This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Slav 5205.46 (I, 39-40)

HARVARD COLLEGE LIBRARY

Bought with the income of
THE KELLER FUND

Bequeathed in Memory of
JASPER NEWTON KELLER
BETTY SCOTT HENSHAW KELLER
MARIAN MANDELL KELLER
RALPH HENSHAW KELLER
CARL TILDEN KELLER

VE RI TAS

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

WIELKA ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA

ILUSTROWANA.

Digitized by Google

Digitized by Google

WIELKA
ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA
ILUSTROWANA

od Tomu XXIII wydawana nakładem Komitetu Redakcyjnego.

SERYA I

TOM XXXIX.

Körös—Krajewski Henryk.

(144 ryciny).

WARSZAWA
DRUKARNIA
„GAZETY HANDLOWEJ"
Szpitalna № 10.

1905.

Digitized by Google

Slav 5205.45 (I, 39-40)

HARVARD
UNIVERSITY
LIBRARY
JUL 18 1962

Digitized by Google

(K)

Körös (węg.), wym. Keresz, łac. Chrysius, Chrysus, Crisius, Crysus, rzeka na Węgrzech, lewy dopływ Cisy, powstaje z połączenia trzech rzek: Białego (węg. Fehér K.), Czarnego (węg. Fekete K.) i Wartkiego (węg. Sebes K.). Wszystkie trzy ramiona źródlane wypływają z gór Biharskich (ob.), pierwsze dwa na Węgrzech, trzeci zaś w Siedmiogrodzie. Południowe ramię główne tworzy Biały K. Wypływa on z płd.-wsch. odnogi gór Biharskich koło rumuńskiej wsi Dupapiátra w kom. Huniadzkim (węg. Hunyad vármegye), pow. Bradzkim (węg. Brádi járás) i płynie w płn.-zach. kierunku przez 3 komitaty: Huniadzki, Uradzki i Bekeski koło osad Körösbánya, Nagy-Halmágy i Buttyin; tu opuszcza krainę górską i wypływa na nizinę węgierską, mija w tym samym kierunku osady Borosjenö, Kisjenö i Békés, poniżej której to miejscowości łączy się od pr. brz. z Czarnym K-em.—Czarny K. wypływa z trzech źródeł na zach. stoku gór Biharskich koło osady Rézbánya w komitacie Biharskim, pow. Waszkoskim (węg. Vaskohi járás), płynie przez tenże komitat na płn.-zach. koło Belényes, Gyanta i Tenke, potem, wydostawszy się na równiny, podąża na zach., a wpłynąwszy do kom. Bekeskiego, zwraca się na płn..zach. i pod Bekeszem łączy się z Białym K. Od łączenia obu tych K-ów, aż po uście Wartkiego, K. zwie się rzeka Dwoistym K.—Ramię źródlane, Wartki K., powstaje z połączenia trzech górskich dopływów, po płn.-wsch. stronie gór Biharskich, na płd. zboczu góry Dumbrawy, w dziale górskim, Vlegyásza (1847 m.) zwanym, w komitacie Kołoszwarskim, pow. Huniadzkim. Płynie nasamprzód na płn., potem pod Bánffy-Hunyad zwraca się ku zach., przebija góry Biharskie dzikim romantycznym wyłomem; pod Feketetó wchodzi do kom. Biharskiego, gdzie pod Wielkim Waradynem (niem. Gross Wardein, węg. Nagy-Varad) wydostaje się na nizinę węgierską. Pod tem miastem oddziela się od głównego ramienia odnoga boczna, Małym K-em (węg. Kis-K.) zwana, podążająca ku półn.-zach. do rz. Berettyó. Odtąd w biegu krętym wije się Wartki K. przez kom. Biharski zrazu na płd.-zach., potem na zach., a wreszcie pod Szeghalom, przybrawszy od pr. brz. rzekę Berettyó, właściwie jej kanał, skręca się na płd.-zach. i poniżej Köröstaresa łączy się z Dwoistym K-em. Przy uściu rz. Berettyó do Wartkiego K. rozpościerają się rozległe obszary bagienne i moczarowate, Serrét zwane. Tak powstaje Keresz Troisty, który podąża na zach. i płd.-zach. koło Gyoma i Szarvas i wlewa swe wody pod Czongradem (węg. Csongrád) do Cisy z lew. brz. Na granicy komitatów: Bekeskiego i Solnockiego poniżej miasta Mezötúr przybiera Troisty K. z pr. brz. z płn. obsz. bagiennego na płd. spływającą, 80 km. długą strugę, Hortobágy zwaną. Długość biegu Wartkiego K wynosi 287, Czarnego 257, Białego 303, Troistego zaś K. 267 km. Wszystkie te trzy rzeki, po opuszczeniu krainy górskiej, płyną wśród rozległych bagien. Prace regulacyjne koło tych rzek rozpoczęto już w r., 1820, postępują one wolnym krokiem naprzód pod kierunkiem towarzystwa regulacyjnego Körös-Berettyó. Począwszy od osady Bekeszu, jest K. spławny aż po swe uście. Nadmienić należy, że Biały K. na górnym swym biegu toczy w swem łożysku złoty piasek.—Bibl.: 1) Kovács Lajos „Der Theiss-Köröser Kanal.“ (Wiedeń 1864); Lóczy L. „Echinoiden aus den Neogen-Ablagerungen des weissen Köröstales“ (Wiedeń 1877); Hauer J. „Die geologische Karte des Köröstales“ (Wiedeń 1852); Hauer J. „Über die geologische Beschaffenkart des

Digitized by Google

Köröstales im össt. Teile des Biharer Komitates in Ungarn" (Wien 1852); Wolf H. „Bericht über die geologische Aufnahme im Köröstale vom J. 1860" (Wiedeń 1863). Cztery ostatnie prace drukowano w „Verhandl. der K. K. geolog. Reichsanstalt in Wien.". Br. G.

Körös, miasto w Kroacyi, ob. Kreutz.

Körösbánya miasteczko węgierskie, w kom. Huniadzkim (węg. Hunyad vármegye), pow. Kereszbańskim, na lewym brzegu górnego Kereszu Białego (węg. Tehér-Körös), w dolinie górskiej, oddzielającej pasmo gór Biharskich od właściwych Rudaw siedmiogrodzkich, znane już Rzymianom p. n. Chrysii Auraria, którzy tutaj mieli kopalnie złota i srebra.—W miejscu jest sąd pow., urząd podatk., poczta, telegraf i telefon, stacya kolei żel., notaryat, szpital, kościół rzymsko-katolicki, grecko-katolicki i ewang.-reformowany. Wyznawcy gr.-wsch. kościoła należą do parafii w Ryszce Wielkiej (węg. Nagy-Riska). Jest tu klasztor Franciszkański, założony przez św. Jana Kapistrana. W r. 1880 było dom. 148, m-ców 637, w r. 1890 mk. 664, a w r. 1900 dm. 187, mk. 965 narodowości rumuńskiej i węgierskiej. Mieszkańcy pracują przeważnie w kopalniach złota i srebra, tudzież w płuczkarniach piasku złotego. Obszar gminy liczy 1193 morgów katastr. Dawniej K. był głównem miastem komitatu Zarandzkiego.—Powiat Kereszbański obejmuje 85588 morgów kat. z ludnością 21161 (1900 r.); liczy 1 miasteczko, 5 wsi większych, a 29 wiosek; 1 par. rzymsko-katolicka, 1 parafia grecko-katolicka, 1 par. ewang.-reform., i 26 par. gr.-wsch.; 2 osady z ludnością mieszaną, węgierską i rumuńską, a 33 osady czysto rumuńskie. Okolica górska. Górnictwo. Br. G.

Körösi József, statystyk węgierski (* 20 kwietnia 1844 r. w Peszcie), od r. 1868 członek rady statystycznej, od r. 1870 dyrektor biura statystycznego m. Pesztu, które pod jego energicznem i uczonem kierownictwem urosło do poziomu jednej z najważniejszych organizacyj statystycznych świata. Biuro opracowało cały szereg znakomitych spisów, dotyczących „śmiertelności", „finansów". Najważniejsze ogłoszone zostały również w przekładach na język francuski i niemiecki. K. i pod względem teoretycznym zasłużył się statystyce, mianowicie, wprowadzając nowe metody w zakresie badania statystyki sanitarnej, śmiertelności, populacyi świata itd. Dużo wrzawy narobiła jego broszura przedstawiona na zjeździe demorgaficznym w przedmiocie spisu ludności świata. Pod jego redakcyą wychodził „Bulletin annuel des finances des grandes villes" (1877—1886, 10 tomów). Oddzielnie ogłosił: „Limites de la démographie" (Genewa 1882); „Armut und Todesursachen" (Wiedeń 1886). — Ob. Statystyka. S. P.

Korosko (Korusko), wioska w Nubii, w okręgu Kenuc, prowincyi egipskiej Esneh, na prawym brzegu Nilu w obszernej wulkanicznej pustyni. Nieco nędznych chat, zamieszkałych przez handlarzy i Beduinów, fort angielski z działami, 583 m-ców (1882 r,). Przed powstaniem Mahdi'ego była głównym składem i punktem przeładunkowym dla karawan, dążących przez pustynię do Abu-Hamad. St. Eh.

Körös-Ladány, z pustami: Bikasziget, Fás, Korhany, Sarret, Tenkerpart Vermes, z folw. Kihikert, z wólkami Csordavagas i Mèhes, miasteczko, w kom. Bekeskim, pow. Seghalomskim (węg. Szeghalmi jaras), par. rzym.-kat. i ewang. reform., rabinat, poczta, telegraf, telefon w miejscu. Należy do sądu pow. i urzędu podatk. w Szeghalom; leży w pobliżu pr. brz. Wartkiego Keresza (węg. Sebes-Körös); stacya kolei żel. Wielki Waradyn-Gyoma; 11 km. na płd.-zach od m. pow.; posiada zamek z pięknym parkiem. Miasto przemysłowe; licznemłyny; kwitnie uprawa drzew owocowych i wina, również hodowla bydła rogatego, owiec i koni. W r. 1900 było dm. 1222, mk. 7139 narodowości węgierskiej, religii rzymsko-katoliczkiej i ewang.-reform. Obszar gminy obejmuje 23325 morgów katastr. Br. G.

Körösmerö, rusk. Jasinia, pol. Jasień, miasteczko w Węgrzech północnych, na płd. stoku Karpat, tuż nad granicą Galicyi, w kom. Marmaroskim, pow. Czarnocisańskim, nad Czarną Cisą, stacya końcowa kolei państw. Stanisławów-Körösmerö, łącząca się z kolejami węgierskiemi cisańskiemi.; par. kat. i gr.-kat. w miejscu; należy do sądu pow. w Rachowie (węg. Akna-Raho), urz. podatk. w Syhocie Marmaroskim (węg. Máramaros-Sziget). W r. 1900 było dom. 2148, m-ców 9029 narodowości ruskiej, węgierskiej i niemieckiej. Obszar gminy wynosi 78059 morgów katastr. Mieszkańcy trudnią się przeważnie hodowlą owiec, wyrobem serów owczych, tudzież handlem. Znajdują się tu źródła nafty, przedewszystkiem na stokach Bubnego grzbietu, rozpościerającego się między dolinami Stebny i Łazeszczyny. W obrębie gminy leżą rozrzucone wólki: Czarna Cisa, Łazeszczyna, Łopuszanka, Stebna, Świdowiec i Żymir. Br. G.

Korosteń, gród plemienia słowiańskiego Drewlan, ob. Iskorość.

Korosteszów, Korestyszów, Korysteszowo, miasteczko w powiecie Radomyskim gub. Kijowskiej, w malowniczem położeniu wśród lasów sosnowych, na lewym brzegu rz. Teterewa i przy drodze żwirowej z Kijowa do Brześcia; oddalone od miasta powiatowego o 25 wiorst, od Kijowa o 95. Od r. 1850 rozpoczęto w K-e dobywanie granitu, który obrabiają na miejscu (do 1000 sążni sześciennych rocznie) robotnicy Włosi; wyroby z materyału dobytego znajdują zbyt w sąsiednich miastach;

Digitized by Google

Żytomierzu i Kijowie. Prócz tego w pobliżu K-a niewyzyskane pokłady glinki kaolinowej, ochry żelaznej i marmuru. Ze szczelin w skałach granitowych wytryskują źródła mineralne, obfitujące zwłaszcza w sole żelaza. Ożywcze powietrze leśne, kąpiele lecznicze, urocze położenie i dogodne warunki komunikacyjne z Żytomierzem i Kijowem ściągają do K-a mnóstwo letników, a wille z roku na rok mnożą się. Około 6 500 m-ców, z których: 1 494 prawosławnych, 382 katol., 178 reform. i 4 400 Żydów. Dwie cerkwie prawosławne, kościół katolicki murowany i ewangielicki, bożnica żydowska, szpital ekonomiczny na 200 łóżek, 75 sklepików, 6 jarmarków rocznie, targ dwa razy w tygodniu; poczta, telegraf, 3 młyny wodne, 6 fabryk sukna, 2 tartaki, smolarnia, garbarnia, fabryka papieru listowego, huta szklana, zakłady obróbki kamienia i granitu, gorzelnia, browar. W r. 1873 przeniesiono z Kijowa do K-a seminaryum nauczycielskie ze szkołą początkową przy niem; do seminaryum w r. 1892 uczęszczało 97 wychowańców, ukończyło kursa 37, do szkółki 86 uczniów; przy seminaryum stacya meteorologiczna. W całym majątku K-im dusz rewiskich płci męskiej 2 752 i 34 927 dies. ziemi. W r. 1863 włościanie na mocy aktu wykupnego posiedli w K-ie na własność 1 257 dies. ziemi za 37 183 rub.— Według podania, K. miał być niegdyś stolicą dawnych Mińczan czy Miczan, odnogi plemienia Drewlan. Ślady tych Mińczan dotrwały do naszych czasów w nazwach wielu osad i wiosek. Starożytne horodyszcza i kurhany, których tu pełno, mają być zabytkami tegoż plemienia. W ogrodzie dworskim w K-wie znajduje się wydobyty spory głaz, jedenastu karbami zaznaczony, jakoby głaz „żertwienny“ (ofiarny) dawnych Mińczan. Są to wszakże zabytki przez archeologów niezbadane. Rewizya zamku żytomierskiego z r. 1596 mówi, że za najazdu Mengligireja (1483) K. wraz z całą okolicą uległ zniszczeniu. Taż sama rewizya mówi dalej, że K-ów z przyległym Łowkowem i Krosznią należał przed zniszczeniem do zamku żytomierskiego, lecz po najeździe tatarskim te 3 miejsca hospodar rozdarował. Jakoż w r. 1499 w. ks. litewski Aleksander nadał K. ziemianinowi, Krzysztofowi Kmicie. W r. 1602 późniejszy dziedzic K-a, Adam Olizar, ufundował kościół katolicki i wzniósł zamek, a miasteczko tak się zabudowało, że rozróżniano „Stary“ i „Nowy“ K. W tym czasie zaczęli się tu osiedlać Żydzi i mieli swoją bożnicę. Za klęsk kozackich 1648 r. K., to stał wiernie przy Rzplitej, to przechodził na stronę Chmielnickiego. W r. 1777 król Stanisław August dał miastu przywilej, potwierdzający prawo na 6 jarmarków rocznie i stanowiący jeszcze dwa nowe. W r. 1779 otrzymał K. prawo magdeburskie. Na miejscu dawnego kościoła drewnianego stanął nowy murowany. Tutejszy kahał żydowski opłacał w r. 1772 pogłównego złp. 1 240; wogóle ze wszystkich miasteczek w powiecie Żytomierskim po Cudnowie i Berdyczowie najwięcej tu było starozakonnych. W r. 1794 majętność K-ska uległa konfiskacie, od której wszakże uwolniła ją Katarzyna II. Ostatni właściciel K-a, Gustaw hr. Olizar, wielki miłośnik nauk i sztuk, przytem sam poeta, zgromadził bibliotekę z kilku tysięcy tomów złożoną, zawierającą wiele cennych manuskryptów i autografów—oraz galeryę obrazów, w której obok dzieł mistrzów włoskich były portrety królów polskich, hetmanów wielkich i członków rodu Olizarów, trzy obrazy pędzla Smuglewicza i wiele innych. On również w r. 1837 otworzył w K-wie zakład hydropatyczny, czas jakiś nader uczęszczany, obecnie jednak nie czynny. Po śmierci Gustawa Olizara († w Dreźnie 1865 r.) starożytne dziedzictwo rodziny ukraińskiej przeszło w obce ręce.—(„Słown. Geogr.“).

Korotojak—miasto powiatowe gub. Woroneskiej, stacya kolei Bałaszowo-Charkowskiej, na prawym brzegu rz. Donu, o 80 w. na płd. od Woronežu, około 9 400 m-ców (1905 r.), trudniących się przeważnie rolnictwem i szewctwem. Władze powiatowe, poczta, telegraf, dwie cerkwie, 3-klasowa szkoła miejska, szpital, garbarnia, 3 maślarnie i 3 jarmarki doroczne. —Miasto założono w 1642 r. jako placówka przeciwko zagonom tatarskim. W 1670 ucierpiało od najazdu Frołki Rjazina, brata głośnego Steńki. W 1737 i 1789 zgorzało niemal doszczętnie. — Powiat K-cki w zachodniej części gub. Woroneskiej, 3 268 w. □. powierzchni, którą dzieli Don na dwie różne części: wyniosłą i falistą na prawym brzegu i—równinę miejscami pagórkowatą na lewym. Przeważa czarnoziem, zdarza się też glina, wzdłuż zaś Donu ciągną się piaski. Pod względem geologicznym powiat należy do formacyi kredowej. Zrasza go obficie Don z dopływami: Forostań, Werbiłowka, Południa i Tichaja Sosna. Jezior niewiele, największe Megenowo (6 w. dług. i 150 sążni szerokie). Ludność (w 1904 r.: 149 000 osób), składa się z Małorusinów i Wielkorusinów (parę tysięcy sekciarzy) i trudni się przeważnie rolnictwem i rybołówstwem (nadbrzeżni). Z ogółu 357 078 djes. ziemi pod rolą jest 67.9%, pod lasem 10.1%, pod polami i łąkami 12.2%, wreszcie nieużytki zajmują 9.8%. Do włościan należy 87,2% ziemi. Inwentarz: 61 982 konie, 43 620 bydła rogatego i 130 140 owiec. Istnieje 5 stadnin prywatnych. W ostatnich czasach rozwijać się zaczęła hodowla anyżu i słoneczników na użytek olejarni miejscowych. E. Chw.

Korotyńska Wanda, współczesna autorka polska, pisująca pod nazwiskiem z pierwszego małżeństwa Grot-Bęczkowskiej, napisała szereg mniejszych i większych nowel i obrazków, tudzież artykułów przeważnie w sprawach wy-

Digitized by Google

chowawczych i kobiecych, głównie w „Bluszczu". Osobno ogłosiła następnie utwory beletrystyczne: „Z szarej przędzy", nowele obrazki (Warszawa 1894), „Bez woli", powieść (tamże 1896), „Co będzie z naszego chłopca?" powieść (tamże 1897), „Kędy droga?" powieść (tamże 1898), „W mieszczańskiem gnieździe" (tamże 1899), „Marzycielka" powieść (tamże 1900), „Idylla kawalerska" (tamże 1900), „W szponach" powieść (tamże 1902), „Anima vagans" (tamże 1902). Nadto w czasopismach zamieściła następujące powieści: „Stella Ogarkówna" (w „Wędrowcu" 1900) i „Z prądem fali" (w „Bluszczu" 1903). Jest też autorką następujących utworów dramatycznych: „Na łaskę losu", dramatu, grywanego na scenach prowincyonalnych w Warszawie, Radomiu i Łodzi; „Cudownych dzieci", komedyi, granej w Warszawie i Łodzi; „Kolei żelaznej w Honolulu", satyry współczesnej, granej w Warszawie, oraz kilku jednoaktówek. Dużego talentu twórczego K-a nie posiada, ale umie w swoich powieściach podpatrywać tragiczne nieraz epizody codziennej szarzyzny życiowej. H. G.-e

Korotyński Wincenty, współczesny autor polski (* r. 1831 — † lutego 1891). Przyszedł na świat we wsi Sieliszcze, w pow. Nowogródzkim, gminie Turzeckiej, gub. Mińskiej, o 6 mil' od Nowogródka, jako syn ubogich rolników. Sam się uczył czytać na elementarzu, co go zachęciło do dalszej pracy. Szczęśliwy traf zbliżył go w r. 1851 do Ludwika Kondratowicza, który zajął się szczerze jego wykształceniem i dawał mu wskazówki metodyczne. W r. 1855 pojechał K. do Wilna i wstąpił do redakcyi „Kuryera Wileńskiego", gdzie pracował do r. 1865. Brał też udział w redakcyi „Teki Wileńskiej" (1857—1859), wydawanej przez A. H. Kirkora. Po jej zamknięciu wszedł do redakcyi „Słownika języka polskiego", wydawanego w Wilnie przez M. Orgelbranda; objaśnił wyrazy pospolite pod literą W., wyrazy filozoficzne, opuszczone przez Trentowskiego, oraz prowadził ogólną redakcyę dzieła od litery L. do końca. W r. 1858 został mianowany członkiem współpracownikiem Komisyi Archeologicznej, potem zaś Komitetu Statystycznego Wileńskiego, dla których pisywał referaty (np. o Serbach łużyckich, o dokumentach, nadsyłanych do Muzeum starożytności i inn.). W roku 1856 wydrukował pierwsze swe utwory wierszowane: „Nad kolebką" i „Branka" („Biblioteka Warszawska", tom II i IV). W roku 1857 zaś wiersze: „Powrót ze swadźby" i „Brzózka" (tamże). W tymże roku wyszedł pierwszy zbiorek jego poezyj p. t. „Czem chata bogata, tem rada" (z przedmową Syrokomli; Wilno); w r. 1857 „Teka" wydrukowała jego „Okruchy", 11 utworów lirycznych o tendencyi demokratycznej. W następnych latach wydał wierszem: „Tomiło", poemat ludowo-fantastyczny, o silnym podkładzie społecznym (Wilno i Dynaburg, 1858); „Kwestarz starozakonny", odbitka z „Teki" (przełożone na hebrajszczyznę przez Żydów w Ełku), „Wypił Kuba do Jakóba, czyli urodziny, powołanie i suchoty gorzałki" (Wilno, 1859), wystąpienie do ludu przeciw pijaństwu; „Piosnki Berangera" (Wilno, 1859), przełożone wspólnie z Kondratowiczem; wreszcie w r. 1862 umieścił kilka głębokich liryk w książce zbiorowej dla Wójcickiego (np. „Dwie niwy"). W Wilnie też zaczął pisywać artykuły historyczno-literackie, jakoto: „Kilka szczegółów o rodzinie, miejscu urodzenia i młodości Adama Mickiewicza" („Kuryer Wileński" 1860); do tegoż przedmiotu powracał później w „Bibliotece Warszawskiej" (1870, tom III) i w „Gazecie Warszawskiej"; „Salomon Rysiński" („Kuryer Wileński" 1863) i inne. W początkach roku 1866 przeniósł się na stałe do Warszawy i wszedł do redakcyi „Gazety Warszawskiej", na tem stanowisku pozostawał do śmierci. — Pisywał też do czasopism, jak oto: „Wieńca", „Tygodnika powszechnego", „Tygodnika Ilustrowanego", „Kroniki Rodzinnej". Zmudna praca dziennikarska nie zabiła w nim wszakże uczonego. Do wielkiej „Encyklopedyi powszechnej" S. Orgelbranda napisał kilka cennych artykułów, jak: „Wilno", „Witebsk", „Wołyńskie województwo" i inne. W czasopismach zamieścił wówczas następujące prace: „Duchownictwo" („Gazeta Warszawska" 1866); „Ciołek, optyk z XIII w." (tamże, 1867); „Życiorys Ignacego Domeyki" („Kłosy", 1877); „Życiorys Karpińskiego" („Wieniec" 1872), „Rodzina Lelewelów" („Tygodnik powszechny", 1882), życiorys Z. Kaczkowskiego w XI t. wydania jego pism; „Kraszewski jako poeta" (w „Książce jubileuszowej", 1880). Do felietonu „Gazety Warszawskiej" przełożył powieści: „Oblężenie Falcburga" Erckmana-Chatriana (osobne wydanie w Bibliotece Wiślickiego); „Pendennis" Thackeraya, „Kram starożytności Dickensa". Dla dzieci przerobił z francuskiego: „Na kolanach babuni" pani J. Cuvillier - Fleury i „Wieczory wróżki" pań D'Hauteville i Wetzel (1874); napisał też wierszem popularną książeczkę p. t. „Zwierzęta mówiące". Jako wydawca zasłużył się przedewszystkiem 10-tomowem wydaniem „Poezyj" L. Kondratowicza, które poprzedził przedmowę (Warszawa 1872); drukował też wiele wspomnień o Syrokomli, zwłaszcza w „Obrazach z pobrzeży Niemna", drukowanych w „Tygodniku Powszechnym" (1882—1884), gdzie znajdują się wspomnienia Nieświeża, Załucza, Żukowego Borku, Borejkowszczyzny i Wilna, a także objaśnienia do „Pana Tadeusza". Przygotował też do druku i opatrzył przedmową „Gjulistan" w przekładzie E. Otwinowskiego (1879) oraz „Bibliotekę pamiętników" Duponta o Sobieskim (1885); tom II, IV i VIII „Muzeum Konst. Świdzińskiego" mają mu też wiele do zawdzięczenia; wydał

Digitized by Google

wreszcie „Kalendarz Jana Ostroroga z XVII w.", a w wydaniu jubileuszowem „Pism" Jana Kochanowskiego zamieścił komentarz do „Szachów". Od r. 1869 do 1877 włącznie redagował „Kalendarz" Jana Jaworskiego (aż do jego zamknięcia). Używał pseudonimów Borzywój, Q., S.; był znakomitym znawcą ruszczyzny statutowej i skatalogował w Bibliotece Krasińskich druki cerkiewne. W r. 1894 „Kraj" drukował rzecz jego o Towarzystwie Szubrawców w Wilnie, odczyt na Osady Rolne, niedoszły do skutku z powodów niezależnych od autora. Sympatyczną sylwetkę K-go zamieścił S. Krzemiński w „Bluszczu" (№ 12 r. 1891). H. G-e.

Korotyński Ludwik Stanisław, syn Wincentego, współczesny pisarz polski (* 1860 r. w Wilnie). Po ukończeniu wydziału historyczno-filologicznego w Warszawie w r. 1883, bawił w charakterze nauczyciela we Francyi, na Ukrainie i w gub Twerskiej; około r. 1890 osiadł na stałe w Warszawie. Od czasów uniwersyteckich był współpracownikiem „Gazety Warszawskiej" (do r. 1893) i „Tygodnika Powszechnego"; przez lat kilka (do r. 1899) był współredaktorem „Wisły", tudzież należał do redakcyi nowego „Słownika języka polskiego" i nowej „Encyklopedyi" S. Orgelbranda. Obecnie wchodzi do redakcyi „Tygodnika Ilustrowanego" i „Kuryera Warszawskiego". Osobno ogłosił „Słów kilka o grafice, pisowni i czystości języka polskiego" (Warszawa, 1882), oraz objaśnienia polskie do „Tabulae, quibus antiquitates graecae et romanae illustrantur" (Lwów 1894). Napisał obszerny życiorys Jarosława Vrchlickiego („Tygodnik powszechny" 1883) i Leonarda Sowińskiego („Życie" 1888). Jest też K. autorem następujących prac, rozproszonych po czasopismach: „Grób i kolebka Syrokomli" (w „Tygodniku Ilustrowanym"), „Joachim Lelewel, jako zbieracz pieśni ludowych („Księga pamiątkowa" Mickiewicza i „Prawda" jubileuszowa Świętochowskiego); „Kobieta w domu i społeczeństwie" (według B. Lorkowica) („Świt" 1885), ogłosił wyjątek z łacińskiego pamiętnika Mikołaja Malinowskiego („Kronika Rodzinna" i wydawnictwo „Sami sobie"). Przełożył z francuskiego Teofila Gautier „Cuda braminizmu" („Romans i powieść" 1883) oraz kilka nowel Maupassanta. Napisał też kilka artykułów w niniejszej Encyklopedyi. H. G-e.

Korotyński Władysław Rajnold (* r. 1866 w Wilnie). Syn Wincentego, współczesny pisarz polski. W r. 1884 — 1892 pisywał w „Gazecie warszawskiej", między innemi, artykuły wstępne treści społecznej i odcinki historyczno-literackie („Losy biblioteki Lelewela" 1886, „Rocznica hypoteki" 1887 i inne). Potem pracował w „Tygodniku Ilustrowanym", „Kuryerze Codziennym" i innych czasopismach, a od maja 1899 do października r. 1903 był redaktorem „Kuryera Warszawskiego". Osobno wydał następujące prace: „Stylistyka języka polskiego" (Warszawa, 1889), „Syrokomla o sobie" (tamże, 1896) i „Panteon polski czyli życiorysy znakomitych Polaków XII—XVI w." (tamże, 1898). Oczyścił z przeróbek Sierocińskiego i przedmową poprzedził „Pamiątkę po dobrym ojcu" Michała Wiszniewskiego (1897). W „Słowniku Geograficznym" opisał świątynie i gmachy warszawskie i sporządził wykaz źródeł do dziejów Warszawy (1893); w „Wędrowcu" ogłosił tekst „Estetyki m. Warszawy" Antoniego Magiera; napisał szereg przyczynków do historyi Warszawy (w „Kuryerze Warszawskim": „Ludność Warszawy od XVI wieku" 1897, „Kamienica Załęskich" 1899, „Rymy archiwalne" 1904, „Nazwa Warszawy" 1905 i t. d.). Ogłosił nadto szereg przyczynków do życia i pism Adama Mickiewicza: „Trzy pieśni" („Tygodnik powszechny" 1885), „Ziarnka" („Tygodnik powszechny" 1885 i „Tygodnik Ilustrowany" 1895), „Wschód i północ" („Gazeta Warszawska" 1890), „Listy A. E. Odyńca do Joachima Lelewela" („Tygodnik Illustrowany" 1891), „Mickiewicz i Śniadeccy" („Kuryer Warszawski" 1903) i w. in. Opracowywał też materyały biograficzno-literackie: „Karpiński nauczyciel" („Tygodnik Illustrowany" 1892), „Kaczkowski o sobie" („Wędrowiec" 1896), „Testament Józefa ks. Poniatowskiego („Kuryer Warszawski" 1903) i t. d. Napisał kilka większych życiorysów: starożytnika Stronczyńskiego („Wiek" 1897), poety Adama Pługa („Kuryer Warszawski" 1903). W r. 1905 ogłosił szereg artykułów na czasie: „Ustawy szkół w Królestwie Polskiem w XIX w." (w „Kur. Warszawskim" 1905 r.), „Rady powiatowe z roku 1861" (w „Ekonomiście" 1905 r.). Od r. 1897 pod pseudonimem Ładzisława Borzywojowicza umieszczał w „Kuryerze Warszawskim" obrazki staropolskie p. t. „Z raptularza". W niniejszej Encyklopedyi opracował historyę drukarstwa. H. G-e.

Korotyński Bruno Wincenty (* r. 1873), przez kilka lat był współpracownikiem rocznika, poświęconego archeologii przeddziejowej p. t. „Światowit". Od r. 1807 wszedł do redakcyi „Słowa", a także „Kuryera Warszawskiego", pisując artykuły publicystyczne i literackie do „Słowa", „Bluszczu", „Gazety Warszawskiej", „Kuryera Warszawskiego", „Kroniki Rodzinnej", „Ateneum", „Świata ilustrowanego" i innych. H. G-e

Korowa istota, ob. Mózg.

Korowaj, chleb weselny w Serbii, Bulgaryi, u Małorusów i Białorusinów; na naszym obszarze geograficznym istnieje na Podlasiu wśród ludu wiejskiego i dobrej szlachty, w niektórych punktach Mazowsza, dokąd przedostał się od wymienionych szczepów ruskich. Znany jest też na Litwie jako korowajus, a nawet karwojaus, w Lubelskiem zowią

Digitized by Google

go korowal. Sumcow, a następnie Wołkow wyprowadzają nazwę K-a od tego samego źródłosłowu, co krowa, korowa (taki słoworód uwydatnił się także w nazwie litewskiej karwojaus); warto zaznaczyć, iż wśród ozdób, umieszczanych na K-u, znajduje się często postać rogatego czworonoga, co może świadczy, iż ciasto to zastąpiło dawną ofiarę z krowy. Możliwa rzecz, iż nazwa K. pozostaje w związku z litew. karaiszis, sansk. apakárika — w obu razach pieczywo, a dźwiękowe powiązanie z krową ukazało się znacznie później. Wogóle jednak większość badaczy widzi w K-u przeżytek kultu sił wegetacyjnych. Jakiemikolwiek byłyby zresztą rodowody K-u, jest on niewątpliwie chlebem obrzędowym, przygotowywanym wśród pienia pieśni, które niekiedy noszą piętno bardzo starodawne, z wielkiem namaszczeniem, a czynności te zakrawają na rytuał ofiarniczy. Zresztą obrzędy, związane z wypiekiem K-u, różnią się mocno, stosownie do okolicy. W okolicach Białej Cerkwi (J. Moszyńska w „Zb. wiad. do antr. kraj." I, 187 — 189) K. pieką w wigilię wesela, a pieczenie to jest „jednym z najgłówniejszych aktów wesela ludowego". Jeśli ślub przypada w niedzielę, matka panny młodej już w piątek wieczorem udaje się do tej sąsiadki, która uchodzi za najszczęśliwszą w swem pożyciu małżeńskiem i nie jest za wdowcem, i zaprasza ją, ażeby własną ręką bez niczyjej pomocy zarobiła ciasto na K. W sobotę matka ubrana świątecznie znowu zaprasza sąsiadki, korowajnice, a te w liczbie niekiedy dwudziestu, wystroiwszy się świątecznie, stają do K-u. Przez cały czas przygotowywania i pieczenia, prócz gospodyni, zaproszonych kobiet i jednego swata, który koniecznie musi przy ceremonii być obecnym, nikt więcej nie może się w izbie znajdować, nawet panna młoda wynosi się z domu. Gdy zejdą się wszystkie korowajnice i spożyją poczęstunek, najmłodsze i najzdrowsze zaczynają miesić przygotowane na K. ciasto, które być musi z białej, pszennej mąki, inne zaś kobiety siedzą dokoła na ławach. Gdy ciasto zejdzie, wszystkie razem przystępują do wyrabiania K-u, każda ze swym nożem, który przyniosła. K. trzeba koniecznie wyrabiać na dzieży od chleba, na spód ciasta kładą dwugroszniak, w izbie zapalają cerkiewną świecę woskową, która się pali dopóty, póki K. nie będzie w piec włożony. Wyrabiają różne ozdoby: zubczyki (ząbki), kaczki, słowiki, które przyozdobiają K., nadto szyszki, które panna młoda rozdaje spraszając na wesele. Swat wymiata piec i wsadza K. do pieca. Po wsadzeniu K-u do pieca, umywają korowajnice ręce tą wodą, którą przed wsadzeniem K-u do pieca polewały go dla nadania mu połysku, śmieją się, skaczą i całują się, a swat z izby ucieka: wszystkie za nim gonią, przytrzymują i wycałowywują. Dzieżę zakrywają nową chustą, podrzucają pod sam pułap, a chustę oddają swatowi. Zasiadają następnie do podwieczorka, a gdy K. jest upieczony, wyjmują go z pieca, przystrajają barwinkiem, cukierkami, pozłotką, a na ciasto kładą dwie nowe łyżki drewniane, związane czerwoną nitką, wreszcie każda K-ajnica obdarzona szyszką odchodzi, a panna młoda wraca do domu. Każdej czynności towarzyszą śpiewy zbiorowe. Pod Zbarażem („Zb. wiad. do antr. kraj." VII, 121 — 222) przybywa nieco nowych, a znamiennych szczegółów. Jedna z korowajnic, ta mianowicie, która najzgodniej żyje z mężom, miesi ciasto na K., a potem rodziela je na dwie części i to odrazu, bo rozdzieliwszy nie wolno ani przyczyniać z jednej części do drugiej, ani ujmować. Z jednej części wyrabiają K., dużą bułkę pszenną, którą kładą na uprzednio wypieczony placek z mąki żytniej razowej, z drugiej—ozdoby różne (ptaszki, szyszki, róże). Wsadziwszy K. do pieca, wszystkie K-jnice czepiają się łopaty i skaczą z nią po chacie. W okolicach Płńska (P. Bykowski „Zb. wiad. do antr. kraj." II, 217) K. pieką w domu pana młodego. — Por. także Kolberg „Pokucie" I (226—229 z rysunkiem, odtworzonym na fig. 1; 249, 275); „Zb. wiad.

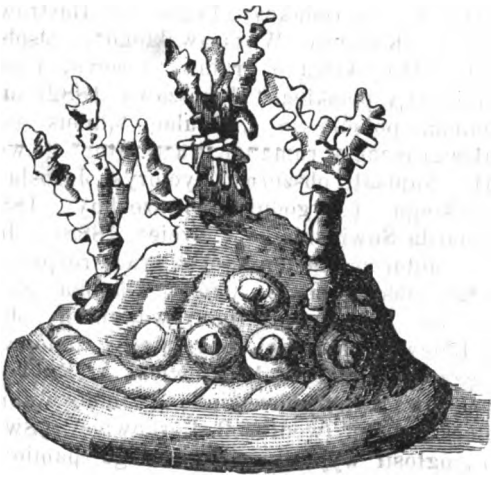

Fig. 1. Korowaj (z pod Chobimierza na Pokuciu).

do antr. kraj." XIII, 209, 158, XIX 172; Kolberg „Mazowsze" III, 194—195; „Chełmskie" I, 213; „Lubelskie" I, 157, 232. Cechę znamienną K-a tworzą jego ozdoby: dokoła idzie często plecionka (warkocz) z ciasta, oraz różne kubeczki, krążki, kwiatki, szyszki, kaczki, zajączki, a w K. są pozatykane gałązki — okoliczność, która dużo przyczyniła się do powstania poglądu, iż pieczywo to jest związane z obchodem sił wegetacyjnych. Dołączony rysunek uprzytomnia te bogactwo ozdób. Zwykle K., z mąki pszennej, spoczywa na podstawie z placka żytniego, a ma niekiedy łokieć średnicy. Niekiedy bywa parę K-ów: w okoli-

Digitized by Google

cach Sterdyni jeden K. pieką w domu pana młodego, drugi u panny młodej — jednakowo zdobne, a nadto jest specyalny K. panny młodej, uposażony w ozdoby roślinne, ciastem poobwijane (jabłka, kalinę, zwłaszcza zaś modrzak) (Kolberg „Mazowsze“ III, 194, por. także „Pokucie“ I, 259, 275, K. i K-ajczyk „Zb. wiad. do antr. kraj.“ VII 122). Zarówno pieczenie jak i dzielenie K-a pomiędzy gośćmi obfituje w różne przeżytki prastare, zwłaszcza na Białej Rusi. Co do opracowań teoretycznych K-a i jego znaczenia: T. Volkov „Rites et usages nuptiaux en Ukraine“ (Paryż 1893); Sumcow „O swadiebnych obrjadach u Sławian, preimuszczestwienno russkich“ (Charków 1881) oraz tenże „Hljeb w obrjadach i piesnijach“ (Charków 1885). W języku polskim istnieje niewielki przyczynek K. Wł. Wójcickiego „Korowaj i Kołacz“ („Zarysy domowe“ I). L. K.

Korowaj-Metelicki Michał, prawnik i dziennikarz (* 1855—† 1889), studya prawne ukończył w uniwersytecie warszawskim, gdzie brał udział w życiu umysłowem kolegów, usiłując powstrzymać towarzyszów od prądów społecznych, które wtedy nurtowały wśród młodzieży (w latach 1880—1883). Był korespondentem „Kraju“ i współpracownikiem „Przeglądu tygodniowego“ w zakresie literatury rossyjskiej i ukraińskiej. Po śmierci wyszedł tomik jego poezyj. R.

Korowajewskie starostwo niegrodowe, w województwie i powiecie witebskim. Podług metryk litewskich powstało na początku w. XVII i obejmowało dwie wsie: Korowajno i Trubacze z przyległościami, do których przyłączono następnie wójtowstwo witebskie. Pierwotnie posiadali je Jerzy Załęski, od r. 1605 Aleksander Hołownia z żoną, od r. 1621 Fryderyk Sapieha, od r. 1655 Samuel Sanguszko, wojewoda witebski, od r. 1692 Adam Kisiel, pisarz ziemski witebski, wreszcie na mocy przywileju Augusta III z d. 12 grudnia 1746 r. Stefan i Teresa małżon. Kossowowie, którzy opłacali z niego kwarty złp. 282 gr. 22, a hyberny złp. 143.—„Sł. Geogr.“.

Korowajnica, ob. Korowaj.

Korowicki Aleksander, prawnik polski. Pochodził z Białostockiego, gdzie się urodził r. 1797. Nauki początkowe odbywał u Pijarów w Drohiczynie i w gimnazyum białostockiem. W uniwersytecie wileńskim studyował nauki prawne, które ukończył ze stopniem magistra praw. W r. 1827 powołany został do wykładów prawa cywilnego krajowego. Wykłady prowadził według kursu przez siebie ułożonego. Gdy Jaroszewicz (ob.) objął tę katedrę, polecono K. w r. 1827 wykłady prawa cywilnego rossyjskiego, i do tego wykładu ułożył swój kurs. Po zamknięciu Uniwersytetu przeniesiony został do Petersburga, gdzie wszedł do komitetu ustanowionego przy drugim oddziale przybocznej kancelaryi cesarskiej, dla rewizyi praw. W tym komitecie pracowali już: Malewski Franciszek (ob.), a później Ignacy Daniłowicz. W r. 1841 powołany został do uniwersytetu Moskiewskiego, gdzie w r. 1845 został profesorem zwyczajnym i prowadził wykłady prawa polskiego dla młodzieży z Królestwa. Wysłużywszy emeryturę, osiadł w Warszawie, gdzie zmarł r. 1864. Prace jego cechuje wyborna polszczyzna: „Porządek sądzenia spraw w Rządzącym Senacie i Radzie Państwa“ (Wilno, Zawadzki, 1827 X, 59); „Porządek sądowy kryminalny podług praw rossyjskich z dodaniem odmian guberniom zachodnim właściwych“, (Wilno 1831); „Proces cywilny litewski“ (tamże 1826); „Proces graniczny“ 1827. S. P.

Korowiec, ob. Aradus.

Korówka (*Schizoneura*), owad należący do rzędu pluskwiaków (*Rhynchota s. Hemiptera*), grupy równoskrzydłych (*Homoptera*), podrzędu *Phytophtires* (pluskwy roślinożerne), rodziny *Aphidae* (mszycowate), podrodziny *Aphidida*, grupy *Pemphiginae*. Do tego rodzaju należą osobniki skrzydlate lub bezskrzydłe, odznaczające się miękkiem, ociężałem ciałem, słabemi kończynami i małemi rozmiarami; dwie pary jednorodnych błoniastych skrzydeł z ubogą siecią żyłek, przednie większe niż tylne, ryjek średniej wielkości, różki u dorosłych form 6-członkowe spiczasto zakończone, długości połowy ciała; na grzbietowej stronie piątego odcinka odwłoka znajdują się dwie małe brodawki, na których mieszczą się otwory gruczołów wydzielających substancyę woskową, służącą mszycom za obronę przeciw wrogom (larwom *Chrysopa*, bożym krówkom itd.). Dawniej sądzono, że gruczoły te wydzielają t. zw. rosę miodową, tj. sok słodki, szczególnie lubiany przez mrówki, dlatego nazywano wspomniane brodawki solcowemi; teraz wiadomo, że słodka wydzielina jest tylko kałem mszyc, dlatego z inicyatywy Nietschego brodawki te nazywają obecnie, stosownie do ich położenia na grzbiecie, grzbietowemi.—K-i żyją pasorzytniczo na korze, gałęziach, liściach i korzeniach roślin. Zagłębiając sztyleciki ryjka głęboko w tkanki rośliny, wysysają z niej soki i często tak silnie podrażniają tkankę, że wywołują obfitszy dopływ soków, anormalne rozmnażanie komórek, przez co tworzą się nowotwory rakowate, guzy, skrzywienia itd. K-i mnożą się bardzo szybko, istnieje u nich heterogonia tj. zmiana pokoleń dzieworodnych (niekiedy również żyworodnych) i pokoleń, złożonych z obu płci. Zwykle zmiana pokoleń następuje w takim porządku: W jesieni skrzydlate samce i bezskrzydłe samice spółkują i wytwarzają zapłodnione tak zwane jajka zimowe, które zimują. Z tych jajek na wiosnę (rzadziej jeszcze w jesieni) rodzą się bezskrzydłe samice (*fundatrices verae*), które rozmnażają się bez zapłodnienia i wyda-

Digitized by Google

ją na świat żywe potomstwo lub kładą partenogenetyczne jajka i następuje cały szereg pokoleń bezskrzydłych dzieworodnych samic; w drugiej połowie lata rodzą się samice skrzydlate (*sexuparae*), które wydają na świat bezskrzydłych samców i samice (*sexuales*) z nierozwiniętemi częściami gębowemi; zapłodniona samica składa jajka, z których następną wiosną lub jeszcze w jesieni wykluwają się larwy bezskrzydłej K-i, t. zw. założycielki (*fundatrix vera*). Często jednak dzieworodne pokolenia rozwijają się dalej i zimują. Prócz heteragonii zdarza się u niektórych K-ych też inne niemniej ciekawe zjawisko, a mianowicie migracya. Przypomina ono zmianę gospodarza u różnych pokoleń pasorzytów zwierzęcych. Jak soliter długoczłonki (*Taenia solium*) w postaci tasiemca żyje w przewodzie pokarmowym człowieka a węgier jego (*Cysticercus cellulosa*) w mięśniach świni, tak samo różne pokolenia K-ek przebywają na rozmaitych roślinach; najczęściej przenoszą się z liści drzew na korzenie traw. Gatunki nie emigrujące na inne rośliny przenoszą się z jednej części swego gospodarza na drugą, np. z kory na liście lub odwrotnie. Istnieje u nas 8 gatunków rodzaju K-ek, z których najgłówniejszy bez wątpienia jest *Schizoneura lanigera* Hausm. (K. krwawa czyli pospolita). Bezskrzydłe: woskowo-żółtego, brunatno-czerwonego do ciemno burego koloru z sino-białawym puszkiem; oczy bardzo małe. Skrzydlate: błyszcząco-czarne, odwłok koloru czekoladowego; ciało całe pokryte białawym puchem; oczy bardzo duże. Długość $1^1/_2$—$2^1/_2$ mm. Sprowadzona w XVIII w. z Ameryki Północnej do Europy, rozmnożyła się ogromnie i stała się prawdziwym biczem ogrodnictwa. Żyje gromadnie od czerwca do września na korze jabłoni, szczególnie młodych; ssaniem swym wywołuje chorobliwe nabrzmienia, pękanie kory, przez co drzewa chorują, giną lub przestają dawać owoce. K-i krwawe nie emigrują, a przechodzą całe pasma rozwoju na jabłoni. Na wiosnę pojawiają się larwy bezskrzydłych żyworodzących samic, które rosną szybko, płodzą się i rozmnażając się prędko, pokrywają gałęzie i pień gęstym białym puchem. Jeżeli zgnieść jedną z tych K-ek, występuje czerwony sok—stąd nazwa K-i krwawej. Skrzydlate samice (*sexuparae*) pojawiają się we wrześniu; na dolnej stronie liści wydają na świat bezskrzydłych samców i samice z nierozwiniętemi częściami gębowemi. Zapłodniona samica składa na korze jajko, które albo zimuje, albo jeszcze w jesieni z niego wykluwa się larwa bezskrzydłej K-i—założycielki. Niekiedy bezskrzydłe samice również zimują i cykl ten trwa dalej, poczynając od wiosny następnego roku. Pokolenia letnie żyją także na korzeniach jabłoni, wywołując tam chorobliwe obrzmienia. Jako środek ochronny przeciw K-e pospolitej zalecają zakaz wywozu drzew z zarażonych miejscowości i staranną dezynfekcyę przesyłanych roślin; walczyć z korówką można za pomocą energicznego nacierania drzew szczotkami, umoczonemi w mleku wapiennem, nafcie lub mydle karbolowem; dobrze też jest skrapiać drzewa następującą mieszaniną:

szarego mydła	50	części
alkoholu amylowego	100	„
spirytusu (alk. etylowego)	200	„
wody	650	„

Ponieważ jajka zimowe składane są na ziemi lub na korzeniach, należy więc okopywać drzewa i zalewać korzenie wspomnianemi płynami; można też zatrzymywać wpełzające po pniu młode za pomocą smolnych pierścieni. — Na gruszce żyje podobna *Schizoneura lanigera varietas pyri* Goethe, podług innych oddzielny gatunek *Sch. pyri*. Od maja do października bezskrzydłe samice tej K-i przebywają na korzeniach gruszek, często na 2 m. pod ziemią; w końcu lata lub w początku jesieni pojawiają się skrzydlate samice (*sexuparae*), które przelatują na pnie gruszek, gdzie na dolnej stronie liści wydają na świat pokolenie płciowe. Drobne bezryjkowe samice i samce pełzają po pniu, spółkują i samice kładą po jednym jajku. Wogóle za prawidło uważać należy, że obupłciowe pokolenie nigdy nie żyje na korzeniach, a zawsze na górnych częściach drzew.—*Schinozeura ulmi*. Bezskrzydłe: ciemnozielone z białym puszkiem; skrzydlate: czarne, biało prążkowane, odwłok ciemno-bury; długość ciała 2—$2^1/_2$ mm. Żyje od maja do sierpnia na wiązie (*Ulmus*), którego liście przez ssanie skręca ku dołowi, po wyjściu mszycy liście zasychają. Skrzydlate pokolenie przelatuje na korzenie czarnej porzeczki (*Ribes nigrum*) gdzie się płodzi; dawniej uważano je za oddzielny gatunek *Sch. fodiens* Buck. W końcu lata i na jesieni znowu zjawiają się na wiązie skrzydlate *sexuparae*, rodzące samców i samice; samice składają jajka zimowe.—*Sch. americana* żyje na *Ulmus americana*, ale nie emigruje. Samica-założycielka na wiosnę skręca liście ku dołowi; drugie pokolenie—bezskrzydłe; trzecie—skrzydlate; larwy 4-go pokolenia ssą na innych liściach, rozwijają się w bezskrzydłe samice; 5-e pokolenie skrzydlate, samice (*sexuparae*) porzucają liście i na korze rodzą młode bez ryjków.—*Sch. lanuginosa* — czarna, z białym puszkiem. Żyje również na wiązie (*Ulmus*), gdzie ssaniem na dolnej stronie liścia, często u nasady i blisko nerwu środkowego, wytwarza duże (do wielkości pięści), bure, jedwabiste, pęcherzykowate nabrzmienia (orzeszki), mieszczące się na górnej stronie liści lub na jego szypułce; mszyce żyją i płodzą się w tych orzeszkach.—*Sch. corni* Fabr. (=*Sch. vagans* Koch=*Sch. venusta* Pass.=*Sch. panicola* Thom) żyje gromadnie na liściach, wśród kwiatów i na młodych pę-

Digitized by Google

dach derenia (*Cornus sanguinea*). Koloru czarnego, bezskrzydły—matowy, skrzydlaty—błyszczący; spód i koniec odwłoka biały. Skrzydlate samice przenoszą się na korzenie traw (*Triticum intermedium, vulgare, Panicum glabrum, Lolium* i in.), gdzie dawniej znane były pod nazwą *Sch. venusta*. Poczynając od połowy lipca do końca sierpnia, skrzydlate samice (*sexuparae*) przelatują z powrotem na liście derenia. Tu rodzi się pokolenie płciowe, które również ssie, kilka razy lenieje, nakoniec spółkuje. Zapłodnione samice składają jajka w zagłębieniach i szparach kory, jak również pod korą. *Sch. tremulae* żyje od lipca do września między liśćmi na końcach młodych pędów osiki. Bezskrzydłe: buro-żółte, błyszczące, z białym nalotem, półkuliste; skrzydlate: czarne, odwłok burawo-czerwony, z nalotem. *Sch. Reaumuri* żyje w maju na lipach, skręcając spiralnie młode gałązki. Bezskrzydłe: bure; skrzydlate czarne; odwłok ciemno-zielony.— Literatura: Kaltenbach „Monographie der Fam. der Pflanzenläuse" (1843); Koch „Die Pflanzenläuse (Aphiden)" (1857); Leuckart „Die Fortpflanzung der Blatt u. Rindenläuse" (1874); Kessler „Die Entwickelungs— und Lebensgeschichte der Blutlaus" (1885); Heller „Die Blutlaus und ihre Vertilgung" (1885); Goethe „Die Blutlaus" (1885); „Göldi „Studien über die Blutlaus" (1885); Lichtenstein „Les migrations des pucerons confirmés" (1883). Hołodnowskij „Krowianaja ili mochnataja tlja" (1887); Tegoż „K woprosu o żizniennom cikle wiazowych tlej" („Trud. R. Ent. Ob." tom 31); Porczynskij „Krasnaja i niekotoryja drugija tli"; Mokrzeckij „Krowianaja tlja w Krymu" (1896); Tegoż „Niekotoryja nabludienija nad ciklom rozwitija połowago Sch.-lanigera Hausm." („Zap. Nowor. Ob. Jest." t. 21); Büsge „Der Honigthau" („Jen. Zeit. f. Nat." Bd. 25); Mordwilko „K biologii i morfologii tliej" (1901). A. E.

Korozywy (łac. *Remedia corrosiva s. caustica s. Cauteria potentialia*), po polsku zżeradła; są to bądź związki chemiczne czyste, bądź też mieszaniny z nich w aptekach wyrabiane, służące do przypalania ciała w celach leczniczych. Wszystkie z nich na skórze wywołują uczucie palenia silniejszego lub słabszego, a większość sprawia ból dokuczliwy i trwający długo. W zetknięciu się z tkankami ciała, niszczą je mniej lub więcej, tworząc najczęściej strupy miękkie i wilgotne, rozpadające się łatwo. Siła niszcząca wielu z nich jest bardzo znaczna, tak, że za ich pomocą można wygubiać nawet nowotwory o rozmiarach większych. Niegdyś stosowanie ich było bardzo rozpowszechnione, gdy obawa noża chirurgicznego była o wiele większa niż dziś, od czasu wynalezienia chloroformu jednak używanie ich, słusznie bardzo, ulega ograniczeniu coraz większemu. Działanie ich ani wgłąb ani wszerz nigdy prawie ściśle ograniczyć się nie daje, dla tego też chirurgowie dzisiejsi przekładają nad K. nóż albo żegadła z metalu rozpalonego, któremi wykonywa się wszystko w granicach dowolnych z góry przewidzianych (por. Przyżeganie i Żegadło). Dziś jeszcze do przypalań drobniejszych najczęściej używany bywa Azotan srebra, czyli t. zw. kamień piekielny (*Argentum nitricum s. Lapis infernalis*), oraz Chlorek cynkowy (*Zincum chloratum*) w rozczynie i znacznie rzadziej kwas azotowy (*Acidum nitricum*), działający bardzo silnie. Z innych ciał chemicznych jako K., ale wyjątkowo tylko, stosowane bywają jeszcze: kwas octowy (*Alcohol aceti*), Arszenik (*Acidum arsenicosum*), Tlenek wapniowy (*Calcium oxydatum*), Podchloron wapniowy (*Calcaria hypochlorosa*, Potaż gryzący (*Kali hydricum s. causticum*), Półtorachlorek żelazowy (*Ferrum sesquichloratum*), Chlorek amido-rtęciowy (*Hydrargyrum amidato-bichloratum*) i Azotan rtęci (*Hydrarg. oxydulatum nitricum*); dawniej środków podobnych stosowano daleko więcej jeszcze, a bez wszystkich omal obyć się można zupełnie. Dr. J. P.

Korporacya. K. jestto związek osób, posiadających własną osobistość prawną. K. jestto najpierwotniejszy i najważniejszy rodzaj t. zw. osoby prawnej. Teorya K-yi jest dzisiaj jeszcze przedmiotem poważnego sporu. Jedni prawnicy (Savigny, Puchta, Vangerow, Thöl) opierają się w poglądach swoich na prawie rzymskiem, w szczególności na ostrym i wyłącznym indywidualizmie rzymskiego prawa prywatnego. W myśl tych zasad każdy stosunek wspólności pomiędzy wielu kontrahentami stanowi *communio*, w której większość podmiotów pojęta jest jako summa zupełnie nie związanych osobników z wydzielonemi sferami udziału; zaś każda jedność woli skierowana do wspólnoty pojmowana jest jako *societas*, warunkująca pewne przeważnie tylko obligatoryjne stosunki umowne pomiędzy kilkoma, osobiście zresztą zupełnie nietykalnymi osobnikami. Wyjątkowo tylko drogą sztucznej konstrukcyi praprawnej wa możliwość jednolitej osobowości *universitas* postaci osoby prawnej i nazywa ją wo zakład (*corpus*). Tutaj ujawnia się, obok powiązanych ze sobą osobników, nowy, od nich zupełnie nie zależny, obcy im i zewnętrzny podmiot, który jest fikcyą, sztucznym tworem, który służy dla pewnych celów, czysto majątkowych i dla którego za pomocą nowych dalszych fikcyj w osobach członków, i urzędników korporacyj tworzą się jej przedstawiciele prawni. Inni prawnicy (Unger, Stobbe, Windscheid) przyznają wprawdzie, że ta teorya wystarcza, być może, dla objaśnienia pierwotnych tworów K-ych, powstałych w późniejszych wiekach państwa Rzymskiego, ale zgoła jest niewystarczającą dla prawa dzisiejszego. Jednak prawnicy ci sądzą, że jeśli z konstrukcyi rzymskiej

Digitized by Google

wykluczyć sztuczne, wprowadzone do niej ograniczenia, to można przy jej pomocy objąć cały świat dzisiaj tak licznych stosunków K-ych. W przeciwwstawieniu do tych teoryj romanistycznych, teorya germanistyczna w pierwotnem swojem założeniu (Beseler, Heusler, Gierke), dzisiaj coraz bardziej rozpowszechniona, twierdzi, że K-a nie jest zgoła fikcyą, ale w jednolitą osobowość prawną, jako podmiot prawny, zorganizowanym związkiem osób. K-a jest organizmem, posiadającym jednolitą wolę, jest wytworem tych od człowieka nieoderwalnych sił, które po za życiem osobniczem pracują na rzecz życia społecznego wyższego porządku. Członkowie K-yi znajdują się w stosunku zależności wzajemnej i obowiązują się w pewnych wypadkach do pewnej, niezależnej od ich własnej a zależnej od woli innych członków działalności, a mianowicie do działania w myśl postanowień „większości", wyrażonych w „ogólnem zgromadzeniu" członków. To ostatnie stanowi pierwszy i główny organ K-yi, zastępujący ogół członków i wyrażający jego wolę. Członkowie K-yi po za ogólnem zgromadzeniem, jeśli nawet działają jednomyślnie i jednogłośnie nie stanowią K-yi, stanowią tylko oddzielne, nie związane wzajem jednostki. — Zgromadzenie zwołuje się według określonego w ustawie albo statucie ustanowionego porządku. Aby uchwały jego były ważne, potrzebna jest obecność określonej liczby członków K-yi albo obecność innych warunków, wskazanych w ustawie. Obecność wszystkich członków albo jednogłośne uchwały w sprawach K-yi nie są wymagane, z wyjątkiem niewielkiej liczby wypadków; skład członków również nie potrzebuje być niewzruszony; członkowie mogą zmienić się—jedni mogą z K-yi wychodzić i ich miejsca zajmować inni; mimo to K-a byt swój zachowuje, a uchwały jej nie przestają być ważne; drugim organem K-yi jest zarząd, który wykonywa uchwały zgromadzenia ogólnego i w jego imieniu spełnia wszystkie czynności, konieczne dla istnienia K-yi. Zarząd wybierany bywa zazwyczaj z liczby członków K-yi w stosunku określonym przez ustawę. K-a odpowiada za wszystkie czynności zarządu, zgodne z ustawą albo z uchwałami zgromadzenia ogólnego. W bardziej złożonych K-yach bywają inne jeszcze organy drugorzędne; obecność ich atoli nie jest konieczna dla istnienia K-yi. Słowem—K-a jest zawsze pewną organizacyą władzy i podporządkowania, ale nie podporządkowania osobistego woli jednego członka, a tylko woli powszechnej, wyrażonej w uchwale większości. Związki K-yjne są wszędzie zależne od nadzoru państwa. O ile niema praw powszechnych, normujących warunki powstawania K-yj, utworzenie jej zależne jest od zezwolenia państwa i zatwierdzenia ustawy w porządku, przez prawo wskazanym. Działalność K-yi podlega kontroli organów państwowych, niekiedy specyalnych inspektorów, jak np. w kodeksie cywilnym kalifornijskim, gdzie w ogóle dział cały o K-ach opracowany jest bardzo szeroko.—W historycznym rozwoju K-i zauważyć można kilka okresów. W epoce słabych związków państwowych. K-e rozwijają się zupełnie niezależnie i dochodzą do wyjątkowej siły i powagi (gildye, cechy, ob.). Rozwijająca się władza państwowa działa na K-e w sensie ograniczenia ich rozrostu, a państwo policyjne stara się wprost zniszczyć K-ye o charakterze prawno-publicznym, jako mogące ograniczyć i podkopać jego władzę. W tym okresie władza państwowa stara się nie dopuścić nawet do tworzenia prywatno-prawnych K-yj, a istniejące poddaje znacznym ograniczeniom. Z innego stanowiska, ale również ujemnie, zapatrywała się na znaczenie K-yj teorya prawa przyrodzonego i praw człowieka, widziała bowiem pogwałcenie praw jednostki w panowaniu większości nad mniejszością. — Najbardziej krańcowym wyrazem tego poglądu były dekrety prawodawcy francuskiego w okresie wielkiej Rewolucyi z czerwca r. 1791 i z sierpnia 1792, w których czytać można było, że „państwo istotnie wolne nie może tolerować w swojem łonie żadnej K-i". Pogląd ten znalazł sobie wyraz w kodeksach francuskich. Życie atoli zadało kłam wszystkim tym ograniczeniom i całe XIX stulecie było okresem najbujniejszego rozkwitu zasady K-yjności we wszystkich dziedzinach życia. Państwo praworządne pozwala obywatelom na zupełnie dowolne tworzenie wszelkiego rodzaju związków, i łączenie się wzajem dla celów możliwie różnorodnych. Rodzaje K-yj są najróżnorodniejsze, podział najjaskrawszy jest: na K-ye o charakterze prawno-publicznym z jednej i prawno-prywatnym z drugiej strony. — Do pierwszych należy zaliczyć wszystkie zbiorowe organy samorządu, związki stanowe (szlacheckie), miejskie, wiejskie i t. d., cechy, związki zawodowe, kasy pomocy, związki wodne, związki leśne itd. Do liczby drugich należą wszystkie K-ye prywatne, zakładane w celu propagowania pewnych materyalnych i duchowych celów.—Ob. artykuły: Akademia, Cechy, Kollegia, Gildye, Gmina, Osoba prawna, Związki zawodowe (*trade uniony*), Związki wodne, Uniwersytety wolne.—Literatura. Najważniejszem dziełem traktującem o K-yi, jest znakomita 3 tomowa praca Gierke'go, „Das deutsche Genossenschaftsrecht" (Berlin 1868—1881) oraz krótki wykład tegoż w jego „Deutsches Privatrecht" (Berlin 1895 t. I str. 495 i nast.); Zitelmann „Begriff und Wesen der sogenannten juristischen Personen" (Lipsk, 1873, §§ 27—44). S. P.

Korporacye duchowne (*Corpus ecclesiasticum*). Jak w kraju dla dopięcia celów państwowych różne są kollegia, np. prawne, administracyjne, gminy miejskie i wiejskie, cechy podobnie i Kościół, dla dopięcia właściwych

Digitized by Google

sobie celów, posiada także K-e, jak parafie, kollegiaty, kapituły, konsystorze arcybiskupie, zakony i kongregacye duchowne. Odpowiednio do zakresu działania i celu, stowarzyszenia takie mają też określone prawa i przywileje, odnoszące się tak do wewnętrznego, jak zewnętrznego ich stosunku. Na zewnątrz mają prawo do istnienia niezależnego i swobodnej w swym zakresie działalności, a dla dopięcia swych celów mogą prawnie nabywać własność, zawierać kontrakty, zaciągać długi, za które K-a odpowiada, nie zaś pojedyńczy członkowie, chyba że we własnem działali imieniu; mogą też prowadzić procesy, otrzymać pozew prawny i wybrać dla swej obrony pełnomocnika, albo też dla prowadzenia interesów na zewnątrz mieć stałego urzędnika (syndyka). Ponieważ zaś K. nie może działać osobiście, prawo przyznaje jej też przywileje, które przysługują małoletnim, ale zato podlega nadzorowi odnośnych władz duchownych i, wedle nowszych praw państwowych, w części także kurateli rządu. W życiu wewnętrznem ma K. prawo autonomii, tj. może w swym zakresie działania stanowić większością głosów pewne przepisy (statuty), obowiązujące członków stowarzyszenia; statuty te jednak nie mogą być w sprzeczności z ogólnem prawem Kościoła i państwa i jeśliby miały skutki prawne dla osób trzecich, muszą być przez władzę duchowną i świecką potwierdzonemi. Za to nabierają dla stowarzyszonych mocy prawa (*statuta legalia*) i różnią się od postanowień dowolnie w łonie K-yi powziętych, które samych tylko członków się tyczą (*statuta conventionalia*). Oprócz statutów na piśmie, mogą też być prawa niepisane, tj. pewna norma ustalona przez podobne w różnych wypadkach postępowanie, przyjęte w końcu milcząco przez członków jako zwyczaj (*observantia*). — „Enc. kościelna".

Korporał, *Corporale*, chusta biała lniana, najmniej $22^1/_2$ cali długa i szeroka, gładka, chyba tylko po brzegach lekko i płasko obhaftowana, lub koronką obszyta, mogąca mieć krzyżyk wyznaczony, lecz tylko na przodzie. Euzebiusz Papież († 310) przed Sylwestrem jeszcze miał nakazać używanie K-u; wedle innych Sykstus. Nazywa się K-em, gdyż ciało Chrystusowe na nim się kładzie; niegdyś zwał się *pallium*, *palla*, lub *palla corporalis*, u Greków εἰλητόν, a był daleko większy niż dzisiaj, rozciągał się na ołtarzu nakształt obrusa, tak, że stroną jego od środka ołtarza ku sobie, zamiast dzisiejszej palki, kielich zarazem nakrywano. Dziś tylko Kartuzy i jeszcze niektóre kościoły takich K-ów używają. Rubryka mszału, surowo i ściśle zastrzega, ażeby K. był lniany lub konopny nigdy zatem perkalowy lub inny. Powinien być poświęcany przez biskupa, lub upoważnionego kapłana; raz poświęcony, aż do zużycia się poświęconym zostaje. Po poświęceniu albo po wypraniu, wolno go i świeckim brać do rąk, ale po użyciu do Mszy już nie. Prać K-y powinien subdyakon, do którego to z ordynacyi należy: *pallas altaris et corporalia abluere*, dyakon lub kapłan, w zakrystyi *intra sanctuarium*, przybrany w komżę (z ustawy św. Klemensa), w osobnem ku temu naczyniu i to w trzech wodach; po każdem wypłukaniu wodę zlać należy do piscyny. Niewiasty, choćby zakonnice, nawet za pozwoleniem biskupa nie mogą ich prać; dopiero po przemyciu przez będącego *in sacris*, oddaje się do ostatniego wyprania *alicui honestae matronae vel virgini*. Mistycznie K. oznacza prześcieradło, którem po zdjęciu z krzyża obwinięte było Ciało Chrystusa. — „Enc. kościelna".

Korpus (wojskowość). K-em w armii nazywa się połączenie wszystkich rodzajów broni w należytym stosunku i liczbie, niezbędnej do samodzielnej akcyi w czasie wojny. Jeżeli K-wi przeznacza się w czasie wojny akcyę samodzielną, to zowie się on oddzielnym, jeżeli zaś działać ma wraz z innemi, to wchodzi w skład armij. Połączenie wojsk rozmaitych rodzajów broni jest niezbędne nietylko w czasie wojny, lecz i w okresie pokoju: 1) w celu zwiększenia ich bojowej gotowości i 2) dla wspólnych ćwiczeń. Liczba osób, czyli siła K-u, oparta jest na bojowem doświadczeniu. *Minimum* zależy od tego, aby K. mógł wykonać strategiczne zadania większej wagi, *maximum* jest ograniczone potrzebą ześrodkowanych ruchów, jako też możnością otrzymywania bez przerwy od intendentury przedmiotów prowizyi i uzbrojenia. Zależnie od wymienionych wyżej warunków, skład i siła K-u nie jest we wszystkich armiach stała, lecz chwieje się między 24 a 48 batalionami piechoty, 8 a 16 szwadronami jazdy, 80 — 150 działami i 3 — 4-ma rotami wojsk inżenierskich. Instytucye K-u łączą się pod ogólną nazwą sztabu, do którego należą: szef sztabu, zawiadujący służbą szeregową, naczelnik artyleryi, stojący na czele dwóch brygad artyleryi pieszej i 2 — 3 bateryj konnych, wraz z ich parkami; lekarz K-u stojący na czele personelu lekarskiego i sanitarnego, K-owy intendent, mający ogólny nadzór nad dostarczaniem wojskom K-u żywności, amunicyi itd., wreszcie naczelnik inżenierów, któremu podlega batalion saperów, telegrafiści, telefoniści, aeronauci, komendy cyklistów, sygnalistów, batalion obozowy i wogóle wszelkie komendy pomocnicze, tworzące łącznie sztabu K-u z należącemi doń wojskami. Ogół głów, należących do K-u wraz z komendami pomocniczemi wynosi 30—50 tys. K., jako wyższą samodzielną jednostkę bojową, po raz pierwszy zorganizowano r. 1800 we Francyi w nadreńskiej armii Moreau. Skończoną formacyę K-owi nadał Napoleon w obozie pod Boulogne (1804). Każdy z nich składał się albo z piechoty z pieszą artyleryą, lub też jazdy z konną artyleryą. Niektóre tylko

Digitized by Google

z K-ów składały się ze wszystkich trzech rodzajów broni. Siła K-ów ówczesnej armii francuskiej była też niejednakowa, lecz zależna od zaufania Napoleona do generała dowodzącego, jako też od jego zdolności. Podobnąż organizacyę K-ów zapożyczyły i inne armie europejskie. Współczesną formacyę K-ów w najdrobniejszych szczegółach opracował sztab armii pruskiej, skąd przeszła do wojsk państw innych. W czasach obecnych: Rossya posiada 27 K-ów, licząc w to i wojska, znajdujące się na Dalekim Wschodzie, Niemcy 18, Austro-Węgry 15, Francya 19, Włochy 12. Wojska angielskie w czasie pokoju nie dzielą się na K-y, w czasie wojny mają ich 8, zato liczebność ich jest o wiele większą od K-ów państw stałego lądu, podczas gdy bowiem pierwsze mają tylko dwie piesze dywizye, angielskie mają ich trzy. Turcya posiada jak w czasie pokoju tak i wojny 7 K-ów, Rumunia 4, o sile $31_1/_4$ batalionów, 16 szwadronów, 84 dział, Belgia i Hiszpania tylko na czas wojny formują K-y. Pozostałe państwa a między niemi i Japonia wojsk swoich nie dzielą na K-y. J. K-nd.

Korpus kadetów w Kaliszu, ob. Kadetów szkoły w dawnej Polsce.

Korpus kadetów w Warszawie, ob. Kadetów szkoły w dawnej Polsce.

Korrazya, ob. Korrozya.

Korrealne zobowiązanie. Ze stanowiska teoryi i praktyki kodeksowej wielokrotny bywa podział zobowiązań (ob.). Między innemi odróżniamy jednostkowe inaczej proste, oraz łączne. W kategoryi pierwszej może istnieć stosunek między jednym lub kilku wierzycielami a jednym lub kilku dłużnikami. — Bez względu na ilość osób, biorących udział w umowie, każdy dłużnik płaci sumę lub wykonywa pewną czynność równą innym a każdy wierzyciel odbiera część taką samą, nań przypadającą. Zobowiązania znów łącznie nadają charakter stronom podwójny i stąd mogą być stosunkowe (*obl. pro rata*), solidarne i korrealne. W niniejszym artykule obchodzi nas różnica między solidarnością i korrealnością, różnica z czasów prawa rzymskiego, pominięta w nowszych ustawach cywilnych. Solidarność polega na wzajemnej solidarności i na jednem a całkowitem uiszczeniu. Przykłady bliżej objaśnią definicyę: Solidarność między dłużnikami jest wtedy, gdy wszyscy dłużnicy związani są z sobą tak, że muszą dać lub oddać, lub uczynić jedną i tąż samą rzecz i każdy z nich do całości znaglonym być może, a zapłata lub wykonanie dopełnione przez jednego z nich uwalnia pozostałych zsolidaryzowanych względem wierzyciela. Pięć np. osób A, B, C, D, E, obiecuje zwrócić panu X. rubli sto—solidarnie, albo zaorać dla niego i zasiać morgę gruntu. Jeśli więc B. uiści w terminie sumę lub obrobi pole, panowie A, C, D, E, są wolni od długu. Z kolei p. X. ma prawo w razie niewykonania zobowiązania zmusić wedle swego wyboru każdą z osób: A, B, C, D, E. — Solidarność między wierzycielami jest wtedy, gdy tytuł nadaje prawo wszystkim razem albo pojedyńczo żądać zapłaty całkowitej wierzytelności; uiszczenie spełnione względem jednego kredytora zwalnia wszystkich dłużników. Oba rodzaje solidarności powstają, bądź z przepisów ustawy, bądź z umowy wyraźnej. Domniemywać się tego stosunku niewolno. K-ość ma wspólne cechy z zobowiązaniem solidarnem i różni się tylko w szczegółach, natury bardziej podmiotowej, oraz w sposobie uiszczenia, tj. rozwiązania stosunku. Wierzyciel, czy dłużnik bywa zasadniczo (*principaliter*) lub dodatkowo uprawnionym lub obowiązanym, jeden z nich czasami jest (*coreus pure*) drugi tylko warunkowy (*sub conditione*) albo naodwrót. Stosunek ten wynika np. bądź między kilku poręczycielami tegoż samego długu, bądź między głównym dłużnikiem a poręczycielami. — W K-ności zobowiązanie ustaje względem wszystkich biorących udział, jeśli umorzone jest w jakikolwiek sposób odnośnie do jednego uczestnika, bez względu na to, czy to będzie zapłata, nowacya, potrącenie, darowizna, zgoda, utrata rzeczy, nieważność, zerwanie, warunek rozwiązujący, przedawnienie. Inaczej w solidarności, gdzie potrzeba stanowczej zapłaty długu, lub wykonania czynu. Jeśli wierzyciel zrzeka się pretensyi np. co do poręczyciela lub kogoś z dłużników, pozostali są w dalszym ciągu związani solidarnością. Już w rozkwicie prawa rzymskiego uznawano K-ość za mało sprawiedliwą, dziś wyszła z użycia. F. O.

Korrekta (łac. *corrigo*=poprawiam) czyli robota korektorska polega na doprowadzeniu druku do możliwej doskonałości, tj. do usunięcia wszystkich błędów, które powstały przy składaniu czcionek. Korektor przedewszystkiem powinien porównać odbitkę z rękopisem i wyznaczyć prócz błędów faktycznych rozmaite inne braki, jak: użycie zepsutych czcionek, liter i znaków z innego kalibru pisma, przewrócenie liter itd. Wszystkie błędy zauważone w K-e winny być oznaczone na marginesie odbitki takiemi znakami, jakie były użyte w tekście. Po otrzymaniu pierwszej K-y, zecer poprawia błędy w złożonej formie, używając narzędzia, zwanego sztyletem, który musi mieć koniec żelazka ostry, aby nie kaleczyć wyjmowanych, jakoteż po obu stronach znajdujących się liter. Sztylet należy często ostrzyć, gdyż stępiony staje się niemożliwym do poprawiania. W razie, gdy K. jest bardzo duża, zecer powinien zmoczyć kolumnę lub szpaltę wodą, a następnie ją rozwiązać; wtedy łatwiej mu będzie zupełnie równo wyjustować wiersze. — Poprawianie błędów w związanej kolumnie jest wielce utrudnione. Pragnąc wprowadzić do wyrazu opuszczoną literę najlepiej będzie przekreślić

Digitized by Google

znajdującą się obok niej literę i obie napisać na marginesie. Oto znaki powszechnie używane w K-ach:

ϑ	wyrzucenie,
⫲	usunięcie odbitego justunku,
·\X	odwrócenie przewróconej litery,
·/·	rozłączenie,
=/=	złączenie
ψ	zwężenie odstępu między wyrazami,
=ϑ=	wyrzucić i złączyć,
·ϑ·	wyrzucić i rozłączyć,
.....	przywrócenie przekreślonego wyrazu,
⊔⊓	przestawienie wyrazów,
=	zrównanie wyrazów lub liter w wierszu,
[	wcięcie wiersza (a capite),
'—,	złączenie a capite,
)—(	ściśnięcie odstępu między wierszami.
>—<	rozsadzenie odstępu między wierszami

Chcąc wyrazy lub zdanie całe podać pismem innego gatunku, kursywą, groteskiem lub tłusto, trzeba odpowiednie miejsce w wierszu podkreślić raz, dwa lub trzy razy i oznaczyć tak samo na marginesie. Poprawioną odbitkę zecer daje do drugiej K-y. Zadaniem korektora będzie dokładne sprawdzenie, czy wszystkie błędy zostały usunięte i czy nie wkradły się nowe przy składaniu zmienionego tekstu. Pożądaną jest rzeczą, aby do drugiej K-y nie wprowadzać zmian poważniejszych. Następuje trzecia K., która może być ostatnią, o ile autor lub też korektor specyalista polegać będzie mógł na tem, że wszystkie błędy usunięte zostaną. Podpisanie odbitki uważać należy za upoważnienie do druku. Przy drukowaniu dzieł specyalnych, jak słowniki, encyklopedye często wymagane są 4 a nawet 5 K-kt. Bardzo ważną jest rzeczą, aby korektor stał na wysokości zadania, t. j. władał doskonale językiem i posiadał przynajmniej średnie wykształcenie.— Literatura: Lorck „Herstellung v. Druckwerken“ (4-e wyd. Lipsk, 1883); Bertram „Manuskript und Korrekte“ (Halle, 1875); Waldow „Anleitung zum Zeichnen v. K-en“ (2-e wyd. Lipsk, 1878); J. Leforestier „Guide pratique et bibliographique du correcteur“ (II, 1890). H.

Korrektorowie, łac. *Correctores* (=spółrządzący), zwali się w późniejszych czasach cesarstwa rzymskiego namiestnicy mniejszych prowincyj, a szczególnie w pojedyńczych częściach Italii urzędnicy, którym przysługiwała ranga pomiędzy *Consulares* a *Praesides*; obowiązkiem ich było dbać o porządek zewnętrzny i o utrzymywanie budynków cesarskich w dobrym stanie. Por. Dreyssig „De Correctoribus“, Lipsk 1739; Savigny, „Geschichte des Römischen Rechts“, tom I str. 74. S. Drz.

Korrektorowie rzymscy (*Correctores romani*). Gdy Gracyan kompilował swój zbiór praw, w duchu czasu przemagała tradycya. Z czasem wszakże dawała się uczuć potrzeba nowego rozpatrzenia tekstu. Potrzebie tej zamierzał już Pius IV zaradzić. Pius V ustanowił kongregacyę pięciu kardynałów, mającą kierować poprawą dekretu Gracyana. Do składu tej kongregacyi należeli: Marek Ant. Columna, Hugo Buoncampagno (późniejszy Grzegorz XIII), Aleksander Sforza, Wilhelm Sirlet i Franc. Alciatus. Później przybrani byli kard. Gwido Ferrerius i Antoni Caraffa. Nadto, należało do tego 15 uczonych duchownych, pomiędzy którymi byli: Feliks Perretti, generał franciszkański (późniejszy Sykstus V), Michał Thomasius, Lucratellus, Franc. Torres i Franc. Leo (Hiszpan, który później został jezuitą). Ci rozpoczęli dzieło, którego dokonał Grzegorz XIII. Polecił on sporządzić dokładny indeks wszystkiego, co zrobiła kongregacya i co w tym względzie zrobili uczeni, nie należący do kongregacyi, i zaprosił wszystkie akademie katolickie, aby w korrekturze Gracyana wzięły udział.— Ogólny kierunek i przegląd pracy powierzono kardynałowi Alciato, który łatwiejsze punkta sam załatwiał, trudniejsze przedstawiał kongregacyi. Gdy dzieło zostało ukończone, oddano je do druku.—„Enc. kościelna“.

Korrektura pruska. W ziemiach t. zw. pruskich panowała wielka rozmaitość ustaw. Król Kazimierz Jagiellończyk po wcieleniu znacznej części tego kraju zaprowadził tam prawo Chełmińskie (ob.) *jus Culmense*, będące odmianą magdeburskiego, które jeszcze w wieku XIII nadane zostało przez mistrzów krzyżackich miastom Chełmnu i Toruniowi. Z osnowy dekretu królewskiego z roku 1476 przekonać się można, że ustawy chełmińskie obowiązywały zarówno mieszczan i szlachtę w Prusiech królewskich. Jeden tylko Bandtkie („Zbiór rozpraw“ str. 186) mniema, jakoby szlachta rządziła się innemi zwyczajami. Tak nie było. Owszem szlachcie tamtejszej przez lat sto ciąży owo równouprawnienie, korzysta więc z obecności przy boku króla Zygmunta III sekretarzy współrodaków: Mikołaja Niewieścińskiego i Reinholda Heidenstejna i ci opracowali nowellę do *Jus Culmense*, wedle wzorów ustaw i obyczajów w ziemiach Korony Polskiej. Ową nowellę, inaczej „poprawę“ zatwierdza sejm warszawski w roku 1598 i nosi ona miano „*Jus terrestre nobilitatis Prussiae correctum*“ lub inaczej K-y pruskiej. *Volumina legum* mieszczą ją w tomie VI w ciągu ustaw z roku 1632. Siła obowiązująca nowelli dotyczy tylko Prus królewskich, Prusy bowiem książęce uzyskały od ks. Jana Zygmunta oddzielną kodyfikacyę p. n. *Jus provinciale ducatus Prussiae publicatum anno* 1620. Z powodu jednak umiejętnego układu przepisów w artykułach, stanowczości rozporządzeń, sądy w Koronie zazwyczaj w sporach spadkobrania stosowały korekturę. Z tego wzglę-

Digitized by Google

du między uczonymi prawnikami powstał spór (Jekiel, Rosbierski, J. W. Bandtkie, Pliszka, Węgrzecki), czy K. była we właściwej Polsce obowiązującą. Dutkiewicz za Ostrowskim twierdzi że „była prawem zwyczajowem *ex usu*, ale nie całkowicie przyjęta". Autor ów nawet w swym podręczniku („Program" str. 106 — 114) wykłada prawo sukcesyjne polskie według porządku korrektury pruskiej. Sama zaś kodyfikacya ma siedm rozdziałów: 1) o sukcesyi, 2) o darowiznach i testamentach, 3) o opiece, 4) o przedawnieniu, 5) o magistraturze, 6) o procesie cywilnym, 7) o granicach. Przekład polski z łaciny najpierw wydany został u Petersona w Gdańsku r. 1625, potem w 1685, 1728 i 1736. F. O.

Korrektura Taszyckiego, ob. Taszycki.

Korrelacya. K-ą albo współczynnością nazywa się w biologii szereg zjawisk, dotyczących wzajemnej zależności najrozmaitszych części budowy istot światów roślinnego i zwierzęcego. Zależność ta dotyczy zarówno właściwości budowy najrozmaitszych narządów (współczynność morfologiczna), jak i ich funkcyj (wsp. fizyologiczna); oba rodzaje zależności po większej części są wzajem ustosunkowane. K. w budowie i czynności spostrzegać się daje w czasie wzrostu i rozwoju osobniczego (ontogenicznego) i rodowego (filogenetycznego), w przebiegu rozmaitych spraw życiowych, a szczególnie wybitnie występuje w zjawiskach zmienności; świadczy ona, iż cała organizacya ustrojów—różne organy i części ciała—pozostają w tak ścisłym związku anatomo-fizyologicznym, iż zmiany w jednej części sprowadzają większe lub mniejsze przekształcenia w częściach pozostałych, skąd wnioskować można o bezpośredniej lub pośredniej współzależności ich wzajemnej. Zjawiska zmienności współczynnej wynikają z faktu, iż każdy narząd w danym typie świata żyjącego zbudowany jest z pewnej liczby jednostek morfologicznych, zajmuje określoną przestrzeń, ma również określone wymiary, w zależności od funkcyj swych i wzajemnego układu innych narządów; posiada też pewną formę, tak iż przy zwiększeniu się (w rozwoju) jednego narządu musi zajść drogą konieczności zatrzymanie się rozwoju i wogóle modyfikacya narządów sąsiednich lub tylko ich części. Można sobie wystawić, jaka rozmaitość ustosunkowań wzajemnych (co do jakości i ilości zmian tych) przypuszczalnie zachodzić powinna ze względu na rozmaity stopień zmienności i najrozmaitsze wpływy warunków zewnętrznych życia.—Istnienie stosunków między poszczególnemi organami ciała jest faktem; dostrzedz to można nawet bez analizy drobiazgowej: istnieje zależność między organami oddychania a systemem krwionośnym, tym systemem a organami odżywiania, układem kostnym i mięśniowym i t. d. Wszak powszechnie wiadomo, iż organizm każdy pod pewnemi względami jest skoordynowanym mechanizmem poszczególnych części — organów, które we wspólnem działaniu wykonywują wiele spraw, ogólnie zwanych życiem; przytem układ ten przedstawia zgodność i harmonię; trudnoby nawet wyobrazić sobie, aby pewne jednostki tego układu zmieniając się, nie pociągały za sobą zmian w innych funkcyonalnie od nich zależnych; zresztą zmiany poszczególnych narządów lub tkanek, którym nie towarzyszy zmienność w organach zależnych, byłaby niepożądaną ze stanowiska doboru naturalnego i odbiłaby się niekorzystnie w walce o byt; tak np. znaczna długość skrzydeł ptaków (powstała w drodze doboru dzięki zmienności) nie przysporzyłaby organizmowi korzyści, gdyby obok niej nie zaszły zmiany co do masy i siły mięśni, od których działalność skrzydeł jedynie jest zależną; zmiany długości piór w upierzeniu ptaków pociągają zmienność mięśni, od tych zaś zależy rozrost odpowiednich kości skieletu. Ponieważ zmiany pewnych narządów w kierunku zwiększania się ich masy pociągają znaczniejszy dopływ do nich substancyj odżywczych, przeto inne części przyległe mogą otrzymywać mniej pożywienia, a tym samem nastąpi nieco inny ich rozwój—mogą one zmniejszyć się, niedokładnie funkcyonować lub nawet zaniknąć; natomiast zanik pewnych części układu może pociągnąć uwydatnienie się i rozrost innych, współzależnych. Za czynnik zmienności K-cyjnej uznają niektórzy i ten fakt, że rozrastanie się jednego narządu powoduje uciskanie sąsiedniego, skutkiem czego ten odpowiedni musi zmieniać położenie swoje i kształty. Teoretycznie nie zawsze można wyrozumować najrozmaitsze zmiany współczynne w organizacyi zwierząt i roślin, gdyż niekiedy niepodobna doszukać się związku istniejącego pomiędzy częściami danej organizacyi; jak głęboką i tajemniczą poniekąd bywa K., dowodzi zjawisko związku głuchoty z barwą oczu u niektórych zwierząt; np. koty z niebieskiemi oczami są zazwyczaj głuche; albo np. istnieje związek między kolorem skóry a wrażliwością organizmu na pewne trucizny. Fakty tego rodzaju, nieprzydatne pozornie lub obojętne w życiu danego ustroju były powodem wielu zarzutów przeciw teoryi Darwina; niezrozumiałem bowiem było nabycie wielu cech szkodliwych, niekiedy i obojętnych, które organizm pomimo swego jakoby przystosowania do warunków zewnętrznych osiąga w rozwoju osobniczym lub też rodowym i przekazuje częstokroć dziedzicznie na potomstwo. Darwin odparł zarzuty tego rodzaju twierdzeniem, iż obok cech pożytecznych, powstałych dzięki doborowi naturalnemu na tle zmienności wrodzonej organizmów lub wskutek wpływu warunków zewnętrznych, mogą wystąpić cechy obojętne lub nawet szkodliwe, za sprawą zmienności korrelacyjnej. Zjawisko samej zmienności i przyczyny, wa-

Digitized by Google

runkujące ją, zależą od czynników przypuszczalnie rozmaitych; Weismann widzi przyczynę zmienności orgnizmów w t. zw. amphimiksy i (łączenie się przez zapłodnienie zawiązków dziedzicznych obojga rodziców) i odrzuca wpływ czynników zewnętrznych; neolamarkiści przyczynę zmienności K-nej widzą w warunkach zewnętrznych odpowiednio kształtujących idyoplazmę komórek rozrodczych, wielu stara się wskazać działalność czynników innego rodzaju (Eimer, de Vries). Z licznych bardzo przykładów zmienności współczynnej jedne dadzą wytłumaczyć się działaniem doboru naturalnego i t. zw. „celowością" powstania i istnienia, w innych natomiast trudno doszukać się jakichkolwiek cech użytecznych; są one też pod pewnym względem niepowiązane przyczynowo i usunięte z pod działania doboru naturalnego. Darwin np. przytacza, jako przykład, zależność między upierzeniem nóg gołębia a błoną, łączącą zewnętrzne palce; istnieje np. związek pomiędzy większą lub mniejszą ilością puchu u wyklutych piskląt gołębi, a przyszłą barwą ich upierzenia; albo dość oryginalny związek między uwłosieniem a uzębieniem nagiego psa tureckiego; zależność ostatniego rodzaju, której przyczyny bliżej nie są znane, spotyka się u całych grup zwierzęcych; najbardziej anormalne co do pokrycia skóry rzędu ssących — walenie (*Cetacea*) i bezzębne (*Edentata*) posiadają równolegle najnieprawidłowsze uzębienie; jako przykład możnaby jeszcze przytoczyć fakt, że u ptaków rozmaitość w formie miednicy pociąga za sobą wahanie się kształtu nerek. O przykładach zmienności współczynnej oczywistej i podlegającej działaniu doboru naturalnego już mówiono. Świat roślinny daje również moc faktów co do ustosunkowań pomiędzy częściami ustroju; budowę kwiatów wielu roślin z rodziny Baldaszkowców (*Umbelliferae*) i złożonych (*Compositae*), można w wielu wypadkach wytłómaczyć zmiennością współczynną uwarunkowaną doborem naturalnym i korzystną dla roślin w sprawie zachowania gatunku; tak np. u wielu gatunków ze złożonych istnieją kwiaty skupione w kwiatostany z mnóstwa poszczególnych kwiatuszków, różniących się w swej budowie: kwiatuszki środkowe są rurkowe i niewielkie, brzeżne zaś mają daleko większych rozmiarów korony, jaskrawo zabarwione języczkowe jak np. słonecznik (*Helianthus annuus*), stokrotki (*Bellis perennis*), złocienie (*Chrysanthemum majanthemum*) i b. wiele innych; odmienna budowa korony kwiatków brzeżnych pociąga częściowy lub zupełny zanik pręcików i słupków w tych kwiatach; tu obie cechy organizacyi widocznie zależą wzajemnie: zanik organów rozrodczych w kwiecie pociąga odszkodowanie w rozmiarach kwiatu i jego zabarwieniu—te cechy bowiem są bardzo ważnym nabytkiem w sprawie doboru naturalnego, gdyż zapewniają roślinie odwiedzanie przez owady i przenoszenie pyłku z kwiatka na kwiat, co jednak byłoby trudne przy istnieniu samych tylko kwiatów rurkowych ze względu na ich niepokaźny wygląd. Podobny przykład przedstawia bławat (rodzaj roślin ze złożonych *Centaurea cyanus*) z kwiatostanem o jednakowym typie budowy poszczególnych kwiatów; gdy jednak kwiaty środkowe są niewielkie (kw. rurkowe), to brzeżne tworzą duże jaskrawo zabarwione „kieliszki", nadające całemu kwiatostanowi jego jaskrawą barwę; kwiaty te pozbawione są pręcików i słupków.—Należy jeszcze wspomnieć o związanem z K-cyą zjawiskami kompensacyi i ekonomiii wzrostu. Prawo to sformułowali jednocześnie starszy Geoffroy i Göthe. „Natura, aby wydatkować z jednej strony, musi oszczędzać z drugiej" (Göthe). Prawem tem tłumaczyć można wiele zjawisk współczynności a nawet w wielu razach uważać je za jej źródło. Tak naprz. pewne odmiany i gatunki roślin uprawnych, dostarczając obfitych i pożywnych liści lub korzeni, dają jednocześnie ubogie w substancye odżywcze owoce i nasiona (kapusta, rzepa, rzodkiew i inne); zanik nasion u wielu owoców naszych drzew kulturalnych idzie w parze z wielkością i jakością samego owocu, (który jakoby wygrywa na tym zaniku nasion). Wielkiemu czubowi z piór na głowie naszych kur domowych towarzyszy mniejszy grzebień; lecz w stanie natury mało wykryto przykładów podobnej rekompensacyi. Darwin przypuszcza, że przytoczone przykłady kompensacyi dadzą się sprowadzić do bardzo ogólnej zasady—„dobór naturalny nieustannie usiłuje oszczędzać w każdej części organizacyi". „Jeżeli przy zmianie warunków życia, jakikolwiek organ, dawniej pożyteczny, staje się mniej pożytecznym, to dobór naturalny będzie sprzyjał jego zmniejszeniu." Darwin przytacza świetny przykład: skorupiaki, zwane wicionogami (*Cirrhipedia*), żyjące jako pasorzyty na innych organizmach, ochronione dzięki temu od nieprzyjaznych czynników w walce o byt, tracą mniej lub więcej własną skorupę, gdy gatunki pokrewne, żyjące samodzielnie, posiadają doskonale wykształconą skorupę (gatunki pasorzytnicze z zanikową skorupą: samice z rodzaju Ibla, niewitnik (*Proteolepas* i inne).—Zjawiska współzależności części oddzielnych ustroju poznano oddawna: już Arystoteles wzmiankuje o wzajemnych stosunkach pomiędzy narządami w organizmie. Jednak istnienie zmienności współczynnej zbadano i jako prawo rozwoju do biologii wprowadzono w dobie przeddarwinowskiej. Zoolog francuski Geoffroy St. Hilaire pierwszy zastosowywa je jako *principe du balancement* do badań nad potworami (ob. teratologia). Najwybitniejszym jednak z przyrodników tej doby, który zastosował prawo to do badań anatomo-porównawczych był Jerzy Cuvier, twórca paleontologii i ana-

Digitized by Google

tomii porównawczej. Cuvier na podstawie nielicznych szczątków kopalnych (kości, zębów) odbudowywał w olbrzymim zakresie świat zwierząt ssących, które żyły w ubiegłych okresach geologicznych; ta lub inna budowa znalezionych kości pozwala mu odtworzyć cały szereg części skieletu, gdyż pierwsze ustosunkowane były w znany sposób do innych—co też umożliwiało poznanie całości; poznawszy budowę skieletu, można było, tą samą metodą posługując się, odtwarzać najrozmaitsze narządy organizmu; Z kilku zębów zwierzęcia przeżuwającego i pewnych kości kończyn można odtworzyć cały organizm: zęby świadczą o rodzaju pożywienia, budowie organów pokarmowych; kości kończyn o całokształcie skieletu, sposobie lokomocyi i t. d. Dane te wystarczą, aby dopełnić poszukiwaną całość. Dzięki stosowaniu powyższej zasady zawdzięczamy paleontologii poznanie całych gromad istot żyjących w najdawniejszych okresach życia na kuli ziemskiej. St. Min.

Korrelatywne pojęcia (w logice) czyli korrelaty, rodzaj pojęć koordynowanych czyli współrzędnych. Są niemi pojęcia wzajemnie się uzupełniające, tj. takie, z których jedno nie może być pomyślanem bez związku z drugiem. Np. pojęcia „mąż“ i „żona“ lub „środek“ i „cel“ są korrelatywnemi, ponieważ wzajemnie się uzupełniają. Pojęcie „mąż“ oznacza tylko nazwę mężczyzny, który posiadał lub posiada „żonę“, i odwrotnie, pojęcie „żona“ oznacza tylko nazwę kobiety, która posiadała lub posiada „męża“. Tak samo pojęcie „środek“ oznacza tylko czynność, przez którą chcemy pewien „cel“ osiągnąć, i odwrotnie, pojęcie „cel“ oznacza tylko coś, co określonym „środkiem“ daje się osiągnąć. J. L-cz.

Korrespondencya handlowa (Handels-Correspondenz, Correspondance commerciale) jest podstawą wszelkiego handlu, wychodzącego poza ramy sprzedaży ulicznej i obnośnej. Każde przedsiębiorstwo rozpoczyna istnienie swoje od wymiany listów, która trwa ciągle, gdyż na niej opiera się cały bieg interesów. Im znaczniejsze przedsiębiorstwo, tem K. bywa większa; nieraz setki listów dziennie piszą wyspecyalizowani korrespondenci. K. H. jest jednym z głównych przedmiotów we wszystkich szkołach handlowych. Ażeby prowadzić K-ą h-ą należy stosować się do ogólnie przyjętych zwyczajów kupieckich, znać dokładnie przedmiot, o którym się pisze, jak również osobę lub firmę, z którą się korresponduje. Tylko znajomość charakteru osoby lub firmy, z którą się jest w stosunkach, może wpłynąć na ton i treść listu. Język K-i h-owej winien być zwięzłym i jasnym, t. j. nie powinien zabierać dużo czasu piszącemu i czytającemu oraz być zrozumiałym na pierwszy rzut oka. Ton K-i h-ej odznaczać się winien uprzejmością i spokojem nawet w razach, gdy odbiorcy listu wypadnie czynić wymówki. Praktyka handlowa urobiła pewien szablon, którego przestrzegać winni korrespondenci w rozmaitych przedsiębiorstwach. Żaden podręcznik K-i h-ej nie może wyczerpywać przedmiotu: jednak jest pewna kategorya listów jednakowych dla wszelkich gałęzi przemysłu i handlu. Są to okólniki czyli listy w sprawie otwarcia lub likwidacyi interesu, w sprawie udzielenia pełnomocnictwa (prokury) lub cofnięcia go, w sprawie reorganizacyi działalności; następnie listy z propozycyą usług, zawiązania lub odnowienia stosunków (*offres de service*), listy z podaniem warunków; wreszcie pisma, zawiadamiające o wystawieniu czeków, przekazów i akredytyw na pewną sumę (*lettres d'avis*). Pomocniczemi książkami do K-i h-ej są: książka kopiowa, aby się można w razie potrzeby powołać na dawniejszą korrespondencyę; książka wydatków pocztowych (*Porto-Buch*), gdzie zapisują się koszta przesyłki listu; kontrola wysyłanych i przychodzących listów (*abgefertigte und zukommende Briefe*); książka otrzymywanych i przesyłanych pakietów wartościowych i posyłek; książka otrzymywanych i wysyłanych depesz; książka warunków (*Conditionen-Buch*), gdzie notować należy warunki, na jakich danemu klientowi został otworzony kredyt, stopa procentowa w konto-korrencie, stawka prowizyjna i t. d. Literatura przedmiotu: Nikodem Krakowski „Wykład teoretyczny i praktyczny korrespondencyi handlowej“ (Kraków, 1897); W. Kocent-Zieliński i W. Kierst „Podręcznik do korrespondencyi kupieckiej w pięciu językach: polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim“ (Warszawa 1904). Al. J. Wiśniakowski „Korrespondent handlowy we wzorach i zdaniach“ (Warsz. 1904). „Encyklopedya handlowa“ (Warsz. 1891), Schiebe-Odermann „Die kaufmännische Korrespondenz theoretisch und praktisch dargestellt“ (Lipsk 1903), tychże „Manuel de correspondance commerciale“ (Lipsk, 1887); Eitzen „Wörterbuch der Handelssprache. Deutsch-englisch“ (Hamburg, 1893). Schiebe Odermann „Auswahl deutscher Handelsbriefe für Handlungs-lehrlinge“ (Lipsk, 1893); P. Brée „Traité de correspondance commerciale, en deux parties (Drezno, 1895); H. Page „Nouveau guide de la correspondance commerciale“ (Paryż). Orlopp „Englische Handelskorrespondenz“ (Lipsk), Knocke H. „English commercial correspondence“ (Hannower, 1903). Hf.

Korreus, po łacinie *Correus*, dowódzca belgijskiego szczepu Bellowaków. K. w roku 51 przed Chr. razem z Kommiusem (*Commius*), władyką Atrebatów, na czele własnych zastępów jako i sąsiednich plemion zamierzał najechać ziemię Swessyonów (Suessiones); uprzedził go jednakże Cezar, najeżdżając krainę Bellowaków, a chociaż K. przez dłuższy czas opór

Digitized by Google

stawiał w pozycyach, faktycznie dobrze wybranych, poniósł wreszcie klęskę w bitwie, w której sam, gardząc ucieczką albo niewolą, rażony pociskami zginął. Por. Caesar, Bell. Gall. 8, 6—20; Orosius 6, 11. S. Drz.

Korroboracya, ob. Intabulacya.

Korrobori, a właściwie Corroborri—nazwa, która tuła się jeszcze, a która ongi stale się powtarzała w dawnych opisach bytu tubylców australskich. Była to jedna z tych etykiet słownych, których nietylko używano, ale nadużywano, etykiet nic nie wyjaśniających bez określonego znaczenia. K-ami nazywano bez różnicy tańce, zbory, zabawy i t d. Termin ten dzisiaj został usunięty z prac poważniejszych i zastąpiony przez ściślejsze definicye. L. K.

Korrojbos, po grecku Κόραιβος, po łacinie *Coroebus*: 1) rodem z Elidy, odniósł w r. 776 przed Chr. w pieszych wyścigach pierwsze zwycięstwo w igrzyskach Olimpijskich, odkąd je znowu po 86-letniej przerwie obchodzono; od tego roku rozpoczynają też historycy greccy obliczanie czasu według Olimpiad (ob.). Według legendy ludowej, przejętej także do epicznej poezyi, zabił K. potwora Pojne (Ποινή = kara, pokuta), którego Apollo na Argiwów zesłał; w sytuacyi tej przedstawiał go na grobowcu posąg, z kamienia wykuty, jeden z najstarszych, które Pausanias w Grecyi oglądał. Por. Pausanias, 5, 8, 6; 1, 43, 7; 44, 1;—2) rodem Frygijczyk, syn Mygdona i Anaksymeny: pokochawszy Kassandrę, najpiękniejszą z córek króla Pryamosa, udał się na odsiecz Troi, lecz zginął tutaj, kiedy Grecy miasto owo zdobyli. Por. Vergilius, Aen. 2, *341*.—3) Rodem z Megary, zabił potwora (Pojne), którego Apollo na ziemię Argolską zesłał, gdy Psamathe, córka argolskiego króla Krotoposa, dziecko, które bożek ów z nią spłódził, porzuciła; za to zabójstwo musiał w Delfach pokutować, aż przez postawienie świątyni, według rozkazu wyroczni, winy swej nie zmazał; grób jego pokazywano w Megarze. Por. Pausanias, 1, 43, 7.—4) Znakomity architekt ateński, żyjący za czasów Peryklesa. Por. Plutarchus; Pericl. 12. S. Drz.

Korrozya albo Korrazya (z łacin. *corrodo* = zgryść), pewna forma, a zarazem pewna faza niszczącego działania sił zewnętrznych na powierzchnię ziemi, mianowicie odrywanie cząstek z powierzchni skał. K. może być uskuteczniona przez różne czynniki, a mianowicie przez lodowiec z wmarzniętemi w jego dno ostremi głazami; przez wodę płynącą i unoszącą odtoczysko; przez wiatr, unoszący okruchy skalne i miotający niemi w stojące na drodze skały. Niejako doświadczalny przykład K-yi wietrzanej widzimy na szybach okien w okolicach, gdzie panują silne wiatry, unoszące piasek (np. na diunowych wybrzeżach mórz); szyby po pewnym czasie stają się matowemi, nie przezroczystemi. W. N.

Korrozya w petrografii, zmiany zaszłe w kryształach minerałów skałotwórczych po ich utworzeniu się, lecz przed zeskaleniem się całej masy skały. K. zachodzić może tylko w skałach wybuchowych, obdarzonych budową porfirową, t. j. taką, że dobrze wykształcone naokół kryształy tkwią w masie osobno, lub wcale niekrystalicznej. Masa ognistociekła wydziela nasamprzód w takich skałach kryształy minerałów najtrudniej rozpuszczalnych, lecz potem w biegu dalszej krystalizacyi mogą zachodzić w niej takie zmiany chemiczne, że staje się zdolną rozpuszczać kryształy pierwiastkowo z niej wydzielone. A więc nagryza je, skąd otrzymują one zaokrąglone krawędzi i naroża, powygryzane zatoki i t. p. Gdy wreszcie cała skała się zeskali, kryształy którę K-i uległy świadczą nam o przebiegu krystalizacyi w lawie zachodzącej, stąd K. minerałów skałotwórczych tworzy przedmiot szczegółowego badania mineralogów i petrografów. Z. W.

Korrozya (w technice), zjawisko występujące przy kotłach parowych, powodujące niszczenie blachy kotłowej od wnętrza. Z początku na blasze w kilku miejscach tworzą się malutkie dołeczki głębokie na kilka milimetr., zczasem wżerają się dalej i powiększają, przybierając kształt stożkowaty, następnie zaś zlewają się razem. Wskutek tego następuje osłabienie ścianek kotła, co może wywołać eksplozyą (ob. kocioł parowy). K. powstaje często wskutek niedostatecznego krążenia wody w kotle, albo też gdy woda zasilająca zawiera materye, które, rozkładając się, działają niszcząco na ścianki kotła. Woda zawierająca kwasy tłuszczowe działa niszcząco na blachę kotłową w pobliżu zwierciadła wody. W kotłach z bulierami K. następuje zwykle w ściankach bulierów, a w kotłach płomienicowych (kornwalijskich) w dolnej części płaszcza i na wykrępowaniach. Przyczyną K-yi są prawdopodobnie pęcherzyki gazu, które osiadają na ściankach i rozkładają się chemicznie. Woda, wolna od gazów przez przegotowanie, a także silnie krążąca w kotle nie dopuszcza do tworzenia się pęcherzyków, a tem samem do wywołania zjawiska K-i. Bardzo mała warstwa kamienia kotłowego uchrania mniej lub więcej blachę od K-yi, pochodzi to prawdopodobnie stąd, że kwasy zobojętniają się, albo też że warstwa ta tworzy ochronę mechaniczną blachy. M. H.

Korrupcya w dawnem prawie polskiem, ob. Corruptio.

Korrupcya, ob. Gnicie.

Korsabad, miasto w Persyi, ob. Khorsabad.

Korsak czyli lis stepowy (*Canis corsac v. Vulpes corsac*), gatunek zwierząt drapieżnych (*Carnivora*) z rodziny psów (*Canidae*).—K. jest znacznie mniejszy od lisa pospolitego, długość bowiem jego ciała wynosi 55—60, a ogona 35 cm. Gęsta sierść koloru rudawego; puszysty ogon barwy szarej z czarne-

Digitized by Google

mi plamami i czarnym końcem; w zimie ubarwienie zmienia się na białawe.—K. zamieszkuje stepy Kaspijskie aż do Mongolii; przebywa wyłącznie w stepach i miejscowościach pustynnych, unika zaś lasów i gór. Stałego legowiska nie posiada, nie wygrzebuje też nor, lecz odpoczywa podczas swych wędrówek pod otwartem niebem lub korzysta z przypadkowo znalezionych nor bobaka (*Arctomys bobac*). Żywi się K. przeważnie nornicami (*Arvicola*) i szczekuszkami (*Lagomys*), a oprócz tego ptakami, jaszczurkami, żabami i większemi owadami, np. szarańczą. Kirgizi polują na K-a ze względu na gęste, ciepłe i piękne futro, którego dostarcza. Przed wejściem do nor ustawiają oni sidła i potrzaski lub, wypędziwszy K-a z legowiska za pomocą dymu, szczują go psami. Oprócz psów myśliwi używają odpowiednio wytresowanych orłów i sokołów. Cz. St.

Korsak I, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem — dwa jelce czarne lub srebrne ukośnie skrzyżowane; w środku przewiązane. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie. Używany oddawna przez stary ród Korsaków, przybyły podług Kojałowicza z Korsyki, a najprędzej będący pochodzenia tatarskiego (Korsak — wyraz tatarski i oznacza małego lisa), oraz przez pochodzące odeń gałęzie, które z biegiem czasu dały początek nowym rodzinom: Burkołapów, Hłubockich, Hołubickich, Lipińskich, Poczapowskich i Udzialskich v. Udzielskich. — Źródła: Paprocki; Kojałowicz; Niesiecki; Borkowski; Kruman „O muslimach litewskich". D.

Fig. 2. Korsak I (herb).

Korsak II, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem—strzała srebrna bez opierzenia, żeleźcem do góry, dwa razy przekrzyżowana. Nad hełmem w koronie szlacheckiej kotwica. Odmiana herbu Lis (ob.), powstała prawdopodobnie w drugiej połowie XVI wieku, używana przez rodzinę Korsaków przydomku Sowa, w Nowogrodzkiem zamieszkałą. — Źródła: Kojałowicz; Niesiecki; Ostrowski. D.

Fig. 3. Korsak II (herb).

Korsak, ród. — Dr. Franciszek Piekosiński uważa nazwę K. za proklamacyę imionową, wskazującą praojca rodu tegoż imienia, o którym nic więcej powiedzieć nie umie nad to, że prawdopodobnie należał do rycerstwa polskiego Wieków Średnich, gdyż żadne średniowieczne źródło polskie tej proklamacyi nie podało (II, 78 „Rycer. p. w. śred." r. 1896). Poczytując herb K. za klejnot zachodnio-europejski (167 № 213) dr. Piekosiński podał wizerunek najdawniejszych jego kształtów, wyobrażonych na liście szlachty pów. bracławskiego do króla Stefana Batorego, gdzie jest wyciśnięta pieczęć K-ów (Muzeum X. Czartoryskich „Herold p. w. ś." 387 r. 1889). Szlachta litewska przejęła herby przeważnie z Polski. Fakt przyjęcia herbu z Zachodu nie uzasadnia bynajmniej błędnej teoryi Paprockiego i Kojałowicza o pochodzeniu K-ów z wyspy Korsyki. Badania heraldyczne stwierdziły brak wszelkich cech wspólnych między K-mi, a rodziną ks. Corsinich lub Corsich we Włoszech. Dla łatwiejszego nawrócenia przydługo greckiej i zruszczonej szlachty Jezuici na początku XVII w. wymyślili dowcipną teoryę o kolonizacyi Lithuanii przez szczepy italskie, obliczoną dobrze na próżność rycerstwa litewskiego. Nie wytrzymuje również krytycznego sprawdzianu hypoteza o pochodzeniu gałęzi K-ów, Sowiczów, herbu Lis, ze Skandynawii dlatego, że po szwedzku K. oznacza gatunek lisa, albo też z Krymu, ponieważ tam na południu leży miasto Korsuń, a po tatarsku K. znaczy „wole gardło". Nazwisk litewskich z taką gardłową końcówką było bardzo wiele na kresach i na Żmudzi jakoto: Aksak, Bułhak, Ostyk, Sołtyk i inn. Od tych litewskich pochodne w Moskwie rody: Aksakowów, Bułhakowów, Sołtykowów, bynajmniej rodu swego nie wiodą od Mongołów bądź Finnów. W świetle najnowszej krytyki historycznej proklamacya K. nie była właściwie nazwą rodu, jeno całego szczepu, zaludniającego niegdyś Kuronię. Kronika Nestora między ludami litewskimi wymienia: Letuwę (Litwę) Zimiegołę; Korś, Norwę (narowa=barci) i Letgołę (Aleks. Brückner, „Starożytna Litwa" 66—79). Słownik zaś „Geogr. Kr. Pol." wylicza kilkadziesiąt nomenklatur wsi, miast, okolic: Korsakowo, Korsówka, Korsakiszki, Korsuń, Korsany, Korsyki, Korsztany, Korsakowe pole itp. Tymczasem w rzeczywistości miejscowości pochodnych od pierwiastku Kors snadnie odszukać można na Litwie kilkaset. Rozrodzenie i plenność K-ów na Litwie dobitnie już stwierdzili Lechici, przystosowując do nich znane w Bretanii przysłowie: „quand on beat, un buisson, il en sort un Courson" (co krzaczek— ta Korsaczek). Jakoż w XVI w. na Litwie domy szlacheckie K-ów były już tak rozrodzone, że zmiana nazwiska lub przybieranie przydomków od posiadanych dóbr ziemskich stało się koniecznością ze względów prawnych i militarnych. Natenczas różniczkowano stale domy K-ów na Bobyniczach czyli, od miasteczka w woj. Połockiem leżącego, K-ów Bobynickich

Digitized by Google

dalej, Borkołabów, Głębockich, Poczapowskich (herbu Lis z przydomkiem), Hołubickich, Zaleskich i innych. Nadto od litewskich K-ów pochodzą moskiewskie rody: Korsakowów, Rymskich-Korsakowów, książąt Dundukowów, Miłosławskich, Despot-Zenowiczów i Zinowjewów. Dziś jeszcze na Litwie i Rusi łacno się spotkać z chłopami zruszczonymi tego nazwiska, co uzasadnia etnograficznie oczywisty o K-ach pewnik, że pochodzili nie z panów włoskich, tylko z miejscowych wieśniaków, jak zresztą wszelka wogóle szlachta. W połowie XIV wieku jeden z roztropniejszych naczelników szczepu litewskiego Korś, nazwiskiem Bratsza (Brathosa) odniósł jakąś orężną przewagę nad hufcem moskiewskim, co się zapędził, jak głosi legenda, aż pod Głębokie. Siła Litwy miała wtedy poledz na K-owem polu. W nagrodę za zwycięstwo nad wrogiem, w. ks. lit. Jagiełło dał temu przewódcy rodzoną siostrę w zamężcie. Na uzasadnienie tego heraldycznego podania przytoczyć już można fakt niezbity nadania Bratoszy w r. 1380 około stu mil kwadr. włości, ciągnących się od Głębokiego aż do Zawołocia i od rzeki Mysz aż do Dzisny, sięgając daleko za Dźwinę aż pod Popowice („Scriptor. Rer. Pol.“ V t. Crac. J. Szujski—Łappo 263 „Metr. Lit. Zap.“ 103 kod. 181; „Pamiętn. Albr. Radziwiłła“ 338 wyd. roku 1839), nad rzeką Udreją w pow. Newelskim. Nadanie to, lubo nie przechowało się w oryginalnym dokumencie, to niemniej jednak historycznie uwzględnione być musi. Istnienie bowiem owego dyplomatu Jagiełły z r. 1380 potwierdza przywilej Witolda z r. 1409 oryginalny, oblatowany 9 lipca roku 1626 w aktach z. Oszmiańskich, dany synowi Bratoszy Żenowi, który miał w r. 1390 przybyć z bratem do Moskwy w orszaku paniąt, towarzyszących ks. Zofii, narzeczonej w. ks. Wasyla Dymitrowicza. W tym przywileju Witolda przechował się frazes „włości... które to nadane były ojcu jego przez Jagiełłę...“ Oblata z r. 1626 zgorzała podczas pożaru Oszmiany w r. 1857, lecz była ujawniona deputacyi szlacheckiej jeszcze w r. 1847 (Dekret wywod. fam. ur. z książąt Despot Bratoszyców Zenowiczów sz. zgr. gub. Mińskiej 26 czerwca r. 1817 zapadły; Deputacya Dwors. w Wilnie archiwum stół 3 № 92. Dieło Zenowicz). Prof. Ptaszycki pisze tak niewyraźnie, jak gdyby posiadał ową kopię z r. 1626 (Charitas r. 1900). Tymczasem dzisiaj przechował się tylko autentyk testamentu Krzysztofa Zenowicza z r. 1611, gdzie dokładnie jest opisany dyplom Witolda z r. 1409 (M. Krupowicz Z. D. I 52 № 39). Dość, że syn Bratoszy Żeno vel Zygmunt, jak go źródła rossyjskie mianują, pozostawił czterech synów, z których jeden Aleksander w 1392 r. pozostał w Moskwie i uchodzić może za protoplastę bojarów Zinowiewów i Miłosławskich. („Obszczyj Gerbownik Dw. r. W. Imp.“ 1797 r. „Encykl. Brokg.“ 596 XXIV, 31 XXXVI). — Lubo źródła rosyjskie przedstawiają fałsze historyczne XVII w. i większość znakomitszych Korsakowów i Miłosławskich pochodzi od Romana K. Bobynickiego i Halszki Przysieckiej, dziedziców na Siennie w Mohylewskiem, w końcu XVI w., to niemniej jednak obchodziła gałąź rosyjska uroczyście w 1892 roku jubileusz 500-lecia istnienia w Moskwie rodziny K-ów. Utworzono wtenczas syndykat rodzinny, wykluczający z uczestnictwa katolickich przedstawicieli tego rodu. („Ustaw. f. w. kasy Sobranie uzakon. i r. Praw.“ № 186 8 grudnia 1893 r.). D. A. Korsakow, prof. kazańskiego uniwer. podjął się nawet napisania monografii historycznej rodziny, lecz dotąd istnieje tylko wyczerpane, w ograniczonej liczbie egzemplarzy wydanie p. n.: „Spisok lic roda K.“ 66 str. z tablicą gen. 10 ark. (Typolitgr. Ewstafiewa w Peters.). Pomieniony druk powtarza wszystkie wymysły powstałe w XVII w. w Moskwie, kiedy car Aleksy poślubił litwinkę, Maryę Miłosławską. (K. Waliszewski „Pierre le Grand,“ „Wilenskij Wiestnik“ 1864 № 42). Drugi zaś syn Żena Bratoszyca, Jan, poseł do Wiednia z Monwidem, podpisał się nawet w 1431 r. na traktacie rozejmu ze strony W. ks. Świdrygiełły, jako Jascko Korsakowicz, lubo słusznie uchodził później za protoplastę rodziny Despot-Zenowiczów (Turgienieff „Supplement. ad Histor. Russiae Monumenta“ III 306). Trzecim synem Żena był Wasyl Koryakowicz, namiestnik krewski w r. 1430, który zdradził W. ks. Zygmunta na korzyść Świdrygiełły („Akt. J. Z. Rossii“ I № 31). Utraciwszy zamek, został wynagrodzony przez Świdrygiełłę starostwem Połockiem („Akt. J. Z. R.“ I 30 № 20, 18 i nast. Arch. Sang. III, 8 „Zapis. Metr. Lit.“ XXII f. 104, w Bibl. ord. hr. Kras. odp. J. Wolffa). Czwartym synem Żena był Michał Korsakowicz, namiestnik J. K. M. Markowski. (Akt. J. Z. R. I 31). Od dwu ostatnich synów Żena pochodzi cały dom licznie rozrodzonych na Litwie K-ów herbu własnego i herbu Lis. — Historyczna w górnych piętrach łączność K-ów z Zenowiczami pomimo różnicy w herbach udawadnia się treścią długo niedostępnych dokumentów Metryki Litewskiej. Autor „Pocztu szlachty litewskiej“ nie znał dokumentu z „ks. Zapisów“ 3 kod. 12 str. 11, mocą którego Kazimierz Jagiellończyk, bawiąc w Nowogródku, powrócił Michałowi, Waśkowi i Iwaszkowi Korsakowiczom majątek Uzdę, którą poprzednio władał ich ojciec, Żeno Brathoszec (p. „Akt. J. Z. R.“ I 38 № str. 29). Nie uwzględniono również inwentarza dóbr kościelnych biskupstwa Połockiego, sporządzonego w 1580 r. przez podskarbiego W. ks. L. T. Skumina Tyszkiewicza, w którym wyraźnie zapisano, że trzy cerkwie w Połocku były fundacyi K-ów, a nadto monaster św. Jura w polu za miastem powstał z nadania pieniężnego i sioła Brataszyna nad Naczą przez panów Zenowiczów—K-ów (przedruk. w Istor.

Digitized by Google

jurid. m. Sazonowa z ksiąg ziem. poł. II 301—316 Witbs. 1871 r.). Należy też zauważyć, że potomkowie Żena Bratoszyca przez lat dwieście nie dali niczem poznać pretensyj swych do pochodzenia od serbskich Despotów, które urosły dopiero u Paprockiego. Łączność z serbskimi Brataszami zbija całkowicie historya miasteczka Głębokiego w woj. Połockiem położonego. Przez ciąg dwu wieków Głębokie nie wychodziło nigdy z rąk potomków Żena Bratoszyca, rozrodzonych bujnie w gałęzie dwu domów: kalwińskich Despot Zenowiczów i greckich K-ów. W tym zakątku kresowym Rzplitej była odwieczna tych rodzin siedziba. I zawsze gęstym wiankiem zameczków i dworów okalali oni Dzisnę od brzegów rzeki Paczy aż do Berezweczy. Na mapie Pachołowicza z 1580 r. stwierdzić można, że południowa część Głębokiego ze strumykiem, łączącym dwa jeziora, należała do Zenowiczów, północna zaś do K-ów („Tyg. Illustr." 1903 r. № 28 str. 554 H. Wińcza) Anna-Zofia Zenowicz, poślubiwszy w 1628 r. Albrychta—Wł. ks. Radziwiłła wniosła w ten dom: Smorgoń, Bielice, Postawy, Woroń i część Głębokiego. Nawrócony na katolicyzm Józef Lwowicz K., wojewoda mścisławski, zapisał Głębokie, Berezwecz i całą fortunę magnacką na rzecz Karmelitów bosych b Bzylianów. Autentyk testamentu z 1642 r. przechowuje się w Rudzienku u p. Kazimierza K-a Zaleskiego, portret zaś fundatora z kościoła głębockiego, nabyty został przez ks. rektora Karola K-a w Warszawie. („Tygodn. Ill." 1901 r. № 6, „Wędrowiec" 1902 r. № 30 Helleniusz (Eust. Iwanowski) Poznań 1860 r. kilka rysów i pamiątek str. 165; Kraszewski J. I. „Catalogue d'une collection iconographique Poloniae" 1865 r. Miedzioryt Jana Korsakowicza znajduje się w odbitce w Rudzienku i Suchej hr. Wł. Branickiego; E. Rastawiecki. Słownik rytowników p. 160). R.

Korsak Kazimierz, pan możny w XVI w., bohater znanej legendy, wedle której miał rzucić godności i rozkosze światowe i w najniższym stanie, bo służąc za parobka u swojego własnego poddanego, spędził życie. — Opowieść tę podał po raz pierwszy jezuita, ks. Naramowski, znalazłszy ją jakoby w papierach po ks. Podolcu, który owego K-a na śmierć miał dysponować. Cała legenda, XVIII wieku powstała, jest niewątpliwe dziełem OO. Jezuitów; przeciwko jej autentyczności brak jakichkolwiek bliższych danych o pochodzeniu bohatera. Korsaków na Litwie było kilkanaście rodzin i nie omieszkałby ks. Podolec podać bliższych rodowodów swojego penitenta; następnie po za relacyą ks. Naramowskiego, nigdzie niema żadnej historycznej wzmianki o istnieniu tego K-a. Podobnież braknie wiadomości o tych tak licznych dobrach, które miał posiadać, a które odziedziczyła jego siostra, również pokryta mgłą tajemniczości. Słowem rzecz cała jest co najmniej wysoce niewiarogodna i podejrzana. Wit. Kam.

Korsak Hołubicki Hleb mianowany 28 marca 1558 r. przez Zygmunta Augusta arcybiskupem połockim obrządku wschodniego za życia władyki lit. Chreptowicza („Wiestn. Zap. Ross." II, 6 r. 1865 r. Gow.). Wytrzymał mężnie z innymi oblężenie Połocka przez Iwana Groźnego, dzieląc w końcu okrutny los mnichów łacińskich. Wbrew bowiem świadectwu Stryjkowskiego (Ks. 25 r. I) rossyjscy historycy utrzymują, że arcybiskup Hierasim (Hleb) K. nie zginął w Moskwie z ręki „groźnego" cara, tylko zmarł w Połocku 1564 r. i pochowany został w Sofijskim soborze (Karam IX „Arch. poł. duch. konsist." 288 № 113). Arcybiskup K. był synem Jana Zenowicza K-a, namiestnika krasnosielskiego († 1514 r.) i Nastasyi Jakóbówny Dowmont Siesickiej, a żonaty był z Zofią Chodkiewiczówną, kasztelanką wileńską. Ślady małżeństwa władyki greckiego starano się zatrzeć w XVII w. K.

Korsak Zaleski Borkołap († 1576 r.) syn Iwachny Hlebowicza na Zalesiu i Kuszlikowie, dworzanina J. K. M., ciwuna połockiego i pani Maryny, rodem z Multan, dziedziczki Burkułabowa w pow. Orszańskim. Matka Borkołapa po wzięciu Połocka uprowadzona była do ciężkiej niewoli w Moskwie („Sborn. Istor. Imp. Obsz.„ VII, 298, Karpow). Na początku 1562 r. w niekorzystnych warunkach posłował Borkołap do Moskwy, gdy Iwan G. pretendował o rękę Katarzyny Jagiellonki i wojna z Polską wisiała w powietrzu (Karpow III, 46—67; Sołowjew VI, 180; Kojałowicz II, 7, 442, 438, 8, 443). Powróciwszy szczęśliwie z Kremlinu, otrzymał w nagrodę od króla starostwo Świsłockie i różne włości („Metr. Lit. Z." 44, k. 65; „A. Z. R." III, 115). Niebawem wsławił się K. „na polach Iwańskich w sieliszczu Burkułabowym" (Stryjkowski, Kojałowicz), jako mężny rotmistrz w zwycięskich hufcach polskich pod Ułłą. W nagrodę od Zygmunta Augusta uzyskał mężny rycerz starostwo Dzisieńskie (r. 1566 d. 25 marca) „Zap." 49 kod. 2—3). Z Polonii ks. Kroszyńskiej pozostawił Borkołap córkę jedynaczkę Ewę za ks. Januszem Czartoryskim, poległym pod Pskowem w r. 1581 d. 14 paźdz. („Met. Lit. Z." 68 kod. 102). Drugim mężem Korsakówny był kniaź B. I. Sołomerecki. Gorliwi wyznawcy wiary wschodniej wzywali Sołomereccy w manifeście z dn. 1 wrześn. 1600 r. lwowskie Staropigialne bractwo do obrony zagrożonej wiary („A. Z. R." IV, 241) i wkrótce fundowali z fortuny Korsakowskiej monaster żeński Borkołabowski, który ważną odegrał rolę w dziejach unii kościołów i dzisiaj istnieje tamże. K.

Korsak Głębocki Józef, wojewoda mścisławski, fundator klasztorów i kościołów na Li-

Digitized by Google

twie. Był on synem Lwa i Maryi z Podbipiętów K-ów, wnukiem Piotra, starosty orszańskiego, bychowskiego i t. p. i Heleny Hornostay, marszałkówny w. litew. Za młodu był człowiekiem rycerskim, walcząc pod Smoleńskiem w r. 1610 („M. R." 153 ff. 210v), broniąc mężnie zamek Dzisieński przed Moskwą własnem mieniem i życiem („Vol. Leg."). W nagrodę K. otrzymał starostwo dzisieńskie, filipowskie, kuryłowskie i mścisławskie z landwójtowstwem, oraz godność pokojowca J. K. M. Podczas wojny z r. 1633 Władysław IV słał do niego z obozu pod Smoleńskiem listy i uniwersały o pomoc w żołnierzu, prowiancie i amunicyi (Bibl. Ossolin. Kętrz. 214 № 82; 93). Mianowany wojewodą Mścisławskim dnia 2 lipca roku 1638 (Radziw. A., I, 408) fundował naprzód kościół w Wilnie (Kraszewski „Wilno") następnie nadzwyczaj piękny w Berezweczu wraz z klasztorem bazyliańskim, wreszcie w Głębokiem i Dziśnie. Mocą zaś testamentu z d. 20 września r. 1640 zapisał Karmelitom bosym całą magnacką fortunę (Istorik. Jurid. XXII 277. Replika w spr. Ciech. z Korsak. 64, 107; art. Wińczy H. ob. Korsak ród Umarł r. 1643 w bezżennym stanie. Jedyna siostra Teodora wydana była w r. 1596 za kniazia Łukomskiego. K.

Korsak Zaleski Jan Mikołaj, skarbny w. ks. Lit., fundator bursy imienia Korsaków w Wilnie oraz klasztoru księży Dominikanów w Ostrowcu † 1618 r. Był on synem Onikieja, podkomorzego połockiego, starosty lepelskiego, geranońskiego, woroneskiego i Teodory Tryzna. („A. Wil." XI, 58 XIII, 63, „Arch. Sb. D. S. W. Z. R." I, 186; III, 75; „Vol. Leg." II, 1454; III, 202; Enc. Org. „Dominikanie" Jank. Cz. P. O. II, 249). Dn. 18 kw. 1618 r. Korsak zapisał dobra Jasiew z puszczą Kuropolską, 800 kóp. gr. lit. kapitału i dom przy ul. Skopówce na fundusz dla ubogiej młodzi szlacheckiej „z narodu naszego litewskiego" w celu dźwignięcia szkolnictwa na Litwie i dopomożenia biednym członkom rozrodzonej rodziny w wychowaniu dziatwy. Bursa istnieje po dziś dzień w Wilnie wszakże nie pod zarządem kapituły rz. katolickiej, lecz pod opieką gimnazyum filologicznego (J. I. Kraszewski „Wilno" 1843, Nik. Junickij „Funduszi i stipendii Wil. Uczeb. Ok." Wilno 1891 r. str. 91, 1, 53). K.

Korsak Hołubicki Jan, kasztelan połocki † 1625 r. W 1611 r. K. obrany został marszałkiem trybunału W. ks. Lit. („Metr. L. Zap." 89 fl. 155; „Sąd. proc." wyd. 1792 r. w Grodnie). W 1613 r. na sejmie warszawskim K., chorąży połocki, dworzanin J. K. M. powagą sejmową naznaczony został z panami Rady Koronnej „do ordynacyi Smoleńska, z rąk nieprzyjacielskich rekuperowanego" tudzież komisarzem dla zliczenia prowentów m. Wilna, nieobracanych wcale na ozdobę lub obronę grodu. („Vol. L." III. 196, 202, 247). Tenże K. uzyskał różne od króla przywileje, a mianowicie, starostwa Czerświackie, Ładośniańskie, Sudiłowskie („Zap." 93 kod. 216) kasztelanię Derptską 20 sier. 1620 r. „za zasługi ojca Grzegorza podczas obrony zamku Połockiego" w 1564 r. („M. R." 166 f. 369). W następnym 1621 r. K. dostał kasztelanię Połocką, gdzie smutnie upamiętnił się walką z arcybisk. połockim św. Józefatem Kuncewiczem o dobra do opactwa Boryso-glebskiego należące. (D. A. Guépin I, 225, „Wiestn. J. Z. R." 1862, I 56), Po zgonie 1-szej małżonki Maryi Chreptowicz - Zubkówny poślubił K. Barbarę Monwid Dorohostayską i zmarł jako wojewoda smoleński nominat (Kojałowicz „Nomenclator", Niesiecki, Wolff „Senatorowie" str. 126). K.

Korsak Bobynicki Rafał, gr.-un. metropolita Rusi, (* 1601 — † 1641 r. w Rzymie), gdzie zniweczył zabiegi Ossolińskiego w sprawie zatwierdzenia punktów pacyfikacyi dyzunitów i uratował byt kościoła unickiego z Rzpltej, paraliżując całą medyacyę Władysława IV w rzekomem uspojeniu Rusi. Był on synem Siemiona i Katarzyny K-ków, którzy przystali do zagorzałych kalwinów. Dziewięcioletnie pacholę, zostawszy sierotą, oddane zostało w 1609 r. na wychowanie do kolegium Jezuitów w Nieświeżu. W 1620 r. K. wstąpił do nowicyatu księży Bazylianów w Wilnie, a stamtąd udał się wkrótce do Brunsbergi, Pragi i Rzymu dla studyowania teologii i filozofii. W kolegium greckiem nad Tybrem bawił lat 5 (1621—1626 r.) kształcąc się pilnie i odznaczając nadzwyczajnym ascetyzmem życia tak, że w papierach kolegialnych zapisano go jako jarosza. Powróciwszy do kraju, odrazu został mianowany archimandrytą wileńskim św. Trójcy, a następnie uzyskał cały szereg godności i beneficyów kościelnych. Na prośbę papieża Urbana VIII w liście z 10 maja r. 1625 do króla Zygmunt III mianował K-a biskupem halickim i koadyutorem metropolii Kijowskiej z prawem następstwa (8 sierpnia r. 1626). Schorowany J. Weliamin Rutski zamieszkał wtedy w Białopolu ograniczając się zarządem dyecezyi Chełmskiej. Lecz z powodu niechęci do unii nowego monarchy musiał ponownie ująć ster zarządu kościołem unickim w Rzplitej, wypadło bowiem oficyalnie bronić na sejmach r. 1632 i r. 1633 zagrożonej sprawy kościoła, koadyutora zaś wysłać do Rzymu w tymże celu. K. uprzedził poselstwo Ossolińskiego do Rzymu w roku 1633 i pozostał tam do r. 1635, co mocno gniewało Władysława IV. Niemniej jednak po śmierci Rutskiego (5 lutego r. 1637) mianował K.—metropolitą kijowskim i halickim i niebawem pozwolił mu nawet udać się raz jeszcze do Rzymu wraz z przyjacielem swoim Jerzym Tyszkiewiczem, biskupem żmudzkim, w sprawie kanonizacyi umęczonego w Witebsku arcybisku-

Digitized by Google

pa połockiego. Nie doczekał się jednak owoców zabiegliwych starań nad beatyfikacyą Józefata i zmarł w Rzymie w r. 1641. Pochowany został w kościele Santa-Maria del Pascolo, gdzie wzniesiono mu piękny nagrobek. Przy tym kościele mieści się dzisiaj kolegium rusińskie. Był to mąż pobożny, uczony, nadzwyczaj wymowny i pracami nad unią zasłużony. Z polecenia Urbana VIII przełożył K. na łacinę polemiczne dzieła Melecyusza Smotryckiego, złożone w bibliotece Watykańskiej, tudzież napisał cenny życiorys J. W. Rutskiego, na który zwrócił uwagę jeszcze A. Maciejowski w „Piśm. Polsk.“ IIIa 682 („Przegląd histor.“ r. 1905 Monografia Rumbolda Połockiego). K.

Korsak Jan Chryzostom, kaznodzieja z pierwszej połowy w. XVII, zakonu kanoników regularnych laterańskich, konwentu krakowskiego i takiejże reguły klasztoru, przełożony w Krzemienicy. Zostawił „Kazanie na pogrzebie Mikołaja Wolskiego na Krzemienicy, kasztelana witebskiego“ (Wilno, druk Leona Mamonicza, 1621 r.j w 4-ce.—„Enc. Kośc.“

Korsak Jan, profesor teologii w akademii wileńskiej, jezuita, nauk wyzwolonych i filozofii doktor (* na Rusi 1703 — † 1789 w Wilnie); do zakonu wstąpił w Wilnie r. 1720; zostawszy kapłanem r. 1736, wykładał w szkołach jezuickich w Wilnie, Połocku itd. Po kasacie zgromadzenia, został profesorem teologii w akademii wileńskiej, gdzie umarł w roku 1789. Z druku wydał następujące dzieła: „Kazanie na obłóczynach jmc. Platerównej, wojewodzianki inflantskiej, zakonu ś. Benedykta“ (Wilno 1744 r., w 4-ce); „Rok jak dzień krótki i dzień jak rok długi, co do wieczności rekompensy, albo krótkie na każdy dzień roku dla Matki Boskiej przysługi“ (Wilno 1747 r., w 8-ce); „Niedziela prawdziwa jako od Boga nie dzieląca, do Boga i nabożeństwa ku niemu prowadząca, od grzechów od Boga nas oddzielających odwodząca, albo historyje, reflexyje i różne dewocyje, chwałę Trójcy świętej promowujące, na wszystkie całego roku Niedziele i tygodnie rozłożona“ (tamże 1750 r., w 8-ce); „Rok łaski, rok Janowy, na każdy dzień jakiego świętego, albo błogosławionego, lub cnotami sławnego Jana remonstrujący, niegdyś od księdza Jana Nadazego S. J. po łacinie, a teraz z przydatkiem wielu rzeczy ojczystym językiem opisany“ (tamże 1750 roku); „Punkt honoru śś. Józefa, Joachima i Anny, jak respektem ich godności drobny, lub do kamyka Danielowego podobny, z punktu wielką górę całą ziemię zapełniającą przemieniony, sławy, cnotami, cudami wielkich tych świętych, świat litewski napełniający, opisany“ (Warszawa r. 1750, w 8-ce, str. 510); „Trybut powinnej wdzięczności ś. Kazimierzowi, królewiczowi polskiemu, ojczyzny swojej defensorowi, doznanemu w różnych potrzebach patronowi, imieniem wdzięcznej za dawniejsze i teraźniejsze dobrodziejstwa Litwy, różnemi pochwałami wypłacony“ (Nieśwież, druk J. S., 1751 roku, w 8-ce); „Koronka nie już z 12 gwiazd świetnych, ale z dni świętych honorowi Matki Boskiej dedykowanych złożona, albo reflexyje i przysługi na różne festa Maryi Panny służące“ (Wilno 1759 r., w 8-ce). — „Enc. Kościelna“.

Korsak Tadeusz h. Korsak, z linii Korsaków Bobynickich (Bobynice w województwie Połockiem), poseł na sejm Czteroletni (* około r. 1741 — † 4 listopada 1794). Syn Karola, oboźnego połockiego i Franciszki z Pakoszów, po odbyciu szkół jezuickich w Połocku, udał się do Wilna, gdzie zaciągnąwszy się do palestry, został niebawem patronem trybunału. W r. 1780 był już podczaszym połockim, 1787 sędzią ziemskim wileńskim, 14 lutego 1787 potwierdzony na tym urzędzie. Od stycznia 1791 roku zasiadał w izbie poselskiej, jako poseł z województwa Wileńskiego w podwójnym komplecie posłów. Umiał on dostrzedz najpierwszy warunek ratunku Rzeczypospolitej, i nie dbając o retoryczne popisy, swym akcentem litewskim powtarzał nieustannie lakoniczne nawoływanie „skarb i wojsko“. Nie przyjął ofiarowanego sobie przez króla orderu św. Stanisława, widząc w tem chęć zjednania go sobie, król bowiem upatrzył w nim „zwykłego we wszystkiem trudnika“. Nie wtajemniczony w pozasejmową pracę nad Konstytucyą 3-go maja, a związany instrukcyą sejmikową, znalazł się w liczbie oponentów, występujących głównie przeciwko artykułowi o dziedziczności tronu, choć zgadzał się na elekcyę za życia króla. W dniu 3-im maja, po odczytaniu projektu Ustawy i zapytaniu przez marszałka o zgodę, K. w imię prawa żądał wydrukowania projektu i poddania go „deliberacyi“, a następnie dowodził w nim pogwałcenia praw dawnych i uchwalonych na sejmie praw kardynalnych. Powoływał się w tym względzie na instrukcye sejmikowe wszystkich prawie województw, zarzucał Małachowskiemu, że proponuje rzecz nieprawną a właśnie ze względu na doniosłość sprawy domagał się uczynienia zadość względom formalnym: wydrukowania projektu i „wzięcia go do deliberacyi“. W dniu 4 maja wraz z innymi zaniósł protest do ksiąg grodu Warszawskiego. Uczyniwszy w ten sposób zadość instrukcyi, która nakazywała mu sprzeciwić się Straży i sukcesyi, przeszedł na stronę większości i już w dniu 5-m maja oświadczył, że rządził nim nie upór, ale wola obywatela, widząc atoli „wszystkich przystępujących do jednomyślności, ma za rzecz świętą iść za tym przykładem“. „Nie rozumiem — kończył — żeby ktoś tak twardym był w swym uporze, iżby się do tej jedności nie łączył, kiedy król jest z narodem, a naród z królem. Aby zaś podziękować N. Panu, że nas do tej szczęśliwej doprowadził mety, pro-

Digitized by Google

szę, aby oba stany przystąpiły do ucałowania J. K. M-ci". Z protestu swego usprawiedliwiał się kilkakrotnie; tak na sesyi 12 maja 1791, uważając mandaty polskie w tak cennej rzeczy za niewzruszone, proponował jeszcze raz odwołanie się do sejmików. Po kilku słowach uznania dla powołanego następcy St. Augusta, Fryderyka Augusta, podkreślał raz jeszcze, że naród nie wypowiedział się co do sukcesyi. „Byłem sam z liczby tych, którzy tronu elekcyjnego i poprawy projektu przez deliberacyę żądali, sentyment mój, również jak i innych utrzymywał się z woli województwa mojego przy prawie kardynalnem sejmu teraźniejszego. W zakończeniu proponował: „1) wydać deklaracyę na poprawę lub potwierdzenie po wezwaniu i zjechaniu się wszystkich posłów większością zdań niektórych punktów rewolucyjnej konstytucyi, mianowicie co do sankcyi praw. 2) Co do prawa *aggratiandi* na śmierć skazanego, 3) złożyć sejmiki w Koronie i Litwie, a przez uniwersał zapytać się narodu o zgodę na tron sukcesyjny, 4) ustanowić prawo, przez które zakazać wszelkich dalszych rewolucyj i ubezpieczyć, że przez żadną rewolucyę, przez żaden związek bądź sejmowy, bądź Radny tron panujący nigdy w Polsce proponowany i przywłaszczony nie będzie. Tronowi nie zachowującemu tego prawa wolne wypowiedzenie nieposłuszeństwa, a pomagających i doradzających takowego i monarchicznego rządu wolność ścigania w sądach sejmowych tamująca *pro crimine status*". Zwracał się później do stanów, aby nie lekceważyły tego, co rozrywa społeczność i ufność wzajemną, a zaszczepia niezgodę, „straszny" bowiem „z niezgody skutek wśród samego pokoju, bezpieczna zaś ojczyzna przez jedność wśród samej zewnętrznej burzy". 26 i 27 maja (r. 1791) podczas rozpraw nad opisem sejmu konstytucyjnego, wystąpił przeciwko nadaniu zbyt rozległej władzy senatowi, żądając, ażeby sankcya senatu nie była wymagana co do uchwał zapadłych w izbie poselskiej jednomyślnością lub większością instrukcyi. 17 czerwca K. poparł zdanie posła trockiego Siwickiego, wraz z Suchodolskim, żądając w imię „świętości i nienaruszalności unii dwóch osobnych komisyj policyi dla Korony i Litwy. Podczas głosowania zdanie ich poparło tylko 11 posłów. 8 lutego 1792 r. K. ogłosił drukiem odezwę do współbraci województwa swego—z powodu nadchodzących sejmików wileńskich. K. usprawiedliwiał się przed obywatelami swego województwa, dla czego w swoim czasie uważał za obowiązek protestować przeciwko ustawie 3-go maja, zwłaszcza co do sukcesyi. Uczynił to zgodnie z ich instrukcyą. Obecnie jednak, zapoznawszy się bliżej z treścią i duchem ustawy i wobec dalszych aktów prawodawczych, rozwijających ją w szczegółach, uważa za swój obowiązek podnieść jej zalety, w ustawie „widzieć się daje przywrócona praw starożytnych dzielność, wyniszczona ustaw zepsutych szkodliwość, zatwierdzona prawdziwa wolność przez różnicę od pochlebnej, zabezpieczona sprawiedliwość od przemocy, bezpieczeństwo i spokojność wewnętrzna i zewnętrzna od napaści". Podkreśla dalej dodatnie znaczenie dziedziczności tronu, przypominając świetne czasy Jagiellonów, powstaje na na bezrząd, który gubił potem Rzplitę. „Tym nieładem wprowadzony bezrząd skaził świętość praw i pochłonął to wszystko, co Polskę ubezpieczało, zasilało i zdobiło, a nie tylko znaczenie Polski zniknęło, lecz sama w okropną zaprowadzona męczarnię". Zdaniem jego, instrukcye miały na celu szczęście ojczyzny, a on jest przekonany, że szczęśliwszy być nie może „jak przy teraźniejszym ustanowionym rządzie, który we wskrzeszeniu starożytności, wszelkim wpływom nieszczęść krajowych wewnętrznych i zewnętrznych tamę nieprzełamaną założył". Prosił w końcu obywateli, ażeby zezwolili w ich imieinu złożyć podziękowanie za to dzieło królowi, marszałkom i stanom. Pierwotny swój protest raz jeszcze usprawiedliwiał w mowie, wypowiedzianej w ostatnich dniach sejmu 15 marca (r. 1792). Jako poseł zasłużył sobie K. na powszechne uznanie. Współtowarzysz jego prac sejmowych, Juljan Niemcewicz, wspominając o nim mówi, że ma „dotąd najlepszego tego obywatela postać przed oczyma". „Święte powinności obywatela mając głęboko w sercu wyryte, radził śmiało, gdzie radzić było potrzeba, walczył gdy ojczyzna obrońców wołała". K. na pierwszy odgłos powstania Kościuszkowskiego i wezwania do pospolitego ruszenia, zebrawszy oddział zdolnych do broni włościan swych i szlachtę okoliczną, stanął na ich czele i przybył do Wilna. — Odtąd na czele pułku pospolitego ruszenia, jako generał major (ziemiański), z chorągwią po Karolu Chodkiewiczu, zajmował czas jakiś posterunki w okolicach Grodna, w październiku ruszył w kierunku Warszawy i w dniu 4 listopada podczas szturmu Pragi poległ śmiercią bohaterską obok generała Jakóba Jasińskiego, odrzuciwszy ofiarowany sobie pardon.—T. Korzon „Wewnętrzne dzieje Polski" t. IV i VI; Kalinka „Sejm Czteroletni" (dodatek „Konstytucya 3-go maja"); Wł. Smoleński „Polska w czasie trzech rozbiorów" (wyd. II, t. II 204); „Encyklopedya Wielka Orgelbranda" (artykuł M. Balińskiego). „Głos T. K-a sędziego ziemskiego, posła w-dztwa Wil. na sesyi 12 maja r. 1791"; „Odezwa posła wileńskiego do współbraci w-twa swego — na zbliżające się sejmiki wileńskie z Warszawy dnia 8 lutego r. 1792" „Głos T. K-a, sejmowego i ziem. posła wojew. wil. na sesyi sejmowej dn. 15 marca r. 1792 mianej". J. B.

Digitized by Google

Korsak Sowicz Samuel, herbu Lis, z linii K-ów Poczapowskich († 1794) syn Kazimierza Ignacego, starosty Jeamanowskiego i Elżbiety z ks. Sanguszków. Odznaczył się po raz pierwszy w życiu publicznem w r. 1773 na sejmie podziałowym, jako poseł nowogrodzki wraz z Tadeuszem Rejtanem (ob.). Nieliczna garstka postanowiła wtedy oprzeć się proponowanemu przez dwory obce zawiązaniu sejmu w konfederacyę w celu łatwiejszego przeprowadzenia na sejmie akcyi podziałowej. K. poparł wtedy protest Rejtana, a następnie złożył ministrowi rosyjskiemu spis dóbr swoich z oświadczeniem, że gotów jest i życie i majątek swój poświęcić „ale nie da się ani przekupić, ani nastraszyć". D. 19 kwietnia, kiedy Poniński (ob.), usiłował narzucić się sejmowi na marszałka, K. i Rejtan stawili zacięty bohaterski opór, nawołując sejmujących do legalnego obioru marszałka. Laskę marszałkowską (koronną), którą wziął do rąk Poniński, wydarł K. Opór ten, bezskuteczny, powtórzono dnia następnego. W mowie swej K. dowodził nieważności aktu konfederacyi. Kiedy wobec tego Poniński zamknął posiedzenie, odraczając je do dnia następnego, K. z Rejtanem w rozpaczy powstrzymywali wychodzących posłów, którzy powinni byli pozostać i otworzyć sejm wolny, nie konfederacki. Odosobniony opór patryotyczny K-a i Rejtana nie odniósł skutku. Stanowił jednakże protest, odbierający następnym czynnościom sejmu charakter legalności. W r. 1786 K. był komisarzem Rzplitej skarbowym w. ks. Lit. i pułkownikiem jazdy narodowej huzarskiej w wojsku litewskiem, służbę wojskową w kawaleryi narodowej pełnił K. już dawniej przed r. 1780, jak wskazuje list jego do Stanisława Małachowskiego z r. 1790, którego prosi o „wstawienie się przed tronem o wakujące krzesło kasztelanii smoleńskiej lub awans wojskowy na generała", powołując się na to, że lat kilkanaście w stopniu „pułkownika huzarskiego służy". W stopniu pułkownika zastało go powstanie Kościuszkowskie. D. 23 kwietnia w Wilnie, po wyparciu wojsk rossyjskich przez Jakóba Jasińskiego (ob.) i wykonaniu na rynku wileńskim przysięgi przez obywateli, na pierwszym uniwersale podpisał się K. wraz z 13-u innymi. Nazajutrz wszedł do rady tymczasowej zastępczej W. Ks. Lit., a w dniu 25 kwietnia, jako członek sądu nadzwyczajnego kryminalnego, podpisał wyrok śmierci na hetmana Kossakowskiego. O dalszych jego czynach w powstaniu brak dokładnych wiadomości. Zginął podczas szturmu Pragi dnia 4 listopada 1794 r. J. B.

Korsak Antoni, jezuita polski, pedagog, (* 1764 na Białej Rusi), wstąpił do zakonu w Połocku r. 1781, był następnie przez lat 9 nauczycielem retoryki w szkole jezuickiej, a potym w akademji połockiej (1811), nadto towarzyszem prowincjała zakonu. Poważany w zgromadzeniu, zarządzał kolegjami jezuickiemi w Orszy i Mohilewie. Wskutek rozkazu 1820 r., wydalającego Jezuitów z całej Rosji, K. przybył do Galicji, gdzie niedługo objął zarząd kolegjów w Tarnopolu i Tyńcu i nadzór nad naukami w ich szkołach. Umarł w Starej Wsi 1831. W okresie działalności nauczycielskiej w szkołach połockich ułożył słownik łacińsko-polski i ogłosił drukiem bezimiennie p. n. „Dictionarium latino-polonicum" (Połock, w drukarni Tow. Jez. 1796, w 8-e). A. A. K.

Korsak Rajmund, poeta polski (* 1767— † 1817 dn. 9 listopada, czy w końcu października), służył wojskowo, jako pułkownik, był potem superintendentem przy komisyi skarbowej litewskiej, po upadku kraju żył aż do zgonu u przyjaciela swego, Jana Bogusza, na Podolu (w Zwańczyku). Zupełnego wydania pism jego nie posiadamy, acz je mieli przyjaciele przygotować do druku; urywki z większych całości i poezye dydaktyczne, drukowane po czasopismach wileńskich i warszawskich, to niemal cała po nim spuścizna. K. jeden z naszych nielicznych poetów humorystycznych, najsłynniejszy wydaniem nieśmiertelnego Baki, którego z pyłu zapomnienia wydobył, odkurzył i przedmową w stylu samego Baki opatrzył; pomawiano długi czas, za powodem Estreichera, jego i grono wileńskich literatów, Leona Borowskiego i in., o sfałszowanie owych „Uwag śmierci niechybnej" r. 1807, lecz w „Pamiętniku literackim" I, 1902, str. 91 opisał p. Nitowski unikat wydania z r. 1766, w zbiorach p. Wolskiego będący: wydanie K-a, bardzo staranny przedruk pierwszego służyło za wzór jedyny następnym. Z własnych poematów komicznych należałoby wymienić parodye: „Bibejda i Sąd Jowisza" (Tygodn. wileński); z dydaktycznych „Poema o miłości ojczyzny" („Pamiętnik warszawski" 1819, t. XIII). — K. należy do tych pisarzy na przełomie obu wieków, co zaskoczeni katastrofą, w czasach zupełnej prostracyi umysłowej, zadawalają się wymianą myśli z najbliższymi i pisaniem dla siebie. Więc chociaż już konstytucyę 3 maja wierszem drukowanym powitał, z resztą utworów swoich ukrywał się zawsze w cieniu, jak owi dyletanci z XVII wieku, jak inni Podolacy (n. p. Staś z Zamiechowa), między którymi w Babczyńcach od r. 1797 się osiedlił. Z licznych prac jego tylko urywki drukowano; wychowanek jednak jego, Sabiński, zbierał i przepisywał jego wiersze, ody, listy, bajki, epopeje dydaktyczne i humorystyczne; rękopis ich bardzo bogaty, acz jeszcze nie obejmujący całkowitej spuścizny, jest w bibliotece lwowskiej hr. Baworowskiego; zdał o nim sprawę Dr. H. Biegeleisen w „Bibliot. Warsz." 1880, II, str. 318—342, przytaczając i próbki, z Bibeidy; całą Durniadę—opis awantury balowej; z Miłości ojczyzny; z kilku listów formy mieszanej, wierszem i prozą. Wszędzie znać wpływ Krasickie-

Digitized by Google

go, i w listach i w poematach. Wyczerpującego studyum dotąd, mimo zapowiedzi Dr. H. B, nie posiadamy. A. B

Korsak Julian, poeta polski, romantyk (* 1807—† 30 sierpnia r. 1855), wychowaniec szkoły wileńskiej, przyjaciel od serca Odyńca, zespolony z gronem romantyków wileńskich czcią dla Mickiewicza i uwielbieniem Byrona, pisał mało („Poezye“ wydane w Petersburgu 1830, w Toruniu 1833; „Nowe Poezye“ Wilno 1840). Po powrocie z Petersburga objął z wyborów urząd prezydenta sądu powiatowego słonimskiego, lecz po odbyciu kadencyi, nowego wyboru nie przyjął i poświęcił się całkowicie pracy gospodarczej i przekładowi Boskiej Komedyi. Charakter szlachetny, niezawisły, stały, zyskał mu szacunek u wszystkich a miłość blizkich, do których i poddani jego należeli. Umarł w Nowogródku, dokąd się dla leczenia udał. Zasługom obywatela i człowieka mniej odpowiedziały literackie; pomimo wszechstronnego wykształcenia, smaku dobrego (wolał K. za czasów srożącej się powszechnie balladomanii tłumaczyć Horacyusza a tłumaczył go wedle sądu Mickiewicza bardzo dobrze), tkliwości i miękkości uczucia, w pomysłach oryginalnych nie wyniósł się wyżej. Największe są zasługi jego jako tłumacza: mniejsze jako tłumacza Byrona (Więzień z Chillonu, Lara, Oblężenie Koryntu), Szekspira (Romeo i Julia), Niemców (Schillera, Goethego), Pindara, Horacego, większe jako tłómacza Dantego, boć pierwszy K. Komedyę jego przełożył (wydali przyjaciele po śmierci tłumacza, Warsz. 1860, z komentarzami badaczy niemieckich), ale formy oryginału, tercyny, nie zachował, wybrał wiersz jedenasto-zgłoskowy stały. Z oryginalnych utworów wymienimy oryentalnego „Bejrama“, jawne naśladowanie „Narzeczonej z Abidos“ co do treści, ale jakżeż blade w porównaniu z oryginałem Byrona! Więc wrażenia nie wywarło żadnego; bez rozpędu, fantazyi i uczucia, grzeszy tkliwością, rezygnacyą i przewagą refleksyjności we wszystkich swoich utworach. Należy też wymienić jego poemat dramatyczny „Twardowski“ za Faustem i Manfredem wprawdzie kroczący, lecz chyba ich miniaturowe wydanie, tak zdrobniały i spospolitowały się górne ich wyloty; jego Twardowski zadowoliłby się, jak to Faustowi samemu Dubois-Reymond doradzał, ożenić się z Gretchen i Guerickego wynalazki porobić: „Chciałbym już pojąć żonę, ją w pożyciu tkliwym uszczęśliwić i przez nią potym żyć szczęśliwym“. Lecz wybór jego fatalny, bo nastręczył mu szatan Annę, żonę alchemika Pieniążka, którą palą na stosie; Twardowski ginie, przed śmiercią ją wskrzesiwszy, porażony widzeniem; chóry duchów niebieskich unoszą kochanków skruszonych, bo otrzymali przebaczenie. Najlepszą z większych rzeczy jego jest „Kamoens w szpitalu“: w Byronowskiej formie przedśmiertnej spowiedzi z całego żywotu, z tematem Byronowskim, o walce daremnej geniusza z otoczeniem i cierpieniach jego, połączona pewna historyczność ściślejsza. Dusza wielka, ognista, roztacza przed zakonnikiem, towarzyszem niegdyś lat dziecięcych, dzieje rozpaczne życia z początku wesołego, zatrutego rychło nieszczęśliwą miłością; bogdanka usycha w pokucie klasztornej, poeta-żołnierz pędzi życie tułacze i wraca do Lizbony by skonać przedwcześnie, dręczony tęsknotą i nudą, jako prawdziwy bohater byronowski. Oprócz tych poematów dramatycznych i epicznych K. tworzył liryczne, pisał „Listy“ i „Ody“ („Muzyka“, „Pielgrzymka myśli“, „Czas i geniusz“ — ich walkę kreśląc w tonach przypominających niemal „Odę do młodości“), i tu jednak tylko wyjątkowo wznosił się wyżej, jak i w nowych elegiach miłosnych; wszędzie górowała refleksya, umiarkowanie żądzy i—natchnienia. Literatura o nim nie bogata; obszerniejsze studyum poświęcił mu P. Ottmann w „Przeglądzie Polskim“ 1882, styczeń; kilka wymownych kart M. Zdziechowski („Byron i jego wiek“, 1897, II, str. 542—548), ujmując się szczególniej za „Kamoensem“. A. B.

Korsak Aleksander, ekonomista, redaktor „Wiestnika Promyszlennosti“ (* około 1820 — † 1874 w Jałcie). Główne jego prace: „O formach promyszlennosti woobszcze i o znaczenii domaszniago proizwodstwa w Zapadnoj Jewropie i Rossii“ (Moskwa 1861); „Istoriko-statisticzeskoje obozrenje torgowych snoszenij Rossii z Kitajem“ (1857).

Korsakow-Rzymski Aleksander Michajłowicz (* 1753 — † 1840), generał rosyjski. Brał udział w drugiej wojnie tureckiej za Katarzyny II. W r. 1794 z polecenia ces. Katarzyny służył za przewodnika hr. d'Artois, późniejszemu Karolowi X, królowi francuskiemu, następnie służył jako ochotnik w armii austryackiej księcia Koburskiego, uczestnicząc w wojnie z Francyą. W 1796 walczył pod Zubowem w pochodzie jego do Persyi. Po wstąpieniu na tron ces. Pawła mianowany generał-lejtnantem; posłany w r. 1799 na czele 30 000 na pomoc Suworowowi do Szwajcaryi, gdzie 25 września pod Zürichem pobity został przez Massenę, przed połączeniem się z Suworowem. Ces. Paweł dał mu dymisyę, i dopiero za Aleksandra I powołany znów do służby w stopniu generała jazdy. Z początku zarządzał guberniami białoruskiemi; r. 1805 mianowany komendantem korpusu dowodził armią rezerwową na granicy zachodniej. 1806 — 1808 był gubernatorem wojennym w Wilnie; od r. 1812—1830 generał-gubernatorem Litwy, i na tem stanowisku pozyskał sobie uznanie ze względu na swą łagodność i ludzkość. W r. 1830 opuścił to stanowisko i został członkiem rady państwa. J. B.

Korsakow Piotr, jeden z najpłodniejszych pisarzy rossyjskich (* 1780 — † 1844), już

Digitized by Google

w 1806 r. wystawił na scenie całą moc sztuk oryginalnych i tłómaczonych i zawiązał korespondencyę z Dzierżawinem. Obznajmiwszy się nieźle z językiem holenderskim podczas trzyletniego pobytu w Holandyi, rozpoczął tłomaczenie autorów holenderskich na język rossyjski. Po powrocie do Rossyi w 1810 r. objął redakcyę czasopisma „Russkij pustynnik". W 1835 r. został cenzorem. Był jednym z pierwszych tłomaczów na język rossyjski „Robinzona Cruzoe". Z oryginalnych prac K-owa: „Chram sławy istinnych gerojew" (1813 r.); „Oczerk gołłandzkoj literatury" (1838 r.); romans „Kreołka i Jewropejec" (1830) i t d. Por. A. Grigorjew „Oppozicja zastoja" („Wremja" z 1861 r., t. V-ty). E. Chw.

Korsakow Dymitr, historyk rossyjski, po obronie w 1872 r. głośnej rozprawy na magistra „Merja i wielikoje kniażestwo rostowskoje" (Kazań 1872 r.) i po uzyskaniu doktoratu w r. 1880 za pracę „Wocarenje Anny Joannowny" (tamże 1880) otrzymał w r. następnym katedrę historyi rossyjskiej w uniwersytecie Kazańskim, gdzie odtąd pod jego redakcyą wychodzą „Zapiski uniwersyteckie". Napisał „Ssyłka ks. W. S. Dołgorukago w sieło Znamienskoje (Moskwa 1881); „Ob istoriczeskom znaczenii postupatelnaho dwiżenia wielikoruskaho plemieni na Wostokie" (Kazań 1889); „Iz żiżni russkich djejatelej XVIII w." (Petersburg 1891 r.) i wiele innych. E. Chw.

Korsakow Sergiusz, lekarz rosyjski, zajmujący się chorobami nerwowemi i umysłowemi; do nauk przykładał się w uniwersytecie moskiewskim i ukończył je w r. 1875, w Moskwie też w r. 1887 po obronieniu rozprawy „Ob alkogolnom paraliczje" dyplom doktorski osiągnął. Od r. 1893 jest profesorem chorób umysłowych w wydziale lekarskim uniwersytetu moskiewskiego; w tymże roku wydał podręcznik p. n. „Kurs psichiatrii", wysoko w Rosyi ceniony. W wydawnictwaah peryodycznych zawodowych, rosyjskich, oraz w „Allgemeine Zeitschrift für Psychiatrie"; ogłosił nadto szereg monografij większych i mniejszych, również zajmujących się zboczeniami umysłowemi oraz przypadłościami nerwowemi; pierwszy też opisał cierpienie mózgowe nazwane Korsakowską psychozą (ob.). D-r J. P.

Korsakowska psychoza (łac. *Psychosis Korsakovii, s. P. polyneuritica*). Pierwsza nazwa wzmiankowanej choroby umysłowej powstała w dowód uznania dla psychiatry rosyjskiego Korsakowa, który pierwszy wyodrębnił i opisał tę postać chorobną (r. 1889). Druga zaś dana tej chorobie, wypowiada jej ścisły związek kliniczny z zapaleniem nerwów rozsianem (*Neuritis multiplex*). Zapalenie nerwów rozsiane w ogromnej większości wypadków przebiega bez żadnych powikłań ze strony psychicznej. W innych zaś razach, stosunkowo nielicznych, wpływ szkodliwy przyczyny chorobotwórczej (toksyny) nie ogranicza się na nerwach obwodowych, jak to się dzieje w *neuritis multiplex*. Do choroby wciągnięta zostaje kora mózgowa (ob. Mózg), dajmy na to, jako drugi z kolei w danym przypadku narząd, posiadający odporność mniejszą (*locus minoris resistentiae*). Wówczas obok zapalenia nerwów rozsianego wyłoni się nowy obraz kliniczny, jako wynik zaburzenia czynności kory mózgowej.—*Polyneuritis* w przebiegu psychozy Korsakowa bywa bardzo rozmaita, nie posiadając żadnych odrębnych cech znamiennych. Spotyka się formy lżejsze i cięższe. Co się zaś tyczy samej psychozy, to jej obraz typowy będzie następujący: chorzy stosunkowo prędko wpadają w szczególny stan zniedołężnienia umysłowego, które znamionuje się ogólnem osłabieniem działalności myślenia, głównie zaś upośledzeniem głębokiem pamięci. Wiadome nam jest, iż nasze wyobrażenia o jednym i tym samym przedmiocie powstają i dopełniają się w różnych, czasami bardzo odległych od siebie okresach i dlatego, kiedy wyobrażenia te są nam potrzebne w całej zupełności, wtedy musimy uciekać się do przeszłości dawnej i tam ich szukać, nie bacząc na to, że ona już zdążyła pokryć się grubą warstwą całego mnóstwa innych wyobrażeń, nie tyczących się danego przedmiotu. Pełna więc działalność rozumowa wymaga znacznej sprawności pamięci. W chorobie K-owa występuje głębokie upośledzenie pamięci, a mianowicie zatracenie się w niej wrażeń najświeższych. Wrażenia, które odebrał chory podczas swej choroby, zacierają się nadzwyczaj szybko, o tem zaś co się wydarzyło przed jego chorobą, chory opowiada szczegółowo. Można podejść do chorego, przywitać się; odejść na parę minut, wrócić i znowu powitać go. Chory witać się będzie, jakby po jakiemś długiem niewidzeniu się. Zrozumiałem również bywa, gdy chory taki mówi: „jakoś się zależałem—wstanę jednak zaraz, tylko—co to — jakoś nogi mi pokręciło; no jak tylko „kurcz mi się rozejdzie wstanę natychmiast." Chory jednak miał już dość dawno porażone nogi; zapomniał o tem i przypuszczał, iż osłabienie nóg jego to sprawa chwili danej. Chorzy nie pamiętają bólu, który przed chwilą wykręcił im twarz od cierpienia wielkiego. — Czytając gazetę, mogą jakąś nowością sensacyjną dzielić się z otoczeniem, zaśmiewając się przytem. Po chwili jednak można znowu podsunąć im to miejsce i będą je odczytywali, jako coś nowego z również nowem i niekłamanem zadowoleniem.—I tak wielokrotnie... krótkość czasu, z jaką giną odbierane wrażenia jest poprostu nadzwyczajna. Pomimo tak znacznego zaburzenia pamięci, chorzy tacy nieraz zupełnie dobrze się oryentują: grywają w szachy, kartysypią dowcipami; rozumują nieraz bardzo logicznie, o ile naturalnie materyał myśli, potrzebny do tego mają przed sobą i nie potrze-

Digitized by Google

bują go szukać w pamięci. Oprócz tego chorzy miewają mnóstwo niby wspomnień. W pamięci ich mieszają się razem wrażenia przebyte osobiście z przeczytanemi lub zasłyszanemi; wskutek tego chory może opowiadać o różnych podróżach, wizytach, których nie odbył nigdy.—Z objawów tak zwanych ogólnych zdarzają się w psychozie Korsakowa: wymioty uporczywe, zmniejszona ilość oddawanego moczu, osłabiona i nieregularna działalność serca. Przebieg choroby tej, zależnie od przyczyny, bywa rozmaity. Czasami zaburzenia umysłowe, stale wzmagając się, doprowadzają chorego do śmierci; czasami zaś rozstrój umysłowy, doszedłszy do pewnego stanu, zatrzymuje się w swym rozwoju na czas jakiś (miesiące, 2 lub 3 lata); zmniejsza się potem, a nawet może zupełnie ustąpić. Chorobę wyżej opisaną spotykać można najczęściej wśród ludzi nadużywających napojów wyskokowych. Z innych przyczyn podać można: otrucie tlenkiem węglowym (zaczadzenie), arszenikiem; dur (*typhus*); okres poporodowy; wyniszczenie gruźlicze lub rakowe. Jako przyczynę bezpośrednio wywołującą podają wstrząśnienie moralne; zmęczenie silne; krwotok. — Rozpoznanie psychozy Korsakowa w wypadkach typowych, polegających zatem na połączeniu *polyneuritis* ze znamiennem zaburzeniem pamięci co do rzeczy najnowszych, jest nietrudne. Co się zaś tyczy rokowania, to zależy ono całkowicie od napięcia psychozy i warunków jej rozwoju. Jeśli przyczyna choroby—naprzykład wyskok — nie przestaje zatruwać ustroju, to jużcić o wyzdrowieniu trudno jest mówić. Nieuleczalną będzie psychoza K. powstała na tle schorzałości (*cachexia*) rakowej i gruźliczej. Przy słabszem napięciu choroby i przy możności usunięcia przyczyny można osiągnąć wyleczenie. Chorzy młodsi wiekiem dają lepsze rokowania, niż starsi. U tych drugich choroba często doprowadza do niedołężności umysłowej (ob.).—Leczenie polega przedewszystkiem na usunięciu przyczyny, a zatem na zakazie używania napojów wyskokowych i zwalczania tych chorób, które mogą być źródłem jadów (toksynów), działających w danym razie na układ nerwowy. D-r K. S.

Korsarstwo 1) Historya; od włosk. *corsare, corsa* fr. *course, corsaire*—rzemiosło korsarzy czyli rozbójników morskich, rozbójnictwo morskie, znane na wszystkich morzach od czasów najdawniejszych. Ściśle rzecz biorąc, należałoby odróżniać korsarzy od zwykłych rozbójników morskich, którzy na rozmaitych morzach i w różnych czasach nosili nazwy: piratów, wikingów, forbanów, bukanjerów, frajbiterów, flibustyerów, braci witalijskich (Witalienbrüder) itp. Korsarze bowiem pojawiali się tylko podczas wojen i tworzyli niejako floty pomocnicze państw wojujących. Zadaniem ich było chwytać okręty kupieckie strony przeciwnej i w ten sposób tamować normalny bieg jej stosunków handlowych. Szczególną uwagę powinni byli zwracać na kontrabandę wojenną. Na swobodne krążenie po morzach otrzymywali korsarze glejty (*lettres de marque*) od rządów, wiodących wojnę narodów. Najczęściej jednak K-rze, kuszeni łatwością zdobyczy, napadali i łupili spokojnie płynące okręty kupieckie bez różnicy flagi. Tak było np. z naszymi korsarzami za Zygmunta Augusta (Wąsowicz i Sierpinek ve-Spiring), na których skarżyła się Elżbieta angielska, król duński i inni monarchowie, a głośny „bunt Gdańska“ był bezpośrednim wynikiem ich K-stwa. Z tych to zapewne powodów utarła się w języku naszym i literaturze nazwa Korsarz dla zwykłego rozbójnika morskiego. K-rzy zaś ekwipowanych z ramienia rządu na czas wojny i zaopatrzonych w upoważnienia czyli listy kaperskie przyjęto nazywać kaprami (Gołębiowski, Szelągowski). K-stwo było aż do połowy niemal XIX wieku straszną plagą wszystkich mórz i oceanów; zwłaszcza w Wiekach Średnich, kiedy z udoskonaleniem sztuki żeglarskiej poczęły się rozwijać stosunki międzynarodowe i handel morski, korsarze byli postrachem kupieckich okrętów. Ciężkie warunki ówczesnych podróży morskich i surowe wogóle obyczaje żeglarzy wytworzyły u korsarzy niesłychane gdzieindziej okrucieństwo. Z drugiej strony przyznać należy, że odwaga i rzutność tych awanturników bardzo się przyczyniły do rozwoju żeglarstwa i odkrycia lądów nieznanych. W czasach kiedy siła fizyczna i odwaga były głównemi cnotami człowieka, a nadworni śpiewacy rycerzy opiewali ich czyny zbójeckie, K-stwo otoczone było również aureolą bohaterstwa. Począwszy od Homera i skończywszy na Juljuszu Słowackim poeci różnych narodów sławili pieśnią głośnych korsarzy. Podanie o wyprawie Jazona do Kolchidy po złote runo, Iliada, Odyseja są może najdawniejszemi odgłosami awanturniczych czynów korsarzy. Z czasem jednak, kiedy stosunki handlowe Grecyi bardziej się ożywiły, Ateny pierwsze, te same Ateny, które przedtem prawnie uznawały stowarzyszenia piratów, wystąpiły czynnie w celu położenia tamy K-stwu. Oddziały młodzieży ateńskiej miały nieustanną straż nad Pirejem i krążyły na statkach wzdłuż wybrzeży attyckich. Rada amfitryonów postanowiła, że okręt kupiecki nie może mieć więcej niż pięć osób na pokładzie. Wyspy Archipelagu najbardziej się nadawały na schronisko K-rzy i były doskonałą podstawą operacyjną ich wypraw zbójeckich. Tam też najpierwej obrali oni sobie siedlisko. Wybrzeża Azyi Mniejszej—zwłaszcza Cylicya—a później Sylicya były również ogniskami K-stwa w starożytności. Z czasem potęga ich wzrosła do tego stopnia, iż musiano całe floty—jak np. za czasów Ptolemeusza Filadelfa trzymać w stanie pogotowia wojennego dla ochrony handlu. Rzy-

Digitized by Google

mianie nie protegowali nigdy K-stwa i tępili bez miłosierdzia piratów. Juljusz Cezar, wracając od Nikomeda, króla Bitynii, wpadł w ręce rozbójników cylicyjskich, którzy zażądali od niego 20 talentów wykupu. „Dam wam 50— odrzekł Cezar—ale wy mi je wkrótce oddacie". Istotnie niebawem po wyswobodzeniu się z niewoli na czele kilkunastu okrętów uzbrojonych na prędce uderzył na piratów i zwyciężył ich. Jeńców odesłał do Pergamu, gdzie kazał ich ukrzyżować. W tym czasie siła morska piratów cylicyjskich dosięgła punktu kulminacyjnego. Mieli oni swe porty, arsenały, zamki, statki ze złoconemi rufami, wiosła srebrem inkrustowane, żagle purpurowe, a życie ich upływało pomiędzy wyprawami, ucztami i muzyką. Mitrydates, zacięty wróg Rzymu potajemnie ich wspierał. W porcie Ostii spalili oni flotę rzymską; porwali córkę Antoniusza, powracającą z Mizemy; nie szczędzili pretorów rzymskich, z których dwóch wraz ze świtą i liktorami wzięli do niewoli. Był wysłany przeciw korsarzom Publiusz Serwiliusz, który rozproszył Cylijczyków, ale nie pokonał ich ostatecznie. Następna wyprawa Marka Antoniusza (*Creticus*) wypadła niepomyślnie dla Rzymu. Dopiero Pompejusz, mianowany dyktatorem morskim, na czele ogromnej floty złożonej z 500 okrętów zniósł doszczętnie piratów w r. 67 przed N. Chr. Dziewięćdziesiąt okrętów i 24 tysiące jeńców dostało się wtedy do niewoli, ich miasta, warownie i doki z ziemią zrównane. Z upadkiem Rzymu i przeniesieniem stolicy do Byzancyum K-stwo znowu zmogło się niesłychanie. Tu na widownię występują barbarzyńcy Goci i Wandale, którzy na swych lekkich drewnianych statkach rzucali postrach na cały ówczesny świat cywilizowany. Rzym zmuszony był w ciągu pierwszych wieków chrześciaństwa toczyć krwawe zapasy z najazdem (Klaudiusz Gothicus, cesarz Aureliusz). W połowie w. V, Henzeryk, król Wandalów, wtargnął z ogromną flotą i spustoszył brzegi imperium. Działo się to w czasie kiedy nowe widmo najazdów morskich poczęło grozić Rzymowi od północnych brzegów Afryki, skąd piraci puszczali swe zagony po całem morzu Śródziemnem. Afrykańscy korsarze, których główną siedzibą stał się Algier, najdłużej się utrzymali przy swoim zawodzie: dopiero w r. 1830 Francya, zająwszy Algier, zniszczyła ostatnie gniazdo europejskiego K-stwa. — Równocześnie skandynawscy korsarze coraz dalej zapuszczali się na południe, siejąc zniszczenie na brzegach Anglii i Francyi. Począwszy od ujścia Elby aż do Żyrondy wszystkie ujścia rzek były nawiedzane przez tych nieustraszonych żeglarzy. Na małych statkach bezpokładowych o fantastycznie wygiętych sztabach łączyli się oni we flotyle pod wodzą wikingów; niekiedy na większe wyprawy kilka lub kilkanaście flotyl zbierało się razem. Taktyka Normanów polegała na tem, że obrawszy w ujściu rzeki miejsce do wylądowania, fortyfikowali je i stąd dopiero czynili wyprawy w głąb kraju. Byli to epigoni i mściciele upadającego pogaństwa i niezależności skandynawskich jarłów. W wieku X drobne fylki (kraiki), na które dotąd półwysep był podzielony, zaczęły się kształtować w trzy większe państwa, a równocześnie chrześciaństwo wypierało stopniowo kult boga Odyna. Harald Pięknowłosy, z Norwegii, Gorm Stary z Danii i Eryk Ejmundarson ze Szwecyi wypędzili, rzec można, zastępy tych błędnych rycerzy na tułaczkę po morzach dalekich. Wtedy spadli oni jak szarańcza na północne wybrzeża Europy. W ciągu w. VIII głównym celem ich wypraw była W. Brytania, gdzie założyli kolonie w Northumberlandzie i na wyspie Lindisfarne. Król francuski, Karol I (Karloman) wystawił przeciw tym barbarzyńcom ogromną flotę z 400 galer. Wyprawa jednak nie przyszła do skutku, ponieważ w tym samym czasie Arabowie rzucili się na południowe brzegi Francyi. W r. 845 Normanowie pojawili się pod Paryżem i miasto splądrowali. Otrzymawszy jednak od Karola Łysego znaczną ilość srebra, ruszyli ku Bordeaux, skąd wkrótce wrócili do Paryża, paląc tym razem klasztor St. Germain des Prés. W 16 lat potem wiking Wailand dosięgnął aż do prow. Touraine i uprowadził kobiety i dzieci. Karol Łysy zmuszony był znowu zapłacić Normanom daninę 5 000 funtów srebra. Cała prowincya francuska otrzymała swą nazwę od Normanów, którzy w niej gospodarzyli jak we własnym kraju. Wyprawy Normanów sięgały w głąb morza Baltyckiego, gdzie wiedli zaciętą walkę z Pomorzem słowiańskiem, do Islandyi, Grenlandyi, a nawet do Ameryki. W w. X mieli oni swoją kolonię na wyspie New-Foundlandzie. Skandynawskie sagi przechowały liczne świadectwa stosunku Normanów do Słowian nadbałtyckich. Stosunki te najczęściej były wrogie, zdarzało się wszakże, że Słowianie wraz z Normanami urządzali korsarskie wyprawy. Ci ostatni mieli na wyspie Wolinie, zamieszkałej przez Słowian, warownię Jomsburg, którą w czasie między rokiem 935 a 966 założył król duński Harald Blaatand w celu poskromienia Słowian nadbałtyckich, dorównywających wikingom odwagą i znajomością morza. Wkrótce jednak Jomswikingi pobratali się ze Słowianami a Jomsburg stał się Siczą północną, gdzie znajdowali schronienie awanturnicy, zbiegowie i zwolennicy pogaństwa, niezupełnie jeszcze wytępionego przez królów chrześciańskich Danii. Pierwszym wodzem jomsburskich wikingów był — według podania — Sigwaldi, jarł z wyspy Zelandyi. Sagi skandynawskie, które przechowywały się w Islandyi, podają ciekawe szczegóły organizacyi Jomswikingów. Niejaki Palnatoki, wiking, był ustawodawcą tej siczy. Według prawa zwyczajowego Jomsburga nie wolno było przyjąć do drużyny nikogo młod-

Digitized by Google

szego od lat 18 i starszego nad 50; kobiety nie miały wstępu do Jombsburga; solidarność i braterstwo zupełne, zasada zemsty za śmierć towarzysza. Ostatecznie król, Magnus Dobry, w r. 1043 zniósł tę siedzibę rycerskich korsarzy. Wszakże i potem słowiańscy korsarze czynili dalekie najazdy — przeważnie do Danii i Norwegii. Norweski król, Hakon Dobry, urządził nawet wyprawę wojenną, którą osobiście dowodził — w celu uśmierzenia słowiańskich piratów. Z nadbaltycktch plemion słowiańskich najbardziej wsławiły się w dziejach korsarstwa plemiona Lutyków czyli Wilków i Bodrytów czyli Obotrytów a z tych Wagrowie i Ranowie (od Rana — Rugia, wyspa na której mieszkali) przodowali innym w rozbójnictwie morskiem. O nich to kronikarz niemiecki w. XII, Helmold, zwięzły i szczery do naiwności, pisał: „Słowianie bowiem najwięcej w czynieniu skrytych zasadzek celują. Stąd też w niedawnych jeszcze czasach zwyczaj ten rozbójniczy taką miał moc u nich, że porzuciwszy zupełnie pożytki z rolnictwa, do morskich wycieczek zawsze gotowe wyciągali ręce, jedyną swą nadzieję i największe bogactwo pokładając w okrętach.“ Był czas, początek VII w., kiedy — według Saxona Gramatyka — cała niemal Dania była w rękach Słowian (wyprawa Wizimierza). Przy nieszczęśliwym królu duńskim Zywardzie pozostała tylko wyspa Zelandya (Seeland). Syn i dwie córki Zywarda dostali się do niewoli. Dania obłożona została daniną. Potwierdza to zresztą w swej kronice Marcin Bielski. W tych morskich wyprawach Słowian brały często udział i kobiety. W bitwie np. przy Brawali, Wisna — „dziewica surowa i doświadczona w boju“ dowodziła całym pułkiem słowiańskim. Przyczyny głębszej korsarstwa nie należy szukać wyłącznie w awanturniczym i zaborczym charakterze Słowian. Słowianie bowiem, o ile okoliczności ich nie zmuszały do tego, nie radzi brali się do oręża, przekładając zajęcia rolnicze nad wrzawę wojenną. Był to jednak czas rozpaczliwej walki Słowian, do których począwszy od Danii należało całe pobrzeże Baltyckie, z zalewem germańskim wypierającym ich z odwiecznych siedzib. Gdy biskup Gerold raz w niedzielę na rynku w Lubieczu (dzisiejsza Lubeka) miał kazanie do ludu, aby porzucił bałwochwalcze nauki i przeszedł na chrześcianizm, książę Przybysław, według naocznego świadka tegoż kronikarza Helmolda, między innemi wypowiedział te słowa: „Jeżeli chcesz, czcigodny biskupie, zrozumieć smutne położenie nasze, cierpliwie słów moich posłuchaj: lud bowiem, który tu widzisz, jest twoim ludem i słuszną jest rzeczą, byśmy ci nędzny stan nasz przedłożyli, a wtedy do ciebie należeć będzie, byś razem z nami zabolał. Książęta bowiem nasi (sascy) z taką surowością obchodzą się z nami, że z powodu uciemiężeń podatkami i niewolą wolimy śmierć niż takie życie. O gdybyśmy przynajmniej mieli dokąd uciekać! Przejdziemy za Trawnę i tam podobneż nieszczęście, pójdziemy nad rzekę Pianę — i tam toż samo. Cóż więc nam pozostaje, jeżeli nie porzucić naszą ziemię, przenieść się nad morze i zamieszkać w chatach rybackich? Lub będzież to naszą winą, gdy wygnani z ojczyzny, zaniepokoimy morze i zabierzemy od Duńczyków lub kupców po morzu żeglujących to, co nam do utrzymania życia jest potrzebne? Nie będzież to winą książąt, którzy nas do tego znaglają?“ Słowa te, zapisane przez naocznego świadka i w dodatku Niemca, wymownie świadczą, gdzie szukać należy przyczyny rozbojów morskich Słowian nadbaltyckich. To pewna, że bez parcia nawały germańskiej rozboje te nie doszłyby nigdy do tak ogromnych rozmiarów. Jedna z większych wypraw Słowian do Danii odbyła się w r. 1168, kiedy Ranowie zburzyli tamy, powstrzymujące wodę, a zatopiwszy ziemię spustoszyli Danię — „po długim poście nasycili się bogactwami Duńczyków, utyli, stłuścieli, zgrubieli“ według słów kronikarza. W jednym Meklenburgu w dzień targu wystawiono na sprzedaż 700 Duńczyków, wziętych do niewoli „gdyby tylko dość kupujących było“. Mszcząc się za to Duńczycy w r. 1177 napadli i doszczętnie zburzyli bogate i ludne miasto Wolin, główną siedzibę zarazem słowiańskich korsarzy. Znaną jest także wyprawa korsarska Bolesława Krzywoustego w r. 1124 na „usposobionych w Gdańsku okrętach“ do Danii, skąd z mnogiemi skarby powrócił. Mówiąc o K-wie na morzu Baltyckiem wspomnieć należy o t. zw. braciach witalijskich, *Witalien brüder*, którzy w połowie w. XIV usadowiwszy się na wyspie Gotlandyi, łupili kupieckie okręty. Nazwa Witalienbrüder powstała z przekręcenia słowa Wictualien — wiktuały. Podczas oblężenia Sztokholmu przez Duńczyków książęta meklenburscy posyłali Szwedom ładowne żywnością i wiktuałami okręty. Żeglarze sami nazywali się wzajem braćmi — Witalienbrüder. Później porzucili to pokojowe zajęcie i stali się korsarzami. Mistrz Konrad Jungingen wyprawił flotę z 4 000 żołnierzy, stolicę Gotlandyi, Wisby, opanował i ściąć rozkazał schwytanych korsarzy. Statki polskie kupieckie — wiadomo bowiem że za Jagiellonów Polacy na własnych okrętach prowadzili dość ożywiony handel z Hollandyą, Flandryą i W. Brytanią (kupiec krakowski Morsztyn, Mikołaj Kurowski, arcybiskup gnieźnieński, Fuggerowie) — najbardziej zresztą cierpiały od angielskich piratów. Skarżył się na to w Anglii Zygmunt I przez posła Wolskiego, również Zygmunt III przez Działyńskiego. Królowa Elżbieta wszakże nie uwzględniła słusznych pretensyj, powołując się na fakt zabrania angielskich okrętów przez kaprów polskich, Wąsowicza i Sierpinka, za panowania Zygmunta Augusta. Na południu tymczasem panami mo-

Digitized by Google

rza Śródziemnego byli Arabowie. Pobici w r. 732 przez Karola Młota pod Poitiers, cofnęli się za Pireneje, lecz zatrzymali w swej władzy morze i wyspy. Za cesarza Aleksego słynny korsarz saraceński, Zakchas, na czele flotyli z 49 brygantyn zniszczył ogniem i mieczem wybrzeża Grecyi i Archipelagu. Cesarze konstantynopolscy nie mogli podołać korsarzom. Z upadkiem Konstantynopola rozpoczęły się najazdy kozaków siczowych, którzy na małych statkach, zwanych czajkami, roznieśli pożogę korsarstwa po całem północnem pobrzeżu Azyi Mniejszej i wschodniem półwyspu Bałkańskiego, docierając niejednokrotnie pod mury samej stolicy. Siedliskiem korsarstwa stał się Algier; brzegi Marokko, Tunis i Tripolis wysyłały również na morze tych strasznych piratów, których siły prócz chęci zysku potęgował jeszcze fanatyzm religijny. Okrucieństwa ich przeraziły świat chrześciański. Liczba jeńców chrześciańskich była tak wielką, że powstały zakony religijne, mające za cel wykup niewolników z jasyru. W w. XVI w dziejach korsarstwa zapisali się krwawemi zgłoskami dwaj algierscy korsarze—Barbarosi. Jeden z nich został nawet admirałem floty Solimana II. Równocześnie turecki korsarz Dragut pustoszył wschodnie wybrzeże morza Śródziemnego. Ani Karol V, król hiszpański, ani kawalerowie Maltańscy nie mogli złamać potęgi saraceńskich korsarzy. Dopiero Abraham du-Quesne, zbombardowawszy z polecenia Ludwika XIV w roku 1681 Tripolis i w następnym Algier zadał cios stanowczy piratom. W tym to czasie zasłynęli dwaj francuscy korsarze, a właściwie kapiowie Ludwika XIV: Jan Bart i Duguay-Trouin. Barta podniósł Ludwik XIV do godności szlacheckiej i uczynił go dowódcą eskadry. Korsarstwo wszakże nie ustało zupełnie. Wyprawa angielska pod dowództwem lorda Exmuth'a w r. 1816 miała na celu zniesienie korsarstwa. Ostatecznie aneksya Algieru przez Francyę w r. 1830 położyła kres morskim rozbojom. W czasie rewolucyi francuskiej 1789 korsarze odegrali wybitną rolę. Jeden z nich—niejaki Surcouf z St-Malo zaszczytnie się zapisał w jej dziejach. Z chwilą zajęcia Algieru korsarstwo znikło z widowni dziejowej Europy i tylko tu i owdzie zdarzały się poszczególne wypadki rabunku, niemające wszakże związku ani podobieństwa z organizacyą dawniejszych korsarzy. Tak np. podczas wojny krymskiej zjednoczone floty angielsko-francuskie schwytały kilkunastu greckich piratów. K-stwo przeprzeniosło się w dalekie, mniej cywilizowane kraje, gdzie władza państwowa nie jest dostatecznie silną, ażeby ukrócić ich samowolę. W zatoce Perskiej, u wybrzeży Malajskich, w pobliżu wreszcie uścia rzek chińskich i dziś jeszcze zdarzają się wypadki rozbojów morskich, których ofiarą zresztą padają najczęściej tubylcy. Europejskie statki—już przez to samo, że przeważnie są to wielkie oceanowe o licznej załodze okręty—wolne są od rozbójniczych napadów. Epoka Odrodzenia, czasy wielkich zdobyczy naukowych i odkryć lądów nieznanych, nie pozostała bez wpływu, na dzieje K-stwa. W ślad za Kolumbem pociągnęły do nowego świata bandy awanturników i łupieżców wszelkiego rodzaju. Piraci wypłynęli po za słupy Herkulesa na szeroki ocean. Karawele, złotem naładowane były zbyt łakomą zdobyczą, ażeby nie znalazło się śmiałków, pragnących niemi zawładnąć. Korsarze angielscy i hollenderscy znani w w. XVII pod nazwą flibustyerów i bukanjerów, usadowiwszy się na wyspach Antylskich, wypowiedzieli wojnę hiszpańskim okrętom i złotu. Na wodach Indyj Wschodnich w tym czasie rozpanoszyli się frajbiterzy. M. Z.

Korsarstwo (prawo). W obecnym czasie istnieć prawie przestało i w każdym razie pozostaje bez wpływu na życie narodów. Inaczej było w przeszłości. W pewnym okresie historycznym wszystkie narody, wzdłuż brzegów morza osiadłe, przeżywały okres korsarstwa. Było to zajęcie dostojne najlepszych i najmężniejszych obywateli. W Grecyi w okresie powstania epopei Homera spoglądano na korsarzy, jako na rycerzy. Słynna wyprawa Argonautów (ob.) była niczem innem, jeno ekspedycyą rozbójników morskich. Prawodawstwo ateńskie uświęcało stowarzyszenia K-rzy (piratów); musieli oni w razie potrzeby wojennej zasilać marynarkę republiki, opiekować się handlem morskim w czasie pokoju; natomiast państwo dawało im pomoc pieniężną, o ile w czasie wojny nie mogli uzbroić odpowiedniej ilości okrętów. Powstawały nawet całe państwa, zajmujące się wyłącznie K-em (np. Polikrates na wyspie Samos w VI w., mieszkańcy wyspy Tyru, słynni—w późniejszym czasie Wikingowie normandzcy). Wogóle należy przyznać, że cały handel ówczesny miał charakter K-ski. Dopiero w późniejszym okresie zaczynają i w Grecyi spoglądać na K. jako na zło. Związek Amfikcyoński uchwalił zniesienie K-a, a także postanowił, aby żaden statek handlowy nie liczył więcej załogi nad pięciu ludzi. W Atenach zorganizowano eskadrę miejscową, która broniła tylko wybrzeży przed najściem piratów. Ptolemeusz Filadelfos domagał się zorganizowania dwóch eskadr, które-by broniły wolności morza. Wszystkie te środki były jednak nie wystarczające. W Grecyi jak przedtem starano się budować miasta w pewnej odległości od brzegu morskiego z obawy przed piratami. — Rzym nie znał w takim stopniu K-a; dolegało ono pod tym względem Etruryi. Sami Rzymianie bez litości ścigali K-rzy i uważali, że jedyną właściwą dla nich karą jest śmierć na krzyżu. W r. 228 Rzym walczył z rozbójnikami illiryjskiemi. Władca Skodri (Skutari) połączył plemiona illiryjskie i stwo-

Digitized by Google

rzył państwo K-rzy, którzy jeździli wzdłuż pomorza Adryatyckiego, napadali na miasta i kolonie greckie i trzymali w zależności od siesie całe wybrzeża aż do Eginy i Messyny. Achejczycy i Etolijczycy zwyciężeni przez nich zostali w regularnej bitwie i piraci zajęli Korcyrę. Wtedy Rzym zażądał od króla ich Agrona zaprzestania K-a—wobec odmowy wysłano 200 okrętów, które rozbój morski zniosły. Jednak zniesiony w jednej dzielnicy, odżył z tem większą siłą w drugiej i w szczególności wybrzeże Śródziemnomorskie i Sycylia była ich królestwem; rzymscy prokonsulowie, wysyłani w celu ukrócenia piratów, wchodzili z niemi w porozumienie i sami stawali się piratami. Potęga piratów rosła z dnia na dzień; uważali siebie nie za rozbójników, lecz za stronę wojującą, a owoce grabieży traktowali, jako zdobycz wojenną. Najwyższy rozkwit potęgi K-y przypada na czas wojen Rzymu z Mitrydatem. Całe morze od Słupów Herkulesa aż do wód Syryjskich i Egipskich było w ich posiadaniu. Handel ustał zupełnie z wyjątkiem jednej jego gałęzi handlu niewolnikami; tem właśnie zajmowali się piraci. Wreszcie w r. 67 wysłano Pompejusza z olbrzymią armią, która zniszczyła zamki K-ie, rozrzucone wzdłuż wybrzeży Azyi Mniejszej i zniosła do szczętu ich potęgę. Ale K-stwo nie ustawało, zmieniło tylko siedzibę i przeniosło ją do uścia Dniestru, skąd na lekkich statkach puszczali się piraci w odległe nawet podróże, niszczyli miasta i nakładali poważne kontrybucye na obywateli. Zostali rozbici przez Klaudyusza Gotyka; opowiadają, że 50 000 ludzi zostało na polu bitwy. Za czasów Aureliana i Probusa walczono znowu z piratami. Następnie siedliskiem piratów została Kartagina: w krótkim czasie całe wybrzeże śródziemnomorskie znalazło się w rękach Wandalów. Na północy zaś zajmowali się korsarstwem Saksowie czy Normanowie. Puszczając się na lekkich łodziach swoich na dalekie morza, dochodzili do brzegów Anglii, Francyi i Hiszpanii, nie przestraszała ich ani potęga Franków, ani odwaga Słowian. Szukając zdobyczy, dopływali do brzegów, o których nic nie wiedzieli, i opływali morza, których nazwy były im zupełnie obce. W ten sposób bywali na morzu Czarnem i Kaspijskiem, a ocean od północy aż do Gibraltaru był ich własnością. Wszędzie słyszano modlitwę: *a furore Normannorum libera nos Domine.* Poczynając od pochodów Krzyżowych, napięcie działalności piratów normandzkich słabnąć zaczyna, ustaje zaś zupełnie w XV w. W tym samym wieku u południowej ściany rzeczypospolitej Polskiej działać zaczynają Kozacy, działać przedewszystkiem w duchu K-stwa. Tureckie pobrzeże, słabo bronione, było przedmiotem ich ciągłych i specyalnych najazdów, a najazdy te stawały się znowu przedmiotem ciągłych pretensyj władzców stambulskich do Rządu Rzplitej.(Ob. Kozacy). W okresie wieków Średnich K-e panowali nad wybrzeżem Afryki północnej, a co zatem idzie nad całem morzem Śródziemnem. Karol V chcąc zniszczyć ich potęgę, przedsięwziął pochód wojenny do Algieru; prowadzili z niemi wieczną wojnę rycerze Maltańcy, Ludwik XIV; ale dopiero w XIX stuleciu okupacya Algieru, dokonana przez Francyę, zniosła panowanie piratów nad północną Afryką. W czasach najnowszych piraci panują na wodach Malajskich, posiadają tam swoją organizacyę, swoje stolice i rynki pomimo dotkliwych porażek, które ich niejednocześnie spotykają, jak dotąd, pozostali nie wytępieni. Prawo międzynarodowe od czasów najdawniejszych zajmowało się K-stwem dla tej prostej przyczyny, że walka z niem prowadzona na otwartem morzu, nie stanowiącem niczyjej wyłącznej własności, uwarunkowana była wzajemnem porozumieniem państw zainteresowanych. Korsarz ze stanowiska prawa międzynarodowego nie posiada narodowości, tem samem pozbawiony jest opieki któregokolwiekbądź państwa; każdy może go sądzić i karać. A że korsarz jest poza prawem, tedy nawet sądu nad nim nie potrzeba. Sąd też bywał bardzo prosty: Korsarzy topiono w morzu albo wieszano na masztach statków. Tak było dawniej. Dzisiejsze ustawodawstwo domaga się, aby i w zakresie stosunku do K-y uchylona była wszelka możliwość samowoli. Tylko statek wojenny, jako organ władzy państwowej władny jest ścigać K-y. Korsarz musi być oddany pod sąd, a sądem tym jest w braku innych konwencyi sąd właściwy okrętowi, który korsarza ujął. Kara śmierci dawniej zwykła i jedyna, obecnie stosowana jest tylko w rzadkich wypadkach. Majątek piraty zostaje konfiskowany na rzecz skarbu; własność osób trzecich, odebrana u piratów, bywa oddawana prawowitym właścicielom. Normy prawne stosowane względem K-a zostają rozciągnięte na niektóre przestępstwa, dokonywane na morzu otwartem. Tutaj należy handel niewolnikami. Rosyjski kodeks kar głównych (dawny) w art. 1411 zrównał najzupełniej handel niewolnikami z rozbojem morskim, określając winę z tytułu przygotowania i uzbrojenia statku dla handlu niewolnikami równą winie, wynikającej z organizowania szajki rozbójniczej. Nowy kodeks nie odróżnia tych dwóch czynów zbrodniczych i określa karę w jednym i w drugim wypadku 8-miu lat ciężkich robót. Okręt ulega konfiskacie. Konferencye międzynarodowe: berlińska z r. 1885 i Brukselska z r. 1890, wypracowały cały program środków, mających na celu ukrócenie handlu niewolnikami, jednak wszystkie te środki, jak dotąd, nie dały dostatecznie poważnych rezultatów.—Literatura: Holtzendorff, „Handbuch des Völkerrechts“ (1887 t. II art. Gareisa „Die Interdiction von Sclavenhandel und Seeraub.)“; Ortolan „Règles in-

Digitized by Google

ternationales et diplomatie de la mer"; Perels „Das internationale öffentliche Seerecht der Gegenwart" (wyd II, Berlin 1903); Imbart Latour „La mer territoriale au point de vue théorique et pratique". S. P.

Korsarz, rozbójnik morski. Wyraz łaciński *cursor* = szybkobiegacz, posłaniec, dał początek w języku naszym dwom zgoła odmiennego znaczenia grupom wyrazów. Z jednej strony z cursora przez włos. corsare, corsale (zbój morski) powstaje nasz K., jako też bulg. korserъ, serbsk. gusarъ. Z drugiej strony pojawia się serbski (g)usa(r), nasz husar (co do husara zresztą próbowano najrozmaitszych słoworodów, między innemi z węg. huszas=dwudziestówka, huzar miał być dwudziestym branym ze wsi do wojska, inni widzieli w tem przeżytek po Chazarach). — Por. J. Karłowicz „Słownik wyr. obcych" (Korsarz" i „Huzar"). Red

Korsör, miasteczko portowe w duńskim okręgu Sorö na w. Zelandyi, przy Bełcie Wielkim i na drodze żelaz. Kopenhaga—K., 4 685 m-ców (1890), port głęboki na 4.5 m. Od K-u, punktu krańcowego linii kolejowej, przewóz parowcem do Fionii i Kielu. W 1893 r. wpłynęło i wypłynęło z portu 2 008 statków o ładunku 66 625 registerton. Połów ryb znaczny, natomiast przemysł słabo rozwinięty. Wywożą, zwłaszcza do Niemiec, ryby świeże, woły i nierogaciznę.

Korsun Aleksander, poeta ukraiński, ukończył uniwersytet w Charkowie, gdzie zapoznawszy się z Kostomarowem, wydał do spółki z nim zbiorek ukraiński „Snip", a w nim parę własnych utworów lirycznych. Do najlepszych rzeczy K-na należą „Ukrainskija Powjerja", będące właściwie przeróbką literacką siedmiu bajek ludowych ukraińskich. K. drukował cenne wspomnienia o Kostomarowie w czasopiśmie „Russkij Archiw" (z 1880 r. № 10).—Por. art. Naumenki w czasopiśmie „Kijewskaja Starina" (z 1891 r. № 12); Petrow „Oczerki ukrainskoj literatury (1885 r.); Ogonowskij „Istorja literatury" wydana w zbiorze p. n. „Charkowskij Kalendar" z 1884 r. E. Chw.

Korsuń (Χερσών) od III w. po N. Chr., wcześniej, Chersonez Taurycki (Χερσόνησος ἡ ποτὶ τὰν Τουρικάν)—w Starożytności miasto na półwyspie Krymskim, założone przez kolonię Megary, Heraklee Pontyjską. Do IV w. przed N. Chr. niema nigdzie o nim wzmianki. Ruiny miasta, zarówno greckiego, jak rzymskiego i bizantyjskiego wznoszą się obecnie na zachód od Sewastopola, między zatokami Kwarantinną i Strzelecką. W miejscu tem, jak świadczą liczne zabytki i szczątki starożytnego muru, istniał Ch. od IV w. przed Chr., Strabon wzmiankuje, iż wcześniej ciągnął się cokolwiek na zachód. Dogodne położenie na półn. wybrzeżu morza Czarnego, w pobliżu ważniejszych ognisk Grecyi właściwej i Azyi Mniejszej oraz kolonij wybrzeża południowego, wśród doskonałych przystani, ciągłe stosunki z miastem macierzystem, przytem znaczne oddalenie od siedzib ludów barbarzyńskich sprzyjały rozkwitowi miasta. To też w latach 477—377 dochodzi Ch. do znacznej potęgi. Jako główny dostawca produktow surowych, był nieocenionym dla Aten, kolonij Azyi Mniejszej i Rodosu, które otaczają go opieką i bronią od silniejszych nieprzyjaciół, wywierają przytem wpływ na sztukę, ustrój państwowy i na obyczaje. Odkopane w Ch-sie zabytki noszą ślady tych ciągle zmieniających się wpływów: na wazach, wyrobach złotych i z terrakoty z IV—III w. uwidocznia się jaskrawo styl małoazyatycki, w II—I w. monety ołowiane, amfory noszą wyraźne piętno wpływów rodoskich (por. Łatyszew: „Inscript. orae Sept. Ponti Euxini" IV, 64). W w. IV—III posiadłości Ch-u, prócz miasta i terytoryum doń przyległego, obejmowały rozległy pas nadbrzeżny z szeregiem punktów obronnych, z których najważniejsze: Kerkinitis i Καλὸς λιμήν (piękny port); o zamożności miasta świadczą wymownie odkopane w r. 1899 i 1900 mury obronne, z wielkim kosztem wzniesione; pod miastem rozciągały się pola uprawne i kwitnące winnice. Wzrost kolonizacyi helleńskiej w Azyi Mniejszej, przytem rozwój rolnictwa prawidłowego i hodowli bydła w Bitynii, Poncie i Pergamie wytwarzają konkurencyę Ch-owi. Do upadku jego przyczynia się również powstanie potężnego państwa Scytyjskiego z mnóstwem ludnych miast na Krymie. W walkach ze Scytami i Piratami Taurami, traci powoli Ch. swe terytorya zamiejskie i z trudem broni samego miasta od wtargnięcia nieprzyjaciół. Nie mogąc wreszcie oprzeć się naporowi wrogów, ludność Ch-u wzywa pomocy króla pontyjskiego, Mitrydatesa VI Eupatora, ktory czyniąc zadość ich żądaniu, mając przytem widoki osobiste na Ch., wysyła wojsko pod wodzą Diofantesa; w rezultacie kilka zwycięskich bitew nad Scytami (III—r. 106) stawia miasto w zależności od króla Pontu i utworzonego przezeń państwa Bosforu. — Pod koniec w. I przed Narodz. Chryst., w epoce chylenia się ku upadkowi Bosforu i wzrostu wpływów rzymskich, zależność poczyna do tego stopnia ciążyć Ch-owi, iż żale swe niejednokrotnie wywodzi przed cesarzami i namiestnikami rzymskimi. Wreszcie w r. 25 przed Chr., wskutek interwencyi Rzymu, dążącego do osłabienia Bosforu, Ch. odzyskuje niezależność. Późniejsi cesarze wszakże: Klaudyusz, Nero i Flawiusze ograniczają swobody Ch-a, a cesarz Hadryan, upatrując w ces. Bizantyjskiem najskuteczniejszą ochronę kolonij greckich od napływu barbarzyńców, potwierdza dawne prawa władzców bizantyjskich na Ch. Ze zmianą polityki za Antoniusza Piusa wraca Ch. do niepodległości. Wzamian za to

Digitized by Google

ścieśniają się ogniwa łączności z Rzymem: Ch. staje się głównym punktem okupacyi rzymskiej wybrzeża północnego, stoi tu znaczny oddział legionów i ma siedzibę wódz naczelny garnizonów czarnomorskich. Pod opieką cesarstwa rzymskiego zakwita pokój w Ch-e, nigdy wszakże nie odzyskuje już on minionej potęgi, poprzestając na roli skromnego miasteczka prowincyonalnego, którego handel ogranicza się do stosunków z sąsiadami wybrzeży mało-azyatyckich. W w. III i IV po Chr. przeżywa burzliwe chwile wskutek inwazyi barbarzyńców. Wtym czasie staje się również ogniskiem chrześciaństwa. Od V—XIII w. jest Ch., obecnie zwany Korsuniem, punktem oporu dla Bizantynów i zabudowuje się starannie. W XIII w. wchodzi w skład królestwa Trapezuntu i chyli się ku upadkowi, w XVI przedstawia już tylko ruiny.— Wskutek nieustającej łączności z Grecyą właściwą Ch. przez długie wieki zachował czysto grecki charakter w urządzeniach wewnętrznych, wierzeniach religijnych i opierał się skutecznie barbaryzacyi, płynącej z północy, zwłaszcza z pół-greckiego Bosforu. Ustrój państwowy Ch-u zbliżony był do ustroju demokratycznego Megary. Na czele rządu stał: naród (ὁ δῆμος) z głosem decydującym we wszystkich sprawach i rada cz. Senat (ἡ βουλή) z głosem doradczym i władzą wykonawczą, reprezentowaną przez kollegia magistrackie. Za czasów rzymskich ustawa demokratyczna uległa pewnemu zarystokratyzowaniu, władza wykonawcza magistratury naczelnej została znacznie rozszerzona, a do spraw finansowych dopuszczono dowódców garnizonów rzymskich. Religia była upostaciowaniem żywiołowych sił przyrody: słońca, ziemi, przytem cześć szczególną odbierała bogini Παρθένος, z której kultem związane były uroczystości religijne, zwane Παρθένια.—Badania naukowe nad archeologią Ch-u rozpoczęto w 1827 r., systematyczna wszakże praca datuje się od 1888 r., gdy cesarz Aleksander III powierzył rozkopywanie pozostałości Ch-u ces. komisyi archeologicznej. Stosunkowo najmniej odnaleziono zabytków z czasów staro-greckich, wszystkie jednak, pamiątki odznaczają się wspaniałością i trwałością budowy. W 1899 r., w grobowcu odkopano urnę z kośćmi przepalonemi, oraz znaczną liczbę przedmiotów złotych, jak naszyjniki, kolczyki—nader delikatnej roboty z IV w. przed Chr., monety, płaskorzeźby, napisy, stanowiące cenny materyał do historyi i archeologii Ch-u starożytnego. O wiele bogatszy i dokładniej zbadany jest Ch. chrześciański, bizantyjski; odkopano całe ulice, wodociągi, szczątki miasta, cerkwie (prawie wszystkie bazyliki) z IV—XIV w. z malowidłami *al fresco*, podłogami majolikowemi etc., oraz inne zabytki sztuki chrześciańskiej. Nad historyą i archeologią Ch-u pracowali: Bertier Delagarde, Łatyszew, Malmberg, Murzakiewicz, Pokrowskij, Dubois de Montpereux, Fraehn, Köhne. — Porówn. Łatyszew „Inscriptiones orae Septentrionalis Ponti Euxini", szereg artykułów w „Sitzungsberichte der Berliner Akademie" (1892, 1895 r.); Seliwanow „O Ch-sie Tawriczeskom" (Odessa, 1898) Malmberg „Opisanje kłassiczeskich drewnostiej, najdiennych w Ch-sie" (Matierjały po archeołogii Rossii № 7); Bertier Delagarde „Raskopki Ch-a (tamże № 12).

Korsuń, Korszuń, łac. *Corsunia*, miasteczko w pow. Kaniowskim gub Kijowskiej, pod 49°55′ dług. wsch. i 49°3′ szer. płn., nad rzeką Rosią, tworzącą w tem miejscu liczne ostrowia i wodospady, oraz wpadającą do niej rzeczułką Korsuńką, w żyznej i malowniczej okolicy o 53 wiorsty od Kaniowa położone. K. dzisiejszy niczem nie przypomina starożytnego swego pochodzenia; jedyną jego ozdobą są skaliste brzegi i wyspa na Rosi, na której wznosi się pałac, przerobiony z dawnego zamku, z 4-ma strzelnicami, rowem i murem otoczony. W pałacu obrazy zagranicznych i rosyjskich malarzy, kilka statui i biustów marmurowych Thorwaldsena i Canovy, kolekcya rzadkich numizmatów, broni, zbiór starożytności, wykopanych w K-u a składających się z zabytków grobowcowych, popielnic, naczyń złotych z arabeskami słowiańskiemi, łańcuchów i paciorków. Z drugiej strony miasta, na drodze ku Tahańczy, są wały i przekopy, ślady niegdyś miejsc warownych. Kościołek, raczej kaplica katolicka, 2 cerkwie prawosławne, kościół ewangielicki, synagoga oraz 2 domy modlitwy żydowskie, 2 szkoły, szpital, 2 cukrownie. Pod miastem młyny wodne, fabryka sukna, browar, cegielnia, warsztaty wyrobów metalicznych. O 7 wiorst od K-a, na wyspie wśród lasu stoi monaster Onufryjski, ufundowany w XVII w. przez Grzegorza Hulanickiego, pułkownika korsuńskiego: w klasztorze tym w 1660 r. umarł metropol. kijow. Dyonizy Bałaban, tu również został mnichem Jurko Chmielnicki. Obecnie K. liczy domów 586 i 6 000 m-ców, cała majętność K-ska — 9 226 dusz płci męskiej na 51 132 dzies. ziemi.—Początek K-a sięga odległych czasów. Według prastarej tradycyi ludowej, miejsce to przed wiekami zamieszkane było przez Greków. Niektórzy z dawniejszych historyków naszych K. ukraiński brali za jedno z K-em Taurydkim (ob.), przypuścić wszakże należy, iż między temi dwoma miastami istniał zapewne jakiś związek i być może, iż pierwsze z nich zawdzięcza swe pochodzenie drugiemu. Kroniki ruskie wzmiankują o K-u ukraińskim dopiero w XII w. Jako najwięcej wysunięty naprzód punkt ziemi ruskiej, stawał się często łupem dzikich hord: już w 1169 r. Połowcy spalili i zrabowali wsie cerkiewne pod K-em, a w 1173 r. zakoczowali tu na stałe, tak, że dla rozróżnienia od innych hord nazywano ich „Korsuńskiemi". W XII w. książęta ruscy wiedli ciągle spory o prawo nad

Digitized by Google

K-em, ważnem stanowiskiem stepowem; w r. 1195 ks. Ruryk daje go jako dzielnicę Wszewołodowi, lecz w tymże roku odbiera i oddaje Romanowi Halickiemu. Najazd Batuchana w r. 1240 i późniejsze opustoszyły na setki lat K. Dopiero w r. 1584 Stefan Batory, na mocy nadanego przywileju, zezwolił braciom: Michałowi i Aleksandrowi Wiszniowieckim na założenie miasta, darząc je prawem magdeburskiem, a niwecząc zarazem wszelkie polskie i ruskie ustawy z niem niezgodne. Mieszczan K-a zobowiązał Batory do obrony Rzplitej w razie grożącego niebezpieczeństwa, przy osadzie wznieść kazał warownię, nazwaną „Korsuniem czerkaskim", zapewne stąd, że ludność w niej osiadła była kozacką. W r. 1585 tenże król wydał K-owi inny jeszcze przywilej na herb, wyobrażający łuk naciągnięty ze strzałą na nim. Zygmunt III prawem wieczystem zezwolił mieszczanom K-skim trzymać karczmy i szynki piwne i miodowe. Tymczasem ludność kozacka K-a zaczęła się wyłamywać od posłuszeństwa staroście i z Kozakami niżowymi się znaszać; jakoż w r. 1596 Nalewajko, z resztkami rozbitej swej szajki ukrywał się bezpiecznie na polach K-skich. Przeciw buntującym się mieszczanom konstytucye sejmowe poczęły ogłaszać cały szereg coraz to surowszych postanowień i zakazów. Pomimo ograniczeń, swawola kozacka wciąż wzrastała, a wycieczki ich łupieskie na morze plątały Rzplitą w nieporozumienia z Turkami i Tatarami. W. Porta zażądała nawet zniesienia pałanek kozackich w K-u, Białejcerkwi, Czerkasach, Kaniowie i Berszadzie, czemu zadość uczynić nie mogąc, Rzplita ponawiała z nią rozejmy. Jakoż w 1622 r. przejeżdżał przez K. poseł królewski, Tatar wileński Sulejman wraz z posłami chana krymskiego, który ich wysłał dla zawarcia przymierza z królem polskim. Rozruchy kozackie wciąż zakłócały spokój tak, że doszło nawet do krwawych mordów w Kijowie, Bohusławiu i K-u. W 1648 r. K. stał się widownią strasznej klęski Polaków. Chmielnicki, rozgromiwszy garstkę wojska polskiego pod Żółtemi Wodami, ruszył pod K., gdzie stali obaj hetmani: w koronny, Mikołaj Potocki i polny, Kalinowski, rozłożywszy się w okopach jakiegoś starego obozowiska; het. Potocki niezwłocznie kazał szańce sypać z trzech stron obozu, z czwartej stary wał poprawić, prócz tego piąty szaniec przez noc wznieść nakazał. Tegoż dnia (24 maja) hetman dał K. na łup żołnierzowi, żeby się nieprzyjacieołm nie dostał; 25 maja już się ukazali po drugiej stronie rzeki Tatarzy i Kozacy i przeprawiać się zaczęli, jedni poniżej K-a, drudzy przez sam K. Kiedy wtargnęli do miasta, hetman kazał folwark najbliższy zapalić, wskutek czego całe mi asto zgorzało, prócz zamku i cerkwi. Tatarów było do 70 000. Chmielnicki, stojący z kilkunastu tysiącami Kozaków w milowej odległości pod Steblowem nad Rosią, umyślił pozbawić wody Polaków, odwracając koryto rzeki, jakoż woda na Rosi znacznie opadła, a Potocki w obawie trudności utrzymania się dłuższego w okopach, dał rozkaz do odwrotu. Wojsko polskie zaczęło się cofać ku Bohusławiu, lecz w drodze na t. zw. Krutejbałce, wpadłszy niespodzianie w przygotowaną przez nieprzyjaciół zasadzkę, ze szczętem zniesione zostało. Z wojska sześciotysięcznego mało kto uszedł. Dwaj hetmani i wiele rycerstwa dostało się do niewoli. Gdzie owa Kruta bałka (kręte jary), dokładnie niewiadomo; na lewej stronie rz. Rosi, nieopodal Wyhrajowa, jest rizany jar, widocznie tak nazwany od rzezi, dalej o pół wiorsty od Steblowa mniejszy jar, również rizany, ciągnie się ku Samorodni i Setnikom; tam wielka mogiła i przy drodze coś nakształt szańców; miejsce to o 4 w. od Wyhrajowa nazywa się „Sieliszczem".—Odtąd K. stał się zdobyczą Kozaków. Pułk korsuński kozacki był najliczniejszy bo obejmował 3 482 ludzi. W 1651 i 52 r. w K-u mnóstwo ludzi padło ofiarą powietrza morowego tak, że „puste dwory zostały". W 1660 r. Jerzy Chmielnicki, rozbity pod Cudnowem, przysiągł na wierność Rzplitej w K-u i otrzymał z jej rąk buławę hetmańską; tegoż roku stanął na zimowe leże w K-u pułk konny i dragoński Jana Sobieskiego, koron. chorąż. i dwa regimenty piesze; Sobieskiemu polecono mieć na oku pułki kozackie w Kaniowie i K-u. Po dwóch wszakże latach Chmielnicki buławę dobrowolnie złożył, zostając mnichem w klasztorze K-skim. W r. 1664, Stefan Czarniecki K. i Białącerkiew po cudzoziemsku ufortyfikował, sprowadziwszy wyćwiczonych w rzemiośle inżenierów, według planu Jana Sapiehy, pisarza w. kor. W tymże roku w lipcu Kossaków z trzema zadnieprowskiemi pułkownikami podstąpił pod K., lecz przez Kozaków korsuńskich wraz z załogą polską został odparty. W 1672 r. gdy, po wzięciu Kamieńca Podolskiego, Turcy opanowali Ukrainę, K. dzieli losy całej bliższej okolicy, którą Samojłowicz i Doroszenko z rąk sobie wydzierają. W 1675 r. hetman Samojłowicz całą ludność przepędza za Dniepr, a następnie, według słów kronikarza: „Lachy przyszedłszy, spalili K. z cerkwiami" („Letopis Samowidca", str. 64). Gdy wreszcie ustały krwawe klęski, starosta Stanisław Jabłonowski 1686 r. zakrzątnął się koło zaludnienia i odbudowania K-a, nadając różne przywileje pragnącym się osiedlić na stałe. Śród świeżo przybyłych osadników było wielu, przed laty gwałtem za Dniepr przepędzonych, teraz powracających do dawnych swych siedzib. Otóż śród owych przybyszów znalazło się sporo wichrzycieli. Jakoż Samuś, antreprener osady K. i starostwa, połączywszy się z Semenem Palejem wpadł w 1702 r. na czele hultajstwa do K., wyrżnąwszy w pień wiele szlachty i Żydów. Ponawiały się również napady hajdamaków siczowych; Żydzi prze-

Digitized by Google

rażeni wynieśli się na Polesie Kijowskie tak, że w 1737 r. w K-u jeden tylko Żyd w karczmie pańskiej siedział. Od r. 1761 napady ustały i Żydzi do K-a wnieśli się na nowo. Za Koliszczyzny (ob.) K. krwawych doświadczał przygód. R. 1775 starostwo K-skie prawem emfiteutycznem nadane zostało Kacprowi Rogalińskiemu, lecz w 1780 r. tenże ustąpił prawa swego synowcowi królewskiemu, ks. Stanisł. Poniatowskiemu, podskarbiemu litew., który miasto ze starostwem troskliwą otoczył pieczą, większą część ludności uwolnił od pańszczyzny. W K-u założył fabryki zamszów, sukna jedwabiów i saletry, w Taraszczy hutę szklaną i fabrykę zwierciadeł, a w Sachnówce winnice i plantacye morw i tytuniu. W K-u ustanowił szkołę tańców dla młodzieży wiejskiej płci obojga. W 1783 r. na jednej z wysp na Rosi, śród skał, wzniósł obszerny dom drewniany, urządził ogród, pozakładał winnice i plantacye morw. Miasteczko zaczęło się rozwijać i zabudowywać. Już w 1784 r. liczyło 258 domów. W r. 1787, w powrocie z Kaniowa, zawitał tu 11 maja król Stanisław August. Dn. 12 zaś maja cesarz austryacki Józef II, jadący do Krymu dla widzenia się z Katarzyną II, wstąpił do K-a dla złożenia wizyty królowi polskiemu.—Dla upamiętnienia chwili pobytu królewskiego podskarbi 12 par nowożeńców uwolnił od wszelkich wysług i opłat dworowi i osobno dla każdego dokumentem wydanym zabezpieczył. Kiedy na Sejmie Czteroletnim zapadło prawo o miastach, St. August wydał dla K. z przedmieściami i słobodą Filipówką przywilej renowacyjny 1792 r., którego mocą nietylko wszystkie dawne prawa zatwierdził, ale na zasadzie konst. sejmowej pomnożył i rozszerzył, od wszelkiej go jurysdykcyi ziemskiej, zamkowej i starościńskiej wyjmując i tylko sądom asesorskim podległem czyniąc. Nadto tymże przywilejem całe terytoryum do miasta należące mieszczanom korsuńskim własnością dziedziczną nadał. Jakoż tego jeszcze roku K. magistrat swój urządziło i sąd miejski obrało. Ze zmianą okoliczności krajowych podskarbi wyniósł się do Włoch, a ponieważ dobra K-skie trzymał jako 50-letnią *emfiteusis*, przeto rząd rosyjski zapłacił mu za nie 100000 rb. Dn. 20 stycz. 1799 r., ukazem Senatu Rządzącego, miasteczko K. z przyległościami nadane zostało generałowi ks. Piotrowi Łopuchinowi, w którego rodzinie i dziś pozostaje. Syn nowego właściciela, Paweł, dawny pałac rozszerzył i przyozdobił oraz przepyszny ogród założyć kazał. Z nowszych wspomnień należy nadmienić, że w 1855 r. wzywane wojsko rozpędziło tłumy zbuntowanych włościan (ob. „Słown. Geogr.“).

Korsuń—miasto powiatowe w g. Symbirskiej, nad rz. Baryszą i Korsuńką, około 4 000 m-ców, (1902 r.) prawie wyłącznie prawosławnych, trudniących się przeważnie rolnictwem, rzemiosłami i handlem. Władze powiatowe, poczta, telegraf, szkoła powiatowa, 3 szkółki elementarne, biblioteka publiczna, 5 cerkwi i 2 jarmarki doroczne. Miasto podupada. — K. założono w połowie XVII w. jako placówkę pograniczną przeciwko zagonom tatarskim. W 1670 r. korsuńczycy uczestniczyli w powstaniu Steńki Rjazina, lecz byli uśmierzeni przez ks. Barjatyńskiego. W r. 1780 K. został miastem powiatowem. Przemysł miejscowy: 4 młyny, 2 cegielnie i farbiarnia. — Powiat K-ński w południowo-zachodnim kącie gub. Symbirskiej, ogółem 6 874 w. □ powierzchni, górzystej na południu i wschodzie, nizinnej na zachodzie. Grunt obfituje w margiel i składa się przeważnie na płd.-zachodzie z gliny, na wschodzie z piasku, na południu i północy z czarnoziemu. Ludności w 1900 r. liczono 218 000 wyznania głównie prawosławnego (sekciarzy około 3 500, mahometan przeszło 8 000), i pochodzenia przeważnie wielkorosyjskiej. Do innoplemieńców należą: Mordwa (zruszczała, 6 000 głów), Tatarzy (8 117) i Czuwasze (4 200). Ludność trudni się głównie rolnictwem. Najwięcej sieją żyta, owsa, pszenicy, gryki, prosa, lnu, konopi i sadzą mnóstwo kartofli. Główną arteryą wodną jest żeglowna Sura, na której najważniejsza przystań: Bereźniki. Powiat należy do najbardziej lesistych w gubernii. Najważniejsze gałęzi przemysłu domowego: szewctwo i wyrób wojłoków. Przemysł fabryczny: 2 odlewnie, mydlarnia, 4 fabryki świec, 40 garbarni, 4 fabryki sukienne (z 6 mil. rb. produkcyą), 3 bawełniane, 5 gorzelni z 1 milionową produkcyą, fabryka tytuniu, 2 młyny parowe i t. d. W powiecie 98 szkół początkowych. E. Chw.

Korsuńskie starostwo niegrodowe leżało w województwie i powiecie Kijowskim, tworząc wraz z Kaniowskiem, z którego zostało wydzielone, jeden obwód Kaniowsko-Korsuński powiatu Kijowskiego (wojew. Kijowskie po Unii lubelskiej 1569 r. obejmowało trzy powiaty: Kijowski, Żytomirski i Owrucki). Utworzył je w 1584 r. Stefan Batory z obszarów, które do czasu Unii lubelskiej były jedynie dzikiemi niezaludnionemi polami. Leżało nad dolnym biegiem Rosi, ogarniając początkowo rozległy przestwór stepowy z biegiem Rosi, od rzeki Sinicy i granicy białocerkiewskiej aż do błot Irdyni, od Sinych wód i Taśminy aż po najdalsze Dzikie pola na południu. W chwili utworzenia obszar tego st-wa miał rozmiary największe: z biegiem bowiem lat odrywano od niego pewne części i nowe tworzono starostwa: Bohusławskie (1591) Czehryńskie (1609) i Zwinogrodzkie (jeszcze późniejsze i tytularne tylko). I z obwodu Czerkaskiego otrzymało K-e s-two pewne obszary po prawej stronie Dniepru. Pierwszymi starostami przez dłuższy czas

Digitized by Google

była rodzina Daniłowiczów, a pierwszy z nich wojewoda ruski Jan, miał nawet przywilej dożywotni niepłacenia kwarty i niepodlegania lustracyom królewskim. Po Daniłowiczach takimi dziedzicznymi niejako dzierżawcami tego s-stwa są Jabłonowscy przez w. XVII i XVIII. S-stwo K-ie należy do najlepiej zaludnionych i największy przynoszących dochód ze wszystkich starostw i województw ukrainnych (Kijowskiego i Bracławskiego). Wiek XVI co do wzrostu ludności jest zwłaszcza pomyślny. Tworzą ją głównie zbiegowie i to z wojew. bracławskiego, z posiadłości książąt Zbaraskich (granicami, które wogóle w ukrainnych starostwach były bardzo niepewne, s-stwa K-go od Bracławszczyzny były rzeki Siniucha i Tykicz uhorski) i z Podola, zwłaszcza z powiatu Latyczowskiego. Ale nie tylko ci „poddani", tj. zbiegowie z dóbr pańskich zwłaszcza, głównie w celu kozakowania i swobody uciekający, przyczyniali się do pomnożenia ludności. Nie mały wpływ wywarło także zakładanie miast i nadawanie im prawa magdeburskiego. Korsuń otrzymał je w r. 1585. Czehryń 1592, Kryłów 1616, Lisianka 1622. Do s-stwa K-go bowiem należało kilka miast. Lustracya z 1616 r. wymienia 4: Steblów, Daniłowo, Kryłów i Czehryń, najstarszy po Korsuniu; z r. 1622 wymienia oprócz powyższych świeżo założoną Lisiankę. Wsi właściwie niema, są tylko dosyć liczne chutory miejskie i kozackie. Ruch osadniczy tu żywy, ale tem znamienny, że pierwej powstawały wśród drobnych, a rozrzuconych chutorów obwarowane miasteczka, a dopiero pod ich osłoną chutory zamieniały się na ludne wsie. — W 1629 r. przybywa nowe miasteczko Żwinogródka. Co do gęstości tych chutorów, to we właściwem S-twie K-em (bez Czehrynia), na obszarze 12.3 mil. kw., wypada 1 chutor na milę km. W obszarze graniczącym z Bracławszczyzną, po lewym brzegu Ukorskiego Tykicza (9.1 mil kw.) 1 chutor na 2.4 mil. Co do ludności (około r. 1625) przeważa ludność miejska, i tak osad miejskich jest w obwodzie Kaniowsko-Korsuńskim 11, dymów 3 355, głów 20 130; wiejskich osad 85, dymów 1275, głów 7 650, czyli razem 27 780; na jedną milę wypada więc 277. Jedynie też powiat Winnicki (w woj. Bracławsk.) przewyższa obwód Kaniowsko-Korsuński co do gęstości zaludnienia; w wojew. Kijowskiem natomiast zajmuje on stanowczo pierwsze miejsce. Przeważa jednak bardzo ludność kozacka; sam Korsuń i Steblów liczą w r. 1516 — 1700 dymów kozackich na 800 „posłusznych" tj. chłopów, czy mieszczan; w Czehrynie 50 „posłusznych" na 500 kozackich, w Kryłowie 50 na 400. Osady prawie wszystkie w tem starostwie są własnością królewską; posiadłości duchownych nie ma tu wcale, prywatnych jest nie wiele. Oto stosunek wzajemny: 1) Osady miejskie: królewskich 6 (54.5%), prywatnych 5 (45.4%); 2) wiejskie: królewskich 66 (68,7%) prywatnych 30 (31.2%); osad królewskich było też tutaj (oprócz obw. Białocerkiewskiego) najwięcej w całej Ukrainie. Dochody starostwa były także znaczne. I pod tym względem s-two K. stało w pierwszym rzędzie wśród wszystkich innych na całej Ukrainie w obu jej województwach. O ile chodzi o pierwszą połowę wieku XVII, to istnieją trzy lustracye: z 1616, 1622 i 1629. Lustracya z r. 1616 wykazuje 5 400 złp. dochodu rocznie; sam Korsuń daje 3 500 złp., Czehryń, Steblów i Daniłowo resztę, a oprócz tego 590 złp. kwarty. W r. 1622: 5 198 złp., w 1629—6 861 złp. Takich dochodów nie wykazuje żadne starostwo Ukrainy, nie dochodzi nawet do 5 000 wogóle, a w r. 1616 nawet do 3 000 złp. Źródłem dochodów tych była przedewszystkiem gospodarka naturalna; system folwarczny i uprawa roli rozwijają się wogóle w królewszczyznach kresowych bardzo powoli i słabo, w przeciwieństwie do dóbr prywatnych. Młyny w szczególności przedstawiają nader ważną rubrykę dochodów, najgłówniejsze prawie źródło poborów, a nawet kwarty; obok tego dochody z karczem (arenda) i myta. Ów dochód z 1616 r. (5 400 złp.) dały wyłącznie młyny, arenda z karczem i myta. O prawo pobierania czynszów z karczem kłócili się ku schyłkowi XVI i początkach XVII w. mieszczanie korsuńscy ze starostami: w r. 1603 żądał np. starosta, aby mieszczanie odsądzeni zostali na mocy dokumentu Batorego od poborów i opłat z woskobijni, szynków piwnych i miodowych, bo Batory przyznał te dochody mieszczanom i wójtowi dożywotnio tylko, a nie wieczyście. Od r. 1616 należą też opłaty z karczem do starosty. Mieszczanie korsuńscy opłacają czynsz roczny (w 1622 r. — 149 złp. 24 gr. wynosił ten czynsz) i dają stacye na rzecz podstarościego—to były ich względem starostwa ciężary. Arenda z miasta była dalszym źródłem dochodu (w 1622: 2 500 złp., kwarta w tym roku wynosiła 993 złp. 18 gr.), wreszcie „budy potaszowe" na Tykiczu, tj. wypalanie popiołów, przemysł na Ukrainie rozpowszechniony, jak żaden inny. Dochód z nich również w r. 1622 wynosił 1 500 złp. System naturalny tego gospodarstwa ulega pewnej, ale krótkotrwałej z powodu nowych wojen kozackich zmianie po 1643 r. Wtedy za rządów starościńskich Aleksandra Koniecpolskiego, syna hetmana Stanisława (ob.), dzięki kilkoletniemu pokojowi gospodarka się podnosi i obraca swe siły przedewszystkiem na chów bydła. W 1644 np. przysięga sługa starościński na komorze celnej, że prowadzone przez niego na sprzedaż 500 wołów zostały zebrane i wykarmione w dobrach starostwa. Ale ten pomyślny stan zniszczyły w zupełności długie wojny kozackie i tureckie zagony tatarskie. Dopiero za czasów Sobieskiego Stanisław Jabłonowski, jako

Digitized by Google

starosta korsuński nowych dokłada starań, aby podnieść z upadku S-two. Gospodarka i zaludnienie obszaru uszczuplonego już S-twa przez utworzenie nowych (np. Zwinogrodzkiego koło r. 1631), były głównym przedmiotem jego zabiegów. Powstaje więc cały szereg nowych osad dzięki udzielonej przez starostę w 1686 r. wolności dziesięcioletniej od wszelkich ciężarów dla nowo przybyłych osadników. Wiek XVIII przynosi smutne i groźne dla s-twa napady hajdamaków. Mnożą się Żydzi, tak, że w r. 1763 główszczyzna żydowska wynosi 475 fl. Ale po poskromieniu rozbojów hajdamackich znowu nastaje pokój i pomyślniejsze dla s-twa czasy. Wykazuje to lustracya z 1765 r. Według niej intrata roczna tak się przedstawia: główszczyzna od 17 Żydów—76 złp., chałup „poddanych“ 172, czynsz z nich 1 624 złp., osepy (od mieszczaństwa) 72 złp., arenda karczem 15 200 złp., chałup „wolnych“ 2; dziesięciny pszczelnej 390 pni, 1 950 złp., oczkowego z tych pasiek 176 złp. Dochód ogółem 57 508 złp. Kozaków w s-twie 57. Wsi należały: Harburyn, Nabutów, Netrebka, Browachy, Kornelówka, Kiczyńce, Hnejniki, Sotniki, Moryńce, Sytniki, Wyhrajów, Nechworoszcz, Samorodnia, Piski, Dacki, Kwitki, Sieliszcza, Turkińce, Prutylce, Taraszcza, Pietruszki, Suchyny, Karaszynka i miasteczko Sachnówka. W porównaniu więc z lustracyami z wieku XVII widoczna jest wielka różnica tak co do ilości wsi, jak i stosunku ludności wolnej i poddanej. Owe liczby chałup wyżej podane dotyczą samego Korsunia. W r. 1774 s-two K-kie przeszło prawem emfiteutycznem w ręce Kaspra Rogalińskiego, a ten w 5 lat później ustąpił ze swych praw na rzecz synowca królewskiego, Stanisława Poniatowskiego, podskarbiego litewskiego, który bardzo się troszczył o s-two, o gospodarkę w nim, uwolnił od pańszczyzny chłopów, a przez zakładanie fabryk licznych i szkół podnosił przemysł i oświatę. To też lustracya z 1784 r. zastaje s-two i Korsuń w bardzo dobrym stanie i starannie zagospodarowane, dające 129, 150 złp. 12 gr. dochodu. W r. 1792 na mocy konstytucyi Korsuń wyjęty zostaje z pod jurysdykcyi starosty. Ponieważ ostatni starosta Poniatowski trzymał s-two K-skie jako 50-letnią emphiteusis, przeto po 1795 r. rząd rosyjski zapłacił mu 100 tysięcy rb. i s-two przestało istnieć. Oto poczet starostów K-ich.: 1 590 Aleksander ks. Wiśniowiecki; 1616—1626 Jan Daniłowicz (1631 jego żona Zofia, wojewodzina ruska, rządzi przez zastępcę); 1631—36 Stanisław Daniłowicz, jej syn, ostatni z tego rodu. Za jego rządów odpada od s-twa Zwinogródka. Aleksander Koniecpolski, za jego rządów odpadły w 1659 r. Derenkowce z chutorami: Kapustynną doliną i Czerepinem, nadane po ugodzie hadziackiej za wierność Rzpltej przez Jana Kazimierza oboźnemu generalnemu kozackiemu Tomaszowi Nosaczowi; 1660 Jan Leszczyński, wojewoda poznański, 1674 Samuel Leszczyński, oboźny koronny; 1686 Stanisław Jabłonowski, hetman wielki koron.; 1687 Józef Jabłonowski, wojew. nowogrodzki; 1715 Teofila z Granowa Jabłonowska; 1765 Roch Jabłonowski; 1775 Kasper Rogaliński; 1780 Stanisław Poniatowski.—Por. Jabłonowski „Ukraina“ (Polska XVI w. t. XI w „Źródłach dziejowych“ t. XXII); „Słownik geograficzny“ t. V; Rawita-Gawroński „Historya ruchów hajdamackich“. M. G-y.

Korsya, po grecku Κορσία, po łacinie *Corsia*, miasto w Beocyi, w obwodzie Orchomeńskim, na północnym skłonie góry Ptoon, nad granicą Lokryjską, słynące posągiem Homera. S. Drz.

Korsyka, po grecku ἡ Κύρνος, Κορσίς, także Κορσικη, łacińskiem i rodzimem mianem *Corsica* zwana, 159 mil kwadratowych obszaru licząca wyspa, na morzu Śródziemnem, i to w części jego, Etruską się zowiącej, leżąca, na północ od wyspy Sardynii, od której ją dzieli cieścina morska, 90 stadyów szeroka zwana Τάφρος, Fossa (dzisiaj St. Bonifacio), uchodziła w Wiekach Starożytnych za jedną z najwięk szych wysp. Autorowie starożytni opisują ją jako bardzo górzystą, z klimatem ostrym i niemal całkiem dziką, stąd też nie nęcącą bardzo ani do zakładania kolonij pokojowych áni do zbrojnych podbojów. Wysokie, 2 600 metrów dochodzące pasmo górskie, zwane τὸ Χρυσοῦν ὄρος, Aureus Mons (=Złota góra), dzisiaj Monte d' Oro, przerzyna ją przez całą długość na dwie połowy, z których wschodnią Rzymianie w pewnej części uprawiali, zachodnia natomiast wraz z górskiem pasmem cała pokrytą była lasami, dostarczającemi wybornego budulca, smoły, dziegciu, żywicy, a szczególnie głównych produktów wyspy, to jest miodu i wosku pszczół dzikich; na zachodzie też ciągną się jeszcze góry Rhoetium, dzisiaj Punta del Pinsolo. Najbardziej ku północy wysuniętym przylądkiem jest Promunturium sacrum, ἱερόν Ἄκρον, dzisiaj Capo Corso. Z rzek mało znacznych zasługują na wzmiankę: na wschodniem wybrzeżu Tuola, dzisiaj Golo, uchodząca do morza w pobliżu miasta Mariana; bardziej ku południu, w sąsiedztwie miasta Aleryi, wpada do morza Rhotanus, Ῥότανος, dzisiaj Tavignano. Z miast najważniejszemi były na wybrzeżu wschodniem: Mariana, Aleria; ku północy: Mantinorum urbs, w sąsiedztwie dzisiejszej Bastyi, Clunium, dzisiaj St. Catharina; na zachodniem wybrzeżu: Centurium, dzisiaj Porto di Centuri, Urcinium, dz. Orcine, Pauca; na wybrzeżu południowem: Marianum i Pella. Najlepszym portem był Syracusanus Portus, Συρακόσιος λιμήν, dzisiaj Golfo di Porto Vecchio.—Odpowiednio do dzikiej górskiej przyrody tej wyspy przedstawiają się w czasach starożytnych także jej mieszkańcy, zwani κύρνιοι, κυρναῖοι, Corsi, o których Strabon

Digitized by Google

(5,223 i nast.), mało zresztą obeznany z właściwościami i dziejami K-i, bardzo niekorzystnie się wyraża; dzieląc się na plemiona: Cervini, Tarabenii, Titiani, Balantini, Vanacini, Cilibenses, Licinini, Macrini, Opimi, Syrbi, Coymasanii, Subasani, trudnić się oni mieli głównie hodowlą bydła, roli bardzo mało uprawiali, po większej zaś części utrzymywali się z rozbojów; nawet jako niewolnicy, tak wyraża się o nich Strabon, byli za najniższą cenę jeszcze zbyt drodzy. Pomyślniejszy, a może i sprawiedliwszy sąd wydaje o nich Diodorus Siculus (5, 13 i nast.): był to więc lud dziki, barzyński, jednakże pomiędzy sobą uczciwy i szczery, a także w stanie niewolniczym sprawny do każdej roboty. Ludność była krwi bardzo mieszanej; najbliższe pokrewieństwo łączyło pierwotnych mieszkańców, jak się zdaje, z Iberyjczykami, z którymi już bardzo wcześnie połączyli się osadnicy z przeciwległej Liguryi; w późniejszych czasach zajęły pojedyńcze okolice nadbrzeżne rozmaite ludy, a więc najpierw Etruskowie, potem Kartagińczycy, dalej greccy wychodźcy z Fokei (Phokaia), w Jonii, którzy założyli osadę Alalię, przez Rzymian Aleryą zwaną, lecz już po pięciu latach, w r. 537 przed Chr., przez sprzymierzonych Etrusków i Kartagińczyków wyparci, dalej wyruszyli, aby Massylię (dzisiejszą Marseille) założyć. Wreszcie po pierwszej wojnie Punickiej, kiedy Kartagińczycy ową wyspą władali, Rzymianie, zająwszy wschodnie jej wybrzeże, z niej jedną prowincyę razem z wyspą Sardynią utworzyli, później, za czasów Sulli i Maryusza, kolonie Aleryę (Aleria) i Maryanę (Mariana), zwaną tak od Gajusa Maryusza, tutaj założyli i przynajmniej w równiejszych i żyzniejszych częściach wyspy pewnej kulturze drogę utorowali. Przedewszystkiem wszakże służyła im K. za kolonię karną, do której politycznie podejrzane osoby deportowano. Od czasów cesarza Nerona zażywała K. osobnej administracyi, którą dzierżył w swym ręku *procurator Augusti*. Zarówno na wyspie Sardynii, jak i w porcie K-i stała za czasów cesarstwa na kotwicy eskadra floty Miseńskiej. Plinius (Nat. Hist. 3, 6, 12) podaje już wiadomość o 33-ch miastach na wyspie za jego czasów, Ptolemeusz wylicza ich 31, lecz mogły to być w każdym razie tylko drobne, nieznaczne osady. Jak mało istotnie rzymska kultura na wyspie tej się rozkrzewiła, dowodzi tego pośrednio szczegół taki, że po dziś dzień nie znaleziono na niej ani dwudziestu łacińskich inskrypcyj. Seneka (De consol. ad Helv. 6; 8), który tutaj żył jako wygnaniec, opisuje klimat K-i, fizyczną jej strukturę i płody w tak ciemnych barwach, że wyraźnie w przedstawieniu tem zgryźliwość osobista i niezręcznie maskowana tęsknota filozofa za krajem rodzinnym przebija.—Po upadku państwa zachodnio-rzymskiego zajęli K-ę Wandalowie, Gotowie, a w VIII wieku Saracenowie. — Por. Nissen H. „Italische Landeskunde“ (tom I str. 362 i nast.); Galletti „Histoire illustrée de la Corse“ (Paryż 1866); Pigorini „Bullet. di paletnol. ital.“ (1877. str. 178—185); de Mortillet „Rapport sur les monuments megalithiques de la Corse“ (w „Nouv. Archives de miss. scientif.“, tom III str. 49—84, 1893 r.); Michon E. „Mélanges de l'école française de Rome“ (tom XI, str. 106—132). S. Drz

Korsyka, wyspa, leży w zachodniej kotlinie morza Śródziemnego, dzieląc ją, przy pomocy sąsiedniej Sardynii, na dwie części: wschodnią, zwaną morzem Tyreńskiem i zachodnią, którą można nazwać morzem Balearskiem. K. wraz z Sardynią stanowi szczątek starego lądu *Tyrrenidy*, który się zapadł i pogrążył w fale morskie. K. leży bliżej półwyspu Apenińskiego (84 km. od brzegów Toskanii), niż brzegów Francyi (172 km. od Antibes), politycznie jednak należy do niej. Od sąsiedniej Sardynii jest oddzielona cieśniną św. Bonifacego, [tylko 15 km. szeroką, rozciąga się z północy na południe, od przylądka Corso (43°, 1′ szer. pn.) do przylądka Pertusato (41° 22′ szer. pn.); największa jej długość wynosi 185 klm. największa szerokość 83 klm., obwód 700 klm. Wyspa ma kształt półowalu, zwróconego ostrzejszą stroną ku południowi, a średnicą wielką ku wschodowi; jednak po północnej, szerszej stronie owalu znajduje się palcowaty dodatek, sterczący ku północy i zakończony wspomnianym już przylądkiem Corso. Powierzchnia wyspy wynosi 8 722 km. □. K. składa się przeważnie z granitów i łupków krystalicznych; tylko na południowym rogu i na północo-wschodzie występują pokrywy kredowe ze szczątkami trzeciorzędu, we wschodnim zaś pasie występuje młody trzeciorząd i czwartorząd. Ukształtowanie powierzchni przeważnie a nawet prawie wyłącznie, górzyste, forma równiny występuje tylko na wybrzeżu wschodniem, gdzie rzeki Golo i Tavignano, oraz liczne drobniejsze, osadziły masy odtoczyska; wybrzeże to jest żyzne ale trapione przez febry; w północnej części, na półwyspie Corso, występują wybrzeża strome, tutaj leży wyborny port Bastia; toż samo w części południowej: wybrzeże strome warunkuje dogodny (choć niezdatny) port Porto-Vecchio. Środkowa i zachodnia część wyspy składa się z gór granitowych, ciągnących się z północo-zachodu na południo-wschód, z licznemi szczytami, przenoszącemi 2 000 m., Monte Cinto w północno-zachodniej części wyspy dosięga 2707 m., Monte Rotondo we środku— 2 625 m. Góry te były niegdyś zlodowaciałe, obfitują też w drobne jeziora górskie. Od głównego grzbietu odbiegają ku zachodowi liczne gałęzie, wymodelowane przez erozyę; dosięgając zachodniego wybrzeża, tworzą tu one liczne drobne półwyspy, zawierające zatoki, podobne

Digitized by Google

do riasów galicyjskich; drobne rzeki, uchodzące do tych zatok, tworzą nad niemi małe żyzne równiny napływowe; największą z nich jest Campo dell Oro pod Ajaccio, osłoniona z północy górami, a od południa otwarta z bujną roślinnością południową; przytem nie jest tak trapiona przez malaryę, jak inne tutejsze niziny nadbrzeżne, które z tego powodu powiększej części nie mają miast portowych. Ajaccio przytem położone pośrodku na zachodniem wybrzeżu, łączy się stosunkowo dogodną drogą przez góry z wybrzeżem wschodniem. Prócz Ajaccio są tu jeszcze dwa miasta portowe: na północo-zachodzie — Calvi, główne miasto okolicy Balagna, obfitującej w oliwę, na południu — S. Bonifacio, na skale panującej nad cieśniną tejże nazwy. Mieszkańcy, Włosi, odznaczają się zamiłowaniem wolności, praktykują krwawę zemstę (Wendetta) i bandytyzm, zajmują się przeważnie pasterstwem, do obrabiania pól trzeba tu sprowadzać robotników z sąsiedniego półwyspu. Z powodu górzystości, niezdrowotnego wybrzeża oraz wendetty, K. jest mało zaludniona; w r. 1896 było 290 168 mieszkańców, co wynosi tylko 33 na 1 □km. Pod względem politycznym K. należy do Francyi, stanowi departament, podzielony na pięć arrondissements: Ajaccio, Sautine, Corte, Bastia i Calvi. Miasto główne Ajaccio, a najludniejsze Bastia. W. N.

Korsyka. Historya. W końcu V w. Wandalowie opanowali K-ę (w r. 470). Belizaryusz, wódz byzantyjski, wypędził ich w r. 533, od tego czasu wyspa ciągle przechodziła z rąk do rąk: r. 754 władali nią Frankowie, r. 850 Saracenowie. W XI w. K. dostaje się pod panowanie Pizańczyków, pojawia się na niej ustrój feodalny. W r. 1002 Korsykańczycy powstali przeciwko uciskowi baronów i urządzili na północo-wschodzie rodzaj rządu reprezentacyjnego, złożonego z 15 dziedzicznych „caporali"; na południo-zachodzie na czele ludności stanęli hrabiowie Cinarca, Istria, della Rokka i kilku innych. W r. 1077 K. uznała zwierzchnictwo papieża; Urban II oddał zarząd kraju Pizańczykom. Kraj zachował swoje urządzenia, zapanował spokój i K. szybko poczęła się rozwijać, zakwitło rolnictwo i handel. Zatargi wytwarza zależność biskupów K-kańskich od biskupa pizańskiego, który zostaje arcybiskupem. W XII w. K-ę wciągnięto w walkę między Pizą a Genuą. Stosunki bardziej się jeszcze powikłały, kiedy papież Bonifacy VIII ofiarował K-ę i Sardynię królowi aragońskiemu, Jakóbowi, r. 1296. Wspólne niebezpieczeństwo zbliżyło Pizańczyków i Genueńczyków. Król aragoński nie mógł objąć swych nowych posiadłości odrazu. Dopiero po 28 latach przedsięwziął wyprawę przeciwko Pizańczykom i pokonał ich. Wpłynęło to również na osłabienie K-i, która znów znalazła się w stanie zupełnej anarchii i w końcu uznała, że jedynym środkiem ratunku dla niej może być zwierzchnictwo Genui. O tem postanowiło zgromadzenie, złożone z karopali i starszyzny w r. 1347. K. zachowała swój zarząd, a jeden z członków Rady był stałym rezydentem w Genui. Pomimo to, że Genueńczycy objęli wyspę w posiadanie i mieli na niej gubernatora, król aragoński nie zrzekł się uroszczeń swoich. Część wyspy sprzyjała mu, co było powodem ciągłych walk w XIV w. między najeźdzcami i wywoływało ciągłe niesnaski. Na tle ciągłego wrzenia krzewi się w okręgu Carbini sekta reformatorów Franciszkanów, pod nazwą *giovannali*, która głosi wspólność dóbr; sekta robi szybkie postępy, ma zwolenników nawet śród baronów, którzy grupują się około Atalli; papież rzuca klątwę na sekciarzy, ale dopiero po długiej walce sekciarze zostali pokonani. Podczas walk, o posiadanie K-i, sami Genueńczycy podpadli pod władzę Francyi. Francuski gubernator Genui wysłał zarządcę na K-ę, który jednak nie zdołał się tam utrzymać. Vincentello d'Istria, zostający na służbie króla aragońskiego, opanował prawie całą wyspę i ogłosił się księciem K-i r. 1410. Genueńczycy, po wyzwoleniu się z jarzma francuskiego, porozumiawszy się z biskupem de Mariana znów owładnęli wyspą r. 1413. Vincentello uciekł do Hiszpanii, powrócił z wojskiem, wyparł zewsząd Genueńczyków, w których rękach pozostały tylko Calvi i Bonifacio (1419). Król aragoński Alfons zjawił się z 45 statkami, aby objąć władzę i pokonać oporne miasta, które broniły się bohatersko. Okrucieństwa Aragończyków wywołały powstanie i Alfons musiał odstąpić od oblężenia Bonifacio. Genueńczycy potwierdzili przywileje i w niczem nie krępowali swobody kraju. Król aragoński nie rezygnuje ze swoich praw i walki trwają dalej. W połowie XV w. zamęt zapanował na wyspie większy niż kiedykolwiek. K-cy by wyjść z tego chaosu żądają pomocy papieża jako nominalnego władzcy K-i. Eugeniusz IV w. 1444 posyła wojska (14 000 ludzi); część kaporali i baronów łączy się z nim, druga występuje wrogo i przywołuje na pomoc Genueńczyków. Losy kampanii jeszcze nie były zdecydowane, kiedy umarł papież Eugeniusz IV (1447). Następca jego, Genueńczyk, Mikołaj V, przelał swoje prawa na Genuę i rozkazał wydać Genueńczykom zamki i fortece, zajęte przez wojska papieskie. Gubernator Galeàs de Campo Fregoso znów wywołał nowy zatarg; część kraju poza górami uznała króla aragońskiego, reszta, t. zw. ziemia komunalna została przy Genui. Tak stały sprawy na K-ce około r. 1453, kiedy zgromadzenie ziemi komunalnej postanowiło oddać władzę kompanii św. Jerzego—towarzystwu handlowemu, założonemu w połowie XIV w., które stało się największą potęgą w Rzplitej. Odtąd zaczynają się dzieje nowożytne K-i. Walki trwają dalej,

Digitized by Google

Kompania zaprowadza ład na wyspie, a jednocześnie walczy z opornymi baronami i wojskami hiszpańskiemi. Kiedy Kompania już uważała siebie za zwycięską, rodzina dawnego gubernatora genueńskiego, Campo Fregaso zgłosiła się z pretensyami do K-i i wywołała nowy zamęt. Przeciwko nim występuje książę Medyolanu, Franciszek Sforza. Przez pewien czas gubernatorowie medyolańscy są panami wyspy. Z chwilą wyzwolenia Genui z pod jarzma obcego, władza nad wyspą znów przechodzi w ręce Genui, która za pieniądze zniewala Fregasów do zrzeczenia się praw do K-i, Kompania św. Jerzego jednak walczyć musi o władzę z wciąż nowymi pretendentami. Walki te nie musiały być dla K-i zbyt zabójczemi, gdyż w końcu XV w. K. liczy 100 000 rodzin—liczbę przewyższającą ludność obecną. Kompania św. Jerzego, ażeby zapewnić sobie posiadanie kraju pozagórskiego, założyła nowe miasto Ajaccio, które obdarzone przywilejami, szybko się rozrosło i zbogaciło z krzywdą miast dawnych: Bonifacio, Calvi i Bastia. Z początkiem XVI w. nowe powstania baronów i rodów starożytnych przeciwko Genui niepokoją kraj; powstanie upada całkowicie już w r. 1511; baronów krainy pozagórskiej powściągnięto i nareszcie kompania św. Jerzego weszła w spokojne władanie wyspą. Kaporalowie byli bez wpływu, niezadowoleni nie mogli liczyć na dalsze powstania. Z tego korzystają Genueńczycy, pozbawiają wyspę praw, nie dbając nawet o słuszny wymiar sprawiedliwości. To przyczynia się wielce, że K-cy sami wymierzają sobie sprawiedliwość, do czego zresztą zawsze mieli upodobanie; *vendetta* w czasach nowożytnych zamiast słabnąć, coraz bardziej się upowszechnia; uważana za prawo i obowiązek, powierzona była pieczy rodzin klanów i służyła za powód do waśni domowych. W tej epoce młodzież korsykańska masowo wstępuje do wojsk najemnych, które walczyły pod sztandarem francuskim lub hiszpańskim o posiadanie Włoch. Zarząd Kompanii św. Jerzego popierał ten ruch, jak również nie przeszkadzał walkom wewnętrznym, licząc na to, że w ten sposób zabezpieczy się od ogólnego powstania. Genueńczycy nie bronią też skutecznie wyspy od napadów korsarzy. Spustoszenia, czynione przez korsarzy afrykańskich, którzy palili miasta i wsie, oraz zarazy i wylewy z roku 1545 — zubożyły i zniszczyły K-ę. Zniżenie cen soli, ufortyfikowanie zamków, Girolate, Solenzar, Poludella, dla obrony wybrzeży poprawiło stosunki i uspokoiło ludność.—W kilka lat później, król francuski Henryk II, przy pomocy floty tureckiej i spiskowców korsykańskich, po wielu krwawych walkach, opanował K-ę, r. 1553. Genueńczycy jednak nie ustąpili; walki z Francuzami prowadzone w r. 1559 zakończone ewakuacyą wyspy przez wojska francuskie. Kompania św. Jerzego zwołała do Bastii zgromadzenie ludności, przyrzekła prawa i przywileje. Ustępstwa te nie zadowoliły wszystkich, wrzenie trwa wciąż; na żądanie części K-ów miesza się do walki Katarzyna Medici, łączy się z Turcyą, by walczyć z Genuą i Hiszpanią. Walka z powstańcami, wspieranymi przez Francyę, trwa lat kilka i po ogólnem wyczerpaniu kończy się powszechną amnestyą.—W r. 1568 następuje dla K-i długotrwały pokój pod rządami Genui. Początkowo władza Genueńczyków nie dawała się we znaki wyspie, lecz niebawem zaczęły się nowe represalia: wyspiarzy pozbawiają urzędów, rozbrajają i za opłatą udzielają prawa noszenia broni, Radę 12-tu pozbawiają wpływu, urzędy miejscowe zniesione zostają, podatki zwiększone i cały handel zmonopolizowany przez Genuę. Rząd tolerował zemstę prywatną, sprzedawał świadectwa bezkarności, skutkiem czego dokonano w ciągu 30 lat 28 000 zabójstw. Taki stan spowodował wybuch powstania narodowego w r. 1729, które, szerząc się, objęło cały kraj; r. 1731 utworzyła K. własny Rząd Tymczasowy powstańczy, miał on do rozporządzenia 20 000 wojska, a liberałowie angielscy zaopatrzyli K-ę w proch i kule. Duchowieństwo niższe pochodzenia miejscowego, wrogie wyższym duchownym cudzoziemcom, sprzyjało powstaniu. Genua własnemi siłami nie była w stanie pokonać K-i; z pomocą pospieszył cesarz Karol VI, zjednoczonych wojsk K. nie mogła pokonać, pomimo napływu do armii powstańczej K-ów z lądu. W roku 1732 nastąpiło pojednanie, ogłoszono amnestyę powszechną, zrównanie praw Korsykańczyków z Genueńczykami, wznowienie dawnych instytucyj. Pokój nie trwał długo, już w r. 1734 nastąpił nowy wybuch, gdyż Genua umowy nie dotrzymała. Zwołane zgromadzenie narodowe, złożone z przedstawicieli wszystkich parafij, uznało się na władzę zwierzchniczą, postanowiło odłączyć K-ę od Genui; królestwo K-i oddało się pod opiekę Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, puściło w obieg własną monetę; junta wykonawcza z sześciu osób zarządzała krajem. Genueńczycy byli pokonami, Anglicy znów wspierali patryotów korsykańskich. Komisarze genueńscy zamknięci w fortecach mogli jedynie przeszkadzać handlowi. K-cy zmuszeni byli jednak do zawieszenia broni z powodu braku amunicyi. Tak stały sprawy w r. 1736, kiedy w grę wszedł nowy czynnik. Teodor Antoni, baron Neuhoff, pochodzący z Westfalii, wszedł w porozumienie z Korsykańczykami w Liworno, zawarł przymierze z Tunisem i wylądował na K-cę, zaopatrzony w pieniądze i broń. K-a ogłosiła go królem. Prócz miast nadbrzeżnych opanował cały kraj. Teodor objeżdżał Europę, zaopatrywał swych poddanych w żywność i broń. Genua, czując swą bezsilność, zwróciła się o pomoc do Francyi. Ludwik XV r. 1737 posłał wojsko na K-ę.

Digitized by Google

Na wyspie utworzyły się trzy stronnictwa współzawodniczące z sobą: stronnictwo miast morskich, skłonne do uznania Genui, francuskie, pragnące poddać wyspę Ludwikowi XV, i niezależnych, wiernych królowi Teodorowi. Wojsko francuskie powoli posuwało się naprzód, walcząc z bohaterską gerilasówką. Dopiero w końcu r. 1739 cała wyspa znalazła się w rękach Francuzów. Wtedy Genua zażądała odwołania wojsk francuskich. Francya, przewidując wojnę o sukcesyę austryacką, przystała na to i w r. 1741 Genua znów objęła rządy. Ale K., poczuwszy swą siłę w czasie ostatniego powstania, nie chciała biernie poddać się łagodnym nawet rządom gubernatora Spinoli. Zgromadzenie ogólne zebrało się w Corte r. 1743 i wypracowało ustawę, na mocy której zarząd miał się składać z ludności miejscowej, nie wyłączając urzędów kościelnych; ogłoszono wolność handlu, uzbrojenie obywateli, amnestyę powszechną. Senat genueński zmuszony był uznać te uchwały (1744), wtedy dopiero zapanował spokój. — W tej epoce hr. Rivarola, półkownik korsykański na służbie sardyńskiej, skorzystał z wojny, prowadzonej między Genuą a Sardynią i Anglią, i pokusił się opanowanie wyspy. Rivarola r. 1745 zajął Bastię i Saint-Florent. Ale patryoci korsykańscy bynajmniej nie po to uwolnili się z pod jarzma Genui, by uledz Sardynii. Powstali i z powodzeniem wypierali Genueńczyków i Sardyńczyków, gdy pomoc Francyi okazana Genui, udaremniła ich wysiłki. K. wchodzi w porozumienie z wodzem francuskim. Francuzi przez czas okupacyi założyli w Bastyi akademię *Vagabondi*, przeprowadzili drogi i naprawili porty. Genueńczycy niezadowoleni z działalności Francuzów, wymogli na królu francuskim, by cofnął wojska swoje. K-czycy niespokojni o los swój znów chwycili za oręż, zajęli miejsca ewakuowane przez Francuzów; głównym wodzem obrano Gafforiego, r. 1753. Gubernator ligaryjski uprzątnął przez zabójstwo Gafforiego, co wywołało większe jeszcze oburzenie; ułożono nową konstytucyę i władzę naczelną powierzono Klemensowi Paoli, Tomszowi Santucci S. P. Fiedioni i doktorowi Grimaldi. Niebawem K-y znaleźli nadzwyczaj dzielnego wodza w osobie Pascala Paoli, który wylądował r. 1755 w Golo, przyjęty z entuzyazmem i ogłoszony za wodza. Miał wtedy lat 27. Dodano mu do boku Radę wyższą, złożoną z dziewięciu członków, reprezentujących 9 prowincyj kraju. Ograniczył on vendettę w ten sposób, że uznał za niehonorową wszelką zemstą pośrednią, tj. wykonywaną względem krewnych. Paoli musiał toczyć zaciętą walkę z możnym rodem Matra, pokonał go ostatecznie pomimo pomocy Genui. Ufortyfikował się w Furani; nawet przy pomocy Szwajcarów i Niemców Genueńczycy nie mogli zdobyć fortecy. Paoli zajął się organizacyą wyspy, rozsyłał memoryały do wszystkich krajów w obronie swej ojczyzny, zwrócił się do papieża Klemensa XIII z prośbą o przysłanie legata dla urządzenia spraw kościelnych, na co papież chętnie się zgodził. Wobec powodzenia ruchu Genua sprobowała układów, ale zgromadzenie w Vescovato odpowiedziało, że jedyną podstawą układów może być niezależność wyspy (1761). K-y uprawiają korsarstwo i wyrządzają wiele strat handlowi Genui. Alericus Matra na czele Genueńczyków próbuje nowych wypraw. Dla odparcia ich, Paoli formuje stałą armię w r. 1762, która wszędzie zwycięża wrogów; jednocześnie zakłada szkoły a nawet uniwersytet i obdarza K-ę konstytucyą demokratyczną. Wolter cenił bardzo Paoliego za jego charakter, liberalizm i konstytucyę. — Genua, straciwszy nadzieję odzyskania wyspy własnemi siłami, udała się znów o pomoc do Francyi w r. 1764. Wojska francuskie wylądowały na K-ce, ale zajęły przyjazne stanowisko wobec ludności, a wódz francuski hr. Marboeuf wszedł w bliższe stosunki z Paolim. Tak było na początku, lecz gdy ministrowie Ludwika XV zażądali od Paoli'ego, aby się pogodził z Genuą, ten ofiarował jedynie wynagrodzenie za zajęcie fortec nadbrzeżnych i jednocześnie pokazał swą siłę, zająwszy wyspę Capraję, którą Genua napróżno starała się odebrać. Genua była niezadowolona z biegu spraw, tembardziej że Francya wbrew jej woli na K-e dała przytułek Jezuitom, wygnanym z Hiszpanii. Tymczasem termin czteroletni okupacyi francuskiej miał się ku końcowi, a Genua, czując się bezsilną zarówno wobec K-i jak i Francyi, postanowiła ponieść ostatnią ofiarę i ustąpić Francyi swych praw do wyspy, co też uczyniła na mocy traktatu wersalskiego z d. 15 maja roku, 1768, zabezpieczywszy się tylko wobec możliwych kroków nieprzyjacielskich ze strony K-i i zagwarantowawszy prawa i bezpieczeństwo swych poddanych na wyspie. Paoli bynajmniej nie myślał oddać K-i Francuzom; stanął do walki z nimi; z początku odnosił zwycięstwa; Anglicy mu pomagali, lecz Francya słała na K-ę coraz nowe i liczniejsze oddziały i po roku bohaterskiej walki Paoli z resztą partyzantów (350) musiał uciekać do Anglii. Francya objęła w posiadanie wyspę i zajęła się jej organizacyą. K-a zachowała swoje prawa cywilne. Hr. Marboeufa mianowano gubernatorem; po uspokojeniu kraju zajął się on osuszaniem moczarów, zakładaniem dróg, popieraniem przemysłu; rządził wyspą lat 18 i umarł podczas wielkiej Rewolucyi; była ona na K-ce przyjęta z zapałem przez młodzież, ale zwalczana przez szlachtę, której Ludwik XV potwierdził tytuły. K-a wysłała 12 deputowanych do Konstytuanty. Wtedy został powołany do ojczyzny Paoli, przebywający w Anglii; Mirabeau żądał, aby Francya „odkupiła popełnioną winę". Propozycyę przyjęto 30 listopada r. 1789, Paoli zjawił się przed zgromadzeniem, był przedstawiony kró-

Digitized by Google

łowi i mianowany komendantem wojennym wyspy. Na K-ce przyjęto go z zapałem, oddano naczelne dowództwo gwardyi narodowej i postawiono na czele administracyi kraju. Paoli myślał o zdobyciu niezależności dla K-i, za co był powołany przed Konwencyę; odmówił przybycia i zaocznie został skazany w roku 1793; przy pomocy Anglików opanował on wyspę; zgromadzenie Paolistów ofiarowało zwierzchnictwo nad K-ą Jerzemu III, królowi Anglii, na co ten się zgodził, ale żądał wyjazdu Paolego z wyspy. Dyktator musiał się na to zgodzić, r. 1795 opuszczał swoją ojczyznę na zawsze. W r. 1796, Bonaparte znów zdobył K-ę dla Francyi. Napoleon I postępował dosyć surowo ze swoimi rodakami, nie udzielił im praw politycznych i poddał prawom wyjątkowym. Despotyzm jego komisarza, Cezara Berthier, wywołał powstanie r. 1814 w Bastii. Pomoc Anglików nie na wiele się przydała, powstanie wkrótce było stłumione. Od tej chwili K-a nie posiada własnej historyi. K-a zachowała swoje zwyczaje bardzo oryginalne. Mieszkańcy jej stale korzystali z łask Bonapartych, zarówno podczas pierwszego Cesarstwa jak i drugiego.— Głównie z powodu panującej wszechwładnie vendetty, K-a do połowy XIX w. poddana była rządom cokolwiek odmiennym, niż inne departamenty. Za pierwszego Cesarstwa była tu dyktatura wojskowa; Restauracya złagodziła system rządów, ale go nie zniosła. Przez długi czas rząd francuski nie mógł się zdecydować, aby nadać wyspie sądy przysięgłych. Jeszcze w r. 1848 walki rodów oddzielnych istniały; spółzawodniczące partye fortyfikowały się we własnych domach i walczyły po lat kilkanaście. Wybory były tam zawsze krwawe, rzadko kiedy swobodne i niewymuszone. Drugie Cesarstwo całkowicie uspokoiło wyspę, szczególnie na mocy prawa z r. 1853, które zabraniało noszenia broni. Za trzeciej Rzeczypospolitej wyspa była zrównana pod każdym względem z innemi departamentami; z powodu położenia wyspiarskiego kraj wolny jest od podatków pośrednich. A. G.

Korsz Walenty (* 1828 — † w r. 1883 w Heidelbergu), dziennikarz rosyjski; po ukończeniu uniwersytetu w r. 1850 w Petersburgu, pracował w postępowych podówczas „Moskowskich Wjedomostjach". W 1863—1874 redagował „Peterburskija Wjedomosti" w duchu postępowym i dla Polaków przyjaznym, pomimo insynuacyj coraz reakcyjniejszych „Moskowskich Wjedomosti" i docinków „Gołosu" dochował wiary swym ideałom. Wystąpienie energiczne i obywatelskie przeciwko reformie szkolnej, na suchym klasycyzmie opartej przez Tołstoja, pozbawiło K-sza krzesła redaktorskiego. Potem redagował faktycznie „Sjewernyj Wjestnik" (od r. 1877 aż do zawieszenia jego t. j. do kwietnia r. 1878). W r. 1881 założył własne pismo „Zagranicznyj Wjestnik", którem kierował do samej śmierci. Osobiście pisywał artykuły z zakresu kwestyj społecznych. Z większych prac K-sza zasługują na uwagę: „Pośljednij roman iz żiźni Lassala" („Wjestnik Ewropy" z r. 1876); „Raboczyje sojuzy w Anglji" (tamże z r. 1878 № 8); „Stoljetje Moskowskich Wjedomostej" (Moskwa 1857); przetłomaczył nadto na język rosyjski cenną pracę Maurera „Wwedienje w istorju obszczinnago, podwornago, selskago i gorodskogo ustrojstwa" (Moskwa 1880). Cenniejsze artykuły K-sza wyszły w wydaniu zbiorowem już po śmierci autora p. t. „Etjudy W. F. Korsza" (Petersburg 1884). E. Chw.

Korsz Teodor (* 1852 r.) dramaturg rosyjski, po ukończeniu wydziału prawnego w Moskwie, poświęcił się początkowo adwokaturze. Zamiłowanie do teatru wzięło w nim górę, porzucił zawód adwokacki i zorganizował w r. 1882 własną trupę dramatyczną, z którą występował w Moskwie. K. pierwszy zapoznał publiczność moskiewską z utworami scenicznemi Dumasa, Daudeta, Sardou i Sudermana. Przetłomaczył sporo utworów dramatycznych na język rosyjski z francuskiego i niemieckiego, a także napisał kilka sztuk oryginalnych; największą wziętością cieszyła się komedya p. t. „Swacha". W r. 1890 i 1891 bawił ze swą trupą w Warszawie. W ostatnich czasach zniżył znacznie lotu i wystawia przeważnie komedye i farsy. Por. „Kratkij oczerk desjatiljetnej djejatielnosti russkago dramaticzeskago teatra Korsza w Moskwie" (Moskwa 1892). E. Chw.

Korszewskie, później Abelińskie starostwo niegrodowe, leżało w województwie Żmudzkiem, powiecie K-im. Do st-wa należały, oprócz wsi tegoż imienia, wsi: Brzuszki, Dzierzymienie, Dyrgiały albo Janowdowo, i puszcza K-a. Do niej starodawnym zwyczajem i na mocy przywilejów królewskich wszystka szlachta tegoż powiatu miała wstęp dozwolony. W r. 1772 opłacano kwarty złp. 992 gr. 19.— Starostwo istniało od w. XV. Ciwunami byli kolejno: Wołodkowicz Stanisław, Szukowicz Mikołaj, Bejnarowicz Adam Hanusowicz, Montwiłł Stanisław, Borowski Jurij (1563) i syn jego Michał (1586—1596), Sapieha Mikołaj, Sapieha Tomasz, Gorski Tomasz, Gorski Jan, Gorski Aleksander (1674), Korf Aleksander, Piestrzycki, Iwanowicz, Przeciszewski Wincenty, wreszcie ostatni Sławczyński Józef. M. Han.

Korte Piotr Chrystyan, generał francuski, (* w Gersheim w Palatynacie r. 1788— † Paryżu w r. 1862). Wstąpił do wojska napoleońskiego w charakterze ochotnika w r. 1804 i jako szeregowiec a następnie podoficer odbył kampanię austryacką (1805), pruską (1806), brał udział w wyprawie do Polski (1807), do Hiszpanii (1808—10), do Rosyi (1812). W ostatniej wyprawie dopiero otrzymał szlify oficerskie i w randze porucznika walczył w Saksonii w r. 1813, a r. 1814 odznaczył się w bitwie pod Brien-

Digitized by Google

ne. Jako kapitan uczestniczył w wyprawie do Hiszpanii r. 1823. Od r. 1832 służył w wojsku w Afryce; w r. 1848 otrzymał nominacyę na generała dywizyi. Po wyborze Ludwika Napoleona na prezydenta Rzeczypospolitej, został przez tegoż powołany do Paryża, gdzie objął dowództwo nad dywizyą kirasyerów. Należał do liczby generałów, którzy ułatwili Ludwikowi Napoleonowi zamach stanu 2 grudnia r. 1851. W nagrodę za to otrzymał krzesło w senacie. A. G.

Körte Wilhelm, niemiecki historyk literatury (* 1776—† 1846). K. pozostawił prace naukowe, odznaczające się erudycyą, ale pozbawione samodzielnego znaczenia: „Die Sprüchwörter und sprüchwörtlichen Redensarten der Deutschen“ (Lipsk 1861); „Consilia scholastica, Fr. A. Wolfs Ideen über Erziehung, Schule und Universität“ (tamże 1833): „Ewald Chr. v. Kleist's Werke nebst des Dichters Leben aus seinen Briefen an Gleim“ (Berl. 1805 wyd. 5-e 1853; „Briefe Heinses, Joh. v. Müllers und Gleims“. Oprócz tego pozostawił życiorysy swego wuja, poety Gleima, i swego szwagra, filologa F. A. Wolfa, których dzieła i listy wydawał, czem głównie w literaturze się zasłużył. W. G.

Kortezan. Gdy Kazimierz Jagiellończyk odebrał kapitułom prawo obioru na arcybiskupów, biskupów i wszystkie znaczniejsze godności duchowne, jako też prawo rozdawania prebend w dobrach królewskich, wielu z duchownych polskich, bawiących podówczas w Rzymie, nie chcąc uznać powagi świeckiej nad sobą, nakłonił papieża Mikołaja V do tego, że nie zważając na rozporządzenia Kazimierza, poprzeznaczał rozmaitych księży na godności w kościele polskim. Przybyłych z Rzymu z nominacyami papieskiemi nazywano K-zami, że od dworu (*Corte*) papieskiego przybywali. Zygmunt I postanowił: „Niektórzy z poddanych naszych, od wielu lat w Rzymie mieszkając, w królestwie naszem duchowne urzędy dzierżą, a te zaniedbywając, inszych tu mieszkających pozwy do rzymskiego dworu trapią. Wszyscy tacy kortezani, z Rzymu do beneficyów wrócić się mają“ („Statut Herburta“). Później dawano tę nazwę i tym, którzy się tylko starali o dostojeństwa w kościele polskim u Stolicy apostolskiej. O nich to odzywa się pogardliwie statut Herburta: „K-wie i biegunowie do Rzymu, o duchowne opatrzenia upraszają“. Krasicki w tych słowach objaśnia: „Kortezani, którzy mimo ustaw narodowych ubiegali się do Rzymu (*alla corte di Roma*) i tam podstępnie beneficya otrzymywali“. Przeciw K-om wiele stanęło konstytucyj, a wszystkiemi zastrzeżono, iż każdy K., mianowany na jakąkolwiek godność w kościele polskim przez stolicę apostolską, z kraju wywołanym zostanie i majątek utraci. W statucie Herburta czytamy: „Jeśliby kto przeciwko postanowieniu statutowemu co prawem kortezyańskim otrzymał, niech będzie wywołan“. Wyraz ten od końca XVI wieku zaczął oznaczać nadskakiwacza, pochlebnika szczerego lub nikczemnego, zalotnika, i w tem znaczeniu używa go J. U. Niemcewicz. („Enc. Org.“ większa).

Kortezy. W Hiszpanii władza prawodawcza należy do K-ów, które składają się z senatu i z izby (*congreso*) deputowanych. Senat składa się z senatorów z mocy prawa, senatorów mianowanych dożywotnio przez koronę i z senatorów wybranych przez korporacyę państwową w formie określonej przez prawo wyborcze z d. 8 lutego 1877 r. Ilość pierwszych i drugich nie może przenosić liczby 180, tj. ilości senatorów z wyboru. Z mocy prawa są senatorami: syn króla i domniemanego spadkobiercy korony od chwili, gdy stają się pełnoletni; grandowie hiszpańscy, o ile nie są poddanymi obcego mocarstwa i pobierający rentę roczną w ilości 60 000 pesetów z własności nieruchomej, albo z wartości, przez prawo, jako nieruchomości określonej, kapitanowie generalni (generałowie) armii oraz admirał marynarki; patryarcha Indyj i arcybiskupi; prezydenci rady państwa, najwyższego trybunału, trybunału obrachunkowego, trybunału najwyższego wojny, trybunału marynarki, o ile dłużej niż dwa lata znajdują się na urzędach. Konstytucya określa następnie kategorye obywateli hiszpańskich, którzy, posiadając 7 i pół tysiąca pesetów, mogą być wybierani, albo nominowani przez króla senatorami. Nominacya dokonywa się przez dekrety specyalne, w których wyraźnie określony bywa tytuł, na mocy którego mianowanie zostaje dokonane. Skład senatorów wybieranych bywa odnawiany co 5 lat, a w całości wtedy, gdy król rozwiązuje całkowity ich skład. Senatorowie nie mogą przyjmować żadnych urzędów, ani awansów, tytułów, ani odznaczeń, w czasie trwania sesyi K-ów. Mogą natomiast wykonywać misye, i zlecenia rządu w interesie publicznym. Ażeby być senatorem trzeba być obywatelem hiszpańskim, liczyć 35 lat, nie podlegać zarzutom natury karnej, nie być pozbawionym prawa wykonywania praw politycznych i mieć majątek wolny od długów. — Izba deputowanych (*congreso*) składa się z deputowanych, wybieranych przez zgromadzenia wyborców na zasadzie prawa z d. 20 grudnia 1878 r. w stosunku jednego deputowanego na 50 000 ludności. Ażeby być wybranym trzeba być obywatelem hiszpańskim, pełnoletnim, stanu świeckiego i korzystać ze wszystkich praw cywilnych. Mandat trwa 5 lat. Deputowanym nie wolno przyjmować żadnych urzędów, misyj, albo honorów od rządu z wyjątkiem ministrów. K-y zbierają się co rok. Król zwołuje je, odracza i zamyka ich sesye, rozwiązuje w całości, albo oddzielnie skład senatorów wybieranych i izbę deputowanych z zobowiąza-

Digitized by Google

niem zwołania innych mandataryuszów w ciągu trzech miesięcy od daty rozwiązania. W porządku nadzwyczajnym zwołuje się K-y w chwili, gdy korona jest wakująca, albo gdy król pozbawiony jest możności wykonywania rządu. Każde zgromadzenie uchwala regulamin wewnętrzny, którym się rządzi i bada mandaty swoich członków. Izba mianuje swego prezydenta, wice-prezydenta i sekretarzy. Król mianuje dla każdego okresu prawodawczego prezydenta i wice-prezydenta senatu, których wybiera z pośród senatorów, Senat mianuje swoich sekretarzy. Król otwiera i zamyka K-y bądź osobiście, bądź za pośrednictwem ministrów. Jedno zgromadzenie prawodawcze nie może być zwołane bez drugiego z wyjątkiem wypadków, kiedy senat urzęduje jako trybunał sądowy. Oba zgromadzenia nie mogą radzić razem, ani też w obecności króla. Posiedzenia obu zgromadzeń są publiczne z wyjątkiem wypadku, gdy koniecznem zdaje się zawieszenie jawności. Inicyatywa prawodawcza należy do króla, zarówno jak i do zgromadzeń prawodawczych. Prawa dotyczące podatków i kredytu bywają nasamprzód składane izbie deputowanych. Uchwały zapadają większością głosów; projekt prawa, odrzucony przez jedno ze zgromadzeń prawodawczych, albo nie otrzymujący sankcyi królewskiej, nie może być ponownie wprowadzony na porządek dzienny w ciągu tej samej sesyi. Po za temi przywilejami K-y posiadają jeszcze następujące atrybucye: przyjmują od króla przysięgę zachowywania konstytucyi i praw, wybierają regenta i opiekuna królewskiego na wypadek jego nieletności. — W Portugalii władza prawodawcza należy również do K-ów (Konstytucya z d. 29 kwietnia 1826 r.), składających się z izby panów i z izby deputowanych. Co do szczegółów, ob. Portugalia (ustrój polityczny). S. P.

Korti, osada w Nubii, na lewym brzegu Nilu, 180 klm. na południo-wschód od Dongoli (ob.) i na zachód od Berbery i (ob.), punkt zborny dla karawan, udających się przez sklep Bajuda ku Metammeh, ze szczątkami niewielkiej świątyni Izydy i Horusa z czasów rzymskich; 307 m-ców (1882).

Korticzella (Corticella), herb polski z indygenatu. Na tarczy w polu błękitnem — nad smokiem między dwiema łbami smoczemi położonym—orzeł czarny ukoronowany. Nad hełmem korona. Nadany wraz z indygenatem Szymonowi Corticella, Włochowi, podpułkownikowi wojsk koronnych, przez Stanisława Augusta, króla polskiego, w d. 1 lipca roku 1765. Tenże Szymon w roku 1791 uzyskał tytuł hrabiowski austryacki.—Źródła: ks. kanclerska № 24, folia 159 i 165; Borkowski; Kosiński I. D.

Fig. 4. Korticzella (herb).

Körting Gustaw, romanista (* w Dreźnie 25 czerwca 1845 r.), studjował filologję w uniwersytecie lipskim (1863—1867), poczym od r. 1868 przez kilka lat był profesorem gimnazjum św. Krzyża w Dreźnie, w r. zaś 1867 został profesorem zwyczajnym filologji romańskiej i angielskiej w akademji teologiczno-filozoficznej w Münster w Westfalji, skąd w r. 1892 powołany był na profesora zwyczajnego filologji romańskiej do uniwersytetu w Kiel. Pracował w różnych dziedzinach filologji romańskiej (francuskiej i włoskiej) i angielskiej i ogłosił szereg dzieł i rozpraw w tym zakresie, a mianowicie: „Über die Quellen des Roman de Rou“ (1867), rozprawa doktoryzacyjna, której część 2-ga ukazała się w „Jahrbuch für romanische und englische Litteratur“ (tom 8-y); „Französiche Grammatik für Gymnasien“ (Lipsk 1872); „Französisches Übungsbuch für Gymnasien“ (t-że 1874—75); „Diktys und Dares. Ein Beitrag zur Geschichte der Trojasage“ (Halla 1874); „Geschichte der Litteratur Italiens im Zeitalter der Renaissance“, t. I: „Petrarcas Leben und Werke“ (Lipsk 1878), t. II: „Boccacios Leben und Werke“ (t-że 1880), t. III: „Die Anfänge der Renaissancelitteratur in Italien während des 14 Jahrhunderts“ (cz. I, t-że 1884), „Über das Studium der neuern Sprachen an der deutschen Hochschulen“ (Heilbron 1881); „Encyklopädie und Methodologie der romanischen Philologie“ (t-że 1884—88, 3 tomy i zeszyt dodatkowy); „Neuphilologische Essays“ (t-że 1887); „Grundriss der Geschichte der englischen Litteratur“ (Münster 1887, wyd. 2-e 1893); „Encyklopädie und Methodologie der englischen Philologie“ (Heilbron 1888); „Lateinisch-romanisches Wörterbuch“ (Paderborn 1890 — 91); „Formenlehre der französischen Sprache“ (t. I, t-że 1893); „Der Formenbau des französ. Nomens in seiner geschichtlichen Entwickelung“ (Paderb. 1898). Wydał także z rękopisu bibljoteki drezdeńskiej 2 zabytki starofrancuskie: „L'art d'amors und Li remedes d'amors. Zwei altfranzösiche Lehrgedichte von Jacques d'Amiens“ (Lipsk 1868) i „Altfranzösische Übersetzung der Remedia Amoris des Ovid“ (t-że 1871). Od r. 1879 K. wspólnie z Koschwitzem i (od 1886) Behrensem wydaje „Zeitschrift für neufranzösische (od r. 1889 französische) Sprache und Litteratur“ (Opole 1879 i nast.) i „Französische Studien“ (Heilbron od r. 1880). — Brat jego Henryk K., również romanista (* 15 marca 1829 w Lipsku — † t-że 19 lipca 1890), był docentem prywatnym (od r. 1885), a następnie profesorem nadzwyczajnym (1889) w uniwersytecie lipskim. Z większych prac swoich wydał: „Geschichte der französischen Romans in 17 Jahrhundert“ (Lipsk 1885—87, 2 tomy); był też współwydawcą czasopisma „Zeitschrift für neufranzösische Sprache und Litteratur“. A. A. K.

Digitized by Google

Kortona, po łacinie *Cortona*: 1) Miasto ludu Jacetanów, w Hispania Tarraconensis, dzisiaj Cardona.—2) Miasto w Etruryi, w pobliżu jeziora Trazymeńskiego; już Herodot (1, 57) wymienia je, jak się zdaje, pod nazwą Kreston, κρηστών, Polybius mieni je Kyrtonia, a Dionysius z Halikarnasu Kroton, κρότων; Rzymianie zwali je zrazu Cothornia, później zwyczajnie Crotona, a mieszkańców jego Crotonenses; założone przez Umbryjczyków, dostało się później pod władzę Pelazgów, stając się główną podporę ich potęgi; według Liviusza (9, 37) było ono jednem z najznaczniejszych i najwarowniejszych dwunastu miast Etruryi, stanowiących przemożną Ligę; w późniejszych czasach skolonizowane przez Rzymian, nie rozwinęło się szczególnie, a jedynie odwieczne, olbrzymie mury Cyklopowe, urągające wszelkiemu czasowi i zniszczeniu, dochowały po dziś dzień sławę i miano starożytnego miasta; osobna *Academia di Cortona* wzięła sobie w nowszych czasach za zadanie studya nad starożytnościami K-y.—Por. Tantaghini, „Nuova descr. dell' antica Citta di Cortona" (Perugia 1700); Venuti, „Sopra l'antica citta di Cort." (Perugia 1700). S. Drz.

Kortrijk, miasto w Belgii, ob. Courtray

Kortum, herb polski z nadania. Na tarczy w polu srebrnem trzy gałązki zielone rzędem Nad hełmem jedna gałązka prosto do góry Labry srebrne. Nadany Ernestowi Kortum

Fig. 5. Kortum (herb).

mieszczaninowi hamburskiemu przez Stanisława Augusta, króla polskiego, w roku 1775.—Źródła: Volumina Legum VIII, 303; Ostrowski; Borkowski; Siebmacher IV, 3. D.

Kortum Ernest von pełnił obowiązki lekarza kopalni soli w Wieliczce, za panowania Augusta III i Stanisława Augusta; pochodził, jak się zdaje, ze Śląska, szczegóły życia jego nie są bliżej znane. K. był ojcem Ernesta Traugotta i Karola Ludwika (ob.). Dr J. P.

Kortum Karol Arnold (* w Mühlheimie n. rz. Ruhr d. 5 lipca r. 1745 — † w Bochumie d. 15 sierpnia r. 1824) lekarz i pisarz niemiecki. Nauki uniwersyteckie rozpoczął w Duisburgu w r. 1763 i osiągnąwszy po trzech latach dyplom doktorski, zajął się początkowo wykonawstwem lekarskiem w mieście rodzinnem. W r. 1770 przeniósł się do Bochumu, gdzie był czynny przeszło pół wieku; od roku 1793, jako lekarz zakładów górniczych tamtejszych.—K. napisał niemało: prace jego lekarskie są przeważnie treści popularnej i miały niegdyś powodzenie znaczne, dziś są już całkiem przestarzałe, ale i dotąd na uwagę zasługuje praca jego historyczna p. n. „Skizze einer Zeit-und Literaturgischichte der Arzneikunst von ihrem Ursprunge an bis zum Anfange des 19. Jahrhunderts, für Aerzte und Nichtärzte" (Unna 1809 i wydanie tańsze 1819). Pisywał także o botanice, pszczelnictwie, archeologii oraz innych rzeczach, ale sławy najrozgłośniejszej w ojczyźnie swej dostąpił przez napisanie epopei zabawnej, zaprawionej satyrą tu i owdzie naiwną, miejscami pospolitą, czasem nawet wprost nudną, ośmieszającą stosunki różne, zwłaszcza uniwersyteckie; jest to „Die Jobsiade, oder Leben, Meinungen und Thaten von Hieronymus Jobs, dem Candidaten" (Monaster 1784 i wiele wydań późniejszych; W. Busch wydał szereg ilustracyj p. n. „Bilder zur Jobsiade", odznaczających się humorem wybornym). Całość jest napisana wierszem umyślnie niezdarnym i chropowatym (t. zw. *Knittelverse*), rozśmieszającym czytelnika nawet wtedy, gdy treść sama zaczyna być nudną lub płaską. — Dwa inne utwory humorystyczne K-a: „Die magische Laterne" (1784—1786) i „Adams Hochzeitfeier" są dziś już słusznie zapomniane zupełnie.—Por. „Biographie médicale" (t. V, str. 450) i „Allgem. Deutsche Biographie" (t. XVI). Dr. J. P.

Kortum Karol Ludwik, fizyk (* 1749 w Bielsku na Śląsku Austryackim - † 1808 w Warszawie). Nauki szkolne pobierał w Krakowie, następnie osiadł w Warszawie a od r. 1802 był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ogłosił znaczną liczbę rozpraw w języku polskim i niemieckim, a szczególnie głośną była rozprawa „O niektórych łączeniach się światła i zdolności w różnych ciałach przytrzymywania go na swojej powierzchni", czytana na publicznem posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół Nauk i w pamiętnikach jego (t. II) zamieszczona, w której światło uważa za substancyę, tworzącą z ciałami związki, podobnie jak pierwiastki chemiczne i gwałtownie powstaje przeciwko tym, co światło jako pewien rodzaj ruchu tłómaczą. Od r. 1800—1807 prowadził dostrzeżenia meteorologiczne w Warszawie, zajmował się również doświadczeniami elektrycznemi i chemicznemi, o których sprawozdania ogłaszał w piśmie naukowem jenajskiem. W końcu wieku XVIII, z powodu wprowadzanych wówczas nowych miar polskich, oznaczył dokładnie stosunki ich z miarami dawnemi w r.

Digitized by Google

1806 po wkroczeniu wojsk francuskich do Warszawy objął nadzór nad szpitalami wojskowemi. Za Księstwa Warszawskiego prowadził z polecenia rządu układy w Wiedniu o dostarczanie dla Księstwa soli z Wieliczki. Z innych prac jego wymienimy: „Rozprawa o czerwcu polskim“ (w „Pamiętniku warszawskim“, 1810); O konduktorach w budowach mieszkalnych“ (tamże, t. III); „Opisanie zarządu kościoła ewangielickiego w Warszawie od r. 1778 do 1782“ po niem., Warszawa 1785). S. K.

Kortüm Jan Fryderyk Krzysztof, historyk niemiecki, syn pastora wiejskiego (* d. 24 lutego r. 1788 we wsi Eichhorst w księstwie Meklenbursko-Streleckiem, — † d. 4 czerwca r. 1858 w Heidelbergu). Studyował teologię w Halli i Getyndze, filologię i historyę — w Heidelbergu. Powróciwszy po ukończeniu studyów do ojczyzny, zastał tam wojska francuskie. Próbował przedrzeć się przez Francyę do Hiszpanii, żeby tam walczyć z Francuzami w charakterze geryliera, ale został w drodze przez wojska francuskie aresztowany. Ucieczkę ułatwili mu włościanie, poczem udał się K. do Szwajcaryi, gdzie $1^1/_2$ roku spędził w towarzystwie Pestalozzi'ego, a następnie objął stanowisko nauczyciela historyi w zakładzie wychowawczym w Hofwylu. W r. 1814 odbył w charakterze wolnego strzelca wyprawę zimową do Paryża; w Paryżu dalej prowadził studya historyczne. Po powrocie z kampanii paryskiej, znów wykładał historyę w Hofwylu aż do r. 1817. W r. 1817 objął posadę nauczyciela języków starożytnych w szkole kantonalnej w Aargau, ale już w r. następnym porzucił ją i przeniósł się do cesarskiej biblioteki wiedeńskiej. W r. 1819 otrzymał miejsce nauczyciela historyi w gimnazyum w Neuwied, następnie był profesorem w uniwersytecie w Bazylei, od r. 1823 do r. 1826 wykładał historyę w Hofwylu, od r. 1826 miał wykłady prywatne w uniwersytecie bazylejskim, w r. 1832 został profesorem zwyczajnym w Bernie, wreszcie w r. 1840 profesorem w Heidelbergu; na tem stanowisku pozostał już do końca życia. Z dzieł K-a wymienimy: 1) „Friedrich I mit seinen Freunden und Feinden“ (Aargau 1818); 2) „Zur Geschichte der hellenischen Staatsverfassungen“ (Heidelberg 1821); 3) „Entstehungsgeschichte der freistädtischen Bünde in Mittelalter und in der Neueren Zeit“ (3 tomy, Zürich 1827); 4) „Geschichte des Mittelalters“ (2 tomy, Bern 1836—1837); 5) „Römische Geschichte“ (Heidelberg 1843); 6) „Entstehungsgeschichte des Jezuitenordens“ (Mannheim 1843); 7) „Geschichte Griechenlands bis zum Untergange des Achäischen Bundes“ (3 tomy, Heidelberg 1854), wraz z Reichlin-Mildegg'em opracował 8) „Geschichte Europas in Uebergange vom Mittelalter zur Neuzeit“ (2 tomy, Lipsk 1861); tenże Mildegg wydał już po śmierci autora zbiór drobnych prac historycznych K-a pod n. „Geschichtliche Forschungen“ (Lipsk 1863). M. Kr.

Kortyna, po łacinie *cortina* (=kocioł), zwał się trójnóg Apollina Delfickiego, prawdopodobnie od formy namiotu, pod którym właśnie stał, okrągłego jak kocioł; Wergiliusz zwie też wyrocznię Apollina *cortina Phoebi*,; miano to nosiła także garderoba aktorów, jako też kulisy teatralne, dzisiaj zwane kurtyną, z francuskiego *courtine*. S. Drz.

Korum Feliks, biskup trewirski (* 1840 w Wickerschweier w Górnej Alzacyi). Studya odbył w Innsbrucku na fakultecie teologicznym, w r. 1866 został profesorem filozofii w małem seminaryum, a r. 1869 profesorem teologii w wielkiem seminaryum uniwersyteckiem w Strasburgu. Kiedy w r. 1881 rząd pruski postanowił obsadzić wakujące stolice biskupie, K. był polecony przez namiestnika Manteufla na biskupstwo trewirskie. Papież nominacyę zatwierdził. 1891 r. K. zarządził wystawienie na widok publiczny szat świętych przy ogromnym napływie wierzących i napisał z tego powodu rozprawę pod tytułem: „Wunder und göttliche Gnadenerweise, die sich bei der letzten Ausstellung des heiligen Rockes 1891 zugetragen haben“ (Trewir 1894). A. G.

Korund, minerał będący krystaliczną glinką Al_2O_3, czyli tlenek glinowy przyrodzony, krystalizujący się w klasie skalenoedru dytrygonalnego. Ze swej nadzwyczajnej twardości znany był już starożytnym, którzy go używali jako klejnotu i do obrabiania kamieni większych. Kryształy najczęściej luźne lub wrosłe, mają kształt romboedryczny, równopostaciowy z błyszczem żelaza (hematytem Fe_2O_3). Łupliwość niewidoczna, skorupowatość równoległa do ścian romboedru pierwszego i do płaszczyzny podstawowej, często bywa bardzo wyraźna. Odłam muszlowy lub zadziorowy. Twardość 9. Ciężar właściwy 3.9 do 4. Rzadko bywa zupełnie przezroczysty i bezbarwny. Najczęściej jest zabarwiony. Połysk ma szklisty. Na płaszczyźnie podstawowej, zwłaszcza w okazach szlifowanych, ujawnia zjawisko asteryzmu. Chemicznie, Korund jest tlenkiem glinowym Al_2O_3, zawierającym $53^0/_0$ glinu i $47^0/_0$ tlenu. W płomieniu dmuchawki nie topi się. Stopiona soda prawie go nie nagryza. W perle boraksowej rozpuszcza się powoli. Kwasy zimne nań nie działają, wszakże gorący kwas siarkowy nadtrawia wyraźnie drobny proszek K-u. W stopionym kwaśnym siarczanie potasowym rozpuszcza się. Woda destylowana działa na sproszkowany K. dość łatwo w temperaturze około 230° i daje z nim związek $3Al_2O_3 . H_2O$. Ogrzewany do 200° z krzemianem potasowym zamienia się na glinokrzemian odpowiadający ortoklazowi; z krzemianem sodowym daje produkt, przypominający składem swoim analcym. Sztuczne kryształki K-u z właściwemi mu w przyrodzie zabarwieniami

Digitized by Google

otrzymali, Ebelmen, Deville i inni, atoli kryształki te były bardzo drobne. W ostatnich czasach Frémy zdołał otrzymać kryształy większe, nadające się nawet do szlifowania, gdy stopił glinkę z mieszaniną fluorków i węglanu potasowego w tyglu dziurkowatym, przez który przepuszał parę wodną. Morozewicz licznemi doświadczeniami dowiódł, że K. krystalizuje się bardzo łatwo z roztopionych glinokrzemianów sodowych i wapiennych przesyconych glinką. Doświadczenia te dowodzą, że K. może powstawać w skałach ogniowych jako minerał pierwotny. K. występuje w granicie, gnejsie łupku mikowym, chlorytowym, a także w wapieniach i dolomitach ziarnistych, bądź w kryształach oddzielnych, bądź też w bryłach nieforemnych lub skupieniach ziarnistych. Zrasta się w sposób rozmaity z innemi minerałami jak ze spinelem, fibrolitem, miką. Zdarzają się niekiedy całkowite pseudomorfozy, dowodzące przeobrażenia się K-u w minerały tylko co wymienione. Przezroczyste odmiany K-u otrzymały ogólną nazwę szafiru i, o ile odznaczają się piękną barwą, są bardzo cenionemi klejnotami. Jubilerowie nazywają odmiany czerwone rubinem karbunkułem lub rubinem wschodnim, odmianom żółtym nadają nazwę topazu oryentalnego, fioletowym — ametystu wschodniego. W niebieskim szafirze barwnik bywa często rozproszony niejednostajnie, wówczas dostrzedz można niebieskie ziarnka w osobniku bladym lub bezbarwnym; niekiedy, zwłaszcza na przekrojach poprzecznych wykazuje rozkład barwnika smużysty, równolegle do ścian słupa. Piękne okazy rubinu pochodzą z Birmy, gdzie jest on osadzony w wapieniach w strefie zetknięcia ich ze skałami wybuchowemi, przeważnie jednak znajduje się w pokładach wtórnych. Szafir pochodzi przeważnie z Syamu i Ceylonu, gdzie jego skałą macierzystą jest granit. Godne uwagi jest również występowanie niebieskich ziarn szafiru, w postaci inkluzyi obcych w bazaltach nadreńskich. Odmiany mało przezroczyste rozmaicie zabarwione, najczęściej niebieskie, zielone, brunatne, oznaczane są mianem K-u albo spatu dyamentowego. Występują one nietylko luźnie, w pokładach wtórnych lecz także pospolicie w skałach: Indyj, Ceylonu, Chin. W górach Ilmeńskich na Uralu koło Miaska i Kysztymu łącznie ze skaleniami tworzą całe skały (Kysztymit, Syemit korundowy). Na Gotthardzie K. ukazuje się w dolomicie. Do najokazalszych należy występowanie K-u około Chester w Massachusetts, gdzie pospołu z magnetytem tworzy żyłę w łupku mikowym, dalej w kopalni Culsagee w Karolinie północnej, gdzie znaleziono olbrzymie kryształy, ważące do 3 centnarów. Smirgiel jest to K. ziarnisty, barwy szarej, brunatnej lub niebieskiej: zwykle zmieszany z magnetytem i hematytem. Główne jego pokłady są na wyspie Naxos. W ilościach większych znaleziono go również na Gumuszdagu w Azyi Mniejszej, w niewielkich około Chester w Massachusetts. Podobnie jak spat dyamentowy, jest on wybornym środkiem szlifującym. z. w.

Korundofilit—minerał, jest to jeden z dużej grupy jednopostaciowych minerałów, objętych ogólną nazwą chlorytów (ob.). Skład jego chemiczny wyraża wzór:

$$Si_2Mg_3H_4O_9 . 4\ SiAl_2Mg_2H_4O_9.$$

Własności fizyczne i morfologiczne takie same jak u wszystkich innych chlorytów. Występuje w Chester (Massachusetts). z. w

Korutany, ob. Karyntya.

Korvei, niegdyś opactwo benedyktyńskie; w Westfalii nad Wezerą, o 2 klm. od Höxter położone, w dzisiejszym okręgu pruskim Minden. Najstarsze to i najsłynniejsze ongi opactwo w Niemczech północnych założone zostało w r. 816 przez Ludwika Pobożnego (ob.) w Göti, skąd w r. 822 przez tegoż cesarza przeniesione w okolice Höxteru, otrzymało nazwę *Corveia nova* i powierzone zostało mnichom benedyktyńskim z klasztoru Corbie w Pikardyi (ob. Ansgaryusz). Pierwszym mnichem był tu wuj Ludwika Pobożnego, Adalhard (823—826). Bogato wyposażone w dobra opactwo wkrótce zasłynęło szeroko jako ognisko oświaty na całe Niemcy, dzięki usilnej pracy cywilizacyjnej zakonników i dzięki swej szkole klasztornej. W K. pisał Widukind swoje trzy księgi kroniki saskiej (967), w K. kształcił się kronikarz Ekkehard, opat klasztoru Aura. Tamże odbył się w r. 1076 zjazd książąt niemieckich w sprawie zatargu Sasów z ces. Henrykiem IV (ob.). Ze wszystkich opatów K-skich najszerzej zasłynął Wibald (1146—1158), jednocześnie opat klasztoru w Stablo, sługa i doradzca trzech cesarzów niemieckich. Ze starożytnej biblioteki opactwa nic nie pozostało: ucierpiała ona wiele już w w. XV; w początkach w. XVI-go skradziono z niej rękopism Tacyta, który później dostał się do rąk papieża Leona X (ob.). Za opata Krzysztofa Bernarda von Galen, biskupa Monasterskiego, wzniesiony został dzisiejszy kościół (1669), za opata Florentiusa z Weldy zaczęto budowę dzisiejszego zamku, którą ukończono dopiero za jego następcy. Odtąd w górnym korytarzu klasztoru umieszczano portrety wszystkich opatów. W r. 1793 opactwo K. przekształcone zostało w biskupstwo, w r. 1803 sekularyzowane i przyłączone do posiadłości książęcych domu Nassausko-Orańskiego, w r. 1807 wcielone do utworzonego przez Napoleona I królestwa Westfalskiego, w r. 1815 zwrócone Prusom, w r. 1820 odstąpione przez króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma III (ob.), wzamian za inne dobra landgrafowi Hessen-Rottenburskiemu, Wiktorowi Amadeuszowi, wreszcie w r. 1834 przypadło w spadku księciu Wiktorowi Hohenlohe-Schellingsfürst, od roku 1840 księciu na Raciborzu i K. Landgraf Wiktor Amadeusz założył w K. bibliotekę, liczą-

Digitized by Google

cą 150 000 tomów oraz galeryę rzeźb, obfitującą w liczne cenne okazy. Znany poeta Hoffman z Fallersleben (ob.) był tu od r. 1860 do r. 1874 bibliotekarzem i grób jego znajduje się po za kościołem.—Tak zw. „Chronicon Corbeiense“, wydana po raz pierwszy przez Wedekinda w „Noten zu einigen Geschichtschreibern des Mittelalters“ (t. I, Brunświk 1824), okazała się falsyfikatem. Prawdziwe „Annales Corbeienses (doprowadzone do r. 1148) wydał Pertz w „Monumenta Germaniae historica“ (7, 3). — Bibliografia: Wigand „Geschichte der Abtei K.“ (Pyrmont 1819) oraz tenże „Der corveische Güterbesitz (Lemgo 1831); M. Meyer „Zur ältern Geschichte K-s und Höxters“ (Paderborn 1893). M. Kr.

Korwell Karol (* 1809 —† 1850), powieściopisarz i wydawca polski, urodził się na Litwie, kształcił się w uniwersytecie wileńskim, potem przeniósł się do Warszawy, wszedł do służby rządowej i był tłómaczem języka rossyjskiego przy sądzie apelacyjnym; umarł w Warszawie. Wydawał w Warszawie noworoczniki literackie, niektóre bardzo wytwornie, pod różnemi nazwami: „Wianek“ na rok 1836 i 1837, „Niezapominajki“ na rok 1838 do 1847, gdzie znalazły się między innemi prace Fr. Skarbka, K. W. Wójcickiego, St. Jachowicza, A. Bielawskiego; zamieszczał też w noworocznikach K. i własne utwory beletrystyczne, oryginalne lub naśladowane. Wydawnictwa K-a były nader ozdobne, opatrzone pięknemi rycinami. Noworoczniki z lat 1841—1844 zostały potem puszczone w obieg pod zmienionym tytułem: „Podarek dla płci pięknej, powieści i poezye“ w 4 tomach (Warszawa, 1850, w 12-e). Tłómaczył romans Walter Scotta (ob.) p. t. „Dugald Dalgetty“ (Wilno, 1828) i romanse historyczne Tadeusza Bułharyna (ob.): „Dymitr Samozwaniec“ (Warszawa, 1830, 4 tomy), „Mazepa“ (Warszawa, 1834, 3 tomy) i „Piotr Wyżygin““ (Warszawa, 1835, 4 tomy). H. G.

Korwet włos. *Corvetta*, fr. *Courbette*, podskok wierzchowego konia pod jeźdźcem, należący do szeregu sztucznych chodów i skoków konia, mających niegdyś wielkie znaczenie w t. zw. wyższej szkole jazdy konnej, kwitnącej dawniej naprzód we Włoszech, głównie w Neapolu, a następnie we Francyi, dzisiaj wszakże już zarzuconej, jako nie przedstawiającej żadnych praktycznych korzyści i tylko niepotrzebnie męczącej konia. K. polega na tem, że koń, mocno się osadzając na zadnich nogach, zgiętych w stawach skokowych, przednie nogi, również zgięte w kolanach podnosi do góry i utrzymuje się przez czas dłuższy w tej postawie posuwając się naprzód za pomocą krótkich skoków nóg zadnich, lecz nie opuszczając przytem nóg przednich na ziemię, ani ich wyprostowując. St. Rew.

Korweta, fr. *corvette*, ang. *sloop of war*, lekka, szybkobieżna fregata wojenna z 30 — 24 działami na pokładzie. Dziś prawie wyszła z użycia. Korwety kupieckie na bezan-maszcie posiadały jeden tylko żagiel prosty: krejs-żagiel. M. Z.

Korwin, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem pień ucięty, w poprzek leżący, o dwóch sękach od góry i dwóch od dołu; na nim kruk w lewo zwrócony, z pierścieniem złotym w dziobie. (Niektóre rodziny kładą kruka, odwróconego w prawo). Nad hełmem w koronie szlacheckiej pióra strusie. Początek powstania herbu omawianego niewiadomy. Długosz, herbarz arsenalski i zapiski sądowe średniowieczne nie znają go wcale. Wprawdzie w jednej z zapisek z roku 1483 istnieje zawołanie „Korwin“, nazwa ta wszelako, jak to widać z opisu odnoszącego się do niej herbu, tycze się herbu Ślepowron. Podług prof. Małeckiego K. dopiero w pierwszych dziesiątkach XVI w. wydzielił się z herbu Ślepowron (ob.) i dopiero, poczynając od Paprockiego, heraldyka traktuje te dwa herby, jako osobne. Za twierdzeniem tem przemawia okoliczność, wyżej zaznaczona, że jednem z zawołań Ślepowrona w końcu XV wieku była nazwa „Korwin“ (od wyrazu łacińskiego *corvinus* = kruk), a bardziej jeszcze fakt, że rodziny, pieczętujące się później K-em, np. Kochanowskich, Buynowskich, Krukowskich, itd., zaliczały się w XV w. jeszcze do Ślepowrończyków. K-em pieczętują się rody następujące: Bachowskich, Baranowskich, Benkowskich, Bieńkowskich „z Bieńków“, Bieńkowskich (nobil. 1676 r.), Bierzyńskich, Boczkowskich, Botowiczów, Buynowskich, Cetnerskich, Chłędowskich, Chromeckich, Czarnolaskich, Dalkowiczów, Dmochowskich, Dobkiewiczów, Dolińskich, Dunajów, Dworakowskich, Dzbańskich, Dzięcielskich, Gackich, Gąsiorowskich, Ginwiłłowiczów, Harazińskich, Hollo de Krompachów (indyg. 1673 r.), Jagodyńskich, Jagusińskich, Jagużyńskich, Jahołkowskich, Kalinowskich, Kamionowskich, Kochanowiczów, Kochanowskich, Kruczkowskich, Kruków, Krukowskich, Latowskich, Lipczyńskich, Lisowskich, Lissowskich (nobil. 1775 r.), Lutostańskich, Malinowskich, Małaczewskich v. Małaczyńskich, Michalskich, Mietelskich, Młodnickich, Moczulskich, Nowickich, Odolskich, Olszewskich, Pawłowskich, Prendowskich, Sakowiczów z odm., Seredyńskich, Sobierajskich, Sołkowskich, Wołków-Sozańskich, Sujkowskich, Szawrowskich, Szwarońskich, Wasiłowskich, Wolmerów, Wróblewskich, Zabródnych, Zienkowskich i Żarnowieckich.—Źródła: Paprocki;

Fig. 6. Korwin (herb).

Digitized by Google

Okolski; Kojałowicz; Niesiecki; Duńczewski, Kuropatnicki; Małachowski; Warszycki; Stupnicki; Czarniecki; Borkowski; Żernicki; Ostrowski; Uruski; Małecki. D.

Korwin Maciej, król węgierski (1458—1490), młodszy syn słynnego wodza węgierskiego i bohatera wojny z Turkami, Jana Hunyadego i Elżbiety z Szilagyich (* w r. 1440). Znany humanista, Polak, Grzegorz z Sanoka i Jan Viteź z Zradny proboszcz W. Waradynu, sekretarz i notaryusz królewski, byli ochmistrzami Macieja i starszego jego brata, Władysława. W 15-ym roku życia pasował go ojciec (w r. 1454) na rycerza w Belgradzie, broniąc właśnie Serbii przed Turkami. Wkrótce potem król węgiersko-czeski, Władysław Pogrobowiec, syn cesarza Albrechta II, przyjął Macieja na swój dwór w Budzie i w poczet dworzan swoich go zaliczył. Niedługo to jednak trwało, bo w r. 1456 umarł Hunyady i wtedy wdowa wraz z Maciejem przeniosła się do Temeszvaru w sprawie sukcesyi. Tu odwiedził ich wkrótce król. Nic to jednak nie pomogło; młodzi bowiem Hunyadowie, podobnie jak i ojciec, mieli moc nieprzyjaciół wpływowych, którzy swemi intrygami sprawili, że słaby król Władysław kazał obu braci w d. 14 marca r. 1457 uwięzić; starszy Władysław został ścięty, Macieja odwieziono do Wiednia, a potem w więzach do Pragi i oddano pod nadzór Jerzego z Podiebradu. — Tymczasem umarł Władysław Pogrobowiec i zbliżyła się przełomowa chwila w życiu Macieja. Kandydatów do tronu było kilku, między innemi dwóch magnatów węgierskich, matka jednak Macieja i jej brat, Michał Szilagyi, korzystając z opinii narodu domagającej się króla rodaka, zaczęli agitować za Maciejem i tak skutecznie, że w styczniu r. 1458 na polach Rakos jednogłośnie okrzyknięto go królem. Maciej tymczasem zjednał sobie w niewoli względy swego stróża Jerzego z Podiebradu, który, marząc o tronie czeskim, spodziewał się w Macieju znaleźć przyjaciela i wiernego sprzymierzeńca. Nie przyjął nawet okupu za swego więźnia i wydał go bez trudności poselstwu węgierskiemu, zaręczywszy go jednak wprzódy z córką swoją Katarzyną, którą K. wkrótce poślubił, ale już w r. 1463 stracił. D. 14 marca r. 1458 odbył K. uroczysty wjazd do Budy. Ale trudne były początki jego rządów. Kilku magnatów bowiem, a w szczególności Władysław z Gary, jeden z kandydatów do tronu, który obietnicą matki i jej brata M-a K-a i uroczystym paktem z nimi (12 stycznia), że K. poślubi jego córkę, zgodził się na K-a głosować; zawiedziony jednak w swoich nadziejach, podniósł przeciw królowi bunt. Niejasne też stanowisko zajął cesarz Fryderyk III zwłaszczaj, że niechętni K-owi magnaci węgierscy obiecywali mu tron węgierski; dopiero w r. 1462 legat pap. Piusa II (ob.) doprowadził do zgody, w której cesarz uznał K-a królem i zwrócił klejnoty koronne za sumę 60 000 dukatów, ale zatrzymał parę grodów i K. przyrzekł mu następstwo tronu, w razie śmierci bezpotomnej. Również Turcya groziła i Węgrom z powodu stosunków K-a z Bośnią i Serbią, zresztą K. zaczął snuć rozległe plany wielkiej wojny z Turkami i wypędzenia ich z Europy, marzył nawet o tytule cesarza — Fryderyk III bowiem był zbyt niedołężny, a powtóre K. spodziewał się za tak wielki czyn wielkiej nagrody. Stąd K. przez cały ciąg panowania był wiernym sojusznikiem stolicy apostolskiej, która mu nie szczędziła swojego uznania i poparcia. Ta ścisła łączność polityki K-a z polityką ówczesną papieży, wyróżnia politykę K-a i jego rządy; drugim rysem jego jest stałe przywiązanie do kościoła i obrona jego interesów. Ujawniło się to w stosunku do Jerzego z Podiebradu, który z początku trochę wahając się wobec K-a, później w r. 1463 (już jako król czeski), próbował go zjednać dla swoich planów, ale bezskutecznie. Równocześnie tępił K. Husytów w swoim państwie, na których czele stał Giskra (ob.). W r. 1467 wszczęła się wojna między królem M-em a Jerzym z Podiebradu. Zresztą do tej wojny zachęcał K-a i popierał papież Paweł II (ob.), który, nie mogąc do wojny w obronie chrześciaństwa z wyklętym, „heretyckim“ królem Jerzym z Podiebradu zachęcić Kazimierza Jagiellończyka nawet ofiarowaniem korony czeskiej, wzywał ratunku K-a; ten marzył o koronie cesarskiej, pozyskanie zaś Czech i tronu a z niemi godności elektora Rzeszy, ułatwiały mu bardzo, zwłaszcza przy pomocy Kuryi, urzeczywistnienie tego marzenia. Wojna o koronę czeską, splata się z wojną przeciw z Polsce i cesarzowi. Początkowo była niezbyt dla niego pomyślna i częstemi przerywana rozejmami. Nie zakończyła jej bynajmniej śmierć Podiebrada w r. 1471, owszem rozpaliła na nowo. K. jeszcze za życia Podiebrada był przez jedną partyę w Czechach, niechętną swemu królowi jako zwolennikowi utrakwizmu (ob.), obwołany królem; teraz pozyskał K. znaczną liczbę stronników zarówno wśród katolików, jak i zwolenników husytyzmu. Ci jednak żądali potwierdzenia swobód, czego K. zrobić nie mógł, nie chcąc tracić pomocy papieskiej, tak potrzebnej do uzyskania korony cesarskiej. Kandydatura K-a upadła i królem czeskim został najstarszy syn Kazimierza Jagiellończyka, Władysław (ob.). K. nie przestał się jednak za króla Czech uważać i rozpoczął wojnę z Władysławem, popieranym zresztą przez ojca Kazimierza, który nawet drugiego syna Kazimierza św. (ob.) wyprawił do Węgier, by dochodził tam korony, gdy pewne stronnictwo węgierskie, zachęcone przez cesarza Fryderyka III, podniosło bunt i Kazimierza zapraszało. K. zdołał nawet zdobyć Morawy i znaczną

Digitized by Google

część Śląska, a na Polsce mścił się, przez zawarcie sojuszu i dopomaganie w. ks. moskiewskiemu, Iwanowi III (ob.), i popieraniem buntujących się przeciw Kazimierzowi Jagiellończykowi Krzyżaków (ob.), których W. mistrz Trussechs (ob.) nie chciał składać hołdu, wreszcie wmieszaniem się w spór o biskupstwo warmińskie (ob. Mikołaj Tungen). Wojna o koronę czeską zakończyła się wreszcie w r. 1478 pokojem, którego mocą K. uznał Władysława Jagiellończyka królem czeskim i pozostawił go w posiadaniu Czech, zatrzymując w swoich rękach Morawy, Łużyce i znaczną część Śląska, które wrazie bezpotomnej śmierci K-a, wolno będzie Władysławowi wykupić. Wojna z cesarzem trwała jednak dalej, a raczej wznowił ją K. po paru latach. Wzięła ona bardzo niepomyślny dla cesarza obrót. K. bowiem zdobył mnóstwo grodów austryackich (Haimburg, Klosterneuburg, Wiener-Neustadt, Tuln, Baden itd.), a w końcu w r. 1485 samą stolicę—Wiedeń, do którego w d. 1 czerwca odbył wjazd uroczysty, przenosząc tam równocześnie swoją stolicę. Z Wiedniem znaczna część posiadłości habsburskich przeszła pod panowanie K-a, który był teraz najpotężniejszym władcą w Europie. Cesarz musiał tułać się po Niemczech i żyć na łasce elektorów i książąt Rzeszy. Wojna ta czesko-austryacka dlatego także ważną jest w dziejach K-a, że odwróciła ona zupełnie uwagę K-a od właściwego jego zadania: obrony swego państwa i chrześciaństwa od Turków, z którymi zupełnie przestał wojować a nawet w sojusze z nimi wchodził; Turcy zaś coraz silniej obwarowywali się na półwyspie Bałkańskim. Ze swoimi poddanymi nieraz pozostawał K. w sporach i zatargach, kilkakrotnie podnosili magnaci węgierscy przeciw niemu bunt; był bowiem K. absolutnym z natury i podejrzliwym; a uwięzienie arcybiskupa ostrzyhomskiego, Jana Witeża, użalającego się przed papieżem na wielki ucisk podatkowy, groźne wywołało niezadowolenie. Z papieżami zawsze pozostawał K. w ścisłych i przyjaznych stosunkach; jedynie z Innocentym VIII (od r. 1484) przez krótki czas trwało nieporozumienie z powodu spraw włoskich. Za to przestrzegał K. pilnie praw swoich co do nadawania beneficyów kościelnych, jednak czynił to niezawsze w sposób należyty i wybierał kandydatów nie zupełnie odpowiednich; lubił zwłaszcza nadawać biskupstwa cudzoziemcom, nawet nieletnim np. arcybiskupstwo ostrzyhomskie krewnemu żony swojej 7-letniemu (czy też 9 letn.) Hipolitowi d'Este. Do nieurzeczywistnionych pragnień K-a należało także posiadanie Tryestu i Dalmacyi, (będących wtedy w rękach Wenecyi); choć bynajmniej nie ustawał w tym celu w zabiegach. Pozyskał za to na pewien czas protektorat nad Ankoną. W dziejach wewnętrznych Węgier położył K. wielkie zasługi: należy on zresztą do najznakomitszych królów węgierskich. W polityce wewnętrznej K., absolutysta z usposobienia, dążył przedewszystkiem do tego, by szlachta i panowie węgierscy przestali tak zazdrośnie i troskliwie strzedz swoich licznych przywilejów. Zwoływał np. K. sejmy, ale nie z poszanowania dla konstytucyi, lecz po to tylko by otrzymać pieniądze potrzebne; istniejące instytucye prawne wyzyskiwał jedynie dla swoich osobistych celów. Stąd częste wojny, stąd ta dążność do olśnienia blaskiem swojej potęgi swoich poddanych, by przez to nie mieli czasu myśleć o swoich przywilejach. K. jest też twórcą nowej organizacyi wojska węgierskiego (podzielonego na jazdę, i piechotę i artyleryę, a te znowu na różne pułki wedle broni i munduru), bitnego i karnego, oddanego ślepo swemu wodzowi i królowi, a licznego na te czasy, bo liczącego do 120 000 ludzi. Organizacyę wzorowano na rzymskiej. Ta siła zbrojna była doskonałem narzędziem w rękach K-a. Przetworzył sejmy, przez rozszerzenie liczby ich uczestników z niższych warstw narodu, przez co zaszachował oligarchów węgierskich i sejmy zrobił sobie również uległymi. W r. 1486 nadał K. nowy kodeks, usuwający wiele nadużyć z procedury, a przez sejm zatwierdzony. Ulepszył także górnictwo. Za K-a wreszcie zakwitła w Węgrzech literatura i sztuka; K. bowiem starannie wychowany i przez częste stosunki z Włochami należał do najwykształceńszych monarchów swego czasu (nawet teologia nie była mu obca) a zarazem do gorących wielbicieli humanizmu i literatury klasycznej. Otaczał się humanistami, przebywał na jego dworze zwłaszcza słynny historyk, włoch, Antonio Bonfini. — Szczególnie bowiem historyografia kwitnęła w tych czasach w Węgrzech; obok Bonfiniego pisali swoje kroniki, Janosz Csesmicze, Pannonius, biskup jagerski (ob.), Jan Thuroczy (ob.) rodowici Węgrzy, Piotr Ranzoni, biskup Lucery itd. Z malarzy słynęli bracia Kasper i Wawrzyniec z Brzetysławy, słynnym był rzeźbiarz Dyonizy, zakonnik pauliński. K., po śmierci pierwszej żony Katarzyny, kilkakrotnie próbował wejść w związki małżeńskie i wysyłał swaty do Polski, prosząc o rękę Jadwigi, córki Kazimierza Jagiellończyka (wydanej później za ks. dolno-bawarskiego Jerzego), potem czynił starania o księżniczkę saską, aż wreszcie poślubił w r. 1477 córkę króla neapolitańskiego, Ferdynanda I, Beatryczę, kobietę bardzo wykształconą i energiczną, która znaczny wpływ wywierała na K-a. Ale nie doczekał się z niej potomstwa. Miał jednak K. syna z nieprawego łoża, z córką burmistrza wrocławskiego Krebsa (czyli Krebila), imieniem Jana, któremu jako nazwisko dodał swój herb „Korwin" (ob. Jan Korwin). Nie mogąc się doczekać potomstwa, tego to Jana K-a pragnął zrobić swoim następcą i usilne przez długi czas czynił w tym celu zabiegi wśród panów

Digitized by Google

węgierskich. Przywiązany bardzo do niego, kazał go K. bardzo starannie wychować i wykształcić, a potem oddał mu panowanie nad Śląskiem i ożenił z Bianką, siostrą Lodovico Sforza z Medyolanu w r. 1487. W ostatnim roku swego życia K. układał się właśnie nad warunkami bliższymi przymierza z królem rzymskim, Maksymilianem (I), synem cesarza Fryderyka III, ale śmierć przerwała zamysły, skierowane teraz ku stosunkom włoskim, i Turcy, z którymi walczył wierny tradycyi ojcowskiej w pierwszych latach swoich rządów, mieli mu tu być pomocni. Umarł K. po trzech dniach gwałtownej choroby (cierpiał czas dłuższy na podagrę) w zdobytym Wiedniu, rezydencyi swojej, w dn. 6 kwietnia 1490, w 47 roku życia. Ciało jego do Węgier przewieziono i w Białogrodzie (Stuhlweissenburg) w kościele Panny Maryi uroczyście pochowano. Pozostawił także K. po sobie znaczną bibliotekę, zniszczoną jednak do reszty w w. XVII (część przez Turków). Cała świetność państwa Korwinowego skończyła się. — Bibliografia. Franknoi: „Math. Corvinus, König von Ungarn“ (Fryburg w Bryzg. 1891); Fessler „Gesch. Ungarns“ t. II, a krócej Gajsler „Dzieje Węgier w zarysie“ t. II (Warszawa 1901). Ponadto dla stosunków polskich: Pappée „Polityka polska w czasie upadku Jerzego z Podiebradu“ („Rozprawy Akademii“ t. VIII) „Polska i Litwa na przełomie Wieków Średnich“ t. I 1480—1492 (Kraków 1904); Caro „Geschichte Polens“ t. V. M. G-y.

Korwin Wawrzyniec, filolog i poeta z XVI w., ob. Novoforensis L. C.

Korwin Gracyan, technolog polski (* 1779 — † 1821), redaktor i założyciel pierwszego czasopisma technicznego polskiego „Izys Polska“. Wiadomo o nim tylko tyle, iż był podprefektem szkół w Staszowie i że w r. 1814 w urzędowej podróży wywrót powozu nabawił go choroby, która go niemal obezwładniła. W nekrologu, drukowanym w zeszycie grudniowym „Izydy“ z r. 1821, Lelowski tak się o nim wyraża: „K. był to człowiek pełen zdolności i zapału, a nauki i sztuki nadobne były jego żywiołem, którym się poświęcał przez całe swe życie. Przy gorącej żądzy stania się swym ziomkom użytecznym, nawet złożony chorobą, bezczynnym być nie mógł, a pokonawszy liczne trudności przyprowadził do skutku projekt pisma peryodycznego, którego celem było rozszerzanie i upowszechnianie w kraju wiadomości technicznych. Nadzwyczajna jego wytrwałość poświęcenia się i zasługa w tym trudnym zawodzie nie dadzą się godniej ocenić, jak przytoczeniem jego odpowiedzi, którą na czynione mu nieraz od przyjaciół uwagi, iż przy tej pracy resztę sił starga i zgon sobie przyspieszy, zwykł był w krótkich słowach dawać „lepsze życie krótkie byle pożyteczne“, i twierdził, że najdolegliwsze boleści znośnemi były mu przy pracy, której pożyteczność od powszechności uznaną została. Zmarł w 42-im roku życia pozostawiając pismo w pełnym biegu, zorganizowaną redakcyą i wytkniętą drogę dalszego rozwoju. K. redagował czasopismo to w Warszawie w r. 1820 i 21 i wydał 6 tomów, a po jego śmierci prowadził dalej Lelowski.—K-owi należy się ta wielka zasługa, że pierwszy założył poważne czasopismo, poświęcone sprawom przemysłu, techniki i rolnictwa, które przez lat osiem wychodząc, przyniosło budzącemu się przemysłowi krajowemu niezaprzeczony pożytek. Redakcya, zaznaczając w prospekcie wzmagające się zamiłowanie nauk oświadcza: „iż mimo tak usilne do oświaty dążenie, mimo znakomitych w niej postępów, nauka rzeczy przyrodzonych, bliższy wpływ na potrzeby życia naszego mająca, tudzież wiadomości ekonomiczne i techniczne, jeszcze nie w takiem są u nas rozpowszechnieniu na jakie istotnie zasługują“. Wspomniawszy o potrzebie przyswajania zagranicznych odkryć i wynalazków, o zasługach Kluka, wreszcie o potrzebach rolnictwa krajowego, redakcya podaje program zamierzanego wydawnictwa, który przytaczamy tu jako historyczną pamiątkę... „Takiemi widokami pobudzona zawiązała się w Warszawie redakcya pisma peryodycznego pod tytułem: „Izys Polska, czyli dziennik umie, jętności, wynalazków, kunsztów i rękodzieł, poświęconych krajowemu przemysłowi, tudzież potrzebie wiejskiego i miejskiego gospodarstwa. Głównym pisma pomienionego celem będzie rozszerzanie i upowszechnianie użytecznych dla kraju naszego wiadomości, któreby dążyły do zwrócenia uwagi na przedsięwzięcie środków, służących ku rozszerzeniu krajowego przemysłu, czy to przez wskazanie obcych przykładów, czy przez udzielenie potrzebnych przepisów w rozmaitych gałęziach gospodarstwa krajowego“. Dalej następuje przedstawienie zakresu tegoż pisma. „Izys polska“ rocznie z dwunastu numerów, sto arkuszy obejmujących, złożona wychodzić będzie co miesiąc w 8-o majori, pięknym drukiem i na pięknym papierze. Cena prenumeraty roczna w kraju bez poczty wynosi 54 złote, a z pocztą zł. 60. Za granicą zaś podług umowy z zarządami pocztowemi. Redakcya skupiła około siebie grono wybitniejszych techników ówczesnych polskich i z zamieszczonego programu przedstawionego w prospekcie wywiązała się znakomicie. Zdarzały się bowiem w czasopiśmie tem artykuły popularne ze wszystkich zakresów techniki i gospodarstwa rolnego, dające jasny obraz ówczesnego stanu przemysłu tak w kraju jak i zagranicą. Z mnóstwo prac samego K-na drukowanych w temże czasopiśmie zasługuje na uwagę nader ciekawy artykuł p. t. „Rzut oka na postęp handlu i przemysłu czasów dawniejszych w ogólności i w szczególności na stan Polski, tudzież uwagi nad niedostatkiem pieniędzy“. Uwydat-

Digitized by Google

niono w nim rozkwit bogactwa krajowego w wiekach XV i XVI, początek upadku w XVII, przytoczono poglądy, rozwijane w czasopismach z końca XVIII wieku, na panujący podówczas przesąd, iż kraj nie potrzebuje przemysłu; podniesiono zasługi Tyzenhauza około rozwoju fabryk oraz zaznaczono dobroczynny wpływ usiłowań prawodawczych, mających na celu zrównanie stanów. Jako warunek dalszego rozwoju postawiono równowagę między „industryą rękodzielniczą, a reprodukcyą rolniczą". — Por. „Czasopiśmiennictwo techniczne Polskie" przed rokiem 1875, Feliks Kucharzewski, Warszawa 1904. M. H.

Korwin, pseudonim Wincentego Chełmińskiego d.

Korwin H., pseudonim Henryka Kamieńskiego.

Korwin Józef, pseudonim Józefa Kuczyńskiego.

Koryacy. Pierwsze wiadomości o K-ach przedostały się do Rossyan już w r. 1648 od kozaka Durniewa, który odkrył cieśninę, nazwaną w przyszłości cieśniną Berynga, wiadomości te jednak były nader skąpe. Pewnem jest tylko, że w r. 1649 założono Anadyrskie zamczysko (Anadyrski ostrog), obecnie wieś Markowo, będącą ogniskiem handlu z Rossyanami oraz ościennemi plemionami koczującemi (Tamutami, Jakutami i in.). Ówcześni zaborcy rossyjscy, ze względu na swój niski poziom umysłowy, nie mogli dać pożądanych o K-ach informacyj, do czego przyczyniał się jeszcze stan opłakany kraju Giżygińskiego, którego zaledwie małą cząsteczkę zaludniali K-cy. Z górą półtora wieku upłynęło, zanim w papierach urzędowych znalazła się wzmianka o tem maleńkiem plemieniu, które wraz z Tamutami (bardziej szczegółowa statystyka dotąd prowadzoną nie była) liczy w okręgu Giżygińskim zaledwie 5 tys. osób płci obojga. Tę wzmiankę zawdzięczamy klęsce głodowej, która nawiedziła Giżygiński okrąg w r. 1816. W celu zorganizowania pomocy dla głodnych wydelegowany został „fort-mejster" Kruze, który otrzymał od K-ów, jako ofiarę na głodnych 5000 jeleni. Śród K-ów panował również wielki głód, wiele kobiet i dzieci, czekając na mężczyzn, którzy się po zwierzynę udali, poumierało z głodu, wreszcie w jednym z aułów dwie młode dziewczęta (18-o i 20-letnia) pożerały trupy ludzkie, by się uratować od śmierci głodowej. Wówczas część K-ów koczowała za Giżygą, pomiędzy zatoką Penżeńską, rzeką Anadyr a oceanem Wschodnim (Wielkim). Oto wszystkie dane, jakie do r. 1855 dało się zgromadzić o K-ach. Świeższe wiadomości zawdzięczamy przeważnie podróżnikom Ditmarowi i Kennanowi. K-cy dzielą się na dwie grupy: osiadłych i koczujących. Zamieszkują pobrzeża zatok Giżygińskiej, Penżeńskiej i Olutorskiej (na brzegu morza Berynga); tych zowią K-mi Olutorskimi. Język K-ów ma wiele podobieństwa do języka Czukczów. Chociaż niektórzy zaliczają K-ów do plemienia mongolskiego, danych jednako ani po temu, ani również według mniemania innych, do zaliczenia ich do plemienia tunguskiego, jest jak dotąd zbyt mało. Prawdopodobnie z pochodzenia należą do plemion, zaludniających Alaskę (w Ameryce), skąd, jak się zdaje, niegdyś wywędrowali. Typ K-w cechuje głowa trochę przypłaszczona, twarz okrągła, szczęki niewielkie, małe żywe oczy, długi trochę garbaty nos, duże usta, grube wargi, kolor skóry śniady, włosy czarne, zarost niewielki. Mężczyźni strzygą włosy krótko, kobiety—mężatki i dziewczęta — plotą w dwa warkocze. Urzędownie K-y zaliczają się do prawosławnych, faktycznie zaś są szamanistami. Gdy połów ryb obfity, gdy K. ma się udać w podróż, lub gdy wraca z podróży, przed połogiem lub po szczęśliwym połogu żony, we wszystkich wypadkach życia codziennego składa ofiary bóstwom z psów lub jeleni. Jak u wszystkich szamanistów w wielkim poszanowaniu u K-ów jest „gospodarz miejsca" — duch gór, lasów, wód itd. To też na górach lub w skałach nieraz K-y zarówno, jak Jakuci, Tamuci, Karagasi, Sojoci i inni, składają tym duchom w ofierze jadła, napoje, tytoń itd. Jedynem zajęciem K-ów osiadłych jest polowanie i rybołówstwo. Jeżdżą na psach zaprzęgowych. Mieszkają w jurtach, które budują w sposób następujący: po wykopaniu jamy kwadratowej 1 arsz. głębokości, w czterech kątach jej wbijają słupy, które wiążą belkami poprzecznemi, z wierzchu kładąc również belki. To wszystko zzewnątrz zasypują ziemią, w środku sufitu pozostawiając otwór dla ogniska. Do otworu tego przystawiają drabinę do wychodzenia z jurty, za grzech bowiem uważają wychodzenie i wchodzenie w zimie przez drzwi. Druga drabina stoi zwykle zzewnątrz przyparta do dachu. By wejść do jurty, trzeba po drabinie wleść na dach, a następnie już przez otwór dymny po drugiej drabinie zejść do jurty. Podróżnicy nie dają wyjaśnienia tego zwyczaju. Z wielkiem jednak prawdopodobieństwem przypuścić można, że w ten sposób K-y chronią się przed dzikiemi, zwykłe głodnemi w zimie zwierzętami: niedźwiedziem, lub wilkiem, którego uważają za sługę złego ducha. Umeblowanie jurty nie grzeszy zbytkiem: kłoda, a u bardziej zamożnych kocioł do wody i tapczany z pościelą, ustawione na sposób jakucki pod wszystkiemi ścianami jurty. Warunki bytu, a szczególnie to wchodzenie i wychodzenie przez otwór dymny, gdy na ognisku tlą drwa, zgubnie wpływa na oczy, to też niemal w każdej jurcie chorują na oczy. K. koczujący zajmują się przeważnie hodowlą jeleni, niektórzy mają ich bardzo wiele. Z koczujących opłaca podatek, tak zwany „jasak", 1 760 dusz. Ubranie letnie i zimowe składa się z kuchlanki

Digitized by Google

kaftana futrzanego (w lecie sierść na kaftanie strzygą), przepasanej rzemieniem. Kanty kuchlanki z czarnego futra, upiększone blaszkami lub paciorkami, spodnie również futrzane; buty wysokie ze skóry jeleniej, futrzane, sierścią nazewnątrz, czapka ze skóry wilczej z uszami. Świąteczne ubranie kobiet wyróżnia się tem, że kuchlanka bramowana jest futrem z wydry albo rosomaka i ozdobiona drobnemi perełkami lub paciorkami. Kobiety zamężne upiększają twarz tatuowaniem, przyczem co rok dodają na twarzy nowy rysunek. Małżeństwo *de juro* może być poligamicznem, *de facto*, głównie ze względów ekonomicznych, bywa monoganicznem. Mężczyzna zwykle wypłaca za żonę kałym, wiano, tu jednak, jak i u Czukczów panuje zwyczaj, że zamiast kałymu mężczyzna przez pewien czas służy u przyszłego teścia. Trupy zmarłych zwykle palą, poczem popiół rozsypują na wszystkie strony. Osiadli już chowają zmarłych, pzyczem na mogile składają kamienie, kości zwierząt lądowych lub morskich. K. należą do tych nielicznych plemion, które jak Czukcze lub Sojoci klanu Todu, zabijają ludzi starych i nieuleczalnie chorych. Pożywieniem K-ów są przeważnie: ryby, mięso dzikich zwierząt i jeleni, oraz rośliny nieuprawne, przeważnie cebulki *Lilium Marthagon*. Niektórzy K-cy osiadli w ostatnich czasach zakładają sady warzywne, sadzą kartofle i rzepę. Wszystkie przedmioty kupują od Rossyan w zamian za futra i skóry upolowanych zwierząt. K-cy przez długi czas walczyli z Rossyanami o swą niepodległość i dopiero ulegli po niejednokrotnem zdziesiątkowaniu przez ospę.—Bibliografia: Ditmar „O K-ch i wieśma blizkich k nim po proischożdienju Czukczach“ („Wiestnik Russkago Geograficzeskago Obszczestwa“ t. t. 15 i 16, 1055 i 1856 r.); Ditmar „Mélanges russes“ (t. III); Kennan „Tent.-life in Siberia“ (New-York 1889); gazeta „Priamurskija Wiedomosti“ za rok 1896 №№ 116—123. F. C.

Koryatowice albo Koriatowicze, ród książęcy pochodzący od Koryata Gedyminowica (ob. Gedyminowice). Ów Koryat zmarł między 1358—1366 r.) jako chrześcianin, przyjął bowiem chrzest pod imieniem Michała, jeszcze za życia ojca. Nie odznaczył się niczem, a działalność jego dziejowa ogranicza się na nieszczęśliwie odprawionem poselstwie do chana tatarskiego z prośbą o pomoc zbrojną w r. 1349 lub 1350: nieszczęśliwie dla tego, że chan wydał K-a posłom W. ks. moskiewskiego Szymona, przybyłym właśnie by paraliżować zamysły Olgierda, od którego K. posłował. Szymon wypuścił jednak wkrótce K-a i innych posłów, ujęty darami Olgierda. K. pozostawił czterech synów: Konstantego, Jerzego i Teodora (Fedor), zw. Koryatowicami po ojcu. Najważniejszą ich zasługą jest podbój Podola, bezludnego i dzikiego dotychczas, dla kultury i cywilizacyi. Wyzwolenie to nie było jednak wcale dziełem jednorazowem, skutkiem jakiegoś świetnego nad Tatarami zwycięstwa np. nad Sinemi Wodami, ale uwieńczeniem długich wysileń. K-e, popierani przez Litwę, szukali przedewszystkiem pomocy żywiołów miejscowych i starali się przedewszystkiem zapewnić ludności bezpieczeństwo. Stąd też, ponieważ nie zastali ani jednego zameczka wskutek zakazu Tatarów, zaczęli je teraz systematycznie wznosić od halickiej granicy, wzdłuż Bohu i Dniestru. Stanął więc obronny zamek w Smotryczu, Bakocie, Kamieńcu, Winnicy, Bracławiu. Walczyć prócz tego musieli ustawicznie z carzykami tatarskimi i licznymi miejscowymi atamanami, nim ich do uległości i posłuszeństwa przywieść potrafili. Władzę swoją książęcą na Podolu zawdzięczali przedewszystkiem przychylności ludności miejscowej, a w stosunku do sąsiadów przybierali chwiejną postawę zarówno względem Polski jak Węgier, stosownie do chwili i interesu: byle tylko ich nowe „państwo“ nie doznało uszczerbku. Występują oni jednocześnie i razem: jeden tylko Fedor dłuższy czas przebywa w Nowogródku ojcowskim. K. wogóle byli wielkiemi organizatorami i osadnikami Podola. O najstarszym z nich, Konstantym, wiadomo wogóle niewiele. Przechowała się tylko legenda, nieprawdziwa, że Kazimierz Wielki chciał wydać za niego swą córkę i następcą na tronie polskim zrobić, ale żądał przejścia na obrządek łaciński: Konstanty jednak warunek ten odrzucił. Po r. 1385 wyjechał podobno do Węgier i tam umarł. Rok śmierci jednak nie jest znany. Jerzy młodość spędził na Rusi Czerwonej i Wołyniu u stryja Lubarta. W 1349 występuje w układach książąt litewskich z Kazimierzem Wielkim o ziemię Lwowską. Posiadał jakąś drobną dzielnicę na Wołyniu i dlatego wszedł w stosunek zależności od Polski: przynajmniej w r. 1366 w traktatach polsko-litewskich występuje jako świadek po stronie polskiej. Powołany potem na hospodara Multan został w Suczawie otruty, a w Wasziulach, monasterze w okolicach Berładu, pochowany: wszystko to nie jest bezwarunkowo pewne. W r. 1374 wraz z bratem Aleksandrem nadaje Kamieńcowi prawo magdeburskie, a niedługo potem Dominikanom w Smotryczu wielkie fundacye. Aleksander, najwybitniej z braci zaznaczył swą skłonność ku cywilizacyi zachodniej. W bliskich stosunkach pozostawał z Kazimierzem Wielkim, od którego otrzymał w r. 1366 po Lubarcie ziemią Włodzimierską i którego był lennikiem. W r. 1370 uczestniczy w pogrzebie Kazimierza W. Wtedy to, korzystając z jego nieobecności, Lubart zajął zamek włodzimierski. Aleksander, wróciwszy na Podole, rządził niem wspólnie z bratem Jerzym, a po jego śmierci sam, wojując często z Tatarami. W potyczce też z nimi, koło r. 1378 poległ; pochowany w Smotryczu, w kościele

Digitized by Google

dominikańskim. Aleksander był pierwszym z K-ów, który przeszedł na wiarę łacińską, podobno za staraniem Ludwika węgiersk. Stosunki tych trzech K-ów z Kazimierzem W. i Ludwikiem węg. sprawiły, że handel zaczął się na Podolu rozwijać i rozszerzać. Ich także zasługą było, że w tym czasie nie przyszło zupełnie do walki między Polską a Litwą o Podole. K-co jakkolwiek podlegli W. ks. litewskiemu (Olgierd), byli jednak przezeń wcale niekrępowani w swoich czynnościach i działalności.—Najmłodszy wreszcie Fedor przez jakiś czas rządził w Nowogródku, ale prawdopodobnie dopiero po śmierci ojca. Jeszcze przed r. 1360 udał się na Węgry i otrzymał od Ludwika rozległe obszary do zarządu ze stolicą Munkacs: dlatego też zwano Fedora, księciem na Munkacsu. Około tej twierdzy ufundował Fedor klasztor dla mnichów obrządku wschodniego w r. 1360 (8 marca), a każdemu przełożonemu tego klasztoru służył od końca XV w. tytuł biskupa munkackiego. Oprócz tego w mieście Bereghszaz (około Munkacsa) założył kościół i szpital dla katolików. Przebudował także i obwarował zamek w stolicy swego komitatu, w Munkacsu. Na Podole przybył Fedor po śmierci braci, niewiadomo jednak kiedy, i uważał się za lennika Ludwika węg. Gdy Jagiełło wstąpił na tron polski, złożył mu Fedor hołd z Podola w Krakowie, ale w 1392 r. podniósł bunt przeciwko Witoldowi Kiejstutowicowi, za co w roku następnym utracił swą dzielnicę, zarówno Podole jak Nowogródek. Fedor uszedł na Węgry i tam w podeszłym wieku, po r. 1408 życia dokonał.—O jego działalności na Podolu niewiele można powiedzieć. Żona jego, niewiadomego pochodzenia, sprowadziła do Munkasca Bazylianki, a Fedorowi zostawiła dwie córki: Annę i Maryę, którym Zygmunt luksemb. wyznaczył w r. 1416 dotacyę roczną. Na Fedorze wygasła linia K-ów. Inni bowiem według Stadnickiego nie należą do tego rodu mianowicie Lew. K., który poległ w bitwie nad Worsklą (1399) i Bazyli, który w 1403 r. przyrzekł wierność koronie polskiej. Literatura: Wolf: „Ród Gedymina"; Stadnicki „Koryat Gedyminowic i Koryatowice" (Rozpr. Akad. Umiej: t. VII); Al. Jabłonowski: „Podole starożytne" (Ateneum 1887); Iz. Szaraniewicz „Rządy Władysława Opolskiego". M. G-y.

Koryatowicze-Kurcewicze, ród kniaziowski, (ob. Kurcewiczowie).

Koryatowiczów-Kurcewiczów książąt herb (ob. Kurcewiczów herb).

Korybanci po grecku κορύβαντες, po łacinie *Corybantes* (ob. Korybas), kapłani bogini Rhei, Kybeli na wyspie Krecie i we Frygii; gdy Rhea oddała im na górze Dikte albo Ida młodziuchnego Zeusa w opiekę, sprawili oni, żelaznemi oszczepami w tarcze uderzając, tak wielki szczęk i hałas, że Kronos kwilenia chłopca nie dosłyszał; legenda mityczna uważa ich za synów Apollina i Thalii i nadaje im także nazwę Kuretów, Idajskich Daktylów, rzezańców Gallów, po łacinie *Galli*; cześć bogini swej oddawali oni z szalonym, rozpasanym entuzyazmem, kalecząc się nieraz dobrowolnie, wśród dzikich okrzyków, z huczną muzyką, wyprawianą na cymbałach, bębnach, rogach i piszczałkach, zawodząc przytem często pląsy w pełnej zbroi, zwane πρόλις, πυρρίχη, nadają im także przydomek τρικόρυνδας, dla potrójnego brzegu na hełmach, który tak wyglądał, jakby trzy hełmy, jeden na drugim, na głowie nosili; ob. Kybele i Kabirowie. S. Drz.

Korybas, po grecku κορύβας—αντος, po łacinie *Corybas—antis*, syn bogini Kybeli (ob.) i Jazyona, a według Apollodora (1, 3, 4) syn Apollina i Thalii, założył miasto Hierapytaę na wyspie Krecie, miał on zaprowadzić kult bogini Rhei albo Matki bogów Μήτηρ, Μεγάλη, θεά, *Magna Mater*, w Azyi, gdzie ją Kybelą nazwano, i ustanowić osobnych jej kapłanów, zwanych Korybantami (ob.). S. Drz.

Korybut, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem—na barku złotego półksiężyca z takąż gwiazdą sześciopromienną między rogami—krzyż złoty, mający przekrzyżowany słup od góry i oba ramiona. Nad hełmem w koronie pięć strusich piór białych. Labry czerwone podbite złotem. Niektóre rodziny używają pola błękitnego, w hełmie zaś kładą trzy pióra lub mitrę książęcą, tarczę zaś okalają płaszczem z gronostajów. Stary herb ruski, któremu nazwę Korybut nadali dopiero późniejsi pisarze heraldyczni polscy, poczynając od Jabłonowskiego, na tej zasadzie, że niektóre rody, pieczętujące się nim, wywodziły się od Korybuta Olgierdowica (ob. Korybutowicze) i używały przydomku „Korybut". Herbu omawianego używają rody: Daszkiewiczów, Kołodeńskich (zgaśli), Łabiszyńskich, kn. Nieświckich (zgaśli w w. XVII) kn. Poryckich (zgaśli), kn. Rowieńskich (zgaśli w wieku XVI); Sołtanów, kn. Wiśniowieckich, kn. Woronieckich, kn. Zbarażskich

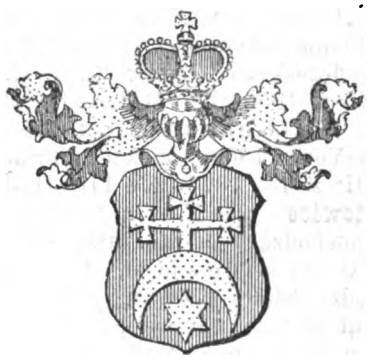

Fig. 7. Korybut (herb).

Digitized by Google

(zgaśli w r. 1631); Nikityniczów-Zdanowiczów i Żernickich. Źródła: Jabłonowski; Kuropatnicki: Małachowski; Kosiński; Wolff; Siebmacher IV, 14, 13; Wielądko. D

Korybut Zygmunt (właściwie Zygmunt Korybut, zwany często przez historyków Korybutem), drugi z kolei syn Dymitra Korybuta Olgierdowica (ob.), ks. siewierskiego (na Nowogródku Siewierskim, zmarł po r. 1404; a nie w 1399) i Anastazyi, córki Olega, ks. rjazańskiego, a wdowy po kniaziu Druckim Dymitrze Wasilewiczu, znanym w dziejach namiestnikiem Czech w czasach husyckich. W wyprawie Witolda na Smoleńsk w 1404. Z. K. nie brał wcale udziału, tylko jego ojciec, i w dziejach po raz pierwszy występuje K. w r. 1410, w bitwie pod Grunwaldem na czele własnej (51-ej) chorągwi. W 1412 towarzyszy stryjowi swojemu, Jagielle (ojciec Z-a K-a Dymitr., był bratem przyrodnim Jagiełły) na zjazd z Zygmuntem luksemb. w Lubowli. W r. 1414 występuje jako świadek na dokumencie Jagiełły, zawierającym pełnomocnictwo dla posłów polskich, wyprawionych na sobór w Konstancyi. W tym samym roku bierze K. czynny udział w wojnie z zakonem Krzyżackim wraz z królem i Witoldem, odznacza się w niej nawet, bo zdobywa twierdzę Prabutę (Kiesenburg) w Pomeranii koło Kwidzynia. Odtąd znika na dłuższy czas, bo do r. 1421 tj. do chwili, gdy rozpoczęły się układy z Czechami o przyjęcie korony czeskiej. Husytyzm rozrósł się właśnie na dobre w Czechach po śmierci króla Wacława († 1419) i wielkiem zwycięstwie nad jego bratem Zygmuntem luksemb. pod Wyszegradem w 1420. Zwolennicy nauki Husa rozpadli się na dwa wielkie stronnictwa: umiarkowanych Utrakwistów (Kalikstynów) i skrajnych Taborytów z Janem Żiżką na czele, walczących ze sobą; Zygmuntowi luksemb. mała tylko armia sprzyjała. Anarchia zapanowała w kraju, dlatego Utrakwiści w celu uspokojenia państwa i pokonawszy stawiane im (przez Prażan, zwłaszcza ławników) przeszkody, wyprawili w poselstwie uroczystem do Jagiełły Czenka z Wartenberga, Werncza z Rankowy i Ulryka z Rosenberga, zapraszając go na tron czeski. Sejm łęczycki odmówił przyjęcia korony czeskiej przez Jagiełłę ze względów religijno-politycznych; wogóle sprawa ta dłuższy toczyła się czas i Czesi kilkakrotnie wyprawiali posłów. Wreszcie po porozumieniu się z Jagiełłą, który w zasadzie unii polsko-czeskiej nie był przeciwny, również dzięki ostremu zatargowi z Zygmuntem luksemb. (wyrok wrocławski) koronę czeską przyjął Witold, oświadczywszy to poselstwu czeskiemu, które z Niepołomic przybyło do niego, do Wilna (1421). A ponieważ narazie nie mógł osobiście udać się do Czech, Z. K. został więc mianowany jego tymczasowym namiestnikiem, wielkorządcą. Zaraz zaczęły się przygotowania do wyprawy, zbieranie ochotników tak w Litwie, jak w Polsce, gdzie żadnych nie stawiano w tym względzie przeszkód, i Z. K. zdołał zebrać drużynę z 5000 rycerstwa złożoną. Zaznaczyć także należy, że gdy wieść o przyjęciu korony czeskiej przez Witolda doszła do ces. Zygmunta luksemb., pojawiły się w jego radzie głosy, by cesarz swoją jedynaczkę, Elżbietę, wydał za K-a i przez to sparaliżował całą sprawę, zwłaszcza że jego siostra, Helena, była żoną Janusza, ks. raciborskiego, oddanego cesarzowi i wrogo usposobionego dla husytyzmu. Projekt ten jednak do skutku nie doszedł; Witold, który papieżowi Marcinowi doniósł o wysłaniu Z. K-a celem uspokojenia Czech i wygubienia herezyi, nie uląkł się gróźb papieskich i od zamiaru nie odstąpił. K. w kwietniu 1422 r. wyruszył więc z Krakowa na czele swego wojska, w którem znajdowało się wiele polskiej młodzieży szlacheckiej. Ciągnął przez Morawy i tam zdobył miasto Uniczów (Mährisch—Neustadt), skąd wysłał do Czech odezwę oznajmującą, że przybywa jako namiestnik wielkiego księcia Witolda, aby objąć w jego imieniu te kraje w posiadanie i bronić je od nieprzyjaciół wewnętrznych i zewnętrznych: wzywa więc wszystkie stany i stronnictwa, by się stawiły na sejm do Czasławia. Zygmunt luksemb. cofnął się przed nim do Węgier. W Czasławiu przyjęli go i uznali namiestnikiem Utrakwiści i nowa, świeżo obrana ława praska (ławnicy), poczem 16 maja K. odbył uroczysty wjazd do Pragi, potwierdziwszy poprzednio prawa husyckie, i przyobiecawszy, że nie naruszy w niczem nowej wiary; jeszcze większą zjednał sobie przychylność, gdy przyjął komunię pod dwiema postaciami. Przyjęto go przychylnie tem bardziej, że Utrakwiści tęsknili za jakimś trwalszym porządkiem, a zebranie gminy uchwaliło surowe zarządzenia, mające na celu utrzymanie pokoju między stronnictwami; przywołano naprzód wygnanych z Pragi magistrów, księży i zaczęto czuwać nad czystością nauki stosownie do zasad Synodu praskiego z r. 1421. Taboryci tylko, a z nimi Żiżka, byli K-owi z początku niechętni, ale i oni poddali się mu wkrótce i zarządcą kraju uznali w dn. 11 czerwca 1422 r. K. po uporządkowaniu spraw praskich, wyruszył z Prażanami i Polakami na zdobycie twierdzy Karlstein, jedynego przytułku partyi rojalistycznej i Zygmunta luksemb. Twierdza się nie poddała, więc K. rozpoczął jej oblężenie, bardzo trudne z powodu jej położenia warownego. Po pierwszem oblężeniu bezskutecznem, K. po naradzie zawarł z załogą Karlstein rozejm jednoroczny, zwłaszcza że w Pradze wybuchły nowe niepokoje, mające na celu przywrócenie dawnego porządku i usunięcie Z. K. Nieprzyjaciele rośli liczebnie, bo brakło K-owi sławy wojennej i śmiercią ukarał sprawców owych ostatnich w Pradze rozruchów. Stanowisko K-a stawało się coraz trudniejsze

Digitized by Google

a sprawa Husytów wikłała się coraz bardziej; Zygmunt luksemb. orężem i dyplomacyą walczył z husytyzmem, aż wreszcie na zjeździe w Kezmarku (ob.) w 1423 pogodził się z Jagiełłą i Witoldem, skutkiem czego Witold na życzenie Jagiełły odwołał K-a z Czech. Jeszcze w grudniu 1422 r. opuścił on był Pragę i cofnął się w głąb kraju, z powodu wzmagającej się niechęci Taborytów i oziębienia stosunków z Utrakwistami. W kwietniu otrzymał list Jagiełły odwołujący go, okazał mu się posłusznym i zaraz do Polski powrócił. Ze zjazdem kezmarskim poczyna się nowy okres w dziejach sprawy husyckiej w Polsce, następuje zwrot w polityce polskiej; rząd polski występuje wrogo przeciw husytyzmowi. Wiele się na to przyczyn złożyło, między innemi zabiegi pap. Marcina V i duchowieństwa polskiego, zwłaszcza Zbigniewa Oleśnickiego, i intrygi cesarza Zygmunta, a obok tego ciągłe walki między stronnictwami husyckiemi i niepokoje w Czechach. Misya K-a była na teraz skończona, ale ważna w skutki dla Polski; nietylko bowiem sam K. zaraził się i sprzyjał wielce husytyzmowi, lecz i wielu z towarzyszących mu Polaków, a przez to nauka Husa rozszerzyła się bardzo w Polsce i podatny grunt znalazła wśród szlachty, niechętnej duchowieństwu z powodu sporów o dziesięciny (t. zw. konfederacya Spytka z Melsztyna). K. prosił teraz króla o nadanie mu ziemi Dobrzyńskiej, król odesłał go do generalnego zjazdu, obradującego właśnie w Warcie (Statut warcki), ale ten odmówił. To zraziło K-a i w r. 1424, zebrawszy znaczną liczbę ochotników z pośród rycerstwa polskiego, wyruszył wbrew Jagielle na własną rękę do Czech, gdzie 29 czerwca stanął w Pradze i został przez Prażan i panów z ich stronnictwa za regenta państwa uznany. Jagiełło oburzony tem wydał surowy edykt t. zw. Wieluński przeciw szerzeniu herezyi w Polsce i zwolennikom husytyzmu, tych zaś, którzy udali się z K-em, skazał na banicyę i konfiskatę dóbr. Tymczasem Taboryci i Prażanie zawarli między sobą pokój i wspólnie wraz z Żiżką i K-em, wyprawili się na Morawy. W czasie tej wyprawy umarł Żiżka (1424), a K. naczelny teraz wódz, zajął na Morawach Trzebicze i Ewanczyce. K. starał się gorliwie uspokoić waśnie stronnictw, które nanowo po śmierci Żiżki wybuchły i wogóle do jakiegoś pokoju i ładu kraj doprowadzić, jakkolwiek osobiście sprzyjał Prażanom. Zamknął się w Pradze i zdołał ją obronić przed zdobyciem Taborytów. To zjednało mu umysły wielu ze szlachty, między nimi Podiebrada, ojca późniejszego króla czeskiego Jerzego, który uznał go swym zwierzchnikiem (1425). Równocześnie K. dokładał wszelkich starań, by Czechów pogodzić z Kuryą papieską, jakkolwiek sam znajdował się pod klątwą; udawał się w tym celu o pośrednictwo do Jagiełły, ten jednak na synowca obrażony, nie przyjmował nawet jego listów. Podobnież bezskuteczne były jego zabiegi u Zygmunta luksemb. i elektorów niemieckich. Wreszcie udało się K-owi zapewne za sprawą Witolda przebłagać Jagiełłę, dzięki czemu, papież w r. 1426 zwrócił się do Jagiełły i Witolda z prośbą, by przyjęli na siebie pośrednictwo pogodzenia Husytów z kościołem. Nie doprowadziło to jednak do żadnego skutku, owszem wywołało upadek K-a. Listy jego do papieża przejęto, usiłowania odkryto, co silne podejrzenie rzuciło na księcia. Jan z Rokiczany, kaznodzieja husycki, odczytał owe listy z ambony, lud zbuntował się, napadł na K-a niespodzianie w zamku królewskim praskim 17 kwietnia 1427 r., pochwycono i osadzono go w więzieniu w Waldstein w okręgu Bolesławskim. Równocześnie uwięziono kilku jego znakomitszych stronników, jak Prokopa z Pilzna i zdławiono całe stronnictwo. Po paru miesiącach więzienia, we wrześniu, K-a wypuszczono i do Polski odprowadzono. Znikł teraz na czas pewien. Przebywał zapewne u swej siostry Heleny, żony księcia raciborskiego, a gdy Husyci (Taboryci) w 1430 napadli na Śląsk, przyłączył się do nich, zdobył miasto Gliwice i tam swą rezydencyę założył. Stąd podejmuje niszczące wyprawy w okolice sąsiednie, zwłaszcza na dobra kościelne, np. na klasztor Kartuzów w Lechnicy. Gliwice stały się ogniskiem ruchu husyckiego, siedzibą Husytów polskich, a poniekąd i czeskich. Zmarł tymczasem Witold i Świdrygiełło podniósł groźny rokosz. To powstanie zmieniło sytuacyę polityczną i Jagiełłę zbliżyło znowu do Husytów, zawarł on z nimi przymierze i przyjął od nich pomoc zbrojną, zezwolił na głośną dysputę teologiczną w Krakowie z profesorami wszechnicy w 1431. K. miał w niej udział i gwałtownie występował, a nawet wysłał swego zaufanego Mleczka do Świdrygiełły, ofiarując mu przymierze przeciw Polsce. Pogodził się jednak z królem; Jagiełło na prośby jego przyjaciół — Husytów, z którymi wkrótce po owej dyspucie krakowskiej zawarł przymierze, przypuścił go do łaski. Ale nie długo trwała zgoda. Z. K. sprzymierzył się rzeczywiście ze Świdrygiełłą i pospieszył mu z pomocą z wiernymi sobie Czechami i Ślązakami. Do Jagiełły, który w 1434 r. umarł, więcej się nie zbliżył. W bitwie pod Wiłkomierzem w r. 1435 K. jako wyćwiczony w sztuce wojennej, otrzymał naczelne dowództwo nad wojskami Świdrygiełły. Ujrzawszy jednak hufce polskie, radził nie staczać walki i klęskę przepowiadał; nie posłuchano jednak jego rady, Świdrygiełło i wspierający go w tejże bitwie, jak wogóle w całem powstaniu, Zakon inflancki poniósł zupełną porażkę. K. uczestniczył w niej wbrew przekonaniu i walcząc mężnie, dostał się do niewoli polskiej i wkrótce z ran odniesionych umarł. (1435). Najważniejszą i naj-

Digitized by Google

istotniejszą częścią życia K-a była jego działalność w sprawie husyckiej, która znalazła w Polce silny odgłos i podatny grunt do rozwoju, a zasadniczą podstawą tego ruchu były raczej pobudki ekonomiczno-socyalne, niż polityczne: oczywiście usunąć trzeba zachowanie się rządu polskiego. — Literatura o Z-cie K-cie: K. Stadnicki: „Bracia Władysława Jagiełły“ (str. 50—101 wyłącznie poświęcona Z-owi K-wi); Wolf: „Ród Gedymina;“ Chłędowski „Z. K.“ (Bibl. warsz. 1864). Do stosunków z ruchem husyckim: Palacky: „Geschichte Böhmens“ t. III część 2 i 3; Prohaska: „Polska i Czechy aż do odwołania Korybuta z Czech“ („Rozpr. Akad.“ t. VII i VIII) i „Polacy i Czechy po odwołaniu Korybuta“ („Przewodn. nauk. i liter.“ 1883); tegoż „W czasach husyckich“ i „Ostatnie lata Witolda“; Lewicki: „Powstanię Swidrygiełły“; Smolka „Unia z Czechami“ (w „Szkicach“); ze źródeł zaś przedewszystkiem: Długosz „Historia“ Lib. XI, XII i Lewicki „Codex epistot. saec. XV“ t. II. M. G-y.

Korybut, ob. Wiśniowiecki.

Korybutowicze (Koributowicze), patronim potomków kniazia Korybuta-Dymitra Olgierdowica, księcia na Nowogrodzie Siewierskim. Z nich Iwan zmarł około r. 1435; Zygmunt (ob.), umarł z ran w r. 1435; trzeci z braci, Fedor, członek rady przybocznej w. książąt: Witolda, Świdrygiełły i Zygmunta, dokonał żywota koło r. 1442. Według rodowodu książąt Litewskich, wyżej wymienieni Korybutowicze zeszli z tego świata bezpotomnie. Ta okoliczność przeczy stanowczo podaniu Stryjkowskiego i Paprockiego, powtórzonemu następnie przez wszystkie herbarze, jakoby od Fedora Korybutowicza pochodzili kniaziowie Zbarażscy i jednoplemienni z nimi kniaziowie Wiszniowieccy, Poryccy i Woronieccy. Wszyscy ci kniaziowie jednak już od końca XVI wieku, w dobrej czy złej wierze, używali przydomku „Korybut“ lub „Korybutowicz“.—Źródła: Stadnicki; ród Gedymina: Boniecki; Wolff. D.

Korycińscy h. Topór, ród polski. Gniazdem tego zasłużonego krajowi domu była Małopolska, skąd od majętności Korytna, w wojew. Sandomierskim, Korycińscy nazwisko swe wzięli. Za protoplastę rodziny, będącej gałęzią Toporczyków z Pilcy i Jabłonny, uważać należy Jana z Jabłonny, kasztelana sandomierskiego 1410 r., dzielnego wojownika przeciwko Krzyżakom. Synowie tego Jana: Stanisław, kasztelan wiślicki 1436 r. i Jan kasztelan sieradzki 1457 r. od odziedziczonego po ojcu majątku Korytna stale się już pisać zaczęli Korycińskimi. Synem Jana, kasztelana sieradzkiego był Jan, kasztelan zawichojski (około 1498 r.), synami zaś ostatniego Wojciech, wojewoda łęczycki 1546 r., Stanisław, Tomasz, Jędrzej i Mikołaj. Dwaj pierwsi zgaśli bezpotomnie, trzej następni stali się protoplastami trzech linij rodu Korycińskich. Linia Tomasza, przesiedliwszy się na Ruś Czerwoną zgasła już na wnuku Tomasza, Jakubie, sławnym żołnierzu za czasów Stefana Batorego; gałąź Jędrzeja, wydawszy z siebie kilku znakomitych mężów rycerskich, jakoto: Wojciecha, chorążego halickiego, pogromcę Wołochów w r. 1583 i Stanisława, słynnego zagończyka, poległego w walkach z Tatarami około roku 1600, istnieje, jak się zdaje (wbrew twierdzeniu Niesieckiego, że dom ten wygasł w końcu XVII w.) po dziś dzień na Litwie; linia wreszcie Mikołaja doszła w potomkach jego do wielkiego wzięcia i znaczenia wśród współobywateli, wywierając niekiedy nawet wpływ przemożny na sprawy polityczne i społeczne b. Rzeczypospolitej. Gałąź ta wygasła po mieczu w r. 1696. Synami Mikołaja byli: Krzysztof, kasztelan wojnicki r. 1631, zdolny dyplomata i poseł do różnych krajów, zdecydowany stronnik Zygmunta III podczas rokoszu Zebrydowskiego, Jędrzej, kasztelan wiślicki r. 1630, mąż wielkiej nauki i powagi, zdolny pisarz polityczny, Mikołaj, kasztelan sądecki r. 1635, dzielny rycerz i mąż stanu, człowiek cieszący się zaufaniem szlachty tak bezwględnem, że król Władysław IV w ważnych wypadkach niejednokrotnie o względy jego usilnie zabiegał i Jan, kasztelan oświecimski r. 1626. Z nich Mikołaj i Jan dali początek dwom gałęziom tej linii rodziny. Synami pierwszego byli: Mikołaj, kasztelan biecki (około r. 1650) i Stefan, kanclerz koronny. Potomstwo obu wygasło zaraz w pierwszym pokoleniu. Jan, kasztelan oświecimski zostawił czterech synów. Z nich Wojciech był arcybiskupem lwowskim r. 1670, Aleksander—wojewodą rawskim (około r. 1650), Mikołaj — kasztelanem nakielskim (r. 1649) i Stanisław — kasztelanem bieckim 1648 r. Synem ostatniego był Franciszek, naprzód stolnik krakowski, później kasztelan bracławski zgasły w r. 1696, ostatni z tej linii.— Źródła: Paprocki; Okolski; Niesiecki; Dunczewski; Krasicki; Vol. Legum. D.

Koryciński Stefan h. Topór, kanclerz wielki koronny, syn Mikołaja, kasztelana sądeckiego i Barbary z Pukarzewskich. Urodzony koło r. 1600, nauki początkowe pobierał w Krakowie, poczem wysłany został przez ojca dla dalszego doskonalenia się w nich za granicą. Po kilkoletnim pobycie, głównie w Austryi i Włoszech, K. powrócił do kraju, gdzie z początku pod okiem rodzica oddawał się zajęciu wojennemu, jako towarzysz chorągwi huzarskiej w wyprawach tureckiej i wołoskiej, a następnie jako regimentarz w moskiewskiej. W nagrodę zasług obdarowany starostwami Rabsztyńskiem, Wolbromskiem, Kowalskiem i Ojcowskiem, został w 1638 r. stolnikiem krakowskim, następnie (1640 r.) kasztelanem oświecimskim, podkanclerzym i w końcu

Digitized by Google

kanclerzem wielkim koronnym. Na tem stanowisku niemałe usługi oddał ojczyźnie, kiedy to oblężony z królem przez Kozaków i Tatarów pod Zborowem, potrafił siłą argumentacyi przekonać chana, że źle czyni, pomagając rebelizantom przeciwko prawemu monarsze, i zniewolić go do odstąpienia sprawy Chmielnickiego. W czasie najazdu szwedzkiego wiernie stał przy Janie Kazimierzu, pomagając mu niemało zdrową radą i orężem przy dobywaniu Krakowa i Warszawy. Umarł w r. 1658. Światły i rozumny, w przekonaniach wierny i stały, patryota dobry i człowiek zacny jest K. jedną z jaśniejszych postaci na kartach dziejów naszych. D.

Korycki Karol, jezuita (* 1702 r. na Litwie w rodzinnym majątku Dzitryki, w Lidzkiem), wstąpił do zakonu w Wilnie 1717; nauczał w różnych miejscach, wreszcie r. 1767 został asystentem prowincyi polskiej i razem z Wawrzyńcem Ricci, generałem Jezuitów, zamknięty został w zamku św. Anioła, gdzie zmarł. Jest wiele kazań jego, drukowanych bezimiennie; z nazwiskiem jego wyszło jedno tylko „Kazanie na pogrzebie Sapiehy, koadjutora wileńsk.“ (Wilno 1755). Albertrandi poczytywał K-go za najpierwszego mistrza nauk i dobrego sądu w literaturze, a to o wiele wcześniej, niżeli Konarski wydał głośne swoje dzieło „De emendandis“ etc.— „Encykl. kościelna“.

Korycki Michał, wierszopis łaciński XVII w. (* 1714—† 1784). Przyszedł na świat w ojczystym majątku Dzitryki, w pow. Lidzkim, również jak i brat jego starszy Karol Jezuita (ob.), nauki pobierał w szkole jezuickiej w Bobrujsku, a po ukończeniu retoryki wstąpił do Jezuitów Wilnie w r. 1730. Był nauczycielem w kolegium swego zakonu, potem zaś przez 13 lat kaznodzieją w kościele akademickim wileńskim, w kolegiacie św. Jana w Warszawie i w innych miejscach. Za położone dla zakonu zasługi został obrany rektorem kolegium warszawskiego, później zaś rządził kolegium nieświeskiem i prowincyą Mazowiecką przez lat 5. W ostatnich latach istnienia zakonu zajmował się kaznodziejstwem w Bobrujsku, po kasacie zaś został mianowany przez Stanisława Augusta, którego cieszył się protekcyą, rektorem szkół mińskich. Otrzymał też od króla medal złoty *Merentibus* i polecenie uporządkowania swych prac poetyckich dla wydrukowania ich kosztem króla. Nie udało mu się wszakże ukończyć tej pracy, śmierć go zaskoczyła d. 10 marca 1784 roku w Mińsku. Jest K-i autorem wielu utworów panegirycznych, przeważnie łacińskich, z których nie wszystkie były drukowane, wiele z nich bowiem, zwłaszcza z ostatnich lat życia autora (np. wiersz domagający się przywrócenia Jezuitów), zaginęły. Z wydanych wymienimy najważniejsze: „Augustissimae Catharinae II. Totius Rossiae Imperatrice... carmen oblatum“ (Wilno, b. r.); „Cum augustissima Imperatrix Totius Rossiae Catharina II Aegra uteretur valetudine, dicatum Honoribus Celsissimi S. R. J. Principis Gregorij Potemkin“, (Wilno, 1781); „Carmina latino-polonica“ (b. m. i r.); „Gaudium et luctus Polociae in adventu scilitet et abitu Augustissimae Catharinae II Imperatricis totius Rossiae“ (Wilno, 1780); „Ignes artificiosi in triumphali Augustae Catharinae II Imperatricis totius Rossiae Szkloviam adventu“ (b. m. i r.): „Dirae in Vulcanum Qui in Bonis Illustrissimi atque Excellentissimi Domini Joachimi... Littawor Chreptowicz... Officinam ad conficiendum ferrum magnis impensis magnisque utilitatibus constructam in cineres redegit“ (Warszawa, 1780); „Elegiacum deposita Praefectura Masoviae valediceret Josepho Załuski“ (b. m. i r.); Elegia ad Joannem Danielem Janocki“ (b. m. i r.); „Serenissimo Stanislao Augusto... pro aureo numismate Eucharisticon“ (b. m., 1780); „Elegia in mortem Josephi Załuski“ (b. m. i r.), i wiele innych o podobnym charakterze. W dziełku Janockiego p. t. „Musarum Sarmaticarum Specimina nova“ można też znaleźć wiele wierszy łacińskich K-ego. Zbiorowe wydanie wszystkich prawie wierszy łacińskich okolicznościowych K-go zostało uskutecznione już po jego śmierci przez jezuitów połockich p. t. „Carmina M. Korycki i Polociae, typ. Academ.“, 1817, w 8-ce. Po polsku pisywał K bardzo niewiele, między innemi przełożył na polski swój własny wiersz łaciński na cześć Józefa Załuskiego. H. G-e

Korycyjska grota, po grecku χωρύκιον ἄντρον, po łacinie *Corycium antrum*: 1) Sławna, bardzo obszerna, słońcem we wszelkich zakątkach oświecona grota, na południowym skłonie Parnasu, poświęcona bożkowi Panowi i Nimfom, które stąd noszą również przydomek *Coryciae*, *Corycides*; z tego względu nadają rzymscy poeci niekiedy i Muzom przydomek *Corycides Nymphae* (Ovidius, Metam. 1, 320): wypływała w niej z każdej szczeliny w bystrych potokach zimna woda kryniczna.—Por. Herodot, 8, 36; Strabon, 9, 417.—2) Ciekawa pieczara w Cylicyi, 20 stadyów od miasta Korykos (ob.) odległa, którą obszernie opisują Mela (1, 13) i Strabon (14, 670 i nast.); w sąsiedztwie jej rósł wyborowy szafran.—Por. Plinius, Nat. Hist. 21, 17; Curtius, 3, 4; Horatius, Sat. 2, 4, 68. S. Drz.

Koryczany, czes. Koryčany, niem. Koritschan, miasteczko na Morawach, w pow. Kijowskim (niem. Gaya, ob.), 12 klm. na północ od miasta powiatowego Kijowa, na zach. stoku gór Grzbietnych (niem. Marsgebirge). Zamek, fabryki mebli, wyrobów szklanych i plecionych. W r. 1880 było m-ców 2454, w r. 1890 m-ców 2751, przeważnie narodowości czeskiej. — Wspomniane góry Grzbietne tworzą odosobnione gniazdo górskie, oddzielone

Digitized by Google

od sąsiednich głębokiemi dolinami rzek Morawy, Dyi, Szwarcawy, Litawy i Hanny, zaliczane jeszcze przez niektórych do pasma Karpackiego i jako takie są łącznikiem między Karpatami a Wierzchowiną czesko-morawską, z którą wchodzą w styczność za pomocą niższego działu górskiego, między Wyszkowem (niem. Wischau) i Rusinowem (niem. Raussnitz). Od płn. opadają one stromo, ku dolinie rz. Szwarcawy łagodnie, a od płd. ku dolinie Dyi (niem. Taya) przechodzą w falistą krainę górzystą. Pokrywają je jeszcze dzisiaj rozległe lasy, które w dawnych czasach uchodziły, za lasy święte, gdyż według podania w nich miała siedzibę bogini słowiańska Marzanna. Na szczycie góry Modły, także Bóżnicą zwanej, znajdować się miała jej świątynia. Najwyższy szczyt tego gniazda górskiego jest Brdo, 587 m. n. p. m. Na wschodnim stoku tego pasma między Welehradem a Buchlowicami wznosi się na znacznej górze starożytny zamek Buchlowski (niem. Buchlau), dziś jeszcze zamieszkany. Zamek ten należał do Korony, potem do panów na Petrzykowie (niem. Peterswald), wreszcie do Leopolda Berchtolda, wielkiego filantropa († 1809). Br. G.

Korydallos, po grecku Κορυδαλλός, po łacinie *Corydallus*, 1) obwód i góra w ziemi Attyckiej, należące do fyli Hippothoontis;—2) miasto w głębi Licyi, w górach Massikytos leżące, 5 mil od Phaselis odległe, zwane także Corydalla. S. Drz

Koryfajos, Koryfeus, Koryfeusz, po grecku Κορυφαῖος, po łacinie *Coryphaeus*: 1) przydomek Zeusa, nadany mu od czuba (κορυφή) góry Lykajos (Lycaeus), w Arkadyi, gdzie go, według tradycyi mitycznej, miały Nimfy wychować.—2) Wodzirej, przewodnik chóru (ob.) tragicznego i komicznego. S Drz

Koryfazyon, po grecku κορυφάσιον, po łacinie *Coryphasion*: 1) przylądek, zamykający od północy zatokę i port Pylos, w krainie Messeńskiej, w dziejach głośny z tego, że podczas wojny Peloponeskiej, w r. 425 przed Chr., zajął go wódz ateński Demostenes; bogini Artemis miała tutaj świątynię i stąd nosiła ona przydomek κορυφασία *Coryphasia*; dzisiaj Paleonavarin.—2) Warownia na owym przylądku.—Por. Thucyd. 4, 118, Paus. 4, 36, 1. S. Drz.

Koryfe, po grecku κορυφή, po łacinie *Coryphe*, jedna z córek Okeanosa, z którą Zeus miał Atenę, Koryą zwaną, spłodzić. S. Drz.

Koryfea, po grecku κορυφαία, po łacinie *Coryphaea*, przydomek bogini Artemidy, czczonej pod tem wezwaniem w świątyni na górze Koryfajon, w pobliżu miasta Epidauros, w ziemi Argolskiej. S. Drz.

Koryfodonty (paleont.), ob. Coryphodon.

Korygiełło (Korygajło, Korigajło), imię litewskie kniazia Kazimierza Olgerdowica, księcia mścisławskiego, zabitego pod Wilnem w r. 1390. Zszedł z tego świata bezpotomny, a niezawodnie i bezżenny. Źródła: Stadnicki „Ród Gedymina“, str. 162; Wolff „Kniaziowie litewsko-ruscy“ str. 179. D.

Korykos, po grecku κώρυκος, po łacinie *Corycus*: 1) znaczne miasto i przylądek na wyspie Krecie.—2) Stromy przylądek na południowo-zachodniej kończynie półwyspu Erytrejskiego, na wybrzeżu Jońskiem; u stóp jego znajdowały się dogodne porty: Casystes, Erythras i Corycus, służące za bezpieczne siedziby korsarzom, κωρυκαῖοι, *Corycaei*; dzisiaj Koraka. 3) Miasto w Pamfylii, w pobliżu miasta Phaselis i góry Olimpu, skolonizowane przez króla Attalosa II, zwanego Philadelphos, zdobyte i, jak się zdaje, zburzone przez rzymskiego wodza Publiusza Serwiliusza, zwanego Isauricus; nowszy podróżny Leake („Asia minor“ str. 192) domyśla się, że K. jest dawniejszem mianem miasta Attalii (ob.).—4) Miasto w Cylicyi, pomiędzy uściami rzek Lamos i Kalykadnos, z doskonałym portem i sławną grotą, Korycyjską (ob.) zwaną; dzisiaj jeszcze zowie się wysepka z warownią, bardzo podobną do większej fortecy, położonej, z pewnością w miejscu starodawnego K, na przeciwległem wybrzeżu Khorgos.—Por. Leake, „Asia minor“, str. 212. S. Drz.

Koryncka wojna. Wyprawy, które spartańscy wodzowie, Thibron i Derkyllidas, przeciwko perskim dzierżawom w Azyi Mniejszej od r. 399 przed Chr. podejmowali, zaniepokoiły wielce Persów, a kiedy nadto król spartański Agezylaos, na czele świeżych dzielnych hufców, gotował się w celach zdobywczych do wyprawy w głąb owego półwyspu, pilnie szukali Persowie pomocy w samej Grecyi, aby plany energicznego króla pokrzyżować. W tym celu wysłali do Grecyi Rodyjczyka Tymokratesa, a ten, sypiąc hojnie złotemi „łucznikami“, τοξόται, gdyż taki stempel nosiły perskie monety złote, zjednał dla sprawy perskiej miasta Teby, Korynt i Argos, z któremi nieco później sprzymierzyły się jeszcze Ateny i inne pomniejsze państwa, jak Eubejczycy, Alkarnańczycy, Orolscy Lokrowie i Traccy Chalcydyjczycy. Najpierw zawrzała walka pomiędzy Tebańczykami i Spartańczykami, a pod murami miasta Haliartos padł w r. 395 przed Chr. Lizander (ob.), Λύσανδρος, którego trupa na mocy sromotnego traktatu musieli Spartańczycy z rąk zwycięzców wykupić Śmierć dzielnego wodza i wytrawnego polityka spartańskiego dała sprzymierzonym upragnione hasło do rozpoczęcia wojny, Koryncką albo Beocko-Koryncką zwanej, ponieważ miasto Korynt, gdzie rządzące dotychczas stronnictwo arystokratyczne władzy pozbawiono, na czele Ligi stanęło. Wojna ta toczyła się od roku 394 do 387 przed Chr. Natychmiast Agezylaos dostał rozkaz powrotu z Azyi do Grecyi: niechętnie, lecz posłuszny woli zagrożonej wielkiem niebezpieczeństwem ojczyzny, przerwał swój pochód zwycięski. Sprzymierzeni, zgromadziwszy swe siły w Koryncie, zamierzali zrazu napaść na samą Spartę, gdyż, jak Koryntyjczyk Ti-

Digitized by Google

molaos w trafnem obrazowaniu im radził, należy szerszenie w własnem ich gnieździe spalić, zanim je z wrogiemi zamiarami opuszczą; cofnęli się jednak znowu do Koryntu. Spartańczycy, wyruszywszy w ślad za nimi, pobili, ich w bitwie pod Nemeą w czerwcu r. 394 i czekali w Sycyonie przybycia Agezylaosa. Ten tymczasem nadciągnął w pospiesznych marszach przez Tracyę, Macedonię i Tessalię szczęśliwie z wojskiem swem aż do Beocyi, gdzie, jak wiedział, przebojem przez znaczne wojska koalicyi będzie musiał drogę sobie torować do Peloponezu. Tutaj, dowiedziawszy się, że dziewierz jego Pizander, Πείσανδρος, na czele 120 trójrzędowców pod Knidos walkę z flotą perską, którą Ateńczyk Konon dowodził, w sierpniu r. 394 przyjął i przegrał, sam nawet w niej poległ, zataił przed swem wojskiem wieść przerażającą o klęsce ogromnej, niweczącej przewagę Sparty na morzu, i ruszył dalej po głównym trakcie wiodącym przez środek Beocyi. Pod Koroneą zaczepili go sprzymierzeni. Po długiej uporczywej i krwawej walce, zwłaszcza pomiędzy spartańskimi i tebańskimi hoplitami, zaledwie zdołał Agezylaos, sam kilkakrotnie ranny, utrzymać plac boju i przebić się przez Isthmos aż do Sparty; Diodorus Siculus (14, 84) twierdzi, że bitwa nie była rozstrzygniętą. Liczne miasta greckie, które jeszcze w r. 404 przyczyniły się w związku z Spartańczykami do złamania potęgi ateńskiej, pragnęły teraz na wieść o klęsce Pizandra pod Knidos przywrócenia hegemonii Ateńczyków i przystąpiły do Ligi przeciw Spartańczykom. Przeciw nim także wyruszyli do Grecyi na czele silnej floty: satrapa Farnabazos, nieprzejednany wróg Sparty, i Konon, zdobyli wyspę Cyterę, tuż przy wybrzeżu Lakoniki leżącą i zawarli z sprzymierzonymi w Koryncie traktat zaczepno-odporny, a Konon, zasilony złotem perskiem, obwarował znowu Ateny i port Pirejski mocnemi murami, jako też odbudował „długie mury“, wiodące z stolicy do owego portu. Potęga Aten wzmagała się coraz bardziej. Na przesmyku Korynckim, w pobliżu portu Lechajon, rozbił w r. 391 w otwartem polu i w większej części zniósł jeden spartański pułk, mora zwany, złożony z budzących dotychczas wszędzie postrach hoplitów, dzielny wódz ateński, Ifikrates, który po raz pierwszy w tej wojnie z licznych zaciężnych utworzył i wyćwiczył znakomite, lekkozbrojne hufce peltastów (ob.). Niesłychana ta klęska przejęła wrogów Sparty niezmiernym zapałem, lecz losów wojny nie rozstrzygła. Przez lat sześć toczyła się walka zażarta, niezdecydowana, ze zmiennem szczęściem, z równemi prawie siłami, pomiędzy pojedyńczemi miastami i plemionami greckiemi, aż kres jej wreszcie położył, niesłychanym w dziejach całej Hellady pogromem, król perski, który w r. 387 Grekom sromotne warunki pokoju podyktował. Zręcznym bowiem intrygom Antalkidasa (ob.), którego Spartańczycy, zaniepokojeni szybkiem wskrzeszeniem potęgi Ateńczyków, do Suzy wysłali, udało się dwór perski na ich stronę przeciągnąć i za cenę bardzo wysoką, bo honor imienia greckiego hańbiącą, zawrzeć traktat, na którym tylko Persowie i Spartańczycy zyskiwali. Spartańczycy bowiem zrzekli się formalnie wszelkich praw do miast greckich w Azyi, zaprzedając je otwartą zdradą, w celach samolubnych, królowi perskiemu, natomiast we właściwej Grecyi miały wszystkie większe i mniejsze miasta zupełną autonomię odzyskać; warunek ten pokoju, znoszący jednym zamachem wszelkie ligi i przymierza, pośrednio poręczał w Grecyi supremacyę Sparcie, władającej samodzielnie w dwóch wielkich krainach, w Lakonii i Messenii. Już sama forma owego traktatu pokojowego, obwieszczonego na kamiennych inskrypcyach we wszystkich świątyniach, była dla Greków nadzwyczaj upokarzającą. „Król Artakserkses uważa za słuszne“— takiemi słowy rozpoczynał się ów osławiony dokument, kończył się on zaś groźbą wojny wszystkim państwom, które wzbraniać się będą przyjęcie warunków pokoju. Ateńczycy, którzy dopiero przed kilku laty, bo w r. 393, mury swe z pomocą złota perskiego odbudowali, pierwsi, acz niechętnie, zgodzili się na traktat, przyznający im władzę nad kilku wyspami, jak Lemnos, Imbros, Skyros; przyjęli go wreszcie i Tebańczycy, gdy Agezylaos nową przeciw nim wyprawę wojenną gotować począł. Kiedy Grek pewien odezwał się do Agezylaosa: „Koniec wolności Grecyi nastąpił, skoro nawet Spartańczycy sprawy Persów bronią“, odpowiedział mu król brutalnie: „Mylisz się, ponieważ Persowie raczej Spartańczykom sprzyjają!“ Pokój ów, w dziejach Antalkidasowym zwany, mądrze na separatystyczne dążności greckim plemionom właściwe obliczony, podparłszy ponownie hegemonię spartańską, wywarł jeszcze ten skutek, że odtąd we wszystkich państwach zajęły znowu stronnictwa oligarchiczne stanowisko dominujące.—Por. Xenophon, Hellen. 3, 5; 4, 2 i nast.; 5, 1; Diodorus Siculus, 14, 110; Sievers „Geschichte Griechenlands“ (str. 362 i na t.); Brueckler „Die Chronologiedes Korint. Krieges“ (Kolonia 1881). S Drs.

Koryncki styl. Stylem K-im nazywają niewłaściwie (bo stylu K-iego w architekturze niema), porządek, który zdaje się być ostatnim, stworzonym przez świat klasyczny. Stosowany był bardziej przez miłujących przepych Rzymian, niż przez Greków. W prostej linii pochodzi od stylu jońskiego, różni się zaś od niego wysmukłością kolumn, bogato w liście akantu zdobionemi głowicami i belkowaniem, pokrytem rzeźbioną ornamentacyą, mniej malowaniem. Kolumna K-a jest najwytworniejsza ze wszystkich i wysokość jej dosięga dwadzieścia razy wziętej jej średnicy ponad bazą. Głowica, nie licząc abakusa, jest wysokości tejże średnicy; baza analogiczna jest z jońską. Kroje gzymsu,

Digitized by Google

jak również innych części stylu K-ego, odznaczają się subtelnością, a zarazem przepy-

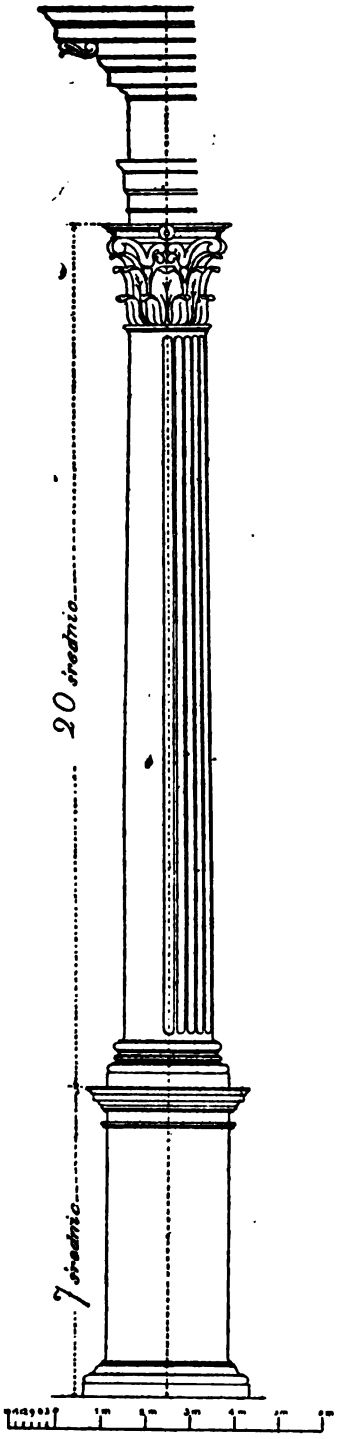

Fig. 8. Kolumna w stylu koryncki m.

chem linij, przez co całość traci na powadze, cechującej porządek n. p. dorycki. Najstarszemi i najpiękniejszemi zabytkami porządku K-iego są: pomnik Lyzikrasesa w Atenach, świątynia Westy w Tiwoli i portyk rotundy Agryppy w Rzymie. H. G.

Koryncki śpiż, po łacinie *Corinthium aes*, kruszec bardzo drogi i wysoko w starożytnych wiekach ceniony, którego właściwe części składowe nie są znane. Plinius (Nat. Hist. 34, 5—12; 43, 2, 3) i Florus (2, 16, 6) uważają go za mieszaninę ze złota, srebra i miedzi i opowiadają, że powstał szczęśliwym trafem podczas pożaru, który wszczął się w Koryncie, kiedy go burzył rzymski wódz Mummius w r. 146 przed Chr. Przypuszczenie to jest wszakże błędnem, ponieważ już kilka wieków wcześniej, zanim Korynt zgorzał, wyrabiano tam z sławnego śpiżu posągi i inne dzieła artystyczne. Jedni z nowszych przyrodników utrzymują, że nie był to kruszec z rozmaitych aliażów powstały, lecz czysty, naturalny mosiądz; inni znowu sądzą, że był to zmyślnie zmieszany mosiądz, wszakże kompozycyę jego chowano w Koryncie w wielkim sekrecie. Plinius wspomina jeszcze o innym rodzaju podobnego śpiżu, zwanym *aurichalcum*, połyskiem złotu, a twardością miedzi dorównującym, który za czasów Homera wyżej nad złoto ceniono, uważając go również za czysty minerał wydobywany w kopalniach Hiszpanii Gallii. — Por. Blümner „Gewerbliche Thätigikeit der Völker des classischen Alterthums" (str. 74); Daremberg-Saglie „Dictionnaire des antiquités" (tom I str. 1507). S. Drz.

K. śpiż jest bronzem z pewną zawartością metalu szlachetnego. W starożytnych dziełach sztuki odlanych nie znaleziono jednak nigdy znaczniejszej zawartości ani złota, ani też srebra. Dziś K. miedzią zowie się zwykle szczególniej piękny stop miedzi, cynku i cyny, gdzie cynk i cyna znajdują się w nader małej ilości. Na powietrzu stop ten utrzymuje ładne zabarwienie jasno-zielone (*Aerugo nobilis*) — używany bywa do odlewu wszelkich zbytkownych przedmiotów. M. H.

Korynckie międzymorze, ob. Isthmus.

Koryneforowie, po grecku κορυνηφόροι, po łacinie *corynéphori* (=noszący maczugi, κορύνη = maczuga, φέρειν = nosić), także κατωνακάριοι, 1) nazwa ujarzmionych krajowców w ziemi Sycyońskiej, służących jako gwardya królewska, w drewniane maczugi zbrojna. Por. Polluks, Onom. 3, 82; — 2) gwardya przyboczna Pizystrata, z której pomocą w r. 551 przed Chr. władzę w Atenach osiągnął. S. Drz.

Korynna, liryczna poetka grecka, ob. Korinna.

Korynt, po grecku ἡ Κόρινθος, niekiedy ὁ Κόρ., po łacinie *Corinthus*, pierwotnie Ephyra, Ἔφυρα, zwany, najludniejsze i najwięcej handlowe miasto całej Grecyi, liczące przeszło 300 000 mieszkańców, zdobny w mnóstwo pięknych gmachów publicznych i prywatnych, daleko wspanialszy od samych Aten, zawdzięczał wielkie swe znaczenie znakomitemu położe-

Digitized by Google

niu na południowej kończynie Isthmosu (ob.), naturalnego pomostu pomiędzy Grecyą właściwą, a półwyspem Peloponeskim między dwiema morskiemi zatokami, Koryncką i Sarońską, z wybornemi portami: Lechaion, Kenchreai i Schojnus. Leżało to miasto na płaskiej wyżynie, u stóp północnego, stromego skłonu skalistej góry Akrokorinthos, Ἀκροκόρινθος, na której wznosiła się też jego warowna twierdza, najsilniejsza na całym półwyspie, w dawniejszych czasach zaliczana jeszcze do obwodu miejskiego, obejmującego wogóle obszar 86 stadyów. Uderzające było podobieństwo położenia K. z miastem Messene, i równie też ważnem jego znaczenie strategiczne; tworzył on bramę półwyspu Peloponeskiego, a zarówno jak Magnezya i Chalkis, był jednym z owych trzech punktów warownych, πέδαι (=okowy), których posiadanie o losach Grecyi stanowiło. — Topografia K-u dokładniej jest znana z epoki jego restauracyi, dokonanej dopiero przez cesarza Hadryana. Kiedy stare miasto obejmowało jeszcze w swym obrębie wysoką skałę zamkową, natomiast założono nowe miasto w regularnym czworoboku, 40 stadyów przestrzeni zawierającym, u stóp Akrokoryntu ku stronie północnej tak, że tylko trzy jego boki obwarowane były murami, czwarty zaś, południowy, bezpośrednio do skały olbrzymiej przylegał. Przepyszny widok przedstawiał zdobny pięknemi gmachami rynek miasta. Tutaj stały pomiędzy innemi świątynie i posągi Artemidy, Dionisosa, bogini Tyche, Pantheon, studnia z posągiem spiżowym Posejdona, świątynia Hermesa, posąg Afrodyty, sławne dzieło Hermogenesa z Cytery, olbrzymia statua Ateny ze spiżu odlana, której stopy posągi mniejsze dziewięciu Muz zdobiły. W pobliżu bramy Lechajskiej wznosiła się świątynia wzniesiona na cześć Oktawii, siostry cesarza Augusta, a przed bramą ową lśniły jasnym marmurem Propylee, na których stały pozłacane rydwany Heliosa i Faëtonta (Phaëthon). W sąsiedztwie bramy Sycyońskiej podziw budziły piękne świątynie Apollina, studnia Glauki, Odeum i grobowce dzieci Medei; opodal stała świątynia Ateny Chalinitis, teatr, świątynia Zeusa Koryfaiosa albo Jowisza Kapitolińskiego, starodawne gimnazyum z dwiema świątyniami Jowisza i Eskulapa oraz Hygiei, obok których tryskało źródło Lerna, orzeźwiając pobyt na ulubionej, cienistej promenadzie, zdobnej nadto mnóstwo posągów. W niezliczonych zakrętach wijąca się, 30 stadyów długa droga wiodła w górę ku Akropoli, obok licznego szeregu świątyń, ołtarzy i posągów bóstw: Izys, Serapis, Ananke, Bii, Hery Bunai i innych. Na szczycie góry wznosiła się świątynia Afrodyty ze zbrojnym posągiem bogini, również Heliosa i Erosa, łuk dzierżącego. Akrokorinthos, ku północy z ścianą prostopadłą, przepaścistą, z innych stron stromy i doskonale obwarowany, tworzył najsilniejszą twierdzę w całej Grecyi, której przemocą zdobyć nie podobna było, gdyż dostateczny zasób wody źródlanej i miejsce przestronne na szczycie, wystarczające dla małej załogi i odpowiednich zasobów żywności, umożliwiały długi opór przeciwko najsilniejszym zastępom oblegającego wroga. Widok ze szczytu skały zamkowej, uwieńczonej kaplicą Afrodyty, był czarujący. Przed okiem widza roztaczało się lazurowe zwierciadło dwóch mórz, krainy Focyjska, Beocka, Megarejska, Sycyońska, część ziemi Attyckiej, na kresach zaś widnokręgu sterczały szczyty Parnasu, Helikonu, Cyteronu, widniały pasma gór Arkadyjskich i Achejskich. A jak wogóle słynął K. z wielkiej obfitości wybornej wody źródlanej do picia, którą estetyczny zmysł mieszkańców ujmować potrafił w studnie piękne, z bogatym strojem architektonicznym i plastycznym, tak szczególnej sławy zażywało źródło Peirene, Πειρήνη, Pirene, dzisiaj Drakonera, gdzie według tradycyi mitycznej Bellorophon miał dzikiego Pegazosa poskromić, obfite w wodę czystą i chłodną, wystarczającą dla całego miasta, tryskające z wysokości 575 metrów z poników i podziemnych basenów skały zamkowej; ujęte ono było w sadzawkę białym marmurem opasaną, a przypisywano mu między innemi jeszcze tę zaletę, że woda jego głównie przyczyniła się do hartowania wybornego spiżu korynckiego; poeci rzymscy wielbią je nawet jako wybrane źródło Muz. Mimo to jednak cesarz Hadryan, folgując wystawnemu i zbytkownemu prądowi czasu, wybudował dla miasta osobne, wielkie i kosztowne wodociągi, sprowadzające do stolicy wodę z odległego jeziora Stymphalos, w Arkadyi. Tenże cesarz założył jeszcze w K-cie łaźnie publiczne, co do pięknego i drogiego materyału nie dorównujące wszakże łaźni wspaniałej, jaką Spartańczyk Eurykles z wyborowego marmuru lakońskiego tutaj pobudował. Przed bramą wschodnią K-u znajdowała się wreszcie piękna promenada, Kraneion, Κράνειον, Craneum, gdzie także cynik Dyogenes chętnie przebywał, dalej czarowny gaj cyprysowy, z świątyniami Bellerofonta i Afrodyty Melanis, czczonej tutaj doraźnie przez rzesze nadobnych nierządnic, Hierodulów, niewolnic bogini; w pobliżu też znajdował się wspaniały grobowiec hetery Lais. — Jako miasto doryckie, miał też K. dorycki kult Apollina i Artemidy, na której cześć tutaj wspaniałą uroczystość, Εὐκλεια, Euclea, zwaną, obchodzono, a znowu w związku z mityczną legendą o Bellerofoncie zażywał kult Ateny wielkiego wzięcia, dla tego też Pegasos, głowa Meduzy, Pallas zwyczajnemi były typami na monetach korynckich. Przedewszystkiem jednakże czczono w K-cie żarliwie boginię Afrodytę. Według tradycyi lokalnej miał Helios, któremu w sporze z Posejdonem

Digitized by Google

o posiadanie tej ziemi przypadła góra Akrokorinthos w udziale, odstąpić ją Afrodycie; stąd to stała na szczycie góry zamkowej odwieczna, sławna świątynia owej bogini. Chociaż wobec ogromnego ruchu handlowego K-u na morzu przypuścić łatwo można także fenickie na ów kult wpływy, wyraźne jest wszakże jego pokrewieństwo z Afrodytą spartańską, gdyż tak na wyspie Cyterze, jako i na skale Akrokoryntu posągi przedstawiały ową boginią w pełnej zbroi, zdobną w lśniący szyszak, pancerz i włócznię. Inne jeszcze przybytki święte miała Afrodyta, nosząca przydomek Mleanis, w Kraneion, z liczną rzeszą hierodulów, dalej w Kenchreai i innych miejscowościach ziemi Korynckiej. Wszakże bezsprzecznie azyatycką jest instytucya „gościnnych dziewcząt grzecznych, służących pokusie w bogatym Koryncie“ (Pindar), bierodulów, dorodnych niewolnic bogini, kupczących w służbie jej za drogie pieniądze wdziękami swemi, których w samej świątyni w Kraneion, według świadectwa Strabona, miało być 1000, jak w ogóle w całym K-cie, dokąd zewsząd napływali niezliczeni przejezdni, kupcy, majtkowie; rozwiązłość rozpasana, zostająca pod opieką Afrodyty Pandemos, była tak powszechną i doskonale zorganizowaną, jak w żadnem innem mieście greckiem. Najsławniejsze hetery (ob.), ἑταῖραι, sprawowały tutaj swe rzemiosło, a przysłowiowem wyrażeniem było u Greków Κορινθιάζεσθαι zamiast μαστροπεύειν albo ἑταιρεῖν (=wszeteczne życie wieść), równie jak głośne były Corinthiae meretrices, nierządnice koryńskie. Oczywiście kwitnął także w mieście nadmorskiem kult bóstw morskich, jak Posejdona, Amfitryty, Nereid, Ino, Palemona. Świątynie albo ołtarze osobne miały na zamku bóstwa Hera, Helios, Kybele, Ananke i Bia, Demeter i Hory, a Prozerpiny świątynia słynęła nadto z wyroczni, dawanych na podstawie mar sennych; czci boskiej zażywała także Medea; jako herosów czczono dzieci Medei: Mermerosa i Feresa, nadto Bellerofonta i Agemona; z starodawnych czasów wywodził się kult Syzyfosa, na którego cześć wystawiono z białego marmuru tak zwane Sisypheum. Szczególną też chlubą Koryntczyków były liczne owe przybytki święte, które miasto samo przyozdabiały wspaniale, z artystycznym smakiem i przepychem nadzwyczajnym; stąd to zdobyli tutaj Rzymianie w r. 146 przed Chr. ogromne łupy w najpiękniejszych dziełach sztuki przeróżnej. Im także zawdzięcza architektura najbogatsze i najgustowniejsze typy, jak bogatą ornamentykę frontonów na świątyniach i smukłe kolumny korynckie, strojne u góry bujnem liściem akantów, które pierwszy Kallimachos miał postawić. A jeżeli Ateny, Egina i Sycyon przewyższyły ich w dziedzinie sztuk pięknych pod względem genialniejszych pomysłów i doskonalszych kreacyj, to Koryntczycy znowu prześcignęli wszystkich rywalów w niezrównanej technice i artystycznem wykonaniu pięknych dzieł przemysłu, przeznaczonych do codziennych, materyalnych potrzeb życia. Oni to pierwsi wpadli na pomysł wyrabiania naczyń glinianych na kręgu garncarskim, oni cenili także wyżej od wszystkich innych Greków, pracę rzemieślnika; nigdzie też więcej nie kwitł wyrób posągów, naczyń (wazy K-e) i sprzętów najrozmaitszych z gliny i z kruszcu, a szczególniej ze śpiżu (ob. Korynckі śpiż), przeznaczonych do handlu wywozowego; słynęły również bogato tkane kobierce (στρώματα) ich wyrobu. Najstarszemi przesławnemi dziełami ich sztuki wytwórczej były pobożne dary tyranów korynckich, Kypselidów, przeznaczone do Olimpii: kolosalny posąg Zeusa, ze złota wykuty, i tak zwana skrzynka Kypselosa, arcydzieło sztuki snycerskiej, z drzewa cedrowego wyciosana, bogato rzeźbiona i inkrustowana figurami ze złota z kości słoniowej. Koryntczyków: Ardykasa, Kleofantosa i Kleantesa wymienia tradycya jako pierwszych artystów, próbujących sił swych w sztuce malarskiej; a najsławniejszemi obrazami z epoki rozkwitu były: Herakles cierpiący i Dionisos, dzieła Arystydesa: Polybius opowiada jako naoczny świadek, że żołnierze rzymscy po zdobyciu Koryntu w kostki na owych arcydziełach grali. Pierwotnie też kwitły tutaj muzyka i poezya; K. bowiem, gdzie Aryon (ob.) najpiękniejsze swe kompozycye utworzył i pierwsze chóry cykliczne ćwiczył, jest ojczyzną dytyrambu (ob.), z którego czarująca latorośl sztuki dramatycznej wybujała, a Eumelos, Eumolpos i Ajson liczyli się jako Koryntczycy do najstarszych poetów cyklicznych. W czasach dalszego świetnego rozwoju K-u zepchnęły jednakże materyalne prądy wyższą, szlachetną kulturę duchową na drugi plan, na stanowisko bardziej podrzędne. Dzieje literatury greckiej nie wymieniają żadnego Koryntczyka jako wybitniejszego poety lub filozofa, nawet mówcy sławniejszego K. nie wydał, gdyż Deinarchos, zaliczany do kanonu aleksandryjskiego mówców, jest wprawdzie rodem z Koryntu, lecz w istocie więcej do Ateńczyków należy. Natomiast poszczycić się owo miasto może wybitnymi politykami i mężami stanu, jakimi byli Periander, starodawny prawodawca Pheidon, Philolaos, prawodawca Tebańczyków, i wielki Timoleon. Niemal całą działalność skierował K. na dziedzinę przemysłu, mianowicie zaś na rozległy swój handel i komunikacyę wodną, a pod tym właśnie względem, zatracając szczególnie swój charakter dorycki, zajaśniał ogromnem bogactwem w świetnym blasku zewnętrznym, którego żadne inne miasto właściwej Grecyi nie znało, przypłacając go upadkiem sił moralnych i brakiem energii wewnętrznej. Położenie K-u pomiędzy dwoma morzami (bimaris, Horatius, Carm. 1, 7, 2), tra-

Digitized by Google

dności wielkie, połączone z niebezpiecznem i wiele czasu wymagającem okrążeniem półwyspu Peloponeskiego na statkach, natomiast wielka dogodność i łatwość przeładowywania towarów przez wązki Isthmos, sprawiły, że miasto owo już w bardzo rychłych czasach było pierwszorzędnem targowiskiem i głównem miejscem składowem najrozmaitszych towarów. Już Bakchiadzi (ob. niżej) naprzykład byli bogatą rodziną kupiecką. Płody przyrody, wyroby sztuk pięknych i przemysłu rękodzielnego i artystycznego z wszech stron do K-u przywożono: Egipt dostarczał zwojów papyrusowych i żagli, Libia kości słoniowej, Syrya maści wonnych i kadzideł, Fenicya fig daktylowych, Kartagina tapet i kobierców, Syrakuzy zboża i sera, Eubea owoców, Tessalia i Frygia niewolników i t. d. Wyborne porty, Kenchreiai, Kenchreai, Κεγχρειαί, Κεγχρέαι, Cenchreae i Schojnus, Σχοινοῦς, Schoenus, na wschód od miasta, nad zatoką Sarońską, dla handlu azyatyckiego, i Lechajon, Λέχαιον, Lechaeum, na północ od K-u, murem podwójnym, 12 stadyów długim z nim połączony, z sztucznym, dzisiaj zabagnionym basenem, dla italskiego i sycylijskiego handlu otwarty, pełne były zawsze okrętów z wszystkich stron świata. Cła owych portów przynosiły nadzwyczaj wielkie dochody, K. też był najstarszem miastem w Grecyi, w którem cła pobierano; a już za czasów Peryandra były cła z portów i targów tak wysokie, że tyran ów żadnych innych dochodów sobie nie życzył. Wywozowy handel K-u obejmował szczególnie dzieła przemysłu i sztuki, jak wyroby z gliny i ze śpiżu, posągi, obrazy i t. p., wywożone mianowicie do Aleksandryi. W późniejszych czasach zresztą dotknął K-u bardzo boleśnie bujny rozkwit młodej Aleksandryi, dokąd po większej części, jako też i na wyspę Rhodos, jeszcze przed zburzeniem K-tu przez Rzymian przeniósł się główny ruch handlowy. Z powyższych szczegółów wynika już pośrednio, że i marynarka K-u musiała być znaczną; Koryntczycy też pierwsze trójrzędowce, tryery, triremes, pobudowali i stoczyli z rywalizującymi Korcyrejczykami pierwszą pomiędzy Grekami bitwę na morzu. Kupiecki zmysł mieszkańców stwierdza dobitnie fakt taki, że statki swe wojenne za pieniądze innym państwom wynajmowali, jak np. Ateńczykom w walce z wyspą Eginą. Z tych wszystkich względów, nadzwyczaj pomyślnych, była też zamożność obywateli wielka, ludność bardzo liczna, tłumy niewolników olbrzymie, bo 460 000 głów wynoszące, jak Athenaeus (6, 272) podaje.—Rozkwit świetny, którego K. dosięgnął, poświadczają wymownie liczne osady, jakie miasto owo w VIII i VII wieku przed Chr. niemal wszystkie, z wyjątkiem potężnych Syrakuz i Megary, założonych na wyspie Sycylii, na wybrzeżach Jońskiego morza, w Etolii, Akarnanii, Epirze i Illiryi założyło, jak Solion, Ambracyę, Anaktorion, Leukas, Korcyrę, Epidamnos, Apollonię; ostatnią ich kolonią była Potidaia, na Chalcydyjskim półwyspie Pallene założona. Jako samowładna królowa na morzu zachodniem, zawiązała potężna koryncka metropolia także stosunki handlowe i polityczne na Wschodzie, z greckiemi miastami Azyi Mniejszej, z królami Lidyi i Egiptu. Kiedy wszystkie owe kolonie przyczyniały się bardzo do wzmacniania i krzewienia potęgi K-u na morzu Jońskiem i wybrzeżu Epirockiem jedna Korcyra (ob.), dobiwszy się sama wielkiego znaczenia, wprost wrogą dla swej metropoli się okazywała. — Natomiast, obok rysów ducha prawdziwie helleńskiego, a zwłaszcza szczodrej gościnności, nadto obok wyborowej administracyi i ustaw wogóle umiarkowanych, usiłujących wystawne i zbytkowne życie obywateli w pewnych karbach utrzymać, istniała u Koryntczyków już w rychłych wiekach rozpasana na wszystkie sprośne czyny zmysłowość i straszliwe zepsucie ogólne. Na scenie komicznej typową była postać pijaka korynckiego; biesiady korynckie uchodziły obok syrakuzańskich za najsutsze i najzbytkowniejsze; nierząd zaś rozpanoszył się tutaj, jak nigdzie indziej; hetery, jak urocza Lais, żądając za obdarzenie rozkosznemi wdziękami swemi sum ogromnych, przyprowadzały często najbogatszych obywateli i kupców do ruiny, a przysłowiem też było greckiem, że nie każdy potrafi dla rozrywki odbyć wycieczki do Koryntu (οὐ παντὸς ἀνδρὸς ἐς κόρινθον ἔσθ' ὁ πλοῦς). Charakterystycznym rysem Koryntczyków była zarozumiałość ich wielka z powodu swego miasta, a chwaląc ciągle swój „boski Korynt“, Διός Κόρινθος, śmiesznymi byli nieraz dla obcego otoczenia.—Najstarsze dzieje Koryntu gubią się w mrokach odwiecznej tradycyi mitycznej. Eumolpos, epiczny poeta koryncki, opowiedział owe legendy lokalne w osobnym poemacie, z którego Pausanias i scholiaści pieśni Pindara i Likofrona częścią co do treści, częścią w fragmentach drobnych niektóre szczegóły podają. Kiedy Posejdon i Helios o posiadanie ziemi korynckiej spór wiedli, dostał Posejdon, na mocy polubownego wyroku Briareusa, Isthmos i całą równinę, Helios zaś skałę ogromną późniejszego Akrokoryntu albo właściwą Efyrę, Ἔφυρα, gdyż tak brzmiało pierwotne miano K-u, nadane mu od Okeanidy Efyry. Z Antyopą spłodził Helios Aloeusa i Ajetesa; pierwszy z nich odziedziczył Asopię, tj. ziemię Sycyońską, drugi zaś posiadł krainę Efyrejską, lecz ponieważ do Kolchidy wyruszył, zdał rządy jej na Baunosa, syna Hermesa, po którego zgonie Epopeus, syn Aloeusa, ziemią całą zawładnął. Syn jego, Marathon, podzielił dzierżawy swe pomiędzy dwóch synów, tak, że starszy z nich, Sycyon, Σικυών, Asopię, a młodszy, Korinthos zwany,

Digitized by Google

Efyrę dostał, a od tego też czasu przyjęły owe ziemie nowe nazwy od swych władców: Sycyon i Korynt. Kiedy Korinthos zmarł bezpotomnie, powołano na tron Kolchidkę Medeę, córkę Ajetesa, której małżonek Jazon rządy za nią sprawował; Medea zaś, kiedy do Jolkos powróciła, oddała ster rządu Sysyfosowi, synowi Ajolosa, którego sześć pokoleń, zwanych Sysyfidami, krajem z kolei władało, póki za panowania Dorydasa i Agantydasa Aletes, z sławnego rodu Heraklidów, na czele Doryjczyków w r. 1074 przed Chr. K-u nie zdobył i eolskiej dynastyi kresu nie położył. Od tego czasu począwszy, tworzyli zdobywcy doryccy uprzywilejowaną kastę arystokratów w K-cie, a najprzedniejszy pomiędzy niemi ród Bakchiadów (ob.), Βακχιάδαι, wywodzący pochodzenie swe od Aletesa, zaprowadziwszy około r. 955 przed Chr. konstytucyą oligarchiczną, z czasem posiadł w państwie władzę niemal królewską. Strącił ich z tronu i z kraju wypędził Kypselos (ob.), który w r. 637 zapomocą ludu władzę samodzierżczą posiadł, a w r. 627 syna swego Peryandra (ob.), Περίανδρος, jako następcę pozostawił. Dwaj ci samowładcy, tyranami zwani, wielce się przyczynili do świetności i wzmożenia potęgi K-u. Przez trzy lata tylko, aż do r. 584, panował bratanek Peryandra, Psammetichos, którego Koryntczycy, władzy pozbawiwszy, sami wreszcie na wolność się wybili. Konstytucya nowej republiki była tymokratyczną, a więc skala majątkowa obywateli, bogacących się szybko przez kwitnący handel i przemysł, stanowiła o udziale w rządach państwa, starodawne rody arystokratyczne na plan drugi spychając; jednakże, jak się zdaje, geruzyę, radę starszych, składali zawsze wybitni arystokraci, którzy i zgromadzenie ludu potrafili w niejednem prawie ukrócić. Mimo licznych swych doryckich i arystokratycznych żywiołów był K. w dawniejszych czasach z demokratycznemi Atenami zaprzyjaźniony i sprzymierzony; jednak w wojnie Peloponeskiej, z wyjątkiem jednego jej epizodu, tem większej wierności dochowali Koryntczycy koalicyi doryckiej, im większą zazdrość w nich budził bujnie rozkwitający handel morski Ateńczyków. Wojna Peloponeska sprawiła potędze korynckiej mniej szkody, aniżeli innym państwom greckim. Wzrastała ciągle liczba mieszkańców, wzmagał się zawsze napływ obcych, zdążających tutaj już to w interesach handlowych, już to w celu uczestniczenia w sławnych igrzyskach Istmijskich (ob.), lub skosztowania przyjemności i rozkoszy, z których bogate i rozwiązłe miasto ponad wszystkie inne w Grecyi słynęło. Później znowu, kiedy złoto perskie wywołało tak zwaną Korynecką wojnę (ob.), wydarło stronnictwo demokratyczne, z Argolczykami sprzymierzone, władzę hegemonii spartańskiej, opierającej się szczególnie na rodach arystokratycznych. Jednakże wkrótce potem pojawiają się Koryntczycy znowu w wiernym sojuszu z Spartańczykami. Na krótki czas tylko przerwała w r. 366 przed Chr. rządy republikańskie tyrania Tymofanesa (ob.), którego zabić kazał brat jego, Timoleon (ob.). W epoce macedońskiej dbali nowi panowie Grecyi zawsze szczególnie o to, aby ważne to miasto razem z zamkiem warownym silną załogą obsadzić; po raz pierwszy zajęli Macedończycy K. w r. 337 przed Chr. W r. 243, po wypędzeniu Macedończyków, przystąpił K. do Ligi Achajskiej, której wiernym pozostawał sprzymierzeńcem, póki w r. 146 przed Chr. zdobycie i okrutne zniszczenie miasta kresu nie położyło, tak Lidze i wolności greckiej jak i samodzielności K-u. Wódz rzymski, Lucius Mummius, który owo wspaniałe, świetne „lumen totius Graeciae“ doszczętnie zniszczył, a mieszkańców w niewolę zaprzedał, władał w zdobytem mieście jak dziki, nierozumny barbarzyńca. Większą część krainy koryncklej przyłączyli Rzymianie do dzierżaw Sycyońskich, ruch zaś handlowy przeniósł się przeważnie na wyspę Delos. Przez wiek spełna leżał K. cały w gruzach, albowiem kilka tylko świątyń i budynków na zamku dochowało się z dawniejszej świetności i przepychu. Dopiero w r. 46 przed Chr. postanowił Juliusz Cezar jako dyktator wskrzesić miasto odwieczne i zaludnić je weteranami wysłużonymi i wyzwoleńcami. Odtąd nosił K., jak to liczne inskrypcye i monety stwierdzają, miano Colonia Julia Corinthus albo Laus Juli Corint. i C. J. C. A., to jest Colonia Julia Corinthus Augusta. W krótkim czasie zakwitła młoda osada i została miastem stołecznem prowincyi Achajskiej, jako też rezydencyą namiestnika rzymskiego, przyozdobioną nowemi świątyniami, teatrem, Odeum i gimnazyum; wnet wszakże pojawiły się w niej także dawniejsze sprośne nałogi, jak to wynika z surowego napomnienia św. Pawła w liście, napisanym do Koryntyan, w którym ten Apostoł sam w r. 52 wiarę chrześciańską zwiastował i tutaj wielką gminę chrześciańską, jedną z pierwszych na ziemi greckiej założył.—Odkąd skutkiem straszliwego trzęsienia ziemi, które dnia 21 lutego r. 1858 tę okolicę nawiedziło, nowe miasto Nea-Korinthos (=Nowy K.), 5 kilometrów na północo-wschód, nad samem wybrzeżem morskiem założono; stoi dzisiaj na miejscu przesławnego miasta marna wioska, z 606 mieszkańcami, zwana Palaea-Korinthos (=Stary K.), i jako świetnej przeszłości świadkowie, kilkanaście kolumn z starodawnej świątyni, najstarszej może z wszystkich dochowanych pomników architektury doryckiej.—Por. Nonnen, „Specimen antiquitatum Corinthi“, (Brema 1747); Walch „Antiquitates Corinthi“ (Jena 1761); Scheibel „Beiträge zur genaueren Kenntniss der alten

Digitized by Google

Welt" (Wrocław 1808); Wagner „Rerum Corinth. specimen" (Darmstadt 1824); Wilisch, „Beiträge zur inneren Geschichte des alten Korinth" (Żytów 1887); Gruener, „Korinths Verfassung und Geschichte" (dyssert. dokt., Colditz 1889); Philippson „Der Isthmos von Korinth" (w „Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin" z r. 1890, tom 25 zeszyt I). S. Drz.

Koryntos, po grecku Κόρινθος po łacinie *Corinthus*: 1) syn Zeusa, który miastu Koryntowi nazwisko swe nadał; 2) syn Maratona (ob.), od którego, według innej tradycyi, miał Korynt miano swe otrzymać; 3) ojciec Sylei, matki Synisa.—Por. Apollodorus, 3, 16, 2. S. Drz.

Koryntya, Koryncka ziemia, po grecku Κορινθία, po łacinie *Corinthia*, zwana tak od stołecznego miasta Koryntu (ob.), obejmująca zaledwie 18 mil kwadratowych, przeważnie górzysta, pod względem politycznym na dwanaście obwodów podzielona, leży w północno-wschodnim narożniku półwyspu Peloponeskiego, niejako przedni dziedziniec jego stanowiąc, po części na przesmyku Korynckim, z wyszczególnieniem osobnem tylko Ἰσθμός (przesmyk), Isthmus zwanym; graniczyła ku zachodowi z krainą Sycyońską, ku południu z Argolidą, na wschód z zatoką Sarońską, ku północnemu wschodowi z ziemią Megaryjską, a na północ z zatoką Koryncką. Ku Megarydzie tworzą granicę góry Geraneia, ἡ Γεράνεια, Geranea, dzisiaj Makriplagi, dochodzące 1370 metrów wysokości, na których stromej ścianie południowej wiła się osławiona Skirońska ścieżyna; w stronie zachodniej kończy się owo pasmo szczytem Ajgiplanktos i przylądkami Holmiai ku północy i Heraion, dzisiaj Kap Hagios Nikolaos, ku zachodowi, zwęża się potem w przesmyk górski, w właściwy Isthmos, pas ziemi, 18200 stóp szeroki, wznoszący się w twardej skale tylko 80 metrów ponad powierzchnią morza, który po wielu zakusach, już w starożytnych wiekach czynionych, dopiero w najnowszym czasie przekopano (ob. Isthmos). Przez Isthmos wiódł tak zwany diolkos, δίολκος, rodzaj płazów olbrzymich, na których w zmyślny sposób towary i lżejsze statki z jednego morza do drugiego holowano. Bardziej ku południowej stronie od tego miejsca wznoszą się dzisiaj szczątki warownych murów, które tutaj celem obrony przystępu do półwyspu Peloponeskiego, począwszy od wojen perskich aż po epokę tureckich zaborów stawiano; tak pobudowali je Wenecyanie w latach 1463 i 1696. Ku zachodowi południowemu, a więc ku Argolskiej i Fliazyjskiej (Phlius) granicy, wznoszą się góry Apesas, dzisiaj Phuka; na południu od miasta stołecznego sterczy olbrzymi stożek Akrokorinthos, Ἀκροκόρινθος, *Acrocorinthus*, na którego szczycie stała akropola stolicy, 575 metrów ponad powierzchnią morza, a 500 metrów ponad miastem wyniosły; na zachód od niego ciągnęło się pasmo gór Oneja, Ὄνεια ὄρη (Ośle góry), *Oneum*, przepadające w morzu w przylądkach Bukephalon i Speiraion. Górskie owe pasma strome odcinają od strony południowej przystęp do krainy Korynckiej zupełnie, gdyż dwa tylko trakty, jeden na zachód od miasta Kleonai, a drugi bardziej ku zachodowi od Argolidy przez Teneę, przez nie wiodły. Jedynie zachodnia część Isthmosu tworzy żyzną równinę, której obfite płody także w Wiekach Starożytnych, póki jeszcze nie była tak zaniedbaną jak dzisiaj, na potrzeby licznej ludności nie wystarczały; głęboka warstwa tłustej ziemi w tej nizinie wydawała bogate, przysłowiowe (ἀμᾶν Κορινθιακόν, Suidas s. v. Κόριθος) żniwa, szczególnie wina, oliwy, pszenicy; słynęły także daleko jabłka z okolicy miasta Sidus, a z płodów ogrodowych rzodkiew koryncka. Z wyjątkiem owej równiny „jeży się cała ziemia K-a,—jak już starożytni o niej mawiali—od szczytów wysokich i zionie przepaścistemi jarami" (ὀφρυᾷ τε καί κοιλαίνεται, Strabon 8, 382; Herodot, 5, 92).—Z pomiędzy nieznacznych zresztą rzek ziemi K-ej tworzyła Nemea, Νεμέα, dzisiaj Vokha albo Kutromali, granicę z krainą Sycyońską; starożytne miano większej rzeki, przepływającej okok Koryntu, zwanej dzisiaj Longo-Potamo, nie przechowało się, dziwnym sposobem, aż do naszych czasów. — Miastem stołecznem był Korynt (ob. Korynt), z portami Lechaion, nad zatoką Koryncką, Kenchreai, dzisiaj Kechriaes i Schojnus, w pobliżu dzisiejszego Kalamaki i nowej osady Isthmia, nad zatoką Sarońską; w pobliżu Kenchreai leżało Thermai, zwane także Rheitos albo Łaźnia Heleny, ciepłe zdrojowisko słone, dzisiaj Lutraki, w którego pobliżu na Isthmos obchodzono na cześć Posejdona wspaniałe Istmijskie igrzyska (ob.), z rozległemi ruinami świątyń kilku, teatru i stadion; Solygeia; ku południu Tenea, dzisiaj Aloti w sąsiedztwie Kleniaes, miejsce urodzenia Kypselosa, więcej ku zachodowi Petra, dzisiaj Dyovuna przy Athilli, a ku północnemu zachodowi Mausos, dzisiaj Majesó; po za przesmykiem Sidus, dzisiaj dolina Susaki i Krommyon, gdzie Tezeusz miał zabić olbrzymią maciorę, z której odyniec Kalidoński pochodził; na zachodniem wybrzeżu Ojnoë.—Pierwotną ludność ziemi K-ej tworzyli Pelasgowie, jak tego dowodz nazwa Ephyra, nadana zrazu miastu Koryntowi; z nimi połączyli się później Eolczycy, a za czasów tak zwanych wędrówek Doryjskich Doryjczycy. W epoce największego rozkwitu liczyła ona 600000 m-ców, utrzymujących się głównie z handlu; bogate źródło ich zamożności tworzyły wysokie cła tranzytowe, nakładane na wszystkie towary, traktem lądowym przesyłane. Dzieje ziemi K-ej ob. Korynt.—Por. Gell „The

Digitized by Google

itinerary of Greece with a commentary of Pausanias and Strabo" (Londyn 1818); Μαργ. Δήμιτσας „Ὁ ἰσθμὸς τῆς Κορίνθου" (Ateny 1883); Gerster w „Bull. de corr. hell.", tom VIII, str. 225 i nast. S. Drz.

Koryolan, po łacinie *Coriolanus*, młody, dzielny patrycyusz rzymski, lecz dumny zarazem i zawzięty obrońca przywilejów arystokracyi, zowiący się właściwie Gajus Marcius, który od zdobycia głównego miasta Wolsków, Corioli, w roku 493 przed Chr. zaszczytny przydomek Coriolanus dostał. Odznaczywszy się poprzednio w walce z wypędzonymi Tarkwiniuszami, odniósł po wyprawie wojennej, przeciw Wolskom podjętej, znowu świetne zwycięstwo nad Ancyatami (*Antiates*), zrzekając się wszelkich za czyn dzielny zaszczytów. W czasie gwałtownych zatargów, które się w Rzymie pomiędzy patrycyuszami i plebejuszami wszczęły, bronił namiętnie praw patrycyuszowskich. Obrażony osobiście, kiedy napróżno o godność konsula się ubiegał, żądał stanowczo zniesienia instytucyi trybunału ludowego i domagał się koniecznie, aby patrycyusze, skoro w Rzymie wielka klęska głodowa nastała, wszystko zboże, które z Sycylii dowieziono, albo w śpichlerzach rządowych schowali, albo też za wysoką cenę sprzedawali, pókiby znowu dawniejszego znaczenia swego nie odzyskali. Wniosek ten obraził lud tak bardzo, że K-a za sprawą trybunów ludowych, na mocy wyroku *comitia tributa*, w r. 491 na wygnanie skazano. K., który był zbyt dumnym, aby osobiście na sąd ów się stawić i przed znienawidzonym ludem się bronić, oburzony do żywego tym wyrokiem, postanowił na ziomkach swych srogo się pomścić. Udał się więc do Wolsków, najzawziętszych wrogów Rzymu, którzy, po upływie zawieszenia broni, K-wi i zażyłemu z nim Attiusowi Tullusowi naczelne dowództwo nad siłą swą zbrojną, posiłkami Ekwów wzmocnioną, zdali. W szybkim i zwycięskim pochodzie zdobywszy miast kilkanaście, nadciągnął K. w r. 489 pod mury Rzymu, a stanąwszy obozem przy Fossa Clunia, plądrował wszędzie i pustoszył okrutnie posiadłości plebejuszów, oszczędzając pilnie włości patrycyuszowskich. Skutkiem niesnasek obu stronnictw w Rzymie, gdyż zewsząd nękani plebejusze pokoju żądali, senat zaś wojnę toczyć pragnął, nie podjęto wśród ogólnego pomieszania przeciw wrogiemu wojsku żadnej akcyi energicznej, a niebezpieczeństwo, z każdym dniem większe, egzystencyi całego państwa zagrażało. Wysłał wtedy senat posłów do K-a, lecz ten, przyjąwszy ich hardo, stawił bardzo twarde warunki pokoju, gdyż żądał, ażeby Rzymianie Wolskom wszelkie ziemie zdobyte zwrócili, a w końcu przystał tylko na zawieszenie broni przez 30 dni. Nowe poselstwo, złożone z kapłanów i augurów, nie odniosło żadnego skutku. Wreszcie Veturia, matka, i Volumnia, małżonka K-a, wraz z dziećmi, na czele orszaku najznakomitszych matron rzymskich, usiłowały, zrazu bezwzględnie odprawione, kornemi prośbami i łzami rzewnemi zmiękczyć moc dumnego, zawziętego zwycięzcy. Kiedy matka mu oświadczyła: „Tylko przez trupa matki swej wtargniesz w bramy Rzymu", wtedy uległ nareszcie K., podniósł matkę klęczącą u nóg jego i rzekł: „Matko, rozbroiłaś mnie; Rzym wprawdzie uratowałaś, lecz syna swego straciłaś"! Zezwoliwszy na warunki pokoju dla Rzymian, odstąpił K. od oblężenia stolicy i powrócił do ziemi Wolsków, którzy go za sprawą rozżartego Tullusa jako zdrajcę zamordowali; według świadectwa jednego z najstarszych historyków rzymskich miał K. udać się do miasta Veji, gdzie podczas rozruchów wewnętrznych, jako wygnaniec, dręczony wyrzutami sumienia, zginął.—Trudno dzisiaj docięc, ile prawdy się mieści w tej starodawnej opowieści o K-e, zabarwiającej przesadnie glorya patryotyczną może tylko fakt taki, że chciał on, szukając pomocy u Wolsków, poprzeć sprawę zagrożonego stronnictwa arystokratycznego. Tyle w każdym razie pewna, że tradycya owa ujawnia w dosadnych kolorach głęboką a namiętną nienawiść pomiędzy stronnictwami rzymskiemi, wojującemi z sobą zawzięcie.—Por. Livius, 2, 33 i nast.; Plutarchus, Coriolanus. S. Drz.

Koryoli, po łacinie *Corioli*, po grecku Κορίλλα, Κορίολλα, zbrojowisko albo główne miasto szczepu Wolsków (Volsci), w Lacyum, zburzone przez młodego Rzymianina Gajusa Marcyusza, któremu nadano stąd przydomek Koryolana (ob.), Coriolanus; w późniejszych czasach rzymskich przepadło bez śladu. Por. Livius, 2, 35; 3, 71; Plutarchus, Coriol. 8. S. Drz.

Koryppus, po łacinie *Corippus*, pełnem nazwiskiem Flavius Cresconius Cor., łaciński poeta, rodem z Afryki, żyjący prawdopodobnie w połowie VI w. po Chr.; bliższe szczegóły z życia jego nie są znane; odróżniać go wszakże należy od biskupa afrykańskiego Kreskoniusa, który napisał około r. 670 „Breviarium Canonum", jak i od hiszpańskiego biskupa Kreskoniusa, żyjącego około r. 1050 po Chr. Koryppus napisał dochowany do dzisiaj poemat panegiryczny na cześć cesarza Justyna Młodszego, panującego od r. 565 do r. 578, w czterech księgach z przedmową; utwór ten, noszący tytuł „De laudibus Justini Augusti minoris", napisany językiem płynnym, lecz zbyt wyszukanym i często bombastycznym, wszakże w metrum nadzwyczaj czystem, wykazuje wyraźnie naśladowanie Wergiliusza, Owidyusza, Lukana, Stacyusza, Klaudyana, jako i późniejszych poetów chrześciańskich, w sposób jednakże panegirykom ówczesnym właściwy, przeładowany jest pochlebstwami wszelkiego rodzaju, a wartość ma jedynie dla niektórych, skądinąd nieznanych faktów historycznych i dla doskonałej znajomości bizantyjskiego ceremoniału dwor-

Digitized by Google

kiego. — Z jedynego rękopisu, który się w bibliotece w Budzie dochował, lecz obecnie zaginął, wydał utwór ten po raz pierwszy Michał Ruiz w Antwerpii r. 1581; później wydali go: Dempster Th., Paryż 1610; Rivinus Andr., Lipsk 1653; Rittershaus Mik., Altorf 1664; Foggi P. F., Rzym 1777; Jaeger W. w „Panegyrici veteres", tom II, str. 479 i nast., Norymberga 1779; Bekker Imm. w „Corpus script. Byzant." (Merobanda et Corippus), Bonn 1836; Partsch J., Berlin 1879; Petschenig M., Berlin 1886. — W wydaniach podanych znajduje się jeszcze tegoż autora 49 wierszy, ułomek podobnego panegiryku, pod tytułem: „Fragmentum Panegyrici in Justinum minorem", nadto inna pieśń, napisana na cześć Anastazyusza, w „Panegyricum in laudem Anastasii", który był kwestorem i ministrem pałacowym cesarza Justyna. Inny, obszerniejszy poemat K-a, któremu nadano tytuł „Johannidos seu De bellis Libycis libri VII", wydany z medyolańskiego manuskryptu w Medyolanie r. 1820 przez P. Mazzuchellego, przedrukowany także w wydaniach Bekkera, Partscha i Petscheniga, posiada pewną wartość historyczną, gdyż opisuje wojnę, jaką Johannes Patricius w r. 550 po Chr. w Afryce z Maurami szczęśliwie toczył i uzupełnia historyczne dzieło Prokopiusza „De bello Vandalico"; prócz kilku bardzo udatnych opisów, z żywem, prawdziwem uczuciem skreślonych, nie różni się całość bardzo od innych utworów autora, tak pod względem dykcyi jako i myśli. Inne poematy K-a, szczególnie sielanki, o których współczesne źródła wspominają, nie dochowały się do naszych czasów. S. Drz.

Korytallia, po grecku Κορυθαλλία, po łacinie *Corythallia*, przydomek Artemidy w Sparcie, w której święto, Titenidyami, Τιθηνίδια, zwane, niańki dzieci do jej świątyni przynosiły. —Por. Athenaeus, Deipnosoph. 4, 6. S. Drz.

Korytanowie, po łacinie *Coritani*, lud gallijski we wschodniej części Brytanii, zamieszkały w okolicy dzisiejszych miast: Derby, Nottingham i Leicester; najważniejszemi jego miastami były: Durobriva, Ratan i Tripontium. S. Drz.

Korytarz, jest to dłuższe, niż szersze przejście wewnątrz budynku, umożliwiające dostęp bezpośredni do każdej z przylegających do niego ubikacyj. Jest-to najłatwiejszy i najstarszy może sposób rozwiązania planu domu mieszkalnego lub przeznaczonego na użytek publiczny, w wielu wypadkach bardzo dogodny, a niezbędny w takich gmachach, jak: hotele, szkoły, szpitale, klasztory, więzienia, domy robotnicze, teatry, cyrki, sądy itp. K. bywa wewnętrzny, gdy przylegające doń ubikacye ugrupowane są po obu jego (dłuższych) stronach, i zewnętrzny, gdy jedna ze ścian jego jest jednocześnie ścianą zewnętrzną danego budynku. Gdy zamiast okien w ścianie zewnętrznej ma otwory, albo stanowi samodzielną część budynku, łączącą dwie jego części, zowie się galeryą, kolumnadą zaś gdy pokrycie jego wsparte jest na kolumnach. Szerokość K-a zależna jest od przeznaczenia danego budynku, w każdym razie w najwęższym powinno się swobodnie dwóch ludzi wyminąć. K-e w takich budynkach jak: szpitale, szkoły, teatry, sądy grają rolę do pewnego stopnia miejsc przechadzki dla chorych, sal rekreacyjnych, foyer, poczekalni i dlatego są zwykle szersze, odpowiednio oświetlone i wentylowane, zależnie od swego przeznaczenia. H. G.

Korytko Emil, zbieracz pieśni ludu słowieńskiego w Krainie. Z pochodzenia Polak z Pokucia, znaczną część życia spędził w Lublanie, gdzie umarł r. 1839. Znany poeta z epoki iliryjskiej (ob. Iliryzm), Stano Vraz, poświęcił mu wzmiankę w swoim poemacie: „Djulabje". Zbiór pieśni K-i wyszedł w Lublanie w 1839—40 „Slovenske pesmi krajnskiga naroda". Naučn. Slov. J. F. G.

Korytkowski Józef, prawnik (* 1805 we wsi Zalesie pod Łomżą—† 1893), kształcił się w Warszawie. Za rozprawę łacińską p. t. „O stosunku praw rzymskich do dawnej Polski" otrzymał medal. Nadto napisał „Gramatykę czyli zasady języka łacińskiego" (1829); „Pogląd na zasadę sprawiedliwości" (1870); „O edukacyi" (1870) i in. K. był także współredaktorem pisma prawniczego p. t. „Themis polska", które wychodziło w Warszawie do roku 1830.

Korytkowski Jan (* 1824 w Gnieźnie—†14 maja 1888), po ukończeniu gimnazyum kształcił się w seminaryum duchownem w Poznaniu, święcenia kapłańskie otrzymał 1851, był proboszczem w Trzemnicy, 1871 został kanonikiem metropolitalnym gnieźnieńskim. Po uwięzieniu arcybiskupa Ledóchowskiego zarządzał czasowo archidyecezyą gnieźnieńską, nareszcie uwolniony po dziewięcio-miesięcznem więzieniu, poświęcił się badaniom historycznym. Przez arcybiskupa Dindera mianowany oficyałem gnieźnieńskim, był następnie sufraganem gnieźnieńsko-poznańskim, i w czerwcu 1888 miał być prekononizowany na biskupa, ale zmarł 14 maja t. r. Napisał: „Prałaci i kanonicy gnieźnieńscy" (1881—82, t. 4); „Jarosław Bogorya Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński" (Poznań 1882); „Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich, krytycznie zestawiony" (Poznań 1881) i niedokończone „Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od r. 1000 aż do dni naszych" (1887). Życiorys jego pomieścił „Tyg. Ilustrowany" z 1888 w № 281.—„Enc. Org." mniejsza.

Korytnica, węg. Koritnicza, tk. Koritnica klimatyczne uzdrowisko karpackie, w obrębie gm. Osady (węg. Oszada), na Liptowie, w pow. Rozenberskim (węg. Rozsahegyi járás), nad potokiem t. n., u północnego podnóża, góry Baby, a zachodniego g. Praszywy, w pasmie Dżumbira, 8 km., od wsi

Digitized by Google

Osady na płd., od miasta pow. Rozenbergu, stacyi kolei bogumińsko-koszyckiej, 20 km. na płd., a od Bystrzycy Bańskiej (niem. Neusohl, węg. Besztercebánya), stacyi węg. kolei państwowej, 38 km. na płn.-wsch. Wznosi się 847 m. n. p. m. Leży w pięknej, uroczej dolinie międzygórskiej, odznaczającej się piękną florą alpejską i świeżem, zdrowem powietrzem. Liczba mieszkańców stałych 600 (r. 1900). Jest tu kościołek zakładowy p. w. św. Andrzeja, st. p. i tel. w Osadzie, a w czasie sezonu kąpielowego w miejscu. Kąpiele tutejsze znano już w XIV wieku. Od r. 1325—1402 posiadała K. rodzina Donch, z której wielu było nadżupanami w hr. Liptowskiem i Zwoleńskiem; 1402 — 1450 dzierżyli K-ę Husyci, 1450 — 1487 Piotr Komoróczy, 1487—1504 Jan Korwin; 1504 — 1506 własność królewska, 1506—1531 miał ją Jan Zapolya; 1531—1538 Ludwik Pékry, nadżupan liptowski, który otrzymał K-ę w nagrodę za zasługi wyświadczone królowi Ferdynandowi; 1538—1560 Andrzej Batory, *judex curiae*, 1560—1587 Jan Krusich; 1587—1609 hr. Stefan Illeshazy; 1609—1645 hr. Kasper Illeshazy; 1645—1707 Emeryk Tököly, w r. 1707 przechodzi na skarb państwa i do r. 1869 należała do kameralnych dóbr likawskich. W r. 1869 dr. Siklossy nabył K-ę od rządu, a w r. 1870 wzięło K. w zarząd pierwsze węg. hydropatyczne towarzystwo akcyjne, w którego ręku K. pozostaje do dnia dzisiejszego. Są tu trzy zdroje mineralne: Franciszka Józefa, Albrechta i Zofii. Woda tych zdrojów należy do słono-alkalicznych szczaw żelazistych. W roku 1853 wiedeński wydział medyczny dokonał jakościowego rozbioru wody tych zdrojów. Przedtem badali je analitycznie dr. Flittner, fizyk liptowski, prof. Tognio, Sadler i Kitaibel na peszt. wydz. med. W r. 1860 wiedeński zakład geologiczny dokonał rozbioru ilościowego. Przeprowadził go kapitan Karol Ritter. Wody tych zdrojów przewyższają wody maryenbadzkie, karlsbadzkie i franzensbadzkie co do obfitości siarkanu magnezyowego, węglanu wapnia i żelazowego i co do siły uzdrawiającej są skuteczniejsze od tamtych wód. Pomocne są one w chronicznym katarze żołądka, cierpieniach hemoroidalnych, w chorobach wątroby i śledziony; śluzotoku (*blenorhoea*), w ciężkich i utrudnionych regularnościach kobiecych, w zapaleniu stawów, gośćcu, skrofulicznych cierpieniach i chronicznych wysypkach naskórnych. Ciepłota wód 7—8° C.—Jest tu także zakład hydropatyczny. Zdrojowisko szczawy alkaliczno-słono-żelazistej, do picia i do kąpieli—przy niedokrwistości, długotrwałych nieżytach żołądka i kiszek i długotrwałych przekrwieniach trzewiów brzusznych z powodzeniem używane. K. leży w dolinie otoczonej zalesionemi górami (850 m. nad p. m.), posiada klimat podalpejski, z przeciętną letnią temperaturą 17° C. Taksa lecznicza 5 fl. oraz 4 fl. na muzykę. Dojazd do stac. Rosenberg linią kol. Kaschau—Oderberg, skąd 2 godz. jazdy powozem na miejsce. dr. J. M.

Korytnickie starostwo niegrodowe w województwie Mazowieckiem, ziemi Liwskiej, w r. 1564 wyłączone w odrębną całość ze s-wa Liwskiego. Początkowo Korytnica osadzona była na 45 włókach, Wola K-a na 20 wł. W XVIII st. obejmowało st-wo oprócz wsi wskazanych także: Kąty, Odłogi, Kupce, Jugi, Rudę, Bednacze i Saklaki. Warunki robocizny podaje następująca tabliczka:

w latach	1783	1785	1789
ilość gospód	88	91	94
ilość dni na tydzień:			
pieszych	58	55	64
ciągłych	104	72	101

Lustracya określała obowiązki i powinności poddanych: „We wszystkich wsiach do st-wa K-go należących gospodarze mają własne chałupy, załogi y sprzężaiu dworskiego nie mają. Pańszczyznę odbywający tyle, ile w leniach wyrażono, sprzężajem za jeden dzień morg cały wyorać powinien, a gdyby go nie wyorał, tedy drugiego dnia prócz pańszczyzny doorać go powinien. Pieszo robiący za jeden dzień ciągły dwa dni odrobić powinien. Tłuki wszystkie wsie tak pańszczyźniane, jako y czynszownicy cztery do roku poiedyńczo odbyć powinni, to jest zakos, obkos, zażeń y obżeń... Kiedy dworowi wypadnie potrzeba do młyna ze zbożem, jako też o milę lub dwie naydaley gospodarze tak pańszczyźnianie, jako też y czynszownicy co potrzeba y kiedy każą, prócz Pańszczyzny y bez opłaty odbywać powinni. Do wszelkiey robocizny kiedy dworowi potrzeba nająć Ludzi, więc tak Pańszczyzniani, jako y czynszownicy choćby, dwa razy w tydzień poiedyńczo za opłatą niżey wyrażoną odbywać powinni, jako też do kosy y sierpa tudziesz grabi po gr. 15. Do pielenia ogrodów po gr. 7½, do cepów groszy 10; gospodarzom idącym lub iadącym do Warszawy po trzy dni Pańszczyzny wytrąca się—ciągłym—ciągłe, a pieszym—piesze. Prócz powinności dotąd wzmiankowanych, które wszystkie wsie w ogulności odbywają, w szczegulności wieś Konty z attinencyami do tego folwarku należącemi tak pańszczyzniani, jako y czynszownicy Talkow oprząść powinni każdy po dwie jedną paczesniny, drugą cięką konopniny to iest w każdey talce pasm po 30 być powinno". Do tego dodać należy daniny: ospy, kury, gęsi, kapłony i jaya. Nadzwyczaj ciekawe jest ustosunkowanie wzajemne ludności podług płci:

Lata	Ilość gosp.	Ilość domów
1785	91	89
1789	94	88

Lata	Ludność mężcz.	kob.	ogół.	Przeciętna na 1 gosp.	na 1 dom
1785	233	192	425	4.67	4.77
1789	225	209	434	4.62	4.93

Digitized by Google

Ogólna ilość ludności wzrosła, powiększyła się także przeciętna liczba zaludnienia na jeden dom, chociaż ubyła—w stosunku do jednostek gospodarczych. Nie można więc wyjaśnić wzrostu pańszczyzny wzrostem ludności, gdyż należy go uważać za wynik niesumiennej gospodarki Szeligi Magiera dzierżawcy, występującego z ramienia st-y Kazimierza Rudnickiego, która się dała zauważyć i na innych polach. W r. 1789 gromady st-wa były zmuszone do wystąpienia z zażaleniem, w którem zebrano wszystkie nadużycia rządców („Rp. Arch. Skarbu" od 46 № 176). Intrata st-wa K. obliczona, jako przeciętna za trzy lata po sobie idące, miała wynosić w r. 1789—8 949 zł. 27 gr. 16 d., z tego na opłatę podatku szło 4 474 zł. 28 gr. 17 den. Na dochód składały się krescencye folwarków—23.4%, propinacya—30 2%, pozostałe daniny i czynsze wynosiły 46.4%. Prawie połowa dochodów st-wa składała się z bezpośrednich opłat chłopów, poza ich pracą, którą nizko ceniono:

dzień pracy do kosy. sierpa itp.	15	gr.
do cepów	10	gr.
do pielenia ogrodu	7½	gr.
korzec owsa	3	zł.
gryki, jęczmienia	4	zł.
grochu, żyta	6	zł.
prosa	7	zł.
pszenicy	8	zł.
wóz siana	3	zł.
gęś	24	gr.
kapłon	15	gr.
kura	10	gr.
jajo	6	den.

W porównaniu jednak do innych okolic (ob. Olsztyńskie st-wo) praca ludzka była nieźle uposażoną („Rp. Arch. Skarbu" od 56 Nk. 28—od 46 № 176). M. Han.

Korytnickie Wręby starostwo niegrodowe leżało w województwie Bełzkiem. „Od dwuch przeszło wieków w Lasach do starostwa Horodelskiego za Przywilejem króla wówczas panuiącego przy staraniu st-y Horodelskiego J. W. Siennickiego lokowana zupełną existencyą st-wa prawie straciła in anno 1756 po Dekrecie granicznym z WIP. Dydyńskim urzędnikiem Bełzkim a potym kasztelanym Lubaczewskim z W-ym Węgierskim st-ą na ten czas Korytnickim, ponieważ miasto Korytnica z grontami i Lasami zabrano y Prawem przemocy Dziedzictwem teraz używano". Mikołaj Ledóchowski w r. 1790 ustąpił st-wo Karolowi Szwanowi. St-wo w końcu XVIII w. składało się ze wsi Wręby i Poryduly, ogółem poddanych 26. Chłopi posiadali wołów 76, zobowiązani byli do dni 72 ciągłych pańszczyzny, „każdy Poddany... szarwarków odbywa na Rok dni 12 oprócz Pańszczyzny na każdy miesiąc dzień iednego rachuiąc, które do reparacyi dróg, grobel, mostów, zarośli trzebienia... len, konopie moczyć y miądlić maią ze zwyczaiu, dni zaś sześć... na lato odrabiane zowią się zaor, obór, zakoś, obkoś, zażeń, odżeń". Austerya i młyn w dzierżawie przynosiły zł. 1 800 (Rp. „Arch. Skarbu" od 56 N. W. 15). M. H.

Koryto, naczynie drewniane podłużne, mające najczęściej przekrój poprzeczny półkolisty, zwykle wyrabiane z jednej sztuki drzewa, służące w gospodarstwie rolnem do pojenia bydła, a także i innych potrzeb. W przemyśle K. ma również często zastosowanie; wykonywane bywa bądź to z drzewa, żelaza lub innego materyału. Wyrabiają także umyślnie przez walcowanie żelazo zwane K-wem, o przekroju poprzecznym litery ⊔, mające obszerne zastosowanie w konstrukcyach żelaznych. K-em rzeki lub kanału zowie się naturalne lub sztuczne zagłębienie w ziemi, po którem przepływa woda rzek lub kanałów. M. H.

Korytos, po grecku Κόρυθος, po łacinie *Corythus*: 1) Iberyjczyk, przyjaciel Heraklesa, pierwszy hełm (Κόρυς, Κόρυθος) sporządził, który od niego nazwę swą otrzymał.—2) Syn Parysa i Oenony, młodzieniec nadzwyczajnej urody, którego matka do Heleny posłała, aby obudzić zazdrość niewiernego Parysa; kiedy K. zyskał jej miłość, zamordował go własny ojciec. Por. Parthenius. Erot. 34.—3) Italski heros, syn Jowisza, małżonek Elektry, córki Atlasa, ojciec Jazyosa i Dardanosa, założył, według tradycyi mitycznej, miasto Korythos (=Kortona ob.), w Etruryi.—4) Syn Marmarosa, który na weselu Perseusa zranił Pelatesa włócznią. Por. Ovidius, Metam. 5, 125.—5) Z rodu Lapitów, uczestniczący w godach weselnych Pejritoosa. Por. Ovidius, Metam. 12, 290. S. Drz.

Korytowskich hrabiów herb. Na tarczy w polu czerwonem głowa murzyńska srebrna,

Fig. 9. Korytowskich hrabiów (herb).

chustą przepasana. Nad hełmem korona hrabiowska, a w niej hełm ukoronowany z trzema piórami strusiemi białemi. Labry czerwone,

Digitized by Google

Podszyte srebrem. Lwy złote podtrzymują tarczę. Godło: PRO REGE ET PATRIA. Odmiana herbu Mora (ob.), nadana wraz z tytułem hrabiowskim Juliuszowi Korytowskiemu, właścicielowi dóbr w Galicyi, przez cesarza Franciszka Józefa w dn. 24 maja 1895 roku. — Źródła: Ostrowski; Siebmacher IV, 14. 87; Gritzner i Hildebrandt. D.

Korytyński Onufry, poeta polski († 1769 w Warszawie), szlachcic-Litwin, podupadły, piszący z wielką łatwością wiersze epiczne i okolicznościowe, tłómacz niektórych od Horacego i listu do Pizonów („O sztuce rymotworskiej lub rymotwórczej", „Dzieło pogrobkowe czyli pozostałe", w Warszawie 1770, edycya druga 1795). Wspomina o nim kilka razy Matuszewicz w „Pamiętnikach" (wydanie Spasowicza, tom III, str. 107 i 123), który mu własne „raptury" przekładów z Horacyusza powierzał, u niego napisał K. „Currente calamo", poemat „Olkienicką potyczkę", wydany z rękopisu hr. Olizara w Korosteszowie przez Grabowskiego i Przezdzieckiego („Źródła do dziejów polskich", Wilno 1893, I, str. 175—207). W 1020 wierszach, w stylu poważnym, w języku czystym opisuje tu poeta-Litwin walkę szlachty z Sapiehami: „Uczcie się komu szczęście i fortuna sprzyja, Niech się wyżej nad równość polską nie wybija"—oto główna zasada poematu płynnego, gładkiego, niby ostatniego odprysku owych maszyn epickich Twardowskiego i Potockiego z XVII wieku. (Barwniejszy opis tej samej „tranzakcyi", wiersz spółczesnego, spoczywa dotąd w rękopisach). A. B.

Fig. 10. Koryzna (herb).

Koryzna, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem krzyż srebrny odwrócony, od góry strzałą w poprzek przeszyty. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie białe. Stary herb litewski, używany przez żmudzką rodzinę Koryznów. — Źródła: Kojałowicz; Niesiecki; Ostrowski. E.

Korzbok (Korcbok, Korcbog, Kurszbach, jeden z najstarszych herbów polskich, już w XIV wieku przyniesiony ze Śląska. Na tarczy w polu srebrnem lub błękitnem — trzy karpie złote, jeden nad drugim w poprzek, w lewo zwrócone. Nad hełmem w koronie szlacheckiej pięć piór strusich białych. W tym kształcie zna go już Długosz, zna go również herbarz arsenalski i rola marszałkowska z r. 1461. W zapiskach sądowych średniowiecznych występuje dopiero od roku 1500 i spotyka się dość często z zawołaniem: Cordzbog, Corsbok i Kurszbach. Najstarsze z pieczęci, dochowanych dotychczas z herbem omawianym, sięgają początków wieku XIV. Są niemi: pieczęć Jana, zwanego Cordcbok, ziemianina śląskiego z roku 1322 i pieczęć Klausa czyli Mikołaja de Sydelicz (Seydlitz), również ziemianina śląskiego, z roku 1325-go Na obu herb różni się od istniejącego obecnie tylko tem, że zamiast karpi wyobraża trzy łososie. K-a używają rody następujące: Brzozogajskich, Glińskich, Kamieńskich „z Kamieńca", Korzboków, Kozłowskich, hr. Łąckich (hr. sascy 1724 r., pruscy (1894 r.); Montygayłłów z odm., Niegolewskich, Niesiołowskich p. Zaydlicz, Rybieńskich, Strykowskich, Sopliców, Tucholków, Witkowskich, Zajdliczów z „Wistkowa", Zawadzkich i Zeydlerów. — Źródła: Długosz; Paprocki; Okolski; Kojałowicz; Niesiecki; Małecki; Piekosiński; Borkowski; Kosiński (I, 441). E.

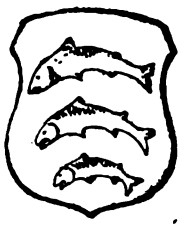
Fig. 11. Korzbok (pierwotny).

Fig. 12. Korzbok (herb).

Korzec, miara do ciał sypkich głównie do zboża, zawierająca 32 garnce n. p. czyli 136 litrów równa się zatem 1.36 hektolitra. Używana przeważnie w Królestwie Polskiem i na Wołyniu, gdzie jednak, wskutek braku ścisłości i dowolnego w gospodarskich tranzakcyach zwyczaju, K. zawiera 40 garncy ros. St. Rew

Korzec, rus. Korec, największe miasteczko w pow. Nowogradwołyńskim, leży na praw. brzegu rzeczki Kurczyka, o 28 w. na zachód od m-ta. pow., na szosie kijowsko-brzeskiej. Dawniej K. należał do pow. Łuckiego. K. liczy mieszkańców do 12.000, z których Żydów przeszło dziesięć tysięcy, mieszczan do tysiąca dusz, obdarzonych 603 dzies. gruntu i włościan, do których należy ziemi 2 175 dzies. Ziemi zaś dworskiej liczą w K-u 396 dzies. W starożytności K. nosił miano Korczesk; po przyłączeniu Wołynia do Litwy za Władysława Jagiełły i w. ks. litewskiego Witolda, K. nadany został księciu Teodorowi Ostrogskiemu, a następnie ks. Dymitrowi Butawowi, synowi Olgierda a wnukowi Gedymina, od którego wiedzie się ród książąt Koreckich. Potem jest K. we władaniu Leszczyńskich, Czartoryskich; po śmierci ks. Józefa Czartoryskiego przechodzi na jego córki: Potocką i Jabłonowską; w roku 1831 po powstaniu, za sprawę hr. Hermana

Digitized by Google

Potockiego połowa K-a skonfiskowana przez rząd, a druga i dziś jest we władaniu ks. Artura Jabłonowskiego i sukcesorów drugiej linii Potockich-Mołodeckich. Jeszcze ks. Józef Czartoryski, stolnik w. litew., przy końcu zeszłego stulecia, bardzo wiele wpłynął na jego podniesienie, odnowił dawny zamek i przerobił go na pałac, uregulował rynek i ulice; w r. 1788 postawił kilka fabryk, między innemi sukienną, której produkcya w r. 1791 doszła do 800 postawów rocznie, głównie sukna dla wojska, chociaż wyrabiała również i najcieńsze w wyborowych gatunkach; porcelanową, niegdyś tak sławną, i fajansową: sprowadził dla nich zdolnych majstrów z zagranicy, z których rodzina Mezerów do dziś dnia na Wołyniu wyrabianiem porcelany się trudni i posiada swoją fabrykę w Baranówce. Według świadectwa Magiera i Jezierskiego Jacka (ob.), Korecka fabryka porcelany, której wyroby dobrocią dorównywały zagranicznym, produkowała miesięcznie do 20 000 sztuk, opatrzonych marką fabryczną z inicyałem Stanisława Augusta i widokiem fabryki. Nadto pobudował młyny i browar, założył fabrykę pasów litych, które nie wiele ustępowały słuckim. Obecnie K. i jego okolice są słynne z ogrodów owocowych, które nietylko ilością ale i jakością owoców celują; prócz kilku garbarni, młyna parowego, browaru, gorzelni i fabryki miodu, żadnych innych nie ma. — K., jako miasteczko leżące przy granicy Polesia Wołyńskiego i rolniczych okolic, jest głównem siedliskiem bogatych kupców zbożowych i drzewnych, którzy, rywalizując z sobą w handlu, rywalizują też i w przepychu swego otoczenia; stąd domów w K-u, okazałych i wspaniałych, które jednakże gustem nie grzeszą, jest wiele. W r. 1881 d. 29 czerwca wielki pożar strawił paręset domów w K-u. K. w swych murach mieści 5 cerkwi prawosławnych, klasztor żeński wyznania greckiego, przy którym znakomicie przez mniszki prowadzony ogród owocowy, kościół parafialny katolicki mały, lecz wdzięcznej architektury i schludny; klasztor i kościół pofranciszkański, fundowany w r. 1620 przez ks. Samuela Koreckiego, w którym złożone są jego zwłoki; mury kościelne na bardzo wspaniałą cerkiew prawosławną przerobiono. K. posiada nadzwyczaj malownicze ruiny zamku warownego, którego fundatorem był w r. 1399 dwunasty syn w ks. litewskiego Olgierda, ks. Konstanty Butawa, protoplasta rodu książąt Koreckich. Jest w K-u „stanowa kwatera“ (urząd policyjny), sędzia mirowy, zarząd gminny; dwóch a czasem trzech doktorów, dwie apteki, winiarnia i duże hurtowe składy żelaza. Paraf. kościół katol. w K. pod wezw. Wniebowz. M. B., z muru 1533 wzniesiony przez ks. Karola Koreckiego, z obrazem św. Antoniego słynącym z cudów. Parafia katol. dek. rowieńskiego, dusz 3 684. Filia w Horodnicy, kaplica w Kamionce a dawniej też w Korzyści, Uściu, Czarnokołach, Pieczywodach. Pod K. 1495 ks. Semen Holszański poraził syna Mengli-Gireja i zmusił go do odwrotu. („Słow. Geogr.“).

Korzeliński Seweryn, pisarz polski XIX wieku († w Brzeźnicy w pow. Stryjskim roku 1876); służąc w wojsku polskiem w randze majora, brał udział w wojnie 1830/1—1831 r., po ukończeniu zaś kampanii udał się za granicę i osiadł we Francyi. Przez pewien czas bawił w Azyi, skąd w roku 1851 przeniósł się do Anglii. Tutaj znalazł się bez środków do życia, a straciwszy wszelkie widoki na przyszłość w Europie, zawiązał z kilku rodakami, znajdującymi się w podobnych warunkach, stowarzyszenie celem udania się do Australii i wspólnej pracy w kopalniach. Jakoż zamiar ten został uskuteczniony, a owocem wrażeń australijskich jest wydana przez K-ego po powrocie do kraju nader interesująca praca p. t. „Dziennik podróży po Australii i pobytu tamże od r. 1852 do 1856“, tomów dwa (Kraków, nakładem autora 1858—9, w 8-ce). Napisał też K. rzecz p. t. „Wyspa Jersey. Podróż do wysp w kanale la Manche“ (Kraków, wydawnictwo dzieł katolickich i rolniczych, 1860, w 4-ce). Od r. 1860 objął K. stanowisko dyrektora szkoły agronomicznej w Czernichowie nad Wisłą, pod Krakowem. H. G-e

Korzeniarka (*Rhizobius*), rodzaj owadów półpokrywych (*Hemiptera*) z rodziny mszyc (*Aphidae*). Rożki krótkie, wynoszące zaledwie połowę długości ciała; ciało samców walcowate, samic jajowate, Żyją pod ziemią na korzeniach roślin. Najpospolitsze gatunki: *Rhizobius pini*, koloru brunatnego z białem miękkiem uwłosieniem; długość — 1 mm.; żyje na korzeniach sosny pospolitej (*Pinus silvestris*). *Rhizobius pilosellae*—koloru żółtawego; rożki i nogi brunatne; długość rożków wynosi $^2/_3$ długości ciała; długość ciała — 2.2 mm.; spotyka się na wiosnę na korzeniach jastrzębca kosmaczka (*Hieracium pilosella*). Cz. St.

Korzenica, miasteczko na wyspie Rugii, ob. Garz.

Korzenie (w łac. średniow. *aromata*, wyjątkowo *radices*, fr. *épices*, niem. *Gewürze*, ang. *spices*). Nazwę tę dajemy różnym przyprawom roślinnym, suchym, używanym w kuchni, mającym smak i zapach właściwy, wybitny, najczęściej ostry, a przywożonym z krajów dalekich, gdyż przyprawom podobnym i do tego samego służącym, ale w kraju hodowanym, nikt nazwy tej nie przyznawał i nie przyznaje. Nazwa sama, aczkolwiek oddawna przyjęta nie jest właściwa, ponieważ oprócz imbieru, który jest rzeczywiście K-em, wszystkie t. zw. K-e są zgoła innemi częściami roślin. Przeważnie do nich zaliczane bywają, oprócz wymienionego imbieru: szafran, pieprz czarny

Digitized by Google

i biały, turecki i kajeński, cynamon, gwoździki, ziele angielskie, liście bobkowe, gałki i kwiat muszkatowy, wanilia, tych przynajmniej używamy dotąd. Dawniej do przypraw korzennych zaliczano także piżmo i ambrę, chociaż to przecie wytwory nie roślinne, lecz zwierzęce, także cytryny, limonie, pistacye, migdały, rodzynki, kapary, oliwki, oraz rozmaite pachnidła dodawane do potraw, zwłaszcza w wieku XVII, których my dziś już K-ami nie nazywamy.—K-e pochodzą wszystkie z krajów gorących, osobliwie z Indyj wschodnich, Arabii, wysp Sundzkich, lub niektóre z Ameryki południowej.—Do końca wieku XV K-e przywożono lądem do portów Azyi mniejszej, skąd, głównie za pośrednictwem Wenecyan i Genueńczyków, rozchodziły się po Europie całej, a handel niemi przynosił korzyści ogromne. Wówczas K-e były jeszcze bardzo drogie, sprzedawane tylko w większych miastach handlowych, więc też były dostępne wyłącznie ludziom możnym i bogatym, rozmiłowanym w nich w sposób dziś dla nas niepojęty; żadna potrawa mięsna, lub rybna nie mogła się wtedy pokazać na stole wielkopańskim, jeżeli jej nie zaprawiono ilością niezmierną K-i najrozmaitszych.—Dopiero po odkryciu przez Portugalczyków drogi morskiej do Indyj, K-e staniały i wtedy też, tj. od początku wieku XVI używanie, a raczej nadużywanie ich, stało się na prawdę powszechnem. Za przykładem panów średniowiecznych poszli wtedy szlachta i patrycyusze miejscy, a nawet ludzie mniej zamożni, pieprz i szafran zwłaszcza stały się potrzebami codziennemi, tak samo jak sól. Zamiłowanie to do K-i trwało przez wiek XVI i XVII i zaledwie w XVIII pomału zmniejszać się zaczęło. Kuchnia dzisiejsza przeważnie już skromnie tylko używa przypraw korzennych, niektórych nawet, jak np. szafranu, unika zupełnie.—K-e w miarę użyte poprawiają smak potrawy niejednej, pobudzając przytem chęć do jedzenia i podniecając trawienie, nadmiar ich wszakże jest zdrowiu stanowczo szkodliwy, ponieważ drażniąc żołądek działa ujemnie na sprawę trawienia, więc go też unikać należy; zwłaszcza zdrowiu nie służą K-e zbyt ostre, szczególnie pieprz turecki i kajeński, nawet wtedy jeśli się ich używa w ilościach niewielkich, ale codziennie, to samo, chociaż mniej są szkodliwe, powiedzieć można o pieprzu zwykłym, imbierze i gwoździkach. Wogóle chcąc żyć hygieniczne, K-i używać należy bardzo umiarkowanie, a najostrzejszych najlepiej unikać zupełnie, lub używać ich tylko wyjątkowo. Dr J. P.

Korzenie angielskie, albo ziele angielskie (fr. *piment*, niem. *Nelkenpfeffer*, *englisch Gewürz*, ang. *Clove pepper*) przyprawa kuchenna, zaliczana do t. zw. korzeni (ob.), dodawana pospolicie do ryb warzonych, do potraw mięsnych i do rosołu; są to ziarna okrągłe o powierzchni prawie gładkiej, barwy brunatno ciasawej, wielkości drobnego ziarna grochu, nie są tak zbite jak pieprz, a wewnątrz zawierają po dwa nasionka soczewkowate. Smak i zapach posiadają K. swoisty, dość ostry, przypominający nieco pieprz i gwoździki. Są to owocki drzewa amerykańskiego *Myrtus Pimenta* L. (ob.) nazywanego też *Eugenia Pimenta* DC. po polsku zaś Olejodarem prawym, rosnącego dziko, zwłaszcza na wyspie Jamajce, ale też uprawianego; zbierane bywają przed dojrzeniem i wysuszane na słońcu. Jest to jedna z najmłodszych przypraw korzennych, której użycie rozpowszechniło się dopiero w wieku XVIII.—K-e są dodatkiem bardzo przyjemnym do mięsa wołowego, duszonego, do zrazów, marynat i ryb, ale trzeba być oględnym w stosowaniu ich, gdyż z powodu smaku i zapachu, bardzo wybitnego łatwo popsuć niemi można potrawę, jeśli dodać ich do niej zawiele. — Dawniej, zanim się jeszcze dostały do kuchni, K-i a-ich używano w lecznictwie, przypisując im działanie zbawienne, pobudzające trawienie; dziś wszakże chyba tylko lekarz, kochający się w środkach przestarzałych, jeszcze je zapisuje niekiedy; nazwa ich apteczna brzmi: *Fructus Amomi* albo *Piper Iamaicense*. Dr J. P.

Korzeniewski Aloizy fizyk, († 1826 w Wilnie), był księdzem, należał do zgromadzenia Dominikanów i był nauczycielem fizyki w ich szkole w Grodnie, następnie kaznodzieją w Wilnie. Przełożył „Traktat początkowy fizyki“ Haüy (Wilno, 2 t., 1806); „Rzut oka na uwagi J. Śniadeckiego“ umieszczone w dzienniku wileńskim (1805); oraz „Kazania na niedziele i uroczystości“ (4 t., Warsz. 1824—25). S. K.

Korzeniewski Józef (* na wsi w powiecie Słuckim [gub. Mińska] d. 19 marca r. 1806 — † w Wilnie d. 24 maja r. 1870), lekarz zajmujący się chirurgią z powodzeniem wielkiem. Ukończywszy szkoły w Nieświeżu już w r. 1821, przybył do Wilna, wstąpił na wydział fizyczny i dwa lata zajmował się chemią, mineralogią i botaniką; otrzymawszy wtedy stypendyum rządowe, przeszedł do wydziału lekarskiego, a z zamiłowaniem szczególnem zajął się z początku anatomią, następnie zaś chirurgią. Słusznie cenione były już wtedy opracowane przez niego okazy anatomiczne, za które też otrzymywał nagrody, osobliwszą zaś sławę preparatora bardzo zręcznego zjednał mu zwłaszcza okaz nerwu spółczulnego (ob.). W r. 1827, po złożeniu świetnie egzaminów, osiągnął dyplom lekarza klasy pierwszej, poczem przyznano mu prawo ubiegania się o dyplom doktora medycyny, który też otrzymał w r. 1829 po obronieniu rozprawy p. n. „Conspectus nosologicus exanthematum“. Przedtem już, zaraz po złożeniu egzaminów, został pomocnikiem prosektora przy profesorze A. Bielkiewiczu, który zawsze popierał bardzo zdolnego ucznia swego, oraz równocześnie pomocnikiem profesora kliniki chirurgicznej W.

Digitized by Google

Pelikana (ob.); jako taki miał sobie powierzony nadzór szczególny nad chorymi, zastępował profesora w razie nieobecności jego i wykonywał z nim razem operacye chirurgiczne, zarządzał gabinetem chirurgicznym, nakoniec wykładał naukę o opatrunkach i o złamaniach kości. — W r. 1831, razem z F. Rymkiewiczem (ob.). wyjechał na czas pewien z Wilna aby nieść pomoc dotkniętym cholerą w Brze

Fig. 13. Prof. Józef Korzeniewski.

ściu Litewskim, Słonimie i Witebsku. W roku następnym, po zamknięciu uniwersytetu i otworzeniu akademii medyko-lekarskiej wileńskiej, powołany był początkowo na zajmowane przedtem stanowisko, w r. zaś 1834 mianowano go adjunktem do wykładu chirurgii, przedtem wszakże był zmuszony do poddania się egzaminom ścisłym ze wszystkich gałęzi chirurgii i odbyć dwa wykłady próbne, jeden po łacinie, drugi po rossyjsku. W latach 1836 i 1837 tymczasowo spełniał obowiązki sekretarza uczonego (rodzaj dziekana) akademii; w r. 1837 mianowany był profesorem nadzwyczajnym na katedrze chirurgii teoretycznej. Wkrótce potem wyjechał w celach naukowych za granicę, gdzie bawił dwa lata; w roku pierwszym podróży swej zwiedził kliniki chirurgiczne we Wrocławiu, Pradze, Lipsku i Halli; rok drugi spędził we Francyi, głównie w Paryżu, gdzie uczęszczał do klinik i na odczyty znakomitości chirurgicznych. Z Paryża udał się do Anglii, ale tam się rozchorował i wskutek tego musiał powrócić do Wilna wcześniej niż początkowo zamierzał. Spostrzeżenia swe podczas podróży, spisywane po francusku przysyłał Akademii wileńskiej; następnie w przekładzie rossyjskim ogłosił je dziennik wydawany przez ministeryum spraw wewnętrznych w Petersburgu. — W r. 1838 został K. profesorem zwyczajnym chirurgii, w r. zaś 1841 objął po śmierci K. Porcyanki (ob.) zarząd kliniki chirurgicznej. Stanowisko te zajmował do zamknięcia akademii w d. 1 sierpnia r. 1842. — Aczkolwiek K. w klinice swej rozporządzał tylko niewielką ilością łóżek, umiał wszakże postarać się o to, aby uczniowie jego mogli zapoznać się z najważniejszemi chorobami chirurgicznemi; kończącym naukę pozwalał też wykonywać w swej obecności i pod kierunkiem swym wszelkie operacye mniejsze, co wychodziło na dobro uczących się i świadczyło bardzo korzystnie o zdrowych poglądach pedagogicznych profesora, cieszącego się za to uznaniem zasłużonem młodzieży; a temu głównie może przypisać należy to, iż udało mu się rzeczywiście wykształcić zastęp pokaźny chirurgów prawdziwie dzielnych. Wykładał w klinice po łacinie, stosując się do przepisów obowiązujących wtedy. — Po zamknięciu Akademii otrzymał emeryturę i pozostawszy w Wilnie, przemieszkiwał tam do śmierci, zajmując się wykonawstwem chirurgii, o ile na to pozwalało zdrowie jego, od czasu pobytu w Anglii nadwątlone. — K. był chirurgiem bardzo biegłym i zręcznym, wysoko i słusznie cenionym na Litwie; od r. 1829 był członkiem czynnym Towarzystwa lekarskiego wileńskiego; od r. 1835 — 1837 pełnił z wyboru obowiązki sekretarza jego, w r. zaś 1840 piastował godność prezesowską; nadto był członkiem Towarzystwa naukowego krakowskiego i towarzystwa archeologicznego skandynawskiego. — Oprócz rozprawy już wymienionej, ogłosił drukiem: „O wycięciu macicy“ (w „Dzienniku med. chir. i farmac. wileń.“ r. 1830, t. I, str. 198—213); „O wycięciu całkowitem macicy opadłej“ (tamże, str. 372—380); „O wycięciu całkowitem macicy w położeniu naturalnem będącej“ (tamże, str. 504 — 519); „De orthopaediae progressu ac necessitate, deque variis circa naturam deformitatum earumque methodum medendi opinionibus“ (jest-to wykład próbny, miany w r. 1834, następnie w przekładzie rossyjskim wydrukowano p. n. „Razsuždjenije ob uspjechach ortopjedii“ w „Otczët o sostojanii imp. wiljenskoj mjedico-chir. akadjemii w 1834 godu); „Desmurgia s. chirurgiae pars de variis adminiculis deligatoriis“ (vol I, Wilno 1837, str. 338, 6 i tabl. XI); „De ossibus fractis tractatus in discentium usum“ (tamże 1837, w 8-e str. 552, 2 i tabl. XXI); „Opadnięcie macicy uleczone za pomocą nakładania małych szczypczyków sposobem p. Desgranges“ (w „Pamiętn. Tow. lek. warszawsk.“ t. V, str. 165—173) i „De operatione, qua eximia cruris deformitas, incongrua ossium fractorum coaptatione producta, penitus emendata

Digitized by Google

st" (w „Collectanea med.-chir. Cesareae Acad. ed.-chir. cura et impensis edita" 1838, str. 75—289 i tabl.). Rozprawa „De factura osium artificiali atque expositione apparatus ad actarus ossium extremitatis inferioris", odczytana w r. 1835 na posiedzeniu Tow. lek. il., drukowana nie była. — Por. L. Gąsiorowski „Zbiór wiad. do histor. sztuki lek. Polsce" (t. III, str. 88 i t. IV, str. 93); St. Kośmiński „Słown, lek. pols." (str. 233 234); J. Bieliński „Doktorowie medycyny romowani w Wilnie" (Warszawa 1876, odb. s. z „Pam. Tow. lek. warsz." str. 51 — 53) tenże „Stan nauk lek. za czasów Akad. med. chir. wileńskiej" (Warsz. 1889, str. 564). D-r J. P.

Korzenionogi, ob. Korzenionóżki.

Korzenionóżki albo korzenionogi (*Rhizopoda*), rząd pierwotniaków (*Protozoa*) z gromady sarkodników (*Sarcodina*). Drobne te organizmy jednokomórkowe posiadają w najprostszych wypadkach ciało nagie (np. monery, ameby), lub opatrzone skorupką zewnętrzną (otwornice). U pierwszych postać ciała jest mniej lub więcej nieokreślona, ponieważ przelewająca się protoplazma oraz jej wyrostki bezustannie zmieniają kształt; u K-żek oskorupionych przeciwnie ogólna forma ciała staje się określoną i zależy od kształtu skorupki. Skorupki ze względu na materyał, z którego są utworzone, można podzielić na trzy kategorye: 1) skorupki chitynowe przeważają u gatunków słodkowodnych; zaopatrzone są w jeden lub dwa otwory, przez które wychodzą nibynóżki. Skorupki te są albo bardzo cienkie i delikatne, albo też grube, bezbarwne lub zabarwione (żółtawe, brunatnawe), jednolite, albo utworzone z małych płytek. 2) Skorupki wapienne, spotykane tylko u gatunków, żyjących w morzach, posiadają na powierzchni swojej albo jeden tylko otwór i są wówczas w świetle padającem białe, nieprzezroczyste, jakby porcelanowe, w świetle zaś przechodzącem brunatne, albo posiadają liczne małe otworki i wydają się zwykle, jako przezroczysto-szkliste lub mlecznego koloru, i tylko w wyjątkowych razach zupełnie nieprzezroczyste, bezbarwne, rzadziej zabarwione. Wreszcie 3) do wzmocnienia ścian skorupek wapiennych lub chitynowych służą różne ciała obce, spojone pewnego rodzaju cementem, wydzielonym przez zaródź. Często bardzo obce ciała występują w tak wielkiej ilości, że całkowicie maskują zasadniczą substancyę skorupki; składają się one przeważnie z drobnych ziarnek piasku, igieł gąbek, ze skorupek wapiennych innych korzenionóżek lub kawałków muszel.—U pełzakowatych (*Amoebina*) skorupka jest utworzona z obcych ciałek, np. ziarenek piasku, spojonych z sobą rodzajem cementu, lub przedstawia wytwór zarodzi i jest albo jednorodną, chitynową, albo też składa się z bardzo delikatnych, czworokątnych, owalnych lub sześciokątnych płyteczek chitynowych, regularnie ułożonych i nasyconych, zdaje się, krzemionką. Skorupka opatrzona jest licznemi otworami (np. u *Arcellina*) lub jednym większym (np. u *Euglypha*).—U otwornic istnieją wogóle dwa typy skieletu zależnie od tego, czy skorupka opatrzona jest jednym (lub dwoma) większym, czy też znaczną ilością drobnych otworków (*Imperforata i Perforata*). Najczęściej jednak skorupka przebita wielu drobnemi posiada jeden większy otwór. Skorupka może stanowić albo jedną całość, nie podzieloną na komory (*Monothalamia*), albo też może być podzielona przegródkami na pewną ilość komór (*Polythalamia*). W najprostszych wypadkach (np. u morskich *Perforata*) skorupki są kuliste, jednokomorowe. Niekiedy wydłużają się one, otrzymując postać jajowatą, rurkowatą lub skręconą spiralnie; przyczem skręty znajdują się albo w jednej płaszczyźnie, albo też ułożone są śrubowato.— Skorupki wielokomorowe są najczęściej spiralnie skręcone, układ zaś komór bywa rozmaity, stosownie do sposobu ich powstawania. Jeżeli sąsiednie komory łączą się wzajemnie za pośrednictwem szerokiego otworu, wówczas granice pomiędzy niemi wyrażone są przez mniej lub więcej głębokie przewężenia. Jeśli zaś komunikacyjne otwory sąsiednich komór są wązkie, wówczas zwykle każda młodsza komora w ten sposób układa się zprzodu starszej, że przednia ściana ostatniej (opatrzona otworem) stanowi przegrodę pomiędzy sąsiedniemi komorami, co ma miejsce u wielokomorowych *Imperforata* i u licznych prostszych *Perforata*. U wyżej rozwiniętych *Perforata* przegrody między sąsiedniemi komorami utworzone są przez przednią ściankę poprzedzającej i tylną następującej komory; wszelako obie stykające się ściany przegrody nie zawsze przylegają do siebie zupełnie ściśle, bardzo często pozostają pomiędzy niemi wązkie szczeliny, tworzące niekiedy złożony system kanalików wewnątrz przegrodowych. W tym wypadku w przegrodach międzykomorowych istnieje znaczna ilość drobnych otworków komunikacyjnych. Do najciekawszych postaci skorupek wielokomorowych należą te, w których spiralny wzrost skorupki przechodzi w t. zw. kolisty (cykliczny) czyli współśrodkowy (np. u *Orbiculina*, *Orbitolites*, *Cycloclypeus*, *Orbitoides*); młodsze komory przebiegają tu spiralnie, starsze zaś współśrodkowo obejmują jedne drugie, tak, że każda następująca otacza dokoła poprzedzającą. Oprócz tego u postaci z kolistym układem komór napotykamy inną jeszcze osobliwość: pierwotne, główne komory rozpadają się za pośrednictwem licznych t. zw. wtórnych przegródek, prostopadłych do przegród międzykomorowych na liczne wtórne komory, czyli komórki. Tym sposobem powstają współśrodkowo obejmujące się cykle komórek. Komórki jednego cyklu t. j. jednej komory kolistej mogą łączyć

Digitized by Google

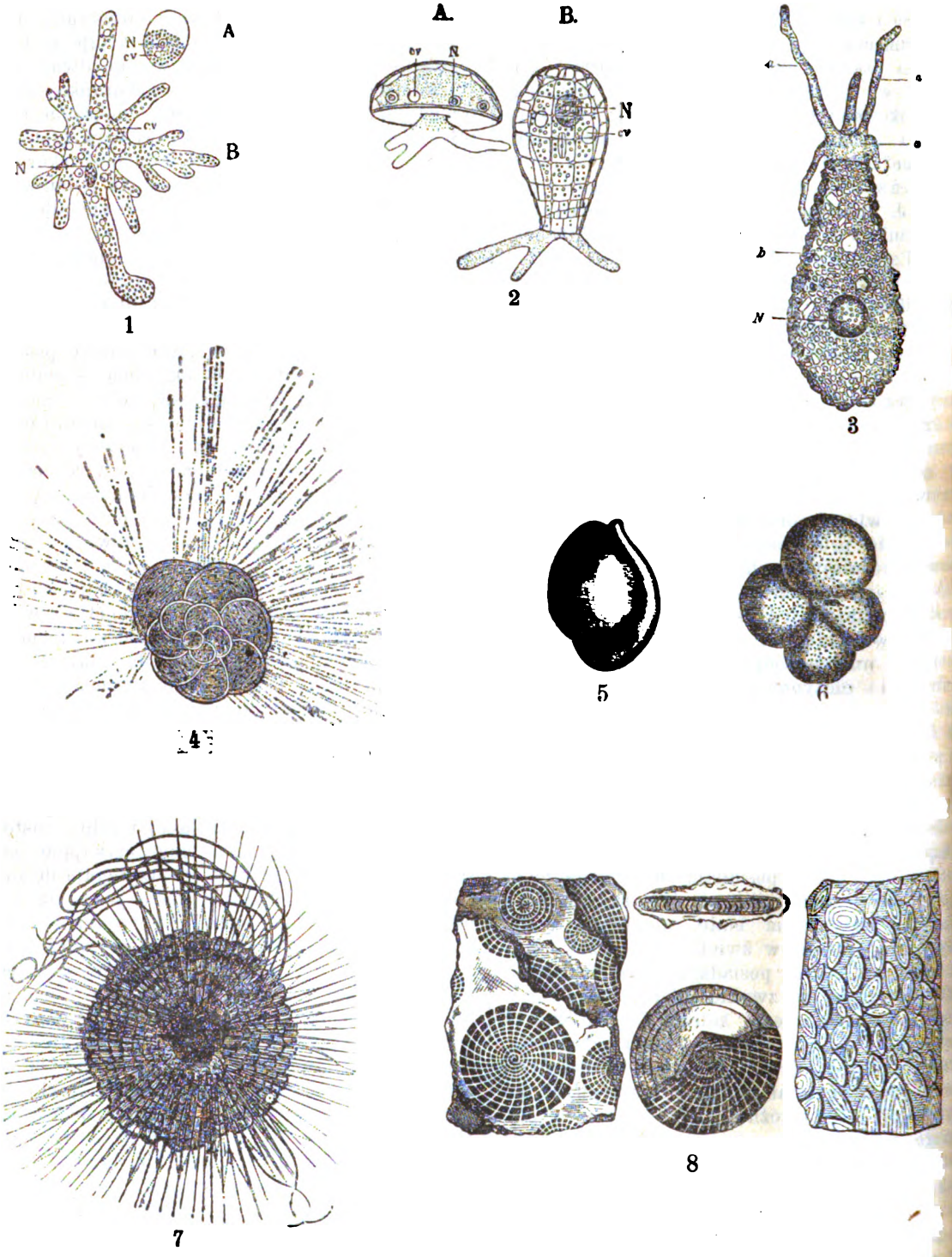

Fig. 14. Korzenionóżki.

1—*Amoeba gutulla; B—Amoeba proteus* *N*—jądro, *cv*—wodniczek kurczliwy. 2—Słodkowodne korzenionóżki z chitynowemi skorupkami: *A—Arcella vulgaris*, *B—Quadrulla symmetrica*, *N*—jądro, *cv*—wodniczek kurczliwy. 3—*Difflugia oblongea: a*—nibynóżki, *N*—jądro, *b*—skorupka chitynowa z ziarnkami piasku: 4—*Rotalia* [illegible] 5—Muszla *Triloculina gibba*. 6—*Globigerina bulloides*—skorupka. 7—Globigerina pływająca (*Hastigerina* [illegible] 8—Nummulity (*Nummulites*).

Digitized by Google

się ze sobą za pomocą kanalików przebijających wtórne przegródki, a komórki każdych dwóch sąsiednich cyklów za pomocą kanalików przebijających przegrody międzykomorowe. — U najprostszych K-nóżek, mianowicie u moner (*Protomyxa*, *Protogenes* i in.) w protoplazmie nie można odróżnić żadnych warstw, u innych zaś mniej lub więcej wyraźnie: zewnętrzną warstwę protoplazmy, zwykle bardziej jednorodną i spoistą t. zw. ektosarkę lub ektoplazmę i wewnętrzną, zazwyczaj bardziej ziarnistą i więcej płynną t. zw. entosarkę lub entoplazmę: pomiędzy obiema temi warstwami niema wyraźnej granicy, lecz jedna przechodzi w drugą stopniowo. W entoplazmie mieszczą się jądra oraz wodniczki niekiedy kurczliwe, od czasu do czasu wydzielające swą zawartość nazewnątrz. Ilość jąder w protoplazmie korzenionóżek bywa rozmaita od 1 do 100 i więcej. U większości ameb i otwornic znajdujemy po 1, rzadziej po 2 lub kilka jąder; u ameby *Pelomyxa* istnieją setki jąder. Zwykle u osobników młodych istnieje zawsze jedno jądro, u starszych zaś liczba jąder wzrasta. Dotychczas pośród korzenionóżek tylko u moner nie zdołano wykryć jądra. Jądro, mające najczęściej kształt pęcherzykowaty, kulisty, podłużny lub krążkowaty, zawiera jedno lub liczne jąderka.—Na obwodzie protoplazma tworzy szczególne, ruchome wyrostki — nibynóżki (*pseudopodia*), które, jako kurczliwe, mogą zmieniać kształty i służą do ruchu oraz do chwytania stałych cząstek pokarmowych. U niektórych K-nóżek niema typowych nibynóżek, lecz protoplazma wydłuża się w jednym tylko kierunku, tworzy jakby jedną wielką nibynóżkę, nieznacznie tylko zmieniającą postać podczas ruchu (np. u *Amoeba guttula*, *Amoeba limax*). Większość jednak K-nóżek wysyła znaczną ilość nibynóżek, mających kształty bardzo zmienne. Nibynóżki są albo krótkie, tępe, palcowate lub pod postacią płatów, albo, co zdarza się częściej, mianowicie u otwornic (*Gromia* i in.), są bardzo wydłużone, cienkie, nitkowate na końcu czasem rozdwojone lub rozgałęzione. Sąsiednie nitkowate nibynóżki łączą się często między sobą protoplazmatycznemi mostkami, tworząc delikatną siatkę nibynóżek; sąsiednie nici wreszcie mogą tu i owdzie zlewać się z sobą w większe lub mniejsze masy plazmatyczne. Nibynóżki, jak wspomniano już wyżej, są narządami ruchu, jedna z nich wydłuża się w danym kierunku, a reszta zarodzi wlewa się w nią, jakby kurcząc się na przeciwległej stronie komórki; tym sposobem korzenionóżka porusza się t. j. pełza po powierzchni podłoża. W ruchu tym bierze przeważny udział ektoplazma.—Co do organów trawienia, to u K-żek nie znajdujemy zupełnie zróżnicowanych narządów odżywiania, Nibynóżki spełniają jednocześnie czynności narządów chwytających stałe cząstki pokarmu. które zostają jakby oblane przez wypustki i wtłoczone do wnętrza zarodzi. Właściwe trawienie odbywa się, jak się zdaje, głównie w entoplazmie, przyczem dokoła cząstek pokarmu wydzielają się często krople cieczy wodnistej — wodniczki pokarmowe. U morskich korzenienóżek, mających długie, nitkowate nibynóżki, zlewają się one często w określonem miejscu dla utworzenia guziczkowatego zgrubienia, w którem pogrążona cząstka pokarmu ulega trawieniu. Wodniczki kurczliwe, o których była wzmianka wyżej, jako peryodycznie wydalające nazewnątrz ciecz wodnistą, która zawiera prawdopodobnie pewne produkty przemiany materyi, możemy uważać za narządy wydzielania. U bardzo wielu K-nóżek, szczególniej u morskich, brak wodniczków kurczliwych; u innych istnieją w rozmaitej ilości. U wielu gatunków rodzaju *Amoeba* znajduje się jeden wodniczek kurczliwy czyli tętniący, u innych dwa lub trzy, a nawet do 20. U jednych gatunków położenie ich jest zmienne, u innych stałe, mianowicie najczęściej w ektoplazmie. Przed skurczem wodniczek zbliża się do obwodu, i wydaliwszy ciecz nazewnątrz, znika; po pewnym czasie w tem samem miejscu zjawia się znaczna ilość drobnych wodniczków, które znów zlewają się w jeden większy.—Narządów rozrodczych, podobnie jak trawienia, u K-nóżek niema zupełnie. Rozmnażanie odbywa się drogą podziału lub pączkowania. U K-żek opatrzonych błoniastemi, cienkiemi skorupkami, szczelnie przystającemi do zarodzi, podziałowi komórki towarzyszy jednocześnie podział skorupki. U gatunków, mających skorupki grubsze, część protoplazmy wraz jądrem oddziela się od reszty, wychodzi nazewnątrz przez otwór skorupki i z początku będąc nagą, dopiero później wytwarza nową, własną skorupkę. Nowopowstające drogą podziału osobniki często pozostają dzięki swoim nibynóżkom w związku z sobą, skutkiem czego może powstać kolonia (np. u *Microgronica*), wypada jednak zaznaczyć, że wogóle powstawanie kolonij u K-żek jest zjawiskiem nader rzadkiem. K-nóżki przebywają w wodach słodkich i słonych, a także na lądzie; niektóre, jak *Amoebidae*, *Arcellidae*, *Englyphidae* zdarzają się w piasku wilgotnym i mchu, pokrywającym drzewa i dachy. Pośród K-nożek słodkowodnych jedne (szczególnie *Amoebidae*) przebywają na dnie i w mule, inne na kamieniach podwodnych i roślinach, niektóre (*Arcellidae*) zaś pływają na powierzchni wód. Nieliczne tylko rodzaje (np. *Amoeba*, *Gromia*) rozpowszechnione są w morzach zarówno, jak i w wodach słodkich. Niektóre gatunki K-nóżek pomimo swych drobnych rozmiarów posiadają olbrzymie znaczenie w przyrodzie, jako organizmy skałotwórcze. Do nich między innemi należy *Globigerina*, której wapienne skorupki w niesłychanej ilości gromadzą się w wie-

Digitized by Google

lu miejscach na dnie oceanu Atlantyckiego na głębokości 250—2000 stóp, tworząc t. zw. ił globigerinowy. Skały kredowe np. na wyspie Rugii i na innych wyspach duńskich, góry kredowe Grecyi i Albanii składają się wyłącznie z wapiennych skorupek rozmaitych gatunków K-żek.—Co się tyczy starożytności tych pierwotniaków, to nie ulega najmniejszej wątpliwości istnienie ich w okresie węgla kamiennego (np. *Nummulites, Amphistegina, Pulvinula. Textularia, Lagena, Lituola* — rodzaje żyjące dotychczas). Rozkwit rozwoju K-ek przypadł na okres mezozoiczny i cenozoiczny; w epoce kredowej przeważają globigeriny i Rotaliae, w epoce trzeciorzędowej występują w olbrzymiej ilości nummuloty, które dały początek wapieniom nummulitowym.—Ilość wszystkich dotychczas znanych gatunków K-nóżek wynosi przynajmniej 2200, z których 700 żyjących i 1500 kopalnych. Rząd K-żek obejmuje 9 rodzin rozpadających się na dwa podrzędy: 1) *Thalamophora*, posiadających skorupki i 2) *Amoebaeformia* z ciałem nagiem i zmiennym kształtem. *Thalamophora* dzielą się na: a) *Perforata* ze skorupką opatrzoną licznemi, drobnemi otworki i b) *Imperforata*, których skorupka posiada jeden lub dwa otwory. Cz. St.

Korzeniówka, roślina, ob. Monotropa.

Korzeniówka, rzeczka, bierze początek pod wsią Korzeniowską Wolą w pow. Koneckim, płynie ku północy przez Szydłowiec, Rybiankę, wchodzi w pow. Radomski, płynie przez Wysoką, Swiniów, Zaborowice i za Mniszkiem wpada z praw. brz. do Radomki. Długa 22 w., przybiera z prawego brzegu pod Zaborowicami Oronkę, pod Mniszkiem Garlicę; z lewego pod Rybianką strumień bez nazwy od Aleksandrowa i Chlewisk. („Słow. Geogr.").

Korzeniowska Marya, Regina Nałęcz autorka polska XIX w., właścicielka wsi Bochenniki na Podolu, ułożyła atlas do dziejów Polski przy współudziale Joachima Lelewela (ob.) i Leopolda Szawaszkiewicza p. t. „Atlas historyczny, genealogiczny, chronologiczny i geograficzny polski" (Warszawa 1831, fol.). Dzieło miało się składać z 10 tablic kolorowanych, z których wyszło tylko 7; z powodu zamknięcia drukarni Gałęzowskiego ocalało tylko kilkanaście egzemplarzy. Brała również udział K. w wydawaniu atlasu geograficzno-chronologicznego A. Lesage'a (ob.) w polskiem opracowaniu; wydała najprzód w Wilnie pierwszą tablicę pod nagłówkiem: „Genealogia królów polskich" (1839), później zaś w ogólnem wydawnictwie opracowała „Genealogiczny obraz Monarchów polskich" (Wilno 1844) w dwóch arkuszach, z których pierwszy doprowadzony jest do Władysława Warneńczyka, drugi — do ks. Józefa Poniatowskiego (do r. 1813). Ułożyła też „Tablicę genealogiczną królów Anglii", przypisaną Augustowi hr. Potockiemu" (Wilno 1847). H.G-e

Korzeniowski Marcin († we Lwowie w r. 1646) doktór medycyny, zajmujący się wykonawstwem lekarskiem we Lwowie i w r. 1626 obrany rajcą miasta tego, zresztą nieznany; wspomina go Zubrzycki w „Kronice miasta Lwowa" (str. 265).—Por. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do hist. sztuki lek. w Polsce" (t. II, str. 195) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 235). Dr J. P.

Korzeniowski Józef, dramatyk i powieściopisarz (*19 marca r. 1797—† 17 września 1863). Urodzony z Klary Winklerówny w folwarczku pod Brodami, syn „ekonomą", po pierwszych latach sielskich—anielskich, po szkółce brodzkiej i zbaraskiej wzięty przez zamożniejszych krewnych na wychowanie i szkole niemieckiej (w Czerniowcach) powierzony, od ojca, Wincentego, rządcy dóbr u Wincentego Potockiego, niechętnie na zniemczenie synka patrzącego, odebrany i do Krzemieńca wysłany, odznaczał się pilnością i talentem, tak, że po jednorocznej (1819) guwernerce u generała Krasińskiego, do której mu książę-kurator (Czartoryski) dopomógł sam, miejsce przy bibliotece Zamoyskich otrzymał, skąd go niebawem do Krzemieńca, na wakującą po śmierci Felińskiego posadę języka i literatury polskiej powołano; jeszcze w Warszawie ożenił się z Moniką Vogel (córką znanego malarza i profesora warszawskiego). Nastały dla K. lata najszczęśliwsze; w połączeniu z rodzicami, szanowany przez wszystkich, miłowany przez uczni, oddawał się zawodowi i literaturze całą duszą. Pierwsze silne wrażenie artystyczne odniósł dawno, jeszcze na drodze do Czerniowiec, w przejeździe przez Lwów, w teatrze; wieczoru tego nie zapomniał. W Krzemieńcu, gdzie dziesięć lat jako uczeń spędził, nabrał w gronie towarzyszów, próbujących wcześnie weny poetyckiej, gustu do wierszów naturalnie klasycznych; jego „Odę na rok 1815": ogłosiły „Tygodnik Wileński" 1816 i krzemienieckie Ćwiczenia Naukowe". Znajomość języka niemieckiego zwróciła go rychło do czystszej poezyi, do Szyllera a dalej do literatury angielskiej, gdzie go najbardziej dramaturg, Szekspir, nęcił. Więc w pierwszych próbach wahał się K. między obu kierunkami; tłómaczył obok „Zairy" (r.1820, zaginęła), „Intrygę i Miłość" (graną w Warszawie), kawałki z „Maryi Stuart" i „Tella"; prócz tego pisywał ody, listy, tłumaczył „Pory roku" Thomsona itd.; nie oddawał się jednak wyłącznie poezyi, jakby się rozwichrzenia fantazyi i namiętności obawiał; studyował filozofię moralną, niby przeciwwagę poezyi; w metafizykę jednak, umysł ścisły, jasny, pedantyczny niemal, nie zapuszczał się nigdy. I wrócił niebawem do porzuconej poezyi, chociaż zajmowały go i próby komedyi i pisanie nauk niedzielnych dla oświecenia ludu. Pierwszy jego dramat jednoaktowy (drukowany z innymi w „Próbach dramatycznych") „Klara" (1820) utrzymał

Digitized by Google

i w dykcyi i w kreśleniu charakterów w samych półtonach i nastroju elegijnym, chociaż treść, starcie się przesądu rodowego i uczucie zwycięstwa tegoż, silniejszego wymagało napięcia. Najbliższe lata nie zaznaczyły walniejszego postępu; w „Pelopidach“ (1826) naśladował jeszcze K. tragedyę francuską, chcąc pewnej damie dowieść, że i sławnych „przepisów“ ściśle przestrzegać potrafi; grano je nawet, bez powodzenia, w Warszawie r. 1830; w innych spółcześnie pisanych utworach raczej za Szekspirem, a głównie za ulubionym Szyllerem zdążał: „Aniela“ (1825), którą Słowacki nazwał „sen jakiś smutny i miły“ „Dymitr i Marya“, temat nie Samozwańca, lecz Maryi Malczewskiego; pierwotnie prozą, w trzech aktach, napisany pt. „Miłość i zemsta“ (por. Szyllera), lecz na prośbę Xaw. Godebskiego w Krzemieńcu wierszem na pięć aktów rozwleczony; równie wielomowny a w akcyę jeszcze uboższy „Mnich“, ekspiacya Bolesława Śmiałego, zaczyna ów nieskończony szereg tragedyj o Śmiałym, chociaż sztuka nasza dotąd tak samo nie rozświeciła tych osób ani przejść, jak i historycy nasi; jest to poemat dramatyczny, z chórami i duchami, nie dramat, ministeryum kościelne, nie akt sceniczny; wreszcie „Piękna Kobieta“ (z r. 1829), o treści obcej, z dziejów angielskich, oddany prozą, gwałtowną, namiętną, silną; wzór całkiem od Szekspira przejęty, zrywa ostatecznie z wszelkimi „przepisami“, lecz drukowany dopiero po 10 latach pod tym tytułem, zamiast pierwotnego „Piękność zgubą“. Wszystkie te rzeczy, prócz nich i inne, nie drukowane, np. „Bitwa nad Mozgawą“ czyli „Mieczysław Stary“ (1827) nie z natury, lecz z książek i wymysłu robione, celują chyba, z przeprowadzenia charakterów niewieścich, specyalności K-go i nadal i z naśladowania Szyllera. Wykłady licealne pochłaniały mu na razie również wiele czasu, powstał z nich „Kurs poezyi“ (r. 1825), stawiający Homera i Szekspira na czele wszelkiej poezyi. Zresztą ogłosił w noworocznikach (Melitele 1829, 1830) „Fragmenty“ liryczno-epickie, zwięzłe opowiadania o srogim losie bohaterów, dramatyczniejsze niemal, niż jego dramaty, grzeszące wielomownością, szczególniej ów „Mnich“. Wypadki polityczne przerwały wykłady. Po zamknięciu liceum (r. 1832) przeniósł się do uniwersytetu Kijowskiego, najpierw jako profesor wymowy i poezyi polskiej, a po zniesieniu tej katedry, jako profesor filologii klasycznej. Gdy w r. 1837 nie uszedł posądzeń policyjnych, przeniesiono go do Charkowa na dyrektora gimnazyum (1838); później starał się usilnie, bawiąc w Warszawie 1844, o zmianę posady, lecz mimo protekcyj wielkich—namiestnik, ks. Paskiewicz, był mu przychylny, cenił jego dramaty—przewlekła się rzecz do r. 1846, kiedy go do Warszawy, na dyrektora gimnazyum, przeniesiono. Mimo owych nieraz przykrych zmian i prób życiowych przedstawia się właśnie ten okres w zawodzie dramatycznym K. jako najwdzięczniejszy, równego uznania ogólnego później nie dobił się już więcej. Święcił więc tryumfy jako pierwszy (jeśli nie jedyny) dramatyk, jako po Fredrze, co z widowni ustąpił, jedyny twórca stałego repertuaru sceny narodowej. Przyszło mu to jednak z niemałym trudem, dyrekcya teatru warszawskiego pozostała mu do końca jego życia niechętną, zaczęła dopiero (ponownie, po r. 1830) od r. 1838 (od efektownego „Piątego Aktu“) wystawiać jego dzieła, ale z długiemi przerwami, w marnem obsadzeniu; traktowała go zawsze po macoszemu. Inaczej znalazła się wobec poety scena lwowska; ciekawa korespondencya K. z znakomitym jej artystą, Antonim Benzą, świadczy o szczerej wdzięczności K-o dla Lwowa, o otusze i zachęcie, jaką stąd stale odbierał, począwszy od r. 1831, gdy „Dymitra“ mu najpierw wystawiono. Szereg prac dramatycznych K-o bardzo na liczbę, około 60, okazały: zastąpione są wszystkie gatunki od farsy i libreta do opery (zaczął np. dla Moniuszki „Rokiczanę“), od sztuki ludowej (Cyganie i in.), do komedyi, dramatu i tragedyi. Wyjątkowo poddawał się K. wpływowi teatru francuskiego (Dumasa ojca), więc nie targał serc i uczucia oszczędzał (próbę w kierunku egzaltowanym „Zakład sumienny“, tragedyę w 5 aktach, sam porzucił); miara odznaczała go zawsze. Mniej liczne są i wartość mniejszą mają jego tragedye i dramaty (różnice między niemi oznaczał całkiem zewnętrznie); przeciwnie, niż w komedyach, czerpał dla nich z życia, dziejów, stosunków obcych, zarzucając zupełnie własne próby dawne, „Mnicha“ i „Mieszka“. Więc najlepsze dzieło, „Andrzej Batory“ (r. 1845) z siedmiogrodzkich dziejów wzięte, opracowane najstaranniej, mimo to nie porywa niczem. Ulubionego wówczas tematu z dziejów artyzmu i artystów (włoskich) próbował nieraz, lecz zapadał w całkiem suchy dydaktyzm. Znaczne braki w każdym z tych dramatów psują trwalszy sukces, niedopowiedzenia (np. w „Piątym Akcie“ zbyt skróconym), dziwactwa (w „Umarli Żywych“), rozwlekłość fabuły, brak silnych charakterów i namiętności; biały wiersz, chociaż starannie budowany, obniżał szczególniej w deklamacyi nietrafnej, wrażenie. Probował K. wszystkiego, więc i do dramatu ludowego trafił; niżej stoją jego „Cyganie“, acz o etnograficzną wierność w kreśleniu przygód złodziejskich i miłosnych (zazdrości niewieściej i zemsty) się kusił; tym wyżej wyniósł się w „Karpackich Góralach“ (drukowanych dopiero w r. 1843, wystawionych najpierw w Warszawie, gdyż we Lwowie należało i z cenzurą się łamać i szczegóły dla niej przeinaczać). Pozostał ten dramat świeżym do dzisiaj i przełożony na małoruski nie przestał być jednym z filarów repertuaru rusińskiego. Wycieczki wakacyjne sprowadziły K. do Żabiego, między Hucułów;

Digitized by Google

tu poznał i polubił lud dzielny, odbijający od chłopów nizin zamiłowaniem swobody, hartem duszy, malowniczością bytu; fakt prawdziwy poruszył fantazyę K-go. Jak Antoś Rewizorczuk padł ofiarą zawiści strzelca kameralnego, Prokopa (o Praksedę), i podłości mandataryusza, jak wzięty przeciw prawu do wojska, dezerter, potem pomściwszy się na Prokopie w opryszki ugodził a podłego mandataryusza, choć go w ręku miał, życiem darował, aby przez niego zdradzonym i wydanym został—przedstawiono nadzwyczaj efektownie. Tło utrzymane bardzo starannie; zwyczaje, tańce, pienia itd. huculskie naśladowane wiernie; autor sympatyzuje jawnie z pokrzywdzonymi, z ich buntem przeciw nadużyciu władzy i ciepło jego uczucia podbija widzów; miejscami tylko nadto refleksyi zamiast uczucia i odzywają się reminiscencye literackie (obłąkanie Praksedy—Ofelii). Jestto najbardziej wzruszający ze wszystkich utworów K-go, najmniej zimny i sztywny, zarzut najczęściej zwracany przeciw autorowi trzymającemu na wodzy fantazyę i uczucie aż nazbyt. W komedyi, przeciwnie niż w dramacie, już z natury rzeczy nie opuszczał gruntu swojskiego, otoczenia szlacheckiego; początkowe komedye jednak bardziej na miano dyalogów czy obrazów scenicznych zasługują i dydaktyką, pierworodnym grzechem bakalarskim K-go, trącą („Stacya pocztowa w Hulczy", „Stary Mąż" i in.). Dopiero „Żydzi" (r. 1843) przyniosły i tu wielki sukces: tak ochrzcił K. niesumiennych panów, trwoniących grosz własny i cudzy, twardych wobec podwładnych i ludu, sobków; ileż szlachetniejszy od takiego hrabiego, Aron Lewe, co w pysznej scenie nieszczęśliwemu Staroświęckiemu w imię dawnych wspomnień coraz procentu opuszcza; sam Staroświęcki nieco dydaktyzmem nadrabia i czcią przesadną wobec krwi wielkopańskiej; zato inne charaktery utrzymane znakomicie, siostra hrabiego, stara kokietka, hrabina zfrancuziała, baron wychrzta itd. Komedya K. odznacza się, przeciw Fredrowskiej, charakterystyką indywidualną, nie typową; zamiast personifikacyi skąpstwa, wietrznictwa itd., wprowadza żywych ludzi; nie posiadał jednak K. owej niewyczerpanej weny komicznej Fredrowskiej; sumienną pracą nad szczegółami nadstawiał braki fantazyi i humoru. Jeszcze wyżej wzniósł się w „Pannie mężatce" (1844), chociaż z obcego skorzystał pomysłu (nie tym jednym zresztą razem): Cecylia kochająca Adolfa, nieśmiałego konkurenta—kunktatora, staje przed nim jako mężatka, aby go wreszcie do ujawnienia uczuć popchnąć, ale Adolf płaci pięknem za nadobne i zwierza się jej samej z przyszłego ożenku z inną; rzecz cała przeprowadzona tak zgrabnie, kółko dobranych osób scharakteryzowane tak znakomicie, sytuacye tak komiczne a dykcya tak dowcipna, że i dziś na komedyę tę z zajęciem patrzy się. Większego powodzenia K. już nie uzyskał; inne jego komedye i liczniejsze farsy, mimo chwilowego uznania, znikły na zawsze z repertuaru; wyróżnić między niemi można chyba, dla niezwykłej sfery, sztukę warsztatową, „Majster i czeladnik". Ruchliwe pióro K., niewyczerpany zasób obserwacyi (i w Charkowie prowadził K. dom otwarty), budzące się przekonanie, że powieść zdobędzie przednie w literaturze miejsce, że usunie lirykę i epikę a prześcignie i dramat, że romans od dramatu „pełniejszym jest życia i siły" i w końcu nawet nużące zatargi z kancelaryą teatralną warszawską—to wszystko skłoniło K. rychło do próbowania sił i w powieści; systematyczny, ostrożny zaczął drobnemi rzeczami, na wskroś tendencyjnemi i dydaktycznemi. Właściwe debiuty powieściopisarskie przypadają dopiero na okres jego warszawski. Zaraz w następnym roku (1847) zniesiono tu wyższy kurs gimnazyalny; K. zostaje wizytatorem szkół (i członkiem rady edukacyjnej) i jeździ po prowincyi; uzupełniając wrażenia podolskie i ukraińskie kongresowemi; bierze i żywszy udział w życiu literackiem warszawskiem; sam uprawiał i znał inne sztuki, malarstwo i muzykę. Gdy w dramatach obce żywioły nieraz przeważały, w powieściach wyłącznie swojemi zajęty. Po licznych, drobnych próbach, przechodzących bez wrażenia, „Spekulantem" z r. 1846, a jeszcze bardziej „Kollokacyą" z r. 1847, wysunął się na czoło powieściopisarzy, stanął obok Kraszewskiego i Rzewuskiego. Odmalował tu szlachtę średnią i drobną i banalną prozę jej życia; owszem, może zanadto ją obniżył; najpiękniejszy typ, to panieński (Kamilla, śmiała energiczna). I coraz szersze zataczał autor kręgi, czując się niebawem pewniejszym w powieści, niż w dramacie. Ze sfer szlacheckich przeniósł się do warszawskich, kreśląc w „Wędrówkach Oryginała" (1848) a później w „Garbatym" (1853) życie muzyka (Larysza) i malarza, nie skąpiąc uwag publiczności niedojrzałej, płytkiej, artystów przestrzegając przed wszelkiem rozwichrzeniem, moralnem czy umysłowem, zabraniając przekraczania granic sztuki, żądania od niej, czego wypełnić nie zdoła; w furyę artystyczną nie wierzył i do sumiennej a ciągłej pracy, sam pracownik przykładny, skupiony, nawoływał i innych wymownie a roztropnie. W „Emerycie" (1851) niezapomniany obraz profesora łaciny wystawił obok innych figur ciekawych, w „Tadeuszu Bezimiennym" (1852) poruszył pytanie strasznie drażliwe, o dzieciach nieślubnych, ale nie wystawieniem mniemanej męczennicy, Rozalii, dla której najmniejszego spółczucia nie ma się, ani śmierci bohaterskiej Tadeusza, lecz kreśleniem wybornem, ciepłem, liceum Krzemienieckiego i jego świetnych czasów, były wychowanek i profesor na stałą wdzięczność zasłużył. W „Nowych wędrówkach oryginała" (1851) wystawił między innemi fantastyczną postać magnata-do-

Digitized by Google

robkiewicza, Firleja, aby uczyć panów, jak z zasobów korzystać winni, dla dobra kraju i własnego. „Wdowiec“ i „Wyprawa po żonę“, późniejsze (1856 i 1858), celują tylko dowcipem; za przykładem Kaczkowskiego i in. dał się również skusić powieści historycznej („Pan Stolnikowicz wołyński“ 1854 i in.), ale ani historya ani fantazya mu nie dopisały; sarmatyzmu prostego a szczerego bronił wobec francuszczyzny dworackiej a zepsutej i w komedyi p. t. „Wąsy i peruka“ (1852); zresztą tworzył teraz dramatycznie mało; najcelniejsza z ostatniego okresu rzecz jego, to „Majątek albo imię“ (1859), gdzie energiczna, wykształcona Aniela z majątku i z imienia rezygnuje, aby wyjść za głosem serca za ubogiego artystę. Największego rozgłosu z wszystkich dzieł jego nabyli „Krewni“, drukowane przez pół roku (1857) w odcinku „Gazety Warszawskiej“, jej chluba i fortuna. Prześliczny początek powieści, nad Bugiem, z typową postacią ojca rodziny, z znakomitym proboszczem, z oboma braćmi, Eugeniuszem i Ignacym, których dalsze losy w wędrówkach, głównie po Warszawie od jej salonów arystokratycznych i bankierskich aż do jadłodajni aplikantów i do zaduchy warsztatowej, a po części i za granicą, się roztaczające; Eugeniusz, zepsuty wychowaniem pańskiem na łasce i chlebie kasztelańskim, gdy tę podporę traci, utrzymać się nie może o własnych siłach, rozpieszczony, bez hartu i woli, upada coraz niżej; ostatnim wysiłkiem woli ratuje się i w służbie wojskowej odnajduje tęgość zdrowia fizycznego i moralnego. Ignacy, nie spuszczając się na łaskę „Krewnych“, gdy środków zabrakło, probuje wszystkiego, i aplikantury bezpłatnej i służby prywatnej i zrzuciwszy pychę z serca, obiera twarde rzemiosło, aby niezależności się dobić, co mu się mimo wszelkich trudności, sarkania „Krewnych“ itd., w końcu udaje. O „Krewnych“, jak ogółem o powieściach K., powtórzymy za Klaczką: styl gładki i przyjemny, chłodny ale jasny, przezroczysty, dobroduszność, która ułomności ludzkie na wpół karci a na wpół im pobłaża, bo nieuchronne; doskonała znajomość swiata i kreślenie charakterów dosadne, z dozwoleniem sobie nieraz i bawiącej karykatury: wielkie doświadczenie życia, trochę zimne, sceptyczne, cierpkie (z latami wzmagał się u niego pesymizm); horyzont wszędzie jasny, dlatego, że ciasny; moralność katechizmowa; unikanie drażniących, głębszych, fatalnych kwestyj życia; humor wyborny i wytworny, flamandzkie malowanie flamandzkich gatunków z flamandzkim spokojem—te są główne cechy talentu K., dodajmy: skłonność niewinną, aby zadowolić czytelnika, pogodne więc, szczęśliwe zakończenie powieści; wciąganie sfer, o których przed K. żaden nasz powieściopisarz nie pomyślał, przynajmniej ich nie studyował (np. bankierskich albo rzemieślniczych, gdzie nawet cała terminologia warsztatowa, nietylko obrzędy cechowe, zachowana); troskliwe czuwanie nad czystością (K. nawet Kraszewskiemu nie wybaczał i wytykał formy i słowa). Chłodny i badawczy umysł jego nie dawał się zwodzić żadnym ułudom, trzeźwy rozsądek nieraz z sumieniem utożsamiał wszelkie porywy niewczesne, choćby ku ideałom, potępiał. Wymagał K. jak od siebie tak od wszystkich pracy sumiennej i uczciwej, nawet od artysty; kazał się zawsze liczyć z warunkami, karał i gromił najmniejsze odstęp-

Fig. 15 Korzeniowski Józef.

stwo; sam religijny i w innych to cenił, ale daleki był od wszelkiej przesady, od fanatyzmu, na tem i na każdem innem polu. „W naturze jego nie było nic mistycznego—mówi jeden z jego poufalszych, Siwiński; był to artysta o gorącem sercu, energię swojej artystycznej fantazyi zużytkował w literaturze; był zarazem dyplomatą o chłodnym rozumie i do dziedziny życiowych stosunków nigdy marzycielstwa ani złudzeń nie dopuszczał“. Więc u zachowawczej partyi i u postępowej osobliwszego miru nie miał; chwalono (nieraz przesadnie) jednę i drugą rzecz, ale jednym był autor za postępowy, nie potępiał pracy ducha Europy nowożytnej, drugim nadto był zacofany, bo np. nie uznawał emancypacyi kobiet itd. Innych raził chłód jego; obawiali się, że trzeźwość nadmierna i wyłączna obniży poziom etyczny, wyruguje wszelkie aspiracye, wszystko co idealne i właśnie wobec wielkiego powodzenia „Krewnych“ u czytającego ogółu zatrąbili na alarm; Klaczko w paryskich „Wiadomościach Polskich“ (1858), Siemieński w Krakowie. Artykuł Klaczki był tem bardziej dotkliwy, że uznawał w całej pełni talent powieściopisarza (przytoczono z niego wyżej wyjątki, opuszczono ukłucia szpilkowe) a napadał tem nielitościwiej na moralność kuchenną, wyłączającą wszelką myśl o ofiarach i poświęceniach; bolał, że autora widok naszych błędów bawi; pomawiał go nawet wręcz o odstępstwo narodowe. I nie przebolał K. tego bolesnego

Digitized by Google

pchnięcia, tembardziej, że publicznie bronić się nie mógł, że czuł w głębi duszy niesprawiedliwość tych zarzutów, żalowi swemu pofolgował tylko w scenie fantastycznej i satyrycznej tragikomedyi („Złote Kajdany"), gdzie krytyka bez sumienia i przekonania Centaurowicza wystawił; rzecz sama sen na scenie przedstawiała i przed ułudą złotą strzegła. Po roku 1860 przestał K. pisywać dla druku, acz nowe pomysły, nawet dramatyczne, dalej snuł; mianowany r. 1861 dyrektorem publicznego wychowania, musiał niebawem astmatyk, na zapalenie płuc zapadający, dla poratowania zdrowia za granicę wyjechać i w Dreźnie umarł. Pisał jednak do ostatniej chwili, jeszcze w roku zgonu zaczął z hasłem „Judica me Deus" „Wspomnienia z mojego życia" (niedokończone); przedtem wylewał swe żale i uczucia patryotyczne w „Trenach Przedgrobowych" i w wierszowanej, pełnej zapału „Naszej Prawdzie" (w formie dramatycznej o wypadkach ostatnich; drukowane r. 1899). Zbiorowe wydanie pism jego wychodziło w Warszawie, w 12 tomach, r. 1871—1873 i drugi raz, staraniem redakcyi „Kłosów" („Dzieła J. K.", 1887). Z niektórych rzeczy pozostały tylko urywki, np. z bardzo ciekawego „Fortunata", niby Byrona czy Słowackiego przypominającego, z wycieczkami osobistemi itp. Wiele jego rzeczy, szczególniej dramatycznych, tłómaczono na inne języki słowiańskie i na niemieckie—„Piąty akt" np. znalazł aż sześciu tłumaczów na język niemiecki. — Por. Estreichera w „Rozmaitościach lwowskich" z r. 1858. Wszelka skrajność, gwałtowność, były K. obce, więc i w literaturze żadnym rewolucyonistą czy apostołem nowej sztuki czy nowych w niej haseł, nie występował. Dróg nie torował, programów nie głosił, nie porywał ani fantazyą, ani uczuciem nikogo, ale przekonywał, uczył legalności i ładu przestrzegał. Więc pokarm umysłowy, jaki podawał, był zdrowy, chociaż nie wykwintny. Znakomicie przedstawiał ludzi i stosunki średnie, głównie ze strony powierzchownej, w analizy psychologiczne nie wdawał się, unikał scen wstrząsających, konfliktów nadludzkich; nie kreślił charakterów wielkich, ani uczuć głębokich; co powszednie, oddawał najlepiej. Dlatego dramaty jego najpierw zapomniano, komedye ratują osoby i szczegóły; najdłużej przetrwają powieści, uczące ładu, rozsądku, trzeźwości; jak sam dobrze, wiedział, dokąd dąży, a samodzielność swą zachował, tak i przedstawiał to najlepiej; unikał filozofii, ludzi wyższej umysłowej pracy. Lecz brakło mu inicyatywy i śmiałości („ja taki jestem tchórz, że zupełnie sobie nie wierzę"), nawet reform, jakie wprowadzał (np. wiersza białego w dramacie), nie rozgłaszał, niby pocichu się z niemi wkradał. Główna zasługa jego, historyczna, że dwom pokoleniom sam jeden niemal ze sceny służył (choć mu to najmniej odwdzięczono) i te z innemi uczył czytać i czuć i myśleć; język i naród ukochał (mimo wszelkich ukłuć i posądzań) nad wszystko a z drogi złotego środka, odpowiadającej i naturze i rozsądkowi jego, nigdy nie zboczył (chyba w strofach Fortunata w Chochlika się zabawił); sztuki dla sztuki nie uznawał nigdy.—Literatura o K. dotąd nie zbyt obfita. Najobszerniej przedstawił, głównie przebieg życia Kl. Kantecki („Dwaj Krzemieńczanie, tj. Feliński i K.); najstaranniejszy rozbiór dzieł powieściowych dał w „Naszych Powieściopisarzach" P. Chmielowski; mniejsze przyczynki są liczne, począwszy od artykułu K. Estreichera „O K. jako pisarzu scenicznym i jego krytykach" w „Rozmaitościach lwowskich" roku 1858; i K. Widmanna, I. K. (Lwów 1868); dalej studyum p. Morzkowskiej; szczególniej obszerny rozbiór powieści i dramatów, Rzążewskiego, w „Bibl. Warsz." r. 1875 i 1876; P. Chmielowskiego; „J. K., jego życie i działalność" (Petersburg 1898, str. 133) („Życiorysy sławnych Polaków" № 3); powtarza, tylko z niewielu dodatkami, rzecz z „Tygodnika Ilustrowanego" 1890—1892 i z drugiej seryi „Naszych Powieściopisarzy". Nowsze przyczynki daje dr. Czarnik „Korzeniowski i Karpaccy Górale" Brody 1898; w „Pamiętniku literackim" III, 123—127 itd.). Z powodu roku jubileuszowego narodzin, 1897, pojawiło się wiele artykułów okolicznościowych; stanął i pomnik w Brodach kamienny (roboty Ant. Popiela) i umieszczono tablicę pamiątkową na domu, w którym się urodził; z artykułów owych wypada wyróżnić M. Gawalewicza, „K. o sobie (z nieznanych materyałów") tj. z listów do Kraszewskiego i Estrejchera, „Bibl. Warsz." 1897, marzec, str. 482—514; Dr. Majchrowicz, „K. jako pedagog" (Lwów 1897) i in. Wyczerpującej monografii, z uwzględnieniem np. stosunku K. do literatur obcych (o Balzaku i K. mówi Morzkowska z powodu „Tadeusza") dotąd nie posiadamy. A. B.

Korzeniowski Józef. — Medal wybity na pamiątkę stuletniej rocznicy urodzin, staraniem W. Wittyga w Warszawie, który w celu rozpowszechnienia pamięci tego wybitnego pisarza i pedagoga, wyjednał pozwolenie władzy i kazał wybić jako brelok z uszkiem. Stemple do tego medalu wykonał Jan Maissner, grawer warszawski. W. W. W.

Fig. 16 Medal pamiątkowy J. Korzeniowskiego.

Digitized by Google

Korzeniowski Apollo Nałęcz, poeta polski XIX wieku (* na Wołyniu—† w r. 1869). Mieszkał w swoich stronach rodzinnych, od czasu do czasu przyjeżdżał do Warszawy, od r. 1863 przebywał na wschodzie Rossyi. Zamieszczał liczne drobne utwory poetyckie w czasopismach peryodycznych, oprócz tego zaś wydał osobno następujące prace: „Komedya, dramat w 3-ch aktach", przerobiony z Gryboj e dowa „Gore ot uma" (Wilno 1856), do tego dodane są „Strofy oderwane"; „Dla miłego grosza", komedya w 3-ch aktach (Petersburg 1859) w „Piśmie zbiorowem" Józefata Ohryzki t. II i oddzielnie, gorzka satyra na współczesne społeczeństwo i jego obyczaje; „Batożek", komedya w 2-ach aktach, ułożona z prawdziwego wydarzenia (Lwów 1861); „Co robić z tym fantem, co go trzymam w ręku?" (Warszawa 1862); „Akt pierwszy, dramat" (Lwów 1869). Tłómaczył też na polski dramaty Wiktora Hugo (ob.): „Hernani" dramat (odbitka z „Biblioteki Warszawskiej", Warszawa 1861) i „Marya Delorme" dramat w 5-u aktach (odbitka z „Biblioteki Warszawskiej" 1863). Przełożył także dramat Alfreda Vigny (ob.) p. t. „Czalterton" dramat w 3-ch aktach (Kijów 1857). Sylwetkę K-ego podał Stefan Buszczyński (ob.) w dziełku pod tytułem „Mało znany poeta" (Kraków 1870). Prace oryginalne K-go odznaczają się siłą wyrazu i pięknością wysłowienia, przekłady są wierne i poprawne pod względem językowym. H. G-e.

Korzeniowski Hipolit (* w Krzemieńcu w r. 1827—† nagle w drodze z Warszawy do Petersburga w r. 1879) chirurg, syn znanego pisarza Józefa K-go (ob.). Nauki gimnazyalne odbył w Charkowie, gdzie ojciec jego był wtedy dyrektorem szkół, a po otrzymaniu świadectwa dojrzałości tamże zapisał się do wydziału lekarskiego; później przeniósł się do Petersburga i wstąpił do Akademii medyko-chirurgicznej tamtejszej; w r. 1850 opuścił ją, uzyskawszy dyplom lekarski, poczem niezwłocznie wyjechał za granicę w celach naukowych. W r. 1851 przybył do Warszawy, aby tam osiąść stale, niebawem też objął obowiązki ordynatora w Szpitalu ewangielickim, ale nie na długo, gdyż wkrótce otrzymał oddział w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Równocześnie b. Rada lekarska w Królestwie Polskiem przyznała mu dyplom doktora medycyny.—Zajmując się wykonawstwem chirurgii, K. zdobył sobie szybko rozgłos operatora zręcznego i doszedł do wziętości niemałej, ale ją następnie utracił, gdyż pomału przekonano się o tem, że po wykonaniu świetnem operacyi, nie wiele już troszczy się zwykle o chorego, lecz że go poprostu zaniedbuje, pozostawiając opatrunki na łasce felczera, a to nieraz stawało się powodem zejść niepomyślnych.—Gdy w r. 1858 otworzono w Warszawie Akademię medyko-chirurgiczną K. został w niej docentem anatomii opisowej, a gdy w dwa lata potem urządzono klinikę chirurgiczną, powołano go na adjunkta profesora Le Bruna (ob.), oddając mu zarazem wykład nauki o opatrunkach; w r. 1861 zaczął też wykłady chirurgii operacyjnej i anatomii topograficznej, czyli chirurgicznej, pełniąc dalej obowiązki swe kliniczne. Po śmierci Le Bruna K. został następcą jego na katedrze klinicznej w r. 1868. Stanowisko to i po przekształceniu Szkoły Głównej na uniwersytet zajmował i nadal aż do r. 1871, w którym przeniósł się do Petersburga, gdzie otrzymał katedrę chirurgii w tamtejszej Akademii medyko-chirurgicznej; opuścił ją w r. 1878 jako emeryt i powrócił do Warszawy, gdzie mianowano go wtedy chirurgiem konsultantem szpitali wojskowych, oraz powierzono mu wykłady chirurgii polnej dla lekarzy wojskowych. Podczas wojny serbsko-tureckiej w r. 1876 wyjechał do Belgradu, gdzie miał polecone sobie urządzenie służby zdrowia w wojsku serbskim, z czego się też i wywiązał. Owocem literackim wyprawy tej była książka „Wraczebnyj sputnik na pjerjewiażocznom punktje, w łazarjetach i gospitalach" (Petersburg 1877). Gdy się toczyła wojna rosyjsko-turecka w latach 1877 i 1878 również był czynny na widowni walki. K. jako chirurg wykonawca należał niewątpliwie do najświetniejszych w Europie, operował równie biegle ręką lewą, jak prawą, a wszystko wykonywał z szybkością nieraz zdumiewającą, pewność zaś ręki jego budziła podziw wśród znawców; ale te przymioty zdobiły go tylko dopóki chodziło o wykonywanie operacyj klasycznych (por. Chirurgia klasyczna), innych nie lubił i unikał ich o ile można było, brakowało mu bowiem cierpliwości do roboty misternej, wymagającej natężenia uwagi i zwracania jej na mnóstwo szczegółów drobnych. Słynął też ze zręczności wielkiej w nastawianiu zwichnień przestarzałych, do czego mu, obok znajomości dokładnej anatomii stawów, pomagała znakomicie siła rąk niepospolita.—Profesorem klinicznym był dobrym, posiadając zdolności pedagogiczne rzeczywiste, ale i tu brak wytrwałości i niechęć do pracy dłuższej i jednostajnej stawały mu na zawadzie, dla tego też samodzielnie do postępu nauki nie przyczynił się niczem, a pióra nie imał się często Oprócz wymienionego już podręcznika krótkiego dla lekarzy wojskowych, od r. 1855 ogłosił tylko prac 8 i to drobnych w „Tygodniku lekarskim", w „Klinice" i w „Pamiętniku Tow. lek. warsz.", z których jedna wyszła też osobno p. n. „O środkach stłumiających czucie i wpływie ich na chirurgię" (Warszawa 1856 w 8-e, str. 35). Jako członek Towarzystwa lekarskiego warszawskiego na posiedzeniach jego często głos zabierał, dzieląc się z kolegami spostrzeżeniami swemi z dziedziny chirurgii. — Por. życiorys K-go napisany przez H. Łuczkiewicza w „Kłosach" (№ 713); S.

Digitized by Google

Kośmińskieego „Słown. lek. pols.“ (str. 234 i 235, gdzie wymieniono wszystkie prace drukowane K-go oraz przemówienia jego w Tow. lek.) i „Szkoła Główna warszawska“ (t. II, Kraków 1901, str. 195). D-r J. P.

Korzeniowski Konrad, współczesny powieściopisarz angielski pochodzenia polskiego (* 1857 na Ukrainie). Jest synem znanego w naszej literaturze pisarza Apollona K-go. W r. 1863 wraz z rodzicami jako sześcioletni chłopiec odbył bolesną podróż na wschód do Wołogdy, a później do Czernichowa. Następnie kształcił się w Krakowie. W r. 1874 zagadkową u Ukraińca tęsknotą do morza naglony opuścił kraj rodzinny. Służył w marynarce francuskiej, następnie angielskiej. W r. 1895 porzucił zawód marynarski, osiadł w posiadłości wiejskiej w pobliżu Folkestone i poświęcił się literaturze, pisując powieści z życia marynarzy i krajów egzotycznych. Niektóre z nich jak „Almayers Folly“ (1895) „An Out-cart of the Islands“ (1896), „The nigger of the Narcissus“, „Typhoon“ (zbiór nowell), „Lord Yim“ wielki pozyskały rozgłos. Autor podpisuje się na nich pseudonimem *Conrad*. Jakkolwiek w powieściach nowych i w życiu został Anglikiem i przyswoił sobie angielski sposób zapatrywania na świat i życie, nie zapomniał swej polskiej ojczyzny i żywe dla niej zachował przywiązanie. W. G.

Korzeniowski Józef, wnuk powieściopisarza, historyk. Był jednym z funkcyonaryuszów zakładu Ossolińskich we Lwowie, został delegowany przez Akademię krakowską wraz z profesorem Smolką do badań aktów, dotyczących Polski w archiwum watykańskiem; r. 1905 otrzymał nominacyę na kustosza Biblioteki Jagiellońskiej. Ogłosił drukiem: „Stanisława Mińskiego sposób odprawiania poselstwa“ (1889); „Wyprawa królowej Katarzyny“ (1889); „Excepta“ (1890); „Pauli Aemilii Giovanioni bella di Pol.“ (1890); „Polonici regni“ (1891); „Orichoviana — Opera inedita et epistolae Stanislai Orzechowski“ („Bibliotheca auctorum polonorum“ Kraków tom I, 1891). A. G.

Korzeń 1) Rodzaje korzeni. K. (*radix*) — organ podziemny rośliny, przeznaczony do pobierania pokarmów z gleby i przeprowadzania ich ku pędom. Prócz tego K-ie służą do mechanicznego przytwierdzenia rośliny. Z morfologicznego punktu widzenia K. tem się różni od pędów, że nigdy nie wydaje liści. K. ma postać najczęściej walcowatą, wydłużoną, a więc bardzo dobrze przystosowaną do rozsuwania cząstek podłoża. Stosunek K-ni do innych organów roślinnych może być rozmaity. Nauka rozróżnia pod tym względem: 1) K. główny (*radix primaria* s. *palaria*), będący przedłużeniem pędu nadziemnego i tworzący razem z nim oś główną rośliny; 2) K-nie boczne (*radicellae*), wyrastające z K-a głównego; 3) K-e przybyszowe (*r. adventirae*), rozwijające się z nasady lub międzywęzli pędów lub rzadziej z liści. Wszystkie K-ie wzrastają na długość za pomocą punktu wzrostowego, złożonego z grupy komórek merystematycznych, mieszczących się w wierzchołku. Wierzchołek korzenia okrywa t. zw. czapeczka (*calyptra*), chroniąca punkt wzrostowy od mechanicznych uszkodzeń i uzupełniająca się w miarę dezorganizacyi zewnętrznych komórek przy pomocy tegoż punktu wzrostowego. Ze względu na postać zewnętrzną można podzielić K-e na: 1) nitkowate (*radix filiformis*) cienkie i długie np. u traw; 2) walcowate (*r. cylindrica*) np. u chrzanu; 3) marchwiaste (*r. fusiformis*), stopniowo zwężające się ku wierzchołkowi (u marchwi, pietruszki); 4) rzepowate (*r. napiformis*), u których zwężenie to następuje nagle (np. u niektórych odmian buraków, u rzepy). Ze względu na wykształcenie tkanek odróżniają K-e mięsiste (*r. carnosa*), posiadające silnie rozwiniętą tkankę miękiszową (u marchwi, buraka, rzepy) i drzewiaste (*r. lignosa*), w których przeważają tkanki drzewiaste (u drzew, krzewów i wielu trwałych gatunków zielnych). K-e mięsiste (najczęściej K. główny) służą do nagromadzania i przechowywania zapasów żywności (mączki, cukru, jak u buraków), drzewiaste zaś mają za cel głównie mechaniczne wzmocnienie rośliny i przeprowadzanie pobranego pokarmu z podłoża. Nakoniec pod względem rozgałęzienia rozróżnia się K-e: 1) proste, tj. niegałęziące się (*r. simplex*), do których należą wszystkie prawie K-e przybyszowe i 2) rozgałęzione (*r. ramosa*), które składają się z głównej osi i bocznych odnóg. Większość K-ni, przynajmniej zamłodu posiada na swej powierzchni t. zw. włoski korzeniowe czyli włośniki (*rhizoidae*). Są to wyrosty komórkowe skórki K-a. Sklejają się one z grudkami gleby tak silnie, że odrywają się zwykle przy wyciąganiu rośliny z ziemi. Długość włosków dochodzi kilku milimetrów (1—3 mm.). Znaczenie włosków K-wych w odżywianiu rośliny jest bardzo ważne; za ich pomocą bowiem pobiera K. wodę i sole mineralne z gleby. Prócz tego powodują one przy pomocy wydzielanego przez siebie bezwodnika węglowego i różnych kwasów resp. kwaśnych soli, rozpuszczanie pewnych składników gleby (np. węglanu wapniowego). Włoski K-we nigdy nie zajmują całej powierzchni K-a, a tylko pewną jego bardzo małą strefę, zaledwie parucentymetrowej szerokości, poczynającą się niedaleko wierzchołka K-wego. Jest-to t. zw. strefa odżywcza. Sam zaś wierzchołek oraz cała część K-a poza strefą odżywczą położona, a więc najmłodsze i najstarsze części K-a włosków nie posiadają. Obie te części spełniają inne zadania fizyologiczne, a mianowicie: część wierzchołkowa, jako zawierająca punkt wzrostowy, warunkuje zagłębianie się K-a w glebę, cały

Digitized by Google

zaś K. powyżej strefy, okrytej włoskami, służy już tylko do przeprowadzania pokarmu, pobranego przez włoski, ku pędom nadziemnym. K-e niektórych roślin nie posiadają wcale włosków, jak np. iglaste oraz pewne jednoliścienne gatunki (cebulkowate). Pobieranie pokarmów z gleby odbywa się tu przy pomocy całej powierzchni komórek skórki. Nie mają także włosków K-e z opilśnią (*mycorrhiza*).—Wyszczególnione poprzednio trzy rodzaje K-i, a mianowicie główny, boczne i przybyszowe rozwijają się u rozmaitych roślin nie jednakowo. Jednoliścienne (palmy, trawy, liliowe itd.) nie posiadają wcale głównego K-a, który choć wykształca się w nasieniu, ulega jednak zanikowi już podczas kiełkowania. Rolę K-a głównego pełnią tam wyrastające z nasady pędów, K-e przybyszowe. U wielu trwałych roślin, posiadających silnie rozwinięte pędy podziemne (kłącza), K. główny funkcyonuje tylko w pierwszym roku życia rośliny i to przez czas bardzo krótki. Później po wykształceniu się kłącza ulega zanikowi, zastępują go zaś K-e przybyszowe, rozwijające się z międzywęźli pędów podziemnych. Przykładem może służyć krwawnik, różne bylice (*Artemisia*), *Cirsium* arv., *Ballota nigra* itd. K-a głównego nie posiadają również nowe osobniki, powstające drogą zakorzeniania się pędów lub, co bywa rzadziej, liści, z tej prostej przyczyny, że rozwijają się tutaj K-e przybyszowe. Ma to miejsce przy sztucznem mnożeniu roślin z sadzonek i odkładów, a także u gatunków, mnożących się przy pomocy pełzających pędów nadziemnych, tj. wici, rozłogów lub kłączy — (u *Glechoma hederacea*, u niektórych jeżyn). Zresztą tam, gdzie K. główny zachowuje się przez całe życie rośliny, stopień rozwoju jego może być rozmaity. U jednych roślin K. główny wzrasta silnie na grubość i na długość do coraz to głębszych warstw gruntowych. K. boczne rozwijają się przytem stosunkowo słabo, jak u wszystkich baldaszkowych, krzyżowych, komosowatych, rdestowatych, u niektórych złożonych, a z drzew — u dębów, jodeł. System K-wy składa się wtedy z głównej osi, zaopatrzonej z boku drobnemi rozgałęzieniami. U innych znowu gatunków K-e boczne długością i grubością dorównywają wkrótce K-wi głównemu, a nawet go przewyższają, tak, iż u osobników starszych rozpoznanie K-a głównego staje się niemożliwem. Należy tu wiele krzewów, a także sosny, topole, jabłonie. Oczywiście, że K-e pierwszego typu mogą wyzyskiwać glebę na znacznie większej głębokości, niż rośliny z systemem K-wym drugiego typu. K-e boczne powstają z głównego w szeregach prostopadłych i przytem w kierunku ku wierzchołkowym (*acropetal*). To znaczy, iż, w miarę zbliżania się do wierzchołka K-a głównego, istnieją coraz młodsze K-e boczne. Wyrastać mogą one nietylko z głównego, lecz i z innych bocznych, skutkiem czego rozróżniamy między nimi K-e boczne 1-go, 2-go i 3-go rzędu. Powstawanie ich nie różni się od powstawania K-ni bocznych z głównego. Co się tyczy K-i przybyszowych, to rozwijają się one nie pojedyńczo, jak boczne, a po kilka z jednego punktu. Innemi słowy występują one wiązkami. Stąd też stosuje się do nich nazwę w i ą z k o w y c h (*r. fasciculatae*). W występowaniu K-i przybyszowych uwidocznia się również pewna prawidłowość. U jednoliściennych rozwijają się one zawsze z węzłów. Stosunkowo rzadko wyrastają K-ie przybyszowe z kątów liści (u *Campanula*, *Dentaria bulbifera*, *Pirola*), co zdarza się przy ulistnieniu skrętoległem. Przy ulistnieniu zaś naprzeciwległem lub okółkowem K-e przybyszowe pojawiają się pomiędzy liśćmi. Tak np. w czterolistkowych okółkach przytulic (*Galium palustre*) rozwijają się odrazu w jednym okółku cztery wiązki takich K-i naprzemianległych z liśćmi. Na sztucznie oddzielonych pędach (sadzonki, odkłady) K-e przybyszowe powstają zawsze po brzegach rany.—2) B u d o w a w e w n ę t r z n a. W bardzo wczesnem stadyum swego rozwoju K. przedstawia się jako brodawka, utworzona z jednorodnych komórek. Wkrótce jednak zaczyna się różnicować część osiowa (*pleroma*), złożona z wydłużonych komórek, od części obwodowej, stanowiącej tak zw. p e r i b l e m ę. Z pierwszej powstaje w a l e c ś r o d k o w y, z drugiej k o r a p i e r w o t n a K-a. Skórka tylko na bardzo młodych K-ch pokrywa całą ich powierzchnię. W K-ch starszych znajdujemy ją tylko w strefie wzrostowej i odżywczej. W całej zaś strefie przewodzącej skórka ulega dezorganizacyi i odpada, miejsce zaś jej zajmuje korek, wytwarzający się w głębi K-a z t. zw. o m i a ż d ż e (*Pericambium*). Niekiedy jednak (najczęściej w K-ach mięsistych np. u buraka) tkanka korkowa nie wytwarza się wcale. Jako tkanka ochronna funkcyonuje wówczas kilka zewnętrznych warstw miękisza, którego komórki tracą swą zawartość, korkowacieją, przeobrażają się w ten sposób w t. zw. s k ó r k ę z e w n ę t r z n ą (*exodermis*). Za skórką, resp. korkiem, znajduje się już w K-u znacznej grubości k o r a p i e r w o t n a z bezbarwnej tkanki miękiszowej, a w samym środku w a l e c ś r o d k o w y. Komórki kory początkowo bardzo ściśle do siebie przylegające, w miarę oddalania się, poczynają tworzyć przestwory, które u wielu roślin, szczególniej wodnych, łączą się w kanały powietrzne. Najwewnętrzniejsza warstwa miękiszowa kory, która już bezpośrednio styka się z walcem, wyróżnia się zawsze swemi płaskiemi, tabliczkowatemi, ściśle połączonemi między sobą elementami komórkowemi. Nazywa się ona ś r ó d s k ó r n i ą (*endodermis*). Błony komórkowe śródskórni ulegają w promieniowych swych ściankach stale skorkowaceniu, w komórkach starszych proces ten rozciąga się i na wewnętrzne

Digitized by Google

a nawet i zewnętrzne ścianki komórek, które wtedy stają się pustemi. Skutkiem tego śródskórnia przedstawia warstwę izolacyjną między korą a walcem. Izolacya ta wszakże zupełną nie jest, albowiem woda stale przedostaje się przez korę, za pomocą oddzielnych komórek śródskórni, skorkowaceniu nie ulegających i położonych zawsze nawprost wiązek drzewnych walca środkowego. W K-ach bardzo młodych, względnie w najmłodszej części tj. w strefach wzrostowej i odżywczej K-i starszych, komórki śródskórni zawierają plazmę i zawieszone w niej duże ziarna skrobi. Znaczenie tej skrobi długo pozostawało zagadką. Dopiero Haberladt dowiódł, a przynajmniej uczynił wielce prawdopodobnem, że ziarna te, przemieszczając się przy wyprowadzeniu K-a z ich normalnego położenia, wprawiają tem samem plazmę elementów śródskórni w stan podrażnienia, ujawniają cy się geotropicznemi ruchami K-a (ob. Geotropizm). I w samej rzeczy K-ie, których śródskórnia utraciła ziarna skrobi, ruchów geotropijnych nie są w stanie wykonywać. Co się tyczy walca środkowego K-a, to główną część jego składową, której zawsze prawie brak w korze, tworzy drewno i łyko pierwotne. Tkanki te występują tutaj jednak nie w połączeniu, jako jednolite wiązki łykodrzewne, tak charakterystyczne dla pędów i liści roślin naczyniowych lecz w postaci oddzielnych wiązek drewna i łyka. Wiązki drewna kolejno zmieniają się z pasmami łyka, tworząc promienistą figurę lub gwiazdę. Obie te tkanki nie stykają się jednak nigdzie ze sobą bezpośrednio, lecz przedzielają je zawsze pasma miękiszowe, które można uważać za pierwotne promienie rdzeniowe K-a. Wiązki łykowe różnią się od drzewnych nietylko swym składem (pierwsze jako główną część składową zawierają rurki sitkowe, drugie — naczynia i cewki), lecz i ogólną postacią zewnętrzną. Wiązki łyka bowiem mają postać wyciągniętych w kierunku peryferycznym, wąskich pasemek, drewno zaś występuje na poprzecznym przekroju K-a w postaci promieniowych szeregów naczyń; w K-ch b. młodych schodzą się ze sobą w samym środku walca, w K-ach starszych wiązki drewna nie dosięgają środka, który wypełnia wtedy tkanka miękiszowa. Drewno K-a różni się nadto, porządkiem powstawania swych elementów od drewna pędów. W pędach bowiem rozwój naczyń idzie zawsze od środka ku obwodowi, tak iż naczynia najmłodsze (obrączkowe i spiralne) występują bliżej osi organu, starsze zaś (kropkowane) bliżej ku obwodowi. W K-u rzecz się ma odwrotnie. Naczynia kropkowane znajdują się tutaj bliżej ku wnętrzu, spiralne zaś i obrączkowe na obwodzie walca. Według liczby wiązek drewna (względnie łyka) rozróżnia się K-e od wu- [illegible] w i e- [illegible] czyli jednowiązkowe, wielowiązkowe (*multivasculare, polyarcha*). Liczba wiązek bywa przytem dla poszczególnych grup roślinnych stałą. U dwuliściennych jest w K-u głównym najczęściej 2, 3, 4, rzadziej 6 lub 8 wiązek. U jednoliściennych liczba ta bywa znacznie większą, dosięga bowiem niekiedy 50. W K-ach bocznych liczba wiązek szybko się zmniejsza, tak, że jeżeli np. K. główny posiada 6 wiązek, to boczne 1-go rzędu będą posiadać 4, a 2-go tylko dwie wiązki. Najzewnętrzniejsza warstwa komórek walca składa się zawsze z tabliczkowatych komórek, gęstą plazmą wypełnionych. Jest-to t. zw. omiażdże (*pericambium*, *periciclus*). Jednowarstwowe omiażdże, skutkiem późniejszego podziału komórek, może stać się dwu lub trzech warstwowem. Omiażdże przedstawia warstwę tkanki twórczej, produkującej w starszych K-ch (u gatunków trwałych) tkankę korkową, która w postaci kilku warstw komórek odcina od walca całą korę pierwotną. Ta ostatnia, pozbawiona skutkiem tego wody, zasycha i odpada. Tkanka korkowa pokrywa odtąd K. na całej powierzchni. Prócz produkowania korka omiażdże daje początek nowym K-om bocznym. Te rozwijają się zawsze naprzeciw wiązek drewna, co nam objaśnia ich prawidłowe występowanie szeregami, biegnącymi wzdłuż K-a. Ilość tych szeregów musi, rzecz jasna, dorównywać liczbie wiązek K-a.—Wzrastanie na grubość odbywa się u K-ni podobnie jak u pędów za pomocą miazgi korzeniowej (*cambium*). Miazga wytwarza nazewnątrz łyko, nawewnątrz zaś drewno wtórne. Warstwowatość roczna (warstwy wiosennego i letniego przyrostu) występuje i w K-ach, choć nie tak wyraźnie, jak w pędach, ponieważ różnica w temperaturze i odżywianiu nie są tak wybitne w glebie, jak w powietrzu. Miazga K-owa powstaje w walcu środkowym z miękisza, rozgraniczającego wiązki łyka od drewna i przytem stale na zewnątrz wiązek łykowych. Ponieważ od strony wiązek naczyniowych miazgi brak, tworzy ona początkowo nie jednolity, a przerywany odstępami pierścień. Dodać jeszcze należy, że miazga K-owa produkuje nowe warstwy łyka i drewna od strony pierwotnych wiązek łykowych. Te ulegają przeto odsunięciu coraz dalej ku obwodowi. W końcu następuje zupełna dezorganizacya łyka pierwotnego, tak, że go w starych K-ch odnaleźć niepodobna. Od strony drewna pierwotnego miazga wytwarza tylko promienie (promienie 1-go rzędu), których liczba będzie zatem równa liczbie wiązek pierwotnych K-a. Tylko co opisane wzrastanie na grubość K-a za pomocą miazgi dotyczy jedynie nagozalążkowych oraz dwuliściennych trwałych (drzewa, krzewy, niektóre trwałe zielne gatunki). U wszystkich jednoliściennych oraz u wielu dwuliściennych miazga w K-u wcale nie istnieje. To też K. u tych roślin, po wytworzeniu się w nim tkanek pierwotnych, przestaje wzrastać na grubość. Wyjątek tworzą wśród

Digitized by Google

dnoliściennych niektóre drzewiaste liliowate *ucca*, *Agave*, *Dracaena*, *Cordyline*), a także wne palmy. K-e grubieją tutaj wskutek powiających się w korze pierwotnej coraz to wych warstw miazgowych, które wytwarzają wewnątrz oddzielne wiązki łykodrzewne, na wnątrz zaś miękisz. Tego rodzaju wzrastae na grubość istnieje i u niektórych dwuliścienych (np. w K-u buraka), tylko, że pojawiają się coraz to nowe warstwy miazgowe prokują nie pojedyncze wiązki, a jednolite warwy drewna i łyka, poprzedzielane pasmami iękiszu. Przy rozpatrywaniu zewnętrznej posci oraz budowy wewnętrznej K-a brano dod zawsze pod uwagę K-e typowe, napotykae u kwiatowych. Z zarodnikowych tylko pacocie, skrzypy i widłaki posiadają takie same lub przynajmniej podobne K-e. Lecz głównego K-a brak stale; jego miejsce zastępują K-e przybyszowe, rozwijające się z nasady pędów. U mchów i wątrobowców istnieją tylko włośniki (*rhizoidae*), u pierwszych wielo-, u drugich jednokomórkowe. U plechowców (grzyby, wodorosty) części wegetacyjne, zagłębiające się w podłoże, niekiedy wybitnie różnią się od nadziemnych, a nawet swem rozgałęzieniem przypominają bardzo K-e kwiatowych (jak u wodorostów morskich, u wielu krasnorostów i brunatnic). Organy te jednak nazwać można K-mi tylko w znaczeniu czysto fizyologicznem. Budową swą bowiem różnią się całkowicie od K-ni kwiatowych. Ponieważ składają się z jednorodnych elementów komórkowych, a u jedno komórkowych przedstawicieli grzybów (*Phyco*

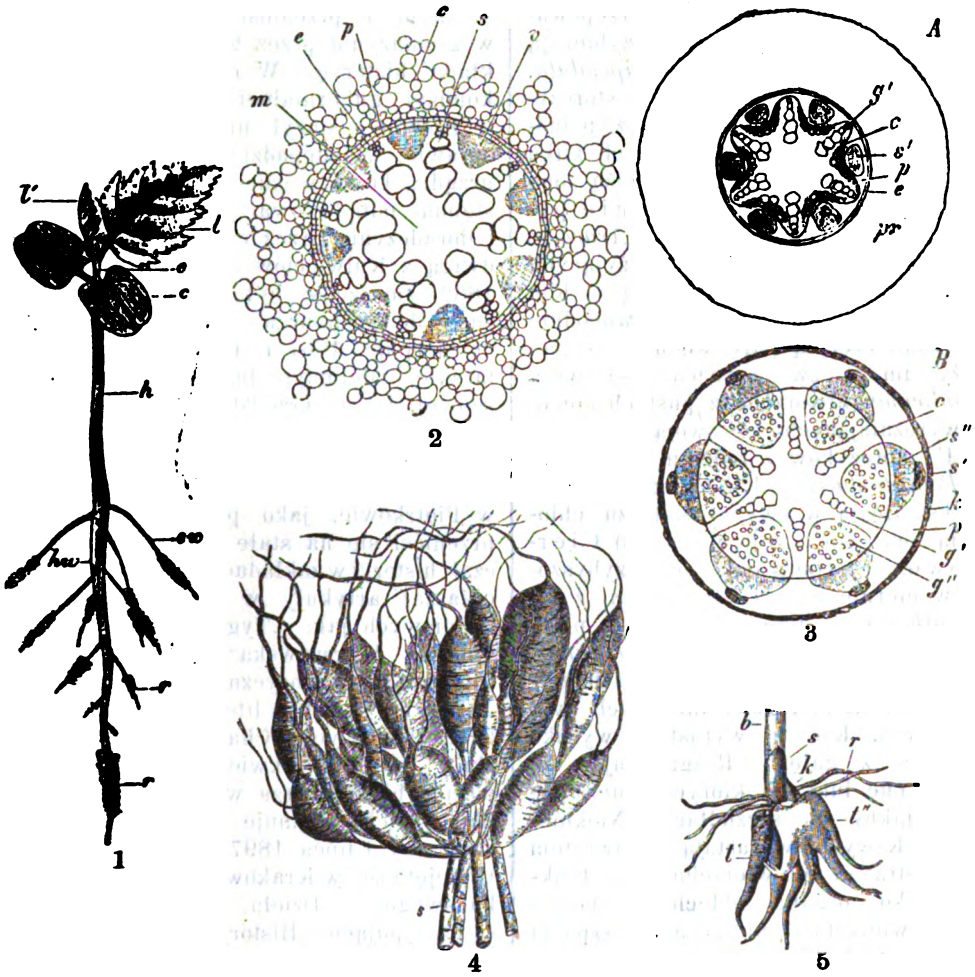

g. 17. **Układ korzeniowy młodej roślinki leszczyny** (*Corylus Avelana*); *kw*—korzeń główny, *sw*—korze- e boczne: *r*—włośniki; *o*—liścienie, *l*—młode liście, *h*—część podliścieniowa pędu. 2 — Poprzeczny zekrój korzenia tataraku (*Acorus Calamus*) dla pokazania ośmiowiązkowego walca środkowego, *c*— dskórnia (*endodermis*), *p*—omiażdże (*periderma*), *m*—rdzeń, *s*—wiązki drzewne, *v*—wiązki łykowe. 3— emat, wzrastania na grubość K-a. Przy *A* na wewn. stronie wiązek łykowych (*s'*), rozwinęła się azga (*c*), która poczęła wytwarzać już drewno wtórne. W *B* miazga ta przeobraziła się w jednolity rścień (*c*), wytwarzający na wewnątrz drewno (*g''*), a na zewnątrz łyko (*s''*) wtórne, *p*—kora pierotna, *e*—endodermis, *g*—drewno pierwotne, *g''*—d. wtórne, *s'* — łyko pierwotne, *s''*—łyko wtórne, *R*— iażdże. 4 — Kłącze korzeniowe georginii, pochodzące ze zgrubienia korzeni bocznych. *S*—nasada dów. 5.—Kłącza korzeniowe storczyka (*Orchis latifolia*), powstające z głównego i bocznych K-i. *t'*— ra, *t''*—młode kłącze, *r* — zwykłe K-e przybyszowe, *b*—pęd kwiatonośny, *R*—pączek pędowy, który się rozwinął w kącie łuski (*s*).

Digitized by Google

mycetes) u wodorostów (*Siphoneae*) — są to poprostu wyróżnione na kształt K-ni części jednej i tej samej komórki. — 3) Zmiany K-nia. Pozostaje jeszcze rozpatrzeć zmiany, którym ulega K,, skoro jego czynności stają się albo zupełnie zbytecznemi, albo też ulegną zmianie całkowitej. W pierwszym wypadku K. nieraz zanika całkowicie, np. niektóre pływające swobodnie rośliny wcale K-ni nie posiadają (*Wolffia arrhiza*, *Utricularia*, *Ceratophyllum*). W wypadku drugim zmiana czynności pociąga mniej lub więcej głębokie zmiany w wyglądzie zewnętrznym i budowie anatomicznej K-a. Oto najważniejsze modyfikacye tego rodzaju: 1) kłącze K-owe powstają wówczas, kiedy K. służy do przechowywania materyałów zapasowych. Z kłączy wyrastają już K-e zwykłe. Najczęściej takiemu przeobrażenia ulega K. główny, przybierając marchwiastą lub rzepowatą postać; rzadziej boczne, które przybierają wtedy podobny wygląd (u *Spiraea filipendula*, *Ficaria ranunculoides*, *Geranium*). U storczyków (*Orchis*) bulwy K-owe, powstają z jednoczesnego zgrubienia głównego i bocznych kilku K-ni: stąd ich dłoniasta forma. Służą one storczykom do przezimowania. 2) K-nie powietrzne—u wielu Obrazkowatych (*Araceae*) i Storczykowatych podzwrotnikowych, żyjących na gałęziach drzew, jako epifity. Są to K-e przybyszowe, które zwieszają się swobodnie w powietrzu skąd czerpią parę wodną. Do celu tego służy im t. zw. opona K-niowa (*Velamen radicum*), utworzona z pustych komórek kory, wyróżniających się swoją hygroskopijnością. U storczyków z rodzaju *Angretum*, a także u *Podostomaceae*, K-e ulegają spłaszczeniu i wykształcają w swym miękiszu chlorofil. Pełnią one wtedy rolę liści. 3) Ciernie K-niowe. Przeobrażenie się przybyszowych K-ni w ciernie zdarza się u palm z rodzajów: *Acanthorrhiza*, *Iriartea*. 4) K-e podpierające—u drzew z rodzajów: *Pandanus*, *Rhizophora*, *Ficus*, tworzących lasy na bagniskowych wybrzeżach mórz zwrotnikowych (w t. zw. Mangrove). K-e te wyrastają wysoko z pni, a nawet z gałęzi. Rozgałęziając się obficie, tworzą one łuki, na których opiera się całe drzewo, jakby na szczudłach. Niektóre z tych łuków K-wych wyrastają z powrotem z mułu w powietrze swymi wierzchołkami, funkcyonującymi jako organa oddechowe, ponieważ na ich powierzchni mieszczą się szparki oddechowe i przetchlinki. Są to t. zw. 5) K-e oddechwe (*Pneumatophorae*). 6) Ssawki (*Haustoria*), właściwe wielu pasorzytom kwiatowym, np. *Cuscuta*, są również przeobrażonemi K-ami przybyszowemi. U pasorzytów z rodzaju *Rafflesia* i *Cissus* zamiast ssawek, mamy pojedyńcze sznury komórkowe, będące silnie uwstecznionemi K-ami. Za K-e zmodyfikowane uważać należy prawdopodobnie i bulwki K-owe motylkowych (ob. Motylkowe), a także narośla mykodomacyami (ob.) zwane u olszy, *Myrica* i innych roślin. D-r J. Tr.

Korzon Tadeusz, (* 29 października 1839 w Mińsku gubernial.), współczesny historyk polski. Gimnazyum ukończył w Mińsku a uniwersytet w Moskwie, dokąd przyjechał w sierpniu 1855 r. i uprawiał studya prawnicze. Mając lat dwadzieścia, ukończył uniwersytet moskiewski w r. 1859 (por. Tad. Korzon „Studenci Polacy w Moskwie; „Znicz Kalendarz informac.“ Moskwa 1905), ze stopniem kandydata, który uzyskał po napisaniu rozprawy „Pogląd porównawczy na procedury karne, francuską i angielską“ (drukowana 1861 r. w „Żurnał Ministerstwa Justicij“). Chociaż mógł łatwo szukać szczęścia w karyerze profesorskiej na uniwersytecie moskiewskim, jednak wolał służyć sprawie nauki w kraju rodzinnym i przeniósł się do Kowna, gdzie w gimnazyum przez 2 lata, 1859—1861, wykładał historyę. W r. 1861 został sekretarzem komisyi gubernialnej do spraw włościańskich w Kownie i służył na tem stanowisku dobrej sprawie, w listopadzie r. 1861 opuścił już ten urząd. Tu w więzieniu zaręczył się z nieodstępną odtąd towarzyszką jego doli i niedoli i doradczynią przez cały ciąg jego życia, z Jadwigą z Kulwieciów († 1905). W końcu roku 1862 zmuszony był wyjechać do Ufy, potem znów do Orenburga, gdzie przebywał lat pięć do sierpnia 1867 r. i oddawał się pracy malarskiej, zdejmując już to typy ludności miejscowej, już to przedstawiając widoki (z owych czasów pozostał widok bazaru w Orenburgu). Wówczas już pisał tam „Historyę Wieków średnich“. Wróciwszy do kraju w r. 1867 osiadł w Piotrkowie, jako pedagog, skąd w r. 1869 przeniósł się na stałe do Warszawy. Tu nauczał historyi w zakładach naukowych a zarazem ogłaszał artykuły w takich czasopismach tygodniowych jak: „Tygodnik Illustrowany, „Biblioteka Warszawska“, „Kłosy“, „Ateneum“. „Kwartalnik historyczny“ (lwowski), „Muzeum“, „Niwa“, „Tygodnik literacki (lwowski) i w książkach zbiorowych „Charitas“ (1894), „Dla Śląska“ 1895. W kwietniu 1897 powołany na posadę bibliotekarza w bibliotece ordynacyi hr. Zamoyskich, zajmuje to stanowisko po dziś dzień (od 1 lipca 1897). W r. 1800 Akademia Umiejętności w Krakowie powołała go na członka swego. — Dzieła, rozprawy i artykuły K-a są następujące: „Historycy pozytywiści—Buckle, Draper, Kolb“ Warszawa 1870 („Bibl. Warsz.“ 1870); „Ludzie przedhistoryczni“ („Tygodnik Illustrowany“ 1871); „Kurs historyi Wieków średnich“ Warszawa 1872 (pierwsze obszerniejsze dzieło); „Nowe dzieje starożytnej Mezopotamii i Iranu“ Warszawa 1872; „Ranek filozofii greckiej“ („Bibl. Warszaw.“ 1873); „Przegląd prasy peryodycznej“ („Bibl. Warsz.“ 1873, artykuł wymierzony przeciw „młode prasie“ tj. przeciw „Niwie“ i „Opiekunowi doj

Digitized by Google

nowemu"); „O życiu umysłowem Grecyi" (odczyt, druk. w „Tygodniku Illustrowanym") Warszawa 1876; „Vico" („Tygodnik Literacki Lwowski" 1880); „Historya starożytna sposobem elementarnym wyłożona" (Warszawa 1876, wyd. 2-e 1886, wyd. 3-e 1896, z rycinami); „Historyk wobec swojego narodu i wobec ludzkości" (odczyt, „Tygod. Illustrowany" 1878); „Powieści historyczne" (w „Książce jubileuszowej" dla uczczenia 50-letniej działalności liter. J. I. Kraszewskiego, Warszawa 1880 — piękny

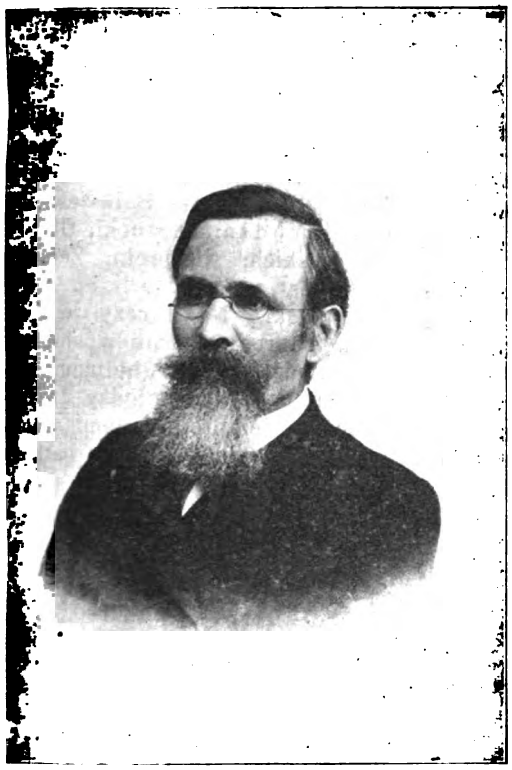

Fig. 18. Korzon Tadeusz.

artykuł o Rzymie za Cezarów); „Joinville" (w „Upominku wileńskim", Wilno 1879, 1880); „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta 1764—94 badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego" (wyd. Akademii Umiejętności w Krakowie, tom I 1882, tom II 1883, tom III 1884, tom IV część 1-a 1885, tom IV część 2-ga 1886, zamknięcie 1886, z dwoma planami i mapą, wydanie drugie (Warszawa 1897—98) w 6-u tomach wraz z zamknięciem, wydanem w osobnym dodatku (Lwów 1899 r. str. 58). Dzieło epokowe, studyum historyczne gospodarczo-społeczne, przedstawiające 30 lat rozwoju państwa polskiego w świetle cyfr, praca prawdziwie benedyktyńska, bogato ilustrowana, wykazująca również niesłychaną pracowitość autora i mrówcze opracowanie niezmiernie obfitego, z różnych stron zebranego materyału archiwalnego; każdy, będzie musiał zajrzeć zawsze do tego dzieła, które wspierają się przedewszystkiem na danych statystycznych. Na uogólnienia pozwolił sobie autor dopiero w zamknięciu, które jest najpiękniejszym i najpoczytniejszym utworem jego. „O nauczaniu historyi z powodu zamierzonej reformy szkół średnich w Galicyi" (Warszawa 1882, pierwotnie w „Roczniku pedagogicznym"), artykuł wymierzony przeciw zamierzonej w r. 1880 reformie wykładu historyi w szkołach galicyjskich; „Historya Wieków średnich" (Warszawa 1884 wyd. 2-e Kraków — Warszawa—Petersburg 1898, zupełnie przerobiony „Kurs Wieków średnich" pedagogicznie opracowany podręcznik); „Kongres antropologiczny we Wrocławiu" („Ateneum" 1884); „Leopold von Ranke („Kraj" 1886); „Sejm czteroletni w opracowaniu ks. Kalinki" („Ateneum" 1886); „Delegacya miasta Kamieńca Podolskiego na sejm czteroletni r. 1789 wysłana" („Biblioteka Warsz. 1886); „Ks. Waleryan Kalinka" („Kraj" 1887), ostra krytyka „Sejmu czteroletniego" z „Lat ostatnich" Kalinki; „Stanisław Staszyc, jako historyozof ludzkości" (Kwart. histor." rocznik I, 1888), rozbiór „Rodu ludzkiego"; „Historya nowożytna" (tom I do 1648, Kraków 1889, wyd. 2-e przejrzane 1901, tom II, 1649—1788, Kraków 1903), ozdobiona licznemi rysunkami i mapami, podręcznik historyi); „Wrażenia ze zjazdu historyków, odbytego we Lwowie d. 17, 18 i 19 lipca 1890 r." („Ateneum" 1890); „Błędy historyografii naszej w budowaniu dziejów Polski" (w Pamiętn. II zjazdu historyków polskich we Lwowie, I Referaty, Lwów 1890); „Z dziejopisarstwa węgierskiego" („Ateneum" 1892); „Kondeusz Wielki" („Biblioteka Warszawska" 1892); „Nowa książka o koliszczyźnie" („Kwartalnik histor." VI Lwów); „O Chmielnickim sądy pp. Kulisza i Karpowa" („Kwartalnik histor." VI 34—79), znakomita recenzya; „Historya wojska polskiego" (tamże w roczniku IX); „Kościuszko" (Kraków 1894), obszerne i bardzo cenne dzieło; „Pogląd na działalność naukową J. Lelewela" (Lwów 1897); „Dola i niedola Jana Sobieskiego" 1629 i 1674 (tomów 3, Kraków 1898), obszerne dzieło, w którym autor z w. XVIII historyi polskiej przerzucił się do XVII i bardzo szczegółowo opracował życie Sobieskiego przed koronacyą; „Wrażenia z kongresu historyi porównawczej 1900 r. w Paryżu" („Ateneum" 1900 IV); „Handel w przeszłości..." (odb. z t. 27-go „Wielkiej Encyklopedyi powszech. ilustr." Warszawa, nakł. E. Wendego 1901); „Wrażenia z kongresu umiejętności historycznych, odbytego w Rzymie w dniach 2 — 9 kwietnia 1903-go roku" („Bibl. warsz." 1903, II).—Aby ocenić działalność naukową historyka tej miary, co K. — na to potrzeba specyalnej rozprawy. Tu tylko dorywczo zaznaczyć można, że należy do tych najwybitniejszych historyków ostatniej doby, którzy po r. 1863 rzu-

Digitized by Google

cili się do zgłębienia przyczyn upadku Polski. Najważniejsze na tem polu dzieło jego „Wewnętrzne dzieje“, w którem okazał się mistrzem w opracowaniu statystycznem i drobiazgowem obrobieniu przedmiotu i w uwydatnieniu badań nad ogólno-kulturalnemi objawami życia narodu, poprzednio w porównaniu z historyą polityczną nieco po macoszemu traktowanym. Dziełem tem zapisał się jako jeden z najcelniejszych znawców w. XVIII w naszej historyografii. z. z.

Prócz wymienionych powyżej prac naukowych i pedagogicznych na polu historyi K. jest także autorem bardzo wielu artykułów historycznych, obszernych, drukowanych w „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej“ od r. 1890 po dzień dzisiejszy. K. był członkiem komitetu redakcyjnego tego wydawnictwa od chwili zorganizowania się go (1889) aż do r. 1901, i w tej epoce najwięcej prac swoich drukował w „Encyklopedyi“, którą i dotąd cennemi artykułami, zwłaszcza ważniejszemi, tyczącemi dziejów ojczystych zasila (Komisye w Polsce, Komisye Skarbowe w Rzeczypospolitej, Komisya wojskowa, Komisye Porządkowe Cywilno-wojskowe, Kongresy historyczne, Kościuszko). Przez 10 lat z górą K. był jednym z najczynniejszych, najgorliwszych i najenergiczniejszych redaktorów „Encyklopedyi“ niniejszej; nietylko zasilał ją własnemi pracami, ale zapobiegliwością swoją jednał dla niej całe szeregi nowych współpracowników, zarówno krajowych jak i zagranicznych, a zwłaszcza wśród młodych pracowników, których umiał wynajdywać i do wspólnej mozólnej pracy zachęcać. S. S.

Korzybiel, roślina, ob. Canelia.

Korzybski Zdzisław († 1896), ekonomista, profesor dawnej Szkoły Głównej. Zajmował się przeważnie statystyką i kredytem. W r. 1863 objął katedrę ekonomii w Szkole Głównej, a od r. 1867 wykładał statystykę. Porzucił zawód profesorski w r. 1868. Ogłosił: „O kredycie i bankach emisyjnych, z zastosowaniem do potrzeb kraju naszego“ (1862), „O zasadzie ludności“ (1863), „O monecie“ (1865), oraz „Wstęp do statystyki“ (1864). Ogłaszał liczne prace w czasopismach. St. A. K.

Korzystny hals. Podczas lawirowania okręt żaglowy zmuszony jest zbliżać się do celu linią łamaną—zygzagiem, tj. płynąc na przemian to prawym, to lewym halsem. — Niezawsze jednak wszystkie składowe części łamanej linii żeglugi są równe nawzajem tak pod względem długości jak kąta, który tworzą z kursem generalnym. Zdarza się często, że okręt, płynąc jednym halsem zbliża się do celu, podczas gdy drugim oddala się od niego. Pierwszy z tych halsów nazywa się korzystnym, drugi—niekorzystnym. M. Z.

Kos, ptak, ob. Drozd.

Kos I (Kło's s), herb polski. Na tarczy w polu srebrnem trzy pasy czerwone ukosem w prawo położone. Nad chełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie białe. Jeden ze starszych herbów zachodnio-pruskich, używany zdawna przez rody K-ów von der Emsel, Brunnowów von Jahningen, Rabów (zgaśli), Maasów, Plastwigów v. Pluswitzów i Borskich, gałąź K-ów. Oprócz powyższych rodów K-em pieczętują się jeszcze rodziny: mazowiecka — Kossaków, prawdopodobnie również jakaś gałąź K-ów i litewskie — Balaszewiczów i Bokszczaninów. —Źródła: Paprocki; Okolski; Ms. o familiach pruskich; Niesiecki; Żernicki; Uruski. D.

Fig. 19. Kos I (herb).

Kos II, herb polski. Na tarczy w polu błękitnem — dwa charty srebrne w obrożach złotych do siebie wspięte. Nad hełmem półksiężyc srebrny, a nad nim między dwiema gwiazdami złotemi sześciopromiennemi trąbka myśliwska czarna, oprawna w złoto, barkiem na dół, a munsztukiem w prawo. Labry błękitne, podszyte srebrem. Stary herb zachodnio-pruskiej rodziny Szemirowskich z przydomkiem K —Źródła: Ms. o fam. prusk.; Niesiecki (opis niedokładny); Siebmacher III, 2, 262); Ostrowski. D.

Fig. 20. Kos II (herb).

Kos, Koos, po grecku Κῶς, Κῶος, Κόως, po łacinie Cos, Coos, Cous, wyspa w grupie Sporadów, na morzu Śródziemnem i to w części jego, *mare Myrtoum* zwanej, nad wybrzeżem Karyi, naprzeciw miasta Halikarnassu; pierwotnie zwała się Meropis albo Nymphaea. Zaludniona podobno najprzód przez kolonistów eolskich z Lesbos, a później jeszcze przez Doryjczyków z Epidauros, Argos, i Megary, przystąpiła następnie do Ligi doryckiej, cesarz Klaudyusz zwolnił ją od płace-

Digitized by Google

nia podatków. — Północno-wschodni jej przylądek, od stałego lądu tylko milę odległy, zwał się Skandarion, dzisiaj Kum-Burnu, zachodni Drekanon, dzisiaj Nisyriu, z osadą Stomalimne, południowy przylądek Laceter, Λακητήρ, dzisiaj Kvikelos, w pobliżu którego leżała miejscowość Halasarna. Najwyższa góra wyspy dochodząca 875 metrów wysokości zwała się Oromedon, dzisiaj Dichiovuno; Plinius (Nat. Hist. 5, 36) wspomina jeszcze górę Prion, 424 metrów wysoką, dzisiaj zapewne Sinnin zwaną. Stołeczne miasto wyspy, z wybornym portem, znane już Homerowi (Ilias 2, 677), silnie obwarowane przez Alcybiadesa, równe nosiło miano; leżało ono, przedstawiając od strony morza uroczy widok, w pobliżu przylądka Skandarion, a założyli je mieszkańcy pierwotnej, równie nad morzem, lecz na innem miejscu leżącej stolicy, zwanej Astypalea; gdy trzęsienie ziemi je zburzyło, odbudował je wspaniale rzymski cesarz Antoninus Pius; w przedmieściu jego stała świątynia Asklepiosa, Asclepieum, której najcenniejszą ozdobą, oprócz niezliczonych bogatych *ex-voto*, były piękne, wdzięku pełne obrazy Apellesa, Antigonos i Aphrodite Anadyomene; z tego też względu zowie się mistrz ów Κῶος, Cous, chociaż rodem był właściwie z miasta Kolofonu. W ścisłym związku z świątynią Asklepiosa, opiekuńczego bożka zdrowia, zostawała także sławna szkoła medyczna, która najprzedniejszego sztuki lekarskiej mistrza, Hippokratesa, wychowała.— Sama wyspa zajmowała 286 □ klm.; odznaczała się wielką żyznością, a mianowicie znakomitemi winami, pomiędzy któremi ceniono szczególnie gatunki Leucocoum Hippocoum; sławy także wielkiej zażywały piękne dzbany do wina, *amphorae*, fabrykowane na tej wyspie. Wyrabiano też tutaj wyborne maście wonne, a pomiędzy niemi nadzwyczaj ulubionemi były gatunki *amaracinum* i *melinum*. Nie mniejszej wziętości zażywały bardzo delikatne, cienkie, przejrzyste szaty (*Coa vestis*), jakie tutaj z krajowego jedwabiu tkano. Cała wyspa poświęconą była bożkowi Asklepiosowi, a rody jej najprzedniejsze, zaliczają się do boskiego pokolenia, zwały się Asklepiadami; rodu takiego potomkiem był także przesławny Hippokrates. Urodzili się też na tej samej wyspie filozof Ariston i poeta Filetas. — Dzisiaj zowie się ona K. albo Staukio.—Por. Küster „De Co insula“ (Halla 1833); Dubois M. „De Co insula“ (Nancy i Paryż 1884); Rayet „Mémoire sur l'île de Kos“ (Paryż 1876); Παντελίδης w „Bulletin de corr. hell.“, tom V, str. 196 i nast.; o geologicznej strukturze wyspy traktują: Neumayr w „Denkschriften d. Wiener Akad. Math.—nat. Classe“, tom 150 str. 231 i nast. i Gorex „Apersu géologique sur l'île de Kos“ (w „Comptes rendus de l'Acad. des sciences“, tom 78 str. 565 i nast.). S. Dra.

Kosa, Kosai, Kossa, Kossai, po grecku κόσα, κόσαι, κόσσα, κόσσαι, po łacinie *Cosa*, *Cosae*, *Cossa*, *Cossae*: 1) miasto szczepu Kadurków, w Akwitanii; dzisiaj Caussade.—2) K., a najczęściej Cossa, na monetach starożytnych Colonia Julia Cossa, starodawne miasto Wolcentynów w Etruryi, przy uściu rzeki Albanii, z dogodnym portem, portus Cosanus albo portus Herculis, dzisiaj jeszcze Porto d'Ercole zwanym; po upadku Falerii wstąpiło ono zamiast niego do Ligi dwunastu miast Etruskich; w r. 275 przed Chr. skolonizowane przez Rzymian, a i w późniejszych jeszcze czasach kilkakrotnie zasilane osadnikami rzymskimi; w początku I wieku przed Chr. leżało już w gruzach, dzisiaj ruiny w pobliżu Orbitallo albo Ansidonia.—3) Miasto w Lukanii, w ziemi Turyjczyków, nad rzeką, równe noszącem miano, przypływem rzeki Liris.—4) K. albo zwyczajnie *Cosas*, rzeka w krainie Lacyum, przepływająca obok miasta Frusini; dzisiaj jeszcze zowie się Cosa. S. Dra.

Fig. 21. Kosa (herb).

Kosa, herb polski z nadania. — Na tarczy w polu czerwonem kosa srebrna. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie białe. Nadany wraz z nobilitacyą Maciejowi Niwskiemu, w dniu 18 czerwca 1569 roku, przez Zygmunta Augusta, króla polskiego. — Źródła: Żychliński Złota księga t. XVIII, str. 37. D.

Kosa, jako broń, ob. Halabarda.

Kosa, znane powszechnie narzędzie, służące do koszenia traw i roślin pastewnych, oraz do sprzętu zboża. K. składa się, jak wiadomo, ze stalowej listwy (blatu), z jednego boku nieco zagiętej, przez co się tworzy t. zw. grzbiet, a z drugim bokiem wyciągniętym w mniej lub więcej długie ostrza. Koniec listwy czyli nos, jest nieco do góry zagięty, nasada czyli piętka zakończona jest płaskiem żelazem, wsuniętem pod żelazną obrączkę, za pomocą której przymocowuje się do kosiska czyli laski, wystruganej z mocnego, sprężystego drewna; u nas używane kosiska są proste, w Anglii zaś wygięte, co K-ie nadaje większy rozmach. Na kosisku znajduje się rączka czyli kulka dająca się posuwać w dół i w górę i umocować w danem miejscu stosownie do wzrostu kosiarza, gdyż skoro ten oprze K-ę piętką o ziemię, kulka powinna przypaść na wysokość jego biodra. Blat z kosiskiem tworzy pewien kąt, tak, aby odległość kulki do piętki była równą zmierzonej za pomocą sznurka odległości od kulki do noska. Rozmiary K-y są różne, sto-

Digitized by Google

sownie do celu ich użycia; przeznaczone do wycinania krzaków na łąkach są krótkie, grube i szerokie; do trawy węższe ale dłuższe; do zboża szczególnie długie dla zajęcia szerokiego pokosu. U nas przeważnie są w użyciu K-y wyrobu fabryk styryjskich, jako idących na węglu drzewnym. Wyrób ten jest dosyć skomplikowany: każda K., zanim zostanie wydana z fabryki jako towar handlowy musi przejść przez ręce 23 robotników. Przy wyjściu z warsztatu K-y troskliwie się sortują; każdy gatunek znaczy się oddzielną marką. W samej Austryi istnieje przeszło 100 marek wybijanych na K-ach przez różnych fabrykantów; najlepsze wyroby noszą cechy następujące: „kielich", „armata", „żyrafa", „trzy gwiazdy", „siedm gwiazd", „wagi", „dzik", „głowa łani" i wiele innych. Przed niedawnemi laty, założona została w Wilejce, przy stacyi tejże nazwy drogi żel. Libawo-Romeńskiej fabryka K-s, do której sprowadzono ze Styryi specyalnie wykwalifikowanych robotników. Fabryka wyrabia doskonałe K-y i znaczy je swoją marką, lecz na K-ach wybrakowanych markę tą ściera, aby firmy nie kompromitować. Długość K-y, podług utartego zwyczaju, mierzy się szerokością dłoni; są więc K-y pięcio, sześcio, siedmio-ręczne, aż do dwunasto-ręcznych. Dobroć K-y poznaje się po czystym i pełnym dźwięku, jaki K. trzymana za piętkę i grzbietem uderzona o twardy przedmiot wydaje. K-y angielskie i amerykańskie nie są klepane, ale ostrzone na toczaku. K-y styryjskie i nasze muszą mieć wprzód ostrze wyciągnięte i wyklepane na małem kowadełku zwanem „babką" za pomocą stalowego młotka. Dla ułatwienia tej czynności wymagającej specyalnie uzdolnionego robotnika używanym jest mały ręczny przyrząd, umyślnie w tym celu zbudowany. St. Rew.

Kosaciec, roślina, ob. Iris.

Kosaćcowate, ob. Iridaceae.

Kosaczowa Olga (* 1852), siostra głośnego Dragomanowa, pisuje pod wielu pseudonimami (najczęściej jako „Olena pczyłka"). W r. 1867 wydała w Kijowie ładne wzorki ludowych wyszywek, wstawek itd. p. t. „Ukrainskij narodnyj ornament"; w r. 1882 wypuściła „Spiwomowki Rudańskoho" i przetłómaczyła na język ukraiński kilka powiastek Hohola. Zbiorek utworów lirycznych K-wej pt. „Dumki Mereżanki" wyszedł w Kijowie w r. 1886. Autobiografia autorki ukazała się w „Zorja" (Halicz 1888). E. Chw.

Kosaczówna Larysa, poetka ukraińska, pisze pod pseudonimem Lizy Ukrainki. Wiersze jej drukowała „Zorja" od r. 1884. Ogłosiła zbiór poezyj p. t. „Na kryłach piseń" (Lwów 1873). Utwory jej prozaickie, wszystkie bez wyjątku są obrazkami rodzajowemi. Brała czynny udział w pracach „Naroda", „Dzwinka", „Perszeho winka", „Bukovinsko-pravoslav. kalendarza", i w bukowińskiej „Bibliotece dla młodzieży". Liczne bardzo są jej przekłady z niemieckiego, włoskiego, francuskiego i polskiego. Na żądanie młodego towarzystwa literackiego, które zamierzało wzbogacić literaturę ukraińską przekładami znakomitych poetów europejskich, przetłómaczyła razem z M. Sławińskim Heinego „Księgę pieśni" (Lwów 1892), a ze swoim bratem Hohola „Wieczernice" (Lwów 1885). A. G.

Kosalit, ob. Kobelit.

Kosarek Adolf, malarz czeski (* w roku 1830 — † r. 1859), kształcił się pod kierunkiem Haushofera, poświęcił się wyłącznie krajobrazowi. Śród licznych jego prac na wymienienie zasługują: Motyw z Pardubie, w Lesie, Krajobraz Idealny, Krajobraz z Czech środkowych, Burza, Krajobraz Górski, Przed Burzą itp. W galeryi praskiej Rudolfinum znajduje się jego „Krajobraz czeski". K. B.

Kosarze (*Phalangina*), rząd pajęczaków (*Arachnoidea*). — Głowotułów nieczłonkowany; odwłok krótki, gruby, wypukły, najczęściej 6-członkowy, rzadziej składający się z 8 członków; szczęki górne (szczękoróżki) 3-członkowe, kleszczykowate, szczęki dolne (nogogłaszczki) 5 (rzadziej 6), członkowe wykształcone, jako nogi, które są często nadzwyczaj długie i cienkie. Pośrodku głowotułowia na nieznacznej wypukłości znajduje się tylko jedna para oczu punktowych, za wyjątkiem *Gibbocellidae* i *Cyphophthalmidae*, u których oczy mieszczą się po bokach głowotułowia, a u pierwszych występują w ilości 2 par. Po bokach głowotułowia z przodu otwierają się gruczoły Krohna po jednym z każdej strony, wydzielające śmierdzącą ciecz. Kończyny składają się zwykle z biodra (*coxa*), krętarza (*trochanter*), uda (*femur*), piszczeli (*tibia*) i najczęściej wieloczłonkowego podymu (*tarsus*), zakończonego jednym lub dwoma pazurkami. Ośrodki nerwowe składają się z mózgu i z jednej masy zwojowej, złożonej z pięciu zlanych w jedną całość zwojów nerwowych. — Krótki przewód pokarmowy pozbawiony jest t. zw. żołądka ssącego; jelito środkowe posiada z obydwu stron liczne długie ślepe worki, połączone z nim 6 parami otworów i wydzielające sok trawienny. — Obydwa naczynia Malpighi'ego, jak wykazały nowsze badania, otwierają się niebezpośrednio do jelita, lecz do dwóch o cienkich ściankach woreczków, które prawdopodobnie łączą się z jelitem przedniem. — Serce, mieszczące się na stronie grzbietowej, ma kształt długiej 3-komórkowej rurki z dwoma parami otworów i aortami przednią i tylnią. — Organy oddechowe składają się z dychawek, które otwierają się jedną parą przetchlinek pod biodrami ostatniej pary nóg; tylko u *Gibbocellidae* znajdują się 2 pary przetchlinek na stronie brzusznej przednich pierścieni odwłoka. Otwór płciowy u samców i samic mieści się między tylnemi kończynami: z niego u samców wystaje rurkowate prącie (organ spółkowania), u samic długi jajokład.

Digitized by Google

Gruczoły przędne istnieją jako wyjątek, tylko u *Gibbocellidae*.— K-e należą do zwierząt nocnych; żywią się przeważnie drobnemi owadami, pająkami i kleszczami. — Rząd K-rzy obejmuje około 250 gatunków należących do pięciu rodzin: *Gonyleptidae, Phalangiidae, Trogulidae, Cyphophthulmidae i Gibbocellidae* Cz. "t.

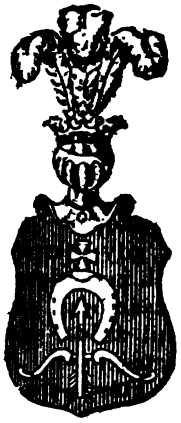

Fig. 22. Kosarzewski (herb).

Kosarzewski, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem łuk napięty ze strzałą prosto do góry, a nad nim podkowa srebrna z krzyżem złotym kawalerskim na barku. Nad hełmem w koronie trzy pióra strusie białe. Odmiana herbu Łuk (ob.), powstała prawdopodobnie w końcu XVI wieku, a używana przez rodzinę K-ich, osiadłą w Witebskiem. — Źródła: Kojałowicz; Niesiecki. D.

Kosegarten Ludwik Theobal, poeta niemiecki (* 1 lutego 1758 r. w Grevesmühlen w ks. Meklembrug-Szweryńskiem — † 26 października 1818 r. w Gryfii). Był guwernerem w wielu domach na Pomorzu i w Meklenburgii, od r. 1785 przełożonym szkoły w Wolgascie, r. 1792 proboszczem na Rugii, a po zajęciu wyspy przez Francuzów r. 1808 profesorem historyi na uniwersytecie w Gryfii. W r. 1817 obejmuje katedrę na fakultecie teologicznym. Poezye jego i zbiorki: „Gedichte", Poezye (Lipsk 1788, 2 t.); „Rhapsodien", Rapsody (Lipsk 1801), 3 t.; „Romantische Dichtungen". Poezye romantyczne (Drezno 1800—1806, 6 tomów); „Legenden", legendy (Berlin 1816, 2 t.). Wszystkim tym utworom zbywa na prostem uczuciu, wszystkie przeładowane są retoryką, kwiecistym stylem i wskazują na usilne dążenie autora do tego, by być wzniosłym. Najpopularniejsze były jego sielanki epiczne: „Die Inselfahr" (Berlin 1805), a szczególnie „Jucunde"—która jest naśladownictwem „Luizy" Vossa. Dramaty i romanse K-a najwcześniej były zapomniane. Pozostawił K. autobiografię p. t. „Das fünfzigste Jahr meines Lebens" (50-ty rok mego życia), w której broni się od zarzutów, czynionych mu przez rodaków za schlebianie Francuzom. Prócz tego K. pozostawił wiele rozpraw naukowych i tłómaczeń z dziedzin rozmaitych: z literatury pięknej, historyi i teologii. Zbiorowe wydanie jego „Poezyj" z życiorysem uskutecznił syn autora (Gryfia 1813 — 26, 12 t.); jego „Mowy i drobne utwory prozaiczne" wydał Mohnike (Stralsund 1831—32, 3 t.). A. G.

Kosegarten Jan Gotfryd Ludwik, orjentalista niemiecki i badacz języka niemieckiego, syn Ludwika, (* 10 września 1792 w Altenkirchen na Rugji — † 18 sierpnia 1860 w Gryfji). — Studja naukowe rozpoczął w uniwersytecie w Gryfji, gdzie słuchał nauk teologicznych i filozoficznych; następnie przeniósł się w 1812 r. do Paryża, gdzie studjował języki wschodnie. Wkrótce potem został adjunktem wydziału teologicznego i filozoficznego na uniwersytecie w Gryfji. — W r. 1817 został powołany do Jeny na profesora zwyczajnego języków wschodnich; na stanowisku tym pozostał do r. 1824, co jednak nie zmniejszyło jego przywiązania do uniwersytetu gryfijskiego, którego historyę opracował i wydał i któremu ofiarował w testamencie bogaty zbiór dzieł rękopiśmiennych z literatury wschodniej i niemieckiej. Powołany był następnie (1834) do uniwersytetu w Gryfii, gdzie pozostał już do końca życia († 1860). Prace pozostałe po nim dotyczą języków i literatur wschodnich (głównie arabskich) i niemieckich, a także—w mniejszej części—historji. Do dzieł historycznych K-a należą: wydanie starej kroniki pomorskiej Kantzowa (Gryfja, 1616—1817, 2 tomy), którą postanowił wydać jeszcze jako adjunkt uniwersytetu gryfijskiego, z powodu wykładów, jakie tam w owym czasie miał o historji ziem pomorskich. W późniejszym czasie również zajmował się dziejami Pomorza i wydawał źródła ziemi tej dotyczących, a m.: „Pommersche und rügische Geschichtsdenkmäler" (Gryfja 1831) i „Codex Pomeraniae diplomaticus" (Gryfja 1843). Do jego prac historycznych zaliczyć należy monografję o uniwersytecie gryfijskim, p. n.: „Geschichte der Uniwersität Greifswald" (Gryfja 1855—1857, 2 tomy). Prace K-a z zakresu językoznawstwa i orjentalistyki rozpoczęło wydanie dzieł poety arabskiego Amr ben Kolthum p. n. „Moallaka" (Jena 1819); przełożył poemat indyjski: „Nala" (Jena 1820); następnie wydał wraz z Ikenem zbiór bajek perskich: „Tuti nameh" (Stuttgard 1822) i w tym samym czasie zajmował się odcyfrowaniem napisów staroegipskich. Gdy w r. 1824 został powołany znowu do Gryfji, zajął się opracowaniem wypisów arabskich na podstawie rękopisów arabskich z Paryża, Gothy i Berlina i wydał je w r. 1828 w Lipsku p. n. „Chrestomathia arabica". Inne dzieła wydał niedokończone, a m. kronikę arabską (Tabera) pod n. „Annales Taberistanenses" (Gryfja. 1831—1853); zbiór pieśni arabskich, którego ukazał się tylko tom 1-szy: „Kitâb al Aghâni" (Gryfja r. 1846); zbiór bajek egipskich: „Pantschatantra", którego ukazała się tylko część pierwsza w całości (Bonn 1848), zawierająca ocenę i sprawozdania; dotyczące części drugiej, najważniejszej, gdzie miały być pomieszczone obszerne teksty, a której wyszedł z druku tylko zeszyt 1-szy (Gryfja 1859). Niedokończył również K. wydania arabskich prematów: „The Hudsailian poems" (Londyn,

Digitized by Google

1854), a także b. ważnej swej pracy: „Wörterbuch der niederdeutschen Sprache“ (Gryfja 1859—1860), którego wyszedł tylko tym 1-szy. Prócz tych tych prac najważniejszych, K. ogłosił lub pozostawił w rękopisie wiele pomniejszych przyczynków do badań narzeczy niemieckich i maltańsko-arabskich. Mir. Kr.

Koseir albo Kosir, miasto w Egipcie, przystań na morzuCzerwonem, leży pod 26° 7' st. sz W K-e mieszka gubernator, zarządzający prowincyą, mieści się urząd telegraficzny i kwarantanna. Niegdyś K. był znanym portem, skąd spławiano zboże; od czasu zbudowania sueskiej kolei żelaznej stracił na znaczeniu. Dotychczas jednak przechodzą tędy karawany pielgrzymów, którzy, wyszedłszy w Kene nad Nilem, w ciągu trzech dni przebywają pustynię. W ostatnich czasach projektowano przeprowadzenie kolei na miejsce drogi karawanowej. Brak wody nie pozwala korzystać z istniejącej przystani nawet dla mniejszych statków. Możnaby jednak temu łatwo zaradzić, sprowadzając wodę z sąsiednich gór—i obecnie z wody gór okolicznych korzysta ludność, gdyż w K. niema jej zupełnie; jedyna istniejąca studnia ma wodę niezdatną do picia. Na północ od miasta leży Stary K. z resztkami przystani Leukos Limen. Przystań ta sławna za czasów Ptolomeuszów jest dziś prawie nieprzystępna z powodu wysp koralowych. A. G.

Kosek Józef mechanik czeski (* 1780†—1858). Po ukończeniu nauk gimnazyalnych w Ołomuńcu, wstąpił w roku 1800 do zakonu Premonstransów w Żeliwie, gdzie odbywał nauki teologiczne i został księdzem. Okazywał on wielkie zdolności do mechaniki, rzeźbiarstwa, oraz jako malarz miniaturowy. Będąc w zakonie wykonał kilka udatnych rzeźb i portretów, a również zegarek kieszonkowy, nie posługując się do tego żadnemi specyalnemi przyrządami. Zwróciło to na niego uwagę przełożonych, a równocześnie spowodowało zazdrość i prześladowania współbraci zakonnych, czem zniechęcony porzucił klasztor i wstąpił do szkoły technicznej w Pradze Czeskiej. W r. 1809 został sekretarzem księcia Auersperga, później zaś przy pomocy Kolowrata Libsztyńskiego założył fabrykę zegarków. Ważniejsze jego ulepszenia i wynalazki są: kompensator do zegarów, maszynka do nasadzania kapiszonów na brandkę w strzelbach dawniejszego systemu, metronom, rodzaj lunety teatralnej i przyrząd do wiercenia dziur w drogich kamieniach do zegarków. M. H.

Kosel, miasto na Śląsku, ob. Koźle.

Kösen, miasto i zakład kąp., w pow. Naumburskim, regencyi Merzeburskiej, prowincyi Saskiej, na lew. brz. rzeki Solawy (Saale), stacya pruskiej kolei państw. Halle-Bebra, pod 51°8' płn. szer. a 11°42' wsch. dłg. geogr. (Greenvich), 115 m. np. m., w uroczem położeniu, wśród rozległych lasów liściastych i winnic o miłym klimacie. Przeciętna ciepłota wynosi w maju 14, czerwcu $16^1/_4$°, lipcu 20°, sierpniu $18^3/_4$°, wrześniu $17^1/_2$° C. Ogólna zawartość ozonu =7, a wzgl. wilgotność powietrza=75.—Ma to być osada serbsko-łużycka zwana Kusne. W r. 1103 ówczesny biskup naumburski założył tu folwark, który zamieszkali Cystersi ze Smielny (niem. Schmölln) aż do r. 1141, poczem przenieśli się do założonego klasztoru Pforta, skąd zarządzali owym folwarkiem. W czasie wojny 30-letniej uległ on zupełnemu zniszczeniu. Tędy przeciągający Szwedzi zrabowali, spalili i z ziemią zrównali pięknie rozwijającą się osadę Kusne. Dzisiejsza zaś osada K. występuje dopiero na początku XVIII stulecia, tj. gdy odkryto źródła solankowe. Inżynier Borlach przedsięwziął r. 1730 sumienne badania zapomocą wierceń i w głębokości 164 m. odsłonił źródło solankowe, wykazujące 4'18% zawartości soli. W r. 1731 wykopano drugi szyb, który połączono z pierwszym zapomocą sztolni. Od tego czasu wydobywano tutaj corocznie $2^1/_2$ miljona kg. soli warzonki. Gdy wskutek rezolucyi Kongresu Wiedeńskiego 1815 K. przypadł Prusom, poczyna się nowa era w rozwoju tejże miejscowości. Stała się ona uzdrowiskiem. Rząd pruski nie szczędził kosztów na urządzenie miejsca kąpielowego i jego rozwoju. W r 1869 wieś K. została miastem. Dziś mamy tu nowy kościół ewang., wyższy zakład wychowawczy dla chłopców, zakład leczniczy dla dzieci, liczne wille, oświetlenie elektryczne ulic i domów, młyny, fabryki wyrobów koszykarskich; mieszkańcy trudnią się handlem drzewa i wyrobami masarskiemi; jest tu także piła do rżnięcia kamienia wapiennego; kwitnie uprawa latorośli winnej. W r. 1890 było m-ców 2512, między nimi 67 katolików i 6 żydów.—Źródło solankowe, do r. 1859 używane do wywarzania soli, ma 17.5° C., jest jakościowo i ilościowo bardzo silne. Podług urzędowych analiz w 1 000 części zawiera chlorku sodu 43.43, chlorku potasu 0.27, chlorku manganu 0.80, siarkanu potasu 0.31, siarkanu manganu 1.03, siarkanu sodu 1.74, siarkanu wapniowego 4.38, węglanu wapniowego 0.14, węglanu manganu i tlenku żelazawego ślady, suma zatem stałych części 52.1. Solanka köseńska zalicza się do najsilniejszych znanych solanek; należy ją wodą rozpuszczać, aby była zdatną do kąpieli. W 24 godz. wydobywa się z 200 m. głębokiego szybu około 600 000 litrów solanki, której jedną znaczną część używa się do kąpieli, a resztę wprowadza do zakładów inhalacyjnych i do t. zw. tężni (Gradierwerk), na prawym brzegu Solawy. W zakładzie Wilhelmsbad są oprócz tego ciepłe kąpiele igliwiowe i inhalacye solankowe. Są tu 4 większe i kilka mniejszych zakładów kąpielowych. „Ritterbad“ i zakład kąpielowy przy „tężni“ znajdują się na pr. brz. Solawy,

Digitized by Google

„Wilhelms“ i „Borlachbad“ na lew. jej brzegu. Dziennie wydaje się w nich do 1 000 kąpieli. Urządzone są także sztuczne kąpiele faliste w połączeniu z turzami solankowemi, zastępujące skutecznie kąpiele morskie. Oprócz tego są dwa zdroje lecznicze z wodą do picia „Johannesquelle“ i „Mühlbrunnen“. Według rozbioru prof. dra Richarda, pierwszy zdrój zawiera na 1 000 gramów wody: chlorku sodu 3.672, chlorku potasu 0.039, siarkanu wapniowego 0.142, siarkanu magnowego 0.204, chlorku manganu 0.017, dwuwęglanu magn. 0.018, dwuwęglanu wapniowego 0.347; suma stałych części 4.439, kwasu węglowego wolnego 27.4 cm. sześć, przy 12.5° C i 760 mm. stanu baz. Zdrój ten odkryto r. 1868. Drugi zdrój Mühlbrunnen, znany już od r. 1725, podobny jest do poprzedniego co do składu chemicznego, ma jednak cokolwiek mniej części stałych, ale za to nieco żelaza. Z piciem tych wód połączona jest kuracya mleczna, żętycowa i winogronowa. Wody tutejsze są skuteczne w zołzach, chorobach skórnych, reumatyźmie, gośćcu, cierpieniach macicznych. Miejsca do przechadzek i wycieczek: Nach der Brichenhalle, Katze, Lengefeld, zwaliska Rudelsburg i Saaleck, Salhäuser, Göttersitz, Irschhaus, Schulpforta, Knabenberg, Altenburg, Geiersberg, Wilhelmsburg; dalsze wycieczki do Naumburga, Schönburgu, Goseck, Sulza, Apolda, Wejmaru, Jeny, Dornburgu itd. — Porów. Hagendorff „Das Soolbad in Kösen“ (Berlin 1859); Rosenberger „Kösen“ (wyd. 4-e Naumburg 1885); Techow „Führer durch Kösen und Umgebung“ (Kösen 1889). Br. G

Koser Reinhold, historyk niemiecki (* d. 7 lutego r. 1852 w Szmarsowie około Pręsławka (Prenzlau), studyował filologię i historyę w uniwersytetach w Berlinie, Wiedniu i Halli. Od r. 1874 do r. 1885 brał udział w wydawnictwie materyałów historycznych, przedsięwziętem przez Berlińską Akademię Umiejętności, od r. 1880 wykładał w charakterze prywatdocenta w uniwersytecie Berlińskim, w r. 1882 został kustoszem pruskiego archiwum państwowego, w r. 1884 nadzwyczajnym profesorem historyi w Berlinie, w roku 1890 zwyczajnym profesorem w Bonn. Oprócz licznych artykułów historycznych, drukowanych po różnych czasopismach naukowych, napisał: 1) „Der Kanzleienstreit, Ein Beitrag zur Quellenkunde der Geschichte des dreissigjährigen Krieges“ (Halle 1874); 2) „Friedrich der Grosse als Kronprinz“ (Stuttgardt 1886); 3) „König Friedrich der Grosse“ (2 tomy, Stuttgardt 1890 — 93); w obu ostatnich dziełach K. występuje jako zdecydowany wielbiciel i panegirysta Fryderyka II. Nadto wydał K.: 4) „Politische Korrespondenz Friedrichs des Grossen“ (10 tomów, Stuttg. 1879 i nast.); 5) „Memorien und Tagebücher von H. de Catt“ w „Publicationen aus den preussichen Staatsarchiven“ (t. XXII, 1884); 6) 2 tomy dokumentów państwowych z czasów Fryderyka II p. n. „Preussische Staatsschriften aus der Regierungszeit Friedrichs II (Berlin 1874, 1885); wreszcie do współki z Naudé'm — „Forschungen zur brandenburgischen und preussischen Geschichte“. W wydaniach K-a znajduje się wiele materyałów do historyi Polski i stosunków polsko-pruskich. M. Kr.

Koseski, poeta słoweński, ob. Vessel.

Kosetania albo Koscetania, kraina Kosetanów, zwanych po łacinie *Cosetani*, *Cossetani*, *Cositani*, położona w Hispania Tarraconensis, pomiędzy rzekami Iberus i Rubricatus, w dzisiejszej Katalonii. S. Drz.

Kosiakiewicz Wincenty, współczesny pisarz polski (* 21 stycznia r. 1863 w Warszawie). Kształcił się w III gimnazyum w Warszawie, potem zaś w szkole technicznej kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Po ukończeniu nauk pracował jako technik przy budowie i eksploatacyi kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Wyższe nauki pobierał w uniwersytecie genewskim na wydziale literackim. Od r. 1898 mieszka stale w kraju lub Petersburgu. Pierwsze nowele, a także znaczną część powieści drukował w „Gazecie Polskiej“. Wydał dwa tomy nowel: „Widmo“ (Kraków, 1889); i „Druty telegraficzne“ (Warszawa, 1891); a także szereg powieści: „Nasz mały“ (Warszawa, 1888); „Janek“ (Warszawa, 1888); „Przy budowie kolei“ (Warszawa, 1891); „Gąsiorkowski“ (Warszawa, 1892), „Rodzina Łatkowskich“ (Warszawa, 1893); „Władek“ (Warszawa, 1893); „W miasteczku“ (Warszawa, 1894); „Bawełna“ (Petersburg, 1894); „Plama“ (Warszawa, 1896); „Hallali“ (Warszawa, 1899); „Niebezpieczny człowiek“ (Warszawa, 1899); „Rick i Rock“ (Warszawa, 1900). Powieści K-a nie celują wykończeniem artystycznem, nie mają też pretensyi do nazwy dzieł sztuki. K. wziął sobie za zadanie podchwytywać drobne, często pospolite objawy życia, nieraz oprawiając je w ramy miłego, żywego opowiadania, tak np. wyróżniają się nowele i powieści, poświęcone psychologii dusz dziecięcych („Nasz mały“, „Władek“). Naogół jednak są to płody płytkiego realizmu, nie umiejącego wśród chaosu życia odróżniać rzeczy prawdziwie cennych i godnych uwagi od błahych i pospolitych. Prócz utworów beletrystycznych wydał też w r. 1901 w Warszawie mały tomik: „Poezyj“, gdzie znajdą się rzeczy prawdziwie piękne. Pracuje też K. na niwie publicystycznej: zrazu jako korespondent zagraniczny „Słowa“ i „Kraju“, później w „Kuryerze Polskim“, który założył wspólnie ze Straszewiczem, głównie zaś, jako dziennikarz w „Kraju“. Przetłómaczył wreszcie kilka dzieł filozoficznych Merriera i Jamesa. H. G-e.

Kosiarka, machina do koszenia wszelkiego rodzaju traw. Na łące para koni, przy obsłudze jednego człowieka, postępuje tuż obok nieskoszonej jeszcze trawy i ciągnie dwukołową

Digitized by Google

machinę, której koła biegowe nadają obrót osi głównej, obracającej się wraz z niemi. Tryby osadzone na tejże osi osłonięte pudłem wprawiają w szybki obrót korbę umieszczoną przed kołami biegowemi. Korba ta zapomocą drążka nadaje ruch nożom przyrządu tnącego, który umieszczony jest z prawej strony machiny. Przyrząd tnący składa się z drąga żelaznego lub stalowego zaopatrzonego w szereg śpiczastych palców, które rozdzielają stojącą trawę na małe pęczki. Pęczki te ucinają noże, szybko przesuwające się między palcami. K. podczas roboty objeżdża łąkę wokoło, tnąc trawę bez przerwy, podczas przejazdu po drogach go płozami lub rolkami *m m*, na których opierając się, posuwa się ponad samą powierzchnią ziemi. Drąg ten powinien dokładnie przystosować się do wszelkich nierówności gruntu, tj. wznosić się lub opadać stosownie do potrzeby. Im drąg będzie dłuższy, tem mniej dokładnie dostosowywać się będzie do nierówności gruntu, dlatego też na łąkach o powierzchni falistej należy używać K-ek małej szerokości cięcia. Cały przyrząd tnący jest tak urządzony, że, wrazie napotkania jakiej przeszkody przy cięciu, daje się unosić do góry zapomocą drążka *f*. Palce *p p*, wyrabiane z żelaza kutego lub kuto-lanego przymocowuje się śrubami

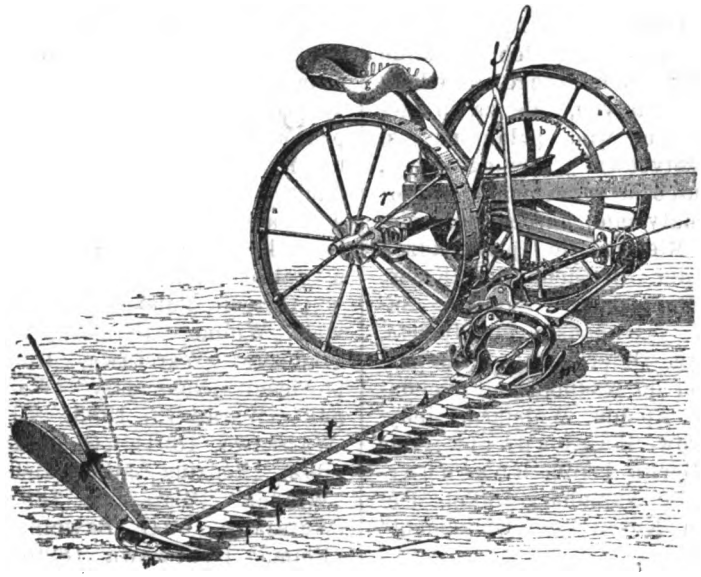

Fig. 23. Kosiarka.

przyrząd tnący podnosi się do góry, lub też odkłada na bok. Budowa K-ek osiągnęła w ostatnich czasach wysoki stopień doskonałości, czego dowodem ustalenie się już typu budowy, według którego wszystkie lepsze fabryki budują swe machiny, trzymając się ściśle jednych i tych samych zasad ogólnych, od których odstępują tylko w drobnych szczegółach drugorzędnych. Pierwszą K-ę zbudował w Anglii James Smitt w r. 1807, a następnie John Bell w r. 1828, lecz nie okazały się one praktycznemi, dopiero na wystawie w Londynie w r. 1851 pojawiły się machiny racyonalnej budowy Mac Cormick'a z Chicago i Hussey'a z Cincinatti.—K. składa się z następujących części: 1) z ramy podstawowej *r* (fig. 23), do której przymocowują się wszystkie wały unoszące tryby napędowe; 2) z kół biegowych *a* i *a* unoszących ramę i nadających ruch całemu mechanizmowi; 3) z przyrządu tnącego; 4) z przyrządów służących do zaprzęgu. Najważniejszą częścią składową K-i jest przyrząd tnący. Składa się on z drąga, zaopatrzonego w palce, połączonego zawiasowo z ramą K-i, a potrzymywane- albo nitami do drąga w odległości 7—8 cmtr. jeden od drugiego. W górnej części trzech palców znajduje się wycięcie, w które ustawiają się oddzielne płytki stalowe z ostremi krawędziami nieco wystającemi poza grubość palców. Przyrząd tnący składa się dalej z pręta *s*, do którego przynitowane są noże stalowe trójkątne z brzegiem dolnym zaostrzonym. Pręt ten przytrzymywany jest w położeniu prawidłowem zapomocą kilku kierownic *e e*. Sposób cięcia K-i jest zupełnie podobny do cięcia nożyc. Ostry kant płytki stanowi jedno ramię, szybko zaś przesuwające się między palcami trójkąty nożowe tworzą drugie ramię nożyc. Aby przy cofaniu się machiny działanie nożyc zostało utrzymane, koła biegowe umocowują się na osi zapomocą łączników hamulcowych automatycznych, które dozwalają na przeniesienie ruchu tylko przy obrocie kół naprzód. Na prawym końcu drąga palczastego umocowywa się odgarniacz *h*, ustawiony pod kątem tak, aby odgarniając trawę ściętą, uprzątać drogę dla następnego przejścia kół biegowych. Pręt nożowy otrzymuje ruch od drąga korbowego *d*

Digitized by Google

poruszanego zapomocą kół zębatych *b*, osadzonych na osi kół biegowych. Wał korbowy *c*, robiący zwykle około 20 obrotów za każdym obrotem osi kół biegowych, otrzymuje ruch od tejże osi zapomocą jednej lub kilku par kół zębatych i jednej pary kół stożkowych osadzonych w pudle. Wał korbowy *c* nadaje ruch prądowi nożowemu zapomocą drąga korbowego *d*. Korbę *w* układa się zwykle w kształcie tarczy, służącej jednocześnie za koło rozpędowe. Przyrząd pociągany składa się z dyszla wagi i orczyków. Siła niezbędna do wprawienia w ruch K-i wynosi 70—150 kgr. na 1 metr szerokości cięcia, z której to ilości 30—50 kgr. służywa się na pokonanie oporu machiny idącej próżno. Na jednego silnego konia liczy się nie więcej niż 60 centimetrów szerokości cięcia. Waga K-ek parokonnych wynosi od 250 do 360 kgr., średnica kół biegowych 750—810 centmr. Koła te zaopatrzone są na obwodzie w żeberka, aby nie dopuścić do ślizgania się ich. Szerokość kolei kół biegowych, 930—1 150 centimtr., szerokość cięcia 1 290—1400 milim., liczby noży 17—20. Próbowano zbudować żniwiarkę—K-ę, któraby mogła również dobrze kosić trawę, jak i żąć zboże—jednakowoż machiny tego rodzaju nie okazywały się w praktyce odpowiedniemi. M. H.

Kosiba Antoni († 1898), doktór filozofii, nauczyciel gimnazyalny w Tarnopolu, wydał kilka rozpraw z dziedziny estetyki i psychologii, jak: „O afektach“ (1880); „O rozwoju myślenia“ (1879); „O estetycznej wartości utworów Mickiewicza“, „Geneza, rodzaj i znaczenie funkcyjne słów polskich, wytworzonych z pierwiastków za pośrednictwem przyrostka *na*“ (Kraków 1882); „O namiętnościach“ studyum psychologiczne (Tarnopol 1844). — „Enc. Org.“ mniejsza.

Kosicki (Kositzki) Karol Ernest, lekarz gdański, w połowie drugiej wieku XVIII podobno bardzo wzięty i słynący jako znawca wielki chorób wieku dziecięcego. Do nauk lekarskich przykładał się w Niemczech, a dyplom doktorski osiągnął w r. 1775 w Getyndze, gdzie obronił sprawę „Noxae fasciarum gestationis et thoracum“ (w 8-e, str. 70), w której występuje przeciwko nadmiernemu powijaniu dzieci oraz przeciw gorsetom. Rozprawę tę przełożono później na język niemiecki z dodaniem uzupełnień tłómacza p. n. „Abhandlung von dem Schaden des Einwickelns und des Tragens der Kinder, wie auch der Schnürbrüste. Frei übersetzt und mit Anmerkungen vermehrt von Peter Gottfried Joerdens“ (Erlangen 1788, w 8-e, str. 103).—M. Zieleniewskiemu, który w pracy „Notatki do historyi akuszeryi w Polsce“ (w „Tygodn. lek.“ r. 1861, str. 55) dość obszernie rozpisał się o tym przekładzie, nie wiedząc nic o oryginale łacińskim i wyrażając żal, iż książeczka ta, rzeczywiście dobra, nie jest „polską mową skreślona“, widocznie zdawało się, że K. był Polakiem, ten jednak pomimo brzmienia nazwiska swego niewątpliwie był Niemcem, piszącym się Kozitzki, co upoważnia do przypuszczenia, że przodek jego właściwie nazywać się musiał Kozickim. Ponieważ jednak historycy medycyny i bibliografowie nasi nazywają go zgodnie Kosickim, zaliczając do narodowości naszej, więc go też pod nagłówkiem tym umieściliśmy tu, zastrzegając się wszakże przeciw mniemaniu, że go również do narodowości i bibliografii polskiej wciągnąć pragniemy. — Przypuszczenie F. M. Sobieszańskiego, wypowiedziane w „Encyklopedyi powszechnej“ S. Orgelbranda (t. XV, str. 641), jakoby książka wydana w roku 1823 w Warszawie p. n. „O wychowaniu młodzieży płci żeńskiej“ była przekładem pracy wyżej wymienionej K-go, jest stanowczo mylna, atoli być może, iż jest to przekład innej książki jego, której oryginału nigdzie nie mogliśmy znaleźć.—Por. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do hist. sztuki lek. w Polsce“ (t. II, str. 362) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols.“ (str. 263). D-r J. P.

Kosicki Modest Watt (* 1791 r. we wsi Hołdowcu, w Krakowskiem — † w Warszawie 1832 r.); uczył się w Krakowie, gdzie w r. 1814 otrzymał doktorat filozofii. Wstąpił do służby sądowej, przeszedł r. 1822 na sekretarza i referenta w komisyi rządowej wyznań w Warszawie, przyczem pełnił bezpłatne obowiązki członka dozoru szkół cyrkułowych elementarnych i rzemieślniczych, a nadto, wszystkie chwile wolne od zajęć obowiązkowych poświęcał pracom literackim w duchu katolickim, które wydawał p. t. „Biblioteki chrześciańskiej“. Wydał drukiem następujące prace swoje: „De studio philosophiae moralis im Polonia meletemata historica quaedam“, rozprawa na stopień doktora, drukowana w „Miscellanea Cracoviensia“ (r. 1815 fascic. II); „O głównej zasadzie i pożytkach filozofii moralnej“ (Krak. 1815), w dziełku tem znać jeszcze hołdowanie zasadom Kanta; „Katechizm rzymski“, (3 tomiki, *ib.* 1827); „Nauki katolickie na sposób katechizmowy, z francusk. przez ks. Pouget“ (4 t. *ib.* 1829); „O duchu i cechach prawdziwej pobożności, z franc. ks. Grou“, (*ib.* 1830); „Nauka chrześciańska“ przez ks. L'Homond, przekład z franc., (*ib.* 1828, 3 t.); „O wychowaniu młodzi płci żeńskiej“ przez Fenelona, przekład z franc. (Suwałki 1828); „Obrona chrystyanizmu przez D. Fraysinusa“ przekład z franc. (wyd. 2-e poprawne *ib.* 1828, 4 t.); „Przewodnik młodzieży chrześciańskiej, czyli nauka moralna na Piśmie św. i Ojcach Kościoła ugruntowana“ wydana przez ks. Gobineta, przekład z franc. (*ib.* 1829, 2 t.); „Zbiór pięknych myśli, wyjętych z dzieł Bossueta, Fenelona, Bourdalou, Massilona i innych“ przekład z franc. (1829); „Uczeń chrześciański przez Colleta“ przekład z franc. (1826); „Tryumf Ewangelii, albo pamiętniki człowieka

Digitized by Google

światowego po wyrzeczeniu się błędów filozofii tegoczesnej" przekład z franc. (Olivadesa'a, *ib.* 1730, 4.).—„Encykl. kościelna".

Kosicki Ludwik († w Krakowie r. 1846), historyk. Początkowo był nauczycielem gimnazyalnym w Krakowie, później prorektorem w liceum św. Anny i ostatecznie przed otrzymaniem emerytury został dyrektorem Instytutu technicznego. Był członkiem Tow. naukowego krakowskiego i na jego posiedzeniach odczytywał swoje rozprawy historyczne. Ogłosił drukiem następujące prace: „O początku władzy hetmanów" (Kraków 1818); „Zadania na celniejsze reguły konstrukcyi do tłómaczenia z polskiego na łacińskie" (tamże 1821, wyd. I, 1822 wyd. II, 1832 wyd. III); „O Heraldyce" (1823, „Roczniki tow. nauk. krak." tom XIII); „Bibliorum polonicorum per editionem familias conspectus brevis" („Miscellanea Crac." Fasc. I); „Pochwała Piotra Tomickiego, bisk. krakowskiego, podkanclerzego koronnego" (Kraków 1820); „Wiadomość o kościele akademickim św. Anny" (tamże 1833, w „Programacie szkolnym"); „Zdanie sprawy z czynności szkoły wydziałowej i kursów przygotowawczych" (tamże 1835). W rękopisach pozostało: „Żywot Ant. Himonowskiego", „O groszach pragskich", „Obrzędy ślubne i godowe u ludu". Rozprawy te K. czytał na posiedzeniach Tow. nauk. kr. x-y.

Kosicki (Koschutski) Karol (* w Roszkowicach pod Byczyną r. 1788), obrońca narodowości i języka polskiega na Śląsku, wydawca i redaktor. — Rodzina K-go szlacheckiego pochodzenia, oddawna zamieszkiwała rozmaite części Śląska. Ojciec K-go, sprzedawszy dawne swe dobra, kupił od ks. Henryka pruskiego wieś Uras (Auras) pod Wrocławiem, gdzie K. spędził swą młodość. Okolica była zupełnie zniemczona, dlatego też K., ucząc się z początku w szkołach miejscowych a później w Wrocławiu, przyswoił sobie tylko język niemiecki, a po polsku nawet nie rozumiał. Nauczył się po polsku dopiero w czasie swego pobytu w Krakowie, w latach od roku 1811—1818, dokąd się udał w sprawach familijnych. Kiedy wkrótce potem odziedziczył wieś Wielkie Wilkowice na górnym Śląsku, już tutaj występuje w obronie języka ojczystego, walczy o jego prawa, wydaje książki w języku polskim—i w sprawie tej jest jednym z pierwszych działaczów. Niezmordowany ten szermierz rozpoczął swą działalność od starania aby w „Tygodnikach regencyjnych" obok tekstu niemieckiego umieszczano i polski W sprawie tej uczynił przedstawienie rządowi pruskiemu r. 1841. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, wystosował obszerny memoryał do władz miejscowych, w którym przedstawił, iż na 16 powiatów regencyi Opolskiej, 13 jest czysto polskich z ludnością 700 000, która języka niemieckiego nie zna wcale. Wobec tego domagał się szkół elementarnych z wykładem polskim i ogłaszania postanowień rządowych w dwóch językach: niemieckim i polskim. Nie zniechęcony odmową K. ponawiał swoje żądania. Nareszcie w r. 1850 jedno z żądań K-go było uwzględnione przez rząd pruski—ukazały się nareszcie dodatki polskie do „Tygodnika regencyjnego": jeden w marcu, drugi w kwietniu. Na tem się jednak rząd pruski ograniczył. Wtedy K. zaczął sam wydawać i rozsyłać bezpłatnie pismo polskie „Poradnik dla ludu górno-śląskiego". Czytelników swoich zaznajamiał z ważniejszemi sprawami gospodarczemi i rzemieślniczemi i informował o najgłówniejszych przepisach i postanowieniach rządowych. Sam nie ufając swejej polszczyźnie, pisał po niemiecku, a polacy nauczyciele, Lompa i Smołka tłómaczyli artykuły na polski. Pismo wychodziło przez lat trzy, od r. 1851—53, w trzech tysięcach egzemplarzy. Prócz tego wydrukował własnym kosztem i rozesłał 1 000 egzemplarzy „Przestróg względem kar za przestępstwa leśnicze". Od r. 1854 znów zaczął atakować rząd pruski w sprawie dodatków polskich do „Tygodnika regencyi opolskiej". Rząd z początku się wykręcał, później ustąpił i znów cofnął już rozpoczęte wydawnictwo. Powtarzało to się kilkakrotnie, ale niezrażony niczem K. nie ustawał na chwilę w pracy około szerzenia polszczyzny na Śląsku. Zawsze czynny i ruchliwy został K. członkiem kilkudziesięciu towarzystw naukowych i rolniczych. Napisał kilka rozpraw po niemiecku bądź w sprawach gospodarczych bądź w obronie polskości, są one następujące: „Ueber unser Geld und Abgabewesen" (Opole, 1825); „Was wir wünschen" (1849); „Verhandlungen und authentische Actenstücke bettreffend die Sprachenfrage in Preussisch-Oberschlesien aus den Jahren 1839 bis mit 1859"; „Welches ist die beste Art der Rindviehfütterung" (Lipsk, 1860); za ostatnią rozprawę otrzymał nagrodę konkursową. x-y.

Kosicz Andrzej (* 1833), generał rossyjski, po ukończeniu w r. 1860 akademii sztabu generalnego, uczestniczył w kampanii tureckiej, a w 1881 — 1887 pełnił obowiązki naczelnika sztabu okręgu kijowskiego i zasłynął wtedy swem ludzkiem obchodzeniem się z podwładnymi i dbałością o polepszenie warunków sanitarnych życia żołnierzy. Zostawszy w r. 1887 gubernatorem saratowskim, walczył energicznie z ciemnotą i stęchłym biurokratyzmem, a z suchej gazety urzędowej „Gubernskija Saratowskija Wjedomosti" stworzył żywy i pełen inicyatywy organ społeczny. W r. 1891 został dowódzcą 4-go korpusu armii. Lubiany przez szeregowców uchodzi powszechnie za najhumanitarniejszego przedstawiciela generalicyi rossyjskiej. W ostatnich czasach (kwiecień 1905 r.) wielu uważało go za kandydata na stanowisko gen.-gubernatora moskiewskiego. Napisał. „Pochod", „Ruszczukskij otrjad", „Putjewyja zamjetki po Wołyni", „Kontrasty i protiworje

Digitized by Google

cija", „Kak nada žit' russkomu sołdatu poślje uwolnienja jeho so służby na rodinu" itd. E. Chw.

Kosina Jan, pedagog czeski (* 1827), do gimnazyum uczęszczał w Brzeżanach w Galicyi, gdzie konsystował pułk, w którym służył jego ojciec; do uniwersytetu chodził najpierw we Lwowie, a potem w Pradze czeskiej. Po złożeniu egzaminu nauczycielskiego był najpierw nauczycielem gimnazyalnym w kr. Hradcu, a później dyrektorem gimnazyum czeskiego w Ołomuńcu, gdzie w ciągu dziesięcioletniego pobytu położył niemałe zasługi około rozbudzenia na Morawach ducha narodowego i zapewnienia ostatecznego tryumfu czeszczyźnie. Tam on założył „Macierz szkolną", instytucyę, mającą na celu rozwój szkolnictwa czeskiego, a także pierwszy począł wydawać tygodnik pedagogiczny „Komenský", do którego pisywał bardzo dużo artykułów pedagogicznych. W r. 1877 otrzymał posadę krajowego inspektora szkół w Pradze i na tem stanowisku pracował przez lat 11 do czasu wysłużenia emerytury. Oprócz mnóstwa artykułów pedagogicznych i kilku podręczników szkolnych K-y zasługują na uwagę jego „Govory Olimpské" (Berno 1879), rozprawy o rozmaitych objawach życia społecznego i umysłowego (o macierzyństwie, o języku literackim, o muzyce, tańcu, literaturze itd.), napisane w formie dyalogów na wzór dyalogów Platona. N.

Kosina Jan, pedagog czeski (* 1842); po ukończeniu gimnazyum w Liczynie i uniwersytetu w Pradze został nauczycielem języka francuskiego w szkole realnej tamże. W r. 1895 wysłużył emeryturę. Znany jest w literaturze czeskiej jako autor kilku podręczników szkolnych („Francouzské rozmluvy školni", „Učebnice jazyka francouzského", „Francouzská čitanka" itd.) i kilkanastu rozprawek i artykułów pedagogicznych, poruszających niekiedy bardzo ważne kwestye, tyczące się wychowania domowego i szkolnego, np. „O názornem (poglądowem) vyučování cizím jazykum" (w czasop. „Posel z Budče", rocz. 25); „O suggestivní methodě vyučovací Franka" („Rozhledy paedag.", 1894 i t. d.). N.

Kosingas, po grecku κοσίγγας, po łacinie *Cosingas*, tracki władyka, a zarazem i kapłan bogini Hery, który w obec buntu ludu swego zmyślnego użył podstępu, aby utrzymać się przy władzy; wiele bardzo wysokich drabin, przymocowanych z sobą przysposobić kazał; potem wieść rozpuścił, że musi do nieba wstąpić, aby użalić się przed boginią na niesforność ludu swego; poczciwi Trakowie, wystraszeni grożącą im karą boską, przyrzekli księciu swemu pod przysięgą, że wszelkie jego rozkazy odtąd ściśle wypełniać będą. — Por. Polyaenus, Strateg. 7, 22. S. Drz.

Kosiński Krzysztof, watażka kozacki z końca XVI w. Wytworzył wielki zamęt w południowych województwach Rzplitej, splądrowawszy je zbrojną ręką. K. był polakiem; wskazuje to zarówno jego imię, jak i poprawne używanie mowy polskiej. Jedyna jego odezwa, jaka do nas doszła — z Pikowa do regestrowych Kozaków — pisana dobrą polszczyzną. Podpisał się po polsku, podczas gdy tuż po nim jego towarzysze podpisują się „cyrylicą". Współczesny mu, a w sprawach ukrainnych biegły, Joachim Bielski, który na Ukrainie miał krewnego Oryszowskiego, starszym woj. zaporoż., mówi, iż K. pochodził z „Podlasza". I w istocie na Podlasiu widzimy wtedy gniazdo K-ich, herbu Rawicz, w ziemi Drohickiej, jako ród dość możny, sięgający po krzesła w senacie (Adam K. w r. 1569, który się pisał z Lisowa, miał kasztelanię podlaską, córka jego była za Zbign. Ossolińskim, wojew. sandom.). W jakim stosunku był do nich Krzysztof K., nie wiemy. Że jednak był szlachcicem posiadamy tego dowód niezaprzeczony w liście J. Wereszczyńskiego do hetm. Jana Zamoyskiego, w którym jest wzmianka, iż rodzina K-go mogła dochodzić wynagrodzenia za jego śmierć porządkiem prawnym: „a o śmierć nieboszczyka Kosińskiego, Szalewskiego Sniatowskiego y inszych na to prawo wolne krewnym y powinnym jest im zostawiono"... Owi wspomniani Szalewski i Sniatowski byli towarzyszami K-go w jego rebelii, a również szlachta jak i on. Że szukanie przygód wojowniczych, że duch najezdniczy napełniały umysły nawet wyższych warstw ówczesnego szlacheckiego społeczeństwa w ziemiach krańcowych, w pustyniach ginących wśród miedz Tatarskich, mamy na to nader przekonywający dowód w konstytucyi sejmowej noszącej nazwę: „Porządek z strony Niżowców i Ukrainy, oraz koło tych ludzi, którzy się na Nizie i za Porohy bawią". Czytamy tam bowiem taką uchwałę: „sami też starostowie. albo panowie, książęta i szlachta, którzyby się ważyli w pole chodzić, mimo wolą hetmańską a... państwa sąsiednie najeżdżać, abo nachodzić i pokój z nimi wzruszać, mają być karani... także u których by się jaka część zdobyczy pokazała"... Widocznie więc „kozakowanie" rozszerzyło się znacznie, obejmując wszystkie warstwy społeczeństwa ukrainnego (ob. Kozacy). Przewodzili różni śmiałkowie, watażkowie, obwołując się atamanami „Palą i wypierają sułtanowi Tureckiemu" Białogród i Tehinie nad Dniestrem, Oczaków i dalszy Ginslew, na Krymie, dziś Eupatorya. Inni w tymże czasie, zaciężny tworzą hufiec, walczą w szeregach wojsk Rzplitej na polach Byczyny, pod Hołubkiem i Oryszewskim. I jedni i drudzy toczą boje z wrogiem zewnętrznym, a rzucenie się na ziemię rodzinną, jej pustoszenie, rabunek i pożogę wśród swoich dopiero po raz pierwszy na wielkich przestrzeniach dokonał Krzysztof K. — Pierwszy on „zgartywał w kupę", jak się wyrażano, żywioły swawolne, by je rzucić już nie na południe, w „pola", ale w głąb Rzplitej.

Digitized by Google

W pierwszych latach swej młodości Krzysztof K. pożytecznie snać służył krajowi, kiedy otrzymał, w r. 1590, za zasługi, a za wstawieniem się hetm. Jana Zamoyskiego, rozległą „pustynię“ Rokitnę, leżącą poza Białocerkwią. Rozdawanie tych „pustyń“ za „wysługi“, z obowiązkiem osadzenia obszarów niezaludnionych i ich obrony, weszło w obyczaj jeszcze na początku XVI w. K-mu na środkach utrzymania się przy nadanej znacznej pustyni (pustosz) zbywało; sprzedaje ją więc książętom Wiśniowieckim, którzy wnet odstępują ks. Ostrogskim. K. przy tych sprzedażach i przejściach swej własności, przy której nie mógł się utrzymać, czuł się pokrzywdzonym, stąd powstaje jego zatarg z ks. Ostrogskimi. (Źródła Dz. T. XX, str. 120). Istota i szczegóły zatargu, czy też niechęci szlachcica podlaskiego do możnowładców, jakimi byli Ostrogscy, pozostały dotąd niezbadane, dla braku świadectw piśmiennych. To co ze źródeł pozostało mówi jedynie o czynach K-go wcale nie szlachetnych; było tam nietylko igranie z prawem, ale brutalne gwałcenie wszelkich zasad moralnych. Dziwić się temu nie należy, zważywszy, że lata spędzone na „kozakowaniu“ zacierały wszelkie zasady moralne: na „Dzikich Polach“ dochodzono do zdziczenia; lekceważono własne, lecz i cudze życie, o poszanowaniu własności najzupełniej zapominano i tego rodzaju żywot nazywano bawieniem się „chlebem kozackim“. („Zbiór pam. do dz. pol.“ Włodz. Platera, t. II, str. 214). K. „chlebem kozackim“ bawił się zapewne długo, za nim hetm. Zamoyski zwrócił na niego uwagę, jako na zasłużonego bojownika na krańcach Rzplitej „w obliczu pogan“ i przyczynił się do udarowania go owym dużym szmatem ziemi żyznej, ukrainnej—pustoszą Rokitną, nad Rosią, za Białącerkwią. Wiemy, iż już na dziesięć lat przed tem udarowaniem spotykano go na Niżu Dnieprowym; brał tam udział w walkach z dziczą pogańską, gdzie się prawdopodobnie chlubnie wyróżnił. W r. 1586, z listu Bohdana Mikoszyńskiego, który atamanował Niżowcom dowiadujemy się, że „Krzysztof“ straż trzymał na Niżu, około wyspy Tawani, ulubionego miejsca przeprawy Tatarów, gdy wpadli w granice Rzplitej. (Ob. „Listy St. Żółkiewskiego; w Krakowie, r. 1868, str. 34). Stanowisko na straży u Tawani było bardzo ważnem i ze wspomnianego listu przewódcy Niżowców, Boh. Mikoszyńskiego, widzimy, że czujnie strzegł granic K., ten późniejszy rebelant i niszczyciel ziem ruskich. Po tej wzmiance o jego działalności na Niżu milkną o nim źródła historyczne na lat kilka i dopiero już po otrzymaniu nadania Rokitnej spostrzegamy go, w r. 1590, w Bracławszczyźnie, w m. Pikowie; dowodzi on tam „regestrowymi“ kozakami, pod zwierzchnictwem Mikołaja Jazłowieckiego, starosty śniatyńskiego, który na mocy wówczas właśnie wydanej „ordynacyi“ „dla pohamowania swawolnictwa ukrainnego“, naznaczony był „starszym“ wojska niżowego, Jan Oryszewski zaś, jego pomocnikiem, z tytułem „porucznika“, co nie przeszkadzało, iż porucznik niekiedy się pisał *supremus capitaneus*... Ci regestrowi, którymi K. dowodził, to zapewne hufiec, co powstał z takiego orzeczenia ordynacyi: „przebrać tysiąc człowieka pachołków ćwiczonych“... „Ćwiczeni pachołkowie“ przynieśliby niemało korzyści, gdyby im żołd regularnie opłacano. Żołd jego regestrowcom, jak pospolicie bywało, nie wypłacano w terminie. Niecierpliwił się K., niecierpliwiło się jego Kozactwo. Posłano do Jazłowieckiego umocowanych z upominaniem się, ale i ci nic nie sprawili. Zaległego żołdu niewypłacano. Rokowania w tej mierze czynione nie doprowadziły do celu. Kosiński skorzystał ze zniecierpliwienia swych szeregów, zaczął wnet „zgartywać w kupę“ i lud orężny, kozakujący, i wszelką, jak się wyrażano, „szuję poputną“, byle powiększyć liczbę głów, nad którymi ogłosił się atamanem. (A. W. Storożenko „Stefan Batory i Dniepr. Kozaki“; dzieło ros., Kijów, 1904). Z Pikowa, gdzie konsystował, wydaje odezwę do wszystkich Kozaków, gdziekolwiek byli, do wszystkich żywiołów „kozakujących“, tłumacząc, iż krzywda się dzieje regestrowcom: nie spieszą z wypłatą żołdu należnego. „Doszło nas to, czytamy w tej odezwie, że nie spieszną imć panu staroście [Jazłowieckiemu] droga z temi pieniędzmi do was; a więc waszmoście, nie czekając niczego, do nas zaraz bywajcie“... Dwakroć głosu podnosić w tej sprawie nie potrzeba było. Sypnął się lud zbrojny, stając tłumną ciżbą pod chorągwią K-go, którego snać otaczała jakaś sława dawnych bojów, kiedy bronił starożytnych posterunków u przepraw dnieprowych. K. ogłosił się atamanem tych tłumów zbrojnych. Nazywał się odtąd: „Ataman kozacki i wszystkich wojsk na Niżu“. Nazwa, którą sobie przybrał, w obyczaju była pospolitym, i na Niżu, i w stepach szczególnie. Każdy, kto zebrał pewną gromadę zbrojną i przewodniczył jej w „kozakowaniu“, mienił się „atamanem“; w polskich źródłach nosiło to nazwę „hetmana“: ilość więc tych „hetmanów“ wzrastała niezmiernie. Stąd plątanina wielka w dziejach Zaporoża i wogóle kozaczyzny. K. stanąwszy na czele bardzo znacznych „kup“ zbrojnych z tytułem atamana, przedewszystkiem uderzył na Białącerkiew. Napad na Białącerkiew uważać należy za zwykły rabunek: nosił on wszystkie cechy zbójeckie, chociaż czyn to był niekrwawy. Starostwo Białocerkiewskie zostawało wówczas w ręku ks. Konstantego Bazylego Ostrogskiego, wojew. kijow., z którym K. miał jakieś niezałatwione rachunki, jakąś niechęć do niego, czy też czuł się przez przemożnego księcia pokrzywdzonym; wstąpiwszy więc na drogę igrania z prawem, rozpoczyna swój pochód niszczenia

Digitized by Google

od dóbr i ruchomości ks. wojewody. Białocerkiew wtedy, w ostatnich dniach 1591 r., była zupełnie bezbronną. W starościńskim zameczku zastępował księcia starostę stary, z małą strażą sprawujący tam podstarościńskie rządy, krewny ks. Ostrogskich, książę Bułyka Kurcewicz, który nie mógł stawić oporu i wcale go nie stawił; znać, K. wpadł tam nieoręźnie lub z małym pocztem, i miano go w pierwszej chwili za gościa. Tak się rzecz przedstawia z protestu, który do ksiąg łuckich zaniósł „służebny, Jan Szostowicki". Relacya Szostowickiego, świadka zbójeckiego napadu na zameczek białocerkiewski, cennym jest materyałem do wyświetlenia charakteru ruchów K-go i jego postaci, tak przekształconej, zmienionej do niepoznania pod piórem poetów ilegendarzy nieznających historyi, piszących w epoce, kiedy zbadanemi nie były źródła dziejowe i niedomyślających się potrzeby ich badania. Relacya Szostowieckiego do ksiąg łuckich, grodzkich , wniesiona, wyjaśniająca napad na zameczek białocerkiewski, posiada taki ustęp:... „znać z czyjejś namowy, do komory ks. Bułyki dostał się, całą majętność zabrał; szkatułkę z klejnotami z pieniędzmi, z papierami"... Z dalszych ustępów dowiadujemy się, że złupił tam sporo „membranów" (aktów prawnych), „mnóstwo ceduł opatrzonych podpisem księcia Jegora", które Ostrogski dał Bułydze dla prowadzenia spraw w zarządzie obszernemi dobrami ukrainnemi. Padły wtedy ofiarą rabunku liczne przywileje, listy prywatne, słowem całe, zasobne, jak widać, archiwum Ostrogskich, złożone w Białejcerkwi, stało się wówczas ofiarą rabunku. Można przypuszczać, że K., który miał jakieś zajścia prawne z ks. Ostrogskim, pragnął drogą najazdu wejść w posiadanie dowodów jurydycznych. Lecz z drugiej strony niszczenie dokumentów, papierów, puszczanie z dymem archiwów, zawsze później, za innych watażków, podczas najazdów Naliwajki, Łobody, Chmielnickiego, Palija, i za dni Koliszczyzny, było celem rabunku kozactwa, Kolijów i in. hajdamakujących łupieżców. Do papierów mieli uprzedzenie, czy też wstręt: niszczyli je przeto niemiłosiernie [Dr. Ant. J. (Rolle Józ.) „Szkice i Opow." Ser VI]. Rozpocząwszy plądrowanie zamków i posiadłości magnatów, z ukrainnych miedz udał się K. w głąb Podola i wreszcie na Wołyń do prowincyj bardziej zasobnych, nigdzie nie opuszczając możności łupienia dóbr: główną ofiarą rabunku padły olbrzymie posiadłości ks. Kon. Ostrogskiego, wojew. kij.—Dla królewszczyzn łupieżcy nieco więcej mieli poszanowania: istniało już i wówczas między kozakującą ludnością mniemanie, że król pozwala na wszelką swawolę, iż królowie są zawsze łaskawi, a tylko panowie bruździą.—Słabość rządu uzasadniała poczęści to mniemanie.—Skoro K., dokonawszy, d. 29 grudnia 1591 r., najazdu na Białącerkiew, zaczął posuwać się dalej w kierunku północnym, padły ofiarą jego plądrowań ogromne obszary i dreszcze obawy wstrząsnęły dalekiemi nawet okolicami Rzplitej. Prowadził on z sobą oddziały, wynoszące do pięciu tysięcy różnej zbieraniny. Postępowano z nim oględnie, łagodnie, co rozzuchwalało K-go i idącą za nim ciżbę łotrującą. Wobec wzmagającej się fali zniszczenia, pisze ks. Konstanty Ostrogski, w jednym ze swych listów, wyrazy charakteryzujące ową rebelię, zaczętą bez żadnych poważnych powodów, prowadzoną bez wyższej myśli przewodniej:... „Tak P. Bóg podobno chce mieć, że co dalej to gorzej, od tego łotrowstwa ukrainnego i naprawy złych i bezbożnych ludzi"... Cały rok 1582 zeszedł na tych trwogach. Rząd Rzplitej nieenergicznie poczynał. Owszem, na każdym kroku uwydatnia się pobłażanie samowoli. Żółkiewski zapytywał ks. Konst. Baz. Ostrogskiego „czy nie chce tę kłótnię z kozaki przez jaką zgodę skończyć. Odpowiedziano w imieniu księcia, iż „o jednaniu się z nimi nie myśli, chce ich *armis persequi* i zbiera się na potężność jak największą może"... Z tego zapytania Stan. Żółkiewskiego wypływa, iż na tę rebelię K-go zapatrywano się jako na walkę wypowiedzianą nie Rzplitej, ale Ostrogskim. Przeważnie król (Zygmunt III) na stanowisku pojednawczem stojąc, posyłał do niego listy z upomnieniami, jeździli komisarze—napróżno. Tem mniej wrażenia robiły listy hetmańskie. Brak poszanowania władzy królewskiej, brak opamiętania tak określa Bielski: „A wszakże on, na to niedbając, im dalej, tem większe szkody czynił, nietylko książęciu samemu (Ostrogskiemu), ale i tym okolicznym drugim, a snadź i do czegoś się większego brał". To „coś" większe to był „pierwszy świadomy zamysł uorganizowania Ukrainy, wbrew kniaziom i starostom po kozacku"... (Al. Jabłonowski, „Źród. Dz." T. XXII, str. 439). Obejmując bowiem w swe władanie zameczki „we włościach" i w głębi kraju, możnych panów i królewskie (w woj. kijow. i wołyńskiem), rozszerza wszędzie tak zwany „przyrząd" kozacki, t. j. zmuszał mieszczan, włościan, a nawet drobiazg szlachecki do przysięgi wojsku kozackiemu. Był to więc jawny już bunt przeciwko Rzplitej, która jednak i tym razem nie słała swych wojsk dla stłumienia rokoszu. Na barki ks. Ostrogskich spadła konieczność zalania tego ognia rebelii, który tam, na krańcach Rzplitej, po raz pierwszy się wszczął, groźny i szybko posuwający się. Ks. Ostrogski, również woj. kijowski, jak i syn jego Janusz, późniejszy kaszt. krakowski zebrali siły znaczne, nad górną Słuczą, pod Starym Konstantynowem, tak własnego zbrojnego ludu jak i zaciężnych żołnierzy nawet z dalszych województw. Więcej niż rok upłynął na tych przygotowaniach. Wychodzono z tej zasady, iż „nie trzeba było tych rzeczy lekceważyć, bo pospo-

Digitized by Google

licie, z takich małych początków wielkie się rzeczy stawają"... (Bielski „Kronika", str. 1689). Zbrojono się więc na dobre, gdyż „ta swawola, która nietylko ks. Ost-im, ale wszystkiej Koronie za czasem wielkie niebezpieczeństwo mogła przynieść, inaczej pohamowaną być nie mogła, jedno mocą wszystką potrzeba jej się było opierać" (*l. c.*)—przystąpiono przeto na początku r. 1593, do kroków stanowczych. K. zajął był nad Słuczą gródek Ostrogskich, Ostropol (na pograniczu wojew. wołyńskiego i kijow.), dość dobrze umocniony. Siły kozackie uzupełnione były i działami. Miał tych dział K. około trzech dziesiątków, jeśli nie więcej. W ostatnich dniach stycz. 1593 r. ks. Ostrogscy ze swemi poczty, wśród których widziano zaciągi szlachty wołyńskiej, rozpoczęli utarczki z kozackim obozem, opartym o silnie wzmocniony Ostropol. Utarczki pierwsze korzystne były dla K., który widząc, że stanowczy dzień dla rebelii nadchodzi, swe stanowisko przeniósł z książęcego gródka Ostropola do również książęcej Piatki, umocnionego miasteczka, gdzie mniemał znaleźć dogodniejszą pozycyę. („Piatka, rozmaicie u różnych autorów nazywana, nosi nazwę rzeczywistą Piatka, leży blisko dzisiejszej stac. dr. żel. brzesko-kijow., Demczyn, w okolicy między Cudnowem a Żytomierzem). Pozycya Piatki, umocnionej należycie, gdzie się okopał również, niezadowalała K-go; nie chciał być obleganym; wyciągnął więc z poza ostrokołów Piatki w pole, by zmierzyć się z siłami ks. Ostrogskiego na szerszych przestrzeniach. O pewnem zwycięstwie mógł marzyć, bo obóz książęcy tylko 600 liczył kopijników dobrze wyćwiczonych, zaciągnionych w rdzennych województwach Rzplitej, a reszta składała się z lichej zbieraniny; „poddanych, przyjaciół i domowników". Na polach głębokim śniegiem pokrytych, co utrudniało działanie jazdy (d. 2 lut. 1593) bój stanowczy pod Piatką stoczono. Ks. Janusz na czele kopijników stał się bohaterem dnia; niedość, iż chwiejące się zwycięstwo na swą stronę przychylił, ale ławą twardo stojącą swych kopijników i mocną dłonią wstrzymał pierzchający swój lud zaciężny i zadał nieprzyjacielowi stanowczy cios. Złamawszy szeregi rebelii, ścigał ciżbą tłumną cofających się. Porażeni Kozacy na głowę, w ucieczce stracili mnóstwo ludu, „w pogoni ich bili (kopijnicy) aż do samego miasta i aż w bramę je wsiekli"... „Zginęły w tej potrzebie K-u ludzi do trzech tysięcy", dodaje współczesny (Bielski, 1690 str.). Ks. Janusz na pobojowisku, usianem bardzo licznemi trupami rebelii, straciwszy bardzo mało żołnierzy swych, zdobył liczne trofea: dwadzieścia kilka dział i prawie wszystkie chorągwie gromad kozackich. Naoczni świadkowie pogromu K-go twierdzili, iż pod Piatką padło więcej kozactwa, niż pod Byczyną żołnierzy Maksymilianowych, co prawie przesadą nie było.—Potrzeba z pod Ostropola i Piatki prawie na tem, co w dniu gromnie dokonano, kończyła się.—K. pozbawiony połowy swych szeregów nie chciał już reszty stawiać na hazard. Zamknął się w obozie i miasteczku umocnionem, ale obawiał się oblężenia, do którego zwycięzcy zamierzali przystąpić. Po pogromie widzimy sześć tygodni wahań się i rokowań. Ks. Aleksander Wiśniowiecki staje jako pośrednik między ks. Ostrogskimi a K-im. D. 15 marca wyjechał K. z poza uzbrojonych ostrokołów, padł do nóg ks. wojewody raz, drugi i trzeci, błagał o przebaczenie dla siebie, za wszystkie krzywdy i straty jakie sprowadził na posiadłości K-a; błagał o przebaczenie i dla tych kup zbrojnych, które uniósł z sobą na łupiestwo. Książę wojewoda, wszystko mu to odpuścił. Spisano umowę, na którą i K. i jego setnicy i cała starszyzna kozacka musieli przysięgać. Główne punkta umowy głosiły: że K. nigdy już u kozaków nie będzie hetmanił; Kozacy zachowują nadal wierność królowi Rzplitej i żadnych leż we włościach ks. Ostrogskich nie będą mieć. Nie upłynęło jednak dwóch miesięcy od pokornej submisyi K-go, od jego przysiąg na zawarte pakta, gdy burzliwy wataźka knuje nowe zamachy, może groźniejsze od pierwszych, a przynajmniej od początku z rozległemi a zdradzieckimi planami. Udaje się na Niż i stamtąd wyciąga jedną dłoń ku Chanatowi, drugą ku Moskwie: u obu potencyj zapewnia pomoc dla siebie, drugiej obiecuje nawet duże nabycia terytoryalne. Ks. Aleksander Wiśniowiecki, starosta czerkaski, tak określa tajemne K-go knowania w swym liście: „Car krymski swe wojska miał z nim posłać. Z Moskwy, której obiecywał poddanie pogranicza Dnieprowego, więcej niż na sto mil, car Fedor Iwanowicz pisze listy do Zaporożców, tytułuje się już w nich Carem Zaporozkim, Czerkaskim i Niżowców i posłał za Porohy sukna i pieniędzy. („List. ks. Wiśniowieckiego Aleks. do hetm. Kor.).—Nim knowania wśród obcych owoc wydały, odtrącając od całości jeden z węgłów Rzplitej, K. postanowił sam naprzód wyruszyć na starostę czerkaskiego, ks. Al. Wiśniowieckiego, i ubiedz coprędzej starościński zameczek. Mścić się chciał na Wiśn., iż pomagał pod Piatką Ostrogskim. Znowu prywata do czynu stała się podnietą.—Z niezwyczajną szybkością działał, zważywszy na odległości miejsc. Nie upłynęło trzech miesięcy od padania do nóg pod Piatką i przysiąg, iż Kozacy nie będą sięgać do włości, ale na „zwykłych miejscach", za Prohami, spokojnie pozostaną, a już K. znowu zebrał 2 000 ludu zbrojnego i ciągnął z nim „lądem i wodą" pod Czerkasy. Kończyły się właśnie dni majowe 1593 r.—Starosta Czerkaski, świadom wszystkich knowań, posłał gońca (23 maja) do hetm. w. kor. Zamoyskiego, prosząc o pomoc orężną, wyrażając się o K-im, iż myśli „do gruntu wszystko pogranicze wywrócić". Pomoc dla Czerkas

Digitized by Google

zbyt prędko nadejść nie mogła, lecz K. swą zgubę sam przyspieszył i zanim nadeszły jego siły większe Dnieprem płynące, z któremi ubiegłby niespodzianie w nocy zameczek, oddając wszystko zagładzie, umyślił na resztę swych sił nie czekać, ale z małym pocztem ludzi wcisnął się do miasteczka Czerkas, „gdzie będąc piany w gospodzie zabit od książęcych sług; zaczem kozactwo ono jego pogromione było, którego tam legło do półczwarta set...“ (Bielski, „Archiw Jugo-Zap. Ros.“ cz. III, t. I, str. 21—62). Nowa wielka chmura, co zawisła na horyzoncie politycznym Rzplitej zniknęła nagle ze zgonem K-go, który zeszedł z widowni nie na polu walki, ale wśród burdy, w gospodzie, z głową trunkiem zalaną. Jednocześnie z nim polegli wśród innych towarzysze „kozakowania“, wypraw łupieżczych a planów zdradzieckich wobec własnej ojczyzny, również jak K. szlachta polska: Szalewski, Śniatowski, („Ks. bisk. kij. J. Wereszczyński“ w liście do J. Zamoysk.). Współczesność na grobie K-go nie zapisała żadnych okoliczności łagodzących w swym sądzie o nim nad te wyrazy: „i takżeś dał marnie gardło ten K., jakoteż więc takim wszystkim na to przychodzi“ (Bielski).—Wojsko kwarciane później nadeszło, ale już było po zgonie K-go. Niema śladu, by przychodziło do nowej walki, pozostał tylko ślad umowy nowej z Kozakami. O tej umowie wspomina obszernie bisk. J. Wereszczyński (*l. c.*), Na sejmie, wnet po rokoszu K-go, uchwalono, iż Niżowce i inni wszyscy ludzie, którzyby swawolnie kupili się etc. mają być miani *pro hostibus patriae et perduelibus* (za wrogów ojczyzny i zdrajców)... i zaraz bez wszelakiego prawnego postępku wojsko kwarciane, może być przeciwko onym ruszone“... (*Vol. leg.* II).—Pomimo tych uchwał, przykład K-go był przez wielu, w bliższej i dalszej przyszłości, naśladowany. Ziarno przez niego rzucone dało bujny łan kąkolu dla Rzplitej na dni dalekiego jutra.—Nasi poeci, w epoce romantyzmu, nie dość iż idealizowali K-go i inn. watażków, ale wytworzyli z nich bohaterów. Dziejopisarstwo i wogóle literatura rossyjska przekształciła postać K-go (ze względów politycznych) na typ z prawdą historyczną niemający nic wspólnego.—Prace znane pod nazwą „Historyi Russow“, przypisywane Koniskiemu (apokryf), z których czerpali badacze małorossyjscy (N. A. Markowicz, Bantysz-Kamieński i in.), z polskich W. A. Maciejowski, Powidaj, Gliszczyński, Czarnowski, a z rossyjs. pisarzy szczególnie Srezniewskij, wprowadzili do nauki historycznej mnóstwo fałszów, tyczących się dziejów Zaporoża, i wogóle Kozaczyzny. Zaledwie ku końcowi XIX i na początku XX w. badania źródeł i rozwinięta krytyka historyczna zaczęły należycie oświetlać pojedyńcze postacie i całe okresy dziejów południowo-wschodniego węgła dawnej Rzplitej. Jako następstwo tych badań i w polskiej i w rossyjskiej literaturze dziejowej (np. A. W. Starożenki „Prace“) wyrobił się sąd właściwy o różnych postaciach z historyi Kozaczyzny.—Źródła do K-go: J. Bielski „Kronika...“; R. Heidenstein „Dz. Pol.—„Źródła Dziejowe“, t. V; „Zród. Dz. t. XXII; Stan. Łubieński, bis. płoc. (w „Dz. Kraj.“, wyd. Wolfa); Jul. Bartoszewicz „monografia o K-im w („Encykl. Powsz. S. Orgelbranda,“ t. XV); Dr. Ant. J. (J. Rolle) monografia w „Szkic. i Opow.“ ser. VI.; „Listy St. Żółkiewskiego (wyd. ks. Tad. Lubomirskiego, w Krak. 1868); „Vol. L.“ II, f. 1402; Ks. bisk. Kij. J. Wereszczyński „List do Hetm. w. Kor. J. Zamoyskiego“ (oryginał rękop. w Bibliot. Zamoysk. w Warsz., odpis A. W. Storożenki); J. I. Kraszewski „Wspomnienia Wołynia, Pol. i Lit.“ (T. II. str. 143 i in.); Kulisz „Istoria wozsojedinienia Rusi“ (1874, T. II ds. ross.); „Akty otnosiaszczyjasia k Istorii Jużn. i Zapad. Ross.“ (Petersburg, 1863); „Archiw Jugozapad. Ros.“, cz. III, t. I, (Kijów 1863); A. W Storożenko „Stefan Batorij i Dnieprowskije Kozaki“ (Kijów, 1904, str. 309 i nast.). M. D.

Kosiński Stanisław, jezuita (* 1587 r. na Mazowszu—† w Resslu w Prusiech 1657 r.), wstąpił do zakonu r. 1602; rządził kolegiami w Dorpacie i Połocku; w czasie zarazy morowej posługiwał chorym w Wilnie. Zostawił w rękopisie wiele prac, tyczących historyi Kościoła na Rusi; drukiem ogłoszono tylko jedną jego pracę: „Żywot męczennika bł. Jozafata, biskupa i męczennika“ (Wilno 1665). — „Enc. kościel.“.

Kosiński Józef († w Warszawie r. 1821), miniaturzysta polski z czasów Stanisława Augusta. Król obdarzył go medalem „Merentibus“ i mianował malarzem nadwornym. Z jego miniatur dochowały się sztychowane wizerunki ks. Józefa Poniatowskiego i Marcina Molskiego. x-y.

Kosiński Amilkar, generał polski. Pochodził z Poznańskiego; w r. 1794 wyjechał do Francyi i wstąpił do wojsk Rzplitej, rezydujących we Włoszech, w randze kapitana. Z chwilą utworzenia legionów przez Dąbrowskiego, K. został szefem batalionu. Po ośmiu latach trudów wojennych na obczyźnie wraca do kraju w r. 1803, w randze generała brygady. Osiadł na wsi i wolny od zajęć gospodarczych czas poświęcił literaturze. Ogłosił drukiem następujące prace: „Uwagi nad myślami do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich“ (Poznań 1814 i „Pamiętnik warszawski“ z r. 1815, t. I); „Rzymianie w Grecyi“ (Poznań 1841), tłómaczenie z włoskiego, wydane przez syna, Władysława, z rękopisu i zaopatrzone przez wydawcę w krótkie wiadomości o autorze; szereg tłómaczonych artykułów w „Mrówce“ poznańskiej i w „Tygodniku polskim“ z r. 1821. Prócz tego pozostały po

Digitized by Google

K-im „Pamiętniki“, z których wyjątki były drukowane w „Bibl. warsz.“ r. 1842. x-y.

Kosiński Władysław Euzebiusz, (* w Targowej Górce, w Sieradzkiem w r. 1814), syn poprzedniego. Kształcił się w Gumbinie, Gdańsku i Królewcu, od r. 1830 przebywał na uniwersytecie w Berlinie. W r. 1834 wstąpił do wojska do trzeciego pułku dragonów; w r. 1839 opuścił służbę wojskową i osiadł na wsi, w wydzierżawionej od matki Targowej Górce. Przejął się panującemi prądami demokratycznemi, należał do Tow. demokratycznego i w planach rewolucyjnych Tow. z r. 1846 brał czynny udział. Również w r. 1848 należał do wszystkich przedsięwzięć Tow. dem. Po nieudanych próbach wyzwolenia i po reakcyi 1848 r. zmienił przekonania, stał się wrogiem dążności rewolucyjnych. Nowe swoje poglądy wyłożył w kilku rozprawach: „Odpowiedź na Ludwika Mierosławskiego: Powstanie poznańskie w r. 1848“ (Targowa Górka 1861); „Polityka naturalna Polski“ (Poznań 1851); „Sprawa polska z r. 1846, przed sąd opinii publicznej wytoczona“ (Poznań 1850). x-y.

Kosiński Jan, kapitan artyleryi gwardyi konnej w wojsku polskiem. Ogłosił drukiem kilka rozpraw fachowych: „Zasady nauki artyleryi“, przekład z rosyjskiego (Warszawa 1820); „Instrukcya o fabrykacyi prochu i przysposobienia stanowiących go materyałów“, przekład z francuskiego (tamże 1821); „Fortyfikacya polowa“, przekład z rosyjskiego (tamże 1820); „Fortyfikacya stała“ (tamże 1821). x-y.

Kosiński Adam Amilkar, współczesny powieściopisarz polski (* 1815 † —1893). Urodzony we wsi Cholewach gub. Warszawskiej, kształcił się w szkołach wojewódzkich w Warszawie, brał udział w kampanii r. 1830—1831, potem trudnił się nauczycielstwem prywatnem po dworach szlacheckich, wreszcie ożenił się i osiadł na roli w okolicach Częstochowy. Pierwsze wystąpienie literackie K-go były to wiersze i broszurki okolicznościowe, jak: „Piosnka“, „Co robić ze szpiegami“ (Warszawa 1830); „Kasyda zawiślańska“ (tamże, 1831), „Rozmowa w piekle“ (tamże, t. r.). Wiersz do X. Michała Radziwiłła, nacz. wojsk (tamże, t. r.). Później wsławił się poczytnemi w swoim czasie powieściami żołnierskiemi z czasów napoleońskich i historycznemi; były one zamieszczane po różych czasopismach jak „Pielgrzym“, „Biblioteka Warszawska“ i inne, pod nazwiskiem autora lub pod pseudonimem Bibersteina. Tła historycznego w nich niewiele; niektóre są naśladowane z francuskiego, ale pisane żywo, z animuszem, zacięciem żołnierskiem, podobały się publiczności. Do nich należą: „Powiastki i opowiadania żołnierskie z wojen od r. 1789—1812“ w trzech tomach (Lipsk, 1844—1845); „Powieści z dziejów polskich“, trzy tomy (Warszawa, 1845); „Powieści staroszlacheckie, powiastki i obrazki“ w trzech tomach (Warszawa, 1847); „Przejażdżki po krajupowiastki i obrazki“, trzy tomy (Warszawa, 1847); „Powieści i legendy“, tomów cztery (Warszawa, 1851); „Miasta, wsi i zamki polskie, powieści i obrazki“, w czterech tomach (Wilno, 1851); „Dziecię królewskie“, powieść, trzy tomy (Wilno, 1851); „Magnaci i szlachta, szkic przeszłości“, trzy tomy (Warszawa, 1851); „Ostatni mazowieccy książęta“, powieść (Warszawa, 1852); „Dwa obrazki z przeszłości“, powieści historyczne (Wilno, 1852); „Czarno i biało“ i „Krew hetmańska, powieść“ (Wilno, 1833); „Obrazki dawne i tegoroczne“, trzy tomy (Warszawa, 1855). Powiastki jego napoleońskie tłómaczył na czeskie Fr. Bohd. Žilovický (wydane w dwóch tomach w Pradze roku 1864). Pod koniec życia oddał się K. studyom heraldycznym. H. G-a.

K. wydał drukiem pięć części „Przewodnika heraldycznego“ (Warszawa, 1877—1885), obejmującego monografie i genealogie niektórych rodzin szlacheckich. W „Przewodniku“ tym K. ujawnił niemałą erudycyę i wiedzę fachową, tudzież dał sporo materyału historycznego, często czerpanego ze źródeł pierwszej ręki; nie ustrzegł się jednakże karygodnego schlebiania próżności ludzkiej, wskutek czego praca jego, mająca, zwłaszcza w ostatnich trzech tomach, głównie na celu spekulacyę i, co za tem idzie, niewolna nawet od rozmyślnego naciągania i fałszowania faktów, nader niewielką wartość przedstawia. W ostatnich latach życia K. zajął się przygotowaniem wielkiego herbarza szlachty polskiej i litewskiej z materyałów, dostarczonych mu głównie przez zamiłowanego szperacza, hr. Seweryna Uruskiego. Pracę tę prawie już ukończył, lecz śmierć nie dała mu oglądać jej rezultatów w druku. Herbarz ten, w ukształtowaniu i ugrupowaniu którego znać na każdym kroku rękę doświadczonego heraldyka, pojawił się drukiem dopiero w r. 1904-ym (dotąd wyszły 2 tomy). Oprócz powyższych K. jest nadto autorem przechowywanego dotąd w rękopisie herbarza niektórych rodzin polskich, sporządzonego w języku francuskim dla generał-gubernatora warszawskiego, hr. Kotzebue, w celu niejakiego obznajmienia tegoż z tem środowiskiem polskiem, z którym się na urzędzie swym miał stykać. Herbarz ten, niewielkiej wogóle wartości, przechowuje się w b. zamku królewskim w Warszawie. D.

Kosiński Władysław (* w Hrehorowcach [gub. grodzieńska] w r. 1834—† w Czorłu [Rumelia] d. 13 kwietnia r. 1878) lekarz polski. Odbywszy nauki gimnazyalne w Białymstoku, wstąpił do Akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu; po otrzymaniu od niej dyplomu lekarskiego, został asystentem kliniki chorób wewnętrznych; podczas lat pięciu, które spędził na tem stanowisku, uzyskał w r. 1861 dyplom doktorski po obronieniu rozprawy „De

Digitized by Google

situ cordis et laminarum mediastini antici" (toż po rosyjsku w piśmie „Wojenno-mjedic. żurnał" r. 1861, t. LXXXI str. 249 i 411). W r. 1863, po wstąpieniu do służby wojskowo-lekarskiej, mianowany został ordynatorem szpitala wojskowego w Suwałkach; r. 1868 przeniesiono go na takież stanowisko do Kielc, stamtąd zaś do szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, później do Brześcia Litewskiego. W r. 1877 wysłany na widownię wojny rosyjsko-tureckiej pełnił służbę w szpitalach polnych i zmarł po kilku miesiącach na obczyźnie; cały majątek swój niewielki, pracą własną zdobyty, zapisał na stypedyum dla ucznia wydziału lekarskiego lub przyrodniczego w uniwersytecie warszawskim.—Por. „S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols" (str. 238). Dr J. P.

Kosiński Julian (* w Iwoniszkach [powiat rosieński na Żmujdzi] d. 16 listopada r. 1833) znakomity chirurg polski. Po ukończeniu gimnazyum w Kiejdanach, zabrał się do nauk lekarskich w Akademii medyko-chirurgicznej petersburskiej, która mu w r. 1858, wraz z medalem srebrnym, przyznała dyplom lekarski, potem niebawem wstąpił do służby wojskowej, przedtem jeszcze złożywszy egzaminy na lekarza powiatowego i akuszera. Przybywszy do Warszawy, jako lekarz batalionu narwskiego, w d. 10 stycznia r. 1859 był mianowany ordynatorem młodszym szpitala Ujazdowskiego; w sierpniu tegoż roku otrzymał dyplom doktorski od b. Rady lekarskiej Królestwa Polskiego. Jeszcze będąc uczniem akademii w Petersburgu K. zajmował się z upodobaniem anatomią i doszedł w niej do wprawy niemałej; stanąwszy więc w Warszawie postarał się o możność dalszą zajmowania się nią i d. 6 lutego r. 1862 otrzymał posadę prosektora przy katedrze anatomii opisowej w ówczesnej Cesarsko-królewskiej Akademii medyko-chirurgicznej warszawskiej, a stanowisko to zatrzymał i nadal, gdy ją wkrótce potem wcielono, jako wydział lekarski do Szkoły Głównej.—W r. 1866 wyjechał K. za granicę w celu kształcenia się w zakresie chirurgii, do której przygotował się należycie, pracując lat kilka nad anatomią. Podróż ta naukowa trwała do końca r. 1868, a podczas niej zwiedził pracownie i kliniki w Berlinie, Wiedniu, Pradze, Heidelbergu, Paryżu, Londynie i Edynburgu, oddając się chirurgii, zwłaszcza we Francyi i w Anglii, ale nie zaniedbując obok niej anatomii patologicznej oraz badań mikroskopowych. Po powrocie do Warszawy otrzymał w styczniu r. 1869 katedrę nadzwyczajną chirurgii operacyjnej, a gdy wkrótce potem Szkołę Główną przekształcono na uniwersytet, w dniu 8 lipca był mianowany profesorem nadzwyczajnym kliniki chirurgicznej w szpitalu Dzieciątka Jezus. Następnie, zostawszy w r. 1877 profesorem zwyczajnym, po śmierci Girsztowta (ob.) otrzymał jego klinikę wydziałową w szpitalu św. Ducha. Na stanowisku tem był czynny do r. 1899, w którym dobrowolnie ustąpił z niego, otrzymawszy już w r. 1897 godność profesora zasłużonego.— K. używa sławy należnej mu chirurga znakomitego i słusznie zaliczany bywa do najbieglejszych wykonawców sztuki swej, nietylko u nas, ale i w Europie całej, czego między innemi jest dowodem i wybór jego w r. 1900 na członka honorowego (*Honorary Fellow R. C. S.*) królewskiego kollegium chirurgicznego w Londynie, które bynajmniej nie jest hojne w nadawaniu zaszczytu takiego, zwłaszcza cudzoziemcom.—Jako profesor chirurgii klinicznej K. rzetelnie starał się zawsze o rozwój pomyślny i o urządzenie odpowiednie kliniki swej, której też przewodniczył wzorowo, licząc się w niej, o ile można było, z postępem wiedzy, chociaż nigdy nie bywał zbyt pochopny do przejmowania się nowością każdą, lecz stosował ją i zalecał uczniom dopiero, gdy po zbadaniu krytycznem przekonał się o jej użyteczności rzeczywistej. Ten sam krytycyzm starał się też wpajać w uczniów swych, a pochwalić się może zastępem pokaźnym chirurgów dzielnych, którzy z jego szkoły wyszli. Będąc znawcą głębokim chirurgii, przedewszystkiem zaś wykonawcą jej nadzwyczaj świetnym, K. w wykładach swych klinicznych nie porywał nigdy słuchaczów wymową, gdyż daru tego nie posiadał, ale umiał zawsze wpajać w nich zasady zdrowe sposobu postępowania z chorym i niesienia mu pomocy koniecznej. Uwagę szczególną zwracał też na badania drobiazgowe stanu chorego i dawał wskazówki cenne, jak należy korzystać z wyników badania takiego. Uczył wybornie rozpoznawania choroby i wyszukiwania wskazań leczniczych z rozpoznania ta-

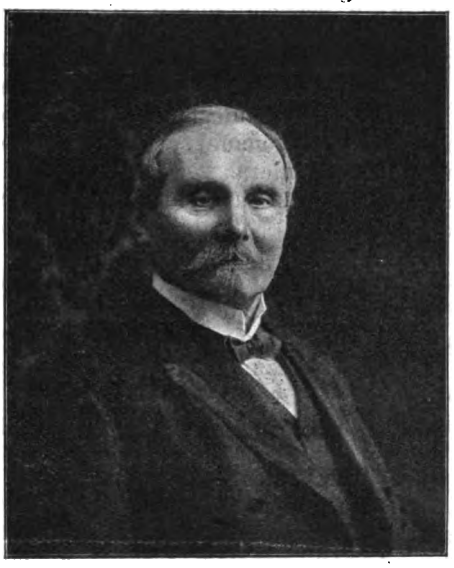

Fig. 24. Prof. Julian Kosiński.

Digitized by Google

kiego wypływających. Operacye w klinice wykonywał, rzec można bez cienia przesady, zawsze wspaniale, w każdym ruchu ręki jego zawsze znać było mistrza wytrawnego, świadomego celu swego i umiejącego dotrzeć doń w sposób właściwy, a z nauką zgodny, nie tracąc przytem nigdy krwi zimnej i rozwagi, tak potrzebnych chirurgowi operującemu. Pewność siebie oparta na znajomości dokładnej anatomii, wiedza chirurgiczna rozległa i zręczność niepospolita znamionowały stale K-go, jako operatora; dlatego też przyglądanie się mu uważne, gdy nożem pracował, było niezmiernie pouczające, a żywy ten przykład najwięcej też na uczniów oddziaływał, szczególnie zaś korzystnie wpływał na asystentów jego, którzy, mając codziennie widok taki przed oczyma, przejmowali się nim i wychodzili przez to na chirurgów biegłych. Przykładem zarówno dodatnim świecił K. w postępowaniu z chorymi, na których był wykonał operacyę, darząc ich stale pieczołowitością staranną i zwracając uwagę uczniów na konieczność dbałości o dokładność opatrunków, gdyż zaniechanie jej, nawet po najznakomiciej dokonanej operacyi, może pociągnąć za sobą nieraz zejście opłakane. Krzewienie zasad tak rozumnych było zawsze zasługą największą działalności profesorskiej K-go.—Należąc od r. 1863, jako członek czynny, do Tawarzystwa lekarskiego warszawskiego i żywo uczestnicząc w zajęciach jego, przewodniczył mu z wyboru w r. 1876, w roku zaś 1890 d. 7 stycznia wybrano go na członka honorowego. Od r. 1891 bez przerwy bywa wybierany na członka komitetu Kasy wsparcia dla wdów i sierot pozostałych po lekarzach; istniejącej przy Towarzystwie lekarskiem, a kasę wymienioną w r. 1883 obdarzył ośmiu tysiącami rubli mających tworzyć fundusz wieczysty, odrębny, odsetek zaś od niego w $^1/_4$ części przeznaczył na zasiłek przelewany corocznie do funduszu ruchomego kasy, dla rozdziału między wdowy i sieroty po lekarzach, $^3/_4$ zaś dochodu rocznego obracane być ma, według uznania komitetu kasy, na pożyczki dla młodzieży kształcącej się w zawodzie lekarskim. O ile pożyczki wymienione będą zwrócone, służyć mają do powiększenia funduszu żelaznego kasy rzeczonej. Nadto K. jest członkiem honorowym wszystkich nieomal towarzystw lekarskich polskich, jako też Akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu. — W r. 1877/8, podczas wojny rosyjsko-tureckiej, był lekarzem naczelnym szpitala Krzyża Czerwonego istniejącego wtedy czasowo w Warszawie w pałacu Brühlowskim. — Gdy w r. 1896 powstało w Warszawie Towarzystwo doraźnej pomocy lekarskiej (Pogotowie ratunkowe) K. należał do jego członków-założycieli, a do r. 1904 był jego wiceprezezem, corocznie na nowo obieranym. Od r. 1898 do 1904 piastował również godność prezesa Towarzystwa hygienicznego, do którego założycieli należał tak samo; z obu stanowisk tych zszedł dobrowolnie, ponieważ częste ich posiedzenia, na których przewodniczyć musiał, stały się dla niego nazbyt nużącemi. — Będąc wciąż zajęty, bądź pracą profesorską, bądź wykonawstwem chirurgii po za kliniką, gdyż od lat kilkudziesięciu należy do najbardziej wziętych i cenionych chirurgów naszych, K. nie znalazł dotąd czasu do napisania dzieła większego; natomiast dość często chwytał za pióro, zasilając pisma lekarskie polskie pracami drobniejszemi, w których dzieli się z kolegami owocami bogatego doświadczenia swego. Prace te wyliczone są wszystkie w niżej podanych źródłach naszych; tam też wymienione są również wszystkie przemówienia jego na posiedzeniach Towarzystwa lekarskiego wypowiedziane; spis ten dopełniamy tu tylko wzmianką o pracy dotyczącej pytania, czy znajdzie się kiedykolwiek środek na wyleczenie raka, umieszczonej w r. 1903 w „Archives internat. de Chirurgie.“—Najwięcej prac K-go, zwłaszcza od r. 1884, napotykamy w „Medycynie“, której spółpracownikiem stałym jest od znacznego szeregu lat; inne znajdujemy w „Pamiętniku Tow. lek. warszawskiego“, „Klinice“ i Gazecie lekarskiej“; w wydawnictwach zaś zagranicznych w „Gazette médicale“, „Medical Times and Gaz.“, „Centralbratt für Chirurgie“ i „Wiener med. Wochenschrift“. Por. S. Kośmińskiego „Słownik lek. pols.“. (str. 236—238); życiorysy wraz z oceną działalności w „Gazecie lek.“ (r. 1899, serya II, t. XIX str. 373 i nast.; przez Fr. Kijewskiego), w „Medycynie“ (r. 1899, nr. 21) i w dziele „Szkoła Główna warszawska (Kraków 1901, tom II, str. 196—200 i 399—395). Dr. J. P.

Kosiński Wincenty geolog (* w r. 1834, w gub. Płockiej pow. Mławskim we wsi Kosinkach — † 16 września r. 1883 w Warszawie). Po ukończeniu gimnazyum w Płocku wstąpił w r. 1851 na wydział fizyczno-matematyczny uniwersytetu Petersburskiego, który ukończył w r. 1855 ze stopniem kandydata. Po powrocie do kraju został w r. 1856 nauczycielem arytmetyki i geometryi w szkole powiatowej łowickiej, w końcu zaś tegoż roku objął katedrę matematyki w b. wyższej szkole realnej w Kielcach, gdzie pozostawał w ciągu dwóch lat. W drugiej połowie r. 1858 K-i wszedł do służby rządowej w górnictwie i dla udoskonalenia się w naukach górniczych wysłany został kosztem skarbu na dwa lata zagranicę do akademii górniczej we Freibergu (w Saksonii). Po ukończeniu studyów przeznaczono go na służbę w zachodnim okręgu Górniczym Król. Polsk., w Dąbrowie, i mianowano zawiadowcą hut cynkowych. Nie poprzestał na tem: na własne jego żądanie poruczono mu układanie mapy geologicznej wschodniego okr. Górniczego—okolic Kielc. Ziemia Kielecka stała się szczególnie umiłowanym przedmiotem jego ba-

Digitized by Google

dań, to też wkrótce zyskał K. opinię najlepszego znawcy stron tamtejszych. Badania swe prowadził przez lat cztery; niestety pożar w r. 1863 Suchedniowa, gdzie okręg wschodni miał swą siedzibę, zniszczył znaczną część zebranych materyałów. W latach 1864—1865 K. zarządał przez czas pewien pudlingarnią w Michałowie, walcownią w Nietulisku, wreszcie fabryką rządową maszyn i narzędzi rolniczych. w ałogonie. W r. 1866 mianowany został urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy b. wydziale górnictwa, skąd przeznaczono go w r. 1867 na zarządzającego zakładami górniczemi oddziału Panki. Praca fabryczna nie odpowiadała upodobaniom K-go; na własną przeto prośbę przeniesiono go w r. 1871 na posadę wiadowcy kopalń galmanu, rud żelaznych i ogniotrwałej w okr. Zachodnim, które o miejsce zajmował do końca życia. Doskonałe zapoznanie się z geognozyą kraju i ze stosunkami przemysłu naszego czyniło w wielu kwestyach bardzo cennem zdanie K-go, to też niejednokrotnie powoływano go do wypowiadania rad i wskazówek. W r. 1872 K. był członkiem utworzonej w Petersburgu komisyi dla wypracowania ogólnych przepisów odbudowy kopalń węgla; w roku następnym brał udział w naradach nad wprowadzeniem w życie nowego prawa górniczego o posiadaniu wnętrza ziemi w Królestwie Polskiem. Geologii nie pomijał. Jeszcze w r. 1869 badał skały trzeciorzędowe w okolicach Ciechocinka oraz Solca i Czarków w gub. Kieleckiej; w roku 1872 wykonał wespół z prof. Romanowskim szczegółowe badania geologiczne celem określenia potrzebności i warunków znalezienia soli kamiennej w okolicach Nieszawy, Radziejowa i Ciechocinka. Później, w r. 1880, pod przewodnictwem jego dokonano szczegółowych poszukiwań w gub. Kieleckiej i Radomskiej w celu znalezienia soli kamiennej oraz zbadania kwestyi ropy (nafty), występującej w Wójczy. W szczególnem zamiłowaniem K. pracował nad kwestyą osuszenia starych bogatych kopalń Olkuskich. Zapoznawszy się doskonale z dawnemi aktami, dotyczącemi kopalń tych, wsparty dokładną znajomością sztuki górniczej oraz geologii, K. wypracował kilka projektów osuszenia całkowitego pól galmanowych. W latach 1872—73 wykonano pod jego kierownictwem obniżenie poziomu wód w kopalniach „Ulisses" i „Jerzy" za pomocą wznowienia i przedłużenia dawnej sztolni Bolesławskiej. W r. 1880 decydowały władze osuszenie kopalń „Józef" przez odnowienie dawnej sztolni Ponikowskiej; uczywistnienie tego ważnego projektu polecone zostało K-u, który do śmierci z niespożytą energią i wytrwałością pracował nad swem ukochanem dziełem. W ostatnim roku życia K. z ogromnem oddaniem się sprawie opracowywał projekt ustawy szkoły sztygarów, mającej powstać w Dąbrowie, które to zadanie włożył na niego, między innymi, 1-szy zjazd przemysłowców górniczych Król. Polsk. Śmierć nie pozwoliła na poprowadzenie dzieła do końca. Wybitny geolog i technik, człowiek wielkiej wiedzy i wszelkich zalet serca, był przez los prawie zawsze po macoszemu traktowany; przewyższał o głowę całe otoczenie, stąd podlegający napaściom zawistnych—miał przy pracy zawsze pożytek ludzi i kraju, a nie swój własny, na celu. Dobrze zasłużony, ani jednej chwili marnie nie zużywszy w życiu, dobrą po sobie pozostawił pamięć. Z ogłoszonych drukiem prac K-go zasługują na wzmiankę: 1) „Geognozya krajowa; kilka uwag o najnowszych badaniach geognostycznych w południowo-zachodnich okolicach Król. Polsk., oraz na Śląsku i w Galicyi" („Biblioteka Warszawska" r. 1868 II i odbitka); „O możności znalezienia w naszym kraju soli kamiennej" („Tydzień piotrkowski" i odbitka; to samo po rossyjsku „Gornyj Żurnał" r. 1873, tom IV); „O badaniach i mapach geologicznych Król. Polskiego" („Encyklopedya Rolnicza" tom II, z pierwszą w języku polskiem wydaną mapą geologiczną Królestwa). „Kopalnie" („Encyklopedya Rolnicza", tom II). „Kopalnie Olkuskie, ich przeszłość i przyszłość" („Pamiętnik Fizyograficzny" roku 1882 i odbitka). „O badaniach geologicznych, dokonanych w gub. Kieleckiej i Radomskiej w ciągu lata r. 1880" („Pamiętnik Fizyograficzny" r. 1884, z rękopisu pozostałego po autorze zebrał i podał dr. Jan Trejdosiewicz); „Krótki wykład historycznego i technicznego rozwoju górnictwa i hutnictwa", uzupełniony przez tłomacza przekład dzieła prof. Gurtla. Ciekawe raporty i projekty K-go, dotyczące kopalń Olkuskich, znajdują się w „Materyałach, tyczących się kopalń galmanu w Król. Polskiem", podanych przez A. Albrechta w „Przeglądzie górniczo-hutniczym" z roku 1904. W. Ch.

Kosir, miasto, ob. Koseir.

Kositzki K. E. ob. Kosicki.

Koskinen Iriö, później Irjö-Koskinen Jerzy Zacharyasz, uczony i polityk finlandzki (* 10 grudn. 1830 r. w m. Waza — † w Helsingforsie d. 13 listopada 1903 r.). Rodzicami jego byli: pastor w Tavastkyrö, dr. filozofii Jerzy Jakób Forsman i Anna Lovisa Ebeling. Po ukończeniu szkoły elementarnej i gimnazyum wazaskiego, wstąpił młody Forsman w r. 1847 na uniwersytet helsingforski. Językiem sfer wyższych był w owe czasy szwedzki, dopiero działalność publicystyczna filozofa i męża stanu Jana Wilh. Snellmana rozbudziła w Finlandyi entuzyastyczną dążność do podniesienia języka fińskiego, którym mówiło $^{6}/_{7}$ całej ludności, do poziomu języka literackiego i wprowadzenia go do wszystkich dziedzin życia publicznego. Forsman, przejęty pismami Snellmana, już na uniwersytecie poświęcił się badaniom historycznym i ogłosił po fińsku w r.

Digitized by Google

1852 zarys historyczny dyecezyi Tavastkyrö „Kertomus Hämeenkyrön pitäjästä". Rozprawa Forsmana — jako autor przybrał on nazwisko Koskinen, będąc przekładem szwedzkiego Forsman (szwedz. *fors* wodospad=fińskiemu *koski*) była pierwszą pracą naukową w języku fińskim, po ukazie cesarskim z r. 1850, który wzbraniał drukowania po fińsku wszelkich książek z wyłączeniem religijnych i gospodarczych. Po ukończeniu wydziału filozoficznego w r. 1853, został K. nauczycielem gimnazyalnym w Abo, a w r. 1854 w Jakobstadzie, dokąd przeniesiono gimnazyum z Waza po spaleniu się miasta. Prócz kilku podręczników szkolnych, ogłosił opartą na studyach archiwalnych finlandzkich i szwedzkich pracę o t. zw. „Wojna na kije" (bunt chłopów finlandzkich 1596—97 przeciwko namiestnikowi Zygmunta Wazy, Klausowi Flemingowi) „Nuijasota, sen syyt ja tapaukset (1857—59—Wojna na kije, przyczyny jej i historya). Po uzyskaniu w r. 1860 stopnia d-ra filozofa, jako stypendysta uniwersytecki, zwiedził K. (1860—61) Szwecyę, Niemcy, Francyę i Anglię, przyczem gromadził wszędzie materyały do prac historycznych. W r. 1872, ubiegając się o wakującą profesurę historyi powszechnej w uniwersytecie helsingforskim, ogłosił po raz pierwszy w jęz. fińskim rozprawę profesorską „Fiedot Suomen suvun muinaisundesta" (1862 — Najdawniejsze badania nad przeszłością szczepu fińskiego). Mianowany w r. 1863 profesorem historyi powszechnej, nadto w 1876 ojczystej, skandynawskiej i rosyjskiej, był K. w 1871 — 82 dziekanem sekcyi historyczno-filologicznej fakultetu filozoficznego. Jako profesor ogłosił: „Lähteitä Ison Vihan historia on" (Źródła dziejowe do wojny Północnej, 1865), „Sur l'antiquite des Lives en Livonia" (1867); „Oppikirja Suomen Kansan historiassa" (Podręcznik historyi narodu finlandzkiego, 1869 — 73) i podręcznik obszerniejszy „Suomen kansan historia" (Historya narodu finlandzkiego, 1881 — 82), również w przekładzie szwedzkim i niemieckim; „Irjo Mouna Sprengtportenista ja Suomen itsenäisyydesta" (O Jerzym Magnusie i niepodległości Finlandyi, 1870); „Johtaval aatlect ihmiskunnan historiassa" (Idee przewodnie w dziejach ludzkości, 1879); „Tutkimuksia maonomistusseikoista Suomenmaassa keskiaikane" (Badania nad stosunkami rolnemi w Finlandyi w Wiekach Średnich, 1881). Do prac tych należy doliczyć szereg artykułów w „Historiallinen Arkisto („Archiwum historyczne, wydawane przez Towarz. historyczne finlandzkie) i w „Biografinen nimikirja" (Słowniku biograficznym, wydawanym z inicyatywy i według planu K-a). Jako historyk ujawniał zawsze K. swe dążności narodowo-fińskie, dlatego też przeciwnicy jego, nie mogąc odmówić K-wi wybitnego talentu, zarzucali pracom jego zabarwienie tendencyjne. Wielkim zwłaszcza był wpływ K-a na polu publicystycznem, wkrótce też występuje jako przywódca stronnictwa narodowo-fińskiego. W r. 1866 założył pismo literacko-polityczne „Kirjallinen Kunkauslehti (Miesięcznik literacki). Od r. 1872 jako poseł sejmu finlandzkiego wykazał K. wybitne zdolności polityczne. W r. 1882 ku wielkiej radości swego stronnictwa i całej ludności fińskiej został senatorem w departamencie ekonomicznym senatu finlandzkiego; przytem otrzymał szlachectwo, przybrał imię Irjö-Koskinena, nadto w r. 1897 tytuł barona. Stojąc na czele komisyi oświecenia w senacie, pracował z zapałem i skutecznie nad powiększeniem liczby szkół średnich (liceów) z językiem wykładowym fińskim i nad równouprawnieniem języka fińskiego ze szwedzkim w życiu społecznem. Jego również wpływowi zawdzięczać należy powołanie do zarządu krajowego wielu podobnie jak K. myślących jednostek. Dawny opozycyonista, na starość stał się cokolwiek konserwatywnym i patrzył na sprawy społeczne jedynie ze stanowiska bojownika za język ogromnej większości, tj. język fiński, dlatego też był znienawidzony przez stronnictwa postępowe t. zw. Svekomanen i Jungfenomanen. Szczególniej naraził się na niepopularność, wypowiedzeniem d. 3 lut. 1899 r. mniemania, że senat, zgodnie ze swemi ustawami, niema prawa zaprotestować przeciwko ukazowi cesarskiemu, t. zw. manifestowi lutowemu, burzącemu całą niemal konstytucyę Finlandyi, może tylko prosić cesarza, w. księcia finlandzkiego o uchylenie tego manifestu. Aczkolwiek większość senatorów była tegoż zdania, całą winę złożono na K-a. Stał się wtedy przedmiotem żywego sporu w prasie a nawet przyczyną zaburzenia ulicznego. K. szukał w tem wydarzeniu analogii z działalności margr. Wielopolskiego w Polsce i wydał w r. 1902 broszurę „Puolan kapinal" (Powstanie w Polsce), gdzie opierając się na panegiryku Lisickiego, stawał w obronie Wielopolskiego. Zmarł 13 listopada 1905 r., niezadługo potem gdy po ogłoszeniu manifestu podał się do dymisyi. Wybór pism politycznych i społecznych K-a wydało Finlandzkie towarzystwo literackie. J. M.

Koskinomancya, po grecku Κοσκινομαντεία (wyraz złożony z rzeczowników κόσκινον, rzeszoto, μαντεία, wróżenie, wróżba), oznacza rodzaj wróżenia, praktykowany u starożytnych Greków na podstawie wirowych obrotów wiszącego na nici rzeszota; używano tego sposobu odgadywania ciemnych, nieznanych rzeczy szczególnie, kiedy chodziło o wyśledzenie kradzieży albo innego przestępstwa, lub też o dowiedzenie się, o ile pytającemu sprzyja ukochana osoba.—Por. komentarze do Teokryta Sielanek, 3, 28. S. Drz.

Koskoniusze, po łacinie *Cosconii*, rzymski ród plebejuszowski, z którego następujący wybitniejsi członkowie pochodzą: 1) Marcus

Digitized by Google

Cosconius, trybun wojskowy podczas drugiej wojny Punickiej, padł w r. 203 przed Chr. w potyczce przeciw Kartagińczykowi Magonowi, w krainie Insubryjskich Gallów. — 2) Marcus Cosc., prawdopodobnie syn poprzedniego, pretor w r. 135, walczył szczęśliwie w Tracyi, przeciwko szczepowi I. Kor. dysków.—3) Gaius Cosc., odznaczył się jako pretor w r. 89 przed Chr. w wojnie Sprzymierzonych dzielnemi czynami, pobił bowiem Samnitów i zdobył na nich kilkanaście miast, spustoszył potem ziemie Larynejczyków, Wenuzyjczyków, Askulejczyków a w dwóch dniach pobił Pedykulczyków; szczególnie zaś walczył szczęśliwie przeciw wodzom samnickim Maryuszowi Egnacyuszowi i Trebacyuszowi; prawdopodobnie on też jako prokonsul Illiryi zawojował w r. 78 większą część Dalmacyi i zdobył miasto Salonae.—4) Gaius Cosc., pretor w r. 63 przed Chr.. za konsulatu Cycerona, który jemu jako i kilku jeszcze senatorom zlecił spisać protokularnie wszystkie zeznania, dotyczące sprzysiężonych Katyliny; po powrocie z Hiszpanii, którą jako prokonsul zarządzał, oskarżonym został o ździerstwo (*repetundae*); kiedy w r. 59 miało być prawo Juliusza Cezara, opublikowane względem podziału gruntów w Kampanii, przeprowadzonem, należał on do grona 20 wybranych w tym celu komisarzy, zmarł wszakże jeszcze tego samego roku.—5) Gaius Cosc., w r.59 przed Chr. trybun ludowy publikował w porozumieniu z swym przyjacielem Cyceronem kilka wniosków do prawa, których jednakże nie przeprowadzono; w r. 57 został wybrany edylem, w następnym roku zasiadał jako sędzia w procesie Publiusza Sestyusza, a później dostąpił godności pretora; zginął w r. 47 przed Chr. podczas buntu legionów Cezara w Italii.—6) Quintus Cosc., uczony gramatyk rzymski, żyjący w I wieku przed Chr. — 7) Cosc., poeta epigramatyczny, spółczesny Marcyalisa (ob.), którego ganił dla sprośnych i zbyt długich epigramatów; odwdzięczył mu się Martialis, chłoszcząc go bezlitośnie (Epigr. 2, 77) jako bezmyślnego nieudolnego krytyka. Bliższe szczegóły o życiu i dziełach jego nie są znane. Por. Weichert „Poet. Lat. reliquiae" (str. 249 i nast.). S. Drz.

Koskowski Bolesław, współczesny publicysta polski, (* w 1870 r. w Tyszowcach gub. lubelskiej) kształcił się w gimnazyum w Zamościu, Chełmie i Lublinie, potem zaś uczęszczał na uniwersytet warszawski, jako farmaceuta, w 1891—1893 r. Rok 1899 spędził zagranicą przeważnie na Śląsku Austryackim; w tymże roku studyował nauki społeczne we Wrocławiu. Karyerę publicystyczną rozpoczął wcześnie: już bowiem w r. 1889 pisywał artykuły treści społecznej w „Gazecie Lubelskiej", a od r. 1891 zaczął pisywać w „Głosie" warszawskim; był też przez dłuższy czas członkiem redakcyi tego tygodnika (1895—1899 r.), jednocześnie zaś pisywał do „Przeglądu Tygodniowego" (1895 r.) i tłómaczył nowele Daudeta i Carmen Sylvy. W r. 1899 został sekretarzem „Gazety Polskiej", od jesieni zaś r. 1903 wstąpił do redakcyi „Kuryera Warszawskiego", zrazu w charakterze sekretarza, później zaś—korespondenta z Berlina, w Berlinie też uczęszczał na wyższe kursy dziennikarstwa. Z początkiem lutego 1905 r. został powołany na stanowisko redaktora dziennika „Gońca Porannego i Wieczornego" w Warszawie. Z pomiędzy jego prac, drukowanych w czasopismach, wyróżniają się: „Powiat Tomaszowski;—Hrubierzowski; —Zamoyski; — Biłgorajski;—Krasnostawski"; „Rozwój socyologii"; „Jakuci"; „Nowoczesna antropologia"; „Teorya i poglądy ekononomiczne w dawnej Polsce"; „Antropologia przedhistoryczna Francyi" i inne. Osobno wydał: „Odrodzenie Śląska" (Cieszyn, 1894, pod pseudonimem B. K. Świdy); „Gminę wiejską"; „Zarys samorządu gminnego w Królestwie Polskiem" (Lwów; 1899); „Finlandyę" (Warszawa, 1900); „Wychodźtwo zarobkowe włościan w Królestwie Polskiem". W ostatnich latach był też członkiem redakcyi „Ekonomisty" oraz „Książki". Używa pseudonimów: B. K. Świda, Jan Bez ziemi i inne. H. G.

Köslin, miasto, ob. Kosszalin.

Kosmacz, ob. Platystacus.

Kosmaczek, ob. Hieracium.

Kosmak albo guz kosmkowy, zwykłej brodawczakiem zwany (łac. *Papilloma*, niem. *Papillargeschwulst*) jest nowotworem tkanki łącznej, dostatnio w naczynia krwionośne opatrzonym, pokrytym nabłonkiem; szypułę albo pień ma pojedyńczy lub złożony; rozgałęziający się mniej lub więcej pień ten w stosunku do nowotworu całego bywa szczupły, nieco wydłużony, albo też krótki, przysadkowato-gruby, szeroko na podkładzie swym rozsiadły; rozgałęzienia rzadko bywają swobodne; najczęściej są pozlepiane z sobą i warstwą nabłonka wspólnego pokryte. Powłoka nabłonkowa zależy od miejsca, na którem K. wyrosł, inna więc bywa na skórze, inna na błonach śluzowych.—K-i przeważnie wyrastają na skórze lub na błonach śluzowych, posiadających prawidłowo na powierzchni swej kosmki, ale zdarzać się mogą i na zupełnie gładkich.—Na błonach śluzowych K-i tworzą się często wskutek zapaleń przewlekłych i wogóle od podrażnień wszelkich, działających miejscowo, a powtarzających się często; nieraz wszakże nie sposób doszukać się przyczyny ich powstania.—Rozróżniamy dwa rodzaje K-ów, mianowicie twarde, właściwe skórze i miękkie, wyrastające na błonach śluzowych, na których jednakże i twarde zdarzać się mogą. — K-i twarde, najczęstsze na skórze nazywamy pospolicie brodawkami (ob.), wyjątkowo zdarzać się też mogą i na błonach śluzowych, zwłaszcza na wargach, te zaś bywają bardzo uparte i dolegliwe, do raka nabłonkowego podobne. Do

Digitized by Google

K-ów twardych należą również szyszkowiny (ob.) i znamiona brodawkowate wrodzone (ob. Macierzyste znamię). — K-i albo brodawczaki miękkie (łac. *Papilloma sensu strictiori*, niem. *Zottengeschwulst*), jak sama już nazwa wskazuje, różnią się dość znacznie od poprzedzających zbitością mniejszą. Siedliskiem ich zwykłem są błony śluzowe pęcherza moczowego, pochwy, żołądka, jelit, zwłaszcza okrężnicy (ob. te wyr.), rzadko spotyka się je na oponach mózgu (ob.). Są to narośle składające się również z tkanki łącznej, ale wiotkiej, wyrastającej szypułkowato z podłoża swego i rozgałęziającej się, zawierającej w sobie mnóstwo naczyniek krwionośnych, o ściankach bardzo cienkich. Rozgałęzienia te miewają zwykle powłokę wspólną z nabłonka, pokrywającą je warstwą jedną, lub z podkładów kilku złożoną. Dopiero po zdjęciu lub spadnięcię tej powłoki odróżnia się łatwo rozgałęzienia te w guz jeden skupione. — K-i miękkie, aczkolwiek, tak samo jak twarde, nie są nowotworami złośliwemi, stają się jednak nieraz powodem zaburzeń mniej lub więcej ciężkich, zatykając światło przewodów, w których wyrosły; a ponieważ skłaniają się bardzo do krwawienia, więc mogą też nieraz stać się źródłem krwotoków bardzo niebezpiecznych, nawet śmiertelnych. Usuwanie ich wymaga ręki chirurga. K-ami niewłaściwie nazywane też niekiedy bywają pewne postaci raka (ob.), pozornie do nich podobne. Dr J. P.

Kosmák Wacław, pisarz czeski (* 1843— † 1898). Gimnazyum ukończył w Igławie, seminaryum zaś duchowne w Bernie na Morawach. Otrzymawszy święcenia kapłańskie był wikaryuszem w Budziejowicach morawskich, następnie w Hostimie i Biskupicach, a w końcu administratorem w Reznowicach (1870 r.). Tam rozpoczęła się pierwsza jego działalność literacka od napisania: „Vzpominky na mou matku". Stąd pisywał do „Hlasu" i kalendarza „Moravan". W r. 1872 przeniesiony do Moutnic, gdzie sześć lat administrował. Tutaj tworzył powiastki na tle ludowem tj. „Kukátky" tj. obrazki z życia prostaków i romans wioskowy: „Sláva a úpadek Jana Kroutila, pololánika w Drukálove", opublikowany w „Morawsk. Orlici". Od r. 1877 był proboszczem w Twarożnie i wystawił tam na miejsce starego kościoła nowy przybytek pański w stylu gotyckim. Z tego czasu pochodzą powieści: „Slečna Eugenia (1882 r.); „Pani Eugenie" (1883); „Jak byl Rapouch jun. vyléčen" (1884 r.); „Cesta ke klidu (1885); „Chlubilova rodina" (1886—87); „Marjána zkrotila Jana" (1899); „Potkalo ji štěsti" (1891 — 1893); „Stari a mladi" (1888); „Slečny jindy a nyni" (1888); „Pošetilci" (1890). Wszystko to umieszczone w „Obzorze". Do „Hlasu" pisał: „Chrt" (1885—88); „Komedie světa" (1881); „Novodobè modly" (1883); „Lidský zvěřinec" (1887); „Mučenky" (1888); „Ztracena"; „Dobra rada" (1885); „Bida je, proto juchu!" (1890); „Volby do rišské rady" (1892 r.). Ze względu na pogarszający się stan zdrowia, prosił o parafię w Prosłomierzycach w pobliżu Znojna, gdzie w r. 1893 był inwestowany. Tutaj nie przestawał tworzyć: „Boži mlýny" („Obzor" 1895); „Na lehčim chlebě" (r. 1897); „Zenit či neženit" („Hlas" 1893); „Dva zlaté prsteny" (1895) itp. Por. Naučný Slovník. J. F G

Kosmas (Cosmas), herb polski z indygenatu. Na tarczy w polu błękitnem — krzyż srebrny równoramienny, z wierzchu dwoma skrzydłami złotemi objęty. Nad hełmem w koronie szlacheckiej między skrzydłami złotemi— pas błękitny z dwoma złotemi gwiazdami, ukośnie w lewo położonem. Labry błękitne, podszyte złotem. Nadany w d. 20 sierpnia 1582 roku przez Rudolfa, cesarza św. państwa rzymskiego, Feliksowi, Walentemu, Witowi i Wojciechowi, braciom Kosmarom, którzy następnie uzyskali z herbem powyższym indygenat polski na sejmie w Warszawie 15 kwietnia 1589 roku. — Źródła: „Metryka koronna" ks. 135, str. 492, 688 i 879. D.

Fig. 25: Kosmas (herb).

Kosmas, prezbyter bułgarski, żył najpewniej w końcu X wieku za panowania króla Samuela. Jako pisarz jest ostatnim przedstawicielem kwitnącej epoki staro-bułgarskiej literatury. Napisał 13 „homilij" czyli kazań, w których występuje przeciwko heretykom. Homilie te stanowią główne źródło bułgarskie do poznania szerzącej się w Bułgaryi w X wieku herezyi t. zw. „bogomilstwa". K. zwraca uwagę głównie na stronę zewnętrzną herezyi i na praktyczne jej skutki, pobieżnie jeno traktując stronę dogmatyczną. Praca K-a przedostała się na Ruś i tu stała się bardzo popularną, gdyż argumentami zawartemi w niej duchowieństwo wojowało przeciwko rozmaitym herezyom miejscowym, jak: „strygolników" i „żydowstwujących". Nauki moralne, zawarte w homiliach K-a, też spotykają się w rozmaitych kazaniach, rozpowszechnianych na Rusi. A. G.

Kosmas, po grecku Κοσμᾶς, po łacinie *Cosmas*, 1) z przydomkiem Indikopleustes,

Digitized by Google

Ἰνδικοπλεύστης (= podróżny indyjski), rodem z Aleksandryi, spółczesny cesarza Justyniana, odbywał jako kupiec dalekie podróże do Arabii i wschodniej Afryki; przydomek swój „Indikopleustes“ w istocie niesłusznie nosi, ponieważ sam właściwych Indyj nie zwiedził, a cenne wiadomości swe o Indyach zawdzięcza jedynie ustnym opowiadaniom innych podróżnych. W późniejszym wieku cofnął się w zacisze życia klasztornego i, przyjąwszy może teraz dopiero jako mnich imię K., napisał w pewnym klasztorze Synajskim w r. 547 po Chr. wielkie dzieło geograficzne w dwunastu księgach, noszące tytuł Χριστιανικὴ τοπογραφία (=chrześciańska topografia), którego główną tendencyą jest utworzenie nowego, z nauką chrześciańską zgodnego systemu geografii fizykalnej, objaśniającego Pismo święte z fizykalno-astronomicznego stanowiska; z tego względu nazywa też całą pracę wręcz „Objaśnieniem Oktatenehu“. Z gorącym zapałem neofity zwalcza w niem pobożny, lecz nieumiejętny autor system Ptolemeusza, w którym teorya ta z nauką chrześciańską jest wprost sprzeczna. Odrzuca więc starodawne twierdzenie, jakoby ziemia była kulistej postaci, lecz wyobraża ją sobie jako podłużną tarczę czworograniastą; po nad nią wznosić się ma, według jego mniemania, na krańcach czworoboku zrazu w prostych ścianach pionowych, a dalej u góry w formie sklepienia kryształowy firmament, na wzór arki Noego. Podobne teorye, które zresztą na syryjskiej kosmologii polegają, stanowiące zasadniczą myśl całego dzieła, równie jak dogmatyczne jego poglądy na kwestyę aniołów, mających gwiazdy wszystkie w ruch wprawiać i pod firmamentem zamieszkiwać, nie znalazły nawet w bizantyńskich kołach kościelnych ogólnego uznania, jak to stwierdza surowa nagana Focyusza, zowiącego je niesłychanemi, nieprawdopodobnemi hypotezami. Dla świata dzisiejszego polega główne znaczenie tego dzieła nie na fantastycznych elukubracyach mnicha K-a, lecz na wiadomościach, według jego zdania, podrzędnych, które jako kupiec i jako podróżny przechował. — Z sumiennością więc, wszelkiego uznania godną, opowiada wszystko, co nietylko w własnych podróżach sam oglądał, lecz i od innych słyszał; jemu też zawdzięcza się i krótsze nadzwyczaj ciekawe notatki i obszerniejsze, ważne ekskursa, zapoznające ze stosunkami państwa rzymskiego z Egiptem, Indyami, z wyspą Ceylon, zwaną naonczas Taprobana, i z Chinami. Najcenniejszym z pomiędzy owych ekskursów jest dokładny opis tronu marmurowego, w dwie inskrypcye zaopatrzonego, który K. znalazł w etyopskiem, dzisiaj abissyńskiem mieście Adulis. Jedna otóż inskrypcya na tem sławnem Monumentum Adulitanum opiewa szczęśliwe wojenne wyprawy króla Egiptu, Ptolemeusza Energetesa, w drugiej zaś, pochodzącej z daleko późniejszych czasów, opowiada w barbarzyńskiej greczyźnie król Aksumityjski swe czyny wojenne. Dokładnym i wiarogodnym jest także K. w opisach afrykańskich i indyjskich zwierząt; tak np. o jednorożcu opowiada, że sam zwierzęcia tego nie widział, tylko cztery wyobrażenia jego ze śpiżu w pałacu Czterech Wież, należących do wielkiego Negusa egipskiego, a według nich zwierzę owo opisał. Skreślonem jest całe dzieło to jednakże, chociaż nie w wytwornej formie greckich stylistów, w języku czystym i płynnym, jakiego napróżnoby szukać w spółczesnych historykach bizantyjskich. Inne dzieła K-a, jak obszerny opis ziemi, jakiemuś Konstantynowi poświęcony, astronomiczny traktat, dedykowany dyakonowi Homologosowi, równie jak komentarz do Pieśni nad pieśniami i Psalmów Dawida zaginęły, jak się zdaje.—Wydali Topografię K-a: Montfaucon w „Collectio nova Patr. Graec.“ (tom II, Paryż 1707); Gallandi w „Bibliotece Patr,“, (tom XI str. 399 i nast.); Migue, Patrolog. Gr., (tom 88, str. 10—476, 1860); Por. Thevenot „Relations des divers voyages curieux“ (Paryż 1606); Robertson, „Kenntniss der Alten von Indicu“ (str. 91 i nast); Buttmann Ph. „Ueber die Echtheit des Adulitanischen Monuments“ (w „Museum der Alterfhumswissenschaft“ z r. 1808—1810, str. 105—166; na stronie 573—612 tegoż czasopisma mieści się rozprawa Buttmanna i Niebuhra „Die axumitische Inschrift nebst Bemerkungen über diese und die adulitanische“); Kondakow N. „Historya sztuki bizantyńskiej“ (po rosyjsku, Odesa 1876, str. 86 i nast.), gdzie opisane są miniatury w rękopismach K-a; rossyjskie, z XVI wieku pochodzące i bogato ilustrowane tłómaczenie wydało Rossyjskie Stowarzyszenie Bibliofilów, nr. 86 (Petersburg 1886); Richthofen Ferd. w. „China“, (tom. I str. 424 i nast.); Marinelli G. „Die Erdkunde bei den Kirchenvätern“ (Lipsk 1884, str: 8 i nast.); Kretschmer Konrad „Die physische Erdkunde im christlichen Mittelalter“ (Wiedeń 1889, str. 41 i nast.); najgłówniejszem zaś dziełem jest Gelzera H. „Kosmas, der Indicufahrer“ (w „Jahrbücher für protestantische Theologie, rocznik IX str. 105—141, z r. 1883).—2) Kosmas z Jerozolimy, należy, razem z Janem z Damaszku (ob.), do najwybitniejszych reprezentantów bizantyńskiej poezyi kościelnej; obaj też ścisłym węzłem przyjaźni połączeni, byli uczniami starszego K-a, pochodzącego z wyspy Sycylii, którego ojciec Jana z arabskiej niewoli wykupił. Razem z Janem udał się K. z Damaszku do Jerozolimy i wstąpił tutaj do sławnego klasztoru św. Saby. Oddany tutaj szczerze przez długie lata naukom. a szczególnie tworzeniu pieśni kościelnych, zwanych Kanonami, które mu w darze od Bizantyńczyków zaszczytny przydomek Melodos zjednały, został w r. 743 biskupem w Mainmie, w Fenicyi.

Digitized by Google

Dokładny rok śmierci jego nie jest znany. Nadzwyczaj pochlebnego sądu o „Kanonach“ K-a, jaki świat bizantyński, rozmiłowany w misternych, przesadnych igraszkach rytmicznych i gramatycznych, o nich wydał, że niezrównanie są pięknemi i nikt doskonałości ich aż do końca świata nie dosięgnie, nie może nowsza krytyka w żaden sposób potwierdzić. Są to bowiem, według wzoru natchnionych hymnów Grzegorza z Nazyanu (ob.) skomponowane pieśni, w których wszakże misterna, zbyt wyszukana architektonika, przeładowana uczoność, skojarzona z zawiłą mistyką teologiczną, pierwszą rolę odrywają, górując nad prawdziwem uczuciem poetyckiem i jasnem wyrażeniem.—Pieśni K-a wydali w całości: Migne, Patrologia Gr., tom 98 str. 456—524, 1860; w części: Christ, Anthologia, str. 117 i nast., str. 161 i nast.; Pertsch, na podstawie manuskryptu, przechowanego w książęcej bibliotece w Gotha, w „Blaettter für Hymnologie“ z r. 1899. nr. 2—4. S. Drz.

Kosmas z Pragi (Cosmas), kronikarz czeski, ob. Kozma.

Kosmatek, roślina, ob. Luzula.

Kosmatka, roślina, ob. Eriobotrya.

Kosmatnica, ob. Aphrodite i Nymphon.

Kosmetas, po grecku Κοσμήτας (= utrzymujący ład), po łacinie *Cosmetas*, przydomek Zeusa w Sparcie, jako najwyższego opiekuna konstytucyj państwowych. S. Drz.

Kosmetowie, po grecku Κοσμῆται, po łacinie *Cosmetae*, najwyżsi urzędnicy w gimnazyach (ob.) ateńskich, wszakże dopiero w rzymskich czasach wspominani; wobec braku dostatecznych wiadomości źródłowych domyślać się tylko można, że przysługiwał im szczególnie dozór główny nad młodzieżą, ćwiczącą się w grach gimnastycznych; wybierani oni byli zapewne dorocznie; z inskrypcyi dowiadujemy się jeszcze o Ἀντικοσμῆται i Ὑποκοσμῆται, lecz i tych urzędników funkcye nie są nam w szczegółach znane.—Por. Ahrens F. H. L., De Athen. statu polit. et literar., str. 54 i nast. S. Drz.

Kosmetyka (z gr. ἡ κοσμητική [τέχνη]=umiejętność albo sztuka porządkowania lub przyozdabiania wogóle). Tak zwykliśmy nazywać dziś powszechnie sztukę utrzymywania oraz powiększania piękności powabów ciała, posługując się w celu tym środkami rozmaitemi, noszącemi nazwę zbiorową kosmetyków, czyli piększydeł, jak mawiano dawniej. Należą do nich przedewszystkiem pachnidła najrozmaitsze płynne i stałe, mydełka, maści (pomady), proszki (pudry), bielidła, barwiczki, ołówki do podreślania oczu, płyny do barwienia włosów, wytwory do wygubiania ich w miejscach, gdzie nie są pożądane, proszki i płókanki do zębów i mnóstwo środków innych, zwłaszcza t. zw. tajemnych, mających jakoby sprowadzać porost włosów na głowie i brodzie, tuczyć zbyt chudych, lub pozbawiać tuszy nadto otyłych i t. p. Do K-i w pojęciu szerszem zaliczyć możemy nadto rozmaite szczegóły stroju (piersi, łydki sztuczne, i t. p.), sposoby wymyślne czesania włosów peruki, brwi naklejane, zęby, oczy i członki sztuczne, jako też ozdoby rozmaite, jak np. kolczyki, pierścionki i t. p.—Zadaniem wszystkich środków wymienionych jest nadawanie osobie używającej ich wyglądu lepszego, niż go posiada rzeczywiście, albo tylko w wyobraźni swej; wiadoma bowiem to rzecz, iż niejeden, albo niejedna, upiększając się niby, szpeci się naprawdę.—K-i wogóle zadanie swe przeważnie spełniają bardzo niedokładnie, bądź dlatego, że jest zbyt trudne samo przez się, bądź też, ponieważ nie bywają najczęściej stosowane dość umiejętnie, aby wywołać złudzenie zamierzone. Osoby używające ich zazwyczaj bywają skłonne do przesady, a następstwem tego jest widoczność zbyt wyraźna sztuki użytej, nadaremnie usiłującej podrobić to, czego przyroda odmówiła, więc też zabiegi tego rodzaju, rzadko kiedy w błąd wprowadzają innych, ale zawsze oszukują tego, kto ich używa.—Wszystkie nieomal K-i są wprost mniej lub więcej szkodliwe zdrowiu, a przynajmniej urodzie; to też używanie ich dłuższe bezkarnie prawie nigdy nie uchodzi. Nie mówiąc o środkach tajemnych np. na schudnięcie lub utycie, które bez wyjątku zawsze podkopują zdrowie, nawet na pozór tak niewinne, jak pudry, cold creamy podrobione, oraz wytwory inne, mające podnosić blask cery, niszczą ją z czasem zawsze coraz bardziej. Napawanie sukien i osoby swej zapachami sztucznemi, szczególnie bardzo silnemi, także zdrowiu nie służy bynajmniej, a ludziom posiadającym powonienie czułe, jest po prostu wstrętne. Nadużywanie pachnideł budzi też zwykle podejrzenie, iż ma zakryć jaką przywarę cuchnącą osobnika zbyt dobrze pachnącego. Dlatego też ma słuszność po sobie poeta rzymski Martialis (ob.) twierdzący, że woli nie pachnąć wcale, niż pachnąć pięknie.—K-i używane do barwienia włosów, pomijając to, że najczęściej zadanie swe spełniają bardzo niedokładnie, także nie mogą być zaliczane do nieszkodliwych, zawierają bowiem często przymieszki trujące.—Według zdania hygienistów K. rozumna, potępiwszy wszelkie środki wymyślne, zasadzać się powinna jedynie na przestrzeganiu sumiennem czystości ciała, na używaniu obfitem mydła przetłuszczonego (ob.) do omywań codziennych i kąpieli częstych, bądź ciepłych, bądź zimnych, dalej na dążeniu do zachowania czerstwości, ćwicząc ciało swe w sposób odpowiedni na świeżem powietrzu, nakoniec na odżywianiu się dobrem, bez popełnienia nadużyć w jadle i napoju. Rozumie się samo przez się, że i czystość powietrza w mieszkaniach zaliczyć trzeba do kosmetyków hygienicznych. Czystość i umiarkowanie, według zdania tego najsłuszniejszego, powinny być kosmetykami wyłącznie używanemi; te nikomu zawodu nie sprawią, a ciało jego utrzymać potrafią w czerstwości i zdrowiu do dni ostatka; zaprzeczyć zaś nie-

Digitized by Google

sposób, że ciała nic lepiej nie upiększa od wyglądu zdrowego, nie trzeba tylko chcieć wyglądać tak samo w roku pięćdziesiątym życia, jak się wyglądało w dwudziestym piątym.—Prawda ta, jak świat stara, i od wielu bardzo wieków wciąż powtarzana, jest jednak głosem wołającego na puszczy, którego nigdy nie chciało słuchać ucho niewieście, chociaż i między mężczyznami również nie brak ludzi nań głuchych. Chęć podobania się, a także moda, popierająca silnie próżność ludzką, są podstawami głównemi K-i, która jest tak dawna, jak cywilizacya ludzka, a początków jej nikt dociec nie zdoła, snucie zaś przypuszczeń, mniej lub więcej prawdopodobnych, byłoby igraszką, dla której tu nie miejsce właściwe.—Ślady K-i, mniej lub więcej wyraźne, napotykamy u wszystkich znanych nam ludów świata tego, zarówno najdawniejszych, jak spółczesnych, u stojących na szczeblu najwyższym cywilizacyi, jak również u zajmujących stanowiska najniższe, graniczące niemal ze zwierzęcością. Ale K. pojmowana bywa przez ludy różne także bardzo różnie, gdyż to, co uchodzi u jednych za upiększenie, inne mają za oszpecenie. Ludy t. zw. dzikie upiększają po swojemu ciała swe za pomocą tatuowania (ob.), nacinania skóry, lub malowania jej barwami jaskrawemi, spiłowywaniem lub zabarwianiem zębów, przekłówanie uszu, warg, nosów i umieszczaniem w otworach stąd powstałych ozdób najróżnorodniejszych. Indowie, posiadający cywilizacyę starszą od europejskiej, także w celach kosmetycznych przekłówają dziewczętom nietylko uszy ale i skrzydła nosa, przeciągając przez nie spore pierścienie metalowe. Noszenie w uszach kolczyków, w Europie tak rozpowszechnione, jest niewątpliwie puścizną przedhistoryczną po przodkach naszych, żyjących w stanie dzikości, a nie czyni zaszczytu cywilizacyi, którą się tak pysznimy. Wogóle K. cała nasza, pomimo że się posługuje wielu sposobami rzeczywiście nowemi, dowodzi, że pod względem tym nie tak bardzo oddaliliśmy się od przodków swych przedhistorycznych.—K. japońska wymaga, aby niewiasta zamężna miała twarz ubieloną z rumieńcami sztucznemi, brwi ogolone, a na ich miejscu narysowane kreseczki cienkie, czarne; tak samo białość zębów dozwolona jest tylko dziewczętom, mężatki powinny je barwić na czarno. Co Chinki w imię K-i wyrabiają ze stopami swemi powszechnie jest wiadome. Na Wschodzie muzułmańskim wśród piękności haremowych golenie brwi jest także rozpowszechnione, zastępują je grubą kresą czarną, przebiegająca łukowato nad oczyma oraz nad nasadą nosa; tak samo zabarwiana bywa na czarno powieka dolna. K. arabska i turecka wymaga aby paznogcie u rąk i nóg, jak również końce palców i dłonie były zabarwione na pomarańczowo.—W Persyi, gdzie broda czarna uchodzi za warunek nieodzowny piękności męskiej, farbowanie jej na ten kolor jest obowiązkiem każdego szanującego się Persa. — Pewne plemiona środkowo-afrykańskie kochają się w czuprynach rudych, więc też włosom swym czarnym, używając do tego moczu krowiego, zmieszanego z popiołem, nadają tę barwę, która według pojęć europejskich obok ich cery czarniawej wygląda obrzydliwie, im zaś podoba się bardzo. — Używanie pachnideł ogarnia całą kulę ziemską, najgorliwiej hołdują mu ludy azyatyckie, kochające się w zapachach bardzo mocnych (olejek różany, piżmo, ambra). Zdarza się też, iż to, co uchodzi u jednych za pachnidło, drugim wydaje się rzeczą cuchnącą; tak n. p. w Arabii południowej wyrabiana bywa maść z tłuszczu i ze sproszkowanego korzenia kosztkowego (*Radix Valerianae*), używana do nacierania skóry, aby nadać jej zapachu, według pojęć krajowców miłego, dla nosa europejskiego wszakże, jeśli nie jest własnością histeryczki, wielce przykrego.—O ile wnosić można z pomników, wykopalisk i papyrusów staroegipskich, K. nad Nilem przed kilku tysiącami lat była już rozwinięta i rozpowszechniona; znano też już wtedy peruki oraz brody przyprawne, podkreślanie oczu i malowanie brwi; podobno Egipcyanki wykwintne w czasach późniejszych, za panowania Ptolemeuszów, lubiały złocić sobie powieki, że i twarze swe malować musiały, wątpić o tem trudno. Podobnie, opierając się na pomnikach assyryjskich, babilońskich i staroperskich, wątpić nie możemy o tem, że K. ludom tem dobrze była znana, dowodzą tego choćby misternie treflone włosy na głowie i brodzie, widywane na płaskorzeźbach wyobrażających bogów i królów, a także kolczyki noszone przez płci obie. — W Grecyi K., prawdopodobnie pod wpływem wschodnim, zwłaszcza fenickim, istniała od bardzo dawna, ślady jej wyraźne widoczne już są w Iliadzie i Odyssei; później spotykamy się z nią w dziełach trzech wielkich tragików ateńskich, częściej jeszcze w komedyach Arystofanesa (ob.), oraz w wielu utworach pisarzów późniejszych. Wagę wielką przywiązywano do trefienia włosów, których aż do wojen perskich mężczyźni także nie strzygli, lecz splatali i układali sztucznie, jak o tem świadczą posągi dawne; bardzo starannie utrzymywano też brody. Płci obie dbały wielce o czystość ciała, o nacieranie go maściami wonnemi, znano też malowanie brwi, bielenie twarzy, a pachnideł jeżeli nie znaczuie więcej, to z pewnością nie mniej jak dziś używano. O pachnidłach tych niejednego dowiedzieć się można zwłaszcza z „Lysistraty“ Arystofanesa, ale również inne komedye tego autora przechowały nam wiele szczegółów o K-ce ateńskiej na schyłku wieku V przed Chr.—Po zwycięstwach Aleksandra Wielkiego wpływy wschodnie K-ę grecką, już wcale przedtem nie ubogą, zbogaciły jeszcze, rozwinęła się też niezmiernie, głównie na dworach następców

Digitized by Google

zdobywcy macedońskiego, zwłaszcza w Azyi Mniejszej i w Egipcie. Nieco później zapanowała również w Rzymie, a tam, za władania cesarzów, przyćmiła zbytkownością swą zarówno grecką, jak i wschodnią (por. Guhl i Koner „Hellada i Roma“ przekład S. Mieczyńskiego, Warszawa 1896, t. I, str. 316 i nast., oraz t. II, str. 265).—Po upadku cesarstwa zachodniego, pod naporem hord germańskich i wykwintna K. rzymska poszła w niepamięć. Zdobywcy nieokrzesani, na pół dzicy, nie starali się nawet poznać jej; zapanowały obyczaje grube i prostacze, nie czujące jej potrzeby i nie umiejące jej pojąć. Że i wtedy jakiś rodzaj K-i istnieć musiał, o tem wątpić nie można, ale, niestety, źródła ówczesne, wogóle nie nazbyt obfite, nie objaśniają o tem; wnioskować tylko wolno ze wskazówek różnych, iż K. owoczesna była połączeniem przepychu z niechlujstwem, które, jak wiadomo, bardzo dobrze godzić się z sobą umieją.—Wprawdzie z Hiszpanii, zawojowanej przez Maurów, przedostawały się za Pireneje strzępki K-i wschodniej, już wtedy rozwiniętej, i po swojemu doskonałej; w klasztorach włoskich mnisi dowiadywali się rzeczy niejednej z rękopisów łacińskich, ocalonych i dzielili się odkryciami swemi z ludźmi świeckimi; kupcy weneccy, utrzymujący stosunki ciągłe ze Wschodem, niejedno tyczące się K-i przywozili stamtąd wprost, lub za pośrednictwem Byzancyum. Ale rozkwit ponowny K-i rozpoczął się dopiero w Europie na dobre, t. j. na jej południu i zachodzie, po wojnach Krzyżowych. Wtedy to nastąpiło zlanie się wytworności wschodniej z obyczajami europejskiemi, nawet na dworach królewskich ówczesnych, jeszcze bardzo nieogładzonych. — K. wykwintniejsza przyjęła się naprzód we Włoszech, najlepiej do przyswojenia jej sobie przygotowanych, a odtąd też Włosi, jak we wszystkiem, co dotyczyło cywilizacyi, tak i w dziedzinie K-i, stanęli na czele narodów innych i pierwszeństwo to zostało przy nich do końca Wieków Średnich, a nawet przeżyło je, ponieważ dopiero w wieku XVII Francya ujęła w dłonie swe berło K-i i dotąd go z nich nie wypuściła, stawszy się ojczyzną K-i nowożytnej, która wybujała najświetniej za rządów Ludwika XIV, za regencyi Filipa Orleańskiego i pod panowaniem Ludwika XV.—Rewolucya francuska, lubiąca popisywać się rzekomą surowością republikańską, nie była na K-ę zbyt łaskawa; wojny Napoleońskie, lat tyle trwające, także nie wpłynęły pomyślnie na jej rozwój; ale pomimo to wszystko nie upadła bynajmniej, lecz rozwijała się owszem i rozwija się wciąż dalej, pozbywszy się jednakże wielu swych właściwości dawnych. K. stała się dziś nieco prostszą niż była dawniej, głównie wskutek udoskonalenia chemii i techniki wytwórczej, a zdemokratyzowała się również bardzo, stawszy się przystępną dla ludzi, którzyby o niej na końcu wieku XVIII jeszcze marzyć nie śmieli.—O K-e, jaką była w połowie drugiej wieku XVIII, daje nam wyobrażenie wcale niezłe „Dykcyonarz powszechny Medyki, Chirurgii i Sztuki Hodowania Bydląt“ (Warszawa 1788 do 1793); przekład z franc. z dodatkami W. K(arczewskiego); t. III, str. 338—369), gdzie na niecałych dwu stronicach potępiono wprawdzie K-ę, jako szkodliwą, nierozumną, a przeto naganną; a pomimo to jednak 30 stronic następnych wypełniono przepisami na sporządzenie K-ów najrozmaitszych, wówczas najbardziej używanych.—Dziś, tak samo jak już przed 250 laty, Paryż jest stolicą K-i; obok niego stanowisko niemal równorzędne zajmuje Londyn, skąd wyszedł na świat jeden z nielicznych K-ów rzeczywiście nieszkodliwy, owszem nawet bardzo użyteczny, mianowicie t. zw. Cold creem (30 gramów oleju kokosowego z 10 kroplami olejku różanego), podrabiany dziś wszędzie, ale z wytworem angielskim wybornym, oprócz nazwy samej, nic wspólnego nie posiadający. — Wielkie fabryki K-ów powstały w wieku XIX w Wiedniu, Berlinie, Petersburgu, nakoniec i w Warszawie, ale żadna z nich mierzyć się nie może z paryskiemi i londyńskiemi. Od początku wieku XVIII słynie też Kolonia nad Renem z wyrobu t. zw. wody kolońskiej (ob.), będącej wynalazkiem włoskim.—W dziejach K-i zajmuje miejsce wybitniejsze Elżbieta Łokietkówna, królowa węgierska, której przypisywany bywa wynalazek pachnidła orzeźwiającego, niegdyś bardzo rozpowszechnionego pod nazwą Larendogry (ob.).—O K-e u nas w okresie Zygmuntowskim i wieku XVII powziąć można wyobrażenie dosyć dokładne z „Zielników“ naszych, jako też z „Taiemnic Alexego Pedemontana“ (Kraków 1620, przekład S. Sleszkowskiego i wiele wydań późniejszych, do końca wieku XVIII).—Oprócz K-i tej, o której dotąd była mowa, istnieje inna jeszcze, poważniejsza, opierająca się na zasadach nauki oraz sztuki lekarskiej, zwłaszcza zaś chirurgii. O hygienie, jako środku kosmetycznym, mowa tu już była na początku. Stawia sobie ona tylko zadania ogólne, dążące do utrzymania czerstwości i łączącej się z nią piękności ciała zdrowego, możnaby ją więc nazwać K-ą lekarską ogólną. K-a szczegółowa wchodzi w dziedzinę chirurgii, wykonywającej corocznie mnóstwo operacyi, zwanych kosmetycznemi, t. j. takich, które wyłącznie albo przeważnie mają za cel usuwanie wad wrodzonych, szpecących, lub przypadłości, których pozostawienie ani życiu ani zdrowiu nie zagraża, lecz istnienie ich przykrość sprawia tylko obarczonemu niemi. Do takich należą np. znamiona wrodzone, szczególnie na twarzy lub szyi, wiele guzów niezłośliwych, przykrych tylko przez obecność swą, palec szósty u ręki i t. p. — Bardzo wiele operacyi t. zw. wytwórczych (ob. Chirurgia plastyczna), jak również część niema-

Digitized by Google

ła ortopedyi (ob.) także do K-i lekarskiej szczegółowej zaliczona być może, do niej w znacznej mierze należy też stosowanie członków sztucznych (ob.), nieraz tylko w widokach K-i zalecane, a prawie zawsze dające się zastąpić przyrządami prostszemi i dla chorego w użyciu wygodniejszemi. Zdobyczą najświeższą K-i lekarskiej jest wstrzykiwanie pod skórę parafiny rozpuszczonej, która następnie tam tężeje; za pomocą zabiegu tego udaje się podnoszenie nosów zaklęsłych, przywracające im wygląd kształtny, lub wygładzanie innych braków podobnych (por. A. E. Stein „Paraffin-Injektionen. Theorie und Praxis" Stuttgart 1904; z 81 ryc.). Do K-i, w której użyteczność przeważa stanowczo nad chęcią upiększania, należą zęby sztuczne (ob.), znaczenie zaś wyłącznie kosmetyczne mają oczy sztuczne (ob. w Dop.).—Por. Pachnidła, Mydło (toaletowe) i Toaleta. — Literatura: Rimmel „Le livre de parfums" (Bruksella 1873); S. Piesse „Des odeurs des parfums et cosmétiques" (Paryż 1877, wyd 2-e); Klencke „Diätetische Kosmetik" (Lipsk 1888; wyd. 4-e); S. Piesse „Histoire des pęrfums et hygiène de la toilette" (Paryż 1889, z rycinami); Degoix „Hygiène de la toilette" (Paryż 1891); Hirzel „Toilettenchemie" (Lipsk 1892; wyd. 4); Paschkis „Kosmetik für Aerzte" (Wiedeń 1893); G. Druetti „L'arte dei cosmetici in rapporto coll'igiene" (Rzym 1894); P. Thimm „Therapie der Haut-und Geschlechtskrankheiten nebst einer kurzen Kosmetik für Aerzte und Studierende" (Lipsk 1896); P. J. Eichhoff „Praktische Kosmetik für Aerzte und gebildele Laien" (Wiedeń 1902; wyd. 2-e). Ze stanowiska odrębnego mówi Tardif o K-ach w pracy bardzo ciekawej p. n. „Les odeurs et les parfums, leur influence sur le sens génésique" (Paryż 1899). D-r J. P.

Kosmetyka lekarska, ob Kosmetyka.

Kosmetyki czyli pięksżydła ob. Kosmetyka.

Kosmiczna fizyka, dział astronomii, zajmuący się budową fizyczną ciał niebieskich, toż co astro-fizyka. Ob. Astronomia. S. K.

Kosmiczna materya, substancya pierwotna świata, z której rozwijać się mają ciała niebieskie, w szczególności substancya, z której składają się mgławice (ob.). S. K.

Kosmiczna meteorologia, tłómaczenie objawów atmosferycznych na ziemi przez wpływ niebieskich, jak księżyca zwłaszcza, wogólności zatem toż, co astrometeorologia (ob.). S. K.

Kosmiczne ciała, bryły kosmiczne, bryły Platona, nazwa pięciu wielościanów foremnych, do których pitagorejczycy sprowadzali atomy pięciu żywiołów (ob.). Atomy ziemi posiadać miały formę sześcianów, atomy ognia formę czworościanów, powietrza formę ośmiościanów, wody formę dwudziestościanów. Świat cały miał być ograniczony dwunastościanem, skąd Zeller wnosi, że według pitagorejczyków dwudziestościan miał być formą atomów eteru, który jako piąty żywioł tworzył sklepienie niebios. Według tego sądzą niektórzy historycy matematyki, że z wielościanów foremnych dwunastościan odkryty został. (Por. M. Cantor „Vorlesungen über Geschichte der Mathematik"). Nazwa brył Platona stąd pochodzi, że o rzeczy tej jest mowa w dyalogu Platona, w którym Tymeusz Lokryjczyk opowiada o powstaniu świata według poglądów pitagorejskich. S. K.

Kosmiczne dynastye bogów ob. Kosmogonia.

Kosmiczny, wyraz często używany na oznaczenie tego, co się tyczy świata całego, wszechświata czyli kosmosu, co ma związek ze wszystkiemi ciałami niebieskiemi, lub co ma pochodzenie zaziemskie. Ob. Kosmos, Kosmologia. S. K

Kosmiczny eter, eter wszechświatowy, substancya hypotetyczna wypełniająca wszechświat. Ob. Eter wyraz „kosmiczny" dodaje się dla wyróżnienia od zwykłego eteru chemicznego. S. K

Kosmiczny pył, pył żelazisty (ob. Kryokonit), napotykany niekiedy na ziemi, znaleziony zwłaszcza przez Nordenskjölda na śniegach podbiegunowych. Czy wszakże pył ten jest rzeczywiście pochodzenia kosmicznego, czy też powstaje ze starcia meteorów, jest to rzecz wątpliwa. (Ob. Gwiazdy spadające). S. K.

Kosmki jelitne ob. Jelito.

Kosmogonia, nauka o powstaniu świata. Pytanie o stworzeniu świata, jak się zrodził, jak powstał z nicości, po wszystkie czasy zaprzątało ciekawość ludzką. Zanim jeszcze najprostsze objawy świata rozpoznał, zanim nauczył się ruchy ciał niebieskich śledzić, gdy wiadomości jego o świecie nie przekraczały bezpośrednich wrażeń zmysłowych, już snuł człowiek rojenia o początku świata, wiążąc wszędzie kosmogoniczne swe pomysły z wyobrażeniami religijnemi. Szczupły zasób wiedzy pierwotnej nadawał pomysłom tym charakter osobliwie ograniczony; jak drobnym przedstawiał się świat w przestrzeni, tak też i w ciągu czasów nadawano mu byt krótkotrwały. Według znanej i powszechnie przyjmowanej legendy hebrajskiej świat cały w ciągu dni sześciu stworzony i z nicości naraz do pełnego bytu powołany został. Idea przeobrażeń stopniowych i rozwoju ciągłego obca była dawnym tym poglądom. Jednakże „chaos" pierwotny Greków, surowa bezkształtna mieszanina wszelkich elementów, z której się świat ze wszystkiemi tworami swojemi wyłonił, nie odbiega zbyt daleko od dzisiejszych naszych wyobrażeń, gdy stan pierwotny brył niebieskich upatrujemy w rozrzuconych po niebie mgławicach. Niewątpliwie, i dziś K. przebywać musi w dziedzinie domysłów i hypotez, te jednak opierać się już mogą na ścisłych zasadach naukowych. Podstawy takiej K-i naukowej położył

Digitized by Google

dopiero filozof Kant w połowie XVIII wieku. Uderzony zgodnością, jaką napotykamy w biegu planet i w rozkładzie ich dróg (ob. Planety), zrozumiał Kant, że jednolitość taka nie może być dziełem przypadku i daje się jedynie pojąć, jeżeli przyjmiemy, że wszystkie bryły, system słoneczny składające, w początku wszechrzeczy stanowiły wspólne zbiorowisko materyi pierwotnej, z której wytworzyły się stopniowo przez skupienie cząstek wzajemnemu przyciąganiu podległych. W 40 lat później Laplace, autor mechaniki nieba, dla tychże samych, co Kant, względów wniósł również, że planety wspólne mieć musiały źródło. Nie cofając się wszakże aż do chaosu pierwotnego, przyjął za początek słońce, otoczone w tej odległej epoce atmosferą, wraz z niem wirującą dokoła osi i sięgającą aż poza najdalsze planety dzisiejsze. Obserwatorowi dalekiemu pierwotne to słońce wydawałoby się mgławicą formy zaokrąglonej z zagęszczeniem środkowem, tworzącem gwiazdę zamgloną. Z wirującej tak mgławicy przez jej stopniowe oziębianie i idące za tem skupianie, powstawanie planet tłomaczyło się już według zasad mechaniki. Pod tym względem wywody Laplace'a odstępowały znacznie od poglądu Kanta, ponieważ wszakże w zasadniczej swej myśli obie hypotezy odwołują się do mgławicy pierwotnej, określono obie jako hypotezę nebularną czyli mgławicową i obejmuje się je zwykle wspólną nazwą teoryi Kanta i Laplace'a. Obok wszakże tych twórców teoryi nebularnej pominąć nie należy i Williama Herschla, który sam odkrył setki mgławic i dostrzegł w nich przejścia stopniowe, kolejne stany coraz dalej zachodzącego skupiania, powolne ich przeobrażanie w gwiazdy. Hypoteza nebularna przedstawiła mu się jakby wypisana na niebie. Ogół ciał niebieskich daje się łatwo sprowadzić do trzech typów zasadniczych: mgławic, gwiazd i planet, a K. dzisiejsza przyjmuje, że każde ciało niebieskie w rozwoju swoim przechodzi przez trzy podobne stopnie czyli fazy. Powstaje z mgławicy, która przez zagęszczanie i skupianie wytwarza gwiazdę czyli słońce, jaśniejące na niebie, dopóki przez powolne stygnięcie nie zamieni się w bryłę ciemną, jak planety układu słonecznego, a w szczególności jak ziemia nasza. Dopóki pierwotna materya kosmiczna pozostaje w zupełnem rozproszeniu, jakby w stanie ultragazowym, jest dla nas niewidzialna i o istnieniu jej nic zgoła nie wiemy. Ukazuje się dopiero, gdy w dostatecznem skupieniu świecić zaczyna. W wielu okolicach nieba potężne teleskopy wykryły obszary, często kilkakrotnie rozleglejsze aniżeli tarcza księżyca, osnute nader słabym połyskiem białawym; są to może pierwsze objawy gromadzącego się tworzywa, zaród początkowy świata kiełkującego. Wyższy stopień tego rozwoju wskazują nam mgławice nieregularne, chaotyczne jeszcze, uderzające dziwacznością form swoich (ob. Mgławice); materya rozproszona ledwie się w nich wiązać zaczyna w pierwiastki chemiczne. Zwolna jednak, z biegiem czasu, wytwarzają się pewne ogniska centralne, ściągające ku sobie z okolic rozrzucone cząstki materyi; pod wpływem wzrastających przyciągań układ ich i ruchy stają się bardziej prawidłowe, prądy materyi dokonywają się w pewnym porządku, powstają określone formy mgławic, spiralne, pierścieniowe, eliptyczne. W skupieniach tych jądra wzmagają się, stają się wyraźniejsze; widmo linijne, gazowe (ob. Analiza spektralna) występuje na tle widma ciągłego, materya lotna ulega częściowemu skropleniu, mgławica przeobraża się w gwiazdę, albo też rozległe zbiorowisko gwiazd wytwarza. Zapewne, cała ta historya nie jest jasna dostatecznie i pełna. Stan nebularny jest niejako okresem bajecznym w dziejach ciał niebieskich; zbyt słabo znane są dotąd własności materyi tak niesłychanie rozrzedzonej, dzieje więc mgławicy w ogólnikowy tylko sposób kreślić można. Dopiero, gdy bryła niebieska staje się już słońcem i jako gwiazda występuje, historya jej nabiera pewności, oprzeć się bowiem może na dokumentach zebranych przez obserwacyę, a zwłaszcza dostarczonych przez analizę spektralną. Gdy rozpalona bryła żelazna zwolna stygnie, z białej staje się kolejno żółtą i czerwoną, zanim zgaśnie i ściemnieje. Według tego trzy typy gwiazd (ob. Gwiazdy), gwiazdy białe, żółte i czerwone, są to słońca różnej temperatury, rozmaite fazy stygnięcia przechodzące. Zestawienie to nie jest zupełnie ścisłe, gasnąca bowiem bryła metalowa zmienia swą barwę przez kolejną utratę promieni fioletowych, niebieskich, zielonych, gdy przeobrażanie się barwy gwiazd następuje wskutek coraz silniejszego pochłaniania jej światła przez wzmagającą się atmosferę, daje to jednak obraz przybliżony do przebiegu rzeczywistego. W kulminacyjnym punkcie swego rozwoju, w fazie początkowej swego stanu słonecznego, posiada bryła niebieska jądro rozżarzone do białości, otoczone atmosferą złożoną z wodoru; świeci jako gwiazda biała i daje widmo z nielicznemi tylko liniami ciemnemi. Wskutek zastygania stopniowego jądro się powiększa, coraz silniej rozwija się w niej warstwa chłodniejszych gazów metalicznych, pochłaniających światło i zdradzających się obecnością linij ciemnych, jak w widmie słonecznem. Gdy temperatura gwiazdy obniża się jeszcze bardziej, składające atmosferę jej pierwiastki wiązać się już mogą w połączenia chemiczne, które ujawniają się obecnością smug szerokich w widmach. Gwiazda zmierza do kresu swego peryodu słonecznego, na jej powierzchni rozwijają się plamy coraz obfitsze, blask jej staje się chwiejny, u schyłku swego świeci jako gwiazda zmienna. Przy dalszem ziębnięciu gwiazda okrywa się skorupą zakrzepłą, traci zdolność świecenia, przechodzi w bryłę ciemną

Digitized by Google

i nie jest już dla nas widzialna. Okres ten bytu ciała niebieskiego nazywa się planetarnym, telurycznym albo ziemskim, nie znaczyło wszakże by znamionował on bryły jedynie rzędu takiego, jaki zajmuje ziemia nasza i inne planety; w przestrzeni świata rozrzucone są niewątpliwie i bryły ciemne wymiarów słonecznych, gwiazdy zastygłe, które obecność swoją wyjątkowo tylko zdradzają, gdy gwałtowną katastrofą nagle rozpłomienione ukazują się nam chwilowo jako gwiazdy nowe (ob.), albo też gdy są towarzyszami innych gwiazd i sąsiedztwem swojem ruch ich obiegowy powodują. Ponieważ jednak bryły wymiarów wielkich zasób swój ciepła dłużej przechować mogą, pomiędzy zastygłemi ciałami niebieskiemi przeważają zapewne gwiazdy mniejsze, satelity, planety. W okresie tym warunki bytu stają się zupełnie odrębne; żar, jakim gwiazda płonęła, kryje się głęboko w jej wnętrzu, a w warstwach wierzchnich dokonywają się procesy chemiczne i geologiczne, których domyślać się można jedynie z tego, co o ziemi naszej wiadomo. Sam początek ziemi i planet, jak już omówiono, odnieść należy do wspólnej ze słońcem mgławicy pierwotnej. Jeśli wyobrazić sobie, wraz z Laplace'm, taką rozległą masę obłokowatą, rozżarzoną i wirującą zwolna dokoła osi, a historya dalsza rozwija się stąd według zasad mechaniki. Wskutek ciągłego promieniowania rozżarzona ta masa traci swe ciepło, zastyga stopniowo, zagęszcza się tedy zwolna, a w miarę, jak coraz bardziej się skupia, szybkość jej obrotu wzrasta, aż nadchodzi chwila, gdy na kresach atmosfery siła odśrodkowa, przez ruch obrotowy wzbudzona, równoważy się właśnie z siłą ciążenia, z przyciąganiem przez jądro środkowe wywieranem. Wtedy skrajne części odrywają się i oddzielają w postaci pierścienia wirującego w tymże samym kierunku, w jakim obraca się i cała masa, której wnętrze pozostałe dalej się zagęszcza, dopóki w jej warstwach granicznych siła odśrodkowa nie dojdzie do równowagi z przyciąganiem, przyczem nastąpi oddzielenie drugiego podobnego pierścienia, a cały ten proces powtarza się dalej. W ten sposób wreszcie bryła słoneczna nie będzie już otoczona atmosferą jednostajnie dokoła niej rozpostartą, ale szeregiem rozżarzonych pierścieni obłokowatych, wirujących zgodnie w jednakim z nią kierunku. Tak utworzone pierścienie ulegają przeobrażeniom dalszym. Od początku już zapewne nie mogą posiadać jednolitości zupełnej, a przy chłodnięciu części gęstsze skupiają się i stają odśrodkami, około których wskutek przyciągania skupia się masa z okolic dalszych; tak wytworzone odśrodki przeważają jedne nad drugiemi, pociągają się nawzajem, aż wreszcie wszystka materya pierścienia gromadzi się w jedną bryłę, złożoną z jądra gęstszego i rozległej atmosfery gazów rozpalonych. Wszystkie te cząstki zachowują ruch, któremu ulegały, gdy w skład pierścienia wchodziły, rodząca się więc planeta toczy się dalej dokoła słońca, a zarazem w tymże kierunku wiruje dokoła swej osi wraz z swą atmosferą rozpłomienioną, dając zmniejszony obraz wirującej bryły słonecznej. Powtarza się tu zatem przebieg podobny; przy dostatecznej rozległości oddzielają się skrajne warstwy atmosfery planety, jako pierścienie, z których w dalszym ciągu skupiają się, planety drugorzędne czyli księżyce. Gdyby pierścień dostatecznie był jednorodny, proces zagęszczania dokonywałby się jednostajnie w całym jego obwodzie, nie mogłaby się rozwinąć bryła górująca, porywająca wszystką jego masę, a zamiast jednej planety wielkiej wytworzyłaby się gromada rozrzuconych planet drobnych. W ten sposób powstać mogła grupa asteroid, krążących dokoła słońca między Marsem a Jowiszem, a wyraźniejszy jeszcze przykład takiego pierścienia zakrzepłego nastręcza pas otaczający Saturna (ob.), złożony niewątpliwie ze zbiorowiska gęsto rozsypanych, drobnych bryłek meteorycznych.—Tak się przedstawia teorya K. Laplace'a. Według niej zatem planety zrodziły się ze słońca, a księżyc z planet; planety skrajne układu słonecznego powstały wcześniej, aniżeli planety bliższe słońca. W hypotezie tej łatwo znajduje się też miejsce dla komet, mogą to bowiem być strzępy, odrywki, przy formowaniu się światów pozostałe (ob. Komety).—Historya układu słonecznego nie da się wszakże przenieść bezpośrednio do wszystkich gwiazd innych, nie może być historyą powszechną wszechświata, nie wszystkie bowiem słońca i ich systematy według jednakiej modły są wytworzone. Świadczą o tem liczne gwiazdy podwójne i zbiorowiska gwiazd. W układach takich proces skupiania się materyi pierwotnej dokonywać się musiał w sposób mniej lub więcej odmienny, ale i w obrębie samego układu słonecznego hypoteza Laplace'a nie wszystko dobrze tłómaczy. — Gdy Laplace teoryę swoją rozwijał, wszystkie znane bryły układu słonecznego przedstawiały w ruchach swoich zgodność zupełną, zarówno bieg ich postępowy dokoła słońca i planet, jak i obrót ich osiowy dokonywał się w kierunku jednakowym, od zachodu na wschód; odkrycia wszakże późniejsze ład ten zakłóciły. Poznano mianowicie, że księżyce planet skrajnych, Urana i Neptuna, krążą dokoła słońca w kierunku przeciwnym, czyli mają ruch wsteczny, a odstępstwo to, którego hypoteza Laplace'a nie tłómaczy, dało podnietę do nowych pomysłów o początkach układu słonecznego. Największy z nich rozgłos zyskała hypoteza Faye'a, według której słońce nie jest bynajmniej najstarszą bryłą układu; zanim z mgławicy pierwotnej wytworzyło się jądro centralne, formowały się wcześniej pierścienie bez skupienia wewnętrznego, według

Digitized by Google

wzoru, jaki obecnie nastręczają mgławice pierścieniowe. Z pierścieni tych wytwarzały się planety, gdy pozostała materya gazowa skupiała się zwolna w centralną bryłę słoneczną. Jedne więc planety mogły się wytworzyć wcześniej aniżeli samo słońce, inne później dopiero: w obu tych razach warunki przyciągania w obrębie mgławicy były różne, a tą drogą dają się wyjaśnić odstępstwa pewnych ruchów od prawidłowości ogólnej. — Jakkolwiek hypoteza Faye'a zdaje dobrze sprawę z wielu szczegółów, nastręcza jednak także pole różnym zarzutom, wydaje się nadto nieco sztuczną. Teorya Laplace'a, chociaż nie jest też wolna od niedokładności i w wielu punktach wymaga uzupełnień, najwięcej jeszcze zadawala. — Jeżeli jednak samo formowanie się światów, kolejne przeobrażenie się mgławicy pierwotnej w bryły układu słonecznego, wyjaśnienia pełnego dotąd nie zyskało, to przynajmniej z większą pewnością ująć można sprężyny tego procesu olbrzymiego, źródła energii, która mu podnietę daje, polega bowiem na ciągłem wywiązywaniu się ciepła z ruchu i na ciągłej utracie ciepła przez promieniowanie. Gdy pod wpływem wzajemnego przyciągania się swych części, co za nieodłączną własność materyi uznano, zarodkowa substancya mgławicy skupia się i zagęszcza, wzbudza się stąd ciepło, które ją rozgrzewa i rozjaśnia, co i teraz jeszcze zapewne dzieje się ze słońcem (ob.). Zagęszczając się i ogrzewając, bryła niebieska stygnie zarazem przez promieniowanie, a które z tych dwu działań sprzecznych przeważa, zależy to od jej budowy fizycznej, od stanu skupienia, jaki w okresie danym posiada. Dopóki pozostaje w stanie lotnym, słabą tylko posiada zdolność wysyłania promieni, a ciepło przez szybkie skupianie się masy rozbudzane, góruje nad ciepłem przez promieniowanie wciąż trwającem: tworzące się słońce rozpala się coraz wyżej. Przy znacznie wszakże posuniętem skupieniu zagęszczanie dalsze oporniej już idzie; następuje okres, gdy między wytwarzaniem się ciepła a jego utratą zachodzi pewna równowaga, wywiązujące się ciepło wynagradza właśnie ciągły ubytek. Równowagę taką w stanie płynnym podtrzymywać może prądowanie materyi, substancya bowiem zewnętrznych warstw słońca, która ciepło wysyła, gęstniejąc przy stygnięciu, musi się cofać ku wnętrzu, podczas gdy gorętsza substancya płynna pędzona jest z głębi i wydostaje się na powierzchnię. Taka wszakże wymiana materyi gorętszej i chłodniejszej przerywa się, skoro gwiazda zastygająca przybiera skorupę zakrzepłą. Powierzchnia ciała stałego otrzymywać może ciepło z warstw głębszych jedynie przez przewodnictwo, a dopływ taki nie może już wynagradzać ubytku, stygnięciem powierzchni powodowanego; bryła zatem na powierzchni swej krzepnąca rychło żar swój utracić musi, pokrywa się powłoką ciemną i przechodzi do rzędu brył wygasłych, telurycznych, a w przestrzeni snują się zimne zgliszcza gorejącego niegdyś słońca. W naszych pojęciach kosmogonicznych „koniec świata" przedstawia się jako następstwo konieczne przebiegu prawidłowego i naturalnego. Starano się nawet do historyi tej wprowadzić uzupełnienie chronologiczne. W. Thomson obliczył mianowicie, że przez skupienie i zagęszczenie mgławicy pierwotnej, rozpościerającej się w granicach dzisiejszego układu planetarnego, nasza bryła słoneczna zyskała zasób ciepła, który przy obecnem natężeniu promieniowania mógłby starczyć na 18 milionów lat. Obliczenie to polega na przypuszczeniu, że ilość ciepła przez słońce wysyłanego, była zawsze jednaka; jeżeli w czasach ubiegłych promieniowanie dokonywało się żywiej, przeciąg istnienia słońca był krótszy. Uwzględnienie zaś innych jeszcze okoliczności ubocznych prowadzi do wniosku, że okres, przez który słońce jest w możności wysyłania ciepła dostatecznego do utrzymania ziemi w obecnym jej stanie, nie przenosi jakich 10 milionów lat. Liczby te oczywiście względną tylko mają wartość i zaufania pełnego budzić nie mogą. Chronologię posiada dokładna tylko historya, a dzieje powstania świata hypotetyczny mieć mogą jedynie charakter. Już sam ten wzgląd wszakże, że zasady K-i dzisiejszej otwierają drogę do ścisłych rozważań matematycznych, daje argument na jej korzyść przemawiający.—Por. Laplace „Exposition du systeme de monde" (2 t. 1796, wyd. 5-e 1824); Klein „Entwickelungsgeschichte des Kosmos" (1874); Moldenhauer „Das Weltall und seine Entwickelung" (wyd. 2-e, 2 t., 1884); Faye „Sur l'origine du monde" (wyd. 3-e 1896); S. Kramsztyk „Wszechświat i jego rozwój" („Poradnik dla samouków, t. 5, 1903), oraz „Czas" („Szkice Przyrodnicze", zbiór I, wyd. 2-e, 1904). S. K.

Kosmogonia (według filozofii pierwotnej). Poglądy pierwotne, dotyczące początków wszechświata, odznaczają się bodaj jeszcze większą naiwnością, aniżeli pojmowanie jego istoty. Uważając tak zwane żywioły oraz ciała niebieskie, ziemię itd. za istoty żyjące, umysł pierwotny przenosi na nie namiętności ludzkie i stosunki społeczne, a między innemi wiąże je w stadła małżeńskie, które wydają na świat potomstwo, to zaś w wszechświecie istnieniem swojem wywołuje nowe zjawiska. Rozwój Kosmosu więc przeinacza się w dzieje społeczeństwa, dokładniej: w dzieje dynastyi nadprzyrodzonej a rozmnażającej się, w której łonie niekiedy wybuchają niesnaski i toczą się krwawe zapasy. Naturalnie, powiązanie to rodowodowe dynastów nadprzyrodzonych bywa bardzo odmienne u różnych ludów, w zależności od mnóstwa czynników, ale istota zawsze pozostaje tą samą: ewolucya wszechświata to

Digitized by Google

dzieje rodziny lub rodzin nadprzyrodzonych, innemi słowy to teogonia (ob.). Np. u Maorów Ziemia i Niebo są rodzicami wszystkiego co jest na świecie, ludzie zaś, zwierzęta i rośliny są ich potomstwem. Niebo, Rangi, i Ziemia, Papa, jako stadło małżeńskie leżały nawzajem w objęciach, pomiędzy niemi panowały ciemności, a młodzi bogowie, przez nich srodzeni, musieli przebywać w takim mroku. Był tam Tumatuenga, bóg wojny, Tane Mahute, bóg lasów w postaci rośliny, Tawhiri Matea, bóg wiatru, Tangaroa, bóg oceanu, wreszcie bogowie roślin dziko rosnących i uprawnych. Nie mogąc dłużej wyżyć w takich warunkach, bogowie ci zaczęli się naradzać, w jaki sposób rozłączyć rodziców. „Lepiej będzie — rzekł bóg lasów—gdy się rozdzielimy tak, żeby Niebo było przed nami, Ziemia zaś pod stopami naszemi. Niechaj Niebo będzie nam obce, lecz Ziemia zostanie z nami i żywi nas jako matka". Różni bogowie kolejno próbowali urzeczywistnić ten pomysł, ale nadaremnie, i dopiero Tane Mahute zdołał dokonać tego. „Patrzcie — opiewa myt — jak odpoczywa on chwilę. Teraz oparł się silnie głową o matkę Ziemię, wzniósł nogi, oparł je o ojca Niebo, wytężył nogi i członki w ogromnym wysiłku. Rangi i Papa zostali rozłączeni i krzyczą głośno, jęczą i narzekają. Ale Tane-Mahute nie zaniechał zamiaru, wyparł niebo wysoko, wysoko nad siebie, ziemię zaś w głąb wcisnął". Tylko jeden z bogów, ojciec wiatru i burzy, zaprotestował przeciw rozdzieleniu rodziców, udał się za ojcem w górne przetwory, zamieszkał w bezpiecznych jaskiniach nieba, pałając nienawiścią do braci i zaprzysiągłszy im zemstę. Odtąd ciągle napada na lasy: z jaskini nieba wysłały potoczne a wściekłe huragany i szalone a dzikie wpadły na lasy. Tane Mahute i lasy jego odpoczywały bez troski, nie oczekując wroga, gdy szalona burza rzuciła się na nie, druzgotać zaczęła drzewa i walić o ziemię, poczem uderzyła na morze, chłoszcząc je i stwarzając bałwany. Bóg wód, Tangaroa, wraz z częścią dzieci swoich, tj. rybami i płazami, zaczął uciekać: ryby pochowały się w głębinach, płazy schroniły się na ląd pomiędzy gąszcze leśne. To doprowadziło do waśni pomiędzy bogiem wód a bogiem lasów. Tane uzbroił przeciw morzu potomstwo Tamatuengi, boga wojny: dał ludziom drzewo na łodzie, żnidy i ości, oraz włókna na sieci aby tępili ryby, dzieci morza. Dlatego ocean wciąż, mszcząc się za to, podmywa brzegi i lasy, unosi domy, zatapia łodzie. Bóg wiatrów, sprawiwszy te skutki, nie uspokoił się, ale szukał dalszych ofiar i napada na braci, rodziców pokarmu dziko rosnącego i uprawnego, lecz matka Ziemia schowała ich w miejscu bezpiecznem, tak, iż nadaremne były wszelkie jego zachody. Sprawca tylu nieszczęść miał jeszcze trudniejszą przeprawę z bogiem-ojcem ludzi. Bóg-ojciec ludzi zaczął przemyśliwać nad zemstą względem braci, którzy go opuścili w tej walce. Zaczął wyrabiać pętle i chwytać ptaki i zwierzęta, siećmi wyciągał ryby, odnalazł w ziemi słodkie kartofle oraz wykopał korzenie dziko rosnących roślin i suszył na słońcu. Pokonał czterech braci i ich potomstwo, ale nie zdołał ujarzmić wiatrów, którzy napadają na niego i na jego dziatwę zarówno na lądzie jak i na morzu. Niebo zaś po dzień dzisiejszy pozostaje odłączone od ziemi, acz miłość ich trwa po dawnemu: ciepłe i słodkie westchnienia jej kochającego łona wznoszą się ku niebu z gór lesistych i dolin, a ludzie je nazywają mgłą. Bezbrzeżne zaś niebo tęskni w czasie długich nocy do swej ukochanej i spuszcza często łzy na jej piersi—rosę. Początki tego mytu wraz z rodowodami są bardzo przezroczyste. Upostaciowano jako bogów siły przyrody i umieszczono je w przyjacielskim lub wrogim do siebie stosunku, odpowiednio do ich zachowania się wzajemnego. Niebo i ziemia występują jako istoty pierwsze, połączone nawzajem stosunkiem małżeńskim — pogląd bardzo powszechny u ludów pierwotnych. Ale wywody idą dalej, albowiem nie poprzestają na związku małżeńskim Nieba i Ziemi, ale sięgają okresu wcześniejszego i wyprowadzają obie te postaci rodzicielskie z chaosu. Tego rodzaju próbę można już odnaleźć u wspomnianych Maorów N. Zelandyi, którzy na początku, wśród chaosu i ciemności, stawią słowo (λόγος):

...Z poczęcia rośnięcie,
Z rośnięcia nabrzmienie,
Z nabrzmienia myśl,
Z myśli wspomnienie,
Ze wspomnienia pożądanie.
Słowo staje się płodnem,
Łączy się ze słabem światłem,
Rodzi Noc,
Z Nicości poród...,
...Wydał atmosferę która jest nad nami,
Ta atmosfera nad nami łączy się z niebem [błyszczącem.
Niebawem zrodziło się słońce,
Wtedy przyszedł na świat księżyc.
Postawiono ich na górze jako oczy niebios,
Niebiosa zaczęły dawać światło.
Niebo nad nami połączyło się z ziemią,
I wydało na świat wyspy.

Warto zatrzymać się także nad K-ą Zuńczyków. Oto na początku istniał Awonawilona, „stwórca wszystko w sobie zawierający". W ciągu wielu wieków prócz niego nic nie istniało, jeno mroki i pustka się kłębiły. Awonawilona począł myśl w sobie: „słowo", i uzewnętrznił ją, wskutek czego „męty wzrostu", tj. ofiary zdolne do wydania z siebie przedmiotów dojrzałych, wyłoniły się i podniosły. Za sprawą swej wewnętrznej a wrodzonej mądrości, „Stwórca wszystko zawierający" przybrał kształty słońca, a z jego ukazaniem przetwory napełniły się światłem, opary zgęstniały i spadły, powstało morze, świat otaczające. Z kawałka nabłonka Ojciec słonie stwo-

Digitized by Google

rzył, zarodkową materyę bliźniaczych światów (ob. Kosmos), nasycając i zapładniając nią wszystkie wody. Od ciepła jego promieni morze zazieleniało, na nim wystąpiła piana, coraz rozleglejsza i gęstsza, aż wreszcie zamieniła się na „Poczwórność“ (tj. cztery światy bliźniacze), która zawarła w sobie „Macierz-Ziemię“ i „Wszystko pokrywającego Ojca-Niebo“. Oba te bliźnięta, Ziemia i Niebo, leżały wśród wód w uścisku i ze związku swego wydały ludzi i zwierzęta, którzy dojrzeli w poczwórnej macicy Ziemi. Poczem Ziemia odepchnęła Niebo i spadła w objęcia wód dolnych Niebo zaś znalazło się w objęciu wód górnych. Jak wszystkie jestestwa nadprzyrodzone, Macierz-Ziemia i Ojciec-Niebo były zmienne jak dym na wietrze, jak myśli lotne i jako tancerze w maskach przybierały kształty dowolne a Macierz-Ziemia była ciepła jak kobieta, Ojciec-Niebo zimny jak mężczyzna. W mitach Maorów i Zuńczyków przesuwa się przed badaczem całe pasmo istot-żywiołów: chaos jest jego ogniwem początkowem, człowiek—ostatnim. Naturalnie, te rodowody i pojęcia nie powstały od jednego razu. Przeciwnie, tworzyły się zwolna i długo, a przytoczone wywody są jakby uwieńczeniem bardzo długiej pracy przygotowawczej. Pojęcie o Ojcu-Słońcu i Ojcu-Niebie, o Macierzy-Ziemi, o wyłanianiu się wszystkiego z chaosu, były wnioskami, wysnutemi przez umysł pierwotny ze szczupłego i nienaukowo przetrawionego zasobu faktów. Wyłanianie się mgieł z mroków chaosu, opadanie ich pod działaniem słońca jest jedynie przeniesieniem na wszechświat tego, co człowiek postrzegał codziennie podczas wschodu słońca i corocznie z nastaniem wiosny. Na poparcie twierdzenia, iż z oparów powstało życie, Zuńczyk powołuje się na to, iż tak samo pod działaniem zapładniających deszczów wiosennych ziemia rok rocznie pokrywa się roślinnością, tym źródłem wszelkiego życia. Zapładniające działanie deszczów, które spadają z „nieba“, również posłużyło do wyprowadzenia wniosku o stosunku małżeńskim nieba do ziemi; złudzenie zaś wzrokowe, iż niebo ku wieczorowi zbliża się do ziemi, dostarczyło nowego potwierdzenia (wyjaśnienia te są wzięte od Zuńczyków) co do istnienia pomiędzy niemi stosunku małżeńskiego. Powszechność tego rodzaju wywodów składa zresztą świadectwo najwymowniejsze na korzyść wniosku, iż ogniwa przytoczonych wywodów nie przedstawiają jedynie płodu zgoła nieokiełzanej wyobraźni, ale są wynikiem powierzchownego doświadczenia i źle wytłumaczonych spostrzeżeń. Odnaleźć je można w K-i budyjskiej i semickiej, aryjskiej i egipskiej, druzkiej, u wielu ludów pierwotnych. Wszędzie ziemia i niebo występują jako małżonkowie, przyczem ziemia jest kobietą, niebo-mężczyzną; wszędzie z ciemności i chaosu wyłoniły z siebie wszystkie kształty i zjawiska. Prawdopodobnie, pojęcia te, w formie urywkowych wyjaśnień, sięgają czasów najodleglejszych, aż wreszcie zwolna łączyły się, powstawały wątki rozeglejsze, które w końcu wydały z siebie cały zrąb K-i, naiwnej i nieokrzesanej z punktu naszych spatrywań, K-i, która właściwie była teogonią, ale która bądź co bądź była na drodze postępu umysłowego czynem wielkim a doniosłym—pierwszą próbą ogarnięcia całego wszechświata. Ale próba ta stała się przeszkodą dalszego rozwoju: gdy nadeszła chwila naukowego tłomaczenia, wszelkie wyjaśnienie zakrawało na świętokradztwo.—Powyżej zaznaczono iż przytoczone pierwiastki powtarzają się w mitologiach ludów cywilizowanych. U Fenicyan istniała pierwotnie atmosfera, mącona wciąż i w ruch wprawiana przez wiatry—coś w rodzaju wrzącego chaosu, bez granic i kształtów. Wiatr zakochał się we własnym żywiole, odwrócił się w sobie, a stąd powstała Żądza. Z tego aktu wyszedł Mót, rodzaj gliny wilgotnej, z której rozwinęły się zarodki jestestw żyjących—miał on kształty jaja, a w nim mieściły się: słońce, księżyc, gwiazdy i planety. Znaną jest powszechnie teogonia Greków: na początku był Chaos, pierwszy ze wszystkich bytów, a po nim dopiero nastała ziemia mająca szerokie łono, Tartar i Eros. Chaos wydał potomstwo (Noc i in.), które z siebie zrodziło Dzień i Eter (powietrze), Ziemia zaś wydała na świat Niebo, które stało się jej mężem, a z nim miała Okeanosa i Tytanów, wreszcie potwornego Kronosa, drwiącego nieustannie z ojca. Niebo, Uranos, pozbawiał dzieci swoje światła i zamykał je w łonie ziemi. Niezadowolone takiem traktowaniem, a porozumiawszy się z matką, która daje im do ręki żelazo, postanawiają zemścić się na ojcu. Kronos dokonywa tego, gdy roznamiętnione Niebo zbliża się do ziemi i z krwi jego rodzą się potwory olbrzymie, furye i t. d. Nastaje druga dynastya bogów i Kronos, strącony przez syna swego Zeusa. Ob. Chaos, Kosmos, Logos i Niebo, Noc, Słońce, Wiatr, Wegetacyjne bóstwa Ziemia. L. K.

Kosmografia (z grec. Kosmos, świat), opis wszechświata. Zwykle pod nazwą K. rozumie się popularny i treściwy wykład astronomii, do nauki szkolnej zastosowany. K. uważana być może jako niezbędna propedeutyka do wykładu ścisłego różnych działów astronomii. Co do literatury, ob. Astronomia. S. K.

Kosmologia (Kosmonomia, Uranologia), nauka o wszechświecie, wogólności toż co astronomia (ob.). Nazwa ta zresztą rzadko jest używana, występuje najczęściej w różnych systematach nauk, które rozmaicie określają zakres wiedzy nazwą tą obejmowany. Gdy wykracza poza granice nauki ścisłej i schodzi się z rojeniami niby filozoficznemi i mistycznemi, by z nich wysnuć zasady do pojmowania wszechświata, staje się kosmozofią, do której też i astrologię (ob.) zaliczyć można. Podobnież rojenia ograniczo-

Digitized by Google

ne do ziemi tylko są więc geozofią, która stanowi tytuł książki J. Weinberga (Warszawa 1890). S. K.

Kosmonomia, toż co kosmologia (ob.).

Kosmopolity wśród roślin czyli gatunki roślin kosmopolityczne są to gatunki o bardzo szerokiem rozpowszechnieniu geograficznem. Prawdziwie kosmopolitycznych roślin, t. j. takich, któreby zamieszkiwały cały obszar kuli ziemskiej, naturalnie być nie może, ponieważ stają temu na przeszkodzie warunki klimatyczne. Wyjątek chyba mogą tworzyć niektóre bakterye oraz pleśnie. Co się zaś tyczy reszty roślin, to wśród naczyniowych znane są gatunki rozpowszechnione wprawdzie na obu półkulach, lecz zajmujące tam tylko ograniczone obszary. Tak np. z zarodnikowych paprocie: *Pterisaqulina*, *Osmunda regalis*, z kwiatowych *Juneus tenuis*, *Potamogeton pectinatus*, *Rupia maritina*, *Zannichelia palustris*, *Panicum Crus Galli*, *Stellaria media* (muchotrzew), *Solanum nigrum* (psianka pospolita), zamieszkują zimne, umiarkowane i ciepłe strefy obu półkul, nie istnieją jednak pod zwrotnikami. Inne znowu gatunki, jak to: *Lycopodium clavatum* (widłak), *Taraxucum vulgare* (brodawnik), *Montia rivularis* trafiają się nawet pod równikiem, lecz rosną tam tylko na wysokich górach. Szerokiemu rozpowszechnieniu roślin sprzyja sam człowiek, roznosząc nasiona gatunków pożytecznych, a z niemi i towarzyszących ostatnim chwastów. Wiadomo np., że kartofle, niektóre zboża są uprawiane obecnie we wszystkich częściach świata, o ile tylko pozwalają na to warunki klimatyczne. To samo dotyczy i roślin ozdobnych (róże, chryzantemy). Z chwastów zaś bardzo wiele z Ameryki rozeszło się po wszystkich częściach świata, np.: *Oxalis stricta* (szczawik wyniosły); *Galinsoga parviflora* (żółtlica), *Erygeron canadense* (przymiotno), *Elodea canadensis* (zaraza wodna). Odwrotnie z Europy i Azyi dostały się do Ameryki i Australii niektóre dziko rosnące gatunki, np.: *Solsola Kali*, *Linaria vulgaris* (lnica), *Sedum acre* (rozchodnik), *Potentilla anserina* (srebrnik) i t. d. Dokładniej oznaczyć ilość kosmopolitycznych gatunków probował Decandolle („Prodromus systemae naturalis regni vegetabilis" roku 1824). Wylicza on 18 gatunków kwiatowych, które zajmują mniej więcej połowę obszaru kuli ziemskiej. Większość z nich to pospolite u nas gatunki, np.: *Stellaria media*, *Solanum nigrum*, *Brunella vulgaris* (główienka), *Urtica dioica* (pokrzywa), *Potagemoton natans*. Inne zajmują tylko pewne, daleko od siebie oddalone obszary, czyli inaczej mówiąc, pomimo szerokiego rozpowszechnienia, należą do gatunków „rzadkich" (*Eclipta erecta*, *Samolus Valerandi*). Wskutek nowych odkryć liczba gatunków takich potroiła się, wynosi zatem 54. Stanowią one mimo to bardzo mały procent w ogólnej liczbie kwiatowych. Gatunków zajmujących nie więcej jak $^1/_3$ powierzchni kuli ziemskiej liczy Decandolle 117. Obecnie liczba ta dosięgała, prawdopodobnie 200. Większość z nich należy do flory bagnisk i wogóle miejscowości wilgotnych. Drugie miejsce zajmuje roślinność pól, uprawnych. I tu po większej części należą pospolite wszędzie gatunki, jak np. *Colluna vulgaris* (wrzos), *Thymus Serpyllum* (macierzanka), *Capsella bursa pastoris* (tasznik) i w. innych. J. Tra.

Kosmopolityczne zwierzęta. Do zwierząt kosmopolitycznych należą takie gatunki świata zwierzęcego, które zamieszkują bardzo rozległe przestrzenie kuli ziemskiej, tj. spotykają się w jej najrozmaitszych strefach i klimatach, jakie są wogóle przez istoty żywe zamieszkałe. Z biologii i geografii zwierząt wiadomo, że świat zwierzęcy przystosowany jest do warunków swojego otoczenia, zharmonizowany z nim do pewnego stopnia, i nawzajem, warunki danej miejscowości, jak to: klimat, gleba, układ wód i lądu, środowisko roślinne i t. d. wpływają swoiście na zamieszkujące daną miejscowość zwierzęta: wiadomo, iż każda prawie miejscowość ma wybitny i swoisty do pewnego stopnia charakter swej fauny i flory. Jednak ciało istot uorganizowanych jest do pewnego stopnia podatnem na zmienne warunki otoczenia, może je znosić i nawet przystosowywać się do nich, zresztą i w dwu miejscowościach, przy znacznie nawet odmiennych warunkach życiowych obydwu, zwierzę może znaleźć niezbędne dla swej egzystencyi środki, od których wybitnie życie jego zależy; zwierzęta takie będą jakoby „wybrańcami" i ich specyalna zdolność odporna zapewni im rozleglejsze rozpowszechnienie geograficzne. Nie można jednak powiedzieć, aby pewne gatunki spotykały się we wszystkich, zdatnych do zamieszkania miejscowościach kuli ziemskiej, gdyż na to nie pozwoliłyby warunki życiowe tych obszarów, ktore w poszczególnych wypadkach mogą być bardzo odmienne, tak iż niema gatunku w ścisłym znaczeniu tego słowa kosmopolitycznego, natomiast spotyka się sporo bardzo rozpowszechnionych; gdy jednak zestawi się grupy zwierzęce wyższego rzędu, jak to rodzaje, rodziny, to tu w całej rozciągłości spotkać się można, i nawet dość często, ze zjawiskiem kosmopolityzmu zwierzęcego; będzie to zrozumiałem ze względu, iż gatunek dany żyje w ciasnem, jak gdyby dla siebie specyalnie stworzonem kole warunków, jakie podobne ściśle trudno spotkać w rozmaitych krańcach globu, w rodzajach zaś gdzie spotyka się niekiedy mnóstwo różnorodnych gatunków, rozsiedlanie się na znacznych i odmiennych terenach staje się zupełnie możliwem, gdyż odmienne gatunki przystosowują się do nieco innych warunków; to samo, w większym jeno stopniu, da się powiedzieć i o rodzinach. Niekiedy zoologowie nazywają kosmopolitycznemi zwierzętami takie ich gatunki, któ-

Digitized by Google

re na przestrzeni, zajętej przez rodzinę, do której one należą, spotykane są częściej niż inne z tej że rodziny. Kosmopolityzm znacznej ilości gatunków, rodzajów, a nawet i wyższych jednostek systematycznych świata zwierzęcego idzie w parze ze specyalnemi właściwościami organizacyi, jak np. zdolnością do lotu u ptaków (*Aves*). Niekiedy specyalne warunki geograficzne pewne grupy zwierzące skazują z konieczności na ograniczony teren zamieszkania, jak to widzimy na specyalnej i odosobnionej faunie Australii i Polinezyi, gdzie nawet całe rzędy zwierząt właściwe są tylko danej części świata, jak to np. stekowce (*Monotremata*): kolczatka (*Echidna hystrix*) i dziobak (*Ornithorynchus*); dalej, mało rozpowszechniony rząd Workowców albo Torbaczy (*Marsupialia*), rozpowszechniony w Australii i w pewnych miejscowościach Ameryki północnej. — Wybitniejsze przykłady zwierząt kosmopolitycznych są następujące: z pośród zwierząt ssących, nieoswojonych, jednym z dość rozpowszechnionych jest rodzaj Felis—kot, którego brak jedynie w Australii i Polinezyi; z rzędu rękoskrzydłych (*Chiroptera*), rodzina nietoperzy (*Vespertilionidae*), rozpowszechniona jest na całej kuli ziemskiej, nie wyłączając nawet Australii. Z gromady ptaków, rozpowszechnionej jako taka na całej kuli ziemskiej, jednym z kosmopolitycznych rodzajów jest drozd (*Turdus*), nieznany zaledwie tylko w Nowej Zelandyi; orzeł morski *Pandion Haliaetus* (orzeł rybiarz), którego brak tylko w północnych okolicach Ameryki Południowej; dalej, rodzaj Strix — *Strix flammax* — Sowa-ogniczek, Sowa-puszczyk; z kosmopolitycznych rodzin ptaków wskazać można na rodzinę zimorodków (*Alcedenidae*), gołębi (*Columbidae*), jaskółek (*Hirundinidae*) derkaczy, albo chróścieli; dalej na b. rozpowszechnioną rodzinę—*Falconidae*—sokołów i sów—*Strigidae*, które zamieszkują kraje od odległej północy aż do zwrotników położone. Z gromady gadów większym rozpowszechnieniem odznacza się rodzina węży— *Culubridae*. Bardzo dużo kosmopolitycznych rodzin zawiera gromada owadów (*Insecta*), jak to: rodz. *Vespidae*—osy, *Formicidae*—mrówki, *Apidae*—pszczoły, dalej z rzędu Tęgopokrywych: rodz. *Coccinellidae* — biedronki i t. d. Wiele gatunków i rodzajów zwierząt, obecnie kosmopolitycznych, zostały szeroko rozpowszechnione pośrednio i bezpośrednio przez człowieka, tak, iż spotykać się dają obecnie na wszystkich prawie obszarach kuli ziemskiej. Tu należą takie pospolite gatunki, jak pies—*Canis domesticus*, owca (*Ovis aries*), z nieparzystokopytnych, z rodziny *Equidae*—koń (*Equus caballus*), z parzystokopytnych *Bovinae*—*Bos taurus*, które spotykamy i w Australii, gdzie pierwotnie wymienione gatunki nie istniały. W wielu miejscowościach gatunki te, wprowadzone, jako kulturalne, zdziczały i żyją w stanie natury na pewnych obszarach, co widać na przykładzie królików w Australii, koni— w Ameryce południowej, świń i wielu innych, wróbli w Ameryce północnej i t. d.; pośrednio nieraz człowiek przyczynia się do skosmopolityzowania wielu gatunków, czego przykład mamy na myszach (*Mus domesticus*), muchach (*Musca domestica*), pluskwach (*Acanthia lectularia*), pchłach (*Aphaniptera*), karaluchach (*Periplaneta orientalis*) i t. d. W ubiegłych epokach geologicznych kosmopolityzm wśród zwierząt dosięgał daleko większych rozmiarów, gdyż warunki klimatyczne na kuli ziemskiej, szczególnie w epokach poprzedzających trzeciorzędową, były więcej jednostajne, co umożliwiało mniejszą specyalizacyę poszczególnych przestrzeni globu ziemskiego odnośnie warunków życiowych; ma nawet pogląd taki wiele dowodów w szczątkach kopalnych istot zaginionych; tak np. na przestrzeni Europy i Azyi spotykane są w pokładach ziemi szczątki tapirów, nosorożców, wielu gatunków małp; znajdują się korale kopalne w obecnych szerokościach znacznie od mórz ciepłych oddalanych i t. d. St. Min.

Kosmopolityzm, ob. Patryotyzm.

Kosmorama, ob. Panorama.

Kosmos, z grec. piękno, porządek, stąd w dalszem znaczeniu świat uporządkowany, wszechświat. Rozmaite poglądy filozoficzne upatrywały podobieństwa i stosunki między człowiekiem a wszechświatem, przyjmując pewną duszę świata, skąd człowiek stanowi świat drobny, zmniejszony, mikrokosmos, gdy wszechświat jest to makrokosmos, świat wielki. (Ob. Wszechświat, Kosmiczny). S. K.

Kosmos w pojęciu filozofii pierwotnej. W okresie pierwotnym każde plemię nie przekracza po za granice obszaru swego plemiennego (ob. Plemię pierwotne), a wskutek tego znajomość jego dalszych okolic jest bardzo nieznaczną. W Australii obszar ten nie przewyższa rozmiarów naszej gubernii, a jeśli na wyższych szczeblach kultury pierwotnej ciasne te szranki życia gromadnego rozszerzają się, przecież zawsze obejmują jedynie bardzo nieznaczny szmat ziemi. Z tego powodu pojęcia o wszechświecie odznaczają się taką samą ciasnotą, jak i obszar plemienny i ziemia kończy się i dziś w pobliżu granic plemiennych. Człowiek pierwotny, nawet gdy przypuszcza, iż ziemia ciągnie się dalej po za granice plemion ościennych, jednak stale hołduje poglądowi, iż jego ojczyzna jest środkiem ziemi, że w niej znaduje się „pępek ziemi“, jak wyrażają się Jakuci. Pojęcie to powtarza się nawet na wyższych już szczeblach kultury: u Egipcyan, Greków, Chińczyków. Ciekawe są pod tym względem pierwsze próby ludów cywilizowanych co do odtworzenia wyglądu świata: Egipcyanie przedstawiali sobie ziemię jako dolinę, zraszaną przez wody Nilu, a dokoła niej piętrzą się góry, na których spoczywa niebo,

Digitized by Google

ob. fig. 26). A odpowiednio do tych poglądów kształtują się także zapatrywania na cały wszechświat. U Babilończyków (fig. 27) ziemia jest górą, we wnętrzu której znajduje się państwo umarłych; ziemię od góry otacza sklepienie nieba, nad którem znajdują się wody nagórne. Dokoła ziemi istnieje Ocean wszechświatowy. Niekiedy ziemia spoczywa na jakimś stworzeniu: rybie i t. p. Sam świat składa się z pewnej liczby części, symetrycznie rozłożonych około „pępka ziemi". Każda z tych części jest zbudowana jak wszelka inna, ale ma barwę odmienną, a nadto w każdej znajduje się ognisko wpływów tajemniczych każdego rodzaju. Wszechświat jest pojmowany jako „potrójność", „poczwórność", „siedmiorakość" i t. d.—odpowiednio do poglądu badanego ludu. Zaklęcia Czerokó w (ob.) dają przewybornie pojęcie o tych wierzeniach. Mniemają oni, że robak dostawszy się do szczęki, sprawia ból

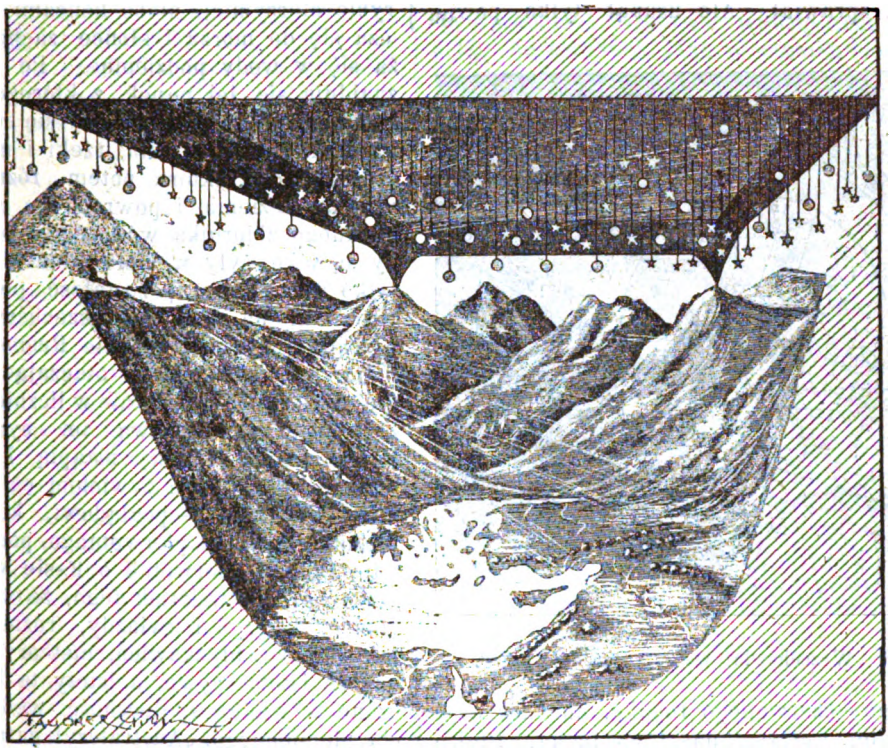

Fig. 26. Wszechświat według pojęć Egipcyan.

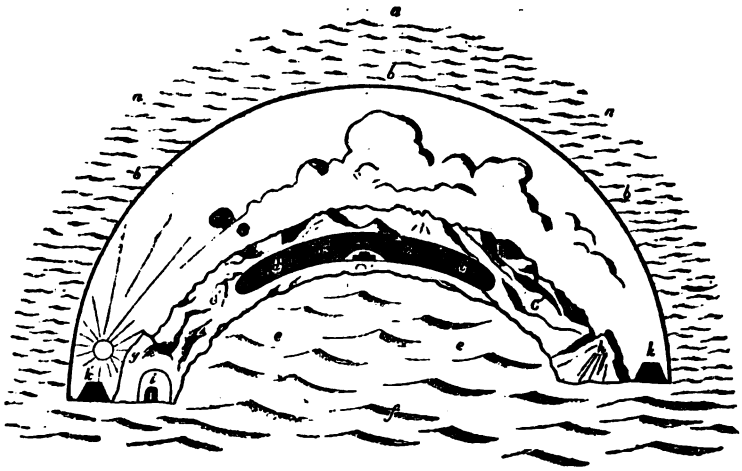

Fig. 27. Wszechświat według Babilończyków.

a — wody nagórne nieba; *bb* — sklepienie nieba; *c'c'* — ziemia przedstawiona jako góra; *dd* - świat umarłych; *cc*—pałac świata zmarłych, otoczony 7 murami, *ee*—wyżłobienie wód podziemnych; *f*—ocean wszechświatowy; *g*—góra wschodu słońca; *h*—góra zachodu; *kk*—groble nieba; *i* —izba losu przeznaczeń,

Digitized by Google

zębów i dlatego urządzają nań polowanie, wzywając pająka nadprzyrodzonego, dokładniej: pająków. Pająków tych jest czterech, każdy w odpowiedniej części świata. Znachor zwraca się najpierw do pająka czerwonego, który przebywa w stronie czerwonej południa: „Usłysz nas i wysłuchaj—woła on—ty, Czerwony pająku, który przebywasz w ziemi słońca, spuść się po czerwonej nitce z góry i zabierz robaka-napastnika, który jest w zębach. Wszak ty go pożerasz, to twoje jadło!“ Pająk ów niewidzialny przybywa i wygania szkodnika, który ból sprawiał. Ale usunął tylko pewną

Fig. 28. Wszechświat według Chaldejczyków.

część złego—czerwonego robaka. Znachor więc wzywa dalej: „usłysz nas i wysłuchaj, Błękitny pająku, który przebywasz w ziemi mrozów i zimna, spuść się po błękitnej nitce z krainy góry i zabierz robaka-napastnika, który jest jest w zębach. Wszak ty go pożerasz to twoje jadło!“ Później nadchodzi kolej na pająka Czarnego z krainy mroków i zachodu, oraz Białego ze wschodu. W przytoczonem zaklęciu barwy są związane ze stronami świata, a w każdej stronie wielki nadprzyrodzony Pająk odpowiedniej barwy. Tak samo są rozmieszczone i w takiej samej liczbie inne siły nadprzyrodzone. Ażeby wywarły swój skutek, trzeba przywołać daną siłę ze wszystkich stron świata, tj. tyle razy z odpowiedniemi zmianami powtórzyć zaklęcie. U pra-Aryjczyków taką liczbą była trójka, względnie dziewiątka, i dlatego lud nasz, gdy odczynia uroki bierze dziewiątkę lub trzy dziewięci (3×9) kawałków węgla, powtarza zaklęcie trzy razy, tj. „plecie trzy po trzy“ (ob. Liczby święte). Związane z wielorakością działów symbolika barw i liczb odgrywa wielką rolę w obrzędowości pierwotnej. Wszechświat w tym okresie jest zbiorem określonej liczby światów zbudowanych jednakowo, ale wyróżniających się swoją barwą, tę zaś słońce określa i ujawnia w swojej pielgrzymce codziennej po niebie. Jest to może najbardziej opracowana część poglądów kosmicznych okresu pierwotnego, którą na jaw wydobyły badania etnografów amerykańskich, a którą odnaleźć można w przesądach ludu naszego w bardzo licznych wypadkach. U Rusinów ziemia nasza jak żółtko w jajku pływa w wodzie, a na jej krańcach są różne morza: błękitne, czarne, czerwone, sama ziemia spoczywa na rybie olbrzymiej, niebo końcami swemi spuszcza się do morza i słońce zachodzące pogrąża się w wody podziemne. Po środku ziemi znajdują się jej pępek, z którego woda podziemnemi żyłami rozchodzi się po całej ziemi; każda krynica i studnia, rzeki i morza stamtąd czerpią wodę, która potem różnemi drogami wsiąka w ziemię i powraca do wielkiego podziemnego zbiornika wód, „żyły podziemne wody są jako żyły w ciele ludzkiem.“ Jest to tylko szczątkowa pozostałość pierwotnych zapatrywań na budowę wszechświata. Barwy pozostały w tym poglądzie Rusinów w barwach mórz, rząd zaś światów otaczających ziemię naszą dochował się jedynie w liczbie owych mórz. Światy te z właściwą im symboliką barw i liczb, rozkładają się, ustąpią kiedyś miejsca nowemu poglądowi: żywiołom ognia, wody, ziemi i powietrza,—poglądowi, który wyróżnia filozofię człowieka pierwotnego, początkową grecką. Pojęcia pierwotne o K-sie wikłają się jeszcze bardziej wskutek tego, że ziemia i niebo, słońce, księżyc i gwiazdy, rozmaite zjawiska jak chmura, błyskawica, meteory i t. d. uchodzą za istoty żywe, a istoty te bywają połączone w wielką społeczność według zasad życia plemiennego. „Australczyk patrzy na wszechświat jako na wielkie plemię, w którem sam należy do jednego z podziałów. Wszystkie rzeczy, żyjące i martwe, należące do jego klasy, są członkami tej samej korporacyi, której on jest przedstawicielem... Cała przyroda jest podzielona, Uważają oni słońce, gwiazdy i księżyc za mężczyzn i kobiety i zaliczają, na wzór czarnych tubylców, do tej lub innej grupy społecznej.“ Naturalnie, w tych poglądach o budowie i istocie kosmosu jest niezmiernie wiele sprzeczności, ale swoją drogą są one o tyle opracowane, iż można z nich odtworzyć pojmowanie pierwotne wszechświata, i na ich zasadzie mówić o istnieniu filozofii pierwotnej. Pracę tę podjęto dopiero w ostatnich czasach, a w tych badaniach uczeni amerykańscy przodują. Szczegóły, ob. Kosmogonia, księżyc, liczby święte, niebo, słońce, ziemia. L. K.

Kosmos, czasopismo Polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika (we Lwowie); wychodzi we Lwowie w zeszytach miesięcznych od roku 1876. Członkowie towarzystwa otrzy-

Digitized by Google

mują czasopismo wraz z przesyłką pocztową bezpłatnie.—Redakcyę pisma stanowią profesorowie: S. Jentys, H. Kadyi, I. Niedźwiedzki, B. Radziszewski, Ig. Szyszłowicz i A. Witkowski. K. jest organem ściśle naukowym, redagowanym przy współudziale wybitnych sił naukowych polskich Galicyi (Lwów, Kraków), jak i Królestwa Polskiego; przeważającą jednak ilość prac stanowię artykuły i rozprawy samodzielne polskich uczonych i profesorów ze Lwowa i Krakowa. Poznać kierunek i tytuły wybitnych prac można z rocznika XXV jubileuszowego, z roku 1900. St. min

Kosmoteizm, ob. Panteizm.

Kosmowie, po grecku κόσμοι (od czasownika κοσμεῖν=ład utrzymywać), po łacinie *Cosmi*, zwało się na wyspie Krecie dziesięciu najwyższych urzędników, od kiedy takowa demokratyczną konstytucyę uzyskała. Równie jak spartańscy eforowie, dbać oni byli winni, aby ustrój państwa pozostał nienaruszonym i aby żadne stronnictwo zbyt wielkiego znaczenia w rządach nie osiągło; pod ich głównym dozorem zostawała cała administracya państwa, wspólne biesiady mężczyzn (ἀνδρεῖα), publiczne wychowanie młodzieży, stowarzyszenia młodzieńców (ἀγέλαι), stosunek ich serdeczny do dzielnych i zacnych towarzyszów. Wpływ urzędników tych najwyższych, wybieranych z rodzin arystokratycznych tylko na jeden rok, a uprawnionych także do zasiadania w Radzie starszych, γερουσία, *senatus*, był bardzo wielki. Po upływie roku urzędowego zostawali oni dożywotniemi członkami owej Rady. — Por. Aristoteles, Polit. 2. 7, 3 i nast. S. Drz.

Kosmówka, czyli błona zewnętrzna jaja płodowego (łac. *Chorium* z gr. τὸ χορίον=skóra świeża =łac. *corium*), otacza błonę owodną (ob.), jest na powierzchni swej wewnętrznej gładka, na zewnątrz zaś już w bardzo wczesnym okresie ciąży (ob.) osiana kosmkami, od których pochodzi nazwa jej polska. Dlatego też powierzchnię jej wewnętrzną nazwano K-ą gładką (*Ch. laeave s. glabrum*), zewnętrzną zaś K-ą strzępiastą albo omszoną (*Ch. frondosum s. muscosum*). Kosmki czyli strzępki jej pierwotnie rozsypane są równomiernie po całej powierzchni jaja płodowego; później wszakże w miejscu, które stać się ma siedliskiem łożyska przyszłego, wyrastają znacznie obficiej i, rozwijając się coraz bujniej i gęściej, wytwarzają t. zw. łożysko (ob.). Na pozostałej zaś, większej części K-i zanikają zwolna i wygładzają się nieomal zupełnie. Powierzchnia zewnętrzna K-i zrasta się też zwolna ściśle z powlekającą ją błoną doczesną (por. Embryologia, gdzie także znajduje się objaśnienie zawiązku pierwotnego K-i), która początkowo do niej tylko przylegała lekko; gdy zaś, w miarę rozrastania się jaja w macicy, błona doczesna (*Membrana decidua*) doznaje ucisku coraz większego, a wskutek tego części jej składowe miejscami rozstępują się, więc pod koniec ciąży na powierzchni zewnętrznej K-i znajduje się już tylko ślady nieznaczne błony tej, pod postacią wysepek rozproszonych tu i owdzie, a tylko na odcinku górnym jaja tworzą jeszcze pokład zupełny, nieprzerwany.— K. sama złożona jest z dwu warstw, mianowicie z grubszej zewnętrznej, osypanej kosmkami, i wewnętrznej, cieńszej, która też nazywana bywa K-ą wewnętrzną (*Endochorion*). Między obiema warstwami temi przebiegają rozgałęzienia gęste naczyń krwionośnych pępkowych (por. Pępowina), udających się do kosmków. Warstwa wewnętrzna przylega ściśle do owodnej; jeno w trzecim tygodniu ciąży pomiędzy nią a zewnętrzną znajduje się t. zw. gąszcz siatkowaty albo wyżemka siatkowa, którą opisał Velpeau p. n. *Magma réticulé*; gąszcz ten wszakże później zanika zupełnie i nic wtedy już nie rozdziela warstw obu. D-r J. P.

Fig. 29. Kosmowski (herb).

Kosmowski, herb polski.— Na tarczy w polu czerwonem strzała srebrna żeleźcem do góry, w środku przekrzyżowana, bez prawego ramienia krzyża i bez opierzenia. Nad hełmem w koronie szlacheckiej pół lisa, wyskakującego w prawo. Odmiana herbu Lis (ob.), powstała w drugiej połowie XVI stulecia, a używana przez litewską rodzinę K-ch.— Źródła: Kojałowicz; Niesiecki. D.

Kosmowski Stanisław, autor ważnych pamiętników z czasów Stanisł. Augusta. Szczegółów życia K-go dostarcza jego własna książka. Służył w przybocznej gwardyi królewskiej, mirowskiej, lat 40. Przeszedł przez wszystkie stopnie żołnierskie, począwszy od szeregowca do pułkownika. Jako doświadczony wojak kierował ćwiczeniami kawaleryi wielkopolskiej. Podczas Sejmu Wielkiego sam czynnego udziału nie bierze, ale stojąc blisko spraw publicznych, dobrze o nich informuje. Zaliczał się do ulubieńców króla: Stanisław August obdarzył go raz tabakierką z portretem własnym, drugi raz ofiarował mu dwa wierzchowce. W r. 1787 towarzyszył królowi w podróży do Kaniowa. Brał udział w wojnie r. 1794, bił się pod Maciejowicami i otrzymał od Kościuszki obrączkę złotą z napisem: „Ojczyzna obrońcy swemu". Po powrocie do Warszawy mianowany został pułkownikiem. Po upadku Rzplitej chciał udać się do Włoch, do Dąbrowskiego; dowiedziawszy się jednak o formowaniu drugiego legionu na Wołoszczyźnie, tam się udał i brał czynny udział w jego działaniach. Jemu powierzono prowadzenie układów w Taszwanem Oglu. O późniejszych losach K-go

Digitized by Google

nie wiele wiadomo, to pewna, iż żył jeszcze za Księstwa Warszawskiego, w południowych Prusiech. Zmarł podobno w Wrocławiu. Ogłosił drukiem dzieło: „Historya polska, czyli rys panowania Stanisława Augusta, króla polskiego“ przez Stanisława Kosmowskiego (bez miejsca druku, r. 1807). Pierwsze to wydanie nadzwyczaj rzadkie, zdaje się, zostało wydane u Korna i mieści w sobie prócz 96 stronic tekstu i jedną kartę przedmowy „do moich rodaków“. Wydany przez autora pierwszy tom zawiera wiadomości autentyczne, bardzo ważne o wypadkach mniej znanych. Nie jest to właściwie historya, ale pamiętniki świadka wielkich wypadków, pisane z wielką prostotą i bardzo szczerze. Autor szczegółowo opowiada o wypadkach do r. 1787, pobieżnie wspomina o epoce Sejmu Czteroletniego, najbardziej rozszerza się jednak nad ostatniemi chwilami Rzplitej i dziejami pogrobowemi narodu aż do r. 1801. Na końcu swego dzieła nadmienia K., że o następnych wypadkach szczegółowo opowie w tomie drugim, z dołączeniem anneksów, lecz widać do skutku tego nie doprowadził. Pamiętnik jego, niezmiernie rzadki w pierwszem wydaniu, przedrukowany został w Poznaniu r. 1867.—O tomie pierwszym pisali: „Czas“ w r. 1859 №№ 248 — 250 i „Dziennik literacki“ r. 1860. x-y.

Kosmowski Wiktoryn (* w Warszawie d. 9 marca r. 1849) lekarz spółczesny warszawski. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych w mieście rodzinnem, wstąpił w r. 1865 do wydziału lekarskiego b. Szkoły Głównej, w roku zaś 1870 otrzymał dyplom lekarski już od uniwersytetu warszawskiego. Bezpośrednio potem wyjechał za granicę i podczas wojny francusko-pruskiej pełnił służbę w szpitalach polnych, głównie zaś w Chalons-sur-Marne. W r. 1871 bawił w Wiedniu i w Pradze, doskonaląc się w zakresie chorób dziecięcych, poczem, powróciwszy na stałe do Warszawy zajął się wykonawstwem lekarskiem, pełniąc początkowo również obowiązki asystenta w szpitalu św. Ducha i w zakładzie podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus. W r. 1872 wspólnie z kilku kolegami, którzy pomysłowi jego przyklasnęli, założył w Warszawie „Pierwszą lecznicę dla przychodzących chorych“, do dziś (r. 1905) istniejącą, która posłużyła za wzór licznym innym, otworzonym później. W r. 1880 założył dwutygodnik p. n. „Kronika lekarska“ dotąd wychodzący, a przez rok był jego redaktorem i wydawcą, odstąpiwszy go potem w inne ręce. W r. 1896, będąc wtedy przewodniczącym w komitecie kolonij letnich (ob.), ułożył ustawę nową i uzyskał od rządu zatwierdzenie jej, zamieniające kolonie te na towarzystwo stałe, które go też na pierwszego prezesa swego obrało; godność tę piastował w r. 1897. W roku 1900 założył wspólnie z kilkunastu kolegami „Kasę pożyczkowo-oszczędnościową lekarzy w Warszawie“ i od czasu tego jest stale jej przewodniczącym. Od r. 1898 z wyboru jest członkiem zarządu Towarzystwa lekarskiego warszawskiego i ma powierzone sobie zawiadywanie majątkiem nieruchomym towarzystwa rzeczonego, od r. 1904 zajmuje się również dozorem stawianego przez nie domu dochodowego. Jako członek Towarzystwa hygienicznego z wyboru jest przewodniczącym sekcyi wychowawczej. Od r. 1902 pełni obowiązki wiceprezesa rady w Warszawskiem Towarzystwie pożyczkowo-oszczędnościowem. Nakoniec jako członek komisyi spółdzielczej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, jest spółredaktorem działu kooperacyjnego w „Przeglądzie Współdzielczym“.—Drukiem ogłosił: „Z wycieczki lekarskiej do Francyi, podczas ostatniej wojny francusko-pruskiej („Gazeta lekarska“ r. 1871 t. XI); „Rys hygieny dzieci w pierwszych latach ich życia“ (Warszawa 1873); „Wada rozwojowa: spodzieniec (*hypospadia*), nieprzedziurawienie odbytu (*imperforatio ani*) z nieprawidłowemi ujściami odbytnicy“ („Medycyna“ roczn. 1874); „O drgawkach przy ząbkowaniu“ („Pamiętnik Tow. lek. warsz.“ r. 1878, t. LXXIV); „Ropne zapalenie otrzewnej“ (tamże r. 1881); „Niedole dziecięce“ (Warszawa, 1882, praca napisana wspólnie z Goltzem, Moldenhawerem, Markiewiczem i Wierzchlejskim); „Lymphadenitis tuberculosa chronica“ („Pam. tow. lek. warsz.“ r. 1894); „O wzroście i wadze dzieci klas biednych w Warszawie“ („Medycyna“ r. 1893; toż samo po niem. w „Jahrbuch für Kinderheilkunde“); „Zjazd międzynarodowy hygieny szkolnej w Norymberdze“ („Medycyna“ r. 1904) i „Lecznice warszawskie w świetle cyfr“ (tamże r. 1905); nadto przyswoił literaturze ojczystej; A. Wurtza „Wykład filozofii chemicznej“ (Warszawa, 1868); Ziemssena „Choroby zakaźne ostre“ (tamże, 1874; wchodzi w skład „Biblioteki Um. lek.“ P. Girsztowta) i A. Baginskyego „Wykład chorób dzieci“ (tamże, 1887; 3 tomy). Dr J. P.

Kosmowski Władysław, budowniczy polski (* r. 1830—† 19 lutego r. 1889 w Warszawie). Po ukończeniu szkół początkowych w Siedlcach i gimnazyum w Warszawie, wstąpił w roku 1849 do b. szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, którą w r. 1856 ukończył.—Jako aplikant rady budowniczej b. komisyi rządowej spraw wewnętrznych wykonał w Warszawie, pod kierunkiem Henryka Marconiego (ob.) restauracyę latarni i kopuły kościoła pp. Sakramentek na Nowem Mieście, przebudowę kaplicy Pana Jezusa przy kościele po Karmelickim i budowę domu parterowego przy zbiegu placu Bankowego i ulicy Przechodniej.—Po przedstawieniu projektu i zdaniu egzaminu w radzie budowniczej, otrzymał w r. 1859 stopień budowniczego klasy II i w tymże roku zaczął pomagać Sulimowskiemu, budowniczemu okręgu naukowego warszawskiego. Po utwo-

Digitized by Google

rzeniu b. komisyi rządowej wyznań i oświecenia przeznaczony, został w r. 1862 na pomocnika budowniczego wydziału oświecenia. W r. 1869 mianowany budowniczym Uniwersytetu Warsz.; wybudował pawilony przy głównym gmachu uniwersytetu, prosektoryum i t. d. przy ul. Zgoda. Po śmierci budowniczego Podczaszyńskiego w r. 1876, powołany został na stanowisko budowniczego okręgu naukowego warszawskiego i spełniał te obowiązki do końca życia.—W tym czasie wykonał przebudowę lub restauracyę prawie wszystkich budowli szkolnych w Warszawie i na prowincyi w Królestwie. Z ważniejszych tego rodzaju robót wymienić należy przebudowę budowli szkolnych w Chełmie i seminaryum nauczycielskiego w Solcu.—Gruntowna przebudowa gmachu b. Dyrektorów Głównych Skarbu przy ul. Rymarskiej oraz Instytutu Maryjskiego w Warszawie wykonane zostały podług projektu i pod kierunkiem K-go. J. H.

Kosmozofia, ob. Kosmologia.

Kostnica, Kostnica, miejsce gdzie składa się kości zmarłych, wyjęte z grobów; K e przeważnie są urządzane przy cmentarzach. W dawnej polszczyźnie: „K. mu z oczu patrzy“ oznaczało, że człowiek ma taki wygląd, jakby był bliski śmierci. U innych autorów: „Pan się na sługę za żywota jeży, po śmierci równo z nim w K-y leży“ (S. Rysiński „Przypowieści polskie“ r. 1634), „Na przykościelnym cmentarzu stoi K.“ (J. Gacki). x-y.

Kosodrzewina czyli sosna karłowata (*Pinus Mughus Scop vel. P. Pumilio* Henk) gatunek sosny, krzew ścielący się — porastający góry w pasie od 4 000—6 000 metrów ponad poziomem morza, głównie w Alpach, Pirenejach, Karpatach, i u nas w Tatrach. (Bliższe szczegóły ob. Sosna).

Kosogol, jezioro w Mongolii północnej, po mongolsku Chubsugol-dalaj. Oddalone o 21 klm. od poł. granicy gub. Irkuckiej. Z północy na południe długość jego wynosi 54 — 65 klm., a szerokość 21 klm.; leży na 1 622 m. nad poziomem morza między wysokiemi górami. Od strony zachodniej ciągnie się pasmo gór Bajanula, tworząc urwiste skały (Dulan-olu), z powodu których niema żadnej łączności między południowemi a północnemi brzegami jeziora; tymczasem na wschodniem wybrzeżu są góry niższe z łagodniejszemi przejściami. W półn.-zachod. stronie jeziora wznosi się olbrzymia góra Munkosardyk, której grzbiet północny oddziela niewysokie pasmo górskie od doliny rzeki Irkut. Z wyniosłego krańca południowego jeziora wypływa rzeka Eg, dopływ Selengi, w tem też miejscu do jeziora wpada mnóstwo małych, górskich rzeczek, z których największa jest Choro. Woda jeziora jest słodka, głębokość jego nieznana, w pośrodku znajdują wyspy Ichi-kuj i Baga-kuj. Góry nabrzeżne składają się z wapnia, przerzuconego porfirem, i łupków, ułożonych na podkładzie syenitowym i granitowym; na północy zaś wybrzeże jest bazaltowe i napływowe. Zbocza gór porosłe są lasem modrzewiowym, cedrowym i rododendronami. Okolice K-u zamieszkuje gałąź plemienia tureckiego t. zw. Urjanchaj albo Svojot, które zostaje w zależności od Chin i składa daninę hołdowniczą w postaci skór zwierzęcych. Stałem zajęciem ludności jest hodowla bydła (koni, krów, owiec) myśliwstwo i rybołówstwo. Jedynem zamieszkałem miastem na brzegach jeziora jest klasztor buddyjski, składający się z drewnianych budynków. Przez dolinę ciągnie się droga handlowa z gub. Irkuckiej do ziemi Darchatów, leżącej na zachód od K-u. Letnia droga karawanowa idzie przez przełęcz Munko-sardyk, zbiega do K-u, dalej ciągnie się po wybrzeżu zachodniem, potem skręca na przełęcz Ulej-daban, a z niej w dolinę rzeki Arasaj, wpadającej do Szyszkitu, gdzie właśnie mieszczą się siedziby Darchatów. Zimą droga karawanowa prowadzi na saniach przez niższe przełęcze, niedostępne latem.—Por. Potanin „Oczerki sewierozap. Mongolii“; Permigin „Ozjero K.“ („Zapiski Imper. Rus. Geogr. Obszczestwa“). x-y.

Kosogowie (Kasogowie, Kosagowie), lud, wspominany często w historyi Rusi. Różne są zdania o miejscu zamieszkania tego ludu; według Millera był to lud, należący do plemienia Czerkiesów (Adygów). Rzeczywiście do dzisiejszego dnia Osetyńcy nazywają swoich sąsiadów pochodzenia czerkieskiego Kabardyńców Kasaczami, a zamieszkiwaną przez nich Kabardę — Kasaskiem polem (käsädži bydyr), Według Konstantego Porfirogenety (X w.) kraina zamieszkiwana przez K-ów, którą oni zowią Κασαγία, przylega do ziemi Alanów; również geografowie arabscy wspominają o narodzie Kaszak (tj. K-ach), który zamieszkiwał kraje, położone w sąsiedztwie Alanów, między łańcuchem gór Kaukazkich i morzem Rum (tj. Czarnem). Byli oni najbliższemi sąsiadami księstwa Tmutorakańskiego. Po raz pierwszy wzmiankę o K-ach znajdujemy w kronice pod r. 965, gdzie powiedziano, że ks. Świętosław Igorowicz, podczas wyprawy przeciw Chazarom, wziąwszy miasto chazarskie Białą Wieżę (inaczej Sarkel), na dolnym biegu Donu, pokonał Jasów i sąsiadów ich K-ów. Dalej już wiadomości o nich znajdujemy często aż do najazdu Tatarów. W r. 1022 walczy z nimi ks. Mścisław Włodzimierzowicz tmutorakański, który zyskał sławę dzięki pojedynkowi z bohaterem kosogoskim Rededą; podanie o tym pojedynku, wniesione do kroniki z pieśni ludowej, odbiło się i w „Słowie o pułku Igora“, (ob.) gdzie wspomniany jest „mężny“ Mścisław, który „zarieza“ Rededę w obliczu pułków kosogoskich. W r. 1023, według słów kroniki, K-owie razem z Chazarami znajdowali się w drużynie tegoż Mścisława,

Digitized by Google

kiedy wyruszył przeciw bratu swemu Jarosławowi, a pod r. 1066 kronikarz wzmiankuje. że ks. Rościsław tmutorakański pobierał od K-ów daninę. Po upadku księstwa Tmutorakańskiego wiadomości o K-ach ustają. Jeszcze raz pod r. 1223 kronikarz, mówiąc o zjawieniu się Tatarów, dodaje, że pokonali oni wiele ludów, jako to: Jasów, Obezów (Abazgów), K-ów i Połowców. Po zawojowaniu północnego Kaukazu przez Tatarów, K-owie podzielali losy innych północno-kaukazkich plemion. Według Millera za potomków dawnych K-ów należy uważać plemiona adyskie, a szczególniej Kabardyńców, utożsamiać ich jednak, jak niektórzy robią, z Czerkiesami, nie można.—Por. „Encykłopediczeskij słowar" (wyd. F. A. Brockhausa i J. A. Efrona, art. Ws. Milllera p. n. „Kosogi"). J. Kr.

Kosow, ob. Kossow (herb).

Kosów, Kossów, miasteczko powiatowe w Galicyi wschodniej, przy gościńcu kołomyjsko-kutskim, nad rzeką Rybnicą, prawym dopływem Prutu, 360 m. np. m., w okolicy podgórskiej, na tak zwanem Pokuciu, 9 km. na płn.-zach. od Kut, a 24 km. na płd. od Kołomyi. Na płn.-wsch. wieś Moskalówka, na płd.-zach. Monastersko, a na płn.-zach. miasteczko Pistyń. Na zach., płn. i płn.-wsch. od miasta okolica wzgórzysta, po str. zach. miasta wznosi się wzgórze Pohar 666 m., a w str. płn. Kiczera 569 m. np. m. Nad brzegiem jednej z jej ścian piaskowcowych na stoku płd.-wsch. wbity jest wielki krzyż żelazny na pamiątkę jubileuszową, a drewniany na pamiątkę zniesienia pańszczyzny. Od strony płd.-wsch. i wsch. otwiera się szeroka dolina rzeki Rybnicy. Jest tu parafia rz.-kat, należąca do dekanatu Kołymyjskiego dyecezyi stanisławowskiej, tudzież par. gr.-kat. dyecezyi lwowskiej. Starostwo, wydział powiatowy, sąd powiatowy, inspektorat i urząd podatkowy, urząd miejski, posterunek żandarmeryi, zarząd lasów i domen, komisaryat straży skarbowej, szkoła ludowa pięcioklasowa męska i żeńska, szkoła izraelicka męska barona Hirscha, szkoła tkacka, założona w r. 1882 staraniem Kosowskiego towarzystwa tkackiego, od r. 1895 utrzymywana przez wydział krajowy, rabinat, rada szkolna okręgowa, jakoteż zarząd salinarny (77 robotników), wreszcie apteka, urząd pocztowy i telegraficzny. Obszar miasteczka liczy 187 morgów, 199 sążni kwadr. Dochód miasta w roku 1904 wynosił 6552 koron, rozchód 9770 K. Niedobór pokrywa się przez dodatki gminne od podatków. Liczba mieszkańców (1904) wynosi 3099, między nimi 162 rz.-kat., 374 gr.-kat., 1 ewan., 2563 żydów. Domów 431.—Kopalnie soli. Saliny starannie urządzone. W podziemiu, dokąd spuszczają w drewnianych koszach po 4 osoby, znajduje się kilka komór, w których podobnie jak w Bochni i Wieliczce wybierają szarą sól kamienną. Ołtarzyk ze soli, sztuczny staw do nasycania wody solą i muzyka salinarna, złożona z kilkunastu robotników, którzy przygrywają w czasie niektórych uroczystości—tworzą osobliwość tego zakładu salinarnego. W warzelniach soli produkują rocznie około 70 000 cetnarów warzonki.—Co do miasteczka nadmienić należy, że z obu stron nad szerokiem łożyskiem bystrej Rybnicy spiętrzyły się tu nagle przeciwległe działy górskie do średniej wysokości (630 m.) i zamykają krajobraz w ciasne ramy kotliny, której zbocza porosłe są jodłami, tudzież bukami, pomieszanemi z brzozą i osiką. Na wąskiem dnie tej kotliny skupiły się domki miasteczka, otoczone ogródkami i sadami, w których nie rzadko spotkać można i orzech włoski, z pomiędzy drzew owocowych przedewszystkiem śliwy są hodowane, a na przedmieściu Moskalówce udaje się słynny tytoń. K. jest stacyą wycieczek w góry Czarnohorskie. Mieszkańcy trudnią się handlem owoców, hodowlą kóz i garbarstwem.—Powiat Kosowski liczy 19.1964 miryametrów kwadr., 1 miasto (Kuty), 2 miasteczka (Kosów i Pistyń), 42 wsi z liczbą mieszkańców 84045 (w r. 1904). Dzieli się na dwa obwody sądowe w Kosowie i Kutach. Sądy pow. są w Kosowie, Kutach i Żabiu. W pow. jest szkół lud. 6 kl. 2, 5 kl. 2, 4 kl. 2, z których w Kobakach jest połączona z kursem dopełniającym rolniczym, 2 kl. 4, a 1 kl. 30, razem 40.—Lekarzy 13, chirurgów 2, weterynarz 1; akuszerek 11, aptek 2 (w Kosowie i Kutach). Br. G.

Kosowe Pole, po węgiersku Rigómezö, po niem. Amselfeld (ob. Kosowski wilajet), kotlina, wsławiona dwoma bitwami. Pierwsza z nich, upamiętniona klęską Serbów, poniesioną przez zwycięstwo Turków, nastąpiła d. 15 czerwca roku 1389. Z początku zwycięstwo chwiało się to na jedną to na drugą stronę, Bitwa trwała trzy dni. Serbowie, zagrzewani do boju przez cara Lazara i Wuka Brankowicza, walczyli jako lwy, i byliby czoła swoje uwieńczyli wawrzynem zwycięstwa, gdyby nie ucieczka Brankowicza, który pociągnął za sobą Bośniaków. Widząc to obecny na pobojowisku sułtan Murat I nakazał ogólną rzeź wśród strwożonych Serbów, ale jeden z nich junak Miłosz Obilić, niewiele sobie ważąc niebezpieczeństwo, dotarł do obozu tureckiego i tam zabił w namiocie tryumfującego sułtana. Wypadek ten nie wpłynął na pomyślny dla Serbów przebieg bitwy, bo oprócz licznego rycerstwa, sam car Lazar poległ zgonem walecznych. Mający udział w bitwie Twerdko, król bośniacki, głosić począł o mniemanem swojem zwycięstwie, wynikłem, jakoby z gwałtownej śmierci sułtana, lubo Bośniacy pierwszy dali powód do popłochu. Syn Murata Bajezid podzielił Serbię między Stefanem Lazarowiczem, synem poległego cara, a Brankowiczem, którzy musieli Turkom opłacać haracz. Druga

Digitized by Google

rosprawa Węgrów, Wołochów i Czechów z Turkami nastąpiła d. 17 października roku 1448. Ponieważ despota serbski Jerzy Brankowicz, nie chciał zwrócić Tomaszowi Ostoicowi bośniackiemu Srebrenicy, przeto Jan Hunyady, wódz węgierski, pośpieszył Bośniakom z pomocą, lecz zagrożony w ten sposób Brankowicz udał się pod opiekę Murata II. Na K-em P-u wojska węgiersko-chorwacko-wołosko-czeskie osaćcowały się na wzgórzach. Hunyady, zamiast przyjąć ofiarowany mu przez sułtana pokój za sumę 100 000 dukatów, opuścić kazał wojskom swoim zajęte na wzgórzach stanowiska i natrzeć na nieprzyjaciela (17 października). Nazajutrz Hunyady, straciwszy konia, zwołać kazał wieczorem radę wojenną, która uchwaliła, aby niespodziewanym napadem na Janczarów, złamać ich szeregi. Janczarowie, acz zaniepokojeni w nocy tym napadem, wnet odzyskali przytomność, a, uszykowawszy się w szeregi, odparli nieprzyjaciół. Chrześcianie jednak, poczęli się wdzierać w szeregi janczarskie o świcie d. 19 października, lecz gdy im Turakhan zajął tyły, Wołochowie przeszli na stronę turecką, a Węgrzy i sam Hunyady ratowali się ucieczką. Wódz węgierski, omal niezabity w drodze przez Turków, dotarł wprawdzie do Szmederewa, ale tam z rozkazu Brankowicza uwieziony i za okupem 100 000 dukatów uwolniony został. Syn Hunyadego, Ładysław zatrzymany przez Brankowicza w charakterze zakładnika.—Źródła: Makuszew „Monumenta hist.“ 528—529; Fejer „Cod. dipl. Hung.“ X, IV, 665; Klaić „Gesch. Bosniens“ (Lipsk 1885); Raczki „Pokres na slavenskom jugu“ („Rad jugostav. akademie“ III p. 528 — 529); Fraknoi „Mathias Corvinus, König v. Ungarn“ (1891). J. F. G.

Kosowie (Kossowie) herbu własnego, stary ród polski, w Prusiech Zachodnich zamieszkały. Z członków jego zasłużyli się niemało ojczyźnie nauką, radą i orężem: Stanisław, pisarz polny podczas wyprawy moskiewskiej 1582 r., dzielny rycerz; Floryan, zdolny dyplomata i wielokrotny poseł do krajów ościennych, ulubieniec Stefana Batorego; Feliks, opat pepliński, kapłan niezwykłej wiedzy i nauki († 1618 r.); Jan wojewoda chełmiński 1660, wybitny mąż stanu; Adam, biskup chełmiński 1660; Jan, wojewoda chełmski 1665 r.; Józef, wojewoda smoleński 1700 r.; Jan, wojewoda inflancki 1701 r., człowiek wielce uczony, jeden z wychowawców królewicza, późniejszego króla Augusta III i Adam, kasztelan chełmiński 1740 r.—Źródła: Ms. o fam. pruskich; Dachnowski; Okolski; Konopacki; Baranowski; Niesiecki. D.

Kosówka, motyl, Noctuae.

Kosowski wilajet, w pobliżu granicy królestwa Serbskiego od r. 1878, zajmuje poniekąd środek półwyspu Bałkańskiego. Główna rzeka Sitnica, która pod Mitrowicą wpada do Ibru, dopływ Morawy zachodniej. Mieszkańcy przeważnie Serbowie i Albańczycy. Główne miasto Pristina, niegdyś siedlisko walii, wilajetu, przebywającego obecnie w Prizrenie. Na krańcu północnym leży miasteczko Vučitrn (Cierń wilczy) i Mitrowica z zamkiem Zweczenem na wysokiej skale. Za czasów rzymskich kraina ta należała do prowincyi Dardanii. J. F. G.

Kospot (Kospoth) herb polski. Na tarczy w polu błękitnem — trzy gwiazdy srebrne. Nad hełmem czapka śpiczasta błękitna z wyłogiem białym i piórem bażanciem po obu stronach, zakończona gałką złotą i pięciu piórkami koguciemi. Herb rodziny saskiej v. Kospot w XVII w. w Prusiech Zachodnich osiadłej, która później od majętności Pawłowa przybrała nazwisko Pawłowski. — Źródła: Niesiecki, (przez mylne odczytanie pierwszej litery nazwiska, podaje nazwę rodziny i herbu Rosput); Borkowski; Ostrowski: Siebmacher III. D.

Fig. 29. Kospoth (herb).

Kosroës, szach Perski, ob. Chosroes.

Kosroës, król Partów, ob. Chesrees.

Koss Franciszek, oficer wojsk polskich (* r. 1792 w Warszawie—† tamże d. 30 lipca r. 1841). Za czasów Księstwa Warszawskiego r. 1809 otrzymał stopień podporucznika w szkole aplikacyjnej artyleryi i inżenieryi, r. 1812 awansował na kapitana, a w r. 1815 przeszedł do sztabu kwatermistrzowstwa generalnego w Królestwie Polskiem. W r. 1818 został podpułkownikiem, w r. 1824 został mianowany dyrektorem w korpusie kadetów kaliskich, w r. 1829 awansował na pułkownika. Bierze udział w kampaniach z lat 1809, 1812, 1813 i walczy pod Sandomierzem, Witebskiem, Smoleńskiem, Możajskiem, Krasnem i Berezyną; był obecny przy oblężeniu Gdańska i wtedy dostał się do niewoli, w której pozostawał do r. 1814. Za waleczność otrzymał w r. 1812 krzyż złoty polski, a w r. 1813 legię honorową. Potem odbył kampanię w r. 1831. Pod koniec życia piastował urząd w zarządzie komunikacyi lądowych i wodnych Królestwa Polskiego. W r. 1818 w Krakowie w czasie pogrzebu Kościuszki podczas żałobnego nabożeństwa wzniesiono katafalk podług pomysłu i rysunku K-a i jemu później poruczono zająć się umieszczeniem katafalku tego w jednej sal na Zamku Wawelskim; za te czynności otrzymał od senatu piśmienne podziękowanie. W r. 1819 powołano K-a do oznaczenia granic Rzeczypospolitej Krakowskiej i za tę pracę senat mianował go obywatelem m. Krakowa. Towarzystwo naukowe krakowskie ofiarowało mu „w dowód szczególnego szacunku“ patent na członka korespodenta (d. 16 kwietnia r. 1819),

Digitized by Google

a o rok wcześniej otrzymał podobną nominacyę od Towarzystwa przyjaciół muzyki w Krakowie. W „rozkazie dziennym“ z d. 23 czerwca r. 1829 otrzymał podziękowanie jako dyrektor nauk w korpusie kadetów kaliskich. x-y.

Kossak Karol Ludwik, Ernest krytyk niemiecki (* w Marienwerder 1814 — † w Berlinie 1880). Naprzód występował jako krytyk muzyczny. W r. 1847 założył dziennik („Zeitungshalle“, później „Feuerspritze“ później „Montagspost“ do r. 1869), w którym wprowadził francuski zwyczaj felietonów. Wsławił się, następnie swymi felietonami, pomieszczanemi w różnych czasopismach. Kilkakrotnie wydane one były zbiorowo p. t.: „Berlin und die Berliner“ (1851), „Humoresken“ (1852), „Berliner Federzeichnungen“ (1859 —65, 6 tomów), „Pariser Stereoskopen“ (1855), „Badeilder“ (1858) „Reise Humoresken“ (1862). w. g.

Kossak Leon, batalista polski (* 1815 — † 1877). Brał udział w powstaniu węgierskiem, bił się pod Villagosą, następnie służył w wojsku angielskiem w Australii. Powrócił do kraju w r. 1863, należał do powstania, raniony w walce pod Kobylanką był zesłany na Syberyę, powrócił stamtąd złamany fizycznie i moralnie. Z prac jego wymienić należy: „Walka ułanów polskich z piechotą rosyjską“ (z powstania węgierskiego, własność Pawlikowskiego we Lwowie); „Atak kawaleryi na obóz“ (scena nocna). x-y.

Kossak Fortunat Juliusz (* 1824 r. w Wiśniczu pod Bochnią — † d. 3 lutego r. 1899 w Krakowie), malarz polski. Po śmierci ojca, Michała, na żądanie matki, Antoniny z Sobolewskich, 18-letni Juliusz zapisał się na wydział prawny w uniwersytecie lwowskim. Wrodzone zamiłowanie ciągnęło go jednak do ołówka i pendzla. Gdy rysunki K-a ujrzał Kaz. hr. Dzieduszycki, nie mogąc sam mu dopomódz, ułatwił młodemu artyście stosunki ze sferą ziemiańską, gdzie rychło znalazł poparcie Pawlikowskiego, Rozwadowskiego, Borowskiego i Juliusza Dzieduszyckiego, a co ważniejsza przez nich znalazł się w atmosferze, która jego upodobaniom i zamiłowaniom artystycznym najbardziej odpowiadała. Typy najrozmaitsze szlachty, konie, polowania stały się jego ulubionym żywiołem—i ten świat ziemiańsko-polski w licznych rysunkach i akwarelach utrwalał. Z Antonim Mysłowskim, posiadaczem wyborowych stadnin arabskich i angielskich odbył podróż po Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Poznawszy się z Wł. Branickim, zwiedził Moskwę i Petersburg, a w r. 1842 Wiedeń, Peszt i Węgry. Na wsi prawie bez szkoły i profesorów — jeżeli nie liczyć krótkotrwałej nauki we Lwowie u Jana Maszkowskiego — wśród pięknych koni, przyprowadzonych z Arabii, chartów, dobrych i dziwacznych towarzyszy, polowań i ślicznej natury, zaczął tak odtwarzać otaczające go życie, jak mu się ono przedstawiało i jak umiał—tu nauczył się patrzyć i obserwować. Wieś i jej życie jest dla niego szkołą, tutaj występuje jednocześnie i jako nowicyusz, stawiający pierwsze kroki i jako samodzielny artysta. Ten okres działalności malarskiej K-a, Witkiewicz, autor świetnego studyum o K-u, charakteryzuje w następujący sposób: „on śmiał się wesołą karykaturą, wyrażał swoją dzielność porywem stającego dęba konia, swoją żywość pomknięciem smyczy chartów, swoją dobroduszność, malując przyjaciół i towarzyszy. W sztuce tej od początku do końca nie było rutyny — był to ciągły, szczery wylew życia, najszczerszy wyraz młodej, kipiącej czynem duszy“. Pierwszy raz wystąpił K. publicznie na wystawie, urządzonej w Ossolineum. „Czwórka krakowska“, duża akwarella i dwa mniejsze rysunki zjednały mu ogólny poklask. — Po kilku latach pobytu na wsi, gdzie zdążył wyrobić w sobie już te wszystkie cechy, które

Fig. 30. Kossak Juliusz.

z czasem nabrały większej jeszcze precyzyi i doskonałości, ale się nie zmieniły, z ściśle określonym charakterem twórczości i sympatyj artystycznych, zjeżdża do Warszawy (1852) i odrazu wpada w grono „cyganeryi artystycznej“, wśród ludzi, którzy tworzyli malarstwo polskie i budzili jednocześnie zamiłowanie do niego wśród społeczeństwa, jak: Gerson, Kostrzewski, Pilatti, Szermentowski. K. wszedł do ich grona jako samodzielny artysta, który zżył się z naturą i potrafił umiejętnie i swobodnie używać środków artystycznych. Kilka lat spędzonych w Warszawie schodzi mu na ciężkiej pracy rzemieślniczej, na kolorowaniu fotografij, robieniu portretów na obstalunek; ta praca z musu nie zwichnęła jego talentu, był zbyt bujny—owszem nawet tutaj uczy się dalej i rozwija, bo rodzaj jego nauki stał za-

Digitized by Google

wsze w ścisłym związku z życiem; przytem jako człowiek miły, pełen humoru i serdeczności zyskiwał coraz więcej przyjaciół w świecie artystów i literatów. W r. 1855 udał się K. do Paryża i kształcił się pod kierunkiem sławnego Horacego Vernet. Nie wiele skorzystał jednak od swego mistrza, który, aczkolwiek specyalista od koni, ulubionego rodzaju K-a, posiadał dużo klasycznego spokoju i maniery, obcy mu zaś był bujny temperament K-a i jego bezpośrednia impresyonistyczna wrażliwość życia. Uczy się więc i w Paryżu K. przeważnie po swojemu, rysując w koszarach, na placach musztry, na ulicy, robiąc studya w rzeźni nad zabitemi końmi. Po powrocie do Warszawy r. 1862 obejmuje kierownictwo artystyczne „Tygodnika Ilustrowanego“ i wtedy rozwija niezmordowaną działalność. Rysunki do powieści i poezyi, studya nad archeologią, portrety, mody, karykatury—wszystko to sypało się z pod ołówka K-a z niesłychaną rozrzutnością, a zawsze z talentem i porywającem życiem. Bujna, wiecznie świeża i młoda jego wyobraźnia kieruje każdem pociągnięciem pendzla i każdą kreską ołówka. Wtedy powstają jego arcydzieła: „Rok myśliwca“ i „Pamiętniki starającego się“, do tych czasów należą również: „Stado Mohorta“ i „Jarmark w Habelswerdzie“. Podczas pobytu w Warszawie K. wywiera silny wpływ na młode pokolenie artystów, nie tworząc wprawdzie szkoły, nie narzucając maniery, ale budząc w nich zamiłowanie do natury, od jej poznania i prawdziwego odtwarzania. W r. 1869 przeniósł się K. do Monachium—tu wspólnie z Józefem Brandtem pracował w pracowni Fr. Adama. W r. 1870 osiadł na stałe w Krakowie, gdzie przebywał do końca życia, dużo pracując, wiele tworząc i z latami nie tracąc nic na swej płodności i sile. Świeżość i pogoda jego obrazów była wynikiem zawsze silnej i młodej jego natury, która do końca zachowała „nietkniętą swoją przyrodzoną wesołość, jasność, pogodę i niepohamowany poryw do czynu, do życia“. K. jako artysta wrażliwy posiada własność błyskawicznego chwytania wrażeń i natychmiastowego ich utrwalania, nie studjując natury z pedantyzmem uczonego. Do tej właściwości jego natury przystosowane są i jego środki techniczne; celuje szczególnie z szkicu migawkowym, rysuje cienką, delikatną kreską, ale bardzo pewną i stanowczą, wyrażającą silnie i dobitnie kształt widziany. Podobnież rzecz się ma i z kolorytem. „Harmonia barw i tonu, twierdzi Witkiewicz, nadzwyczajne poczucie barwy lokalnej i siły natężenia świateł i cieniów w niektórych obrazach K-a jest tak wyjątkowa, że spotkać ją jedynie można u Japończyków, którzy, jedni mają takie subtelne poczucie życia w malarstwie“. K. okazał się szczególnie mistrzem w akwareli; są one porywające i żywe, a jednak w porównaniu z jego szkicami wiele tracą na bezpośredniości i sile. Z malarskiego punktu widzenia K., obok Chełmońskiego, potrafił wyraz życia wytężyć w malarstwie polskiem do najwyższego stopnia. Olbrzymim talentem i wszechstronnością objął ogromny zakres życia narodu, zarówno w przeszłości jak teraźniejszości. K. jako malarz historyczny nie dba o szczegóły archeologiczne, nie zachowuje stylu dawnych rysunków, ale tak samo jak w obrazach z życia współczesnego stwarza kreacye, pełne prawdy i ruchu. Nie znane postaci historyczne i bohaterzy imponują w tych obrazach, lecz przeciwnie figury podrzędne i sceny zbiorowe, ataki, szarże. Strona dekoracyjna i ekspresya ruchu najsilniej przemawiają z obrazów K-a, bez względu na to czy to będzie Wiedeń, Kirholm czy Somosierra, czy „Łubieński pod Wagram“ lub „Ks. Józef skaczący do Elstery“. Nie tylko bitwy i ludzi siedzących no koniach malował K. Jest jego cały cykl Fredrowski, „Elekcya Jana Kazimierza“, „Poselstwo Gniewosza“, „Król Jan poluje na czaple“, „Tańczy z kowalichą“—wszystkie te obrazy nie posiadają pierwiastku batalistycznego, mają jednak dobrą charakterystykę, dużo ruchu i życia, a strona archeologiczna traktowana jest bez pedanteryi. W dwóch dziełach szczególnie: szkicu do obrazu „Hetman“ i „Wjazd Wawrzyńca Fredry do Stambułu“ talent K-a dochodzi do szczytu siły i wyrazu. Jeżeli w obrazach historycznych K-a nad wszystkiem góruje pierwiastek życia i ruchu, tembardziej znać to w obrazach spółczesnego życia wiejskiego. Szlachta spędzająca czas na jarmarkach i polowaniach dostarczała mu niezliczonego mnóstwa wciąż świeżych tematów. Malując konie, K. daje ogromne ich mnóstwo od araba i anglika—do szkapy żydowskiej. Szczególnie cudowne są klacze ze źrebiętami. Charakter ludzi i zwierząt wydobywa zawsze doskonałością kształtu samego, niezależnie od otaczających przepysznych krajobrazów. — Sceny wiejskie z życia ludu i świetne portrety uzupełniają bogatą i wszechstronną jego twórczość, obracającą się głównie w dziedzinie rysunku i akwareli. K-a wielu, między innemi i Witkiewicz, uważa za jednego z najlepszych wyrazicieli ducha narodowego w malarstwie polskiem. Tymczasem u K-a są świetne sceny rodzajowe teraźniejszości i rodzajowe obrazy przeszłości, są wszędzie konie doskonałe w rysunku, rycerze dobrze osadzeni, dużo życia i ruchu, w polowaniach — rodzinność, w krajobrazach— malowniczość i prawda, ale jaknajmniej tego „metafizycznego“ ducha narodowego, który z taką potęgą i powagą przemawia z malowideł Matejki. Jeżeli K. do pewnego stopnia wczuł się z życie hussarza i jego złożenie lancy lub cięcie szabli oddał świetnie, to już ci żołnierze XIX w., którzy mieli inną duszę byli mu obcy. Tego „ducha narodowego“ polskiego wieku XIX K. nie odczuwał, nie rozumiał i nie umiał wy-

Digitized by Google

razić—tego ducha, który znalazł najdoskonalszy wyraz w poezyi romantycznej i rysunkach Grottgera. Nie jest rzeczą przypadkową, że między szkicami K-a jest po wiele razy robiona próba ilustracyi do piosenki o żołnierzu, „który pada u nóg konika wiernego“, albo że rozpoczętych ilustracyi do „Pana Tadeusza“ nie wykonał. Ta dziedzina ducha narodowego którą reprezentował Mickiewicz i cały romantyzm emigracyjny, leżała poza obrębem odczuwania K-a, w tej czuł się nieswojsko; w atakach ułanów obchodzi go tylko strona zewnętrzna, rodzajowa. Charakterystycznem jest również, że K., który nie mógł się uporać z „Panem Tadeuszem“—świetnie zobrazował „Rok myśliwca“ Pola. Otóż cały stosunek genialnego poety, krystalizującego w sobie „ducha narodowego“ do poety utalentowanego, malującego i odtwarzającego życie potoczne, pewnej warstwy narodu, tak świetnie uwidoczniony w stosunku Mickiewicza do Pola, odpowiada w malarstwie stosunkowi K-a do Matejki i Grottgera. K-owi należy więc wyznaczyć skromniejszą rolę malarza rodzajowego szlachty i wsi polskiej ale w tej dziedzinie uznać jego mistrzowstwo, śmiały, samodzielny, bujny, wszechstronny i żywotny talent.—Do wybitniejszych prac K-a, prócz wymienionych, należą następujące: „Atak ułanów pod Custozzą“ (1866); „Bitwa pod Samosierrą“; „Atak kawaleryi“; Targ piątkowy na Pradze“; „Zjazd na jarmark“; „Stado Mohorta“ (1869); „Płowce“ (1883); „Hetmańskie stado“ (1870); „Rewera Potocki“ (1873); „Wesele krakowskie“ (1877); „Polowanie na wilka,—lisa,—drobie,—z powłoką“ (1882); „Sztandar proroka“ (1883); „Stadnina“ (1885); „Czarniecki przebywający odnogę morską“ (1875); „Powódź“ (1884); „Spotkanie Chmielnickiego z Tuhaj-Bejem“ (1885); „Żniwa“ (1893); „Wilk osaczony“ (1888); „Wesele krakowskie“ (1898); „Stado Śreniawity“ (1873); „Mikołaj Gniewosz ratuje J. Kazimierza“ (1867); „Stadnina na Podolu“ (1883); „Pochód Tatarów“ (1885); Ilustracye do „Pamiętników starającego się“ Jeża i do powieści Sienkiewicza i in. Por. Stanisł. Witkiewicza „Juliusz Kossak“ (Warszawa 1900). A. G.

Kossak Wojciech, malarz polski, syn poprzedniego (* r. 1856 w Paryżu). Kształcił się w Akademii monachijskiej i w Paryżu u Bonnata. Przebywał przez czas długi w Berlinie jako malarz nadworny cesarza niemieckiego, Wilhelma II. Od lat kilku zamieszkał w Krakowie. Zaczął malować od roku 1875. Z prac jego główniejsze: „Artylerya w ogniu“ (1883); „Ordynansi“ (1884); „Portret Zyblikiewicza“ (w muzeum krakowskiem); „Z moich lat dziecinnych w Warszawie“; „Hurah“ (1884); „Chłopicki w Olszynce“ (1887); „Napoleon wręcza gen. Tad. Tyszkiewiczowi komandorski krzyż legii honorowej pod Smoleńskiem“; „Odpoczynek na manewrach“; „Atak rotmistrza Brochockiego“; do spółki z Fałatem panoramę „Berezyna“.—K. należy do lepszych polskich batalistów, ale ustępuje ojcu pod każdym względem, nie posiada jego bezpośredniej wyczuwalności życia, świetności rysunku, jego wszechstronności i liryzmu. x-y.

Kossakowscy herbu Ślepowron, ród polski. W roku 1436 bracia Mścisław, Mroczek, Marcin i Swiętosław Ślepowrończykowie, właściciele części szlacheckich we wsi Kossaki-Murawy w ziemi Ciechanowskiej, nabywszy od Władysława, księcia mazowieckiego, 20 włók gruntu, zwanego Ponikły Stok, w ziemi wiskiej, założyli na nich osadę, którą na pamiątkę swojej gniazdowej w ziemi Ciechanowskiej, nazwali Kossakami. Od tej wsi ich potomkowie brali w XV wieku nazwisko Kossak, a w XVI ostatecznie pisać się zaczęli K-mi. Z powyżej wspomnianych braci Mroczek (Mroczysław) zostawił syna Pawła, który przez swoich synów: Mikołaja-Jakuba i Wojciecha-Stanisława stał się protoplastą dwóch gałęzi tej rodziny, licznie rozrodzonych na całej przestrzeni dawnej Rzplitej i poczesne miejsce na kartach jej dziejów zajmujących. — Do gałęzi Wojciecha-Stanisława, należeli między innemi: Andrzej, chorąży czernihowski (1636), dzielny wojownik przeciwko Szwedom i Turkom, brat jego Mikołaj, starosta wiski, kasztelan czernihowski (1633), wsławiony wielce czynami rycerskiemi pod Kirchholmem, Chocimem, w Prusiech i Inflantach, wreszcie w wyprawie smoleńskiej (ob.) i wnuk tego ostatniego, również Mikołaj, chorąży lubelski, posiadacz rozległych dóbr, jeden z pierwszych, którzy przystąpili do konfederacyi Tarnogrodzkiej, a później jeden z jej marszałków. Gałęź ta, licznie rozrodzona w łomżyńskiem, lubelskiem i na Wołyniu, wylegitymowała się ze szlachectwa w Kr. Polskiem w roku 1840. Mikołaj-Jakób (ob.), starszy syn Pawła, protoplasta starszej gałęzi K-ich, zostawił kilku synów; z tych Stanisław, stolnik łomżyński i rotmistrz królewski (1562) był ojcem licznego potomstwa, z którego Marcin-Andrzej i Wawrzyniec są założycielami dwóch linij tej gałęzi, zwanych wołyńską i litewską. Do potomków pierwszego z nich należeli: Tomasz, kasztelan parnawski (1652), dorpacki, a w końcu witebski, autor ciekawego pod względem genealogicznym pamiętnika rodzinnego; brat jego stryjeczny, Kazimierz-Mikołaj, podsędek bracławski (1648), człowiek zabiegły i zręczny, których to przymiotów dał najlepszy dowód kiedy pomimo klęsk, jakie poniósł w czasie wojen kozackich, nie tylko zachował lecz i powiększył duży swój majątek na Rusi, przyszłi podwalinę świetności i znaczenia w tamtych stronach tej linii K-ich; syn poprzedzającego Mikołaj, kasztelan kijowski (ob.); syn Mikołaja, Dominik-Piotr, kasztelan podlaski (1717 — 1730), wreszcie syn tego ostatniego

Digitized by Google

Stanisław, kasztelan kamieński. Po śmierci kasztelana Stanisława, zmarłego bezpotomnie, pozostała po nim olbrzymia fortuna dostała się w spadku żonie, Katarzynie z Potockich, starościance grabowieckiej, słynnej z ostrego dowcipu i zaciętej nieprzyjaźni dla króla Stanisława Augusta (ob.). Podług zaś „Monografii Kossakowskich“ (str. 191), kasztelan, Stanisław, pierwszy z tej rodziny miał otrzymać tytuł hrabiowski św. państwa Rzymskiego. Zdaje się jednak, że tak nie było; przynajmniej sądzić można o tem inaczej z racyi nadania tytułu pozostałej po nim wdowie w r. 1781, która, jeżeli-by mąż jej już go posiadał, nowego nadania nie potrzebowałaby z pewnością. — Linię litewską K-ich rozpoczyna Franciszek-Nikodem syn Wawrzyńca (ob.), starosta łomżyński, dzielny pułkownik w wojnach przeciwko Moskwie i Szwedom (1579—1611) (ob.). Żonaty dwukrotnie z bogatemi dziedziczkami litewskiemi Pacówną i Wołłowiczówną, dostał za niemi w posagu znaczne dobra na Litwie. Synem jego był Jan-Eustachy, kasztelan mścisławski (ob.), pierwszy, który z tej linii osiedlił się na Litwie już na stałe. Ten ostatni miał syna, Stanisława, starostę gulbińskiego, dzielnego wojownika przeciwko Kozakom, ojca licznego potomstwa. Z synów Stanisława: Andrzej, Walenty i Maciej osiedli w Mazowszu, gdzie potomkowie ich wylegitymowali się ze szlachectwa w latach 1836 — 51. Michał przeniósł się w Sandomierskie, gdzie jako łowczy tego województwa cieszył się wielkim mirem wśród współobywateli (o potomstwie jego ob. niżej), najstarszy wreszcie, Jan, dalej poprowadził litewską linię K-ich. Synem Jana był Dominik, stolnik kmudzki, założyciel miasta Janowa w pow. Kowieńskim (1743), po którym pozostało 4-ch synów: Szymon, hetman wielki litewski (ob.), Józef, biskup inflancki (ob.), Michał (najstarszy z braci), wojewoda witebski (1787), później brławski (1793), mąż zacny i patryota rozumny, który w działaniach opozycyjnych swych braci nietylko nie brał udziału, lecz, przeciwnie, wszystkiemi siłami starał się je powściągnąć, hrabia św. państwa Rzymskiego 1781 r., i Antoni, poseł na sejm czteroletni, kasztelan inflancki 1793 r. Po dwóch ostatnich zostało liczne potomstwo, z którego się wyróżnienie z rozumu, zdolności i cnót obywatelskich zasługują: syn Michała, Józef, łowczy wielki litewski (ob.), wnuk, Stanisław-Szczęsny, dyplomata i pisarz, prezes b. Heroldyi kr. Polskiego, hrabia rossyjski (1843) (ob.) i prawnuk, Stanisław, heraldyk, znany współautor cennych monografij historyczno-genealogicznych (ob.); tudzież synowie Antoniego, Michał, pisarz wielki litewski (1794) (ob.) i Józef, starosta zaleski, generał-adjutant Napoleona (ob.). — Z potomków Michała, łowczego sandomierskiego (ob. wyżej) godni są wspomnienia: Adam, biskup sufragan inflancki, kapłan wielkich cnót i pobożności, członek deputacyi litewskiej do cesarza Napoleona w r. 1812 i Antoni, metrykant wielki litewski (ob.) oraz synowie tego ostatniego: Józef-Ignacy, wizytator szkół w Król. Polskiem (ob.) i Jan-Nepomucen, biskup wileński (ob.). — Do tegoż rodu, nie wiadomo tylko do której z gałęzi, należał i Kalikst K-i, prałat żmudzki, badacz języka litewskiego (ob.). — Źródła: Kojałowicz; Niesiecki: Kosiński t. I; Żychliński; Kosiński „Monografie“ (t. I, 147 — 198); Boniecki. D.

Kossakowska Katarzyna z Potockich, starościanka grabowiecka, kasztelanowa kamieńska, żona Stanisława K-go, jedna z postaci historycznych, bardzo często wspominanych w pamiętnikach z drugiej połowy wieku XVIII, głośna z wielkiego dowcipu i niechęci do króla Stanisława Augusta, z jaką się wcale nie taiła. Była córką Jerzego Potockiego, starosty grabowieckiego i Konstancyi z Podbereskich, wdowy po Leopoldzie Zamoyskim. W bardzo młodym jeszcze wieku z woli rodziców wydaną została za Stanisława K-go, kasztelana kamieńskiego, dziedzica ogromnych dóbr na Rusi, Podolu i Wołyniu, człowieka zacnego i prawego, lecz ułomnego karła i potwornie brzydkiego. W małżeństwie tem, aczkolwiek budziło ono w niej wstręt niemały, wytrwała cierpliwie i zgodnie blisko lat dwadzieścia, żyjąc z mężem aż do chwili zgonu jego najprzykładniej i najprzyzwoiciej. Po śmierci kasztelana (1761) młoda, bogata i bezdzietna wdowa nie chciała już, pomimo całej masy konkurentów, powtórnie iść za mąż i cała wylana dla rodziny Potockich, do śmierci pozostała we wdowim stanie. Zmarła we Lwowie w r. 1801, mając lat 85. Mąż zapisał jej dobra Twierdzę, Toporów i Bohorodczany na Rusi, na innych zaś dał jej dożywocie, z czego wyrodziło się niezmiernie wiele procesów. K. jednak umiała radzić sobie skutecznie i z wielką energią i wytrwałością walczyła przeciw licznym, co chwila zjawiającym się pretendentom do spadku. Te ciągłe procesy rozwinęły w niej duży popęd do pieniactwa, którego później liczne dawała dowody, zajmując się sprawami nietylko własnemi ale i całego rodu Potockich. Pominąwszy tę jedyną wadę kasztelanowej, pomimowoli jednak podziwiać trzeba jej energię niespożytą i przedsiębiorczość we wszystkiem, czego się tylko dotknęła i co zamierzyła. Nagabywana ze wszech stron od sukcesorów męża i od władz austryackich, gdyż dobra jej leżały w kordonie austryackim, nietylko, że poradziła sobie z jednemi i drugiemi (nawet w r. 1781 otrzymała tytuł hrabiowski św. państwa Rzymskiego), ale potrafiła jeszcze znaleźć czas i środki na czynne mieszanie się do spraw politycznych i opiekę nad licznymi krewnymi,

Digitized by Google

opiekę niekiedy bardzo uciążliwą (jak tego dowodem może służyć chociażby głośna sprawa Szczęsnego Potockiego z Komorowskim o utopienie żony, Gertrudy z Komorowskich, w której kasztelanowa kamieńska wielką rolę odegrała) i przyczyniając jej wielu nieprzyjaciół (przezywano ją nawet publicznie „mądrochą", tembarbardziej, że nikomu nie darowała, kto ją zaczepił). Potocka z domu, trzymała stronę swej rodziny w bezkrólewiu po Auguście III, nie była przeto przychylną wyborowi Poniatowskiego, a i później przez całe panowanie tego króla należała do wszystkich intryg politycznych, przeciw niemu wymierzonych. Ta jej niechęć do Stanisława Augusta przejawiła się najsilniej w epoce konfederacyi Barskiej. K. w konfederacyi rzeczonej przyjęła udział wielce czynny, nie żałując zabiegów i szkatuły (między innemi przesłała Michałowi Krasińskiemu 300 000 złotych), o czem wszystkiem mówiła głośno, jakby o rzeczy najnaturalniejszej i z cechującym ją zawsze dowcipem ciętym i sarkastycznym.—Źródła: „Dziennik literacki lwowski" rok 1857, № 87; Lucyan Siemieński; „Wielka Encyklopedya Orgelbranda" (artykuł Błaszczyńskiego); „Tygodnik ilustrowany" (rok 1862, № 135); Kossakowski „Monografie" (t. I); Bobrowicki. D.

Kossakowski Franciszek Nikodem, herbu Ślepowron (* około 1550—† 1611 r. w Łomży); pierwszy zapisał imię Kossakowskich w dziejach ojczystych. Oddany na dwór Anny Jagiellonki przez dziada swego stryjecznego, Pawła, sekretarza Zygmunta Augusta, Franciszek, za Stefana Batorego, jako towarzysz chorągwi pancernej, stanowiącej straż przyboczną króla, brał udział we wszystkich wyprawach wojennych, a wyćwiczony w takiej szkole i za Zygmunta III pola nie zaległ, spotykamy go bowiem na czele husarzy w pamiętnej bitwie pod Kirchholmem w oddziale Tomasza Dąbrowy, który zniósł rajtaryę Mansfelda. Za zasługi tu położone król oddał mu dzierżawę starostwa łomżyńskiego do starostw ostrowskiego i gublińskiego, które poprzednio już w nagrodę innych czynów chwalebnych otrzymał. W kilka lat później (1608) K. odbył dwukrotne poselstwo do chana tatarskiego Kazi-Gireja, z którym wszystko według życzenia stanów załatwił i sojusz umocnił. Równie dobrze powiodła mu się misya do wpadających w ościenne granice Kozaków, których potrafił do powinności nakłonić. Żonaty dwukrotnie z bogatemi dziedziczkami litewskiemi: Pacówną i Wołłowiczówną założył, fundament znaczenia swej rodziny, której nietylko zasługami, ale majątkiem i stosunkami podał środki do wyniesienia się. Zakończył życie pełne trudów w Łomży, gdzie w Farze posiada wspaniały grobowiec. — Źródła: Metr. koronna (151 f. 312); Naruszewicz „Życie Jana Kar. Chodkiewicza"; Niesiecki; Kossakowski. D.

Kossakowski Jan Eustachy, herbu Ślepowron, syn Franciszka Nikodema (ob.) i Filianny Wołłowiczówny; po odbyciu początków zawodu rycerskiego, jako towarzysz chorągwi pancernej bliskiego krewnego swego, Mikołaja K-go, starosty wizkiego (późniejszego kasztelana czernihowskiego) (ob.), w wyprawie chocimskiej (1626) walczył już jako rotmistrz własnej chorągwi, a w r. 1645 otrzymał kasztelanię mścisławską. Zmarł w sile wieku w r. 1649, w Warszawie, w czasie sejmu, na którym delegowany został, jako komisarz do obmyślenia środków poprawienia monety, ustalenia jej wartości i porównania z monetą państw ościennych. Pojąwszy w małżeństwo Katarzynę Giatowt Dziewiałtowską, chorążankę trocką, pierwszy z swej rodziny osiadł na Litwie na stałe, stając się protoplastą hrabiowskiej linii K-ich. — Źródła: „Vol. Legum" (IV, 289), Kojałowicz; Niesiecki; Kossakowski „Monografie" t. I. D.

Kossakowski Mikołaj herbu Ślepowron, starosta wizki, dzielny wojownik za dwóch pierwszych Wazów, walczył we wszystkich wyprawach pod Chodkiewiczem, począwszy od pamiętnej bitwy kirchholmskiej (1605), gdzie dowodził własną chorągwią pancerną; pod Chocimem odznaczył się przeciw Turkom; w latach 1626 — 1634 przeciwko Szwedom i Moskwie. Za liczne i krwawe zasługi otrzymał od Zygmunta III liczne nadania w ziemi wizkiej, a od Władysława IV prawem lennem obszerną majętność dorochyńską w ks. Czernihowskiem. Przy ustanawianiu województwa Czernihowskiego mianowany został w r. 1635 pierwszym kasztelanem czernihowskim, na którem to krześle zmarł w r. 1639. — Źródła: „Metr. koronna" (185 f. 221); Naruszewicz „Żywot J. K. Chodkiewicza"; Niesiecki; Kossakowski „Monogafie" (t. I); Żychliński. D.

Kossakowski Mikołaj herbu Ślepowron, syn Kazimierza-Mikołaja, podsędka bracławskiego i Zofii Czuryłówny, wdowy po księciu Januszu Czetwertyńskim, zabitym przez Kozaków 1648 r. w Tulczynie, kasztelan kijowski. Przez matkę odziedziczywszy ogromne dobra na Rusi, Podolu i Wołyniu, tudzież spokrewniwszy się z Rzewuskimi, Dzierżkami i Dzieduszyckimi, żonaty nadto z Aleksandrą Potocką, podskarbianką koronną, wyszedł na magnata i już w 30-m roku życia zasiadł w senacie, wiernie służąc aż do zgonu Augustowi II. Zmarł w r. 1706, zostawiając syna Dominika-Piotra, który dość ważną grał rolę w konfederacyi Tarnogrodzkiej i z rotmistrza chorągwi pancernej w r. 1717 został kasztelanem podlaskim. — Źródła: „Encyklopedya Orgelbranda": Kossakowski „Monografie" (t. I); Kosiński. D.

Kossakowski Antoni herbu Ślepowron, syn Michała, łowczego sandomierskiego, metrykant wielki koronny. Z początku marszałek dworu prymasa Łubieńskiego, następnie podstoli nowogrodzki (1766), około roku 1770 został K.

Digitized by Google

sekretarzem królewskim przy Radzie Nieustającej do ekspedycyi tyczących się prowincyj litewsko-ruskich. Jemu też Stanisław August, jako najlepiej znającemu swój przedmiot, polecił kierownictwo przepisywania „Metryki litewskiej", zawierającej ważne akta, tyczące się obu narodów, a sięgające roku 1386. Poleceniu temu godnie odpowiedział zdolny metrykant i dzięki tylko jego pracy, przynajmniej część „Metryki" dostała się przepisana dzisiejszemu archiwum głównemu w Kr. Polskiem. Sumiennie i ze znajomością rzeczy pracując, nie zdołał jednakże K. dokończyć swego dzieła, stanął temu na przeszkodzie zbieg nieszczęśliwych okoliczności, głównie wypadków politycznych, które rozwijając się z siłą żywiołową, rychło zaważyły na losach całego kraju. W młodych latach K. pisywał wcale udatne wiersze; z tych drobne jego poezye drukowane były w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych", wydawanych przez Albertrandi'ego i Naruszewicza.—Źródła: „Encyklopedya Orgelbranda"; Kossakowski „Monografie" (t. I); W. Skrochod-Majewski „O archiwach". D.

Kossakowski Jan Nepomucen herbu Ślepowron, syn Antoniego, metrykanta wielkiego koronnego (ob.) i Konstancyi Krosnowskiej, biskup wileński (* w r. 1755 w Krakowskiem— † w r. 1809 w Baden, dokąd wyjechał był dla poratowania zdrowia), nauki odbywał w szkołach pijarskich w Warszawie, a później doskonalił się za granicą. Obrawszy sobie stan duchowny, był przez dwa lata w seminaryum w Warszawie u ks. Misyonarzy, potem przeniósł się na Litwę, gdzie szybko wznosząc się po szczeblach godności kościelnych, został w r. 1798 obrany biskupem wileńskim. Podczas pobytu swego za granicą (w Niemczech, Włoszech, Francyi, Szwajcaryi, Hollandyi i Anglii) K. szczególnie interesował się tamtejszemi instytucyami dobroczynnemi, zamierzając nabytemi tam znajomością rzeczy i doświadczeniem służyć po powrocie krajowi. Służył też poczciwie i zacnie: urządził własnym sumptem wzorowy szpital dla chorych w Wilnie, założył także towarzystwo dobroczynności, któremu dał świadczył wiele zarówno radą jak i pomocą materyalną, wreszcie wywarł wpływ decydujący na powstanie pierwszych szkół dla głuchoniemych nietylko w kraju (w Wilnie), i w Cesarstwie (w Petersburgu), słowem, wszystkiego co szlachetne, przykładał rękę, sam stawał się założycielem i twórcą. Oprócz tego jako biskup był niepoślednim pisarzem i znakomitym kaznodzieją. Pewna część jego dzieł wyszła drukiem. Są to: „Kazanie o miłości ojczyzny" (Wilno 1790); „Kazanie o zachowaniu praw narodowych" (Wilno 1790); „Kazanie o prawdziwej wielkości i chwale człowieka" (Wilno 1792); „Kazanie w dzień poświęcenia katedry wileńskiej" (Wilno 1801); „Rozwa miana przy pierwszem zdaniu sprawy towarzystwa dobroczynności" (Wilno 1808), przedrukowana w „Dziejach dobroczynności wileńskich" (1820); „Listy pasterskie" (Wilno i Warszawa 1798 — 1800). Wszystkie te kazania i mowy są bardzo piękne, tchnące duchem Bożym i odznaczają się wzorową polszczyzną. Nadto w „Rocznikach warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk", którego K. był członkiem, wyszły: „Rzut oka na literaturę czeską i związek języków słowiańskich" (tom III) i „O sztukach wyzwolonych i naukach u dawnych Etrusków" (t. VII). Kilka artykułów K-go wyszło również w „Monitorze", wydawanym w Warszawie. Nekrolog jego i pochwałę napisał i czytał na posiedzeniu towarzystwa przyjaciół nauk w r. 1813 ks. Woronicz. — Źródła: Kossakowski „Monografie" (t. I); Żychliński; Kosiński; Kraushar „Towarzystwo przyjaciół nauk." D.

Kossakowski Józef-Ignacy herbu Ślepowron, syn Antoniego, metrykanta wielkiego koronnego (ob.). i Konstancyi Krosnowskiej. (* w r. 1757 w Krakowskiem—† w r. 1829), nauki początkowe odbywał wraz z bratem Janem Nepomucenem (późniejszym biskupem wileńskim [ob.]) w szkołach pijarskich w Warszawie, dokończył zaś edukacyi za granicą. Po powrocie do kraju osiedlił się na Litwie, gdzie był dyrektorem szkół gubernii Grodzieńskiej, potem Wileńskiej. W r. 1812 został jednym z siedmiu członków Rządu Tymczasowego w Wilnie, ustanowionego przez Napoleona. Po kongresie wiedeńskim przeniósł się do Królestwa, gdzie był wizytatorem generalnym wszystkich szkół, członkiem Komisyi rz. wyzn. rel. i ośw. publ. oraz członkiem war. Tow. Prz. Nauk. Zapisuje bogaty swój księgozbiór (przeszło półtora tysiąca tomów dzieł wartościowych) w części bibliotece Tow. Prz. Nauk, w części szkole widzewskiej w gubernii wileńskiej. W literaturze dał się poznać przekładami z francuskiego i współpracownictwem przy „Dzienniku wileńskim" w latach 1805—1806. Wydał drukiem: „Zalety kobiet" poemat Legouvé'go (przekład, Warszawa 1803; wydanie drugie tamże i tegoż roku; trzecie, pomnożone wierszem do kobiet przez St. Vincent, Kraków 1813), „Cztery pory roku" Delille'a (przekład, umieszczony w tomie 5-ym „Dział Krasickiego". Nadto w rocznikach Tow. Prz. Nauk wyszły rozprawy jego: „Rys życia i pism Dawida Pilchowskiego" (t. IV) oraz „Rys życia Franciszka Ksawerego Bohusza" (tom XVII).—Źródła: „W. Encykl. Orgelbranda"; Kossakowski „Monografie" (t. I); Kraushar „Tow. prz. nauk". D.

Kossakowski Antoni, poseł Sejmu Czteroletniego; był synem Dominika, stolnika żmudzkiego, żonatego z Zabiełłówną, bratem Michała, wojewody witebskiego. Jako chorąży kowieński posłował na Sejm Czteroletni; podczas kadencyi sejmowej, r. 1789, otrzymał kasztę-

Digitized by Google

lanię inflancką po Janie Mirze; nadto król obdarzył go orderem Orła białego. x-y.

Kossakowski Michał herbu Ślepowron, syn Antoniego, kasztelana inflanckiego i Staszewiczówny, podkomorzy kowieński, następnie pisarz polny i wielki litewski. Wraz z ojcem, posłem powiatu Kowieńskiego, zasiadał na Sejmie Czteroletnim, gdzie dla prawości przekonań i szczerego patryotyzmu zacne imię zdobyć potrafił. Po upadku kraju osiadł na wsi i z zamiłowaniem, idąc śladem Zoryana Dołęgi-Chodakowskiego, zajmował się starożytnościami krajowemi, czyniąc poszukiwania po dawnych kurhanach, ruinach, okopach i uroczyskach z bratem swym, generałem Józefem (ob.), którego zbiory licznemi pamiątkami pomnożył. W jego posiadanie dostały się ciekawe pamiętniki stryja Józefa Korwina K-go, biskupa inflanckiego (ob.), które dopełnił opisaniem ostatnich lat panowania Stanisława Augusta (1789—94), dając obraz wypadków w kraju szczegółowy, wierny i bezstronny. († w roku 1840). Źródła: Kossakowski „Monografie (T. I); Kosiński „Przew. heraldyczny"; Żychliński. D.

Kossakowski Józef, generał-adjutant Napoleona (* r. 1772 w Marciniszkach—† r. 1842 w Łukoniach), brat poprzedniego. Za czasów Rzeczypospolitej był starostą zasielskim, zasmudzkim i perebrudzkim; służył pod Kościuszką jako brygadyer brygady kowieńskiej i ścisła przyjaźń łączyła go z naczelnym wodzem. Za Księstwa Warszawskiego służy dalej w wojsku, a w r. 1812 po wkroczeniu Napoleona na Litwę, został mianowany generałem w korpusie litewskim i adjutantem cesarza. Przywiązał się do Napoleona jak wielu innych i nie opuścił go aż po abdykacyi w Fontainebleau. Podróżował wiele, a osiadłszy następnie na wsi zajmował się z zamiłowaniem i znajomością przedmiotu archeologią. Z bogatego zbioru starożytności polskich i litewskich generała K-go, synowce jego ofiarowali cały dobór rzadkiej broni towarzystwu archeologicznemu wileńskiemu. x-y.

Kossakowski Józef Korwin, biskup inflancki (* 1738 w Szyłach, w woj. kowieńskiem † d. 9 maja r. 1791 w Warszawie) syn Dominika. W piątym roku życia utracił ojca i zostawał pod opieką matki i wujów Skorulskiego i Zabiełły. Uczył się początkowo u Jezuitów w Kownie, gdzie już wyróżniał się wybitnemi zdolnościami, później kształcił się w Akademii wileńskiej. Nauki ukończył mając lat 18 i wkrótce potem rzucił się w wir życia politycznego. W r. 1758 został podczaszym kowieńskim i jednocześnie posłował z powiatu Kowieńskiego na sejm warszawski, który odbywał się pod laską Adama Małachowskiego, krajczego koronnego, a zerwany był przez Podhorskiego, posła wołyńskiego. Nieokiełznana ambicya i próżność pcha go do stanu duchownego, aby tem pewniej i prędzej zrobić karyerę. Wstępuje do seminaryum w Warszawie w r. 1761, tu otrzymuje święcenie kapłańskie i wkrótce zostaje kanonikiem wileńskim, a w r. 1781 biskupem inflanckim; niebawem zaś zdobył koadyutoryę na biskupstwo wileńskie. Początki służby publicznej odbywał pod Flemingiem, podskarbim i Sapiehą, krajczym litewskim, towarzysząc im na sejmikach i trybunałach. Na Sejmie Czteroletnim należał do partyi rosyjskiej wraz z hetmanem Branickim, kanclerzem J. Małachowskim, kasztelanem Ożarowskim i utrzymywał stałe stosunki z Stackelbergiem i jego następcą Bułhakowem. W r. 1790 stał na czele opozycyi przeciwko reformie rządowej, w obronie swobód szlacheckich. Na sesyach 16, 17, 20 września piorunował przeciwko reformom i domagał się konstytucyi, uznającej wrogiem kraju tego, coby proponował sukcesyę tronu. Nie mogąc przeszkodzić dziełu reformy razem ze swymi przyjaciółmi politycznemi przyczynił się do powolnego biegu spraw sejmowych. Na sesyi sejmowej d. 3 maja K. nie protestował przeciwko ustawie i w kościele wraz z innymi ją zaprzysiągł. Dopiero następnego dnia jako członek deputacyi do spisania konstytucyi wystąpił z opozycyą. Oświadczył, że mu sumienie podpisywać nie pozwala, bo uchwała nie przeszła ani jednomyślną zgodą, ani przez głosowanie. Stronnictwo patryotyczne wskutek tego oświadczenia biskupa musiało raz jeszcze odwołać się do izby. Gdy na sesyi d. 5 maja biskup swoje skrupuły wyłuszczył, zarzucił mu poseł krakowski Linowski, że przychodzi po niewczasie skoro przysiągł na konstytucyę w kościele i do protestujących, jak Czetwertyński i 12 innych posłów nie należał. Po upadku Konstytucyi 3 maja przystąpił do Targowicy i był, razem z bratem swoim Szymonem, głową konfederacyi Litewskiej. W akcie konfederacyi Litewskiej, pióra Józefa, mieszczą się zarzuty przeciwko Sejmowi Czteroletniemu, jakoby „przeklętemi maksymami filozoficznemi i prawami człowieka, w płodnej konceptem głowie urodzonemi, wywrócił ołtarz i tron, i stan szlachecki wyniszczyć się starał". Kiedy d. 15 września 1793 r. udało się do króla grono senatorów i posłów z projektem rozwiązania konfederacyi Targowickiej a zawiązania nowej, Grodzieńskiej, pod laską marszałka Bielińskiego: przy religii katolickiej, wolności i bezpieczeństwie posiadłości Rzeczypospolitej, projektu nie podpisał tylko K. Podczas powstania kościuszkowskiego został aresztowany zaraz po wybuchu powstania w Warszawie, w nocy z 17 na 18 kwietnia, wraz z kilku innymi posądzonymi o zdradę kraju. Kiedy po Warszawie rozeszła się wieść, że aresztowani usiłowali ratować się ucieczką, zapanował w mieście ruch gorączkowy; skoro 9 maja zebrała się na ratuszu Rada zastępcza tymczasowa, tłum pod przywództwem ks. Meiera

Digitized by Google

i Kazimierza Konopki, byłego sekretarza Kołłątaja, zapełnił rynek i domagał się stracenia czterech zdrajców, do których zaliczano i bis. K-go. Gdy Rada zastępcza zadość uczynić żądaniu nie chciała, Konopka i Meier naprowadzili na nią tłum pospólstwa, uzbrojonego w pałasze i pistolety, wołającego: „ojczyzna chce kary na zdrajców". Pod naciskiem tłumu Rada zastępcza poleciła sądowi kryminalnemu ogłosić natychmiast wyroki na Ożarowskiego, Zabiełłę, Ankwicza i K-go. Tegoż samego dnia odbyła się egzekucya, i K. zginął d. 9 maja na szubienicy przy okrzykach: „niech żyje rewolucya". K. J. był człowiekiem niepospolicie zdolnym, bardzo zręcznym dyplomatą, ale przytem szalenie ambitny, przewrotny i chciwy.—K. jest autorem kilku komedyj i powieści, wydanych bezimiennie, mianowicie: „Warszawianin w domu", komedya w 3 aktach (Warszawa, 1786); „Warszawianin na wojnie"; „Panicz gospodarz czyli kontytuacya Warszawianina w domu", komedya w 3 aktach (Warszawa, 1786); „Mądry Polak po szkodzie", czyli kontynuacya panicza gospodarza", komedya w 3 aktach (tamże, 1786); „Ksiądz pleban", powieść treści moralnej (Warszawa 1786, wyd. II—Warszawa 1788). Ogłosił też oddzielnie drukiem: „Akt konfederacyi generalnej w. ks. litewskiego" (Wilno 1791); „Decyzya konfederacyi litewskiej względem odebrania przysięgi" (tamże, 1792); „Decyzya obwieszczenia marszałka w. ks. litewskiego" (tamże 1792) i in. W rękopisie zostawił K. bardzo ciekawe „Pamiętniki uzupełnione przaz Michała Kossakowskiego (ob.), pisarza w. litewskiego, wydane przez Adama Ożarowskiego (Warszawa, 1891). Mowy K-go, wygłaszane przez niego na Sejmie Czteroletnim, mianowicie w 1788 r., mieszczą się w „Zbiorze mów" mianych w czasie tego Sejmu. (tomy: I, III, IV, V, VIII). x-y.

Kossakowski Szymon, młodszy brat poprzedniego, hetman wielki litewski (* 1742 r. — † 25 kwietnia 1794 w Wilnie). Po ukończeniu lat oddany na dwór królewski zostawał w przyjaznych stosunkach z królewiczem Karolem, księciem kurlandzkim, którego sprawę silnie popierał w czasie elekcyi r. 1764, czem sobie zraził stronników Stanisława Augusta. Mianowany podczaszym kowieńskim jeszcze za Augusta III, sprawował w tym charakterze, podczas konfederacyi Radomskiej, wraz z Franciszkiem Gedrojciem, poselstwo do króla od konfederacyi Litewskiej z rozkazu Repnina. Pierwsze ruchy zbrojne na Litwie po wybuchu konfederacyi Barskiej odbywają się pod wodzą Szymona K-go, w lipcu 1769 r. W r. 1770 Sławski znów wyprawił na Litwę, która od klęski nieświeskiej była prawie zupełnie spokojna, wracającego z Turcyi i prześladowanego przez generalność K-go z małym oddziałkiem. K. nie umiał zgromadzić znaczne siły, a gdy go z Litwy wyparto, wrócił w następnym roku z 1 500 ludźmi. Tegoż roku 17 sierpnia wydał uniwersał przeciwko gwałtom wojsk rosyjskich. Swoje działania wojenne na Litwie podczas konfederacyi Barskiej stosuje do planów M. Ogińskiego, het. litewskiego. Kiedy Ogiński zdecydował się przystąpić do konfederacyi, K. spółcześnie odbył pochód ku granicy Kurlandyi, gdzie z przyczyny wstąpienia na księstwo syna Bironowego Piotra, stronnictwo królewicza Karola ruszać się i niepokoić poczęło. K. otrzymywał z Kurlandyi zasiłki w ludziach i pieniądzach, myślał podobno o zdobyciu Mitawy i wkroczeniu w granice Rosyi. Po klęsce Ogińskiego pod Stołowiczami (23 września 1770 r), K. musiał ustąpić z Litwy; odwrót uskutecznił szczęśliwie, uprowadzając 1 500 konnicy wzdłuż granic pruskich do Wielkopolski. Wogóle czynny ciągle brał udział w działaniach wojennych, a pod koniec konfederacyi był jednym z głównych wodzów w Wielkopolsce. Następnie był K. kasztelanem witebskim, wojewodą inflanckim i konsyliarzem Rady Nieustającej. Jako członek Rady Nieustającej, do której wszedł w r. 1786 a później Sejmu Czteroletniego razem z bratem swym biskupem należał do stronnictwa rosyjskiego. W r. 1790 wstąpił na ochotnika do armii rosyjskiej i brał udział w wojnie tureckiej. W r. 1792 przybył wraz z Sewerynem Rzewuskim, Szczęsnym Potockim i Ksawerym Branickim do Petersburga, gdzie wspólnie ułożyli zamach na Konstytucyę 3 maja. W czasie Targowicy K. jako generał rosyjski towarzyszył Kreczetnikowowi i walczył przeciwko wojskom polskim. W miarę posuwania się wojsk rosyjskich K. spędzał po województwach szlachtę, zmuszał ją do wiązania się z konfederacyę i przysięgania na akt targowicki. Obywatele zamożniejsi uciekali do Prus, ubożsi ulegali mu, teroryzowani łupiestwem wojskiem „aliańckich". Kiedy po zajęciu przez wojsko rosyjskie Wilna, stanął akt konfederacyi generalnej wolnej W. Ks. Litewskiego (25 czerwca 1792 r.) K. otrzymał buławę polną litewską. W kościele katedralnym wileńskim, do którego spędzono szlachtę dla podpisania aktu, Józef K., biskup inflancki, po odprawieniu mszy i odśpiewaniu „Te Deum", winszował bratu godności hetmańskiej „z woli narodu". Stanąwszy na czele konfederacyi Litewskiej bracia K-cy (Szymon i Józef) posługiwali się ostracyzmem politycznym jako sposobem robienia fortuny: cynizm, brutalność, chciwość i brak sumienia Sz-a K-go wpełni wystąpiły wtedy. Konfederackie sądy dekretowały podług woli hetmana i biskupa spory prywatne, sekwestrowały dobra, przysądzały dochody ich klientom. Ofiarą takiego postępowania padł między innymi Michał Kleofas Ogiński. — K-cy zdjęli sekwestr z dóbr jego za odstąpienie starostwa, które posiadał i dwa weksle, któremi 200 000 złp. wypłacić się zobowiązał. Na żądanie S. K-go konfederacya wypłaca mu trzech-

Digitized by Google

letnią pensyę generała-lejtnanta w sumie 42 000 i roczną pensyę hetmańską w sumie 40 000 złp. Po zniesieniu Targowicy Deputacya do egzaminu komisyi wojskowej, która zostawała pod kierunkiem K-go, wydała surowy sąd o jego zdzierstwach, które popełniał do spółki z Zabiełłą. Po złączeniu obu konfederacyj, Koronnej i Litewskiej, pojechał K. razem z innymi w poselstwie do Petersburga, aby podziękować cesarzowej Katarzynie za udzieloną pomoc. Skutki naprowadzenia na kraj wojsk rosyjskich do rozpaczy doprowadziły nawet przywódców Targowicy i wielu podało się do dymisyi z piastowanych urzędów, wtedy K. w r. 1793 zagarnął buławę w. litewską, z której zrezygnował hetman M. Ogiński. Po wybuchu powstania w Wilnie, w nocy z 22 na 23 kwietnia 1794, hetman wielki K., pod dowództwem którego było około 400 ludzi, został aresztowany i oddany przez Deputacyę bezpieczeństwa publicznego pod sąd. Na mocy dekretu sądu kryminalnego pod prezydencyą Niesiołowskiego, d. 25 kwietnia, K. powieszony został na rynku naprzeciwko odwachu, w obecności magistratur rządowych, wojska i tłumu publiczności. x-y.

Kossakowski Józef herbu Ślepowron, hrabia, syn Michała, wojewody bracławskiego i Barbary Zyberg (* w 1771—† w 1840), towarzysz kawaleryi narodowej w znaku ojca swego (podówczas wojewody witebskiego w r. 1789), następnie obrany ministrem cywilno-wojskowym powiatu Wiłkomirskiego, otrzymał w r. 1790 stopień rotmistrza kawaleryi narodowej brygady huzarskiej w w. ks. Litewskiem, w tymże roku zasiadał na Sejmie Wielkim, jako deputat wiłkomierski; w r. 1793 został łowczym w. ks. Litewskiego. Po podziale kraju osiadł w dziedzicznych dobrach Wojtkuszkach, gdzie założył w r. 1799 komandoryę maltańską dziedziczną dla swego domu. Za Księstwa Warszawskiego był szefem pierwszego pułku strzelców litewskich, który własnym sumptem uformował, a w r. 1812 pułownikiem pułku 3-go piechoty, w r. następnym, jako kawaler legii honorowej i krzyża neapolitańskiego, odznaczył się chlubnie przy obronie fortecy Spandau. Po upadku Napoleona osiadł w Warszawie i tu resztę życia spędził, bawiąc się literaturą. Prace jego dotąd zostają w rękopisach. Najciekawszą z nich jest „Dyaryusz“ od r. 1801—15.—Źródła: Kossakowski „Monografie“ t. I; Żychliński; Kosiński. D.

Kossakowski Stanisław Szczęsny Fortunat, pisarz polski, syn Józefa (ob.) (* 1795 w Hamburgu — † 1872 w Warszawie). Po ukończeniu edukacyi sprawował różne funkcye dyplomatyczne i dworskie; w r. 1818 został kamerjunkrem dworu Królestwa Polskiego, od r. 1822—1826 był pierwszym sekretarzem poselstwa rossyjskiego w Rzymie; potem otrzymał urząd szambelana dworu, mistrza ceremonii (1834), nie przyjął ofiarowanego sobie poselstwa w Madrycie (1832), wreszcie został członkiem rady stanu, a od r. 1859 senatorem i prezesem heroldyi Królestwa Polskiego. Oddawał się z zamiłowaniem sztuce i literaturze, pisywał po polsku i po francusku; jest autorem kilku komedyj, z których wyszły w druku: „Obrazy i charaktery z pierwszej połowy XIX wieku“: obraz pierwszy „Stara panna czyli intryga wiejska“, komedya w jednym akcie (Poznań 1858), napisana i przeznaczona na scenę jeszcze przed r. 1830. Komedye francuskie były wydane razem pod tytułem: „Répertoire du théatre de société, t. I“; znalazły się tu komedye: „Tristan de la revêrie“, „Le mystificateur mystific“ i „La surprise“ (Paryż 1857); pierwsza i ostatnia z tych komedyj wyszły też osobno (Paryż 1858). Inne komedye pozostały w rękopisach. Jest też K. autorem dziełka p. t. „Choisissez on la foi et la charte on le monopole universitaire“ (Paryż 1846), a także kilku dzieł lekarskich, jako to: „Essai de médecine practique, comprenant quelques idées sur l'étiologie des maladies au point de vue du traitement et un recueil des recettes populaires“ (Paryż 1858), oraz osobno „Recueil des recettes populaires“ (tamże, tegoż roku). Życiorys K-go zamieścił „Tygodnik Ilustrowany“ r. 1872 № 237—238. H. G-e.

Kossakowski Stanisław-Kazimierz herbu Ślepowron, hrabia, syn Stanisława-Szczęsnego, prezesa b. heroldyi Kr. Polskiego (ob.) i Aleksandry de Laval, współczesny pisarz heraldyczny. (* w r. 1837 w dziedzicznych Wojtkuszkach); jeszcze będąc młodzieńcem zaczął oddawać się z zamiłowaniem studyom heraldyczno-genealogicznym, opartym na źródłach ściśle naukowych. Owocem tych studyów są dotąd trzy tomy „Monografij historyczno-genealogicznych niektórych rodzin polskich“, wydane własnym nakładem w Warszawie w latach 1859 — 1872 z przypisami Juliana Błeszczyńskiego. Wartościowe to wydawnictwo rekomendują korzystnie: bogactwo materyału archiwalnego, w niem zawartego, tudzież ogólny charakter całej pracy, mającej jedynie na celu prawdę historyczną, a dalekiej od shlebiania próżności ludzkiej. D.

Kossakowski Kalikst (po litewsku Kasakanekas), prałat katedry żmudzkiej. Z pism jego wydrukowano: Grammatyka języka żmudzkiego („Kałbrieda leżuwio żemaytiszko“, Wilno r. 1832 8-o XIII t. 156); „Gyrtibe yrbłajwiste“ (Wilno, r. 1859, 12-o, 24); „Pasaka apej pasznekesni tarp welnia yr szymkoviu po atsiżadeima kataliku nu gierima ariełkos“ (Wilno, r. 1861, 12-o, 55 str.; drugie wydanie w roku 1862); „Iszguldims apejsakramenta pakutos arba spawiednies szwentos“ (Wilno, 1862, 8-o, 56); „Iszguldims pawinaszcziu krikszczionu kataliku“ (Wilno, r. 1864 8-o, str. 104). M. B.

Kossarzewski (po litewsku Kašaranckas) Ambroży, ksiądz (* w r. 1820 w gubernii Ko-

Digitized by Google

wieńskiej, wówczas Wileńskiej). Wyświęcony na kapłana w roku 1843, był wikaryuszem w Bejsagole i przy klasztorze Rochitów w Worniach. W r. 1865 zesłany do Syberyi, umarł w Tomsku 26 grudnia st. st. r. 1880. Pracował wiele nad historyą, geologią, botaniką Litwy i językiem litewskim; był członkiem komisyi archeologicznej wileńskiej, od której wiele się spodziewał dla podniesienia kultury litewskiej. Zdolny i spostrzegawczy ten umysł „przy rozbiciu uwagi na wiele przedmiotów" jak się sam do tego przyznaje, w pełni sił oderwany od kraju i atmosfery naukowej, dał mniej niż się spodziewano po nim. W sześćdziesiątych latach dzięki pismom swym, odznaczającym się erudycyą i nowością, ale także z paradoksalnością i dyletantyzmem sądu, bardzo był ceniony nietylko przez ogół czytelników, ale i przez owoczesnych przedstawicieli językoznawstwa litewskiego. Był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli patryotyczno-romantycznego kierunku badań w zakresie językoznawstwa i historyi litewskiej, idealizującego naród, język i przeszłość Litwy i mającego większe znaczenie pod względem patryotycznym niż naukowym. Pisał po polsku i po litewsku, pod pseudonimem K. A. K. Wiele prac pozostawił niedrukowanych; znajdują się obecnie w bibliotece seminaryum rzymsko-katolickiego w Kownie, gdzie zaś są napisane w Syberyi—niewiadomo. Pracował nad słownikiem rossyjsko-litewskim. Z prac jego wydrukowano: „Znaczenie języka litewskiego we względzie naukowym" („Pismo zbiorowe Wileńskie" 1859, str. 163—175); „Rzecz o litewskich słownikach i ogólny pogląd na kraje litewskie" („Pismo zbiorowe Wileńskie" r. 1862, str. 133 — 212); „O formacyach ziemi, otaczającej łożysko rzeki Dubissy" (u Ignacego Buszyńskiego); „Dubisa główna rzeka w dawnem księstwie Żmudzkim, dziś w guberni kowieńskiej", (Wilno 1871); „Botanika trumpai išvašyta, arba Pironutinysis mokslasapie želanėius daiktus, kaip šit: apie medžius, javus, žoles, kiminus, kerpes, grybus, pelejusir kitus želmenis" („Tevynes Sargas" r. 1901 № 2—3, str. 27—34), przekład nieukończony z polskiego; „Nowyje ili mienieje iswiestnyje widy i raznowidnosti rastieni dikorastuszczych na Żmudi" („Pamiatnyja kniżki Kowenskoj guberni" na g. 1863, 1864), z polskiego oryginału K. A. K. przełożył Urban; „O cwietie paporotnika" („Pamiatnaja kniżka Kowenskoj guberni" na g. 1962). — Por. („Tevynes Sargas" r. 1896, № 11). M. B.

Kossecki Ksawery († w Warszawie 1857 roku), generał b. wojsk polskich, służył w legionach. Po utworzeniu Królestwa Polskiego brał udział w życiu publicznem, był z kolei radcą stanu, sekretarzem stanu przy Radzie administracyjnej, wreszcie po r. 1821 dyrektorem głównym rządowej Komisyi sprawiedliwości. Był również członkiem Towarzystwa naukowego. Wydawał wraz z Cypryanem Godebskim, przyjacielem swoim, pismo peryodyczne p. n.: „Zabawy przyjemne i pożyteczne" (Warsz. 1803, w 12-ce wyszło 5 tomików) Rzecz ta została następnie bezprawnie przedrukowana z pominięciem podania właściwych autorów i wyszła p. t. „Historya naturalna, czyli Zabawy przyjemne i pożyteczne przez Jaśn. Wielm. Szczęsnego Feliksa Potockiego, Grafa i Kamerhera Dworu Rossyjskiego, a za pozwoleniem zwierzchności do druku podana" (Machnówka 1805). K. przetłómaczył z francuskiego: „Historyę wylądowań przedsięwziętych do Anglii, Szkocyi, Irlandyi od Juliusza Cezara aż do naszych czasów, z wielu dodatkami historycznemi" (Warszawa 1804). Wydał również: „Rys wiadomości historycznych o układzie zbioru praw rossyjskich, podług akt urzędowych w Archiwach drugiego oddziału kancelaryi J. C. Mci złożonych" (Warszawa 1834). S. B.

Kossejowie, po grecku Κοσσαῖοι, po łacinie *Cossaei*, po assyryjsku Kassi, lud w północnych częściach Suzyany zamieszkały, stąd z równem uprawnieniem sąsiadem Medów, Persów i Assyryjczyków, zwany, był to dziki, wojowniczy, mianowicie w strzelaniu z łuku wyćwiczony, a przez ścisłe przymierza z sąsiedniemi ludadami potężny szczep górski, którego mimo częstych zakusów Persowie nigdy pod swą władzę podbić nie mogli, a czasami nawet haracz płacić im musieli. Aleksander Wielki pobił ich wprawdzie w zimie z r. 323 na 324 przed Chr. i urządził z ziemi ich osobną satrapią, z trudem wszakże niemałym zdołał ich w karbach utrzymać; to też pod panowaniem następców jego wybili się zaraz na wolność. Antigonos, król syryjski, stracił podczas marszu przez ich ziemię znaczną część armii. Diodorus Siculus (17, 111), opisuje ich jako zupełnie dzikich barbarzyńców, którzy w jaskiniach mieszkali i, jeżeli w rozbójniczych wyprawach swych lepszych nie złupili przysmaków, żołędziami, grzybami i leśną soloną dziczyzną się żywili; nieco pomyślniejszą ich charakterystykę podaje Arrianus (Anab. 7, 15). Według ich miana zowie się cała Suzyana starożytna dzisiaj jeszcze Chusistan. S. Drz.

Kossobudzki Kajetan, kaznodzieja ze zgromadzenia ks. Pijarów, żył w drugiej połowie XVIII wieku na Litwie, gdzie słynął z wielkiej wymowy. Drukował następujące dwa kazania, pierwsze p. t. „Kazanie podczas solenney wotywy przy zaczęciu się Trybunału głównego W. X. Lit. w kościele Katedralnym Wileńskim" (Wilno 1759) i przy takiejże okoliczności i w tymże kościele miane drugie kazanie (Wilno 1867). S. B.

Kossow, herb polski. Na tarczy w polu srebrnem litera N przez laskę środkową do góry strzałą przeszyta. Nad hełmem w koronie szlacheckiej pięć piór strusich białych. Odmiana herbu Świerczek (ob.), powstała w końcu XVI

Digitized by Google

Fig. 31. Kossow (herb.)

wieku, a używana przez rodzinę Kossowów, w Witebskiem osiadłą. Źródła: Herbarz witebski, str. 52; autograf z pieczęcią metropolity kijowskiego Kossowa z roku 1648-go w zbiorach Ord. hr. Krasińskich. D.

Kossów, miasteczko w gub. Siedleckiej, pow. Sokołowskim nad rzeczką Chudziną, o milę od Bugu, leży przy trakcie z Ciechanowca do Warszawy, o 26 w. od Węgrowa, 40 dom., 1 284 m-ców. Dawne gniazdo rodziny Kossowskich, z których Franciszek, podkomorzy drohicki, otrzymał od Stanisława Augusta przywilej na założenie miasteczka i odbywanie czterech jarmarków i targów dwa razy w tygodniu. Miasteczko to jednak nie rozwinęło się pomyślnie dla braku warunków odpowiednich. Gospodarstwo okoliczne płodoziemne, starannie prowadzone. Spotykają się pokłady torfu, wapna i marglu. Gmina K. ma 4 836 m-ców, obszar 22 094 mr., z których połowa grunta orne i ogrody. Sąd gm. okr. l. i st. p. os. Sterdyń, urząd gm. we wsi K. ruski. S. B.

Kossów (Kosowo), miasteczko w pow. Słonimskim, gub. Grodzieńskiej, nad rz. Hrywdą i Busiaczką o 140 w. od Grodna, przy drodze ze Słonima do Kartuskiej Berezy i przy drodze żel. mosk.-brzeskiej, kol. stacya K. między Berezą a Domanowem, 117 w. od Brześcia litew., dawniej w wojew. Nowogrodzkiem. W r. 1494 Aleksander Jagiellończyk nadał je Janowi Litaworowi Chreptowiczowi, marszałkowi litewskiemu, któremu Zygmunt I dodał w r. 1510 targi i jarmarki, potem był K. kolejno własnością Sanguszków, Sapiehów, Fleminga, Czartoryskich, Pusłowskich. Z tych ostatnich Wojciech, marszałek słonimski, założył wielką fabrykę dywanów. Do dóbr K-ch należy folwark Mereczowszczyzna, o której wzmiankę znajdujemy już w aktach miejscowych r. 1529; w tym czasie była ona własnością córki wyżej wspomnianego Chreptowicza, Janowej Oborskiej. Wieś ta w późniejszych czasach przeszła w posiadanie Ludwika Kościuszki, ojca Tadeusza. Po zgonie Ludwika wydał Fleming w r. 1761 wdowie jego z Ratomskich Kościuszkowej prawo arendowne, tj. kontrakt dzierżawy na Mereczowszczyznę, a w r. 1764 spłacił jej sumę 54 500 złp., której bezpieczeństwo było zapewne oparte na tym folwarku. W aktach kościoła kossowskiego znajduje się dotąd metryka chrztu Tadeusza Kościuszki (* w d. 12 lutego 1746 r. w Mereczowszczyźnie). Wandalin Pusłowski przeniósł główne siedlisko dziedziców K-a do Mereczowszczyzny, gdzie wybudował zamek w stylu nowogotyckim z biblioteką i zbiorem dawnych rękopisów. Domek drewniany, w którym się urodził Kościuszko odrestaurował i otoczył pięknym parkiem. Parafia rzym.-kat. kossowska jest bardzo starożytna. Pierwszy kościół pod wezwaniem św. Trójcy ufundował 1526 r. wojewoda trocki Jerzy; 1626 r. Leon Sapieha, wojewoda wileński, wybudował nowy kościół; ten w r. 1872 spalił się i 1878 został odbudowany. W r. 1878 K. miał 2 130 m-ców w tem 1279 izr. Jest tu zarząd 1-go okręgu policyjnego. Okolica płaska, grunt w części gliniasty, w części piaszczysty i żwirowaty, obfite łąki nad Hrywdą i Żyżgulanką. S. B.

Kossów Sylwester, metropolita kijowski, (* za początku w. XVII w województwie witebskiem — † w Kijowie 1657 r.). Po ukończeniu szkół miejscowych, wstąpił do Bazylianów, monasteru kijowo-peczerskiego, był profesorem i rządcą szkół w Kijowie i Winnicy. W r. 1632 został mianowany archimandrytą po Piotrze Mohyle, w r. 1624 biskupem mścisławskim, orszańskim i mohilewskim, w r. 1649 wreszcie wyniesiony został przez Bohdana Chmielnickiego na stolicę metropolitalną w Kijowie. Zajmując tak wybitne stanowisko wśród czasów nadzwyczaj burzliwych nie dał się porwać fanatyzmowi, ale starał się spokojnie zabezpieczyć prawa kościoła ruskiego i przekonania swe religijne, do których szczerze lgnął, szerzyć. Dzięki takiej jego działalności uniknąć zdołał ostrzejszego zatargu z Rzeczpospolitą. Zdobył sobie sławę pisarza wydaniem dzieła p. t.: „Patericon, albo żywot świętych ojców pieczarskich, obszyrnie słowieńskim językiem przez Nestora napisany, teraz z greckich, łacińskich, słowiańskich i polskich pisarzów objaśniony i krócej wydany“ (Kijów, 1635 r., w 4-ce; wydanie 2-gie tamże, 1661 r., w 4-ce). Jak z tytułu widać głównego materyału dostarczył mu Nestor. Rozszerzył on jego pracę na podstawie licznych późniejszych kronik greckich, łacińskich, słowiańskich i polskich. Dzieło to napisane dobrą polszczyzną zawiera żywoty świętych kościoła ruskiego, którzy spoczywają w grobach Ławry kijowskiej i chronologię o prawosławnych metropolitach ruskich do r. 1635. Rzecz ta była oryginalnie pisana po rusku. Rozbioru jej w nowszych czasach dokonali pisarze rosyjscy Kabarew, Undolski i Kazański (Cztiennije tow. mosk. t. IV i Wremiennik, IV). Oprócz tego głównego dzieła, które w tej chwili jest rzadkością, K. wydał po polsku: „Exegesis to jest zdanie sprawy o szkołach kijowskich i winnickich, w których uczą zakonnicy religii greckiej (Kijów, 1635 r., w 4-ce), w języku zaś ruskim: „Didaskalia, albo nauka o siedmiu sakramentach“ (Kutejno, 1627 r. w 4-ce; wydanie 2-gie 1653 r.). S. B.

Kossowicz Kajetan, syn Andrzeja, oryentalista rossyjski i znawca sanskrytu, z pochodzenia Białorusin, syn duchownego (* 1815 r.

Digitized by Google

w gub. Witebskiej — † w r. 1883). Po ukończeniu gimnazyum w Witebsku, studyował do r. 1836 na uniwersytecie moskiewskim zwłaszcza języki klasyczne. W r. 1839 został nauczycielem gimnazyum w Twerze, a w r. 1843 nauczycielem 2-go gimnazyum w Moskwie. Będąc nauczycielem, K. zaczął pracować nad językami: hebrajskim, arabskim, a potem i sanskryckim, którego wkrótce nauczył się tak dobrze, że swobodnie mógł czytać „Mahabharatę", „Ramajanę" i prawa Manu. W r. 1850 osiadł w Petersburgu, jako redaktor prac naukowych przy bibliotece publicznej, a w r. 1858 został profesorem języka sanskryckiego, potem zaś i zenckiego przy uniwersytecie petersburskim. W r. 1865 został mianowany etatowym profesorem uniwersytetu petersburskiego. Prace K-a nie mają wielkiego znaczenia naukowego był on samoukiem, brakło mu metody naukowej i żadnych samodzielnych badań nie przedsiębrał; głównie zyskał sobie sławę jako jeden z najlepszych znawców sanskrytu. Poznawszy języki sanskrycki i zendzki, zaczął wydawać tłómaczenia: „Sund i Upesund", wyjątek z „Mahabharaty" („Moskwitianin" 1884, cz. I, ks. 2); 3-i akt dramatu Krszny Miszry, p. t. „Torżestwo swietłoj mysli" („Sowremiennik" 1846, ks. 1), a potem cały ten dramat („Moskowskij Sbornik" 1847, str. 1—187); „Skazanje o Wadjadgarie Dżimutawaganie, powiest' Somadewy Bgatty" (Moskwa 1847); „Skazanje o Dgruwie" (z Bhagawat-Purany, Moskwa 1848); „Wasantasiena, drewnie-indijskaja drama" („Moskwitianin" 1849, cz. 5, ks. 9); „Bhagawad-Gita" („Bulletin de l'académie imper. des sciences de St.-Péterb." 1854): „Legienda ob ochotnikie i parie gołubiej" z „Mahabharaty" (z dołączeniem tłómaczenia łacińskiego, Petersburg 1859); „Sâvitri", wyjątek z „Mahabharaty" (tamże 1861); „Czetyrie statji iz Zendawesty, s prisowokuplenjem transkripcji, russkago i łatinskago pierewodow, objasnienji, kriticzeskich primieczanji, sanskritskago pierewoda i srawnitielnago głossarja" (tamże 1861). Prócz tego wydał: „Decem Şendavestae excerpta" (Paryż 1865); „Gata Ahunavaiti" (z tłómaczeniem łacińskiem i koment., Petersburg 1867); „Gata Ustavaiti" (z tłómaczeniem łacińskiem i kom., tamże 1869); „Saratustricae Gâtâe posteriores tres" (tamże 1871); tłómaczenie „Jewrejskaja grammatika Giezeniusa" (tamże 1874); „Jewrejskaja chrestomatia, s ssyłkami na grammatiku Giezeniusa i głossarjem jewrejsko-russkim" (tamże 1875) i „Piśmo rabbi Chasdaja k cariu chazarskomu", tłómaczenie z hebrajskiego („Sbornik, izdawajemyj D. Wałujewym", Moskwa 1845, cz. I). Prócz artykułów, zamieszczonych w „Żurnale Ministerstwa Narodnago Proswieszczenja", jak np. o pracach naukowych prof. W. Grigorjewa i D. Chwolsona (1868 i 1869), należy wymienić jeszcze dwie większe jego prace: „Sanskrito-russkij słowar'", wychodzący w Petersburgu od 1854 do 1856 r., ale nieskończony, a zwłaszcza wspaniałe wydanie wszystkich zabytków języka staro-perskiego, pisanych pismem klinowem, p. t. „Inscriptiones Palaeo-Persicae Achaemenidarum" (Petersburg 1872). J. Kr.

Kossowski Henryk, biskup płocki, * 1828, † d. 2 maja 1903), nauki pobierał we Wrocławiu i Lesznie, następnie studyował prawo w Berlinie, w 25 roku życia postanowił oddać się stanowi duchownemu, do którego kształcił się w seminaryum kamienieckiem i Akademii duchownej w Petersburgu. Wyświęcony na księdza 23 marca 1857 r., przez czas pewien wykładał w seminaryum w Płocku, poczem w 1860 osiadł w Dorpacie, jako katecheta, gdzie dał się poznać z nauki i wymowy. Przez arcybiskupa Felińskiego wezwany na rektora Akademii warszawskiej (1863), zarządzał tym zakładem aż do jego zamknięcia (1867). Od 1880 zarządzał parafią na Lesznie w Warszawie, w 1883 został sufraganem płockim z tytułem Serves, w 1889 mianowany sufraganem dyecezyi kujawsko-kaliskiej, a po śmierci biskupa Michała Nowodworskiego, wybrany przez kapitułę na administratora dyecezyi płockiej. Znaczną liczbę prac ogłosił po polsku i niemiecku; w „Encyklopedyi kościelnej" mieszczą się jego artykuły historyczne. Portret i życiorys pomieścił „Tygodn. Ilustr." z r. 1884 str. 296, z r. 1883 — 1890 str. 34 i 1896 str. 519 („Enc. Org."). A. Pol.

Kossowski Samuel (* 1805—† 1861), wiolonczelista. Kształcił się w konserwatoryum warszawskiem. Występował z koncertami we wszystkich znaczniejszych miastach polskich oraz w Austryi i Niemczech. Krytyka ówczesna chwaliła piękność jego tonu i technikę znacznie wyrobioną. A. Pol.

Kossowski Stanisław († w Mińsku w r. 1820) lekarz. W zawodzie swym wykształcił się w uniwersytecie wileńskim, który mu w r. 1808 przyznał dyplom doktorski, zwalniając go od złożenia rozprawy, bronił tylko tez wobec członków wydziału lekarskiego. Jako student celował wśród młodzieży zdolnościami i pilnością. Należał do członków najgorliwszych „Towarzystwa doskonalącej się młodzieży", istniejącego od r. 1804. Po ukończeniu nauk zajmował się wykonawstwem lekarskiem naprzód w Wilnie, następnie w Mińsku, gdzie umarł młodo. Członkiem Towarzystwa lekarskiego wileńskiego był od 12 czerwca r. 1809 i na posiedzeniach jego niejednokrotnie głos zabierał.—Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 607); J. Bielińskiego „Doktorowie med. promowani w Wilnie" (Warszawa 1886, str. 53; Odb. os. z „Pam. Tow. lek. warsz.", i tegoż „Stan nauk lek. za czasów Akad. med.-chir. wileńskiej" (Warszawa 1889, str. 545, 738 i 799). D-r J. P.

Digitized by Google

Kossowski Tomasz, dziekan Niższego Dynaburgu, kanonik honorowy, badacz literatury łotewskiej. (* 1798 r. w gub. wileńskiej—† r. 1856 w Lipnie). Nauki początkowe pobierał u Jezuitów w Połocku, poczem wstąpił do seminaryum, utrzymywanego przez księży misyonarzy w Krasławiu i tam otrzymał r. 1822 święcenie kapłańskie. Następnie słuchał teologii w uniwersytecie wileńskim, gdzie otrzymał stopień madistra. Mianowany wikaryuszem przy kościele parafialnym w Nidermojzy w Inflantach zapoznał się w krótkim czasie gruntownie z językiem łotewskim i w tym języku począł miewać kazania. Przeniesiony wkrótce jako pleban do Liksna zajął się gorliwie szerzeniem oświaty, zakładając liczne szkółki włościańskie. Wydawał własnym kosztem książeczki religijne, które rozpowszechniał między ludem. Ułożył i wydał „Gramatyka łotewska" chcąc w ten sposób ułatwić księżom zapoznania się z językiem łotewskim. Wydał w tymże języku „Nauki na wszystkie niedziele i święta całego roku". R. B.

Kossucyanus Kapito, po łacinie *Cossutianus Capito*, rzymski rzecznik za panowania cesarza Klaudyusza, wyzyskiwał zawód swój w najbezczelniejszy sposób, występował też stąd zaciekle z godnymi siebie kolegami przeciw przeprowadzeniu prawa, wzbraniającego rzecznikom przyjmować pieniądze. Kiedy cesarz Nero nadał mu w r. 55 po Chr. namiestnictwo prowincyi Cylicyi, postępował w niej z równym bezwstydem i z bezwzględną chciwością, jak w Rzymie; lecz w następnym roku pozwali go Cylijczycy przed sąd, który go za zdzierstwo na grzywny i utratę godności skazał. Na prośby teścia jego, Tigellinusa przywrócono mu jednakże poźniej godność senatorską, a w r. 62 widzimy go jako oskarżyciela Antystyusza Sozyanusa. W r. 66 obdarzony został razem z Tigellinusem hojnym legatem przez Anneusa Melę, brata filozofa Seneki i ojca poety Lukanusa. W tym samym roku wystąpił jako oskarżyciel Trazei Petusa (Thrasea Paetus), który swego czasu poparł skargę, jaką Cylijczycy przeciw K-wi wnieśli. S. Drz.

Kossucyusze, po łacinie *Cossutii*, *Cossutia gens*, ród rzymski nieznanego pochodzenia, pierwotnie może w Gallia Cispadana osiadły; wybitniejszymi jego członkami są: 1) Cossutius, architekt, odnowił z polecenia króla syryjskiego, Antyocha Epifanesa, w r. 174 — 164 przed Chr., świątynią Olimpijskiego Zeusa w Atenach, której budowę Pizystrates i jego następcy rozpoczęli.—2) Cossutia, z rodu rycerskiego, nadzwyczaj bogata, zaręczona z Juliuszem Cezarem, kiedy był jeszcze chłopcem; ten wszakże porzucił ją w 17 roku, kiedy mianowanym został *flamen dialis*. — 3) Gajus Cossutius Maridianus, adoptowany z *gens Maridia*, należał do *Quatuorviri monetales*, których Cezar mianował; dochowały się do naszych czasów dwie przez niego bite monety, na których Cezar przedstawionym jest jako *pontifex maximus* i dyktator.—4) Lucius Coss. Sabula, syn Gajusa, często na monetach wspominany, noszących typy miasta Koryntu; odnoszą się one z pewnością do restauracyi Koryntu, którą Cezar w r. 46 przed Chr. podjął, a jako naczelną głowę młodej osady Kossa mianował.—5) Marcus Coss. Cerdo, wyzwoleniec Marka, rzeźbiarz, wykuł z marmuru dwóch Satyrów, których w r. 1775 w willi cesarza Antonina Piusa odkryto. S. Drz.

Kossura, Kosura, Kossyra, Kosyra, po grecku Κόσσουρα, Κόσουρα, Κόσσυρα, Κόσυρα, po łacinie *Cossura*, *Cosura*, *Cossyra*, *Cosyra*, mała wyspa w morzu Śródziemnem, pomiędzy Afryką, Maltą a Sycylią, z miastem, równe noszącem miano; dzisiaj Pantelaria. S. Drz.

Kossuth Ludwik (* d. 19 września w r. 1802 na Węgrzech w komitecie Jemplińskim). Pochodził ze staroszlacheckiej, protestanckiej rodziny. Ojciec jego był doradcą prawnym rodziny hr. Andrassych. Po ukończeniu wydziału prawnego w kolegium reformowanym w Parospatak w r. 1824 rozpoczął w Peszcie praktykę adwokacką i szybko swą wymową uzyskał rozgłos i wpływ. W r. 1832 dostał się jako zastępca posła magnackiego—bez prawa głosu do sejmu w Preszburgu, gdzie opozycya pod kierownictwem Stefana Széchenyiego domagała się od rządu rozszerzenia praw języka węgierskiego, mianowania oficerów węgierskich i sprawiedliwszego rozłożenia ciężarów podatkowych. Mowy z sali sejmowej przy ówczesnych stosunkach prasy prawie wcale nie przedostawały się do publiczności. Protokuły obrad były za obszerne i za drogie by się rozchodzić mogły, w pismach przepuszczano tylko suche wzmianki. K. rozpoczął walkę o jawność obrad wydając z gronem posłów liberalnych „Wiadomości sejmowe", które rozsyłał w kopercie, a potem, gdy rząd je na poczcie kazał zatrzymywać, przez nietykalnych hajduków komitackich. Liczba abonentów „Wiadomości sejmowych" rosła szybko i wpływ ich szybko się uwidocznił. Z wielu komitetów nadesłano posłom nowe, postępowym duchem tchnące instrukcye, odwołując życzenia dawniejsze. Przeniósłszy się do Pesztu rozpoczął K. podobne wydawnictwo, celem zaznajomienia szerszych warstw z obradami komitatu, które w owych czasach burzliwych odbijały nurtujące społeczeństwo prądy polityczne i społeczne. Zorganizował liczne korespondencye z prowincyi, starając się wprowadzić jednolitość w żądania opozycyjne. Mimo zakazu centralnego rządu wydawał swoją gazetę dalej pod osłoną komitatu peszteńskiego. W maju w r. 1837 K-a wraz z jego przyjacielem Wesselenyi'm i grupą młodzieży uwięziono i po dwóch latach śledztwa w roku 1839 skazano na cztery lata więzienia. Surowa kara wywołała w całym kraju silne wrze-

Digitized by Google

nie i sejm odmówił uchwalenia żądanych przez rząd podatków i rekrutów, dopóki K. więzienia nie opuści. Amnestya z r. 1840 wróciła mu wolność. Niebawem objął redakcyę pisma opozycyjnego „Pesti Hirlap“ gdzie zabłysnął swym wielkim talentem publicystycznym. Radykalnemi żądaniami część dotychczasowej opozycyi wprawdzie sobie zraził, ale resztę zato porwał. Stefan Szechenyi wystąpił jawnie przeciw niemu, ostrzegając przed jego agitacyą antidynastyczną, lecz „Pesti Hirlap“ po paru miesiącach z małego pisemka stał się najpływowszym dziennikiem na Węgrzech. Pod naciskiem rządu wydawca „Pesti Hirlap“ usunął w r. 1844 K-a z redakcyi. K. udał się do Wiednia by wystarać się o własny dziennik. Metternich starał się tutaj o pozyskanie K-a dla rządu, ale odmówił wydania koncesyi. K. skazany chwilowo na bezczynność polityczną, założył w Peszcie „Stowarzyszenie ochrony narodowej“, mające na celu rozbudzenie wielkiego przemysłu na Węgrzech i wkrótce we wszystkich większych miastach powstały filie tego stowarzyszenia, a K. w agitacyjnych podróżach budził wszędzie ducha patryotycznego. W r. 1847 wybrano go z komitatu peszteńskiego posłem do sejmu. Pod jego wpływem, zażądała opozycya zupełnego zniesienia przywilejów szlacheckich, wolności prasy, utworzenia odpowiedzialnego przed parlamentem węgierskiego ministeryum i połączenia Siedmiogrodu z Węgrami. Wypadki lutowe (1848) w Francyi i rewolucya marcowa w Wiedniu uczyniły rząd austryacki skłonnym do ustępstw. Deputacya węgierska z K-em na czele przyjęta została przez cesarza w Wiedniu łaskawie, a K., podejmowany przez ludność za powrotem do kraju entuzyastycznie, przywiózł z sobą przyrzeczenie monarsze rychłego spełnienia życzeń opozycyi. Hr. Ludwik Batthyány, jeden z przywódców opozycyi, otrzymał misyę utworzenia ministerstwa, do którego wszedł K. jako minister finansów. Zwycięstwo opozycyi zdawało się być zapewnione, ale polityka narodwoościowa K-a zmierzająca ku zapewnieniu Madziarom przewagi bezwzględnej w krajach korony św. Szczepana, wywołała niechęć wśród ludów niewęgierskich. K. musiał gotować się do walki podwójnej z rządem centralnym i z narodościami domagającemi się poszanowania praw swoich. W gorących słowach zażądał w sejmie podwyższenia sił zbrojnych kraju. Wniosek jego przyjęto z zapałem. Pobór rekruta zaraz się rozpoczął, a ofiarność publiczna była tak wielka, że K. zdołał w krótkim czasie złożyć w Peszteńskim Banku Handlowym 5 miljonów złotych renskich, na których podstawię wypuścił t. zw. banknoty K-a, monetę rewolucyjną, ściganą następnie surowo przez rząd austryacki. Na południu tymczasem powstali Serbowie i Chorwaci. W Siedmiogrodzie burzyć się też zaczęło, a rząd austryacki jawnie z powstaniem słowiańskiem, które chciał dla siebie wyzyskać, sympatyzował i teraz zupełnie zmienił swą postawę wobec Węgrów. Batthyany podał się do dymisyi, a do nowego gabinetu nie powołano K-a, który organizować zaczął zbrojną obronę stolicy. Arcyksiąże Stefan, palatyn węgierski, starający się dotychczas pośredniczyć między ruchem centralnym a opozycyą, opuścił kraj, a na wiadomość o zbliżaniu się Chorwatów pod Jellaczicsem utworzono Wydział obrony krajowej, którego K. został prezydentem. Mianowanie Windischgrätza namiestnikiem węgierskim uważała opozycya za wyzwanie. Po wypadkach październikowych

Fig. 32. Kossuth Ludwik.

w Wiedniu i wstąpieniu na tron Franciszka Józefa ostatnia możebność układów pierzchła, armia austryacka wkroczyła do Węgier. Windischgrätz zdobył Budę i zagroził stolicy, w obec czego K. przeniósł sejm do Debreczyna. Po pierwszych zwycięstwach armia cesarska odnosić poczęła jedną porażkę po drugiej. Bem wyparł austryaków z Siedmiogrodu, a Görgey odebrał Budę. Dnia 14 kwietnia r. 1849 sejm debreczyński porwany wymową K-a, zdetronizował dynastyę Habsburgów i ogłosił niepodległość Węgier. Na czele rządu miał odtąd stać prezydent i odpowiedzialne ministeryum. K. zakończył wtedy swą mowę słowami: „Niechaj niebo rządzi moim losem, niechaj da mi wypić do dna cały kielich goryczy; ale jedno tylko nigdy nie stanie się a mianowicie, żebym był poddanym Habsburgów“. Na detronizacyę odpowiedział cesarz zawezwaniem pomocy rossyjskiej. Paszkiewicz na czele głównej armii rossyjskiej wkroczył przez Galicyę od południa Jellaczic z Chorwatami, a Haynau nadciągnął z północy. Madziarzy niemogli się ostać długo w nierównej walce. Po utracie Budy i Pesztu K. z sejmem schronili się na południe. D. 11 kwietnia prze-

Digitized by Google

niósł K. swą godność na Görgey'a, który reprezentował kierunek więcej pojednawczy. Po po kapitulacyi pod Vilagos, K. z niedobitkami przeszedł na ziemię turecką, gdzie na żądanie rządu austryackiego uwięziono go i internowano w Kutahia (w Małej Azyi). Po wypuszczeniu na wolność w r. 1851, żył pewien czas w Stanach Zjednoczonych, w Londynie a potem we Włoszech. Ostatnie lata swego życia spędził na pisaniu swoich pism z emigracyi, które są ciekawym przyczynkiem do owej epoki. Tom pierwszy wyszedł w Preszburgu w r. 1880, drugi w r. 1881, trzeci w Lipsku w r. 1882. K. nigdy nie chciał uznać przeprowadzonej przez Deaka w r. 1867 ugody z Austryą i do końca życia pozostał wrogiem Habsburgów. Mimo amnestyi nie wrócił do kraju i choć był wielokrotnie wybrany posłem wolał dobrowolnie pozostać na wygnaniu, niż złożyć Habsburgom przysięgę na wierność. Umarł d. 20 marca roku 1894 w Turynie. Zwłoki jego sprowadzone zostały do Pesztu i złożone uroczyście w grobie wśród ogólnej żałoby narodowej.—Bibliografia: „Briefe Kossuth's an Bem" (Peszt 1872); I. E. Horn „Ludwik Kossuth" (Lipsk 1851); „Ungarns Staatsmänner" r. 1825—1870 (Berlin 1870, anonim); Frey „Kossuth und Ungarns neueste Geschichte" (Manheim 1849, 3 tomy). Dr H. L.

Kossuth Franciszek, syn Ludwika (* na Węgrzech w r. 1841). Jako ośmioletni malec opuścił kraj rodzimy i dzielił wygnańcze życie ojca aż do jego śmierci. Studyował w Paryżu, potem w Londynie. Jako wybitny w swoim zawodzie fachowiec brał udział w wielu dziełach międzynarodowej sztuki inżenierskiej, pracując przy budowie mostu koło Kairo, tunelu Mont-Cenis i t. d. Śmierć ojca, który do końca życia wzbraniał się złożyć Habsburgom przysięgę wierności, mającą mu umożliwić powrót do kraju, położyła kres jego tułaczce. Wzywany gorąco przez niedobitków z grupy K-a, którzy zagranicą mieli sposobność poznać jego wybitne zdolności i przy jego pomocy zwalczać chcieli wpływy klerykalne w partyi niezawisłości, zwłaszcza w grupie Ugrona, d. 28 października 1894 przybył do Pesztu, witany na dworcu entuzyastycznie przez tłum stutysięczny. Partya niezawisłości, której kierownicy widzieli w nim przyszłego współzawodnika, nie wzięła udziału w powitaniu K-a, i tylko kilkunastu jej członków zjawiło się prywatnie na dworcu, gdzie K. w świetnem przemówieniu do publiczności odrazu zaznaczył swe przyszłe stanowisko polityczne. Oddając hołd pamięci ojca, otwarcie zerwał z jego tradycyami republikańskiemi i w miejsce nieprzejednanej niechęci do dynastyi, wskazał, na ugodę austro-węgierską z r. 1867 jako na prawną podstawę dążeń do niepodległości narodowej. Już w roku następnym został K. wybrany prezydentem partyi niezawisłości, skupiając odtąd całą swą działalność głównie na agitacyi za zniesieniem jedności celnej z Austryą, którą wedle ugody z r. 1867 co dziesięć lat trzeba odnawiać. Zniesienie jedności gospodarczej z Austryą, mające zapoczątkować zmianę unii realnej w osobistą, a z nią zapewnić niezależny byt narodowo-państwowy Węgier, stało się hasłem, którem zwalczał skutecznie ministerya liberalne Banffy'go, Szell'a, Khuen'a i Tiszy, zdobywając co raz to większą wziętość w parlamencie i w kraju. Podczas burz wywołanych d. 18 listopada 1904 chęcią narzucenia sejmowi węgierskiemu przemocą t. zwanego *lex Daniel*, mającego uniemożebnić obstrukcyę, widać już było, że K. staje się moralnym przywódcą całej opozycyi, broniącej skutecznie kraju przed gwałtami Tiszy. Choć budżet jeszcze nie był uchwalony jednak wbrew zasadniczym ustawom Węgier, parlament rozwiązano i rozpisano na styczeń nowe wybory, z których na przekór rachubom rządu partye opozycyjne wyszły zwycięskie. K. stanął na czele koalicyi opozycyjnej, żądając zniesienia jedności celnej, zaprowadzenia w armii komendy węgierskiej i rozszerzenia prawa wyborczego. Tisza podał się do dymisyi, ale wobec tego że gabinet liberalny nie miałby widoków powodzenia, a koalicyjny zaś bez ustępstw dla żądań opozycyi do skutku przyjść nie mógł, cesarz, przyjmując dymisyę Tiszego, poruczył mu dalsze sprawowanie rządów aż do rozwikłania kryzysu. Rozpoczęły się rokowania z przywódzcami opozycyi i K. powołanym został do króla. D. 12 lutego 1905 stanął przed obliczem Franciszka Józefa, jako mąż zaufania narodu, syn człowieka, który ledwo z życiem uszedł z rąk pogromców rewolucyi węgierskiej. Konferencya ta nie zakończyła kryzysu. K. gotów był wprawdzie za cenę zniesienia jedności celnej, na które Franciszek Józef łatwiej się godził, odstąpić na razie od żądań wojskowych, ale w jego własnym obozie podniosła się przeciw niemu opozycya, która uniemożebniła dalsze rokowania. Dzisiaj K. należy do bardziej umiarkowanych nieprzyjaciół ugody Deakowskiej. D-r H. L.

Kossuth Stefan, inżenier-technolog (* d. 30 października r. 1849 w m. Grójcu). Pochodzi z rodziny słowacko-węgierskiej, która w r. 1780 osiadła w Polsce. Nauki gimnazyalne pobierał w Piotrkowie i Warszawie, wykształcenie techniczne otrzymał w instytucie technologicznym, w Petersburgu; ukończył go w r. 1871. Działalność praktyczną rozpoczął w r. 1872 jako ślusarz zwyczajny w przędzalni Hillego i Ditricha w Żyrardowie; tam też później pełnił obowiązki mechanika jednego z wydziałów, a następnie przedstawiciela firmy na wystawie powszechnej w r. 1873 w Wiedniu. Przeniósłszy się do Warszawy w r. 1875, założył „Przegląd Techniczny", oraz objął kierownictwo, „Biura dla szukających pracy". Prócz

Digitized by Google

tego pracował: w kontroli rozchodów dr. żel. Nadwiślańskiej jako kontroler wydziału mechanicznego, w Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń jako inspektor techniczny i wreszcie jako sekretarz Rady Zarządzającej towarzystwa przemysłowego „Lilpop, Rau i Levensztein". W r. 1871 powołany został do Łodzi na stanowisko szefa biura w Towarzystwie zakładów bawełnianych Karola Scheildera, gdzie pełnił następnie aż do połowy r. 1884 obowiązki pomocnika dyrektora zarządzającego (E. Herbsta). Na tem stanowisku zapoczątkował cały szereg instytucyj patronalnych. Podczas pobytu w Łodzi K. przyczynił się naprzód do założenia oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, już w Warszawie istniejącego, potem założył (1884) pismo codzienne treści ogólnej, ale z charakterem ekonomiczno-przemysłowym p. n. „Goniec Łódzki". Pismo (zamknięte r. 1893) prowadził osobiście zaledwie kilka miesięcy, gdyż wkrótce przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował przez rok jeden w zarządzie Tow. akc. Lilpop, Rau i Lewensztein. W r. 1885 powołano go do Zarządu towarzystwa zakładów Żyrardowskich, w charakterze dyrektora wydziału administracyi ogólnej i zastępcy prezesa (Kar. Dittricha). Na tem stanowisku również utworzył wielu instytucyj patronalnych. W r. 1901 powołany został na dyrektora i zastępcę prezesa (Leopolda Kronenberga) w zarządzie centralnym dr. żel. Nadwiślańskiej w Petersburgu, gdzie pozostawał lat trzy. W r. 1894 przeniósł się do Krakowa. W Galicyi bierze czynny udział w rozbudzeniu przemysłu fabrycznego; przystąpił do spółki, zawartej w celu nabycia i prowadzenia fabryki sukna w Żywcu. Przedsiębiorstwo nie powiodło się i tu spotkała K-a klęska finansowa. Pozatem podczas pobytu w Galicyi zajmował się on przeważnie sprawami ekonomiczno-społecznemi. Do najważniejszych prac jego w tym kierunku zaliczyć należy zorganizowanie handlu i przemysłu, przeważnie drobnego ludowego. Po wielu próbach, które pochłonęły nie mało jego pracy i zdolności, założył w r. 1898 stowarzyszenie p. n. „Krajowy związek przemysłowy"; instytucya ta stanowi ognisko handlowe dla przemysłu ludowego i wogóle drobnego, utrzymuje w 4 miastach w Galicyi t. zw. „bazary krajowe do sprzedaży wyrobów, opiekuje się pod względem handlowym zarówno szkołami zawodowemi, przez kraj utrzymywanemi lub wspieranemi, jako też stowarzyszeniami wytwórczemi, przy istniejących tam szkołach. „Związek przemysłowy" przyczynił się znakomicie do spopularyzowania sprawy przemysłu krajowego wśród ogółu i ułatwił zadanie założonemu w kilka lat później Związkowi centralnemu, który zajmuje się obroną interesów przemysłu fabrycznego w kraju. „Krajowy związek przemysłowy" stanowi piękną pamiątkę, jaką K. po sobie pozostawił społeczeństwu galicyjskiemu. W r. 1899 K. przeniósł się do Królestwa, zamieszkał w Łodzi gdzie zajmuje do obecnej chwili stanowisko sekretarza w komitecie giełdowym i w urzędzie Zgromadzenia kupców w Łodzi. Prócz prac z dziedziny przemysłu i społeczno-ekonomicznych, począwszy od roku 1772 pojawiały się artykuły K-a w „Przyrodzie", „Przemyśle", „Gazecie Handlowej" i w „Przeglądzie Tygodniowym". Ten ostatni zaszczycił K-a nagrodę konkursową w r. 1874 za artykuł o wystawie powszechnej w Wiedniu z r. 1873. Wszystkie te jednak prace są drobiazgiem w porównaniu z zasługą, jaką K. wyświadczył technicznemu piśmiennictwu polskiemu przez założenie „Przeglądu Technicznego" zasilanie go przez pierwsze lata swojemi pracami i zgrupowanie około niego zastępów piszących. „Przegląd Tech." założony był na dobie; stał się ogniskiem około którego ześrodkowały się zaproszone siły techniczne polskie współpracowników nie brakło, lecz byli to ludzie, którzy wykształcenie techniczne otrzymali za granicą i nie mieli przed sobą prawie żadnych wzorów poprawnego języka technicznego polskiego. Do pracy zabrał się K., poświęcając się jej z prawdziwem zamiłowaniem, miewał w tym przedmiocie odczyty, poprawiał inwentarze, cenniki itp. Pilnie studyując przytem gramatykę i słownik polski doszedł do należytej wprawy i ogólniejszego na słownictwo techniczne poglądu, i pogląd ten skreślił w osobnym artykule podanym w zesz. I, II, III i V „Przeglądu Technicznego" z r. 1880, pod tytułem: „W przedmiocie słownictwa technicznego". Chociaż ćwierć wieku upłynęło, powyższa praca nie straciła na wartości przez bardzo cenne wskazówki słownictwa technicznego. Rozpoczynając 31-szy rok istnienia „Przeglądu Technicznego, teraźniejsza redakcya pierwszą stronicę pierwszego numeru z roku 1905 poświęciła uczczeniu zasług K-a jako założyciela i wybitnego pracownika na polu słownictwa technicznego polskiego.—K. jest człowiek zdolny i dobry mówca, często był wybierany na prezesa, wice-prezesa, lub sprawozdawcę wielu zjazdów i komisyj, czynnych w Królestwie i Galicyi. We wszystkich jego pracach pisanych i przemówieniach ważniejszych, widać człowieka umiejącego patrzeć naprzód i posiadającego serce bardzo kraj miłujące. A. K.

Kossyniusze, po łacinie *Cossinii*; ród rzymski, do którego się liczą: 1) Lucius Cossinius, ze stanu rycerskiego, przyjaciel Cycerona, Attykusa i Warrona.—2) Cosinius, również z stanu rycerskiego pochodzący, przyjaciel cesarza Nerona, umarł z winy nieudolnego lekarza egipskiego, przywołanego natychmiast do chorego przez Nerona, który mu zamiast lekarstwa truciznę dał. Por. Plinius, Nat. Hist. 29, 4. S. Drz

Kost, Kostowia, roślina, ob. Costus.

Digitized by Google

Kostajnica 1) chorwacka, miasto w Chorwacyi, komitacie zagrzebskim, pow. t. n., na lewym brzegu rz. Uny, stacya kolei żel. Sunia-Banialuka; posiada piękny stary zamek (Kostajnica grad.), kościół rz. kat. i cerkiew gr.-wsch.; klasztor franciszkański, sąd pow., urząd podatkowy, poczta i telegraf. Jest tu pograniczny zakład kwarantanny, kąpiele morskie; prowadzi ożywiony handel z Bośnią. Obszar gminy miejskiej, w obręb której wchodzą podmiejskie osady: Čajire, Klinak, Kostajnica grad, Puškaricá potok i Sosulie, obejmuje 2 646 morgów katastr.; liczy domów 445, m-ów 2 063 narodowości chorwackiej (1 900 r.). W latach 1596, 1624, 1657 i 1689 zwycięstwa odniesione nad Turkami.—2) K. bośniacka, miasto pow., naprzeciwko, po prawym brzegu Uny, w Bośni, w obw. banialuckim, ma sąd pow. W r. 1895, między nimi 692 prawosławnych, 638 mahometanów, 230 katol., 19 żydów. Prowadzi handel końmi. Br. G.

Koštal Franciszek Jerzy (* 1857 w Solnicy), pisarz czeski. Po studyach teologicznych w Litomierzycach i Król. Hradcu został w r. 1881 kooperatorem (tytuł zastępcy plebana) w Skuhrowie, gdzie jest proboszczem od r. 1888. Zawód literacki rozpoczął już w seminaryum hradeckiem. Między rokiem 1873—1882 ogłosił w „Čes. Novinách“ patryotyczne dzieło p. n. „Vzpominky“, w którem mieszczą się wizerunki mężów i niewiast czeskich z doby odrodzenia narodu czeskiego. Tom piąty obszerniejszy wychodził w czasopismach „Polaban“ i „Slovan“ (1885—1888) pod nazwą „Hradce Králové a česká literatura“. K. wygotował jako delegat komisyi archeologicznej na wystawę w Rychnowie pracę p. t. „Pověry a pověsti jákož i úslovi a přislovi“—dotyczącą zabobonów, zagadek i przysłów okolicy, w której przebywał. Prócz tego wydał: „Cesty boži“ („Zábavná bibliotéka“, Berno, 1886); „Pantáta Trousil“ („Zábavy véčerni“, Praga 1887); „Na zdar Matice“, obraz dramatyczny (Karlin 1898); „Z našich hor“ (Ottova Lac. knih. nár“, 1887); „Z dějin rodného kraje“, zarysy i obrazy historyczne (1888); „Pani a horáci“ („Záb. več.“ 1888); „Od jesliček záři laske“, obrazek sceniczny dla młodzieży (tamże 1883); „Hluchoněmý“, powiastka (Děd. Maličkých, 1893); „Z vpadů Bedřichových“, zarysy historyczne („Hlasy kat. tisk. spol.“ 1893); „Věrny čeledin“ (1896); „Z ovzduši doby“ zarysy i obrazki („Hlasy kat. t. spol.“, 1897); „Božihodové kázáni“, powiastka („Zab. več.“, 1899). x-y.

Koštal Jarosław Karol, przyrodnik czeski (* 1871 r. w Pardubicach—† 1895 w Pradze czeskiej). Ukończył szkołę realną w mieście rodzinnem, wydział chemiczny w wyższej szkole technicznej w Pradze, po ukończeniu którego został asystentem prof. Stolby. Pozatem studyował nauki przyrodnicze, a szczególnie botanikę, w obydwóch uniwersytetach praskich. Drukował w rocznikach botanicznych prof. Wejdowskiego kilka rozpraw z zoologii mięczaków; prócz tego wespół ze swym szefem pracował w dziedzinie chemii i technologii. A. I.

Kostanecki Kazimierz Telesfor współczesny anatom polski (* 25 grudnia roku 1863 w Myszakowie w Królestwie Polskiem). W r. 1873—1876 uczęszczał do gimnazyum realnego w Poznaniu, następnie do gimnazyum filologicznego św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych zapisał się w r. 1883 na wydział lekarski uniwersytetu berlińskiego, gdzie specyalnie zajmował się

Fig. 33. Kostanecki Kazimierz.

anatomią, pod kierunkiem prof. Waldeyera. W r. 1886 otrzymał złoty medal za pracę konkursową wydziału lekarskiego „Die pharyngeale Tubenmündung und ihr Verhältniss zum Nasenrachenraum“. Przez lata 1889 i 1890 był asystentem pierwszego zakładu anatomicznego w Berlinie; dyplom doktora medycyny dostał w r. 1890, przez r. 1809/1 był asystentem zakładu fizyologicznego we Wrocławiu pod kierunkiem prof. Heidenhaina; przez r. 1891/2 prosektorem przy zakładzie anatomicznym uniwersytetu w Giessen (pod kierunkiem prof. Bonneta). W r. 1892 został powołany na nadzwyczajnego profesora anatomii porównawczej na wydziale filozoficznym uniwersytetu Jagiellońskiego, a w r. 1894 zamianowany profesorem zwyczajnym anatomii opisowej na

Digitized by Google

dziale lekarskim tegoż uniwersytetu i kierownikiem zakładu anatomicznego po profesorze Teichmanie; na tem stanowisku pozostaje dotychczas. W r. 1897/8 był dziekanem wydziału lekarskiego. W roku 1896 został wybrany członkiem korespondentem, w roku 1902 członkiem czynnym Akademii Umiejętności w Krakowie. Był przewodniczącym komitetu gospodarczego IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który odbył się w Krakowie w r. 1900. W r. 1901 i 1902 był prezesem krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. W r. 1901 zamianowany został członkiem zakrajowym Towarzystwa lekarzy czeskich w Pradze, a w roku 905 członkiem królewsko-czeskiego Towarzystwa naukowego w Pradze. Prace Kostanieckiego i jego uczniów należą do zakresu anatomii opisowej, anatomii porównawczej, antropologii, histologii, histogenezy, cytologii, embryologii w tym dziale przedewszystkiem tyczą się wad rozwojowych, sprawy zapłodnienia, sztucznego dziewórdstwa, regeneracyi), mechaniki rozwojowej itp. Z pomiędzy licznych jego prac wyróżnić należy: „Ueber die pharyngeale Tubenmündung“ etc. („Archiv für mikroskop. Annat.“ 29, 1886); „Zur Kenntnis der Tubenmuscutur und irher Fascien“ („Arch. für mikr. nat.“ t. 32, 1888); „Beiträge zur Kenntniss r Misbildungen in der Kopf-und Halsgegend“ Arch. für path. Anat.“ t. 123); „Ueber Cenalspindelkörperchen bei kargohinetischer Zellteilung“ („Anat. Hefte“ t. I, 1892); „Ueber erniteilung bei Riesenzellen“ etc. („Anat. Hefte“ 1892); „Die embryonale Leber in ihrer ziehung zur Blutbildung“ („Anat. Hefte“ 92); „Wykład wstępny przy objęciu katedry atomii opisowej na wydziale lekarskim Uniw. giell.“ („Przegląd lekarski“ 1894); „Badania d zapłodnionemi jajkami jeżowców“ („Rozawy wydz. mat.-przyr. Ak. Um. w Krakowie“ 96); „Ueber die Bedeutung der Polstrahlung ihrend der Mitose“ etc. („Arch. für mikr. at.“ t. 49); „Komórka i zapłodnienie“ („Hiologia zbiorowa“ 1900); „Dojrzewanie i zadnienie jajka Cerebratalus marginatus“ („Rozawy Akad. Um.“, 1902); „Nieprawidłowe fiery mitotyczne przy wydzielaniu ciałek kiekowych w jajkach Cerebratulus marginatus“ Rozprawy Ak. Um.“, 1902); „Cytologische udien an künstlich parthenogenetisch sich wickelnden Eiern von Mactra“ („Bull. de c. des Sc. de Cracovie“ 1904); „Descensus ticulorum“ („Nowiny lekarskie“ 1905), ogółem przeszło 30, z których napisał niektóre pólnie z Mieleckim, Bistrzyckim, Wierzejm i Siedleckim. A. E.

Kostanecki Stanisław (* w r. 1860 Myszakowie, powiecie Słupeckim). K. szkoły dnie ukończył w W. ks. Poznańskiem, pom w r. 1881 wstąpił na wydział filozoficzny iwersytetu berlińskiego. Pierwszą jego pra- w dziedzinie chemii wykonaną pod kierownictwem prof. Liebermanna, były studya nad działaniem diazobenzolu na fenole (w „Berichte der deutschen Chem. Gesellschaft“ 1884). W r. 1885 został K. asystentem Liebermanna, wsławionego przez syntetyczne zbudowanie alizaryny, barwnika marzanny. Jako asystent brał K. czynny udział w badaniach nad grupą antracenu; wraz z Liebermanem wyjaśnił własności barwienia pochodnych antrachinonu, uzależniając je od obecności dwóch grup wodorotlenowych w położeniu „alizarynowem“; opracowywa syntetycznie prawie całą grupę oksyntrachinonu, wyprowadzając, również z Liebermannem, ogólną zasadę o tworzeniu się oksyantra-

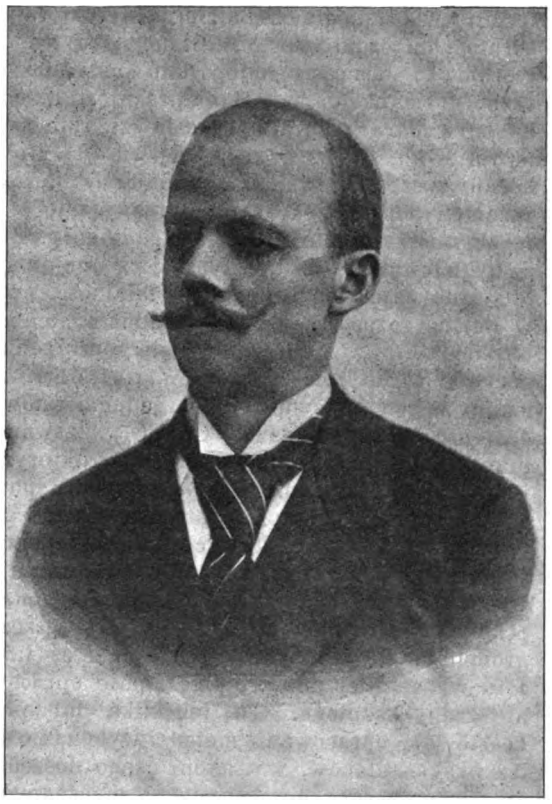

Fig. 34. Kostanecki Stanisław.

chieonów. Liczne te prace nie przeszkadzały K-mu w opracowywaniu własnych tematów. Wraz z Niementowskim ogłosił syntezę kwasu nitrokrokusowego, ważnego produktu rozpadu barwnika naturalnego koszenili. Z Bistrzyckim prowadził studya nad budową auksantonu, zakończone syntezą jednego z pochodnych tego barwnika—izoenksantonu. Samoistnie ogłasza studya swe nad wprowadzaniem grupy karboksylowej do fenoli; otrzymał na drodze syntetycznej β-orcynę. Ostatnią pracą, w Berlinie wykonaną były badania nad zachowaniem się euksantonu w organiźmie zwierzęcym, a badania te uogólniły pogląd Nenckiego na zacho-

Digitized by Google

wanie się skomplikowanych penoli w organizmie zwierzęcym. Prace K-go w Milhuzie, gdzie od r. 1887 jako asystent prof. Noeltinga przebywał, mają już jednolitszy charakter, dążą bowiem do wyjaśnienia stosunku pomiędzy budową chemiczną ciał organicznych, a ich zdolnościami barwienia. Opierając się na pracach syntetycznych w tym celu wykonanych, ogłosił on swój pogląd na przyczynę utrwalania się barwników na zaprawach, ujmując go w kilka praw zasadniczych. Odkrycie to było wielkiej doniosłości dla techniki, K-i stara się zastosować je do farbiarstwa, opatentowując: „Sposób wytwarzania nitrozowanych azo-barwników".— W r. 1890 przeniósł się K. do uniwersytetu berneńskiego, gdzie mu ofiarowano miejsce profesora zwyczajnego chemii, oraz dyrektora laboratoryum organicznego. Stanowisko to, na którem do dziś pozostaje, dało mu możność rozpoczęcia badań na szeroką skalę. Dziedzina barwników naturalnych oddawna zajmowała umysł K-go, to też zwraca się on do niej obecnie z całą energią i, znajdując w licznych uczniach pomoc wykonawczą, rozwiązuje z pomyślnym skutkiem zawikłane zagadnienia z dziedziny barwników naturalnych, odtwarzając syntetycznie całe ich grupy. Działalność swoją w Bernie rozpoczął K-i od zbadania gentezyny, barwnika, znajdującego się w korzeniach goryczki (*gentionne oficina*). W r. 1891 stwierdza, że gentyzyna jest jednometylowym eterem ciała o składzie $C_{13}H_8O_5$, nazwanego przez niego gentyzeiną, którą charakteryzuje jako trójoksyksanton. Już w dwa lata potem ogłasza syntezę gentyzeiny, a niezadługo i gentyzyny, na zasadzie których pierwsze z tych połączeń jest 1.37-trójoksykantonem, drugie zaś 1.3-dwuoksy i 7-metoksyksantonem. Wykonanie prac tych utrudnionem było nietylko przez ogromnie małą wydajność reakcyi, lecz także, i to w znacznej mierze, przez małe opracowanie grupy ksantonu. To też kilka lat pracy kosztowało opracowanie metod i wykonanie syntez oksyksantonów, w trakcie czego doszedł K. do ważnego odkrycia, mającego znaczenie nietylko dla gromady ksantonu, lecz i dla wszystkich prac nad grupą barwników naturalnych. Zostało mianowicie dowiedzionem, że grupa wodorotlenowa w 1-oksyksantonie nie daje się metylować, zjawisko to przypisać należy znajdowaniu się hydroksylu w położeniu orto do korbonylu i, jak się okazało, może być uogólnione i na inne związki. Natychmiast po tym odkryciu zwrócił się K. do gromady barwników γ-pyronu. Dział ten niezwykle obszerny i należący do jednych z trudniejszych dziedzin chemii organicznej, znajdował się w owym czasie w stanie chaotycznym, to też trudno było oczekiwać rychłego opracowania i określenia budowy tej grupy. Kilkunastoletnie prace analityczne Piccarda, Herziga i innych badaczy nie wyszły poza stwierdzenie wzorów sumarycznych i zbadanie produktów rozkładu. Grupa ta oczekiwała badacza, któryby uchwycił myśl przewodnią, łączącą wszystkich przedstawicieli gromady w całość, i umiał ją odpowiednio scharakteryzować. To też wybitnym w badaniu żółtych barwników naturalnych γ-pyronu jest r. 1893, w którym ogłosił K. swe zapatrywania na budowę chryzyny i innych jej pokrewnych barwników. Chryzyna, żółty barwnik pączków topoli, wykrytą została koło 1875 r. przez Piccarda i przez niego opracowywaną. Wzór jej sumaryczny był $C_{15}H_{10}O_4$, produkty rozpadu: floroglucyna, kwas benzoesowy i octowy. Metylowanie wskazywało na obecność jednej grupy wodorotlenowej natomiast produkty acetylowania nakazywały przypuszczać dwa wolne hydroksyle. Zagadkowe zachowanie się jednej grupy wodorotlenowej niewymownie utrudniało wyjaśnienie tego barwnika. K. przyjmuje w ochryzynie dwie wolne grupy wodorotlenowe z których jedna, jako znajdująca się w położeniu orto do karbonylu, nie daje się metylować—i na zasadzie tego, a także biorąc w rachubę produkty rozpadu, stawia wzór, według którego chryzyna może być *m*—dwuoksy-β—fenylokumaryną lub też pochodną β—fenylo—feno-γ—pyronu. Wykonana natychmiast synteza pierwszego z tych połączeń wykazała różnice tego produktu z chryzyną wobec czego należało przyjąć drugie przypuszczenie za możliwe. Fizetynę i kwercetynę—dwa barwniki naturalne — uważał już wtedy K. za bardzo zbliżone pod względem budowy do chryzyny, a w 1895 r. był już w możności podać ich przypuszczalny wzór. Substancyę macierzystą wszystkich tych barwników β—fenylofeno-γ-pyron, o wzorze $C_{15}H_{10}O_2$ — nazywa on flawonem, hydroksylową pochodną tegoż, zawierającą grupę wodorotlenową w pierścieniu γ-pyronowym—flawonolem i dzieli całą olbrzymią grupę pochodnych γ-pyronu na dwie części, flawony i flawonole. Z biegiem czasu scharakteryzowano, jako pochodne γ-pyronu, oprócz powyżej wymienionych — jeszcze kilka innych żółtych barwników naturalnych, tak, że po za wielu teoretycznie możliwemi, a w naturze nieodnalezionemi,—do flawonów należą: chryzyna, apigenina (znajdująca się w pietruszce) oraz luteolina (w *Reseda luteola*), do flawonolów zaś: fizetyna (w *Ruscotinus*), galangina, kempferol (obadwa w korzeniu *Galanga*), kwercetyna (w dębie barwiarskim *Quercus tinctoria*), ramnetyna (w szakłaku), moryna (w drzewie żółtem), oraz mirycetyna. Wykonane przez K. syntezy wszystkich powyżej wymienionych barwników, prócz mirycetyny oraz moryny, nad którą pracuje, świetnie potwierdziły przypuszczenie K-go co do ich budowy. Dziesięć lat z górą trwa praca w tym kierunku, napotykając na wielkie trudności. Próba syntezy flawonu, do której się K. najpierw zabrał, — przez traktowanie

Digitized by Google

dwubromku 2—oksybenzalacetofenonu ługiem—nie dała oczekiwanego rezultatu. Chcąc dojść do celu przeprowadza K. szereg prac z wielką energią i wytrwałością i wreszcie w 1898 r. udało mu się dojść do syntezy 3-oksyflawonu przez działanie silnego ługu na dwubromek 1—Acetoksy-3—etoksychalkonu. Metoda ta dała możność do wykonania syntez wielu oksyflawonów, zawiodła jednak przy syntezowaniu pochodnych floroglucyny, do których należą wszystkie barwniki naturalne grupy flawonu—chryzyna apigenina, luteolina. Należało więc wynaleźć nową metodę—polegała ona na kondensowaniu acetopenonów z estrami kwasów aromatycznych i gotowaniu otrzymanych dwuketonów z jodowodorem. Trzeci sposób, w roku następnym wykryty—przez bromowanie tak nazwanych przez K. flawanonów—w ostatnim czasie dał się zastosować do wszystkich pochodnych flawonu. Trzy te metody dał możność K-mu udowodnienia budowy barwników, należących do gromady γ-pyronu, kilkoma zupełnie odmiennemi sposobami. Bardzo trudno było, na drodze syntetycznej, dowieść budowy flawonolów—pomimo licznych prac w tym kierunku wykonanych. W przyszłym dopiero roku udało się K-mu rozwiązać problemat ów syntezą 2-oksyflawonolu. Wykonane następnie syntezy wszystkich już prawie barwników z grupy flowonoli i tutaj stwierdziły słuszność przewidywań K-go. Również budowa flawonu substancyi macierzystej całej grupy γ-pyronu, została—i to aż trzema sposobami sprawdzoną, tak, że słusznie nazwać można K-go panem całej grupy: on ją wyjaśnił i on też, pomimo niezmiernej jej rozległości, zdołał na drodze syntetycznej jej budowę stwierdzić. Prace nad ksantonami i flawonami dały K-mu wiele nowego materyału doświadczalnego do ugruntowania poglądu na teoryę barwników, która oddawna zajmowała jego umysł i stanowiła myśl przewodnią wszystkich jego badań. Według poglądu, jaki w r. 1896 wypowiedział na zjeździe przyrodników szwajcarskich w Zurychu, barwniki organiczne zawdzięczają swą barwę podwójnemu wiązaniu grup barwiących: chromoforów. W zależności od tego, ile z sześciu obecnie znanych chromoforów znajduje się w danym połączeniu organicznem, należy barwnik dzielić na dwie grupy: z jednym, lub też kilku chromoforami, przyczem barwa połączenia jest w ścisłym związku z ilością grup chromoforowych, barwniki z jednym chromoforem są żółte—przez wstępowanie dalszych grup barwiących kolor staje się więcej intensywnym, zmieniając się na pomarańczowy, czerwony, niebieski, wreszcie zielony. Teorya ta wraz z poglądem, wygłoszonym przez K-go w Milhuzie o przyczynie utwalania się barwników na zaprawach, wielce przyczyniła się do poznania natury barwników oraz niewiele dotychczas wyjaśnionego procesu barwienia. Wielkie usługi oddają zdobycze te K. przy studyowaniu ciał o nieznanym składzie chemicznym — szczególniej zaś przy badaniach nad brazyliną i hematoksyliną, leukozwiązkami barwników drzew czerwonego i niebieskiego, zaliczanemi przez czas długi do najbardziej zagadkowych związków organicznych. W r. 1899 K. na zasadzie badań nad znanym już uprzednio produktem utlenienia brazyliny, ustalił jego budowę, scharakteryzowawszy go jako pochodną chromonolu, brazylinę zaś zaliczył do pochodnych γ-pyrenu, nadawszy jej wzór, silnie przez innych badaczy, Herziga i Perkina, krytykowany. W dalszych swych studyach nad tym przedmiotem K. zbił eksperymentalnie zarzuty przeciwników i na zasadzie licznych produktów przemiany brazyliny wykazał słuszność proponowanego przez siebie wzoru. Praca w tym kierunku trwa w dalszym ciągu i spodziewać się należy, że przez wykonanie syntezy przypadnie K-mu rola zwycięzcy i na polu brazyliny. Co się tyczy hemotoksyliny, którą K. również opracowywa to okazała się ona ciałem b. zbliżonem budową do brazyliny i historya jej wobec tego ściśle związaną jest z losem tego barwnika.—Określiwszy produkt utlenienia brazyliny jako 3-oksychromonol zmuszony został K. do bliższego zapoznania się ze związkami tej grupy. Substancyę macierzystą o tej samej budowie γ-pyronu: o wzorze $C_9H_6O_2$ nazywa chromonem, hydroksylową jego pochodną—jak w szeregach flawonu — chromonolem i opracowywa dokładnie całą tę grupę, różniącą się od gromady flawonu jedynie brakiem jednego pierścienia fenolowego. Wynajduje trzy nowe metody otrzymywania pochodnych chromonu, co daje mu możność przygotowania syntetycznego wszystkich możliwych obecnie chromonów, z których specyalnie uwzględnić należy otrzymanie samego chromonu, oraz 3-oksy- i 4-oksy-chromonów. Pierwsze z tych ciał zasługuje na szczególną uwagę z powodu swego pokrewieństwa z produktem utlenienia brazyliny (3-oksychromonolem), drugie jest analitycznie pokrewnem z hypotetycznym dotychczas produktem utlenienia hematoksyliny.—Wspomnieć jeszcze należy w krótkim tem streszczeniu o najważniejszych pracach K-go rozpoczętych od niedawna nad katechiną, ważnym barwnikiem roślinnym, używanym w farbiarstwie.—Prace K. oddawna zwracały na siebie uwagę świata chemicznego orginalnością badań i ważnością osiągniętych rezultatów. Pomyślne rozwiązanie grupy flawonu przysporzyło mu liczne uznanie w r. 1900 otrzymał on za prace te od Towarzystwa przemysłowego w Milhuzie medal wielki; w roku następnym Towarzystwo przemysłowe w Rouan obdarzyło go również medalem, wreszcie w maju 1903 r. Towarzystwo chemiczne w Paryżu zaprosiło go do siebie i, po wysłuchaniu odczytu o pracach w grupach flawonu i chromonu, udzieliło mu medalu Le Blanca.

Digitized by Google

Liczba publikacyi K-go wynosi dotychczas pokaźną liczbę 155. Prace jego: w „Berichte der deutschen chemischen Gesellschaft"; „Rozprawach Akademii Umiejętności" w Krakowie; „Chemiku Polskim" odbitki z „Chemika P." „Syntezy w szeregach flawonu ichromonu", (r. 1903); „O budowie brazyliny i hematoksyliny" (1904). K. S.

Koste Daniel, mincarz, w latach 1596 i 1597 pracował w mennicy wileńskiej, następnie przeniósł się do królewskiej mennicy w Lublinie, gdzie rytował stemple aż do zamknięcia mennicy, to jest do r. 1601. Na stemplach swej roboty K. kładł znak W. W. W.

Kostanjewica (po niem. Landstrass) miasto kraińskie w sądowym okręgu tejże nazwy (12 490 m-ców Słoweńców), położone w dolinie toplickiej u stóp Gorjanców. Ma 545 m-ców Słoweńców, wyznania rzym.-kat., pocztę, telegraf, kościół (z początku XIII w.), szkołę. W okolicy rośnie wino. Znaleźć można wzmianki o K-y jako fortecy już w r. 1235, jako m-czku r. 1249, jako mieście r. 1252, a jako posiadającej mennicę r. 1252. Dawna nazwa m-czka była Landestrost, gdyż K. służyło m-com okolicznym za ochronę przed napadami nieprzyjacielskiemi. W r. 1234 założył tu wojew. koruiański Bernard II klasztor cysterski, w którym został pochowany wraz z małżonką swą Jutą, siostrą króla czeskiego Wacława I. S. B.

Kostecka Nepomucena, artystka dramatyczna (* 1807 — † 1847 w Warszawie), córka znakomitego komika i pisarza humorystycznego Aloizego Żółkowskiego (ojca). Z powodzeniem grała role starych panien, wygadanych bab i przekupek. x-y.

Kostecki Franciszek (* w Tyrawie Wołoskiej [Ziemia Sanocka] w r. 1758—† w Krakowie d. 13 maja r. 1844) lekarz zasłużony, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Nauki początkowe pobierał w szkołach pijarskich w Rzeszowie; przybywszy w r. 1772 do Krakowa, idąc za radą H. Kołłątaja (ob.) pierwotnie oddawał się naukom matematycznym pod przewodnictwem F. Radwańskiego (ob.); w r. 1779 przeszedł do wydziału lekarskiego i w r. 1788 uzyskał dyplom doktora medycyny. Będąc jeszcze studentem pomagał profesorowi Czerwiakowskiemu (ob.) podczas wykładów i w urządzaniu zbiorów anatomicznych; później zaś pełnił obowiązki pomocnika profesora Badurskiego (ob.), a nadto miał sobie powierzony dozór nad gabinetem anatomicznym i chirurgicznym, jako też obowiązek powtarzania z uczniami lekcyj patologii ogólnej. Po uzyskaniu dyplomu, w r. 1789 mianowano go zastępcą profesora chirurgii i położnictwa, oraz fizykiem szpitala akademicznego św. Ludwika. W tymże roku jeszcze, po śmierci Badurskiego, objął K. zarząd szpitala wymienionego, rozpoczynając zarazem, obok chirurgii, wykłady patalogii i terapii szczegółowej, oraz objął zwierzchność nad kliniką lekarską. W r. 1791, na mocy uchwały Komisyi edukacyjnej, został zatwierdzony jako profesor zwyczajny wykładanych dotąd przez siebie przedmiotów. Po zagarnięciu Krakowa przez Austryę pełnił nadal też same obowiązki do r. 1803, w którym, jako emeryt, katedrę opuścił. Gdy w r. 1809 Kraków do ks. Warszawskiego wcielono, powołany przez ks. Józefa Poniatowskiego, objął na nowo katedrę patologii i terapii szczegółowej, jako też klinikę lekarską, nadto wykładał historyę medycyny i piastował godność dziekana wydziału lekarskiego. Obowiązki te sprawował do r. 1811. W roku 1814, tym razem z wyboru, objął na nowo dziekaństwo, a zajmując je sześć lat z rzędu oddał usługi bardzo ważne wydziałowi lekarskiemu, szczególnie zaś klinikom, ustalając ich byt i prawa im należne. Równocześnie uczestniczył w pracach komitetu wysadzonego do urządzenia nowego uniwersytetu Jagiellońskiego i należał do opracowania nowego statutu organicznego, ogłoszonego drukiem w r. 1818.—Od r. 1826 do 1830 był asesorem w Kuratoryi generalnej instytutów naukowych w wolnym mieście Krakowie i okręgu jego. Gdy w r. 1830 przywrócono radę wielką uniwersytetu, zniesioną przez kuratora Józefa Załuskiego, K. został jej członkiem i pracował w niej gorliwie aż do zwinięcia jej w r. 1833.—W roku 1838 d. 19 lipca obchodzono uroczyście pięćdziesiątą rocznicę lekarską jego.—Oddany całkowicie spełnianiu sumiennemu obowiązków nauczycielskich i innych, związanych z urzędem profesorskim, K. nie zajmował się pisarstwem; bibliografowie nasi zapisują tylko jedną pracę jego p. n. „Nekrolog Wincentego Szastra itd." (w „Roczn. Tow. Nauk. krakowskiego" r. 1823, t. VIII, str. 283—307).—Por. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do hist. sztuki lek. w Polsce" (t. III, str 19, 22, 23, 25, 26, 29, 34, 40 i 303), życiorys K-go napisany przez F. Skobla w „Przeglądzie lek." (r. 1874 № 5—7) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 239). Dr J. P.

Kostecki Kacper (* w Tyrawie Wołoskiej [Ziemia Sanocka] w r. 1785 — † w Sanoku d. 13 marca r. 1864) lekarz. Do nauk zawodowych przykładał się w uniwersytecie Jagiellońskim i ukończywszy je w r. 1809 wstąpił do służby wojskowo-lekarskiej narodowej; za odznaczenie się podczas wyprawy moskiewskiej w r. 1812 otrzymał krzyż złoty *virtuti militari*. Po wystąpieniu z wojska osiadł w Samborze i zajął się wykonawstwem lekarskiem. W r. 1824 wstąpił do służby rządowej austryackiej i został lekarzem powiatu, naprzód w Radowcu na Bukowinie, następnie w Baligrodzie w Sanockiem. Od r. 1836 zajmował stanowisko fizyka obwodowego w Jaśle, w roku zaś 1841 na takież stanowisko przeniesiono go do

Digitized by Google

Sanoku, gdzie urzędował do śmierci. K. był urzędnikiem prawym i obywatelem kraju bardzo zacnym, cenionym powszechnie, czego dowodem wymownym był pogrzeb jego nadzwyczaj wspaniały, odbyty w obecności licznej wszystkich stanów.—Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 240). Dr J. P.

Kostecki Piotr (* w Kaliszu d. 14 sierpnia r. 1795—† tamże), lekarz. Po ukończeniu nauk przygotowawczych w mieście rodzinnem K. udał się w r. 1812 do Wrocławia i wstąpił do wydziału lekarskiego. Po wybuchu wojny r. 1813 opuścił to miasto i udawszy się do Warszawy od r. 1814 do 1817 uczęszczał na wykłady wydziału akademicznego lekarskiego; następnie udał się do Berlina, stamtąd zaś w r. 1818 do Wiednia, głównie, aby się pod przewodnictwem słynnego wówczas Beera zapoznać dokładnie z chorobami ocznemi. Powróciwszy w roku następnym do Berlina, tamże w d. 15 lipca, po obrobieniu rozprawy „De monstrositatum origine", dyplom doktorski osiągnął. Stanąwszy z powrotem w ojczyźnie, wstąpił do służby wojskowej i został lekarzem sztabowym w pułku piechoty. Po wojnie r. 1831 osiadł w Kaliszu zajmując się wykonawstwem lekarskiem, był także lekarzem więzienia tamtejszego.—Por. S. Kośmińskiego „Słownik lek. pols." D-r J. P.

Kostecki Platon, pisarz polski i ruski (* 1882 r. w Więckowicach pod Samborem). Syn księdza unickiego, uczył się w gimnazyum w Sanoku. Samborze, Przemyślu, potem przez 3 lata był na fakultecie prawnym (do 1854) we Lwowie, następnie poświęcił się wyłącznie literaturze. Główna działalność K-go skupia się w dziennikarstwie, uprawia jednak prócz tego i poezyę. Od r. 1854 — 55 był redaktorem czasopisma ruskiego „Zorja hałycka", potem był współredaktorem „Dziennika literackiego", od r. 1856—66. Później pracował w „Przeglądzie powszechnym politycznym" i „Dzienniku polskim". Redagował następnie „Ruch literacki", tygodnik, poświęcony literaturze, sztukom pięknym, nauce i sprawom społecznym, a w r. 1869 objął redakcyę „Gazety Narodowej" (od № 99). Z artykułów jego dziennikarskich najlepsze dotyczą sprawy ruskiej, jak np. „Przeciw przymusowemu narzucaniu Rusinom abecadła łacińskiego" i „Przeciw Dziedzickiemu". Prócz tego napisał K. wiele poezyj w języku polskim i ruskim, porozrzucanych po czasopismach. Poezye w języku ruskim ukazały się w zbiorku p. n.' „Poezji ruskii" (Lwów 1862). Pośród wierszy, zawartych w tym tomie, szczególnie wyróżnia się „Mołytwa". Z innych jego poezyj przeważnie okolicznościowych zasługują na uwagę: „Pamięci Stanisława Moniuszki (Lwów 1872); „Dnia 3 maja 1879" (Lwów 1879), „W zołotyj juwilej Josyfu Hnatu Kraszewskiemu mnohoja lita" (po polsku i rusku, Lwów 1879); „Prolog do komedyi J. Al. hr. Fredry Obce żywioły" (Lwów 1875); „Deotymie" (Lwów 1882); „22 stycznia 1882 roku" (Lwów 1882); „W dwusetną rocznicę odsieczy Wiednia" (Lwów 1883); „Projekt pomnika, wiersz na cześć Jana Dobrzańskiego" (Lwów 1885). Wszystkie te utwory odznaczają się prawdziwem natchnieniem, głębokiem uczuciem i siłą. W r. 1881 otrzymał K. wielką nagrodę w Hiszpanii za poemat na cześć Calderona p. t. „Na cześć Don Pedra Calderona de la Barca w dwusetną rocznicę jego zgonu" (Wiedeń 1881). W r. 1888 obchodzono uroczyście we Lwowie jubileusz 30-letniej działalności literackiej K-go. x y.

Kostecky Dominik, prawnik czeski (* r. 1753 w Litomierzycach—† 1828 tamże). Był urzędnikiem magistratu litomierzyckiego do r. 1788; podawszy się do dymisyi trudnił się adwokaturą. W r. 1801 porzucił wszelkie zajęcia zarobkowe, przeniósł się do Pragi, utrzymywał się ze skromnego, odziedziczonego majątku i całkowicie poświęcił się pracy literackiej do r. 1813. Od tej chwili znów zmuszony był, dla braku środków do życia, przyjąć posadę urzędnika magistratu w mieście Biliny, na której do końca życia pozostał. Z prac K-go najważniejszą jest dwunastotomowe dzieło p. n. „System der politischen Gesetze Böhmens zum bequemen Gebrauche für den Geschäfts und Privatmann" (Praga 1816—1825). W obszernem tem dziele traktuje autor o czeskich urządzeniach państwowych (tom I), o policyi (t. II), o prawodawstwie w sprawach poddaństwa (t. III, r. 1818 wyszło 2 wydanie), o prawodawstwie spadkowem (t. IV), o sprawach handlowych i przemysłowych (t. V), o sprawach religijnych (t. VI), o rolnictwie (t. VII), o stosunkach uniwersyteckich (t. VIII), o urzędach politycznych i urzędnikach (t. IX), o prawodawstwie wojskowem (t. X), o procedurze w sprawach politycznych (2 ostatnie tomy). x-y.

Kosteczki słuchowe, ob. Ucho.

Kostel, miasto na Morawach, w pow. Hodonińskim (Hodonin, niem. Göding), w pobliżu lew. brzegu Dyi (niem Taya), przy linii kol. żel. wiedeńsko-berneńskiej (kolej półn. ces. Ferdynanda); kościół dekanalny z wysoką wieżą i podziemną kaplicą, w której apostoł słowiański św. Cyryl r. 865 miał odprawiać mszę św. Dzieli się na dzielnicę chrześciańską Podiwin i żydowską Kostel. W r. 1890 było m-ców w dzielnicy chrześciańskiej 2517, przeważnie narodowości czeskiej; w dzielnicy zaś żydowskiej 427 żydów. Ludność chrześciańska trudni się rolnictwem, żydowska handlem. Jest to jedno z najstarszych miast morawskich. W pobliżu miasta wielka cukrownia. Br. G.

Kostelec Czarny (Černý), właściwie K. nad Černými Lesy, miasto w Czechach. Mieszkańców 3220, domów 434 (1890). Kościoły: parafialny ś. Anioła Stróża, ś. Jana Chrzciciela (z 1605 r.), zamkowy św. Wojciecha (z 1350 r.). Szkoły: 5-klasowa męska i 3-klasowa żeńska,

Digitized by Google

telegraf, szpital. Włości alodyalne K. Cz. z Przystupimem, Planianami, Kszelami i Chrastiami, tudzież zamek, browar i cegielnia należą do Jana ks. Liechtensteina. K. był od r. 1489 wsią, zamienioną przez Władysława II na miasteczko z herbem, przedstawiającym męża brodatego z zieloną przepaską i takimże wieńcem na głowie. W prawej ręce dzierży różę złotą, pięciolistną w polu niebieskiem. Godnym uwagi jest zamek książęcy z XVI w. wystawiony w stylu odrodzenia przez Jarosława Smirzyckiego. Początek K. Cz. sięga X w. Zdaje się, że była to własność Sławników, do których św. Wojciech należał. J. F. G.

Kostelec na Łabą (Elbą), miasto królewskie, w okr. brandyskiem w Czechach. Mieszkańców 2 458, domów 381 (1890). Kościoły: św. Wita z XIV w. ucierpiał wiele podczas pożaru w 1552 i 1727. W ołtarzu wielkim jest obraz cenny, przedstawiający stworzenie świata. Na przedmieściu brandyskiem kościół cmentarny, a niegdyś farny św. Marcina. Synagoga, szkoła miejska dla chłopców. Mieszkańcy zajmują się gospodarstwem warzywnem, szczególniej uprawą buraków cukrowych i poniekąd koszykarstwem. Tutaj urodzili się: Franciszek Szimaczek, dziennikarz i brat jego Józef; dr. Em. Hrysa i śpiewaczka opery Terera Stolcowa. Herb miasta przedstawia kościołek srebrny w polu niebieskiem, po prawej stronie od wieży lew czeski w koronie. Nad lewym brzegiem Łaby wznosiła się w XIII st. twierdza królewska, która niebawem dostała się panom z Osieka czy Riesenburga. Ci jednak, za spółudział w najeździe Rudolfa Habsb. własność tę stracili. K. będący odtąd majątkiem Korony czeskiej dawany był w zastaw rozmaitym panom. Ostatecznie Kostelec nabył Henryk Szkopek z Dubi w XIV, lecz po śmierci jednak Alasza z Dubi majątek powrócił do Korony. Jan z Kunwaldu otrzymał K. od cesarza Zygmunta. Po wielu zmianach właścicieli, Sasi złupili miasto w 1634, a Szwedzi aż do r. 1640 mieszkańców trapili. Por. Naučný Slovnik. J. F. G.

Kosteletzky Wincenty Franciszek, profesor botaniki medycznej w Pradze (*1801 r. w Bernie—† d. 19 sierpnia 1887 w Pradze). Autor dzieł: „Clavis analitica in flora m Bohemiae“ (Praga 1824); 6-tom. „Allg. medic.-pharm. Flora“ (Praga 1831—36), „Index plantarum horti caesarei regii botanici Pragensis“ (Praga 1844).

Kosten, niemiecka nazwa miasta Kościan (ob.).

Koster Wawrzyniec ob. Coster.

Kostera albo Kosterowate (*Ostracionidae*). K-e stanowią jedną z rodzin podrzędu zrosłoszczękich (*Plectognathi*), rzędu ryb kościstych (*Teleostei*) gromady ryb (*Pisces*). Cechami wspólnemi z innymi przedstawicielami całego podrzędu są: zrośnięte kości szczęki górnej i kości międzyszczękowej (*ossa maxillaria* i *intermaxillare*); pancerz — zamiast łusk, złożony z tabliczek sześciokątnych, zrośniętych nieruchomo; brak pletw brzusznych; kręgi kręgosłupa bez górnych łuków, wobec czego kanał rdzeniowy jest na całej długości otwarty; skrzela grzebykowate; kształt ciała nieprawidłowo-kulisty. Cechy zaś, na których zasadzie z całego podrzędu wydzielono je w odrębną rodzinę, podlegają na następującem: wspomniana wyżej nieprawidłowa kulistość ciała, która u kosterowatych przybiera kształt trój- lub czworograniasty (wielograniasta forma ciała jest uwarunkowana występującemi na dolnej części brzucha rogowemi wyrostkami); silny pancerz, złożony z mocnych tabliczek, szczelnie ze sobą spojonych, wobec czego pozostają ruchomemi tylko ogon, pletwy i wargi, pletwy piersiowe położone po za otworem skrzelowym: niewielka ilość zębów (14 w górnej i 12 w dolnej szczęce); żyją w morzach podzwrotnikowych (morze Czerwone, ocean Indyjski i przylegające doń morza), na skalistych, płytkich miejscach, żywią się raczkami; mięso kosterowatych trujące. Inne cechy (układ nerwowy, krwionośny, pokarmowy i inne) ob. ryby kościste, ryby zrosłoszczękie. Do rodziny kosterowatych zaliczają (Hertwig, Clauss, Nusbaum) jeden tylko rodzaj—kostera (*Ostracion*) z niewielu należącemi doń gatunkami; najpospolitsze gatunki: Kukułka morska (*Ost. quadricornis*) i *Ostr. triquetes*. *O. quadricornis* ma skierowane ku przodowi dwa rogi, w kształcie stożków, umieszczone ponad oczami i dwa inne — poza brzuchem, które zastępują pletwy brzuszne, jednak nie spełniają funkcyj organów ruchu, gdyż są przytwierdzone nieruchomo do pancerza; pancerz złożony z tabliczek sześciokątnych, szorstkich, stopniowo zgrubiających się ku środkowi; ogon, służący jako główny, a nawet jako jedyny prawie organ ruchu (pletwy) bowiem z powodu niewielkich stosunkowo rozmiarów i małej ruchliwości spełniać tego zadania nie mogą)—jest długi, silny, a wygląda, jakby był tylko wstawiony w otwór pancerza, który tworzy dokoła niego 4 mniejsze igły, stanowiące zakończenie pancerza ku tyłowi. K. jest koloru burego z czerwonawym odcieniem, pokryta podłóżnemi plamami nieprawidłowej formy; ogon żółto-bury, pletwy żółtawe. Wielkość jej nie przenosi 35 cm. S. M.

Köster Hans, pisarz dramatyczny (* dn. 16 sierpnia r. 1818 w okolicach Weimaru, w Kritzowie. K. studyował filozofię, podróżował po Francyi, obecnie mieszka w Marchii, na wsi, około miasteczka Neuzelle. Dramaty jego są przeważnie treści historycznej i odznaczają się żywą akcyą a po części trafną charakterystyką. Wcześniej napisane zyskały poklask krytyki, nie były jednak wystawione; są to mianowicie: „Alcibiades“ (Berlin, 1839); „Marya Stuart“; „Konradin“; „Luisa Amidei“; „Polo und Francesca“ (1874); i trylogia „Henrich IV, von

Digitized by Google

Deutschland" (Lipsk, 1844). Późniejsze jego utwory dramatyczne, które z rozmaitem powodzeniem były wystawione na scenie, są następujące: „Ulrich v. Hutten", „Hermann der Eberusker", „Der Grosse Kurfürst"—ostatni utwór pisany jest prozą, gdy poprzednie przybrane w górnolotne jamby. K. napisał też komedyę „Liebe im Mai, oder Calandrino in Fegfeuer". Ogłosił nadto nowele: „Liebe und Leiden" i „Erlebnisse und Gestaltungen", wiersze patryotyczne: „König Wilhelm und sein Heer" i „Kaiser und Reich" i wiersze religijne „Hiob" i „Die Bergpredikt". Pruskie przekonania, którym dał wyraz w broszurach politycznych i publicznych występach, jako poseł parlamentu północno-niemieckiego i pierwszego za cesarstwa, widnieją też we wszystkich jego poezyach. A. G.

Köster Hans, admirał niemiecki (* 29 kwietnia 1844 r. w w. ks. Meklemburskiem, w Szwerynie), w r. 1859 służył w marynarce, od r. 1878—80 znajdował się na statku, na którym książe Henryk pruski odbył podróż na około świata, w charakterze oficera; w r. 1889 — 92 piastuje godność szefa sztabu marynarki i w tym charakterze był referentem w parlamencie w sprawach marynarki i budowy kanału północno-wschodniego. W r. 1890 został kontradmirałem; do r. 1893 piastuje godność dyrektora departamentu marynarki w Rzeszy niemieckiej, do r. 1896 był szefem pierwszej eskadry, następnie szefem stacyi morskiej na morzu Niemieckiem i jednocześnie od kwietnia r. 1899 mianowany inspektorem marynarki. Latem roku 1899 dowodził na manewrach floty. A. G.

Kostiumy, ob. Ubiory.

Kostka h. Dąbrowa, ród polski osiadły pierwotnie na Mazowszu, gdzie posiadał Rostków; w początkach w. XVI rozdzielił się na dwie linie, z których jedna pozostała na mazowieckim Rostkowie, druga wyniosła się do Prus. Z linii rostkowskiej Jan K-a, kasztelan zakroczymski, zostawił dwóch synów, Pawła i św. Stanisława Kostkę (ob.), na których ta linia wygasła. W Prusiech natomiast K-owie rozrodzili się licznie i podnieśli swój dom do wielkiej świetności; pisali się oni ze Sztembergu i reprezentowali zawsze w senacie pruskim kierunek polski i katolicki, dążący do najściślejszej unii z Koroną. W końcu XVI i początkach XVII wieku istnieją K-owie w Małopolsce, gdzie nawet jeden z nich osiągnął godność wojewody sandomierskiego. Wkrótce jednak przez małżeństwo wdowy po Krzysztofie K-ce, kaszt. bieckim, z Łukaszem Opalińskim (ob.) wplątali się K-owie w walkę „Dyabła" Stadnickiego z Opalińskimi, naturalnie po stronie Opalińskich. Walka ta podkopała zupełnie stanowisko K-ów w Małopolsce, gdzie znikają wkrótce bez śladu. Dłużej nieco utrzymali się oni w Prusach, ale i tam wygaśli ostatecznie w połowie XVII w. Wybitniejsi z nich: Stanisław K-a, woj. chełmiński, podskarbi pruski, star. gołubski, przyjaciel Hozyusza, mąż wielkiej energii i sumienności w spełnianiu swoich obowiązków podskarbińskich, co doprowadziło do konfliktów z Boną i jej zausznikami. Przezwyciężając jednak wszelkie przeszkody, posuwał się szybko po szczeblach urzędów pruskich, podniesiony ostatecznie w r. 1551 na wojew. chełmińskie, wytrwale doradzał królowi zwołanie umyślnego sejmu pruskiego w sprawie ściślejszego połączenia z Koroną. Nie zapominając nigdy o swojem mazowieckiem pochodzeniu, opiekował się dziećmi polskiemi w szkołach elbląskich; jako gorliwy katolik zakazał sprzedaży książek heretyckich w Poznaniu i wypędzał pastorów protestanckich z dóbr królewskich. Umarł po długiej chorobie, mając lat 80, w r. 1555. Podskarbiostwo pruskie, które odtąd przez kilka pokoleń dziedzicznie w domu K-ów było, przekazał synowi swojemu, Janowi.—Jan, woj. sandomierski, star. pucki, malborski i dyrszowski, mąż wielkiej sławy i rozumu, jak mówi Hozyusz, a wielkiej cnoty i pobożności, jak mówi Uchański. Od młodych lat jako dworzanin królewski zaprawiał się do służby publicznej, a zostawszy podskarbim pruskim (r. 1555) uczestniczył stale we wszystkich komisyach królewskich, rozpoznawał przywileje mieszczan toruńskich, tłumił herezyę w Elblągu (1556 r.). Tegoż roku został kasztelanem gdańskim i w dalszym ciągu walczył z herezyą w Prusach. W r. 1564 wyznaczony jest na posła do Rostoku, gdzie cesarz miał doprowadzić do pokoju między Szwecyą i Danią. W dwa lata później posłuje razem z Janem Służewskim do ks. Pruskiego. Zostawszy wojewodą sandomierskim przerwał zupełnie K. swoją dotychczasową działalność i umiejętnie widać pracował nad swoją popularnością i powagą, skoro podczas elekcyi r. 1557 był jednym z dwóch poważnych kandydatów piastowskich do Korony. Widząc jednak, że o przeprowadzeniu tego planu nie może być mowy, poparł po dłuższych wahaniach elekcyę Batorego i podczas wojny gdańskiej był jego gorącym zwolennikiem. Wkrótce później w 1581 r. umarł; z synów jego żaden nie dorównał ojcu i świetność domu przeniosła się do innych linij tej rodziny. Stanisław, podkomorzy chełmiński, stryjeczny brat poprzedniego, mąż rycerski, uczestniczył we wszystkich prawie wyprawach Batorego, w r. 1580 był nawet przełożonym nad całą artyleryą i sprzętem wojennym. Prócz rycerskich musiał się odznaczać talentami dyplomatycznemi, bo wysłany podczas wyprawy moskiewskiej w misyi do ks. Kurlandzkiego umiał go nakłonić do zachowania wierności Polsce i obrony przeciwko Duńczykom. Piotr, biskup chełmiński, brat poprzedniego, najpierw kanonik warmiński i sekretarz królewski; otrzymał staranne bardzo

Digitized by Google

wychowanie, uczył się dłuższy czas w Paryżu i tam posiadł wiele obcych języków, co mu zdobyło wielką sławę u współczesnych. Zajęty głównie sprawami kościelnemi mniej się oddawał polityce; wiadomo tylko, że nie odrazu pogodził się z elekcyą Batorego, za co też podczas wojny gdańskiej dobra jego biskupstwa mocno ucierpiały; wkrótce jednak przekonał się do planów królewskich i w roku 1581 zwołał sejm prowincyonalny pruski, żeby dać możność Batoremu żądania zasiłków na wojnę moskiewską († 1595 r.).—„Źródła dziejowe" III i IV; „Litterae Hosii" I i II; „Uchansciana" III; Albertrandi „Panowania Henryka Walezyusza i Stefana Batorego"; Niesiecki; Łoziński „Prawem i Lewem". Wit. Kam.

Kostka Andrzej, lekarz krakowski, w latach początkowych wieku XVI był członkiem wydziału lekarskiego w uniwersytecie Jagiellońskim.—Por. „Roczn. wydziału lek." (Kraków, t. II, str, 46 i III str. 444). Dr J. P.

Kostka Paweł, mieszczanin miasta Wojnicza, żyjący w XV wieku, zostawił rękopis, ukończony przez niego w r. 1463, obejmujący zbiór praw, wówczas obowiązujących w Polsce, p. t.: „Libri legum theutonicalium Juris Magdeburgensis et Feudalis, nec non Statuta Casimiri pro terra Cracoviensi, Et Statuta Lanciciensis Terrae Ducum et Dominorum terrae Mazoviensis finiti per manus Pauli Kostka Civis de Woynicz, Anno Domini Millessimo CCCC sexagesimo tertio". Rękopis ten przechowywał się w bibliotece Załuskich w Warszawie (p. „Janoviana", II, p. 132). H. G-a.

Kostka Piotr, biskup chełmiński, (* w r. 1563—† 1595), z ojca Macieja, herbu Dąbrowa i Barbary Komorówskiej, herbu Korczak; nauki odbywał w akademii krakowskiej, potem w obcych krajach kształcił się, jak w Lowanium i w Paryżu pod Janem Maldonatą, sławnym jezuitą i teologiem, gdzie otrzymał stopień doktora obojga prawa. Po powrocie do kraju został kanonikiem warmińskim, sekretarzem króla Zygmunta Augusta, dalej kanonikiem katedralnym krakowskim i kanclerzem kuryi biskupiej; wkrótce obrany był na wakujące biskupstwo chełmińskie, osierocone od lat trzech po śmierci Stanisława Żelisławskiego, zmarłego w r. 1571. Wyświęcony na biskupa w r. 1574, zajął się zaraz opatrzeniem kościołów w duchowieństwo katolickie, których z powodu szerzenia się w tej dyecezyi reformacyi, wielka była potrzeba. Po ucieczce Henryka Walezyusza z Polski, sprzyjał stronnictwu Maksymiliana przeciwko Stefanowi Batoremu, za co podczas wojny Gdańskiej, dobra jego biskupie były zniszczone. W r. 1582 zwołał synod i polecił akta tegoż wydrukować, wprowadził napowrót do Chełmna franciszkanów, w Lubawie zaś Kościół bernardynom wyrestaurował. W Chełmie dużo pamiątek po sobie zostawił, zawsze gorliwy o podniesienie chwały bożej i religii katolickiej, która tam była przedtem w zaniedbaniu. Umarł mając lat 62, z wielkim żalem całego duchowieństwa, pochowany w katedrze swojej. Podług świadectwa współczesnych i śladów piśmiennych, jakie po nim pozostały, był to mąż wielkiej nauki i rozsądku, biegły w językach: łacińskim, włoskim, francuskim, niemieckim i greckim. Nagrobek wspomina o pismach jego na świat wydanych, które jednak dotąd przez naszych bibliografów nie są znane. Arcybiskup Krasicki tylko w przypisach do Niesieckiego wspomina, iż posiadał w swojej biblietece wiele jego listów do Kromera, biskupa warmińskiego, pisanych z Paryża, w latach 1569—71. („Enc. Org." więk.).

Kostka z Postupic, ród czeski, pierwotnie rycerski (vladycký), nim z czasami stał się magnackim. Herb jego przedstawia na polu niebieskiem (niekiedy czerwonem) złote grabie, nad hełmem zaś bądź skrzydło z grabiami, bądź łeb wilczy. Protoplastą tego rodu był Zdeniek, właściciel Postupic pod Beneszowem (1479 — 1401). Wnuk jego Wilhelm sprzedał Postupice, walczył w Prusach (1410), posłował z Pragi do Litwy (1421); od r. 1423 podkomorzy, walczył z Prokopem Wielkim (1423); wyprawiony do cesarza Zygmunta do Chebu, następnie jako hetman Lutomyski (1432), bawił na soborze w Bazylei. Będąc stronnikiem Zygmunta oblegał Hradec Králové i tam zabity (1436). Zostawił trzech synów: Bohusza Zdienka, Albrechta i Jana. Albrecht († 1477), gorliwy rzecznik króla Jerzego Podjebradzkiego, słynął z uczoności. W r. 1464 posłował do Francyi, a wracając z Polski (1469), schwytany w drodze przez Węgrów, wkrótce jednak odzyskał wolność. Zmarł na Węgrzech, przystąpiwszy jawnie do kościoła katolickiego. Jeden z potomków jego Jan († 1506) był orędownikiem Braci czeskich. Bohusz († 1557) nie zostawił potomstwa. Pozostała jednak odrośl tego rodu w Czasławiu (w. XVI), pisząca się Kosteczkami. Z tego to rodu pochodził generał c. k. tytułujący się hrabią, Jan Franciszek (* 1685—† 1761). Miał synów: Karola c. k. podpółkownika (* 1717—† 1773) i Jana Teodora, inżeniera na Węgrzech (* 1737 -† 1807). Wnuk jednego z tych Antonin (* 1854), radca prawny w Peszcie, otrzymał prawo pisania się K. z P.— („Naučny Slovnik"). J. F. G.

Kostki (łac. *Malleoli*), są to dwie wyniosłości, czyli zgrubienia kostne, wystające tuż pod skórą po bokach nad stawem łączącym u człowieka goleń ze stopą, tworzące razem rodzaj wideł, obejmujących trzon kości napiętkowej (*talus s. astragalus*), pozwalając mu podczas zginania i prostowania stopy, obracać się naokoło swej osi poprzecznej (por. Stopa, anat.).—K-a wewnętrzna (*M. internus*) jest wyrostkiem krótkim, szerokim i grubym po

Digitized by Google

stronie wewnętrznej końca dolnego piszczeli (*tibia*), powierzchnia wyrostka zwrócona ku

Fig. 22. Przecięcie pionowe przez środek obu kostek i przez staw łączący stopę z golenią, widziane z przodu — 1/3 wielkości właściwej (podług Quain-Hoffmanna). 1) Kostka wewnętrzna—2) K. zewnętrzna—3) Kość napiętkowa — 4) Wiązadło międzykostne strzałki i piszczeli (*Ligamentum tibio-fibulare interosseum*)— 5) W. trójkątne (*Lig. deltoides*) — 6) Podpórka kości napiętkowej (*Sustentaculum tali*)— 7) Wiązadło strzałkowo-piętne (*Lig. calcaneo-fibulare*)—8) W. między piętą a napiętkiem (*Lig. talo-calcaneum interosseum*) —9) Guzowatość pięty (*Tuberositas calcanei*).—Między kostkami a kością napiętną, oraz między kością tą a piętą widoczne są jamy stawowe.

stawowi stopy powleczona jest chrząstką. K-a zewnętrzna (*M. externus*), nieco głębiej schodząca od wewnętrznej i szczuplejsza od niej, jest zakończeniem dolnem strzałki (*fibula*) w miejscu tym zgrubiałej. Powierzchnia wewnętrzna K-i zewnętrznej, zwrócona ku piszczeli, powleczona jest jak u tamtej chrząstką.— Szczegółów dokładniejszych dostarczy każdy podręcznik anatomii. D-r J. P.

Kostkowiec, kostkowień ob. Analcym.

Köstlin Chrystyan Reinhold, poeta niemiecki a także kryminalista ze szkoły Hegla (* 29 stycznia 1813 r. w Tubindze— † tamże 14 września 1856 r.) Od r. 1829 do 1834 studyował prawo w Tubindze, Heidelbergu i Berlinie, w r. 1836 zaczął praktykować jako adwokat w Sztutgardzie; w r. 1839 powołany został do Tubingi, gdzie habilitował się w miejscowym uniwersytecie jako prywat-docent; w r. 1840 został mianowany nadzwyczajnym, a w 1851 zwyczajnym profesorem prawa karnego. W pracach jego metoda abstrakcyjna w prawie kryminalnem najbardziej się uwydatniła. W swojej „Neue Revision der Grundbegriffe des Strafrechts" (2 części, Tubinga 1844 — 45) K. dał całokształt części ogólnej prawa karnego. Uznaje on trzy różne szczeble samorozwoju ducha ludzkiego, jako formy woli, którym odpowiadają trzy zasadnicze typy czynów ludzkich. Przedewszystkiem wola zjawia się w formie bezpośredniej (natürlicher Wille), kiedy czynami ludzkiemi rządzą tylko wrażenia, pobudki zewnętrzne, skłonności i dlatego wówczas czyny człowieka, w niczem nie różniąc się od zjawisk natury, nie mogą być mu poczytywane za winę lub zasługę. Drugi szczebel stanowi wola świadoma (wissender Wille), która sama swobodnie tworzy swoją treść, zakreśla sobie cele, przyczem źródłem tego samookreślenia jest myślenie, rozważanie i ocena różnych możliwych celów. Rezultatem tej oceny jest, że wola może albo określać się przez swą istotę, ideę absolutnego dobra, albo uchylać się od swej powszechnej treści, przeczyć swej jedności, a wskutek tego i czyny człowieka mogą ściągać na siebie albo pochwałę, albo naganę. Nakoniec do zupełnie skończonej formy wola dochodzi tylko wtedy, kiedy za treść swojej odrębności uważa swoją powszechność, czerpie treść z własnej substancyi; na tym szczeblu wola doprowadzić może tylko do urzeczywistnienia dobra. Tym sposobem źródłem złych czynów może być tylko wola w drugiej swojej fazie. W sferze prawa, tj. tej formy moralności, która obejmuje zewnętrzne stosunki między ludźmi, zaprzeczanie przez wolę własnej jedności wyraża się przez brak zgody między poszczególną wolą i wolą ogólną i czyni możliwem istnienie różnych stopni. Poszczególna wola zrywa swą jedność z wolą ogólną, nie zdając sobie jednak jasno sprawy z takiej różnicy, lub przynajmniej nie przeciwstawiając siebie zasadniczo woli ogólnej—albo też poszczególna wola świadomie przeciwstawia siebie woli ogólnej. W pierwszym i drugim wypadku zjawia się nieprawda, tj. coś urojonego, wymagającego zaprzeczenia, ponieważ prawo, z natury samego jego pojęcia, stanowi bezwarunkowo istotę wszystkich zewnętrznych stosunków między ludźmi. Tylko, w pierwszym wypadku mamy do czynienia z nieprawdą cywilną, dla usunięcia której dosyć wynagrodzić szkodę pokrzywdzonemu lub wyjaśnić błądzącemu jego błędy; w drugim wypadku zjawia się nieprawda kryminalna, mająca źródło w samej woli czyniącego, a dlatego i powinna być zniweczona w samej-że woli. Tem zniweczeniem nieprawdy kryminalnej jest właśnie kara. Będąc pozornie złem, kara w istocie swojej jest dobrem, ponieważ wskazuje przestępcy niską wartość nierozumnej jego woli i dąży do przywrócenia panowania rozumu. Obok tej głównej zasady karzącej działalności państwa, z której wypływa i skala odpowiedzialności, K.—określa cel kary, i na tym punkcie odstępuje od zasad Hegla, stara się bowiem złagodzić surowe wnioski swego mistrza, wprowadzając zasadę korzyści. Kara, pozostając w granicach bezstronnej zapłaty, jednocześnie winna mieć na celu i zapewnienie bezpieczeństwa publicznego i poprawę przestępcy. Państwo nie powinno uciekać się do żadnych środków karzących, które byłyby niezgodne z zasadą korzyści. W skróceniu teoryę K-a znaleźć można w jego „System des deutschen Strafrechts" (tom I, Tubinga 1855). Prócz wymienionych prac z dziedziny prawa K. napisał jeszcze: „Die Lehre vom Mord und Totschlag" (cz. I, Sztutgart 1838); „Wilhelm I, König von Württemberg, und die Entwickelung der würt-

Digitized by Google

tembergischen Verfassung" (tamże 1839); „Die Perduellio unter den römischen Königen" (Tubinga 1841); „Der Wendepunkt des deutschen Strafverfahrens im XIX Jahrhundert nebst Darstellung der Entstehung des Geschworenengerichts" (tamże 1849); „Das Geschworenengericht, für Nichtjuristen dargestellt" (1-e i 2-e wyd. tamże 1849); „Die Geschworenengerichte" (Lipsk 1851). Po jego śmierci przez K. Gesslera wydane były jego „Abhandlungen aus dem Strafrechte" (Tubinga 1858) i „Geschichte des deutschen Strafrechts im Umriss" (tamże 1859). Oprócz pracy naukowej zajmował się K. poezyą, drukując od r. 1838 pod imieniem C. Reinhold w piśmie „Morgenblatt" wiele lirycznych fragmentów, a także w piśmie „Novellenzeitung" opowiadania i nowele, które później ukazały się także w zbiorze p. t. „Gesammelte Erzählungen und Novellen" (3 tomy, Brema 1847 — 48). Osobno wyszły: „Die Geschichte vom spanischen Baumeister und die Geschichte vom Leim und der Mariandl" (Sztutgart 1837), nowela „Die Mathildenhöhle" (tamże 1838) i zbiór „Gedichte" (tamże 1853). Jeden z jego dramatów „Die Söhne des Dogen" wystawiono na scenie w Sztutgardzie 1838 r.—Żona K-a, Józefina, z domu Lang (* 14 marca 1815 r. w Monachium — † 3 grudnia 1880 r. w Tubindze) zasłynęła jako utalentowana autorka pieśni. — Por. H. A. Köstlin „Josephine Lang — K." (Lipsk 1881). J. Kr.

Köstlin Henryk Adolf, teolog protestancki i kompozytor, syn Chrystyana Rejnholda (* d. 4 września r. 1846 w Tubindze). Dzięki matce swojej Józefinie (z domu Lang) wcześnie otrzymał staranne wykształcenie muzyczne. Po śmierci ojca oddał się w rodzinnem swojem mieście studyom teologicznym, potem w charakterze nauczyciela domowego udał się do Paryża; w r. 1870 brał udział w wyprawie wojennej jako kaznodzieja polowy, a od roku 1871 — 1873 był repetentem w seminaryum w mieście rodzinnem i miewał odczyty z historyi muzyki; od r. 1873 do 1875 był proboszczem w mieście Sulz nad rzeką Neckar, w r. 1875 założył ewangelickie stowarzyszenie śpiewu kościelnego dla Wirtembergii, był potem proboszczem w Maulbronn, od roku 1878 proboszczem w Friedrichshafen, a od r. 1881 — w Sztutgarcie; od r. 1883 do 1891 był profesorem w seminaryum kaznodziejskiem we Friedbergu, w r. 1891 został naczelnym radcą konsystorza i superintendentem w Darmasztadzie, a w r. 1895 został wezwany jako profesor do uniwersytetu w Giessen. Prócz życiorysu matki swojej (ob. K. Chrystjan Reinhold) oraz innych mniejszych prac i artykułów, które umieszczał w różnych pismach, napisał: „Geschichte der Musik im Umriss" (Tubinga 1875, wyd. 3-e, Berlin 1888); „Die Tonkunst, Einführung in die Aesthetik der Musik" (Sztutgart 1878); „Geschichte des christlichen Gottesdienstes" (Fryburg 1886) i inne. J. Kr.

Köstlin Juliusz; wybitny teolog protestancki (* d. 17 maja r. 1826 w Sztutgarcie), od r. 1844 do 1848 studyował teologię w Tubindze, czas jakiś był wikaryuszem w Calw i znowu dla dalszych studyów przeniósł się do Berlina, w r. 1849 zwiedził Anglię i Szkocyę, w roku 1850 został wikaryuszem miejskim w Sztutgarcie, ale już w jesieni tegoż roku wrócił do Tubingi i został repetentem w miejscowem seminaryum teologicznem. W r. 1855 został nadzwyczajnym profesorem teologii i drugim kaznodzieją uniwersyteckim w Getyndze. W r. 1860 przeniósł się w charakterze profesora zwyczajnego do Wrocławia, gdzie od r. 1867 był także członkiem konsystorza śląskiego. W r. 1870 powołany został również w charakterze profesora teologii do Halli a w r. 1877 został członkiem konsystorza prowincyi saskiej. Od roku 1875 był członkiem pruskiego generalnego synodu, od r. 1879 także członkiem generalnej rady synodalnej, a od r. 1885 członkiem zarządu tejże rady. Z okazyi poświęcenia odrestaurowanego kościoła w zamku wittenberskim (31 października r. 1892) mianowany został naczelnym radcą konsystorza. W r. 1896 ustąpił z katedry i usunął się od szerszej działalności. K. pracował nad systematyczną teologią i eksegezą nowego testamentu. Z kierunku swego należy on do tak zwanej „Vermittelungstheologie" (pojednawczego kierunku w teologii). Od r. 1873 K. redagował (do r. 1888 z Riehmem, a potem z Kautzschem) „Theologische Studien und Kritiken". Prace jego odznaczają się jasnością i erudycyą. Największy rozgłos zdobył sobie pracami o Lutrze. Ważniejsze jego prace są: „Die schottische Kirche, ihr inneres Leben und Verhältnis zum Staat" (Hamburg i Gotha 1852); „Luthers Lehre von der Kirche" (Sztutgart 1853, wyd. 2-e 1868); „Das Wesen der Kirche beleuchtet nach Lehre und Geschichte des Neuen Testaments" (tamże 1854, wyd. 2-e Gotha 1872); „Der Glaube, sein Wesen, Grund und Gegenstand" (Gotha 1859); bardzo ceniona praca: „Luthers Theologie in ihrer geschichtlichen Entwicklung" (2 tomy, Sztutgart 1863, wyd. 2-e 1883); dalej „Martin Luther, sein Leben und seine Schriften" (2 tomy, Elberfeld 1875, wyd. 4-e Berlin 1889); dalej popularne dzieło: „Luthers Leben mit authentischen Illustrationen" (Lipsk 1882, wyd. 9-e 1891); „Martin Luther, der deutsche Reformator Festschrift" (Halla 1883, wyd. 22, 1884); „Luther und J. Janssen" (1 — 3 wyd. tamże 1883); „Die Glaubensartikel der Augsburgischen Konfession" (Halla 1891); „Friedrich der Weise und die Schlosskirche in Wittenberg" (Wittenberg 1892); „Die Begründung unserer sittlich-religiösen Ueberzeugung" (Berlin 1893); „Religion und Reich Gottes, Abhandlungen zur Dogmatik und Ethik" (Gotha 1894); „Der Glaube und seine Bedeutung für Erkenntnis, Leben und Kirche" (Berlin 1895). Razem z Beyschla-

Digitized by Google

giem napisał „Die ausserordentliche Generalsynode der evang. Landeskirche“ (Halla 1876).—Por. J. Köstlin „Autobiographie“ (Gdańsk 1891). J. Kr.

Köstlin Karol Reinhold, teolog i estetyk niemiecki (* d. 28 września r. 1819 w Urach—† 12 kwietnia r. 1894 w Tubindze). Studya wyższe odbył w Tubindze i Berlinie; habilitował się w Tubindze r. 1849 jednocześnie na fakultecie teologicznym i filozoficznym. Porzucił jednak wkrótce teologię i poświęcił się całkowicie filozofii sztuki. Na żądanie Vischera opracował w jego estetyce dział muzyki. W r. 1857 K. został nadzwyczajnym, a w r. 1863 zwyczajnym profesorem estetyki i historyi sztuki. K. ogłosił następujące prace: „Der Lehrbegriff des Evangeliums und der Briefe Johannis“ (Berlin, 1843); „Der Ursprung der synoptischen Evangelien“ (Tubinga, 1852); „Goethes Faust, seine Kritiker und Ausleger“ (tamże, 1850), „Hegel in philosophischer, politischer und nationaler Beziehung“ (tamże, 1870); do prac późniejszych należą: „Richard Wagners Tondrama: Der Ring des Nibelungen“ (Tubinga, 1877); „Ueber den Schönheitsbegriff“ (tamże, 1897); „Geschichte der Ethik“ (tom I, I dział: etyka grecka do Platona, tamże, 1887); „Prolegomena zur Aesthetik“ (tamże, 1889). Najważniejszą pracą K-a jest jego estetyka p. t. „Aesthetik“ (Tubinga, 1863—69, 2 tomy); w której połączony jest bardzo wytrawny sąd z wykładem jasnym i subtelnym. A. G.

Kostliwka, roślina, ob. Cordia,

Kostna mąka. Zwierzęce kości suszone w naturalnym swym stanie nie łatwo ulegają rozkładowi i stąd główna ich część składowa, to jest fosforan wapnia, nie może być bezpośrednio użyta na nawóz; kości zatem muszą być wprzód rozdrobnione i zmielone na mąkę, a przytem doprowadzone do stanu rozpuszczalności, zawartych w nich części dla roślin pożywnych, zanim uzdolnione będą do użycia na nawóz. Świeże kości zawierają w swym składzie dużo tłuszczu, który jako dla roślin zupełnie nieużyteczny, musi być wprzód z kości usunięty; osiąga się to przez oparzenie kości, które się potem tłuką na kawałki, wreszcie mielą na mąkę. Mąka taka zawiera jeszcze klej, który jako bogaty w związki azotowe, ma własności użyźniające; kości takie zmielone na proszek mają barwę szarawą i łatwiej się w sole rozkładają, lecz kosztują drożej, z powodu zawartego w nich kleju; w handlu noszą one nazwę kości nieodklejonej; kości pozbawione kleju za pomocą działania gorącej pary wodnej, przedstawiają się w postaci białego lekkiego proszku i wartość ich nawozowa polega jedynie na zawartości fosforanu wapnia. Lecz kwas fosforowy, w tym związku zawarty, jest trudno rozpuszczalny w wodzie i stąd na pokarm dla roślin służyć nie może. Aby udostępnić korzystanie z niego korzeniom roślin, kość odklejoną poddaje się działaniu kwasu siarczanego, przez co część kwasu fosforowego rozpuszcza się. — Wielkie zapotrzebowanie kości do palenia na węgiel do filtrów w cukrowniach sprawia, że użycie mąki K-nej bezpośrednio na nawóz, u nas zwłaszcza, wypada zbyt drogo; lecz miał z węgla kostnego, otrzymywany w cukrowniach przy t. zw. „odświeżaniu“ kości, traktowany kwasem siarczanym, stanowi t. zw. spodium (ob.) i, jako zawierający fosforan wapnia kwaśny, rozpuszczalny w wodzie, jest bardzo cennym nawozem dla okolic w pobliżu cukrowni położonych. St. Rem.

Kostna ziemia stanowi nieorganiczną część składową kości obok części organicznej, tj. chrząstkowatej, ściśle z poprzednią związaną. K. ziemia nadaje kości twardość, ciężkość i sztywność, a składa się ona głównie z fosforanu wapna (84%), węglanu wapna, fosforanu magnezyi, chlorku wapna i fluorku wapna. W celu oddzielenia chrząstki od ziemi kostnej umieszcza się kości w naczyniu, napełnionem kwasem solnym rozcieńczonym, i tak pozostawia dni kilka w miejscu chłodnem. Kwas rozpuszcza ziemię kostną, nie naruszając wcale chrząstek, które wskutek tego stają się miększemi. Ziemię kostną otrzymuje się przez spopielenie kości (ob. Kostny popiół). M. H.

Kostniak albo Kościak (*Osteoma*) jest to nowotwór (ob.), zbudowany według wzoru tkanki kostnej (por. Kość); K-i najczęściej powstają na kościach, zdarzają się jednak i w tkankach miękkich; w pierwszym razie mamy do czynienia z t. z. nowotworem homeoplastycznym czyli jednorodnym, w drugim zaś z heteroplastycznym czyli różnorodnym. Zauważyć należy, że niekiedy na powierzchni kości powstają wskutek długotrwałych spraw zapalnych wyrosty kostne, najzupełniej pod względem budowy podobne do K-ów, wyrosty te wszakże nie bywają zaliczane do nowotworów istotnych, gdyż w powstawaniu tychże zapalenie nie odgrywa żadnej roli. K. budową swoją odpowiada zupełnie budowie kości, zawierać więc może zarówno istotę zbitą, jak i gębczastą oraz niekiedy tkankę szpikową; zasadniczą atoli różnicę tworzy to, iż K., jako twór chorobny, nie posiada postaci kości prawidłowej i że nie spełnia żadnej czynności fizyologicznej, lecz, przeciwnie, wyrządza mniejszą lub większą szkodę ustrojowi. Podług twardości odróżniane bywają dwa rodzaje K-ów: K-i twarde, składające się przeważnie z tkanki kostnej zbitej, t. j. takiej, jaką spotykamy w istocie korowej kości długich, oraz K-i gębczaste, zawierające przeważnie tkankę gąbczastą z jamkami szpikowemi. K-i powstają na powierzchni lub w głębi rozmaitych kości (na kościach czaszki, na kościach długich kończyn i t. d.), niekiedy w bardzo wielkiej ilości, oraz (znacznie rzadziej) w częściach miękkich: w płucach, na oponach mózgowych, w śliniance, w skórze,

Digitized by Google

w mózgu i t. d. Powierzchnia K-a bywa gładka lub nierówna, guzowata, wzrost—bardzo powolny, tak iż guz rzadko dosięga wielkości znacznej. Wogóle K. jest to nowotwór zupełnie łagodny i nie daje przerzutów (ob. Nowotwór) w innych tkankach. Przyczyny powstawania K-ów są zupełnie nieznane; nieraz daje się stwierdzić usposobienie dziedziczne. Literatura: R. Virchow „Die krankhaften Geschwülste“ (tom II); Birch-Hirschfeld „Wykład anatomii patologicznej“ (tłóm. polskie, Warszawa 1884). D-r J-y B-r.

Kostnica nazwa czasem, ale niewłaściwie nadawana Kostninie (ob.)

Kostnice, miasto w okręgu Badeńskim ob. Konstancya.

Kostnienie tkanek (*ossificatio*), t. j. powstawanie tkanki kostnej w tkankach miękkich, bywa zarówno fizyologiczne, mianowicie podczas rozwoju kości (ob. Kość i Kościorództwo), jak i patologiczne. Tkanka kostna powstawać może z okostnej (ob. Kostnina, Kość i Kościorództwo), z chrząstki i ze szpiku oraz z tkanki łącznej lub innej, niemającej żadnego związku z kością. Kostnienie tkanek odgrywa rolę ważną w sprawie gojenia się złamań kości, przyczem tkanka miękka, tymczasowa, łącząca złamane końce, powoli przeobraża się w kość (ob. Kostnina). K. t. bywa niekiedy następstwem zapalenia przewlekłego; najczęściej zdarza się to w okostnej, która skutkiem zapalenia daje początek narostom kostnym (*exostoses*) na powierzchni kości (por. Kostniak). U artylerzystów i wogóle u ludzi dużo jeżdżących konno spotykane bywają niekiedy t. z. kostniaki śródmięśniowe (niem. *Exercierknochen*) czyli blaszki kostne w mięśniach przywodzących udo, jako skutek stałego urazu tych mięśni podczas jazdy. D-r J-y B-r.

Kostnina (łac. *Callus*), czyli blizna kostna; nazwę tę nosi zgrubienie powstające dokoła miejsca złamania kości, spajające odłamki jej i sprowadzające w ten sposób zagojenie złamania, czyli zrost kości. K. składa się z części składowych takich, jak same kości (ob.) i jest wytworem błony okostnej, otaczającej kość każdą, oraz szpiku kostnego. Gdyby kość ogołocono na znaczniejszej części powierzchni jej z okostnej w pobliżu złamania, K. w miejscu tem powstaćby nie mogła, zrost więc złamania w razie takim stałby się niemożebnym.—Wytwarzanie się K-y zaczyna się nieomal bezpośrednio po złamaniu kości, wskutek podrażnienia wywołanego przez uraz, a początkiem jego jest obrzmienie okostnej; po dniach kilku zwykle można już wyczuć wyraźnie K-ę pod postacią pierścienia otaczającego wrzecionowato miejsce uszkodzone, spajającą już wtedy odłamki kości, ale będącą jeszcze miękką i dającą się łatwo rozerwać. Z dniem każdym K. krzepnieje stopniowo coraz bardziej i w końcu nabiera twadości, w niczem nie ustępującej kości prawidłowej, owszem nawet często ją przewyższającej. — Jeżeli powierzchnie przełomu przystawały do siebie bez zboczeń żadnych, pierścień wrzecionowaty utworzony z K-y, początkowo bardzo wyraźny dla dotyku, a nawet i dla oka widoczny, jeżeli kość położona jest tuż pod skórą (np. obojczyk, piszczel goleni i t. p.) zanika pomału, a po latach kilku bardzo często niesposób już znaleźć śladu jego. Inaczej wszakże ma się rzecz, jeżeli z powodu jakiegobądź powierzchnie przełomu nie przystawały do siebie, jak trzeba, lecz uległy przesunięciu (*dislocatio*) od kierunku prawidłowego, wtedy bowiem K. najzwyklej nie znika całkowicie; chociaż i w tych razach objętość jej zmniejsza się zawsze bardzo znacznie, wszelako, pozostają ślady jej wyraźne, spajające odłamy zrosłe nieprawidłowo i zamykające jamy wewnątrzkostne, jeśli je posiadały kości złamane. Kostnienie właściwe K-y zaczyna się przeciętnie na dobre dopiero w 10 lub 14 dni po złamaniu, przynajmniej u ludzi dorosłych, i posuwa się potem stosunkowo dość szybko.—Kostnienie podobne odbywa się również wewnątrz jamy szpikowej kości długich; w niej również tworzy się pierścień opasujący wrzecionowato światło cewy szpikowej, zwężając ją przez to bardzo znacznie; często nawet zatykając ją zupełnie, ale pomału, tak samo jak K. zewnętrzna, zanika też całkowicie, a ciągłość cewy szpikowej wraca do stanu dawnego; K-ę tę wewnętrzną wytwarza z siebie szpik kostny. Narastając K. łączy się zwolna najzupełniej z kością pierwotną, nie jest więc tylko środkiem zlepiającym powierzchnie przełomu, lecz tworzy zrost ich całkowity; przytem warstwa K-y zarówno zewnętrznej (*Callus periostalis*), jak i wewnętrznej (*C. endostalis*) wnikają w szczelinę między powierzchnie przełomu kostnego i tworząc t. zw. K. pośrednią (*C. intermedius*), zlewają się z sobą zupełnie i zrastają z kością pierwotną. — Podczas twardnienia i następującego później zaniku K-y odbywają się w utkaniu jej zmiany różne, których tu atoli opisać nie sposób (por. Kości, ich rozwój i wzrost).—Czas potrzebny do wytworzenia się w razie danym K-y dostatecznej, czyli czas gojenia się kości złamanych, bywa bardzo różny, zależny zarówno od grubości i budowy samych kości złamanych, jako też od wieku ich posiadaczy, nie mówiąc o innych wpływach przypadkowych. Wogóle K. najprędzej wytwarza się u niemowląt i dzieci, u ludzi dorosłych wolniej, z latami stając się coraz leniwszą, u starców zaś zgrzybiałych, posiadających kości kruche i łamliwe, wytwarzanie się jej może stać albo niedostatecznym, albo zawieść całkowicie; dla tego też zrastanie się złamań u ludzi w lata podeszłych zwykle trwa bardzo długo, lub nieraz niema go zupełnie. U noworodków i dzieci drobnych K. wytwarza się nadzwyczaj szybko, tak, że nawet

Digitized by Google

kości takie, jak ramienna albo udowa zrastają u nich już po 10 lub 14 dniach, obojczyk zaś lub inne kości cieńsze nieraz już po 3 dniach miewają końce przełomu spojone K-ą dość mocno.—U człowieka dorosłego, w sile wieku będącego, palec lub obojczyk złamany potrzebują do zrośnięcia się dostatecznego przynajmniej 10 do 15 dni, żebro złamane nieco dłużej, kość udowa zaś najmniej 6 tygodni; u ludzi starszych czas ten zdwaja lub potraja się zwykle. Wogóle im grubsza jest kość złamana, tem dłuższego czasu potrzebuje do zagojenia się.—To, co tu powiedziano dotąd wyłącznie dotyczy tworzenia się K-y wrazie złamania kości prostego, czyli podskórnego, należącego do najczęstszych; postać rzeczy zmieniają t. zw. złamania powikłane (*fracturae complicatae*), połączone z uszkodzeniami znaczniejszemi części miękkich w sąsiedztwie kości, która w razach tych nieraz bywa nietylko złamana, ale potrzaskana. Warunki takie oczywiście muszą wielce utrudniać wytworzenie się K-y prawidłowej, ale go nie znoszą; i w razach takich zrośnięcie się złamania—o ile jest wogóle możliwe—odbywa się w sposób podobny, ale znacznie powolniej. Odłamki i drzazgi kostne zrastają się znów z sobą, byle nie były oderwane zupełnie od okostnej, gdyż wtedy już mowy o tem być nie może, należy je zatem usunąć z rany, aby obecnością swą nie przeszkadzały gojeniu się.—Po wypiłowaniu stawów lub usunięciu umiejętnem innych części kości zniszczonych wskutek urazów lub spraw chorobnych, jeżeli tylko udało się zachować okostną, wytwarzająca się kostnica zdolna jest braki te wypełnić znów do pewnego stopnia.—Po szczegóły dokładniejsze zwrócić się należy do podręczników chirurgii ogólnej i szczegółowej, zwłaszcza zaś do „Wykładu chirurgii ogólnej“ Billrotha-Winiwartera (Warszawa 1900, str. 274 i nast.; jest to przekład wyd. niem. 15-go). Por. Kości choroby. D-r J. P.

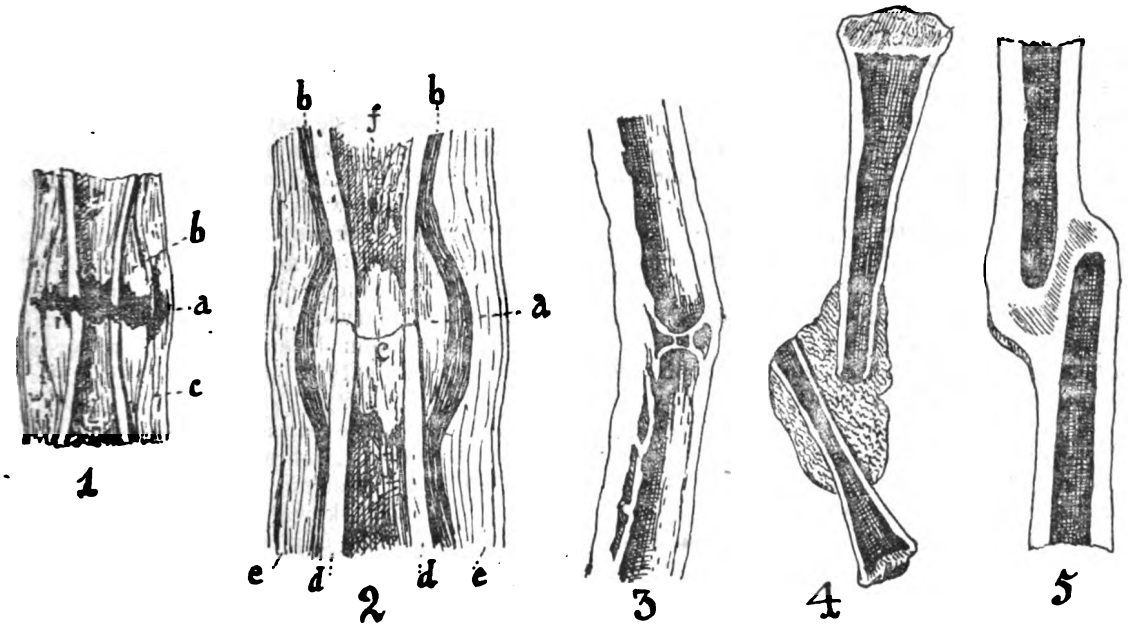

Fig. 23. Kostnina w różnych stopniach rozwoju (Rysunki na pół schematyczne):—1) Kość królika w 3 dni po złamaniu. Wielkość właściwa *a*) Wylew krwawy.—*b*) okostna obrzmiała i nieco odłuszczona.—*c*) części miękkie. (Podług Billrotha-Winiwartera);—2) Piszczel nogi psiej w 10 dni po złamaniu. Wielkość właściwa—*a*) Kostnina zewnętrzna—*b*) Okostna—*c*) Kostnina wewnętrzna—*d*) Kość złamana—*e*) Części miękkie okalające ją *f*) Jama szpikowa. (Podług Stanleya).—3) Złamanie zrośnięte strzałki nogi ludzkiej. Wielkość nieco zmniejszona. Ciągłość jamy szpikowej niemal już przywrócona. Z powodu zestawienia kości niedokładnego powstało skrzywienie jej osi podłużnej.—(podług P. Brunsa).—4) Piszczel królicza w 27 dni po złamaniu. Wielkość właściwa. - Końce przełomu, znajdujące się w stanie zboczenia bardzo znacznego, spojone są kostniną bardzo obficie wydzieloną (podług Skutscha).—5) Złamanie skośne piszczeli ludzkiej zagojone od dawna ze zboczeniem—$^1/_4$ wielkości właściwej.—Końce przełomu kości zaokrąglone przez kostninę zewnętrzną, która zresztą zanikła już zupełnie. Drożność jamy szpikowej przerwana. (Podług Gurlta). — Wszystkie rysunki powyższe wyobrażają kości w przecięciach pionowych w kierunku ich osi podłużnej.

Kostnitz, ob. Konstancya.

Kostniwo (*Cementum*) część składowa zębów—ob. Ząb.

Kostny klej, ob. Klej.

Kostny popiół otrzymuje się przez spalenie kości przy dostępie powietrza, przyczem materya chrząstkowata i tłuszcz, tj. materya organiczna się spala a pozostaje tylko materya mineralna w kształcie masy białej, którą następnie proszkuje się. Masa ta składa się z fosforanu i węglanu wapna, obok fosfatu magnezyi, fluorku wapnia, dalej z małej ilości

Digitized by Google

siarczanu wapna, w końcu ze śladów siarczyku wapnia, gliny, tlenku żelaza i ziemi okrzemowej. Stosunki ilościowe tych pojedyńczych części składowych zmieniają się stosownie do wieku i pochodzenia kości spalonych. Średnio kostny popiół zawiera około 10% węglanu wapnia, około 3% fosfatu amonii, 73,07 do 84,39% fosforanu wapnia, 3.88—4.05 fluorku wapnia. Największą ilość popiołu zawierają kości ptaków bo 75—85%—potem zwierzęta ssące 63—75%, a w końcu płazy i ryby 20—60%. K. p. znajduje dosyć obszerne zastosowanie w praktyce. Służy on jako materyał surowy do wyrobu fosforu i kwasu fosforowego, dalej przy fabrykacyi szkła i porcelany, do wyrobu szkła mlecznego i białej polewy, czasem znajduje zastosowanie jako biała farba, a w końcu używa się go bardzo często jako nawóz. K. p. w stanie surowym znajduje się na niezmiernych płaszczyznach Ameryki południowej, gdzie hodowla bydła jest znacznie rozwiniętą. Ze zwierząt zabitych zabiera się rogi, skórę, mięso i tłuszcz, kości zaś suszy się i używa jako materyału opałowego. W ten sposób nagromadza się znaczną ilość popiołu, który następnie eksportuje się do Europy, gdzie używa się go jako nawóz. M. H.

Kostny tłuszcz jest bardzo podobny do tłuszczu odpowiednich zwierząt, tylko zawiera większą ilość oleiny i dlatego jest płynniejszy niż zwyczajny — otrzymuje się go z kości rozdrobnionych przez wygotowanie ich lub wyparowanie, albo też przez ekstrakcyę (wyciąg) ciągłą zapomocą benzyny wrzącej o temperaturze 60—70°. Przez parowanie otrzymuje się tłuszczu 2—5%, a przez ekstrakcyę 7.5%. Tłuszcz otrzymany przez wygotawanie świeżych kości jest barwy białej nieco żółtawej, prawie bez zapachu i smaku, i jest słabej konsystencyi. Dobrze oczyszczony bardzo trudno jełczeje i stanowi znakomity smar maszynowy. Zwykły tłuszcz kostny, jaki w handlu napotykamy otrzymuje się najczęściej z kości starych przegniłych, jest on ciemno zabarwiony i posiada nieprzyjemny zapach. Zawiera nieznaczne ilości kwasów tłuszczowych, które dozwalają na większą zawartość wody w tłuszczu. Tłuszcz kostny ma bardzo rozmaity punkt topliwości od 20—28° C. Tłuszcz ze świeżych kości topi się przy 30° C., a także przy 28° C. Zwykły tłuszcz handlowy daje się z trudnością lub nawet wcale nie daje się bielić—zastosowuje się go do fabrykacyi stearyny i mydła. M. H.

Kostny węgiel, ob. Węgiel zwierzęcy.

Kostomarow Mikołaj (* 4 maja 1817 r. we wsi Jurasowce, gub. Woroneskiej—† 7 kwietnia 1885 r. w Petersburgu), historyk rosyjski. Po śmierci ojca r. 1828, właściciela ziemskiego, matka, z pochodzenia włościanka ukraińska, oddała go na naukę do szkół woroneskich. W r. 1833 K. wstąpił na uniwersytet charkowski na wydział historyczno-filologiczny. Sam wtedy dużo czytał, pracował bez planu jednak, gdyż wskazówek i zachęty ze strony profesorów nie było. Dopiero z chwilą kiedy katedrę historyi objął Łunin (1835) K. pod jego wpływem z zapałem oddał się historyi. Po skończeniu uniwersytetu wstąpił do wojska, ale w r. 1837 porzuca na zawsze karyerę wojskową, wraca do Charkowa, by dalej kształcić się w historyi. Wtedy podczas usilnej i systematycznej pracy zaczął wytwarzać sobie samoistny pogląd na historyę. Zapragnął wysunąć w historyi na plan pierwszy życie wewnętrzne ludu w przeciwstawieniu do panującego kierunku, który uwzględniał jedynie historyę państwa. Zgodnie z takim poglądem i źródła historyczne dla K-go nie zamykały się wyłącznie w kronikach: do zbadania życia współczesnego ludu przywiązywał ogromne znaczenie. W tym celu nauczył się języka ruskiego, zapoznał się z ludowemi pieśniami ukraińskiemi i niewielką literaturę książkową ruską, urządzał wycieczki piesze w okolice Charkowa. W r. 1838 bawił w Moskwie, gdzie wykłady prof. Szewyrewa bardziej go jeszcze utwierdziły w tym romantycznem poglądzie na lud. Wtedy K. po raz pierwszy próbuje pisać po rusku i pod pseudonimem Jeremiasza Hałki wydaje dramat „Sawa Czałyj“ (1838), tragedyę „Perejasławska nicz“ (1841), zbiory poezyi „Kwitka“ (1840), „Ukrainskije ballady“ (1839), oraz przekład z Byrona „Hebrajskie melodye“ i in. W r. 1840 zdał egzamin na stopień magistra, a w r. 1842 wydrukował rozprawę po rosyjsku p. t. „O znaczeni unji w zap. Rossii“. Do obrony tej rozprawy przed kolegium profesorskiem nie przyszło, a nawet na żądanie arcybiskupa charkowskiego i ministra kazano ją spalić. Pozwolono mu jednak napisać drugą rozprawę, z którą zgłosił się w r. 1843 i której nagłówek był „Ob istoriczeskom znaczeni russkoj narodnoj poezji“. Następnie K. zabrał się do napisania historyi Bohdana Chmielnickiego i aby być blisko miejsca opisywanych wypadków postarał się o miejsce nauczyciela historyi w gimnazyum naprzód w Kownie, a później w Kijowie (1845). W r. 1846 rozpoczął nadto wykłady historyi w uniwersytecie kijowskim, któremi bardzo zainteresował słuchaczów. Zarówno w Kijowie jak Charkowie K-go otaczało grono młodych Rusinów, przejętych sprawą swego ludu i literatury narodowej. Do koła tego należeli: Kulisz, Markiewicz, Hulak, Biełozierski, Szewczenko, Nawrocki. Młodzi entuzyaści marzyli o federacyi słowiańskiej i założyli tajne stowarzyszenie dla propagandy swych idei. Zadenuncyowani w r. 1847 zostali aresztowani i oskarżeni o zdradę stanu. K. z tego powodu przesiedział rok w fortecy Petropawłowskiej, a później internowano go w Saratowie i zabroniono nauczać i drukować swoje prace. Tutaj dalej pracuje nad historyą, urządza wycieczki, poznaje sekciarzy. W r. 1859

Digitized by Google

nareszcie pozwolono mu przybyć do Petersburga i ofiarowano katedrę historyi w uniwersytecie. Był to okres najgorętszej pracy i największej jednocześnie popularności K-a. W swoich wykładach za zadanie postawił sobie wyświetlić odrębność życia ludowego w poszczególnych prowincyach, z których powstało państwo Moskiewskie. Mając taki punkt wyjścia doszedł do wniosków wręcz przeciwnych aniżeli szkoła słowianofilska Sołowjewa. W oświetleniu K-a historya państwa Moskiewskiego występowała w barwach bardziej ponurych, niż u innych historyków rosyjskich. Wtedy również K. został obrany członkiem komisyi archeograficznej i zajął się wydawnictwem materyałów do historyi Ukrainy w. XVII. Przygotowywał te materyały do druku, jednocześnie zaś na podstawie ich napisał cały szereg monografij, które razem tworzyć miały historyę Ukrainy z czasów Chmielnickiego; tą pracą zajęty był do końca życia. Prócz tego K. był współpracownikiem niektórych miesięczników („Russkoje Słowo", „Sowremjennik"), drukował w nich ustępy ze swych wykładów i artykuły historyczne. W tym okresie zostawał w bliskich stosunkach z prasą postępową i postępowemi kołami uniwersytetu petersburskiego. Do całkowitego zlania się ze stronnictwem postępowem nie doszło jednak, gdyż stronnictwo to głównie interesowało się sprawami ekonomiczno-społecznemi i na nich budowało swój program, a K. zachował swój romantyczny pogląd na lud i idee ukrainofilskie. Najbardziej zbliżył się też do czasopisma „Osnowa", gdzie mógł drukować artykuły, dowodzące samoistności plemienia ruskiego lub poświęcone polemice z autorami rosyjskimi i polskimi, którzy tego nie uznawali. Po zaburzeniach studenckich w r. 1862 podał się do dymisyi. Uchodząc za nieprawomyślnego K. nie mógł już później objąć katedry, chociaż mu ją ofiarował w roku 1863 uniwersytet kijowski, w 1864 charkowski, w 1869 znów kijowski. Ministeryum zawsze odrzucało jego nominacyę. Od tej chwili też do końca życia poświęca się wyłącznie pracy naukowej i literackiej, a kiedy „Osnowa" przestała wychodzić, nie interesował się już zupełnie sprawami społecznemi i literackiemi i całkowicie zajął się pracą archiwalną. Wtedy pojawiają się najobszerniejsze jego prace, poświęcone Ukrainie, państwu Moskiewskiemu i Polsce. W r. 1863 wyszły z druku „Siewiernoruskija narodoprawstwa"; w r. 1866 w „Wiestniku Jewropy" praca p. t. „Smutnoje wremia moskowskago gosudarstwa" a następnie „Poslednie gody Rieczy Pospolitoj". Na początku siódmego dziesiątka lat ubiegłego wieku rozpoczął pracę p. t. „Ob istoriczeskom znaczeni russkago piesiennago narodnago tworczestwa". W r. 1872 z powodu choroby oczu musiał przerwać zajęcia archiwalne i wtedy napisał „Russkaja istorja w żiznieopisaniach gławniejszych jeja djejatelej". Prace historyczne K-wa z ostatnich lat życia pomimo wielu zalet, nie posiadają już tylu uogólnień, nie mają takiego obrazowego stylu i świetnych charakterystyk, co poprzednie,—zamiast tego wszystkiego suche wyliczanie wypadków. Wtedy nawet K. twierdził, że zadaniem historyka jest jedynie registrowanie faktów, wydobytych ze źródeł i krytycznie sprawdzonych. Aczkolwiek zmienił kierunek, pracował jednak K. do końca życia z dawnym niesłabnącym zapałem. — Pomimo wielu słusznych zarzutów, jakie mu czynili za życia i po śmierci rozmaici fachowcy, wpływ K-wa na historyografię rosyjską był wielki; on pierwszy wniósł do badań historycznych i konsekwetnie w swych pracach wysuwał na plan przedni pierwiastek ludowy. K. pojęcie ludowości ograniczał wprawdzie do zbadania życia duchowego ludu. Późniejsi badacze rosyjscy rozszerzyli ramy tego pojęcia, ale to bynajmniej nie zmniejsza zasług K-a. K. wniósł nowe pojęcia i szerokie rzuty do historyozofii rosyjskiej, zbadał samodzielnie wiele kwestyj na postawie materyału źródłowego i, jednocześnie dzięki swojemu talentowi pisarskiemu, potrafił zainteresować szerszy ogół. Badając i wczuwając się w przeszłość odtwarzał ją tak barwnie, roztaczał obrazy tak wypukłe i pełne dramatycznego napięcia, że porywał czytelnika; nazywano go też historykiem-beletrystą. W jego osobie szczęśliwie połączył się historyk-myśliciel i artysta słowa— i to zapewniło mu nietylko wybitne miejsce wśród historyków rosyjskich, ale uczyniło go bardzo popularnym śród szerokiego ogółu.—Jego zapatrywania na dzieje Polski, a często o nie potrącał przy historyi kozaczyzny, były zawsze beznamiętne, poważne, a często i przyjazne. Stosunek ten zmienił się w dwóch ostatnich pracach, poświęconych wyłącznie Polsce: „Poślednije gody Rieczy Pospolitoj" i „Kostiuszko"; tutaj pomimo to, że fakta są podane niefałszowane, znać jednak widoczną niechęć. Prócz wymienionych dzieł K. napisał jeszcze: „Słowianskaja mifologia" (1846); „Oczerki torgowli Moskowskago gosudarstwa" (1858): „Bunt Steński Razina" (1858); „Oczerk domaszniej żizni i nrawow wielikoruskago naroda w XVI i XVII w." (1860); „O fedieratiwnom naczale w drewniej Rusi" (1861); „Czerty jużnoruskoj istorji" (1861); „Hetmanstwo Wyhowskago" (1862); „Istoriczeskija monografji i izsliedowania" (3 tomy, 1863—67); „Liwonskaja wojna" (1864) i wiele innych. Źródła: Notatka autobiograficzna („Słowar profesorow uniwersiteta sw. Władimira"); Autobiografia („Russkaja Mysl", 1885, №№ 5 i 6); Autob. szczegółowsza (Literaturnoje naśledje, Peter., 1891); Nekrologi i wspomnienia: „Kiewskaja starina" (1885 i 1895, № 4); „Now" (1885); „Russkaja Starina" (1885); „Ruskij Archiw (1890, № 10); Bibliografia prac K-wa w „Li-

Digitized by Google

teraturnom naśledji". Najdokładniejsza i najbezstronniejsza ocena działalności K-wa w Pypina „Istorja russkoj etnografji" (t. III). x-y.

Koston, Kostos, po grecku Κόστον, Κόστος, po łacinie *Costum*, *Costue*, korzeń oryentalnej rośliny wonnej, zwanej *Costus arabicus* Linn., z którego, równie jak z *nardum*, wonnego liścia roślinnego, wyborne, w Rzymie starożytnym bardzo cenione maście indyjskie wyrabiano; zwano je też ogólnie, z osobnem wyszczególnieniem, tylko *radix* (korzeń, *et folium* (liść).—Por. Plinius, Nat. Hist. 12, 12, 25. S. Drz.

Kostrączyna, roślina, ob. Dalbergia.

Köstritz, wieś paraf., w okręgu Gera, w księstwie Reuss młodszej linii, 8 km. na płn. od Gery, na lew. brz. Elstery (Halsztrowa), na linii Lipsk-Probstrella pruskiej kolei państw.; zamek książąt Reuss-Köstritz, z parkiem i rozległemi ogrodami; zakład agronomiczny, szkoła ogrodnicza; tu kwitnie na wielką skalę prowadzona hodowla róż, georgiń i zdobnych krzewów; sławne na całą okolicę szkółki drzew owocowych; browary, hodowla psów. Zakład kąpielowy, mianowicie kąpiele solankowe i piaskowe. W r. 1890 było m-ców 1 914. W okolicy łomy kamienia budowlanego i gipsu na wsch. od K., po prawym brz. rzeki Elstery znajdują się Heinrichshall z wielką fabryką chemiczną, prowadzoną od r. 1872 przez akcyjne towarzystwo. Br. G.

Kostroma, miasto gubernialne, na płn.-wsch. od Moskwy położone, stacya kolei Moskiewsko-Jarosławskiej, na lewym brzegu Wołgi przy uściu do niej rz. Kostromy, 349 st. nad poziomem morza, śród mnóstwa wód stojących, w klimacie umiarkowano-chłodnym; (w r. 1897) 41 268 m-ców w tej liczbie około 350 Polaków. Władze gubernialne, poczta, telegraf, 38 cerkwi (śród których Sobór Uspieńskij z r. 1268 z licznemi zabytkami historycznemi), kościół ewang., męskie i żeńskie gimnazyum, muzeum przyrodniczo-historyczne, biblioteka publiczna, towarzystwo lekarskie, uczona komisya archiwalna itd. Ludność trudni się rolnictwem, rzemiosłami, handlem (zbożem, lnem, towarami kolonialnemi, drzewem, skórami i sprzętami kuchennemi) i przemysłem, reprezentowanym w K-e przez 29 fabryk (w tej liczbie 5 fabryk płótna z 5 mil. rub. obrotu rocznego, 3 tartaki, 4 młyny parowe, fabryka tytuniu, gorzelnia olbrzymia itd.) z 7 653 robotnikami i 8 645 460 rub. rocznej produkcyi. O $^1/_2$ w. od K-y leży klasztor Ipatjewski z XV wieku. — K-ę założono w XII w.; za Bazylego Jarosławicza (1248—76) była księstwem udzielnem, a po jego śmierci aż do połowy XIV dzieliła losy z w. ks. Moskiewskiem. W r. 1382 ukrywał się tu Dymitr Doński przed Tochtamyszem; w r. 1409—Bazyli Dmitriewicz uciekł do K-y przed Edygiejem. W r. 1237 złupił ją Batyj, w 1322—Achwył, poseł tatarski, w latach 1429, 1537 i 1539 — Tatarzy kazańscy; w 1371—75 Nowogrodzianie a w r. 1608—10—Lisowczycy polscy. Mór nawiedzał miasto w latach: 1364, 1420, 1654 i 1771, a pożary w latach: 1413, 1422, 1779 i 1847. K. jest kolebką rodu Romanowych: tam pierwszy z nich przywdział koronę carską. W r. 1719 K. została miastem prowincyonalnem gub. Moskiewskiej, w r. 1778 gubernialnem. W 1880 zmarł w niej Aleksander Prugawin.—Powiat K-ski stanowi zachodnią część gub. K-skiej i zajmuje 4 269.9 w. kw. powierzchni, z której część większa, pagórkowata, leży na lewym brzegu Wołgi, mniejsza zaś, łączna, na prawym. Wołga, Kostroma, Anioba, Meż, Sot' i Paksza obficie zraszają powiat, zasobny również w błota (śród nich największe: Czernoje, Berezowoje, Welikoje i Swiatoje). Las iglasty zajmuje niemal połowę powiatu i pokrywa przeważnie część jego pagórkowatą. Grunta gliniasto-piaszczyste, niezbyt dla rolnictwa odpowiednie: zboża miejscowego wystarcza zaledwie na 7—8 miesięcy. Wobec tego wychodźtwo rozwinięte. Ludności w r. 1897 było 142 700 osób, wyznania prawosławnego przeważnie i pochodzenia wielkorossyjskiego: jedną tylko wieś zamieszkują Tatarzy, będący „przesiedleńcami", zagnanymi tu z Romanowo-Borysoglebska na mocy ukazu r. 1761. Ludność trudni się rolnictwem, rzemiosłami i handlem. Hodowla lnu postępuje, w zastoju natomiast ogrodnictwo, sadownictwo, rybołówstwo i hodowla bydła. Przemysł domowy obejmuje głównie przędzę bawełnianą, wyroby ze lnu i buty wojłokowe. Przemysł fabryczny liczy (bez miasta gub.) 211 fabryk (wojłoku, cegły, krochmalu, tartaki, mydlarnie, odlewnie i chemiczne) z 1 143 robotnikami i 970 697 rub. rocznej produkcyi. Włościanie posiadają w powiecie zaledwie 61.5 % ziemi. Pod względem szkolnictwa powiat przoduje całej guberni: ma bowiem szkołę rzemieślniczą w osadzie Bolszyja Soli i 88 szkół początkowych. Archeologiczna puścizna powiatu mało zbadana.—Gubernia K-ska graniczy z gub. Jarosławską, Włodzimierską, Niżegorodzką, Wiacką i Wołogodzką, 74 423.2 w. kw. powierzchni i przedstawia równinę ze wzgórzami w kącie płn.-zachodnim. Pod względem geologicznym zdarza się najczęściej problematyczny trzeciorzęd, obfitujący w górskie gliny w pow. Nerechockim i neokom nad K-ą. Na płn. od Wołgi ciągną się obszary torfiaste. Do miejscowych bogactw mineralnych należą; ruda żelazna śród błot przeważnie, krzemień siarkowy w neokomie, fosforyty w pow. Kinieszewskim, źródła słone wzdłuż rzek Sołoniny i Kostromy i wreszcie glina. Lasy zajmują blisko połowę guberni (głównie w powiatach Kołogriwskim, Makarjewskim, Wetłuskim i Wornawińskim). Przeważa jodła, sosna, pichta, brzoza, osina, olcha i dąb. Stałemi mieszkańcami lasów K-skich są: wilk, jeleń, łoś, wydra, gronostaj i borsuk, a z ptactwa—cietrzew i jarzą-

Digitized by Google

bek. Pod względem hydrograficznym gubernia należy do systematu Wołgi. Około 300 rzek ją przerzyna; z nich spławne: Wołga (przepływa przez gub. na przestrzeni 240 w.), Kostroma z Weksą Halicką, Unża (na przestrzeni 450 w.) z Nają i Wetługa (na przestrzeni 550 w.). Najważniejsze przystanie: Kostroma, Kineszma, Juriewiec i Reszma. Mnóstwo jezior, śród nich najobszerniejsze: Halickie (67.9 w. kw. powierzchni) i Czuchłomskie (42.7 w. kw.), wszystkie obfitują w ryby. Liczne wogóle w gubernii błota najwięcej zajmują obszaru w powiatach: Kołogriwskim, Wetłuskim, Wornawińskim i Makarjewskim. Tutaj leżą bagna Timaszenskoje, Jugowskoje, Chołodiłkowskoje i Isupolskoje. Ludność (w r. 1897) 1 429 228 m-ców (w tej liczbie 658 248 mężczyzn) wyznania prawosławnego przeważnie (sekciarze liczą około 30 000 zwolenników, mahometanie do 1 000), pochodzenia wielkorossyjskiego (Tatarzy tworzą drobniutką oazę). Ludność trudni się rolnictwem, rzemiosłami, handlem i przemysłem fabrycznym. Rolnictwo nie popłaca. Zresztą, główni rolnicy, włościanie z pośród 7 779 406 dzies. ziemi posiadają zaledwie 2 362 518 dzies. czyli wszystkiego 39%. Do obszarników należy 2 911 776 dzies., do rządu 1 306 641 dz., do rodziny cesarskiej 460 530 dz., do cerkwi i klasztorów 87 941 dz. Ziemia kostromska wymaga nawozu, tymczasem inwentarz w gubernii szczupły: 257 667 koni, 445 411 rogacizny, 489 930 owiec i 20 318 świń. Wobec tego pod rolą jest 1 185 241 dz. (411 063 pod oziminą i 774 178 dz. pod zbożem jarem). Kartofle zajmują 34 217 dz. (sadzą przeważnie w powiatach Kinieszewskim, Kołogriwskim, Wetłuskim i Soligalickim), a łąki 422 746 dz.; reszta ziemi pod błotami wodami i lasem. Hodowla roślin przemysłowych rozwija się pomyślnie: lnu — w powiatach Kostrowskim i Nierechockim, a chmielu — w gminie Miskowskiej (pow. Kostromski). Pomimo obfitości lasów pszczelnictwo na niskim stopniu rozwoju, a przemysł myśliwski, znaczny w powiatach lesistych, rabunkowy. Przemysłem domowym trudnią się wszyscy niemal włościanie. W Kinieszewskim wyrabiają sukna, w Kołogriwskim sieci, pędzą smołę i suszą grzyby; w Nierechockim, Jurjewskim i Kinieszewskim trudnią się przędzeniem i tkaniem lnu i bawełny; w Halickim — wyrabiają rękawiczki, w Bujskim — czapki; w Wetłuskim — rogoże i „moczałki", wreszcie w Makarjewskim zajmują się malarstwem. Przemysł fabryczny liczy 2 030 fabryk zatrudniających 55 205 ludzi i wyrabiających towarów na sumę 54 214 284 rub. Admistracyjnie gub. K-ska dzieli się na 12 powiatów: Bujski, Czuchłowski, Halicki, Jurjewski, Kinieszewski, Kołogriwski, Kostromski, Makarjewski, Nierechocki, Soligalicki, Warnawiński i Wetłuski. Mnóstwo kurhanów, ale niezbadanych dotychczas. Szkół 972. Niegdyś ziemię K-ską zamieszkiwało plemię Mierja; kiedy przybyli tu osadnicy słowiańscy, dotychczas nie docieczono; w XIV w. istnieją już klasztory prawosławne, a w XVI w. grody warowne moskiewskie. E. Chw.

Kostroma, lewy dopływ Wołgi, wypływa kilku strumieniami z pow. Soligalickiego gub. Kostromskiej, ma 338 w. długości. K. jest spławną na przestrzeni 291 w. od uścia, a żeglowną — na przestrzeni 147 wiorst. W górnym biegu przerzyna okolice równe i lesiste, od m. Soligalicza wkracza w dolinę napływową stromemi wzgórzami otoczoną i płynie gliniastem i piaszczystem łożyskiem około 150 sążni niekiedy szerokości. Do ważniejszych przystani nad K-ą należą: Isady, Buj i Soligalicz. Z dopływów K-y zasługują na wzmiankę: Swetica, Selma, Tutka, Monza, Wena, Tebza i Obnora. E. Chw.

Kostrow Jermil, poeta rossyjski (* w połowie XVIII w.—† w r. 1796), po ukończeniu w r. 1777 uniwersytetu moskiewskiego ze stopniem bakałarza, został urzędowym poetą uniwersyteckim, którego obowiązkiem było każdą ważniejszą uroczystość narodową czy społeczną uczcić odpowiednim wierszem okolicznościowym, lub toastem i mową. Należał K. do najpłodniejszych pisarzy rossyjskich. Zasłynął głownie licznemi tłómaczeniami, nie mającemi zresztą wartości artystycznej. W r. 1779 wydał „Taktykę" Woltera (Moskwa); w r. 1780—1781 „Złotego osła Apuleusza"; (tamże) w roku 1787 pierwsze 6 pieśni „Iliady" Homera; w r. 1792 „Poezye gallijskie" Ossyana itd. Utwory oryginalne K-a, acz nie trącą serwilizmem, przeładowane są zbytnio patosem. K. żył w ubóstwie, nie lubił schlebiać i nadskakiwać możnym i nie szukał ich protekcyi. Zbiór utworów K-a miał 2 wydania: w roku 1802 i w r. 1849.—Por. Morozow „J. I. K. Iego żiźń i literaturnaja djejatelnost" (Woroneż 1876). E. Chw.

Kostrowiec, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem krzyż srebrny, u dołu rozdarty; na nim w środku półksiężyc złoty. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie. Stary herb litewsko-ruski, podług prof. Piekosińskiego w XV wieku na Litwę z Polski zaniesiony, a używany przez rodziny wołyńskie: Hołowińskich i Lwowiczów przydomku Beynar. — Źródła: Kojałowicz; Niesiecki; Darowski „Znaki pieczętne ruskie"; Piekosiński „Rycerstwo polskie" t. II. D

Fig. 37. Kostrowiec (herb).

Digitized by Google

Kostrowiec (*Żegota*), pseudonim ks. Ignacego Hołowińskiego (ob.)

Kostrowski Antoni, (pseud.) właściwe nazwisko Rostkowski Adam, prawnik, żyjący w połowie XVIII wieku. Wydał w druku dwa dzieła, z których pierwsze p. n. „Clypeus cleri Poloni contra tela fori saecularis efformatus" (Warszawa, 1728 r. w 4-ce); drugie „Festum ecce primae classis imaginibus Regum Polon." (Wilno, 1719 r w 4-ce). *S. B.*

Kostrzeń (*Sinodendron* Hellw. od grec. sinomaj—psuję, dendron — drzewo)- rodzaj owadów rzędu chrząszczy (*Coleoptera*), grupy pięcioczłonkowych (*Pentamera*), rodziny blaszkoróżnych (*Scarabeidae s. Lamellicornia*), podrodziny *Pectinicornia*, grupy *Lucanidae*. Cechą wspólną dla rodziny blaszkoróżnych są rożki (w danym wypadku 10-członkowe, krótkie) z blaszkowato zakończonemi 3-ma ostatniemi członkami, tworzącemi grzebykowatą nieruchomą maczugę. Oczy nierozdzielone; warga górna niewyraźna; żuwaczki u obydwóch płci mało rozwinięte, w przeciwieństwie do pozostałych *Lucanidae* (do nich należy znany jelonek—*Lucanus cervus*), których samce posiadają olbrzymie żuwaczki w postaci rogów jelenich; język bardzo krótki, trójkątny; tylne piszczele na zewnętrznej stronie z 2-ma rzędami szczecinek; ciało wydłużone, walcowate. Jedyny gatunek *Linodendron cylindricum* Fabr. (okrągłobrzuch)—błyszcząco-czarnego koloru; pokrywy często brunatno czarne, odwłok nieraz brunatny; grzbiet nakrapiany; pokrywy prążkowane. Samiec ze słabo zagiętym ku tyłowi, z tyłu owłosionym rogiem; samica z krótkim, prostym rogiem, z wypuklinami. Tarczka tułowiowa samca z przodu ścięta ukośnie, z 5 zębami; samicy z przodu spłaszczona, słabo zazębiona. Długość ciała 9—12 mm. Pospolity w Europie; żyje w spróchniałych lipach, brzozach, bukach. *A. E.*

Kostrzeń, rzeka, ob. Kostrzyń.

Kostrzewa—*Festuca* — rodzaj trawy (*Gramineae*) z rzędu plewowatych (*Glumiflorae*) grupy kostrzewowatych (*Festucaceae*). Charakterystyczne cechy: plewy otaczające kwiatki są krótsze od nich; kłoski wielokwiatowe zebrane w wiechę. Znamiona pojedyńczo pierzaste na wierzchołku zawiązka. Gatunki tego rodzaju można podzielić na dwie grupy, różniące się pomiędzy sobą postacią liści. *A*—ma wszystkie liście lub conajmniej przykorzeniowe szczecinowate, *B* — zaś płaskie, linijnie wydłużone. Oprócz tego kłoski u tej ostatniej grupy są bezostne. — Wszystkie gatunki należą do powszechnie znanych traw łąkowych, większość bywa uprawiana i dostarcza bardzo dobrej paszy. Wymienić należy: *A*) K. czerwona (*F. rubra* L.). Trwała, źdźbło wysokie $1^1/_2$ stopy. Tworzy cienkie, mocne, brunatne rozłogi podziemne. Liście przykorzeniowe wąskie, szczecinowate; wiecha rozłożysta, na słońcu zabarwiona zwykle na czerwonawo, kwitnie w czerwcu i lipcu. Zasiewają ją na gruntach suchych. K. owcza (*F. ovina* L.)—trwała, nisko rosnąca ($1^1/_2$ stopy), liście ma wązkie, szczecinowate, ostre i szorstkie. Wiecha krótka, niewielka, złożona z drobnych ościstych kłosków. Rośnie kępkami najchętniej na gruntach suchych, ubogich i piaszczystych, znosząc łatwo posuchę. Kwitnie w czerwcu. Znakomita pasza dla owiec. Tworzy liczne odmiany z których jedna, np. K. twardawa (*F. ovina var. duriuscula* K.) — porasta u nas zwykle suche pastwiska i ma wartość pastewną niewielką.— *B*) K. łąkowa (*F. elatior v. pratensis* Hack.). Jedna z najwięcej znanych i cenionych traw pastewnych, gdyż zarówno w stanie zielonym, jak suchym stanowi smaczną, posilną i zdrową paszę dla inwentarza. Trwała, o źdźble 2—3 stóp wysokiem, rośnie kępkami. Wiecha jednostronna rozpierzchła kwitnie w czerwcu, nasienie zaś dojrzewa w lipcu i sierpniu. W Alpach spotyka się ją jeszcze na wysokości 3000 stóp ponad poziomem morza. Wymaga gruntu żyznego, miernie wilgotnego. K. trzcinowata (*F. arundinaeca* Hack). Trwała, wyrasta do wys. 4—6 stóp. Ma korzeń czołgający się, wiechę rozpierzchłą więcej niż K. łąk. i zwisłą. Rośnie obficie na łąkach wilgotnych naturalnych, kwitnie w czerwcu i lipcu; dostarcza dobrej paszy. *Ad. Ch.*

Kostrzewa Grzegórz, pseudonim Antoniego Wieniawskiego.

Kostrzewski Chryzostom Nepomucen, lekarz czynny w Warszawie od środka wieku XVIII; był synem zamożnego i poważanego aptekarza warszawskiego, a w naukach lekarskich wykształcił się we Francyi, gdzie też w roku 1740 w Montpellier, po obronieniu rozprawy „De febrium causis hypotheses" (w 4-e str, 13 i K. nl. 3) dyplom doktorski uzyskał.—Bawiąc przedtem w Paryżu, za pośrednictwem księdza Antoniego Łabiszewskiego, spowiednika małżonki Ludwika XV, królowej Maryi Leszczyńskiej, nawiązał stosunki z ówczesnymi lekarzami i profesorami, zwłaszcza z Winslowem (ob.), któremu przeczytał prace swe anatomii dotyczące, ogłoszone przez tegoż w „Histoire de l'Académie de sciences" (Paryż 1740, str. 51, w przedruku amsterdamskim str. 70).—Powróciwszy na stałe do Warszawy i zająwszy się wykonawstwem, dobił się wnet wziętości wielkiej, jako lekarz uczony i w leczeniu szczęśliwy.—Por. Janocki „Lexicon der jetzt lebenden Gelehrten in Polen" (część II, str. 187); L. Gąsiorowski „Zbiór wiadom. do hist. sztuki lekarskiej w Polsce" (t. II, str. 409) i S. Kośmiński „Słown. lek. polsk." (str. 240). *Dr J. P.*

Kostrzewski Jakób, syn lekarza Chryzostoma Nepomucena (ob.), również lekarz (* w Warszawie—† we Lwowie). Zawodowo wykształcił się w Wiedniu, gdzie mu w r.

Digitized by Google

1775, po obronieniu rozprawy „De Gratiola“ dyplom doktorski przyznano. Rozprawa ta, dedykowana profesorowi A. Stoerkowi (ob.), stąd jest ciekawa, że autor utrzymuje w niej jakoby mu się dało wyleczyć przymiot (*syphilis*) wyciągiem Konitrudu (*Extractum Gratiolae officinalis*).—Osiadłszy w Galicyi został naprzód fizykiem okręgu bełzkiego, następnie powołano go na nauczyciela do akademii lwowskiej, powierzając mu wykład fizyologii i farmakologii; później dostąpił godności seniora w tejże akademii. Z polecenia cesarzowej Maryi Teresy napisał i wydał książeczkę p. n. „Sztuka babienia ku nieuchroney dzieci przy porodzie odbierających potrzebie a niemniey y ku miłemu rodzących pożytkowi krótko i doskonale zebrana“ (Lwów 1774, w 8-e str. XIV s. 182). Był to, jak na owe czasy, podręcznik wcale niezły; dziś zająć tylko może jeszcze badacza słownictwa lekarskiego polskiego. Oprócz tego K. wzbogacił jeszcze literaturę ojczystą przekładami następującemi: „Rafała Jana Steidela księga o sztuce babienia z przyłączonemi figurami. W Wiedniu 1775 roku wydana teraz przez... na oyczysty ięzyk przetłumaczona“ (Lwów 1777, w 8-e str. XXVI, 407 i tabl. 26), wydanie drugie, pod napisem lekko zmienionem, dokonane podług wydania 3-go oryginału wyszło również we Lwowie (1786, w 8-e str. 438, dedykacyi i rejestru str. 20 i tabl. 27; książka dedykowana hrabinie Konstancyi Zamoyskiej); nadto przełożył jeszcze dzieła weterynaryjne: „Uwagi nad zarazami bydła z przyłączoném wraz wyłuszczeniem zdania, zabijaniu bydła w zarazach zachwalonemu przeciwnego, przez Jana Bogumiła Wolsteina w niemieckim języku wydane, teraz przez J. K.., nauk wyzwolonych, filozofii i med. w akademii wiedeńskiey doktora J. C. K. Mci w Królestwach Galicyi i Lodomeryi cyr. Bełzkiego fizyka, na ojczysty przetłómaczone“ (Wiedeń 1782, w 8-e str. 199, 10, 4 i 2 tabl.: toż po łacinie z dopiskami przekładacza, Lwów 1785); „Księga o zarazach bydła dla chłopów od Jana Bogumiła Wolsteina, lekarskiey y cyrulickiey nauki doktora, przełożonego y publicznego nauczyciela lekarskiey bydła sztuki w c. k. zwierząt szpitalu w Wiedniu... Na oyczysty ięzyk przetłómaczona itd.“ (Lwów 1785, w 8-e str. 62; ded. hr. Janowi Zamoyskiemu, wojewodzie podolskiemu). — Por. Chr. Girtanner „Abhandlung über die venerische Krankheit“ (wyd. 2-e, Getynga 1793, t. III, str. 609); L. Gąsiorowski „Zbiór wiad. do hist. sztuki lek. w Polsce“ (t. III, str. 178 i t. IV, str. 137 i 316) i S. Kośmiński „Słownik lek. pols.“ str. 240, 480 i 559). D-r J P.

Kostrzewski Franciszek, współczesny malarz i rysownik humorystyczny polski, (* w Warszawie dnia 19 kwietnia 1826 r.). Po ukończeniu sześciu klas gimnazyalnych pracował przez krótki czas w biurze fabrycznem w Sandomierskiem, gdzie wtedy rodzice jego mieszkali, lecz zbrzydziwszy sobie pracę biurową, postanowił poświęcić się sztuce i w tym celu na jesieni 1844 r. przybył do Warszawy i zapisał się do nowo-otwartej Szkoły Sztuk pięknych. Należał do pierwszego zastępu uczniów tej szkoły, wraz z Gersonem, Brodowskim Józefem, Gierdziejewskim, Rycerskim, Maleszewskim i wielu innymi mniej znanymi w malarstwie polskiem. Upodobanie do scen rodzajowych i ludowych z przymieszką humoru cechowały najpierwsze samodzielne kompozycye K-go a to w takim stopniu, że areopag profesorski zadając tematy do malowania na czwartym kursie, kończącym szkołę uczniom, zadał K-mu temat aczkolwiek klasyczny, bo wyobrażający Apolina i Maryona, to jednak w pewnej mierze podatny do rozwinięcia w pomyśle żywiołu ludowego i komicznego. W szkole K. uchodził za wyjątkowo zdolnego, przez co specyalną go opieką otaczał kochany przez uczniów prof. Piwarski. Z jego namowy a często i w jego towarzystwie młodzi uczniowie robili wycieczki artystyczne po kraju, zbierając typy i miejscowości jako materyał do przyszłych prac. K. niejednokrotnie podróżował po kraju z teką i ołówkiem w ręku, dzięki czemu zżył się ze sferą wiejską, szlachecką i ludową i rozwinął w sobie poczucie swojskości. Jednym z pierwszych, który odczuł talent młodego artysty był znany mecenas sztuki Zieliński, który w Kielcach miał znakomitą galeryę, i u którego K. często przez dłuższy czas przesiadywał po ukończeniu szkoły. K. bardzo wcześnie zaczął malować obrazki i dawać lekcye, co go odrazu, w zaraniu karyery wprowadziło w sfery wyższe towarzystwa warszawskiego. Po raz pierwszy K. wystawił swoje utwory na widok publiczny w 1852 r. Właściciel składu materyałów piśmiennych Hirszel, w lokalu swym naprzód na Miodowej a potem na Krakowskiem-Przedmieściu, urządził stałą wystawę, na niej więc niedawno wypuszczeni ze szkoły młodzi artyści pierwsze swe prace zawieszali. Do najdawniejszych nieco większych obrazów K-o należą: „Wnętrze karczmy“, obraz wystawiony w Krakowie w 1854 r. i tam premiowany, obraz „Obrachunek z pańszczyzny“, „Odpust na wsi“, „Węglarze w drodze“, „Żniwo“, „Chata wiejska“, „Polowanie na dzika“, „Zaścianek Dobrzyńskich, „Sitarz“, „Jałmużna w lesie“, „Licytacya chłopskiego dobytku“, „Sprawa przed sołtysem“, „Robotnicy na gościńcu“, „Noc Świętojańska“, „Jarmark w miasteczku“, „Pożar na wsi“ i in. Obrazy te wykonał mniej więcej w latach od 1854—1866. Była to epoka najżywotniejszej jego malarskiej działalności. W 1866 namalował jeden z największych i najoryginalniejszych swych obrazów: „Odpust w miasteczku“ przeznaczając go na powszechną wystawę paryską 1867 r. na niej jednak utwór ten się

Digitized by Google

nie znalazł, gdyż nabyło go Towarzystwo Zachęty do swych zbiorów, dając równocześnie jego litograficzną reprodukcyę jako premium swym członkom w roku następnym. Pojawiają się następnie: „Wiosna“, „Tańce w karczmie“, duża kompozycya „Pożar w miasteczku“, „Niemcy koloniści“. K., nadzwyczaj płodny, wystawia w tym czasie około 12 obrazów rocznie. Od 1872 r. mniej więcej zmienia się nieco nastrój dzieł jego. Charakterystyczny, rodzajowy malarz przemienia się coraz bardziej w humorystę, wprowadzając dowcipną legendę do kompozycyi, szarżę do wykonania. Obracając się ciągle w jednem kole twórczości, coraz pobieżniej traktować zaczął przedmioty swych utworów, posiłkując się pamięcią i wrażeniami, niepodsycanemi nowemi studyami natury. Tu

Fig. 132. Kostrzewski Franciszek.

należy zaznaczyć, że na następną twórczość artystyczną K-o wpłynęła, nadzwyczajnie zaczynająca się u nas rozwijać około 1858 r., sztuka ilustratorska; od chwili wprowadzenia u nas drzeworytów staje się odrazu jednym z najprodukcyjniejszych rysowników ilustracyjnych. Wprzód jeszcze — około 1855 r. — próbował litografii („Album malownicze Warszawy“ Szymanowskiego Ad.). Od r. 1858 umieszcza w Plejadzie polskiej ilustracye „Wiesława“, Kraszewskiego sielankę p. t. „Wioska“. — „Bocianów“, „Szpargały wiosenne“, Kółko domowe“, „Tygodnik Ilustrowany“, „Przyjaciel Dzieci“, następnie „Kłosy“, „Wieniec“, „Tygodnik powszechny“, „Kolce“, „Kuryer Świąteczny“ i wogóle wszystkie wydawnictwa, które ukazały się u nas od r. 1855 skwapliwie wówczas korzystały z jego rysunków. W obecnej jeszcze chwili jest on czynnym na tem polu, na którem stanowczo rzec można, zajął pierwszorzędne stanowisko. W długiej swej twórczej karyerze K. ani na chwilę nie stanął, pracował wytrwale, jednym ciągiem z zapałem i wiarą w swoje ideały artystyczne. Był on zawsze humorystą w większej mierze, niż malarzem. Strona charakterystyki i typu wewnętrznego, komizm sytuacyi, zabawny pomysł literacki, zajmowały go przedewszystkiem — pendzlem i ołówkiem wypowiadał treść obrazu, nie wkraczając nigdy głębiej w rdzeń rzeczywistości i prawdy realnej. Obrazy jego pozostaną pod względem malarskim jako szkice pamięciowe, wartość ich rzeczywista leży w duchowym nastroju, w wyrazie zawsze swojskim, w charakterystyce typowej danej epoki. Przy końcu swej długoletniej, bo z górą pół wieku sięgającej karyery, K. z konieczności dał się wyprzedzić rozmaitym kierunkom, pozostał on przedstawicielem okresu swej młodocianej najżywotniejszej działalności, który nie jest już teraźniejszością. Za życia przeszedł on do historyi, ale może śmiało sobie powiedzieć, że praca jego pełna miłości dla kraju zapewni mu w tej historyi miejsce poważne w gronie jego rówieśników, w generacyi, na której czele pozostaną nazwiska: Kossaka, Gersona i K-go, jako najbardziej typowych przedstawicieli malarstwa polskiego z epoki, która poprzedziła stan największego sztuki naszej rozwoju. K. dotychczas uchodzi za najznakomitszego rysownika hymorystycznego w Polsce. Kilkakrotnie urządzał zbiorowe swoje wystawy—najliczniejszą była urządzona w salonie Krywulta w r. 1889; obchodzono również uroczyście jego jubileusz. Wydał dwa zeszyty swych rysunków, poprzednio zamieszczonych w „Kłosach“, a także tom „Pamiętników“. W czasopismach warszawskich zamieszczono różnemi czasy dłuższe jego biografie i studya nad jego działalnością. H. P.

Kostrzewski Stanisław, malarz polski współczesny, syn poprzedniego (* w Warszawie 1853 r. † 1898 w Warszawie); po ukończeniu gimnazyum i chwilowym pobycie w warszawskiej Szkole rysunkowej i u prof. Gersona, wyjechał w 1873 r. do Monachium, gdzie za rysunki z gipsów otrzymał w r. następnym medal bronzowy. W 1876 r. powrócił do Warszawy i zaczął samodzielną pracę przeważnie w kierunku portretowym. Kilkanaście portretów jego było wystawionych na warszawskich wystawach; produkował jednak mało. Bardzo oczytany, wielki amator i znawca muzyki, w malarstwie pozostał on raczej dyletantem niż fachowo wyrobionym artystą. Życiorys skreślony przez Wojciecha Gersona wyszedł po jego śmierci w „Tygodniku polskim.“ H. P.

Kostrzębski Walery (* w Warszawie w r. 1828 — † tamże dnia 26 października w r. 1899). Po ukończeniu szkoły realnej w r. 1850 wstąpił do mennicy warszawskiej, gdzie pracował jako probierz 1-ej klasy aż do chwili jej zamknięcia, tj. do r. 1867. Znany numizmatyk, całe swe życie poświęcił studyom nad numizmatyką polską. Owocem jego niezmordowanej pracy został w rękopisie ułożony prze-

Digitized by Google

sch systematyczny katalog monet polskich od czasów najdawniejszych i doprowadzony do r. 1867; oprócz tego drukował w „Wiadomościach numizmatycznych“ w okresie 1893—1898, cenne swe ulotne artykuliki: „Błędne drogi w zbieraniu monet“, „Dokumenta mennicze“, „Mennictwo w Polsce“, „Niektóre wiadomości o mennicach koronnych za Jana Kazimierza“, „O napisach otokowych“, „Jan Than probierz“; oprócz tego drukował w temże piśmie krótkie zarysy biograficzne o zgasłych numizmatykach: Józefie Przyborowskim i Kazimierzu Stronczyńskim, z którymi wiązała go dawna zażyłość i koleżeństwo nauki. W. W. W.

Kostrzyn, miasto w powiecie średzkim w W. Księstwie Poznańskiem. Już w XII wieku był tam pono zamek, siedziba kasztelana, gdyż kasztelanię K-a wspominają dyplomaty z roku 1191 i 1214 (Kodeks Wielkopolski nr. 29 i 104); w pierwszym oświadcza biskup poznański Benedykt, że poprzednik jego, biskup Radwan, nadał zakonowi św. Jana dziesięciny z niektórych wsi „in Costrinensi provincia“, a w drugim wymienia biskup poznański Paweł wsie, z których oddawano owe dziesięciny. Kasztelanów kostrzyńskich wymieniają dyplomaty z r. 1352 Czestka („K. Wielk.“ nr. 1311), z r. 1378 Hamleta („K. Wielk.“ nr1753). We wsi K-e był kościół parafialny w XIII wieku, w dyplomacie owiem z r. 1257 jako świadek jest pleban kostrzyński Myrostius (K. W. nr. 357), a w dyplomacie z r. 1262 pleban Piotr (K. W. nr. 603). Wieś K. pozwolił Przemysław, książę wielkopolski, 11 października r. 1251, sołtysowi Hermanowi lokować jako miasto na prawie magdeburskiem, zastrzegając sobie, aby mieszczanie po trzech latach wolności od wszelkich opłat płacili księciu z każdego łanu ferton srebra, od każdego placu i domu pół skota srebra, dziesięciny trzy miary i to po mierze pszenicy, żyta i owsa, od sądów wreszcie w obrębie lokacyi Hermana dwa denary księciu, trzeciego denara sołtysowi. Zarazem zwolnił Przemysław mieszczan od sądownictwa polskiego od wszelkich danin, do których prawo magdeburskie nie zobowiązywało (K. W. nr. 296). Dnia 25 kwietnia r. 1298, na prośbę bł. Joanny, wdowy po Bolesławie Pobożnym, księciu kaliskim, darował Władysław Łokietek miasto z przyległościami i role „które niegdyś na ziemie polskie oprawiano“, klasztorowi św. Maryi w Gnieźnie (K. W. nr. 788). W roku 1331 spalili K. Krzyżacy.—Wedle lustracyi dóbr pp. Klarysek gnieźnieńskich z roku 1615 miało miasto K. 200 domów, burmistrza, wójta, pisarza, 4 rajców, 4 ławników, 6 cechmistrzów, rzeźników mistrzów 9, krawców 6, tkaczów 20, garncarzy 6, mielcarzy 50, ale jeden u drugiego robił, kuśmierzy 6. Słodów dużych wyrabiano na miesiąc 50—60. Bakałarz z dziećmi mieścił się w domu organiścińskim, który kosztem kościoła wybudowano, mieszczanie zaś wozili drzewo, a krawcy plac darowali. Dochód z łaźni obracano na naprawę bruku. Kostrzynianie skarżyli się, że szlachcic brał ich na tłokę w żniwa, że nie mieli szkoły, bo pleban jej budować nie chciał, choć był powinien. Mieszczanie zobowiązani byli: 1) poddawać się sądom wyznaczonego przez księnią sędziego; 2) z każdego domu dawać jednego robotnika zdolnego w żniwa na folwark kostrzyński i stromiański na jeden dzień w rok pod winą 6 funtów wosku, ci zaś robotnicy otrzymywali po żniwach trzy beczki piwa; 3) mleć w młynie końskim, a od każdego mlewa słodu oddawać jedną beczkę piwa i pół wiertela owsa, od słodów zaś gorzałczanych 2 grosze; 4) zboża wszystkie z folwarków brać o grosz drożej niż w targu; 5) płacić od łanu (było ich $41^1/_2$) rocznie 6 wiardunków, nadto kucharskiego z łanu po 2 grosze, podwornego 7 grzywien polskich, na Zielone Świątki 8 grzywien, na św. Bartłomieja 8 grzywien, a miasto kapłonów z domu po groszy 6, na pieprz po groszy 2, na Wielkanoc 60 kop jaj i 6 wiardaków, nadto roczny czynsz owsa z domów i ról, 47 kamieni łoju i 6 wiardaków na knoty. W r. 1798 zabrał rząd pruski K. wraz z innemi posiadłościami pp. Klarysek gnieźnieńskich. W r. 1890 liczył K., połączony koleją żelazną z innemi miastami, 2117 mieszkańców i to 1868 katolików-Polaków, 208 ewangelików, 41 żydów. W mieście poczta, telegraf, kasa pożyczkowa, mleczarnia. Por. Dr. Stanisław Karwowski „Gniezno“ (Poznań, 1892, str. 200). Dr. St. K.

Kostrzyń albo Kostrzeń, rzeczka w Królestwie Polskiem, bierze początek z błot Olszyckich w powiecie siedleckim. Przy Oleksinie przecina plant drogi żelaznej terespolskiej, przy wsi Boimie drogę bitą warszawsko-brzeską. K. przebiega około 40 w. w kierunku z płd. na płn., obfituje w ryby i szeroko wylewając co rok tworzy dobre łąki, miejscami jednak torfiaste i kwaśne. Z wyjątkiem wiosny jest płytka i służyć do spławu nie może. Na łąkach Proszewa wpada do Liwca o wiorstę od Wyszkowa. W wielu miejscach przy brzegu K. znajdują się ślady osad przedhistorycznych, urny i krzemienne okrzoski znajdują się koło wsi Żebrak, Boimia, Aleksin, Proszew. S. B.

Kostur, drążek prosty mocny i sztywny zwykle dębowy, na jednym końcu okuty, śpiczasto dla łatwiejszego wetknięcia w ziemię, a w pewnej odległości od końca przetknięty jest przez ów drążek kołek żelazny. — K. używany bywa w miernictwie do mierzenia linij na gruncie za pomocą łańcucha. Do mierzenia linii używa się dwóch K-ów, na które nakłada się kółka, znajdujące się na obu końcach łańcucha. Kółka te opierają się o wyżej wspomniane kołki żelazne—służy to do dokładnego wyciągnięcia i wyprostowania łańcucha. K-em nazywają także laskę podróżną, na końcu ostro

Digitized by Google

okutą, używaną w drogach dalekich górzystych, w których potrzebne jest podpieranie się. M. H.

Kostusia—jedna z nazw ludowych śmierci (ob. Śmierć).

Kostyczew Paweł (* 1847). agronom rosyjski. Po skończeniu moskiewskiej szkoły agronomicznej a później petersburskiego instytutu agronomicznego (1869) rozpoczął w tymże instytucie wykłady geognozyi a jednocześnie w uniwersytecie był docentem chemii agronomicznej. W r. 1885, nie porzucając wykładów, został członkiem uczonego komitetu w ministeryum dóbr państwa, wkrótce potem (1887) agronomem w głównym zarządzie apanaży, a w r. 1894 dyrektorem departamentu rolnictwa. Rząd często wysyłał go na ekspedycye naukowe bądź zagranicę, bądź wewnątrz państwa. K. jest autorem następujących prac: „Nierastworimyja fosforno-kisłyja sojedinienja poczw" (1881); „Posjew polewych rastienij i upotreblajemyja pry niem maszyny i orudja" (1881, razem z Czerniajewym); „Obszczedostupnoje rukowodstwo k ziemledielju" (1884); „Uczenie ob udobreni poczw" (1874); „Uczenie ob mechaniczeskoj obrabotkie poczw" (1885); „Poczwy czernoziemnoj obłasti Rossii, ich proischożdienje, sostaw i swojstwa" (część 1, 1885); „Wozdieływanie ważniejszych kormowych traw" (1886); „Obrabotka i udobrenie czernoziema" (1892). Prócz tego przetłómaczył K. kilka dzieł z dziedziny rolnictwa i hodowli inwentarza, uzupełniając je lub zmieniając pewne ustępy w nich, a nadto umieszczał bardzo wiele artykułów w pismach rolniczych. x-y.

Kostyn Miron, kanclerz czyli logotet Mołdawski. Zostawił w rękopisie opis ziem Multańskiej i Mołdawskiej, pisany wierszem heroicznym z dodatkiem, zawierającym opis senatorów i znakomitszych urzędników mołdawskich. Rękopis ten artystycznie przepisany przez Wargaławskiego, sekretarza hospodara Kantymira, znajdował się niegdyś w bibliotece Załuskich. Drukowany był w dziełach: „Pisma Józefa hr. Dunina Borkowskiego" (Lwów 1856, t. I.) tudzież: „Dzieje księstw Naddunajskich" przez Leona Rogalskiego (Warszawa, 1861, tom I). S. B.

Kostyr Mikołaj (* 1818 — † 1853), filolog rosyjski. Po ukończeniu nauk zaczął wykładać na uniwersytecie kijowskim historyę literatury rossyjskiej starożytnej i prawie jednocześnie teoryę poezyi i prozy; przy ostatnich wykładach opierał się na estetyce heglowskiej. Z czasem dopiero zwrócił się do filologii słowiańskiej i wykłady jej prowadził w Kijowie przez pewien czas; przeniósłszy się do Charkowa wznowił wykłady historyi literatury i rozpoczął kurs estetyki. Z prac jego znane są, prócz dysertacyjnych i polemicznych, następujące: „Batiuszkow, Żukowski i Puszkin" (Charków 1853); „Fiłołogiczeskija rozyskanja w Perejasławle i Kiewje" („Otczot char. uniw."); ostatnia praca poświęcona jest zabytkom piśmiennictwa cerkiewno-słowiańskiego XIV i XV ww. które znajdują się w klasztorze Złatowercho-Michajłowskim. x-y.

Košut Fryderyk Wilhelm, czeski pisarz religijny (* 1819 — † 1893); po ukończeniu wydziału teologicznego w Wiedniu, został wyświęcony na kapłana ewangelicko-reformowanego i osiadł w Pradze, jako pastor gminy kalwińskiej. W r. 1852 aresztowany za przechowywanie broszur zakazanych, musiał cztery lata przesiedzieć w więzieniu w Celowcu (w Karyntyi); po odsiedzeniu kary przebywał za granicą w różnych miejscach, umarł w Eilern w Niemczech. K. pozostawił po sobie bardzo dużo dziełek religijnych, jak „Katechizmus křestánství" (Praga, 1850), „Historie cerkve pražské u sv. Klimenta" (1862), „Co učil a věřil mistr Jan Hus" (1890); „Historie kalicha o Čechach a na Moravě" (1890) itd. N.

Košut Jaromir (* 1854 r. w Borowie — † 1880 w Pradze), oryentalista czeski. Gimnazyum ukończył r. 1873 w Pradze, poczem wybrał się na teologiczny wydział uniwersytetu w Bazylei, gdzie obok studyów teologicznych uprawiał gorliwie języki wschodnie, zarówno żywe jak i martwe. Po dwuletnich studyach w Bazylei, przeniósł się na uniwersytet lipski, gdzie otrzymał r. 1877 tytuł doktora filozofii. Sprawa utworzenia czeskiego uniwersytetu pchnęła go do habilitowania się r. 1879 ze wschodnich języków na praskim wydziale filozoficznym. Nie doczekał się jednak czeskiego uniwersytetu, umarł w rok po habilitacyi. K. jest pierwszym czeskim oryentalistą z powołania. Wydał on dyssertacyę: „Sechs Streitfragen der Basrenser a Kufenser über die Abwandlung des Nomen" (Akad. wied. 1878). Z czeskich jego prac wydano tylko monografię: „Háfiz, jeho život a básně"; „O poezyi staro-arabskiej"; wreszcie „Muslimské legendy". Uczniem K-go był czeski oryentalista R. Dvořak. S. B.

Košutić Radovan, poeta i filolog serbski (* 1866); po ukończeniu gimnazyum w Nowym Sadzie studyował filologię słowiańską i literaturę narodów słowiańskich na uniwersytetach: w Wiedniu, Pradze, Krakowie, Lwowie i Petersburgu. Poczem podróżował po ziemiach słowiańskich; bawił przez krótki czas w Warszawie, gdzie zawiązał stosunki z wybitniejszymi uczonymi polskimi; później osiadł na rok w Paryżu w celach naukowych; a w r. 1895 został lektorem języka i literatury polskiej, rossyjskiej i czeskiej w uniwersytecie w Białogrodzie. Pierwszy zbiór swych drobnych wierszy, odznaczających się gorętszem uczuciem, miłością wszystkiego, co piękne, ogłosił drukiem w r. 1888 p. t. „Plamenovi" (Płomienie); w r. 1890 wyszła druga ich serya; potem ukazały się „Seljački motivi" (1892) i „Sinovi boga Mraka" (1803). Oprócz tego K. napisał sporo rozpraw literackich prozą (jak np. „Kritika

Digitized by Google

i književnost", „Pisma iz Petrograda" itd.) i ogłosił drukiem gramatykę języka polskiego dla serbów (w r. 1898) i wypisy polskie p. t. „Primeri književnoga jeziky poljskoga" (Bel-

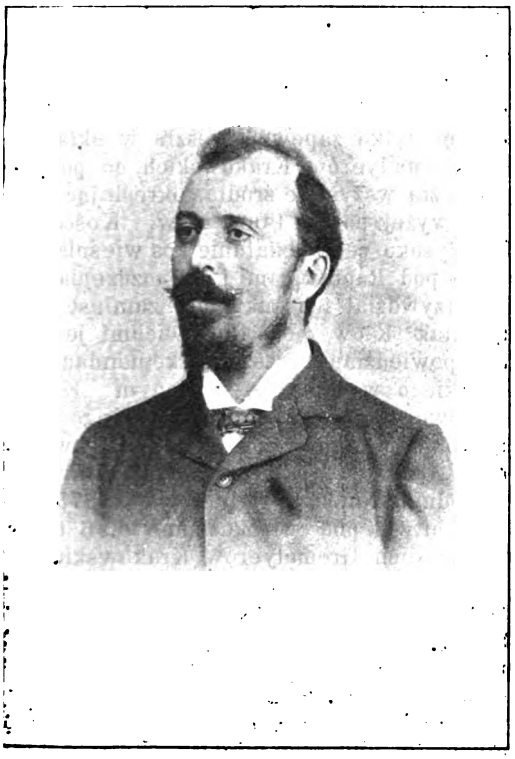

Fig. 39. Kosutić Radovan.

ad, 1901), zawierające w sobie celniejsze ątki z działu poezyi i prozy wybitniejszych arzów polskich XIX wieku. N.

Koswig, miasto w W, Ks. Anhalt nad Ła- i drogą żelazną Falkenberg—Rosslau. Li- 6 476 m-ców. Posiada fabryki wyrobów nianych, papieru, zapałek. S. B.

Kosy I, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem — dwie kosy rzędem, końcami u dołu skrzyżowane. Prawdopodobnie jedna z odmian herbu Prus II (ob.), niewiadomo kiedy powstała, a używana przez rodziny Kosów, Sztymów i Żurowiczów. — Źródła; Niesiecki; Kuropatnicki, Krzyżanowski „Słownik heraldyczny"; Siebmacher III, 450. D.

Fig. 40. Kosy I, (herb).

Kosy II, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem dwie kosy, ukośnie na krzyż końcami w górę, a ostrzami do środka położone, przez które schodzą się dwa miecze, rękojeściami złotemi do góry i na dół obrócone. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie białe. Stary herb litewski, używany przez rodziny: Aleksandrowiczów (jedna linia hrabiowie austr. od r. 1800), Skrockich i Szembeków (jedna z linii rodziny Szembeków herbu własnego (ob.) wylegitymowała się w Galicyi z herbem Kosy II w r. 1782).—Źródła: Niesiecki; Małachowski; Herbarz Kr. Polskiego; dyplom Szembeków. D.

Fig. 41. Kosy II (herb).

Kosyk Mateusz, najwybitniejszy obecnie poeta dolnołużycki (* 1853); po ukończeniu gimnazyum w Chociebużu, był przez pewien czas urzędnikiem kolejowym; później atoli udał się do Chicago, gdzie skończył seminaryum teologiczne, i jest obecnie pastorem w Wellsburgu (w stanie Iowa). Działalność swą poetycką rozpoczął od wierszy patryotycznych z których najpiękniejszą jest elegia pt. „Nejmjeňšy słowjanski narod"; później pisywał utwory na tle ludowem, a wśród nich obszerniejszy poemacik „Serbska swažba w Błotach" (1880); później w „Czasopiśmie Macierzy serbskiej" w r. 1882 ogłosił drugi swój poemat, na tle odległej przeszłości dziejowej osnuty, pt. „Přerada markgrofy Gera". W wierszach, przysyłanych z Ameryki i umieszczonych w czasopismach łużyckich, K. maluje zazwyczaj przyrodę amerykańską, streszcza podania indyjskie, albo wreszcie wyraża swą tęsknotę po ziemi rodzinnej. N.

Kosynierzy, rodzaj nieregularnego wojska polskiego, uzbrojonego w kosy. K. odegrali niepoślednią rolę w walkach Polski o niepodległość. Całe uzbrojenie ich stanowiła kosa, osadzona na sztorc; osobnego umundurowania po większej części nie mieli; zdarzają się tylko wzmianki, że batalion Grenadyerów Sandomierskich, czynny w czasie powstania Kościuszkowskiego, miał czapki szare z zielonym lampasem; przeważnie K-y zachowywali strój, w jakim się do obozu zjawiali. Ponieważ zaś K-y Kościuszki rekrutowali się z włościan, wyobrażają ich więc zwykle w sukmanach chłopskich. Pierwszy raz w szeregach wojska polskiego występują K-y w czasie powstania Kościuszki w r. 1794, potem spotkać się z nimi można w r. 1831, 1848 i 1863. Wobec tego, że nie było to wojsko regularne, niepodobna określić dokładnie ich liczby w poszczególnych wypadkach. Zresztą, rozróżniać należy trzy rodzaje K-ów: 1) oddziały do pewnego stopnia zorganizowane i wymustrowane, jakim był batalion Grenadyerów

Digitized by Google

Krakowskich i batalion Grenadyerów Sandomierskich; 2) oddziały, służące do kompletowania regimentów regularnych i umieszczane w tylnych szeregach za wojskiem regularnem lub przeznaczane do obrony miast, i 3) kupy włościan, uzbrojonych w kosy i nie mających żadnej organizacyi, którzy za uderzeniem w dzwon alarmowy powinni byli gromadzić się we wsi parafialnej i pod przewodnictwem wysłanych oddziałów wojska iść na dni pięć z własną żywnością. Zadaniem ich było chwytanie rabusiów nieprzyjacielskich, a szczególniej Kozaków. Najpewniejsze są wiadomości o K-ch pierwszego rodzaju. Już w samym początku powstania Kościuszkowskiego, d. 3 kwietnia 1794 r., Jan Ślaski, członek Komisyi Porządkowej, przyprowadził do Koniuszy rekruta dymowego, czyli włościan ze wsi okolicznych (brano po 1-ym człowieku z 5-u dymów), uzbrojonych przeważnie w kosy, w liczbie około 2 000 głów, z których powstała t. zw. Milicya krakowska. Milicya ta w bitwie pod Racławicami d. 4 kwietnia 1794 r. ustawiona była w ukryciu, z tyłu za wzgórkiem, za piechotą regularną regimentów: 6-go, 3-go i 2-go. Miała ona za zadanie zdobyć bateryę rosyjską, a kapitan Nidecki z dwiema kompaniami regimentu 6-go miał posiłkować K-ów. Kościuszko sam poprowadził ich konno, zagrzewając słowami: „Zabrać mi chłopcy te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!“ K-rzy ruszyli pędem z krzykiem przerażającym i biegnąc nawoływali się wciąż: „Szymku, Maćku, Bartku—a dalej!“! Zdobyli naprzód trzy armaty 12-funtowe; potem „ścianą“ uderzyli na grenadyerów rosyjskich. Wkrótce napełnili trupami rów wielki i długi, ciągnący się wzdłuż lasu. Zabrali jeszcze 5 armat cięższego i 3 lżejszego kalibru. Nie rozumiejąc wyrazu „Pardon!“, na śmierć bili, a potem trupy obdzierali. Komendantem ich był Jan Ślaski. Szło do ataku 320, padło podczas biegu tylko 13-tu ludzi. Pierwszy skoczył na bateryę i czapka swą nakrył zapał armaty Wojtek Bartos, gospodarz ze wsi Rzędowic, poddany starosty, A. kniazia Szujskiego. Kościuszko awansował go za to na chorążego i nazwał Wojciechem Głowackim, a gromadę towarzyszów jego K-ów zaszczycił tytułem Regimentu Grenadyerów Krakowskich. Niedługo wszakże cieszył się Głowacki swą sławą i rangą, poległ bowiem d. 6 czerwca 1794 r. w bitwie pod Szczekocinami. W ten sposób powstał dzielny batalion, który z kosą w ręku wytrwał przez cały czas wojny 1794 r., brał udział we wszystkich ważniejszych bitwach i wielu potyczkach i należał jeszcze do obrony Pragi, zmniejszony już z powodu strat z 1 000 do 352 ludzi. Komendantem jego był naprzód Taszycki, generał-major ziemiański województwa Krakowskiego, a później z kolei Krzycki, Siemianowski, Jabłonowski, pułkownicy. Według raportu Ślaskiego, złożonego po bitwie racławickiej i według świadectwa Stanisława Wodzickiego, prócz 320-tu, których Kościuszko osobiście prowadził, w odwodzie zostało jeszcze około 1 600 K-ów; ta reszta jednak powinna być zaliczona do drugiego rodzaju K-ów, bo, jak wiadomo, po bitwie racławickiej rozeszła się do chat swoich i Komisya Porządkowa odezwą z d. 7 kwietnia musiała nakazać rządcom, aby ich „drogą łagodności“ do powrotu zachęcali. Z ogólnej liczby 1 920 część więc tylko zapewne weszła w skład batalionu Grenadyerów Krakowskich, co potwierdzają zresztą wszystkie źródła, określając skład jego nie wyżej ponad 1 064 głów. Kościuszko bardzo wysoko cenił działanie kos wieśniaczych w bitwie pod Racławicami i dla uczczenia Krakusów przywdział ich sukmanę zamiast munduru. Atak K-ów pod Racławicami jest wybornie opowiedziany przez ich komendanta Jana Ślaskiego w raporcie, złożonym Komisyi Porządkowej województwa Krakowskiego i drukowanym pierwotnie w № 11 z d. 12 kwietnia 1794 r. „Dziennika patryotycznych polityków“ („Przewodnik Naukowy i literacki“ 1875, str. 132). W bitwie pod Szczekocinami d. 6 czerwca t. r. batalion Grenadyerów Krakowskich pod wodzą pułkownika Krzyckiego dwakroć szedł do ataku; za drugim razem przy pomocy innych wojsk odparł konnicę pruską i 14 szwadronów rosyjskiej rezerwy na lewym skrzydle wojska pruskiego i zmusił je do odwrotu, zyskując sobie tem ogromną sławę. Liczba głów w bitwie tej wynosić musiała 700 — 1 000. W czasie oblężenia Warszawy batalion Grenadyerów Krakowskich stał w obozie Kościuszki pod Mokotowem, licząc ogółem około 800 głów, przyczem 600 ludzi znajdowało się pod komendą pułkownika Krupińskiego i podpułkownika Jabłonowskiego, a 200-tu pod komendą pułkownika Siemianowskiego. Po oblężeniu Warszawy liczba głów w batalionie Grenadyerów Krakowskich waha się między 649 i 350. Pod Sarnowem d. 30 września liczył on 433 ludzi, pod Kockiem d. 3 października również 412-tu, a d. 4 października 415-tu. Według raportu z obozu pod Korytnicą d. 8 października 1794 r. przed bitwą maciejowicką batalion Grenadyerów Krakowskich, należący do korpusu Sierakowskiego, składał się z 350 ludzi i ta sama liczba głów brała udział w bitwie pod Maciejowicami. Podczas marszu przed bitwą batalion ten znajdował się w środkowym korpusie, a podczas samej bitwy stał w samym środku szyku bojowego, w korpusie rezerwy, razem z pułkownikiem Szuszkowskim i brygadą Kopcia. Według porządku boju powinien on był znajdować się na lewym skrzydle, ale Niemcewicz wspomina, że K-rzy zmieszali się, gdy batalion Krzyckiego ruszył naprzód, a więc musieli stać obok niego. Nakoniec batalion Grenadyerów Krakowskich brał udział i w obronie Pragi przed Suworowem; podczas wzięcia Warszawy

Digitized by Google

część jego w liczbie 352 ludzi stała na Pradze, część zaś (149 głów) pod Mokotowem; po opanowaniu miasta wzięty został do niewoli komendant batalionu Krupiński. Na wzór Krakusów sformowany był batalion Grenadyerów Sandomierskich, odznaczający się, jak wspomniano, tem, że nosił czapki szare z zielonym lampasem. Batalion ten w liczbie 700 do 1000 ludzi brał udział w bitwie pod Szczekocinami i w czasie oblężenia Warszawy znajdował się w obozie Kościuszki pod Mokotowem; pod Warszawą batalion liczył 600 ludzi, dowódcami zaś jego byli podpułkownicy Ożarowski i Pągowski. Prócz wspomnianych dwóch batalionów charakter mniej lub więcej zorganizowanych oddziałów mają następujące bataliony K-skie: Regiment VIII Raziwiłłowski, liczący 1440 ludzi, który brał udział w potyczce pod Sołami d. 24 czerwca, a potem, znajdując się w oddziale Stefana Grabowskiego, został otoczony przez księcia Tycyanowa pod Lubaniem (w okolicy Słucka), obity i zniesiony: Grabowski został wzięty do niewoli. Dalej, należący również do wojska litewskiego batalion K-ów Daukszy, liczący 200 ludzi; początkowo był on liczniejszy, ale łącząc się z dywizyą Romualda Gedrojcia ze 400 ludzi pod Warszawę, zmalał znacznie; tylko 200 ludzi z niego przyszło pod Warszawę, zaś zapewne wrócili do domu podczas cofania się wojska. Trudno przypuścić, aby nadawano nazwę batalionu K-om pułkownika Januszkiewicza, w liczbie 100, którzy w czasie oblężenia Warszawy znajdowali się w obozie Kościuszki pod Mokotowem; wzmiankę o tym Januszkiewiczu znajdujemy również w raporcie Madalińskiego z d. 24 sierpnia; według tego raportu Januszkiewicz pierwszy z awangardą pomimo oporu strzelców, przebrnął rzekę Narew. Nakoniec wspomnieć należy o oddziale K-ów Niemojewskiego, złożonym z 600 powstańców poznańskich, który brał udział w kompanii, podjętej przez gen. Henryka Dąbrowskiego z Warszawy przez Kamionkę, Witkowice, Koło, Słupce pod Bydgoszcz.— Gdyby K-ów 2-go rodzaju, biorących udział w powstaniu Kościuszkowskim, określić nawet w przybliżeniu niepodobna. Kościuszko starał się pociągać jak największe masy ludu, uzbrajając je w braku innej broni w kosy i piki. W tym celu w całym szeregu odezw i uniwersałów zapewnia ludowi ulgi, uwalniając go nakaz od jednego, a potem od dwóch dni pańszczyzny tygodniowo. Tak np. d. 19 kwietnia w obozu pod Bosutowem wydał Kościuszko odezwę z zakazem uciemiężania chłopów i z zaleceniem „aby od robocizn wolnemi byli“ przez nie zostawania na służbie wojennej. D. 2 maja w obozie pod Winiarami wydał uniwersał, ratujący ludowi intrygi wrogów i zalecający, „każdemu kantoniście, do wojska idącemu, najmniej dzień jeden w tygodniu pańszczyzny był darowany, a gromad w pospolitym ruszeniu, czyli obławy, na nieprzyjaciela prowadzone, aby uwolnione były od robocizny przez czas ich w obozie bytności, biorąc staranie o pozostałych wdowach, żonach i dzieciach“. Również d. 7 maja w obozie pod Połańcem wydany został uniwersał, składający się z 14 artykułów, a „urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość“. Dzięki tym ulgom włościanie chętnie chwytali kosy w ręce i nieraz świetnie wywiązywali się z zadania. Z nich kompletowane były podług etatu 100-tysiącznego regimenty regularne: mianowicie do dwóch

Fig. 42. Kosynier z czasów Kościuszkowskich.

istniejących dodawane były nowe trzecie bataliony; nie miały one ani mundurów, ani etatowego uzbrojenia. Przeznaczane więc były do obrony miast albo stawały w tylnych szeregach z kosami. W praktyce rekrut dymowy, mający kosę w ręku, nie uważał się za żołnierza i po kilku dniach wracał z obozu do swej chałupy, jak to uczynili K. po bitwie racławickiej. Nieraz K. ujawniali według słów Sanguszki „ducha szalonego zapału“, jak np. pod Racławicami albo w potyczce pod Gołkowem, gdzie wojskiem polskiem dowodził Zajączek, a rosyjskiem—Denisow; jazda rosyjska poniosła tu dotkliwe straty od K-ów, którzy „płatali jeźdźca razem z koniem“; w bitwie tej K. znajdowali się w dwóch liniach piechoty i składali wyłącznie całą linię trzecią. Często jednak taktyczne niewyrobienie K-ów dawało smutne wyniki: maszerować i manewrować nie umieli i z pewnością nieraz żołnierzom w regimentach

Digitized by Google

porządek plątali, a zdarzało się nawet, że za zbliżeniem się nieprzyjaciela szli w rozsypkę. Tak np. przy wzięciu przez Rosyan Wilna d. 11 sierpnia 1794 r., kiedy atak został skierowany na pozycye gen. Frankowskiego, pierzchły dwa bataljony K-ów. Podobnież pod Szczekocinami K. nie wywiązali się z zadania jak należy: wielu z nich podobno dezertowało. W miastach K-ów używano do wzmacniania załóg. Tak np. dla obrony Krakowa utworzona była milicya miejska pod komendą pułkownika Wieniawskiego, oraz oddział K-ów, pikinierów i nieregularnej jazdy; siły te w liczbie 4 000 głów zgromadzone były w okopanym obozie pod Skałą; K. ci dochodzili z rekrutów, wziętych z województwa Krakowskiego. Według relacyj pruskich dowodzić nimi miał Stadnicki, człek niewojskowy, lecz podług innych świadectw kierował K-ami pułkownik Bukowski, znany jako organizator i dowódca, zaopatrzony w instrukcyę Kościuszki. Gen.-lejtn. pruski, Favrat, idąc na Kraków, napadł na obóz Bukowskiego pod Skałą, ale odniósł niewielki tryumf, bo pojmał jednego ułana i zabił jednego kosyniera, a reszta szczęśliwie uszła pogoni d. 18 maja. Siła ta, powiększona do 7 000 głów, odpierała Prusaków do d. 15 czerwca, kiedy nastąpiło zajęcie Krakowa przez gen. Elsnera. Również podczas oblężenia pruskiego Warszawy K. odegrali niepoślednią rolę. Na okopach milicya warszawska uszykowała się według zalecenia Kościuszki we trzy linie: 1) z bronią ognistą, 2) z kosami, 3) uzbrojona w piki. Na odróżnienie K-ów od należycie uzbrojonego żołnierza i na dokładne określenie ich liczby—niema dostatecznych danych. Według źródeł pruskich Kościuszko miał pod Warszawą około 18 000 uzbrojonych włościan, już obytych nieco z mustrą; można jednak na podstawie innych źródeł z pewnością twierdzić, że liczba ich (K-ów i pikinierów) nie przewyższała 10 000 głów. W czasie oblężenia K. odznaczyli się śmiałemi wycieczkami nocnemi, zwłaszcza pod dowództwem Kniaziewicza. Również d. 18 sierpnia o g. 2 z rana Poniński z Rakowca zrobił wycieczkę na środek linii oblężniczej, mianowicie na redutę rosyjską pod Zbarzem; mając w swoim oddziale piechotę regularną, jazdę i K-ów, opanował jedną bateryę i miał w ręku 4 armaty. Nakoniec podczas wzięcia Warszawy na Pradze znajdowało się 5 000 do 6 000 rekruta po większej części z kosami. Udział K-ów w innych bitwach i potyczkach jeszcze trudniej określić. Pod Szczekocinami d. 6 czerwca K.—rekruci zapełniali braki tylko dwubatalionowych regimentów. Obliczywszy je z potrąceniem 350 głów, wysłanych do Zajączka z regimentu 1-go, i odliczeniem około 300 na zapełnienie strat, otrzymany 3 529 K-ów i pikinierów przy regimentach piechoty. Prócz tego było 4 900 do 5 500 chłopów, uzbrojonych przeważnie w kosy. W przegranej bitwie pod Chełmem w armii Zajączka według Drozdowskiego, lekarza pułkowego, było K-ów i pikinierów do 8 000 „osobliwie szlachty z Łukowskiego i Sandomierskiego", według Wyszkowskiego samych K-ów było 2 050, a według biskupa Ważyńskiego do 2 000; stali oni w tylnych szeregach batalionów. Tutaj padł od kuli działowej pułkownik Chomentowski, który miał ich do boju prowadzić. K. i w mniejszych potyczkach i wycieczkach niejednokrotnie brali udział. Tak naprzykład d. 7 czerwca wysłał Kościuszko Tolkmita, podpułkownika regimentu 9-go, z jego batalionem K-ów, 600 konnymi ochotnikami i 4-ma działami ku Końskim dla obserwowania Prusaków. D. 10 lipca Kwaśniewski z 500 ludźmi i gromadą K-ów (w liczbie 1 000 — według relacyi pruskich, a 80—według innych), przeprawiwszy się przez Narew, atakował pruskiego generała Günthera pod Kolnem i zmusił do odwrotu. Również d. 10 lipca pod Rajgrodem zaszła potyczka pospolitego ruszenia ziemi Bielskiej 2 500 ludzi, samych prawie K-ów, z gen. Göckingiem, która zakończyła się nieszczęśliwie z winy rotmistrza Więckowskiego: lud, zaskoczony znienacka, poszedł w rozsypkę, przyczem utracił 462 ludzi prócz jeńca. Wzdłuż całej Narwi od Modlina i Zegrza aż po Wiznę, a nawet za Rajgród, stały komendy, wzięte z załogi warszawskiej, do których w czerwcu przyłączyły się korpusy powstańcze generałów ziemiańskich Karwowskiego, Zielińskiego, Opackiego i Wiszowatego, przeważnie z K-ów złożone. Tą kolumną nadnarwiańską dowodził naprzód gen. Cichocki, a potem brygadyer Jaźwiński. Stu K-ów utrzymywało straż przy robotach artyleryjskich w Suchedniowie, Ruskim Brodzie itd. Zresztą poszczególne oddziały, działające partyzancko w całym kraju, były wzmacniane przez gromadki włościan, uzbrojonych w kosy. Śmiało więc można twierdzić, że w czasie powstania kościuszkowskiego K. stanowili przynajmniej połowę ogólnej liczby wojska. —Również szerokie zastosowanie znalazła kosa podczas wojny 1831 r. Wtedy postanowiony został pobór 100 000 ludzi; na uzbrojenie wojska brakło broni, połowa więc piechoty tylko w kosy była zaopatrzona; wiadomo np., że w Warszawie 3-mu szeregowi dostały się wyłącznie kosy. Ponieważ jednak w r. 1831 K. rzadko występowali, jako oddzielny rodzaj wojska, przeto trudniej tu jeszcze określić ich udział w walce, niż w czasach powstania Kościuszkowskiego. Zanotować tylko można oddzielne o nich wiadomości. W bitwie pod Białołęką w oddziale Krukowieckiego znajdował się osobny pułk K-ów, tworzący drugi szereg w linii wojska polskiego; przed nim stało 8 batalionów z 24 działami, za nim—jazda lubelska. W bitwie pod Grochowem d. 25 lutego K. stali w rezerwie razem z artyleryą niedaleko od Pragi. Ogółem pod Grochowem było 8 000

Digitized by Google

K-ów. W chwili wzięcia Warszawy przez Paszkiewicza znajdowało się w niej 3 123 ludzi, uzbrojonych w kosy. Prócz tego K. bądź tworzyli osobne oddziały, operujące w kraju, bądź stanowili poważny przyczynek do oddziałów wojska regularnego. Tak np. w Zwoleniu znajdował się oddział K-ów pod dowództwem Kozakowskiego, który zmuszony był cofnąć się przed oddziałem księcia Adama Wirtemberskiego do Radomia, ale i stąd wyparty został. W oddziale, sformowanym w górze Wisły, pozostającym pod dowództwem Sierakowskiego, było koło 1 500 K-ów. W oddziale, wyprawionym d. 2 — 3 marca przez komendanta Krysińskiego z Zamościa ku Uściługowi w celu przeszkodzenia połączeniu się Bałbekowa z Kreitzem, były 4 roty Krakusów i K-ów. Oddział ten w Uściługu napadł na jeden z oddziałów Bałbekowa, wziął do niewoli 5 oficerów i 370 szeregowców i szczęśliwie wrócił do Zamościa. W bitwie, stoczonej d. 23 maja pod Grannem (nad Bugiem) między wojskami Łubieńskiego i Dybicza, jeden z nowych kosynierskich pułków, kaliski, Jana Krasickiego, pierwszy raz będąc w ogniu, kilkakrotnie wytrzymał śmiały atak kirasyerów. Szczególniej na Litwie i Podolu, gdzie wojna miała więcej charakter partyzancki, kosa znalazła szerokie zastosowanie. Tak np. na Litwie pod Kowhanami (niedaleko od Jewi) pod komendą Załuskiego zgromadziło się d. 17 kwietnia 150 jeźdźców, 1 000 uzbrojonych w strzelby i 2000 K-ów. Oddział ten pod Owsianiszkami stoczył bitwę z oddziałem pułkownika Werzilina i poniósł znaczne straty (zabito 120 ludzi), potem zaś podzielił się na partye i prowadził partyzancką wojnę. Na Podolu między innemi operował oddział Kołyszki, w którym oprócz 150 tyralierów, była znaczna liczba K-ów; oddział ten doszedł do pokaźnej liczby 3 000 ludzi. W końcu, kiedy d. 1 lipca Rząd Narodowy ogłosił pospolite ruszenie, pod Warszawę zaczęły napływać masy ludu, uzbrojone w piki, kosy i topory. W r. 1848 i 1863 brak regularnego żołnierza i broni znowu wysunął na widownię K-ów. W r. 1848 w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich w wielu naraz punktach lud się zbroił; K. mustrowali się i formowali; rolnik stanął z kosą obok mieszczanina i panicza. W początku powstania we wszystkich obozach razem było 20 000 ludu, przeważnie uzbrojonego w kosy. W Środzie w obozie, pozostającym pod komendą Brzeżańskiego, było 2 000 ochotników-K-ów, kilkudziesięciu strzelców i kilkudziesięciu jeźdźców. Siła ta potem jeszcze została pomnożona kilku tysiącami uzbrojonych chłopów. Do Wrześni do obozu Józefa Garczyńskiego przybył pod dowództwem chłopa oddział dzielnych Kujawiaków—K-ów. W Odolanowie d. 22 kwietnia zaszła potyczka między strzelcami polskimi pod dowództwem kapitana Murzynowskiego, posiłkowanymi przez chłopów, którzy na odgłos dzwonów przybiegli z widłami i kosami, a wojskiem pruskiem; padło 7 zabitych i 8 rannych. W mieście Koźminie w tymże czasie zaszła potyczka między mieszczanami i chłopami, uzbrojonemi w cepy i kije, a Prusakami; bój był krwawy i długi; poległo kilkunastu Polaków i kilkunastu żołnierzy. Pod wsią Wilczynem, między Poznaniem i Pniewami, bili się K. z ruchomą kolumną pruską, nie mając ani jednej strzelby. W Grodzisku d. 28 kwietnia mieszczanie, wspierani przez chłopów pod dowództwem żyda, doktora Mosse, bronili miasta przed królewskim wojskiem. Podczas brania szturmem przez Prusaków miasteczka Książa, w mieście za barykadami stali strzelcy i K. Główna siła K-ów, w liczbie 4-ch kompanij, zajmowała rynek. Kilka razy K. wypierali Prusaków. W walce padł Floryan Dąbrowski, który z kosą w ręku prowadził ochotników; po uporczywej bitwie dopiero miasto zostało wzięte. Gdy różne obozy polskie połączyły się w Miłosławiu pod wodzą Mierosławskiego, wojsko polskie wynosiło: 250 jazdy, 400 strzelców i 1230 K-ów. D. 30 kwietnia stoczona tu była bitwa, zakończona porażką i wzięciem miasta. Potem jednak, odniósłszy zwycięstwo pod Kozubcem przy pomocy Białoskórskiego z oddziałem pleszewskim, głównie dzięki ułanom i K-om, którzy znacznie przyczynili się do rozbicia huzarów i kirasyerów pruskich, oddział ten wziął napowrót Miłosław, przyczem K. ponieśli duże straty. Po tem zwycięstwie Polacy, wzmocnieni przez 250 K-ów średzkich udali się na Kujawy i 2 maja stanęli pod Wrześnią. Tutaj między Wrześnią i wsią Sokołowem odbyła się największa w tym czasie bitwa. Polakami dowodził Mierosławski, Prusakami—gen. Hirszfeld. K., prowadzeni przez pułkownika Oborskiego, męstwem i wytrwałością przypomnieli sławę kos racławickich. Na strzał Prusaków K. padali plackiem na ziemię, znów zrywali się i biegli naprzód. Jedna kolumna ich wzięła folwark Sokołowski; ale tu została otoczona i wyginęła prawie do szczętu; przyszły jednak na pomoc inne oddziały K-ów, wzięły wieś i ścigały Prusaków. Wśród dalszego cofania się K. Brzeżańskiego i strzelcy Domagalskiego wyparowali Prusaków i z leżącego po drodze Czeluścina. Również nad jeziorem w okolicach Trzebowa, Górki i Łodzi stał obóz chłopski, z 800 ochotników złożony, pod wodzą Włodzimierza Wilczyńskiego; szefem sztabu był adwokat Krotowski. Oddział ten pod dowództwem Krotowskiego poszedł nad Wartę, przebył ją pod Rogalinem i d. 6 maja pod miastem Śremem stoczył bitwę z batalionem landwery i plutonem ułanów pruskich; miasta wziąć się nie udało. D. 8 maja Krotowski zaczepiony został przez Prusaków w Rogalinie; Polacy się cofnęli. Pod wsią Niwkami Krotowski złączył się z oddziałem Celińskiego i d. 9 maja bez skut-

Digitized by Google

ku atakował Prusaków pod Rogalinem, poczem oddział jego rozszedł się do domów. W mieście Buku d. 4 maja K. stoczyli pomyślną bitwę, wypędzili bowiem z miasta 500 pruskich żołnierzy, straciwszy sami 19-tu ludzi. Nakoniec wspomnieć należy o oddziałach chłopów: Mikołaja Dobrzyckiego, który poszedł na miasto Oborniki, (oddział jednak cofnął się, straciwszy Dobrzyckiego, ugodzonego kulą) oraz Piotra Brodnickiego i Adolfa Malczewskiego, który postanowił wyparować Prusaków z miasta Kcyni, co i wykonał po kilku atakach K-ów; poległo 7-iu ludzi. Na dokładne określenie liczby K-ów z 48 r. i wyliczenie wszystkich potyczek, w których brali udział—nie starczy materyału. W r. 1863 również K. stanowili znaczny odłam wojska i składali się przeważnie z włościan. Poruszyć K-ów i pchnąć na szeregi regularne—nieraz trudno było. Ile razy jednak poszli na kosy, bili się dobrze i zwykle przeparli nieprzyjaciela. Rozproszeni oni byli po wszystkich oddziałach powstańczych. Najgodniejszy uwagi w czasie tego powstania jest słynny atak 400-tu K-ów w bitwie pod Węgrowem d. 3 lutego. Jabłonowski postanowił tu kosą wziąć działa. Na widok K-ów w szarych kapotach, rwących naprzód, szwadron ułanów pierzchnął z pozycyi, odsłaniając armaty; ale armaty zdołano uprowadzić, a w końcu piechota rosyjska i ułani wzięli górę. Padło 128 K-ów. W oddziałach Langiewicza, Padlewskiego, Sierakowskiego, Nowickiego, Lenkowicza, Jelskiego, Krysińskiego, Dłuskiego i in. większość powstańców uzbrojona była w kosy. W oddziale Langiewicza, złożonym z 2 pułków, każdy pułk pieszy składał się z 3 batalionów, a każdy batalion z 3 kompanij: 2 strzeleckich i 1 K-ów; batalion liczył 250—260 ludzi. K. Langiewicza pod Skałą niedaleko Ojcowa na rozkaz wodza przypuścili szturm do cmentarza, gdzie się Rosyanie oszańcowali; z pomocą strzelców wyparowali oni Rosyan z cmentarza, wielu ich wybili, a kapitana wzięli do niewoli. Oddział Zygmunta Padlewskiego w styczniu liczył 500 ludzi, uzbrojonych w kosy i kije. D. 9 marca w bitwie pod Myszyńcem Padlewski z narodową chorągwią w ręku, stanąwszy na czele kolumny K-ów, poprowadził ich do ataku. Swym niespodziewanym atakiem zmusili oni Rosyan do ucieczki. Zginął tu Wilkoszewski, dowódca 2-go batalionu K-ów. Oddział Zygmunta Sierakowskiego, sformowany dla niego przez ks. Mackiewicza, w bitwie pod Ginetyniem d. 22 kwietnia 6 razy odpierał ataki bagnetowe Rosyan. Tenże sam ks. Mackiewicz oddał pod komendę Dłuskiego oddział, utworzony z 500 włościan, uzbrojonych w kosy i strzelby; połowa jednak tego oddziału wkrótce zbiegła. W bitwie pod Rożanem d. 16 lipca K. pod dowództwem kapitana Nowickiego odparli 3 ataki na bagnety piechoty rosyjskiej. Najgodniejszy uwagi z oddziałów chłopskich na Litwie jest oddział K-ów, sformowany przez włościanina Bitisa. Należy jeszcze wspomnieć, że w kosy uzbrojono znaczną część „Dzieci Warszawskich", tj. emigrantów z Warszawy do lasów w okolice Serocka. Chcąc zresztą scharakteryzować udział K-ów w walce r. 1863, trzebaby wprost pisać historyę tych czasów, gdyż K. brali udział we wszystkich potyczkach. Mierosławski podczas swojej dyktatury wymyślił specyalnie dla K-ów tornister, który mógł służyć zarazem za tarczę i chronić od kul karabinowych; można go było nosić na piersiach, plecach lub bokach. W praktyce jednak tornistry te nigdy stosowane nie były, bo jedyny transport, w Liège zamówiony, rząd pruski na granicy skonfiskował. Bibliografia: Henryk Schmitt „Dzieje Polski XVIII i XIX w." (Kraków 1866—67, III tomy, IV tom — Lwów 1868); Teodor Morawski „Dzieje narodu polskiego" (Poznań 1877, tom VI); Tadeusz Korzon „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta" (Kraków i Warszawa 1898, tomów 6); K. „Kościuszko—Życiorys z dokumentów wysnuty" (Kraków 1894); Stanisław Barzykowski „Historya powstania listopadowego" (Poznań 1883—84, 5 tomów); Maurycy Mochnacki „Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 31" (Poznań 1863, tom II i III Dzieł M. Mochnackiego, wydanych przez Żupańskiego); Ludwik Mierosławski „Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 31" (Paryż, 1845—81, tomów 8); Ignacy Prądzyński „Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r."; A. Puzyrewskij „Wojna polsko-rosyjska 1831 r.", przekład Jaxy Bykowskiego (Warszawa 1883); Agaton Giller „Historya powstania narodu polskiego w 1861—1864 r." (Paryż 1871); Stanisław Koźmian „Rok 1863" (Warszawa 1903, 3 tomy); „Dzieje 1863 r. przez Autora Historyi dwóch lat" (Kraków 1897); Lwowskie Wydawnictwo materyałów do historyi powstania 1863—64 r. J. K.

Kosz, koszyk, sprzęt powszechnie znany, rozmaitych wymiarów, okrągły, podługowaty lub innej jakiej postaci, pleciony z sitowia, łoziny a także i, z innych drzew i krzewów (ob. Koszykarstwo), używany zwykle do noszenia rozmaitych przedmiotów, często bywa bardzo ozdobnie wykonany. Bywają także K-i robione ze srebra i innych metali, czasem do użytku, a często za ozdobę służące. W sztuce wojennej K-mi nazywano walce z chrustu lub łozy plecione, które napełniane ziemią służyły do ochrony przeciw pociskom nieprzyjacielskim; bywały używane przy obleganiu fortec. M. H.

Kosz w dawnej polszczyźnie ma kilkorakie znaczenie: 1) K. (kusza, kabat, klatka) więzienie policyjne dla oszustów lub sług niedotrzymujących umowy z panami, także starodawna kara żołnierska, hańbiąca, stąd wyrażenie: „w koszu siedzieć", tj. karę zasłużoną odnieść,

Digitized by Google

L. Górnicki pisze w „Dworzaninie“: „Towarzysz ten ma tę sławę, jakoby pacholęciem będąc, miał kiedyś zamiast chłosty być w koszu“. Paprocki B.: „Na wieczną hańbę niech się w koszu rzeże“. Nazwa „koszowy rycerz“ używana była w pogardliwem znaczeniu. — 2) Plecionka z chróstu, używana przy oblężeniach, która po spiesznem napełnieniu ziemią służy za osłonę od pocisków z twierdzy, a także otwór w murze twierdzy do strzelania. S. B.

Kosz, obóz, siedlisko Kozaków; koszowy = starszy dowódca. Podobieństwo tego wyrazu z wyrazem Kosz (koszyk) dało powód do wyprowadzenia obu z jednego źródła, a w dalszym ciągu do wniosków, iż chaty K-ów były robotą koszykarską dokonane. Inni zbliżali ten wyraz z wyrazem koczować. Tymczasem termin K. został zapożyczony z języków turkotatarskich. W tureckiem kosz = stado, gromada ludzi, obóz koczowniczy, namiot; w dragac. kosz=towarzystwo, koszun=wojsko, koszchan = głowa rodziny, rządca.—Por. J. Karłowicz „Słownik wyrazów obcych“. O historyi K-a kozackiego ob. Kozacy i Sicz zaporoska. Red.

Koszalin, dawniej Koszalino, niem. Köslin, Cöslin, mylnie Koźlin, miasto główne okręgu regencyjnego i powiatu t. n. w pruskiej prowincyi Pomorskiej (Pomorze), nad pot. Mühlenbach, w płd.-zach. podnóża góry Gollenberg, 144 m. n. p. m. wysokiej, stacya linii Szczecin-Słupsko pruskiej kolei państw., 8 klm. od morza Baltyckiego, 30 m. n. p. m., siedziba sądu okręg., urzędu poczt., telegraf i telefon; ma 4 kościoły, 2 ewangelickie, 1 katolicki i 1 apostolski, piękną synagogę, gimnazyum, ewang. seminaryum nauczycielskie męskie, instytut kadecki, przeniesiony z Chełmna (Culm) w r. 1890, zakład głuchoniemych, zakład naukowy Elisabetstift, bank państwowy, 4 szpitale i wodociąg; ma fabryki żelaznych odlewów, machin, papieru, jedwabiu, browar, 2 fabryki wód mineralnych, 7 cegielni, 3 piły parowe. Miasto bardzo stare, założone r. 1188; do rzędu miast podniesiono w r. 1266. W r. 1533 przyłączył się K. do Reformacyi; w czasie wojny 30-letniej wiele ucierpiało; w r. 1720 po pożarze odbudowane; również 7-letnia wojna dała się K-owi dobrze we znaki. Dawne twierdze i mury otaczające miasto zniesiono na początku XIX wieku, a na ich miejscu założono ogrody, parki i promenady. Na głównym rynku wystawiły stany pomorskie r. 1724 posąg Fryderykowi Wilhelmowi I, który K. po pożarze r. 1720 odbudował; na placu Fryderyka Wilhelma wznosi się pomnik wojowników, a na Małym Wale pomnik prezydenta regencyjnego Fritzsche'go. Miasto porządnie zabudowane liczy 17 810 m-ców (1890), między nimi 492 katol., 323 żydów. Do sądu okr. należy 12 sądów powiat., a to w Berwałdzie (Bärenwalde), Białogrodzie (Belgrad), Bobolicach (Bublitz), Kołobrzegu (Kolberg), Körlin, K-nie, Szczecinku (Neustettin), Połczynie (Polzin), Okunku (Ratzebuhr), Schivelbein, Czaplinku (Tempelburg) i Żanowie. — Kwitnie handel rybami i gęśmi, sztuczna hodowla ryb i rybołówstwo. — Okrąg regencyjny Koszaliński obejmuje 14 026 klm. kw. (254.74 mil. kw.) z liczbą m-ców 563 569 (1890), między nimi 544 253 ewangelików, 12 385 katol. i 5 343 żydów.; na 1 klm. kw. przypada 40 m-ców. Dzieli się na 12 powiatów, mianowicie: 1) Białogród (Belgrad) 1 127 klm. kw., 44 547 m-ców; 2) Bobolice 705 klm. kw., 20 375 m-ców; 3) Bytów (Bütow) 609 klm. kw., 23 712 m-ców; 4) Drawenburg (Dramburg) 1 172 klm. kw., 35 770 m-ców.; 5) Kołobrzeg—Körlin 930 klm. kw., 52 234 m-ców; 6) Koszalin 748 klm. kw., 45 305 m-ców; 7) Lębork (Lauenburg) 1 229 klm. kw., 43 517 m-ców; 8) Miastków (Rummelsburg) 1 147 klm. kw., 32 976 m-ców; 9) Schivelbein 502 klm. kw., 18 737 m-ców; 10) Sławno (Schlawe) 1 584 klm. kw., 73 234 m-ców; 11) Słupsko (Stolp) 2 267 klm. kw., 98 762 m-ców; 11) Szczecinek (Neustettin) 2 007 klm. kw., 74 391 m-ców.—Na półn.-wschód 2 klm. od miasta wznosi się góra Gollenberg, 144 m. n. p. m. wysoka, której jeden wystający bok, Fahnenberg zwany, niegdyś bardzo przez pielgrzymów uczęszczane miejsce cudowne, ozdobiony jest od r. 1829 wielkim krzyżem, wzniesionym na pamiątkę poległych Pomorzan w wojnie o niepodległość w latach 1813—15. Obok wieża 30 m. wysoka z rozległym widokiem na okolicę.—Bibl. Böttger „Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Köslin.“ (Szczecin 1889). Br. G.

Koszałka, ob. Koszykarstwo.

Koszańskie starostwo niegrodowe w województwie Mścisławskiem. Powstało w roku 1586 ze starostwa Krzyczewskiego, przez odłączenie od niego wsi: Koszany, Biel, Oszanicze, Pawłowicze i Łubkowicze. Znajdowało się w kolejnem posiadaniu ks. Łukomskich, Mirskich, Koszańskich, wreszcie na mocy przywileju Augusta III z r. 1746 otrzymali je w dzierżawę Hieronim Kościesza Żaba wraz z żoną Heleną a to za opłatą 1595 złp. kwarty i 700 złp. hyberny; 16 września 1772 r. przeszło wraz z całem województwem Mścisławskiem pod panowanie rosyjskie. S. B.

Koszarawa, rzeka górska, wypływa w Beskidzie zachodnim, dziale babiogórskim, w obr. wsi K-y, w pow. żywieckim (Galicya), ze źródeł leśnych między Czerniawą Suchą (1 062 m.) a Jałowcem (1 110 m.), szczytami górskiemi na wsch. granicy wsi. Z początku płynie lasem na płn.-zach., a dosięgnąwszy Cichej, przysiołka-wsi K-y, w biegu zachodnim opłynąwszy wzgórze Buciorysz (1 048 m.) i oparłszy się o płd.-wsch. stopy wzgórza Wytrzyszczonia (742 m.) dąży na płd., płynąc przeważnie po zachodniej stronie domostw wsi K-y. Poniżej kościoła z lew. brz. przyjmuje potok Bystrą.

Digitized by Google

W obr. wsi Przyborowa, od uścia Kulawęczyna, płynie na płd.-zach., następnie na zach., a w końcu na płn.-zach., przechodząc w obszar gm. Jeleśni, gdzie z lew. brz. zasila się wodami potoku Krzyżówki. Od uścia Pewelki bieży na zach. i na granicy gm. Sporysza z miastem Żywcem wpada z pr. brz. do Soły, dopływu Wisły. Długość biegu 29 km., spad wód: 769 m. (pierwsze chaty poniżej źródła), 553 m. (uście p. Bystrej), 426 m. (uście Pewelki), 346 m. (uście do Soły). Prawe dopływy: Cicha, Pewelka, Pewlica; lewe dopływy: Bystra, Kulawęczyn, Krzyżówka, Sopotnia, Kiełbasów pot., Przyłękówski i Trzebinka ze Sporyszem. W kącie między Sołą a K-wą wznosi się wzgórze Grojec (612 m.), dość spadziste od strony Soły, dawniej pewnie bardzo nieprzystępne. Na szczycie tego działu wzgórzystego wznosił się zamek czyli grodzisko żywieckie. W XIII wieku miał tu być zamek łowiecki, w r. 1477 zburzony jako siedlisko bandy rozbójniczej. Br. G.

Koszarski Grzegórz, ob. Grzegórz z Żarnowca.

Koszarski Stefan, generał polski (* 1769 r. we wsi Jaromirce na Podolu, z Łukasza, miecznika latyczowskiego i Anny Tarłówny — † 1824 r. w dobrach swych Złota w Sandomierskiem). W r. 1783 wstąpił do wojsk Rzeczypospolitej i brał czynny udział w bitwie pod Szepietówką, Szczekocinami, Warszawą (za powstania Kościuszki). Po rozbiorze kraju udał się przez Turcyę do Włoch, gdzie zaciągnął się do legionów i walczył pod Civitta Castellana, Fondi, Gaetą, Placencyą, Trebią, pod Hohenlinden, Gdańskiem, Friedlandem, brał udział w oblężeniu Modlina. Z powstaniem Księstwa Warszawskiego wstąpił do jego wojska. W r. 1812 został mianowany pułkownikiem, a r. 1817 generałem. Był pięciokrotnie ranny i odznaczał się zawsze niezwykłą walecznością. Ceniony był dla prawości i dzielności charakteru. S. B.

Koszarski Stefan, oficer armii francuskiej, wnuk Stefana, generała b. wojsk polskich (* r. 1849 we wsi Złota pod Sandomierzem). Po wybuchu wojny niemiecko-francuskiej w r. 1870, zaciągnął się jako ochotnik do armii francuskiej i został ciężko ranny w bitwie pod Orleanem. Rząd francuski udzielił mu naturalizacyi, w r. 1895 otrzymał krzyż kawalerski legii honorowej, w r. 1896 wystąpił ze służby czynnej z pensyą podpułkownika i zamieszkał w Paryżu. Oprócz planów, wykonanych w sekcyi topograficznej inżynieryi wojskowej w Paryżu, za które otrzymał kilka listów pochwalnych od ministra wojny, K. ogłosił znaczną liczbę prac specyalnie wojskowych. W r. 1897 wydał K. we Lwowie broszurę, w języku polskim p. t. „Rozwiązanie kwestyi agrarnej przez zorganizowanie małych gospodarstw postępowych“. S. B.

Koszary. 1) Budowle mieszkalne dla żołnierzy, nazwa pochodzi od łacińskiego *casa*, pierwiastek ten sam co koszula (ob.). Powszechnie dziś już uznano względy natury tak wojskowej jak i zdrowotnej, które czynią umieszczenie wojska w K-ch dogodniejszemi, niż rozkwaterowywanie żołnierzy po mieszkaniach. We wszystkich większych państwach dołożono też starań o wybudowanie, wystarczającej ilości K-r. W Anglii, której obywatele nie znają obowiązku przyjmowania wojska na kwatery, system koszarowy już oddawna jest całkowicie przeprowadzony. K. rozpoczęli budować już cesarze rzymscy dla pretoryanów. Znane są K. przed Porta Viminalis w Rzymie. Budowle takie są jednak wyjątkami, gdyż na ogół rozmieszczano w starożytności wojsko w obwarowanych obozach. Potrzeba współczesnych K-r powstała równocześnie z zaprowadzeniem wojsk stałych. Pierwszy plan takich K. został opracowany przez znanego generała francuskiego Vauban'a w r. 1680 i system jego utrzymał się do czasów najnowszych. Stanisław August zbudował w Warszawie, istniejące dotąd K. Ujazdowskie i Mirowskie; za tegoż króla zbudowane K. kadeckie, gdzie mieści się dziś uniwersytet. Dawny system centralizacyjny, o którym daje pojęcie fakt, iż we Francyi jeszcze do niedawna budowano K. na pomieszczenie 2000—3000 a nawet 5000 ludzi, zarzucają dziś coraz bardziej, ze względów zdrowotnych. Żołnierze mieszkają, jedzą, śpią, czyszczą ubranie i obuwie w tej samej sali, powstaje więc silne zanieczyszczenie, które sprowadza znany zaduch koszarowy. Wynikające stąd, opłakane stosunki zdrowotne między żołnierzami, spowodowały w r. 1861 w Anglii wysadzenie komisyi, która miała się zająć rozpatrzeniem sposobów mogących zaradzić złemu. Komisya ta uznała konieczność decentralizacyi; według tego systemu na miejsce jednego gmachu zaczęto stawiać cały szereg drobnych gmachów, oddalonych dostatecznie od siebie, by uprzystępnić przypływ powietrza. Reforma ta zaznaczyła się od razu zmniejszeniem śmiertelności z 17.8‰ (1826—46) do 8.43‰ w ostatnich czasach. Podobny system zaproponował r. 1875 Tollet we Francyi, który też powoli urzeczywistniono. Podobnie postąpiono w Niemczech. W Austryi i Włoszech system kwaterunkowy jeszcze się w części utrzymał, w Rosyi jest on do dziś dnia prawie wyłącznym sposobem rozmieszczenia wojska. — 2) Miejsce wśród lasu, hurtami obstawione czyli ruchomemi płotami, gdzie na noc zapędzają trzodę chlewną, pasącą się w lasach na żołędzi. Górale tatrzańscy nazywają K-ami miejsce w górach na letniem pastwisku, dokąd na noc spędzają owce. Miejsce takie zwykle kamieniami ogrodzone lub obsadzone ruchomemi płotami pozostaje pod strażą psów. S. B.

Koszatka, zwierzę ssące, ob. Myoxus.

Digitized by Google

Koszczyc Wacław, powieściopisarz i autor podróży, znany pod pseudonimem Sahi-Beja. Przez dłuższy czas przebywał jako inżynier dróg i mostów w Turcyi i stamtąd pisywał korespondencye o życiu na Wschodzie oraz zarysy etnograficzne do „Tygodnika Ilustrowanego", „Wieńca" i „Wędrowca". Gdy później osiadł we Lwowie wydał o tych sprawach oddzielną książkę p. t. „Wschód: ze Stambułu do Angory" (Lwów, 1874). Książka, pomimo rozwlekłości i odskoków jest zajmująca, obraz ludzi i stosunków żywo skreślony, autor zdradza niepospolity dar spostrzegawczy. Dzieło to wraz z innemi utworami, zawierającemi wspomnienia z kraju, a drukowanemi w „Gazecie Narodowej" i „Dzienniku polskim", było jakby przygotowaniem do twórczości powieściopisarskiej, którą K. rozpoczął ładną powieścią p. t. „Praca Syzyfa" (Lwów, 1876). Wkrótce ukazał się cały ich szereg, jak: „Wybrańcy losu" (Lwów, 1881—82); „Ład Boży" (Lwów 1884); „Nawrócona"; „Mała omyłka"; „Z tajemnic Wschodu" (Lwów, 1884); „Szermierz przeznaczenia"; „Wieś dla wsi" (tamże, 1888); „Krwawy dorobek"; „Zygmunt Sierakowski" (tamże, 1891); „Gwiazda przewodnia" i „Wici wyroczne" (tamże, 1899). Główne zalety tych powieści polegały na żywości opowiadania i zajmującej a nowej dla publiczności polskiej treści; niewielką jednak posiadały wartość artystyczną, zbywało im na dobrym rysunku osób, przejrzystej kompozycyi i plastyce, styl nawet często bywał niepoprawny i zdradzał brak wprawy pisarskiej. K., jak zresztą większość literatów lwowskich w siódmym i ósmym lat dziesiątku ubiegłego wieku, żył echami wielkiej poezyi romantycznej; z niej czerpał swe przekonania demokratyczne, niechęć do panów i sympatyę dla ludu, z niej swą wolnomyślność, nienawiść do wszelkiej ciasnoty duchowej, niezależnie od tego czy miała barwę klerykalizmu galicyjskiego, czy pozytywizmu warszawskiego. W swoich dramatach i powieściach był zawsze górnolotny, pełen deklamacyi i wielkich gestów, ale pod tem wszystkiem czuć było niemoc duchową epigona romantyzmu, w czem znów schodzi się z całą plejadą lwowskich literatów tej epoki, jak: Aureli Urbański, Bronisław Komorowski, Julian z Poradowa, Juliusz Tarczyński i wielu innych. A. G.

Koszelew Aleksander, publicysta rossyjski (* 21 maja r. 1806 — † 24 listopada r. 1883). Po wystąpieniu w r. 1882 z uniwersytetu moskiewskiego zawiązał przy spółudziale ks. Odojewskiego „Obszczestwo cjełomudrja" a równocześnie pospołu z nim rozpoczął wydawać pierwsze pismo rossyjskie filozoficzne „Mnemozina". Spisek dekabrystów spowodował upadek obu przedsięwzięć. Przy łożu śmiertelnym Wenewitinowa w r. 1827 zapoznał się z Chomiakowym i odtąd został zdecydowanym słowianofilem w dodatnim tego wyrazu znaczeniu. Po powrocie z zagranicy w r. 1831, gdzie zawiązał bliższą znajomość z Goethem i Rossim, zamierzał utworzyć stowarzyszenie do walki ze wszelkiego rodzaju lenistwem (słynne „koje-kak") narodowem. W okresie reform zwalczał stronnictwo reakcyjne pańszczyźniaków w założonem w r. 1856 przez siebie piśmie „Russkaja Bjesieda", a od roku 1858 w piśmie „Selskoje Błagoustrojstwo". Jako słowianofil uznawał samowładztwo za niezbędną i Rossyi właściwą formą ustroju państwowego pod warunkiem poszanowania „głosu ziemi" wypowiedzianego przez „Sobór Ziemski", jako instytucyę reprezentacyjną i doradczą narodu. W okresie 1861—63 należał do komitetu urządzającego Królestwa Polskiego. Powierzono mu sprawy finansowe. Na tym polu zyskał sobie dobre imię śród Polaków, wyjednawszy pozwolenie władzy wyższej na udział przedstawicieli społeczeństwa polskiego w komissyi podatkowej, Kr. Polskiego. Usunąwszy się z komitetu wskutek nieporozumień z ks. Czerkawskim, K. poświęcił się sprawie samorządu w Cesarstwie. Z prac K-wa zasługują na uwagę: „O kn. W. T. Odojewskim" (Moskwa, 1869); „Nasze położenie" (Berlin, 1875), „Obszczaja zemskaja duma w Rossii" (tamże, 1875); „Czto teper djełat" (Berlin, 1879); „Memoiren" (tamże, 1883); i wiele innych.—Por. M. Koljupanow „Biografia A. I. K." (Moskwa 1889—92, doprowadzona tylko do r. 1856). E. Chw.

Koszelewskie albo Kuszelewskie starostwo niegrodowe w województwie Mińskiem, pow. Rzeczyckim. Powstało w XVIII w. i było własnością Piotrowskich, a po r. 1713 Chaleckich, Dernałowiczów, Bułhakowów, Wyszyńskich. W r. 1770 Stanisław August nadał je Adamawi Wilkoszewskiemu. S. B.

Koszenila składa się z wysuszonych samiczek pewnego rodzaju czerwca (ob.) znajdywanych na różnych gatunkach kaktusów, a mianowicie na kaktusie K-ym i na *Cactus opuntia*. Prócz tego K. bywa hodowaną w umyślnych do tego plantacyach w Meksyku, Ameryce Środkowej, Algierze, na Przylądku dobrej Nadziei. Męskie zwierzątka są skrzydlate, żeńskie bezskrzydłe. Zbieranie samiczek odbywa się po ich spółkowaniu, co miewa miejsce dwa razy do roku. Zabijanie dokonywa się za pomocą gorącej pary wodnej lub przez ogrzewanie w piecu. Zwykle odróżniają dwie odmiany, tj. K-ę wyborową albo mestykę, zbieraną umyślnie do tego celu hodowanego kaktusa koszenilowego, i K-ę leśną albo dziką, zbieraną z kaktusów dziko rosnących. K. przedstawia drobne ciemno-brunatno-czerwone, pokurczone ziarna, które niekiedy bywają pokryte białawym nalotem, lecz często bywają także błyszczące i czarne. W K-i znajduje się właściwy kwas (karminowy), który działaniem rozcieńczonego kwasu

Digitized by Google

siarczanego i niektórych innych czynników rozpada się na czerwień karminową i dekstrozę. Karmin w części znajduje się już gotowy w K-i obok kwasu karminowego. K-i używa się do przyrządzania karminu i w farbiarstwie do zabarwiania na czerwono i fioletowo głównie jedwabiu i bawełny, w tym celu przyrządza się ją z amoniakiem. Karmin do użytku technicznego otrzymuje się przez wyługowanie K-li wrzącą wodą, poczem ług klaruje się i odlewa. Następnie do tego ługu dodaje się ałunu, a powstały osad po kilku godzinach zbiera się przemywa i suszy. K-i dostarcza do Europy przeważnie Ameryka po 440 000 kgr. rocznie; w Wiekach Średnich, kiedy K-i amerykańskiej nie znano, posługiwano się w Europie K-ą tak zwaną polską (ob. Kermes). Dawniej K. używana była także w medycynie. M. H.

Koszer (Kaszer), słowo hebrajskie, oznaczające w Biblii „być odpowiednim, słusznym", a przyjmujące potem znaczenie „dozwolonego", w przeciwstawieniu do słowa trefa (ob.) „niedozwolone". W potocznej mowie Żydów słowo to oznacza przeważnie rzecz dozwoloną pod względem przepisów o pokarmach rytualnych, jak np. mięso K-ne, tj. mięso ze zwierzęcia, którego spożywanie nie jest zabronione przez zakon, albo które zostało zarznięte wedle odnośnych przepisów rytualnych. D-r S. P.

Koszer, miasteczko, ob. Kamień Koszyrski.

Koszka Samuel, wódz Kozaków zaporoskich, w wojnach wołoskiej i inflandzkiej. Ród Koszków, nazywany niekiedy Koszczycami, spotykany w Bracławskiem, nad Bohem, w XVI w. — Liczną tam była „rdzenna gniazdowa szlachta", w owej Bracławszczyźnie, „wyprowadzająca swe pochodzenie z czasów Korjatowiczów i Witolda". (Edw. Rulikowski). Na nich spoczywała obrona żyznego porzecza Bohowego, mocno zagrożonego a wielekroć zupełnie zniszczonego przez najazdy. Główne roiska tej szlachty spotykają dzieje około Bracławia i Winnicy. Srogość najazdów tatarskich zniszczyła materyalnie wiele rodów, które, zubożone, wyprzedawały swe ziemie, wypalone, wyludnione, możnym książętom przybywającym z Wołynia: Koreccy, Czetwertyńscy, Zbarazcy, a szczególnie Ostrogscy, wykupili duże obszary dóbr gniazdowej, bracławskiej szlachty. W szeregu zubożałych rodów w skutek najść Tatarskich byli w XVI w. Koszkowie, czyli „Koszczyce", szczególnie później tak zwani za dni gdy Bracławszczyzna należała do w. ks. litewskiego, przybyli z północnych okolic wielk. księstwa, prawdopodobnie aż ze Smoleńszczyzny; otrzymali duże nadania nad Bohem od Kazim. Jagiel. i Aleksandra; Zygmunt I potwierdza ich dawne przywileje i oni, od początku XVI w., spotykają się w szeregu starych rodów Bracławszczyzny. (Arch. Sanguszk., T. III). Jednocześnie K-wie są w północnych okolicach Wołynia, posiadają tam Żurawicę, w pow. łuckim (około Kołek) zaczynają więc siebie nazywać K-wie (*vel* Koszczyce) Żurawiccy. Podobnie jak Koszkowie — Koszczyce, około Winnicy i Bracławia, od Strzyżawki, którą władali, noszą miano Koszków-Strzyżowskich. Ta linia dłużej się utrzymywała przy znacznem mieniu. Wogóle K-wie w Bracławszczyźnie posiadali jeszcze w połowie XVI w. obszary niemałe, lecz już za dni Batorego mocno uszczuplone. Posiadali dobra Kraśniańskie i Szpikowskie, któremi się dzielą Iwan i Andrzej K-wie. (Ślad tego działu w rękop. arch. Edw. Rulikowskiego istniał. — Ob. Źródła: Dz. t. VI, T. XXII str. 104, 606, 640. — „Kijewskaja Star." t. XXV, r. 1889, str. 532 i nast.). Iwan K., sędzia bracławski, widząc, że jego scheda, nad Bohem położona (Szpików, Worobijówka, Rohożna), acz mierzy znaczny obszar (więcej niż ćwierć mili w jednym kierunku), lecz jest najzupełniej przez Tatarów zniszczona, on zaś zupełnie niema środków do osadzenia tych „pustyń" i prowadzenia rolnego gospodarstwa, sprzedał więc swe ziemie ks. Ostrogskiemu. Od tego czasu K-wie znikają już prawie w Bracławszczyźnie, a jeden z ich rodu Samuel K. zasłynął na Zaporożu. Prawdopodobnie pochodził z linii wspomnianego tu Iwana K., sędziego bracławskiego, który się wyprzedał ks. Ostrogskim z konieczności. Ziemię o tyle można było w Bracławszczyźnie utrzymać, o ile posiadało się środki na jej obronę. Samuel K., nie posiadając już większych własności, a jeno „pustki", których osadzać było mu nad siły, udał się na „kozacką desperacyę", tak bowiem, jak twierdził Skarga, nazywano udawanie się na Niż, owej przystani dla zrujnowanych materyalnie, lub zszarganych moralnie. Był to zresztą w XVI w. sposób zdobycia większych fortun: łup, więźniowie w ułusach zdobyci — to podstawa do podniesienia się materyalnego. Tak z Bracławszczyzny Tychon Bajbuza (późniejszy „starszy woj. zapor."), dokonawszy czynu zemsty w swej rodzinnej siedzibie, udał się na „kozacką desperacyę", stawał tam u przepraw dnieprowych, aby „nieprzyjaciel Krzyża św. małą i wielką kupą do ziemi J. Król. M. nie wtargnął". Chadzał wreszcie pod sam Perekop, i za pomocą bożą a za szczęściem J. król. M., otary i ułusy gromił i więźniów dostał". Pisze sam, że było tam z nim uczciwych szlachciców do kilkudziesiąt człowieka". Wśród takich to kup zbrojnych „uczciwych szlachciców" zapewne i Samuel K. urastał we wziętości i sławie na Zaporożu. Wychowany przed unią religijną Brzeską, wyznawał wiarę wschodnią, nawet, jak na bojownika Niżowego, był jej bardzo gorliwym wyznawcą, bo ku końcowi życia, a więc i ku końcowi XVI w., funduje cerkiew „Mikoły Dobrego", w Kijowie. Imię Samuela K-i długo nie wychodziło z głębi

Digitized by Google

archiwalnych zabytków. Dawniejsi małorossyjscy pisarze, Markiewicz i Bantysz-Kamieński nic o K-e nie wiedzą. W latach dopiero ostatnich postać K-i z cieniów niepamięci z trudnością wydobywa się. Niemcewicz, w swych „Dziej. Zygm. III“, mówiąc o wojnie inflanckiej, umieszcza nazwisko K-i, jako wodza zaporozkich zaciągów, lecz je zmienia na Kostka. Te materyały, jakie dotąd odnaleziono, nie podają szczegółów o pierwszych latach jego działalności, są tylko ślady zaledwie z ostatnich trzech lat jego życia. Rok 1600 należy uważać za punkt kulminacyjny jego wziętości, chociaż już wówczas podkopywali sami Zaporożcy jego stanowisko na Niżu. Tego rodzaju zjawisko nie było odosobnionem. Rozruchy, swary, zbrojne tumulty, obalania „starszych wojska zaporozkiego“, by na miejsce gwałtownie obalonych nowych postawić—wciąż się tam spotykają. Im bardziej w XVII w. Niżowcy dziczeli i z rycerskich pierwiastków wyzuwali się, tem te wewnętrzne przewroty siczowe częściej przejawiają się. W chwili gdy po raz pierwszy widzimy niezaprzeczony ślad działalności K-i (w r. 1600), był on już „starszym wojska zaporozkiego“ i założona przez niego świątynia w Kijowie już się wznosiła. Zamoyski, zbierając siły Rzplitej przeciwko Michałowi, hospodarowi wołoskiemu, który oderwać chciał Multany od wpływów i zależności od Polski, dał hasło i Zaporożu, by pociągnęło za Prut dla połączenia się z wojskami polskiemi. Powszechnie znany ze swego przewodniczenia na Zaporożu, z ramienia Rzplitej, Jan Oryszewski (wielkopolanin) podążył wtedy na Niż, aby przyspieszyć wyjście Zaporożców pod hetmańską wiel. kor. chorągiew Jana Zamoyskiego. Przechował się list do hetm. w. kor., w którym Orysz. i K. donoszą, iż już zebrali kozacką piechotę, z którą płyną łodziami aż do Porohów do Kaniowa, a z Kaniowa dążyć już będą lądem do Kamieńca Pod., gdzie się miano połączyć z wojskiem kwarcianem. Zamoyski znać wyczekiwał niecierpliwie Niżowców, biegają bowiem często gońcy między jego obozem a Zaporożcami, dążącymi ku Multanom. Wiemy o paru takich kresach Niżowców: pierwszy, odebrany przez hetm. w. k., d. 19 wrześ., donosi, iż idą, śpieszą. Zapisano to przybycie gońca „*a Koska generali Cosacorum Zaporogiensium*“ (*Collectanea*). Drugi goniec d. 27 wrześ. przywiózł wieść niespodzianą; Kozacy donoszą: dawny starszy Koszka, podejrzany o tajemne knowanie z hosp. Michałem; zrzuciliśmy go, okuliśmy w kajdany i prowadzimy na sąd hetmański, a na jego miejsce obraliśmy nowego „starszego“ Hawryłę. Wieść była niespodziana; niewiadomo, czy hetman dał wiarę tak hańbiącym podejrzeniom; w każdym razie musiał być sąd, który bez zaprzeczenia uniewinnił K-ę, gdyż wkrótce potem widzimy go „starszym woj. zapor.“ na innych krańcach Rzplitej, poczciwie jej służącym, pod wodzą tegoż hetm. w. kor.—Cała więc smutna przygoda K-i z Niżowcami, gdy ciągnął na Multany, bronić znieważonego majestatu Rzplitej, była niczem innem tylko jedną z burz i intryg wewnętrznych Siczowników, jakie tam tak często spotykano; jeden to z licznych przejawów pospolitej u nich swawoli. We trzy tygodnie po owym drugim gońcu do obozu hetmańskiego od Niżowców miała miejsce pamiętna bitwa pod Bakowem (d. 18 paźdz. r. 1600); hospodar Michał haniebnie został pobity przez wojska Rzplitej. Kozacy w znakomitej szarży podczas tej bitwy złożyli dowody wielkiego animuszu bojowego. Przybyli oni do obozu, zdaje się na niewiele przed bakowską orężną wyprawą: ale nie wiemy, czy brał w niej udział Samuel K. (K. Górski: „Wojna z Mich.“ „Ateneum,“ r. 1892, T. IV). Prawdopodobnie K. tam walczył; prawdopodobnie tam nawiązały się stosunki poszanowania, jakie miał dla niego Zamoyski, za dni wojny inflanckiej, które wnet nadejść miały. — Jeżeli o udziale K-i w bakowskiej bitwie (Baków=*Bacovu*) mówimy z pewnem zastrzeżeniem, chociaż o ostatnie nawet zbyteczne w rzeczonej kwestyi, to faktem jest stwierdzonym źródłami dziejowemi, że K. od potrzeby bakowskiej do chwili gdy znika z widowni wypadków wciąż trzyma w swej dłoni „starszeństwo“ wśród Zaporożców; a więc od końca 1600 do początku 1602. Przejście ciężkie K-i z kozakami we wrześniu 1600 r., dowództwo owego Hawryły—było chwilowym, przemijającym epizodem. Pod imieniem Hawryły ukrywał się Krutniewicz Gabryel, jakiś duch wielce niespokojny, który i później ukazuje się około K-i, i gdy K. znika, miejsce jego zajmie ów Krutniewicz, już nienazywany mianem Hawryło.—Nazwisko K-i w tem zaraniu XVII w. bardzo popularnem się staje; sprawa udziału Zaporożców w wyprawie inflanckiej, w r. 1601, wyłącznie w jego dłoni spoczywała. Hetm. wiel. kor. Zamoyski przez gubernatora swych dóbr Chrząstowskiego, dowiadywał się o decyzyi mołojców stepowych, i Bartosz Wereszczyński (krewny biskupa) z Nowego-Wereszczyna (dzisiejszego Chwastowa *vel* Fastowa) z Kijowszczyzny, takie sprawozdanie w tej sprawie przesyła Zamoyskiemu (d. 15 kw. 1601 r.): ...„jest różność między nimi (kozakami). Czynił radę Koszka trzykroć, a w tych trzech nie pozwalali siła ich na potrzebę króla J. Mości. Nie spominają Inflant jedno Sweczyą, którzy się bardzo boją, żeby nie byli zawiedzeni na pohibel“... Takie były rozumowania owych 4000 Zaporożców, którzy w wołoskiej potrzebie brali udział i, po jej odbyciu chlubnem, odbywali zimowe leże w okolicach Białejcerkwi. K. znać ma nad nimi wciąż dowództwo i kieruje ich obradami; Bartosz Wereszczyński bowiem, w swych relacyach, głównie na jego zdanie się powoły-

Digitized by Google

wał. Ostatecznie K. w imieniu Zaporożców zgodził się, iż wezmą oni udział w wojnie inflanckiej, ale zawarto rodzaj umowy z Zamoyskim, która gdy przyjętą została, wyruszyli Niżowcy do dalekich północnych wybrzeży, gdzie walczyli ramię przy ramieniu z kwarcianem wojskiem Rzplitej, pod znakami hetmańskiemi. Była to chwila po buncie Kosińskiego i Naliwajki, gdy nad Zaporożcami zawisła banicya; trwało to niedługo. Rzplta orzekła, iż „Kozacy Zaporozcy“ w wojnie wołoskiej „godnie służyli“ a w szwedzkiej „służyć obiecali“ zdjęto przeto banicyę z uczestników buntów Kosińskiego i Naliwajki, z zastrzeżeniem jednak, że „wywiedzeni na posługę“ wojenną mają być zawsze pod posłuszeństwem „starszego“ mianowanego przez hetmana (wielk. koron.). To była jedna z ważniejszych zdobyczy tej umowy. („Vol. L.“ II, f. 1525). W wojnie szwedzkiej w Inflantach prowadzonej K. Niżowcami dowodzi, których liczono 2 tys. podzielone na 4 pułki, po 500 ludzi. Pułki, czyli „roty“, dzieliły się na setki a te na „kurzenie“, czyli rzędy. (K. Górski „Historya piechoty). Zwierzchność nad całą siłą miał starszy, nad rotami mieli przełożeństwo porucznicy (nazywano ich pułkownikami), nad połową roty assawułowie, nad setkami setnicy, a nad „Kurzeniami“ (składającymi się z 10) atamanowie. („Kijowska Star.“, T. LII, z 2). Mała ta armia Niżowców pod K-ą również „godnie“ służyła jak podczas wołoskiej potrzeby, zdobyła uznanie Zamoyskiego, ale doznała tysiąca prywacyi, które wprost uniemożliwiały działanie. Żołd ich, jak pospolicie w Rzplitej bywało, w terminie nie dochodził, konie dla braku paszy ginęły, śniegi i mrozy przerzedzały ich szeregi. Pomoc przynieśli niemałą, gdyby nie te prywacye bardziej jeszcze wydatną okazałaby się ona. Listy K-i do Zamoyskiego w liczbie czterech dochowały się, z d. 1 i 23 grud. 1 601 r., z d. 2 i 18 stycz. 1602 r. (Ob. „Listy Żółkiewskiego“, wyd. 1868 r.). Jeszcze zima nie dobiegła była do połowy a K. już pisze, iż dłużej Niżowcy pozostać nie mogą na Inflantach: „oznajmujemy, powiada d. 23 grud. 1601, iż i sami już dla wielkiej nędzy naszej na Ukrainę idziemy“... Około Nowego Roku, 1602, warunki stają się trudniejsze; starają się ich wstrzymać; Zamoyski, nie mogąc doczekać się we właściwym czasie żołdu dla żołnierzy, zastawia swe kosztowności za siedem tysięcy dukatów, dla zaspokojenia wojska; lecz i te wysiłki nie na wiele się przydają. K. pod wpływem ciężkich warunków żali się na miejscowość, w której konsystują, prosi by ich do innej miejscowości przeniesiono, z okolic Dorpatu, gdyż głód im doskwiera, pisze, aby „nam rozkazać, abyśmy w jakim żyznym kraju stanęli.“ Oczywiście nie było owych „żyznych krajów“. Zima srożyła się z całą mocą. D. 2 stycznia 1602 r. kreśli K. do hetm. w. kor. takie wyrazy: „łacniej pierwej było stać taborem, szałase łacniej było urobić; tak też i konie jeszcze lepsze były aniżeli teraz. A teraz ziemia zmarzła, kurzenie budować nilzia, konie też bardzo złe i tam myśmy posyłali towarzyszów swych, dowiadując się o żywności; tedy M. Panie żywności żadnej nie masz i drzew; jedno gdzie chata jedna albo dwie i to chrostem opleciona, tedy nam w taki pusty kraj nie masz po co. Do ostatku koni pozbędziem. Wszak Waszm. nasz M. Pan i sam dobrze raczy wiedzieć, że w pustych miejscach nietylko takiemu wojsku, ale i dziecięciu stać nilza“... W ciągu tych wzmagających się prywacyj czynią usiłowania, by ich zatrzymać. Wśród Niżowców powstają rady, co robić; bez uchwały całego kosza nie mógł wódz zaporozki żadnych stanowczych wydawać rozkazów, skrępowany był zawsze uchwałami koła bojowników, tak zw. Kosza (obozu). I tym razem K., pisząc znowu po dwóch tygodniach do Zamoyskiego, niedość że w swych decyzyach ogląda się na kosz, lecz żadnej decyzyi innej, niż zdanie jego bojowych towarzyszy, nie chce, a nawet „obawia się“ przedsiębrać. Wyraźnie to się uwydatnia w jego liście ostatnim, jaki jest dotąd znany. We dwa tygodnie po uprzednim, d. 18 stycznia 1602, K. w dłuższem piśmie tłumaczy się z niemożności dłuższego zostawania Niżowców w Inflantach; twierdzi, iż jego dalsze wstrzymywanie na śmierć mogłoby go narazić z ręki towarzyszy bojowych. Czytamy w tym „ostatnim“ liście takie wyrazy, tchnące szczerością: „...jakoż my wszystko (wedle) woli rozkazania J. Kr. M., tudzież i Waszm. naszemu Panu dogadzaliśmy póty, póki z nas być mogło, a iż teraz M. Panu nie przez co innego, jedno przez wielkie niedostatki nasze, służyć dali nie chcemy. Jako żechmy w radzie, we środę przeszłą rok złożyli—ruszyć się z tej ziemi: aczbychmy co inszego mieli postanawiać, gdyż się nam towarzystwo rozjechało, aczbychmy mieli co stanowić i z Im. P. Piaskowskim, tedyby nas to towarzystwo ukamienowali. Zatem i powtórze (powtórnie) WM. naszemu Mił. Panu łasce polecamy“... List ten, jak wszystkie listy K-i, kończy się podpisem zaznaczającym, iż przemawia w imieniu całego rycerstwa Niżowego, a podpis ten pospolicie tak brzmiał: „Wm. naszego Mił. Pana najniżsi słudzy — Samuel K-a starszy i wszitko wojsko Zaporozkie“.—Ostatni to głos K-i już o nim później nie słyszymy. Po kilku tygodniach, w marcu 1602 r., już Zaporożcy posuwają się z Inflant ku Ukrainie, już uszli nawet znaczny kawał drogi, skierowując swój pochód do górnego biegu Dniepru: on był dla nich gościńcem. Ale ich „starszym“ już wtedy widzimy Gabryela Krutniewicza, tego samego, który Zaporożcom przewodniczył po owej głośnej awanturze podczas potrzeby wołoskiej, gdy K. „zakuty był

Digitized by Google

w kajdany". W dalszym, powrotnym pochodzie prowadzi ich z Inflant Jan Kuczkowicz. Z drobnych tych okruchów materyału historycznego dochodzi się do przekonania, że K., acz stosował się do życzeń PP. Mołojców, z tymi niespokojnymi duchy nie dał sobie rady: odeszli z Inflant; a nim odeszli, obalili go z hetmaństwa, stawiąc natomiast Hawryłę (Krutniewicza) a nawet wśród tumultu koszowego zabito go. Sprawdziły się więc obawy K-i, by to towarzystwo nie ukamienowało go. Na stwierdzenie tej gwałtownej śmierci K-i z rąk długoletnich towarzyszy walk nie mamy dowodów, wśród materyałów dziejowych naszych, lecz jest maluczka, chociaż tym razem bardzo poważna wzmianka w ruskiej „kroniczce", tak zwanej „Borkulabowskiej", gdzie powiedziano: „tamże (tj. w Inflantach) toho Samujła ubito, a pochowano w Kijewie"... Poza tą lakoniczną wzmianką, zacytowaną w języku oryginału, brak innych wskazówek; ta wystarcza za inne. Widocznie, iż koniec swej bojowej egzystencyi znalazł w jednym z objawów swawoli zwykłej, acz niemniej znalazły się dłonie, które jego szczątki uniosły nad górny bieg Dniepru, a stamtąd łodzią przewieziono do cerkwi Mikoły Dobrego w Kijowie, którą ongi ufundował, w dzielnicy dolnej miasta, zwanej teraz Padół, a za rządów Rzpltej „municypalnem" miastem ją nazywano. Po K-e, jeżeli w materyałach histor. nie pozostało dużo śladów, to wśród pieśni ludowych, ukrainnych, jest pieśń o ucieczce Samuela K-i z niewoli tureckiej". Niema jednak na to dowodów, czy ta duma ludowa nie jest apokryfem, jak dość wiele z tego cyklu wyszło w XIX w., z pod pióra ross. pisarza, Srezniewskiego. Gdyby można wierzyć w jej autentyczność, przybyłby jeden fakt z życia K-i — jassyr turecki i ucieczka z rąk niewiernych; co wszakże jest tak bardzo możliwem w owej epoce i wśród życia na miedzach nieustannie ścierających się z sobą dwóch światów.—Źródła: „Listy St. Żółkiewskiego", (wyd. p. ks. Tad. Lubomirskiego, 1868); „Źródła Dz." (T. XXII); „Kwiaty i owoce" (Kijów, 1870, umieszcz. tam rozpr. Edw. Rulikowskiego „Przed kilkuset laty"); Kulisz „Mater. dla istor. wozsojed. Rusi", (Tom I, str. 77); „Kijewsk. Star." (tom XXV rozpr. C. Nejmana). A. W. Storożenko „Stefan Batoryi"...; Pietrow „Oczerki drewn. Kijewa" (1897, Kijów); „Istorya pieśni małoross. naroda" (Kijów, 1874.) M. D.

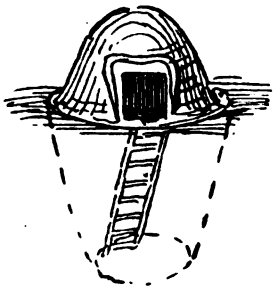

1

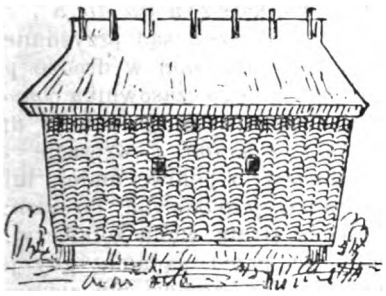

2

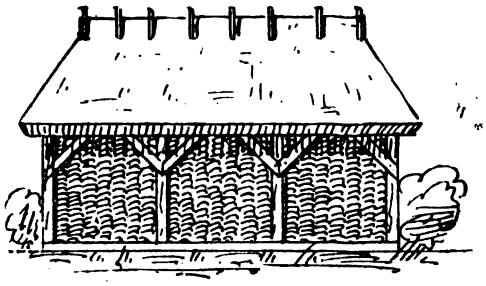

3

Fig. 43. 1. Ziemianka-kosznica przedhistoryczna (wykopalisko z Saksonii). 2. Kosznica na Podolu. 3. Kosznica z Przemyskiego. (Według Mokłowskiego „Sztuka ludowa w Polsce").

Kosznica—budynki plecione z chrustu. Archeologia wskazuje, że pierwotne budynki były plecione z chrustu, przedstawiały więc poniekąd wytwór roboty koszykarskiej. Takiemi były budy, które stały na terramażach italskich (ob.), a chrust był pokryty gliną. Rysunek odtwarza taką kosznicę z Saksonii. Takie budyki można jeszcze dzisiaj spostrzedz na Żmudzi lub na Podolu. Fig. 43 (2 i 3) podają ich kształty; K-ce podolskie cofają nas do odległej przeszłości, i słuszną jest uwaga J. Storhla „jeżeli patrzymy na wyrabiane dziś jeszcze w Galicyi beczki na ziarno, plecione ze słomy i pręci wiklinowych, albo na stawiane na Pobereżu K-ce na kukurydzę, to mimo-

Digitized by Google

woli stają nam przed oczyma jakieś prastare obrazy". Obrazy te odtwarzać pomaga Hellmold, który (w. XII) pisze: „Słowianie nie zadają sobie pracy przy budowaniu domów, lecz je plotą z chrustu, zaradzając tylko konieczności zasłonięcia się od burz i deszczu". K. Mokłowski „Sztuka ludowa w Polce' poświęca kilka stronic K-com, ztamtąd też są wzięte rysunki. Zastrzedz się jednak należy, przeciw wywodom jego co do rodowodów kosza zaporożskiego. Nazwa ta jego zdaniem ma pochodzić od przebywania kozaków w chatach-kosznicach. Tymczasem kosz zaporożski z wyrobami koszykarskiemi co do rodowodu lingwistycznego nic nie ma wspólnego: jest nazwą wziętą z tatarskiego języka. L. K.

Koszowata; miasteczko w gub. Kijowskiej, pow. taraszczańskim, m-ców 2 659, z czego 2 307 prawosławnych. Cerkwie dwie: Preobrażeńska i Bohorodiczna, obie po-unickie. — Obszar wynosi 33 147 dzies. ziemi, lasy 5 600 djes.; K. jest pod względem rolniczym i przemysłowym zagospodarowana. Posiada gorzelnię, browar, młyny, owczarnię rasy hiszpańskiej. Gleba urodzajna, piękne lasy dębowe. Początek tej osady sięga prawdopodobnie XIV w., kiedy po oswobodzeniu przez Litwę stron kijowskich od Mongołów powstają w tych stronach pierwsze zawiązki osiedlenia. Kolonizacya była potem często przerywana wskutek krwawych zagonów, wysyłanych przez ordę krymską, aż powstał cały system obronny, bo oprócz zamków stanęła i straż pograniczna, uformowana przez Kozaków. K. zaludniła się nanowo, Zygmunt August nadał ją Czernyszowi, potem przeszła do rąk Tyszkowicza, bojarzyna białocerkiewskiego, wreszcie otrzymał ją Lubar Ortrowski. Nastąpiły wojny kozackie i K. doznała wspólnego z całym krajem losu, W r. 1660 na mocy przywileju Jana Kazimierza otrzymał ją Stefan Młodecki, i w tej rodzinie została się do czasów najnowszych. W K-ej znaczne jeszcze wały wskazują na istnienie zamku, który stał na prawej stronie rzeczki Stany. — Przy Stepku koszowackim znajduje się wał 3 sążnie wysoki i szeroki. Ciągnie się on w kierunku wschodnim ku powiatowi bohusławskiemu. Według podania usypać go mieli greccy osadnicy. S. B.

Koszówki (*Psychina*)—grupa owadów łuskoskrzydłych czyli motyli (*Lepidoptera*) z rodziny prządek (*Bombycidae*). Motyle należące do tej grupy są małe i niepokaźne. Trąbki i głaszczków (*palpi mascillares*) brak; skrzydła przednie z jedną żyłką dorsalną. Samce latają w dzień lub w godzinach rannych; podczas spoczynku motyla skrzydła złożone dachowato. Samice mogą rozmnażać się partenogenetycznie. K-i otrzymały taką nazwę dlatego, że ich gąsiennice, nie posiadające nóg odbytowych, podlegają przeobrażeniom w woreczkach, które same sobie przygotowują z cząstek roślinnych. Charakterystycznem dla K-wek jest i to, że bezskrzydłe samice, podobne raczej do robaków, niż do motyli, nie opuszczają tych woreczków.—Do grupy tej należy rodzaj K-a (*Psyche*); ciało samca kosmate; skrzydła najczęściej pokryte tylko włoskami, przezroczyste. Poczwarki zimują najczęściej dwa razy.—W Europie spotyka się 15 gatunków, z których najpospolitszy *Psyche unicolor v. graminella*. Samiec koloru brunatno-czarnego; uwłosienie z domieszką białej barwy; szerokość 25 mm. Samice barwy białawo-żółtej, z dwiema ciemnemi liniami na stronie grzbietowej, na trzech pierwszych pierścieniach znajdują się brunatne plamki; długość 13—18 mm. Gąsiennice przeobrażające się w samców przygotowują sobie woreczek znacznie dłuższy, niż samic. Początkowo woreczki składają się tylko z jedwabistych nitek, dopiero później w miarę wzrostu gąsienicy do woreczka zostają dodawane kawałki łodyg i liści, które układa gąsienica dachówkowato. Cz. St.

Koszta sądowe. Wyraz koszt znaczy wydatek, nakład (franc. *depense*), ekspens (*expensum*). Stąd odróżnić wypada K. poniesione od zrządzonych (niem. *Kosten verursachen*), skazanie na koszta (*in die K., zu den K. verurtheilen*) lub przez sąd przyznane (*Kosten zuerkennen*). Wyraz sam w drodze przenośnej powstał z łacińskiego czasownika *constare* (stać razem być statecznym, jednakim np. *summa tamen omnia constant* i wreszcie kosztować *dimidio minoris* o połowę mniej, lub *victoria constabat morte plurimorum virorum*: zwycięstwo opłacone stratą wielu żołnierzy). W zakresie procesu przed sądami, gdy jeden drugiego narazi albo zrządzi mu zbyteczną krzywdę czynem lub zaniedbaniem mowa jest wtedy o szkodzie (ob.) lub stracie (ob.). Przez właściwe K-a s-e rozumie się najpierw wydatek jaki procesujący ponieść musi opłacając stemple, wpisy, honoraryum plenipotentów (*avoués*), obrońców (*avocats*), honoraryum woźnych za wręczenie pozwów, zjazd delegatów sądowych, honoraryum biegłych świadków i wynagrodzenie wykonawcom wyroku (K-a egzekucyjne). W dawnej Polsce synonimami K-ów s-ch były między innemi: pamiętne, opłata sądowa uiszczana za rozpoznanie sprawy cywilnej, przysądne płacone od czasu statutu warckiego w sprawach 30 grzywien przenoszących (Maciejowski III, 218; Burzyński I, 423) *perlucrum* w przeciwstawieniu *lucrum*: przezysk i zysk. Przedmiot lub suma zasądzona dekretem (wyrokiem) nosiła miano zysk *lucrum*. Wynagrodzenie szkód powstałych przy egzekucyi wyroku *perlucrum* przezyskiem nazywano. Ostatni wyraz używano także zamiast łacińskiej formy *missio in bona ex secundo decreto praetoris tj.* wprowadzenie w posiadanie dóbr (ob. Bandtkie II, 442/5, 455; Dutkiewicz 29, Burzyński I, 413).

Digitized by Google

Z kolei należało wnosić opłaty woźnym, akwokatom, wpisowe, skrzynkowe, sjazdowe itp. Zasadę, że przegrywający proces ponosi koszta zasądzone stwierdza konst. 1726 r. („Vol. Leg." VI, 435), choć rzadko one tak samo jak dziś pokrywały rzeczywiste wydatki. Można je było szczegółowym regestrem udowodnić i zaofiarowaniem przysięgi a wtedy dekretem objąć należało. (Konst. 1776 r., „Vol. Leg." VIII, 876). W Królestwie Polskiem do r. 1876 ówczesna procedura francuska mieści w sobie art. 130 tej ustawy: „Każda strona przegrywająca skazana będzie na K-a", lecz wolno było sądowi umorzyć je w całości lub w części w sprawach między małżonkami, wstępnymi, zstępnymi braćmi i siostrami, tudzież powinowatym w tymże stopniu, albo gdy strony wzajem pewne pretensye przegrywają (art. 131). Obrońcy mogli domagać się oddzielenia dla siebie K-ów, zaręczając, że największą część wydatków wyłożyli (art. 133). Aby zaś zapobiedz nadużyciom urzędników istniały szczegółowe przepisy dla urzędników stanu cywilnego (Post. Księstwa Warsz. 28 lutego i 4 marca 1809 r.), dla hypotekszyuszy (Post. Rady Adm. 10 marca 1819 r., Instrukcya 22 grudnia 1825 r., Post. Rady Adm. 7 czerwca 1827 r.), dla pisarzy sądowych (Post. Ks. Warsz. 6 marca 1811 r.), komorników i woźnych (14 października 1811 r.), tłómaczy (13 maja 1812 r.), biegłych (6 marca 1811 r.), archiwistów (30 grud. 1836 r.), dyety na podróż urzędników (4 października 1809 r., 2 marca 1816 r., 26 czerwca 1841 r., 2 lipca 1850 r.). Z wprowadzeniem nowej organizacyi sądowej w r. 1876 w Królestwie Polskiem procedura ogólna rosyjska odróżnia opłaty stemplowe, wpisowe, kancelaryjne, processowe wynagrodzenie stronie wygrywającej za „prowadzenie sprawy" i ustanawia szczegółowe taksy przez cały szereg ustaw i rozporządzeń. F. O.

Koszta sądowe w Polsce rozwinęły się przez stopniowe przelewanie funkcyi monarchy na jego czasowych lub stałych zastępców. Powstają one z konfiskat majątku całego, a następnie części — za pewne wykroczenia przeciwko porządkowi procesualnemu, wreszcie pod wpływem określających dążności zwyczaju (*mos*) przetwarzają się w ściśle określone opłaty pieniężne. Jednocześnie następuje ewolucya i co do osób, które owe opłaty pobierały. Zamiast monarchy czynności sądownicze wykonywają palatyn, kasztelan i specyalny sędzia. Ustala się zasada, że kary sądowe (a przynajmniej część ich) idą na rzecz tego, kto sądzi, ponieważ kary te wynosiły dość znaczne dochody, oraz zjawiała się konieczna potrzeba uposażenia urzędników — monarchowie stopniowo pozwalają się tej zasadzie utrwalać. Stąd już był tylko jeden krok do dalszego rozwoju, że nie tylko kary szły na rzecz sędziego, ale że wszystkie jego czynności winny być wynagradzane. Na kary zapatrywano się, jako na uposażenie sędziów, które było odpowiednikiem ich pracy, stąd za każdą ich czynność wymagano opłaty. Pogląd ten przeniósł się następnie i na otoczenie sędziego — pisarza (względnie kancelaryę sądu) i na innych urzędników, którzy podobne czynności sprawowali (np. sądy pograniczne — podkomorzy, komornik i t. d.). Z upadkiem władzy monarchicznej część dochodów z sądownictwa została ustąpiona wielkim właścicielom ziemskim, jak np. kościołom, ktorzy ze swego ramienia wprowadzali podobne instytucye w swoich majętnościach (np. biskupstwo wrocławskie w kasztelanii Milickiej). Statut Kazimierza W. wyróżnia od kar zwykłych — sądowe — *poenae judiciariae*, które opłacają podsądni za niezachowanie przepisów regulujących porządek, np. niestane, oraz wskazuje na opłaty — jako to pamiętne, pomocne (ob.) i t. p. W XIV w. pobierali owe opłaty sędziowie (względnie sądzący) i dochód z tego osiągnięty mógł dochodzić do stu grzywien rocznie; notaryusze prócz płacy za wpisy w księdze sądowej, wynoszącej 4 grosze, pobierali opłatę za zredagowanie wyroków i wydane wyroki, za akty działu i kupna, za przyłożenie pieczęci. Woźni pobierali opłaty za dopełniane przez siebie czynności po za sądem, jako to za pozwy, wałecze i inne. W razie nieotrzymania opłaty, mógł odmówić wykonania czynności. W XIV w. więc ustalił się już system opłat sądowych, pobieranych przez osóby, które czynności te sprawowały. Po za tem można wyróżnić system drugi, który się opiera na rozróżnianiu opłat zwykłych (za czynności) i nadzwyczajnych, do których należą kary. Wiek dążeń szlacheckich nie wprowadził istotnych zmian. Szlachta stara się przedewszystkiem o to, by na polu sądownictwa ograniczyć samowolę magnatów, by nie sądzono ich *de capitibus suis*, a podług ściśle określonych przepisów. Taką dokładność wprowadzają stopniowo statut warcki, i ustawodawstwo Olbrachta (1493, 1496). Ustawy nieszawskie usiłują jeszcze kilku rysami poprzeć poprzednio przytoczoną zasadę, i kasują opłaty, które składano na rzecz dawniejszych sędziów, później zaś pozbawionych tych atrybucyj sądowych, a mianowicie kasztelanów. Następnie starano się o obniżenie każdorazowej zapłaty i zastosowanie do istotnej wartości monety. Takie zamiany spotykają się w wielu konstytucyach XVI w. (np. 1577 i t. p.). Późniejsze czasy nie wprowadziły zmian, nie zmieniły systemu poborów, który przetrwał do XVIII w. przeniesiony i do trybunału. Do połowy XV w. część dochodu wciąż jeszcze przelewano do skarbu królewskiego, stopniowo a nieznacznie zanika to na drodze zwyczajowej — i odtąd koszta idą tylko na utrzymanie urzędników. Ostrowski daje taki przegląd K-ów sądowych w jego czasach. K. sądowe rozpadają się na dwie grupy: jedne oparte na ustawie, drugie na zwyczaju. Pierwsze ciążą na tym, kto

Digitized by Google

przegrał sprawę, drugie zaś bywają określone za pośrednictwo sądowe lub pozasądowe. Ta strona sądownictwa była nadwyczaj niedokładnie oznaczona i domagała się gwałtownej reformy. Jeżeli istniały przepisy, były one zbyt ogólnikowe, lub też nieodpowiadały nowym wymaganiom życia, ponieważ powstały w czasach ubiegłych, kiedy więc moneta miała zupełnie inną wartość. W r. 1577 przepisano, np. podkomorzemu od rozgraniczenia podług dekretu groszy trzydzieści, tyleż staroście, woźnemu sześć, urzędowi od zgodnie umówionych i usypanych granic połowę tej płacy, woźnemu groszy trzy. Tymczasem faktyczny stosunek wartości monety pomiędzy XVI a XVIII wiekiem przechodził nawet stosunek 1:10. Poza tem bezpośredniem wynagrodzeniem urzędników za ich czynności zachowały się opłaty sądowe, składane do kancelaryi. Wyżej wskazane braki wywołały reformę, która została wprowadzona w 1726 i 1768 r. Wtedy to dokładnie określono wszystkie obowiązkowe opłaty. „Vol. Legum“ VI, 441 mieszczą tablice tych wszystkich K-ów s-wych (z r. 1726). Opłaty te składały się z trzech kategoryj: 1) opłaty od dekretów, składane na rzecz pisarza ziemskiego od 15 gr. do 40 zł., i jednocześnie do skrzyni od 15 gr. do 6 zł. Były to opłaty od wszelkich papierów, wchodzących w zakres przewodu sądowego; 2) opłaty grzywien sądowych. Grzywny te były tylko określone w ten sposób, że ustawa przepisywała ściśle, wiele miano opłacać sądowi, zaś grzywny, przypadające pokrzywdzonej stronie, nie były z góry przepisane, lecz stosowano się każdorazowo do jakości przekroczenia. Grzywny były więc karami [za przekroczenie formy procesualnej jako to za zarzuconą ziemską i grodzką kondemnatę *in contumaciam* otrzymaną, za kondemnatę trybunalską, za sublacyę kondemnaty po zapisaniu komparycyi i t. p. Grzywny te wynosiły 14, 28, 48, 60 lub 90.3, opłaty za wszystkie papiery, wydawane przez urząd, wszystkie zapisy i t. p. czynności kancelaryjne, jako to „od publikaty, od estraktu z induktą“, od pieczęci, za blankiety, od wpisu do regestrów, od potwierdzenia kontraktu, od protestacyi i manifestacyi, od wpisu aresztów, oblatowania, obdukcyi ran, lub pokazania ciała zabitego i t. p. Za podstawę opodatkowania wzięto jeden arkusz, który powinien był obejmować 20 wierszy pisma. Opłaty wynosiły od 6 gr. do 1 zł. za arkusz, lub też 1—3 zł. za czynności zanotowania. Przepisy o K-ach s-ych miały być wywieszone we wszystkich urzędach, dlatego żeby interesowani mogli się w każdej chwili poinformować. Urzędnikom zakazano pobierać wyższe opłaty pod karą zwrotu *in triplo* pobranej sumy, *una cum privatione officii.* Sprawa K-ów s-ych uległa raz jeszcze przeistoczeniu podczas nowej reformy trybunału z 1768. Wtedy to wydano nową taksę („Vol. leg. VII, 710). Tabella z taką *Jurium cancellariae*: od rezygnacyi, donacyi, cessyi, transfuzyi zł. 2; od roboracyi kontraktów, skryptów zł. 1; od zapisów, kwitów, wizyi, intromisyi, aresztów, obdukcyi, prezent, manifestów, dożywocia zł. 1; od relacyi pozwów tak ziemstwa, grodu, jako y trybunału gr. 20; od pieczęci na iakiżkolwiek kontrakt lub pozew gr. 6; od plenipotencyi czy specyalney czy ordynacyjney, choćby na kilka lat uczynionej albo wadyalney gr. 2; od publikacyi *circa manifestationem* samemu woźnemu gr. 15; od prezenty pieniędzy, bydła, koni ze szkody wziętych gr. 2; od przeliczenia sum kapitalnych od tysiąca po gr. 3. Tak więc raz jeszcze przemieniono tylko trzecią kategoryę opłat, dwie inne pozostały bez zmiany. Taki system poboru należności jest wielce zbliżony do spółczesnego nam systemu, wytworzonego przez naukę skarbowowości, cechował on jednak tylko sądownictwo koronne. Na Litwie zachował się do ostatnich czasów dawny pogląd na K-a s-we, jako na dochód urzędników i z tego powodu i w systemacie poboru istnieje podział według osób: 1) opłaty pobierane przez sędziów: a) trybunalskich, przyczem ustawa wylicza dokładnie wszystkie rodzaje czynności, jako to pozwy, danie patrona, zeznania juramentu, naznaczenie statuicyi i t. p. Opłaty wynosiły od 1—2 kop groszy litewskich, zrzadka 1 zł. W żadnych sprawach na żadną stronę „*excessa* większe nad kop 40 skazywane być nie mają“. b) ziemskich i grodzkich, którym przykazano pobierać za swe czynności nie po kopie, a po złotym („Vol. leg.“ VI. 475, VII, 404); 2) opłaty pobierane: a) w kancelaryi trybunalskiej, płacono za każdy arkusz pisarzom, regentom i skrybentom (w stosunku 4, 2, 1) od 5 g.—1 zł. Pobór wykonywany był od arkusza, który miał zawierać 30 wierszy; b) przez pisarzów ziemskich i grodzkich („Vol. leg. VI, 487—8). Istnieją więc dwa systematy poborowe, jeden w zależności od czynności, drugi od osób, którym płacono, ułożone; oba jednak były dalszym rozwojem i wynikiem stopniowych zmian w ustroju poboru K-tów sąd. Obok tego w XVIII w. wypływa nowy podatek, który mógł podnieść dochody skarbu i w dziedzinie sądownictwa, wprowadzony na wzór instytucyj zagranicznych. W r. 1775 wprowadzono papier stemplowy, a zastosowanie jego do sądownictwa, istniało w następujących punktach: 1) od arkusza papieru na wszelkie *Actus* jurydyczne (kopie wyjąwszy) po wszystkich sądach krajowych — grosz srebr, 1; 2) co do wekslów, kart ręcznych, zapisów i kwitów *de pretio* dóbr arkusz jeden papieru — kosztów podług tabeli skarbu koronnego, dokładnie i ściśle ułożonej od gr. sr. 2 do zł. 2250 (od majątku 100 zł. do 995 tys. zł.); 3) jak wszelkie akta sądowe, tak „i sądów pogranicznych judykata“ mają wychodzić na papierze stemplowym („Vol. leg.“

Digitized by Google

VIII, 145, 889).—Por. Hube „Prawo polskie w XIII w.“ 1870; „Prawo polskie w XIV w.“; Dunin „Prawo mazowieckie“; Ostrowski „Prawo cywilne narodu polskiego“ (1787) II, 165—293. M. Han.

Kosztorys obliczenie kosztów zamierzonego przedsiębiorstwa, projekt wydatków, a w szczególności wykaz kosztów potrzebnych do wykonania pewnej budowli lub w ogólności jakiejś konstrukcyi. K. może być albo ogólny, w którym koszta podane są tylko w przybliżeniu, albo też szczegółowy, gdzie wszelkie koszta są szczegółowo przedstawiane i obliczane. W pierwszym wypadku potrzebny jest tylko szkic budowli z oznaczeniem zajmowanej powierzchni i wysokości jej, którą przyjmuje się od powierzchni ziemi do wierzchu gzymsu. Na tej zasadzie oblicza się kubiczność. w metrach sześciennych i mnoży ją przez odpowiednio przyjętą jednostkę ceny, tj. wartość 1-go metra sześć. Jednostka zaś ceny zależy od rodzaju budowli jej komfortu i stosowne do tego budowle podzielone są na kilka grup. Grupy te są: 1) budynki gospodarskie wiejskie i miejskie, jak zwykłe domy, stajnie, spichrze, stodoły, obory itp.; 2) budynki gospodarskie nieco zbytkowniej urządzone np. stajnie, wozownie—dalej zakłady przemysłowe bez wewnętrznego urządzenia, domy wielopiętrowe frontowe i oficyny prostej budowy, publiczne budowle zwykłe, jak szkoły wiejskie, kąpiele, koszary itd.; 3) domy wielopiętrowe i oficyny starannie wykonane, budowle publiczne ozdobnie wykonane, jak kościoły, szkoły, hale targowe, dworce kolejowe; 4) budowle publiczne monumentalnego charakteru jak kościoły, teatry, muzea; 5) katedry, ołtarze, ambony i wogóle przedmioty przemysłu artystycznego. Przeciętna wartość jednostki kubicznej budowli u nas obecnie przyjęta jest następująca: 1) grupa 1 metr. sześc. liczy się: gdy tylko parter—rub. 4, parter i 1-e piętro rub.—3.75; parter i 2 piętra—rb. 3.50; 2) grupa 1 metr. sześć. liczy się: gdy tylko parter rub. 7; parter i 1 piętro rub.—6.50; 3 piętra rub. 5.50; 4 piętro—rub. 5; 3) grupa 1 metr. sześc. liczy się: gdy tylko parter—rub. 8; parter i 1-e piętro—rub. 7.50; 2 piętra rub.—7; 3 piętra—rub. 6.50; 4 piętra—rub. 6. Grupę 4-ą i 5-ą należy obliczać tylko na zasadzie szczegółowego K-u. Przybliżoną wartość domów miejskich zwyczajnych tak frontowych jak oficyn 3 i 4-piętrowych oblicza się także od łokcia bieżącego budynku, a mianowicie: 1 łokieć bieżący domu frontowego liczy się rub. 800 do 1 000, a oficyny rub. 500 do 800. K. szczegółowy wymaga przedewszystkiem projektu budowli, dokładnie wypracowanego, wraz z detalami, aby na tej zasadzie można było oznaczyć wszelkie roboty w zakres tej budowli wchodzące, jak również materyał potrzebny i na zasadzie jednostek cen przyjętych oblicza się koszt poszczególnych robót jak i materyału. Przy sporządzaniu K-u szczegółowego uwzględnia się zwykle następnie działy robót: 1) grabarskie; 2) murarskie z obliczeniem materyałów murarskich, 3) kamieniarskie; 4) ciesielskie z obliczeniem drzewa potrzebnego; 5) stolarskie wraz z posadzkami; 6) ślusarskie; 7) szklarskie; 8) malarskie; 9) zduńskie; 10) sztukatorskie; 11) blacharskie; 12) brukarskie; 13) żelazne, jak ankry, balkony—dalej dekarskie, tapicerskie itp. W końcu osobna rubrykę stanowią wszystkie wyżej nie objęte roboty jak np. pozłotnicze, marmurowe, drenarskie, studniarskie, asfaltowe, wodociągowe, oświetlenie, ogrzewanie itp., jeżeli oczywiście jako większe nie są objęte osobnym tytułem. Nadto do tak otrzymanego K-u dodaje się jeszcze 3 do 5% całkowitej sumy na wypadki nieprzewidziane—przyczem sumę tą zaokrągla się. W podobny sposób sporządzają się K-y na budowę szos, dróg żelaznych i robót wodnych. Sporządzanie K-ów znane już były w starożytnosci. Titruvius bowiem już wspomina, że w Efezie, sławnem mieście Grecyi było prawo bardzo surowo orzekające, że budowniczowie wykonywający jakieś roboty, obowiązani byli objawić, co ta robota będzie kosztowała i koniecznie za tę cenę ją wykonać, gdyż inaczej zmuszeni byli dopłacać, wrazie gdy cena okazała się wyższą. Viollet le Duc wspomina, że we Francyi w XIV wieku był zwyczaj do projektu rysunkowego budowli dołączać szczegółowy opis i cenę roboty. M. H.

Kosztulski Jan (* w powiecie Lepelskim [gub. Witebska] d. 2 października r. 1790 — † w Warszawie d. 8 lutego r. 1869) lekarz polski. Po ukończeniu szkół w Witebsku przybył w r. 1810 do Wilna i wstąpił naprzód do wydziału filozoficznego w uniwersytecie tamtejszym, a otrzymawszy dyplom kandydata filozofii, przeszedł w r. 1813 do wydziału lekarskiego; zostawszy d. 26 maja r. 1818 magistrem medycyny, w d. 7 marca r. 1820 osiągnął dyplom doktorski po obronieniu rozprawy „De castratione“. Opuściwszy Wilno osiadł naprzód w Kownie, gdzie zajął się wykonawstwem lekarskiem; następnie od r. 1828 zamieszkał stale w Warszawie i tam był czynny do śmierci, zajmując kolejno stanowiska członka urzędu lekarskiego, akuszera miasta, lekarza więzienia karnego i domu badań, nakoniec członka Rady lekarskiej Królestwa Polskiego. W r. 1863 opuścił urzędowanie. W r. 1868 d. 29 maja doczekał się obchodu uroczystego pięćdziesiątej rocznicy rozpoczęcia zawodu lekarskiego i w kilka miesięcy potem przeniósł się do wieczności, zostawiając po sobie pamięć lekarza dobrego i człowieka zacnego. — Oprócz rozprawy już wymienionej drukiem ogłosił: „Zapalenie krtani po raz siódmy u dziecka czteroletniego, uleczone upustem 4 uncyj krwi i przystawieniem 14 pijawek“ (w „Pamiętniku Tow. lek. warsz.“ r. 1840, t. III, str. 25); „Poród utrudniony wo-

Digitized by Google

dną opuchliną mózgu płodu" (tamże, str. 57); „Śmiałe użycie krwi upustów w zapaleniach" (tamże r. 1841, t. V, str. 14); „Stwardniałe łożysko" (tamże r. 1845, t. XIV, str. 225); „Uwagi nad cholerą w r. 1852 w Warszawie panującą" (tamże r. 1853, t. XXIX, str. 213); nadto od r. 1853 do 1857 w tymże „Pamiętniku" ogłaszał sprawozdania ze szpitali więziennych.—Syn jego Karol († w Kutnie d. 27 maja r. 1871); również lekarz, kształcił się w Charkowie i opuścił uniwersytet tamtejszy z dyplomem lekarskim w r. 1848; w r. 1850 Rada lekarska Królestwa Polskiego przyznała mu godność doktora medycyny, poczem osiadł w Kutnie i zajmował się tam do śmierci wykonawstwem lekarskiem. Drukiem ogłosił: „Zrośnięcie pochwy macicznej u kobiety brzemiennej, odkryte w czasie porodu" („Tygodnik lek." r. 1849 № 18); „Zdarzenie krupu u mężczyzny 38 lat mającego" tamże, № 22) i „Purpura haemorrhagica aut variola nigra?" („Gazeta lek." r. 1871, t. XI, str. 201). — Por. L. Gąsiorowski „Zbiór wiad. do hist. sztuki lek. w Polsce" (t. III, str. 703 i t. IV, str. 51); autor przez pomyłkę ojca i syna wziął za jedną osobę, nazwaną przez siebie Janem Karolem; błąd ten sam popełnił również F. M. Sobieszczański w „Encyklop. powszech." S. Orgelbranda (t. XV, str. 702), skąd bałamuctwo to przeszło i do innych); życiorys Jana K-go ogłosił Girsztowt w „Tygodniku ilustrowanym" (1868, z podobizną); S. Kośmiński „Słown. lek. polski" (str. 241, o ojcu i synie) i J. Bieliński „Doktorowie med. promowani w Wilnie" (Warszawa 1886, str. 54) oraz „Stan nauk lek. za czasów Akad. med.-chir. wileńskiej" (tamże 1889, str. 248, 267, 294, 350 i 738; tylko o ojcu). D-r J. P.

Koszucki (Koszutski, Kossucki) Sebastyan (* na początku XVII w.), akademik krakowski, bakałarz sztuk wyzwolonych i filozofii. Brał czynny udział w sporach akademii z Jezuitami i pisał przeciwko nim broszury. Pierwsza z nich wyszła p. t. „Dowód memoryału Akademickiego, przeciw Deklárácyey zmyślonego Ziemiániná. Przez Sebastiana Koszutskiego Artium et Philos. Bákáłarzá Akád. krák. Roku Pásk. MDCXXXII" (Kraków 1632, w 4-ce, kart 8 nlb.); druga „Krótka Informatia o Swywoley Studentów Akádemiey Krakowskiey. Przez Sebastiàna" itd... (Kraków 1632, w 4-ce, kart 12). W tej autor uniewinnia młodzież akademicką. Opisuje, jakie się dzieją swywole, wyprawiane po miastach przez dworzan, czeladź i młodzież, stojącą po za obrębem Akademii a szczególnie przez żaków jezuickich; tymczasem niesłusznie wszystko na karb studentów idzie. Obydwie broszury wydane były w czasie gorących sporów między Jezuitami i Akademią, która broniła zapalczywie swego przywileju szkolnego i przeciwko otwarciu szkół jezuickich w Krakowie protestowała. Prócz tego K-go jest łacińska broszura: „Repotia Spectabili Domino Joanni Pernicki Consuli Vielicensi Stigario Żuparum, Dum Lectissimam Matronam Reginam Slawecka Coniugem Suam charsis. Ab officiosissimis Nymphagogis et hospitibus clarissimis, Domum suam deductam humanissime exciperet in Apollinis et Mussarum Choro. Per Sebastianum" itd... (Kraków 1634). Wspólnie z Mikołajem K-im wydał Sebastyan „Odezwa do prześwietney Delegacyi" (1774, folio karta 1). A. G.

Koszula — wyraz K. zaczerpnięty z łacińskiego i tego samego pierwiastku co koszary. Źródłem jest casa = chata. Casa z jednej strony dała początek niem. kaserne, franc. caserne, naszym koszarom, rosyjskim kazarmom, z drugiej zaś przez zdrobniałą formę w łacinie średniowiecznej *casula* habit (we włoskiem casula oznacza jeszcze chatę) zrodziła naszą koszulę.—Por. J. Karłowicz „Słownik wyrazów obcych". Red.

Koszulka, koszula pancerna, zbroja, ob. Kolczuga.

Koszulka Auer'a, tak nazywają od wynalazcy Auer'a rodzaj woreczka, który nasadza się na palnik gazowy—tym sposobem powstaje silne światło żarowe, nie pochodzące wprost od palącego się gazu, lecz od ciała rozżarzonego, które stanowi ową K-ę. K. ta składa się z tlenków metali cerytowych, głównie zaś z tlenków ceru, dydymu, erbu, lantanu, cyrkonu i itru. Wyrabia się przez nasycenie tkaniny bawełnianej azotanami wspomnianych metali i następne ogrzanie, przyczem bawełna spala się, azotany ulegają rozkładowi i pozostają tlenki w formie tkaniny. Natężenie takiego światła Auer'a dorównywa 30 do 90 świecom. Po 3 000 godzinach posiada jeszcze połowę światła pierwotnego. Światło ma tę właściwość, że nie rozgrzewa powietrza i wysyła mało promieni czerwonych i żółtych, a wiele niebieskich i fioletowych, wskutek czego wiele barw inaczej przedstawia się w tem świetle. M. H.

Koszutska Ludwika, z Jahołkowskich (* r. 1869 we wsi Popławach na Białej Rusi). Poświęciła się zawodowi pedagogicznemu, specyalnie metodzie Froebla, należała do pierwszych założycielek szkół freblowskich w Warszawie. Ogłasza prace z zakresu pedagogiki, krytyki literackiej i beletrystyki w czasopismach warszawskich („Prawda", „Niwa") i krakowskiem „Życiu". W wydaniu książkowem ukazały się: „W ogródku dziecięcym" (z J. Warnkówną, Warszawa 1893); „W domu" — 30 powiastek (Warszawa 1897); powieść „Z teki wrażeń" (Warszawa 1900); „Spotkanie" (1898, w książce jubileuszowej Świętochowskiego). A. G.

Koszutski Hilary (* 1822 r. we wsi Radzyny w poznańskiem), redaktor i pisarz ludowy i religijny; kształcił się w seminaryach duchownych w Poznaniu i Gnieźnie, następnie w uniwersytecie berlińskim, jest proboszczem

Digitized by Google

w Mielżynie (Poznańskie), dziekanem powiadzkim i kanonikiem honorowym metropolitalnym poznańskim. Wydawał pismo dla ludu „Rok wiejski“ od r. 1860; pisał wiele dla ludu, szczególnie żywoty świętych, jak: św. Jadwigi (Gniezno 1872), św. Stanisława, biskupa krakowskiego (Poznań 1867), św. Wojciecha (tamże, 1864), św. Baldomera (Pelplin 1879—1880), św. Guilielma (tamże 1879), św. Jana egipskiego (tamże 1879), „Żywoty świętych sług“ (odz. I Gniezno 1870, odz. II Pelplin 1878), „Żywoty św. Dziewic“ (odz. I Poznań 1865, odz. II Pelplin 1875). Prócz tego K. ogłosił drukiem: „Obrazek historyczny Mielżyna i kościoła parafialnego w Mielżynku“ (Poznań 1887); „Żywot św. Kunegundy“ (2 tomy); „Św. Stanisław Kostka, patron Królestwa Polskiego i jego wiek“ (Poznań 1882); „Żywot Wincentego Kadłubka“ (Gniezno 1870) i in. A. G.

Koszutski Karol, ob. Kosicki Karol.

Koszutski Nestor (* 1822—†1886 w Ks. Poznańskiem), ekonomista. Studya uniwersyteckie odbywał w Królewcu i Berlinie. Pracując potem na roli, zajmował się nadto praktycznie i teoretycznie sprawami ekonomicznemi. Brał czynny udział w organizacyi „Centralnego Tow. rolniczego w W. ks. Pozn.“ Ogłosił: „O kredycie gruntownym“. W rozprawie p. n. „Die polnische Frage in Lichte der Socialwissenschaft“ dał ostrą odprawę znanemu niemieckiemu ekonomiście Schultzemu z Delitzsch (ob.) za jego wycieczki przeciw Polakom. Zostawił w rękopisie niedokończoną „Ekonomię polityczną na tle filozoficznem“. St. A. K.

Koszutski Stanisław, tłómacz XVI w., wielkopolanin (z Pierzchna), dworzanin Mikołaja Radziwiłła i sekretarz Barbary (kilkanaście jej listów jego pióra ogłosił M. Baliński w „Pamiętnikach o Barbarze“), zasłużony w literaturze spolszczeniem kilku dzieł ważnych. Najpierw wyłożył księgi łacińskie Niemca, słynnego pedagoga, Reinholda Lorichiusza, „R. L. księgi o wychowaniu i czwiczeniu każdego przełożonego itd., Kraków, dziedzice Szarfenbergera r. 1558. Tłumaczenie, dokonane na życzenie księcia Syemyona Słuckiego, poświęca temuż K. z Wilna (8 lipca r. 1555) i prosi o wybaczenie, jeżeli polszczyzna nie dorównała łacinie („chociaby się jako nieforemnie polszczyzna poplotła, jakoż za prawdę trudno polską rzecz ku łacińskiej wieść“); wydanie opatrzył E. Gliczner własnymi wierszami na herb Słuckich i dodał tłumaczenie mowy Izokratesowej. Tłumaczenie K-go gładsze i płynniejsze, niż Glicynera, trzymającego się niewolniczo oryginału; zresztą skraca nieco K. tekst oryginału; o zastąpieniu licznych jego anegdot niemieckich polskiemi (co Górnicki w „Dworzaninie“ z włochem uczynił) K. nie pomyślał, chociaż już wzmianka polemiczna o Groźnym w przedmowie na to naprowadzić mogła. Cytacye oryginału z wierszów niemieckich kilka razy wierszem ośmiozgłoskowym nie najgorzej wyłożył (np. dłuższy ustęp z t. zw. Rennera), zresztą prozy i dla nich używał. Drugi przekład K-go, to w podobnej materyi dzieło Cycerona „De offciis“—„O powinowactwach (w późniejszych wydaniach: o powinnościach) wszech stanów ludzi księgi troje na język polski przez Stanisława K-go przełożone i krotkimi przypiskami objaśnione“ (K temu przydano żywot jego krótko zebrany itd.), w Łosku 1575, przypisane przez J. Kiszkę, krajczego lit., Janowi Chodkiewiczowi; drugie wydanie, w Wilnie u J. Karcana 1583 (z wierszami St. Grochowskiego); trzecie, tamże 1593 z epigramem Jana Kozakowicza; czwarte, tamże 1606 (z dod. przekładu B. Budnego „De senectute“ i „De amicitia“; ostatnie wydanie wyszło u Jezuitów wileńskich r. 1766 bez zmian.—Por. Estreichera Bibliografię XIV, str. 262 i 263. A. B.

Koszutski Stanisław (* 1872 w Ibramowicach w Krakowskiem), współczesny ekonomista. Studya prawne odbywał w uniwersytecie warszawskim i kijowskim, nauki polityczno-ekonomiczne w Paryżu. Zajmuje się głównie badaniem rozwoju przemysłu Królestwa. Ogłosił dwie prace, poświęcone temu przedmiotowi, mianowicie: „Rozwój przemysłu wielkiego w Król. Polskiem“ (1901) i „Rozwój ekonomiczny Król. Polskiego w ostatniem 30-leciu“ (praca nagrodzona na konkursie „Gazety Losowań“, r. 1904). Nadto wydał „Nasz przemysł wielki na początku XX stulecia“ (1905), obraz statystyczno-ekonomiczny. Opracował „Kwestyonaryusz dla korespondentów prowincyonalnych“, wydał „Zbiorek poezyj“, ogłosił przekład Ruskina „Droga do sztuki“. Pomieszczał rozprawy i artykuły w „Głosie“, „Prawdzie“, „Ateneum“, „Bibliotece warszawskiej“, „Gazecie Sądowej“, „Gazecie Hadlowej“ i t. p. Przeważnie zasila pisma postępowe. Prace jego ekonomiczne i publicystyczne uwzględniają w szczególności związek rozwoju ekonomicznego z zagadnieniami socyalnemi w duchu marksizmu. Jest adwokatem i zajmuje się również nauczaniem ekonomii w szkołach handlowych. St. A. K.

Koszyce, osada w gub. Kieleckiej, pow. Pińczowskim, nad rz. Szreniawą, o 2 w. od ujścia Szreniawy do Wisły, przy trakcie lubelsko-krakowskim o 14 w. od Proszowic. Około 800 m-ców. Ludność trudni się wyrobem sukna na ręcznych warsztatach, rzemiosłami, handlem zboża i rolnictwem. K. są bardzo starożytną osadą i należały oddawna do dóbr stołowych królewskich. Elżbieta, siostra Kazimierza W. a matka Ludwika, sprawując czasowo rządy kraju, nadała w r. 1374 K-om targi i zrównała co do swobód z Krakowem. Inwentarz sporządzony w r. 1733 przekonywa, iż dochody z miasta stanowiły uposażenie wielkorządcy krakowskiego. S. B.

Digitized by Google

Koszyce, niem. Kaschau, węg. Kassa, łac. Cassovia, stąd Kaszów, miasto stołeczne Węgier górnych i komitatu abaujturniańskiego (węg. Abauj-Torna varmegye), noszące tytuł wolnego miasta królewskiego, na pr. brz. Hornadu, w dolinie okolonej z trzech stron wzgórzami lesistemi i winnicami, a ku płd. otwartej, na wys. 211 m. n. p. m.; węzeł kolei koszycko-bogumińskiej, węgierskiej północno-wschodniej i nadcisańskiej; siedziba władz komitatowych, biskupstwa rz.-kat. od r. 1804, komendy wojskowej, sądu wyższego, urzędu podatk., pocztowego i telegr., urz. cłowego, izby handlowej i przemysłowej, filii banku austro-węgierskiego i t. d. Przez środek miasta płynie potok Czermely; nad jego brzegami wznoszą się przy głównej ulicy najpiękniejsze budowle. Ma 5 kościołów, 2 łac. św. Elżbiety (katedra) i św. Michała, 1 gr.-kat., 1 ewan.-reform. i 1 ewan. augsb. Najwspanialszą budowlą jest kościół katedralny św. Elżbiety, założony w r. 1324 przez żonę Karola I Roberta, a matkę Ludwika węgierskiego. Budowa ciosowa, w stylu starogotyckim, wnętrze kościoła w postaci krzyża z 5 nawami i 27 ołtarzami; ołtarz główny szafiasty z 48 staroniemieckiemi malowidłami; w oknach wspaniałe malowidła na szkle; na ścianach cenne obrazy stare. Budowę jego prowadzono prawdopodobnie podług planu francuskiego architekta Villarda de Honnecourt, który wówczas podróżował po Węgrzech. Główne wykończenie jej przypada na r. 1380, jakkolwiek jeszcze w XV wieku budowę prowadzono. Należy do najstarszych i najpiękniejszych kościołów na Węgrzech. Ma dwie wieże, z których niższa nieukończona. W r. 1856 rozpoczęto gruntowną jego restauracyę, którą ukończono r. 1896. Drugi kościołek p. w. św. Michała, w stylu gotyckim, pochodzi z XIII wieku (1260). Z budowli świeckich zasługują na uwagę dom komitatowy, magistrat, teatr (1899), górno-węgierskie muzeum (starożytności, monety, zbiory przyrodnicze, biblioteka), pałac biskupi z obszernym parkiem; z zakładów naukowych wymienić należy królewską akademię prawniczą (1904 r. było 238 słuchaczów, bibl. prawn. liczy 24 439 tomów), gimnazyum, szkołę realną, biskupie seminaryum duchowne, wojskowy zakład wychowawczy, zakład agronomiczny, 2 seminarya nauczycielskie, męskie i żeńskie), szkołę przemysłową i handlową, instytut doświadczalny robotniczy i t. d. Środkowa część miasta, dawniej silnie obwarowana, odznacza się regularnemi, czysto utrzymywanemi ulicami. Szerokie wały, na miejscu dawnych murów fortecznych, tworzące dziś miejsce promenad, oddzielają środkową część miasta od trzech rozległych przedmieść. Koszyce są miastem przemysłowem i handlowem. Młyny i tartaki parowe, browary, gazownia, prochownia, papiernia, cukrownie, gwoździarnia, garbarnie, olejarnie, fabryki cygar, octu, koniaku, skrobi, drożdży, dekstryny sukna, mebli giętych i parkietów. Szczęśliwe położenie K c przyczynia się do pomyślnego rozwoju handlu między Galicyą i Węgrami.— W r. 1880 było dom. 1660 i 26 097 m-ców, w r. 1900 dom. 2 151 m-ców 40 102, z czego na Niemców przypada 8%, Słowaków 23%, Węgrów 69%; rz.-kat. 25 797, gr.-kat. 3 817, żyd. 5 276, reszta ewang. Załoga wojskowa liczy 4 516 żołnierza. Za miastem są baraki wojskowe na 6 000 żołn. i 600 koni — Obszar gminy m. K. wynosi 16 097 morgów katarstr. Do obrębu gm. należą sąsiednie osady: 1) Benków (węg. Bankó-fürdö), 4 km. na płn.-zach. od K., klimatyczny zakład kąpielowy, 6 m-ców; 2) Piła Czermely, osada z 140 m-cami; 3) zakład kąpielowy Lajosforrasfürdö z 12 m-cami i 4) Külterületz 1 154 mk. (1 900).—10 km. na płn.-wsch. leży miejscowość Ránk (niem. Rankherbein) z sławnem źródłem wodotryskowem. K. są niemiecką osadą, powstałą obok starych Koszyc wyżnich (Oberkaschau). Stefan V podniósł je do rzędu miast królewskich. R. 1 290 otoczono K. murem warownym i z biegiem czasu K. stały się twierdzą, którą Ferdynand II znacznie rozszerzył, a Leopold I wzmocnił cytadelą. Król Karol Robert odstąpił K. palatynowi Amadeuszowi Abie, którego r. 1311 zamordowali koszyczanie, zrażeni jego gwałtownemi czynami. R. 1346 król Ludwik nadał mu prawo karania śmiercią, 1347 r. budzyńskie prawo miejskie, 1381 r. otrzymało prawo składu polskich i ruskich towarów i przywileje na jarmarki i targi, które odnowił król Zygmunt r. 1425. K. stały na czele związku 5 miast zachodnich Węgier w czasie rozruchów 1437 r. Od bitwy pod Mohaczem protestantyzm rozwielmożnił się w tem mieście, a miasto było miejscem zebrania przeciwników domu Habsburskiego, jak Boeskaya (zm. 1 606), Gabryela Bethlena (zm. 1 629), Jerzego Rakoczego I (um. 1648), Tökölego (1682—1683) i Franciszka Rakoczego II. Za Leopolda I była tu wyższa szkoła, czy też uniwersytet pod kierunkiem Jezuitów; w miejsce tego zakładu powstało gimnazyum i akademia prawnicza. Wskutek wojny węgierskiej w r. 1848 wojska austryackie pod wodą feldmarszałka porucznika hr. Schlika zajęły K. d. 11 grudnia t. r. Po bitwach pod Siksawą o Forrowem Schlik, cofnąwszy się do K-c, zmuszony był wyjść znowu w pole i d. 4 stycznia 1849 r. stoczył niedaleko miasta bitwę z wojskami węgierskiemi pod wodzą generała Mesarosza, w której Węgrzy stracili 10 armat, 6 jaszczyków amunicyi, 1 sztandar, 200 karabinów, 40 koni, 500 jeńców, a w dalszym pościgu przez lekką jazdę jeszcze 6 dział ciężkich, około 1 000 karabinów, wielką liczbę koni i jeńców. W bitwie tej legion polski odznaczył się przeciwko pułkowi piechoty, zwanemu Parmeńskim; cała kancelarya

Digitized by Google

Mesarona dostała się w ręce austryackie. W kwietniu 1849 wyparci zostali Austryacy przez generała Dębińskiego. Wreszcie 24 czerwca t. r. zajęły K. wojska rosyjskie pod wodzą księcia Paszkiewicza.—Biskupstwo rz.-kat. założone r. 1804 liczyło w r. 1900 parafij 197, wikaryj 94, świeckich księży 310, zakonników 32, towarzystw religijnych 10 (5 żeńskich) rz.-kat. 307 186. — Komitat abaujturniański (Abauj-Torna) utworzono r. 1881 z połączenia komitatu turniańskiego (Torna), najmniejszego w całych Węgrzech, z kom. abaujskim, z wyjątkiem 7 gmin., które włączono do kom. gienerskiego. Graniczy od zach. z kom. borszodzkim, gienerskim i spiskim, od płn. z szarysskim, a od wsch. i płd. z ziemnieńskim (Zemplin), obejmuje 3330,93 km. kw. z liczbą m-ców. 96 462, z czego 65% węgrów, 26.5% słowaków, 5.4% niemców i 3.1% rusinów; 56.4% gr.-kat., 26.3% ewan. reform., 10% żydów, 2% ewang. augsb. i 3.1% gr.-kat. Węgrzy zajmują przeważnie dawny komitat turniański, w abaujskim wszystkie narodowości powyżej wymienione. Słowacy zajmują przeważnie okolice górskie. Komitat dobrze nawodniony przez dolny Hornad i należy do najurodzajniejszych Węgrzech. W wschodnio-płn. części wzdłuż granicy ziemniańskiej rozpościerają się góry zwane czyli Sowarskie, w płd.-wsch. przytykają do stoków Hegyallya, a w części zachodniej góry Turniańskie, będące wschodniemi kończynami Rudaw węgierskich czyli Uhrońskich gór. Owoce, zboże i jarzyny udają się wybornie w dzielnicy abaujskiej; w płd. części, w okolicy m. Santo (węg. Szanto) udaje się uprawa winnej latorośli; wina tutejsze mało ustępują abaujskim. Znaczna hodowla bydła. Dzikiej zwierzyny jest poddostatkiem. W górach kopalnie złota, srebra, miedzi, żelaza, którego bogate pokłady i liczne huty żelazne są w dolinie Sidernejskiej (Dernö), glinka porcelanowa, gile, skamieliny.—Góry turniańskie wapienne przypominają pod wielu względami Kras; liczne przepadliny i groty ze stalaktytami. Dziko romantyczna dolina zadelska (Szadelö). Komitat dzieli się na 6 powiatów: 1) czerehacki, 25 osady, 25 036 m-ców; 2) füzerski, 55 osad, 32 m-ców; 3) göncki (Göncz), 28 os., 83 m-ców; 4) koszycki, 54 os., 30 334 m-ców (bez Koszyc); 5) siksawski, 48 os., 40 m-ców; 6) turniański, 45 os., 22 335 m-ców.—W pobliżu K. leży wieś Aba-ujvár, której komitat otrzymał swe miano.—Bibl.: Sedetzky S. „Reise über Jenvorów, Bochnia, Sandec, die Karpathen durch das Zipser Kominitat nach Eperies und Kaschau“ (1809). Groch „Kaschaid im XVII Jahrh.“ (W. „Pannonia“ 9).—Jeitteles L. H. „Über die in der Umgebend von Kaschau vorkommender Igel-Varietät.“ (Abhandl. der zool. bot. Ges., Wien, 1).—Krones Dr. J. „Zur ältesten Geschichte der Greistadt Kaschau.“ (Wien. 1864). Plath Dr. „Kaschauer Chronik.“ (Koszyce, 1860); Siegmeth K. „Das Abauj-Torna Gömörer Höhlengebiet“ (w „Jahrb. d. Ung. Karp Vereins Igló.“ t. XIV i XVII). Br. G.

z Koszyc Jan, po łacinie Ioannes de Cassovia, lekarz polski z połowy pierwszej wieku XVI, lata urodzenia i śmierci jego nie są znane, również nie wiadomo gdzie się wykonawstwem sztuki swej zajmował; wiadomo tylko, że uniwersytet Jagielloński przyznał mu stopnie filozoficzne w latach 1517 i 1519. — Por. J. Oettingera „Rys dawnych dziejów wydz. lek. Uniw. Jag.“ (str. 152) i Muczkowskiego „Liber promotionum“ (str. 164 i 169). L. Gąsiorowski nie wspomina go. Dr J. P.

Koszycki Grzegorz, lekarz krakowski z wieku XVII, nie znany bliżej, przez L. Gąsiorowskiego pominięty, stopnie filozoficzne osiągnął w Krakowie, w latach 1634 i 1638.—Por. Muczkowskiego „Liber promotionum“ (str. 301 i 307) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols.“ (str. 241). Dr J. P.

Koszycki przywilej. 1) Przywileje w wiekach średnich stanowią jedną ze zwykłych form sprawowania zwierzchniczych czynności przez monarchę. W nich książę (wzgl. król.) określał prawa, jakie miały przysługiwać pewnym osobom fizycznym lub prawnym, wyznaczył granice swemu *jus ducale* lub *jus principis* w zakresie pewnego mniej lub więcej szerokiego terytoryum, które wyłączono z pod ogólnego zarządu. Przywileje mogły dotyczyć bądź tylko pewnej gałęzi zarządu, jako to sądownictwa, obowiązków skarbowych itp., bądź też przelewały na uprzywilejowane osoby te prawa, z jakich korzystał monarcha, np. w dziedzinie poboru i podatków, bądź wreszcie zapewniały zupełną autonomię, tworząc w granicach państwa zupełnie niezależne samorządne ciała. W ten sposób terytoryalnie władza państwowa była ograniczoną, a na uprzywilejowanych przechodziły nietylko wszystkie przysługujące jej prawa, ale i obowiązki, jak przestrzeganie spokoju i bezpieczeństwa, naprawa dróg i mostów i t. d. Oprócz takich jednostkowych wyłączeń z biegiem czasu zaczynają się wytwarzać i przywileje ogólne. Z chwilą kiedy pewien stan czy też warstwa społeczna zdobyły sobie na drodze wyłączeń jednostkowych takie przywileje, które różnym jej członkom zapewniły różnego stopnia samorząd, stan ten może wystąpić do walki z władzą zwierzchniczą o wspólny ogólny przywilej—stanowy lub ogólno-społeczny. Dla wystąpienia muszą istnieć odpowiednie warunki zewnętrzne: osłabienie chwilowe lub dłuższe władzy państwowej, z powodu porażek wojennych, zmiany dynastyi i t. p. Przywilej taki obejmuje wszystkich uprzywilejowanych, nadając im wspólne i jednakowe wyłączenia, ograniczające władzę panującego. Posiada on jednak charakter minimum praw, to zn., iż zawarte w nim przepi-

Digitized by Google

sy zapewniają jednakowe stanowisko wszystkim przez przywilej objętym ludziom, co nie wyklucza, iż pojedyńcze jednostki lub całe grupy nawet używają większych wolności. W tym tkwi z jednej strony różnica pomiędzy faktycznym a prawnym ustrojem społeczeństwa, z drugiej zaś strony zawiązki dalszego rozwoju prawnego, który dąży do przyodziania w formy prawne stosunków faktycznych (w społeczeństwie). Takie znaczenie ma *magna charta libertatum* w Anglii, przywilej K. u nas i t. d. 2) Pierwsze ogólne przywileje. Z prywatnych immunitetów przechodziło społeczeństwo tej lub innej dzielnicy polskiej do ogólnych przywilejów jeszcze w czasie poprzedzającym w. XIV. Doprowadzały je do tego zewnętrzne przyczyny, które pozwalały społeczeństwu wyraźne postawić żądania, jakie ubiegający się o tron krakowski książęta uznawać musieli. Potężni możnowładcy (duchowni i świeccy) zmuszali książąt do przyobleczenia w formę przywileju tych rzeczywistych stosunków, jakie się wytworzyły, lub też uzyskują od nich zapewnienie sprawiedliwych rządów. Oprócz więc uzyskania przewagi, zawiera społeczeństwo jak gdyby umowę z monarchą, która mu dała w ręce tytuł do walki. Na zjeździe Łęczyckim dał Kazimierz takie zobowiązanie, zatwierdzone później przez papieża Aleksandra II (1180) („Mon. Pol. Hist." II, 401). Władysław Laskonogi w r. 1228, uznając Bolesława swoim następcą (*substitutus*), na tej drodze zapewnił sobie przychylność społeczeństwa, iż obiecał bronić ziemi od wrogów, rządzić baronami i szlachtą (*nobiles*) bez nadzwyczajnych ciężarów, usunąć sądy niesprawiedliwe, zachowywać wszystkie sprawiedliwe prawa, stosując się do rad biskupa krakowskiego i dygnitarzy, zachować nietknięte wszystkie posiadłości kościoła i zapewnił zwolnienie od wszystkich ciężarów i nadzwyczajnych podatków (Kod. kat. krak. I, 26 № 19). Wreszcie, Wacław II w r. 1291 kupił sobie możnych krakowskich i sandomierskich za cenę umowy w Lutomyślu. Kościół, panowie, rycerstwo, mieszczanie i wszyscy poddani tych ziem zachowani będą przy swych dawnych prawach, udzielanie godności i urzędów następować będzie za radą biskupa i dygnitarzy zgodnie z dawnym zwyczajem; rycerstwo otrzymywać będzie wynagrodzenie za służbę wojenną na dawnych zasadach; dawne donacye na rzecz duchowieństwa, klasztorów i rycerstwa zachowują moc obowiązującą, król nie będzie naznaczał nowych niestosownych podatków, nie będzie znosił przestępców w kraju, szlachta i rycerstwo, jak również osoby duchowne i świeckie bezpiecznie żyć będą w swych domach i majątkach (*ib.* 130 № 94). O ile pierwsze przywileje są tylko bardzo ogólnikowym zawarciem umowy i dla społeczeństwa właśnie taki charakter głównie posiadają, t. j. zapewniają mu znaczenie jednej z dwu równych stron kontraktujących, o tyle już akt lutomyski posiada charakter wyraźnie arystokratycznego uprzywilejowania. Sfery rządzące w ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej oddają zwierzchniczą władzę Wacławowi za zupełnie konkretne zapewnienie im pierwszego miejsca w tych dzielnicach, za uznanie ich praw do spółudziału w rządach i utrzymanie ich stanu posiadania. Jest jednak pewna różnica pomiędzy temi przywilejami—a późniejszemi, są one aktami dzielnicowemi, a przytem dzielnica odgrywa tu rolę zupełnie zamkniętej całości, gdy tymczasem późniejsze przywileje są ogólno-polskiemi, nawet jeżeli każda ziemia dostawała osobny dokument. 3) Warunki powstania przywileju K-go. Po długich latach zamieszek i rozdrobnienia następuje okres jednoczenia państwa. Rządy sprawowane w imieniu Wacława, a potem Władysław i Kazimierz usiłują nietylko zewnętrznie połączyć zebrane kraje, ale dążą również do stworzenia jednolitego wewnętrznie państwa. Organizacya starostów (i oprawców) umożliwiła bardziej sprężystą działalność administracyi na całej przestrzeni państwa, a wiece ustawodawcze Kazimierza miały i pod względem sądownictwa zespolić dzielnice, dążyły do zjednoczenia drobnych części w większe ciała jednolite. W dziedzinie samego społeczeństwa następuje coraz większe zespolenie się. Wśród wyższych sfer duchownych i świeckich wytwarza się świadomość wspólności interesów ogólnych, wspólności stanowej, która w pewnych wypadkach potrafiła nawet przełamać interesy prowincyonalne. Przytem sfery możnowładcze (dygnitarskie) przez długoletnie zamieszki pomiędzy książętami wyrobiły w sobie poczucie potęgi politycznej i świadomie usiłowali to swoje stanowisko utrzymywać wbrew wszelkim uroszczeniom władzy. Rycerstwo (*milites*)—nie odgrywa roli czynnej, ale jako siła bierna posiada najistotniejsze znaczenie w życiu politycznem, i zapewnienie poparcia z jego strony jest równoznaczne z zapewnieniem przewagi wewnątrz państwa (np. bunt Alberta). Organizowanie się na nowych zasadach, rozwinięcie świadomości narodowo-stanowej zaczyna do nich przenikać. Mieszczaństwo złamane nie posiadało już w w. XIV tej siły, jaką rozporządzało w okresie najzaciętszych walk o tron krakowski. Powyżej rozpatrzone fakty, które uprzystępniły baronom przywileje, były w istocie rzeczy niczem innem, jak elekcyami książąt, przyczem elekcye te odbywały się w granicach, przewidzianych przez polskie piastowskie prawo spadkowe. Hypotetyczne prawo do tronu mają wszyscy potomkowie rodu książęcego, mężczyzni, potomkowie męskich, a także i żeńskich przedstawicieli tego rodu. Książę może powołać kogokolwiek z tych krewnych do tronu, nie będąc skrępowanym stopniem pokrewieństwa. Tak więc dalszy krewny po linii dzieli może być powołany do tronu, zamia

Digitized by Google

bliższego po mieczu. — Na tej podstawie prawem desygnacyi rozporządziło społeczeństwo w 1291 r.; z tego też korzysta Kazimierz kiedy rozpoczął pertraktacye z Karolem Robertem węgierskim.—Walka z Krzyżakami, utrata Pomorza—najwyraźniej wskazywały na to, że okres stosunków taki, jaki się rozpoczął za Łokietka, musi doprowadzić do ostatecznej rozprawy. Kazimierz usiłował zawrzeć z niemi pokój, a jednocześnie szukano sprzymierzeńca, któryby był naturalnym wrogiem niemczyzny. Małżeństwo z Aldoną miało ułatwić przymierze z Litwą, pozostawało jeszcze zjednoczenie się z Węgrami, na których napierali Niemcy. Przymierze to mogło najłatwiej być urzeczywistnione na drodze unii osobistej, t. j. przez rezygnacyę następcy tronu węgierskiego na korzyść króla polskiego. Ludwik węgierski był synem Jadwigi Łokietkówny i posiadał takie same prawa do tronu, jak śląscy lub mazowieccy Piastowie. Podczas najcięższych rozpraw z Krzyżakami zawiera Kazimierz w Wyszehradzie w 1339 r. przymierze, na mocy którego „rezygnuję królestwo panu Ludwikowi... ponieważ nie miał syna i na to wydali dokument". Ale umowa ta nie została zawartą bez udziału społeczeństwa. Królowi towarzyszyli biskupi i baronowie i za ich zgodą i wolą traktat zawarto (*cum episcopiis et baronibus regni sui et consensu et voluntate omnium illorum*) („Chronicon Budense", ed. Podhraczky s. a. 1339). Z całego traktatu wyraźnie wynika, że szło o zapewnienie sobie sprzymierzeńca przeciwko Krzyżakom, oraz że króla i jego otoczenie nie opuszczała troska o niezależność Polski. Ludwik zobowiązuje się nie naruszać granic Polski, oraz odzyskać utracone kraje, a zwłaszcza Pomorze swojemi wojskami i na swój koszt, nie mianować starostą obcokrajowca, nie będzie nakładał nowych podatków i poborów, uszanuje wszystkie prawa i zwyczaje i przywróci dawnym prawom ich moc obowiązującą (Mon. Pol. Hist. II, 638 — 9). Prawa do tronu przyznano nie tylko Ludwikowi, ale i bratu jego Janowi i ich męskim potomkom. Chociaż społeczeństwo wzięło udział w tych obradach, jednakże kiedy kwestya wstąpienia Ludwika na tron stała się faktycznie aktualną, społeczeństwo już teraz ze swoim programem i żądaniami występuje wobec króla. Panowanie Kazimierza zbliżyło bardziej Polskę do Europy zachodniej i pozwoliło polskim baronom bardziej zaznajomić się ze stanowiskiem arystokracyi zachodnio-europejskiej. Stąd musiało i w śród nich zrodzić się dążenie do podniesienia swego stanowisko na drodze prawa i do osiągnięcia tego, z czym się spotykano w Pradze i Budzie. Długosz opowiada (Hist. Pol. III, 253), że za radą króla wyjechali w imieniu całego Królestwa posłowie: Jan kasztelan Wojnicki, Floryan prepozyt i kanclerz łęczycki, Piotr Wojski i Pełka, podkomorzy [królewscy. Ale raczej wydaje się cała ta wyprawa przedsięwzięciem, które wyłoniło się wyłącznie z pośród samego możnowładztwa świecko-duchownego, za czem przemawia choćby tylko sposób wyrażania się o ostatnich dwóch Piastach, którzy jakby wybierali podatki ponad zwykłą ustaloną normę. Faktycznie poselstwo przedstawiało wszystkie stany, chociaż działało w interesie panów świeckich, którzy otrzymali osobne dokumenty (Kod. Wielk. III, 38 № 1328), i duchownych, którzy również dla siebie przywilej otrzymali (Kod. Kat. Krak. I, 256, № 201)—d. 24 stycznia 1355 (w Budzie). Król obowiązuje się nie pobierać żadnych podatków i poborów od kleru, szlachty i mieszczan, ponad zwykłą ustaloną normę, kraj będzie płacił tylko tyle, ile podlega królewskiej komorze albo królewskiemu prawu, lecz mieszczanie mogą ofiarować na wypadek konieczności nadzwyczajne dary, chociaż król ich nigdy do tego zmuszać nie będzie. Król w podróżach po kraju nie będzie urządzał stacyj w dobrach kleru, szlachty i innych ludzi, nie będzie na tej zasadzie wymagał żadnych opłat, wszystko będzie nabywał za pieniądze, ale stacya może mieć miejsce za zgodą właściciela majątku. Król obowiązuje się wynagradzać ziemian za wszystkie straty, jakie poniosą w wyprawach po za granice Królestwa, król uznaje wszystkie inne istniejące przywileje, z których korzysta cała ludność—książęta, prałaci, kościoły, osoby kościelne, baronowie, magnaci, panowie (*proceres*), rycerze, szlachta, miasta, wsie i ich ludzie. Faktycznie społeczeństwo i teraz nie otrzymało jakichś konkretnych zapewnień, poza dokładnym określeniem władzy monarszej w dziedzinie skarbowości na gruncie istniejącego zwyczaju oraz w dziedzinie wojskowości, gdzie na całą Polskę rozszerzono zwyczaj wielkopolski, ujęty w przepis 17 statutu wielkopolskiego (wyd. Hubego). Kraj zaś obowiązywał się uznać prawa Ludwika i Jana i ich męskich potomków do tronu, lub też w przeciwnym razie miał wypłacić najstarszej córce Ludwika, w dzień ślubu 5 000 kóp gr. praskich.—W r. 1370 zmarł Kazimierz, nowy monarcha wszedł w swoje prawa i pomimo oporu Wielkopolan koronował się w Krakowie. Podczas koronacyi złożył przysięgę na przywileje, o części których tylko zachowała się wiadomość. Pomiędzy innemi zaprzysiągł, że nie będzie zmniejszał granic królestwa, jak o tem mówi przywilej K-i. Mamy tu więc do czynienia z wyraźnym zaprzysiężeniem paktów, przyczem — istnieje już zupełnie świadomy stosunek umowy pomiędzy królem a narodem, król bowiem mówi „*sumus et fuimus obligati nostris juramentis*". Ciągle powtarzające się paktowania z obcym monarchą wprowadzają nowe zjawisko do ustroju państwowego Polski. Ludwik, mający prawo do tronu na mocy pokrewieństwa, zostaje uznany królem na mocy zaprzysiężonego pod-

Digitized by Google

czas koronacyi kontraktu, który z resztą zapewniał prawa tylko jego męskim potomkom. Nowy monarcha wszedł w swoje prawa, zapomniał jednak o zobowiązaniach. Nadzieje w nim pokładane zawiodły: Ludwik nie zajmował się sprawami rządu, myślał tylko o skarbie i zapewnieniu dziedzictwa polskiego jednej z córek. Faktyczne rządy były złożone do rąk Elżbiety i Władysława Opolczyka, którzy nie mogli przeszkodzić zupełnemu rozwielmożnieniu się anarchii w kraju. W dodatku morowe powietrze porywa tysiące ofiar (Janko 317). Wszystko to wzbudziło niezadowolenie względem dynastyi i jeszcze bardziej utrudniło wprowadzenie w czyn pomysłów Ludwika. Król ucieka się do środków, jakie mu dawał ówczesny ustrój skarbowy. Możnowładztwo zaś usiłuje zjednoczyć dotychczas bierną masę gminu rycerskiego; opornymi okazali się zwłaszcza rycerze wielkopolscy. Król usiłuje stworzyć sobie oparcie wśród możnych krakowskich przez dary i ekspektatywy. Dla urzeczywistnienia planu zapewnienia tronu jednej z córek Ludwik zwołuje zjazd panów polskich; dla zupełnej swobody działania wybiera miasto pograniczne na stronie węgierskiej, Koszyce. Pierwsze zgromadzenie odbyło się w r. 1373. Król za ustępstwa udzielić chce ze swej strony ustępstw podatkowych. Warunki zewnętrzne wydawały się bardzo korzystne dla króla. Król bowiem rozkazał pobrać poradlne, po 6 szkojców z łanu („Mon. Pol. hist.“ II, 663), oraz po jednej mierze żyta i jednej owsa. W kraju wybuchło niezadowolenie, król więc mógł się spodziewać, że na tej drodze uzyska pożądaną zgodę co do praw swych córek. Pomimo to baronowie i rycerstwo nie ustąpili i tylko od miast udało się wydobyć zgodę, ale z miastami była sprawa lżejsza, gdyż utraciły one swe dawniejsze znaczenie, a przytem przywilej budziński zapewnił królowi więcej praw w stosunku do nich, niż do innych warstw społecznych. Miasta uznały prawa Ludwika i jego następców obojga płci (*utriusque sexus*) („Kod Wielk.“ № 1689, 1690). W roku następnym król znowu zwołał zebranie do Koszyc. Panowie małopolscy zgadzają się wreszcie na żądania króla, zwłaszcza czynną pomoc okazali: Zawisza, późniejszy biskup krakowski i jego krewni, największy opór stawiło rycerstwo wielkopolskie. Zamknięciem w mieście zmuszono opornych do zgody. Rycerstwo ze wstydem (*satis pudorose*) zgadza się złożyć hołd na wierność córkom króla, wstydzili się bowiem, że im będą kobiety panowały“ i otrzymuje w nagrodę uroczysty przywilej, który miał zastąpić wszystkie dawniejsze. Nowy przywilej nosi datę 17 września 1374 r. („Mon. Pol. hist.“ II, 710, 711).—4) Tekst przywileju K-go. Tekst przywileju zachował się w dwóch redakcyach: jedna według oryginału w arch. Czartoryskich w Krakowie, drukowany w „Kod. Wielk.“ III, 425 № 1709, druga — wydana przez Łaskiego w jego „Commune privilegium“ f. 40—1 (także „Vol. Legum“ I, 55—58 Bandtkie „Jus. Polon.“ 184—6) pod n. „Privilegium Ludovici regis firmans omnes literas, jura et libertates per antecessores ejus indigenis regni Polonie concessas, per quod novas exemptionses suas regno dedit pulchras et perutiles, ut privilegium continet“. Porównanie obu tekstów naprowadza na wniosek, że pierwsza jest autentykiem przywileju, zaś druga — została wydaną nie z oryginału, lecz z późniejszego dość nieporządnego odpisu. Jest-to zrozumiałe, gdyż późniejsze przywileje zastąpiły całkowicie przywilej K-ski, a kiedy było potrzeba tego tekstu do statutu Łaskiego, przygotowano go byle jak. Wobec tego przy badaniu należy uwzględniać tylko pierwszą. — 5) Treść przywileju i jego znaczenie. Postanowienia tego przywileju mogą być sprowadzone do następujących punktów: 1) poprzednie postanowienie co do praw do tronu tylko potomków męskich zostają skasowane za zgodą i wolą (*consensu et voluntate*) baronów, rycerzy i szlachty; uznano natomiast dla braku męskich potomków prawa linii żeńskiej. Monarchą Polski będzie to z dzieci królewskich, które przeznaczy Ludwik na tron tego królestwa lub kogo wybiorą obie królowe, starsza i młodsza Elżbieta. Baronowie, szlachta, panowie, mieszczanie i wszyscy mieszkańcy zgodnie z zobowiązaniem hołdowniczem mają uznać, wybraną osobę za prawdziwego monarchę i następcę. W razie śmierci przeznaczonego do objęcia dziedzictwa następny członek rodziny zajmuje jego miejsce, przyczem prawa do tronu przechodzą tylko na potomków w linii prostej faktycznie panującego w Polsce. Moc podstawowa tego artykułu polega na zastąpieniu praw dziedzicznych przez prawo, wypływające z umowy, jako ze źródła, oraz przez zmianę dawnego osobistego usunięcia kobiet od tronu nadaniem im absolutnych do niego praw. 2) król obowiązuje się nie uszczuplać granic państwa, raczej rozszerzać je, stosownie do przysięgi koronacyjnej. 3) król zwalnia całą ludność ziemską (baronów i rycerstwo) od wszystkich podatków i osobistych posług (*collectis, dacionibus, constitutionibus, exactionibus sive tributis, ab omnibus serviciis, vexacionibus, angariis et perangariis in rebus et in personis*), za wyjątkiem opłaty 2 groszy z łanu i służby wojennej dla obrony państwa od wrogów.—To zwolnienie było właśnie ceną, za którą król uzyskał zgodę stanów dla swoich projektów. Tę myśl wyraża tekst, który głosi: „ponieważ szlachta królestwa uczuwa względem nas szczególną miłość i przyjmuje na tron nawet nasze potomstwo płci żeńskiej, jak gdyby męskiej, więc my za zasługi ich, wierną służbę i wolę uważamy, że należy ich wynagrodzić“. Szło tu głównie o tę „wolę“, o zgodę na przyjęcie córy królewskiej, gdyż służb Polacy Ludwikowi nie okazali do tej pory. Uwolnienie po-

Digitized by Google

legało na unicestwieniu ostatniego śladu królewskich praw poradlnego, ale *in signum summi dominii et in recognitionem coronae* kraj obowiązuje się do płacenia 2 gr. z łanu. W rzeczywistości podatek ten pobierano nie od właścicieli ziemskich ale od ich włościan, osiadłych na prawie polskiem czy niemieckiem z łanu albo źrebia (*de quolibet manso vel sorte locatis et possesiis*—zdaje się należy w ten właśnie sposób tłomaczyć). Należy składać pieniądze około św. Marcina (11 listopada) w monecie polskich groszy, których 48 sztuk idzie na jedną grzywnę (*marca*). Ograniczenie to nie dotyczyło kleru, w stosunku do którego król i nadal korzystał ze swych praw, przyczem pobory nieraz sięgały do 24 gr. („Mon. Pol. Hist." II, 682). 4) W razie wyprawy poza granice państwa na królu ciąży obowiązek zwrócenia rycerzom wszystkich wydatków i wynagrodzenia ich za jeństwo. Ma to mieć miejsce czy król sam prowadzi wojsko, czy też kiedy wyprawa odbywa się nie pod jego dowództwem. 5) Naprawa danych zamków w czasie pokoju jest obowiązkiem królewskiego burgrabiego, w czasie wojny mieszkańcy pogranicznych okręgów (*districtus*) mają pomagać w ich zachowaniu i odnawianiu. Z dawnego obowiązku ludności pozostały tylko nieliczne ślady, a przytem zachowały się tylko na kresach i w określonym czasie *discordiarum*, zaś jako stały obowiązek przeszły od ludności na królewskiego urzędnika. 6) Jeżeli dla obrony lub korzyści państwa okaże się koniecznem zbudowanie zamku nowego, to o ile to zajdzie za radą i zgodą (*de consilio et consensu*) baronów, zmuszeni są *eidem regni proceres* do pomagania przy budowie; o ile król zdecydował takową budowę bez wiadomości i rady *nobilium et procerum*, musi ją wykonać na swój koszt. Królewska rada nie zapomniała więc o prawnym zabezpieczeniu swego przeważającego stanowiska, ujmując w przepis prawa praktykę czasów ubiegłych, stanowi jako zasadę, że brak zgody z jej strony uwalnia kraj cały od spółdziałania zamysłom królewskim. Rada występuje więc i prawnie jako przedstawicielka całego kraju, wzgl. dygnitarzy i wielmożów. 7) Wszystkie dożywotnie dostojeństwa i godności ziemskie, jako to wojewody, kasztelana, sędziego, podkomorzego i inne, nie będą udzielane cudzoziemcom (*hospitibus, extraneis*), lecz tylko miejscowej ludności ze szlachty tej ziemi, w której urząd będzie wakował. Wszystkie te godności, jak i urzędy (*officia*), nadal korzystać będą ze wszystkich przywilejów, jakich zażywały za Władysława i Kazimierza. Artykuł ten miał na celu zabezpieczenie wyższych godności od zakusów magnatów węgierskich, oraz nadawał partykularyzmowi, który się rozwinął z ustroju dzielnicowego, trwałą pokrywę prawa. 8) Król nie będzie mianował starostą w Polsce cudzoziemca, pana, rycerza, lub człowieka innego stanu, lecz tylko rodowitego Polaka, za wyjątkiem potomków krwi książęcej, którym również nie będzie wolno dzierżyć zamków. Powyższa zasada wywołała i niniejszy artykuł. Pewne wątpliwości wzbudza tylko ostatnia jego część; można przypuszczać, że tu społeczeństwo występuje do walki z Opolczykiem, ale również, że król stara się zasłonić od możliwych zamachów ze strony wnuka Kazimierzowego, księcia Dobrzyńskiego Kazimierza. 9) Grodami i miastami, do których przywiązane są urzędy administracyjne i sądowe (*honores et judiciales sedes*), będzie król rozporządzał tylko na rzecz ziemian królestwa, co do pozostałych korzysta z prawa dowolnego rozporządzania. Prawo dzieli wyraźnie administracyę na ziemską i królewską, stawiając granice władzy królewskiej. Do pierwszej kategoryi należało 24 głównych grodów: w ziemi Krakowskiej—Kraków, Biecz, Sącz, Wiślica, Wojnicz; Sandomierskiej—Sandomierz, Zawichost, Lublin, Sieciechów, Łuków, Radom; Łęczyckiej—Łęczyca; Sieradzkiej — Sieradz, Piotrków; Kujawskiej—Brześć, Kruszwica, Włocławek; Wielkopolskiej—Poznań, Międzyrzecz, Zbąszyń, Kalisz, Nakło, Konin i Pyzdry. W ten sposób były reprezentowane wszystkie sześć dzielnic, z których się państwo składało. —10) Dzierżawcy i burgrabiowie zamków mają odpowiadać przed starostą, sędziami i podsędkami na równi z innemi osobami szlachetnego i nieszlachetnego pochodzenia, za wyłączeniem z tych spraw, które pociągają karę śmierci i które podlegają specyalnemu (*specialiter*), królewskiemu sądowi. W sądownictwie zatwierdza król również podział na dwie sfery: wyłącznie królewskie sądownictwo—karne, i ogólne sądownictwo, przyczem jako powszechną zasadę—wprowadzono powszechną odpowiedzialność przed sądami zwykłemi, co zapożyczono ze statutu wielkopolskiego (art. 35 wyd. Hubego). 11) Król obowiązuje się nie urządzać stacyi w dobrach baronów, rycerzy, szlachty i innych poddanych wbrew ich woli, jak również wymagać czegokolwiek z tego powodu, a w razie, gdy zmuszony będzie urządzić stacyę, za wszystko zapłaci *suis sumptibus et pecunia*. Artykuł ten wzięto z przywileju budzińskiego bez wzmiankowania jednak kleru.—12) Król obiecuje zachować wszystkich baronów, wielmożów, szlachtę, miasta, miasteczka, folwarki i ziemie ich, jak również ich ludzi i kmieci przy wolnościach i nie będzie nakładał ciężarów wbrew ich woli.—13) Skasowano wszystkie poprzednie akty, dokumenty i t. p., zawarte między królem a baronami i szlachtą królestwa, które wyłączały pośrednio lub bezpośrednio córy królewskie od objęcia tronu.—Jeżeli Smolka („Mieszko stary i jego wiek", XX) powiada, że przywilej K-i nie wprowadził nic albo bardzo mało nowego, Korona bowiem już do tej chwili pozbawioną była wszystkich prerogatyw za wyjątkiem poradlnego, te-

Digitized by Google

raz usunięto i poradlne—to mieści się w tych słowach tylko drobna część prawdy. Przywilej nowych zdobyczy faktycznych nie przyniósł, ale przyniósł ważną bardzo zmianę w życiu państwowem. To, co dotychczas było tylko wyrazem faktu, było oparte jedynie i wyłącznie na ustosunkowaniu sił społecznych otrzymuje skończoną formę prawną. Zbliżeni jednością interesów i celów ludzie, którzy otrzymywali każdy z osobna nadania, zaczynają się łączyć razem w stosunku do księcia i wyodrębniać w stosunku do innych warstw. Ostatecznie warstwy się zamykają faktycznie, a jako zewnętrzna forma, w której się to zamknięcie wyraża, wystąpić musi akt prawa, przywilej już nie na rzecz jednostek, ale całego stanu. Takim przywilejem jest K-i. Ogarnia on w jedną całość baronów i rycerzy, orzekając pełnię prawa własności co do ich dóbr, zastrzega dla księcia tylko służbę wojskową wewnętrzną i dwa grosze z łanu, ale i ten podatek dotyczy nie osoby, lecz ziemi, która doń należy. Jeżeli dawniej i kler brano pod uwagę, jest on obecnie zupełnie pominięty. W stanowym przywileju może być mowa tylko o tych, którzy zostają przezeń objęci. Stokroć ważniejszą jest zmiana, jaka zachodzi w ustroju państwowym. W kwestyi dziedziczenia tronu wprowadzono zupełnie nową zasadę, przełamano dawny porządek, przyznając prawa do tronu nie tylko męskim, lecz i żeńskim członkom rodziny. Ustrój polityczny uległ tym samym przeobrażeniom, co i społeczny. Zamiast dawnego nieokreślonego przez prawo stanu rzeczy—wprowadza się obecnie ścisłe i dokładne sformułowanie, praktykę przyobleka się w trwałą formę prawa. Rozdział pomiędzy administracyą królewską a ziemską, pomiędzy sądownictwem królewskiem a ogólnem, zasada partykularyzmu w sprawowaniu urzędów, ograniczenie władzy królewskiej w rozporządzaniu godnościami, wreszcie udział społeczeństwa w sprawach zarządu zyskuje taką formę, przyczem — było to usankcyonowanie przywileju możnowładztwa. Jestto pierwsze powszechne uprawnienie stosunków faktycznych. Akt K-i jest zamknięciem i sformułowaniem jednego okresu, a rozpoczęciem nowego. Czasy wrzenia minęły, nastał czas prawnego formułowania życia. Życie się jednak nie zatrzymuje. Występują coraz to nowe zjawiska, nowe ustosunkowanie sił, prawo musi się do nich stosować, nie traci jednak ten rozwój swej ciągłości. 6) Literatura. Caro „Geschichte Polens“ (II, 386—391), Szajnocha „Jadwiga i Jagiełło“ (I, 105 i in.); Potkański „Daty zjazdów koszyckich“ (1900); Piekosiński „Wiece, sejmiki, sejmy i przywileje ziemskie w Polsce w śred.“ (Rozpr. Akad. t. 39); Balzer „O następstwie tronu w Polsce“ (cz. I); „Sprawa następstwa po Kazimierzu W. na tle piastowskiego prawa dziedziczenia“ (Rozpr. Ak. t. 36); Pawiński „Sejmiki ziemskie“ (1895); Prochaska „Geneza i rozwój parlamentaryzmu za pierwszych Jagiellonów“, (Rozpr. Ak. t. 38); Bobrzyński „O ustawodawstwie nieszawskiem“, 1874; Kutrzeba „Historya ustroju Polski w zarysie“ 1905. M. Han.

Koszyczek Jan, bakałarz akademii krak., ob. Jan z Koszyczek.

Koszyczek (*Calathium*) w botanice jedna z postaci kwiatostanów (ob.) groniastych czyli nieskończonych. K. składa się z licznych, bezszypułkowych kwiatów w zbitej masie osadzonych na skróconej i rozszerzonej osi kwiatowej. Ta tworzy tutaj rodzaj stożka, z którego podstawy, czyli z tak zw. osadnika (*receptaculum*) wyrastają kwiatki; wszystkie kwiaty K-ka razem wzięte otacza wspólna pokrywa (*involucrum commune*) z jednego lub kilku szeregów liści utworzona. Liście te postacią a często i barwą (np. u *Carlina*, *Helichrysum*) różnią się od reszty liści. Służą one za ochronę K-a, a gdy są jaskrawo zabarwione podnoszą jego wygląd okazały. Ugrupowanie kwiatów w K-ach należy w świecie roślinnem do bardzo rozpowszechnionych. Istnieje ono u słonecznika, ostu, bławatka, rumianku, jastruni, jednem słowem w całej obszernej rodzinie Złożonych (*Compositae*), a także i u Szczeciowatych (*Dipsaceae*), np. u skabiozy. K-i tych roślin, zwane w powszedniem życiu kwiatami, już starożytni uważali za zbiór drobnych kwiatków i porównywali do rzeczypospolitej ludzkiej. W klasie jednoli-

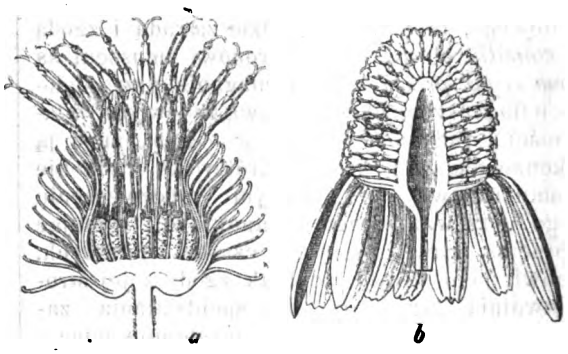

Fig. 44. *a*—Koszyczek łopucha (*Lappa major*), złożony z samych rurkowatych kwiateczków; *b* koszyczek rumianku (*Matricaria chamomilla*), złożony z kwiatków środkowych rurkowatych i brzeżnych języczkowych.— (Przekroje poprzeczne).

ściennych jedynie w drobnej, amerykańskiej rodzinie *Eriocauleae* istnieją kwiatostany podobne do K-a. K. trzeba uważać za najdoskonalszą postać kwiatostanów wogóle, ponieważ przystosowanie pędu kwiatonożnego do celów rozrodczych wyraziło się tu najwybitniej. Za dowód tego może służyć budowa samego K-a. Silnie rozrastająca się wierzchołkowa część osi kwiatonośnej umożebnia pomieszczenie znacznej ilości kwiatków na stosunkowo bardzo małej przestrzeni, co znakomicie ułatwia sprawy

Digitized by Google

zapylania przez owady, ponieważ: 1) pojedyńcze, mało wyraźne kwiaty, łączą się w K-u w całość, już zdaleka, rzucającą się w oczy 2) Jeden owad dostaje się odrazu na znaczną ilość kwiatów i w ten sposób może zapylić znaczną ilość słupków. Naturalnie, że w budowie szczegółowej K-ów zachodzą różnice, dotyczące różnych części jego, a więc osadnika, kwiatków i okrywy, Służą one w systematyce do charakterystyki rodzajów i gatunków. Co się tyczy osadnika, to może on być: 1) płaski (*receptaculum planum*), jak np. u słonecznika, 2) wklęsły (v. *Concavum*) u *Carlina* 3) wypukły, półkulisty (*r. Convexum*)—u przymiotna (*Erigeron*), 4) stożkowaty (*r. conicum*)- u rumianku (*Matri-*

ig. 45. Koszyczki mniszka pospolitego (*Taraxacum fc.*) utworzone z samych języczkowych kwiateczków.

ria Chamomilla). Następnie rozróżniają jeszcze osadnik 5) pełny lub pusty wewnątrz (*r. cavum*) 6) dziurkowaty (r. *scroiculatum*) —z wklęsłemi zagłębieniami, np. popłochu (*Onopordon Acanthium*) 7) nagi . *nudum*) lub 8) pokryty łuskami albo łoskami (*r. paleaceum setosum*), np. u rumianku psiego (*Anthemis cotula*). Owe łuski sgl. włoski są to szczątkowe przykwiatki, óre dla kwiatków, zebranych w K. przestały, 'é potrzebnemi. Co się tyczy kwiateczków, 'orzących K., to posiadają one zawsze korozrosło-płatkową o promienistej lub bocznej metryi. W pierwszym wypadku mamy rkowatą, w drugim—języczkowatą ronę (*flores ligulati*), np. u mlecza pospol., cykoryi, lub rzadziej wargową np. w grupie południowo-amerykańskich złożonych *Mutisicae*. U jednych roślin cały K. składa się z kwiatków tego samego typu, a więc z samych rurkowatych (oset), lub też z samych języczkowatych (mlecz). U innych znowu gatunków istnieją w K-u kwiaty dwóch rodzajów: brzeżne, języczkowate, zwane tutaj promienistemi (*fl. radiati*) i środkowe, rurkowate (*fl. discoidei*). Takie K-i posiada np. słonecznik, rumianek. Promieniste kwiatki oczywiście jeszcze zwiększają okazałość całego K-a, tembardziej, że bardzo często posiadają inne zabarwienie (np. u rumianku) niż środkowe. Co się tyczy okrywy, to listki jej bywają nie zielone a innego, np. białego, żółtego lub czerwonego koloru. Niekiedy wierzchołki listków okrywowych wydłużają się w kolce, np. u ostu (*Carduus nutans*), lub niektórych gatunków bławatków, chroniąc w ten sposób cały K. od mechanicznych uszkodzeń ze strony zwierząt. Jako odmiany zwykłego K-a uważać trzeba mięsiste kwiatostany niektórych pokrzywowatych i figowatych. Rozrastanie osadnika kwiatowego nie kończy się tutaj z rozkwitnięciem K-ka, a trwa dalej po zapłodnieniu kwiatów i w czasie dojrzewania owoców, skutkiem czego te są pogrążone w miękiej tkance osadnika. U pokrzywowatych z rodzaju *Dorstenia* osadnik przybiera postać grubej płytki i tworzy t. zw. pirożek (*Coenanthium, hypanthodium*). U figi jadalnej (*Ficus Carica*) brzegi z takiego zmięśniałego kwiatostanu zaginają się bardzo wcześnie ku wnętrzu, przez co powstaje kubeczkowaty zbiornik, we wnętrzu którego mieszczą się kwiatki, a potem owocki. Dojrzały owoc figi przedstawia właśnie taki zmięśniały, kubeczkowaty kwiatostan, wypełniające zaś wnętrze figi ziarnka są to owocki, powstałe z kwiatków, wyrastających ze dna i boków zbiornika. Niektórzy botanicy zaliczają K. do typu główki (*capitulum*)—kwiatostanu, również groniastego, składającego się z b. mało zgrubiałej osi kwiatowej, z której wierzchołka gęsto obok siebie wyrastają kwiatki. Ułożenie kwiatów w główkę napotyka się u wielu motylkowych, np. u koniczyny, lucerny. Zaliczanie jednak K-a do typu główki usprawiedliwić się nie da, albowiem brak tutaj właśnie owego rozrastania się wierzchołkowej części pędu rodzajnego w szeroki osadnik, brak również i listków stanowiących okrywę wspólną, brak jednem słowem cech stanowiących charakterystyczną właściwość K-a w porównaniu z innemi do niego podobnemi kwiatostanami. I. Trz.

Koszykarstwo. 1) Okres pierwotny. K-stwo należy do liczby tych kunsztów, o których z całą słusznością można powiedzieć, że cywilizacya zubożyła je i podkopała. Otis T. Mason w monografii swojej, poświęconej K-stwu wśród Indyan Ameryki północnej oświadcza, iż dosięga ono najwyższego rozkwitu w okresie

Digitized by Google

dzikości i barbarzyństwa, zaczęło zaś upadać pod wpływem cywilizacyi, a przynajmniej ustępować miejsca kunsztom, które z siebie wyłoniło: garncarstwu i tkactwu. I nie dziw: za dzikości i barbarzyństwa koszyk spełniał wielorakie zadanie: był nietylko koszem, ale kufrem, torbą, naczyniem; pleciono robotą koszykarską maty, służące za posłanie lub zastępujące tkaninę późniejszą. Artyzm, który dzisiaj obrócono na nadanie tkaninom barw i wzorów, wysilał się na to, aby przyozdobić wyroby koszykarskie, a do tego służyły zarówno przeplatanki urozmaicone co do swojej grubości, jak zabarwione różnemi farbami. Na koszykach afrykańskich i amerykańskich ukazują się prócz wzorów geometrycznych figury zwierząt, wyróżniające się od tła właściwego odmienną barwą. Kształty wyrobów koszykarskich są jeszcze rozmaitsze: są wyroby, mające postać garnków z pokrywą, butelek, torebek, a stosownie do swego zadania są plecione z odmiennych materyałów. K., doskonaląc się, powoli prowadziło do własnego upadku: z jednej strony w miarę posługiwania się miększym materyałem, wydało z siebie tkactwo i tem samem nietylko uniemożliwiło dalszy postęp swój w tym kierunku, lecz nawet odrazu samo zamarło prawie. Z drugiej strony, oblepianie koszyków gliną doprowadziło do odkrycia kunsztu garncarskiego, i znowu K-stwo zostało powstrzywane w swoim rozwoju. Jedynie kapeluszniczstwo koszykarskie pozostało częściowo w dawnej świetności. Jednak dawne zdobnictwo K-skie długo przetrwało w swoich wątkach pierwotnych w zdobnictwie pierwotnem garncarskiem, i nawet linie faliste, spostrzegane dotychczas na wyrobach garncarstwa wioskowego, są puścizną po owych czasach, gdy wewnętrzne rusztowanie koszykowe, które oblepiano gliną, ażeby po spaleniu drwa otrzymać garnek, odciskało swoje kształty na plastycznej glinie. Z opracowań, poświęconych koszykarstwu pierwotnemu, zasługuje na uwagę praca Otisa T. Masona „Basket-work of the North American Aborigines“ (Waszyngton 1890, fundacya Smithsońska). L. K.

2) K-stwo stanowi odrębną gałąź przemysłu, a także miewa zastosowanie jako przemysł domowy. Do robót koszykarskich stosownie do ich przeznaczenia używane są różne rośliny, bądź krajowe, bądź zagraniczne, jako to: wierzba koszykarska, kilka gatunków drzew i krzewów dziko u nas rosnących, liście palmowe, tak zwane niewłaściwie trzciny bambusowe, słoma, sitowie i trzciny krajowe, pewne trawy zwane Esparto. Z wierzb używane są w K-ie *a*) wierzba migdałolistna, krzew dochodzący do 4 metr. wysokości, *b*) wierzba wiklasta zwana pospolicie wierzbą koszykarską, *c*) wierzba czerwona, wyrasta krzaczasto na wysokości 2 mtr., *d*) wierzba złota, *e*) wierzbołóż-Iwa, dalej wierzba palmowa, wierzba kozia, używana do pospolitszych wyrobów i t. d. Prócz tego znajdują się w kraju naszym jeszcze inne krzewy, choć znacznie gorsze od wierzby, które służyć mogą do robót koszykarskich zwłaszcza ordynarniejszych jako to: swidwa (*cornus sanguinea*), horodomina (*vilensnum laudana*) szakłak kruszyna (*rhamnus frangula*), leszczyna, czeremcha, sokora czyli czarna topola, topola srebrzysta i włoska. Z innych materyałów używanych w K-ie wymienić należy: różne gatunki palm, których liście są bardzo przydatne w K-ie, zwłaszcza liście palmy daktylowej nader cenione przez koszykarzy francuskich i używane do ozdobnych plecionek, dalej trzcina tak zwana hiszpańska, należąca do rodziny znanej *Calamus*, rośnie na Borneo, Sumatrze, Jawie i t d. Trawa zwana „Esparto“ rośnie dziko w Hiszpanii, Algierze, Ameryce północnej i t. d. W K-ie wierzba ma najwięcej zastosowania. Pręty jedno lub dwuletnie ścina się, wiąże w snopki i tak pozostawia na wolnem powietrzu do 10 dni, następnie przechowuje się je w szopie zamkniętej, zakopując dolny gruby koniec w ziemię. Pręty używane są bądź surowe, bądź okoronowane. Okopywanie może odbywać się w zimie lub na wiosnę. W zimie odbywa się to w ten sposób, że snopy ustawia się w izbie i zanurza końce grubsze w wodzie przez dni dziesięć, wskutek czego następuje krążenie soków, poczem rozpoczyna się obłupywanie kory. — Okorowanie wiosenne polega na zanurzeniu snopów w wodzie bieżącej przez dni 15, poczem ściąga się korę, ale z całej długości, bacząc, aby nie skaleczyć miazgi drzewnej, wszelkiego przeto skrobania stanowczo się tu unika. Do okorowania używa się widełek drewnianych, przez które robotnik przeciąga pręty i korę popękaną na całej długości podaje robotnikowi następnemu. Ten palcami ostrożnie obłuskuje korę, poczem obnażone pręty układa na ramie rusztowatej, zbitej z łat, następnie suszy je, a w końcu sortuje. Pręty okoronowane mogą być albo w całości użyte do robót grubszych, albo też połupane na paski różnej szerokości i grubości, a wtedy służą do wyplatania delikatniejszych koszy. Łupanie odbywa się zapomocą noża, zaopatrzonego ostrzem w kształcie X w razie, gdy pręt połupany ma być na 4 części, lub w kształcie Y, jeżeli na 3 części. Teraz połupane paski wyrównywa się, co dokonywa się zapomocą noża stale osadzonego, ponad którym przesuwa się pasek, w celu zrównania grubości. Oprócz tego należy zrównać szerokość paska, co odbywa się przez przesuwanie go pomiędzy dwoma nożami, ustawionemi równolegle do siebie i dającemi się w razie potrzeby zbliżać i oddalać. Roboty koszykarskie bywają często barwione, aby zaś paski farby dobrze przyjmowały, należy je zanurzyć w wodzie, a następnie powoli wysuszyć. Istnieje tysiące odmian kształtów i ułożenia plecionki,

Digitized by Google

tak, że prawie niepodobna przedstawić jakąś właściwą teoryę K-a, tu można tylko przedstawić gotowe wzory. Wogóle jednak w każdym koszyku rozróżnić można dwie części składowe, a mianowicie: część nadającą kształt robocie i stanowiącą niejako skielet kosza i plecionkę, wypełniającą ściany czyli przestrzeń pomiędzy skieletem. Koszykarze używają zwykle przy robocie trzech przyrządów pomocniczych: 1) kabłąki okrągłe, owalne, jajowate itp., są to odpowiednio wygięte obręcze wierzbowe lub leszczynowe, służące do zachowania żądanych kształtów i wymiarów koszów; 2) osada, jest to rama złożona z prętów leszczynowych, przedstawiająca dokładnie żądany kształt i wielkość kosza; 3) model. Więcej skomplikowane kosze wymagają osobnych modeli, które wyrabia się z drzewa lekkiego (lipa, topola, osika). Modele te składają się z kilku części połączonych razem klinami lub śrubami. Po skończeniu dna koszykarz wkłada model i podług niego oplata ściany, a po skończonej robocie rozkłada ów model i wyjmuje go. K. odznacza się rozmaitością wyrobów: artykuły codziennej potrzeby, przedmioty do celów przemysłowych, meble, wózki, fraszki i ozdoby buduarowe stanowią zakres pracy koszykarskiej. Od pewnego czasu coraz więcej wchodzą w użycie meble wykonywane robotą koszykarską, krzesła, szeszlągi, kanapy, stoliki, parawany, kołyski, wózki dla dzieci, a nawet powozy i bryczki często są używane. K-o w czasach nowszych przestało być rzemiosłem uprawianem w domu, lecz stanowi odrębny, bardzo poważny przemysł. Istnieją się fabryki K-ie we Francyi, Niemczech, Włoszech, Hiszpanii i Turcyi, wyrabiające wyśmienite kosze. Największy rozwój tej gałęzi przemysłu przedstawia Japonia, gdzie szczególniej bambus i trzcinę hiszpańską w nadzwyczaj kosztowny sposób przerabiają. Japońskie koszyki bambusowe odznaczają się nader miłą rozmaitością plecionki, ozdobnem wykonaniem i nadto taniością. W Król. Polskiem w okolicach Warszawy istnieją kolonie koszykarzy, wyrabiających koszyki ręczne, owocowe, meble koszykowe i t. p. K-a zaś ozdobnego, tj. wyrobu szyfonierek, bombonierek-koszyków na kwiaty dotąd nikt u nas nie prowadzi. Dość pomyślne wyniki na polu przemysłu koszykarskiego otrzymano w Galicyi, dzięki zabiegom wydziału krajowego. Założono tam szkoły koszykarskie w Jaśle, w Dzikowie, w Czerwonej Woli, wskutek czego przemysł ten dziś już dosyć szeroko tam się rozwinął. Zagranicą powstały specyalne fabryki, zajmujące się wyłącznie wyrobem i dostawą materyałów pomocniczych oraz maszyn, przyrządów i modeli używanych w K-ie. Liter. Fryderyk Afle „Vorlägen für Korbflechter“ (Weimar 1866); Brockmann „Handbuch für Korbflechter“ (Weimar 1866); Brockmann „Handbuch für Korb u. Strohflechter“ (Weimar 1882); Andes „Handbuch für Korbflechter“ (Wiedeń 1887). M. H.

Koszykowata, a właściwie kabłąkowata linia, jest to linia krzywa płaska, złożona z łuków, koła, wychodzących jeden z drugiego — wogóle jest ona podobna do elipsy. Punktów środkowych, służących do nakreślenia tejże linii, może być kilkanaście, ilość ich jest nieparzysta, najmniej bywa trzy, najwięcej jedenaście. Istnieje wiele sposobów kreślenia takich linij, jeden z nich jest następujący: Jeżeli dane są dwie osie AB i CD, fig. 46, które przepała-

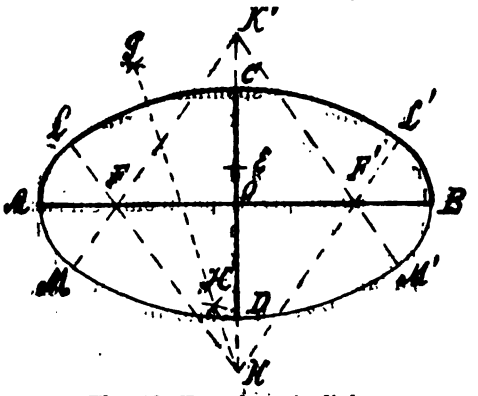

Fig. 46. Koszykowata linia.

wiają się prostopadle w punkcie O, to obiera się na mniejszej półosi dowolny punkt E', przyczem $AF'=F'B=CE$ i z punktów E i F zatacza się dowolne ale jednakowej wielkości łuki, które się w G i H przecinają, następnie prowadzi się prostą GH, która CD, albo przedłużenie tej osi przecina w punkcie K, teraz $OK'=OK$. Punkty K i K' łączy się z F i F' zapomocą linij prostych, które przedłuża się poza F i F', następnie z punktu K opisuje się otworem $KC=K'D$ łuk LL', a z punktu K' łuk MM', w końcu z punktów F i F' kreśli nią otworami $FL=F'L'$ łuki LAM i $L'BM'$. M. H.

Koszykowate, a właściwie kabłąkowate sklepienie, którego podniebienie utworzone jest, podług linii K-tej (ob.), stosowane bywa szczególniej przy sklepieniach płaskich w miejsce łuku kołowego, a także ze względu na wygląd jego estetyczny. Zaleca się je przy cienkich grubościach sklepienia, a także ze względu na stateczność. Kształt łuku K-go, zbliżony bywa bardziej do wypadkowej parć zwłaszcza wobec obciążenia, zwiększającego się zazwyczaj ku wezgłowiu. Sklepienia takie w wielu wypadkach stosowane bywają przy wiaduktach. M. H.

Koszyrski (Koszerski), przydomek jednej linii kniaziów Sanguszków, wygasłej w XVII wieku. D.

Kości, gra w kości. Sześciany z kości słoniowej, kości, porfiru lub drzewa, na których sześciu ścianach liczby 1—6 są oznaczone przez

Digitized by Google

oczka lub punkty w takim porządku, iż dodając liczby ścianek przeciwległych wypadnie zawsze siedem. Dwa takie sześciany wyrzuca się z kubka na stół, większość oczek stanowi wygraną. Gra ta zwała się u nas krebs. Inny rodzaj gry w kości polegał na takichże sześcianach, lecz wierzchnie i dolne ściany nie miały żadnych znaków; boczne; jedno oczko, dwa, trzy i krzyżyk, czyli oznakę dziesięciu. Kto czterema kostkami takiemi rzucił większą liczbę, ten wygrał, kto mniejszą przegrał. Gdy cztery białe albo cztery krzyżyki padły same, bez żadnej jedności, przegrywał podwójnie. Gra w kości była znaną już w zamierzchłej starożytności. Znaleziono kostki w grobach egipskich; Rig-Veda wspomina o istnieniu tej gry i zapalczywości, z jaką w nią grano w Indyach; dowód istnienia jej w Grecyi znajdujemy u Homera, który nam opisuje w Odyssei grających w kości przed pałacem Ulissesa; podanie przypisuje wynalazek tej gry Palamedesowi, który żył za czasów wojny trojańskiej. U Rzymian używano do gry w kości (*alea*) kubków. Należy tu rozróżniać dwojaki rodzaj gry. W pierwszym (tali ἀστρά γαλοι) sześcian posiadał tylko cztery liczby, mianowicie 1 i 6, 3 i 4. Używano czterech kostek, najlepszym rzutem był rzut Wenery, w którym się osiągało cztery liczby różne (1, 3, 4, 6); najgorszym był rzut psi (*canis*), w którym wyrzucano cztery asy. Drugi rodzaj gry (*tesserae*, κύβοι) odpowiadał dokładnie naszemu krebsowi, który od niego pochodzi. Gra ta hazardowa wcześnie bywała wbranianą, Grecy i Rzymianie przepadali jednak za nią i grali w ukryciu o olbrzymie sumy. Gra w kości była według Tacyta prawdziwą namiętnością Germanów; kiedy wszystko przegrali, rzucali na ostatnią kartę swą wolność osobistą. W Polsce wspominają o niej już pierwotne druki. Statut wiślicki z r. 1342 zabrania gry w kości jako szkodliwej i hazardowej. Statut Herburta mówi: „Aby szkodliwa gra kostek (albo w kostki) była wykorzeniona, przez którą częstokroć dobrzy ojcowie, dla występków synowskich, z dóbr swych bywają wypędzani“. Obowiązujące w Polsce później prawo saskie, przepisuje: „U kogo fałszywe kostki znajdują, ma być karan jako złodziej“. O namiętnej grze w kości wspomina Fabian Birkowski: „Siądą do stołu i zbiory swe krwawe na kostki rzucą i razem panami albo chudzinami będą“. U ludu są w użyciu proste kostki z nóżek cielęcych, okrągławe małe, w które grają, rzucając je na ziemię; sposób ich padnięcia płasko albo kantem, stanowi o wygranej lub przegranej. S. B.

Kości rozmięknienie, choroba, ob. Osteomalacia.

Kościa Józef, tłómacz polski. Wykładał język francuski naprzód w szkole szlacheckiej w Szawlach, a od roku 1845 w Wilkomierzu. Tłómaczył i przerabiał głównie z francuskiego. Ogłosił: „Napoleon na wyspie św. Heleny“, wyjątki z „Pamiętników Las-Cazase“, Gourgaud, Montholona, O'Mera i Antomarki, z dodaniem wiadomości o osobach i niektórych miejscach w tem dziele wspomnianych, oraz o przeniesieniu zwłok Napoleona do Francyi (Wilno, 1841, 4 części); „Trzy wspomnienia o Napoleonie, czyli chwile z czasów konsulatu i cesarstwa, wypis z ksiąg gabinetowych, wydany w Paryżu, 1839, przekład z francuskiego“ (Wilno, 1840); „Pamiętnik sir Hudsona Lowe“, gubernatora wyspy św. Heleny, tyczący się pobytu Napoleona na tej wyspie, przekład z francuskiego (Wilno, 1890); „Rys życia Wellingtona i ostatnia chwila Talleyranda“, przez P. Capefigue, przekład z francuskiego (Wilno, 1841); „Filozof szwajcarski“, powieść prawdziwa, z angielskiego (Wilno); „Podróż do Rossyi południowej“, przez Gumba (Wilno). A. G.

Kościak ob. Kostniak.

Kościakiewicz Antoni (* dnia 23 maja r. 1809 w obwodzie Bialskim — † w Rive-de-Gier blisko r. 1883) wojskowy i lekarz. Do szkół uczęszczał w Biały i w Lublinie, a po ukończeniu ich wstąpił do wydziału lekarskiego w Warszawie. Po wybuchu listopadowym w r. 1830 opuścił ławę uniwersytecką, by wstąpić do wojska; z początku został podchorążym w gwardyi narodowej, ale już w styczniu roku 1831 przeniesiono go do 22-go pułku piechoty, gdzie wkrótce posunięto na podporucznika; następnie przeszedł do pułku 2-go piechoty, gdzie pełnił służbę adjutanta batalionowego; nakoniec, zasłużywszy sobie w boju na krzyż złoty „*virtuti militari*“, walczył w pułku 16-ym piechoty, z nim razem pod wodzą generała Rybińskiego (ob.), ustąpił z kraju rodzinnego w dniu 5 października r. 1831. Stanąwszy we Francyi, udał się w r. 1832 do Montpellier, aby tam dokończyć nauk lekarskich i w r. 1836, po obronieniu rozprawy „Essai sur l'hypochondrie“, został doktorem medycyny. W roku 1840 osiadł w Rive-de-Gier (dep. Loire) i do śmierci zajmował się tam wykonawstwem lekarskiem, używając wziętości oraz ciesząc się zaufaniem ogólnem. W r. 1848 pełnił służbę kapitańską w gwardyi narodowej tamtejszej, w roku zaś 1870, podczas wojny francusko-niemieckiej, mianowano go lekarzem starszym (*chirurgien-major*) tejże gwardyi. K., pisujący dość wiele po francusku i po hiszpańsku, pracami swemi lekarskiemi wyrobił sobie uznanie kolegów szerokie i wskutek tego wiele towarzystw uczonych zaszczyciło go przyjęciem do grona swego. Był tedy członkiem towarzystwa lekarsko-chirurgicznego w Montpellier; tow. lek. w Zurychu, Akademii chirurgicznej w Madrycie, oraz Akademii umiejętności w tejże stolicy, akademii umiejętności sabaudzkiej, akademii lekarsko-chirurgicznej w Saragossie i takichże akademij w Walencyi i w Palermie, dalej akademii pedagogicznej w Paryż

Digitized by Google

du, Instytutu lekarskiego w Walencyi, towarzystw naukowych w Angers, Bordeaux, Bruxelli, Brugges, Chambery, Erlangen, Gandawie, Krakowie, Lizbonie, Malines, Marsylii, Monachium, Nancy, Tours, Tuluzie, Saint-Étienne, Wilnie i Xeres de la Frontera. Spis Prac K-a znajduje się w „Słowniku lekarzów pols." S. Kośmińskiego (str. 226) z pośród nich, jako mogące zająć ogół szerszy, tu przytaczamy: „Souvenirs de l'émigration polonaise" (Lyon 1858, w 12-e, str. XII i 275); „Discours funèbre prononcé sur la tombe de Valentin Louis, officier de l'armée polonaise de 1831 le 25 mai 1872, au cimetière de la Madeleine à la Guillotière (Lyon)" (Rive-de-Gier 1872 w 8-e, str. 4) i „Notes sur Cracovie et son Université etc." (Saint-Étienne 1873, w 8-e, str. 16).—Por. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do hist. sztuki lek. w Polsce" (t. III, str. 634 i t. IV, str. 168). D-r J. P.

Kościałkowska Zyndram (Wilhelmina), współczesna powieściopisarka polska pisywała pod pseudonimem Wili; najbardziej celuje w obrazkach z życia ludu. Za powiastki ludowe uzyskała nagrody na dwóch ostatnich konkursach „Gazety świątecznej". Prócz tego wydała parę tomów utworów beletrystycznych, jak: „W półcieniu, opowiadania i obrazki" (Warszawa, 1885); „Jedna z wielu" (Warszawa 1903); „Obrazki" (1904) i inne. Prócz tego K. jest autorką studyów historyczno-literackich o Ignacym Chodźce („Ateneum", 1882 tom I—II), najgruntowniejsza rzecz, jaką w tym przedmiocie napisano, i o Ludwiku Kondratowiczu; tłómaczyła też tom nowel Bret-Harta. H. G-e.

Kościałkowski Tadeusz, starosta czotyrski, poseł wiłkomierski na Sejm Czteroletni. Należał do najczynniejszych posłów, liczne jego mowy znaleźć można w „Zbiorze mów miianych w czasie sejmu czteroletniego". Osobno wydał: „Głos na sessyi piątej dnia 30 sierpnia" (Warszawa 1776); „Głos na sessyi sejm. d. 16 maja 1781 miany" (Warszawa); „Głos nazajutrz odbywany" (tamże 1788); „Głos na sessyi sejm. 3 marca" (tamże 1789); „Toż dn. 12 marca" (tamże 1789); „Toż w październiku" (tamże, 1789); „Toż 16 sierpnia 1790" (tamże); „Toż 13 września 1790 r."; „Toż 7 lutego 1791"; Toż 10 maja 1791 r.; 20 września 1791; 6 grudnia 1791; 27 stycznia 1792; 30 sierpnia 1792; toż na sejmie ordynaryjnym 31 sierpnia 1776 r.; Toż na sessyi 2 września 1776; Toż 6 września 1776; Toż. 20 września 1776; Toż 7 października 1776; Toż na sessyi małopolskiej d. 14 paźdz. 1788; Toż na sessyi sejm. 15 paźdz. 1776; Toż 6 grudnia 1788; Toż 26 kwietnia 1790; Toż 8 stycznia 1789; „Wotowanie K. dnia 7 stycznia 1791 r." (Warszawa 1791 r.). S. B.

Kościan, miasto przy kolei żelaznej w W. Księstwie Poznańskiem, od wieków stolica pow. Kościańskiego, wymienionego w dyplomatach z lat 1312 i 1337 („Kodeks Wielkopolski" nr. 922, 1169). W mieście K-e wydano rozmaite przywileje: 6 czerwca r. 1296 Władysław Łokietek, a 24 czerwca r. 1298 Henryk, książę głogowski („K. W." nr. 749, 787, 788). Od czasów tegoż Henryka K. z powiatem pozostawał pod rządami książąt śląskich, odzyskał je zaś Kazimierz W. Zamek K-i wymieniają dyplomaty z r. 1305 i 1312 (K. W. 893, 952). W nim rezydowali burgrabiowie. Takimi byli r. 1312 Borko (K. W. nr. 893), r. 1359 Przecław z Gułtów, kasztelan poznański (K. W. nr. 2051), r. 1387 Tomisław, kasztelan śoński (K. W. nr. 1860), w tymże zaś roku nazywa się Bartosz z Wysemburga, wojewoda poznański, „tutor Costensis" (K. W. nr. 1866).—W XIV wieku posiadali tu rycerze św. Jana Jerozolimskiego komendę. D. 17 stycznia r. 1356 pozwala brat Jan, komtur domu i rektor kościoła kościańskiego zakonu św. Jana niejakiemuś Helyngowi lokować posiadłość zakonną Widziszewo na prawie niemieckiem (K. W. nr. 1335). W r. 1385 dn. 15 grudnia zastawiła królowa Jadwiga za pewną sumę swe miasto K. Dobrogostowi, biskupowi poznańskiemu, oraz Janowi, Niemirze i Abrahamowi z Nowegodworu (K. W. nr. 1840).—Kościół parafialny wspomina dyplomat z roku 1387 (K. W. nr. 1860), w którym pomiędzy innymi wymieniony Zygfryd, wójt kościański. Wedle współczesnych ksiąg ziemskich byli właściciele Ponina dziedzicznymi wójtami K-mi. W K-e odbywały się sądy królewskie (K. W. nr. 1977, 1987). W r. 1655 zajęli miasto Szwedzi. Wypędził ich stąd dzielny Krzysztof Żegocki, starosta babimostski, ale przy tej sposobności spalili miasto i zamek do szczętu, o czem wspomina lustracya starostwa kościańskiego z r. 1661 i przywilej Jana Kazimierza z 12 czerwca r. 1662, którym potwierdził wszystkie zgorzałe przywileje miejskie w liczbie 8 i to posiadanie wsi Nacław, Sierakowo, Czarkowo i części Kurzejgóry, osadzonych na prawie niemieckiem, 2 targi tygodniowe, pobieranie targowego, 3 jarmarki, dodając przytem czwarty, wykluczenie Aryanów, Żydów, Szkotów i innych dyssydentów od prawa miejskiego i posiadania gruntów miejskich, dostarczanie czasu wojny jednego woza z odpowiednim przyborem, pobieranie dyszlówki tj. 3 groszy polskich od woza na naprawę wałów miejskich i roczną opłatę 15 złotych polskich do skarbu Rzeczypospolitej. W r. 1768 opanowali K. Rosyanie w czasie konfederacyi Barskiej. Tu zawiązało się roku 1794 powstanie wielkopolskie, które przyczyniło się do uwolnienia Warszawy od oblężenia przez Rosyan i Prusaków. Cechów było niegdyś dużo w K-e. Że istniał cech czapników, dowodzi zapis dla tego bractwa z r. 1592, oraz pieczęć czapników na obligacyi z r. 1614. Później kuśnierze zajmowali się wyrobem czapek. Cech garncarski powstał r. 1582, cech kowali i ślusarzy istniał od r. 1453, cech kramarski czyli

Digitized by Google

kupiecki otrzymał potwierdzenie swych ustaw od króla Michała r. 1669. Cech krawiecki posiadał dwa statuty z r. 1557 i 1690, cech kuśnierski z r. 1520, cech mielcarski z r. 1571, cech młynarski z roku 1725. Cech mydlarski wspominają ustawy cechu rzeźnickiego z roku 1754, o cechu piekarskim zachodzi wzmianka w księgach radzieckich kościańskich z r. 1568; do tego cechu należała kaplica WW. Świętych u fary. O cechu piwowarskim, rozwiązanym przez konstytucyę z r. 1775, podaje pierwszą pewniejszą wiadomość dokument z r. 1475. Cech płócienników zawiązał się na nowo roku 1717, o wcześniejszem jego istnieniu świadczy pieczęć z r. 1614. Cech postrzygaczy, filia cechu poznańskiego, miał statut z roku 1637, statut rzeźników potwierdzony został r. 1574, cech drewniany czyli stelmachski, kołodziejski, bednarski i stolarski istniał dawno przed pierwszem potwierdzeniem ustaw w r. 1545, ale był zależny od cechu poznańskiego, którą to zależność zniósł Zygmunt August r. 1570. Cech sukienników był jednym z najstarszych w K-e, a odznaczał się wielką znajomością swej sztuki, sukna kościańskie wedle słów przywileju Kazimierza Jagiellończyka z r. 1472 przewyższały dobrocią wszystkie inne sukna polskie, dla tego król pozwolił na przytwierdzenie znaku ochronnego do postawów tego sukna. Wilkierz sukienników potwierdził Stanisław August r. 1766, ale bardzo dawnych sięgał on czasów, gdyż K. już przed r. 1433 zobowiązany był dawać królom pomiędzy innemi sukno. Że sukienników dużo bywało w K-e, świadczy ulica „Sukiennicza“, przy której główny mieszkali. Cech ten rozwiązał się przed r. 1793. Cech szewców-mistrzów otrzymał przywilej od Zygmunta Starego r. 1520, ustawy jego potwierdzone zostały przez radę miejską r. 1567, a przez Zygmunta III r. 1593. Wilkierz cechu czeladzi-szewskiej czyli szewczykowskiego potwierdziła rada miejska r. 1575. Początek bractwa strzeleckiego czyli kurkowego sięga co najmniej pierwszej połowie XV wieku, ale dopiero Stefan Batory potwierdził jego ustawy r. 1576. W skarbcu tego bractwa zachowały się dotąd z dawnych czasów: 1) kurek srebrny, pozłacany, pochodzący pono z czasów Władysława Jagiełły, jest więc najstarszym w Polsce tego przedmiotu okazem, a zapewne i wyrobem polskim; 2) medal srebrny, pozłacany z popiersiem króla szwedzkiego Gustawa Adolfa, który prawdopodobnie dostał się bractwu strzeleckiemu po landgrafie heskim Fryderyku, dziewierzu króla szwedzkiego Karola Gustawa, poległym przy opanowaniu K-a przez Krzysztofa Zegockiego r. 1655; 3) medal bronzowy Jana Sobieskiego z r. 1684, ujęty w wielką, później dorobioną srebrną gwiazdę, na której górnem promieniu przytwierdzona jest mała złota korona pruska. Po przejściu K-a pod panowanie pruskie zwinięto istniejące tamże klasztory Dominikanów i Bernardynów, tamten przerobiono na kościół protestancki, ten zaś zamieniono na dom poprawy. W mieście jest urząd ziemski, sąd okręgowy, poczta, telegraf, wyższa szkoła żeńska, odlewnia żelaza, fabryki cygar, cukru i papieru. Miasto liczyło r. 1890 4 701 mieszkańców i to 3 548 katolików, przeważnie Polaków, 257 ewangelików i 196 żydów. Por. Dr. Klemens Koehler „Dawne cechy i bractwa strzeleckie“. Rzecz osnuta na danych o cechach i bractwie strzeleckiem w K-e („Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego“, t. XXV). Dr. S. K.

z Kościana Jan, lekarz polski, czynny na początku wieku XVI; kształcił się w uniwersytecie Jagiellońskim, który mu w latach 1490 i 1496 przyznał stopnie filozoficzne; później osiągnąwszy dyplom doktora medycyny (może we Włoszech) zajmował się wykonawstwem lekarskiem w Krakowie, oraz jako *collegiatus* należał do grona profesorskiego.—Por. J. Oettinger „Rys dawnych dziejów wydziału lek. Uniw. Jagiell.“ (str. 93) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols.“ (str. 236). Dr. J. P.

Kościańskie starostwo grodowe w wojew. Poznańskiem. Prawa starostwa grod. nadane zostały za Kazimierza Jagiellończyka Kościanowi, zajmowało ono co do wielkości i zaludnienia w Wielkopolsce drugie miejsce po Poznaniu. Zygmunt August r. 1548 wszystkie przywileje potwierdził. Podług lustracyi z r. 1564 — 5 st-wo obejmowało: miasto K. z folwarkiem i wsie: Kurza Góra z folw. Bunikowo, Nacław, Czarnków, Sieraków, oraz dwie tenuty we wsi Modrze i w klasztorze łubieńskim. W r. 1771 posiadał je Antoni Gajewski. Na sejmie warszawskim z r. 1773—75 stany Rzplitej nadały też st-wo w 50-letnie posiadanie emfiteutyczne Lipskiemu, generał-majorowi wojsk koronnych na warunkach w prawie wyłuszczonych. S. B.

Kościec-ob. Skielet.

Kościelec, herb polski z nadania. Na tarczy ze skrajem złotym, dwudzielnej—w polu prawem czerwonem szpada rękojeścią do góry, przekrzyżowana w lewo gałązką palmową; w lewem zaś błękitnem — księga srebrna z brzegami złotemi. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie białe. Nadany wraz ze szlachectwem dziedzicznem przez cesarza Aleksandra I dn. 10 marca 1829 roku Stanisławowi Kościelskiemu, naczelnikowi aptek wojskowych, za dwudziestoletnią służbę nieskazitelną.—Źródła: „Dziennik praw“ z r. 1830; Ostrowski. D.

Fig. 47: Kościelec (herb).

Digitized by Google

Kościelec, wieś, pow. Chrzanowski (Galicya), w W. Ks. Krakowskiem, 297 m. nad poz. m., na płd. od Chrzanowa, od którego oddziela ją rzeczka Chechło, lewy dopływ Wisły; na płd.-wsch. leży wieś Piła, a na płd. Pogorzyce. Gleba piaszczysta; płd. obszar zajmują rozległe lasy szpilkowe; obszar liczy roli 715 m., łąk i ogr. 72, pastw., 126 a lasu szpilk. 555 morgów. Własność hr. Ant. Wodzickiego. W K-cu wznosi się kościół parafialny murowany p. w. św. Jana Chrzciciela, z wysoką wieżą, już zdala widoczną. Kiedy kościół zbudowano, niewiadomo; restaurowano go w r. 1843 a poświęcał r. 1864 ks. Antoni Gałecki, administrator biskupstwa krakowskiego. Według prof. J. Łepkowskiego na środku kościoła znajdował się w posadzce (r. 1860) kamień pomnikowy (grabsztyn) z widocznym herbem Ostoja i gotyckim napisem: „Hic jacet nobilis Stiborius Balinsky sub anno 1507 obiit. Orate pro eo". W wielkim ołtarzu obraz: „Jezus z krzyża zdjęty"; po bokach św. Antoni i Barbara, pędzla Cholewicza, malarza krakowskiego. Jeden z dzwonów nosi rok 1484. Do parafii K. należą wsi: Balin z Cezarówką, Pogorzyce, Luszowice. W r. 1897 w całej par. było dusz rz.-kat. 3 626, Żydów 63. W r. 1490 dziedzicem K-a, Brzezia i Pogorzyc był Stefan Pogórski, który z kardynałem Fryderykiem, biskupem krak. (1488—1503) rozpoczął spór, napadłszy wieś biskupią Jemielino. Sejm piotrkowski nakazał owemu śmiałkowi wieczne milczenie.—Według legendy miał tu św. Jacek w XIII wieku swą modlitwą uprosić podniesienie się zwalonych nawalnicą gradową plonów. Należy do sądu pow., urz. podatk. i poczt. w Chrzanowie. Br. G.

Kościeleccy, herbu Ogończyk, jeden z najznakomitszych rodów polskich, wygasły po mieczu w początkach XVII wieku. Wszyscy heraldycy dawniejsi i kronikarze wywodzą ród ten od Morawczyka, Piotra Ogona, który w XII wieku miał otrzymać od któregoś z władzców Kujaw w nagrodę zasług wojennych obszerne majętności, w ich liczbie Kościelec, z którego się potomstwo jego później pisało. Tenże Piotr miał być, podług znanej legendy herbowej, twórcą herbu Ogończyk i protoplastą całego rodu Ogończyków (ob. Ogończyk). Nie wdając się bliżej w zasadność lub bezzasadność wywodów rzeczonych, skonstatować należy, że panowie (komesy) „z Kościelca" już w XIII wieku należeli do najmożniejszych rodzin swojej prowincyi i dzierżyli w niej znakomite dostojności, tak np. Janusz był wojewodą kujawskim 1247 r., Mikołaj—wojewodą kaliskim 1258 r. i Jan—wojewodą inowrocławskim 1259 roku. Ustalił bardziej jeszcze znaczenie tej rodziny Władysław Łokietek, wynagradzając jej wierność i zasługi w długoletniej wojnie, jaką, dobijając się tronu, musiał toczyć z Czechami, Ślązakami i buntowniczą magnateryą wielkopolską; Wojciecha z Kościelca hojnie obdarzył majątkami w Małopolsce i podniósł do godności wojewody sandomierskiego, Pawłowi, kasztelanowi łęczyckiemu, dzielnemu wojownikowi przeciwko Krzyżakom, nadał w r. 1329 prawo chełmińskie dla jego licznych posiadłości w ziemi Dobrzyńskiej, Mikołaja wreszcie, podkomorzego ziemi kujawskiej, posunął w r. 1331 na krzesło wojewodzińskie kaliskie. — W dalszych dziejach Polski K-cy stale już wywierali wpływ duży, a nawet chwilami przemożny, na bieg życia politycznego, dostarczając krajowi wielkiej liczby mężów zdolnych zarówno do rady, jak i do czynów wybitnych rycerskich, ludzi przeważnie ożywionych miłością szczerą dla spraw publicznych i poczuciem obywatelskości w szerokiem tego słowa znaczeniu. Z licznych członków domu tego godności senatorskie piastujących, na pamięć potomnych zasłużyli: Janusz, wojewoda inowrocławski 1413 r. (ob.); Mikołaj (ob.); Jan, wojewoda inowrocławski 1458 r., fundator licznych kościołów; Mikołaj, biskup chełmski 1495 r., kapłan wielkiej pobożności; Jędrzej (ob.); Stanisław (ob.); Jędrzej, wojewoda poznański 1560 r., mąż wielkiej nauki i powagi; Jan (ob.); Jan, kasztelan międzyrzecki 1588 r., wsławiony niemało w potrzebie z Gdańszczanami, zaufany Stefana Batorego; Łukasz, biskup poznański 1570 r., żarliwy obrońca wiary katolickiej przeciwko wyznawcom protestantyzmu; Stanisław, kasztelan bydgoski 1600 r., jeden z najuczeńszych i najrozumniejszych ludzi czasu swego, przyjaciel wielki i doradca Jana Zamoyskiego.—Źródła: Długosz; Bielski; Paprocki; Okolski; Niesiecki; Krasicki. D.

Kościelecki Jan, wojewoda inowrocławski, starosta dobrzyński i malborski, brał wybitny udział w wojnie trzynastoletniej za Kazimierza Jagiellończyka, zdobył na Krzyżakach Brodnicę i Malborg, którego starostą w nagrodę król go zamianował (1460). Odznaczywszy się chlubnie w walce, uczestniczył następnie K. w rokowaniach pokojowych z Zakonem (1464) i towarzyszył królowi do Torunia, gdzie ostatecznie układy zakończono (1466). Po przyłączeniu Prus do Korony kilkakrotnie mianował go król komisarzem do różnych spraw tamtejszych (1467, 1471 r.). W r. 1478 z niewiadomych przyczyn odebrał król Janowi starostwo Malborskie, odtąd znika on z areny politycznej. Umarł przed r. 1487.—Źródła: Długosz: „Codex Epistolaris" XV w. — Mikołaj K-i, najprawdopodobniej brat poprzedniego, z chorążego bydgoskiego i włocławskiego (r. 1434) wojewoda inowrocławski, wreszcie wojewoda brzesko-kujawski. Już w r. 1434 był jednym z pełnomocników do zawarcia pokoju wiecznego z Krzyżakami; później razem z bratem brał udział w wielkiej wojnie, ale o jego sukcesach orężnych niewiele wiadomo, ręczył

Digitized by Google

zato za króla, że kosztowności zabrane z kościołów na wydatki wojenne wrócone zostaną w ciągu lat czterech (1455). W r. 1462 należał do sądu, który ziemie: Rawską i Gostyńską, sporną, pomiędzy Polską a Mazowszem przysądził był Koronie. Wojewodą brzeskim był jeszcze w r. 1470.—[Długosz; „Codex epistolaris“ XV w.].—Andrzej, kasztelan wojnicki, podskarbi koronny, starosta spiski, oświecimski, zatorski, sądecki, bydgoski, jeden z zasłużeńszych doradców i pomocników Zygmunta Starego w pierwszych latach jego panowania. Jako podskarbi zarządzał żupami wielickiemi i z narażeniem własnego życia w czasie pożaru w r. 1510 spuścił się do szybu i ogień ugasił. Ożenił się z Katarzyną Telniczanką, kochanką Zygmunta, co było dla niego przyczyną wielu zgryzot i za co się go nawet rodzeni bracia wyparli. Towarzyszył królowi na kongres do Wiednia i w drodze powrotnej zmarł, podobno ze zmartwienia, że go minęło wakujące po Mikołaju Kamienieckim starostwo krakowskie; pochowany na Wawelu. Nie zostawiwszy męskiego potomstwa, wszystkie trzymane przez siebie królewszczyzny zwrócił Zygmuntowi, nie żądając wypłaty sum na nich zapisanych, z czego jednak król nie skorzystał. Jedynaczka córka Beata, wyszła za Ilję ks. Ostrogskiego i była matką osławionej Halszki z Ostroga (ob.). [„Tomiciana“; Wapowski].—Stanisław, brat poprzedniego, z wojewody inowrocławskiego woj. poznański star. malborski, bydgoski itd.; po raz pierwszy występuje jako poseł królewski na ślubie córki Bogusława ks. Pomorskiego; wkrótce później polecił mu Zygmunt baczenie na spokój ze strony Krzyżaków i odnowienie zamku malborskiego. Odtąd przez długie lata, nie piastując w Prusach żadnego urzędu oprócz starostwa malborskiego, był Stanisław prawą ręką króla we wszystkich sprawach tamtejszych, a nawet w czasie wyprawy przeciwko Albertowi w r. 1520 miał naczelne dowództwo wszystkich wojsk pruskich. Za te zabiegi koło sprawy publicznej nie minęły K-go hojne nagrody; w r. 1515 przekazał mu król wszystkie dobra Andrzeja K-go, a w r. 1522 pozwalał mu wykupić majątki zmarłego wojewody malborskiego Szpota. Posiadanie star. malborskiego wprowadziło Stanisława K-go w przykry zatarg z młodym Hieronimem Łaskim, woj. sieradzkim, który miał od króla na to starostwo ekspektatywę, a nie chcąc długo czekać na śmierć K-go wszelkiemi siłami nakłaniał Zygmunta do odebrania K-emu starostwa za życia. Sprawa ta niesłychanie rozogniła umysły w latach 1526—1528, wywołała mnóstwo partyj i zakończyła się ostatecznie zwycięstwem K-ego, który jednak nie długo cieszył się wygraną, bo umarł r. 1530. Zostawił syna Jana, woj. łęczyckiego, którego liczne potomstwo podtrzymało na lat kilkadziesiąt świetność domu. Z synów Jana K-go, woj. łęczyckiego: — Jan K-i' woj. sieradzki, generał wielkopolski, star. bydgoski, nakielski i drahimski, jeden z najgorętszych obrońców katolicyzmu w czasach Reformacyi, za co go też Niesiecki nazywa „mężem powagi wielkiej, wspaniałością animuszu, miłością ku ojczyźnie znakomitym“. Jeszcze jako woj. inowrocławski, był Jan K-i jednym z posłów wyznaczonych do przyjęcia królowej Barbary (1548), ale później usunął się od dworu, zarażonego zgubną wedle jego mniemania tolerancyą dla heretyckich nowinek. Gorliwość religijna ściągnęła na Jana K-go nienawiść dyssydentów, którzy, zebrawszy się pod dowództwem Ostrorogów i Tomickiego, zbrojnie napadli nań w Poznaniu, tak że prawie cudem się z tej oppresyi wyratował (1556 r.). Nie ostudziło to jednak jego żarliwości, bo w roku następnym urządza w Poznaniu razem z żoną publiczne suplikacye dla przebłagania Boga za herezye nowatorów, co, rzecz prosta, nie mogło się przyczynić do uspokojenia wzburzonych namiętności. Zaplątany był także w awanturnicze przygody Halszki Ostrogskiej i pierwszego jej konkurenta, Dymitra Sanguszkę, więził przez jakiś czas w Poznaniu (r. 1554). O awanturniczości wojewody sieradzkiego świadczą także liczne skargi szlachty na sejmie roku 1563 na jego gwałty, grabieże i bezprawia. Umarł Jan około r. 1565, zostawiając czterech synów, z których dwaj piastowali jeszcze urzędy senatorskie, ale nie utrzymali już dawnej świetności domu. Rozpoczął się także i materyalny upadek rodu; trzymane przez dwa wieki starostwo Bydgoskie wyszło z ich rąk, a król odebrał im starostwo Nakielskie i dobra Jasienłec na Pomorzu. Z końcem XVI w. ginie dawne, przemożne, znaczenie K-ich, a w połowie XVII w. rodzina ostatecznie wygasła. Por. Tomiciana; „Litterae Stan.; Hosii (I, II); „Źródłopisma do dziejów Unii“ (II) Niesiecki; Paprocki. Wit. Kam.

Kościelecki Wisław, biskup krakowski, ob. Wisław, bisk. krakowski.

Kościelecki Lucyan Alfons (Sarmaticus), artysta dramatyczny, literat i dziennikarz polski (* 1850). Po skończeniu gimnazyum we Lwowie w r. 1869 wstąpił do wędrownej trupy dramatycznej. Tym sposobem zwiedził Galicyę, Królestwo i Poznańskie. Jednocześnie uprawiał dziennikarstwo od r. 1870, jako korespondent do kilku pism z rozmaitych miast. Przez krótki czas był członkiem trupy małoruskiej w Galicyi; wówczas przełożył na język małoruski „Skąpca“ Moliera, „Baśń zimową“ Szekspira i kilka utworów nowoczesnych. W r. 1873 — 74 pracował na scenie lwowskiej, za St. Dobrzańskiego. W r. 1875 przeniósł się do Poznania, w r. 1876 do Krakowa (za Koźmiana). Później powrócił na scenę poznańską, występując pod pseudonimem „Łucyana“. W r. 1881—82 był dyrektorem teatru poznańskiego, w r. 1884, zmuszony wycofać się ze sceny

Digitized by Google

z powodu rozwijającej się głuchoty, osiadł w Łodzi, jako stały współpracownik „Dziennika Łódzkiego". W r. 1888 dał początek osiedleniu się w Łodzi stałej trupy teatralnej i kierował nią osobiście przez dwa lata. W sezonach 1891 i 1892 zwiedził z trupą polską Petersburg, w r. 1893 — Kaukaz. Po powrocie z tych wycieczek osiadł w Warszawie jako współpracownik „Kuryera Codziennego". Oprócz artykułów dziennikarskich, krytyk teatralnych i literackich, rozrzucił sporo wierszy ulotnych po rozmaitych czasopismach, napisał też kilka utworów dramatycznych i kilka nowelek, jako to: „Niespodzianka", dram. w 1 ak. wierszem; „Północ i południe", melodramat w 5 aktach, grany w Galicyi u Woźniakowskiego; „Ukraińcy", obraz ludowy w 4 aktach z życia Rusinów, grany przed kilkunastu laty w ogródkach; „W suterynach", obraz w 3 akt. z życia robotników; „Dramat bez tytułu", sztuka w 4 ak.; „Pokusa", nowela („Dziennik łódzki"); „Spóźniony", nowela („Kuryer Codzienny"); „Romans robotnika", szkic. Odznaczony w r. 1904 na konkursie „Kuryera Porannego". H. G-e.

Kościeliska dolina, jedna z najpiękniejszych i największych dolin, nietylko w Tatrach Nowotarskich, ale w całem pasmie Tatr, jest ona w części polskiej Tatr tem, czem dla przybywających do Szczaw Sławkowskich (Szmeksu) dolina Wielka, u Niemców Felką zwana, albo Mięguszowiecka dolina lub wreszcie dolina Zimnej wody. Droga z Zakopanego wiedzie wprost na zachód naprzód równiną aż po uście doliny Małej Łąki, następnie wiesza się u stóp Hrubego Regla to na dół, to do góry, prawie ciągle lasem, koło ogromnych zrębów młodemi drzewkami porosłych. Wreszcie spuszcza się z dosyć stromego stoku północno-zachodniego ramienia Jaworzynki, wznoszącej się nad doliną Miętusią i Kościeliską, do niewielkiej międzygórskiej kotliny, rozpostartej nad strumieniem płynącym z doliny K-ej, więc od południa, pospolicie, lecz mylnie za Czarny Dunajec uważanym, na północ zamknięty Palenicą (1198 metr.), a przeciętej od wsch. na zach., przed samem uściem doliny K-ej, drogą prowadzącą z Zakopanego do Witowa. Część tej kotliny na południe od pomienionej drogi jest piękną, trawiastą równiną, tworzącą wnijście do doliny K., od wsch. i zach. zamkniętą lesistemi czubami, a zwężającą się ku płd. Bok wschodni doliny tworzy ramię Jaworzynki (1279 m.); w boku zach. widać trzy czuby, dawniej lasem porosłe, dzisiaj wyrąbane, Kopkami zwane (1308 metr.). Po wsch. krańcu doliny wiedzie droga, na krawędzi zaś zach. płynie między smrekami potok Kościeliski, którego spora część płynie na tracze Kościeliskie. W pobliżu traczów i tuż przy drodze do Witowa wznosi się leśniczówka, a naprzeciwko karczma. Tu przechodzi się wspomnianą drożyną ku płd. w dolinę; mija tuż pod górą maleńką chatę gajowego, strażnika z dóbr zakopiańskich. Przed 50 laty była to chata węglarza (uhlarza). Przy niej wystaje kawał gołej skały z numulitów złożonej. Górale zowią te skamieliny jarcem. Wapień, tworzący tę skałę, jest dolomitem. Na płd., we wsch. boku doliny, widać stopniami wznoszące się skały, już to murawnikiem, już też kosodrzewiną a niżej smreczyną porosłe. Jest to ramię Czerwonego Wierchu Upłaziańskiego, zwane Wyźranką (od wyzierać), a na prawo, w płd.-zach. rogu wznosi się Bystra, pospolicie, lecz mylnie Pyszną zwana. To piękne wnijście do dol. K. należy do Niżniej Miętusiej Kiry. Miętustwo jest częścią wsi Cichego, pierwotnie sołtysostwo. Górale Miętusowie są najdawniejszymi posiadaczami dolnej części doliny K-ej i po nich nazwanej doliny Miętusiej. Nieco dalej ku płd. dolina się zwęża, skaliste ściany obu boków zbliżają się tak do siebie, że tylko dla potoku wolne zostaje miejsce, zwane Bramą. Ponad potokiem zapomocą sąsieka z tramów sporządzonego i do potoku wpuszczonego i ponarzucanych do tego sąsieka głazów urządzono przejście i niby drogę. Przystęp do wspomnianej bramy, niby ulica między zbliżającemi się do siebie z obu stron skałami, zwie się Między Ściany. Za Bramą dolina znowu się rozszerza, tworząc piękną, zewsząd lasem otoczoną polanę, tak zw. Wyźnią Miętusią Kirą. Zachodnią ścianę tworzą Kopki powyżej wspomniane; po wsch. stronie wygląda z lasu turnia Jaworzynka (1279 metr.), następnie wysoka, ostra, przepaścista turnia Kończysta (1311 metr.). Na płd. wznosi się po wsch. stronie doliny Twardy Upłaz (2050 metrów). Wzniesienie Miętusiej Kiry 945 m. n. p. m. Na niej widać rozrzucone szopy na siano. Minąwszy tę polanę, przechodzi się przez mostek na zach. bok potoku Kościeliskiego. Przed tym mostkiem zwraca się boczna drożyna na wsch. w las, nad potokiem uchodzącym w pobliżu mostku do pot. K-go, a prowadząca na polanę Zahradziska, i do dol. Miętusiej, tudzież na Upłaz. Przez wyłom, który wspomniany potok z Miętusiej dol. utworzył we wsch. ścianie doliny K-ej, widać po płd. str. Wielką Turnię (1988 metr.), tj. skaliste przepaściste ramię Czerwonego Wierchu; wprost ku wsch. wygląda między świerkami piramidalny czub Giewontu, a po półn. str. sterczą Kończysta i Jaworzyńskie turnie. Od wspomnianego mostku zaczynają się Małe Kościeliska czyli Kościeliseczka. Murawniki i porozrzucane kępkami po dnie doliny smreki i jarzębiny koło drogi sadzone, tutaj jeszcze czasem owocujące, upiększają tę część doliny. Przy samej drodze między drzewami jest mała kapliczka, koło niej ławeczki. Kapliczka ta stoi na miejcu dawniejszego kościołka, gdyż tu łączyło się życie całej doliny i wsi tej nazwy. Poniżej ka-

Digitized by Google

pliczki przy dolnym końcu dawnej przekopy zaczynają się Stare Kościeliska. Tutaj, niedaleko od kapliczki, widać jeszcze szczątki dawnego dworu i leśniczówki, dalej ślady kuźnic (istniały jeszcze r. 1841), domów górników, karczmy, młynu i tracza. Bok wschodni Starych Kościelisk zwie się Pod Adamicą, sama bowiem Adamica jest lesistym czubkiem, dalej w tył. tj. ku wsch. położonym. Zach. bok tworzą turnie Stoły (1432 metr.), a za nimi Kominy. W pobliżu przechodzi się po wygodnej ławie na wsch. brzeg potoku. Tutaj na małej równinie obfite bije źródło, Lodowem zwane, a zlewające swe wody dwiema strugami do potoku K-go. Przy tem źródle jest altana imienia Goszczyńskiego, gdzie wokoło są ławy i stoły, na palikach z desek zrobione. Źródło to nosi także miano „Zdroju Goszczyńskiego". Woda wydobywa się z poziomej płaszczyzny wprost do góry, poruszając na dnie piaskiem i rozlewa się na boki trzema strumieniami tak silnemi, iż każdy z nich obracał dawniej młotem w kuźnicy. Ciepłota wody w tem źródle wynosi 4.26° C. na wys. 967 m. npm. Tuż poza źródłem dolina znowu się zwęża. Skały Wyżranki i Kominów zbliżają się do siebie, zostawiając jak w poprzedniej Bramie tylko dla potoku i dróżyny nad nim wązkie przejście zwane „Między Krzesanice". Krzesanicą zwą górale skały bardzo strome lub całkiem pionowe, zatem nieprzystępne, więc jakby okrzesane lub skrzesane. Tą drugą bramę „Między Krzesanice" nazwano „Bramą Kraszewskiego". Po wsch. stronie na skale wielkiemi literami wykutemi widoczne już zdala powyższe miano, a pod spodem na marmurowej tablicy wyryty napis: „J. I. Kraszewskiemu, niestrudzonemu pracownikowi na polu piśmiennictwa ojczystego w uczczeniu półwiekowej pracy— Towarzystwo Tatrzańske".—Uroczystość odsłonięcia tablicy i poświęcenia skały odbyła się 14 sierpnia 1879. — Odtąd przedstawiają się oczom widza coraz romantyczniejsze widoki; jedyną dysharmonię w tym cudnym krajobrazie przedstawia od kilkunastu lat postawiony piec wapienny na samym środku doliny. Tu zaczyna się ciasny wyłom, najdziksza i najpiękniejsza część doliny. Ściany skaliste, otaczające ją, wznoszą się miejscami wprost z potoku, są prawie wszędzie pionowe, gdzieniegdzie podzielone na piętra. Krzesanice zaraz po wsch. stronie potoku zwą Małemi Organami, a dziury w nich Zbójeckiemi Oknami. Ogromna skała tuż przy drodze ma nazwę Stołu Zbójeckiego. Mostek drugi prowadzi znowu na wsch. brzeg potoku. Za nim dolina się rozszerza nieco, nie tworząc jednak równiny, jak na Miętusiej Kirze lub w Starych Kościeliskach, lecz spada z obu stron ku potokowi dosyć stromo. Jest to polana Pisana. Nad nią wznosi się w ścianie wsch., prawie w środku, skała Saternem (Saturnem) zwana (1866 m.); obok niego ku płd. jest turnica Straszek, ku płn. zaś dwie inne zwane Nad Zamkiem i Spady. Po zach. stronie potoku koło szałasów wiedzie drożyna w górę ku żlebowi na przełęcz, prowadzącą do doliny Lejowej. Na polanie Pisanej są szałasy i szopy. Z niej schodzi się w czasie pogody do łożyska bezwodnego potoczku, przybywającego od wsch. z ciasnej szczeliny między ścianami, to w tę, to w ową stronę nachylonemi. Dno tej szczeliny miejscami, nie szerzej nad 2 metry, zawalone jest złomami skał, naniesionemi w czasie nawałnic z góry. Tu i owdzie znajdzie się połamany i otłuczony pień drzewa. Szczelinę tę górską, dość długą a bardzo dziką zowią Krakowem (ob.). Minąwszy potok, płynący czasami z tego tatrzańskiego Krakowa, przechodzi się po mostku trzecim na zach. brzeg potoku K-go, gdzie też nad potokiem z łomów wapienia liczne wydobywają się strugi. Nieco wyżej droga wraca znowu na wsch. brzeg potoku (mostek czwarty) ku tak zwanej Pisanej. Jest to ściana wapienna, ściekającą wodą ustawicznie roszona i dosyć miękka, aby nożykiem wyryć w niej imię na pamiątkę bytności w tem miejscu. Od zwyczaju pisania imion przybrała ta skała nazwę Pisanej. Z pod tej skały, z pieczary, podobnej do czeluści pieca, wypływa obfity strumień, wpadający o kilka kroków do głównego potoku. Ten strumień niektórzy piszący o Tatrach nazwali źródłem Czarnego Dunajca. Badania jednak naukowe Zejsmera i Janoty wykazały, że wypływ ów z pod Pisanej jest częścią potoku Kościeliskiego, powyżej się rozdzielającego, a nie żadnem źródłem. Ciepłota jego bywa rozmaitą, koło 10° C. Po burzy toczy brudną, mętną wodę, taką samą jak obok płynący potok główny. Zaraz za skałą Pisaną rzucone dwa mostki (piąty i szósty) na potoku przeprowadzają pierwszy na zachodni, drugi na wschodni brzeg jego. Tuż pod mostkiem szóstym część potoku ginie w skałach we wsch. ścianie doliny i występuje znów na jaw pod skałą Pisaną. Po zach. stronie rozlegają się ogromne, odleciałe złomy skał nad samą drogą. Stąd widać halę Ornak. Ściana zachodnia dziwnie poszarpana i głęboko poszczerbiona. Wkrótce mostek siódmy przeprowadza znowu na zachodni bok doliny. Poniżej niego dolina się zwęża. Zaledwie przejdzie się mostek ów, spostrzega się przy drodze stosy suchych gałęzi, pod którym ma spoczywać góral. Młynarz bowiem założył się, że w niedziele przeniesie obrobione na Ornaku kamienie młyńskie do Kościelisk, gdy tam nową hutę stawiano. Wioząc je, w tem właśnie miejscu wywrócił się z wozem, a kamienie zabiły go. Pochowano go, gdzie stos gałęzi, bo każdy przechodzień rzuca na tę mogiłę gałązkę. Mogiłę tę z gałęzi corocznie palą. Naprzeciw tej mogiły stał

Digitized by Google

krzyż drewniany z napisem „I nic nad Boga", pierwotnie postawiony 7 sierpnia 1852 przez Wincentego Pola, a że zgnił, przeto r. 1868 Walery Eliasz Radzikowski postawił nowy, wyrywszy na nim ten sam napis, a w r. 1883 Towarzystwo Tatrzańskie postawiło w miejsce tegoż krzyż żelazny z tymże napisem.—Od tego krzyża droga wiedzie dalej w górę zachodnim brzegiem potoku i wkrótce mostek ósmy przeprowadza nas na brzeg wschodni, na polanę Smytnią (1091 m.). Jest tu szałas i kilka szop na siano i bydło. Pod tą polaną bystry potok Tomanowski, z pod przełęczy tej nazwy płynący, uchodzi do pot. Kościeliskiego. Tu się kończy wyłom Kościeliski. Skały się rozstępują, dolina się rozszerza, a las schodzi aż ku samej drodze. W płd.-wsch. boku polany Smytni las, Żarem zwany, a czubek nad nim się wznoszący zowie się Na fajkę. — Z polany tej przedstawia się górna część doliny K-ej jako rozwinięta w rozległy okrąg, opasana dokoła wysokiemi szczytami. Od mostku (8) prowadzi druga drożyna po zach. brzegu potoku na halę Ornak. Zostawiwszy ów mostek na boku, idzie się tą drożyną zach. bokiem doliny ku tej hali. Minąwszy mostek na potoku płynącym z pod przełęczy Iwanowskiej, ktorędy przejść można do doliny Starorobociańskiej, następnie rzadki las i tuż pod drogą dawne zawalone kopalnie, wychodzimy na wielką i piękną halę Ornak (1098 m.). Nad nią Siwa Turnia czyli Siwe Skały. Powyżej hali widać złomiska drzew, powstałe wskutek śnieżycy, która zasypała r. 1858 pięciu górników (hawiarzy) i znaczny płat lasu wycięła po obu brzegach potoku. Dawniej, gdy wydobywano obficie rudę żelazną w Ornaku (Czarna i Dziewiąta Bania) i w Nadbanistem, było tu ludniej. Dziś tylko doły i kupy gruzów świadczą o istnieniu tam kopalni, które zarzucono. Dobywano tu także srebro. Powyżej Ornaku, po wsch. stronie potoku, rozlega się hala Pyszna (1350 m.). Wiedzie na nią drożyna od mostku (8) po wsch. brzegu potoku. Pod Pyszną jeszcze na początku XIX wieku istniały obszerne kopalnie, „Na Kunsztach" zwane, iż zapomocą kół obracanych przez wodę z głębokich szybów wydobywano rudę (panabaz). Powyżej tych kunsztów znajduje się szałas pyszniański, prawie na górnej granicy lasu. Wyżej szałasu jest płasienka i bagienko prawie całkiem zarosłe. Wyborna pasza dla owiec nadała nazwę Pysznej tej hali, należącej do górali w Klikuszowej (na płnc od Nowegotargu). Tu wyrabiają najlepsze sery w całych Tatrach. Stanowisko tego szałasu uważać należy za górny koniec doliny K-ej. Wyższa jej część przedstawia najeżone wzgórza z głębokiemi między niemi wyżłobieniami. Od szałasu wiedzie ścieżyna (perć) wprost na płd. pomiędzy Kosodrzewiną na przełęcz między Błyszczem a Babiemi Nogami czyli Kamienistą. Wzniesienie tej przełęczy Pyszniańskiej wynosi 1789 m. Granią ciągnie się granica liptowska. Przełęcz ta łączy dolinę K-ą od płn. z doliną Kamienistą od płd. Z przełęczy tej na zach. granią bardzo stromą wychodzi się na szczyt Błyszcz (2182 m.), a z niego zwraca się na płd. wąskim grzbietem na Bystrą czyli Wysoki Wierch nad Bystrem (2249 metr.). Szczyt ten wznosi się już na Liptowie. Jest to najwyższy szczyt w Tatrach zachodnich. Widok rozległy i wspaniały.—Od szałasu pyszniańskiego wiedzie druga drożyna na płd.-zach. na grzbiet Ornak (1861 metr.), na który prowadzi również perć z hali Ornaku w kierunku płd.-zach. Grzbiet Ornak oddziela górną część dol. K-ej od dol. Starorobociańskiej i łączy cały grzbiet, tworzący zach. ścianę doliny K. z głównym grzbietem Tatr. W tej zachodniej ścianie mamy szczyty (od płn. ku płd.) Kopki (1 308 metr.), Kominy Dudowe (1 408 m.), Kominy Telkowe (1 826 m.), Nadbaniste i Ornak (1861 metr.). Z grzbietu Ornaku pomieniona perć wiedzie na płd.-zach. na przełęcz Gaberów Zadek (1946 metr.), skąd przejście do doliny Raczkowej. — W „Dzienniku podróży do Tatr" Goszczyński powiada (str. 218): „Ciekawy jest początek doliny. Podczas jakichś wojen w Polsce, wojska nieprzyjacielskie zapędziły się aż w te strony. Górale udali, że się cofają przed większą liczbą i tym ruchem wprowadzili nieprzyjaciół pomiędzy góry, poczem, przeciąwszy im w ciasnych miejscach odwrót, głazami i drzewami spuszczanemi ze szczytów do jednego ich znieśli. Od mnóstwa nieprzyjacielskich kości ta dolina przezwana została „Kościelisko". Właściwie ta porażka miała mieć miejsce w dolinie leżącej pod Giewontem, przy drodze z Zakopanego do Kościeliska, a zwanej dzisiaj Biały Potok; zdają się potwierdzać tę wieść rozrzucone po niej kości ludzkie do niezliczenia. Tę klęskę, według jednej opowieści, mieli ponieść Szwedzi, według innej Tatarzy". Wywód ten prócz wypadkowego podobieństwa imion nic nie ma za sobą. Że Tatarzy w czasie wtórnego najścia swego na Europę (1241—1242) pustoszyli ziemię Sądecką i Spiską, na to są dowody dostateczne. Na Podhalu Nowotarskiem w r. 1204 nie było jeszcze ani jednej osady. W tym bowiem roku Henryk, książę krakowski i Ślązka, Teodorowi, wojewodzie krakowskiemu, nadał prawo osadzania Niemców w lesie około rzek Ostrowska, Dunajca Białego i Czarnego, Rogoźnika, Lepietnicy, Słonej (teraz Słonki przy Rabce), Ratajnicy, Niedzielskiej i Stradomki. W r. 1234 istniał Ludźmierz, a r. 1237 wspominany jest Rogoźnik. Przywilej lokacyjny Nowego-targu jest z r. 1252. W nim wspomniany jest zamek szaflarski, wreszcie w dyplomie z r. 1254 wymienione są między innemi rzekami: oba Dunajce, Mały i Wielki, Rogoźnik, Leśnica,

Digitized by Google

Piekielnik, Poronin dalej góra Obidowa, wreszcie pola i łąki zwane Długopole, Ludźmierz, Dębno, Ostrowiec. Na tych tedy opierając się dowodach, nim nowe, dotąd nieznane, zostaną odkryte dyplomy, słusznie utrzymywać można, że od Szaflar i Rogoźnika aż pod same Tatry całe Podhale gęstym było pokryte lasem. O Zakopanem najdawniejszą wzmiankę mamy z czasów Stefana Batorego. Dzianisz powstał r. 1619, podobnież Chochołów powstał dopiero w XVI wieku. W północno-zachodniej części ziemi Spiskiej, tworzącej oro- i hydrograficznie z Podhalem Nowotarskiem całość geograficzną, przed r. 1300 istniały osady Frydman, Nowa Biała, Krempach, Łapsze niżnie, Kaczwin, Stara wieś, Hanuszowce, Lechnica. Dopiero w XVI wieku wspomniane są: Dursztyn, Frankowa, zamek Dunajec, Rychwałd, Lipnik Wielki i Osturnia. Po obu brzegach Białki od Krempachu aż w Tatry w r. 1320 były nieprzebyte lasy. Jeżeli zatem na Podhalu Nowotarskiem dopiero w pierwszej połowie XIII w. zaczęto zakładać osady, czego tam byli podówczas szukali Tatarzy w lasach bezdrożnych, poprzerzynanych rwącemi rzekami i potokami? czego w dolinie K-iej albo w Białem lub nawet pod Giewontem? Jeżeli w Białem pod Giewontem była potyczka, jakim sposobem miano Kościelisk dostało się nie dolinie Białego potoku, ale zupełnie innej, z kolei czwartej dolinie, prawie o 7 km. na zach. odległej? W Białem pod Giewontem Goszczyński nie był, więc kości ludzkich, rozrzuconych po tej dolinie do niezliczenia, sam nie widział. Powiedziano mu bajkę, a on jej uwierzył. Albo je widział w dolinie Kej-? Wątpić należy, ażeby tam były mogły przeleżeć od czasów jakiejś potyczki. Dopóki przeto więcej przekonywających nie będzie dowodów na wywód nazwy doliny K-ej od kości pobitych w niej wrogów, Szwedów, czy nawet Tatarów, za bajkę uważać należy. W kopalniach na Ornaku i w Pysznej pracowano z pewnością już za Zygmunta I, ale nie za Bolesława Wstydliwego. W części doliny K-ej, zwanej dzisiaj Staremi Kościeliskami, górnicy mieli kościołek, który z czasem upadł, zostawiając nazwę miejscu, w którem się znajdował. W kościołku tym lub koło niego chowano może zmarłych górników. Jeżeli zatem w Kościeliskach znaleziono jakie ludzkie kości, to być mogły kości dawnych górników. Po zaniechaniu robót w pomienionych kopalniach górnicy opuścili swoję osadę w Starych K-ach a na osadę późniejszą, powstałą u uścia doliny w miejscu otwartszem między polanami, przeszła nazwa Kościelisk. Kościeliszczan Zakopianie dotąd mianują ludźmi z polan. Jaka była pierwotna nazwa osady górniczej w Starych Kościeliskach, niewiadomo.—Długość doliny wzdłuż potoku od szałasu pyszniańskiego aż po jej uście wynosi 8 km. Spadek doliny wskazują następujące liczby: 1) koniec górny doliny powyżej szałasu pyszniańskiego 1389 m., 2) szałas na Pysznej 1292 m., 3) Ornak 1098 m., 4) Smytnia 1091 m., 5) Pisana 1040 m., 6) Uście wąwozu Krakowa 1034 m., 7) Źródło Lodowe 967 m., 8) uście doliny 939 m.— Wycieczki do doliny K-ej odbywają turyści najczęściej wózkami, dojeżdżając do wsi K-o, albo też ku Bramie Kraszewskiego, zwiedzając najczęściej Zdrój Goszczyńskiego (Lodowe) i Pisaną, skąd wracają, zadając sobie przez to wielką krzywdę, bo następna część doliny jest odmienną, a również cudownie piękną i uroczą. Wycieczki do dol. K-ej powinny się kończyć przynajmniej na polanie Smytni.—Z tej doliny zwiedzić można: 1) Bystrą i Kamienistą, 2) wąwóz Kraków, przez który wyjście na grupę Czerwonych Wierchów, 3) dolinę Tomanowską, a z niej szczyty Tomanową, Nad Łopatą, Smreczyński szczyt, Hrubosz; 4) z Ornaku na halę Pyszną, stąd na Kamienistą, Błyszcz i Bystrą, przejście do dol. Kamienistej, Raczkowej i Starorobociańskiej, a z niej do dol. Chochołowskiej; 5) halę Smreczyńską i staw Smreczyński. Br. G.

Kościeliski potok, potok tatrzański, w obr. gminy Kościelisk, na Podhalu Nowotarskiem, jeden z trzech potoków, tworzących Czarny Dunajec (ob. Dunajec). Jest on zlewiskiem trzech potoków górskich Iwanowskiego, Pyszniańskiego i Tomanowskiego. Łączą się one pod polaną Smytnią w górnej części doliny Kościeliskiej (ob.), na wysokości 1100 m. n. p. m. Tak powstały potok, mylnie Czarnym Dunajcem zwany, płynie malowniczym wyłomem górskim wprost na płn. wartkim biegiem. Przybrawszy z pr. brz. potok w czasie ulew tylko jawiący się z wąwozu Krakowa (ob.), mija polanę Pisaną, Bramę Kraszewskiego, gdzie z pr. brz. zabiera wody trzech strumieni, wypływających z źródła Lodowego czyli Zdroju Goszczyńskiego, przerzyna Stare Kościeliska, gdzie z pr. brz. zabiera potok z Miętusiej doliny, następnie Wyżnią i Niżnią Miętusią Kirę, trzy części dolnej Kościeliskiej doliny, a około tracza i leśniczówki opuszcza tę dolinę. Przeciąwszy drogę z Zakopanego do Witowa wiodącą, zwraca się na płn.-zach. a przeszedłszy na obszar Witowa, na polanie Roztokami zwanej, łączy się od lew. brz. z pot. Chochołowskim, który przybrawszy nieco powyżej z pr. brz. Lejowy potok, daje początek rzece Czarnemu Dunajcowi, zatem niema najmniejszej słusznej podstawy narzucać temu potokowi nazwy Czarnego Dunajca, jakoteż szukać źródła jego w wypływie pod Pisaną lub w Zdroju Goszczyńskiego (ob. Kościeliska dolina). Długość Kościeliskiego pot. od połączenia się trzech źródlanych ramion wynosi 9 klm. Część tego potoku, przepływającego obie Miętusie Kiry, nosi miano Kirowego potoku. Por. Br. Gustąwicz „O źródliskach obu Dunajców“ (Krak. 1885). Br. G.

Digitized by Google

Kościelna historya, ob. Kościół katolicki.

Kościelna juryzdykcya, ob. Juryzdykcya kościelna.

Kościelna klątwa, ob. Klątwa.

Kościelna muzyka (łac. *Musica sacra, ecclesiastica, divina*, włos. *Musica da chiesa*). Taką nazwę nosi muzyka, używana w świątyniach dla uświetnienia nabożeństwa, i stanowiąca część składową kultu religijnego. W pierwszych wiekach po Chrystusie K. m. nie była ujęta w jakieś stałe prawidła i formy. Posługiwano się wówczas przy obrzędach religijnych i nabożeństwach, gotowemi melodyami hebrajskiemi i greckiemi. „Zaraz na początku wieków chrześciańskich widzimy"—mówi Ambros w swej historyi muzyki—„jak pierwiastki śpiewu z Palestyny i Grecyi, jakby dwa potoki zlewają się i łączą jeden z drugim. Z hebrajskiej muzyki wzięła muzyka chrześciańska świętość, a z greckiej — formę, kształt i piękność. — Szczególne zwłaszcza upodobanie mieli pierwsi chrześcianie do psalmów Dawida, które podobno śpiewali na dwa chóry. Papież Sylwester I (314 — 335) wyprowadza śpiew z katakumb, gorliwie zajmuje się jego rozpowszechnieniem, zakłada szkołę śpiewaków w Rzymie, i baczny rozciąga nadzór nad poprawnością muzyki K-ej. Lecz starania jego wyników dodatnich nie wydały. Dziwna bowiem w kościele niejednolitość muzyczna panowała. Muzyka, nie ujęta jeszcze w karby jakiejś stanowczej reguły, znajdowała się na łasce i niełasce kierowników śpiewu kościelnego, rządzących się zupełną dowolnością, oraz indywidualnemi pojęciami o istocie muzyki kościelnej. Stąd kościoły wschodnie innym posługiwały się kantem, aniżeli zachodnie; stąd pojedyncze nawet gminy chrześciańskie własną posiadały muzykę, służbie Bożej poświęconą. Koniec takiemu rozdwojeniu pragnął położyć, w końcu IV w. po Chr., św. Ambroży, biskup medyolański, twórca pierwszej, stałej teoryi muzycznej(ob. Ambrozyański śpiew, T. II, str. 938), która jednak nie odpowiadała rzeczywistym wymaganiom muzyki kościelnej. Kres tej tymczasowości i chwiejności zasadniczych podstaw K-nej m-ki położył w dwieście lat później papież Grzegorz Wielki, który przyszedłszy do przekonania, że jednym z najsilniejszych węzłów, posiadających moc jednoczenia wszystkich kościołów europejskich z hierarchią rzymską, jest pieśń kościelna, stanowiąca od wieków nierozdzielną cząstkę rytuału, zajął się gorliwie organizacyą gruntowną, oraz usystematyzowaniem muzyki religijnej, i celu tego dopiął (ob. Gregoryański śpiew, t. XXVI, str. 812). Wykształceni w założonej przez Grzegorza szkole rzymskiej śpiewacy duchowni rozbiegli się po całym ówczesnym świecie katolickim, zakładając szkoły, popularyzujące wspaniałe dzieło wielkiego reformatora. W pierwszych wiekach po Grzegorzu K. m. była tylko jednogłosowa; od czasu jednak wynalezienia polifonii przez Hucbalda (ob.) w X w., kompozytorowie tworzyć poczęli utwory religijne na kilka głosów chóralnych. Ten rodzaj muzyki udoskonalili znakomicie Niderlandczycy (ob. Niderlandzka szkoła muzyczna), do najwyższego zaś szczytu doskonałości doprowadził Palestryna (ob.) w XVI w. W tymże czasie do utworów kościelnych, dotąd pisanych wyłącznie na głosy ludzkie, dołączać zaczęto towarzyszenie instrumentów, a głównie organów, które, lubo już dawniej znane, mało były rozpowszechnione. Wiek XIX zastał muzykę kościelną w stanie stokroć głębszego upadku, aniżeli to miało miejsce przed soborem Trydenckim i Palestryną. Nawet tacy geniusze jak Haydn, Mozart i Beethoven, tworzyli swe dzieła religijne w duchu świeckiej muzyki dramatycznej. Tak głęboki upadek „wiernej towarzyszki świętej liturgii" musiał wywołać reakcyę. Pierwszymi, którzy podnieśli głos w tej sprawie, byli muzycy ratysbońscy: Proske, Mettenleiter i Schrems. Przykład przez nich dany licznych znalazł naśladowców. Najczynniejszym i najzdolniejszym z reformatorów muzyki kościelnej okazał się w Niemczech ks. Witt, a w Polsce ks. Józef Surzyński z Poznania. (Szczegóły rozwoju M-ki K-nej ob. „Chórał" t. XII, str. 803). A. Pol.

Kościelna nietykalność, ob. Immunitas ecclesiastica.

Kościelna Wieś, w gub. Warszawskiej, pow. Nieszawskim, gm. Oświęciny, par. K. w. (3000 m-ców). Istnieje tu fabryka narzędzi rolniczych, z 15 robotnikami, przeniesiona do Osięcin. K. W. posiada starożytny kościół, nie można jednak z akt dociec przez kogo był zbudowany. Kościół zbudowany z kamienia polnego, wiązany dębami. Tradycya przypisuje fundacyę Piotrowi Duninowi, istotnie niektóre części noszą wyraźne piętno XII w. Kościół, zdaje się, powstał pierwej niż sama wieś, która od niego otrzymała nazwę. Podanie miejscowe mówi o niejakiem Klimku, jako pierwszym właścicielu tych włości, później mowa o jakimś Glince, który wykopał kanały. W r. 1639 K. W. należała do Marcina Zakrzewskiego. S. B.

Kościelna władza, ob. Hierarchia.

Kościelne cenzury, ob. Cenzury kościelne.

Kościelne dobra, ob. Dobra w dawnej Polsce i Polska.

Kościelne albo **papieskie państwo** (stato pontifico, stato della chiesa, stato Romano, patrimonium s. Petri). *Historya.* Okres I przedfeudalny. Powstanie państwa K-o i państwo K. w zależności od królów frankońskich (w. IV—IX).—Początki terytoryum K-go sięgają IV w.: Konstantyn Wielki edyktem z r. 321 przyznał biskupom rzymskim prawo posiadania własności ziem-

Digitized by Google

skiej. W ciągu w. IV-go, dzięki hojności cesarzów wschodnich i możnych wiernych, kościół rzymski nabył olbrzymie majątki we wszystkich niemal prowincyach zachodnich, a nawet niektórych wschodnich: we Włoszech, Galii, Iliryi, Dalmacyi, Afryce i Azyi Mniejszej. Za Grzegorza Wielkiego (590—604) dobra kościoła zajmowały obszar 85 kw. mil. geogr.; należały do nich okolice Rzymu. Dobra te atoli stanowiły własność Cesarstwa Rzymskiego, po części Wschodniego, po części Zachodniego; biskup rzymski nie posiadał w nich prawnie żadnej władzy politycznej. Pomimo to powaga jego i wpływ, od IV-go wieku począwszy, wzrastały nieustannie. Sprzyjał temu cały szereg czynników natury bardzo rozmaitej. Wyższość biskupów rzymskich nad innemi, uznawana już na soborach IV-go w., a mająca swe źródło w wyższości „Wiecznego miasta“ ponad innemi stolicami biskupiemi i w tytule *pontifex'a*, odziedziczonym przez biskupa rzymskiego po arcykapłanie pogańskiego Rzymu, wyższość, którą starano się podtrzymać przy pomocy teoryi, głoszącej, że papieże (tytułu tego używają biskupi rzymscy już w V-ym w.) są następcami apostoła Piotra; rola obrońców ludności rzymskiej, którą papieże odegrywać zaczęli w V w., po upadku cesarstwa Zachodniego, wreszcie rozległe a doskonale zagospodarowane majątki prywatne — wszystko to dawało papiestwu wzrastającą stopniowo potęgę materyalną i niemateryalną, z którą już w VI—VII wieku liczyć się musieli cesarze wschodni. Takim założycielem materyalnej potęgi papiestwa i zapoczątkodawcą wpływów politycznych papieży był Grzegorz Wielki. Już Leon I bronił Rzymu i ludności rzymskiej przed najazdem Atylli (w r. 452). Grzegorz Wielki rozwinął czynną akcyę w tym kierunku przeciwko Longobardom, którzy w VI w. odcięli Rzym od cesarstwa Wschodniego. Karmił ludność Rzymu tak samo, jak to czynili w Konstantynopolu cesarze, wykupywał jeńców z niewoli longobardzkiej i t. d. Z doskonale zagospodarowanych majątków podzielonych na klucze, któremi zarządzali urzędnicy duchowni *conductores*, i na folwarki, powierzone również duchownym administratorom *rectores*, z ludności poddańczej (*coloni*) tych folwarków pobierał olbrzymie dochody; dzięki owym dochodom pełnił on z ramienia cesarza pewne funkcye natury politycznej: był niby kasyerem cesarskim we Włoszech, płacił bowiem pensye i żołd urzędnikom i armii włoskiej; nadto umiał sobie pozyskać kontrolę nad administracyą w samym Rzymie. Od czasów Grzegorza Wielkiego Rzym *de facto* należał już do papieża, acz nie był jeszcze stolicą odrębnego państwa K-go. Przywilej, którym Konstantyn Wielki rzekomo nadawał papieżom władzę polityczną we Włoszech, przedstawia falsyfikat, pochodzący z w. VIII-go (ob. Izydorowskie Dekretalia). W istocie odrębne państwo K. powstało dopiero w VIII w. W pierwszej jego połowie zdobywcy Włoch, królowie longobardzcy, podarowali papieżowi kilka ziem we Włoszech środkowych i południowych na prawie zwierzchnictwa politycznego (najważniejszą darowizną było miasto Sutri, nadane przez króla longobardzkiego Liutpranda 714—744), ale darowizny te nie miały wielkiego znaczenia. Za rok powstania państwa K-o należy uważać 756. Gdy w r. 754 Longobardowie zajęli Rawennę i jęli zagrażać Rzymowi, papież Stefan II zwrócił się do króla frankońskiego, Pepina Krótkiego czyli Małego z prośbą o pomoc zbrojną; Pepin, wyruszając do Włoch, obiecał papieżowi terytoryum, które miał podbić, wzamian za otrzymany od Stefana II tytuł królewski; ziemie podarowane przez Pepina, „zwrócone“ według brzmienia aktu, chociaż przedtem nigdy do papieża nie należały, obejmowały: księstwo Rzymskie, egzarchat Raweński i tak zw. Pentapolis (miasta: Rimini, Pesaro, Fano, Sinigaglię i Ankonę). Dar ten wszakże pozostał czas jakiś na papierze, gdyż miasta wymienione nie zostały podbite przez Pepina; po jego odejściu Longobardowie odmówili wykonania warunków pokoju i oblegli Rzym. Dopiero po drugiem zwycięstwie w r. 756 Pepin istotnie stworzył państwo K. w granicach przezeń obiecanych; tylko egzarchat nie cały dostał się papieżowi. Król longobardski, Dezyderyusz, obiecał w r. 757 podarować pozostałą część egzarchatu, ale obietnicy nie dotrzymał i rozpoczął wojnę z państwem K-m. Ostatecznie uwolnił papieżów od niebezpieczeństwa longobardzkiego dopiero Karol Wielki. Tenże Karol Wielki i syn jego, Ludwik Pobożny, w całym długim szeregu przywilejów (lata 774, 781, 783, 787, 788, 796, 816, 817) potwierdzili donacyę Pepina i rozszerzyli ją znacznie; należy teraz do niej, prócz egzarchatu Raweńskiego i Kampanii, część Toskany, część Benewentu i część Spoleto; nadto papież miał prawo ściągania niektórych podatków z Toskany i Spoleto. Zresztą ścisłe określenie granic państwa K-go w IX w. jest niepodobieństwem. Akty nadań Pepina i większość aktów Karola Wielkiego uległy zniszczeniu, prawdopodobnie zniszczone zostały przez samych papieżów, mających pretensyę do panowania nad całemi Włochami (między innemi nad Sycylią, Korsyką i Sardynią), rzekomo podarowanemi przez Karola Wielkiego w r. 774; zginęły również kopie tych aktów, przechowywane przez Pepina i Karola; świadectwa historyków katolickich współczesnych nie dają dostatecznej rękojmi. Królowie Franków nadawali często ziemie, które w istocie do nich nie należały i nie były jeszcze zdobyte. Wobec tego teoretyczne i rzeczywiste granice państwa K-go musiały się mocno różnić. Z pewnością natomiast twierdzić można, że terytoryum państwa nie stanowiło całości jednolitej, ale składało się z miast

Digitized by Google

i włości, rozrzuconych po całych Włoszech. Stopniowo papieże jęli na szeroką skalę praktykować wymianę posiadłości, zaokrąglając w ten sposób własne terytoryum. Tak samo nic pewnego powiedzieć się nie da o stosunku państwa K-go do królestwa Franków, a później Cesarstwa Rzymskiego. Według jednych historyków papież z początku miał prawo tylko do dochodów z terytoryum państwa K-go; według innych — był niemal niezależnym panującym. Z pewnością można twierdzić, że władza papieżów była mocno ograniczona przez królów frankońskich, później cesarzów. Pepin Krótki uzyskał dla siebie i następców tytuł króla włoskiego i patrycyusza rzymskiego. Tytuł ten nie zawierał w sobie pojęcia zwierzchności politycznej nad państwem K-m, obejmował więcej obowiązków, niż przywilejów. Król Franków był nie panem, lecz obrońcą kościoła, papieża i Rzymu; winien był cześć i wdzięczność temu, od kogo tytuł otrzymał, nadto obowiązkiem jego była obrona wojskowa państwa K-go przed wrogiem wewnętrznym (buntującej się ludności miejskiej) i zewnętrznym (Longobardami oraz „bezbożnymi heretykami", Grekami). Pomimo to właśnie owe obowiązki, wobec chwiejnego stanowiska państwa K-go we Włoszech, czyniły to państwo zależnem od korony Franków. Pepin miał w Rzymie stałego pełnomocnika swojego w osobie opata z St-Dénis, Fulrada, którego zadaniem było służyć papieżowi nie tylko pomocą zbrojną, ale i radą. Karol Wielki, zatwierdzając donacyę Pepina w r. 774, zapewnił sobie stanowisko zwierzchnika Rzymu, pomimo że nadal korzystał tylko z dość zresztą ciemnego i dwuznacznego tytułu patrycyusza. Od r. 774 papież stał się namiestnikiem i zastępcą króla Franków, w sprawach świeckich państwa K-go: król zastrzegł sobie prawo bicia monety, sądownictwo wyższe, prawo zatwierdzania nowo obranego papieża, wtrącał się nawet do administracyi. Pełnomocnik jego, opat Augilberty mianowany w r. 774 w celu ustalenia zgody między królem a papieżem w kwestyach, dotyczących „chwały św. Kościoła Bożego, trwałości Waszego (papieża) majestatu i utwierdzenia naszego patrycyatu", odebrał przysięgę wierności od ludu rzymskiego, od papieża zaś uznanie tej przysięgi i władzy sądowej króla. W r. 799 Karol Wielki sądził papieża Leona III, oskarżonego przez ludność Rzymu. Po koronacyi na cesarza rzymskiego (800 r. 25 grudnia) prawa Karola, jako patrycyusza, zostały bliżej określone. Rzym należał odtąd do cesarstwa; władca państwa K-go, papież, stawał się prawnie zależnym od cesarza rzymskiego, i on, i ludność miasta składali cesarzowi przysięgę wierności; najwyżsi dostojnicy kościelni i państwowi w Rzymie zwali się *homines imperiales*. Prawo bicia monety posiadał tylko cesarz. Papież mianował wprawdzie sędziów (*judices*) w obrębie państwa K-go, ale sądy odbywały się w imieniu cesarza. Juryzdykcyę zwierzchniczą piastował Karol Wielki nawet w samym Rzymie. Reprezentował ją pełnomocnik cesarski (*mistus dominicus*), stale utrzymywany przy dworze papieskim na koszt papieża. Wprowadzał on w czyn rozkazy cesarskie, prezydował w sądzie z ramienia cesarza, pobierał połowę opłat sądowych do skarbu frankońskiego, kontrolował sędziów papieskich, przyjmował apelacye i przesyłał je cesarzowi. W sprawach sądowych pierwszorzędnej wagi cesarz wysyłał nadzwyczajnych *missi*. Wybór nowego papieża zatwierdzał cesarz; on również wyznaczał terminy soborów kościelnych i t. d. Po krótkotrwałem mocnem ugruntowaniu władzy papieskiej w państwie K-em w IX wieku za czasów upadku monarchii Karola W-go (Ludwik Pobożny i jego synowie, czego wyrazem było ukazanie się tak zw. Izydorowskich dekretalij po papieżu Mikołaju I (r. 858 — 867), który zwycięsko wyszedł z walki nie tylko ze słabym królem Lotaryngii, Lotaryuszem II, ale i z cesarstwem Wschodniem, który umiał zapewnić sobie niemal niezależne od królów frankońskich a silne rządy we wszystkich częściach państwa K-go (walka z arcybiskupem Raweńskim, ob. Mikołaj I), nastąpił w historyi państwa K-go drugi okres, feudalny.—Okres II, feudalny. Zależność od cesarstwa rzymskiego niemieckiego. Walka cesarstwa i papiestwa. Państwo K. niepodległe (w. X—XV).—Terytoryum państwa kościelnego nie stanowiło całości jednolitej pod względem politycznym. Papieże nadto porozdawać musieli ziemie swego państwa przeróżnym seniorom duchownym i świeckim tak samo, jak to czynili inni panujący zachodnio-europejscy; z urzędników administracyjnych, sądowych i wojskowych, rektorów, konsulów i hercogów (*duces*), których papieże posyłali za Karolingów do miast egzarchatu Raweńskiego i Toskany, potworzyli się niezależni książęta udzielni. Wprowadzając na tron papieski swoich synów, gospodarowali oni w samym Rzymie. Państwo K. w istocie nie istniało, jako całość, rozbiło się na mnóstwo senioryj. Panowała w niem zupełna anarchia wewnętrzna; pustoszyli je Arabowie i Madziarowie (ci ostatni napadali w r. 935, 940, 947, 951). Władza papieska, wobec walk nieustannych o tyarę i koronę cesarską między książętami (partya książąt Tuscyi, Friulu i Spoleto), upadła zupełnie: ciało jednego z papieżów końca IX w. tłum rzymski wrzucił do Tybru (Formozusa, ob.); w początku w. X rozpoczęła się tak zw. pornokracya, rządy Morozyi i jej córek: Morozyi Młodszej i Teodory (910 — 932), właścicielek zamku św. Anioła w Rzymie. Stan taki dawał szerokie pole panującym europejskim do wtrącania się w sprawy państwa K-go. W r. 960 papież Jan XII († 964) zwrócił się z prośbą o pomoc

Digitized by Google

przeciw królowi włoskiemu, Berengaryuszowi II do Ottona I W-go, króla niemieckiego (ob.). Rezultatem tego faktu była koronacya Ottona I na cesarza 2-go lutego 962 r. oraz utworzenie tak zw. cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego. Otton I, jako cesarz, zastrzegł sobie wszystkie te prawa do państwa K-go, jakie posiadał Karol W.: Rzym uznany był znowu za część cesarstwa, papież—za namiestnika cesarskiego obowiązanego do składania wraz z ludnością miejską przysięgi wierności, przyczem przysięga poprzedzać miała święcenia papieskie; wojewodowie (*duces*) i sędziowie, mianowani być mieli nadal przez cesarskich i papieskich pełnomocników. Otto całkowicie gospodarował w Rzymie, składał z tronu (Jan XII, Benedykt V) i wyprowadzał na tron (Leon VIII, Jan XIII) papieżów według własnej woli. W ten sposób wszakże udało mu się dźwignąć państwo K. z upadku. W r. 962 d. 13 lutego wydał cesarz „Przywileje kościoła rzymskiego" (oryginał w arch. Watykańskiem); akt ten potwierdza wszystkie nadania poprzedników, od Pepina począwszy, włącza nawet Sycylię i Kalabryę, „o ile Bóg odda je w ręce cesarskie", dodaje zaś Spoleto i Benewent. Atoli w istocie państwo K. było mniejsze: składało się zaledwie z księstwa Rzymskiego i części Toskany. Otto III i Henryk II potwierdzili „Przywilej" Ottona I-go. W r. 1051 i 1052 papież Leon IX wcielił do państwa K-go Benewent po wypędzeniu zeń książąt przez poddanych. Mikołaj II (1059—1061) oddał w lenno podbitą przez Ryszarda i Roberta Guisbardów Apulię i Kalabryę, nabywając natomiast protektorat nad całemi Włochami południowemi. Dar hr. Matyldy, obejmujący Toskanę, zatokę Genueńską i dolne porzecze Po (r. 1115), został wprawdzie odebrany przez Henryka V w r. 1116, ale zwrócony przez Lotara III w r. 1133. Cesarz Otto IV uznał dwukrotnie, d. 8 czerwca roku 1201 oraz w r. 1209, za posiadłości państwa K-go: patrimonium (od Radicofani w Toskanie), egzarchat, Pentapolis, marchię Ankony, księstwo Spoleto, hrabstwo Berlinoro i dobra Matyldy. Mikołaj III w r. 1278 wciela do terytoryum państwa K-go Romanię, która wraz z księstwem Rzymskiem pozostawała nadal pod władzą papieżów nieustannie w ciągu 6-iu wieków. Podczas babilońskiej niewoli papieżów w Awenionie (1308—1377; ob.) państwo K., jako całość, przestało w gruncie rzeczy istnieć. Nawet po powrocie do Rzymu nie mogli papieże przywrócić państwu jednolitości. W r. 1400 całe państwo K. zostało podbite przez króla neapolitańskiego, Władysława, który marzył o zjednoczeniu Włoch; następne dziesięciolecie upłynęło wśród ciągłej walki między nim a papieżem. Papież Marcin V (1417—1431) odzyskał państwo K.—W II-im okresie państwo K. po wielowiekowej walce z cesarstwem narodu niemieckiego uzyskuje niezależność polityczną. Dążenie do niej ujawnia się natychmiast po śmierci Ottona I-go zarówno ze strony ludności rzymskiej, jak i papieża. Konsul rzymski, Crescentius (ob.), przypłacił dążenie to życiem (998 r.). Myśl uniezależnienia państwa K-go podjął i jął przeprowadzać planowo mnich kluniacki (ob. Clugny), Hildebrandt, w r. 1049 stawszy się pierwszym doradcą papieża Leona IX. Za jego poradą papież Mikołaj II zawiera przymierze z Normanami Włoch południowych, wymierzone przeciwko cesarzom niemieckim (1059), i w tymże roku ogłasza słynny dekret, powierzający wybór papieżów kollegium kardynalskiemu. Pierwszy krok miał na celu pozyskanie sobie sprzymierzeńca do walki z cesarzem, drugi—uwolnienie władzy papieskiej od wpływów cesarstwa, bardzo silnych za cesarza Henryka III (ob.); wprawdzie dekret czas jakiś pozostawał na papierze. Wybrany w r. 1073 na tron papieski, Hildebrandt rozpoczął walkę z cesarzem Henrykiem IV (ob.) pod hasłem reformy kościelnej, zniesienia symonii (ob.) i inwestytury (ob.); chodziło mu w tym razie o uwolnienie duchowieństwa z pod władzy świeckiej cesarzów i osłabienie tej ostatniej. Po chwilowem zwycięstwie Grzegorza VII Hildebrandta (ob.) i pokucie Henryka IV w Kanosie w r. 1077, papież musiał uledz: podczas oblężenia Rzymu przez cesarza, uciekł do Salerno, gdzie zmarł w r. 1085. Konkordat Wormacki, zawarty w r. 1122 między papieżem Kalikstem II a cesarzem Henrykiem V (ob.), nie zapewniał zwycięstwa ostatecznego ani jednej, ani drugiej stronie; walka trwała dalej. Papież Aleksander III (ob.) stanął na czele ligi miast lombardzkich przeciw Fryderykowi I Rudobrodemu (1168 — 1177; ob.). Próba cesarza Henryka VI (ob.) utwierdzenia swej władzy na tyłach państwa K-go przez małżeństwo z Konstancyą, córką i następczynią króla sycylijskiego, Wilhelma II, udało się na czas krótki; zato Henryk VI pozbawił papieża południowo-włoskich posiadłości. Śmierć Henryka VI w r. 1197 wywołała rokosz przeciw cesarzowi w Toskanie, a mianowany przezeń namiestnik musiał ratować się ucieczką. Czasy Inocentego III (1198—1216; ob.), jego wpływ na sprawy niemieckie i tryumfy, odnoszone nad cesarstwem (ob. Otto IV i Fryderyk II), mogą być uważane za początek rzeczywistej niezależności państwa K-go. Prawnie niezależność tę uzyskał dopiero Grzegorz X (1271 — 1276), wymógłszy na cesarzu Rudolfie Habsburskim oficyalne zrzeczenie się wszelkiej władzy nad państwem K-m i uznanie suwerenitetu papieskiego (1274). W r. 1278 Rudolf oddał papieżowi Romanię (egzarchat Raweński i Pentapolis), zrzekając się raz na zawsze wszelkiej do niej pretensyi. Od tego czasu datuje się niezależność państwa K-go.—Wewnętrzny stan państwa w II-m okresie nie był pomyślny: feudalizm, anarchia, walka partyj i możnych seniorów, rozczłonkowa-

Digitized by Google

nie polityczne — oto cechy charakterystyczne owego okresu. Władza papieżów była słaba i nie rozciągała się na całe terytoryum państwowe, politycznie państwo K. nie stanowiło całości. Atoli w XI-ym w. wraz z dążeniem do niepodległości papieże zaczynają ujawniać dążenia do stworzenia silnych rządów centralistycznych i zjednoczenia całego terytoryum pod swoją władzą. Dekret Mikołaja II o nowym sposobie wyborów papieskich (1059), acz z początku pozostawał na papierze, był pierwszym wyrazem tego dążenia: odbierał on wpływ na wybory ludowi rzymskiemu i możnym rodom feudalnym, które w w. X wprowadzały na tron papieski zazwyczaj własnych kandydatów. Papież Kalikst II (1119—1124) wysłał kilka ekspedycyj przeciw magnatom, którzy opanowali drobne księstwa w obrębie dziedzictwa Piotrowego, i ścigał ich nawet w ich własnych dobrach; jednocześnie usiłował złamać potęgę możnych rodzin rzymskich, które, wznosząc warownie na ulicach miasta, buntowały lud miejski: warownie Frangipani'ch kazał zrównać z ziemią. Pomimo to na razie usiłowania te nie miały poważniejszych skutków. Partye feudalne, Frangipani, Pierleoni, Colonna, Corsini i inne, wbrew dekretowi z r. 1059 wywierały kolejno wpływ na wybory papieskie, porzucały niekiedy własnych elektów dla kogoś innego, np. Anakleta (ob.) dla Inocentego II (ob.). W r. 1143 wybuchła rewulucya ludowa w stolicy państwa K-go. Lud prosty, zorganizowany w oddziały wojskowe według dzielnic miejskich, do współki z drobną szlachtą, *milites*, powstał przeciw rządom arystokracyi miejskiej, konsulów (*consules*), zgromadził się na Kapitolu i utworzył komunę rewolucyjną, na której przewódcę wybrano Giordana Pierleone. Duszą rewolucyi był Arnold z Brescii (ob.). Pomimo to, że Fryderyk I Rudobrody stłumił rewolucyę i stracił Arnolda, Komuna utrzymała się i po r. 1155, zawarłszy z papieżem Hadryanem IV układ niewiadomej treści. W Rzymie władza papieska upadła; rządził senat wybieralny. Dopiero po bitwie pod Legnano (1176) władza papieża została odrestaurowana, lecz nie była bynajmniej nieograniczona, senat istniał nadal i nadal posiadał wpływ znaczny na sprawy polityczne. Na zasadzie układu między nim a papieżem Klemensem III z r. 1188, układu, który otrzymał znaczenie nowej konstytucyi Rzymu, senat składał papieżowi przysięgę, zrzekł się prawa bicia monety i znacznej części dochodów, ale zatrzymywał sądownictwo i część władzy administracyjnej. Dopiero Inocenty III, wstąpiwszy na tron papieski w r. 1198, rozpoczął radykalną reformę, zmierzającą ku zapewnieniu papieżowi władzy istotnej. W tymże 1198 r. uczynił z prefekta Rzymu, dotychczas urzędnika cesarskiego, swego papieskiego urzędnika, odebrawszy odeń przysięgę wierności. Jednocześnie złamał na czas pewien władzę komuny, na której czele stał od niedawna tak zw. „senator najwyższy" (*summus senator*). Papież uzyskał prawo mianowania tego naczelnika komuny; senatorów wybierał również mianowany przez papieża wyborca (*medianus*); w ten sposób senat znalazł się całkowicie pod władzą papieżów. Lud rzymski jednak zachował prawo zbierania się na Kapitolu, gdzie rozstrzygano najważniejsze sprawy państwowe (wojny i pokoju i t. d.). Kilkakrotnie wszczynał nawet powstania zbrojne, lecz w r. 1205 nowy układ potwierdzał prerogatywy papieskie. Państwo K-e, acz w początkach w. XIII posiadało już rząd dość silny i scentralizowany, nie było jeszcze monarchią papieską, nie dążyło nawet zgoła do takiego ustroju. Potęga żywiołów feudalnych z jednej i prawa Komuny z drugiej strony nie zostały zwichnięte raz nazawsze; terytoryum państwowe nie stanowiło całości jednolitej: nawet Inocenty III władzą swą nie sięgał dalej poza okolice Rzymu. Konflikty z Komuną zmuszały niejednokrotnie papieżów do ucieczki. W r. 1267 Rzym stał się ogniskiem związku, wymierzonego przeciwko papieżowi Klemensowi IV i Karolowi Andegaweńskiemu (ob. Konradyn), poczem rządzi w nim Karol Andegaweński (ob.) z tytułem *senatora*. Papieże Aleksander IV (1254—1261) i Klemens IV (1265—1268) wcale nie pokazywali się w Rzymie. Takie same dążenia separatystyczne ujawniały i inne miasta państwa K-go: już to występowały wrogo względem papieżów, już to zawierały z nimi układy, jak mocarstwo z mocarstwem. Podczas niewoli Awenionskiej (1308 — 1377 (ob. Filip IV Piękny i Babilońska niewola papieżów) w miastach państwa K-o rządzili miejscowi książęta; władza papieska była fikcyą, a posyłanych przez papieża urzędników wypędzano. Nawet Rzym na czas pewien uwolnił się od władzy papieża, przekształcił się w rzeczpospolitą pod rządem Mikołaja Rienzi (1347—1354; ob. „Cola di Rienzi"). Wielka schyzma w kościele zachodnim w początku w. XV-go nie sprzyjała przywróceniu władzy papieskiej. Dopiero za Marcina V (1417—1431) nastał jaki taki ład wewnętrzny. Atoli Rzym leżał w gruzach, całe terytoryum państwa K-go było spustoszone. Ta okoliczność wszakże ułatwiła papieżom sprawę utwierdzenia swej władzy: mogli oni teraz mianować i wysyłać własnych urzędników do wszystkich części państwa oraz zmuszać do posłuszeństwa marzących o niepodległości, ale bezsilnych magnatów. Daleko było do zupełnego tryumfu papieżów: Eugeniusz IV, w r. 1434 wypędzony z Rzymu przez zbuntowanych magnatów, kilka lat spędził na wygnaniu. Do słabości papieżów w. XV przyczyniał się niemało system rozdawania lenów krewnym i stronnikom; lennnicy mnożyli się i korzystali z każdej sposobności wydobycia się z pod władzy zwierzchniczej pa-

Digitized by Google

pieża. Jednak w połowie w. XV papieże dążą coraz intensywniej do zjednoczenia terytoryum państwa kościelnego. Pius II (1458—1464) wcielił Benewent, Paweł II (1464—1471), Cesenę, Sykstus IV (1471—1484)—Imolę i Forli, które zresztą odstąpił swoim krewnym. Znaczne nabytki terytoryalne poczynił Aleksander VI Borgia (1492—1503): syn jego, Cezar Borgia (ob.) podbił mnóstwo księstewek we Włoszech Środkowych i odrestaurował państwo K. w granicach z końca w. XIII-go. Od drugiej połowy w. XV-go począwszy, państwo kościelne przekształcać się poczyna w monarchię absolutną. Okres III, monarchiczny (1503—do Rewolucyi francuskiej).—Monarchia ta w początkach swego istnienia przypomina wielce tyranię miast włoskich w XV wieku. Papieże, niczem tyrani medyolańscy lub florenccy, uprawiają na szeroką skalę nepotyzm (ob.), usiłują utrzymywać się na tronie oraz powiększać terytoryum wszelkiemi środkami, nie cofając się przed zaborem, intrygą, trucizną i terrorem. Papież Juliusz II, który na czele armii, jak kondotyer (ob.), przebiegał całe Włochy Środkowe a w polityce ówczesnej odgrywał rolę poważną (1503—1513), odebrał Wenecyi kilka miast w Romanii (Peruzę, Bolonię i inne), a jeszcze większe rezultaty osiągnął po zawarciu z Francyą i Hiszpanią ligi w Cambrai w 1508 r.; po zwycięstwie Ludwika XII nad Wenecyanami pod Agnadello cała Romania znalazła się w rękach papieskich, nie wyłączając Rawenny. Nie udało się Juliuszowi II wypędzić książąt d'Este z Ferrary; lecz zato udało się zmusić Francuzów do opuszczenia półwyspu i opanować Modenę, Parmę, Regio i Piacenzę. W ten sposób państwo K. dosięgło zenitu swojej potęgi. Leon X zagarnął Urbino, Pesoro, Sinigaglię i zawarł w r. 1520 przymierze z cesarzem Karolem V przeciw Francyi; wojna przyniosła mu w zysku Perugię, Termo i Ankonę, lecz przyprawiła go o stratę Regio i Modeny. Na mocy traktatu Madryckiego (1526) Karol V stał się panem Włoch; wobec tego Klemens VII (1523—1534) zawarł przymierze z Wenecyą, Florencyą, Medyolanem, Francyą i Anglią przeciw cesarzowi. W r. 1527 wojska cesarskie, pod wodzą Karola Burbona (ob.), zdobyły i spustoszyły Rzym; papież kupił pokój za cenę uznania władzy cesarskiej we Włoszech, koronowania Karola V w Bolonii i 100 000 cekinów kontrybucyi. W r. 1545 Paweł III oddał Parmę i Piacenzę synowi, Piotrowi Ludwikowi Farnese w lenno; odtąd Parma i Piacenza przestają należeć do państwa K-go (Parma z czasem należała doń znowu, ale nie na długo). W r. 1598 Klemens VIII przyłączył do państwa K-go Ferrarę, a w 1623 Urban VIII Urbino, raz już zagarnięte przez Leona X, ale później znów utracone. Podczas wojny o tron hiszpański (ob. Ludwik XIV) państwo K. naraziło sobie Austryę: armia austryacka zajęła część Romanii, którą jednak wkrótce zwrócono papieżowi. W r. 1768 wskutek sporu kościelnego Francya odebrała państwu K-mu należące doń dotychczas posiadłości francuskie, Awenion i Venaissin, Neapol zaś zagarnął Benewent i Pontecorvo; jedynie umiarkowaniem i skłonnościami do ustępstw udało się papieżom odzyskać powyższe posiadłości.—Monarchia papieska, w drugiej połowie w. XIV i pierwszej w. XVI, przypominająca tyranię innych miast włoskich, pod koniec XVI-go w. traci cechy tyranii i przekształcać się poczyna w monarchię nowożytną. Stan ekonomiczny państwa K-go w w. XVI dawał państwu temu przewagę materyalną nad innemi krajami włoskiemi. Rolnictwo znajdowało się w stanie kwitnącym; wywóz zbożowy wynosił w pieniądzach 500 000 skudów; wytwarzano nadto na wywóz za granicę wino, oliwę, len i konopie; państwo K. posiadało obfite warzelnie soli i ałunu oraz kamieniołomy marmurowe. Z za granicy otrzymywało państwo K-ne jedwab, wełnę, skóry i metale. Handel prowadzono ze wszystkiemi krajami i na wielką skalę; do portu Ankony zawijały okręty zewsząd; w samej Ankonie mieszkali kupcy tureccy, greccy, ormiańscy i żydowscy, którzy wszyscy korzystali w znacznym stopniu z wolności wyznaniowej, jako cudzoziemcy; w Ankonie był nawet kościół grecki. Mieszkańcy państwa K-go nie korzystali z takich swobód; heretyków prześladowała inkwizycya i cenzura K-a (ob.), wprowadzona w końcu XV w. W drugiej połowie XVI w. ustało rozdawanie lenów, a wraz z tem jęła utwierdzać się władza monarchiczna w stylu nowożytnym. Dawniej papieże, przyłączając to lub owo miasto do terytoryum państwa K-go, nadawali miastu przywilej; nie mógł tego uniknąć nawet Cezar Borgia. Miasta po większej części zachowywały swój ustrój i samorząd municypalny; same wybierały podestę (ob.), a wybór najczęściej obchodził się bez sankcyi papieskiej; niejedno miasto posiadało własną milicyę i dowolnie rozporządzało skarbem miejskim, płacąc tylko pewną sumę, jako pensyę, legatowi papieskiemu. Od połowy XVI w. stan taki począł ulegać stopniowym zmianom. W r. 1532 papież Klemens VII zbudował w Ankonie twierdzę, poczem zażądał, żeby miasto uznało nieograniczoną jego władzę; złamawszy z łatwością opór mieszczan, postawił na swojem. Taki sam los spotkał inne miasta: korzystając z każdej okazyi, wyzyskując znakomicie wszelkie okoliczności sprzyjające, papieże zmusili do posłuszeństwa Bolonię, Perugię, Rimini i inne. Rządy zyskiwały na sile, nabierały charakteru bardziej scentralizowanego, lecz jednocześnie i bardziej rabunkowego. Podatki, niewielkie stosunkowo jeszcze w końcu XV w., od początku XVI w. poczęły wzrastać szybko. Paweł III (1534—1549) podniósł cenę soli (monopol solny był

Digitized by Google

własnością państwa); wywołało to rokosz w Perugii, zresztą wkrótce stłumiony a połączony ze zniesieniem w tem mieście swobód municypalnych. Tenże papież pierwszy wprowadził pogłówne (*sussidio*), z początku tylko na lat 3; pogłówne wznawiano jednak rok rocznie, gdyż dawało ono skarbowi około 300 000 skudów. Niedobory z tego podatku były zdumiewająco wielkie; prawdziwy dochód był $1^1/_2$ raza mniejszy od nominalnego. Ogólna suma dochodów państwowych za Pawła III doszła do 700 000 skudów, gdy tymczasem za Juliusza II wynosiła połowę, tj. 350 000 (nie licząc dochodów K-nych, które przynosiły mniej-więcej 200 000 — 300 000 skudów). Nie poprzestając na tem, papieże, od Sykstusa IV, a zwłaszcza od Leona X począwszy, jęli na szeroką skalę praktykować sprzedaż urzędów, ilekroć mieli na widoku wydatki nadzwyczajne. Leon X, zaprowadziwszy 1 200 nowych urzędów, zarobił w ciągu 8-iu lat swego panowania, licząc minimalnie, 900 000 skudów. Dochody takie pociągały za sobą wydatki na opłacenie urzędników, zajmujących synekury, a zatem wymagały i nadal coraz intensywniejszego zwiększania podatków. Za Grzegorza XIII (1572—1585) ludność upadała pod ciężarem podatków, ale zato dochody państwowe doszły do pokaźnej sumy 1 100 000 skudów. Pieniądze skarbowe tracili papieże nieprodukcyjnie: najwięcej łożono na przepych dworski, wojny i walkę z protestantyzmem: sam Grzegorz XIII wydał 2 000 000 skudów na zakon Jezuitów. — Zwykłe dochody, nie wyłączając zysków ze sprzedaży urzędów, nie wystarczały i jeszcze Klemens VII zaciągnął pierwszy dług państwowy na sumę 200 000 skudów po 10%; im dalej, tem szybciej rosły długi w r. 1585 wynosiły one 5 495 000 skudów, lecz zato procent spadł do 4 — 5%; na spłaty procentów i kapitału obracano 281 000 skudów rocznie (przeszło $^1/_4$ ogólnej sumy dochodów państwowych). Za Sykstusa V (1585—1590) dług powiększył się jeszcze o 8 000 000 skudów. Pod koniec w. XVI po samorządach municypalnych nie pozostało prawie śladu; państwo K-ne przedstawiało monarchię w stylu nowożytnym; papież był władcą absolutnym. Ludność państwa więcej niż gdziekolwiek indziej upadała pod brzemieniem ucisku fiskalnego; skarb państwowy pomimo to znajdował się w stanie opłakanym: wszystkie nowe podatki obciążone były długami zagranicznemi lub wewnętrznemi, pensye wypłacano urzędnikom nieregularnie, często w obligacyach. Ucisk fiskalny zelżał trochę za Sykstusa V (ob.). Papież ten wsławił się przedewszystkiem wytępieniem bandytyzmu, którego dokonał z wielką energią, nie cofając się jednak przed środkami szkodliwemi i nieetycznemi; popierał szpiegostwo i donosicielstwo, surowo karał nietylko bandytów ale i ich krewnych, nieraz nawet całe gminy, niesłusznie podejrzewane o ukrywanie przestępców. Wkrótce po śmierci Sykstusa bandytyzm znów podniósł głowę. System finansowy pozostał nietknięty: podatki, zwłaszcza na handel i przemysł, pożyczki i sprzedaż urzędów. Oszczędny niemal do skąpstwa, Sykstus V doprowadził ów system do wirtuozostwa i zgromadził w skarbcu 4 600 000 skudów oszczędności; ten „skarb sykstyński“, malejąc nieustannie, przechował się do końca XVIII w. (w r. 1792 zawierał 1 000 000 skudów). Sykstus V starał się dźwignąć kraj z upadku ekonomicznego, bez skrupułów zmniejszał wydatki państwowe na armię, nie żałował pieniędzy na środki komunikacyi, budowę wodociągów w Rzymie, przyozdabianie miasta wspaniałemi gmachami i pomnikami. Za Grzegorza XIII i Sykstusa V administracya centralna państwa K-go uległa przekształceniu w kierunku centralistycznym: utworzono 15 kongregacyj, odpowiadających dzisiejszym ministeryom; na czele każdej kongregacyi stał kardynał-minister; 15 kardynałów tworzyło kollegium ministeryalne. Za Urbana VIII (1623—44) utworzony został urząd sekretarza stanu do spraw zagranicznych; sprawy państwowe i skarbowe powierzono kongregacyi, zw. *Camera apostolica*. Sądownictwo i administracyę ulepszono o tyle, o ile było to możliwe wobec systemu sprzedaży urzędów. Urban VIII dbał przedewszystkiem o powiększenie siły zbrojnej państwa K-go: skompletował armię regularną i pobudował wiele twierdz; w Tiwoli założył fabrykę broni. Dług państwowy, wynoszący już 22 000 000 skudów, powiększył się do 35 000 000; na spłaty obracano rocznie około 2 200 000 skudów, czyli 75% ogólnej sumy dochodów państwowych; zaledwie 300 000 skudów pozostawało na zaspokojenie własnych potrzeb. Przeszło stulecie trwający ucisk fiskalny nie mógł nie pozostawić śladów: rząd papieski wyciągnął z ludności wszelkie soki, wstrzymał w państwie K-nem tak ożywiony w XVI w. ruch handlowy i przemysłowy, to też większość miast świeciła pustkami; grunta wszędzie niemal leżały odłogiem; ciemnota, nędza i brak bezpieczeństwa dawały się spostrzegać na każdym kroku. Pod koniec XVII w. państwo K-ne przedstawiało obraz rozkładu wewnętrznego. Pewne reformy administracyjne (np. zaprzestanie sprzedaży urzędów za Inocentego XI, 1676—89 i Inocentego XII, 1691 — 1700) nie mogły rozkładu tego powstrzymać. W początkach XVIII dochody państwowe zmalały do 400 000 skudów; handel i przemysł niemal zupełnie zamarły; „tysiące rodzin, pisze pewien poseł wenecki, z bogaczy stało się nędzarzami“ (za Klemensa XII, 1730 — 1740). Pod koniec XVIII w. nie było już gorzej w całej Europie administrowanego państwa, niż papieskie. — Za Piusa VI (1775—1799) handel zbożowy był monopolem państwowym; przemysł zamarł całkowicie, podatek gruntowy puszczono w dzierża-

Digitized by Google

wę za liche 40 000 skudów. Ludność, nie wyłączając poważnej części duchownych, zdziczała aż do zezwierzęcenia: w ciągu 11-letniego panowania Klemensa XIII (1758—1769) spełniono w państwie K-em 12 000 zabójstw, a w tej liczbie 4 000 w samym Rzymie. Nic dziwnego, że w XVIII w. traci państwo K-ne wszelkie znaczenie polityczne; Europa przestaje się z niem liczyć; siła zbrojna państwowa nie budzi w nikim grozy po klęskach, poniesionych przez armię papieską w XVII i XVIII wieku.—Okres IV upadku. Wielka rewolucya francuska (ob.) zadała państwu K-mu cios niemal ostateczny. W r. 1791 Francya odebrała Awenion i Venaissin, a papież nie czuł się zdolny do stawienia jakiegokolwiek oporu. W samem państwie K-nem było wielu niezadowolonych z despotyczno-klerykalnych rządów papieskich, które rujnowały kraj i utrzymywały ludność na zbyt nizkim poziomie rozwoju kulturalnego. W r. 1796 armia francuska zajęła Bolonię, Ferrarę i Urbino; papieżowi Piusowi VI udało się kupić pokój i ewakuacyę miast powyższych za cenę 21 000 000 franków kontrybucyi. W r. 1797 generał Bonaparte (ob. Napoleon I) wtargnął ponownie do Romanii, zajął Imolę, Faenzę, Forli, Cesenę, Urbino i zmusił Piusa VI do formalnego zrzeczenia się na mocy traktatu, zawartego w Tolentino (1797), miast Awenionu i Venaissin'u — na korzyść Francyi, Bolonii, Ferrary i Rawenny — na korzyść Rzplitej Transpadańskiej (późniejszej Cyzalpińskiej) oraz do zapłacenia tytułem kontrybucyi 16 000 000 franków; w Ankonie nadto rezydować miała załoga francuska. W r. 1798 wybuchła rewolucya w samym Rzymie: ogłoszono Rzplitą, a papież ratował się ucieczką do Savony; kardynałów, wyjąwszy 14, którzy odśpiewali „Te Deum„ z powodu detronizacyi papieża, skazano na wygnanie. Po upadku władzy papieskiej zaczął się w Rzymie rabunek powszechny, w czasie którego najbardziej odznaczył się administrator skarbu, Haller. — Konstytucya republikańska składała władzę w ręce komendantów francuskich. Rzplita trwała krótko. Wybrany w Wenecyi, Pius VII (1800 — 1823) odzyskał władzę świecką w znacznej części państwa K-go, a po zawarciu konkordatu z Napoleonem (1801)—i Ankonę. Atoli położenie jego nie było godne zazdrości: dług państwowy wzrósł (1800) do 74 000 000 skudów, dochodów (około 3 000 000) brakowało na spłatę procentów; dochody kościelne były niezbyt wielkie. W rzeczywistości papież był zależny w sprawach politycznych od Napoleona. Pomimo uległości Piusa VII wkrótce rozpoczęła się znów walka z Francyą. W r. 1805 Francuzi zajęli Ankonę, w r. 1806—Civita Vecchię, Urbino i Maceratę, nadto papież utracił Benewent i Ponte Corvo, w r. 1808 — Rzym. Państwo K-ne wcielone zostało do królestwa Włoskiego (ob. Włochy). Sekularyzowano na szeroką skalę dobra K-ne, ze sprzedaży ich amortyzowano znaczną część długu państwowego (1809). W r. 1814 powrócił do Savony Pius VII, odzyskawszy dawne swe prawa i państwo K-ne, którego handel, przemysł i rolnictwo dźwignęły się z upadku pod panowaniem francuskiem; ludność, dzięki wprowadzonej przez Napoleona równości przed prawem, wolności osobistej i wyznaniowej oraz jedności praw (kodeks Napoleona ob.) odetchnęła lżej i osiągnęła jaki-taki dobrobyt; skarb wzbogacił się znacznie: dług państwowy zmalał do 33 000 000, dochody wzrosły do 7 000 000 skudów. W ciągu 100 dni (ob.) państwo K-e doświadczyło napadu Murat'a (ob.), podczas którego papież musiał ratować się ucieczką. Kongres wiedeński (ob.) odrestaurował państwo K-ne w dawnych granicach, wyjąwszy część Ferrary, położonej na lewym brzegu Po, którą zastrzegła sobie Austrya z prawem utrzymywania załogi w Ferrarze i Comacchio. W r. 1816 podzielono terytoryum państwa na 21 okręgów administracyjnych: miasto Rzym, jego okrąg (*Comarca di Roma*), 6 legacyj, administrowanych przez kardynałów-legatów (Bolonia, Ferrara, Forli, Rawenna, Urbino-Pesaro, Velletri) i 13 delegacyj, administrowanych przez arcybiskupów i innych urzędników duchownych. Od r. 1815 nastaje dla państwa K-go epoka reakcyi. Pius VII przywrócił inkwizycyę, cenzurę kościelną i wszystkie klasztory, zniesione przez Francuzów (1824 męskich i 612 żeńskich). Kodeks Napoleona zniesiono. Nawet szczepienie ospy i oświetlanie ulic zostały usunięte, jako instrukcye francuskie. Rząd kościelny zajmował się szczególnie prześladowaniem tajnych stowarzyszeń politycznych i wolnych mularzy (ob.). Ale był on zanadto słaby do poskromienia rozbójników, którzy, schodząc z gór, rabowali wsie nawet w okolicach Rzymu; policya używała rozbójników w charakterze szpiegów lub do walki z powstańcami. Gospodarstwem społecznem nie zajmowano się wcale: osuszanie błot Pontyjskich, rozpoczęte przez Piusa IV prowadzono nieszczególnie zarówno pod względem technicznym, jak i gospodarczym. Absolutne rządy policyi i kleru zniechęcały liberałów mieszczańskich: rosła z dnia na dzień liczba tajnych stowarzyszeń Karbonaryuszów (ob.) i innych. Stronnicy reakcyi i absolutyzmu przeciwstawili karbonaryuszom sanfedystów (ob.). Pius VII i jego minister Consalvi, zwolennicy polityki pokojowej, zmarli w r. 1823 i 1824. Papież Leon XII (1824—1829) kierował się polityką bezwzględnej reakcyi absolutystycznej. Przywrócił on sądownictwo duchowne w sprawach cywilnych i używanie łaciny w sądach, oddał Jezuitom kierunek wychowania i nakazał prześladowanie karbonaryuszów. Skazywano ich na więzienie, wygnanie lub *precetto politico*, tj. internowanie w jednem mieście z za-

Digitized by Google

kazem wychodzenia w nocy i obowiązkiem przedstawiania się policyi co dwa tygodnie, a spowiadania się co miesiąc. Wydany też został wszystkim poddanym rozkaz wskazywania każdego członka stowarzyszenia tajnego pod karą galer. Po śmierci papieża Piusa VIII w r. 1830 wybuchła w państwie K-em rewolucya, mająca na celu uwolnienie się od rządów księży i sanfedystów. Rewolucya objęła Bolonię, wszystkie miasta Romanii, Umbryę i Marchię, słowem całe państwo K-ne prócz patrimonium św. Piotra. Utworzono wszędzie gwardye narodowe i rządy powstańcze, złożone ze szlachty, lekarzy, adwokatów. Posłowie, zgromadzeni w Bolonii, uchwalili „zupełne uwolnienie od doczesnej władzy papieża i unię kompletną pod jednym rządem", poczem utworzyli rząd centralny, składający się z prezesa i siedmiu ministrów. W następnym r. 1831 rewolucya została stłumiona: armia austryacka zajęła Romanię; powstańcy rozpoczęli układy z jednym z kardynałów i poddali się na skutek obietnicy amnestyi (marzec 1831 r.). Posłowie mocarstw europejskich zgromadzeni na konferencyi, przedstawili papieżowi *memorandum*, żądające reformy: 1) nie tylko w prowincyach powstańczych, ale i w samym Rzymie, 2) dopuszczenia ludzi świeckich do urzędów sądowych i administracyjnych oraz zaprowadzenia świeckiej rady stanu i rad gminnych wybieralnych. Papież Grzegorz XVI (1831 — 1846) kazał przygotować projekt reform. Utworzono jednak tylko rady gminne, składające się z członków, mianowanych przez papieża i radców prowincyonalnych, nie posiadających prawa petycyi. Po ponownem wezwaniu Austryaków w celu poskromienia żołnierzy papieskich i po demonstracyi francuskiej w Ankonie (1832) rząd papieski wziął na swój żołd dwa regimenty Szwajcarów na dwadzieścia lat i zachęcał sanfedystów do organizowania się w oddziały ochotnicze (*militi centurioni*); od r. 1832 było ich 30000 pod wodzą 30 komendantów; oddziały podejmowały się funkcyj policyjnych i tropiły liberałów. Grzegorz XVI zdał rządy na sekretarza stanu, Lambruschini'ego, absolutystycznego Genueńczyka. W r. 1843 i 1844 wynikły w Romanii miejscowe zaburzenia; tłumiąc je rząd papieski dopuszczał się prawdziwych okrucieństw. Po śmierci Grzegorza XVI *conclave* wybrało kandydata stronnictwa rzymskiego (przeciwabsolutystycznego) Mastai'ego, który przybrał imię Piusa IX (1846—1878). Wybrany wbrew woli Austryi a podtrzymywany przez Francyę, Pius IX zdobył sobie odrazu opinię papieża liberalnego, stał się bożyszczem liberałów, a hymn „Niech żyje papież" śpiewano, jako pieśń narodową w całych Włoszech (o narodowym odrodzeniu ówczesnym ob. Włochy). Pius IX obdarzył poddanych kilku reformami liberalnemi: amnestyą przestępców politycznych, (lipiec r. 1846), otwarciem czytelni, łagodniejszem prawem o cenzurze (marzec r. 1847), radą stanu, złożoną z ludzi świeckich po jednym z każdej prowincyi, mianowanych przez rząd na dwa lata (kwiecień r. 1847), wreszcie gwardyą narodową (lipiec r. 1847). Jakkolwiek papież na przyjęciu członków rady stanu oświadczył, że jest zdecydowany utrzymać w całości swą władzę absolutną, postępowcy włoscy proponowali mu (ob. Mazzini i Włochy), by stanął na czele ruchu narodowego. W r. 1848 w czasie rewolucyi w całych Włoszech (ob. Włochy) papież Pius IX zachowywał się opornie względem ludności Rzymu, żądającej konstytucyi. „Wzywam was, byście więcej nie wnosili pewnych reklamacyj, przeciwnych świętości kościoła, których uwzględnić nie mogę, nie powinienem i nie chcę", mówił ludowi, zgromadzonemu pod Kwirynałem. Ale mianował trzech ministrów świeckich, a po rewolucyi lutowej we Francyi (ob. Francya) ogłosił „Tymczasowy statut dla doczesnego rządu państwa K-go" (14 marca r. 1848). Statut tworzył dwie rady: jedną ze stu posłów, wybieranych przez opodatkowanych, drugą radę panów, mianowanych przez papieża; dalej radę stanu i ministeryum; ale kollegium kardynalskie zachowywało moc sankcyonowania lub odrzucania praw, a cenzurę książek treści religijnej utrzymano. Papież przeciwny był dalszym reformom, a nawet w miarę wzrostu rewolucyi jął ograniczać już nadane wolności: ogłosił prawo prasowe, zredagowane przez Dominikanów (4 czerwca 1848 r.); odmówił izbom podziału władzy naczelnika kościoła i władcy państwa oraz ustanowienia odpowiedzialności ministrów przed izbami, poczem utworzył nowe ministeryum z Rossim (ob.) na czele. W d. 15 listopada r. 1848 zamordowano Rossi'ego, republikanie w izbach zażądali zwołania konstytuanty, a tłum ruszył na Kwirynał. Papież ratował się ucieczką do Neapolu (24 listopada 1848 r.), pozostawiając władzę w ręku kilku duchownych i świeckich konserwatystów, którzy nie zdążyli nawet objąć stanowisk. Konstytuanta ogłosiła papieża za usuniętego od władzy doczesnej i utworzyła Rzplitą Rzymską (9 lutego r. 1849). Rządy sprawował tryumwirat pod przewodnictwem Mazzini'ego Francuzi oblegli i zdobyli Rzym d. 30 czerwca r. 1849. Papież Pius IX ogłosił amnestyę, ale z 283 wyjątkami. D. 12 września r. 1849 nadał konstytucyę. Papież, wybierany przez kollegium kardynalskie, rządzi przy pomocy mianowanego przez siebie kardynała-sekretarza stanu, odgrywającego rolę pierwszego ministra państwa K-go, oraz innych ministrów. Prócz rady ministrów istnieje rada państwa z 15-u członków (w części świeckich, w części duchownych), posiadająca głos doradczy w sprawach prawodawczych i skarbowych oraz rozstrzygająca spory między instytucyami państwowemi. Do zarządu skarbowego, prócz ministra, utworzono

Digitized by Google

Consultę (od r. 1850), składającą się z $^1/_4$ członków, mianowanych z pośród duchowieństwa przez papieża i $^3/_4$ ludzi świeckich, przedstawionych przez rady gminne. Kardynałowie i prałaci, administrujący delegacyami, zależeli od kardynała-sekretarza stanu. Delegacye dzieliły się na gubernie (*governi*), w których rządzili mianowani przez rząd gubernatorowie (*governatori*); obok nich istniały rady prowincyonalne (gminne), wybierane przez ludność na zasadach cenzusu majątkowego na lat 6 ($^1/_3$ członków odnawiała się co dwa lata). Liczba gmin, korzystających w państwie K-em z pewnego samorządu, wynosiła 1 219. W r. 1836 i 1837 państwo K-ne nawiedziła straszna cholera, a po niej głód. Wypadki r. 1848 i 1849 powiększyły dług państwowy do 71 000 000 skudów (1859), spłata procentów wymagała olbrzymiej sumy 4 547 000, przeto deficyt powiększał się z roku na rok. Podczas wojny Francyi z Austryą w r. 1859 rząd papieski usiłował pozostać neutralnym, ale, ledwie wojska austryackie opuściły zajęte w celu utrzymania porządku Bolonię, Ferrarę i Ankonę, wybuchło w miastach tych powstanie ludowe, objęło całą Romanię i miało już wtargnąć do Umbryi, lecz drogę zagrodziła mu szwajcarska gwardya papieska w Peruzie, urządziwszy tu formalną rzeź (26 i 21 czerwca 1859 r.). W Romanii zwołano konstytuantę, która oświadczyła, że „nie chce dalszego doczesnego panowania papieża“ i „pragnie przyłączenia kraju do królestwa Sardynii“ (wrzesień 1859). Komendę nad szybko utworzoną armią powstańczą objął Garibaldi. Na mocy traktatu, zawartego w Zurichu, Romania miała być zwrócona papieżowi, lecz okazało się to niepodobieństwem. Rząd tymczasowy, zasiadający w Bolonii, nie chciał wyrzec się swych nabytków i urządził d. 11 i 12 marca r. 1860 głosowanie powszechne, które olbrzymią większością uchwaliło przyłączenie Romanii do królestwa Sardyńskiego. Garibaldczycy zajęli państwo kościelne. Papież, chcąc zastąpić Szwajcarów, kazał utworzyć małą armię, złożoną z ochotników cudzoziemców pod dowództwem generała francuskiego Lamoricier'a (koło 20 000 ludzi). Armia sardyńska zajęła szybko Marchię i Umbryę. Mała armia papieska, cofając się szybko do Ankony, została wstrzymana i rozproszona pod Castelfidardo d. 18 września r. 1860. Komisarze rządu sardyńskiego przeprowadzili przez głosowanie powszechne przyłączenie tych dwóch prowincyj do królestwa (Marchia 133—775 głosów przeciw 1 212, Umbrya 97 040 przeciw 380) w listopadzie r. 1860. Państwo K. zredukowane zostało do tak zw. Patrimonium Petri w ścisłym znaczeniu, tj. do Rzymu z okolicami. Tak uszczuplone trzymać się mogło jedynie przy pomocy załogi francuskiej, kwaterującej w Rzymie. Dwie ekspedycye Garibaldiego nie powiodły się: w r. 1862 rząd włoski pozwolił mu wprawdzie wylądować w Sycylii, ale zatrzymał go już w Kalabryi w drodze do Rzymu; w r. 1867 ochotnicy jego zostali pobici pod Mentaną przez połączone armie papieską i francuską, przyczem wymordowano ich lub wzięto do niewoli w oczach armii włoskiej, która również wkroczyła na terytoryum państwa K-go. (8 listopada r. 1867). Ale, ledwie odwołano z Rzymu korpus francuski wobec wojny z Niemcami (w sierpniu r. 1870), armia włoska wkroczyła do państwa K-go i zbliżyła się do Rzymu. Pius IX oświadczył, że ustąpi tylko przed siłą, i oczekiwał na zrobienie wyłomu, żeby wojsku swemu dać rozkaz do odwrotu. Włosi zajęli Rzym bez bitwy. Przyłączenie państwa K-go do królestwa Włoskiego, poddane pod głosowanie powszechne, zostało przyjęte 130 000 głosów przeciw 1 500. Państwo K., jako odrębna całość polityczna, istnieć przestało (2 października r. 1870). Papieżowi pozostawiono tylko Watykan, Lateran i willę Castel Gandolfo.—Pod koniec swego istnienia (przed r. 1859) państwo K. zajmowało obszar od 41°10′ do 44°50′ szerokości półn. i od 11°25′ do 13°59′ długości wschodniej (od Greenwich); wschodnią granicę stanowiło morze Adryatyckie, zachodnią Tyreńskie południową królestwo Obojga Sycylii, północną królestwo Lombardzko-Weneckie, Toskana i Modena; powierzchnia=41 407 klm. kw.; ludność =3 125 000 ludzi. Od r. 1860 do r. 1870 państwo K. obejmowało tylko Rzym wraz z okręgiem rzymskim (*Comarca di Roma*), legacyą Velletzi oraz delegacye: Viterbo, Civitta Vecchia i Frosinone; powierzchnia =12 803 klm. kw.; ludność=692.100. Dochody państwowe w r. 1868 wynosiły 28 800 000 lirów, wydatki—73 000 000 lirów; dług państwowy—550 000 000 lirów (w r. 1870 królestwo włoskie wzięło dług ten na siebie). Armia po większej części składała się z oddziałów najemnych; w r. 1869 liczyła 15 670 ludzi. Uniwersytetów było 6: w Rzymie, Bolonii, Perugii, Ferarze, Maceracie i Camerino, z wydziałami: teologicznym, medycznym, prawnym i filozoficznym. Większą część powierzchni państwa K-go zajmowały dobra kościelne oraz majoraty kilku rodzin; rolnictwo stało dość nisko. Handlu i przemysłu prawie nie było: cały wywóz wynosił w pieniądzach zaledwie 408 000 skudów (w r. 1857), a we dwa lata później 380 000 skudów (1859). W całym kraju pełno było rozbójników (ob. Camorra), służących niekiedy w armii lub żandarmeryi papieskiej.—Bibliografia: Sugenheim „Geschichte der Entstehung und Ausbildung des Kirchenstaates“ (Lipsk 1854); Krosta „De donationibus sedi apostolice factis“ (1862); Hurtez „De l'état de l' Eglise au XIII siècle et particulièrement au temps d'Innocent III“ trad. par Cohen (1843); Farini „Lo stato Romano dall anno 1815 al 1850 (3 wyd., Tu-

Digitized by Google

ryn 1850—53); Hasse „Vereinigung der geistlichen und weltlichen Obergewalt im römischen Kirchenstaate“ (Harlem 1852); Theiner „Codex diplomaticus dominis temporalis sanctae Sedis“ (Rzym 1861—62); Hergenröther „Der Kirchenstaat seit der französischen Revolution“ (Fryburg 1860); Gregorovius „Geschichte der Stadt Rom im Mittelalter“ (8 tomów, 1875—82); Laufrey „Histoire politique des papes“; Ranke „Die römischen Päpste, ihre Kirche und ihr Staat“; Brosch „Papst Julius II und die Gründung des Kirchenstaates (Gota 1878); „tenże „Geschichte des Kirchenstaates (Gota 1880-82); Jaffé-Potthast „Regesta pontificum Romanorum“ (2-ie wyd., 1885); Ranke „Die römischen Päpste in den letzten vier Jahrhunderten“ (Lipsk 1889); Genelin „Die Schenkungen Pipins“ (1880); Pinton „Le donazioni barbariche al papi“ (1890); Vicini „La rivoluzione dell anno 1831 nello stato Romano“ (Imola 1889); Cadorna „La liberazione di Roma nel 1870“ (Rzym 1870); Bastia „Il dominio temporale del papi 1815—1846“ (Bolonia 1890); Hoensbroech „Der Kirchenstaat in seiner dogmatischen und politischen Bedeutung“ (1889); Schnürer „Die Entstehung des Kirchenstaates“ (Kolonia 1894); Rocquain „La cour de Rome et l'esprit de la réforme avant Luther“ (Paryż 1893). M. Kr.

Kościelne prawo, ob. Kanoniczne prawo.

Kościelne przykazania są to przepisy i ustawy najwyższej zwierzchności kościelnej. Pięć jest przykazań kościelnych, a mianowicie: 1) Postanowione od kościoła dni święte święcić; 2) Mszy św. i nauki duchownej w niedziele i święta z uczciwością i nabożeństwem słuchać; 3) Nakazane w pewne dni posty i wstrzymywanie się od pokarmów mięsnych zachować; 4) Przynajmniej raz w rok około Wielkiej Nocy spowiadać się i komunikować we własnej parafii, albo w innej, ale za pozwoleniem swojego pasterza; 5) Dziesięciny, gdzie jest zwyczaj, lub inne należytości kościelne, wiernie, chętnie i rzetelnie oddawać. (Mat., 18; 17). Między przykazaniami Boskiemi a K-mi według nauki Kościoła katolickiego ta zachodzi różnica, że Boskich przykazań nikt nigdy zmienić nie może; kościelne zaś, stosownie do potrzeby i okoliczności zwierzchność kościelna może odwołać i innemi zastąpić; od wykonania przykazań Boskich nikt uwolnić nie jest mocen, od kościelnych zaś można otrzymać uwolnienie czyli tak zwaną dyspensę, gdy w dopełnieniu jego zachodzi słuszna przeszkoda, jako to: niebezpieczeństwo utraty życia, zdrowia, majątku. („Enc. Org.“ więk.).

Kościelne tonacye, ob. Ambrozyański i Gregoryański śpiew.

Kościelne występki i kary. W prawie kościelnem czyli kanonicznem, jedne występki uważają się za czysto kościelne (*mere ecclesiastica*), które kościół wyłącznie sądzi i karze, jakiemi są: odstępstwo od wiary czyli apostazya, kacerstwo albo herezya, odszczepieństwo, symonia czyli świętokupstwo, naruszenie sekretu spowiedzi. Podlegają one wyłącznie sądowi duchownemu. Drugie mieszane, które w części duchownej do Kościoła, a w części cywilnej do sądów świeckich należą, jak naprzykład: świętokradztwo, krzywoprzysięstwo, bluźnierstwo, profanacya kościoła, rozpusta, lichwa itd. W części cywilnej podlegają one sądowi cywilnemu, a w części duchownej kościelnemu. Są też występki czysto cywilne, które przez samo ich popełnienie ściągają na siebie karę kościelną, jak: zabójstwo, podpalenie, pojedynek, których jak tylko się kto dopuści, już tem samem ściąga na siebie klątwę. K-y k-ne czyli kanoniczne są dwojakiego rodzaju. Jedne poprawcze, zwane cenzurami (*medicinales*), które zależą: już to na wyłączeniu od uczestnictwa lub nawet od społeczności wiernych, już to na zawieszeniu przez czas niejaki albo na zawsze od urzędu i czynności kapłańskich, już nakoniec na zabronieniu wstępu do kościoła, albo zakazie odbywania w jakiem miejscu publicznego nabożeństwa. Takiemi są: klątwa (*excommunicatio*), zawieszenie (*suspensio*) i interdykt (*interdictum*). Drugie, które się naznaczają dla zadosyćuczynienia za występek i to są właściwe kary (*vindicativae*). Takiemi są: osadzenie w klasztorze lub w domu poprawy, w domu demerytów, odjęcie pewnej części rocznego dochodu, usunięcie od beneficyum, złożenie z urzędu kapłańskiego, które właściwie jest tylko wieczną suspensą (*depositio*), nareszcie zdjęcie kapłaństwa (*degradatio*) i oddanie w ręce władzy świeckiej. Gdzie w dawniejszem prawie wymieniona jest kara więzienia, dzisiaj zastępuje ją osadzenie na czas pewien albo i na zawsze w klasztorze lub w domu poprawy, w domu demerytów, jak np. za pijaństwo, za złe prowadzenie się i w ogólności w tych wszystkich zdarzeniach, w których kara zostawiona jest władzy biskupa. Osoby cywilne skazują się na pokutę duchowną za nierząd, cudzołóztwo i tym podopne występki, wyrokiem sądu duchownego. („Enc. Org.“ więk.).

Kościelny majątek, ob. Kościelne dobra.

Kościelny rok. Zaczyna się od pierwszej Niedzieli Adwentu (ob.), a kończy się na ostatniej Niedzieli po Zielonych Świątkach. — Dzielą go na siedmiodniowe tygodnie, Niedziele; na każdy dzień przypada pamiątka jednego lub więcej świętych, z którą niekiedy łączy się i inna uroczystość kościelna. Do największych uroczystości, które dzielą rok kościelny na trzy główne części, należą: Boże Narodzenie, Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa czyli Wielkanoc i Zesłanie Ducha Świętego czyli Zielone Świątki. Dwie ostatnie są

Digitized by Google

ruchome, do dni tygodnia wprawdzie przywiązane, jak i Wniebowstąpienie, ale nie do dni miesiąca, jak święta nieruchome, np. Boże Narodzenie, Zjawienie Pańskie czyli Trzech Króli itd. Rok słoneczny i rok księżycowy do siebie zastosowane i w jeden rok K-y zlane, służą do układu obu rodzajów świąt, to jest ruchomych i nieruchomych. Święta ruchome zależą od Wielkanocy i do niej się odnoszą; a ta w niedzielę najbliższą po pełni wiosennej przypada. Niekiedy święta nieruchome z ruchomemi się schodzą; wtenczas, albo razem są obchodzone, albo nieruchome ustępuje czyli ulega przeniesieniu do dni następnych, podług prawideł, czyli tak zwanych rubryk kościelnych. Dni w tygodniu następujące po niedzieli, zowią się w mowie kościelnej feryami, i tak: poniedziałek, feryja druga, wtorek, środa, czwartek, piątek, feryja trzecia, czwarta, piąta, szósta; ostatni dzień zaś tygodnia, siódmy, otrzymał hebrejską nazwę soboty, czyli Sabbatu. („Enc. Org." więk.).

Kościelski Gaweł, pisarz protestancki XVI w., herbu Ogończyk, podsędek ziemski brzesko-kujawski, podpisany na synodzie toruńskim r. 1595 (przodek p. Józefa K.). Wydał dwa dziełka, podpisawszy się na nich literami początkowymi (G. K.) i dostał się za nie na indeks autorów zakazanych (Krakowski r. 1603; w Zamoyskim r. 1604 mylnie Kościeleckim go przezwano). Pierwsze z nich, „Przestroga tj. czasu tej niezgody teraźniejszej w kościele krześcijańskim te rzeczy krótko spisane ku przestrodze obaczywać trzeba wiernym Bożym", r. 1589, dedykowana prymasowi, Karnkowskiemu, z którym autor niegdyś dysputował o prymacie papieskim; w drugiej części wykłada „różność nabożeństwa papieskiego od ewangelickiego" i dlaczego w kościele chrześciańskim tyle błędów i różnic. Drugie dziełko: „Nazwiska z Objawienia św. Jana, Krystusowi, zborom Pańskim, prawdziwym i fałszywym nauczycielom służące, także i zwierzchności rzymskiej i temu który na niej siedzi, też dyabłu i ludziom wobec pospolitym i co które nazwisko znaczy z wyrozumieniem słów tajemnych", itd., 1597, poświęcone Sierakowskim. Oba dziełka, oprócz nadzwyczajnej rzadkości (unikaty), dalej oprócz ostrości tonu antykatolickiego, nic ciekawszego nie przedstawiają; w „Nazwiskach" umieścił autor obszerny ustęp z Hozeasza polskiego (r. 1559). A. B.

Kościelski Józef, dramaturg i polityk (* r. 1845 w Służewie, w Ks. Poznańskiem). Kształcił się w uniwersytecie w Heidelbergu i Berlinie w latach 1865—69, później podróżował po Wschodzie (1871—72); był posłem powiatu Inowrocławskiego i Mogilnickiego w sejmie Rzeszy Niemieckiej, a w r. 1881 został członkiem pruskiej Izby panów. Jako zwolennik filozofii pozytywistycznej i w życiu szukał oparcia w warunkach realnych; to zapewne wpłynęło na jego oportunizm polityczny, dla którego przez czas krótki zyskał zwolenników śród posłów poznańskich. Chwila ta miała miejsce, kiedy rząd pruski pod kierownictwem kanclerza hr. Capriviego łagodniej zaczął traktować Polaków. K. stanął wtedy na czele polityki ugodowej „Koła polskiego" w Berlinie i był przewódcą t. zw. partyi dworskiej (Hof-Partei). Niedługo spełniał tę rolę polityczną, bo społeczeństwo polskie nie dało się pociągnąć jego projektom, a dwór prędko zmienił swój stosunek przyjazny względem K-go. W tym krótkim okresie „Koło polskie" z inicyatywy K-go kilkakrotnie głosowało za projektami rządowemi; szczególnie głośną była sprawa kredytów na marynarkę niemiecką w r. 1893, która wywołała w niemieckiej prasie demokratycznej i liberalnej wiele ironicznych docinków, skierowanych do K-go. Po nieudanej ugodzie K. usunął się od życia politycznego, osiadł na wsi w Miłosławiu, gdzie w r. 1899 wystawił w parku pomnik Słowackiego, dłuta Marcinkowskiego, w 50-tą rocznicę śmierci poety; odsłonięcie pomnika odbyło się z wielką uroczystością przy licznym napływie gości z innych dzielnic polskich. W literaturze wystąpił K. naprzód jako poeta liryczny, ogłaszając „Sonety Nadgoplańskie" (1869). Najsilniej talent jego zaznaczył się w utworach dramatycznych, z których wyszły: „Władysław Biały", dramat (Poznań, 1874); „Arrya", tragedya, wystawiona w Krakowie (Kraków, 1875); „Kłopoty pana Edmunda", krotochwila; „Do Indyi", przysłowie w 1 akcie, wystawione w Krakowie; „Nierówne prawa", komedya, wystawiona w Warszawie; „Laura", dramat w 5 aktach; „Dwie miłości", dramat w 5 aktach (1884); prócz tego ogłosił „Poezye 1861—82" (Serya I, Kraków, 1883). K. jest też autorem szkicu satyrycznego „Z portretów familijnych" (Poznań), szeregu odczytów o Wschodzie, mianych w Poznaniu a drukowanych w „Dzienniku Poznańskim" (1872—76) i rozprawy o poezyi epicznej arabskiej („Rocznik Tow. Przyj. N." w Poznaniu, t. IX). Drobne wiersze liryczne K-go drukowane były w czasopismach warszawskich i poznańskich. Dramaty K-go miejscami odznaczają się siłą wysłowienia, żywnością dyalogu i efektowną komplikacyą akcyi. W „Władysławie Białym" dużą podniosłością wyróżnia się prolog, a „Arrya" posiada wiele ładnych scen i efektownych tyrad. Brak jednakże utworom K-go pogłębienia chakterów, silnego węzła wewnętrznego, łączącego oddzielne części i nie czuć w jego utworach głębszej wewnętrznej potrzeby tworzenia. Do pisania dramatów historycznych pchnął go zapewne, panujący wtedy w literaturze polskiej prąd, pod wpływem którego z historycznemi dramatami występuje jednocześnie bardzo wielu autorów, idąc w ślady Słowackiego i Romanowskiego, a poczęści Korzeniowskiego, Asnyka, Faleńskie-

Digitized by Google

go i Szujskiego. Próby liryczne K-go są przeważnie nieudatne. A. G.

Kościeniec, ob. Cerastium.

Kościerz. ob. Kościerzyna.

Kościerzyna (Berent), miasto powiatowe w regencyi Gdańskiej, w Prusiech Zachodnich, przy kolei żelaznej, liczyło 1816 r. 737 mieszkańców, r. 1886, 4283 mieszkańców i to 2516 katolików, przeważnie Polaków, 1299 ewangelików i 468 żydów; dziś liczy około 4300 m. W mieście poczta, telegraf, kościół katolicki, kościół ewangelicki, urząd ziemski, sąd okręgowy, progimnazyum, katolickie seminaryum nauczycielskie, zakład wychowawczy pp. Wincentynek dla dziewcząt, katolicka i ewangelicka wyższa szkoła żeńska, kasa pożyczkowa. Por. G. Neumann „Orts-Lexicon des deutschen Reiche". Dr S. K.

Kościerzyńskie starostwo niegrodowe, mieściło się w województwie Pomorskiem, pow. Kościerzyńskim. Według lustracyi z 1664 zaliczały się do tego st-wa: miasto Kościerzyn (ob.), o 7 mil od Gdańska, dziś zwane Behrent, zupełnie zniszczono przez wojnę szwedzką i wsie następujące: Lipusz, Kalisz, i Redun, Biebrznica, Plęsy; Lorenc, Czarlin, Owśnice, Korzwy, Stężyca, Skorzewo, Gostomko, Barkocin Nowy i Stary, Bucholc albo Skalsk, Szenberg, 5 folwarków i 37 jezior. W r. 1771 posiadał je Ignacy Przebendowski, s-ta mirachowski wraz z żoną, Felicyą z Wielopolskich, którzy z niego opłacali kwartę w ilości złp. 4267 gr. 8, a hyberny złp. 2989 gr. 22. Od d. 13 września r. 1772 przeszło wraz z całem województwem pod panowanie pruskie. („Enc. Org.").

Kościerzyńskie albo Kocierzyńskie starostwo niegrodowe, było położone w województwie Witebskiem. Wedle metryk litewskich, powstało w pierwszej połowie XVII wieku, a w r. 1739 obejmowało wsie Kościerynin, Ciereszki albo Uraby i Wasinki. Od 1633 posiadali je Hurkowie, Przecińscy, Gromaccy, Kuleszowie, Łuskinowie, Owsianni, Kisielowie, a wreszcie z mocy przywileju Augusta III z d. 23 października 1752 Paweł i Izabela Mikoszowie, małżonkowie, którzy opłacali z niego kwarty tylko złp. 22 gr. 20, a hyberny złp. 10. („Enc. Org.").

Kościesza I (Strzegomia, Strzegonia), jeden z najstarszych herbów polskich. Na tarczy w polu czerwonem — strzała srebrna żeleźcem do góry, w środku przekrzyżowana, w końcu bez opierzenia rozdarta. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie. Takim kształtem przedstawia herb ten już herbarz arsenalski z mylną proklamacyą Strzegonia, tak go opisują i wszyscy nasi heraldycy, począwszy od Długosza. W zapiskach sądowych średniowiecznych K-ą spotyka się stosunkowo rzadko, najwcześniej dopiero w r. 1421; kilkakrotnie spotyka się i z drugiem zawołaniem Strzegomia. Co się tyczy tego ostatniego, to prof. Piekosiński, wychodząc z założenia, iż każdy herb polski mógł mieć równocześnie jedno tylko zawołanie, dochodzi do wniosku, że podwójna proklama K-y stanowi dowód istnienia kiedyś dwóch osobnych herbów dwóch osobnych rodów, które po połączeniu się tychże w jeden ród zlały się w jedno wspólne godło. Uczony badacz heraldyczny postarał się nawet odtworzyć ów zaginiony herb Strzegomię za pomocą propagowanej przezeń teoryi runicznej. Ciekawe w tej kwestyi wywody d-ra Piekosińskiego znajdują się w jego „Heraldyce polskiej Wieków Średnich" (str. 148).—Z pieczęci średniowiecznych z K-ą, dochowanych do naszych czasów, najstarszą jest pieczęć Stefana Pękawki, starosty wielkopolskiego i kujawskiego, z r. 1317-go (strzała na niej jest wywrócona żeleźcem na dół); dalej idą pieczęcie: Jaksy, sędziego ziemskiego sieradzkiego z r. 1362, Gniewosza z Dalewic z r. 1387, Mikołaja z Chrząstowa z r. 1438, Piotra, biskupa przemyskiego, z r. 1443, Stanisława Spicymirzyca, kantora krakowskiego, z r. 1454 i kilku innych. Na pieczęciach tych herb omawiany spotyka się już w kilku odmianach, z których parę istnieje po dziś dzień (ob. niżej).—K-y używały i używają rody: Aleksandrowiczów, Astutowiczów, Audziewiczów v. Awdziewiczów, Bereśniewiczów, Berentów, Bereźnickich, Bielów z odm. (zgaśli), Bodurkiewiczów, Bołsunowskich, Boreyków z odm., Bouffałów - Doroszkiewiczów, Branwickich, Siestrzanków-Brzostowskich, Bujalskich, Butminów, Chałaimów (rodz. poch. tatarskiego), Chłupiczów (zgaśli), Chodakiewiczów, hr. Chodkiewiczów (hr. pań. rzym. 1555 r.), Chodzickich, Chodźkiewiczów, Chodźków-Borejków, Chotkowskich, Chotowskich, Chrząstowskich, Ciborów (zgaśli), Ciborowskich, Cybulków (zgaśli), Czempkowskich, Dahlenów (nobil. 1791), Dalińskich z odm., Dalwickich v. Dalewickich (zgaśli), Dobkowskich, Dobruniskich, ks. Dolskich (zgaśli w r. 1698), Michałkiewiczów-Dolskich, bar. Dorohostayskich (baronowie św. p. rzym. 1600 r.; zgaśli 1638 r.), Dubiaków, Dylewskich v. Dylowskich, Dyrdów, Dyrwinów, Dziankowskich, Dziatłowiczów-Hurców, Dzierżnickich, Dzieszuków, Gapińskich, Giecewiczów, Ginielewiczów, Gniewoszów „z Dalewic" (zdaje się, zgaśli), Gniewoszewskich v. Gniewuszewskich, Godlewskich, Gołaskich, Gołaszewskich, Gołockich, Gorzyckich, Grzywów, Hawryłłowiczów, Herejków, Holińskich, Hryniewskich, Humienieckich, Jabłeckich, Jacewi-

Fig. 48. Kościesza I (herb).

Digitized by Google

czów, Jajewiczów, Jakubowiczów, Jałbrzykowskich, Janowskich, Jarmołów, Jarmołowiczów, Jaszkowskich, Jaworów, Jaworskich, Jawoyszów, Jeziorkowskich, Kakowskich, Kinciłłów, Klimowiczów, Kobelskich, Kołaków, Kołakowskich, Kołozębskich, Kopytkowskich (zgaśli), Korzeniewskich, Kościeckich, Kościeskich, Kościeszewskich, Kosmowskich, Kossowieckich, Kossowskich, Kozarynów, Krögierów, Kułakowskich, Kupściów, Kurnickich, Lazarowiczów (nobil. 1662 r.), Listowskich, Łączyńskich, Mackiewiczów, Męcińskich, Mężyńskich, Miłoszewskich z odm., Mniszewskich, Mościckich, Murawickich z odm., Nagurzewskich, Nagurczewskich, Nahoreckich, Narwitowiczów, Nieczkowskich, Niegorzewskich, Niezlubowiczów-Tukalskich, Nieszkowskich, Olszewskich, Opelewskich (nobil. 1768 r.), Ośmiańców, Ożegalskich, Ożynińskich, Pasikońskich, Pękawków (zgaśli), Powstańskich, Praweckich, Przybylskich, Pudlińskich, Pudłowskich z odm., Puksztów-Klausgiełowiczów z odm., Puzowskich, Rakowskich, Ratomskich, Rudawskich, Rudziejewskich, Rzeżyńskich, Rzochowskich, Sałapskich, Saniewskich, Siechnowickich, Siekierzyńskich, Siemaszkiewiczów-Puksztów, Sieńkowiczów, Skarzyskich, Sławogórskich, Słończewskich, Sowickich, Stanisławskich, Steckiewiczów v, Stetkiewiczów, Stetkiewiczów (nobil. 1778 r.), Stryszowskich-Gniewoszów, Strzegockich, Suliszewskich, Sułkowskich, Szałapskich, Szymczykiewiczów, Targoniów, Targońskich, Tronowskich, Troynowiczów, Wereszczaków, Wieińskich, Wilamowskich, Wnorowskich, Wodyńskich (zgaśli), Wołków, Wołodźków, Wolskich, Woydyłłów, Woynów-Orańskich, Wronckich, Wronczyńskich, Wronowskich, Wrońskich, Zakrzewskich, Zaleskich (zgaśli), Załuskich „z Załuża", Zambrzyckich, Zawirskich, Zawoyów, Zberowskich, Zbiruskich, Zbiruyskich, Zdychowskich, Zerznickich, Zerzyńskich v. Zerzeńskich, Zubków, Żareckich z odm. i Żarowskich.—Źródła: Długosz, Paprocki; Okolski; Kojałowicz; Niesiecki; Duńczewski; Małachowski; Kuropatnicki; Warszycki; Wielądko; Stupnicki; Czarniecki; Polaczek; Borkowski; Spis rodz. szlach. Kr. Polskiego; Poczet szl. galicyjskiej; Szeliga-Żernicki; Ledebuhr; Siebmacher, Ulanowski; Małecki; Piekosiński; Boniecki; Uruski; herbarze: orszański i witebski. D.

Fig. 49. Kościesza II (herb).

Kościesza II, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem — strzała srebrna żeleźcem do góry, w środku dwa razy przekrzyżowana, u dołu rozdarta. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie białe. Odmiana herbu Kościesza I (ob.), powstała jeszcze w połowie w. XV, a używana po dziś dzień przez rodziny Aleksandrowiczów, Błusiów, Hermanowiczów, Skorulów, Skorulskich i Suklickich. — Źródła: Kojałowicz; Niesiecki; Wielądko; Ostrowski. D.

Fig. 50. Kościesza III (herb).

Kościesza III, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem — strzała srebrna bez opierzenia rozdarta, w środku przekrzyżowana. Nad hełmem w koronie szlacheckiej ręka zbrojna z mieczem. Odmiana h. Kościesza I (ob.), powstała w drugiej połowie XVI wieku, a używana przez rody litewkie: Stetkiewiczów i Żabów. — Źródła: Niesiecki; Ostrowski. D.

Kościesza IV, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem — strzała srebrna żeleźcem do góry, u dołu bez opierzenia rozdarta. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie białe. Odmiana herbu Kościesza I (ob.), powstała jeszcze w XV wieku, a następnie zaniesiona na Litwę, gdzie pieczętowały się nią rodziny: Morawskich, Szymkiewiczów, Szklińskich i Wijuków-Kojałowiczów. — Źródła: Kojałowicz; Niesiecki; Duńczewski; Piekosiński. D.

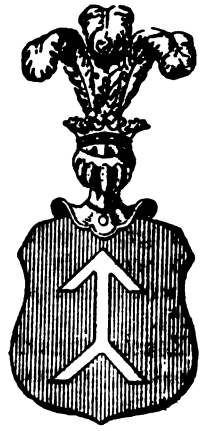
Fig. 51. Kościesza IV

Kościesza V, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem między dwiema gwiazdami złotemi — strzała srebrna żeleźcem do góry, w środku przekrzyżowana, u dołu bez opierzenia rozdarta. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie białe. Odmiana herbu Kościesza I (ob.), powstała w drugiej połowie XVI wieku, nazywana przez heraldyków naszych „Kościeszą światłą", a używana przez rody litewskie: Kolęckich, Kolenków i Wołkowiczów. — Źródła: Kojałowicz; Niesiecki; Kuropatnicki, Borkowski. D.

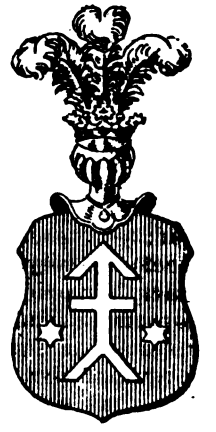
Fig. 52. Kościesza V (herb).

Digitized by Google

Kościesza-Kuszaba, herb polski z nadania. Na tarczy w polu barwy zielonej — kamień młyński. Nad tarczą korona szlachecka, w której dziewięć łbów szczenięcych. Nadany Karolowi i Stanisławowi, braciom Lipskim, neofitom, przez Stanisława Augusta, króla polskiego w r. 1764.—Źródła: „Ks. kanclerska“ (46, str. 52); Ostrowski; Jeske-Choiński „Neofici polscy“. D.

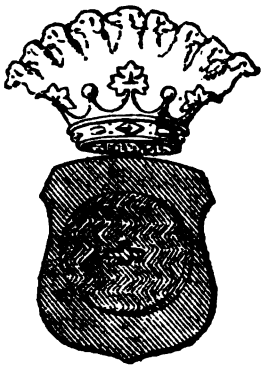

Fig. 53. Kościesza-Kuszaba (herb).

Kościesza (Dominik), biegły genealog, jezuita (* r. 1722—† r. 1773 w Wilnie). Do zakonu wstąpił r. 1738; zajmował się genealogią rodzin litewskich, a szczególnie domu książąt Ogińskich. Zostały po nim rękopisy w wyżej wspomnianych przedmiotach opracowane, dotąd znajdujące się w archiwach znaczniejszych domów na Litwie. Wydał zaś w druku znany nam tylko jeden panegiryk na cześć Ogińskiego, wojewody witebskiego, p. t. Panegiris Duci Ogiński Palatino Witebscensi nomine Collegii Witebscensis (Wilno, 1714, w 4-ce). („Enc. Org.“ więk.).

Kościogubne komórki (Osteoklasty) są według Koellikera (ob.) komórkami prawdziwemi o wielu jądrach, których zadaniem jest, podczas wzrostu kości lub przemiany ich kształtu, wsysanie tkanki kostnej, czyli usuwanie jej w miejscu danem, tworząc przez to możność wytwarzania się tam tkanki nowej, co jest czynnością komórek kościotwórczych (ob. Kościorództwo). Według badaczów innych jednak, np. H. Hoyera (ob.), twory te nie są wcale komórkami samodzielnemi, wsysającemi tkankę kostną, lecz wycinkami oddzielonemi od tkanki tej prawidłowej, wycinkami, z których znikły już sole wapniowe, kostne; byłyby to więc nie komórki prawdziwe, lecz szczątki skupień komórek kostnych.—Por. „Podręcznik histologii ciała ludzkiego“ (Warszawa 1901, str. 540 i 541). Dr J. P.

Kościół (słoworód). Były u nas próby wyprowadzenia wyrazu K. od tego samego pnia co kość (np. Łepkowski „O tradycyach“). Tymczasem wyraz ten zawitał do nas od Czechów, a pochodzi od castellum łacińskiego=gród, warownia (zdrobniałe od castrum=obóz), tak samo jak wyrazy Kasztelan nasz, niem. Kastell, franc. chateau. — Nietylko u nas, ale i u Czechów obok K-a istnieje jeszcze kasztelania: kasztel=gród, kostel=kościół. Konopka zamieścił w zbiorze swoim weselną piosnkę ludową z pod Krakowa,: „Już dochodziemy pod ten kościelny zamek, będziem oglądać Najświętszej Panny domek“.— Por. Szajnocha „Jadwiga i Jagiełło“ (t. I), J. Karłowicz „Słownik wyraz. obcych“. R.

Kościół stosownie do dzisiejszego użycia oznacza: 1) budynek, przeznaczony do odprawiania nabożeństwa; 2) gminę, zgromadzoną w tymże budynku w celach religijnych; i 3) zgromadzenie wiernych, których Bóg przez Syna swego, Jezusa Chrystusa, powołał do czci Imienia swego. W tem znaczeniu trojakiem doskonale odpowiada ten wyraz łacińskiemu *ecclesia*, które z biblii greckiej przeszło do Wulgaty i języka kościelnego. Greckie ἐκκλησία pierwiastkowo miało znaczenie czysto świeckie, jak to widać w tłum. Septuaginty, np. Ps. XXV, 5; Ekkl. XXVI, 5; Dz. Ap. XIX, 32; I Kor. XIV, 19 i używano go do nazwania zgromadzenia w ogólności. Tego samego wyrazu tłumacze aleksandryjscy używają regularnie dla hebrajskiego kāhāl w zastosowaniu do gminy żydowskiej jako instytucyi religijnej, np. Powt. Pr. XXIII, i inn. obok zwykłego συναγωγή. Nowy testament ograniczył to ostatnie wyrażenie (prócz właściwie użytego u Jak. II, 2) do nazywania zgromadzenia żydów, zowiąc gminę chrześciańską wyłącznie ἐκκλησία, np. Filem. 2, Obj. II, 1. Ta różnica w mowie pozostała i później między chrześcianami. Późniejsi tłumacze grecoy Pisma św. wyrazem tym oznaczają także miejsce, przeznaczone na zgromadzenie wiernych (Field „Orig. Hexapla“ II, 5, 8; Holmes et Parsons, ib.), a naśladuje ich w tem św. Paweł (I Kor. XI, 18, 22). Św. Augustyn podobnie się wyrażał: „*Ecclesia dicitur locus, qua Ecclesia congregatur*“ (Quaest. super Levit. 3, 57). Wyraz „*ecclesia*“ przeszedł na oznaczenie K-a dc wszystkich języków romańskich, germańskie zaś wyprowadzają swoje nazwy z greckiego κυριακόν (np. po niem. Kirche, po szwed. Kyrka, po duń. Kyrke, po ang. Church, nawet po ros. cerkow). Ta forma, pochodząca od przymiotnika κυριακός — pański (I Kor. XI, 20; Obj. I, 10), a w miejsce której od wieku XI weszło w użycie κυριακή, już od wieku czwartego oznacza chrześciański dom Boży. W tem znaczeniu jest ten wyraz użyty w kan. 13 synodu neocezarejskiego (pomiędzy r. 314 i 325) i historyi kościelnej Euzebiusza (H. E. 9, 10, 12). Jeżeli w kan. 28 synodu landycejskiego (między 343 i 383) powiedziano, aby agapy nie odbywały się w κυριακοῖς ἢ ἐκκλησίαις, należy się domyślać, że przez κυριακόν rozumiano pojedyńcze gminy chrześciańskie. Ze zmiany znaczenia w języku greckim dla pojęcia K-a chrześciańskiego nie trzeba jeszcze wniosków wyprowadzać, ponieważ znaczenie to rozszerzyły dopiero ludy germańskie i niektóre słowiańskie, przyjmując do swoich języków grecką nazwę z odmianami rozmaitemi. Ludy słowiańskie otrzymały „dobrą nowinę“ od apostołów greckich i niemieckich i dlatego u niektórych mogły się przyjąć nazwy greckie na oznacze-

Digitized by Google

nie K-a. Pozostaje zaś dotąd zagadką nierozwiązaną, dlaczego i Germanowie wyprowadzają odnośne nazwy z języka greckiego, nie zaś łacińskiego, jeżeli u nich wiarę chrześciańską głosili misyonarze łacińscy. Już Walafried Strabo przypuszczał, że Gotowie aryańscy wzięli nazwę z języka greckiego i następnie dali ją innym szczepom („De rerum eccl. exord. et increm." 7); jednakże w gockim tłumaczeniu biblii w pierwszem znaczeniu K. jest nazwany tylko gudhus (Jan XVIII, 20) albo alh (Marek XII, 11) a w dwóch następnych aikklêsjô. Możnaby też sądzić, że ta nazwa przyszła do Germanów z Gallii przez kraje celtyckie, skąd pochodzili misyonarze, głoszący u nich religię Chrystusową, atoli języki tych ludów znają tylko ecclesia: u Bretańczyków ilis, u Irlandczyków eaglis, u Szkotów eaglais. Ks. K. M.

Kościół katolicki. — 1. ***Nauka o kościele:*** 1) *Pojęcie kościoła.* Sam P. Jezus oznajmił z okazyi kazania Janowego do pokutujących bliskość królestwa niebieskiego. Było to obiecane przez proroków królestwo mesyaszowe, w którem pokutujący grzesznicy i przez prostotę dziecięcą i pokorę odrodzeni uczniowie mieli się połączyć w jedno społeczeństwo związkiem wiary i miłości pod Mesyaszem, który z nieba przyszedł i, będąc Synem Bożym, stał się człowiekiem; mieli też korzystać z niebieskich darów Zbawiciela i przygotowywać się do prawdziwego królestwa niebieskiego w nadziei powtórnego przyjścia Syna Człowieczego. Wkrótce okazała się niemożebność urzeczywistnienia tego zamiaru między żydami ówczesnymi. Prześladowania, których Chrystus Pan sam na sobie doświadczył a później i uczniom je przyobiecał, spowodowały, że już w podobieństwach o królestwie niebieskiem wspomniał o wielkich przeszkodach, pochodzących z ludzkiej niedoskonałości i złości. Gdy zaś kazanie Chrystusowe doprowadziło do nieporozumienia pomiędzy żydami i uczniami, a lud żydowski w większości swojej odrzucał naukę, wtedy P. Jezus po raz pierwszy powiedział wyraźnie o K-e, który miał ustanowić w miejsce synagogi żydowskiej. Z ewangelistów mówi o tem tylko św. Mateusz XVI, 18 i XVIII, 17. Oba ustępy zawierają pojęcie K-a (ecclesia) dla pokazania jego znaczenia, władzy i organizacyi w stosunku do synagogi. To pojęcie, nie patrząc na urządzenia starego przymierza, możnaby już wymiarkować z tego, co Chrystus powiedział o królestwie niebieskiem i o powołaniu, rozesłaniu i przeznaczeniu apostołów. Jeżeli bowiem gromadził około siebie wiernych, na apostołów powołał rybitwów, ludzi, wyposażył ich w moc czynienia cudów, posłał do głoszenia ewangelii i wprowadził w tajemnice królestwa niebieskiego, to mógł przez K., który obiecał zbudować na opoce Piotrowej, rozumieć tylko gmach duchowy, w którymby na podobieństwo żydów, połączonych za rządów teokratycznych w jedno jako lud Boży, wszyscy wierni, uczniowie i apostołowie byli połączeni ze sobą za pomocą opoki widzialnej i z niewidzialnym Panem i Chrystusem. Z drugiego ustępu wynika, że to społeczeństwo różni się od stowarzyszeń prywatnych a składa się z wielkiej ilości wiernych i z apostołów, w szczególną władzę wyposażonych. Inni ewangeliści tego wyrażenia nie używają, ponieważ pisali przedewszystkiem dla chrześcian, pochodzących z pogan. Co jednak opowiadają o królestwie Bożem, apostołach i Zesłaniu Ducha Św., odnosi się bez wątpienia do K-a, który miał być założony po śmierci Zbawiciela. Dokładniejszych danych o pojęciu K-a należy szukać w księdze Dziejów Apostolskich i w listach. Wyraz ten jest tam użyty w znaczeniu kościołów pojedyńczych, jak i K-a w ogólności. Gdy Dzieje Apost. XIX, 32, 39 i 40 wspominają o znaczeniu zwykłem, pokazuje się jasno, jak się pojęcie najpierw urabia według figury starego testamentu na K-ch pojedyńczych, powoli z ewangelią razem się rozszerza i wreszcie staje się pojęciem ogólnem, obejmującem wszystkie K-y pojedyńcze. Dopóki wierni w Jerozolimie tworzyli całe społeczeństwo chrześciańskie, byli K-em. Gdy zaś z tego K-a chrystyanizm coraz więcej się rozszerzał, powstały K-y filialne, z macierzystym połączone, dlatego też należało czynić różnicę pomiędzy K-ami jednemi a drugiemi. W tem znaczeniu mówią Dzieje Apost. IX, 31, że „K. po wszystkiej żydowskiej ziemi i Galilei i Samaryi miał pokój".—Paweł apostoł nie wprowadził pojęcia K., ale już je znalazł. Pojęcie K-a wykształcił on doskonale co do strony wewnętrznej i zewnętrznej, pod względem nauki religijnej i moralnej jak i znaczenia dla społeczeństwa. Wymienił K-y pojedyńcze (Rzym. XVI, 4; I Kor. IV, 17, VI, 4, VII, 17; II Kor. VIII, 1, 18, 19, XI, 28; Gal. I, 22; Kol. IV, 16) i domowe (Rzym. XVI, 5; I Kor. XVI, 9; Kol. IV, 15; Filem. 2), w których się wierni na wspólne nabożeństwa zbierali (I Kor. XI, 16, 22), ale mówi także o K-e wogóle (Gal. I, 13; I Kor. XV, 9; I Tim. III, 5, 15), o K-le Bożym i K-le Chrystusowym (Ef. I, 22, V, 25, 27, 32; Dz. Ap. XX, 28): K. jako taki jest kolumną i podstawą prawdy,—idealną, duchową i rzeczywistą wielkością, prawdziwym wśród ludzi domem Bożym. Apostoł daje do zrozumienia istotę K-a za pomocą dwóch obrazów: budynku i organizmu, a oba łączą w sobie doskonale moment zewnętrzny i wewnętrzny, widzialny i niewidzialny pojęcia i za pomocą nich poznajemy ożywiającą duszę w widzialnem ciele. Jeden z tych obrazów znajduje się u św. Mateusza a drugi u św. Jana. — Jezus Chrystus przyobiecał, że zbuduje K. na Piotrze i odda mu klucze królestwa

Digitized by Google

ebieskiego, jako zarządcy tego domu. Odsy- żydów (XXI, 42) do psalmu CXVII, 22; Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał owa węgłu, bez Pana się to stało, i dziwno st w oczach naszych". Z tego powodu kró- stwo Mesyasza będzie wzięte od żydów przeniesione do pogan. Tych zdań Starego Nowego Testamentu używa apostoł do jedne- obrazu, K-a a naprzód do K-a w Koryncie. a sam jako mądry budowniczy wedle łaski, óra mu była dana, założył fundament Jezu- Chrystusa. Innego fundamentu nikt założyć e może okrom tego, który jest założony. Na m fundamencie zbudował K. ze szlachetnych ruszców i drogich kamieni (I Kor. III, 10 nast.) tak, że chrześcianie są świątynią Bo- a Duch św. w nich mieszka. Nie są już raz gośćmi i przychodniami, ale mieszczanami świątyni i domownikami Boga, są wybudo- ani na fundamencie apostołów i proroków, dzie głównym kamieniem węgielnym jest sam esus Chrystus, na którym cały gmach zbudo- any rośnie w K. święty Panu i na mie- kanie Boże w Duchu (Ef. II, 19—22). Bóg edzie mieszkał i przechadzał się w nich; bę- ie ich Bogiem a oni będą jego ludem (II or. VI, 16). Przez obecność Boga i zamie- kanie Ducha św. otrzymuje świątynia siłę iewidzialną i podstawę niewzruszoną, wierni ni, napełnieni Duchem, będą widzialnymi ka- ieniami budynku duchowego. Myśl tę pro- adzi dalej św. Piotr, podnosząc ścisły wiązek, zachodzący pomiędzy odrzuconym ka- ieniem węgielnym i żywemi kamieniami, na im z wiernych ułożonemi; opisuje też dom uchowny i kapłaństwo swięte (I Piotr II, 4— 0). Gdy wierni użyci są do zbudowania te- o gmachu żywego, służą także do zbudowania K-a (I Kor. XIV, 12) i (według drugiego ob- azu, o którem wyżej) do budowania ciała hrystusowego (Ef. IV, 12). To ciało otrzymu- e życie od zmartwychwstałego i przemienione- o Chrystusa, który jest głową K-a. Jako cia- o jedno jest a wiele członków posiada, a wszyst- kie mowu członki jedno ciało tworzą, tak się również dzieje z ciałem Chrystusowem; ponie- waż w jednym Duchu wszyscy ochrzczeni są w jedno ciało — Żydzi i Grecy, niewolnicy wolni, i wszyscy jesteśmy jednym Duchem napojeni. Niektórych postanowił Bóg w K-le apostołami, prorokami, nauczycielami. Izali wszyscy są apostołami, prorokami i nauczycie- lami? (I Kor. XII, 12—31. Rzym. XII, 5). Chry- stus jest głową ciała K-a, bo jest początkiem, pierworodnym z umarłych, trzyma pierwszeń- stwo między wszystkiemi (Kol. I, 18, III, 15). Ojciec uczynił go głową nad całym K-em, któ- ry jest ciałem jego i napełnieniem tego, który wszystko we wszystkich wypełnia (Ef. I, 22, 23). Jak ciało z początku jest małe i słabe, ale posiada wszystkie zarodki na człowieka do- rosłego, tak i K. jest małym organizmem, ale w głowie swojej posiada siłę: wszystko do sie- bie pociągnąć, rozszerzyć się na całym świe- cie, rozwijać się wewnętrznie i zewnętrznie, aby tak dojść do wieku dojrzałego.—Stary Te- stament przedstawia związek między Jehową a ludem wybranym jako małżeństwo. W no- wym zakonie sam Chrystus występuje jako o- blubieniec, który sobie oblubienicę przysposa- bia. Apostoł używa tego obrazu w celu wy- tłumaczenia związku pomiędzy Chrystusem a K-em według analogii związku Adama z Ewą (Mat. IX, 15, XXV, 1 i nast.; Jan III, 29; Obj. XIX, 7, 8, XXI, 9—11). „Mąż jest głową żo- ny, jako Chrystus jest głową kościoła: On Zba- wicielem ciała jego. Ale jako kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom, we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował K. i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił, oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota; aby sam so- bie wystawił K. chwalebny, niemający zmazy, albo zmarszczki, albo czego takowego, ale iżby był święty i niepokalany.... Albowiem nigdy ża- den ciała swego nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa, jako i Chrystus K., bo jesteśmy członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego... Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w kościele" (Ef. V, 23—32). Jakkolwiek tłumaczonoby wyraz „Sa- krament", związek Adama z Ewą jest figurą ścisłego i żywego połączenia Chrystusa z Jego oblubienicą—K-em. W tajemnicy wcielenia było to połączenie przywrócone i naprawione. Gdy się Bóg-Człowiek z K-em łączy, oczyszcza go i uświęca, prowadzi dalej w tajemniczy sposób dzieło wcielenia czyli łączenia Boga z Człowie- kiem. Jeżeli nie przyjął indywidualnej, ale o- gólną naturą ludzką jako *compendium generis humani*, niemniej jednak w szczególny sposób połączył ze sobą ciało K-a, aby to Wcielenie przyniosło zbawienne skutki dla całego rodza- ju ludzkiego. On wybrał wiernych przed za- łożeniem świata, aby byli świętymi i niepoka- lanymi przed oczyma jego w miłości (Efez. I, 4), wedle upodobania swego, które postanowił, w rozrządzeniu zupełności czasów, iżby w Chry- stusie wszystko naprawił, co jest w niebiesiech i na ziemi (I, 10).—Widać z tych obrazów, że przedstawiony przez nie K. zawiera podwójny element, widzialny i niewidzialny, ludzki i bo- ski. Widzialny jest budynek K-a, zbudowany na widzialnej opoce Piotrowej, jak miasto na górze, ze wszystkich stron widzialne; widzial- ne jest połączenie wiernych, uczniów i aposto- łów w jedno ciało, jak niegdyś Chrystus wi- dzialnie na ziemi żył i umarł. Niewidzialny jest fundament domu, którym jest Chrystus; niewidzialna jest głowa, którą jest Chrystus, siedząc po prawicy Ojca; niewidzialna jest moc Boża, która na podobieństwo duszy to ciało o- żywia i wzmacnia. Jak duszę poznajemy po działalności w ciele, tak z przedziwnych skut-

Digitized by Google

ków w ciele K-a możemy poznać Ducha Bożego, który go ożywia. Jezus Chrystus w naturze ludzkiej wykonał sprawy natury Boskiej, a to dzieło idzie w dalszym ciągu w K-e, jest on narzędziem do oddziaływania na duszę człowieka, żywem słowem.—Tym zasadom odpowiadają zarządzenia w K-e apostolskim. Wprawdzie apostołowie utrzymywali jeszcze łączność ze świątynią, rozpoczęli jednak przygotowania do całkowitego z nią rozdziału i utworzenia nowego społeczeństwa. Wszyscy wierni byli połączeni między sobą wiarą i miłością i uważali się za członków nowego królestwa: „Trwali w nauce apostolskiej i w uczestnictwie“ (Dz. Ap. II, 42). Mieli własne zgromadzenia do modlitwy i łamania chleba (I, 14; II, 1, 46; IV, 31; XII, 12), do sprawowania św. tajemnic (I Kor. XI, 20 i nast.; XIV, 19, 34, 35). Kielich błogosławienia był dla nich uczestnictwem Krwi Chrystusowej, i chleb, który łamali, uczestnictwem Ciała Pańskiego. Ponowienie ofiary krzyżowej pod postaciami chleba i wina było jednocześnie środkiem do zewnętrznego połączenia wiernych na tem samem miejscu i wewnętrznego połączenia z Chrystusem. Jak uczestnictwo w ucztach ofiarnych na cześć bożków dowodzi wiary i uczestnictwa w biesiadach samych bożków, tak wspólny obchód eucharystyczny jest wspólnym stołem wiernych i prawdziwem uczestnictwem w Ciele i Krwi Chrystusowej. Wierni są całkowicie wcieleni w Ciało Chrystusa, w ciało K-a, w którem Chrystus ciągle żyje jako głowa i podaje Ciało swoje na pokarm. Chrystus żyje także w K-e przez Ducha św., którego posłał z nieba apostołom i wiernym i przez którego wszyscy się odradzają. Duch Ojca i Syna pod widzialnemi znakami zstąpił na zgromadzone w Jerozolimie społeczeństwo, aby je napełnić łaskami niewidzialnemi. Widzialnem działaniem Ducha św. był dar języków i kazania św. Piotra, jak również nawrócenie trzech tysięcy słuchaczy, którzy się do tego społeczeństwa przyłączyli. Wielokrotnie w pierwotnym K-e ukazywał się Duch św. pod podobnemi znakami (Dz. Ap. IV, 31, V, 3, 9; VI, 5; VII, 55; VIII, 15, X, 44—46). Duch św. wśród modlitwy i postów wiernych wybierał sługi K-wi i kierował ich działalnością (XIII, 1—3; XV, 28). Chociaż różne były znaki, skutki, urzędy, był to zawsze ten sam Duch ten sam Pan, ten sam Bóg, który we wszystkich działał wszystko (I Kor. XII, 4—11). Wszyscy tworzyli jedno ciało i jednego ducha, ponieważ też wszyscy wezwani są do jednej nadziei (Ef. IV, 4—7). Ta widzialna organizacya, spoczywająca na Chrystusie i Duchu św. przyjęta i kierowana, okazała się dla trwałości K-a konieczną i pożyteczną. Apostołowie znajdowali we wszystkich gminach jednakowe rozporządzenia, wydane w imię Ducha Bożego dla poparcia zewnętrznej łączności i zgody. Według tego, co dotąd powiedziano, można dać takie określenie: K. jest przez Chrystusa na opoce Piotrowej i fundamencie apostołów i proroków założonem społeczeństwem widzialnem wiernych, którzy, będąc odrodzeni we chrzcie i połączeni w jedno ciało z głową Chrystusem, wyznają tę samą wiarę, używają tych samych środków łaski i wykonywują te same przepisy, aby pod kierunkiem Ducha św. przedstawiali na ziemi królestwo Boże i na żywot wieczny zasłużyli. Sam K. nie dał określenia, ale za to wypowiedział zdania negatywne i pozytywne o składzie K-a, z których można poznać jego pojęcie. Negatywnie postawił granicę, potępiając naukę nowacyanów, donatystów, pelagianów, waldensów i innych, jako tylko sprawiedliwi czyli wolni od grzechów należą do K-a (Denzinger „Enchir.“ 370, 1287—1293, 1378, Trid. Sess. VI c. 28), jak również naukę Wiklefa, Husa, Kalwina i jansenistów, że tylko przeznaczeni K. stanowią (522, 524, 526, 528, 1287). Tym sposobem odrzucono jednocześnie jako jednostronną naukę nowatorów o K-e niewidzialnym, że się składa z wiernych i świętych na całym świecie, że jest społeczeństwem świętych, uczestnictwem wiary i Ducha św. w sercach. Pozytywnie zaś mówi o tem Katechizm rzymski. Tłómacząc wyraz ecclesia (Kościół) przez wezwanie (*evocatio*), zebranie (*concilium*) i zgromadzenie ludzi (*concio*), tak dalej pisze: „Z pospolitego zaś zwyczaju mówienia Pisma św. tego słowa K. poczęto używać do oznaczenia zgromadzeń chrześcian i tylko ludzi wierzących, którzy do światłości prawdy i do poznania Boga przez wiarę byli wezwani, aby porzuciwszy ciemność niewiadomości i błędów, prawdziwego i żywego Boga nabożnie i świątobliwie chwalili i ze wszystkiego serca Jemu służyli“, albo według św. Augustyna K. „jest lud wierzący, po całym świecie rozproszony“ (I, 10, 2). Rozróżniając K. wojujący od tryumfującego, nazywa pierwszy z nich „zgromadzeniem wszystkich wiernych, którzy jeszcze żyją na ziemi“ (5), i dzieli go znowu na dwa rodzaje ludzi, tj. dobrych i złych, którzy przy wyznaniu jednej wiary i używaniu jednych sakramentów różnią się życiem i obyczajami. Dobrzy nie tylko są zewnętrznie, ale i wewnętrzne „Duchem łaski i związkiem miłości społem są złączeni i związani“ (7). Podobnie wyraża się Sobór Watyk. (Sess. IV prooem.): „Pasterz wieczny i biskup dusz naszych, aby zbawienne dzieło odkupienia uczynić trwałem, postanowił zbudować święty K., iżby w nim, jako w domu Boga żywego, wszyscy wierni byli zachowani związką jednej wiary i miłości“. Teologowie podają rozmaite określenia K-a, z tych zaś najpowszechniejszem jest to, które podają za kard. Bellarminim: K. prawdziwy jest społeczeństwem ludzi, wyznających jedną wiarę chrześciańską i złączonych ze sobą używaniem tychże sakramentów pod rządem prawych pa-

Digitized by Google

sterzy a szczególniej zastępcy bożego na ziemi (De ecclesia mil. t. II lib. 3 c. 2).—2) *Początek K-a.* Jak całe objawienie, tak i K. jest według nauki katolickiej dziełem Boga. Gdy Bóg posłał Syna swojego na ziemię, aby wszystkich ludzi krwią swoją odkupił, dał mu też wszelką władzę na niebie i na ziemi. Ponieważ Bóg-Człowiek miał ziemię opuścić a wyznawców swoich nie chciał zostawić sierotami, przeniósł władzę swoją na apostołów, obiecał i posłał Ducha św. i przyobiecał zbudować swój K. na Piotrze czyli K. do dalszego prowadzenia Jego dzieła. K. jest nadprzyrodzonym zakładem zbawienia, założonym przez Chrystusa. Natura ludzka w Chrystusie była instrumentalną przyczyną odkupienia i dalszego prowadzenia tegoż przez K., apostołowie zaś są ustanowionemi przez Boga narzędziami i przyczyną drugorzędną. O takiem założeniu K-a, wypływającem z pojęcia i istoty samego K-a (o czem niedwuznacznie mówi Pismo św.), uczy formalnie Sobór Watykański: „*Ut autem officio veram fidem amplectendi, in eaque constanter perseverandi satisfacere possemus, Deus per Filium suum unigenitum Ecclesiam instituit, suaque institutionis manifestis notis instruxit, ut ea tamquam custos et magistra verbi revelati ab omnibus posset agnosci*“ (Sess. III c. 1; por. Sess. IV prooem.). Stąd wypływa, według nauki K-a katolickiego, że istotę i prawa K-a jako instytucyi nadprzyrodzonej trzeba oceniać według ustanowienia Bożego. „Gdy tedy ten rozdział (o K-e) niemniej jako i inne rozdziały przechodzi możność i siłę rozumu naszego, więc słusznie to wyznawamy, że my początek, urzędy i godności K-a nie rozumem ludzkim poznawamy, ale oczyma wiary widzimy“ (Cat. Rom. I, 10, 19). Jeżeli więc K. nie wspiera się na rozumie ludzkim i roztropności, ale jest postanowiony „Boską radą i mądrością“ (I, 10, 3), to w jego nadprzyrodzonej dziedzinie rządzi nim tylko Założyciel i Pan; sam zaś K. jest obowiązany tak się rządzić i tego dokonać, co mu Pan polecił. Z tego powodu K. katolicki po wszystkie czasy odrzucał mieszanie się władzy świeckiej do wewnętrznego życia kościelnego, jako wprost przeciwne ustanowieniu Boskiemu (Syll. prop. 19, 20; Denzinger 1567, 1568).—3) *Cel i zadanie.* K., według nauki katolickiej, jako instytucya Boska z charakterem nadprzyrodzonym, może znaleźć cel najbliższy i bezpośredni tylko w sferze rzeczy nadprzyrodzonych. Zadaniem jego jest dalszy ciąg troistego urzędu Chrystusa, przyczem pamiętać należy, że tak się ma dalsze prowadzenie dzieła odkupienia do tego samego dzieła, jak zachowanie świata i kierowanie nim do jego tworzenia. Jeżeli Chrystus stał się człowiekiem, aby głosić prawdę, ludzi z grzechów wykupić i uświęcić i owcami swojemi jako dobry pasterz rządzić i je paść, to K. katolicki jest zakładem zbawienia dla wszystkich ludzi: on bowiem przez Chrystusa objawioną prawdę czystą i niefałszowaną przekazuje i głosi, wysłużone przez Chrystusa zasługi wszystkim rozdaje i posiada przykazania Chrystusowe, aby ludzi bezpiecznie prowadzić na drodze do żywota wiecznego. Chrystus dał apostołom: urząd pasterski, gdy polecił, aby głosili naukę wszystkim narodom, chrzcili je i uczyli zachowywać wszystko, co im przykazał (Mat. XXVIII, 18 i nast.; por. X; 26, 27); urząd arcykapłański, gdy polecił na ostatniej wieczerzy, aby to czynili na jego pamiątkę, co uczynił (Łuk. XXII, 19), i kiedy dał im władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów (Jan XX, 23); władzę królewską, gdy im tej samej udzielił władzy, którą od Ojca otrzymał, tj. że cokolwiek zwiążą lub rozwiążą na ziemi, będzie też w niebie związane lub rozwiązane (Mat. XVIII, 18). Posłuszeństwo dla apostołów jest posłuszeństwem względem Chrystusa. Wiemy też z Dziejów Apostolskich, że apostołowie opowiadali słowo Boże, rozdawali sakramenta i rządzili K-em. Św. Paweł nie tylko nie znał innej podstawy, prócz Chrystusa, ale nawet nie rozumiał co umieć prócz Chrystusa, i to ukrzyżonego. On i jego pomocnicy są tylko sługami Chrystusowymi i szafarzami tajemnic bożych (I Kor. IV, 1).— Zadanie K-a jako instytucyi zbawienia rozciąga się na wszystkich ludzi. K. przynajmniej powinien, o ile to jest rzeczą możebną, ofiarować się wszystkim z prawdą i łaskami, bo niema pod niebem innego imienia, danego ludziom, w któremby mogli być zbawieni, prócz imienia Jezusowego (Dz. Ap. IV, 12); władza pojednania przeniesiona jest do apostołów, do K-a. Nawet wstecz możemy poznać działalność tej instytucyi, bo, jak powiada św. Augustyn, prorocy wyraźniej mówili o K-e niż o Mesyaszu. Wszyscy, którzy od pierwszej obietnicy Zbawiciela dążyli do usprawiedliwienia w nadziei przyszłego dzieła odkupienia, stali się już uczestnikami łask wysłużonych na krzyżu. Nawet sprawiedliwi Starego Testamentu byli członkami K-a, którego figurą była synagoga żydowska. Ze śmiercią człowieka nie kończy się całkowicie zadanie K-a. Jeżeli bowiem za jego pośrednictwem dusze świętych i sprawiedliwych stały się uczestnikami wiecznego szczęścia i z Chrystusem królują, tworzą tym sposobem K. tryumfujący, który bierze udział w doli i niedoli K-a wojującego, cieszy się z nawrócenia grzesznika i modlitwami pomaga braciom na ziemi. „K. tutaj jest niedoskonały, mówi św. Augustyn, i zamyka w sobie nawet złych, których przyszły wcale nie ma; jak teraz jest śmiertelnym, bo się ze śmiertelnych ludzi składa, tak potem nieśmiertelnym, ponieważ wtedy nikt w nim nie umiera. Niema jednak dwóch K-ów, jak niema dwóch Chrystusów, że naprzód umarł a potem już nie umrze“ („Brev. coll.“ 3, 9, 16, 10, 20: „Migne“ XLIII, 632). Nie można przypuszczać, aby istnia-

Digitized by Google

ły dwa K-y, lecz oba, tj. wojujący i tryumfujący są częściami jednego K-a, z których pierwszy uprzedził i posiadł niebo, a drugi „co dzień postępuje, póki się z naszym Zbawicielem nie złączy i w szczęśliwości wiekuistej odpoczywać nie będzie („Cat. Rom.“ I, 10, 6). Ponieważ nawet sprawiedliwi nie są wolni od wszelkiej zmazy i nic nieczystego nie wnijdzie do nieba, stąd obcowanie świętych (*communio sanctorum*) rozciąga się na umarłych, którzy za życia byli żywymi członkami ciała Chrystusowego, ale teraz „jako przez ogień“ (I Kor. III, 15) muszą się oczyścić. Na zasadzie świętych obcowania Kościół ufa, że jego ofiary i modlitwy będą policzone u Boga na korzyść dusz czyścowych, aby tak miały odpuszczone coprędzej resztki grzechowe i weszły do K-a tryumfującego. K., założony przez Chrystusa, jest jedynym pośrednikiem zbawienia, jak Chrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. *Extra Ecclesiam nulla salus*—poza K-em niema zbawienia. Jeżeli Stary Testament ograniczał zbawienie do członków ludu wybranego, to dla królestwa Messyasza trzymał otworem dostęp dla wszystkich ludów — do góry Syonu, do św. Jerozolimy. Nowe przymierze jest powszechne dla wszystkich czasów i miejsc, ale założony w niem K. jest koniecznym warunkiem do zbawienia dla wszystkich ludzi. Kto słucha głosu dobrego pasterza i idzie za nim, należy do jego trzody; kto wchodzi właściwemi drzwiami do jego owczarni, ten jest dobrym pasterzem, a nie złodziejem i rozbójnikiem. Kto słucha apostołów, Chrystusa słucha; kto nimi gardzi, gardzi Chrystusem; kto nie słucha K-a, jest jako poganin i publiczny grzesznik. Tylko K. może zbawić, ponieważ jest założony przez Chrystusa, urządzony przez Ducha św., broniony od zaczepek piekielnych,—on tylko opowiada prawdę objawioną i rozdaje łaski Boże, więc przedmiotowo i podmiotowo pośredniczy w uświęceniu wiernych. Sam Chrystus obiecał niebo członkom swojego królestwa, wybrał apostołów z pośród ludzi jako małe stado i pocieszał ich nagrodą nieba, ponieważ podobało się Ojcu dać im królestwo (Łuk. XII, 32), które nie jest z tego świata. Dziedzictwo po apostołach wziął K. Złączeni w nim wybrańcy są „świętymi“, powołanymi są do życia wiecznego; oni tworzą „rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia“ (I Piotr II, 9). Kto nie wierzy, już jest osądzony; kto się oddziela od jedności K-a, ten jest odcięty od winnej macicy i usycha. „Człowieka heretyka po pierwszem i wtórnem strofowaniu się strzeże, wiedząc, iż jest wywrócony... i... własnym sądem potępiony“ (Tyt. III, 10, 11). Z tego powodu już ojcowie apostolscy (Ignacy, Klemens) ostrzegali, aby się nie oddzielano od stada. Teofil, Ireneusz, Tertulian mówią, że K. ma władzę opowiadania niesfałszowanej prawdy i rozdawania łask Bożych. „*Haec est enim vitae introitus; omnes autem reliqui fures sunt et latrones*“ (Iren. „Adv. Haer.“ 3, 4, 1). Jak Piotr apostoł miał arkę Noego za typ chrztu (I Piotr III, 20 n.), tak ojcowie uważają arkę za figurę K-a. W czasie potopu tylko ci byli ocaleni, którzy do arki weszli, tak i teraz tylko ci się ochronią od bałwanów morza nieprzyjacielskiego i zawiną do portu zbawienia, którzy wejdą do K-a. „*Extra ecclesiam nulla salus*“ — mawiał wielokrotnie św. Cypryan, a św. Augustyn bronił tego zdania przeciwko donatystom; jeden zaś z synodów numidyjskich (Aug., „Ep.“ 141, 5) przeciwko tymże tak się wyraził: „Kto jest odłączony od tego K-a katolickiego, choćby żył najchwalebniej, już za to samo, że jest odłączony, nie będzie mieć żywota, ale gniew Boży na nim zostanie“. Podobnie uczy symbol św. Atanazego: „Kto chce być zbawionym, potrzeba przedewszystkiem, aby zachował wiarę katolicką. Ktoby jej całkowicie i nienaruszenie nie zachował, bez wątpienia zginie na wieki“. — Sobór Laterański IV (1215) mówi w swojem wyznaniu wiary: „*Corde credimus et ore confitemur unam Ecclesiam non haereticorum, sed sanctam Romanam, catholicam et apostolicam, extra quam neminem salvari credimus*“. Tego samego uczą Eugeniusz IV, Sobór Trydencki (Sess. V prooem., Sess. XIII prooem., Sess. XIV De extr. unct. c. 3; Sess. XXV De delectu cib.) i Pius IV w swojej *Professio Tridentina*. Pius IX zwrócił na to uwagę w encyklikach (9 listop. 1846 i 9 grudnia 1854; por. „Syll. prop. 15—18) przeciwko indyferetyzmowi nowoczesnemu. Jednocześnie ostrzegał przed zbyt ciekawą kwestyą co do losu tych, którzy do K-a k-ego nie należą, ponieważ ludzie nie są zdolni zbadać tajnych wyroków Boga. W każdym razie należy uważać za rzecz zupełnie pewną, że ci, którzy nie znają religii prawdziwej, nie mają winy przed Bogiem, jeżeli niewiadomość jest niepokonalna, — takie było oddawna prawidło zasadnicze K-a katolickiego. Czynił on zawsze różnicę pomiędzy upartymi a błądzącymi mimo swej winy; pierwsi muszą zginąć pod wyrokiem Pańskim, ponieważ K-a nie słuchają, drudzy obok rzetelnego dążenia do prawdy i cnoty mogą ufać miłosierdziu Boga, który pragnie, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i nie odmawia łaski temu, który na nią wedle możności pracuje (Aug. „Ep.“ 43, 1; por. „De libero arb.“ 22). Zdanie o zbawieniu tylko w K-e katolickim wymierzone jest przedewszystkiem przeciwko tym, którzy należeli do niego, poznali jego naukę, a następnie z własnej winy wystąpili z jego łona, trwając uparcie w błędach. Do takich K. musi sobie rościć pretensye, inaczej sam-by upadł. Tego rodzaju nietolerancya dogmatyczna jest tak ściśle związana z przeświadczeniem, iż się posiada pełną i całkowitą prawdę, że jej nawet się

Digitized by Google

na swoją korzyść używają. Prawa protestanckie potępiają podobnie wszystkich względem siebie innowierców, a głównie członków K-a katolickiego. „Chociaż przeciwnicy przybierają imię K-a, wiemy jednak, że ci stanowią K., którzy uczą Ewangelii Chrystusowej, nie zaś ci, którzy bronią złych nauk, przeciwnych ewangelii“ („Apol. C.“ 3, a 6, p. 133; por. „Conf.“ 1. 1, 3, 4, p. 9 sq.; „Form. Conc. prooem.“ II, 571—794). „Kto jest zawsze poza chrystyanizmem, choćby to był poganin lub Turek, albo Żyd, fałszywy chrześcianin lub obłudnik, jeżeli wierzy w prawdziwego Boga i Jego czci, nie wie jednak, jak jest względem niego usposobiony i nie śmie obiecywać sobie łaski od Boga—taki człowiek pozostaje w wiecznym gniewie i wiecznem potępieniu“ („Catech. maj.“ II, 47, 56, p. 501 — 503; por. Melanchton „L. th., De pecc. or.“ 123; Calv. „Inst.“ 3, 14, 4). Tolerancya praktyczna godzi się z nietolerancyą dogmatyczną, jeżeli nie zapominać głównych przykazań ewangelii, tj. miłości Boga i bliźniego. Ta miłość rozciąga się także do zbawienia bliźniego i nakazuje, aby K., na wzór dobrego Pasterza, szukał zbłąkanej owcy. Kary mają być stosowane tylko do tych, którzy się uparcie sprzeciwiają prawdzie. Na zarzut, że przez swoją pretensyę, iż jedynie zbawia, a stąd jednocześnie każdemu członkowi zapewnia zbawienie wieczne, osłabia dążność człowieka w pracy nad sobą, K. odpowiada, że według jego nauki dobre uczynki są koniecznie potrzebne do zbawienia. K. stoi na temże stanowisku, co i jego założyciel, który powiedział: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego“ (Mat. VII, 21).—Ponieważ według nauki katolickiej K. jest jedynym pośrednikiem pomiędzy Chrystusem i ludźmi, stąd wypływa twierdzenie, że w zawiadowaniu prawdą i łaską jest nieomylny i trwać będzie aż do końca czasów. Te dwa przymioty K-a noszą nazwę: *infallibilitas* i *indefectibilitas*. Opiera się to na tem, że Chrystus obiecał i posłał apostołom Ducha prawdy (Jan XIV, 16 in.; XV, 26; Łuk. XXIV, 49; Dz. Ap. I, 8), że obiecał też w uroczystej chwili pożegnania, iż pozostanie z nimi przez Ducha swojego aż do skończenia świata (Mat. XXVIII, 20; por. XXIV. 14; Jan XII, 31, 32). Apostołowie byli pewni pomocy nieomylnego Ducha tak, że nieposłuszeństwo dla siebie uważali za nieposłuszeństwo względem Ducha św., rozporządzenia swoje mieli za rozporządzenia dane pod wpływem Ducha Bożego i ewangelię swoją bronili od czynionych jej zarzutów (Dz. Ap. V, 4; XV, 28; I Kor. VII, 40; II Kor. II, 17; XII, 9; XIII, 3; Gal. I, 6 i nast.). Jeżeli zaś—dalej, twierdzi Kościół—ten Duch miał z nimi pozostać aż do końca świata, stąd i nieomylna działalność nauczycielska musi być koniecznie aż do tego czasu wykonywaną. Trzeba zatem przypuścić jakąś powagę i nieomylną i trwałą. Rozrost pozostawionego w K-e skarbu nie jest jakąkolwiek zmianą treści istotnej i form stałych, ale raczej rozwojem żywego organizmu. Co obiecał Chrystus apostołom razem i pojedyńczo, przyobiecał też K-wi: „bramy piekielne nie zwyciężą go“ (Mat. XVI, 18), tj. ani gwałt, ani podstęp, ani błąd, ani grzech nie mogą pokonać K-a, zbudowanego na Piotrze; więc jest on nieomylny i trwały. Apostołowie, jako narzędzia objawienia i szafarze tajemnic, powierzyli naukę następcom, dali im władzę i nauczyli, jak mają rządzić domem Bożym, zbudowanym na fundamencie apostołów i proroków. Ojcowie, poczynając od Ireneusza i Tertuliana, bronią nieomylności Kościoła przeciwko wszelkim zarzutom, ukazując na Ducha Bożego, który się w K-e objawia, i na jedność wiary i nauki, miłości i nadziei jako dowód, że Duch św. nim kieruje. „*Quam (sc. praedicationem Ecclesiae et operationem, quae est in fide nostra) perceptam ab Ecclesia custodimus, et quae semper a Spiritu Dei, quasi in vase bono eximium quoddam depositum juvenescens et juvenescere faciens ipsum vas, in qua est. Hoc enim Ecclesiae creditum est Dei munus, quemadmodum ad inspirationem plasmationi, ad hoc ut omnia membra percipientia vivificentur; et in eo disposita est communicatio Christi, i. e. Spiritus Sanctus, arrha incorruptelae et confirmatio fidei nostrae et scala ascensionis ad Deum. In Ecclesia enim posuit Deus Apostolos, Prophetas, Doctores* (I Cor. XII, 28), *et universam aliquam operationem Spiritus, cujus non sunt participes omnes, qui non currunt ad Ecclesiam, sed semetipsos fraudant a vita per sententiam malam et operationem pessimam. Ubi enim Ecclesia, ibi et Spiritus Dei, et ubi Spiritus Dei, illic Ecclesia et omnis gratia; Spiritus autem veritas*“ (Iren., „Adv. haer.“ 3, 24, 1; Tert. „De praescript.“ 19, 21, 37, 40). Przedewszystkiem powołują się ojcowie na apostolskie następstwo biskupów i papieża. Zgodność wszystkich K-ów apostolskich już jest—według nauki katolickiej—dowodem nieomylnej prawdy, bo jest rzeczą niemożebną, aby wszyscy w jeden błąd wpadli, a w tej zgodzie K-ów w łączności z pierwszym K-em apostolskim, czy stolicą rzymską, nieomylność K-a katolickiego znajduje potwierdzenie. Ogólnie tylko te sobory uważano za powszechne, na których byli obecni zastępcy stolicy rzymskiej. Uchwały synodów partykularnych mogły tylko za zgodą Rzymu otrzymać moc obowiązującą w całym K-e. Przeciwnie zaś wyroki i rozporządzenia K-a rzymskiego już od św. Klemensa rzymskiego (91—100) zażywały znaczenia i powagi. Ze wzrostem K-a i lepszą jego organizacyą stosunki biskupów z Rzymem były częstsze i bardziej ożywione. Z soborem lub bez niego rozporządzenie papieskie było za-

Digitized by Google

wsze stanowcze i ostateczne, chociaż niekiedy dopiero po długich walkach przyjmowano je w całym K-e. Gdy stosunek papieża do soboru powszechnego długie lata poruszał umysły, faktycznie oddawna istniejącej nauki o nieomylności papieża, mówiącego *ex cathedra*, prawie wszędzie broniono także teoretycznie, a wreszcie ogłoszono ją jako dogmat na soborze Watykańskim.—K., którym rządzi Duch Boży, nie ogłasza nowych objawień; przeciwnie, stale pozostaje przy tem, co objawił Chrystus i apostołowie w jego imieniu opowiadali; On przekazuje, ogłasza i objaśnia nieomylnie naukę Chrystusową na podstawie Pisma św. i Podadania („Vat. Sess." IV c. 4). Stąd wypływają przedmiot i zakres nieomylności K-a. Jak już sobór Trydencki (Sess. IV; por. Sess. VI c. 16 can. 29, Sess. XIII prooem.) zastrzegł K-owi tłómaczenie Pisma św. *in rebus fidei et morum*, tak i sobór Watykański wyraźnie zaznacza, że papież posiada tę samą nieomylność, w jaką Chrystus zaopatrzył K. *in definienda doctrina de fide vel moribus*. Jak daleko konkluzye teologiczne znajdują się w związku z objawioną nauką wiary i obyczajów i są obowiązujące dla życia, i jak daleko do tego zakresu wchodzą fakta dogmatyczne, tj. fakta historyczne objawienia lub, w ściślejszem znaczeniu, treść mającej być ocenioną książki, związków i myśl autora, należy to również do sądu K-a. Rozróżnianie jansenistowskie między prawem (*quaestio juris*) potępienia zdania błędnego a faktem (*quaestio facti*) ocenienia czysto ludzkiem stolica apostolska odrzuciła; w przeciwnym bowiem razie wyrok K-a nieomylnego byłby oddany samowoli jednostek a wykonywanie władzy sędziowskiej stałoby się złudzeniem. Schemat soboru Watykańskiego o K-e, z którego wzięto pod obrady tylko kwestyę prymatu, głosi, że przedmiot nieomylności obejmuje to wszystko, co się odnosi do *depositum fidei*. Ponieważ cześć świętych związana jest ściśle z religijnem życiem K-a, należy uważać to za naukę teologicznie pewną (*veritas catholica*), że nieomylność K-a rozciąga się także do kanonizacyi świętych (Thom. Aq. Quodlib. IX, q. 8, a. 1; Melch. Can. L. th. 5, 5). Inaczej sądzić trzeba o beatyfikacyi, która nie przepisuje czci, ale na nią tylko pozwala (Bened. XIV „De serv. Dei beat." 1, 42, 12). Co do zatwierdzenia przez K. zakonów nieomylność może się odnosić tylko do dziedziny wiary i obyczajów wogóle, a nie do porządku zewnętrznego. Wszystkie inne nauki należą do zakresu badań ludzkich. — 4) *Organizacya K-a.* K., jako społeczeństwo widzialne wiernych, mając cel wytknięty i wyposażony w szczególną władzę i przymioty, dla dojścia do celu i zapewnienia trwałości powinien mieć odpowiednią organizacyę. Jak Bóg bezpośrednio słowem świat stworzył a utrzymuje go i rządzi nim pośrednio *per causas secundas*, tak Chrystus sam założył K., ale utrzymuje go i rządzi nim za pomocą wyznaczonych do tego ludzi. W tym celu wybrał apostołów i 72 uczniów; uczył ich i wysłał. Otrzymali oni władzę i polecenie głoszenia ewangelii, rozdawania sakramentów i rządzenia K-em. Na podobieństwo potrójnego urzędu Chrystusa uważano również potrójny urząd apostołów i K-a, tj. urząd nauczycielski (*potestas magisterii*), urząd kapłański (*potestas ordinis*) i urząd rządzenia (*potestas jurisdictionis*). Tym sposobem K. był podzielony na dwie istotnie różne klasy, tj. na przełożonych i poddanych, hierarchię i lud, pasterzy i owce. Ten podział występuje już w kazaniu na górze, w którem Chrystus rozróżnia członków królestwa niebieskiego (Mat. V, 1 i nast.) i apostołów i znowu apostołów, których wybrał z liczby uczniów na stałych towarzyszów swoich (Łuk. VI, 13 i nast., Marek III, 13 i nast.), odróżnia od reszty. Łukasz apostoł z okazyi tego kazania wymienia kolejno słuchaczów, jak oto: apostołów, uczniów i lud. On również opowiada o wyborze i rozesłaniu 72 uczniów. We wszystkich wypadkach i zdarzeniach, które służą do wzrostu młodego K-a albo jego rozwój tamują, występują apostołowie jako posłowie Pańscy z władzą Chrystusa i mocą Ducha Bożego. Ponieważ apostołowie mieli dopiero gminy zakładać, działalność misyjna sama z siebie wytworzyła im życie pielgrzymie; jednakże pewni byli, że porządek i zarząd gminami należy do zakresu ich urzędu. W imię Chrystusa żądali oni posłuszeństwa dla przepisów wiary, nieposłusznym zaś grozili karami „według władzy, którą Pan dał na zbudowanie, a nie na zepsowanie" (II Kor. XIII, 10). Nawet tam, gdzie św. Paweł wylicza urzędy kościelne (I Kor. XII, 28; Ef. IV, 11), wymienia apostołów na pierwszem miejscu i jako takich, w których dary wszystkich są połączone. Oni są jednocześnie prorokami (Mat. X, 41; Ef. II, 20; III, 5) i nauczycielami (I Kor. IV, 15) i to dlatego, że są ojcami K-ów, posłanymi przez Boga założycielami, kierownikami i rządcami. Św. Piotrowi, Chrystus Pan przyobiecał dać władzę kluczy i powierzył urząd pasterski nad całą trzodą. Jak Piotr wymieniany jest stale jako pierwszy między apostołami, tak i w Dziejach Apostolskich występuje jako głowa i przywódca apostołów. Św. Paweł zowie go też Cephasem (Gal. II, 9), tj. głową.—Ze wzrostem gminy chrześciańskiej w Jerozolimie powiększyła się praca apostołów. Ponieważ z tego powodu doznawali przeszkód w głównem zadaniu swojem, więc za zgodą uczniów wybrali siedmiu mężów, pełnych wiary i Ducha św., modlili się nad nimi i kładli ręce („Dz. Ap." VI, 1 i nast.). W tym czasie powstał dyakonat, jako stały urząd w K-e (Fil. I, 1; I Tym. III, 8, 12). Prócz tego wspominają Dzieje Apostolskie o presbyterach albo starszych (XI, 30; XV, 2 i nast.; XXI,

Digitized by Google

18 i w. in.). Czy urząd ich podobny jest do synedrium żydowskiego, lub nie, o to mniejsza; rzecz ważna, że pod zarządem apostołów występuje organizacya mężów, która łącznie z nimi i za nich była powołana do zachowania i wzmacniania życia chrześciańskiego w pojedyńczych gminach. Na stosunki z innemi K-mi wskazuje K. antyochijski i list św. Jakóba do dwunastu pokoleń, które są w rozproszeniu; wspomina on też presbyterów. Do gmin chrześciańskich, złożonych z dawnych pogan, tę organizacyę bez wątpienia także wprowadzono. Z Dziejów Apostolskich widać także, iż Paweł i Barnaba w pojedyńczych K-ch wybierali presbyterów i polecali ich Panu (XIV, 22). Pismo św. zowie wielokrotnie presbyterów przełożonymi w gminach (Rzym XII, 8; I Kor. XVI, 16; I Tes. V, 12 i n. Por. Żyd. XIII, 7, 17, 24). W pierwszym liście św. Piotra istnieje już wzmianka o urzędzie pasterskim według Najwyższego Pasterza, Chrystusa (II, 25; V, 1 i nast.). Presbyterzy w liście św. Jakóba nie są lekarzami ani zwykłymi członkami gminy chrześciańskiej, ponieważ do odpuszczania grzechów z namaszczeniem potrzebna jest odpowiednia władza. Apostoł każe ich wzywać do chorych (V, 14). Presbyter w II i III liście św. Jana oznacza wyższe stanowisko. W czasie ostatniej podróży do Jerozolimy św. Paweł wezwał starszych kościelnych z Efezu do Miletu, gdzie ze łzami ich zapewnia, że nie opuścił nic pożytecznego, aby nie miał im oznajmić; wreszcie każe im pilnować siebie i trzody, „nad którą was Duch Święty postanowił biskupami, abyście rządzili kościołem Bożym, który nabył krwią swoją“ („Dz. Ap.“ XX, 28). Presbyterzy więc, względnie biskupi, opowiadają naukę apostolską i w imieniu Ducha św. rządzą K-em.—Bliższe objaśnienie tej organizacyi K-a apostolskiego podają listy pasterskie, w których św. Paweł poleca Tymoteuszowi i Tytusowi, aby stanowili biskupów, presbyterów i dyakonów. Nazwy biskupa od presbytera Pismo św. ściśle nie rozróżnia, ale presbyterzy byli podwładnymi biskupa (I Tym. V, 17); nierozróżnianie zaś prawdopodobnie stąd pochodziło, że na biskupów powoływano zazwyczaj presbyterów. Następcy i zastępcy apostoła, poświęceni przez niego, z jego polecenia i za jego zgodą święcą biskupów i presbyterów, którym obok darów łaski dają urząd w K-e. Klemens rzymski zna taką kolej następstwa: Bóg, Chrystus, apostołowie, biskupi i dyakoni, chociaż czyni różnicę między klerykami i laikami. Ignacy widzi prawdziwe życie chrześciańskie tylko w łączności wiernych z biskupem; Ireneusz i Tertulian mówią wyraźnie o apostolskiem następstwie biskupów, a szczególniej biskupa rzymskiego. Św. Cypryan uważa taką organizacyę kościelną za ustanowioną przez Chrystusa P. a przez apostołów przekazaną dla pomyślności K-a. Wyraźnie też występuje podział na K. n a u c z a j ą c y i s ł u c h a j ą c y. Sobór Trydencki przeciwko nowatorom uczy o Boskiem ustanowieniu hierarchii i jej podziale (Sess. XXIII cap. 4, can. 6; Cat. Rom. II, 7, 13; Vatic. Sess. IV prooem.).—O prawach papieża, biskupa, presbytera i dyakona, synodów powszechnych i partykularnych i kongregacyj rzymskich (ob. odpowied. art.) Różnice pomiędzy apostolatem i biskupstwem na tem zależą, że apostołowie byli natchnionemi narzędziami Objawienia, a biskupi powołani są przez Ducha św. do rządzenia K-em Bożym. Z powodu tego obowiązku zachowania nauki i kierowania K-em ściśle związani są z dyecezyą i poza nią nie służy im przywilej nieomylności. Władza K-na jest dwojaka: ś w i ę c e n i a (*potestas ordinis*) i r z ą d z e n i a (*potestas jurisdictionis*); pierwsza służy do sprawowania sakramentów, druga odnosi się do ciała mistycznego Chrystusa, o ile jest kierownictwem wiernych do otrzymania żywota wiecznego (Cat. Rom. II, 7, 6). Sobór Watykański mówi o urzędzie pasterskim i nauczycielskim, bo te się szczególniej odnoszą do nieomylności K-a i Papieża. Schemat o K-e mówi o *magisterium, ministerium* i *imperium v. regimen*. W dalszym ciągu wymienia władzę ś w i ę c e n i a i władzę r z ą d z e n i a (jurysdykcyę) i tę drugą dla forum publicznego dzieli na p r a w o d a w c z ą, s ą d o w n i c z ą i k a r n ą. Czy magisterium należy zaliczyć do *potestas ordinis*, czy też, jak zwyczajnie bywa, do *potestas jurisdictionis*, nie jest rzeczą jeszcze zdecydowaną między kanonistami (Por. S c h n e l l „Die Gliederung der Kirchengewalt“, Theol. Quart. 1889, 387 i nast.). — II. ***Znaki Kościoła***. Według nauki K-a katolickiego, nauka o K-le należy do dziedziny wiary. Pod dwojakim jednak względem nauka ta potrzebuje udowodnienia apologetycznego, mianowicie: o ile K. jest zachowawcą i tłómaczem nauki chrześciańskiej i przepisów i o ile tym K-łem jest K. katolicki. Pierwszy z nich domaga się obrony przeciwko żydom i poganom (*demonstratio christiana*), drugi zaś przeciw odszczepieńcom i kacerzom (*demonstratio catholica*). Dowód pierwszy mieści się w dwóch stadyach. Przedewszystkiem można historycznie dowieść za pomocą pisarzy niechrześciańskich (Józefa, Tacyta, Swetoniusza, Pliniusza) i chrześciańskich (Pisma św. i podania), że chrystyanizm został założony jako religia nowa przez Jezusa Chrystusa, który za cesarza Tyberyusza przez starostę Piłata Pontskiego był na śmierć skazany i ukrzyżowany przez żydów. Nadto, można również wykazać z warunków społecznych, naukowych i religijnych owego czasu, że chrystyanizm z powodu podniosłej nauki swojej nie mógł się naturalnym sposobem rozwinąć z nauki żydowskiej lub pogańskiej. Chrystyanizm zatem może mieć swój początek tylko w posłanym przez Boga Chrystusie i ztąd ma charakter nadprzy-

Digitized by Google

rodzony. Niesłuszny jest zarzut, jakoby chrystyanizm późniejszy różnił się od Chrystyanizmu Chrystusowego z tej przyczyny, jakoby pod wpływem wykształcenia greckiego i rzymskiego miał się zmienić i zepsuć, a nawet spoganieć. Chociaż apelogeci i ojcowie używali filozofii pogańskiej i do naukowego wyjaśnienia nauki chrześciańskiej, uznali jednak różnicę między religią i filozofią, wiarą i nauką, treścią i formą i po dostatecznym namyśle uczynili sami stanowczy krok od filozofii pogańskiej do wiary Chrystusowej. Jeżeli ten dowód o boskim początku i niesfałszowaniu nauki chrześciańskiej przeprowadzić przez następne stulecia, otrzyma się jednocześnie udowodnienie nieomylności i niezmienności K-a.— Tylko w jego obrębie znajdowali się wierni, uczeni i nieuczeni, którzy religii chrześciańskiej strzegli i bronili przeciwko wszelkiej przemocy. Obrona naukowa chrystyanizmu była jeszcze z innego względu obroną K-a. Spełnienie przepowiedni starego testamentu musiało żydów, jeżeli byli dobrej woli, przekonać o przyjściu zapowiedzianego Mesyasza i jednocześnie dać poganom silną podwalinę do przyjęcia nowej wiary, gdyż nic nie wywiera na ducha ludzkiego tak silnego wrażenia, jak zupełnie pewna przepowiednia wypadków przyszłych; te przepowiednie zaś tyczyły się zarówno królestwa Mesyasza, K-a, jak i osoby samego Mesyasza, o ile głosiły stan, przyszłość a szczególniej powszechność królestwa. Prócz tego spełnienie proroctw Jezusa o sobie, o królestwie Bożem i jego członkach, o K-e i jego ciągłem trwaniu, było nowym dowodem prawdy, pociechą dla wiernych wśród prześladowań i pobudką do nawrócenia dla tych, co byli poza K-em. Drugim dowodem Objawienia są cuda. Z powodu podwójnego charakteru, tj. znaku zmysłowego i skutku mocy Bożej, cuda doskonale służą za dowód nadprzyrodzonych postanowień Boga. Cuda Mojżesza, Chrystusa Pana i apostołów były nie tylko dowodem Boskiego posłannictwa cudotwórców, ale także dowodem prawdziwości Objawienia dla następnych pokoleń, ponieważ są zapisane w Piśmie św. Moc czynienia cudów nie zeszła jednak z apostołami do grobu, bo Bóg zawsze cudowny jest w Świętych swoich. Pisarze kościelni opowiadają o licznych uzdrowieniach, wypędzaniach czartów, a nawet wskrzeszeniach umarłych, dokonanych przez chrześcian mocą imienia Jezusowego. K. katolicki zaznacza, że procesy kanonizacyjne wykazują cudowną moc w Świętych K-ła katolickiego; ponieważ już św. Ireneusz zauważył, że heretycy nie mogą się poszczycić ani jednym cudem na potwierdzenie prawdziwości swojej nauki lub K-a. To kryteryum objawienia jest dla katolicyzmu dowodem, że Duch Boży rządzi K-em Chrystusowym. Obrona chrystyanizmu wypływa również z jego nauki, rozszerzenia i wpływu na życie społeczne, obyczajowe i naukowe, do czego właśnie przyczynił się K. Bez kierownictwa Ducha św. K-łem Chrystusowym prawda chrześciańska byłaby już dawno poszła na bezdroża myśli ludzkiej a moralność chrześciańska byłaby przyduszona przez namiętności ludzkie. Jeżeli chrystyanizm zwyciężył nie tylko potęgę państwa rzymskiego, ale także duchową moc filozofii i religii pogańskiej, jeżeli mimo licznych przeszkód zewnętrznych i wewnętrznych odnowił oblicze ziemi,—zasługa należy się znowu K-wi, który wytrzymał i odparł wszystkie najazdy nieprzyjacielskie a sam pozostał niewzruszonym. Znaki, po których poznajemy prawdę chrystyanizmu są znakami prawdziwego K-a, a ponieważ i inne zgromadzenia chrześcian roszczą sobie pretensye do tego, że posiadają jedynie prawdziwą naukę lub ewangelię, przeto K. katolicki usiłuje uzasadnić nieprawowitość tych wywodów, odwołując się do odpowiednich danych. „Ponieważ nazwę K-a (*ecclesia*) daje się wielu rzeszom i każdy prawdziwie może powiedzieć, że zgromadzenia złych są zgromadzeniami kacerskiemi, wiara ci na pewno przekazała jeden, święty i powszechny K.“ (Cyr. Hier., Cat. 18, 20). Inni ojcowie dodają tu jeszcze „K. apostolski“. Symbol apostolski, jak Rufin (ok. 400) dowodzi, zawierał artykuł: „Wierzę święty (nie w święty) K.“; artykuł ten, jak na Wschodzie, tak i na Zachodzie, ulegał powoli uzupełnieniu: „Wierzę jeden, święty, katolicki K.“ Symbol nicejski kończy się słowy: „i w Ducha świętego“, ale już w kanonach istnieją wyrażenia: katolicki, apostolski. Natomiast sobór konstantynopolski nie tylko artykuł o Duchu św. rozszerzył, ale także dodał w pełnej formie artykuł o K-e: „jeden, święty, katolicki i apostolski K.“ Od tego czasu te cztery znaki służyły do odróżnienia K-ła katolickiego od innych zgromadzeń kościelnych (Cat. Rom. I, 10, 10 i nast.). Sobór Watykański dodaje jeszcze do tego wszystkiego dowód z istoty K-ła w następujących słowach: „*Quin etiam Ecclesia per seipsam, ob suam nempe admirabilem propagationem, eximiam sanctitatem et inexhaustam in omnibus bonis foecunditatem, ob catholicam unitatem, invictamque stabilitatem, magnum quoddam et perpetuum est motivum credibilitatis et divinae suae legationis testimonium irrefragabile*“. Niektórzy teologowie wyliczają więcej znaków, np. Bellarmin 15, ale wszystkie dadzą się zredukować do powyższych czterech. Protestanci, wychodząc z pojęcia K-ła niewidzialnego, nie mogą wykazać znaków zewnętrznych; mimo to Luter podaje ich początkowo siedm, centuryatorowie cztery, Melanchton trzy. Zazwyczaj głoszenie ewangelii i administracyę sakramentów uważają za znaki (Conf. 1 7 p. 11; Apol. c. 4, a. 5, p. 144), powołując się na *sensus communis* (Luter) albo na *confessio piorum, firmiorum, verae ecclesiae* (Melanchton). *α*) K.

Digitized by Google

jest apostolski. Znak ten według nauki katolickiej jest najważniejszy, ponieważ po nim można poznać historycznie K. Chrystusowy. Jesus sam wybrał apostołów, aby byli świadkami Jego Zmartwychwstania, nauki i założenia K-ła. Dowiedzieć się można tylko z pism apostolskich i tradycyi apostolskiej, czego Chrystus uczył, co czynił i czego pragnął i co apostołowie czynili dla dalszego istnienia chrystyanizmu. K. jest apostolski, ponieważ go Chrystus zbudował na fundamencie apostołów, od apostołów otrzymał K. ten wiarę i urządzenia, od czasów apostolskich aż do naszych niezmiennie i nieprzerwanie istnieje i przez następców apostolskich w nieprzerwanem następstwie urząd apostolski zachował i wykonywał. Zgodność z kościołami apostolskiemi uważano oddawna jako dowód posiadania prawdy apostolskiej; K-ły zaś apostolskie odznaczają się przedewszystkiem następstwem apostolskiem. Już Klemens rzymski wymienia takie kolejne następstwo: Ojciec, Chrystus, apostołowie, biskupi, dyakoni. Hegezyp, Ireneusz i Tertulian widzą w tem następstwie co do władzy główną podstawę prawdziwości K-ła katolickiego. Nawet i ci biskupi, którzy nie są bezpośrednimi następcami apostołów, mogą być przyjęci do tego następstwa, gdyż urząd biskupi otrzymali i wykonywali w K-le apostolskim i znajdowali się w łączności z gminami apostolskiemi i ich biskupami. Ponieważ stolica rzymska pomiędzy wszystkiemi stolicami apostolskiemi wolna była od błędów i zachowała się wśród zaburzeń, stąd ona poręcza apostolskie następstwo. Jeżeli biskupi pragną być biskupami K-a apostolskiego, muszą zostawać w jedności z następcą św. Piotra; cały też Zachód otrzymał z Rzymu wiarę apostolską: więc K. rzymsko-katolicki jest K-em apostolskim. Co Tertulian zarzucał gnostykom, to katolicyzm mógłby powtórzyć do wszystkich nowatorów i heretyków: później powstali od apostołów, nie mogą wykazać łączności z apostołami, nie mają następstwa apostolskiego przed i za sobą, i tą drogą wyrokuje on o ich nauce i założeniu, bo brak im tradycyi apostolskiej i pewnej powagi. Wszędzie można podać nazwiska założycieli sekt, którzy później od apostołów żyli, jak również dowieść odłączenia od K-a powszechnego i apostolskiego. Tylko w K-e apostolskim zachowano rzeczy przekazane, które już tem samem są rękojmią początku apostolskiego. „Co jest młodsze i nowe nie należy do K-a prawdziwego, apostolskiego, ponieważ charakter ciała Chrystusowego polega na następstwie biskupów, którym apostołowie oddali kościoły w pojedynczych miejscowościach“ (Ireneusz). Ci, działając jednomyślnie przeciwko sekciarzom, mają prejudykat prawdy apostolskiej, ponieważ, jak już powiada Tertulian, jest rzeczą niemożliwą, aby wszystkie K-y w jeden błąd wpadły. Tego zarzutu nie można logicznie dowieść; występowałby on także przeciwko kierownictwu Ducha św. K-em Chrystusowym, na co się nawet nowatorzy zgadzają. Bóg po śmierci apostołów nie mógł opuścić K-ła i oddać go pod moc szatana. Powoływanie się na pisma apostolskie prowadzi znowu do nieprzerwanej tradycyi K-ła, ponieważ on o nich świadczy, on je przechowuje i tłómaczy. — β) K. jest jeden. Chrystus założył tylko jeden K., apostołowie zaś starali się tę jedność K-a zachować i umocnić tak jak oni sami z Piotrem na czele stanowili jedno kolegium. Z jedności w założeniu, nauce i życiu nauka katolicka poznaje K. prawdziwy. Chrystus w modlitwie arcykapłańskiej tak prosi Ojca o tę jedność apostołów i wiernych: „A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię: aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcze, we mnie a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli: aby uwierzył świat, iżeś ty mnie posłał“ (Jan XVII, 20, 21). Nazywa się dobrym pasterzem, którego owce słuchają, i tylko tych zowie dobrymi pasterzami, którzy drzwiami wchodzą do owczarni (Jan X, 1 in.). Jako znaki i środki jedności ustanowił Chrystus sakramenta Chrztu i Eucharystyi. Jeden chrzest miał wszystkich odrodzić na żywych członków ciała kościelnego, jeden Chleb zachować i wzmacniać uczestnictwo wszystkich w Ciele Chrystusowem (I Kor. X, 16 i nast.). Jedność ta była wyrażona zewnętrznie i wewnętrznie, przedmiotowo i podmiotowo: przedmiotowo w jednym Jezusie Chrystusie (Ef. I, 22, 23), w jednej ewangelii i chrzcie (Ef. IV, 5), w jednym Duchu, który we wszystkich działa (I Kor. XII, 4 — 11); podmiotowo w tej samej wierze, tej samej łasce, tej samej miłości i wspólnej nadziei (Ef. IV, 3—7). — historya kościelna katolicka pokazuje tę jedność przez wszystkie wieki. Chociaż wspólność dóbr ziemskich, która istniała w pierwotnym K-e jerozolimskim, długo nie trwała, jednakże chrześciańska miłość bliźniego ściśle łączyła wiernych. Upadł przedział starego świata między żydami i poganami, grekami i barbarzyńcami, panami i niewolnikami: wszyscy są jednem ciałem i jednym duchem, i wszyscy powołani do jednej nadziei. Apostołowie odparli wszelkie usiłowania, aby tę jedność osłabić i zniszczyć za pomocą nadużyć, nowości, odszczepieństwa i kacerstwa (I Kor. I, 10 i nast.; Gal. I, 6 i nast.; Rzym. IX, XI; Kol. II, 8 i nast.; I Tym. I, 3 i nast.; IV, 1 i nast.; VI, 3 i nast.; II Tym. IV, 1 i nast.; I Jan II, 18 i nast.). W czasach poapostolskich znakiem tej jedności był symbol chrztu i formuła wyznania wiary, którą jako jedyną regułę prawdy katolickiej przeciwstawiono naukom sekciarskim. Lecz i ta nie byłaby dosyć silną do noszenia znamienia jedności, gdyby jednocześnie nie była połączona z jednym organizmem. Między wielu ludźmi nie może być nigdzie jedności bez

Digitized by Google

jednej osoby zwierzchniej, bez silnej powagi. Bóg dał K-wi apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli dla wyćwiczenia wiernych w doskonałej świętości, ku budowaniu Ciała Chrystusowego (Kościoła), „abyśmy wszyscy doszli do jedności wiary i poznania Syna Bożego“ (Ef. IV, 11 i nast.). Im więcej się K. rozszerzał, tem wyraźniej jaśniała jego cecha jedności. Z tego powodu Ojcowie drugiego wieku argument na udowodnienie jedności łączyli z dowodem na założenie K-a. W ich oczach episkopat był przedstawicielem jedności w pojedynczych gminach chrześciańskich, w jedności ze stolicą rzymską, jako wyobrazicielką jedności całego K-a (Ignacy, Hegezyp, Ireneusz, Tertulian). K. ma fundament widzialny w ἐπίσκοποι οἱ κατὰ τὰ πέρατα ὁρισθέντες (Ignatius, ad Eph. 3) a wierzchołek jego znajduje się w K-e apostolskim św. Piotra i Pawła (ad Rom. 4). Św. Cypryan, niezmordowany obrońca jedności kościelnej, uważa ustanowienie biskupstwa za podstawę jedności. „K. związany jest spójnią w łączności będących kapłanów (*sacerdotes* = *episcopi*)“ (Ep. 66. 8). „Jeden jedyny K., podzielony na całym świecie na wiele członków, pochodzi od Chrystusa; podobnież jedna godność biskupia rozlana jest na wielkie mnóstwo jednomyślnych biskupów“ (Ep. 55, 24). Ani spory i zatargi odszczepieńców na Zachodzie (nowacyanie, donatyści), ani liczne herezye teologiczne i chrystologiczne na Wschodzie nie zdołały zerwać zupełnie ogniwa jedności kościelnej. — γ) K. jest katolicki. Jedność jest tem wyraźniejszym znakiem, im K. bardziej się rozszerza co do miejsca i czasu. W Piśmie św. niema nazwy K. katolicki, ale istnieje tam sama rzecz, tj. powszechność K-a czyli Królestwa Bożego co do czasu i miejsca. Już proroctwa starego testamentetu głoszą przystęp wszystkich ludów i narodów do Syonu, do świętej Jerozolimy. Tu się odnosi to, co mówi św. Augustyn, że prorocy mówili dokładniej o K-e niż o Mesyaszu. W nowym zakonie żali się wprawdzie Chrystus na ludzi niepokutujących i zatwardziałych faryzeuszów; pociesza małe stado i ostrzega przed drogą szeroką; — jednakże w podobieństwach mówi o ziarnie gorczycznem, które na wielkie drzewo wyrasta, modli się za wszystkich ludzi i posyła Apostołów do wszystkich narodów. K. z Jerozolimy rozszerzał się po Judei, Samaryi i innych krajach. Nazwa ta musiała się sama wyrobić, o ile około K-a tworzyły się oddzielne zgromadzenia, które przeciwko niemu występowały. Pierwszy raz spotyka się to u św. Ignacego: „Gdzie biskup staje, tam się powinien i lud znajdować, jak tam gdzie jest Jezus Chrystus, jest także K. katolicki“ (Smyrn. 8). Autor opisu męczeństwa św. Polikarpa (około 155) opowiada, że gmina smyrneńska posłała do gminy w Philomelium we Frygii i do wszystkich parafij (tj. do kościołów biskupich) św. K-a katolickiego we wszystkich miejscach zawiadomienie o śmierci męczennika. Tenże św. Polikarp w ostatniej modlitwie pamiętał „o K-le katolickim, rozszerzonym po całym świecie“. We fragmencie Muratorego (druga połowa wieku drugiego) jest mowa o powadze K-a katolickiego. Od tego czasu nazwa K. katolicki jest w użyciu powszechnem: w Rzymie, Azyi Mniejszej, Palestynie i w Aleksandryi; urzędownie zaś napotykamy ją dopiero w t. zw. liturgii apostolskiej. Od połowy wieku IV przyjęta została do wielu symbolów prowincyonalnych na Wschodzie. Nazwa ta powszechnie stała się niejako nazwiskiem każdego chrześcianina: *Christianus mihi nomen, Catholicus mihi cognomen* (Pacianus). W walkach z kacerzami i odszczepieńcami pojęcie to było bliżej określone. Św. Cyryl jer. powiada (Cat. 18, 23). że K. „zowie się katolickim, ponieważ jest rozszerzonym na całym świecie od jednego krańca do drugiego; ponieważ powszechnie (καθολικῶς) i bez przerwy głosi wszelką naukę wiary) potrzebną dla wiadomości człowieka; ponieważ cały rodzaj ludzki poddaje prawdziwej czci Bożej, mocarzów i poddanych, uczonych i prostaczków, i wreszcie ponieważ leczy wszystkie grzechy duszy i ciała“. Św. Cyryl już robi zastosowanie tego znaku K-a powszechnego, jak inni Ojcowie, zwłaszcza św. Augustyn, stosują go do K-ów pojedynczych; ostrzega bowiem, aby nikt pytającemu się w obcem mieście o K. katolicki nie ważył się pokazywać innego, prócz prawdziwie katolickiego. Wprawdzie tak on, jak i inni Ojcowie przed i po nim zbyt optymistycznie zapatrywali się na ekstensywne rozpowszechnienie K-a, jednak z pewnością powiedzieć możemy, że za czasów Tertuliana można było spotkać wielu chrześcian we wszystkich stanach państwa rzymskiego. Ogólna liczba katolików przewyższała liczbę chrześcian nietylko w pojedynczych sektach, ale nawet we wszystkich razem. Nazwa katolicki skierowana jest przedewszystkiem, nie przeciwko Żydom i Poganom, lecz przeciwko rozmaitym sektom kacerskim, bo wierzenia pogańskie nie posiadały żadnego charakteru powszechnego: albo są one narodowe, albo utrzymują się w pewnych granicach geograficznych lub klimatycznych i z biegiem czasu ulegają zmianom istotnym. Natomiast K. katolicki zatknął krzyż we wszystkich częściach świata „*Si totum orbem consideres*“, mówi już ś. Augustyn do donatystów; więc tylko K. katolicki można i trzeba uważać za powszechny. δ) K. jest święty. Za przykładem św. Pawła w liście do Efezów K. od najdawniejszych czasów przypisuje sobie cechę świętości. Sam Chrystus poświęcił K. jako oblubienicę swoją w łaźni odrodzenia słowem, tj. łaską zbawienia usposobił wiernych do nowego życia i dał im pomoc do prowadzenia życia świętego:

Digitized by Google

czynił i to, aby jego oblubienica pozostała zawsze bez zmazy, czyli, że cechy świętości nigdy nie straci, choćby wielu chrześcian nie było świętymi. Świętość jest także podmiotowa. Podmiotowo świętymi są ci wszyscy, którzy przez chrzest do K-a przyjęci zostali, ponieważ wybrani są z wielkiej liczby pogan i grzeszników i poświęceni Bogu—ἅγιοι. Z tego powodu apostoł zowie chrześcian świętymi, niepokalanymi, powołanymi do świętości. Na mocy łaski odrodzenia wierni powinni być rzeczywiście świętymi, ἅγιοι καὶ δίκαιοι, i przynosić owoce sprawiedliwości. „Bądźcie świętymi, bom ja święty jest (Kapł. XI, 44)—mówi Bóg do Mojżesza; „Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest" (Mat. V, 48)—upomina Chrystus uczniów w kazaniu swojem na górze. Św. Paweł niezmordowanie wzywa wiernych, aby nie zanieczyszczali świątyni Ducha Bożego i Ciała Chrystusowego nie mazali grzechami. Winni raczej wyzuć się ze starego człowieka, a przyoblec w nowego, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy (Ef. IV, 22—23; Rzym. VI, 19 i nast.; Gal. V, 19 i nast.). „Ta jest wola Boża poświęcenie wasze... bo was Bóg nie wezwał ku nieczystości, ale ku poświęceniu" (I Tes. IV, 3, 7). Symbol apostolski miał początkowo, a nawet do V wieku tylko, *sanctam Ecclesiam*; św. Ignacy używa tego epitetu o kościele pojedynczym (Trall *inscr.*); Hermas, Tertulian (Adv. Marc. 5, 4), liturgia apostolska, św. Cypryan dają go K-wi powszechnemu; apologeci biorą właśnie ten znak K-a dla wykazania jego znaczenia dla rodziny, gminy i państwa w przeciwieństwie do życia pogańskiego. K. jest świętym dla następujących powodów: pochodzi od Boga, celem jego jest uświęcenie wszystkich ludzi, nauki i sakramenta są święte i Duch Boży nim rządzi. Spór wśród chrześcian dopiero wtedy się zaczyna, gdy chodzi o to, w którym z K-ów chrześciańskich znajdują się najliczniejsze owoce łaski Bożej, najwspanialsze cnoty i uczynki. K. katolicki oświadcza, że są one wśród niego, gdyż, poczynając od pierwszych wieków, nawracał on pogan, z grzeszników czynił sługi Boże, z ludzi wszetecznych—czystych, ze skąpców—dobroczyńców, ze zniewieściałych—mężczyzn; że przez działalność K-a katolickiego zmienił się zupełnie rodzaj ludzki i oblicze ziemi. Cesarz Konstantyn w mowie swojej „do zgromadzenia świętych" tak mówi o K-e: „Gdy On (Jezus Chrystus) przyozdobił całą ziemię cnotami czystych obyczajów i mądrości i umiarkowania i powrócił do mieszkania Ojca swego, założył (na ziemi) K. swój jako świątynię cnoty, która stać będzie wiecznie i zawsze czysta i w której ma być składana Najwyższemu Bogu, Jego Ojcu, ofiara czci i należnego uwielbienia" (Eus. Vit. Const. 5, 1). Święty Augustyn objaśnia zdanie swoje wypowiedziane w piśmie o Chrzcie przeciw donatystom, że Kościół nie jest już oblubienicą bez zmazy i zmarszczek, lecz do takiego stanu powołany jest, bo wszyscy mają dostateczne środki dojścia do świętości. Inni ojcowie (św. Hieronim), za którymi idzie św. Tomasz, słowa św. Pawła (Ef. V, 27) stosowali ze św. Augustynem do K. tryumfującego. Następne stulecia sprowadziły na K. smutne czasy; kąkol i chwasty zdawały się zupełnie pokrywać pszenicę i odbierać jej życie. P. Jezus atoli nigdy K-a nie opuścił. Wśród zawichrzenia podczas wędrówki narodów udawało się K-owi przy wytężonej pracy zjednywać dla Chrystusa dzikie hordy barbarzyńców i wychowywać świętych mężów, a przez nich prowadzić wielu do życia świętego; większa liczba zaś była tych świętych, którzy pod skrzydłami K-a prowadzili życie ukryte, pracując nad rozszerzeniem królestwa Bożego. Niewielu z nich zapisał K. w katalogu świętych, bo niezliczone rzesze wybranych ze wszystkich narodów idą za Barankiem; ale i ci, których imiona wciągnął w poczet Świętych, dowodzą wyraźnie, że K. jest święty.—III. *Terytoryum Kościoła.* Całe terytoryum, w którem K. wykonywa swoją władzę, względnie do formy zarządu dzieli się na prowincye Stolicy Apostolskiej, któremi według ogólnego prawa kościelnego rządzi ustanowiona hierarchia pod zwierzchnictwem Papieża, i na kraje misyjne, któremi kieruje Papież, a względnie kongregacya Propagandy, według praw specyalnych przez wikaryuszów apostolskich, a niekiedy nawet przez biskupów dyecezalnych, jeżeli hierarchia kościelna została w nich wprowadzona. Do tejże kongregacyi zaliczają się również patryarchaty, arcybiskupstwa i biskupstwa wschodnie. Do prowincyj Stolicy Apostolskiej, podzielonych na prowincye kościelne, pod zwierzchnictwem metropolitów, na arcybiskupstwa i biskupstwa, wyjęte z pod ich władzy, i na prelatury *nullius*, należy nieomal cała Europa. Wyjątek stanowią tu kraje, w których biskupstwa zostały zniesione albo też istnieją jeszcze lub są przywrócone, jednakże dla przemagającej ludności niekatolickiej lub nieuregulowanych zupełnie stosunków z państwem potrzebują szczególnej uwagi i praw wyjątkowych ze strony Stolicy Apostolskiej. Tak jest właśnie w Wielkiej Brytanii i Luksenburgu, chociaż te kraje posiadają już hierarchię kościelną, dalej w Szwecyi, Norwegii, Danii, Turcyi i jej państwach hołdowniczych, w Związku Niemieckim należą tu księstwa: Meklenburg, Szlezwig i Holsztyn, Anhalt i królestwo Saskie. Poza Europą do prowincyj Stolicy Apostolskiej zalicza się: Meksyk i państwa środkowo i południowo-amerykańskie; w Afryce prowincyę kościelną algierską i biskupstwa zależne od metropolij europejskich; w Azyi i Oceanii wyspy Filipińskie i prowincyę kościelną goajską w Indyach. Misyjnemi są wszyst-

Digitized by Google

kie kraje, mające na czele prefektów lub wikaryuszów apostolskich, zamiast biskupów dyecezalnych. Podajemy tu dwie tablice z liczbą mieszkańców i katolików według dzieł: „Missiones Catholicae cura S. Congreg. de Prop. Fide", Romae 1889 i „Missions- u. Kirchenatlas" O. Wernera S. J.

I. Prowincye Stolicy Apostolskiej.

KRAJE	Liczba mieszkańców	Liczba katolików	Prowincyj kościelnych	Arcybiskupstw	Biskupstw
EUROPA	291 589 325	149 497 150	86	97	402
Anglia (Malta)	156 675	150 000	—	—	2
Austro-Węgry	38 770 000	25 600 000	11	11	46
Belgia	5 854 000	5 836 000	1	1	5
Francya	38 220 000	37 400 000	17	17	67
Hiszpania	16 955 000	16 620 000	9	9	48
Niemcy	46 845 000	16 953 000	5	5	21
Portugalia	4 708 000	4 510 000	3	3	9
Rosya z Król. Polskiem [1])	107 874 650	11 911 650	2	2	13
Szwajcarya	2 845 000	1 180 000	—	—	6
Włochy	29 361 000	29 336 500	38	49	185[2])
AMERYKA	46 648 000	45 728 000	15	15	80
Meksyk	10 448 000	10 300 000	3	3	19
Ameryka środkowa	6 300 000	5 978 000	4	4	12
Ameryka południowa	29 900 000	29 000 000	8	8	49[3])
AFRYKA	6 339 000	1 375 000	1	1	11
Algier	3 310 000	405 000	1	1	2
Biskupstwa pod metropoliami europejskiemi	3 029 000	970 000	—	—	9[4])
AZYA i OCEANIA	5 998 000	5 810 000	2	2	8
Indye (Goa) [5])	483 000	300 000	1	1	4
Filipiny	5 515 000	5 510 000	1	1	4
Razem	350 574 325	202 410 150	104	115	501[6])

UWAGI: [1]) Liczbę katolików w ces. rosyjskiem i Król. Polskiem podano tu według katalogów dyecezalnych z roku 1902.

[2]) Przytem Rzym i sześć biskupstw suburbikarnych. — Nie wyosobniono następujących patryarchatów tytularnych: weneckiego, lizbońskiego, zachodnio-indyjskiego, konstantynopolskiego, aleksandryjskiego i antyochyjskiego.

[3]) Z tych dwa biskupstwa należą do metropolii bordoskiej (Bordeaux), mianowicie: Gwadelupa i Martynika.

[4]) Z nich zależne od metropolii lizbońskiej: Angola, Angra, Funchal, Santiago da Capo verde i St. Thomas; od metropolii sewilskiej: wyspy Kanaryjskie, S. Christoforo de Laguna i Ceuta; od metropolii bordoskiej: Réunion albo St. Denis.

[5]) Goa posiada tytuł patryarchatu Indyi wschodnich.

[6]) W tej liczbie nie mieści się 16 prelatur *nullius*.

Digitized by Google

II. Kraje misyjne.

KRAJE	Liczba mieszkańców	Liczba katolików	Prowincyj kościelnych	Arcybiskupstw	Biskupstw	Wikaryatów	Prefektur
UROPA	73 088 800	7 955 280	11	16	61	6	6
Anglia	27 900 000	1 353 460	1	1	14	—	—
Bałkański półwysep	15 365 700	555 850	2	5	9	1	—
Dania	2 000 000	3 700	—	—	—	—	1
Gibraltar	25 700	15 300	—	—	—	1	—
Grecya	1 683 400	36 330	2	3	5	—	—
Holandya i Luksenburg	4 351 600	1 711 900	1	1	5	—	—
Irlandya	ok. 5 000 000	3 792 360	4	4	23	—	—
Kandya	360 000	600	—	—	1	—	—
Niemcy [1])	6 250 000	131 900	—	—	—	3	2
Norwegia	1 925 000	1 840	—	—	—	—	1
Szkocya	3 608 800	338 650	1	2	4	—	—
Szwecya	4 603 600	1 100	—	—	—	1	—
YA	815 465 500	2 751 070	7	9	16	55	8
Arabia	10 000 000	1 100	—	—	—	1	—
Chiny	436 000 000	544 370	—	—	—	34	3
Indochiny	47 930 000	535 850	—	—	—	14	—
Indye [2])	226 946 500	976 950	7	7	15	—	1
Korea i Japonia	46 575 000	39 300	—	—	—	4	—
Malajskie wyspy	26 216 000	45 650	—	—	—	1	1
Persya	5 000 000	7 850 [3])	—	—	1	—	—
Turcya azyatycka	16 798 000	600 000 [3])	—	2 [4])	—	1	3
RYKA	200 000 000	400 000	—	1	1	21	17
Północna i środkowa	ok. 200 000 000	190 000	—	1	—	9	8
Południowa i wschodnia		30 000	—	—	—	10	7
Wyspy		180 000	—	—	1	2	2
RYKA	64 923 800	10 168 330	20	20	79	15	8
Antylle i Guyana	1 306 800	340 160	1	1	1	4	2
Kanada	5 000 000	2 038 000	6	6	17	3	4
Patagonia	57 000	28 000	—	—	—	1	1
Stany Zjednoczone	58 500 000	7 762 170	13	13	61	7	1
ANIA	13 326 200	775 130	5	6	18	12	—
Australia	2 400 000	603 560	4	5	15	4 [5])	—
Wyspy	10 926 200	171 570	1	1	3	8	—
Razem	1 166 804 300	22 049 810	43	52	175	109	39
Prócz tego wschodnich obrządków			3	22	54	—	—
			46	74	229	109	39

o dodaniu obu sum ostatecznych, j. w. w incyach Stolicy Apostolskiej i w krajach yjnych otrzymujemy dla całej kuli ziem- następujące liczby:

eszkańców w ogóle 1 517 378 625

W tem

wców K-a katolick. 224 459 090 (14.78%)

ytoryum Kościoła katolickiego podzielone na:

prowincyj kościelnych	150
arcybiskupstw	189
biskupstw	730
wikaryatów	109
prefektur	39

Nadto jest jeszcze około 80 arcybiskupstw i 350 biskupstw tytularnych.

Z obrządków wschodnich mają: ormianie 1 patryarchat, 1 arcybiskupstwo i 18 biskupstw;

UWAGI: [1]) W następujących krajach misyjnych: w Anhalcie, Saksonii, na Łużycach, w Szlezwigu i Holsze i w części północnych Niemiec.

[2]) Oprócz goajskiej prowincyi kościelnej.

[3]) Różnych obrządków.

[4]) Tu należy patryarchat jerozolimski.

[5]) Do liczby tej należy jedno opactwo *nullius*.

Digitized by Google

rusini 1 arcybiskupstwo i 8 biskupstw; melchici 1 patryarchat, 4 arcybiskupstwa i 9 biskupstw; syryjczycy 1 patryarchat, 4 arcybiskupstwa i 7 biskupstw; chaldejczycy 1 patryarchat, 4 arcybiskupstwa i 7 biskupstw; maronici 1 patryarchat, 7 arcybiskupstw i 2 biskupstwa. (Prócz tego istnieje w Egipcie wakrzeszony przez Leona XIII patryarchat koptyjski z dwoma biskupstwami. Liczba wiernych wynosi tu już 20 000 [„Missye katol." Kraków 1903, str. 327]).—*Literatura.* Z ojców K-a wymienić należy: św. Ireneusza, Tertuliana (*de praescriptionibus*), św. Cypryana (*de unitate Ecclesiae catholicae*), św. Augustyna (przeciwko donatystom, t. IX Migne XLIII), św. Optata milez. (*de schismate Donatistarum*). Przeciwko nowatorom: M. Canus „De locis theologicis" (l. 4—6, Salm. 1563); Migne „Theol. Curs." I; Bellarmin „Disputationes de controversiis christianae fidei adversus hujus temporis haereticos" (II, Rom. 1581); Stapleton „Principiorum fidei doctrinalium demonstratio" (Par. 1582); P. et Adr. de Valenburch „De controversiis fidei tractatus generales" (Col. 1669), „Tractatus speciales" (1671); Migne „Theol. Curs." I; Sardagna S. J. „Theologia dogmatico-polemica" II, III, 1769. Rozbiór tych dzieł traktujących o K-e znajdujemy: w Wernera „Geschichte der apologetischen und polemischen Literatur der christlich. Theologie" (Szafhuza 1861—1867); Möhler „Die Einheit der Kirche" (Tübinga 1825) i „Symbolika" (w tłóm. pol. ks. M. Nowodworskiego, Warszawa 1871); Passaglia „De ecclesia comment." (l. V, 1853); Perrone „Praelectiones theologicae" II (Ratysb. 1854); Pilgram „Physiologie der Kirche" (Moguncya 1860); Patritius Murray „Tractatus de Ecclesia Christi" (Dubl. 1860); Döllinger „Kirche und Kirchen, Papstthum und Kirchenstaat" (Monachium 1861); Probst „Kirchliche Disciplin in den drei ersten christlichen Jahrhunderten" (Tubinga 1873); Kellner „Verfassung der Kirche" (wyd. 2-e 1876); Deby „Die eine wahre Kirche" (Fryburg 1879); Söder „Der Begriff der Katholicität der Kirche und des Glaubens nach seiner geschichtlichen Entwickelung" (Würzburg 1881); Böhm „Confessionelle Lehrgegensätze" (Hildesheim 1883—1889); Hettinger „Lehrbuch der Fundamentaltheologie" (wyd. 2-e Fryburg 1888); Schanz „Apologie des Christenthums" (3 Th. „Christus und die Kirche", Fryburg 1888). Dzieła protestanckie: Bingham „Origines Ecclesiae, or the Antiquities of the Christian Church" (1708 — 1722, Oxford 1878); Rothe „Die Anfänge der Kirche und ihrer Verfassung" (I, 1837); Ritschl „Die Enstehung der altkatholisch. Kirche" (1850, 2 wyd. 1857); Kliefoth „Acht Bücher von der Kirche" (1854); Preger „Zwei Bücher von der Kirche" (1854); Köstlin „Das Wesen der Kirche" (wyd. 2-e 1872); Hackenschmidt „Die Anfänge des katholischen Kirchenbegriffes" (1874); J. Delitzsch „Das Grunddogma des Romanismus oder die Lehre von der Kirche" (1875); Krauss „Das protestantische Dogma von der unsichtbaren Kirche" (1876); Wendt „Symbolik der römisch-katholischen Kirche" (1880); H. Schmidt „Die Kirche, ihre biblische Idee und die Formen ihrer geschichtlichen Erscheinung in ihrem Unterschiede von Sächten und Häresie" (1884). Ks. K. M.

Historya kościelna, oznacza sumę wydarzeń i losów w doczesnym rozwoju K-a, założonego przez Chrystusa a kierowanego przez Ducha św.; rozumiana technicznie, znaczy prawdziwe i naukowe przedstawienie tego rozwoju. W znaczeniu technicznem historya ma za zadanie: 1) przedstawiać jak K. rozwijał swoje posłannictwo pomiędzy wszystkiemi narodami, w walkach z nieprzyjaznemi siłami (historya missyj) i w stosunku do władz państwowych (hist. K-na zewnętrzna); 2) opowiadać jak wewnętrzna świadomość prawdy rozwijała się w nauce teologicznej i kościelnej wtedy, gdy K. prowadził walkę z wrogami (niewiara i kacerstwo); 3) głosić jak jego wewnętrzne dążenie ku Bogu wytworzyło zewnętrzną cześć Bożą (hist. czci Bożej i sztuki chrześc. we wszystkich gałęziach: architekturze, rzeźbie, malarstwie i muzyce); 4) opowiadać jak z wewnętrznej siły organizacyjnej zwolna się rozwinął ustrój K-a, i 5) jak dane przez Chrystusa zasady moralności przyjęły się w życiu chrześcian i wytworzyły karność K-ą (hist. karności K-nej i życia chrześc.). Jeżeli historya K-a przedstawia dzieje jego na ziemi w wyliczonych pięciu względach, jest hist. powszechną; jeżeli zaś przedstawia tylko pojedyńcze strony życia K-a, albo dzieje w jednej epoce lub wśród jednego narodu, jest szczegółową. Aby historya K-a spełniła swe zadanie, powinna być według nauki K-a: 1) bezstronną i trzymać się zdala od rozmyślnej nieprawdy. Papież Leon XIII w breve z d. 18 sierpnia 1883 r. tak o tem pisze: *primam esse historiae legem, ne quid falsi dicere audeat; deinde ne quid veri non audeat*; 2) źródłową, tj. opartą na źródłowych dokumentach, przyczem historycy powinni sumiennie badać ich autentyczność i wiarogodność; 3) krytyczną, bo krytyka jest nauką prawdziwej oceny i sądu; 4) pragmatyczną, tj. wyświecającą związek wypadków, ich przyczyny, działanie i następstwa, i 5) religijną, tj. wszystko odnosić do przyczyny pierwotnej, do Boga, śledzić wszędzie ukryte zamiary Boże, inaczej bowiem nie zrozumie omawianego przedmiotu. — Kanały, za pomocą których wiadomości dawne dochodzą do naszych czasów, zowią się źródłami historyi. Te znowu dzielą się: 1) na Boskie i ludzkie—do pierwszych należą księgi kanoniczne St. i Nowego Testamentu, do drugich—czysto

Digitized by Google

ludzkie; 2) bezpośrednie i pośrednie— do pierwszych zalicza K. przedmiotowe dowody czynów ludzkich, jak: listy, brevia, bulle, dekrety i rozporządzenia papieskie, uchwały soborowe, listy pasterskie i rozporządzenia biskupie, księgi liturgiczne, reguły zakonne, konkordaty, akta męczeńskie, sprawozdania misyjne, pisma symboliczne, napisy, monety, pomniki, rzeźby, obrazy itd.; do drugich—opisy, dokonane przez uczestników opowiadanych wypadków, albo świadków naocznych lub ze słyszenia, albo przez współczesnych; 3) publiczne i prywatne, — publiczne pochodzą od osób, zajmujących urząd w K-e lub państwie, prywatne zaś od osób prywatnych, albo nawet publicznych pisane w formie prywatnej; 4) pisane i niepisane,—do niepisanych należą podania ustne, legendy, opowiadania, pomniki, obrazy i dzieła sztuki; 5) swojskie, pochodzące od chrześcian a szczególniej od członków swoistego K-a, i obce—od niechrześcian a także od kacerzy i odszczepieńców. Dziś ułatwiony jest dostęp to tych źródeł przez wydanie dzieł Ojców K-a, zbiorów uchwał soborowych, bullaryuszów, reguł zakonnych, akt świętych itp. — Pomocniczemi naukami do korzystania ze źródeł są: 1) paleografia, znajomość starej pisowni, skróceń, materyałów, piśmiennych itp.; 2) dyplomatyka; 3) filologia, szczególnie język łaciński i grecki; 4) geografia i statystyka; 5) chronologia; 6) sfragistyka, numizmatyka i heraldyka. — Por. Mabillon „De re diplomatica“ (ed. 2 Par. 1709); Montfaucon „Palaeographia graeca“ (Paryż 1708); de Wailly „Eléments de Paléographie“ (Paryż 1843); A. Chassant „Palaéographie des chartes et des manuscrits“ (Paryż 1876); tegoż „Dictionnaire des abbréviations“ (Paryż 1884); Denifle „Specimina paleographica ab Innoc. III ad Urb. V“ (Rzym 1888); Sricer „Thesaurus eccl. e patr. graecis“ (edit. 2, 2 fol. Amstelod. 1728); Du Cange „Glossarium med. et inf. graecitit.“ (Lugdun 1688) i „Gloss. med. et inf. latinit.“ (Paryż 1733, ed. L. Favre Paryż-Niort 1883-87, 10 vol.); Brinkmeier „Prakt. Handbuch der hist. Chronol. aller Zeiten und Völker“ (wyd. 2, Berlin 1882); Grotefend „Sphragistik“ (Wrocław 1875); I. Eckhel „Doctrina nummorum“(8 vol. Wiedeń 1799); Cohen „Descript. hist. des monnaies frappées sous l'Empire Romain“ (Paryż i Londyn 1859), Ed. v. Sacken „Katechismus der Heraldik“ („Grundzüge der Wappenkunde“, wyd. 4-e, Lipsk 1885). Zadanie historyi domaga się koniecznie, aby dzieje K-a przedstawić umiejętnie, systematycznie. W rozwoju K-a były wypadki wywierające wpływ na pewne przestrzenie czasu i nadające im odrębną charakterystykę. Wypadki te mają znaczenie większe lub mniejsze, i stąd pierwsze dzielą wieki dziejów a drugie ich okresy. Według powszechnie przyjętego zwyczaju mamy 3 działy wieków, mianowicie: 1) wieki starożytne od Chrystusa aż do w. VIII; 2) wieki średnie od w. VIII aż do początku w. XVI; 3) wieki nowożytne od Reformacyi aż do naszych czasów. W wiekach starożytnych nawrócenie Konstantyna przyniosło zmianę w zewnętrznem położeniu chrześcian, wewnętrzny zaś charakter rozwoju ten sam pozostał. Dzielą się wieki starożytne na okresy: 1) na czas, w którym K. walczył o swój byt, tj. od jego założenia do edyktu medyolańskiego (313), i 2) na czas, w którym wykładał swoją naukę i bronił jej, od Konstantyna do w. VIII. Wieki Średnie rozpadają się na cztery okresy: 1) od wnijścia ludów germańskich i romańskich do K-a aż do Karola W. (800); 2) rozwój cesarstwa zachodniego i walka K-a o swobody wewnętrzne — od Karola W. do św. Grzegorza VII (ok. 800—1073); 3) przewaga papiestwa nad imperium, od św. Grzegorza VII do Bonifacego VIII (1073—1300); 4) walka o przewagę z K-em, od Bonifacego VIII do reformacyi. Czasy nowożytne dzieli się na 3 okresy: 1) od początku reformacyi do pokoju westfalskiego (1648), 2) od pokoju westfalskiego do rewolucyi francuskiej i 3) od rewolucyi francuskiej aż do naszych czasów. Materyał historyczny dzieli się etnologicznie według wieków i okresów z uwzględnieniem pięciorakiego zadania historyi, o czem wyżej nadmieniono. — Jak historyę, tak i jej literaturę można podzielić na trzy epoki.—A. Historycy pierwszej epoki. 1) Oprócz Dziejów Apostolskich i czterech ewangelij z pierwszych początków K-a pochodzi historya Hegezypa z II w.; 2) ojcem historyi jest Euzebiusz, b p cezarejski w Palestynie (IV w.); dzieło jego uzupełniło 3 historyków: Sokrates (V w.), Hermias Sozomen (do r. 425), Theodoret, b-p z Cyru (V w.); 3) do starszych historyków od poprzednich kontynuatorów zalicza się: dyakona Filipa ze Syde w Pamfilii (historya w 36 księgach), Sabina, b-pa z Hieraklei w Tracyi i aryanina Filostorgiusza z Kappadocyi (historya w obronie ennomianów w 12 ks.); 4) w VI w. między historykami greckimi spotykamy: Teodora Lectora (kontynuował Sokratesa do r. 527), Zacharysza, arcybiskupa z Mityleny (historya od Konstantyna do roku 546), Ewagriusza, egzarchy antyochijskiego (6 ksiąg od r. 431 do r. 594); 5) Oprócz Greków pisali w tym czasie dzieje kościelne Syryjczycy i Armeńczycy, jak: Jan z Efezu, b-p monofizycki, skreślił historyę od Juliusza Cezara do r. 586; Mojżesz z Choreny, najznamienitszy historyk wśród armeńczyków, napisał: historyę wielkiej Armenii w 3 księgach do r. 482; Elizeusz, pustelnik, opisał historyę Wardana i prześladowanie chrześcian w Armenii przez Jezdegirda II, króla perskiego (r. 449). 6) Na polu historyografii mniej w tym czasie zrobiono na Zachodzie. Widzimy tu Rufina, który około r. 400 prze-

Digitized by Google

tłómaczył historyę Euzebiusza, dodając własną kontynuacyę w 2 księgach od początku aryanizmu aż do śmierci Teodozyusza W. (318 — 395); historya jego i tłómaczenie są wadliwe. W tymże czasie Sulpicyusz Severus, zwany chrześciańskim Sallustyuszem, napisał w r. 403 „Historya albo Chronica sacra“ w 2 ks., od stworzenia świata do r. 400; odznacza się stylem klasycznym. Paweł Orosius, kapłan hiszpański, na życzenie św. Augustyna ułożył dzieło: „Libri VII historiarum adversus paganos“ w celu apologetycznym. Zasługuje także na uwagę znakomite dzieło św. Augustyna „De civitate Dei libri XXII“ (ukończone ok. r. 426). Ważna jest praca Kassyodora, który z kontynuatorów Euzebiusza przy pomocy Scholastyka Epifaniusza ułożył w 12 ks. dzieło pt. „Historia tripartita“.—B. Historycy drugiej epoki. W całym okresie widzi się u Greków tylko jednego poważniejszego historyka, Nicefora Callisti, pracującego długie lata w bibliotece K-a św. Zofii; napisał nie wolną od błędów, historyę w 18 ks. od Chrystusa P. do śmierci ces. Focyusza (610). Jeszcze mniejszej wartości jest praca Eutychiusza, patryarchy melchickiego w Aleksandryi; ten napisał roczniki K-a aleksandryjskiego od stworzenia świata do r. 940, gdzie na uwagę zasługują opisywane przez niego czasy muzułmańskie.—W K-e syryjskim napotykamy kilku poważnych autorów, jak: Dyonizego, patryarchę jakobitów, ok. r. 800,—Michała W., również patryarchę z przydomkiem Kondis,—Grzegorza Abulfaradża, prymasa syryjsko-jakobickiego r. 1266. Wiele danych historycznych o K-e greckim mieści się w dziełach historyków świeckich od r. 500 do 1500; przedrukował je Migne w swojej Patrologii („Series graeca“ w 162 tomach).—Na Zachodzie dzieje kościelne rozpadają się na 3 działy: 1) historye pojedyńczych narodów w połączeniu z historyą kościelną: Tu należą: Jordanes, który napisał historyę Gotów (ok. 550); Izydor z Sewilli historyę Wandalów i Swewów; św. Grzegorz Turoneński—10 ksiąg historyi Franków do śmierci kr. Sigeberta (575); św. Beda Wiel.—historyę Anglii od Juliusza Cezara do r. 731; Paweł dyakon, historyę Longobardów w 6 ks. do r. 744; Flodoard, historyę K-a reweńskiego do roku 948. 2) Próby pisania dziejów powszechnych K-a, dokonane przez: Haymona, b-pa halberstadzkiego (840—853), który napisał historyę kościelną czterech pierwszych wieków; Anastazego, bibliotekarza K-a rzymskiego, który około roku 872 ułożył kompilacyę z greckich historyków. Około r. 1142 Orderyk Vitalis, opat, napisał historyę kościelną od Chrystusa P. do r. 1142 i Bartłomiej de Eiadonibus historyę kościelną w 24 księgach do roku 1313. — Najpoważniejsze w tym czasie dzieło wydał św. Antonin, arcybiskup florencki, p. t. „Summa historialis“ od stworzenia świata do r. 1457.—3) Roczniki, kroniki i biografie, których liczba jest bardzo znaczna. Prawie każde biskupstwo, klasztor i miasto mają jednego i więcej kronikarzy. Roczniki noszą rozmaite nazwy od miejsca lub autora. Do znakomitszych kronikarzy należą: Fredegar, św. Beda W., Regino z Prüm, Herman Contractus, Siegebert z Gembloux, Jan z Victring, Trithemius. Obok kronik jest bardzo wielka liczba biografii różnej wartości, z których najważniejsze znajdują się w „Acta Sanctorum ordinis s. Benedicti“ (9 tomów, Paryż 1668 — 1701) i we wspaniałym zbiorze także p. t. „Acta Sanctorum“.—C. Historycy trzeciej epoki. Nowa epoka dla historyografii powstała przy końcu wieku XV, do czego przyczyniły się: ruch humanistyczny i studya greckiej literatury na Zachodzie, rozpowszechnienie źródeł historycznych przez sztukę drukarską i wreszcie t. zw. reformacya. — I. Literatura z czasów reformacyi. Około połowy w. XVI z wielką znajomością źródeł centuryatorzy magdeburscy opracowali chrześciańską historyę kościelną w obronie luteranizmu a na potępienie K-a katolickiego i papiestwa. Za tą historyą, spisaną w 16 foliantach, poszły zaraz prace z obozu melanchtonistów i katolików. Najwspanialszem dziełem tego czasu są Roczniki Cezarego Baroniusza, w których autor przeciwko centuryatorom dowodzi prawdziwości, czystości nauki i boskości K-a katolickiego; do kontynuatorów jego należą: Bzovius (dominikanin Abraham Bzowski), Spondamy, Raynold, Laderchi, i Aug. Theiner. Występowali przeciwko Baroniuszowi luteranie i kalwini.—II Literatura we Francyi. Świetna era prac historycznych rozpoczęła się za panowania Ludwika XIV. Do liczby historyków należą: Antoni Godeau b-p z Vence, „Histoire de l'église“, (5 tom. Paryż 1655—1678), Ludwik Maimbourg († 1686): Historya aryanizmu, ikonoklastów, schizmy greckiej, cesarstwa niem.-rzym. w walce z papiestwem, schizmy zachodniej, luteranizmu i kalwinizmu; Natalis Aleksander († 1724), dominikanin i prof. Sorbonny: „Selecta historiae ecclesiasticae“—dzieło gruntowne, ale z tendencyami gallikańskiemi; Klaudyusz Fleury († 1723) napisał po francusku historyę K-a chrześciańskiego od Wnieb. Pańskiego do r. 1414; Ludwik Seb. le Nain de Tillemont († 1698), jeden z największych historyków: „Histoires des empereurs... dans les six premiers siècles de l'Eglise“; Jakób Bossuet, b-p z Meaux († 1704): „Discours sur l'histoire univers.“; Franc. de Choisy († 1724), członek akademii: „Histoire de l'Eglise“; jansenista Bonawentura Racine: „Abrégé de l'histoire ecclés.“; Gabryel Ducreux, „Les siècles chrétiens“;

Digitized by Google

Berault-Bereastel, jezuita: „Histoire de l'Eglise“; Rohrbacher, prof. w Nancy († 1857); „Histoire universelle de l'Église catholique“ w 29 tomach; Wład. Guettée „Histoire de l'Église... jusqu'à nos jours“, w 6 tomach, Paryż 1870—1889. — III Literatura we Włoszech. Tu się historycy odznaczyli więcej pod względem dzieł specyalnych, chociaż byli także autorzy historyi K-a powszechnego, do których należą: Franciszek Orsi kardynał († 1761) „Historia ecclesiastica“ w 20 tom., później przedłużona; Kacper Saccarelli „Historia eccl. per annos digesta“ w 25 tom.; Jacek de Graveson, dominikanin († 1733): „Historia eccl. vet. et novi testamenti“ w 12 tomach; Wawrzyniec Berti († 1766) „Eccl. historiae breviarium“ do XVIII wieku w 2 t.; Jan Presziner „Storia della chiesa“ według centuryj, do r. 1818, w 9 t.; Delsignore, kanonik „Institutiones historiae eccl.“ 9 t.; Jan Chrz. Palma, prof. Propagandy Prelekcye o historyi kościelnej 4 t.; Anelli „Storia della chiesa“ 2 t.; Piotr Balan „Storia della chiesa cattolica dall'anno 1846 sino al giorni nostri“ 3 t.—IV Literatura w Hiszpanii. Z powodu niepokojów politycznych mało tu pracowano nad dziejami kościelnemi. Jednakże Hiszpania poszczycić się może dziełem Henryka Floreza, augustyanina, pt. „Espana Sagrada. Teatro geografico-historico de la Iglesia de España“, w 50 tom. Obok tego są jeszcze: L. Villanueva „Viáje literario á las iglesias de España“ w 22 t.; historya powszechna Feliksa Amata (1824) „Tratado de la Iglesia de Jesu Cristo“ w 12 t. i historya K-a hiszpańskiego Wincentego de la Fuente „Historia eccl. de Espana“ 6 tomów.— V Literatura w Anglii. Nad historyą powszechną i angielską pracowali: Józef Reere „A short view of the history of the Church“ (3 t.); Karol Butler „Historical Memoirs of english, irish and scottish Catholics“ 4 t.; Jan Lingard, poważne dzieła: „The history and antiquities of the anglo-saxon Church“, 2 t. i „History of England from the first invasion of the Romans to the year 1688“, 6 t.; Tomasz Flanagan „History of the Church of England“ 2 t.; Tomasz Allies „Formation of Christendon“ 4 t.; S. Malone „Church history of Ireland“ o K-e w Irlandyi, w 2 t. i Jana Gilmory Shea „The catholic Church in colonial days“ o historyi K-a w Północnej Ameryce, 2 t.—VI Literatura w Belgii i Holandyi. Jak w Anglii i Hiszpanii, tak i w niegdyś kwitnących Niderlandach czas nie sprzyjał pracy naukowej. W Holandyi dopiero w ostatnich czasach obudziło się życie naukowe, w Belgii zaś pracowali Bolandyści nad pomnikowem dziełem „Acta Sanctorum“ wśród wielu trudności. Prócz tego wymienić można jeszcze dzieło historyczne Miräusa († 1640), Dion. Mutsaertsa „Historia ecclesiastica“, 2 t., H. Rosweida historyę kościelną od Chrystusa do Urbana VIII w 2 t., Mat. Chefneux „Speculum chronographicum ecclesiae cath.“, prof. Bernarda Jungmana w Lovanium „Dissertationes selectae in historiam ecclesiasticam“ do XVIII wieku w 7 tom.—VII. Literatura w Polsce. Pierwsze zawiązki kronikarstwa polskiego stanowią katalogi, które posiadał każdy K. katedralny i klasztory. Z pomiędzy nich znakomitsze były: „Breve chronicon cracoviense“ r. 1140, „Annales Poloniae vetustissimi“ 1248, „Annalista cracoviensis“ r. 1142—1282, „Annalista cujaviensis“, „Annalista monachus“ 1240, „Ephemerides“ 1366, „Annalista gnesnensis“ 1376. Następnie pisano kroniki, w których rzeczy świeckie łączono z kościelnemi. Pomiędzy kronikarzami jest pierwszy Marcin Gallus, który napisał 3 księgi kronik przed śmiercią Bolesława Krzyw. († 1139), co do faktów nie stanowiących dostatecznej powagi. Mateusz Cholewa († 1166), b-p krakowski, napisał również kronikę, którą błog. Wincenty Kadłubek († 1223), także b-p krakowski, przerobił i umieścił w trzech księgach swojej kroniki. Marcin Polak († 1278), arcybiskup gnieźnieński, napisał pierwszą w Europie historyę powszechną, ułożoną systematycznie, jako kronikę papieżów i cesarzów rzymskich. Pierwszy raz była ona drukowana w Bazylei 1559 roku p. t. „Mariani Scoti chronicon. Adjecimus Martini Poloni archiep. consentini (gnesnensis) ejusdem argumenti historiam“. Podług Baroniusza miał także napisać Kronikę polską, ale żadnej gdzieindziej niema o tem wzmianki. Bogufał, biskup poznański († 1253) jest autorem cennej kroniki, którą prowadził dalej Baszko do r. 1273. Jan Długosz († 1480) oprócz katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich i biskupów wrocławskich, włocławskich, poznańskich, krakowskich i płockich napisał „Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis“ ze szczególnem i obszernem wyliczeniem kościołów, ich dóbr, dochodów, uposażeń, przywilejów i wszelkich pobożnych fundacyj. — Owocem jego usilnej pracy jest także „Historia Polonica“ od najdawniejszych czasów aż do r. 1480. Maciej Miechowita († 1523) ogłosił drukiem dzieło „Chronica Polonorum“ do r. 1516, odznaczające się szczerością, prawdomównością i ścisłością chronologiczną. Abraham Bzowski († 1637) z polecenia Pawła V pap. kontynuował Roczne dzieje Kościoła Baroniusza, doprowadzone do r. 1572. Skarga i Kwiatkiewicz skracali dzieło Baroniusza i jego kontynuatorów. Teodor Ostrowski, pijar († 1802), wydał niewykończone należycie „Dzieje i prawa Kościoła polskiego“ w 3 t. Oprócz krótkich zbiorów historyi kościelnej ks. Bielskiego, ks. Snarskiego, ks. Delerta, Wapplera (tłómacz. ks. Jakóbowicza) są jeszcze poważniejsze dzieła: Jana Alzoga „Historya Ko-

Digitized by Google

ścioła powszechnego" tłóm.; ks. Melchiora Bulińskiego „Historya K-ła powszechnego" w 6 t. (brał treść z autorów obcych) i „Kościoła polskiego" w 3 t.; kardynała Hergenröthera „Historya K-ła powsz." tłóm. w wydawnictwie „Bibl. Dzieł Chrześc." i Rivaux „Opowiadanie dziejów Kościoła rz.-kat." tłum. w 3 t. Wyszedł wreszcie w Warszawie I tom „Historyi K-a kat." ks. Wł. Szcześniaka.— VIII. Katolicka literatura w Niemczech. Długi czas poprzestawano tutaj na Rocznikach Baroniusza i tłómaczeniach historyków francuskich. Badaniom naukowym przeszkodziła Reformacya i wojna trzydziestoletnia tak, że nowe życie tam się zauważyć daje dopiero w XVIII wieku. Po pracach prof. Royki (Synopsis hist. relig. et eccl. hist.) i Dannenmayera (Institutiones hist. eccl. N. T.) rozpoczyna się szereg dzieł uchodzących w K-e katolickim za bardzo gruntowne, a mianowicie: Fryderyka hr. Stolberga „Geschichte der Religion Jesu Christi", doprowadzona do r. 1245; Teodora Katerkampa († 1834) historya kościelna w 5 t. do r. 1153; Jana Nep. Locherera († 1837), ucznia józefińskiej szkoły, „Geschichte der christlichen Religion und Kirche" w 9 t., do r. 1073; Józefa Rauschera, prof. w Salzburgu a później arcybiskupa wiedeń. „Geschichte der christlichen Kirche", dzieło nieskończone, w 2 t., do Konstantyna W. (Jakóba Ruttenstocka († 1844) „Instit. histor. eccl." 3 t., Antoniego Kleina († 1867) „Hist. eccl." 2 t. i Mikołaja Cheriera († 1862) „Instit. historiae eccl.", 4 t., są dziełami mniejszej wartości;) więcej popularne niż naukowe dzieła: H. Berthesa, Jana Sporschila i H. Rolfusa; Hortiga „Handbuch der christlichen Kirchengeschichte" w 2 t., do Reformacyi; prof. Ignacy Döllinger napisał 3-ci tom, do rewolucyi francuskiej; Kacpra Riffela „Kirchengeschichte der neueren und neuesten Zeit" w 3 t.; Józefa Rittera († 1857), „Handbuch der Kirchengeschichte" w 3 t; Jana Alzoga († 1878), „Lehrbuch der Universalkirchengeschichte" w bardzo wielu wydaniach; Jana Adama Möhlera († 1838) historya kościelna w 3 t., Ferd. Dambergera, S. J., „Synchronistische Geschichte der Kirche und Welt im Mittelalter" w 15 t. do 1378; biskupa Karola Józefa Hefelego znakomite dzieło „Conciliengeschichte" w 7 t. do r. 1448, które dalej prowadził kard. Hergenröther w 2 t., kard. Józefa Hergenröthera. „Photius Patriarch v. Constantinopel" 3 t., „Katholische Kirche und christlicher Staat", „Der Kirchenstaat seit der franz. Revolution" i wreszcie „Handbuch der allgemeinen Kirchengeschichte" 3 t. — IX. Literatura protestancka. Protestanci przestawali również długi czas na centuryach magdeburskich, z których tworzyli sobie wyciągi i podręczniki. W ich obozie życie rozbudził Gotfryd Arnold dziełem stronniczem p. t. „Unparteiische Kirchen u. Ketzerhistorie". Nadto pisali: Ch. E. Weissmann, „Introductio in memorabilia eccl. historiae Sacrae N. T." w 2 t.; Jan W. Mosheim († 1755) „Institutionum historiae eccl. antiquae et rec. libri IV"; Jan S. Semler († 1791), „Historiae eccl. selecta capita"; Kryst. W. F. Walch dokładną historyę herezyi w 11 t.; Maciej Schröckh († 1808) „Christliche Kirchengeschichte" z kontynuacyą razem w 45 t.; L. T. Spittler „Grundriss der Geschichte der christlichen Kirche"; Chr. Schmidt „Handbuch der christlichen Kirchengeschichte" 6 t.; August Neander († 1850) „Allgemeine Geschichte der christlichen Religion u. Kirche" w 6 tomach do soboru bazylejskiego; H. E. Guerike „Handbuch der Kirchen-Geschichte" 3 t.; F. Baur „Das Christenthum und die christliche Kirche". Pomiędzy kalwinami pisali o dziejach Kościoła: Hottinger „Hist. eccl. N. T."; I. Basnage „Hist. de l'église"; Jos. Milner „The history of the church of Christ"; James Robertson „History of the Christ. Church" 4 t.; E. Chastel „Histoire du Christianisme", Edm. de Pressensé „Histoire des trois premiers siècles de l'égl. chrét." 6 t.; F. Schaff „Geschichte der alten Kirche". Należą tu jeszcze liczne Compendia Turrentina, Jabłońskiego, Hofstede de Groota, Mattera, Strassburga, Schleiermachera.—Zasługują na uwagę początki prac historycznych w Kościele wschodnim, jak: Filareta „Kirchengeschichte Russlands" po niemiecku 2 t.; Diomedesa Kyriakosa „Ἱστορία ἐκκλησιαστική" (2 t., Ateny 1881); Filareta Baphei-desa „Ἐκκλησιαστική ἱστορία ἀπο τοῦ κυρίου ἡμῶν Ἰ. Χριστοῦ μέχρι τῶν καθ' ἡμᾶς χρόνων" (aż do r. 1453, 2 t. Konstantynopol 1884—1886). — Obok dzieł powyższych jest jeszcze bardzo wielka liczba dzieł specyalnych, przewyższających częstokroć ogólne dzieła historyczne; prawie każda epoka i ważniejsze fakta były badane krytycznie. Są także nieomal we wszystkich krajach pisma peryodyczne, poświęcające się specyalnie badaniom historycznym. Ks. K. M.

Kościół afrykański. Nazwa ta, według nomenklatury kościelnej rzymskiej, została nadana K-owi, istniejącemu w Afryce. Historya K-a a-go rozpada się na kilka okresów. Pierwszy rozpoczyna się od wprowadzenia chrześciaństwa do Afryki rzymskiej. Początki chrześciaństwa w Afryce giną w mgle niepewnych i sprzecznych z sobą wiadomości. W braku dowodów ścisłych należy, opierając się na domysłach bardzo prawdopodobnych, uznać, że chrystyanizm przeniknął do Kartaginy z Rzymu. Początki tego ruchu sięgają najpewniej ostatniego trzydziestolecia pierwszego wieku. Pierwszemi dokumentami historycznemi, dotyczącemi chrystyanizmu afrykańskiego są Akta męczenników

Digitized by Google

W nich podane są wiadomości o chrześcianach ze Scili, którzy byli straceni w Kartaginie r. 180, i o innych jeszcze, którzy w tymże czasie zginęli w Madorze, mieście Numidyi. Wkrótce potem pojawiają się pisma Tertulliana (ob.), które rzucają wiele światła na charakter, siłę liczebną i potęgę chrystyanizmu afrykańskiego około r. 200-go. Reakcya, znana w historyi pod nazwą montanizmu (ob.), który stanowił protest w imię entuzyazmu pierwotnego przeciwko reglementacyi administracyjnej K-a chrześciańskiego, wtedy właśnie zaczęła się szerzyć w Afryce. Tertullian sam był zwolennikiem montanizmu około r. 206. O rozwoju K-a a-go około roku 220 sądzić można na podstawie tego, że na soborze, zwołanym wtedy do Kartaginy przez Agrippinusa, było obecnych 70-ciu biskupów. Generacya, która żyła w Afryce w latach 220 — 250 mogła swobodnie wyznawać i szerzyć zasady chrześciańskie. Dopiero w r. 250, kiedy wydany został edykt umyślny, rozpoczyna się prześladowanie chrześcian afrykańskich. Od tej daty liczy się też drugi okres w dziejach K-a a-go. Odstępstwa były liczne, a czynione później trudności w przyjęciu powtórnem renegatów nałono K-a, wywołały schizmę Felicissimusa (ob. Nowacyan). Pisma ś. Cypryana, szczególnie zaś jego listy, doskonale malują położenie K-a a-go podczas episkopatu tego świętego (248—258). Na soborze, zwołanym w Kartaginie r. 256 było obecnych 87-ciu biskupów, z których około 5-ciu pochodziło z Afryki prokonsularnej, 30-tu z Numidyi i kilku z Maurytanii. Na mocy tych danych widać, że 40 lat spokoju ogromnie wpłynęło na rozszerzenie chrystyanizmu w Afryce; ale zaznaczyć należy, że jednocześnie chrystyanizm stracił tam wiele na swej energii duchowej. Edykty Dioklecyana (303) były wykonywane w Afryce z pewną łagodnością i wszystkiego tylko przez dwa lata. Tymczasem zamieszanie wywołane tem prześladowaniem spowodowało nową schizmę, Donatyzm, którego powstanie jest bardzo charakterystyczne i którego rozwój był decydującym dla dalszych dziejów K-a a-go. Przebieg powolny tej walki kościelnej wypełnia przeszło całe stulecie; podczas długich sporów coraz widoczniej wyłaniają się dwa wrogie obozy: w jednym grupują się wszystkie żywioły miejscowe, a w drugim napływowe. Osobistość św. Augustyna, biskupa Hippony od r. 395—430, stanowi szczyt w rozwoju chrystyanizmu afrykańskiego. Konferencya z r. 411 zjednoczyła w Kartaginie 286 biskupów oficyalnych i 279 biskupów donatystów (schizmatyków). W tej rywalizacyi łatwo dojrzeć zarodki choroby, która wywołała osłabienie, a później zupełny zanik K-a a-go w VII w.—Trzeci okres rozpoczyna się ze śmiercią św. Augustyna (430), który umarł podczas oblężenia Hippony przez Wandalów. Wtargnienie Germanów, którzy przyjęli chrześciaństwo w postaci aryanizmu (ob.), wprowadza nowy a niespodziewany czynnik do historyi Afryki. Od chwili opanowania jej przez Wandalów(429), ci chrześciańie aryjscy prześladowali katolików jak i donatystów, których o tyle zostawiano w spokoju o ile łączyli się z najeźdźcami, co czyniła masa miejscowej ludności. Św. Wiktor afrykański (ob.), jako naoczny świadek, podaje historyę tych czasów. Panowanie Genzeryka († 477) i Huneryka († 486), było okresem długich i krwawych prześladowań. Na wielkiej konferencyi, zwołanej przez króla do Kartaginy r. 484, było obecnych 461 biskupów, z których 8-ciu zginęło podczas konferencyi wskutek znęcania się nad nimi, 46-ciu wygnano na Korsykę, przeszło 300 wywieziono na pustynię, 28-miu udało się wymknąć z rąk prześladowców; ci schronili się na północnem wybrzeżu morza Śródziemnego. Wobec tego, że wtedy było 16 stolic biskupich nieobsadzonych, wnosić można, że liczba wszystkich dyecezyj afrykańskich dochodziła do 477. Zwycięstwo, odniesione przez Belizaryusza (ob.), wodza cesarza Justyniana, pod Trikameronem r. 533, położyło kres panowaniu Wandalów. Synod, złożony z 217 biskupów, pod prezydencyą arcybiskupa Kartaginy Reparatusa, w r. 535 zajął się reorganizacyą K-a katolickiego w Afryce. Ciągłe powstania Berberów, zamieszki polityczne, subtelności teologiczne i intrygi dworskie, płynące z Konstantynopola, nie pozwoliły wzmocnić się K-wi a-mu. Johanniola Corripus może dać najlepsze wyobrażenie o tej zamierzonej restauracyi bizantyjskiej w Afryce. Kiedy Islam, młody i pełen zapału, wystąpił na widowni dziejów, łatwo było przewidzieć losy K-a a-go. Patrycyusz Grzegorz, który uniezależnił się od Bizancyum, był pokonany r. 648 w Trypolidzie przez Abdalla-ibn-Sâd'a; w r. 670 Sidi Okba doszedł aż do Atlantyku, założył Kaïruan, przyszłe miasto święte. Zburzenie wszystkich instytucyj chrześciańskich w Kartaginie przez Arabów, w r. 699, było hasłem do wyjazdu do Europy dla wszystkich katolików, którzy wówczas jeszcze znajdowali się w Afryce. Chrześciaństwo śród ludności miejscowej wygasło bardzo prędko, tak że nawet nie było potrzeby prześladowań. — Por. Jm. Schelstrate „Ecclesia Africana sub primatu Carthaginiensi“ (Paryż 1679); M. Leydecker „Historia eccl. Afric. illustrata“ (Utrecht 1690); J. A. Sanchez „Historia eccl. Afric.“ (Madryt 1784); A. Morcelli „Africa christiana“ (Brescia 1816, 3 tomy); F. Münter „Primordia eccles. Afric.“ (Kopenhaga 1829); J. B. Rossi „De Christianis titulis Carthaginiensibus“ (w „Spicilegium Solesmense“, Paryż 1868, t. IV str. 497); Menden „Nordafrik. Kirche“ (Münstereifel 1876). x-y

Kościół anglikański, ob. Anglikański K.

Kościół armeński (ormiański). Początki chrześciaństwa w Armenii sięgają czasów bardzo da-

Digitized by Google

wnych; wskazują na to legendy o Abgarze, królu Edessy, który jakoby miał stosunki z Chrystusem i pozostawił odpowiednią korespodencyę. Pierwsze dokładne wiadomości o istnieniu chrześciaństwa w Armenii sięgają II wieku. Ale i wtedy jeszcze z powodu strasznych prześladowań chrześciaństwo znika na pewien czas. Utwierdza się na dobre dopiero w w. IV, kiedy biskup Grzegorz Światły nawrócił r. 301 króla Tirydata III. Sam Grzegorz zostaje mianowany biskupem przez Leoncyusza z Cezarei i podlega wpływom Kappadocyi—z czego wynika, że chrystyanizm ormiański jest pochodzenia greckiego. Do rozszerzenia chrześciaństwa w Armenii wielce się też przyczynił Mesrop; przetłómaczył on w V w. pismo św. na język armeński. Mesrop i współczesny mu patryarcha Suhaq (Izaak) na synodzie r. 426 wypracowali zasady wiary K-a ormiańskiego. Później, w drugiej połowie V w., kościół syryjski, a szczególnie szkoła edeska wywarła wielki wpływ na chrystyanizm w Armenii. Na te czasy przypadają również pierwsze spory dogmatyczne, które w ostatecznym wyniku uczyniły z K-a o-kiego kościół monofizycki. Uczniowie Sahaq'a i Mesropa, wysłani na Zachód, aby zapoznać się z kulturą hellenską, przywieźli do Armenii postanowienia soboru efeskiego z r. 431, które były przyjęte na synodzie w Achtiszat r. 432; w trzy lata później pisma Teodora z Mopsuestu i Diodora z Tarsu były urzędownie potępione. Monofizytyzm utwierdza się coraz bardziej w Armenii; Ormianie, zajęci walką z Persami, usuwają się od stosunków ze światem chrześciańskim. Już po podbiciu Armenii przez króla perskiego Chosroja, r. 536, Ormianie na synodzie w Twinie odrzucili jawnie uchwały soboru chalcedońskiego (451), uznali zasady monofizytyzmu (ob.) i utworzyli kościół odrębny, który na cześć Grzegorza został nazwany Gregoryańskim. Na czele nowego kościoła stanął katolikos, metropolita, przebywający w Eczmiadżynie, klasztorze, położonym niedaleko starożytnej stolicy ormiańskiej Erywania. Wtedy zabrano się energicznie do tłómaczenia na język armeński bogatej literatury teologicznej, pisanej po syryjsku. Z pośród pisarzy teologicznych największą sławą cieszył się katolikos Nerses-Klajecy, w XII w. Z powodu ciężkich warunków, w jakich znalazł się naród i K. o-i, począwszy od XII w., metropolici próbowali kilkakrotnie wejść w stosunki z Bizancyum i Rzymem. Wszelkie próby zbliżenia do kościoła greckiego dotychczas chybiały. Wpływ Rzymu rozpoczyna na dobre, kiedy przybyli do Armenii Dominikanie, wysłani przez papieża Jana XXII r. 1318. Na soborze florenckim r. 1439 proklamowana unia była jedynie formalnością; do niej przystała tylko część Armenii zachodniej, reszta pozostała przy starej wierze. Tem niemniej unia z Rzymem zyskiwała coraz więcej zwolenników śród Ormian. Ormianie unici uznają zwierzchnictwo papieża, dogmaty katolickie, ale zachowali własne przepisy religijne; tworzą oni najbardziej oświeconą część narodu; kolonie ich rozrzucone są na Rusi, w Galicyi, w Marsylii, w Rzymie, na wyspie św. Łazarza koło Wenecyi (Mechitarzyści), w Persyi—ci zostają pod władzą arcybiskupa, który przebywa w Nachiczewaniu nad Donem, i ostatecznie na Libanie. Część znów Ormian przyjęła mahometanizm, zmuszona do tego prześladowaniami na początku XVII w., kiedy Armenię zawojowali Persowie. Cała jednak masa narodu została wierna starej religii, reprezentowanej przez katolikosa z Eczmiadżynu, chociaż jest drugi katolikos w Aghthamarze nad jeziorem Wan, a trzeci w Sizie, w Cylicyi (Azya Mniejsza), którzy niekiedy próbowali wywalczyć sobie niezależne stanowisko; to im jednak się nie udało i K. o-ski po dawnemu podlega władzy katolikosa eczmiadżyńskiego i synodu, zostającego pod jego kierownictwem. Katolikos bywa obierany przed synod w Eczmiadżynie, dokąd zjeżdżają się przedstawiciele biskupstw ormiańskich. Katolikos przygotowuje olej święty i sprzedaje go księżom; pielgrzymki wiernych bardzo liczne (każdy ormianin przynajmniej raz w życiu musi być w Eczmiadżynie), dostarczają katolikosowi środków na urządzanie wspaniałych nabożeństw i prowadzenie doskonałych szkół. Patryarchowie konstantynopolski i jerozolimski, jak również arcybiskupi ormiańscy mogą być konsekrowani jedynie przez katolikosa. Reszta hierarchii duchownej urządzona jest na wzór kościoła greckiego. Duchowieństwo nie pobiera żadnej pensyi, utrzymuje się z dochodów za spełnianie posług religijnych; nie odznacza się wykształceniem. Mnisi należą do zakonów św. Bazylego. „Vartabidowie" tworzą oddzielną klasę duchowieństwa, są to mnisi ze stopniami naukowemi, coś w rodzaju doktorów teologii; często są wikaryuszami przy biskupach. Duchowieństwo świeckie może wstępować w związki małżeńskie, ale tylko raz jeden. — Kościoły są budowane w stylu wschodnim; istnieje zwyczaj zdejmowania obuwia przy wejściu do kościoła; sanktuaryum oddziela od nawy wielka zasłona; ołtarz jest kamienny, prosty i bez relikwij. Zasady wiary K-a o-go tem się głównie różnią od greckiego i rzymskiego, że jako monofizycki uznaje on tylko jedną naturę Chrystusa. K. o. przyjmuje siedem sakramentów, ale trzyma się specyalnych przepisów; na chrzcie dziecko bywa trzykrotnie zanurzane i tyleż razy namaszczane św. olejami; bierzmowanie i przyjęcie komunii odbywa się zaraz po chrzcie. Do tego używa się chleba kiszonego i wina czystego. Ksiądz, który ma odprawić mszę, spędza poprzedzającą noc w kościele. Ostatnie namaszczenie stosuje się wyłącznie do duchownych i odbywa natychmiast po ich śmierci. Kult Matki Boskiej i świętych jest bardzo roz-

Digitized by Google

winięty; istnienia czyśćca nie uznają. Święta zwykle bywają poprzedzane jednym lub kilku postami. Nabożeństwo w Armenii tureckiej odbywa się przeważnie w nocy; msze bywają odprawiane w języku staro-armeńskim, a kazania wygłaszane w języku nowo-armeńskim. Pomimo jedności narodowej i dogmatycznej K-a ormiańskiego patryarcha ormiański w Jerozolimie korzysta z pewnej autonomii, od czasu jak sułtan w r. 1311 nadał mu tytuł patryarchy i naczelnika chrześcian (*malik-en-nesâra*). Większą jeszcze niezależność posiada patryarcha ormiański w Konstantynopolu, którego zadaniem jest reprezentować wobec rządu tureckiego sprawy narodowe i religijne Ormian. Turcya po zajęciu Konstantynopola poddanych swoich Ormian uznała za odrębną całość jako naród Armeński (*Ermeni milleti*) i oddała patryarsze ormiańskiemu w stolicy zarząd nad nimi, zarówno w sprawach duchownych jak i świeckich. Pomiędzy rokiem 30 a 40 zeszłego stulecia patryarcha zmuszony był nieograniczoną dotychczas władzę dzielić wespół z radą, złożoną z 12 członków świeckich. W r. 1860 Ormianie wypracowali tak zwaną Konstytucyę narodową Ormian, uznaną przez Turcyę; na mocy niej zarząd sprawami świeckiemi i duchownemi Ormian tureckich spoczywa w dwóch radach: duchownej, złożonej z 14 członków pod prezydencyą patryarchy, i świeckiej, złożonej z 20 członków, wybranych przez 400 przedstawicieli gmin ormiańskich. Duchowieństwo i prasa od dłuższego czasu czynią starania, by ograniczyć władzę patryarchy, a przedewszystkiem pragną uzależnić go od katolikosa eczmiadżyńskiego. Patryarcha jednak, podtrzymywany przed rząd turecki, stale się temu opiera. Co się tyczy Ormian-unitów w Turcyi, to dzięki staraniom Francyi r. 1835 kościół ten jako oddzielna korporacya, pod nazwą Narodu katolickiego (*Katoluk milleti*), otrzymał własne prawa. Duchowieństwo posiadło władzę świecką, a jednocześnie zależne było od papieża, z którym Porta nie utrzymywała żadnych stosunków. To z konieczności wywołało podział władzy: sprawami świeckiemi zarządzał patryarcha, jako urzędnik turecki, a religijnemi osoba zależna od Rzymu. Kurya rzymska zagwarantowała unitom liturgię w języku ojczystym, kalendarz juliański i wiele ich obrzędów dawnych, jak również zabroniła misyonarzom katolickim nawracać unitów na katolicyzm. Prymas Hassun nie przestrzegał tej umowy, co wywołało opozycyę śród ludu, podtrzymywaną przez mechitarzystów, a tłumioną przez rząd turecki. Kiedy Hassun na soborze rzymskim r. 1870 wystąpił jako zwolennik nieomylności papieża, to wywołało otwarty wybuch przeciw niemu. Duchowieństwo pozbawiło go prymasostwa, obrało sobie innego patryarchę w osobie Kupeliana i utworzyło niezależny od Rzymu kościół staro-katolicki; nie łączy się jednak z gregoryanami. Turcya uznała fakt dokonany, zatwierdziła nowego patryarchę, a Hassunowi rozkazała opuścić Konstantynopol. Starokatolicyzm nie cieszył się jednak uznaniem narodu pomimo zachęty ze strony rządu. Już w marcu r. 1879 staro-katolicki patryarcha Kupelian uznał nad sobą władzę papieża, a we wrześniu tegoż roku poszło za jego przykładem 16 biskupów i 18 000 wiernych. Porta i tym razem nie oponowała, pogodziła się z faktem dokonanym i uznała Hassuna prawym patryarchą. Po roku patryarcha otrzymał z Rzymu kapelusz kardynalski.—Wszelkie próby innych misyonarzy, aby przyciągnąć do swego kościoła Ormian, dotychczas nie udawały się; bez powodzenia ubiega się o to od bardzo dawna duchowieństwo greckie, a od 50 lat również bezskutecznie działają misye protestanckie.—Literat. Clem. Galanus „Historia armena ecclesiastica et polit." (Kolonia 1686); G. de Serpos „Compendio storico di memorie cronologiche concernenti la religione e la morale della nazione Armena" (Wenecya 1786); Hamachod „Chronological Succession of Armen. Patriarchs" (Londyn 1865); S. C. Malan „The Life and times of S. Gregory" (Londyn 1868); tegoż „The Divine Liturgy of the Armenian Church" (Londyn 1870): M. Ormanian „Le Vatican et les Arméniens" (Rzym 1873). x y.

Kościół etyopski. K. etyopski zostaje w zupełnej zależności od koptyjskiego (ob.). Abuna (nasz ojciec), głowa kościoła, który przebywa w Gandarze, nie tylko jest mianowany i konsekrowany przez patryarchę aleksandryjskiego, ale, począwszy od XIV w., żaden Abisyńczyk nie był obdarzony tą godnością: jest ona powierzana wyłącznie Koptom. Władza abuny jest duża: on wyznacza duchownych, on namaszcza króla w czasie koronacyi. Aby zostać dyakonem, wystarcza umiejętność czytania w języku gheez (staro-etyopski), który pozostał językiem liturgii; ksiądz zaś prócz tego powinien umieć na pamięć zasady wiary, ogłoszone na soborze nicejskim, i znać rytuał. Dyakoni, o ile nie są żonaci, żenią się przed otrzymaniem święceń kapłańskich, gdyż księża (proboszczowie) nie mają już prawa się żenić. Do XV w. byli biskupi, obecnie ich niema. „Qómos" są arcypasterzami i naczelnikami duchowieństwa parafialnego. Alaka, znajdujący prawie przy wszystkich kościołach etyopskich, są laikami; debtera są to pisarze. Duchowieństwo zakonne jest bardzo liczne, zarządza niem etszégé, zależny wprawdzie od abuny, ale sam posiadający władzę doniosłą; jest on z urzędu przeorem klasztoru Debra-Libanos w Szoi, założonego przez Tekla Haimánot w XIII w.; prócz tego należą do znanych klasztorów: Debra-Damno, w którym przeszło 300 mnichów przebywa w odosobnionych celach zdala od świata; dalej klasztory: Axum, Abba-Garima, Waddubа i św. Szczepana. Mnisi i mniszki

Digitized by Google

czasem poświęcają się nauczaniu młodzieży. Bardzo liczne kościoły są przeważnie zbudowane na wzgórzach i odienione drzewami; mają przytem kształt okrągły, a dachy ich słomiane mają formę stożkowatą; na całości nie znać ani cienia poczucia artystycznego. Do kościoła prowadzi czworo drzwi, w różnych odległościach od siebie. Przed kościołami są ogrodzone placyki, przeznaczone dla ludzi świeckich. Wnętrza kościołów są upiększone obrazami o barwach żywych, bez smaku, które wyobrażają Najświętszą Pannę, świętych i czasem dyabła. K. zwykle dzieli się na dwie części: na *sanctuarium* i *sanctissimum*, do drugiego z nich wzbroniony jest wstęp nawet dyakonom; tutaj mieści się rodzaj arki—tabot; nabożeństwo polega na czytaniu liturgii i litanij psalmicznych w języku gheez, którego lud nie rozumie zupełnie. Obrzezanie dzieci odbywa się ósmego dnia po urodzeniu i poprzedza chrzest, który zwykle ma miejsce 40-go dnia po urodzeniu dla chłopców i 80-o dla dziewcząt; na pamiątkę chrztu każdy Abisyńczyk nosi na szyi jedwabny sznurek (m a t e b), czem się wyróżnia od niechrześcian; po chrzcie natychmiast następuje namaszczenie św. olejami i przyjęcie komunii pod dwiema postaciami; ksiądz codziennie udziela komunii i wierni w każdej chwili mogą ją przyjąć; chleb zwykle bywa kwaśny z wyjątkiem wielkiego tygodnia. T r a n s s u b s t a n c y a c y a (ob.) nie jest ściśle sformułowana. Pobłogosławienie kościelne ślubu nie jest konieczne, by małżeństwo uchodziło za legalne. Chrzest i komunia są to jedyne dwa sakramenty kościoła etyopskiego; na oznaczenie ich używają Etyopowie słowa m i s t ê r, które jednocześnie oznacza podstawowe dogmaty ich kościoła, a nadewszystko doktrynę monofizycką o osobie Chrystusa. Duchowieństwo i pisarze, pozbawieni wszelkiej wiedzy filozoficznej i teologicznej, prowadzą namiętne dysputy o podwójnem i potrójnem urodzeniu Chrystusa. Zwolennicy podwójnego urodzenia głoszą pochodzenie niebieskie Syna Bożego i wcielenie, co stanowi doktrynę urzędową, ściśle monofizycką. Przeciwnicy ich dodają, że podczas chrztu Duch święty połączył się z Chrystusem—i to stanowi zasadę potrójnego urodzenia. Spory na tym punkcie były szczególnie ożywione za panowania Teodorosa i były jednym z powodów walki między negusem Janem przeciwko Szoa. Drugi spór, dytyczący tytułu „Matki Boskiej", którem to mianem wyłącznie bywa nazywana Najśw. Panna, jest wynikiem poprzedniego. Zbiór ksiąg świętych nazywa się s e m a n y a a h â d o n, co znaczy, osiemdziesiąt jeden; rzeczywiście składa się on z osiemdziesięciu jednej księgi, w skład których wchodzą: Stary Testament, Nowy, Apokryfy z wyjątkiem księgi Machabeuszów. — W K-le e-skim cieszą się jednakowem uznaniem: d i d a s k a l i a—zbiór ustaw apostolskich, h a i m â n o t a o b u (wiara ojców)—drugi zbiór, utworzony z wyciągów kanonów antichalcedońskich i ojców greckich i ostatecznie f e t h a-n a g u s t czyli kodeks królów. Prócz niedzieli bywa obchodzona i sobota i około 180 świąt, z których większość stanowią posty. Jak i w kościele koptyjskim, posty są uważane za najlepszy środek zapewniający odpuszczenie grzechów; z tem często łączy się jałmużna i usunięcie się od świata dla modłów i pokuty. Księża za wynagrodzenie biorą na siebie spełnienie tej pokuty. — Chrześciaństwo zostało wprowadzone w Abissynii na początku IV w. Rozmaite podania, głoszące, że chrześciaństwo wcześniej istniało w Etyopii, jak również podania o tem, że judaizm poprzedzał tam chrześciaństwo, nie znajdują uzasadnienia historycznego. Frymans i Edesius, dwaj chrześcianie z Fenicyi, płynący morzem Czerwonem, po rozbiciu się statku u brzegów afrykańskich, byli zaprowadzeni na dwór w Axum około r. 330 i nawrócili na wiarę chrześciańską króla i część ludu. Frymans został księdzem i był konsekrowany na biskupa przez Atanazego, patryarchę aleksandryjskiego, skąd płynie trwająca dotychczas zależność K-ła etyopskiego od koptyjskiego; od niego też przyjął zasady monofizytyzmu, który głoszony był w górach Etyopii głównie przez siedmiu mnichów, uważanych do dziś dnia za świętych. Imiona ich są następujące: Aragawi, Pantaleon, Garima, Alef, Sahma, Aftsé, Imata, Lykanos i Gubha—wszyscy zajmują wybitne miejsce w legendach abissyńskich. Pierwszy z nich miał wprowadzić życie zakonne do Etyopii. Jeden z jego następców w XIV w., Tekla Heimânot, był jednocześnie abuną, tj. metropolitą kościoła etyopskiego i zajął się gruntowną reformą klasztorów miejscowych; odegrał przytem wybitną rolę w życiu politycznem Abissynii. W niektórych okolicach Abissynii byli jeszcze bałwochwalcy, tych Tekla Heimânot nawrócił. Nie mając zbyt wielkiego zaufania do duchowieństwa etyopskiego i nie wierząc, by w przyszłości nawet było ono w stanie rządzić się samo, wprowadził on w życie zasadę, która dotychczas obowiązuje, że abuna musi być koniecznie Koptem.—Stosunki z Europą i wpływ cudzoziemców na K. etyopski datują się od XVI w.; wtedy dzięki pośrednictwu Ormianina Mateusza zostały nawiązane stosunki Portugalii z Abissynią, która wówczas była osłabiona przez muzułmanów i zagrożona przez plemię Galla, zamieszkujące Nubię. Bezpośrednim skutkiem stosunków z Portugalią było przybycie Jezuitów portugalskich do Abissynii; zjawili się tu oni z Rzymu r. 1555. Usiłowania ich, jak i ich następców, szczególnie Pedra Paez († 1626), aby poddać K. etyopski Rzymowi, są najściślej związane z historyą polityczną tej epoki: w r. 1626 po przybyciu jezuity Alfonsa Mendez, który był konsekrowany na patryarchę Abissynii w Lisbonie r. 1624, zdawało się przez pewien czas, że zabiegi Rzymu będą uwieńczone pomyślnym skutkiem; lecz od r. 1632, pod Fasilidasem

Digitized by Google

(Basilides), stary K. narodowy został przywrócony i Jezuici zmuszeni byli porzucić kraj r. 1633. Pierwszy abuna, który zjawił się po tych wypadkach w Abissynii, przybył z Aleksandryi, w towarzystwie Niemca, imieniem Piotr Heyling, który przez pewien czas zabawił w kraju. Później znów stosunki były przerwane na czas dłuższy. Między r. 1808—1818 mnich etyopski, Abi-Rukh, który przybył do Aleksandryi z podróżnikiem J. Bruce'em, na żądanie konsula francuskiego Asselina, przetłómaczył całą Biblię na język amarycki tj. język ludowy Etyopów. To było wystarczającym powodem, aby anglikańskie Towarzystwo misyjne wysłało około r. 1830 misyonarza Gobata do Abissynii. W r. 1856 inni misyonarze protestanccy, wysłani z okolic Bazylei, zjawili się w kraju. Około r. 1864 Teodoros wtrącił ich do więzienia, gdzie niebawem znalazł się i konsul angielski — co było przyczyną wyprawy przeciwko Teodorosowi r. 1868. Od r. 1839 również lazaryści coraz liczniej napływają do Abissynii; z pośród nich mgr. Jakobis był mianowany patryarchą w. 1849 r. Księża lazaryści często występują w charakterze pośredników w sprawach toczących się między Włochami a Negusem.— Liter.: Ludolf „Historiae aethiopicae lib. IV" (Frankfurt 1681); Tegoż „Commentarius ad hist. aethiop." (tamże 1691); Veyssier La Croze „Histoire du christianisme d'Ethiopie" (Haga 1739); Flad „Zwölf Jahre in Abessinien" (Bazylea 1869). x-y.

Kościół ewangelicko-augsburski, ob. Ewangelicki kościół.

Kościół ewangelicko-reformowany, ob. Ewangelicki kościół.

Kościół gallikański, ob. Gallikanizm.

Kościół Grecki, wschodni albo ortodoksyjny (prawosławny). Nazwę ortodoksya (prawosławie)—ὀρθοδοξία—po raz pierwszy spotyka się pisarzy chrześciańskich w II w., kiedy zjawiają się pierwsze zasady nauki K-a chrześciańskiego, między innymi u Klemensa Aleksandryjskiego. Ortodoksya zarówno u niego, jak u innych pisarzy kościelnych oznaczała jedność zasad wiary całego K-a w przeciwstawieniu do różnicy pojęć rozmaitych heretyków—heterodoksyi (ἑτεροδοξία). Nazwę ortodoksyjny czyli prawosławny (ὀρθόδοξος) przybrał K. W. od czasu odłączenia się od K-a Zachodniego, przy którym pozostała nazwa katolickiego (καθολικός—powszechny). Jest to więc starożytny K. chrześciański na Wschodzie, oddzielony ostatecznie od K-a rzymskiego po klątwie, rzuconej przez papieża Leona IX na Michała Cerulariusa, patryarchę konstantynopolskiego, d. 16 lipca r. 1054.—K. G. obejmuje szczątki dawnych patryarchatów w Bizancyum, Antyochii, Aleksandryi i Jerozolimie, zostających pod panowaniem tureckiem; z tego K-a jak z metropolii wyłoniły się K-y ortodoksyjne Rossyi, Grecyi, Bułgaryi, Czarnogórza, Rumunii, Serbii, Gruzyi oraz dyzunitów na Bukowinie, w Banacie i w Dalmacyi.—Już Arystoteles zauważył, że o ile Zachód lubuje się w dociekaniach moralnych, o tyle Wschód w metafizycznych. I rzeczywiście, co przedewszystkiem uderza w K-e G-im i co go najbardziej odróżnia od K-a rzymskiego, to silnie rozwinięta dążność do spekulacyi metafizycznych, zamiłowanie do subtelności dyalektycznych i dysput teologicznych; wszystkie wielkie spory dogmatyczne powstały śród Greków. Ale kiedy na Zachodzie scholastyka rozwijała dalej dogmatykę przez całe Wieki Średnie i rozwój ten trwa dotychczas, na Wschodzie dogmatyka zakrzepła w końcu VII w. po sporach monotelitów (ob.). Metropolita moskiewski, Filaret, występuje nawet przeciwko terminowi „rozwój", stosowanemu do do dogmatów na Zachodzie. Symbol wiary ortodoksyjnej, wyznawanej dotychczas przez Rosyan i Greków, był całkowicie wykończony na soborze nicejskim i pierwszym soborze konstantynopolskim. Stąd właśnie w doktrynie chrześcian wschodnich jest coś bardziej starożytnego i stałego aniżeli u łacinników, i to ją zbliża do czasów apostolskich. K. G. uznaje, że Duch święty pochodzi od Boga-Ojca, ale odrzuca pochodzenie od Boga-Syna, *Filioque*, dodane do *Credo* K-a katolickiego przez synod w Toledo r. 589; dalej K. G. czci Najświętszą Pannę Maryę jako Matkę Boską (Θεοτόκος), pannę przed, podczas i po narodzeniu Chrystusa, ale odrzuca dogmat o Niepokalanem Poczęciu; naucza, że człowiek powinien dążyć do swego zbawienia przez dobre uczynki, ale nie uznaje zasług i mocy wyjątkowej świętych, a przez to i nie uznaje indulgencyj. Modlą się jednak wyznawcy K-a G-o gorąco do świętych, wierząc w siłę ich modlitw przed Bogiem i czczą relikwie świętych. Ostatecznie K. G. uznaje, że dusze, które po śmierci nie były skazane na wieczne potępienie, w oczekiwaniu sądu ostatecznego podlegają próbom przez pewien czas, w którym bliźni mogą im przyjść z pomocą przez modliwy, dobre uczynki, msze i przyjmowanie komunii, ale odrzuca czyściec, opierając się na tem, że przez śmierć i męki Chrystusa zostały odkupione grzechy ludzkie. Różni się również wielce K. G. od rzymskiego pod względem organizacyi i dyscypliny kościelnej. W K-e rzymskim zarząd ma charakter monarchii absolutnej, od chwili jak uznana została wyższość papieża nad soborem, jego autokratyzm i nieomylność. W K-e G-im, przeciwnie, powaga najwyższa spoczywa ciągle w soborach powszechnych; wszyscy biskupi biorą tu udział w ogólnym zarządzie K-a. Każdy K. narodowy jest samoistny (autocefaliczny) tj. rządzi się sam przez swoich biskupów i jednego egzarchę lub metropolitę, zjednoczonych na soborze. Na czele K-a G-o, zamiast jedynego i nieomylnego papieża, stoi czterech patryarchów (konstantynopolski, antyochijski, aleksandryjski i jerozolimski), z których każdy zachował swoją jurys-

Digitized by Google

dykcyę i którzy, zjednoczeni na synodzie, pod prezydencyą patryarchy konstantynopolskiego, rozstrzygają w ostatecznej instancyi wszystkie sprawy znaczenia ogólniejszego i dotyczące ogólnej jurysdykcyi kościelnej. Tak się przedstawia sprawa soborów w K-e G-im teoretycznie, w rzeczywistości jednak sobory t. z. powszechne nie odbywają się wcale. Metropolita moskiewski Filaret sądzi, że dzieje się to dlatego, iż sobory powszechne miałyby racye bytu jedynie w razie zjednoczenia K-ów greckiego i rzymskiego. Są wszakże ważniejsze i głębsze przyczyny tego stanu. Po siedmiu soborach powszechnych w K-e G-im zapanowały stosunki uniemożliwiające sobory: najpierw konkurencya patryarchów, następnie niechęć patryarchów do samoistnych K-ów narodowych, które się wyłamały z pod ich władzy; dalej odmienne warunki polityczne i kulturalne każdego z narodowych K-ów, na których ta odmienność silniej się odbiła z powodu właśnie samoistności, aniżeli w rzymskim, zjednoczonym i kierowanym jednolicie—wszystko to uniemożliwia sobory powszechne K-a G-o. Na zjazdach i soborach K-ów narodowych zjawiają się patryarchowie i metropolici innych, ale tylko w charakterze gości, jak np. na soborze moskiewskim r. 1666—7.—Podobnie jak nauka tak również organizacya i obrzędy K-a G-go mają charakter bardziej patryarchalny, i to go zbliża więcej do czasów apostolskich niż K. rzymski. Wyjątek stanowi artykuł o postach, które są w K-le G-im surowsze aniżeli u katolików. Duchowieństwo wszystkich stopni aż do biskupa obowiązane jest żenić się, ale raz tylko jeden i koniecznie z dziewicami; powtórne małżeństwo jest wzbronione. Mnisi greccy podlegają regule św. Bazylego i zachowują przez pewien czas charakter laików i cechy niezależności; mniejszość jedynie otrzymuje święcenia kapłańskie i ci nazywają się hieromonachami (ἱερός—święty); z ich grona bywają mianowani biskupi i archimandryci. K. G. uznaje 85 kanonów, ogłoszonych przez sobór *in Trullo* (sala w pałacu cesarskim, gdzie odbywały się sobory, stąd nazwy kilku soborów *in Trullo*), t. zw. *C. Quinisextum*, tymczasem K. katolicki uznaje tylko 50 kanonów. Grecy bardziej jeszcze są konserwatywni na punkcie obrzędów aniżeli w zakresie dogmatów. Liturgia ich, jak w K-e pierwszych wieków, dzieli się na trzy części: liturgię przygotowawczą, liturgię katechumenów, liturgię wiernych, i zawiera wiele modlitw i hymnów, wznoszonych do św. Bazylego, św. Jana Chryzostoma i jeszcze wyżej. Liturgia, jak i czytanie pisma świętego, winna odbywać się głośno i w języku zrozumiałym dla wszystkich, t. j. w języku narodowym. Msza może być odprawiona raz tylko na dobę; wierni w K-e przez cały czas stoją, z wyjątkiem Zielonych Świątek, kiedy klęczą; mężczyźni są oddzieleni od kobiet kratą (na Wschodzie), a muzyka instrumentalna jest wzbronioną, ale za to śpiew chóralny w wielkiem poważaniu. Co się tyczy sakramentów, jest ich siedem, jak u katolików, ale są one udzielane podług przepisów odmiennych niż katolickie. I tak, chrzest spełnia się przez trzykrotne zanurzenie w wodzie, a po nim zaraz następuje bierzmowanie. Komunię przyjmują pod dwiema postaciami i upatrują w niej, nie symbol, jak protestanci, ale rzeczywistą przemianę istoty chleba i wina na Ciało i Krew Chrystusa, tak jak i w K-e katolickim, z tą tylko różnicą, że używają przytem chleba kiszonego (prosfory). Jedynie w zakresie świąt i obrazów K. G. okazał się nowatorskim: dodał do głównych świąt uroczystych pewną liczbę świąt na cześć Matki Boskiej i świętych, zniósł całkowicie przedstawianie świętych wypukłe (posągi i płasko-rzeźby), czci jednak obrazy malowane i obchodzi uroczyste święto na pamiątkę zwycięstwa kultu obrazów, które miało miejsce na siódmym soborze powszechnym w Nicei r. 787. Ostatecznie z powodu skłonności do zajmowania się subtelnościami teologicznemi śród duchowieństwa i wielkiego interesowania się życiem religijnem śród świeckich masa chrześcian ortodoksyjnych przywiązywać zaczęła do formuł liturgicznych i gestów duchownych, odprawiających mszę, tak wielką wagę, iż sama religia przez to często wyradza się w jakieś uwielbienie rytualizmu mechanicznego. Historya K-a G-o podczas pierwszych ośmiu stuleci sprowadza się do historyi wielkich soborów powszechnych, które, wszystkie bez wyjątku odbywały się na Wschodzie. Należy jedynie zaznaczyć, że prócz siedmiu soborów powszechnych, uznanych przez świat katolicki, K. G. uznaje jeszcze wyż wzmiankowany sobór *in Trullo*, z r. 680 zwołany przez Konstantyna IV dla uzupełnienia prac poprzednich soborów konstantynopolskich, piątego i szóstego, które zaniedbały ująć swoje wnioski w odpowiednie postanowienia kanoniczne. Sobory te zresztą w swoim ostatecznym skutku nietylko nic nie zbudowały, ale przeciwnie przyczyniły się do stopniowego rozkładu wielkiej organizacyi K-a G-o, wytwarzając cały szereg schism. Tym sposobem sobór nicejski wywołał schizmę Aryanów, efeski i chalcedoński—odstępstwo Nestoryanów i Ormian (451). Ostatecznie schizma monofizytów czyli jakobitów, monotelitów, ikonoklastów—spowodowane były przez sobory, drugi (553) i trzeci (660) konstantynopolski i przez drugi nicejski (787). Podczas tego kiedy K. G. szarpany był przez niesnaski, tkwiące w jego łonie, Arabowie, porwani zapałem nowej wiary, z powiewającym zielonym sztandarem proroka Mahometa, przebiegali kraje i odrywali chrześcianom najpiękniejsze prowincye, nie wyłączając tych, które były kolebką K-a G-o: Syryę i Palestynę (635—38); opanowawszy Egipt (638—49), Rodos i Cypr, przeszli przez całą Azyę Mniejszą i zbliżyli się do samego Bizancyum (668—718). Europa chrześciańska, wzburzona tem, że Grób Zbawiciela znalazł się

Digitized by Google

w rękach niewiernych, zerwała się na wezwanie Piotra pustelnika i ś. Bernarda, zorganizowała wyprawy krzyżowe i rzuciła się do walki ze Wschodem muzułmańskim. W tym doniosłym dla chrześciaństwa momencie patryarcha konstantynopolski zamiast dążyć do zgody, zerwał stanowczo z Rzymem w roku 1054, a krzyżowcy łacińscy, zamiast przyjść z pomocą K-om G-im, rabowali K-y i klasztory bizantyjskie, prześladowali duchowieństwo ortodoksyjne i ostatecznie opanowali Konstantynopol, by tu założyć Cesarstwo Rzymskie (1024 — 1261). Wyprawy krzyżowe miały jedynie ten skutek, że opóźniły o dwa wieki najście Turków-Seldżuków. Ale Turcy już w r. 1326 rozpoczęli swój zwycięzki pochód; wtargnęli do Macedonii i Tracyi, zajęli Adryanopol r. 1361, podbili Azyę Mniejszą, Bośnię i Serbię i nakoniec r. 1453 zdobyli Konstantynopol. Od tego czasu K. G. wegetował pod władzę Turków, oddany na pastwę kaprysów sułtana, pomimo pewnych przywilejów, jakie mu były zagwarantowane.—Zanim jeszcze K. G. był podcięty w samym korzeniu ciosami zadanemi mu przez Islam, misyonarze bizantyjscy nawrócili na chrystyanizm narody młode i dzielne, które stworzyły jakby nowe, silne latorośle K-a G-o. W ten sposób powstały K-y: w Gruzyi (Georgii, około r. 332), w Bulgaryi i Serbii (IX stulecie), na Rusi (988). Z drugiej strony wyzwolenie się z pod jarzma tureckiego kilku narodów w XIX w. pociągnęło za sobą powstanie nowych samoistnych K-ów ortodoksyjnych, o których niżej będzie mowa. Niezależnie od tego Rzymowi udało się pozyskać dla Unii kilka gałęzi K-a G-o: Maronitów (1182 i 1445), unitów w Rzpltej Polskiej (1596), Ormian (XVII w.), którzy posiadają w Wenecyi sławny klasztor, ufundowany przez Mechitara, w r. 1717 Bulgarów i Rumunów (w XIX w.). Greko-unitów liczyć można na 5 milionów, wyznawców zaś K-a G-o liczy się do 120 milionów, z których większość zamieszkuje Europę wschodnią, a z tych $^4/_5$ należy do K-a rosyjskiego. — Z K-ów samoistnych greckich najwcześniej wyłonił się *K. Gruziński.* Pod wpływem św. Niny ochrzcił się na początku IV w., król Gruziński Miriam, który przyczynił się do rozszerzenia chrześciaństwa w Gruzyi. K. gruziński został przyłączony do patryarchatu Antyochyjskiego; ale już w V w. król Wachtang wymógł na patryarsze, że duchowieństwo wyższe składać się będzie z Gruzinów, a nie z Greków; następnie założył patryarchat w Mecheti. Późniejsze losy K-a gruzińskiego zostawały w ścisłym związku z historyą Gruzyi (ob.). Od czasu zajęcia Gruzyi przez Rosyę (1801) K. gruziński stanowi składową część rosyjskiego; zachował jednak swoje własne przepisy, swoją liturgię i częściową odrębność. Od r. 1836 stoi na jego czele arcybiskup Kartalinii i Kachecyi, który nosi tytuł egzarchy gruzińskiego; jest prezydującym w oddzielnym synodzie Gruzyi i Imerecyi i zarządza czterema eparchiami (biskupstwami) — zostaje jednak w zależności od synodu petersburskiego. — K. *bulgarski.* Książę bulgarski Borys w r. 864 przyjął chrzest wraz ze swoją drużyną i bojarami i od tej chwili Bulgaryę uważać można za chrześciańską. Przed tą jednak datą było już wielu chrześcian w Bulgaryi. W r. 678 Bulgarowie opanowali Mizyę, której ludność słowiańska liczyła wielu chrześcian; liczni jeńcy greccy, uprowadzani przez Kruma, księcia bulgarskiego (wstąpił na tron około r. 802—807), również szerzyli chrześciaństwo śród Bulgarów; nie brak też było i misyonarzy greckich, nawracających Bulgarów (Mortagon, następca Kruma, prześladował ich okrutnie). Początki więc chrześciaństwa w Bulgaryi znacznie wyprzedzają moment urzędowego przyjęcia chrztu przez księcia Borysa. W dziejach chrześciaństwa w Bulgaryi nieprawdziwa również jest legenda o roli św. słowiańskich, Cyryla i Metodego; nie brali oni żadnego udziału w nawróceniu Bulgarów. Zaraz po przyjęciu chrztu ks. Borys chciał zerwać z K-em G-m, ponieważ patryarcha nie tylko nie zgodził się na metropolitę Bulgara, ale i na biskupów nie chciał mianować Bulgarów. Książę wreszcie zwrócił się do Rzymu; wtedy dopiero (870) patryarcha mianował żądanych biskupów i arcybiskupa. Od tego czasu rozpoczyna się też liturgia słowiańska w Bulgaryi, chociaż ściśle określić nie sposób, kiedy mianowicie przeszły do Bulgaryi z Moraw księgi święte, przetłómaczone przez Cyryla i Metodego na język słowiański. Wiadomo jedynie, że uczniowie Metodego, po jego śmierci (885) prześladowani przez duchowieństwo rzymskie, przenieśli się do Bułgaryi i tu wielce przyczynili się do rozwoju staro-słowiańskiej literatury kościelnej. Okres ten przypada na czasy panowania króla Szymona, który sam brał czynny udział w rozwoju literatury kościelnej. Szymon, pokonawszy Bizancyum i przyjąwszy tytuł króla, zapragnął i kościół swój uniezależnić od Greków; według pojęć greckich w królestwie niezależnem powinien być patryarcha. Usiłowania Szymona wprowadził w czyn dopiero syn jego Piotr i od połowy X w. Bulgarya tworzyła odrębny patryarchat, uznany przez cesarza bizantyjskiego i patryarchę konstantynopolskiego. Pierwszym patryarchą bulgarskim został Damian, którego siedzibą był Dorostoł (obecnie Sylistrya). Siedziby patryarsze zmieniały się kilkakrotnie, a przed samym upadkiem królestwa bulgarskiego była nią Ochryda. Po opanowaniu Bulgaryi przez Greków (1019), cesarz bizantyjski pozostawił Bulgarom odrębny ich K., z arcybiskupem w Ochrydzie na czele. Później dopiero, od czasów cesarza Lwa, arcybiskupami ochrydzkimi byli mianowani wyłącznie Grecy. Z powstaniem drugiego Królestwa Bulgarskiego, Zachodniego (ob.), budzi się też pragnienie i samoistnego K-a, wobec tego, że Ochryda została we władzy Greków. Siedzibą nowego sa-

Digitized by Google

moistnego K-a B-go zostało Trnowo, które było stolicą królestwa, około r. 1185. Cesarz i patryarcha konstantynopolski dopiero w r. 1234 uznali odrębnego patryarchę tyrnowskiego. Podczas długich zatargów z Bizancyum (1186 — 1234), K. bułgarski zbliżył się do Rzymu i przez ten czas uznawał zwierzchnictwo papieża. Okres patryarchatu tyrnowskiego (do końca XIV w.) odznaczył się budową wielu świątyń i klasztorów, walką z herezyami, z których szczególnie rozwinęła się bogomilska, oraz rewizyą i poprawieniem ksiąg świętych; sprawą ksiąg zajął się gorliwie ostatni patryarcha tyrnowski Efim; wielu patryarchów zostało zaliczonych do rzędu świętych bulgarskich. W r. 1393 Turcy podbili Tyrnowskie królestwo Bulgarskie, król i patryarcha dostali się do niewoli. Razem z upadkiem politycznym Bulgaryi znikła i samoistność K-a bułgarskiego. Po zniesieniu patryarchatu tyrnowskiego Bulgarya poddana była władzy patryarchy konstantynopolskiego, a po zdobyciu Konstantynopola przez Turków (1453), patryarcha otrzymał od rządu tureckiego i władzę cywilną nad narodami półwyspu Bałkańskiego. Od tej chwili Bulgarowie nie otrzymywali wyższych urzędów duchownych, pomimo to, że stanowili większość ludności podległej patryarsze konstantynopolskiemu. Duchowieństwo greckie tępiło wszelkie ślady ducha narodowego w kościele. Ucisk narodowy najbardziej dał się we znaki Bulgarom w czasach przewagi w K-e gr. partyi Fanaryotów (koniec XVII i XVIII w), którzy, myśląc o odbudowaniu cesarstwa Bizantyjskiego, chcieli Bulgarów zgreczyć dla swoich celów. Zakładali wyłącznie greckie szkoły, do liturgii wprowadzili język grecki, niszczyli księgi i rękopisy słowiańskie; prócz tego gnębili lud i wyzyskiwali go okrutnie; rabunkowe gospodarstwo i ucisk Fanaryotów nie mniejsze były od ucisku Turków. Ochrydzkie arcybiskupstwo, dawna autocefalia, aczkolwiek zgreczona, również wydała im się podejrzaną i, chociaż przetrwała upadek Bulgaryi, za sprawą Fanaryotów została przyłączona do patryarchatu konstantynopolskiego w r. 1767. W czwartym dziesiątku lat zeszłego stulecia rozpoczęło się odradzanie narodowe Bulgarów; z początku wyraziło się ono głównie w walce ze zdzierstwem duchowieństwa greckiego, następnie w żądaniu uwzględnienia potrzeb narodowych w K-e. Bulgarzy żądali księży rodaków, szkół narodowych i wielu innych rzeczy. Patryarcha konstantynopolski sprzeciwiał się temu i walka zaostrzała się coraz bardziej. Wtrąciły się do niej mocarstwa europejskie. Ażeby położyć kres tym walkom, sułtan wydał d. 28 lutego r. 1870 firman, na mocy którego powstał znów odrębny K. bulgarski, t. zw. egzarchat bulgarski, pod zarządem egzarchy, obieranego przez biskupów bulgarskich; władzy jego podlegały wszystkie biskupstwa bulgarskie w granicach Turcyi. Patryarcha nietylko nie udzielił swego błogosławieństwa egzarsze, jak wymagały prawa kanoniczne, ale na soborze patryarchów i metropolitów greckich w Konstantynopolu r. 1872 uznał Bulgarów za schizmatyków i rzucił na nich klątwę. Ogłoszenie niezależności Księstwa Bulgarskiego (1879) w niczem nie wpłynęło na losy K-a bulgarskiego. Egzarcha bulgarski po dawnemu przebywa w Konstantynopolu, nie w Sofii, gdzie znajduje się również synod bulgarski, składający się z metropolitów i zarządzającego kościelnemi sprawami bulgarskiemi pod prezydencyą egzarchy. W Księstwie i Wschodniej Rumelii jest 9 metropolij i jedno biskupstwo. Grecy przebywający w Bulgaryi wyłączeni są z egzarchatu, mają swoje biskupstwo w Warnie, bezpośrednio zależne od patryarchy. Po utworzeniu egzarchatu walka między patryarchatem a egzarchą była prowadzona głównie z powodu biskupstw macedońskich, do których zarówno roszczą prawa Grecy jak i Bulgarowie; w ostatnich czasach wystąpili niespodzianie z pretensyami w tej sprawie i Serbowie. —Unicki K. bułgarski. Począwszy od IX w. kilkakrotnie Bułgarowie podczas zatargu z patryarchą konstantynopolskim zwracali się papieży. W XIX w. również gwałtowna walka narodowa Bulgarów z duchowieństwem greckiem wywołała zbliżenie się części ludu bulgarskiego do Rzymu. Niektórzy w unii z Rzymem upatrywali mocne oparcie dla dążności narodowych; należał do nich między innemi i Dragan Cankow. W tym celu około r. 1840 w klasztorze św. Benedykta w Galacie założono misyę Lazarystów, z opatem Bore na czele, a na jednem z przedmieść Konstantynopola szkołę dla dzieci bulgarskich. Unia została proklamowana uroczyście d. 18 grudnia 1860 r. Z duchownych na czele jej stanęli archimandryci Makary i Józef; drugi z nich 14 kwietnia 1861 powrócił z Rzymu do Konstantynopola jako arcybiskup i namiestnik apostolski Bulgarów-unitów. Następnego już dnia Porta uznała urzędownie istnienie bulgarskiego K-a unickiego. Obecnie Bulgarów-unitów liczą: w Macedonii 35 000, w Tracyi 30 000, w Konstantynopolu i w okolicach 5 000. Unia szczególnie rozwija się w Macedonii, gdzie pracę misyjną prowadzą zakony Lazarystów i Zmartwychwstańców. — *K. Serbski*. W r. 638 bizantyjski cesarz Herakliusz ściągnął południowych Serbów do prowincyi rzymskiej Górnej Mezyi. Wtedy właśnie ten odłam Serbów przyjął za sprawą tegoż cesarza chrześciaństwo. Już jednak po śmierci Herakliusza powrócili Serbowie znowu do pogaństwa i dopiero w połowie IX w. ostatecznie nawróceni zostali przez kapłanów, przysłanych przez cesarza Bazylego I. Organizacyę wewnętrzną swojego K-a zawdzięczają Serbowie św. Sawie, arcybiskupowi antonowickiemu († 1237). Św. Sawa założył za pozwoleniem patryarchy konstantynopolskiego antonowickie arcybiskupstwo serbskie, z resy-

Digitized by Google

dencyą w Peczu, i został sam pierwszym arcybiskupem. W r. 1346 arcybiskupstwo podniesiono do godności patryarchatu, na co patryarcha konstantynopolski zgodził się dopiero w r. 1375. Od r. 1389 rozpoczyna się panowanie tureckie, a z niem i upadek życia kościelnego w Serbii. Patryarchat oddzielny był zniesiony i w latach 1459—1557 połączony z Ochrydzkim w Macedonii; później znów odzyskał swoją niezależność. W r. 1690 przesiedlił się patryarcha do Węgier południowych, gdzie jego następcy rezydują dotychczas w Karlowicach. Niezależnie od tego wznowiono patryarchat w Peczu, ale w r. 1786 połączono go z konstantynopolskim. Nowy samoistny K. serbski powstał po utworzeniu księstwa (później królestwa) Serbskiego w r. 1872. Serbskim K-em narodowym zarządza Synod, złożony z biskupów, na którego czele stoi arcybiskup belgradzki, metropolita Serbii. Wyższe duchowieństwo jest na koszcie rządu, niższe utrzymuje się z datków za posługi religijne. Mnichów i klasztorów jest bardzo mało. W królestwie Serbii było w r. 1876 wyznawców K-a greckiego 2 281 018, co stanowi przeszło 98 % całej ludności. Prócz tego K-a serbskiego w Królestwie, obecnie istnieje jeszcze serbski patryarchat w Karlowicach dla Serbów węgierskich. Bośnia i Hercegowina zależą od patryarchatu konstantynopolskiego. Nadto ludność serbska wchodzi w skład odrębnego *K-a Czarnogórskiego*. W Czarnogórzu od r. 1499 do 1852 istniały rządy teokratyczne. Władyka (biskup) w Cetynii był jednocześnie wielkorządcą kraju. Kiedy Daniło r. 1852 rzekł się urzędu kościelnego i pozostawił sobie tylko władzę świecką i wojskową, na czele K-a czarnogórskiego w kraju stanął władyka czyli metropolita cetyński; za głowę K-a po za krajem uchodzi cesarz rosyjski. — *K. rosyjski.* Początki chrześciaństwa na Rusi datują się od r. 988, kiedy książę kijowski Włodzimierz ochrzcił się w Konstantynopolu i sprowadził księży greckich, którzy nawracali lud na wiarę Chrystusową. Chrześciaństwo łatwiej się rozszerzało na południu niż na północy i północo-wschodzie, gdzie jeszcze do XII wieku przetrwało pogaństwo wśród Wiatyczów. Długo duchowieństwo uskarżało się na podania i obrzędy pogańskie zakorzenione pomiędzy ludem. Z początku K. na Rusi był całkowicie zależny od patryarchy konstantynopolskiego, który mianował metropolitów kijowskich, przeważnie Greków. Pierwszym krokiem do usamowolnienia było porozumiewanie się patryarchy z księciem przy tej nominacyi. Metropolita jako głowa K-a miejscowego mianował biskupów dyecezalnych w liczbie 15-tu za pozwoleniem poszczególnych książąt. Klasztor Peczerska Ławra przy kościele św. Zofii w Kijowie był szkołą dla duchownych, nawet wyższych; stamtąd wychodzili biskupi i misyonarze, którzy ukończyli dzieło nawrócenia kraju. Wpływ duchowieństwa był znaczny w sprawach politycznych. Metropolita miał prawo sądu nad duchownymi, zwoływał synody; głośne były szczególnie synody przeciwko herezyom (Bogomilów 1004 r. i 1123 r., Marcina 1157 r., biskupa Leona 1162 r.). Dochody biskupów składały się z dziesięciny, majątków ziemskich, opłat sądowych itd. Duchowieństwo nie podlegało sądom świeckim, podatkom i innym powinnościom. Prawem K-nem był Nomokanon grecki. Od połowy XII w. rozpoczyna się przewaga Rusi północnej nad południową; w zależności od tego siedziba metropolity została przeniesiona z Kijowa naprzód do Włodzimierza w r. 1299 (metropolita Maksym), a w r. 1328 do Moskwy, dokąd przeniósł się metropolita Piotr na żądanie księcia Iwana Kality. Oddzielenie Rusi północno-wschodniej od południowo-zachodniej, i przejście drugiej z nich pod panowanie Litwy, a później Polski pociągnęło za sobą zmiany w administracyi K-nej. Już Olgierd wymógł na patryarsze konstantynopolskim oddzielną metropolię dla Rusi południowo-zachodniej w Kijowie. Metropolitą kijowskim został Serb Cypryan, który następnie połączył metropolię kijowską z moskiewską. Następcy jego również próbowali łączyć obydwie metropolie. Ostateczny rozdział nastąpił dopiero w r. 1458; K. Rusi połudn.-zachodn. odzielił się wtedy od moskiewskiego. Było dwóch metropolitów, moskiewski i kijowski, z których każdy zwał się metropolitą całej Rusi. Rozdział ten trwał przeszło dwa wieki, do czasu odpadnięcia Ukrainy od Polski. Wraz ze wzrostem samowładztwa książąt moskiewskich rośnie i potęga metropolitów moskiewskich; duchowieństwo i wszystkie osoby, należące do K-a, podległe były jego sądom; metropolita miał swych bojarów, dwór i wojsko, walczące pod własnym wojewodą. W ważnych sprawach zwoływał synody biskupów; synody dyecezalne zwoływali i biskupi. W drugiej połowie XIV w. (około 1375 r.) metropolici wystąpili do walki z nową herezyą, które w K-e rosyjskiem, jak wogóle w greckim, często się zjawiały. Tym razem byli to tak zw. „strygolniki“ (przeważnie w Pskowie i Nowogrodzie), którzy nie uznawali księży, modłów za zmarłych i ludziom świeckim pozostawiali prawo nauczania wiary. Strygolnicy znikli w pierwszej połowie XV w. W życiu religijnem metropolii moskiewskiej szczególną powagą cieszył się klasztor Troicko-Siergiejewski, który stał się tem dla Moskwy, czem była Ławra Peczerska dla Kijowa. Potęga księcia moskiewskiego i znaczenie metropolity wpłynęły na zupełne wyzwolenie się z pod zależności patryarchy konstantynopolskiego. Kiedy Izydor, metropolita kijowski i moskiewski, przyjął unię florencką, był w Moskwie pozbawiony godności i na jego miejsce synod biskupów wybrał biskupa rjazańskiego, Jonasza. Od tej chwili metropolici moskiewscy

Digitized by Google

wybierani byli za wolą w. księcia z pomiędzy duchowieństwa miejscowego; w ten sposób K. ten w połowie XV w. staje się niezależnym od patryarchów konstantynopolskich (autocefalicznym). Szczytem tego stopniowego wyodrębniania się K-a było utworzenie patryarchatu w Moskwie, w styczniu r. 1589, za cara Teodora. Patryarcha konstantynopolski, Jeremiasz, będąc w Moskwie sam wyświęcił metropolitę Joba na patryarchę. Na zjeździe patryarchów wschodnich r. 1593 urzędownie uznał cały Wschód patryarchę moskiewskiego. Ustrój K-a niewiele się zmienił z tego powodu. Car miał główny wpływ na mianowanie patryarchy i biskupów; wyższe duchowieństwo, mając przystęp do dumy bojarskiej, wywierało znaczny wpływ na sprawy polityczne. Duchowieństwo niższe było mianowane przez biskupów, jak dawniej, lub wybierane przez parafian; w klasztorach początkowo mnisi wybierali sobie ihumena, później mianował go biskup lub car. Klasztory posiadały znaczne majątki ziemskie, przeciw czemu występował na synodzie w r. 1504 pustelnik Nil Sorski, a później za Wasyla III mnisi: Wasjan Kosy i Maksym Grek; na synodzie z r. 1551, zwanym Stogławje, zabroniono klasztorom nabywać majątki bez zezwolenia cara. I w tym okresie musi K. walczyć z rozmaitemi herezyami. W drugiej połowie XV w. szerzyła się herezya żydowstwujuszczych, która z Kijowa przeniknęła do Nowogrodu i Moskwy, gdzie znalazła zwolenników nawet między duchowieństwem i dworzanami. Sekta ta odrzucała św. Trójcę, boskość Chrystusa, cześć świętych i obrazów. Za Iwana Groźnego powstała herezya Macieja Baszkina, nieuznająca Chrystusa za równego Bogu-Ojcu, i Teodora Kosego, zaprzeczająca boskości Jezusa. Najgroźniejszem jednak dla K-a urzędowego było powstanie w drugiej połowie XVII w. tak zw. rozkołu. Do tego odszczepieństwa dała powód poprawa ksiąg kościelnych przez patryarchę Nikona. Ruch, z początku czysto religijny, przybrał niebawem charakter polityczny. Rozkoł wywołał zaburzenia w klasztorze Sołowieckim (na morzu Białem) w r. 1668, które były stłumione dopiero w r. 1676 przez zdobycie klasztoru; z nim też wiąże się powstanie, o barwie socyalnej, Steńki Razina. Stronnicy ksiąg niepoprawionych, zwani starowiercami lub rozkolnikami, mimo wszelkich prześladowań, przetrwali aż do naszych czasów i dzielą się na liczne sekty. W buntach strzelców, jakoteż Buławina i Pugaczewa, żywioł rozkolniczy odegrał wielką rolę. W XVII w. rozszerzone carstwo Moskiewskie pod względem kościelnym podzielone było na metropolie: nowogrodzką, kazańską, rostowską i kruticką (Moskwa), oraz arcybiskupstwa: wołogodzkie, suzdalskie, niżegorodzkie smoleńskie, razańskie, twerskie i tobolskie; po r. 1686 przybyła jeszcze metropolia kijowska. Nizki stopień oświaty w państwie odbijał się na duchowieństwie, co wielce wpływało na powstawanie wciąż nowych herezyj.—Piotr Wielki, dążący do stworzenia silnej scentralizowanej monarchii absolutnej, zniósł patryarchat. Po śmierci patryarchy Adryana w r. 1700 cesarz nie pozwolił obrać nikogo na jego miejsce. Kiedy go poproszono o wyznaczenie nowego patryarchy, odpowiedział, wskazując na siebie: „Oto wasz patryarcha“. Patryarchat w r. 1721 został zastąpiony przez istniejący dotychczas Synod św. Walka z rozkolnikami, wzburzonymi przez zaprowadzenie nowości, energicznie prowadzona była przez metropolitę Dymitra i Stefana Jaworskiego. Rozkolnicy poczęli być cierpiani dopiero za Katarzyny II, i tym z pomiędzy nich, którzy zasadami nie odstępowali od K-a prawosławnego, dozwolono budować cerkwie; w r. 1782 uwolnieni zostali od podwójnych danin, jakie płacili od czasów Piotra. W r. 1764 za panowania Katarzyny II majątki kościelne przeszły na własność państwa; klasztorom i duchowieństwu przeznaczono płacę, zresztą bardzo małą, co szczególnie odczuwało duchowieństwo niższe; jednocześnie cesarzowa utworzyła na koszt państwa seminarya i przytułki dla duchownych.—Przeciętnym typem cerkwi rosyjskiej jest budynek czworoboczny z wielką kopułą po środku i czterema mniejszemi po bokach; dzwonnica stoi odosobniona. Językiem liturgicznym jest starosłowiański, ale w formie znacznie zmodernizowanej, a modlitwy odznaczają się wielką dosadnością. Duchowni rzadko miewają kazania i nawet w niewielu cerkwiach są kazalnice.—Pod względem dogmatów i obrzędów K. rosyjski nie różni się niczem od G-go, obchodzi jednak kilka świąt miejscowych, mianowicie: patrona koni (9 maja), na pamiątkę żołnierzy poległych na wojnie (21 października), święto Jordanu (6 stycznia), bardzo uroczyście i ze specyalnemi ceremoniami na rzece; w 25-ty dzień po Wielkiejnocy i d. 1 sierpnia odbywa się święcenie wody i zanurzanie w niej ikon (obrazów); nakoniec, w pierwszą niedzielę wielkiego postu odbywa się w obecności zebranych tłumów solenna ekskomunika heretyków i buntowników politycznych. Obecnie cała organizacya kościelna jest poddana władzy cesarskiej. Nie należy jednak uważać tego za zwierzchnictwo duchowne, podobne do papieskiego. Cesarz nie wtrąca się do spraw dogmatycznych i obrzędowych, są one pozostawione decyzyi św. Synodu. Udział cesarza w sprawach kościelnych bardzo przypomina stanowisko protestanckich książąt niemieckich wobec kościoła; cesarz przeważnie decyduje w tych sprawach, w których interesy K-a i państwa zahaczają o siebie. Cesarz mianuje bezpośrednio lub pośrednio na wszystkie urzędy kościelne i ma prawo z nich usuwać. Zarząd K-a rosyjskiego należy do Synodu św., istniejącego od czasów Piotra W., i mającego swą

Digitized by Google

siedzibę w Petersburgu. Synod św. w chwili utworzenia go, w r. 1723, składał się z 12 członków, później liczba ta się zmieniała. Obecnie składa się z 3 metropolitów: petersburskiego, moskiewskiego, kijowskiego i arcybiskupa twerskiego, którzy na mocy swego urzędu są członkami Synodu; prócz tego cesarz mianuje dwóch jeszcze arcybiskupów i dwóch wyższych dostojników kościelnych; nadto jest ober-prokurator Synodu św., człowiek świecki, posiadający prawo *veto* względem zapadłych uchwał. Synod św. posiada władzę prawodawczą, wykonawczą, administracyjną i sądową; z senatem rządzącym znosi się bezpośrednio, z innemi zaś wyższemi instytucyami państwowemi, jak również z cesarzem, przez swego ober-prokuratora. Przy św. Synodzie i pod jego zwierzchnictwem istnieje kilka sekcyj, zostających pod prezydencyą członków rady państwa, którym powierzony jest zarząd kościelny; są to mianowicie: kancelarya synodalna, duchowny komitet naukowy, duchowna rada szkolna, rada gospodarcza, kontrola i zarząd drukarń synodalnych, kancelarya ober-prokuratora i oddziały synodu w Moskwie i Tyflisie pod nazwą kantorów synodalnych, moskiewskiego i gruzińsko-imeretyńskiego. K. rosyjski dzieli się na dyecezye t. zw. eparchie, które stanowią okręgi kościelne pod względem administracyjnym i sądowym. Granice eparchij przeważnie schodzą się z granicami gubernij. W r. 1899 w granicach państwa rosyjskiego były 64 eparchie, prócz tego 1 eparchia rosyjska w Ameryce (aleucka) i jedna w Japonii. Eparchie są nawzajem od siebie niezależne i zostają pod bezpośrednim zarządem św. Synodu, z wyjątkiem czterech kaukazkich, zależnych od egzarchy gruzińskiego (ob.). Zarządzający eparchią arcykapłan, t. zw. „eparchialnyj archirej", może być metropolitą (tych jest 4-ech), arcybiskupem (nieokreślona liczba) lub biskupem; ale niezależnie od godności duchownej w swej eparchii posiada jednakową władzę. Do składu eparchii należą: kościół katedralny (sobór), biskup-wikary, jako pomocnik archireja, konsystorz, eparchialna rada szkolna, rada dobroczynności dla osób duchownych i ich rodzin, seminaryum duchowne, szkoły duchowne, eparchialne szkoły żeńskie i czasowe zjazdy duchowieństwa eparchialnego, a wreszcie i akademia duchowna (w 4 eparchiach). Eparchie dzielą się znów na okręgi t. zw. „błagoczynniczeskije" (dekanaty). Podział eparchii na dekanaty i ich ilość zależy od władzy eparchialnej. Każdy dekanat powinien się składać z 15—35 parafij; na czele jego stoi dziekan (błagoczynnyj), a obok niego rada i czasami zjazdy duchowieństwa. Po za zarządem eparchialnym zostają duchowieństwo i cerkwie, należące do ministeryum dworu i wojny, jak i większe klasztory t. zw. „stauropygialne" i Ławry, które są w bezpośredniej zależności od Synodu św. Cerkwi parafialnych w Państwie Rosyjskiem jest około 37 000, katedralnych (soborów) 720, kaplic i cerkwi przy instytucyach rządowych i społecznych około 2 000. Klasztorów etatowych i nieetatowych, męskich 440, przebywa w nich 8 000 zakonników i 7 500 nowicyuszów; żeńskich — 250 z 7000 mniszek i 17000 nowicyuszek. Duchowieństwo greckie tworzy oddzielny stan w państwie i dzieli się: na świeckie czyli białe i zakonne czyli czarne, reguły św. Bazylego. Celibat obowiązuje tylko zakonników; z nich rekrutują się dygnitarze kościelni (metropolici i biskupi). W hierarchii duchowieństwa świeckiego wyróżnia się cztery stopnie: protopop, protojerej, pop i zwyczajny duchowny. Po nich dopiero idzie reszta służby kościelnej: protodyakon, dyakon, subdyakon, lektorzy, ministranci, śpiewacy, dzwonnicy itd. Duchowieństwo podlega sądom biskupim w sprawach kościelnych, w kryminalnych zaś i cywilnych—ogólnopaństwowym. Liczba duchowieństwa w Rosyi dochodzi do 70 000 osób, a ze służbą kościelną przeszło 120 000. Sposób rekrutowania duchowieństwa jest następujący: niższe szkoły duchowne dostarczają służby kościelnej, a seminarya—dyakonów i księży; najlepsi uczniowie z seminaryów wstępują do akademij duchownych (Petersburg, Moskwa, Kijów, Kazań), skąd większość udaje się do klasztoru w oczekiwaniu na urzędy ihumenów, archimandrytów, rektorów seminaryum, biskupów-wikarych i biskupów. Na wszystkie te stanowiska wyznacza cesarz; klasztory na początku XIX w. utraciły prawo wyboru zwierzchników; arystokracya zaś utraciła prawo patronatu po zniesieniu poddaństwa.—Duchowieństwo świeckie, a więc całe prawie niższe, znajduje się w położeniu upośledzonem i często zupełnie niesłusznie jest przedmiotem lekceważenia i żartów ze strony prasy zagranicznej i rosyjskiej. Większość niższego duchowieństwa pochodzi z warstw biednych i żyje śród ludu, niewiele się różniąc od niego; pop rosyjski jest dobrym ojcem rodziny, często doskonałym pracownikiem na roli i nie żywi żadnych pragnień władzy duchownej czy doczesnej. Trzymany na uboczu przez sceptyczną arystokracyę i spanoszone mieszczaństwo, ksiądz rosyjski spełnia swoje obowiązki bez fanatyzmu, ale i bez zapału. Pamięta te niedawne czasy, kiedy na niego patrzano jak na poddanego, a on sam traktował służbę bożą jak pracę służebną. Arystokracya zwykle siadała do stołu po uprzedniem wysłuchaniu modlitwy, odmawianej przez księdza wiejskiego, który potem do stołu siadał, nie z państwem, lecz ze służbą. Nie rzadko zdarzało się, że duchowny który miał odprawić nabożeństwo, jeżeli spóźnił się lub zjawił w stanie nietrzeźwym, bezpośrednio po odprawieniu mszy otrzymywał 25 rózeg. Jeżeli ksiądz rosyjski obecnie zdobył sobie pewną godność ludzką, tem nie mniej po dawnemu zostaje w biedzie. Ażeby opędzić

Digitized by Google

najkonieczniejsze swoje potrzeby, ksiądz rosyjski, często obarczony liczną rodziną, zmuszony jest uciekać się do środków, nielicujących z godnością duchowego: sprzedawać świece, narzucać się z posługami religijnemi, wypraszać datki i t. d.: nie cieszy się też należytym szacunkiem śród parafian. Dzieje się to dlatego, że po za kresami państwa, duchowieństwo niższe, najliczniejsze, nie ma pensyi i utrzymuje się jedynie z pracy na roli i zapłaty za posługi religijne. Synod św. dysponuje wprawdzie funduszem 7 milionów rubli, ale ten bywa obracany na pensye wyższego duchowieństwa, szkoły duchowne, drukarnie i propagandę. Najbiedniejsze parafie w ostatnich czasach otrzymują zapomogi, ale bardzo nieznaczne, jak to zaznaczają raporty oberprokuratora Synodu św. („Otczet ober-prokurora" za 1894 — 95, str. 427). Stosunki te jednakże poprawiają się coraz bardziej; na podniesienie poziomu niższego duchowieństwa niemało również wpływa i to, że przestało ono być kastą zamkniętą, w której syn zwykle dziedziczył urząd po ojcu; od r. 1864 dostęp do stanu duchownego otwarty jest dla wszystkich, a dzieci popów mają prawo do swobodnego wyboru karyery. Coraz więcej zjawia się księży z powołania i nierzadko znaleźć można między nimi ludzi światłych i humanitarnych.—Liczba ludności wyznania greckiego w państwie Rosyjskim dochodzi do 80 milionów i składa się przeważnie z Wielkorosyan, Małorosyan i Białorusinów. Nieustającą troską K-a rosyjskiego była ciągła walka z odszczepieństwem, prowadzona bądź drogą propagandy, bądź przy pomocy środków represyjnych. Prócz odszczepieńców z XVII w. (rozkolniki, bezpopowcy), istniejących dotychczas, powstały nowe odłamy w czasach ostatnich (czystiakowszczyna, paschalniki, przeciwnicy chrztu wody i t. d.). Według raportu oberprokuratora Synodu św., z r. 1894—95, liczba wszystkich odszczepieńców dochodzi do 13 milionów. Ci wszyscy jednak pod pewnym względem zbliżają się do K-a urzędowego i byli tolerowani przez rząd. Oddzielną grupę stanowią t. zw. sekciarze (sektanty), surowo prześladowani przez prawo; niektóre zaledwie sekty na mocy manifestu o tolerancyi religijnej z d. 16 kwietnia r. 1905 otrzymały prawo swobodnego wyznawania swych zasad religijnych. Sekciarze zupełnie zerwali z zasadami K-a G-go, a niekiedy nawet wprost z chrystyanizmem, inne znów sekty trzymają się zasad chrystyanizmu ewangelicznego. Do najbardziej rozpowszechnionych w Rosyi sekt należą: mołokanie (wysiedleni na Kaukaz), duchoborcy (zbliżeni do doktryny Tołstoja), chłysty, subbotniki i żydowstwujuszczyje, sztundyści (na Ukrainie, Wołyniu), chiliaści albo „adwentyści 7-go dnia", sekta serafimowska (w gub. Pskowskiej). — *K. rumuński.* Rumuni, jak wszyscy chrześcianie wyznania greckiego pod panowaniem tureckiem, zależni byli od patryarchy konstantynopolskiego. Dopiero po utworzeniu Księstwa Rumuńskiego (teraz królestwo) w r. 1878 powstał autonomiczny K. rumuński, który posiada dwóch niezależnych od siebie naczelników: metropolitę Bukaresztu i metropolitę Jas. Obaj metropolici łącznie z ośmiu biskupami (tylu jest w całym państwie) tworzą Synod św., stanowiący najwyższą władzę duchowną. Biskupi są mianowani przez Wielkie Kollegium (*Marele Colegiu*), złożone z członków Izby, senatu i Synodu św., pod prezydencyą jednego z metropolitów. Parafiami zarządzają proboszcze, zwani p o p a. Zakony, niegdyś bardzo bogate, były sekularyzowane w połowie XIX w.; obecnie w posiadaniu klasztorów pozostało zaledwie trochę lasów. Do najgłówniejszych klasztorów należą: Tismana, Polovraci, Cozia i Sinaia na Wołoszczyźnie; Varatu Neamtzu, Risaa w Mołdawii.— *Kościół Nowogrecki* (h e l l e ń s k i). W roku 1833, po ogłoszeniu niepodległego królestwa Greckiego, utworzył się grecki K. narodowy niezależny od patryarchy konstantynopolskiego. Na czele jego stoi synod św. w Atenach, pod prezydencyą jedynego w kraju metropolity. Synod składa się z dwóch świeckich osób i pięciu duchownych wyższych, mianowanych przez króla, jako głowę K-a. Uchwały synodu wymagają sankcyi królewskiej. Duchowieństwo liczne, dawniej było jeszcze liczniejsze. Wyższych duchownych jest 39-u; z tych: 1 metropolita, 16-u arcybiskupów (w Chalkis, Larissa, Missolunghi, Patra, Tripolis, Sparti, Kalamata, Navplion, Korynt i in.), 22 biskupów. Zarówno arcybiskupi jak i biskupi są mianowani przez króla. Klasztorów męskich w roku 1892 jest 199 z 1650 mnichami, żeńskich 6 z 1[illegible] mniszkami—wszystkie klasztory reguły św. Bazylego. Przed r. 1833, a więc na obszar mniejszym, było klasztorów 510. Wartość majątków klasztornych obliczają na 30—50 milionów drachm. Za panowania Turków w posiadaniu duchowieństwa znajdowała się $^1/_4$ część majątków i teraz jeszcze posiada ono wiele majątków ziemskich. W r. 1833 klasztorom odebrano majątki i użyto ich na cele szkolne i kościelne; niższe duchowieństwo, które prawo się żenić, jest bardzo licho uposażone, wywiera jednak pomimo bardzo niskiego poziomu umysłowego wielki wpływ na lud; w warstwach wykształceńszych za to nie cieszy się szacunkiem. Lud grecki jest fanatycznie przywiązany do swego wyznania, do katolików o wiele większą czuje nienawiść niż do Turków. Literatura. Do K-a G-o wogóle: M. La Quien „Oriens christianus" (Paryż 1730—40, 3 t.); J. E. Assemani „De Catholicis seu Patriarchis Chaldaeorum et Nestorianorum" (Rzym 1775, t. 5); J. M. Neale „History of the Eastern Church" (Londyn 1850, t. 2); F. Miklosic i J. Müller „Acta et diplomata graeca Medii Aevi" (Wiedeń 1860 i nast.).

Digitized by Google

W. Gass „Symbolik der griechischen Kirche“ (Lipsk 1872); N. I. Barsow „Istoriczeskije i kriticzeskije opyty“ (Petersb. 1879); P. A. Smirnow „O prawosławii woobszcze i w czastnosti po otnoszeniu k sławiansk. narodam“ (Petersb. 1893). Do K-a bułgarskiego: Hołubowicz „Bułgarya, jej przeszłość dziejowa i jej obecne narodowe i religijne odrodzenie“ (Kraków 1885); Burmanow-Stojanow „Greko-bołgarskaja raspija w 60-tych godach“ (Wiestnik Jewropy, r. 1888, № 8—9); I. E. Troickij „Cerkownaja storona bołgarskago woprosa“ (Petersb. 1888); N. Konstantinow „L'église ortodoxe, le schisme et le patriarche de Jérusalem Cyrille“ (Konstantynopol 1873).—Do K-a rossyjskiego: Fiłaret Czernigowskij „Istorja russkoj cerkwi“ (Moskwa 1860); A. Leroy-Beaulieu „L'empire des Tsars (t. III, la Religion, Paryż 1889); I. Jachontow „Sobranje duchowno-literaturnych trudow“ (t. II art. „O prawosławii rossijskoj cerkwi“, Petersburg 1893); „Wsiepoddanniejszyje otczety ober-prokurora św. Sinoda za 1890—95“ (Petersburg 1891—8); Iw. Preobrażenskij „Oteczestwennaja cerkow' po statisticzeskim dannym, 1840—1891“ (Petersburg 1897); J. Pokrowskij „Russkija eparchii w XVI—XIX w. w.“ (Kazań 1887); A. Dobrokłonskij „Rukowodstwo po istorji russkoj cerkwi“ (wyd. 4-e, okres synodalny, 1700—1890, Moskwa 1893); prócz tego czasopisma kościelne „Cerkownyja Wiedomosti“, „Cerkownyj Wiestnik“ i inne.—Do K-a nowogreckiego: O'Economos „Histoire de l'Eglise de Grèce“ (Ateny 1864). x y.

Kościół konstytucyjny, ob. Rewolucya francuska.

Kościół koptyjski, ob. Koptowie.

Kościół Metodystów. W roku 1729 dwóch młodych studentów wydziału teologicznego w Oksfordzie, bracia, Jan i Karol Wesley, założyli do spółki z jeszcze kilkudziesięciu innymi studentami towarzystwo, którego celem było stosować w życiu codziennem przepisy ewangelii. Ich ascetyczny tryb życia i ścisłość, z jaką spełniali rozliczne praktyki religijne, ściągnęły na nich pogardliwe miano Metodystów. Z tego grona wyszło przebudzenie ducha religijnego w Anglii w XVIII w. Wkrótce grono to zjednało sobie zapalonych zwolenników, między którymi Jerzy Whitefield (1732) odznaczył się wielką gorliwością i świetną wymową. Do spółki z Jerzem Wesley, właściwym twórcą grupy, podjął on szerzenie prawd ewangelicznych wśród wszystkich warstw społeczeństwa, nie wyłączając najbardziej niewierzących. Płomienne słowa obydwóch apostołów znalazły oddźwięk w całej Anglii i po za nią w koloniach amerykańskich. W r. 1735 Wesley udał się do Georgii, dokąd wkrótce przybył i Whitefield. Po kilku latach opuścili tę kolonię, pewni, że ich posiew wkrótce wyda obfity plon, Wesley r. 1738, a Whitefield roku 1739. Podróż ta miała doniosły wpływ na dalszą działalność Wesley'a. Jako wyznawca K-a anglikańskiego dotychczas przyjmował on bez zastrzeżeń wszystkie dogmaty i przepisy tego K-a. Teraz następuje zmiana. W części wpływa na nią własne doświadczenie, a w części zetknięcie się z emigrantami morawskimi, których wiara mistyczna na niego oddziałała. Pod wpływem tego wszystkiego Wesley zwraca coraz bardziej uwagę na wewnętrzne odrodzenie i na poznanie Boga przez serce ludzkie drogą intuicyi, a nie gotowych reguł. Po powrocie wchodzi w bliższe stosunki z Böhlerem, pastorem gminy morawskiej w Londynie; ten bardziej jeszcze utwierdził go w nowych pojęciach. Okoliczności zresztą zewnętrzne również sprzyjały zbliżeniu się Metodystów do braci morawskich. Na początku swej karyery apostolskiej Wesley i Whitefield doznali ze strony duchowieństwa anglikańskiego wiele zachęty i pomocy; lecz wobec wciąż rosnącego powodzenia dawne uczucia sympatyi zamieniły się w niechęć lub wprost w nienawiść. Pastorowie zaczęli im odmawiać K-ów do kazań. Z konieczności Wesley i Whitefield musieli się kontentować salami zebrań Braci morawskich. Trwało to jednak niedługo; wkrótce rozpoczęli wygłaszać kazania pod gołem niebem w Kingswood, w pobliżu Bristolu, i w Moorfield, niedaleko Londynu, gdzie liczba słuchaczów dochodziła do 30 tysięcy. Pomimo widocznej niechęci duchowieństwa anglikańskiego Wesley nie zrywał z K-em, natomiast prędko bardzo zerwał stosunki z Braćmi morawskimi; nastąpiło to już w końcu drugiego roku. Wesley, jako człowiek czynu przedewszystkiem, nie mógł się całkowicie zamknąć w ramach mistycznego kwietyzmu, co stanowiło główną podstawę wiary Braci morawskich, jako uczniów Zinzendorffa. Zbyt wygórowana doktryna „o spokoju w Bogu“ była głównym zarzutem, skierowanym w stronę Braci morawskich; zarzucał im też ich antinomizm. Wtedy właśnie, r. 1739, Wesley przedsięwziął organizować niezależne towarzystwa miejscowe, z których później wyłonił się K. Metodystów. Ale zaledwie przystąpił do wykonania swego planu, związek duchowy, który istniał dotychczas między nim a Whitefieldem, nagle został zerwany. W r. 1741 doktryna „grzechu i łaski“ rozdzieliła Metodystów na dwa obozy. Wesley przyjął szeroką zasadę Arminiusa, potępioną przez synod w Dordrechcie r. 1618; Whitefield stanął w obronie zasad kalwińskich. Ten rozdział uczynił Wesleya wyłącznym przewódcą Metodystów. Bardziej jeszcze zasługuje on na to miano ze względu na pracę koło organizacyi nowego K-a.—W r. 1743 pojawiły się, ułożone przez Jana i Karola Wesleyów, „Zasady zborów zjednoczonych; w nich wyrażony jest pogląd na wiernych z punktu widzenia jednostkowego i zbiorowego. Wszyscy łącznie tworzą Towarzystwo; ono zaś roz-

Digitized by Google

pada się na klasy, jako poddziały, oznaczone mianem okręgów. Na czele klas stoją świeccy przełożeni, leaderzy albo asystenci, którzy utwierdzają zwolenników w wierze i kierują kultem, z wyjątkiem udzielania sakramentów i komunii. Ci przełożeni mają podwładnych t. zw. helpers. Do szeregów wierzących wchodzą jeszcze t. zw. bands, mężczyźni i kobiety żyjące w separacyi małżeńskiej lub niepoślubieni. Członkowie rozmaitych tych grup są obowiązani przyjmować u siebie w domu współwierzących i w razie potrzeby wspierać ich materyalnie. Każde towarzystwo ma swoją radę dyscyplinarną, złożoną ze zgromadzenia leaderów. Jednocześnie Wesley zaprowadził kaznodziejów, którzy obowiązani byli odwiedzać zbory i kazać; dłużej niż trzy lata nie wolno im było zostawać na jednem miejscu. Ci kaznodzieje spełniali obowiązki pastorów, z wyjątkiem udzielania sakramentów — co bracia Wesley zachowali dla siebie od samego początku we wszystkich zborach. Wierni mogli przyjąć komunię od pastorów anglikańskich, o ile ze względu na oddalenie lub z innego jakiego powodu bracia Wesley nie mogli przybyć na ich zgromadzenie. Władze kościelne zbyt często jednak nie dopuszczały Metodystów do stołu Pańskiego i to skłoniło Wesley'a, że pastorów swoich obdarzył całkowitą władzą kapłańską. Od tej chwili właśnie istnieje odrębny K. Metodystów, bo wtedy dopiero zgromadzenia wiernych zerwały wszelkie więzy, łączące je z K-em anglikańskim. Organizacya K-a metodystów była ostatecznie wykończona r. 1744, kiedy zostały ustanowione doroczne konferencye. W skład ich wchodziło stu kaznodziejów, mianowanych bezpośrednio przez Wesleya (*the legal hundred*); zadaniem ich było roztrząsać kwestye ogólne. Dopóki żył Wesley, wnioski zebranych były poddawane jego osobistej aprobacie. Ale od śmierci założyciela (1791) konferencya, która mianowała swych członków w razie ich ubywania, stała się najwyższą władzą wszystkich zborów; ona delegowała w pewnych wypadkach swoich pełnomocników do komitetów miejscowych.—Ameryka zbyt była odległa, by mogła zostawać w sferze bezpośredniego działania duchowego i kapłańskiego Wesleya. Wierni tamtejsi tembardziej byli wystawieni na niemożność przyjmowania komunii, że K. anglikański w tych latach walki o niepodległość nie cieszył się sympatyą ludności. Wobec tego Wesley tam ustanowił biskupa; godność tę powierzył doktorowi Coke, który stał się przewódcą moralnym zborów wesleyowskich w Nowym Świecie. Coke przy pomocy Asbury'ego założył r. 1784 episkopalny K. Metodystów w Ameryce, który obecnie znajduje się w stanie kwitnącym. Szczegóły organizacyi wewnętrznej tego K-a są wzorowane na zasadach wyłożonych wyżej. W Ameryce przedewszystkiem t. zw. Przebudzenie religijne (*Revivals*), które jest wszystkiem dla Metodystów, doszło do najwyższego stopnia rozwoju. Urządzanie t. zw. *Love Feastes* czyli agap (wieczerze pierwszych chrześcian pożywane w towarzystwie), praktykowanych w K-e pierwotnym, doprowadziło do instytucyi *camp-meetings*. Polega ona na tem, że wierni, zebrani w wielkich masach w miejscowościach odludnych, jak lasy lub stepy puste, oddają się praktykom religijnym bez przerwy w ciągu dłuższego czasu. Po śpiewach religijnych i modlitwach następują napomnienia i nawoływanie do skruchy. Spowiedź publiczna, w czasie której płaczą obecni, i okrzyki radości ich, jeżeli grzesznik odczuł łaskę—są to zjawiska bardzo częste podczas tych licznych zebrań. Chociaż większość Metodystów amerykańskich pozostała wierną urządzeniom episkopalnym, zdarzają się tutaj Metodyści kongregacyjni, którzy przeciwni są centralizacyi kościelnej.—W Szkocyi K. Metodystów był zorganizowany w r. 1785 przez Wesley'a. Dla tych samych względów co i w Ameryce był zmuszony Wesley i tutaj powierzyć kaznodziejom udzielanie sakramentów. Konieczność coraz bardziej rozszerzała władzę kaznodziejów. Powoli to, co było stosowane w Anglii jako wyjątek, stało się wszędzie regułą. Kaznodzieje są obecnie rzeczywistymi pastorami, pełniącymi wszystkie obowiązki kapłańskie.—Z punktu widzenia doktryny zaznaczyć należy, że teologia wesleyowska jest najściślej ewangeliczną. Jeżeli upiera się przy grzechu pierworodnym, to odrzuca krańcowe doktryny Kalwina o przeznaczeniu i łasce. Zbawienie przez wiarę, odkupienie powszechne przez mękę Chrystusa, który poniósł śmierć dla wszystkich ludzi, obecność Ducha Świętego w świadomości ludzkiej—to są zasady, na których wspiera się nauka Wesleya. Lubił on je formułować krótko w następujący sposób: zbawienie bezpośrednie, wolne i zupełne (*A present, free and full salvation*).—Liczba wyznawców K-a M-stów podług Wesleyan Methodist Calendar na r. 1891 przedstawia się w następujący sposób: Wielka Brytania i misye z wyłączeniem Kanady: Metodyści wesleyowscy: 3 517 ministrów (pastorów), 760 098 członków; metodyści Nowego Związku: 202 ministrów, 35 775 członków, Metodystów pierwotnych: 1 049 ministrów, 193 658 członków; K-y M-stów zjednoczonych wolnych: 417 ministrów, 85 461 członków; chrześcian biblijnych: 271 ministrów 32 335 członków; Metodystów niezależnych: 335 ministrów, 6 666 członków, Unia wesleyowska reformowana: 19 ministrów, 8 096 członków—co czyni razem dla Wielkiej Brytanii 5 810 ministrów, 1 122 089 członków. Stany Zjednoczone i misye: K-y episkopalne: 27 938 ministrów, 4 572 177 członków; K-y nieepiskopalne: 4 072 ministrów, 201 264: członków—razem w Stanach Zjednoczonych

Digitized by Google

32010 ministrów, 4 773 441 członków. Kanada: 1 588 ministrów, 227 034 członków. Ogółem wszystkich Metodystów rozmaitych odcieni jest: 39 408 ministrów, 6 122 564 członków. Wobec tego jednak, że K. M-ów jest przedewszystkiem propagatorskim, a mniej ściśle zorganizowaną instytucyą, należy podaną wyżej liczbę przynajmniej w trójnasób powiększyć, aby otrzymać właściwą ilość zwolenników Metodyzmu—co w danym razie wyniesie około 20 000 000.—Źródła: Smith „Histoire du Méthodisme" (Londyn 1857 62), Bangs „Histoire du Méthodisme américain" (New-York 1839—1841); Ch. de Rémusat „Wesley et le Méthodisme" (w „Revue des Deux Mondes", d. 15 stycznia r. 1870); Math. Lelièvre „John Wesley" (Paryż 1891). x-y.

Kościół presbyteryański. Wyznawcy K-a P-go, rozproszeni w posiadłościach W. Brytanii i Stanach Zjednoczonych w sprawach religijnych kierują się zasadami Kalwina. Na początku ruchu reformacyjnego w Anglii wielu zwolenników reformacyi z powodu prześladowania udało się do Genewy, Zürychu, Strassburga, gdzie zapoznali się z presbyteryańskiemi urządzeniami K-nemi. W Szkocyi znalazł się niebawem wybitny wódz nowego ruchu religijnego w osobie Johna Knoxa (ob.). Elżbieta zaraz po wstąpieniu na tron pozwoliła Presbyteryanom powrócić do Anglii; wtedy zajęli jako Purytanie (ob.) nieprzejednane stanowisko wobec K-a anglikańskiego. Działalność swoją rozwinęli głównie w gminach, na nich bowiem polegać miała reforma K-a, według Presbyteryanów. Na mocy rozporządzenia z r. 1559 i 1563 byli ostatecznie usunięci z K-a urzędowego w r. 1567. Wtedy część ich uległa nowym prawom; dla przeciwstawienia się im Presbyteryanie nazwali się Nonkonformistami, a później Dissenterami. Zarówno ci jak wogóle wszyscy przeciwnicy anglikańskiego episkopalnego K-a byli prześladowani jako przestępcy polityczni. W r. 1583 rząd wyznaczył komisyę K-ą, rodzaj Inkwizycyi protestanckiej, która w okrutny sposób znęcała się nad Presbyteryanami; prawo zaś z r. 1592 stanowiło, że każdy 17-ni młodzieniec, zostający w stosunkach z Presbyteryanami, będzie wtrącony do więzienia, a w pewnych wypadkach nawet skazany na śmierć. Te środki nietylko nie złamały oporu, lecz przeciwnie bardziej jeszcze rozwinęły zaciętość w Dissenterach. Kaznodzieja Flied założył w r. 1572 w Vandsworth, niedaleko Londynu, pierwszą presbyteryańską gminę K-ną z 11 wyznawcami. Podobne gminy powstawały w innych miejscowościach Anglii i jeszcze za panowania Elżbiety K. P-ski liczył 100 000 wyznawców. Presbyteryanie głosili, że wszyscy duchowni powinni być równi, żądali więc zniesienia hierarchii duchownej; dalej żądali oddzielenia K-a od państwa, aby nie nosił na sobie żadnych cech urzędowych; domagali się, aby poszczególne gminy kościelne były rządzone przez presbyterye, a cały K. przez synod presbyteryj. Pewien odłam Presbyteryanów pragnął nawet, aby gmina tworzyła samodzielny zarząd kościelny. Byli to tak zw. Ultras, Browniści, później przezwani Kongregacyonistami albo Niezależnymi (Independents). Elżbieta w końcu panowania zostawiła Presbyteryanów w spokoju; za Jakóba I i Karola I rozpoczęły się nanowo prześladowania. Absolutystycznie nastrojeni Stuartowie prześladowali Presbyteryanów nawet w ich ojczyźnie, czego poprzednicy nie czynili. Narzucono im przemocą biskupów anglikańskich i obrzędy religijne. W Anglii zaczęto niechętnie patrzeć na postępowanie rządu, gdyż obawiano się, że ono utoruje drogę powrotowi katolicyzmu. Rzeź protestantów w Irlandyi r. 1641 przypisywano królowi. W kraju rozpoczęło się wrzenie, a kiedy zebrał się parlament, złożony w większej części z Presbyteryanów, wybuchło powstanie przeciw królowi. Podczas tego został zwołany przez parlament do Westminsteru synod (1643—48, później 1652), złożony z angielskich i szkockich Presbyteryanów. Ułożone wtedy wyznanie wiary (1645) stało się podstawą istniejącego w Szkocyi Wyznania Westminsterskiego. Dopóki Kromwel był u steru, przewagę mieli nawet Niezależni; ale po śmierci protektora i powrocie Karola II w Anglii i Szkocyi został przywrócony w pełni K. episkopalny. Wyszło nowe prawo w r. 1662, na mocy którego 2 000 nonkonformistycznych kaznodziejów jednego dnia było pozbawionych urzędu. Edykt tolerancyjny z r. 1672 nie przyniósł zmian, gdyż uchwała parlamentu w r. 1673 nakazywała usuwać z urzędów publicznych tych wszystkich, którzy nie uznawali króla za zwierzchnika K-a i nie przyjmowali Wieczerzy Pańskiej podług obrzędów anglikańskich. Tysiące presbyteryanów za panowania Karola II wtrącono do więzienia; wielu wobec tego wyemigrowało do kolonij amerykańskich i tam założyli presbyteryańskie gminy kościelne. Dopiero w r. 1689 edykt tolerancyjny pozwolił na przebywanie w Anglii i swobodne wyznawanie religii Dissenterom, ale pod warunkiem, że będą składali dziesięciny K-wi państwowemu. W r. 1691 nastąpiło połączenie duchowieństwa presbyteryańskiego i kongregacyonalistycznego. W czasach późniejszych K. P. zdobył sobie więcej jeszcze swobód; ale za to presbyteryanie w części wyrzekli się dawnego ascetyzmu, a nawet pewien odłam połączył się z K-em anglikańskim; inni znów zbliżyli się do doktryny arminiańskiej, a nawet i do unitaryańskiej. W innych krajach podzielili się presbyteryanie na liczne małe grupy, różniące się niewiele od siebie. W samych tylko Stanach Zjednoczonych było w r. 1889—1 136 765 presbyteryanów, podzielonych na 9 sekt; do tego rozłamu wiele przyczyniła się sprawa niewolnictwa. Z przytoczonych dzie

Digitized by Google

jów K-a P-go widać, że cech odrębnego K-a posiada on niewiele, że pod względem dogmatycznym idzie śladami Kalwina i że istota jego tkwi w samoistnem pojęciu, nie doktryny, lecz organizacyi kościelnej. I rzeczywiście najcharakterystyczniejsze rysy K-a P-go polegają: 1) na wyemancypowaniu się z pod wpływów państwa; 2) zniesieniu biskupów; 3) udziale ludzi świeckich w zarządzie K-a. Tem się różni K. P-ki od katolicyzmu i tych wyznań protestanckich, które zachowały biskupów i powagę ich opierają na t. zw. sukcesyi apostolskiej. Wymienione rysy właściwe są jednak i Kongregacyonalistom. Różnica istotna między K-mi P-mi a Kongregacyonalistami polega na tem, że ci uważają gminę za autonomiczny, niezależny K., gdy tymczasem K-y p-e uznają potrzebę zależności i dążą do hierarchii centralistycznej. K. P. wyróżnia parafię, presbyteryę, konsystorz, kolegium, synody poszczególne i powszechne. Te coraz wyższe i rozleglejsze, pod względem obszaru, ilości wyznawców i powagi, instytucye mają na celu wytworzenie wspólnej jurysdykcyi dla wszystkich K-ów danego kraju i jednego wyznania wiary dla K-ów całego świata. Synod presbyteryanów, zwołany do Dordrechtu, miał rzeczywiście pozory jakiejś powszechności kalwińskiej. Organizacya presbyteryańska stosowana jest w wielu K-ach. Istnieje ona w K-e szkockim (ob.), Metodystów (ob.), w K-e augsburskim we Francyi, na mocy prawa z d. 1 sierpnia r. 1879, i innych. Wobec tego, że organizacya presbyteryańska w najrozmaitszych odmianach występuje nietylko w K-ach, nazywających się P-imi, należy na presbyteryanizm patrzeć przedewszystkiem jako na pewien system organizacyi i rządów kościelnych niezależnie od strony dogmatycznej i obrzędowej.— Por. Hetherington „The history of the Westminster Assembly“ (Edynburg 1878, wyd. 4-e); Weingarten „Die Revolutionskirchen Englands“ (Lipsk 1868); Skeats „History of the Free Churches of England“ (Londyn 1869, wyd. 2-e); Gillet „History of the Presbyterian church in the United States“ (Filadelfia 1875, wyd. 2-e); Briggs „American Presbyterianism, its origin and growth“ (New-York 1885); Drysdale „History of the presbyterians in England“ (Londyn 1889). x-y.

Kościół szkocki. Pisma Lutra przedostały się do Szkocyi koło r. 1525. Zasady Reformacyi bardzo energicznie krzewił młody Patrick Hamilton, pochodzący z rodziny hrabiów Arran; zginął on na stosie w r. 1527, mając zaledwie 24 lata. Kardynał Beaton pragnął przez podobne straszne represalia stłumić postępy protestantyzmu. Kiedy r. 1546 zginął Wishart, cierpliwość ludu wyczerpała się. Wkrótce potem kardynał został zamordowany. W następnych latach zawrzała gwałtowna walka między protestantami, podtrzymywanymi przez lud i część szlachty, a kościołem, popieranym przez koronę. Wtedy występuje na widownię Jan Knox, właściwy organizator stronnictwa protestanckiego w Szkocyi. Z jego namowy szlachta protestancka stworzyła silną ligę, pod nazwą „The Lords of the congregation“, która wkrótce opanowała cały kraj. Pod jej wpływem parlament r. 1560 zabronił wykonywania praktyk religii katolickiej; d. 17 lipca było uroczyście przyjęte wyznanie wiary (*Confessio Scotica*); opiera się ono na głównych zasadach Instytucyi chrześciańskiej Kalwina i w przeważnej części jest dziełem Knoxa. W kilka miesięcy później odbyło pierwsze ogólne zgromadzenie K-a P-o i zajęło się głównie ułożeniem Księgi dyscyplinarnej, w której zostały poruszone wszystkie sprawy dotyczące organizacyi poszczególnych kongregacyj. Druga księga dyscyplinarna pojawiła się dopiero r. 1578, również jako wynik uchwał ogólnego zgromadzenia K-a. Jest ona uzupełnieniem pierwszej i ma przedewszystkiem na względzie uregulowanie stosunku między zborami (kongregacyami) a wyższemi dykasteryami kościelnemi. Główna zasada systemu presbyteryańskiego, który ma przewagę w Szkocyi, polega na zarządzie kościoła przez ministrów (pastorów) i starszych, obranych przez wiernych. Wszystkie ważne sprawy rozstrzygają cztery trybunały czyli dykasterye kościelne: 1) rada presbyteryalna albo *kirk-session*, 2) konsystorz czyli *presbytery*, 3) synod prowincyonalny, 4) zgromadzenie ogólne. W każdej z dekasteryj prezyduje rozjemca, wybrany przez kolegów. Ministrowie są obieralni. Można odwołać się od postanowień dykasteryj do zgromadzenia ogólnego, którego uchwały są już nieodwołalne.—W drugiej połowie XVI w. protestantyzm, broniony przez Knoxa za panowania Maryi Stuart i przez Andrzeja Malville za Jakóba VI, czyni wciąż nowe postępy. Po śmierci Maryi Stuart, chociaż między Anglią i Szkocyą panują stosunki wrogie, obydwa kraje zbliżają się jednak ku sobie na punkcie utwierdzenia protestantyzmu. Kiedy zdawało się, że nastaje epoka pokoju wewnętrznego, wstępuje na tron Jakób VI (1603). Król narzuca protestantom szkockim liturgię anglikańską i naraża się przez to swoim poddanym. Przesbyteryanie podnoszą rokosz przeciwko partyi prałatów; zobowiązują się przez „Solemn league and Covenant“ (1638) wytępić swoich przeciwników i przyczynić się wspólnie z członkami parlamentu angielskiego do założenia rzeczypospolitej i protektoratu Cromwella. Ich tryumf był zwycięstwem ich kościoła. Uzupełniają wtedy organizacyę swego wyznania i znoszą prawo, które przywłaszczyli sobie panowie i na mocy którego mianowali pastorów. Wtedy też przyjęli wyznanie wiary Westminsterskie, jeszcze surowsze niż Knoxa. Podczas restauracyi Stuartów r. 1660, biskupi uzyskali z powrotem swoje przy-

Digitized by Google

wileje; zaczyna się gwałtowne prześladowanie presbyteryan; trwało ono lat 28, tj. za panowania Karola II i Jakóba II. Z radością też powitali presbyteryanie rewolucyę, która pozbawiła tronu Jakóba II. Jedną z pierwszych uchwał parlamentu, który powołał na tron Wilhelma III Orańskiego, było przywrócenie praw presbyteryanom w Szkocyi r. 1690.—Zamiast ataków zewnątrz nastały teraz ciężkie walki wewnętrzne, między zborami a panami feodalnymi, w sprawie patronatu. Za panowania Wilhelma III zbory nie doznawały ucisku ze strony panów feodalnych i rządziły się same podług swej woli. Ale od czasu jak unia między Anglią i Szkocyą została ostatecznie dokonana (1707), znów przywrócono patronat magnacki, który już poszedł w niepamięć. Rząd angielski umyślnie użył tego środka, by zjednać sobie szlachtę szkocką. W kilka lat później, kiedy partya torysów, reprezentowana przez Harleya i Bolingbroke'a, doszła do władzy, natychmiast potwierdziła dawne przywileje magnatów. Kościół szkocki wówczas został podzielony na dwa obozy: 1) umiarkowani, zwolennicy zależności, obojętni na punkcie doktryn, skłonni do uczynienia z kościoła instytucyi państwowej; 2) ewangeliści, zdecydowani presbyteryanie, wyznawcy pierwotnych tradycyj, wrogo usposobieni dla wszelkiej zależności K-a. Taki był stan wewnętrzny kościoła w XVIII w. Organizacya presbyteryańska była całkowicie zburzona; wobec jawnego pogwałcenia praw własnych, wielu wiernych porzuca kościół i zakłada nowe zbory, w których obierają sobie sami pastorów. Pierwsza z takich gmin dyssydenckich była utworzona r. 1733 przez Ebenezera Erskine'a, pastora ze Sterling, i figurowała pod nazwą „Associate Synod". Ci seperatyści (*seceders*), do których niebawem przyłączyli się trzej inni pastorowie: Wilson, Mancrieff, Fisher, napadali na kościół ze względów dwojakich. z punktu widzenia doktryny i dyscypliny. Przykład ich podziałał na innych. W r. 1761 niewielka grupa wiernych połączyła się z pastorem Tomaszem Gillespie, który był usunięty przez zgromadzenie ogólne za to, że wzdragał się przyjąć urzędnika narzuconego zborowi na mocy patronatu. Ta grupa utworzyła „Presbytery of relief" czyli kościół wyzwolenia. Pomimo rozłamu, jaki nastąpił w „Associate Synod" r. 1747, z powodu kwestyi składania przysięgi w sprawach politycznych (grupy: *burghers* i *antiburghers*), dwie potężne gminy dyssydenckie, założone przez Erskine'a i Gillespie'a przez długie lata znajdowały się w stanie kwitnącym. Wspólne wyznanie wiary i takie samo stanowisko wobec K-a Sz-ego musiało wcześniej czy później doprowadzić do zbliżenia. W r. 1847 połączyły się one razem pod nazwą „Synod of united original seceders" czyli Zjednoczony kościół presbyteryański. Tymczasem K. Sz. zostawał ciągle w stosunku zależności od magnatów. Skargi zborów z tego powodu stawały się coraz liczniejszemi i gwałtowniejszemi. Zgromadzenie ogólne kościołów r. 1834 widziało się zniewolonem do udzielenia wiernym prawa *veto* przeciwko instalacyi pastorów, którzy nie posiadali ich zaufania. Ale kiedy spór ten został wniesiony przed forum trybunałów, oświadczyły się one przeciw zborom i stanęły po stronie magnatów. Ta uchwała trybunałów wywołała oburzenie powszechne. Tomasz Chalmers, prezydujący zgromadzenia, stanął na czele niezadowolonych. Odłączył się od K-a Sz-go, a za nim poszło czterystu siedemdziesięciu pastorów; separatyści utworzyli Kościół wolny d. 18 marca 1843 r. Od tej chwili do K-a Sz-go należy zaledwie mniejszość mieszkańców kraju. Związek K-a Sz-go z państwem okazał się dla niego w skutkach fatalnym. Zniesienie patronatu w r. 1874 było walnym tryumfem partyi ewangelistów; tak więc w tej długiej walce zborów z patronami, zwycięstwo zostało po stronie zborów. Literatura: John Knox „History of religion within the realm of Scotland" (1572); W. Hanna „Memoirs of Chalmers by his son-in-law" (1849-52); Merle de Aubigné „Trois siècles de lutte en Ecosse" (1850); Lorimer „J. K. and the Church of Engl." (Londyn 1875). x-y.

Kościół unicki, ob. K. ormiański, K. grecki (bulgarski, rumuński), Polska, Unici.

Kościół unijny pruski, ob. Ewangelicki Kościół.

Kościół a polityka (Kościół a państwo). Termin ten oznacza stosunek kościoła względem państwa i odwrotnie, czyli: 1-o politykę kościoła, tj. działalność, skierowaną ku osiągnieniu pewnych celów, jakie sobie kościół zakreśla w stosunku do społeczeństwa i państwa, oraz 2-o politykę państwa względem kościoła lub istniejących w nim kościołów. Współczesna nauka społeczna wypowiedziała się już w tej kwestyi—stosunku kościoła do państwa—jasno i otwarcie: stosunek powinien być oparty na zupełnej tolerancyi względem wszystkich kościołów, nieprotegowaniu i nieprześladowaniu żadnego z nich przez państwo. Kościół zgodnie z naturą swą ma być wolną asocyacyą (ob.) prywatną jednostek, zespolonych węzłem jednego wyznania, a, co zatem idzie, wspólnością potrzeb duchowych—ideałów etycznych, społecznych i politycznych. Państwo winno traktować go jako taką asocyacyę, narówni z innemi wolnemi stowarzyszeniami o charakterze ideologicznym, nie prześladować, o ile działalność jego nie sprzeciwia się zasadniczym prawom, ale i nie protegować. Polityka indyferentyzmu (ob.) jest z punktu widzenia dzisiejszej nauki jedyną normalną formą stosunku państwa względem kościoła, formą, której domaga się uznana dziś

Digitized by Google

powszechnie zasada swobody sumienia (ob.) i wolności wyznaniowej (ob.) oraz właściwe pojmowanie interesów kościoła i państwa. Pomimo to w praktyce działo się i dzieje po większej części inaczej. Kościół stanowi pewną, niekiedy dość znaczną, siłę społeczną, posiadającą własną organizacyę, własne interesy materyalne i własne potrzeby ideologiczne, do zaspokojenia których dąży przy pomocy środków walki grupowej. Szuka on niekiedy sam poparcia państwa w walce z wrogiemi sobie grupami społecznemi, niekiedy występuje przeciw państwu. Państwo natomiast bądź popiera ten lub ów kościół, o ile cele kościelne odpowiadają celom państwowym, bądź, jeżeli rzecz ma się odwrotnie, prześladuje go i uciska. W rzeczywistości więc stosunek wzajemny między państwem a kościołem przybierać może formę trojaką: 1-o kościół odmawia państwu racyi bytu lub piętnuje istniejący ustrój państwowy; państwo stara się zwalczyć kościół, uciska go i prześladuje; w takich razach samo należenie do kościoła uważane jest za przestępstwo kryminalne i karane sądownie; kościół poczytuje się wówczas za nielegalne stowarzyszenie tajne, któremu państwo odmawia prawa egzystencyi. W takim stanie znajdował się buddyzm w początkach swego rozwoju, prześladowany przez państwo bramińskie w Indyach (ob. Indye, Buddhaizm, Bramini, Braminizm); w takim samym stanie było chrześciaństwo (ob.) w ciągu $2^1/_2$ pierwszych wieków swego istnienia w państwie rzymskiem (do r. 300). Wprawdzie opowieści o prześladowaniach (ob.) chrześcian za cesarstwa są w znacznej mierze przesadzone: prześladowania nigdy nie były powszechne, zawsze dotyczyły tylko pewnych miejscowości i pewnych pojedyńczych osób. Ale stosunek cesarzy rzymskich do kościoła chrześciańskiego był zawsze wrogi. Za panowania najłagodniejszych rządów władze musiały udawać, że nie wiedzą o istnieniu kościoła chrześciańskiego, w przeciwnym bowiem razie nie wolno im było go tolerować. Że tak naprężony stosunek między kościołem a państwem szkodzić musi zawsze zarówno jednej jak drugiej stronie, można chyba uważać za rzecz dowiedzioną; dzięki prześladowaniom kościół chrześciański w Rzymie jął tworzyć niby państwo w państwie: posiadał własną organizacyę, własne prawo, własne sądownictwo, któremu podlegali wszyscy wierni,—a wszystko to było jak najzupełniej sprzeczne z organizacyą, prawem i sądownictwem państwowem. Państwo ponosiło przez to i materyalną (w ludziach i pieniądzach), i moralną stratę, kościół zaś, czyli wszyscy doń należący cierpieli ucisk prześladowań i wszystkie następstwa wyjęcia z pod prawa.—2-o kościół, chcąc skuteczniej i łatwiej osiągać swoje cele, szuka opieki państwa, mogącej zapewnić mu znaczne środki materyalne i w ten sposób wzmódz jego siłę, a nadto dającej pomoc państwową jego działalności. Z drugiej strony państwo, widząc niekiedy wpływ kościoła na społeczeństwo i pojmując doniosłość tego wpływu, usiłuje zjednać sobie kościół, poddać go swej władzy i używać jako narzędzia do osiągania własnych celów. Takie poszukiwanie się wzajemne, przyczem każda strona dąży do urzeczywistnienia jedynie swoich własnych zamysłów, działa we własnym interesie, wyradza głuchą walkę, w której obie strony walczące uznają się nawzajem i, nie dążąc do zagłady zupełnej przeciwnika, usiłują tylko zająć stanowisko dominujące. Niekiedy kościół okazuje się tak silnym, że bierze górę nad państwem, rządzi przez państwo i za jego pośrednictwem życiem zbiorowem kieruje. Niekiedy znów państwo osiąga całkowitą władzę nad kościołem, zlewa się z nim w jedną całość polityczną, tworząc sobie z kościoła instytucyę urzędniczą, powolne narzędzie, przy pomocy którego oddziaływa na społeczeństwo; takiem narzędziem w ręku państwa, w którem istnieje obok siebie wiele wyznań, jest zazwyczaj jeden lub kilka protegowanych i popieranych kościołów; przy pomocy tych kościołów państwowych lub urzędowych prześladuje ono wszystkie pozostałe, albo też toleruje je, tj. cierpi. Zupełne panowanie kościoła nad państwem, pochłonięcie drugiego przez pierwszy miało miejsce u Żydów, w Egipcie i w bramińskiem państwie w Indyach starożytnych. Odwrotny stosunek: panowanie państwa nad kościołem—widzimy w Rzymie pogańskim w epoce rzeczypospolitej, w Cesarstwie Bizantyńskiem itd. Prócz tych dwóch biegunów, punktów krańcowych—poddaństwa kościoła i poddaństwa państwa—istnieje cały długi szereg szczebli przejściowych. Wszystkie te szczeble przeszły w rozwoju swym państwa Europy Nowożytnej w stosunku do kościołów chrześciańskich, począwszy od w. IV.—Od chwili ogłoszenia Edyktu Medyolańskiego (ob. Konstantyn Wielki) w r. 313 kościół chrześciański jął starać się o narzucenie Wschodniemu państwu rzymskiemu swych praw i zdobycie wpływu na działalność urzędników cesarskich, a nawet samych cesarzów; wtrącał się do administracyi państwowej, kontrolował ją, wychodząc z zasady, że każdy chrześcianin, czy to zwykły poddany, czy urzędnik, czy panujący, obowiązany jest słuchać kościoła chrześciańskiego, jako swej zwierzchności bezpośredniej. Rezultatem tych usiłowań był fakt, że kościół szybko stał się w Cesarstwie Wschodniem częścią składową państwa, instytucyą państwową i w tym charakterze został hojnie wyposażony w przywileje wszelkiego rodzaju pod względem materyalnym i niemateryalnym; otrzymał silną, spoistą organizacyę, prawo nietykalności kleru i nabywania oraz posiadania dóbr ziemskich, prawo głoszenia nauki, sankcyę odrębnego sądownictwa kościelnego, prawo prześladowania pogan,

Digitized by Google

heretyków i odstępców. Państwo z kolei nabrało również kościelnego charakteru i już Konstantyn Wielki tytułował się biskupem postronnym lub powszechnym, uważał się za zwierzchnika kościoła, posiadającego *ius circa sacra*, brał udział w rozważaniu kwestyj religijnych na soborze w Nicei (ob. Sobory) i zatwierdził potępienie aryanizmu (ob.); następcy postępowali jego śladem. Kościół i państwo zlały się stopniowo w jeden organizm, a cesarz był i zwierzchnikiem państwa, i głową kościoła na ziemi; władze duchowne posiadały rozległe pełnomocnictwa sądowe i administracyjne; władze cywilne obowiązane były czuwać nad wykonywaniem przepisów kościelnych; duchowieństwo wywierało wpływ na obsadzanie najważniejszych urzędów państwowych. Przewaga znajdowała się tutaj po stronie państwa: jego zwierzchnik był głową kościoła, i stosunek taki po dziś dzień zachował się w kościele greckim (ob.). Już w państwie wschodniem wzajemne oddziaływanie na siebie elementów kościelnego i państwowego sprowadziło skutki fatalne: prześladowanie heretyków; pozbawianie ich praw politycznych, obrazoburstwo itd.—Na Zachodzie przez czas jakiś (do X w. włącznie) panowały podobne stosunki między państwem a kościołem. Cesarze frankońscy, później niemieccy, dzierżyli władzę zwierzchniczą: sam kościół stworzył nawet dla nich odpowiednią teoryę polityczną, według której najważniejszym obowiązkiem władzy świeckiej jest obrona jego interesów. Cesarze, jako zwierzchnicy kościoła, tytułowali się „biskupami zewnętrznymi“, „obrońcami praw odwiecznych“, „protektorami kanonów św.“ lub „swobód kościelnych“. Nie tylko wykonywali oni rozporządzenia kościelne, ale posiadali nadto prawo kontroli władzy duchownej, zatwierdzania lub odrzucania jej uchwał, pozwalania lub powstrzymywania publikacyi tychże. Każdy z panujących zachodnich do w. X włącznie (w Anglii, Francyi, Niemczech, Polsce) posiadał te same prawa względem kościoła, a organizacya kościelna i władza nad kościołem w poszczególnych krajach pozostawała w jego ręku. Uważano wszędzie, że rozporządzenie kościelne o tyle tylko jest ważne, o ile opublikowane zostało przez króla.—Od w. XI zaczyna się zwrót w K-ej polityce. Odtąd, zwłaszcza zaś od słynnego dekretu Mikołaja II z r. 1059 o wyborze papieży przez kardynałów (ob. Papież), papieże jęli uważać się za wyższych od przedstawicieli władzy świeckiej, jęli koronować i składać z tronu panujących, sądzić ich, ekskomunikować, uwalniać w różnych państwach poddanych obcych od przysięgi składanej królom, niecić powstania, głosić krucyaty przeciw swym wrogom koronowanym, oddawać ich państwa swoim stronnikom i żądać od tych ostatnich przysięgi wassalnej (ob. Papiestwo). Jeszcze w początkach tak zw. czasów nowożytnych (ob. Okres w historyi) Aleksander VI wytknął granicę między posiadłościami Hiszpanii i Portugalii w Nowym Świecie: *ut fides catholica et christiana religio exaltentur.... ac barbarae nationes deprimantur et ad fidem ipsam reducantur*. Polityka taka (kuryalna lub papalna) została usprawiedliwiona przez teoryę teokracyi uniwersalnej, streszczonej w haśle: *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat*. Teorya głosi założenie państwa Chrystusowego i ugruntowanie w całym świecie władzy Chrystusa. Namiestnikiem (wikaryuszem) Jego na ziemi jest papież. Wszelka władza wykonywana nie po myśli K-a, jest sprzeciwianiem się woli Bożej, nadużyciem, którego źródeł szukać należy w grzechu i zaślepieniu ludzkiem. Bóg ustanowił na ziemi tylko władzę duchowną: *sacerdotium per divinam institutionem, regnum autem per humanam extorsionem*. Grzegorz VII (ob.) pisał, że władza królów i książąt świeckich, ustanowiona przez ludzi nieznających Boga, podszepnięta im przez pychę, zawsze pociąga za sobą rabunek, wiarołomstwo, morderstwa i inne zbrodnie (Epist. lib. VIII, p. 21). Innocenty III (ob.) wskrzesza i rozwija pomysły Grzegorza VII; państwo teokratyczne (ob.) pod władzą papieża musi objąć świat cały. Władza świecka panuje tylko nad ciałami: o ile dusza wyższa jest od ciała, o tyle władza duchowna przewyższa świecką. Bóg zawiesił na firmamencie dwa wielkie ciała niebieskie, z których jedno świeci w dzień, drugie w nocy; Bóg również ustanowił dwie władze: jedną wyższą—nad duszami, drugą niższą—nad ciałami; jak księżyc świeci światłem pożyczonem od słońca, tak samo władza świecka czerpie moc swą z władzy duchownej. Łukasz apostoł mówi, że na ostatniej wieczerzy uczniowie rzekli do Chrystusa: „Panie, oto dwa miecze“; Jezus odparł: „Wystarczą“. Innocenty III zdobył się na śmiałą interpretacyę tego tekstu (XXII, 38): w dwóch mieczach odkrył symbol władzy świeckiej i duchownej; obie należą do papieża, jedną z nich dzierży papież osobiście, drugą powierza królom, zastrzegając sobie kontrolę nad jej wykonaniem. Papież jest najwyższym sędzią na ziemi i szafarzem wszelkiej władzy. Bonifacy VIII w bullach *Unam sanctam* (ob.) i *Rem non novam* (ob.) rozwija i udowadnia prawa papieskie do sądzenia monarchów świeckich. We wszystkich państwach zachodnio-europejskich duchowieństwo, kościół zdobywa sobie przewagę lub przynajmniej znaczny wpływ na państwo. Podstawą tej potęgi kościoła katolickiego (w w. XI—XV) jest jego bogactwo materyalne, usprawiedliwieniem—powyższa teorya teokratyczna oraz polityka kuryalna papieży. Kościół w różnych krajach przywłaszcza sobie prawo kontrolowania, a nawet karania (Klątwa, ob.), panujących i ich urzędników (ob. Henryk IV niemiecki, Henryk

Digitized by Google

II angielski, Bolesław Śmiały polski, Filip IV Piękny francuski); duchowieństwo jest sędzią w sprawach kryminalnych i cywilnych, kasuje wyroki sądów świeckich w myśl zasady, że obowiązkiem kościoła jest czuwanie nad moralnością chrześcian: *de quocumque peccato corripere quemlibet christianum.*—Pierwszy cios panowaniu kościoła nnd państwem zadała wielka schizma w kościele zachodnim (ob.) i osłabienie materyalnej i niemateryalnej potęgi kościoła. Od soboru w Konstancyi (ob. Sobory) wszedł w życie tak zw. system e p i s k o p a l n y, uznający wyższość soboru nad papieżem. Jednocześnie wzrost siły państwowej, wytworzenie się nowożytnych organizmów politycznych, silnych i scentralizowanych (Anglia za Tudorów, Francya od w. XIV, księstwa terytoryalne niemieckie, Polska od czasów Kazimierza Jagiellończyka), walka tych nowożytnych państw z feudalizmem i dążenie do usunięcia wszelkich wpływów postronnych na bieg życia politycznego—musiały radykalnie podkopać dawny stosunek kościoła do państwa i odwrotnie teokratycznej teoryi kościoła przeciwstawiło państwo teoryę boskiego pochodzenia władzy świeckiej: *Omnis potestas a Deo.* Kościół zmuszony był do ustępstw na korzyść państwa. Reformacya wprowadziła nowy system K-ej polityki, zwany kościołem p a ń s t w o w y m lub t e r y t o r y a l n y m: system ten uznawał zależność kościoła, jako organizacyi, od władzy państwowej; niekiedy nawet pozwalał panującemu zmuszać poddanych do zmiany religii (*cuius regio, ejus et religio*; ob. Augsburski pokój). W państwach katolickich powoli wyrabiała się ta sama zasada kościoła terytoryalnego w drodze konkordatów (ob.), zawieranych z Rzymem a zastrzegających pewne ustępstwa ze strony władzy duchownej na korzyść świeckiej.—System kościoła państwowego rozwinął się najradykalniej w Anglii w w. XVI. W w. XVIII pogodził się z państwem policyjnem, skąd wytworzył się tak zw. absolutyzm kościelno-państwowy, czyli władza nieograniczona panującego nad kościołem. Za Józefa II w Austryi dozwolono wyznawanie i propagandę czterech religij i cztery kościoły uznano za państwowe: katolicki, ewangelicki, kalwiński i prawosławny. Od Reformacyi począwszy, z walki różnych sekt i wyznań zaczęła wyłaniać się zasada tolerancyi religijnej (ob.), wygłoszona po raz pierwszy w Polsce przez Konfederacyę Warszawską (ob. Konfederacye), z r. 1573, potem we Francyi w Edykcie Nantejskim (ob. Henryk IV). Zasada ta została stopniowo przyjęta przez wszystkie państwa europejskie z zachowaniem jednakże kościołów państwowych. W Anglii takim kościołem państwowym jest anglikański, w Niemczech—ewangelicki i katolicki, przyczem polityka rządu w okresie K u l t u r k a m p f u (1873—79; ob.) miała na celu zupełne ujarzmienie kościoła katolickiego. — W obu państwach zresztą panuje względem innych wyznań tolerancya zupełna: w Anglii od początku w. XVIII (ob. A n g l i a, Dzieje), w Prusiech od końca tegoż w., w całych Niemczech od połowy w. XIX. W Polsce zasada tolerancyi z utrzymaniem kościoła katolickiego na stanowisku panującego uznana została w końcu w. XVIII (ob. Konstytucya 3-go Maja), oraz powtórzona w konstytucyach Księstwa Warszawskiego (ob.) i Królestwa Polskiego (ob.). W Rossyi długo nie było tolerancyi wyznaniowej: żadne wyznanie prócz państwowego prawosławia nie miało prawa propagandy; przejście z panującego kościoła do innego karano jako przestępstwo; zasadę tolerancyi wygłoszono urzędownie dopiero w w. XX, w r. 1905 d. 30 (n. s.) kwietnia.—3-o Z państw i krajów współczesnych tylko trzy zastosowały dotychczas zasadę zupełnego oddzielenia kościoła od państwa, czyli indyferentyzmu państwa względem kościoła (*libera chiesa in libero stato* według formuły Cavoura), którego domagają się w państwach konstytucyjnych wszystkie partye socyalistyczne, większość radykalnych i niektóre liberalne. Już w XVIII w. wprowadzono zasadę tę w życie w amerykańskich Stanach Zjednoczonych. Państwo nie powinno protegować żadnego kościoła; każdy z nich ma korzystać z zupełnie jednakowych praw, żaden nie może otrzymywać od państwa materyalnych subsydyów; słowem, niema kościoła państwowego i kościół jest całkiem odrębną od państwa organizacyą; tolerancya musi być całkowita i bezwarunkowa, nie może być mowy o jakiemkolwiek ograniczeniu praw politycznych ze względu na różnice wyznaniowe. Państwo nie posiada prawa krępowania kościoła w czemkolwiek; jeżeli sługa kościoła z ambony głosi program polityczny wrogi istniejącemu porządkowi rzeczy, jest to sprawą jego sumienia i tego kościoła, do którego należy, ale nie daje władzy państwowej powodu do interwencyi; inaczej dzieje się tylko wtedy, gdy kaznodzieja namawia słuchaczów do spełnienia jakiegoś czynu sprzeciwiającego się prawom, np. zbrodni: wówczas odpowiada on sądownie, jako przestępca kryminalny, ale tylko on, nie jego kościół. Państwo, słowem, zarzuca wszelką K-ą politykę. Nie korzystają z tolerancyi powszechnej jedynie te kościoły, których działalność sprzeciwia się prawom zasadniczym, np. jednożeństwu (ob. M o r m o n i). Pomimo to, że w Stanach Zjednoczonych panuje indyferentyzm państwa względem kościoła, kościół stanowi w nich nadal poważną siłę społeczną i nie przestaje odegrywać roli w życiu społeczeństwa. W r. 1870 wprowadzono tę samą zasadę oddzielenia kościoła od państwa w Irlandyi: akt kościelny z r. 1870, przyjęty przez parlament za sprawą Gladstone'a, wywołany był przez sprzeczność, jaka istniała między istotnie a formalnie panującym w Irlandyi kościołem,

Digitized by Google

gdyż olbrzymia większość ludności należała tam do kościoła katolickiego, a za panujący uważano anglikański. Wreszcie we Francyi po nieudanej próbie całkowitego zniesienia kościoła katolickiego podczas Rewolucyi (ob. Francya, Dzieje), po epoce reakcyi w K-ej polityce za Napoleona I i później aż do Mac-Mahon'a włącznie, po drugiej walce z kościołem za Ferrego (1883—85), Waldeck-Rousseau'a (1899—1902) i Combes'a (1902 -1905) o uwolnienie szkoły z pod wpływów kościoła i o kongregacye religijne, znaczną większością głosów Izba reprez. uchwaliła oddzielenie kościoła od państwa w r. 1905. — Bibliografia: Gladstone „The state in its relations to the church" (Londyn 1838; rozbiór krytyczny w dziełach Macaulay'a); Laurent „L'Eglise et l'Etat" (Bruksella 1858—1860); Hermann „Ueber die Stellung der Religionsgemeinschaften im Staate" (Getynga 1849); Bluntschli „Psychologische Studien über Staat und Kirche" (Zurich 1844); Warnkönig „Die Staatsrechtliche Stellung der katholischen Kirche in den katholischen Ländern des deutschen Reichs" (Erlangen 1855); Friedberg „Die mittelalterlichen Lehren über das Verhältniss von Staat und Kirche" (Lipsk 1874); tenże „Die Grenzen zwischen Staat und Kirche" (Tübinga 1872); Zendrini „Libera chiesa in libero stato" (Pawia 1860); Hinschius „Staat und Kirche" (Freiburg 1883); Maasen „Neun Kapitel über freie Kirche und Gewissensfreiheit"; Meier „Zur Geschichte der römisch-deutschen Frage" (Rostok 1871—83); Wiermann „Geschichte des Kulturkampfs" (Lipsk 1886); Zorn „Die wichtigsten neuern Kirchen-staatsrechtlichen Gesetze Deutschlands etc." (1876); Kahl „Lehrsystem des Kirchenrechts und der Kirchenpolitik" (Freiburg 1894); Kremer-Auenrode „Aktenstücke zur Geschichte des Verhältnisses zwischen Staat und Kirche" (Lipsk 1873—80). Szczegóły ob. Wolność sumienia i Wolność wyznania. Co się tyczy stosunku kościoła do państwa i odwrotnie w Polsce ob. Polska, kościół. M. Kr.

Kościół (poświęcenie) ob. Poświęcenie kościoła.

Kościół w Polsce ob. Polska.

Kościół narodowy w Polsce ob. Kościół, Polska.

Kościół (archit.), świątynia chrześciańska, przybytek Pański. W pierwszych wiekach naszej ery chrześciaństwo było wyznaniem „maluczkich": żydów nawróconych, przybywających do Rzymu i uprawiających rzemiosła, Syryjczyków, niewolników. Począwszy od Nerona prześladowani, później pogardzani przez arystokracyę rzymską chrześcianie nie wznosili świątyń, aby nie zwracać uwagi. Ukrywali się długie wieki w katakumbach — dawnych łomach kamiennych lub nowych korytarzach podziemnych, gdzie zgromadzali się na modlitwy i grzebali zmarłych i męczenników. W ścianach urządzano nisze głębokie kilkupiętrowe, przeznaczone na grobowce. Każdą niszę zamykano sklepieniem kamiennem, na którem wykuwano palmę, lub stawiano ampułkę z krwią męczennika. Na skrzyżowaniu korytarzów otwory, zakryte cierniami, wpuszczały światło i powietrze, a studnie głębokie dostarczały wody do chrztu. W w. IV, gdy prześladowania ustały, chrześciaństwo stało się religią urzędową i Konstantyn z nowej swej stolicy Byzancyum utworzył stolicę świata chrześciańskiego. W swym zapale neofity rozkazał burzyć gmachy starożytne, wznosząc na ich miejscu świątynie chrześciańskie. Gdy na Zachodzie zaczęły się najazdy barbarzyńców, cywilizacya starożytna szukała schronienia na Wschodzie. W miastach Syryi, Grecyi i w samym Konstantynopolu powstają niezliczone kościoły. W w. VI, wieku rozkwitu państwa, Justynian kazał odbudować kościół św. Zofii w takiej formie, w jakiej go dziś widzimy. Znane są walki państwa Wschodniego z najeźdźcami barbarzyńskimi, zwycięstwa cesarstwa greckiego w Italii, osiedlenie się ostateczne Longobardów we Włoszech i Franków w Galii, próby Karola Wielkiego odbudowania Państwa Zachodniego, zawiązanie stosunków ze Wschodem i wpływ cywilizacyi starożytnej na powstającą nową. Dlatego dziwić się nie można, że architektura byzantyjska, zapłodniona przez sztukę starożytną i przystosowana do nowych potrzeb, przetrwała prawie wszędzie do w. X. Chrześciaństwo ze swemi wymaganiami sal przestronnych, gdzie duchowieństwo i wierni modlili się wspólnie, gdzie odbywały się procesye i ceremonie religijne, znalazło w rzymskich budowlach dwa typy podatne: bazylikę czworokątną i świątynię okrągłą, które przystosowało do swego użytku i których kopie niejednokrotnie spotkać można w późniejszych kościołach. Samo zaś stworzyło jeszcze jeden rodzaj rozplanowania, za którego wzór może być uważany kościół św. Zofii. Bazyliki, świątynie okrągłe i kościoły o przekryciach kopulastych: oto są typy stosowane naówczas aż do epoki romańskiej, gdy Zachód uwalnia się od wpływów Wschodu i stwarza sztukę własną. Bazyliki starożytne były to sale wydłużone, najczęściej podzielone wzdłuż dwoma szeregami kolumn na trzy nawy; troje drzwi w fasadzie głównej prowadziło do nich. Nawa główna kończyła się w głębi wystającą, półokrągłą częścią—pretoryum (później absyda), czasami jednak przenoszono pretoryum do samej sali np. w baz. Pompejańskiej (fig. 54). Bogatsze bazyliki rzymskie miały prócz tego według Witruwiusza nawy poprzeczne, umieszczane przy wejściu albo przed pretoryum. Tak też wyglądały i najstarsze bazyliki chrześciańskie w Rzymie. Czasem nawy boczne dawano podwójne z każdej strony np. w baz. św. Piotra i św. Pawła *extra muros*, i ponad niemi czę-

Digitized by Google

stokroć umieszczano galerye. otwarte na nawę główną np. w baz. św. Agnieszki (fig. 55 i 56)

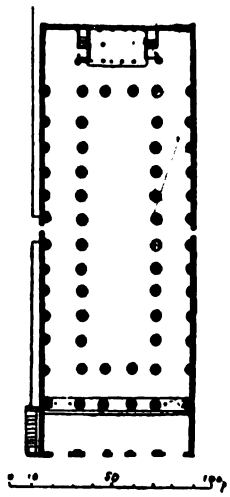

Fig. 54. Bazylika pompejańska.

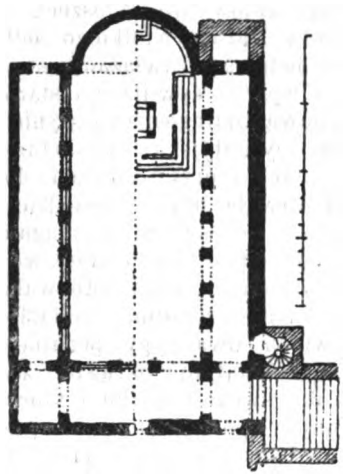

Fig. 55. Bazylika św. Agnieszki w Rzymie.

Fig. 56. Bazylika św. Agnieszki w Rzymie.

i św. Wawrzyńca. Jako przekrycie bazyliki miały zwykłe belkowanie, a zaledwie kilka np. świątynią Pokoju, albo baz. Konstantyna w Rzymie (fig. 57) były sklepione. W *pronaos* (po-

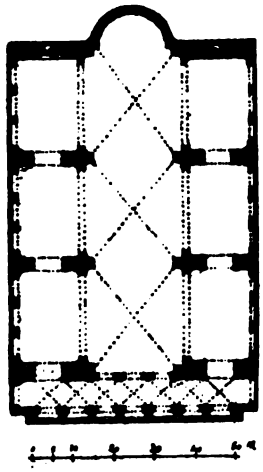

Fig. 57. Bazylika Konstantyna w Rzymie.

czątek nawy głównej) było miejsce dla katechumenów, którzy słuchali tylko części nabożeństwa i wychodzili podczas konsekracyi, pośrodku, w *chorus*, dla niższego duchowieństwa, u wejścia do absydy w *altarium* albo *sacrarium* stał ołtarz, który otaczali dyakoni i subdyakoni, wreszcie w absydzie, zw. *presbyterium*, na okrągłej ławie zajmowali miejsca księża wyświęceni, a pośrodku wznosiło się *consistorium*, fotel na wzniesieniu dla biskupa. Nawy boczne zajęte były przez wiernych, mężczyzn po prawej, kobiety po lewej ręce. Jak wspomnieliśmy bazylika starożytna miała częstokroć przy wejściu lub w głębi nawę poprzeczną. Od w. V przywrócono ją w kościołach pod nazwą *transseptu*. Łuk środkowy, oddzielający transsept od sanktuaryum, nazywał się *arcus maximus* albo *triumphalis*. Skrzydła albo ramiona transeptu wystawały nieraz po za szerokość kościoła. Plan zatem przybrał formę litery greckiej τ, której nadawano symboliczne znaczenie ze względu na podobieństwo do krzyża. Transsept otrzymał niekiedy absydki wprost naw bocznych. Mamy zatem trzy charakterystyczne typy: bazyliki bez transseptu (fig. 56, 57) bazyliki z transeptem o jednej absydzie i o 3-ch absydach. W licu głównem ilość drzwi odpowiadała ilości naw (3 albo 5). *Nartex*—kruchta, czasem zwykły daszek, czasem portyk, zamknięty z dwóch stron, zastąpił miejsce dla katechumenów. To był typ ogólnie przyjęty, zapożyczony od istniejącego starożytnego, lecz nie był on jedynym. Rzymianie dla zgromadzeń publicznych budowali sale o formie okrągłej i architektnra chrześciańska zastosowała je też u siebie, to jako zwykłą rotundę (św. Marcelina i św. Piotra w Rzy-

Digitized by Google

nie), to znów z galeryą wewnątrz dookoła św. Konstancyi, fig. 58). Wszystkie budowle

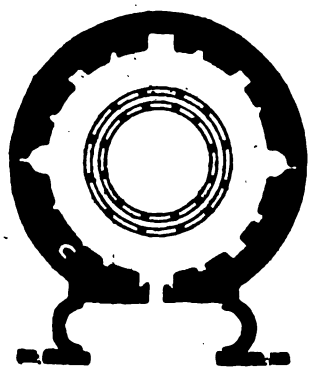

Fig. 58. Kościół św. Konstancyi w Rzymie.

były sklepione. Galerye wewnętrzne miały po jednem lub dwa piętra i otrzymywały światło bardzo wysokiej nawy głównej. Na tę modę budowano też baptysterya, jak to widzimy w Rawennie (św. Jana) i w Medyolanie (św. Wawrzyńca). Takie też były byzantyjskie kościoły z czasów panowania Justyniana (św. Sergiusza i Bachusa w Konstantynopolu). Oryginalną zupełnie budowlą był kościół św. Zofii w Konstantynopolu (fig. 59), rozpoczęty w r. 532,

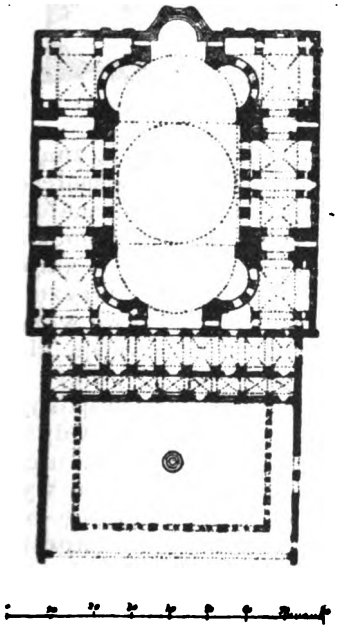

Fig. 59. Kościół św. Zofii w Konstantynopolu.

ukończony ostatecznie w r. 569. W rzucie poziomym zachowano formę bazyliki. Ponad nawy głównej wznosi się kupuła, wsparta łukach; od wschodu i zachodu przyparte do niej dwa półkola przykryte są półkopułami, podpierającemi główną kopułę z dwóch stron. Typ ten miał później częste zastosowanie. Pomiędzy innemi zabytkami sztuki bizantyjskiej na Wschodzie zanotować należy z 326 r. po Chr. kościół Grobu św., burzony i odbudowywany wielokrotnie, przez co plan pierwotny uległ znacznym zmianom. Dziś przekrywa go współczesna kopuła i kilka wyznań ma tam swoje oddzielne części, co powiększyło jego rozmiary przez liczne przystawki. Na Zachodzie zaś sztuka bizantyjska pozostawiła przepiękny kościół św. Marka w Wenecyi (ob. fig. 60). Epoka romańska.

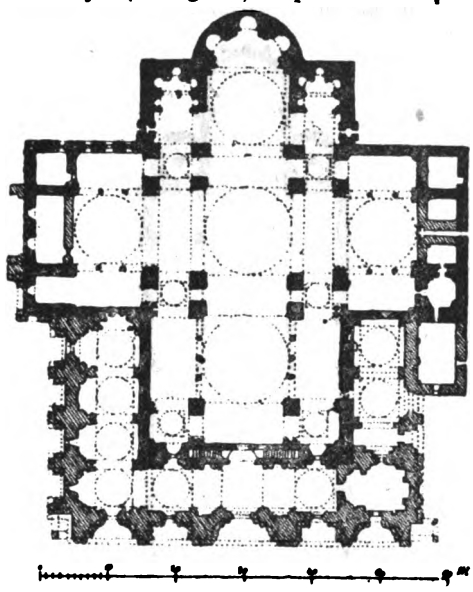

Fig. 60. Kościół św. Marka w Wenecyi.

W w. X Zachód wyzwolił się z pod wpływów sztuki bizantyjskiej i stworzył sobie nową architekturę, która i w rozplanowaniu i w dekoracyi poszła zupełnie nową drogą. Wiadomo, jakim okresem rozpaczy dla chrześciaństwa był rok 1 000, gdy oczekiwano końca świata, jaki zapał wiary i nadziei ogarnął ludzi potem. Odnawiano razem z wiarą i kościoły, burzono stare, wznoszono nowe. Był to punkt wyjścia do odnowienia architektury kościelnej i zaznacza on dobrze początek epoki t. zw. romańskiej. Bazyliki miały drewniane wiązania dachowe i jedna po drugiej stawały się pastwą pożarów. Okoliczność ta wywołała potrzebę zasklepiania naw, lecz pierwsze te próby były nieudolne z powodu znacznej naw szerokości. Zaczęto więc w nowych kościołach zwężać nawy, dawano grubość niesłychaną murom i podpierano je skarpami. Próbowano rozmaitych rodzajów sklepień: półkolistych, ostrołukowych, krzyżowych. Te ostatnie okazały się najpraktyczniejszemi z powodu, że cały ciężar przekrycia przeniósł się na żebra, te zaś oddawały go punktom oparcia (skarpom). Rozplanowanie zachowano bazylikowe, a koniec XI w. wprowadził prócz sklepień krzyżowych i inne, zależnie od rozpiętości. Pronaos bazylik znikł, a stał się przednawą dla ludu, cała zaś nawa główna

Digitized by Google

pozostała dla kleru. Przecięcie transseptu z nawą główną przekrywano kopułką okrągłą na planie kwadratowym. Lica główne kościołów tworzył jeden szczyt lub trzy, odpowiadające nawom, cztery skarpy stanowiły przedłużenie murów wewnętrznych, drzwi najczęściej jedne pośrodku, a główną dekoracyą było okrągłe okno ponad niemi. Często również zakończano absydami obydwa końce nawy głównej, przez co wejścia przenoszono na boki (kościół w Wormacyi, fig.

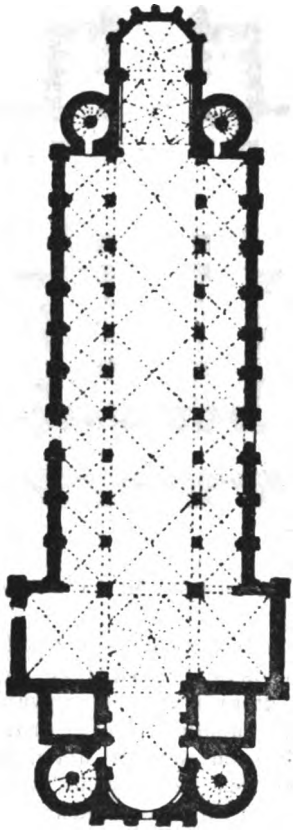

Fig. 61. Kościół w Wormacyi (XII w.).

61). Przyozdabiano też kościoły wieżami, czasem dwiema w licu głównem z portalem pośrodku (fig. 62), czasem wysuniętemi nazewnątrz, łączącemi się za pomocą kruchty z licem, czasem jedną pośrodku lica z głównym w niej portalem. Zresztą znajdujemy wieże umieszczone po bokach kościołów, nad transseptem lub zupełnie osobno. Co się tyczy wież, to robiono je do pewnej wysokości kwadratowe, wyżej ośmiokątne, rzadziej okrągłe. Ornamentyka i dekoracya w tej epoce zyskały na bogactwie z powodu większego wykształcenia i wyrobienia rzemieślników. Formy geometryczne stały się liczniejszemi, rozmaitszemi, flora i fauna, już-to fantastyczna, już-to zaczerpnięta bardzo realistycznie z natury. W końcu wieku rozplanowanie było piękne, sklepienia stosowano wszędzie, absyda powiększona przez przedłużenie naw bocznych otrzymała kaplice. — Wiek XII wprowadził przejście do gotyku, co się zaznaczyło stosowaniem do sklepień i arkad przeważnie łuku ostrego. Stał się on chara-

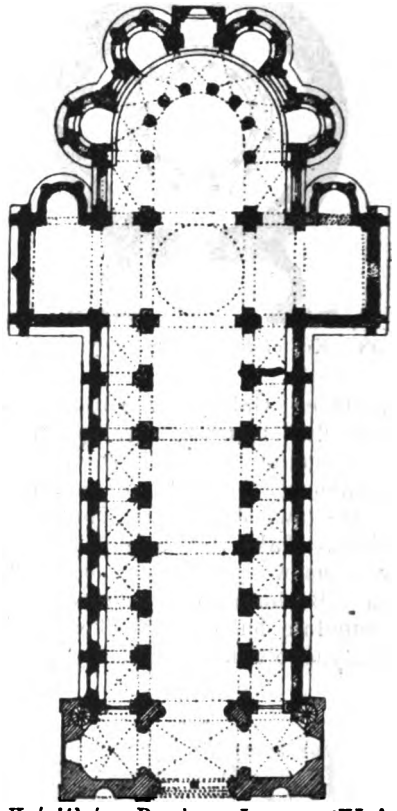

Fig. 62. Kościół św. Pawła w Issorze (XI i XII w.)

kterystyczną, później zaś wyłączną cechą tego stylu, a jednak i przedtem i współcześnie z nim używano go bez najmniejszej analogii ze sztuką gotycką. Wiek XIII jest epoką rozkwitu gotyku. Rozplanowanie K-ów staje się coraz bogatszem, sklepienia się krzyżują, mnożą, wspierają jedne na drugich we wszystkich kierunkach; nawy boczne podwajają się od czasu, gdy nauczono się przenosić punkty oparcia na zewnątrz, za pomocą łuków wspornych (K. N. M. Panny w Paryżu fig. 63). Gdy otrząśnięto się z wahań romańskiego stylu, nic już nie stawało na przeszkodzie wznoszeniu wysokich murów kościelnych, to też stają się one przesadnie wysokiemi. „La Sainte Chapelle“ w Paryżu przypada na połowę w. XIII i jest dokładnym wyrazem sztuki architektonicznej tej epoki. Styl gotycki przedostał się w tymże czasie do Anglii i można przytoczyć tam wiele pięknych świątyń od w. XII, np. katedra w Canterbury (fig. 64) i w Lincoln. W Niemczech przyjął się później, gdyż tam dłużej przetrwał styl romański; jeszcze w wieku XIV budowana katedra Ratysbońska zachowuje formę bazyliki. Uważają katedrę w Kolonii z roku 1248 (fig. 65) jako dowód przyjęcia się gotyku w Niemczech, lecz jest to wypadek odosobniony,

Digitized by Google

spowodowany udziałem w budowie budowniczych i robotników francuskich. Znać ten współudział i wpływ Francyi i na innych sąsiednich krajach aż do w. XIV, i tem się tłómaczą piękne czysto gotyckie kościoły w Anglii. Południowa i środkowa Francya pozostały przeważnie romańskiemi i niewiele w nich znaleść można zabytków gotyku. Rozplanowania kościołów z w. XIII nie wykazują jeszcze kaplic bocznych, chociaż jest na nie miejsce w podwójnych nawach bocznych; absyda, przeciwnie, bogata już bardzo, otoczona nawami obiegającemi (często podwójnemi) zdobna jest w liczne mniejsze absydy, a w nich kaplice. Wieże wznoszą się do niebywałej wysokości. Zwykle dwie, wysokie, umieszczone są po prawej i lewej stronie lica głównego, trzecia, niższa, na przecięciu nawy z transeptem. W wielkich świątyniach portale w szczytach transseptu nie ustępują głównym. Przekrywano wieże dachami namiotowemi lub o kształcie ostrosłupami albo zakończano je iglicami. Czasem niedokończone wieże jak N. M. Panny w Paryżu i w Reims otrzymywały dachy płaskie. Łuki wsporne dopełniają oryginalności kościołów tej epoki. Ze względu na wysokość naw i wypukłość sklepień łuki te musiały być odpowiednio wysoko wspięte, co nadawało kościołom wygląd niezwykle śmiały, strzelisty. Skarpy wieńczono kwiatonami, zewnątrz i wewnątrz na konsolkach umieszczano statuy i statuetki świętych. Okna robiono wązkie i wysokie i zarówno jak drzwi ujmowano w łuki, wsparte na kolumenkach. Okna okrągłe (róże) dzielono na trójlistki, czterolistki itp. Dekoracya, wyzwolona ze sztywności zanadto geometrycznej, stworzyła sobie niewyczerpaną florę, liście winne, różane, bluszczu, klonu, ostu, dębu, kwiaty różnych gatunków, wykonane dekoracyjnie, spotykają się pod wszelkiemi postaciami. Wiek XIV nie przynosi nic nowego, wieki następne wzbogacają tylko dekoracyę i komplikują rozplanowanie. — Głowice kolumn, których abakus pozostał kwadratowy, zdobione były jednym, rzadko dwoma szeregami liści. Teraz abakusy stają się wielokątnemi, a liście pokrywają głowice całkowicie. Kolumny, teraz smuklejsze, mnożą się z powodu gęstego żebrowania sklepień. Laskowanie w oknach jest bogatsze i rysunek całości bardziej skomplikowany. W ogólnem rozplanowaniu zaznaczyć należy zwiększenie ilości kaplic bocznych i nadawanie znaczniejszych rozmiarów

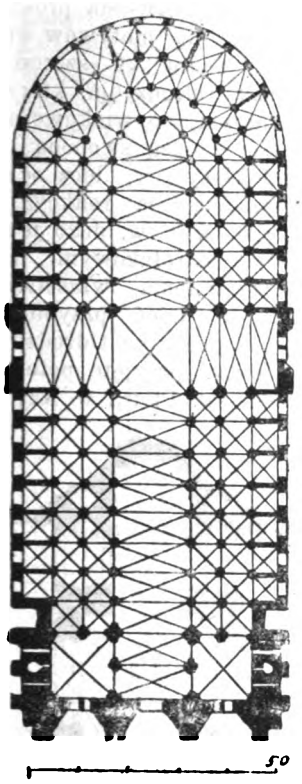

Fig. 63. Katedra N. P. Maryi w Paryżu.

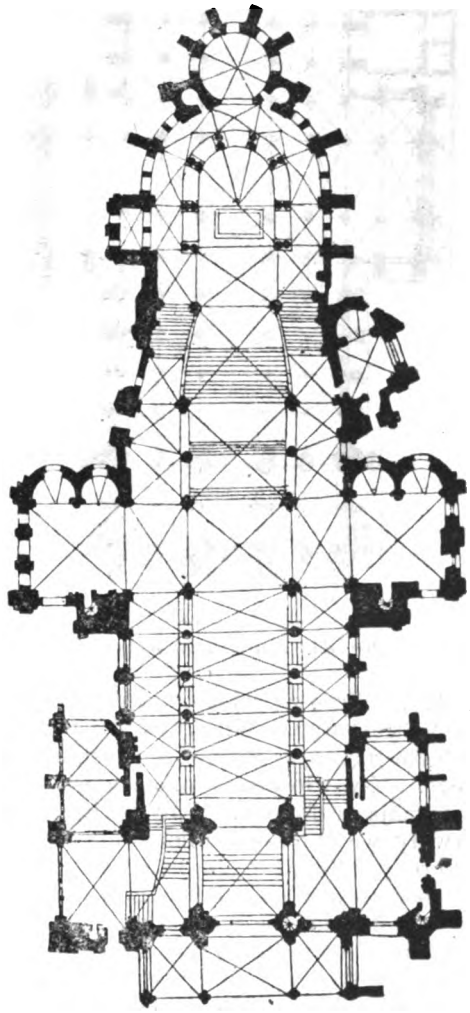

Fig. 64. Katedra w Canterbury.

Digitized by Google

absydzie środkowej, prawie zawsze poświęconej N. M. Pannie. Zauważono w dosyć znacznej liczbie K-ów z końca XIII i XIV w. odchylenia osi nawy głównej ku północo-wschodowi. Mówią, że architekci chcieli w ten sposób upamiętnić pochylenie głowy Chrystusa na prawą stronę w chwili skonu. Niemcy przyswajają sobie sztukę gotycką, biorąc za przykład nie dawniejsze, lecz współczesne K-y

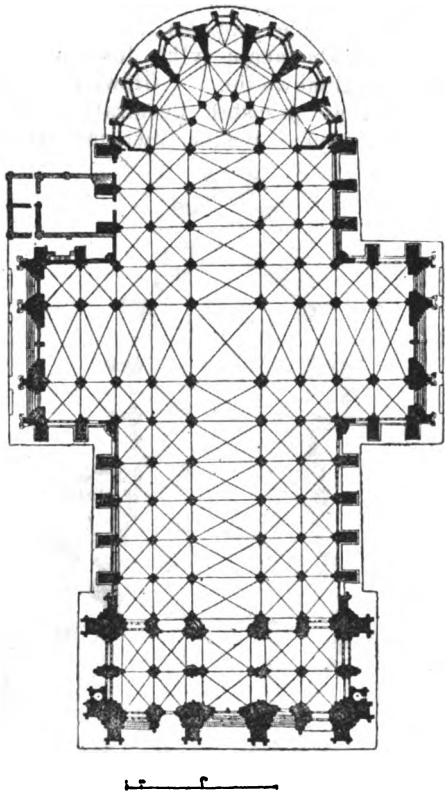

Fig. 65. Katedra w Kolonii.

z w. XIV. Wznoszą wtedy katedry we Frankfurcie i Strasburgu. Włochy w dalszym ciągu równolegle używają stylów romańskiego i gotyckiego. K-y włoskie, wogóle niezbyt wysokie, nie mają tryforyów. Wpływy byzantyjskie przetrwały we Włoszech dłużej niż na Zachodzie Europy. Znać to po katedrze Medyolańskiej, chociaż jest bardziej w gotyckim charakterze niż dawniejsza Sieneńska.— W XV rozplanowanie K-ów ulega o tyle zmianom, że kaplice boczne stają się nieodzowną częścią gmachu. Jestto epoka powstania gotyku płomienistego. Łuki ostre pozostają w dużych zarysach konstrukcyi i dekoracyi, ale w drugorzędnych ozdobach zastępują je figury, pozwijane w formy płomieni i serc wydłużonych. Rzeźba występuje jako główny motyw dekoracyjny, płaskorzeźba dawniejsza staje się tak wypukłą, że ledwie przystaje do kamienia, na którym jest wykuta. Liście tak się zwijają i gną, że przybierają aż formę kapusty włoskiej.—Od w. XV datuje się reakcya przeciw ostrołukowi wydłużonemu. Łuki t. zw. Tudor, zapoczątkowane w Anglii, przyjmują się na kontynencie. — Odrodzenie. Ku końcowi wieku gotyk począł podlegać głębokim zmianom i znikła jego pierwotna prostota i powaga. Wyczerpanie się motywów średniowiecznych wywołuje zwrot ku sztuce klasycznej. Następuje epoka Odrodzenia, która jest jakby dalszym jej ciągiem po wiekowem zatrzymaniu się. Artyści z dużą swobodą przyswajają sobie materyał klasyczny, lecz odmładzają go naturą. Oczywiście, i ta reakcya dała epokę przejściową. W XVI w. dużo jeszcze K-ów powstało w stylu ostrołukowym. Plan gotycki mało się jeszcze zmienia, właściwie tylko dekoracya z dnia na dzień przybiera inne formy.—Włochy od początku Odrodzenia stworzyły dwa typy K-ów, przyjęte potem powszechnie: jeden to K. św. Piotra w Rzymie (fig. 66),

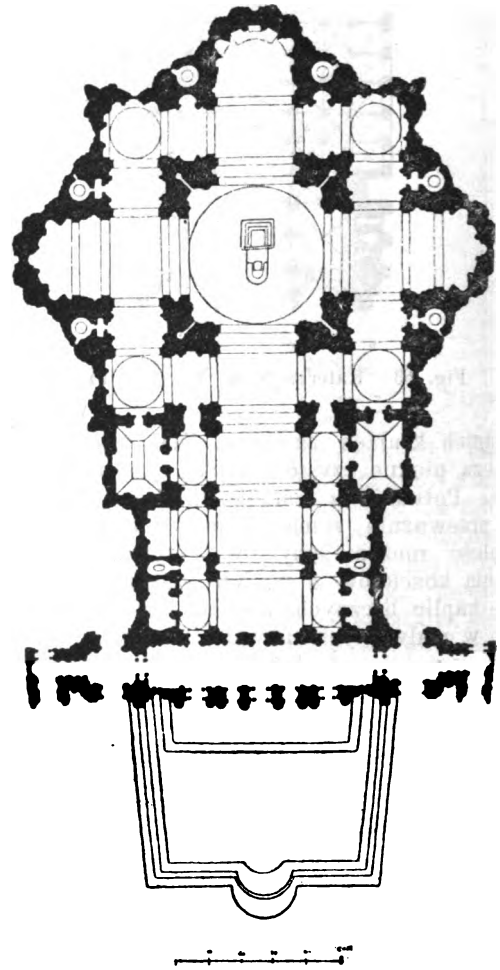

Fig. 66. Kościół św. Piotra w Rzymie.

z planem bazyliki o formie krzyża łacińskiego z absydami na osi głównej i końcach transseptu, z kopułą po środku; drugi—to K. Gesù, pierwowzór typu, zwanego jezuickim. Budowę K-a św. Piotra rozpoczął Bramante. W r. 1514

Digitized by Google

mury gmachu zarysowały się, Bramante umarł, Fra Giocondo, Sangallo i Rafael poprowadzili dalej zaczęte dzieło. Śmierć Rafaela w r. 1520 oddała pracę w ręce Peruzziego i Ant. Sangallo, którzy zmienili krzyż łaciński na grecki dopiero w r. 1546 Michał Anioł, zburzywszy część robót poprzedników, przywrócił plan Bramantego. Kopuła stanęła dopiero po śmierci Michała Anioła, a ostateczne wykończenie i dzwonnice są dziełem Bernina w XVII w. Budowa św. Piotra trwała półtora wieku, prowadziło ją 22 papieży i 13 architektów, a kosztowała więcej niż ko w szczegółach. W Warszawie mamy taki K. PP. Wizytek. K. św. Piotra w Rzymie naśladowano wielką ilość razy, stosując już tylko kopułę, już całe rozplanowanie. Z dawniejszych znamy Sorbonnę, kaplicę Inwalidów i dzisiejszy Panteon, dawny K. św. Genowefy w Paryżu (fig. 67); z nowszych: kościoły św. Aleksandra w Warszawie, Matki Boskiej Kazańskiej i św. Izaaka w Petersburgu.—W. **XIX**. W naszej epoce architektura kościelna przeżuwa formy, pozostawione przez przeszłość. Dziś nie stawia sobie za zadanie wyrażania nowych

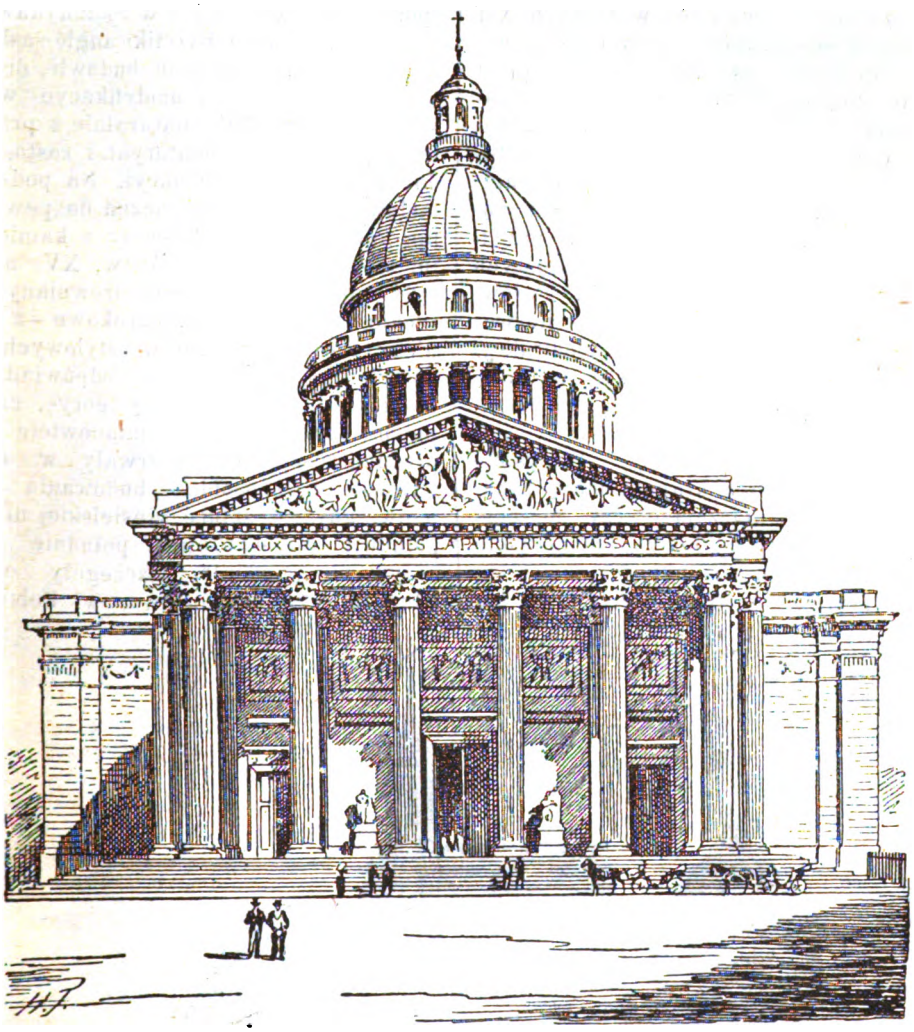

Fig. 67. Kościół św. Genowefy (obecnie Panteon) w Paryżu.

mil. (fr.). K. florencki Santa Maria dei Flori, maną swą kopułą Brunneleschi'ego, należy tegoż typu. Późniejszym jest K. Gesù. wejścia obramowane są jednym porządk, inny wznosi się tylko ponad nawą główną wieńczony frontonem. — Odwrócone konstanowią między nimi przejście. Tego ładu zasadniczego nie zmieniano przy bu- ie innych K-ów tego typu; różniły się tyl- idei, przerzuca się od stylu do stylu, idąc za kaprysem upodobania osobistego, lub mody. a początku wieku powrócono do bazylik, romantyzm zaś dał nam kopie gotyku. Żyjemy dziś pośpiesznie, gorączkowo, nie mamy pieniędzy ani czasu na drobiazgowe rzeźby i kwiatony, ani artystów natchnionych duchem religijnym. Nie można jednak bezwzględnie potępiać dzisiaj wznoszonych K-ów, gdyż budo-

Digitized by Google

wniczowie albo trzymając się ściśle jednego stylu, albo mieszając style z sobą, tworzą nieraz bardzo udatną całość (ob. Architektura) H. G.

Kościołek Bartłomiej, ob. Hierovius.

Kościoły w Polsce. W artykule Architektura polska (t. IV 704—719) rozpatrzono budownictwo kościelne oraz podano najwybitniejsze jego okazy. Tutaj pozostaje jedynie budownictwo kościołów drewnianych, przeważnie wiejskich, które w czasach ostatnich były przedmiotem studyów zarówno ze strony badaczów swojskich jak i zagranicznych. Stosunkowo najmniej dochowało się K-ów drewnianych w Poznańskiem, gdzie już w wiekach XII i XIII zaczęto wznosić nawet na wsi świątynie murowane. Na Śląsku jest ich więcej, pisał o nich badacz Śląska Lutsch, a niedawno została ogłoszona nagroda państwowa za dokładne zdjęcia tych zabytków dawnej polskiej sztuki budowniczej. Najwięcej kościołków drewnianych liczy Galicya, zwłaszcza jej górzysta połać. Prof. M. Sokołowski poświęcił temu przedmiotowi pracę, która należy do celniejszych rozpraw o tej stronie naszej kultury. Porównywując kościołki nasze drewniane z norweskiemi, zaznacza, że „mimo różnej konstrukcyi i innego systemu budowy, wszystkie te budowle, tak wschodnie jak i zachodnie, tak skandynawskie jak i zachodnio-słowiańskie i polskie, mają jedną wspólną stronę". Wszystkie nieledwie i we wszystkich krajach mają ganki na słupach wsparte i otaczające czy to cerkiewkę, czy K., nieledwie dokoła, mianowicie w budowlach starszych. Ganki te zowią się sobotami. (Por. fig. A, B). Cel ich zdaje się być przedewszystkiem praktyczny i z drewnianem budownictwem ściśle związany. Na gankach tych bowiem mieści się występujący znacznie od ścian K-a dach, który odprowadza wodę deszczów i topniejących śniegów daleko od wrębu i ścian głównych budowy, a wskutek tego utrzymuje jego podstawy i broni od zgnilizny. Najciekawsza jednak rzecz, że nowsze badania wykazały błędność poglądu, jakoby w strukturze tych kościołków drewnianych ślad swój zostawiła forma świątyń pogańskich. Tymczasem po badaniach Dietrichsohna wątpić nie można, że kościoły kamienne epoki romańskiej, a jak w Skandynawii w szczególności, pierwsze bazyliki anglo-saskie służyły za prototyp i wzór tych budowli drewnianych: wszystkie zmiany i modyfikacye w nich spostrzegane wynikają naturalnie z przemienienia tego typu w inny materyał i zastosowania go do drewnianej konstrukcyi. Na podstawie tych budowli drewnianych można do pewnego stopnia odtworzyć te kościoły z kamienia, które im za wzór służyły. W w. XV naśladowane były więc w kościołkach drewnianych K-y gotyckie, a w XVIII w. barokowe—z przeniesieniem form i szczegółów stylowych, najmniej nawet temu materyałowi odpowiadających. K. Mokłowski, przyjmując tę teoryę, czyni jednak pewne zastrzeżenie, a mianowicie iż wpływy, przedchrześciańskie dotrwały w zdobnictwie, wreszcie w sposobie budowania i wiązania K-ów, gdyż w sztuce ciesielskiej nie północ od południa, ale odwrotnie południe od północy uczyć się musiało. Szczegóły ob. K. Mokłowski „Sztuka ludowa w Polsce" (Lwów

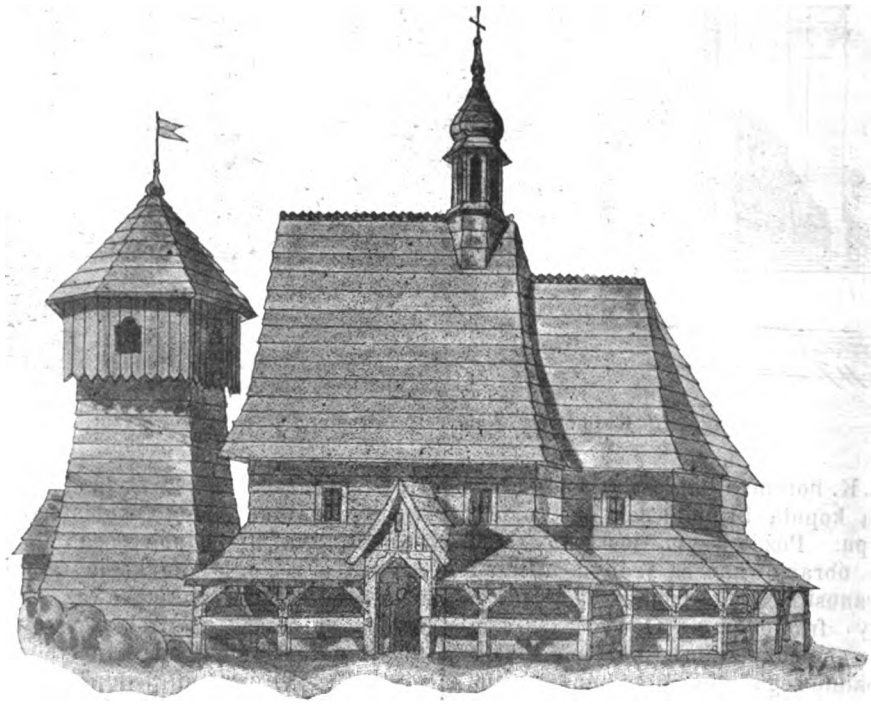

Fig. 63. Kościół drewniany w Mikulszycach na Górnym Śląsku.

Digitized by Google

ig. 69. Kościół w Gidlach (Król. Polskie), siekie- ciosany z r. 1059 (?). Podcienie w połowie XIX w. dorobione („Kościoły w Król. Polskiem").

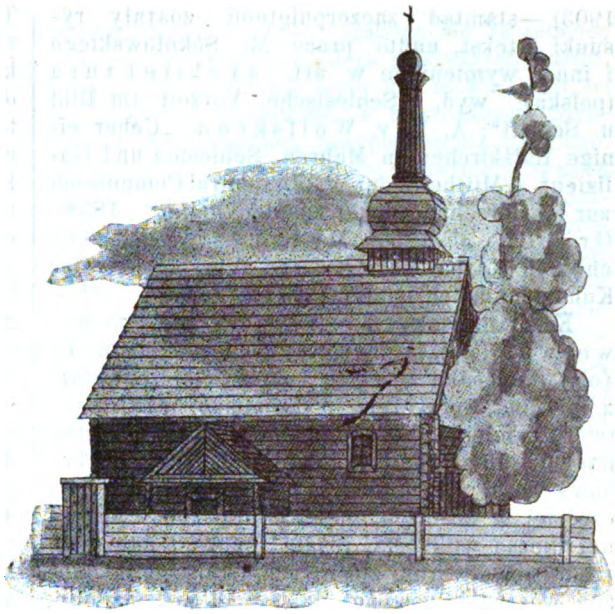

Fig. 70. Kościół w Karnicy pod Koninem („Kłosy" t. XII. Nr 300).

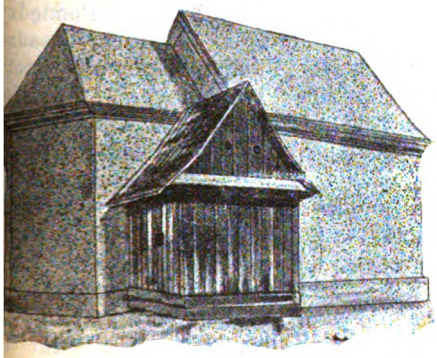

Fig. 71. Kościół w Krukowie (W. Ks. Poznańskie).

Fig. 72. Węgieł kościoła w Krukowie (W. Ks. Pozn.) Z rys. Gosienieckiego.

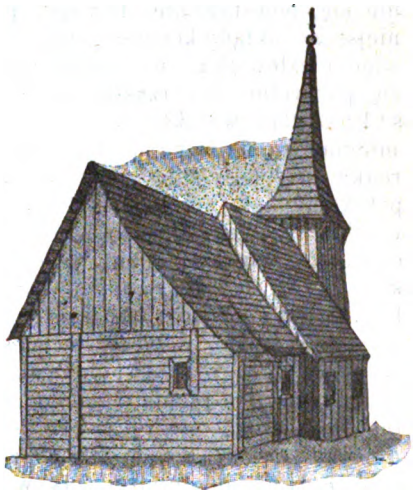

Fig. 73. Kościół w Łęgowicach w W. Ks. Poznańskiem (XVI w.). Kohte „Verzeichniss Kunstdenkmaeler in der Prov. Posen, III str. 112.

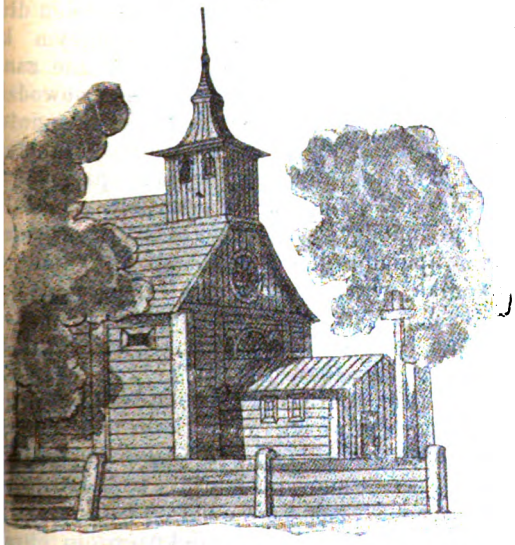

. 74. Kościół kaszubski w Jastarni na półw. a (rys. Andriollego „Kłosy" tom IV, Nr 1288).

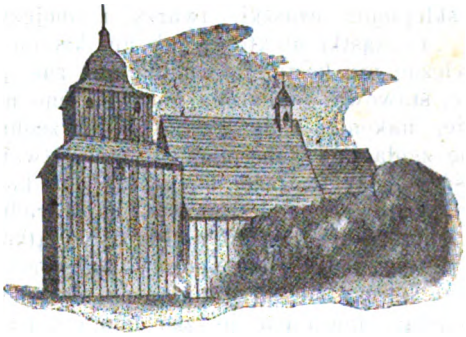

Fig. 75. Kościół w Wierzeniu (W. Ks. Poznańskie); Kohte „Verzeichniss der Kunstdenkmaeler in Provinz Posen" III, str. 13.

Digitized by Google

1903),—stamtąd zaczerpniętemi zostały rysunki i tekst, nadto prace M. Sokołowskiego i inne wymienione w art. Architektura (polska); wyd. „Schlesische Vorzeit im Bild u. Schrift"; A. L. v. Wolfskron „Ueber einige Holzkirchen in Mähren, Schlesien und Galizien" („Mittheil. der k. k. Central Commission zur Erforschung der Kunstdenkmäler" 1858); Grüber, *ib* 1856. Myskowsky „Holzkirchen in Karpathen"; Kohte „Verzeichniss der Kunstdenkmäler in der Provinz Posen". Red.

Kościomięsak (*Osteosarcoma*) jest to nowotwór (ob.), łączący w sobie cechy kostniaka (ob.) i mięsaka (ob.); K. najczęściej powstaje z mięsaka, przyczem podścielisko tego nowotworu zamienia się miejscami w tkankę kostną istotną, lub w tkankę kostnawą, czyli do budowy kości zbliżoną. K. spotykany bywa najczęściej w kościach, gdzie tworzy guzy znacznej nieraz wielkości; rośnie szybko i należy do rzędu nowotworów złośliwych, które o ile można wcześnie usuwać należy za pomocą operacyi. D-r J-y B-r.

Kościorództwo, wytwarzanie się kości, czyli rozwój i wzrost ich (łac. *Osteogenesis*, z gr. τὸ ὀστέον=kość i ἡ γένεσις = urodzenie się, powstawanie. 1) Część przeważna późniejszego układu kostnego kręgowców wyższych, więc i człowieka, w stanie płodowym składa się pierwotnie z chrząstki szklistej (ob. Chrząstka), która wszakże już bardzo wcześnie zamieniać się zaczyna na kość prawdziwą. U zarodka ludzkiego ślady pierwsze kostnienia napotykamy już na końcu drugiego lub na początku trzeciego miesiąca życia wewnątrz macicznego; większa jednak część zawiązków kostnienia, nazywanych także jądrami kostnemi (*Puncta ossificationis s. nuclei ossei*), występuje dopiero w miesiącu trzecim, w niektórych wszakże chrząstkach kostnienie to odbywa się dopiero na dobre po urodzeniu (np. w kościach śródręcza i śródstopia), a w łączących nasady kości długich z trzonami ich (por. Kość), nie prędzej jak w pierwszych latach życia. Jednakże nie wszystkie kości wytwarzają się z chrząstek, a tych początkiem bywa tkanka podobna zupełnie do tkanki łącznej zarodkowej (ob. Tkanka łączna); są to kości sklepienia czaszki, twarzy i obojczyki (ob.). — Chrząstki niektóre, jak np. krtaniowe i tchawiczne, nie kostnieją wcale, inne zaś, jak żeberne, stawowe, przegroda nosowa, jeno niezupełnie, nakoniec inne jeszcze nie przeobrażają się zgoła, na ich miejscu zaś wytwarza się kość z masy twórczej błoniastej (np. kości nosowe, żuchwa). — Przemiana bezpośrednia tkanki chrzęstnej na kostną należy do wyjątków, a dzieje się to w ten sposób, że komórki chrzęstne kurczą się, przyjmując na się postać gwiaździstą; otaczająca je zaś istota międzykomórkowa, nasycona solami wapiennemi, bierze na siebie postać istoty zasadniczej kości. Takie kostnienie bezpośrednie dostrzegać można w chrząstkach włóknistych (por. Chrząstka), np. w nowotworach chrzęstnych (*Enchondromata*), w kostninie (ob.); ale zdarza się też wyjątkowo i w chrząstkach szklistych, oraz w kościach dotkniętych krzywicą (ob.). — Przebieg zwykły tworzenia się K-i z chrząstki tak się odbywa, że tkanka chrzęstna rozpada się, a miejsce jej zajmuje kostna, wytwarzana przez komórki kościotwórcze (ob.). Dzieje się to w sposób następujący: w miejscu ograniczonem błony ochrzęstnej nastaje rozwój silniejszy drobniutkich naczyń krwionośnych; w sąsiedztwie jego komórki chrzęstne powiększają się znacznie; zbliżają się do siebie wzajemnie i układają się w szeregi lub stosy dość długie; istota chrzęstna między komórkami zapełnia się w miejscach tych ziarenkami bardzo drobnemi soli wapiennych, wskutek czego traci przezroczystość i mętnieje coraz bardziej. Miejsca takie w chrząstce zwykliśmy właśnie nazywać zawiązkami kostnienia (*puncta ossificationis*). Ilość istoty oddzielającej szeregi komórek zaczyna się nieco zwiększać, lub staje w mierze, a równocześnie ta jej część, która dzieli w szeregi sąsiadujące z sobą komórki, zanika nieomal zupełnie. — Pomiędzy masą zwapnioną a ciałem komórki osadza się w jamkach jej odmiana pewna istoty chrzęstnej bez soli wapiennych; pęcznieją, masa ta przygniata komórkę i nadaje jej postać gwiaździstą. Wskutek działania rozwijających się naczyń krwionośnych przegródki oddzielające między sobą komórki, w szeregi ułożone, nikną, w jamki zaś w sposób ten powstałe zapuszczają się pętliczki naczynne, składające się z tętniczki włosowatej, przechodzącej bezpośrednio w naczyńko żylne, stosunkowo grubsze. Takie stapianie się chrząstki oraz wnikanie pętliczek naczynnych w powstałe w sposób taki przewodziki, postępują stopniowo coraz dalej, mianowicie w chrząstkach długich, przeważnie w kierunku zmierzającym ku obu ich końcom.—Chrząstka jednakże nie zanika jednocześnie, lecz przeciwnie na obwodzie lub na końcach rozrasta się stale przez mnożenie się komórek swych w miejscu oddalonem od rozmięknienia. We wspomniane przewodziki, z szeregów komórek chrzęstnych powstałe, oddzielone między sobą przegródkami grubszemi ze zwapniałej już istoty między komórkami przenika, wraz z naczyniami krwionośnemi, także ilość maleńka szpiku kostnego (ob.), rozwijającego się tak samo, jak naczynia z tkanki łącznej zarodkowej. Szpik ten zawiera komórki liczne, okrągławe, będące krwinkami białemi (por. Krew), oraz komórki kościotwórcze, czyli osteoblasty. Z powodu zawartości takiej nazwano jamistości te wydłużone przewodami szpikowemi pierwotnemi. Prawie jednocześnie z mięknieniem chrząstki odbywa się także rozwój tkanki kostnej

Digitized by Google

przez osadzanie się na powierzchni zewnętrznej tworzących się przewodów szpikowych warstw spółśrodkowych świeżo powstającej tkanki kostnej, wytwarzanej przez komórki kościotwórcze. W częściach starszych przewodów o których mowa, zaczynają występować wtedy już komórki kostne gwiaździste (por. Kość), ze wszech stron otoczone istotą kostną. — Sposób tworzenia się istoty kostnej właściwej nie jest dotąd jeszcze dostatecznie zbadany i wyaśniony; trudno mianowicie dziś już rozstrzygnąć, czy istota owa osadza się wewnątrz komórki, czy też powstaje w części jej obwodowej. Wobec trudności wielkich, nastręczających się

76. Część przekroju podłużnego przez ...g ogonowy zarodka starszego świnki ...rskiej (podług H. Hoyera powiększenie 240 ra... a. naczynia w przewodach szpikowych—*sz.* szczątki chrzęstne *o.* komórki kościotwórcze (osteoblasty) zmieniające się w kość—*k.* blaszki kostne już utworzone—*sp.* szpik kostny—*ch.* komórki chrzęstne w pasie kostnienia.

podczas badania, odbywającego się za pomocą mikroskopu z zastosowaniem powiększeń bardzo znacznych, dziwić się temu nie można. To, co się dotąd udało dojrzeć w mikroskopie, przemawia za słusznością przypuszczenia drugiego. W miejscach z jeszcze lepiej rozwiniętą tkanką kostną, spotykamy przewody szpikowe, otoczone już kilku warstwami spółśrodkowemi komórek kostnych. Z chrząstki więc wytwarza się część kości gębczasta, wypełniona szpikem, lecz postać ta jej pierwotna, zawierająca w sobie jeszcze szczątki obfite istoty chrzęstnej, w miarę wzrostu kości ustępuje przed nową, dojrzałą istotą gębczastą, utworzoną już z samej tylko tkanki kostnej.—Jednocześnie temu rozwojowi kości wewnątrzchrzęstnemu dotrzymuje kroku rozwój zewnątrzchrzęstny. Naokoło miejsca, w którem wnikają naczynia krwionośne do kości tworzącej się (w kości gotowej istnieje tam dalej przewód odżywczy [*foramen nutritium*]) występują pod błoną ochrzęstną komórki kościotwórcze (osteoblasty), z których pomału powstaje blaszka kostna, coraz bardziej rozszerzająca się po powierzchni chrząstki, a obejmując ją nakształt obrączki, posuwa się również i ku końcom chrząstki, jednocześnie zaś grubieje przez osadzanie się na warstwach pierwotnych coraz nowych warstw kostnych, spółśrodkowych. W ten sposób powstaje istota kostna zbita (*substantia ossis compacta*) na powierzchni trzonów, otaczając istotę gębczastą (*subst. os. spongiosa*). — Sprawa kostnienia komórek kościotwórczych (osteoblastów) odbywa się tu zupełnie tak samo jak w przewodach szpikowych. Osadzanie się warstw kostnych rozwija się tu również spółśrodkowo, naokoło naczyń krwionośnych, czego wynikiem jest układ blaszek kostnych naokoło tak zw. przewodów Haversa (ob. Kość). Wraz z istotą między komórkami będącą wytwarzaną przez komórki kościotwórcze (osteoblasty), wchodzą też w skład istoty kostnej zbitej również pęczki tkanki łącznej, tworzącej warstwę wewnętrzną okostnej (ob. niżej); świadczy o tem obecność włókien sprężystych (ob.) i t. zw. włókna Shapeya w tkance kostnej, zbitej. — Kostnienie zawiązków kości błoniastych (tj. nie z chrząstek powstałych) występuje wskutek istniejących w nich komórek kościotwórczych (osteoblastów), w sposób zgodny z wytwarzaniem się kości z okostnej (por. Kostnina). — Komórki kościotwórcze (osteoblasty) zawiązków błoniastych powstają prawdopodobnie jednocześnie z komórkami innych tworów tkanki łącznej.—W chrząstce zaś kostniejącej i pod okostną są one, jak przypuszczać należy, potomstwem komórek chrzęstnych. Jest to najprawdopodobniejsze, pomimo że większość histologów twierdzi, iż podczas wnikania pętliczek naczynnych do szeregów komórek chrzęstnych, one same giną, albo zmieniają się w komórki szpikowe. Wniosek ten jednakże nie o-

Digitized by Google

piera się na spostrzeżeniach ścisłych, lecz jest właściwie tylko domysłem niedowiedzionym

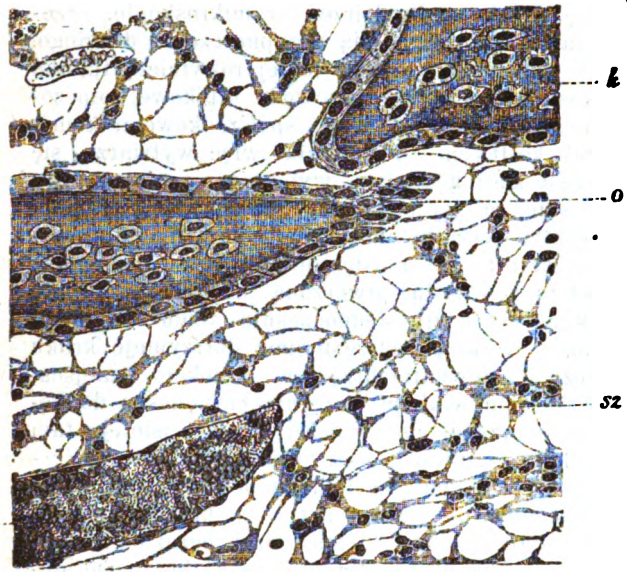

Fig. 77. Przekrój pionowy przez kość ciemienną 4-miesięcznego zarodka ludzkiego, wyobrażający kostnienie tkanki łącznej (podług H. Hoyera—powiększenie 320 razy).—*k.* beleczki kostne już gotowe, pokryte szeregami komórek kościotwórczych (*o*)—*sz.* tkanka łączna śluzowa, czyli zarodkowa—*ż.* przecięcie skośne żyłki drobnej.

(H. Hoyer starszy).— Wszystkie kości, zacząwszy od stanu zarodkowego, do śmierci osobnika ulegają przemianom bezustannym. Jest rzeczą zrozumiałą, że kość rosnąca, zwiększająca wielokrotnie swe wymiary we wszystkich kierunkach, nie może zachować swego składu pierwotnego. Równolegle ze wzrostem kości każdej powstawać musi rozkład i zanik jej tkanki w jednem miejscu, gdy tymczasem w drugiem odbywa się przyrost. Zanika szybko nietylko istota gębczasta, pierwotna, wraz z mieszczącemi się w niej szczątkami istoty chrzęstnej, ale i zastępujące ją kolejno twory nowe ustępują miejsca w kościach długich nowo powstającej w nich jamie szpikowej. Tak samo wykazać możemy rozpad i odtwarzanie się tkanki nowej w istocie zbitej na powierzchni kości. Wogóle wzrost kości nie polega na mnożeniu się komórek oraz istoty między komórkami wśród tkanki już gotowej (*per intussusceptionem*), lecz przez osadzanie się tkanki nowej (*per appositionem*) na warstwach starszych, z których jednak część pewna ulega zawsze rozpadowi. Najdobitniej zmiany te występują w miejscach złamań kości, gdzie po obrzęku nieforemnym, początkowym rozwija się naprzód tkanka kostna gąbczasta, nakoniec zaś zbita (por. Kostnina). Rozpad kości przeważnie badać snadnie w miejscach, w których podczas wzrostu żywego odbywa się jednocześnie przemiana postaci kości samej, np. w pobliżu nasad chrzęstnych kości długich, na zagięciach łukowych (żuchwa, obojczyk), naokoło rozrastających się jam (szczęka górna) itp. W blisko-

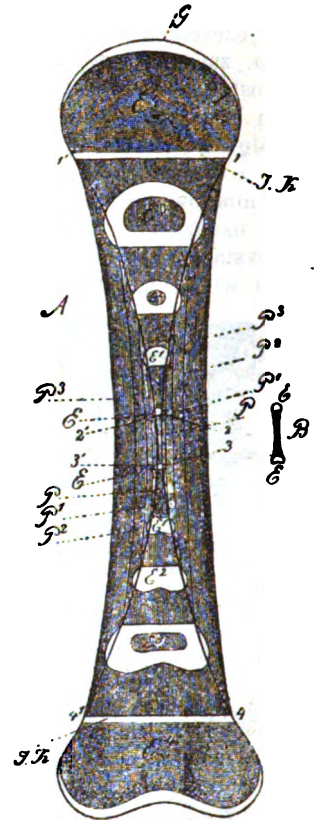

Fig. 78. Rysunek schematyczny, uwidoczniający sposób wzrastania kości długiej (podług A. Köllikera).—*B.* zaczątek kości, mający już trzon skostniały, nasady (*E.E.*) zaś jeszcze chrząstkowate.—*A.* taż sama kość (w środku) z czterema stopniami wzrostu dalszego: $E^1 PPE^1$, $E^2 P^1 P^1 E^2$, $E^3 P^2 P^2 E^3$ i $E^4 P^3 P^3 E^4$. — P, P^1, P^2 i P^3 oznaczają osadzanie się istoty kostnej pod okostną, od niej początek biorącej. To, co się znajduje między cyframi 1, 2, 3, 4, a 1^1, 2^1, 3^1 i 4^1, oznacza część kości największej, powstałą z chrząstki; $E^1 E$. nasady chrzęstne kości drugiej; $E^2 E^2$. takież nasady kości trzeciej; w górnej z nich widoczny jest wyraźnie zawiązek kostny; $E^3 E^3$. nasady kości czwartej z zawiązkami kostnienia już znacznie rozwiniętemi; $E^4 E^4$ nasady kości piątej już całkiem skostniałe; *G* chrząstka stawowa; *IK* chrząstka pomiędzy trzonem kości i jej nasadami, kostniejąca najpóźniej.

ści powierzchni miejsc takich napotyka się większe lub mniejsze t. zw. zatoki (*lacunae*) Howshipa, tj. wydrążałości półkoliste lub nieforemne, wypełnione jakoby komórkami olbrzymiemi o wielkiej liczbie jąder (por. Komórka); twory te podług A. Koellikera (ob.) mają być komórkami prawdziwemi o wielu jądrach, spełniającemi zadanie wsysania tkanki kostnej, przeznaczonej na zagładę. Badacz wymieniony nazwał je Osteoklasten (komórki kościogubne). H. Hoyer starszy (ob.) wszakże, na podstawie badań i spostrzeżeń własnych doszedł do przekonania, że twory owe

Digitized by Google

ie są właściwie wcale komórkami samodziel-
emi, wsysającemi tkankę kostną, lecz jeno
ddzielonemi już od tkanki prawidłowej wycin-
ami, w których zanikowi uległy sole wapien-

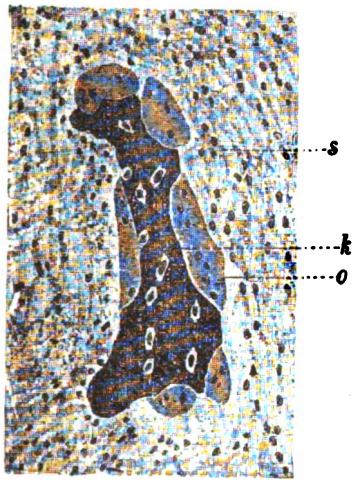

r. 79. Przekrój żuchwy zarodka królicego (podług H. Hoyera—powiększenie 180 razy). kość—o. t. zw. komórki kościogubne (osteoklasty)—s tkanka łączna śluzowa, czyli zarodkowa.

. W razie takim nie byłyby to więc komór-
odrębne, posiadające oznaki wspólne z t. zw.
mórkami olbrzymiemi szpiku kostnego, lecz
ko szczątki skupień komórek kostnych, tak
ście ze sobą zespolonych, że granice ich sta-
się tak samo niedostrzegalnemi jak w tkan-
kostnej prawidłowej. Wessanie tkanki kost-
odbywa się zapewne tak samo pod wpły-
n odrębnego układu naczyń (niezbadanego
d bliżej), jak mięknienie chrząstki podczas
kostnienia. Pomimo powagi bardzo wiel-
Koellikera w sprawach tego rodzaju,
ądy uczonego naszego znalazły pośród hi-
ogów, nawet niemieckich, zwolenników licz-
i powinny uchodzić za słuszne. — Ponie-
okostna odgrywa rolę bardzo ważną
ytwarzaniu istoty kostnej zbitej (*substantia
a compacta*), oraz w odnawianiu się kości,
też należy się jej tu wzmianka obszer-
za. — Okostna (*periosteum*) jest błoną
ną, powlekającą powierzchnię zewnętrzną
ci każdej, przylegającą do niej szczelnie;
iej przebiegają naczynia krwionośne, odży-
ące kości. Okostna składa się z dwu warstw:
ętrzna, grubsza, bardziej zbita, obfituje
dosyć gęstą siatkę naczyń krwionośnych;
nętrzna, cieńsza, przepleciona jest cieniut-
i włóknami sprężystemi (ob.); między jej
kami rozluźnionemi mieszczą się mniej lub
ej obficie komórki kościotwórcze (osteoblasty), wielokątne lub wydłużone, odróżniające
od komórek innych tkanki łącznej zbitością
rzą, wyrazistością obrysu i połyskiem pew-
zarodzi swej. Jądra ich są drobne, ale
o wyraźne.—Grubość okostnej nie wszę-
jest jednaka, owszem podlega różnicom
bardzo znacznym. Tam, gdzie kość styka się z otaczającemi ją częściami miękkiemi (np. mięśnie rąk i nóg), również na powierzchni zewnętrznej czaszki, gdzie nosi miano oczasznej (*pericranium*), w przewodzie wewnątrz kręgosłupa (ob.), w jamie dołów ocznych jest stosunkowo bardzo cienka i mało zbita, przeciwnie zaś w miejscu przyczepów ścięgien (ob.) tężeje, grubieje, zlewa się z niemi i trudno jeno od kości oddzielić się daje w tych miejscach, gdy gdzieindziej bez trudu odłączyć ją można od podłoża kostnego. Spójność jej z kośćmi jest więc także rozmaita w rozmaitych miejscach kości, a zależna jest od ilości i tęgości pęczków tkanki łącznej i naczyń krwionośnych, wchodzących z niej w kość samą. Naczynia te łączą się z siatką naczynną wewnątrz kości samej i są po większej części drobne. Przewody grubsze (*foramina nutritia*) obejmują, oprócz tętnicy cienkiej, żyłę grubszą; oba naczynia te otoczone bywają tkanką łączną, mniej lub więcej obfitą i komórkami kościotwórczemi. — Okostna jest tworem nadzwyczaj ważnym, gdy chodzi o zrost kości złamanych (por. Kostnina), a także posiada zdolność odtwarzania kości usuniętych lub zniszczonych w sposób jakikolwiek.—Jeżeli u zwierzęcia żywego i zdrowego oddzielimy zupełnie od kości płat okostnej i umieścimy go odpowiednio wśród części miękkich zwierzęcia tego samego, lub też innego, to po kilku tygodniach ów płatek okostnej wytworzyć może kostkę drobną. Gdy, co się zdarza nierzadko, zmuszeni jesteśmy usunąć część znaczniejszą kości uszkodzonej przez uraz lub chorobę, a możemy przytem wyłuszczyć ją, pozostawiając okostną, to wtedy można liczyć na to, że na miejsce kawałka usuniętego po pewnym przeciągu czasu odrośnie nowy, do niego podobny. Własność ta okostnej oddaje w chirurgii niejednokrotnie przysługi bardzo wielkie, pozwalając na wypiłowywanie żeber lub całych trzonów kości długich, bez narażenia chorego na kalectwo, ponieważ liczyć możemy zawsze na to, że kości znów odrosną, byleby się tylko udało ocalić okostną. — Jeżeli część niewielka powierzchni kostnej pozbawiona zostanie okostnej, nie ma to znaczenia poważniejszego, ponieważ w razie tym od brzegów nienaruszonych wyrasta tkanka młoda, mogąca zakryć zupełnie brak niewielki. Inaczej rzecz się ma, jeżeli okostna na powierzchni znaczniejszej podlegnie zniszczeniu, gdyż wtedy część kości, pozbawiona powłoki swej odżywiającej, już skazana jest stanowczo na obumarcie (*necrosis*).

Literatura. Nieomal we wszystkich podręcznikach histologii i w wielu anatomii K. opisane jest mniej lub więcej dokładnie, tak samo opisują je i podręczniki embryologii. Tu oparliśmy się głównie na pracy H. Hoyera starszego p. n. „Układ kostny“ (w „Podręczniku histologii ciała ludzkiego“, Warszawa 1901, str. 524 — 541); nadto porównać można J.

Digitized by Google

Wolff „Das Gesetz der Transformation der Knochen“ (Berlin 1892, z 12 tabl. in folio); Lambertz „Die Entwickelung des menschlichen Knochengerüstes während des Lebens“ (Hamburg 1900, 9 tabl.) i Wilms und Sick „Die Entwickelung der Knochen der Extremitäten von der Geburt bis zum vollendeten Wachstum“ (tamże 1903, z 16 tabl.). — O odrastaniu kości utraconych przypadkowo oraz o gojeniu się złamań piszą podręczniki chirurgii, między innemi Billroth-Winiwarter w „Wykładzie chirurgii ogólnej“ (Warszawa 1900, przekład wyd. 15-go niem.), por. też w „Encyklopedyi“ tej „Kostnina“ i „Kostnienie tkanek“. D-r J. P.

Kościospój albo Kościozrost (łac. *synostosis* z gr. σύν=z i τὸ ὀστέον = kość) połączenie dwu lub więcej kości najzupełniej ścisłe, do tego stopnia, że nawet spojenie ich nie bywa wcale widoczne, a w ustroju już wyrosłym tworzą one jedną całość. Tak są zrosłe z sobą, kość potyliczna (*os occipitale*) i klinowata (*os sphaenoides*), tworzące razem podstawę czaszki (*os basilare*) u dorosłego; a kość klinowata u noworodków składa się również z dwu części oddzielnych, które także dopiero później zrastają się w jedną całość. Podobnie u dziecięcia nowonarodzonego obie kości (*ossa ilium s. innominata*) składają się, każda z trzech części odrębnych, opisywanych i nazywanych przez anatomów zawsze z osobna, pomimo że blisko roku życia 16-go zrastają się w jedną całość. Podobnie dzieje się u wszystkich zwierząt ssących, z wyjątkiem jedynym stekowców (*monotremata*), u których przez życie całe pozostają rozdzielone. Dr J. P.

Kościotwórcze komórki (Osteoblasty), są to komórki (ob.) napotykane obficie zwłaszcza w warstwie wewnętrznej błony okostnej (por. Kość), które wytwarzają tkankę kostną. Bywają wielokątne, okrągławe, albo wydłużone i odróżniają się od komórek zwykłych tkanki łącznej zbitością większą. Pod mikroskopem granice ich występują wyraźnie, odznaczają się połyskiem pewnym, dla nich znamiennym; jądra ich są małe ale wyraźne. Por. Hoyer „Podręcznik histologii ciała ludzkiego“ (Warszawa 1901 str. 526 i 539) (ob. też Kościorództwo. D-r J. P.

Kościowie, możny ród litewsko-polski, ruskiego pochodzenia, herbu Leliwa. Nazwisko Kościa, podobnie jak Kościuszko, jest spieszczeniem imienia Konstanty. Założycielem rodu tego, pominiętego przez heraldyków, był Stańko (Stanisław) Kościewicz, rotmistrz w. lit., który wraz z Iwanem Iliniczem i innymi trzema rycerzami 1454 pod Chojnicami uratował króla Kazimierza Jagiellończyka, dając się samemu pojmać. Był następnie starostą kowieńskim. Syn jeg , Mikołaj Stańkowicz K., dworzanin hospodarski, otrzymał nadania w ziemi Brzeskiej: Turyszewice, Ostrów i Berdyń. Wacław Stańkowicz K., marszałek hospodarski, namiestnik dorsz ruński, ożeniony 1-o *v.* z Anną Siemienówną, księżniczką kobryńską, wdową po ks. Bielskim; to też po bezpotomnej śmierci jej brata Iwana Siemienowicza, ostatniego z ks. kobryńskich, otrzymał to księstwo w dożywocie (1511) z zastrzeżeniem, że następnie przejdzie ono na rzecz królowej Bony. Ożeniony był 2-do v. z ks. Sołomerecką i 3-o v. z Petronelą Herburtówną, po której jedynaczka córka, Anna Kościanka, wyszła za Janusza Radziwiłła, starostę-wojewodę żmudzkiego. Brat tego Wacława, Janusz K., marszałek hospodarski, miecznik litewski, następnie wojewoda witebski, a od 1517 wojewoda podlaski (drugi z kolei), starosta drohicki i kowieński 1523, † 1527. Zdaje się, że jest on jedną osobą z Iwanem Stańkowiczem Mikołajewiczem K., najpierw 1501 pisarzem hospodarskim Zygmunta I. Ożeniony był 1-o v. z Anną Kościuszkówną, 2-o v. z Masetą Turówną. Urodzony z Turówny Marek K., ożeniwszy się z Maryną Iwanówną ks. Drucką-Sokolińską, wojewodzianką połocką, jest zapewne przodkiem Kościów na Białej Rusi, będących obecnie wyznania prawosławnego. Brat zaś jego, z Kościuszkówny urodzony, Rafał K., dziedzic na Zbirochach i Żrebicach, ożeniwszy się z Zofią Kościuszkówną, stał się przodkiem do dziś kwitnącej polskiej rodziny Kościów. Córka jego Eudoksya K. była za Stanisławem Dowojną, wojewodą połockim, wnuk zaś Rafała K. Andrzej Adamowicz K., rotmistrz w. lit., podkomorzy derpski, poborca wojskowy 1621 r., spisał swój dyaryusz, dotąd w rękopisie w ręku potomków przechowywany. Brat stryjeczny tego Andrzeja Jan-Stefan Hrehorowicz K. 1621 r. przeniósł się do Włoch i bodaj wnukiem jego był Mikołaj K. (Niccolo Coscia), arcybiskup Benewentu i kardynał (* 1682—† 1735), osławiony ulubieniec Benedykta XIII. Jako dawny sługa papieża, pozyskawszy bezgraniczny wpływ na swego pana, „frymarczył on urzędami, trwonił dochody, powiększał długi państwa i do obyczajów wprowadził straszne zepsucie“. Wszystko to sprawiło, że po śmierci Benedykta usiłowano znienawidzonego przez lud kardynała już wbrew prawu do konklawe nie dopuścić: to też nowy papież Klemens XII zaraz po objęciu rządów wytoczył mu proces, skazał go na 8 lat więzienia w zamku Ś. Anioła i na zapłacenie 40 000 dukatów. Brat tego kardynała, Baltazar K., z Janem K-ą synem Marcina, wnukiem powyższego Andrzeja, pułkownikiem buławy polnej litews., korespondował i do pokrewieństwa się przyznawał. Podpisywał się: „Coscia dux Padulensis“. Jan K. z Katarzyny Chrzanowskiej miał dwóch synów: Józefa K. biskupa dyokleńskiego, oficyała żmudzkiego († 1701) i Hiacynta K. generała adj. buławy polnej, pułkownika J. Kr. M., chorążego Kobryńskiego, posła na sejm, marszałka „koła duchownego“. W tym samym czasie krewna tych

Digitized by Google

Kościów Krystyna Kościanka, córka Jana, skarbnika rzeczyckiego była za Pawłem Kościuszką. Syn Hiacynta, z Deskurówny Aleksander K. († 1831), porucznik artyleryi litews., sędzia trybunału W. X. Lit., adjutant ks. generała ziem podolskich, walczył pod Maciejowicami. Przyrodnim jego bratem był Józef K. († 1868), nauczyciel języka francuskiego, tłómacz wielu dzieł francuskich naukowych na język polski (ob. Encykl. Orgelbr. większą), synem zaś Aleksandra K. z Anny Trojanowskiej — zgasły niedawno w Białymstoku Herman K. Ze znajdujących się w jego rękach licznych dokumentów rodzinnych oraz z Metryki litewskiej (Petersb. 1903; t. I) zaczerpnięto podane tu wiadomości. S. M.

Kościozrost ob. Kościospój.

Kościste ryby — *Teleostei*. Tworzą wśród ryb najliczniejszy rząd, bo co do ilości stanowią $^{9}/_{10}$ ogólnej liczby ryb, obecnie żyjących. 1. ***Budowa ciała.*** Pod względem organizacyi są grupą najbardziej ewolucyjną z pośród ryb, tj. taką, gdzie cechy organizacyi skieletu doszły do najwyższego stopnia udoskonalenia. Skielet skostniały prawie zupełnie, co między innemi wyróżnia K. z pośród pozostałych rzędów tej samej gromady. Znaczny stopień skostnienia prowadzi do powstania w kręgosłupie kręgów dwuwklęsłych (*vertebrae amphicoelae*) (ob. kręgi) z silnemi żebrami (oprócz żeber właściwych powstają dzięki wybitnemu skostnieniu skieletu nad niemi cienkie widełkowate kosteczki w t. zw. *ligamenta intermuscularia*), a w czaszce—do utworzenia szeregu kości, tej tylko grupie właściwych, oraz pewnych ustosunkowań między poszczególnemi ich grupami; poza tem istnieje moc odrębnych właściwości w rozmaitych narządach ciała. Skielet głowy u rozmaitych podrzędów i rodzin K-ych przedstawia pewne wahania co do ilości kości; zawsze jednak stale istnieją następujące kości i ich grupy: z pośród k-ci pokrywających: *Parietalia*—ciemieniowe, *Frontalia*—czołowe, *Nasalia*—nosowe; dolną powierzchnię czaszki (dno czaszki) stanowią: *Parasphaenoideum* i *Vomer*, kość przyklinowa i lemiesz, umieszczony z przodu). Z pośród pierwotnych kości czaszki stale występują z przodu trzy kości sitowe— *Ethmoidalia* (jedna w większości wypadków parzysta): k. sitowa środkowa *mesethmoideum* i dwie

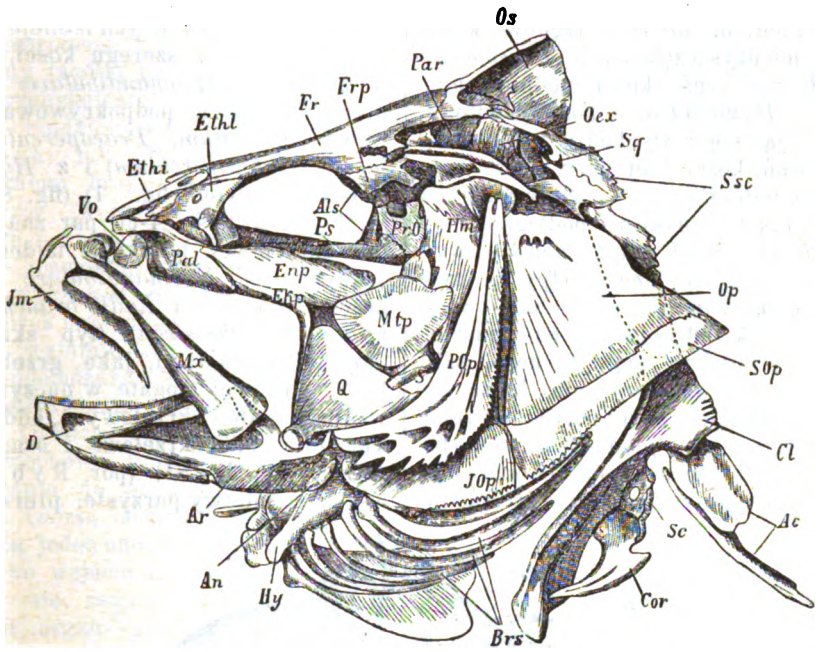

Fig. 80. Czaszka okonia (*Perca fluviatilis*. *Os—Supraoccipitale* —Potylica górna; *Oex—Occipitale externum v. Epioticum*—kość słuchowa górna; *Pro—Prooticum*—k. słuch. przednia; *Sq — Squomosum* — kość łuskowa; *Fr—frontale* — k. czołowa; *Frp —postfrontale*— k. czołotylna; *Als—alisphaenoideum*—kość klinowa skrzydłowa; *Ps.—Parasphaenoideum* kość przyklinowa; *Ethl— Ethmoidale laterale v. Exethmoidale v. Praefrontale* — kość sitowa boczna (parzysta); *Ethi—mesethmoideum*—k. sit. środkowa (*v. impar*—nieparzysta); *Hm—Hyomandibulare*—Gnykożuchwie; *S—symplecticum* — spójka; *Q—quadratum* —k. kwadratowa. Kości skrzydłowe: *Mtp metapterigoideum; Enp —entopterigoideum; Ekp—ektopterigoideum; Pal —Palatinum*—k. podniebieniowa; *Vo—vomer*—lemiesz; *Im - intermaxillare*—k. międzyszczękowa; *Mx—maxillare*—k. szczękowa; kości żuchwy: *D—dentale, Ar—articulare* i *An—angulare*—k-ci: zębowa, stawowa i kątowa; *Op—Operculum*— k. pokrywowa; *POp—praeoperculum*—k. przedpokrywowa; *SOp—Suboperculum* k. podpokrywowa; *IOp—interoperculum*—k. międzypokrywowa; *Hy—hyoideum*—chrząstka gnykowa; *Brs —radii branchiostegi*. Skielet kończyn parzystych przednich pletw brzusznych (pas barkowy): *Cl —clavicular*e — obojczyk; *Sc — scapulare* — łopatka; *Cor—coracoideum*—k krucza; *Ssc — supraclaviculare*— k-ć nadobojczykowa, *Ac*—(według G. Cuvier'a) części dodatkowe.

Digitized by Google

K. sit. boczne *exethmoidalia*; z tyłu 4 kości potylicowe: *Basioccipitale* (potylica podstawowa), dwie *Exoccipitalia* (p. boczne) i (p. górna) *Supraoccipitale*; *Ossa Otica* — kości słuchowe w liczbie 5, wskutek silnego rozwoju błędnika usznego (wybitnie u ryb): 3 górne — *Sphenoticum*, *Pteroticum* i *Epioticum* i dwie dolne k-ci słuchowe przednie i tylne *Prooticum* i *Opisthoticum* (ostatnia nie u wszystkich rodzin; ob. Ryby i Skielet); u pewnych rodzin rozwijają się jeszcze w związku z kością klinową *Praesphaenoideum* (przedklinowa) i klinowa podstawowa *Basisphaenoideum*, częściej jednak są one w stadyum szczątkowem, albo rozwijają się nie zupełnie; to samo dotyczy *Ali-* i *Orbitosphaenoidea*; zależnie od rozwoju (u karpia) tych ostatnich lub zaniku (ob. skielet) w skielecie czaszki między orbitami ocznemi tworzy się przegroda kostna interorbitalna albo istnieje wielki otwór—*fenestra interorbitalis*. Skielet trzewiowy (trzewioczaszka) ryb kościstych (ob. fig. 81) odznacza się istnieniem w związku ze znacznym skostnieniem czaszki rzędów kości szczękowych i międzyszczękowych: *Praemaxillaria* i *Maxillaria*; zaś kości podniebienia: k-i skrzydłowe (*Pterigoidea*) i podniebieniowe (*Palatina*) zwężają się i wychodzą z pierwotnych ustosunkowań: kości 1-ej pary łuku trzewiowego *Hyomandibulare* — gnykożuchwie i *Hyoideum* — chrząska gnykowa podlegają znacznym zmianom: *Hyomand.* (gnykożuchwie) wychodzi z połączenia z *Hyoideum*, odpycha tylny brzeg *Palatoquadratum* (k-i podniebieniowej), *os quadratum*=k. kwadratowa — od czaszki, sama wstawia się między nią i tę kość, tak, iż kości szczęki dolnej (żuchwy) nie łączą się bezpośrednio z czaszką, lecz za jej pośrednictwem; połączenie czaszki z *os quadratum* zachodzi za pomocą *os symplecticum*—spójki i *hyomandibulare*, właściwej jedynie rybom, a kość *interhyale* łączy *hyomandibulare* z dolną częścią *hyoideum* (fig. 80 i 81). W przeżuwaniu pokarmów, oprócz szczęk górnych i dolnych i kości międzyszczękowych, uczestniczą kości podniebieniowe, kości *Hyomandibulare*, łuki skrzelowe i *Vomer*, które wtedy bywają uzębione; w pewnych wypadkach, jak np. w rodzinie karpi (*Ciprinoidae*) zęby rozwijają się tylko na łukach skrzelowych (kości gardłowe dolne, *ossa pharyngea inferiora*), szczęki zaś są pozbawione zębów; tak więc kośćmi przeciwstawnemi szczęce dolnej podczas żucia stają się *maxillaria* i *praemaxillaria*, kości zaś podniebienne przeciwstawiają się tylko części łuku 2-go—*Hyoideum*. Kości czaszki i pierwszy łuk trzewiowy są wolne; u pewnych wszakże grup zachodzi zrastanie kości podniebieniowych i górnoszczękowych, co ma nader ważne znaczenie w systematyce K-ych. Tak np. u grupy *Plectognathi*—Zrosłoszczękie—górnoszczękowa kość zrasta się z czaszką; w grupie *Pharyngognathi* to samo zachodzi z kośćmi łuków skrzelowych. U większości ryb K-ych istnieje pokrywa skrzelowa, złożona z szeregu kości, pozostających w związku z *Hyomandibulare*: k. pokrywowa, przedpokrywowa, podpokrywowa i międzypokrywowa (*Operculum*, *Praeoperculum*, *Suboperculum* i *Interoperculum*) i z *Hyoideum* (*Radii branchiostegi*) (ob. fig. 1) (fig. 80 i 81). Skrzela K-ych w ilości 4-ch par znajdują się w jamie skrzelowej, przykryte fałdem skóry, odchodzącym od *Hyomandibulare* i umocowanym kośćmi *Operculi* i *Radii branchiostegi* w *membrana branchiostega*, (typ skrzeli ukrytych); ułożone są rzędami, jako grzebykowate fałdy błony śluzowej (bogate w naczynia krwionośne) wzdłuż kanałów skrzelowych, oddzielających dwa sąsiednie łuki skrzelowe i osadzone na nich skrzela (ob. fig. 81) (por. Ryby). Kończynami K-ych są pletwy parzyste: piersiowe i brzuszne-

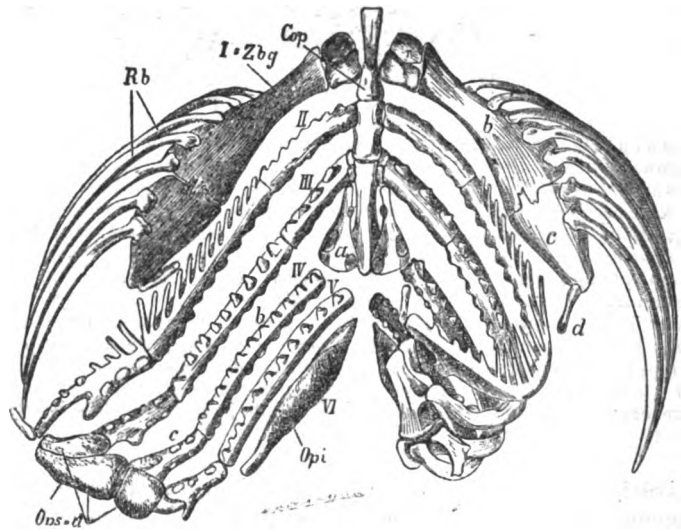

Fig. 81. Chrząstka gnykowa i łuki skrzelowe okonia (*Perca fluviatilis*) I (*Zbg*)—*Os Hyoideum*—chrz. gnykowa; II — V łuki skrzelowe — *a*, *b*, *c* i *d* — ich stawy; *Ops*—*Ossa pharyngea superiora* — k-ci gardłowe górne; *Cop*—*copulae*—łącznice; *Rb*—*radii branchiostegi*.

Digitized by Google

nadto istnieją pletwy nieparzyste: grzbietowa, ogonowa i odbytowa (*Pinna dorsalis, caudalis* i *analis*), Pletwa ogonowa jest nader ważną cechą systematyczną ryb wogóle; u kościstych jest ona homocerkalną (ob. fig. przy art. Ogon), stanowi poniekąd o ich wyższej organizacyi (pletwa taka powstała najpóźniej w rozwoju filogenetycznym ryb wogóle). — Skielet pletw u ryb K-ych jak wewnętrzny (pas barkowy i miednicowy 2 niewielkie kostki: — *Scapulare i Coracoideum*, oraz t. zw. *basalia* pletw.) (ob. fig. 80) tak i zewnętrzny jest skostniały. Sk. zewnętrzny (tj. promienie pletwowe) zajmuje całą powierzchnię pletwy. Charakter promieni ma znaczenie w systematyce ryb; promienie bywają miękkie i sprężyste (jak u *Malacopteri*) i twarde, zaostrzone — u *Acanthopteri*. U pierwszych złożone są z szeregu maleńkich blaszek kostnych, u drugich wszystkie blaszki danego promienia zlewają się w jeden długi kolec, który służy do obrony i w pewnych wypadkach wchodzi w połączenie z gruczołami jadowitemi (jak u *Scorpaena, Amphacante* i innych). Skielet skórny tworzą łuski ktenoidalne i cykloidalne (grzebykowate i całobrzegie ob. Łuski), w rzadkich wypadkach igły (ob. Kolcobrzuch) lub płytki kostne; niekiedy skieletu skórnego brak, jak np. u gatunku *Conger vulgaris* (węgorz morski) i kilku innych. System nerwowy K-ych wyróżnia się nader słabym rozwojem istoty korowej półkul mózgowych, natomiast istnieje tylko cienka warstwa komórek nabłonkowych — t. zw. *Pallium* — opończa; wybitnie rozwinięty zwój podstawowy przodomóżdża — *ganglia basalia* — dno przodomóżdża (ciało prążkowane wyższych kręgowców). Okolica węchowa rozwinięta b. silnie — płaty węchowe (*lobi olfactorii*) — i przylega bezpośrednio do obydwu półkul. Nerwy wzrokowe nie tworzą skrzyżowania (*chiasma*), lecz przechodzą jeden nad drugim lub jeden przez drugi; niedaleko wejścia nerwu wzrokowego do oka znajduje się zagadkowy pod względem fizyologicznym organ — *glandula chorioidea*, — utworzony przeważnie ze splotu naczyniowego, t. zw. *rete mirabilis*. Co do innych organów zmysłowych ob. Ryby. — Wybitnie wyróżnia K-ych z pośród pozostałych rzędów ryb budowa układu pokarmowego i krwionośnego; w układzie pokarmowym brak zastawki spiralnej w jelicie cienkiem; w miejscu przejścia żołądka w jelita cienkie znajdują się specyalne wyrosty (*Appendices pyloricae*). W układzie krwionośnym mięśniowy oddział serca — stożek tętniczy — *Conus arteriosus*, właściwy poprzecznoustym (*Selachii*) i kostołuskim (*Ganoidei*), nie rozwija się, natomiast aorta wytwarza t. zw. *Bulbus arteriosus* — nabrzmienie — zaopatrzony w dwie zastawki o ściance z mięśni gładkich (ob. fig. 82). — Pęcherz pławny istnieje w większości gatunków K-ych, przeważnie jednak utraca swe połączenie za pomocą kanału z przednią częścią kanału pokarmowego (pęcherz zamknięty, *Physoclisti*). Wyjątek stanowi rząd *Physostomi*. Wybitną cechą narządów moczopłciowych jest to, iż przewody, wywodzące nerek (Pranercze) nie przystosowane są do wyprowadzania nazewnątrz produktów płciowych; jaja i plemniki wydostają się przez

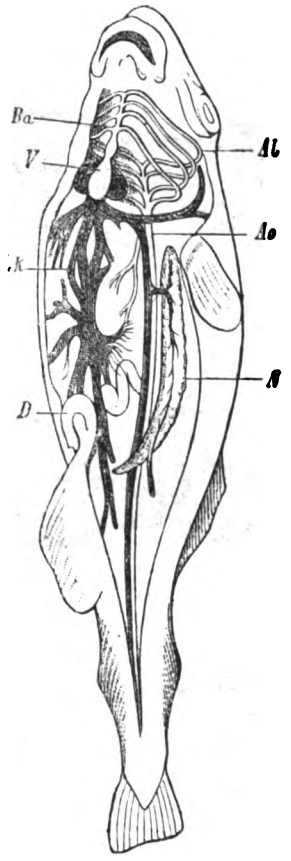

Fig. 82. Układ krwionośny ryby kościstej. Znaczenie liter: *V — Ventriculus* — komora; *Ba — Bulbus arteriosus* — nabrzmienie tętnicze z łukami tętniczemi, doprowadzającemi do skrzeli krew żylną; *Ab* — łuki tętnicze; *Ao — aorta descendens* — aorta zstępująca, do której wbiegają ze skrzeli tętnice (epibranchialne) skrzelowe; *N* — nerki; *D* — jelita; *Lk* — system żyły (wątroby) wrotnej.

pori abdominales, albo przez specyalne workowate kanały, powstałe w ściance jamy ciała. Otwory narządów wydzielniczych i płciowych znajdują się poza odbytem, odosobnione lub wspólnie na moczopłciowej brodaweczce (*papilla urogenitalis*). Zapłodnienie wewnętrzne tylko u niewielu gatunków żyworodnych (jak np. *Zoarces viviparus* ob. fig. 84); przeważnie zapłodnienie zewnętrzne w wodzie. Podczas t. zw. tarła samce, częstokroć przybierające odmienne jaskrawe zabarwienia, t. zw. godowe, i samice pływają obok siebie i jednocześnie wydalają nazewnątrz elementy rozrodcze. Znane są powszechnie gromadne wędrówki ryb podczas tarła w celu jaknajłatwiejszego i naj-

Digitized by Google

1

2

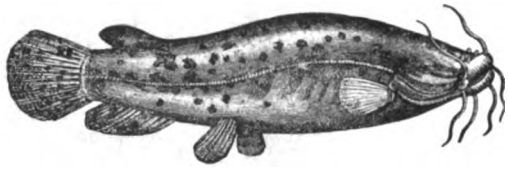

3

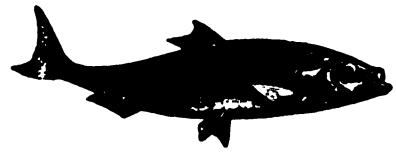

4

5

6

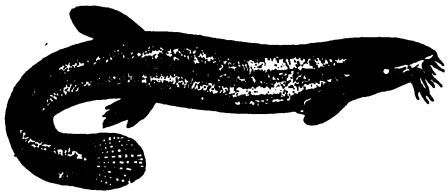

7

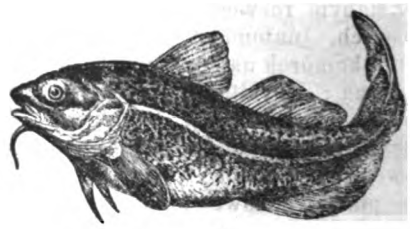

8

9

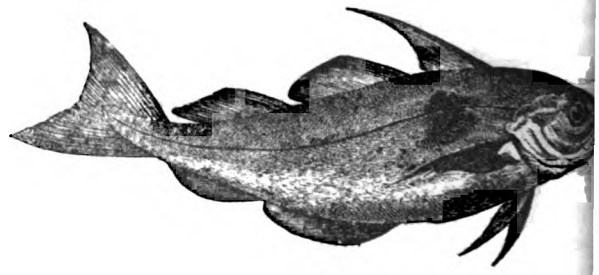

10

Fig. 83. Kościste ryby: 1—*Serrasalmo piraya*, kąsacz; 2—*Silurus glanis*, sum; 3—*Malapterurus electricus*, sum elektryczny; 4 - *Clupea harengus*, śledź pospolity; 5—*Muraena Helena*, murena; 6—*Gymnotus electricus*, strętwa elektryczna; 7—*Cobitis fossilis*, piskorz; 8—*Gadus Morrhua*, dorsz; 9—*Lota vulgaris*, miętus; 10 *Aeglefinus*, łupacz.

Digitized by Google

11

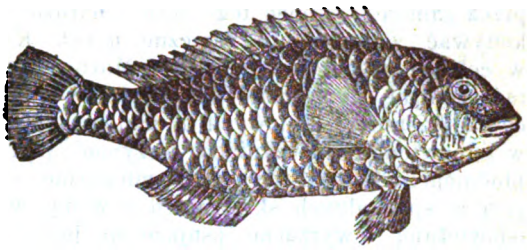

12

13

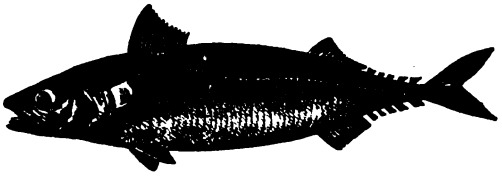

14

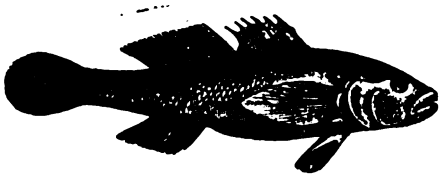

15

16

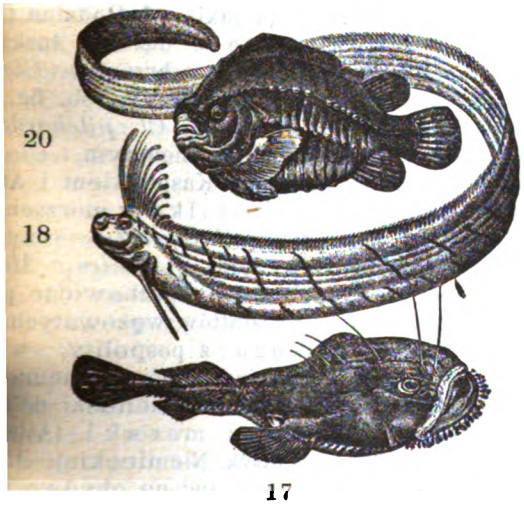

20

18

17

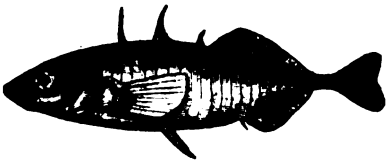

19

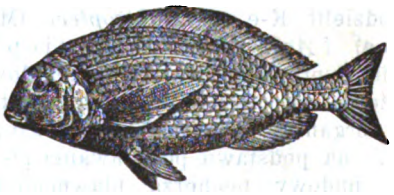

21

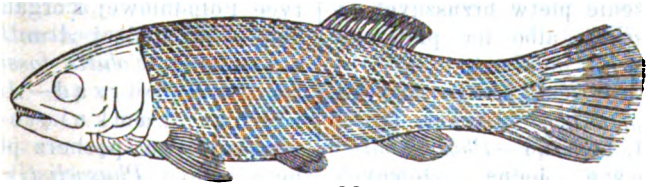

22

Kościste ryby: 11— *Pleuronectes*, *Platessa*, flądra; 12—*Scarus cretensis*, papugoryb; 13—*Mullus barbatus*, **barwena** (trylia); 14—*Scomber scomber*, makrela; 15—*Gobius fluviatilis*, kiełbiówka; 16—*Zoarces viviparus*, **żyworód**; 17—*Lophius piscatorius*, żaboryb-dyabeł, rybołów; 18—*Regalecus Banksii*, włosopław; 20—*Centriscus scolopax*, ciernik; 20—*Cyclopterus lumpus*, zając morski; 21—*Chrysophrys aurata*, złotobrewka; 22—*Megalurus* (odrestaurowany), rodzaj ryb K-ych peryodu jurajskiego (liasu).

Digitized by Google

skuteczniejszego zapładniania jaj wyrzucanych przez samice. Wobec tego łatwo bardzo wykonywać zapłodnienie sztuczne u ryb K-ych w celach eksperymentalnych. Można wywołać sztuczne wyrzucanie przez samców i samice elementów płciowych i, umieszczając je w odpowiednich naczyniach, otrzymać jaja zapłodnione. Należy po tym umieszczać takie jaja w specyalnych skrzynkach z wodą, wciąż odświeżaną, i wyrzucać psujące się jaja; młode, z jaj tych rozwinięte, posiadają pęcherz żółtkowy, który po pewnym czasie zanika przez wchłonienie pierwiastków odżywczych, w nim zawartych; do tego czasu młode należy trzymać w specyalnych naczyniach ze świeżą wodą i odżywiać je. Dzięki wymienionym wyżej warunkom nader łatwo prowadzić hodowle rybne, hodując sztucznie t. zw. narybek. Troska o jaja i potomstwo wśród K-ych rzadko daje się zauważyć: nieliczne tylko wyjątki stanowią cierniki (*Gasterosteus*), których samce budują gniazda we wodzie, a w nich samice składają jaja; gniazd i potomstwa zwykle strzegą samce, krążąc stale koło nich; to samo dotyczy rodzaju *Macropoda;* samce z podrz. *Lophobranchii* Zrosłoskrzelnych, z rodziny koników morskich (*Hippocampidae*) i rodz. *Syngnathidae*—Iglicowatych dla pielęgnowania rozwijających się jaj posiadają na stronie brzusznej ciała specyalne torby, w których owe jaja wylęgają się; jaja K-ych (t. zw. ikra) są niewielkie; samice składają je w znacznych ilościach w miejscach zacisznych. niedaleko brzegu. Rozwój jaj odbywa się bez metamorfoz; wyjątek stanowi rodz. Węgorzy—*Apodes*, których przezroczyste larwy o dużym ogonie i niewielkim tułowiu długo uznawane były za specyalną rodzinę ryb, zwaną *Leptocephalidae*.—2) ***Systematyka***. Układ systematyczny K-ych oparty jest na zasadach organizacyi, wskazanych jeszcze przez J. Cuviera, a następnie I. Müller'a. Cuvier podzielił K-e na *Malacopteri* (Miękkopletwe) i *Acanthopteri* (Cierniopletwe). I. Müller wprowadził daleko szczegółowsze rozgraniczenie na podstawie wielu istotnych różnic w organizacyi poszczególnych grup K-ych, jak np. na podstawie powstawania pletw brzusznych, budowy pęcherza pławnego i innych; wogóle podstawą systematycznego podziału są następujące cechy: obecność lub brak przewodu w pęcherzu pławnym, miękkie lub twarde promienie pletw, położenie pletw brzusznych na brzuchu (*P. abdominales*), albo na piersiach (*P. thoracici*), gardle (*P. jugulares v. subbrachii*); również brana jest pod uwagę budowa szczęk, skrzeli, *ossa pharingea inferiora* (kości gardłowych) i t. d. I. Podrząd—*Physostomi*—Otwartopęcherzowe. Jedną z głównych cech organizacyi jest obecność przewodu, łączącego pęcherz pławny z przewodem (z przełykiem) pokarmowym; dalej: pletwy brzuszne parzyste (kończyny tylne) abdominalne, promienie pletwowe miękkie i członkowane. Do grupy tej należy do $^2/_3$ ryb jadalnych i znaczna większość K-ych wód słodkich. Ważniejsze rodziny następujące: α) Rodz. *Cyprinidae*—karpiowate (ob.) o nieuzębionych szczękach; zęby na kościach gardłowych —*ossa pharyngea;* dookoła otworu gębowego umieszczone są wąsy. Rodzaje i gatunki: *Cyprinus carpio*, karp; *Carassius vulgaris*—karaś, *Carassius auratus*—złota rybka, *Tinea vulgaris*—lin, *Abramis brama*—leszcz, *Leuciscus rutilus*—płoć, *Gobio fluviatilis*—kiełb i w. in.—β) Rodz. *Esocina*—Szczupakowate z szeroką paszczą, silnie uzębioną, z pletwą grzbietową daleko ku tyłowi odsuniętą. *Esox lucius* — szczupak, *Umbra Krameri*, muławka i inne.—γ) Rodzina *Salmonidae* Łososiowate; pletwa odbytowa pozbawiona promieni; formy morskie i słodkowodne; rodz. i gat.: *Salmo salvenius* w jeziorach górskich Europy Zachodniej; podczas tarła, które zachodzi w listopadzie i grudniu, wychodzi do rzek; *S. hucho*—łosoś dunajski; *S. salar* — łosoś, *Trutta fario* — pstrąg w rzekach górskich; gatunki rodzaju *Coregonus*—Głębiel — znane w handlu rybnym rosyjskim—δ) Rodz. *Characinidae* (gatunek *Serrasalmo piraya* — Kąsacz ob. fig. 83)—ε) Rodzaj *Siluridae* —Sumowate: skóra bez łusek, niekiedy pokryta płytkami (sumy opancerzone) z rodz. i gat.: *Silurus glanis*—sum, *Melapterurus electricus*—S. elektryczny (ob. fig. 83 i 84 wybitne nilowe gatunki).—ζ) Rodzina *Clupeidae* — śledziowate z dużemi łuskami; gat. morskie; ikrę składają u brzegów: *Clupea harengus* — Śledz pospolity (ob. fig. 83) w półn. częściach Atlantyku; *Cl. pilchardus*—Sardynka w morzu Śródziemnym, *Cl. caspia* w morzach Czarnem, Kaspijskiem i Azowskiem; *Moletta vulgaris*—kilka w morzach Niemieckiem i Baltyckiem, *Cl. sprattus*—szprot w tychże morzach. η) Rodz. *Apodes v. Muraenidae* — Węgorzowate pozbawione pletw brzusznych (*atrofia*), kształtów wężowatych: *Anguilla vulgaris* — Węgorz pospolity, w rzekach Oceanu Atlantyckiego, mórz Niemieckiego i Baltyckiego; podczas tarła uchodzi do mórz; *C. vulgaris* — Węgorz morski (Atlantyk, morze Śródziemne, Baltyk, Niemieckie); *Muraena helena*—murena—pozbawiona obydwu pletw parzystych (ob. fig. 83); *Gymnothus electricus*—strętwa elektryczna (ob. fig. 83) w Ameryce Południowej z organem elektrycznym w ogonie.—ϑ) Rodzaj *Acanthopsidae* — Ślizowate; gatunek *Cobitis fossilis* — Piskorz (ob. fig. 83). II Podrząd—*Anacanthini*—Miękkopletwe zamknięto-pęcherzowe, ryby miękkopletwe; pęcherz pławny bez kanału łącznego [grupa *Physoclisti*); pletwy brzuszne ułożone przed piersiowemi, a więc w okolicy gardła (*P. jugulares v. subbrachii*). Przeważnie formy morskie. Rodziny: α) *Gadidae*—Miętusowe z rodz. i gat.: *Gadus morrhua* — dorsz

Digitized by Google

(ob. fig. 83), w olbrzymich ilościach w morzach Północnych; rozpowszechniony w przemyśle rybnym; główny pokarm mieszkańców Północy (t. zw. sztokfisz); z wątroby wyrabia się „tran rybi" — miejsce połowu w Rosyi na pobrzeżu Murmańskiem. U brzegów New Foundlandu połów roczny zatrudnia do 200 000 robotników. Dochód dochodzi do 30 mil. rubli. W morzu Śródziemnem nieco mniejsze gatunki: *G. minutus* i *Merlucius vulgaris*—sztokfisz, w handlu pod nazwą sztokfiszów; *Lota vulgaris* miętus (ob. fig. 83) (w rzekach), *Gadus Aeglefinus*—dorsz (ob. fig. 83) i inne. β) Rodz. *Pleuronectidae*—bokopływy; ciało silnie spłaszczone z boków, asymetryczne w dojrzałości, gdyż obadwa oczy przesunięte są na jeden bok; w stanie młodym istnieje zupełna symetrya ciała; na skutek jednak układania się bokiem na dnie mórz, w których te ryby żyją, tracą one symetryę czaszki; gat *Pleuronectes platessa* — flądra (ob. fig. 84); oczy na stronie prawej. *Rhombus maximus*, skarp, *Rh. rotucus* i inne. *Solea vulgaris* — podeszewka i inne. γ) Rodz. Żmijkowate *Ophidiidae*— brak pletw brzusznych—gat. *Fierasfer* — pasorzytuje w skrzykwach (ob.); *Ophidium barbatum* — żmijka. III. Podrzęd *Pharyngognathi*; należą tu gatunki K-ch miękkopłetwych i cierniopletwych, ze zrośniętemi w jedną kość *ossa pharyngea inferiora* (tylna para łuków skrzelowych szczątkowych. α) Rodzina *Scomberesoces* — Makreloszczupy — pletwy brzuszne o miękkich promieniach w położeniu abdominalnem (kołoodbytowem) [*P. abdominales*]; należy tu część gatunków zdolnych do lotu: *Exocoetus excidiens* (*evolans*), szczupolot, mającemi szerokiemi pletwami piersiowemi, służącemi do lotu; *Scarus cretensis* — Papugoryb (ob. fig. 84). β) Rodz. *Labridae*—Wargoryby, pletwy brzuszne twarde w okolicy gardła (*P. jugulares*); większość gatunków stanowią ryby morskie, jaskrawo ubarwione; gat. *Crenilabrus pavo* Brünn. — Skrzelówka i wiele innych. IV. Podrzęd—*Acanthopteri* — Ciernioplętwe, Zamknięto-pęcherzowe—najbogatsze w gatunki, cechy organizacyi: istnienie pletw z twardych skostniałych promieni (cierni); brak kanału w pęcherzu pławnym, piersiowe położenie pletw brzusznych (*P. thoracici*); jednak promienie pletw nie są wszystkie cierniste. Ważniejsze rodziny: α) *Percidae* Okoniowate (ob.) z rodz. i gat.: *Perca fluviatilis*, okoń (ob.); *Lucioperca Sandra*—Sandacz, *Acerina cernua*—jazgarz; grupa okoni morskich—*Serranidae*: gat. *Serranus scriba*—Ogórz, hermafrodyczny. β) Rodz. *Mullidae*, gat. *Mullus surmuletus*—Barwena (ob. fig. 84). γ) Rodz. *Scomberoidae* Makrelowate, pletwy — grzbietowa i odbytowa rozdzielone są na kilka małych pletewek; *Scomber scomber*, makrela (ob. fig. 84), znane w przemyśle rybnym, *Tunnus vulgaris*, tuńczyk, w morzu Śródziemnem—do 2 sążni długości; *Xyphias gladiius* — mieczoryb, ze szczęką górną w kształcie mieczokształtnego wyrostka—w morzu Śródz.; *Echineis remora*—trzymora —pletwa grzbietowa przekształcona w przystawkę kolistą. δ) Rodz. *Gobidae* — pletwy brzuszne zrastające się wzajem; rodzaje i gatunki: *Gobius ophiocephalus*, głowacz, *G. fluviatilis* — kiełbiówka (ob. fig. 84). ε) Rodz. *Mugilidae* Mułaki; gat. i rodz.: *Mugil cephalus* łępak; *Atherina hepsetus* — rokowstęg—oba w morzu Czarnem. ζ) Rodz. *Blenidae* — Ślizgowate — żyworodny gatunek *Blennius viviparus* v. *Zoarces viviparus* — Ślizga żyworód (fig. 84). η) Rodz. *Triglidae*—Kostolice; kości *infraorbitalia* zrastają się z pokrywą skrzelową; rodz. i gat. *Trigla hirundo*, kurek jaskółka; *Dactylopterus volitans*, strwolotka. ϑ) Rodz. *Pediculati* Nogopletwe; pletwy piersiowe wydłużone i służą jakoby za ręce; gatunki —*Lophius piscatorius* Żaboryb dyabeł (ob. fig. 84). ι) Rodz. *Labyrinthici* Błędnikowate; posiadają nad jamą skrzelową specyalną jamę dla przechowywania wody, dzięki czemu dość długo mogą pozostawać na lądzie; rodz. i gat. *Anabas scandens*—suchwa; *Macropodus viridiauratus*; samce tego gatunku budują gniazda pływające. κ) Rodzina *Taenioidei* — Włosopławy; gat. *Regalecus Banksii*—Włosopław (ob. fig. 84). λ) Rodzina *Gasterosteidae* — Cierniki; gat. *Gasterosteus aculeatus*—Cierniczek, Ciernik, Koluszczka (ob. fig. 84), μ) Rodzina *Discoboli*; gat. *Cyclopterus lumpus*—Zając morski (ob. fig. 84). ν) Rodzina *Sparidae*; gat. *Chrysophrys aurata* — Złotobrewka (ob. fig. 84) i inne. V. Podrzęd—*Plectognathi*—Zrosłoszczękie. Ryby morskie o szczękach górnych mocno z czaszką zrosłych; niektóre gatunki opancerzone; inne zaopatrzone w kolce. α) Rodz. *Sclerodermi*: rodz. i gat. *Ostration quadricornis*, kostera (ob.); *Balistes aculeatus* —rogatnica. β) Rodz. *Gymnodonta v. Tetrodontidae* — Jeżoryby z gatunkami: *Diodon hystrix* jeżoryb; *Tetrodon cutaneus*—kolcobrzuch (ob.).—VI. Podrzęd *Lophobranchii*. Gatunki morskie, ze specyalną budową skrzeli; fałdy ich w kształcie buławowatych ciał. α) Rodz. *Hippocampidae*—Pławikoniki: *Hippocampus antiquorum* Pławikonik (ob. Konik morski). β) *Syngnathidae* o wydłużonym ciele; gat. *Syngnathus acus* — Iglica. (Poszczególne rzędy, rodziny, rodzaje i gatunki K-ch ob. odpowiednie artykuły).—

3). ***Przeszłość rodowodowa.*** K-e zjawiły się dość późno, bo dopiero w okresie tryasowym epoki mesozoicznej. W tym czasie powstały najniżej uorganizowane rodziny K-ch, należące do podrzędu *Physostomi* (2 rodziny) oprócz niewielu gatunków śledzi — *Leptolepis* istnieją zaledwie dwa rodzaje: *Belanorynchus* i *Sauriichthys*, zbliżone bardzo w organizacyi

Digitized by Google

do Kostołuskich; posiadają one jeszcze rozmaite stadya skostnienia skieletu; pęcherz pławny zachowuje połączenie z przewodem pokarmowym; łuski typu niższego — cykloidalne. W okresie jurajskim, nie zmieniając prawie organizacyi, doszły do znacznego ilościowego rozpowszechnienia pośród innych podrzędów ryb; jednak z okresu tego znane są tylko dwa — trzy rodzaje z gr. *Physostomi*: śledzie—*Leptolepsis*, rodz. *Trissops*, pokrewny pierwszemu *Megalurus* ob. fig. 84), które i wtedy przechodzą liczbą osobników wszystkie inne gatunki ryb. Z okresu kredowego zaczyna się znaczny rozwój postępowy jak pod względem ilości, tak i rozmaitości nowopowstałych form (około 6 rodzin); organizacya ryb tego okresu ulega znacznym zmianom, zjawiają się bowiem gatunki z grupy *Physoclysti* — ze skieletem zupełnie skostniałym i pęcherzem pławnym bez kanału wyprowadzającego; z pośród *Physoclysti* w okresie tym znane są wszakże tylko *Pharyngognathi* i *Acanthopteri* i dopiero w epoce trzeciorzędowej, w pokładach dolnych, spotykamy skielety reszty podrzędów ryb K-ch, a więc *Lophobranchii*, *Plectognathi* i *Anacanthini*; liczba rodzajów w tym okresie dosięga do 79; $^2/_3$ z nich żyje dotychczas; w późniejszych okresach aż do czasów obecnych liczba K-ch wciąż wzrasta i organizacyą zbliżają się one do obecnie żyjących. St M.

Kościuszko h. Roch III, ród litewski. Pomijając twierdzenie K. Wł. Woycickiego w „Encyklopedyi powszechnej" Orgelbranda, jakoby pierwszym znanym przodkiem Kościuszków był niejaki Dymitr, któremu w. ks. Witold pozwolił używać do pieczęci wosku czerwonego (przywilej, służący wówczas jedynie książętom), za protoplastę zasłużonego tego krajowi rodu uważać musimy jednego z Kostiuszków (zdrobniałe imię Konstanty), którzy pojawiają się w źródłach archiwalnych w połowie XV w., jako członkowie kilku rodzin bojarskich, osiadłych w Smoleńskiem, Połockiem, Wileńskiem i na Wołyniu. Podanie, jakoby jednemu z tych Kostiuszków, prawdopodobnie bojarowi wołyńskiemu, Fedorowi, Kazimierz Jagiellończyk za wierną służbę na swym dworze prawem wiecznem puścił w roku 1458 dobra Siechnowicze w pow. kobryńskim, jest nieprawdziwe. Potomek Fedora, Jan, dzielny wojownik poległy w r. 1578-ym pod Dynaburgiem, stale piszący się Kościuszką (jak się zdaje, nazwisko Kościuszków ustaliło się dopiero w połowie XVI wieku) dał początek linii, noszącej przydomek Siechnowicki od majątku dziedzicznego, a wsławionej w dziejach ojczystych Tadeuszem. (Inna linia tegoż domu używała przydomku Waluzynicz — istnieje dotychczas. Byli i Kościuszkowie—Kostomołoccy i Kościuszkowie—Chobółtowscy, ci jednak, prawdopodobnie, z omawianą rodziną nic wspólnego nie mieli, a pochodzili od któregoś innego z wspomnianych powyżej Kostiuszków). Potomków Jana Kościuszki Siechnowickiego na wybitnych stanowiskach w dziejach ojczystych nie spotykamy: pilnowali oni głównie roli, stawali do boju z pospolitem ruszeniem, piastowali kilka urzędów obywatelskich, czasem posłowali. Oto wszystko, co o zasługach ich, niewątpliwie zacnych i użytecznych, lecz kończonych skromnie i bez rozgłosu, do potomności doszło. Imię Kościuszków zajaśniało dopiero sławą nieśmiertelną w końcu XVIII stulecia dzięki Tadeuszowi-Andrzejowi-Bonawenturze (ob. Kościuszko), synowi Ludwika, miecznika województwa Brzeskiego, i Tekli z Ratomskich, zgasłemu bezpotomnie. Tadeusz miał jeszcze dwóch braci: Józefa, oboźnego brzeskiego, i Stanisława, podkomorzego brzeskiego—obu również bezdzietnych. Na nich linia Siechnowicka K-ów wygasła po mieczu w połowie XIX wieku. — Źródła: Niesiecki, Bobrowicz; „Encykl. Orgelbranda"; Boniecki, Czarniecki. D.

Kościuszko Tadeusz, generał, Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej (* 4 lutego, nie zaś 12 lutego, 1746 w Mereczowszczyźnie, — † 15 października 1817 w Solurze w Szwajcaryi), pochodził z rusko-litewskiego rodu od Kostiuszki czyli Konstantego Fedorowicza, który za Zygmunta Augusta był dyakiem czyli sekretarzem i horodniczym Kamieńca Litewskiego, a posiadał po ojcu, z nadania Zygmunta I (1509 r.) dobra Siechnowicze w powiecie Kobryńskim województwa Brzeskiego *v.* Brześciańskiego. Po zrównaniu rycerstwa litewskiego ze szlachtą polską ród ten pieczętował się herbem polskim Roch Tertio, lecz upamiętniał swe gniazdo w nazwisku, pilnie powtarzanem K. Siechnowicki, chociaż Siechnowicze z biegiem czasu rozdrobniły się na kilka części przez działy familijne i niektórzy członkowie ani jednej cząstki nie mieli w swojem posiadaniu. Tak Ludwik Tadeusz, mieczny w-dztwa Brzeskiego, potem rotmistrz, wreszcie pułkownik Buławy Polnej, musiał w 1729 r. sprzedać odziedziczoną część Siechnowicz stryjowi swemu, Faustynowi, za 23 000 złp. i dorabiać się dostatku spekulacyami ekonomicznemi. Kapitał swój włożył w dzierżawę zastawniczą, pożyczając 30.000 złp. Piotrowi Sapieże, otrzymał od niego na prawie zastawnem jeden z folwarków „hrabstwa" Kossowskiego: Marszczowszczyznę czyli Mereczowszczyznę i tu osiadł w 1733 r., tu się ożenił z Teklą Ratomską i tu porodziły się wszystkie jego dzieci: Anna, Józef, Katarzyna i najmłodsze z czworga, Tadeusz, a właściwie: Andrzej Tadeusz Bonawentura, jak opiewa metryka. Żywotopisarze K-i nie zwracali uwagi na to pierwsze imię zaniedbanego później patrona, św. Andrzeja biskupa fezulańskiego, że musiało być „przyniesione" przez nowonarodzonego, a zatem wskazywać datę jego urodzenia, gdy metryka spisa-

Digitized by Google

na d. 12 lutego w Kossowie wskazywała tylko datę i miejsce chrztu. Błędne mniemanie jakoby Tadeusz K. urodził się w Siechnowiczach, było przedmiotem polemiki w „Tygodniku Illustrowanym“ i „Kłosach“ 1880, a pojawiło się już na medalu, wybitym w 1818 roku przez Duranda (natus an. MDCCXLVI Siechnowiz). Siecznik brzeski do końca życia swego mieszkał w Mereczowszczyźnie. Odkupił wprawdzie ojczyste Siechnowicze d. 10 czerwca 1755 r. za 20 000 złp. (bo 2 800 potrącono na fundusz kaplicy siechnowickiej), ale tej sumy nie posiadał wówczas w gotowiźnie: więc zaciągnął pożyczkę u kapitanowej Berentowej na lat trzy i wypuścił jej ten majątek w dzierżawę, zastrzegając sobie wykupno na św. Jan (24 czerwca) 1757 r. Tego dnia wszakże nie doczekał: śmierć zaskoczyła go na parę miesięcy przed upragnioną chwilą powrotu w ojczyste progi. Umarł podobno w Zdzitowie, wydzierżawionym w r. 1756. ale zwłoki jego złożono na cmentarzu siechnowickim przy kaplicy, ufundowanej przez dziada, Aleksandra Jana (1711). Na pogrzeb swego „w życiu najukochańszego Ludwisieńka i dobrodzieja“ Tekla Kościuszkowa, „życzliwa żonka i u nóg sługa“ zgromadziła 6-ciu księży karmelitów, 20 prezbiterów. kaznodzieję z Krupczyc, bernardyna ze Słonima, dziaków unickich ze Zdzitowa i z Wieżek, bractwa ze Zdzitowa i Siechnowicz; od Kobrynia do Brześcia we wszystkich kościołach i cerkwiach unickich zakupiła msze i podzwonne; na stypę wyszafowała 19 garncy miodu i 12 wina; zastawiała ryż, grzyby, ryby i inne jadła z rodzenkami, migdałami, szafranem, cynamonem, korzeniami angielskiemi etc. Rachunek, czyli „Regestr wydanych pieniędzy na dzwonienie, msze święte i różne expensa“, świadczący zresztą o taniości owoczesnej, bo zamykał się sumą 742 złp. i gr. 19, był spisany d. 18 kwietnia. Służyć też może za dowód przeciwko bajce, puszczonej w świat podobno najpierw przez Leonarda Chodźkę (Żywoty narodowe... T. K.—Paryż Martinet 1859 str. 6), a powtórzonej, bez względu na widoczne anachronizmy, i upstrzonej własnemi domysłami przez Kostomarowa („Poslednije gody Rieczyposp.“, wyd. III, 1886, str. 423), jakoby ojciec Tadeusza był zamordowany przez włościan swoich poddanych w r. 1768 (!) podczas rzezi hajdamackiej na Ukrainie, sam zaś Tadeusz „widział okropne tracenia, jakiemi wzięto odwet na nich za śmierć ich pana“ i wówczas miał odgadnąć tajemnicę upadku Polski.—Zdaje się, że na pogrzebie ojca nie byli obecni synowie, od początku bowiem roku szkolnego 1755/6 przebywali w Lubieszowie (ob.) w głębi bagnistego Polesia, odległym o mil około 20 od Siechnowicz. Zapisani są w „Xiędze Szkolnej“, złożonej w darze przez X. Ant Moszyńskiego, ex-piara i proboszcza niegdy lubieszowskiego, Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego (MS nr. 1046) na kartach 36—39 wyraźnie: M.D. Josephus K., M.D. Thaddaeus K. filii Ensiferi Brestensis 5 razy jako infimistae, grammatici, syntactici, poetae, a Józef jeszcze i w dziale rhetores.—W szkole tej, utrzymywanej przez XX Piarów, musiał funkcyonować już zreformowany przez X. Stanisława Konarskiego plan nauk i ulepszony sposób nauczania: a więc przy łacinie ćwiczenia w języku polskim, wykład historyi polskiej w klasie, zwanej Gramatyką, historyi powszechnej w Syntaksie, Poetyce i Retoryce, wreszcie nauka języków francuskiego i niemieckiego. Praca musiała iść nie na żarty, gdy wszystkie przedmioty we wszystkich klasach były wykładane przez 5-u, a czasem i przez 4-ch nauczycieli. Bracia K-wie wstąpili razem do Infimy, po roku jednak rozdzielono ich: Tadeusz 10-letni pozostał na rok drugi i już nie dogonił starszego, Józefa. W piątym roku doszedł do Poetyki i na tej zakończył latem 1760 r. swoje uczniowskie dzieje w Lubieszowie. Matka nie posłała go do Retoryki. Z jakiego powodu? Niewiadomo. Wdowa miała niemało frasunków gospodarczych i majątkowych. W terminie świętojańskim 1758 zapłaciła Berentowej tylko 5 000, ale w 1759 wypłaciła 15 000 i objęła Siechnowicze w posiadanie. Dobra Kossów z powodu wielkiego obdłużenia przez Jana Sapiehę przeszły na własność bogatego Fleminga, który, spłacając wszystkich wierzycieli, wyliczył 54 000 złp. Kościuszkowej, i Mereczowszczyznę wykupił od niej w 1764 r. Część kapitału Kościuszkowa oddała na 8% Grabowskiemu (14 000); część zużyła na posagi i wyprawę dla córek; resztę przeznaczyła na kupno sąsiedniego folwarku z 13-tu chatami włościańskiemi, zwanego Siechnowicze-Dawidowszczyzna, ponieważ posiadaczem jego był stary bezdzietny krewny Dawid K.—Tadeusz, odebrany ze szkoły w 15-ym roku życia, mieszkał wtedy w Siechnowiczach aż do zimy 1765 r. Posiadał znajomość dwu języków nowożytnych, francuskiego i niemieckiego—zapewne elementarną tylko i niezbyt ugruntowaną, bo później niemczyzna wywietrzała mu z głowy. Rozczytując się uważnie i z żywem zajęciem w historyi, upodobał sobie Tymoleona, który wyzwolił najprzód rodzinne swe miasto Korynt z pod tyranii własnego brata Tymofanesa, potem zwyciężył tyranów syrakuzańskich, Dyonizyusza i Icetasa, zburzył ich zamek ufortyfikowany, a na tem miejscu kazał pobudować gmachy do obrad publicznych, w końcu ubezpieczył niepodległość wszystkich miast greckich w Sycylii, zwyciężywszy 70-tysięczne wojsko kartagińskie siłą 5-tysięczną. Uwielbiał go K. za bohaterstwo i za bezinteresowność osobistą, za to, jak powiadał, że „odzyskaną wolność zwrócić mógł narodowi, nic z niej nad nią sobie nie biorąc“.—W rodzinie polubił najbardziej starszą siostrę Annę. Wyszła ona za

Digitized by Google

mąż d. 24 października 1762 r. za Piotra Antoniego Estkę, stolnika smoleńskiego. I z nim też zaprzyjaźnił się serdecznie. W kilka miesięcy później, 23 stycznia 1763 r., odbyło się drugie wesele: Karol Żółkowski, starosta mokniuński i sędzia ziemski wołkowyski, wziął drugą jego siostrę, Katarzynę. Obydwie dostały po 10 000 złp. posagu i wyprawę „w perłach, rubinach, dyamentach“ etc. szacowaną na 2 500 złp.; za to zrzekły się spadkobrania z dóbr ojczystych i macierzystych. Siechnowicze miały należeć wyłącznie do dwu braci. Matka już w 1764 roku kazała im podpisać się na dokumencie pieniężnym, mianowicie: na rewersie stwierdzającym odbiór 900 złp. od Grabowskiego „ku potrzebom synów moich“. Józef (ur. 1743 r.) doszedł już do pełnoletności i zaraz starać się zaczął o urzędy. W r. 1765 zabiegał, nie żałując kosztów, o wybór w Nowogródku na deputata do Trybunału Głównego W. X. Lit. i został obrany na sejmiku gromnicznym 1766 r.; Tadeusz wyjechał do Warszawy, żeby wstąpić do Korpusu Kadetów. „Powabiła go chęć i ochota“. Panował już nowy król, Stanisław August. Zakupiony przez niego pałac Kazimierowski przekształcił się na „koszary Kadeckie“. Organizacya zaczęła się od 29 czerwca 1765 rozkazem uformowania 4-ch kompanij grenadyerskich i 2-ch dragońskich. Następnie kazał król dodać jeszcze kompanię artyleryczną (d. 19 lutego 1766). — W pierwszym komplecie, określonym liczbą 80 młodzieży szlacheckiej, znalazł się K. Zapisał go po niemiecku adjutant vice-komendanta von Baum na listę pod dniem 18 grudnia 1765 pod numerem 79, a więc przedostatnim: lat 18; wzrost 6 cali (ponad jakąś nieznaną nam normę); przedtem nigdzie nie służył. Z późniejszego uzdolnienia wnioskując, przypuszczamy, że wstąpił do kompanii artylerycznej.—Szefostwo korpusu zachował dla siebie król i sam lubił przywdziewać mundur kadecki; komendantem zamianował swego brata wujecznego, Adama księcia Czartoryskiego, który swem wysokiem wykształceniem i szlachetnemi zasadami nadał zakładowi trafny kierunek. Nauczycieli zebrano kilkunastu, metrów 13; lekcye trwały od 8 zrana do 5 po południu z przerwą 2-godzinną na obiad. Wykładano nauki wojskowe i wykonywano ćwiczenia taktyczne, fortyfikacyjne, polowe w obozie, ale więcej czasu w planie szkolnym przeznaczono na wykształcenie ogólne, znajdujemy w nim bowiem oprócz matematyki: geografię, historyę, literaturę, ekonomię, prawo państwowe, architekturę cywilną, rysunki, języki: polski, łaciński, francuski, niemiecki. Staraniem komendanta Czartoryskiego wydrukowano do użytku przy wykładach w r. 1766 „Historyę nauk wyzwolonych przez JP. Juvenel de Carlancas“ w przekładzie z języka francuskiego; w 1767 „Pantheum mythicum albo bajeczną bogów historyą“ w przekładzie X. Piusa Woyny z łacińskiego, z wielu pięknemi rycinami, i Pufendorfa: „De officio hominis et civis“; w 1768 „Początki krajopisarstwa“ przez profesora korpusu Edlinga i „Nouvelle méthode pour apprendre la langue latine“.— Zachowało się kilka takich podręczników z nadpisanem nazwiskiem: „Kościuszko“, a w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie przechowuje się zeszyt 4-arkuszowy z napisem: „Filozofia. Kościuszko“. Na pytania z filozofii obyczajów odpowiedź wylicza różne narody, poczynając od Izraelskiego, a kończąc na Polsce, i twierdzi, że „nie zbywało na ludziach mądrością i miłością dobra pospolitego znakomitych, którzy, potrzebę tej nauki znając, przepisy onej podali, jako to pamięci godni Fredrowie, Opalińscy, Starowolscy, Lipscy, Powodowscy, Mądzojowscy (t a k, zamiast Modrzewski) uczyli“. Pytanie 16 roztrząsa cnotę, 26 o męstwie wywołuje odpowiedź z przykładami na Leonidasie, Tarnowskim, Chodkiewiczu, Czarnieckim; po pytaniu 35 ostateczna odpowiedź brzmi: „siebie samego zwyciężaj—największe zwycięstwo“. Tę maksymę stosował K. już wtedy w praktyce. Kolega jego, Wojciech Konarski, opowiadał, że, chcąc wstawać o 3-ciej z rana, K. przywiązywał sobie sznurek do ręki lewej, aby stróż, przechodząc korytarzem do palenia w piecach, mógł obudzić go targnięciem tego sznurka. Z wieczora zaś dla odpędzenia snu mył się, lub wstawiał nogi do zimnej wody.—Postępy jego i sprawowanie się były tak chwalebne, że po roku uznany został godnym nietylko obłóczyn w mundur, ale i rangi chorążego, nadanej mu patentem królewskim z dnia 20 grudnia 1766 r. Przy rewizyi korpusu w dniu 5 maja 1768 r. pełnił służbę pod-brygadyera t. j. sprawował komendę nad 19 współtowarzyszami swymi, brygada bowiem składała się z 20 kadetów. Koledzy nazywali go „Szwedem“, upatrując w nim porywczość, skrytość i upór Karola XII, ale pokochali go, gdy podjął się na ich czele upokorzyć publicznie Gozdzkiego, wojewodę podlaskiego, za zniewagę, domierzoną kadetowi na wieczorze tańcującym. Sprawę tę zagodził król. Po złożeniu ostatnich egzaminów K. został przy korpusie jako oficer płatny, zapewne w szarży brygadyera, i wkrótce otrzymał rangę kapitana. W „Regestrze Expensy miesięcznej Korpusu Kadetów“, napisanej ręką Jerowskiego, znajdujemy go między oficerami z płacą 200 złp. (zatem 2 400 rocznie), gdy kapitanowie Kraszewski i Trościcki pobierali po 108 złp., a czterej inni oficerowie i X. Hołowczyc po 72 złp. Ostatniem uwieńczeniem zawodu edukacyjnego K-i było przyznanie jemu i serdecznemu przyjacielowi jego, Orłowskiemu, stypendyum królewskiego na wyższe wykształcenie wojskowe w zakładach zagranicznych. Dokument zatytułowany „Ancienneté y Stamm-Lista Sztabs y Ober-Officierow... Korpus Kadetów“ zawiera

Digitized by Google

przy jego nazwisku adnotacyę: „1770 do cudzych krajów". W księgach rachunkowych Stanisława Augusta (w Jabłonnie) pod r. 1772, w dziale pod t. „Kadeci, żołnierze, artylerya" znajdujemy własnoręczą jego zapiskę, że d. 1 czerwca dał księciu Adamowi (Czartoryskiemu) 100 dukatów (= 1800 złp.) na półroczną pensyę dla K-i i Orłowskiego, licząc od 1 lipca do ostatniego dnia grudnia, i 50 dukatów gratyfikacyi dla nich. W księdze z r. 1773 niema takiej pozycyi, a w roku 1774 niema żadnych rachunków.—Z górą 4 lata spędził K. we Francyi, lecz nie wiemy, czy był zapisany w jakiej szkole. Istniały tam: szkoła inżynierska i artyleryczna w Mezières od r. 1749, oraz wojskowa (École Militaire) w Paryżu od 1751. Z tych dwu oświadczyłbym się za pierwszą, ponieważ doszedł do wielkiej biegłości w inżynieryi wojskowej i badał podobno fortyfikacye portu Brest. Dowiadujemy się z podań, że brał lekcye architektury od sławnego Perronet'a, a każdy z nas może naocznie przekonać się o jego wprawie we władaniu kredką i pastelami, oglądając przechowywane w muzeach widoki, a szczególnie portret Jeffersona, doskonale reprodukowany przez Sokolnickiego sposobem *aqua tinta*. Oprócz techniki dostrzegamy tu zalety artystyczne. Wyrobił się też na znakomitego artylerzystę. Świadczy o tem dzieło jego p. t. „Manewry Artyleryi Konnej" napisane później, w 1800 r. po francusku w Paryżu, a w 1808 wydane w tłómaczeniu angielskiem pułkownika J. Williamsa, nakładem Towarzystwa Naukowego Wojskowego Stanów Zjednoczonych, i wprowadzone jako podręcznik do wykładów w akademii wojskowej West-Point. Generał Davie nazwał je „traktatem może jedynym w świecie w zakresie tego przedmiotu", „kompletnym systematem taktyki dla tej broni", dziełem „oficera, który jest skończonym mistrzem w tym zawodzie i który całe swe życie poświęcił nauce wojskowości". Jest tu manewrów 30; wszystkie zadania artyleryi konnej sprowadzone są do 7-iu zasad naczelnych.— Nie mamy śladu podobnie wysokiego uzdolnienia w taktyce piechoty i jazdy, ani głębszych studyów nad strategiką. Rozczytywał się K. z upodobaniem w Pamiętnikach słynnego wodza cesarskiego hr. Montecucculi dla poznania „zasad sztuki wojennej w ogólności". Dzieło to, powtórzone w nowej edycyi 1740 r., było na swój czas, t. j. na drugą połowę XVII wieku znakomite, lecz po kampaniach Eugeniusza i Marlborougha, a zwłaszcza po wojnie siedmioletniej, w której Fryderyk II, zwany Wielkim, zadziwił Europę organizacyą swojej armii i swemi manewrami na polach bitew, Montecucculi już nie wystarczał umiejętnością swoją dla wojskowych. Z systematem fryderycyańskim K. obeznawał się później praktycznie. Wrócił do kraju około 24 czerwca 1774 r.; dnia tego wziął od brata, Józefa, 340 złp. „do rąk własnych". W jakże okropnym stanie znalazł Ojczyznę i ojcowiznę swoją! W Warszawie, w pałacu Radziwiłłowskim, delegacya sejmowa pod laską niecnego Adama Ponińskiego, pod naciskiem trzech ambasadorów i trzech wojsk groźnych, wykonywała czynność rozbioru ziem Rzeczypospolitej, trzeciej części jej obszaru. — W Siechnowiczach zastał taką ruinę majątkową, że nie mógł w nich zamieszkać. Gdy wyjeżdżał w grudniu 1765 r. żyła jeszcze gospodarna matka dostatnio. Dwór jej stał w pobliżu kaplicy z grobami kilku członków rodu, od której prowadziła ulica do wrót zamczystych; dla pieszych służyła do wnijścia furtka z daszkiem. Dziedziniec był oparkaniony sztachetami nowemi, sady i ogrody żerdziami, pastewnik chróstem. Dom mieszkalny z gankiem miał po prawej stronie, idąc z sieni, izbę stołową o 4 oknach, z kominkiem i piecem kaflowym zielonym; przy niej pokój o 3-ch oknach, w ołów oprawnych, i apteczkę o jednem takiemże oknie. Na lewo duża izba o 4 oknach (zapewne dla gości) z kominkiem, piecykiem „krzyżowym" i piecem z kafli zielonych, oraz komora o 2-ch oknach, komunikująca się z kuchnią. Dalej w dziedzińcu piekarnia, spichlerz pod dachem dranicowym i świronek z sernikiem. Jeszcze dalej 2 spichlerze, wozownia, gumno o jednych wrotach, stodoła o 4-ch dwoistych; przy sadzawce: browar, słodownia, łaźnia, obora i chlewy z wrotami. Ruchomość „warta była zawsze 10 000 złp." podług wyznania brata, Józefa: srebra, 2 rzędy sute (cenione na 4 000 złp.), 2 rzędy półsute (1 000 złp.), cyna, miedź, żelazo, bielizna, pościele (najmniej 200 złp.), futra różne, jako to: rysie, popielice, króliki i inne. Pańszczyzna i daniny szły z 4-ch wiosek: Siechnowicz o 5-ciu chatach włościańskich, Nowosiołek o 3-ch, Stepanek o 7-iu i Konotopów o 4-ch, a razem z chat gospodarskich 19-tu. Oprócz summy, pożyczonej Grabowskiemu, z której matka nadebrała 6 000 złp. na wyprawę Tadeusza do Korpusu, posiadała większy kapitał: 34 000 złp. w złocie u Leparskiego. Długi przygodne nie przenosiły 3-ch tysięcy złp. Był więc fundusz dostateczny na wypłatę 40-tu tysięcy złp. „w złocie ważnem" Dawidowi Kościuszce za Siechnowicze-Dawidowszczyznę d. 20 czerwca 1768 r. Majętność ta, mniejsza od poprzedniej, miała przecież do uprawy gruntu pracę 12-tu gospodarzy (nie licząc 13-go, który „wyszedł z 5-iu synami") i dwór, istniejący do dziś dnia. Podług owoczesnego inwentarza w budynku mieszkalnym znajdowała się po prawej stronie, idąc z sieni, izba o 3-ch oknach, w ołów oprawnych, z piecem kaflowym białym i kominami z cegły; z tej izby drzwi do komory o 1-m oknie, w ołów oprawnem; z komory drzwi do bokowej także o 1-m oknie, a w niej piec kaflowy zielony z blachą żelazną w kominie murowanym. Z bokówki drzwi dwoje: je-

Digitized by Google

dne do sieni, drugie do komory przeciwnej izby. Ta przeciwna izba, na lewo od sieni miała okien 4, w ołów oprawnych, i komin murowany na izbę z blachą; przy nim komin do pieca, „a pieca niema". Komora przyległa miała 1 okno w ołów oprawne. Pułap i podłoga wszędzie z tarcic; dach gontami pobity; na rogach dachu karczochy blaszane.—Wyszedłszy z tego budynku, po prawej ręce widziało się „budynek folwark" o 2-ch sieniach, kuchni, na 4-ch słupach oraz izbę o 4 oknach w drzewo oprawnych, z piecem zielonym kaflowym i kominkiem. Przez sień piekarnia: w tej ławy wokoło, okienek małych 3, piec do pieczenia chleba i kominek z cegły. Komora z okienkiem jednem. Dach gontami pobity. Z podwórza przy piekarni chlewki, dalej świronek stary pod słomianym dachem, śpichlerz o 1-m dużym i 4-ch mniejszych zasiekach, serniczek na „słupach z balas", browar, słodownia, studnia. Jeszcze dalej idąc, przy ulicy w gaj prowadzącej, chlewy, wozownia, stajnia gościnna z chrustu pleciona i druga z drzewa. Masztarnia z 5-ciu przeorynami. Naprzeciw budynku mieszkalnego wprost stodoła wielka na 7-u parach soch dębowych z tokiem i 4-ma wrotami. Dziedziniec z wrotami i furtką pod daszkiem, po większej części oparkaniony sztachetami; ogrody; za ogrodami w gaju olchowym dwie sadzawki.—Dwa takie dwory, podobne z wyglądu i gospodarczych urządzeń mogły stać się dogodną, acz skromną szlachecką siedzibą dla obu braci. Ale w dniu podpisania aktu kupna Tekla z Ratomskich Kościuszkowa już nie żyła, bo imię jej nie jest w akcie wspomniane. Z „regestru", podanego do akt grodzkich brzeskich, dowiadujemy się, że umarła w tym samym 1768 roku, bez wymienienia dnia i miesiąca, że przytomnym śmierci był Józef i że wyprawił matce pogrzeb kosztem aż 2 000 złp. Zgon rozsądnej, energicznej, szanownej matki był stratą niepowetowaną, był prawdziwą klęską dla nieobecnego Tadeusza.— Jeszcze w zeszłym 1767 r. d. 25 października, zaledwo doszedłszy do pełnoletności, „Thadeusz Kościuszko Chorąży Korpusu Kad." wydał w Warszawie bardzo szeroką, nieograniczoną plenipotencyę bratu swemu „rodzonemu" Józefowi, który podał ją d. 1 lipca 1768 do akt grodzkich brzeskich, poczem bez żadnej przeszkody wszedł w posiadanie Dawidowszczyzny (17 lipca) i objął zarząd obu majątków. Sam tedy gospodarzył i pobierał wszelkie przychody; Tadeuszowi nic nie posyłał; tylko w r. 1769, a więc przed wyjazdem za granicę, dał i odliczył mu z rąk swoich „do rąk własnych" jego 7 000 złp. Widzieli się zatem wówczas, zapewne jednak nie w Siechnowiczach, lecz w Warszawie, dokąd Józef przyjeżdżał razy kilka. Wierzyć też należy, iż Tadeusz wziął odrazu tę grubą summę, znaczną część swego kapitału, boć stypendyum królewskie, 100 dukatów=1 800 złp. rocznie, wystarczyć nie mogło na kosztowne wówczas podróże i na opłatę za kursy lub lekcye prywatne. Gdy summa wyczerpała się i stypendyum nie dochodziło przez cały rok 1772, musiał zabrać się do powrotu. — Tymczasem brat Józef uwikłał się w trudności, przewyższające skalę jego inteligencyi i charakteru. Rwał się do życia publicznego, jeździł na sejmiki, zdobył powtórnie urząd deputata na kadencyę wileńską Trybunału, zapisał się w r. 1769 do konfederacyi, zawiązanej w Brześciu pod hasłem Barskiej, i zaczął się tytułować oboźnym województwa Brzeskiego. Zdaje się, że nie wytykał obozu dla 5-u zaciągniętych wówczas chorągwi, ale ściągnął na swoje wioski postój wojsk rosyjskich tem uciążliwszy, że wątpliwej waleczności wojak znacznie rozszerzył gospodarstwo swoje, wziął bowiem w dzierżawę duże dobra Tryszyn ze Szpanowiczami i Guzną w okolicy Brześcia i sprowadził się tam na mieszkanie na św. Jan 1771. Musiał dawać furaż z tych dóbr i z Siechnowicz, ponosić jakieś „aggrawacye", częstować asawułę i setników kozackich, oraz pułkownika Baszkirów. Uderzył wkrótce w pokorę i wyjednał „salwogwardyę" od ambasadora rosyjskiego, Stackelberga (1 grudnia 1772), ale mimo to rozłożył się w wioskach tryszyńskich pułkownik Dykier. „Uniżone pisania" oboźnego nie odnosiły skutku, dopóki uproszony Sosnowski, natenczas pisarz polny litewski, nie wyjednał perswazyami swemi satysfakcyi, t. j. wyprowadzenia żołnierzy z chat włościańskich. Jeszcze większe straty wynikły ztąd, że dobra tryszyńskie należały do biskupstwa unickiego włodzimiersko-brzeskiego i że biskup-nominat Młodowski, od którego Józef wziął dzierżawę, miał jakieś zatargi z metropolitą swoim Wołodkowiczem. Wynikły ztąd zajazdy, wiolencye, gwałty, zabieranie ruchomości, cyny, miedzi, naczyń gospodarskich, mąki, krup, wina, stad koni, nareszcie „expulsya", dokonana przez samego metropolitę d. 20 października 1772 r. Józef wytaczał procesy, pisał sążniste rachunki, doprowadzone do sumy 80 000, jeździł do Warszawy (1773), otrzymał intromisyę i znowu był wyrzucany, a brnął w coraz większe długi. Wrócił do Siechnowicz, lecz i tu groziła mu w bliskiej przyszłości katastrofa. W takich tarapatach zastał go wracający z zagranicy Tadeusz. Musiał doznać bardzo przykrych wrażeń, kiedy nie zamieszkał z bratem, lecz dachu szukał aż w Sławiuku pod Lublinem, gdzie mieszkał stryjeczny brat nieboszczyka ojca, Ján Nepomucen Kościuszko, ten sam, który odprzedał Siechnowicze z kaplicą w 1755 r. W tych stronach mieszkały też siostry przy mężach swoich: Estko dzierżawił od Sapiehów Dołholiskę w parafii Wisznickiej, przy granicy z Koroną, a Żółkowski od Radziwiłła Kużawkę nad Bugiem, należącą do dóbr Sławatyckich. Obie, a szczególnie Anna,

Digitized by Google

okazywały mu dobre serce. W tych trzech domach znajdował Tadeusz ukojenie i życzliwą pomoc w położeniu nad wyraz dokuczliwem. Brata Józefa musiał pozwać urzędownie do obrachunku z pobieranych od śmierci matki dochodów i do przeprowadzenia działu Siechnowicz. Otrzymał w odpowiedzi: 1) „regestr kalkulacyi intraty i całego prowentu" z lat 5-ciu (1769 — 1774), datowany w pierwszych dniach marca 1775 r. dziwnie mały, wykazywał bowiem na ogół zaledwo 7 863 złp., a więc przeciętnie po 1 573 złp. na rok z obydwu majątków czyli po 787 złp. na jedną schedę; 2) Regestr wydatków, poniesionych przez Józefa od 1768 do d. 24 czerwca 1775 r., przerażający, wykazywał bowiem należytość „do oddania i zapłacenia" Józefowi przez Tadeusza 39 132 złp., t. j. całkowitego prawie szacunku Dawidowszczyzny, a pozycye szczegółowe i rachunek procentów po 9% tak przesadne, że Tadeusz zaniósł do grodu brzeskiego manifest protestujący pod d. 24 czerwca 1775 i uprosił Jana Nepomucena K-ę do polubownego rozsądzenia wszelkich pretensyj.—Rozumując podług logiki dzisiejszej, nie widzielibyśmy niepowetowanego nieszczęścia w długu, chociażby pochłaniającym wartość folwarku. Mężczyzna, wdrożony do pracy, posiadający wyjątkowo wysokie i specyalne wykształcenie, znany zaszczytnie takiemu możnowładcy, jak Czartoryski, i samemu królowi, mógł przecie zdobywać sobie środki utrzymania, a nawet i spłacania długów. Ale inaczej działo się wówczas na świecie i u nas. Wszelką posadę płatną, oprócz tych, które były rozdawane na sejmikach i w sejmie, wszelką szarżę oficerską w wojsku trzeba było kupić, w Polsce bowiem, tak samo jak we Francyi, istniała sprzedaż urzędów (*la vénalité des charges*). Sprzedawał dawniejszy posiadacz, lub jego spadkobiercy, jako swoją własność, jak dom lub folwark. Kupował jeden z aspirantów, płacąc summę wyrównywającą przynajmniej 4-letniej pensyi, ale nieraz i dużo więcej. Czemże zapłaciłby teraz K., tytularny „kapitan Korpusu Kadetów i Rzeczypospolitej"? I gdzie miał szukać szarży, gdy wojsko koronne i litewskie zmalało do 11 000 głów? Nawet w Korpusie liczba wychowańców zmniejszoną została z 80 do 60-u. K. do Warszawy nie jeździł, a przynajmniej nie zatrzymywał się dłużej w jej murach; w aktach nie znaleźliśmy żadnego śladu bytności jego w żadnem mieście. Trawił swoje zgryzoty na wsi. Aliści w promieniu tułaczych przejazdów ze Sławinka znalazła się Sosnowica, prawie na połowie drogi z Lublina do Dołholiski. Odziedziczył ją po swym dalekim krewnym, bezdzietnym generale wojska litewskiego, Józef Sosnowski, Brześcianin, blizki niegdyś znajomy Ludwika Tadeusza, a niedawno, jak wspominaliśmy, protektor Józefa w sprawie wyprowadzenia wojsk rosyjskich z Tryszyna. Zdaje się, że i Tadeuszowi ułatwił niegdyś przyjęcie do Korpusu Kadetów, bo podczas elekcyi świadczył przysługi Stanisławowi Augustowi, a stąd miał nabyte prawo do łaski królewskiej. Sprytny, obrotny, wyzwolony ze skrupułów sumienia, zasługiwał się długo Czartoryskim i odstąpił ich „szczerem sercem" w 1769 r., dając Repninowi zobowiązanie piśmienne, że „we wszystkiem według żądania jego na przyszłym sejmie miał postępować". W r. 1771 został wojewodą smoleńskim—oczywiście, tytularnym, bez województwa (które od r. 1667, a raczej od 1654 do Rzeczypospolitej nie należało), ale zasiadającym już w senacie. Sprawował przytem wyższy urząd wojskowy: pisarza polnego litewskiego. K., jak aspirant do karyery wojskowej i syn Ludwika, zajechał do Sosnowicy, żeby się przedstawić dostojnikowi Wiel. Księstwa Litewskiego. Niepodobna wątpić, że był przyjęty z wyjątkową uprzejmością, bo został przedstawiony pani wojewodzinie i upoważniony do częstych odwiedzin. Sosnowica stała się dlań odrazu pałacem zaczarowanym, bo znalazł tu Ludwikę, jedną z dwu wojewodzianek dorosłych i dorodnych — i zakochał się. Jak często bywał, jak długo bawił i pod jakimi pozorami? Nie wiem. Ze wspomnień późniejszych o lat 14, z listu samej Ludwiki, pisanego d. 21 maja 1789 w tejże Sosnowicy, dowiedzieć się możemy tylko, że dzień ten był rocznicą pamiętną, albo pierwszego poznania się, albo pierwszego wyznania miłości, a miejscem—jakaś altana (*le Berceau*), która ich ukrywała przed okiem matki, pani Sosnowskiej; że było dużo innych miejsc, budzących przyjemne i przykre wspomnienia, ale przyjemnych więcej daleko; że on rozwinął w niej pierwsze uczucia tkliwe i że jako „filozof" umiał wyborne dzień cały zapełnić. Rok daje się oznaczyć pewnością przez kombinacyę dnia 11 maja z rachunkami, obligami i aktami sądowemi: 1775. Niemniej widoczną jest niedorzeczność bajań, jakoby K. podjął się obowiązków nauczyciela panien i przebywał stale w Sosnowicy. Wreszcie z tegoż listu wynurzają się osoby, mniej lub więcej czynne w miłosnym dramacie: siostra i dwie kuzynki: Tekla Sosnowska, bardzo dobra i ładna jeszcze po 14-tu latach, tudzież „starościanka", niewymieniona z nazwiska, może stara panna rezydentka, Karolina Zenowiczówna, krewna wojewodziny. Wszystkie trzy były przychylne K-ce.—Nie wiedziała zakochana para, że nad jej marzeniami zadzierzgnął się już węzeł tragiczny. Sosnowski dobijał targu ze Stanisławem Lubomirskim, wojewodą kijowskim, nawpół obłąkanym utracyuszem, o wygraną od niego w karty Swinogrodczyznę. Stanęła pomiędzy nimi ugoda, że Sosnowski wyda swą córkę, Ludwikę właśnie, za jego syna, Józefa księcia Lubomirskiego, wyposażonego „chlebem dobrze zasłużonych"—dużem starostwem Romanowskiem na Ukrainie.

Digitized by Google

Czegoż warte były w porównaniu z taką „zasługą“ magnacką wszystkie zalety szlachcica bez fortuny, kapitana bez żołdu w oczach goniącego wciąż za krescytywą parweniusza? Więc jak tylko dowiedział się o romansie, zaraz wyprawił swoją żonę z córkami do Ratna na Polesie. — Jest wiele podań od „naocznych świadków“ o zakończeniu miłosnego dramatu, o zamachu na uwiezienie panny, wykonanym niepomyślnie, z bitwą i ranami, lub niewykonanym, lecz przygotowanym, lub wreszcie zamierzonym bez przygotowań. Są one niezgodne pomiędzy sobą i całkiem niewiarogodne, a nawet nieprawdopodobne. Wątpić też należy, aby Sosnowski śmiał i chciał odpowiedzieć na oświadczyny K-i grubiańską odmową: „Synogarlice nie dla wróbli, a córki magnackie nie dla drobnych szlachetków“. Wprawdzie w tym czasie otrzymał patent na hetmana polnego litewskiego, podpisany przez króla d. 13 września 1775 r., ale magnatem nie był, dumy w sercu swem nigdy nie czuł i drugą córkę wydał później za szlachcica, Rajmunda Korsaka. Ludwika pisała do Stanisława Augusta, d. 18 października 1788 r.: „Znane są W. Kr. Mości dawne stosunki między mną i p. K-ą, które go na czas długi oddaliły z kraju i były źródłem jego nieszczęść“. Z tych słów jednakże wywnioskować nie można, żeby JKMość wiedział o „stosunkach“ wówczas, żeby przez K-ę był proszony o wstawiennictwo do jej ojca i żeby się w tę sprawę wdawał, żeby Sosnowskiego ostrzegał, lub żeby Sosnowski miał bronić honoru córki od gwałtownej napaści. Do wytłomaczenia żałosnej wzmianki wystarcza najumiarkowańsza ze wszystkich spisanych relacyi: że Sosnowski został ostrzeżony przez swego sługę; że K., przyjechawszy jak zwykle i nie zastawszy pań w domu, domyślił się rekuzy, a fagasi nie omieszkali zapewne minami i półsłówkami swojemi zaostrzyć afrontu. Przy uczuciowym i wielce delikatnym charakterze kochanka niepotrzebne były sceny gwałtowne — Ale cios był bolesny, tem boleśniejszy, że godził w znękane tylu cierpieniami serce. Z ojcowizny wyrugowany został przez nierządnego brata. Na koszta sądowe i na wydatki osobiste musiał pożyczać: u Estków 150, u Zuzanny Kościuszkówny 120, u drugiego szwagra, Żółkowskiego, 200 dukatów, lecz temu zmuszony był wystawić zapis „inekwitacyjny“ t. j. upoważniający do „zajechania Siechnowicz“, do objęcia ich w natychmiastowe posiadanie w razie uchybienia terminu. Pragnął służyć ojczyźnie nabytą wiedzą—i oto nie mógł żadnej służby dostać. Nasłuchał się rozmaitych opowiadań o sejmie, zakończonym po dwuletniem przewodzeniu kliki Ponińskiego w kwietniu tegoż 1775 roku, naczytał się zapewne gęsto krążących satyr, z których jedna p. t. „Sen na jawie“ dosadnie scharakteryzowała winy dostojników zdemoralizowanego narodu szlacheckiego; widział po wsiach i miastach rozłożone wojska obce; dowiedzieć się musiał o haniebnej roli, jaką odegrał król Stanisław August wśród akcyi rozbiorowej. Wypadkową takich wrażeń i działań na jego duszę było „nagle“ powzięte postanowienie wyjazdu do Ameryki. —„Nagły“ wyjazd nie był jednakże tak pośpiesznym, iżby wyglądał na ucieczkę. W Sławinku porządkował K. swoje interesa majątkowe, dyktując d. 9 i 10 października dwa akty w obecności „pieczętarzy“ czyli świadków podpisujących: Jana Nepomucena i Faustyna K-ów. Treść wskazuje, że musiał też być obecnym szwagier, Piotr Estko, zapewne ze swą żoną, gdyż wymieniani są oboje. Pierwszy akt jest plenipotencyą dla Estki do przeprowadzenia obrachunku z bratem i działu „wieczystego“ dóbr Siechnowicze z pomiarem geometrycznym, drugi wylicza zaciągnięte świeżo długi u Karola Żółkowskiego 200, u Faustyna K-i 60, u samego Estki 230, razem 490 dukatów, liczonych po 18 złp. (a zatem 8 820 złp.) i omawia wypuszczenie małżonkom Estkom, którzy ciężar tej samej summy na siebie przyjęli, połowy dóbr Siechnowicze w zastawną dwuletnią posesyę, przyczem oświadczył Tadeusz, że z tych dóbr na swoją część obrał „nabytą od W-go Dawida K-i“ t. j. Dawidowszczyznę. — Niebawem zapewne wyjechał do Kuźawki już to dla pożegnania się z Żółkowskimi, już dla ruszenia ztamtąd wodą w daleką żeglugę. Mamy o tem wprawdzie jedyną wiadomość ze wspomnień odległych od faktu o lat 47, spisanych w 1822 r. przez Sorokę, który był wówczas paziem i koniuszym Adama X-cia Czartoryskiego, komendanta Korpusu Kadetów: ale, pomimo kilku anachronizmów i niedokładności, wspomnienia te, o ile są odtworzeniem wrażeń wzrokowych, są prawdopodobne. Możnaby nie wierzyć opowiedzianej przez niego przygodzie, jakoby nadarzył się w przejeździe przez Sławatycze sam Czartoryski, widział się z K-ą i ofiarował mu 500 dukatów, które zostały zaraz odliczone przez Skowrońskiego na stole w karczmie: ale zaprzeczyć temu trudno, gdy skądinąd, mianowicie od Jana Nepomucena K-i, wiemy, że książę „ze szczodrobliwości swojej pańskiej użyczył Tadeuszowi K. 650 dukatów na edukacyę i pierwiastkową promocyę“. W tej sumie zmieścić się może i datek sławatycki, jakich sto, albo paręset dukatów. Co do podróży wodnej, ta zalecała się K-ce taniością. W Kuzawce szwagier mógł wyprawić go łodzią ze swymi flisakami za pańszczyznę czyli darmo Bugiem do Wisły, jeśli nie wprost do Gdańska, a z Gdańska podróż łatwa okrętem. Panował wtedy pokój w Europie: więc morze było jeszcze wolne i bezpieczne.—Nie doszedł nas ani jeden list lub dokument od K-i z tej gorzkiej chwili jego życia. Możemy ją nieco rozjaśnić tylko pochodnią wiedzy powszech-

Digitized by Google

no dziejowej. Spór osad anglo-amerykańskich z parlamentem i rządem wielko-brytańskim o prawo podatkowania przeszedł w tym 1775 roku w okres walki orężnej, a w Europie, szczególnie zaś we Francyi, wzbudził żywe współczucie dzięki „Deklaracyi praw“ i wymownym odezwom Kongresu filadelfijskiego do króla i narodu angielskiego oraz do wszystkich kolonij, wydanym w październiku 1774 roku. w podróży, dowiadywał się o groźnych uchwałach parlamentu brytańskiego, uznających ludność osad za buntowników, nakazujących zaciąg 28 000 ludzi do marynarki i 55 000 do armii lądowej. Kapitan bez żołdu i bez majątku miał teraz najbliższą sposobność zrobienia karyery, udając się do jednego z tych książąt niemieckich, którzy wynajęli, a raczej zaprzedali Anglikom 29 875 swoich poddanych

Fig. 85. Kościuszko Tadeusz podług sztychu Grassiego.

dziwali je nawet mężowie stanu angielscy: te i wielki Pitt hrabia Chatham. Czyż był obojętnym pozostać K., który przebywał tu we Francyi podczas zatapiania herbaty w porcie bostońskim, kiedy X. Łuskina między niemal numerze „Gazety Warszawskiej“ notował nowiny, dochodzące z Londynu, Paryża, Amsterdamu o tym zatargu? Wiosną (kwietnia) 1775 r. polała się krew: ludzie „patrioci“ z Massachusetts uderzyli na wojsko królewskie pod Lexington, a 15 czerwca Kongres obrał jednomyślnie Jerzego Washingtona głównem naczelnym wojska Stanów Zjednoczonych. Wszystko to mógł i musiał wiedzieć K. przed wyjazdem ze Sławinka; potem, zapewne żołnierzy z oficerami, albo zgłaszając się bezpośrednio do werbowników w Anglii. Ale on wylądowuje we Francyi, zkąd w końcu maja lub na początku czerwca 1776 r. odpływa do Ameryki jako ochotnik. Zdaje się, że puścił się na Ocean o własnym koszcie, bez niczyjej zachęty i pomocy, ponieważ pierwszy poseł kongresu Silace Dean pojawił się w Paryżu dopiero 17 lipca i nazajutrz widział go Beaumarchais, który miał urządzić wysyłkę broni i oficerów. Podanie K-i było odczytane na posiedzeniu Kongresu i odesłane do Wydziału Wojny d. 31 sierpnia; żegluga owoczesna wymagała przeciętnie dni 60, a najmniej 48, na przejazd z portów francuskich do Filadelfii;

Digitized by Google

więc wyjazd z Paryża poprzedził niewątpliwie ową datę rozpoczęcia werbunku francusko-amerykańskiego. Jednocześnie prawie, może na jednym okręcie, przyjechał inżenier Francuz Romond de Lisle, potem znaleźli się inni ochotnicy; z Polaków zaś K. był pierwszym przybyszem, był dla nas Kolumbem, odkrywającym Amerykę, wprawdzie nie jako ląd nowy, lecz jako nowy świat pojęć i zasad życia społecznego. Bo jakaż przynęta, lub jaka siła pociągała go do tej dalekiej podróży, odbywanej za pożyczone na 8% pieniądze, jeśli nie siła idei? Czy wytrwałby w ciężkiej służbie przez lat 7 bez awansu, bez widoków wywyższenia się, nieraz bez nadziei zwycięstwa, jeśliby się nie przywiązał sercem do sprawy i do narodu Stanów Zjednoczonych?—Zanim wstąpił na ziemię amerykańską, nowe pojęcia i zasady zostały już sformułowane w dwu aktach: 1) „Deklaracya praw Wirginii", uchwalona według wniosku Cary'ego między 27 maja a 22 czerwca 1776 r., rozwijała do najszerszych, dotychczas nie dosięganych zakresów pojęcie wolności, szczególnie pod względem wyznań i praktyk religijnych, 2) Akt niepodległości Stanów Zjednoczonych, przyjęty 4 lipca 1776 roku jednomyślnie (*nemine contradicente*), był odczytany z rozkazu Waszyngtona wszystkim brygadom przed frontem, ogłoszony ludowi z ambon po kościołach i z trybun we wszystkich zgromadzeniach. Każdy wyraz tego aktu był dla K-i zupełnie zrozumiałym; chociaż w obcem, angielskiem brzmieniu, dźwięczał w duszy jego jak rodzinna mowa. Te zjednoczone stany przypominały mu urzędową formułę uniwersałów polskich: „we wszystkich państwach Rzeczypospolitej". „Poszukiwanie szczęścia", wymienione w akcie jako prawo niezbywalne każdego człowieka, było wypowiadane z taką słodyczą w aktach Zygmunta Augusta! A co do wolności, jakichże określeń nie znalazłoby się w głosach sejmowych i sejmikowych od XVI wieku? Mógł chyba K. nad tem zamyśleć się, że z liczby 56 członków Kongresu jeden, jedyny Dickinson odmówił swojego podpisu; niemniej wszakże akt został ogłoszony i był uznany powszechnie za jednomyślny. Więc Amerykanie swojego pojęcia wolności nie posuwali aż do *liberum veto*, jak Polacy w okresie fanatycznego zaślepienia. Uroczyste zobowiązanie podpisanych na akcie do obrony niepodległości życiem, mieniem i honorem musiało wstrząsnąć sercem K-i jak prąd potężnej jakiejś a nieznanej sobie energii, boć w Warszawie i Sławinku ślubów takich nie słyszał. Wiadomo było, że wszystkie osady liczyły wówczas tylko 2 100 000 ludności białej i 500 000 murzynów, a jednak ośmielały się wydać wojnę Anglii, która była już panią oceanów i władczynią Indyj Wschodnich, i najbogatszem z państw kuli ziemskiej. Wszak w upadłej i rozbieranej Rzeczypospolitej szlacheckiej polsko-litewskiej godzono się na maksymę Stanisława Augusta: wybierać „mniejsze z dwojga złego" „unikać czegoś gorszego" (*vitando pejora*). A jakiż pan polski zdolnym był zrozumieć Waszyngtona, człowieka dobrze urodzonego i dobrze uposażonego, *bene natum et possessionatum*, posiadającego z 5 000 000 zł. w dobrach i kapitałach, i setki, nietylko poddanych, ale prawdziwych niewolników-murzynów do uprawy plantacyi swoich, że opuszczał swój dom na długie lata, przyjmował dowództwo nad nieistniejącem wojskiem, zrzekał się wyznaczonej od Kongresu płacy i narażał swą głowę na wyrok śmierci przed sądem angielskim jako buntownik!.. Miał więc K. dużo do myślenia, obserwowania, podziwiania i pokochania. Ponieważ K. przedstawił się jako inżynier, więc Wydział Wojny (the Board of the War) polecił mu sporządzić plan fortyfikacyi, któreby zasłoniły Filadelfię przed przewidywanym atakiem floty angielskiej. Wykonał to zadanie spólnie z Romond'em de Lisle. Obadwaj otrzymali za to wynagrodzenie w równych kwotach: po 50 funtów sterlingów i przychylną atestacyę, na mocy której Kongres d. 18 października 1776 r. zamianował K-ę „inżenierem w służbie Stanów Zjednoczonych z pensyą po 60 dolarów na miesiąc i rangą pułkownika"; następnie 5 grudnia kazał „dać zaliczkę w ilości dwumiesięcznego żołdu K-ce i Romond'owi de Lisle". Naturalnie, plan musiał być wykonany przez odpowiednie roboty. Jakoż, inżenierowie ci przystąpili do wbijania ostrych palisad w korycie rzeki Delaware, o 3 mile poniżej Filadelfii na zakręcie około miejscowości, zwanej Billynge (dziś miasteczka Billingsport) i do sypania szańców na brzegu z rowami, parapetami, kazamatami, bateryami. Ślady tych fortyfikacyi są widoczne jeszcze dzisiaj. Oglądał je Wiśniowski. Komendantem Filadelfii był generał Putnam; za urlopem z powodu choroby bawił drugi generał, Horatio Gates. K. poznał się z nimi i zyskał dobrą u nich opinię. Zasłyszał o nim i Washington, lecz niedokładnie; nie znał jeszcze ani nazwiska, ani narodowości jego, ponieważ zmuszony był cofnąć się przed Anglikami z Nowego Yorku za rzekę Delaware i obozować w lesie z garstką „obdartusów", zachęcając ich do znoszenia zimna i wszelkiego niedostatku. Kongres, widząc jego słabe siły i niedostateczną jeszcze obronność Filadelfii, wyniósł się 12 grudnia do Baltimory; ale powrócił w styczniu, gdy Washington odniósł dwa nadzwyczajne zwycięstwa: pod miastem Trenton (25 grudnia 1776) i pod Princeton (3 stycznia 1777). K., zajęty przy robotach fortyfikacyjnych, mógł ze słyszenia tylko wiedzieć o tych walkach i niezmiernej trudności przeprowadzenia wygłoszonych przez Kongres zasad w czyn, w twardą rzeczywistość. Washington przedstawił niezdatność milicyi, czyli pospolitych ruszeń, przysyłanych na 6-tygodniową służbę, do

Digitized by Google

walczenia z regularnemi pułkami angielsko-niemieckimi i żądał uformowania armii z żołnierzy, werbowanych na cały czas wojny. Kongres pozwolił mu zaciągnąć 104 bataliony piechoty, 3 000 lekkiej jazdy, 3 pułki artyleryi i korpus inżenierów, werbować na 3-letnie kapitulacye, ofiarując każdemu żołnierzowi po 20 dolarów na rękę i po 100 akrów gruntu po ukończeniu wojny, uchwałą z d. 27 grudnia 1776 nadał nawet władzę nieograniczoną wojskową wodzowi na 6 miesięcy: ale pieniędzy nie dał, bo nie miał prawa nakładania podatków. Wypuszczał tylko „bilety kontynentalne na okaziciela", czyli papiery kredytowe, ale kupcy i dostawcy żywności lub odzieży przyjmowali je niechętnie i w nizkiej cenie. Z tego powodu Washington nie zdołał uformować wielkiej armii. Latem 1777 r. miał zaledwo 11 000 żołnierza i przegrał dwie bitwy. Tymczasem Anglicy uplanowali drugi atak, z Kanady, żeby go odciąć od Stanów Północnych, opanowując rzekę Hudson na całej długości od jeziora Champlain aż do jej uścia pod Nowym Yorkiem. Dowiedziawszy się o tem, Kongres zalecił utworzenie „armii północnej" z tamecznych milicyj i powierzył dowództwo 25 marca 1777 r. Horacyuszowi Gates. Trzeba było najprzód zabezpieczyć połączone jeziora Champlain i S. George, gdzie Amerykanie utrzymywali flotę i posiadali forty Crown-Point, Independence oraz fortecę Ticonderoga, uzbrojoną 200 armatami i uznawaną za „klucz do wszystkich kolonij" Nowej Anglii. Udając się tam, Gates zabrał K-ę i użył go do zbadania stanu tej fortecy, a ponieważ panuje nad nią góra, zwana Głową Cukru (*Sugar loaf hill*): więc zażądał od niego zdania, czy na tę górę możliwem jest wprowadzenie dział wielkiego wagomiaru. K. złożył raport z wnioskami, że jest możliwem urządzenie drogi i splantowanie szczytu i, że baterya na splantowanym szczycie będzie miała dostateczną wysokość do zupełnego zabezpieczenia dwu fortów wraz z mostem komunikacyjnym i przystanią dla statków. Innego zdania był generał Schuyler, zamieszkały niedaleko, w Albany, bogaty właściciel tartaków — i postawił na swojem. Po odjeździe Gates'a skierował całą siłę roboczą 120 ludzi na umocnienie nizkich okolic Ticonderogi podług planu inżeniera pułk. Baldwina, a pod kierunkiem pułkownika Hay'a. Zesłany na inspekcyę adjutant Wilkenson zganił te roboty i zażądał przysłania K-i „na miłość Boga jak można najprędzej". Ale straconego czasu niepodobna już było powetować. W czerwcu rozpoczęli swoją akcyę Anglicy z dwu krańców Krainy Wyżyn (Highlands). Z Nowego Yorku ruszył w górę rzeki Hudson sir Henry Clinton, lecz zatrzymała pochód jego forteczka Montgomery, którą musiał oblegać. Z Kanady wkroczył gen. Burgoyne na czele 7 000 wyborowego żołnierza i 400 Indyan czerwonoskórych. Opanował on rychło fort Independence, urządził wjazd na Cukrową Głowę od północnego jej stoku, zatoczył armaty na szczycie i zmusił tem komendanta Ticonderogi (5 lipca) do ratowania się ucieczką aż ku uściu rzeki Mohawk do Hudsonu, na wyspę Van Schaik. Tu dopiero mógł usłużyć Amerykanom K. obwarowaniem ich obozu (ukończonem 22 lipca). Zaznał z nimi biedy, kiedy sypiał z Wilkensonem pod jego kołdrą, nie mając własnej. Wielkie oburzenie powstało na komendanta utraconej Ticonderogi, Saint Clair'a, i na gen. Schuylera. Kongres kazał ich stawić przed sądem wojennym, Gates'owi zaś polecił (3 sierpnia) jechać dla objęcia dowództwa, dodając mu do pomocy gen. Arnolda, przedsiębiorczego i zręcznego dowódcę milicyi Massachusets'u i Connecticut'u. Nadesłał też posiłki od swego wojska „kontynentalnego" Washington i tym sposobem utworzyła się na prawdę „armia północna" w liczbie 13 000 głów. Gates zwinął zaraz (19 sierpnia) obóz Van Schaik i ruszył na spotkanie Burgoyne'a. Przodem wysłał pułkowników K-ę i Hay'a dla upatrzenia dogodnej pozycyi na prawym t. j. zachodnim brzegu rz. Hudson, wyższym, górzystym. Zaświadczył później, że wybór miejsca na obozowisko i oszańcowanie było dziełem „pułkownika K-i". W pobliżu słynnych dziś kąpieli mineralnych, nawiedzanych przez 50 000 kuracyuszów co lato, a wówczas małej wioski, zwanej indyjskiem mianem Saratoga (właściwie Saraghoga) jest góra, na której stała jedna tylko budowla — karczma niejakiego Behmusa czy Behmisa. K. założył tutaj bateryę północną, od której pociągnął szańce w kierunku wschodnim do kanału, następnie w południowym do rzeki i zakończył je drugą bateryą, ostrzeliwającą brzeg lewy. Przed frontem znajdował się most niewielki na rzeczułce Mill Creek; atak z tej strony został utrudniony przez drugą linię okopów. Wreszcie po pierwszej bitwie (19 września zaszłej) dodał jeszcze redutę od strony zacho-

Fig. 56. Z miniatury malow. przez gen. Kniaziewicza.

Digitized by Google

dniej, na pagórku nieco niższym od góry Behmusa. Dochował się plan tych fortyfikacyi nakreślony i podpisany przez samego K-ę, ale już po powrocie do kraju, bo objaśnienia wyrażone są w języku polskim. Zapora była tak silną i skuteczną, że Burgoyne nie tylko sforsować jej nie był w stanie, ale miał przerwane stosunki z Clintonem. Wiadomo, że po drugim niepomyślnym ataku d. 7 października i po kilkudniowem daremnem oczekiwaniu na przybycie Clintona, widział się zmuszonym cofnąć się i że ten fatalny odwrót zakończył się złożeniem broni przed ścigającemi go Amerykanami d. 17 października. Dzielnie sprawowały się milicye, sławnym stał się Arnold, ale fortyfikacye były dla niewyćwiczonego wojownika niezbędne. Przyznawał to Gates, że „wielkimi strategikami w tym wypadku były pagórki i lasy, które młody inżenier polski umiał zręcznie obrać pod mój obóz". Odtąd powziął o nim chlubną opinię i zaczął się uczyć jego nazwiska Washington. Pisząc do prezesa Kongresu Laurensa pod d. 10 listopada 1777 r., zamieszcza wzmiankę, że „według otrzymanych przezemnie dobrych informacyi, inżenier armii północnej—zdaje mi się, że się nazywa K.—jest człowiekiem nauki i wyższych zalet. Wedle atestacyi, jakie mam o nim, zasługuje bardzo, aby go mieć na pamięci". Sam Washington nie miał go jednak na pamięci—a to skutkiem przykrości, doznanych nie od niego wprawdzie, lecz od jego zwierzchnika, generała Gates, który i sam uchybił subordynacyi, posyłając raport o zwycięstwie wprost do Kongresu, pominąwszy wodza naczelnego, i miał zbyt gorliwych stronników. Nie dość że go wysławiali nad wartość, ale kusili się o odebranie dowództwa Washingtonowi, gdy po niepomyślnych jego bitwach Kongres musiał wynieść się znowu z Filadelfii przed generałem angielskim Howe, który zajął to miasto. „Intryga Conway'a" okazała się nie dość silną: pozostawiał przecież pewną gorycz w duszy Washingtona, którą on tłumił w sobie, ale która mimowolnie zniechęcała go do podwładnych współzawodnika, o tyle przynajmniej, że się nie troszczył o nich, że nie okazywał im takiej życzliwości, jak towarzyszom swoich trudów i utrapień. Dość przypomnieć dla porównania jego serdeczność, rzec można—czułość, świadczoną Lafayette'owi, którego zaliczył do swej „rodziny wojskowej" czyli sztabu głównego. Wszelkiej wyrozumiałości i uprzejmości doznawał też od niego przybyły d. 20 sierpnia 1777 r. Kazimierz Pułaski ze swym nieodstępnym adjutantem, wielbicielem i biografem, Maciejem Rogowskim. Dzielny ten kawalerzysta odrazu dostał rangę brygadyera i oddział wojska, z którym popisał się dobrze w bitwie pod Germantown (4 października) a następnie wysłany został do Trentonu dla niszczenia wycieczek nieprzyjaciela spólnie z generałem Wayne. Zetknięcie osobiste K-i z Washingtonem i poznanie się przy pracy nastąpiło później: we wrześniu r. 1778, nad rzeką Hudson. Po traktacie przymierza z Francyą i ukazaniu się floty francuskiej na wodach amerykańskich lord Howe bez walki ustąpił z Filadelfii do Nowego Yorku, który staje się znów główną kwaterą angielską. W tę stronę więc przesuwa się czynność wojenna i kraina Wyżyn staje się przedmiotem czujnej uwagi Amerykanów. Zarządzono budowę dwu par fortów po obu brzegach rzeki Hudson oraz głównej fortecy West-Point. Przyjechał Washington do tej ostatniej dla obejrzenia robót i zastał tu K-ę, mianowanego od Kongresu zawiadowcą fortów i bateryi. Nie okazał mu odpowiedniego zasługom uznania, skoro poddawał jego projekty i plany pod zatwierdzenie generała-brygadyera Duportaila, do którego pisał d. 19 września 1778 z West-Point w takich np. wyrazach: „Pochlebna atestacya, jaką Pan dałeś co do uzdolnienia K-i, usuwa obawy (co do ogólnego planu)... Wszelkie poprawki w granicach ogólnej dyspozycyi, jakie mogą być potrzebnemi, racz Pan wskazać pułkownikowi K-ce, aby je wykonał... Zażądaj Pan od pułk. K-i, żeby podał swoje plany do aprobacyi Pańskiej przed rozpoczęciem robót konstrukcyjnych, lub, żeby je nakreślił odrazu, wedle własnych Pańskich pomysłów". A ten Duportail był jednym z 4-ch inżenierów z wojska francuzkiego, umówionych do służby amerykańskiej przez Deana i Franklina, otrzymał nominacyę na pułkownika d. 8 lipca 1777, był więc wówczas równy rangą a młodszy od Kościuszki służbą o 9 miesięcy, nic wielkiego nie zdziałał, Saratogą pochlubić się nie mógł, ale przebywając przy boku Washingtona w barakach Valley Forge, wyszedł na brygadyera, na inżeniera naczelnego armii i zasiadał w radzie wojennej już 5 maja 1778 r. Zarobił też sobie na obelisk pomnikowy w West-Point nie on, lecz K., obelisk, wystawiony ze składek młodzieży, wychowańców Akademii Wojskowej. Drugim pomnikiem jest sąd gen. Armstronga: „Kościuszko ma zasługę, że nadał fortecy taką moc, iż odstraszyła nieprzyjaciela od wszelkiego pokuszenia się o zdobycie panowania nad krainą Wyżyn". Przez półtrzecia roku budował cytadelę, forty, reduty, koszary spokojnie, bez pretensyi, z uległością względem zmieniających się dość często zwierzchników, z dobrotliwością ujmującą względem robotników. Ze swego żołdu, wypłacanego papierowemi pieniędzmi, lub chlebem ze swego stołu zasilał głodnych jeńców angielskich. Mieszkał u niejakiej wdowy Warren. Od Washingtona jednakże, który obozował wciąż nad rz. Hudson, a nawet przez pół roku 1779 miał główną kwaterę w samem West-Point, doznawał chłodnego, czysto urzędowego traktowania. Zdarzyło się raz, że zabrano robotników do jakiejś „szczególnej i czasowej posługi" bez uprzedniego zawiadomienia,

Digitized by Google

Wówczas K. zażądał translokacyi na nowy, południowy teatr wojny. Washington w liście datowanym z Peekskill d. 3 sierpnia 1780 r., tłómaczył się zlekka co do popełnionej niegrzeczności, zaznaczył życzenie, aby K. prowadził dalej roboty, z któremi się obeznał najlepiej, ale w końcu udzielał mu przyzwolenia swego na translokacyę: „Armia południowa, skutkiem ujęcia w niewolę generała Duportail tudzież innych panów tego fachu, nie posiada inżeniera, a gdy Pan wyrażasz, jak się zdaje, życzenie udać się tam raczej, niż pozostawać w West-Point, więc ja, jeśli Pan wolisz to, niż obecne swoje przeznaczenie, nie będę miał nic przeciwko Pańskiemu przeniesieniu". Na to odpisał zaraz (4 sierpnia) K. „Wybór, jaki raczyłeś mi pozostawić, Ekscelencyo, w liście wczorajszym, jest wielką łaską, a ponieważ wykończenie robót na tym placu w ciągu niniejszej kampanii wśród obecnych okoliczności jest, zdaniem mojem, niemożliwe: wolę przeto udać się na południe, niż tutaj pozostawać nadal. Upraszam o zaszczycenie mnie rozkazami i listem rekomendacyjnym do Wydziału Wojny, gdyż będę przejeżdżał przez Filadelfię. Będę służył Waszej Ekscelencyi za kilka dni, żeby złożyć należne uszanowanie". Korespondencya ta ujawnia stosunek zaledwo przyzwoity. Inaczej pisywał Washington nie tylko do Lafayette'a, ale i do wzmiankowanego generała Duportail. Inaczej też oceniał K-ę gen. Gates, mianowany dowódcą owej armii południowej. Oto wyjątek z listu jego do Jeffersona: „Wybierając się na ten nowy i, jak powiada Lee, nader trudny teatr wojny, zwracam pierwszą myśl na wybór naczelnego inżeniera, generalnego adjutanta i generalnego kwatermistrza. K., Hay i ty zapełnilibyście wybornie te stanowiska, jeśli was nakłonić potrafię do przyjęcia. Doskonałe przymioty tego Polaka, które ty znasz najlepiej, są już teraz należycie ocenione w głównej kwaterze i mogą skłonić inne osoby do stawiania przeszkód jego przyłączeniu się do nas; gdyby jednak przyrzekł nam raz, moglibyśmy na nim polegać". Chodziło tu o sprawy ważne. Wódz angielski, sir H. Clinton, pozostawiając Washingtona i rzekę Hudson w spokoju, przeniósł akcyę wojenną do Stanów Południowych, gdzie liczył na gorliwą pomoc wielu torysów-plantatorów, kłócących się, a nawet porywających się do walki z republikanami. Już tedy w końcu 1778 r. wysłany przez niego gen. Prevost usadowił się w m. Savannah i, ufortyfikowawszy je, odpierał ataki amerykańskiego gen. Lincoln'a i Pułaskiego; ten ostatni poległ, pędząc z konnicą przez lukę między bateryami (9 października 1779). Ważne miasto portowe Charleston poddało się po 6-ciotygodniowem oblężeniu Clintonowi d. 12 maja 1780 r.; korpus angielski Tarletona śmiało zapuszczał się w Karolinie aż pod góry Apallache. Zadaniem tedy Gates'a było utrzymać dla Unii Stany Południowe. K. przyjął ofiarowany mu urząd inżeniera naczelnego armii południowej, ale nie zdążył jeszcze przejechać długiej drogi z West-Point przez Filadelfię, gdy Gates stoczył tak nieszczęśliwie bitwę z Anglikami pod Camden, 16 sierpnia 1780, że został usunięty od dowództwa na dwa lata wyrokiem sądu wojennego, a więc unicestwiony w służbie publicznej w ostatnim okresie wojny anglo-amerykańskiej. Zamiast przyjaciela K. dostał zrządzeniem losu zwierzchnika nieznanego, jednego z najzaufańszych współpracowników Washingtona. Byłto generał Greene. Przyjechał on od swej głównej kwatery Charlotte nad rzeką Catawba 2 grudnia 1780 r. z planem prowadzenia „małej wojny" czyli partyzantki, bo zastał zaledwo 2 397 żołnierza, po większej części z milicyantów. Zaraz, 8 grudnia, dał K-ce niełatwe do wykonania polecenie: przejechać 20—30 mil wzdłuż rzeki Pedee dla wyszukania dobrych pozycyj i przepraw, sporządzić topograficzny obraz kraju, zbadać naturę gruntu, zły lub dobry gatunek wody do picia, ilość produktów w posiadaniu gospodarzy, liczbę młynów, środki komunikacyj itd. Są to zadania właściwe dla oficera sztabu głównego, nie dla inżeniera: K. jednakże zrobił pomiary i zebrał tak dokładne informacye w ciągu miesiąca, że raportowi jego przyznawano „wielki wpływ na przebieg kampanii". W połowie stycznia 1781 r. zabrał się do budowania mostołodzi czyli pontonów, które miały być wożone za wojskiem dla umożebnienia przepraw przez liczne i szerokie rzeki, przecinające tę krainę o ludności rzadkiej, niepewnego albo wrogiego usposobienia, mieszanej, bo złożonej z Anglików, Francuzów Irlandczyków i niewolników-murzynów.—Greene rozpoczął działania swoje od wysłania Morgana z tysiącem ludzi przeciwko słynnemu Tarletonowi. Morgan odniósł zwycięstwo pod Cowpens, d. 17 stycznia 1781, uwieńczone zabraniem 500 jeńca i znaczniejszych zapasów broni, amunicyi, żywności, poczem powrócił pomyślnie do głównej kwatery. Żeby się pomścić tej straty, ruszył lord Cornwallis marszem forsownym i dogonił cofającego się Greene'a nad rzeką Yadke (2 lutego), ale w nocy K. potrafił przeprawić na swych pontonach całe wojsko, gdy Anglicy stracili dwa dni na wyszukanie brodu. Podobną przysługę wyświadczył Greenowi pod Irvins Ferry nad rzeką Dan (13 lutego). Wszystkie bagaże, działa, zapasy żywności zostały uratowane, pomimo gorącego pościgu nieprzyjacielskiego. Zniechęcony Cornwallis poszedł ku morzu, a Greene przeprawił się napowrót, powiększywszy swą siłę milicyami do 5 000 głów. K-ce polecił ufortyfikować Halifax. Przywołał go atoli wkrótce do oblężenia forteczki Ninety Six (=96, bo na tyle mil oddaloną była od granicznej twierdzy Prince George). K. doprowadził przykopy w niezwy-

Digitized by Google

kle twardym gruncie pod samą fosę, pomimo dzielnego oporu oblężonych, umiejętnie, energicznie pracą dzienną i nocną na trzy zmiany robotników (21 maja do 18 czerwca). Szturm nie udał się z powodu niedostatecznej wytrwałości żołnierza w walce na bagnety i zbliżania się odsieczy, ale K-ę Greene atestował w najchwalebniejszych wyrażeniach, jako jednego „z najużyteczniejszych i najmilszych towarzyszów broni... z niczem niezrównanej gorliwości... czujności, staranności... Bardzo się też wyróżniał bezprzykładną skromnością i zupełną nieświadomością tego, że dokonał czegoś niezwykłego. Nigdy nie objawiał żądań, albo pretensyi dla siebie samego; nigdy nie pominął sposobności odznaczenia i zalecenia cudzych zasług". W dalszym ciągu partyzanckiej kampanii K., nie mając robót inżenierskich do wykonywania, stał się oficerem polowym i prowadził zwykle jakiś oddział do boju, lub na rekonesanse. W bitwie pod Eutaw Springs w pobliżu Charlestonu, zrazu zwycięskiej, a w końcu przegranej z powodu niesforności partyzantów, ocalił życie 40 szeregowcom jeńcom i jednemu oficerowi, których rozjuszeni Amerykanie zamordować chcieli (8 września). W tym czasie Washington łącznie z francuskim korpusem generała Rochambeau zbliżał się szybkim marszem do zatoki Chesapeake, nad której brzegiem, w m. Yorktown, zasiadł lord Cornwallis z główną swą siłą 7 000 ludzi. Kapitulacya jego, d. 19 października 1781 r. dokonana, była uznana w Anglii za cios stanowczy. Greene dowiedział się o niej 30 października i nie omieszkał obwieścić jej salwami broni palnej oraz okrzykami tryumfalnemi. Obozował wtedy na pagórkach nad rzeką Santee, o 600 klm. od Yorktownu w najprostszej linii. Chociaż rok 1782 upływał na układach, które doprowadziły do zawarcia punktów przedugodnych z posłami amerykańskimi w Europie, d. 30 listopada, Greene jednakże operował w okolicach Charlestonu. Podstawą jego operacyjną był obóz, wytknięty przez K-ę w odległości mil 50 ang. w miejscowości, zwanej Round O (= Okrągłe O). Trapił Anglików podjazdami, w których K. brał czynny udział i zyskiwał uznanie tak generała, jak i podwładnych oficerów. Nareszcie kapitulował energiczny komendant miasta Leslie d. 14 grudnia 1782 r. O godzinie 11-ej wszedł do Charlestonu K., o 3-ej Greene wprowadził gubernatora i zgromadzenie stanowe do ratusza. Przed zachodem słońca wyszła z portu flota angielska, około 300 żagli licząca. Ogłoszono zaraz amnestyę dla torysów. Wszyscy obywatele nowonarodzonego państwa mogli zjednoczyć się we wspólnej radości. Na tem zakończyły się działania wojenne. Milicyanci wrócili do swych warsztatów, pól i wszelkich prywatnych zajęć, ale wojsko „kontynentalne" czyli regularne musiało zostać pod bronią do czasu zawarcia i wykonania traktatów pokoju pomiędzy Anglią a wszystkiemi sprzymierzonemi z Ameryką mocarstwami. Więc Greene i K. przemaszerowali jeszcze dużą przestrzeń z Karoliny Południowej do obozu Washingtona nad rz. Hudson pod Newburg, w pobliżu Nowego Yorku. Tutaj zaszły wielce pouczające dla Polaka wypadki. Zaniepokojeni o przyszłość swoją i o niewypłacony za $1^1/_2$ roku żołd oficerowie spisali (25 stycznia 1783) akt związku koleżeńskiego i wyznaczyli swoich delegatów do traktowania z Kongresem względem 5-ciu pretensyj, a niepodpisany „adres od oficerów armii" (ułożony przez majora Armstronga, dawniej adjutanta przy generale Gates) ofiarował naczelnemu wodzowi służbę powolną i bezterminową. Nadto, pułkownik pewien, Nicola, od siebie przesłał do niego list z zachwalaniem monarchicznej formy rządu, a więc z insynuacyą, aby się królem ogłosił. Ale Washington nie poszedł drogą Waldsteina lub Kromwela. Zgromadziwszy oficerów, przemówił do nich tak szlachetnemi i przekonywającemi słowy, że pozostali w posłuszeństwie władzy narodowej. Za to poparł ich żądania gorąco przed Kongresem, zakładając z góry protestacyę przeciwko niewdzięczności. Sejm amerykański nie dopuścił się niewdzięczności. Uchwalił, że z chwilą rozpuszczenia wojska otrzyma każdy szeregowiec gratyfikacyę w kwocie żołdu 4-miesięcznego, a każdy oficer—5-letniego z podwyższeniem rangi o jeden stopień; wedle tej rangi otrzyma również każdy obiecane dawniej grunta. Względem K-i Washington spełnił też obowiązek sprawiedliwości, pisząc do prezesa Kongresu d. 2 października 1783: „Panie, mam zaszczyt przesłać Waszej Ekscelencyi kopię listu, otrzymanego od pułkownika K-i w przedmiocie awansu jego. Awans ogólny, obecnie w Kongresie stojący na porządku dziennym, jeśli nastąpi, stosowałby się i do niego, lecz ten—zdaje się—nie odpowiada życzeniu jego. Jako cudzoziemcowi, przypuszczam, odpowiadałby lepiej jego widokom i interesom awans oddzielny, a znając wartość i zasługi jego, tudzież zgodne świadectwa wszystkich, którzy go znają, mogę tylko zalecić go, że godnym jest tej łaski Kongresu". Rezolucya Kongresu (13 paźdz.) brzmi: „Zważywszy raport Komitetu (złożonego z pp. Reep, Peters i Duane) o odezwie naczelnego wodza z dnia 2 t. m. i list sekretarza (= ministra) Wojny z d. 8 sierpnia, postanawia się, że sekretarz Wojny ma wydać pułkownikowi K-ce patent na szarżę generała-brygadyera i oświadczyć temu oficerowi, że Kongres jest przejęty wysokiem uznaniem dla jego długich, wiernych i cennych wielce zasług". Przyjemniejsze jeszcze bo niespodziewane, przynajmniej bez upominania się udzielone, spotkało K-ę odznaczenie od kolegów: zamieścili go w liczbie trzech cudzoziemców, którzy mieli należeć do zawiązanego w d. 19 czerwca t. r. w tym

Digitized by Google

samym obozie pod Newburg „Towarzystwa Cyncynnatów“, którego zadaniem było: trwać w serdecznej przyjaźni, święcić na zgromadzeniach swoich pamięć wielkiej wojny, przyczyniać się do krzewienia wolności między ludźmi, utrzymywać życzliwe stosunki pomiędzy Stanami Unii, wspierać swych członków w potrzebie. Członkowie mieli nosić znak: na niebieskiej z białem wstędze złotego orła z brylantowemi oczyma i tarczą na piersiach, ozdobioną wizerunkiem Cyncynnata, witanego przez senatorów rzymskich, oraz napisem: „Omnia relinquit servare Rempublicam“ etc. Znak ten zwano pospolicie orderem Cyncynnata. Pierwsze zgromadzenie odbyło się d. 5 maja 1784. Tymczasem Anglicy oddali Amerykanom Nowy York, 25 listopada 1783, i odpłynęli w wykonaniu traktatu paryzkiego, uznającego niepodległość Stanów Zjednoczonych, a 23 grudnia po uregulowaniu rachunków i dokumentów stanął Washington przed Kongresem, zasiadającym wówczas w Annapolis, złożył powierzoną mu przed 8-u laty władzę, wypowiedział gorącą pochwałę wojsku, serdecznie pożegnał zgromadzenie i oświadczył, że usuwa się od wszelkich urzędów publicznych. Zgodził się przyjąć, jako znak wdzięczności, od narodu jedynie prawo przesyłania i odbierania listów przez pocztę bezpłatnie. Odjechał do swego wiejskiego dworu Mount Vernon. K. mógłby też osiąść na gospodarce w Ameryce: miał przecie wydzielony sobie spory kawał ziemi. Ale w duszy jego zrwał się pociąg do Ojczyzny. Gdy opuścił ją z sercem rozdartem i głową, znękaną myślami rozpacznemi, niechętnie pisywał listy, tak, że w kraju nic prawie o nim nie wiedziano i Czartoryski w końcu 1778 roku kazał zasięgnąć o nim wiadomości od Franklina w Paryżu. Od r. 1780 wszakże znajdują się ślady korespondencyi jego z Julianem Ursynem Niemcewiczem, Brześcianinem z zamieszkania, kadetem z wychowania. Dowiedział się tedy K. czy z tej korespondecyi, czy z listu samej Ludwiki (datowanego 5 maja 1781), że ojciec zmusił ją do zamążpójścia za Józefa księcia Lubomirskiego, że ona jednak przechowuje niezmienną i dozgonną miłość dla odepchniętego przez nich oblubieńca. K. uznał tę sprawę sercową za ukończoną. Sprawę majątkową naprawił, bo gdyby nic nie pozostało z Siechnowicz, wystarczyłby mu na życie fundusz, przyznany w Ameryce, wynoszący 12 280 dolarów jako żołd skapitalizowany. Na razie fundusz ten nie był wypłacony z powodu zawikłań finansowych nieuporządkowanego jeszcze państwa, ale wydano mu certyfikat z asygnacyą na pobór procentów 6% w Paryżu aż do czasu wypłaty kapitału. Czyniło to 736 dolarów rocznego dochodu czyli przeszło 6 000 złp. Więc można było mieszkać w Polsce, służyć Polsce, nie żądając od Polski nawet chleba powszedniego. Jak i czem służyć? Tego zdaleka nie mógł określić i przewidzieć. Pragnął wszakże zanieść do Ojczyzny skarb doświadczeń swoich, nabytych w walce zwycięskiej. Z głową tedy, uzdrowioną od zabobonów szlachty polskiej, z sercem mężnem i do bohaterstwa wdrożonem wsiadł K. w Nowym Yorku na okręt w lipcu 1784 r. i popłynął do Francyi, a ztamtąd dostał się w swoje rodzinne strony, zapewne pod koniec tegoż, lub na początku 1785 roku. — Powitały go w kraju przyjemniejsze, niż dawniej wrażenia — nasamprzód przy spotkaniu z Estkami. Pan Piotr wywiązał się z danej mu plenipotencyi znakomicie: pokończył procesy działowe i kredytowe, oczyścił Siechnowicze-Dawidowszczyznę, spłacając wierzycieli własnym groszem, i oddał ją K-ce, nie odebrawszy nawet sumy zastawnej. Uczynił to z taką delikatnością, że pan „Jenerał wojsk amerykańskich“ osiadł na swem dziedzictwie ze spokojnem sumieniem i zupełnem przeświadczeniem o niezachwianej mocy swego prawa własności. Wiedział, że ma długi, lecz na spłacenie ich miał przecie certyfikat amerykański. Dawny dwór matki znajdował się teraz w posiadaniu szwagra Żółkowskiego i przezwany został Żółkowszczyzną („Żowkiwszczyna“ w ustach ludu miejscowego, do dziś dnia), albowiem brat Józef został wywłaszczony z całego mienia i tułał się gdzieś, zasilany czasem datkami poczciwej Anny Estkowej. Wyznał on winy swoje względem Tadeusza aktem formalnym, podpisanym własnoręcznie i przez pieczętarzy w Dołholisce (d. 8 sierpnia 1786 r.); we trzy lata później umarł i pochowany został w Wisznicy (15 maja 1789 r.). W 39-m roku życia, po tylu wędrówkach, studyach naukowych i przygodach wojennych K. stał się ziemianinem województwa Brzeskiego, rozpoczynał gospodarkę na własnym zagonie. Znamy ten dwór z przytoczonego wyżej inwentarza Dawidowszczyzny. Soroka widział w dużym pokoju na prawo z sieni stół ordynaryjny stary, kilka stołków drewnianych i staroświecką szafę kredensową; z niego druga izba przepierzona dzieliła się na pokoik sypialny i garderobę; w sypialni stało łóżko na środku i przy niem stolik niewielki, na którym książki, kałamarz i papier; do podawania kawy taca, ręką pana K-i z jabłoni toczona. Gospodarstwem kobiecem zarządzała stara „ciotka“ (Zuzanna Kościuszkówna); liberya składała się z dwóch osób: lokaja i furmana. Z listów, do siostry Anny pisanych, dowiadujemy się, że K. chciał sprowadzić stolarza za umową roczną: „dam jemu 100 złt., a nareszcie 150“; gdy zaś księżna (Sapieżyna Krystyna z Sanguszków, wdowa po Władysławie) nie puściła swego stolarza, zapytywał: czy nie można dostać od niej ze dwanaście stołków. Posyłał podwody po krzesła i kanapy. Widać ztąd, że meblował pokój bawialny, który musiał znajdować się na lewo od sieni, jak dzisiaj, bo dom mieszkalny

Digitized by Google

państwa Bułhaków stoi na dawnych owoczesnych fundamentach. W ogrodzie owocowym K. urządził istniejący do dziś dnia „labirynt“ z leszczyny: ścieżka wąska kręci się między gęstemi ścianami zieleni w tylu zagięciach, że można kilkanaście minut chodzić na małej stosunkowo przestrzeni, nie widząc nic poza temi ścianami. Zasadził też wielkie drzewa po obu stronach szerokiej alei. Po wyjeździe z Siechnowicz przesyłał jeszcze polecenia: „Posadźcie brzózek małych w promenadzie, zaraz za budynkiem, koło dołu. Proszę, posadźcie szczepy od Laskowskiego darowane, i w te miejsca, w których się dawniejsze nie przyjęły“. Była i sadzawka, zarosła ajerem (tatarakiem); w niej płodziły się dzikie kaczki, które, żeby nie były płoszone, troskliwie pielęgnował. Nie był odludkiem; owszem, lubił towarzystwo i chętnie go szukał. Wiemy to od Kniaziewicza, że miał upodobanie w grach takich jak: gotowalnia, cenzurowany, mruczek i t. p. Przyjechawszy do jakiegoś szlacheckiego domu, zwłaszcza gdzie były panienki, zwykle napędzał do takich zabaw młodzież i sam się do nich mieszał. Obejście jego było pełne prostoty. Był bardzo grzeczny, kłaniający się, potulny i wyglądał na ubogiego niepoczesnego szlachcica. Miał miłe sąsiedztwo o miedzę w Siechnowiczach Wielkich, które wyszły już były na zawsze z posiadania Iwanowiczów-Kościuszków i stały się niedawno własnością księcia Czartoryskiego, a dzierżawą zastawną Michała Zaleskiego, wojskiego W. X. Litewskiego. Był to słynny z wymowy patron czyli adwokat, wsławiony obronami wielu osób, niegodziwie napastowanych przez sądy konfederackie Ponińskiego w latach 1773—5. Zapisał się on też i na kartach historyi politycznej jako członek Komisyi Skarbowej Litewskiej podczas głośnej sprawy podskarbiego Tyzenhauza, jako poseł na sejmy 1780 i 1788 r., wreszcie jako redaktor znakomitej „Relacyi“ w sprawie „oskarżonych o bunty“ z r. 1789. Można więc było z nim omawiać sprawy publiczne, i K. nietylko ustne z nim prowadził rozmowy, ale niemało zamienił listów nawet wtedy, gdy w ich poglądach objawiły się wielkie i nieprzejednane różnice. Zaleski bowiem konserwował zasady staro-szlacheckiego republikanizmu: był przeciwny wyzwoleniu włościan, rozszerzeniu praw mieszczan i całej Ustawie Trzeciego Maja. Zajeżdżała do skromnego dworku Dawidowskiego i pani Zaleska; K. przyjmował ją z właściwą XVIII wiekowi galanteryą, a komplimentów nie skąpił, pisząc do męża: „O, żebym to ja mógł dostać taką żonkę. Przykładem jest ona dla tysiąca... To nie w Warszawie obaczyć. A w jakim miesiącu rodził się Wojski Dobrodziej? To bym mógł się odważyć i ja żenić, jeśli w tym samym moje urodziny były. Proszę nie być zazdrosnym, że ja w niebytności jego całuję w rączki panią kilka razy. Odjeżdża—to bieda—do Szyszowa na kilka dni. Twój nazawsze prawdziwy i najniższy sługa“. Przyjaźnił się z Niesiołowskimi, osiadłymi w województwie Nowogrodzkim. Niezawodnie nawiedzał ich wspaniały chociaż drewniany dom w Worończy, odwzorowany w niniejszej „Wielkiej Encyklopedyi Illustrowanej“ (ob. Dwór). Utrzymywał dobry stosunek z cioteczynym bratem swoim Rafałem Załęskim (po ciotce Joannie), narysował dla niego plan domu w Pieszczance i dał mu sygnet ze swoją miniaturą. Ów Rafał był żonaty z Ancutówną, której siostra rodzona wyszła za mąż za Antoniego Wereszczakę i została matką „Maryli“ Mickiewicza, hrabiny Puttkamerowej. Bywał K. i w wileńskich stronach. Tak zasnuwały się coraz gęstsze nici porozumienia i sympatyi ze społeczeństwem litewskiem, a Dołholiska, siedziba najlepszej siostry Anny, owdowiałej d. 30 kwietnia 1787 r., pociągała go w granice Korony. Dojeżdżał do Puław, w owym czasie wielce ożywionych zjazdami znakomitości ze świata arystokratycznego i literackiego. Był przyjmowany serdecznie przez dawnego komendanta i opiekuna swojego oraz przez niepospolitą małżonkę jego, księżnę Izabelę Czartoryską, bo zawiązał się z nimi nader życzliwy, niemal zażyły stosunek, jak to się ujawniło w latach późniejszych. Niepodobna określić daty—może w przejeździe z zagranicy przez Warszawę, ale z pewnością przed dniem 18 października 1788 r. prezentował się K. Stanisławowi Augustowi i ofiarował mu jakiś sztych (*estampe*) w darze, czem rozczulił go bardzo. Wracając z tylu, dość częstych, jak widzimy, wycieczek do swoich Siechnowicz, brał się do gospodarki rolnej. Kazał „rano“ siać jęczmień i owies, pilnować, żeby uprawa była dobra. Wyrabiał sery holenderskie. Sprowadzał trawę angielską, ponieważ zwykła litewska wydawała za mało siana. „A żyta jest dosyć“ pisze w jednym liście. Ale pieniędzy miewał mało. Intratę swoją podał Komisyi Dziesiątego Grosza w kwocie 992 złp., a więc wyższą o parę setek od owej przeciętnej, którą wykazywał nierządny brat Józef z obu majątków siechnowickich, niedostateczną wszakże na zaspokojenie wcale nie zbytkownych osobistych wydatków. Pisał np. do Estkowej: „Siostrzyczko! Zmiłuj się przysyłaj mi pieniędzy jak najprędzej, bo mam wielką potrzebę. O arendę się staram i już mam napiętą; nie wiem jeszcze, jeżeli nie jest droga, bo i na to uważać potrzeba, a potem żeby w bliskości was była Pieniędzy! Zmiłuj się. Bywaj zdrowa!“ Wątpić można, żeby mu dała większy dochód arenda czyli dzierżawa, kiedy na własnych gruntach wyciągał niespełna $2^1/_2$% od kapitału, włożonego w nie przy akcie kupna, które uznawano za tak tanie (40 000 zł.), że sprzedający Dawid wymówił sobie bezpłatne mieszkanie we dworze i korzystał z niego przez lat

Digitized by Google

kilka. Przyczyna niepowodzenia gospodarczego tkwić musiała w wadliwym rachunku pana generała amerykańskiego. Jakoż porównywając dyspozycye jego listowne z inwentarzem, spostrzegamy, że zmniejszył do połowy pańszczyznę męską, do 2 dni w tygodniu, od samych gospodarzy bez czeladzi, a kobiecą skasował całkiem. Dla czego? Oczywiście, w imię filozofii i filantropii, pojmowanej radykalnie. Niegdyś pradziad jego, Aleksander Jan, wyraził w testamencie troskliwość o „czeladkę", o poddanych swoich, których „tak hodował, jak własne swoje dzieci": ale Tadeusza nie zadawalniał ów ojcowski, patryarchalny stosunek. Washington miał starannie rozmierzone i ponumerowane pola, 7-letni płodozmian, i otrzymywał wciąż wzrastające plony z uprawy 525 akrów; ale wymagał 672 dni roboczych tygodniowo od 113 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, niewolników swoich, a Kongres Stanów Zjednoczonych uchwałą z d. 23 marca 1790 roku orzekł, że nie jest mocen ani wyzwalać niewolników, ani ogłaszać przepisów obchodzenia się z nimi. K., spędziwszy parę lat w t. zw. „strefie czarnej", w Karolinie, widział okrucieństwa plantatorów w obchodzeniu się z murzynami i odtąd marzył zawsze o wyzwoleniu ich. Osiadłszy w Siechnowiczach wśród „białych", wśród swoich współziomków i współrodaków, czyż mógł pozwolić, aby ich przymuszano do pracy bizunem? Powtarza on niejednokrotnie, że „w naturze wszyscy równi jesteśmy: bogactwa i wiadomości tylko czynią różnicę". Za powinność poczytywał „mieć wzgląd na ubogich i oświecać niewiadomość, prowadząc do dobrych obyczajów". Nie uznaje tedy żadnej niewoli w zasadzie. „Poddany—słowo przeklęte powinno być w oświeconych narodach". Radby uczynił zupełnie wolnymi wszystkich chłopów, lecz widział „przeszkodę w rządzie krajowym", którego, jako człowiek skromny, wywracać ani podkopywać nie śmiał. Zdaje się, że nie rozumiał trudniejszej przeszkody w ogólnych warunkach produkcyi rolniczej i ustroju ekonomicznego wszystkich narodów owoczesnych. Bo czemże zastąpić pracę rolną, kiedy nie istniały jeszcze lokomobile, młocarnie, żniwiarki, grabie mechaniczne? To też zmniejszenie pańszczyzny i usunięcie bizuna nie przysporzyła mu plonów. Gdy się wyczerpała przywieziony z Ameryki gratyfikacya, musiał pożyczać od Jana Nepomucena jakichś 30 dukatów (27 grudnia 1788) i u Millera konsyliarza J. K. M-ci (lekarza w Brześciu) „różnemi czasy" do d. 6 listopada 1789 razem 240 duk. czyli 4320 zł. Dziwny jakiś przypadek zrządził, że K. nie odebrał ani jednej raty procentów od swego certyfikatu. Poseł Stanów Zjednoczonych przy dworze angielskim, Pickney, przesłał całkowitą należność aż po dzień 1 stycznia 1780 r. w tracie filii holenderskiej jakiegoś banku amerykańskiego na Lipsk, lecz ta gdzieś zaginęła, czy może akceptowaną nie była, i Kościuszko nie dostał ani grosza. Bo kredyt Stanów Zjednoczonych nie był jeszcze ustalony w Europie, dopóki się nie zdobyły na wytworzenie konstytucyi i rządu prawidłowego. Wiadomo zaś, że Washington, pierwszy prezydent Unii, objął urzędowanie d. 30 kwietnia 1789 r.; sprawa długu publicznego zdecydowaną została rzetelnie i szlachetnie przez Kongres uchwałą z d. 4 sierpnia 1790; Bank Narodowy, który miał tę uchwałę wykonać, został założony i otwarty d. 8 lutego 1791 r. Nastąpiło też uregulowanie rachunków z Kościuszką, ale dopiero w 1799 roku. On sam zresztą nie przedsiębrał żadnych kroków do rychlejszego odbioru, o ile się widzi w przechowanej korespondencyi z Amerykanami: Pawłem Jones, słynnym ze zdobycia kilku okrętów marynarzem, który bywał w Amsterdamie, Wiedniu, a nawet i w Warszawie, oraz Dawidem Humphreys, który przesłał portret zmarłego przedwcześnie generała Greene i podpisywał się poufale: „Mój drogi Kościuszko, jestem twoim szczerym przyjacielem i uniżonym sługą". Tyle napotykał poważania, uprzejmości i życzliwości K. u obcych i swoich, że te małe kłopoty pieniężne i kilka błahych pozwów sądowych nie mąciły mu spokoju ducha, zwłaszcza że zajmowały go żywo sprawy krajowe i objawy świeżych płodów ducha w narodzie. Na sejmie grodzieńskim d. 3 listop. 1784 Aleksander Linowski, poseł krakowski, rzucił pierwsze nieśmiałe słowo o stu tysiącach żołnierza. W r. 1785 ukazało się ognistemi głoskami kreślone dzieło Staszyca „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego". W 17-tu rozdziałach wyłożony tu był cały szereg niezbędnych reform i sformułowany program prosty, jasny, przekonywający. Nareszcie Sejm Czteroletni, przejmując się tym programem, pierwszą uchwałą swoją d. 20 października 1788 roku jednomyślnym okrzykiem przyjął wniosek Walewskiego, powiększenia wojska do 100 000 głów. K. rozprawiał z Zaleskim (zapewne i z wielu innemi osobami) o reformach, o t. zw. buntach ukraińskich 1789 r., o postępowaniu względem Rusinów, o braku dumy i ambicyi narodowej u Polaków, o niewyrobieniu indywidualności narodowej wobec innych narodów. Rzucił na papier swoje „Uwagi" nad zabezpieczeniem wolności przed militaryzmem wobec mającej się utworzyć armii. „Supponujmy, czego broń Boże, aby kilku generałów, zniósłszy się, zechciało w naszym kraju uczynić spisek. Oprócz oficerów kilku, nic niema w kraju, coby się oprzeć mogło zuchwałej ambicyi i rozjuszonej rozpuście. Więc potrzeba wyciąga, aby obywatele sami opatrzyli sposób ochrony swojej... uformowania milicyi... Po wszystkich województwach, ziemiach, powiatach (powinny być w gotowości) jeden regiment pieszy i drugi kawaleryi. Oficerowie

Digitized by Google

powinni być obierani na sejmikach. Każdy żołnierz powinien mieć wydanych sobie kilkadziesiąt ładunków i nosić mundur województwa. Regiment szykować się ma we dwa szeregi: w pierwszym szlachta, w drugim żołnierze z mieszczan i chłopów. Exercerunek zasadzać się ma na najniezbędniejszych obrotach i czynnościach: W lewo, w prawo, zachodź! Gotuj! Cell Pall" Milicya taka, jak widzimy, różniłaby się wielce od pospolitego ruszenia poprzednich czasów, owego „*summum praesidium ac robur* piersi szlacheckich"; jest pomyślana po amerykańsku; szlachcie pozostawia tylko stanowisko honorowe w pierwszym szeregu zarówno w kawaleryi jak i w piechocie, dotychczas pogardzanej przez nią; praktycznie i łatwo przystosowuje się do wymagań wojskowości XVIII wieku: nie pozostanie też martwym papierowym projektem. Nie powziął wszakże K. niechęci do wojska liniowego, do owej uchwalonej armii. Owszem, musiał oświadczyć swoją chęć wstąpienia do niej, skoro sejmik brzeski zamieścił w instrukcyi dla posłów swoich artykuł o zaleceniu stanom jego właśnie i Zabiełły do szarż wojskowych. Znaleźli się też w izbie sejmowej mówcy, którzy to zalecenie popierali, i rozmaici protektorowie, a nawet protektorki, którzy docierali do Stanisława Augusta. Najgorliwszą w zabiegach okazała się Ludwika z Sosnowskich księżna Lubomirska, jak sama donosiła Kościuszce w bardzo tkliwym liście z d. 21 maja 1789 r. Po długich rozprawach nad etatem wojska na sesyi 165-ej d. 1 października t r. K. został mianowany z tronu generał-majorem wojska koronnego razem z Zabiełłą, przyjacielem dawnym Orłowskim, przybyłym z Bawaryi Suffczyńskim i z synowcem królewskim księciem Józefem Poniatowskim. Brak pieniędzy nie stawał teraz na zawadzie, bo to była szarża nowa, której nikt przedtem nie posiadał, a więc od nikogo jej odkupować nie należało. Zmartwiło K-ę to tylko, że zaliczonym został do wojska koronnego, a chciałby służyć w litewskiem. Zżył się z Litwinami w ciągu lat 5-u i uczuwał podszepty prowincyonalizmu. Podał notę do Komisyi Wojskowej z wyrażeniem chęci swojej, lecz otrzymał odpowiedź odmowną z d. 13 listopada r. 1789, chociaż prezydował wówczas życzliwy mu Niesiołowski, wojewoda nowogrodzki: nominacyi przez sejm zatwierdzonej Komisya odmienić nie mogła. Potem d. 7 stycznia 1790 wyszedł ordynans, wzywający go do objęcia komendy w dywizyi Wielkopolskiej i stawienia się na dzień 1 lutego w Brześciu lub we Włocławku. K. znajdował się gdzieś w zapadłym kącie województwa Wileńskiego, bo otrzymał to pismo ledwo 19 stycznia. Bez oporu, jak najpośpieszniej wybrał się w podróż nakazaną. Siechnowicz nie oglądał już nigdy w życiu. Przyjechawszy na miejsce przeznaczenia do Włocławka, zachorował na fluksyę i ból głowy: więc zwierzchnikowi swemu, generał-leutnantowi Kar. Malczewskiemu, zameldował się dopiero 9 lutego i od tego dnia datuje się czynna jego służba w wojsku koronnem.—Włocławek nie podobał się K-ce. Na trzeci dzień po przyjeździe, w wielkiem rozdrażnieniu (od fluksyi), 7 lutego, pisany był list do gen. Niesiołowskiego: „Zaklinam na wszystko, co jest najmilszego, to jest żonę i dziateczki... abyś chciał JWPan Dobr. wyrwać mię z miejsca tak nieprzyjemnego, kosztownego i nic jeszcze nie mającego. Bóg widzi: słowa nie mam do kogo przemówić, i dobrze — bo z wołami nigdy nie gadałem. Co za Gaskony! (widać stąd, że gadał, kiedy dostrzegł gaskońską próżność Włocławiaków). Ale dam pokój opisywać krajowych; powiem tylko, że kraj piękny i ten-by być powinien dla poczciwych i gospodarnych Litwinów, a nie dla nich, gnuśnych i niedbałych. Chciejcie mnie powrócić do Litwy ...Któż jestem? Azali nie Litwin, spółrodak wasz, od was wybrany? Komuż mam wdzięczność okazywać, jeżeli nie wam? Kogo mam bronić, jeżeli nie was i siebie samego? Jeżeli to was nie zmiękczy do wniesienia o mnie na sejmie, Bóg widzi, co złego sobie zrobię. Bo złość mnie bierze: z Litwy, abym w Koronie służył, gdy wy nie macie trzech generałów. Kiedy was nizać na sznurku przemoc będzie, wtenczas chyba ockniecie się i o sobie dbać będziecie". Pokazało się jednak, że ukochani Litwini są gnuśniejsi i niedbalsi od „Gaskonów". Nie mieli ani jednego prawdziwego generała i nie upomnieli się o niego na sejmie. Ale i on „nic złego" sobie nie zrobił. Wyzdrowiawszy, zabrał się do pracy raźnie, sumiennie i skromnie. Zamawiał u Malczewskiego pobłażliwość dla uchybień, jakich dopuścić się może przez nieznajomość urządzeń krajowych. Dla nabycia snać powagi u „Gaskonów" pisał w tytule swoim: „kawaler orderu amerykańskiego Cincinnatus", ale po kilku tygodniach odrzucił ten dodatek na zawsze. Raporty i rozkazy swoje pisywał, a czasem i przepisywał własnoręcznie, nie mając nietylko sztabu, ale i jednego zdatnego adjutanta. Przypadła mu najpierw czynność organizacyjna: więc wzywał oficerów do stawienia się, zarządzał ćwiczenia czyli exercerunek, prowadził rachunkowość, ściągnął w końcu marca raporty od regimentów i szwadronów, a w kwietniu odbywał lustracyę, objeżdżając wszystkie oddziały na ich konsystencyach. Kreski w licznych rubrykach przy nazwisku każdego żołnierza świadczą o ścisłości oględzin.—Nadeszła chwila radosna dla stronnictwa patryotycznego w łonie sejmu — d. 29 marca (1790). Król pruski Fryderyk Wilhelm II zawarł z Polską przymierze na stopie równości i samodzielności międzynarodowej z obowiązkiem wzajemnego posiłkowania się w wojnach odpornych: Prusak 14-tu tysiącami piechoty i 4-ma kawale-

Digitized by Google

ryi, Polska 4-ma piechoty i 8-u tysiącami jazdy; przytem proporcyonalną ilością dział. Zasnuwano plan wojny z Austryą w celu odebrania Galicyi na rzecz Polski i zyskania kompensaty dla Fryderyka Wilhelma za zdobycze na Turcyi, jakie osiągnąć miały Austrya i Rosya w toczącej się ówcześnie wojnie. Komisya Wojskowa zatem przyśpieszyła kompletowanie, ekwipowanie, uzbrajanie wojsk bronią, dochodzącą teraz bez przeszkody przez pruską granicę, a sejm nadał wakującą komendę dywizyi Małopolskiej Ludwikowi księciu Wirtemberskiemu, zięciowi Czartoryskich, generałostwa ziem podolskich (1 maja). K. został przeniesiony do tej dywizyi, posuwanej ku granicom Austryi. Wyjechał wtedy z niemiłego sobie Włocławka. Zatrzymał się w Warszawie. Musiał być powoływany do jakichś narad w Komisyi Wojskowej, bo jego ordynans z d. 18 czerwca jest datowany „na sesyi" tej Komisyi. Teraz miał sposobność zetknąć się z wybitnymi członkami sejmu: Niemcewiczem, bardzo czynnym w izbie poselskiej i w literaturze, z Ignacym Potockim, marszałkiem w. litewskim, i z Hugonem Kołłątajem, podkanclerzym koronnym. Ten ostatni zostawił piśmienne świadectwo swego uwielbienia i szacunku, jakie żywił dlań przed poznaniem się, zakończone następnem oświadczeniem: „w krótkiem obcowaniu przekonany zostałem, że przywiązanie się do Jego Osoby nietylko czyni mi honor, ale zasługę w oczach narodu i ludzkości". Od końca czerwca przez lipiec i sierpień przebywał K. w Lublinie jako „Generał-Major w Dywizyi Małopolskiej Komenderujący". Utrzymywał odwachy przy bramach miejskich, uczył oficerów i podoficerów obchodzenia się z przyjezdnymi wedle przepisu służby garnizonowej, zalecał pułkownikom „pod odpowiedzią ścisłą, ażeby... handgriff był przerobiony z ludźmi, szarżerunek także w nacieraniu i w cofaniu, atak bagnetowy, uformowanie kolumny i jej rozwinienie różnym sposobem, odmieniając co tydzień, czworogran także dwojakim sposobem, aby raz sekcyami zachodzić, drugi raz cugami z uformowaniem linii należycie prostej, i to wszystko podług regulaminu nowego. Żądał od księcia Wirtemberga, a gdy nie otrzymał pożądanej rezolucyi, więc od Stanisława Potockiego, generała artyleryi, kilkudziesięciu funtów prochu „na egzercerunek z ogniem... Chciałbym z batalionem kilka razy mieć artyleryę do przyzwyczajenia onych" (żołnierzy). Zjeżdżał wyznaczony od sejmu lustrator Rzewuski; znalazł „dywizyę" w tak dobrym porządku, że Komisya Wojskowa wyraziła K-ce podziękę za wzorową staranność o jej utrzymanie i wyćwiczenie. — Rozchwiały się wszakże projekty wojenne, i dywizya Małopolska miała przygotować się do „drugiego marszu" — na Wołyń, Podole i Ukrainę „dla zabezpieczenia granic". K. nie omieszkał poczynić stosownych starań o furaż, prowianty, o mundur zimowy i ułożył marszrutę dla swoich trzech batalionów, 8-u szwadronów kawaleryi narodowej, pułku przedniej straży i artyleryi z amunicyą. Wymarsz zaczął się 30 sierpnia; on sam wyruszył o kilka dni później przez Dubienkę, Stary Konstantynów, do Międzyboża, miasteczka Czartoryskich, gdzie kwatera jego mieściła się długo — do końca lipca 1791 r. Ztąd przedsiębrał częste i dalekie rozjazdy. Zbliżając się do Kamieńca, odezwał się do dawnego kolegi i przyjaciela Orłowskiego, komendanta tej fortecy. Odpowiedź z d. 3 grudnia 1790 brzmiała: „Serdecznie kochany przyjacielu!... Od wszystkich słyszę, że parę godzin na miejscu nie dosiedzisz i jak Tatar się tylko włóczysz, nigdzie miejsca nie zagrzawszy. Ja to jednak approbuję. Znać, że chcesz komendę swoją w karności i regularności służby utrzymywać... Przewiduję ja jeszcze we włóczeniu się twojem inną przyczynę, z którą się przedemną wydałeś... Piszesz mi niby o żonkę, jeżelibym tu jej dla Ciebie nie widział. Widzę że Ci pilno... Wiesz, że dla komendanta fortecy rzadka bywa zdobycz: komendantów polowych się o to pytać trzeba"... Domysł „pilno ci" był trafny. K. pragnął życia rodzinnego, a doliczał się 45-u lat życia.— I oto, ucieszył go przelotny uśmiech losu. W Międzybożu właśnie bawili dla kuracyi u renomowanego lekarza Hakenszmita państwo Żurowscy z 18-letnią córką Teklusią; mieszkali w tak małej odległości od kwatery K-i, że z okien mogli siebie wzajemnie obserwować. Poznali się łatwo. Wywiązała się potem czulsza korespondencya, w której pan generał ujawnił całą słodycz i delikatność swego charakteru, sentymentalizm, właściwy czytelnikom owoczesnej literatury francuskiej, i skłonność do poetyzowania w częstem używaniu metafor. Panna odpowiadała wzajemnością tak dalece, że padła do nóg ojcu, wyznając przywiązanie do K-i. Matka jej i krewna, Tekla Orlewska, sprzyjały mu jawnie. Ale ojciec „powiedział coś dotkliwego i sam potem płakał", a K-ce zaczął okazywać twarz niełaskawą. Podobno uznawał go za nierównego fortuną—on, chorąży żydaczowski, co żadnej chorągwi nie nosił nigdy, właściciel dwu wsi, jednej na Podolu, a drugiej w Galicyi, które zapewne nie przynosiły mu rocznie 12-tu tysięcy złł., jakie pobierał K. z tytułu generał-majora! Przyplątały się jeszcze jakieś plotki, obawy, „podejrzenia"—podobno z legend o porywaniu Ludwiki Sosnowskiej. Przestał więc K. przychodzić do mieszkania Żurowskich, a gdy jego kwatera sztabowa przeniesioną została do Niemirowa (od października 1791), utrzymywał tylko listowne stosunki. Zakończył tę sprawę pożegnaniami w najszlachetniejszym tonie. Ani rozpaczy, ani gwałtownego wstrząśnienia ten zawód w drugiej miłości nie wywołał. K. od-

Digitized by Google

dawał Teklusi tylko cząstkę serca, całą zaś swoją istotę poświęcił na służbę krajowi. — W Międzybożu otrzymał z Komisyi Wojskowej rozkaz odebrania od podwładnych oficerów przysięgi na wierność nowouchwalonej w 1791 r. Ustawie Trzeciego Maja. Wiedział, że ta Ustawa wprowadza tron dziedziczny; był republikaninem czystej wody: a jednak zwoławszy swoją brygadę, sam przysięgę wykonał i „z zapałem“ kazał wszystkim wykonać. Istnieje podpis jego i oficerów z wyciśniętemi pieczęciami herbowemi pod rotą przysięgi, odesłaną do Komisyi Wojskowej. Kornym duchem, bez najmniejszego oporu i szemrania składał osobiste przekonanie w ofierze narodowi i od tej chwili gotów był z całej duszy i całą siłą ręki bronić dzieła, uchwalonego przez przedstawicieli swego narodu. *Liberum veto*, potworny wyraz wolności egoistycznej i zaprzeczenia woli ogółu, było wyrwane aż do ostatnich korzonków z jego natury szlacheckiej. — Zaszły zmiany w składzie, dyzlokacyi i komendzie pomnażającego się wojska. Generał-leutnantem komenderującym dwiema dywizyami, Kijowską i Bracławską, został mianowany 28-letni oficer ze służby austryackiej, wspomniany wyżej książę Józef Poniatowski. Pod jego dowództwem odbyły się manewry w okolicy Bracławia, na dawnem obozowisku Jana III, trwające od 1 września do 10 października. K. ze swą brygadą okazał się najbieglejszym ze wszystkich tam generałów. Gdy po powrocie do swej głównej kwatery w Tulczynie, 11 października, Poniatowski otrzymał wezwanie do Warszawy, jemu oddał zastępczą komendę obu dywizyj, a 27 grudnia wysłał do niego list następujący: „Nieskończenie kontent jestem, iż lubo nie w całości jeszcze (jak zasługi JWWMPana Dobr. wyciągają), przecież w niejakiej części oddaną jest onym sprawiedliwość od Najjaśniejszych Stanów. Proszę wierzyć, że to zdarzenie i sprawiedliwa nagroda tem bardziej dogadza sercu mojemu, im większym jestem świadkiem talentów JWWMPana Dobrodzieja“. Mowa tu o przyznanej jednomyślną uchwałą sejmu na wniosek Rzewuskiego, lustratora, gratyfikacyi dla K-i, Orłowskiego i Brodowskiego w kwocie ogólnej 45 000 złł.—Tak się zawiązał stosunek uprzejmy i miły pomiędzy dwoma generałami, z których młodszy wiekiem i uboższy kwalifikacyami był zwierzchnikiem starszego, doświadczeńszego i obficiej utalentowanego. Obadwaj posiadali charakter szlachetny, nieskazitelny, lecz odwrotność stanowisk z naturą rzeczy musiała jednak oddziałać szkodliwie na przebieg walki narodowej. — K., dowiedziawszy się, że przeciwnicy Ustawy Majowej zjeżdżają się do Jas, chwilowej rezydencyi kanclerza rosyjskiego hr. Bezborodki, kazał ordynansem sekretnym № 1 Grochowskiemu, podpułkownikowi regimentu 1-go, posłać tam kogoś na zwiady. Posłany był tedy najprzód Poniatowski, major kawaleryi narodowej, potem Piotrowski, pułkownik regimentu 12-go, nareszcie zaufany, zaszczycany tytułem przyjaciela przez samego K-ę, 29-letni wówczas porucznik od filizylierów, Kniaziewicz. Komisya Wojskowa przyjmowała nadsyłane wiadomości z podziękowaniami, lecz książę Józef napomykał delikatnie w liście z d. 30 stycznia 1792, że alarmy są przesadzone, bo „okoliczności polityczne... nie zdają się nam bardzo zagrażać“. Optymizmu takiego nie usprawiedliwiły wypadki. Gdy raporty K-i o ruchach wojsk rosyjskich, wracających z Turcyi po zwycięsko zakończonej wojnie, o „pułkach rossyjskich, nad granicą rozpościerających się“, jakoteż rozmaite wiadomości ze sfer dyplomatycznych obudziły zaniepokojenie w Warszawie, nie on, lecz książę Józef był wzywany do narad o planie ogólnym wojny i o środkach wykonawczych. Nie on więc zawinił na drugorzędnem swem stanowisku w sprowadzeniu tego smutnego rezultatu, iż wojsko tak koronne jak litewskie nie było ani pod względem liczby ani pod względem zaopatrzenia, dyzlokacyi i dowództwa gotowem do boju z armią rosyjską, dumną ze zwycięstw odniesionych, a dwakroć przeszło liczniejszą. Jego pogląd strategiczny o niedorzeczności podziału pułków koronnych „na trzy dywizye, aby każda z osobna czyniła operacye naprzeciw trzem dywizyom wojska rosyjskiego, z których każda tak mocna była, jak wojsko polskie całe“, nie był w Warszawie ani rozważany, ani znany; propozycya zaś wyraźnie przedstawiona w raporcie z Pikowa: „trzebaby nam jedną naprzód zbić kolumnę nieprzyjacielską, nim się wszystkie złączą“ — została odrzuconą przez księcia Józefa. Nie dałby się też K. zatrzymać w Warszawie w najgorętszym czasie dla błahej parady: obchodu rocznicy 3-go maja. Zaledwo 13 maja 1792 r. wrócił ks. Poniatowski do Tulczyna, by objąć dowództwo naczelne w poczynającej się kampanii wojennej. K., oddawszy mu papiery i pieniądze, odjechał na pogranicze wołyńsko-kijowskie do komend swoich, liczących razem 3 097 głów.—Ordynanse, nakazujące formowanie obozu, doszły go 17 i 18 maja, 300 dukatów na extraexpensy doręczono mu 21 maja. Pojechał tedy do Żytomierza dla umówienia się z rezydującemi tam dwiema komisyami Cywilno-Wojskowemi o dowozy prowiantów, a porucznika Kniaziewicza i podporucznika Fiszera wysłał na oglądanie miejscowości; spotkał się z nimi w drodze powrotnej, wysłuchał ich doniesień i kazał wytykać obóz w klinie między rzeczkami Kicanką i Hujwą, o dwie mile od Berdyczowa. Ale już było zapóźno. Tegoż dnia, 22 maja, o godzinie 1-ej po południu przekroczył granicę Lewanidow przez lukę Motowidłówkę naprzeciw Wasilkowa, na czele 11 800 żołnierza. K. odebrał raport o tem o godzinie 7 rano 22 ma-

Digitized by Google

a i, wysławszy natychmiast kuryera do głów-
ej kwatery, pojechał do Tetyjowa, gdzie, we-
le dyspozycyi, miał znaleźć swoją dywizyę.
astał tu o 1-ej po północy (24-go) zaledwo
szwadrony; inne oddziały znajdowały się
eszcze w odległości mili, albo i dwu. Wy-
adło więc koncentrować się w marszu. Dzię-
i stosownym zarządzeniom skupiła się cała
dywizya" pod Pohrebyszczem o 70 wiorst od
erdyczowa (nad rz. Rosią) 25-go wieczorem.
Vytknięto obóz frontem ku nieprzyjacielowi,
le nadeszły doniesienia o zbliżaniu się dru-
iej kolumny rosyjskiej, korpusu Derfeldena od
krony Humania. Z garstką 3-tysięczną nie-
odobna było stawać do boju, gdy dwa korpu-
y rosyjskie liczyły 23 000 ludzi. Więc K. ru-
szył na całą noc, maszerował do godziny 8-ej
wieczorem 27 maja ku Przyłuce; trzy razy spo-
zywał i dla tego „marudnych nie miał". Knia-
iewicz i Fiszer wytknęli już obóz zawczasu,
le ordynans księcia Józefa nakazał dalszą
ejteradę na Pików ku Ułanowu. W tym mar-
zu nastąpiło zetknięcie się wszystkich trzech dy-
wizyj pols. (już tylko 14 700 głów) i książę Józef
przyprowadził je do Lubaru, gdzie obozował
bezczynnie przez dwa tygodnie. Pisał otwar-
ie do króla Stanisława Augusta, któremu sejm
przez doktrynerskie stosowanie maksym monar-
hicznych powierzył był najwyższą władzę woj-
kową na obu teatrach wojennych: „Dokąd
ię obrócić? Nie wiem". Nie wiedział też
ów król-wódz ze swymi cywilnymi, z woj-
kowością wcale nie obeznanymi radcami;
kazał tylko rejterować się. — W nieustannej
ejteradzie K. prowadził zwykle arrière-gardę,
a więc osłaniał inne korpusy od ataków na-
ierającego nieprzyjaciela (miał siłę powięk-
zoną do 5 000); parę razy wyświadczył stra-
egiczne przysługi. Tak pod Czartoryą, o mi-
ę na północ od Lubaru, zabawił Lewanidowa,
broniąc mu bliższej drogi z Miropola, i tem
daremnił oskrzydlenie Poniatowskiego, zamie-
rzone przez naczelnego wodza rosyjskiego (15
czerwca). W Połonnem, które Poniatowski o-
puszczał, tracąc 3 000 korcy mąki i owsa oraz
19 armat, K. stał cztery godziny w gotowo-
ści bojowej przed zbliżającym się Lewanido-
wem i ruszył wówczas, gdy korpus główny
z taborem oddalił się na przestrzeń bezpieczną
(17 czerwca). Usłyszawszy strzały armatnie
pod Żeleńcami „czynił największy pośpiech",
ale przybiegł już zapóźno, kiedy korpus głów-
ny, odparłszy atak Markowa, zaczął się już
rejterować. K. „kanonował przez dwie godzin",
nie mógł wszakże przejść rychło przez błoto
po groblach. Wyrzucał sobie, że nie wziął
w niewolę całej kolumny rosyjskiej od 8-u tys.
najlepszego żołnierza, ale książę Józef wcale
tego zarzutu nie podzielał, i owszem, zaświad-
czył przed JKMcią, że „ten generał był bar-
dzo użyteczny nie tylko przez swoje męstwo,
ale i przez szczególną roztropność" (raport
z 29 czerwca).—W potyczkach pod Ostrogiem
(25 — 26 czerwca) zwiększonego dywizyą wo-
łyńską 5-tysięczną wojska polskiego z wodzem
Kachowskim K. nie miał udziału, ponieważ był
postawiony o milę odległości pod Horowem;
pod Dubnem obserwował trakt od Łucka, żeby
zabezpieczyć wywożenie magazynów, a potem
prowadził raz avant-gardę, drugi raz arrière-gar-
dę do Buga. Pod Włodzimierzem odparł atak
„całego wojska rosyjskiego" z powodze-
niem. Poniatowski przyznał „dobrej i prze-
zornej dyspozycyi gen. K-i, że retyrada nasza
nieprzerwanym ciągiem kontynuowana była;
nieprzyjaciel, odniósłszy stratę, szczególnie
w huzarach i kozakach, cofnął się, lubo jego
zamiar był uprzedzić nas do Buga, albo przy
przeprawie nam szkodzić". Odbyła się też po-
myślnie pod Bindugą d. 8 lipca dzięki znowu
K-ce i zaleconym przez niego oficerom. — Ta
długa i pośpieszna rejterada spowodowała
ciężkie szkody: nietylko utratę najżyzniejszych
i najbogatszych trzech województw, nietylko
zmarnowanie nagromadzonych zapasów żywno-
ści, ale też ubytek 1 340 ludzi według rachu-
by polskiej, a 2 705 według raportów Kachow-
skiego, poległych, rannych i jeńców; około
2 000 dezerterów przemknęło się do Galicyi;
była też znaczna liczba chorych i znużonych.
Książę Poniatowski, chociaż otrzymał komen-
dę dywizyi wołyńskiej po dymisyonowanym
Michale Lubomirskim, rozporządzał zaledwo 15
tysiącami, zdatnymi do służby. Ale obiecywał
sobie poprawę akcyi wojennej na linii Buga
przez połączenie się z wojskiem litewskiem,
które odbyło podobną, a raczej gorszą jeszcze
rejteradę, i z dywizyą G. L. Arnolda Byszew-
skiego, ulubieńca królewskiego, który powinien
był przyprowadzić z pod Warszawy 5 824 żoł-
nierza. I ta nadzieja wszakże okazała się za-
wodną. Po kilkudniowych przemarszach ksią-
żę Józef wysunął słabe komendy aż do Wło-
dawy, dla zawiązania komunikacyi z posterun-
kami wojska litewskiego; sam z głównym kor-
pusem stanął w Swierżu, a K-ce polecił pilno-
wać przeprawy pod Dubienką, spaliwszy znaj-
dujący się tam most na Bugu i zarządziwszy
usypanie kilku szańców na brzegu. — K., zba-
dawszy gruntownie położenie miejsca, uznał
niemożliwość przeszkadzania przeprawie, po-
nieważ w przypadku cofania się miałby jedną
tylko groblę do przejścia, którą nieprzyjaciel
mógł strychować z wystawionych na swoim
brzegu bateryi. Obrał więc pozycyę o pół mili
wstecz między wsią Uchanką i granicą au-
stryacką, umocnił ją bateryami i flesszami, za-
toczył szczupłą swoją artyleryę (2 działa 12-fun-
towe, 6 dział 6-funtowych i 2 haubice), rozsta-
wił umiejętnie swoje 4 tysiące głów we dwie
linie i nie ruszył się z placu, gdy Kachowski
przeprawiał się w dwu miejscach pod Kładnio-
wem, o pół mili powyżej Dubienki, „z wielkim
hukiem armat", d. 17 lipca. Dopiero nazajutrz,

Digitized by Google

18 lipca o godzinie 5 po południu baterye polskie rozpoczęły żwawą kanonadę przeciwko zbliżającym się kolumnom Sałtykowa i Pustowałowa, ale nieprzyjaciel wystawił wkrótce trzy potężniejsze baterye o 20, o 12, o 24 działach polowych (razem 56) i poparł natarcie batalionów całemi pułkami. Wyprowadził cały korpus G. L. Dunina i połowę korpusu G. L. Kutuzowa, liczone wedle tabeli na 29 000, a wedle Smitta występujące teraz w sile 19 000 żołnierza. K. zauważył, że konnica rosyjska przedziera się przez las austryacki, a zatem zagraża mu oskrzydleniem. Posiłków nie otrzymywał od księcia Józefa: więc kazał wywozić działa swoje z bateryi. W tem na czele pułku Elizawetgradzkiego strzelców konnych wypadł z lasu waleczny pułkownik Palembach; szarżował trzy razy i padł zabity. Jegry wdzierali się na trzy rozbrojone szańce, lecz rozproszył ich szarżą jazdy brygadyer Wielowiejski. Ten odznaczył się nietylko walecznością, ale i przezornością, bo jego kawalerzyści mieli przy siodłach postronki, więc przyprzęgli swoje konie na miejsce postrzelanych artylerycznych i uratowali działa, oprócz jednej haubicy zdemontowanej i dwóch armat w błocie zagrzęzłych. Zhańbiła się ucieczką tylko kawalerya narodowa Bierackiego, która nawet wcale udziału w akcyi nie miała; świetnie zaś popisał się Kniaziewicz ze swoim batalionem fizylierów, uformowanym w czworogran, bo na przestrzeni wiorst 12-tu aż do wsi Roztoki osłaniał odwrót, odpierając ponawiane po kilkakroć ataki. — Książę Poniatowski cofnął się przed mniejszą 9-tysięczną siłą Tormasowa (połową korpusu Kutuzowa) i odwołał dywizyę Wielhorskiego z drogi, do której zmierzał Lewanidow. Plan obrony Bugu był tedy zupełnie chybiony. Połączenie ustępujących oddziałów nastąpiło dopiero w Piaskach pod Lublinem (nie dochodząc 3 mile do tego miasta). Książę był tak skonfudowany nieudatnością pomysłu i niezaszczytną własną akcyą, że miał pokusę zwalić winę na K-ę i w jednym z raportów swoich napisał nawet o „nieukontentowaniu“, jakie miał mu oświadczyć, zapominając o pochwale „tak dobrze udysponowanego korpusu jego“, jaką zapisał w raporcie z d. 17 lipca. Kachowski przeniósł swój namiot pod wieś Uchankę, żeby nocować na zdobytej pozycyi i rozpisywał się szeroko o zwycięstwie swojem. — Mimo to rozniosło się natychmiast imię K-i w kraju i za granicą jako dzielnego, umiejętnego, władającego sercami żołnierzy generała. O zaciętości boju świadczyła ogromna liczba poległych, 900 ludzi, a więc 20—25% przy małej liczbie jeńca (91 ludzi wedle Kachowskiego). Odwrót porządnie wykonany, bez zamieszania i strat, przy tak wielkiej różnicy sił bojowych, zaćmiewał chlubę zwycięzcy. Stanisław August nazwał go „naszym wyśmienitym K-ą“, awansował go na generała-leutenanta i dał mu szefostwo regimentu 4-go Buławy Polnej. Dla ubogiego dziedzica Siechnowicz 40 000 złł. rocznej płacy równało się wygranej wielkiego losu; epokowym stać się mógł dla niego dzień 6 sierpnia, kiedy mu wyliczono odrazu one płace za kwartał czerwcowy 13 796 razem z pieniędzmi stołowemi i furażowemi na 26 koni.—Atoli jedną tylko tę ratę pobrał K., bo następnych wyrzekł się dobrowolnie pod wrażeniem bolesnych dla jego serca wypadków. Stanisław August podpisał akces do konfederacyi Targowickiej i nakazał wojskom obojga Narodów zaniechać kroków wojennych. Poseł rosyjski, Bułhakow, przesłał wodzom zawiadomienie o zawartem armistycyum. Sam książę Józef i 220 oficerów podali się do dymisyi. K. podyktował i podpisał „notę do Najjaśn. Pana: Gdy zmiana okoliczności krajowych byłaby przeciwną pierwiastkowej mojej przysiędze i wewnętrznemu przekonaniu, mam honor przeto upraszać WKMci o łaskawe podpisanie mi dymisyi. Dan w obozie pod Sieciechowem d. 30 Julii 1792“. — Wojsko koronne znajdowało się już na drugim brzegu Wisły, przeszedłszy po moście, ustawionym przez pułkownika inżenieryi Sierakowskiego pod Puławami. K. bywał w owych dniach u księstwa Czartoryskich, którzy go przyjmowali serdecznie. Gdy następnie przyjechał do Warszawy, przyjął jeszcze od króla „instrukcyę o rozesłaniu wojsk na konsystencyę“, jeździł do Kozienic (8 i 9 sierpnia) i do Radomia (12 sierpnia) dla wydania ordynansów dyzlokacyjnych, wezwał Wielowiejskiego do objęcia komendy, poczem przesłał prośbę o urlop na 6 miesięcy i powrócił do Warszawy, gdzie zachorował na żółtaczkę. Mieszkał w pałacu Błękitnym Czartoryskich. Obawiając się, aby „chociaż *indirecte* nie przyłożył się do nieszczęścia krajowego“, a nie należąc do żadnego stronnictwa politycznego, obserwował czynności nowego rządu; wreszcie zdecydował się ostatecznie na dymisyę i na wyjazd za granicę. Odesłał do Estkowej swoje konie, rzeczy (i papiery, chociaż nie wzmiankowane w liście z d. 15 września), przypuszczając, że może zimą przyjechać, albo prędzej; w miesiąc potem, wyzdrowiawszy już, czule żegnał kochaną siostrę Annę, gospodynię swoją Zuzannę i Faustyna, gospodarującego w Siechnowiczach; wszystkie zaś swoje rachunki załatwił zrzeczeniem się dziedzictwa Siechnowicz na rzecz Estkowej i jej synów „pod warunkiem jednak: aby Zuzannę i Faustyna aż do śmierci z wygodą zachować; ażeby gospodarze w całej wsi z każdego domu nie robili jak tylko dwa dni męskiej pańszczyzny, zaś kobiecej wcale nie. Żeby w inszym kraju, gdzieby mógł rząd zabezpieczyć wolę moją, zapewniebym wolnymi ich uczynił, ale w tym potrzeba to zrobić, co można pewnie, aby ulżyć ludzkości cokolwiek...

Digitized by Google

Kłaniam i Stanisławowi, twemu synowi; niech dzieciom dobrą da edukacyę republikancką z cnotami sprawiedliwości, uczciwości i honoru". — Wyjechał 20 października, mając około 1000 dukatów całego funduszu. O tyle jednak był teraz bogatszym, niż przed 8-u laty, że zyskał sławę w bojach nabytą i wielki szacunek u ludzi wszelkich stronnictw i stanowisk, zarówno w pańskich pałacach, jak w chłopskiej chacie i w żołnierskim namiocie, zarówno Ignacego, jak Szczęsnego Potockich. Doszła go też wiadomość, że w Paryżu Zgromadzenie Prawodawcze (Assemblée Législative) dekretem z d. 26 sierpnia 1792 nadało mu „tytuł obywatela Francyi". — Wyjechał najpierw do Galicyi. W Sieniawie księżna Izabela Czartoryska, generałowa ziem podolskich, urządziła mu w dniu imienin, 28 października, owacyę: córki jej, Marya księżna Wirtemberska i Zofia, późniejsza Stanisławowa Zamoyska, podały mu wieniec z gałęzi dębów, sadzonych ręką Jana III w Wysocku, przy obiedzie damy zasiadły w białych sukniach, przybranych wstążkami błękitnemi z czarnem; potem śpiewały jakieś „wiersze" Tadeusza Morskiego. We Lwowie K. złożył wizyty gubernatorowi, hr. Brigido, i komenderującemu generałowi, Wurmserowi. Odwiedził Kossakowską z Potockich, kasztelanową kamieńską, żeby sprawdzić rozpuszczoną w gazetach pogłoskę, jakoby darowała mu wieś o 20 000 złł. intraty. Potwierdziła, że w istocie chce oddać mu na przyszły św. Jan swe dobra, jakie posiada w Koronie; on zaś odmówił przyjęcia daru; przyjął tylko laskę, ofiarowaną mu w prezencie. Wyprawiano dla niego uczty; na jednej z nich zapewne deklamowany był wiersz Aloizego Felińskiego, wysławiający jego przymioty. Niebawem zaczęło gromadzić się tłumnie pospólstwo, gdzie się tylko ukazał. Wyjechał 17 listopada do Zamościa. Tu wdowa po zmarłym niedawno Andrzeju, ex-kanclerzu i autorze słynnego kodeksu, Konstancya z Czartoryskich Zamoyska z całą rodziną swoją okazała mu tak szczere i tkliwe współczucie, że zachował wdzięczność i przyjaźń dla jej synów, Aleksandra i Stanisława, oraz dla jej córki Anny, później Sapieżyny, przez całe życie. Przyjął od niej 300 czy 400 dukatów zapewne przed wyjazdem, nakazanym przez generała Wurmsera. Wypowiedzenie gościnności, a raczej pobytu w krajach cesarskich, obostrzone terminem 12-godzinnym, a motywowane poleceniem z Wiednia, przyszło 5-go grudnia: więc nazajutrz K. wyjechał do Krakowa pod przybranem nazwiskiem „barona Biedy", ostrzeżono go bowiem, że i rosyjskie komendy, konsystujące na terytoryum polskiem, mają go aresztować. Listy kazał adresować do szambelana Wierzbickiego w Dzierzkowicach przez Opole z dopiskiem „à Mr le Baron Bieda". Otrzymawszy tą drogą list od młodego ordynata Aleksandra Zamoyskiego, odpowiedział w tych słowach: „Kochaj mnie tylko tak, jak ja ordynata (tj. ojca Andrzeja), matkę, siostrzyczki i braciszka. W życiu mojem nie byłem przywiązańszym do osób żadnych jak ja do was, i nie miałem żalu większego jak z utraty kompanii waszej. Rozumiałem być was moją familią, znaleźć matkę, siostrę i braci; nigdy myśl moja i serce od was nie odstąpi". W Krakowie bawił jeszcze 13 grudnia; pisał stąd do księżny Czartoryskiej. Ostatnią noc spędził na smutnych rozmyślaniach bezsennie, aż konie zaszły. List następny był datowany z „Bracławia" tj. Wrocławia; 29 grudnia Kołłątaj zanotował przybycie K-i do Lipska we „wtorek" 25-go.—Lipsk roił się wtedy od Polaków. Zamieszkało tu prawie całe stronnictwo konstytucyjne Sejmu Czteroletniego: Ignacy i Stanisław Potoccy, Weyssenhoff, Sołtan z bratem, Jan Potocki z Piatolim, Michał Zubiełło etc.; wyjechali zaś do Włoch J. U. Niemcewicz i Nagórski. Kołłątaj, opuściwszy Warszawę 25 lipca, osiadł był tu 19 września. Wiedział on o zawartym d. 8 sierpnia traktacie przymierza rosyjsko-pruskiego z artykułem sekretnym co do nowego rozbioru Polski. W połowie października przejeżdżał tędy Descorches, wydalony z Warszawy, poseł francuski, rozkazem rządu Targowickikgo, a z woli imperatorowej Katarzyny, która przybrała jawnie wrogą postawę względem wzmagającej się rewolucyi francuskiej. Przejęty oburzeniem za doznaną zniewagę, zgłosił się on do emigrantów, przyznając im charakter prawowitych reprezentantów Polski jako głównych członków Sejmu i proponował zawiązanie stosunków sprzymierzeńczych z Francyą, która wygłosiła zasadę braterstwa ludów i pomoc walczącym o wolność. Otrzymał oświadczenie gotowości przez usta Ignacego Potockiego. Poczynił tedy odpowiednie przełożenia ministrowi spraw zagranicznych Lebrunowi i notą z d. 26 listopada zawezwał emigracyę, aby wysłała zaufaną osobę do Paryża. Kręcący się wśród Polaków, znany im z Warszawy niedoszły sekretarz ambasady francuskiej, Parandier, został mianowany agentem tajnym politycznym i prowadził z tymże ministrem prawidłową korespondencyę.—Wiadomo, że od dn. 21 września 1792 r. odradowała w Paryżu Konwencya Narodowa, która obaliła tron „Kapetów" i nadała Francyi republikańską formę rządu; że na ziemię francuską wkroczyła armia koalicyjna prusko-austryacka; że ją spłoszyły nowozaciężne bataliony francuskie pod Valmy, zentuzyazmowane wyrazami i nutą „Marsylianki"; że d. 6 listopada wódz naczelny francuski, a w Polsce z czasów konfederacyi Barskiej znany Dumouriez odniósł walne zwycięstwo pod Jemappes, które wyzwoliło Francyę od wojsk najezdniczych, wkroczenie zaś Custine'a do Niemiec zapowiadało nową epokę braterstwa ludów. Dla emi-

Digitized by Google

grantów proponowany sojusz z takim rządem był nie do pogardzenia zwłaszcza, że Kołłątaj, podkanclerzy, polityk śmiały, historyozof rozległego wykształcenia, mówca i pisarz pierwszorzędny, zwalczał swojem rozumowaniem przyrodzony wstręt ziemian-arystokratów polskich do nowatorstwa rewolucyjnego Francuzów. Postanowiono wysłać Weyssenhoffa, lecz ten zachorował. Ale nadjechał K.: jemu więc zaproponowano misyę do Paryża. Nigdy on z dyplomacyą nie miał nic do czynienia; dał się jednak łatwo namówić do zużytkowania obywatelstwa francuskiego, świeżo mu nadanego, i tej znajomości zasobów krajowych, jakiej nabył w akcyi wojennej. Spisano dla niego instrukcyę wcale nietrudną, bo zmierzała tylko do pozyskania poparcia moralnego w przewidywanych kombinacyach europejskich, nie uznawania rządów targowickich w Polsce przez Konwencyę, dostarczania informacyj o Polsce. K. figuruje w tym dokumencie z tytułem nowomodnym „obywatela“ (*citoyen*) i ma zapewniać republikanów francuskich, iż jest życzeniem całego Narodu Polskiego mieć konstytucyę zupełnie republikańską, zbliżoną do francuskiej „o tyle, o ile na to pozwolą warunki miejscowe“. — K. wyjechał w pierwszej połowie stycznia 1793. Kołłątaj dodał mu towarzysza, synowca swego Eustachego, którego opatrzył pieniędzmi potrzebnemi na podróż. Powrotu oczekiwał w końcu marca lub w kwietniu. Nie tak rychło nastąpił ten powrót, a tymczasem nieprzewidywane przewroty w świecie politycznym zrządził wulkan rewolucyjny: 21 stycznia spadła pod gilotyną głowa Ludwika XVI; prawie wszystkie państwa lądowe skoalizowały się przeciwko Francyi królobójczej; Konwencya hardo przyjęła rzuconą rękawicę i rozwinęła niewidzianą dotąd w dziejach narodowych energię: lecz sprawa Polski poniosła w tym zamęcie szwank niepowetowany. Wkroczenie wojsk pruskich (w styczniu) dla obsadzenia nowej dzielnicy i cała operacya drugiego rozbioru odbywały się bez żadnej przeszkody, a nawet bez protestacyi ze strony Francyi. Sam Parandier, karmiący Polaków najponętniejszemi obietnicami, wypowiadał w raportach do ministra szczery swój zamiar wyzyskania ich wpływu na korzyść Francyi do skojarzenia Polski z Turcyą i Szwecyą przeciwko Rosyi. Cóż mógł zdziałać K. przyjechawszy w chwili niezmiernego roznamiętnienia stronnictw Konwencyi i mas ludowych? Z listu, niedawno odnalezionego („Kwartalnik Historyczny“ 1904, XVIII str. 52—56) dowiadujemy się, że w Paryżu nazajutrz po przybyciu, w połowie lutego 1793 r., był przedstawiony najwybitniejszym przywódcom stronnictwa Żyrondystów: Vergniaud'owi, Condorcetowi, Brissotowi w poufałem gronie za stołem biesiadnym, że miał później konferencyę z nimi, że zapraszano go do służby w wojsku francuskiem, lecz on pod obcym sztandarem służyć nie zgadzał się. Miał też posłuchanie u ministra spraw zagranicznych Lebruna, lecz i ten jak tylko wyrozumiał, że K. generałem francuskim być nie chce, zobojętniał, zachowywał się chłodno wobec niego, a następnie koledze swemu, ministrowi wojny, wolał zalecić lekkoducha Turskiego, jako dzielnego „Sarmatę“. Daremnie-by mówić o żądanych przez emigracyę polską „środkach ułatwiających powstanie narodowe“, mianowicie, o wydaniu wojny imperatorowej Katarzynie przez Francyę; możliwszym wydawał się plan inny: pobudzenia Turcyi do wznowienia zakończonej niedawno wojny z Rosyą. W takim razie K. zgadzał się prowadzić wyprawę z nad Dunaju przez Dniestr do Polski: ale Descorches, poseł francuski w Konstantyntynopolu, nie zdołał nakłonić Porty do przyjęcia tego planu. Tak więc K. nic nie osiągnął, coby godnem było pisania. „Nic nie pisze gen. K.“ skarży się Parandier 1 marca. Rzeczywiście pisał—ale pamiętnik z wojny 1792. Rozpamiętywał wszystkie uchybienia i błędy, przedstawiał szczerze wszystkie niepowodzenia i straty, w końcu wszakże zakonkludował, że były jeszcze sposoby do walki. „Zgromadziwszy wojsko całe za Wisłą z woluntaryuszami i mieszczanami z miast Warszawy i Krakowa, wynosiłoby 60 000, a na czele króla mając, bijąc się za swój kraj i dependencyę, jaka moc-by go zwyciężyła? pytam się“. Przeciwko przerażającym wiadomościom, jakie dochodziły z kraju, bronił się nadzieją, sprawił sobie pieczęć z postacią kobiety, wspartej na kotwicy, zamówił u Chrétiena sztychowany swój portret z trzymaną oburącz szablą obnażoną i podpisem po polsku: „Pozwól ra jeszcze bić się za Oyczyznę“. Egzemplarz takiego sztychu przesłał Konstancyi z Czartoryskich Zamoyskiej w liście, datowanym d. 16 maja. — Nastąpiły niebawem okropne sceny i wypadki: uwięzienie Żyrondyst w i samego Lebruna, zamordowanie Marata, wnijście terrorystów do Komitetu Ocalenia Publicznego itd. Takiego republikanizmu nie uznał K. w sumieniu swojem i nie praktykował nigdy przedtem, ani potem. Chociaż bawił w Paryżu dłużej nad czas zamierzony, zaniechał wszakże swojej misyi dyplomatycznej, nie widział się z Komitetem Ocalenia Publicznego, nie traktował wcale ani z Dantonem, ani z Robespierrem, nie dał się poznać w klubie Jakobinów, bo nowy minister spraw zagranicznych Deforgues pisał o nim później, jako o człowieku „podejrzanym“ z jakobińskiego punktu widzenia. Wyjeżdżał podobno do Brukselli, do Anglii zaś, Danii, Szwecyi nie pojechał. Wrócił do Lipska zniechęcony, nawet oburzony (*indigné*). Wszedł w ściślejszą zażyłość z Ignacym Potockim: obiadował u niego. Tu na początku września 1793 zastali go Walichnowski i Aloe, wysłańcy „związku“, utworzonego w Warszawie

Digitized by Google

latem podczas sejmu grodzieńskiego. Upraszali go, aby przyjął naczelną władzę w gotującem się zbrojnem powstaniu wedle dokonanego na tajemnych naradach jednomyślnego wyboru. K. zgodził się i zabrał się żwawo do działania. Obmyślił spólnie z Ignacym Potockim w Lipsku plan powstania w ogólnych zarysach i przedstawił go, przejeżdżając przez Drezno, Kołłątajowi, który tu zamieszkał po powrocie z kuracyi u wód czeskich. „Dla uchronienia się nieszczęśliwych wypadków Rewolucyi francuskiej—pisze Kołłątaj — zgodziliśmy się, że insurrekcya w Polsce powinna być pod dyktaturą jednego człowieka, któryby pozyskał powszechne zaufanie. Cały naród wskazywał do tego K-ę: on tedy wezwany, takie podawał kondycye, ażeby insurrekcya z całym rządem rewolucyjnym była zupełnie wojskowa". To znaczy, że nie chciał wzruszać sposobem francuskim fundamentów społeczeństwa polskiego konstytucyjnych, ekonomicznych, religijnych. Utrzymywał Ustawę Trzeciego Maja, ale bez artykułów o władzy „Króla w Straży", które traciły wartość wobec dyktatury. Nakreślił też instrukcyę do nowej organizacyi administracyjnej podług wzorów z wojny amerykańskiej zapamiętanych: „w każdem województwie, ziemi i powiecie jeden obywatel podejmie się być generał-majorem, który zbierać będzie sekretnie ludzi do insurrekcyi... postara się wcześnie o przysposobienie kos, juk, broni jakiegokolwiekbądź kalibru, o przysposobienie sucharów przynajmniej na dni 10... powinien przez swych dobranych oficerów z jaknajwiększą ostrożnością dysponować lud do powstania (spólnie) z właścicielami i o tem wszystkiem raport przesyłać". Tym generał-majorom dodał później tytuł „ziemiańskich" dla odróżnienia od generałów wojska regularnego. Komisye Wojskową i Skarbową, zastąpi on Wydziałami, podobnemi do Biur amerykańskich Wojny i Skarbu (Board of War, of Treasure etc.). Od Francuzów przejął tytułowanie wszystkich ludzi bez względu na zawód i urząd mianem „Obywatela", jako uznanie równości wobec prawa, lecz nie wprowadził francuskich haseł: *égalité*, *fraternité*, do pieczęci i godeł rządu powstańczego. Wypisał tylko: „Wolność, całość, niepodległość". Po przedyskutowaniu tych zasad z dwoma najświatlejszymi znawcami urządzeń narodowych i najwybitniejszymi prawodawcami Sejmu Czteroletniego, zjechał K. na dzień 11 września do Podgórza pod Krakowem dla widzenia się z członkami związku. Wysłał Zajączka Józefa do Warszawy na zwiady. Kazał tam utworzyć Małą Radę do łączenia wojskowych z cywilnymi. Jako członkowie jej znani nam są: Jędrzej Kapostas, bankier, Walichnowski, Fr. Jelski, starosta starodubowski. Rozpisał listy podług województw, ziem i powiatów, rozdał je emisaryuszom z przyłączonemi instrukcyami i polecił doręczać je tym, którzy do działania gotowość oświadczą. Wziął je Prozor do Litwy i w Kijowskie, Gliszczyński do Wielkopolski, Sieradzki w Sandomierskie, Maruszewski do Warszawy i w Łęczyckie, Dembowski w Lubelskie; na Wołyń nikt się misyi nie podjął. Zajączek wrócił po 6-dniowym pobycie w Warszawie i złożył sprawozdanie, że członkami związku rewolucyjnego były „osoby bardzo gorliwe, ale zbytecznym unoszące się zapałem i nie dosyć dzielnych środków używające; że powstanie włościan wcale jeszcze przygotowanem nie było; że w wojsku tylko Madaliński, Działyński i niektórzy niższej rangi oficerowie do związku należeli; że cała siła rewolucyjna wynosiła 4 lub 5 tysięcy wojska po różnych garnizonach rozstawionego, a i to nawet z wielką trudnością i z pomocą nadzwyczajnej tylko zręczności zgromadzonem być mogło, gdy wojska nieprzyjacielskie, w różnych miejscach obozujące, czuwały na każde poruszenie Polaków". — K. uznał, że „na tak błahych, jak dotąd, podstawach nie można budować; że smutnie byłoby lekko i nierozmyślnie zacząć, by upaść". Ukrywał się u kogoś z krewnych brygadyera Jana Henryka Dąbrowskiego w okolicy Niepołomic, czy w Wiatowicach pod Gdowem, może i u Wodzickiego, szefa regimentu 2-go, a zarazem komendanta Krakowa: ale zanadto był znany, żeby go czujność szpiegów nie wytropiła. Więc wyjechał do Włoch. — W Grodnie sejm obradował do d. 23 listopada 1793 r. Ostatniemi czynnościami jego, a raczej władającego nim rosyjskiego ambasadora Sieversa, były opisy administracyi i siły wojskowej, okrojone proporcyonalnie do małości kraju, jaki miał tworzyć Polskę podług traktatow drugiego rozbioru. Wojska, konsystujące poza nową linią graniczną, zostały wcielone do armii rosyjskiej; te zaś, które kwaterowały w granicach pozostałej Polski, miały być zredukowane: do liczby 10 110 głów koronne i 7 690 litewskie. Po powrocie króla do Warszawy przybył wkrótce baron Igelstrom (ob.), wódz armii rosyjskiej z tytułem ambasadora, a z władzą wszechmocną bez tytułu. Utworzona d. 16 grudnia nowa, ostatnia Komisya Wojskowa, pod prezydencyą nowego hetmana Piotra Ożarowskiego, zmniejszyła etat obu wojsk do liczby 15 449 głów. Na żądanie Igelstroma Rada Nieustająca rozkazem z 21-go lutego 1794 zarządziła natychmiastowe wykonanie redukcyi z terminem ukończenia jej d. 15 marca i z „rygorem na szefów" takim, że każdemu zatrzymanemu dłużej oficerowi i żołnierzowi płacić będą żołd z własnej kieszeni. Wykonanie zdawało się łatwem: oddziały były rozproszone, pozbawione artyleryi i amunicyi; trzy główne trakty, prowadzące do Warszawy, były obsadzone wojskiem rosyjskiem podług dyslokacyi wypracowanej przez szefa sztabu gen. Pistora; w Warszawie Igelstrom skupił 7 958 głów wyboro-

Digitized by Google

wego żołnierza, zatoczył armaty na ulicach i utrzymywał liczne patrole w ruchu.—Gorzkie uczucia wezbrały nietylko w wojsku, ale i w masie ludności cywilnej. Jelski z polecenia związkowych pojechał po K-ę. Wyrecytował mu z pamięci dyslokacyę wojsk rosyjskich i pruskich (bo pisma, dostarczone przez Kapostasa, zniszczył w drodze przez ostrożność) i wręczył 300 czy 400 dukatów. K. udał się niezwłocznie do Drezna na ostateczne narady z Ignacym Potockim i Kołłątajem. Ułożyli program obrzędów politycznych, jakie należało odbyć w Krakowie, żeby niedopuścić tworzenia się innych stronnictw i zredagowali tekst odezw czyli manifestów. Raporty od generał-majorów nie nadeszły jeszcze; natomiast przyszły wiadomości o dokonanych w Warszawie i Wilnie aresztowaniach i wywożeniach w głąb Rosyi. Pomiędzy wywiezionymi znajdował się jeden z najpierwszych członków związku, czynny na Wołyniu: szef regimentu 10-go, Ignacy Działyński. Kapostas umknął przed szpiegami do Krakowa, ostrzeżony przez synowca Fryderyka Moszyńskiego, niegdyś vicekomendanta korpusu kadetów, obecnie marszałka w. k. Linowski ostrzegał z Wiednia, że arsenał warszawski ma być zabrany. Karol Prozor i ks. Franciszek Dmochowski, przybywszy do Drezna, padli przed K-ą na kolana, błagając, aby nie czekał na ukończenie zakreślonych instrukcyą przygotowań (20 lutego 1794). — Nie znamy z pożądaną dokładnością wszystkich okoliczności owoczesnych i całego toku rozumowania, które doprowadziło K-ę do postanowienia zacząć walkę orężną niezwłocznie. Sądzę, że za jego rozkazem Madaliński zebrał w Ostrołęce swoją brygadę kawaleryi narodowej (nie całą, tylko 700 koni), nie wykonał nakazanej redukcyi, lecz ruszył wzdłuż nowej pruskiej granicy na południe ku Krakowu. Generał Igelstrom uruchomił zaraz kilka oddziałów, z których uformował wielką kolumnę pod komendą gen. Tormasowa i zarządził koncentracyę w Radomiu wojsk, rozlokowanych na południe od Warszawy, a więc gen. Denisowa z Łucka, gen. Rachmanowa z Lublina, podpułk. Ekespaara z Opatowa i podpułk. Łykoszyna z Krakowa. Ten ostatni rozkaz sprowadził najważniejsze skutki i starczył za przyznanie zwycięstwa Madalińskiemu, albowiem po wyjściu załogi rosyjskiej wolne miał ręce komendant Krakowa gen. Wodzicki, któremu Komisya Wojskowa nadała nawet komendę dywizyonalną, przesyłając pochwałę za wykonanie redukcyi w regimencie 2-m. Nie wiedziała, że Wodzicki płaci z własnej kieszeni żołd rozpuszczonym pozornie żołnierzom.—Jednocześnie, około połowy marca, K. jechał z Saksonii pod Kraków. Nie wiemy, gdzie się zatrzymywał; czy w Nowem Brzesku, należącem do opactwa Hebdowskiego, którego przeorem był przyjaciel Kołłątaja X. Biegański, czy w Tyńcu, w tradycyjnej stodole? Wiedział jednakże Madaliński, bo przesłał z marszu ośm raportów. Jak tylko wyszedł Łykoszyn ze swoim batalionem i szwadronem jazdy d. 23 marca wczesnym rankiem na Pinczów, tegoż dnia w kilka godzin potem przybył K. Zachowując jeszcze *incognito*, stanął K. we dworze gen. Wodzickiego przy Kapucynach, za szewską furtką. Zajął pokój nad bramą, zbudowaną w kształcie baszty i do dziś dnia zachowaną, mimo przekształcenia całej posesyi. Dał do drukarni napisany zawczasu „Akt powstania obywateli i mieszkańców województwa Krakowskiego 1794 R. Marca 23 dnia w Krakowie w Zamku". Niewątpliwie zebrali się zaraz ci, którzy mieli asystować K-e przy wystąpieniu publicznem, a więc: Linowski Aleksander szambelan i dawny poseł sejmowy, Stefan Dembowski kasztelan czchowski i sam gospodarz, Wodzicki. Po przyniesieniu z drukarni pokazało się, że rękopism był ułożony jako formularz dla wszelkiego województwa, powiatu lub ziemi, nie odpowiadał zatem nagłówkowi, a nadto wymagał kilkunastu poprawek. Poczyniono je natychmiast i kazano przedrukować ze zmianą daty na 24-ty a bez wymienienia „Zamku". Za lepsze miejsce uznano rynek przed ratuszem. Tegoż dnia jednak wydał K. rozkaz do straży granicznej, aby Austryaków nie podrażniła; więc rozpoczął urzędowanie swoje. W mieście znajdowały się dwa bataliony: jeden z regimentu 2-go, szefostwa Wodzickiego, drugi z regimentu 3-go szefostwa Czapskiego. Otrzymały one stosowną dyspozycyę na dzień następny. Prezydent miasta Lichocki niemiłego doznał zdziwienia, gdy się dowiedział od swojej służącej, że przy bramach stanęły warty i nikomu nie pozwalają wychodzić, ale wchodzących do miasta wpuszczają. Następnie przyszedł adjutant Biegański z rozkazem zwołania urzędników miejskich i wszystkiego ludu przed ratusz najdalej za godzinę. Nareszcie kapitan Wasilewski zawołał go wprost przed K-ę. Lichocki był we wszystkiem posłuszny. Batalion Wodzickiego uformował się w rynku. Już ta parada wystarczyła do zgromadzenia tłumu z bliższych i dalszych ulic. Na schodach ratusza i w sali posiedzeń magistratu zrobił się taki natłok obywateli, młodzieży i dam, że Lichocki nie mógł się docisnąć do „przyzwoitego sobie miejsca" czyli do fotelu prezydenckiego. — K. wyszedł z bramy dworu Wodzickiego i skierował się przez krótką ulicę Ś-ej Anny przed ratusz. W orszaku jego nie było ani jednego z tak zwanych w Polsce „wielkich ludzi" czyli wysokich dostojników. Dembowski wprawdzie reprezentował w senacie kasztelanię mniejszą, miasteczko Czchów, był senatorem, ale drążkowym. Zato w tłumie widziano wiele osób, przystrojonych w sylwetki K-i i bandolety z napisami: „Vivat K." itp. Wojsko odrazu wykonało przysięgę podług przeczytanej mu roty: „Że

Digitized by Google

będę wierny Narodowi Polskiemu i posłuszny Tadeuszowi K-ce, Naczelnikowi Najwyższemu, wezwanemu od tegoż Narodu do bronienia wolności, swobód i niepodległości". Wzajemnie K. zaprzysiągł, że powierzonej sobie władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie jej dla obrony granic, odzyskania samodzielności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie". Zaraz potem wszedł z oficerami do ratusza i miał mowę, o której tyle tylko dowiedzieć się możemy, że powoływał do walki ludzi wszelkiego stanu. Nie żądał od nikogo przysięgi, bo „ten interes jest wspólnym tak moim, jak W. Panów". W końcu kazał Linowskiemu przeczytać wydrukowany akt, określający władzę tak jego, jakoteż Rady Najwyższej Narodowej, Komisyi Porządkowej Województwa Krakowskiego i Sądu Kryminalnego. Wszyscy przytomni kładli zaraz swoje podpisy na druku i na przyszywanych arkuszach.—Słusznie zapytał w następnym roku K-ę prokurator generalny Imperatorowej, Samojłow: „Skąd pochodziła władza, którą się przyoblekł jeniec? Czy sam ją sobie przywłaszczył, czyli też nadała moja Mała Rada?". Bo ten akt i obrzęd krakowski był zgoła niezrozumiały dla każdego, co miał chociażby powierzchowne wyobrażenie o sejmach elekcyjnych polskich i o *pact*'ach *convent*'ach, zawieranych z królami. Nie był też ani z nazwy, ani z formy i treści aktem konfederacyj, jakich tyle spisała szlachta polska od końca XIV w., był wypadkiem niebywałym, zupełnie nowym, nieprzewidzianym w Księgach Praw („Volumina Legum"). Tłum, złożony z mieszkańców Krakowa i niewiedzieć jakich przybyszów, którzy weszli albo wjechali przez bramy pomiędzy wschodem słońca a południem d. 24 marca „obierał i uznawał", a raczej zatwierdzał podpisami, bandoletami, okrzykami władzę tak wielką i groźną, jakiej nie posiadał ani Batory ani Jagiełło, ani żaden król polski od czasu pierwszych Bolesławów—Piastów. Tę władzę przyjmował człowiek bez żadnych widomych oznak dostojeństwa, przybywający z zagranicy w żółtawym fraku bez haftów, uzbrojony siłą tylko dwu batalionów, które zaprzysięgły mu posłuszeństwo przed odczytaniem aktu. W tej chwili był on uzurpatorem—ależ nie takim jak Cezar, Kromwel albo Napoleon Bonaparte. Ci pragnęli panowania nad ludźmi na całe życie swoje, on zaś oświadczył: „Niech nikt, kto cnotliwy nie pragnie władzy; złożono ją w mojem ręku na ten moment krytyczny... i wyznaję, że końca jej tak szczerze pragnę, jak samego zbawienia narodu". Napisał też później: „Bóg widzi, że nie francuską zaczynamy rewolucyę... Czynię niektóre dyspozycye tymczasowe, a zostawuję stanowienie prawa Narodowi... Rzucę broń w izbie sejmowej bez żadnego interesu osobistego, tylko abym użył w domku małym spokojności i bawił się ogródkiem". Jeżeli zatwierdzenie aktu na ratuszu krakowskim mogło być zaprzeczane argumentami przymusu wojskowego i nielegalną kwalifikacyą wyborców, to wszelkie zarzuty upaść musiały w ciągu kwietnia, gdy wszystkie województwa i ziemie uznały K-ę za Najwyższego Naczelnika bez żadnego przymusu, bez żadnej protestacyi. Ani jedno „nie pozwalam" nie zamąciło tej elekcyi zgodniejszej od wszystkich, jakie urządzała dawniej szlachta z senatem na Woli.—Zgromadzeni na ratuszu Krakowianie uchwalili tegoż dnia: 1) rekrutowanie do wojska regularnego wszystkich zdrowych mężczyzn od 18 do 28 lat wieku, 2) podatek postępowy po 10, 20, 30 i 40% od intraty 1 000, 2 000, 10 000 i 50 000 złp. z dóbr ziemskich, a 3, $3^1/_2$, 4 kwart od wszelkich królewszczyzn, i pogłówne całoroczne od żydów; 3) zsypkę do magazynów, dostawę podwód, koni i robotnika za paletami Najwyższego Naczelnika lub jego podkomendnych. Nazajutrz zorganizowała się Komisya Porządkowa Cywilno-Wojskowa województwa Krakowskiego i wydała list okólny do obywatelów z żądaniem większych jeszcze wysileń do wytworzenia siły zbrojnej, jak oto: 1) dostarczania rekruta dymowego z 5 dymów do piechoty, a z 50-u do jazdy z karabinem, albo piką i z siekierą, ubranego po wieśniacku i zaopatrzonego w czapkę, koszul 2, buty dobre, płachtę czyli grube prześcieradło z dwu brytów; 2) milicyi z reszty mieszkańców w wieku lat 18—28 za szczególnemi rozkazami Naj. Naczelnika; 3) pospolitego ruszenia do 40 lat wieku, uzbrojonego czem można i ćwiczonego co niedziela w obrotach żołnierskich. Z biegiem wypadków ustaliła się praktyka, że rekrut znalazł się pod rozkazami oficerów wojska liniowego czyli regularnego, dwie zaś inne klasy były prowadzone przez generałów ziemiańskich; lecz pospolite ruszenie było powoływane, o ile można, na czas najkrótszy, i to wyłącznie do pomocy wojsku w obronie własnego tylko województwa. Wszystkie te zarządzenia i podatki były wszędzie przyjmowane bez żadnej odmiany podług wzorów krakowskich.—Tak się zaczęła wojna, zwana powstaniem narodowem pod najwyższem naczelnictwem Tadeusza K-i. Toczyła się na terrytorium Polski drugiego rozbioru, czasem przekraczając jej granice, świeżo naznaczone przez Prusy i Rossyę, zagarniała całą ludność i wywołała tyle pracy we wszystkich sferach działalności wojskowej, finansowej, ekonomicznej, że przedstawić jej w niniejszym zarysie biograficznym niepodobna. Możemy zrobić tylko pobieżny przegląd czynności samego K-i.—Po wyjściu z ratusza podpisywał i rozsyłał odezwy: do wojsk, do obywatelów całego kraju, do duchowieństwa, do kobiet polskich—wszystkie datowane po wojskowemu „w Głównej Kwaterze w Krakowie", wreszcie list do Webera, kapitana i komendanta pogranicznych

Digitized by Google

krajów Jego Cesarsko-Królewskiej Mości (w Galicyi) z zapewnieniem, że „już na dniu 23 marca zalecił wszystkim swoim komendantom i urzędnikom ceł, aby granicę państw cesarskich szanowali“. Można było i należało oświadczyć neutralność względem Austryi, która w drugim rozbiorze nie uczestniczyła, a władała przedmieściem zawiślanem Krakowa, Podgórzem. Dość było przecie do czynienia, jeśli się wypowiadało wojnę dwom mocarstwom potężnym: Rossyi i Prusom. Wysłał K. nazajutrz i później tyle osób w różne strony, że biedny Lichocki, wydający im paszporty, nie mógł „połknąć kawałka chleba“ i wyspać się w nocy. Wyznaczenie punktów zbornych, dobieranie wykonawców, podpisywanie patentów na szarże oficerskie, przyjmowanie interesantów przeciągało się nieraz do 6-ej zrana. Najpilniejszą zaś sprawą było ratowanie komend rozproszonych wojska od koncentrujących się Rossyan: więc d. 1 kwietnia wyszedł K. z Krakowa, wiodąc oba bataliony załogi i znalezione w ubogim arsenale krakowskim armaty: 4 strzelające kulami 6-funtowemi i 6 małych trzyfuntówek; nadto Wodzicki dodał 2 batalionowe trzyfuntówki, które udało mu się ukryć przed Komisyą Wojskową warszawską. Pierwszy obóz był zatoczony o 2 mile od miasta pod wsią Luborzycą. Tu przybyli: Madaliński, Manget ze swemi szwadronami kawaleryi narodowej, 2 szwadrony ułanów z pułku Wirtemberga, przyprowadzone przez rotmistrza Zborowskiego, regiment 6-y pieszy szefostwa Ożarowskiego, przychodzący z Sandomierza z pułkownikiem swoim Szyrerem w składzie całych 2 batalionów i jeszcze 1 batalion nie wiadomo jakiego regimentu: 2-go czy 3-go. Tym sposobem skupiło się 5 batalionów piechoty i 22 szwadrony jazdy, liczbą na ogół około 4 000 głów. Ta mała armia posunęła się 3-go kwietnia o milkę dalej — do wsi Koniuszy. Tu Jan Ślaski, członek Komisyi Porządkowej Cywilno-Wojskowej, przyprowadził rekruta dymowego czyli chłopów ze wsi okolicznych 2 000. Uzbrojeniem ich była nie broń palna, lecz trochę pik, a po większej części kosy na sztorc osadzone. Jednocześnie zmierzał ku Krakowu gen. Denisow. Przodem wysłany przez niego gen. Tormasow stanął w nocy na górze Kościejowej, wznoszącej się ponad wsią kościelną Racławicami. odległą od Koniuszy o 3 mile. Gdy tę przestrzeń przeszedł K. d. 4 kwietnia, przednia straż jego spotkała się z kozakami; zatrzymał się więc i uszykował na polu wsi Dziemierzyc swoje prawe skrzydło, powierzając dowództwo jego Madalińskiemu, a na lewo od krętej i górzystej drogi na polu, należącem do Markocic, postawił drugie skrzydło pod komendą Zajączka. Milicyę chłopską ukrył z tyłu na przeciwnym stoku wzgórza. Usypał dwie baterye przed frontem. Obie strony długo przypatrywały się nieruchomie. Nareszcie zniecierpliwił się Tormasow i, nie doczekawszy się nadejścia kolumny zwierzchnika swojego gen. Denisowa, rozpoczął atak o godzinie 3-ej na oba skrzydła polskie. Momentem rozstrzygającym w tej bitwie było uderzenie gromady 320 chłopów, prowadzonych przez samego K-ę na 11 armat, zatoczonych u stóp stożkowatego pagórka „Zamczysko“. Zostały one zdobyte. Gen. Denisow nadszedł z bocznej drogi w czasie, gdy rozbite bataliony cofały się nieporządnie ku górze Kościejowskiej: więc nie atakował stojącego w gotowości Madalińskiego i po kilku wystrzałach ze swoich dział zabrał się do odwrotu. Odtąd K. nosił sukmanę chłopów krakowskich, jako swój mundur, milicyę ich nazwał regimentem Grenadyerów Krakowskich, a jednego zucha, który czapką przykrył zapał pierwszej zdobywanej armaty, mianował chorążym. Był to Wojciech Bartos, nazwany Głowackim. Dla armii rossyjskiej bitwa ta nie miała żadnego prawie znaczenia tak pod względem strat materyalnych jako też swobody ruchów strategicznych. Zeszło wprawdzie kilka tygodni na ściąganie komend posiłkowych, ale na początku maja generał Denisow wznowił działania zaczepne. K. jednakże osiągnął ze zwycięstwa ogromne korzyści. Regimenty i szwadrony polskie, rozkwaterowane między Wisłą a Bugiem, niektóre nawet zpoza kordonu rossyjskiego aż od Owrucza, wyłamawszy się z posłuszeństwa swoim generałom, podążyły do niego pod komendą sztabs-oficerów. Województwa: Chełmskie, Lubelskie, Sandomierskie przystępowały do aktu krakowskiego, wyznaczały komisye porządkowe i poddawały się zarządzeniom generałów ziemiańskich. Z Warszawy generał Igelstrom po walce z wojskiem i ludem 17—18 kwietnia, ranny, wyszedł do obozu pruskiego pod Powązkami, a następnie do Łowicza, gdzie zebrał 7 000 żołnierza i stał bezczynnie. W Wilnie generał Arseńjew został wzięty do niewoli 22 kwietnia. Tym sposobem K. mógł dawać rozkazy 30 tysiącom regularnego wojska, a korzystając z kilku tygodni spokoju, kompletował w swoim obozie dawne bataliony i formował nowe podług etatu 100-tysiącznego, uchwalonego przez sejm czteroletni, ale bez broni palnej, której niepodobna było sprowadzić z zagranicy, ani wyrobić w dostatecznej ilości w krajowych warsztatach. Dlatego to tylne szeregi w regimentach formowały się zwykle z kosynierów. Chwalono powszechnie porządek wzorowy, utrzymywany w jego obozie: pod Bosutowem, Igołomią, Winiarami, Połańcem; wszędzie odbywała się mustra; ależ nie tak rychło można było przerobić chłopa-rekruta na żołnierza regularnego! Zdarzało się więc, że na uszykowanie swoich niezgrabiaszów w linię potrzebował K. dwu godzin, gdy Rossyanie formowali się w ciągu kwadransa. Oprócz wojskowych domagały się od K-i szybkiego załatwienia sprawy cywilne. Los włościan obcho-

Digitized by Google

dził go najżywiej, ale najtrudniej też przedstawiała się możność polepszenia tego losu ze względów ekonomicznych i prawnych. K. obwieścił uniwersałami z pod Winiar (2 maja) i z obozu pod Połańcem (7 maja) ulgę w pańszczyźnie, mianowicie: darowanie dwu dni tygodniowo tam, gdzie odrabiano dni 5 i 6, a po 1 dniu tam, gdzie robili chłopi 3, 4 lub dwa dni w tygodniu; zapewnił osobistą wolność przenoszenia się z warunkiem opłacenia długów i podatków; ustanowił wreszcie dozorców na okręgi, złożone z 1 000 do 1 200 gospodarzy mieszkańców, do przyjmowania skarg od ludu w jego uciskach i sądzenia sporów z dworami W odezwie do duchowieństwa grecko-oryentalnego nieunickiego odzywał się jako do braci i współrodaków, zapewniał im wolność obrządku i opatrzenie przyzwoite kapłanów. W odezwie zaś do obywatelów brzeskich i kobryńskich, do swych dawnych sąsiadów, pochwalał, że, formując swoją komisyę porządkową, powołali do jej składu 8 osób obrządku grecko-oryentalnego; zalecał wpajać każdemu przekonanie, że „my wszystkich ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pragniemy". Długo, bo aż do dnia 21 maja ociągał się K. z mianowaniem członków do Rady Najwyższej Narodowej dla tego, że oczekiwał potwierdzenia aktu krakowskiego „od większej części narodu", jeśli nie od całej Polski i Litwy. Zamianował nareszcie 8-u radców do 8-u wydziałów (czyli ministeryów) i 32 zastępców; ci ostatni mogli być wysyłani na prowincyę, ale na sesyach głosowali i z kolei prezydowali bez żadnej różnicy. Na tej liście znaleźli się obok szlachty mieszczanie, kupcy i rzemieślnicy, jak szewc Jan Kiliński, patentowany na pułkownika, i obok kilku księży katolickich nieunita ks. Saba Palmowski, prezes konsystorza grecko-oryentalnego. Wprowadzić tę organizacyę w wykonanie mieli Ignacy Potocki i ksiądz Hugo Kołłątaj. Przyjechali też do Warszawy 24, maja witani radośnie od ludu.—Tak ulegalizował K. swój tytuł i swoje rządy. Uznanie otrzymał nawet od króla, obranego przed 30-u laty na Woli. Stanisław August, mieszkający w trwodze na zamku warszawskim, gdy mu odebrano mennicę, napisał do niego list z oświadczeniem, że „władnym i znaczącym inaczej być nie pragnie, tylko wtedy i tyle, jak on z narodem osądzi"; nadmieniał przytem o chęci swojej uczestniczenia w pracach Najwyższej Rady Narodowej. Odpisał mu K. dnia 20 maja z obozu pod Sieczkowem, że „zna wierne Tronowi uszanowanie", lecz nie jest mocen nominować osobę JKMości do składu Rady Najwyższej; zalecił wszakże oddzielnie, aby ta Rada zdawała mu „sprawę z celnych swych czynów i aby opatrywała" jego potrzeby. Kończył tak: „Składając WKMości dzięki za życzenia, mej osoby tyczące się, oświadczam, iż pomyślność WKMości od pomyślności Ojczyzny w mem sercu i umyśle nie oddzielam i głębokie uszanowanie WKMości zaręczam". W tymże czasie stanął przed K-ą (w obozie pod Jędrzejowem) książę Józef Poniatowski z prośbą, aby go przyjął do wojska, jako ochotnika. Przyjął go, swego byłego zwierzchnika, i powierzył mu wkrótce komendę nad znaczną dywizyą. Gdy tak pomyślnie ugruntowała się władza jego i pomnażały się liczebnie siły do walki, ciągnęły przeciwko niemu nowe zastępy nieprzyjaciół. Zbliżał się do Bugu generał Derfelden ze świeżym korpusem. Denisow, odparty dwakroć (12 i 17 maja) pod Połańcem, pomaszerował w kierunku zachodnim, jak się pokazało później, dla połączenia się z Prusakami. K. wysłał przeciwko Derfeldenowi Zajączka, dając mu około sześciu tysięcy starego żołnierza i milicye z województwa Lubelskiego oraz Ziemi Chełmskiej, a sam poszedł za Denisowem marszami powolnemi, ponieważ musiał załatwiać wówczas wielkiej wagi sprawy organizacyjne rządu cywilnego. Miał w swoim obozie 9 100 ludzi z wojska regularnego, około 5 000 włościan bez broni palnej, 24 działa, razem ze zdobytemi na Tormasowie. Siła ta dorównywała mniejwięcej sile Denisowa, który w swoich 14 batalionach i 34 szwadronach liczył 9 000 głów, ale za to dział polowych i batalionowych posiadał 60. Postanowił atakować go K., znalazłszy dogodną pozycyę pomiędzy wsiami Rawką i Hebdziem, o $^3/_4$ mili od miasteczka Szczekocin, ale nie zdążył uszykować swego wojska przed wieczorem 5-go czerwca; ruchy jego wszakże były obserwowane, dokładnie narysowane przez szefa sztabu rossyjskiego, Pistora, i zakomunikowane królowi pruskiemu, Fryderykowi Wilhelmowi II, który d. 5 czerwca przyjechał do swojej armii, rozłożonej pod Żarnowcem, a liczącej 17 500 głów i dział 64. Nazajutrz d. 6 czerwca oba te połączone wojska uformowały linię 3-wiorstowej długości i ruszyły do ataku. Zrazu nie wierzył własnym oczom K.; ale kiedy już wątpliwości nie było i generałowie doradzali mu odwrót, odpowiedział: „Chcę się obeznać z manewrami pruskiemi". Naturalnie, przegrał bitwę, stracił 8 armat, do tysiąca ludzi zabitych, około 500 jeńców i dwóch najdzielniejszych generałów, Wodzickiego i Grochowskiego. Wszyscy inni generałowie i on sam odnieśli rany. Uratował od zupełnego pogromu generał Sanguszko, osłaniając, bezładny odwrót szarżami swojej jazdy i pociągając za rękaw K-ę, który szukał śmierci w chwilowym przystępie rozpaczy. Strategicy widzą wielki błąd w przyjęciu walki z tak przemożną siłą nieprzyjacielską i w niewiadomości o tworzeniu się tej siły. Może źle spełniła swój obowiązek służba wywiadowcza; zdaje się jednak, że K. nie przypuszczał pojawienia się Prusaków skutkiem wmówionych mu przez Ignacego Potockiego kombinacyj dyplomatycznych, a potem wobec następującego nieprzyjaciela

Digitized by Google

uchodzić, bez skrzyżowania broni, miał sobie za hańbę. Niebawem ugodził weń drugi cios: przegrana przez Zajączka bitwa pod Chełmem dnia 8-go czerwca, i trzeci: poddanie Krakowa Prusakom przez pułkownika Wieniawskiego bez walki 15-go czerwca. K. postradał podstawę operacyjną; widział się obsaczonym ze wszystkich stron obławą. Jeden z najlepszych jego generałów, Wedelstett, podał się do dymisyi, jako poddany pruski, z obawy o swój majątek ziemski, trzej inni zbuntowali się przeciwko pobitemu Zajączkowi, wypowiedzieli mu posłuszeństwo i ofiarowali dowództwo brygadyerowi Wyszkowskiemu. W tym okropnym stanie rzeczy okazał K. niezłomną moc ducha. Nazajutrz po klęsce szczekocińskiej (d. 7 czerwca), w Małogoszczy przystąpiła do niego deputacya od mieszczan warszawskich z pretensyą, że do Rady Najwyższej Narodowej zamianował kilku z nich, nie zwołując zgromadzenia wyborczego. Odmówił ich żądaniu, a do Rady wysłał energiczną odezwę, zalecającą „natężenie republikańskiego męstwa“ i nakazanie pospolitego ruszenia. W raporcie do narodu, wydanym z Kielc 10 czerwca, opowiedziawszy cały przebieg bitwy, wzywał do wytrwałości. Nadto oddzielnym „Ordynansem Generalnym do całej siły zbrojnej Narodowej“ kazał wszystkim komendantom korpusów wojska liniowego i wszystkim „tym komendantom, którzy jakiekolwiekbądź korpusy zebrane mają, lub zebrać przedsięwezmą“, aby wkraczali w granice pruskie i rossyjskie dla podawania ręki mieszkańcom. Przemilczał jeszcze i teraz o Austryi, nie wiedząc, że cesarz Franciszek wraca z Belgii do Wiednia, żeby popierać jak najpilniej plany trzeciego rozbioru Polski oraz, żeby wojska swoje wprowadzić do województw Lubelskiego i Chełmskiego. Na Wieniawskiego kazał ogłosić wyrok sądu wojennego. Wedelstetta uwolnił od służby, Zajączka utrzymał przy komendzie, a nieposłusznych mu generałów upokorzył bez skandalu, pozostawiając w dawnej zależności; dywizyę jego przywołał ku sobie i sam poszedł na spotkanie aż ku Wiśle, do Warki (19—21 czerwca). Mimo tej dość dalekiej wycieczki zdążył jeszcze wykonać zręczny manewr, za pomocą którego wyprzedził Prusaków i Rossyan, dążących ku Warszawie. Znalazł przygotowane pracą ludu okopy. Zajął je po kilku potyczkach (9—10 lipca) ze ścigającemi jego korpusy Prusakami i Rossyanami. Od d. 13 lipca nieprzyjaciel obległ miasto półkolem, zatoczonem na lewym brzegu Wisły. Fryderyk Wilhelm założył swoją główną kwaterę w pałacyku, zwanym Włochy; wódz rossyjski Fersen, mianowany na miejsce Igelstrona i prowadzący jego dywizyę łowicką łącznie z wojskami Denisowa, usadowił się w Wilanowie. Obie armie rozporządzały 41 tysiącami żołnierzy i 235 działami. K. założył trzy obozy: pod Marymontem, powierzony komendzie Mokronoskiego a potem księcia Józefa Poniatowskiego, na Czystem—Zajączka i pod Mokotowem, główny, pod swoim osobistym kierunkiem. Miał w nich 23 300 ludzi, prawie wszystkich z bronią palną, dział zaś polowych razem z granatnikami i moździerzami około 140 z niedostateczną obsługą (412 artylerystów) i małą liczbą koni (47). Zastosował swoją umiejętność inżenierską do wzmocnienia linii obronnej fortyfikacyami ziemnemi, lecz niektóre baterye (jak np. na Łysej Górze, przy rogatkach Marymonckich, za Cekauzem) nie dostały ani jednej armaty, chociażby 3-funtówki. Oblężenie trwało blisko dwa miesiące, do d. 6 września, a zakończyło się cofnięciem armii pruskiej za rz. Bzurę i odjazdem Fryderyka Wilhelma do Berlina—ku wielkiemu oburzeniu imperatorowej Katarzyny. Rada Najw. Nar. chciała obchodzić tak pamiętne zdarzenie „uroczystością jakową“ i prosiła K-ę, żeby uświetnił obecnością swoją ten obchód. On wszakże uchylił się od udziału pod pozorem pilnych zatrudnień, innemi słowy: nie przyjął tryumfu i grzecznie zwrócił uwagę na przedwczesność uciechy. Powodował się skromnością, bo zasługę, bez względu na dalsze wypadki, przyznawał mu każdy, kto widział chociażby jedną stronę, jedną cząstkę niezmiernej pracy jego, wykonanej przy obronie szańców i przy kierowaniu działaniami wojennemi, jakoto: nad Narwią, gdzie generałowie ziemiańscy wstrzymywali Prusaków od marszu ku Pradze, czyli od atakowania Warszawy z drugiej strony, od prawego brzegu Wisły; następnie na Powiślu Lubelskiem, gdzie należało obserwować austryackiego generała Harnoncourt, rozkwaterowanego już od d. 2 lipca, nareszcie na Litwie i Żmudzi, gdzie ukazywały się coraz gęstsze zastępy Rossyan, kierowane przez naczelnego wodza księcia Repnina. A ileż frasunku przyczyniło mu zaopatrywanie Warszawy w żywność dowozami z jednej tylko strony od wschodu, formowanie coraz nowych oddziałów, ekwipowanie ich, uzbrajanie, wyrób broni i prochu, zaspakajanie żądań pieniężnych wśród ruin i spustoszeń dokoła! Dopiero wieczorem d. 6 września położył się K. spać, rozebrany.—Obudził się z głową niemniej zafrasowaną: 1) Za Prusakami trzeba było posunąć te wszystkie wojska, które dotychczas stały w okopach. K. jednak detaszował małą dywizyjkę pod dowództwem Dąbrowskiego na pomoc Wielkopolanom pruskiego zaboru, którzy powstali i wyświadczyli wielką przysługę, przejmując na Wiśle spławiane pod Warszawę ciężkie działa forteczne. Wyprawę tę Dąbrowski odbył ze świetnem powodzeniem; 2) Przewidywać należało, że Fersen po ustąpieniu z Wilanowa zechce gdzieś wyżej przeprawić się przez Wisłę. K. nie mógł już polegać na straży generałów ziemiańskich: więc wysłał Ponińskiego do objęcia dowództwa nad nimi, ale cała tameczna siła dosięgała zaledwo

Digitized by Google

1500 głów nie najlepszego żołnierza przy 6-u armatach batalionowych; 3) Przerażające doniesienia dochodziły z Litwy: Wilna nie obronił Chlewiński od ponownego i tym razem skutecznego ataku generałów rossyjskich (11 sierpnia), a tak nieporządnie utrzymywał swoją dywizyę, że musiał być usunięty; całe wojsko litewskie i liczne żmudzkie kupy powstańcze ściągały się pod Grodno w najgorszym stanie, a mianowany wodzem Mokronoski nie wykonywał najgorętszych poleceń, podobno z powodu wycieńczenia organizmu chorobą; Sierakowski, stojący pod Brześciem z 5-tysiącami (4 927 gotowych do służby), był wystawiony na atak Saworowa, który forsownemi marszami z Podola przedzierał się przez bagna poleskie ze świeżą siłą 14 000 ludzi i 39 dział, a sam jeden wart był armii, wedle wyrażenia imperatorowej Katarzyny. Tu już nie wystarczały ordynanse, instrukcye i wszelkie papierowe sposoby. Trzeba było batalionów, szwadronów, dział, czego właśnie było niewiele w warszawskich obozach, jedynym teraz zbiorniku zasobów wojennych. Obfita, acz rozproszona po wielu księgozbiorach i archiwach korespondencya K-i przekonywa, że rozumiał on jasno i trafnie istotę zagrażającej katastrofy. Od d. 7 września posyła Jasińskiemu rozkazy wzmacniania armii litewskiej siłami rozporządzalnemi nad Niemnem i Narwią oraz uformowania z nich drugiej dywizyi; d. 15 września wysyła z pod Warszawy regiment 10-y Działyńskiego i 320 „zastępców Brzeskich“ pod dowództwem Kniaziewicza dla wzmocnienia Sierakowskiego, a d. 19-go wyjeżdża sam, lecz w Siedlcach dowiaduje się, że Sierakowski został pobity pod Krupczycami i Brześciem fatalnie—z utratą połowy swego wojska i 28 armat, zaprzężonych w konie z królewskiej stajni. Posyła więc rozkaz Mokronoskiemu posuwania się ku Warszawie, „aby nie dać przejść kolumnie Suworowa pomiędzy sobą a Wisłą“, aby nie dopuścić połączenia się jego z dywizyą Fersena, której „pilnuje generał Poniński“. Wraca, wysyła posiłki Sierakowskiemu, potem jedzie pocztą bez eskorty, w towarzystwie jednego Niemcewicza, sekretarza swego, drogą, nawiedzaną już przez kozaków, do Grodna. Obejrzawszy wojsko litewskie, okazał mu największe niezadowolenie, kazał używać najsurowszych kar zastrzegając jednakże dla siebie zatwierdzanie nie tylko wyroków śmierci, ale i kasacyi) i napisaną własnoręcznie odezwą 30 września groził za tchórzostwo w boju kartaczowaniem z armat, które będą ustawiane z tyłu. Zaledwie wrócił do swej kwatery głównej, tj. do namiotu w Mokotowie, gdy nadeszła najgorsza ze wszystkich przewidywanych nowina: że Fersen przeprawia się przez Wisłę. K. uznał natychmiast, że należy go znieść, zepchnąć do Wisły, inaczej bowiem Warszawa miałaby przerwaną jedną z głównych dróg zasilania się żywnością i byłaby narażoną na atak połączonych dwu wojsk rossyjskich. Wieczór d. 5-go października spędził K. u Zakrzewskiego, prezydenta miasta, rozmawiając po raz ostatni z najbliższymi współpracownikami swymi: Ignacym Potockim, Kołłątajem, Zajączkiem, któremu oddał w zastępstwie komendę obozu głównego w Mokotowie i wszystkich korpusów pod Warszawą. Zapowiedział im, że stoczy bitwę i że „armia“ Sierakowskiego, skoro się połączy z nią korpus Ponińskiego, będzie do 14 000 mocną. Nazajutrz o godzinie 5-ej zrana, wziąwszy z sobą Niemcewicza, wyjechał konno z Mokotowa i, pędząc wciąż galopem, zmieniając konie chłopskie z siodłami bez strzemion, z uździenicami bez mundsztuków, stanął o godzinie 5-ej wieczorem w Okrzei u Sierakowskiego. Znalazł się tu gen. Poniński, który ani jednym wystrzałem nie przeszkodził Fersenowi do ustawiania mostu w okolicy Kozienic i wchodzeniu pułków rossyjskich do obozu pod Tyrzynem, ale żądał teraz rozkazów. Po naradzie kazano mu obrać obronne położenie nad Wieprzem i czekać wezwania do akcyi. K. poprowadził wojsko do Korytnicy (7-go), doczekał się tu nadejścia 2 batalionów z Warszawy (8-go) i, wyruszywszy z całą swoją siłą, która dosięgła tylko 7 tysięcy głów (przy ubytku ludzi skutkiem forsownych marszów oraz braku paszy dla koni w późnej jesieni) wszedł d. 9-go października pod wieczór na pagórki między wsią Oronnem a Zamkiem (dzisiejszem Podzamczem) w dobrach ordynatowej Zamoyskiej, Maciejowice. Ujrzał w niedalekiej odległości obóz rossyjski, szeroko rozciągnięty nad Wisłą. Tu więc musiała się odbyć walka stanowcza. Po obejrzeniu pozycyi K. wskazał stanowiska wszystkim oddziałom; powierzył komendę lewego skrzydła, pod Oronnem, Kniaziewiczowi, środka Sierakowskiemu, prawego, pod Zamkiem, Kamieńskiemu; kazał usypać kilka szańców i ustawić armaty, których było razem z batalionowemi 21. Zapadająca noc nie pozwoliła ukończyć roboty fortyfikacyjnej; żołnierze mieli spędzić ją pod bronią. K. wszedł do zamku, wysłał rozkaz do Ponińskiego, zjadł wieczerzę i położył się w ubraniu. O godz. $1^1/_2$ po północy obudził Niemcewicza, kazał mu napisać drugi ordynans, zalecający Ponińskiemu „największą pilność w marszu“ do Tyrzyna i posłać przez kuryera. W tym czasie Denisow z $4^1/_2$ batalionami, 10-u szwadronami, 4-ma pułkami kozaków i 10-u armatami uszedł już połowę drogi do Oronnego; Chruszczow i Tormasow odbierali od Fersena dyspozycye co do ataku frontowego, a hr. Tołstoj co do oskrzydlenia z lewej strony, od rz. Okrzejki. O godzinie trzy kwadranse na 5-ą 10 października ozwały się wystrzały Denisowa, zwiastujące atak na kraniec lewego skrzydła polskiego. Byłto sygnał dla wszystkich kolumn do ataku. Walka zrazu ogniowa, potem na broń

Digitized by Google

białą trwała do godziny 1-ej. Fersen wprowadził do niej wszystkie swe siły aż do ostatniej rezerwy, bo Poniński nie przyszedł pod Tyrzyn, nie uderzył na jego obóz. Ukazanie się oddziału hr. Tołstoja poza skrzydłem prawem udaremniło ostatni wysiłek K-i do uformowania czworoboku. Najwaleczniejsi padli, działyńczycy (regiment 10-y) legli trupem w nieprzerwanym szeregu; niedobitki rzuciły się do ucieczki na pola okoliczne. Wszyscy generałowie i Niemcewicz byli wzięci w niewolę. O godzinie 5-ej kozacy na pikach przynieśli krwią zbroczonego, nieprzytomnego, śmiertelną bladością powleczonego K-ę. Żył jednak i otworzył oczy nazajutrz zrana po wschodzie słońca. Miał szeroką ranę ciętą na głowie i kilka kłótych na piersi i lewej nodze, która stała się bezwładną. Opatrzył go chirurg, odwiedził Fersen z grzecznemi słowy, ale gdy zwycięska armia ruszyła, wsadzono go do powozu i wieziono przy taborze, dopóki nie przyszła dyspozycya od księcia Repnina. Dojmującym dla K-i był widok 2 000 jego żołnierzy i 200 oficerów, wziętych do niewoli. Dał im 2 000 dukatów tj. połowę sumy, jaką przysłała dla niego Najw. Rada Narodowa przy piśmie, wyrażającem głębokie przywiązanie i boleść ludu. Oddzielony po kilku dniach od armii, dążącej pod Warszawę, K. odbywał długą podróż przez Wołyń na Kijów, Czernihów, Mohylew, Witebsk naprzód bardzo powolnie z maszerującą kolumną gen. Chruszczowa, potem coraz szybciej pod strażą majora Titowa i 4-ch młodszych oficerów do Petersburga. W ciągu tej długiej podróży dowiedział się o szturmie Pragi. Przywieziony d. 10 grudnia do twierdzy Petro-Pawłowskiej i wniesiony do mieszkania komendanta widział chwilowo, zdaleka, sekretarza swego Niemcewicza i adjutanta Fiszera, prowadzonych do wielkiej sali. W stanie ciężkiego przygnębienia moralnego spędził prawie dwa lata swojej niewoli. Badany dwukrotnie przez prokuratora generalnego Samojłowa, odpisał własnoręcznie na 21 punktów śledztwa. Zeznania jego były możliwe krótkie, ale bezwarunkowo prawdziwe. Na punkt o stosunkach zagranicznych, a mianowicie o projektach przymierza z Francyą i Turcyą przeciwko Rossyi, odpowiedział z godnością i śmiało. Potem zachowywał się tak cierpliwie i skromnie, że imperatorowa Katarzyna, która z początku (d. 26 grudnia roku 1794) wyrażała się o nim z gniewną pogardą, łagodziła coraz bardziej swój sąd o nim i regulamin więzienny. Pisała tedy d. 30 września r. 1795, że jest „łagodny jak baranek“, a ponieważ jest bardzo chory, więc umieściła go w domu Stegelmana, gdzie jest ogródek do przechadzki. Potem przeniosła go do pałacu Orłowa i kazała otoczyć wszelkiemi wygodami: zwrócono mu służących z mokotowskiej kwatery (murzyna lokaja i kucharza Jean'a), wożono po ogrodzie na fotelu, dano mu do rozporządzenia nawet powóz, w którym wolno mu było wyjeżdżać na miasto w asystencyi urzędnika. Znikły więc wszelkie posądzenia o jakobinizm jego i o krwiożerczość rewolucyjną. Wszak okazało się, że nie podpisał ani jednego wyroku śmierci, oprócz zaocznego na dwóch oficerów, którzy wydali Kraków Prusakom. Jeśli doprowadził wojsko liniowe do liczby 95 000 głów, a doliczając mieszczan i włościan, uzbroił 150 000 ludzi, to działał jedynie mocą intellektualną. Lekarz nadworny, Anglik Rogerson, zapewnia, że imperatorowa wielce go szacowała i dwa razy przed śmiercią swoją naradzała się nad uwolnieniem jego i nad okazaniem mu względów szczególnych; stwierdza przytem smutny stan jego zdrowia: „Siły fizyczne i moralne tego poczciwego człowieka są prawie wyczerpane skutkiem długich cierpień... Tracę nadzieję uleczenia go: tyle wycierpiał na ciele i duszy, że organizm jego jest zrujnowany zupełnie i energia nerwów—czego się obawiam — zniszczona niepowrotnie“. Nie wykonała jednakże Katarzyna II swego zamiaru przed zgonem, który nastąpił d. 6 (17) listopada r. 1796. Ale dziewiątego dnia potem, tj. 15 (26) listopada, jej następca, cesarz Paweł I, zajechawszy przed pałac Orłowa ze starszym swym synem Aleksandrem i z licznym orszakiem, wszedł do pokoju K-i, i rzekł: „Przyszedłem, mój generale, abym ci wolność przywrócił“. Wrażenie tych słów było tak silne, że K. nie zdołał zdobyć się na odpowiedź. Widząc takie pomieszanie, cesarz usiadł obok niego i dobrotliwie zawiązał dłuższą rozmowę (spisaną dość obszernie przez księcia Gagaryna. Niewiarogodnym wcale jest sztych Gaugain'a londyński 1801, reprodukowany przez Orłowskiego i bardzo rozpowszechniony, przedstawiający K-ę, w huzarskim mundurze, zrywającego się na równe nogi przed cesarzem. Wszak ruch taki był niemożliwy fizycznie przy bezwładzie lewej nogi. Okratowane okienko również świadczy o samowolnem fantazyowaniu autora-artysty). — K. wypowiedział swą „najczulszą wdzięczność i najwyższy szacunek“ dla „wyższego nad zaszczyt tronu“ władcy, ale zaraz ubolewać zaczął nad losem ojczyzny, który obchodził go bardziej niż los własny. Cesarz przytoczył z historyi przykłady upadku państw kilku, lecz nie uraził się obroną Polski, owszem, zakończył dysputę oświadczeniem: „Dałeś mi do myślenia: mówiłeś do serca mego... Jeśli masz co żądać, mów śmiało i zwierz się jako przyjacielowi, bo jestem prawdziwym przyjacielem WPana i chcę, abyś wzajemnie był moim“. Przy następnych odwiedzinach Paweł I, usłyszawszy prośbę o wyzwolenie wszystkich jeńców, wspomniał o wielkim oporze ministrów; którzy „sądzą ich za zbyt niebezpiecznych“. „Chcesz-że ręczyć za nich“ zapytał. K. odpowiedział, że nie może dać słowa wprzódy, nim się rozmówi z Igna-

Digitized by Google

cym Potockim. Otrzymał więc pozwolenie na rozmowę z nim w twierdzy Petropawłowskiej, a następnie wyzwolenie wszystkich—nie tylko więzionych w Petersburgu, ale i 12 000 wojskowych, zesłanych na Sybir. Ukaz był ogłoszony d. 29 listopada starego stylu r. 1796. Dla siebie K. uprosił pozwolenie wyjazdu do Ameryki. Nadto obdarował cesarz K-ę i Potockiego dobrami ziemskiemi w Rossyi, po 1 000 „dusz“ liczącemi, i kazał odebrać od nich, jako od właścicieli, przysięgę wiernopoddańczą. Przyjechał z tem do pałacu Orłowa Jerzy Wielhorski, marszałek dworu. Była to niespodzianka przerażająca. K. uprzytomnił sobie los 12-tu tysięcy rodaków i przysięgę wykonał, lecz wymówił się od przyjęcia dóbr, prosząc, aby ich wartość zamienioną była na pieniądze. Z oszacowania wypadła suma 60 000 rubli; niema jednak śladu, żeby ją K. wówczas podniósł. Na tem jeszcze nie zamknęła się hojność cesarza. K. otrzymał 12 000 rubli, pyszną karetę, umyślnie zbudowaną do leżenia, sobolowe futro, czapkę, buty futrzane, kuchnię podróżną i bieliznę stołową. Za tyle łask i dobroci zapragnął podziękować na pożegnaniu. Gdy przybył do pałacu Zimowego, d. 18 grudnia, w mundurze amerykańskim (z białemi wyłogami), znalazł przed schodami czekające na siebie krzesło o dwu kołach. Przez długi szereg komnat gwardziści przyboczni (*les gardes du corps*) zatoczyli go do pokoju sypialnego, w którym cesarz przyjął go jak najłaskawiej, bez ceremoniału urzędowego, w gronie rodziny swojej. Cesarzowa dała mu warsztat tokarski, ceniony na 1 000 rubli, i zbiór kamei z portretami całej rodziny. Wielcy książęta i wielkie księżniczki żądali uprzejmie, aby często do nich pisywał. Aleksander całował go. K. ofiarował cesarzowej tabakierkę swojego wyrobu. Nazajutrz po tej audyencyi K. wyjechał z Petersburga, towarzyszył mu Niemcewicz, który wyrzekł się odwiedzenia własnego domu i krewnych na prośbę jego, oraz młody, silny oficer Libiszewski, który ofiarował się dobrowolnie do przenoszenia go z powozu, lub na sofę w pokoju. Jechali też dawni słudzy: murzyn i Jean, których odprawił dopiero w Szwecyi. Cała podróż przez Finlandyę, Szwecyę, Anglię aż do Filadelfii była istnym tryumfem najskromniejszego i najmniej szczęśliwego z wojowników historycznych. W każdem mieście, jak tylko w gazetach ukazała się wiadomość o przyjeździe, powstawał ruch niezwykły. Mnóstwo osób śpieszyło z wizytami, stowarzyszenia występowały z festynami i darami pamiątkowemi, poeci czcili odami, artyści wysilali się na sposoby podpatrzenia rysów do portretowania. K. przyjmował wizyty i zaprosiny, poczynając od Abo, gdzie znajdował się na koncercie Towarzystwa Muzycznego; w Sztokholmie odmówił tylko propozycyi widzenia się z królem Gustawem IV, nawet *incognito* w pałacyku wiejskim. W Anglii otaczały i przeprowadzały K-ę tłumy mieszkańców miejskich i wiejskich; komenderujący w Bristolu pułkownik Thomas wysyłał codziennie muzykę wojskową do przygrywania przed jego mieszkaniem. Gdy niesiono go w lektyce na brzeg rzeki Avon, otaczali go oficerowie angielscy w wielkich mundurach i hełmach, towarzyszył mu konsul amerykański Elias Vanderhorst (dawny znajomy z południowej Karoliny) na czele gromady wielbicieli. Okręt „Adriana“ przystroił się we flagi Rzeczypospolitej Amerykańskiej, Odpływającego K-ę żegnano kapeluszami, chustkami. Aż do Królewskiej Drogi (King's Road) na rzece Sewernie, przez całą długość Avonu każda skała i przylądek St. Vincent mieściły widzów, którzy wykrzykiwali gorące „farewell“. Od pięknych wil nadbrzeżnych przypływały wciąż łodzie z kwiatami i owocami. „Adriana“ zawinęła do portu Filadelfii dnia 18 sierpnia r. 1797. Natychmiast H. A. Heins, prezes „Emigrant Society“, poczynił zarządzenia stosowne. Do okrętu podpłynął bat, na którym znajdowało się ośmiu kapitanów okrętowych; sam Heins złożył życzenia w imieniu obywateli, za których wolność gość przybywający walczył niegdyś mężnie, narażając swe życie. Na to powitanie odpowiedział K. po francusku, gdyż stracił łatwość władania mową angielską: „Uważam Amerykę jako drugą moją ojczyznę i czuję się być nader szczęśliwym, gdy do niej powracam“. Na krześle zniesiono go na bat. Załoga okrętowa pożegnała trzykrotnem: „Niech żyje K.“, a lud wtórzył na brzegu. Skoro bat przybił do lądu, wniesiono K-ę do karety, którą wnet otoczyły tłumy. Wyprzężono konie i wśród nieustających wiwatów Filadelfijczycy ciągnęli go aż do zajętego dlań mieszkania przy ulicy Czwartej. Żyło jeszcze dużo dawnych znajomych. Wszyscy witali go osobiście, albo przez listy. Zapraszali do swych domów. Objeżdżał wielu; kilka tygodni spędził gościną u Gates'a, a najdłużej przebywał u generała White'a. Chociaż zatracił swój certyfikat, Kongres polecił wypłacić mu przyznany w r. 1784 kapitał wraz z procentami od 1 stycznia r. 1788. Wypadła suma 18 940 dolarów 25 centów, oprócz wydzielonego w swoim czasie gruntu. Zaraz powiedział Niemcewiczowi, że odeśle 12 000 rubli cesarzowi Pawłowi. Nagle, 5-go czy 6-go maja r. 1798 K. opuścił Amerykę, bez Niemcewicza i bez służącego Stanisława, ukryty pod nazwiskiem Tomasza Kanberga, a co dziwniejsza, uzdrowiony, chodzący o własnej sile, nawet nie podpierając się laską. Do zrozumienia tego wypadku fizyologicznego mamy jedyne źródło w opowiadaniu generałowej White, powtórzonem przez jej wnuka, inżeniera Evansa. Oto, około d. 26 marca K. otrzymał pakę listów z Europy. Czytaczając je, doznał tak silnego wzruszenia, że wyskoczył ze swego łoża aż na środek pokoju. Po

Digitized by Google

chwili zawołał służącego, aby mu pomógł wrócić. Generałowi White powiedział krótko, nie wymieniając powodów: „Muszę zaraz wracać do Europy“. Uproszeni przezemnie dwaj lekarze, neuropatolog i chirurg (D-wie Med.: Władysław Gajkiewicz i Maryan Borsuk), orzekli, że „wrażenie silne, zwłaszcza przyjemne, podniecająco działające, mogło bezwład ten, czysto psychiczny, usunąć, czem tłómaczyłoby się nagłe wyzdrowienie K-i po otrzymaniu pomyślnych wiadomości“. Treść listów pozostaje dotychczas nieznaną. Tylko z dziejów emigracyi polskiej domyśleć się możemy, że była to wiadomość o pomyślnem formowanin legionów przez gen. J. H. Dąbrowskiego i o zawarciu przez niego z Administracyą Generalną Rzeczypospolitej Cisalpińskiej konwencyi d. 9 stycznia r. 1797, która artykułem 6-ym zapewniała, że lud lombardzki będzie uznawał Polaków za braci, nie za wojsko obce; że udziela im prawa rzeczywistego obywatelstwa lombardzkiego, co nie przeszkodzi im w razie możności wrócić do ognisk domowych. Wódz naczelny francuski armii Włoskiej, Bonaparte, zatwierdził tę konwencyę. Rozumiał więc K., że przez te legiony Polska stanęła na równi z rządem istniejącym, uznanym i przytem republikańskim. Zwierzył się tedy przyjacielowi swemu, „filozofowi“ Jeffersonowi, ówczesnemu viceprezydentowi Stanów Zjednoczonych, i ten ułatwił mu niebezpieczną w czasie wojennym podróż przez uzyskanie paszportu od ambasady francuskiej. Na wyjezdnem K. wręczył mu akt darowizny swojej „własności w Stanach Zjednoczonych“ (tj. gruntów) na wykup murzynów z niewoli i na udzielanie im nauki. Już d. 28 czerwca roku 1798 wylądował K. w Bayonnie i zaraz wyjawił prawdziwe swoje nazwisko. Francuzi przyjęli go z wszelkiemi honorami. W Paryżu K. złożył wizyty ambasadorom, a więc przybierał charakter polityczny. Pisał do Dyrektoryatu Wykonawczego Rzplitej Cisalpińskiej i otrzymał nader serdeczną od niego odpowiedź, datowaną 26 véndémiaire roku VII (17 październ. 1798), z chlubną atestacyą dla żołnierzy polskich, których Rzplita uznaje „za własne dzieci i za braci swoich“, którym nie przeszkodzi walczyć z czasem o wolność polską, ponieważ Ojczyzna ich nie umarła“. Wkrótce atoli zoryentował się, że innym jest stan rzeczy, niż mu się przedstawiał z oddalenia przez szerokość Oceanu. Dostrzegł, że owa Rzeczpospolita Cisalpińska jest prowincyą francuską, że Francya weszła na drogę podbojów i traktuje legiony polskie jako najemnicze cudzoziemskie wojsko. Nie przyjął tedy dowództwa naczelnego jawnie, chociaż odbierał raporty i utrzymywał poufny stosunek z dawnymi generałami swymi, Dąbrowskim i Kniaziewiczem. Korespondował z wodzami francuskimi, z ministrami i z Dyrektoryatem, popierał skutecznie starania o powiększenie wojska polskiego, mianowicie utworzenia nowej legii Naddunajskiej. Zalecał Wybickiemu wpajanie zapału obywatelskiego w umysły żołnierzy przez ułożenie katechizmu republikańskiego i za pomocą „pieśni, wpajającej entuzyazm w dusze ludzi“. Tego zalecenia owocem była zapewne ułożona przez Wybickiego znana pieśń legionowa („Jeszcze Polska nie zginęła“). Parę razy winszował Polakom męstwa i sławy, zdobytej w krwawych bitwach na ziemi włoskiej. Powodował się instynktem dobrego żołnierza — spieszyć z pomocą swoim podczas wojny: ale sam, jako „najwyższy naczelnik siły zbrojnej narodowej“ mógł dobyć szabli tylko pod własną narodową chorągwią i w marszu ku granicom Polski. Bonaparte po powrocie z Egiptu, wizytując dostojników i znakomitości, był podobno u K-i z komplimentem; K. znajdował się na bankiecie, wydanym zwycięscy z pod Piramid przez Rady Prawodawcze d. 15 brumaire (=6 listopada r. 1799) w kościele św. Sulpicyusza. Bonaparte był ponury i zafrasowany, obszedł stoły, witając się z biesiadnikami, i zaraz odjechał na narady co do zamachu stanu. Nastąpiły niebawem dni 18 i 19 brumaire; Bonaparte został pierwszym konsulem i odtąd kroczył wyraźnie prostą drogą do monarchii. Z legionów, po razy kilka zapełnianych dla zastąpienia wielkiej liczby poległych, 5 647 głów wsadzono na okręty pod groźbą dział francuskich i wysłano przeciwko rzeczypospolitej murzyńskiej na San Domingo, gdzie wszyscy prawie wyginęli, gdyż wróciło do Europy niespełna 400 ludzi na okrętach angielskich. K. doznał znów przygnębiających wrażeń, skarżył się na bóle głowy, zamknął się w sobie, nie wdawał się w żadne roztrząsania polityczne, często można było widzieć łzę w jego oku, ale niepodobna było dowiedzieć się, co ją wyciskało. Z Francuzów najdłużej bywał u Lebruna, konsula. Ten pewnego razu w licznem towarzystwie rzekł: „Czy wiesz, generale, że pierwszy konsul mówił o tobie“? K. odpowiedział na to: „Ja nie mówię nigdy o nim“—i przestał bywać. Wkrótce minister policyi, ex-jakobin Fouché, ostrzegł go przyjaźnie, że „śledzą go osoby znakomite, których nigdy-by nie posądził, że są szpiegami“. Wśród takich okoliczności K. zaprzyjaźnił się z dwoma braćmi Zeltnerami, Szwajcarami: Piotrem Józefem, ministrem pełnomocnym Związku Szwajcarskiego, i Franciszkiem Ksawerym, negocyantem oraz wójtem Solury. Do pierwszego z nich przeniósł się na mieszkanie w roku 1801. Wyjeżdżał na lato do jego wiejskiej posiadłości Berville, w pobliżu Fontaineblau; wkrótce stale tu zamieszkał, upatrzywszy nieco podobieństwa do krajobrazu polskiego. Wywołać go z tego zacisza spróbował Bonaparte, już jako cesarz Francuzów i król włoski, zwycięzca z pod Austerlitz i Jeny, gdy zamierzał wprowadzić armię swoją na ziemię polską. Na-

Digitized by Google

pisał d. 3 listopada r. 1806 z Berlina do ministra Fouché, aby wyprawił K-ę ze wszystkimi Polakami, jacy przy nim znajdować się będą, ale w najściślejszej tajemnicy i pod przybranem nazwiskiem. Fouché przybył osobiście do Berville, ale w odpowiedzi na swą wyniosłą przemowę usłyszał zapytanie: „Co jego Cesarska Mość zamierza uczynić dla Polski za jej pomoc?“ Zgorszony minister zagroził, że Cesarz „może rozkazać, abyś mu pan towarzyszył gdziekolwiekbądź, może robić wszelki użytek z usług pańskich, a ja nie widzę nic dobrego ani dla pana, ani dla ziomków pańskich w opieraniu się życzeniom mojego wielkiego i najdostojniejszego władcy“ — „Ekscelencyo (odpowiedział z godnością K.) racz zapewnić JCMość, że doskonale rozumiem stanowisko swoje; przebywam obecnie w krajach JCMości, a zatem uważam się obecnie za poddanego. JCMość może rozrządzać mną wedle swej woli, może wlec mnie za sobą, lecz wątpię, żeby w takim razie naród mój świadczył mu jakiekolwiek usługi“. Teraz spotkał go zawód najdotkliwszy. Pod datą d. 3 listopada Dąbrowski i Wybicki, którzy go za naczelnika narodu dotychczas uznawali i wyznawali, wydali już odezwę do Polaków, aby się uzbrajali dla Napoleona, od którego żadnego zobowiązania ani otrzymali, ani żądali. Zamieścili obietnicę lekkomyślną, że „K. wezwany przez Wielkiego Napoleona, wkrótce przemówi do was z jego woli“, nie zasięgnęli wszakże bezpośrednich rozkazów, lub wskazówek i nie cofnęli się, gdy K. nie przybył. Wobec koronowanego monarchy postępek ich byłby nazwany zdradą stanu i ściągnąłby na nich karę główną. K., jako zwierzchnik idealny, nieposiadający w tej chwili władzy materyalnej, nie mógł takiej kary wymierzyć, a nawet protestacyi swojej nie miał możności nigdzie na lądzie europejskim ogłosić drukiem. Przy dobrotliwości i filozoficznych swoich przyzwyczajeniach nie wyrzekł też potępienia na dawnych podwładnych swoich z roku 1794, w sercu swem czuł jednak żal i gorycz tem większą, że cały naród dał się wciągnąć za ich sprawą w niewolniczą służbę genialnego egoisty. Cóż miał czynić? Pozostawała mu tylko niema protestacya. Więc w Berville zabawiał się uprawą ogródka, tokarstwem i wyrabianiem drewnianych chodaków. Był prawie więźniem. Pasportu do Szwajcaryi odmówiono mu, a dozór policyjny trwał bez ustanku. — Nadszedł r. 1812. Zbudowane przez Napoleona, ale też i wyzyskiwane bezlitośnie, Księstwo Warszawskie wystawiło 83 000 wojska, już nie najemniczego, bo nie tylko opatrzyło je własnym rynsztunkiem i żołdem, ale ogromne koszta poniosło na żywienie przeciągającej „wielkiej armii“. I teraz wszakże Napoleon nie raczył wymówić upragnionego, tak niecierpliwie wyczekiwanego słowa. Wielka armia znikła na śnieżnych polach Rossyi. W grudniu r. 1812 Napoleon przybiegł do Paryża bezbronny. Zaledwo 130 000 młodzieży zdołał wyciągnąć z Francyi. Jakże potrzebnem i drogiem stało się dla niego wtedy wojsko polskie! Przyprowadził mu je książę Józef Poniatowski, odrzucając korzystne dla kraju propozycye cesarza Aleksandra, dochowując wierności sztandarowi — obcemu. Po strasznej bitwie narodów pod Lipskiem oddał mu i życie, a pułki polskie poszły jeszcze dalej: do Renu; niektóre oddziały towarzyszyły strąconemu „bogu wojny“ do Francyi, aż do samego Fontainebleau, miejsca jego abdykacyi i detronizacyi. Do Paryża weszli trzej tryumfujący monarchowie. Jeden z nich, najpotężniejszy, Aleksander I przypomniał sobie (sam, bo któżby śmiał mu przypomnieć), że tu mieszka K. Rozkazał oficerom polskim, aby mu złożyli winne uszanowanie. K. uczuł głębokie wzruszenie, ale też domyślił się niewątpliwie, że będzie z nim mowa o Polsce. I cóż tu mówić? W jakim charakterze? Był skasowanym, zdegradowanym jej Naczelnikiem, emigrantem, tułaczem, jak wracający wówczas z tułactwa Ludwik XVIII, ale nie miał tylu nawet wiernych przy sobie, ilu ten liczył w swoim wędrownym personelu dworskim. Był wzgardzonym wodzem, ponieważ wojsko Księstwa Warszawskiego nie okazało mu ani posłuszeństwa, ani uszanowania, a przychodzący obecnie oficerowie byli właściwie jeńcami wojennymi. Był zapomnianym sługą narodu, bo z czegożby przeżył tych lat kilkanaście, gdyby mu wdzięczniejsza Ameryka nie wypłaciła zasłużonego żołdu? Ale K. w żadne targi z Polską nie wchodził. Zwał ją Ojczyzną swoją i jej zawsze całą swą istność oddawał. Bez długiego przeto namysłu napisał list do cesarza Aleksandra z Berville d. 9 kwietnia r. 1814 prosząc, aby raczył dać amnestyę ogólną dla Polaków, wyzwolić włościan w ciągu lat 10-u i ogłosić się królem polskim z konstytucyą zbliżoną do angielskiej. „Jeżeli prośby moje będą wysłuchane, przyjdę osobiście, lubo chory, paść do nóg Waszej Cesarskiej Mości dla podziękowania Mu i złożenia hołdu pierwszy, jako mojemu monarsze“. Nie doczekawszy się odpowiedzi, przyjechał do Paryża i prosił o posłuchanie. Był przyjęty z otwartemi ramionami i otrzymał ustne zapewnienia najlepszych chęci dla Polski, a potem reskrypt datowany d. 3 maja r. 1814 w wyrazach, które go zadowolniły. Ale nadciągnęły nowe burze, które wstrząsnęły Kongresem Wiedeńskim. Aleksander wezwał K-ę do swej głównej kwatery listem, otrzymanym d. 15 kwietnia r. 1815. K. opuścił Berville d. 3 maja; jechał przez Szwajcaryę i Bawaryę z utrudnieniami pasportowemi. Stanął jednak w Braunau 25-go i spotkał tu cesarza d. 27 maja. Rozmowa, trwająca kwadrans w pokoju pocztmistrza, zmartwiła K-ę. Pojechał jeszcze do Wiednia. Zastał tu rozstrzygnięty los Polski nie tak, jak się spodzie-

Digitized by Google

wał. Więc napisał do cesarza Aleksandra d. 10 czerwca z gorącą podzięką za dobrodziejstwa, gotowane dla narodu polskiego, lecz dla spokojności swego sumienia błagał o jedno słówko łaskawego zapewnienia, że wspaniałomyślne obietnice zostaną spełnione w przyszłości. Ten list pozostał bez odpowiedzi. Więc K. wyłożył cały swój pogląd na istotę Królestwa Polskiego Kongresowego w głęboko obmyślanym i szczerym liście do ks. Adama Czartoryskiego z d. 13 czerwca; wynurzał wdzięczność aż do śmierci dla „duszy wspaniałej, dobroczynnej, z nikim nieporównanej Wielkiego Aleksandra“, za wznowienie imienia polskiego, lecz zakończył oświadczeniem, że jedzie do Szwajcaryi, nie mogąc zdatnie usłużyć Ojczyźnie. Jakoż wyjechał z Wiednia, podróżował po kilku kantonach, wreszcie osiadł w Solurze (Soleure, Solothurn) w pokoju, wynajętym u Franciszka Ksawerego Zeltnera. Znalazł tu najtroskliwszą opiekę i cześć najgłębszą. Znało go i czciło miasto całe, miłe, ale niewielkie (około 4 000 ludności). Odwiedzali cudzoziemcy i przyjezdni rodacy; zastępowali mu drogę ubodzy, gdy wyjeżdżał na spacer w powoziku lub konno, mając zawsze drobną monetę do rozdawania. Tu legł na łożu śmiertelnem d. 1 października, 10-go podyktował testament, zachowując przytomność umysłu, mimo wzrastającej gorączki i osłabienia pulsu. Mówił o Ojczyźnie, lecz obcy słuchacze powtórzyć słów jego nie zdołali. Wydał ostatnie tchnienie o godzinie 10-ej wieczorem d. 15 października r. 1817.—Wyszczególnienie źródeł znajduje się w „Dowodach i Dodatkach“ str. 547—691 do książki: „Kościuszko, biografia z dokumentów wysnuta przez K.“ (Kraków) nakładem Muzeum Narod. (w Rapperswylu 1894). Przyczynki z późniejszych odkryć i publikacyj były uwzględnione w artykule p. t. „Przyczynek do emigranckiej działalności K-i z r. 1793“ drukowanym w „Kwartalniku Historycznym“ t. XVIII (1904) str. 41—56 i w skróconym życiorysie K-i, napisanym do wydawnictwa Maryi Chełmońskiej p. t. „Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX, t. II, zeszyty XVI i XVII, str. 492—533. Obecnie jednak winienem sprostować zamieszczoną na końcu tego życiorysu „Uwagę ikonograficzną“, mianowicie o portrecie K-i, malowanym jakoby przez „Chynieses“. Dopytywałem się długo o takiego malarza bez skutku, aż p. Victor H. Paltsitz, urzędnik Biblioteki Lenoxa w Nowym Yorku, uprzejmym listem z d. 27 stycznia r. 1903 nasunął mi trafne rozwiązanie zagadki, zawartej w liście K-i do pani White, mianowicie, że K. przesłał jej nie dwa portrety, lecz jeden portret roboty Cosway'a i drugi jakiś przedmiot wyrobu chińskiego z pomyłką ortograficzną w wyrazie „Chynieses“ zamiast „Chinese“ —co się stwierdza nawet podobizną autografu, podanego w dziełku Evans'a p. t. „Memoir of Thaddeus Kościuszko Polands hero and patriot etc.“ New-York 1883 T. K.

Kościuszko Tadeusz. Ku uczczeniu jego zasług wybito sporo medali i medalików pamiątkowych; fig. 87 przedstawia medal wybity na pamiątkę śmierci w r. 1818, w Warszawie; stemple do tego medalu wykonał Józef Meinert, medalier mennicy warszawskiej. W. W. W.

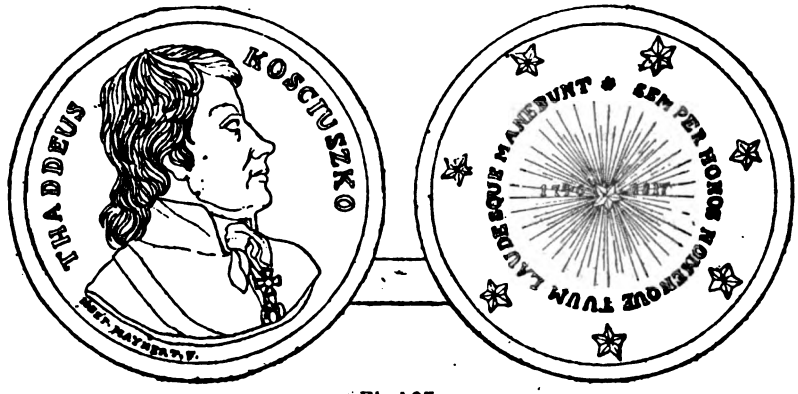

Fig. 87.

Kość (łac. *os-ossis*, gr. τὸ ὀστέον), część składowa skieletu kręgowców; twarda, koloru biało-żółtego. K-i służą za oparcia dla mięśni, albo tworzą ściany jam zawierających narządy wewnętrzne, ochrony potrzebujące. Twardość K-i zależy od zawartości w nich soli wapiennych, które tworzą główną ich część składową. Z soli mineralnych znajdujemy, prócz soli wapnia także sole magnezu i fluoru; sole te (60—76% ogólnej wagi K-i) rozmieszczone są wśród części organicznej, w której przeważa chrząstka K-na (*osein*); prócz niej napotykamy tam jeszcze inne ciała azotowe, klejowate (elastyna, proteiny i nukleina). Sposobem mechaniczno-chemicznym można dowolnie otrzymać osnowę K-i, lub jej część mineralną: spalając K., niszczymy jej istotę organiczną i w popiele otrzymujemy skielet jej składający się z soli mineralnych, dokładnie zachowujący kształty i budowę jej, okiem gołem widoczną; sole mineralne

Digitized by Google

natomiast rozpuścić się dają w słabym kwasie solnym, a wtedy pozostaje nam część miękka, organiczna, odtwarzająca budowę histologiczną K-i.—W K-i rozróżniamy istotę zbitą (*substantia compacta*), leżącą na powierzchni, i gąbczastą (*subst. spongiosa*), dziurkowatą, wewnętrzną; różnią się obie histologicznie w niektórych szczegółach. Wogole istota zasadnicza K-i zbudowaną jest z włókien, złączonych w wiązki; te znowu spojone są za pomocą osobnej istoty międzywiązkowej. Wiązki ułożone są warstwami, w których włókna biegną naprzemian w kierunku to poprzecznym, to w podłużnym. Wśród tej istoty za-

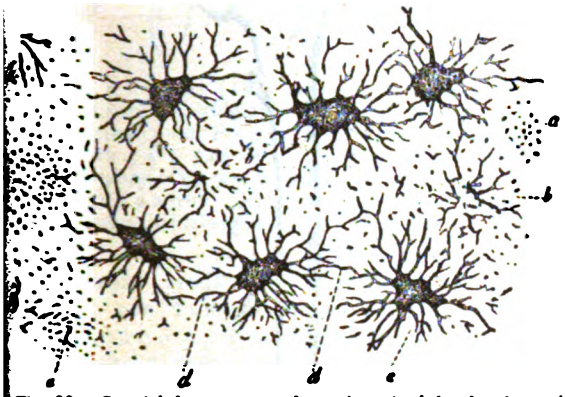

Fig. 88. Jamki kostne ze skrawka kości ciemiennej widziane z góry (podług A. Koellikera — powiększenie 450 razy). Kropki w jamkach samych oznaczają uścia, obok nich zaś przekroje poprzeczne przewodzików ich (*a a a*.—gromadki przewodników takich należących do jednej jamki;—*b* przewodziki pozosta, ła po jamce zniszczonej podczas gładzenia skrawka;—*c*—jamka kostna.—*d*—połączenie przewodzików należących do jamek sąsiadujących z sobą.

sadniczej K-i w jamkach K-nych (*lacunae ossium*) leżą jednojądrowe komórki czyli ciałka K-ne (*corpuscula ossea*); jamki łączą się między sobą za pomocą wypustek w kształcie cienkich cewek—przewodzików K-nych (*canaliculi ossium*). W istocie K-nej zbitej prócz tego znajdujemy przewody grubsze (*canali Haversiani*), które biegną wzdłuż K-i i tworzą cały układ w kształcie sieci, zawierające naczynia krwionośne. Na skrawkach cienkich, poprzecznych przez trzon K-i wokoło takiego przewodu widzimy współśrodkowo ułożone t. zw. blaszki Haversa (*lamellae Haversii*), które są niczem innem, jak warstwami włókien biegnących w jednym kierunku, oraz wyżej wspomniane jamki K-ne z ciałkami K-mi. — K. gąbczasta nie posiada przewodów Haversa (tymże odpowiada budowa istoty gąbczastej). Drobne jamki istoty gąbczastej oraz jamy obszerne w trzonach (*diaphyses*) K-i długich wypełnione są szpikiem K-nym (*medulla ossium*), szczególnego rodzaju tkanką, obfitującą w liczne komórki o własnościach krwinek białych, czyli leukocytów; szpik kostny przecięty jest przez układ naczyń

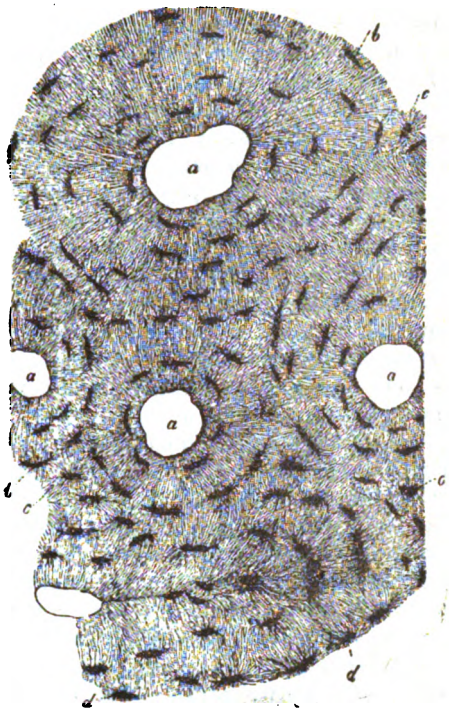

Fig. 89. Skrawek kostny cienki z przecięcia poprzecznego trzona kości ramiennej, ludzkiej (podług A Koellikera powiększenie 350 razy): *a*—przewody Haversa; *b*—jamki kostne z przewodzikami łączącemi je wzajemnie, ułożone spółśrodkowo w blaszkach kostnych dokoła przewodów powyższych.—*c*. takież jamki w blaszkach nieokalających przewodów Haversa.—*d*. jamki na powierzchni z przewodzikami tylko po jednej stronie.

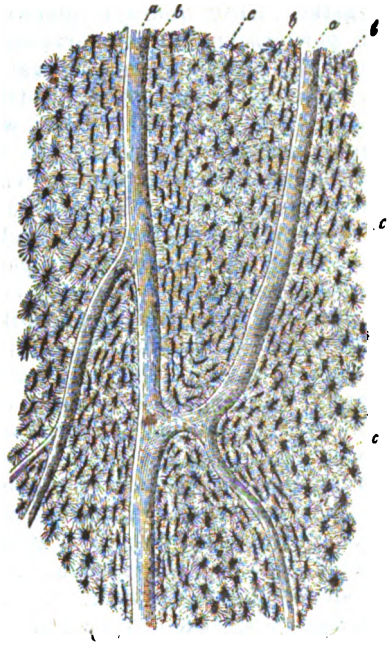

Fig. 90. Skrawek podłużny z kości uda ludzkiego (podług A. Koellikera—powiększenie stokrotne).—*a* przewody naczynne (Haversa).—*b*. jamki kostne, ułożone spółśrodkowo w blaszkach kostnych, okalających przewody — widziane z boku. — *c*. takież jamki widziane z góry.

Digitized by Google

krwionośnych, idących od tętnic i żył, które przechodzą z zewnątrz przez otwór odżywczy w K-i (*foramen nutritium*). Rozróżniamy trzy odmiany szpiku: czerwony, żółty i galaretowaty. Szpik czerwony, znajdujący się w jamkach istoty gębczastej, jest formą pierwotną, najmłodszą; odgrywa, podług badań najnowszych, rolę poważną w wytwarzaniu białych ciałek krwi. Z chwilą przewagi komórek tłuszczowych i stopniowego zaniku naczyń krwionośnych, szpik nabiera koloru żółtego. Szpik taki spotykamy w jamach K-nych obszernych. W razie spraw rozpadowych szpik żółty traci swoje własności tłuszczowe i staje się galaretowatym, nawpół przezroczystym. Powłokę zewnętrzną K-i tworzy t. zw. okostna (*periosteum*), błona mocna, biaława, błyszcząca, składająca się z wiązek tkanki łącznej. Okostna odgrywa w życiu K-i rolę podwójną: jej warstwa wewnętrzna, obfitująca w naczynia krwionośne i nerwy, służy za łącznik K-i z ustrojem pozostałym, kosztem którego K. się odżywia; odarta z okostnej martwieje (*necrosis*). Warstwa wewnętrzna okostnej zawiera w sobie t. zw. osteoblasty, to jest komórki, wytwarzające tkankę Kostną; nawet oddzielona od ciała macierzyńskiego i przesadzona na ustrój inny okostna zdolna jest wytwarzać tę tkankę. Pod względem podłoża, z którego przy pomocy osteoblastów powstają K-i, rozróżniamy K-i z tkanki łącznej (do nich należą K-i sklepienia i części bocznych czaszki, szczęka dolna i obojczyk, czyli t. zw. K-i pokrywające) i K-i, powstające z chrząstki. Kości rodzaju pierwszego powstają na powierzchni tkanki chrzęstnej z błony chrzęstnej, albo zupełnie niezależnie od chrząstki, w tych miejscach czaszki, gdzie istnieje zaczątek skórny (z tkanki łącznej w znaczeniu ścisłem tego słowa). K-i takie są przejściem od skieletu skórnego do wewnętrznego i filogenetycznie zbliżają się do typu tworów zębowych (zębów skórnych spodoustych, u kostłuskich, u sumów, pancerzy u pancerzosumów i zrosłoskrzelnych). *Ontogenesis* (rozwój osobnika) idzie w tym samym porządku: z początku kostnieje ochrząstna, później dopiero oddzielne części skieletu chrząstnego. Kostnienie chrząstki zaczyna się z oddzielnych punktów środkowych (*punctum ossificationis*) i postępuje odśrodkowo w ten sposób, że tkanka chrzęstna albo bezpośrednio przemienia się w K-ną, albo rozpada się i zostaje zastąpiona przez nią. Bywają też wypadki, że chrząstka nie zamienia się w K. właściwą, lecz tylko oskorupia się solami wapiennemi (t. zw. chrząstka wapienna). Wzrost K-i odbywa się 1) w częściach jeszcze nieskostniałych, naprzykład w K-ch długich między trzonem a końcami K-i; 2) przez wzrost wnętrzny (*intussusceptio*) w ten sposób, że nowe cząstki tkanki tworzą się między już istniejącemi, 3) przez przywarstwianie (*appositio*)—tj. przez osiadanie tkanki nowej na warstwach starszej, wskutek działalności osteoblastów okostnej, wyżej już wymienionych, przyczem część tkanki starszej podlega rozkładowi i wessaniu. Rozkład K-i zależy od działalności t. zw. osteoklastów, tj. komórek, burzących tkankę K-ną (por. Kościogubne komórki i Kościorództwo). Podług kształtu rozróżniamy czworakiego rodzaju K-i: 1) długie, 2) szerokie czyli płaskie, 3) krótkie i 4) o postaci mieszanej.—K-i długie

Fig. 91. Kość długa z uda mężczyzny dorosłego widziana z przodu ($^1/_6$ wielkości właściwej).

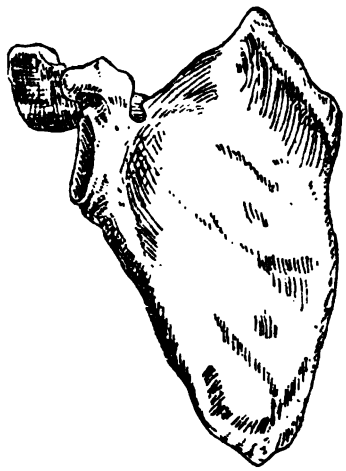

Fig. 92. Kość płaska. Łopatka mężczyzny dorosłego; widok z przodu ($^1/_3$ wielkości właściwej).

Digitized by Google

sa *fistulosa*), tj. takie, w których, długość eważa nad wymiarami pozostałemi, po-

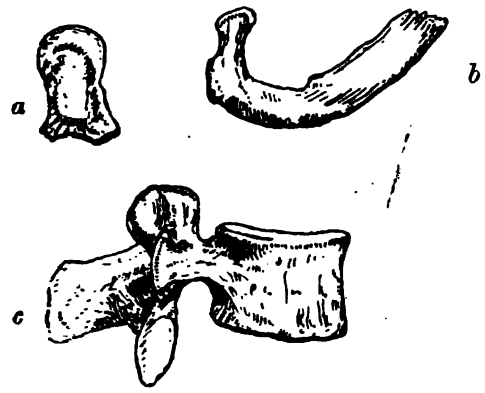

. 93. *a* Kość krótka albo gruba. Kość głów-wata nadgarstka widziana od strony dłoni (2/3 wielkości właściwej). — *b*. Postać pośrednia między ścią długą a płaską. Żebro pierwsze prawe, znane z góry (1/3 wielb. właśc.). Kość o po-aci mieszanej. Krąg lędźwny trzeci człowie-a dorosłego, widziany z boku (1/2 wielk. właśc.).

dają część środkową, wałkowatą lub trój-enną, t. zw. trzon (*corpus ossis s. diaphy-*) i 2 końce (*extremitates s. epiphyses*), po-yte warstwą chrząstki i służące za płaszczy-y zetknięcia w stawach. Trzon składa się istoty zbitej, mającej wewnątrz jamę podłu-ą, wypełnioną szpikiem K-nym i zawierającą ść niewielką istoty gąbczastej; końce nato-ast składają się prawie zupełnie z istoty bczastej, pokrytej jedynie warstwą cienką oty zbitej. K-i długie spotykamy przeważnie kończynach (kość ramienna, udowa, piszczel .).—K-i szerokie, czyli płaskie (*ossa ana*), w których dwa wymiary przeważają d trzecim, służą głównie do tworzenia jam ała (jak np. miednicy, czaszki itp.) i składają ę z dwu blaszek istoty zbitej, pomiędzy któ-mi leży warstwa stosunkowo cienka istoty bczastej (stąd ich nazwa łac.-gr. *Diploë*). -i krótkie, czyli grube (*ossa brevia*), bez reślonego kształtu, o 3 prawie jednakowych ymiarach, składają się z istoty gąbczastej, owleczonej warstwą cienką istoty zbitej. Za zykład tego rodzaju K-i służyć mogą K-i apiętka i stępu, do K-i o postaci mieszanej (*ossa mixta*) należą wszystkie inne, nie-ające się pomieścić w trzech działach po-rzedzających, składają się również z istoty ąbczastej, powleczonej warstwą zbitą i twar-ą, wyrostki ich składają się przeważnie z amej istoty zbitej. — Kości posiadają na wej powierzchni liczne wyniosłości (t. zw. dykcie, guzy, grzebienie, wyrostki itd.), za-ębienia (panewki, zatoki, brózdy itd.) i otwo-y (cewki, przewody, przepusty itd.). Wynio-łości są to miejsca przyczepu mięśni lub łaszczyzny zetknięcia w stawach; zagłębie-ia są to zwykle ślady przejścia naczyń i ner-wów; otwory służą do komunikowania się jam wewnętrznych z resztą ustroju. — Połączenia K-i, między sobą bywają nieruchome (*synarthrosis*) lub ruchome (*diarthrosis*). W razie nieruchomego połączenia powierzchnie K-i całkowicie się z sobą stykają. Do tego rodzaju połączeń należą: 1) wklinowanie (*gomphosis*), gdy jedna K. jakby klinem wbita jest w drugą; jako przykład służyć może połączenie zębów ze szczękami); 2) szew (*sutura*) spotyka y tylko między K-mi czaszki; K. wtedy ściśle przylega do K-i prawie bez istoty łącznej (por. Szew kostny); 3) Spojenie (*symphysis*), połączenie K-i za pomocą warstwy chrząstki (*synchondrosis*—w miednicy) lub więzów (*syndesmosis*) (por. Spojenie K-i). Wogóle połączenie nieruchome znajdują się tam, gdzie K-i odgrywają rolę zasłony narządów wewnętrznych. Tam, gdzie K-i służą jako dźwignie, wykonywające pracę mechaniczną, czynność ta wymaga połączenia ruchomego, dozwalającego ruchu, jakby na zawiasach. Połączenia takie nazywamy stawami (ob.).

Choroby kości. K-i podlegają chorobom rozmaitym, które polegają albo na przerwaniu urazowem połączenia ich lub ciągłości, albo też na zmianach w tkance K-nej.—W wieku dziecięcym, gdy K-i są jeszcze miększe, bardziej soczyste i bogatsze w krew, spotykamy najwięcej chorób ich—na gruncie zołzowym (*scrofulosis*), gruźliczym (*tuberculosis*), krzywiczym (*rachitis*); w wieku późniejszym prócz gruźlicy, przyczynia się do tego rodzaju zmian patologicznych najbardziej przymiot (*syphilis*), pozatem wszelkie sprawy ropne, przeniesione do szpiku K-nego drogą przerzutu (*metastasis*) — (ob. Przerzut). — Szczególnie niebezpieczne są te cierpienia wtedy, kiedy pojawiają się w okolicy stawów, gdyż te właśnie często ulegają czynnikom chorobotwórczym. Do najpospolitszych chorób K-i należą wszelkiego rodzaju zapalenia (stawów, okostnej, szpiku), martwica (ob.), różnego rodzaju zwyrodnienia, krzywica (ob.) czyli angielska choroba, wrzody (ob,), ropnie (ob.) itp. Ważnym środkiem leczniczym są w wielu cierpieniach tego rodzaju zabiegi chirurgiczne rozmaite. Odradzanie się K-i odbywa się przy pomocy okostnej i wytwarzanych przez nią osteoblastów.—Por. K-i odradzanie się i Kostnina.

K-i w technice i przemyśle znalazły zastosowanie ogromne. W Królestwie istnieje 6 fabryk (podług „Enc. Roln."), przerabiających rocznie około 1/2 miliona pudów K-i (najstarsza i najznaczniejsza fabryka Spiessa w Tarchominie, dawniej w Żyrardowie). Dwie z nich wyrabiają łój, klej, nawozy i węgiel K-ny, dwie łój, klej i nawozy, dwie — sam węgiel. Obie więc grupy związków chemicznych — organiczne i mineralne znajdują zastosowanie w przemyśle. Z ciał organicznych główną rolę odgrywają tłuszcz i ciała azotne klejowate

Digitized by Google

(osseina, elastyna itd.). Tłuszcz K-ny używany jest w przemyśle stearynowym i mydlarskim. Ciała klejowate dają nam klej stolarski i żelatynę. Kość surową przechowują w szopach. Ponieważ długie leżenie, sprowadzające gnicie części miękkich, jest ogromnie szkodliwe pod względem zdrowia, należy więc zaopatrywać się w małe tylko zapasy materyału surowego. Pierwszą czynnością, której podlega K., jest łamanie jej w młynkach umyślnych: Kawałki wielkości orzecha włoskiego podlegają następnie drugiej czynności, tj. odtłuszczaniu. Odtłuszczanie dawniej odbywało się za pomocą wygotowywania K-i; później wprowadzono sposób zimny przez działanie benzyny (tłuszcz rozpuszcza się w benzynie); od niedawna wprowadzono do techniki parę benzynową przegrzaną, która ma tę przewagę nad benzyną, że doprowadza sprawę odtłuszczenia do końca. K. odtłuszczona obracana bywa na wyroby K-ne, mineralne i klej, powodując się przytem budową i gatunkiem K-i. K. najtwardszą przeznacza się na węgiel K-ny; miękką, dziurkowatą, zawierającą najwięcej azotu, miele się na nawóz. Średnią, najbardziej świeżą używa się głównie do wyrobu kleju stolarskiego. Po wygotowaniu K-i obraca się na osobny rodzaj nawozów (na węgiel się nie nadają wtedy). — Węgiel K-ny jest wynikiem destylacyi suchej K-i (przepalania bez dostępu powietrza). Wydzielają się przytem gazy i płyny w stanie pary. Gazowe dają gaz świetlny. Płyny skroplone dają dwie warstwy cieczy: jedna z nich, wodnista, zawiera do 30% soli amoniakalnych; druga, gęsta, o spójności oleju, koloru burego, zapachu nieprzyjemnego, jest tak zwanym olejem K-nym (*oleum animale*), używany w technice chemicznej i farmaceutycznej. Pozostałość twarda—węgiel K-ny, jest nieoceniony w cukrownictwie, jako niezbędna część filtrów dla odbarwiania cukru. Zanieczyszczony węgiel daje się odświeżyć (ożywić) działaniem kwasu solnego i zastosowaniem sposobów gnilnych i fermentacyjnych. Prócz tego węgiel K-ny (*spodium*) używany jest jako barwnik czarny do wyrobu błyszczu na obuwie.

Mąkę K-ną otrzymuje się przez mielenie K-i odtłuszczonej. K-i, nie pozbawione kleju, dają wyrób o zawartości $4^1/_2$% azotu i około 20% kwasu fosforowego. Gorszą mąkę dają K-i, pozbawione kleju, zawierają bowiem $1^1/_4$% azotu, zato do 30% kwasu fosforowego. Do celów rolniczych mieszają oba gatunki mąki w takim stosunku, aby otrzymać $2^1/_4$% azotu i 26% kwasu fosforowego. Prócz tego z K-i dobywa się fosfor, kwas fosforowy, fosforany, superfosforany itp. wytwory chemiczne. — K. w całości używana bywa do wyrobów tokarskich i galanteryjnych (guziki, grzebienie, domino, kostki do gry, szachy itd.). W różnych krajach używają w tym celu K-i różnych zwierząt: we Francyi końskich, w Niemczech i u nas wołowych, prócz tego jelenich (na pokrycie klawiszy fortepianowych). Na wyroby K-ne idą przeważnie K-i kończyn. Odpiłowują z nich końce stawowe, pozostałe zaś trzony oczyszczają, przegotowując je z alkaliami, nakoniec suszą. Ciemne K-i bieli się chlorem; od niedawna otrzymuje się wyniki świetne, trzymając K-i w terpentynie na słońcu. Bieli się też za pomocą mleka wapiennego, działając przedtem na K. kwasem fosforowym, albo moczy się K. na zimno w alkaliach. Barwienie K-i odbywa się rozczynami spirytusowemi różnych barwników anilinowych. Naśladowanie K-i słoniowej wyrabia się w ten sposób, że K-i jeleniej nadaje się kolor żółtawy, właściwy kłom słonia. A. Z.

Kość czołowa (właściwie czelna) ob. Czołowa kość.

Kość słoniowa (łac. *ebur*). 1) Towar zwierzęcy, substancya zębów kłowych słonia (ob. słoń). W kłach tych rozróżnić można tylko kość zębową i cement, emalii zaś niema w nich wcale. Podobnie jak zęby innych zwierząt, służące do obrony, a nie do rozmiażdżania pożywienia, są one stosunkowo ubogie w substancyę mineralną, zawierają jej bowiem 56—59%; znajdują się tam głównie fosforan wapna z bardzo małą ilością węglanu wapna, ściśle połączony z kleistą substancyą. K. s. jest bardzo ważnym artykułem handlowym. Wyróżniają kilka jej gatunków: miękką (martwa kość sł., kość mleczna), twardą (kość sł. żywa, przeświecająca, kość szklana) i półmiękka. Zęby zupełnie młode (*escrivelle*) są małej wartości. K. s. pochodzi przeważnie z Afryki, a najważniejszym punktem handlowym jest Zanzibar, dostarczający kości miękkiej mało twardej, a następnie Mozambik i Kilimane, Port Natal i Capetown, które te porty dostarczają tylko kości miękkiej. Wybrzeże zachodnie wysyła przeważnie K. sł. twardą (Benguela, San Paolo, Loanda, Ambriz od uścia Kongo, Gabun, Kamerun, uścia Nigru, Lagos, Akra, uście Senegalu). Prócz tego wywożą K. s-ą: Mogador, Tripolis, Aleksandrya i Massaua (przeważnie kość sł. miękka). W Azyi handel spoczywa głównie w rękach Anglików, Portugalczyków i Holendrów, najważniejszemi miejscami wywozu są: Ceylon, Sumatra i Malakka. Najlepszą, ale bardzo rzadką, jest K. s. z Syamu, jest ona ciężka, o delikatnych czerwonawych ziarnkach. W handlu europejskim istnieje po większej części tylko K. sł. afrykańska (przeważnie przez Bombay); obecnie dostarczają jej rokrocznie do Europy okrętami z wybrzeża wschodniego 564 000 kilogr., a z wybrzeża zachodniego 284 000 kgr.; — razem 848 000 o wartości 8 do 24 milionów fr., na co potrzeba 6 500 słoni ubitych. Znaczna część K-i s-ej, znajdującej się w handlu pochodzi z mamutów; kopie się ją w Syberyi szczególnie w północnej stronie, na czwartej wyspie Nie-

Digitized by Google

wiedziej i na pierwszej wyspie Ljachowskiej, przy uściu Leny; jest to tak zwana K. sł. kopalna, niebieskawa. Podług obliczenia Middendorfa północna Syberya dostarcza rocznie przeszło 20 000 kgr. K-i sł. kopalnianej. Handel tą kością jest już dość dawny a mianowicie wywożono ją do Chin; jest ona bardzo twarda, ale o brzydkiem zabarwieniu. Obok prawdziwej K. sł. znajdują się także w handlu zęby szczękowe słoni. Lepsze jednak są zęby konia nilowego dostarczane z zachodniego wybrzeża afrykańskiego, z Abisynii i Egiptu, 30—35 centimtr. długie, wagi 1—2 kilgr.; tworzą one doskonałą K. sł-ą, która nigdy nie żółknie. Ponieważ jednak zęby te są dosyć głęboko wydrążone, nadają się więc tylko do wyrobu drobnych przedmiotów (przerabiają je prawie wyłącznie na zęby sztuczne). Do Anglii dostarczają ich rocznie około 10 ton. Podobnież zwane są jako K. sł. zęby narożne ze szczęki dolnej konia morskiego (przeważnie na rękojości do lasek), 60 — 80 centm. długie, wagi 3—4 kilogr., ciężkie, zbite, twarde i błyszczące białe, również kły narwala; bywają one 2—3 mtr. długie z bruzdami śrubowatemi, są twardsze niż właściwa K. sł. i lepiej przyjmują politurę. Prawdziwą K. s-ą stanowią po większej części zęby 1—1.25 mtr. długie, grubości ręki, wagi 35—40, a niekiedy i 80 kgr., zęby zaś na $2^1/_2$ mtr. długie należą do rzadkości. K. sł. miękka jest mleczno-biała nie przeświecająca i mniej krucha, twarda zaś jest słabo przeświecająca, przy bardzo lekkiem poczerwienieniu przechodzi w barwę żółtawo-czerwonawą albo zielonawą, a gatunkowo jest cięższa niż poprzednia. Na cienkich płytkach z K-i sł-ej w kierunku długości widać słoje podobne jak w drzewie, w kierunku skośnym zaś idą włókna podłużne, tworzące delikatny rysunek siatkowaty. K. s. jest tem lepsza, o ile równomierniej jest zabarwiona, im drobniejszy występuje rysunek siatkowaty i im mniej jest wyrazisty. K. s. na powietrzu staje się żółtą, a nawet po wybieleniu nie traci skłonności do powtórnego przyciemnienia. Ciężar właściwy 1.75—1.9. K. daje się bardzo dobrze obrabiać, używana bywa do najdelikatniejszych robót tyceerskich, przyczem można jej nadać piękną politurę. Z powodu swej twardości i elastyczności stanowi najwłaściwszy materyał na kule bilardowe dalej używają jej na trzonki do noży, na grzebienie itp. Wielką ilość K-i sł. przerabiają Indyanie na naszyjniki. Tabliczki wyrabiane z K-i sł-ej używane bywają do malowideł w miniaturze, a także do fotografii. Płyty do fornierowania otrzymuje się, przecinając ząb w kierunku podłużnym, poczem rozdziela się je piłami okrągłemi. Do szlifowania używa się **skrzypu** (ob.) i in. roślin, pławionego pomeksu, a do polerowania **pławionej trypli** (ob.) i mydła, lub kredy pławionej, albo też wapna wiedeńskiego. Do bielenia służy roztwór chlorku wapnia, albo mieszanina jednej części oleju terpentynowego z trzema częściami alkoholu, która wystawioną bywa czas jakiś na działanie słońca. K. sł. daje się rozmaicie zabarwiać za pomocą gotowania jej w roztworach farb. Ogrzana bez przystępu daje masę czarną (ob. **kość słoniowa palona**), której już Apelles używał jako farby czarnej; obecnie zastępuje się ją **kostnym węglem** (ob.). Por. **Andes** „Verarbeitung des Hornes, Elfenbeines etc." (Wiedeń 1885). 2) **Surrogatu kości sł.** obok **celuloidu** (ob.) dostarczają tak zwane orzechy K-i sł. (orzechy kamienne, orzechy Cerossos Conuses, kość słoniowa roślinna) z południowo-amerykańskiej palmy *Phytelephas macrocarpa* i innych rodzajów *Phytelephas*. Palmy te są nizkie, krzaczaste z regularnie opierzonemi liśćmi, nasiona ich z początku zawierają płyn używany do picia, po dojrzewaniu stają się twarde jak kość, a od r. 1816 znajdują się handlu jako orzechy kościo-słoniowate. Nasiona te mają wielkość jaj kurzych albo gołębich, są okrągławe i pod łupiną milimetrową, twardą i kruchą, zawierają masę twardą, równomiernie białą, trochę przeświecającą i dającą się dosyć dobrze obrabiać. Stosownie do pochodzenia rozróżniają w handlu kilka gatunków, z których **Sawanilla** i **Tumaco** są delikatniejsze niż np. orzechy **Colon** i **Guayaquil**. Używane bywają tylko do wyrobu przedmiotów mniejszych, szczególniej guzików, dają się bardzo trwale farbować, ale należy je przedtem poddać na krótko działaniu kwasu siarkowego skoncentrowanego, wskutek czego zamienia się je na masę podobną nieco do papieru pergaminowego. Odpadki służą do fałszowania kawy i surogatu kawy, a także jako pasza dla bydła. W r. 1891 dowieziono orzechów tych do Hamburga 17 000 cetnarów. Jako surrogat K-i sł. wprowadzają w nowszych czasach owoce palmy brazylijskiej *Manicaria succifera*, a szczególniej owoce niektórych palm sagowych z wysp Przyjacielskich, Towarzyskich, Fidzi i Karolińskich, *Sagus amicorum*, wielkości jabłka; są one żółtawe i nieco większe niż orzech kamienny. Probowano także utworzyć masę K-i sł. z gipsu i innych substancyj mineralnych, połączonych z rozmaitemi środkami wiążącemi.—Odlewy gipsowe z czystego palonego szkła kamiennego moczy się w słabo zafarbowanej stearynie albo parafinie, wskutek czego otrzymują wygląd podobny do Kości sł.—3) **Papier kościo-słoniowy** używany do malowania miniatur, wyrabia się przez złożenie jeden na drugim arkuszu dobrego papieru rysunkowego i sklejenie ich razem—poczem karton taki szlifują się papierem szmerglowym, następnie powłóczy się mieszaniną bardzo delikatnego gipsu i wody klejowej, po wysuszeniu jeszcze raz szlifuje się do gładkości, a w końcu zanurza trzy razy w słabej

Digitized by Google

wodzie klejowej.—4) Porcelana kościo-słoniowa (*Parianmasse*) jest to porcelana nieglazurowana, podobna z połysku i barwy do starej porcelany.—5) Wyroby z kości słoniowej. Sztuka wyrabiania z kości słoniowej figur i ozdób sięga bardzo odległych czasów. Z epoki kamiennej istnieją igły i rysunki reniferów, wycinane na zębach mamuta, które znaleziono w niektórych jaskiniach we Francyi, również i z epoki budowli na palach dochowały się rozmaite rzeźby z kości słoniowej. Z czasów starożytnego Egiptu pozostało wiele wyrobów z Kości słoniowej jak oto: różne sprzęty, rękojeści, małe pudełka, igły, przedmioty toaletowe, płyty ozdobione płaskorzeźbą do układania przedmiotów, także małe posążki i inne. Również u Asyryjczyków były wyroby z K-i s-wej. W Starym Testamencie często wspominają o używaniu K-i s-wej. Najsławniejszem dziełem z owych czasów był tron Salomona rzeźbiony z tego materyału. Grecy znali K. s-wą wcześniej niż poznali słonia; Homer często wspomina o zastosowaniu jej do ozdabiania różnych przedmiotów. Nader szerokie zastosowanie znalazła K. s-a w tak zwanej technice chryzelefantyjskiej do wyrobu figur bożków, które wykonywane były w ten sposób, że nagie części ciała sporządzano z K-i s-wej, a draperye ze złota, a wszystko przymocowane było na drewnianem jądrze. U Rzymian krzesło kurulskie było z K-i s-wej, również berło królewskie i inne przedmioty. Zastosowanie K-i s-wej znacznie zwiększyło się wskutek rozszerzenia się Państwa Rzymskiego, a stąd i obfitości dowozu jej (chociaż znano już i kopalną). Instrumenty muzyczne, jak: flety, liry z K-i s-wej były rzeczą zwyczajną, a często także ozdabiane drogiemi kamieniami. Fornierowanie mebli K-ą s-wą było ogólne. Nogi stołów wyrabiano z materyału pełnego i ozdabiano rzeźbą, także i łóżka. Obok figur bożków w płaskorzeźbie wykonywano wizerunki wodzów i cesarzy rzymskich. W czasie cesarstwa znajduje K. s-wa zastosowanie do ozdoby Dyptychów (ob.). Są to tablice do pisania, które konsulowie rozdawali przyjaciołom przy wstępowaniu na urząd. Składały się one z dwóch płyt połączonych szarnierem i po zewnętrznej stronie ozdobione zwykle portretem konsula, przedstawiając go w jakiejś urzędowej czynności. Sztuka z czasów pierwszego chrześciaństwa uprawiała dalej wyroby z K-i s-wej, gdyż pracowano w tradycyach sztuki staroklasycznej. Ozdabiano K-ą s-wą święte sprzęty jak: puszki do hostyi, małe ołtarzyki składane, oprawy Pisma świętego itp. W środowisku sztuki bizantyjskiej w Rawennie K. s-wa była wysoko cenioną, dowodem czego jest tron biskupa Maksiminius'a (546—552) ustawiony tamże w katedrze, który uchodzi za arcydzieło techniki.— Przy przeciskaniu się kultury chrześciańskiej poza Alpy przeszła również K. s-wa ze swoim stylem i duchem sztuki klasycznej. Rzeźbienie w K-i s-ej kwitło na dworze Karola W. W wiekach XI i XII rzeźby z K-i s-ej były ogólnie rozpowszechnione. Pozostały dotąd z onych czasów krzyże, ołtarzyki domowe i podróżne, posągi, pastorały biskupie, pierścienie, siodła ozdobne, pudełeczka, przedmioty toaletowe. Szczególniej zaś okładki książek oprawnych ozdabiano rzeźbioną płytką z K-i s-ej. Całe zęby słoniowe pokrywano ze wszystkich stron rzeźbami, wydrążano je i używano ich jako kubków do picia, lub rogów myśliwskich. W czasie Wojen Krzyżowych rzeźby z K-i s-ej przeszły ze Wschodu do krajów północnych i jako rzadkość używane były do przechowywania relikwij. Wyroby te pochodziły przeważnie z Państwa Nowoperskiego. W XIV i XV w. rzeźby z K-i s-ej zaczęły się znacznie rozpowszechniać; są już całe ołtarze wielkie wyrobione z K-i s-ej i rozmaite przedmioty do użytku zwyczajnego, jak np. pudełka ozdobne dla dam, na których znajdowały się rzeźbione sceny miłosne, rozmaite allegorye itp. W Wiekach Średnich szczególniej Francya górowała powabnemi wyrobami małych ołtarzyków. Zwłaszcza kształt zęba był tu miarodajnym do ukształtowania przedmiotów z niego wyciętych, gdyż liczono się z tem, aby jak najmniej tracić przez odkrajanie kosztownego materyału. Przy końcu XV w. słynie Wenecya swemi wyrobami kasetek drewnianych w połączeniu z mozaiką z K-i s-ej; także siodła i uprząż nakładane były tym materyałem. Z odkryciem drogi morskiej do Indyj, a wskutek tego powiększenia się dowozu K-i s-ej, rozpoczyna się nowa epoka w historyi rzeźbienia w K-i s-ej. Wyroby sprzętów kościelnych ustąpiły przed robotami do zwykłego użytku. W XVI w. rzeźby z K-i s-ej spotyka się wprawdzie rzadko, ale za to nader subtelnie wykonane, np. figury do szachów i wszelkiego rodzaju płaskorzeźby. Na w. XVII przypada szczególniejszy rozkwit tego rzeźbiarstwa, które stało się rzeczą mody. Sami książęta występują jako artyści wykonawcy, albo też sprowadzają na swój dwór zręcznych artystów. Z tej epoki pochodzą liczne zbiory wyrobów z K-i s., które się znajdują w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Dreznie, Szwerynie, Monachium i innych miastach. Wyroby z owego czasu są wogóle różnorodne i tak: wielkie wspaniałe naczynia wszelkiego rodzaju, modele okrętów, figury, płaskorzeźby itd. Ulubionemi były puchary wyrobione podług kształtu zęba, figury ludzkie przedstawione na całej wysokości naczynia, bitwy bohaterów, muzy, sceny bachiczne, kształty nagich kobiet i dzieci. Sprzęty ozdobne były bogato oprawne w srebro i pozłacane. W Monachium znajduje się nader artystycznie wykonana szafka na pieniądze księżniczki Elżbiety bawarskiej z r. 1624. Wiek XVIII powraca znowu do wyrobu

Digitized by Google

sprzętów użytkowych, wyrabia: rękojeści dcl ased, tabakierki, pudełka, oprawy noży i widelcy, zabawki rozmaite itp. wyrabiane na tokarni. Głównem ogniskiem naówczas wyrobów tokarskich była Norymberga, gdzie rodzina Zicków zyskała sobie wielką sławę swojemi robotami. Członkowie tej rodziny przebywali na dworach w Pradze, Weimarze, Halli w Wiedniu i tym sposobem sztukę tę rozpowszechniali. Gdy nastąpiło panowanie stylu roccoco, sztuka rzeźbiarska w K-i s-ej upadła, a przynajmniej mniej się nią interesowano, ograniczano się do kopij znakomitych rzeźb, a główny nacisk kładziono na techniczne wykończenie. Wyroby z K-i s-ej. na Wschodzie pozostałe po Wiekach Średnich zdarzają się dosyć rzadko. Ozdabianie broni rzeźbami z tego materyału było zawsze ulubione na Wschodzie, również i wachlarzy. W dzisiejszych czasach znane są pod tym względem Indye, gdzie z K-i s-ej wyrabiają mieszkańcy tamtejsi najrozmaitsze przedmioty, jak: meble, przyrządy toaletowe, wszelkie zwierzęta, małe czółenka, krzesełka, owoce i kwiaty, które są po części farbowane. W Azyi wschodniej Japonia słynie nie tyle swemi wyrobami z K-i s-ej ile raczej robotami, do których tego materyału używa za podkład. Przeciwnie, Chiny dostarczają od najdawniejszych czasów wysoko cenionych wyrobów z K-i s-ej. Powszechnie znane są kulki przerywane, jedne w drugich się mieszczące, których liczba wynosi 12—30. Koszyczki, pudełka nader sztucznie wyrobione stanowią dzieła godne podziwu. Chińczycy sporządzali także roboty plecione z delikatnie połupanych wiorów z K-i s-ej i używali jej jako podkładki do wachlarzy.—Por. Wyatt „Notices of sculpture in ivory“ (Londyn 1856); Makel „Ivories ancient and mediaeval“ (Londyn 1875); Westwood „Descriptive Catalogue of fictil ivories in the South Kensington Museum“ (Londyn 1876).—6) K. s-wa palona, odpadki K-i s-ej zwęglone, odznaczają się czystą barwą czarną, a sproszkowane, przemyte wodą i rozpuszczone dają farbę olejną dobrze przylegającą; jako farby wodnej nie używa się ich. W handlu jednak zamiast K-i s-ej sprzedają zwykle węgiel kostny (ob. Kostna czerń). M. H.

Koślawiec (*Valgus*)—rodzaj chrząszczy (*Coleoptera*), z rodz. blaszkorożnych (*Lamellicornia*), podrodziny złotawców (*Cetoniidae*). Piszczele przednich kończyn na zewnętrznym brzegu z 5 ząbkami; pokrywy skrzydłowe krótkie, dwa ostatnie pierścienie odwłoka wolne; u samic odwłok przekształcony w długie pokładełko; ciało pokryte łuskami. W Europie spotyka się jeden tylko gatunek, *Valgus hemipterus*, koloru czarnego z białemi i żółto-brunatnomi łuskami; ostatni pierścień odwłoka za wyjątkiem dwu czarnych plam pokryty białemi łuskami; długość ciała 7—8 mm. Przebywa zazwyczaj na kwiatach, na starych wierzbach, olszynach, na drzewach owocowych i innych liściastych. Cz. St.

Koślawość, będąca przeciwieństwem szpotawości (ob.), jest zboczeniem na zewnątrz stopy, albo też goleni w kolanie, a może być wrodzona lub nabyta. — 1) Stopa koślawa (*pes valgus*) powstaje wtedy, jeżeli brzeg jej wewnętrzny jest obniżony, zewnętrzny zaś zwrócony ku górze. Zboczenie to wrodzone do częstych nie należy, w każdym razie jest daleko rzadsze od zboczenia przeciwnego, czyli stopy szpotawej (*pes varus*), która bywa blisko 30 razy częstsza. —Rozróżniamy dwa rodzaje K-i stopy wrodzonej, tj. samoistny i następczy (*pes valgus idiopathicus et consecutivus*). Pierwszy z nich jest wynikiem rozwoju nieprawidłowego zarodka płodu i kojarzy się nieomal zawsze z innemi wadami rozwoju, jak np. z brakiem strzałki (*fibula*), lub ze zrostami pomiędzy kośćmi stopy, które prawidłowo łączą stawy. Do rodzaju drugiego należy K. stopy, będące następstwem zmian zaszłych w ośrodkach nerwowych, a częściej jeszcze powstałe wskutek ucisku śródmacicznego na płód.—Zmiany wybitne, spostrzegane na stopie koślawej, są następujące: podeszwa jest płaska, nawet nieraz nieco wypukła ku dołowi, wskutek czego stopa taka staje się dłuższą niż być powinna (różnica ta jest bardzo widoczna, gdy K. istnieje tylko na jednej stopie); grzbiet stopy, zamiast być wypukłym, staje się wklęsłym, pokrywająca go skóra układa się w marszczki poprzeczne; na części dolnej goleni napotykamy wtedy w częściach jej miękkich zagłębienie, w które stopa daje się wcisnąć; ta część goleni bywa też nieomal zawsze cieńsza niż prawidłowo być powinna. Zagłębienie drobne, częste pod kostką zewnętrzną nóg noworódków prawidłowo rozwiniętych, gdy K. istnieje, bywa znacznie głębsze i wyraźniejsze (ob. fig. 94). Niemowlę, leżąc swobodnie, trzyma stopę koślawą silnie ku grzbietowi zgiętą, do tego nieraz stopnia, że nią blisko dotyka goleni; brzeg stopy zewnętrzny stoi wyżej od wewnętrznego.—W razach niektórych zgięcie stopy ku górze nie bywa tak znaczne; stopa tworzy wtedy z golenią kąt prosty, ale wtedy jest też widocznie odwiedziona na zewnątrz (ob. fig. 94B). Zwykle przytem istnieją zmiany pewne w mięśniach, ścięgnach i kościach, ale ich tu opisywać nie możemy. — Rokowanie w razach K-i stopy wrodzonej, jeżeli dziecko po za tem jest zdrowe i rozwinięte prawidłowo, może być pomyślne, ponieważ zboczenie to usunąć się daje prawie zawsze, byleby leczenie rozpocząć o ile tylko można wcześnie. Wyprostowanie (*redressement*) stopy zwykle nie sprawia trudności żadnych i bardzo wyjątkowo tylko wymaga przecięcia podskórnego ścięgna mięśnia przedniego piszczelowego (*musculus tibialis anticus*). Utrzymać trzeba stopę wyprostowaną

Digitized by Google

w położeniu właściwem za pomocą opatrunków i przyrządów ortopedycznych właściwych; mięsienie (ob.) mięśni goleni oddaje także czę-

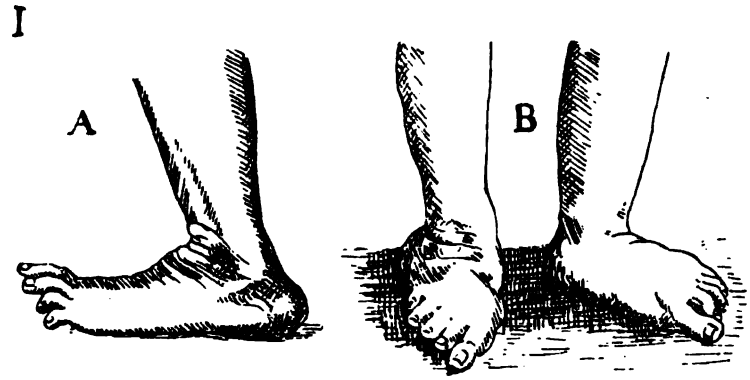

Fig. 94. A—Stopa koślawa lewa, widziana z boku (podług Küstnera). B—Koślawość stóp obu; widok z przodu (podług Meusela).

sto przysługi niemałe. — K. stopy nabyta jest daleko częstsza od wrodzonej (95.7 : 4.3 według Hoffy), a przyczyny jej bywają rozmaite. Wskutek urazów (złamań i zwichnień w stawie łączącym stopę z golenią, złamania goleni w kostkach lub też nad niemi) źle wyleczonych, zboczenie to występuje częściej u osób dorosłych niż u dzieci. W razach tych do wyprostowania stopy konieczna bywa operacya chirurgiczna, polegająca na wycięciu odpowiedniego kawałka kości. — Przyczyną bez porównania częstszą, zwłaszcza u dzieci, bywa porażenie mniej lub więcej zupełne mięśni goleni. Leczyć je można z widokami pewnemi na polepszenie, za pomocą opatrunków ustalających (ob. Opatrunek) i przyrządów ortopedycznych, ale nie zawsze dochodzi się tą drogą do celu, nawet i wtedy, gdy do pomocy zastosuje się nadto elektryczność i miesienie (*massage*). Od r. 1882 zaczęto stosować w razach takich leczenie operacyjne, polegające na przyszywaniu ścięgien mięśni porażonych do zdrowych, działających prawidłowo, co rzeczywiście wydawało już nieraz wyniki zadawalające.—Jeżeli wszystkie mięśnie goleni są porażone, to chory nosić musi do końca życia przyrząd ortopedyczny, utrzymujący stopę w postawie stałej, albo też poddać się operacyi, mającej na celu zniesienie zupełne ruchu wszelkiego w stawie stopnogoleniowym (*arthrodesis s. arthrocleisis*); rozumie się samo przez się, że do operacyi tej, będącej wywołaniem kalectwa sztucznego, przystępuje się tylko w razie, jeżeli już na żadne leczenie inne liczyć nie można. Przyczyną trzecią i najczęstszą K-i stopy bywa krzywica (ob.), wywołująca skrzywienia goleni, których następstwem staje się wykoślawienie stóp. Leczenie w tych razach przedewszystkiem zwrócić należy przeciwko krzywicy samej, gdyż w miarę ustępowania objawów jej innych i K. znika także nieraz mniej lub więcej, lub zmniejsza się przynajmniej. Pomocniczo, obok leczenia ogólnego, dopomagać mogą bardzo w razach tych: gimnastyka właściwa, miesienie, obuwie odpowiednie i przyrządy ortopedyczne Gdyby wszystko to jednakże nie pomogło, w ostateczności osiągnąć można wyleczenie, albo przynajmniej polepszenie znaczne, za pomocą operacyi krwawej, wykonanej na kościach. — Wielkie podobieństwo do rozpoczynającej się K-i stopy ma t. zw. Stopa płaska (*pes planus*), znamionująca się tem, że brak jej wzniesienia właściwego brzegowi wewnętrznemu, przytem bywa też zwykle mniej lub więcej wydłużona. Zboczenie to jest najprawdopodobniej wynikiem wstrzymanego rozwoju stopy, tj. pozostaniem jej na tym stopniu, na którym znajdować się zwykła w 3-im roku życia. — Stopa płaska jest właściwa niektórym rasom ludzkim, np. murzynom; nadzwyczaj często spotykamy ją też u Żydów. Nie sprawia dolegliwości żadnych i nie usposabia bynajmniej do nabycia K-i, leczenie jej zatem jest zupełnie zbyteczne; ponieważ jednak stopa taka jest niepiękna, nadać jej można wygląd nieco lepszy za pomocą obuwia odpowiednio wykończonego. — Przeciwstawieniem stopy płaskiej jest stopa wypukła (ob.) będąca zboczeniem wymagającem leczenia.—2) K. kolana (*genu valgum*) jest zboczeniem, w którem oś podłużna nogi w kolanie jest załamana i tworzy na zewnątrz kąt rozwarty. Wielkość kąta tego służy za miarę stopnia K-i kolana; im jest mniejszy, tem większem staje się zboczenie. Wady tej jako wrodzonej dotąd nie spostrzegano jeszcze nigdy, znamy wyłącznie tylko nabytą; nie należy do bardzo częstych, a powstaje przeważnie w wieku dziecięcym, pomiędzy rokiem życia 1-ym a 10-ym (55% według Hoffy), częściej nieco napotykana bywa o chłopców, niż u dziewczynek. — Przyczyną najzwyklejszą rozwijanie się K-i kolana u dzieci bywa krzywica (*rhachitis*), ale powstawać też może zupełnie od niej niezależnie, mianowicie między rokiem życia 3-im a 5-ym, lub między 14 a 17-tym, tj. w okresach najbujniejszę-

Digitized by Google

go wzrostu ciała, a wtedy zależy od zmian zachodzących w kościach rozrastających się.—

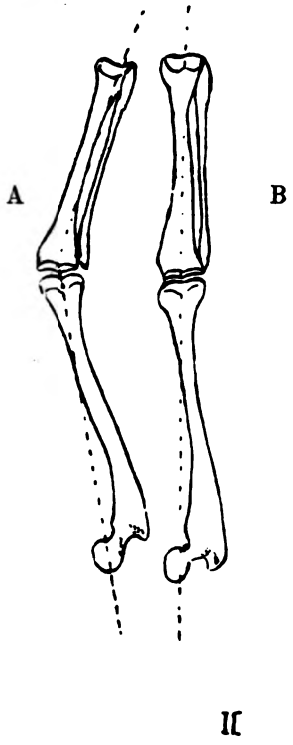

Fig. 95. A Kości nogi prawej w postawie prawidłowej; linia kropkowana wskazuje kierunek osi.— B Kości też same z koślawością kolana; oś nogi jest w kolanie załamana.

Dalej wywołać mogą K. kolana sprawy zapalne przewlekłe, osobliwie gruźlicze, wiodące do rozluźnienia lub zniszczenia więzów bocznych i krzyżowych kolana, skutkiem czego goleń zbacza na zewnątrz. Następstwa podobne mieć też może zapalenie ostre kości uda, pociągające za sobą obumarcie części jej na końcu dolnym. Również K. kolana powstać może wskutek urazu ciężkiego stawu, połączonego z rozerwaniem więzu wewnętrznego lub z oderwaniem nasady dolnej kości udowej, albo nakoniec wywołać ją może zgniecenie, zmiażdżenie, lub strzaskanie kłykcia zewnętrznego tejże kości (por. Udo).—Porażenia samoistne (*paralysis essentialis*) pewnych mieśni uda i goleni, zdarzające się głównie w wieku dziecięcym, także nieraz stają się powodem K-i kolana (*genu valgum paralyticum.*) Nakoniec jeszcze dodać trzeba, że zboczenie to rozwinąć się również może pod wpływem działania mięśnia poczwórnego uda (*musculus quadriceps femoris*) w razie wrodzonego lub nabytego zwichnienia rzepki (ob.) nazewnątrz.— Objawem bardzo widocznym i najznamienniejszym K-i kolana jest zboczenie goleni nazewnątrz, połączone ze zmianą położenia uda, które w razie tym skierować się musi dowewnątrz. Jestto kalectwo bardzo szpecące nogę i chód utrudniające nieraz znacznie; wszystko jedno, czy

Fig. 96. Dziewczynka 12-letnia z koślawością kolana lewego (podług H. Schramma.

są dotknięte oba kolana, czy jedno tylko. Chodzenie nadto sprawia choremu dość często ból w stawach nóg i zwykle męczy go szybko. — Rokowanie stawiać trzeba najczęściej bardzo ostrożnie, pomimo że zdarzają się nawet wyleczenia samoistne, ale należą do rzadkości wielkich. Często usunięcie zupełne, zboczenia nie udaje się wcale, a polepszenie, nawet bardzo znaczne, nie zabezpiecza bynajmniej od pogorszeń ponownych i nawrotów cierpienia. – Gdy chodzi o K. kolana, powstałą na tle krzywicy, to rozumie się samo przez się, że przedewszystkiem ją samą zwalczać należy, obok tego, im wcześniej tem lepiej, stosować trzeba prostowanie, miesienie (*massage*), obuwie właściwe i przyrządy ortopedyczne. Jeżeli wszakże zboczenie jest już przestarzałe i zaniedbane, środki te łagodne mogą nie starczyć, a wtedy, uśpiwszy chorego chloroformem, trzeba siłą wyprostować nogę w kolanie i, aby ją utrzymać w postawie tej, nałożyć na nią opatrunek ustalający, najlepiej gipsowy (ob. Opatrunek); po usunięciu go, po kilku tygodniach stosować należy miesienie, a dla pewności zalecić noszenie przyrządu ortopedycznego, zapobiegającego powrotowi skrzywienia, zawsze możliwemu. Ale i w razach

Digitized by Google

zaniedbanych można jeszcze probować wyprostowania za pomocą samych przyrządów ortopedycznych, których w tym celu wymyślono bardzo wiele, ale wymaga to zawsze czasu bardzo długiego, staranności niezmiernej i cierpliwości wyjątkowej, zarówno lekarza, jak i chorego; więc chcąc, zwłaszcza w wypadkach bardzo upartych, prędzej dojść do celu, osiągnąć go można za pomocą operacyi chirurgicznej, polegającej na złamaniu kości uda tuż nad jej kłykciami, albo, co lepsze, na przecięciu kości dłutkiem w miejscu wskazanem i nałożeniu opatrunku gipsowego na 4 lub 5 tygodni, po uprzedniem wyprostowaniu nogi. Czasem wypada przecięcie to wykonać pod końcem górnym kości goleni.—Oprócz wymienionej wykonywane bywają również operacye inne, ale zwykle mniej sztuczne. Operacya kostna, gdy nastąpi zrost pożądany, najlepiej zapobiega możliwości powrotu kalectwa. W razach, gdy K. kolana jest następstwem sprawy gruźliczej, lub zapaleń innych, najwłaściwsze jest stosowanie przyrządów prostujących; jeżeli zaś sprawa chorobna skończy się zupełnie, to wtedy, gdyby po niej pozostało zboczenie bardzo znaczne, można wykonać operacyę krwawą, jak wyżej wskazano.—K. urazowa kolana leczy się w sposób podobny, jeżeli zaś jest porażenna, wystarczają często przyrządy ortopedyczne, w połączeniu z miesieniem i elektryzowaniem. Gdy jednak porażenie usunąć się nie da w żaden sposób, lub nawet opada coraz więcej mięśni, a noszenie ciągłe przyrządów podtrzymujących sprzykrzy się choremu, jedynym zabiegiem skutecznym staje się wykonanie operacyi chirurgicznej, unieruchomiającej na zawsze kolano (*arthrodesis*). Nakoniec, jeśli K. powstała wskutek zwichnienia rzepki, leczenie skierowane być musi ku usunięciu zboczenia pierwotnego. — Literaturę ob. p. wyr. Ortopedya. D-r J. P —

Koślaszek, roślina, ob. Gymnadenia.

Kośmider, przydomek nadawany niektórym członkom rodziny Gruszczyńskich w XV w., pochodzący prawdopodobnie od nazwy miasta Koźmin, które do nich należało. Jan Gruszczyński, arcybiskup, nabył to miasto od Hinczy z Rogowa i oddał je starszemu bratu swojemu, Bartłomiejowi, kasztelanowi kaliskiemu, którego gniazdem były Iwanowice. Młodszy, Mikołaj, K-em zwany, nie obdarzony niczem, uczuł się urażonym i rozpoczął zażartą z bratem walkę o część swoją, jakgdyby to miasto było ojcowizną „wbrew prawom Królestwa Polskiego". W r. 1473 napadł na wszystkie dobra tak duchowne, jak i świeckie, któremi zarządzał brat Bartłomiej („A. C." I, № 2114), i zniszczył je ogromnie (Długosz V, 593—4). Z powodu majątku po arcybiskupie pozostałego wynikły także kwestye z nowym arcybiskupem, który upominał się o własność dyecezyi i dopiero 1478 r. d. 29 kwietnia uwolnił od odpowiedzialności synów Mikołaja K-a (Mikołaj już był wtedy umarł, mowa tu o Wawrzyńcu również K-em zwanym i o drugim, prawdopodobnie Janie), zaś przeciw Bartłomiejowi postanowił wespół z kapitułą dalej prowadzić sprawę („A. C." I, № 2167). Walka o Koźmin nie została przerwana: siedział tam Wawrzyniec, a przeciw niemu ruszył już nie tylko stryj jego, lecz po stronie Bartłomieja stanął Zbigniew Oleśnicki, nowy arcybiskup z nim spowinowacony (jak się przekonywamy z „O nieznanej epopei"). Zakotłowało się w Polsce. W r. 1482 odbyła się wielka wyprawa pod Koźmin, która oprócz strat w majątku arcybiskupstwa („A. C." I, № 2245, 2249) wyparła K-a z Polski. Znalazł on oparcie na Śląsku u Konrada Białego z Oleśnicy, który mu nadał Sulejowo, wkrótce znalazł dla swych zalet rozbójniczych poparcie i u Macieja Korwina, który mu dał glejt bezpieczeństwa i wzywał Wrocławian, aby przeciw niemu kroków wojennych nie czynili. Koźmin wpadł w jego ręce, a w r. 1483 całe pogranicze polskie poznało siłę jego oręża. Maciej z Bnina zapytywał ostro Wrocławian, czy pomagają burzycielowi porządku K-wi? Sejm lubelski z r. 1484 uchwalił nawet poważną przeciw niemu akcyę, o czem donosił z pola przed Koźminem ten sam generalny starosta. Z nim byli Albert Górski i Jan Jasieński. Na K-a uradzono formalną obławę; Maciej jednocześnie dał mu poznać, że nie zamierza go popierać nadal (Papée „Polska i Litwa" 183—185), wtedy K. zjawił się w połowie sierpnia 1484 r. na sejmiku w Kole. Przedstawił tam listy, z których wynikało, że król węgierski nakazywał mu przerwać działania wojenne i zawrzeć pokój („Cod. ep." III, № 309). Układy w imieniu rządu polskiego prowadził Paweł z Jasieńca, który d. 4 września donosi Gdańszczanom, że zakończono sprawę z K-em: zrzekł się on był zamku i miasta, oraz wzajemnie uwolniono jeńców („Cod. ep." III, № 310). Na sejmie w Piotrkowie 1485 r. K. zarzuca, że mu nie wypłacono umówionego odszkodowania w kwocie 3000 fl., przeciwnicy zaś jego twierdzili, że nie wykonał niektórych punktów umowy. Król mu darował pewną kwotę („Metr. kor." u Papéego, 185 № 1), pomimo to K. zamku z rąk swych nie wypuszczał. Sprawa się jednak zmieniła: akcya zewnętrzna ustała, a rozwinęły się nieporządki w kraju. Od początku r. 1485 powtarza się ta sama, co poprzednio historya. K. najął sobie żołdaków, a przeciw niemu pod Koźminem leżało wojsko starosty Wielkopolskiego (*iacentes anno presenti* 1485—9 marca „A. C" I, № 748). Walka trwała przez rok cały, na czem najwięcej cierpiały dobra arcybiskupie, albowiem wojska zaciężne nie szczędziły folwarków i wsi doń należących („A. C." I, № 761, 762). K. nie ustawał swej działalności destrukcyjnej, i choć go już

Digitized by Google

aciej jawnie nie popierał, nie można w tem ałem odciąganiu sił Wielkopolski nie widzieć ysłów węgierskich. Ponadto dołączyło się ucie zemsty, którem pałał Wawrzyniec do ybiskupa. Oleśnicki uprosił króla, aby po-olono było użyć zaciężników, królewskich wypędzenie rozbójnika. Ale K. ich uprze-ił: zaciężnicy miast iść przeciw Koźminowi, jakim celu byli wysłani (skarży się tak lachta w r. 1490 — „Cod. ep." I, 2, 306—7), poczęli niszczyć i plądrować po całej ielkopolsce, dopuszczając się niesłychanych wałtów i samowoli. Do kapituły tamtejszej ychodzą ciągłe skargi: cała moc bliżej i da-j położonych wsi zniszczona, chłopi pozba-eni dobytku („A. C." I, № 2297, 2301. 07, 2308—11236). Zbigniew wzywał nietyl-o swoją rodzinę: pomagają mu Andrzej, kasz-lan sądecki, Andrzej Szamotulski, kasztelan aliski, Kościeleccy, Firleyowie, Ponieccy, a na-et ks. pomorski Bogusław. Wyprawa ta wy-arła ogromne wrażenie na współczesnych posłużyła nawet za temat dla poematu, przez ewiadomego poetę napisanego (D-r Woj. ętrzyński „O nieznanej epopei z XV wie-u", „Spraw. Bibl. Ossoliń." 1887). Wysiłki ie pomogły wiele, K. się utrzymał, a swary jego powodu (wbrew przypuszczeniu d-ra ętrzyńskiego) nie przerwane, są powodem co-s to nowych niesnasek. Prawdopodobnie alka się nawet wcale nie przerywała. W ma-r. 1492 do kapituły przychodzi wieść o tem, K. wziął miasto Uniejów, spalił je i znisz-ył („A. C." I, № 2337). Jeszcze nawet w r. 494, kiedy stosunki się zupełnie zmieniły, kapitule słychać utyskiwania na K-a („A. C." I, № 2446). Jest on typowym przedsta-icielem epoki, jako przeżytek tych czasów, óre w owej dobie do historyi już przechodzić częły. Wojak, żądny ciągłych wrażeń rycer-kich, nieuznający innych zasad, prócz swego teresu, mściwy i śmiały—wraz z Szafrańcem amykają oni w dziejach naszych epokę śre-niowieczną obyczajowości. M. Han.

Kośmider Jan, lekarz i profesor krakow-ski—ob. Cosmider Jan.

Kośmiński Stanisław Lubicz (* w War-szawie d. 22 maja r. 1837—† w Sławnie pod Opocznem d. 4 września r. 1883) lekarz hi-storyk medycyny i bibliograf. Do gimnazyum uczęszczał w Sandomierzu i w Warszawie, a po otrzymaniu świadectwa dojrzałości wraz z me-dalem złotym w r. 1856, wyjechał niebawem do Moskwy, gdzie zapisał się do wydziału le-karskiego i opuścił go, jako lekarz, w r. 1861. Powróciwszy do kraju osiadł w Warszawie i zajął się wykonawstwem lekarskiem, atoli już w roku następnym wyjechał za granicę, przy-jąwszy obowiązki lekarza przybocznego rodziny barona Mohrenheima (ob.), udającej się w podróż dłuższą po Europie. Stanowisko to, korzystne dla siebie i pod względem towarzy-skim bardzo przyjemne, porzucił natychmiast, gdy go doszła wiadomość o wybuchu powsta-nia styczniowego r 1863 i podążył z powro-tem, by nieść pomoc ranionym rodakom w szpi-talach przygodnych ówczesnych, nie zważając przytem na bezpieczeństwo własne. W r. 1864 osiadł w Zakroczymiu, gdzie przez rok blisko przemieszkał, pełniąc obowiązki lekarza powia-towego; w roku następnym wrócił do Warsza-wy, gdzie odtąd stale przebywał, podejmując jednak często wycieczki za granicę. Niebawem po przybyciu do Warszawy został asystentem prywatnym w klinice chorób ocznych profeso-ra W. Szokalskiego (ob.), postanowiwszy poświęcić się okulistyce. W połowie drugiej r. 1867 wyjechał do Berlina, gdzie do połowy roku następnego doskonalił się w znajomości chorób ocznych pod przewodnictwem A. Grae-fego (ob.). Powróciwszy do Warszawy, zaczął

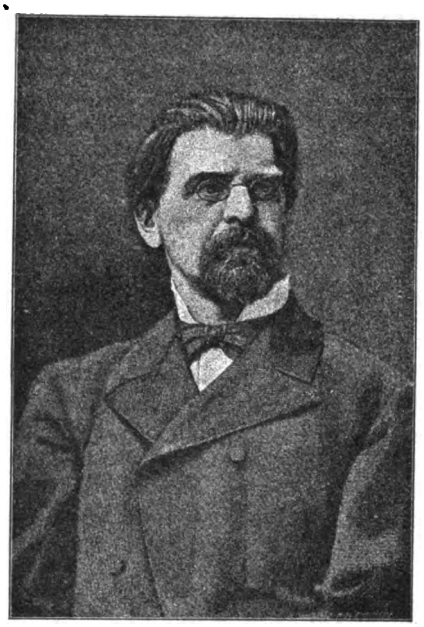

Fig. 97. Stanisław Kośmiński.

znów pracę lekarską, zajmując się głównie o-kulistyką, ale także pracą społeczną i nauko-wo-pisarską. Podczas panowania nagminnego cholery w r. 1867 sprawował obowiązki leka-rza kilku dzielnic zamieszkanych przeważnie przez ludność ubogą i odznaczył się troskliwo-ścią o chorych swych. Od r. 1870 był leka-rzem zakładu dla ubogich dzieci przy ulicy Że-laznej, w zakładzie Opieki N. Maryi Panny przy ulicy Żytniej, okulistą zakładu chłopców sierot przy ulicy Freta, oraz konsultantem dla chorych na oczy w Warszawskim Szpitalu dla dzieci; wszystkie te obowiązki pełnił do śmier-ci bezpłatnie. Nadto był lekarzem rocznym fabryki Norblina i Wernera. W r. 1872 został bibliotekarzem Towarzystwa lekarskiego

Digitized by Google

warszawskiego, którego członkiem czynnym był już od maja r. 1867, na urzędzie tym pozostawał do zgonu i położył zasługi niezmierne, pełniąc bardzo gorliwie obowiązki swe. Bibliotekę uporządkował i urządził wzorowo, a także niemało przyczynił się do jej wzrostu. — Będąc z zamiłowania bibliografem i badaczem przeszłości lekarskiej naszej, zabrał się do pracy zmudnej i wiele czasu pochłaniającej, której owocem wspaniałym był „Słownik lekarzów polskich“ (Warszawa 1883—1885, 4 zeszyty w 8-ce większej, str. XVII i 665; z życiorysem obszernym i podobizną autora); dzieło to, niezbędne dla każdego badacza dziejów i literatury lekarskiej polskiej, było do połowy wydrukowane, gdy śmierć niespodziana i nagła zabrała K-go, zeszyty więc 3-i i 4-y, dopełniwszy nieco rękopis gotowy, wydał przyjaciel autora Józef Peszke. — Wcześniej już był wydał K. pracę bibliograficzną, inną, mianowicie „Wykaz rzeczy zawartych w 72 tomach Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego warszawskiego z lat 1837 — 1876“ (Warszawa 1877, w 8-ce str. XIV i 347; także dzieło bardzo użyteczne) i „Krótki rys dziejów biblioteki Towarzystwa lekarskiego warszawskiego“ (w „Pamiętniku Tow. lek. warsz.“ r. 1875, t. LXXI, str. 519 i nast.). Oprócz tego ogłosił jeszcze 18 prac drobniejszych, wydrukowanych w „Pamiętniku Tow. lek. warsz.“ i w „Medycynie“, nadto przyswoił literaturze ojczystej dwa dzieła treści okulistycznej E. Meyera i W. Zehendera (ob. te nazwy). Na rok przed śmiercią powziął myśl napisania dziejów wydziału lekarskiego Akademii Zamoyskiej i zgromadził już sporo materyałów do tego; niestety, śmierć przedwczesna nie dopuściła do opracowania ich. Dr J. P.

Kośmiński Antoni, powieściopisarz polski i tłómacz, zamieszkały na Podolu, autor następujących utworów beletrystycznych: „Dobiesławski, powieść narodowa z czasów Jana III, od r. 1673 do 1684“ w dwóch tomach (Warszawa, 1819); „Władysław Dobromir Podolanin, romans z czasów Zygmunta III“ (Warszawa, 1827). Nadto tłómaczył K. następujące prace: „Historya obyczajów i instynktu zwierząt, kurs dawany w Ateneum królewskiem, paryskiem przez J. Virey'a“ (tłómaczone z francuskiego, dwa tomy w 7 częściach, Warszawa 1828); „Obrazy przyrodzenia przez Humboldta“ (przekład z francuskiego, w dwóch tomach, 1847); „O'Donnel, powieść lady Morgan“ (przekład z angielskiego, Warszawa, 1848). H. G-e.

Kośmiński Paweł, współczesny pisarz polski (* 1860—† 1896). Nauki szkolne pobierał w Lublinie, próbował zawodu aktorskiego, poczem osiadł w Warszawie i oddał się pracy publicystycznej; ogłaszał swe artykuły i utwory poetyckie pod pseudonimami: Paul de Coś, Prawie-Heine i Saltomortale. K-i był u nas jednym z twórców melodramatu ludowego, osnutego na motywach życia proletaryatu wielkomiejskiego; napisał w tym zakresie cały szereg sztuk, z których niektóre, grywane na scenach ogródkowych i prowincyonalnych, zdobyły sobie dość znaczną popularność. Pisał też farsy i krotochwile. Oto tytuły ważniejszych jego utworów dramatycznych: „Artykuł“, komedya w 4 aktach, „W domu obłąkanych“, dramat 1 aktowy, wierszem; „Królowa balu“, obrazek sceniczny w 1 akcie wierszem; „Walka“, melodramat mieszczański w 5 aktach, odznaczony na konkursie dramatycznym „Echa muzycznego“; „Zły duch“, melodramat 5-aktowy; „Ziarna i plewy“, melodramat 5-aktowy, odznaczony na konkursie dramatycznym „Echa muzycznego“; przeróbki: „Dziecię Starego Miasta“, melodramat z francuskiego; „Syn Judy“, melodramat w 6 obrazach z powieści El. Orzeszkowej, „Tajemnice Warszawy“, sztuka w 6 obrazach, przerobiona z francuskiego, farsy: „Ten czwarty“, krotochwila w 3 aktach ze śpiewami“, „Bobo“, krotochwila w 4 aktach ze śpiewami. Pisał też K-i humoreski i nowelle, jako to: „Strzeż się prowizora“, „Medyk z Koszturkowa“, „Benefis“, „Królowa balu“, „Maskarada“, „Ciapa“, „Pan X.“, „Zegar“, „Z ciemnej sfery“, „Pożar“, „Dlaczego?“, „Na progu do życia“ „Pamiętniki młodego lekarza“, „Markiz z Bugaju“ i in. H. G-e.

Kośniczka, motyl, ob. Noctuae.

Kośnik (*Opisthocomus*), rodzaj ptaków kurowatych (*Rasores*) z rodziny *Opisthocomidae*. Dziób wypukły, delikatnie ząbkowany po brzegach, na głowie czub; skóra w okolicy oczu i na policzkach naga; w skrzydle, sięgającem do połowy ogona, piąta i szósta lotka najdłuższa, pierwsza zaś bardzo krótka; ogon długi, zaokrąglony, składający się z 10 sterówek; palce długie, niepołączone z sobą. Jedyny gatunek *O. cristatus* na stronie grzbietowej brunatnego koloru z zielonym odcieniem na lotkach drugiego rzędu; szyja i przednia część grzbietu z białawemi liniami; pióra czuba i na ramieniu otoczone biało-żółtą obwódką; lotki pierwszego rzędu jasno-rdzawego koloru; strona brzuszna ciała z przodu biaława, z tyłu jasno-rdzawa, części nagie okolicy twarzowej czerwone; dziób i nogi brunatnawe; długość 62 cm.; długość skrzydeł 34 cm.;—ogona 29 cm. Znajduje się wspomniany gatunek we wschodniej części Ameryki podrównikowej. Cz. St.

Kośny Jan (Koschny), pisarz ewangelicki (luteranin) (* w Byczynie [Pietschen] na Śląsku 1701 r.—† w drugiej połowie XVIII wieku), był od 1724 r. rektorem szkoły polskiej ewangielickiej w Byczynie. Tłómaczył z niemieckiego Jana Arndta: „Cna mądrość to jest książeczka ręczna zawierająca w sobie piękne nauki o życiu i obcowaniu chrześciańskiem w niektórych regułach służące, z chrześciaństwa męża nabożnego Jana Arndta, teraz

Digitized by Google

na polskie przełożona przez Jana Koschnego, rektora Byczyńskiego". (W Brzegu, drukował Gottfred Tramp, około 1730 roku w 24-ce). K. dodał do tłómaczonego dziełka: „Przydatek doświadczania, odrodzenia y postępku duchownego", oraz kilka pieśni niewątpliwie przez siebie przełożonych. W roku 1727 K. wydał: „Budowanie młodzi na fundamencie Apostołów i proroków Katechizmowe w Mieszkanie Boże, to jest: Objaśnienie katechizmu D. Marcina Lutera, według jednego głębokiego wyrozumienia, przez pytania i odpowiedzi z powieści Pisma Świętego bezśrzednich, dla pospolitego pożytku, z wdzięczności ku Bogu y ludziom wygotowane, a z przydatkiem swym do druku podane od Jana K-go... Rektora Szkoły Oyczystey Byczyńskiey w Brzegu", (kosztem autora wydrukował Gottfred Tramp. w 8-ce t. 2, str. 328). Książka ta znajduje się w bibliotekach uniwersyt. warszawskiego i Czartoryskich w Krakowie.—Encyklop. Orgelbr. XV str. 629. Por. Oloffs „Polnische Liedergeschichte" 104, 311; Estreicher „Bibliografia", t. XII 227, t. XX, 132. A. Wo.

Kot, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem — kot morski biały siedzący, złotą lub srebną przepaską opasany. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, trzy pióra strusie, białe. Zna ten herb już herbarz arsenalski i daje mu zawołanie „cattus marinus". Z tą nazwą spotykamy go i u wszystkich pisarzy heraldycznych, poczynając od Paprockiego. W zapiskach sądowych średniowiecznych o nim głucho, natomiast znajdujemy o nim wzmiankę w przywileju horodelskim z r. 1413, gdzie wymieniony jest z tym herbem, przyjętym przezeń na unii, pan litewski, Woysznar Wilkolewicz. Z pieczęci średniowiecznych z kotem nie jest znana dotychczas żadna. Używają herbu tego rodziny: Korzunów, Kotłubajów, Kotów, Lipskich, Swarożyńskich i Woysznarowiczów-Kownackich.—Źródła: Herbarz arsenalski z połowy XVI w.. Paprocki; Okolski; Kojałowicz; Niesiecki; Kuropatnicki; Borkowski; Uruski; Piekosiński. D.

Fig. 98. Kot herb).

Kot Wincenty z Dembna, herbu Doliwa, arcybiskup gnieźnieński († w r. 1448), pochodził ze starożytnej rodziny. Ur. się w Dembnie nad Wartą pod Pyzdrami z ojca Macieja, kasztelana nakielskiego. Kształcił się w domu, potem w Krakowie, gdzie za dziekaństwa Mikołaja Bawdyszyna otrzymał bakalaureat, a w 1417 r. za dziekaństwa Mikołaja z Piątku stopień *magister artium*. Był potem jakiś czas profesorem wszechnicy Jagiellońskiej. W r. 1422 został kanonikiem poznańskim, przed r. 1430 proboszczem w Witkowie (koło Gniezna). W r. 1430 na zjeździe w Warcie, wczasie uwięzienia Jagiełły przez Świdrygiełłę na Litwie (w Warcie radzono nad uwolnieniem króla), powierzono W. K-wi wychowanie i kształcenie synów królewskich: Władysława i Kazimierza, co król Jagiełło po powrocie zatwierdził. W r. 1432 lub 1433 został K. kustoszem gnieźnieńskim, a krótko przed śmiercią Jagiełły (1434) podkanclerzym koronnym po Władysławie Oporowskim (ob.), który został właśnie biskupem kujawskim. Jako podkanclerzy brał K. udział w pertraktacyach pokojowych między posłami polskimi i krzyżackimi, a potem został wraz z Janem „de Lichin" (1433), wojewodą brzeskim, wydelegowanym przez sejm sieradzki do odebrania przysięgi od W. mistrza krzyżackiego i komturów na dochowanie wieczystego pokoju z Polską w Brześciu kujawskim zawartego (1435). Tymczasem w dn. 7 września 1436 r. zmarł prymas, arcybiskup gnieźnieński Wojciech Jastrzębiec (ob.) i K., obecny na kapitule generalnej jako członek kapituły gnieźnieńskiej, został w dn. 29 października 1436 r. wybrany jednogłośnie arcybiskupem gnieźnieńskim, ku zdziwieniu zarówno własnemu jak i opinii publicznej, która na tę godność przeznaczała Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego, a nawet niektórzy magnaci usiłowali przeszkodzić zatwierdzeniu jego elekcyi przez papieża. Jednak Eugeniusz IV., w kwietniu 1437 r. wyrok K-a zatwierdził i odnośną bullę przywieźli Tomasz Strzempiński (ob.) i Jan Lutek z Brzezia. Dnia 3 września 1437 r. odbyła się w katedrze gnieźnieńskiej uroczysta konsekracya K-a, dokonana przez Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego w asystencyi biskupów wrocławskiego (Konrad ks. Oleśnicki), poznańskiego (Stan. Ciołek) i płockiego (Pawłowski). Jako arcybiskup gnieźnieński był K. obok Oleśnickiego Zbign., wojewody sandomierskiego Jana z Tęczyna i kaliskiego, Marcina ze Sławska, posłem ze zjazdu walnego sieradzkiego do rokowań z ks. Zygmuntem Kiejstutowicem, które szczęśliwie doszły do skutku i na mocy których Zygmunt został w. księciem litewskim. W r. 1438 na sejmie w Nowem Mieście Korczynie należał K. do przeciwników przymierza z Czechami, nie zgadzał się, by królewicz Kazimierz przyjmował koronę czeską przez pewne stronnictwo mu ofiarowaną. Zajmował się wiele i często sprawami swego kościoła i dyecezyi, uczestnicząc na kapitułach, zwołując zjazdy duchowieństwa ze szlachtą w sprawach spornych, szczególnie dziesięcin tyczących. Robił liczne nadania, zajmował się gorliwie restauracyą kościoła katedralnego. W 1439 w styczniu obecny był K. jako poseł we Wrocławiu dlu zawarcia pokoju z cesarzem Albrechtem i z oznajmieniem, że Kazimierz Jagielloń-

Digitized by Google

czyk zrzeka się pretensyi do korony czeskiej. Posłowie polscy uzyskali tutaj rozejm tymczasowy i przyrzeczenie, że monarcha polski i Albrecht omówią całą tę sprawę na osobistym zjeździe w kwietniu t. r. Tymczasem na Soborze Bazylejskim wybuchł gwałtowny spór między papieżem a członkami soboru, który w r. 1439 doprowadził do nowej schizmy przez obiór nowego papieża w osobie Feliksa V (ks. Sabaudzki Amadeusz). Oddziałało to i na państwa europejskie i wywołało zamieszanie, komu się należy posłuszeństwo: papieżowi (Eugeniusz IV) czy soborowi. Aby się co do tego porozumieć, K. zwołał na 23 kwietnia 1440 r. synod do Łęczycy, na którym jednak nie przyszło do żadnego postanowienia. Ostatecznie jednak Polska, jako państwo, przyjęła zasadę, neutralności, mimo że wszechnica Jagiell. przystąpiła do soboru i jego praw aż do końca broniła. W 1440 antypapież Feliks V posłał przez Wilhelma de Varina arcyb. K-owi godność kardynała tyt. św. Chryzogona i równocześnie Oleśnickiemu—celem zjednania ich; K. godność przyjął i przez jakiś czas tytułował się kardynałem; wobec zaś rosnącej niepewności i zamieszania w sprawie schizmy i soboru zwołał drugi synod do Łęczycy i tam ostatecznie K. wraz z całem duchowieństwem polskiem przyjął zasadę neutralności, idąc głównie za zdaniem Oleśnickiego. Nie przeszkadzało to jednak, że K. przyjmował uroczyście wielkie poselstwo soboru Bazylejskiego (Marek Bonfili Dersław z Borzymowa itd.) wraz ze swoją kapitułą w Gnieźnie w końcu 1440 r., a z dokumentu z r. 1441 wydanego na synodzie łęczyckim (III) przez K-a, a zatwierdzającym statuta dla kanoników regularnych laterańskich, wynika, że K. uważał sobór Bazylejski za prawnie zgromadzony i cały kościół powszechny reprezentujący; drugim takim dowodem, że K. uznawał powagę soboru, jest wyświęcenie 4 listopada 1441 Andrzeja Peregrinusa na opata trzemeszeńskiego z polecenia soboru, był bowiem K. z przekonania Bazylejczykiem. W 1442 odprawiał K. znowu synod prowincyonalny w Piotrkowie, na którym radzono między innemi nad sporami dziesięcinnemi, wówczas bardzo żywemi i zaciętemi. W r. 1444 zjazd piotrkowski wysłał K-a na Litwę wraz z Janem z Oleśnicy, wojewodą sandomierskim, by pogodzić walczących ze sobą Kazimierza Jagiellończyka i Bolesława, ks. mazowieckiego. Tymczasem nadeszła wieść o klęsce warneńskiej i śmierci króla, a z nią rozpoczęło się bezkrólewie trzyletnie. K. o ile nie zajmował się sprawami kościoła, a w tych odznaczał się wielką gorliwością i pracowitością, hojnością zaś w licznych nadaniach i uposażeniach dla osób i kościołów, brał udział w życiu politycznem. Jedzie więc do Wilna w licznem poselstwie z ofiarowaniem korony polskiej Kazimierzowi Jagiell. w r. 1444 i ma do niego uroczystą a stosowną przemowę imieniem całego stwa; uczestniczył na kilkakrotnych sj panów wskutek zwlekania Kazimierza, a sie elekcyi przemawiał za kandydaturą ryka brandenburskiego, niedoszłego zię giełły, i przez jakiś czas ewentualne następcy (1446); ówczesny sejm, wyb wreszcie Bolesława, ks. mazowieckiego, polecił udać się do niego w Zielone z zaproszeniem na koronacyą, jeżeli Ka do tego czasu (sejm elekcyjny piotrko bradował w marcu) nie zmieni swojej syi. Kazimierz wreszcie przyjął w r. tron polski, a K. dokonał w dn. 25 w katedrze krakowskiej koronacyi tego który zaczął swoje rządy od zniesieni tralności i złożenia obedyencyi pap. Mi wi V; równocześnie podobne poselstwo wił i K. do Rzymu z prośbą o przeb za przyjęcie od Feliksa V godności ka skiej i złożenie zwykłej przytem pr Wkrótce po koronacyi towarzyszył K. wi w jego podróży do Wielkopolski (P i Kalisza) i uczestniczył na sejmie w I wie, a niebawem potem na zjeździe z p wicielami miast Wrocławia i Namysłowa luniu (paźdz. 1447 r.). Ostatnią posł bliczną prymasa była jego obecność dzie walnym w Lublinie w czerwcu 1 gdzie chodziło o sprawy litewskie. Ju wyjechał z tego sejmu do Uniejowa i sierpnia 1448 r. dokonał życia. Poc w Gnieźnie. Przebywał najczęściej w czu i Skierniewicach lub w ulubionej Ł o ile obowiązki pasterskie lub public zmuszały go do podróży zawsze dla nie krej z powodu wątłego zdrowia i że p niu nigdy przejeżdżać się nie mógł. Z jego nadań zasługuje na uwagę udziele stu Żninowi prawa magdeburskiego i f paru kościołów. Nie odznaczał się zd mi politycznemi i mężem stanu nie by był gorliwym pasterzem. Cechuje K- cya i wielka hojność i szczodrobliwość wynikło zubożenie majątku arcybiskupi że pogrzeb odbył się kosztem kapitu zapominał i o swojej rodzinie, mianow cie Janie, a zwłaszcza synowcu Jakób remu nadał dwie wsie w dożywocie. tnym był staraniom Oleśnickiego o kardynalski, którego jednak zdaniem zawsze się kierował w sprawach poli (zwłaszcza soboru) i wobec którego w snem życiu publicznem niknie i usuw plan drugi. — Literatura: Koryt „Arcybiskupi gnieźnieńscy“ t. II; Ba wicz „Żywoty arcyb. gnieźn.“; D „Historya“ i katalog arcyb. gnieźn. omnia); dla sprawy soboru bazylejskieg sé „Stosunki Polski z Soborem bazyl. łek „Mistrz Jakób z Paradyża“ t. I- rawski K. „Hist. uniw. Jagiell.“ t. I;

Digitized by Google

zabiegów Kazimierza Jagiell. o koronę czeską w r. 1437; Sokołowski „Elekcya czeska po śmierci Zygmunta luksemb." (Rozpr. Akad. t. V); Lewicki „Powstanie Swidrygiełły" i „Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiell." M. G-y.

Kot, ob. Koty.

Kot morski—*Otaria ursina* (*Phoca ursina*, *Arctocephalus* i *Callorhinus ursinus*), zwierzę morze, zaliczone do rzędu Pletwonogich (*Pinnipedia*), do rodziny *Otariae*, której cechą znamienną jest nieobecność wydłużonych kłów; formuła uzębienia: i $^{3}/_{2}$, c $^{1}/_{1}$ m $^{5}/_{6}$ lub $^{5}/_{5}$ — mlecznych zaś zębów: i $^{3}/_{3}$ c $^{1}/_{1}$ m $^{5}/_{5}$. Rodzaj *Otaria* obejmuje trzy gatunki: *O. jubata*, *O. Stelleri* i *O. ursina*. Zwierzę to, znacznie mniejsze od lwów morskich, dosięga (samiec) najwyżej 3 metr. długości; samica zaś jest o połowę mniejszą. Na silnem, szerokiem ciele osadzona jest wydłużona, zaostrzona głowa o krótkiej, lecz wyraźnie od tułowia wyodrębnionej szyi; pysk dość wąski, oczy wielkie, ciemne o wyrazistem wejrzeniu; górna warga obrosła 20 sztywnemi wąsami, dosięgającemi najwyżej 16 cm. długości. Pletwowate kończyny przednie okryte są miękką, nadzwyczaj giętką, czarną nagą skórą, tylne zaś—jeszcze szersze i dłuższe skutkiem tego, że wszystkie pięć palców silnie rozwinięte, a trzy z nich uzbrojone są w ostre, do 10 cm. długości dochodzące pazury. Skóra pokryta jest gęstą, miękką jak jedwab sierścią, najsilniej rozrosłą na szyi, na przedniej części piersi i wzdłuż linii grzbietowej. Zasadnicze tło futra — ciemnobronzowe, przechodzące miejscami w czarne; głowa zaś, szyja i przednia część tułowia mienią się barwą jaśniejszą skutkiem tego, że końce włosów są tu białe. Każdy zaś oddzielnie włos u nasady jest czarny, wyżej —czerwonawy, przed samym zaś końcem posiada szarą obwódkę. Samice w starszym wieku wybitnie różnią się od samców srebrzysto-szarem ubarwieniem. Niewiele gatunków fok ma tak szerokie granice rozsiedlenia geograficznego jak K-ty morskie. Występują one zarówno na wybrzeżach Patagonii i Afryki zachodniej jak i na Oceanie Indyjskim i na morzu Berynga, zarówno w okolicach podzwrotnikowych jak na dalekiej północy i na dalekiem południu. Sposób życia K-ów morskich z wielu względów jest bardzo ciekawy. Na wybrzeżach, na których zbierają się wielkiemi gromadami, trzymają się one zwykle w odrębnych stadach (rodzinami). Na czele stada takiego, złożonego mniej więcej z 15 samic, znajduje się zwykle jeden samiec. Pływając w morzu, trzymają się one również gromad. W okresie rozmnażania stada takie dosięgać mogą liczby stu dwudziestu osobników. Bardzo stare samce oddzielają się zwykle od stad i utuczone niezmiernie żyją samotnie na wyspach. Odpasione leżą całemi miesiącami nieruchomo na jednem miejscu. Na wszelkie stworzenia, które się wtedy do nich zbliżają, napadają gwałtownie i z wielką zawziętością; dla człowieka również są bardzo niebezpieczne. Za kamieniem, rzuconym w nie, pędzą i gryzą go, jak psy, wydając ryk przeraźliwy. Pływają K-y morskie zwinniej od innych fok—przebywając w przeciągu godziny koło 2 mil. Na lądzie również poruszają się bardzo zwinnie, upędzając się zawzięcie pomiędzy sobą i rzucając się na dostrzeżonych ludzi. Wytrzymałość ich w biegu dochodzi do tego stopnia, że potrafiły za podróżnymi pędzić się wciągu 6 przeszło godzin. Dla cennego swego futra K-y morskie stały się przedmiotem zabiegów myśliwskich. Mięso ich jest również jadalne i nie tylko dla krajowców tych okolic, gdzie się zwierzę to zjawia, lecz i Europejczyków. W niektórych okolicach nadbrzeżnych, a szczególniej na wyspach, mięso jest jedynym środkiem wyżywienia się ludności, tłuszcz ich ceniony jest jako produkt znajdujący różne zastosowania.— Rysunki ob. Pletwonogie. K. K-ć

Kot, w języku myśliwskim zając (ob.).

Kot (w wojskowości, z łacin. *catus*, kusza wojenna). W wiekach średnich nazwę K-a stosowano do paru narzędzi oblężniczych. Najczęściej oznaczano tym wyrazem przyrząd z rodzaju żórawia u studni, na którego jednym końcu znajdowała się klatka z wojakami — wyrzucano ich na szańce miasta oblężonego. Niekiedy K-em nazywano wieżę ruchomą, którą na kołach podsuwano pod mury i spuszczano wtedy pomost. Istniał jeszcze *chat-chateuil*, dach pierwotny, który chronił żołnierzy i rowy szańcowe od pocisków, rzucanych z miasta. Wreszcie zastosowano nazwę do dział. „Nazwa *petrier* poszła od wyrazu *petra*, tj. skała. Były to więc działa kamienne, jednakże niestarego autoramentu, jak bombardy, lecz nowsze, zwane także K-ami; po niemiecku zaś Feuerkatze, z których strzelano dawniej kulami kamiennemi, a później pociskami dętemi, czyli granatami" (K. Górski „Historya artyleryi polskiej"). Inwentarze naszych zamków, np. tykocińskiego, niejednokrotnie wymieniają K-y. Red.

Kot, mała kotwica z 4 lub 3 łapami, używana na małych statkach morskich, szalupach, łodziach i zwykle na statkach rzecznych. Nie posiada sztoka (ob. Kotwica).—K-em nazywa się też lina, przewleczona przez blok na końcu kranbelki (ob. Kranbelka) i drugi blok z hakiem, który się zakłada w ucho kotwicy, gdy ta łańcuchem kotwicznym wyciągniętą zostanie ponad poziom wody. Przeznaczeniem K-a jest podnieść kotwicę od powierzchni wody do poziomu pokładu. Wówczas przy pomocy drugiej liny, zwanej fiszem, podnosi się ją ostatecznie na pokład. M. Z.

Kota, nazwa kilku miast w Indyach: jedno w prow. Berar, 3000 m-ców; inne w okręgu

Digitized by Google

Madras, obwodzie Nellore, 6000 m-ców, wielkie doroczne jarmarki. Również miasto na wschód od Radżputana, na prawym brzegu Czambalu, który znów wpada do Dżemmy, 60 000 m-ców; położone wzdłuż olbrzymiego jeziora; jest stolicą jednego z księstw radżpuckich. Dużo pięknych pałaców i świątyń. Mieszkańcy prawie wyłącznie Hindowie. Okolica gorąca i niezdrowa. S. B.

Kota, ob. Cota.

Kotama dawna srebna moneta japońska, o różnej wartości od 12 do 13 kopiejek. W. W. W.

Kotara, dawne Kotarcha i Kotarha. Pierwotnie wyrazem tym oddawano u nas namiot pilśniowy, w jakim mieszkali Tatarzy. „Tatarowie kotarchy albo domy czynią z pilśni owczej... kupami w polach dzikich pod K-ami mieszkają“ (M. Paszkowski). Później K-ą zaczęto nazywać namiot (zasłonę), rozciągany nad łóżkami w sypialniach, a zwłaszcza nad łożem małżeńskiem, które ongi dla obojga małżonków bywało wspólne, jako to lud wiejski dotąd zachowuje. O K-ach takich istnieją już wzmianki w w. XVI, a bywały z altembasu, tabinu, złotogłowu, jako też z adamaszku lub kitajki, pospolicie karmazynowej, zielonej i żółtej. W domach mniej zamożnych robiono K-y z persu lub cycu w kwiaty. Na podwójne łóżko wychodziło około 100 łokci, od sufitu bowiem spadała taka zasłona w licznych fałdach na boki łóżka i tak dostatnią być powinna, ażeby śpiących w nim dookoła osłonić było można. Najczęściej K-y robiono z adamaszku; droższe przechodziły w spadku z rodziców na dzieci.—Wreszcie dzisiaj wyraz K. oznacza zasłonę, portyerę. Wyraz pochodzi od tatarskiego kotyr, kotar, któremu odpowiada tureckie czadyr. czatyr, namiot (ztąd opiewana przez A. Mickiewicza góra Czatyrdah=góra namiotu). Z tego samego źródła pochodzą serbskie kotar=płot koło stogu siana, słowackie šiator, czeskie šatr, serbskie čador i šatra, rosyjskie šatr = namiot. Rzecz ciekawa, że niemieckie kotter=lepianka, szwedzkie kåtor=namiot zbliżają się do źródłosłowu tatarskiego, a mają one odpowiednik w sanskryskim čhad = kryć (ztąd čhatra=parasol). Por. J. Karłowicz „Słow. wyr. obc.“ L. K.

Kotara Wojciech, poeta czeski, samouk (*1742 w Proszeczu, w dobrach habrskich, †1831). Do szkół uczęszczał mało, natomiast sam się pilnie kształcił. Po ojcu piastował dziedziczny urząd wójta. Pozostawił utwory poetyczne treści religijnej i satyrycznej: „Pisěn o pravdě Kristově“ (Kutna Hora 1784); „Dik laskavému Otci Vlasti Josefowi II“ (t. 1787); „Důležité pozorowani pravdy ze zakona Páně“ (Igława 1812); „Zrcadlo utrhačů“ (Sw. Hora 1812); „Vzhled na kroj, dilem i na mravy, zvlašť při mnohé chase okolo r. 1812“.—„Naučny Slovnik“. J. F G.

Kotarbiński Miłosz, malarz polski współczesny, urodzony w Warszawie 1854 r., młodszy brat Józefa. Po ukończeniu gimnazyum, zaczął uczęszczać do prywatnej szkoły prof. Gersona, a następnie, gdy artysta ten mianowany został profesorem szkoły rysunkowej—do tejże szkoły. Prace jego, wykonane z gipsu i z natury, wysłane jako wyróżniające się do Akademii Petersburskiej, przyniosły mu parę medali. W generacyi, do której należał, kolegując z L. Wyczółkowskim, Owidzkim, Piotrowskim, Szwoynickim, Wandalinem Strzałeckim, Wiesiołowskim i t. d., uchodził od najpierwszych lat za wybitny talent kompozytorski, obdarzony bujną fantazyą; rad był ilustrować dzieła Danta, Słowackiego i Shakespeare'a. Około r. 1875 wyjechał na dalszą naukę do Petersburga i tu odrazu zjednał sobie stanowisko wyróżniającego się ucznia. Po szeregu rozmaitych odznaczeń zdobył w końcu za obraz komponowany w Akademii mały złoty medal.—W Akademii Petersburskiej spędził lat kilka, a nieotrzymawszy skutkiem rozmaitych postronnych okoliczności wielkiego złotego medalu, dającego prawo do stypendyum zagranicznego powrócił około r. 1883 do Warszawy. Tutaj, założywszy pracownię, stał się w krótkim czasie jednym z najbardziej cenionych artystów. Szereg doskonałych kartonów do powieści Orzeszkowej p. t. „Mirtala“ dał poznać w Kotarbińskim niezwykły talent ilustratorski, a przytem okazał już jego sumienność historyczną. Po ustąpieniu Jana Konopackiego K. zajął stanowisko artystycznego kierownika „Tygodnika Ilustrowanego“, który prowadził do r. 1890, zamieszczając w nim wiele ze swych rysunków bądź kompozycyj, bądź winiet i portretów. Wybrany w następnym roku do komitetu Towarzystwa Zachęty, przez lat dziesięć w nim zasiadał, kierując salą rysunkową przy towarzystwie istniejącą. Z prac malarskich namalował kilka poważniejszych dzieł, a przedewszystkiem większą kompozycyę p t. „Pod skrzydłami aniołów“, odznaczoną pierwszą nagrodą na konkursie dorocznym Towarzystwa Zachęty w 1886 r. Obraz ten, wykonany z wielkim nastrojem i uczuciem, uważać można do pewnego stopnia za pierwszą w polskiem malarstwie próbę symbolizmu, lubo jest on w nim użyty z wielką miarą artystyczną. Wystawiał K. następnie: Wiosnę, Nimfę i Satyra, oraz krajobrazy.—Ostatnie lata nie należały do zbyt płodnych: jeden obraz rodzajowy z życia włościańskiego, odznaczony na konkursie imienia Kurjerowa w 1896 r., kilka krajobrazów i parę religijnych utworów do kościołów; wogóle Kotarbiński po za studyami malowanemi rokrocznie w ciągu lata na wsi, mniej może malarstwu się oddawać, pochłonięty pracą nauczycielską. Założona przez niego szkoła rysunku i malarstwa stała się najpoważniejszą w Warszawie z prywatnych instytucyj do kształcenia

Digitized by Google

dzieży przeznaczonych; jest ona nadzwyczaj licznie uczęszczaną, szczególnie przez kobiety, i wzorowo pod względem pedagogicznym prowadzoną. Zasługi Kotarbińskiego na tem polu dziś już ukazują się w całej pełni; można śmiało powiedzieć, że zastąpił on Wojciechowską. Zajęcie w 1905 r. stanowiska etatowego profesora warszawskiej szkoły rysunkowej, jest, choć o wiele lat spóźnionem, ale najpełniej należnem, uwieńczeniem jego długiego, pożytecznego zawodu pedagogicznego. Kotarbiński, okazując w zaraniu swojego artyzmu niezwykły talent do szerszej kompozycyi, w następnej swej działalności nie rozwinął się w kierunku, który zapowiadać się zdawał, namalowawszy jeden zaledwie w szerokiej twórczej skali obraz. Niezwykle wykształcony, oczytany, jest on jednym z nielicznych u nas rzeczywistych znawców sztuki, i to nie tylko malarstwa, lecz i muzyki i literatury, w których to zawodach tworzy dzieła o wyższym artystycznym polocie. Jego krytyki malarskie bardzo były cenione, jego humorystyczne wiersze są pełne finezyi i smaku, jego utwory muzyczne—że wymienimy tu popularne chóry jak „W noc majową“ i „Żaby“—znamionują szczery talent. Jest on w całem znaczeniu tego słowa artystą, i przez swe dzieła i przez wielką miłość dla czystej sztuki. H. P.

Kotarbiński Wilhelm, malarz współczesny polski, stryjeczny brat poprzedniego (* 1849 r. w Warszawie, gdzie też ukończył gimnazyum). W r. 1866 zapisał się do Warszawskiej szkoły rysunkowej w której pracował do roku 1869 głównie pod kierunkiem prof. Hadziewicza. Około tego czasu zaczyna swą pracę samodzielną, malując kilka religijnych obrazów z wyraźnemi śladami wpływu Matejki. Wyjechawszy w 1871 za granicę, udał się wprost do Rzymu, gdzie przez czas jakiś uczęszczał do tamtejszej akademii, w końcu jako artysta ukończony osiadł na stałe i przez lat kilkanaście, bo do r. 1888, stale tam przebywał. Bardzo ciężkie początkowo warunki w jakich się znalazł, mając niewystarczające stypedyum, zmuszały młodego artystę do nadzwyczajnych wysiłków woli, pracy i talentu; ale z próby tej talent jego, niezwykle manifestujący się od początku, wyszedł zwycięzko. Miłośnicy sztuki, cudzoziemcy, którzy tak licznie Rzym nawiedzają, zaczęli wyróżniać obrazy Kotarbińskiego, pracownia jego coraz częstszych gości miewała, coraz większą ilość zwolenników. Biskup djakowarski, słynny Strossmayer, zamówieniem całego cyklu do swych zbiorów prywatnych i do katedry w Djakowarze ugruntował sławę Kotarbińskiego w sferach artystycznych Rzymu. Przyszły następnie zamówienia od Sofera-Baszy (Kościelskiego), od rozmaitych Anglików i Amerykanów. K-i tworzył z gorączką młodości, coraz bardziej wyrabiając w sobie dar natury—poczucie koloru. Do Warszawy przysyłał bardzo rzadko swe obrazy, a te, które pojawiły się na wystawach—przeważnie z Pisma świętego czerpane, znajdowały chętnych nabywców. W r. 1888 powrócił do kraju już jako artysta otoczony sławą we Włoszech zdobytą, i tu odrazu znalazł się w szczęśliwych warunkach moralnych i materyalnych. Po ożenieniu się osiadłszy na wsi w gubernii Mińskiej, K-ski wybudował pracownię olbrzymią i zaczął jakby drugi okres działalności malarskiej, ze zdwojoną energią i siłą. Ze swej wsi robi wycieczki, bądź do Kijowa, gdzie wraz z rosyjskimi malarzami Swiedomskimi i Waśniecowem maluje katedralną świątynię, bądź do Warszawy, gdzie urządza olbrzymią zbiorową wystawę swych dzieł, bądź do Moskwy i Petersburga, gdzie ozdabia salony milionerów malowidłami ściennemi i plafonami. Na wystawie powszechnej malarstwa polskiego we Lwowie 1894 r. otrzymuje medal złoty za swą „Orgię Rzymską“; na wystawach petersburskich szczególnie wyróżniany, ma zwykle osobną dla siebie salę. Jeden z jego obrazów nabyło do swych zbiorów Muzeum Aleksandra II-go.—W obecnej chwili twórczość W. K-go, nie tylko że nie ustaje, lecz zdaje się zwiększać z każdym rokiem: jest on niewyczerpanym w swych pomysłach, które zwykł rozwijać na olbrzymich płótnach, zaludniając je licznemi grupami. Do bardziej popularnych obrazów jego należą: „Chrystus przed Piłatem“, „Orgia rzymska“, „Śmierć Messaliny“, Pocałunek fali“, „Libelle“, „Powrót z Golgoty“, „Grób Samobójcy“, „Wskrzeszenie syna wdowy“, „Gondola“, „Grosz wdowi“, „Anioł śmierci“ i w. in. Od lat kilku pracuje K. nad olbrzymią kompozycyą, której głównym bohaterem ma być ks. Jeremi Wiśniowiecki. K-ski już jako uczeń szkoły rysunkowej odznaczał się łatwością kompozycyi, a wpierwszych młodzieńczych próbach malowania olejno—siłą kolorytu. Właściwości te wzmogły się z czasem i są obecnie znamiennemi cechami jego artystycznej natury. Pierwszym mistrzem duchowym młodego artysty był Jan Matejko; wywarł on na niego wpływ bardzo silny, teraz zupełnie już zatarty, ale który w początkach zawodu artystycznego uwydatniał się jaskrawo. Ulubioną treścią, na której K. zwykle rozwijał swe kompozycyjne tematy, był świat starożytny: Hellada, Rzym, Judea.—Twórca „Orgii“ jest przedewszystkiem kolorystą w szlachetnem znaczeniu tego słowa, z popędu, z poczucia wewnętrznego, z potrzeby ducha. Świat przedstawia się mu w postaci plam kolorowych, w harmonijną zlewających się gammę. Świat stworzony przez K-ego nie bierze początku w rzeczywistości, nie jest on realny, ani zewnętrzną swoją stroną, ani ogólnym nastrojem: kolorysta z Bożej łaski daje przedewszystkiem folgę swoim upodobaniem barwnym i kroczy drogą podniosłą: fantazyi i artystycznego polo-

Digitized by Google

tu. Obrazy jego mają przedewszystkiem znaczenie dekoracyi z maesteryą wirtuozowską wykonanych: artysta ma wiele wspólnych cech z Makartem. Oprócz licznych wzmianek w pismach peryodycznych znajduje się o K-im dłuższe studyum w książce H. Piątkowskiego „Polskie malarstwo współczesne". H. P.

Kotarbiński Józef, literat, krytyk, artysta dramatyczny i dyrektor teatru (* w r. 1849 w Czemiernikach w gub. Lubelskiej), uczył się w Warszawie: naprzód w gimnazyum gubernialnem, później w gimn. II. Studya wyższe odbył na wydziale historyczno-filologicznym w Szkole Głównej, oraz na uniwersytecie warszawskim, w latach 1865—1870. Działalność literacką rozpoczął w r. 1867, umieszczając w „Przeglądzie Tygodniowym" recenzye teatralne, artykuły społeczne, krytyki i studya literackie. Następnie pisywał do „Niwy", „Gazety Warszawskiej", „Kuryera Codziennego", „Nowin", „Prawdy", „Kłosów", „Echa muzycznego i Teatralnego", „Kraju", w ostatnich zaś czasach do „Nowej Reformy", „Czasu" i „Dziennika Poznańskiego". K. wraz z innymi współpracownikami „Przeglądu Tyg." należał do formującego się obozu pozytywistów, brał czynny udział w t. zw. w walce młodych ze starymi i jako bojownik pozytywizmu był zwolennikiem teoryj estetycznych Taine'a i jednocześnie utylitaryzmu w sztuce, co najsilniej zaznaczył w studyum p. t. „Estetyczne i społeczne znaczenie teatru" („Niwa" 1873). K. głosił wtedy, że „praktyczny duch realności, którego tchnienie owiewa coraz potężniej obecne społeczeństwo, stara się z każdego działania ludzkiego wycisnąć, o ile można tylko, treść użyteczną. — Wielcy myśliciele dzisiejsi uważają utylitaryzm jako główną podstawę moralności i sprawiedliwości społecznej. Tendencyjność pozytywna w zakresie sztuki jest najwyższym objawem kierunku utylitarnego, dla tego też odpowiada najwybitniejszym znamionom ducha społecznego, który nie w mglistych teoryach teologicznych i mrzonkach utopij, ale w istotnem rozkrzewieniu się pomyślności fizycznej i równowagi moralnej widzi prawdziwe szczęście ludzkości". Zgodnie z powyższemi zasadami unikał K. jako estetyk i krytyk teatralny poezyi zbyt strzelistej, ginącej w mgłach mistykii, wiotkich, nastrojowych symbolów; zbyt wyrobione poczucie artystyczne i kultura estetyczna nie pozwalały mu jednak zamknąć się w modnym repertuarze poziomych sztuk salonowych, pełnych drobiazgowych intryg, skandalów i szarzyzny codziennej, uchodzących wtedy za prawowite objawy realizmu. Potrzeba szerszego tchnienia i jednocześnie wymogi realizmu skierowały go do Szekspira, u którego w potężnej grze namiętności ludzkich znalazł ideał dla siebie, jako estetyk a później też i jako aktor. Studyum K-go „Król Lear" (Ateneum 1880) należy do najlepszych prac jego literackich. Z czasem pod wpływ zmiany która zaszła w społeczeństwie na pu cie pojęć estetycznych i społecznych, i K. stąpił od artystycznych dogmatów pozytywiz opartych na utylitaryzmie, tendencyi i sądku; z nowemi jednak kierunkami zżył się całkowicie. Uznając potęgę Ibs zastrzega się, że „nie należy do bałwoch ców Ibsena" ponieważ „w teatrze jak i w ce wogóle szukają ludzie syntezy, pokrzepi tryumfu szlachetnego idealizmu nad powsze nędzą żywota. Założenie i stanowisko ibsenowskich jest wprost przeciwne naczel prądom literatury naszej, która chce koić, nosić i pokrzepiać" („O dramacie Ibsena- bryel Borkman", „Ateneum" 1902). Działa K-go jako krytyka teatralnego przypada g nie na lata 70-te, kiedy równocześnie pis recenzye z bieżących sztuk w trzech cza smach. I później, wstąpiwszy już na scenę przestał nigdy interesować się literaturą matyczną, zarówno polską jak i zagrani i liczne jej studya, artykuły i sprawoz poświęcił. Niezaprzeczoną zasługą K-o, jak tyka, pozostanie to, że zawsze miał przed o wielkie wzory Szekspira, Schillera i Molie żądał od teatru prawdziwej poezyi i szer widnokręgów, w czasach, kiedy zdawało s twórczość sceniczna u nas ugrzęzła w rep rze sztuk płytkich i pospolitych. Prace wyróżniają się stylem wykwintnym, zbyt kwiecistym, brak im koncentracyi wej i skupionej kompozycyi. Prócz st literackich, krytyk teatralnych, większych powieści, szkicu filozoficznego „Szczęśc bec pesymizmu" („Prawda") pisał K. pr wien czas felietony w „Gazecie Warszaw („Listy ze Starego Miasta" 1874 — w „Kuryerze Codziennym" („Szkice Sob w „Kuryerze Warszawskim" („Niepow 1890). Z większych prac K-go wymie leży, prócz zaznaczonych: „Adam Asnyk godnik powszechny" 1884); „Don Juan i Beniowski Słowackiego", studyum poró cze („Ateneum" 1889); „Przyszłość („Bibl. Warsz." 1890). Do obszerniejszyc i artykułów jego należą: „Placówka" („Głos"); „Pan Tadeusz jako epos" Warsz." 1898); „Powieść Orzeszkow względem społecznym" („Kraj" 1883); Bełcikowski jako dramaturg" (1898). N jest autorem książki: „Niezdrowa miłość ce obyczajowo-psychologiczne (Warszaw i współautorem komedyi Wołowskieg wypada" (granej w Warszawie w T. Ro sposób wyliczać tytułów licznych artykułów i mniejszych studyów K-o; są szczególnione w „Bibliografii" Wis i w znacznej części w „Roczniku Nauko racko-artystycznym" (Warszawa 1905). artysta dramatyczny wystąpił K. po raz na scenie teatru Letniego w Warsza

Digitized by Google

1877 w roli Zbigniewa w „Mazepie“ Słowackiego. Potem przez lat 16 był artystą teatrów rządowych warszawskich, w r. 1891 reżyserem dramatu; w r. 1896 przeniósł się do teatru krakowskiego, którego kierownikiem był wówczas szwagier jego Pawlikowski, a po ustąpieniu Pawlikowskiego w r. 1899 prowadził dyrekcyę przez lat 6, do r. 1905. Wielokrotnie występował jako gość we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, grając główne role tragiczne wielkiego repertuaru. Opuściwszy teatr krakowski w r. 1905, występował gościnnie w teatrze łódzkim pod dyrekcyą Gawalewicza na scenie Filharmonii w Warszawie, głównie w roli „Robaka“ w uscenizowanym „Panu Tadeuszu“ i paru innych. K. grywa przeważnie role bohaterskie i tragiczne w dramatach i komedyach Szekspira (Hamlet, Otello, Romeo, Koryolan, Edgar, Petruchio, Benedykt, Schylock), Szyllera (Karol, Markiz Poza, Leicester), Słowackiego (Wojewoda, Horsztyński, Regimentarz, ks. Marek, Mikołaj I) i wielu innych. Do najlepszych jego kreacyj należy „Uriel Acosta“ (Gutzkowa), gdzie jego zdolności deklamatorskie, zamiłowanie do ról koturnowych i póz bohaterskich w pełni się objawiają; występuje też często jako deklamator świetny, który, przy inteligentnej interpretancyi utworów, potrafi wydobyć na jaw, jak nikt, całe dźwiękowe, bogactwo mowy polskiej ze wszystkiemi jej modulacyami i rytmicznemi kadencyami.— Pozostaje jeszcze wspomnieć o działalności K-go jako dyrektora teatru krakowskiego, na którem to stanowisku nie małe zasługi położył. Objąwszy dyrekcyę K. znalazł się w położeniu znacznie gorszem od poprzednika swego, bo bez jego środków i doborowego, zgranego personelu. Mimo to urządził teatr pod względem literackim prawie bez zarzutu, nie tak olśniewający, ale i nie tak jednostronny, jak poprzednio. Głównem zadaniem K-go jako dyrektora było stworzenie polskiego repertuaru z dzieł dawnych i współczesnych. Wystawiał poematy dramatyczne z doby romantyzmu naszego we własnem opracowaniu i układzie scenicznym, a mianowicie: Słowackiego — „Złota czaszka“, „Kordyan“, „Srebrny sen Salomei“ (1899), „Ks. Marek“ (1901), „Lilla Weneda“ (1904); Mickiewicza „Dziady“ (w opracowaniu Wyspiańskiego, 1901), Krasińskiego „Nieboska komedya“ (1902), L. Sowińskiego tragedyę „Na Ukrainie“ (1901). Za jego dyrektorstwa zyskały rozgłos utwory Wyspiańskiego: „Wesele“ (od r. 1900, grane potem 49 razy), „Wyzwolenie“, „Protesilas i Loodamia“ i „Bolesław Śmiały“ (1902). Z dzieł wybitniejszych polskich autorów współczesnych wystawił: Tetmajera („Zawisza Czarny“, 1902), Kasprowicza („Uczta Herodyady“), Kisielewskiego („Sonata“ 1899), Przybyszewskiego (Matka 1902, „Goście“ 1901), Żuławskiego („Eros i Psyche“) i kilku innych; po raz pierwszy wprowadził na scenę utwory A. Nowaczyńskiego („Miłosierdzie ludzkie“ 1902, „Walc barona Molskiego“ 1903, „Światłocienie“ 1903, „Dyabeł łańcucki“). Prócz tego ważnym składnikiem repertuaru były dzieła Szekspira, Schillera, Goethego „Faust“, Ibsena, Maeterlincka, Hauptmana, M. Bracca, d'Annunzia, Björnsona, Knuta Hamsuna, Wildego, Tołstoja, Gorkiego. W ciągu sześcioletniej dyrekcyi K-go poświęcono Słowackiemu wieczorów 88, Mickiewiczowi 36, Fredrze 43, Wyspiańskiemu 86, Ibsenowi 24, Schillerowi 29, Hauptmanowi 25, Szekspirowi 55; w dawaniu nowości oryginalnych i tłómaczonych scena krakowska przez cały ten czas wyprzedzała zwykle inne teatry polskie. — Źródła: P. Chmielowski „Zarys najnowszej literatury polskiej“, 1864—1894 (Kraków 1895, Gebetner i Sp.); W. Feldman „Współczesna literatura polska“ 1880—1904 (Warszawa 1905, Fiszer); Wisłocki „Bibliografia“; „Rocznik naukowo-literacko-artystyczny“ (Warszawa 1905); notatki rękopiśmienne Kotarbińskiego. A. G.

Kotarski, herb polski z nadania. Na tarczy, w polu błękitnem, jednorożec srebrny, wspięty w prawo. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, ręka zbrojna z mieczem, wzniesionym do cięcia w prawo. Nadany wraz z nobilitacyą Józefowi Kotarskiemu, porucznikowi regimentu pińskiego, przez Stanisława Augusta, króla polskiego, w dn. 23 stycznia roku 1777. Potomkowie rzeczonego Józefa osiedlili się w Galicyi, gdzie, wylegitymowani ze szlachectwa w latach 1783 — 1856, istnieją po dziś dzień.—Źródła: „Vol. Legum“ VIII, 303; „Ks. kancl.“ 41, str. 471; Hefner; Poczet szlachty galicyjskiej. D.

Fig. 99. Kotarski (herb).

Kotatko Wacław, zasłużony nauczyciel głuchoniemych (* 1810 w Jeniszowicach pod Turnowem — † 1876 w Pradze). Skończywszy gimnazyum w Mł. Bolesławiu, słuchał filozofii w Pradze i teologii w Litomierzycach. Wyświęcony na kapłana w r. 1835, pełnił obowiązki wikaryusza w Mszenie, gdzie nauczał głuchoniemych; skąd powołany na naczyciela instytutu głuchoniemych w Pradze, przywiódł do tego, że dziatki czeskie w ojczystym swoim języku nauki od r. 1857 pobierały. Po śmierci dyrektora instytutu Frosta (1865) objął jego stanowisko. Ułożył w 1871 Elementarz i Książkę do czytania dla głuchoniemych czeskich (1872 r.). Po niem. napisał: „Ueber die Eigenthümlichkeiten des Prager Institutes für Taubstumme und Rechtfertigung der ersteren, Erstes Lese- und Sprachbuch. Buch für Taub-

Digitized by Google

stummenschulen" (1874). Z Frostem wyd. „Člověk v podobenství, čili Zrcadlo pro každého, jemuž na tom záleží, žeť člověkem" (1846 r.). Założył także K. instytut głuchoniemych w Budziejowicach (1870). „Naučn. Slovn." J. F. G.

Kotbelka ob. Kranbelka.

Kotblok, blok z hakiem, służący do podnoszenia kotwicy (ob. Kot). M. Z.

Kotcz albo Kotczy, dzisiaj kocz, powóz półkryty, faeton, ten sam źródłosłów co w rosyjskim kuczer (furman), cz. koči (wóz), bulgar. kočija, franc. coche, ang. coach, niem. kotsche. Pochodzenie tych wyrazów jest bardzo ciekawe. Jak bryka brodzka wzięła nazwę swoją od miasta Brody, najtyczanka od Neu-Titschein (czeskie Nowy-Tičin), landara i lando od Landau, tak samo K. pochodzi od nazwy wioski Kotcz węgierskiej, położonej pod miastem Raab. Od nazwy tej utworzono przymiotnik kocsi, który stał się źródłem nazw przytoczonych, a wóz koczyjski, dostawszy się do Europy środkowej w w. XV, zwolna wyłonił z siebie mnóstwo form pochodnych (berlinkę, landarę, dorożkę). Do nas wyraz przeszedł od Czechów. Por. J. Karłowicz „Słow. wyr. obc.". W Polsce pojazd ten jest znany już w w. XVI. Z. Herberstein już bowiem wspomina o podarowaniu mu przez Radziwiłła „woza węgierskiego, zwanego Koczi". K-e ówczesne były to obszerne kolasy, skórami juchtowemi wybite, na 4—5 koni, z drabinką do wspierania się; na tej drabinie rozwieszano, dla miękkości, kilka dywanów. Koniom, które zaprzęgano w K-ym, malowano grzywy na barwę białą, a ogony na czerwono. Woźnica był ubrany w kurtę i magierkę (czapkę kroju węgierskiego) z ozdobnem piórkiem. K-e pierwotnie były to proste wozy w pół drabkach i o takich wspomina M. Bielski i Petrycy, który pisze, że szlachta, jeśli spór jaki między sobą miała, to na jednym K-u na roki do sądu jeździli. Zbytek zrobił z K-ów okazałe pojazdy, posłowie nasi, poważniejsi wiekiem, po obiorze Henryka Walezyusza „wjechali na kotczych bardzo świetnie", a Zbylitowski pisze: „kiedy owe kotcze swoje ubieracie i drogiemi kobiercy tak je obijacie". Kotczy koń—koń dobry pociągowy—kotszysz woźnica. Red.

Kotelmann Ludwik (* d. 29 sierpnia r. 1839 w Demminie) teolog, lekarz i historyk. Początkowo oddawał się naukom teologicznym w Erlangen i Berlinie; w r. 1866 został wyświęcony na dyakona protestanckiego, a w r. 1868 otrzymał stanowisko kaznodziei pałacowego w Putbusie na wyspie Rujanie (Rügen). Opuścił miejsce to, otrzymawszy w r. 1872 docenturę prywatną teologii w Lipsku, ale zajmował ją bardzo krótko, gdyż w roku następnym już, porzuciwszy Lipsk, a razem i teologię, udał się do Marburga i tam zapisał się do wydziału lekarskiego. Po czterech latach pracy usilnej uzyskał tamże dyplom doktorski i w r. 1876 osiadł stale jako lekarz w Hamburgu, gdzie zajmuje się głównie leczeniem chorób ocznych; obok tego uprawia też gorliwie hygienę, zwłaszcza szkolną, oraz pracuje nad dziejami lekarskiemi. Z pośród prac jego wyszczególnić wypada: „Die Geburtshilfe bei den alten Hebräern" (Marburg 1876); „Die Vivisektionsfrage" (Hamburg 1880) i „Gesundheitspflege im Mittelalter. Kulturgeschichtliche Studien nach Predigten des 14 und 15 Jahrhunderts" (tamże 1890). W r. 1888 założył pismo „Zeitschrift für Schulgesundheitspflege", w którem umieszczał prace swe dotyczące hygieny szkół. Dr J. P.

Koterya (z fran. coterie), pewna liczba osób związanych wspólnemi przekonaniami albo interesami bardzo zaściankowemi, a więc niezgodnemi z dobrem ogółu; pewna grupa osób, np.: towarzystwo w salonie podzieliło się na koterye. Red.

Kotew czyli ściąg, drąg żelazny, którego oba końce, lub tylko jeden jest rozczepiony, albo też w inny jaki sposób tak urządzony, że nawet pod wpływem znacznej siły nie może się wydobyć z drzewa lub muru, w których osadzono go. W budownictwie używa się K-i do podtrzymywania części budowli w położeniu poziomem lub pionowem, a w takim razie drąg z jednego lub obu końców zaopatruje się w ucha lub w szyny, przez które przetyka się drążek poprzeczny, tj. zatyczkę. K-y o poziomym kierunku zastosowuje się w budownictwie przeważnie do podtrzymywania sklepień i murów wysokich zewnętrznych, wystawionych na jednostronne ciśnienia. W budowie mostów używa się K-i do potrzymywania sklepień i oporów, a w budownictwie wodnem do połączenia murów śluzowych. Często miewa zastosowanie t. zw. K. belkowa do połączenia belki z murem, na którym spoczywa. W takim razie ramię poziome K-i przymocowane jest do belki, podczas gdy zatyczka prostopadła wetknięta jest w mury. Fig. 100 przedstawia K. sklepieniową

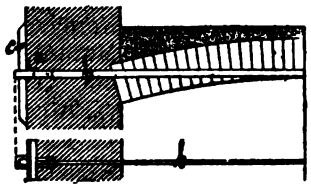

Fig. 100. Kotew.

b, z zatyczką *c*. K. ta ma na celu, aby niedopuścić wysunięcia się bocznego sklepienia. W celu rozłożenia przeciwciśnienia zatyczek K-i na jak największą płaszczyznę, należy pod zatyczką podłożyć płytę żelazną, lub żelazo kątowe jak to na figurze oznaczono literą *a*. Zatyczki bywają albo wmurowane, albo

Digitized by Google

tak ułożone zewnątrz muru, co było szczególniej używane przy budowach w Wiekach Średnich, w celu lepszego rozłożenia ciśnienia na mur, a równocześnie były zatyczki te ozdobnie wyrabiane i tworzyły upiększenie frontu budowli. K-ew o kierunku pionowym używa się do połączenia budowy dolnej z nadbudową górną, a w tym wypadku służą one jako K-y podfundamentowe. W ten sposób np. łączą się murowane pale żelaznych albo drewnianych łubów kratownic, przy wysokich wiaduktach kolejowych lub innych budowlach, za pomocą drągów kotwowych pionowych i zatyczki poziomej z murowanemi fundamentami filarów, w celu zapobieżeniu przewrócenia się wiaduktu pod wpływem parcia wiatru. W budowie maszyn używa się K-i do przymocowania maszyny do fundamentu, w którym to wypadku drąg kotwowy wpuszczony jest w mur i końcem dolnym zaopatrzony w łeb lub w klin poprzeczny, dla podtrzymywania płyty żelaznej, osadzonej w murze, drugi zaś koniec K-i, wystający ponad fundament, zaopatrzony jest w gwint do nałożenia mutry, za pomocą której przytwierdza się maszynę do fundamentu. M. H.

Kotewka, roślina, ob. Trepa.

Kotlicki Benedykt, wierszopis i pisarz zakonny z czasów saskich, bernardyn (definitor zakonny, potem komisarz prowincyi Wielkopolskiej i prowincyał ruskiej), przerobił wierszem polskim w ciągu piętnastoletniej pracy epopeję łacińską Morskiego „Lechus", p. t. „Lech Polski albo wolnego i złotego narodu polskiego początki, starożytność, fortuna i różne sukcesów odmiany na wiersz ojczysty przełożone" [illegible], Lwów 1751 r., dedykowane z najstraszniejszym panegiryzmem znanemu wielkiemu „statyście" ówczesnemu, stolnikowi kor. Hubieckiemu. To dzieło, niby Dzieduszyckiego W. „Baśń nad baśniami", wysnuwa fantastyczne przygody Lecha, rodzeństwa jego i potomstwa, w stylu „Syloreta" W. Potockiego, w dwunastu księgach a 13-zgłoskowym wierszu, w mowie wcale banalnej (np. ledwie z życiem uskrobał z gwałtownej powodzi, gdy se dać nie mogli rady, wydzierając se wzajem, śpią jak pornięci itd.). Autor kończy dzieło życzeniem i nadzieją, „że będzie auktor co litewskie dzieje Z wnukami Lechowymi wyśpiewa przed światem, Gdy ja że Lecha śpiewam, chcę mieć dosyć na tem". Zwykłe, od czasów ś. p. Etiopik Heliodorowych obowiązujące przygody (uprowadzenia, walki, nawałności morskie i rozbicia okrętowe, przebieranie się itd.) spleciono tu w jeden łańcuch; po zemście na wrogach, po połączeniu par kochających zakładają Lech Kraków a Palemon Wilno i daje Lech prawa swemu narodowi, wolną elekcyę i wolność od podatków, wymaga tylko rządnej obrony. K. kończy ten poemat apoteozą złotej wolności. Treści 12 ksiąg przedstawiać nie warto, gdzie pseudosłowiańskie nazwy z romantycznemi baśniami w stylu greckich powieści w niesmaczną powikłane całość.—Muza „przyciśniona złymi przypadkami oraz rozerwana zwawszemi pracami" opuściła odtąd K-go, który już tylko w pismach łacińskich rzeczy zakonne, specyalne i ogólnikowe (o zadaniu przełożonego itd.) traktował; po spis tych rzeczy nieciekawych odsyłamy do artykułu „Enc. Org." większej lub do „Bibliografii" Estreichera. A. B.

Kothak hak u spodu kotbloka.

Kothon, po grecku Κωθών, po łacinie *Cothon*: 1) wysepka w pobliżu lakońskiego wybrzeża, w pobliżu wyspy Kythery; —2) wewnętrzny port miasta Kartaginy (ob.). S. Drz.

Köthen, tk. Cöthen, miasto obw. w księstwie Anhalt, do r. 1853 stolica księstwa Anhalt-Köthen i rezydencya linii książęcej t. n., wygasłej na księciu Henryku r. 1847, leży w uroczej i bardzo urodzajnej okolicy nad rz. Ziethe; węzeł pruskich kolei państw.: Halle-Wittenberga, Aschersleben-Köthen, Dessawa-Köthen i Köthen-Aken, 80 m. n. p. m. Składa się z dwóch dzielnic Neu- i Altstadt i z 4 przedmieść. Kościół katolicki paraf. i 2 kościoły ewang., z których jeden, p. w. św. Jakóba, dawniej kościół katol. katedralny, zbudowany w XV wieku w stylu gotyckim, odnowiony r. 1868, ma piękne stare malowidła na szkle, wspaniałe organy, przez Fryderyka Ladegasta zbudowane w pierwszej połowie XIX w., i groby książąt anhalcko-köteńskich; oprócz tego synagoga, gimnazyum, szkoła realna, seminaryum nauczycielskie, wyższy zakład techniczny, 2 instytuty naukowe dla dziewcząt i krajowa szkoła ogrodnicza. Na uwagę zasługuje piękny zamek książęcy z ogrodem, biblioteką, liczącą 20 000 dzieł rzadkich, zbiorem obrazów i monet, tudzież z gabinetem ornitologicznym Naumanna. W ogrodzie zamkowym wznoszą się pomniki ornitologa Naumanna, tudzież homeopatów Hahnemanna i Lutze'go i Sebastyana Bacha (1685—1750), największego mistrza muzyki religijnej niemieckiej.— W r. 1890 liczyło K. 18 125 m-ców, między nimi 518 katol. i 230 żydów. Jest to miasto przemysłowe i handlowe. Są tu wielkie odlewnie żelaza, fabryki machin, kotłów i wyrobów metalowych, cygar, broni, powozów; gorzelnie, browary, mleczarnie, cukrownie, słynne są wyroby czekoladowe, konserw, kawy zdrowia, fabryki mąki kościanej i skrobi, wyroby skórzane, przedmioty szklane i gliniane; kwitnie ogrodnictwo, głównie hodowla szparagów i truskawek. W okolicy są liczne kopalnie węgla brunatnego, wydające rocznie dwa miliony ton węgla, cegielnie i fabryki mydła. Handel wełną, zbożem i produktami krajowemi bardzo rozgałęziony. Sieć telefoniczna w mieście gęsta, łączy sąsiednie miasta z sobą. Oprócz tego jest homeopatyczny zakład leczniczy, książęca stadnina krajowa, miejska rzeźnia. Siedziba sądu i urzędu górniczego. — Miasto K.

Digitized by Google

istniało jeż w X w. jako słowiańska osada Kothene, Koteń. W r. 1115 pod miastem pokonał Otton Bogaty z Ballenstedt Łużycan. W w. XII otrzymał K. prawo miejskie, a jako targowica zbożowa wielkie miał znaczenie. W r. 1547 ces. Karol V odebrał miasto księciu Wolfgangowi, jako członkowi związku szmalkaldzkiego, i podarował je wraz z innemi dobrami generałowi Ladranowi, który później odprzedał je w całości pierwotnym właścicielom. Tegoż roku poczęści spalony zamek odbudowano w 1597—1606, a r. 1620 połączono dzielnicę Altstadt z Neustadt.—O dziejach linii książęcej Anhalt-Köthen ob. Anhalt. — Księstwo Anhalt-Köthen obejmowało w roku 1853 obszaru 12·04 mil. kw. z ludnością 43 677. Br. G.

Kotiaeion albo Kotyaeion, po grecku Κοτιάειον, Κοτυάειον, po łacinie *Cotiaium*, *Cotyaion*, miasto w krainie Frygii, zwanej Epiktetos, nad rzeką Thymbris, w Średnich Wiekach często jako stolica bizantyjskiej Frygii wspominane; dzisiaj Kiutahia, nad rzeką Pursek. S. Drz.

Kotik Antoni, pisarz czeski (* 1840). K. do gimnazyum uczęszczał w Pradze, a później w Krakowie, gdzie miał możność poznania języka i literatury polskiej; uniwersytet zaś ukończył w Pradze i natychmiast wszedł na drogę dziennikarską, pisując do dzienników czeskich artykuły publicystyczne i sprawozdania z ruchu umysłowego u innych ludów słowiańskich, których literaturę znał doskonale. Nadewszystko jest wielkim i szczerym przyjacielem Polaków, co wyraźnie zaznaczał w licznych artykułach swoich; z polskiego przetłómaczył na język czeski: „Noc letnią“ i „Pokusa“ Krasińskiego, „Szpieg“ Bolesławity i komedyą Chęcińskiego „Szlachectwo duszy“. W czasach późniejszych K. otrzymał posadę nauczyciela w szkole żeńskiej w Pradze, ale z powodu słabego zdrowia musiał zrzec się pracy pedagogicznej, a nawet i dziennikarskiej, i zamieszkał stale na prowincyi. Oprócz przekładów powyższych K. przetłómaczył z rosyjskiego „Historyę literatur słowiańskich“ Pypina i Spasowicza i kilka drobiazgów Turgieniewa i Dostojewskiego. Z prac oryginalnych K-a zasługuje na uwagę rozprawa filologiczna p. t. „Naše příjmení“ (1895; o przyimkach w języku czeskim). N.

Kotilion, po grecku Κοτίλιον, po łacinie *Cotilium*, góra w południowo-zachodnim zakątku ziemi Arkadyjskiej, nad messeńską granicą, przeszło milę od miasta Figalii (ob.) wznosząca się, w pobliżu miejscowości Bassai, dzisiaj Kumbulaes albo Spolemi zwanej. Góra ta, w nowszych szczególnie czasach, słynęła z szczątków wspaniałej, starożytnej świątyni Apollina Epikuriosa, i te na niej po dziś dzień się dochowały. Wybudował ją, prawdopodobnie na miejscu starszego przybytku świętego, Iktinos, najsławniejszy w starożytnych wiekach architekt grecki, twórca Partenonu, spółczesny Fidyasza i Peryklesa, a Pauzani 41, 8) mieni ją, obok świątyni Ateny w tak pod względem pysznego marmuru klasycznej harmonii w rozmiarach najpię szą świątynią na całym półwyspie pel skim. Do dzisiaj istnieje z niej 35 niałych kolumn, wraz z architrawami, ni szonych. Długość świątyni, zwróconej fr wyjątkowo, nie ku wschodowi, lecz ku p wystawionej w stylu doryckim w formie *pteros hexastylos*, w której liczba k zostaje w stosunku 6 : 15, wynosi, najnowszych pomiarów, 125 stóp, a sze 48 stóp. Piękne ruiny owe znane są d od końca XVIII wieku. W r. 1812 odl jeszcze większą część 100 stóp długiego, pysznego fryzu, zdobiącego wnętrze prz świętego, którą rząd angielski dla swych rów zakupił. Okoliczni mieszkańcy zowi sce owo ἀστούς στύλους albo κολόνναις.—(dzieło, dotyczące tej świątyni, wydał Stackelberg „Der Apollotempel zu B 1826. Por. Rangabé „Souvenir d'une ex d'Athènes en Arcadie“ w „Mémoires de des inscr.“, t. V; Schillbach R. „Zwei bilder aus Arkadien“ Jena 1865.

Kotiużyński Aleksy, pijar (* 1763 rebkach, pow. Żytomierskim — † 23 1842 r.). Nauki początkowe pobierał zuitów w Barze, a po ich kassacie w rzeczu Koreckim; w r. 1780 wszedł d cyatu pijarskiego w Łukowie, a później hiczynie, wreszcie słuchał literatury w czynie Mazowieckim, teologii i filozofii w rzeczu. Zostawszy pijarem, imię chrzestn zamienił na Aleksego; wyświęcony zost 1787. Rozpocząwszy w r. 1781 zawód cielski w Chełmie, później przeszedł wicza, a wreszcie do Międzyrzecza, g 11 wykładał wymowę i poezyę, piastow wiązki prefekta szkoły i rektora kolegi tejszego. W końcu został wezwany n ra seminaryum pijarskiego w Lubieszowi pracował lat 15 jako kierownik i na Wydał „Georgiki, czyli ziemiaństwo nych Rzymian, poema P. Wirgiliusza, z łacińskiego“ (Wilno 1821, z tekste skim), tłómaczył odę Jana Chrzciciela „O Hypokryzyi“ („Dziennik wileński II). W rękopisie pozostawił żywot pij ksandra Turskiego i przekład Telema

Kotjelnickij Bazyli (* w Mosk 1770—† tamże d. 11 stycznia st. st. lekarz. Do uniwersytetu wstąpił w w r. 1804 wydział lekarski w Mosk znał mu dyplom lekarski po obronieni wy „De corporum combustione vitae a analoga“, poczem bezpośrednio mian adjunktem, w roku zaś 1810 naprzód rem nadzwyczajnym i niebawem pot czajnym; później jeszcze zajął stanow kretarza Akademii medyko-chirurgicz

Digitized by Google

r. 1835 wykładał chemię, farmacyę, farmakologię, oraz metodologię i encyplopedyę lekarską; z katedry ustąpił dobrowolnie, dosłużywszy się emerytury. K. był bądź autorem, bądź tłómaczem kilku podręczników, niegdyś używanych. — Por. Richter „Gesch. der Med. in Russland" (t. III, str. 397) i „Biogr. Lex. d. hervorrag. Aerzte" (t. III str. 536). D-r J. P.

Kotjelnicz, miasto powiatowe gub. Wiackiej, nad samą rz. Wiatką, o 894 w. na płn.-wschód od Moskwy położone, liczyło (w r. 1897) 4 236 m-ców, wyznania prawosławnego, trudniących się rolnictwem, rzemiosłami i handlem. Ma władze powiatowe, pocztę, telegraf, 4 cerkwie, progimnazyum żeńskie, szkołę powiatową, rzemieślniczą i parafialną, szpital ziemski, aptekę i towarzystwo spożywcze. Przemysł fabryczny reprezentuje 14 fabryk z 56 robotnikami i 42 355 rub. produkcyi rocznej. Słynny Aleksiejewski jarmark, ze znacznym obrotem, rozpoczyna się 14 marca i trwa do 5 kwietnia.— Początków miasta historycy rosyjscy doszukują się w w. XII; w 1459 r. zdobywa je ks. Rjapołowskij, w 1542 doznają pod niem porażki Tatarzy, w 1610 łupią je Kozacy wołżańscy; ruiny obwarowań przechowywały się do 1770 r. Miastem powiatowem jest K-nicz od r. 1780. Powiat K-nicki leży w zachodniej części gub. Wiackiej i zajmuje 10 066.6 w. □ (1 170 000 dzies.) powierzchni, przedstawiającej na płd. i wsch. równinę, a na płn. i zachodzie błotnistą nizinę. Powiat zraszają rzeki: Wiatka, Moloma, Pizma i Wetługa. Bogactwa mineralne są niemal nienaruszone i składają się z węgla i torfu. Ludność (w r. 1897) liczyła 281 968 głów (w tej liczbie 134 407 mężczyzn) wyznania prawosławnego, pochodzenia wielkorosyjskiego, gdyż miejscowi Czerémisi nie dosięgają 1000 osób. Ludność trudni się rolnictwem, rzemiosłami, handlem i myśliwstwem. Pod rolą (żyto, jęczmień, owies, groch, kartofle) jest 478 382 dz., pod łąkami 106 800 dz., pod lasami 460 000 dz. Dzięki obfitości lasów (należących głównie do rządu) rozwinięty jest przemysł myśliwski (niedźwiedzie, wilki, wiewiórki, zające i lisy). Rząd prowadzi prawidłowe gospodarstwo leśne. Inwentarz rolny składa się z 66 000 koni, 115 000 rogacizny, 101 000 owiec i 20 000 świń. Rozwinięte jest nadto pszczelnictwo (2 081 zagroda posiada ule) i chmielarstwo (14 840 zagród). Rola nie wystarcza ludności i ta szuka zarobków bądź na stronie (wychodzi do 5 000 osób — jako cieśle, tracze, fornale) bądź trudni się na miejscu wyrobem płócien, sani i sprzętów kuchennych z drzewa. Przemysł fabryczny liczy 38 fabr. z 163 robotn. i 154 468 rub. produkcyi rocznej. Liczne kurhany. Ziemstwo utrzymuje 4 lekarzy, 15 felczerów i 4 akuszerki. E. Chw.

Kotjelnikow Eulampiusz, podchorąży Kozaków Dońskich, założyciel sekty „Duchonosców", mistyków rosyjskich, wierzących w cuda i bliski koniec świata doczesnego i wycieńczających się aż do obłędu postem, czuwaniem i modlitwą. Za źródło wszelkiej mądrości uważali biblię, zwłaszcza księgę Apokalipsy, i wskutek temu przyczynili się do przedwczesnego rozwiązania Towarzystwa biblijnego, dozwolonego w Rossyi w r. 1812. K. po wczytaniu się w Apokalipsę i przewertowaniu pism Böhmego, Stillinga i innych mistyków niemieckich, uczuł w sobie potrzebę apostołowania i szerzenia śród mas „słowa Bożego". Z natury nerwowy, przez straszne umartwianie się cielesne dochodził do przeczulenia, a olbrzymia zdolność sugestyonowania napełniła go wiarą w możliwość czynienia cudów. Poszedł „w lud" głosić słowo Boże, znalazł licznych zwolenników, ale starcie się z władzami administracyjnemi przerwało jego pracę. W r. 1805 pozbawiony został wszelkich urzędów, w 1817 r. był powtórnie karany za bluźnierstwo, w r. 1825 wreszcie, kiedy arcybisk. Fotijemu nie udało się przekonać K-wa do zaniechania apostołowania, został osadzony w fortecy Szlisselburskiej, a w roku następnym zesłany stamtąd do klasztoru Sołowieckiego, na morzu Białem, gdzie wkrótce dostał pomieszania zmysłów i umarł. W tym że 1826 r. ukazem Mikołaja I na imię metropolity Serafina rozwiązane zostało Towarzystwo Biblijne ze wszystkiemi 299 filiami swemi w Cesarstwie. — Por. „Zapiska o kramołach wragow Rossii" („Rus. Archiw" z 1868 r.); Pypin „Biblejskaja sekta 20-tych godow" („Wiestn. Ewropy" z 1868 r. № 8 i 12); Astafjew „Opyt istorii biblii" („Żurn. min. nar. proswieszczenia" z 1888 i 1889 r.). K. Chw.

Kotjelnikow Piotr (* 1809—† 1879 r.), matematyk; kształcił się w uniw. charkowskim, dorpackim i berlińskim, a po powrocie do Rosyi w 1835 r. otrzymał professurę w uniw. kazańskim. K. prawie pół wieku wykładał rozmaite działy matematyki czystej i stosowanej, a lekcye jego cieszyły się powodzeniem. K. pisał mało i cała jego zasługa na niwie pedagogicznej jest w pracach: „O czyslennom znaczenii niekotorych summ" („Uczenyja zapiski kazanskago uniw." 1848); Preobrazowanje differencjalnawo paramietra

$$\frac{d^2V}{dx^2} + \frac{d^2V}{dy^2} + \frac{d^2V}{dz^2}$$

(„Sjezd jestiestwoispytatelej w Kazani", 1873). Por. „Piotr Iwanowicz Kotelnikow" w „Protokoły zasiedanij fiziko-matemat. sekcii pri kazanskom uniw." 1887). L. J.

Kotjelnyj, największa z wysp Nowosyberyjskich, na Oceanie Lodowatym, położona pod 74°37′—76°10′ szer. płn. i 155°—158°20′ dług. wsch. od Gr., zajmuje 377 mil kwadr. powierzchni. Środek wyspy wznosi się wogóle na 40—70 stóp nad poziomem morza. Brzegi niemal wszędzie są prostopadłe i załamują się pod ostremi kątami; jedynie zatoka Nerpiczja tworzy owal. Na płn. od niej leży naj-

Digitized by Google

większe na wyspie jezioro—Durnoje. Rzek jest sporo, ale wszystkie niewielkie i płytkie: najznaczniejsza, rz. Rybnaja, dosięga wszystkiego 120 w. długości przy 15 sążniach szerokości i wpada do zatoki Carewa. W rzekach mnóstwo ryb (zwłaszcza zębatek). Strome i skaliste góry miejscowe składają się głównie z muszlowatego wapniaka i z warstw pochodzenia jurajskiego. Na brzegach rzek, Dragociennaja i Sannikowa, spotyka się w dużych bryłach ammonity. Warstwy osadowe obfitują w liczne kości mamuta, nosorożca i wielu innych zwierząt przedhistorycznych. Poszukiwacze tych cennych kości są jedynymi czasowymi mieszkańcami wyspy, i założyli nawet kilka osad: Durnoje i Egorowa—na brzegu zachodnim, i jedną na płd.-wschodnim. Świat zwierzęcy miejscowy reprezentują renifery, białe niedźwiedzie, rosomaki, białe lisy, puszczyki, białe kuropatwy, dzikie kaczki (zwłaszcza czarne), gęsi i nurki. Pod względem administracyjnym K. należy do prowincyi Jakuckiej.—Wyspę odkrył w r. 1773 kupiec jakucki Iwan Lachow; w r. 1810 bawił tu i przepędził całe lato poszukiwacz kości mamutowych Sannikow, który w roku następnym objechał całą wyspę i odkrył mnóstwo szczątków życia Jukagirów, a także znalazł jedno skamieniałe drzewo. W roku 1821 znany podróżnik Anjou zwiedził K. i opisał szczegółowo jego zachodnie i północne brzegi. W r. 1893 odwiedził wyspę hr. Tohl, przygotowując tam stacyę spożywczą dla ekspedycyi Nansena. E. Chw.

Kotka, ob. Kłos.

Kotka, miasto gub. Wyborskiej w Finlandyi, leży na wyspie tegoż imienia, w zatoce Fińskiej, liczy obecnie (1905) przeszło 4 000 m-ców (w tej liczbie 3 200 Finnów, 600 Szwedów itd.); ma szwedzko-fińską szkołę elementarną i drugą rzemieślniczą, szwedzkie gimnazyum żeńskie prywatne i 11 szkół ludowych. Przemysł fabryczny reprezentuje 47 fabryk z 870 robotn. i $3^1/_2$ mil. mar. obrotu rocznego. W okolicy K-i znajdują się nadto olbrzymie tartaki (zatrudn. do 1 500 robotn. z 6 mil. rub. obrotu) spółzawodniczące z Björnebornem. Po przeprowadzeniu kolei do Kouwoli K. została głównym portem przywozu i wywozu dla całego Sawolaksu. Od r. 1743 K. stała się portem wojennym floty rossyjskiej. W pobliżu leży Swenska Sund pamiętny dwiema bitwami morskiemi w latach 1790 i 1791. E. Chw.

Kotkowski: 1) Stanisław, wierszopis żyjący w pierwszej połowie XVII w., napisał „Wieczna pamięć Ściborów domu w nieśmiertelnych czynach y waleczności JW-ego Maryana Ścibora z Chełma Chełmskiego etc... przez J. K-iego Herbownego tegoż domu“ (Kraków 1641, w drukarni Cezarego). W dziełku tem skreślona jest biografia Chełmskiego, jego podróże po Hiszpanii, Francyi, Piemoncie, Węgrzech itd., wszystko bądź przez samego Chełmskiego opisane, bądź przez K-o towarzy[illegible] jego podróży.—2) Stanisław de Rudolt[illegible]wice Ścibor, miecznik województwa krako[illegible]skiego w drugiej połowie XVIII w. Pozos[illegible]wił: „Ordinatio judiciorum vigore Confoede[illegible]tionis dictae captur Palatinatus Cracoviensis [illegible] auspiciis... Stanislai de R. K.“ (Kraków 176[illegible] oraz „Dies fortunatus Lechiae“ (1764). — [illegible] Estreicher „Bibl.“ XX. Red.

Kotkowski Julian, lekarz i profesor [illegible]zyka starosłowiańskiego w szkole Główn[illegible] Warszawskiej (* 1824 r. na Wołyniu). Na[illegible] pobierał w gimnazyum w Równem, gdzie wó[illegible]czas cieszył się uznaniem nauczyciel Jan T[illegible]rowicz, wychowaniec uniwersytetu wileńskie[illegible] człowiek światły i zdolny przewodnik młodz[illegible]ży. Następnie K. kształcił się w uniw. kijo[illegible]skim na wydziale filologicznym, ale ostatecz[illegible] przeniósł się na medycynę, którą ukońc[illegible] w 1844 r. Osiadłszy na stałe w Kijowie, [illegible] zajmował się praktyką lekarską, pracując pr[illegible]tem na polu filologii słowiańskiej, do któr[illegible] miał pociąg niekłamany, rezultatem tej pr[illegible] było przyswojenie naszemu językowi Kroni[illegible] Nestora (przekład wyszedł w Kijowie, 1860 [illegible] Gdy Jezbera zaproponował wprowadzenie [illegible]fabetu ogólno-słowiańskiego, opartego na gra[illegible]dance, K. odpowiedział na te uroszczenia br[illegible]szurą: „Postęp i wsteczność w dziedzinie kszta[illegible]cenia się języków słowiańskich“ (Kijów 1862) W tym czasie zakładano Szkołę Główną i s[illegible]rano się o siły nauczycielskie. Na wnio[illegible] Michała Grabowskiego powołano K-go na k[illegible]tedrę języka starosłowiańskiego do Warszaw[illegible] K. od 1862 do 1868 wykładał gramatykę s[illegible]rosłowiańską, a nadto czytał Kroniki Nesto[illegible] i Wołyńską oraz inne zabytki dawnej literat[illegible]ry, miewał także lekcye o starożytności Słowia[illegible] Wybór K. na profesora tych umiejętności uw[illegible]żano za nieodpowiedni, a nawet niefortun[illegible] niektórzy uczniowie z przekąsem odzywali s[illegible] o jego prelekcyach. Istotnie K. nie posi[illegible]dał prawdziwego przygotowania naukowe[illegible] i właściwie był samoukiem, gdyż w czasie j[illegible]go studyów w Kijowie filologia stała tam nie[illegible]zmiernie nizko: nic więc dziwnego, że K. nie mógł się równać z innymi profesorami lingwi[illegible]stami Szkoły Głównej: Przyborowskim, Kwe[illegible]tem i Choroszewskim. Ale zbyt krzywdzą p[illegible]mięć jego, odmawiając mu wszelkich zasłu[illegible] gdyż przy ówczesnym braku badaczów w t[illegible] dziedzinie K. był prawie jedynym kandyd[illegible]tem i, chociaż wykład jego grammatyki b[illegible] niedostateczny i mało naukowy, lecz praktyc[illegible]ne ćwiczenia, jak objaśnianie pomników mowy starosłowiańskiej, którą K. znał dobrze, nie[illegible]jednemu początkującemu przyniosło sporo korzyści. W 1868 r. K. został lektorem języków słowiańskich, a w następnym z przeniesi[illegible] Szkoły Głównej na uniwersytet rosyjski otrzymał uwolnienie. Pozostał przez jakiś czas w Warszawie, dając prywatne lekcye, lecz pó-

Digitized by Google

później wyjechał do Kijowa, gdzie nadal pracował jako lekarz. Oprócz dzieł wyżej wymienionych napisał średniej wartości „Podręcznik geografii dla szkół żeńskich“ (Warszawa 1863) i parę artykułów w czasopismach. O ile wiemy, K. w literaturze medycznej nie występował, przynajmniej niema go wcale w „Słowniku lekarzy polskich“ Kośmińskiego; (por. Encykl. Orgelbranda t. XV; „Akademiczeskija spiski uniw. sw. Władimira“ 1884, 143; „Szkoła główna warszawska“ 1900, I 82, 225 — 226, 228). L. J.

Kotlarewskij Jan, poeta ukraiński (* r. 1769 — † 1838), po ukończeniu seminaryum w Połtawie, gdzie kolegował w Gniediczem, był kolejno nauczycielem prywatnym, kancelistą, wreszcie wojakiem. Jest ojcem literatury małoruskiej. Do najlepszych utworów K-go należy „Eneida Wirgilja perelicowannaja na małoruskuju mowu“ (wyd. pierwsze r. 1798) — jest to przeróbka satyryczna, do miejscowych warunków przystosowana, według wzorów Blumauera i Osipowa (1791), dalej dwie operetki w r. 1819 napisane: „Natałka Połtawka“ (wyd. 1-e 1837) i „Moskal Czariwnik“ (wyd. 1-e w r. 1841), według sztuki francuskiej „Le soldat magicien“ (1760) z niewielkiemi zmianami napisana.—Por. M. Petrow „Oczerki istorji ukrainskoj literatury“. K. Chw.

Kotlarewskij Aleksander syn Aleksandra, slawista rosyjski (* r. 1837 w Kremieńczugu—† 29 wrześn. 1881 w Pizie). Kształcił się w uniwers. moskiewskim (od r. 1853 do 1857), następnie w uniwers. petersburskim (do 1861), studjując głównie historję języka rosyjskiego i literaturę. W r. 1862 ogłosił pracę: „Starina i narodnost'“, którą zwrócił na siebie uwagę uczonych. Tegoż roku został nauczycielem języka i literatury rosyjskiej w szkole aleksandrowskiej kadetów. W r. 1863 został aresztowany wskutek podejrzeń o stosunki z agitatorem Kelsijewem, i sześć miesięcy przebył w więzieniu. Wypadek ten pozbawił go posady i prawa wstąpienia do służby rządowej; prócz tego pobyt w więzieniu szkodliwie oddziałał na jego zdrowie. Po kilku latach, a m. w r. 1868, mógł złożyć rozprawę na stopień magistra p. n. „O pogrebalnych obyczajach jazyczeskich Sławian“, poczym otrzymał pozwolenie objęcia katedry literatury rosyjskiej i filologji słowiańskiej w uniwersytecie dorpackim (dziś jurjewskim), i tu wykładał do roku 1873; przez dwa lata zaliczony był do ministerjum oświaty i w tym czasie podróżował za granicą dla poprawienia zdrowia, czas jakiś przebywał i w Pradze. Po powrocie doktoryzował się w Petersburgu w końcu r. 1884 i niedługo potym, po usunięciu przeszkód, w r. 1875 mianowany był profesorem filologji słowiańskiej w Kijowie i na tym stanowisku pozostał do śmierci. W r. 1881, będąc już bardzo chorym, udał się jeszcze za granicę, do Reichenhall, a następnie do Nizzy, w Pizie zaś w tymże roku życie zakończył.—Zasłynął jako pilny pracownik na polu literackim i naukowym, mianowicie w zakresie języka rosyjskiego i starożytności słowiańskich. Był on uczniem Bodianskiego i Busłajewa, od którego przejął wpływ szkoły Grimma w badaniu poezji ludowej. Pisał wiele artykułów do różnych czasopism; za pobytu w Moskwie pracował w Towarzystwie archeologicznym; pod jego redakcją wyszły dwa tomy prac tego towarzystwa („Trudy archeołogiczeskago obszczestwa“) i tom wydawnictwa p. n. „Archeołogiczeskij wiestnik“. Wybitniejsze prace K-go są: „Dla srawnitelnoj nauki drewnosti“ (Moskwa 1865); „Zapozdałyje listki iz istorii jazyka i literatury“ (Woroneż 1871); „K woprosu o razrabotkie sławianskoj mifołogii“ (Petersburg 1871); „Uspiechi sławistyki na Rusi“ (Czasopis Czes. Musea, 1874). W Pradze wydał dwie obszerne rozprawy z dziedziny starożytności słowiańskich: „Skazanija ob Ottonie Bambergskom w otnoszenii sławianskoj istorii i drewnosti“ (1874) i „Drewnosti juridiczeskago byta bałtijskich Sławian“ (1874). W r. 1881 ogłosił książkę, która miała stanowić początek obszernego dzieła, poświęconego krytyce historji filologji i archeologji rosyjskiej, a m. „Drewnaja russkaja pismennost'. Opyt bibliołogiczeskago izłożenija istorii jeja izuczenija“; jest to systematyczny katalog i przegląd krytyczny wszystkich dzieł dotyczących piśmiennictwa staroruskiego, ułożony starannie i dokładnie.—W latach 1881—1891 akademja nauk w Petersburgu wydała zbiór pism K-go w czterech tomach p. n. „Soczińenija A. A. Kotl-ago“; do tomu 4-go dołączone są A. N. Pypina „Mat'eriały dla biografii A. A. K.“ („Sbornik“ II otdielenija akad. t. 47—50).—Nekrologi i wspomnienia o K-im: „Pominka po A. A. K.“ (Kijów 1881, artykuły i mowy P. Ałandskiego, I. Żsanowa, N. Daszkiewicza); „Sitzungsberichte der gelehrten estnischen Gesellschaft“ 1881 r.; „Neue Dörptsche Zeitung“ (październik 1881); A. Koczubinskij „Itogi sławianskoj i russkoj fiłologii“ (w „Zapiskach“ uniwersyt. noworosyjskiego t. 33 i osobno Odessa 1882, str. 229—236); „Biograficzeskij słowar' profesorow i prepodawatelej imp. uniw. sw. Władimira“ (Kijów 1884); „Aleksy Weśełowski „Wospominanija“ (Kijów 1888; odbitka z „Kijewskaja Starina“); A. Storożenko „Al. Al. Kotl-y“ („Wiestnik Ewropy“ 1890, czerwiec); K. Bestużew-Riumin z powodu tomu I „Koczińenij“ w „Żurn. min. narod. prosw.“ t. 264; I. D. S. „Al. Al. Kotl-ij, kak prepodawatel“ (Russkaja Starina“ 1893, czerwiec); K. I. Linniczenko „Pamiati otca namiestnika Leonida, A. A. Gatenka, N. A. Popowa i A. A. Kotlarewskago“ (jako dalszy ciąg „Istoriczeskoj zapiski“ moskiewsk. archeoł. obszczestwa; Moskwa 1893). A. A. K.

Digitized by Google

Kotlarewskij Nestor (* 1864), historyk literatury rossyjskiej, po ukończeniu wydziału historyczno - filologicznego na uniwersytecie w Moskwie, został profesorem literatury powszechnej na wyższych żeńskich kursach i w liceum Aleksandryjskim w Petersburgu. Napisał z talentem pracę p. t. „M. J. Lermontow, licznost poeta i jego proizwiedenja" (Moskwa 1891), szkic p. t. „Pamjati E. A. Barjatyńskago" („Wiest. Ewropy" z r. 1895, zeszyt lipcowy), nadto kilka broszur o poetach w spółczesnych rossyjskich. E. Chw

Kotlarstwo stwarza z drobniejszych części metalu (żelaza i miedzi) konstrukcye większe, łącząc części składowe za pomocą nitów albo śrub. Jako wytwór K-wa powstają kotły parowe, rezerwuary, kadłuby statków, mosty, wiązania dachowe i wszelkie konstrukcye budownicze żelazne, poczynając od najdrobniejszych i kończąc na tak olbrzymich, jaką jest znana powszechnie paryska wieża Eiffa. Mając przed sobą tak obszerną dziedzinę wytwórczości, K. rozpada się na odrębne gałęzi, i ztąd istnieją fabryki jedne które budują kotły, drugie — statki, trzecie—mosty, dachy i konstrukcye budowlane. Za materyał do K-a służą handlowe gatunki żelaza, wytwarzane za pomocą walcowania (ob.) jak oto: płyty, kątówki, teówki, dwuteówki, żelazo bimsowe, gzymsowe i t. p. Każda robota kotlarska składa się z dwóch odrębnych od siebie czynności: pierwsza ma za zadanie wzięte części metalu obciąć stosownie do rysunku, wygiąć, do siebie dopasować i przebić dziury dla nitów; druga — przyrządzone w ten sposób części składowe powinna na stałe połączyć. Pierwsza nosi nazwę składania K-go, które tu opisane będzie, druga—nitowania (ob.). Żeby scharakteryzować roboty składania K-go, opisać należy budowę kotła parowego jako robotę posiadającą najwięcej właściwości (Rodzaje kotłów, ob. Kocioł). Projekt takiej budowli postępuje w warsztacie najpierw w ręce składacza, do którego należą następujące roboty: wybrać z magazynu takie części żelaza, które rozmiarami i gatunkiem odpowiadają wymaganiom projektu, i każdą wybraną sztukę należycie opatrzyć i wypróbować czy nie posiada jakiej wady. Powtóre wyznaczyć miejsca dla dziur nitowych, oraz nakreślić linie, po których sztuka powinna być obciętą, żeby rozmiarami odpowiadała wymaganiom projektu. Główne części kotłów parowych składają się z walców, zbudowanych z płyt metalowych czyli arkuszy blachy. Budowa taka może być wykonaną dwojako (fig. 101). *A* — część kotła złożona z ogniw cylindrycznych przedstawia połączenie płyt teleskopowe, *B*—część kotła złożona z ogniw stożkowatych przedstawia połączenie stożkowate. Stosownie do projektu kotlarz powinien wykonać połączenie jedno lub drugie, mając do rozporządzenia płyty płaskie prostokątne. Zauważyć należy, że gdy' jekcie mamy zadaną wewnętrzną średni

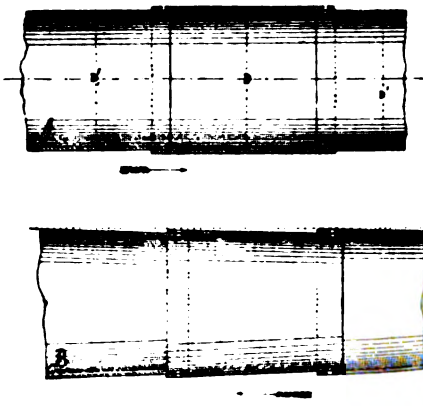

Fig. 101.

(fig. 101) przy grubości blachy—δ, to strukcyi oznaczonej lit. *A* długość niętej płyty, tworzącej ogniwo więks dzie π (D+δ), a długość rozwiniętej tworzącej ogniwo mniejsze, będzie π Pochodzi to z przyczyny, że tylko środku przekroju płyty nie ulegnie zmian długości, fibry zaś zewnętrzne przy będą wyciągnięte, wewnętrzne skurcz Płyta nieobrobiona, płaska, pozostając ku kotlarza, będzie miała długość fibry obserwowanej w płycie zgiętej — Prz stworzenia konstrukcyi (A) składacz p przygotować płyty dwojakie: dla ogni szych będą miały odległość między mi nitów szwów podłużnych kotła π(D ogniw mniejszych ta sama odległość π (D—δ). Dla szwów poprzecznych k tych dwóch niejednakowych długości padnie naznaczyć jednakową ilość dziu wych. Żeby można było wyraźnie powyższe oznaczenia, każda płyta pok farbą złożoną z kredy i wody z klej której po wyschnieniu rysuje się ostrze wym lub cyrklem wszelkie linie i znak tecznie zaś środki otworów nitowych i sze linie oznaczają się punktakiem rem). Dla wykrojenia płyt tworzących stożkowe (B fig.101) kotlarz na gładkie wykonywa rysunek, wskazany na fig. nia *ab* powinna mieć długość π (D linia *ed*=π (D—δ); przez połączenie końcowych otrzymujemy linie *ac* i *bd*, rych rozmieszczone będą nity szwów nych kotła. Do linii *ac* w punkcie śli się prostopadłą, która w punkcie *l* linię środkową; odcinek tej linii dzie dwie równe części i jako miejsce pod trzymuje się punkt *o*; przez *aob* przep się koło i z jego środka zakreśla się Otrzymane w ten sposób linie krzy

Digitized by Google

cód służą dla rozmieszczenia nitów szwów poprzecznych kotła. Obok linii oznaczają-

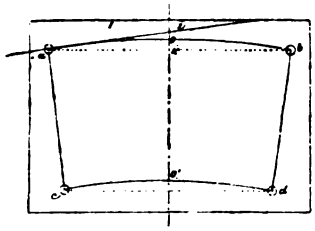

ę. 102. Wykreślenie formy płyt dla ogniw stożkowych.

h szeregi nitów nakreślić należy linie równole, oznaczające szerokość zakładki płyty, zebnej dla stoczenia szwa; to zaś, co po za i liniami pozostanie, należy obciąć jako zbyne. Po wykonaniu wyżej wymienionych eseń środków nitów i linii obcięcia, płyty pod działanie machin kotlarskich, jakiemi nożyce, przebijarki, wiertarki i walce zgine. Dwa pierwsze narzędzia (nożyce i przeki) najczęściej bywają połączone w jednej linie, jak to przedstawia fig. 103.— ocnej ramie przechodzi wał *F*: na końtego wału umieszczone są dwa mimoi, wprowadzające w ruch pionowy ramki *m* w ramce *m* umieszczono przebijak *a*, w ram-górna część nożyc. Mimośrodki są tak uone, że kiedy przebijarka opuszcza się, noidą do góry, w ten sposób opór pożytecztdej machiny rozkłada się na inny czas, em mniej obciąża się przekładnię mechanizmu kół zębatych i pasowych. Jak pracują nożyce ob. art. Nożyce (Ser. II, t. I). Co się tyczy pracy przebijarki, zaznaczyć należy co następuje: E. Harting otrzymał z praktyki dane, jednakie dla nożyc i przebijarek:

Grubość płyty w mm.	10	20	30
Ilość cięć na minutę	10	9	8
Siła do poruszania machiny w kon. parowych w przybliżeniu	1	5	10

Przebijnik (stempel) *a* ma średnicę taką, jaką mieć powinna przebita dziura; pod nim zaś stoi podbijka (matryca)—*o*, której otwór jest nieco większy od średnicy przebijnika: przeto dziura zrobiona przebijarką ma formę stożka rozszerzonego u dołu. Metal wybity z dziury wylatuje w jednym kawałku nierozcięty na wióry; siła zaś wybijająca dziurę nieco zmienia strukturę metalu w ściankach otaczających otwór. W K-wie dla robienia dziur oprócz przebijarek używa się wiertarki (ob.), która metal wyjęty z dziury rozdrabia na wióry i nie wywiera żadnego wpływu na zmianę struktury ścianek otworu. Z tego widzimy, że w kotlarstwie dziury bite i wiercone rozmaitą mają wartość: postarajmy się ją scharakteryzować. Przebijarka zmienia strukturę metalu około otworu i tem bardziej zmniejsza wytrzymałość szwu, osobliwie jeżeli użyte żelazo jest twarde, t. j. zawierające domieszkę fosforu (gruboziarniste), lub domieszkę węgla (zbliżone do stali). Gdy użyte żelazo jest miękkie, ujemny wpływ przebijarki na moc szwu jest prawie niedostrzegalny. — Dziury wiercone wogóle dają robotę K-ską mocniejszą,

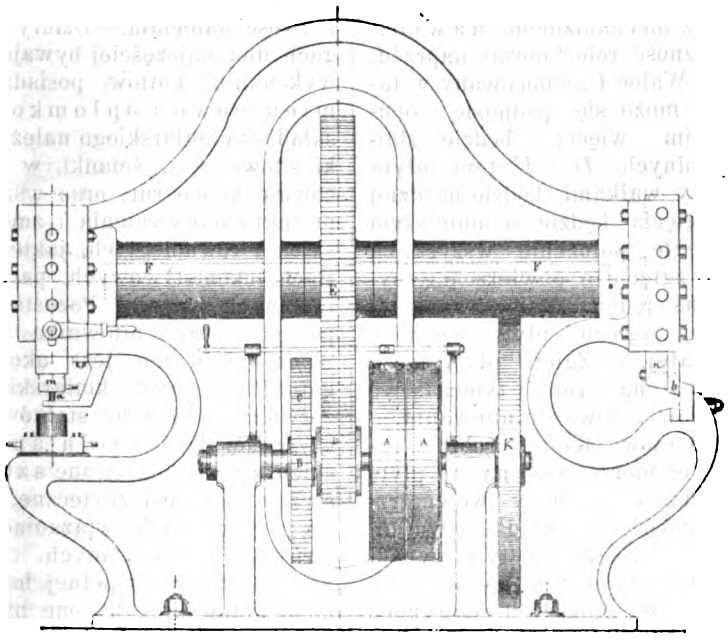

Fig. 103. Przebijarki i nożyce.

Digitized by Google

ale kosztują znacznie drożej, gdyż ta sama ilość ludzi pracując przy wiertarce 8 do 10 razy mniej dziur wywierca dziennie, niż przebija za pośrednictwem przebijarki. — Wiercenie dziur zastępuje przebijanie, w razie gdy metal jest twardy (stal), lub gdy robota K-ska wymaga wielkiej dokładności, jak mosty lub kotły dla bardzo wysokich ciśnień. Kiedy dziury są wybite, płyta wygląda jak na fig. 104

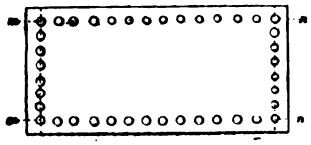

Fig. 104. Płyta kotłowa przedziurawiona i obcięta przed zgięciem.

i postępuje pod działanie walców zginających, które stosownie do potrzeby mogą z płaszczyzny arkusza stworzyć powierzchnię walca albo stożka. Fig. 105 przedstawia przekrój walców

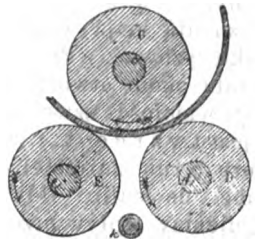

Fig. 105. Przekrój poprzeczny walców zginających.

do zginania. Walce *E* i *D* mają łożyska stałe i są połączone z mechanizmem nawrotczym, dającym możność robić obroty naprzód, lub obroty wstecz. Walec *C*, umocowany w łożyskach ruchomych, może się podnosić i opuszczać dowolnie; im więcej będzie zbliżony do walców dolnych *D* i *F*, tem płyta przepuszczana między wałkami będzie bardziej zgiętą, t. j. łuk zgięcia będzie o mniejszym promieniu. Równoległe położenie wszystkich trzech walców daje zgięcie o powierzchni cylindrycznej; jeżeli zaś jeden koniec walca *C* jest opuszczony niżej, zgięcie płyty będzie o powierzchni stożkowatej. — Zgięte płyty łączą się z sobą zrzadka na śruby tymczasowe i tworzą boczki kotłów gotowe do nitowania.— Pozostaje tedy składaczowi K-mu zrobić i dopasować dna kotłowe; bierze się na to płytę okrągłą, której średnica=średnicy wewnętrznej kotła+dwie szerokości nakładki szwu nitowego. Nakładka, t. j. brzeg w tym wypadku, powinna być zagięta w ten sposób, jak przedstawia fig. 106. W większych fabrykach owo przygotowanie dna odbywa się za pomocą pras hydraulicznych lub transmisyjnych i form stosownych. Do takiej formy wkłada się płytę nagrzaną do czerwoności jasnej (ok. 1000°) i po jednorazowym ściśnieniu prasy wydobywa się dno gotowe takich kształtów, jakie miała użyta forma. Jeżeli zaś fabryka podobnych przyrządów nie posiada, brzegi zagina się częściami robotą kowalską. Przy tej robocie kotlarz powinien mieć na uwadze gatunek żelaza wziętego na wyrobienie dna i inaczej postępować z żelazem skuwanem (spawalnem), inaczej z żelazem zlewnem. Jeżeli dno wyrabiamy z żelaza skuwanego, brzeg można nagrzewać częściami w ognisku kowalskiem i częściami zaginać. Jeśli dno wyrabiamy z żelaza zlewnego, płytę nagrzewać trzeba całą w piecu stosownym, chociaż brzeg zaginać się będzie częściami ręczną robotą kowalską. Podobną ostrożność zachować należy, by w żelazie zlewnem nie wzbudzić łamliwości naleciałej (ob.), która powstaje, jeśli giąć lub kuć będziemy żelazo zlewne przy ciepłocie pomiędzy 200 i 360°C. Robotę kowalską przerywać należy, skoro płyta ostygnie do koloru ciemno-czerwonego t. j. 550°C, a taka ciepłota będzie daleką od tej, przy której powstaje łamliwość naleciała.—Dziury na zagiętych brzegach dna najczęściej bywają wiercone. — Przy wykonaniu kotłów posiadających rury płomienicowe i opłomkowe (ob. Kotły), do składacza kotlarskiego należy przygotować ścianki sitowe, t. j. ścianki, w których się zamocowuje końce rur, oraz wszelkie detale według projektu usztywnienia i zmocowania ścian płaskich i równoległych, jakie się spotyka w kotłach lokomotywowych, parochodowych i w wielu innych typach. Pozostałe roboty są na odpowiedzialności nitownika (ob. Nitowanie). Skoro nitowanie jest ukończone w pewnych gatunkach robót kotlarskich (jak kotły, rezerwoary i kadłuby statków), pozostaje trzecia czynność: doszczelnianie połączeń kotlarskich, z niemiecka zwane sztamowaniem. Doszczelnianie jest zbyteczne, a zatem nieużywane, przy mostach, wiązaniach dachowych i konstrukcyach budowlanych. Doszczelnianie służy do nadania zupełnej hermetyczności spojeniom kotlarskim, by one nie przepuszczały ni płynów ni gazów. Szczelność pożądaną otrzymuje się przez zabijanie krawędzi spojonej tak jak wskazuje fig. 107. W robocie kotlarskiej

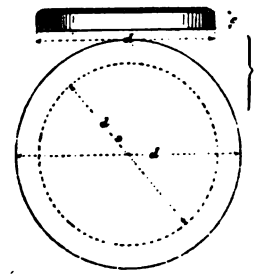

Fig. 106.

Digitized by Google

pinowanie ma za zadanie ściągnąć i na tyle zbliżyć do siebie obie powierzchnie płyt połą-

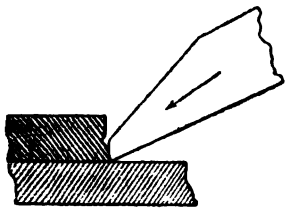

Fig. 107. Doszczelnianie.

czonych, żeby między niemi nie pozostało ani szczeliny, ani najdrobniejszego kanaliku, przez który mogłyby płyny przeciekać. Chropowatość łączonych powierzchni, lub niedokładność kotlarskiego składania są powodem, że szczeliny takie pozostają, więc dla ich zapełnienia metalem ubijają krawędź wyżej wskazanym sposobem, i wtedy następuje zupełna hermetyczność połączenia. Oprócz krawędzi doszczelnia się w ten sposób łby nitów.—Jeżeli do kotła będzie przynitowany odlew z żeliwa (odlew z surówki), którego krawędź pod uderzeniami uszczelniaka nie będzie zmieniała swych kształtów, lecz skutkiem łamliwości odlewu będzie się kruszyła, więc podbijanie krawędzi żeliwa należytego uszczelnienia nie sprowadzi. Przeto w podobnych razach (fig. 108)

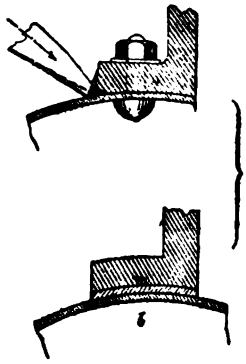

Fig. 108. Doszczelnianie odlewów z żeliwa.

pomiędzy żeliwo a ściankę kotłową wkłada się płytkę miękkiego żelaza, którego wystająca krawędź po należytem ubiciu sprowadza pożądaną szczelność połączenia. Doszczelnianiem kotlarskim zajmują się nitownicy. A. Kosz.

Kotlarze, stowarzyszenie tajne we Włoszech, ob. Calderari.

Kotlet (fr. *la côtelette*, wyraz zdrobniały od *la côte*=żebro, znaczy więc właściwie „żeberko"); jest to kawałek mięsa wykrojony z grzbietu (górki, górnej pieczeni, schabu) w ten sposób, że przy nim zostaje kawałek żebra, tworzący jakby trzonek jego; część kręgu grzbietowego, łączącego się z żebrem, trzeba wyciąć i odrzucić; mięso samo należy potem wyżyłować, tłuszcz zbyteczny odciąć, następnie ubić je na płasko, aby uczynić je kruchszem, nadając przytem wygląd lepszy K-wi. Jeżeli się chce mieć K-y grubsze i większe, wtedy wycina się mięso przyrosłe do dwu żeber, ale pozostawia się przy niem zawsze tylko jedno. K-y najwłaściwiej jest piec na ruszcie, jak to czynią we Francyi i w Anglii; pieczenie ich w ten sposób wymaga mniej lub więcej tylko 7 minut; K. przyrządzony, jak powiedziano wyżej, kładzie się płasko na ruszcie pozostawia, go tak 4 minuty, poczem na dłuższe 3 minuty przewraca się go na stronę drugą, aby się dopiekł; jeżeli jest bardzo gruby, piec się powinien nieco dłużej. Można przed położeniem K-a na ruszt posypać go bułką drobno utartą, czego się jednak zwykle nie czyni. Do tak upieczonych K-ów dodawane być mogą jarzyny, sałaty lub podlewy rozmaite. Można je też smażyć na maśle lub tłuszczu, a wtedy zwykle posypuje się je bułką tartą, albo też dusić w rądlu; podaje się je na stół z przyprawami najrozmaitszemi. Solić K-y trzeba dopiero w chwili, gdy się je ma piec lub smażyć, aby mięso nie nabrało barwy czerwonej. K-y jadane bywają baranie, jagnięce, cielęce, wieprzowe, wołowe, nazywane antrykotami (fr. *entre-côte*), oraz sarnie, jelenie i z dzika. Tę samą nazwę noszą też kawałki podłużne mięsa, wycięte z piersi drobiu, zwłaszcza kury lub kapłona, z pozostawieniem przy nich kostki skrzydła, z wyglądu podobne do K-ów; pomazawszy je żółtkiem i posypawszy bułką tartą, smaży się je na maśle i podaje zwykle z jarzynami delikatniejszemi.—Dawna kuchnia polska znała tylko K-y cielęce i wołowe, które wtedy nazywano „brazellami", prawdopodobnie od słowa franc. *braiser* (dusić), ponieważ podpiekłszy je na ruszcie, duszono je w rynce. Sposób ich przyrządzania opisuje S. Czerniecki w „Compendium ferculorum" (Kraków 1682, str. 33).—Dziś u nas, za przykładem niemieckim, najczęściej używane bywają w dworach ziemiańskich i domach mieszczańskich, t. zw. K-y siekane, tj. mięso, najczęściej cielęce lub baranie, ale nawet nie zawsze brane z grzbietu, wyżyłowane, posiekane drobno, do którego dodano ilość mniejszą lub większą bułki rozmoczonej w mleku i żółtek jaja surowego. Z masy tej, dobrze wymieszanej, tworzy się placki wydłużone, na palec grube, z wyglądu do K-ów podobne, pomazane po wierzchu żółtkiem jajecznem surowem i utarzane w bułce suchej, utartej drobno, poczem smaży się je na maśle lub tłuszczu. Kucharki niektóre, aby nadać im postać do K-ów prawdziwych podobniejszą, wtykają w siekankę taką kawałek żebra baraniego lub cielęcego. W kuchniach niektórych przyrządzają w sposób podobny K-y takie z wołowiny siekanej, do której niekiedy dodawana bywa cebula pokrajana bardzo drobno. Właściwie u nas dziś jadane

Digitized by Google

bywają tylko K-y wieprzowe i wołowe (antrykoty), wszystkie zaś inne, najniesłuszniej nazwę tą noszące, są siekankami, które nazywaćby wypadało inaczej. W sposób zupełnie podobny przyrządzane też bywają siekanki z ryb świeżych lub śledzi moczonych, również u nas K-mi nazywane.—Od czasu pewnego w Warszawie rozpowszechniły się bardzo t. zw. K-y Pożarskie, pochodzące z Rossyi; jest to również siekanka drobna z mięsa kur lub jarząbków, z dodaniem ośrodka bułki oraz śmietanki, usmażona w maśle i dość smaczna. Wszystkie t. zw. K-y siekane podawane bywają na stół z ziemniakami smażonemi, z jarzynami albo z kaszą i podlewami najrozmaitszemi; jest to potrawa bardzo odpowiednia dla ludzi niemających zębów. Dr J. P.

Kot-lina, kotrep, to samo co Kot (ob. Kot).

Kotłowanie (się) morza — nieprawidłowe, niespokojne i uciążliwe dla statków falowanie w miejscu zetknięcia się dwu prądów lub fal morskich, idących z różnych stron. Zależnie od zarysu brzegów i wiatru często się zdarza podczas przypływu i odpływu szczególnie w pobliżu przylądków. M. Z.

Kotłubaj Edward, pisarz historyczny (* 1822 w Wilnie—† 1879 w Petersburgu). Studya pobierał w Mitawie i w akademii inżenierskiej w Petersburgu, a następnie pełnił obowiązki inżeniera wojskowego w Kijowie. Osiadłszy na wsi w Trockiem, zajął się opracowaniem dziejów domu Radziwiłłów. Ogłosił dzieła: „Galerya Nieświezka portretów Radziwiłłowskich opisana historycznie“ (Wilno 1857, z drzeworytami M. Starkmana; praca ta zawiera dużo rzeczy nieznanych, ze źródeł archiwalnych czerpanych; drzeworyty mierne, ale zachowały podobizny portretów, z których wiele dzisiaj już nie istnieje), oraz „Życie Janusza Radziwiłła św. Państwa Rzymskiego na Birżach i Dubinkach etc. etc.“ (Wilno i Witebsk 1859). Drukował w „Czasie“ 1858, a później w oddzielnej odbitce ogłosił „Odsiecz Smoleńska i pokój Polanowski“ (Kraków 1858). Wskutek wypadków w r. 1863 stracił majątek i dla utrzymania rodziny musiał wrócić do zajęć inżenierskich. Pracował ostatnio przy budowie kolei Putiłowskiej. W rękopisie pozostały po nim „Dzieje wojenne Polski“ (doprowadzone do Sobieskiego); „Atlas geograficzno-historyczny“, obejmujący kilkaset tablic. Red.

Kotłubaj Henryk, syn Edwarda historyka (* w Wilnie w r. 1851), nauki do roku 1863 pobierał w Wilnie, a następnie w Moskwie. W r. 1877 skończył wydział weterynaryjny Akademii Medyko-Chirurgicznej w Petersburgu. W r. 1877—1878 pełnił służbę wojskowo-weterynarską podczas wojny tureckiej. W r. 1878 przeniesiony został do pułku ułanów gwardyi w Warszawie. W roku 1882 za rozprawę: „O zmianach anatomicznych ślinianek po podwiązaniu przewodów wydzielinowych“ („Pamiętnik Tow. Lekarskiego w Warszawie“ 1882) uzyskał stopień magistra nauk weterynaryjnych. W r. 1883 K. zaczął redagować pismo p. w. „Przyjaciel Zwierząt“, następnie zamienione na „Rolnika i Hodowcę“, które redaguje i wydaje do chwili obecnej (r. 1905). W okresie istnienia tego pisma K. wydał kilkadziesiąt dzieł specyalnych, poświęconych różnym gałęziom rolnictwa. W r. 1886 w pracowni Pasteura (ob.) w Paryżu K. zajmował się naukowo szczepieniem przeciw wściekliźnie (ob.), a następnie zamieścił kilka prac treści bakteryologicznej w „Medycynie“ oraz w „Rolniku i Hodowcy“. W roku 1888—1890 wraz z A. Strzeleckim wydał K. „Encyklopedyę Rolniczą“, 3 tomy obejmującą. W r. 1890 mianowany został weterynarzem punktowym w Warszawie. W r. 1893 napisał i wydał „Weterynaryę Gospodarską“, obszerną, która, w r. 1896 doczekawszy się wydania 2-go, cieszy się uznaniem wielkiem pośród ziemian. W r. 1897 mianowany został inspektorem weterynaryi. 6-cioletni zaledwie okres na stanowisku inspektora weterynaryi K. zaznaczył niespożytemi zasługami ku uzdrowotnieniu gubernii Warszawskiej: wytępił liczne choroby stadne (*epizootiae*), nieustannie nawiedzające gubernię Warszawską, a co ważniejsza, sprawę bicia bydła, urządzeń w rzeźniach postawił o wiele wyżej niźli stoi w samej Warszawie; pobudował liczne podług najnowszych wymagań rzeźnie, we wszystkich miastach wprowadził i urządził badania mikroskopowe mięsa wieprzowego, czego dotychczas Warszawa doczekać się nie może, zaprowadził ścisły nadzór i kontrolę nad sprzedażą mięsa. Za zasługi swe w r. 1902 otrzymał rangę radcy stanu. — Wiele zasług położył też na polu rybactwa krajowego, przyczyniwszy się do założenia w Warszawie Towarzystwa Rybackiego, na którego czele postawiono go z wyboru jako prezesa. Za działalność na tem stanowisku w r. 1901 wybrany został członkiem honorowym Tow. Rybackiego w Wilnie, w roku zaś 1902 takimże członkiem honorowym towarzystwa w Krakowie. Od roku 1903 K. redaguje i wydaje miesięcznik p. n. „Rybak“. Wtymże czasie zaczął redagować i wydawać: „Przegląd gorzelniczy“ i „Przegląd mleczarski“. W ostatnich czasach wystosował odezwę w sprawie założenia wielkiej fabryki krajowej maszyn i narzędzi rolniczych, mającej za zadanie zapoczątkowanie w wielkim stylu przemysłu krajowego i wyrugowanie z kraju wyrobów niemieckich. Dążąc do urzeczywistnienia tej myśli, uzyskał zatwierdzenie ustawy towarzystwa akcyjnego pod firmą „Kraj“. J. H.

Kotły parowe, ob. Kocioł parowy.

Kotły (włosk. Timpani, niem. Pauken, francuskie Timbales, angielskie Kettle-drums, z łacińskiego *catillus*—misa), instrument muzyczny perkusyjny (uderzany dla

Digitized by Google

wywołania dźwięku). Zgodnie z nazwą K-y mają kształt zwykłych K-ów dużych, używanych w gospodarstwie domowem, są wyrabiane z miedzi; otwór wierzchni jest pokryty skórą, która, gdy w nią uderza się pałeczką drewnianą, zaopatrzoną w gałkę obciągniętą ćrchą, wydaje stale ton jeden. Tonów wszakże może K. wydawać całą gamę; za pomocą bowiem przyrządu skóra, może być napinana słabiej lub silniej i tym sposobem dostrajana do różnych tonów. W orkiestrze używa się zwykle dwóch K-ów, z których jeden stroi się w tonice danego utworu muzycznego, a drugi w dominancie. W ciągu jednak kompozycyi K. mogą być, i zwykle bywają, przestrajane, ile razy tylko twórca muzyki zmienia tonacyę. Nowsi kompozytorowie, jak: Berlioz, Liszt i Wagner, używali trzech i większej nawet liczby K-ów, stroili też je różnie. A. Pol.

Kotły podobno przyniesiono do Europy ze Wschodu podczas wypraw Krzyżowych. Jednak na pomnikach Świata Starożytnego istnieją już instrumenty, kształtem swojem odtwarzające K. U Hebrajczyków instrument ten nosił nazwę Tof albo Adufe. Umiejętność posługiwania się K-ami dosięgła najwyższej doskonałości w w. XVIII (bywały koncerty posługujące się jedynie K-ami, po 14 sztuk jednorazowo, a muzyk, uderzywszy w K., rzucał pałeczkę w górę, chwytał ją, nie przerywając taktu). U nas używano K-ów nie tylko w wojsku, ale po kościołach i na procesyach. Miały one niekiedy rozmiary znaczne: np. w kościele św. Piotra na Antokolu (w Wilnie). Również wielkim musiał być K. na wieży Maryackiej, którego głos w w. XV i XVI ostrzegał miasto o grożącem niebezpieczeństwie; zastąpiono go później dzwonem. W kawalkacie hetmana znajdował się bębenista, który uderzał w dwa kotły, umocowane po obu stronach siodła; na K-ach wisiały fartuchy bogato haftowane, z herbami hetmańskiemi. Z. Gloger („Enc. staropolska") podaje rysunek K-a z r. 1755 — hetmana w. kor. J. K. Branickiego („Kocioł"). Red.

Kotność, ciąża, pierwotnie u kotów, obecnie również u zwierząt innych, np. owiec, sarn i t. d. Por. Ciąża u zwierząt.

Kotc (Cortex Coto) ob. Drimys.

Koto, a właściwie Bakoto, plemię ludożercze w porzeczu Kongo, nad górną częścią rz. Sankuru. Wiadomość o nim przyniósł Pogge; w r. 1886 bawił tu Wolff. L. K.

Kotokret, ob. Bassaris.

Kotonowie wymierające plemię szczepu turecko-tatarskiego, w Mongolii zachodniej w pobliżu jez. Ubsa-nor. Zimę spędzają, żyjąc w jurtach, w wąwozach górskich na zachód od jez. Kirgiskiego (Kirgiz-nor), w dolinach rzek Szybe i Burgasutaj; latem uprawiają pola w porzeczu Telliin-gol'u (dopływ jez. Ubsa-nor). Liczą K-ów około sta dymów; zarzucili oni swój język, a posługują się mongolskim. Wanowi durbeckiemu dostarczają 400 miar ziarna pszennego i w ciągu lata wysyłają kolejno 11 robotników. Pod wpływem Durbetów porzucili dawne zwyczaje, jedynie odróżniają się tem, że golą głowę zamiast noszenia warkoczów. Kotonki nadto zachowały własny ubiór głowy. W chatach istnieją książki arabskie jako relikwie i puścizna dziejowa (nauki islamu). Zdaje się, że K-wie są potomkami owych rolników, których dokumenty administracyjne Syberyi XVIII w. wymieniają w różnych punktach Dżungaryi. L. K.

Kotor, miasto, ob. Cattaro.

Kotoranim: 1) Wit, franciszkanin, rodem z Cattaro, jeden z najsławniejszych budowniczych południowo-słowiańskich, żyjący w XIV w. Wybudował kościół Deczański św. Spasa (Zbawiciela) łącznie z klasztorem św. Wasila (Bazylego), zwany wysoki Dècani, który, pomimo groźnych klęski pożogi wojennej, istnieje dotąd w całej swej wspaniałości. Daje on świadectwo wysokiego stanu cywilizacyi i zamiłowania sztuk pięknych u dawnych Serbów, oraz stosunku przyjacielskiego między kościołem wschodnim a zachodnim serbsko-chorwackim; gdyż można to uważać za rzecz pewną, że gdyby tej wzajemności nie było, nie byłby monarcha wyznania greckiego przyzwał mnicha rzymsko-katolickiego, aby budował kościół. Kościół ten postawił król serbski Milutin z powodu odzyskania wzroku, którego pozbawił był jego ojciec Urusz III. W r. 1327 sprowadził on K-a, mnicha, żyjącego w sąsiednim klasztorze, powierzył mu budowę tego kościoła. Inne dzieła K-a nie są nam znane, ale kościół Deczański swym stylem i całą konstrukcyą przekonywa, że był to znakomity budowniczy. Kościół rzeczony zbudowany jest w kształcie krzyża, z marmuru, którego kolor w każdej warstwie jest inny. Szerokość wynosi 74 stóp, od ikonostasa 50 stóp, z ołtarzem zaś 80 stóp. Wewnątrz znajduje się: rzeźba, przedstawiająca herb serbski i orła dwugłowego Nemaniów, tron marmurowy carów serbskich i napis głoszący kto był fundatorem kościoła i kto go wybudował. Szczegółowy opis kościoła podaje Jan Kukuljewic w dziele swem p. t. „Słownik umjetnikach jugosłowenskich".—2) Triwurna, także rodem z Cattaro, złotnik i rytownik, pracował na dworze Iwana Wielkiego, księcia moskiewskiego, w Moskwie w roku 1476. M. H.

Kotoroślı albo Kotorost', rzeka w rub. Jarosławskiej, lewy dopływ Wołgi, powstaje z połączenia rzeczek Ustja i Weksy, wypływającej z jeziora Nero, a według niektórych hydrografów, będącej tylko dalszym ciągiem rz. Szary. Przebiega wszystkiego 160 w. (licząc początek od jeziora Nero) albo 250 (przyjąwszy jako początek źródła rz. Szary), ma 12—20 sążni szerokości, 2—7 arszynów głębokości,

Digitized by Google

płynie łożyskiem piaszczystem, śród brzegów stromych, lesistych. Przyjmuje liczne dopływy, śród których do większych należą: Wongieł, Ustje, Łachost i Pachna. Rokrocznie szeroko rozlewa. Spławną jest aż do jeziora Nero; mąka stanowi główny przedmiot spławu. Wpadając do Wołgi pod samym Jarosławiem, tworzy ładną naturalną przystań i zimowisko dla 300 statków. Nad Ustjem mnóstwo młynów wodnych. E. Chw.

Kotoszychin albo Koszychin Grzegorz, dyplomata i historyk rosyjski w pierwszej połowie XVII w. († 1667 w Sztokholmie). Należał do legacyi ks. Prozorowskiego i Ordina-Naszczekina, która miała zawrzeć pokój (Kardyrski, 1661 r.) ze Szwecyą, i podczas pertraktacyi pokojowych odegrał wybitną rolę. Nie przeszkodziło mu to jednak wydawać za pieniądze komisarzowi szwedzkiemu, Ebersowi, tajemnic poselstwa rosyjskiego. W końcu 1663 i na początku 1664 r. K. był wysłany do armii ks. Czerkasskiego i ks. Prozorowskiego, stojącej nad Dnieprem, dla pertraktacyi z Polską. Ks. Dołgorukij, objąwszy dowództwo, zażądał, aby K. napisał denuncyacyę na jego poprzedników. K. nie chciał spełnić rozkazu wodza naczelnego, a obawiając się jego zemsty, uciekł do Polski; później przeniósł się do Prus, Lubeki i ostatecznie do Narwy, skąd go wysłano do Sztokholmu. Za granicą przybrał nazwisko Selickiego. W Sztokholmie otrzymał posadę w archiwum państwowem i tu napisał dzieło o Rosyi za panowania cara Aleksego. K. w stanie nietrzeźwym zamordował swego gospodarza domu, za co wyrokiem sądu skazany był na ścięcie. — Rękopis dzieła K-a w tłómaczeniu szwedzkiem znajdował się w kilku bibliotekach w Szwecyi. W czwartym lat dziesiątku ubiegłego stulecia dowiedział się o jego istnieniu A. Turgeniew. W r. 1838 profesor uniwersytetu helsingforskiego, S. Sołowiew, odnalazł to tłómaczenie w sztokholmskiom archiwum państwowem, a w r. 1837 również i oryginał rosyjski w bibliotece uniwersytetu upsalskiego. Dzieło K-a składa się z 13-tu rozdziałów, w których autor szczegółowo opisuje: carów i rodzinę carską, ich tryb życia, ceremoniały dworskie, stosunki carów moskiewskich z monarchami zagranicznymi, pałace carskie, urzędy, miasta i ich zarząd, organizacyę armii kupiectwo i handel, włościan i bojarów. Dobrze obeznany ze stosunkami Państwa Moskiewskiego, K. dostarcza cennych wiadomości o stosunkach państwowych i społecznych do czasów poprzedzających panowanie Piotra W. Niedokładności w dziele K-a jest bardzo wiele, ale są one przeważnie natury podrzędnej. K., przesiąkły nawskroś pojęciami kultury zachodnio-europejskiej, odzywa się z niechęcią o przestarzałej organizacyi Państwa Moskiewskiego jak również o społeczeństwie moskiewskiego, w którem niepodzielnie panowały najdziksze przesądy, zabobony, brak oświat
dy towarzyskiej. Ze względu na sw
cia K. był jednym ze zwiastunów ref
tra Wielkiego. Dzieło K-a zostało wyda
cesarską komisyę archeograficzną aż tr
w latach 1840, 1859 i 1884.—Por. J
„Sbornik Otd. russ. jazyka i słowiesn
Akad. Nauk“ (t. XXIX, 1882).

Kotowicz Aleksander, herbu
biskup wileński († w r. 1686). Uro
na Litwie w Nowogrodzkiem jako na
syn w rodzinie. Kształcił się w akad
leńskiej, a obrawszy stan duchown
szybko po szczeblach godności dzięki
swego stryja Andrzeja K-a, kasztelan
skiego. Podróżował po obcych kraja
dzy innemi był w Rzymie. W r. 165
kanonikiem katedralnym wileńskim, a
potem przebywając na Wołyniu przy
wileńskim Dowgialle, uzyskał godność
styka wileńskiego, potem dziekana
oficyała w konsystorzu i audytora w
skupiej, gdzie własną powagą ro
wszystkie sprawy dyecezyi wileńskie
tuła uciekała się często do rady
wykształconego i światłego prałata,
go pracownika. W r. 1669 r. był K
na sejmie elekcyjnym i później koro
w Krakowie już za Michała Korybut
wieckiego, jako poseł i delegat wile
pituły. W r. 1672 jako nominat-bis
leński K. zdawał na sejmie relacyę
stwa do Moskwy o pokój, spra
przez wojewodę chełmińskiego Jana
go i referendarza litewskiego Brzost
K., który czytał dyaryusz poselstwa
był tegoż poselstwa sekretarzem.
już jako rzeczywisty biskup smoleńs
niczył w sejmie konwokacyjnym, pod
cyę Jana III Sobieskiego na króla;
koronacyjnym nadał mu Sobieski g
kretarza królewskiego i proboszcza k
Kazimierza w katedrze wileńskiej.
konwokacyjny wydelegował K-a do
papieskiego Marescotti'ego z podzię
za życzliwość dla Rzplitej. Że
smoleńskie było wtedy w Polsce ju
tularnem, bo Smoleńsk nie należał
przeto K. przebywał głównie w Wilni
pięknie zbudowanym t. zw. Kotow
pałacu i zajmował się administracy
posiadłości. Był bowiem bardzo do
pobiegliwym gospodarzem, lubiący
pieniądze (ale używał ich na dobre
siadał dostatnie probostwa w Rożan
bowie i Stokliszkach. Brał czynny
mach, był np. w r. 1674 członkie
ustanowionej do zapłaty wojsku za
du. W r. 1684 został biskupem
Potwierdzony na tej godności w r
nym, zwołał zaraz synod dyecezal
na i usiłował zaprowadzić karność

Digitized by Google

. Sprowadził do Wilna księży Misyonarzy owicie ich uposażył. Ale dalszej jego pra- przeszkodziła śmierć, zmarł bowiem już r. 1686, w młodych jeszcze latach, w Wil- . Pozostały po nim „Constitutiones et de- ta synodi dioecesis Vilnensis anno 1685 1—3 septembr. celebratae“ wydane w r. 1 w Wilnie przez Jana Woronowicza. Sam K. wydał w r. 1685 po polsku „Listy pa- kie do kaznodziejów dyecezyi wileń- “. M. G-y.

Kotowicz Jan, syn Antoniego, protojerej ski i działacz rosyjski na Litwie, w roku objął „Litowskija Jeparchialnyja Wiedo- “. Jak wszyscy działacze tamtejsi, zaj- ł się gorliwie archeologią i brał bardzo y udział w redakcyi prac działu wileń- o IX-go zjazdu archeologów. Między in- napisał: „Nieskolko słow o wiljenskoj nii i o posieszczenij jeja prawosławny- „Wil. Ieparch. Wjed.“ 1875 № 20 i 1879 3), oraz „O prawosławnych cerkwjach brinie“ („Wilen. Wjestnik.“ 1869). Red.

towie, lud, ob. Nilgeryjskie ludy.

towski Paweł, historyk, członek towa- a warsz. prz. nauk i naukowego krakow- (* we wsi Gronostaje, w ziemi Łom- j, w r. 1777—† 13 lipca 1849 w War- ; początkowe nauki brał w domu rodzi- otem oddany był w roku 1787 do szkół skich ks. Pijarów, do ich zgromadzenia 1800 r. Odprawiwszy nowicyat w Dro- , przez lat dwa kształcił się na stu- w Łomży, a w r. 1804 rozpoczął zawód ielski w Łowiczu. Następnie w Rydzy- Wieluniu i Piotrkowie pełnił obowiązki iela. Święcenia kapłańskie otrzymał 08, a w r. 1813 powołany do konwik- awskiego, prócz obowiązków profeso- ił urząd prefekta konwiktu. W roku brany został rektorem w Piotrkowie. wszystkich kochany tak dalece, że mło- owie, kończąc nauki, upraszali o to pro- w ówczesnych, ażeby pod rektorstwem wód swój rozpocząć mogli. Rządy je- trkowie zyskały mu pochwałę zwierz- od której otrzymał przydomek *Rector simus*. Skutkiem jego starań wyre- no zniszczone i zaniedbane kollegium kie i kościół. Napisał: „Historya po- starożytna, zawierająca dzieje od stwo- iata do potyczki pod Akcyum“ (War- 18, t. I, 680 str. 8-o; II i III zostały w ręk- „Historya powszechna“ Szreka, z niemieckiego do r. 1812 doprowa- Wilnie i Warszawie 1813, w 8-ce 2 których historya kończy się na od- neryki); „Tablice chronologiczno-histo- wierające znaczniejsze wypadki od świata do r. 1812 po narodzeniu Pana“ (Warszawa i Wilno 1814, in , 3 arkusze); tablice do nauki historyi powszechnej w swoim czasie, w klasach wyższych, z pożytkiem używane). — „Encyklop. Org.“ większa.

Kotowski Antoni, biskup nominat, sufragan łowicki, dziekan kapituły metropolital. warsz. (* w Łomżyńskiem w r. 1784—† 1845 w Warszawie). Nauki kończył w Drohiczynie, później wstąpił do zgromadzenia ks. Pijarów i dalsze nauki odbywał w seminaryum tychże księży w Łowiczu, gdzie poźniej był profesorem. W roku 1806 wszedł na krótki czas do służby wojskowej, odbył kampanię 1807 r., a wróciwszy z niej, obrał sobie stan duchowy i wyświęcony został na kapłana, poczem był profesorem seminaryum przy kościele św. Jana w Warszawie. Następnie mianowany proboszczem w Piasecznie, kanonikiem honorowym warszawskim, proboszczem Panny Maryi w Warszawie, sędzią surrogatem konsystorza archidyecezyi, kanonikiem metropolitalnym, profesorem akademii rzymsko-katolickiej w Warszawie, od r. 1837 dziekanem kapituły i oficyałem sufraganem łowickim. Wydał z druku: „Mowa miana w czasie żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. J. Czekierskiego“ (Warszawa 1828. w 4-ce); „Mowa w czasie żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. J. Lasockiej“ (tamże 1830, w 4-ce); „Kazanie homilijne na uroczystość Wszystkich Świętych“ (tamże 1830, w 8-ce); „Mowa miana przy otwarciu kościoła św. Jana po jego restauracyi“ (tamże 1841, w 8-ce); „Kazania pasyonalne“ (tamże 1840); „Dwie mowy miane przy uroczystem otwarciu głównej kasy oszczędności w Warszawie“, jedna przez ks. Kotowskiego, a druga przez Fr. hr. Skarbka (tamże 1844, 8-o); „Kazania na obchodach pogrzebowych Stan. Potockiego i S. Mokronowskiego“ (Warszawa 1821); „Mowa przy otwarciu sali ochrony dziatek (tamże 1839, w 8-ce); „Głos żałobny przy złożeniu zwłok Izabeli z Chełmickich Grencerowej“ (tamże 1839); „Kazania i mowy pogrzebowe“ (tamże 1841, w 8-ce). „Enc. Org.“ większa.

Kotowszczikow Mikołaj (* w Kazaniu d. 30 sierpnia st. st. r. 1846), lekarz. W r. 1864 zapisał się do wydziału lekarskiego w Kazaniu, a w r. 1869 wraz z medalem złotym przyznano mu tam dyplom lekarski. Już jako student zajmował się gorliwie fizyologią, będąc zaś na kursie piątym sprawował obowiązki prosektora. Po opuszczeniu uniwersytetu został początkowo lekarzem ziemstwa, atoli już w r. 1872 mianowano go ordynatorem kliniki lekarskiej w Kazaniu. W r. 1875 po obronieniu rozprawy „Sposoby oprjedjeljenija azotnoj i azotistoj kisłot indigo-sjernuju kisłotu“ otrzymał dyplom doktorski i zarazem został docentem prywatnym do wykładu dyagnostyki lekarskiej; w r. 1881 mianowano go docentem etatowym; w r. 1885 wydział lekarski wybrał go na profesora nadzwyczajnego, w roku zaś 1891 na zwyczajnego dyagnostyki lekarskiej, nako-

Digitized by Google

niec w r. 1894 został K. dyrektorem kliniki terapeutycznej szpitalnej. — Większość prac jego drukiem ogłoszonych poświęcona jest rozpoznawaniu chorób, zwłaszcza narządu krwionośnego i oddechowego; z dzieł jego uznaniem szczególnem cieszą się: „Rukowodstwo k kliniczeskim mjetodam izsljedowanija wnutrjennich boljeznjej“ (Kazań 1884—85; wyd. 2-e tamże 1888—94) i „Tablicy ważniejszich priznakow, charaktjerizujuszczich wnutrjennija boljezni“ (3 wydania). Prace jego mniejsze spotykamy w wydawnictwach peryodycznych lekarskich, rosyjskich, zwłaszcza w wydawanym w Moskwie „Mjedicinskoje Obozrjenije“.—Por. „Biogr. Lexicon der hervorrag. Aerzte“ (tom III, str. 536). D-r J. P.

Kotra, rz., prawy dopływ Niemna, wypływa z jez. Pielasy w pow. lidzkim (według innych źródeł z jez. Motor w płn. części pow. grodzieńskiego), o wiorstę od źródła rozdziela się na dwa koryta; prawem pod nazwą Dubawki wpada do niedalekiego jez. Duby; lewem zaś, przebiegłszy 50 w., wpada do Niemna o 32 w. powyżej Grodna. Największa szerokość 8 sążni; wiosną spławiają po niej drzewo. Brzegi K-y błotniste i po większej części lesiste. Na małej przestrzeni odgranicza gub. grodzieńską od wileńskiej. Zowią ją niektórzy Pielasą. Jako dopływy rzeki K. wymieniają: jez. Bersztańskie i Zarudnickie; rzeczki z prawej strony: Pyrrę (13 w. długą, z Łochnicą i Żydomlą), Niwiszę (z Sabakienicą), Jatnicę, Ostroszę (Ostrynkę), Berwiankę (?), Ryczę; z lewej strony Skidlicę albo Skidlankę wprost dworu wsi Kaszubińce (ze Spuszą) i Dołżnicę.—„Sł. Geogr.“

Kotrygał, rodzaj tarczy (Helcel „Star. prawa pomniki“ II 946), z czeskiego kotrkal tarcza czworoboczna. Prawdopodobnie z łac. *quadrigale*. Red.

Kotschula Antoni, filolog i pedagog, ur. r. 1785 we wsi Surowej w Górnym Śląsku, syn rzemieślnika. Nauki gimnazjalne kończył w Opolu, uniwersyteckie we Wrocławiu. Był następnie nauczycielem w m. Strzelcu na Śląsku; potym przeniósł się do Księstwa Warszawskiego, gdzie przez trzy lata był nauczycielem w domu Wolickiego w Krotoszynie, w r. 1812 założył szkołę prywatną w mieście obwodowym Sieradzu, zamienioną potym na szkołę elementarną rządową, w której naznaczony został pierwszym nauczycielem.—W r. 1818 mianowany nauczycielem szkoły wydziałowej w Piotrkowie, gdzie wykładał łacinę i jęz. niemiecki; w r. 1822 przeniesiony do Wielunia na takie samo stanowisko. Opracował i wydał kilka podręczników szkolnych, które przez długi czas używały wzięcia i przerabiane w nowych ukazywały się wydaniach; a m. „Gramatyka niemiecka teoretyczna i praktyczna“ (Wrocław 1818; wyd. 3-e zupełnie poprawione 1833 t-że; wyd. 5-e, również poprawione, 1849 t-że); „Arytmetyka praktyczna dla młodzieży“ (Wrocław 1819; wyd. 2-e, t-że 1829); „Phaedri Augusti Fabulae Aesopiae“ z objaśnieniami i słowniczkiem (t-że, 1820); „Cornelius Nepos de vita excellentium imperatorum“, z objaśnieniami (t-że 1821); nadto wydał „Wzór listów w rozmaitych okolicznościach życia towarzyskiego pisanych“ (Wrocław 1822, wyd. 2-e t-że 1835). A. A. K.

Kotschy Teodor, botanik i podróżnik (* 1813 w Ustroniu na Śląsku austr.—†1866 w Wiedniu). Poczynając od 1836 r. zwiedził w celach naukowych Azyę Mniejszą, Persyą i Egipt, pod koniec zaś życia osiadł w Wiedniu, jako kustosz tamtejszego muzeum botanicznego. Pozostawił prace ważniejsze: „Reise in den cilicischen Taurus über Tarsus“ (Gotha 1859); Die Eichen Europas und des Orients“ (Wiedeń 1859—62), „Über Reisen und Sammlungen des Naturforschers in der asiatischen Türkei, in Persien und den Nilländern“ (tamże 1864); „Die Insel Cypern“ (tamże 1865). Prócz tego zbadał i opisał szczegółowo florę górnego Egiptu.

Kotsis Aleksander, malarz polski współczesny (* we wsi Ludwinowie pod Krakowem 3 maja 1836 r. z rodziny włościańskiej—†1877). Bardzo młodo zaczął kształcić się w sztuce, w r. 1863 wstąpił do krakowskiej szkoły sztuk pięknych, gdzie pracował przez ciąg lat pięciu, studyując rysunek i malarstwo pod kierunkiem dyrektora Stattlera oraz profesorów: Szynalewskiego i Łuszczkiewicza. W szkole naówczas równocześnie z K-em kształcili się: Matejko, Leopolski, Gryglewski, Grottger, Maszkowski, Cynk, Eliasz i wielu innych, a lubo już wtedy pierwszorzędnemi zapowiadali się zdolnościami, talent K-a wyróżniał się swoją szczerością i cechami indywidualnemi: to też często otrzymywał odznaczenia i nagrody konkursowe. Około r. 1859 zaczął wystawiać w nowopowstałem Towarzystwie prz. szt. pięknych. Urodzony na wsi, odrazu wszedł na pole malarstwa ludowego i jeden z pierwszych żywioł włościański na tle życia sielskiego wprowadził do sztuki polskiej nadając rodzajowi cechę artystycznego skończenia. Przed nim i przed Kostrzewskim, który równocześnie lud miejski odtwarzał w obrazach swych, wystawianych w Warszawie, malarstwo polskie posiadało w tym kierunku mniej wybitne siły, a nawet najznakomitsi ludowi malarze z poprzedzającej epoki, jak Piwarski, Polkowski i Pęczarski, mogą być uważani za pionierów kierunku. Wrażenie, które wywarł K. swojemi pierwszemi pracami, otworzyło mu drogę do przyszłego rozwoju. Otrzymawszy stypendyum rządowe, K. wyruszył do akademii wiedeńskiej i tam znalazł się pod bezpośrednim wpływem prof. Waldmüllera. W Wiedniu bawił dwa lata 1860 — 1862 r. Po pobycie chwilowym w kraju znowu wyjechał za granicę, udając się tym razem przez Paryż

Digitized by Google

do Brukselli. Zapoznawszy się z płodami sztuki Zachodu, wyrobił w sobie smak i technikę. — W roku 1870 zamieszkuje znowu czas jakiś w Wiedniu, gdzie bliżej się wiąże z młodszymi kolegami: Ant. Kozakiewiczem, Fr. Strejttem i Zygmuntem Sidorowiczem, naówczas pensyonarzem akademii wiedeńskiej. W r. 1871 przybywają oni wszyscy prawie równocześnie do Monachium na dłuższy pobyt. Odtąd wystawy: monachijska, wiedeńska, berlińska i krajowe dają widzieć obrazy K-a, który zawsze wiernie służy swojemu kierunkowi. Najpopularniejszemi z tego okresu są: Pluta, wielofigurowa kompozycya p. t. Rekrutacya, malowana w r. 1870 w Wiedniu, Snycerz wiejski, wystawiony w Warszawie, Nędza, przejmujący dramat niedoli wiejskiej, Pikięta, nagrodzony medalem na wystawie powszechnej 1873 r. w Wiedniu, Pogrzeb górala, Pogrzeb i wesele, Turyści w Tatrach, reprodukowany przez krak. Tow. prz. szt. piękn., Ostatnia chudoba, Na stepie, Sprzedaż kartofli, Psoty i wiele innych. Oprócz tego maluje K. portrety, a wśród nich wielce udatny autoportret oraz głowy charakterystyczne męskie jak np. Typ skąpca, lub piękne główki kobiece. W czasie pobytu w Monachium (1871—1875), bardzo ruchliwa z początku twórczość K-a zaczęła widocznie słabnąć. Opuszczając stolicę Bawaryi, wywiózł z sobą artysta widoczne ślady nurtującej jego organizm choroby śmiertelnej. Przybywszy do kraju prawie, że już nie mógł pracować wobec szybko rozwijającego się zmiękczenia mózgu. Zmarł na Podgórzu pod Krakowem d. 7 sierpnia 1877 r. Stanowisko K-a w polskiem malarstwie określa się przedewszystkiem znaczeniem, jakie w pierwszej dobie jego rozkwitu miały, nowe treścią swą wewnętrzną i szczerością koncepcyi twórczej jego rodzajowo-ludowe obrazy. Pozostanie on w historyi obok Gersona, Kostrzewskiego i Szermentowskiego, jako jeden z tych artystów, którzy kulturę sztuki zachodniej zaszczepić się starali na pniu rodzinnym. Prace jego są wykonane z wielką starannością i z uwzględnieniem natury, co go stawia nawet wyżej od Kostrzewskiego i Szermentowskiego, posiadają dużo sentymentu rzetelnego i dobrze malują charakter ludu. Znamieniem talentu był pewien smutek, nadający odcień nieco elegijny motywom odtwarzanym. Jako człowiek była to natura jakby pierwotna, prosta, szczera, serdeczna; kochał sztukę, a może jeszcze więcej lud, z którego wyszedł, i którego życie ilustrował. Najlepszym pod względem artystycznym jest okres jego monachijski; stanął on wtedy silnie na własnych nogach i zwyciężył trudności napotykane; poprzednie obrazy K-a są twarde w wykonaniu i przypominają manierę wiedeńską; ostatnie, które przed śmiercią już wykonał, noszą ślady upadku sił twórczych. Charakterystykę K-a urywkowo znaleźć można w pracach Mycielskiego, Piątkowskiego oraz w pismach peryodycznych w epoce jego zgonu. H. P.

Kott Franciszek, leksykograf czeski (* 1825 w Podhajczu pod Lnarzami). Gimnazyum i studya prawne tudzież filologiczne odbył w Pradze. W latach 1854 — 1885 pełnił obowiązki nauczycielskie. W r. 1890 został członkiem Akademii czeskiej. Oprócz prac z dziedziny filologii klasycznej wydawał w latach 1876—1893: „Česko-německý Slovník zvlaště grammaticko-fraseologicky“. Dodatki do tego słownika ogłosił w wydawnictwach Akademii czeskiej: „Příspěvky k Česko-němec. Slovniku zvláště grammaticko-fraseologickému“ (1896). Tłómaczył Tacyta i Kurcyusza Rufa. Napisał artykuł o słownictwie czeskiem („Památník na oslavu 50 jubilea c. k. Frant. Josefa I“, 1898). Za słownik otrzymał 600 złr. nagrody (1894). Był członkiem komisyi „Maticy czesk.“. — „Nauč. Slovn.“. J. F. G.

Kottabos, po grecku κότταβος, po łacinie *cottabus*, nazwa gry towarzyskiej, z wyspy Sycylii do Aten przeniesionej, którą starożytni Grecy po biesiadzie gości swych bawili. Polegała ona na tem, aby resztkę wina czystego z puharu, z którego pito, albo też wprost z ust, już-to po kropli już też jednym rzutem łukowym, z pewnego oddalenia, ręką odwróconą tak zręcznie na talerz kruszcowy prysnąć, że cała, bez uronienia kropli, z czystym i pełnym tonem na ów talerz padła. Resztka ta wina zwała się λάταξ, λαταγή, a odpowiedni czasownik λαταγεῖν. Ponieważ próbujący tej sztuki myśleć miał przytem o ukochanej osobie, albo ją nawet wyraźnie wymieniał, sądzono też dla tego z słabszego albo pełniejszego uderzenia resztki owej o talerz o chłodniejszym albo gorętszym stopniu przywiązania kochanki. Zabawę tę, bardzo wziętą u Greków, tak wydoskonalono z biegiem czasów, że wreszcie dziewięć wyćwiczonych jej sposobów znano. Pryskano więc na małe ważki, πλάστιγγες, przytwierdzone ponad misternemi figurkami śpiżowemi, które po uderzeniu z kolei się odbijały, κότταβος κατακτός; albo też pryskano na czarki albo muszelki, pływające na wodzie, które, zręcznie trafione, tonęły, κότταβος δι' ὀξυβάφων, i t. d. Zwyczajnie robiono jeszcze przytem zakłady, a wygrywający dostawał kawałek placka, pewną miarę wina albo jaki inny drobniejszy przedmiot w nagrodę.—Por. Jacobs Fr. w Wielanda „Attisches Museum“, tom III, str. 475 i nast.; tegoż „Vermischte Schriften“, część VI, str. 407 i nast.; Becker „Charikles“, część I, str. 476 i nast.; Robert w „Jahrbücher des kaiserlichen deutschen Archaeologischen Instituts“, rocznik II, część 3, str. 179 i nast. S. Drz.

Kottannerin Helena (wiek XV). Pochodziła prawdopodobnie z rodziny frankońskiej, była zaufaną i ulubioną damą dworską królo-

Digitized by Google

wej węgierskiej Elżbiety, córki cesarza Zygmunta luksemb., żony Albrechta II, a matki Władysława Pogrobowca i naszej „Matki Jagiellonów". O życiu K-ej nie wiele wiadomo. Była wychowawczynią (boną) córki król. Elżbiety, tej córki, którą później poślubił Kazimierz Jagiellończyk—również Elżbiety. Wdowa po cesarzu Albrechcie II używała często Heleny K., jako zaufanej damy do spraw ważnych, a mianowicie podczas wojny z królem Władysławem Warneńczykiem o tron węgierski w 1440 r. Helenę królowa Elżbieta wysłała do Wyszehradu, by zabrała stamtąd potajemnie koronę węgierską i przewiozła do Komorna, gdzie królowa przebywała, w stanie odmiennym. K. mimo trudności wywiązała się zręcznie z zadania i stanęła z koroną w Komornie w wilię urodzin Władysława Pogrobowca. Potem w maju 1440 r. trzymała na rękach królewicza Władysława, gdy arcybiskup Ostrzyhonia dokonywał w Stuhlweissenburgu obrzędu koronacyi Władysława Pogrobowca. K. jest autorką pamiętnika pisanego w języku niemieckim, z którego dochował się tylko ułomek dotyczący lat 1439 i 1440, a mianowicie do chwili oddzielenia Władysława Pogrobowca od matki i uwięzienia hr. Cylejskiego Ulricha II, walczącego w obronie praw Elżbiety i jej syna. Do tej wojny Elżbiety z Władysławem Warneńczykiem pamiętnik Heleny stanowi źródło pierwszorzędne. Opowiada autorka żywo, łącząc wypadki w całość i ciągłość. Ponieważ dochował się tylko fragment, nie podobna tedy oznaczyć bliżej czasu powstania tego bardzo ważnego i ciekawego pomnika. W każdym razie pisała go K. za życia jeszcze królowej Elżbiety i Władysława Pogrobowca; trudno z tego fragmentu odgadnąć, czy żył jeszcze wówczas (w czasie pisania) Władysław Warneńczyk. Pamiętnik ten ogłosił poraz pierwszy Endlicher Stefan w 1864 r. z rękopisu wiedeńskiego p. t. „Aus den Denkwürdigkeiten der H. K.", powtórnie zaś Gustaw Freytag: „Eine deutsche Frau am Fürstenhofe" („Bilder aus der deutschen Vergangenheit", Lipsk 1865) — dołączywszy do tego jako rodzaj komentarza piękną rozprawkę. Pisali o tym pamiętniku także Birk „Quellen und Forschungen zur österreichischen Geschichte" i Krones w „Beiträge zur Kunde Steiermärkischer Geschichtsquellen" VIII. M. G-y

Kottbus, miasto na Łużycach dolnych, ob. Chociebuż.

Kottiara, po grecku Κοττίαρα, po łacinie *Cottiara*, główne miasto ludu Ajów, na zachodniem wybrzeżu półwyspu Indyjskiego; jest to, jak się zdaje, toż samo miasto, które Plinius, Solinus i Arrianus pod mianem *Cottonara* wspominają, a z którego najlepszy pieprz sprowadzano; dzisiaj Cochin. S. Drz.

Kottiaris albo Kottiarios, po grecku Κοττίαρις, Κοττιάριος, po łacinie *Cottiaris*, *Cottiarius*, rzeka w kraju Sinów (Chińczyków), która, połączywszy się z rzeką Senos, do morza uchodzi; dzisiaj Pe-kiang, w pobliżu miasta Kantonu, w wiekach starożytnych *Cattigara* zwanego; rzeka owa i miasto z tego jeszcze względu na uwagę zasługują, ponieważ stanowią najskrajniejsze kresy na Wschodzie, Wiekom Starożytnym znane. —Por. Ptolemaeus, 3, 3. S. Drz.

Kottmann Jan Chrzciciel Karol, w Schongau [Kanton Lucerny] d. 16 sierpnia r. 1776—† w Solurze d. 23 sierpnia r. 1851, zasłużony lekarz szwajcarski. Do nauk filozoficznych i fizycznych przykładał się w Dillingen i w Salzburgu, następnie od r. 1797 zajmował się naukami lekarskiemi w Ingolstadzie i w Jenie; w r. 1799 w celach naukowych przebył kilka miesięcy w Paryżu, poczem, uzyskawszy w Altdorfie dyplom doktorski, udał się do Wiednia, stamtąd zaś do Medyolanu, gdzie był obecny przy pierwszem szczepieniu ospy ochronnej na ziemi włoskiej. Powróciwszy do Szwajcaryi w r. 1801, rozpoczął wykonywstwo lekarskie w rodzinnem Schongau, a już po roku przeniósł się Baden (kant. Aargau), gdzie szybko doszedł do wziętości znacznej. W r. 1808 powołano go na lekarza kantonalnego (*Cantons-Physikus*) do Solury, gdzie lat 43 bez przerwy był czynny, odznaczając się zawsze ludzkością wielką i gotowością służenia dobru ogólnemu. Te przymioty jego zajaśniały zwłaszcza w latach 1813, 1814, 1816, 1817, gdy głód i choroby nagminne ciężko trapiły Solurę i jej okolicę. Później został inspektorem służby zdrowia kantonalnej, jakoteż lekarzem szpitalnym w Solurze. Z prac jego drukowanych zasługują na wymienienie: „Organisation des Medicinalwesens des Cantons Solothurn" (Solura 1811); „Denkschrift auf die Hungerjahre 1816—117" (tamże 1817); „Ueber die warmen Bäder zu Baden im Aargau" (Aarau 1826); „Geschichte des Medicinalwesens im Canton Solothurn" (Solura 1829) i „Notizen aus dem Tagebuche einer 40-jährigen Praxis" (tamże 1842).—Por. „Biogr. Lex. der hervorrag. Aerzte" t. III, str. 536). Dr. J. P.

Kottos, po grecku Κόττος, po łacinie *Cottus*, jeden ze sturękich ('Εκατόγχειρες, *Centimani* (ob.) olbrzymów, z 50 głowami, syn Uranosa i Gai, brat Ajgajona-Bryareusa i Gyesa. S. Drz.

Kottowie albo Kostjackie plemię, jeden z ludów szczepu jenisejskiego (ob. Jenisejczycy). Kiedy Castren badał K-ów i układał gramatykę ich języka, istniało zaledwie kilka dziesiątków przedstawicieli tego ludu, a z nich tylko czterech władało językiem ojczystym. Niegdyś K-owie byli potężnem plemieniem a zamieszkiwali porzęcza rz. Kany i Biriusy (gub. jenisejska). W celu ujarzmienia ich w r. 1628 z ostroga Krasnojarskiego wysłano oddział wojska, który założył ostróg Kaniski

Digitized by Google

ząłki K-ów kańskich przebywają dotych-
ıs w tej okolicy w ułusie Agulskim pod na-
ą Kotu, ale zamiast włóczęgowskiego trybu
dia, właściwego ludom leśnym, koczują w ste-
) i są znani wśród Rosyan pod nazwą ka-
ısyńców stepowych (ob. Kamasyń-
) -używają oni języka rosyjskiego. K-owie
yuńscy żyją we wsi Badaranowka (30 wiorst
Niżnieudinska), częściowo zruszczeli, czę-
owo zleli się z Buryatami i zowią siebie po
yjsku Kotowcami, po buriacku Kotop L. K.

Kotula Bolesław, jeden z cichych a mrów-
i pracy przyrodników polskich (* w Cieszy-
na Śląsku 27 października 1849 r.). Nau-
początkowe pobierał w domu, potem w gim-
yum cieszyńskiem. Ojciec jego był począ-
o sędzią, następnie notaryuszem we Frysz-
e na Śląsku. Po ukończeniu gimnazyum
udał się do Wiednia na medycynę. Po
ch kursach przeniósł się na wydział filozo-
ıy (nauki przyrodnicze) tamże, poczem
yował w uniwersytecie krakowskim. Zwró-
ıy tutaj na siebie uwagę prof. M. Nowic-
o, otrzymał po ukończeniu filozofii asysten-
przy katerze zoologii. Młody i wiele na-
i rokujący przyrodnik, obyty praktycznie z
niami faunistycznemi i florystycznemi przy-
ków wiedeńskich, wniósł pomiędzy ówcze-
młodzież swego zawodu jakby nowy prąd
cy do wyswobodzenia nauki polskiej od
go opierania się w badaniach na powagach
nicznych, zwłaszcza, że te powagi często się
y. Z tego czasu datują się pierwsze jego
, drukowane w „Sprawozdaniach Komisyi
raficznej Akad. Umiej. w Krakowie“,
nowicie: „Dodatek do fauny chrząszczów
ri“ (82 nowych gatunków krajowych);
czynek do fauny chrząszczów Galicyi“
ow. gat. kraj.), wreszcie „Przyczynek do
chrząszczów galicyjskich“ (73 now. gat.
W r. 1874 mianowany został zastęp-
nczyciela w gimnazyum we Lwowie, gdzie
wolny od zajęcia spędzał w Muzeum im.
iszyckich, oznaczając chrząszcze i błon-
, wzbogacone przez niego licznemi no-
gatunkami fauny krajowej. W na-
m roku mianowany nauczycielem w gimn.
emyślu, gdzie też pozostawał aż do roku
Czas wolny od zajęć szkolnych poświę-
tutaj badaniom fauny, a przedewszyst-
flory okolic Przemyśla. Zebrane na tych
ıskach rośliny (przeszło kilka tysięcy o-
) złożył w darze Muzeum fizyograficzne-
ad. Umiej. w Krakowie. Prace z tego
ogłoszone przeważnie w Spraw. kom.
. Ak. Um., są następujące: „Flora leśna
Przemyśla“; „Dodatek do flory Karpat
rnym Sanem“; „Spis roślin naczyniowych
cy Przemyśla“; „Spis roślin naczynio-
ı okolic górnego Strwiąża i Sanu, z u-
nieniem pionowego zasięgu“. Materya-
nistyczne, zebrane podczas tych wycie-
czek i częściowo tylko opracowane, złożył także w darze wymienionej wyżej Komisyi, jak również i zbiór roślin tatrzańskich. W latach 1879—1885 przepędzał K. swoje wakacye zawsze w Tatrach, badając głównie pionowe rozsiedlenie roślin. Wśrod tego czasu zwiedził cały łańcuch Tatr aż po Chocz na Orawie, a wynikiem tych badań była ogłoszona praca „Rozmieszczenie roślin naczyniowych w Tatrach“ (1890), której część pierwszą (rozsiedlenie pionowe roślin) napisał sam autor, a część drugą, zawierającą spis roślin tatrzańskich, opracował na podstawie notatek autora prof. Władysław Kulczyński, gdyż K-a z powodu ciężkiej choroby nie mógł się jej podjąć. Praca nad tem dziełem podkopała i tak już nadwątlone zdrowie K-i, gdy się uwględni, że musiał robić mnóstwo obliczeń pomiarów wysokości, zestawiać różne zapiski (około 42 tysięcy), porównywać je z innemi danemi. Te tysiące zapisek męczyły umysł niepomiernie już nietylko swym ogromem, ale jeszcze i tem, że zamiast zgodnych wyników dawały wręcz przeciwne, niemożliwe do usunięcia z powodu braku odpowiednich prac klimatologicznych i biologicznych. Celem rozwiązania, na mocy badań porównawczych, niektórych wątpliwości w zakresie flory tatrzańskiej udał się K-a w r. 1886 w Alpy połd. Tyrolu, aby tam zbadać grupę Ortleru. — Coraz bardziej występująca choroba w postaci ogólnego zmęczenia i dziwnego zniechęcenia spowodowała, iż otrzymał urlop do końca r. 1888, a później został przeniesiony w czasowy stan spoczynku. Cały jednak ten czas, mimo złego stanu zdrowia, spędzał na badaniach w Tyrolu (zebrał około 250 000 zapisek tyczących się pionowego zasięgu roślin), aby w ten sposób dać obraz rozmieszczenia pionowego roślin w grupach Alp tyrolskich i określić prawa, którem ono podlega. Później bawił w Baltimore (Ameryka) i na Śląsku, przeważnie zaś w Wiedniu (od r. 1893) i w Innsbrucku, ratując zdrowie, od czasu do czasu pobytem w zdrojowiskach Austryi, Bawaryi i Tyrolu. Dnia 19 sierpnia 1898 r. wybrał się K-a ze swym przyjacielem na wycieczkę na szczyt „Geisterspitze“ w grupie Alp ortlerskich. — Udali się bez przewodnika, na którego opłacenie brakło zapewne funduszów. Na lodowcu „Ebenferner“ natknął się K. na szparę zakrytą śniegiem, a jego towarzysz, nowicyusz z tego rodzaju wycieczkach, w obawie o swe życie przeciął linę, którą byli związani, i K-a wpadł w szczelinę około 20 m. głęboką; sprowadzeni przewodnicy znaleźli go już martwego. Szkic ten pozwolimy sobie zakończyć słowy prof. W. Kulczyńskiego, który tak pisze: „Ktokolwiek bliżej się zetknął z B. Kotulą nie mógł nie czuć do niego sympatyi. Obdarzony wielkiemi zdolnościami, wysoko wykształcony, pełen zapału dla nauki,

Digitized by Google

której poświęcał pieniądze, czas i zdrowie, bez śladu zarozumiałości, surowy sędzia dla siebie, wyrozumiały dla innych, ten człowiek nie mógł mieć nieprzyjaciół, chyba pomiędzy złymi ludźmi. Dla przyjaciół był usłużny aż do poświęcenia własnych interesów naukowych. Trudno ocenić do czego byłyby zmarłego doprowadziły badania tyrolskie. Że jednak przez katastrofę, która przecięła życie ś. p. Bolesława, nauka polska poniosła szkodę ciężką i prawdopodobnie niepowetowaną, to nie ulega wątpliwości".—Por. „Sprawozdania Komisyi fizyograf. Akad. Umiej." w Krakowie, tom 34). J. Rel.

Kotunit, minerał, ob. Cotunit.

Kotur, twierdza pograniczna w prowincyi perskiej Aserbeidżan, rdzennie perska, od 1850 r. turecka, a w r. 1878 na mocy traktatu Berlińskiego zwrócona ponownie, wraz z obszarem 1125 klm. kw., Persyi. Forteca K. góruje nad przejściem z doliny Eufratesu i Tygrysu do kotliny jeziora Urmia.

Koturn, po grecku Κόθορνος, po łacinie *cothurnus*, rodzaj wysokich, całą stopę pokrywających, rzemieniami z przodu sznurowanych, aż do połowy nogi sięgających butów myśliwskich, z grubemi na rękę podeszwami i obcasami wysokiemi. Poeta Aischylos zaprowadził je pierwszy także w teatrze greckim, aby aktorom tragicznym w rolach ich heroicznych nadać wyższą, bohaterską, nadludzką postawę i wyróżnić ich takim sposobem z pomiędzy personału chórowego; w komedyi greckiej było to obuwie nieco niższem, a zwało się u rzymskich histryonów (ob.) *soccus*. W przenośnem znaczeniu używa się obydwóch wyrazów także na oznaczenie tragedyi i komedyi (Ob. Obuwie). S. Drz.

Kotwica, kotew, kotwia, kotwa—niezbędna część armatury okrętu, narzędzie służące do przytrzymywania statków na wodzie w pewnem miejscu. U ludów starożytnych K-mi były ciężkie kamienie, które na linie zrzucano ze statku na dno morza. Później, jak u Fenicyan, do tego celu zaczęto używać kawałków metalu z otworem pośrodku dla liny. Na monetach starogreckich K-ce składają się z kawałów metalu z jednym lub dwoma rogami, utrudniającemi posuwanie się metalu po dnie morza. Dzisiejsze K-ce wyrabiane są z kutej stali i składają się z trzonu czyli belki stalowej okrągłej lub czworogrannej, zwężającej się nieco ku górze i zakończonej z jednej strony uchem, do którego przyczepiony jest łańcuch kotwiczny, z drugiej—u dołu—rozgałęzieniem o dwu ramionach, zagiętych ku górze, a zwanych łapami. Łapy na końcach swych są spłaszczone i tworzą rodzaj łopatek o kształcie serca węższym końcem odwróconego ku górze. Łopatki te nazywają się pazurami i po zarzuceniu K-cy jedna z nich zawsze zagłębia się w dno morza, stawiając opór cofaniu się okrętu pod działaniem wiatru i prądu wody. U góry, w pobliżu ucha zaopatrzona jest w stalowy albo drewniany nieco krótszy od trzonu i tworzący z ni również z płaszczyzną łap kąt prosty. ten nosi nazwę sztoku, a przeznaczeni go jest obrócić po opadnięciu na du w ten sposób, ażeby jeden z pazurów czył o dno morza. Istotnie K-a, po dosi ciu dna, najczęściej końcem sztoka opi najpierw o grunt i pada następnie tak, ż całkowicie przylega do dna, jeden z p zagłębia się a drugi zwrócony jest wt górze. Sztok drewniany składa się z dwóch skutych żelaznemi obręczami. Do ucha K-y twierdzony jest łańcuch kotwiczny, który p dzi przez nozdrza (kluzy) w pobliżu przez bratszpil do pudła łańcucho pod pokładem. Długość łańcucha powin nosić nie mniej od 200 m., jakkolwiek kość najodpowiedniejsza dla stano na K-y jest 15—25 m, najwyżej 40 m. większych głębokościach ciężar łączn i łańcucha jest tak wielki, iż przy p waniu K-cy łańcuch łatwo może się Do XIX w. łańcuchów kotwicznych nie no i posługiwano się zamiast nich grub nami. Znane jednak one były już w gł starożytności. Według świadectwa Jul. Weneci na swoich wielkich z żaglami ry statkach mieli K-ce zaopatrzone w zne łańcuchy. Gruntem najlepszym dla s ska kotwicowego jest namuł błotnisty, pias znacznie gorszy, ponieważ w piasku pa twiczny nie ma tej siły oporu co w Grunt wreszcie kamienisty jest zupełn pewny dla okrętów stojących na K-y gość łańcucha za burtą zależną jest od kości, na której okręt stoi na K-cy. P rzuceniem K-y głębokość morza zwykl rzy się sondą, poczem po wrzuceniu wody wypuszcza się z kluzu (nozdrz łańcucha, żeby długość jego była tr większa od głębokości morza w tem Przy zwiększaniu się wiatru, gdy zach wa, że okręt zacznie się cofać (dryfow gość łańcucha się zwiększa zależnie od rzy, nawet do kilkuset metrów. Gdy kotwicy za mało, zarzuca się drugą, da cią i czwartą. Zwykle jednak okręt dwie K-e na łańcuchach i jedną więk kilka mniejszych w zapasie. K-ce ta wią się zapasowemi. Waga K-c wi okrętów dochodzi do 5 000 kg., niekiedy wyżej, i zależną jest głównie od sz statku. K-ce są niezmiernie ważną armatury okrętu, dlatego przed pr z fabryki starannie bywają próbowane dane dokładnie za pomocą szkieł powi cych, podlegają wreszcie próbie ogniow by się przekonać o jednolitości stali. wytrzymałości polega na rozciąganiu i mocą machin hydraulicznych i rzucani

Digitized by Google

nej wysokości na twardy grunt, bardzo czę- na płytę żelazną. Jeżeli po takich prócach łapy nie rozegną się więcej niż to jest puszczalnem i głębszych pęknięć nie będzie, cę uważać się za zdatną do użytku. Podnym próbom i oględzinom podlega i łańcuch twiczny. T. zw. K. Portera różni się od zwyczaj- tem, że łapy jej stanowią oddzielną całość trzonem połączone są za pomocą sworz- . Pod pewnym względem dogodniejsze są od K-c zwyczajnych: pazur bowiem dolny naciskiem górnego na trzon głębiej wpija w grunt, na płytkich przytem stanowiskach ych nie zachodzi obawa natknięcia się pod- ną częścią okrętu na sterczący do góry r i uszkodzenia jej. Trudniej jednak je nosić na pokład, a w razie urwania się ucha K-cy bez pomocy nurka nie można ać z głębi. Podobne zupełnie do K-cy tera są K-ce Trotmana. K-ca Martina posiada sztoka a łapy jej połączone ólną osią są do pewnych granic ruchome. ta tej K-cy jest względnie bardzo ciężka kiego kształtu, że K-ca po upadnięciu na zawsze obiema łapami zaczepić musi unt. K-ca Inglefielda tem głównie różsię od K-cy Martina, że łapy jej samonie się mogą poruszać na wspólnej osi. ta również o grunt zaczepia obiema ła- . K-ce takie jak Inglefielda podczas że- nie znajdują się na pokładzie, jak K-ce zajne, lecz wciągnięte łańcuchem K-nym w nozdrzach okrętu. M. Z.

otwica (w symbolice chrześciaństwa) była n z głównych symbolów, jakie pierwsi ścianie ryli na swych pierścieniach, na ch pomnikach i ścianach swych cmenta- gdyż, jako jedyna częstokroć nadzieja i na żeglarzy wśród burzy, braną była po- hnie za symbol ocalenia, wyzwolenia i ei, i miała u Starożytnych nazwę świę- stąd wyrażenie *anchoram sacram solve*- Wielu Ojców, a szczególniej ś. Jan Chry- n, rozwijają mystyczne znaczenie kotwi- Rufin akwilejski (in ps. 145) streszcza e wszystkie te wywody: „Żeglarz, mówi dy obawia się burzy, zarzuca swą kotwi- l my podobnie żadnych burz świata oba- się nie będziemy, jeżeli kotwicę nadziei ego utwierdzimy". Zestawienie dwóch dów, kotwicy i ryby (ob.), oznaczało ję w Jezusie Chrystusie i zastępowało y tak pospolite na marmurach chrześcian- *spes in Christo, spes in Deo, spes in Christo*. Często też kotwica ma krzyż y, co znowu znaczy, iż krzyż jest pod- nadziei chrześcianina. — „Enc. Kośc.".

twica I (Stumberg), herb polski. Na w polu czerwonem — srebrna kotwica. hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra białe. Takim kształtem herb ten, je- e starszych w heraldyce naszej, opisują wszyscy pisarze heraldyczni, poczynając od Długosza, przydając mu niekiedy nazwę Stumberg, widocznie od rodziny tego nazwiska, która się nim pieczętowała, i która może w w. XIII z Niemiec do Prus Zachodnich go przyniosła. W zapiskach sądowych średniowiecznych, dotychczas ujawnionych, Kotwicy herbu nie ma, natomiast pieczęci z tym herbem, w najrozmaitszych odmianach, polegających głównie na kształtach godła, dochowało się do naszych czasów sporo. Najstarszemi z nich są pieczęci: komesa Adama, syna Pawła, niegdyś wojewody świeckiego, z r. 1309, Jakuba z Lubowli, kasztelana dyrszowskiego, z r. 1210 i Przecława z Sartawic z r. 1317. K-ą pieczętują się rody: Achmatowiczów (rodz. tatarska), Barszczewskich, Bartoszewiczów (rodz. tatarska), Chamyrów-Ciemińskich, Chawryłowiczów, Gliszczyńskich (zgaśli), Jabłońskich z odm., Jakukiewiczów, Kamińskich, Kęstowiczów, Kołłontajów (jedna linia), Kotwickich, Łopackich, Missunów (rodz. węgierska, osiadła na Litwie za Batorego), Sieniutów (jedna linia), Skildjarowiczów (rodz. tatarska), Stumbergów v. Strumbergów i Szychowskich. Źródła: Długosz; Paprocki; Niesiecki; Małachowski; Kuropatnicki; Borkowski; Uruski; Piekosiński. D.

Fig. 109. Kotwica I. (herb).

Kotwica II, herb polski z nadania. Na tarczy w polu czerwonem — między dwiema liliami złotemi — srebrna kotwica z trzecią lilią

Fig. 110. Kotwica II (herb).

na słupie przy barku. Nad hełmem, z którego krat wychodzi z każdej strony gałązka błękitna, w koronie szlacheckiej trzy pióra pawie. Tarczę podtrzymują gryfy. Nadany Antoniemu Duniewiczowi przez Stanisława Augusta króla polskiego, 22 grudnia 1791 za znajomość,

Digitized by Google

prawa. Źródła: „Metryka Litewska“ ks. 220. fol. 444.

Kotwica III, herb polski z nadania. Na tarczy w polu czerwonem—między dwiema liliami srebrnemi — srebrna kotwica. Nad hełmem bez korony trzy pióra strusie białe. Labry czerwone, podbite srebrem. Nadany wraz z nobilitacyą Janowi Klugowi przez Stanisława Augusta w d. 4 maja 1791 r. za zasługi koło podniesienia handlu i przemysłu położone. Źródło: Ks. Kanclerska 100, fol. 123. D.

Fig. 111. Kotwica III (herb).

Kotwicz I (Kotficz), jeden z najstarszych herbów polskich. Na tarczy w polu srebrnem—pas poprzeczny czerwony. Nad hełmem w koronie szlacheckiej ręka zbrojna z mieczem. (Niektóre rodziny używają herbu tego z odmianą, polegającą na tem, że pas idzie nie w poprzek, lecz wzdłuż tarczy). O K-u piszą wszyscy nasi pisarze heraldyczni, poczynając od Długosza, i wszyscy zgadzają się na jedno, że jest to herb pochodzenia niemieckiego. Z Niemiec przeszedł z początku na Śląsk, a następnie w końcu XIII w. pojawił się u nas. W dotychczas znanych zapiskach sądowych średniowiecznych występuje stosunkowo rzadko, zawsze z nazwą Kotwicz lub Kotficz. Jedna z zapisek kościańskich z roku 1422 podaje go z zawołaniem Ćwieki, nadmieniając, że „ma być biała tarcza, a w niej czarny sztrych“. Będzie to więc odmiana K-i, podobna do wzmiankowanej wyżej. Z pieczęci dotyczących herbu omawianego, a dochowanych dotychczas, znamy tylko dwie: z lat 1457 i 1462, obie Mikołaja z Kalisza, doktora dekretów i kanonika krakowskiego. K-em pieczętują się rody następujące: Bodnerów, Chmielików (odm), Chmielikowskich, Czaplickich, Daleszyńskich, Dłuskich, Dzieganowskich, Geppertów z odm. (nobil. 1783 r.), Gilewiczów z odm., Gilewskich v. Gilowskich, Gołyckich, Grodlińskich, Hełmindowskich, Heniko-

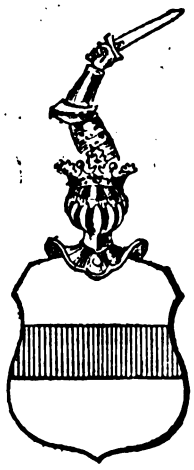

Fig. 112. Kotwicz I

wskich, Herniczków, Hoitkiewiczów z odm., Ibrańskich, Kalenkowiczów, Kalenowiczów, Kalinkiewiczów, Kaliskich, Komorowskich, Kotwiczów, Kryckich z odm., Mikoszów, Modelskich, Muchlińskich (rodz. tatarska), Muczyńskich, Ochnichimowskich, Pochnerów, Radomickich (zgaśli), Sidnickich, Siestrzeńców, Skidzińskich, Smoliczów, Smolików, Smolikowskich, Smulikowskich, Strzałów z odm., Strzalińskich, Strzałeckich, Swęderskich v. Swędorskich, Świdnickich, Sylchanowskich, Sylchenów v. Silchanów z odm., Temriców, Tułkowskich, Wężykowskich, Wilkowskich, Wryszkolskich, Wyrzykowskich, Zceleratych i Zgórskich. — Źródła: Długosz; Paprocki; Kuropatnicki; Stupnicki; Kosiński; Żychliński; Uruski, Bełkowski; Siebmacher; Piekosiński; Ostrowski. D.

Fig. 113. Kotwicz II (herb).

Kotwicz II, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem — pas poprzeczny srebrny. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie białe. Odmiana herbu Kotwicz I (ob.), powstała prawdopodobnie w drugiej połowie XVI w., a używana przez litewskie rody: Kaleczyckich, Kalęckich (nob. 1573 r.) i Tołkaczów-Hajańskich. — Źródła: Kojałowicz; Niesiecki. D.

Fig. 114. Kotwicz III (herb).

Kotwicz III, herb polski. Na tarczy w polu srebrnem — pas poprzeczny czarny. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie białe. Odmiana herbu Kotwicz I (ob.), powstała w drugiej połowie XVI w., a używana przez litewsko-ruskie rody: Lenkiewiczów-Ipohorskich, Strupińskich, Tołkaczów i Zukińskich. — Źródła: Kojałowicz; Niesiecki; Ostrowski. D.

Kotwicz Janisław, ob. Janisław, arcybiskup gnieźnieński.

Kotwiczne—opłata, pobierana przez władze portowe od okrętów za zarzucenie K-cy. M. Z.

Kotwicznik — *Synapta digitata*, gatunek szkarłupni (*Echidonermata*), zaliczony do rzędu strzyk w *Horothurioidea*, do podrzędu *Elasipoda*, rodziny *Synaptidae*. Zwierzę to, opatrzone 12 pierzastemi mackami, z których każdy na końcu uposażony jest czterema pal-

Digitized by Google

watemi wyrostkami; pomiędzy mackami mie-
i się 12 ciemno-brunatnych plam. Płytki
apienne, umieszczone w skórze jako twory
deletowe mają kształt drobnych kotwiczek
licznemi, nierównej wielkości otworami brzu-
a. Skóra zabarwioną bywa zwykle na ko-
r czerwonawy lub brunatny; długość ciała
ynosi 20 cm. Trzymają się strzykwy te
morzu Śródziemnem i koło innych zacho-
io-europejskich wybrzeży, zagrzebując się do
nu na głębokość 10 — 12 stóp. Za dotknię-
m zwierzę to rozpada się na kawałki. W cie-
zwierząt tych pasożytniczą ślimaki z gatun-
Entoconcha mirabilis. Z innych gatunków
o samego rodzaju (z pośród innych znanych
u) najpospolitsze są *S. inhaerens* i *S. Be-*
i (w oceanach: Spokojnym i Indyjskim). K. K-ć.

Koty (*Felidae*), rodzina zwierząt ssących
mmalia) z rzędu drapieżnych (*Carnivora*).
przedstawiają najbardziej doskonały typ
erząt drapieżnych. Głowa ich zaokrąglona;
o wydłużone. nogi dość wysokie, silne z sze-
emi łapami; ogon najczęściej zwieszony;
ść gładka, gęsta; często znajduje się grzy-
broda lub kita włosów na ogonie, a także
uchu. Wszystkie K-y są palcochodne. Prze-
łapy pięcio- a tylne czteropalcowe; palec
ki przedniej łapy nie dotyka ziemi. Mo-
ostre pazury za pomocą elastycznych wię-
najczęściej mogą być wciągane.—Uzębie-
i $^2/_3$, c. $^1/_1$. m. $^4/_3$ (p. $^3/_2$; m. $^1/_1$ lub p. $^2/_2$,
s. $^1/_1$, m. $^1/_0$). Siekacze są małe spłaszczone;
kły duże, stożkowate, i mniej więcej z boków

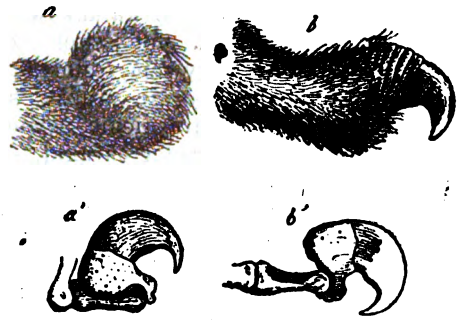

Fig. 117. Pazury lwa: *a*, *a'* - wciągnięte; *b*, *b'*—wypuszczone.

ścieśnione; u góry i u dołu z każdej strony trzeci ząb trzonowy jest zębem mięsożernym; górne zęby mięsożerne z trzema sęczkami, z których środkowy największy; dolne zaś z dwoma jednakowej wielkości sęczkami. Tylko w szczęce górnej z każdej strony po jednym bardzo małym zębie trącym, nie biorącym żadnego udziału przy rozdrabnianiu pokarmów. Szorstki język odznacza się obecnością rogowych, w tył skierowanych, ostrych, kolczastych brodawek. Odpowiednio do uzębienia, zdolnego jedynie rozrzynać mięso, wszystkie K. są wyłącznie mięsożerne, karmią się, z małym

Fig. 115. Kot nubijski (*Felis maniculata*) $^1/_6$ wielk. natur.)

16. Zęby kota domowego (*Felis maniculata do-*
a—ząb mięsożerny górny; *b*—ząb mięsożerny
dolny.

wyjątkiem, żywą zdobyczą. Przeważnie padają ofiarą zwierzęta ssące, niektóre jednak gatunki K-ów przekładają ptaki, inne nieliczne wprawdzie, żywią się gadami, np. żółwiami, są wreszcie i takie, które polują na ryby.—K. należą do zwierząt silnych i nadzwyczaj zręcznych. Wszystkie chodzą dobrze, lecz powoli, ostrożnie i pocichu, biegają zaś szybko; tylko niektóre największe gatunki nie mogą łazić po drzewach.—Ze zmysłów najlepiej wykształcony jest słuch i wzrok. Słuch odgrywa pierwszorzędną rolę w czatowaniu K-ów na zdobycz, a jest do tego stopnia delikatny, że K. słyszą najcichsze stąpanie, najlżejszy szmer i mogą odszukiwać zdobycz, zupełnie nie widząc

Digitized by Google

jej. Mniej jest doskonały organ wzroku. Oko K-ów przystosowane jest, o ile się zdaje, do widzenia przedmiotów znajdujących się w nieznacznej tylko odległości. U gatunków większych źrenica okrągła, u mniejszych zaś ma kształt elipsy. Pod wpływem silnego światła źrenica zwęża się, tworząc wązką szczelinę, a w chwilach rozdrażnienia zwierzęcia i w ciemności staje się prawie okrągłą.—Zmysł dotyku jest także dość dobrze rozwinięty. Do rozpoznania przedmiotów za pomocą dotyku, służą głównie bardzo czułe wąsy i szczecinki nad oczami. Kot, któremu obcięto wąsy, staje się bezradnym, wykazuje niepokój i niepewność; objawy te ustają jednak, jak tylko wąsy odrosną. Najmniej doskonałemi są u K-ów powonienie i smak, który, o ile się zdaje, jest lepiej rozwinięty od powonienia.—Rodzina K-ów obecnie jest rozpowszechniona na lądach Nowego i Starego świata z wyjątkiem Australii, gdzie spotyka się tylko zdziczałe K. domowe, żyjące samotnie na równinach i w górach, w miejscowościach suchych, piaszczystych, jak również w wilgotnych.—Samice rodzą zwykle kilka kociąt i tylko w wyjątkowych razach jedno młode. Wogóle można uważać, że ilość rodzących się kociąt waha się od 1 do 6. Wychowaniem młodych zajmuje się samica, samiec zaś troszczy się o nich tylko bardzo rzadko.—Matka wykazuje niezwykłą miłość i przywiązanie do dzieci, których broni od napaści wrogów z całem zaparciem się siebie.—Do rodziny K-ów należy jeden tylko rodzaj K-a (*Felis*), obejmujący trzy podrodzaje: K. (*Felis*), gepard (*Cynailurus*) i ryś (*Lynx*).—K. domowy (*Felis maniculata domestica*), pochodzący zdaje się, od nubijskiego (*Felis maniculata*) znajduje się obecnie prawie na całej kuli ziemskiej we wszystkich znanych dotychczas krajach, z wyjątkiem okolic wysuniętych daleko na północ, jako zwierzę domowe. U Greków i Rzymian K. oswojony, domowy, był jeszcze nieznany; w wieku XI i XII był on rzadki w Europie, przez Hiszpanów został przewieziony do Ameryki; razem z wychodźcami europejskimi przedostał się następnie do Australii i na Nową Zelandyę. W Egipcie starożytnym K. domowy był zwierzęciem świętem, któremu oddawano cześć boską. Podczas pożaru np., według Herodota, przedewszystkiem ratowano K-a; po śmierci K-ów noszono żałobę; za rozmyślne lub przypadkowe zabicie K-a groziła kara śmierci. Trupy K-ów były balsamowane. W Egipcie dotychczas jeszcze K-y korzystają ze szczególnej opieki.—K. domowy jest zwierzęciem zwinnem i zręcznem; głowę ma małą, pysk zaokrąglony, wargi grube, uszy małe, owłosione, oczy wielkie, w ciemności świecące. Ciało silne, wydłużone, rozmaicie zabarwione: jednostajnie czarne z białą plamą na piersiach, białe, jasno-szare z ciemnemi pręgami; mączno-żółte; często bardzo sierść jest różnobarwna, przedstawiając mieszaninę koloru białego, żółtego, żółto-brunatnego, czarnego i szarego. Ogon, dorównywający swoją długością połowie ciała, na końcu zwężony i pokryty krótszemi włoskami. K. domowy odznacza się niezwykłą pamięcią miejsca i wykazuje więcej przywiązania do miejscowości danej niż do jej gospodarza. Parzą się K-y dwa razy do roku, pierwszy raz pod koniec lutego lub w początkach marca, drugi raz w początkach czerwca. Ciąża trwa 55 dni, poczem samica rodzi 3—6 kociąt, które są przez 8 dni ślepe.—Ulubione pożywienie K-ów domowych stanowią myszy i szczury, których tępią one znaczną ilość, przez co oddają człowiekowi olbrzymie usługi; nie gardzą także ptakami, a czasem nawet jaszczurkami, żabami, chrabąszczami i in. owadami. Z pasorzytów zewnętrznych i wewnętrznych należy wymienić: *Pulex felis*, *Trichodectes subrostratus*, *Ascaris mystax*, *Trichina spiralis*, *Taenia crassicollis*, *Taenia cucumerina*, *Distomum lanceolatum*. K angorski (*Felis maniculata domestica angorensis*) należy do najładniejszych gatunków K-ów; odznacza się wielkością, miękką, jedwabistą sierścią koloru czysto białego, żółtawego, szarawego lub mieszanego; wargi i podeszwy barwy cielistej.—K. nubijski (*Felis maniculata*) jest prawdopodobnie protoplastą K-a domowego. Długość ciała K-a nubijskiego wynosi 50 cm.,—ogona przeszło 25 cm. Barwą swoją przypomina rozmaite odmiany K-a domowego. Cz. St.

Kotyle albo Hemina, po grecku Κοτύλη, ἡμίνα, po łacinie *cotyla*, *hemina*, grecka i rzymska miara dla płynnych i suchych przedmiotów, zawierająca 0.274 litra, cztery kotyle wynosiły jeden χοῖνξ albo *sextarius*; 132 Kotyle obejmowały jeden μέδιμνος σιτηρός albo 6 *modii*=52.53 litry; Galenus rozróżnia attycką, aleksandryjską i efezyjską K-ę.—Por. Boeckh, „Staatshaushaltung der Athener", tom I str. 99. S. Drz.

Kotyledony (łac. *cotyledones*, z gr. ἡ κοτυλήδων=1) dołek, w którym tkwi głowica kości udowej, 2) przyssawki na ramionach mątwy). Wyrazowi temu nadano dwa znaczenia różne, których pierwotnie wcale nie posiadał. Dziś K. znaczą: 1) w botanice to samo, co liścienie (ob.); 2) w zoologii wyrostki kępkowate na błonie otaczającej płód w macicy, występujące u wszystkich przeżuwaczy, z wyjątkiem wielbłądów i piżmowców (*Tragulidae*) oraz u niektórych bezzębnych (*Edentata*). Dr J. P.

Kotyleus, po grecku Κοτυλεύς, po łacinie *Cotyleus*, przydomek bożka Asklepiosa, pod którym jemu Herakles świątynię w ziemi Lakońskiej, nad rzeką Eurotasem, postawił, w podziękę za wyleczenie go z rany, jaką miał na biodrze (=κοτύλη). S. Drz.

Kotylion (z franc. *cotillon*), taniec, który wziął początek we Francyi, stanowiąc odmianę tańców, mających nazwę branle (tą nazwą

Digitized by Google

znaczano wszystkie tańce, w których jedna lub dwie osoby odosobnione prowadziły gromadę tańcerzy, trzymających się zwykle za ręce). Dawne tempo jego przypominało walca dzisiejszego. W Niemczech około r. 1820 K-em nazwano zabawę w końcu balu, z fantami, którą przeplatano tańcami. Później jeszcze bardziej urozmaicano ten taniec, wplatano weń mimikę i sceny choreograficzne, ale zawsze polegał na zbiorowej polce lub walcu. Obecnie łączy się go z kadrylem, zwykle ku końcowi balu; dama siedząca na krześle dekoruje wybranego tancerza itd. Red.

Kotylos, po grecku Κότυλος, po łacinie *Cotylus*, jeden z najwyższych szczytów gór Idajskich w Troadzie, z którego tryskają źródła rzek Skamandra, Graniku i Ajseposa; dzisiaj Kaz-Dagh. S. Drz.

Kotyński Jan, wierszopis piszący po łacinie, akademik krakowski, żyjący w pierwszej połowie XVII w. Pozostały po nim: „Auspex belli Moschouitici“ (Kraków 1634, oda na cześć Władysława IV i jego waleczności oraz czynów podczas wyprawy moskiewskiej); „Felix applausus“ (Kraków 1634, wiersz do Hieronima Piotrowskiego, nauczyciela synów podkarbiego litewskiego Stefana Paca); „Gratulatio Perillustri et Magnifico Hieronymo Constantino Połubiński“ (Kraków 1635, gratulacya prozą i odą).—Ob. Estreicher „Bibliografia“ XX). Red.

Kotyora, po grecku Κοτύωρα, po łacinie *Cotyora*, miasto Tybareńczyków (Tibareni) nad Pontus Polemoniacus założone przez Synopejczyków. Tutaj wsiadło na okręty 10000 Greków pod wodzą Ksenofonta (ob.), aby popłynąć do Synopy; przez założenie miasta Farnacyi, dokąd wielką część mieszkańców K-y przesiedlono, upadła bardzo K.; Strabon (12, 548) mieni ją miasteczkiem, a Arrianus (Peripl. Pont. Euxini) nawet tylko nędzną wioską.—Xenophon, Anab. 5, 5, 3. S. Drz.

Kotyra, gruda, bryła ziemi, stąd Kotery i Kotyry „pagórki na łąkach“ „kawały zoranej ziemi nierozsypujące się, ale trzymające się kupy“ (u górali), wreszcie nierówności na dnie jeziora lub stawu. Z morawskiego Kotar, słowackiego chotar=grunt kamienisty, a w ogólniejszem znaczeniu opole, okrąg, te nie mają odpowiednik w tureckim kutr=okolica, kawał ziemi, pole, i w węgierskim hutar=granica, miedza. Usiłowano z tego źródłosłowa wyprowadzić także wyraz futor, v. chutor, który pochodzi raczej od tatarskiego kotar = namiot, ob. Kotara. Por. J. Karłowicz „Słow. wyr. obc.“. L. K

Kotys, po grecku Κότυς, po łacinie *Cotys*: 1) Król tracki, który dla bogactw swych nieprzebranych, lecz i dla rozpustnego życia swego i pijaństwa, wielkiego zażywał rozgłosu. Z Ateńczykami, którzy natenczas Chersonez tracki pod swą władzę znowu podbić pragnęli, zostawał napierw w stosunkach przyjaznych, tak że, kiedy w r. 382 przed Chr. na tron wstąpił, odznaczyli go prawem obywatelskiem i złotą koroną; później jednakże, kiedy Ateńczycy władyce Miltokythesowi, który się przeciw władzy K-a zbuntował, posiłki nadesłali, przyszło pomiędzy nimi do otwartej wojny, którą K., z pomocą zięcia swego, sławnego wodza Ateńczyków, Ifikratesa (ob.), zrazu szczęśliwie aż do r. 361 prowadził. Skutkiem okrucieństwa, szalonej rozrzutności i rozpasanej rozpusty króla uknuli właśni poddani spisek na jego życie. Dwóch braci, Heraklides i Python, którzy stanęli na czele sprzysiężonych, zamordowali go na początku r. 356 przed Chr. Z wdzięczności obdarzyli ich Ateńczycy prawem obywatelskiem i złotemi koronami. Następcą K-a na tronie był syn jego, Kersobleptes (ob.). W rzymskich dziejach pojawiają się następujący K-wie jako królowie Odryzów (ob.), w ziemi trackiej: 2) K. II, syn Seuthesa, sprzymierzył się z Perseusem, królem Macedonii, przeciwko Rzymianom; wtargnienie Korragosa, wodza króla Eumenesa, do Tracyi i wzięcie do niewoli syna zniewoliły go niebawem do proszenia Rzymian o pokój. Jak Livius (43, 4) poświadcza, był to mąż z urodzenia tylko Trakiem, nie z obyczajów, gdyż odnaczał się walecznością, wstrzemięźliwością i niezwykłą urodą.—3) K. III, przekupił w r. 57 przed Chr. 300 talentami Lucyusza Kalpurniusza Pisona, prokonsula Macedonii, aby stracić kazał Rabocentusa, władzcę Bessyjczyków, szczepu trackiego, i innych posłów, którzy się w rzymskim obozie pojawili. W wojnie domowej stanął po stronie Pompejusza, posyłając mu w pomoc 500 jeźdźców pod wodzą syna swego, Sadali.—4) K. IV, prawdopodobnie syn poprzedzającego, zmarł w młodym wieku, pozostawiając dwóch nieletnich synów jako dziedziców tronu.—5) K. V, wnuk poprzedzającego, syn Rhoemetalkesa, po którego śmierci rzymski cesarz Augustus podzielił państwo Odryzów pomiędzy K-a i stryja jego, Rheskuporysa. Ponieważ K-wi dostała się lepsza, z Macedońską krainą graniczącą, część Tracyi, starał się ją Rheskuporys, jeszcze za życia Augusta, a tym bardziej po jego śmierci, bratankowi wydrzeć przemocą. Cesarz Tyberyusz kazał im jednakże broń złożyć i pretensye swe poddać wyrokowi rzymskiego narodu; wszakże tymczasem, w r. 16 po Chr. Rheskuporis, zaprosiwszy K-a do siebie, rzekomo celem osobistego porozumienia się, kazał go zdradzieckim sposobem do więzienia wtrącić i zamordować, tłómacząc się w Rzymie, że K. sam sobie życie odebrał. Za zbrodnię tę skazał go Tyberyusz w r. 19 po Chr. na złożenie korony, a rządy państwa Odryzów podzielił pomiędzy syna jego, Rhoemetalkesa, i dzieci K-a, przeznaczając im jako opiekuna byłego pretora Trebellianusa Rufusa. Rzymski poeta Owidyusz poświęcił K-owi dzie-

Digitized by Google

wiątą elegią trzeciej księgi Listów z krainy Pontyjskiej. — Por. Tacitus, Ann. 2, 64—67. — Następca Tyberyusza, cesarz Kaligula, który Tracyę zabrał jako prowincyę pod władzę Państwa Rzymskiego, oddał całe państwo Odryzów Rhoemetalcesowi, 6) K. VI, syna poprzedzającego, mianował władzcą Armenii Mniejszej jako i kilku obwodów Arabii. — 7) K. brat Mitradatesa, króla ziemi Bosporańskiej. — Por. względem wszystkich, powyżej wymienionych K-ów dzieło R. Reinecciusa „Historia Julia seu Syntagma heroicum", część II str. 122—133, część III, str. 142 i nast. (Helmstadt 1594 i nast). S. Drz.

Kotys albo Kotytto, po grecku Κότυς, Κοτύττω, po łacinie *Cotys*, *Cottyto*, bóstwo żeńskie, w niejednym szczególe do bogini Kybeli (pb.) zbliżone, którego kult niezawodnie z Frygii przeniósł się do Grecyi, a stąd i do Rzymu; święto na cześć tego bóstwa, zwane Kotyttia, Κοτόττια, *Cotyttia*, obchodzono szczególnie w Tracyi i w Koryncie, nocną porą, nie tylko z wrzaskiem straszliwym, lecz także w sprosnej rozpuście i pijaństwie; uczestnicy jego zwali się *Baptae*, Βάπται, od ceremonii oczyszczeń, jakie natenczas odprawiano. — Por. Horacyusz, Epod. 17, 56; Juvenalis, Sat. 2, 92; Lobeck „Aglaophamos" str. 100 i nast. S. Drz.

Kotzebue — rodzina rosyjska. Pochodzi z okolic Stendalu. Znany pisarz, August K., przeniósł się do Rossyi i pozostawił 12 synów, z których Otto odznaczył się jako podróżnik, Aleksander był malarzem, Maurycy, Wilhelm i generał-gubernator Paweł zajęli wysokie stanowiska w hierarchii urzędniczej. — 1) K. August Fryderyk Ferdynand (* w Weimarze 3 grudnia 1761 r. — † w Mannheimie 23 maja 1819 r.), dramaturg i pisarz niemiecki, a zarazem ruchliwy działacz polityczny z początków ubiegłego stulecia. Był synem wysokiego urzędnika w Weimarze, otrzymał staranne wykształcenie w domu, w gimnazyum rodzinnego miasta, a następnie w uniwersytecie w Jena, gdzie studyował prawo. Po ukończeniu tych studyów osiedlił się w Weimarze jako adwokat, ale wtedy już, a nawet od samego dzieciństwa, oddawał się z zamiłowaniem pracy literackiej, pisując szczególnie dla teatru i wysokie w tym kierunku żywił ambicye, jak to z własnych jego wspomnień („Mein literarischer Lebenslauf") dowodnie się okazuje. W r. 1781, idąc za radą przyjaciela ojca, posła pruskiego w Petersburgu, udał się do stolicy rosyjskiej, aby tam szukać karyery. Jakoż nie zawiódł się w swych nadziejach. Po przejściu kilku niższych i pośrednich urzędów w r. 1785 otrzymał miejsce prezydenta prowincyi Estlandyi. a razem z tem szlachectwo rosyjskie. W tymże czasie ożenił się z dziedziczką znacznych dóbr w okolicy Rewla, która jednak wkrótce zmarła. Sam K. przeszedł w r. 1787 ciężką chorobę, podczas której bliskim był śmierci. Pod wrażeniem jej napisał płaczliwo-sentymentalny dramat p. t. „Menschenhass und Reue" (1789) który grywany był w różnych scenach europejskich, a w Paryżu przedstawiony w r. 1792 podczas najstraszliwszego zamętu Rewolucyi ogromne zyskał powodzenie i w nowej przeróbce utrzymał się następnie długi czas; jeszcze w r. 1823 grywany był przez słynnego aktora Talmę, a w r. 185[illegible] i 1862 ponownie wprowadzony na scenę paryskie przez Gerarda Nervala. Równocześnie pozyskał K. wielką popularność w Niemczech przez szereg swych opowieści, a osobliwie przez opowiadanie p. t. „Die Leiden der Ortenbergischen Familie" (1785), ale wywołał oburzenie przez złośliwą satyrę p. t. „Doctor Barth mit der eisernen Stirn", którą pod imieniem Knigga ogłosił w chęci zemsty osobistej. Podróżował następnie dużo po Europie; dłuższy czas przebywał w Paryżu i pobyt swój tam upamiętnił w piśmie p. t. „Meine Flucht nach Paris im Wintermonate 1790" (najnowsze wyd. Berl. 1883). Około r. 1795 porzucił służbę rządową w Rosyi i osiadł w majętności własnej w okolicy Rewla, oddany pracom literackim. Zbiór mniejszych swych utworów dramatycznych, satyrycznych i autobiograficznych ogłosił p. t. „Die jüngsten Kinder meiner Laune" (Lipsk 1793—96, 6 tomów). Napisał wkrótce potem kilkanaście utworów scenicznych, dramatów i komedyj (np. „Armuth und Edelsinn", „Die Spanier in Peru", „Die Negersclaven", „Die Verleumder"), a dzięki wzmagającemu się rozwojowi swego talentu dramatycznego wezwany został w r. 1798 na stanowisko poety teatralnego do Wiednia. Niebawem, wskutek sporów z aktorami, porzucił je (por. pismo jego „Mein Aufenthalt in Wien und meine erbetene Dienstentlassung" Wiedeń 1799); przez czas jakiś przemieszkiwał w Weimarze, usiłował zbliżyć się do Goethego, ale niechętnie przez niego widziany i napadany ostro przez rosnących naówczas w sławę romantyków, których zaczepił w złośliwej satyrze p. t. „Der hyperboreische Esel", zniechęcił się do Niemiec. i powrócił do Rossyi. Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn aresztowany został na granicy i zesłany na Sybir, gdzie zresztą z wielkiemi honorami był podejmowany. Sztuka p. t. „Der Leibkutscher Peters III" (1799) zawierająca pośrednio pochwałę Pawła I zjednała mu łaskę tego monarchy, dzięki czemu nietylko wolność odzyskał, lecz otrzymał urząd dyrektora teatru niemieckiego w Petersburgu i znaczne dobra. Pobyt swój na Syberyi opisał p. t. „Das merkwürdigste Jahr meines Lebens" (Berl. 1801), ubarwiając prawdę licznemi wymysłami romantycznemi. Po śmierci Pawła I opuścił znowu Rossyę. Przemieszkiwał naprzemian w Weimarze, w Berlinie i w Królewcu. W pismach swych ówczesnych występował przeciw Goethemu i romantykom, tendencyjnie wynosząc

Digitized by Google

illera, którego w ówczesnych swych dramat (np. w „Vituvii“ 1801) naśladował. W Berlinie wydawał czasopismo p. t. „Der Freimüthige“. Na podstawie studyów w archiwum królewieckiem wydał bezwartościową historyę Prus („Aeltere Geschichte Preussens“ Ryga 1809). Po bitwie pod Jena powrócił do swych ziem estlandzkich; wydawał czasopisma „Die Biene“ (1808—1807) i „Die Grille“ (1811—12), których ostro występował przeciw Napoleonowi. W r. 1813 mianowany został przez cesarza Aleksandra I radcą stanu, wydawał w Berlinie czasopismo „Russisch-deutsches Volksblatt“. Otrzymał stanowisko konsula rosyjskiego w Krakowie, gdzie oprócz wielu komedyj napisał dzieła historyczne: „Geschichte des deutschen Reichs“ (Lipsk 1815), pozbawione również wszelkiej wartości. W r. 1816 powołany został do Petersburga i otrzymał urząd w ministeryum spraw zagranicznych. W r. 1817 powrócił znów do Niemiec, zachowując jednak pobieraną pensyę, i przesyłał do Petersburga sprawozdania o stosunkach publicznych w Niemczech. Zamieszkiwał najpierw w Weimarze, następnie w Mannheim i wydawał czasopismo „Literarisches Wochenblatt“, w którem złośliwie wyśmiewał patryotyczne i wolnomyślne dążenia ówczesnej młodzieży niemieckiej. Wskutek tego zasztyletowany został przez studenta Sand, którego czyn krwawy w całej Europie wolnomyślnej wysławiany był jako zemsta na wrogu wolności dokonana. Wielostronna działalność pisarska K-go tylko w zakresie komedyi i opisarstwa doniośléjszemi, choć nietrwałemi pamiętniła się wynikami. Komedye jego, dzięki bogatemu zasobowi humoru, ożywionej akcyi i zaletom scenicznym przez pewien czas wielkim cieszyły się powodzeniem, ale pozbawione głębszych zalet, bezduszne, płaskie i trywialne, trwałego uznania pozyskać nie mogły. K. był pisarzem niezmiernie płodnym. Oprócz innych pism pozostawił 15 tragedyj, 60 dramatów, 72 komedye, 54 farsy, 17 oper i wodewilów. Do najlepszych jego komedyj, które tylko dzięki swym zaletom scenicznym i dzisiaj utrzymują się po części w repertuarach teatrów niemieckich, należą: „Die Verwandten“, „Die beiden Kingsberger“, „Der Wildfang“, „Die deutschen Kleinstädter“, „Carolus Magnus“, „Pächter Feldkümmel“, „Der verbannte Mohr“, „Die Zerstreuten“. Zbiorowe dzieła K-go wielokrotnie były wydawane w Lipsku (1794—1823), w 28 tomach, tamże (1827—27) w 44 tomach. Nowsze wydania „Auswahl dramatischer Werke“ (Lipsk 1868, 10 tomów) „Ausgew. Lustspiele“ (tamże 1863). 2) August Kotzebue (* 1787—† 1846) drugi syn Augusta, podróżnik rosyjski. Kończył szkoły w Rewlu. Odbył trzy razy podróż na około świata. Po raz pierwszy w latach 1803 — 06 pod dowództwem Kruzensterna; podczas drugiej podróży, 1815—1818 r. na „Ruryku“, w celu odszukania przejścia północno-wschodniego odkrył na Oceanie Spokojnym mnóstwo nieznanych dotychczas wysp: archipelag Rumiancowa w r. 1817, a na płn.-wschodzie od cieśniny Berynga zatokę, która odtąd nosi nazwę K-go. Trzecią wreszcie podróż odbył na około świata w trzechleciu 1823 — 1826. Dwie ostatnie podróże opisał i drukiem opis ogłosił: drugą w językach niemieckim i rosyjskim (Petersburg 1821—23), trzecią po niemiecku tylko (Weimar 1830). — 3) K. Wilhelm (* 1815—† 1861), syn Augusta, dyplomata rosyjski i belletrysta niemiecko-rosyjski, był posłem kolejno w Karlsruhe, Bernie i Dreznie. Wydał wierszowany przekład zbiorów poezyj rumuńskich Aleksandriego: „Rumänische Volkspoesie“ (Berlin 1857 r.), napisał nadto po niemiecku dramaty: „Ein unbarmherziger Freund“ i „Zwei Sünderinnen“ (pod pseudonimem Augustsohna), oraz powieść „Baron Fritz Reckenstag“ (Lipsk 1885), wreszcie biografię ojca „August v. K., Urtheile der Zeitgenossen u. der Gegenwart“ (Berlin 1881). W języku rosyjskim wyszły utwory „Malenkija istorii iz bolszogo święta“ („Russkaja Rjecz“ z 1880 r. № 10); „Staryj gofmarszał“ (tamże № 1) i „Rozgowor na żeleznoj dorogie“ (tamże z 1881 №3), a nadto K. ogłosił bezimiennie „Aus der Moldau“ (Lipsk 1860) i parę innych dzieł. — 4) K. Maurycy (* 1789 — † 1861), syn Augusta mąż stanu i generał rosyjski, po odbyciu wraz z bratem Ottonem podróży na około świata pod komendą Kruzensterna, wstąpił do wojska rosyjskiego. Wzięty w r. 1812 do niewoli francuskiej, zostawał w niej do r. 1814 i pobyt ten następnie opisał w „Der russische Kriegsgefangene unter den Franzosen“ (Lipsk 1815 r.). W r. 1817 odbył podróż dyplomatyczną po Persyi, (opis wyszedł w Wejmarze 1819). Umarł jako senator i generał-lejtnant, z roku 1844 był członkiem departamentu senatu do spraw polskich i przebywał w Warszawie. — K. Aleksander, malarz rosyjski (* 1815 — † 1889), syn dramaturga, Augusta K., po skończeniu korpusu kadetów został oficerem. Nie uśmiechała mu się jednak karyera wojskowego, porzucił więc służbę i wstąpił do akademii sztuk pięknych, czyniąc zadość pociągowi wewnętrznemu. Nagrodzony całym szeregiem medali srebrnych i złotych mniejszych, w 1844 zdobył wreszcie medal złoty wielki, do którego przywiązane jest stypendyum na wyjazd zagranicę. Specyalnością, której poświęcił się K., były obrazy batalistyczne. Przebywszy czas jakiś w Paryżu, w Belgii, Holandyi i Włoszech, osiadł wreszcie w Monachium i tam wykonał szereg obrazów, zamówionych przez Mikołaja I do pałacu Zimowego. Są to sceny z wojny siedmioletniej oraz wypraw Suworowa do Szwajcaryi i Włoch północnych, przedstawiające: oblężenie Narwy, zdobycie twierdzy Noterburg, bitwę pod Gross-Ebersdorf, bitwę pod Zuli-

Digitized by Google

chau, pod Kunersdorf, zdobycie Kołobrzegu i in. Za obrazy te K. otrzymał tytuł akademika. Z następnych prac jego na wyszczególnienie zasługuje: „Bitwa w dolinie Mutten“, za którą ofiarowany mu został tytuł profesora. K. do końca życia mieszkał w Monachium. K. B.

Kotzebue Paweł, hr. (* d. 23 sierpnia r. 1801—† d. 1 maja r. 1884), generał-gubernator warszawski i głównodowodzący wojskami okręgu warszawskiego. Syn Augusta K., znanego dramaturga niemieckiego w służbie rossyjskiej, po ukończeniu wojskowego zakładu naukowego w Moskwie otrzymał w roku 1820 pierwszy stopień oficerski. Od r. 1821 do r. 1828 służąc w osobnym korpusie Kaukazkim, brał czynny udział w utarczkach z tamtejszą ludnością; należał też do trzech wypraw perskich, uczestnicząc w blokadzie Erywania i oblężeniu Serdar-Abady. W r. 1828 przeniesiony do sztabu głównego gwardyi, wziął następnie udział wraz z 2-ą armią w wojnie tureckiej r. 1829, a za oblężenie Sylistryi został nagrodzony orderem św. Jerzego 4-go stopnia. W r. 1830 pomimo stosunkowo niskiego stopnia wojskowego (kapitana) pośredniczył przy układach pomiędzy komisarzami tureckimi a serbskimi w sprawie wykonania artykułów traktatu adryanopolskiego, dotyczących Serbii. Podczas powstania listopadowego w maju r. 1831 wysłany był do Królestwa. Za udział w oblężeniu Warszawy otrzymał złotą szpadę z napisem „za męstwo“. Wysłany został następnie do Galicyi po rozzbrojonych żołnierzy i oficerów korpusu Ramoriny, Różyckiego i in. W następnych latach służył przeważnie na Kaukazie, od roku 1846 jako naczelnik sztabu głównego wojsk kaukazkich, w stopniu generał-majora. Udział w wojnie krymskiej i w obronie Sewastopola brał K. jako naczelnik sztabu armii południowej, w r. 1859 został generałem piechoty, a w r. 1862, „po 20 odbytych kampaniach“ mianowany generał-gubernatorem noworossyjskim i bessarabskim oraz dowodzącym wojskami okręgu odeskiego. Na tem stanowisku zaznaczył K. swą działalność głównie zabiegami o budowę dróg żelaznych, które za jego rządów przeprowadzono na przestrzeni 600 wiorst. Po śmierci namiestnika Berga, gdy znoszono namiestnictwo w Królestwie, K. został pierwszym generał-gubernatorem warszawskim i głównodowodzącym wojskami okręgu warszawskiego (23 stycznia r. 1874); stanowisko to objął w lutym tegoż roku. W pierwszych latach jego urzędowania w Królestwie zaprowadzono szereg gwałtownych przewrotów, z których najważniejszemi: zniesienie unii i reforma sądowa. W sprawie postępowania z unitami K. nie zgadzał się z ówczesnym arcybiskupem prawosławnym Joannikiuszem, który też za jego staraniem przeniesiony został do Odesy. Na miejsce tego dygnitarza mianowano Leoncyusza. K. nie zaprzestał używać siły wojskowej przeciwko opornym unitom, starają przytem wprowadzić w życie „równie energic lecz lepiej zastosowane do okoliczności ki. W stosunku do nowych władz sądo i nowej procedury generał-gubernator oraz legli mu gubernatorowie, nie mogąc się o z odgraniczeniem władzy administracyjn sądowej, usiłowali przez pewien czas ud sądom wskazówki co do sądzenia spraw nych i cywilnych. W styczniu i lutym 18 K. zorganizował z urzędu, wśród mieszk Warszawy, pomiędzy którymi znaleźli si bitniejsi obywatele ziemscy w kraju, ruc resowy z powodu 25-lecia panowania Ale dra II. Wola gubernatora napotkała op strony jednego tylko Stanisława Kar z Ożarowa w Sandomierskiem, który aby obywatelstwo powołało się na list c z Liwadyi z d. 31 paźdz. 1863 r. do W. ks stantego. K. niechętnie już w r. 1879 wował swe obowiązki. Wyrobiwszy sobi ległą donacyę, którą dla swych siostrz przeznaczał, tęsknił do wypoczynku. począt ku r. 1880 poprosił o uwolnieni doczekał jeszcze w Warszawie 60-letnieg go jubileuszu oficerskiego, doczekał dz nienia, które mu d. 30 marca t. r. na cie jubileuszowym złożył Tomasz hr. Za za dbałość o rozwój ekon miczny kraju. biony przez urzędników rossyjskich w stwie, za swe sympatye niemieckie, K. ju r. 1880 otrzymał żądane uwolnienie „Russkij biograficzeskij słowar“; „ Wremia“ r. 1884, № 2928; „Pamiatnaj ka Siedleckoj Gubernii“ r. 1876, str. 236; Sidorow „Russkije w Warszaw (Warszawa 1895) str. 160—166; Reink konodatielstwo Carstwa Polskago“ (Pet 1902, str. 167).

Kotzebuego zatoka na Oceanie Półn na wschód od cieśniny Beryng a. Międz lądkami na północ od zatoki Nortona na się ona w ląd w kierunku płd.-ws na przestrzeni 140 klm., ma 50—80 klm kości i kończy się trzema odnogami: Nadziei na płd.-zachodzie, Spafarjewa i tza na płd.-wschodzie. Głębokość zato bliżu przylądku dosięga 8—10 m., a ku 14—24 m. Zachodni brzeg jej ski, składa się z diun piaszczystych, za mi ciągną się góry Dyable, brzegi połu wschodni są górzyste. Roślinność w całkiem podbiegunowa (krzewy nisk trawy, mchy i liszaje). Ludność tubyl ło zbadana, średniego wzrostu, o małe czach, kościstej twarzy i długich włos ko broni używa kopij żelaznych, łuków i noży, na upiększenia zaś—kości mam wsadzonych w przebitą dolną wargę. Za kryta została w r. 1816 przez Aug. Otton buego.

Digitized by Google

Kotzenau, Koczanów, miasteczko w prowincyi śląskiej, w obwodzie rejencyjnym lignickim, w powiecie i okręgu sądowym bukowskim (Bukowa, Lüben), w obrębie sądu pokoju lignickiego, 10 km. od stacyi kolejowej Haynau, 3797 m. i to 3406 protestantów, 384 katolików, 7 żydów (1891 r.); poczta, telegraf, roki sądowe, kościół farny katolicki p. t. Wniebowzięcia P. Maryi, kościół ewangelicki, dwuklasowa szkoła elementarna, parowy młyn, parowy tartak, cegielnia, fabryki maczki i mąki kościanej. G. Neumann „Ortslexicon des deutschen Reichs.“ — „Schematismus des Bisthums Breslau“ (1891). — K. Mały — wieś i dominium tamże, 2451 m. (179 katolików), dwód wójtowski, zamek z pięknym parkiem hr. Dohna, także huta żelazna i fabryka wyrobów lanych „Marienhütte“. Dr St. K.

Kötzling, miasteczko w bawarskim okręgu regencyjnym Bawaryi niższej, na pr. brz. rzeki Rzezny Białej (Weisser Regen), 16 km. na płd.-wsch. od miasta Cham, w okolicy górzystej, należącej do południowo-zachodnich stoków Czeskiego Lasu, 410 m. n. p. m., węzeł bawarskich kolei państw. Cham-K. i K.-Lam, siedziba urzędu pow. sądu i leśnictwa. Dwa kościoły katolickie, dom ratunkowy, fabryki zapałek, papy i materyałów drzewnych, tartak parowy, huty z odlewarnią żelaza, wyrób szpulek; mieszkańcy trudnią się także spławianiem drzewa. W r. 1899 liczył K. 1 621 m-ców wyzn. katolickiego. Tuż pod miasteczkiem na górze Ludwigsberg wznosi się pomnik ces. Ludwika Bawarskiego (1314 — 1347), który miasteczku nadał liczne przywileje. Mieszkańcy K-u udają się corocznie w poniedziałek Zielonych Świąt konno w procesyi do kościołka Steinbühl, 7 km. na płd.-wsch. od K. położonego. Pochód ten zowią „Pfingsthochzeit“. — Na uwagę zasługują wycieczkowe miejsca w pobliskim Lesie Czeskim, przedewszystkiem: góra Kaisersberg, 1 134 m., od K. 9 km. na wsch., Heher Bogen z wieżą Burgstall, 977 m., również 9 km. na płn. od K., w pobliżu zwaliska zamku Lichteneck, wreszcie 5 km. na płn.-zach. od K. wzgórze Haidstein, 733 m., z kościołkiem Matki Boskiej z góry Karmel, skąd rozpościera się wspaniały widok. Br. G

Koubek Jan Pravoslav, poeta czeski (* 1805 — †1854), do gimnazyum uczęszczał w Pisku, a następnie w Pradze, gdzie po ukończeniu nauk gimnazyalnych słuchał prawa i filologii słowiańskiej pod Jungmannem. Przejęty ogólnym wtedy prądem słowianofilstwa, powziął zamiar odbycia podróży po Słowiańszczyźnie i najpierw zawitał do Galicyi, gdzie dłuższy czas pozostał, otrzymawszy posadę nauczyciela, najpierw prywatnego w domu hr. Römera, a potem gimnazyalnego we Lwowie; w tym czasie przetłómaczył na język czeski „Walenroda“, „Dumę o Żółkiewskim“ Niemcewicza i kilka innych drobnych wierszy. Później zaś przełożył niektóre drobiazgi Górec kiego, Zaleskiego, Pola i Bielowskiego. Z Galicyi miał zamiar wyruszyć na Ukrainę, ale posłuszny wezwaniu rodziców, wrócił do Pragi i tam wkrótce potem został mianowany profesorem języka i literatury czeskiej w uniwersytecie, gdzie wykładał także i język polski. W czasie wypadków r. 1848 wybrany był posłem z okręgu Piseckiego do sejmu w Wiedniu, a potem w Kromierzyżu. K. należy bez wątpienia do liczby bardziej utalentowanych poetów czeskich; w utworach jego spotykamy często żywioł satyryczny, a stąd niektórzy krytycy nazywają go pierwszym satyrykiem czeskim. Działalność swą poetycką K. rozpoczął od ogłaszania drukiem drobnych wierszy, najczęściej okolicznościowych (np. sonet na cześć Kollara, elegia na śmierć Jungmanna); wszakże istotą talentu poety była epika; to też większy rozgłos zapewniły mu jego później pisane poematy (jak np. „Rokoko“, „Tři sestry“, „Hroby basniků, slovanských“ gdzie wprowadzono wielu zmarłych poetów polskich), a nadewszystko poematy satyryczne (jak „Sněm ženský“, „Basnikova cesta do pekel“ i t. d.). We wszystkich poezyach K-a widać piękną formę, spory zapas zapas fantazyi poetyckiej, aczkolwiek niekiedy poematy jego grzeszą rozwlekłością. Oprócz prac poetyckich K. napisał jeszcze kilka rozprawek naukowych, tyczących się filologii słowiańskiej. — Wszystkie dzieła jego wyszły w osobnem wydaniu w r. 1859 w Pradze p. t. „Sebrane spisy veršem i prosou J. P. K-a“ (4t.). N.

Kouble Józef, pisarz czeski (* 1855), po ukończeniu gimnazyum i uniwersytetu w Pradze otrzymał posadę przy bibliotece uniwersyteckiej, w r. 1889 został stałym współpracownikiem czasopisma „Politik“ i w niem umieszczał peryodycznie sprawozdania z ruchu literackiego u Słowian. W r. 1897 został mianowany sekretarzem akademii umiejętności w Pradze. K. w literaturze czeskiej zyskał rozgłos, jako doskonały znawca języka i literatury chorwackiej; przełożył na język czeski sporo utworów wybitniejszych poetów i nowelistów chorwackich (jak np. Szenoi, Tomića Lorkovića i t. d,); prócz tego napisał kilka rozpraw o wybitniejszych pisarzach chorwackich (jak np. Preradović, Botić, Marković, Babukić i inni). N.

Kouble Józef (pseudonimy: Boskowský, Kuba, Jos. Kovařů, Jos z Hor i J. Horák), poeta i komedyopisarz czeski (* 1825 — † 1886), proboszcz w Boskowie, miasteczku czeskiem; napisał sporo drobnych wierszy lirycznych, epigramatów, dość udatną nowelę humorystyczną p. t. „Se sněhem spadlý ženich“ i dwie komedye, pełne prawdziwego humoru: „Rybrcol druhý na Krkonošich“ (Drugi Rübezahl w górach Olbrzymich) i Překvapeni“ (Niespodzianka). Prócz tego był przez pewien czas współredaktorem humorystycznego Almanachu „Krakonoš“ w Pradze. N.

Digitized by Google

Koukl Antoni, poeta czeski (* 1860 — † 1884), po ukończeniu gimnazyum wstąpił do uniwersytetu w Pradze, ale, nie dokończywszy studyów, zmarł w bardzo młodym wieku. — Talent jego zupełnie jeszcze rozwinąć się nie zdołał, aczkolwiek w drobnych wierszach lirycznych ujawnił większą siłę. — K. oprócz drobnych liryków, epigramatów, pełnych głębokiej melancholii, a obok tego i ostrej ironii, napisał kilka komedyjek, wszakże bez większego znaczenia. Również i kilka nowelek przez niego napisanych, jak i komedye, nie wybiegają poza granice mierności. *

Koula Jan, budowniczy, malarz i pisarz czeski (* d. 7 lutego 1855 r. w Czeskim Brodzie). Kształcił się w szkole realnej w Pradze, następnie skończywszy politechnikę czeską, wstąpił do akademii sztuk pięknych w Wiedniu, gdzie przez dwa semestry był uczniem prof. Hansena. Powróciwszy do Pragi, w r. 1878 został asystentem prof. Szulca na politechnice czeskiej, w r. 1880 docentem honorowym, r. 1884 nadzwyczajnym profesorem, a w r. 1897 zwyczajnym honorowym profesorem architektury starożytnej, rysunków ornamentacyjnych i ręcznych. Wsławił się nietylko jako artysta, architekt i malarz, lecz również i jako literat, krytyk i archeolog, nadewszystko zaś jako wybitny znawca etnografii czeskiej i sztuki narodowej. Doniosłego znaczenia są wyniki jego badań nad sztuką ludową i przemysłem artystycznym czeskim, morawskim i słowackim, do którego podniesienia głównie skierowana jest jego działalność. W licznych wycieczkach do Czech, Moraw i Słowacyi czynił poszukiwania starych pamiątek przemysłu artystycznego; na ich podstawie niejeden wątek wprowadzał do swoich kompozycyi, i umiejętnego korzystania z tych zabytków uczył swych słuchaczów. Jako architekt brał udział w konkursach na budynki publiczne (akademia hr. Straki, nowy most w Pradze około teatru nar. itd.). W r. 1881 został redaktorem „Z prav archit. a inženyrů". Jako malarz stał się głośny przez akwarele architektury dekoracyjnej i widoków leśnych. Po raz pierwszy wystawił swoje akwarele w Zofinie (1880—81); doznały one wielkiego powodzenia, gdyż były to pierwsze doskonałe akwarele czeskie, zarówno pod względem wykonania technicznego jak i pod względem nastroju; w nich wszelkie wymagania stawiane współczesnej akwareli doszły do zupełnego rozkwitu. Z wystawionych publicznie przez K-ę obrazów zaznaczyć należy: Pałac włoski w Kutnej Horze, Widok Prateru wiedeńskiego, Widok z Norymbergi, Kwiaty. Widok z Hradcu, Stroje z wieku XVI, XVII, XVIII, Widok z nad Elby, Wyschły strumień w Szumawie, Chata pod Szpicakiem i wiele innych. — Jako archeolog wydał własnym nakładem dwie serye Pamiątek przemysłu artystycznego w Czechach („Památky uměleckého průmyslu v Čechach"); jest to owoc długo jego badań i poszukiwań. W r. 1891 do komitetu wystawy retrospektywnej stawie praskiej, na której był również re tem oddziału sztuki stosowanej. Na po roku 1892 powierzono mę uporządkowan storyczno-archeologicznego oddziału w k skiem muzeum czeskiem, którem doty zarządza. Jako etnograf znany jest ze nych rozpraw, umieszczanych w czas „Český lid". Prócz tego wydał; „Nejlep ry českého vyšivání z musea Náprstkov począł wydawać „Vzory československéh váni", które się niedługo utrzymały. W dzinie przemysłu artystycznego doszedł wielkiego znawstwa, szczególnie co si ornamentyki na szkle, meblach, okrat strojach, opraw książek, wyszywania art nego i ludowego. — Jako profesor K. postawił naukę rysunków i akwareli, s nie w zakresie kompozycyi sztuki stos głównie zaś dział niezbędny dla archi Ostatecznie nadmienić należy, że K. p 6 był profesorem perspektywy w pra kademii malarskiej i że bardzo często rzano mu rozmaite obowiązki honorowe. „Ottův Slovník Naučný".

Koulana (kulaná), ludowy taniec ski, niegdyś najbardziej ulubiony. Z przeszedł do Czech. Tancerz kładł p na stół, intonował śpiewkę, którą muzyka chwytywali, a przy powtarzaniu jej dzali rozmaite waryacye. Tancerz, któ cił muzykantów, skinął na tancerkę, ją dokoła izby, a za nim postępow Tancerka, stając na miejscu, przekłada na nogę lub posuwała się wolno przed rzem, który za nią podskakiwał, opa jedną nogę, przyklaskiwał i uderzał si dach i goleniach. Przy trzecim lu tym waryancie ująwszy tancerkę, obr z nią przez pewien czas, a później, ją w górę, lekko stawiał na ziemi. trwał przez kwadrans lub nieco dłuż ści, które towarzyszyły tańcowi, są niev cone pod względem melodyi. Była te mknięta t. zw. „mod'arou", tańczon posuwając się drobnym krokiem bez nia.—Por. Bartoš „Nové písně moravs

Kourzym (Kouřim), miasto k w Czechach, w okręgu Kolińskim, na brzegiem Kourzymki; 3 500 m-ców i mów; sąd, poczta i telegraf, dwie szko trzyklasowa, druga czteroklasowa; c browar, 6 młynów wodnych itp. Mi zajmują się rolnictwem, ogrodnictwem mi rzemiosłami i handlem. Z budow gują na uwagę brama miejska, zwa ską, kościół gotycki z pierwszej poł w. św. Szczepana, kościołek św. Trój w. i ratusz z r. 1782. W herbie: zame ma wieżami, z rozwartą na dole bra

Digitized by Google

by dwiema wieżami mieści się tarcza na czerwonem polu, a w niej lew biały ze złotą koroną. K. był pierwotnie grodem w ziemi plemienia Zliczanów i nosił nazwę Zlicow (Zliczka, Zlicko), a po zburzeniu onegoż otrzymał nazwę dzisiejszą. O ile się zdaje, było to siedlisko Depoliców. Miasto powstało w XIII w., uposażone prawem magdeburskiem. Zgorzało w XIV w. Karol IV, będąc jeszcze królewiczem, nadał miastu milowe, tj. prawo zabraniające rzemieślnikom i karczmarzom osiadać w okolicy na milę od miasta, które zapisało się na kartach historyi podczas wojen husyckich. Mieszkańcy przystąpili do obozu katolickiego w walce z Husytami; dlatego Kutnohorzanie, wpadłszy do miasta, pojmali Husytów miejscowych wraz z plebanem Janem Chodkiem, zawiedli do Kutnej Hory i tam wrzucili ich żywcem do głębokich szacht przed bramą kourzymską (1419 r.). Gdy Prażanie zdobyli Czeski Bród, mieszkańcy K-a wyprawili pełnomocników do Brodu i przyjęli cztery artykuły praskie. Prażanie zburzyli klasztor św. Marcina i Cystersów, w okolicach K-y, w Skalicy. W r. 1424 zajął miasto Żyżka. W r. 1436 obywatele uznali ces. Zygmunta za pana a za Ferdynanda II w pierwszej połowie XVII w. powrócili na łono kościoła katolickiego. Miasto wiele ucierpiało od Szwedów.—„Nauć. Slov.". J. F. G.

Kousz, dawna miara, ob. Kusz.

Kovachich Wolfgang, kanclerz siedmiogrodzki z czasów Stefana Batorego. Bawił w Polsce, zalecając na tron synowca Stefanowego Jędrzeja (1587 r.). Sobieszczański („Enc. powsz. Orgelb." t. XV) przywodzi tytuł wygłoszonej z tego powodu w Krakowie mowy, wyszłej u Łazarza Andrysowicza 1587 r.: „Volfgangi Kovachich Transylvaniae cancelarii illustrissimi principis Transylvaniae Oratoris, ad ordines equitum in electione novi regis in conventu Varsavien. habita oratio anno 1587 mense Augusti die 14". J. F. G.

Kovačević Lubomir, historyk serbski (* 1848 w Petnicy w okr. Valjevskim). Gimnazyum kończył w Sabaczu, uniwersytet w Belgradzie. W latach 1895—1896 był ministrem oświaty, a jest obecnie profesorem historyi serbskiej w uniwersytecie w Belgradzie. Napisał: „Koje je godine umr'o Stefan Nemanja" („Srpske Novine" 1878); „Kolika je aksadja?" („Godišnjica" II 1878); „Prikaz dela Leonarda Masinga: Die Hauptformen des serbokroatisch Accents" (Jagića „Archiv. f. slav. Phil." III 1879); „Nekoliko chronoloszkih ispravaka u sprskoj istori" (God. III), „Despot Stefan Lazarević za vreme turskich medjusobica" (1402 — 13) („Otadžbina" 1880); „Kad je umr'o kralj Stefan Uroš II Milutin" (1883); „Iopet kralj Vukašin nije ubio cara Urosza" (God. VI); „Zapon humskog Kneza Petra" („Starinar" 1884) itp. Najważniejsza jego praca: „Istorija srpskog naroda" (dla szkół średnich, do r. 1850). Pisał do „Glasnika srpsk. uč. Društva" (LVI i LXIII). Zbierał pieśni i klechdy ludowe. — „Naučný Sl.". J. F. G.

Kovács József (* w Tengeliczu [Węgry] w r. 1832), lekarz węgierski, wykształcony w Wiedniu, gdzie też w r. 1858 otrzymał dyplom doktora medycyny i magistra położnictwa; godność doktora chirurgii przyznano mu w Peszcie w tym samym roku. Lata 1854 — 1861 spędził w klinice chirugicznej peszteńskiej, sposobiąc się na operatora, poczem od r. 1861 — 1863 pełnił obowiązki asystenta klinicznego. W r. 1862 został docentem prywatnym chirurgii operacyjnej; w r. 1867 rozpoczął wykłady o narządach mieszczących się w miednicy i o chorobach ich chirurgicznych. Podczas wojny austryacko-pruskiej w roku 1866 był czynny w szpitalu wojskowym peszteńskim jako ordynator; w r. 1869 mianowano go zastępcą profesora, nakoniec w r. 1870 profesorem zwyczajnym kliniki chirurgicznej. W r. 1874—75 piastował z wyboru dostojeństwo rektorskie. Urządzenie wzorowe nowej kliniki chirurgicznej w Peszcie jest głównie jego zasługą. Oprócz tego K. jest członkiem Rady lekarskiej królestwa węgierskiego i prezesem zarządu stowarzyszenia lekarzów i przyrodników na Węgrzech. Ogłosił wiele prac treści chirurgicznej w piśmie „Orvesi Hetilap" (od r. 1861), po niemiecku zaś w „Wiener med. Wochenschr." (od r. 1866); „Pester med.-chir. Presse" (od r. 1870), „Wiener Klinik" (r. 1883) i „Wiener med. Prese" (od r. 1884). — Por. „Biogr. Lex. der hervorrag. Aerzte" (t. VI, str. 284). Dr J. P.

Kovács Sebastyan Andrzej (* w Garam-Vezékeny [komitat Borski na Węgrzech] w r. 1815—† w Peszcie d. 17 maja r. 1878) lekarz węgierski, bardzo wybitny. Do nauk zawodowych przykładał się w Peszcie, a po otrzymaniu tamże w r. 1841 dyplomu doktora medycyny, udał się w celu dalszego kształcenia się do Wiednia, gdzie osiągnął godność doktora chirurgii. Opuściwszy Wiedeń, zwiedził Niemcy, Belgię, Francyę i Anglię, pracując wszędzie nad zbogaceniem wiedzy swej. Po powrocie do ojczyzny został naprzód asystentem profesora Balassy w Peszcie; w r. powierzono mu urząd sekretarza klinicznego, a w roku następnym mianowano go chirurgiem naczelnym szpitala peszteńskiego św. Rocha. K. należał lat wiele do rzędu lekarzów bardziej wziętych w stolicy Węgier, został też królewsko-węgierskim radcą dworu, prezesem Rady zdrowotnej krajowej i członkiem węgierskiej Akademii Umiejętności. W pismach „Orvosi Tar" i „Orvesi Hetilap" ogłosił prac niemało w języku swym ojczystym, przeważnie treści chirurgicznej. — Por. „Wiener med. Wochenschr." (r. 1878 str. 578) i C. von Wurzbuch „Biogr. Lex. des Kaiserthums Oesterreich" (t. XII, str. 39). D-r J. P.

Digitized by Google

Kovacs von Mad Jerzy, generał austryacki (* d. 2 kwietnia r. 1840 w Paks na Węgrzech); po ukończeniu akademii inżynierskiej w r. 1858 wstąpił jako porucznik do trzeciego batalionu saperów i brał udział w wojnie austryacko-włoskiej w r. 1859; następnie w kampanii r. 1866 znów był we Włoszech w charakterze oficera sztabu generalnego. W r. 1871 był przeniesiony do landwery węgierskiej, gdzie doszedł do rangi generała-majora, później generała dywizyi, a po r. 1891 został dowodzącym szóstym korpusem w północno-wschodnich Węgrzech. x-y

Kövár (węg.), były okrąg, rozpościerający się między rzekami Samosem a Laposzem na Węgrzech, nad granicą Siedmiogrodu. W r. 1850—1867 należał prowizorycznie do Siedmiogrodu, poczem włączony do Węgier, tworzy od r. 1876 część komitatu Satmarskiego. Obejmował on 1090 km. kw. czyli 19.8 mil kwadr. z ludnością około 51 000 głów, przeważnie rumuńską. Głównemi osadami były miasta: Nagy-Somkut, siedziba nadżupana, dziś m. powiatowe, z sądem pow. i urzędem podatk.; w r. 1900 było domów 518, a m-ców 2 544, narodowości węgierskiej, rumuńskiej i niemieckiej, tudzież górnicza osada Kapnik-Bànya, w pow. t. n., licząca w r. 1900 domów 885, m-ców 4665 narodowości węg., rumuńskiej i niemieckiej. Br. G.

Kovař Emanuel (Kowarz), językoznawca i etnograf czeski (* 11 stycznia 1861 w m. Właszymiu, okr. Budiejowickim—† 14 lipca 1898 w Pradze); nauki gimnazjalne pobierał w Beneszowie i w Pradze, następnie 1879--82 studjował filologję nowożytną i językoznawstwo w uniwersytecie praskim (przed jego podziałem na czeski i niemiecki); w r. 1886 habilitował się w uniwersytecie czeskim w Pradze do językoznawstwa. W r. 1889—1890, otrzymawszy zapomogę od uniwersytetu, udał się dla dalszych studjów do uniwersytetu lipskiego, a następnie berlińskiego, gdzie pracował nad językoznawstwem, etnografją i antropologją. Po powrocie do Pragi, prowadził dalej wykłady w uniwersytecie; obok tego w 1891 był wybrany na sekretarza zarządu wystawy ludoznawczej (która się odbyła w r. 1895), po rozwiązaniu się zaś tego zarządu w r. 1896, K. został sekretarzem Towarzystwa ludoznawczego czesko-słowiańskiego; w r. 1897 mianowany był profesorem nadzwyczajnym, a w roku następnym życie zakończył. Był to umysł o rozległej wiedzy, wszechstronnie wykształcony, niepospolitej pracy i wytrwałości. Zajmował się szczególnie językoznawstwem indoeuropejskim, antropologią, ludoznawstwem i socjologją. Prace swe ogłaszał w różnych wydawnictwach i osobno. I tak: „O původě lidské mluvy“ (o początku mowy ludzkiej, Praga 1898), gdzie przedstawione są w tym przedmiocie wyniki badań językoznawczych i nauk pomocniczych; „O škole mladogramati (t-że 1885, w „Sbírka přednašek“ III, „Indické pohádky sbírky Moudré Naučení“ tópadésas«, przekład z sanskryckiego; H piec 1887); „Nákres mluvnice starobulha (Praga); „Česká mluvnice pro školy stře ústavy učitelské“ (t-że 1889 i 90: jest to pie opracowanie dla użytku szkolnego wy badań, złożonych w dziele Gabauera); „U ní do mluvnice“ (t-że 1891, odbitka ze a Ziv.« XXXV). Z rozpraw i artykułów, kowanych w czasopismach, najważniejsze „Podoby některé basní Kollárových s Pe kou a Dantem“; „Jazykozpyt a pravěk n indoevropských“; „Výklady o rodokmenu kův indoevropských“; „Jazykozpyt a př torické užívání kovů“ (›Listy filologické 1884); „O určitých a neurčitých přída jménech“ (Listy filol. XIII, 1886); „O st vání“ (Listy filol. XIV, 1887); „O fone „O novějších dějinách fonetiky“ (Listy XV, 1888); „Věty bezpodmětné“ (zdani osobowe, ›Athenaeum« I. 1884); „Hlavní p ny studia jazykozpytného“, „O poměru matiky, logiky a psychologie“ (›Ather 1891); „O zákonech ve vývoji mluvy“ la a Živ.« XXXI, 1885); „Nástin dějin kozpytu“ (›Paedagogium« VIII, 1886); „ dětské“ (›Paedag.« IX, 1887); „Zříceniny tanské“ (zwaliska jukatańskie, ›Květy« X, „Dramatická literatura starých Indů“ XI, 1889); „Jazykozpyt“; „Virchow anth a praehistorik“; „O pravlasti národův evropských“ (›Živa« I, 1891); „Národopis ly Národopisn. Společnosti“; „Přehled dej loristiky“ (›Narodop. Sborník Českoslo 1897); „Z novější literatury o náro „Počátek rodiny a sociálního vývoje“, Slovanů a otazka indoevropská“; „Soci a jeho nejnovější idey“ (›Ces. Revue« I, 99). Po niemiecku ogłosił: „Über die tung des possessivischen Pronomen Ausdrucksweise des substantivischen tes“ (›Věstnik Kr. Ces. Spol. N.« 1885 schrift für Völkerpsych.« 1886). Zam również artykuły liczne w ›Slovniku N m. in. „Afrika“ (etnografja), „Amerika grafja i starożytności), „Baskové“, „ (dzieje), „Jazyk“, „Jazykozpyt“.

Kovászna (węg.), tj. Kowasna=śna, wielka gmina i miejsce kąpielowe, haromseckim, pow. orbajskim, w Sied dzie, nad pot. t. n., dopływem Zagonu, jącego do Czarnej Wody (węg. Feket zasilającej z lew. brz. Oltę, w okolicy g w krainie Seklerów, 560 m. n. p. m., nii kolei żel. Braszów (Kronstadt) Kéz hely; siedziba sądu pow. i urz. podatk. kolei żel., urz. poczt. i telegr., tudzież par. ewan. reform. i cerkiew gr.-wsch. scu. Wyznawcy rz.-kat. rel. (578) n par. w Imecsfalva. Obszar gminy

Digitized by Google

20 195 morgów katastr. W r. 1900 domów 1 196, [illegible]-ców 4 497 narod. węgierskiej i rumuńskiej 27%). Są tu szczawy alkaliczno-chlorowcowe, również wiele źródeł wody żelaznej. Niedaleko kościoła w łożysku miejscowego potoku, na [illegible]czystej ławie, jest znaczne zagłębienie, wypełnione mętną wodą, nazwane Pokolsàr, [illegible] Grotą błotną, wydzielającą w wielkiej ilości bezwodnik kwasu węglowego. Zamieniono w nowszych czasach na sadzawkę, $4^1/_2$ m. długą, a 2 m. szeroką, służącą do kąpieli błotnych. Gaz CO_2, wydobywający się w ogromnej ilości z tej sadzawki, burzy bezustannie wodę, a ze szklanki, trzymanej dnem do góry, wypędza ją w kilka minut. Poziom wody zależy od stanu atmosfery; ale co kilka lat zdarzają się prawdziwe wybuchy, w czasie których błotnista woda wznosi się do znacznej wysokości, opuszcza sadzawkę i w ciągu kilku godzin zalewa całą okolicę. Ostatni taki wybuch zdarzył się w grudniu r. 1856. Gaz ten węglowy wydobywa się w Kowasznie prawie wszędzie z ziemi w tak znacznej ilości, że wszystkie studnie mają wodę kwaśną. Schodzenie do piwnic jest często połączone z niebezpieczeństwem życia. Kąpiele tutejsze są skuteczne na choroby reumatyczne i gośćcowe. Br. G.

Kowadełko (*Incus*), jedna z trzech kostek drobnych ucha.—Ob. Ucho.

Kowadło, ob. Kowalstwo.

Kowal. W rozwoju dziejowym K. jest jednym z pierwszych rzemieślników, tj. osób, które porzucają wszelkie inne zajęcia i utrzymują się jedynie z zarobku, pobieranego za swoją pracę wyspecyalizowaną. Ujawnia się to nawet w źródłosłowach języków aryjskich. Na prz. sansk. *kârmâra* (od źródł. kar = robić), łac. *faber* (*fabrica, cor* = robić z twardego materyału) oznaczają wprost „pracownika", „wytwórcę". Umiejętność wydobywania żelaza z rud i kucia go, czynności pierwotnie połączone w ręku tego samego rzemieślnika, zapewniły K-owi wpływowe stanowisko w okresie barbarzyńskim, o czem świadczą zarówno przesądy gminu naszego jak i dane historyczne oraz zwyczaje ludów zwłaszcza afrykańskich. W sagach skandynawskich K-e odgrywają zawsze wielką rolę, a to ich znaczenie idzie w parze z poważaniem, które otaczało ich rzemiosło jeszcze w Wiekach Średnich. Genzerych wandalski nadaje zręcznemu K-wi tytuł hrabiego, a w Anglii syn poddanego nie mógł bez pozwolenia pana uczyć się kowalstwa, gdyż K. był wolny od poddaństwa. K. odgrywa również taką rolę w utworach epoki fińskiej, a mianowicie w „Kalewali". Do dnia dzisiejszego lud wszędzie w Europie patrzy na K-a jako na postać na poły czarodziejską. Uchodzi on za urodzonego znachora i odczyniacza uroków. W Szkocyi przypisują mu władzę leczenia tak zw. angielskiej choroby (kąpie się chore dzieci w naczyniu kowalskiem, kładzie się je na kowadło i przesuwa przez pacyenta narzędzie itd.). W klechdach słowiańskich K. nie potrzebuje się obawiać siły nieczystej, a lud rosyjski mniema, iż błyskawica nie uderza w kuźnię, sowa zaś, ten ptak złowieszczy, nigdy nie siada na chacie K-iej. U Jakutów w pokrewieństwie i w bliskich stosunkach z szamanami zostają K-e. K. i szaman—z jednego gniazda, mówi przysłowie. K-e mogą leczyć, dawać rady i wróżyć... w dziesiątym pokoleniu K. nabywa zdolności czarownych. Przymioty te potężnieją z liczbą przodków. Duchy wogóle lękają się dźwięku żelaza, oddechu miechów. „W jednym ułusie szaman nie chciał czarować, póki nie wyniosłem z izby mego pudełka z narzędziami, a potem tłómaczył swe niepowodzenie tem, że duchy bały się mnie—K-a" (W. Sieroszewski). Jednak gdy chodzi o zaznajomienie się z rolą społeczną K-a w okresie największego rozkwitu wpływów jego i znaczenia, należy się zwrócić do Afryki, części świata, dostarczającej obecnie wzorów najliczniejszych, a nadto najlepiej dochowanych. U jednych ludów afrykańskich K-e zajmują stanowisko nader wpływowe, u innych są kastą pogardzaną, zależnie od warunków społecznych, wśród których rzemiosło to ukazało się w danem plemieniu. 1) W Kongo K. jest osobą krwi królewskiej, u Fanów, gdzie na kilka wsi przypada jeden K., jest on jednocześnie znachorem i kapłanem, a Iningowie, Ogowowie i inne drobne plemionka, nieposiadające własnych rzemieślników tego rodzaju i otrzymujące żelazo od Fanów, cześć oddają nawet miechom kowalskim; w Bauczy „książe pracowników żelaza" zajmuje na dworze monarchy jedno z pierwszych stanowisk; u Bambarów w Kaarta cech K-i ma te same przywileje co członkowie rodziny królewskiej i jego przedstawiciele nie podlegają karze śmierci, u Tuaregów zaś K-e są najbardziej wpływową grupą w plemieniu. 2) Natomiast u wielu ludów afrykańskich K-em pogardzają. U Barów i Dinków nad Nilem Białym K. jest jedynym rzemieślnikiem: tuła się od chaty do chaty, poszukując zarobku. U Jolofów nawet niewolnik nie poślubi córki K-a. Wśród Somalów K-stwem zajmuje się kasta paryów, zwana Tumalok, a żaden Somalijczyk nie wejdzie do chaty K-a, nie poda mu ręki, ani nie wyda za niego córki swojej. Pogarda ta idzie w parze z obawą przesądną. Rzecz bardzo ciekawa, że fakty zarówno jednej jak drugiej kategoryi zdarzają się w bardzo odległych punktach Afryki, a więc są wytworem przedewszystkiem warunków miejscowych. Wiążą się one z rodowodami K-stwa, a nawet wogóle rzemiosła. K-e bardzo często są przedstawicielami obcego plemienia, których osadziły w danem plemieniu różne wypadki dziejowe (o takiem pochodzeniu obcoplemiennem rzemiosła K-skiego świadczą niekiedy nazwy K-a: u Albańczyków jèβjit-i = Αἰγύπτιος,

Digitized by Google

hiszpańska Gitanos=cygan itd.). To wsiąkanie żywiołu obcoplemiennego odbywało się różnemi drogami. Nabuchodonozor, zwyciężywszy Izraelitów, „cieślów, także K-ów tysiąc, zawiódł w niewolę"; tak samo robili Filistynowie: „K. nie znajdował się we wszystkiey ziemi Izraelskiey, bo byli zabieżeli temu Filistynowie, żeby snadź Hebreyczycy nie robili mieczów ani oszczepów". Naturalnie, taki rzemieślnik podbitego ludu, tułający się z wioski do wioski, był osobistością pogardzaną, acz jednocześnie wywołującą postrach. To znowu K-e przedostali się jak do nas przedostają się Cyganie. W innych wypadkach umiejętność ta dostawała się do ludów za pośrednictwem zwycięzców. Właśnie te rozmaite rodowody umiejętności K-skiej w danem plemieniu wyznaczają K-wi stanowisko mniej lub więcej poważane.—Ob. R. Andrée „Ethnogr. Parallelen u. Vergleiche" (t. I, str. 513—159); Paul Sebillot „Légendes et Curiosités des métiers" (ob. Kowalstwo). L. K.

Kowal, gra: 1) kilku chłopców wybierają miejsce obok domu i starszy zaczyna rzucać piłkę na ścianę budynku, odbijającą się piłkę chwyta 3 razy wprost, 3 razy pod lewą i pod prawą nogę, potem za siebie, w końcu pod siebie—zawsze po 3 razy. Jeżeli za każdym razem piłkę złapie, to zostaje majstrem kowalskim, jeśli ją opuści, to musi terminować dalej i poddać się karze, którą mu wymierza majster, bijąc go piłką z góry w nastawione „łapy". „Zb. wiad. do antr. kraj" XIV 222. Jestto pierwowzór ludowy gry w piłkę, zwanej klasami. 2) W Olkuskiem pukając, po kolanku, mówią: kowalu, kowalu, podkujże mi butki itd., zabawę tę zowią K-em, w Płockiem huśtają dziecko na kolanach, przyśpiewując: kuj, kuj kowalu, pojedziem do gaju.—Ob. Gołębiowski „Gry i zabawy" (str. 9). L. K.

Kowal, taniec ludowy, tańczony tak samo jak kołodziej (ob.), tj. na weselu, zwykle podczas oczepin. W okresie barbarzyńskim przypisują K-owi niepospolitą moc czarodziejską; dlatego występuje on w obrzędach weselnych, gdzie jak skuwa żelazo, tak skuwa stadło małżeństwo: odgrywa więc pewną rolę podczas obchodów weselnych na Kaukazie, w Afryce zachodnio-północnej (por. R. Andrée „Ethnog. Parallelen u. Vergleiche" I, 159). Może słynny przywilej K-a w Gretna Green w Szkocyi (zniesiony w r. 1856), dający mu prawo udzielania małżeństw, zrodził się z tej roli K-a podczas ślubu. Otóż możliwa, iż taniec nasz K., również weselny, jest takiego samego pochodzenia. Symbolika jednak jego pozostaje w związku u nas ze zwyczajem sprzedaży dziewczyny, dawniej rzeczywistej, dzisiaj jedynie symbolicznej. A mianowicie jeszcze dzisiaj swatowie w niektórych okolicach kraju naszego udają, iż przychodzą kupić jałoszkę. A więc K-a tańczą po oczepinach, gdy pannę młodą, która udaje kulawą jałoszkę, sprzedają mężowi i niby bydlę podkuwają podkową. Tańczą K-a przy oczepinach na Kujawach (Kolberg II, 207), w Dobrzyńskiem (Kolberg „Zb. wiad. do antr. kr." VI, 145), w Łęczyckiem (Kolberg „Łęczyckie" 118), w Kaliskiem (Kolberg „Kaliskie" I, 159, z podkuwaniem panny młodej), w Kieleckiem (Kolberg „Kieleckie" I, 115); wogóle na weselu (Kolberg „Poznańskie" V, 156, „Mazowsze" V 194—5), przyczem odbywa się udramatyzowany spór pomiędzy panem młodym a jednym z parobczaków; Ciszewski „Zb. wiad. do antr. K." X, 228. Melodye i śpiewki ob. prócz wymienionych powyżej Kolberg „Mazowsze" II 49, 167, 216 (nazywają tam K-a kowalczykiem) 242; „Łęczyckie" 226; „Radomskie" II, 112. Takt jest trzymany w $^3/_8$, wogóle jest to taniec dziarski, skoczny:

Czarna kura gdacze
Kowalicha skacze,
Kowaliki kują
Panny wyskakują.

W górach Cieszyńskich jest to ulubiony taniec górali (Opis jego u Hoffa „Lud cieszyński"). W borach (u Borowiaków, w Poznańskiem) tańczą go z przytupywaniem i przysiadywaniem. Może w K-u połączyły się dwa tańce pokrewne, jak to wnioskować można z piosnki w Olkuskiem („Zb. wiad. do antr. K." X, 274):

Zagrajże kowaliczka
I starego kowala.

Na Kujawach, prócz K. polskiego, istnieje jeszcze inny, w takcie $^2/_4$; jest to taniec popisowy, z mimiką i klaskaniem na miejscu, jak Herr Schmidt. Kolberg („Kujawy" II, 207) przypuszcza, iż jest naśladownictwo tańca niemieckiego albo czeskiego. L. K.

Kowal, osada, przedtem miasteczko, pow. włocławski, gmina i parafia K., w pobliżu linii dr. żel. Warszawsko-Bydgoskiej, o $5^1/_2$ wiorst od stacyi K., 15 w. od Włocławka, nad rzeczką Wiślanówką, śród rozległej niziny, pokrytej błotami i jeziorami. Niegdyś w tem miejscu było olbrzymie jezioro 30 wiorst przestrzeni w kierunku od płd. wsch. na północo-zachód i 6—9 wiorst szerokości. W r. 1897 było 7319 m-ców, domów, domów 740 (w r. 1827: 2838 m-ców i 217 dm.; w 1860: m-ców 3 000 [1309 starozakonnych] i 222 dm.). Kościół paraf. murowany fundacyi Kazimierza Wielkiego, odbudowany w r. 1590 przez Piotra Tyliekiego biskupa krakowskiego, rodem z K-a; kościołek na cmentarzu, kaplica św. Rocha, wzniesiona na pamiątkę jubileuszu w 1877 roku, sąd gminny okręgowy II okręgu, szkoła początkowa, stacya pocztowa, apteka. — Z zakładów przemysłowych: olejarnie, garbarnie, białoskórnie i wiatraki. Świeżo założono wielką maślarnię parową w Czerniewicach pod K-em. K. ma wspanialszą przeszłość niż teraźniejszość. Na jednej z licznych wysp jezior

Digitized by Google

istniał tam w epoce przeddziejowej gród warowny, koło którego jak zwykle utworzyła się osada rzemieślników (kowali), a z niej wyrosło podgrodzie. Jezioro samo, gdy poziom wód był wysoki, łączyło się z Wisłą (jak to nazwa rzeki Wiślanówki wskazuje) i z Gopłem. Był to ważny trakt handlowy wodny. Żona Władysława Łokietka, Jadwiga, jadąc z Kruszwicy do Krakowa, zatrzymała się na zamku K-im dla wypoczynku i powiła tam syna, późniejszego króla Kazimierza Wielkiego (16 kwietnia 1316 roku). Później Kazimierz Wielki nadał przywilej na założenie miasta w miejscu swego urodzenia.—Zamek w K-lu dwukrotnie niszczyli Krzyżacy w r. 1327 i 1331, a w r. 1393 zajął go Abraham Socha wojewoda płocki na rzecz ks. Ziemowita płockiego. W r. 1421 Władysław Jagiełło na zamku przyjmował posła od baronów i panów czeskich z zaproszeniem do objęcia rządów.—W r. 1519 Zygmunt I obdarzył K. prawem chełmińskiem, nadał jarmarki i potwierdził własność lasu, oddawna do K-la należącego.—W czasie pierwszej wojny szwedzkiej zamek został spalony. Odbudował go w r. 1563 starosta Morsztyn i odtąd zamek stał się mieszkaniem starostów, chociaż nosił nazwę królewskiego. — Ruiny jego rozebrano w roku 1797.—Gród tutejszy miał także kasztelanów zasiadających w senacie. Ostatnim z nich był Antoni Biesiekierski. — Za księstwa Warszawskiego K. był stolicą powiatu aż do r. 1831, kiedy został tylko ogniskiem sądu pokoju. N. B.

Kowal, herb polski z nadania. Na tarczy dwudzielnej w polu prawem błękitnem — pod sześciopromienną gwiazdą głowa ludzka; w le-

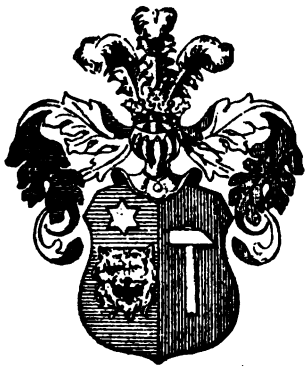

Fig. 118. Kowal (herb).

wem czerwonem młot kowalski, Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie białe. Nadany wraz z nobilitacyą 4 grudnia 1812 r. przez Fryderyka Augusta, księcia Warszawskiego, rodzinie saskiej Schmiedecke, która z czasem przezwała się Szmidecki. Z niej Wilhelm August-Fryderyk, syn Jerzego, z synem Gustawem otrzymali przyznanie nowego szlachectwa w Królestwie Polskiem w latach 1830—40. — Źródła: „Spis szl. Kr. Pol.“; Siebmacher III, 2, VII. D.

Kowal. Nazwą tą w zoologii oznaczono dwa rodzaje owadów półtęgopokrywych (Pluskwiaków), mianowicie *Lygaeus* i *Pyrrhocoris*. Oba zaliczone zostały do rodziny *Lygaeidae*. — 1) *Lygaeus*—posiada głowę jajowato wydłużoną, spłaszczoną, matową; różki słabe, na końcach nie zgrubiałe. Rodzaj ten obejmuje liczne gatunki czerwonej lub czarnej barwy, zamieszkujące wszystkie części świata; w Europie występuje ich siedem; z nich u nas jedyny rodzaj *L. equestris* L. — jaskrawo-czerwony z czarnemi: mackami, bokami głowy, przednią i tylną stroną przedtułowia, tarczką, poprzecznemi smugami pokryw, odbytem i nogami. Błoniasta część skrzydeł z białą obwódką i białemi plamami; długość ciała wynosi 12—13 mm.; pospolity w całej Europie; chętnie przebywa na starych murach i roślinach, szczególniej na pniach dębów i jaskółczego ziela (*Chelidonium majus*.—2) Rodzaj *Pyrrhocoris*—posiada głowę trójkątną; pierwszy członek macków krótszy od drugiego; ręby przedtułowia ostre, podniesione; tarczka w kształcie prawie równobocznego trójkąta; w Europie występują 4 gatunki; najpospolitszy z nich — *P. apterus*—z czerwonemi rębami przedtułowia i odwłokiem; długość ciała 9 —10 mm.; występuje w całej Europie, trzymając się mniej-więcej tych samych miejsc co i *Lygaeus equestris*; ulubionem jednak miejscem pobytu jego są dolne części pnia lipy; żywi się sokiem liści lipowych, chociaż wysysa niekiedy i gąsienice. K. K-d.

Kowalczyk Jan, astronom (* 16 października 1833 r. w Rzeszotarach w Galicyi zachodniej). Nauki początkowe pobierał w Wieliczce, gimnazyum ukończył w Krakowie, gdzie następnie w Uniwersytecie Jagiellońskim studyował matematykę oraz nauki przyrodnicze i uzyskał tam stopień doktora filozofii. Był przez pewien czas asystentem przy katedrze botaniki, ale wkrótce zwrócił się do matematyki i astronomii. Jako docent wykładał w uniwersytecie mechanikę analityczną i 1862 — 1865 r. był adjunktem obserwatoryum astronomicznego w Krakowie. W marcu 1865 r. powołany został do Warszawy i objął opróżnione przez wyjazd Adama Prażmowskiego stanowisko starszego adjunkta przy obserwatoryum, a zarazem jako docent w ostatnich latach istnienia Szkoły Głównej wykładał astronomię praktyczną i geodezyę. Po zniesieniu Szkoły Głównej pozostał przy obserwatoryum, które przeszło pod zarząd uniwersytetu warszawskiego, a gdy w r. 1875 uzyskał stopień magistra astronomii i geodezyi, zatwierdzony został na stanowisku astronoma, które zatrzymał i po wysłużeniu zupełnej emerytury w r. 1905. W ciągu tego czasu odbył w r. 1872 podróż do Pulkowy. Jest również członkiem kilku towarzystw

Digitized by Google

naukowych, a od r. 1902 członkiem korespondentem Akademii umiejętności w Krakowie. Rozległa działalność K-a obejmuje badania zarówno obserwacyjne jak i rachunkowe, a rezultaty swych dostrzeżeń i obliczeń ogłaszał głównie w specyalnych pismach astronomicznych: „Astronomische Nachrichten“, „Berliner astronomisches Jahrbuch“ i „Vierteljahrschrift der astronomischen Gesellschaft“. Między innemi obliczył drogę planety Tisbe (planetoidy 88), oraz komet: 1840 II (odkrytej przez Gallego), 1840 III (Galle), 1860 IV (Tempel), 1864 I (Donati), 1864 II (Tempel), 1864 IV (Baeker), 1869 II (Winnecke). Nadto w wydawnictwach obserwatoryum warszawskiego za-

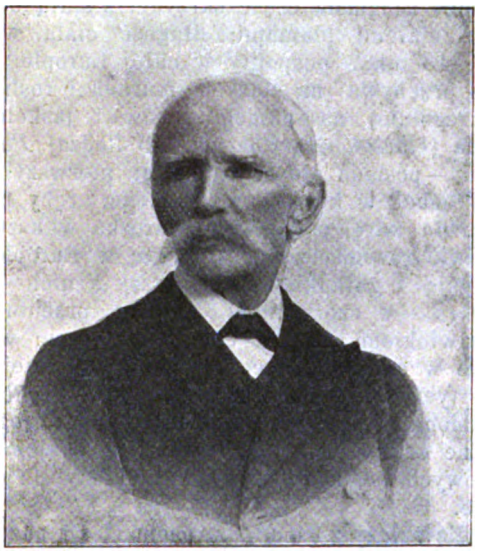

Fig 119. Kowalczyk Jan.

mieścił: „Observations faites au cercle méridien à l'observatoire de Varsovie“ (3 cz., 1892—1903), oraz „Sterncatalog der K. Universitäts Sternwarte“ (1904).—Niemniej gorliwie zajmował się dostrzeżeniami meteorologicznemi, a w „Pamiętniku fizyograficznym“ (t. I i II) podał ważną wiadomość „O spostrzeżeniach meteorologicznych w Warszawie od r. 1825 do 1880“. Znaczną liczbę prac pomniejszych ogłosił w pismach: „Przyroda i Przemysł“, „Wszechświat“, „Zdrowie“, „Biblioteka Warszawska“, „Wiadomości matematyczne“ i in., oraz w „Encyklopedyi Powszechnej“ Org., osobno zaś wydał: „Mikołaj Kopernik i jego układ świata“ (1873, wydanie pisma „Przyroda i Przemysł“ z powodu obchodzonej uroczyście w Warszawie 400-setnej rocznicy urodzenia Kopernika); „O wyznaczaniu dróg planet i komet z wielkiej liczby spostrzeżeń“ (1874); „O sposobach wyznaczania biegu ciał niebieskich“ (Kraków 1889, wyd. nakładem Akademii Umiejętności); „O sposobach obliczania przeszkód biegu ciał niebieskich“ (Warszawa 1901). Dzieła te stanowią ważny nabytek naukowego piś- ctwa polskiego.

Kowalczyk, taniec ludowy ob. K

Kowalewicze, starożytna wieś w po meńskim, w gm. Szackiej, w dość m czej okolicy nad rzeką Kowalówką po Zdaje się iż to miejsce niegdyś w w skład księstwa Słuckiego. W pobli ru nad rzeką piętrzy się wysoka, laser sła, największa w całym powiecie góra, sząca się przeszło 110 sążni (773 st. an powierzchnią morza. Na wierzchu dot są ślady pięknego hodoryszcza, us w podkowę; u podnóża góry znajduje rożytny, odwiecznemi dębami i sosnan sły cmentarz. Całą tę miejscowość l zamczyskiem, ma cześć dla niej, a cm sko odnacza się prawie pogańskim type na każdej mogile stoi garnek, kęd zaduszne, tak zwane tutaj „Dziady“ wni zmarłego kładą kaszę i inne ja drugiej stronie rzeki, o wiorstę od c duża przestrzeń, lasem porosła, jest l zasypana kurhanami przedhistoryczn „Słown. geogr.“.

Kowalewo (Schönsee), miasteczk sach Zachodnich, w powiecie br (Brzeźno, Briesen), w obwodzie reg Kwidzyńskim (Marienwerder), w okręg wym toruńskim, w obrębie sądu ziems ruńskiego, 26 km. od Torunia, nad lin żelaznej Piła-Toruń-Wystruć (Insterbur m. (1890 r.): 882 katolików, 726 lików, 150 żydów, Polaków, około 10 ta, telegraf, roki sądowe, obwód w kościoły katolicki farny i ewangelic ludowy, rzezalnia, dwa jarmarki, ruin ku krzyżackiego. Przysłowie: „Mocny w Kowalewie“.

Wysoki wiek miasteczka K-wa st ją również wykopaliska różne nowsze napotykane. I tak wydobyto w torf ciągnących się na rozległej przest zach.-południowej strony K-a ku wsi S 4 narzędzia z rogu jeleniego, które t lafity czyli mieszkania nawodne na t scu wskazują. Znaleziono także przy k fibule, jedną bronzową, drugą miedzian które najprawdopodobniej z grobów r pochodzić mogą. Dwie urny z K-a, w przechowywane: jedna maleńka, t. zw ca, druga nieco większa, ze szczątkam żelaznego, należą, według wszelkiego p dobieństwa, do odmiany urn odosobnion sce jednak cmentarzyska tych urn me. Ob. G. Ossowski, „Mapa arc zachod.“, str. 3, 16 i 91). Dawniej miastem warownem. Zamek kowalew ży do najstarszych w Ziemi Chełmi Od początków swych bardzo był obro dy w czasie drugiego napadu Prusacy wszystkie już sąsiednie zamki zdoby

Digitized by Google

wski z małą tylko załogą utrzymał się, nawet klęskę dotkliwą zadał nieprzyjaciołom, których dowódzca, Diwan, poległ tu wśród oblężenia. Nowy i daleko okazalszy zamek zbudował około r. 1303 Godfryd Hohenlohe, mistrz krzyżacki. Miasto założone zostało r. 1275. W r. 1414 K. strat w wojnie z Polską poniesionych liczyło sobie za 2 000 m.; w całej komturyi kowalewskiej było strat na 26 000; 3 młynów spalono, z których miał zamek 40 łaszów zboża dochodu; w kamieniach młyńskich szkody 1 200 m. R. 1422 król Władysław Jagiełło znowu nadciągnął w okolicę K-a; obawy miasto krzyżacy spalili, poczem i zamek po dłuższem oblężeniu poddał się. Za krzyżaków było K. stołecznem miastem komturyi kowalewskiej. R. 1466 pokojem toruńskim K. z Polski przyłączone stało się siedzibą starostów kowal., nie mających jurysdykcyi. Ka-ówczesny wojewoda chełmiński był zarazem starostą tutejszym. W następnych czasach sprawiały się w K-e sądy grodzkie. Wojewoda chełmiński mianował zwykle podwojewodzie-go, który sprawował sądy województwa chełmińskiego. Wice-wojewoda dobierał sobie do woli pisarza. Także i sejmiki przedsejmowe w K-ie odbywały się, skąd posłów wysyłano na sejmiki pruskie. W XVI i XVII wieku bywali częściej starostami kowal. Plemięccy, wielcy dobrodzieje tutejszego kościoła, w którym grobowe swoje mieli przed ołtarzem N. M. P. Nadziedzenia. R. 1716 konfederaci tarnogrodzcy ponieśli klęskę pod K. od generała saskiego Bose. Po okupacyi pruskiej K. wiele utraciło na znaczeniu. R. 1815 do powiatu toruńskiego przyłączone. R. 1833 formalnie z rzędu miast wypadło. R. 1853 przybył tu pierwszy pastor. Lateraski.

Kowalewskaja Zofia (*d. 15 stycznia w r. 1850 w Moskwie, — † d. 10 lutego r. 1891 w Sztokholmie, córka generała rosyjskiego Korwin-Krukowskiego, od piętnastego roku życia oddawała się z zapałem studyom matematycznym w domu rodzicielskim. Poślubiwszy w 1868 Włodzimierza Kowalewskiego (ob.), słynnego paleontologa rosyjskiego, udała się za granicę dla słuchania wykładów matematyki i fizyki. W Heidelbergu w ciągu trzech semestrów uczęszczała na wykłady Kirchhoffa, Königsbergera, Helmholtza; w roku 1870 przybyła do Berlina, gdzie w ciągu lat czterech z niedługiemi przerwami, w których bawiła w Paryżu, pracowała prywatnie pod kierunkiem Weierstrassa nad najtrudniejszemi zagadnieniami analizy i fizyki matematycznej. W roku 1874 przesłała uniwersytetowi w Getyndze rozprawę z teoryi równań różniczkowych cząstkowych, za którą, bez egzaminu, *in absentia*, przyznano jej stopień doktora filozofii. Rozprawa ta została ogłoszona w tomie 80 (r. 1875) dziennika Crellego pod tytułem: „Zur Theorie der partiellen Differentialgleichungen". Równocześnie z tą rozprawą przedstawiła K. fakultetowi w Getyndze dwie inne: jednę o redukcyi całek abelowych, drugą o postaci pierścieni Saturna. Po swej promocyi powróciła do Rosyi, a po tragicznej śmierci męża w r. 1883, podjąwszy na nowo rozpoczęte prace naukowe, postanowiła oddać się zarazem nauczaniu matematyki wyższej. Już na kilka lat przedtem Mittag-Leffler, profesor matematyki uniwersytetu w Helsingforsie, podzielając wysoką opinię Weierstrassa o talencie matematycznym K-ej, zaproponował uniwersytetowi zamianowanie jej docentem matematyki, ale propozycyi tej nie przyjęto. Dopiero w roku 1883 Mittag-Leffler, wówczas już profesor analizy uniwersytetu w Sztokholmie, zdołał przeprowadzić uchwałę, na mocy której powierzono K-ej wykłady matematyki wyższej, najprzód w charakterze prywatnym. Rozpoczęła je w semestrze wiosennym w r. 1884 w języku niemieckim, obrawszy sobie za przedmiot ich teoryę równań o pochodnych cząstkowych. Wykłady te miały powodzenie i zjednały jej w krótkim czasie stanowisko i tytuł profesora. W ciągu lat siedmiu aż do zgonu swego wykładała rozmaite działy matematyki wyższej: teoryę równań różniczkowych i cząstkowych, teoryę funkcyj abelowych, funkcye potencyalne, teoryę ruchu ciała stałego, funkcye *theta*, teoryę i zastosowania funkcyj eliptycznych itd., przeważnie według metod mistrza swego Weierstrassa. Wykładała z zapałem, który udzielał się słuchaczom. Bogactwo i głębokość jej wiedzy, żywa inteligencya oraz nadzwyczajna prostota wywierały wpływ niepospolity na uczniów i na towarzyszów jej pracy. W r. 1889 Akademia Nauk w Paryżu przyznała K-ej nagrodę imienia Bordina za rozprawę z dziedziny mechaniki analitycznej o obrocie ciała około punktu stałego. Rozprawa ta p. t. „Cas particulier du problème de la rotation d'un corps pesant autour d'un point fixe, ou l'intégration s'effectue à l'aide des fonctions ultraelliptiques du temps" została wydrukowana w „Mémoires des divers Savants" tejże Akademii (Paryż, t. 31, r. 1894). Tenże sam przedmiot rozwijają dwie jej rozprawy, ogłoszone w t. 12 i 14 dziennika „Acta mathematica", jedna pod tytułem: „Problème de la rotation d'un corps solide autour d'un point fixe"; druga p. t. „Propriétés du système d'équations différentes qui définit la rotation d'un corps solide autour d'un point fixe". Wspomniane wyżej prace: o redukcyi całek abelowych (Ueber die Reduction der Abel'schen Integrale), druga o pierścieniach Saturna (Zusätze und Bemerkungen zu Laplace's Untersuchung über die Gestalt der Saturnringes", zostały ogłoszone w tomie 3 i 4-ym tegoż dziennika „Acta mathematica", gdzie w tomie 6-ym ogłosiła też pracę o załamaniu światła w ośrodkach krystalicznych p. t. „Ueber die Brechung des Lichtes in cristallinischen Mitteln". K-a

Digitized by Google

obdarzona była także niepospolitym talentem powieściopisarskim. W powieści swej p. t. „Siostry Rajewskie“, ogłoszonej po szwedzku, duńsku i rosyjsku, opisuje z wdziękiem i prawdą dom rodzicielski i własną młodość; z pod pióra jej wyszły i inne powieści, w których maluje życie rosyjskie i prądy polityczno-społeczne współczesnej sobie epoki. Zmarła wskutek gwałtownego zapalenia płuc, osierociwszy jedyną córkę, urodzoną w r. 1878. S. D.

Fig. 120. Kowalewskaja Zofia.

Kowalewskaja Zofia poza matematyką zajmowała się jeszcze literaturą piękną. Jej żywa i namiętna wyobraźnia, jej gorący temperament i pożądanie życia nie znajdowały sobie właściwego uścia w oderwanych badaniach matematycznych. Wcześnie już, zaraz po powrocie do Rossyi, po otrzymaniu doktoratu w Getyndze, napisała K-a powieść pod tytułem Docent prywatny, powieść dobrze przyjętą, lecz bardzo prędko zapomnianą. Wypadki jej osobistego życia, zbliżenie się, a następnie dziwnie powikłane w swoich zewnętrznych warunkach rozejście się z mężem (profesor paleontologii w uniwersytecie moskiewskim, pozbawił się życia w r. 1883), wyjazd do Sztokholmu, gdzie skutkiem starań jej dawnego kolegi od Weierstrassa (ob.) prof. Mittag-Leffler'a (ob.), ofiarowano jej katedrę matematyki,—odsunęły od niej chwilowo upodobania literackie. Wróciła do nich ze zdwojoną siłą około roku 1885 i odtąd aż do śmierci nie przestawała, bądź sama, bądź wspólnie z siostrą Leffler'a, Anną Charlottą Edgren - Leffler (poźniejszą księżniczką di Cajanello), pisać w zakresie literatury pięknej. Wtedy powstały jej W
nienia o George Elliot („Russkaja Myśl“
№ 6) i Wspomnienia dzieciństwa („W
Jewropy“ 1890 № 7 i 8). Wspomnienia
stały powszechnie uznane za arcydz
teratury pięknej, i ogłoszone w p
dach na język szwedzki, francuski (
nirs d'enfance de Sophie Kovalevsky“,
1895) i niemiecki („Sonja Kowalewsky,
heitserinnerungen von ihr selbst erzählt
la). Jednocześnie pisała: Trzy dni o
sytecie ludowym w Szwecyi („Sie
Wiestnik“ 1890 № 12, przekład polski „U
sytety ludowe w Szwecyi“ w dodatku m
do „Przeglądu Tygodniowego“ 1891 or
dzielnie w „Bibliotece spółczesnej“, 190
mowało ją blizko zagadnienie miłości
pojmowała tragicznie, jako czynnik
żniejszy i najwyłączniejszy w życiu czł
i w promieniu takiego poglądu napisała
nie z Anną Charlottą Leffler dramat:
o szczęście, właściwie dwa równoleg
maty, z których jeden nosi podtytuł:
ło, a drugi Jak być mogło, gdzie
ci bohaterki Alicyi skopiowała, według
nienia jej późniejszej biografii, samą
(„Kampen für Lyckan Paralleldramer of
Stokholm 1887, przekład rossyjski Łu
t. r.). Prócz tego napisała powieść
inteligencyi rossyjskiej w epoce pie
piętnastolecia po uwłaszczeniu włościan
szych procesów nihilistycznych i t. d.
Woroncow en berättelse ur - Ryska
przekład rossyjski, niemiecki). Kiedy
1888 znajdowała się u szczytu sławy
mała od Akademii francuskiej nagrodę
nie czuła się szczęśliwą. Te same c
które z matematyczki czyniły literatk
wiały, że nie była zadowoloną, szukała
ścia, nie znajdowała go. Szukała w ż
samej wszechpotężnej twórczej miłości,
pragnęli bohaterowie jej powieści i dr
nic dziwnego, że jej nie znajdowała.
względem „biografia poetyczna“, którą
święciła p. Leffler („Sonja Kovalevsky
jag upplefvat med henne och hvad hon
mig om sig själf“, przekład francuski, ni
rossyjski) zawiera bardzo wiele szczegó
kawych pod względem psychologicznym
niesprawdzonych i niezupełnie wiarog
W ostatnim roku życia zaczęła pisać c
reg utworów, których fragmenty („Vae
fragment powieści z Riviery, utwór p
ogłosiła Ellen Key w r. 1893 („Efter s
Sonja Koralevskys papper“ Sztokholm
str. 77). Tylko w szwedzkim języku
jej wspomnienia o powstaniu polskiem 18
oraz powieść z życia rossyjskiego:
Woroncowych. Z Polakami łączyły j
migracyi paryskiej najlepsze i bliskie s
Sama nie była, jak przypuszczano u n
sto, pochodzenia polskiego (ojciec Korwi

Digitized by Google

kowskij dymisyonowany generał, zamieszkały w Palibinie, gub. Witebskiej), uważając raczej, że pochodzi z Węgrów. W domu rodziców przebywał stale lekarz Polak, od którego słyszała o powstaniu—i wiadomości te, uzupełnione opowiadaniami o Sierakowskim, kolportowanemi w towarzystwie rossyjskiem w Petersburgu, zużytkowała w swojej opowieści. Zbiór utworów literackich K-ej ogłosiła w r. 1893 Łuczyckaja („Litieraturnyja soczinienja" 1893). S. P.

Kowalewski Józef Szczepan, oryentalista (* 1800 r. w Grodzieńskiem—† 1878). Jego wrodzone zdolności rozwinęły się w świetnych zakładach naukowych owego czasu: najpierw K. pobiera nauki w gimnazym w Świsłoczy, mając słynnych nauczycieli: Chromińskiego, Wolskiego i Szydłowskiego (ob.); następnie w 17-m roku życia przybywa do Wilna, przyjęty zostaje do instytutu nauczycielskiego i studyuje z zapałem nauki filologiczne i historyczne pod kierunkiem profesorów Lelewela, Groddecka (Grodka), Borowskiego i Onacewicza, a wpływ tych ludzi pozostawił niezatarty ślad na całe życie jego. Wśród gorliwej pracy K. przyłączył się do stowarzyszenia Filomatów, brał czynny udział w posiedzeniach, na których był powagą naukową, a następnie przyczynił się do dalszego rozwoju towarzystw wileńskich. Domejko krótko charakteryzuje K. z owych czasów: pracowity, cichy i lubiony od młodzieży, K. nie zaniedbywał pracy w uniwersytecie. Stał się najulubieńszym uczniem Grodka, który pragnął przysposobić K-go jako swego następcę na katedrze filologii klasycznej; K. dał się poznać z kilku prac młodzieńczych, które świadczą o poważnem przygotowaniu i znajomości przedmiotu; zamierzał pracować na szeroką skalę, pragnął przyswoić naszej literaturze celniejszych klassyków i w tym celu zaczął tłómaczyć Herodota, a zarazem, dla głębszego poznania polszczyzny, studyował pisarzy złotego wieku. W r. 1823 otrzymał miejsce nauczyciela języków starożytnych w gimnazyum wileńskiem, lecz rychło w czasie sprawy filareckiej uwięziony, razem z innymi skazany został na wyjazd z kraju do Rosyi. Rozwiały się nadzieje pracowania w Wilnie na niwie filologii, a nie mając nic do wyboru, K. wyraził chęć studyowania języków wschodnich, ponieważ zaś ludzie tak uzdolnieni i wykształceni jak wszyscy Filareci byli bardzo pożądani, ofertę K-o przyjęto i razem z drugim filomatą, Łukaszewskim (ob.), wysłany został do Kazania, uczył się praktycznie języka arabskiego i perskiego, a zarazem pełnił obowiązki pomocnika inspektora studentów. Uniwersytet kazański ocenił K-go, a ponieważ rząd pragnął rozszerzyć zakres wykładów języków oryentalnych, więc dla zbadania zgoła nieznanych ludów azyatyckich K. otrzymał misyę naukową i razem z drugim uczonym, Popowym, w 1827 r. wyjechał do Irkucka. Na miejscu uczył się języków mongolskich, układał notaty do gramatyki, pracował także nad przyswojeniem sobie wszystkich narzeczy. Odbywał bezustannie wycieczki, zapuszczając się w niedostępne tundry, znosząc nieopisane niewygody. Po całorocznej wędrówce, zaledwo powrócił do Irkucka, otrzymał znowu polecenie jechania do Pekinu (1830 r.), gdzie przebył z górą rok cały, poznając prawie nieznaną wówczas państwowość i życie chińskie, zbierając materyały do historyi ludów wschodnich. Po powrocie znowu przebywał między Tunguzami i Buryatami, gromadząc stosy wiadomości lingwistycznych, geograficznych i etnograficznych W 1833 r. K. zdawał sprawę ze swych po

Fig. 121. Kowalewski Józef.

dróży akademii petersburskiej i w tymże roku został mianowany profesorem języka i literatury mongolskiej w uniwersytecie kazańskim. Trudna była to praca, nie było bowiem żadnych podręczników. K. zabrał się do pracy z niezłomną energią i wydał gramatykę, wypisy i wreszcie słownik mongolski. Od K-go datuje się naukowe badanie mongolszczyzny: on pierwszy badał na miejscu nieznane narzecza, które nie miały ani słowników ani etymologii; musiał brać każdy wyraz z ust tych nawpół dzikich tuziemców, układać w pewne szeregi i cały ogrom tego języka roztrząsnąć z całym aparatem filologicznym. Tym sposobem wsparł swe wiadomości na podstawach prawdziwych; jego dykcyonarz języka mongolskiego tworzy pomnikową pracę, która dotąd nie straciła swej wartości. K. pozyskał sławę w całej Europie, zagraniczni uczeni powoływali się nań jako na naukową powagę. Ksiądz Huc, który uchodził za najsumienniejszego badacza Wschodu,

Digitized by Google

przesłał K-u swoje dzieła o Chinach i Tybecie z prośbą o poczynienie uwag nad niemi, przyrzekając wiernie się do nich zastosować. W r. 1845 K. został dziekanem uniwersytetu oraz dyrektorem II-go gimnazyum kazańskiego, a nadto wizytatorem wszystkich szkół. Oprócz swej specyalności bardzo często, w braku profesorów, wykładał inne nauki, mając ogromne zasoby wiedzy, nabyte jeszcze we wszechnicy wileńskiej; z wielkiem upodobaniem wykładał literaturę rzymską i filologię, oraz dzieje powszechne, a prelekcye te było bardzo uczęszczane i cieszyły się powodzeniem wśród młodzieży. Gdy w 1855 r. skasowano wydział języków wschodnich w Kazaniu, K. został mianowany rektorem miejscowego uniwersytetu i przebywał na tym urzędzie do 1860 r. W r. 1862 K., który ongi miał być następcą Grodka i uświetniać katedrę filologii w Wilnie, zaproszony został na profesora historyi powszechnej do Szkoły Głównej Warszawskiej. Już drugi raz musiał zmieniać swoją specyalność: w Wilnie pracował nad językami klasycznemi, w Kazaniu zaniechał tej pracy, a zajął się oryentalnemi, teraz przechodził na pole dziejów powszechnych, któremi, okrom historyi Wschodu, nigdy nie zajmował się specyalnie, chociaż posiadał sporo wiadomości i oczytania. K. w Warszawie nie miał pola dla okazania swej obszernej nauki, gdyż studyum oryentalnego jeszcze tu nie było: ale oprócz tego cała jego biblioteka, gdzie się znajdowały liczne jego rękopisma, zginęła doszczętnie podczas rabunku domu Andrzeja Zamojskiego (10 wrz. 1863). K. miał już 63 lata i musiał nadrabiać pamięcią — wykładał dzieje Wschodu, Grecyi i nowożytne. Lekcye te, jak zapewniają Julian Święcicki i Br. Chlebowski, były pod wielu względami mało korzystne: K. mówił głosem cichym i bardzo monotonnie, a przytem treść nie odznaczała się pogłębieniem i szerszemi wiadomościami. Prof. K-go przez cały czas trwania Szkoły Głównej obierano na dziekana wydziału filologicznego, a po skasowaniu tego zakładu (1869) K. utrzymał się w uniwersytecie na swem stanowisku do samej śmierci. Niewątpliwie K. był niepospolicie zdolnym człowiekiem i uczonym sławy europejskiej; żałować należy, iż dni jego młodości i dojrzałej pracy upłynęły pośród obcych. Wspominają o nim, że był niezmiernie miły w rozmowie, którą umiał prowadzić nader zajmująco i z korzyścią dla interlokutora. W jednej tylko stronie życia w owych czasach K. zmienił się znacznie: osypywany nagrodami, krzyżami, listami monarchów, zaczął cenić rzeczy, które nic wspólnego nie miały z życiem filareckiem, a wyrzekać się tych ideałów, które były jedynym hasłem w Wilnie. K. ożenił się w Kazaniu z tatarką, a synowie jego P a w e ł (malarz ob.), zwłaszcza zaś Mikołaj (fizyolog ob.), obaj ludzie niepowszedni, nic wspólnego nie mają z narodowością swego znakomitego ojca. Rzuca to dużo światła na psychologię K-go. W korespondencyi jego z Antonim Stanisławskim, profesorem kazańskim, którego K. chciał przenieść do Szkoły Głównej, znamiennym jest list K-go pisany zaraz po r. 1863; właściwie nic w nim niema złego, ale w ujemnem zdaniu o powstaniu jest niezrozumienie zupełne tej klęski, jest rozprawianie o orderach, jakie otrzymali on i rektor Mianowski, za to że powstrzymali młodzież; nie czuć w tym liście uczucia smutku, ale tylko chełpliwość i zadowolenie. Wszystko to dziwnie brzmi w ustach ucznia Zana i druha Mickiewicza. K. był pisarzem bardzo płodnym, ale w języku polskim nie pozostawił prac trwalszej wartości. Trzeba dodać, że K. trzy razy tracił swoje rękopisma: w 1824, 1831 (podczas pobytu jego w Pekinie zaginęły jego manuskrypta w Petersburgu) i wreszcie 1863 r. Tłómaczył K. Herodota, Dyonizyusza z Halikarnassu, Plutarcha. Następnie wspominają o licznych jego pracach przygotowanych do druku (więc widocznie miały być wydane w jęz. polskim); z nich najdonioślejsze znaczenie miała historya Wschodu w kilku tomach i historya buddyzmu. Prace K. w jęz. polskim: „Wiadomość o życiu Longina“ („Dziennik wileński“ 1822, II); Longina „O godności“ tłómaczenie, Wilno 1823; Owidyusza „Metamorfozy“ (wydanie z komentarzami Wilno 1823); „Rzut oka na historyę Kazania“ („Tygodnik petersburski“ 1831 № 27—30); „Wyjątki z listów pisanych na Wschodzie“ (tamże 1830 № 17, 18, 43); „Pobyt u Buryatów“ (tamże 1832 № 11); „Wyjątki z listu pisanego na stepach buryackich“ (tamże 1834 № 91); „Przejazd z Mongolii do Chin“ (tamże 1835 № 21, 23, 64, 84); „Procesye i igrzyska w stepach buryackich“ (tamże 1834 № 9); „Rzeczy wschodnie dla miłośników geografii Azyi“ (tamże № 47). W języku rosyjskim: „Kratkaja grammatika mongolskawo jazyka“ 1835; „Mongolskaja chrestomatia“ 2 t. 1833 — 37; „Obozrienie trudow i uspiechow prepodawania aziatskich jazykow w kazanskom uniwersitietie“ r. 1842 (jest przekład francuski i niemiecki); „Mongoło-ruskij francuzkij słowar“ 3 t., 1844—49. Okrom tego pomieścił K. wiele rozpraw w „Żurn. Min. Nar. Proswieszczenia„ i „Uczonyja zapiski Kazanskago uniwiersitieta“. K. pisał i we francuskim języku w „Journal asiatique de Paris“. Po mongolsku wydał stary i nowy testament, oraz broszurę o szczepieniu ospy. — Por. B a r t o s z e w i c z „Przegląd naukowy“ 1848, II; D o m e y k o „Filomaci i filareci“ 1872; S z y m a n o w s k i „Tygodnik illustrowany“ 1864 № 273 i 274; L e w e s t a m „Kłosy“ 1878 № 678; „Szkoła Główna Warszawska“ I 1900, 75, 83, 137—142). L. J.

Kowalewski J u l i a n, pedagog polski, brat Józefa (* w 1790 r. w Grodzieńskiem). K. wyższe wykształcenie pobierał na wydz. przyrodn. uni-

Digitized by Google

wersytetu wileńskiego, a po skończeniu go 1813 r. pozyskał miejsce nauczyciela w Białymstoku, skąd przeniesiony został na stanowisko przełożonego szkoły międzybozkiej. K. należał do tych wychowańców uniw. wileńskiego, którzy z całą gorliwością pracowali dla podniesienia oświaty i udoskonalenia szkolnictwa. Praca K-go była ocenioną przez kuratora Czartoryskiego, wizytującego Międzyboż; był on ogromnie zadowolony z postępów młodzieży i wyraził K-mu wielką wdzięczność. Gdy Michał Maciejowski (ob.) ustąpił ze stanowiska dyrektora gimnazyum w Winnicy, jednego z najlepszych zakładów ówczesnych, uniwersytet przeznaczył K-go na to miejsce w r. 1825. Przez pięć lat K. rządził szkołą winnicką, otoczony szacunkiem powszechnym i szczerze lubiony przez młodzież, której był opiekunem. Pomimo trudów pedagogicznych K. pracował nad mineralogią, którą zajmował się z upodobaniem w Wilnie pod kierunkiem prof. Szymonowicza, a rozprawa jego mineralogiczna, przesłana do Towarzystwa mineralogicznego w Petersburgu, zjednała mu tytuł członka tego stowarzyszenia. Wypadki r. 1830—31 fatalnie wpłynęły na los K-go: odkryto spisek wśród uczniów i usunięto K-go bezpowrotnie. Nie mogąc znaleźć sobie zajęcia w kraju, K. zmuszony był przenieść się do Rosyi, gdzie bakałarzował w różnych zakładach. Najwięcej położył zasług w zorganizowaniu i prowadzeniu gimnazyum IV w Petersburgu, gdzie mu czynnie pomagał drugi wileńczyk, Klimowski. Zmarł w bardzo sędziwym wieku. — Ob. Staniewicz „Za i przeciw“ („Kraj“. 1901); Janowski „Na wszechnicy wileńskiej“ („Kraj“ 1901); Janowski „Gimnazyum podolskie w Winnicy“ („Encyklopedya wychowawcza“). L. J.

Kowalewski Roman (* w Grodnie d. 9 sierpnia r. 1853 — † w Görbersdorfie d. 29 września r. 1876), lekarz. Do szkół uczęszczał w Grodnie, po ukończeniu ich w r. 1871 zapisał się do wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim, a w r. 1875 dyplom lekarski uzyskał, poczem został ordynatorem w klinice chirurgicznej profesora Kosińskiego, (ob.) ale niedługo stanowisko to zajmował, gdyż rozwijająca się szybko gruźlica płuc zmusiła go do wyjazdu za granicę, gdzie, jak się łudził, odzyskać miał zdrowie w Görbersdorfie; opiekował się nim wtedy A. Sokołowski (ob.), pełniący wówczas obowiązki asystenta zakładu leczniczego tamtejszego. Przedwcześnie zmarłego pochowano w Lang-Waltersdorfie, gdzie mu koledzy wystawili nagrobek. K. odznaczał się zdolnościami wielkiemi oraz pracowitością nie mniejszą, a w gronie towarzyszów nauki był ceniony wysoko. W druku wyszły dwie prace jego: „O krążeniu krwi“ (w „Przyroda i Przemysł“ r. 1873) oraz „O powstaniu przewodu Wolffa u zarodków kurzych“ („Pamiętniku Tow. lek. warsz.“ r. 1876, t. LXII, str. 475 i nast.; jest to przekład rozprawy konkursowej, nagrodzonej medalem złotym przez uniw. warszawski; przekładu dokonał W. Matlakowski). — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols.“ str. 241. D-r J. P.

Kowalewski Paweł, znakomity malarz batalista, współczesny, pochodzenia polskiego, był synem znanego oryentalisty Józefa (ob.) i matki rosyanki. Ur. 1846 r. w Kazaniu, gdzie ojciec jego był profesorem uniwersytetu, wychowywał się pod kierunkiem matki. Ukończywszy gimnazyum, wyjechał do Petersburga, gdzie został przyjęty do akademii cesarskiej 1866 r. Niezwykle od natury obdarzony, szedł wciąż jako uczeń wzorowy, otrzymując wszelkie nagrody. Mając upodobanie do koni, w ciągu ostatnich kilku lat swego pobytu w akademii pracował specyalnie w tym kierunku w szkole batalistycznego malarstwa profesora Willewalda. Akademię skończył w dwa lata po Siemiradzkim, w 1872 r., a otrzymawszy wielki złoty medal, jako stypendysta wyjechał zagranicę. Pierwszym etapem jego artystycznej wędrówki było Monachium. gdzie pracował przez rok. Wszedłszy tu w kółko polskich malarzy jak: Chełmońskiego, Maszyńskiego, Rosena, Kowalskiego, Piątkowskiego, Żmigrodzkiego i w. in., wciąż w niem się obracał. W krótkim stosunkowo czasie wprawił się w mowę polską i płynnie nią władał, pomny swego pochodzenia. W Monachium wymalował kilka obrazów, osnutych przeważnie na studyach robionych poprzednio na Kaukazie. Największym był Czerkies prowadzący objuczonego luzaka, na tle zachodzącego słońca wśród skał. Opuściwszy w r. 1874 Monachium, przeniósł swą pracownię do Rzymu, gdzie się zetknął z dawnym swym kolegą i przyjacielem Siemiradzkim, z Aleksandrem Gierymskim, Wilhelmem Kotarbińskim i braćmi Świedomskimi. Oprócz znacznej ilości niewielkich obrazów zawsze treści batalistycznej, które wysyłał do Petersburga, gdzie znajdowały nabywców, K. namalował w stolicy Włoch kompozycyę wielofigurową: Odkopywanie starych zabytków w Kampanii Rzymskiej. Obraz ten, nadzwyczaj subtelnie wykończony, daje wyraz usiłowań artysty oraz miarę niezwykłej jego wiedzy specyalnej. Oświetlenie słoneczne jest znakomicie wystudyowane, obok charakterystyki doskonałej ludzi, koni i krajobrazu. Obraz K-go, wystawiony w oddziale rosyjskim wystawy powszechnej w Paryżu w 1878 r., przyniósł mu medal II klasy, jeden z trzech zaledwie odznaczeń przyznanych temu oddziałowi. Poprzednio już jednak, bo w r. 1876, K. przybył do Paryża, gdzie wynajął pracownię. Tu w dalszym ciągu najbliższe swoje stosunki zawiązał z kolonią artystów polskich, którą w tym czasie stanowili: Chełmoński, Godebski, Piątkowski, Szyndler, Jan Rosen, Kurzawa, Jarzymowski i kilku innych. W Salonie 1875 r. wystawił jeden ze swych o-

Digitized by Google

brazów odtwarzających konie. Obraz ten, początkowo źle umieszczony, wynalazł Meissonier, a kazawszy natychmiast go właściwie zawiesić, wyraził zdanie o artyście, który pierwszy raz w Paryżu dzieło swe wystawił i nie był znanym — iż jest jednym z najznakomitszych malarzy koni, których malarstwo współczesne wydało. Z wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej K. był wezwany przez generalny sztab rosyjski do przybycia na plac boju w charakterze malarza urzędowego. — Kilka miesięcy przebył w sztabie ówczesnego następcy tronu, następnie cesarza Aleksandra III, i zrobiwszy moc studyów i szkiców przybył w r. 1879 do Warszawy. W tym czasie poraz pierwszy prace znakomitego batalisty pojawiły się na wystawach warszawskich, przeważnie w Salonie Ungra. Były to sceny z życia żołnierskiego, obrazowe lub epizody bitew. Niezależnie od niewielkich tych obrazów malował dwie kompozycye zamówione do zbiorów cesarskich lub galeryj prywatnych Petersburga i Moskwy. Złamany nieszczęściem rodzinnem, K. przez lat parę pobytu w Warszawie szukał zapomnienia w pracy artystycznej, oraz w obcowaniu z kolegami z Monachium i Paryża. Wyjechawszy następnie na czas jakiś do Petersburga, przeniósł się później do Kijowa, gdzie osiadłszy studyował i malował obrazy na tle ukraińskiego pejzażu. Wezwany po śmierci Willewalda przez akademię cesarską do objęcia stanowiska profesora, ostatni okres swej działalności spędził nad Newą. Zmarł w Petersburgu r 1903. K. jako malarz był siłą pierwszorzędną, a jako rysownik konia miał chyba rywala w jednym Meissonierze. Wielce wyrobiony jako malarz przedstawiał typ akademika w skończoności, w głębokich studyach, jakie widnieją w dziełach jego. Z przekonań był szczerym realistą, i w kierunku tym szedł wciąż; szkoda, że brakło mu poczucia koloru, przez co obrazy jego są nieco szare. Była to natura nawskroś artystyczna, subtelna, uczuciowa. Na pozór zamknięty w sobie, w kole przyjaciół stawał się szczerym i wylanym. Kochał sztukę całą duszą i czuł najsubtelniejsze jej wyrazy, wielce wykształcony i oczytany; lubił dyskusye i wieczorne gawędki w gronie najbliższych przyjaciół. Wszystkie większe obrazy K-go znajdują się bądź w muzeach i zbiorach petersburskich, bądź w galeryi Tretjakowa w Moskwie. H. P.

Kowalewski Bronisław, malarz polski współczesny (* 1870 r. w Nowem Mieście). Początkowo uczeń warszawskiej szkoły rysunkowej, wyjeżdżał następnie do akademii krakowskiej, gdzie jest jednym z wybitniejszych uczniów profesora Stanisławskiego. Poświęca się malowaniu krajobrazów, w które wkłada swój zasób talentu; są one przeważnie nastrojowe, wyobrażają dnie pochmurne, mroki wieczorne i poranki. Do lepszych prac jego należą: Wiatr, Burza, Ostatni śnieg, Marcowy dzień i wiele innych. W końcu 1904 r. wyjechał dla studyów do Włoch. H. P.

Kowalewskij—dwie rodziny szlacheckie rosyjskie pochodzenia polskiego. Jedna wywodza się od Siemiona Kowalskiego, który około r. 1656 opuścił Polskę. Syn jego, Wasyl († 1682), był oboźnym pułkowym charkowskim. Jego praprawnukiem był Ewgraf K. (* 1790 † 1886), inżenier górniczy i pierwszy minister oświaty za czasów Aleksandra II (1858—1861), który rozpoczął szereg reform ówczesnych w szkolnictwie; zajmował się geologią i etnografią. Siedzibą tego rodu była gub. Charkowska.—Druga rodzina K-ch pochodzi od Mikołaja z XVII w., który po wzięciu Smoleńska przyjął poddaństwo rosyjskie; rodzina ta usadowiła się w gub. Smoleńskiej i Twerskiej. Red.

Kowalewskij Jerzy, brat ministra Ewgrafa, podróżnik i autor rosyjski (* 1811—† 1886 r.). Po ukończeniu uniwersytetu charkowskiego wstąpił w r. 1829 na służbę do departamentu górniczego, poczem pracował na Uralu i Altaju; 1837 r. na prośbę władyki Czarnogórskiego udał się do Czarnogórza w celu poszukiwania złota, w r. 1839 uczestniczył w ekspedycyi chiwańskiej gen. Perowskiego, w r. 1847 z polecenia kedywa Mahmet Alego badał pod względem gieologicznym Egipt i zwiedził Abissynię („Puteszestwje wo wnutrenniuju Afrykę" Petersburg 1849, towarzyszył duchownej misyi rossyjskiej w drodze do Pekinu przez Mongolię; w 1851 r. zawarł z Chinami korzystny dla Rosyi traktat handlowy w Kuldży, w r. 1853 bawił po raz wtóry w Czarnogórzu, jako komisarz rosyjski, w 185[illegible] r. uczestniczył w obronie Sewastopola, w 185[illegible] r. objął zarząd departamentu azyatyckiego w ministeryum spraw zewnętrznych, w 1861 r. został senatorem i członkiem rady ministeryum spraw wewnętrznych. Działalność literacką rozpoczął od utworu: „Dumy o Sibiri" (Petersburg 1832) i tragedyą „Marfa Posadnica" (tamże). Najważniejsza pracą K-skiego: „Graf Bludow i jego wremja. Carstwowanie imp. Aleksandra I-go" (Petersburg 1866: wyszedł tylko tom I-szy; materyały do drugiego leżą nieopracowane w rękopisie). Nadto ogłosił: „Czetyre mjesjaca w Czernogorii" (Petersburg, 1841); „Puteszestwje w Kitaj" (tamże 1853); „Wojna z Turcieju i razryw z zapadnymi djerżawami w 1853 i 1854 g." (tamże 1866); oraz wiele romansów pod pseudonimami Nił Bezimiennyj i E. Gorew.—Por. P. M. „E. K-skij" („Wiestnik Ewropy z 1888 № 10); Osten-Sacken „Słowo w pamiat' E. P. K-go" („Rus. Inwalid" z 1868 r. № 147). E. Ch.

Kowalewskij Aleksander, syn Onufrego zoolog rosyjski (* 1840 †—1902). Kształcił się początkowo w domu, następnie w korpusie inżynierów dróg i komunikacyi; w r. zaś 1859 wstąpił na wydział przyrodniczy uniwersytetu petersburskiego. W latach 1860—62 udał się za granicę

Digitized by Google

studya u pierwszorzędnych sił naukowych w Heidelbergu i Tübindze. Po skończeniu uniwersytetu (1865) napisał rozprawę p. t. „Istorija razwitja łancetnika — Amphioxus lanceolatus“ i po obronie jej otrzymał stopień magistra zoologii. 1866—67 wykładał anatomię porównawczą i w tym czasie doktoryzował się broniąc rozprawy p. t. „O razwitii Phoronis“. W r. 1868 otrzymał katedrę zoologii w uniwersytecie kazańskim — w r. 1869 przeniósł się do Kijowa—na to samo stanowisko. W r. 1870—1873 odbył wyprawę naukową po morzu Czarnem i do Algieru, poczem objął katedrę w uniwersytecie odeskim, gdzie przez pewien czas pełnił obowiązki prorektora. Wkrótce K. odbył drugą wycieczkę naukową za granicę, poczem został wybrany na członka Petersburskiej Akademii Nauk (1890) z tytułem zwyczajnego akademika (ordinarnyj ak.) zoologii i delegowany na studya naukowe do południowej Rosyi. W r. 1891 K. obejmuje katedrę histologii w uniwersytecie petersburskim. Za zasługi naukowe K. był członkiem honorowym wszystkich towarzystw przyrodniczych, istniejących przy uniwersytetach rosyjskich, i wielu zagranicznych, oraz dyrektorem stacyi zoologicznej w Sewastopolu. Za pracę „Embryologische Studien an Würmern und Arthropoden“ (Mém. de l'Ac. Imp. d. Sciences de S. Petersburg 1871) otrzymał nagrodę im. Baera od akademii nauk. Prace K-go poświęcone są przeważnie zagadnieniom embryologii bezkręgowych. Badania jego, dokonane w szóstem dziesięcioleciu zeszłego wieku, przyczyniły się ostatecznie do ustalenia teoryi listków zarodkowych w stosunku do bezkręgowych; one to w znacznej mierze stworzyły i ugruntowały nowoczesne poglądy na embryologię i zoologię dzisiejszą. Ostatnie lata swego pracowitego życia K. poświęcił stydyom nad systemem wydzielniczym i fagocytozą u bezkręgowych; w tych nietkniętych dotychczas dziedzinach otrzymał niezmiernie ważne wyniki naukowe, stwarzające podwalinę fizyologii porównawczej. Z bardzo licznych prac jego, oprócz wymienionych, już wymienić należy następujące: „Beiträge zur Anat. und Entwickelungsgeschichte d. Loxosoma Neapolitanum“ Mém. de l' Acad. Imp. des Sc. de. St. Petersburg 1866); „Entwickelungsgeschichte der Rippenquallen“ (tamże); „Entwickelungsgeschichte der einfachen Ascidien“ (t-że); „Beiträge z. Entw. der Holothurien“ (t-że 1867); „Anatomija i istorija razwitja Phoronis“ (dodat. do XI t. Zapisk. Imp. Akad Nauk, 1867); „O płanarieobraznom samce Bonelii“ (Zapisk. kiewsk. Obszczestwa Jestestwennik“ 1870); „Weitere Studien über die Entwickelung der einfachen Ascidien“ (Archiv. mikr. Anatomie 1871); „Nabludienja nad razwitjem Coelenterata“ (Izwiest. Imp. Obszcz. lubitielej Jestiestwoznania—1873); „Ueber die Knospung der Ascidien“ (Arch. f. Mikr. Anatomie, 1874); „Nabludjenja nad razwitjem Brachiopoda“ (Imp Odszcz. lubitiel. Jestiestwoznanja 1874); „Uebe die Entwicklungsgeschichte d. Pyrosoma“ (Arch f. Mikr. Anatomie 1875); „Zür Entwickelungsgeschichte der Alcyoniden, Sympodium coralloides und Clavularia crassa“ (Zoolog. Anzeig. 1879), „Documents pour l'histoire embryogénique des Alcyonaires“ (razem z Marion, w Annales du Musée d' hist. nat. de Marseille“ 1883); „Embryogénie du Chiton Polii etc.“ (Annal. du Musée d'hist. nat. d. Marseille 1883); „Zur. Eutwicklungsgeschichte der Lucernaria“ (Zool. An., 1884); „Zum Verhalten des Rückengefässes und. d. guirlandenförmigen Zellstranges der Musciden während der Metamorphose“ (Biologisch. Centralbl., 1886); „Zur Embryologie der Musciden“ (t-że); „K istorii razwitja kawkazkawo skorpiona—Androctonus ornatus“ (Zapisk. Nowoross. Obszcz. Jest. XI t.); „Beiträge zur Kenntniss der nachembryonalen Entwicklung d. Musciden“ (Zeit. f. wissenschaftl. Zoologie 1887); „O wydielitielnych organach czlenistonogich“ (Arthropoda Zapisk. Nowoross. Obszcz. Jest. XII t.), „Sur les espèces de Proneomenia des côtes de Provence“ (razem z Marion „Comptes Rendus“ 106 t. 1881); „Ein Beitrag zur Kenntniss d. Excretionsorgane“ („Biolog. Centralbl.“ t. 9, 1889); „O wydielitielnych organach bezpozwonocznych żiwotnych“ (Zapisk. Nowoross. Obszcz. Jest. 1890); „Contributions à l'hist. de Solénogastres ou Aplacophores“ (razem z Marion Ann. du Musée d'Hist. Natur. Marseille 1887); „O wydielitielnych organach niekotorych nasiekomych“ (Zapisk. Nowoross. Obszcz. Jest. 1890); „O sielezionkie u molluskow“ (t-że 1891); „O prewraszczenii liczinki ascidij i ob obrazowanii mantii“ (Wiestnik Jestestwoznania 1891); „Einige Beiträge z. Bildung des Mantels der Ascidien“ (Mém. de l' Acad. Sc. S. Petersb. 1892); „Ein Beitrag. z. Kenntniss d. Excretionsorgane der Pantopoden“ (t-że); „Sur les organes excréteurs chez les arthropodes terrestres“ (Travaux du congrès international de Zoologie á Moscou 1893); „Étude experimentale sur les glandes lymphatiques des invertebrés“, „Études sur le coeur de quelques Orthoptères“. K. K-ć.

Kowalewskij Mikołaj (* w r. 1840—† w r. 1891), zasłużony fizyolog rosyjski, syn Józefa Szczepana Kowalewskiego (ob.). Ukończywszy w r. 1857 gimnazyum w Kazaniu, wstąpił do tamtejszego wydziału lekarskiego i odrazu zajął się nieomal wyłącznie pracami fizyologicznemi; owocem ich były „Anatomiko-fiziołogiczeskija izsljedowanija sieliezionki“ (Kazań 1860).—Po ukończeniu nauk lekarskich w r. 1862 otrzymał zapomogę rządową na dwuletni wyjazd za granicę; bawiąc tam zajmował się dalej fizyologją, głównie w Wiedniu. Napisał wtedy „Zur Histologie der Lymphdrüsen“ (w „Sitzungsber. der Wiener Akad.“ r.

Digitized by Google

1864, T. XLIX.) i „Matjeriały k izuczeniju ljegocznago dychanija“ (w „Ucz. zapiski Kazans. uniw.“ r. 1865); za pracę tę wydział lekarski w Kazaniu przyznał mu dyplom doktorski w r. 1865, a wkrótce potem wybrał go na profesora nadzwyczajnego fizyologji; w r. 1868 tamże został profesorem zwyczajnym. W r. 1878 zajął z wyboru urząd dziekański, w roku zaś 1880 godność rektorską, którą po dwu latach z powodu stanu zdrowia niepomyślnego złożyć musiał.—K. pozostawił przeszło 30 prac drukiem ogłoszonych, zajmujących się fizyologią; spis ich zupełny znaleźć można w wydawnictwie „Ucz. zapiski Kazanskago Uniw.“ (r. 1892, ks. 3, gdzie także ogłoszono życiorys obszerniejszy K-go).—Por. „Biograph. Lex. der hervorrag. Aerzte“ T. III, str. 537). Dr J. P.

Kowalewskij Włodzimierz, syn Onufrego, paleontolog rosyjski (* 1843 w Witebsku—† 1883 w Moskwie), mąż Zofii K-iej (ob.). Studyował prawo w Petersburgu, później oddał się przyrodoznawstwu. Poświęcając się przeważnie paleontologii, studyował w Heidelbergu, a potem w Londynie, gdzie stykał się z Darwinem i innymi współczesnymi uczonymi. O tytuł doktora filozofii ubiegał się w Jenie, Monachium i Paryżu. W r. 1873 został kustoszem gabinetu zoologicznego przy uniwersytecie petersburskim, oddając się na tem stanowisku pracom naukowym i publicystycznym i podejmując się przekładu wielu prac naukowych obcych na język rosyjski. W r. 1881 został mianowany profesorem geologii w uniwersytecie moskiewskim. Z prac jego najważniejsze: „On the Osteology of the Hyopotamidae“ (1873); „Sur l'Anchithérium aurelianense et sur l'histoire paléonthologique des chevaux“ (1873); „Osteologija dwuch iskopajemych widow iz gruppy kopytnych — Entelodon i Gelocus Aymardi“ (1875); „Osteologie des Genus Entelodon Aym.“ (1865); „Monographie der Gattung Anthracotherium Cuv. und Versuch einer natürlichen Klassification der fossilen Hufthiere“ („Paleonthografica“) 1874. K. k-ć.

Kowalewskij Włodzimierz (* 1844 r.), wybitny działacz państwowy. Po ukończeniu w r. 1865 byłego instytutu rolniczego w Petersburgu, wstąpił do ministeryum dóbr państwa, gdzie zarządzał wydziałem statystycznym i był członkiem komitetu naukowego tego ministeryum. Następnie przerzucił się do ministeryum finansów, a w r. 1893 został dyrektorem departamentu przemysłu i handlu. Na tem stanowisku rozwinął działalność energiczną jako zwolennik haseł liberalizmu, ale z objęciem przez Plewego teki ministra spraw wewnętrznych musiał ustąpić. Jest autorem prac: „Statisticzeskij oczerk mołocznago choziajstwa w siewiernoj i srednich połosach Jewropejskoj Rossiji“ (1879, wespół z I. O. Lewickim) i „Osnowy kultury i techniczeskoj piererabotki sacharnago sorgo“ (1883). Prócz tego uczestniczył w ułożeniu „Sprawocznoj knigi russkag skago choziaina“ (1892) i umieszczał licz tykuły z działu gospodarstwa rolnego w dnikach: „Sielskoje Choziajstwo i Liesowod i „Ziemljedielczeskaja Gazeta“. Z niemi go przełożył: Em. Wolfa „Racjonalnoje lenje sielsko-choziajstwiennych żywotny nowiejszim fizijołogiczeskim izsljedowa (1875); W. Fleischmana „Mołoko i n noje djeło“ (1879 — 80); F. Haberla „Obszczeje sielskochoziajstwiennoje ras wodstwo“ (1879 — 80); F. Proscha, szcziwanje krupnago rogatago skota i za nim“ (1881); A. F. Middendorfa, ki Fierganskoj doliny“ (1882) i inne.

Kowalewskij Paweł (* w r. 1850 chiatra rosyjski. Nauki pobierał pie w seminaryum duchownem jekatieryn skiem, następnie w uniwersytecie charko gdzie też w r. 1874 otrzymał dyplom le w r. 1877, po obronieniu rozprawy o zn dotyczących czucia w skórze u melanch przyznano mu tamże godność doktora n ny. W roku następnym zajął stanowi centa etatowego chorób umysłowych w kowie, w roku zaś 1884 został tamże p rem tegoż przedmiotu. W listopadzie rząd mianował go rektorem uniwersytet szawskiego, ale stanowisko to K. zajmo długo, bo już w lutym r. 1896 został usuni dobno wskutek nieporozumień z kurator czesnym, Apuchtinem. Po opus Warszawy udał się do Petersburga, gd pewien zajmował się wykonawstwem skiem, starając się równocześnie o pon zyskanie katedry, co też odniosło skute dla dosługi lat brakujących mu do en przeznaczono go na profesora psychia Kazania; obecnie (r. 1905) jako emeryt, je się wykonawstwem lekarskiem zimą tersburgu, latem jako lekarz zdrojowy kazie.—K. od r. 1883 był redaktore dawcą założonego przez siebie pisn „Archiw psichijatrii, niejrołogii i sudjebn patołogii“. Należy do liczby pisarzów pł ale podobno ciąży na nim zarzut słu aż nazbyt często dorobek naukowy cu dawał za swój własny. Ogłosił też d wy „Kurs Psichiatrii“, który doczekał ku wydań i przekładu na język francu mimo że jest kompilacyą niewiele rzec snych autora zawierającą.

Kowalewskij Maksym, syn Maksy komity prawnik rosyjski współczesny (* w gub. charkowskiej), uczeń uniwersyte kowskiego, następnie w Berlinie, Pary dynie słuchał Gneista (ob.) Brunnera, Fustel de Coulanges'a; korzystał ze ws Maine'a, Bryce'a i Marxa (ob.), obcując w mi. W latach 1877—1887 był profeso wersytetu w Moskwie, gdzie wykładał pr stwowe i porównawczą historyę prawa

Digitized by Google

jąc najwybitniejsze stanowisko śród młodszej generacyi profesorskiej, wielbiony przez młodzież dla niezłomnego i odważnego charakteru. Po zaprowadzeniu nowej ustawy uniwersyteckiej (1885 r.) protestował gorąco na każdym kroku przeciwko dyrektywie, jaką ona narzucała profesorom w zakresie propagandy pewnych zasad rządzenia (w duchu autokratycznym: to make their teaching conform to a programme in which Tzarizm, the unlimited power of the Russian emperors, was declared to be a truly national institution", w „Modern Customs and Ancient Laws of Russia" str. 119) i usunięty został z katedry. Staraniem przyjaciół francuskich i angielskich (Fustel de Coulanges'a i Maine'a) powołano go do Sztokholmu, gdzie w toku wykładów, urządzanych przez zarząd fundacyi Lorena (Lorenska Stiftelsen) mówił o początkach i rozwoju rodziny i własności. Wykłady te ogłoszone zostały w języku francuskim w r. 1890 [„Tableau des origines et de l' évolution de la famille et de la propriété") i wydane następnie po rosyjsku (1895) i polsku przekład M. Gomolińskiej 1899)]. Zaproszony później do Oxfordu, K. w sześciu odczytach mówił o Obyczajach współczesnych i o dawnym prawie rosyjskiem (Modern customs and ancient laws of Russia being the Ilchester lectures for 1889)—książka wydana w Londynie 1891 r. (str. 260). Od tego czasu zamieszkał w Paryżu i Beaulieu sur Mer, dokąd przeniósł swoją olbrzymią bibliotekę prawno-polityczną, oddany wyłącznie pracy naukowej. Udział czynny bierze też w rozwoju Instytutu socyologicznego, którego był współzałożycielem, oraz prezesem Kongresu socyologicznego (ob.). K. też przyczynił się głównie do powstania i powodzenia rosyjskiej Szkoły nauk polityczno-społecznych w Paryżu, w której sam prowadzi liczne i uczęszczane wykłady (ob. Sprawozdania Szkoły, drukowane w „Rus. Wied." oraz w książce zbiorowej, obejmującej ważniejsze wykłady profesorów: Szkoła nauk społecznych w Paryżu, po ros.). Prace K-go dadzą się podzielić na dwie gruppy. Pierwszą tworzą prace z zakresu prawa administracyjnego: Prawodawstwo fiskalne francuskie od XIV w. do śmierci Ludwika XIV 1877; Historya administracyi policyjnej w Anglii do śmierci Edwarda I 1877; Policya robotników w Anglii w XIV w. i sędziowie pokoju, jak rozjemcy pomiędzy pracodawcami i robotnikami 1876; Ustrój społeczny Anglii w końcu Wieków Średnich 1880; wreszcie szeroko zakrojona praca Pochodzenie demokracyi społecznej (od r. 1895). W dziele tem—którego ogłoszono dotychczas trzy pierwsze tomy — K. zamierza odtworzyć rozwój teoryi demokratycznych w związku z ustrojem politycznym i społecznym Europy zachodniej od czasów Rewolucyi francuskiej aż do współczesnych socyalistycznych tendencyj demokracyi. Badania te oparte są w znacznej części (dzieje Wenecyi) na samodzielnych studyach archiwalnych w archiwach francuskich i włoskich. Pod wpływem Marxa K. wychodzi z założenia, że warunki ekonomiczno-społeczne wywierają wpływ zasadniczy i rozstrzygający na ukształtowanie stosunków politycznych; jednak przyznaje twórczą działalność świadomej polityki społecznej i państwowej. Dowodzi wciąż, że tylko mniejszość rządzi dziejami i że myśl ludzka będzie rządziła dziejami przyszłej Ludzkości. Drugą grupę prac K-go stanowią prace następujące. Dzieje upadku i rozkładu własności wspólnej w Kantonie Waadt (po ros. i niem 1876); Metoda historyczno-porównawcza w jurysprudencyi (1880); Własność wspólna (w Rosyi i na Jawie) 1876; Zwyczaje współczesne i dawne prawo: Prawo zwyczajowe Osetów kaukazkich—praca oparta na oryginalnej obserwacyi autora 1886, po franc. 1893; Prawo i obyczaje na Kaukazie (1887). W Prawie pierwotnem (2 t. 1886), opierając się w znacznej części na badaniach Lubbocka i Tylora, dał jednak K. dosyć oryginalny i zręczny wykład pierwocin prawa, często wszakże czyniąc nazbyt pośpieszne uogólnienia. W ostatnich latach K. ogłosił prace następujące: „Le Régime économique de la Russie" (w „Bibliothèque Sociologique Internationale Wormsa, tom XIV, Paryż 1898, str. 962), gdzie rozpatrzył organizacyę własności ziemskiej wielkiej i drobnej, miru, przemysłu wielkiego i domowego, kwestyę robotniczą, emigracyę wewnętrzną włościan rosyjskich, a na początku książki dał na 50 kartach obraz najnowszych reform, dokonywanych w organizmie społeczeństwa rosyjskiego przez ministrów ostatnich lat dziesięciu (reforma monetarna, monopol wódczany). Wszędzie przemawia nie ekonomista, jeno socyolog, który nie gubi się w szczegółach życia gospodarczego i nie spuszcza też z oka całości obrazu ekonomiczno-społecznego Rosyi w chwili obecnej, obrazu malowanego zresztą „szaremi barwami na szarem tle". „La Russie est l'état le plus policier de l'Europe" (str. 246) — oto jest zasadniczy ton całej książki. Konsekwencye polityczne, droga reform jest tem samem wskazana. Książka może być źródłem pierwszorzędnem dla czytelnika europejskiego, niemającego źródeł rosyjskich, do poznania rzeczywistości ekonomicznej i społecznej rosyjskiej, widzianej przez szkła uczonego i prawdomównego socyologa.—Następnie zebrał K. swoje w ciągu długich lat ogłoszone studya z zakresu historyi własności i ogłosił je w 3 tomach p. t. Rozwój ekonomiczny Europy do początków kapitalizmu (po rosyjsku i po niemiecku: „Oekonomische Entwickelung Europa's bei zum Beginn der kapitalistischen Wirtschaftsform" przekład Motzkina, Berlin 1901, 1902, 1903), gdzie w szeregu barwnie napisanych rozdziałów zgromadził to wszystko, co w ostatnim ćwierćwieczu zdobyła drobnowidzowa pra-

Digitized by Google

ca historyków niemieckich, francuskich i angielskich w zakresie poznania własności ziemskiej, gminy wiejskiej starogermańskiej i średniowiecznej u Franków, Burgundów, Gotów, za czasów Karolingów, Merowingów, we Włoszech VI—X wieku, u Longobardów, Anglosasów; we Francyi (do XIII w.), w zakresie poznania początków i rozwoju poddaństwa we Francyi i Belgii. Niema tam badań oryginalnych na mocy dokumentów i poszukiwań archiwalnych, ale jest niezmiernie pracowite i wyczerpujące zużytkowanie kolosalnej literatury europejskiej, rozrzuconej po czasopismach i sprawozdaniach akademij, stowarzyszeń naukowych i t. d., nieskończenie pożyteczne nietylko we względzie pedagogicznym, ale zgoła naukowym. Pracą tą chciał K. donieść możliwości powszechnej europejskiej historyi prawa i w znacznym stopniu posunął naprzód wykonanie takiej pracy, przynajmniej w zakresie dziejów jednej instytucyi: własności.—Do prac socyologicznych w ścisłem znaczeniu należy zaliczyć dwa zeszyty dzieła o Ustroju rodowym (po rosyjs.) oraz Socyologowie współcześni (Moskwa 1905, str. XVI i 313). Na granicy socyologii i prawa państwowego znajduje się jego zapowiedziane trzytomowe dzieło: Wzrost państwa (po ros.). Z zakresu prawa państwowego ogłosił jeszcze: Ustrój państwowy Stanów Zjednoczonych (w wydawnictwie Ustrój państwowy • Petersburg 1905) oraz Konstytucya belgijska (tamże), wreszcie „Histoire des institutions politique en Russie“ (to samo po angielsku „Russian political institutions“); wreszcie szereg artykułów w „Rivista internationale di sociologia“, „Law Quarterly Review“, „Annales de l'Institut international de Sociologie“ i „Revue internationale de Sociologie“, „Revue Politique et Parlementaire“. Z czasopism rosyjskich pisuje K. do „Wjestnika Jewropy“, „Rusk. Myśl“ i „Rusk. Wjed. (Moskwa). Gdy ogłoszono ustawę o Dumie państwowej, wrócił do Rosyi i postawił swoją kandydaturę poselską jednocześnie zaś podjął starania o docenturę, ale ministeryum oświaty jej nie zatwierdziło. S. P.

Kowalicki Franciszek, jezuita, kaznodzieja końca XVII i początku XVIII wieku (u Estreichera * 1668 — † 26 grudnia 1731). O życiu jego nic nie wiemy. Wydał następne kazania: „Kazanie na pogrzebie M. Chełmskiego“ (Kraków 1691); „Post stary polski dziewięcioniedzielny etc.“ (Sandomierz 1721); „Kaznodzieja odświętny, albo kazania doroczne etc.“ (tamże 1721); „Katedra kaznodziei niedzielnego na cały rok“ (tamże 1725); „Socyusz kaznodziei odświętnego itd.“ (tamże 1728), „Pustynia w raj delicyi duchownych zamieniona, fruktem doskonałości obfitująca etc.“ (tamże 1732).—K. jest typowym przedstawicielem tej epoki skażenia smaku i zupełnego upadku wymowy. Bawidła, koncepta, krotochwile rozsypuje obficie, przytacza powieści z sza, Bielskiego, Kochowskiego i a oprócz tego powtarza najrozmaits dorzeczności, czerpane przeważnie z ręko jezuity Rzączyńskiego. K. nieposiada wcale poczucia i namaszczenia reli z kazalnicy baje o rzeczach najtrywialni Np. w kazaniu na zapustny wtorek, pr jący na dzień św. Apolonii, patronki zębów, prawi o zębach, a później dziwne kojarzenie pojęć przechodzi do obżarstwa i puszcza wodze opowi o sławnych żarłokach, wyliczając niez szczegółowo, co zjeść mogli i rozwod nad jednym, który był: „cudowisk nienatkanej, zęba zadnym stołem niepr go“. Na usprawiedliwienie K-go można dzieć, że ówczesny niski stan obyczajó szał niejako, aby jaskrawo potępiać ob opilstwo i inne przywary; ale nie zdaw bie sprawy, jak te niesmaczne szczegół cują z miejscem i tematem. Pomin marnej obłóczki literackiej kazania prawdziwa kopalnia fraszek, odzwierci w nich cała obyczajowość, a język pr znamienny, gdyż taki, jakim mówi checka rzesza, i dlatego nieocenion Brown Bibl. pisarzów jezuitów 18 cherzyński „Hist. wymowy“ III.— cher „Bibliografia“ XX.

Kowalik (*Sitta*), rodzaj ptaków śp cych (*Oscines*) z rodziny *Certhiida* prosty, po bokach nieco ścieśniony, ta gości jak głowa; pierwsza lotka sz w szerokich, tępych skrzydłach czwa najdłuższa; ogon krótki i prosty; tyl i skok jednakowej długości. Do teg należy 17 gatunków, spotykanych pr w okolicach paleo-arktycznych i neo-ark Najpospolitszy gatunek: *Sitta caesia*, grzbietowej szaro-niebieskiej barwy, strona rdzawo-żółta; przez oczy i p głowy ciągnie się czarna pręga; gar pióra pod pachami i dolne pióra p ogona koloru kasztanowego; lotki brun no-szare z jasnemi obwódkami; oczy wego koloru; dziób od góry czarny ołowiano-szary, nogi żółte; długość nosi 16 cm., skrzydeł 3 cm., ogo Gatunek ten przebywa w całej Eur kowej zaczynając od Inflant aż d południowej. — *Sitta caesia* nigdy ma się w stadach, lecz tylko paran wielkiemi rodzinami. Najczęściej w lasach mieszanych, mianowicie w z domieszką drzew iglastych; przesi wie stale na drzewach i tylko w wy razach decyduje się przelatywać przes zbawione ich.—Gniazda urządza zaw głębieniach, zwykle w dziuplach drz kiedy w szczelinach skał. W las stych gniazdo zbudowane jest z ka

Digitized by Google

ki bukowych i dębowych,—w iglastych z bardzo cienkich kawałków łusek sosnowych. Pod koniec kwietnia lub w pierwszych dniach maja w gniazdach K-a można znaleźć 6 — 9 jaj kremistego lub mleczno-białego koloru z licznemi, drobnemi ciemno- albo jasno-czerwonemi plamkami. Wysiaduje jaja tylko samica przez 13—14 dni. Pisklęta karmią rodzice owadami, głównie gąsienicami, w gnieździe pozostają dopóki, dopóki nie nauczą się zupełnie dobrze latać.—Żywi się K. owadami, nasionami i jagodami. Cz. St.

Kowalina (*Adelocera*), rodzaj owadów tęgopokrywych czyli chrząszczy (*Coleoptera*) z rodziny sprężyków (*Elateridae*). Gatunki tego rodzaju odznaczają się tem, że w ścieśnionym podymie pierwszy członek jest prawie tak długi, jak dwa następne; podym zakończony prostemi pazurkami. Znanych jest trzydzieści gatunków, rozpowszechnionych po całej kuli ziemskiej. Wszystkie gatunki wogóle są koloru ciemnego i pokryte mniej lub więcej włoskami szczeciastemi albo małemi łuseczkami, które tworzą często rozmaite desenie. Pomiędzy europejskich gatunków pospolitsze: *Adelocera carbonaria* z ciałem wydłużonem czarnego koloru, usianem białemi łuseczkami; *Adelocera varia* ciemno-fioletowa, z przedtułowiem, pokrytem pięknemi żółto-złocistemi włoskami; na pokrywach dwa poprzeczne szeregi włosków takiej samej barwy, jeden u ich nasady, drugi niedaleko końca. Cz. St.

Kowalkowskij Konstantyn (* w roku 1854—† d. 17 sierpnia st. st. r. 1899 w Warszawie), hygienista rosyjski, profesor uniwersytetu warszawskiego. Do szkół uczęszczał w Czernihowie i po ukończeniu ich zapisał się w r. 1878 do akademii wojskowo-lekarskiej w Petersburgu, a studentem jeszcze będąc zajmował się żywo sprawami hygieny i od r. 1880 ogłosił w wydawnictwie „Zdrowje“ szereg prac o zawartości kwasu węglowego w powietrzu koszar i kilku innych zakładów podobnych; za prace te, gdy w r. 1880 nauki ukończył, otrzymał medal złoty i został wcielony do akademii, jako kandydat na asystenta przy katedrze hygieny; w r. 1882 zajął też rzeczywiście to stanowisko. W r. 1885, obroniwszy rozprawę p. n. „Sposoby koliczestwjennago oprjedjeljenija nizszich organizmow w wozduchie“ uzyskał dyplom doktorski i w roku nast. został docentem prywatnym, i na docenturze wykładał hygienę w szkole felczerskiej w Petersburgu. W r. 1887 mianowano K-go profesorem nadzwyczajnym hygieny w uniwersytecie warszawskim, w roku zaś 1889 został tamże profesorem zwyczajnym tegoż przedmiotu. Śmierć jego w 45-ym roku życia przyśpieszyło używanie nadmierne napitków wyskokowych.—K., pisujący po rossyjsku, niemiecku i francusku, ogłosił przeszło 20 prac oryginalnych różnych, treści przeważnie naukowo-hygienicznej, ale rozpatruje w niejednej z nich także sprawy zdrowotno-społeczne. Dr J. P.

Fig. 122. Kowalski herb.

Kowalski, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem — łódź złota z masztem, opatrzonym w chorągiewkę złotą. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej taka sama łódź. Odmiana herbu Korab' (ob.), powstała prawdopodobnie w XVI wieku, a używana przez w. polską rodzinę Kowalskich, obecnie w W. ks. Poznańskiem zamieszkałą. — Źródła: Niesiecki; Ostrowski; Siebmacher III, 2, 264. D.

Kowalski Piotr, także Fabrycyusz, jezuita (* 1551 r. w Zgadzinie w Wielkopolsce), mając lat 19 wstąpił do zakonu Jezuitów, odbył profesyę czterech ślubów, a następnie rządził rezydencyami i kollegiami w Jarosławiu, Pułtusku, Kaliszu, Krakowie i Toruniu. Po rokoszu Zebrzydowskiego był pierwszym polakiem prowincyałem jezuitów w r. 1608—1613. Ponieważ obwiniano jezuitów o dążności do wytworzenia *absolutum dominium*, K., żeby nie narażać losu Jezuitów, rozkazał w nowem wydaniu Kazań sejmowych Skargi opuścić 6-te kazanie o monarchii oraz w innych kazaniach niektóre ustępy, gdzie Skarga gwałtownie napada na osłabienie władzy monarchicznej i występuje przeciw elekcyi. Od tego czasu kazania sejmowe wychodziły bez szóstego kazania. Następnie K. bawił jako nadworny teolog przy dworze biskupa kujawskiego Opalińskiego i tam zmarł 1622 r. Zasługą K. było spolszczenie Tomasza á Kempis O naśladowaniu Chrystusa (Kraków 1608 i jeszcze parę wydań). K. tłómaczył także pisma ascetyczne Pinellego i Bellarmina.—Por. Brown Bibl. jez. 170—171; Załęski Jezuici w Polsce“ I, Estreicher „Bibl.“ XVI „Fabrycy“ (Kowalski). L. J.

Kowalski Walenty z przydomkiem Groza, używający także nazwiska Fabrycyusz, pochodził z Rusi, gdzie się urodził 1563 r., odbył profesyę czterech ślubów u Jezuitów i zasłynął jako znakomity profesor w różnych kollegiach jezuickich. Najdłużej nauczał w Akademii wileńskiej i jako gorliwy zwolennik unii Kościoła greckiego z rzymskim prowadził polemiczne lekcye przeciw Kościołowi wschodniemu. Ponieważ niektórzy słuchacze nie znali dobrze łaciny, K. miewał wykłady teologiczne w języku białoruskim, a między uczniami jego byli ś. Józafat Kuncewicz (ob.) i metropolita Ruski.—Po śmierci Skargi kaznodzieją królewskim był Bembus, lecz działalność jego sięga-

Digitized by Google

ła zbyt daleko, przeto Zygmunt III oddalił go 1618 r. i jego stanowisko objął K. Podług zdania współczesnych K. był znakomitym kaznodzieją: wymowa jego była zawsze surowa, powstawał on na wady współczesne, namiętnie je potępiając, tak, że kazania jego zostawiały jakby kolce w sercach słuchaczy. Umiał K. zarówno podbijać serce prostaczków jak i ludzi wykształconych. Niestety, jedna tylko mowa dochowała się naszych czasów: „Kazanie, albo kolenda, którą dał w Warszawie, w kościele św. Jana Stanom Panieńskiemu i Senatorskiemu X. Walenty Groza Fabrycyusz Th. S. J. w dzień Trzech Królów r. 1622". (Kraków 1622 i wydanie 2-gie 1648). O ile wnosić można z tej spuścizny, daleko K-mu do Skargi, ale na chwałę K-o należy powiedzieć, że nuta obywatelska brzmi tutaj donośnie, zwłaszcza piękny jest ustęp, zwrócony do senatorow Litwy i Polski; istnieją u K-go także te przeczucia nieszczęść, które wisiały nad krajem; powstawał K. przeciw szerzeniu się cudzoziemczyzny, potępiał naśladownictwo obczyzny i nawoływał do trzymania się rzeczy swoich i życia rdzennie polskiego. Wadą tego kazania jest nieustosunkowanie części jego i rozwlekłość cytat i przykładów, które są nużące i pod względem artystycznym psują kazanie. K. jeszcze trzyma się tradycyi Skargi i jest pełen namaszczenia, niema wcale w tem kazaniu fraszek, które zaczęły się pojawiać wtedy nawet u takich kaznodziejów, jak Birkowski.—K. pod koniec życia oślepł, ale pomimo tego występował zawsze z kazaniami przed dworem królewskim do 1627 r. Umarł w 1628 roku (Mecherzyński podaje rok 1636).—Por. Starowolski „De claris oratoribus" 93; Jaroszewicz „Obraz Litwy" III 88—94"; Brown „Biblioteka" 171"; Wiszniewski „Hist. liter. polsk." XIII 349; Mecherzyński „Hist. wymowy" II 401—405; Załęski „Jezuici w Polsce" II 665); Estreicher XVI „Fabricius, Kowalski Walenty". L. J.

Kowalski Hieronim Walenty (* 1705—† 25 listopada 1785), Benedyktyn, przeor klasztoru w Sieciechowie, pozostawił: „Coeremoniale Monasticum pro inclita Congregatione Benidictino-Polona accommodatum" (w 7 częściach), oraz „Directorium Divini officii iuxta Ritum Monasticum persolvendi ...pro commoditate Monachorum sub regula S. S. R Benedicto" (rzecz ta miała 6 wydań). Nadto K. miał w imieniu całej prowincyi wydawać panegiryki łacińskie, polskim panom ofiarowane. Tytuły dzieł drobiazgowe i lata wydań ob. Estreicher „Bibl." XX. Red.

Kowalski Jan, jezuita (* 1711 w Małopolsce). Po ukończeniu szkół w Krakowie wstąpił tamże do Jezuitów w r. 1730, w Ostrogu uczynił profesyę czterech ślubów, a następnie wykładał w szkołach. W r. 1770 był na dworze misyonarzem nadwornym i egzaminatorem dyecezalnym. Po zniesieniu Jezuitów sek ryzowany na świeckiego kapłana, został k nikiem kolegiaty lwowskiej, umarł we Lwo Pozostawił: „Rozmowę o filozofii" (Lwów 1 K. zwraca się tu przeciw filozofii Kartezyu „Philosophia peripathetica orthodoxis veri bus prae aliis Scitis phiolosophicis confor demonstrata" (przeciw pijarowi Ant. Wiśn skiemu, dwa wydania, jedno lwowskie 1749, gie kaliskie 1750; K. podpisał się pod dziełem jako Antoni Kulesza); „Tractatu fide" (bez roku, str. 462). Nadto pozo liczne kazania zarówno okoliczn ościowe, traktujące o różnych zagadnieniach teol nych. Tytuły i wyliczenia ob. Estrei „Bibliogr." XX.

Kowalski Józef (* w Postawach na L d. 10 lutego r. 1785 — † w Wilnie 1861) lekarz, przyjaciel A. Mickiewi był synem Józefa K-go, doktora med i konsyliarza J. Kr. Mci Stanisława gusta. Przysposobiony starannie w dom dzicielskim, w r. 1799 oddany był do s kadetów w Wilnie, z niej przeszedł do działu lekarskiego w uniwersytecie tamte i, osiągnąwszy w r. 1806 dyplom magistr dycyny, otrzymał posadę lekarza sta w szpitalu wileńskim św. Jakóba. W r. podczas wojny przeciwko Napoleon mianowano go lekarzem szpitala wojsk w Wilnie. W r. 1809 (d. 23 czerwca) u dyplom doktorski, poczem przeniósł się wna, gdzie sprawował obowiązki lekar wiatu i gimnazyalnego. Mieszkając w K zaprzyjaźnili się blisko z A. Mickiewic przebywającym tam wówczas na posadzi czycielskiej. E. Odyniec (ob.) we mnieniach" swych szczegółowo pisze o s ku lekarza zacnego do wielkiego poety.— wna powrócił K. do Wilna i zajmował t lejno różne posady lekarskie, rządowe, t wilne jak i wojskowe; od r. 1838 był rzem naczelnym szpitala wojskowego. Z szy w r. 1817 członkiem Towarzystwa skiego wileńskiego, niejednokrotnie na dzeniach jego składał sprawozdania ze czynności i doświadczeń lekarskich. W czerwca r. 1859, za staraniem F. Adam cza (ob.), prezesa wówczas Towarzyst rządzono obchód uroczysty pięćdziesięc pracy lekarskiej K-go. Na posiedzeniu cznem, w celu tym zwołanem, między także na cześć jubilata przemawiali trze ci: A. Groza, A. E. Odyniec i L. dratowicz (Wład. Syrokomla), minając stosunki łączące K-go z królem tów naszych, oraz sławiąc jego zasługi skie i obywatelskie. W kilka miesięcy roczystości owej K. dokonał żywota. D ogłosił tylko „Historya polipu [tak] macic („Pamięt. Tow. lek. wileńskiego" r. 181 str. 263), w rękopisie pozostawił: „H

Digitized by Google

raka członka wstydliwego" (in fol. str. 4) i „Opisanie choroby karbunkułowej panującej w powiecie Kowieńskim" (r. 1826, in fol. kart 14 i 3 tablice). — Porów. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 607) i J. Bielińskiego „Doktorowie med. promowani w Wilnie" (Warszawa 1886; str. 54) oraz tegoż „Stan nauk lek. za czasów akad. med.-chir. wileńskiej" (tamże 1889, str. 738, 799 i 845). Dr J. P.

Kowalski Franciszek, wierszopis polski (* r. 1799— † 1862). Urodzony w Powołoczy na Ukrainie, uczęszczał do szkół w Winnicy i Krzemieńcu, poczem bakałarzował (od roku 1825, w Galicyi i indziej); walczył w r. 1831, później wrócił na Ukrainę; czas jakiś (r. 1849—1861) był archiwaryuszem w Tulczynie. Główną jego zasługę stanowi spolszczenie Moliera; wydawał: „Dzieła Moliera", w Wilnie 1847—1850; przekład oryginału ściśle się nie trzyma, narzuca Francuzowi kubrak narodowy; wystarczy np. przytoczyć, taki tytuł: „Grzegorz Fabiała" itp. Czynił to nie bez talentu, więc i dziś jeszcze drukują te przeróbki raczej niż przekłady, „Biblioteka Powszechna" (złoczowska) przyjęła kilka z nich do swego repertuaru. Wierszopis zresztą przygodny, zostawił dwa tomy „Wspomnień" (Kijów 1859). Sylwetka jego przewija się i w szkicach Rollego. Niejedna z jego piosnek była swego czasu wcale popularna, najbardziej „Ułan" („Tam na błoniu błyszczy kwiecie, Stoi Ułan na widecie a dziewczyna jak malina" itd.). A. B.

Kowalski Maryan, astronom (* r. 1821 w Płockiem — † 1884 w Kazaniu). Po ukończeniu gimnazyum w Płocku kształcił się w uniwersytecie w Petersburgu, gdzie w r. 1845 uzyskał stopień kandydata i złoty medal za rozprawę o zasadach mechaniki. Następnie pozostawał jako asystent w obserwatoryum astronomicznem w Pulkowie i w r. 1849 po złożeniu rozprawy o perturbacyach w ruchu komet otrzymał stopień magistra astronomii. W r. 1847—49 brał udział w wyprawie Hofmana do gór Uralskich, gdzie oznaczył położenie geograficzne 186 miejscowości, a rezultaty swych badań ogłosił w dziele „Siewiernyj Ural i bieregowoj chrebiet Paj-Choj" (1853, w jęz. rossyjskim i niemieckim). W r. 1850 został profesorem astronomii i dyrektorem obserwatoryum w Kazaniu i na stanowisku tem pozostawał do śmierci. W r. 1851 obserwował zaćmienie słońca całkowite 28 lipca. Oprócz prac wyżej wymienionych ogłosił: „Teorja dwiżenija Neptuna" (rozprawa napisana dla uzyskania stopnia doktora astronomii 1852), „Theorie der Finsternisse" (1855); „Recherches astronomiques de l'observatoire de Kasan" (1859); „Observations des étoiles de la zone entre 75° et 80° de déclinaison boréale" (1885). Ostatnie te obserwacye gwiazd kołobiegunowych przeprowadził dla katalogu gwiazd międzynarodowego towarzystwa astronomicznego. Życiorys jego zamieszczony jest w kwartalniku „Vierteljahrschrift der astronomischen Gesellschaft" (1884). S. K.

Kowalski Bazyli, prawnik i polityk ruski (* 1826 w Brodach). Studya filozoficzne odbył we Lwowie, a teologiczne w Wiedniu; stąd w r. 1848 powrócił do kraju i przyjął posadę nauczyciela w domu hrabiowskim, ale już po roku porzucił ją i udał się do Lwowa, by skończyć teologię. Na zjeździe uczonych ruskich we Lwowie r. 1849 był sekretarzem sekcyi filologii słowiańskiej; wtedy też z jego inicyatywy po raz pierwszy odegrano sztukę teatralną po rusku na dochód Domu Narodowego. K. nie został księdzem, przeniósł się do Wiednia, gdzie pracował przy redakcyi Zwiastuna jako tłómacz praw austryackich na język ruski, później był koncepistą w ministeryum sprawiedliwości i redaktorem Zwiastuna. Jednocześnie uczęszczał na fakultet prawny w Wiedniu, a po złożeniu egzaminów ostatecznych natychmiast otrzymał urząd sędziego w Przemyślu; w r. 1867 został mianowany radcą wydziału krajowego, a w r. 1872 radcą wyższego sądu krajowego we Lwowie; wtedy też został mianowany członkiem komisyi egzaminacyjnej przy egzaminach państwowych z prawa na uniwersytecie lwowskim. K. został wybrany na posła do sejmu galicyjskiego po raz pierwszy w r. 1867, później od r. 1870 bez przerwy posłował przez lat 13; ułożył 32 punktacye ze strony ruskiej, kiedy za czasów marszałka Ławrowskiego miało dojść do ugody z Polakami. Otrzymawszy nominacyę na prezesa sądu państwowego, zmuszony był złożyć mandat poselski i przenieść się do Wiednia, gdzie w r. 1883 obdarzono go godnością radcy najwyższego sądu kasacyjnego. Posłem do rady państwa był K. od r. 1873—88. Brał też czynny udział w ruskich stowarzyszeniach lwowskich, przedewszystkiem zaś w „Stauropygii" i jako prezes Domu Narodowego. Z jego inicyatywy powstało nowe stowarzyszenie polityczne „Russka rada", obejmujące całą Galicyę Wschodnią w miejsce dawnych „Hołovne ruské rady". Od r. 1850 K. pisał do „Vistnyka" i „Sbornika", wydał „Wypisy" (Lwów 1852) dla szkół średnich i jest autorem kilku drobniejszych prac pedagogicznych; prócz tego ogłosił drukiem: „Propamjatnyk" (Przemyśl 1867); „Służby sw. O. Nykołaja" (tamże); „Pjanyca", komedya (tamże 1860). Będąc nadto wybitnym prawnikiem przełożył na język ruski kodeksy: handlowy i karny i prawo o upadłościach. x-y.

Kowalski Tadeusz (* 1841—† 1904), jeden z najuczeńszych i najdzielniejszych rolników-obywateli w Królestwie Polskiem. — Urodził się, nie w Warszawie, jak to we wszystkich o nim wspomnieniach pośmiertnych pisano, ale d. 30 grudnia 1841 r. w majątku Lewicpol, gminie Bródno, parafii Praga, pod War-

Digitized by Google

szawą. Był synem doktora medycyny, Mateusza K-go. Gimnazyum ukończył w Warszawie, instytut agronomiczny w Marymoncie, skąd wyniósł głębokie poczucie obowiązków społecznych, — Zamiast obowiązkowej wówczas dwuletniej praktyki rolnej, którą każdy student z Marymontu odbywać musiał, K. czas ten poświęcił studyom uniwersyteckim w Getyndze

Fig. 123. Kowalski Tadeusz.

i zaledwie doszedł pełnoletności otrzymał tam stopień doktora filozofii. Rozprawa jego doktorska, którą napisał po niemiecku, wyszła prawie jednocześnie po polsku p. n. „O procesie wietrzenia i wietrzeniu skał bazaltowych z Hohenhagen koło Dransfeldu“ (Kraków 1862, 44 str.). Nie była to jednak pierwsza praca; bowiem już będąc siedemnastoletnim młodzieńcem, gdy po skończeniu gimnazyum wstąpił do instytutu w Marymoncie, przetłómaczył Emila Wolfa z niemieckiego: „Przewodnik do rozbiorów chemicznych ciał ważnych w gospodarstwie“ (Warszawa 1860). Gdy w r. 1862 K. powrócił z Getyngi do kraju, powołany został niezwłocznie na katedrę rolnictwa do politechnicznego instytutu w Puławach za rządów Wielopolskiego. Odtąd przez lat ośm (z przerwą w r. 1863) wśród okoliczności coraz trudniejszych kształcił liczny zastęp młodzieży, która wybitnego profesora, a prawego człowieka, bratnią otaczała miłością. W Instytucie Nowoaleksandryjskim zaszły zmiany skutkiem których, opuścił w r. 1870 katedrę rolnictwa i osiadł w nabytym przez siebie Olbięcinie pod Kraśnikiem, gdzie oddał się pracom rolniczym i publicznym. Powołany na wiosnę r. 1870 przez ziemian gubernii Lubelskiej najpierw do dyrekcyi szczegółowej towarz. kred. Ziemskiego w Lublinie, ,w dziesięć lat później z tego samego wyboru wszedł do komitetu towarzystwa w którym lat 23 nader czynny brał udział. Nie było w tym okresie czasu delegacyi mającej ważniejsze zadania, do której nie należał; nie było projektu jakiejkolwiek reformy w tej najpoważniejszej instytucyi kredytowej w kraju, gdzieby zdanie K-go (czyli jak go koledzy nazywali: „Kowala“), nie było pożądanem i nie zaważyło skutecznie na szali. Jasny w przedstawieniach swoich, a przytem uposażony darem wymowy niepospolitej, był prawie stałym delegatem do przedstawiania spraw towarzystwa kredyt. ziem. u władz w Petersburgu. Obeznany najgruntowniej z potrzebami rolnictwa, lubił stawać w obronie słabszych i uboższych, a bronił ich zawsze z dobrym skutkiem. Aby rolnictwo polskie doprowadzić do wyższego stopnia rozwoju, praktycznie pracował na folwarku doświadczalnym w Puławach, a od r. 1870 na własnych 50 włókach w Olbięcinie, wreszcie organizował wystawy rolnicze, zwiedzał gospodarstwa innych ziemian i ochoczo służył biegłą i doświadczoną radą wszystkim, którzy jej osobiście lub piśmiennie zażądali. Nie było też wystawy rolniczej, do której inicyatorów nie należałby K. Teoretycznie pracował przez ćwierć wieku z wydawcą Aleksandrem Trylskim w „Gazecie Rolniczej“. Umieszczał prace w „Encyklopedyi rolniczej“, bądź oddzielnie, drukował np.: „Żywienie się roślin ze stanowiska teoryi i praktyki“ (1870); „Sprawozdanie ze zwiedzenia niektórych majątków krajowych w interesie kredytu melioracyjnego“ (1880); „Uprawa szczegółowa roślin gospodarczych“ (1885); ale nie wszyscy uprzytomniali sobie jaką przysługę społeczną a bezimienną spełniał tenże autor odpowiadając w „Gazecie Rolniczej“ na tysiączne zapytania rolników w kwestyach praktycznych. Jednocześnie redagował „Kuryer Rolniczy“, pismo o skromniejszych rozmiarach, mające za cel popularyzowanie wiedzy rolnej wśród oficyalistów wiejskich i włościan. Do postępu wiedzy rolniczej wśród ludu przyłożył i innym razem swą rękę przez wyjednanie funduszu od kasy imienia Mianowskiego na wydawnictwo książeczek popularnych. Uczestniczył też w założeniu tow. wzajemnego kredytu, spółki owocarskiej, tow. oczyszczania i sprzedaży spirytusu, spółki wywozu mięsa, składu maszyn i narzędzi rolniczych; zasiadał również w komitecie osad rolnych; przyczynił się do otworzenia stacyi doświadczalnej w Sobieszynie i niższej szkoły rolniczej w Brzozowej; organizował zjazdy rolnicze ziemian lubelskich, zakładał w swojej okolicy i prowadził z powodzeniem liczne sklepy chrześciańskie dla włościan i czeladzi dworskiej. K. był

Digitized by Google

ieporównanym rozjemcą wszelkich nieporo-
mień. Jako prezes sekcyi rolnej zaznaczył
wą działalność przez ustalenie całego szeregu
legacyj specyalnych, przez urządzanie corocznej
zyi odczytów rolniczych, konkursów gospo-
rstw i narzędzi rolniczych. W r. 1893 mar-
łek krajowy Galicyi hr. Tarnowski pragnął
go pozyskać na kierownika instytutu w Du-
nach, a Uniwersytet Jagieloński na kierowni-
wydziału rolniczego; K. jednak, nie chcąc
uścić dotychczasowego pola działalności, nie
yjął obu tych stanowisk. Sylwetkę duchową
o skreślił Julian Wieniawski (Jordan): „Ile-
ć zdarzała się potrzeba, prawdę mówił bez
onek każdemu, nie bacząc na jego stano-
sko społeczne i nie troszcząc się czy mu ona
ą będzie. Za prawdę walczył na zebra-
ch publicznych, nie zważając na to, czy zda-
jego podobać się będzie obecnym. Tam,
e szło o sprawę publiczną, występował ze
tną odwagą przekonań, ilekroć przyszło
lczać niezdrowe poglądy, lub czyny z jego
chetnemi przekonaniami niezgodne. Trze-
yło tak silnej organizacyi umysłowej i fi-
nej, jaką posiadał K., żeby pomimo dotkli-
h cierpień (ruptury i wady sercowej) speł-
s drobiazgową skrupulatnością każdą, bez
tku, powierzoną sobie misyę, nie szczędząc
odów związanych nieraz z dalekiemi po-
mi lub nużącemi wycieczkami po bocz-
drogach naszych. Przy natłoku różno-
ch prac i zajęć znajdował jednak ten
kowy umysł czas wolny na śledzenie ru-
iterackiego na całym obszarze ziem pol-
Nie było książki i poważniejszej bro-
lub utworu dramatycznego, którychby nie
i o którymby sprawiedliwej a rozumnej
ypowiedział oceny". W żadnym z życio-
pośmiertnych K-go nie znaleźliśmy
anki, że ostatnim trudem zasłużonego
było wypracowanie projektu kredytu me-
yjnego dla stowarzyszonych ziemian, a o-
ą troską, która go do głębi wstrząsnęła,
niejednomyślność w tej ważnej sprawie
członków władz tow. kred. ziemskiego.
ł on, że kredyt melioracyjny byłby mniej
warzystwa kred. ziemskiego ryzykownym
dzielanie pożyczek na drzewostany leśne
na on pierwszorzędne w kraju rolniczym
nie, czego jednak niektórzy z kolegów
nie podzielali. Bolał K. niemniej nad za-
ym bytem dyrekcyj szczegółowych. Zmarł
wryzm serca w d. 20 lutego 1904 r. na
Konopnica pod Lublinem, w drodze
zawy do Olbięcina, do swej matki, którą
i czcił niezmiernie. Z. G.

walski Alfred Wierusz, jeden z naj-
nitszych malarzy polskich współczesnych
uwałkach w r. 1849, gdzie ojciec jego
jentem). Przeniósłszy się wraz z rodzi-
do Kalisza, uczęszczał do tamtejszego
tyum, które opuściwszy w r. 1868, przy-
był do Warszawy i wstąpił do szkoły rysunkowej. Okazując jeszcze w gimnazyum talent do rysunku, brał lekcye u prof. Boretkowskiego. Wrodzony talent szybko się rozwijał od pierwszych kroków, które w sztuce stawiał, wśród kolegów zyskał szybko uznanie, a profesorowie Hadziewicz i Kamiński szczerze się nim zajmowali. Przeszedłszy szkołę rysunkową, w końcu r. 1871 wyjechał za granicę, kierując się naprzód do Drezna, gdzie uczęszczał czas jakiś do akademii, a równocześnie zaczął samodzielną pracę. Owocem jej był portret J. I. Kraszewskiego, wystawiony w r. 1872 we Lwowie, a następnie w Warszawie. Zbliżywszy się

Fig. 124. Kowalski Alfred Wierusz.

w akademii ze swym kolegą Wacławem Brożikiem, udał się z nim razem do Pragi czeskiej w r. 1872 i tu przez ciąg kilku miesięcy pracował. Obok niewielkich obrazków przeważnie ze świata dziecięcego, które nabywał przedsiębiorca Lehman, K. podmalował dużą historyczną kompozycyę „Chory Czarniecki wieziony do Sokołowki"; obrazu tego nigdy jednak nie ukończył. W końcu r. 1872 przybył do Monachium, i zaraz został przyjęty przez prof. Wagnera do akademii, chociaż semestr szkolny był rozpoczęty. Równocześnie ze studyami akademickiemi zaczął malować samodzielne obrazki. W pierwszych tych pracach monachijskich widać odrazu zmianę: K. toruje sobie drogę do przyszłej sławy, tworząc niewielkie kompozycye na tle krajobrazu, w które wprowadza konia i człowieka. Pierwsze te próby znajdują odrazu uznanie wśród publiczności i nabywców. Kolejno u-

Digitized by Google

mieszcza na stałej monachijskiej wystawie: „Transport rannych o świcie“, „Wypadek w podróży“, „Dyliżans w małem miasteczku“, i w. in. W roku 1874 opuszcza akademię z listem pochwalnym za studya głów i przechodzi pod bezpośredni kierunek Józefa Brandta wraz z J. Chełmońskim, T. Ajdukiewiczem, W. Kossakiem, W. Piechowskim, W. Łosiem i kilku innymi. Od tego czasu zaczyna zdobywać coraz większe uznanie; talent K-o rozwija się niezwykle, płodność wzmaga się, obrazy jego nabierają coraz większych cech artystycznych. W r. 1878 zwiedza powszechną wystawę paryską i zaznajamia się ze sztuką współczesną francuską. W pięknie urządzonej monachijskiej pracowni coraz-to nowe powstają dzieła; przechodząc następnie do najznakomitszych zbiorów publicznych i prywatnych Europy i Ameryki, K. w ciągu pierwszych dziesięciu lat swego pobytu w Monachium zdobywa sobie stanowisko pierwszorzędne i staje obok Brandta jako najznakomitszy przedstawiciel sztuki polskiej W tym czasie rodzaj, który zapoczątkował w pierwocinach swej karyery, rozwija, pogłębia i indywidualizuje w ten sposób, iż staje się poniekąd jego twórcą. Cechą charakterystyczną jego pomysłów twórczych jest zawsze jakiś pierwiastek duchowy, który nadaje im oryginalny swoisty całkiem charakter. Noszą one podkład bądź lekko-humorystyczny, jak najrozmaitsze powroty z jarmarków, jazda z pocztylionami, wesela i wyścigi chłopskie itp., sceny podpatrzone z życia z naszych wsi i małych miasteczek, bądź dramatyczny, jak tylokrotnie odtwarzane napady wilków. Temat, częstokroć anegdotyczny, rozwija K. w pełnym wirtuozostwa plastycznym wyrazie, nadaje mu życie i prawdę realną, przez dobrze podpatrzoną w naturze charakterystykę. Wrodzony talent rozwinął w znakomity sposób wielką pracą, zupełnem pokonaniem wszelkich trudności technicznych; w malowaniu doszedł wprost do mistrzostwa. Należąc bezwarunkowo do wielkiej rodziny artystów, która w polskiem malarstwie objęła Juliusza Kossaka, Brandta i Chełmońskiego, K. po wielu samodzielnych usiłowaniach znalazł swą własną ścieżkę, a idąc nią, coraz bardziej rozszerzał teren swojej działalności. Dziś, tak samo jak M. Gierymski, jak Brandt i Chełmoński, K. ma prozelitów, a kierunek przez niego wyrobiony—licznych naśladowców. Pozornie rzecz biorąc, artysta ten powtarza swe motywy; objaw ten jednak jest tylko pozornym: w każdy obraz stara się on wkładać coraz-to nowe obserwacye, coraz-to innemi posługuje się studyami. Znaczenie, jakie w obecnej chwili posiada we współczesnem malarstwie, zawdzięcza przedewszystkiem Monachium, gdzie mieszkając nieprzerwanie od trzydziestu kilku lat, wytworzył sobie centrum sławy, które promienieje w szerokiem kole artystycznego świata. Na wystawach monachi skich K. za swe obrazy otrzymuje mały i ż ży złoty medal; królewska akademia monach ska zaprasza go na swego członka, przyzna mu ponownie tytuł profesora; książe reg obdarza go orderem bawarskim. Oprócz t dostał on medale złote na jednej z wystaw lińskich i na wystawie sztuki polskiej we L wie. Dzieła K-go znane są w całej arty cznej Europie i na rynkach Ameryki; cenią na wagę złota. Wystawiał nietylko w Mo chium, w Berlinie i Wiedniu, ale we wszystk większych miastach niemieckich, w Londy i w Salonie paryzkim, unikając dotyche produkowania się na powszechnych wystaw w Paryżu. Przed kilku laty K. zrobił wycie kę do Egiptu, z której przywiózł bogate stu W rodzaj, który był wytworzył, stara się tu w wadzić nowy żywioł przez zaszczepienie g grunt wschodni. Pełen werwy i energii, miłowany w swej sztuce artysta, idzie w drogą rozwoju i po latach kilkudziesięciu s samodzielnej karyery, ma w sobie żywotny pał młodości. Raz stanąwszy na najwyższ szczeblu sztuki współczesnej, ze stanowiska go nie schodzi, pomimo rozmaitych zmian i wych kierunków. Prawie wszystkie gale niemieckie i angielskie posiadają jego obr brak ich natomiast w krakowskim i w warsz skim zbiorze publicznym. W Warszawie stawiał najczęściej w latach młodości, od 1872—1880. Następnie nadsyłał bardzo r ko swe prace: za jedną z nich p. t. „Miast ko“ otrzymał w r. 1885 nagrodę konkur w Towarzystwie Zachęty. W temże tow stwie urządzono w r. 1892 zbiorową wys prac K-go; obrazy jego znajdowały się rów na wystawie inauguracyjnej w r. 1900 w wym „pałacu sztuki“. Nie sposób wyliczać tułów wszystkich obrazów K-go, naprzód, ich stworzył olbrzymią ilość, powtóre, że w tytuł nie ma znaczenia, treść bowiem pol na subtelnych życiowych rysach. W swej nachijskiej pracowni artysta od lat kilku posiada obraz osnuty na tle napadu wil w zimie, którego olbrzymich rozmiarów pł nie jest dotychczas ukończone. Obrazy K są oddawna licznie reprodukowane, tak w tografiach jako też w reprodukcyach pism strowanych, zagranicznych i polskich—co zwykle przyczyniło się do spopularyzowa nazwiska tego znakomitego artysty wśród najszerszych. H. P.

Kowalski Henryk (* 1841 we Franc fortepianista i kompozytor muzyczny. Kst cił się w konserwatoryum paryskiem. W r. 18 zaczął dawać koncerty w różnych miast Francyi, Belgii, Anglii, Hiszpanii oraz Amer północnej. Napisał znaczną liczbę komp zycyj salonowych, jak „Écho de la terrass „Souvenir de Champigny“, „Villanelle“, „Sol tude“ (nokturn), polonezy, marsze, mazurk

Digitized by Google

udy, oraz sceny dramatyczne z towarzyszeniem orkiestry: „Joanna d'Arc", „L'Absente", ni na głos pojedynczy i t. p. A. Pol.

Kowalski Tomasz, ksiądz, jest autorem następujących dzieł: „Geometrya praktyczna jska dla nauczycieli ludowych i dla leśnich" (Jarosław 1880); „Chronometrya czyli ka oznaczania czasu miejscowego z położenia ciał niebieskich" (tamże 1886); „Helioeklipsofia czyli zaćmienie słoneczne przez wykresie" (tamże 1889). S. D.

Kowalski Teofil, ksiądz, muzyk i pisarz ścielny (* 1866 r. w Płocku), uczył się w gimnazyum płockiem. W r. 1887 po otrzymaniu matury wstąpił do petersburskiej akademii duchownej. Po jej ukończeniu przebywał w Rzymie, gdzie kształcił się w muzyce, później jechał do Rzymu; tam otrzymał doktorat teologii. Po powrocie do kraju był naprzód wikaryuszem przy kościele na wsi, następnie w Płocku. W listopadzie r. 1895 zaczął wydawać w Płocku pismo poświęcone muzyce kościelnej, p. t. „Spiew kościelny". W r. 1898 otrzymał probostwo wiejskie. — W swem piśmie wystąpił jako gorący zwolennik śpiewu gregoryańskiego. Bezwzględność w propagowaniu reformy muzyki kościelnej naraziła go na starcia z wpływowymi przeciwnikami w świecie duchownym i poprowadziła do polemiki w pismach. Rozgoryczony powodzeniem i krępującemi nakazami władzy kościelnej, K. w swej polemice przerzucił się do spraw donioślejszych, wystąpił w obronie wolności indywidualnej księży wobec uroszczeń hierarchii kościelnej. W tym duchu umieścił w r. 1902 kilka artykułów w postępowym „Głosie", gdzie na podstawie prawa kanonicznego dowodzi, że władza biskupia rozciąga się winna jedynie na księży danej dyecezyi, i to wyłącznie w zakresie spraw kościelnych; w innych pisze: o fanatyzmie i nietolerancyi religijnej, jako czemś przeciwnem zasadom chrześciaństwa, dalej, o prawdziwem powołaniu księży („Katolicyzm Roli", „Kilka słów o duchowieństwie", „Jeszcze słówko o opozycyi biernym" — „Głos" 1902 r. №№ 11, 13, 15). Nieprzejednane stanowisko i współpracownictwo w piśmie antiklerykalnem ściągnęły na kościelną na K-go, biskup zawiesił go w czynnościach duchownych i odebrał mu parafię. Nie myślał wtedy o porzuceniu stanu duchownego, udał się do Krakowa i zaczął studyować medycynę na uniwersytecie Jagiellońskim. Wkrótce wszakże ukorzył się przed swym biskupem, hr. Szembekiem, odbył rekolekcye w Krakowie u Jezuitów r. 1903 i odwołał publicznie wszystko, o czem pisał w „Głosie"; czem zdjęta została z niego suspensa. Obecnie zajmuje stanowisko wikaryusza w Jabłonowie podlaskim. K. napisał kilka prac z dziedziny muzyki kościelnej do ważniejszych należą: „Historya muzyki kościelnej" i „Nauka śpiewu"; prócz tego wydał: „Mszę ku czci św. Rodziny", „Różaniec na chór kilkogłosowy", „Responsorya" z dołączeniem hymnów „Asperges me, vidi aquam, „Harmonizacya Bogurodzicy", „Pienia na Wielki tydzień", „Godzinki" i wiele pieśni i kantyczek kościelnych na głosy męskie i mieszane. x-y.

Kowalskie starostwo grodowe, w województwie Brzesko-Kujawskiem, pow. Kowalskim. Według lustracyi w r. 1622 prócz miasta należały wsi: Rachułków, Połczyce, Łagiewniki, Wisełka, Duninów, Nowawieś, Szrodny, Telaszna, Stoki i młyn Dyabełek. Z dóbr Duninowo utworzono oddzielne starostwo, które składało się z folwarków: D. stare, D. nowe, Krzewent, Telężno i Wistka, dane w r. 1760 Kretkowskiemu, w r. 1767 Gostomskiemu. W r. 1563 starostą był Morsztyn, który odbudował zamek w Kowalu, r. 1580 Łukasz Górka. W r. 1781 posiadał je Stanisław Dąbski i opłacał z niego kwarty złp. 1 101 gr. 25, hyberny złp. 3 110 gr. 23 (dzierżawa Duninów płaciła wtedy kwarty złp. 999). Na sejmie warszawskim r. 1775 Stany Rzplitej nadały skarbnikowi Kowalskiemu, Biesiekierskiemu, starostwo K-e i Duninów na lat 50 w posiadanie emfiteutyczne. Rząd pruski dobra te nadał w r. 1796 hr. de Lüttichen, od których nabyli je Walicy i prowadzili długi proces z sądem królestwa o prawo do miasta, ale pretensyj swych nie dowiedli. Red.

Kowalstwo. „Zdobycie metali, to wielki czyn, w dziejach ludzkości... bez metali cywilizacya nasza byłaby niemożebną... a człowiek zawsze pędziłby żywot ubogi i nędzny". To zdanie Ludwika Figuiera przytaczamy dlatego, by zaznaczyć, że w „zdobyciu metali" K-wu należy się pierwsze miejsce. K.. ze skromnego rzemiosła naszych pradziadów przedhistorycznych z biegiem wieków rozwinęło się w przemysł olbrzymi; z rozwojem zaś techniki z K-wa wydzieliły się odrębne gałęzie przemysłu, a z niemi takie zakłady jak huty, lejarnie, fryszerki, stalownie i walcownie, pozostawiając dziś kuźniom dość szczupłe pole działalności. — I. Historya. Do połowy prawie XIX stulecia utrzymywało się przekonanie, że znajomość przez człowieka żelaza poprzedzał tak zwany wiek bronzowy. Dziś niezbite istnieją dowody, że otrzymanie żelaza z rudy i rozpowszechnienie tego wynalazku nie było dziełem jednego człowieka lub narodu, i że w krajach, gdzie spotyka się czystą rudę żelazną, żelazo było wcześniej znane niż bronz, a nawet wcześniej niż miedź. Bronz jest stopem miedzi i cyny, prawie nigdzie nieznajdujących się razem, więc potrzeba było pewnego uspołecznienia ludzi, rozwoju stosunków handlowych,

Digitized by Google

by te dwa metale mogły znaleźć się w jednem ręku. przeciwnie, żelazo otrzymuje się bardzo łatwo: ruda żelazna prażona czas dłuższy z węglem drzewnym przy wdmuchiwaniu powietrza, w przyrządzie tak prostym jak ognisko kowalskie, oddaje swój tlen tlenkowi węgla, przemieniając go w dwutlenek węgla, a zredukowane żelazo czyste pozostaje w postaci krupek, które nagrzane do białości, zlepiają się pod uderzeniem młota w jedną bryłę czystego metalicznego żelaza. Żelazo, połączone z tlenem, zawiera się w rudzie w postaci Fe_2O_3, a redukcya odbywa się według wzoru $Fe_2O_3 + 3CO = 2Fe + 3CO_2$. Tak otrzymany metal miękki w drobnym wyrobie, prażony dalej, nawęgla się, t. j. przeistacza się w stal i oziębiony raptownie daje twarde narzędzia, mogące służyć do obróbki rozmaitych materyałów oraz jako oręż. Całe to pasmo robót wypełniał starożytny kowal, a jak dawno umiał to robić, wskażą następujące fakta. Przy kopaniu w Szwecyi kanału, łączącego jezioro Möller z zatoką Botnicką, na znacznej głębokości znaleziono szczątki chaty rybackiej, a w niej narzędzia żelazne. Jeżeli przyjąć za zasadę opuszczanie się brzegów w tem miejscu zauważone w czasach historycznych, to wypadnie, że owa sadyba rybacka istniało już 12 000 lat temu. — W księgach Mojżesza istnieje wzmianka, że Tubalkain potomek Kaina w szóstem pokoleniu, był pierwszym kowalem żelaza i miedzi (Genezis, roz. IV w. 22), czem autor wskazuje, że żydzi znali używanie żelaza na wiele wieków przed niewolą egipską; księgi owe napisane były wkrótce po wyjściu z Egiptu (1 600 lat przed Chr.), a mieszkali tam żydzi lat przeszło 400. — Ciekawy okaz znalazł anglik Hille w 1837 po zerwaniu wielkiego kamienia w piramidzie Cheopsa: jest to narzędzie żelazne służące do obrabiania kamieni, a znajdujące się obecnie w Muzeum Brytańskiem w Londynie. W tem samem mieście, w muzeum Kensingtońskiem znajduje się kolumna dobyta z ruin starej świątyni indyjskiej w Dehli. Kolumna ta wykonaną była najmniej przed 3 000 lat, ma 18 met. wysokości, 416 mm. średnicy u dołu i 318 mm. u góry, waży więcej niż 17 ton i jest ozdobiona kunsztownym kapitelem, wykonana zaś robotą kowalską z miękkiego żelaza, spojona z kawałków około 20 kil. każdy. Kolumna ta dowodzi, jak K. już w owe czasy było rozwinięte w Indyach Wschodnich i w jakiej obfitości wydobywano żelazo, skoro ówcześni inżynierowie używali tego metalu do budowli. W Grecyi i Rzymie K. znane było w czasach przedhistorycznych obu tych ludów. W czasach historycznych Rzymianie, roznosząc swoją kulturę, pozakładali olbrzymie kuźnie w Hiszpanii, nad Renem i w Anglii, po których pozostały do dziś dnia bardzo wyraźne ślady. Wieki Średnie otrzymały w spuściźnie bardzo rozwinięte kowalstwo, które jednak czas dłuższy nie przekraczało granic przemysłu drobne Znano tylko wówczas żelazo spawal trzymywane bezpośrednio z rudy; u dla otrzymania go ogniska kowalskiego, bnych okrągłych nie wysokich pieców, do wdmuchywano powietrze za pomocą m ręcznych. Piec taki w Polsce nosił dymarki; przy użyciu ręcznego miec wał naraz zaledwie kilka kilogramów skutego z krupek metalowych. Porcya wydobytych z dymarki, a idących pod dla spojenia, nosi nazwę fryszy. Z czasu żądanie żelaza na rynkach w osobliwie niezwykły ruch rozpoczął się w Europie Zachodniej po Wojnach Krzy Wtedy dla zwiększenia działalności zastosowano do ich poruszania siłę wod ną już Rzymianom od Juliusza Cezara; ki zaczęto budować wyższe, by zużytko piej ciepło paliwa, i frysze też otrzy większe. Zwiększając siłę dmuchania kość dymarki, prawie jednocześnie w Anglii i w Niemczech otrzyman nieoczekiwaną: zamiast miękkiej frysz marki polało się żelazo płynne — żeliw surówka, z którym narazie nie w co robić i nadano mu pogardliwe nazw glii—*pig-iron*=świńskie żelazo, w Niem *Dreckstein, Gans*. Wkrótce poznano nie własności żeliwa: zaczęto produkować odlewy, i z łatwością przerabiać żeliw lazo spawalne. Wtedy dymarka przei się na wielki piec (ob.) a z K-wa rzyły się dwie nowe gałęzie przemy tnictwo i lejarstwo. Kowal z rud stał mieć do czynienia, obrabiać zac towe frysze, otrzymywane z żeliwa, któ kuwał na sztaby i wyroby rozmaitych rów i kształtów. W 1784 r. anglik stosował do wyrabiania sztab metalowy cowanie (ob.), które rozwinęło się i zaczęło bezpośrednio z frysz wyrabia wszelkiego rodzaju i przekroju. Pomię fryszerką a kuźnią ulokowały się osob sztaty — walcownie, zmniejszające dawnego K-wa. W drugiej połowie X lecia powstały fabryki zlewnego żeliw wnej stali (ob. Bessemera sposób, Ma sposób), wiele więc wyrobów z żelaza które uprzednio otrzymywano drogą k zaczęto odlewać z materyałów zlewnych sztatach noszących nazwę stalowni. kiem zastosowania na początku XIX obrabiania metali machin pomocniczych ły takie warsztaty, jak: fabryki drutu, nitów, haceli i t. p.; każda z nich wyr sowo przedmioty, które niegdyś wchodzi kres K-wa, lecz dziś już do kuźni nie K. więc dzisiejsze zajmuje się wyra z żelaza i stali tych przedmiotów, nie zdołają wykonać walcownie, st i fabryki pracujące za pomocą wyłączn

Digitized by Google

hin pomocniczych.—II. Technika, K. po-
giwało się zawsze następującemi własnościami
tali: ciągliwością, kowalnością i spawalnością.
ągliwość (ob.) jest to własność metalu
ciągania się w długie nici bez rozrywania się.
większą ciągliwość posiada złoto i może być
ciągnięte w nić o średnicy $^1/_{200}$ mm. W na-
pującej tablicy rozmieszczono metale według
niejszającego się stopnia ciągliwości:

złoto	miedź
srebro	cynk
platyna	cyna
żelazo	ołów.

wałność—własność metalu rozciągania się
cienką blaszkę bez rozerwania się. Naj-
większą kowalność posiada złoto, może być
ciągnięte w blaszkę o grubości $^1/_{1200}$ mm.,
zaś do blaszki o grubości $^1/_{40}$ mm. W na-
pującej tablicy rozmieszczono metale wedle
niejszającego się stopnia kowalności:

złoto	platyna
srebro	ołów
miedź	cynk
cyna	żelazo.

dwie właściwości żelaza: ciągliwość i kowal-
ść umożliwiają, że żelazo można uderzeniami
ta rozciągać wzdłuż i wszerz bez naruszenia
jego spójności, zatem dowolnie nada-
ć mu kształty. Podobne odkształcanie że-
a odbywa się z najmniejszą stratą pracy,
li metal będzie mocno nagrzany, mianowicie
y temperaturze pomiędzy 800 do 1250° C. Je-
nagrzewanie podnieść powyżej ostat-
j ciepłoty, żelazo zaczyna być lepkiem i dwie
ły żelaza nagrzane po wyżej 1250° C. i przy-
ięte do siebie, zlepiają się tak dokładnie,
stworzyć mogą jedną całość. Taka włas-
ć żelaza nosi nazwę spawalności,
w K-wie zużytkowuje się ją dla łączenia roz-
itych części wyrobu w jedną całość. Za
teryał dla dzisiejszego K-wa służy żela-
wóch gatunków: pierwszy — otrzymy-
y z walcowni jako długie pryzma-
o jednakowem w całej długości przekroju
wiązkiem kowala jest wybrać sztabę o ta-
przekroju, by z najmniejszą stratą pracy
ć dany przedmiot); drugi—żelazo otrzy-
wane ze stalowni w postaci mniejszych lub
ększych bloków, odlanych dla odkucia z góry
mierzonego przedmiotu. Z takich bloków
kuwają np. wały, korby i korbowody do
większych machin parowych, działa stalowe
niektóre detale statków morskich. Narzę-
a w K-wie składają się z przyrządów do
grzewania i z przyrządów do kucia. Gdy
odzi o nagrzewanie większych przedmiotów
wa się takich pieców jak w walcowniach
. Walcowanie). Do nagrzewania zaś mniej-
ch przedmiotów używa się powszechnie o-
iska kowalskiego, przyrządu, którego typ
edstawia fig. 125.—*D*—zagłębienie, wyłożo-
cegłą ogniotrwałą, w niem się układa węgle i przedmiot ogrzewany; ścianka *E*, zabezpieczona płytą żeliwną, a w niej umieszczona dysza, dostarczająca powietrza pod pewnem ciśnieniem, powodującem energiczne spalanie się

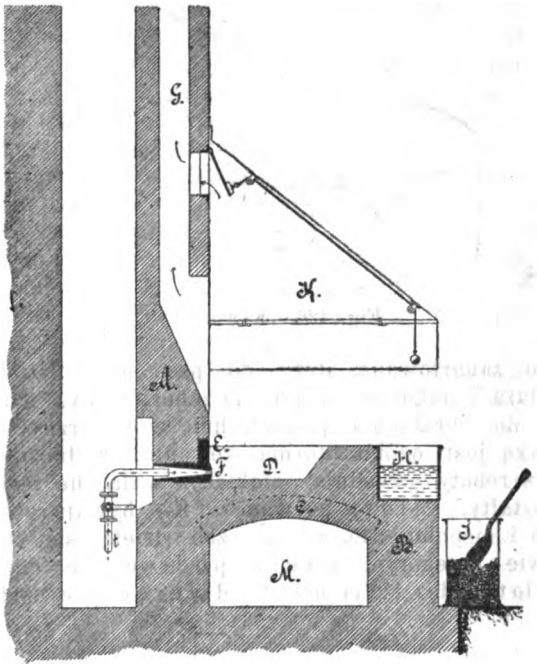

Fig. 125. Ognisko kowalskie.

węgla. Ciśnienie w rurze, doprowadzającej powietrze, powinno być około $^1/_{100}$ atmosfer. tj. 8—10 cm. słupa wody. Wdmuchiwanie tego powietrza dokonywa się za pomocą miechów ręcznych (ob. Miechy), lub wentylatorów odśrodkowych (ob. Wentylatory). Nad ogniskiem umocowany kaptur metalowy, by produkta spalania i skry skierować w kanał dymowy—*G*. Przy każdem ognisku winna stać skrzynia z wodą—*H*, potrzebną dla ochładzania kleszczy kowadła i młotów, oraz *I*—skrzynia z piaskiem niezbędnym podczas spawania żelaza. Przy znacznem nagrzewaniu żelazo pokrywa się tlenkiem żelaza, okalającem nagrzaną powierzchnię w postaci twardej łuski, szkodliwie oddziaływającej przy kuciu, a najbardziej przy spawaniu żelaza. Posypywanie rozpalonego żelaza czystym piaskiem sprawia, że tlenek stapia się z piaskiem w płynną szlakę i przy potrząsaniu z łatwością spada z powierzchni metalu. Przyrząd do kucia składa się z kowadła i młota. Fig 126 przedstawia kowadło, jest to bryła żelazna—*P*, ustawiona na drewnianym pniu—*E*. Górna płaszczyzna kowadła powinna być powierzchnią zlekka wypukłą z równemi brzegami, odpolerowaną, mocno zahartowaną, by uderzenie młotka nie pozostawiało na niej żadnego śladu; od tych warunków zależy wartość kowadła i gładkość wykonanego na niem odkucia. Z lewej strony jest otwór kwadratowy, w który się wkłada

Digitized by Google

formy do odrabiania powierzchni okrągłych i wielościennych; płaszczyzna *E.* jest miękka

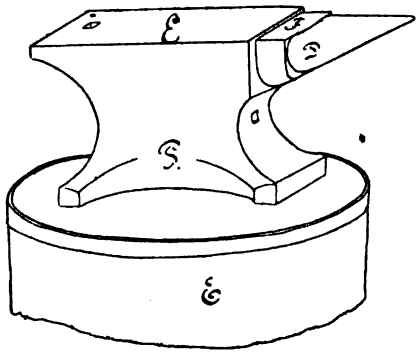

Fig. 126. Kowadło

nie zahartowana, służy do przecinania sztab żelaza i nakoniec dziób—*D* zahartowany, służy do obrabiania powierzchni wewnętrznych. Taką jest ogólna forma kowadła, wyłącznie zaś roboty powodują niekiedy wyłączne jego kształty. Młoty używane w K-e bywają ręczne i mechaniczne. ręczne zaś dzielą się na dwie kategorye: młoty podręczne czyli młotki (fig. 127) i młoty dwuręczne czyli

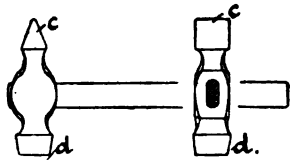

Fig. 127. Młot podręczny czyli młotek.

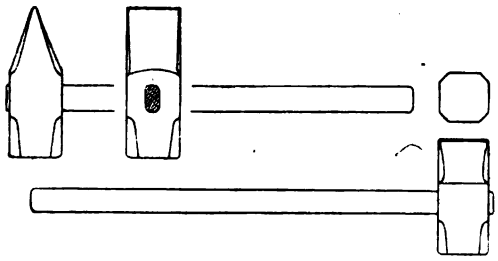

Fig. 128. Młot dwuręczny czyli bijak.

bijaki (fig. 128).—Każdy z nich składa się z części metalowej i z rączki drewnianej, każdy też ma łebek—*d* i nosek—*e* stalowy, mocno zahartowany i gładko odpolerowany; różnią się zaś między sobą nieco formą, a najwięcej wagą. Młotek podręczny bywa od 3 do 5 funtów, jest lekki, by nim można było pracować jedną ręką, bijaki zaś ważą od 10 do 20 funtów i wprawia się je w ruch przy udziale mięśni obydwóch rąk robotnika. Jeżeli ma być użyty młot cięższy niż 20 f.=8 kilogr., to powinien być wprawiony w ruch popędem mechanicznym lub bezpośrednią siłą pary.—Technika współczesna wypracowała wielką ilość konstrukcyi młotów mechanicznych i parowych; pod względem wagi między niemi znaleźć można wszelkie wielkości poczynając, od 10 klg. tj. $^1/_{100}$ części tonny i kończąc na 80 tonnach. Dla obznajomienia się z ich konstrukcyą odsyłamy do artykułu Młoty mechaniczne i Młoty parowe, zaznaczając tylko tutaj, że jedne jak i drugie bywają o działaniu albo pojedynczem, albo podwójnem. Młot o działaniu pojedyńczem spada pod ciążeniem własnej tylko wagi; młot o działaniu podwójnem otrzymuje przyśpieszenie od siły ciężkości i od ciśnienia pary lub jakiejkolwiek sprężyny. Każda większa kuźnia dzisiejsza oprócz przyrządów ręcznych posiada zawsze młoty mechaniczne rozmaitej wielkości. Postaramy się wskazać do jakich robót powinny być używane jakie młoty. Kiedy młot uderza z prędkością—*v* i posiada wagę—*p*, to energia, którą młot może użyć na odkształcenie kutego przedmiotu, będzie $\frac{pv^2}{2g}$ klg. W wyrazie tym mianownik jest wielkością stałą, zatem jednakową energię można otrzymać, zwiększając albo wagę młota, albo jego prędkość. Fig. 12

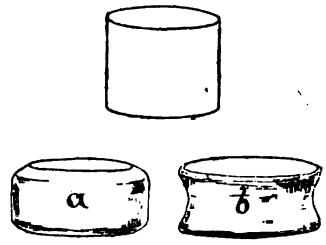

Fig. 129.

przedstawia wynik następującego doświadczenia. Użyto dwóch walców jednakowej średnicy i wysokości i zmniejszono ich wysokość uderzeniami młotów, wyładowujących zupełnie jednakową energię, tj. wydatkujących przy uderzeniu jednakową ilość kilogramometrów; tylko walec *a* otrzymał uderzenie młota ciężkiego, spadającego z małej wysokości, zaś walec *b* —był uderzony młotem lekkim spadającym z większej wysokości. Z wyglądu walców odkształconych można zauważyć, że przy uderzeniu młota ciężkiego największemu przesunięciu uległy cząsteczki wewnętrzne (walec *a*), przy uderzeniu młota lekkiego najbardziej przesunięte zostały cząstki zewnętrzne (walec *b*.). Ponieważ w K-ie jest pożądanem, by uderzenie młota sięgało w głąb kutego przedmiotu, przeto młoty spadają nie z wysoka, lecz przytem, stosownie do potrzebnej pracy, posiadają wielką wagę. Aby się można było zoryentować jakiej wagi młota należy użyć do zadanej roboty, wyciągnięte z praktyki dane ułożono w następujące wzory:

$p=2.5$ f dla młotów o działaniu pojedyńczem
$p=1.8$ f „ „ o działaniu podwójnem

tu p—oznacza wagę młota w kilogramach, *f*—przekrój kutego przedmiotu w cm. Młot, uderzając

Digitized by Google

w rozgrzane żelazo, oddaje na jego odkształcenie nie całą swoją energię; zależy to od wagi kowadła. Oznaczając przez α—współczynnik pożytecznej pracy młota tj. stosunek ilości energii użytej na odkształcenie, do całej energii spadającego młota; P—wagę kowadła i p—wagę młota, możemy ułożyć następującą tablicę:

P/p	10	9	8	7	6
α	0.901	0,90	0,88	0.875	0,85
P/p	5	4	3	2	1
α	0,83	0.8	0,75	0,60	0,5

z której widać, że pożyteczność pracy młota zwiększa się z powiększeniem wagi kowadła, a mianowicie gdy młot i kowadło jest cięższe niewięć razy, zużytkowujemy 90% energii młota. W praktyce kowalskiej kowadła robią 7—9 razy cięższe od młotów, nadto nie zwiększają ich wagi, gdyż wtedy kapitał włożony w wagę kowadła nie wynagradza otrzymanych korzyści. W kotlarstwie przy nitowaniu ręcznem podtrzymywacz nitów waży 3 do 4 razy więcej od ręcznego młota uderzającego w zagłownię.—Literatura. Hesse „Technologia metałow" (1898); Gawrilenko „Kurs mechanicskoj technołogii metałow" (1897); Ledebur A. „Metałurgia żeleża" (1896 po rosyjsku, 1894 po niemiecku). A. Kusz

Kowanówko, wieś położona nad rzeką Wełną w powiecie Obornickim o 4 mile od Poznania. K. należało dawniej do dóbr stołowych rzymasowskich; obecnie znajduje się tam zakład leczniczy dla chorych nerwowych i umysłowych, założony w r. 1857 przez doktora Józefa Zelazkę. Zakład ten, prywatny, urządzony wzorowo, otoczony jest parkiem wspaniałym, posiada dwa oddziały dla 30 mężczyzn i 20 niewiast chorych. D-r J. P.

Kowaryzmi, ob. Muhammed ben Musa Alchwarizmi.

Kowarsk, miasteczko w pow. Wiłkomierskim, gub. Kowieńskiej, o 4 mile od Wiłkomierza. Posiada stary kościół drewniany, wzniesiony r. 1464 przez Ogińskiego. Niegdyś siedzictwo smutnej sławy w kronikach XVI w. Grzegorza Ościka (ob.). Od Ościków przeszedł K. do Ogińskich; w r. 1788 do pułkownika Janusza Tyszkiewicza, wreszcie do Siedzickich. Na drodze z Wiłkomierza do K-a jest z brzegu rzeki Świętej źródło, zwane Kragsła, które przez pogan litewskich było uważane za święte. S. B.

Kowbica, podpory stałe, w ziemię wkopane, na których osadza się ławki w chatach. Red.

Kowel, miasto powiatowe w gub. Wołyńskiej, po obu brzegach rz. Turyi, stacya połudn.-zachodn. dr. ż. Od czasu przeprowadzenia kolei ludność i handel szybko się rozwijają: w r. 1863 było 3 646 m-ców, w 1894 liczba ich wzrosła do 15 116 bez załogi wojskowej (5 498 prawosławnych, 3 088 katolików, 5 810 żydów, 612 protestantów i t. d.), według zaś spisu jednodniowego z 1897 r. liczył K. 17 304 m-ców. Parafialny kościół katolicki św. Anny, w 1854 r. z drzewa wzniesiony, 4 cerkwie, synagoga; dwuklasowa szkoła męzka i takaż żeńska, 2 szpitale, drukarnia, 2 zakłady fotograficzne, 3 garbarnie, miodosytnia, cegielnia. W 1893 r. dochody miejskie wynosiły 41 122 rb. (w tem 26 641 rb. asygnowano ze skarbu na utrzymanie załogi wojskowej), wydatki — 39 168 rb., przyczem na szkoły miasto nie udzielało żadnego zasiłku. Rzemieślników, przeważnie ślusarzy, krawców i szewców, było 384 majstrów, 269 czeladników i 73 uczniów. Tegoż roku wydano 1 097 patentów handlowych. K., jedna z najstarożytniejszych osad, był oddawna ważnym punktem, gdyż tu odbywała się przeprawa przez Turyę, na drodze z Litwy na Ruś. Prawdopodobnie jeszcze przed najściem Baty-chana był w tem miejscu klasztor Czerńców, który przeniósł się później dalej wgłąb lasów, i cmentarzysko; na wyspie, gdzie teraz miasto, wykopują trumny chrześciańskie z drzewa dłutem wyrąbywane. W XIV w. Gedymin oddał wieś Kowle w posiadanie dziedziczne wnukowi swemu, Teodorowi Sanguszce. Zygmunt Stary przywilejem z 1518 r. zezwolił ks. Michałowi Sanguszkowiczowi przeistoczyć Kowle na miasto, obdarzył je prawem magdeburskiem oraz zaprowadził targi i jarmarki. Królowa Bona nabyła przez zamianę K., a chcąc go prędzej zaludnić, potwierdziła nadanie prawa magdeburskiego i dozwoliła mieszczanom pobierać mostowe i dziesięcinę od przybywających na targi włościan. W 1547 r. uwalnia Bona Żydów od wszelkich „daczek" (danin) poprzednio opłacanych, oprócz corocznej opłaty po czerwonym złotym od domów większych (dom rabina wolny od opłat), zaś po półczerwonego złotego od domów mniejszych; pozwala przytem trudnić się handlem i wszelkich z mieszczanami zażywać swobód pod warunkiem pełnienia narówni z nimi powinności. W drugiej połowie XVI w. kniaź Jędrzej Kurbski, uciekając z Moskwy, znajduje gościnne w Polsce przyjęcie, a nadto otrzymał od Zygmunta Augusta w dożywocie królewszczyznę Kowelską (1564 r.). W 1795 r. zostaje K. miastem powiatowem.—Kowelski powiat w półn.-zachodniej części guberni wołyńskiej zajmuje 6 459 wiorst □, tj. 672 823 dzies. i graniczy na półn. z powiatami: Bobrujskim i Kobryńskim, na wschodzie z Pińskim i Łuckim, na południe z Łuckim i Włodzimierskim, na zachodzie z Włodzimierskim. Pod względem fizyograficznym należy powiat do Polesia, grunta ma niskie błotniste i tylko między rzekami: Bugiem i Stochodem cokolwiek wzniesione; północna i półn.-wschodnia część powiatu (około 1 300 □ wiorst) przedstawia jedno olbrzymie błoto, śród którego gdzieniegdzie rozrzucone są wyspy piaszczyste różnej wielkości. Błota poczęści lasem porosłe, poczęści są to trzęsawiska, jedy-

Digitized by Google

nie trzciną i oczeretem pokryte, na błotach grube pokłady torfu i czarnoziemu, mieszanina próchnicy, piasku i gliny, gąbczastej budowy. Na wiosnę prawie zupełnie przerywa się komunikacya. Z rzek największe: Turya, Stochod, Prypeć i Wyżwa. Jeziora zajmują 4019 dzies. Część południowa powiatu nieco wyższa, sucha i piaszczysta. Gleba mało urodzajna, wymaga wielkich starań. Lasy, zajmujące 145 834 dzies., od czasu przeprowadzenia kolei stopniowo topnieją. Według obliczeń z 1885 r. w rękach 207 obywateli ziemskich (20% Rosyan i 79% Polaków) było w powiecie 150 733 dzies., w rękach włościańskich—34 834 dzies. Przeciętnie w latach 1878—82 zbierano 474 225 ćwierci zboża rocznie, przyczem dla wyżywienia ludności miejscowej zabrakło 107 tyś. ćwierci: to też wieśniacy żywią się głównie ziemniakami. W 1894 r. zasiano żyta 52 957 dzies., pszenicy — 9 548 dz., owsa—19 817, jęczmienia—10 070, gryki—7 569, prosa—2 185, grochu — 2 209, kartoffi — 15 772, lnu—931 i konopi—1 031 dzies. Ogrodnictwo mało rozwinięte. W 1892 r. w powiecie było 23 131 koni (57% posiadaczy rolnych nie miało koni), i 101 564 sztuk bydła. Prócz rolnictwa trudni się ludność rzemiosłami (bednarze, kołodzieje, kowale i krawcy), oraz przemysłem i handlem. Z przemysłu rozwinęło się głównie gorzelnictwo, w 1892 r. były w powiecie 23 zakłady przemysłowe z obrotem rocznym 25 703 rb. Głównym przedmiotem handlu jest drzewo, które wywożą zagranicę. W 1863 r. było 106 210 m-ców, nie licząc Kowla, w 1893—179 426; ze wszystkich powiatów gub. Wołyńskiej najmniej tu Żydów. Szkół będących pod zarządem ministeryum oświaty było w powiecie K-im 26, nadto szkoły cerkiewno-parafialne i chedery; szkół czeskich i niemieckich 5, 1 klasztor męski. W powiecie K-im jest 12 miast, 329 osad i wsi. („Słown. Geograf." i „Encyklopedicz. Słowar" Brockhausa i Efrona).

Kowelskie starostwo niegrodowe, leżało w województwie Wołyńskiem, pow. Włodzimierskim. Wedle lustracyi z r. 1623 zaliczały się do niego: miasta Kowel nad rz. Turyą, Wyzwy i Milanowice, oraz wsie: Moszczona, Dubowa, Obtapy, Hojszyn, Bachowo, Bielin, Steble, Skulin, Wierbka, Olszanica, Zielowo, Turowica, Kleweczko, Chodowice, Paryduby, Siedliszcze, Stara Wyzwa, Szajno, Nojno, Chotesżów, Bratki, Dołhonosy i Tinidyn. W r. 1771 posiadał je książę Dymitr Jabłonowski z małżonką, Józefą z Mycielskich, którzy opłacali z niego kwarty złp. 18 008 gr. 24, a hyberny złp. 6 404 gr. 21. Nadto dzierżawa Dołhonosy 284 złp. 4 gr. kwarty, oraz płaciły hybernę włości w Moszczonej (46 zł. 18 gr.), Turowicach (115 zł. 10 gr.), Szajnem (61 złp. 24 gr.), Dołhonosach (149 zł. 24 gr.). Na sejmie warszawskim z r. 1773 Stany Rzplitej nadały to starostwo na dziedzictwo królowi, z uwagi na 5-letnią niewolę Wacława wuskiego, wojewody krakowskiego, wra nem Sewerynem Rzewuskim, hetmane kor., tymże podług oddzielnej konstytucy pił je na dziedzictwo, zachowując prawa cia książętom Jabłonowskim. W r. 18 skonfiskował ten majątek Rzewuskim.— Geogr.".

Kowerska Zofia, spółczesna powi sarka polska (* w r. 1848 we wsi Wr gub. Lubelskiej, z ojca, Józefa Przewło matki, Zofii z Koźmianów); kształciła si mu; w r. 1865 poślubiła Stefana skiego. Młodość i poźniejsze lata spę wsi, co bardzo wyraźnie odbiło się na j czości, która obraca się stale w świe miańskim. Bohaterami i bohaterkami nych powieści są przeważnie właścicie scy, ich żony, synowie i córki. Na nie idealizuje swego otoczenia, często śla w przedstawianych postaciach pró chową, rozrzutność, próżniactwo, które czyną wykolejenia się i moralnego mężczyzn („Bracia z wyboru", 1897): indziej maluje dumę rodową i próżnoś są powodem złamanego życia niewiast 1891). W umiłowanym przez siebie widzi jednakże i wzory cnoty wypięk cichego bohaterstwa, szczególnie w k Dobroć serca i ufność w ludzi naraża naturę szlachetną na ciężkie przejś we, lecz ostatecznie prowadzi do wr ścia rodzinnego („Rózia" 1887). Na cia obowiązków małżeńskich i głębo gijności wyrastają najbardziej strze jej utworów: kobiety niepokalanie cz chowione, przy całej swej wiotkości ne i pełne hartu, w nieszczęściu swe skie („Siostry" 1895); Elżbieta z „Bra boru". Obok tych *bene nati et p* zwykle zjawiają się szlachetni wy plebejusze, którzy ratują zagrożone mie dobrodziejów lub dobrodziejów rodzi jak łza, energiczni, wytrwali, silni j les i urodziwi jak Apollo. Zwykle k też w tych bogatych i dobrze urodz dziczkach bardzo idealnie i odchodz nionem sercem bez skargi i bez jav znania miłości. Często taka miłość na pierwszej stronicy przy końcu d bych tomów zdobywa się zaledwie nek, złożony kwiatkowi, który „ona w swem ręku. Seraficzne powieści ner i całej plejady romansów z ep mentalizmu, u nas powieści Czartory pińskiego, Felińskiej i innych—zaled ten supra-platoniczny, anielski, wyraz uczucia miłosnego.— W swy ściach jest K. rzeczniczką ludu Z miłością i sympatyą odzywa się epizodycznie wprowadza świat włó

Digitized by Google

swych utworów, malując go przeważnie ze strony dodatniej. K. przy pewnem poddaniu się spółczesnym prądom społecznym nie wyswoliła się z pod wpływów otoczenia, z którego wyszła. Pomimo krytycznego stanowiska względem szlachty osiadłej na roli jej demokratyzm ma cechy patronalne, ludowość ten sam charakter z odcieniem sentymentalizmu chłopskiego, jak u Kraszewskiego, Sypkomli i Lenartowicza. Przedewszystkiem zaś góruje u K-ej zawsze tendencya religijna i moralno-obywatelska. Wyżej zaznaczone rysy ujemnie wpływają na rysunek postaci. Szkodzą szczególnie psychologii figur, której autorka oddaje się z upodobaniem; bardziej ją bowiem obchodzi rozwój duszy bohaterów niż rozwój wypadków. W analizie psychologicznej, zwłaszcza kobiet, K. podchwyci nieraz rys trafny, głęboko odczuje dumę niewieścią, lecz wszystko to rozpływa się w powodzi morałów, skrzywione przez tendencyjność, ostatecznie daje zamiast ludzi żywych i ich psychologii manekiny lub suchotnicze, bezkrwiste figury. Strony obyczajowej, szerokich malowideł rodzajowych nie wystawia K. w swych utworach, aczkolwiek nie bez wpływu na nią pozostał panujący prąd realistyczny z chęcią dokładnego odtwarzania świata zewnętrznego. Zdobywa się czasami na obrazy życia wiejskiego, na idyalog żywszy, na malowanie natury, niepozbawione poezyi i wdzięku; pisze gładko, potoczyście, żywo, nuży jednak zbytnio, rozwlekłością i ciągłem powtarzaniem tych samych motywów. Tendencya, moralizowanie i zupełne prawie wyrugowanie pierwiastku erotycznego, a raczej zredukowanie go do zachwytów platonicznych, czyni z jej powieści lekturę odpowiednią dla dorastających dziewcząt, którym też bywa gorąco polecana. Ale te właśnie rysy z drugiej strony dorosłego czytelnika zniechęcają do niej, odstręczają nieprawdą. — Powieści K-ej wydała w Warszawie firma Gebethnera i Wolfa. Prócz już zaznaczonych K. ogłosiła drukiem książkę „O wychowaniu macierzyńskiem" (nagrodz. na konk. „Bluszczu"), a nadto „Hist. o nieśmiałej dziewczynie" (1873); „Zwycięstwo Heleny" (1874); „Wet za wet" (1881); „W Irlandyi" (1882); „Znane dzieje" (1885); „Wydalona" (1886); „Z poezyi szpitala" (1887); „Lew i mysz" (1888); „Dzidzia" (1889); „Jagunia" (1890); „Timeo Danaos" (1890); „Anioł pokoju" (1893); „O Marysi sierocie" (1893); „Marzyciel" (1895); „Na służbie" (1895); „Kaprysy" (1895); „Iluzya" (1886); „Losy Adasia" (1896); „Ofiara" (1897); „Dzielny chłopiec" (1808); „Mały zbawca" (1898); „Z pamiętnika ornitologa" (Kraków 1900, spółka wydawnicza); „Powieści—Dla Anusi, Z życia Jasia, Na noclegu, Wydalona" (Kraków 1901); „Podlotek, Wielki dyplomata, Dla wprawy, Chluba kraju", nowele (Kraków 1902, Spółka wydawnicza polska); „W suchowskim dworze, powieść dla młodego wieku" (Warszawa r. 1903). A. G.

Kowerska Zofia, córka poprzedniej, ob. Rędzina Zofia.

Kowgany v. Kowhany, wieś w pow. Trockim, gm. Zośle. Znajdowało się tam starostwo niegrodowe. Według spisów urzędowych w r. 1766 było uposażeniem przywiązanem do urzędu skarbnika litewskiego. Posiadał je wtedy Antoni Ważyński, opłacając z niego kwarty złp. 162 gr. 15, hyberny złp. 40. Red.

Kownacki Ignacy, dominikanin, teologii bakałarz, „mąż wielkiego dowcipu w opowiadaniu słowa Bożego", *clarus virtutibus et exemplo vitae suae regularis* (Nowowiejski „Phoenix" 65). Był kilkakroć przeorem w Łucku i tam według F. M. Sobieszczańskiego zmarł w r. 1707. U Estreichera w „Bibliografii" t. XX postawiona nieokreślonego znaczenia data r. 1679, a nadto na karb K-go położono dzieło „Assertiones theologicae ex summa S. Thomae depromptae", które wyszło w Krakowie r. 1602, dedykowane bisk. krakowskiemu, Bernardowi Maciejowskiemu. W r. 1705 wyszło dzieło, opatrzone długim tytułem „Sparta Polska, niezwyciężonemi Łaskawości piersiami mocna, Panna Nayświętsza Marya, w Cudownym Obrazie miasta stołecznego Woiewodztwa Wołyńskiego, w kościele Łuckim dominikańskim" etc. (ob. Estreicher), poświęcona kanclerzowej litew., Annie Radziwiłowej; na końcu są pieśni o N. P. Maryi Luckiej—ciekawe dla ludoznawców, oraz „Żywot Karola Franko" (z portretem), dominikanina klasztoru Łuckiego. Estreicher przypuszcza, iż ktoś wydał „Spartę" po śmierci autora, który zmarł o wiele wcześniej niż wyznacza Sobieszczański w „Enc. Org." więk. Red

Kownacki Hipolit, pisarz histor., tłómacz i wydawca dawnych kronik polskich, członek Towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk (* r. 1761 w Sławkowie, gdzie ojciec jego był dzierżawcą hut górniczych w dobrach biskupów krakowskich—† 28 marca 1854 r. w Warszawie, pochowany w Wilanowie). Nauki odbył w Krakowie, skąd wróciwszy, lat kilkanaście zajmował się hutnictwem i górnictwem w kluczu Sławkowskim. Wtedy wydał bezimiennie: „O starożytności kopalni kruszców, wyrabiania metalów czyli robót gorniczych w kluczu Sławkowskim, w dobrach niegdyś do biskupa krakowskiego należących i w całej tegoż klucza okolicy, w znacznej części powiatu krakowskiego graniczącego ze Śląskiem znajdujących się" (Warszawa 1791) oraz „O górach" (tamże 1792). Po zajęciu dóbr Sławkowskich na skarb, K. bawił na dworze księcia prymasa Poniatowskiego jako domownik, a potem jako zaufały powiernik i przyjaciel, po śmierci prymasa został nauczycielem domowym hr. Aleksandra Potockiego, a w końcu bibliotekarzem biblioteki wilanowskiej. Tam z ca-

Digitized by Google

łym zapałem oddał się poszukiwaniom historycznym, pisał wiele rozpraw i tłómaczył dawne piśmienne zabytki, które umieszczał w „Pamiętniku warszawskim“ Bentkowskiego, lub przekładał z łacińskiego stare rękopiśmienne kroniki i wraz z tekstem oryginalnym ogłaszał. Mianowicie tłómaczył kroniki Baszka, Galla, Kadłubka, różne ustępy z Długosza, tudzież zmyślone kroniki Prokosza, Kagnimira, bez krytycznego zrozumienia, uwodząc się mrzonkami, które sobie utworzył i których uporczywie się trzymał. Z tem wszystkiem położył niemałą zasługę przez wydanie niektórych istotnie ważnych źródeł, pierwszy odkrył kronikę Dzierżwy i wydał ją w czyściejszym tekście niż poprzednio Lengnich. W późnym już wieku osiadł w Warszawie i długie jeszcze lata oryginalny starzec zimą i latem w krótką pelerynę ubrany, chodził codziennie pieszo do biblioteki wilanowskiej, lub do biblioteki głównej w Warszawie i szperał w kronikach, czytając nieustannie Długosza, w którym odkrywał wcielonych przezeń innych kronikarzy. Potem kiedy przyciśnięty wiekiem nie mógł już tak daleko chodzić, widziano go zawsze o jednem czasie rano i po obiedzie idącego i wracającego z Wiejskiej Kawy, jak spoczywał na kamieniu przed pałacem niegdyś Jabłonowskich na rogu Nowego-Świata i ulicy Wareckiej i gwarzył ze znajomymi zawsze o ulubionym przedmiocie, żaląc się na śmiałków, którzy się ważyli zaprzeczać autentyczności wynalezionych przez niego kronik. Do śmierci prawie pisał o nich rozmaite dziwolągi i prace swoje w rękopiśmie, tajemniczo zapieczętowanym, kilku osobom do wydania po swoim zgonie powierzył. Lecz nic już nie chciał drukować: „Bo i po cóż mam ogłaszać, mówił, aby znowu jaki zoilus powiedział mi jak dawniej, że głupi jest bibliotekarz wilanowski“. Czerstwość umysłu i żywą pamięć zachował do zgonu, nie używając nigdy okularów. Wydał historyczne dzieła: „Historya Bolesława III króla polskiego, przez Polaka bezimiennego rytmem łacińskim napisana około roku 1115“ (Warszawa 1821). Jest to tłómaczenie kroniki Galla, którego prawdziwe nazwisko, jak K. utrzymywał, było Kurek; „Kronika Lechitów i Polaków, napisana przez Godzisława Baszka, kustosza poznańskiego, w drugiej połowie wieku XIII, z dawnego rękopismu biblioteki wilanowskiej“ (tamże 1822: ważną przysługę uczynił K. tak ogłoszeniem wiadomości o tym rękopiśmie, jako też załączeniem w końcu dzieła różnic jego od wydania Sommersberga); „Kronika węgierska na początku wieku XII; kronika czeska na początku XI wieku, w łacińskim języku pisane, z tłómaczeniem na polskie, tudzież ziemiopism O. Bedy wieku VIII; List Popa Jana wieku XIII“ (tamże 1823; kronika ta po większej części z „Kosmasa pragskiego“ ułożona odkryta była pomiędzy rękopismami puławskiemi, skąd ją K. przepisał i w ze swojem tłómaczeniem wydrukował); „O początku i dawnych kronikach narodu Wandal to jest Polaków, wyjątki wytłómaczone z k niki Sarnickiego i Historyi polskiej Długos (tamże 1823); „Kronika Kagnimira, to j dzieje pierwszych czterech królów chrześci skich w Polsce, w wieku X pisane z hist polskiej Długosza przedrukowane z tłómac niem i anneksami“ (3 części w 1 tomie; W szawa 1825); „Prokosza Chronicon Slavo-S maticum, czyli kronika polska w X wieku z kładkami z kroniki Kagnimira pisarza XI w ku, z przypiskami krytycznemi wieku XVI z nowowynalezionego w Lublinie rękopis przez generała Morawskiego wydana starani Kownackiego“ (Warszawa 1825) i toż samo łacinie p. t. „Chronicon Slavo-Sarmaticum P cossii saeculi X scriptoris atque de origine T porcorum ex libris Zolavi et Kagnimiri saec XI scriptorum excerpta“ (tamże 1827). Są kroniki fabrykacyi Dyjamentowskieg (ob.) w których autentyczność jednak K. w rzył. „Res gestae principum et Regum Po niae per Vincentium (Kadłubkonem) saec XII et XIII enarratae, quibus accedit Chro con Polonorum per Dzierswam saeculi XI scriptorem compositum, Editio repetita ad i dem codicum qui servantur in tabulario Soci tatis Regiae philomaticae Varsaviensis“ (Wa szawa 1824, 2 tomy; wydanie podług kode ksu Kuropatnickiego, który był własnością To warzystwa przyjaciół nauk). K. spostrzegł, ż początek kroniki wydrukowanej przez Lengni cha pod imieniem kroniki Kadłubkowej jes dziełem osobnem w XI w. za czasów Miecy sława II i młodości Kazimierza I napisanem oddzielił go więc od reszty i przełożył na je zyk polski, wydał w r. 1821 razem z tłóma czeniem polskiem Galla. Wydał go był poprzedni po polsku p. t. „Kronika polska przez Dzier wę w końcu wieku XII napisana, z dodanie rocznych w ziemi krakowskiej w szczególnośc w wieku XIII, z rękopismu Bibl. Tow. warsz przyj. nauk wytłómaczona“ (Warszawa 1823); „Kronika wieku XII, czyli dzieje Władysława I, Bolesława III, Władysława II, Bolesława IV, monarchów polskich z księgi IV i V kompila cyi Długosza wytłómaczona“ (Warszawa 1831). Wyszła tylko część pierwsza, dzieje zaś Wła dysława II i Bolesława IV, znajdujące si w części drugiej, z powodu zamieszek w kraj nie wyszły i zaginęły podobno w rękopiśmie Są to wyjątki z Długosza, które K. oddzielił, dopatrując w nich jakoby były osobnemi i najdawniejszemi kronikami przez Długosza tylko włączonemi. Oprócz tych dzieł ważniejsze jego rozprawy drukowano w „Pamiętniku warszawskim“: „Statuta mazowieckie i piotrkowskie“ (drukowane w tomach 13, 16, 17 i 21, pierwsze odkryte w rękopismach wilanowskich, z rękopismów Sierakowskiego, po raz pierwszy

Digitized by Google

drukiem, chociaż niedokładnie, ogłosił i własnemi uwagami opatrzył); „Dzieje w księstwie mazowieckiem“ (tamże w r. 1820); rozprawa ta na czasy miała wiele wiadomości ciekawych nowych; „O rodzinie najdawniejszego dziejopisa polskiego Marcina Galla“ (tamże, w r. 1820), „Wyjątki z dzieła Jana Ostroroga: De Germanda Republica“, w polskiem tłómaczeniu pierwszy raz, chociaż z wielu opuszczeniami drukowane (tamże 1819, tom 13); „Wyciągi z dzieł Tomickiego na polski język przełożone (tamże 1818). — „Enc. Org.“ większa.

Kownia (Kowinia, Skowinia, Koprynia, Równia), herb polski. Na tarczy w polu czerwonem — trzy miecze u dołu końcami ku sobie złączone. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie białe. (Niektóre rodziny używają herbu tego z niejakiemi odmianami: jedni kładą pod mieczami pierścień złoty, inni umieszczają miecze między rogami półksiężyca złotego, dodając pod barkiem księżyca po obu stronach miecza środkowego po gwiazdzie sześciopromiennej złotej, inni wreszcie zadawalają się dodaniem do mieczów dwóch gwiazd złotych w górze). K-ę zna już Długosz, dając jej w swem „Liber beneficiorum“ nazwę Kowinia, w „Clenodyach“ zaś nazwy Koprynia i Koprzynia. Paprocki, a za nim inni, opisując herb omawiany, przypisują mu zawołanie Równia, co jest najwidoczniejszą omyłką, powstałą z błędnego odczytania pierwszej litery. W zapiskach sądowych średniowiecznych K. pojawia się po raz pierwszy w r. 1398 z proklamacyą Skowina, inne zapiski stale dają mu nazwę Kowini lub Kowni. Pieczęci średniowiecznych z tym herbem nie znaleziono dotychczas ani jednej. K-ą pieczętują się rody następujące: Chodorowiczów, Czechuckich z odm., Darackich, Domaradzkich, Głębockich, Klemskich, Konieckich, Konwickich z odm., Łaniewskich, Niszkiewiczów, Pachołowieckich, Pszochów, Ptaczków z odm., Ptaków, Repczyńskich, Rożenkowskich, Seredyńskich, Strzeszów z odm., Strzałkowskich, Suskrajewskich, Tchlińskich, Turów, Turłajów, Weyrzeckich z odm., Wysieckich z odm., Wyszeckich, Zaczyńskich. — Źródła. Długosz; Paprocki; Okolski; Herbarze: arsenalski i Ambrożka; Kołowicz; Niesiecki; Małachowski; Warszycki; Ostrowski; Boniecki; Borkowski; Uruski; Piekosiński; Ulanowski. D.

Fig. 130. Kownia (herb.)

Kowno (lit. Kaunas, daw. niem. Kauen, w. XV Coania, Cavonia, Covna), (1) *Miasto* gubernialne i powiatowe, przy ujściu Wilii do Niemna, pod 54°53′5″ sz. p. i 21°32′47″ dł. ws. (od Paryża), stacya kolei Petersbursko-Warszawskiej (754 w. od Petersburga, 97 w. do Wilna), przy dawnej szosie Petersbursko-Warszawskiej (do Warszawy przez: Wejwery, Maryampol, Suwałki, Augustów, Grajewo, Łomżę, Pułtusk—mil 54). Wyniosłości miasta dochodzą do 150—180 stóp nad pow. rz. Niemna, a Góra Zielona wznosi się n. p. m. Baltyckiego na 365 st. ang. A) Stan dzisiejszy. *a*) Obszar. Według planu, skopiowanego w r. 1821 przez kowieńskiego geometrę powiatowego, tudzież inwentarza, ułożonego w r. 1788 przez geometrę trockiego i poświadczonego w r. 1834 przez sąd graniczny, K. zajmowało wówczas przestrzeń od połączenia rz. Wilii z Niemnem, na lewym brzegu Wilii, aż do granicy ogrodów Ragine, tudzież na prawym brzegu Niemna do granicy posiadłości b. klasztoru Karmelitów. Jednak przestrzeń ta nie była cała zabudowana, lecz tylko nieznaczna jej część, nosząca dziś nazwę starego miasta, mianowicie: od ogrodów Gaj, przy połączeniu Wilii z Niemnem, cała przestrzeń między brzegami tych rzek a Górą Zieloną, na brzegu Wilii do Klasztoru Benedyktynek, na brzegu Niemna do ogrodów Skały i wieży kamiennej gdzie obecnie ogród miejski i ulica Wielka Tatarska. Cała przestrzeń pod zabudowaniami, placami i ogrodami, według powyższego planu oraz inwentarza, wynosiła 10 włók, 1 mórg i 105 stóp, lub, według innych danych urzędowych, 127 des. 500 saż. kw., prócz wygonów, których obszar, według planu, ułożonego w r. 1837 przez geometrę Paszkowskiego, dosięgał 553 des. 2 025 saż. kw. — *b*) Granice. Według urzędownie zatwierdzonego w r. 1871 planu, linia obwodowa K-na oznaczona jest w następujący sposób: od zachodu po rz. Wilii, na przestrzeni 2-ch wiorst 80 sąż., od południa po rzece Niemnie na przestrzeni $3^1/_2$ w., od północy po gruncie miejskim K-a, położonym poza obrębem miasta, na przestrzeni 2 w. 50 sąż., od północo-wschodu także po gruncie miejskim poza obrębem miasta, na przestrzeni 340 saż., wreszcie od wschodu po gruncie kolei petersbursko-warszawskiej. — *c*) Podział. Powierzchnia miasta w tych granicach została podzielona na 118 okręgów (kwartałów). Prócz placów, ogrodu miejskiego przy prospekcie Mikołajewskim oraz rynków, plan ów projektował 71 ulicę: w starej części miasta 31 ul., w nowej części („Nowy Plan“) 10 ul., w Karmelickiej jurydyce 14 ul. i na Zielonej Górze 16 ulic. Powierzchnia miasta wynosi 832 des. 1555 sąż. kw., w tem między innemi kościoły, cerkwie, gimnazya oraz inne gmachy publiczne zajmują około 16 des., place, ulice, zaułki, drogi i przejścia 60 des. 507 sąż. kw., ogrody, skwery i bulwary 12 des. 508 sąż. kw., cmentarze 6 des. 1317 sąż. kw., przystanie

Digitized by Google

wybrzeża i wody 74 des. 632 sąż. kw., w bezterminowem posiadaniu obywateli znajduje się około 165 des., w terminowem posiadaniu różnych osób około 60 des., pod lasem i wygonem do 150 des. 1 460 sąż. kw., wreszcie pustej przestrzeni około 44 des. Do miasta należą majątki: Koszany i Jachniszki (w pow. Trockim gub. Wileńskiej), z folwarkami: Wołuńce i Andruńce, z młynem wodnym oraz innemi budynkami, ogółem 796.62 des. (ziemi gospodarskiej 8.37, ornej 363.99, łąk kośnych 110.87, pastwisk 29.73, lasów 189.95, wód 57.34, nieużytków 36.36). W posiadaniu ludzi wolnych znajduje się ziemi 464 des. 1 868 sąż. kw. Z poprzedniej ogólnej przestrzeni—2 700 des.—obecnie w posiadaniu miasta i ludzi wolnych pozostało tylko 1 261 des. 956 sąż. kw., reszta zaś, około 1 438 des. 1 444 sąż. kw. odeszła na włościan.—*d*) Przedmieścia K-a: Słoboda Wiliampolska, położona naprzeciw Starego miasta, na lewym brzegu Wilii, oraz wieś Szańce (gmina Rumszyszki) — przylegają bezpośrednio do miasta i tworzą z nim jedną całość. Nawet pod względem policyjnym słoboda Wiliamposka jest włączona do miasta (osobny cyrkuł). *e*) Położenie K-a malownicze. Ciągnąc się wzdłuż Niemna wąskim długim pasem od uścia Wilii do mostu kolejowego, miasto wrzyna się dwóma klinami i kilku ścieżkami na t. zw. Zieloną Górę i opiera się jedną stroną o lewy brzeg Wilii, drugą zaś o Górę Piotrowską, pokrytą prastarym lasem, z piękną doliną Mickiewicza i w strumienie Girstupy. Za szczytów Góry Zielonej i Piotrowskiej roztacza się przecudny widok na miasto z jego licznemi pięknemi świątyniami starożytnemi, skupionemi budowlami Starego miasta, prostemi, szerokiemi ulicami „Nowego Planu“, ogrodami, oraz wspaniałym bulwarem Mikołajewskim. Ramy obrazu tego tworzą: w głębi -pokryty gajami, wysoki lewy brzeg Niemna, z boków zaś — piękny most kolejowy w rodzaju korytarza z pędzącemi po nim częstemi pociągami, wstęga mostu pływającego, łączącego Stare miasto z osadą Aleksoty, tudzież ubogie, gęsto pokrywające prawy brzeg Wilii chaty słobody Wiliampolskiej.— *f*) Klimat okolicy, w której leży K., jest bardzo umiarkowany, delikatny i wilgotny, lecz zarazem bardzo niestały. Mrozy rzadko dosięgają 12 — 15°R, lecz upał często przewyższa 20°R. W ciągu ostatnich lat kilkunastu przeciętna temperatura roczna nie przewyższała + 7.78° (1897) i nie była niższą od + 4.95° (1892). Rzeki zamarzają nie wcześniej jak około połowy grudnia, puszczają zaś najczęściej w połowie marca; zdarza się, że rzeki po dwakroć zamarzają i puszczają, a w roku 1901 Niemen i Wilia zamarzały i puszczały po 4 razy. Dni pogodnych bywa w K-nie przeciętnie niewięcej nad 146 — 150 do roku; deszcze trwają niekiedy przez cały miesiąc bez przerwy. W r. 1902 było 180 dni dżdżystych, i roczna ilość osadów wynosiła 673 mm. Sniegu spada bardzo mało, i sanna tutaj jest wielką rzadkością. Przeważa wiatr południowo-zachodni, rzadziej dmie północno-zachodni.—*g*) Ludność. Na pocz. pan. St. Aug. liczyło K. 28 000 m-ców; największy procent, bo aż 73%, przypadał na Polaków (rusinów 4½%, Niemców i Holendrów 9%, Żydów 13%). Dziś stosunek ten całkiem odmiennie się przedstawia. Z 28 000 m-ców ludność miasta spada kolejno na 22 000 (1773), dalej na 18 000, 16 000, w r. 1796 nawet na 8 500 i t. d., aż w latach 1813 — 15 waha się między 2 000 a 3 000 głów. W r. 1815 K. liczy 2 400 m-ców w mieście i 500 m-ców w t. zw. Słobodzie Żydowskiej, razem 2 900 m-ców. Po r. 1815 miasto znowu podnosić się zaczyna, lecz żywioł polski nie odzyskuje dawnej swojej liczebności procentowej. W r. 1843 K. liczyło 14 297 m-ców; w r. 1857 — 22 969 m-ców (12 447 męż. i 10 522 kob.). Według wyznań było: katolików 7 861, luteranów 661, żydów 12 374, karaimów 1, mahometan 210, prawosławnych 1 807, raskolników 100. Spis jednodniowy z r. 1897 zastał w K-ie (z przedmieściami) 73 543 osoby (44 753 mężcz. i 28 790 kob.). Według danych statystycznych z r. 1902, K. liczyło w tym roku 73 743 m-ców (42 879 męż. i 30 864 kob.). Podług wyznań ludność miasta przedstawiała się wówczas w sposób następujący: katolików 23 374, ewangelików 3 372, reformowanych 27, baptystów 174, izraelitów 33 065, karaimów 5, mahometan 373, ormiano-gregoryan 2, prawosławnych 12 733, jednowierców 124, staroobrjadców 385, pogan 8. Podług stanów: mieszczan 45 490, kupców i t. zw. obywateli (ros. „graždanin“) 1 667, włościan 4 044, szlachty 6 333, duchownych 78, wojskowych, zapasowych i dymisyonowanych, policyantów i strażaków 15 747. Po odjęciu słobody Wiliampolskiej—9 520 głów (wyłącznie proletaryat żydowski) oraz wsi Szańce—12 367 głów, było mieszkańców właściwego miasta — 51 856 gł., tj. w porównaniu z r. 1843, w przeciągu 60-u lat, ludność powiększyła się 3½ razy.— *h*) Dochody i wydatki. Ogółem ilość dochodów miasta K-na w r. 1843 nie przewyższała 7 700 rub., suma wydatków zaś dochodziła do 11 347 rub. 87 kop. Kapitał miejski wynosił wówczas 66 026 rub. 86 kop. Aż do r. 1883 dochody i wydatki miasta nie dosięgały 100 000 rub., w latach 1883 —1890 wzrastają stopniowo do 150 000 rub. w r. 1893 wynoszą z górą 200 000 rub., w r. 1900 dochodzą do 300 000 rub. W r. 1902 miasto wydało 235 348 rub. 37 kop., w tem przypadało na utrzymanie (w procentach): różnych instytucyj rządowych 2.2%, zarządu miejskiego 6.8%, wojskowa powinność kwaterunkowa 36.1%, utrzymanie policyi miejskiej 8.8%, utrzymanie straży ogniowej 3.5%,

Digitized by Google

dzenie miasta 6.5%, utrzymanie gmachów ...ich 0.2%, oświata 3.1%, dobroczynność ...%, wydziały: lekarski, weterynaryjny i sa...ny 3.2%, spłata podatków 0.4%, utrzyma...i urządzenie nieruchomości należących do ...ta 2.6%, spłata długów 17.8%, wydatki ...e 5.8%. Z porównania powyższego budże...ydatków miejskich z takimże budżetem z r. ..., wypada 20-krotne powiększenie wydat...w przeciągu okresu 60-letniego. Dochodmiasta w r. 1902 wynosiły ogółem 247 671 ... 17 kop., w tem (w procentach): z szacunnieruchomości 11 5%, z dokumentów handlo...h i przemysłowych 9%, z koni i ekwipa...02%, z ceł różnego rodzaju 0.6%, z ma...ów miejskich 16%, z przedsiębiorstw miej...h 3%, zwrot kosztów ze skarbu za ...terunek żołnierzy 38%, różnych wpły...y 22%. D. 14 stycznia 1903 r. niedobory ...ta wynosiły 32 676 rub. 51 kop., długi ...jskie 209 679 rub. 38 kop.; kapitału zapa...ego zaś K. posiadało 4 186 rub. 95 kop. ...grudniu 1903 r. zarząd miejski uzyskał po...lenie na zaciągnięcie pożyczki obligacyjnej ...ości 450 000 rub.—*i*) Urządzenia miej...ie. Od stycznia 1900 r. K. posiada oświe...nie elektryczne. W końcu r. 1903 miasto ...ietlały 83 lampy elektryczne i 337 latarnaftowych. W r. 1903 wydatkowano na oświe...nie 11 909 rub. 96 kop. Tramwaje konne, ...szczone w ruch w czerwcu 1892 r., prze...ały w roku 1902 ogółem 1 510 479 osób. ...krótce K. otrzyma wodociągi. Dla zawiady...nia ogrodami miejskiemi, bulwarami oraz ...rkiem Piotrowskim powstało, z inicyatywy ...rządu miejskiego Tow. ogrodnicze, ...órego ustawę zatwierdzono w r. 1879. Tow. ...rod. otrzymuje od miasta subsydyum w ilo...i 800 rb. Straż ogniowa ochotnicza ...stała utworzona w r. 1883 dla pomocy stra...y ogniowej miejskiej. Straż ochotnicza otrzy...je od miasta subsydyum w ilości 550 rub. ...rocznie. Muzeum miejskie zostało zało...ne w r. 1897; posiada ob zerne zbiory doty...ące paleontologii miejscowej, mineralogii, bo...aniki ogólnej i miejscowej, starożytności przed...iotów historycznych i późniejszych, rzadkich ...wadów i t. p. Pod względem sanitarnym ... podzielono w r. 1877 na 7 obwodów sani...arnych z 14 opiekunami, których liczbę w r. 1879 zwiększono do 60. Nadto rada miejska ...organizowała stały instytut sanitarny; w skład jego wchodzą: miejski lekarz sanitarny, felczery oraz służba, a także stała wykonawcza komisya sanitarna, pod przewodnictwem lekarza sanitarnego, złożona z 36 członków-opiekunów sanitarnych, wybieranych przez radę miejską z pośród obywateli. W r. 1902 personel sanitarny, prócz dokonywania w stałych odstępach czasu dezynfekcyi mieszkań w razie chorób zakaźnych, poddał oględzinom podwórza, sklepy, różne zakłady i t. p. 5 575 razy. Działalność komisyi sanitarnej sprawiła to, że obecnie we wszystkich prawie podwórzach domów są ustępy, doły do zlewania nieczystości oraz skrzynie do śmieci, tudzież doprowadzono do porządku jatki i sklepy z wędlinami, piekarnie i inne podobne zakłady. Nadzór weterynaryjny został zorganizowany w r. 1894; przy rzeźni miejskiej utworzono dwie stacye: weterynaryjno-sanitarną i trychinoskopijną. Na ostatniej w r. 1902 zbadano 5 173 okazy trzody chlewnej uboju miejscowego i 263 okazy przywiezione, z liczby tej u 2 922 okazów ujawniono objawy patologiczne. W rzeźni miejskiej zabito w roku 1902: bydła rogatego 7 573 szt., cieląt 10 751 szt., świń 5 173 szt. i owiec 3 865 szt. — ogółem 27 362 szt. (o 2 532 szt. więcej niż w r. 1901). W 7 130 szt. ujawniono zmiany patologiczne. *aa*) Stan ekonomiczny K-a. Handel. Korzystne położenie miasta przy zlewie dwu znacznych rzek tudzież przy drodze żelaznej oraz bitej, które łączą K. z Warszawą i zagranicą, sprzyja rozwojowi ekonomicznemu. W dalekiej swej przeszłości K. posiadało nietylko doniosłe znaczenie strategiczne, lecz grało wybitną rolę pod względem handlowym. Już za Kiejstuta było ogniskiem wymiany towarów niemieckich i zamorskich na surowe płody litewskie. Snać handel ten bardzo był ożywiony i ważny dla cudzoziemców, skoro Anglicy w owym czasie umowy handlowe z Litwą zawierali. Handel kowieński narażony był, co prawda, na bezustanne utrudnienia ze strony Krzyżaków, którzy gwałcili sojusze najuroczystsze. Witold uskarża się w r. 1419 na w. mistrza, że tamuje handel K-a z Królewcem, szczególniej zaś przeszkadza dowozowi soli. Mimo wszakże te przeszkody, handel K-ów rozwijał się coraz bardziej. Konstytucya sejmowa z r. 1581 ustanawia skład w K-e towarów i wyznacza drogi handlowe na Żmudzi i do Prus. Zygmunt III w r. 1609 nakazał kupcom zagranicznym nabywać wszelkie przedmioty tylko w samem K-e i od kupców miejscowych, pod karą konfiskaty towarów. Pilnować przestrzegania tych przepisów, tudzież zapobiegać nadużyciom mieli obowiązek celnicy. W owym czasie zamożni kupcy kowieńscy, tak Litwini jakoteż i Niemcy, zabudowali porządnemi domami murowanemi nowe ulice między widłami obu rzek: Garbarską, Powilejską i Niemiecki kąt Ponad Wilją i Niemnem wzniesiono wielkie spichrze, przeważnie także murowane. Cztery faktorye: holenderska, angielska, pruska i szwedzka (podobno i wenecka), stale tutaj utrzymywane, miały siedziby w umyślnie na ten cel wymurowanych kamienicach, zwanych mennicami, których ślady do dziś się dochowały. Obrót handlu, przeważnie hurtowego, wzrósł prawie do miliona dukatów. W K-e istniała także główna krajowa komora celna. Podobnie, jak Dyna-

Digitized by Google

burg na Dźwinie, tak K. na Niemnie—na mocy konstytucyi z roku 1647—zostało miastem składowem całego handlu litewskiego. Skłoniło to posiadaczy ziemskich do zwożenia tutaj ziemiopłodów, kupców zaś pruskich i inflanckich zmusiło do przybywania dla kupna do K-a. Zburzenie w r. 1655 miasta zniszczyło oczywiście i handel, który, acz później popierany usilnie, nie mógł odzyskać dawnego kwitnącego stanu. Po okropnym pożarze w roku 1731 kupcy K-cy poczęli wynosić się do Prus—i Prusy, zwłaszcza po wykopaniu kanału od Niemna do Pregla, skorzystawszy z upadku K-a, cały jego handel zagarnęli zwolna w swe ręce. Nie pomogła ustawa Sejmu z r. 1736, potwierdzająca wszystkie poprzednie nadania, oraz przywilej Augusta III, w którym zabezpieczono korzyści handlowe tylko kupcom miejskim. Dopiero w drugiej połowie w. XVIII handel K-a, wraz z ogólnem podniesieniem się miasta, poczyna rozwijać się pomyślnie. Przed schyłkiem r. 1794 K. posiadało 10-u kupców, prowadzących handel zbożem, lnem, konopiami, łojem, potażem, skórami itd., którzy posyłali, dwa razy do roku 21 statków do Prus; drzewem handlowało 15-u. Każdy z tych 25-u kupców obracał kapitałem, wynoszącym około 20 000 czerwonych złotych. Kupców, utrzymujących znaczniejsze sklepy bławatne, galanteryjne i sukienne, było podówczas: w mieście 4 (chrześcian) i w Wiljampolu 6 (żydów); aptek było 5. „Taki był stan K-a w r. 1794 kiedy odpadnienie do Prus traktu Zaniemeńskiego wstrzymało widoczny powrót do dawnej zamożności i polepszenia handlu, z tej zwłaszcza przyczyny, że obszerny kraj, na tamtej stronie Niemna położony i mało mający miasteczek targowych, a za tem na rynek K-i wysyłający swoje produkta, zaprzestał ich dostarczać“ („Starożytna Polska“).—Gdy K. zostało miastem gubernialnem (w r. 1843), handel jego począł się nieco ożywiać. Podczas wojny krymskiej prowadziło K. znaczny handel—z powodu blokady portów rossyjskich i dzięki ulgom co do opłaty gildyi, powinności wojskowej i pogłównego, udzielonym na lat 25 (1842—67) przesiedleńcom z gubernii wielkorossyjskich. Według statystyki z r. 1902, w K-e było w tym roku ogółem 936 przedsiębiorstw handlowych' które miały obrotu razem—10 390 800 rub., czystego zaś zysku 1 044 841 rb. *bb*) W porcie K-im (na Niemnie) 1902 naładowano i wysłano: parowców 639, w r. okrętów 320 i tratew 25, z towarami na sumę 875 998 rub. Wyładowano zaś 1 101 okręty i 1 440 tratew, z towarami na sumę 1 151 651 rub. O wartości towarów, przybyłych i wysłanych Wilją, świeżych danych niema. W r. 1882 naładowano tutaj 33 okręty i 155 tratew (z budulcem), towarami zaś na ogólną sumę 83 832 rub., zaś w r. 1892—181 okręt i 391 tratwa z towarami na sumę 113 820 rub.—Komunikacya osobowa po Niemnie jest dosyć ożywiona. Właściwa żegluga wodna sięga w r. 1854 a powstała z inicyatywy hr. Tyzenhauza. W r. 1903 z przystani K-ej kursowało 8 parowców, należących do syndykatu; dzięki wysokiej wodzie, jeden statek kursował nawet między K-em a Birsztanami (w górę rzeki), reszta zaś w dół rzeki — do Jurborga i granicy pruskiej. W roku 1902 parostatki przewiozły około 180000 osób i 291000 pud. bagażu. Wilia, wskutek niskiego stanu wody oraz obfitości kamieni, nie posiada żeglugi pasażerskiej. Ze stacyi K. kolei Petersbursko-Warszawskiej w r. 1901 wysłano ładunków 3 994 378 pudów (przeważnie materyały leśne, nieobrobione żelazo i stal, sól, opał mineralny, jabłka, zboże, wyroby żelazne fabryk miejscowych). W tymże roku przybyło na stacyę K. 4 261 480 pud. ładunków (przeważnie nieobrobione żelazo i stal, materyały leśne, drzewo, nafta, zboże, cukier, sól, śledzie, opał mineralny). Pasażerów w tymże roku przybyło na stacyę K. 91 516 (w tem kl. III—71 024); wyjechało 125 801 (w tem kl. III—104 220). Stacya K. w roku 1902 miała dochodu: z przewozu bagażu 200 412 rub. 36 kop.; z biletów 215 025 rub. 79 kop., z przewozu towarów 1 528 093 rub.—*cc*) Ruch korespondencyi poczt.-telegr. w r. 1902 przedstawia się w cyfrach następujących (wyjmujemy ważniejsze dane statystyczne): Z K-go urzędu pocztowo-telegraficznego w komunikacyi miejscowej wysłano: listów zamkniętych płatnych—11 770, bezpłatnych — 7 602, poleconych (rekomendow.) — 8 033, otwartych (pocztówek)—1 840, przesyłek pod banderolą (opaskę)—46 022, wydawnictw peryodycznych—2 912.—W komunikacyi zamiejscowej wysłano: —przesyłek pieniężn. i wartościow.—32 802 (na sumę 14 842 696 rub.), wydawnictw peryodycz.—61 914, telegrafów—35 702. Otrzymano: listów zamknięt. płat.—911 114, bezpł.—405 689, polecono — 105 094, otwartych — 407 689, przesyłek pod banderolą — 210 699, pieniężn. i wartościow.—58 709 (na sumę rub. 549 810), przekazów pocztowych—36 990 (na sumę 1 022 286 rub.), telegraficznych—494 (na sumę 30 928 rub.), wydawnictw peryodycz.—720 405, telegramów—33 278. W komunikacyi międzynarodowej wysłano: listów zamkniętych—194 185, poleconych—7 941, otwartych—62 080, przesyłek pod banderolą—51 422, pieniężnych i wartościow. 3 011 (na sumę rub. 687 804), wydawnictw peryodycz.—1 632, telegramów—2 702. Otrzymano: — list. zamkniętych—87 926, poleconych—8 493, otwartych — 47 081, przesyłek pod band.—45 321, pieniężn. i wartośc.—3 919 (na sumę 59 415 rub.), przekazów—6 017 (na sumę 289 460 rub.), wydawn. peryodycz.—13 106, telegramów—2 296. Różnych dochodów urząd K-i miał w r. 1902—117 442 rub. 11 kop., w tem za przesyłanie

Digitized by Google

lepesz—27 828 rub. 37 kop. Porównanie niektórych danych powyższych z takiemiż danemi z r. 1893 przekonywa nas o znacznym postępie ruchu ekonomicznego i intelektualnego K-a. A więc wartość wysłanej zamiejscowej korespondencyi pieniężnej i wartościowej zgórą się podwoiła (7 milionów rub. w r. 1893 i 14,8 mil. rub. w r. 1902); wartość takiejże korespondencyi w komunikacyi międzynarodowej wzrosła z 325 tys. rub. do 687 tys. rub., czyli także się podwoiła; liczba otrzymanych listów wszelkiego rodzaju w r. 1893 wynosiła 780 tys., a w r. 1902—1 973 tys., czyli niemal się potroiła; wydawnictw peryodycznych otrzymano w r. 1893—450 tys., a w r. 1902—[illegible]33 tys. Dochód kantoru wzrósł z 85 tys. rub. do 117 tys. rub. Wydawnictw peryodycznych otrzymano w r. 1902 w K-e ogółem 4 194 egzempl., w tem w języku rossyjskim 3 537, w polskim 354 (między innemi: „Kuryer Polski“—91 egz., „Gazeta Polska“—37 egz., „Kraj“—30 egz. i t. d.). *dd*) Przemysł fabryczny. Pod względem ilości zakładów przemysłowych, liczby robotników i wysokości produkcyi K. tworzy obok Szawel środowisko przemysłowe gubernii. Według statystyki z r. 1902—K. (wraz z przedmieściem wsią Szańce) miało 45 zakładów przemysłowych, podlegających nadzorowi inspekcyi fabrycznej z 3 082 robotnikami, czyli 28.7% wszystkich zakł. przemysłowych gubernii i 59% ogólnej liczby robotników. Zakłady te są następujące:

	Liczba robotn.	Produkcya w rub.
1 fabryka powrozów	11	5 460
5 fabryk gilz	73	16 700
4 litografie	64	24 500
5 drukarni	40	19 650
7 tartaków (2 we wsi Szańce)	109	199 520
2 odlewnie żelaza (różne wyroby metalowe i narzędzia rolnicze)	298	202 440
1 fabryka śrub	690	753 000
1 fabr. różnych wyr. metal. (zamki, zasuwy, klamki, podkówki do butów, pręty do parasoli, żelazka do prasowania, oddzielne części maszyn rolniczych, gwoździe, różne wyroby z drutu)	925	1 250 000
1 fabr. drutu i gwoździ	365	770 500
1 fabr. pilników	9	4 200
1 fabr. wyr. srebr.	17	24 000
1 fabr. mąki kostnej i kleju	40	121 250
1 mydlarnia	5	80 260
3 młyny parowe	42	512 548
3 browary	129	350 240
2 fabr. tytoniu	28	37 499
2 fabr. farb anilinowych	22	34 500
2 fabr. zapałek	186	132 000
1 fabr. smarów do osi	20	28 000
1 zakład wytwarzania energii elektrycznej	9	28 556
45 fabryk	3 082	4 594 820

ee) Rzemiosła—Ongi rzemiosła w K-nie były wysoko rozwinięte Stefan Batory, przedsiębiorąc wyprawę inflacką, dla wielu doskonałych rzemieślników kazał tutaj pontony robić. Wszystkie niemal rzemiosła miały w K-e swoich przedstawicieli, brakło jeno płatnerzy. Przeto sejm warszawski polecił w r. 1613 urzędowi miejskiemu, „aby niezwłocznie płatnerzy do K-a sprowadził i dla nich mieszkanie i ślusarnię zbudował a z prowentów miejskich opatrzył, żeby zbroje i szyszaki nowe robione były“. Liczba rzemieślników wciąż wzrastała; samych garbarzów w połowie w. XVII K. liczyło około 100 majstrów, prócz czeladzi; stolarzów, tokarzów i szklarzów po 50, powroźników i garncarzy tyluż, tkaczów 70; krawców w r. 1654 było 39. Ocalałe księgi cechowe z r. 1663 pokazują, że w roku tym było jeszcze: cieślów 18, bednarzów 9, mularzów 20. W r. 1672 było: puszkarzów, kowalów, ślusarzów, nożowników, kotlarzy i mieczników 43. W r. 1684 było rzemieślników 32. Dziś rzemiosła w K-e nie odznaczają się niczem nadzwyczajnem. Wyroby rzemieślnicze, służące do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb, nie celują ani wytwornością, ani trwałością. Wielu mieszkańców woli nabywać odzież i obuwie w Wilnie, Warszawie lub za granicą. Następująca tablica przedstawia stan rzemiosł w K-e w r. 1902:

	Majstrów	Robotników	Uczniów
piekarze	108	48	76
rzeźnicy	133	20	28
cukiernicy	27	17	—
krawcy	170	135	121
szewcy	154	138	142
modystki i szwaczki (bielizny)	70	86	72
rękawicznicy	13	16	7
czapnicy	36	32	37
zdunowie	77	42	33
mularze	108	35	6
stolarze i cieśle	72	41	27
bednarze	21	12	7
kotlarze	22	20	11
szklarze	27	7	14
rymarze	14	7	14

Digitized by Google

blacharze	33	28	46
kareciarze	7	21	21
malarze	52	24	24
kowale i ślusarze	43	33	32
kominiarze	14	37	12
tokarze i snycerze	15	35	25
zegarmistrze i jubilerzy	35	16	51
introligatorzy	19	16	22
konował	1	—	—
fryzyerzy i cyrulicy	23	34	31
ogółem	1 547	892	853

ff) Kredyt. W K-e znajdują się następujące instytucye kredytowe: oddział banku państwa, oddziały banków handlowych wileńskiego i orłowskiego, agentury banków ziemskich wileńskiego i petersbursko-tulskiego, kowieńskie tow. wzajemnego kredytu, różne domy bankierskie i kantory wymiany oraz kasy pożyczkowo-oszczędnościowe przy niektórych instytucyach rządowych, tudzież kasy oszczędnościowe banku państwa. W bankach ziemskich pod koniec r. 1902 było w zastawie 421 majątków miejskich za ogólną sumę 5 757 387 rub. 97 k. W kasach pożyczkowo-oszczędnościowych dla urzędników było w obrocie w r. 1902—47 908 rubli 70 kopiejek Przy kasie urzędników sądowych jest spółka spożywcza i sklep.—*k*) Oświata. K. posiada: gimnazyum męskie (pierwotnie szkoła Jezuicka w Krożach, założona w r. 1616, przeszła następnie w ręce Karmelitów pod nazwą Szkoły gimnazyalnej, która w r. 1843 zamieniona została na gimnazyum gubernialne i przeniesiona do K-a), mieszczące się we własnym gmachu, wzniesionym w r. 1863. Gimnazyum posiada bogaty księgozbiór, którego część, w postaci rzadkich ksiąg starożytnych, odziedziczonych po szkole w Krożach, oddano do biblioteki publicznej w Wilnie. W pierwszem półroczu roku szkolnego 1903—1904 gimnazyum liczyło 480 uczniów (katolików 178, luteranów 33, żydów 40, prawosławnych 221, mahometan 6, karaimów 2). Utrzymanie gimnazyum kosztowało w r. 1902 — 53 824 rb. 10 kop. Gimnazyum posiada 7 zapisów, które należały jeszcze do szkoły w Krożach, oraz 8 zapisów, uczynionych po r. 1843, ogółem około 75 000 rb. Odsetki od tego kapitału przeznaczone są na zapomogi i stypendya dla najuboższych uczniów. Gimnazyum żeńskie, założone w styczniu 1860 r., mieści się od r. 1885 we własnym gmachu (wzniesionym za pieniądze, ofiarowane w r. 1845 przez szlachtę gubernij zachodnich na otwarcie w Wilnie instytutu centralnego (w sumie 64 350 rb.). Na początku 1903—4 roku szkolnego gimnazyum liczyło 447 uczennic (katoliczek 72, luteranek 14, żydówek 153, prawosławnych 201, mahometanek 6, karaimek 1). Na utrzymanie gimnazyum wydano w r. 1902 30 563 rb. 4 kop. Telszewskie dyecezyalne katolickie seminaryum duchowne (założone w XVI w., p znajdowało się w Krożach, w r. 1 niesione do Woreń, a stąd w r. 186 W r. szk. 1903 — 4 seminaryum li uczniów (11 szlachty, 7 mieszczan, ścian). Na utrzymanie seminaryum dał w r. 1902 — 7 500 rb. (opłata o nie jest tu wliczona). Siedmio-k szkoła handlowa, założona w Szkół znajdujących się w zawiady wieńskiej dyrekcyi szkół ludowych b w 1903 r.—22, mianowicie: *a*) chrz szkoła miejska 3-klasowa, prywat żeńska 6-klasowa, żeńska szkoła pa klasowa z klasą dodatkową rękod szkoły parafialne męskie dwukla czątkowa szkoła dwu-klasowa prz le luterańskim, szkoła początkowa bryce „Westfalia“, szkoła niedziel *b*) żydowskie: szkoła począt. 2-klas rzemieślniczą, 2-klas. szkoła ludowa, pocz. szkoła męska, 4 prywatne s skie, pryw. szkoła wieczorowa żeńs mudtory. Do wszystkich tych szkó r. 1903 uczęszczało 1 317 chłopców dziew. *l*) Towarzystwa. W sześć latach w K-e powstało Tow. mił czytania, posiadające dosyć obfi cę (14 050 numerów) oraz czy Wydatki Tow. w r. 1902 wynosiły 14 kop. Tow. muzyczne, liczące ków, urządza co tydzień koncerty teatru miejskiego, wzniesionego z miasta w ogrodzie miejskim. Tow. wało (w r. 1902) 5 201 rb. 48 kop. karskie liczy 42 członków, któr się kilka razy do roku w celach na *m*) Dobroczynność. K. posiada: s ski na 120 łóżek; przytułek (założony w którym w r. 1902 znajdowało 57 osób; szpital żydowski z przytuł opieki nad domem pracy, utrzym kuchnię i przytułek noclegowy, tudz czające pracy potrzebującym (w r osobom); Tow. w r. 1902 wydatkow rb. 40 kop.; tow. opieki nad ubog niesienia zwykłej pomocy biednym, wało w r. 1902 schronisko dla 22 co wydatkowało 2 284 rb. 54 kop.; istnieje, lecz działa niezależnie ode tektoratem małżonki gubernatora, przytułek „Żłobek“ dla podrzutków utrzymywany jest z funduszów dob publicznej; Tow. pod nazwą „Podp jących“ wydaje ubogim pożyczki kosztowności bez procentu; rozchód 1902 wynosił 15 887 rb. 53 kop Tow. kowieńskiej parafii ewangelic skiej pomocy ubogim swego wyzna kowało w r. 1902 — 1 012 rb. 41 k rzystwa pomocy uczącej się młodzi zyów kowieńskich wydatkowały w

Digitized by Google

380 rb. 87 kop.; kowieński komitet miejski ratoryum trzeźwości posiada „Dom ludowy“ teatrem, przytułkiem noclegowym, tanią ohnią i biblioteką-czytelnią; prócz tego ko- jet utrzymuje dwie herbaciarnie z taniemi phniami; w ostatnich czasach zorgani- rał tanią pomoc lekarską oraz biuro porad wnych dla potrzebujących, komitet wydat- rał w r. 1902—23 027 rb. 78 kop. Mówiąc uratoryum trzeźwości, nie można nie przy- syć danych co do spożycia wódki przez ność miasta: w r. 1902 w K-nie i na przed- ściach funkcyonowało 11 skarbowych skle- r wódczanych, które sprzedały 46 749.739 der wódki 40%-owej za 362 432 rb. 86½ . (w tem: w Szańcach 3 531.75 i w Słobo-) Wiliampolskiej 2 614.5 wiader). W r. 1902 wydatkowało na wódkę prawie po rb. na osobę (bez różnicy płci i wieku). dział instytucyi cesarzowej Maryi posiada K-nie swój przytułek dla dzieci (założ. w r. 8), w którym w r. 1902 było 18 chłop. 8 dziewcz. Kuratoryum gubernialne utrzy- e przy tym przytułku szkołę rzemieślniczą, tórej w r. 1902 uczyło się 32 chłopców rctwa, stolarstwa, ślusarstwa i kowalstwa. r tejże instytucyi istnieje przytułek dzienny dzieci przychodzących, których w r. 1903, 33. Kuratoryum wydatkowało w r. 1902— 19 rb. 87 kop. Kowieński oddział rosyj- go tow. Czerwonego Krzyża kieruje dzia- ścią miejscowych komitetów powiatowych. scowy kobiecy komitet Czerwonego Krzyża rzył stowarzyszenie Sióstr Miłosierdzia, ył szpital (ambulatoryum) i aptekę; w r. otworzył lecznicę okulistyczną; wydatki tetu w r. 1902 wynosiły 12 350 rb. 9 kop. r tego istnieją w K-nie: komitet forteczny wonego Krzyża; dwa bractwa prawosławne oczynne); zarząd okręgowy Tow. ratowa- onących (które wydatkowało w r. 1902— rb. 83 kop.); Tow. opieki nad zwierzętami ód w r 1902 wynosił 48 rb. 18 kop.); posiada lecznicę dla zwierząt.—*n*) Kościo- atolickie. Katedralny św. Piotra i Pa- wzniesiony na pocz. XV w. (nie wiadomo kogo) — wspaniała budowla gotycka (ko- ten niegdyś administrowany był przez styanów). Seminaryjny św. Jerzego, zbu- ny w r. 1471 przez marsz. Szandziwoje- . Kośc. św. Gertrudy, murowany, i kośc. lyktynek pod wezw. św. Mikołaja (nie- mo kiedy i przez kogo zbudowane). Koś. alny św. Trójcy, wzniesiony w. r. 1634 marsz. kow. Aleks. Massalskiego. Koś. Krzyża przy klasztorze Karmelitów (nie- mej fundacyi); klasztor, zniesiony w r. zamieniony został na szpital wojskowy. nentarzu kaplica pod wezw. Ukrzyżowa- ez. Chr., wzniesiona w r. 1851 z drzewa. ewangelicko-augsburski, wzniesiony w r. przebudowany w r. 1851 (pierwotny zbór powstał za czasów Stefana Batorego; był pono przy nim ministrem uczony Paweł Oderborn, znany biograf cara Iwana Wasilewicza). Cerkwie prawosławne: sobór św. Aleksandra Newskiego (dawny kościół Jezuicki, wzniesiony w r. 1759, zamieniony na cerkiew w r. 1824; Jezuici utrzymywali tu kolegium i szkoły wyższe; w kolegium umarł sławny Daniel Łęczycki); cerkiew św. Mikołaja (dawny koś. Franciszkański, wzniesiony w r. 1400 przez Witolda, w r. 1850 zamieniony na cerkiew), stoi nad samym Niemnem, w pobliżu t. zw. „Świątyni Perkuna“; cerkiew, znajdująca się obok gimnazyum męskiego, została przerobiona w r. 1831 z dawnego kośc. Dominikanów (wznies. w r. 1678); cerkiew parafialna (na cmentarzu), zbudowana w r. 1862; cerkiew więzienna, wzniesiona w r. 1867; cerkiew jednowierców na Zielonej Górze (zbudowana w r. 1871); sobór, należący do wydziału wojskowego, pod wezw. św. Piotra i Pawła (ukończony w r. 1895). Żydzi posiadają bożnice i 26 domów modlitwy.—*o*) Zabytki przeszłości. Do najstarszych zabytków K-a należą zwaliska baszty oraz muru zamkowego, znajdujące się na brzegu Wilii (t. zw. Zamek Królowej Bony); w XVII w. w zamku tym mieściło się więzienie miejskie. W pobliżu ogrodu miejskiego wznosi się niewysoka baszta, pozostała od będącego tu niegdyś muru miejskiego; druga taka baszta wznosiła się także na granicy ogrodu miejskiego i została zburzona kilkanaście lat temu przy budowie gmachu, mieszczącego obecnie kantor pocztowo-telegraficzny. Niewielki dom (obecnie należący do prawosławnego duchowieństwa soborowego), ze starożytnym, dobrze zachowanym gotyckim frontonem, znany pod nazwą (błędną) „Świątyni Perkuna“. Gmach ratusza, z piękną gotycką basztą; data wzniesienia jego nie jest znana. Wiadomo tylko, że w r. 1638 Olbrycht Stanisław ks. Radziwiłł kazał własnym kosztem ratusz naprawić i odnowić w nim izby sądowe. Prócz tego jest w K-e pomnik, wzniesiony przez rząd rosyjski na pamiątkę roku 1812, odsłoniony w r. 1843.—*p*) Zarząd administracyjny. Przed przyłączeniem do Rosyi K. było miastem powiatowem wojew. Wileńskiego, potem Trockiego, po utworzeniu zaś w r. 1795 namiestnictwa wileńskiego, wkrótce zamienionego na gubernię, K. zostało miastem powiatowem gub. Wileńskiej, następnie Litewskiej. Za Aleksandra I gubernia ta otrzymała znowu nazwę dawnej tj. Wileńskiej. Ukazem z r. 1842 z obszernej i różnoplemiennej gub. Wileńskiej wydzielono gubernię Kowieńską w obecnych jej granicach. W r. 1843 K. zostało głównem miastem nowo-utworzonej gubernii.—Cywilny zarząd administracyjny miasta spoczywa w ręku gubernatora. K. jest także siedzibą gubernialnego i powiatowego marszałka szlachty. — Przedstawicielem wyższej

Digitized by Google

władzy wojskowej jest komendant twierdzy, a zarazem dowódca załogi. Prócz tego w K-e znajdują się: sztab twierdzy, zarządy: inżenieryi, intendentury, żandarmeryi fortecznej, zarząd naczelnika wojennego, sztaby: 28-ej dywizyi piechoty i 3-ej dywizyi jazdy, 7-my noworosyjski pułk dragonów, sztab 3-go dywizyonu konnej artyleryi, 3 forteczne pułki piechoty, telegraf forteczny. K. należy do okręgu wileńskiej izby sądowej i posiada własny (dla gubernii) sąd okręgowy. Pod względem komunikacyj podlega zarządowi okręgu wileńskiego i jest siedzibą naczelnika dystansu żeglugi na Niemnie. Przedstawicielem wydziału rolnictwa i dóbr państwa jest w K-e komitet ochrony leśnej. K. posiada następujące instytucye ministeryum finansów: izbę skarbową z podlegającemi jej instytucyami i 2-ma inspektorami podatkowymi; zarządy akcyzy: gubernialny i powiatowy; oddział banku państwa z kasami oszczędności. Prócz tego w K-e mieszkają: inspektorzy fabryczni — starszy i młodszy, tudzież probierca gubernialny. Pod względem szkolnictwa K. podlega kuratorowi wileńskiego okręgu naukowego, kancelaryi instytucyi cesarzowej Maryi oraz eparchialnej radzie szkolnej. Rzym.-katolicki zarząd kościelny spoczywa w rękach telszewskiego konsystorza duchownego, znajdującego się w K-e, z biskupem dyecezyi telszewskiej na czele. Katolicki zarząd dyecezalny został przeniesiony do K-a z miasta Wornie (pow. Telszewski) w r. 1865. Kościół luterski w K-e podlega konsystorzowi kurlandzkiemu; reformowany — kolegium w Wilnie. Prawosławny zarząd duchowny spoczywa w ręku litewskiego konsystorza duchownego. W K-e mieszka konsul niemiecki. Pierwotnie K. rządziło się prawem magdeburskiem. Po przyłączeniu do Rosyi na czele zarządu stała rada stanowa, złożona z 6-ciu członków (od r. 1808), która trwała do r. 1876. Ustawa miejska (Gorodowoje położenje) z r. 1870 zastosowana została do zarządzania miastem w r. 1876 i trwała do r. 1893, wtedy nakoniec zastąpiła ją nowa ustawa z r. 1892.—Prezydentami (gołowa) miasta K-a, od czasu wprowadzenia ustawy miejskiej, byli: Uszak, Zengwil, Denks, Kierewicz, Piotrowski, major Buchman, Zapiesosznyj, gen.-major Cziczerin, Fanstil, Januszewski, Strawiński, Rukujża, kupiec Hotkiewicz, gen.-major Rejchardt, kandydat praw Grundman (w r. 1903). Obecnie rada miejska składa się z 27 radnych, a zarząd tworzą: prezydent miasta oraz dwóch członków. Przy zarządzie znajdują się miejscy: budowniczy, lekarz sanitarny, weterynarz. — 2) *Dzieje*. K. jest jednem najdawniejszych miast Litwy; czasu powstania jego dokładnie nie znany. Stryjkowski i Kojałowicz przypisuje założenie warowni przy uściu Wilii do Niemna Kunasowi (pod koniec w. X), drugiemu synowi Palemona, co, naturalnie, jest fałszem; nazwa K. litewska jest nazwą albo patronymicz (a więc odpowiada naszej „Kaunowicze"), al mitologiczną—od boga Kaunasa, który m tu cześć odbierał. W ciągu całego w. XIII nie grało roli politycznej w dziejach Lit Krzyżacy zajęci byli podówczas podbijani Prus pogańskich. Za Witenesa Zakon poc nachodzić zbrojnie Litwę, lecz głównym cel jego wypraw, było Grodno oraz zamki, leż powyżej nad Niemnem, jak Junigeda (Wel na), Bissena (Średnik). Za Gedymina Kr żacy poczęli zapuszczać się aż pod K., a n wet, jak twierdzi Stryjkowski, zdobyli zam tutejszy w r. 1317, choć kronikarze zakon o tem milczą. Lecz dopiero za Olgierda i Kie stuta K. nabiera większego znaczenia w dzi jach Litwy: jest prawdziwem przedmurz broniącem kraj ten od drapieżności krzyżacki Winrich Kniprode, w. mistrz Zakonu, uprzed jąc gotującą się wyprawę Kiejstuta na Pru przybywa w r. 1362 ze znacznemi siłami p zamek kowieński i, pomimo odsieczy ze str ny Olgierda i Kiejstuta, pomimo dzieln obrony dowódcy załogi Wojdata (syna Kiejst ta), bierze go szturmem (w wigilię Wielkiejnocy Zdobytą warownię w. mistrz z ziemią zrów kazał. W ciągu trzech następnych lat zam kowieński nanowo odbudowano. Że w wojn 1383 r. uległ znowu zburzeniu, widać z tego iż w roku następnym (w końcu maja) Krzyż cy, popierający na w. księstwo Witolda, na zwal skach dawnej warowni wznieśli nową (w s mem uściu Wilii do Niemna), którą nazwali Ritterswerder, tj. Wyspą (kępą) Rycersk (przekop, zrobiony od Wilii do Niemna i ota czający zamek, tworzył wyspę). Według kronikarzy pruskich przy budowie warowni pracowało 60 000 ludu i kilkanaście tysięcy koni w ciągu sześciu tygodni, budową zaś kierował sam w. mistrz Konrad Zolner. W nowej twierdzy osiadł komtur Krzyżacki z liczną załogą. Tymczasem Witold, pojednawszy się potajemnie z Jagiełłą i opanowawszy podstępem kilka zamków na pograniczu Żmudzi, pragnął warownię kowieńską owładnąć w ten sposób. W tym celu wyprawił Niemnem statki (na pozór z towarami), w których ukryte było wojsko. Gdy statki podpłynęły pod mury K-na, Krzyżacy podstęp odkryli, udaremniając zamiar Witolda. Wówczas Jagiełło wraz z Witoldem postanowili wspólnemi siłami zdobyć K. Nie była to rzecz łatwa. Po całomiesięcznem oblężeniu (od końca września 1384 r.) udało się Litwinom zrobić wreszcie wyłom w murze zamkowym. Krzyżacy poczęli już tracić nadzieję, gdy niespodziewanie przybył z odsieczą Konrad Wallenrod. Ten zdołał znieść się z załogą i dostarczyć jej podczas nocy nieco żywności i zbrojnych. Lecz nazajutrz (d. 25 paździer. 1384 r.) Jagiełło wraz z Witoldem, zauważywszy odsiecz, rozkazali natychmiast przypuścić ogólny szturm do zamku.

Digitized by Google

Wallenrod, mając za mało sił do odparcia Litwinów,—gdy ci opanowali już przednie obwarowania, cofnął się pośpiesznie, aby uniknąć pogoni wszystkich wojsk litewskich po wzięciu twierdzy. Wówczas załoga się poddała. Witold, przeszedłszy powtórnie na stronę Zakonu, wraz bardziej wzmacniał zamek kowieński. Pod jego murami Konrad Wallenrod (w pierwszych dniach października 1391 r.) rozłożył wielki obóz, gdzie wyprawił dla swych gości pogranicznych bajeczną ucztę honorową, która miała około 500 000 (!) grzywien srebra kosztować. Tegoż roku (1391) przybył do K-na od Wład. Jagiełły Henryk, ks. mazowiecki, i skłonił mieszkającego tutaj Witolda do zgody z królem. Pojednany Witold na wiosnę r. 1392 opanował niespodzianie zamek kowieński i załogę krzyżacką wziął w niewolę. Warownia kowieńska uległa zburzeniu podczas wyprawy krzyżackiej w r. 1393, gdyż Konrad Jungingen, idąc w r. 1394 wraz ze Świdrygiełłą na podbój Litwy, zastał ją (w dniu 18 sierpnia) w zwaliskach, a miasto opuszczone. Odtąd K. było zabezpieczone od napaści Krzyżaków. Tutaj w r. 1396 Witold podpisał zawieszenie broni z w. mistrzem. Na mocy traktatu, zawartego przez tegoż księcia z zakonem w Grodnie (1398), Krzyżacy stali się panami Żmudzi, i granica ich posiadłości opierała się niemal o mury starego K-na, bo już nowe K., czyli zamek Gotteswerder, o milę zbudowany, należał do nich. Witold, pokłóciwszy się znowu z zakonem o Żmudź, zaczął już w r. 1401 coraz bardziej wzmacniać zamek i miasto. Następnie wszakże, uważając, że warownia kowieńska w razie wojny więcej szkody, niż pożytku Litwie przynieść może, kazał na wieść o ukazaniu się nieprzyjaciół opuścić ją i zburzyć. Odtąd K. utraciło swoje znaczenie strategiczne; zato jednak stało się miejscem rokowań między w. ks. litewskim a Zakonem. Witold, zajęty podbojem Rusi, po wzięciu Smoleńska, w celu zabezpieczenia się od Krzyżaków, porozumiewał się z w. mistrzem w K-nie (1404), gdzie potwierdził Zakonowi posiadanie Żmudzi i przyrzekł posiłki. Wezwano też panów żmudzkich, którzy złożyć musieli hołd poddaństwa w. mistrzowi. W roku następnym ułożono wspólnie z marszałkiem Zakonu wyprawę na Żmudzinów, usiłujących zrzucić jarzmo krzyżackie. W r. 1408 (6 stycz.) odbył się w K-nie nowy zjazd, na który, prócz Jagiełły i senatorów polskich, przybyli w. mistrz Ulryk Jungingen oraz mistrz inflancki, Witold zaś był pośrednikiem między królem a Zakonem. Celem głównym zjazdu miało być oznaczenie stałych granic między Polską a posiadłościami Zakonu, obrady wszakże nie doprowadziły do skutku. Po zwycięstwie pod Grunwaldem a przed wszczęciem się nowej wojny, cesarz Zygmunt, obrany rozjemcą w sporze o granicę między Polską a Litwą oraz zatargów z Krzyżakami, przysłał do K-na posła swego niejakiego Makra von Fluch'a, który sporządził tutaj (28 lutego roku 1413) ważny dla dziejów Litwy akt. W tymże roku Jagiełło wraz z Witoldem wyruszyli na statkach Niemnem na Żmudź w celu nawracania jej mieszkańców na chrześciaństwo.—Pierwszy ślad przywilejów, danych K-u, pochodzi z r. 1408, kiedy Witold, po spaleniu się przywilejów miasta, nanowo je potwierdził. Książę szczególną opieką otaczał to miasto. Za niego powstały tam pierwsze murowane domy, a między niemi owa budowla gotycka z czerwonej cegły w stylu XIV lub XV w., błędnie za świątynię Perkuna poczytywana. Zamek tylokrotnie burzony i odbudowywany, został przez Witolda porządnie naprawionym. Witold też, w celu pomnożenia ludności miasta, osadził w K-nie sprowadzonych z Krymu Tatarów i Karaitów i nadał im przywileje. Kazimierz Jagiellończyk, będąc jeszcze w. księciem, przywilejem, wydanym w r. 1444 w Brześciu Litewskim, umieścił K. w rzędzie grodów litewskich, rządzących się według prawa magdeburskiego. Wyraźniej prawa miejskie K-na wyjaśnił inny przywilej Kazimierza (będącego już królem polskim), wydany w r. 1463 w Grodnie. Król ten lubił K. i, bawiąc na Litwie, zawsze wstępował w jego mury. Tutaj w r. 1451 przybył Piotr Vasquez, poseł Filipa Dobrego, ks. Burgundyi, prosząc króla o posiłki dla odzyskania Ziemi św., lecz odjechał, nic nie wskórawszy. Podczas morowego powietrza w r. 1464 Kazimierz IV z królową i całym dworem przepędził w K-e większą część zimy. Aleksander, zostawszy w. księciem litewskim, nadania ojcowskie potwierdził otaczając również opieką handel i kupców, prócz żydów i kacerzy, których do miasta wpuszczać zakazuje. Największą troskliwością otaczał K. Zygmunt Stary. Najpierw w roku 1507 potwierdził miastu dawniejsze nadania, w r. 1508 oddał mu w wieczyste posiadanie grunta, lasy i dwór z poddanymi po Michale Glińskim. Najważniejszy przywilej tego króla pochodzi z r. 1540, z niego wnioskować można o dobrobycie miasta oraz jego stosunkach municypalnych i handlowych. W przywileju tym Zygm. Stary, między innemi, nakazał magistratowi co rok najściślejszy zdawać rachunek z dochodów, zalecał kanały miejskie oczyszczać, cegielnie, należące do miasta (dla naprawy murów), w dobrym stanie utrzymywać, place puste zabudowywać i domy zrujnowane naprawiać w ciągu roku i sześciu niedziel, pod karą konfiskaty na rzecz miasta itd. Tenże przywilej zawarował prawa mieszczan: np. każdy z nich miał prawo, wedle dawnego zwyczaju, posiadania własnej przeprawy przez Niemen, bez żadnej opłaty; wszyscy obywatele miasta zatrzymali dawny przywilej połowu ryb dziesięciu sieciami na Niemnie i Wilii, w gra-

Digitized by Google

nicach posiadłości miejskich; kto nie chciał poddać się prawu miejskiemu, nie mógł nabywać ani placów, ani domów w K-e, jeżeli zaś otrzymał je w spadku, dopiero wtedy wejść mógł w ich posiadanie, gdy poddał się temu prawu; nikt z mieszczan bez wiadomości magistratu nie mógł opuszczać swego stanu; niechcących podlegać prawu miejskiemu magistrat miał moc karać i wyganiać z miasta. W tymże przywileju zastrzeżono, że dwaj bracia rodzeni lub stryjeczni razem ani do magistratu, ani do sądów wójtowskich wybierani być nie mogli; wójt sam jeden w małych jeno sprawach wyrokował, ważniejsze z radą obowiązany był rozstrząsać; wszyscy zaś winni byli ściśle trzymać się prawa magdeburskiego, pod groźbą kary w apelacyi. Nadto przywilej ustanowił t. zw. brakarzy przysięgłych (według dzisiejszej terminologii—ekspertów), czyli znawców do oceny wartości różnych gatunków drzewa, potażu i innych produktów krajowych, spławianych Niemnem do Prus, aby tam, wedle dawnego zwyczaju, zupełną im wiarę dawano i powtórnie nie brakowano. Wreszcie przywilej powyższy nakazywał łaźnie i gorzelnie przenieść z miasta ponad obie rzeki, a to dla uniknienia częstych pożarów. Przywilej ten w zupełności został potwierdzony w r. 1548 przez Zygm. Augusta, który prócz tego w r. 1558 uwolnił na zawsze mieszczan tutejszych od dawania podwód. W r. 1562 podejmował Zygm. August w K-e Jana, ks. Kurlandyi. Snać istniały inne gmachy przyzwoite, które służyły za pomieszczenie królowi oraz jego dworowi, gdyż—jak nadmienia lustracya z r. 1570—„zamek K-i podmywany był przez rzekę Wilię, w którym zamku budowania żadnego nie było, tylko mury stały około, a nad niemi pobicia żadnego".—W drugiej połowie w. XVI K. przybrało postać europejskiego miasta. Osiadła tam pokaźna liczba rzemieślników i kupców cudzoziemskich (przeważnie Niemców), którzy, przyjąwszy prawo miejskie, poczęli wznosić porządne domy murowane. Antoni Schneberger, lekarz, żyjący na Litwie, jeszcze za Zygm. Augusta zachwycał się położeniem miasta, okazałością domów, rozległym handlem tudzież zamożnością i gościnnością mieszkańców; chwali też miody tutejsze, lipcami zwane. Henryk Walezyusz, w swojem potwierdzeniu praw i przywilejów (1574), nazywa K. zaszczytem Rzpltej. Pod rządami Jagiellonów, a jeszcze i Wazów K. wciąż wzrastało w zamożność. Lecz zawierucha wojenna za Jana Kazimierza jednym zamachem zniszczyła wszystkie owoce pieczołowitości królów: Moskwa, opanowawszy K. w sierpniu r. 1655, całe miasto w popiół obróciła, oszczędziwszy tylko jeden klasztor. Po odzyskaniu K-a w roku 1661 Jan Kazimierz jął się natychmiast podniesienia miasta. Ustawa sejmowa z r. 1662 uwalnia mieszczan od wszelkich podatków publicznych i od ceł na lat 10, a także od stanowisk żołnierskich, stacyj i dostarczania żywności na wieczne czasy. Prócz tego kr przywilejem, wydanym w r. 1665, dla budowy bulwarów nad rzekami, zniszczonych przez powodzie i pożary, oraz dla sporządzenia amunicyi i wyprowadzenia murów wokoło miasta pozwalał z puszczy własnej potaże i klepki dębowe spławiać bez żadnego cła do Prus na rzecz miasta przez 4 lata. Podobnież i Jan III starał się o podźwignienie K-a, przeto w 1676 potwierdza dawne przywileje miasta, pomnażając je nowemi swobodami: między innemi, zabrania mieszkać i handlować w K-e żydom; obcym kupcom nakazuje czynić zamian towarów jeno z kupcami K-mi, których uwalnia od wszelkiego cła, przy wprowadzeniu do Prus lub przywożeniu stamtąd produktów; odnawia 3-y jarmarki dwutygodniowe; zabrania mieszkać i handlować w K-e kacerzom (zakaz ten, za dobrodziejstwo dla miasta uważany,—smutny skutek nietolerancyi na ruinie zamożności krajowej i światła powstającej — nie przyczyniał się zapewne do poprawienia bytu mieszkańców). Jan III, trzymając się dawnych przywilejów miejskich, osobnym edyktem z r. 1682 surowo zakazał żydom mieszkać w K-e. Dzięki troskliwości Jana Kazimierza i Sobieskiego, K. chociaż w zupełności z upadku podźwignąć się nie zdołało, wszakże w części handel i rzemiosło odzyskało i nieco ożywiać się poczęło. August II nietylko dawne nadania miejskie potwierdził (przywilejem swoim w r. 1698 tudzież przez konstytucyę sejmową w r. 1717), lecz nadto, dla wyprowadzenia miasta z długów, zaciągnionych na składki wojskowe i różne opłaty, edyktem z r. 1726 upoważnił magistrat do wybierania na rzecz miasta, aż do umorzenia pożyczek, dochodu od licencyi różnych, skrzynkowego, pieczęci kupieckiej itd. Tymczasem nowy cios wszystkie usiłowania zniszczył: straszny pożar w r. 1731 całe prawie miasto w perzynę obrócił,—zaledwie kilkanaście domów i kościół ewangelicki ocalały. Odtąd trudno było miastu podźwignąć się do dawnego stanu. Wojska rossyjskie, przechodząc w r. 1756 przez Polskę do Prus, rozebrały kilkadziesiąt kamienic na wymurowanie pieców do pieczenia chleba. Ustawa sejmowa z roku 1764, zabezpieczająca dawne swobody miast litewskich, zaświadcza o zupełnem spustoszeniu K-a. Dopiero w środku panowania Stan. Augusta, po dwukrotnem potwierdzeniu dawnych praw miejskich (w roku 1766 i 1768) K. poczęło nieco się podnosić. Rynek zabudował się porządnemi kamienicami, ratusz został gruntownie odnowiony; na naprawę fary król ofiarował 40000 złp. (w r. 1771). Po upadku Jezuitów Komisya edukacyjna założyła tu szkołę podwydziałową (ob. Kowieńska szkoła). Kr.

Digitized by Google

Po upadku Rzplitej K. dostało się Rossyi. sto upadało: w 1800 pożar zniszczył trzecią ć K-a i kościół parafialny, w r. 1811 sna posucha d>tknęła okolicę; lasy były łomieniach, bydło wyzdychało, a Niemen sa było wbród przechodzić. Kampania r. 2 ożywiła miasto; Napoleon I bowiem wy- zył K-u doniosłą rolę w organizacyi do- u wiktuałów dla armii, która zapuścić się la wgłąb Rossyi: przez K. miały iść ładunki od ewca drogą wodną z jednej strony, od To- ı lądową. D. 23 czerwca r. 1812 pięć usów i gwardya, około 220 000 żołnierzy, ło pod K-em, a szósty pułk ułanów pol- ı zajął posterunki przednie. Napoleon m dniu w mundurze polskim, wziętym od ownika Nogowskiego, w towarzystwie mar- a Berthier, który także przywdział mundur w polskich, badał okolice K-na, wyszuku- tosownego miejsca na przejście. Następ- dnia przebyto Niemen, i Napoleon zamie- w Kownie w klasztorze karmelitów, a pó- w domu Hechela nad samym Niemnem. leście urządzono składy, piekarnie, szpita- okoła w różnych punktach wzniesiono e. Przez K. cofały się także szczątki Napoleona I; Murat przeciągnąwszy przez cofnął się dalej, a Neyowi powierzono manie wojsk rosyjskich przed miastem. grudnia ukazały się wojska rosyjskie, Platow po krótkiej potyczce zajął K. dnia nego, obwieszczając to zdarzenie 101 iałami, a w d. 8 marca 1813 przywróco- adze, usunięte przez Napoleona I. Pod- . 1831 K. było ogniskiem tłumienia po- a na Litwie, obok Wilna, gdyż pozosta- sta były w ręku polskich — w okolicy ganizował powstanie Maurycy Prozor, sy Janów za rezydencyę i usiłując od- . od Wilna. W początkowych dniach ia przywódcy ruchu (ks. Ogiński, Ma- , Szukszta, Puszet) odbywszy naradę storze kamedułów w Pożajściu, wyruszy- ciw K-u, w którem dowództwo sił ro- ı było w ręku pułk. Wyszkowskago. . 9 kwietnia nie powiódł się, acz Ma- zajął Wiliampole. Oddziały polskie co- ię, jedne udały się pod Wilno gdzie je pod władzę Załuskiego (oddziały Bi- , Ogińskiego, Przeciszewskiego i Matu- a), Prozorowi zaś poruczono obserwacyę e Wyszkowskij rozbił go. Niebawem ukał schronienia gen. Sacken, pobity pod em przez Giełguda, idącego z pod Łomży ę; przednie jego oddziały pod dowódz- Dembińskiego d. 3 czerwca 1831 ukaza- w dwanaście godzin po przybyciu Sacke- K-em, zajęły Aleksotę i rozpoczęły o- anie. Uczniowie szkoły miejscowej ło Dembińskiego i dostarczyli mu in- j o szczupłości sił rosyjskich. Dembiń- niając należycie położenie strategiczne tego punktu, jako ogniska pomiędzy Polską, Litwą i Żmudzią, pragnął zająć K. lecz nie otrzymał od Giełguda przyzwolenia na to. Swoją drogą, wskutek wymarszu wojsk rosyjskich z K-a, w czerwcu Zaliwski z oddziałem augustowskim zajął miasto, ale niebawem opuścił je, wyruszając na Wilno, ku armii Giełguda. Ten pomyślał o K-ie dopiero po przegranej, ale było już zapóźno: chciał gdzieś poniżej miasta wybrać miejsce na przejście Niemna, w tym celu w K-ie umieścił pułk Kikernickiego i szwadron Prozora. D. 10 czerwca gen. Malinowskij uderzył na miasto, Kikernicki z 600 żołnierzami zostali wzięci do niewoli, Emilia Platerówna przypadkowo ocalała. W K-ie spokój zapanowywa aż do „roku polskiego" (1863): duszą przygotowywań był prezes Izby kryminalnej Chmielewski i lekarz gimnazyalny Dzieczkowski (skarbnik). W rocznicę Unii Lubelskiej (1861) odbyła się wielka uroczystość odnowienia pobratymstwa pomiędzy Polską i Litwą na moście zbieranym, idącym od K-a do Aleksoty. Dnia tego mieszkańcy K-a zdjęli z siebie żałobę narodową, a przybrani w jasne suknie zebrali się rano w kościele Augustyanów. Po nabożeństwie ogromna procesya (na czele szło duchowieństwo, cechy), z obrazami i chorągwiami ruszyła na most— most zaczęto rozbierać, dwa przęsła już wyjęto. Z drugiej strony drogą od Poniemonia i Sapieżyszek przybyła druga procesya, a ponieważ most nie był jeszcze naprawiony, przeto dwie gromady stanęły na moście tam, gdzie poczynała się przerwa i klęcząc zaśpiewały hymn narodowy. Były kapitan dróg komunikacyjnych Michałowski, przywrócił niebawem komunikacyę i uczestnicy obu procesyi znaleźli się w uścisku braterskim. Połączone procesye ruszyły do majątku Godlewskiego w Królestwie, gdzie spędziły dzień cały. W r. 1863 młodzież szkolna porzuciła zakłady i udała się do oddziałów. Ale życie w samem K-ie nie zostało zamącone. W K-ie rozstrzelano korneta Białozora, księży: Mackiewicza i Raczkowskiego, leśnika Korejwę, Wróblewskiego, Waszkiewicza (pod górą Piotrowską i na miejscu, które dzisiaj zajmuje ulica Kurowska). —

II *Kowieńskie starostwo* grodowe, leżało w województwie Trockiem, pow. Kowieńskim. Podług spisów podskarbińskich z r. 1569 było wówczas ekonomią królewską. Później oddzielone starostwo składało się z miastą Kowna z zamkiem zwanym Gotteswerder i z przedmieściami Aleksotą, Wiliampolem, oraz wsią Kiewliszki z przyległościami. W r. 1771 posiadał je razem z starostwem Bobtowskiem, Prozor, opłacając z niego kwarty złp. 333 gr. 25, a hyberny złp. 216. Spis starostów ob. „Sł. Geogr." (Kowno).

III *Kowieńska szkoła*. Szkoły w Kownie powstały przy rezydencyi Jezuitów w r. 1624. Początkowo, z braku środków, rozwijały się

Digitized by Google

powoli, lecz w r. 1642, z przybyciem do Kowna trzech braci Jezuitów: Wojciecha, Kazimierza i Piotra Kojałowiczów, którzy ofiarowali na ten cel dom w Kownie, szkoła wkroczyła na inne tory, a w niej, oprócz zwykłego zakresu nauk, wykładano wyższe kursa teologii i filozofii. Jak wszystkie kollegia jezuickie, kowieńskie rosło w majątek ruchomy i nieruchomy, znalazłszy takich dobrodziejów jak: Andrzej Skorupski, marszałek K-ski, Piotr Siurta, ciwun cywgolski, Marcin Piadziński, podsędek K-ski, ksiądz Jan Lawdański, którzy na rzecz domu Jezuitów w Kownie poczynili hojne zapisy. Wojny szwedzkie i moskiewskie ujemnie odbiły się na szkole kowieńskiej, zakaźne choroby, srożące się na początku XVIII w. (umarło aż 118 jezuitów z prowincyi litewskiej) nie ominęły i Kowna, gdzie wszyscy Jezuici wymarli. Dopiero w 1717 r. Jan Poszakowski (ob.), prefekt szkoły, podjął starania o restauracyę Kollegium, które powołane na nowo do życia przetrwało do 1773 r. Po kassacie zgromadzenia Jezusowego Komisya edukacyjna otworzyła w Kownie szkoły podwydziałowe świeckie pod zarządem Akademii wileńskiej, która zaczęła się dość pomyślnie rozwijać: prospekt nauk, wydany 1778 r., świadczy o umiejętnem zastosowaniu nowych prądów pedagogicznych. Po ostatnim rozbiorze Rzplitej szkoła akademicka w Kownie upadła i nowy Zarząd instrukcyi publicznej oddał gmachy pojezuickie Franciszkanom, którzy zobowiązali się utrzymywać z własnych funduszów szkołę trzyklasową. Według raportu 1800 r. szkoła ta miała 4 nauczycieli: franciszkanin Ramatowski, prefekt, wykładał matematykę i fizykę, Kornierowski—prawo, historyę i literaturę, Niewiarowski był nauczycielem 1-ej klasy i jeden świecki, Wilhelm, nauczał niemieckiego. Później niewiadowo z jakich powodów część gmachów szkolnych zajęły władze administracyjne; wskutek skarg prefekta uniwersytet wileński, który wówczas sprawował rządy nad wszystkiemi zakładami naukowemi, podjął starania, aby usunięto dykasterye policyjne, czemu wreszcie uczyniono zadość. W r. 1803 prefektem był ks. Antoni Przybyszewski, a nauczycielami ks. Józef Pawłowski i ks. Adam Błażyłowicz. Uniw. wileń. bezustannie przypominał zwierzchnikom szkół zakonnych, aby się ściśle trzymali programu edukacyjnego, opracowanego w Wilnie; ale ks. Franciszkanie niedługo zajmowali się nauczaniem w Kownie, bo już w 1806 r. zrzekli się kierowania szkołą, wymawiając się brakiem funduszów. Po ustąpieniu zakonników—uniw. wileński objął sam zarząd, przysyłając ze swego ramienia na profesorów swych wychowańców; d. 1 października 1807 r. otworzono 6-klasową szkołą powiatową w tych samych zabudowaniach pojezuickich, położonych na obszernym placu rynkowym w pobliżu kościoła przy uściu Wilii do Niemna. Nauczający mieszkali w mur klasztornych i szkoła miała bardzo do mieszczenie. Lata 1806 — 1831, istnienia gimnazyum kowieńskiego, st najświetniejszy okres w dziejach tej Bardzo był szczęśliwy dobór profesorów żących do sławnej i zasłużonej plejady gogów, która wychodziła ze wszechn leńskiej, a ożywionych niekłamanym szerzenia oświaty. Zwierzchnikiem gim został Symeon Ławrynowicz, człowiek i energiczny, posiadający stopień dokt zofii. Z profesorów byli najwybitni Stanisław Dobrowolski, wykładający li i historyę, i Józef Nieławicki — matem nauki przyrodnicze—oba zaszczyceni w stopniem magistra filozofii, ludzie młod ni entuzyazmu, a za pobytu w uniw. należący do towarzystwa Filomatów (od gdzie, jak świadczy Lelewel, odczytywa je prace naukowe. Inni nauczycie nie dorównywali wyżej wymienionym, niegorliwie pracowali: otrzymali byli wy nie w Wilnie, a nawet nauczyciel r ukończył wydział sztuk pięknych w wileńskiej. Szkoła kowieńska rozwijała myślnie i była prawdziwem ogniskiem Dzieci, oddawane tam do szkół, za zacne siły nauczycielskie, które kier miejętnie rozwojem młodocianych W 1819 r. Ławrynowicz ustąpił ze st dyrektora, a na jego miejsce przeznac browolskiego, który na tem stanowisk żył na powszechne uznanie, a jako nik był serdecznie kochany przez Na urząd profesora historyi i l opuszczony przez Dobrowolskiego, przy na młodziutki kandydat filozofii, Adam wicz. Dobrowolski polubił Mickiew mu, jako początkującemu, swoje sekstezu miotów, które przedtem wykładał. C stał z nich poeta?—niewiadomo, ale ski, przekonawszy się o jego uzdol nauce, owe notaty wycofał. Mickie profesorem pilnym i pracowitym, po niów okazały się zadawalającemi. Na po ły kowieńskiej d. 30 czerwca 1820 r. mowę uczeń Bernard Gedymin, któr A. Mickiewicz, a po rozdaniu nagró głos do obecnych przypadł w udzi poecie, który: „dawszy uczuć obdarz niom szacunek otrzymanych nagród, do naśladowania wzywając, ważno nauk i łatwe onych źródła w żywyc okazał; nakoniec złożywszy winne u wspaniałości doradców, którzy na książek na nagrody dla uczniów do nia i ożywienia nauk z tak zbawien cą przychylać się raczą, wdzięczn obecnej publiczności za darowane chwi czył“ („Kuryer litewski“ 1820 № 8 1823 odbyła się wizytacya szkoły

Digitized by Google

ez Michała Chlewińskiego, który w ciągu u dni prowadził ścisłe egzamina uczniów o ich wówczas 126, w 1800 r. 38). Egzaa wypadły bardzo pomyślnie; nawet w sum, urzędowym raporcie Chlewiński nie mopowstrzymać się od słów uznania, jak pod dym względem doskonale prosperowała szkokowieńska: część administracyjna, prowana z rzadką akuratnością, porządek wszęe panował wzorowy, a postępy uczniów byioskonałe. „Gdybym, nie radząc się światwa przeszłych wizyt — pisze Chlewiński raporcie do uniw. wileń.—sam w sobie tylszukał poświadczenia o postępie tutejszej oły i zasługach dozorcy szkół i nauczycieli, isiejszego obrazu tej szkoły nie mógłbym ybić w niniejszym akcie zostawienia śla moich uczuciów (tak). Zalety nauczycieli lepiej się ocenia, kiedy w uczniach łatwo rozwijają najcelniejsze władze umysłu, a wpły mechanicznego wykładania nauk nich egzaminujący niedostrzega. Smak iłość w uczniach do umiejętności dowodzi ność nauczycielską, przywiązanie połączone acunkiem do uczących jest świadectwem iejętnego obchodzenia się z młodzieżą. Znaiszy te piękne owoce pracy, poświęcenia i gorliwości szanownych nauczycieli i szawnego dozorcy, zapisuję do aktu obecnej wiy to świadectwo dopełnionego oczekiwania ższej władzy, czuwającej nad osiągnięciem wnych instrukcyi celów". Kiedy Mickiez ustąpił z Kowna (1822), miejsce jego zajął olniony filolog Zygmunt Bartoszewicz; z inch nauczycieli na wzmiankę zasługują Mikoi Kozłowski i Chryzostom Niemczewski. Dowolski do r. 1831, t. j. do dnia zamknięcia tej koły, był dyrektorem, a potem przemieszkiwał Kownie, odwiedzany przez uczniów i chętwspominając o czasach sławy szkoły koeńskiej. Umarł ten zacny przewodnik młoieży w 1858 r. mając lat 83, urodził się boem w r. 1775.—Por. Łukaszewicz „Hist. kół" IV; „Catalogus domorum S. J. in Polo" Cracoviae 1899; „Sbornik matierjałow dla orii proswieszczenija w Rossii" (3 tomy 93—1898); Bonawentura z Kochano„Wspomnienie o Kownie" (Poznań 1854); Kronika wiadomości krajowych i zagraniczych" (1848 № 10); „Muzeum" (1896, 1897); Materye z nauk dawane w szkołach kowieńich z lat 1817—1818 i 1818—1819"; Chmiewski „Adam Mickiewicz" I; Mickiewicz W. „Żywot Ad. Mickiewicza" I; Uzięblo „Szkoła kowieńska i wizyta jej w ostatnim roku wykładów Adama Mickiewicza" (1904). L. J.

IV. *Kowieńska gubernia* rozciąga się między 56°25'55" i 54°49' sz. płn. a 38°46'25" i 45°1'18" dł. wsch. (od Ferro). Graniczy: od płn. i wsch. z Kurlandyą (z pow. Hazenpockim, Gołdyńskim, Tukumskim, Dobleńskim, Bowskim, Frydrychsztackim i Iłłukszciańskim); od płd. z gub. Wileńską i Suwalską (z pow. Maryampolskim, granicę tworzy rz. Niemen); od zach. z Prusami i Kurlandyą (z pow. Grobińskim). Granica z Prusami poczyna się od uścia do Niemna rz. Świętej, w odległości 127 w. poniżej Jurborka, i ciągnie się na przestrzeni 160 w.: pierwsze 4 w. idą po rz. Świętej, następnie $3^1/_2$ w. — po jej dopływie Totczakelis, dalej zaś granica skręca w „Las Rossieński". Od Jurborka do Połągi idzie t. zw. droga pograniczna przez m-ka: Taurogi, Nowe-Miasto, Szwekszne, Gorżdy i Kretyngę. Rozciągłość granic — 1 316 w.: z Kurlandyą 579 w., z gub. Wileńską 447 w., z gub. Suwalską 130 w., z Prusami 160 w. Największa rozciągłość gub. K-ej z płn. na płd. 350 w., z zach. na wsch 170 w. Najbardziej wysunięte punkty: na płn. zaścianek Pokiele; na płd. uście Strawy do Niemna; na zach. wieś Kiawlejki (prost Połągi); na wsch. zaśc. Alchimce (koło Drui).—*a*) Obszar. Gub. K. jest jedną z mniejszych gub., wchodzących w skład państwa Rosyjskiego, i zajmuje 35.711.9 w. kw. (według Strelbickiego). Według obliczeń centralnego komitetu statystycznego, obszar gubernii, bez znaczniejszych wód wewnętrznych, wynosi 35.314.6 w. kw.—*b*) Podział. Gubernia dzieli się na 7 powiatów: Kowieński, Wiłkomirski, Nowoaleksandrowski (Jeziorossy), Poniewieski, Rossieński, Telszewski i Szawelski. gubernia podzielona jest na 33 stany policyjne i 141 gmin („wołost'"). W gubernii znajduje się 9 miast (7 powiatowych i 2 nieetatowe: Widza i Szadowo) i 277 miasteczek. — *c*) Zaludnienie. W r. 1857 gubernia liczyła 969 369 m-ców (477 128 męż. i 492 241 kob.), czyli na 1 w. kw. przypadło 27 m-ców; w r. 1894 (łącznie z ludnością miast) — 1 638 374 m-ców (818 271 męż. i 820 103 kob.), czyli na 1 w. kw. przypadało 45 m-ców. W r. 1903 w gubernii było 1 649 096 m-ców (907 305 męż. i 841 791 kob.), w tem ludności miejskiej 149 929 (80 220 mężcz. i 69 709 kobiet). Ludność gubernii w r. 1903 według wyznań:

	Ludność miast mężczyzn	Ludność miast kobiet	Ludność pozostała mężczyzn	Ludność pozostała kobiet	Razem mężczyzn	Razem kobiet	Ogółem płci obojga
atolików	21 188	22 714	550 187	607 225	571 375	629 939	1 201 314
uteranów	2 731	1 939	21 624	21 759	24 355	23 698	48 053
eformowanych	38	14	6 476	6 398	6 514	6 412	12 926
aptystów	84	90	180	203	264	293	557
rawosławnych	16 907	4 439	14 817	9 614	31 724	14 053	45 777
ednowierców	124	90	241	240	365	330	695
taroobrzędowców	1 301	1 134	12 829	12 462	14 130	13 596	27 726
ydów	36 996	39 035	120 234	114 007	157 230	153 042	310 272
araimów	39	37	37	45	76	82	158
ahometan	786	215	420	129	1 206	344	1 550

Digitized by Google

Według stanów:

	Ludność miast mężczyzn	Ludność miast kobiet	Ludność pozostała mężczyzn	Ludność pozostała kobiet	Razem mężczyzn	Razem kobiet	Ogółem płci obojga
Duchowieństwa	135	12	792	38	927	50	977
Szlachty dziedzicznej i osobistej	4 489	5 241	35 453	34 514	39 942	39 755	79 697
Kupców i t. zw. obywateli (ros. graždanin)	1 391	1 519	685	875	2 076	2 394	4 470
Mieszczan	48 325	60 267	136 197	138 289	184 522	198 556	383 078
Włościan	1 988	2 318	502 731	596 136	504 714	598 454	1 103 168
Wojskowych, zap. i dymis., policyi i strażaków	23 571	—	49 045	—	72 616	—	72 616

Cudzoziemców (1903) było: w miastach 678 osób (326 męż. i 352 kob.), w powiatach 4 412 os. (2 182 męż. i 2 230 kob.), ogółem w gubernii 2 090 os. (2 508 męż. i 2 582 kob.). W roku 1902 urodziło się w gubernii ogółem 57 225 dzieci (29 513 chł. i 27 712 dziew., w tem nieślubnych 2 227 [1 158 chł. i 1 069 dziewcząt]), co stanowi 3.47% ogółu ludności. Zmarło: 36 988 os. (18 791 męż. i 18 197 kob.), czyli 2.24% og. ludu. A zatem ludność gubernii powiększyła się w tym roku o 20 237 os., co stanowi 1.23% naturalnego przyrostu ludności. Z liczby zmarłych najwięcej przypada na dzieci do 1 roku—9 656 (5 442 chł. i 4 214 dziew.), dalej od 1 roku do lat 5: 6 148 (3 115 chł. . 3 033 dziew.); martwych urodziło się 64 dzieci (po 32 każdej płci). Ślubów zawarto w gubernii w r. 1902 — 11 380 (wyznania katoli- 8 767), co stanowi 1 ślub na 71 męż. i 74 kob. — Co do narodowości, a właściwie języka domowego, posiadamy wszakże ścisłe dane tylko o ludności włościańsk nieważ jednak ta warstwa ludności przeważającą większość, można więc najogólniejsze wyobrażenie. Ludności w skiej w r. 1903 według języka, używa mu, a także według wyznań było:

Powiaty	JĘZYKI: Polski	Litewski	Żmudzki	Łotewski	Białoruski	Rosyjski	Niemiecki	Żydowski	WYZNANIA: Katolików	Ewangel.	Żydów	Prawosław.	Starooobrz.
Kowieński	2 812	85 777	—	23	3 080	6 604	79	73	90 396	472	73	1 814	5 693
Wiłkomirski	—	170 373	—	9	559	4 566	—	867	170 465	9	867	2 578	2 455
Nowoaleksandr.	—	116 944	—	2 653	37 207	12 013	—	2 974	151 750	2 579	2 974	3 613	10 875
Poniewieski	—	152 325	—	10 305	362	1 230	982	2 820	146 492	17 120	2 820	980	612
Szawelski	—	53 639	86 269	8 367	849	3 327	—	261	139 231	9 027	261	2 531	1 662
Telszewski	—	—	134 038	731	436	547	392	250	133 298	1 859	250	765	222

Digitized by Google

yka języków: żmudzkiego a litewskiego niewłaściwą: są to nie odrębne języki, gwary. Dane co do języka polskiego są ywe. Polski język usadowił się w mia-, nadto zaścianki drobnej szlachty (np. ie Laudy) posługują się z nim stale, pra- w ten sposób wyróżnić siebie od wło- okolicznych. Stosunkowo najwięcej Po- na wsi przypada na pow. Kowieński. mudzi, zwłaszcza w dzielnicy zachodniej Telszewskiego i Rossieńskiego po polsku kto mówi, a nawet rozumie. Natomiast wy pas Żmudzi jest względnie silniej izowany. Najpierw w okolicach Rossień istnieje wiele mniejszch majątków szla- ch a nadto w Rossieniach, Szydłowie, ianach, Poszawszach, Krożach istniały kla- które ongi były ogniskami polonizacyi tcza dzięki szkołom, utrzymywanym przez ry). Ten pas względnie spolonizowany a się od rdzennych Litwinów znaczną tią ciemnych oczu. Na granicy zatknię- Litwinów z Białorusinami język litew- ępuje białoruskiemu: można tam spotkać nazwie litewskiej, ale mieszkańcy prócz nie używają już języka litewskiego. tórych okolicach wśród włościan czę- ożna spotkać znajomość języka rossyj- niż polskiego (wpływ szkoły, wojska. Na tak zwanej Litwie gub. K-a jbardziej litewską — i wydała (obok iegc) najwybitniejszych rzeczników yzny (ob. Żmudź, Litwa).— ijew („Materjały dla geografii i Rossii, sobrannyje oficerami general- aba", Petersburg 1861) dzieli całą lu- b. K-ej w r. 1857 według narodowo- sposób: 1) szczepu litewskiego: α) w 53 400 rodzin, β) Litwinów 39 713, ów 3 841, 2) szczepu żydowskiego) szczepu słowiańskiego (Wielkorusów laków 3 131, Białorusinów 126, Ma- 56) 8 482, 4) Niemców 3 319, 5) Cy- rodzin. Zatem Żmudzini tworzyą tu ólnej liczby rodzin zamieszkujących i zajmują zachodnią jej część; Li- nujący wschod. część gub., tworzą zystkich rodzin, Żydzi—17.8%. Dane y się, oczywiście, dzisiaj w liczbach nych, o ile można wogóle zaufać wiek. — *d*) Budowa geologi- naczna część guberni Kowieńskiej formacyi dewońskiej. Powiat Sza- północ od Szawel, należy do formacyi wzdłuż rz. Wenty napotyka się jurajpielanami); w wodozbiorze Niemna licach przylegających do Prus, form. trzeciorzędowa. Znaczną erzchni gub. tworzą warstwy napły- d Dźwiny zach. pod gubernią stary piaskowiec czerwony. Pow. obfituje w gips, który daje początek wielu zdrojom siarczanym w pow. Poniewieskim i Nowoaleksandrowskim. Żeleziste źródła mineralne znajdują się w pobliżu Janowa (pow. Kowieński). W wapień obfitują wybrzeża rz. Świętej. Około Popielan (pow. Szawelski) istnieje osobny wodozbiór jurajski. Cała gub. K. należała do obszaru lodowca, który pokrywał znaczną część Rosyi w okresie po-trzeciorzędowym, przeto usiana jest głazami erratycznemi (granit, gneis, dioryt, porfir), które idą niekiedy pasami, tworząc tak zwane „dyabelskie drogi" (Velniu kiels). — *e*) Upostaciowanie powierzchni. Powierzchnia gub. wogóle równa, płaska; tylko płn.-zach. i wschod. jej część wzgórzysta, lecz wzgórza to niewielkie, rozdzielające jedynie kotliny różnych rzeczek. Najwięcej takich wzgórzy piaszczysto-wydmowych ciągnie się między rz. Minią i Wentą, w pow. Telszewskim.— Średnie ich wzniesienie nad p. m. 84 sąż. (najwyższa góra Łopajcie—687.5 stóp). Są też wzgórza w pow. Szawelskim, głównie na granicy z Telszewskiem (Szatrya koło Łuknik 106 sąż.), Gerniki [niedaleko Kurtowian]—85 sąż. Około Taurogów wznosi się góra Pilkałnis (117.6 sąż.) obok Medwiagoły, najwyższy punkt w gubernii. Wody dość obfite. Wodozbiór rz. Niemna zlewa znaczną część gub.; wodozbiór rz. Aa zajmuje pow. Poniewieski i część Szawelskiego; systemat rz. Wenty i Minii ogarnia część pow. Szawelskiego i Telszewskiego. Doliny wielu rzek pokryte są żyznemi łąkami. Z wyjątkiem rzek wpadających do jezior, wszystkie rzeki gubernii należą do wodozbioru morza Bałtyckiego, przyczem uścia ich wszystkich znajdują się poza obrębem gubernii. Rzeki gub. K-ej podzielić można na 4 grupy: 1) dopływy jezior: Indreja (do jez. Łosza), Sterwica (do jez. Drywiaty), Bartawa (do jez. Libawskiego, w Kurlandyi); 2) rzeki, wpadające do zatoki Kurońskiej: α) Niemen z dopływami: Strawą, Wają, Proweną, Wilią (z dopływami), Niewiażą (z dopływami), Dubissą, Mitwą (z dopływami), Świętą i Jurą (ze wszystkich tych rzek żeglowne są: Niemen, Wilia i Niewiaża, spławne: Dubissa i Mitwa), oraz Memel; β) Minia (z dopływami); γ) Okmiana; 3) rzeki, wpadające do właściwego morza Bałtyckiego: α) Święta (z dopływem), β) Wenta ([Windawa], z licznemi dopływami); 4) rzeki, wpadające do zatoki Ryskiej: α) Kurlandzka Aa, z odnogami Muszą i Niemunkiem.—Liczba jezior dochodzi do 700—800. Najwięcej ich w pow. Nowoaleksandrowskim, bo 400 (stąd „jezioroski"); pow. Wiłkomierski i Telszewski mają po 100 jezior; Szawelski i Rossieński — po 50; Poniewieski i Kowieński—mniej niż po 10. Największe jeziora znajdują się w pow. Nowoaleksandrowskim, jak: Dryświaty (9 w. dług., $10^1/_2$ w. szer., 40 w. obwodu, 25 sąż. głębok.), Drywiaty (31 w. kwadr.), Disna (20 w. kwadr.), Snudy. Dalej ważniejsze jeziora: Płotele, Łuk-

Digitized by Google

szta (pow. Telszewski), Rubiki (pow. Wiłkomierski), Rekijewskie (p. Szawelski). Błota gub. K-ej uważać można (na wschodzie), za przedłużenie bagien położonych w pow. Rzeżyckim gub. Witebskej. Najbardziej obfituje w błota pow. Szawelski; największe z nich Tirule (40 w. kw.), pokryte na kępach lasami i obfitujące w najrozmaitszą zwierzynę; Komany (48 w. kwadr.), dostępne tylko zimą; w pow. Poniewieskim są błota Remigolskie (120 w. kwadr.); w pow. Nowoaleksandrowskim—Palmo (nie do przebycia). — Lasy zajmują $^1/_6$ część obszaru gubernii i rozciągają się dosyć równomiernie, tak, iż znacznych przestrzeni bezleśnych nie napotyka się. Lasy iglaste przeważają w pow.: Kowieńskim, Szawelskim, Nowoaleksandrowskim i Rossieńskim; w pozostałych zaś — liściaste. Niegdyś cała Żmudź, a obecnie gubernia K., pokryta była lasami: „tuta sylvis inumbrata“ — pisze Starowolski w swej „Polonia“. Obecnie lasy zajmują w przybliżeniu następujące obszary: więcej niż $^1/_6$ część powierzchni pow. Kowieńskiego, Szawelskiego i Rossieńskiego, więcej niż $^1/_7$ pow. Wiłkomierskiego i Poniewieskiego, $^1/_7$ pow. Nowoaleksandrowskiego i mniej niż $^1/_7$ pow. Telszewskiego. Co do obfitości lasów iglastych i lasu budulcowego pierwsze miejsce zajmuje pow. Kowieński. Piaski nie zajmują znacznych przestrzeni; piaski ruchome spotyka się na brzegach Niemna. W pow. Nowoaleksandrowskim grunt piaszczysty zajmuje $^1/_8$ część jego powierzchni, w pow. Telszewskim—$^4/_5$. Dookoła wielu jezior są wydmy piaszczyste. Wogóle jednak ani piaski, ani błota, z małemi wyjątkami, nie zajmują znacznych przestrzeni. Rzec można, iż w gub. K-ej niema wielkich obszarów nieprodukcyjnych, nawet błota bowiem, zajmujące $^1/_{25}$ część całej powierzchni gub., przeważnie wysychają latem, tak, iż służą za pastwiska, a nawet łąki kośne. Najbardziej rozpowszechnione w gub. rodzaje gleby: czarnoziem (spotyka się tu i owdzie w pow. Szawelskim, Poniewieskim, szczególnie w Rossieńskim i Wiłkomierskim), glina (pow. Kowieński), piasek (ob. wyżej). W wielu miejscach gub. znajduje się torf, szczególnie zaś w pow. Telszewskim i Rossieńskim.— *f*) Klimat gubernii umiarkowany, wilgotny, bardzo zmienny. Średnia temperatura w r. 1902 wynosiła +5,19° R.; najcieplejszym dniem był dzień 2 czerwca (+ 20° R.), najchłodniejszym — 21 grudnia (—16° R.). W r. 1902 rz. Niemen i Wilia zamarzały 2 razy: w lutym i listopadzie, puszczały zaś tylko raz: w marcu. Ilość opadów wynosiła w r. 1902—673 mm. (wobec 580 normalnych); dni pogodnych było—160. Wogóle silne mrozy bywają rzadko, śnieg leży zwykle niedługo; niekiedy śniegu nie bywa wcale (w zimie 1889—90, 1893—94). Lato także bardziej umiarkowane niż w guberniach położonych na tej samej szerokości dalej na wschód. Panujące wiatry: płd.-zach. i płd.-wschodni. W błotnistych okolicach gubernii rozpowszechnione są febry, gorączki tyfoidalne i kołtun (*plica polonica*), kołtun jednak nie grasuje tu tak silnie jak w gub. Mińskiej i Grodzieńskiej.—*g*) Flora. Główne rodzaje drzew—jodła i sosna—znajdują się we wszystkich prawie okolicach leśnych gubernii. Sosnę spotyka się tylko obok jodły lub gatunków liściastych. Dąb trafia się tylko oddzielnie, jakoteż olcha. W pow. Szawelskim i Telszewskim istnieją gaje brzozowe, prócz tego brzoza rośnie wszędzie obok innych rodzajów, podobnie jak osina i klon. Bardzo rzadkie są niewielkie lasy lipowe; lipa najczęściej także rośnie razem z innemi gatunkami drzew. — *h*) Fauna mało się różni od fauny tej strefy do której należy cała gubernia, chociaż ongi gub. K., jak i cała Litwa, była, podług badań Eichwalda, ulubionem siedliskiem mamutów, turów, żubrów, jeleni i inn. Specyalna odmiana słoni (*elephas odontotyrannus*), odkryta tutaj przez Eichwalda, nigdzie więcej nie była spotykana. Obecnie w gub. znajdują się następujące zwierzęta: niedźwiedź (zwykły), wilk, borsuk, lis, kuna, tchórz, łasica, ryś, wydra. Niedźwiedzie zachodzą do gub. K-ej przeważnie z Kurlandyi i pow. Dziśnieńskiego gub. Wileńskiej. Wilki są wszędzie; najmniej posiada ich pow. Telszewski; najczęściej spotyka się je około błot w pow. Szawelskim, Nowoaleksandrowskim i Wiłkomierskim. Ryś zachodzi do gub. K-ej z Kurlandyi. Kuna (białoszyja) mieszka wszędzie; wydra znajduje się w rzekach: Dubissie, Wencie, Świętej i in., a także w niektórych jeziorach. Zrzadka spotyka się dziki i łosie. Sporo jest zajęcy; prócz tego są owadożercze krety, jeże, myszy polne; z ptaków: sokoły, orły, rarogi, jastrzębie, sowy, puhacze, kruki, gawrony, kawki, sroki, wilgi, szpaki, kosy, pliszki, skowronki, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, przepiórki, głuszce, synogarlice, gołębie, czajki, dzikie gęsi i kaczki, cyranki, nurki. W Niemnie i Wilii znajdują się łososie (przychodzące z Bałtyku) i jesiotry, w rzekach z dnem kamienistem — pstrągi; wogóle w rzekach gub. przebywają: lipienie, szumbungi, ukleje, liny, płotki, leszcze, karasie, szczupaki, sumy, sandacze, okunie-jaszgarze, miętusy, węgorze, minogi.— *i*) Kultura rolna i leśna. Według statystyki z r. 1902 do szlachty należało 1 526 774 dzies. (w tem nieużytków 136 515 dzies.), do różnych osób 257 120 dzies (w tem nieużyt. 18 536 d.), do włościan 1 693 749 dzies. (w tem nieużyt. 76 138 dzies.), do miast i miasteczek 6 247 dzies. (w tem nieużyt. 2 077 dzies.), do skarbu 167 080 dzies. (w tem nieużyt. 12 545 dzies.); ogólny obszar własności ziemskiej — 3 650 970 dzies. Do najbardziej uprawianych roślin w gub. K-ej należą: żyto (ozime), owies, jęczmień, pszenica (ozima), groch, a także pro-

Digitized by Google

so, bób, buraki, trawy pastewne; w ostatnich czasach rozpowszechnia się kultura ziół wonnych i leczniczych. Ważne miejsce w gospodarstwie rolnem zajmują kartofle, których spora ilość idzie do gorzelni. Znaczną rolę odgrywa uprawa lnu, znanego ze swych przymiotów. Najlepszy len, przytem w znacznej ilości, uprawiany jest w pow. Nowoaleksandrowskim (słynny len rakiski hr. Tyzenhauza). Prócz tego uprawiane są: konopie, słonecznik, mak. Ogrodnictwo i sadownictwo rozwinęły się bardzo w ostatnich czasach. Stan zasiewów i zbiorów w r. 1902:

	Obsiano dzies.	Posiano pudów	Zebrano pudów
pszenica ozima	51 147	511 470	3 171 114
żyto ozime	366 599	3 665 990	20 896 143
pszenica jara	6 441	64 410	302 627
żyto jare	11 130	100 170	367 290
owies	204 455	2 044 550	13 289 575
jęczmień	184 730	1 847 300	9 605 960
gryka	2 660	15 966	47 898
groch i bób	38 053	380 530	418 583
kartofle	57 702	4 616 160	17 137 494
len	43 088	258 528	775 584
konopie	2 472	14 832	32 136

Słomy zebrano: jarej 40 222 902 pud. i ozimej 52 915 766 pud., razem 93 138 668 pud. Siana zebrano w r. 1902—36 342 000 pud. W roku 1902 wysłano ładunków zbożowych ze stacyj kolejowych gub. K-ej 3 539 576 pud. (1 915 000 pud. mniej niż w r. 1901) i przez komory celne wywieziono na sumę 281 174 rub. (70 000 rub. mniej niż w r. 1901). W gospodarstwach gub. K-ej czynnych było w r. 1902: 18 stałych i 299 ruchomych lokomobil (o 41 więcej niż w r. 1901); najwięcej w powiatach: Poniewieskim (106) i Szawelskim (90), najmniej w Nowoaleksandrowskim i Wiłkomierskim (po 15). Niewiele gub. Rossyi posiada tak szerokie zastosowanie siły parowej w rolnictwie jak gub. K-a, a to za sprawą niezmiernie napiętego wychodźtwa włościan do Ameryki oraz olbrzymich rozmiarów osady włościańskiej, cieszącej się w ogóle dobrobytem; folwarki więc z konieczności muszą zastosowywać machiny. Ogólna liczba lokomobil rolniczych w gub.: Wileńskiej, Warszawskiej, Grodzieńskiej i Suwalskiej była podobno już w r. 1901 dwa razy mniejsza od liczby lokomobil w gubernii K-ej. W r. 1902 sprowadzono do gub. nawozów sztucznych koleją Libawo-Romeńską 1 107 105 pud. (o 219 000 pud. więcej niż w r. 1901); na stacye Poniewież i Szawle przywieziono po 150 000 pud. W r. 1902, niekorzystnym dla całego gospodarstwa rolnego wogóle, wywieziono z gub. owoców koleją Lib.-Rom. 80 651 pud., najwięcej ze stacyi Janów (23 241 pud.) i Kiejdany (16 365 p.).—Lasów, podlegających nadzorowi zarządu ochrony leśnej, było w r. 1902—596 066 dzies. (3 506 poręb). Do skarbu należało 148 400 dzies. (190 poręb). W r. 1902 w gub. było: 341 000 koni, 633 000 bydła rogatego, 428 000 owiec, 397 000 świń i 21 000 kóz. W ostatnich czasach zaczęło rozwijać się gospodarstwo mleczne (klimat sprzyja hodowli traw), posługujące się centryfugami dla przeróbki mleka na masło, które przez Libawę odchodzi do Danii, a wraz z tem rozpowszechniają się lepsze rasy bydła. Według danych spisu wojskowo-konnego z r. 1900—w gub. było 344 378 koni, w tem 68.3% w wieku roboczym. Powyższa ogólna liczba koni należała do 129 586 osób. Na 100 m-ców przypada 21.4 koni, na 1 w. kwadr. obszaru gub. 9.18 koni. Do włościan należało 231 214 głów na 128 579 gospodarstw. Gospodarstw włościańskich nieposiadających koni było 20.8%. Śród m-ców miast było 6 559 posiadaczy ziemi, do których należało 10 858 koni; 102 306 koni należało do innych właścicieli ziemskich poza obrębem miast. Z ogólnej liczby posiadaczy: jednego konia miało 52 717 osób, parę koni 30 565 os., trójkę 19 479 os., czwórkę 11 525, pięć sztuk 6 260 osób, sześć sztuk 3 414 os., siedm 1 690 os., ośm 896 os., dziewięć 509 os., dziesięć 398 os.; 11—20 koni było w 1 322 gospodarstwach, 21—30 w 414 gosp., 41—50 w 307 gospod., 51—75 w 56 gospod., 76—100 w 7 gospod., 101—200 w 8 gospod. i 201—300 koni miało jedno gospodarstwo. W porównaniu ze spisem z r. 1891, przyrost koni stanowi 8 316 czyli 2.5%. W r. 1902—1 074 763 włościan posiadało 1 672 558 dies. (1 593 950 dzies. uprawnej i 78 608 dies. nieużyt.) ziemi ukazowej, oraz 83 139 dies. ziemi dokupionej. Ogółem było 130 898 osad, w tem 31 558 dies. (24.1 %) obszaru 20 i więcej dziesiatin, 31 370 osad (23.9%) od 10—20 dies., 38 635 osad (29.5%) od 3—10 dies. i 29 335 osad (22.4%) poniżej 3 dies. Z ogólnej liczby włościan 208 898 osób było bezrolnych (około 19%). O ile rozdrabniała się własność włościańska wskutek podziałów rodzinnych i z innych powodów, okazuje się z tego, że pierwotnie gub. liczyła 106 220 osad, gdy obecnie 130 898, czyli o 23% więcej. W r. 1902 włościanie nabyli przy pomocy Banku włościańskiego 3 186 dies. ziemi za 238 917 rub., przyczem pożyczki Bank wydał 178 850 rub., a 60 067 rub. nabywcy zapłacili z własnych funduszów. Najwięcej ziemi nabyto w pow. Szawelskim (1 917 dies.), najmniej w pow. Nowo-aleksandrowskim (41 dies.), w pow. Telszowskim wcale ziemi nie nabywano. Ogółem włościanie nabyli od początku działalności banku do d. 14 stycznia 1903 r.—21 950 dies. ziemi za 1 422 621 rb. (pożyczek wydano 911 951 rb., dopłacono 510 670 rb.). Najwięcej nabyto w pow. Rossieńskim (6 446.97 dies.) i Szawelskim (6 330 dies.), najmniej w Poniewieskim (377 dies.). Na Żmudzi i w Po-

Digitized by Google

niewieskiem włościanie są bardzo zamożni: okolice Linkowa, Szwekszeń, Retowa, Szawel słyną z włościan swoich: chaty obszerne, dla gości świronki, synowie kończą wyższe zakłady naukowe. — Operacye włościań-skich spółek pożyczkowo-oszczędnościowych w roku 1902: ogólna liczba członków d. 14 stycznia r. 1903 wynosiła 22 542, udziały—800 523 rb. 72 kop., kapitał zapasowy—242 180 rb. 28 kop., wkłady — 1 292 313 rb. 1 kop., pożyczki — 914 016 rb. 8 kop., sumy przechodnie—46 371 rb. 81 kop., pożyczki członków spółek—2 726 191 rb. 87 kop.; ogólny obrót—7 847 399 rb. 39 kop.—*k*) Przemysł. Ludność wiejska trudni się przeważnie rolnictwem, tudzież różnemi rzemiosłami, zaspakajającemi potrzeby domowe oraz wymagania gospodarstwa rolnego. Nieznaczna część włościan pracuje w charakterze robotników okrętowych na rzekach. Kobiety-włościanki tkają artystyczne rozmaite przedmioty, odzież kobiecą i stroje, których wzory guber. komitet statystyczny przedstawił na wystawie ubiorów, urządzonej w r. 1902 w pałacu tauryckim w Petersburgu, a które rok rocznie można oglądać na wystawie w Rossieniach, urządzanej przez tow. roln. W ciągu ostatnich lat 15-tu wśród włościan mało- i bezrolnych poczęło rozwijać się coraz bardziej wychodźtwo na zarobki. Z pow. Nowoaleksandrowskiego sporo robotników wyrusza do innych gubernij, a nawet do Syberyi w charakterze kopaczy. Włościanie powiatów pogranicznych idą do Prus jako robotnicy rolni. Sporo włościan wyrusza i za Ocean. W r. 1902 do Prus udało się 236 włościan. W ciągu 5-lecia 1895 — 1900 wyruszyło do Ameryki Północnej i w części do Afryki Południowej 9 523 włościan płci obojga, z których powróciło 1 493. W r. 1900 wyruszyło 2 363 włośc., wróciło 456, w r. 1901—2 183, wróciło -637, w r. 1902 —3 207, powróciło 1 106. O rozwoju wychodźtwa na zarobki sądzić można z liczby paszportów wydawanych przez zarządy gminne: w r. 1901 wydano paszportów 42 624, a w r. 1902—42 923. Tak zw. kart zagranicznych wydano w r. 1902 w pow. Telszowskim i Rossieńskim 55 750 (1 166 więcej niż w r. 1901). Rzemiosłami trudni się w gub., według danych urzędowych, z górą 30 000 osób: majstrów, robotników i uczniów. Rzemiosła nie są udoskonalone, po części wskutek braku odpowiednich szkół profesyonalnych, a także z powodu stosunkowo blizkiej odległości od wielkich środowisk przemysłowych, jak Ryga, Warszawa, Petersburg, zaopatrujących swemi wyrobami i gub. K-ą. Ogółem w gub. w r. 1902 było czynnych różnych zakładów i fabryk 2 061, w których pracowało 8 321 robotników. Ogólna summa produkcyi wynosiła około $9^1/_2$ mil. rb. Produkcya głównych gałęzi przemysłu gub. K-ej w r. 1902 przedstawia się tak:

Zakłady przemysłowe	Pr w
gorzelnie	
browary	
fabryki tytoniu	
młyny	2
fabr. mąki kostnej	
odlewnie żelaza	
fabryki drutu, gwoździ, śrub i innych wyrobów metalowych	1
garbarnie	
tartaki (leśne)	
cegielnie	
mydlarnie	
fabr. wyrobów cukierniczych . . .	
maślarnie i fabr. sera	
fabryki zapałek	

Według danych inspekcyi fabryczne
nych fabrykach i zakładach przemy
w r. 1902 było czynnych ogółem 10
parowych i 42 lokomobile. Nieszcz
wypadków z robotnikami w fabrykach
dach przemysł. gub. K-ej w r. 1902
(o 8 więcej niż w r. 1901); z tej liczb
telnych było 4, z ciężkiem okalec
i lekkiemi obrażeniami 66. Rodzino
łych oraz ciężko okaleczonym (jako
nym do pracy) dano wynagrodzenia
w r. 1902 robotnicy wnieśli: 14 zb
i 121 osobistych. Pretensye robotnik
czą głównie warunków umowy; w 94
kach osiągnięto porozumienie; 24 ska
no za nieuzasadnione; 18 skierowan
du.—Głównemi ogniskami produkcyi f
są miasta: Kowno i Szawle. — *l*)
Według danych statystycznych izb
bowej, od d. 14 listop. 1901 r. do d.
1902 r. ogółem wykupiono w gub. 14
dectwa handlowo-przemysłowe, z czeg
nęło do skarbu 242 117 rb. W r. 190
było 12 172 handlarzy i kupców.
i II gildyi było 385, w tem tylko 12 ch
reszta zaś żydzi. Summa obrotów w 59
siębiorstwach handlowych wynosiła w
46 579 000 rb., a 156 przemysłowych—
rb. Przez komory celne gub. K-ej
ziono w r. 1902 z zagranicy (główni
towarów na summę 605 761 rb., wywie
na summę 6 325 439 rb. Dochód z cła
195 784 rb. Główne towary przywo
zboże (w ziarnie), nawozy sztuczne,
węgiel kamienny i koks, nasiona,
i narzędzia rolnicze i in. Główne to
wozu: towar leśny (3 915 306 rb.), zboż
nie), len, siemię lniane, drób żywy, j
przowina, owoce i jagody, smoła drze
nie i in. W obrębie gub. w r. 1902
wypadków zatrzymania kontrabandy n
30 708 rb. Najważniejszą drogę hand
gub. K-ej, prócz kolei, tworzy Nie
przestrzeni 138 w.) oraz jego dopływ

Digitized by Google

140 w.), Niewiaża (190 w.) i Dubissa (90 wiorst): W obrębie gub. w r. 1902 naładowano i wyprawiono 2 657 statków i 890 tratew z towarami na summę 2 241 578 rb.; przybyło do gub. i zastało wyładowanych w jej obrębie 1 858 statków i 1 441 tratew z towarami za 1 794 735 rb.; minęło gub. 27 statk. i 3 518 tratew z towarami za 3 465 007 rb. Z ogólnej summy przywozu przybyło do gub. z Prus drogą wodną różnych towarów na 85 statkach 333 942 pudy za 164 000 rb. Ruch handlowy na kolejach w r. 1902 przedstawia się w następujących liczbach: wysłano — 20 318 753 pudy; przybyło — 16 563 448 pud., wyjechało wogóle 547 062 osób. — Jarmarki posiadają znaczenie tylko dla wymiany miejscowej; z innych gubernij towary prawie wcale nie są dostawiane, prócz koni. Ogółem w r. 1901 na 296 jarmarków przywieziono towarów za 1 275 000 rb., sprzedano za 858 000 rb. — *m*) Oświata. Wszystkich zakładów naukowych, prócz szkół wydziału eparchialnej rady szkolnej, miała gub. w r. 1902 — 303 z 22 862 ucz. (17 335 chł., 5 527 dziew.). Średnie szkoły są (prócz K-na): gimnazya--męskie i żeńskie w Szawlach, szkoła realna i seminaryum nauczycielskie w Poniewieżu. Na utrzymanie szkół średnich w r. 1902 wydatkowano (z K-nem): 204 156 rb. 41 kop. Szkół niższych, pozostających w zawiadywaniu kowieńskiej dyrekcyi szkół ludowych w r. 1902 było ogółem 302 (w tem 228 wiejskich) z 20 719 ucz. Na szkoły chrześciańskie przypada 17 694 ucz. (14 009 chł. i 3 685 dziew.). Uczniowie szkół niższych dzielą się według stanów na: dzieci włościan 65.4%, mieszczan 28.3%, szlachty i urzędników 6%; cudzoziemcy tworzyli 0.5%. Według wyznań: katolicy około 63%, protestanci 6.1%, żydzi 21.3%, prawosławni 6.6%, staroobrzędowcy z górą 2%, mahometanie 1.1%. Z ogólnej liczby uczących się w początkowych szkołach ludowych wszystkich kategoryj: 15 822 na włościan przypada 12 830 ucz. Według obliczeń dyrekcyi szkół jedna szkoła przypadała na 4 738 włościan, a jeden uczeń na 75 włościan. Stosunek jednego ucznia-włościanina do ogólnej liczby dzieci włościan w wieku s kolnym równał się 1 : 12, czyli że naukę pobiera tylko 8.81% dzieci w wieku szkolnym. W stosunku do obszaru gub. jedna szkoła ministeryalna przypada na 156.62 w. kwadr. Ogółem na niższe szkoły ministeryalne i na administracyę szkolną w r. 1902 wydano 252 990 rb. 45 kop. Prócz szkół ludowych, podlegających dyrekcyi szkół, gubernia posiada 118 szkół wydziału eparchialnej rady szkolnej, w tem 48 cerkiewno-parafialnych i 70 zwykłych szkół czytania i pisania (ros. „szkoła gramotnosti"). W szkołach tych uczyło się 3 113 dzieci (1 967 chł. i 1 146 dziew): prawosławnych 1 430 (46%), staroobrzęd. 631, katolików 692, luteran 195, żydów 164 oraz 1 mahometanin. Na szkoły te w r. 1902 wydano 37 931 rb. 88 kop. (o 5 000 rb. więcej niż w r. 1901 [uczniów było o 95 więcej]). *n*) Wiadomości ogólne. Lekarzy cywilnych w roku 1902 w gub. było 204 męż. i 4 kobiety; niższy personel pomocniczy stanowili: 140 farmaceutów. 227 felczerów, 2 felczerki, 67 akuszerek i babek, 13 lekarzy chorób zębów i 39 dentystów. Aptek i oddziałów ich było 112 (60 normalnych, 1 homeopatyczna, 51 wiejskich). W r. 1902 wydano lekarstw za 244 059 rb. 97 kop. W ciągu roku 1902 liczono chorych: w szpitalach rządowych i prywatnych wydziału cywilnego 6 773 os. (zmarło 342 os.), poza szpitalami 213 663 os. Ogółem wskutek ostrych chorób zakaźnych zmarło 5 660 os. Ospę ochronną zaszczepiono 39 109 osobom. Z chorób zakaźnych najbardziej były rozpowszechnione: koklusz (1 753 chorych), odra (1 697), szkarlatyna (968), ospa (739), tyfus (2 902). Na utrzymanie wiejskiego wydziału lekarskiego w r. 1902 wydano 63 213 rb. 83 k. Weterynarzy praktykowało w gub. 19. Na wydział weterynaryjny wydano 9 448 rb. 65 kop. Gwałtowną śmiercią zmarło w r. 1902 w gub. 521 os. (374 męż. i 147 kob.). W tem ofiar zabójstw było 86 os. (51 męż. i 35 kob.); dzieciobójstw 57; samobójstw 27 (24 męż. i 3 kob.); nagle zmarło 167 os. (123 męż. i 44 k.). Pożarów w r. 1902 było w gub. 569, spłonęło 720 budynków, straty wyniosły 840 998 rb. Z miast najwięcej pożarów było w K-nie i Szawlach (po 15). W Rossieniach w ciągu lat 1901 i 1902 wcale nie było pożaru. Zimą było pożarów 82, wiosną 171, latem 144 i jesienią 172. Z podpaleń było 57 pożarów, od pioruna 24, wskutek nieostrożności 61. Kapitał ubezpieczeń (ubezpieczenie obowiązkowe) dnia 14 stycz. 1903 r. wynosił 1 560 176 rb. 29 k. Spraw sądowych we wszystkich instancyach w 1902 w gub. było 31 293 karn. i 35 867 cywil. Do kowieńskiego sądu okręgowego wpłynęło 4 807 spraw karn. i 2 823 cywilne; do sądów pokoju 24 700 karn. (oskarżon. 37 492, skazano 16 094) i 20 282 cywil.; do sądów gminnych 1 786 karn. (107 os. skazano na karę cielesną) i 12 762 cyw. Organy policyi wykryły w r. 1902—9 307 przestępstw i wykroczeń, przyczem do odpowiedzialności pociągnięto 10 729 os. Koni skradziono w gub. 587. We wszystkich więzieniach i aresztach gub. w r. 1902 było 22 483 os. (19 635 męż. i 2 848 kob.). Jedną z ujemnych cech ludności, przeważnie włościańskiej, jest pieniactwo. W r. 1902 urzędów pocztowo-telegraficznych było w gub. 61, pocztowych 26. Wysłano (wewnątrz państwa): posyłek pieniężnych i wartoś. 29 088 718 rb., przekazów pieniężn. (pocz. i telegr.) na 7 135 064 rb., wydawnictw peryodycznych 61 914 sztuki; za granicę: posyłek pieniężnych i wartościowych na 1 287 517 rb., korespondencyi poleco-

Digitized by Google

nej 25 704, list. zamk. 868 815, list. otw. 197 666. Otrzymano (z wewnątrz): posyłek pien. i wart. na 26 642 565 rb., przekazów (pocz. i telegr.) na 7 141 936 rb., listów zamk. płatnych 3 402 759, bezpłatnych 1 223 519, listów otwart. płatnych 1 646 908, bezpłat. 42 525, koresp. poleconej 336 652, posyłek pod opaską 595 176, wydawnictw peryodycznych 2 796 721 egz.; z zagranicy; posył. pien. i wart. na 2 707 501 rb., koresp. poleconej 67 894, list. zamk. 873 411, list. otwart. 239 453, wydawnictw peryodycznych 25 242 egz. Ogółem otrzymywano w gub. około 300 różnych gazet i pism (polskich, rosyjskich, łotewkich, niemieckich i in.). Wydawnictw peryodycznych otrzymano w r. 1902 ogółem 17 860 egzempl. (polskich 4 353, rosyjskich 11 689, łotewskich 666, niemieckich 530, żydowskich 586, w innych językach 36). Z pism polskich przychodziły: „Kuryer Polski" (579), „Gazeta Swiąteczna" (470), „Kraj" (369), „Gazeta Polska" (274), „Przegląd Katolicki" (195), „Słowo" (160), „Wiek" (136), „Biesiada Literacka" (143), „Zorza" (146) i inne. Telegramów wysłano ogółem 123 424, otrzymano 142 496. Dochód poczty w r. 1902 wynosił 361 339 rb., telegrafu — 84 113 rb., razem 435 452 rb.; wydatki—194 921 rb. *o*) Komunikacya. Drogi wodne. Niemen z dopływami: Wilią, Niewiażą, Mitwą i Dubissą; ogólna przestrzeń dróg tych dochodzi do 859 w. (tylko $^1/_4$ część tej przestrzeni jest żeglowna). Niemen wzdłuż granicy przepływa i jest żeglowny na przestrzeni 138 w,, Wilia w obrębie gub. płynie i jest żeglowna na przestrzeni 40 w., Niewieża jest żeglowna na przest. 35 w. (płynie na przest. 190 w.), Mitwa żeglowna tylko na przest. 10 w. od uścia, Dubissa żeglowna tylko na wiosnę podczas przyboru wody (płynie na przest. 90 w.). Na ulepszenie żeglugi w obrębie gub. wydano w r. 1902—23 184 rb. 90 k. W tymże roku rozpoczęto roboty w celu zbadania drogi wodnej Niemeńsko-Windawskiej (na długości 366 w.), na co wydatkowano 9 735 rb. 36 kop. Roboty te zamierzono ukończyć w r. 1904. Rozpoczęto je przed kilkudziesięciu laty, ale rok 1831 przerwał je na długie lata. Drogi żelazne: petersbursko-warszawska (na przestrzeni 54 w, w obrębie gub.), libawo-romeńska z opnogą Radziwiliszki — Kałkuny [ogółem 378.5 w.] i odnogą od stacyi Murawiewo [do niedawna Możejki] na Mitawę i Rygę [17 w.]) oraz wązkotorowa podjazdowa Swięciany-Poniewież (100 w.). Ogółem kolei wąskotorowych gub. posiada 429.5 w. Z innych dróg są szosy: dźwińsko-kowieńska (172 w. w obr. gub.) i rysko-taurogeńska (152 w.). przez Janiszki, Szawle, Kelmy. Obecnie projektują szosę od Rossień do kolei żel. w. Utrzymanie i naprawa pierwszej kosztowały w r. 1902—191.325 rb. 73 kop.; drugiej—94.344 rb. 54 kop. Prócz tych dróg są trakty pocztowe: kowieńsko-możejkowski (230 rossieńsko - taurogeński (89 wiorst) i wiezko-wileński (87 wiorst), ogółem, łącznie z szosami—730. Stacyj poc nych było w r. 1902—87; pod poczty fety użyto 9 513 konie. Dróg miejscowyc go typu istnieje w gub. 6 284 w. rodzaju urządzeń mostowych w r. 190 w gub. 11 680 (w tem 5 224 mosty). gub. posiadała: 1 rządowy oraz 43 prywat bliczne nierządowe. Ogółem na urządz gowe wydano z funduszów gubernii w 45 812 rb. 27 kop. Gubernia ogółem ciła w r. 1902: państwowego podatku wego 79 561 rb. 85 kop., gubernialneg ziemskiego 167 344 rb. 93 kop., opłat nych 1 964 510 rb. 50 kop., należnośc bezpieczenie 136 523 rb. 56 kop., z w opłatach państwowych 106.508 rb. podatku gminnego 465 506 rb. 20 kop. ności naturalnych na summę 967 526 kop. Z sum ziemskich (gubernialny 1902 przeznaczono na: utworzenie k drogowych tudzież budowę i naprav dzeń drogowych i mostowych 13% ogół która miała wpłynąć w tym roku; na nie miejscowych zarządów cywilny utrzymanie wydziału lekarskiego 19 mogi zakładom dobrocz. publicz. 9%; nie wydziału weterynaryjnego 2%; u więzień i aresztów 3%; powinność 2%, utrzymanie duchowieństwa 8%, o dową 2%. Z budżetu gminnego (141 gm czono na: utrzymanie zarządów gminn utrzymanie stójek 33%; wydział 10%; szkolnictwo 18%; wydział 0.2%; nieprzewidziane wydatki 3% dziesiętników, sołtysów, magazynieró tudzież ubezpieczenie zapasowych n zboża 8%; przeciętnie przypadało po 3 666 rb., a 50 kop na duszę. dochodów niestałych do skarbu pow wpłynąć w r. 1902 (z zaległościami) rb.; na rachunek tej summy ściągnięt 58 986 rb.; pozostało więc do d. 14 s r.—6 767 568 rb. w tem 6 650 578 rb kary nałożone na rodziny żydowskie lenie się od pełnienia powinności Akcyza w r. 1902 miała dochod ków 333 276 rub.; z wyrobów 165 528 rub.; z zapałek 64 263 rub. źródeł 803 rub.; ogółem 563 870 niż w roku poprzednim o 67 146 ru brutto ze sprzedaży trunków wynosił rub. 95 kop.; wydatki (licząc zapom ratoryów trzeźwości) — 1 106 712 kop.); czystego zysku przeto 2 540 851 rub. 64 kop. Wszystk dów, podlegających kontroli akcyz 1902 było w gub. 4 354 (o 156 w w r. 1901). Obroty skarbowej sprze ków w r. 1902 przedstawiają się z ubiegł. roku pozostało 124 941½ w

Digitized by Google

było w r. 1902—525 512½ wiad.; sprze- w 7 składach i 246 sklepach skarbo- 472 519 wiad, zapisano na straty 18 951 ; na rok 1903 pozostało 158 984 wiad. rnia zużytkowała 449 125 wiad. — Na go mieszkańca gub. przypadało w roku wódki 40%-ej nie więcej nad 0.27 wiad.; o 0.01 w. więcej niż w r. 1901. Wo- pod względem stosunkowej ilości zuży- ej wódki gub. K. zajmuje jedno z ostat- miejsc w rzędzie gubernij, w których owadzono sprzedaż skarbową trunków. — ystkie dobra skarbowe w gub. K-ej, pozo- ce w zawiadywaniu ministeryum rolnictwa óbr państwa, przyniosły wpływu brutto 911 rub.; wpływ czysty wynosił 640 204 . Dnia 14 stycznia r. 1903 w bankach by- w zastawie 763 majątki miejskie, ocenione 14 577 255 rub., na które otrzymano pożyczek długoterminowych 8 208 700 rub.; na ma- ach tych pozostało długu 6 931 168 rub. kop. Na 3 090 dobrach ziemskich, obsza- 715 709 dzies., pozostało długu 28 133 299 . Ogółem na majątkach miejskich i wiej- h w r. 1903 było długów 35 064 468 . Wraz z pożyczkami, wydanemi przez k włościański, otrzymamy ogólne za- enie gubernii w bankach ziemskich — 976 418 rub. 71 kop. (o 1 584 000 rub. wię- niż w r. 1902).—Gub. K. ma 199 parafii olickich, rozdzielonych między 17 dekana- dyecezyi telszewskiej: Abelski, Botocki, iski, Jezioroski (Nowoaleksandr.), Kowieński, ski, Olsiadzki, Poniewieski, Retowski, Sza- ski, Szkudzki, Szydłowski, Uciański; Wieksz- iski, Wieloński, Wiłkomierski i Worniań- . Kościołów parafialnych katol. posiada . 206, filialnych 131, kaplic 273; kośc. pro- tanckich 31, domów modlitwy 6; prawo- wnych cerkwi 44 (prócz K-a); dom modli- y raskolników 170; bożnic 80, domów modl. d. 260; karaimskich dom. mod. 2 (w Ponie- eżu); mahomet. meczet 1 (w Widzach). — akłady i instytucye dobroczynne (prócz na); 5 szpitali miejskich, 5 szpitali żydow- ich, kilkanaście Tow. pomocy biednym, kil- Tow. pomocy niezamożnym uczniom i u- ennicom gimnazyum i szkoły realnej i inn. ne tow. i instytucye na prowincyi: Szawel- ie Tow. lekarzy, Retowskie Tow. zachęty dewli koni rasy żmudzkiej, Tow. mleczarskie Birutą", Cytowiańskie i Telszewskie Tow. spo- ywcze (w ostatnich czasach powstało bardzo iele kooperatyw spożywczych; kilka Towa- ystw rolniczych, kilka Tow. wzajemnego kre- ytu, 8 ochotniczych straży ogniowych. — Ko- ory celne istnieją: w Kretyndze, Jurborku, aurogach, Ojsianach, Gorżdach i Nowem-Mie- ście.—Gubernatorowie Kowieńscy od r. 1843: wan Kałkatin 1843—48, Atanazy Radiszczew 1848—51, Piotr Szwarc 1851 — 54, Iwan Ro- manus 1854—57, Stanisław Chomiński 1857—61, Grzegorz Wewel von Krieger 1861 — 63, baron Engelhardt 16 czerw. do 5 sierp. 1863, Mikołaj hr. Murawjew syn 1863 — 66, Aleksy Kaznaczejew 1866—68, Michał ks. Obolenskij 1868 — 74, Piotr Bazilewskij 1874 — 79, Sergiusz Gudim-Lewkowicz 1879 — 80, Mikołaj Baranow 1880—81, Waleryan Mielnickij 1881—87, Eugeniusz Kurowskij 1887 — 90, Mikołaj Klingenberg 1890 — 96, Sergiusz Suchodolskij 1896—99, Aleksy Rogowicz 1899—1902, Emanuel Watazi od 14 lutego r. 1902.—Gub. K. została utworzona w r. 1842 z następujących powiatów gub. Wileńskiej: Telszewskiego, Szawelskiego; Rossieńskiego, Upickiego (dziś Poniewieski), Nowoaleksandrowskiego, Wiłkomirskiego i części K-o.Br. — Pod względem archeologicznym gub Kowieńska obfituje w moc wielką dokumentów przedhistorycznych, z jednej strony dzięki nizkiemu poziomowi kultury rolnej, z drugiej poszanowaniu, którem lud otacza niektóre z pomników przeszłości (mianowicie grodziska). Puścizna ta pochodzi przeważnie z okresu ww. VIII—XIV. Tak zw. stacyj kamiennych odkryto niewiele, co pozostaje może w związku z nieobecnością wydm; wogóle na Żmudzi krzemień spotyka się bardzo rzadko. Miejsce poczesne zajmują grodziska, t. zw. skopowe góry, sypanki, po litewsku, pile, pilale, pilute itd., pilkalnis i Piles kalnas (ob. Pilkalnie). Niektóre z nich — a znajduje się ich około paruset, a może nawet kilkaset — dochowały się przewybornie, tak, iż można odróżnić wały, fossy itd. doskonale. Wiążą się one w zwartą sieć obronną i zawiadamiającą, i są tak rozłożone iż wici ogniste, zapalone na jednej sypance, były widoczne na innych. Niekiedy pomiędzy niemi można doszukać się jeszcze grobli z palów lub brodów z kamienia, zwanych kolgryndami (ob. Kulgrindis). Istnieją nadto Alkos kalnai—góry ofiarnicze, oraz inne, których znaczenia dotychczas nie odcyfrowano, np. Jokas kalnai, Bobos kalnai. Viru kalnai (góry śmiechu, babskie, męskie). Materyał ten, z rokiem każdym zanikający, oczekuje na badacza. Niektóre z grodzisk uchodzą dzisiaj za święte miejsca (np. Święta góra pod Szawlami, góra ś. Jana w Kalwaryi żmudzkiej). Mogilniki dochowały się także przewybornie. Nad Niewiażą są to okrągłe kurhany, około 8—10 kroków w średnicy, około 1—1½ łokcia wysokości, dokoła otoczone u podnoża rzędem kamieni. W okolicy Salant, Szwekszeń istnieją cmentarzyska: na dnie znajduje się bruk, a nad nim gniazda popiołu ze spalonemi resztkami. Cmentarzyska słyną niekiedy pod nazwą Melżynu kapai (cmentarze wielkoludów). Szczegóły ob. Litwa, Żmudź. Bibliografia przedmiotu patrz: T. W. Pokrowskij „Archeologiczeskaja karta Kowienskoj gubernii" (Wilno 1899); praca ta podaje inwentarz pomników przedhistorycznych—informacye

Digitized by Google

zbierane za pośrednictwem pisarzy wiejskich i nauczycieli, mnóstwo błędów i absurdów. Z pośród przyczynków ważniejsze (prócz prac E. Tyszkiewicza, dzisiaj przestarzałych): C. Grewingk „Über heidnische Gräber Russisch-Litauens“ („Verhandl. der Estn. Gesell. zu Dorpat, 1870); tenże „Zur Kenntniss der in Liv.-Est., Kurland u. einigen Nachbargegenden aufgefundenen Steinwerkzeuge heidnischer Vorzeit“ (tamże 1871), oraz cenne prace T. Dowgirda (w „Pamiętniku fizyograficznym“ VI, VII, VIII, IX, X).—Por. także L. Krzywicki „Żmudź starożytna“ (Warszawa 1905).

V. *Kowieński powiat* leży w płd.-zach. części gub. K-ej i posiada kształt dość prawidłowego wielokąta, wyciągniętego z płn. na płd.; tylko na płd.-zach. niewielkim, wązkim klinem wrzyna się pomiędzy gub. Suwalską a pow. Rossieński. *a*) Granice. Na zach. z pow. Rossieńskim, na płn. z Szawelskim i Poniewieskim, na wsch. z Wiłkomierskim, a na płd.-wsch. i płd. z gub. Wileńską i Suwalską. *b*) Obszar: według Koeppena 3894 w. kwadr. lub 405 625 dies., według Strelbickiego—3 534.2 w. kw.; wreszcie według obliczeń (najbardziej pono ścisłych) sztabu wojenno-topograficznego —3 523 w. kw. Największa rozciągłość z płn. na płd. — 87 w., z zach. na wschód — 69 w. *c*) Podział. Powiat podzielony jest na 16 gmin (Betygoła, Wielona, Wilkija, Raudań, Sredniki, Kroki, Ejragoła, Jaświnie, Słoboda Aleksandrowska, Bobty, Żejmy, Kiejdany, Krasnosielskoje [dawne m-ko Sołomianka], Rumszyszki, Surwiliszki, Janów), 4 stany policyjne (Wilkija, Ejragoła, Kiejdany, Janów), 5 rewirów sądowo-śledczych, 5—poborowych (do służby wojskowej), 2 — wiejsko-lekarskie. K. liczy 22 miasteczka: Betygoła, Bobty, Czerwony-dwór, Czekiszki, Datnów, Ejragoła, Grynkiszki, Janów, Jaświnie, Kiejdany, Kormiałów, Kroki, Łabunów, Opitołoki, Rumszyszki, Skorule, Sredniki, Surwiliszki, Wielona, Wędziagoła, Wilkija, Żejmy, *d*) Zaludnienie. W r. 1902 powiat (bez K-a) liczył 170 392 m-ców (84 375 męż. i 86 017 kob.); według wyznań: katolików 134 345 (65 223 męż. i 69 122 kob.), luteranów 2 056 (1 047 męż. i 1 009 kob.), reformowanych 61 (35 męż. i 26 kob.), baptystów 7 męż., prawosławnych 4 469 (3 164 męż. i 1 305 kob.), jednowierców 14 (6 męż. i 8 kob.), żydów 24 375 (12 444 męż. i 11 931 kob.), mahometan 45 (40 męż. i 5 kob.), poganin 1 męż.; według stanów: włościan 117 908 (56 439 męż. i 61 469 kob.), mieszczan 34 945 (16 915 męż. i 18 030 kob.), kupców i t. zw. obywateli (ros. graždanin) 93 (47 męż. i 46 kob.), szlachty dziedzicznej i osobistej 12 403 (6 161 męż. i 6 242 kob.), stanu duchownego 106 (102 męż. i 4 kob.), wojskowych zapasowych i dymisyonowanych, policyantów i strażaków 4 468 męż.; cudzoziemców było w pow. 469 (243 męż. i 226 kob.). W r. 1902 urodziło się w pow. 6 277 dzieci (3 260 chł. i 3 017 dziew.); zm 3 882 os. (2 007 męż. i 1 875 kob.); przy przeto 2 395 os. (1 253 męż. i 1 142 kob.); bów zawarto 1 148.—*e*) Budowa geolog na. Pow. K. należy do formacyi trzecior wej, złożonej z piasku i gliny z cienkiemi stwami lignitu oraz śladami bursztynu. G niegdzie występują zdroje siarczane i s Eichwald wspomina o zdrojach siarczanyc ło wsi Borciany i w pobliżu m-ka Ja a słonych na brzegach Niewiaży (np. miejsc. Poniewieżyk). Rzeki obfitują w wapienne, wśród których spotyka się skamieniałości. Zdarzają się okazy pale logiczne; przy robotach kolejowych ziem znaleziono w pobliżu K-a, pod wierzchnią w wą gliny, na głębokości około pół stopy, mamuta oraz rogi wielkiego jelenia przed powego (*cervus giganteus*).—*f*) Upostawanie powierzchni. Powierzchnia przedstawia równinę, którą podzielić moż 3 części, pomiędzy rzekami Dubissą, Niew Wilią. Prócz okolic m-ka Datnowa usiana nieomal wszędzie głazami erratycznemi, gającemi niekiedy olbrzymich rozmiarów (n polu dóbr Polepe [gm. Jaświnie] znajduje głaz, mający w obwodzie około 30 krok wznoszący się nad pow. gruntu prawie n sążnia. Nad równiną wznosi się Góra Ż w samem K-nie; Mankuny (o 12 w. na wsch. od m-ka Żejmy), wznoszące się na sąż. nad pow. morza, i Poszyle (62 sąż.) sze: Łazdiny, Rymki, Guczkompie, Gieln rotyszki (około 29 sąż.). Rzeki należą w kie do systematu rz. Niemna; sam on wa pow. z płd. (na przestrzeni około 10 oddzielając go od gub. Suwalskiej. Że utrudniają katarakty (koło m-ka Rumszy zwane „Mostami Dyabelskiemi“. Oddawn pracowano nad oczyszczeniem rzeki i uc niem jej spławną, ale dopiero przed laty 2 poczęto roboty systematyczniejsze. Do Niemna w obrębie p-tu: Strawa (dolny je na przestrzeni 13 w., tworzy granicę n pow. K-im a Trockim), Waja, Prowena, (najważniejsza, z dopł. Szeszuwką lub S pą), Niewiaża (z dopł. Laudą, Datnówką, szwą i Abelą), Dubissa. Jezior w p-c wiele (najmniej ze wszystkich powiatów większe: Powerszulis (położone w pogr nym lesie bagnistym między Wasilisz Żoginiami, około 4 w. w obwodzie) i A (koło Rumszynek); oba jeziora obfitują w Błot posiada powiat sporo (okolice m-e kiszki, Ejragoła, Wędziagoła, Wilkija) płn. Rumszyszek ciągnie się nieomal n byte błoto Wielki Rojst (około 5 w. kw Klimat p-tu K-go niestały i nierównom lecz zdrowszy niż w pozostałych pow Średnia temperatura roczna + 7.15°R., linie Niemna jednak doskonale dojrzewa *h*) Pod względem fauny pow. K. ustęp

Digitized by Google

ałym powiatom; wielka zwierzyna lub dra-niki trafiają się bardzo rzadko; z drobnej ersyny najwięcej zajęcy i kuropatw. Zato ra jest bogata i nadzwyczaj różnolita laszcza w dolinie Kowieńskiej). Znajdują tam modrzew, tuja, lipa czarna, prążkowa-klon pensylwański, orzech grecki, kasztan, topola balsamiczna, włoska i srebrzysta, wo morwowe, białe akacye.—*i*) Kultura n a. Pow. K. posiada 337 025 des. ziemi, legającej opłacie podatku gruntowego. Stan iewów i zbiorów w r. 1902 przedstawia niższa tablica:

	Obsiano desiatin	Wysiano pudów	Zebrano pudów
enica ozim.	9 993	99 930	619 566
to ozime	39 960	399 600	2 277 720
enica jara	42	410	1 974
to jare	61	549	2 013
ies	21 307	213 070	1 384 955
zmień	8 981	89 810	467 012
yka	181	1 146	3 438
roch i bób	4 929	49 290	54 219
artofle	5 958	476 640	1 769 526
n	1 384	8 304	24 912
nopie	156	936	2 028

Siana zebrano 2 108 000 pud. W p-cie ynnych było 35 lokomobil; koni było 37 598. edług statystyki z roku 1902 w p-cie jest 24 670 des. ziemi ukazowej (w tem 6 011 eużytków); ogólna liczba osad włościańskich ynosi 9 929, w tem po 20 i więcej desiatyn—245, po 10—20 des.—3 242, 3—10 des.—449 i poniżej 3 des.—1 993 osady. Włościan arolnych 15 493 osoby płci obojga. Byd-a rogatego było u włościan 45 030, owiec, kóz świń 62 161 szt., koni 20 320. Włościanie opłacili następujące podatki: gruntowy 6 361 rub., ber. ziemski 13 370 rub., gminny 41 895 rub., bezpieczenia 18 572 rub.; opłaty wykupne ynosiły 156 338 rub., zaległości w opłatach karbowych 2 572 rub., powinność naturalna yraziła się w summie 115 859 rub. Przy po-mocy banku włościanie nabyli 491 dzies. gruntu. Ogółem tą drogą do d. 14 stycznia roku 1903 włościanie nabyli 3 449 dies. za 252 545 rub., przyczem pożyczki otrzymano 176 271 rub., dopłacono zaś 76 274 rub. Rolnictwu sprzyja dobrego gatunku gleba (czarnoziem i glina). Płodozmian bardzo rozpowszechniony. Uprawa roli użytkuje z siły koni i wołów; robotnicy przeważnie stali. Mleczarstwo rozwinięte. Z nawozów sztuczn. pierwsze miejsce zajmują supersfosfaty i mąka kostna. Hodowla trzody chlewnej (wędliny), drobiu, owoców, wyrób sera—stanowią poważne gałęzie gospodarstwa rolnego. Wychodźtwo na zarobki coraz bardziej wzrasta; w r. 1902 wydano włościanom 4687 paszportów. *k*) Wiadomości ogólne. W roku 1902 w p-cie było 8 fabryk: masy drzewnej i papieru (w maj. Peładnogi), cegły i dachówki (w maj. Poniewieżyk), cegły (w maj. Sorgiany), garbarnia (w Kiejdanach), 3 młyny (w Grynkiszkach, Kiejdanach i Jodkiszkach), gorzelnia (w maj. Suryszki). W p-cie 26 jarmarków.—*i*) Szkoły: 17 początkowych męskich i 4 żeńskie; 2 dwuklasowe, 9 jednoklasowych; 7 cerkiewno-parafialnych, 8 szkół czytania i pisania (ros. „szkoła gramoty"). W p-cie 8 aptek, 2 lecznice, 7 lekarzy wolnopraktykujących. Kuratoryum trzeźwości ma 7 herbaciarni. W p-cie w r. 1902 funkcyonowało 28 sklepów skarbowej sprzedaży trunków; sprzedano 42 963 wiader 40% za 328 902 rub. Kantory pocztowo-telegraficzne istnieją w Janowie i Kiejdanach, oddziały pocztowo-telegraficzne w Ejragołach i Wilkii; oddziały pocztowe w Krokach i Czekiszkach. Towarzystwa: Betygolskie Tow. pomocy biednym, Janowskie żydowskie Tow. pomocy biednym, stowarzyszenia pożyczkowo-oszczędnościowe w Betygole i Żejmach. Straże ogniowe ochotnicze w Kiejdanach i Ejragole. Kościołów katolickich w K-nie i powiecie: 30 parafialnych, 15 filialnych i 24 kaplice; jeden zbór luterski (Kowno) oraz jeden dom modlitwy (Ejragole); zbór kalwiński (Kiejdany); 28 bożnic i szkół żydowskich; 6 cerkwi prawosławnych. — Powiat K. dawny graniczył: na płn. z pow. Upickim, na wsch. z Wiłkomierskim i Trockim, na płd. z Grodzieńskim i Trockim, na zach. z Prusami, z częścią zaniemeńską pow. Rossieńskiego i dalej, po prawej stronie Niemna, z tymże powiatem, korytem rzeki Niewiaży, aż do granicy pow. Upickiego pod Surwiliszkami. „Staroż. Polska" pisze o p-e K-m: „Pod względem ważności historycznej nie ustępuje w niczem powiatowi Trockiemu. Dzieje tej krainy są dziejami prawie całej Litwy, jest ona polem nieustannem zapasów książąt i ludu litewskiego z nieubłaganemi wrogami ich—Krzyżakami. Nie tylko w każdem mieście, ale w każdej osadzie niemal zostały dotąd ślady lub wspomnienia krwawych walk ze zbrojnymi mnichami Zakonu krzyżackiego, lub wędrownem rycerstwem z całej Europy, szukającem sławy i łupów na ziemi litewskiej. Co zaś do znaczenia tego powiatu pod względem płodów przyrodzenia i położenia handlowego pierwsze on miejsce zajmuje w całem województwie Trockiem." —Marszałkami p-tu K-go byli: Piotr Wizgierd (1596), Aleksander Massalski (1621), Jędrzej Skorulski (1631), towarzysz ks. Radziwiłła w pielgrzymce do Jerozolimy, Łukasz Szemiot (1648), Karol Rostowski (1650), Kryspin Hieronim Kirszensztajn (1652), Jan Kiełczewski (1674), Zabiełło (1700), Bogusław Ogiński (1724), Mikołaj Zabiełło (1740), Antoni Zabiełło (1750—1758), Szymon Zabiełło (1767—1770), Ignacy Zabiełło (1784—1793), Ignacy Siwicki (1799), Ignacy Zawisza (1801—1807), Franciszek Kozakowski (1808), Józef Zabiełło (1815), Ignacy Zabiełło (1828—1831), którego, po powołaniu do Wilna,

Digitized by Google

zastępował Stan. Gieysztor. Po r. 1831 marszałkami byli: Wilamowicz, Mikulski, Stasiewicz, Ben. hr. Tyszkiewicz, Nikodem Kupść, Józef Dowgird, Lud. Żyliński, Ap. Statkowski (zastępca). Wymieniani też są w niektórych źródłach: w w. XVII Rafał Skorulski; po rozbiorze kraju: Brunnow, Jańczewski, Mejsztowicz, Zawiszowie Ignacy i Ludwik. Hr.

Kowpang moneta srebrna na wyspie Sumafrze, wartości 50 kopiejek. W. W.W.

Kowrów, miasto powiatowe w gub. Włodzimierskiej, na wyniosłym brzegu rz. Kljazmy; punkt węzłowy dróg żelaznych: Moskwa, Niżny Nowogr.-K.-Murom. Według spisu jednodniowego z 1897 r. liczył K. 1 457 m-ców; 2 cerkwie, teatr, młyn parowy, warsztaty mechaniczne mosk.-niżno-nowogr. dr. ż., produkcya machin, wagonów; tkalnia bawełniana, produkująca rocznie do 110 tys. pudów perkalu, zatrudniająca 1 700 robotników, z obrotem 2 300 tys. rb. handel zbożem, solą, rybami i drzewem. Pod K-em pokłady wapna.—Kowrowski powiat w środkowej części guberni Włodzimierskiej zajmuje przestrzeń 3 165 wiorst kw. Grunt przeważnie nizinowa; na prawym brzegu Kljaźmy obfite pokłady wapnia, którego wydobywanie i obróbka stanowią główne zatrudnienie ludności; prócz tego nad rz. Nierechlą kopią różne rodzaje glin, zdatnych do wyrobów garncarskich i cegielnianych. Gleba kamienista, piaszczysta, mało urodzajna prócz wązkiego pasa na prawym brzegu Kljaźmy. Lasy zajmują 150 tys. dzies. D. 1 stycz. 1895 było w powiecie 114 587 m-ców (55 466 mężczyzn i 59 121 kobiet). Najbardziej przemysłowa półn.-zachodnia część powiatu, gdzie rozwinęło się zwłaszcza tkactwo sarpinek, perkalu; 13 fabryk zatrudnia się przędzeniem i tkaniem bawełny (Manufaktura Gorkinskaja z obrotem 165 754 rubli, 1 270 robotników; Gorbunowych — 89 588 rb., Manuf. Leżniewskaja—78 310 rb.). Szkół w powiecie 36; uczęszcza do nich 1 354 chłopców i 344 dziewcząt, prócz tego istnieją szkoły fabryczne. Ziemstwo wydatkuje: na oświatę ludową 10 850 rb., na pomoc lekarską dla ludu 21 000 rb., na bibliotekę przy zarządzie ziemskim 400 rb.; dochody w 1891 r. wynosiły 83 417 rb.,—ogółem wydatki na potrzeby miejscowe 74 450. (Ob. „Encikłopediczeskij Słowar" Brockhausa i Efrona).

Kowrya (*Cowries*) Kuwer, Kaury, Koris, Boss, tak nazywają muszelki, używane jako moneta zdawkowa w Indyach Wschodnich, w Syamie i w niektórych krajach Afryki wschodniej. Na jedną rupię takich muszelek liczą 2 560 sztuk, ob. Pionąd ze (dzieje). W.W.W.

Kowsong, Kansung, sztuka czarnego nankinu, używana na Mindanao za monetę, o różnej wartości. W. W. W.

Kowszewicz Józef (* w r. 1789 w Podhorcach w Hrubieszowskiem — † w Pilicy w r. 1851) lekarz polski.—Po ukończeniu s Lwowie w r. 1814 wstąpił do wydzi demickiego lekarskiego w Warszawie zaś 1818, już od uniwersytetu królew szawskiego, osiągnął dyplom magistra ny, poczem, dla dalszego kształcenia jechał do Krakowa, gdzie mu w r. 1 obronieniu rozprawy „De leucorrhoe dność doktora medycyny przyznano. średnio po otrzymaniu dyplomu wstąpił by wojskowo-lekarskiej polskiej i w został posunięty na lekarza sztabowe 4-go piechoty. Podczas wojny r. 183 służbę lekarską w korpusie Jagm przejściu wojsk polskich za granicę p stał lekarzem naczelnym szpitala wo w Tczewie nad Wisłą. W lipcu r. 1 wrócił do kraju rodzinnego i osiadł w gdzie do śmierci zajmował się wykon lekarskiem. —K. był ojczymem znanego W. Szokalskiego (ob.), i on go te do zajęcia się nauką lekarską. — Por. śmińskiego „Słownik lek. pol 242.

Koz, perska moneta miedziana, w koło kopiejki.

Koza. wyraz posiadający bardzo r znaczenie. E. Majewski i K. St („Wisła" XIX, 47—48) przytaczają blice odmiennych zastosowań, a chocia re z nich można z sobą połączyć, to w razie pozostaje jeszcze kilkanaście zgo znaczeń. Niewątpliwie, wszystkie o nęły się z nazwy zasadniczej—zwier obecnie prócz niewielu wypadków n uchwycić związku, który istniał pom zwą zwierzęcia i jej stosowaniem. z nich jako nazwy dają się odgadn jest nazwa K-y nadawana swawolny kom, a w dalszym ciągu młodym albo nazwa nieściętego kawała pola. zwy więzienia: K-a, koziejewo, koziar tło może rzucają zwroty mowy: „d Trudniej już zrozumieć zastosowanie do krzemieni obrobionych (ob. Kozi kie znaczenie jak: 1) narzędzie do drzewa z wozów na reje; 2) ławka o dwóch nogach na jednym końcu d nia drzewa z sań; 3) rodzaj statku do przewożenia zboża, łódź do wyławi ki piasku lub żwiru (wskazówką moż dawanie nazwy K-y łódce rybackie śpiczastym); 4) wysoki chojak i szczeblami, używany przy budowie 5) skrzywienie ścian w budynku; wiązania ram okiennych lub odrzwi; dzione z fryszerki żelazo, w małych sztabach, pokryjomu wynoszone; 8) złożony z prostej deski z podstawą cegły, używany do noszenia cegły.

Koza (*Capra*), zwierzę typu k gromady ssaków, parzystokopytne, p

Digitized by Google

ochwo- czyli pustorogie, należy do tej sa- rodziny co owca, jakkolwiek na pozór się znacznie od niej. W rzeczywistości k różnice te: np. brak u kozy gruczołów ów) międzykopytowych i łzowych, kość a o grzbiecie wyciągniętym prostym, in- ygląd i właściwość sierści, a nadewszyst- imienny kształt rogów, są bardzo zna- gdy porównywać owcę domową z takąż Są to jednak cechy drugorzędne, które nych odmian owiec i kóz domowych wy- ją w stopniu nader różnorodnym. Tak w Turcyi znana jest odmiana owiec o ro- długich w kształcie korkociągów, a znów ryce istnieje K. z „baranim" nosem i ro- dokoła uszów zagiętemi. Określając po- j stanowisko, które K. w zoologii zajmuje, czono tem samem główne jej cechy ana- zne. Znamienną „ozdobę" K-z wszelkich y dłuższa sierść pod głową, dająca sutą z brodę. Budowa tych zwierząt jest silna ęzła, nogi średniej wysokości i grubości, zaostrzone i prosto stojące. Z K-z do- wych (*Capra hircus*) szczególniej cenioną obecnie odmiana, hodowana w okolicach ego biegu Saany dopł. Aary, w kantonie Ber- kim w Szwajcaryi. Dużego wzrostu, silnie owane, okryte sierścią koloru białego, K-y iznaczają się brakiem rogów, które może niowo zanikły, jako niepotrzebne zwierzę- posiadającemu obrońcę w człowieku. Wy- ość mleka z K-z Berneńskich jest znaczna nosi przeciętnie 4 litry dziennie. Jeżeli dą jest, że mleko tych K-z, bardzo tłuste, awione jest zupełnie przykrego, właściwe- nleku koziemu, zapachu i że K-y wogóle podlegają gruźlicy, w takim razie K. Ber- ka powinna być hodowaną nietylko wajcaryi, ale i w tych krajach, gdzie do- nazywano K-ę pogardliwie, ale mianem ce zaszczytnem: krową ubogiego. Ser z mle- koziego jest niezły. Mięso K-z dorosłych wartość niewielką, koźląt zaś bardzo jest alone. Skóra kozia, zależnie od wieku rzęcia, używaną bywa na rękawiczki, trzę- , siodła itd., przyczem uchodzi za mate- wyborowy. Oprócz mięsa i mleka, a tak- iszek, używanych chętnie do wyrobu strun, dużą wartość sierść, jako trwalsza od weł- i daleko trudniej wchłaniająca wilgoć. tym względzie K-y Angorska i Kasz- rska zasłynęły oddawna, a wyroby (np. le) z delikatnej o pięknym połysku ich sier- będąc sztuki tkackiej najwyższym wytwo- , są jednym z najdroższych przedmiotów dlu, które Europa otrzymuje z Azyi. Dotych- s nie oznaczono ściśle pochodzenia K-y do- wej, ale zdaje się, za protoplastę jej należy ażać K-ę bezoarową (*Capra aegagrus*), ra zamieszkiwała niegdyś południowo-wscho- ą część Europy i Azyę zachodnią, a dzisiaj tyka się jeszcze na Krecie, w Małej Azyi i Persyi; głowę jej ozdabiają długie rogi, sła- bym łukiem ku tyłowi zagięte i z przodu sil- nie karbowane. Nazwę swą „bezoarowej" za- wdzięcza K. kamykowi, który się w jej wnętrz- nościach znajduje i który uchodzi za niezawo- dny środek przeciw wszelkim chorobom i ja- dom a zowie się po arabsku badesar. Z roz- maitych odmian K-y domowej wymienić mu- simy K-ę śruborogą której rogi, dochodzą- ce u samców metra długości (u samic znacznie krótsze), są zakręcone jak śruby. K. śruboro- ga, inaczej zwana Markhur, zamieszkuje gó- ry Afganistanu, Himalaje zachodnie a także gó- ry Hindukusz. Warto zaznaczyć, że Markhur- kozieł oprócz brody, wszystkim K-om właści- wej, posiada grzywę. Wreszcie wymienić na- leży K-ę Mamberską z Afryki Północnej i środkowo-afrykańską K-ę—karzełka. K. Mamberska różni się bardzo od innych K-z do- mowych; krótki jej pysk, o kształcie mopsim, z dolną szczęką wysuniętą naprzód, nos jak u owcy wygięty i również jak u owcy zakrę- cone rogi, szerokie zwisające uszy, wreszcie długie obwisłe, do ziemi nieraz sięgające wy- miona, nadają wygląd osobliwy tej K-e, której krótka i gładka sierść pręgowana jest jak u ty- grysa lub, jak u lamparta, ozdobiona w centki. Chociaż lubieżność jest ogólną cechą wszyst- kich kozłów, to jednak kozieł Mamberski za- sługuje w tym względzie na wzmiankę szcze- gólną; nie tylko K-y wszelkiego gatunku, ale i pierwsza lepsza antylopa pobudza go do nie- powściągniętych niczem zapałów miłosnych, których widok nie może nie wywołać w nas o- brazu Fauna. W tej mierze godnym współza- wodnikiem kozła Mamberskiego jest kozieł-ka- rzełek, który natarczywością swoją wobec ro- słych K-z i antylop sprawia nader komiczne wrażenie. Odmiana tych K-z karlich odznacza się cechami właściwemi, wszelkiemu skarłowaceniu a więc grubą głową i takim tułowiem, krótkiemi nogami, rogami w zaniku itd. Zupełnie odrębnym gatunkiem K-z jest K. skalna (*Capra ibex* której samiec nazywany także koziorożcem, posiada olbrzymie czterokańciaste rogi z szere- giem zgrubień, niby węzłów (kolanek), znajdu- jących się w odstępach. Budowa ciała ciężka, mocne nogi i brak u samców brody cechuje ten gatunek K-y. Kozieł skalny, jak nazwa wskazuje, jest mieszkańcem okolic górskich; w Europie zamieszkiwał niegdyś Alpy, Pirene- je, Kaukaz, Tyrol itd., dzisiaj w górach Tyrol- skich jest wielką rzadkością, a w Alpach spo- tkać go można jedynie na pograniczu Włoch, Szwajcaryi i Francyi między Mont Blanc i Mon- te Rosa. Niemniej wielką osobliwością jest dziś kozieł skalny w górach Pirenejskich i na Kaukazie, gdzie nazywają go turem. Zwin- nością ruchów, umiejętnością wchodzenia na wysokie, jak najmniej dostępne szczyty prze- wyższa kozieł skalny wszystkie inne zwierzę- ta górskie, nie wyłączając gemzy (kozicy); dla-

Digitized by Google

tego też polowanie na kozła skalnego, jedno z najtrudniejszych, wymaga bardzo dzielnych myśliwych. A. K.

Koza. K-ą nazywają kawałek roli, porosłej zbożem, formy nieregularnej, wśród łanów innego zboża: „cóż znaczy ta koza łubinu w tem zbożu?“ („Spraw. Kom. jęz. Ak. Um.“ V, 135), a w dalszym ciągu niedożynek, pół zagona, pozostawionego do żęcia z powodu niedogodnego położenia pola (Kolberg „Krakowskie“ IV, 310). „Koza jest to wąski pas niezżętego zboża przez ostatnich zastawiony żeńców, zwykle próżniaków. Pokazuje się to mianowicie wówczas gdy dozorca nie dopilnuje dostatecznie roboty na ostatnich zagonach“ (Kolberg „Krakowskie“ II, 530). Otóż wszystkie te zastosowania wyrazu K. świadczą, jak dalece lud nasz w okolicach niektórych zapomniał o pierwotnej treści nazwy stosowanej. — A mianowicie w okolicy Międzyrzecza żniwiarze pozostawiają garść zboża na pniu po dożynkach, ubierają ją w kwiaty, związawszy w snop uprzednio i zostawiają „dla matki ziemi“, żeby się nie pogniewała. Włościanie nazywają tak wystrojony snopek kozą, mieszczanie w Międzyrzeczu dożynkami, a w Żelisławie brodą. Dokoła K-y odbywa się pielenie, orka, siew i bronowanie, ku czemu służy zwykle schwytana przez chłopców jedna ze żniwiarek, którą przy obronowywaniu ciągną za nogi. Potem żeńcy z wieńcami i pieśnią dożynkową idą na ucztę, dożynkiem zwaną, do dworu lub gospodarza. Ob. A. Pleszczyński „Bojarzy Międzyrzeccy“ (Warszawa 1893, str. 93) oraz „Wisła“ III, 650; K. Skrzyńska „Kobieta w pieśni ludowej“ (str. 72). Nazwa K-y powtarza się w obrzędach dożynkowych także poza obrębem kraju naszego. W pewnych okolicach Bawaryi, Hessyi, ostatnia garść nosi nazwę K-y, a niekiedy snopkowi temu nadają formę tego zwierzęcia, albo też przybierają odpowiednio ostatniego żeńca i zowią kozłem lub K-ą. W związku z użyciem nazwy K. znajduje się powiedzenie „K-y gonią się po polu“, gdy wiatr faluje zboże. Wyjaśnienie ob. Pępek (zboża), Zbożowe baby, zbożowych zwierząt kult. Specyalnie co do K-y zbożowej Frazer „Golden Bough“ II 12—18 (wyd. I). W związku z uosobianiem sił zbożowych w K-ie pozostawał zwyczaj u Litwinów pruskich (Praetorius „Deliciae Prussiae“) zabijania uroczystego K-y podczas siejby zbóż ozimych i zawieszanie tej skóry na żerdzi nad polem aż do żniw. L. K.

Koza. Na wsi u nas podczas świąt Bożego Narodzenia lub w Ostatki zapustne chłopcy wiejscy chodzą ze śpiewami i muzyką z chaty do chaty, prowadząc „Kozę“. W Modlnicy np. pod Krakowem obchód K-y przypada na Ostatki; „chłopak, który ją przedstawia, nakryty jest całym kocem kudłatym, derą lub kożuchem, sierścią wywróconym na zewnątrz, chodzi na trzech nogach, tj. ma jedn[illegible] na przodku (kij) a dwie z tyłu, ogon [illegible] na kiju przywiązany i przykryty derką, a [illegible] ko ma wygląd jak zwierzyna. D[illegible] ma uwiązany u karku przy prawym kwiateczek czerwony na czele, pysk [illegible] czerwonem suknem, a kłapię nim becz[illegible] wadzi tę K-ę czterech chłopaków i p[illegible] dzą z nią do chałupy przy odgłosie [illegible] K-a, jak wleci do jakiego domu, to r[illegible] kazuje sztuki, kładzie się i tarza po [illegible] a przewracając się beczy głośno ludzk[illegible] że jej się jeść chce; goni przytem [illegible] kłapie im za uchem, pysk na nie ro[illegible] itd.“ (Kolberg „Krakowskie“ I, 263 [illegible] opisy: Kolberg „Chełmskie“ I, 121 [illegible] (melodye pieśni śpiewanych; chłopcó[illegible] rzyszących K-ie zowią Kozakami [illegible] roczystość odbywa się na Nowy Rok); [illegible] tek „Lud nadrabski“ 89—92, K-ę zo[illegible] że turoniem [ob.]); „Wisła“ VIII, 268 [illegible] Nowo-Aleksandryjskim, gub. Lubelskiej [illegible] świąt B. Narodzenia, podano bardzo [illegible] bo niewyraźny, rysunek K-y); Cis[illegible] „Lud rolniczo-górniczy z okolic S[illegible] w Olkuskiem“ (33, podczas świąt B. [illegible] nia); wzmianki: A. Pleszczyński [illegible] Międzyrzeccy“ 83; St. Polaczek „[illegible] dawa“ w Krakowskiem 49, na Boże [illegible] nie; Kolberg „Radomskie“ I, 94, [illegible] (w Zapusty, dołączono melodyę śp[illegible] piosnek); J. Karłowicz „Słownik g[illegible] skich“ (Koza) przytacza w rękopiśmie [illegible] dzie K-y w zapusty w Augustowskie[illegible] berg „Poznańskie“ I, 123—126 oraz [illegible] IX, 499) podają wiadomości o zabaw[illegible] pusty, zwanej Podkoziołek (ob.): [illegible] tańca przed muzyką stoi talerz, a ob[illegible] figura drewniana przystrojona w róż[illegible] zwana dla dwóch rogów koziołki [illegible] podkoziołkiem, a niekiedy głc[illegible] wystrugana z drzewa — jedna to z od[illegible] chodu K-y; Woycicki w „Kolędach“ [illegible] 335. E. Majewski i K. Stołyhwo[illegible] XIX, 63—65 (art. „Koza“) zebrali ra[illegible] sy K-y. K-a jest obchodem pokrew[illegible] nikowi (ob.), Turoniowi (ob.), [illegible] wiedziowi, ale spotyka się ją częśc[illegible] wszystkie inne obchody. Z obyc[illegible] siejszego trudno odtworzyć jej dawn[illegible] a mianowicie czy było to święto n[illegible] związane z podaniami danej okolic[illegible] a więc poniekąd totemistyczne, czy [illegible] rodowód rozleglejszy, tj. zrodziło się [illegible] dów kosmicznych. Faktem jest, iż [illegible] tego rodzaju wiążą się z kultem bab[illegible] wych. Prawdopodobnie, dawniej [illegible] dzano rzeczywistą K-ę, niedźwiedzia [illegible] czem zabijano je i spożywano ich m[illegible] pracowaniem tego rodzaju wątków zs[illegible] w ostatnich czasach Thomas [illegible] Folklore'u londyńskiego. Natomi[illegible]

Digitized by Google

wyrazistością odznaczają się pokrewne obchody, w których kozioł występuje: było to wierzę związane z kultem Fallusa i w obchodach jego pierwiastek ten zawsze jest obecny, Kozioł. — Por. Zapusty, Totemizm szczątki (w Europie), Zbożowych wierząt kult. L. K.

Koza (Capella, Capra, Hircus, u Arabów Alhatot), gwiazda pierwszej wielkości w gwiazdozbiorze Woźnicy (*α Aurigae*), położona na lewem ramieniu rysunku, konstelacyę tę wyobrażającego. Jest to gwiazda żółta, według widma swego należąca zatem do typu II gwiazd stałych, do którego należy słońce nasze. Paralaksa jej roczna wynosi 0·11″, światło zatem na przebycie dzielącej ją od nas drogi potrzebuje 30 lat. Według podania mitologicznego, zachowanego przez Eratostenesa, ma to być przeniesiona na niebo K. nimfy Amaltei, która mlekiem tej K-y wykarmiła młodego Jowisza. S. K.

Koza, rodzaj armatki, znanej w w. XV, a pospolitej w inwentarzach zamkowych w w. XVI. Na zamkach z czasów Zygmunta I znajdowały się obok taraśnic także foglerzy i K-y. Ob. Gloger „Enc. staropolska“ III, 92. Red.

Koza, ryba, ob. Ciosa.

Kozacy Kozaczyzna. I) *Rodowód.* Nazwa Kozak, znana we wszystkich językach wschodnich turańskiego pochodzenia, oznaczała junaka, jeźdźca uzbrojonego, śmiałka, gotowego do boju, mołojca, czatownika, stojącego na straży siedzib lub koczowisk. Na najdalszym Wschodzie europejskim nazwa ta powstała, a zaniesioną była bardzo wcześnie przez ludy koczownicze turańskiego pochodzenia na oba podbrzeża Dniepru dolnego. W początkach wieku XIII, i dawniej, cała przestrzeń ziem od Donu dolnego do uść Dniestru, przez całą szerokość stepów, ponad niższym biegiem Dniepru i Bohu, opierająca się na południu o wybrzeża morza Czarnego, była w ręku Połowców. Na północ od nich legły koczowiska pokrewnych im tak zwanych Karatułów (Czarnych Kłobuków), ludków drobnych, wojowniczych, zostających w ciągłych zbrojnych rozterkach z Połowcami. Byli to: ponad Rusią Torcy—szczep najsilniejszy; Berendeje, dochodzący prawie aż do Kijowa, których główne siedziby spotykano nad Rastawicą i Hniłopiatem, wreszcie, ku Dnieprowi, Czerkasi i szczątki Pieczyngów. Karatułowie, sąsiadając na południu swych koczowisk z Połowcami, z którymi często walczyli, na północy, w okolicach Kijowa, bezpośrednio dotykali do siedzib słowiańskich, do dawnych Polan naddnieprzańskich, po waregskim podboju nazywanych Rusią, która niezbyt szerokim pasem otaczała Kijów ówczesny. Z temi szczepami słowiańsko-ruskiemi wchodziły w przymierza wymienione ludki koczownicze: niejednokrotnie razem czyniono wyprawy na swych wspólnych wrogów, Połowców. Coraz bardziej zbliżając się do życia słowiańsko-ruskiego ulegli owi koczownicy wpływowi żywiołów słowiańskich. Łączą się z nimi nietylko w boju, ale i w życiu codziennem; przygotowuje się w ten sposób grunt do zupełnego zespolenia się ludków pochodzenia turańskiego z mową i wiarą słowiańskich żywiołów. Wzajemne sprzymierzenie się, wspólność życia bojowego na obszarach stepowych, gdzie nie istniały żadne granice naturalne, dzielące te szczepy, wpłynęły tak dalece na obyczaj żywiołów słowiańsko-ruskich, iż poddawały się one zwyczajom ludków stepowych i na wzór swych sojuszników koczujących, wytwarzały w swem łonie gromady większe lub mniejsze, włóczące się po stepie w celach walki na własną rękę lub rabunku. A więc bardzo wcześnie, w XII i XIII w., zapuszczali się zuchwalsi jeźdźcy z siedzib słowiańsko-ruskich w głąb stepów, pojedyńczo, bądź małemi gromadkami, szukając łupu: stawali się w ten sposób „junakami“, „kozakami“. Jeżeli takie łupieżcze gromadki nie były rzadkością wśród koczowników turańskich, to i szczepy słowiańskie, nad Dnieprem osiadłe, dostarczać umiały wielekroć łupieżców stepowych, wałęsających się po stepie, czyli „brodzących“, wraz z nomadami, lub bez nich, ale stosownie do ich obyczaju. Dawano im nazwę Brodnicy, nazwę o brzmieniu słowiańskiem, co świadczy, iż pierwiastki koczownicze, turańskie, niezawsze wśród tych „Brodników“ górowały. Obyczaj ludów turańskich, na grunt słowiański przeszczepiony, dawał plon coraz bujniejszy, gdyż z biegiem czasu coraz więcej pierwiastków pochodzenia turańskiego łączyło się i assymilowało z ludnością słowiańsko-ruską. „Brodników“ widać już nawet, jak mówią wzmianki kronikarskie, w XII wieku; później, przy pierwszem pokazaniu się Mongołów na Zadnieprzu, Brodnicy biorą udział w bitwie nad Kałką, z Połowcami trzymają, ale już na polach Kałki (r. 1223) ci stepowi wałęsający się bojownicy składają dowody złej wiary, zdradzają równie swych sprzymierzeńców, Połowców, jak i książąt ruskich, przechodzą już bowiem do obozu Mongołów. Po wielkim najeździe mongolskim rozproszone na wielkich obszarach stepowych ludki koczownicze wracają do siedzib dawnych i do uprzedniego sposobu życia: ukazują się znowu na przestworzach stepowych śmiałkowie, zbrojni mołojcy, Kozakami zwani, szukający przygód a jeszcze bardziej łupu. Cała przestrzeń dzisiejszej Ukrainy Przednieprzańskiej, w epoce przedmongolskiej, i w pewnej mierze po najazdach mongolskich, posiadała ludność, nie słowiańską, ale nomadów pochodzenia turańskiego; wśród niej-to wyrabiał się ów żywioł kozacki. Przedewszystkiem pierwiastki koczownicze mogły wytworzyć i wytworzyły te ruchome gromady i jednostki opierające swój

Digitized by Google

byt na łupieztwie . Zwierzchnictwo mongolskie, rządy „Baskaków“, nie przeszkadzały wcale wytwarzaniu się i istnieniu tego pierwiastku wojowniczo-koczowniczego, który poddaje się władzom mongolskim i od nich uznaje się zależnym aż do epoki zdobywców litewskich. Ten pierwiastek wojowniczo-koczowniczy istnieje nietylko na stepach Przeddnieprzańskich, ale na szerokich rozłogach na wschód od Dniepru, gdzie wciąż brzmi ta nazwa K-ów. W kroniczkach Rzeczypospolitej Genueńskiej, mówiących w XIII w. o napadach ludków koczowniczych na kolonie genueńskie na Krymie, zbrojne te i łupieżcze hordy są nazywane K-mi-tatarskimi: jeden z dowodów, iż nazwa, również jak byt pierwiastków orężnych, łupieżczo-koczowniczych, szeroko na południo-wschodzie Europy rozszerzonemi i znanemi były. Tam więc, zdala od obszaru słowiańskiego, szukać należy początków wytworzenia się K-ów. — B r o d n i c y, wyżej wspomniani, owi stepowi najezdnicy i łupieżcy, tułający się na Zadnieprzu, pochodzenia słowiańskiego, zupełnie znikają w epoce wielkich najść mongolskich: wszelki ślad ich istnienia i nawet ich nazwy zatraca się, gdy Litwa ustala swą władzę w Kijowie i sięga na stepach południa aż do uść Dniepru. Zniknienie to jednak było tylko pozorne; właściwie przeobrazili się oni tylko, stali się nadal znanymi, pod inną tylko nazwą, pod imieniem K-ów. Zmiany nazw, często zdarzające się, nie przesądzają o zmianie ducha, usposobień gromad wałęsających po stepach, żyjących z łupów i dla łupów. Zanim jednak kozaczyzna rozwinie się pod tą ostatnią nazwą na stepach południa naddnieprzańskiego, zanim tam wytworzy dla siebie siedzibę stałą, w dziedzinach Rzeczypospolitej, na jej krańcach południowo-wschodnich, „u Krajów“ (u brzegów, u krańców) jej ziem, na tak zwanej Ukrainie, spotykamy K-ów na północy, na Litwie; i tu i tam nazwę zaniesiono z dalekich krańców Europy wschodniej, a nietylko nazwę, ale i ducha i obyczaj ożywiające te gromady zbrojne, ruchliwe, z pierwiastkiem rolniczym mniej wspólnego mające, bardziej ciążące ku życiu koczowniczemu, gdzie urosły prototypy K-ów.— II) ***Kozaków na Litwie*** spotyka się bardzo wcześnie: słychać tam o nich znacznie przedtem, zanim staną się głośnymi na stepach naddnieprzańskich, na początku XV w. są wzmianki o K-ach litewskich za dni Witolda, który, walki prowadząc z hordami tatarskiemi, jeńców tatarskich, pochodzących z ziem dalekich, z nad Wołgi, z Kipczaku, osadzał na Litwie, gdzie, osiadłszy, tworzyli odrębny żywioł społeczny. Wśród licznych watah tatarskich, osadzanych przez Witolda na Litwie, istnieją przedstawiciele różnych stanów Kipczackiej, czyli Złotej Ordy. Obok warstw wyższych — b e g ó w, m u r z ó w, u ł a n ó w — tłumy ludu pospolitego znane były pod mianem K-ów. Witold tłumy te osadzał na prawie wojennem. Biegli w rzemiosłach, tworzyli znaczną mniejszość, pozostawali w miastach, wsiąkli w żywioł miejski, lub przeważnie obok niego się rozwijali. Warstwy wyższe zajęły stanowisko obok warstw górujących wtedy na Litwie i otrzymały nadania ziemi z osiadłą na niej ludnością (z poddanymi); lecz ciżba gminu tatarskiego, otrzymując małe działki ziemi, niezaludnione—bez poddanych—zobowiązaną została do stawania zbrojnie w obronie kraju: byli to K-cy tatarscy, których stanowisko społeczne liczne ślady urzędowe ściśle określają, stawiając ich obok tłumów niższego bojarstwa, sług „putnych“. Dokumenta urzędowe (w „Metr. Litewskiej“), często o nich mówiąc, nazywają ich takimi, co siedzą na ogrodach, „p a s z n i nie mają“; dalej, określając ich stanowisko społeczne, odzywają się o nich, że „ludzi nie mają“. Różnili się ci K-y tatarscy na Litwie od bojarów swoją odrębną organizacyą wojskową, posiadali oddzielne „stiahi“ —chorągwie wyłącznie tatarskie, pod które prowadzili ich właśni dowódzcy, atamani; uzbrojenie ich miało swe odrębne właściwości. K-y tatarscy na Litwie tem się stanowczo a wybitnie różnili od wszelkich innych K-ów w ziemiach Rzpltej, i na jej skraiskach, że w ich szeregach nie było wcale innych żywiołów oprócz tatarskich, że były to zastępy dobrze zorganizowane, poddane pewnym prawom i przepisom, wypływającym z ich obowiązków służby wojskowej. Te chorągwie kozactwa tatarskiego (s t i a h y — wyraz to staro-słowiański, u Nestora spotykany, oznaczający oddział zbrojny) posiadały charakter wyznaniowy: były wyłącznie mahometańskie. Mahometanizm, a wreszcie tło społeczne, w którem nie było zmieszania żywiołu turańsko-słowiańskiego (jak na Ukrainie), zatamowały wszelki dopływ pierwiastków miejscowych do tych chorągwi kozactwa tatarskiego, które nie wprowadzały fermentu, nie oddziaływały wcale w sposób politycznie destrukcyjny na otaczające społeczeństwo. Owszem, uczciwie służyli oni nowej ojczyźnie i z nią się zespolili. Kozactwo tatarskie na Litwie nie miało charakteru straży na granicach ziem W. Kaięstwa; przeważnie K-ów osadzano około zamków dla obrony miast. Istnieją przeto, za dni Witolda i później rozsiani na całej przestrzeni Litwy, w okolicach Wilna, Trok, Nowogródka, a zarazem pod Połockiem, Mozyrzem, Owruczem, na porzeczu Niemnowem, około Merecza, Waki. O tej lekkiej jeździe tatarskiej Stryjkowski tak pisze: „I cóż jest nad Polaks w polu mężniejszego? A nad Litwą w Kozactwie co jest bieglejszego“.—S t i a h i K-ów tatarskich przez cały w. XVI i znaczną część XVII zachowują swoje piętno wyznaniowe; później niektórzy przyjmują chrześciaństwo, nie zrywając wcale ze swą organizacyą wojskową. Liczne ślady w aktach urzędowych świadczą,

Digitized by Google

aż do XVII w. zachowały się te wojskowe organizacye kozackie wśród Tatarów litewskich. „Służbę wojskową przy zamkach odprawiają“ i posiadają swych „atamanów“, których król nazywa „K-mi naszymi“. Atamanów, czyli chorążych zwykle król mianował. Takim „atamanem“, w r. 1619, w pow. oszmiańskim był Szajen Achmecewicz, w pow. wileńskim Ibrahim Alejewicz Kieński, a w kilka lat później, w powiecie grodzieńskim Asan Abazowicz, w daleko zaś na wschód wysuniętem mścisławskiem Szejc Siulamanowicz.—Na wzór tych urządzeń wojskowych tatarskich, na krańcach północnych i północno-wschodnich dzielnic litewskich, poczęły się tworzyć doraźne milicye pograniczne, kozackie, z ludności miejscowej. Widzimy zatem na porzeczach Dźwiny górnej „K-ów połockich“, „witebskich“, których czas powstania uszedł uwagi badaczy; są już jednak znanymi w połowie wieku XVI. Za wojen Stefana Batorego, a mianowicie podczas drugiej wyprawy moskiewskiej, występują na widownię wypadków „pograniczni kozacy“ pod Ostromieckim (Ostromęckim); o kilkanaście zaś lat wcześniej, jeszcze za Zygmunta Aug., „witebsy K-y“, pod Biruli naczelnictwem, wpadają do sąsiednich posiadłości, palą tam zamki Wieliż i Uświat; noszą nazwę „K-ów Biruli“, co nasuwa przypuszczenie, iż byli ochotnikami zwerbowanymi do śmiałych przedsięwzięć.—Tak więc, zanim zacznie szeroko rozbrzmiewać nazwa K-ów na Ukrainie, istnieją już K-cy wśród Tatarów na Litwie i wśród żywiołów litewsko-ruskich. Ani tatarscy K., ani powstali z żywiołów miejscowych w dziedzinach północnych W. Książąt Litewskich nie wytworzyli oddzielnej warstwy społecznej; nie podnosili głowy ponad poziom wojskowych szeregów i swych obowiązków służby bojowej. Nazwa K-ów wśród Tatarów litewskich z biegiem czasu ginie, przybierają oni miano „ułanów“ i pod tem imieniem są znani już za Stefana Batorego, jako jazda lekka, póki wreszcie rozluźnione węzły instytucyi nie rozprzęgły się zupełnie, po dniach klęsk, w drugiej połowie XVII w.—Odtąd milknie wszelka wieść, zarówno o K-ach tatarskich, jak i o K-ach na północnych i północno-wschodnich pograniczach Litwy. „Ułani“ są na Litwie chorągwiami szlachty tatarskiej; sama nazwa to wskazuje (ułan, murza, to przedniejsza warstwa ludności tatarskiej). Chorągwie tatarskie „ułanów“ nazywano Petyhorskiemi; pod tem imieniem przetrwały one do końca Rzplitej. „Petyhorskie“ chorągwie na Litwie znaczyły tyle co „Pancerne“ w Koronie. W „Voluminach Leg.“ są stawiani pancerni hussarze obok petyhorców. Rozróżniają ich tylko rodzaje broni. „Hussarze (czytamy w „Vol. Leg.“, t. III), z kopijami, Petyhorce z dzidami“. Oprócz dzid używali łuków. Po upowszechnieniu się broni palnej długo Petyhorce nie mogli się rozstać ze strzałami i łukiem; gdy wreszcie przestali łukiem posługiwać się w boju, chowano sajdaki (kołczany) ozdobne, napełnione strzałami, jako wspomnienie przeszłości i zazakładano je na siebie tylko podczas uroczystych wystąpień [np. podczas pobytu Stanisława Augusta w Nieświeżu]. Dla tego też cechy łuczników długo przetrwały w miastach na Litwie: istnieje jeszcze w XVIII w. taki cech w Brześciu Lit., a Jul. Niemcewicz pamięta z lat dziecinnych łuk zawieszony nad łożem dziada swego. Są to małe pozostałości po Petyhorskiej jeździe, która zakończyła dzieje bojowników tatarskich, osadzonych przez Witolda na Litwie pod mianem K-ów III) *Kozacy w ziemiach ukraińnych*, na pobrzeżach i stepowych przestworzach Dniepru dolnego, powstają i rozwijają się na podścielisku zupełnie innego zaludnienia, więc stanowczo się różnią od K-wa litewskiego. Żywioły obce życiu osiadłemu szczepów słowiańskich, żywioły turańskiego pochodzenia koczownicze — jak już wyżej to wskazano — zapełniały stepy Podnieprza dolnego i stały się podstawą tego amalgamatu etnicznego, z którego urosła kozaczyzna ukraińska. Po napadach Mengli-Gireja, kiedy Kijów uległ spustoszeniu a ogromne zastępy ludności uprowadzono, zaczęły stepy ukraiane zaludniać się napływową rzeszą z ziem leżących nad górnym Dnieprem. Z falą dnieprową płynęły te pierwiastki pochodzenia słowiańskiego na stepy południowe, wyludnione podczas Mengli-Girejowych najazdów. Stają się one składnikiem przyczyniającym się do wytworzenia z ludków stepowych, turańskich, z przymieszką znaczną żywiołu słowiańskiego, jednej całości, jednego zlewku, wśród którego górował żywioł słowiańsko-ruski. Wytworzyła się warstwa ludności „brodniczej“. Różnorodność pierwiastków składających ten amalgamat ludności mało osiadłej, skłonnej do łupieżczych najazdów, odbiła się w jej charakterze, usposobieniach, obyczaju. „Kozakowanie“ (tj. wyprawy łupieżcze, lub w celach łowieckich, mniejszemi lub większemi „kupami“, gromadami), weszło do obyczaju warstwy tej ludności o mieszanem pochodzeniu. Nazywano ową warstwę przybyszów, połączoną z miejscowemi pierwiastkami turańskiemi, mianem stepowych „uchodników“, którzy przeważnie łowiectwem się trudnili, w różnych jego postaciach; pod innem nazwiskiem długie lata ich nie znano. Nazwa „Kozak“, powstała, jak wiemy, na Wschodzie, trzyma się długo, bardzo długo, wybrzeży Czarnego morza, zanim przejdzie na stepy wyżej progów położone. Różne hordy tatarskie używają tej nazwy nieustannie; każdy mieniony był K-em, kto z najazdu czynił sobie rzemiosło: lud to wojenny, ale niezorganizowany, „luźnie“ walczący, wybiegający w step za zdobyczą, „kozakujący“ („Źródła Dziej.“, t. XXII; ob. umieszcz. tam studyum Al. Jabłonowskiego). Tak

Digitized by Google

też i u nas rozumiano ową nazwę." — Wiódł żywot K-ki—żył z łupu" — pisze B. Paprocki („Gniazdo cnoty"). Zygmunt I, w liście z roku 1511, do Bohdana, wojew. wołoskiego, dziękuje, iż go zawiadomił, że carewicz perekopski przyciągnął już pod Daszów (Oczaków) i „mnodzy K-y ku niemu zbierają sie" (Z „metr. Lit.", ks. 193, przytocz. w „Źródł. Dziej." t. X, str. 94). W sto lat później ukazuje się u naszych pisarzy odpowiadające powyższemu używanie tej nazwy: „K-two tatarskie głodne, którzy w płomieniu ogniowym chleba szukają".... (Jędrzej Lubieniecki w swej „Poloneutychia, albo Królestwa Polskiego szczęście"). Kto szedł z tych stepowych, naddnieprzańskich ziem leżących u „krajów", tj. krańców państwa Polskiego—a więc z ziem „ukrainnych"—walczyć z Tatarstwem, otrzymywał także nazwę K-a. Po ustaleniu się zwierzchnictwa litewskiego na stepach naddnieprzańskich, w ziemiach, które później nazywano Ukrainą, pierwiastki koczownicze zanikać stopniowo zaczynają: długo jednak są liczne i nader widoczne. Wśród znacznego przestworza ziem niezaludnionych istniały nieliczne gródki hospodarskie, wzniesione dla obrony, nad Dnieprem i Bohem, jak: Kaniów, Czerkasy, Bracław i Winnica, a na płaskowzgórzu między temi rzekami Zwinogród nad Tykiczem. Opierały się o te gródki liczne gromady „uchodników", wśród których były żywioły zarówno turańskiego jak i słowiańskiego pochodzenia. „Uchodnicy" głównie opierali się o Czerkasy, posunięte bardzo na południe; tam warstwa tej ludności ruchliwej, łowieckiej, łupieżczej, również wyzyskującej ostępy leśne jak stepy i tonie rzeczne, miała swe przytulisko: to było jądro jej rozwoju i działalności. Stamtąd czynili napady na koczowiska tatarskie, prowadząc odwetowe uporczywe walki ze stepowymi najezdnikami. Nazywać ich zaczęto „Czerkasami", i ta nazwa szczególnie ustaliła się wśród Moskwy, która z czasem tak nazywała całą ludność Ukrainy po obu brzegach Dniepru. Jeszcze w XVIII w. dochowały się tego ślady: nazywano w Moskwie Rusinów naddnieprzańskich nieinaczej jak „Czerkasi", a ich mowę językiem „Czerkaskim", i tem mianem określano również na wschodzie, nad Oką i Kljaźmą, nad górną Wołgą, całą późniejszą kozaczyznę. W drugiej połowie w. XV, podczas walk, Czerkaski gródek stawał się coraz bardziej ostoją żywiołów łupieżczo-koczowniczych, zespolonych w większe watahy, a walczących z watahami tatarskiemi. Kiedy w roku 1482 Kijów uległ ruinie, Zwinogród zniknął z powierzchni stepów, zburzony, „Czerkaski-grodek" dawał jedyne schronienie tym burzliwym uchodniczym żywiołom, z krwi i ducha więcej turańskim niż słowiańskim. Czerkaski-gródek a wraz z nim Kaniów, uważane były za ogniska najważniejsze życia osiadłego, i dlatego też oba te „zamki hospodarskie" miały swych namiestników rostów, wspólnych dla obu zamków, sta rezydował w Czerkaskim-gródku, czy kasach. Ten tedy Starosta Czerkask niowski zależał od wojewody kijowskie zależność była więcej nominalną niż wistą; władza starościńska wśród znacznie urastała, acz niezawsze zna posłuch. Watahy uchodnicze, zajmuj „kozakowaniem" wśród stepów, w Cze posiadały punkt oparcia się; słabo ob niemniej jednak obronny, palisadami o dla ubieżenia zbrojną dłonią koczownik łatwy—zamek w Czerkasach był tarc mad uchodniczych: i dlatego też legen niące Czerkasy kolebką kozaczyzny, nym stopniu mają słuszność. Pod osło sad Czerkaskiego zamku urastały te burzliwe, z których wyłoniła się koz Obowiązani oni byli do służby wojenn posłuszeństwem zamku" za prawo uży pewnych działów ziemi, tak zw. „w myśliwskich. W XV w., prawie aż d stulecia, nie spotykamy w stepowych przańskich ziemiach innej nazwy, jak dnicy lub Czerkasi, niekiedy zab nazwa Sewruki, spotykana na lew rzeczu Dniepru, a dopiero na schyłku nego stulecia brzmieć zaczynają wyraz kozaczyzna. Nigdzie jednak nie dów historycznie sprawdzonych, żeby li już wtedy zorganizowani i tworzy całość, chociaż lata kończące wiek XV nione były walkami ciągłemi z hordam skiemi. Wszelkie więc legendy, póź tworzone, o kozaczyźnie jako instytu nej, zorganizowanej w w. XV, posi swych atamanów, niczem innem nie są tworem fantazyi pokoleń i czasów, sto nowych, chociaż te twierdzenia legend szły na karty opracowań historyczny ciemniając prawdę dziejową. W ko czy też na rozświcie XVI w., jeżeli się wzmianki w źródłach arch o kozakach, to niezbyt liczne i jedynie czące o ich zajęciu głównie łupieżcze chciwości, dla rozpusty w kozactwo się mówi Ł. Górnicki—u nich łup lepszy ta". Naśladują w tem swych sąsiadów rów, z którymi są spowinowaceni niety czajem, ale i pochodzeniem: nazwisk z tych watah łupieżczych (jak np. i inne podobne, zachowane w materyał jowych) wymownie świadczą, iż krwi skiej było wśród tego pierwotnego K mało. Łupieżcze ich czyny dokonywa bi stepów, poza progami, lub u uść wych, często nie uchodziły bezkarnie pokrzywdzonych kupców, tatarskich lub skich z Kaffy, posłów hanatu, czy mosk nie pozostawały bez skutku. Władza ska królewska sięgnąć umiała aż w

Digitized by Google

kich, niezaludnionych przez ludność osiadłą, dłonią swych starostów imała i karała na-ników. Chociaż organizacyi stałej K-y w o-ich latach XV w., nie posiadali jeszcze, także pojedyńcze luźne jednostki tworzą wa-y z dowódzcami, których nazywano atama-mi, i wprędce spotyka się nazwę rot, z głę-Polski przybyłą, dawaną tym zbrojnym ku-n.—Jeżeli zawiązki kozaczyzny były obce, podścielisku turańskiem urosłe, kiełkujące wejścia do Dzikich Pól, to wkrótce żywioły owiańskie, rusińskie i nierusińskie, coraz omadniej biorą udział w „kozakowaniu", sta-w szeregach K-ch, i niebawem wytworzą li-ną warstwę ludności kozaczą, która nietylko południowych krańcach ziem stepowych, pustych, zaznaczy swe istnienie, ale rozleje w okolicach bardziej zaludnionych, sięgnie Dzikich Pól na północ, ku środkowi Ukrai-. Pierwsze wzmianki o K-ch, wśród naszych toryków, spotykamy u Bielskiego; ten, pod 1516 zapisał taką relacyę z powodu napa-w tatarskich, które han Perekopski tłoma-ył doraźnym wybrykiem młodzieży, „której łochości nie mógł ukrócić". „Widząc naszy tarskie pośmiechy, więcej przysiędze ich nie cieli wierzyć i poczęli tam służebnych wię-ej chować, których się zebrawszy kilkaset, z Przecławem Lanckorońskim jachali w ko-zactwo pod Białogród, zajęli dobytek Ture-ki i Tatarski, pędzili do domu. Tatarowie Turcy, pogoniwszy je, u Widowego jeziora ili się z nimi; przemogli naszy i z korzyścią się wrócili. A natenczas się K-y u nas wszczę-li" [Bielski „Kronika", wyd. Turowsk. ks. V, str. 990, 991]. Wzmianka ta tycze się je-dnak, nie powstania kozaków, ale jedynie „ko-zakowania", które w Ziemiach Koronnych przed-tem znanem nie było; a dał mu początek pan koronny, Przecław Lanckoroński, który był sta-rostą chmielnickim. Jest i inna, bardzo wcze-sna wzmianka u Bielskiego, tycząca się koza-ctwa, a mianowicie pod r. 1508 mówi on o Po-łozie „Rusaku", nazywając go „Polus", „sła-wny kozak". [Bielski, str. 950, ks. w., wyd. Tur.]. Dzisiejszy badacz dziejów Ukrainy Al. Jabłonowski nader trafnie w tym „Polu-sie" domyśla się Senki Połozowicza, który był później starostą w północnej Kijowszczyźnie (Owruckiem), a legenda zrobiła z niego kozaka („Źródła Dz." t. XXII). Wkrótce po tej dora-źnej wyprawie Lanckorońskiego, za dni Zy-gmunta I. są „urzędowe" wzmianki o K-ch, którzy występują podczas wojny z mistrzem krzyżackim Albertem. Tworzyli oni drobne oddziały jazdy lekko zbrojnej (*levioris armaturae*), w szeregach chorągwi nadwornych. — Bardzo jednak być może, iż w szeregach tych kozaków Zygmunta I, używanych w wojnie prus-kiej (1520 i nast.), nie było wcale owych stepo-wych junaków, a jedynie wytworzono na ich wzór lekką jazdę, i dano im nazwę, wziętą z przeciwległych, a tak dalekich krańców pań-stwa Jagiellonów.—Od owych jednak lat i tych wzmianek, to z pod pióra kronikarzy (jak Biel-ski), to urzędowych (w „Księg. skarb."), zaczyna nazwa kozaków upowszechniać się, a liczba ich wzrastać, zapełniając się żywiołami i miej-scowemi, i napływowemi. Napływ był szybki; prąd szedł od północy, z włości więcej zalu-dnionych ziem Kijowszczyzny, z zachodu—z oko-lic Polski środkowej. Wytwarza się liczna war-stwa społeczna, na której barkach spoczywa obrona tych przestworzy wielkich, wystawio-nych na ciągłe najazdy dziczy wschodniej. Je-dni posuwają się na południe tak głęboko, iż rozniecają swe doraźne ogniska obozowe w pu-styni, której „nikt jeszcze nie odmierzył sza-blą", stają u progów Dnieprowych, wdzierają się na wyspy za progami, na tak zwanym Ni-żu, gdzie tworzą obronne „zasieki" („Siecze", „Sicze"), z których powstaje zawiązek Bractw Siczowych, zawiązek tak zwanych do ostatnich czasów Niżowców i Zaporożców (ob. Zaporo-że). Inni opierają się o miasta ukrainne, pro-wadzą życie bardziej osiadłe, zobowiązują się do pewnych posług zamkowych, w Czerkasach, Kaniowie; ale przeważnie nie chcą podlegać prawom i przepisom, nie znoszą ciężarów i o-płat podatkowych: tkwi w nich duch samowoli, wyniesiony ze stepu, zdobywają sobie słusznie im należne miano „nieposłusznych". Wkrótce, po kilkudziesięciu latach, nadejdzie chwila, iż w każdem z miast ukrainnych, przy każdem siedlisku obwarowanem, w każdej osadzie tu-lącej się do palisad zamku rozróżniać będą u-rzędowe lustracye starostwa wykazy mieszkań-ców „posłusznych" od „nieposłusznych". W tem ostatniem określeniu rozumiano tę lud-ność kozaczą, która, chociaż osiadła w mia-stach i prowadziła życie rolnicze, w lecie jednak corocznie udawała się na „kozakowanie", od cze-go nie można jej było powściągnąć, a wyła-mywała się z pod władzy starościńskiej, nie uznając jego „przysądu". Ta warstwa ludno-ści, wykarmionej na samowoli „w polach", co-raz bardziej rozszerza się w południowym pa-sie ziem, od Dniepru do Bohu, od Czerkas do Bracławia; nieujmowana w karby posłuszeń-stwa staje się ona niebezpieczną dla spokoju we-wnętrznego, tembardziej, że pustynie szybko zaludniają się, dziewicze stepy zamieniają się, dzięki pracy pługa polskiego, na łany upraw-ne. Samowola wśród życia osiadłego, rolnicze-go, wśród siejby kultury, posuwającej się co-raz dalej z województw zachodnich, nie mogła się ustalać; potrzeba było jej kres położyć. Nieprędko jednak pomyślano o tem, gdyż wszelkie poskramianie, bodaj najłagodniejsze nie-zbędne, nie leżało w naturze rządów państwa polskiego, systematyczne zaś sięganie dłonią wł-dzy do krain tak odległych, o stosunkach bar-dzo nieustalonych, łatwem nie było; zresztą ten żywioł ruchliwy, śmiały, nieocenionym był

Digitized by Google

materyałem do obrony wśród trwogi tatarskiej. Mieszczanie różnych miast i miasteczek, gdzie K. osiedli, uskarżali się na nich nieustannie. Dość już docinków mieli mieszczanie od starostów, tak, iż wytworzyło się przysłowie wśród mieszczaństwa ukrainnego: „od Krakowa do Czakowa (Oczaków) wsiudy bida od'nakowa“ — a tu jeszcze doskwierali im niejednokrotnie osiadli wśród nich K-y. Mieszkańcy Kaniowa skarżą się na nich, utrzymując, iż są gorszą od samych pogan przeszkodą w wyzyskiwaniu „wchodów siwerskich“ za Dnieprem, gdyż „ustawicznie tam się trzymają na mięsie, na rybie, na miodzie, sycą miód jak doma“. Z tego widać, że kozactwo pod postacią łowców, rybaków, pasieczników występujące, współzawodniczyło z ludnością oddawna osiadłą, spokojną, zależną od starostów, prawom poddającą się — „posłuszną“. Znamienną jest też rzeczą, iż Czerkasy nigdy nie skarżą się, chociaż i tam są K-y obok ludności „posłusznej“, i tam są nawet liczni „przychoży“ tj. wędrowni K., którzy w mieście nie posiadali domów, ani gospodarstw, na zimę tylko przytułku szukali u osiadłych; żywioł to był najuciążliwszy,—lecz i on nie raził w Czerkasach, kolebce „uchodników“ i różnego rodzaju „kozakowania“. W miastach leżących zdala od południowego pasa ukrainnego Kozacy nie byli wcale pożądanymi gośćmi. Tolerowano ich, ale na stałe tam nie osiadali. W Kijowie kozak był tylko gościem. „Kozak abo jakikolwiek gość, kto do Kijowa z góry, z nizu, abo z zapola przyjedzie, daje obwiestki namiestnikowi wojewody gr. 1“—czytamy w materyałach dziejowych z r. 1552. W Winnicy również K-ów uważano za gości chwilowych i składać obowiązani tam byli jako opłatę za prawo pobytu 3 gr.—W Bracławiu na nich nieprzyjaźnie patrzano: poza Bracław, Winnicę na północ, lub zachód K-y wcale nie osiedlali się; okolice wyższej kultury, dawniej zaludnione, wolnemi od nich były.—Nie przeszkadzało to wszakże niektórym ziemianom bracławskim i innym, co wgłąb stepów zabiegli, i tam się osiedlili, łączyć się z różnymi luźnie wałęsającymi się K-ami i z różnem hultajstwem, i wraz z nimi „kozakować“. Stosunki bojowe owych wojowniczych, czy też niespokojnego ducha, ziemian nadawały watahom kozackim jakąś cechę militarną, podnosiły ich ponad poziom zwykłych „kup kozakujących“. Były też przykłady, iż bardzo wcześnie do kół ziemiańskich w województwach wystawionych zarówno na niebezpieczeństwa od ściany tatarskiej jak i na swawolę kozacką wciskały się żywioły niegdyś zwane „uchodnicze“, później pod mianem kozactwa słynące, ludzie „nie wiedzieć skąd przybyli“. Tak w Bracławskiem widzimy podobne przykłady, a tych przybyszów, w t r ę t ó w ziemianie bracławscy „bracią sobie nie mianują, ani wiedzą skąd są“. („Źródł. Dz.“ t. VI).

Ku środkowi XVI w. urasta ten pierwiastek [illegible] zaczy we włościach, szybko zaludniających [illegible] na porzeczach Dnieprowem i Bohowem. O[illegible] dnictwo z zachodu, z ziem koronnych, po [illegible] lubelskiej wzbierające coraz-to większą, [illegible] kierujące się na stepy u wejścia do Dzi[illegible] Pól, wśród którego nader wiele było pier[illegible] stku polskiego, szlacheckiego—przyczynia [illegible] niemało do wzmożenia się kozaczyzny. Wszy[illegible] ko, co tam przybywało i osiadało, zespalało [illegible] z kozaczemi żywiołami, powiększało ich lic[illegible] i potężniejszą jeszcze bardziej tę warstwę c[illegible] niło. Starostowie na zamkach „hospodarskic[illegible] widząc w tych śmiałych, burzliwych żywioł[illegible] wyborny materyał odporny w walkach z [illegible] potęgą pogańską, starali się luźne kupy koza[illegible] zespalać w szeregi pod ich własnem dowó[illegible] twem: powstały przeto wspomniane wyżej „[illegible] ty“, które stają się obroną zamków. Skup[illegible] jąc około swych siedzib te luźne, samowol[illegible] żywioły, owe „watahy hultajstwa“ różnor[illegible] dnego, osadzając je na ziemiach hospodarskic[illegible] starostowie pobierali od nich niekiedy pew[illegible] małe daniny, co powiększało dochody starost[illegible] lecz przedewszystkiem wzmacniało możno[illegible] obrony: od metody walk obronnych, posiada[illegible] już w K-ach większą siłę, przechodzono do [illegible] czepnego boju. Przytoczony już tu przez [illegible] Lubieniecki, w swej „Poloneutychii“, mówi[illegible] o dobie ostatniego z Jagiellonów, wyraża si[illegible] że „częściej nasi w pola Tatarskie chodzi[illegible] w kozactwo, niż Tatarowie do nas“; a dal[illegible] dodaje, iż ziemianie nawet „za myślistwo [illegible] sobie mieli, abo sami w pola chodzić, abo c[illegible] ladź i poddane swe wyprawować“. Zaprawd[illegible] nie kozaków przez starostów do posług wo[illegible] skowych nie czyniło z nich materyału pod[illegible] tnego pewnej karności, nie wytrzebiało z ich usposobień samowoli: szli chętnie w bój, ale wobec małych nawet usiłowań ujęcia ich w karby posłuszeństwa, wyłamywali się wnet z pod zależności starostów, mieniąc siebie „wolnymi ludźmi“. O tem ujęciu w karby rozrastającej się siły kozactwa zaczęto myśleć jeszcze w pierwszej połowie XVI w., ale od zamiarów do czynu prawie się nie posuwano. Są ślady, chociaż niezupełnie historycznie stwierdzone, że już w r. 1522 później głośny Ostafi Daszkowicz, z czasem Starosta Czerkaski i Kaniowski, przedstawiał konieczność poddania pod władzę najwyższą państwową i ujęcia w karby porządku rozpasanych żywiołów kozackich. Pewnem za to już jest, że we dwa lata później oddawali K-y, pod wodzą Senki Połozowicza i Krzysztofa Kmitycza niemałe usługi. Ci wodzowie, to starostowie królewscy (przynajmniej pierwszy niewątpliwie był Starostą Rzeczyckim), zdołali zorganizować poczet zbrojny kozaków i z nimi aż na Niż, do Tawani chodzili i „tam będąc, posługi nie mało swej uczynili“. Król Zygmunt, widząc, iż z małym pocztem dużo dokazali, zalecał pa-

Digitized by Google

a radnym, aby obmyślili środki, któreby w po-
seństwie i zupełnej zależności od władzy
lewskiej większą liczbę kozaków utrzymały.
yby tam tysiąc abo dwa ludzi (królewskich)
ków na Dnieprze mieszkało, snaćby i
tem była od nich większa i znamienita po-
a i obrona państwom (królewskim)".
scie o tem radzić i myśleć, — pisał Zygmunt
— raczcie obrać z dworzan naszych któ-
godnego i dobrego człowieka i kazać mu
dce do Kijowa jechać i kozaków zbierać...
n i pieniędzy dla nich kilkaset kop posłać,
h kozaków po Dnieprze na przewozach roz-
, aby nam i Rzplitej ziemskiej służyli
h przewozów strzegli i bronili, ile im Bóg
pomoże". Widoczne tu już było dobre
mienie pożytku państwowego, jaki można-
ło osiągnąć, wziąwszy w kluby wojsko-
rygoru i poddawszy władzy królewskiej
ne, na samowoli stepowej wychowane
różnorodnego kozactwa. W lat kilka póź-
w r. 1538, na sejm koronny do Piotrko-
zybył — co już jest faktem historycznym —
mniany wyżej Ostafi Daszkowicz, który
ał poza sobą przeszłość burzliwą, pe-
zas na Moskwie przebywał, chwiał się
ś w wierności ku królowi, kozakował,
zcie, gdy umysł jego przyszedł do pe-
równowagi, wystąpił na owym sejmie
ktem stałej obrony granic ukrainnych,
ach zagubionych, od Tatarstwa. Bielski
tąpienie Daszkowicza na Piotrkowskim
omawia szerzej: „Na tym sejmie — pi-
onikarz (Kronika, ks. V, str. 1059,
urow.) było poselstwo od cara Przekop-
Oslam sułtana, którem przyjaźń po-
ał, upominków jednak zwykłych się do-
jąc, gdyż wielkim kosztem swym swo-
y i ułany od drapieżstwa państw ko-
zatrzymywa. Był z tymiż posły i O-
aszkowicz) star. czerkaski, który do ra-
wiózł wielkie kule od strzelby tatar-
tórym się mężnie na Czerkaskim za-
obronił; za co mu król, biskupi i pa-
szyscy dziękowali i pieniędzy niemało
a król mu, aby potem chętliwiej słu-
yczew i Ciecierskо, zameczki za Nie-
używaniu dał. Tamże w radzie tego
pytano, jakoby temu zabieżeć, aby
e u nas tych szkód nie czynili; radził,
na Nieprze dwa tysiące człeka usta-
zhowali, którzyby na czajkach przepra-
rom do nas bronili, a kilkaset jazdy
któryby im żywność obmyślali; do
o na Nieprze jest wiele takich ostro-
y na nich zamki zabudowano i mia-
ały. Podobała się ta rada wszystkim,
się nic się nie stało"... Dziwnie da-
rzyszłość sięgająca ta rada nie wy-
ziałalności natychmiastowej; niemniej
nyśleć z czasem o porządnej organi-
zaków. Tenże sam Zygmunt, w sie-
dem lat później nakazał (w r. 1540) spisa-
nie regestru kozaków kijowskich. Dworza-
nin królewski, Stret Sołtowicz otrzymał to po-
lecenie („Arch. Sang.", t. IV, № 236). Nie-
ma wszakże pewności czy Sołtowicz zdołał to
zadanie uskutecznić. Król wprędce potem u-
skarża się, pisząc do hana, „że źli ludzie K-y,
jako z zamków naszych, tak też i z moskiew-
skiego, z niemałym pocztem na rzece Dnieprze
leżą i konie z sobą mają, i gońców naszych,
także i twoich, którzy do nas chodzą, strzegą
i grabią". Powyższe wyrazy świadczą, że wzię-
cie w kleszcze karności nie szło ani szybko,
ani łatwo. Byli wprawdzie ludzie rozumiejący
konieczność „wzięcia w rząd" kozaków, i słu-
sznie twierdzili, że ta siła, nieujęta w karby
porządku, która mogłaby pożytek niemały przy-
nieść, „miasto pożytku więcej nam szkodzi",
(Bielski „Kronika", str. 1361, wyd. Tur),
lecz z drugiej strony przypływ ciągły żywiołu
polskiego, i to nieraz z warstw górujących
w społeczeństwie, podsycał bezkarnie rozwój
stepowych pierwiastków burzliwych. Już za
dni Zygm. Augusta zabiegali na Niż — a więc
do najdalszych okolic w Dzikich Polach, poza
progi Dnieprowe — ludzie możni, usposobień a-
wanturniczych, których sama obecność wśród
tych pustkowi podniecała jeszcze bardziej du-
chy niespokojne, skłócone oddawna ze wszel-
kim porządkiem społecznym, wyrosłe na zaczy-
nie krwi ludków pochodzenia turańskiego. Ty-
pem takich pierwiastków o usposobieniach burz-
liwych, z możnych rodów Rzplitej był ksią-
żę Dymitr Wiszniowiecki, który w życiu złożył
dużo dowodów niesłychanej odwagi i zara-
zem fantastycznych upodobań śmiałka i wę-
drownego rycerza. Posiadał on starostwa Czerka-
skie i Kaniowskie, skąd udał się w głąb Pól
Dzikich, gdzie poza progami, na rzeczywistem
już Zaporożu, chwilowo ustala się mocno, sta-
ra się urzeczywistnić myśl obrony od łupież-
czych najazdów tatarskich. Grupują się około
niego junacy, co tam byli dawniej zbiegli,
najśmielsi uchodnicy, i tworzyli osad najburz-
liwszych fermentów. Z ich pomocą umacnia się
on na Dnieprowej wyspie Małej Charcicy
(Chartycki ostrow), poza progami buduje
tam, „ku powściągnieniu złych ludzi", zameczek,
uzbraja go i tak fortyfikuje, iż te obwarowania
były przedmiotem podziwu. Jedyne to w XVI
w. wśród pustych, dzikich przestworzy Niżu
fortyfikacye umiejętnie sypane. Ks. Dymitr
zbyt był fantastycznym, zbyt zmiennych uspo-
sobień i płomiennej ambicyi, by wytrwał na
stanowisku, na którem mógł się i pożytecznym
stać i sławą zajaśnieć. Nie wytrwał, laury
zdobył bardziej w legendzie: opuścił Charcicę
(Chortycę), nie zorganizował kozactwa, które do
niego garnęło się, nie wytworzył skutecznej
obrony; rzucił się w wir przedsięwzięć awantur-
niczych, które skończyły się dla niego tragicz-
nie: zawisł w Stambule na haku. Król Zygm.

Digitized by Google

Aug. cenił jego męstwo, lecz ze smutkiem widział, iż na charakterze, na wierności jego polegać nie można; stwierdzają to słowa królewskie: „pod takim czasem najwięcej takich sług potrzeba, ale nie z takiemi myślami". Pobyt ks. Dym. Wiszniowieckiego na Zaporożu, poprzedzający na lat kilka Unię Lubelską, a więc epokę wyjęcia tych ziem z pod zwierzchnictwa Litwy i wcielenia do Korony, chociaż krótkotrwały, przyczynia się do rozszerzenia wieści o ziemiach zaporozkich. Zaporoże staje się odtąd znanem w Polsce, jako siedziba najśmielszych bojowników, jako posterunek najdalej w głąb Pól Dzikich wysunięty, gdzie zawiązywało się to „Bractwo Siczowe", które wprędce miało pozyskać tak wielkie znaczenie. (Ob. Zaporoże). W czasach, gdy tam gościł książę Dymitr Wiszniowiecki, i wogóle w epoce przed Unią Lubelską, Zaporoże nie ma rozgłosu. Ks. Dymitr i jego obwarowania, dokonane na wyspie poza Kataraktami Dnieprowemi, rozsławiły Zaporoże, na którem w owej epoce powstaje rzeczywiście zawiązek „Towarzystwa" Niżowców; lecz Wiśniowiecki nie był hetmanem, jak to znacznie później podawano, mieniąc go, po Łanckorońskim, hetmanem Zaporoża: obaj byli w rzeczywistości jedynie starostami grodów królewskich; pierwszy Czerkaskim i Kaniowskim, drugi Chmielnickim. Wiszniowiecki miał jednak w swej istocie dużo snać uroku dla tych duchów zdziczałych, a bezbrzeżnie śmiałych, z niczem nieliczących się; zbierają się bowiem około niego, w owej pustyni, całe watahy ludu różnorodnego: obok awanturniczych rycerzy snuje się ciżba różnorodna tego ludu, co z różnych okolic Litwy i Korony biegł tłumnie na Niż. Z listów Zygm. Aug. do Radziwiłła (wydanie Lachowicza) dowiadujemy się, że gdy ks. Dymitr przybywał z Pól Dzikich, to „zjechał ze wszytką rotą swą, z tym swym wszytkim kozactwem a chłopstwem, które około siebie bawił". Wyrazy te dają rys owych żywiołów burzliwych otaczających budowę fortyfikacyj na Niżu i służących mu za siłę i obronę. W dziesięć lat po pobycie Wiszniowieckiego za progami liczba śmiałków na tych ostatnich kończynach Pól Dzikich tak się pomnaża, iż, jak wskazują źródła dziejowe, duże zapasy amunicyi i wszelkich potrzeb wojennych szły dla nich z włości Rzpltej, co zostało zabronionem stanowczo przez władzę królewską, wnet po Unii Lubelskiej. Akt Unii, wcielający Bracławszczyznę i Kijowszczyznę do Korony, poddał kozaków pod władzę hetmana w. k., czego następstwem było natychmiastowe spisanie tych kozaków, którzy rzeczywistą tworzyli siłę zbrojną i których mogła dosięgnąć dłoń hetmańska: do takich zaliczano tylko tych, co we włościach przebywali (w starostwie Czerkaskiem i Kaniowskiem); ale i ci nie wszyscy w pewien ład zostali ujęci. O innych, którzy u progów, czy też za progami, stale bądź chwilowo gościli, o rozproszonych w bezbrzeżnych pustyniach szcie i o tych, którzy we włościach dawali się władzy hetmańskiej—mowy mogło. Z rozkazu Zygm. Augusta w r. rzy Jazłowiecki, ówczesny hetman wprowadza pierwsze ujęcie w kluby Kozaków. Poddaje ich pod władzę „st zależnego od hetm. w. kor., i spisuje czet"—tj. regestr.—Wpisani do „poczt li uwolnieni z pod „przysądu" starost być zależnymi jedynie od władzy swej wej—„starszego"—którym mianowano dowskiego, i mieli otrzymywać żołd k Zameczek „we włościach", Białacerkie znaczono na rezydencyę tego „starsz W tymże roku 1572 Badowski wraz z ski, her. Nałęcz, i J. Żukowskim, k mienili „kozakami Niżowymi", mieli w pierwsze subsydya ze szkatuły królews „Źródł. Dz.", t. XXII str. 423). Pierw gestr" i mianowanie „starszego" nie gło niepokojącemu stanowi rzeczy na Pewna tylko część K-ów do porządku zo prowadzoną; inni na własną rękę urząd prawy, mieli siebie za państwo w jeszcze inni była to ciżba fermentu s go, różne męty i „hultajstwo", nienagin do żadnego ładu i karności: to dalej swa pieztwem żyło i, nieposkramiane, broiło epoce (w r. 1574) miała miejsce wyprawa czowskiego na Wołoszczyznę, wyprawa wolna, na pomoc hospodarowi Iwoni. prawa, przez skozaczonego szlachcica skiego prowadzona, miała w swych dowódców kozackich, przeważnie Pol dzi stanu rycerskiego, co wyborną je wskazówką, jakie żywioły zaczęły wó silać watahy kozackie. Iwonia, schle ma do nich mowę po polsku „Kron." str. 1347). Udział w sprawa dara Iwoni wcale nie wypływał z politycznych: K-y występują jako najem nia tak ceni ich męstwo i umiejętnoś dzenia walki, iż hojnie ich obdarza „pełnemi złota"—mówiąc przytem: „ koń płacić chcę, ile sami rzeczecie chociaż was garść widzę przeciwko t nieprzyjacielowi, tedy tak was sobi jakobyście we dwanaście tysięcy kon li" (*l. c.*). „Czerń" kozacza w tym po hufcu, z dwunastu setek składającym pewne była co do pochodzenia różnor wszyscy przewódcy i co było przedni prawdziwie rycerskiego, składali się z polskich, którzy na ziemie ukrainne spł znacznej przestrzeni, od Płocka, Lub cząwszy, do Bracławia. I Iwonia t lud wojenny patrzał, gdyż mówił d przysięgam, że wam i narodowi wasz cnemu polskiemu, czynić zawsze będę (*l. c.* str. 1356). Niezmiernie szybko się na tych przestworzach stepowych

Digitized by Google

ny. Kozactwo, powstałe z zawiązków pochodzenia turańskiego, przekształcających się na żywioły turańsko-słowiańskie, zasilane uprzednio pierwiastkami bojarsko-mieszczańskiemi, zapełnia swe szeregi, ku końcowi XVI wieku, ogromnym, wysoko falą wzbierającym przypływem różnorodnych jednostek i całych tłumów, przeważnie z zachodu i północo-zachodu, z siłą niezem nieprzepartą wciskających się. Te ostatnie żywioły składały się głównie z warstw szlacheckich. One-to przymożnie przyczyniają się do wytworzenia potęgi militarnej i zarazem społecznej, która mogła się stać dźwignią podniesienia się znacznego i umocnienia Rzplitej polskiej, gdyby we właściwem czasie została ujętą w karby porządku. Że jednak władza państwowa dokonać tego nie zdołała, póki jeszcze był czas, siła ta żywiołowa, niezem nieokiełznana, uniosła później mury, zdmyła podstawy gmachu państwowego. Stefan Batory miał, wśród swych planów obszernych, zamiar uporządkowania silną dłonią Kozaków, ale przedwczesny zgon nie pozwolił mu urzeczywistnić zamiarów. Później wytworzyło się sto legend o wolnościach, któremi rzekomo król Stefan obdarzyć miał kozaków, i legendy te zużytkowywano dla różnych celów; weszło na karty historyków zadnieprzańskich mnóstwo fałszywych twierdzeń o „ordynacyi kozactwa", dokonanej jakoby przez Batorego. Rzeczywistość wszakże nic nie miała wspólnego z temi legendami późniejszemi. Batory zastał już K-ów w stanowiskach ukrainnych zregestrowanych, tj. spisanych, i tych używał w swych wyprawach na północ. Spotykano ich zarówno pod Pskowem jak i w Siewierszczyźnie. Tym uznanym urzędownie, spisanym „w regestr", służącym pożytecznie Rzplitej, Batory nadał leżący w górnej Ukrainie, a więc zabezpieczony poniekąd od niespodziewanych napadów tatarskich, zamek Trechtymirów, gdzie mogliby mieć „obrad swoich i rządu wojskowego stolicę, oraz arsenał i skład wojennych zapasów, a w miejscowym klasztorze szpital" (Piasecki). O żadnem wytwarzaniu udzielności kozackiej, tworzeniu hetmanów z władzą niejako monarchiczną, o urządzeniu stałych pułków (z tysiąca śmiałków każdy), o oddzielnej stolicy, trybunale, o innych zarządzeniach, narażających na rozsadzenie jedność Rzplitej, nie mogło być mowy, zwłaszcza pod Batorym, który ani praw Rzplitej, ani też własnej, królewskiej władzy naruszyć nigdy-by nie pozwolił. On nietylko że nie przymnażał swobód żywiołom niesfornym i swawolą się bawiącym, lecz przeciwnie, pragnął narzucić karby rygoru na nieposłusznych. Zajęty wojną moskiewską, chciał mieć spokój od południa, a tymczasem i han tatarski na swawolę kozacką, na pograniczach Hanatu Krymskiego, i Turcya na „chadzki" K-ów Niżowych na morze wciąż się uskarżali. Wchodzi więc król w rokowania z hanem Machmet-Girejem; w r. 1578 oświadcza mu, że nie bierze odpowiedzialności za swawolę i chadzki kozackie, wzywa go do ścigania wspólnego „Tatarów Niżowców". We dwa lata później rozkaz Batorego każe „imać" wszystkich, którzyby się ważyli niepokoić posiadłości tureckie. Swawolne kozakowanie ani Podkowie, ani takiemu Samuelowi Zborowskiemu nie uszło płazem za dni Batorego. A „swawola" tem niemniej nie zmniejszała się, zuchwalstwo wzrastało: „Niżowcy" utopili posła królewskiego Głębockiego. Tu zaznaczyć należy, iż „Niżowcami" nietylko ci nazywali siebie, którzy, zabiegłszy za progi Dnieprowe i tam obwarowawszy się zasiekami na leśnych ostrowach i potworzywszy „sicze", bezpiecznymi się czuli, zarówno od pohańców jak i od władzy królewskiej, ale i ci, co mieszkali we włościach, pod władzą starościńską, także często mienili siebie Niżowcami, zapewne dla tego, iż pod względem terytoryalnym mogli siebie tak nazywać, gdyż byli rzeczywiście „Niżu", ziem dolnego Dniepru, mieszkańcami. Że to miano i kozakom tworzącym bractwo siczowe i innym służyło, istnieją liczne świadectwa. Batory regestrowym kozakom nadał własny szyk bojowy piechoty, taki, jaki był używany na Węgrzech, i ten szyk, różny od polskiego, wraz z uzbrojeniem w piki i rusznice przetrwał u nich długo i, wedle twierdzeń znanego badacza naszej wojskowości, pułkow. Konst. Górskiego ("Hist. piech. polsk."), stał się, wraz z pamięcią o bohaterskiej postaci Batorego, podnietą do przypisywania temu królowi owych nadań wolności zbyt obszernych. Przypisywano mu nawet nadanie m. Baturyna, na Zadnieprzu, acz to miasto znacznie później powstało. Regestrowi kozacy za czasów Batorego byli poddani mianowanemu z ręki królewskiej „Starszemu". Czytamy w aktach współczesnych: „Powołanym, tak do strzeżenia granic państwa od najazdów tatarskich, jak i do wojny z Księst. Mosk., żołnierzom dnieprowskim, Niżowcami zwanym, przeznaczonym został przez J. Kr. M. za Starszego (*dux supremus*) ks. Mich. Wiszniowiecki, kaszt. bracł. i star. czerkaski" („Zródła Dziej." t. XXII, str. 425). Tych „starszych" mienili u nas hetmanami, ale raczej w mowie potocznej niż w aktach urzędowych. Świadek współczesny epoce Batorowskiej, kronikarz Bielski, którego „stryjcem herbownym" był Orysowski *alias* Oryszowski, w r. 1589 „porucznik" oddziału Niżowców, z 500 ludzi złożonego, a we cztery lata później „starszy" wojsk zaporoskich, obeznanym był bardzo ze sprawami ukraińskiemi i o owym swym „stryjcu" wyraża się, że „hetmanem bywał u kozaków przez czas niemały". I inni pisarze podobnie nazywali „starszych" kozackich hetmanami, zapominając, że tytuł hetmana był samowolnem przywłaszczeniem godności, która im nie służyła, owi „Starsi" bowiem poddani byli władzy hetmana w. k.—Współcześni Batoremu

Digitized by Google

pisarze nasi o rzekomej ordynacyi, nadanej kozakom przez tego króla, nic nie wspominają. a jako echo surowości, z jaką ten król przeciwko wszelkiej swawoli występował, pozostało świadectwo jednego z mniej rozgłośnych publicystów (Palczewskiego, autora brosz. „O kozakach"), gdzie czytamy, iż jeszcze za kr. Stefana radzono o tem, „jakoby kozaki znieść, bo dla moskiewskiej wojny nie chciał Turkom dać najmniejszej przyczyny do nieprzyjaźni; ale rady znaleźć nie można; owszem, wielkie niebezpieczeństwo obaczono". Te „niebezpieczeństwa" występowały już po Batorowskiej epoce, Palczewski zaś jest już pisarzem z początku XVII wieku. W rzeczonej epoce, jeszcze Kozacy nie tworzą w ziemiach ukrainnych stanu oddzielnego; obyczaj walki na tych kończynach ziem chrześciańskich staje się powszechnym, puste przestworza są szkołą bojową dla wielu z okolic osiadłych; kozakowanie i ciągłe walki dorywcze są obyczajem nietylko kozaków. Paprocki w „Ogrodzie królewskim" o ziemiach niżowych tak się wyraża: „wiele chudych pachołków potciwych dla ćwiczenia w rycerskich sprawach tam jeździ, i z paniąt ruskich, podolskich, między nie niemało zajeżdża, bo między niemi dobrze się wyćwiczyć może w porządek i czynność rycerską". Badania dziejowe dzisiejszych czasów wynalazły nader ważny dokument XVI w., który wyświetla pochodzenie pewnej grupy Kozaków: jest to „Regestr kozaków niżowych, zaporoskich i rzecznych, którzy chodzili na służbę króla imci do Moskwy". Dokument ten, niezmiernie ważny — „sporządzony przy rozdawaniu sukien i pieniędzy", podpisany zaś przez Jana Orysowskiego z Orysowa „porucznika kozaków zaporożnych", i Jana Czerskiego, herbu Nałęcz, podstarościego czerkaskiego — podaje długi imienny spis oddziału kozackiego, złożonego z 500 głów, podzielonych na 50 dziesiątków pod „atamanami". Oprócz tego był poczet złożony z 30 ludzi, którzy tworzyli niby przyboczną straż porucznika. W tym „poczcie", jak nazwiska, imiona i miejsce pochodzenia wskazują, była trzecia część szlachtą polską, ze środkowych województw; inni to Rusini, ale przeważnie z okolic dalszych z Polesia, z Wołynia. W samym zaś oddziale spotyka się 10% Polaków z różnych okolic; są i z Krakowa, tak bardzo odległego, z Kujaw, nawet z Poznania; jest wśród nich garstka znaczna szlachty, ale spotyka się i lud polski. Obok „Drabów", „Domaków", „Smiechów", są Gołuchowscy, Osińscy, Smolscy, Trębiccy, Zatorscy. Są wreszcie liczne jednostki z Siewierszczyzny, nazywani „Moskwicinami", ale tylko z tego powodu, że ich ziemia podlegała wtedy w. ks. Mosk-mu; są i Wołosi, a wreszcie pierwiastki turańskie: Bakaj, Bałakczej, Dziembułak i in. Tak więc ów dokument jest dla nas szczeliną, przez którą prześwieca różnorodność pochodzenia kozakujących tłumów. Wszystkie zamiary Batorego wprowadz nia ładu, prawa, do tych niesfornych m zużytkowania ich dzielności bojowej, skoro b dzie „pod posłuszeństwo ujęta" — spełzły na czem, wskutek nagłej śmierci tego króla. I nieczność jednak wprowadzenia porz wśród kozaków narzucała się umysłom c czesnym. Niepokój wzniecany przez ore łotrujące kupy swawolne w ościennych posi dłościach sułtana i w hanacie sprowadzał na gł wę Rzpltej klęski ogromne. Kozacy niew sani do „regestru" posuwają się aż do wybr ży Krymu, grożą stolicy hanatu, „wybierają palą sułtanowi" miasta na północy Mor Czarnego. Zemsta muzułmańska nie kaz na siebie czekać. Lwów ujrzał wkrótce ze swy murów ognie obozowisk tatarskich; zagony h natu złupiły ogromne obszary Rzplitej, a odp powiedzialność za te klęski i obawę nowy spadają na K-ów; oni-to bowiem swe „chadzkami" wywołali burzę muzułmańską. częściowem uspokojeniu pogranicza na sejm r. 1590 ukazuje się pierwsza konstytucya ob strzająca dawne przepisy o K-ach i wprow dzająca nowe. Konstytucya ta, „Porządek z st ny Nizowcow y Ukrainy" oraz „koło tych l dzi, które się na Nizie i za Porohy bawi („Volum. leg." t. II, f. 1329), zwróconą by tylko przeciw żywiołom swawolnym; tamowa czyny samowoli, kłócące Rzplitą z potęż Portą Otomańską i Hanatem Krymskim. K stytucya rzeczona zalecała, aby hetman k całe Zaporoże „opatrzył"; łotrujących „pod p słuszeństwo" ująć miał, oznaczyć im „prze żonego, człowieka szlacheckiego narodu, tak rotmistrze abo setniki szlachcice". Bez w hetmańskiey „nie mają [oni] nigdy granic Koro nych przechodzić, ani wodą, ani ziemią, a p gotowiu w Państwa sąsiedzkie wtargać..." W dal szym ciągu ta uchwała zabraniała łupić kar wany kupieckie, czynić najazdy na włość wreszcie wskazywała jaki ma być „re gestr". Niżowcy po tej ordynacyi mają — głosi konstytucya — „nikogo do towarzystwa swego na wolą starszego abo przełożonego, a starszy ab przełożony nad Hetmańską wolą nieprzym wać, i ma ich bydź zawżdy regestr u hetma na. A kiedyby który z służby uszedł, a ina na to miejsce był przyjęty, ma o tem starsz zawżdy dać znać do Hetmana, aby pewn o nich y imionach ich miał wiadomość". Po nieważ rozmaici łotrzykowie, ludzie niemając nic do stracenia, nieustannie dążyli na Ni zaciągali się i bywali przyjmowani do szere gów kozackich; ponieważ to w powszechn obyczaj weszło, co znacznie pomnażało żywi ły swawolne: przeto ordynacya ówczesna głosił iż „przesądzonych abo na gardło y na poczciwo skazanych, aby tam nie przyimowano". Wszyst ko, co tu przytoczono z powyższej konsty tucyi sejmowej o Kozakach, było jedynie ry gorem wojskowym, nie przekraczało zwykłych

Digitized by Google

spinów karności wojskowej, która zawsze będzie jest bezwzględną; ale pomimo że mądrze obmyślane i wprowadzało kon- Rzplitej na stepach, że nie pozwalało ko- wu urastać zbiegami, znosiło udzielność tłu- zdziczałych, a tymczasem uszlachetnić ło ów lud wojskowy — wcale nie zostało konanem. Nie było komu wprowadzić w ży- ową ordynacyę i przestrzegać jej wykona- Państwa sułtana nie przestawały uskar- się na nieustanne inkursye Niżowców; przy- ała Porta wciąż gońców, domagając się ich nienia. Dla „pohamowania" więc swawo- wa wydaną została nowa ordynacya. Pierw- konstytucya nie ograniczała liczby „rege- ": ta ordynacya uchwalała „przebrać tysiąc wieka pachołków ćwiczonych" („Arch. Kij." III). Starszym miał im być Mikołaj Jazło- ki, star. śniatyński, a porucznikiem wyżej minany J. Oryszowski. Strażnicze leże o mieć to kozactwo w ramy prawa i kar- i ujęte na „uroczysku" Krzemieńczuk na . brz. Dniepru, u ujścia Psła (Psioł czyli o), albo też miał być zbudowany gdzein- zameczek drewniany w głębi „pól dzi- " „dla zabronienia przejścia Tatarom". La- cznie kronikarz o tem się wyraża, „ale go wszystkiego nie było nic" (Bielski— 1659 wyd. Tur.). Wogóle wszystkie kon- cye sejmowe zostawały martwą literą: wa Rzpltej nie trafiały do przekonania u- ów swawolnych" (Jul. Bartoszewicz); zre- nie było ani potęgi, któraby czuwała nad konaniem praw, ani władzy i siły wyko- rczej. Pierwiastki anarchiczne w samej tej zaczęły coraz bardziej się rozwijać i skromione osłabiały władzę państwową, , iż górowanie nad niesfornemi żywiołami zinnemi stawało się kwestyą nie do roz- ania. Zresztą „konstytucye", uchwały, kramiające, nakładające pewne wędzidła, już rzeczą nieco spóźnioną—stanęły ostatnie ród nich w r. 1590, gdy Epoka Batorowska, raz z myślą i energią tego króla w przeszłość padała: upłynął był czas stosowny do brania na dzidło tego ludu wojowniczego, wytwarzają- o we włościach coraz silniejszą warstwę eczną, podczas gdy ci, co zabiegli „za pro- , usadowili się tam mocno, zawiązawszy bractwo siczowe, uważali się najczęściej wolnych od posłuszeństwa Rzplitej, przyj- wali obce poselstwa, wchodzili w umowy nemi potencyami, zbrojne napady czynili sąsiadów i tworzyli jakby państewko nie- tne. I obcy też tak zapatrywali się na Zapo- ców. Cesarz niemiecki, Rudolf II, wysyła r. 1594 do Zaporożców poselstwo, które hodzi z nimi w rokowania, pragnie z nich ć siłę pomocniczą przeciw Polsce. Wystę- jąc z pretensyami do niezależności, jak w tym , gdy z nimi układy prowadził poseł ces. olfa II (Er. Lassota „Tagebuch"), z drugiej strony często składali dowody swego męstwa w posługach Rzpltej. Różnorodność żywiołów i różnorodność prądów nurtujących umysły tych tłumów, zawsze gotowych do walki, w nieustannym ruchu i przemianie, poniekąd tłómaczy te sprzeczności. Za dni poselstwa Eryka Lassoty siła to była, jak na ówczesne stosunki, nie do pogardzenia. Poseł cesarski liczył ich gotowych do boju trzy tys., a drugie tyle miało być we włościach. Siła ta tem groźniejszą mienić się mogła, iż był to lud doświadczony w boju, znoszący lekkiem sercem wszelkie niewygody odległych wypraw i umiejący górować nad niebezpieczeństwami. Każdy taki bojownik ważył za trzech żołnierzy innych krajów („Tagebuch des Erich Lassota von Steblau"). Już w parę lat po pierwszej konstytucyi, wprowadzającej ład wśród Rejestrowych i Niżowców, występują pierwsze ruchy kozackie. Szlachcic podlaski Kosiński, z powodu swych osobistych uraz postanowił wystąpić zbrojnie, wprawdzie nie przeciw Rzpltej, ale przeciw jej dostojnikom. Korzystając z niechęci wywołanych przez ordynacye (mienione niesłusznie uciskiem), zebrał w r. 1591 znaczne tłumy, liczące pod bronią do pięciu tysięcy głów, wśród których znaczne zastępy były różnego hultajstwa. Rozgrom tłumów Kosińskiego w r. 1593 chwilowo tylko wstrzymuje groźne niespokoje kozackie. Bunt Kosińskiego rzucił żarzewie, którego obfite krwi strumienie zalać już nie zdołały. Bielski o jego działalności pisze, iż „do czegoś większego się brał", rozumiejąc pod tem niejasnem określeniem przejawiającą się już u Kosińskiego dążność wytworzenia jakiegoś samorządu kozackiego, jakgdyby państwa w państwie, co zresztą nowiną nie było w tych głowach zapalnych, skłóconych z prawem i porządkiem publicznym. Ciągnąc przez wojew. wołyńskie i kijowskie, zajmując tam zamki, również prywatne jak i królewskie, zmuszał on ludność wiejską i miejską, a nawet drobną szlachtę, do składania przysięgi wojsku kozackiemu, a tem samem oddawał ją pod tak zwany „przysąd" kozacki, wyjmując z pod jurysdykcyi władz i sądów królewskich. Pierwszy ten ruch, będący niczem innem tylko rokoszem ambicyi i prywaty, posługujący się namiętnością tłumów zdziczałych, poskromiono; lecz inne nie omieszkały później ukazywać się na stepach ukrainnych. Szybko wzrastają pretensye Kozaków i z tem większym naciskiem występują ze swemi uroszczeniami, gdyż poza sobą mają na Dzikich Polach, za progami, urastające silne i niełatwe do doścignięcia i poskromienia Zaporoże, gdzie istniała zorganizowana potężna siła wojskowa. Wszystkie te ruchy rokosznicze, acz jak najbardziej rozpościerane, nie skupiały całości sił kozackich. Jednych widzimy w obozach rokoszniczych Kosińskiego, Łobody, Nalewajki; inni, również liczni, walczą pod he-

Digitized by Google

tmańskiemi znaki Zamoyskiego, Żółkiewskiego, w pocztach pańskich, służących Rzplitej: i ci jej wiernie służą. Po Kosińskim następuje zawierucha Łobody, a wreszcie burza wszczęta w r. 1594 przez Nalewajkę. Ten ostatni rokosz uśmierzany był przez wojska Rzpltej; w ich szeregach także niemało było Kozaków. Za dni Nalewajki burza przybierała takie rozmiary i tak zuchwałe pomysły wykołysała, iż hetman Żółkiewski w ten sposób o niej do króla pisze: „brzydko aż wspominać, do czego się to swawoleństwo brało... jakie zamysły o Krakowie, stolicy sławnej w. kr. m., rozbiciu, wytraceniu stanu szlacheckiego. I to pewna, iż bardzo było to swawoleństwo się wzmogło". Po rozbiciu i straceniu Nalewajki „zaczęto zabiegać", aby nie powtórzyły się te krwawe dni rokoszu. Zeznawano, iż „Ukraina swawolą kozacką im dalej tem bardziej się z szkodą Rzpltej szerzy"... Staje więc r. 1596 konstytucya sejmowa zalecająca surowe środki, aby znosić te swawolniki aż do ostatniej kropli krwi („Vol. Leg." II f. 1447). Wówczas odebrano im Trechtymirów, nadany przez Batorego na przytulisko, i na szpital dla starych i okaleczałych kozaków. Podobne „szpitale żołnierskie" później nieco, w w. XVII, Rzplta tworzyła w innych prowincyach (miały je Warszawa, Tykocin, Lwów). Znacznie późniejsza legenda, na Zadnieprzu powstała, utrzymywała, że Trechtymirów był nadany przez Batorego jako pewnego rodzaju stolica kozaczyzny. Tradycya fikcyjna pragnie się przedzierzgnąć na fakt historyczny. Z biegiem czasu legenda ta, acz urągająca wszelkiej prawdzie dziejowej, rozrasta się, ustala, z ust tłumu przechodzi na karty opracowań historycznych. Wytwarza się tak zwana „Legenda Batoryańska". Chciano w wiekach późniejszych wykazać, iż kozaczyzna posiadała w XVI w. wolności, „starożytne" prawa „narodu" kozackiego. Rzeczywistość nic nie miała wspólnego z tą fikcyą, którą na Zadnieprzu już w w. XVIII wytworzono. Jakie Trechtymirow z nadania swego miał znaczenie, najlepiej mówią nam o tem komissarze królewscy, przypominający w r. 1617, gdy to stare nadanie zwrócono napowrót Kozakom, iż Trechtymirów ma przy nich pozostać „takowym sposobem, żeby ten monaster starym, chorym, poranionym był ucieczką dla wychowania i przemieszkiwania spokojnego do śmierci; ale zbierać się i zwoływać do kupy, jako gdzieindziej, tak i tu nie mają" (Niemcewicz „Pamiętniki" t. VI). Ostatnie lata XVI w. przechodzą dość spokojnie: niema śmiałka, któryby wywołał nową burzę. O ruchach zbrojnych zwróconych ostrzem dzid kozackich do ziem Rzplitej, od czasu stracenia Nalewajki aż do pocz. XVII w., nie słychać. Skrępowani ostatniemi ordynacyami K-y nie wchodzą na drogę rokoszów; zbrakło na razie watażków, duchów niespokojnych a ambitnych. Że Nalewajko miał dużo przymiotów na wodza tłumów i mógł swe zalety poż zużyć, świadczy o tem Bielski, mówią to osoba krasna, mąż, ktemu nieleda był na dobre obracał, co mu Bóg dał; puszkarz znamienity" („Kronika", str. Wiek XVII w zakresie stosunków kozac myślnie się rozpoczął. Biorą K-y udzi prawach Rzplitej: walczą w wojnie w wyruszają do Inflant, co wywołuje z banicyi, ciążącej na barkach uczestników tów Łobody i Nalewajki, tudzież obiet dania Trechtymirowa. Uchwała sejm 1601 podnosi ich zasługi, uzasadniając nie banicyi i przyrzeczenie „zwrócenia mirowa" pochlebnemi słowy, iż w woj łoskiej „wiernie i godnie służyli", a w szonej walce ze Szwedem, „przeciw K wi służyć obiecali". Rzeczona kon zastrzegała, iż ten dowód łaski Rzp zmienia podstaw dawnych urządzeń: wać mieli i nadal pod zwierzchnictwe szego" (który pospolicie nazywany by hetmanem), mianowanego przez hetmana a ci, co nie wyciągali zbrojnie w po dzieli na roli, zależnymi być mieli z „przysądu" starostów i władzy tych p których ziemiach osiedlili się. Po raz szy w akcie urzędowym nazwano ich kami Zaporoskimi" i, udzielając im o nestyi, zastrzeżono, iż w razie wpadnię we „zbrodnie", ponownie podlegać bę cyi („Vol. leg." T. II p. 1525). Ty nie wpadali w nowe „zbrodnie"; owsze sze dziesiątki lat XVII wielu widzą i sługach Rzpltej. Podczas wojny i brało udział parę tysięcy K-ów n Rzpltej. Zabytek historyczny z r. 16 że ich było 2032, z których „Czarnyc ków" 1799, inni zaliczali się do s „starszy" nosił nazwę „hetmana", ków" nazywano „pułkownikami", po byli „dziesiętnicy" i „proporni", tj. c („Kijewsk. Starina", T. LII, zesz. 1 Samozwańców, sprzyjając rozwojowi u woli panów, patrzała na wzrost licze Jedni z możnowładczych rodów idą s na Wołoszczyznę; inni Dymitra pro tron moskiewski, Rzpltę zmuszają n walk z Moskwą; i jedni, i drudzy posiadają w szeregach swych Zapor liczba coraz bardziej się zwiększa. samozwańca walczy 12 tys. z pewną l pod Smoleńskiem ma Rzplta zaporoz ska trzydzieści tys., i w każdej z d większych bitew liczą ich pewną w bitwie pod Kłuszynem Żółkiewski sieć secin Zaporożców, a przytem p K-ów, nazywanych „Pohrebyszczanam książ. Zbarazkich; jednocześnie z z Ukrainy pod Smoleńsk Charlęski sięcznym zastępem K-ów. Jednem sł każdem prawie z ówczesnych

Digitized by Google

nież w Wołoszczyznie, jak poza górnym Dnieprem, na szerokich przestworzach ku wodorom Wołgi, spotykano tak wielkie siły zbrojne, iż nasuwa się pytanie: skąd tak wielkie ilości żywiołów kozackich mogły się zebrać? Innej odpowiedzi nie ma historya nad to znany fakt, iż zapisywały się do kozackich szeregów tłumy różnorodne. Nazywały one się „Zaporożcami“, chociaż właściwie wielu z nich na Zaporożu nawet nie było i nie zaliczało się do Bractwa Niżowego (ob. Zaporożcy). Tych K-ów, co szli wgłąb Moskwy w epoce Samozwańców, Czerkasami tam nazywano. Zresztą w Moskwie zawsze ich tak nazywają, od lat dawnych i później bardzo dłużej „Litowskije ratnyje ludi, Czerkasy i Kozaki“ są nazwy wzięte z urzędowych dokumentów, znanych w ziemiach wiel. książąt moskiewskich owej epoki. Temi imiony określano część liczną żywiołów wojskowych idących tłumnie Rzpltej do w. ks. Mosk. („Akty Zapadn. Rossii. Akty istoriczeskije“...). W drugim dziesiątku lat XVII w., kozaczyzna, nosząca już miąt nazwę Zaporożców, nieczująca gniotącej ręki, zdolnej utrzymać ją w karbach, rozpoczyna okres jeszcze większej swawoli, „chadzki“ zaczynają się coraz częściej: im trudniej zwracać się ku plądrowaniu ziem własnych, ziem Rzpltej (późniejszy bojownik z pod Cecory umiał ich nieco poskramiać), tem silniejszy napływ wywierają na pogranicza tureckie, na dalekie wybrzeża morza Czarnego, ściągając na Polskę całą potęgę Państwa Otomańskiego. Oprócz „wzruszenia pokoju pospolitego“ i tarcia dobrych stosunków sąsiedzkich z ościennymi, w kupy się zbierają przeciw swoim, niszcząc włości i zamki. Napróżno konstytucye sejmowe grożą, powołują się na normy prawodawcze i zwyczaje, gdyż czytamy w jednej z uchwał („Vol. leg.“ T. II, p. 1667): „wielkie bezprawie i swawolą ci K-y czynią, tylko to zwierzchności starostw naszych y panów swych nie przyznawają, ale Hetmany swe i inszą formę sprawiedliwości swej mają: czem miasta i mieszczany nasze uciskają, władze urzędników naszych i urząd Ukrainny mieszają, szkody i krzywdy nieznośne, gwałty i mordy, dla niedbalstwa sprawiedliwości, *impune* czynią“... Tak motywowano uchwałę (1609 r.), zalecająca posyłać komisarzy uspakajać tłumy, szukać „aktorów swawoli“, a wreszcie, jak grożono, „będzie li tego potrzeba i wojska naszego kwarcianego użyć“. Wszystkie groźby przeważnie pozostawały bez skutku, uchwały stawały się martwą literą, z którą nie liczono się, nie było bowiem dłoni silnej, któraby je w życie wprowadziła. Ramię Zygmunta III nie zdołało tak ciężko zawisnąć nad Niżem i bojownikami, bądź swawolą bawiącymi się, bądź marzącymi o wytworzeniu państwa w państwie, jak to czyniła dłoń Batorego; niemniej stawały uchwały krępujące poniekąd dotychczasowe wolności. Zapadła więc z toku rzeczy uchwała nakazująca powściąganie nieposłusznych siłą oręża i znosząca „jurysdykcye atamanów, których sobie K-y, wyłamując się z posłuszeństwa zwierzchności swojej stawili“, gdyż te jurysdykcye były „prawu pospolitemu przeciwne“. Niemniej jednak wzrasta siła kozactwa coraz bardziej, a władza „starszych“ wojska niżowego, którzy się mienili „hetmanami“, powagą się staje wielekroć. Żywioły niespokojne, z których na Ukrainie wytwarzał się ferment, pospolicie nazywany „swawolą“, nie były wyłącznie miejscowemi; płynęły z dalekich okolic, z województw zachodnio-północnych. Stepy Ukrainne u wejścia do Dzikich Pól były tylko terrenem dla nich, na którym mogły się rozwinąć, gościnnie tam przyjmowane, i gdzie znajdowały wszelkie warunki i środki do urzeczywistnienia swych burzliwych zamiarów. Najbardziej niespokojne duchy szukały dla siebie gruntu jeszcze bardziej dalekiego: szły na Niż, za „progi“, i tam, wcieleni do Bractwa Siczowego, w jego szeregach bądź odbywały owe sławne „chadzki“ na morze, bądź ciągnęły do włości, gdzie, jako groźna siła, z dłonią na szabli dyktowali swe żądania i to, co prawem mienili. A siła ich, nietylko orężna, lecz i liczebna, była znaczną; nie mówiąc o Zaporożu i Siczy, gdzie zorganizowanych bojowników na kilka tysięcy i więcej liczono, we włościach, w trzecim dziesiątku lat XVII w., ludność K-czą z rodzinami na 80 000 głów podają współcześni (Beauplan „Description d'Ukrainie“... 1666). Na tak znacznych siłach oparci przewódcy tych tłumów urastali w powagę, której ślady liczne istnieją w źródłach dziejowych. Jeżeli przytem osobiste przymioty owych „starszych“, czyli hetmanów kozackich, wyróżniały ich, to prawdziwą byli potęgą. Już Oryszewski posiada powagę wielką; skarżą się przed nim K-y w sprawach ważnych na namiestników wojewodzińskich w Kijowie, z prośbą, by się do króla wstawił. Wierzą w skuteczność jego wstawiennictwa; on w r. 1591 podpisuje się: „Supremus capitaneus ex brachio S. R. M-tis exercituum Cosachorum Nisowiensium circa fluvium Borysthenem, prope insulam Tartarorum Perecop dictam“ („Źródła dz.“ T. XXII str. 438). Pamiętają K-y o tym tytule i dlatego, o wiele lat później (w 1617 r.), żądają „starszego“ z ramienia króla „jako niegdyś Oryszewski bywał i insi“. („Pamiętniki o dawnej Pol.“; wyd. J. Ur. Niemcewicza, T. VI, str. 436 i in.). Oryszewski, długo przesiadując u „progów“, w Dzikich Polach, skozaczał, zdziczał; ze zdumieniem na niego patrzano, gdy ukazał się w kole obrad sejmu konwokacyjnego (1632 r.): był „ubran po grecku“, a kiedy czytano złożone przez niego żądania Niżowców, „siedział między pany po turecku“. („Scriptores rerum polonicarum“ t. XI str. 33: Dyaryusz sejmu konwok.“). Jeżeli ów

Digitized by Google

„starszy“, z ramienia królewskiego wyznaczony tak zespala się z obyczajami wschodniemi, tembardziej ta ciżba z różnych województw ciągnąca na Niż, sadowiąca się w głębi Dzik. Pól szybko kozaczała, a wreszcie chłopiała. Powaga, stanowisko „starszych“ kozackich jeszcze bardziej urastają, gdy godność tę piastuje Piotr Konaszewicz, Sahajdacznym zwany. Jego osobiste przymioty, zasługi dla Rzpltej, której był nieraz ramieniem przeważnem, wytwarzają tę powagę, z którą powszechnie liczono się. Mąż ten niedość iż dłoń żelazną miał, którą umiał poskramiać wszelkie rwanie się do samopałów i szabel wojska zaporozkiego i ciżby kozackiej; ale był on też przyjacielem prawa, ładu, a więc i Rzpltej, nie pragnącej niczego innego tylko właśnie ładu i poszanowania prawa. Gdy stanęła komisya, tak zwana Olszanicka, nad Rosią, w Olszanicy, regulująca sprawy ukrainne (tj. kozackie), Rzplta, reprezentowana tam przez ludzi najpoważniejszych, znalazła w Konaszewiczu męża wyrozumiałego, miłośnika porządku i pokoju wewnętrznego. Państwo, zobowiązane rozkazywać, układało się, w rokowania wchodziło. Rzecz szła o zmniejszenie „regestru“; różne względy polityczne i oszczędności budżetowe kazały wówczas Rzplej, by dążyła do jego zmniejszenia. Zmniejszono go, zredukowano do tysiąca, chociaż słusznie twierdzono, że „do zatrzymania tamtych miejsc, i bezpieczeństwa ich większej kupy ludzi potrzeba“. Przeprowadzono tę redukcyę głównie dla niesforności kozactwa: obawiano się, by większe siły, trzymane na żołdzie Rzpltej, nie rzuciły się na prowincye tejże samej macierzy, która im żołd „groszami“ i „suknem“ płaciła. Jeżeli większe siły nie miały zajęcia bojowego, jeżeli nie uderzały na wroga zewnętrznego, to swawolę u siebie rozpoczynały: stąd więc dążność Rzpltej, by podczas pokoju zmniejszać „regestr“ do najmniejszej liczby. Konaszewicz to rozumiał, nie sprzeciwiał się; ale gdy później nadeszła „potrzeba“, dni walki zewnętrznej, umiał zwołać dumy pod sztandary Rzpltej. K-y zobowiązali się podczas komisyi wykreślić z regestru „wszystkich rzemieślników, kupców, szynkarzy, wójtów i innych ludzi zbytecznych“, co wskazuje, że w owej epoce rdzeń wojska niżowego był szlachecki, i rzeczywiście uważali oni siebie za rycerstwo; Rzplta nie odmawiała im tego tytułu „panów mołojców wojska j. król. m. zaporozkiego“. Byli wśród nich liczni nieherbowni, ale rzemiosło rycerskie, któremu się oddawali, posiadanie ziemi, zawód zarazem ziemiański i rycerski—stawiały ich na szczeblach stanu uprzywilejowanego. Słusznie przeto badacz dziejowy twierdzi że, „lubo większa ich część nie była ze stanu szlacheckiego, przecież wolnością życia i używaniem majętności swoich z tym najprzedniejszym stanem Rzpltej są porównani“. Ścieśnianie liczby regestru nie przeszkadzało do pomnożenia go natychmiast gdy to stawało się niezbędnem. Konas dokonywał tego w sposób niezwyczajny. misyi olszanickiej niemal natychmiast pr na pomoc królewiczowi Władysławowi wojska niżowego. Pod Cecorą jest ich ka, ale w rok po klęsce cecorskiej, brzymim siłom tureckim zamknąć nalet gę do wnętrza Rzpltej, Konaszewicz przyczynia się do tego zatarasowani Rzpltej, prowadząc pod Chocim (w 30 000 K-ów. Wkrótce potem Konasze nie żył. Zeszedł z widowni mąż, umiej powiedzieć stanowisku swemu, posiada ność obu stron spierających się to o w regestru, to o drobne pojedyńcze na to o wielkie „chadzki“ na morze, zak pokój z potężnym sąsiadem. On, zamił ładu wyróżniając się, umiał równowagę ków utrzymać, a co więcej, niejedną pr usługę oddać wspólnej macierzy—Rzpl zgonie Konaszewicza stosunki coraz wikłają się. Komissye wyznacza Rzpl stanne; uchwały ich jednak są nie wyko a układy stają się coraz burzliwsze Krzysztof Zbarazki, widząc jak regestr jest zapełniony i nikt nie chce się zeń w wzdraga się wziąć udział w kon twierdząc, iż „na tę posługę trzeba chać jako na największą i najważniej nę“. Widzi on, że do zwykłych c niepokoju przybywa nowy, w posta gandy niepokojów pod osłoną rzekom ną, i tak się wyraża: na K-ów „żade i żadne zobowiązanie nie wpływa; p swawoli i najazdów, zawsze naruszać będą, znajduje się bowiem dość ludzi chylnych, mianowicie między popam podburzać nie przestaną“. Obce pań raz już posługiwały się możnością ła zyskiwania K-ów dla szkodzenia P dni Rudolfa II, jak widzieliśmy, wysł sarski, Fr. Lassota von Steblau, wch mi w rokowania polityczne, chciał z sprzymierzeńców przeciw Rzpltej, p buławy i buńczuki. To podniecało zaczęli siebie uważać za czynnik polityc szorzędnego znaczenia. Gdy Żółki był obóz Łobody i Nalewajki, znalaz buławy i listy ces. Rudolfa II. W ku, czy też później, starają się inni ze Wschodu, zabiegać o zjednanie w wego; rozpoczyna się wśród włości ci czątku słaba, niewzbudzająca posłuc ganda religijna, pragnąc na tem po rzyć niechęć dla Rzpltej. Obojętno religijna K-ów na Niżu, zwłaszcza w twa siczowego, gdzie różnorodność ciągłe obcowanie z pogaństwem i życie obozowe wyziębiały te resz jakie istnieć mogły, usuwały wszelk takiej propagandy, która jednak z c

Digitized by Google

rała się wśród włości. Z latami ferment niechęci wzmagał się i wciąż rósł. Hetman Koniecpolski w sprawie zmniejszenia regestru, gdy po Konaszewiczu doszedł do wielkiej liczby 50000 i zmniejszyć się w żaden sposób nie dawał, umiał powściągnąć K-ów i wziąć w karby. Zmuszeni orężem na Kurukowie, przeciw Krzemieńczuka, u Dniepru, zgodzili się, acz z trudnością, poprzestawać odtąd na sześciotysięcznym regestrze. Tłómaczyli się, wśród nich dużo jest żyjących bojową tradycyą dawną, nieraz bardzo chlubną: wypić więc z szeregów dla takich bojowników trudną jest rzeczą. „Między nami ludzi —mówili oni—co od dziesięciu, dwudziestu trzydziestu lat dziełom rycerskim się na służbę Rzpltej parając, szablą chleba sztuki sobie nabywali i członków stradali, więcej dziesięć tysięcy należć się może". Wypisujący regestru pod naciskiem czuł się obrażony. Wcisnęły się już były do szeregów żyjących wieśniacze, które, długo „używając wolności" i „pędząc żywot rycerski", uważały się za rycerstwo, za ludzi wolnych: nic więc dziwnego, iż ich godność osobista cierpiała, pod naciskiem wypierano ich z regestru. Z tej obrazy i zdeptanej godności osobistej wyszły w słowach, które do hetm. Koniecpolskiego przeczono: „jakoż ten jurysdykcyi pańskiej, podnym bywszy, podlegać może"... („Pamiętniki o dawn. Pol.", wyd. Niemcewicza). Kozacy Kurukowska (1625 r.), ograniczając regestr do 6000, pozostałych oddawała pod rozkazy podstarościch i włodarzy, skazywała na pańszczyzny i daniny, oddawane panom tworzącym się na obszarach Ukrainy olbrzymich majątków. Poza tym szczupłym regestrem były tłumy zbrojnego ludu, który głosem wielkim głosił, że „jurysdykcyi pańskiej" podlegać może ten, który się za rycerza miał, a nie się na poziom stanu chłopskiego nie dawał. Postanowienia więc Kurukowskie w znacznej części pozostały niewykonanemi; wszakże, po kilku latach, wznowiono usiłowania w tym celu i K-cy w jeszcze ściślejsze wpadły. Powstawały bunty opornych: Pawiuchy, Huni, Ostranicy: rozgromiono je; ponad tym progiem Dnieprowym stanęła forteczka Kudak, (ob.) górująca i nad Niżem i południowemi okolicami zaludnionej Ukrainy, nad tak zwanemi włościami, wstrzymując „chadzki" na morze, odcinająca stamtąd wszelki dopływ z włości na Niż, do „za progi". W lipcu 1635 r. forteczka była gotową i uzbrojoną. „Działa zatoczone były Kudaku w posłuchu miały trzymać i w mocy nowej warowni było ogłoszone, nawet Siczy, gdyby chciano przeszkadzać wozowi za progi żywności z górnych Dnieprowych" („Kudak, twierdza i jej okolice", przez M. Du-[illegible]). Twierdza ta, mająca na celu wprowadzenie ładu i zabezpieczenie pokoju od południa, wstrzymująca samowolne wyprawy na wybrzeża tureckie i tatarskie—a w danym razie mogąca być podstawą do działań zaczepnych przeciwko Perekopowi, stała się źródłem dotkliwych utyskiwań i wzburzenia umysłów. Owoce tej niechęci wkrótce ujawniły się: Kudak, jeszcze niezupełnie wykończony K-y zdobyli, załogę wycięli a warownię zburzyli. Powtórnie go trzeba było odbudowywać: odbudowano i znacznie wzmocniono; nie przestał jednak być postrachem i przyczyną wyrzekań. Powstały w Rzplitej głosy, w owej dobie i nieco wcześniej, aby K-ów znieść zupełnie; ale odpowiadali publicyści na te hasła, iż to „sęk bardzo twardy, węzeł dziwnie uwikłany, do którego potrzeba, nie miecza Aleksandra W., ale Salomonowej mądrości". W innej znowu ówczesnej pracy publicystyka głosiła, iż „Kozaki znosić jest *inhonestum, inutile* nawet, gdyby *possibile* było... słuszniej i bezpieczniej o tem radzić, jakoby ich w porządek wprawić". „Wprawienie w porządek" było wszakże zbyt trudną sprawą, sama bowiem Rzplta na brak silnego rządu cierpiała. Kierunek represyjny, jakiego zaczęto się trzymać wobec nieustannej swawoli, wznoszenie twierdzy u porohów, odcięcie Zaporoża od włości dawały się usprawiedliwiać ze stanowiska ówczesnych stosunków i interesów Rzpltej, lecz ani tego kierunku, ani uchwalonej ordynacyi nie zdołano systematycznie przeprowadzić i utrzymać: brak silnej dłoni rządzącej stawał wszystkiemu, co mogło być dla państwa pożytecznem, na przeszkodzie. — Zburzony Kudak wprędce odbudowano i zdawało się, że dawno upragnione „wprawienie w porządek" kozactwa urzeczywistnia się. Stanęła konstytucya w r. 1638, krępująca wszelką odrębność i wolność K-ów. Nakazywała ona uważać odtąd K-ów za „w chłopy obrócone pospólstwo". Jako następstwo tej uchwały oznaczono regestr na 6000, pod dowództwem pułkowników ze szlachty; naczelny komisarz Rzpltej, zależny od hetm. w. kor., miał czuwać nad porządkiem. Regestrowa kozaczyzna powinna była istnieć jedynie w trzech obszernych starostwach: Czerkaskiem, Korsuńskiem i w nowoutworzonem Czehryńskiem; wszyscy zaś wiejscy poddani, tak królewscy jak i panów, mieszkający poza granicami rzeczonych starostw, mieli już nazawsze zostać chłopami: nikomu więc odtąd niewolno było w dobrach szlacheckich zwać się K-em, rościć praw do należenia do stanu kozackiego, który oni na równi ze stanem szlacheckim uważali. Mienili siebie rycerstwem, co rzeczywistości poniekąd odpowiadało. Sama Rzplta w żadnej ciężkiej przygodzie nie odmawiała im tytułu „panów mołojców wojska J. król. m. Zaporozkiego". Posiadali oni na tych bezbrzeżnych przestworzach stepowych swe działy ziemi, które stawały się niesporną ich

Digitized by Google

własnością drogą dawności użytkowania jednych i tych samych gruntów, na których zakładali chutory, osady, korzystając w całej pełni z praw niczem nieskrępowanej wolności. K-y swe działy ziemi sprzedają, kupują inne, dziedziczą po krewnych, zapisują rodzinie lub monasterom. Niekiedy otrzymują nadania królewskie, chociaż rzadko tą drogą dochodzą do własności: nadania wyłącznie prawie ci otrzymują, którzy już przedtem byli szlachtą. Niektóre materyały histor. dość niedawno odszukane i wydane („Cztenija w Ist. O. Nestora", ks. VIII, 1894) stwierdzają, że ta własność K-ka obejmowała niekiedy bardzo wielkie przestrzenie, przeważnie w okolicach głęboko posuniętych ku Dzikim Polom. Liczne więc te tłumy ludu zbrojnego, oddającego się zawodowi rycerskiemu, nikomu niepodlegające, używające praw własności swych majętności, słusznie uważały siebie, iż dorosły do praw stanu szlacheckiego i stoją na równi z tym stanem. Domagały się one, by te ich działy ziemi, przez nich prawem długiej używalności posiadane, zaliczono do własności ziemiańskiej, niezależnej od starostów, jeno od króla, a ich samych za ziemian uważano. Dorosłszy do znacznej potęgi swego stanu, będąc wielokroć w możności dawania pomocy Rzpltej, odbywając „chadzki" za morza, które trwogą napełniały Państwo Tureckie, dalekimi byli K-cy od jakiejkolwiekbądź uległości u siebie, na tych stepach, gdzie powstała i rozwinęła się kozaczyzna. Rozszerzająca się od końca XVI w., a na początku XVII coraz bardziej wzmagająca kolonizacya ziem ukrainnych, olbrzymią ławą posuwająca się wgłąb stepów i zaludniająca je tysiącznemi wioskami i miasteczkami, ścieśniała coraz bardziej siedziby kozackie, wprowadzała prądy usposobień pokojowych, stopniowo zwracała tę massę wojowniczą do pracy rolniczej, do zamienienia oręża na pług, naginała do uległości tych, którzy od wszelkiej uległości dalekimi zawsze byli i siebie uważali za równych tym, co ich naginali. Zamienienie „K-ów w chłopów" wytwarza wkrótce szereg walk zupełnie innych, z charakterem odrębnym od tych, które uprzednio K. prowadzili. Nie będą to już walki z pogaństwem, nie obrona Rzpltej od najazdów tureckich lub tatarskich, nie stawanie w ciężkich przygodach pod sztandarem Rzpltej, nie występowanie przeciw możnowładcom, których nazywali „Królewiętami", ale pójdą z tatarstwem i zagonami tureckiemi w przymierzu przeciw Rzpltej. Takie wojny rozpoczynają się w r. 1648, kiedy Chmielnicki, „zbiegłszy na Niż, dla swej prywaty pociągnął z Zaporoża zbrojnej hufce Siczowników do walki z Rzpltą. Szereg długich krwawych bojów, jakie wtedy rozpoczęły się, położył kres dawnemu stanowi rzeczy. Wielka, krwawa burza wywołana przez Chmielnickiego, którą lud nazwał trafnie „ruiną", wytworzyła olbrzymi przewrót społeczny, wstrząsający budową Rzpltej a nieprzynoszący lepszej doli tłumowi wciągnięte temu w wir ognisty. Chmielnicki, opierając się w pierwszych chwilach rokoszu na Niżowcach, pociągnął tłumy ludu wiejskiego, zapisując je do regestru, co wytworzyło ostateczny materyalny upadek szlachty południowych województw. Opierając się na masach ludowych na popłochu, który wzniecił był w Rzpltej swem wystąpieniem pełnem grozy, ogłosił się on hetmanem kozackim, chociaż przy pierwszem swem wystąpieniu nazywał siebie jedynie „Starszym". Rzplta tytuł ten uznała. Było to, ściśle biorąc, dopiero pierwsze hetmaństwo kozackie, gdyż przedtem byli tylko „Starsi wojska jego król. m. zaporoz.", których nieprawnie nazywano hetmanami, lub oni sami siebie tak tytułowali, a w rzeczywistości podlegali hetmanom w. k. Ci „Starsi wojsk jego kr. m. zapor." jeżeli nie podnosili rokoszu, skromnie *poprzestawali* na tytule prawnym, opartym na dawnym zwyczaju i uchwałach Rzpltej; ilekroć jednak podnosili sztandar buntu, zaczynali się mienić hetmanami kozackimi, a również każdy watażka, jeśli przeciw Rzpltej występował, przybierał tytuł hetmana. Było to zawsze połączone z jakimś ruchem buntowniczym. Wiedziano o tem po za granicami Rzpltej i dlatego ces. Rudolf II, pragnąc pozyskać dla siebie Zaporożców, jak już widzieliśmy, posyła im insygnia hetmańskie. O kandydatów do noszenia owej uzurpowanej buławy i przybierania, bodaj chwilowo, tytułu hetmana kozackiego było nadzwyczaj łatwo: każdy czujący w sobie moc do przewodniczenia buntom i chętny przygód występował z rokoszem i z nazwą hetmana. Chmielnicki nie posiadał lepszych praw nad innych watażków. Tytuł przywłaszczony Rzplta mu potwierdza, podczas gdy on występuje już nie w charakterze przywódcy K-ów i zbrojnych tłumów chłopstwa cisnącego się od pługa i roli do jego obozu, ale jako obrońca ludu. Gdy zagony swe łupieżcze cofnął z pod Zamościa ku Ukrainie, gdy fala jego niszczącego zalewu wstecz popłynęła, tryumf jego stał się zupełnym, pycha zaś wzrosła. Do Kijowa wjeżdża jako tryumfator i władca. Wprawdzie już i Nalewajko umiał w swej swawolnej ambicyi wznieść się nad tłumy i wystąpić z tytułem „Car Naływaj" (Bielowski „Nalewajko i Łoboda"). Chmielnicki podczas tego wjazdu monarchiczne formy przybiera i królewskim otacza się przepychem. Poprzedzają go chorągwie, działa, rynsztunek bojowy, orszak jego pułkowników lśni od złota, zdobytego w zamkach i dworach panów i szlachty ziem ruskich; wita go duchowieństwo, akademia, tłumy ludu; wygłaszają na cześć pysznego wodza rymowane panegiryki, pisane po polsku, w którym go mienią rycerzem podobnym do Machabeuszów, Mojżeszem wiary ruskiej, obrońcą ludu. A tego ludu tłumy przepełniają jego obóz: już i dawniej wielką ciżbą

Digitized by Google

ły się do szeregów wszelakich buntów; zawsze dla ludu ruskiego swoboda życia wego, pełnego przygód, i łatwość zdobycia tych łupów miała niemało uroku. W Ki- przyjmuje Ch. poselstwa: siedmiogrodzkie, skie, sułtańskie, moskiewskie; tym zjazdem guruje swą władzę monarchiczną. Jest cą od tej chwili, lub przynajmniej mieni władcą ziem szerokich, które on sam, czy łumy jemu podległe złupiły. Sięga ta władza Przeddnieprzu do Horynia na zachodzie, na odzie zaś, na Zadnieprzu idzie do granic carskich. Kraje te, niemające oddzielnej y, zaczynają odtąd zwać „Hetmańszczyzną", tułu władcy-hetmana. Tytuł ten, w po- Chmielnickiego, ma odtąd oznaczać nie- najwyższego wodza, ale panującego ze tkiemi atrybucyami władzy nieograniczo- górującej na Przed- i Zadnieprzu. — nek do Rzpltej, jeżeli miał być jaki, to ny jak lenny, na wzór Kurlandyi lub wiązących, z węzłami bardzo luźnej zależno- lelka burza, przez Chmielnickiego wszczęta, a się zakończyć zagładą kozaczyzny, jego amego wysoko wynosi. Massy ludowe, któ- mienił się obrońcą, nic nie zyskały; ow- na Zadnieprzu lud, pod inną władzę ń oddany, widział wielką później różnicę rsze: czasy więc walk Chmielnickiego słusznie „ruiną", a na jego mogile powtarzał orzeczenie za życia jego rzone „szczob toho Chmela perwa kula nuła". Pragnął on ze swej władzy woj- hetmańskiej, wytworzyć państwową, ą władzę, marzył bowiem o wytworze- ństwa dla siebie, marzył o dostojeństwie a ruskiego", o panowaniu nad Ukrainą. rzeczywistnienia marzeń zmieniał hasła zmieniał sztandary: posługiwał się, to narodowem, to religijnem, aczkolwiek wiary wcale go nie obchodziły, ani umów, co za nim szły; wchodził w ro- a z Rzpltą, wielekroć je nawiązywał tannie zrywał, dla błahych powodów ła bez nich. Szeregi kozactwa regestro- nacznie rozszerzyły się. Chmielnicki, c się na tłumach i im schlebiając, do- się regestru dochodzącego do 40 000. o się i na to; lecz poza ciżbą regestro- o drugie tyle, chcących się wpisać, cie widziano w jego obozach kilkadzie- ęcy ludu wiejskiego, oderwanego od echcącego do niej wracać: wszystko to przewyższało zamierzony regestr. Owe snące się do regestru, zagrażały nieraz nickłemu; wielekroć był on na łasce owych. Ostatecznie poddał się z Za- m Rosyi, w styczniu r. 1654 (ob. P e r e-) marząc, że na Zadnieprzu, które miało d terenem jego działalności, i z nim pod osyjską przeszło, wytworzy dla siebie kozackie, do którego dążył. Ale na Zadnie- przu państwo kozackie nie powstało. Wytworzono tam prowincyę rosyjską, prawie autonomiczną, która jednak już w następnem stuleciu traci swe odrębne prawa. Wobec tego ubezprawnienia na Za- dnieprzu w tak zw. hetmańszczyźnie—powstają legendy—o kozactwie i jego prawach niezwykle obszernych, nadanych rzekomo przez królów polskich. Chciano temi twierdzeniami błędne- mi poprzeć swe prośby o utrzymanie dawnych prerogatyw. Pierwsze to źródło siejby fałszów, z których robiono historyę kozaczyzny i Mało- rossyi w XIX w.—H e t m a ń s z c z y z n a, sztucz- ny wytwór polityczny, ręką Chmielnickiego dokonany, rozpada się na dwie połowy, w chwi- li jego poddania się Rosyi: na Przeddnieprzań- ską i Zadnieprzańską; drugą z nich na- zwano Małorosyą. Sama nazwa wskazuje, że ani na chwilę nie istniała myśl zachowania na- zawsze tym ziemiom prerogatyw odrębności szerszej; tem bardziej że do zachowania ża- dnych swobód ani w Perejasławiu, ani nigdzie nie zobowiązano się. Zadnieprze składało się z wojew. Czernihowskiego—tj. obszernego wę- gła ziem między Desną a Dnieprem, tudzież z części woj. kijow. na lew. brz. Dniepru. Ki- jów, z trzymilowym obwodem, dotykającym rze- czek Stuhny i Irpenia, na praw. brz. Dniepru, zostawiono narazie w ręku cara Aleksego Mi- chałowicza, na dwa lata. Przeddnieprska, za- chodnia część Hetmańszczyzny, nie posiadała gra- nic ściśle określonych od zachodu (ob. K i j o w) i tylko za dni fermentu, podczas wojen Chmielnickie- go, i nieco później, może być mowa o tej kre- acyi państwa w państwie. Jedynie bezbrzeżna słabość polityczna Rzpltej tłómaczy istnienie chwilowe tej kreacyi, na prawym brzegu, któ- rą wytworzyła ambicya Chmielnickiego. Po obu brzegach Dniepru są dwaj odrębni hetmani: jeden ulega wpływom polskim, drugi rossyj- skim. Są oni niezmiennemi tylko narzędziami dwóch państw ścierających się o władzę na pobrzeżach ukrainnej rzeki. Moskwa dąży do opanowania całej hetmańszczyzny, posunięcia granicy bodaj po Styr na zachodzie, lub i da- lej; Rzplta zaś—do odebrania przestworzy za- dnieprzańskich, któremi władała do niedawna. We cztery lata po poddaniu Zadnieprza Moskwie staje między komisarzami Rzpltej a Wyhow- skim, hetm. kor. z ramienia Rzpltej, umowa w Hadziaczu, na mocy której wytwarzał się, obok Korony i Litwy, trzecia całostka w Rzpltej: W. Ks. Ruskie (patrz W y h o w s k i). To wielkie księstwo miało się składać z trzech woje- wództw: Kijowskiego, Czerniehowskiego i Bra- cławskiego—i posiadać cały zastęp oddzielnych dygnitarzy i urzędników wojewódzkich, rus- kich, podobnie jak w wiel. ks. litewskiem byli litewscy. Hetman w. rus. miał być nie repre- zentantem ludu i wielkorządcą kraju na wzór Chmielnickiego, lecz pierwszym dygnitarzem ruskim, pierwszym senatorem swych województw, a buława ruska miała używać tej samej powagi jak

Digitized by Google

koronna i litewska. Trzy województwa ruskie brałyby czynny udział w wyborze hetmana, którego król nie nominował, ale jedynie z czterech kandydatów przedstawionych przez województwa wybierał. Inne warunki umowy zapewniały mnóstwo przywilejów żywiołowi ruskiemu, który w granicach rzeczonych województw mógł się rozwijać niezależnie, wraz ze swoim wschodnim kościołem, a tak wytwarzane państwo o nader szerokiej autonomii, węzłami tylko federacyi—w gruncie rzeczy dość luźnemi—łączyło się z Polską Wolność wielka, gdzieindziej nieznana, mogła stać się atrakcyjną dla Zadnieprza: stąd też hetmani lewobrzeżni stawali w opozycyi, aby przy władzy się utrzymać. Zresztą przeważny wpływ Moskwy nie pozwala Umowie Hadziackiej rozwinąć się, ustalić, sięgnąć po ziemie lewobrzeżne, już od Rzpltej odpadłe. W r. 1667 Pokój Andruszowski zapewnia ostatecznie Moskwie ziemie zadnieprzańskie. Ukraina rozpada się na dwie połowy: to, co przy Moskwie pozostało, nie poprzestaje na nazwie hetmańszczyzny: otrzymuje nowe miano Małorossyi, a jej hetmani zwą się „małoruskimi". Ci hetmani małoruscy wytworzyć starają się na Żadnieprzu pewną autonomię, łudzą pozorami niepodległości kozactwo, to jest lud, gdyż tam cała massa ludu mieni się wówczas kozactwem. W rzeczywistości jednak nie oni o losach swych i prowincyi swej mogą stanowić. Od Traktatu Andruszowskiego wszystko na Zadnieprzu, stopniowo, powoli, dąży do assymilacyi z państwem, któremu się K. poddali. Hetman, z tytułem małoruskiego, nie jest wodzem, ale dygnitarzem politycznym, wielkorządcą, zależnym najzupełniej od „Kolegium" (rodzaj ministeryum do spraw małoruskich) w Moskwie. Bojarowie carscy są dowódcami załóg wojskowych, konsystujących w miastach, i trzymają w posłuchu ludność, której umysł coraz mniej o kozactwie i swawoli kozackiej może marzyć. Tuż obok ludności miejscowej, dla której nazwa K. stała się jakby nazwą narodowości, wytwarza się nowy żywioł: rossyjski. Mnóstwo przybyszów, carskich bojarów, nabywających dobra lub otrzymujących je hojną dłonią w darze, osiedla się w Hetmańszczyźnie, nazywającej się już stale Małorossyą. Żywioł ten zaczyna górować, zagłusza pierwiastki miejscowe, kozactwo, stojące na nizinach społecznych. Wolności, niby zabezpieczone Umową Perejasławską w tych ziemiach lewobrzeżnych, znikają systematycznie, przy każdej sposobności; wzmacnia to assymilacyę, a hetmani nie są już w mocy temu przeszkodzić. Znaczna część kozactwa w epoce poddania się Chmielnickiego Moskwie przeszła na lewy brzeg Dniepru: pociągało ich imię Chmielnickiego i rozgłos wytwarzania się państwa poza Dnieprem. Polska Ukraina, spustoszona i wyludniona po „ruinie", wyzuła się w ten sposób z licznych żywiołów kozackiego buntu. Niemniej we wschodnich województwach Rzpltej przez szereg lat istnieli hetmani K. na praw. brz. Dniepru. Był samozwańczym het[illegible] Doroszenko, który powziął myśl opierania [illegible] na Turcyi; przeciw niemu postawiła Rz[illegible] swego hetm., Hanenkę, ten wszakże ją z[illegible]dził. Jednocześnie nawet na Przeddnie[illegible] było dwóch: Doroszenko, marzący o jak[illegible] niepodległości przy pomocy tureckiej, i Han[illegible]ko, bez żadnego znaczenia i wpływu. Wog[illegible] w Polsce idea Hetmańszczyzny Kozackiej [illegible] znajdowała już gruntu do rozwoju i trwan[illegible]ku końcowi XVII w.; wprawdzie Jan III nazw[illegible]czał hetmanów nakaźnych, kozackich, lecz ci j[illegible] nie posiadali żadnej władzy. Takimi byli: Eust[illegible]chy Hohol, Kunicki; pierwszy z nich został uszlach[illegible]conym. Niezależnie od podwójnej Hetmańszcz[illegible]zny istniało wciąż Zaporoże, tj. bractwo sic[illegible]we na Niżu, dalej wlokące swe istnienie, [illegible] mające nic wspólnego z żadną z dwóch H[illegible]mańszczyzn. Za dni saskich są jeszcze usi[illegible]wania w Polskiej Ukrainie Samusia i Pale[illegible] aby wzniecić burzę, z którejby urosło hetma[illegible]stwo. Usiłowania te na niczem spełzły; bur[illegible] zostawiła po sobie ślady na dużej przestrzen[illegible] lecz oprócz ruin nic nie wytworzyła. — Het[illegible]mańszyzna zadnieprzańska jeszcze w pierw[illegible]szej połowie XVIII w. wlecze swój żywo[illegible] chociaż już bardzo skrępowana i w prawa[illegible] uszczuplona. Zamiary Mazepy: uwolnienia s[illegible] za pomocą Szwedów, za dni Wojny Północne[illegible] ostatecznie dobijają cień jej autonomii; a je[illegible]dnocześnie i Sicz Zaporozka cierpi od gni[illegible]wu i mściwych rozkazów Piotra W.—Piotr [illegible]szczył Sicz w r. 1709; Zaporożcy posunęli s[illegible] wgłąb wybrzeży Dniepru pod władzę Hana Krymskiego, i do r. 1734 byli w zależności od niego. Po trzynastu latach pobytu pod władzą hanów wracają Siczownicy na dawne zgliszcza, ale są już najzupełniej zależnymi od Rossyi. Dni ich mniemanej samodzielności były policzone. W r. 1776 Sicz Zaporozka—wówczas istniejąca nad rzeczką Podpolną—została zniesioną z rozkazu ces. Katarzyny II. Zaporożcy poczęści rozproszyli się, wsiąknęli w massy ludowe dolnego Zadnieprza, po części osiedlono ich w głębi cesarstwa. Ostatni koszowy Zaporozkich K-ów, Piotr Kalnyszewski, wywieziony na wyspę Sołowiecką na Białem Morzu, przebywał tam jako więzień, w zamknięciu, i w bardzo późnej starości umarł dn. 12 list. 1803 r.

Terrenem walk kozackich i polem rozwoju Kozaczyzny były tak zwane *Dzikie Pola* (*Campi Deserti*). Były to przestworza, których granice, nie dają się ściśle określić. Przeważnie są one krajem stepów, ale niemniej spotykano tam i większe, bądź mniejsze przestrzenie lasów. Rzeczywiście Dz. Pola tam zaczynały się, gdzie ustawała kolonizacya ziem południowych Rzpltej. Ponieważ osadnictwo niezawsze w jednych zamykało się granicach i niekiedy bądź szło w głąb stepów, bądź po

Digitized by Google

ściu czambułów tatarskich cofało się, więc północna granica Pól Dzikich była w niektórych miejscach ruchomą niejako, niedającą się sprowadzić dokładnie. Wszakże granica ta, choć w ogólnych zarysach, może być wskazana. Tam, gdzie spotykano kres osadnictwa, na południowych miedzach województw Bracławskiego i Kijowskiego, gdzie legła równina leśna, tak zwana w XVIII w. „ostatnia" Ukraina—tam zaczynały się Dz. Pola. Rzeczki Jahorlik i Kodyma, z których pierwsza spływała do Dniestru, druga do Bohu, wreszcie rzeka Taśmina, lub nieco na południe od niej dopływ, Wyś — to granice północne tych Pól, na prawem pobrzeżu Dniepru, za Zadnieprzu rzeczka Oreł tworzyła taką granicę północną. Na zachodzie Dz. Pola kończyły się o Dniestr, niżej ujścia Jahorlika, idąc ku wschodowi, wpoprzek dolnego Bohu i Dniepru, gubiły się u wierzchowisk leśnych dopływów dnieprowych. Południe Pól tych opierało się o Limany: Dniestrowy, Bohowy, Dnieprowy—i o ten przestwór pustyniowej, który legł na Zadnieprzu poza Dzikiemi Wodami. Ogromne przestworza stepów tylko wczesną wiosną były zielone, w lecie już szarą barwą traw wypalonych spłowiały. Pola Dz. nie mogły się nazwać zupełnie bezleśnemi. W rozpadlinach, w jarach, gdzie step obfitował, gdzie nieco więcej bywało wody, spotykano gaje (tak zw. bajraki), wzdłuż rzek ciągnęły się duże przestrzenie lasów. Nad Taśminą Beauplan spotykał wielkie lasy. U źródeł Wysi i drobnych innych dopływów Taśminy legły obszary lasu Łabędzkiego, znanego już w r. 1570 hetm. Jan Zamoyski podczas jego wyprawy na Ukrainę. Lassota za Czerkasami, jadąc na Niżu, na Niż, spotykał duże lasy. Na Zaporożu, na niżowych porzeczach dopływów Dniepru, również znaczne obszary miejskie leżały nad Psłem, Worsklą, których część dotrwała. Samarskie lasy, ponad rzeką, wpadającą do Dniepru, wprost Kudaku, dostarczały K-om materyału do budowy łodzi, na ich „chadzki" morskie, a Beauplan—budulcu, gdy wznosił rzeczoną twierdzę u wejścia w głąb Pól, na prawym brzegu Dniepru, „Czarny las", który był wielekroć widzem czambułów tatarskich, zmierzających do Polski, ogromną przestrzeń zajmował, rzucając swym cieniem źródła Ingulca, Żółtego Bodu i innych rzeczek i strumieni. Często u Polach spotykane nazwy z zakończeniem ...h (róg), co oznaczało las, stwierdzają istnienie licznych gajów, zarośli, czyli tak zwanych „bajraków". Mapa Beauplana Ukrainy wyraźnie o dużych leśnych przestrzeniach rozrzuconych na Niżu, aż prawie do linii Dnieprowych.—Zachodnia część Dz. Pól, między Bohem a Dniestrem, nosząca nazwę „Tatarzakowskich", znacznie mniej obfitowała w lasy: tam prawie ich nie było. Jeżeli rzucimy okiem na rozłogi stepowe za Kodymą, to jedynie we wklęsłościach—„bałkach"—istniały karłowate „bajraki", i to rzadko, bliżej zaś morza i one znikały, step bezbrzeżny biegł aż do Limanów Czarnomorskich.—Dz. Pola, roztaczając bardzo szeroko swe rozłogi, odstraszały od siebie ogromem bezludnym, bezdrożnym. Kto wpadł tam, kto się tam usadowił, stawał się niedoścignionym: zarówno Tatarzyn, uprowadzający z Polski jassyr, bądź łup, jak i osadnicy, którzy aż w głąb tych pustyń niekiedy zabiegali. Osiwiały w bojach hetm. Żółkiewski, wyborny znawca charakteru walk tatarskich, mówiąc o Tatarach, wyraża się: „z pustyń chyba ptak albo zwierz mógł o nich dać wiadomość". W jednym ze swych listów tak o walce naDz. Polach tenże Żółkiewski pisze: „Tatarzyna goniąc, jakby też kto motyla po powietrzu gonił". To określenie hetmańskie walk z Tatarzynem zastosować się daje i do upędzań się za K-ami w stepowych pustyniach. Mówiono o tego rodzaju trudzie bojowym, iż praca to próżna, „jakby wiatry siecią zagarniać"... „jakby łowić Tatarzyna".—Bezdrożność stepów, ich rozmiary, brak dokładnych wiadomości o ścieżkach, które przez pustynie prowadziły do obozowisk kozackich na Niżu, do tak zwanych Siczy Zaporozkich, stanowiły wielekroć znakomitą siłę odporną K-ów, którzy zabiegali na Niż, i tam z czasem wytworzyli swe państewko zaporozkie. Na stepach, na Polach Dz., urosła moc bojowa K-ów; znali oni je wybornie: na tem rozwartem morzu pól byli jak wieśniak w swem domowem obejściu. Nie uprawiali ich, ale je znali, kochali, jako arenę swych bojów. Późniejsi Niżowcy mawiali: Step bat'ko, a Sicz maty. Pragnęli tem określeniem okazać swą cześć dla stepu, na którym walczyli, gdzie spełniali swe bojowe zadanie, dobijali się sławy i łupu w walce z pogaństwem.—Przyroda stepowa Dz. Pól znacznie różniła się od dzisiejszej. Do tych przestrzeni lasów, których obecnie albo już niema, albo są tylko resztki, dodać potrzeba bujność niezmierną traw, w których jeździec z koniem mogli się ukryć, gdy w nie wpadli, niby w fale morza; trawa ta bowiem, jak się wyrażano, „nigdy kosy nie widziała". Obyczajem ludów wschodnich wypalano trawy. Płomienie pożarów stepowych, podniecane marcowemi wiatrami, niszczyły suche trawy, przygotowując podścielisko dla nowej roślinności. W pożarach stepowych ginęły niezliczone muchy i muszki, które były plagą stepów w XV w. i później. Pamiętnikarz XVII w., Bogusław Maszkiewicz, widział pola na Niżu pogorzałe od umyślnie nieconych pożarów: „wszystkie pola pogorzały—pisze on—i ziemia jako sadza tak czarną była... gdzie przecie trawa gruba, nie wszystka z korzeniem wygorzała; ale te niedogarki bardzo na konie nasze złe były, bo

Digitized by Google

ich w piętki kłuły, ażeśmy w skórę nogi końskie oszywali". Muchy, muszki, komary, szarańcza często nawiedzająca, węże, padalce, jaszczurki,—wszystko to tworzyło plagę prawdziwą dla mieszkańca lub wędrowca Dz. Pól. Wielka ilość wężów wytwarzała o nich legendy; nazywano je „połozami", i stały się one przedmiotem różnych bajek w w. XV i później opowiadanych i opisywanych. Maszkiewicz tak pisze o połozach: „między różnem robactwem wężami, gadzinami, padalcami — natrafiliśmy połoza tak grubego jako ręka człowieka między łokciem a dłonią, a tak długiego jako kopia niemal. O tym powiadają, że gdy posłyszy człowieka na koniu jadącego, by najrączszym, dogoniwszy go, okręca się koło konia i człowieka". (Ob. Dyaryusz Bogus. Kaz. Maszkiewicza w „Pam. hist. o daw. Polsce", T. V). Zbieracz Rzączyński („Historya naturalis curiosa Reg. Pol...") nie wahał się powtarzać bajek o połozach, co wskazuje jak długo o Dz. Polach miano dziwne mniemania, które, rozchodząc się po kraju, przyczyniły się do powiększenia pojęć o grozie tamecznej przyrody. Relacya Rzączyńskiego o połozie mówi: „szlachcic jeden uciekający z niewoli, gdy szedł piechotą przez Dzikie Pola, ujrzał tę gadzinę grzejącą się na słońcu, którą gdy ciął szablą, z sykiem wielkim podleciała w trzcinę. Szlachcic zaś po kilku dniach znalazł głownię w pochwie stopioną".—Bajeczne opowiadania były tu zbytecznemi, bo i rzeczywistość nieraz groźnie zarysowywała się. Szarańcza, nawiedzająca bardzo często Dz. Pola, stanowiła jedną z największych klęsk. Nad brzegami Dniepru pokazywała się ona w czasach już bardzo dawnych: Nestor o niej wspomina, a Beauplan w swym opisie „Ukrainy szeroko opowiada o przykrościach doznawanych z powodu szarańczy nawet w mieszkaniach, nie mówiąc już o klęskach w polu, gdzie wszystko chciwie niszczyła. Klęska to sroższa nieraz od Tatarów. Wpadała szarańcza do mieszkania, mówi Beauplan, wciskała się do misy z jedzeniem, stawała się utrapieniem konia, napastowała jeźdźca; skutecznie z nią walczyć koń nie umiał, jeździec nie zdołał. Miryady much i muszek różnej wielkości i barwy również natarczywie napastowały i ludzi i konie; walka z niemi dziwnie była trudną: broniono się dymem, ale bezskutecznie, wiatry tylko wschodnie lub północne, nagle uderzając, usunąć mogły stanowczo to niezmierne utrapienie zarówno człowieka, konia, jak i bydła. Kozactwo, lud miejscowy, z Niżem obeznany, łatwiej z klęską owadów dawał sobie radę; przybysze gorzej cierpieli. Beauplan poświęca sprawie owadów dłuższy ustęp: „Zrana tylko widać zwyczajne i mało szkodliwe (owady), ale o południu pokazują się większe, nieraz grube na palec, i do tego niezmiernie dokuczliwe. Przyczepiały się do koni, do ludzi, gryzły ich do krwi, do spuchnienia. Pod wieczór komarów, zdaje się, jedną ciągnęły („Déscription d'Ukrainie"). Dziki zw docznie nie był rzadkością na Dz. Pol podróżnik XVI w. (Er. Lassota) dążąc na ścieżce stepowej spotkał w dzień dzia, na praw. brz. Dniepru, w okolicy w miejscowościach, gdzie teraz nawe cya zniknęła, by tam kiedy mógł być da koni dzikich, czyli, jak inni twierdz czałych", często spotykano na Dz. Pol trzymywały się tam one aż do XVI nieraz, gdy się pokazywały na horyzontach, szerzyły postrach, bran wiem za czambuł tatarski. Jelenie, s ki, rzadkością tam nie były; szczególn licznych spotykano bobaków (*Arctomy* a i dziś jeszcze gnieżdżą się się one na stepach. W niektórych okolicach z powodu zbyt licznych gniazd bobak w otworach utykały i nogi łamały. Polach, przylegających do Niżu, u Pro tykano niezmierną obfitość ptactwa nietylko dostarczało Niżowcom pożywi było przedmiotem handlu dla ni czas bowiem przerw bojowych stawali s mi.—Dzikie Pola na prawem pobrzeżu najeżone są licznemi mogiłami. Zaby starych wieków, prastarego życia Scy one na stepach hieroglifami, niezroz dla badaczy, są wymownem świa że nie była tam wiekuiście pustynia, wiek istniał tam przed wielu wiekami cował, wojował; że, wreszcie, roiło się od ludu na tych pustyniach, że za w każdym razie znacznie większe by wej przeddziejowej epoce, niż za dni szego parowiekowego władztwa zap bractwa rycerskiego. Dzieje Zaporoż gił prastarych a olbrzymich ludów zag dorzuciły swe mniejsze mogiły, nasyp obozowisk, lub też do dawnych olbrzy dały późniejsze, własne historyczne mnienia. Rzadko Zaporoże chowało swy wników na szczytach starożytnych mo żeli to czyniło niekiedy, nadawano st mogile nazwę nową pogrzebanego wodz w. przetrwało parę takich nowszych przywiązanych do ziemnych olbrzym ków dawnych. Takiemi są: „Mogiła M blisko Kudaku, gdzie spoczęły prochy szego komendanta twierdzy kudacki Mariana), a w głębi stepów, na zach. daku, „mogiła Potockiego", miejsce r grobu Stefana Potockiego, wodza Żółtych Wód, tam rannego i zmarłeg woli kozackiej. Podobnych zabytków storycznej jest stosunkowo bardzo mało. wśród teraźniejszego zaludnienia Dz. próżno-by szukano; dawnych pokładów ledwo istniejącego zaludnienia teraz ni śladu; dzisiejsze pochodzi od warstw

Digitized by Google

dniejszej kolonizacyi, która nie wzięła spuściźnie żadnej tradycyi, żadnej legendy; co się dochowało wypaczone jest, zmienione. ni historyczne, kozackie, opiewające różch watażków zaporozkich (np. rzekomo zene przez czł. Akad. Petersb. Srezniewskiego), ważnie nie z ust ludu zaczerpnięte, ale cznie wytworzone (Srezniewskij najczęściej je układał), jako falsyfikat nie powinny być ódłem dziejowem: a jednak są, gdyż do dziew Zaporoża dużo weszło żywiołu fantastycznego, który krytyka historyczna z czasem dopro usunie.—Mogiły na bezbrzeżnych stepoch pustyniach, gdzie prawie do końca XVIII nie było dróg, służyły za drogowskazy, rów dla czambułów tatarskich jak i dla odałów zaporozkich. Gdyby nie te punkta wyne i nie wklęsłości (zwane b a ł k a m i), zbyt dnem byłoby oryentowanie się wśród powoi traw, burzanów w jednostajności stepów. y zupełnym braku dróg mogiły w dzień gwiazdy w nocy jedynemi były przewodnika, drogowskazami. Wysokie trawy uginały się d kopytami konia, szczególnie podczas nocj rosy, i wytwarzały t a ś m ę zmiętych traw, yli s z l a k; śladem tych „szlaków“ upędzaó się za Tatarzynem. Po przejściu czambułu tarskiego pozostawały na trawach szlaki nadwyczajnej szerokości. Tatarzy szli bowiem łą szeroką, najazd biegł szybko, „jako lecą aki drapieżne“. Chcąc się od niespodzianeo najazdu zabezpieczyć, urządzano w XVII w., później, na stepach rodzaj telegrafu, uwiadamiającego o zbliżającym się nieprzyjacielu. Stawiano na wyniosłych mogiłach znaki strażnicze ze smolnych beczek; Zaporożcy je nazywali figury. Kiedy „szła orda“, zapalano te figury. Łuna palących się znaków strażniczych biegła ognistemi wstęgami na ogromnych przestrzeniach stepów. Pola, gorejące znakami ostrzegającemi o najeździe zbliżającym się, zwykle milczące, większem jeszcze stawały się pustkowiem: nieliczny mieszkaniec, który aż na Dz. Pola zabiegł, chronił się do „bałek“, jarów, „bajraków“, gdzie przeczekiwał przesuwanie się ordy. Pól tam prawie zupełnie nie uprawiano, a jeżeli później, ku początkowi XVII w., uprawiać zaczęto, to „bardzo mało i ostrożnie“—jak pisze pamiętnikarz, dworzanin ks. Jerem. Wiszniowieckiego. Określenie uprawy pól jako „ostrożnej“ miało uzasadnioną podstawę: osadnicy musieli walczyć z tysiącem niebezpieczeństw. Eryk Lassota twierdzi w swym pamiętniku, iż wieśniacy na Podolu, w okolicach Pikowa, z bronią w ręku wychodzili do prac rolnych. Jeżeli praca rolna w głębi Podola tyle przedstawiała niebezpieczeństw, w Dz. Polach tem większemi była zagrożona.—Za dni pierwszych Jagiellonów osadnictwo z Rzpltej od Jahorlika i Kodymy, przez „Oczakowskie Pola“—tj. w tej okolicy Dz. Pól, które legły między dolnym Bohem a doln. Dniestrem—posuwało się do wybrzeży Morza Czarnego; ustalić się jednak nie zdołało na długo. Za pierwszych Jagiellonów istniały tam obszary poczęści zaludnione możnych rodów z nad górnego Dniestru: Buczackich, Jazłowieckich; lecz już za Zygmunta I Nogajscy Tatarzy przypędzać zaczęli swe stada na Dz. Pola i coraz-to mocniej ustalali się, dążąc od Krymu, od Limanów, od morskich wybrzeży, wytępiając przytem spotkane tam ślady naszej kolonizacyi. Za Zygmunta Aug. koczowiska Nogajców wyparły wszystko, co tworzyło kolonizacyę Rzpltej stając u progu Bracławszczyzny i Podola, na miedzach okolic dobrze zagospodarowanych. Zaczęły się wówczas przez Dz. Pola przedzierać czambuły tatarskie na Podole i dalej: tworzyła się odtąd ta rana Rzpltej, wciąż jątrząca się i nigdy już potem niezabliźniona—nieustannych napadów tatarskich. Zachodnia część Dz. Pól—„Oczakowskie Pola“—zawsze uważaną była za posiadłość Litwy, a po Unii, w zjednoczonej Rzpltej, nawet wówczas, gdy ten dziki step zalały koczowiska i stada ordy, nie zaniedbywano ze swemi prawami wobec hanatu występować i bronić tytułów dawnego posiadania. Już i wcześniej w instrukcyi danej posłom regulującym granicę z Turcyą (w r. 1542), czytamy: „Jeśli że Turcy będą mówić, że to tatarskie są pola, bo po tem znać, iż są na nich jeszcze groby tatarskie, odpowiedzieć, my na on czas daliśmy byli i dopuścili Oczakowa używać... dla posług, które Tatarowie nam czynili...“ Dalej, wymieniwszy, iż Tatarów, na stałe sadowiących się tam ze swemi stadami „mocno bito“ i spędzano orężem, wyżej przytoczona instrukcya głosi: „a też bez tych poddani nasi obejść się żadnym obyczajem nie mogą, dla żywności swej i statków swoich, i też iż wiedzą, że ich z starodawna były w używaniu. Ale gdy pola, wedle starych a prawdziwych granic, ograniczone będą, tedy... dla przyjaźni z carem tureckim owce pasać dopuścim na tych naszych polach, za najmem i płatem słusznym i podobnym“... Prawa te Litwy do pobrzeża Morza Czarnego i Limanów, tj. ujść Dniepru i Dniestru, opierały się na Witoldowych podbojach. Za Kazimierza Jagiell. dopiero, i to ku końcowi jego panowania, próbowali Tatarzy spędzać straże litewskie od uść dnieprowych. Przy każdej sposobności przypominano Tatarom, że się wdarli nieprawnie do obcego władztwa. I te stanowcze przypomnienia i wielokrotne ostre instrukcye, dawane posłom czyniącym rozgraniczenia z państwami sułtana, wymownem są świadectwem dziejowem, iż starano się władzę królewską nad Dz. Polami utrzymać na całej przestrzeni aż do morza. Jedno z takich za dni Zygmunta I przypomnień brzmi w ten twardy a jasny sposób: „My granic oczakowskich ukazywać nie możemy, bo Oczaków jest króla imci, i stoi na gruncie własnym w. Księstwa litewskiego

Digitized by Google

i z dawnych czas k'temu państwu należał i trzymany był... czemu świadczą i pisma dokonczalne z carami perekopskimi"... Podstawą praw Litwy do Dzik. Pól, w szczególności zaś do „Pola Oczakowskiego", są podboje Witolda, których granice południowe stara legenda tak określa: miał ów książę-zdobywca, dotarłszy do pobrzeża morza Czarnego, wjechać konno w fale morskie i powiedzieć „póty moje". Legenda ta, a raczej podanie utrwala historyczny fakt posiadania już przez Witolda pobrzeża północnego Morza Czarnego od uść Dniestru poza Liman Dnieprowy na wschodzie, gdzie granica gubiła się wśród stepów przylegających do Perekopu. Od czasów Witoldowych w Oczakowie strzegła granic straż litewska, a jeżeli wypasali tam swe stąda Tatarzy, to jedynie za opłatą. Unia Lubelska wciela do Korony Podole, Ukrainę, a z niemi i Dz. Pola. Osadnictwo w głąb Dz. Pól nie sięga, bo utrzymać się tam nie może; ale przynajmniej w te ich części, z których wykroili Zaporożcy swe posiadłości na Niżu, niemało wsiąkało kolonizacyi polskiej; a wsiąkała ona w te bujne role, ponad dolnym Dnieprem, i bądź ginęła, wytępiana orężem wschodnich najazdów, bądź dziczała. Zdziczenie było nader częstem, szczególnie w epoce gdy i Sicz Zaporozka, na przełomie dwu stul. XVII i XVIII, zatraciła wszelkie lepsze tradycye rycerskie. Ślady polskiej kolonizacyi pozostały w nazwach uroczysk, niw, mogił, i to bardzo daleko, w głębi Dz. Pól. W braku piśmiennych świadectw takie nazwy na Niżu, jak „Wojciechowy" jar, „Jackowe mogiły" i inne liczne, nieznanego pochodzenia, mówią wymownie, iż te ziemie niemało pochłonęły polskiej kolonizacyi.—Posiadłości wojska zaporozkiego, wykrojone z Dzikich Pól, leżały na obu porzeczach Dnieprowych. Znane pod nazwą Niżu, były to dorzecza Bazawłuku i Ingulca, dopływów na prawym brzegu Dniepru, Samary i Końskich-Wód, na lewym; zajmowały dzisiejsze powiaty, w gub. Ekaterynosławskiej [Jekaterynosławskiej]: Ekaterynosławski, Werchodnieprowski, Nowomoskowski, Pawłogradzki, Aleksandrowski, a w gub. Chersońskiej pow. dzisiejsze: Aleksandryjski i część Chersońskiego. — W XVIII w., stosunkowo do swych obszarów, stepy te niezaludnione były prawie wcale. Nie mówiąc o relacyach podań dawnych, zapisanych przez badaczy nielicznych XIX w., niemówiąc o szczupłym materyale statystycznym rosyjskim, jaki pozostał, są i inne świadectwa, zgodnie stwierdzające, iż kraj ten pustynią leżał prawie zupełnie bezludną aż do końca XVIII w. — Karol XII, po pogromie połtawskim (w. r. 1709), od rz. Worskli do Dniestru dolnego z trudnością przedziera się przez całą szerokość Dz. Pól, nie znajdując tam żadnych prawie osad. Mapa Akad. Nauk Petersb., wyd. w r. 1745, nie zawiera na całym obszarze posiadłości Siczy Zapor. siedzib większych wcale, nie różniąc się pod tym względem od mapy inżyn. Beauplana, z czasów Władysława IV; wreszcie bezludność, na przeważnej części tych pustkowi, stwierdza pamiętnikarz, konfederat barski, Chojecki, z drugiej połowy XVIII-w., który, dążąc od Donu do Dniepru, nie spotykał prawie wcale na tych wielkich stepowych przestworzach siedzib ludzkich. Chata w głębi jaru ukryta, hutor kozacki, t. zw. „zimownik", lub buda „na basznach" nie może się mienić osadą: a tylko z takiemi siedzibami i śladami życia spotykał się wspomniany Chojecki. Wykazy urzędowe ludności w posiadłościach Siczy Zaporozkiej, sporządzone około r. 1769, na lat kilka przed zniesieniem Siczy, wskazują, że zaludnienie mniej więcej na całym obszarze, wraz z 6 000 Siczowników, nie przekraczało 20 000 głów, gdy obecnie na tem terytoryum zamieszkują przeszło dwa miliony ludności.

Wiek XVIII kładzie nareszcie kres istnieniu *Kozaczyzny* pod rozmaitemi formami wegetującej. W Ukrainie polskiej znikł jej ślad; po walkach i spustoszeniach Paleja nie odradza się; są już tylko napady hajdamackie; zbójeckie gromady rabują, niepokoją kraj na przestrzeni od Dniepru do Bohu: naganiają się za temi łupieżczemi bandami wojska polskie, straż na Ukrainie trzymające. Zaporoże, dogasające, zdziczałe, niemające w sobie ani śladu rycerskości dawnej, zasila swymi Siczownikami gromady hajdamackie, „kolijami" zwane. Grasowanie zbójeckich Kolijów po Ukrainie, trwające przez całą dobę saską i na początku panowania Stan. Augusta, wytwarza okropny okres w dziejach Ukrainy, nazywany Koliszczyzną. (ob. Gonta, Polska, Ukraina, Żeleźniak). Najgłówniejszym objawem hajdamackim była Rzeź Humańska w r. 1768. Rzplta nie miała dość mocy, aby wstrzymać trwanie i rozrost zbójeckich tłumów; sąsiednia potencya niemi się posługuje, gwoli ustalania niepokojów wewnętrznych, co polityce mocarstwa ościennego wychodziło na dobre. Koliszczyzna wnosiła tradycye krwawe do życia ludu ukrainnego. Z tego posiewu miały i później urastać czyny gwałtu i zdziczenia.—Hetmańszyzna dłużej nieco przechowuje żywioły kozackie, chociaż już one nie inne jak ciche, spokojne, w karbach bezwarunkowego posłuszeństwa trzymane. Są już nie wojskiem, ale stanem zobowiązanym do służby wojskowej; podlegają przeważnym pierwiastkom wielkorosyjskim. Ludność Hetmańszczyzny dzieliła się wszakże ciągle na pułki. W XVII w., od czasów Chmielnickiego, było ich 32, później, po Mazepie, za hetmaństwa Skoropadzkiego, zmniejszono tę liczbę do 10. Były to pułki: kijowski, czernihowski, starodubowski, nieżyński, perejasławski, przyłucki, łubieński, hadziacki, mirgorodzki i połtawski. Poza niemi kilka tysięcy dymów zaliczano do tak zw. K-ów służbowych;

Digitized by Google

obowiązkiem ich było dostarczać na dwór hetmana zwierzyny i ptactwa, za co ich uwalniano od powinności wojskowych. Dzielili się oni na bobrowników, strzelców, i ptaszników: nazwy wskazywały jakiemi działami myśliwstwa się trudnili. Po zniesieniu urzędu hetmana, zamiast myśliwskiej daniny do dworu hetmańskiego, opłacali podatek do skarbu. Wyżej wymienione pułki tworzyły jazdę, ale była i piechota: oddziały piechoty kozackiej nazywano serdiukami; takich serdiuków — za hetmaństwa Mazepy — były trzy pułki. Od czasu Mazepy i jego sprzymierzenia się z Karolem XII spadają na Hetmańszczyznę (coraz częściej nazywaną Małorosyą) ciosy wielkie: ludność jej massami powoływana na północ do kopania kanałów, w celu połączenia wodoroiu Baltyckiego z morzem Białem, lub do zakładowania założonego niedawno Petersburga, umnie wymiera z chorób i trudów; hetmani chociaż bez władzy, z trudnością utrzymują się na swych stanowiskach. W ciągu kilkuastu lat nawet wcale nie było hetmana (1737—1750). Później wznowiony ten urząd był bardziej sykurą niż stanowiskiem. Złożono go w ręce hrab. Kiryła Grygoryewicza Razumowskiego, który był kreaturą dworską, nic niemającą wspólnego z tradycyami historycznemi dawnej Kozaczyzny. W r. 1764 usunięto go z tego stanowiska. W r. 1785 z pułków K-ów małorossyjskich, bo tak nazywano pułki na Zadnieprzu, utworzono pułki karabinierów. Wreszcie nieco, we dwanaście lat po zniesieniu urzędu hetmana na Zadnieprzu, w r. 1776, jak wyżej, również została zniesioną. Najdalsze więc echa państwa kozackiego, które zamierzał Chmielnicki wytworzyć, echa kozackich wolności zamilkły nazawsze; ziemie kozackie za panowania Katarzyny II zaledwie już cień posiadały swych dawnych odrębności. Do odrębnych prerogatyw, jakie tam z czasów Rzpltej pozostały, zaliczyć potrzeba Statut Litewski, którego z sądownictwa nie usunięto, ani w XVIII w., ani nawet w XIX, chociaż go Rossya usunęła d. 9 września 1840 r. z Litwy i południ. prowincyj. Ziemie hetmańszczyzny (Małorossya) za Katarzyny II tworzyły 3 namiestnictwa: kijowskie, nowogrod-siewierskie i czernihowskie. Ces. Paweł wnet po wstąpieniu na tron (d. 30 list. star. st. 1796 r.) „zatwierdził w Małorossyi zarząd i sądownictwo, jakie tam, na mocy dawnych praw i zwyczajów istniały“ — i z namiestnictw trzech dawnych wytworzył jedną gubernię: „Małorossyjską“. Stolicą tej gubernii był Czernihów. — Aleksander I, w r. 1801, podzielić rozkazał gubernię Małorossyjską na dwie, Czernihowską i Połtawską — które dotąd są w tychże granicach. — Zanim kraj kozacko-małorossyjski rozpłynął się w wielkim oceanie Państwa Rossyjskiego, Małorossyanie za Katarzyny II wielekroć kołatali do tronu o swe prawa, powołując się na rzekome przywileje królów polskich. Wówczas wytworzyła się legenda o takich nadaniach i takich prawach, jakie nie istniały nigdy w rzeczywistości. — W r. 1767, i później, pracowała, z rozkazu Katarzyny II, w stolicy państwa, komissya reorganizacyjna, która, wśród innych spraw, miała na celu zastosowanie i do Małorossyi (przedtem „Hetmańszczyzny“) porządków „ogólno-państwowych“. Komisya ta, nazywana „Katarzyńską“, zachwiać mogła stanowiskiem społeczno-politycznem rodów kozackich, z których, za dni władztwa rossyjskiego, wytworzyła się była warstwa górująca w Małorossyi, rodzaj szlachty — dworiaństwo. Przedstawiciele tej szlachty, zasiadając w rzeczonej komissyi, bronili interesów swego stanu, opracowywali memoryały traktujące o takich prawach kozackich, jakie wprawdzie nie istniały i historyi nie są też znane, ale, wprowadzone do memoryału w oświetleniu fantastycznem, mogły bronić stanowiska szlachty (dworianstwa) małorossyjskiej i przyczynić się do utrzymania tych nielicznych odrębności, których używała jeszcze Małorossya (np. Statut litewski). Jednym z wybitniejszych przedstawicieli w komisyi reorganizacyjnej był Poletyka. Ten G. A. Poletyka i syn jego W. G. Poletyka byli autorami memoryału opartego na fantastycznych twierdzeniach o przeszłości K-ów i ich stosunku do Polski. Praca ta, rozpoczęta przez G. A. Poletykę (ojca, † 1784), który zebrał niejako materyał i powziął myśl walczenia o autonomię Małorossyi przez dowodzenie praw historycznych, uzupełnioną została i wpewien system ujętą przez W. G. Poletykę. Dzieło to, opracowane wspólnemi siłami Poletyków, pod nazwą „Historyi Russów“, uchodziło długie lata, dla zapewnienia mu powagi, za pracę Jerzego Koniskiego, arcybisk. prawosław. białoruskiego (* 1717—† 1795). Kilkadziesiąt lat praca ta znaną była w rękopiśmie jedynie (do r. 1846, kiedy ją wreszcie wyd. w Moskwie), i z manuskryptu tego korzystali pierwsi rossyjscy historycy Małorossyi i Kozaczyzny (Bantysz-Kamienskij, Markiewicz i inni). Praca Poletyków stała się w ten sposób źródłem obfitem, z którego hojną dłonią rozmaici późniejsi czerpali niekrytycznie mnóstwo szczegółów błędnych, podań fałszywych, nawet bajek potwornych. „Historya Russów“ — jak się wyraził pisarz rossyjski Karpow, w swej polemice z pisarzem małorosyjskim Kuliszem — „obliczoną była na zupełne (ówczesne) nieuctwo publiczności i literatury rossyjskiej“, a zupełnie „wystarczała prostaczemu społeczeństwu zadnieprzańskiemu z drugiej połowy XVIII w...“ (Al. Jabłonowski, „Kozaczyzna a Legitymizm“). — Zachwaściła ona jednak nietylko umysły pisarzy zadnieprzańskich, jak: Bantysz-Kamienskij („Istorija Małorossiji“ 1822), N. Markiewicz („Istorija Małorossiji“ 1842) Filaret Humielewski, arcyb. praw. (w „Opis. Czernihow. eparchiji“) i liczni in.;

Digitized by Google

i nasi również pisarze, jak M. Gliszczyński („Znaczenie i wewnętrzne życie Zaporoża, 1852) i Jan Nep. Czarnowski („Ukraina i Zaporoże, czyli historya Kozaków od pojawienia się ich w dziejach do czasu ostatecznego przyłączenia ich do Rossyi", 1854, 2 tomy), opierając się na powyż. pisarzach małoros. i na ross. pis. A. Skalkowskim, wprowadzili do naszej literatury i do pojęć społeczeństwa naszego mnóstwo potwornych błędów historycznych, które do dziś mącą pogląd dziejowy na przeszłość i wytwarzają niezliczoną liczbę bałamuctw i niedorzeczności, tułających się dotąd i w pracach naukowych, i w całokształcie pojęć naszego stosunku do dawnej Kozaczyzny. Chociaż badania źródłowe, wsparte krytyką historyczną, rozproszyły mnóstwo fałszywych twierdzeń i nierozsądnych bajek, wszakże dotąd utrzymują u nas mniemania przypisujące naszemu społeczeństwu dużo przewinień fikcyjnych w przeszłości wobec Kozaczyzny.—Źródła do historyi Kozaczyzny rozproszone są w licznych materyałach historycznych, które wydano w różnych zbiorach aktów dawnych rossyjskich: „Akty otnos. k istoriji Zapad. Ros.", „Arch. Kijow.", „Czten. I. O. Nestora.", „Kijew. Star.", „Akty jug.-zap. Ros." i in.); najnowszem jest dzieło Starożenki (1904). Wśród zbiorów naszych pierwszorzędne znaczenie mają: „Źródła Dziejowe", wyd. w Warsz. 1877 — 1897; głównie tomy V, XX, XXI i XXII opracowane przez Aleksandra Jabłonowskiego. Z polskich opracowań historycznych tyczących się Kozaków Jul. Bartoszewicza liczne monografie (o Niżu, Zaporożcach, K-ach); Kar. Szajnochy „Dwa lata dziej. nasz.", „Zdob. pługa pol."; Aleksandra Jabłonowskiego („Starostwa Ukrainne", „Kozaczyzna a legitymizm"). Wśród badaczy małorossyjskich najpoważniejszy Kulisz „Istorija Wozsojedinienija Rusi". M. D.

Kozacy nadworni i dworscy. Były to prywatne poczty pańskie, zależne zupełnie od swych możnych panów. Jedni zostawali na żołdzie pańskim; z różnych żywiołów społecznych wytwarzani, stanowili lekkie chorągwie. Ci nie byli niczem złączeni z pewną włością; zawiązywano i rozwiązywano te poczty dowolnie: lud to był służebny. Inni zespoleni byli z włością możnych panów posiadaniem ziemi. Właściciel dużych obszarów posiadał znaczną liczbę K-ów obowiązaną do służby wojskowej, tak przy pańskim zamku jak i w polu, w razie niebezpieczeństw, w zamian za uposażenie w ziemi. Różnili się oni od K-ów regestrowych, czy też zaporozkich, tem, iż tamci posiadali własną starszyznę, przez siebie wybieraną i całkowitą własną organizacyę wojskową, gdy K-y nadworni, zależni od panów, słuchać musieli naznaczonych przez nich poruczników. Odmienne to kozactwo od regestrowego nie o wiele było słabszem od niego liczebnie. Każdy z możnowładczych panów ogromne poczty nadwornego kozactwa posiadał. Na początku XVII w. widzimy dobrze uzbrojone poczty kozackie możnowładcze wspierające swem silnem ramieniem wojska koronne. Bracławszczyzna tworzyła główną kolebkę tych wojsk pańskich kozackich, tam bowiem legły ogromne latifundya możnych rodów: Zbarazkich, Kalinowskich; broniąc granic posiadłości swych panów, bronili K. zarazem granic Rzpltej. Byli pożytkiem ojczyzny, ale i jej niebezpieczeństwem; broniąc od Tatarów, sami czynili najazdy na ułusy tatarskie, jako odwet za najazdy, co prowadziło do zawikłań poważnych. Za króla Stefana odbierała Rzplta skargi z Stambułu na ks. Zbarazkich, że „chowają kozaków" w swych włościach, którzy poddanym sułtańskim duże szkody wyrządzają. Z żywiołów mieszczańskich przeważnie pochodziły te poczty pańskie. Widziano je noszące nazwy od miasteczek latifundyów magnackich. Zapisali się w dziejach K. nadwornych pocztów pańskich z takiemi nazwami, jak: „Pohrebyszczanie" ks. Zbarazkich, którzy w r. 1609, w wojnie moskiewskiej dzielnie „po kozacku" poczynają pod swoim starszym Piaseckim i wracają łupem obciążeni; „Przyłuczanie"; wreszcie „Kozacy humańscy" Kalinowskich, biorący wielokroć udział w wojnach zewnętrznych, co z jednej strony pomnażało możność obrony Rzpltej, z drugiej zaś tworzyło niepokój zewnętrzny; poczynali bowiem ci K. wielokroć samowolnie, i jeśli panowie nie wahali się plątać spraw publicznych swemi wystąpieniami wszczynającemi zewnętrzne zatargi, zuchwalstwo takie obcem nie było i pocztom pańskim. Pobłażano tej samowoli; wszakże są ślady, że nawet w przywilejach lokacyjnych miasteczek zakładanych na pograniczach Dzikich Pól zastrzegano z góry, aby nie dopuszczać się samowoli w zakresie „Kozakowania". A przeto, na początku XVII w., gdy zakładano Tetyjów, wpisano do aktu erekcyi osady, aby „mieszczanie z rynsztunkiem wojennym na pole bez wiadomości i pozwolenia hetmana nie wychodzili sami, ani też nikogo nie wyprawiali, żywnością nie zasilali, w oręż nie opatrywali"... Tetyjów nie jest tu wyjątkiem: i w innych nowoosadzanych miasteczkach potrzeba było czynić podobne zastrzeżenia; żywioł mieszczański bowiem najwięcej dostarczał „kozakujących" osobników, z tego żywiołu przeważnie rekrutowali się K-cy we włościach pańskich. Rudawski i inni pisarze XVII wieku przesadne podają liczby K-ów pocztów pańskich, mówiąc, że Kalinowscy mogli ich mieć ze swych dóbr około 30—40 tys.; nie ulega wszakże wątpliwości, iż wielka była liczba tych pocztów pańskich. — Ks. Wiśniowieccy na swych olbrzymich obszarach na Zadnieprzu posiadali bardzo poważną siłę kozaków nadwornych, zależnych od władzy pańskiej. Że poczty tych książąt były znaczne,

Digitized by Google

świadczą o tem wspomnienia Bogusława Maszkiewicza, mówiące, iż ks. Jeremi Wiszniowiecki, gdy odbywał podróż w r. 1647, dla przyjemności jedynie, z Łochwicy na Niż dnieprowy, do Kudaku, towarzyszyło mu kilkanaście tysięcy zbrojnego ludu. Poczty pańskie, im były liczniejsze, tem bardziej samowola wśród nich ustała: poczuwały się siłą, którą bez zaprzeczenia były, i, na kilkanaście lat przed wystąpieniem Chmielnickiego, już w Łubnach, rezydencyi latifundyów ks. Wiśniowieckich, na Zaporzu, K-cy tamecznych włości książęcych przybierają nazwę „towarzystwa", swego starszego tytułują „atamanem wojska zaporozkiego dobieńskiego",—słowem, okazują dążność do zaznaczenia, iż są instytucyą samodzielną, niezależną od posiadaczy włości. Przy takiem usposobieniu i dążności wszelkiego rodzaju kozczyzny do samowoli, bunty Chmielnickiego znalazły w pocztach pańskich materyał podrzucający i rozogniający walki rokosznicze. — W późniejszej epoce i aż do końca istnienia Rzplitej możniejsze i mniej zamożne domy szlacheckie posiadały K-ów; ale to już nie siła zbrojna, lecz służba dworska, K-y dworów pańskich odznaczali się roztropnością, odwagą, winnością, wiernością dla swych panów, umiejętnością ścisłego spełniania swych obowiązków. Byli oni wielekroć gońcami wiozącymi listy w sprawach pierwszorzędnego znaczenia do okolic odległych, i umieli wyjść z trudności i niebezpieczeństw, nieraz z poświęceniem, wywiązać się szczęśliwie z otrzymanych poleceń. Czasem ważne tajemnice im powierzano; tak np. Szczęsny Potocki, chcąc komuś okazać jak roztropnymi są jego K-y dworscy i że w warunkach nieznanych a trudnych umieją sobie poradzić, zawołał raz do siebie, w Tulczynie, K-a dworskiego i, wręczając mu list, kazał go natychmiast konno aż do Paryża zawieźć, do p. Delagarda, Kozak natychmiast rozkaz wykonał: trudności go nie zrażały; po wielu miesiącach z odpowiedzią z Paryża do Tulczyna wrócił.—Fakt ten, trącący nieco legendą, ilustruje wybornie przedsiębierczość, roztropność owych dworskich K-ów, typu dziś zaginionego, który rekrutował się z ludu ukraińnego, a wyrabiał się na wzorach sług dawnych dworów szlacheckich, zespolonych ściśle z rodziną swych panów i jej losami. M. D

Kozacy (wojsko rosyjskie). Wyraz pochodzenia turańsko-tatarskiego oznaczał człowieka wolnego. 1) Początek. Żywioły niezadowolone z istniejącego porządku społeczno-politycznego w Rzplitej Polskiej i Ks. Moskiewskiem osiadały na stepach, u ujść Dniepru, Donu, Wołgi, Jaiku, tworząc wolne drużyny. Step niezaludniony był więc klapą bezpieczeństwa dla państw wymienionych. Obecnie trudno jest orzec, jaki kierunek przybrałyby sprawy w tych państwach, gdyby wszystko, co było opornego, nie miało uścia po za granicę ojczyzny. Z początku rządy nie miały dość sił do walk z K-ami, zresztą i dosięgnąć ich było bardzo trudno; następnie zaś walki podjęte przez Rzeczpospolitą miały wynik dla niej ujemny. Lecz zbrojne tłumy K-ów, które skutecznie stawały w obronie swoich swobód wobec potęgi Rzeczypospolitej, nie umiały ich obronić w starciu z dyplomacyą Carów Moskiewskich a następnie rządu Cesarstwa Rosyjskiego. Odbierano im prawa jedne za drugiemi, a w razie oporu wymierzano surowe kary, szczególnie na atamanów: Brzuchowieckiego Chmielnickiego, Wyhowskiego; za zdradę skazywano na śmierć; Samojłowiczowi odebrano buławę, a następca jego, Mazepa, zginął haniebną śmiercią. Bunt Dońskich K-ów pod wodzą Buławina stłumiono za czasów Piotra Wielkiego z największem okrucieństwem. Odtąd K-cy jakgdyby pogodzili się z losem i jakkolwiek od czasu do czasu wybuchały rokosze, to jednak przewódzcy ich, podnosząc sztandar buntu, nie mieli ani jasno określonego celu, ani też ściśle określonego planu. Wszystkie też powstania K-ów miały zawsze ten sam skutek — zupełną porażkę. Równolegle rząd rosyjski umiejętnie się posiłkował wojowniczym żywiołem. K-y szli zawsze w straży przedniej przy podbojach Rosyi. Czynność tę pełnią dotąd. K-cy w Rosyi biorą swą nazwę od miejsca stałego zamieszkania i dzielą się na K-ów: Dońskich, Kubańskich, Terskich, Astrachańskich, Uralskich, Orenburskich, Sybirskich, Semireczyńskich, Zabajkalskich i Amurskich. Dońscy stanowią rdzeń kozactwa. Zamieszkują oba brzegi rzeki Donu; od niej też powzięli swe miano. Obszary, które zajmują, zowią się Ziemią Wojska Dońskiego. Po r. 1549 liczba wychodźców z W. ks. Moskiewskiego tak się zwiększyła się na Donie, że w r. 1570 rząd moskiewski wysłał do nich posłów, uznając przez to ich niezależność. Data też powyższa uważana jest za początkową urzędowego istnienia Wojska Dońskiego, jakkolwiek faktycznie K-cy zaczęli się tam osiedlać daleko wcześniej.—Zamieszkując, przy uściach Donu, w Rozdorach a następnie w Czerkasku, walczyli wciąż z Turkami, którzy utrzymywali wojska w Azowie, jako też z Tatarami Krymskimi i Nohajskimi. Często napadali na wybrzeża półwyspu Krymskiego i Anatolii, gospodarowali w bliskości Konstantynopola. W r. 1636 zdobyli Azow, lecz zmuszeni byli go opuścić. Ze wzrostem centralizacyi w W. Ks. Moskiewskiem stosunek między K-ami i władzami tego księstwa znacznie się pogarsza, szczególnie z powodu tłumnego zbiegostwa na Don mnóstwa mieszkańców moskiewskich. Po stłumieniu buntu Razina (ob.), Dońca, po raz pierwszy zaprzysięgli carowi wierność. Cierpiano ich w bliskości granic państwa tylko dla ich ciągłej lojalności, którą się od czasów buntu Buławina odznaczali w przeciwieństwie do K-ów Siczo-

Digitized by Google

wych. Ci, po okazaniu kilkakrotnie niezadowolenia z reform im narzucanych, istnieć przestali. Na każdą wojnę Dońcy idą chętnie. Tak, kiedy Paweł I, zawarłszy pokój z Napoleonem, dał rozkaz wyruszenia do Indyj Wschodnich,— Dońcy powstali wszyscy w liczbie 41 pułków i 2 konno-artyleryjskich kompanij. Brali też udział we wszystkich wojnach, prowadzonych przez Rosyę w Europie, na Kaukazie i Azyi Mniejszej. Używani wciąż bywają do tłumienia ruchów wewnętrznych w cesarstwie. W ostatnich czasach było kilka protestów z nad Donu przeciw temu, lecz wyszły one tylko z łona warstw inteligentnych,—większość pozostaje lojalną.—Pewnej daty co do zjawienia się K-ów na Kaukazie niema. Kroniki wskazują jednak, że w r. 1574 w uściach rzeki Tereku byli już K-y, zwani Terskimi i Grebieńskimi. Przed Piotrem Wielkim w dziejach Rosyi nie odegrali oni jednak znaczniejszej roli. Dopiero po stłumieniu buntu Buławina osiedlono w uściach Tereku część zbuntowanych Dońców, którzy wraz z zamieszkałymi tam dawniej K-ami utworzyli tak zwane Wojsko Astrachańskie. W r. 1832 odłączono Astrachańców i sformowano z nich oddzielne wojsko; wszyscy K-cy kaukazcy otrzymali miano K-ów liniowych wojska kaukazkiego. Dopiero w r. 1860 sformowano z nich dwa zupełnie odrębne wojska, Terskich i Kubańskich K-ów. Uralscy, Orenburscy, Sybirscy, Semireczeńscy, Zabajkalscy i Amurscy K. pochodzą wszyscy od Nadwołżańkich. Zjawili się oni wkrótce po zdobyciu Kazania i Astrachania. Za czasów panowania Iwana Groźnego trudnili się oni rozbojami (worowali) i przez to przeszkadzali handlowi Państwa Moskiewskiego z Persyą: dlatego też posłano przeciwko nim wojsko, które rozproszyło zbrojne ich tłumy. Jedna z rozbitych band osiadła u uścia rzeki Jaiku. Za panowania cesarzowej Elżbiety Petrówny pozwolono tym K-om osiąść wzdłuż obu brzegów rzeki aż do samego jej źródła, a w r. 1748 wyznaczono im hetmana (atamana) i tem samem dano początek teraźniejszemu wojsku orenburskiemu. W XIX stuleciu dołączono stawropolskich Kałmyków.—Inna z band, jak głoszą kroniki, zwróciła się ku Uralowi, założyła tu miasteczko, które później Uralskiem nazwano—stąd Uralscy K-y. Najwięcej atoli przyczyniła się do wzrostu Państwa Moskiewskiego jedna z luźnych band, pochodząca też od nadwołżańskich K-ów. Po pogromie, unikając pościgu, zwróciła się ona pod wodzą Jermaka na północ i wstąpiła na służbę do kupców Stroganowych. Jermak podbił zachodnią Syberyę, lecz nie mógł się tam utrzymać, dowiódł jednak łatwości zawładnięcia tym krajem. Lecz do początku XIX w. nawet zachodnia Syberya nie była faktycznie zajętą; znajdowały się tam tylko niewielkie komendy K-ów, które konwojowały towary kupców rosyjskich, transporty rządowe i zesłańców. Dopiero w r. 1808 z odzielnych komend sformowano wojsko syberyjskie. Ci z K-ów tegoż samego wojska, którzy znaleźli się w obrębie generał-gubernatorstwa turkiestańskiego, wytworzyli w r. 1867 wojsko semireczeńskie. Jeden z pułków wojska sybirskiego nazwano zabajkalskim i posłano jeszcze w r. 1851 dla zorganizowania wojska zabajkalskiego, które przeważnie rekrutuje się z Tunguzów, Buryatów i Rosyan zesłanych do Syberyi. Z chwilą zajęcia olbrzymich obszarów nad Amurem (r. 1858) za niezbędne uznano ochronę granicy od strony Chin. W tym celu z części wojska zabajkalskiego z domieszką tubylców uformowano wojsko amurskie.— 2) Urządzenia. Na czele wojsk K-ch stoi ataman wszystkich wojsk kozackich. Tytuł ten od r. 1827 należy stale do następcy tronu cesarstwa. Na czele wojska dońskiego, sybirskiego i amurskiego postawieni są nakaźni atamani wojskowi (oni też pełnią obowiązki gubernatorów w ziemiach im podwładnych); w wojskach: kubańskiem, terskiem, astrachańskiem, uralskiem, orenburskiem, semireczeńskiem, zabajkalskiem główni naczelnicy wojskowi noszą miano atam. nakaźnych, i zaś nakaźnymi atamanami wojskowymi są główni naczelnicy krajów, do których należą ziemie danego wojska (generał-gubernatorzy, namiestnicy i dowodzący wojskami w okręgach wojskowych). Urzędy nakaźnych atamanów wojskowych i atamanów nakaźnych nadawane były niegdyś z wyborów; następnie potworzyły się silne partye rządowe, które otrzymywały instrukcye z Petersburga. Obierano atamanów tych, których rząd wskazywał; obecnie atamanów mianuje cesarz. Powołanie K-ów na służbę należy do głównego zarządu wojsk K-ch, który stanowi jeden z departamentów ministeryum wojny; on też zarządza częścią wojskowo-gospodarczą wszystkich ziem K-ch. Ministeryum wojny posiada wszelkie te prawa w stosunku do ziem wojska dońskiego i astrachańskiego, jakie ma ministeryum spraw wewnętrznych względem całego cesarstwa. Dochodami wojsk, pochodzącemi z dzierżawy lasów, wód, szos, jako też z obszarów niestanowiących własności prywatnej więc z publicznych, jako też kapitałami każdego z wojsk poszczególnie zawiadują zarządy wojskowo-gospodarcze; sprawy zaś, dotyczące organizacyi wojsk, jego wychowania szeregowego, wydział wojskowo-sądowy itd. należą do okręgowych sztabów wojskowych, na czele których stoją okręgowi atamani. Wskutek małej liczby wojsk semireczeńskich i amurskich władzę atamanów okręgowych sprawują sami atamani nakaźni. Władzę policyjno-administracyjną w ziemiach wojsk K-ch pełnią instytucye i osoby ustanowione dla całego cesarstwa. Istnieją więc też same zarządy gubernialne z gubernatorami na czele, powiatowe z naczelnikami okręgów, sta-

Digitized by Google

wymi pristawami itd. (K-y nie posiadają tko naczelników ziemskich). Z pod tego ogólne- prawidła wyjątek stanowią ziemie tych sjak, których sprawy administracyjno-policyj- załatwiane są w ministeryum nie spraw wnętrznych, lecz wojny (wojska dońskiego astrachańskiego). Czynności naczelników o- gowych pełnią w nich atamani okręgowi. niższą instancyą administracyjno-policyjną, równo jak i wojskową, jest zarząd staniczny, ry składa się z obieralnych: stanicznego a- mana i stanicznego schodu. Stanica rozpo- dza należącą do niej ziemią, lasami i t. d. eli je między K-mi, puszcza w dzierżawę, zarządza stanicznemi kapitałami. Stanica powiada gminie w cesarstwie; jest jednak dzy niemi zasadnicza różnica. Stanica nie t stanowa: podlegają jej zamieszkali K-y zystkich stanów, rang i warstw społecz- ch.—3) Obszary zajęte przez wojska i ilość eszkańców. Liczba mieszkańców podana tu t w przybliżeniu. Do ilości otrzymanej w dzień u jednodniowego (9 lutego n. s. r. 1897) do- no 0.84% przyrostu rocznego według pracy dwika Cybulskiego („Przyczyny upadku rol- twa i głodów w Rosyi" str. 31). Odpo- ednią tablicę ob. na obocznej szpalcie. — eli do ilości 52 029 000 dziesięcin, stano- ących ogół własności wojsk, dodamy 9 972 000 em K-ch gubernii Irkuckiej i Jenisejskiej, rzymamy olbrzymi obszar—około 10 tys. il kwadratowych, czyli $^1/_{40}$ powierzchni ce- rstwa z ludnością $= {}^1/_{30}$ ilości mieszkańców ej Rossyi. Ziemie oddane do użytku wojsk elą się na trzy kategorye: 1) rezerwowe, ypuszczane w dzierżawę jako grunta orne b pastwiska, stanowią główną rubrykę do- odów skarbu wojskowego; 2) staniczne. Za rmę przyjęto 30 dziesięcin na każdego mężczyznę, w rzeczywistości zaś, wskutek braku emi w niektórych wojskach (Dońskich), obe- nie przypada mniej. Obszarami temi stanice porządzają samodzielnie. Dzielą je pomię- y obecnych K-ów, wydzierżawiają udziały, rzypadające nieobecnym. Ziemie te nie mo- ą być tylko sprzedane osobom prywatnym lub towarzystwom, z wyjątkiem wypadków wskazanych przez prawo. 3) Do trzeciej kate- oryi należą grunta, dane oficerom lub urzęd- ikom na własność, z prawami spadkobier- stwa, w zamian za emeryturę. Prawo uwłaszczę- nia należy już do przeszłości a jakkolwiek i obecnie bywają podobne wypadki, to jednak spotyka się je coraz rzadziej i są one skutkami dawnego prawa. Obecnie na własność ziemię o- trzymują ci tylko, którzy we właściwym cza- nie nie skorzystali ze wspomnianego prawa. Wielkość uczątków darowanych rozmaitym o- sobom zależała od ich rangi i jakości gruntu, oszacowanego przy podziałach. Uczątki wspo- mniane mogą być sprzedane osobom niena- leżącym do wojska, lecz są na wieczne czasy

Tysięcy dziesięcin	Dońskie	Kubańskie	Terskie	Astrachańskie	Uralskie	Orenburskie	Sybirskie	Semireczeńskie	Zabajkalskie	Amurskie	Ogółem
	14 517	6 048	1 949	679	6 458	8 492	5 115	348	7 814	603	52 029
Mieszkańc. obojej płci:											
prawosławnych	1 711 861	1 038 791	153 247	30 374	78 334	360 193	130 008	29 281	166 295	26 233	3 724 567
starowierców	122 771	17 838	28 490	739	63 669	13 325	628	—	131	18	247 609
innych wyznań chrześciańskich	10 074	4 335	326	6	55	73	39	9	426	27	15 370
mahometan	441	1 721	408	83	17 184	32 823	4 213	2 427	71	—	59 371
pogan	37 504	—	—	—	1 097	41	—	10	28 099	—	66 751
Razem	1 882 651	1 062 685	182 471	31 202	160 339	406 455	134 888	31 677	195 022	26 278	4 118 668

obłożone ciężarami wpływającemi do kasy emerytalnej i do wojskowej. Oprócz ziem Wojska K-e korzystają z praw wyjątkowych do rybołóstwa na morzach: Dońskie i Kubańskie w Azowskiem,—Terskie, Astrachańskie i Uralskie w Kaspijskiem. Nadto K-om nadano wy-

Digitized by Google

jątkowe prawa dobywania soli na własny użytek z jezior słonych, znajdujących się nawet po za obrębem ziem K-ch. Rolnictwo na ziemiach K-ch jest w najrozmaitszych warunkach pod względem rocznej summy ciepła, ilości atmosferycznych opadów, oddalenia od kolei żelaznych, brzegów morza, rzek i ich spławności. Na ogół gleba jest dobra. Błota i piaski zajmują w porównaniu z innemi prowincyami cesarstwa nie wielkie przestrzenie. Siew zboża zwiększa się z roku na rok. Podług ilości zebranych plonów, przypadających na każdą osobę, wojska idą w następującym porządku: Semireczeńskie, Kubańskie, Orenburskie, nawet spieniężają zbytek zbiorów. Ziemia Wojska Dońskiego należy do wyjątkowych pięciu gubernij Rossyi Europejskiej, które nawet w latach nieurodzajnych mogły zboże spieniężać. Pozostałe wojska częstokroć przymierają głodem. Wziąwszy ogół ziem, ilość zebranego ziarna nie wystarcza do wyżywienia głów na nich zamieszkałych. Na ziemiach wojska Terskiego i Dońskiego głównym środkiem utrzymania są bogate winnice. Terskie wojsko sprzedaje wina za 160 tys. rub. rocznie. Mnóstwo wód słodkich i słonych, znajdujących się w obrębie ziem wojskowych (oprócz Orenburskiego, Semireczeńskiego i Zabajkalskiego), daje K-om możność trudnienia się rybołówstwem. Ogółem połów ryb w latach 1884 i 1885 dał K-om na przeciętnego mieszkańca około 4 rub. Z tego na Uralskie wojsko przypada rub. 70, Astrachańskie 14, Amurskie 8, a na Orenburskie tylko kilkanaście kopiejek. Mnóstwo łąk i sąsiedztwo koczowniczych plemion sprzyjają hodowli koni i bydła. Na 100 dusz ludności przypada koni: w wojsku Zabajkalskiem—125, w Uralskiem, Amurskiem i Semireczeńskiem—przeszło 80, w Dońskiem — około 28 i Kubańskiem—20. Ogółem na każde 100 dusz przypada 37 sztuk koni. Bydła w K-ch rękach znajduje się przeszło 4 miliony czyli więcej niż 115 głów na 100 dusz, — owiec do 8 mil. czyli 2.1 przypadało na każdego mieszkańca. Należy jednak zaznaczyć, że konie i bydło są gatunków miernych. W celu polepszenia rasy koni pośpieszono ze środkami zaradczemi, skutków jednak można się spodziewać dopiero po kilkunastu latach. Tylko Wojsko Dońskie posiada stajnię rozpłodową, wypuszczającą do stanic około 60 ogierów. Nadto w stepach zadońskich puszczono bezpłatnie dla hodowców koni około 780 tys. dziesięcin, na których pasie się przeszło 70 tys. sztuk. Zadońskie stepy dostarczają rossyjskiej kawaleryi około 50% koni remontowych. Oprócz tego istnieją tam rozpłodowe tabuny, własność stanic, które w celu hodowli koni, dają pastwiska częstokroć z ujmą dla gospodarstwa rolnego. W pomienionych tabunach naliczono około 50 tys. koni szeregowych. Wnętrza niektórych z ziem K-ch posiadają niezmierne bogactwa mineralne; w Zi[illegible] mi Wojska Dońskiego znajduje się węgiel k[illegible] mienny średniej jakości i z wysokoprocento[illegible] rudą żelazną. Węgiel jednak dobywa się k[illegible] sztem rolnictwa, głównego bogactwa kraj[illegible] W interesach przedsiębiorców podniesiono cło [illegible] węgla kardiffskiego: okręty więc angielskie, [illegible] bierające zboże rosyjskie, idąc do Rossyi, nal[illegible] dowują się balastem. Tym sposobem zbo[illegible] ponosi koszty podwójnego rejsu i wyładow[illegible] nia balastu u brzegów morza Czarnego. Ziem[illegible] Wojska Kubańskiego obfituje w źródła naftow[illegible] Sól dobywają mieszkańcy brzegów morza i j[illegible] zior. Bogactwo doskonałej rudy żelaznej w zi[illegible] mi Wojska Dońskiego ściągnęło mnóstwo fra[illegible] cuskich i belgijskich kapitałów, lecz wskut[illegible] ogólnego przesilenia żelaznego, wywołane[illegible] ukończeniem budowy dr. syberyjskiej, wzniesio[illegible] zakłady przemysłowe znajdują się w stadyu[illegible] upadku. Inne gałęzie przemysłu nie znalaz[illegible] tu podatnego gruntu; rzemiosła słabo rozwini[illegible] te, handel w ręku żywiołów napływowych.— 4) Kapitały wojsk są ich własnością ja[illegible] osobnej instytucyi państwowej. Zawiaduje nie[illegible] mi ministeryum wojny; pobory i wypłaty za[illegible] łatwiają kasy ministeryum finansów. Główne[illegible] mi rubrykami dochodów są: 1) pewna częś[illegible] wpływów z podatków koronnych; 2) za użyt[illegible] kowanie wydzierżawionej ziemi, lasów, wód[illegible] 3) za uwolnienie od służby na zasadzie pra[illegible] wa obecnie skasowanego i 4) % od funduszów[illegible] rezerwowych. Wydatki stanowią: 1) pożyczki[illegible] rządowi na utrzymanie rozmaitych instytucyj[illegible] rządów gubernialnych, szkół itd.; 2) częś[illegible] wydatków na utrzymanie oficerów, znajduja[illegible] cych się na służbie; 3) na komendy w ziemiach[illegible] wojsk; 4) na rezerwistów, wzywanych na letni[illegible] ćwiczenia; 5) na szpitale, lazarety itd. Ogó[illegible] kapitałów w r. 1886 składał się z dość po[illegible] każnej summy 6 664 000, z której 42 % wnió[illegible] rząd w charakterze zapomogi, 32 % otrzymane[illegible] z dzierżawy ziem wojskowych; 9 % przypadł[illegible] ze składanych odsetek; 4 % za uwolnienie od[illegible] służby. Jest to jednak kapitał dla wojska[illegible] martwy, gdyż tylko rząd może nim rozporzą[illegible] dzać. Daleko większą summę (21 145 000 rub.) posiadają stanice. Kapitały służą więcej celom kulturalnym wojska. Część ich przeznaczono na utrzymanie szkół i szpitali; reszta idzie na umundurowanie i uzbrojenie biedniejszych K-ów. Dotąd przeznaczeniem stanicznych sum, zarówno jak i kapitałów wojskowych, jest po[illegible] stawienie, wrazie potrzeby, wojsk na stopie[illegible] bojowej. Że temu zadaniu mogą sprostać wy[illegible] mieniane summy za dowód służy fakt, iż podczas wojny w roku 1877—8 uruchomiono za nie ul[illegible] gowych K-ów. — Powinność wojskowa, a właściwie jej porządek, odbywa się według regulaminu, wypracowanego w r. 1875 dla Wojska Dońskiego; ten, z nieznacznemi zmianami, stał się obowiązującym i dla pozostałych wojsk oprócz Uralskiego, dla którego wypra-

Digitized by Google

wano inny. Zwyczaj przyjęty z dawien da-
a, zjawiania się na służbę na własnym koniu
r pełnym rynsztunku trwa dotąd. Kozak
poczyna służbę w roku 18-ym życia i wstępu-
do kategoryi przygotowawczej. Trwa ona
r lata, a właściwie dwa, gdyż dopiero
drugim roku rozpoczynają się ćwiczenia
stanicach a w trzecim K-y tej kategoryi
rają się podczas lata do obozów. Kategoo-
służby w szeregach rozpoczyna się w 21-m
i życia i trwa 4 lata. W piątym roku K-y
racają do domów (lgota), gdzie są zaliczeni
ułków drugiej kolei; obowiązkowo co rok od-
ać mają letnie ćwiczenia w obozach, mieć
wstko przygotowane do pochodu i utrzy-
ać konie. Po czterech latach takiej służ-
K-y przechodzą do pułków 3-ej kolei, zwal-
są od obowiązku utrzymywania konia,
jeszcze raz odbywają ćwiczenia letnie.
kategoryi rezerwistów należą wszyscy ci,
y skończyli służbę. W czasie wojny mo-
nich utworzyć nowe pułki. Opołczenie bywa
ływane z najwyższego rozkazu i organizowa-
ne osobne pułki. Wiek dla opołczeńców nie jest przez prawo ściśle określony; na wszelki przypadek na listę opołczeńców zaciągnięci są wszyscy wolni od służby do 32-go lat życia. K-y nie zdolni do służby w szeregach mogą być użyci w pułkach jako rzemieślnicy, pisarze lub też niżsi funkcyonaryusze przy szpitalach, kancelaryach, obozach i t. d. Niezdolni nawet do takiej służby uwalniani są zupełnie, muszą jednak w ciągu 20 lat wnosić do kasy stanicznej pewną sumę, która jest przeznaczoną na zapomogi dla uboższych K-ów, znajdujących się na służbie. Zupełnie niezdolni do służby używani są niekiedy jako stróże lub woźni przy instytucyach wewnętrznych. Wojska K-e wysyłają na służbę do Cesarstwa piechotę, artyleryę i jazdę, a dla służby wewnątrz ziem wojskowych oddzielne komendy piesze i konne. Piechota dzieli się na bataliony po 4 seciny w każdym, jazda na pułki po 6 secin i artylerya na baterye konne po sześć dział.—Wojska kozacze wypełniają służbę podług następujących zasad:

W czasie pokoju.

JSKA	secin pieszych	secin konnych	bateryj konnych	Jazda: oficerów	Jazda: niższych stopni wojskow.	Jazda: koni	Artylerya: oficerów	Artylerya: niższych stopni wojskowych	Artylerya: koni	Piechota: oficerów	Piechota: niższych stopni wojskow.	Piechota: koni	Razem: oficerów	Razem: niższych stopni wojsk	Razem: koni	Razem: dział
	—	98	8	709	15682	14889	54	1648	1221	32	1690	52	795	19020	16162	48
e	8	60	5	486	9523	9164	28	744	690	94	2202	28	608	12469	9882	30
	—	12	4	143	2628	2651	10	307	242	—	—	—	153	2935	2893	24
iskie	—	4	—	32	656	628	—	—	—	—	—	—	32	656	628	—
	—	15	—	103	2662	2533	—	—	—	—	—	—	103	2662	2533	—
die	—	30	3	190	5050	4789	30	493	426	—	144	2	220	5687	5217	18
	—	18	—	132	2688	2807	—	—	—	—	—	—	132	2688	2807	—
ńskie	—	4	—	32	666	632	—	—	—	—	—	—	32	666	632	—
die	10	6	2	40	1017	933	12	294	240	56	1900	10	108	3211	1183	12
	2	2	—	18	341	333	—	—	—	24	364	20	42	705	353	—
kucka i arska	—	2	—	12	242	234	—	—	—	—	—	—	12	242	234	—
											Ogółem		2237	50941	42524	132

W czasie wojny.

	9	318	23	1356	51529	54230	116	4830	6133	32	1690	52	1504	58049	60415	54
	31	180	5	683	30540	32494	28	1479	1779	140	5696	858	851	37715	35131	186
	—	50	2	204	8424	9326	10	590	710	—	—	—	214	9014	10036	—
kie	—	12	—	45	2043	2160	—	—	—	—	—	—	45	2043	2160	—
	—	46	—	181	7814	8217	—	—	—	—	—	—	181	7814	8217	—
a	3	104	7	366	17608	18557	33	1335	1718	—	144	2	399	19087	20277	18
	—	54	—	189	8910	9513	—	—	—	—	—	—	189	8910	9513	—
skie	—	12	—	45	1965	2109	—	—	—	—	—	—	45	1965	2109	—
e	30	18	3	63	2844	3081	18	789	927	132	5688	180	213	9321	4188	180
	6	6	—	21	946	1032	—	—	—	24	1166	78	45	2112	1110	36
ucka i rska	—	2	—	12	230	234	—	—	—	—	—	—	12	230	234	—
											Ogółem		3698	156260	153390	474

Digitized by Google

W stosunku do ogółu ludności męskiej na służbie w czasie pokoju znajduje się w wojsku Amurskiem i Semireczeńskiem 6%; Uralskiem, Astrachańskiem i Sybirskiem—5 — 6%; w Dońskiem, Kubańskiem i Terskiem — 4 — 5%; w Zabajkalskiem i Orenburskiem—3½ - 4%. Wszystkie wojska wystawiają 4.3% męskiej ludności, w czasie zaś wojny—13.2%. Każdy z K-ów, idąc na służbę, ponosi koszt 175 — 250 rub. na kupno konia, umundurowania, białej broni i rynsztunku — karabin otrzymuje od rządu. Niektóre z konnych pułków K-ch łączą się ze sobą po cztery i stanowią samodzielne K-e dywizye, a mianowicie w jedną Dońską i dwie Kaukazkie, lub też wchodzą w skład regularnych dywizyj po jednemu do każdej. Tak 10 pułk K-ów Dońskich, 30-y Orenburski i 1-y Uralski są czwartemi pułku 14stej dywizyi jazdy regularnej. Taktyka K-ów jest nieco odrębna od taktyki jazdy regularnej. Podczas gdy regularna atakuje zwartą masą, częstokroć w ścieśnionych kolumnach, Kozacy otaczają nieprzyjaciela ławą, czyli gęstszym lub rzadszym łańcuchem pojedyńczych jeźdźców, którzy wyszukają do uderzenia miejsc słabych i dają o nich znać manewrującym w tyle odwodom. Siła uderzenia jazdy może być matematycznie niemal wyliczoną. Jest ona wypadkową z pomnożenia masy przez impet. Masą jest tu ogół ciężaru ciał końskich i ludzkich. Ponieważ zaś, jak się to już wyżej rzekło, konie K-ów nie należą do gatunków najlepszych: są słabej konstytucyi i nie wytrzymują współzawodnictwa z końmi rasowemi, ani dystansowemi na szybkość, wypadkowa więc nie może być wielka, nie może iść w zawody z takąż wypadkową jazdy regularnej na rosłych i szybkich rumakach. To też w otwartych starciach K-cy nie zyskali sobie sławy. Lecz jak konie tak i ludzie tego rodzaju broni są obdarzeni od natury wytrwałością, nadto konie stepowe umieją odszukać i odkopać z pod śniegu kopytami trawę i nią się w ciągu kilku dni żywić. Ta zaleta więc uzdolnia je do wojny podjazdowej czyli najazdów. Na wojnie K-y kierują się odrębną etyką, w stosunku do innych wojsk przypominającą zamierzchłą przeszłość: dlatego też Japończycy w ostatniej wojnie odmówili traktowania ich jako strony wojującej, a skłonni do symbolizowania, osadzili na grobie zabitych K-ów nahajkę („Russk. Słowo", lipiec 1904). J. K-ski.

Bibliografia: Lewszin „Istoriczeskoje i statisticzeskoje obozrjenje uralskich K-ów" (Petersb. 1823); Broniewskij „Istorja Donsk. wojska" (Petersb. 1834); Kostomarow „Bunt Steńki Razina" (w Istor. Monogr." II, Petersburg 1863 i 1872); P. Gołowinskij „Słobodskije kazaczji połki" (Petersburg 1865); Suchorukow „Istoriczeskoje opisanje ziemli Wojska Donskago" (Nowoczerkask 1867—1872); Saweljew „Trechsot'ljetje Wojska Donskago" (Petersburg 1870); P. Korolenko „Czernomorcy" (Petersburg 1874); Witjewskij „Jaickoe wojsko do pojawlienija Pugaczewa" (w Russ. Arch." 1878); Popko „Terskije K-ki iz starodrjewnich wremjen" (Petersburg 1880); Horoszichin „Kozaczji wojska" (Petersburg 1881); Szczerbina „Biegłyje i krjepostnyje w Czernomorii, kołonizacya kubanskoj obłasti" („Kij. Star." 1883, VII i XII, 1884, II); Szimanow „Gławniejszije momenty w istorii zemlewładjenia Charkow. gub." („Kij. Starina" 1882); Dubrowin „Pugaczew i jego soobszczniki" (Petersburg 1884); Turenko „Istoricz. zapiski o wojskie czernomorskom" („Kij. Star." 1887, III, VII); D. Bagaljej „Oczerki iz istorii kołonizacii i byta stepnoj okrainy Moskow. gosud." (Moskwa I, 1887); „Kubanskije kazaczje wojsko" (pod red. E. Felicina, Woroneż 1889); Abaza „Kozaki: doncy, uralcy, kubancy, tiercy" (Petersburg 1890); Starikow „Kratkij istoricz. oczerk orenburg. Kaz. wojska" (Orenburg 1890); N. Storożenko „Reformy w Małorossii pri gr. Rumiancjewie" („Kij. Star." 1891, III); Iwanow „Peresielenje Zaporożcew na Tamań" („Kij. Star." 1891, VII); P. Korolenko „Azowcy" („Kij. Starina" 1891, VII i VIII). — Nadto „Akty o K-ach" („Arch. jugo-zapadnoj Rossii" cz. III) oraz prace liczne Kostomarowa. Red.

Kozacy w wojsku polskiem. D. 7 maja r. 1790 sejm uchwalił uformowanie dwóch pułków K-ów. Komisya wojskowa podała do ogólnej wiadomości d. 14 maja tę nową formacyę wraz z jej etatami, zachęcając obywateli do oddawania do tych pułków swych nadwornych K-ów. W końcu maja zawarte zostały umowy z Janem Potockim, rotmistrzem kawaleryi narodowej, starostą kaniowskim, oraz z ks. Józefem Poniatowskim, generał-lejtnantem, na werbowanie owych K-ów. Pułki liczyły po 1000 głów.—Zawiązkiem dla pułku K-ów ks. Poniatowskiego było 400 doborowych K-ów granowskich, ofiarowanych przez ks. Czartoryskiego, pięknie umundurowanych i na dzielnych koniach. Połączono ich z K-ami berszadzkimi, korsuńskimi i innymi, i sformowano z nich pułk o dziesięciu pełnych sotniach pod nazwą „Wiernych K-ów". 40 najpiękniejszych mołojców ks. Poniatowski dobrał do swego boku, którzy wraz z dwoma oficerami pełnili ciągle przy nim służbę. Dowódcą pułku był pułkownik Stanisław Urbanowski. Ubiór składał się z żupaników karmazynowych, kontuszów i szarawarów czarnych. Książę Poniatowski, z chwilą formacyi tego pułku stawszy się jego atamanem, począł nosić ową burkę historyczną, przez tych K-ów przyjętą, którą mając na sobie, w Elsterze utonął. Była ona tkana z długiej czarnej sierści wielbłądziej, materyą karmazynową podbita i tak lekka, że podobno trzech funtów nie ważyła. Pułk K-ów posiadał dziarską kapelę, złożoną z 12 trąb, 2 oboi,

Digitized by Google

2 klarnetów, 4 waltorni, 2 zelów itd. Muzykanci mieli złote galonki naszyte na kontuszu. Pułk ten odznaczył się pod Dubienką. Wszyscy oficerowie bez wyjątku, jak twierdzi Ochocki w swych pamiątkach, otrzymali krzyże wojskowe. (B. Gembarzewski w Glogera „Enc. Staropolskiej").

Kozacy. Zwyczaj trzymania K-ów dworskich oddziałał na lud i wprowadził do jego obchodów postać K-a: w Przemyskiem podczas obrzędów weselnych dwaj „Cyganie" lub „K-y" wsuwają się za stół i siadają przy drużce (Kolberg „Przemyskie" 123), a na Kujawach podczas obrzędu frycowego u kosiarzy prowadzi fryca pod rękę dwóch „starostów", przed nim skacze jeden lud dwóch K-ów, siedzących niby konno na kijach (Kolberg „Kujawy" I 238). Warto zwrócić uwagę iż lud wyrazów pochodnych od K-a używa na oznaczenie rozpusty: kozaczka=dziewka, która jest nierządnicą (Kolberg „Mazowsze" III, 21); skozaczyć się"=zostać matką przed zamężciem. L. K.

Kozaczyński Michał, na chrzcie Manuel, (* w 1699 r.). K. odebrał wykształcenie w akademii kijowskiej, gdzie jakiś czas nauczał. Następnie wysłał go metropolita Zaborowski do Serbii dla zakładania tam szkół. Powróciwszy do Kijowa, K. po ustąpieniu Sylwestra Kulabki w 1739 r. sprawował urząd prefekta akademii, a w roku następnym został mnichem wydubickiego klasztoru, w którym później był archimandrytą. Wydał w 1745 r. w Kijowie dzieło w trzech językach, łacińskim, polskim i rusińskim, „Filozofia Arystotelesa według rozumowania Perypatetyków". W tej bardzo scholastycznej pracy wielce znamiennej, zamieścił także panegiryki carowej Elżbiecie i Razumowskiemu, również pisane w trzech językach.—Por. Askoczewskij „Kijews. Akademjej" 1856 II; Jabłonowski A. „Akad. kijowsko-mohilańska" 1900. L. J.

Kozak, taniec ruski, tańczony z wielkiem upodobaniem na Ukrainie i za Dnieprem w Małorossyi, z mniejszem nieco lub przy rozlicznych odmianach w innych częściach Rusi. Prosta, ale wyrazista jego melodya, zrazu powolniejsza, później szybsza, porusza się w takcie na $^2/_4$ z rytmicznym naciskiem na obie ćwierciowe; składa się czasami z dwóch części po 4 lub 8 taktów; czasami po 3 lub 6 taktów. K. tańczony bywa we dwie osoby, naprzeciwko siebie w dwóch końcach izby stojące. Tancerz ująwszy się pod boki, sam go rozpoczyna, w skokach lub podrygach zbliżając się do tancerki to prosto, to bokiem, to zakreślając półkole. Gdy się do niej zbliży, przytupuje przed nią kilkakrotnie (na co ona niekiedy również przytupnięciem odpowiada), a nie dotknąwszy nawet jej rąk i nie odwróciwszy twarzy, w tenże sam sposób jak zaczął, odbywa cofając się w tył, wszystkie figury (lub jedną przez siebie obraną), póki nie powróci na miejsce, z którego wyszedł. Wówczas (a nawet prędzej jeszcze) drogą tąż samą przebiega ze swego stanowisks ku niemu tancerka, trzymając się pod boki i naśladując ile możności jego ruchy. Poczem oboje już naprzeciwko siebie tańczą, coraz to żywsze robiąc poruszenia, całem ciałem. Rękami jednak nie splatają się wcale i wogóle nie dotykają się siebie. Czasami każde z nich po kilka odbędzie kolei, nim razem zatańczą. Częstokroć stawa kobieta naprzeciwko kobiety lub mężczyzna naprzeciwko mężczyzny. Ten drugi wypadek miewał szczególniej miejsce u Zaporożców, gdzie nie było kobiet, a tańczyć lubiono, naśladując w podskokach, zrywaniach się, koziołkach, wyrzucaniach nóg i przysiadach (przysiadaniu się nogami aż do ziemi) jakoby napad nagły i zdradziecki na pohańca lub wroga. K. miał wziętość dawniej w całej Polsce; tańczono go zarówno w dworkach szlacheckich, jak i w chatach włościańskich. Włościanie znają go nawet obecnie. W Poznańskiem weselnicy udają się do domu i tańczą K-a, kobiety przebrane za chłopów, a chłopy za kobiety (Kolberg „Poznańskie" II, 268 z melodyą i śpiewką, w której są wyrazy pochodzenia ruskiego). To przebieranie się świadczy, iż lud nasz nie przyswoił sobie tego tańca i wciąż uważa go za coś obcego. Na to wskazują także obyczaje z okolic Międzyrzecza Podlaskiego, gdzie tańczą K-a sami chłopcy; etykieta wiejska nawet wymaga, ażeby podczas tego tańca skromne dziewczyny wydalały się z izby. Tańczą tutaj chłopcy, biorą się najpierw za ręce i skaczą, następnie odskakują od siebie i jeden naprzeciw drugiego to kolejno, to razem, skaczą w przysiadach i, z najrozmaitszą gestykulacyą, nie zawsze przyzwoitą, wyśpiewują („Wisła" III, 65—66). O rozpowszechnieniu K-a wśród ludu naszego świadczą melodye, zabrane w różnych ekolicach przez Kolberga („Mazowsze" II, 252 § 716; III, 333, § 536; „Krakowskie" II, 495—496 §§ 836—839; „Kieleckie" II, 33 § 160—162) L. K.

Kozak, przezwisko parobków w Poznańskiem, ob. Koziak, a także tych, którzy chodzą z „kozą" (ob. Koza, obchód). Nazwa niema nic wspólnego z Kozakami (ob. Kozak, Kozacy). L. K.

Kozak Jan Sofron (* w Homacjowicach [Czechy] w r. 1602—† w Bremie d. 30 stycznia r. 1685) lekarz. Do uniwersytetu zaczął uczęszczać w Pradze; ale przerwał naukę wskutek niepokojów, od których zaczęła się wojna Trzydziestoletnia (ob.) i przybył w r. 1618 do Bremy; rok następny również tam spędził, poczem, udawszy się do Anglii, w r. 1620 wstąpił do uniwersytetu oksfordzkiego; w r. 1623 powrócił stamtąd do Bremy i podążył zaraz dalej do Pragi, gdzie zabawiwszy niedługo, wybrał się z powrotem do Anglii; stamtąd wkrót-

Digitized by Google

ce przeniósł się do Hollandyi i wstąpił do służby wojskowej; sprzykrzyła mu się wszakże niebawem, więc ją porzucił i w r. 1625 zapisał się do wydziału lekarskiego w Lejdzie; stamtąd udał się do Caen w Normandyi, gdzie wówczas istniał wydział lekarski, i od niego w r. 1629 otrzymał dyplom doktorski. W roku następnym został lekarzem wojskowym w służbie szwedzkiej i pozostawał w niej do r. 1635, w którym osiadł w Bremie i już do końca życia w mieście tem zajmował się wykonawstwem lekarskiem i pracą naukowo-lekarską. — K. był zwolennikiem Paracelsa (ob.) i w jego też duchu napisał i wydał szereg dzieł z zakresu filologii, teologii oraz sztuki lekarskiej; wymienienie napisów ich byłoby tu zbyteczne.--Por. „Biographie médicale" (t. V, str. 451), i „Biographische Skizzen verstorbener Bremischer Aerzte und Naturforscher" (Brema 1844, str. 99). D-r J. P.

Kozak Ługański, pseudonim pisarza rosyjskiego, Włodzimierza Dahla (ob.)

Kozakiewicz Piotr, rzeźbiarz i snycerz polski współczesny, brat starszy Antoniego, [ob.] (* w Krakowie 1835—† 1893). K. kształcił się w krakowskiej szkole Sztuk pięknych, a przeszedłszy na wydział rzeźby w 1862 r., pracował pod kierunkiem prof. Kossowskiego. Wyrobiwszy się technicznie, rozwinął swój talent niepośledni w snycerstwie przeważnie, rzeźbiąc w drzewie bardzo piękne płaskorzeźby i figury. Po wycieczce za granicę osiadł na stałe w Krakowie, gdzie pracował w kierunku kościelnym, komponując pełne wzniosłego ducha i w stylu utrzymane postacie świętych. Niezależnie od licznych kompozycyj samoistnych wprowadził do rzeźby kopie z obrazów olejnych, które modelował z niezwykłą plastyką. W ten sposób wykonał powtórzenie obrazu brata swego Antoniego, Ślepy grajek, w ten sposób odtworzył kilka z arcydzieł Matejki. Utwory jego w tym kierunku są wprost niedoścignione w precyzyi wykonawczej, w harmonii całości, w sumienności szczegółów modelowanych. Dzieła Piotra K-a są licznie rozrzucone po kościołach krakowskich i prowincyonalnych, a jedno z nich mianowicie, płaskorzeźba z Maciejowic Matejki, mieści się w Muzeum w Sukiennicach. Artysta ten, zdolnościami dużemi od natury obdarzony, nie uwydatnił może w zupełności swego talentu, borykając się przez całe życie z najfatalniejszemi warunkami, walcząc ciągle o chleb powszedni, nie mógł we właściwym iść kierunku. Przy większem poparciu, mógłby był o wiele więcej dzieł stworzyć i swoją samoistość bardziej w dziełach swych ujawnić. Robota zarobkowa, codzienna praca, wyrobnicza nieledwie, pętała wyższe aspiracye artysty, który marzył o polu twórczości opromienionem sławą Wita Stwosza, a u nas od tylu wieków odłogiem leżącem. Marzenia te nie ziściły się, zmarł w ciszy, niewypowiedziawszy ostatniego swego s wa. Wyczerpującej oceny jego działalno literatura nasza nie posiada: w chwili zgo artysty pisma krakowskie, a poczęści i w szawskie, zamieściły krótkie notatki. A. P.

Kozakiewicz Antoni, malarz polski wsp czesny (* w Krakowie 1841 r.). K. uczęszc początkowo do gimnazyum, w r. 1859 wstą do szkoły Sztuk pięknych, gdzie kształcił pod kierunkiem profesorów Łuszczkiewic i Szynalewskiego. Po ukończeniu szkoły, w 1865 zaczął wystawiać obrazy rodzajowe w T warzystwie przyjaciół Sztuk pięknych. U skawszy stypendyum rządowe, wyjechał do ak demii wiedeńskiej, w której przebywał w ci gu 1867—1872 r. przeważnie w kompozycy nej szkole prof. Engertha. Obrazkiem z t epoki najpopularniejszym było niewielkie pł cienko z wielkim smakiem wykończone i z d żem charakterystycznem zacięciem namalow ne p. t. Drzemka dorobkiewicza. Obrazek te wystawiony w 1867 r. w Krakowie a nastę nie w Warszawie, był wielokrotnie reproduk wany. Namalował później K. Zabawę w Kaź dalej poważny obraz historyczno-rodzajow Śmierć konfederata Sawy, i wiele innych. Zwi zawszy się w Krakowie jeszcze ścisłym węzłe przyjaźni z kolegą swym Franciszkiem Strej tem, razem z nim przeniósł się w 1872 z Wiednia do Monachium. Tutaj natrafiwsz na niezmiernie ożywioną artystyczną działalność polskiej kolonii artystycznej, stał się w kró kim czasie jednym z poważniejszych jej przed stawicieli. Obrazy, które zaczął często wy stawiać, cieszyły się nietylko uznaniem artystów i krytyki, lecz wśród „Kunsthändlerów" chętnych miały zawsze nabywców. Maluje on prze ważnie sceny rodzajowe w formie średniej wielkości obrazów, osnute na tle bądź krakow skiego życia wiejskiego i miejskiego, bądź sce ny z XV i XVI stulecia. Do liczby tych ostat nich należały obrazy: Nauki Babci, Nauki dziadunia. W 1876 r. nadsyła K. do salonu pa ryzkiego barwną kompozycyę z epoki konfede racyi Barskiej p. t. Ostrzenie pałaszy. Prace K-a pojawiają się najczęściej na stałych wystawach w Monachium, Berlinie, Krakowie i Warszawie. Przez wiele lat maluje artysta niezmordowanie w pracowni swej w Monachium, przysparzając sztuce polskiej dzieł wartości niepośledniej—zbywa je jednak najwięcej handlarzom obrazów niemieckim i angielskim,—tak, że do kraju niewielka ich liczba zdołała się dostać. Pochowawszy w Monachium najserdeczniejszego druha Strejtta, pozostaje jeszcze w stolicy Bawaryi lat kilka; w końcu około 1900 r. przenosi się na stały pobyt do Warszawy. K. w ciągu długiej swej karyery namalował moc obrazów, wielka ich część nosi na sobie ślady stosowania się artysty do gustu nabywców i mody panującej; są to obrazy tak zwane kunst-händlerskie, robione na za-

Digitized by Google

ienie. Są jednak w licznym jego do-
u rzeczy o wyższej wartości artystycznej,
mu uznanie wśród współczesnych przy-
y a miejsce wydatne w historyi sztuki
iej zdobędą. Obrazy te są zawsze dosko-
narysowane, tchną nieco akademizmem
jowym akademii wiedeńskiej, tem nie-
j mają dużo uczucia, wyrazu, i charakte-
ki. Do obrazów wyższego rządu należą, o-
acytowanych wyżej: Ślepy Grajek, utwór
nale odczuty a który przyniósł artyście
l na wystawie powszechnej wiedeńskiej
r.; dalej znów Fotograf na wsi, scena
humoru i doskonała pod względem po-
mego oświetlenia i w. in. Od lat kilku
stawia przeważnie w Warszawie, nie-
e obrazy, zawsze starannie wykonane;
jednak reminiscencye dawnych jego u-
w. Obrazy K-a posiada Muzeum krakow-
kilka większych galeryj państwowych
mczech, oraz galerya wiedeńska, która
go akwarelę malowaną w 1871 r. We-
hłopskie. Wiele z nich było reprodukowanych w rozmaitych wydawnictwach zagranicznych oraz jako premia dla członkow Krak. Prz. Sztuk pięknych. H. P.

Kozakowicz Jan, wierszopis polski, opa-
liczne wydawnictwa oficyn protestan-
głównie wileńskich, z końca XVI i po-
XVII w., lichemi rymami, np. „Postyllę
", Koszutskiego „O powinnościach" (Cy-
), oraz utwory polemicznej literatury; wier-
to bez wartości. Sam, prócz kilku pa-
tów, pseudoovidianum „Nux" (Orzech)
kie wyłożył. Podpisywał się i Jaćwie-
, niby Jadźwingiem, tj. Podlasianinem.
ły jego osoby dotyczące wszystkie są
bibliograficznej natury, więc por. E-
ra „Bibliografię" XX. A. B.

ní (Kożani), miasto w wilajecie Mo-
im w połudn.-zachodniej Macedonii,
ajnej nizinie, ok. 15 klm. od rz. Vistritza
ara-Su), 710 m. n. p. m. Biskup-
kościołów, biblioteka, produkcya skór
. Ludność (około 10 000) trudni się
roli, tytoniu, wina, pszczelnictwem i ho-
dwabników.

ny — przezwisko szydercze, nadawane
icom wiosek Konary, Krynica i Borki
Suchożebrskiej, w pow. Siedleckim.
cy tych wiosek wraz z włościana-
ze paru sąsiednich wiosek mają na-
leglejszą Wochów (ob.). Rodowód
b. Koziary. — Por. „Wisła" VII, L. K.

rubia, ob. Cerbera.

(Cosel), herb polski z indygenatu.
dwudzielnej w polu prawem, błękit-
ew, w połowie od góry złoty, od dołu
wspięty w prawo; w lewem, czerwo-
nem — pół orła białego ukoronowanego. Nad hełmem w koronie śpiczasty kapelusz zielony w srebrne pasy, ząbkowane, idące ukosem w lewo, z koroną i trzema piórami pawiemi na wierzchu. Labry z prawej strony błękitne,

Fig. 130. Kozel (herb).

podszyte złotem, z lewej—czerwone, podszyte srebrem. Nadany wraz z tytułem hrabiowskim w r. 1706 Annie-Konstancyi von Brockdorf (rozwiedzionej hrabinie von Hoym) i z nazwiskiem hrabiny von Cosel. Polski dyplom hrabiowski wydany został dla jej dzieci 22 grudnia 1724 r. przez Augusta II, króla polskiego. Indygenat polski otrzymali potomkowie Anny Cosel w r. 1768.—Źródła: „Volumina Legum" VII, str. 95; Siebmacher VII, 2, 4; Rietstap; Borkowski; Ostrowski. D.

Kozera, Kozyra (z tureckiego Koz=atut), karta świecąca w grze, a także maść jej czyli kolor, w którym nawet najmłodsza karta bije najstarszą we wszystkich innych maściach. Z upowszechnieniem się kart francuskich zamiast K-y wszedł w użycie wyraz atut (à tout). Red.

Kozernik, parający się kozerą, karciarz, mający w niej szczęście. Słowo nieużywane zresztą; wystarczało samo kozera, l. mn. kozerowie, w temsamem znaczeniu. Kozernikami mieli się jednak zwać i strzelcy, lekko uzbrojeni, biegnący na przodzie orszaku. Ł. Gołębiowski przytacza nawet pieśni K-ów, tj. strzelców kurkowych („a dalejże K-y, wbijcie kulkę do ruśnicy" itd.); ale i ta „piosnka braci kurkowych" (podyktowana niby przez 80-letniego staruszka, co się jej od swego dziadka wyuczył) i ta kategorya strzelców pańskich, wszystko to pusty wymysł fałszerza, Konstantego Majeranowskiego, powtórzony w dobrej wierze przez Ł. Gołębiowskiego. — Por. Gloger „Encyklopedya staropolska" tom II i III, 93. A. Br.

Digitized by Google

Kozia s pka, albo kozianóżka (fr. *levier pied-de-biche*, niem. *Geissfuss*), narzędzie stalowe z rączką drewnianą albo metalową, służące do wyważania ze szczęki odnóg, czyli korzeni (pieńków) pozostałych po zębach spróchniałych. Wygląd i budowa narzędzia, podobnego rzeczywiście nieco do nogi koziej, wyobraża rycina obok stojąca. Dziś K. s. coraz mniej stosowana bywa, wypierają ją z użycia kleszcze zębowe amerykańskie o końcach wydłużonych a wąskich. D-r J. P.

Fig. 131. Kozia stopka, 1/2 wielkości właściwej.

Koziak, koziec, choziak, kozak. W Krainie poznańskiej (ob. Krajniacy) zamożni gospodarze obrzucają niekiedy komorników i budników pogardliwą nazwą: koziak, koziec, choziak. Kolberg („Poznańskie", III, 237, uwaga) wyprowadza tę nazwę od chyż (niem. haus), tak samo jak chozaków krobskich (ob. Leśniacy) i kozaków. A mianowicie chłopca swego do paszenia bydła gospodarz włościanin (nigdy szlachcic) nazywa często kozakiem; miano to słyszeć się daje pod Jutrosinem, Kobylinem i Krotoszynem, a często pod Odolanowem i Ostrzeszowem: „kozok, kaj to idziesz, wyjżyń bydło ze szkody"! J. Karłowicz słusznie odrzuca to tłómaczenie i wyprowadza wszystkie podane nazwy od „kozy".—Por. Koziary. L. K.

Koziańskie starostwo, Niegrodowe starostwo koziańskie, w województwie i powiecie Witebskim, podług metryk litewskich powstało w drugiej połowie XVI wieku z dawniejszego starostwa jezierzyckiego i składało się z dóbr: Koziany, Miszniewice, Toropczany, Cełowica, Dołhopole, Dobryszewo, Prażnowo, Poleszany, Przystań, Rajcerowo, Sminozielce i Starynowicze; niektóre z tych dóbr leżały w województwie Połockiem. Od r. 1589 było w posiadaniu książąt Sokolińskich, Połubińskich, Przysieckich, Paców, Pakoszów, wreszcie, z mocy przywileju króla Augusta III z d. 27 maja r. 1758, dzierżyli je Ignacy i Helena z Kozielska Ogińscy, marszał. w. w. ks. lit., którzy opłacali z niego kwarty złp. 9 547, a hyberny złp. 1 600. Nazwa od wsi Koziany, ros. Koziany, Kozjany, w powiecie horodeckim, nad rz. Obol. W XVI wieku był tu zamek obronny, zdobyty przez Batorego r. 1579. W liczbie 8 zamków przezeń w województwie połockiem zdobytych, które opisał Pachołowiecki, przyboczny sekretarz królewski w „Carta topogr. Pol." (Rzym 1580) znajduje się i opisany zamek Koziany (*Cossianum*).—„Sł. Geogr."

Koziary. Pod taką nazwą słynie gromada wiosek, zamieszkanych przez drobną szlachtę na zetknięciu powiatów: Siedleckiego, Łukowskiego, Konstantynowskiego i Radzyński w parafiach: Domanickiej, Przesmyckiej, T bieszowskiej, głównie zaś Zbuczyńskiej. W T bieszowskiej są to wioski: Łęczno-Wola, W Konopna, Gołowierzchy, Popławy, Zaolszy Mikłusy, Zembry, Grochówka, Tęczki, Jak Kurów, Wierzejki, Płudy, Szczepanki, Wy i Smolanka. W parafii Zbuczyńskiej leżą ski koziarskie: Borki, Kosiorki, Kosy, Pod Sołdy, Świercze, Werki, Bzów, Chojna, C mna, Izdebki Błażeje, Kosmy, Kośmidły, sy, Januszówka, Jesionka, Karcze, Ko Kwasy, Lipiny, Ługi (Rządki i Wielkie), drzew, Okniny, Olędy, Ostroje, Pióry (P i Wielkie), Pogonów, Przywory, Radomyśl, dzików (Kornica, Oczki, Stopki, Wielki), cze, Tchórzew (Główki, Plewki i Rogole), śniew (Wolka Kamieniowa i Wiśniewska), błocie, Zdany, Żórawieniec. Sami K-y, tani o rodowód nazwy, odpowiadają, iż jes nazwa szyderoza, wzięta od grzyba kosiak koźlaka, rosnącego obficie na niskich, sapo to-płaszczystych gruntach; nazwę tę mieli dać im bracia szlachta siedzący na wyższy lepszych gruntach, tak samo jak powstała zwa Maśluchy (ob.). Ks. A. Pleszczy który pierwszy podał wiadomość o K-ach, prowadza tę nazwę od zwyczaju hodow kóz, a „że hodowla i handel kozami głównem zajęciem pradziadów dzisiejszych K dowodzą dotąd dochowane takie nazwy, Kozie stany, w par. Zbuczyn, Stary i N Kozirynek pod Radzyniem, który też do XV Kozim Rynkiem się nazywał i pewnie głównem targowiskiem kóz, naokoło przez gą ludność chowanych",—pogląd który całk cie podziela J. Karłowicz. K-y, jak i cała gonowa szlachta na Podlasiu, mówiąc po łopolsku, mazurzą, czego niektórzy pragnąc niknąć wpadają w t. zw. cedzenie (tj. uży ją tam *cz*, *sz*, gdzie powinno być czyste *c*, np. pszy zająca goniły. Wogóle przesada, lenie się na górnolotne wyrażenia, niek wtrącanie niestosowne łaciny, są cechami g ry K-skiej. Ubiór niema znamion własny krojem przypomina miasto, wyrobem wieś, leży wreszcie od zamożności. Domy ubożs K-ów nie różnią się od zwykłej chaty włośc skiej, mieszkania zaś zamożniejszych mają wgląd dworków: zdobi je zwykle u wejścia nek na dwóch słupkach, często, jak i okien ce, jaskrawo pomalowany, Wioski grzeszą b kiem symetryczności, oraz wielką różnorod ścią w budowlach, ogrodzeniach, a zwłasz w rozmieszczeniu budynków: „U nas, to się komu podoba". Zresztą rysy właśc K-om powtarzają się u drobnej szlachty, k gęsto osiadła w powiatach gub. Siedlecki Opis zwyczajów i przesądów ob. ks. A. Pl czyński „Wochy i K-y" („Wisła" VII, 71 735), wywód nazwy J. Karłowicz „Wis VIII, 98–199; a także R. Lubicz („Prace fil

Digitized by Google

99) o K-ch ze wsi Stoczka w Łukow-
. Pokrewnemi nazwie K-ów, tj. pocho-
mi także od zwyczaju hodowli kóz, są
Kozany (ob.), Koźlarze (ob.), Ko-
(ob.) i Kozak (ob.), a wszystkie one
są o większem w przeszłości niż w te-
jszości zwyczaju hodowli kóz. To samo
ectwo składają nazwy wiosek: Koziany,
y, Koziedoły, Kozielaski, Koziejały, Ko-
ay, Kozielec, Kozielniki itd.; natomiast
: Koziebrody, Koziegłowy, Koziekały,
ogi, Kozietuły są przezwiskami miesz-
w z powodu ich właściwości fizycznych
yczajów, które przeszły na wieś przez
amieszkaną.—Por. pokrewną formacyą
Krowiarze (ob.). L. K.

Koziatyn, zwany dawniej Hujwą, mia-
i wieś w pow. Berdyczowskim gub.
kiej, u źródeł rz. Hujwy; jedna z wiel-
tacyj węzłowych Południ.-Zachodn. dr.
ąd krzyżują się linie na Brześć, Kijów,
Humań, i odnoga kol. do cukrowni Macha-
kiej, o 8 wiorst odległej. Wspaniały i na-
godny dla podróżujących dworzec; pocz-
graf, magazyny i warsztaty dla napra-
chin i wagonów. W r. 1890 wysłano
yi 30 375 tys. pudów towarów, w tem
15 143 tys. pud., soli—4 142 tys. pud.;
siono 4 385 tys. pudów, a mianowicie
kamiennego, 1 537 tys. pud., drzewa
ys. pud. oraz innych towarów. W mia-
znajduje się synagoga, szkoła początko-
gielnia, młyny, we wsi cerkiew, w r.
a miejscu starej wzniesiona; ziemi wo-
818 dies., w tem włościańskiej 1 308
grunt przeważnie czarnoziem, z domiesz-
rej gliny. Mieszkańców w miasteczku
około 3 000. Miasteczko zatwierdzone
ipca 1874 r. za staraniem Maryana Wa-
diego. Do wojen kozackich nazywał
Hujwą i dopiero, gdy zaczął się odbu-
ć po zniszczeniu przybrał nazwę K-a;
awnych siedzib wyorują na polach oko-
. Już od r. 1649 wieś Hujwa należała
a Białopolskiego Tyszkiewiczów i była
osiadaniu do początków XIX w. W XVIII
a musiała być większą, gdyż 30 sierp-
8 r. w Warszawie został nadany przez
anisława Augusta przywilej Ignacemu
kiemu, majorowi wojsk koronnych (o-
au z Teklą, wdową po Honorym Tysz-
i), na zaprowadzenie w K-e 9 jarmar-
nie; te jednak z czasem upadły. Od
1825 r. był K. w rękach dwóch wła-
Tyszkiewicza i Zdziechowskiego (dzie-
i Tyszkiewiczowej z jej pierwszego i
małżeństwa), którzy sprzedali go wspól-
Tadeuszowi Rożniatowskiemu za 450
, syn zaś tego, Józef, odsprzedał w r.
bra M. Wasiutyńskiemu. Podczas kon-
i Barskiej Stanisław Ortyński, podczaszy
d., dążąc na odsiecz zamkniętemu w Ber-
dyczowie Puławskiemu, wzięty został do niewoli przez kozaków w K-e, a następnie zesłany do Kazania. W r. 1871 zmarł tu poeta ukraiński Tomasz Padurra (ob.); w kaplicy, erygowanej kosztem Wasiutyńskiego, wzniesiono mu pomnik, dłuta Wiktora Brodzkiego.—„Słown. Geogr.“.

Kozica, ob. Antylopa.
Kozica, wada nogi końskiej, ob. Koziniec.

Fig. 132. Koziczkowski (herb).

Koziczkowski, herb polski. — Na tarczy w polu srebrnem — trzy pięciolistne róże czerwone: jedna i dwie, wyrastające z jednej gałązki o trzech odnogach z liśćmi. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie białe. Używa go zachodnio-pruska rodzina Koziczkowskich z Koziczkowa. — Źródła: Ms. o familiach pruskich; Niesiecki; Siebmacher III, 2, 264. D.

Koziebrody, wieś w pow. Sierpeckim, w gub. Płockiej, 28 wiorst od granicy pruskiej oddalona, przy krzyżowaniu się dróg idących od granicy pruskiej do Ciechanowa i Płocka, w okolicy płaskiej i urodzajnej. Niegdyś wieś ta należała do hr. Koziebrodzkich, obecnie do Thuna. Domów 36, m-ców 500. Był tu kościół modrzewiowy, w XV w. postawiony a rozebrany w 1874 r. z rozporządzenia władz administracyjnych. Na jego miejscu ze składek parafian wzniesiono kościół murowany. Miejscowość ta słynie w okolicy z obrazu cudownego Matki Boskiej; corocznie w dzień Narodzenia M. B. 8 września napływa tu do 20 000 pobożnych pielgrzymów. Są nawet akta opisujące różne cuda, uszkodzone jednak bardzo z biegiem czasu. Szkoła elementarna, urząd gminny, kasa oszczędnościowo-zaliczkowa, cegielnia, wiatrak. Dobra K-kie zajmują 2 241 morgów, obfitują w pokłady torfu; w obrębie ich znajdują się: gorzelnia, browar, cegielnia, 2 wiatraki.—„Słown. Geogr.“.

Koziebrodzki Władysław hr., publicysta i komedyopisarz polski (* r. 1839 w Kołodziejówce w powiecie Tarnopolskim—† w r. 1893). Po ukończeniu Instytutu technicznego w Krakowie rok bawił w Paryżu, uczęszczając do Sorbonny. W latach 1862—1866 przebywał w Szwajcaryi, gdzie napisał kilka broszur politycznych: „Galicya i Austrya“ (1866), „Co robić?“, „Być albo nie być“ (1865), wtedy też drukował w „Dzienniku literackim“ swoje: „Szkice z nieodległej przeszłości“ (Lwów 1866). Następnie podróżował K. po Wschodzie, a powróciwszy do Galicyi, brał

Digitized by Google

czynny udział w czasopiśmiennictwie miejscowem. I tak w założonym w Krakowie w roku 1869 „Kraju“, piśmie postępowem, które zapalczywie walczyło z klerykalizmem, należał do szeregu stałych współpracowników; w roku 1872 współpracował w „Świcie“ lwowskim, redagowanym w duchu umiarkowanego postępu przez Bronisława Zawadzkiego. Poprzednio pisywał do „Dziennika literackiego“, aż do jego upadku, do r. 1870; prócz tego K. różnemi czasy był współpracownikiem „Gwiazdki Cieszyńskiej“, „Nowin“ i „Niewiasty“. W pismach tych K. prócz artykułów politycznych i publicystycznych umieszczał swoje powiastki i powieści, jak: „Przerwane wesele“, „Flisak“, „Macocha“, „Wdowa“, „Ciotka Tekla“ i inne. Od r. 1868 poświęcał się K. teatrowi i napisał sporo komedyj i sztuczek. W jego utworach dramatycznych niema ani oryginalnych pomysłów, ani werwy komicznej, ani pogłębienia charakterów. W komedyjkach jednoaktowych jest przynajmniej lekki i czasami zręczny dyalog („Stryj przyjechał“, kom. w 1 ak. Lwów 1891), jest dowcip salonowy tak, że jako bezpretensyonalne krotochwile na scenie podobać się mogą. W dramatach zaś, między któremi jest i historyczny („Klaudya“ w 2 aktach), brak prawdziwego tragizmu, psychologia osób jest niezręczna i powierzchowna. Pomiędzy większemi utworami K-go znajdują się trzy, zasługujące na wyróżnienie, zarówno ze względu na szlachetną myśl przewodnią, jak i niektóre sceny pięknie wykonane; są to mianowicie: „Po ślizkiej drodze“, dramat w 4-ch aktach, „Hrabia Maryan“, komedya w 4-ch aktach (Kraków 1870), „Nauczycielka“ (1893). Z innych utworów K-go, przeważnie jednoaktowych komedyj, odznaczających się żywym, lekkim dowcipem, który umie także być rubasznym i karykaturalnym, wymienić należy: „Pokusa“, „Balowe rękawiczki“, „Po ślubie“, „Zakochana para“, „Zawierucha“, „W jesieni“, „Miłe złego początki“. A. G.

Koziegłowy, osada, dawniej miasteczko w pow. Będzińskim, gub. Piotrkowskiej, nad dopływami Warty: Boży Stok i Złoty Stok o 4 wiorsty od granicy Śląska Pruskiego, a o 14 od stacyi kolei warsz.-wiedeńskiej Myszków; położone w głębokiej kotlinie, otoczonej z trzech stron górami, połączone drogami bitemi z głównemi punktami przemysłowemi: Częstochową, Dąbrową, Będzinem. Kościół parafialny murowany św. Barbary w stylu ostrołukowym z XV w,, odnowiony gruntownie w 1679 a ostatecznie w 1898 r.; w 1901 r. dano nowy dach na kościele, pomimo tego kościół jest w złym stanie i w 1901 r., zaprojektowano budowę nowego w stylu romańskim, według planu budowniczego Pomianowskiego. Prócz tego w osadzie są 2 kaplice: jedna przy szpitalu murowana, druga drewniana z 1631 r. za miastem. Osada włączona jest do gminy Rudnik Wielki, ma jednak urząd i sąd gminny, łę początkową, dom schronienia dla s piece wapienne, 6 jarmarków rocznie. 1827 było tu 290 domów i 1577 m-ców 1860—293 domy i 1828 m-ców, a w r. 1 domów i 6288 m-ców; jest w K-ch 179 gów ziemi miejskiej. Dn. 4 kwietnia straszny pożar zniszczył miasto; spłonęło 220 domów. K-y są bardzo starożytną os w XI w. słynęły jako gniazdo rozbójnic tego też Kazimierz Sprawiedliwy odd wojewodzie krakowskiemu, Mikołajowi który tu wzniósł zamek obronny, a z około zamku powstała osada; w XV w mały Koziegłowy przywileje miejsk Fryderyk, syn Kazim. Jagiellończyka, krakowski a potem kardynał, nabył K. i miasteczko z przyległościami, za 10 na własność biskupstwa krakowskieg osłoną biskupów, którzy tu dla siebi wybudowali, zaczęły rozwijać się p K-y. W r. 1550 postawiono ratusz i po nię sukna. Jędrzej Stan. Załuski, b-p kr zabronił w r. 1747 osiedlać się tu Żydo do r. 1860 nie było w K-ch ani jedne powrócili dopiero do miasta w r. 186 1792 król Stanisław August, potwierdz przywileje, uznał przytem K. za wolne wyłączając je od jurysdykcyi ziemiańs dowej ks. Siewierskiego. Po zajęciu skupich stały się K. miastem rz Ludność oddawna trudniła się rolnictw miosłami i przemysłem sukienniczym. w r. 1860 było tu 10 sukienników. handel w rękach żydów. W dobrach p czowskich osadzono dymisyonowanych rzy.—„Słown. Geogr.“,

Kozielec, miasto powiatowe w gub howskiej, nad rz. Ostrem. Ma 5 cerk ny sobór, w nim ikonostas z bronzu, r tystycznej, oraz obrazy szkoły włoski my modlitwy żydowskie, szkołę dwu szpital ziemski wraz z domem schronien gielnie z produkcyą roczną 1 200 rb., rowy, 5 jarmarków rocznie z obroten rb. W 1897 r. liczył K. 6 160 m-ców. początku XVII w. K. był handlowem nem miastem i brał udział w sporach kich. W 1679 r. został zupełnie z przez Jurka Chmielnickiego. Później do namiestnictwa Kijowskiego a obecni Czernihowskiej.—Kozielecki powi łudniowej części gub. Czernihowskiej przestrzeń 2 787 wiorst kw. czyli 290 i liczy bez miasta powiatowego 131 91 (1894). Powierzchnia powiatu jest nizin scami urodzajna na podkładzie gliniasty scami zaś błotnista. — Ludność, M trudni się głównie rolnictwem i sadow przemysł słabo rozwinięty.

Kozielsk, miasto powiatowe w gu skiej, nad rz. Zyzdrą, liczy 5 908 m-c

Digitized by Google

W mieście jest sobór, 7 cerkwi, 7 fabryk
akładów przymysłowych z produkcyą roczną
200 rub. (2 garbarnie, 2 cegielnie, garncar-
i t. d.), szkoła 3-klasowa miejska, 5 szkół
nentarnych, szpital ziemski na 55 łóżek,
a schronienia, bank miejski z obrotem rocz-
a 523 657 rub. (1892), 340 rzemieślników.
1892 r. wywędrowało na zarobki z miasta
mężczyzn, 112 kobiet i 14 dzieci. — K., nazy-
ły w dawnych kronikach Kozlesk lub Ko-
lesk, zalicza się do najstarożytniejszych
ów w ziemi Wiatyczów. Od XII w. po-
wszy był w rękach kniaziów czernihow-
h. W 1238 r., zdobyty po 7-miotygodnio-
i oblężeniu przez hana Batego, uległ zupeł-
u zburzeniu, a ludność została wymordo-
ą. Jeden z późniejszych posiadaczy K-a
rzył zeń udzielne księstewko, którem za-
nęli Litwini, i dopiero w 1494 r. zwrócili
siążętom moskiewskim. Iwan IV obwaro-
miasto i otoczył ścianą drewnianą z 8 bra-
i. W 1708 r. K. wcielono do gub. Smo-
iej a od 1776 r. jest on miastem powiato-
gub. Kałuskiej. W 1777 nawiedził mia-
straszny pożar.— Kozielski powiat
łudniowo-wschodn. części gub. Kałuskiej
rzestrzeni 2 307 wiorst kw. czyli 240 341
liczył w 1894 r. 123 433 m-ców. Jest
den z najurodzajniejszych i najbardziej
ysłowych powiatów w gubernii. Powierz-
gruntu kamienista, wyżynowa i bezleśna;
zy skaliste głębokich kotlin nadają ma-
ność okolicy. Gleba bardzo urodzajna,
cami czarnoziem, na podłożu marglowem
liniastem. Powiat przerzyna rz. Żyzdra,
a, jako spławna, ważne znaczenie komu-
yjne, wraz z dopływami, prócz tego rz. Sere-
W okolicach K-a nad Żyzdrą i Sereną
tją się pokłady węgla kamiennego, da-
a południu— pokłady wapnia. Ludność
je się przeważnie rolnictwem, przyczem
ościan należy połowa ziemi w powiecie;
ksze zyski daje hodowla konopi (42 000
rocznie). Przemysł i handel kwitną,
cza skupowaniem konopi i siemienia ko-
go trudni się wielu; ogniskiem tego han-
t wieś Płochino i miasto Suchinicze. Z
ysłu domowego słynne są narzędzia drewnia-
uprawy roli, części wozów, wyroby z ły-
ry wierzbinowej. Warzywnictwo, upra-
na wielką skalę, ma charakter przemy-
W 1893 r. było w powiecie K-im 58
z produkcyą 462 400 rub. rocznie; prze-
a domowym trudni się 912 włościan; na
i do powiatów ościennych udawało się
osób. Szkół ludowych w powiecie—87.

Kozielska, przydomek używany stale
ie, na zasadzie fałszywej tradycyi o po-
niu od książąt Kozielskich, przez rody
wskie Ogińskich i Puzynów (ob.). D.

Kozielski: 1) Jan (Caper, jak podpisywał
olog protestancki, był przez lat 28 pa-
storem ewangelickim w Międzyrzeczu, został
później kalwinem, a w r. 1588 przeszedł na so-
cynianizm i ponowił chrzest swój w sadzawce
pod Szmiglem (to dało powód Waleremu Her-
bergerowi do napisania wiersza: „In Joannem
Caprum Pastorem Mesericensem, qui pridie
Calend. Augusti anno 1588 mersus est in sta-
gno, prope Smiglaviam, a Samosatentibus, cum
jam 28 annos docuisset Evangelium Jesu Chri-
sti...“). W Szmiglu K. był do końca życia mi-
nistrem zboru socynianów i został tam w r.
1608 utopiony w stawie przez żołnierzy. Na-
pisał „Dialogus de sacra coena inter Marchi-
tam et Polonum“ (1565), w którym zgodność
swego zdania z Zwingliuszem oświadcza. Rzecz
zrobiła widocznie wrażenie, bo odpowiada mu
Erazm Gliczner „Breve Colloquium contra
quendam de Coena Domini quem sub personis
Marchitae et Poloni Joannes Capri... sparsit“;
właśnie broszura ta przyczyniła się do złoże-
nia K-o, na synodzie Poznańskim 1567 r., z u-
rzędu superintendenta kościołów Wielkopolskich,
a na jego miejsce obrano Marcina Crossiusa.
Por. Adryan Jungius „Epistolae Joannis Ca-
pri Pseudoministri, primum Luterani deinde Pi-
carditae seu Calviniani, ac nunc demum Ana-
baptistae et Samosateniani Solida confutatio“
(Poznań 1593). Syn K-go, także Jan, był
uczniem teologii na wszechnicy Jagiellońskiej
i dużo obiecywał po sobie. Ob. Estreicher
„Bibliografia“ XX. — 2) Seweryn, pijar (*
według Estreichera 1692 r., według F. M.
Sobieszczańskiego „Enc. Więk.“ Org. 1690 r.
w Warszawie — † 1730 r.). W zgromadzeniu
był najpierw nauczycielem szkół niższych,
później wykładał teologię i filozofię, następnie
był prokuratorem prowincyi, wreszcie rektorem
domu międzyrzeckiego. Pozostawił parę pa-
negiryków na cześć głównie Szaniawskich —
bezimiennie: „Agnus in Zodiaco coeli Poloni
Princeps“ (1721, na cześć bisk. krakow. Kon-
stantyna Felicyana Szaniawskiego); „Penegyris
Stanislao Dönhoff Palatino plocensi... et Sophiae
Szaniawska... in solemni nuptiarum pompa“
(Warsz. 1794); „Konstellacya pierwszych ko-
ronnego nieba planet... po zkonkludowanym
maryażu Stan. H. Denhoffa“ (1724); wydał
także „Vindiciae quibus adversarii producto
responsionum instrumento confutantur“ (Warsz.
1729). F. M. Sobieszczański („Enc. Więk.“
Orgelbranda) przypisuje mu jeszcze panegiryk
na cześć Stan. Szembeka, ale Estreicher mil-
czy o tem. Red.

Kozieł, ob. Koza.

Kozieł. Jak koza, tak i kozieł dał począ-
tek mnóstwu wielkiemu terminów, a związek
pojęciowy pomiędzy niemi a zasadniczem zna-
czeniem wyrazu został zupełnie zaciemniony.
„Słownik języka polskiego“ J. Karłowicza, A.
A. Kryńskiego i Wł. Niedźwiedzkiego wylicza
aż 28 kategoryj odmiennych zastosowań tego
wyrazu, do których należy jeszcze dodać za-

Digitized by Google

stosowania tego wyrazu w formie zdrobniałej (Koziełek i koziołek). K-em nazywa się więc siedzenie dla woźnicy, sposób ustawiania broni na krzyż, podpory wbite na krzyż do podtrzymywania pali do piłowania, różne części dachu, ławka służąca stelmachowi do strugania drzewa, trójkąt z tarcic ułożony, aby wyschły, kopka zboża na polu. W powyżej wyłuszczonych znaczeniach i w wielu innych za wyjście służy ułożenie przedmiotów na krzyż. Między innemi K-em zowie się u ludu naszego pewna jednostka miary. Mianowicie około 20 sztuk drzewa bywa związanych obok siebie w rodzaj przęsła, a takich przęseł trzy albo cztery, uczepionych jedno za drugiem, zowie się K-em; K. taki uchodzi w spławie niemeńskim za rodzaj jednostki, jak również płyt, obejmujący dwa kozły („Wisła" II 83). Za jednostkę można K. uważać także w gospodarstwie rolnem: jest to kopka zboża, mająca 6 lub 7 snopów. Por. J. Karłowicz „Słownik wyrazów polskich" („Kozioł"). L. K.

Kozieł (folklore). Lud nasz często każe sile nieczystej pojawiać się w kształcie kozła lub mniema, iż dyabeł na nim jeździ. Tak samo cioty mają K-a w oku: spotykając czarownicę, nie ujrzysz w jej oku postaci swojej własnej, tj. tej, którą zowią panienką, lecz dwa koziołki z rogami i brodą; dlatego czarownica nikomu nie patrzy prosto w oczy. Por. E. Majewski i K. Stołyhwo „Koza" („Wisła" 1905). To połączenie dyabła i czarownicy z kozłem jest puścizną po czasach, kiedy wierzono, iż czarownice mają zbory, na których jest obecny dyabeł w postaci K-a, i gdzie panować miało wyuzdane rozpasanie. K. znalazł się na tych zborach, jako zwierzę, które wyobraźnia prostacza czasów barbarzyńskich stale łączy z kultem boga miłości i ze swawolą płciową. Ob. Miłości kult. L. K.

Kozieł I, herb polski. Na tarczy w polu czerwonem—kozioł srebrny, w prawo zwrócony. Nad hełmem w koronie pół takiegoż kozła. Stary herb, jeszcze w Wiekach Średnich do Polski ze Śląska przyniesiony. Używały go i używają rody następujące: Bocków (nobil. 1600 r.), Błudowskich (zgaśli), Bujakowskich z odm., Donatów (nobil. 1662 r.), Draganowskich, Donatów-Wesołowskich i Wilczków. — Źródła: Paprocki; Okolski; Niesiecki; Borkowski. D.

Fig. 133. Kozieł I (herb).

Kozieł II, herb polski. Na tarczy lu czerwonem—n srebrnego półksię trzy strzały: jedna ku, dwie po boka co od siebie od Nad hełmem w szlacheckiej trz strusie białe. St litewsko-ruski, przez rody: Go czów (zgaśli), J skich (nobil. 1 Kosawiczów, K Jasienieckich, K Poklewskich i skich. — Źródł łowicz; Niesieck chowski; Borkow

Fig 134. Kozieł II (herb).

macher IV, 14, 19.

Kozieł-Paklewski Alfons, ob: P ski Alfons.

Kozienice, miasto powiatowe w domskiej. nad rzeką Kozielniczką, le pływem Wisły, w okolicy lesistej, o kil od Wisły, a o 12 w. od stacyi dr. Dąbr. Garbatka odległe; z Radomiem ne są K. drogą bitą. Kościół parafia licki i takiż ewangielicki, starożytna dom schronienia dla starców i kalek. 2 szkoły początkowe, męska i żeńska, powiatowe i miejskie, sąd pokoju, sąd kasa powiatowa, wydział hypoteczny, gniowa ochotnicza, od 1901 r. tow pożyczkowo-oszczędnościowe. Prócz teg blachy miedzianej, cynkowej i żelazne parowy i wodny amerykański, browar, słynny, 4 garbarnie, fabryka posadzek nia. Rzemieślników 310, w tem szewców, krawców, rzeźników, cieśli rzy. W 1827 r. były w K-ach 24 i 2094 m-ców (Żydów 1950), według dnodniowego z 9 lutego 1897 r.—50 i 5 327 m-ców. Do miasta zalicza morgów ziemi miejskiej, 603 morgi zi dowej. K., jedna z najstarożytniejszy wśród puszcz leśnych, w okolicy nie nej i mało zaludnionej położona, nos wotnie nazwę Koziniec, w dawnych mentach Kozynicze (legowisko K albo Kozielec. Miejscowość, zawd swój pomyślny rozwój szczególnej opie lów, którzy, póki rezydowali w Krako trzymywali się w K-ach podczas częst dróży na Litwę, później zjeżdżali do kozienickiej na łowy (ob. Kozieniek rostwo). Już Kazimierz Wielki wy tu pałacyk drewniany. Osada nadana początkowo klasztorowi Norbertanek w zakonnice jednak uprosiły w 1390 r. nę tej wsi na posiadłość Bronisław n

Digitized by Google

h, gdyż z powodu zbytniej odległości nie ły należycie korzystać z nadania. Zamia- ę zatwierdził ostatecznie Kazimierz Ja- łończyk w 1447 r. W 1409 r. zbudowano ach most, który, następnie spławiony Wi- posłużył pod Czerwińskiem do przeprawy k polskich, gotujących się do boju z Krzy- mi. W 1466 r. był tu już widocznie wy- iejszy dworzec królewski, skoro Kazimierz ałłończyk schronił się do K-c z rodziną i zarazą morową i tu i styczs, 1467 r. szedł na świat syn jego Zygmunt, później- król Zygmunt I; na pamiątkę tego faktu wiono przed kościołem kolumnę muro- , 20 stóp wysoką, którą w 1702 r. sta- kozienicki, Hieronim Lubomirski, kazał lownie odnowić, jak o tem świadczy na- a kolumnie. W 1549 r., na mocy przy- u wydanego przez Zygmunta Augusta Pio- Firlejowi, wojewodzie ruskiemu, prze- ono osadę K. na miasto ze zwykłemi mi. Nie miało ono jednak trwałego by- łyż lustracya z 1564 r. wykazuje 194 a w 1611 tylko 167. W 1657 r. Ste- arniecki zniósł pod K-ami doszczętnie rągwi szwedzkich pod wodzą gen. Torn- , a w odwet za to Rakoczy spalił miasto: i w 1660 r. pozostało tylko 20 domów ich. W 1704 r. i ponownie w 1781 r. K. zupełnemu zniszczeniu od pożarów. ię zaczęły odbudowywać, Stanisław Au- ta miejsce starego drewnianego pałacu akiego wzniósł pałac okazalszy mauro- i otoczył go ogrodem. W rynku przy- kilka kamienic murowanych, założono eż fabrykę broni palnej, do której sprow- no robotników z Niemiec i Belgii. W r. ., Józef Poniatowski (ob.), stojący obo- pod K-i, otrzymał po złożeniu dowództwa od wojska z napisem „Miles Imperatori" rz wodzowi). W czerwcu 1809 r. ge- Zajączek stoczył tu bitwę z Austryaka- Kościół kozienicki przechodził te same co koleje. Zbudowany wraz z dworem skim, do 1559 r. stanowił filię parafii cin, od tego roku parafialny, w 1657 r. r zostały przez Rakoczego a w 1677 r. wany; w 1754 r. na nowo po zrujnowa- miesiony przez żonę Augusta III, w r. r. ostatecznie rozebrany po postawieniu o murowanego. Od 1789 do 1799 pro- m parafii kozienickiej był historyk ks. c. Siarczyński (ob.).—Folwark K., t, liczy 802 morg. ziemi, 16 dom. i 165 ; na jego gruncie mieści się browar wodny. Hamernia Kozienicka stanowi osadę fabryczną. Wójtostwo kozienickie, włościańska, miało w r. 1880 41 domostw -ców na 48 morgach ziemi. Gmina K., lem w Starej Wsi, liczyła 4 960 m-ców, mów i 8 145 morg. ziemi. Dobra rządowe ckie obejmują 35 951 morgów ziemi, w tem lasu 15 815 morg. Z dóbr rządowych wydzielono w 1835 r majorat K., nadany generał-inżynierowi v. Dehn; podług wiadomości z 1866 r. składał się majorat ten z folwarków: K., Janów, Katarzynów, Kobyli Las, Świerze i obejmował ogólnej rozległości morgów 6 786.— Kozienicki powiat gub. Radomskiej utworzony został w 1867 r. z części dawnego powiatu Radomskiego. Na północy granicę naturalną tworzy rz. Pilica, oddzielająca go od p. Grójeckiego, i Wisła, oddzielająca od pow. Garwolińskiego; na wschodzie graniczy powiat K-cki z Puławskim (Nowo-Aleksandryjskim), na południu Iłżeckim, na zachodzie—z Radomskim. Obszar powiatu wynosi 84.2 mil. □. Przedstawia rozległą równinę pochylającą się ku Wiśle i często zalewaną jej i Pilicy wodami. Wisła płynie tu szerokiem łożyskiem, tworzy liczne odnogi głównego koryta czyli łachy i kępy, wrzynające się głęboko w ląd; to też w czasie wylewów wiosennych zagraża wielkim przestrzeniom: nizinie Nadwiślańskiej i nizinie Magnuszewskiej. Największa łacha ciągnie się od wsi Nagórnik, tworzy jakby odrębną rzekę, która oddaliwszy się pod K-ami o 8 wiorst od głównego koryta, przebiega 20 wiorst i pod wsią Świerze Górne łączy się z Wisłą. W biegu swym przybiera 2 dopływy: Zagożdżankę i Topór. W celu zapobieżenia wylewom w r. 1816 rozpoczęło roboty ochronne, prowadzone do 1831 i wznowione powtórnie w 1842 r.; w tych datach kosztem 100 tys. rb. wykonano ogółem 283 211 sążni robót ziemnych. Druga rzeka większa w powiecie, Pilica, ma z prawej strony również brzegi nizkie, sprzyjające wylewom. W środku południowej części powiatu powierzchnia jest wzniesiona na 400—500 stóp n. p. m. Prócz Wisły i Pilicy dzieli powiat K. na dwie połowy rz. Radomka, wpadająca do Wisły. Nizkie położenie i brak spadków sprowadza wytwarzanie się błot i jezior, których w powiecie jest 26 na obszarze 99 morgów; błota zajmują 700 morgów, przyczem największe obszary błotne mieszczą się w gminach: Brzeźnia, Sieciechów i Jedlnia. Cały obszar powiatu, z wyjątkiem wybrzeży Wisły i Pilicy, zamieszkanych jeszcze w epoce przeddziejowej, był pokryty rozległemi lasami, stanowiącemi puszczę kozienicką. Większa część osad, jak świadczą o tem nazwy (Brzeźnica, Grabów, Brzoza, Strzyżyna. Jedlnia, Oblasy), powstała po wycięciu lasów. Gleba powiatu jest mało urodzajna, gdyż obszary niedawno użyte są pod uprawę i przeważnie w ręku drobnych posiadaczy. Obecnie na 1602 wiorst □ całego obszaru pod polami jest 605.9 w; □, 169 w. łąk, 142.2 pod zabudowaniami i ogrodami, 172 w. pastwisk i zarośli, 412.1 w. zajmują lasy, a 100.1—wody, błota i drogi. Pod względem geologicznym cały obszar powiatu spoczywa na formacyi kredowej. Role uprawne zajmują $^1/_3$ ogól-

Digitized by Google

nej przestrzeni. Do większych posiadaczy i do rządu należy 106 903 morg. (przeważnie lasy i łąki), do włościan zaś i drobniejszych kolonistów 159 428 morg. (przeważnie ziemia orna). Przemysł fabryczny stoi nizko, reprezentuje go tylko jedna cukrownia, w Mniszewie nad Wisłą, kilka gorzelni, browarów, miodosytni, octarni i wiele młynów. Głównemi drogami komunikacyjnemi są: Wisła na długości 98 wiorst i Pilica na dług. 25 wiorst. Dróg bitych dwie w powiecie: jedna z Radomia na Zwoleń do Puław i Lublina, druga z Kozienic do Radomia. Przerzyna powiat kolej Iwangrodzko-Dąbrowska z najbliższą stacyą Garbatka. Ludność powiatu w 1870 r. wynosiła 76 896 a w 1880 r. 90 409 (44 747 mężczyzn i 45 662 kobiet). W roku 1905 było ludności około 120,000. W powiecie jest jedno miasto, 8 osad miejskich, 450 wsi i kolonij i 10 750 domów mieszkalnych; szkół początkowych 18, stacyi pocztowych 4. Pod względem administracyjnym powiat K. dzieli się na 20 gmin, a pod względem kościelnym stanowi dekanat kozienicki dyecezyi sandomiers.—(„Sł. Geogr.").

Kozienickie starostwo niegrodowe (ekonomia) leżało w województwie Sandomierskiem. W r. 1569 jeszcze nie tworzyło odrębnej całości, lecz jako część starostwa Radomskiego pozostawało w zarządzie osobnego urzędnika kozienickiego, Stefana Zaleskiego („Źródła dziejowe" XIV 323 — 4). W początkach XVII wieku *oeconomia* K-a już się wyodrębniła całkowicie, a w 1607 roku dzierżył ją Jan Świętosławski, referendarz koronny, s-twa Małogoski. Starostwo składało się z miasta Kozienice (domów miejskich 167, żydowskich 4), oraz wsi Kozienice (kmieci 8 zagrodników 7, smolarzy 1, łowców 4), Opatkowice, Mieronie (kmieci 6), Bielany (kmieci 6), Świerze (kmieci 4, zagr. 1), Brzoza, Wola Brzoska (kmieci 9), Jedlna (ob.) Kozłów (kmieci 15) Jastrzębia (kmieci 14), Głowice (kmieci 20), Piotrowice (zagrodników 2). Po za tem na rzecz s-twa szły spy i daniny z 16 wsi klasztornych, „statie" z 9 wsi, oraz daniny z opactw Siecie-chowskiego i Miechowskiego. Całe s-two obejmowało około 120 łanów wiejskich, w bezpośredniem posiadaniu starosty, i dawało w r. 1613 zł. 5984 gr. 4 d. dochodu. Obejmowało ono wielkie puszcze, któremi rządzono według zasad następujących: „Jako się teraz pokazuie Łowcy nabarziey by mieli być winni przez niedozór y niesposobność swoię, a więcey sporozumiewania się sposąsiednimi ludźmi, a oni nie dla szkody, ale dla strzeżenia puszcze y całości iey są nadani y fundowani, tedy do tego czasu maią być przysięgli a po dwu z Łanu konno z oszczepami y z rusznicami, nie pieszo, służyć będą powinni. Siekiery, Łańcuchy y wszelakie ciąże do Dworu K-go oddawać maią, nie wracaiąc ich, ani na odkup daiąc. Tamże w Kozienicach na każdą niedzielę stawać y sprawę dawać maią, co się w dzieie, którey potężnie bronić maią, ta iako y swym, aby nic ze pnia nie scin chych leżących drew ieno tym sam puszczać, którzy od Pana oeconoma po wezmą, bez szkody iednak w puszczey mu kopanin żadnych Poddanym tutecz komu nie mają dopuszczać. A gdyby tym szkoda z ich przyczyny y niepil kazała, tedy P. oeconom ma ich kara dyby co więcej przewinili,, tedy ad nem ma ich JMć deferować Królowi J „Arch. Skarbu Warsz. od. 46 № 99 f. 9 Wiek XVII ze swemi najazdami i g stwem rabunkowem doszczętnie zniszc August II, odbierając wakujące s-two ronimie Lubomirskim, kasztelanie kra na rzecz swoją, zlecił urządzić inwen (1709 r.). Inwentarz wypadł jak Stwierdzono „wielki upadek y ruin darstwa w ogołoceniu folwarków prz nie Bydeł y owiec, odpędzenie świni drobiu inwentarskiego. — Nie mniejsz cia Prowentów JKM-ci z młynów tart pierni y stawow zepsowanych przez po rożnych mieyscach Groble.—Co s grodzie przy pałacu kozienickim rozu ażeby w nim więcey świnie nie ry nie jest z pożytkiem ani porządkiem, piękna i obszerna Puszcza K-a żadne czego y słusznego niema dozorcy". dodać należy: „I. X. Plebani, iako si rze skarżą, czynią wielką w arędzie dę, przywłaszczaiąc sobie liberam p nem Piw y Gorzałek... tymże nie ażeby w Grunta królewskie zachodzili. złemu zapobiedz oddano s-two w zarząd nego administratora, który miał podl leryanowi Kicińskiemu, pisarzowi najw bu. Podobny „dozór" złożony w ręc giera, nie wydał oczekiwanej „Frukt wtedy oddano zarząd w ręce Krzyszt nicha, gener.-majora gwardyey", w W owej dobie ekonomia przedstawiał następuje: Miasto Kozienice posiada chrześciańskich osiadłych $25^3/_4$, ży $24^1/_2$, pozatem było 10 komorników rzemieślników: rzeźników 4, piekarzy wary 2, garce gorzałczane żydowskie 1 ców 5, kowal 1, cyrulików żydowsk śnierz 1, bednarz 1, krawców 2. Nad ksiądz posiadał $6^1/_2$ łanów, na których jego poddani; bartników było 5. P było: Stara Wieś—20, Opatkowice- brówki—7, Bielany—2, Swierze—2, V Hollendry i Wymysłów—32, Wróblany- na 21, Mąkosy—4, Jastrzębia 14 i K Do tego dochodzi łowczych 3, bart Wszyscy poddani w liczbie 124 sie ziemi, która niegdyś posiadała 14 Dąbrówki, Jastrzębi i Kozłowa) półła becnie zaś wynosiła—$37^7/_8$ półłanków

Digitized by Google

wynosi przeciętnie na jednego poddanego— 0 cwierć półłanków. Nędza musiała być romną, do czego przyczyniła się wysoka ro- sizna: 2 dni sprzężajne (4 dni piesze) prze- tnie na tydzień, oraz czynsze i daniny—2 16 gr. przeciętnie (na rok) na 1 poddane- . Do tego dodać należy ucisk ze strony icioła, który się domagał dziesięcin („X. łachowski oficyał radomski, pleban Jedlnień- wielkanocney spowiedzi słuchać y do kościo- puszczać zakazał, za to, że mu dziesięciny a nie oddali, bo też y on do poborów się przyłożył, o które y za siebie y za niego ecucye cieplne ponieść musieli"), wysoka a- da, jaką płacili żydzi (1 000 zł.—w Jedlni, 0 zł.—w Kozienicach), którzy starali się liwie najwięcej wydusić z chłopów. Nie v, że dochód pomimo podniesienia się cen produkty był (stosunkowo) o wiele niższy, w XVII w., uwzględniwszy różnicę ewa- yi:-

	w 1613	w 1718
żyto	20 gr.	5 zł.
owies	10 „	1 „ 20 gr.
miód	2 zł.	1 „ 15 „
kapłon	2 gr.	15 „
chmiel	12 „	20 „

nosił w 1718 zł. 5196 gr. 18 (Rps. Arch. bu od. 56 № K. 16, I), tj. prawie trzecią ć tego, co ekonomia dawała wiek przed W r. 1727 s-two oddano w administacyę mierzowi Rayskiemu, pułkow. woysk JKM. wym czasie intrata się już nieco podniosła, 411 złp. 8 gr. rocznie (Rps. ib. od 56 № 6, II). W r. 1724 objął ekonomią Sukau, iej zastąpił go Wolmar, który nagle opu- s-two. Ponieważ s-two „za niespodzianem ostatniego possessora desertowaniem bez ey dispozycyi ad praesens zostaie", wyzna- o więc w 1729 r. komisarza Suskiego, któ- jawnił okropną nędzę chłopów. „Wieś ndry od Inundacyi wielkie szkody maiąca, y w tych dniach ze wszystkim prawie a iest." „Gromada Jedlneńska uskarżała niesłychaną cięszkość, iż wszystkich kańców Imćp. Hoppel podał Żydowi na stróżę, którą koleyno odprawować do- nusieli, oprócz tego stróża płatnego za codziennego we Dworze trzymać, ży- opłacać muszą". „Kilkanaście mieszkań- w Jedlney zgorzało (ut asserunt z okka- dnego Drabanta), zé łzami supplikowali pomożenie". „Bartnikom także, za rok prze- miemiodowy y że im pszczoł wiele pospa- czynsz miodowy odpuściło się". „Na tęż nię uskarżały się wszystkie wsi, że się ysługiwać muszą, częstokroć nie tylko ze a, ale y z Dworskim w robociznie omie- ieni, gdy ledwie nie codzień po Futera- po trawy swiże iezdzić muszą". „Teyże niey Officerom przykazać należy, aby Ge- ow. trzymali in disciplina, aby abstineant a personalibus injuriis, od hałasów y czynie- nia szkód". Pomimo takich żywiołowych i wy- padkowych klęsk dzięki stałej i dokładnej orga- nizacyi, a szczególnie dzięki takim administrato- rom jak Oppel (Hoppel), który chociaż „że im miał bydź cięszki w robociznie, ale ich nauczył go- spodarować y wiele dobył pola na dwor y dla Poddanych", dochód wzrósł do 16456 zł. 9 gr. $2^1/_2$ d. co po odliczeniu rozchodu, który wyno- sił 10 965 zł. 5 g. 2 d., daje 5491 zł. 4 gr. $^1/_2$ d. (za 11 miesięcy 1728—9 r.) czystego dochodu (ib. od. 56 № K. 16 III). Klęski, któ- re ciążyły na kraju, nękały i ludność s-twa. W r. 1736 skonstatowano: „ci ad praesens ekonomiey JKM-ci kozienickiey poddani nietyl- ko inmediate przez rożne tak Rossyjskich, ia- ko y Polskich przechody woysk, ale na osta- tek w ninieyszym Roku y z samego oczywiste- go dopuszczenia Boskiego od czasów przez nie- zwyczayne inundacye wód (które in potiori parte oziminy y Jarzyny y Łąki totaliter po- zatapiały) ad eam aegestatem przyśli, że po- dobno nietylko Powinności swoich według in- wentarza y dawnych zwyczajów pełnić nie bę- dą capaces, lecz y rozeyść się cale z głodu będą musieli, jeżeli im ze skarbu JKM-ci non subvenietur do pożycia zbożami y na zasiewy" (ib. od. 56 № K. 16 V). Głód więc przy każ- dej silniejszej klęsce ogólnej był koniecznem zjawiskiem wobec takiej gospodarki, jaka wyzuła chłopów z dobytku. Po grafie Sułkowskim, łowczym nadwornym W. X. L., w imieniu któ- rego zarządzał ekonomią Dembowski, podcza- szy Zawskrzyński, w 1739 r. s-two obejmuje Ludwik de Wolffersdorf „chambelan" królew- ski (ib. № K. 16, VI). W r. 1764 w chwili objęcia korony przez Stanisława Augusta eko- nomia K-a, która miała się za jego panowania rozwinąć pod względem gospodarczym, a która od 1751 roku zyskała tylko 10 nowych kar- czem, przedstawiała się w sposób następujący: Kozienice miały mieszczan 100, żydów 89; rzemieślników: 3 kowali, 13 krawców, 1 cyrulika, 2 kuśnierzy, 5 piekarzy, 2 czapników; byli i inni. Miasto ogółem przynosł 470 zł. 17 g. Stara wieś mieściła poddanych 45, Dąbrówki 26, Opatkowice 11, Świerze 7, Bielany—10, Olendry—41, Przewóz—9, Woytostwo—6, Wy- mysłów—12, Wargocin—7, Wróble—18, Kocioł- ki—10; pod Dworem siedziało 12, w Jedlni— 100 (wraz z plebańskimi), w Kozłowie—29, Jastrzebi 3 9, Mąkosach—15, w młynach (Za- gożdżon, Piońka, Szycek, Jaroszek)—14. Ogó- łem więc 410 poddanych posiadało 669 wo- łów, 672 krowy i 17 koni, co wynosi przecięt- nie na dziesięciu poddanych 34 sztuki inwent. Na tydzień odrabiano robocizny dni $262^1/_4$ wo- łmi, 132 pieszo; na tydzień, czyli licząc wszystko w dniach pieszych (po 2 dni piesze na jeden ciągły), otrzymamy przeciętnie na jednego poddanego 1.6 dni pieszych na tydzień. Należy dodać do tego czynsze pieniężne,

Digitized by Google

daniny w naturze (miód, ospy). Nadto „Więznia iskiego w Dworze strzegą koleyno Poddani z pod Dworu i Woytostwa, także na stróżę przychodzą kiedy się Dwor do Pałacu ziedzie, kobiety pokoje myją na zawołanie. Od pielenia pszenicy płaci Dwór po gr. 6 z zwyczaju. Po kamienie do młynów starowieyskich darmo ieżdżą Gromady z Stareywsi, Opatkowic y z Bielan y z Swierzów. Szarwarki odbywają do reperacyi y sypania Grobel tak u stawow, iako y dla ochrony Grontów od Wisły... Do sieci podczas polowania królewskiego chodzić powinni. Kobiety ogrody wykopać y obrobić powinne“ (ib. № K. 16, VIII). Odtąd stopniowo wzrasta ludność i kultura rolna w starostwie. W r. 1772 założono nową wieś Stanisławiec, na 79 półłankach, w której początkowo osiadło 44 półłankowych osadników; liczba ich w roku 1775 wynosiła już 65, i Augustowo, która nie została rozmierzoną i w której w 1775 r. siedziało już 10 osadników. Nowosiedlcom naznaczono wolność na lat siedm. Intrata roczna folwarków kozienickiego i jedlińskiego ze wszystkiemi wioskami i z miastem wynosiła w 1775 r. 38.713 zł. 6 g, 1 den. „Pozatemma jątek wynosił w remanencie w szpiklerzu sumę 4 489 złp. 21 gr., w bydle — na 7 059 złp. 21 g. i w długach „na ludziach ekonomicznych“, bądź w gotowych pieniądzach, bądź w zbożu złp. 7 552 g. 4. Cała administracya ekonomii kosztowała 3 000 złp. (ib. № k. 16 IX). W r. 1778 starostwo obejmowała 208 osiadłości miejskich i 404 wiejskich, oprócz wsi nowoosadzonych, które posiadały 79 osad. Na tydzień odrabiano pańszczyzny 270.5 dni wołami $134^1/_4$—pieszo. Najistotniejszą częścią dochodu starostwa były prowenty z dzierżawionej propinacyi, które w tym roku wyniosły 36 000 złp. (ib. № k. 16 X). W dziewiątym dziesięcioleciu miasto uległo pożarowi, tak, że „komisya Ekon. Skarbu“ ...oświadcza (1783), iż chcących się murować tamże zapomodz każe cegłą y wapnem inne zaś materyały i Rzemieślnicy kosztem własnym muruiących się opłacane będą“. W r. 1764 w mieście było rodzin chrześciańskich 124, a żydowskich—105, które siedziały w 106 domach (z nich połowa była świeżo odbudowanych), i gnieździły się w 107 budach. We wsiach było osiadłości 310, należących do folwarku K-iego i 220 do Jedlnieńskiego; 539 poddanych odrabiało tygodniowej pańszczyzny $421^1/_4$ dni ciągłych i $205^3/_4$ dni pieszych. Należy zwrócić jednak uwagę, że w wielu wsiach pańszczyznę zastąpiono czynszem, który we wsiach Jedlnieńskich przynosił 8 646 zł. 6 gr. Nadto ciążyły opłaty podymnego, które wynosiły po wsiach 4011 zł. 15 gr. (ib. № k. 16 XI). W owej dobie (r. 1786) w starostwie było ludności: w Kozienicach: mężczyzn 377 chrz., 402 żyd.; kobiet: 355 chr., 512 żyd.; dzieci 281 chrz.; 326 żyd.—razem 2 253; Stara Wieś, Kociołki, Opatkowice, Świerze, Bielany, Przewóz i t. d.: męż. 1 240 chr., 58 żyd., kobiet: 1245 chrz., 53 żyd.; dzieci: 1135 chrz., 96 żyd.—razem 3827, czyli ogółem ludności 6080. („Opisanie liczby dusz w Farach Dyecezyi krakowskiej z rozrządzenia J. O. X. Imci Michała Jerzego Poniatowskiego...“ Rps. Arch. Konsyst. Krakows.). Na sto dorosłych mężczyzn przypadały w starostwie 104 kobiety i 88 dzieci. Żydzi stanowili 23.8% ogólnej ludności. W miastach na jeden dom mieszkalny wypadało 10.6, a na jedną rodzinę 9.9 głów, po wsiach na jedną osiadłość zaś—7.4 głów. Stwo w r. 1784 z propinacyj dało czystego zysku 24.100 złp. (Arch. Skarbu Warsz. od 56 № K. 16, XI). Budżet stwa, które jedno tylko pozostało w całości jako należąca do korony ekonomia, wynosił w okresie 1785—1793:

	Dochód	Rozchód
1785	60 839	12 395
1786	59 398	14 037
1787	67 709	11 617
1788	57 511	11 536
1789	72 457	10 035
1790	93 647	15 364
1791	109 552	13 988
1792	77 560	14 033
1793	93 149	13 489

(Rps. Arch. w Jabłonnej: „Bilans percepty y Expensy pieniędzy w Ekonomii K-iey (Korzon) „Wewnętrzne dzieje“, 188, III, s. 57 n. 3). Przeciętny więc roczny dochód równał się około 76 870 złp., zaś rozchód 12 945 złp. tj. istniała przewyżka pomiędzy dochodem a rozchodem dość wysoka; ale expensa na poprawę ekonomiki, a szczególnie expens „za rozkazami JK.Mości“ pochłaniały całą czystą intratę, a nawet wywoływały czasem deficyt.—Spisy dymów w r. 1790 (Arch. Skarbu od. 51 № 19, 20, 22, 23) wykazują, iż miasto posiadało dymów 282, zaś wszystkie wsie 643 dymy, czyli licząc po 6.3 głów na dym (tj. przyjmując mnożnik, przyjęty przez Korzona) otrzymalibyśmy dla całego starostwa 5828 głów (Jest to za nizka liczba, o czem przekonywa powyżej podany spis ludności).—Po upadku Rzpltej ekonomia, przechodząc rożne koleje, dostała się za Królestwa Kongresowego pod Zarząd Izby Administracyjnej, jako dobra narodowe. W r. 1817—18 miasto Kozienice posiadało ludności chrześciańskiej mężczyzn 426, kobiet 411; żydowskiej m. 211, k. 354 (Rps. Bibl. Jagiel. № 3392. Opis wdztwa Sandomierskiego r. 1817—1818). M. Han.

Kozieniec, wada nogi końskiej, ob. Koziniec.

Kozieradzki Aleksander, lekarz (* na Podlasiu 1813 r. z bardzo ubogiej rodziny, która go wcześnie odumarła), Szczęśliwie dostał się do wzorowej szkółki parafialnej w Turzysku (na Wołyniu), utrzymywanej z pietyzmem przez zacnego księdza Dobrowolskiego, który szczerze zaopiekował się sierotą i, oce-

Digitized by Google

niwszy zdolności K-go, wyprawił go na dalsze studya do liceum Krzemienieckiego. Tam w r. 1828 K. otrzymał stypendyum Lerneta (ob.), co dało mu możność studyów w liceum. K. miał dużo zachowania wśród młodzieży i od najwcześniejszej młodości był gorącym demokratą, stał na czele plebsu i w sprawach licealnych występował namiętnie przeciw garstce arystokratycznej, która zawsze chciała być partyą przewodniczącą. Po opuszczeniu Krzemieńca K. został nauczycielem znanego historyka M. Balińskiego w Jaszunach, gdzie uczył wnuki Jędrzeja Śniadeckiego. Pozyskane oszczędności z tej guwernerki pozwoliły mu się zapisać 1835 r. do sławnej akademii lekarskiej w Wilnie, którą skończył w 1840 r. ze stopniem lekarza I-ej klasy, i osiadł w Krzemieńcu. Tam zyskał obszerną praktykę, a pełen poświęcenia dla chorych i nieszczęśliwych, słynął powszechnie jako świetny przedstawiciel szkoły wileńskiej. Umarł w sile wieku 1870 r. K. został członkiem Towarzystwa lekarskiego w Wilnie w 1845 r.; pisał rozprawy medyczne, które umieścił w „Tygodniku lekarskim" (1868); a jedna w rękopiśmie (*De usu secalis cornuti*) znajduje się w archiwum Tow. lek. w Wilnie. K. pozostawił po sobie arcy-ciekawe pamiętniki, z których jego urywki przytacza jego kolega Iwanowski (Helleniusz). Wspomnienia te kreślą życie na początku XIX w., w nich K. opisuje szkołę parafialną w Turzysku, gdzie pobierali naukę chłopi, mieszczanie i drobni oficerowie, piękne ustępy poświęca liceum Krzemienieckiemu i akademii wileńskiej. Cenne te pamiętniki, które dotąd, niestety, niewydano, były własnością Józefa Kraszewskiego, a po jego śmierci dostały się w posiadanie brata jego Kajetana. Życiorys K. Wermiński w „Gaz. codziennej" 1860 № 306; ob. Helleniusz „Listki z Ukrainy" (t. III 65—66 i 199—200); Bieliński „Stan nauk w akad. lek. wileńskiej" (662—800). L. J.

Kozierowski Ignacy Augustyn, biskup adrateński w XVIII wieku. Prawdopodobnie syn Zbigniewa i Salomei Boguckiej, podstolanki podlaskiej. Poświęcił się stanowi duchownemu w zgromadzeniu księży kanoników laterańskich. Jeszcze Niesiecki znał go „w duchownym stanie" („Korona Polska" (Bobr.) V, 345), prymicye odbył 29 czerwca 1732, urodzić się więc musiał koło r. 1708. Zyskał względy u ks. prymasa Wład. Łubieńskiego i przedstawiony na biskupa stolicy apostolskiej. Nie szło tutaj o żadną sufraganię, bo gnieźnieńska nie wakowała, a łowickiej jeszcze nie było. Chciał po prostu dostojnością wynagrodzić prymas zasługi Kozierowskiego w kościele i łatwo to sprawił w Rzymie. Prekonizowany był Kozierowski na biskupstwo adrateńskie. Wyświęcony w Skierniewicach 2 lutego 1763 roku, księciu prymasowi towarzyszyli przy tej okoliczności dwaj rodzeni bracia Załuscy, biskup kijowski i sufragan płocki. Lubili wszyscy księdza K-kiego, ale szczególnym przyjacielem był mu kanonik Bartłomiej Pstrokoński, ten co spisał swoje pamiętniki. Po Łubieńskim i prymas Podoski był na niego łaskaw. Kiedy wyjeżdżał za granicę w czasie Konfederacyi Barskiej, a Pstrokoński nie chciał władzy, Koziorowskiego mianował na czas swojej nieobecności administratorem generalnym pod względem duchownym, *in spiritualibus*, w roku 1770. To go zaprowadziło do kapituły gnieźnieńskiej, w której kanonikiem już zasiadł r. 1772. Mieszkał zwykle w Mstowie, w klasztorze nad Wartą, gdzie był proboszczem u kanoników regularnych. Miał i drugie obok probostwo w Radomsku. Wielki przyjaciel Franciszkanów, świadczył ich klasztorowi w Radomsku („Pam. rel. mol." t. V, str. 412). Powtórne prymicye odbywał we Mstowie 29 czerwca 1782 r. Zjechali się licznie na ten obrzęd Krakowianie i Sieradzanie, którzy go szanowali. Pijarowie z Wielunia wiersze wydrukowali i oddali je biskupowi po stosownej przemowie. Był i reprezentant akademii krakowskiej, ks. Sokołowski i również wiersze swoje oddał. Paulini częstochowscy odprawili dysputę teologiczną po południu. Bez dział i fajerwerków także się nie obyło; odbyło się wszystko, jakby za czasów saskich. Jeżeli to nie ostatnia była tego rodzaju uroczystość, pewno jedna z ostatnich. W Rzeczypospolitej już wszystko się zmieniło, uciekło dawne życie. Staruszek biskup został kawalerem orderu św. Stanisława około r. 1786. Później złożył probostwo mstowskie i radomskie tylko zatrzymał, mstowskiego już nie miał roku 1789. Jednakże się trzymał zdrowo. Przeżył prawie całą epokę sejmu wielkiego, bo umarł pod koniec r. 1791.—„Enc. Org." większa.

Kozietulski Jan Leon Hipolit, pułkownik wojsk polskich (* d. 4 lipca roku 1781 w Skierniewicach — † d. 3 lutego roku 1821 w Warszawie), syn Antoniego, starosty będzińskiego i Maryanny Grotowskiej. Oddany przez ojca do korpusu kadetów w Warszawie, doznawał tam szczególnych względów książąt Czartoryskich. Ulegając woli ojca, nie zaciągnął się do legionów polskich we Włoszech; dopiero w r. 1806 wstąpił do szeregów Dąbrowskiego (d. 24 listop.) jako podkomendant gwardyi honorowej i wraz z gwardyą włączony został do korpusu marszałka Lannes'a. Uczestniczył w bitwach pod Nasielskiem (d. 24 grudnia), Pułtuskiem (27 grudnia r. 1806) i pod Pruską Iławą (8 lutego r. 1807). — Po utworzeniu przez Napoleona pułku lekkokonnego gwardyi (ob. Wojsko polskie) d. 7 kwietnia r. 1807 otrzymał nominacyę na szefa jednego z czterech (drugiego) szwadronów składających pułk lekkokonny. Niebawem musiał ruszyć do Hiszpanii. Po raz pierwszy potykał się z Hisz-

Digitized by Google

panami pod Burgos, a wkrótce potem nieśmiertelną sławę zyskała mu szarża wąwozu pod Somo-Sierra (ob.) w dniu 30 listopada r. 1808. W przeddzień pamiętnej bitwy trzeci szwadron, którym dowodził K. w zastępstwie nieobecnego szefa Stokowskiego, pełnił służbę przy cesarzu Napoleonie, poczem zluzowany, zajął stanowisko pomiędzy wioską Bocequillas a wąwozem Somo-Sierry, bronionym przez trzynastotysięczny korpus hiszpański. O świcie (d. 30

Fig. 135. Kozietulski Jan.

list.) wśród gęstej mgły szwadron zajął pozycyę u stóp gór na drodze do wąwozu, przed rowem wykopanym dla obrony pozycyi, pod niewidzialną z powodu mgły bateryą nieprzyjacielską, i przyjęty był przez nią ogniem kartaczowym. Kiedy wysłane przez Napoleona trzy pułki liniowe cofnęły się przed paszczami dział, wtedy Napoleon rozkazał trzeciemu szwadronowi wkonać szarżę na działa hiszpańskie, rozstawiony na pochyłości góry.—K. ze szwadronem przeeskoczył rów, następnie pod ogniem przerznął się przez cztery baterye i dotarł do szczytu góry z taką szybkością, że armaty raz tylko jeden mogły wystrzelić. K., straciwszy w szarży konia i kontuzyowany w nogę, musiał pozostać w tyle. „Nie słyszałem nic, — mawiał później—prócz rozkazu Napoleona, nie widziałem nic prócz gradu kartaczy. Działa te musiały być wzięte". Kiedy nadeszły pozostałe szwadrony, rzecz cała już była dokonana, a zasługa zwycięstwa spada wyłącznie na K-o i jego szwadron trzeci. Za znakomitą tę szarżę K. mianowany przez Napoleona kawalerem legii honorowej (10 marca r. 1809). W bitwie pod Wagram r. 1809 K. dowodził dwoma szwadronami pułku szwoleżerów. Przytomność dowódzcy ocaliła od zguby cały pułk. Spostrzegłszy bowiem, że komenda, wydana przez Deloitre'a, dowodzącego owemi pozostałemi szwadronami, może pułk narazić na atak Austryaków z tyłu, powtórzył doniosłym głosem tę samę komendę, przez co cały pułk wykonał obrót podwójny i stanął przodem do nacierających. Rannego K-o (6 lipca) Napoleon obdarzył krzyżem oficerskim legii honorowej. Dn. 3 maja r. 1812 K. otrzymał w donacyę dobra w królestwie hanowerskiem, przynoszące 2000 franków rocznego dochodu. W kampanii r. 1812, przeprawiwszy się na czele szwadronu przez Wilię 24 czerwca, brał udział w bitwach pod Witebskiem, otrzymał ranę pod Smoleńskiem, d. 25 października pod Małojarosławcem, odpierając atak kozaków, grożących sztabowi i samemu Napoleonowi, otrzymał pchnięcie lancą i ranę od kuli. Ciężko ranny, odjechał do Możajska i spotkał się dopiero ze swym pułkiem w grudniu na drodze do Oszmiany; udał się następnie do Warszawy, gdzie pozostał przez czas dłuższy. Pod Małym Jarosławiem mianowany został pułkownikiem majorem, lecz urzędową nominacyę otrzymał dopiero w roku 1813. Niewyleczony z ran powrócił jednak do pułku w lutym r. 1813. Brał czynny udział w kampanii r. 1813 i 1814, w bitwach pod Bautzen, Reichenbach, Dreznem, Altenburgiem, Weimarem, pod Lipskiem, gdzie znów został raniony, i pod Hanau. Dn. 22 sierpnia r. 1814 powołany na dowódcę eklererów gwardyi walczył pod murami Paryża. Do wojsk przyszłego Królestwa Polskiego wstąpił d. 20 marca r. 1815 jako dowódca czwartego pułku ułanów, ale już w czerwcu zmuszony był wziąć urlop z powodu nadwątlonego zdrowia. Powrócił jednak niebawem do szeregów. Na kilka miesięcy przed śmiercią (1821) zdał dowództwo pułku. Jest on autorem: „Przepisy jeżdżenia na koniu, robienia pałaszem i lancą dla lekkiej kawaleryi". Zyciorys K-ego, przez Antoniego Wieniawskiego w „Tygod. Illustr." roku 1861 tom IV str. 29;—„Źródła" do historyi Pułku Polskiego—lekkokonnego Gwardyi Napoleona I" (wyd. Aleks. Rembowski Warszawa 1899); Falkowski „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce" (t. II—V Poznań); Puzyrewski, generał-lejtnant „Szarża jazdy pod Somo-Sierra w Hiszpanii" (przekł. Warsz. 1899). Porównaj Łubieński Tomasz, „Pamiętniki" wydane przez Rogera Łubieńskiego (Warsz. 1899). Autor pamiętników lwią część zasługi bierze na siebie) i Załuski Józef „Wspomnienia o pułku lekkokonnym..." (Kraków 1862, 1866). Wypadek tak nadzwyczajny pobudzać musiał rysowników i malarzy do twórczości; najwybitniejsze są obrazy: Kossaka Wojciecha, Bellangé'go i Horacego Verneta. J. E.

Digitized by Google

Kozietulskich baronów herb. Na tarczy ściętej — w polu górnem błękitnem — baszta złota blankowana z chorągwią srebrno-czerwoną; w dolnem czerwonem — dwie krokwie srebrne, tworzące literę W. Nad tarczą korona baronowska. Nadany wraz z tytułem baronowskim Janowi Kozietulskiemu herbu Abdank, generałowi wojsk polskich, w r. 1811 przez leona I-go, cesarza Francuzów.—Źródła: ski I, 221; Ostrowski; Rietstap. D.

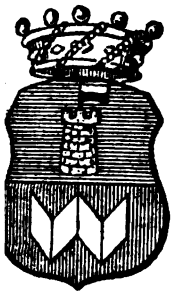

6. Kozietulskich (herb).

ozi-grzbiet (po rusińsku Kozyj-Chre- wzgórze 350 m. wysokie w płn.-zach. e Wiszenki w Galicyi, w pow. gródeckim. ı ono stromo we wszystkich kierunkach i się białawo-żółtawą barwą od wszyst- wzgórzy sąsiednich tak, że je już zdaleka zyć i od innych odróżnić można. — rze to składa się z dwóch szczytów, ych jeden, podługowaty, częściowo zielo- okryty, zwie się K-m g-em, a drugi, lej- o zagłębiony, z piaskowca złożony, Trój- wą górą (po rusiń. Trojkrestna hora) odu, że na nim znajdują się trzy krzyże. z tego wzgórza malowniczy. Na krań- ch. otwiera się żółkiewski Haraj, da- płd.-wsch. krechowska Pobijna, góra wiedzia, na pół lesista, lesiste Horodysz- a płd. góra Wiszeńska; na płd.-zach. ski Haraj; na zach. góry Szczerzeckie, Chomiczyna, na płn. Mazury, góra Poty- i Wołkowica. Jedynie w stronie płn.- otwiera się widok na nizinę, sfalo- nieznacznemi pagórkami, na lasy, łąki na Magierów i Zółkiew i na liczne e osady. (Ob. „Trydnewyj perechod po oj okrestnosty", „Słowo" Lwów, № 74).

ółk: 1) nóż do obdzierania skóry, np. K. Marcin gąski zarzyna. Rej i inni pi- ak nazywają nóż rzeźnicki, np. „rzeźnik mi stoi zawsze z K-em jako nad koza- Wizerunek"). — 2) Mały nożyk, lichego u, niekiedy składany, niekiedy nieskła- posiadający oprawę znamienną. K. u okolicach jest nieodłącznym od wło- a sprzętem i wisi koło pasa na rze- ı. Nazwa ta jest zdrobniałą od wyrazu którym, zdaje się, oznaczano niegdyś no- emienne, jak o tem świadczy bardzo e spostrzeżenie ks. A. Pleszczyńskiego. topcom wiejskim pokazywał on znalezione dmach krzemienne nożyki i strzałki, ci ıli im nazwę kóz, chociaż nieobrobione enie zwali krzemieniami, kamienie—ka- ni. Ks. A. Pleszczyński objaśnia tę w sposób następujący: głównem za- noży krzemiennych było skrobanie i przerzynanie kóż (rosyjskie koża = skóra), czyli w narzeczu mazurskiem kóz. Tłómaczenie to nie odznacza się siłą przekonywującą.— Por. ks. A. Pleszczyński „Koza" (Wisła" III, 649 — 651). Prawdopodobnie od kozy, tj. krzemienia, pochodzi kozica,—kawałek kija na końcu okuty, a służący do wypychania ziemi z pługa podczas orania (a może stosowano nie krzemień, lecz wprost sam róg), a także pleciony pręt bicza (pierwotnie kij zakończony ostrzem, którem kłóto bydlę zamiast popędzania obecnego batem, a może kij na koziej nóżce), oraz kozula—haczyk do połowu ryb. L. K.

Kozika (właściwie Kozeka), herbu Zkrzyżłuk, ród książęcy niewiadomego pochodzenia, na Wołyniu. Protoplastą ich był kniaź Fedor Kozeka, podpisany w r. 1485 jako świadek, w Łucku, na dokumencie Świdrygiełły. Potomkowie jego, spolszczywszy w początkach XVII w. nazwisko „Kozika", istnieją podobno na Wołyniu po dziś dzień, bardzo podupadłszy pod względem majątkowym. D

Kozika, herb polski, ob. Zkrzyżłuk.

Kozin, m-ko, pow. Kaniowski, położone o 1 milę na połud. od m. Potoku, przy ujściu ruczaju Potoku do rzeki Rasawy, ma przysiołek Sałowe lub mały K., o 2 w. powyżej położony przy rz. Pasawie. Posiadał ziemi dworskiej 4285 dzies., z której 2105 odeszło ziemi wykupowej. Ma cerkiew prawosł., kaplicę katol. par. Rzyszczów (dawniej Bohusław); piękne mieszkania, ładny ogród, 500 domów, 4200 m-ów. Miewa tak zwane jarmarki i targi na zboże, bydło i inne produkty. Majętność ta dawniej należała do dóbr st-wa bohusławskiego i była darowaną przez Ksawerego Branickiego jego łowczemu, a dziś jest własnością rodziny Montrezorów. Jest tu st. pocztowa na trakcie z Taraszczy do Kaniowa, o 25 w. od Bohusławia, 28 od Kaniowa, 120 od Kijowa. („Sł. Geogr.").

Kozin, miasteczko prywatne, w pow. Dubieńskim gub. Wołyńskiej, nad stawem, o 7 mil. od Łucka, 1600 m-ców, własność niegdyś rodziny Kozińskich, herbu Zagłoba, założone w r 1538 na mocy przywileju króla Zygmunta I, wydanego w Krakowie, który, na prośby Aleksandra i Michała Hrynkowiczów K-ch, pozwolił miasto erygować, nadał mu jarmarki i targi. Majętność ta, przez różne przechodząc ręce, była dziedzictwem Gojskich, Firlejów, wreszcie dostała się Tarnowskim. Z tych Jan Amor Tarnowski, kasztelan konarski i łęczycki, podejmował tu, w pałacu i w starym murowanym zameczku, na kępie stawowej leżącym, króla Stanisława Augusta, jadącego w r. 1787 do Kaniowa na zjazd z cesarzową Katarzyną II. Wzmiankowany dziedzic otrzymał od tegoż monarchy w r. 1790 przywilej ustanawiający jarmarki cztero-niedzielne. Kościół murowany staroświecki oddany OO. Dominikanom, prowincyi polskiej, za konsensem ks. biskupa,

Digitized by Google

przez fundatora Kajetana Amora Tarnowskiego w r. 1738. Klasztor miał gruntów po 3 włóki wójtowskie, nadto sianożęcie, wolny wręb do lasów i mlewo w młynach Czortowskich, ryby ze spustów i 7 000 złotych na mieście Kozinie zapisane, od których arendarze K-scy corocznie kwartałami po złot. 122 oddawać powinni; od kahału zaś K-go zwierzchność kościelna pobierała po 2 kamienie łoju. W roku 1870 K. miał 155 dom., 514 m-ców, w tem 15% żydów, kaplicę katol. par. Ptycz (dawniej parafii Krupiec), cerkiew, synagogę, gorzelnię. W r. 1875 pożar zniszczył K. W r. 1838 kościół podominikański przebudowano na cerkiew murowaną („Słow. Geogr.").

Koziniec, Kozieniec albo Kczica (niem, *Rehbein*) jest wadą nóg przednich końskich, zależącą na wygięciu ku przodowi t. zw. kolana. Zboczenie to może być wrodzone, częściej jednak bywa nabyte wskutek wytężenia zbytniego nóg przednich koni pracujących ciężko; wada ta dość znacznie zmniejsza użyteczność zwierząt nią dotkniętych. K. najczęściej napada równocześnie obie nogi przednie, a zwykle bywa też połączony z ich drżeniem. Sposób rozróżnienia K-a wrodzonego od nabytego ob. p. w. Kolano u konia. Dr. J. P.

Koziński (Barlaam), arcybiskup smoleński unicki XVII wieku, Rusin i bazylijanin; czy szlachcic nie wiadomo, lubo dwa domy Kozińskich, hr. Zagłoba i Kierdeja, było na Wołyniu; archimandryta w Mińsku. Z tego stopnia poszedł na arcybiskupa smoleńskiego po Jędrzeju Złotym Kwaśnińskim, który bronił Smoleńska bezskutecznie; w r. 1654 schronił się na Litwę. Kwaśniński osiadł potem na biskupstwie pińskiem i turowskiem, Smoleńsk zaś dostał się pod panowanie cara Alexego. Rzeczpospolita jednak arcybiskupów smoleńskich mianowała: podwójni więc byli: litewscy i rosyjscy. Litewskim został Koziński około r. 1660. Wtenczas arcybiskupi ze strony litewskiej, stolicy niemając, siedzieli zwykle w monasterach. Koziński dostał archimandryję pustyńską w Mścisławiu i potem onufrejską, które obiedwie stanowiły prawie fundusz arcybiskupi. Pustyńską wziął po śmierci Konstantego Wielopolskiego. Niedługo rządził, zdaje się, że nawet umarł nominatem, na wielkanoc 21 kwietnia 1666 r. we środę (Stebelski). Następcą jego na arcybiskupstwo był Mich. Paszkowski. J. Bartosz. w „Enc. Org. więk.

Koziołkiewicz Jan (* d. 8 marca r. 1857) weterynarz warszawski. Do szkół uczęszczał w Hrubieszowie i w Lublinie (r. 1869—1877), poczem poświęcił się nauce weterynaryi. W r. 1881 b. szkoła weterynaryi w Warszawie przyznała mu dyplom lekarza weterynaryi; kształcił się jeszcze zawodowo w Petersburgu, Berlinie i Dreznie. Po powrocie z za granicy mianowano K-a w r. 1883 weterynarzem młodszym gubernialnym w Jarosławiu; w r. 1885 przeniesiono go do Grójca na posadę weterynarza powiatowego. W r. 1892 wysłany b. z urzędu do obwodu Turgajskiego w celu zbadania miejscowości tej pod względem hodowli bydła i zwierząt domowych, chorób stadnych (*epizootiae*), oraz polecono mu opisać flory i fauny tamtejszej. Po wywiązaniu się z zadania tego i po powrocie do kraju w r. 1897 został zamianowany weterynarzem starszym b. kontroli weterynaryjnej na Pradze, po zwinięciu tejże w r. 1902 został weterynarzem kolei żelaznych w Warszawie i na stanowisko tem dotąd (r. 1905) pozostaje. Od r. 1901 jest właścicielem zakładów leczniczych dla zwierząt, przez siebie urządzonych i prowadzonych wzorowo; pierwszy on w kraju naszym umiał szpitalnictwo dla zwierząt rozwinąć należycie i zapewnić mu stanowisko właściwe, a wciąż stara się o podniesienie i przystosowanie do wymagań nauki zakładów swych.—K. dotąd żadnej pracy obszerniejszej drukiem nie ogłosił; natomiast w wydawnictwach warszawskich umieszczał i umieszcza różnorodne prace drobniejsze, wchodzące w zakres zawodu jego, czyniąc to prawie zawsze bezimiennie; od r. 1902 jest w dziale weterynaryi współpracownikiem stałym „Encyklopedyi" niniejszej. Dr J. P.

Kozioróg, ob. Cerambyx.

Koziorogi, rodzina owadów tęgopokrywych, ob. Długorogie.

Koziorowski Franciszek, b. docent instytutu weterynaryjnego oraz b. weterynarz gubernialny w Warszawie (* w r. 1835 — † w r. 1898). Po ukończeniu b. Szkoły farmaceutycznej i b. Szkoły weterynaryjnej w Warszawie w r. 1858 uzyskał stopień lekarza weterynaryi i zaraz mianowany został pomocnikiem weterynarza gubernialnego w Warszawie. Tamże w r. 1861, po obronie rozprawy o kolce u koni, uzyskał stopień magistra nauk weterynaryjnych. W tymże roku mianowano go nauczycielem b. Szkoły weterynaryjnej w Warszawie. W r. 1866 K. powołany został na stanowisko weterynarza gubernialnego w Warszawie w r. 1889 zamianowano go docentem Instytutu weterynaryjnego warszawskiego. Uznając prace i zdolności K-go, Instytut weterynaryjny w Charkowie w r. 1885 powołał go na profesora zwyczajnego, lecz K. proponowanej sobie katedry nie przyjął, nie chcąc kraju rodzinnego opuścić. Prace naukowe jego są następujące: przetłómaczył i spolszczył: „Anatomię zwierząt domowych" Leyh'a i Francka, „Chirurgię teoretyczną" Heringa i „Fizyologię" Weissa, które to dzieła były litografowane. Napisał: „Rys historyczno-bibliograficzny literatury weterynaryjnej" („Przegląd nauki lekarskiej" r. 1871, Warszawa); „O rzeźniach miejskich i podmiejskich" („Kuryer Warszawski" r. 1879); „O chorobach zwierząt domowych" („Gazeta lekarska" r. 1875);

Digitized by Google

choroby zewnętrzne zwierząt domowych" (Encyklopedya Rolnicza"); „Sprawozdanie wystawy zwierząt domowych" (roku 76). J. K-cz

Koziorożec, ob. Koza (*Capra*).

Koziorożec, ob. Cerambyx.

Koziorożec (*Capricornus*, *Caper*), najbardziej południowy gwiazdozbiór zwierzyńcowy (Zwierzyniec), pomiędzy 300 — 328° wzniesienia prostego i 9—28° zboczenia południowego. Graniczy od północy z Orłem, Wodnikiem, od wschodu z Wodnikiem, od południa z Rybą południową, Mikroskopem, Strzelcem, od zachodu ze Strzelcem i Orłem. Obejmuje według Heisa 63 gwiazdy widzialne okiem nieuzbrojonem, a między niemi 3 gwiazdy 3 ej i 7 gwiazd 4-ej wielkości. Gould daje 134 gwiazdy widzialne gołem okiem; różnica pochodzi z zaliczenia gwiazd słabszych przez Heisa. Gwiazdozbiór liczy 53 gwiazdy podwójne, 24 mgławice i zbiorowiska gwiazd, 5 gwiazd zmiennych. Najjaśniejsza jego gwiazda α K-a, 3 wielkości, ma towarzysza 4 wielkości; obie gwiazdy są jasno-żółte i oddalają się powolna od siebie; dają się łatwo rozróżnić za pomocą lornetki teatralnej. Łatwo także rozdzielić się dają gwiazdy podwójne β i o. Najjaśniejsza mgławica, 9 wielkości, położona w 21 god. 34 min. wzniesienia prostego i 13° 43′ zboczenia płd., dała się rozwiązać na zbiorowisko gwiazd.—Według mitologii ma gwiazdozbiór K. wyobrażeniem boga Pana, który, uchodząc przed olbrzymem Tyfonem, schronił się do Nilu, przybrawszy w części przedniej postać kozła, w tylnej—ryby; według podania inne ma to być przeniesiona na niebo koza nimfy Amaltei, która wykarmiła młodego Jowisza. Ten znak zwierzyńcowy K. zajmuje miejsce dziesiąte i z powodu poprzedzania punktów równonocnych przypada obecnie w gwiazdozbiorze Strzelca; w znaku tym znajduje się obecnie w czasie przesilenia zimowego.—Zwrotnik K-a ob. Zwrotnik. S. K.

Kózki (kózkowate), *Capricornia* vel *Tragicornia*, nazwa jednej z rodzin należących do rzędu chrząszczy (tęgopokrywych. Rodzina ta obejmuje chrząszcze, odznaczające się dużemi rozmiarami, nie rzadko pięknemi barwami i nadto długiemi czułkami (rogami), nitkowatemi albo szczeciniastemi. Pokarm chrząszcze te spożywają roślinny. Rodzina kózkowatych dzieli się na kilka podrodzin, z których na uwagę zasługują koziorogie czyli długorogie (*Cerambycidae*). A. K.

Kozler Piotr, pisarz i geograf słowieński (ur. 1824 w Koczaryi—w Krainie † r. 1879); studyi gimnazyalne pobierał w Lublanie, filozofii słuchał w Padwie, a prawa w Wiedniu. Sprawował rozmaite urzędy sądowe, zajmując się w chwilach wolnych geografią. Pierwszą pracę w tym przedmiocie, tj. mapę „Zemljevid Slovenske Deležele iz po krajin", odpokutował więzieniem. Uwolniony, pełnił obowiązki notaryusza, następnie zajmował się przemysłem. Acz pochodzenia niemieckiego, jednak prawy Słowieniec, zdołał sobie zaskurbić względy spółziomków, którzy w r. 1865 obrali go na posła do sejmu państwowego w Wiedniu. Prace swoje umieszczał w „Illyrisch. Blatt" pod pseudonimem Slemenski. W czasop. „Novice" ogłosił list otwarty: „Odperto pismice gosp. Ambrožu u Beču" (Wiednice), i „Zemljičšni in gruntni davek na Stajerskim in Kranjskim". W czasopis. „Slovenija" druk. „Slovenci na Ogerskim", gdzie opisuje Słowinców (Schiavoni) we Włoszech półn. W r. 1864 wyd. „Kratak slovenski Zemlepis" z dodatkiem: „Imenik mest trgov" itd. W r. 1866 został członkiem honorowym towarzystwa geogr. w Petersburgu.— aučn. Slovn. J. F. G.

Kozłek, ob. Valeriane.

Kozłkowate, ob. Komarnicowate.

Kozłkowy olejek, ob. Waleryanowy olejek.

Kozłow Iwan Iwanowicz, utalentowany poeta epoki puszkinowskiej, tłómacz „Sonetów Krymskich" Mickiewicza (* 1779 w Moskwie—† 1840). Rozpocząwszy bardzo wcześnie karyerę wojskową, już w r. 1798 przeszedł do służby cywilnej; tu pozostawał do r. 1816, kiedy spotkało go nieszczęście, które wywarło wpływ na całe jego późniejsze życie i przyczyniło się do tego, iż K. został poetą: paraliż pozbawił go władzy w nogach, następnie wzrok począł się coraz bardziej pogarszać, aż wreszcie w r. 1821 K. oślepł zupełnie. Żukowskij, szczery przyjaciel K-a, mówi o nim, że „znosił swą nieszczęsną dolę z zadziwiającą cierpliwością, Opatrzność zaś otwarła przed jego zamroczonym wzrokiem cały wewnętrzny, różnorodny i niezmienny świat poezyi, opromieniony wiarą, oczyszczony cierpieniem". Posiadając od dzieciństwa języki francuski i włoski, K., będąc już ślepym, nauczył się po angielsku, niemiecku i po polsku. K. był obdarzony fenomenalną pamięcią, która rozwinęła się jeszcze bardziej podczas choroby. Umiał on na pamięć całego Racine'a, Tassa, główne wyjątki z Dantego, całego Byrona, wszystkie poematy Walter-Scotta, przedniejsze ustępy z Shakespeare'a; wreszcie umiał na pamięć całą Ewangelię. K. nie był obojętny na objawy zwykłego życia codziennego; wszystko, co się działo na świecie, zajmowało jego uwagę. Z pierwszym utworem poetyckim wystąpił w r. 1821, wtedy właśnie, kiedy utracił wzrok; był to wiersz p. t. „K Swietłanie". Potem nastąpił cały szereg większych i drobnych prac, które niewidomy poeta zazwyczaj dyktował swej córce. W r. 1824 ukazał się poemat „Czerniec" (przełożony na kilka języków europejskich; przekład polski prozą drukował „Dziennik Warszawski" pod redakcyą J. K. Ordyńca);

Digitized by Google

w r. 1826—„Niewiesta Abidosskaja“ (przekład z Byrona); w r 1828 — „Kniaginia Natalja Borisowna Dołgorukaja“ i zbiór Wierszy; w r. 1829 — „Krymskije sonety“ (przekład „Sonetów Krymskich“ Mickiewicza) i „Sielskij subbotnij wieczer w Szotłandyi“ (naśladownictwo z Burns'a); w r. 1830—„Bezumnaja“. K. zbliża się najbardziej do Żukowskiego. Obaj ci poeci wiele tłómaczą—i jako tłómacze zasługują na większe uznanie niż jako twórcy oryginalni. K. ciągnął do idyllików angielskich (Wordsworth i Burns) oraz melancholijnych elegików (Moore, Millevoye). Pomimo ślepoty subtelnie odczuwał przyrodę, a zwłaszcza te momenty, kiedy życie jej traci napięcie, kiedy potrzeba mieć wrażliwe serce, by posłyszeć uderzenie pulsu tego życia. Taki nastrój oddaje najlepszy wiersz K-a „Wenecyanskaja nocz'“. Jako przykład pojmowania piękna przyrody przez K-a służyć może doskonały jego przekład „Sonetów Krymskich“ Mickiewicza. Dzieła K-a były wydawane w lat. 1833, 1840 i 1855; najbardziej kompletny zbiór utworów K-a został wydany, pod redakcyą Ars. I. Wwiedienskiego, przez A. F. Marksa w r. 1892.— O K-wie por. dzieła Żukowskiego, Bielinskiego. — „Encikłop. Słowar'“ Brokhausa i Efrona. Ur.

Kozłow Aleksy syn Aleksandra, filozof rossyjski (* w Moskwie r. 1831 — † r. 1901). Po ukończeniu uniwersytetu (w r. 1856) w ciągu lat dziesięciu wykładał różne przedmioty w średnich zakładach naukowych, poświęcając wczasy studyom społecznym. W r. 1866 z powodów natury politycznej musiał Moskwę opuścić i jął się rolnictwa, a wtedy zaczął pracować nad przyrodoznawstwem, później nad filozofią. Pracował pierwotnie nad Comtem, i Kantem. Jako pozytywista wystąpił wtedy przeciw rozchwytywanym Listom Historycznym Mirtowa (Ławrowa), które były wyznaniem wiary ówczesnej młodzieży radykalnej. W r. 1877 rozpoczyna się działalność profesorska K-a w uniwersytecie kijowskim, przerwana w r. 1887 wskutek ciężkiej niemocy. W r. 1886 K. zaczął wydawać pierwsze rosyjskie czasopismo filozoficzne p. t. Kwartalnik filozoficzny, które składało się przeważnie z prac samego redaktora: okoliczność świadcząca o odosobnieniu jego w społeczeństwie. K. napisał: Ocenę listów historycznych Mirtowa-Ławrowa ze stanowiska filozofii pozytywistycznej („Znanje“ 1871 III); „Suszcznost' mirowago processa“ (pod wpływem Szopengauera i Hartmanna); „Władimir Sołowjew kak filosof“ („Znanje“ 1875 I, II, widać tu wpływ poglądów Schopenhauera na wolę); „Dwa osnownych położenija filosofii Szopengauera; („Kijew. (Petersburg 1876) „Filosofskije Etiudy“ Uniw. izw.“ 1877 I); „Filosofia diejstwitjelnosti“ (Kijów 1878); „Filosofskije Etiudy“ (część II, Kijów 1880); „Genezis i teorii prostranstwa i wremieni Kanta“ (Kijów 1884); wyz nie ostateczne wiary w zbiorowem wydaw ctwie „Swoje Słowo“ (Kijów 1888—1889 Petersburg 1892, IV), oraz mnóstwo artykuł poświęconych zagadnieniom filozoficznym, w b ładzie zebranych razem pod tytułem „Religia W. Tołstoja, jego uczenije o żizni i ljubw (Petersburg 1895). Wogóle K. nie był u słem statecznym i przerzucał się ciągle: Comtyzmu do filozofii woli Schopenhau i Hartmanna, później skłaniał się ku pogląd filozoficznym Dühringa, wreszcie spoczął przyjęciu poglądów Teichmüllera. Tak n stale i eklektycznie urabiany swój gląd filozoficzny na świat nazywa K. p psychizmem. Punktem wyjścia było niego pojęcie bytu, które ma źródło sw w świadomości pierwotnej, a więc nie pow je drogą abstrakcyi. Wszelkie poznanie o ra się na poznaniu jaźni. Przy rozbiorze i ty wszechbytu każe nam K. wyłączyć poj czasu i przestrzeni, które wraz z Kantem waża za podmiotowe formy poznania. Jed K-i nietylko nie udało się wyrównać niek sekwencyj popełnionych przez Kanta w je „Krytyce czystego rozumu“, lecz nadto on s popełnił ten błąd, że jednocześnie uznaje p miotowe formy poznania i poznawalność mej istoty wszechbytu. Odmawiając ide czasu i przestrzeni realności absolutnej, ob ktywnej, K. nie uznaje, oczywiście, realno świata materyalnego. Jego zdaniem istni tylko substancye duchowe, a ciała nasze i ły świat materyalny wogóle są tylko odbici tych substancyj, ich działalności i stosunk Filozofię K. uważał za najdoskonalszą for wiedzy.—Porów. N. Grot „O filosofskich et dach“; P. Alandskij „Filosofja i nau („Uniw. Izw.“ 1877 I—II); Tkaczew „O pol filozofii“ („Djeło“ 1877). Znany W. Lesjew w obronie ideałów nauki wystąpił przeciw w pracy: „O czem pojet kukuszka“ (w „Et dach i oczerkach“ Petersburg 1886). J. L-c

Kozłow. Nazwisko to należy do dwu br lekarzów rossyjskich wybitnych: 1) starszy, kołaj (* d. 12 grudnia r. 1814—† w Pete burgu w r. 1889), do zawodu lekarskiego s sobił się od r. 1829 do 1833 w Kazaniu, czem przeszedł do Dorpatu, gdzie też w r 1837, po obronieniu rozprawy „De tumori compositis“, dyplom doktorski osiągnął, a otrzymaniu go wyjechał niebawem dla kszt cenia się dalszego za granicę i pracował gł nie w Wiedniu, gdzie mistrzem jego był kitansky (ob.), następnie bawił w Züri i w Paryżu. Powróciwszy w r. 1839 do syi, wstąpił do służby wojskowo-lekarsk Przez prace swe, ogłaszane w wydawnict „Bibliotjeka dja cztienija“, zwrócił na siebie wagę ówczesnego ministra oświaty, hr. U w rowa, który go skłonił do wystąpienia służby wojskowej i w r. 1841 polecił mu ur

Digitized by Google

nie wydziału lekarskiego w Kijowie, ofiarując mu równocześnie katedrę nadzwyczajną tomii patologicznej; w roku następnym zo- K, profesorem zwyczajnym, a stanowisko to nował do r. 1853 z przerwą od r. 1844 do 5, wtedy bowiem znów bawił za granicą, konaląc się w histologii oraz w chemii orgicznej. Po powrocie wykładał nadto, obok tomii patologicznej, także historyę medycy- oraz patologię ogólną i chemię patologi-ą.—W r. 1853 powołano K-a do Petersburna wice-dyrektora departamentu lekarskie- a następnie i na członka zarządu główne- sprawami wojskowo-lekarskiemi, jako też członka Rady lekarskiej. Od roku 1869 do 2 K. piastował godność prezesa Akad. me- o-chirurgicznej; od r. 1871 do 1882 zajmo- stanowisko inspektora naczelnego służby wia w wojsku, nakoniec od roku 1862 był ikiem, a od r. 1883 do śmierci przewo- ącym komitetu naukowego do spraw woj- o-lekarskich. — K. był zarówno uczonym ażnym, jak urzędnikiem sprężystym; lat e stał na czele redakcyi wydawnictwa jenno-mjedicinskij żurnał" i 150 tomów ek lekarskich, które podczas redaktorstwa wyszły jako dodatki do pisma tego. Sam ież napisał niemało; tu wymienimy tylko: niczeskoje izsljedowanije krowi i ekspje- ntow pri choljerje", „O razwitji idjei bo- ", „Kurs patołogii czełowieczeskago tie- „Compte rendu du service de santé mi- pendant la guerre de Turquie de 1877— (Petersburg 1887). Za jego staraniem jego redakcyą osobistą wydany został otomowy katalog systematyczny bogatej teki Akademii medyko-chirurgicznej pe- rskiej. Urządzenie kursów lekarskich dla eńskiej jest głównie jego dziełem, gdyż aśnie wyjednał pozwolenie na ich otwar- oddał do ich użytku Mikołajowski szpi- ojskowy. W ostatnich latach życia zaj- się bardzo badaniem dziejów nauki ki lekarskiej w Rosyi, oraz opracowy- istoryę rady lekarskiej.—Por. „Biograph. on der hervorrag. Aerzte" (t. VI, str. 1) Brat młodszy, Aleksander (* w r. kształcił się zawodowo w Kazaniu i o- wszy tam w r. 1836 dyplom lekarski, się następnie do Dorpatu, gdzie mu w r. po obronieniu rozprawy „De artificiali praematuri provocatione" godność do- ą przyznano. W r. 1858 został profe- położnictwa w uniwersytecie kazańskim. swe, ani zbyt cenne, ani zbyt liczne, o- t w wydawnictwach: „Żurnał Ministjer- wnutrjennich dieł", „Wojenno-miedic. ", „Drug zdrawija" i „Medizinische Zei- Russlands". Dr. J. P.

Kozłow Paweł syn Aleksego, rosyjsta tłómacz (* 1841—† 1891). Wycho- w szkole wojskowej, potem urzędnik ministeryum (1861), wkrótce wziął dymisyę i przebywał we Włoszech i Francyi, następnie służył przy gen.-gubernatorze warszawskim. W r. 1868 ponownie udał się za granicę, gdzie poznał się z wybitnymi pisarzami francuskimi i począł sam poważnie zajmować się literaturą. Pierwsze utwory poetyckie K-a drukowane były w czasopiśmie „Zarja" (1870). Utwory oryginalne K-a nie wyróżniają się niczem nadzwyczajnem, są wszakże bardzo muzykalne. Główną zasługą literacką K-a stanowią jego wzorowe przekłady z Byrona („Manfred", „Don Juan", „Childe Harold", pierwsze 3 pieśni i „Beppo"). Szczególną uwagę zwraca na siebie kompletny przekład „Don Juana", bardzo zbliżony do oryginału i napisany czysto byronowskim wierszem. Pierwsze wydanie prac K-a ukazało się w Moskwie w r. 1888; w niespełna rok wyszło już drugie. — „Encikłop. Słowar'" Brokhauza i Efrona. Hr.

Kozłow, dwie większe zbiorowości gruntów dworskich i włościańskich wraz z osadami wiejskiemi w Król. Polskiem, w pow. Sochaczewskim, nad Bzurą i w jej porzeczu, pomiędzy Sochaczewem a Łowiczem, przy dawnym trakcie toruńskim: 1) K. Biskupi, dwór szlachecki z folwarkami K. B. i Kornelin i osobną osadą młynarską Marenżów; wsie K. B., Niezgoda, Antoniew i Dachowo; parafia i dek. Sochaczewski; urząd gminny; sąd gminny III okr. gub. Warsz. (Sochaczew). Kościół, erygowany w r. 1226, wzniesiony z muru w r. 1443 przez Opalińskiego, b-pa poznańskiego. K. B. był, może niecałkowicie, od końca XIII w. własnością katedry biskupiej w Poznaniu; w XIV w. na pewnej jego części jako też na K-e szlacheckim mieli uposażenie arcybiskupi gnieźnieńscy. W r. 1253 arcyb. Fulko wyświęcił w K-e B-m na b-pa poznańskiego Piotra, a na b-pa missyjnego do Litwy—Wita. W r. 1313 odbył się w nim zjazd duchowieństwa pod przewodnictwem arcyb. Janisława; rozstrzygano wtedy spór o pierwszeństwo z biskupstwem krakowskiem. 2) K. Szlachecki, folwark i wieś włościańska; kolonie: Dębsko i Toczynogi; parafia, kościół murowany, eryg. w r. 1205 przez ówczesnego posiadacza „Mikołaja"; należy do gminy K. Biskupi; ten sam sąd gm. Dawniej stacya pocztowa. Rząd z K-a S-go bez kolonij utworzył w r. 1838 majorat i nadał go gen. majorowi Mikołajowi ks. Teniszewowi, późniejszemu zarządzającemu XIII okręgiem komunikacyj Cesarstwa, który w r. 1846 ustanowiono na terrytoryum Król. Polskiego (Dz. Pr. T. XXIII, str. 66).— „Słownik Geogr.".

Kozłów, wieś, pow. Nowo-miński, gm. Łukowiec, par. Parysów, u zbiegu rz. Jaliny i Redli ze Świdrem. W 1827 r. było tu 27 dm., 200 m-ców. W r. 1860 liczył domów 28 i 204 m-ców. Na szczególną uwagę zasługuje tu ręką ludzką usypany kopiec, przeszło 800

Digitized by Google

pr. kw. u podstawy a 80 st. wysokości liczący, szeroki na 30 st., fosą otoczony, na wierzchołku którego szczątki dawnego zamczyska dotąd są widzialne. W około tej góry kopano stawy i sadzawki, dziś już zarosłe i na łąki zamienione; zajmują one przeszło włók 13, a wydobyta z nich ziemia miała posłużyć do usypania kopca. Według miejscowych podań olbrzymią te pracę mieli wykonać zabrani do niewoli jeńcy tatarscy czy tureccy. Mniemanie to zdaje się potwierdzać miejscowość tej wsi, noszącej nazwę „Turkoskie doły", a bardziej jeszcze nazwiska włościan z sąsiedniej wsi Gołeląki, jak: Katasa, Kadej, Turek, Rajszmidyn, Obłoza, Bantruk, Bajdurek, brzmieniem swem przypominające wschodnie swoje pochodzenie; nawet rysami twarzy wyróżniają się włościanie noszący te nazwiska od ogółu ludności wiejskiej. — Są to zapewne potomkowie osiedlonych tu tatarskich czy tureckich jeńców. W roku 1656, gdy Szwedzi zbliżali się pod Warszawę, Ludwika Marya, małżonka Jana Kazimierza, w zamku kozłowskim szukała schronienia, a zmuszona i stąd uchodzić, srebra stołowe i kosztowności w żelaznej skrzyni złożone kazała zatopić w zamkowej studni, którą kamieniami i ziemią zasypano. Tak głosi przynajmniej miejscowe podanie. Od r. 1516 do 1648 dobra K. zostawały w posiadaniu rodziny Parysów, dziedziców pobliskiego miasteczka Parysowa; w 1660 przeszło na własność Stanisława Linkhaus'a, 1730 generała Renard, 1740 Franciszka Bielińskiego, marsz. w. kor., jak świadczą istniejące dotąd tu i owdzie graniczne kamienie z jego herbami. Od rodziny Bielińskich drogą kupna przeszedł K. na własność Jana Maszkowskiego, od którego w 1823 nabył go Leopold Eysymont, major b. wojsk pols., i dotąd w posiadaniu jego spadkobierców wieś a pozostaje.— („Sł. Geogr.").

Kozłów, miasteczko, pow. brzeżański, nad rz. Strypą i Wysuszką, około 4 000 m ców. Miasteczko jest bardzo handlowe; 7 uprzywilejowanych jarmarków rocznych ściąga niezliczone tłumy włościan z tej bardzo urodzajnej okolicy, Kozłów bowiem leży już w prawdziwem Podolu, od stacyi kol. żel. Karol. Lud. w Jeziernie jest tylko o 1 milę oddalony, od Tarnopola o $1^1/_2$ mili, od gościńca kraj. brzeż.-tarnop. o 1 milę, tyleż od gościńca rządowego złoczowsko-tarnopolskiego. Ma szkołę 5-cioklasową o 3 nauczycielach. Należy do dóbr stołowych rzym.-katol. arcybiskupstwa we Lwowie.—(„Sł. Geogr.").

Kozłow, miasto powiatowe w gub. Tambowskiej, nad rz. Leśnym Woroneżem położone; w 1897 r. liczyło 3 813 domów (murowanych 521) i 40 347 m-ców (20 716 mężczyzn i 19 631 kobiet). W mieście 14 cerkwi i jeden klasztor męzki, filie banków: państwowego, petersbursko-Azowskiego oraz rosyjsko-przemysł.-handlowego, towarzystwo wzajemnego kredytu, 18 zakładów naukowych, w tem progimnazy[illegible] żeńskie, 2 domy schronienia, przytułek [illegible] dzieci, utrzymywany przez Towarz. Dobr[illegible] publicz. K. jest jednym z najbogatszych m[illegible] Rosyi środkowej. Ludność prowadzi ha[illegible] zbożem, mięsem i produktami rolnemi, c[illegible] sprzyja położenie K-a na skrzyżowaniu się [illegible] żelaznych do ważniejszych punktów hand[illegible] wych: Riazań, Moskwa, Woroneż-Rostów, O[illegible] Tambow-Saratów. W 1892 r. wysłano kol[illegible] 3 456 357 pud. zboża, 566 189 pud. mię[illegible] 75 310 pud. sadła, 43 032 pud. skór i t. [illegible] Elewator zbożowy może podnosić do 300 t[illegible] pud. Przemysł reprezentują: 64 fabryki [illegible] zakłady przemysłowe z obrotem 2 035 [illegible] rb. rocznie, przyczem największą produk[illegible] wyróżniają się: gorzelnia, 4 fabryki tyto[illegible] 2 młyny parowe i 15 wodnych. Warsz[illegible] Riazańsko-Uralskiej dr. ż., przy stacyi 2 s[illegible] ły: męzka i żeńska, utrzymywane z fundus[illegible] kolejowych. Staraniem ziemstwa urządz[illegible] są w K-wie, odczyty popularne dla ludu.—K[illegible] złowski powiat w zachodniej części gu[illegible] Tambowskiej, zaliczanej do centralnych g[illegible] bernij rolniczych Rosyi Europejskiej, zajma[illegible] przestrzeń 5888.5 wiorst kwadr. Powierzchn[illegible] przedstawia jednostajną nizinę bez żadny[illegible] falowań, tylko ku korytom rzek tworzy sp[illegible] dziste pochyłości. Część północna powiatu l[illegible] piej jest nawodniona od południowej. Rze[illegible] jednak nie są spławne i latem wysychają; n[illegible] ważniejsze z nich: Polny i Leśny Woroneż[illegible] Gleba bardzo żyzna, przeważnie czarnozie[illegible] nieraz na $1^1/_2$ arsz. głęboki, o podkładzie gl[illegible] niastym, częściowo piaszczystym lub solank[illegible] wym. Obecnie czarnoziem jest już cokolwie[illegible] wyjałowiony i nie daje dobrych zbiorów be[illegible] uprawy. Rolnictwo prowadzi się systeme[illegible] trzypolowym. Włościanie nie mają dostatec[illegible] nej ilości ziemi i dlatego wydzierżawiają znacz[illegible] ne przestrzenie (75 tys. dies.) od obywateli; wg[illegible] dług rewizyi z 1880 r. posiadali 377 161 dies. ziemi uprawnej i 8 066 dies. nieużytków. Brak łąk i pastwisk nie sprzyja hodowli bydła włościańskiego; obywatele chowają trzodę rasową. Ogrodnictwo kwitnie, zwłaszcza u większych posiadaczy rolnych, za to warzywnictwo, jako przemysł, prawie nie istnieje. Wielkie zyski dają ludności plantacye tytoniu, którego roczny zbiór wynosi 160 tys. pudów. W 1893 r. 2 211 włościan miało 32 120 uli pszczelnych. Obywatele prowadzą na wielką skalę hodowlę koni wyścigowych, a w K-wie istnieje towarz. wyścigów konnych. Z przemysłu domowego uprawiają włościanie: ciesielstwo, garncarstwo, koszykarstwo, wyrób obuwia foluszowego. W powiecie jest 1 792 zakładów przemysłowych z produkcyą roczną 245 985 rb. Powiat K-ski należy do najbardziej zaludnionych w gubernii; w 112 wioskach jest więcej niż po tysiącu mieszkańców, w 7-miu—po 5 000, a w kilku nawet 6 000 i 7 000 do 8 000. Ogółem w r.

Digitized by Google

94 liczył powiat K-ski 364 138 m-ców; w tem 2911 prawosławnych, 808 raskolników, 192 katolików i t. d.; z raskolników 692 należy do sekty mołokan-duchoborców. Ziemstwo na cele oświaty asygnuje rocznie 35 880 rb., ustawia inspektora szkół ludowych i daje 2 450 r. na utrzymanie progimnazyum w Kozłowie; w 1890 r. były 102 szkoły ludowe w powiecie, przyczem przy 15 wykłady niedzielne, przy 48 szkołach ziemskich znajdowały się biblioteki ludowe; w szkole w Bol-zoje-Werdinoje wykładano nadto ogrodnictwo i warzywnictwo. W powiecie są liczne, niezbadane jeszcze uczonych kurhany. — Kolej przecina większą część powiatu. (ob. „Encikłopediczeskij słowar" Brokhauza i Efrona).

Kozłowicz, przydomek, używany przez jeden z gałęzi kniaziów Giedroyć'iów (ob.), omylnie cytowany przez niektórych heraldyków (np. Jabłonowskiego), jako nazwisko odrębnego rodu. D.

Fig. 137. Kozłowski I (herb).

Kozłowski I, herb polski. Na tarczy w polu srebrnem—mur o trzech blankach czerwony, walący się ukosem z góry tarczy ku prawemu jej kątowi. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej dwa rogi czerwone, każdy o czterech dzwonkach złotych. Stary herb zachodnio-pruski, używany przez rodziny Kozłowskich i Krechowieckich. — Źródła: Ms. o fam. pruskich; herbarz Dachnowskiego; Niesiecki; Siebmacher IV, 14, 41. D.

Fig. 138. Kozłowski II (herb).

Kozłowski II, herb polski z nadania. Na tarczy w polu szarem — między ocelami podkowy srebrnej, do góry obróconej, duży krzyż czarny. Nad hełmem, w koronie szlacheckiej, jastrząb z podkową i krzyżem, jak na tarczy, w prawej szponie. Nadany wraz z nobilitacyą Antoniemu Kozłowskiemu przez Stanisława Augusta, króla polskiego, w dn. 25 listopada r. 1788. — Źródła: „Ks. kanclerska" 100, fol. 20; Herbarz Król. Polskiego (podaje K. pod nazwą Jastrzębiec IX); Ostrowski. D.

Kozłowski (z Kozłowa) Mikołaj, herbu Lis, jeden z pierwszych profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego. Pochodził z wojew. krakowskiego, ze średnio-zamożnej rodziny szlacheckiej. Kształcił się w Pradze i był uczniem Stefana Palecza (ob.), słynnego przeciwnika Husa na soborze w Konstancyi. W r. 1398 został bakałarzem, w r. 1402 magistrem „nauk wyzwolonych". Przed r. 1410 przybył do Krakowa jako profesor, i w r. 1410 został rektorem wszechnicy krakowskiej. Był profesorem teologii, i to jednym z pierwszych (*primarius*), a jako teolog był kazuistą i oddawał się teologii praktycznej. W r. 1427 został kanonikiem u św. Floryana i w tym charakterze był uwolniony nawet od niektórych obowiązujących ciężarów „dla licznych zasług", jak się wyraża Oleśnicki Zbigniew, kardynał. Należał K. wogóle do rzędu osobistości wybitnych, tych, których nie pomijano przy obsadzaniu wyższych godności duchownych. Andrzej Laskarys, biskup poznański, wielki jego przyjaciel, robił usilne zabiegi, by K. został jego następcą w biskupstwie; król Jagiełło sprzeciwił się jednak temu i poparł Stanisława Ciołka (ob.). Ceniony był K. bardzo dla swego świątobliwego życia i wielkiej nauki. W r. 1431 brał udział w dyspucie husyckiej w Krakowie, jako przeciwnik wielki husytyzmu, podobnie jak i brat jego Piotr, który przez ciąg swego życia wypłacał mu 40 grzywien rocznie tytułem należytości z dziedzictwa, a po śmierci ustanowił go opiekunem swoich dzieci i zapisał mu wieś Januszowice pod Skarbimierzem. W ówczesnym ruchu soborowym uczestniczył K., ale czynny jego udział nie jest znany; w każdym razie ograniczał się do skromnych rozmiarów, bo do szerszej działalności publicznej, podobnie jak Jakób z Paradyża, (ob.) nie miał K. zdolności. Do stronnictwa bazylejskiego, rzecz naturalna, należał, jak wszyscy wówczas profesorowie uniwersytetu krakowskiego. Jeździł w r. 1434 na sobór bazylejski jako delegat Oleśnickiego, a zarazem uniwersytetu, bo wszechnica krakowska nie wysłała osobnych przedstawicieli. Tam wygłosił kilka mów i kazań: słynął bowiem w XV w. jako jeden z najświetniejszych kaznodziejów polskich; do najciekawszych i zarazem najważniejszych należy kazanie o św. Stanisławie, w którem przedstawił ideał dobrego pasterza i cały zatarg biskupa z Bolesławem Śmiałym, a potem mowa pogrzebowa, wygłoszona w lipcu w r. 1434 po łacinie na cześć Jagiełły w czasie egzekwij odprawianych przez Stanisława Ciołka w Bazylei. Z soboru wrócił do Polski w r. 1437 i jako komisarz soborowy głosił w Nowym Sączu odpusty na rzecz unii kościelnej z Grekami (schizmatykami). W roku 1440—1 był dziekanem wydziału teologicznego; nadto plebanem w Zagościu pod Wiślicą. Związany przez całe życie z uniwersytetem i aż do śmierci przez lat kilkanaście w nim profesor, pozostawił mu po sobie pamiątkę: zapisał mianowicie całą swoją bibliotekę, głównie teologi-

Digitized by Google

czną, której wartość oceniał na tysiąc grzywien, oraz 300 fl. węg. w gotówce, za które w r. 1452 kupiono dom na Kleparzu. Działał głównie żywem słowem. Przostały po nim wykłady z filozofii Arystotolesa, oraz bardzo liczne kazania i mowy pogrzebowe i synodalne (w rękopisach biblioteki Jagiell.). Rozpraw naukowych, traktatów scholastycznych, nie pisał K. wcale. Liczniejszy zbiór jego kazań właściwych (wielkopostnych) nosi tytuł: „Liber sermonum quadragesimalium Cracoviae cathedrali basilica dictorum“ (Bibl. Jagiell. № 2245 rękop.). Umarł w r. 1444, a Tomasz Strzempiński, biskup krakowski późniejszy, uczcił go mową pogrzebową. W Pradze kolegował K. ze znanym także teologiem Andrzejem z Kokorzyna; jest to nieodłączny jego towarzysz. Ową mowę pogrzebową na cześć Jagiełły wydrukował A. Lewicki w „Codex epistolaris saeculi XV“ t. II.—Por. Fijałek: „Studya do dziejów uniwersytetu“ i „Mistrz Jakób z Paradyża“; Morawski K. „Historya uniwersytetu jagiellońskiego“, Karbowiak „Dzieje wychowania i szkół w Polsce“ t. II, wreszcie Wisłocki „Katalog rękopisów bibl. Jagiell.“. M. G-y.

Kozłowski Paweł, Jezuita (w w. XVII). Dzieła jego miały moc wydań, co świadczy o ich wziętości. Wydał: „Fasciculus Congregationis B-tae Mariae Virginis sub titulo Immaculatae ejusdem Conceptionis et felicissimi ex hac vita transitu“ (rzecz dedykowana królewiczowi Ferdynandowi, bisk. wrocławskiemu kardynałowi (wyd. I Warszawa 1647, trzecie i szóste tamże 1662); to samo po polsku „Snopek nabożeństwa kongregacyi N. P. Maryey Niepokalanego Poczęcia y szczęśliwego z tego świata Zeszcia“ (wyd. I 1660, trzecie 1662, nadto 1663, oraz jedno bez roku). Wreszcie „Snopek nabożeństwa“ wyszedł w latach 1643, 1646 i 1657. — Ob. Estreicher „Bibl“. XX. Red.

Kozłowski Michał, rzeźbiarz rosyjski; wykształcenie otrzymał w petersburskiej akademii Sztuk. — Po ukończeniu jej wyjechał w 1772 do Rzymu i Paryża dla dalszych studyów, gdzie przebywał lat dziesięć. Odznaczony za pracę wykonaną zagranicą: Jowisz i Ganimed tytułem akademika, następnie w r. 1794 mianowany został profesorem akademii i na tem stanowisku pozostał do końca życia. Prace jego cechuje powszechne wówczas piętno pseudoklasyzmu. Śród nich należy wyszczególnić: Pomnik Suworowa na Carycyńskim Ługu w Petersburgu; marmurową rzeźbą Dziewczynka siedząca — w pałacu Zimowym i Amora, wyjmującego strzałę z kołczana—w Ermitażu. K B.

Kozłowski Józef (* 1757 w Warszawie—† 27 lutego 1821 r. w Peterburgu) znakomity kompozytor muzyczny. W młodości był czynny w kapeli katedralnej św. Jana; talent swój rozwijał tak szybko, że już w 18-ym roku życia był powołany przez ks. Andrzeja Ogi go na nauczyciela muzyki do jego syna, M ła Kleofasa, późniejszego twórcy słynny lonezów. W kilkanaście lat później K. kampanię turecką, w charakterze adj księcia Dołgorukiego, poczem, za na ks. Potemkina, który go potężną swą otoczył, udał się do Petersburga, gdzie wyrobił sobie imię znakomitego kompo i kierownika orkiestry. Tam Stanisław Poniatowski, na kilka tygodni przed z w r. 1798 prosił K-go o napisanie dla „Requiem“, któreby mogło być wyko na pogrzebie jego. Kozłowski życzenie bezzwłocznie spełnił. Tak powstało „Requiem“ na głosy solowe, chóry i or jedno z najlepszych dzieł tego rodzaju n w polskiej, lecz i wogóle w europejski raturze muzycznej. Już w r. 1787 K. otrzy posadę dyrektora teatrów cesarskich i dworskiej, na której pozostał do r. 182 ataku apoplektycznym (tegoż roku) wzią syę, przyczem otrzymał rangę radcy Posada kapelmistrza i kierownika ko dwórskich, o ile była dla niego ko pod względem materyalnym, o tyle wpływała ujemnie na jego działalnoś styczną. Zajęty ustawicznem fabryko przygodnych kantat, chórów, polonezów dramatów itp. nie miał czasu zająć się niem dzieł poważnych treścią i rozn mimo że posiadał talent potężny, ogromn dzę muzyczną i wielką łatwość w kom niu. Samych polonezów napisał podobn set. Jeden z nich został użyty przez C skiego w operze „Dama Pikowa“ (sce cowa na balu). Prócz tego K. utworzy „Efir“ (słowa Kapnista), piękne chóry gedyi Ozierowa „Fingał“, oraz bardz kantat i utworów tanecznych.

Kozłowski Mateusz, Dominikanin sor uniwersytetu krakowskiego († w r. Urodził się w Krakowie w r. 1759 i najpierw w mieście rodzinnem. Już w 14 ku życia wstąpił do zakonu Domi w Krakowie, a w r. 1775 wykonał śluby ne. Ukończywszy tam nauki teologicz 1783, udał się dla wykształcenia dals Rzymu. Po pobycie kilkuletnim wrócił ju i był przez trzy lata profesorem w Krakowie, potem przez lat pięć teologię w Lublinie i wreszcie znow sześć lat w Krakowie. W r. 1805 z brany przeorem Dominikanów krak a wkrótce potem ich prowincyałem. jednak na katedrę teologii w uniw krakowskim i zaszczycony godnością teologii, złożył godność prowincyała. kanaście był K. profesorem uni tu, poczem usunął się w zacisze k rezygnując z katedry profesorskiej, a nikanie obrali go znowu swoim

Digitized by Google

życia swego wydrukował trzy dzieła, a mia-
wicie: „De effectibus recentioribus his
aporibus per artium et scientiarum in theo-
iam influxum productis“ (Warszawa 1816);
pchwała ks. Dominika Markiewicza“ w „Ro-
ikach Towarzystwa naukowego krakowskie-
t. VI; „Rozmowa między Ojcem Mateu-
m, Dominikanem krakowskim, a Feliksem
twińskim o dziele: Prawo natury prywa-
“ (Kraków 1825, Wrocław 1829). Znacznie
cej prac pozostało po nim w rękopisach,
oryginalnych, jak zwłaszcza przekładów.
tłumaczył z francuskiego: „Traktat o za-
ich wiary chrześciańskiej“; „Pytania różne
lędem niedowiarstwa“ (według Pompignan);
iwa i powinności człowieka obywatela
rześcianina“; „Rozmowa Fenélona z kawa-
n szkockim“; Teoderata, biskupa Cypru:
wa o Opatrzności Boskiej z greckiego“. Nad-
iostawił własne: „Zdanie o 38 artykułach ty-
ych się dozorów i opieki funduszów du-
ieństwa rzym.-kat. w Polsce“; „Zdanie
iktórych autorach do uczenia w semina-
dyecezalnem krakowskiem przeznaczo-
“; „Programma ad historiam Ecclesiasti-
(przeznaczone dla uczniów uniwersytetu),
edewszystkiem oryginalną „Historyę ko-
ą“ nad którą pracował lat kilkanaście.
ł członkiem ówczesnego Towarzystwa
wego krakowskiego, posiadał języki wło-
ancuski, łaciński i grecki. Był jednym
olniejszych wówczas i pracowitszych pro-
w krakowskiej wszechnicy, wykształco-
w naukach historycznych i teologicz-
M. G-y

ółowski Ignacy Platon (* 1786 w Win-
a Podolu—† 1859 r.), pianista i kompo-
uczeń Johna Fielda. Napisał operę
a czyli Dożynki“, opartą na tematach
kich, oraz wiele pieśni na głos pojedyń-
Najlepszą jego pracą była „Szkoła na
n“. A. Poi

łowski Feliks, dr. obojga prawa (*
. 1803 we wsi Lechlinie, w Poznańskiem
na 14 lipca 1872, tknięty paraliżem
źnie). Uczył się w gimnazyum poznań-
a od 1825 w kaliskiem, zkąd 1827 u-
na uniwersytet warszawski, gdzie spo-
naprzód do instytutu politechniczne-
astępnie słuchał prawa; r. 1830 wstą-
ojska; r. 1832 w Heidelbergu, a r. 1833
burgu badeńskim słuchał prawa; 1834
loktorem obojga prawa. Napisana na
ień jego dysertacya: „De parte apud
dotem constituente et de dote ipsi re-
.“ pozyskała pochwałę jako „dissertatio
et elegans“; nadto, przy swej promocyi
K. jeszcze rozprawę: „De fatis et aucto-
iris romani in Polonia“. W r. 1835
indygenat badeński; miasto Freiburg
go na swego obywatela, zwalniając
zonych z tem kosztów. W r. 1836
słuchał K. jeszcze prawa w Strasburgu, praktykując nadto przy jednym z adwokatów tamtejszych, ale gdy r. 1839 nie zdał urzędowego egzaminu sędziowskiego we Freiburgu, porzucił zawód prawniczy i tegoż roku w paźdz. otrzymał posadę aktuaryusza czyli pomocnika uniwersyteckiego we Freiburgu; od r. 1844 pracował prowizorycznie w tamtejszej bibliotece uniwersyteckiej. a niebawem został pomocnikiem bibliotekarza, w r. 1846 kustoszem biblioteki uniwersyteckiej, r. 1850 rzeczywistym bibliotekarzem. W r. 1848 poślubił Amalię von Berg, zmarłą 1852 r. przy połogu wraz w dziecięciem. Charakter K-go jednał mu przyjaźń wielu. Minister austryacki Wessenberg, w dowód przyjacielskiej dla niego pamięci, zapisał mu w testamencie 1 000 fl., a teolog Staudenmayer nazywał K-go swoim najserdeczniejszym przyjacielem i zrobił go egzekutorem swego testamentu. W r. 1860 K. otrzymał uwolnienie ze swego urzędu bibliotekarskiego i wstąpił do seminaryum duchownego w Poznaniu. Na początku 1861 r. posłany był do praktycznego seminaryum w Gnieźnie, gdzie wyświęcono go na kapłana, został tamże repetentem. W r. 1866 otrzymał komendę kanonii przy ś. Jerzym; r. 1868 został defensorem matrymonii. Osłabiony już bardzo na siłach, podjął myśl wybudowania domu dla sierot, zostających pod opieką sióstr miłosierdzia. Nie szczędząc zdrowia, kwestował w tym celu i przed końcem życia dokonał swego dzieła. Jako apologeta i filozof chrześciański, K. zwalczał hegelianizm, kolportowany szczególniej w dziełach Bronisława Trentowskiego. Napisał prócz rzeczy mniejszych: „Początki filozofii chrześciańskiej, włącznie z krytyką filozofii Bron. Ferd. Trentowskiego“ (Poznań 1845, 2 t.); „Uwagi krytyczne nad Chowanną czyli systemem pedagogiki narodowej“ (tamże 1844); „Ksiądz Józef Bogobojski czyli moc religii chrześciańskiej w umiejętności i życiu“ (Gniezno i Leszno 1846—48, 2 t.); „Stosunek Kościoła rzymsko-katolickiego do nowo powstających sekt religijnych Rongego i Czerskiego“ (Poznań 1844); „Ogólne zasady życia narodowego“ (tamże 1841), „Amalia, powieść moralna z życia, napisana dla życia“ (Lipsk 1857, 2 t.); „Zwierciadło doskonałości chrześciańskiej dla sług i gospodarzy każdego stanu“ (Poznań 1852, 2 t); „Żywot ś. Aloizego Gonzagi“ Leszno 1854, tamże 1869). Przetłómaczył (niemieckiego J. Schustra „Dzieje Starego i Nowego Test. dla szkół katolickich“ (ze 112 brazkami, Freiburg 1861). W rękopiśmie zostawił przekład na język polski Katechizmu rzymskiego. — „Enc. Kościelna“.

Kozłowski Karol, pisarz i wydawca polski, wydał „Album wojska polskiego z r. 1831“, zawierający 12 tablic, odręcznie kolorowanych przez J. Kossaka, W. Eliasza, W. Mottego i inn. (Poznań 1886), a wraz z Edmundem Cal-

Digitized by Google

lierem (ob.) napisał „Bitwy i potyczki, stoczone przez wojska polskie w r. 1831“ (Poznań 1881); „Wojsko polskie w r. 1831, przedstawione w 10 obrazach według rysunków Wł. Mottego“ (Poznań 1880). H. G-e

Kozłowski Wiktor, leśnik (* 1791 w Białymstoku — † 1858 r. w Chlewiskach). Nauki uniwersyteckie kończył w Wilnie, potem służył wojskowo do r. 1818, wreszcie został urzędnikiem leśnictwa i profesorem szkoły leśnej w Bodzentynie. Wydał: „Pierwsze początki terminologii łowieckiej“ (Warszawa 1822); „Słownik leśny“ (Warszawa 1846, 2 tomy). St. Rew.

Kozłowski: 1) Feliks Antoni (* 1805 w pow. Płockim—† 25 września 1870), Ukończywszy w r. 1824 szkoły wojewódzkie w Płocku, objął niebawem obowiązki nauczyciela w Kaliszu, ale już w r. 1825 Komisya Oświecenia wyznaczyła mu stypendyum, które umożliwiło mu dalsze studya w świeżo założonym instytucie pedagogicznym. Tam, dzięki kierownictwu umiejętnemu prof. historyi, Feliksa Bentkowskiego, obudziła się w nim chęć do badań naukowych. W r. 1828 otrzymał stopień magistra nauk i sztuk pięknych i rozpoczął wykłady w szkole praktyczno-pedagogicznej w Warszawie na Lesznie. Przyjaźń ściślejsza z Bronisławem Trentowskim pchnęła K-go do studyów nad filozofią grecką, zwłaszcza zaś nad Platonem; owocem tych studyów były przekłady Apologii, Kritona i Phedona, wydane pospołu w Warszawie w r. 1845, z obszerną rozprawą o Platonie W r. 1830, pełniąc w dalszym ciągu obowiązki nauczyciela, objął K. miejsce adjunkta przy gabinecie numizmatycznym uniwersytetu warszawskiego, będącego pod zarządem F. Bentkowskiego; opis medalów, wydany w r. 1831 przez Bentkowskiego, był głównie przez K-go ułożony, jak również drobiazgowy opis inwentarza gabinetu. Przy nowej organizacyi szkoły, przeniesiony został do liceum warszawskiego, gdzie wykładał język i literaturę łacińską i grecką, oraz historyę i statystykę. Na starość osiadł na gospodarstwie w Czaplinie w pobliżu Czerska. Ogłosił: „O cywilizacyi początkowej Grecyi do wojny trojańskiej“ (Warszawa 1830): „Dissertationes de Heliaea, maximo Atheniensium judicio, de via ac ratione, qua Graeci ad eum pervenerint statum, quo apud Homerum deprehenduntur“ (Lipsk i Warszawa 1835); „Rys statystyki porównawczej pod względem darów przyrodzenia ludności i kultury państw Europy“ (Warszawa (1838); „Dzieje Mazowsza za panowania książąt“ (Warszawa 1858; od str. 518 idzie rzecz syna jego, Kornelego, o przeszłości Czerska).—2) Korneli, syn poprzedzającego. Pod wpływem ojca, pracującego nad historyą Mazowsza, jął się także studyów historycznych. Pierwszą pracą jego była rozprawa „Czersk, historycznie i statystycznie opisany“, wydrukowana jako dodatek do dzieła ojca „Dzieje Mazowsza“. W r. 1866 ogłosił „Przed rokoszem 1598—1605 Rzecz według źródeł rękopiśmiennych opowiedziana“ (Warszawa). Niewątpliwie najważniejszą jego pracą jest rzecz, zatytułowana „Materyały do etnografii słowiańskiej, Lud, pieśni, podania, baśnie i przesądy ludu z Mazowsza Czerskiego wraz z tańcami i melodyami“ (Warszawa 1867—73). Praca ta należała w swoim czasie do najlepszych przyczynków ludoznawstwa naszego. Red.

Kozłowski Aloizy Kalikst, Jurowianin, autor książek pedagogicznych, ur. we wsi Jurowie w powiecie kijowskim w r. 1806; umarł w Pikowie na Podolu w r. 1854. Na dziełach swych, drukowanych własnym kosztem, kładł przydomek Jurowianin od rodzinnej wsi Jurowa. Ogłosił prace następujące: 1) „Arytmetyka rozumowano-przykładowa“ (Wilno 1843; 8-o). 2) „Początkownia polska dla dobrych i pilnych dzieci napisana podług zasad filozoficznych języka polskiego i przez pisanie ucząca nauki czytania“ (Kijów, 1850). 3) „Grammatyka polska rozbiorowa, ułożona podług zasad zdrowéj logiki i naturalnéj, przez porównanie z innémi językami, krytycznie roztrząsanéj, budowy języka polskiego, ze szczegółowym wykładem praw ustalonéj pisowni, i odmian grammatycznych“ (Kijów, 1850; str. 241). Gramatyki tej wyszła część pierwsza „obejmująca naukę o Głoskach; tworzeniu Zgłosek, o Przygłosie wyrazowym i mownym; ogólną teorią źródłosłowu; i teorią ustalonéj pisowni polskiéj“. Dalsze części zawierać miały naukę o rzeczownikach, o przymiotnikach, o zaimkach i liczebnikach, o słowach i częściach mowy nieodmiennych, pozostały jednak w rękopisie; część druga nawet (o rzeczownikach), w r. 1853 wydrukowana, z powodu braku pieniędzy i nieuiszczenia należności drukarni, nie była puszczona w obieg. W części pierwszej znajduje się wiele trafnych spostrzeżeń, nie wszystkie jednak rozstrząsania doprowadziły autora do prawdziwych wniosków. Szczególnie daje się zauważyć w autorze brak odpowiedniego wykształcenia lingwistycznego, nie mówiąc już o zakresie językoznawstwa porównawczego. Np. na str. 166 sądzi, że słowa „wziąć, giąć, miąć“ są pochodne od jąć, gdy w istocie każde z nich jest pnia odmiennego.—Po śmierci K-go rękopisy jego prac przesłane zostały do akademji petersburskiej. Wśród nich znajduje się również przeróbka na współczesny język tekstu „Książeczki Nawojki“ (ob. Encykl. Ser. II, t. I str. 350), o której K umieścił był poprzednio w „Dzienniku Warsz.“ uwagi, usiłując jednocześnie dowieść tożsamości imion Nawojki i Jadwigi. Mir. Kr

Kozłowski Szymon Marcin, arcybiskup (* 1815 r. w Olicie, w Trockiem—†1899). Po ukończeniu szkoły powiatowej w Kiejdanach wstąpił w r. 1839 do seminaryum w Wilnie, a następnie uczęszczał na wykłady do akademii duchownej, utworzonej po zniesieniu uniwersytetu wileńskiego. Profesorami K-go w akademii byli teologowie Gasper Borowski i Maciej Wołonczewski, późniejsi biskupi, oraz Leon Borowski, świetnie wykładający literaturę polską. Gdy w r. 1842 akademię prze-

Digitized by Google

niesiono do Petersburga, K. podążył tam i dalej studyował do r. 1845, w którym otrzymał stopień magistra teologii. Następnie był kolejno kapelanem w gimnazyum Kowieńskiem, profesorem w seminaryum w Wilnie i akademii duchownej w Petersburgu. W latach 1851—1864 sprawował urząd rektora seminaryum dyecezalnego w Wilnie i, jako zwierzchnik i przewodnik młodzieży duchownej, odznaczał się wielkim taktem i wyrozumiałością W r. 1877 został rektorem akademi i w Petersburgu, a w r. 1883 prekonizowany na biskupa łucko-żytomierskiego zajmował to stanowisko do r. 1891, kiedy objął godność metropolity i arcybiskupa mohylewskiego. Um. 19 listop. r.1899, pochowany w podziemiach kościoła na cmentarzu wyborskim pod Petersb. Był to człowiek bardzo świętobliwy. Jako administrator nie miał zdolności wybitnych: rządy jego archidyecezyą niczem się nie odznaczały, co prawda trzeba zauważyć że przypadły one na czas, gdy K. był w wieku nader podeszłym. K. pracował na polu piśmiennictwa teologicznego i za prace w tej dziedzinie akademia duchowna w Petersburgu przyznała mu w r. 1862 stopień doktora teologii. W latach 1856 — 1862 ogólnego ruchu umysłowego na Litwie i haseł oświaty i umoralniania ludu K. był bardzo czynnym, wydając wówczas podręczniki i dziełka religijne, które były bardzo pożyteczne i kilka z nich doczekało się wielu wydań: 1) „Historya star. i nowego Testamentu“ (1858); 2) „Wielki i święty tydzień“ (1858); 3) „Katechizm dla dzieci“ (1859); 4) „Elementarz polski“ (1860); 5) „Służba Boża czyli nabożeństwo domowe i kościelne“ (1862); 6) „Rok kościelny“ (1870); 7) „Psałterz Dawida“ (1862); 8) Bardzo pożytecznem wydawnictwem przysłużył się K., wydając „Biblię Wujka“ (1864), którą zaopatrzył w Komentarze; 9) jego „Kazania świąteczne i przygodne“ (1880), nie odznaczają się wielkim talentem homiletycznym, a pod względem literackim są słabe. (Ob. Symon „Academia Romano-Catholica Petropolitana“ (1885); „Przegląd katolicki“ (1900); „Kalendarz Petersburski“ (1901). U Estreichera, oraz w „Enc. Org.“ większej podano mylnie imię K-go: Stanisław zamiast Szymon. L. J.

Kozłowski Władysław, pisarz filozoficzny (Urodził się w Berdyczowie 7 września 1832 r. z Stanisława i Zuzanny z Kaszczyńskich—† 1899). Rodzice jego musieli ciężko pracować, a on wraz z innemi dziećmi wcześnie im w tem dopomagał, od piątej klasy zarabiając już korepetycyami na własne utrzymanie. Do gimnazyum wstąpił w Żytomierzu w r. 1844. Uczył się pilnie, pomimo cierpienia oczu, które go nękało od dzieciństwa, a które później, rozwinąwszy się, uniemożliwiło mu pracę systematyczną. W r. 1852 uzyskał patent gimnazyalny, z którym udał się do uniwersytetu kijowskiego. Tam wstąpił pierwotnie w październiku r. 1853 na wydział prawny, a stąd po upływie roku przeniósł się na lekarski. Studya jego odbywały się z przerwami, ponieważ często nie miał funduszów na opłacenie czesnego. Na uniwersytecie kolegował z: M. Dubieckim, Tretiakiem, spotykał się z Aleksandrem Czekanowskim, K. Jelskim i in. Brał żywy udział w sprawach i życiu młodzieży i był przez kolegów lubiony i poważany. Zajmowały go już wtenczas zagadnienia filozoficzne i chętnie je poruszał w rozprawach koleżeńskich. Egzaminów uniwersyteckich K-i nie składał, natomiast w październiku 1860 r. zdał egzamin nauczycielski i został nieetatowym nauczycielem języka polskiego w Białej Cerkwi, które to stanowisko zajmował do 13 lipca 1862 r. Mamy pod ręką w rękopisie krótkie wspomnienie o K-im z owego czasu pisane przez p. Rudolfa Truszkowskiego:

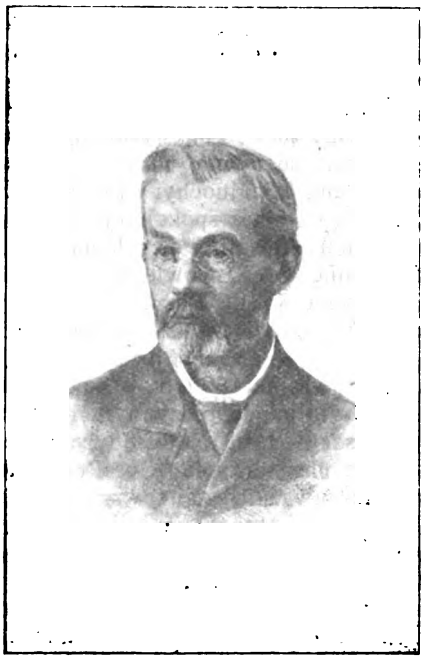

Fig. 139 Kozłowski Władysław.

„Po roku 1857, gdy byłem jeszcze malcem w gimnazyi Białocerkiewskiej, został wprowadzony do wykładów język polski, nauczycielem którego został naznaczony Wł. K-i. Zjawienie się jego wśród uczącej się młodzieży było przyjęte z zapałem, uczniowie wyższych klas zgrupowali się około niego, uczęszczając ochoczo jak na lekcye, tak też na pogawędki i odczyty treści poważniejszej. Prywatnie obcowałem z nim często, a nie rzadko z własnej inicyatywy zachodziłem do niego, czując mimowolny pociąg do tego człowieka. Jako z malcem nie mógł on traktować o rzeczach poważnych, ale zawsze zajął mię czemś, co mi zo-

Digitized by Google

stawało po nim w pamięci. Pamiętam, raz gdy byłem u niego, zajął mię pokazywaniem i objaśnianiem kolekcyi sztychów historycznych, które dostały mu się od kogoś z krewnych, czy też które sam uzbierał. Wpływ jego na mnie był taki, że—z własnego popędu—dla wprawy w pisowni polskiej i złożenia hołdu wpływom tamtoczesnym poezyi polskiej—przepisałem całego Garczyńskiego, nie mówiąc już o innych poezyach. Inną razą, gdy byłem u niego w r. 1861 otrzymał on akurat wiadomość o wypadkach zaszłych w tym roku w Warszawie; a po odczytaniu jej na twarzy jego rozeszła się boleść i łza z oka spłynęła...". R 1863 wyrzucił K-o z kraju. Wykolejony udał się do Paryża. Tam znalazł się znowu w niedostatku, cierpienia zaś oczu przeszkadzały mu w stałej pracy zawodowej. Podczas czteroletniego pobytu w Paryżu K. uczęszczał na wykłady do Sorbonny i Collège de France, przeważnie na kursy psychologii. W r. 1868 udał się do Serbii i stąd pisywał do pism francuskich i polskich. W r. 1872 przeniósł się do Lwowa. Tu poświęcał się przeważnie pracy literackiej, udzielał także lekcyj prywatnych. W r. 1882 został obywatelem austryackim, a niebawem udzielono mu czwartą część stypendyum im. Szajnochy. Pomoc ta dozwoliła mu się oddać spokojniej ulubionym pracom na polu filozofii i psychologii. Od czasu zamieszkania we Lwowie K. raz tylko odbył dalszą wycieczkę do Rosyi w strony rodzinne Mickiewicza razem z rodziną prof. Dybowskiego, który był jego najbliższym przyjacielem. Zmarł 9 sierpnia 1899 r. Ostatnie lata spędził w przytułku dobroczynnym imienia Dohmsa. „Bluszcz" 1903 Nr 36-38 zamieścił szczegóły o tym okresie życia K-o. Przyjaciele jego i znajomi uważali go zawsze za człowieka idealnie szlachetnego, uczciwego i zacnego. Najważniejsze prace K-go są następujące: Wykład całego systematu filozofii syntetycznej Spencera, zaczynając od „Pierwszych zasad" i kończąc na „Etyce" („Ateneum" 1878, 82, 83, i 88); „Stanowisko filozofii doświadczalnej wobec intuicyjnej" („Ateneum" 1888, III str. 498—524; w pracy tej podaje krytyce dzieło L. Liarda: „La science positive et la metaphysique"); obszerny wykład „Psychologii" Jamesa Sully'ego („Ateneum" 1885 III, IV, 1886 I i II); „O dziele d-ra Raciborskiego" („Ateneum" 1886, III jestto krytyka pracy „O podstawach teoryi poznania w systemie logiki J. S. Milla"); „Geniusz i obłąkanie" („Ateneum" 1888, I; jestto sprawozdanie z polskiego przekładu dzieła Lombrosa pod tym samym tytułem); rozbiór „Psychologii" Clarka Murrey'a („Przegląd społeczny", styczeń 1887 r.); „Współczesne kierunki filozoficzne" („Kłosy" 1885, 1886); „Obecny stan nauki o temperamentach" („Ateneum" 1890, kwiecień); „O spirytyzmie" („Ateneum" 1889, kwiecień); „Błędne koło dzisiejszej filozofii" („Bibl. Warszawska" I III, str. 294). Ze szkiców K-go] umi nych w „Prawdzie" wymieniamy najw sze: „Determinizm a wolna wola", „Pod dłami swobody", „Darwin przed sądem tru (1886); „Studya nad samobójstwem" „Samobójstwo u zwierząt" (1883), „Kilk o somnambulizmie" (1881), „Tyndall i wobec kantyzmu" (1887), „Pewność (1898) i inne. Oprócz tego K. drukow szy artykuł p. t. „Kilka uwag o char Mickiewicza" („Kosmos" 1898), ogłosił Elementarną" (Lwów 1891) i napisał „ logię", która nie została wydrukowaną. łalność K-go na polu filozafii polegała na zaznajamianiu społeczeństwa polskie statniej doby objawami myśli filoz przeważnie zaś pozytywizmu angielskie wstępie do wykładu filozofii Spencer jawnia swoje osobiste poglądy na i właściwy kierunek filozofii. Usiłuje różnić kierunek ten od pozytywizmu i go jako realistyczny. Pisze, że fil zawdzięcza swój byt z jednej strony p nauk przyrodniczych, z drugiej—zapęd zofii „apriorystycznej", które przyczynił jej zdyskredytowania. K. odróżnia jed runek przez siebie reprezentowany rów materyalizmu. „Fizyologowie — mów mimo czysto mechanicznego poglądu n odróżniają z całą skrupulatnością obj cia fizyczne od psychicznych, twierdzą st że te od tamtych nie dadzą się wypr że co innego jest muskularny ruch n masy, a co innego wrażenie, któremu towarzyszy". Streściwszy „Pierwsze Spencera, K. zbija dowodzenie jego, d pojęcia absolutu. Twierdzi, że dla po kiejś rzeczy potrzeba ją odnieść, porów ną, któraby była podobną do niej pod względem i różną pod innemi, iż porów dwóch rzeczy absolutnie różnych od sie absolutnie podobnych do siebie, nie daj go o nich pojęcia. Ponieważ zaś p absolutem a względnością nie ma nic go, a więc nie może być pomiędzy ni mniejszego podobieństwa, to żadnego o absolucie wytworzyć sobie nie Charakteryzując socyologię Spencera, daje kilka uwag co do błędności por nia społeczeństwa z organizmem, a w pie do „Etyki" Spencera zastanawia wynikami kierunku realistycznego w et lityce. Kierunek ten wymaga od me ażeby przestała uważać się za wasala która, zajmując się sprawami zazie traktuje życie ludzkie po macoszemu tecznym celem wszystkich przepisów ści musi być doczesne życie ludzkie, myślność, pogodzenie dobra ogólnego z osobnika. Jedyną miarą do oceny tego być uważane za dobre, a co za złe, je

Digitized by Google

; jedynem uświęceniem jej przepisów ma
nie „natchnienie uczucia moralnego“, lecz
ralne prawa rozwoju społecznego. K. podnosi
środki zaradcze na skutki tego, że niebawem
moralność teologiczna utraci swój wpływ
ludzkość: jedni twierdzą, że jedynym ratun-
m jest powrót do wiary ojców, ulega nie
okorą powadze Kościoła; drudzy—że prze-
moralności stają się dziś zbytecznemi wobec
, że prawo coraz odgranicza czyny dozwo-
od niedozwolonych, ekonomia zaś społecz-
wyraźnie określa udział każdego w pro-
yi i podziale bogactw. Trzecia opinia
acie, którą reprezentuje Spencer, polega
tem, że moralność teologiczna, nieodpowie-
duchowi czasu, da się zastąpić inną,
ziej zgodną z warunkami życia dzisiejsze-
K. zbija pierwsze dwa zdania i roztrząs-
szy spór pomiędzy moralnością intuicyjną
ylitarną na rzecz tej ostatniej, wskazuje,
kopułem, o który się rozbijała dotychczas,
pojednanie korzyści osobnika z dobrem
, wytłómaczenie ofiarności z pobudek e-
rcznych. Otóż trudność tę zdaniem K-go
li Darwin i Spencer i w ten sposób stali
wórcami prawdziwej moralności przyro-
j. K. nie był wprawdzie (jak widać
rakterystyki jego poglądów) oryginalnym
ielem, natomiast zasługi jego, jako po-
zatora wiedzy są nieocenione, a uczci-
obywatelska rzadką. J. L-cz.

łowski Karol, budowniczy polski (* rszawie w r. 1847—† w Karlsbadzie d. erwca 1902 r.). Do szkół średnich u-ał w Warszawie, następnie dla dalszego enia wyjechał po Francyi. Po powrocie ju pracował początkowo u budowniczego icza, później u budowniczego Żochow- — Pierwszą wybitniejszą pracą samo-był projekt gmachu teatru i resursy w , wyróżniony pierwszą nagrodą na konkur-późniejszych prac wyróżnić należy: ko-Sosnowicach, oraz przebudowę pałacu 'skiego na użytek biur centralnych te-z domem dochodowym od ulicy Wierz-gmach panoramy przy ul. Karowej, wiele domów dochodowych w War-Ostatnią pracą K-go był gmach Fil-w Warszawie. Poza architekturą u-z zamiłowaniem malarstwo i mu- J. H.

rski Władysław Mieczysław, pi-zoficzny i przyrodnik. Urodził się rie w r. 1858, gimnazyum ukończył zerkasku (w r. 1876), skąd następnie się do Kijowa na studya medyczne, kończył ich z powodu aresztu, a na-ywiezienia do Syberyi. Po powrocie w r. 1890 K. uzyskał w Dorpacie sto-ydata botaniki, w 1900 zaś w Kra-pień doktora filozofii po obronie roz-asadnicze twierdzenia wiedzy przy-rodniczej w zaraniu filozofii greckiej“. W ciągu 1880—1889 r. przebywał na Syberyi, następnie w Warszawie; w r. 1895 został asystentem przy katedrze chemii rolniczej i fizyologii roślin w Krakowie, wkrótce jednak przeniósł się do Stanów Zjednoczonych Ameryki płn., gdzie w różnych miastach prowadził wykłady polskie dla osadników, a zarazem badał tameczne stosunki społeczne i osady polskie W r. 1898 wrócił do Europy i w archiwach Paryża oraz Rapperswylu prowadził poszukiwania tyczące się Kościuszki i Pułaskiego, potem osiadł w Krakowie, gdzie został wiceprezesem ludowego uniwersytetu imienia Mickiewicza oraz redagował miesięcznik „Pogląd na świat“. W r. 1901 wykładał filozofię w wolnym Université Nouvelle w Brukselli. W tym samym roku habilitował się we Lwowie na docenta filozofii, lecz, napotkawszy na opór ministra oświaty, przeniósł się do Genewy, gdzie wykładał jako docent prywatny. Redagował jednocześnie bibliotekę pt. „Podstawy wykształcenia współczesnego“. Obecnie przebywa w Warszawie, gdzie bierze udział w stronnictwie postępowo-demokratycznem. K-ski ogłosił znaczną liczbę rozpraw w różnych czasopismach, oraz książek i broszur. Wymieniamy tu ważniejsze: „Spostrzeżenia nad całkowitem zaćmieniem słońca w Krasnojarsku w r. 1887“ (Rozpr. Akad. Krak., t. XVIII); „Przyczynek do flory wodorostów Ciechocinka“ („Pamiętnik fizyogr., 1890); „... okolic Warszawy“ (tamże, t. XI): „Budowa roślin a geograficzne ich rozsiedlenie“ („Wszechświat“, 1891); „O wpływie nizkiej temperatury na wodorosty“ (tamże, 1891); „Pierwotna synteza białka w roślinach“ („Kosmos, 1893); „Teorya ruchów okrzemek“ („Wszechświat“, 1897); „Szkice z historyi naturalnej wodorostów“ (tamże, 1890); „O nowszych kierunkach w botanice“ (tamże 1891); „Nowsze poglądy na przyswajanie i wytwarzanie substancyi organicznej w roślinach“ (tamże, 1893); „O przyszłości lasów dębowych“ (tamże, 1891); „Typy rozmnażania u roślin“ (tamże, 1893); „Flora zielna Ameryki północnej w porównaniu z Eurazyą“ (1899); „Życie rośliny“ (Warszawa 1894); „Atlas botaniczny według Wilkomma“ (tamże 1899); „Historya naturalna“ (tamże 1900); „Nawozy chemiczne“ (1895); „Mikroskop i jego użycie“ (tamże 1896). Przełożył: Girardina „Botanika ogólna“; Franka „Wykład fizyologii roślin“ (Warsz., 1895). Prace filozoficzne i literackie: „Dekadentyzm współczesny i jego filozofia“ (Warszawa 1893; 2-e wyd. 1903); „Manfred, hr. Henryk i Płoszowski“ (Warszawa 1896); „Klasyfikacya umiejętności ze stanowiska potrzeb wykształcenia ogólnego“ (tamże, 1866 wyd. 2-ie 1902); „Kurs filozofii“ (dodatek nauk. do „Przegl. Ped.“); „Filozofia Szyllera i wiersz Artyści“ (Warszawa 1899); „Psychologiczne źródła niektórych zasadniczych praw

Digitized by Google

przyrody" (tamże 1899); „Co i jak czytać?" (tamże 1900 2-ie wyd. 1902); „Szkice filozoficzne" (Łódź 1900); „Z haseł umysłowości współczesnej" (Kraków 1903); „Zasady przyrodoznawstwa w świetle teoryi poznania" (Warszawa 1903); „Historya filozofii" (do końca XVIII w." 1904); „Królestwo ideałów i odkupienie estetyczne" (Kraków 1903); „Idea etyczno-społeczna w powieściach Orzeszkowej", (Kraków 1903). Przekłady: Falkenberg „Historya filozofii nowożytnej" (1994); Kant „Marzenia jasnowidzącego" (1900); Sheldon „Ruch etyczny" (1900); Ribot „Psychologia w Niemczech"; Simmel „Zagadnienia filozofii dziejów" (Warszawa 1903), Wundt „Wstęp do filozofii" (Warszawa 1904); Cabot „Dyskusya wojownicza, poszukiwanie prawdy" (Warszawa 1903). Prace historyczne: „Kościuszko, Kołłątaj i Rewolucya Francuska" („Kwart. historycz.", 1898, IV); „Missya Kościuszki do Paryża w r. 1793" (Lwów 1899); „Listy Kniaziewicza do Dąbrowskiego i Kościuszki" (Lwów 1899); „Rozalia Lubomirska jako ofiara terroryzmu w r. 1794" (Warsz. 1900). Prócz tego znaczną liczbę artykułów zamieścił w różnych pismach: w „Ateneum", „Bibliotece Warszawskiej", „Prawdzie", „Głosie", „Przeglądzie filozoficznym" i „Wiel. Enc. ilustrowanej". W językach obcych ogłosił: „A Contribution to the Theory of Movements of the Diatoms" („Botanical Gazette", 1897, Chicago); „The primary synthesis of Proteids in Plants" („Bullet. of the Torey Botanic. Club.", New-York 1889); „Kościuszko et les légions polonaises" („Revue des Revues", Paryż 1899); „Propositions fondamentales de la science moderne à l'aube de la philosophie grecque" („Revue de Métaphysiques et de Morale" 1900); „La combinaison chimique au point de vue philosophique" („Congrès de philosophie" tom III); „Le positivisme et les nations opprimées" (Paryż 1902); „L'entente entre la Pologne et la Russie (Paris 1903); „La psychogénèse de l'étendu" („Revue philosophique" 1902, XII i 1903, I); „L'évolution comme principe philosophique du devenir" („Revue philosophique" 1904, II,); „A visit to Mount-Vernon a century ago" (Niemcewicz i Waszyngton: „Century Magazine" 1902, II). Sama ilość i różnorodność prac K-skiego wskazuje już całą lotność i wszechstronność jego umysłu; mimo niepospolitych zdolności jednak pozostaje on wszędzie dyletantem. Jest zwolennikiem nowokantyzmu. Względna oryginalność jego poglądów filozoficznych polega na tem, że filozofów uważa za właściwych publicystów. Sam jednak poglądu tego dostatecznie nie uzasadnia i zamiast filozoficznego traktowania kwestyj publicystycznych daje publicystyczne traktowanie kwestyj filozoficznych. J. L-cz.

Kozłowski Józef († r. 1856) lekarz, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Do nauk lekarskich przykładał się w Krakowie i w r. 1813 osiągnął dyplom doktora medyc d. 1 października r. 1813 do d. 7 1814 wykładał tamże anatomię opis ludzkiego w zastępstwie profesora S ra (ob.), który, jako lekarz naczel Księstwa Warszawskiego, gdzieindz bawić musiał.—Później (w r. 1818) w Krakowie profesorem zwyczajnym fizyologii oraz medycyny sądowej; z ska tego ustąpił w r. 1835.—Biblio tylko jedną pracę jego drukiem og n. „Rozprawa o różnych sposobach cz tach processu wegetacyi w przyrodz rzęcem i o prawach, według których ty oznaczone bywają" (w „Roczn. T Krak." r. 1826, t. XI, str. 196—261 pisie pozostały po nim dwie rozpraw na posiedzeniach Towarzystwa nauk kowskiego, mianowicie „O słuchu" i „Własność kwasu tłuszczowego zdrowiu" (r. 1829).

Kozłowski Włodzimierz, pos galicyjski i do austryackiej rady (* 1858). W r. 1884 otrzymał na tecie krakowskim stopień doktora siadając znaczne wykształcenie el i prawnicze, reprezentuje Koło Po we wszystkich ważniejszych komisy darczych parlamentu i bierze na się kroć w obradach plenarnych refer miczne. Pod względem politycznym do skrzydła skrajnie konserwatywne le Polskiem w Wiedniu, do którego r. 1889 jako poseł z wielkiej własnoś sejmowem w Galicyi, przewodzi zw. Podolaków (ob.), która, w pr niu do tak zw. szkoły krakow Stańczyc y) centralistycznej, podkr autonomii krajowej a w polityce pa federalizmu. Zaznacza ta grupa stanowisko wobec rządu na pół czem się odróżnia od konserwatyst skich. Za czasów poprzedniego prez worskiego, zrzekłsię K. z powodu rór nych mandatu do rady państwa, tylko sejmowy. Po śmierci Jawor jął wybór ponowny. Wobec Rusi K. nieprzejednane stanowisko, zwal łą bezwzględnością politykę konce nizował w tym celu stowarzysze narodowej" w licznych agitacyjnyc w kwestyi ruskiej pozostaje w sojuszu ze stronnictwem narodowo- nem. K. jest wiceprezesem centr tetu wyborczego dla Galicyi i pr towarzystwa rolniczego, któremu poświęca.

Kozłowski Władysław A wniczy polski (* d. 10 stycznia r. Podzamcze w gub. Kieleckiej). uczęszczał do III gimnazyum w później przeniósł się do wyższej s

Digitized by Google

w Gliwicach na górnym Śląsku, którą 877 ukończył. W r. 1878 wstąpił na ł budowlany w politechnice ryskiej, ukończył z odznaczeniem w r. 1883. — 884 spędził w akademii sztuk pięknych dniu pod kierunkiem profesora Hansena, 5 w Politechnice w Charlottenburgu pod kiem profesorów Endego, Otzena i Rasch- r. 1886 zaś na studyach architekto- ch we Włoszech.--W latach 1887—1889 ał na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej udowniczy oddziałowy bez etatu.—W r. otrzymał nagrodę konkursową za projekt centralnego w Warszawie. W latach -1898 prowadził biuro budowlane wraz wniczym G. Schmejkim i w tym czasie wadził parcelacyę placów po b. walco- antkego na Koszykach z zaprojektowa- przeprowadzeniem ulicy św. Barbary, ącznie z wydziałem inżynierskim magi- m. Warszawy zaprojektował rozszerze- icy Karowej z wiaduktem i obudowa- sąsiednich placów.—Projektował również dowę dawnej Doliny Szwajcarskiej na la Towarzystwa Łyżwiarskiego i wzniósł domów dochodowych.—W lat. 1899—1904 dził łącznie z architektem A. Nieniew- biuro architektoniczno-budowlane. W tym e czasu powstały: gmach ochrony dziew- w Mokotowie, Schronisko dla dziewcząt secznie; Gmach towarzystwa kredyto- ziemskiego w Płocku; Dom pracy wskiego na Pradze przy ulicy Wileń- № 10 i 11; Projekt hal targowych dla awy; Konkursowy projekt (nagroda II) nach dla stowarzyszenia subjektów han- ch wyznania mojżeszowego; kolonie le- fundacyi Wilhelma Raua „Zofiówka" lhelmówka"; projekty dworów: w Woroń- ub. Siedlecka) dla ks. Światopełk-Mir- o, w Ostrówku pod Grodnem dla Poleuta- era, w Siemianowicach pod Lublinem dla skiego, oraz projekty pałacu w Mszanie j w Galicyi dla hr. Krasińskiego i prze- y dworu w Woli Gałęzowskiej pod Lu- n dla K. Przewłockiego; Dwór w Rogo- la Wilskiego i dwór w Biskupicach (po- Sieradzki) dla barona Graevego; willa lanówku dla p. Hosera, wreszcie projekt gmachu dla szkół miejskich w Warsza- Praga—ulica Konstantynowska). J. H

ozłowski Jerzy († w Petersburgu d. 18 nia r. 1875) lekarz pochodzący z Litwy. czątku kształcił się zawodowo w uniwersy- wileńskim, a po zamknięciu go udał się etersburga, gdzie w r. 1833 ukończył nau- akademii wojskowo-lekarskiej, poczem ł w stolicy i zajmował się tam wyko- twem lekarskiem, nadto długie lata spę- na stanowisku lekarza domu podrzutków. erając, majątek swój cały, z oszczędności any, testamentem przeznaczył na stypen- dya dla młodzieży polskiej, kształcącej się w Petersburgu. Od r. 1855 był członkiem korespondentem Towarzystwa lekarskiego wileńskiego. — Por. S. Kośmińskiego „Słownik lek. pols." (str. 242) i J. Bielińskiego „Stan nauk lek. za czasów Akad. med.-chir. wileńskiej" (str. 663 i 800). Dr I. P.

Kozłowski Stanisław, współczesny dramaturg polski (* 1860 r.). Przyszedł na świat w Warszawie, w roku 1880 ukończył nauki w szkole realnej w Warszawie, poczem wstąpił do politechniki ryskiej; po powrocie do kraju oddał się pracy pedagogicznej. W r. 1885 otrzymał nagrodę na konkursie imienia Wojciecha Bogusławskiego za dramat z czasów Władysława Łokietka p. t. „Albert wójt krakowski". Za tą pierwszą tragedyą historyczną poszły inne, chętnie grywane na scenach polskich w Warszawie, Krakowie i Lwowie: „Natael" (1886), „Esterka" (1886) z dziejów Kazimierza Wielkiego (drukowana w „Gazecie Polskiej"), „Turniej" (1897) na tle walki szkół malarskich we Włoszech w czasach Odrodzenia (w „Kuryerze Niedzielnym" w r. 1897) i „Taboryci" (1899) z czasów walki husyckich w Czechach. Od kilku lat K. uprawia niwę komedyi historycznej, jako autor „Dyany", komedyi w 4-ch aktach (w r. 1901—Warszawa pruska, Pałac pod Blachą, ks. Józef Poniatowski), „Reduta" (1903—stosunki towarzyskie w Warszawie z czasów Królestwa Kongresowego), „Pod okrętem" (1904—życie mieszczańskie z tej samej epoki), „Komandor" (1905—wolnomularze za Stanisława Augusta). Prócz tego K. jest autorem komedyi obyczajowej p. t. „Luminarz" (1903), dramatu modernistycznego: „Pochodnia" i prologu scenicznego na otwarcie teatru łódzkiego p. t. „Symbolista". Dramaty K-go, chociaż posiadają duże zalety sceniczne, pod względem literackim pozostawiają wiele do życzenia: tragedye—frazesem zastępują szczerość uczucia, komedye historyczne robią wrażenie wyblakłych ilustracyi postaci i rzeczy z odległej lub niedawnej przeszłości. Wiersz, którym pisana jest większość utworów dramatycznych K-o, ciężki, bezdźwięczny. Jako krytyk literacki K. wystąpił z kilku pracami większych rozmiarów, z których wyróżniają się studya o trylogii Sienkiewicza i o twórczości poetyckiej Konopnickiej; obie te rzeczy były drukowane zrazu w „Bibliotece Warszawskiej"; później zaś w wydawnictwie „Książek dla wszystkich" w Warszawie. H. G.-e.

Kozmaneciusz (Kocmánek) Wacław Franciszek, dramaturg ludowy czeski (* 1607 w Czasławiu—† 1679 w Pradze). Ojciec jego, Daniel, służył w wojsku Rudolfa II i osiadł w Czasławiu. Od r. 1621 do 1626 młody Wacław wraz z bratem kształcił się w Uherským Brodzie. Cierpienia fizyczne i niedostatek były przyczyną, że obaj bracia opuścili Morawy, W Czasławiu nawrócił się Wacław na katolicyzm i studyował w akademii Jezui-

Digitized by Google

tów w Pradze. Otrzymawszy stopień bakałarza, zajmował się K. nauczycielstwem i muzyką kościelną. Ostatnie lata spędził na Nowem Mieście w Pradze, gdzie miał dom, który otrzymał w posagu za małżonką swoją Elżbietą z Fialów. Przed śmiercią uczynił zapis na kościół św. Henryka. Prace swoje osnuł na wojnie 30-letniej, czerpiąc wiele materyałów z opowiadań ojca. Oto tytuły: „Summovni krátke sepsani... o hrozne wálce, kteráž se l. P. 1618 w České zemi začala", albo „Kratké wypsáni třicetiloté walký", zachowane w dwu recenzyach (wyd. Antoniego Podlaha w „Sborni u hist. kroužku" 1898, zeszyt 7, stronic 88 i Wincentego Zahradnika C. C. Mus. 1833, 92). Inne pisma są treści polemiczno-teologicznej. Z dramatów wierszo anych: „Actus pobožný o narodzeni Syna Božiho". (wyd. Ferd. Menčika 1894); „Verše, kterež přinależeji ad instrumenta passionis Christi etc." Dramaty świeckie, najczęściej z życia prowincyonalnego czerpane, ogłoszone w „Ceském Lidu" (staraniem d-ra Podlahy): „Intermedium kratochwilné o sedlskem hnupu chtějicim zakem byti" (VII, 429); „Intermedium o ženě sedlske hladem stonajici a o muže o zdravi jeji se starajcim" (VIII 11); Intermedium de duobus rusticis" (VIII 91) i „Intermedium kratochwilné o krobianich o urozenost se nesnadnicich", (VIII 238). Wszystkie prace rękopismienne zachowane są w bibl. w Strachowie.—(„Naučny Slovn."). J. F. G.

Kozmas, ob. Kożma.

Kozodój, ptak, ob. Lelek.

Kozowa, miasteczko, w pow. Brzeżańskim, w Galicyi wchodniej, nad Koropcem, który w płn.-zach. stronie miasteczka, na łąkach wsi Kozówki ma swoje źródła. W miejscu jest sąd pow., urząd poczt. i telegr.; należy do sądu obw. w Złoczowie, dyrekcyi skarb. w Tarnopolu. Kościół parafialny rzymsko-katolicki i cerkiew par. gr.-kat. Szkoła lud. 3-klasowa etatowa o 3 siłach nauczycielskich. Dzieci do szkoły uczęszcza do 300. Starsi mieszkańcy nie umieją czytać ani pisać. Mieszkańcy są częścią Mazurami oddawna tu osiadłymi, którzy mówią po polsku i po rusku, częścią zaś Rusinami. Pierwsi są rz.-kat., drudzy zaś gr.-kat. religii. Rolnictwo stoi tu na bardzo niskiej stopie. Oprócz gorzelni dworskiej niema żadnych fabryk; z rękodzieł na wspomnienie zasługuje tylko garncarstwo. Handel ogranicza się na skupywaniu zboża od włościan przez miejscowych żydów, którzy mają tu kilka sklepików z artykułami niezbędnemi do codziennego użytku. Przez miasteczko przechodzi gościniec krajowy brzeżańsko-tarnopolski. Najbliższa stacya kolei państw. (dawniej Karola Ludwika) w Zborowie, 30 km. oddalona. Znaczne pokłady torfu niezużytkowane. Liczy domów 669, m-ców 4170 (mężcz. 2068, kobiet 2102), rz.-kat. 1679, gr.-kat. 938, żydów 1553, polaków 3334, rusinów 711, niemców 125. Kościół rz.-kat. fundował Andrzej Pe[illegible]cki, wojewoda kijowski, r. 1669. Zamecz[illegible] niegdyś obronny, dawniej siedziba Moszyńskich, ówczesnych właścicieli klucza Kozowskiego, do którego należało kilkanaście wsi i miastecz[illegible] Zawałów (w pow. Podhajeckim), teraz przeznaczony na sąd powiatowy, więzienie sądowe i mieszkanie naczelnika sądu. Obecnie należy K. do rodziny Szeliskich. B. G.

Kozub, a także Kazub, Każub, pud[illegible] z kory. Wyraz pochodzenia niejasnego. [illegible] Karłowicz mniema, że może jest rdzennie sł[illegible]wiański, ale że zatracono ogniwa pośredni[illegible] od których rozwinęły się rossyjski: Kuzov[illegible] kosz, a zwłaszcza u wozów), ul pleciony i [illegible] litewski Kuzubas, kosz na zboże w młyn[illegible] ul pleciony. Por. J. Karłowicz „Słow. wy[illegible] obc.". Red.

Kozubalec—okup, opłata, łapówka. Na[illegible] dawniejszą znaną formą tego wyrazu jes[illegible] Kozubales, opłata uiszczana u nas przez żydó[illegible] na materyały piśmienne dla ubogich żaków, a mająca na celu zabezpieczenie ludności st[illegible] rozakonnej od napaści tych wyrostków. Istnie[illegible] je w w. XVII niewielka książeczka pod na[illegible]zwą „Kozubales, abo obrona wszystkich ży[illegible]dów niech ich nie siepają, gdysz komu co jes[illegible] słuszną Kozabales dają" (trzy wydania: 162[illegible] 1630 i 1638), oraz druga „Kozubales abo [illegible]brona żydowska komu powinni dawać Kozuba[illegible]les a komu nie powinni (1641—na tytule nie[illegible] zgrabna rycina czarno i czerwono kolorowana; u dołu jej ryciny przedstawieni żydzi wjeżdżający do miasta, których przed bramą zatrzymują urzędnicy, żądając K-a, a na odwrotnej stronie drzeworyt, wyobrażający chłopca w ku[illegible]sym ubiorze, niosącego na plecach kosz gęsi).—Por. Estreicher XX 197; Muczkowski („Mieszkania i postęp. uczniów krak." 54) przytacza uchwałę uniwersytetu z roku 176[illegible] o „contributiones studiosorum a Iudaeis vulgariter Kozubalec dictae". Stąd poszła nazwa: szkoły Kozubalne, które się składały z ubogich uczniów. Zdaje się, że pierwotnie znaczenie wyrazu było rozleglejsze. Gloger („Enc. Star.", III) podaje, iż jeżeli na pustym placu w miasteczku pobudował się żyd i tym sposobem parafia katolicka traciła widoki jakiegokolwiek dochodu z tej przestrzeni na utrzymanie kościoła miejscowego, prawo zwyczajowe nakazywało wtedy, ażeby ów żyd dawał jakąś daninę na rzecz proboszcza, którą albo sam przynosił albo po nią do niego chodzono. Taż „Enc." przytacza dekret ks. Kazimierza Zwierza, sufragana łuckiego a proboszcza tykocińskiego (za czasów Jana Kazimierza), który zabrania komendarzom, wikaryuszom, bakałarzom, kantorom, organistom i żakom chodzić po kolędzie do żydów, bo „Żydzi sami dadzą tak zw. Kozubalec dla preposzta: dwa dukaty i głowę cukru czterofuntową i ty-

Digitized by Google

drugie na włóczebne" (ob., tj. dla żaw). K. był więc daniną przymusową, ztąd ażenie „sprzęty kozubalckie" (dary przymure). Niekiedy K-em zwaną wszelką daninę płatę, od żydów pobieraną. Usiłowano wywadzić wyraz z hebraj. Kethab pismo, niewątpliwie pochodzi on od wyr. Kozub ł, pudła plecionego, w którym proboszczoskładali żydzi owe dary. L. K.

Kozubowski Antoni (* w Brzostowej pod elowem [pow. opatowski] d. 11 sierpnia r. 5—† w Krakowie d. 3 września r. 1880) om, krzewiciel jedwabnictwa krajowego.— ki początkowe i średnie pobierał w Wąku, Kielcach i Lublinie, a po ukończeniu zapisał się w r. 1827 do wydziału lekarro w Warszawie. W grudniu r. 1830 wstąpił szeregów wojska polskiego jako lekarz lszy i przesłużył do końca wojny. Opuszy kraj rodzinny na jesieni r. 1831, kształdę dalej zawodowo w Krakowie, w Monai i w Würzburgu, gdzie mu w dniu 28 rca r. 1833, po obronieniu rozprawy „De bus plicosis", dyplom doktorski przyzna-Powróciwszy do Krakowa, w październiku roku został adjunktem kliniki chirurgiczia której czele stał wówczas profesor L. kowski (ob.). Stanąwszy do konkursu ciężywszy, objął w d. 29 kwietnia roku katedrę anatomii oraz fizyologii, jako prozwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego. rzedmioty te wykładał do r. 1848, w którykłady fizyologii odstąpił J. Majerowi zachowując sobie katedrę anatomii, ta zaś mu odjęta w r. 1854. Nad mocarstwem rgów ciążyły wtedy, jak zmora, osłarządy Bacha; szał germanizacyjny zał wówczas w wyższym jeszcze, wyuym stopniu, niż ongi za Józefa II (ob.). się zniemczyć wszystko i wszystkich. a więc kolej i na starożytną wszechniellońską. W r. 1854 właśnie nadeszło ądzenie ministeryalne z Wiednia, nakaaby odtąd wszystkie przedmioty oboce słuchaczów wykładane były wyłączniemiecku. K. i J. Majer, nie bacząc ępstwa wyniknąć stąd dla nich mogąówili wykładania po niemiecku, za co o im katedry dotąd zajmowane, atoli awiono ich godności profesorskiej, po nawet na wykładanie po polsku jawiek przedmiotu dodatkowego, do któchania studenci nie byliby obowiązani. ł więc nauczać anatomii porównawdy po wojnie włoskiej (r. 1859) rządy kie się skończyły, a wiatr inny zawiał, ono w Krakowie wykłady polskie w r. K. katedrę swą dawną znów odzyskał wał na niej do r. 1868, w którym, doy się emerytury, ustąpił ze stanowiesorskiego.—Przestawszy nauczać, rozziałalność inną, bardzo użyteczną, oddał się mianowicie z zamiłowaniem hodowli jedwabników, pszczelnictwu i sadownictwu, a w celu podźwignięcia tych gałęzi przemysłu krajowego, założył w Krakowie Towarzystwo jedwabniczo-pszczelnicze i sadownicze. Uczestniczył do śmierci w pracach jego, zachęcając do nich innych, zarówno słowem żywem, przykładem i piórem. Z prac jego wydrukowanych wymieniamy: „O karłakach mianowicie przedtatrowych" (Kraków 1841; w 8-e str. 191 i tab. 1; jest to odb. os. z „Roczn. wydz. lek." t. IV); „O samcach przekopnicy okazałej (*Apus cancriformis*; odkryte przez niego, (w „Roczn. Tow. naukow. Krak." Poczet 3-i, r. 1858, t. II, str. 165—188 z tabl. 1; toż po niem., Bonn 1857); „Sposoby rozmnażania morw" (Kraków 1861 w 8-e, str. 18); „Jedwabnictwo czyli nauka o wychowaniu jedwabników morwowych, ze stanowiska nowszych badań naukowych" (tamże 1873; w 12-e, k. nl. 2, str. 216, 5 tabl. i 16 drzewor.); „Jedwabniki dębowe i bałwianowe pod względem pochodzenia, właściwych im znamion i sposobu chowania" (tamże 1877, w 8-e str. 41) i „Różne sposoby szczepienia drzew owocowych i narzędzia ogrodnicze do tego potrzebne" (tamże 1878, w 8-e, str. VI i 51). Nadto ogłosił szereg rzeczy drobnych, dotyczących spraw Towarzystwa pszczelniczo-jedwabniczego i sadowniczego.- Por. L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiad. do hist. sztuki lek. w Polsce" (t. III, str. 31, 37, 499 i t. IV, str. 82) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. pol." (str. 243). Dr J. P.

Koźlakowski, herb polski z nadania. Na tarczy w polu czerwonem—kopia srebrna końcem na dół; na niej dwie strzały, żeleźcami do góry ukośnie skrzyżowane. Nad hełmem w koronie szlacheckiej kopia i strzały, jak na tarczy. Nadany wraz z nobilitacyą Sebastyanowi Koźlakowskiemu pod Pskowem 26 listopada 1581 r. przez Stefana, króla polskiego. — Źródła: Pawiński „Źródła dziejowe" tom XI, str. 15; Krzyżanowski; Ostrowski. D.

Fig. 140. Koźlakowski (herb).

Koźlarze, takim przezwiskiem obdarza lud wiejski mieszkańców Skępego, w pow. Lipnowskim. Rodowód nazwy ob. Koziary. L. K.

Koźlatka, ob. Caprella.

Koźle (Cosel), miasto powiatowe w regencyi opolskiej, na Śląsku pruskim nad Odrą, do której tu uchodzi Kłodnica i kanał Kłodnicki, już w XIII wieku obwarowane, należało do księstwa Opolskiego, a od r. 1281—1308 było stolicą ks. Kozielskich z rodu Piastów linii

Digitized by Google

opolskiej i to Kazimierza II (1281 — 1303), Władysława II (1303—1334), który, oderwawszy się od Polski, został lennikiem korony czeskiej, Kazimierza III (1339—1348) i Bolka (1349 — 1355). Po Bolku, który nie miał syna, objął K. zięć jego Konrad I, książę oleśnicki, którego potomkowie panowali tu do r. 1473. Potem było K. jako lenno czeskie w posiadaniu Riesenbergów (1490—1509), Jana, księcia opolskiego (1509 — 1532), Jerzego, margrabiego brandenburskiego, i syna jego Jerzego Fryderyka (1532—1552), Izabelli Jagiellonki, królowej węgierskiej (1552); później puszczali je królowie czescy w zastaw rozmaitym panom śląskim, jako to Zedlitzom (1558—1563), Oppersdorffom (1563—1617), Kochtickim (1617—1629); było też wraz z księstwami opolskiem i raciborskiem zastawione królom polskim z domu Wazów od r. 1645—1666, a od r. 1735—1800 trzymali państwo Kozielskie prawem lennem hrabiowie Plettenbergowie. W 30-letniej wojnie zdobywali K. kolejno Duńczycy, Wallenstein, Szwedzi, przyczem miasto wiele ucierpiało. Po oderwaniu większej części Śląska od Austryi, Fryderyk II, król pruski, umocnił znacznie K. r. 1743. Zdobyli tę twierdzę r. 1745 Austryjacy, ale w tymże roku odebrali ją Prusacy, którzy w r. 1758 i 1760 wytrzymali zwycięsko dwa oblężenia. Od 23 stycznia r. 1807 bronił po bohatersku oblężonej przez Francuzów i Bawarczyków twierdzy generał pruski Neumann, a po jego śmierci (17 kwietnia) pułkownik Puttkamer aż do ustąpienia nieprzyjaciół 17 lipca r. 1807. Na pamiątkę tej obrony wystawiono w K-u śpiżowy pomnik w kształcie piramidy. W roku 1873 zniesiono fortyfikacye. Ludność miasta była pierwotnie zupełnie polska, ale od czasów Kazimierza II, księcia Kozielskiego, zaczęli tu napływać Niemcy lub zniemczeni Czesi. Wynarodowienie miasta postępowało za czasów królów czeskich i zniemczałych książąt oleśnickich. Później znów wzmógł się żywioł polski, co wnioskować można z tego, że za Jana Oppersdorffa (1563—1584) kazano po polsku we farze, a po niemiecku w kaplicy P. Maryi. Pisano zresztą po morawsku, mówiono po polsku, a ubierano się po niemiecku. W XVIII w. pewien proboszcz kozielski przetłómaczył przywilej fundacyjny bractwa literackiego na język czeski, „aby go członkom tegoż zrozumiałym uczynić“: snać więc nie różnił się wówczas wielce język czeski od polskiego, kiedy go Polacy dobrze rozumieli. Dotąd znaczna część ludności K-iej jest polską; również okolica, z wyjątkiem kilku posiadaczy ziemskich i osady Pawłowiczki (Gnadenfeld), zamieszkanej przez Hernhutów. Założony r. 1431 przez książąt oleśnickich klasztor Minorytów zniósł rząd pruski r. 1810. W mieście jest urząd ziemski, sąd okręgowy, stacya górnośląska ogierów, prywatne progimnazyum, wyższa szkoła żeńska, kilka banków, tartak parowy, fabryka cellulosów, kościół katolicki, kościół ewangelicki, sy dwa bataliony piechoty. Dwa wielkie mosty łączą obydwa brzegi Odry. M ców było r. 1890 5761 i to 3999 k 1500 ewangelików, 262 żydów. Por. A tzel „Geschichte von Ratibor“ (Koźle

Koźle rogi, herb polski, ob. Jelit

Koźle skoki koni znarowionych, ob wykońskie.

Koźlin, ob. Koszalin.

Koźlęta, nazwa trzech gwiazd w zbiorze Woźnicy (or.).

Koźma i Damian (święci), dwaj b dem z Arabii; wydoskonaliwszy się lekarskiej w Syryi, zajmowali się nią nie w Eges, porcie Cylicyi. Grecy ich Anargyres, to jest niebiorąc ty. Obaj byli chrześcianami i gorliwie li nad rozkrzewieniem wiary swojej. Za p dowania wszczętego za Dyoklecyana, szy z rozmaitych mąk, ścięci zostali 303. Pospołu z innymi ponieśli męczeń ich bracia: Antym, Leoncyusz i pius. Koźma i Damian uważani są nów lekarzy i wyobrażani z godłami minającemi ich powołanie. Justynia wzniósł w Konstantynopolu dwa wsp ścioły pod ich wezwaniem. W Pary dował się także kościół śś. Koźmy i w którym cząstkę ich relikwij zach „Enc. Org.“ większa.

Koźma, architekt ruski, żyjący w przebywał na dworze Chana Gajuka, był złotnikiem. Wykonał dla niego i tron z kości słoniowej, ozdobi tem i drogiemi kamieniami. Wiadom podaje Rubrugnis, który wspomina, 1253 na dworze Manguchana pomię artystami zagranicznemi spotkał jedn na dyakona i architekta.

Koźma, kronikarz najdawniejszy koło r. 1045 — † d. 21 października O życiu jego dowiadujemy się z wzmianek w Kronice. Był szlachcice chodził więc, jak ze źle zrozumianych własnych wywnioskowano, z upro przez Brześcisława r. 1038 Piedczan przyjął późno święcenia i w dojrzały latach bawił zagranicą (w Leodyum ce. Kanonik, później dziekan praski podróże do Niemiec i Włoch, był guncyi r. 1086, kiedy Wratysława I królem czeskim uznał i słynny dokum twierdzeniu dawnych granic biskup skiego podpisywał. Ksiądz żonaty, żeciechę swoją r. 1117 (syn jego, wiańskiem, Henryk chrześciańskiem zwany, umarł jako biskup ołomunie brał się w głębokiej starości do czy tycznego, do uświetnienia dziejów Wielu rzeczy sam doświadczył, o i świadków naocznych, zbierał opowiad

Digitized by Google

i bajeczne, i posiłkował się dokumentami, ami i żywotami świętych czeskich, od ły i Wacława do Wojciecha. Całokształt wy ogarnął w trzech księgach, poświęch rozmaitym duchownym; pierwsza obej- dzieje bajeczne i wyraźnie od nich od- one autentyczne, poczynające się r. 894 (niby przyjęcia chrztu przez księcia Borzywoja) gające do r. 1038; tę księgę pisał około 120; druga sięga do r. 1092 (w niej luka iwsza, dla lat 1075—1081 niema żadnej ki—w te lata przypada przecież „męczeń- " św. Stanisława; może byłby nam Czech niem zapisał); trzecia, najcenniejsza, naj- dniejsza, do śmierci Władysława I (12 nia 1125, i kilka dodatków). Wykład nie- ej wartości; błędów, szczególnie chronolo- ych, sporo, nie brak partyjności (ujmuje gorąco za biskupa praskiego Jaromira)— ieło gruntowne, o wiele obfitsze w wia- ci niż np. nasz Gall, szczerym patryo- em przejęte. Pisane nie bez kunsztu, na- je starożytnych (Liwiusza), próbuje i wier- i na dowcipy się sili. Uzyskało też po- jednomyślny; wcześnie je przepisywano y 15 rękopisów, najstarszy lipski z XII , inne, obfitsze z XIII i dalszych), kon- wano (najdawniejszy ciąg dalszy napisał ik wyszogrodzki, lata 1126—1142 jako łek naoczny; i mnich sazawski, do roku , wplatający ważne dzieje klasztoru swe- całą późniejszą annalistykę i kronikarstwo ie niemal wyłącznie na nim oparto. Wcze- i liczne wydania, począwszy od Frehera rum bohemicarum scriptores" roku 1602 07, co Mecken w „Scriptores rerum Germani- um" powtórzył; dobre wydanie Dobrowskie- i Pelcla „Scriptores rerum Bohemicarum" 782; Köpke w Monumentach Pertza: Scrip- s Germaniae IX (ogólnego zbioru XI); naj- e wydanie Emlera i Tomka (z przekładem kim) w drugim tomie „Fontes rerum Bo- carum" 1874. Przekład czeski wydał oso- Tomek, Praga 1882); polski, Kownackiego awa 1823); niemiecki, Gradnauera (Lipsk). Bogatą literaturę, monografie itp. wy- Č. Zibrt „Bibliografie české historie" II, , str. 615—618. Wymieniamy osobno stu- H. Jireczka w Czasopisie muzealnem pra- m, 1894, i Ad. Bachmanna w „Mittheilun- " Instytutu historyi austryackiej tom XX XI. Najciekawsza dla badaczy słowiańszczy- pierwsza księga, a raczej jej początek, iejami bajecznemi, z przybyciem „Czecha" iemus) do kraju na górę Rzip, z księciem kiem (fałszywie Krokiem zwanym), sędzią awiedliwym, i z jego trzema córkami: Libu- najmłodszą (sprawującą dalej rządy oj- kie), i dwiema czarownicami Tetą i Ka- ze sporem stron prawujących się, niezado- nych wyrokiem kobiety, z wyborem Prze- ła od pługu i orki, do którego biały koń Libuszy drogę wskazuje, z założeniem Pragi, z epizodem walk plemiennych między Łuczanami a Prażanami o Neklanie, o ofierze oślej itd. Niestety, cała ta wiązanka najciekawszych na pozór tradycyj (jakiej literatury poetyckiej obfitej, polskiej, czeskiej i niemieckiej nie wywołał osławiony ów sąd Libuszy!) jest po wielkiej części wymysłem K-y, uzupełniającego luki podania parafrazą wstępu do Metamorfoz Owidyuszowych o złotym i dalszych wiekach i ustępów biblijnych (np. proroctwo Libuszy o jarzmie panującego ze słów Samuelowych wyszło), imionami miejscowemi (Krakowiec, Lubuszyn, Telin itd.). Kilka okruszyn tylko z całości pięknie wiązanej ocalić można: postać i imię Przemysła, wróżkę i oddanie jej ręki Przemysłowi, założenie Pragi, wywód książąt panujących od Przemysła. Wszystko inne w baśni o Libuszy (jej rządy, spór, ojcowstwo „Kroka", „Czecha") jako marny wymysł K-y odrzucić należy. Próżno broni go prof. H. Schreuer w „Mittheilungen" Instytutu austryackiego przeciw wywodom podpisanego, który w „Bibliotece Warszaws." r. 1903 i w „Münchener Allgem. Zeitung", w jej Dodatku naukowym z września r. 1903 tradycyę K-ą jako zupełnie niewiarogodną usunął. A. Br.

Koźmian Kajetan, kasztelan - senator i poeta polski (* d. 31 grudnia r. 1771—† d. 7 marca 1856). Urodzony z ojca Jędrzeja, sędziego ziemskiego lubelskiego, i z Anny z Kiełczewskich, w Gałęzowie (w Lubelskiem), kształcił się w Lublinie i Zamościu; potem w palestrze lubelskiej; w r. 1794 był sekretarzem komisyi przy Kościuszce; następnie osiadł w Piotrowicach, gospodarując, polując i czytając literaturę francuską (wolteryańską), potem, za namową Mikołaja Wolskiego, studyując pisarzy rzymskich i polskich, Zygmuntowskich i Stanisławowskich.—Za księstwa warszawskiego objął urząd: powaga referendarza stanu i sekretarza konfederacyi przyczyniła się do rozgłosu, zdobywanego napuszczonemi odami, któkiemi od czasu do czasu każdy „Klasyk" (z natury rzeczy mało produktywny) nadzwyczajne zdarzenia, mianowicie postępy Napoleona, aż do r. 1812, ilustrował, traktując poezyę jako referat, starannie, gruntownie go obrabiając. Za czasów Królestwa, odpłaciwszy w nowej odzie Napoleonowi za rozwiane złudzenia, wzniósł się w sferze biurokratycznej jeszcze wyżej: radca stanu, prezes delegacyi administracyjnej, dyrektor generalny administracyi krajowej i kasztelan - senator. Po r. 1831 osiadł na zawsze w Piotrowicach, piorunując jak przedtem na romantyczność i „rozwolnienie przepisów" poetyckich Horacego, Boileau i Dmochowskiego, tak teraz na rewolucyę i demagogię, na Lelewela i nową literaturę (robiąc wyjątek dla Krasińskiego, jako syna generała—przyjaciela, i dla Deotymy), pracując dalej nad „Ziemiaństwem" i „Czarnieckim", spisując

Digitized by Google

„Pamiętniki“, obszerniejsze dla czasów młodości, potem już luźniejsze i stronniejsze. „Życie K. K-a“ ogłosił dawny przyjaciel i towarzysz w rządzie i na Parnasie, generał Morawski Fr., zaraz po zgonie (Poznań 1856); „Różne wiersze K. K.“ wyszły z przedmową St. Tarnowskiego w Krakowie 1881; „Pisma prozą“ tamże 1888; „Pamiętniki“ w Poznaniu i Krakowie 1858 i 1865; monografię napisał Konstanty Wojciechowski „K. K.“ (Lwów 1897). K., jako poeta najzagorzalszy klasyk, odpędzający z dumą i niechęcią wszelką myśl nawet o nowej literaturze niemieckiej i angielskiej, chlubiący się, jak złe języki twierdziły, tem, że po Horacym niczego więcej nie czytał, w obawie, aby smaku sobie nie skaził, upatrywał w każdej oryginalności i osobliwości tylko nieumiejętność: wedle niego, sarkają na naśladownictwo, na więzy i przepisy, tylko obrońcy własnej niedołężności, co sami tworzyć nie umieją. Gorszego fanatyka klasyczności i Francya chyba nie wydała, gdzie przecież klasycy pomocy policyi i rządu dla zduszenia romantyków użyć myśleli. Niepłodność tylko szła w parze z tą zarozumiałością i z tem zaślepieniem. Nad „Ziemiaństwem“, ostatnią kotwicą, którą miotany od fal romantycznych dziurawy i spróchniały korab klasyczny wyrzucić zamierzał, pracował długie lata, więcej dni nad niem strawiwszy, niżli on wierszy zawiera, chociaż jest tylko naśladownictwem Wergiliusza, zasilanym przez Delilla: pokusie, aby swojskie rzeczy w swojskim poemacie wystawiać, opierał się zwycięsko; gdy rzecz wyszła nakoniec (r. 1839), przeszła niezrozumiana, niezauważona. Nie zraził się tem K. i w zaciszu wiejskiem, jako ciąg dalszy Georgik, i Eneidę Polską wygotował, za bohatera Czarnieckiego wybierając, i szczęśliwy, że przepisy epickie (bardzo zresztą luźne, a powoływał się na powagę Henryady i tem podobnych „arcydzieł“) zachował sumiennie, tylko raz Czarnieckiego za granice kraju (od morza od morza (nb.!) w kilkoletnim przeciągu czasu wydaliwszy; rzecz ciężka i niestrawna (mimo—udanych chyba, by nie martwić staruszka—zachwytów Krasińskiego), chociaż staranna i sumienna. Sławę poetycką zawdzięczał K. nie tym spóźnionym, poronionym płodom-maszynom; stworzyły ją głównie owe ody okolicznościowe, owa liryka na zawołanie, owa retoryka oficyalna w wierszach, z przesadą, bez prawdziwego uczucia, sztuczna i chłodna, wylizana i wycackana, zwięzła niby i jędrna, nastrzępiona porównaniami i przesadnemi atrybutami. Zaczęła się odą na wojnę w r. 1800 (Marengo), kroczyła dalej Zawieszeniem orłów francuskich w Lublinie w r. 1809 i Pożarem w r. 1812 a skończyła Upadkiem Dumnego w r. 1815. Wpływ, jaki ten arystarcha klasyczny w salonach warszawskich i w Towarzystwie Przyjaciół Nauk wywierał, był tylko ujemny strasznem zacofaniem, wstecznictwem, zaślepieniem (np. przeciw Mickiewiczowi takiem, że gniewali się na to inni klasycy np. Morawski) nacechowany. Innej miary człowiekiem był biurokrata—oportunista, zbierał szacownych ksiąg (np. „Wyciągi Piotrowickie“ wydane przez syna, dwa zeszyty), obywał. „Obszerniejszą monografię o K., K. napisał dr. K. Wojciechowski; jest to odbitka z „Roczników Tow. Prz. N.“, Lwów 1897; szczegółowo wykazał on zawisłość „Ziemiaństwa“ od Georgik i Delilla. A. B.

Koźmian Józef Szczepan, biskup kujawski, senator Królestwa Kongresowego. Młodszy brat Kajetana (* 1772). Poświęciwszy się stanowi duchownemu, uczył się naprzód w seminaryum u św. Krzyża w Warszawie 1791—1793. Był wówczas obecny uroczystości, którą w stolicy obchodzono z powodu pierwszej rocznicy ustawy Trzeciego Maja. W czasie Sejmu Grodzieńskiego bawił na Podlasiu u siostry, ale Kajetan przyjechał tam po niego i do Warszawy z powrotem zawiózł, żeby nauki duchowne kończył. Ojca, sędziego, znał król Stanisław, którego Kajetan odwiedził przy tej sposobności w Grodnie, że był tak blisko: król dopytywał się o sędziego i, dowiedziawszy się, że ma młodszego syna w seminaryum, rzekł Kajetanowi: „Oświadcz ojcu, że będę o nim pamiętał“. Grzeczne słowo do niczego nie zobowiązywało; Koźmianowie przecież cieszyli się i obietnicą łaski, której król nie mógł nawet spełnić, bo niedługo potem stracił koronę. Jego po upadku Rzeczypospolitej wyświęcił na kapłana młodego K-na Skarszewski, biskup lubelski, r. 1796, i niedługo potem dał mu probostwo w Markuszowie. Budowało wszystkie pożycie braci z sobą i w latach młodych i później przez całe życie. Podzielili się we trzech spadkiem po ojcu w 1802. Szczepan, poświęciwszy się służbie ołtarza, mało potrzebował, zrzekł się więc swojej części na rzecz Kajetana i wymówił tylko sobie coroczną od niego pensyę; potem spisali obaj bracia zobowiązanie się na czas nieoznaczony. W roku 1802 K., już proboszcz markuszowski, jeździł do Wiednia, kanonik katedralny lubelski, potem scholastyk. Na tej dostojności kościelnej będąc, doczekał się wkroczenia wojsk Księstwa Warszawskiego do Galicyi w r. 1809. Pierwszy pułkownik wkraczający do Lublina, Dziewanowski, wezwał K-a do składu rządu, to jest do liczby Polaków, którzy z dawnymi urzędnikami niemieckimi mieli odtąd stanowić rząd w Galicyi. Trzech K-ów przyjęło obowiązki publiczne, bo oprócz księdza Stefana i dwaj bracia jego, Wincenty i Kajetan, weszli do służby narodowej, Kajetan nawet daleko w niej zaszedł. Kiedy się utworzył rząd centralny dla odzyskanej Galicyi, ksiądz K. został powołany na członka do tej najwyższej tymczasowej władzy. Książę Józef wyznaczył mu wydział spraw duchownych, ta-

Digitized by Google

ustanowił go tymczasowym ministrem wyzna-
katolickiego. Już wtenczas sprawę wyznań
zono u nas ze sprawami wychowania. Dla
ksiądz K. był z urzędu delegowanym wi-
atorem szkół i zwiedził gimn. lubelskie d. 10
rwca 1809. Czasy wojenne nie pozwoliły mu
ywać wizyty po innych szkołach. Umarł
dy Ignacy Potocki, znakomity obywatel lubel-
na poselstwie w Wiedniu. Była to strata
dowa; ksiądz Koźmian w kollegijacie lubel-
j odprawił za niego mszę żałobną, za co
na piśmie podziękował brat rodzony zmar-
Stanisław Potocki, senator wojewoda
krótce potem prezes rady stanu. Od ża-
posługi publicznej K. się nie wyłączał. Na
iku lubartowskim w r. 1811, obrali go
hta w liczbie innych kandydatem na sę-
o pokoju. Król. saski, książę warszawski
między trzech jego wybrał i mianował sę-
lubartowskim. W tymże czasie K. został
tem proboszczem zamojskim, infułatem.
prezentę od Stanisława Potockie-
- Kiedy po wkroczeniu Napoleona do
w r. 1812, sejm warszawski zawiązał
deracyę generalną Królestwa Polskiego,
aj K-wie, najstarszy i najmłodszy, wystą-
niej. Kajetan był sekretarzem konfederacyi;
an wyznaczony pod przewodnictwem
Stanisława Jabłonowskiego wojewody na
o z posłów do Drezna z prośbą, żeby król
nfederacyi przystąpił. Jechało trzech
świeckich: Edward Raczyński, Antoni
cki i drugi Raczyński z Tomaszowskiego;
szedł ksiądz K. Epokę wojen spokoj-
ebył, i dopiero po kongresie wiedeń-
o ogłoszeniu Królestwa, rozpoczął no-
kę swojej działalności obywatelskiej. Za
dem króla do Warszawy, przedstawiali
wszyscy biskupi i delegowani od kapi-
listopadzie r. 1815. Od lubelskiej wy-
ył K. Otwierało się pole do wakansów,
no kościół. K. mógł się spodziewać
i, miał i stosunki i zasługi swoje.
em gorliwie rozszerzał oświatę ele-
, zakładał szkółki po wsiach. Kiedy
owo urządzony kościół, mianowany zo-
raganem lubelskim 31 lipca, 1818 r.
ilkunastu, od upadku Rzeczypospolitej,
karszewski nie miał suffragana, ksiądz
łaściwie pierwszym, tem bardziej, że
urządzonej dyecezyi. Sprawa do dwóch
rzeciągnęła. Minister wyznań i oświe-
nisław Potocki tymczasem dziękował
kółki wiejskie, powołał go nadal na
omissyi. Proces kanoniczny na bis-
K. wyprowadził w Lublinie przed
kim 4 sierpnia 1819 r. Prekonizo-
łżymie na biskupstwo Karysteńskie,
się w Lublinie 4 czerwca 1820 r.
no przy tej okoliczności, że od nie-
h czasów nie odbywała się taka bis-
czystość w tem mieście. Katedry
nie było jeszcze, więc ksiądz Skarszewski użył do obchodu kościoła Dominikanów. Skarszewskiemu towarzyszyli dwaj ruscy biskupi: Ciechanowski, chełmski, i jego sufragan ksiądz Siedlecki, biskup bełzki. Ofiary nieśli: Franciszek Grabowski, kasztelan i Piotr Domański, prezes kommisyi województwa Lubelskiego, Joachim Owidzki i Wojciech Wierciński, b. marszałek sejmikowy krasnostawski; Jędrzej Smolikowski, rektor szkół lubelskich i brat Wincenty K., dziedzic Gałęzowa. Był to pierwszy biskup karysteński w Polsce. Zawiązało się podówczas w Lublinie towarzystwo przyjaciół nauk; K. został członkiem przybranym. Lat dwóch nie upłynęło, kiedy po śmierci Jędrzeja Wołłowicza, mianowany został biskupem kujawskim 14 maja 1822 r. Pius VII przeniósł go na tę stolicę. Wskutek tego 20 listopada 1823 r. K. został senatorem Królestwa Polskiego. Godność tę piastował pierwszy w rodzinie. Wtenczas Kajetan płacić mu przestał umówioną pensyę, i sam biskup zniszczył układ, który miał w oryginale. K. był gorliwym biskupem. Wizytował kościoły, a chociaż słaby, niezmordowany był w udzielaniu posługi pasterskiej: tłumy pobożnych bierzmował. Za niego wypadł w dyecezyi wielki jubileusz 1826 r. Od 1 maja 1824 r. do 1 listopada K. zasiadał w sekcyi duchownej w Warszawie. Przy biskupich obowiązkach był ciągle jeszcze sędzią pokoju w pow. Lubartowskim; w r. 1825 sam jeden piastował ten urząd. Zasiadł na sejmie Piwnickiego (marszałek) r. 1825, pierwszy raz jako senator. W r. 1827 został kawalerem orderu św. Stanisława 1 kl. Drugi raz zasiadał w sekcyi duchownej od 1 listopada 1829 r. do 1 maja 1830 r. Poczem znajdował się już na ostatnim sejmie, w r. 1830. Ponieważ starszeństwo biskupów za Królestwa szło nie od stolicy, ale od daty nominacyi, K. po księdzu Prażmowskim płockim, był drugim biskupem i, jak powiadano podówczas, kandydatem na arcybiskupstwo warszawskie i prymasostwo, po zmarłym Woroniczu. Ale nie doczekał się nominacyi, gdy zaszły wypadki 29 listopada. Po N. Roku K. 1831 przyjechał na sejm do Warszawy i niespodziewanie dla wszystkich tutaj umarł 29 stycznia 1831 roku. Ciało, przeniesione do Włocławka, złożone zostało w katedrze przy ołtarzu Trzech Króli.— („Enc. Org." większa).

Koźmian Andrzej Edward, syn Kajetana, pisarz polski (* 1804—† 1864). Urodził się w rodzinnych Piotrowicach w gub. Lubelskiej z matki Anny z Mossakowskich. Po śmierci pierwszej żony ojciec jego pojął w małżeństwo jej siostrę Maryę, która zastępowała pasierbowi rodzoną matkę. Początkowe wykształcenie odebrał w domu, poczem oddano go do liceum warszawskiego; pobierał przytem i prywatne lekcye, między innemi literatury francuskiej od Chopina, ojca Fryderyka. Po ukończeniu nauk

Digitized by Google

zamieszkał w Piotrowicach; pomagał ojcu w gospodarstwie, zajmował się literaturą, zbierał piękną bibliotekę, którą potem odstąpił hr. Aleksandrowi Branickiemu. Wrażenia z podróży zagranicą w roku 1825 zawarł w książce p. t. „Dwa dni w Szwajcaryi Saskiej“ (Warszawa 1828). Podczas powtórnej wycieczki po Niemczech, Francyi i Anglii zawarł znajomość z wielu znakomitemi osobistościami, między innymi z Goethym, co opisał w leszczyńskiem „Przyjacielu Ludu“. W r. 1831 wydał po francusku pismo polityczne p. t. „Coup d'oeil sur la question polonaise“ (Warszawa 1831). Po upadku rewolucyi listopadowej ożenił się z Teofilą Skrzyńską i osiadł na dłuższy czas w Piotrowicach, nie zapominając wszakże o sprawach publicznych. Brał czynny udział w zjazdach szlachty, na których omawiano sprawę uwolnienia chłopów, rozpoczął obszerną naukową pracę pt. „O stanie włościańskim w Polsce od najdawniejszych czasów“ (nie ukończona), pisywał w tej materyi artykuły w czasopismach, między innemi w założonych przez Andrzeja Zamoyskiego „Rocznikach Gospodarstwa“, wreszcie sam w majątku swoim zamienił pańszczyznę na czynsz dzierżawny. Z owoców działalności literackiej w tym okresie należy wymienić następujące prace: „Żywot Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego“ (Wrocław 1841); „Wspomnienia o księżnie Teano“ (Warszawa 1843); „Kmiotek polski“ (w „Athenaeum“ Kraszewskiego i osobno w Lesznie 1843); wreszcie ogłosił „Wyciągi piotrowickie czyli niektóre wyjątki z księgozbioru piotrowickiego“ z dopełnieniami (dwa zeszyty, Wrocław, 1842—1845); w tymże czasie wydał K. „Pamiętniki Napoleończyka“, niejakiego Franciszka Dmochowskiego, opatrzywszy je przedmową (Lwów, 1843). W owym też czasie zawarł serdeczne stosunki przyjacielskie z Zygmuntem Krasińskim; przyjeżdżał do niego z Piotrowic do Warszawy, później pielęgnował go w chorobie, był obecny przy jego śmierci, ostatnie chwile poety skreślił w dodatku do „Czasu“, wydał też „Zygmunta Krasińskiego listy o poemacie Kajetana Koźmiana Stefan Czarniecki““ (Poznań 1859). Prócz tego w latach 50-tych skreślił następujące prace: „Rys życia Michała Radziwiłła“ (Poznań, 1851); „Ludwik Osiński“ (1858); „Dom starego wieszcza wielkopolskiego“ (Poznań, 1858), „Kilka słów bibliograficznych“ (Dodatek do „Czasu“, 1859); z tegoż okresu pochodzi przekład tragedyi Szekspira „Makbet“ (Poznań 1857); zasilał też artykułami pisma warszawskie, zwłaszcza „Kronikę“. Po śmierci ojca (1856) zajął się uporządkowaniem papierów po zmarłym: wydał poemat bohaterski: „Stefan Czarniecki“ (Poznań 1858), dwa tomy „Pamiętników“ (Poznań 1859) i „Żywot biskupa Koźmiana“ (Poznań 1865). W ostatnich latach pisywał korespondencye do „Czasu“ pod znakiem x; bronił praw kościoła i władzy świeckiej papieża. Zmarł 10 listopada w r. 1864. Po śmierci K-a wydano z jego papierów pośmiertnych: „Pamiętniki z XIX wieku“ (2 tomy, Poznań 1867), przetłómaczone na język niemiecki w r. 1868, dramat p. t. „Rok 1846“ (Poznań 1868), i „Listy 1829—1864“ (Lwów 1894). Pozostało jeszcze sporo niewydanych prac K-a, kilka komedyi, dramatów, zbiór przysłów i aforyzmów. Sylwetkę K-a skreślił L. Siemieński p. t. „Andrzej Edward Koźmian“ w III tomie „Portretów literackich“ (por. „Dzieła“ L. Siemieńskiego, tom IV, str. 291 — 309, Warszawa, 1881). H. G-e.

Koźmian Stanisław Egbert (* d. 21 kwietnia r. 1811 we Wronowie w Lubelskiem— † d. 25 kwietnia roku 1885), syn Jana i brat młodszy Jana, rychło osierocony wychowywał się u stryja kapitana K.; uczeń szkół lubelskich i warszawskich, żołnierz r. 1831, wychodźca, osiedlił się w Anglii, jako czynny członek towarz. przyjaciół Polski, później, wróciwszy do Wielkopolski, był współwydawcą „Przeglądu Poznańskiego“; od r. 1868 członek towarz. przyjaciół nauk i prezes jego, od r. 1875, po K. Libelcie. W Warszawie jeszcze z kolegą Gaszyńskim, Krasińskim i in. pisywali ballady i romanse; w Anglii opanował Szekspir wyobraźnię jego i już od r. 1838 starał się K. przyswoić go literaturze polskiej, czego po latach dokonał (wraz z Józefem Paszkowskim i Leonem Ulrychem). Tłómaczył prócz Szekspira liryki angielskie (Campbella wiersze o Polsce i in.); w r. 1846 napisał wymowny wiersz „Do mistrzów słowa“ (tj. Krasińskiego, Mickiewicza i Zaleskiego, przemawiając do każdego stylem jego własnym, żądając od nich słów pokrzepienia); z Krasińskim zszedł się bardzo blisko, pozwolił mu wydać „Dzień Dzisiejszy“ i „Ostatniego“ jakoby „przez autora Wiersza do Mistrzów Słowa“; sam też pisywał poezye: patryotyczne („Gorzkie żale“), wtórujące Krasińskiemu, acz bez mesyanistycznych ozdóbek; okolicznościowe; legendy („O drzewie Krzyża św.“). Poezyę wymienił jednak rychło na prozę, chociaż i w niej większych dzieł nie zostawił, tylko szkice i artykuły luźne, później zebrane, np. w dwutomowem dziele, „Anglia i Polska“ (tom pierwszy o opinii angielskiej w sprawie polskiej, drugi o Anglii, partyach, o O'Connellu itd., i o literaturze, szczególniej o poezyi angielskiej, począwszy od Chaucera). Pisał i wizerunki pisarzy obcych, Macchiavellego i Celtesa; naszych: ks. Antoniewicza i generała Morawskiego; krytykę literacką uprawiał stale w „Przeglądzie“, pisząc np. o Irydyonie, Deotymie, Syrokomli itd. Z artykułów ogólnej treści wyróżniają się „Dziennikarstwo“ i „Kraj i emigracya“ (r. 1852, o jej szkodliwości i błędach, o pobudkach i zasłu-

Digitized by Google

ach). Pisywał jakiś czas i humorystyczne fe-
tony, „Listy z nad Orli“, w „Gazecie W.
ięstwa Pozn.“; dawniejsze, z lat emigracyj-
ych, z nad Renu i z Szwajcaryi, o Polakach
wnież traktują. Cel obywatelski, użytku bez-
średniego, praktycznego, przyświecał jego
mom, poważnym, uczonym, wielostronnym.—
leżał do grona założycieli klerykalnego „Ku-
yera Poznańskiego“; jako prezes towarzystwa
acował pilnie w sekcyi literackiej. Wizerunek
go przy XV tomie „Roczników“ (r. 1885).—
or. szkic St. Tarnowskiego „Stani-
aw i Jan Koźmianowie“ („Pamiętnik lite-
cki“ I, 557—569). A. B.

Koźmian Jan, publicysta klerykalny, star-
y syn Jana K., brat Stanisława Egberta,
inierz i wychodźca po r. 1831, pozostał we
rancyi, czynny w duchu katolickim; gdy do
. Ks. Pozn. wrócił, założył w r. 1845 „Przegląd
znański“ i prowadził go, wraz z bratem, do
1865, gdy go dla braku prenumeratorów
cił. Z organu katolickiego (zwalczającego
zuitów i kosmopolityzm katolicki) przemienił
powoli w czasach reakcyi „Przegląd“ w or-
n jezuicki, broniący spraw kościoła (np.
yskiej, tj. władzy doczesnej) wyłącznie z punk-
kościelnego. Najważniejsze z artykułów brata,
o śmierci tegoż, zebrał i wydał w trzech to
ach „Pism St. Egb. K.“ (Poznań 1881); celne
jmują między niemi miejsce „Dwa Bałwo-
walstwa“ (rewolucyonizm i panslawizm); in-
o wypadkach od r. 1861 — 1863; o spra-
ach włoskich; polemika z jezuitą ks. Gagari-
em; „Dwa ideały“ (Krasińskiego, wyższy,
Mickiewicza); „Lekka literatura w Polsce“
o współcz. powieści) itd. Są w „Pismach“ mowy
pogrzebowe (ks. Kajsiewicza) i inne okoliczno-
ciowe; są niby studya historyczne o Kazimie-
rzu Jagiellończyku. Po śmierci żony został K.
księdzem; po upadku „Przeglądu“ kierował za-
kładem wychowawczym. — Por. St. Tarnow-
skiego szkic o obu Koźmianach w „Pamiętniku
literackim“ I. A. B.

Koźmian Stanisław, współczesny pisarz
laki (* r. 1836), syn Andrzeja Edwarda. Uro-
ił się w Piotrowicach, nauki uniwersyteckie
obierał w Krakowie na wydziale filozoficz-
nym, w Paryżu: w Sorbonnie i w Collège de
France, wreszcie w Bonnie. W r. 1856 prze-
niósł się do Galicyi i zajął się pracami publi-
cystycznemi, pisywał do „Czasu“ w latach 1863—
1866, a potem w „Przeglądzie Polskim“, do
którego założycieli w r. 1866 należał, i gdzie
wydrukował między innemi: „Dzieło hr. Bis-
marcka: Związek północno-niemiecki“ (1869),
„Listy z Holandyi“, „Listy z Pesztu“, „Dzień
w Pradze“, „Wł. L. Anczyc“ (1883), „Al. Szu-
kiewicz“ (1885), „J. Szujski“ (1883), „Pani
Arturowa Potocka“ (1879), „Nowy teatr w Kra-
kowie“ (1893), „Jan Tarnowski“ (1894), „Bis-
marck po zgonie“ (1898), „H. Lisicki“ (1899).
Prócz literatury zajmował się i sprawami poli-
tycznemi, posłując na sejm z okręgu Tarnow-
skiego, a potem do rady państwa w Wiedniu.
Interesował go też teatr; kiedy dyrekcyę tea-
tru krakowskiego objął hr. Skorupka, K. przy-
stąpił do współki, jako dyrektor artystyczny,
i był nim do r. 1869. Od października roku
1872 wziął teatr w dzierżawę od hr. Skorupki,
a po jego śmierci (w styczniu r. 1873) został
dyrektorem i zajmował to stanowisko około lat
20. Dla sceny przerobił z francuskiego krotochwilę p. t. „Gramatyka“ (Kraków 1868), Arystofanesa „Lysistratę“ p. t. „Wojna i pokój“ (Kraków 1895 i 1896); wydał w Poznaniu oryginalną komedyę p. t. „Kuzynka bez posagu“ (Poznań 1868), przełożył „Wesele Figara“ Beaumarchais'go i „Wiele hałasu o nic“ Szekspira. Nadto ogłosił osobno „Kilka słów o naszych stosunkach“ (Rzeszów 1861), Artykuły wstępne „Czasu“ podczas kongresu berlińskiego (Kraków 1878), „Program „Czasu“, artykuł wstępny z d. 27 lipca r. 1878 (Kraków 1878), „Gdzie przyszłość Polski?“ (Lwów 1872), „Listy o Galicyi do „Gazety Polskiej“ 1875—1876“ (Kraków 1877), „List otwarty do posła Bobrzyńskiego“ (tamże 1899), „Feliks Benda“ (tamże 1875), „Przy studni“ (rozbiór komedyi Musseta: „On ne badine pas avec l'amour“ (tamże 1874), „Reprezentacya kraju naszego w Radzie Państwa 1879“ (tamże 1879), „Przemówienie na zgromadzeniu przedwyborczem z okręgu gmin wiejskich: Kraków, Chrzanów, Wieliczka, d. 16 marca 1880“ (tamże 1880), „Ludwik Wodzicki“ (tamże 1894), „Wesele Figara“ na przedstawieniu „Lysistraty“ w Krakowie“ (tamże 1896); „Rzecz o roku 1863“ (tamże tom I, r. 1894, tom II i III, 1895; wyd. 2-e, tamże 1896), „Rzeczy teatralne“ (Kraków 1904), „Podróże i polityka“ (tamże 1905). O K-e pisali: St. Tarnowski: „St. Koźmian o r. 1863“ („Przegląd Polski“, 1895), J. Moszyński „Obrachunek z rzeczą Stan. Koźmiana o roku 1863, z jej autorem i tegoż przyjaciółmi“ (Kraków 1895), K. Bartoszewicz „Rok 1863. Historya na usłudze ludzi i stronnictw. O książce i z powodu książki St. Koźmiana O r. 1863“ (Kraków 1895). H. G-e.

Koźmin, miasto nad Orlą, dawniej w powiecie Krotoszyńskim, dziś Koźmińskim, w W. Księstwie Poznańskiem, wymienione po raz pierwszy w dyplomatach wielkopolskich 25 maja 1291 r. („Kod. Wielkopolski“ № 667). Mieszczanom Koźmińskim sprzedał 6 czerwca r. 1318 Dzierżykraj z Mokronosa wieś Chocieszewice (K. W. № 998), a 13 grudnia 1338 r. dał Kaźmierz W. zamek i miasto Koźmin (zwane także Hurle, Horle czyli Orle; „K. W“ № 952 i 1188) z przyległościami w dziedzictwo Maćkowi, synowi Przybysława Borkowica, wojewody poznańskiego, w nagrodę za udzieloną mu przez ojca i syna pomoc w odzyskaniu zamków zbąszyńskiego, kopanickiego i przyprostyńskiego. Zarazem uwolnił król mieszkań-

Digitized by Google

ców tego nowego Maćkowego dziedzictwa od ciężarów prawa polskiego i od sądownictwa wojewodów, kasztelanów, sędziów i innych urzędników, tak, że tylko przed królem lub jego starostą odpowiadać mieli, gdyby ich pozwano listem królewskim, pieczęcią królewską opatrzonym. Maćkowi zaś i jego potomkom, wójtowi lub sołtysom dał prawo sądzenia i karania w sprawach mniejszych i kryminalnych („K. W." № 1188). Tenże Maćko, zostawszy wojewodą poznańskim, zwolnił mieszkańców Koźmina 16 maja 1350 r. od wszelkich danin i ciężarów, zastrzegając sobie tylko po 6 grzywien na pierwsze dwa lata od wydania przywileju, a po upływie ich po 10 grzywien rocznie („K. W." № 1298). Po śmierci Maćka Borkowica przeszły dobra koźmińskie na własność skarbu koronnego. W r. 1309 powstał w K-nie cech sukienniczy, któremu Łukasz Górka nadał pewne przywileje 1444 r. W r. 1441 król Kazimierz Jagiellończyk postanowił, aby trakt handlowy ze Śląska szedł także na Koźmin. W r. 1458 dostawiło miasto 20 żołnierzy na wyprawę malborską, a r. 1473 wyznaczył król Kazimierz Koźmin na miejsce do załatwienia sporów, które zachodziły między Polakami a poddanymi Konrada Białego, księcia śląskiego. W r. 1564 płaciło miasto biskupowi poznańskiemu z 16 łanów po 12 fertonów. W tymże roku otrzymało obszerny przywilej od Andrzeja Górki, kasztelana międzyrzeckiego. W r. 1578 było tu 26 sukienników, 12 szewców, 7 krawców, 5 kuśnierzy, po 4 kowali, garncarzy, bednarzy, rzeźników i szynkarek, 3 piekarzy, jeden miecznik, siodlarz, szklarz, golarz, 2 zagrodników; 12 komorników z bydłem i 14 bez bydła; szosu płaciło miasto 33 złp. W r. 1685 zgorzał K., przyczem spaliły się też dawne przywileje, w miejsce których Aleksander Przyjemski, podstoli koronny, ówczesny dziedzic, nowy kazał sporządzić dokument r. 1687. W r. 1765 płacili żydzi koźmińscy 542 złp. pogłównego. W r. 1693 część miasta otoczoną była jeszcze murem, a w drugiej połowie stały dwie bramy; poza murami leżały przedmieścia i nowe miasto. Przy schyłku XVIII wieku było w Koźminie 25 krawców, 21 szewców, 17 piekarzy, 15 płócienników 14 rzeźników, po 12 sukienników i młynarzy, 9 garncarzy, 8 kołodziejów, 7 kowali, po 4 stolarzy, bednarzy i kopytników, po 2 guzikarzy, kuśnierzy, cieśli, rymarzy i szklarzy, jeden rękawiecznik, złotnik, malarz, golarz i aptekarz. W r. 1822 w pożarze miasta spaliło się 166 domów. W r. 1837 dnia 19 sierpnia zaprowadzono ordynacyę miejską. W r. 1848 dnia 22 kwietnia zabito tu kilku żołnierzy pruskich. Widok miasta w r. 1772, zdjęty z płaskorzeźby na tablicy srebrnej, zamieścił „Przyjaciel Ludu" Leszczyński, r. VI, str. 114. Z K-a pochodzili słynni swego czasu Albin, Aleksy, Mikołaj i kaznodzieja nadworny króla Zygm. Augusta Benedykt z K
W r. 1448 nabył majętność koźmińską
z Rogowa, późniejszy kasztelan sandor
który 1471 r. sprzedał ją Janowi Gru
skiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiem
zaś oddał ją następnie Bartłomiejowi
nowic Gruszczyńskiemu, kasztelanowi k
mu. Gruszczyńscy, którzy od r. 1510
swać się także Koźmińskimi, sprzedali
różne działy swe Hieronimowi Rozdraż
mu. Te, jako też część Piotra Koźmi
nabył 1526 r. Andrzej Góka, syn Łukas
sposobem Górkowie stali się właściciel
łego klucza Koźmińskiego, który
w swych ręku aż do śmierci wojewody
sława, ostatniego z Górków, zmarłego
Odziedziczywszy ten majątek, Stanisław
kowski sprzedał go 1601 r. Katarzyni
lickiej, wdowie po Janie Rozdrażewski
sztelanie poznańskim, za 155 000 złp.
wyszedłszy za Ludwika Wejhera, podko
chełmińskiego, zostawiła go po śmierci
dożywotnim na K-nie. — Temu W
odstąpiła córka Potulickiej Barbara, ż
Kostki, starosty lipowskiego, dziedzic
żmińskie 1814 r. Ale już r. 1622 z
się ten majątek w ręku Przyjemskich
Rawicz, z których pierwszym Koźmin
dzicem był Stanisław († 1633), wojew
znański, marszałek nadworny koronny,
syn jego Andrzej († 1677), chorąży
a trzecim Aleksander († 1694), podkom
liski, którego ciało spoczywa dotąd n
w sklepie kościoła Koźmińskiego.
szałek pruski hr. Kalkreuth, nabyw
bra koźmińskie, oglądał to ciało,
dząc je nienaruszone, targnął za wąs
jemskiego, którego oczy, mówi poda
warły się szeroko. Kalkreuth wyjech
prędzej do Berlina i podobno już w
zajrzał do Koźmina. Na tle wypad
osnuł generał Franciszek Morawski bal
„Pan Przyjemski". Po Przyjemskim n
bra Koźmińskie Sapiehowie. Z te
dziedzicami Koźmina byli: Kazimierz,
wielki litewski, Jan Kaźmierz, starost
ski, i Piotr, wojewoda smoleński, które
kobiercy sprzedali dobra Koźmińskie
powyżej wymienionemu hr. Kalkreut
syna zaś tegoż nabył je 1836 r. rząd
za 400 107 tal. i rozprzedał różnym a
Kościół parafialny w K-ie wystawił n
starego Hincza z Rogowa 1462 r. i
przy nim 6 mansyonarzy. Ten kośc
Andrzej Przyjemski rozebrać i wzni
r. nowy, okazały, który dotąd istnie
kościele zaprowadzone były brac
terackie w r. 1654 i różańcowe okoł
Kościół posiada lichtarze z r. 149
z XV wieku i wielki ołtarz z r. 174
ozdobiony jest wizerunkami sławnych
czyków. Jeden z nich, powyżej wz

Digitized by Google

enedykt, fundował w kościele koźmińskim tarz p. w. Przenajświętszej Trójcy, P. Maryi św. Benedykta. Na zachodnim przysionku ajduje się herb Przyjemskich Rawicz, a w kościele nagrobki Barbary z Herburtów Górkowej († 1590), Wojciecha Dąbrowskiego († 1780), lekana koźmińskiego Andrzeja Przyjemskiego († 1694), Władysława Przyjemskiego († 99), Barbary Winklerowej († 1606), Kaźmierza Wochowicza († 1708), dziekana koźmińskiego, Franciszka Grabowskiego († 1710), winnek Andrzeja Czepy, lekarza († 1680), egorza Fałdrańskiego, burmistrza koźmińskiego († 1666) i nagrobek z marmuru, wyobrażający niewiastę w stroju XVI wieku, bez isu. Księgi kościelne sięgają do r. 1635.— ciół pobernardyński wraz z klasztorem wyrił 1626 r. Paweł Grajewski, proboszcz ścowy, którego wizerunek dotąd przechowuje się w tym kościele. Rząd pruski zamienił klasztor na więzienie. Trzy inne kościoły: Ducha, św. Krzyża i św. Trójcy, rozebrane w nowszych czasach. Pierwszy istniał już r., drugi 1657 r., a trzeci 1611 r. Szkoła w Koźminie już przed r. 1489, szpital powstał równocześnie z kościołem św. Du-

O zamku koźmińskim zachodzi pierwsza ianka 1338 r. W r. 1382 zajął go Do- z Pierzchna, starosta wielkopolski, stron- Zygmunta, margrabiego brandenburskiego. ępnego roku oblegał go bezskutecznie sz z Wysemburga. W tym zamku podejmował 1623 r. Stanisław Przyjemski Zygmunta, a 1824 r. hr. Kalkreuth następcę tronu iego, późniejszego króla Fryderyka Wil- IV. Podanie mówi, że od zamku szedł podziemny do Czarnego Sadu, gdzie wyił na pagórek, zwany Łysą Górą. Tam nice odprawiać miały swe sobótki i tam prawdopodobnie palono. Rysunek zamdał hr. Edward Raczyński w Albumie do „Wspomnień Wielkopolski", także „Przy- Ludu" z r. 1843, rocz. VI, str. 376. pruski nabył ten zamek 1856 r. i przeził go na seminaryum nauczycielskie dla tantów. Obecnie w mieście, które leży olei żelaznej, jest urząd ziemski, sąd o- y, poczta, telegraf. W r. 1890 liczył 4358 m-ców (2718 katolików, prze- Polaków, 1039 ewangelików i 401 ży- E. Callier „Powiat Pyzdrski" (Poznań str. 104 i n.). Dr. S. K

Koźmina Benedykt, zwany po ojcu ym", profesor uniwersytetu Jagiellońskiego roku 1497 w Koźminie Wielkim na —† w r. 1559). Chór kościoła w Koźzdobiony jest portretem B-a. W roku został magistrem filozofii i seniorem krozolimskiej, w r. 1535 *collega maior* nem wydziału „artystów" (nauk wych). W młodości opiekował się Bene- Piotr Kmita. Działalność swoją naukową rozpoczął B. wcześnie, bo już w r. 1529 wykładał na wydziale nauk wyzwolonych, a wykładał prawie bez przerwy do r. 1540: w wykładach swoich jest wszechstronny, w zakresie filologii, która była jego specyalnością. Wykładał mianowicie i objaśniał Arystotelesa, Cicerona, Horacego, Lukana, Owidyusza i Vergiliusa. B. należał do rzędu słynnych humanistów i kaznodziejów; jako profesor-humanista zajmował się głównie Cyceronem i w roku 1531 wydał mowę „Pro rege Dejotaro" u Scharffenbergera w Krakowie z wyraźnym dodatkiem, że jest dla retoryki i miłośników czystej łaciny nadzwyczaj przydatną. Dopiero w r. 1553 został promowowany na doktora teologii w d. 4 lutego w obecności Zygmunta Augusta; był podówczas kanonikiem przy kościele św. Anny (w r. 1551 jej dziekanem), a zarazem kaznodzieją przy katedrze aż do śmierci. Oprócz tego później mianowany był kustoszem przy kościele św. Floryana i archidyakonem sandomierskim, które-to beneficyum nadał mu biskup krakowski Zebrzydowski, choć nie odbyło się w tym względzie bez ostrego sporu. Piastował także godność prowizora bursy filozofów i podkanclerzego uniwersytetu. — Był dobrodziejem wszechnicy i założycielem t. zw. bursy nowej (*bursa nova*) na miejsce założonej przez Jana Głogowczyka, a mającej służyć dla cudzoziemców. Oprócz pracy nad wydawaniem mów Cycerona, którego B. był wielbicielem, zajmowała go także własna twórczość poetycka: jest bowiem autorem wielu okolicznościowych wierszy. Wszystkie jego dzieła wydał Jan Pawlikowski i poprzedził wstępem biograficznym. Usiłował B. uniwersytet odwieść od scholastycyzmu i przez humanizm tchnąć w niego nowe życie. — Por. Morawski „Historya uniw. Jagiell." t. II; Troskolański „Andrz. Radwan Zebrzydowski"(„Przew. nauk. i lit."; odtworzono tu ów spór o archidyakonat sandomierski); Wisłocki „Korespondencya Zebrzydowskiego"; Fijałek „Studya do dziejów uniwersytetu"; dalej, wydawnictwa źródłowe do historyi uniwersytetu, zwłaszcza "Liber diligentiarum" („Arch. do hist. oświaty" t. IV) i przedewszystkiem wspomnianą rozprawę Pawlikowskiego w „Sprawozdaniach gimn. św. Anny" (Kraków 1894) i recenzyę Hecka w „Eos". M. G-y.

Koźminek, osada miejska, przedtem m-ko, nad rz. Gajową i Swędrnią, pow. kaliski, odl. 28 w. od Kalisza. Kościół par. murowany, urząd gminny; szkoła początkowa, fabryki wyrobów bawełnianych, wyrób kożuchów, obuwia, garnków. W r. 1827 było 126 domów, 1212 m-ców; w r. 1860 126 dom. (3 mur.), 1265 m-ców (173 niemców i 265 żydów); obecnie około 1500 m-ców. Osada wielce starożytna. Podług akt miejscowych miasto to darował Kazimierz W. w roku 1368 znanemu Bartoszowi z Więcborga Odolanowskiemu, sta-

Digitized by Google

roście kujawskiemu, dziedzicowi Łabiszyna, nagradzając jego czyny waleczne, który to przywilej miał być potwierdzony przez króla Zygmunta w r. 1521. W r. 1496 potomkowie owego Bartosza sprzedali K. Ostrorogom. Jakób Ostroróg, dziedzic K-a (od 28 czerwca r. 1566 generał wielkopolski) przyjął w listopadzie r. 1553 wyznanie Braci Czeskich i wkrótce potem założył w K-u szkołę wyższą dla kształcenia duchownych, oraz zbór, tj. parafię. Data fundacyi nie jest nam znana, lecz w r. 1555 był tam ministrem ksiądz Wojciech Serpentynus († d. 1 lutego r. 1570). Wnukowie fundatora (zmarłego d. 28 maja r. 1568): Sędziwój, późniejszy kasztelan międzyrzecki († przed 27 października r. 1624), oraz Stanisław i Jan Jakób Ostrorogowie potwierdzają w r. 1591 fundacyę dziada. Po śmierci ks. Wojciecha obowiązki ministrów w K-u pełnili księża: Jan Rokita (ob.), Walenty Korneliusz; Jan Rokita powtórnie; Krzysztof Muzonios, konsenior wielkopolski od 3 marca r. 1591 do końca swego życia († 24 września r. 1612) i Jan Muzonius także konsenior, a syn poprzedniego. Gdy K. przeszedł w ręce katolickie, zbór i szkoła upadły, ostatni zaś kaznodzieja koźmiński, ks. Jan Muzonius, przeniósł się do Marczewa i tam umarł 18 października roku 1618. Ostrorogowie niedostatecznie uposażyli szkołę, tak, że w r. 1560 szlachta wielkopolska wyznania Braci Czeskich zebrała na szkołę 1 500 złotych polskich (ówczesnych) i ulokowała tę summę u Jakóba Niemojewskiego w Liszkowie na Kujawach, w r. 1573 zaś na synodzie poznańskim zobowiązała się płacić stale corocznie po złoty jeden od kmiecia na utrzymanie szkoły koźmińskiej. Ofiarę tę potwierdzono w r. 1582 na synodzie w Poznaniu odbytym. Mimo tych ofiar tylko w początkach swego istnienia, za rektoratów Stanisława Grzebskiego (ob.), i Szymona Teofila Turnowskiego (ob.) szkoła stała na wysokości zadania, potem zeszła na stopień zwykłej szkółki elementarnej. Po Turnowskim, który ustąpił w r. 1613, rektorami szkoły byli: Jan Werner, Daniel Stande; Marcin Fidler uczeń Melanchtona, Ambroży Haleryusz, Jakób Muzonius; Krzysztof Muzoniusz i Maciej Chodowiecki.—Estreicher w swej „Bibliografii" wspomina o drukarni w K-u i wymienia druk koźmiński: „Akta synodalne w K-u r. 1561" (Bez wyrażenia miejsca druku i roku, tom XII, str. 61). Czy jednak to nie pomyłka? Ani Jocher, ani Lelewel i Bandtkie wymienionego druku nie widzieli, Łukaszewicz zaś stanowczo twierdzi, że w K-u drukarni nie było. — W dziejach kościoła polskiego reformowanego K. wsławił się synodem generalnym Braci Czeskich i ewangelików małopolskich odbytym w r. 1555, na którym zaprojektowano połączenie dwóch naówczas odrębnych wyznań. Zjazd K-i ułożony został przez księdza Szczęsnego (Feliksa) Krucigera ze Szczebrzeszyna, su tendenta (seniora generalnego) jednoty polskiej, który w zlaniu się wszystkich szczególnych odcieni ewangelików widzi nieczną podstawę dalszego rozwoju Refor w Polsce. Synod w K-u poprzedziły w Chrzęcicach (w Małopolsce) 24 maja 1555 i w Gołuchowie w Wielkopolsce, n rych jednak nie doszło do porozumienia dzy stronami. Na dzień św. Bartłomieja 1555 zjechali się w K-u małopolanie św Stanisław Lasocki podkomorzy łęczycki; ronim Filipowski; Jędrzej Trzecieski; zaś ża ze stanu duchownego: Szczęsny Kr Szczebrzeszyński, superintendent mało minister w Seceminie; Stanisław Lutom kaznodzieja w Koninie; Grzegorz Pauli, dzieja w Pełsznicy; Marcin Krowicki, dzieja we Włodzisławiu; Aleksander W Wawrzyniec Praznicki; Jędrzej Prażm senior zborów kalwińskich na Kujawach znodzieja w Radziejowie. Ze strony Czeskich-świeccy: Jakób Ostroróg; Jan towski, kasztelan włocławski; Jan Tc kasztelan rogoziński; Wojciech Marsz Piotr Grudziński; księża: Jan Czarny (C senior, minister w Bolesławiu na Mor Maciej Rybak, minister w Kamieniu; Jerzy minister w Poznaniu, Wojciech Serpe minister w K-u; Jan Girk, minister w ku na Prusach, Piotr Studziński; Piotr nik, Maciej Maczek, kaznodzieja w Dział Hieronim Malecki; dyakonowie: Jan Jan Rokita, Jan Pietracz (Petrasius); Rydzowski; Jerzy Filipeński; Marcin Paweł Krzyżak. Prócz tego książę Pruski przysłał delegatów Wilhelma Kr kiego z Ronowa i Jana Funka. Treść r jest nam znaną z rękopisu Tomasza W skiego („Acta et conclusiones orthodo synodorum provincialum"), a z Józef Łukaszewicz („Dzieje kośc. wy helweckiego w dawnej Małej Polsce", 1853 i „O kościołach braci czeskich wnej Wielkopolsce", Poznań 1835), Lubowicz („Historia reformacii w Polszie" szawa 1883) i Jarosław Bidlo („Jednota ska v prvnim vylnaustri", Praga 1900) nili wypisy i streszczenia. Na samym obrad ks. Szczęsny wyraził w imieniu M lan życzenie połączenia obu wyznań. „B z wdzięcznością przyjęli propozycyę, w oświadczyli, że nie widzą możności za natychmiast unii, gdyż połączenie się może być tylko całkowite; podanie, sob nie stwarza jeszcze rzeczywistego połą strony winny doskonale się znać i w z kim się łączą; zaś „bracia" nie wiedz ewangelicy przyjmują wszystkie artykuł fensyi i apologii, która była „królom (r Ferdynandowi czeskiemu) książętom i kim powszechnie podaną" i „śmiercią

Digitized by Google

nego z przodków naszych zapieczętowaną". Pewne mieli bracia na myśli śmierć męczeńską Jana Husa roku 1415 i Hieronima z Pragi r. 1416. Poczem postanowiono, że ewangelicy zapoznają się bliżej z konfensyą czeską, do czego będą im pomocni bracia Jan Mirk i Jan Lorenc, „którzy im to, o co gdzie czytali, rozkładali i wykładali, a w tem je sprawowali". Po kilkodniowej wspólnej pracy Małopolanie oświadczyli, że w konfesyi i apologii znaleźli „rzeczy dobre", acz niektóre odłożyli dla wspólnego omówienia, na tych jednak „nie wiele zależy", „ale o to nie będzie trudności". Dalsze rozprawy doprowadziły do następującej rezolucyi: 1) Małopolanie przyjmują konfesyę Braci Czeskich, naukę jej uznają za dobrą i prawdziwą i przyznają za swoją własną, obiecują trzymać się jej i innych jej nauczać. 2) Przy przyjmowaniu innych do swego wyznania oraz przy wyłączaniu Małopolanie trzymać się będą „sposobu" u braci praktykowanego. 3) Sposób odprawiania nabożeństw Braci Czeskich powoli do swych zborów Małopolanie wprowadzać będą. 4) Małopolanie zatrzymają swych seniorów i superintendenta niezależnego od Braci czeskich, ani też uznanego za zwierzchnika seniorów braterskich. 5) Małopolanie zatrzymają niektóre ceremonie kościelne, dopóki zbory nie obeznają się z ceremoniami u Braci Czeskich praktykowanemi. 6) Małopolanie nie wiedzą na pewno, czy wszyscy ministrowie są za unią kościołów. 7) Bracia Czescy nie przyjmują zborów małopolskich „w taką pieczę" jaką o swoje mają, ale chcą onym służyć. 8) Małopolanie zaniechają pobierać nadal dziesięcin kościelnych.— Dla zadokumentowania unii przystąpiono wspólnie do Wieczerzy Pańskiej.—Synod koźmiński naznaczony na św. Bartłomieja (24 sierpnia) rozpoczął się 26 sierpnia i trwał do 31 t. m.— Z odległości 350 lat oceniając działalność kierowników synodu: Jana Czarnego, Macieja Rybaka i Szczęsnego Krucigera Szczebrzeszyńskiego trzeba przyznać dwóm pierwszym wysoki rozum praktyczny i umiejętność postawienia kwestyi na właściwym gruncie, zaś ks. Szczęsnemu wielką wytrwałość i umiejętność w zwalczaniu trudności. Obrady synodu koźmińskiego były nadzwyczaj owocne. Zapoczątkowana na nim unia sprowadziła całkowite zlanie się dwóch wyznań w jedno—reformowane, tak, że nazwa „Bracia Czescy" z biegiem czasu stała się zabytkiem historycznym.—Źródła (prócz wymienionych wyżej): Waleryan Krasiński „Zarys dziejów powstania i upadku Reformacyi w Polsce" (po angielsku 1838; po polsku r. 1903-5); H. M. „Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzeczypospolitej" (Warszawa 1904). Bibliografia, ob. Reformowany kościół w Polsce. A. W-c.

Koźmińczyk Jan, teolog polski XVI w., podpisujący się Cosmius Ioannes, nauczyciel synów Andrzeja Górki, potem kaznodzieja nadworny młodego króla (Zygmunta Augusta). i wraz z kolegą swoim (Wawrzyńcem Discordia) wcześnie ku nowowiercom się skłaniający, obroniony przez młodego króla przeciw duchowieństwu. W Krakowie należał do grona owych ludzi, z którymi się Modrzewski, Przyłuski, Orzechowski, Trzeciescy i in. znosili; bronił ślubów ks. Walentego z Chrzczonowa przeciw biskupowi Maciejowskiemu. Dzieła jego dostały się na polski indeks ksiąg zabronionych (1604); znamy ich dotąd tylko dwa: „Epistola ad ministros verbi Dei etc., ut sese in ministerio praedicationis sinceros, et in vitae officiis probos ac imitatione dignos praebeant" (Kraków, Unglerowa, 1549)—napominania o czystości nauki i życia do księży; tudzież „Oratio ad Julium III pro indicendo libero et catholico concilio ac reformacione canonica in ecclesia facienda" (tamże, 1550—przydany list pocieszający Henryka Schoffera, chyba pseudonim autora—do uwięzionego Franciszka Stankara). Dalszych losów i pism K. nie znamy. Nauki był większej, czego choćby liczne cytacye greckie dowodzą, i życzliwość, z jaką Orzechowski w liście do Przyłuskiego (d. 21 listopada r. 1549, Orichoviana str. 289) o nim wspomina. A. B.

Koźmiński Jerzy, filolog polski, jezuita (* 28 kwiet. 1726); po zniesieniu Jezuitów (1773) sekularyzowany na księdza świeckiego. Józef Andrzej Załuski, biskup kijowski nadał mu tytuł kanonika przy swojej katedrze i zrobił go pomocnikiem Janockiego przy bibljotece Załuskich w Warszawie. Po śmierci Janockiego K. objął jego stanowisko i do końca istnienia biblioteki Załuskich w Warszawie (do 1795 r.) był prefektem tej bibljoteki. W parę lat później zmarł. W r. 1778 z polecenia Komissyi Edukacyjnej ułożył słownik łacińsko-polski, wzorując się na „Latinitatis liber" Cellaryusza, wydanym w 1725 r. (niekiedy korzystał z niego prawie dosłownie). Słownik ten wydał pt. „Dictionarium latino polonicum ad usum scholarum publicarum" w Warszawie r. 1798. Następne wydania tego słownika pojawiły się w Warszawie (1779 i 1784), w Wilnie (1801 i 1809) w Krakowie (1810), w Berdyczowie (1822) i Warszawie (1827). Estreicher XX. Mir. Kr.

Koźmodemjańsk, miasto powiatowe w gub. Kazańskiej, na prawym brzegu rz. Wołgi; leży na wyniosłej górze, o 214 wiorst od Kazania, W r. 1583 po uśmierzeniu powstania Czeremisów nizinnych powstała tu osada obronna, o której już pod r. 1609 wspominają źródła jako o mieście. K. kilkakrotnie był niszczony przepożary, a w r. 1833 spaliły się akta, dotyczące początków miasta i osiedlenia go przez Rossyan. Podczas buntu Pugaczewa (ob.) opierał się skutecznie długotrwałemu oblężeniu. Od r. 1771 jest miastem powiatowem namiestnictwa Kazańskiego. Obecnie ma 7 cer

Digitized by Google

kwi, 1 monaster, wzniesioną w r. 1883 na pamiątkę trzechsetlecia miasta kaplicę pod wezwaniem św. Kośmy i Damiana; trzyklasową szkołę miejską, 2 cerkiewno-parafialne, czeremiską szkołę żeńską, bank miejski, tow. oszczędnościowo-pożyczkowe, dom schronienia, bibliotekę publiczną (1 500 tomów), wzorowy szpital ziemski z pracownią bakteryologiczną przy nim; według spisu jednodniowego z dnia 9 lutego r. 1897, liczył K. 751 dom. i 5 172 m-ców. Ludność trudni się rzemiosłami, handlem (obrót w r. 1892 wynosił 260 tys. rub.), ogrodnictwem i rybołówstwem. Pod miastem są 2 tartaki i browar.—Kożmodemjański powiat w północno-zachodniej części gub. Kazańskiej zajmuje przestrzeń 4 380 wiorst kwadr. Wołga dzieli powiat na 2 części, z których większa ($^3/_4$ powiatu), po lewej stronie rzeki, tworzy błotnistą nizinę, pokrytą dawniej niemal w całości lasami i słabo zaludnioną; część mniejsza, ciągnąca się po prawej stronie Wołgi, jest pagórkowata, przerznięta parowami i głębokiemi wąwozami; gleba tej części powiatu u brzegów Wołgi gliniasta, w miarę oddalania się od nich przechodzi stopniowo w czarnoziem. Rzek obfitość wielka, lasy zajmują 31 200 dzies. ziemi. Pomimo dość ostrego klimatu głównem zajęciem ludności jest rolnictwo, przyczem, w zbożu, po wyżywieniu ludności miejscowej pozostaje pewna nadprodukcya; łąk i pastwisk brak. Po za rolnictwem mieszkańcy trudnią się wyrąbywaniem lasów, pędzeniem dziegciu i smoły oraz wyrobem sprzętów i naczyń drewnianych; Czeremisi uprawiają pszczelnictwo. W roku 1894 było w powiecie 36 szkół (prócz miejskich); 554 osady włościańskie liczyły 93 182 m-ców (w tem: 8 298 Rossyan, 72 117 Czeremisów i Czuwaszów, 12 225 Tatarów i 542 innych narodowości). Rzemiosłami trudniło się 1 253 mieszkańców, zarabiając 29 386 rub. rocznie; przemysł domowy przynosił 27 515 rubli.

Kożangródek — **Kożangorodok**, starożytne m-czko w gub. Mińskej, pow. Pińskim (dawniej województwo Brzeskie) 14 mil od Pińska, nad rz. Cną, dopływem Prypeci, śród płaszczyzny piaszczystej i kamieni pozbawionej. W r. 1895 było 1 215 m-ów, dom. 181. Kościół parafialny fundacyi Szczyttów; cerkiew, synagoga, dwie bożnice, szkoła zarząd gminny, kilka sklepów. W pobliżu przedhistoryczne okopy Doroczne jarmarki na 1 września. Mieszkańcy trudnią się handlem ryb i flisactwem. K. niegdyś dziedzictwo Podbereskich, którzy tutaj założyli zbór kalwiński w r. 1738 (a mianowicie Dorota z Zawiszów Podbereska), Ustrzyckich, od Antoniego Ustrzyckiego przeszło do Szczyttów, którzy tam mają swą rezydencyę. W r. 1655 podczas wojny Jana Kazimierza z carem Aleksym K. zajęły wojska moskiewskie. N. B.

Koželuch Jan Antoni (* 13 grudnia rok 1738 w Wellwarze—† 3 lutego r. 1814 w Pradze), czeski kompozytor muzyczny. Kształcił się w kolegium jezuickiem w Brzeźnie, a w kontrapunkcie u Seegertza, w r. 1784 został kapelmistrzem przy kościele św. Wita w Pradze. Napisał wiele mszy, oratoryów, oper i t. d., w swoim czasie bardzo cenionych. A. Pol.

Koželuch Leopold Antoni (* d. 9 grudnia r. 1752 w Wellwarze—† 7 maja 1818 r. w Wiedniu), kompozytor muzyczny czeski. Po ukończeniu uniwersytetu w Pradze, poświęcił się wyłącznie muzyce. Utworzył 25 baletów i 3 pantominy dla teatru prazkiego, poczem w r. 1781 otrzymał miejsce kapelmistrza w Salzburgu po Mozarcie, a następnie, po śmierci tegoż mistrza, posadę kompozytora dworu wiedeńskiego. Prócz baletów, utworzył opery: „Dydona“, „Judyta“, „Deborah i Sisera“; oratoryum „Mojżesz w Egipcie“, wiele kantat, chórów, 30 symfonij, 13 koncertów na fortepian, 57 triów fortepianowych, wiele sonat, 6 koncertów na wiolonczelę, dwa na klarynet i w. in. A. Pol.

Kożuch (po staropolsku Koża=skóra), odzież na czasy chłodne, z różnych futer uszyta, począwszy od baranów aż do soboli. Strój to ludu naszego zwyczajny. Za czasów Bolesława Krzywoustego, rycerze nosili kożuchy z rozmaitych zwierząt, często bez zwierzchniego poszycia, bo Gallus wychwalając bogactwa za Chrobrego, wzmiankuje: że futra kosztowne poszywano i wykładano złotogłowiem. Za Kazimierza Wielkiego najpierwsze futra były gronostajowe, nosili je: król, arcybiskup i kasztelan krakowski; inni znakomitsi używali popielic lub kun. Urzędnicy ziemscy i cała szlachta nosili zimowe kożuchy baranie, futra niedźwiedzie, wilki i lisy. Że lisy były niejako oznaką szlachcica za Piastów, widać z tego, iż je dawano urzędnikom niższym. W XIII i XIV wieku, kożuchy w Polsce były nietylko ważnym przedmiotem handlu, ale gdy często książętom służyła wyłączność łowów, stanowiły ważną część ich dochodów. Rej z Nagłowic, opisując zjazd liczny szlachty w odwiedziny gościnne, wspomina kożuchy lisami podbite z kołnierzami lisiemi. Dzieje klasztoru Tynieckiego wspominają, że za Bolesława Krzywoustego wsie składały w daninie po cztery skórki wiewiórcze. Mieszczanie Skaryszewscy mieli przywilej od Bolesława Wstydliwego, iż im tylko można było kupować te skórki; stąd też Skaryszów (w dawnem województwie Sandomierskiem) był głównym składem handlu skórkami wiewiórczemi. Z tych skórek nosiło duchowieństwo polskie mucety. W lesistych okolicach Rzeczypospolitej szyto kożuchy ze skór wilczych, lisich i niedźwiedzich. Najdroższe kożuchy były u nas z bobrów, rysiów i wyder. Król Jagiełło, skrom-

Digitized by Google

w ubiorze, rad chodził w kożuchu baranim, którego nawykł na Litwie. Synowie Kazimierza Jagiellończyka chowani byli w kożuchach baranich. Kożuchy z droższych futer mno jako dary wysokocenne. Pokrywano je mitem, drogiemi suknami lub jedwabnemi ryami. Obszerne i do zarzucenia na ra-a, przybierały nazwę delii. W Węgrzech ch barani, wyszywany zewnątrz w różno-he skórki z długim spadającym kołnierzem, wi przystrój tak szlachty jak ludu. uszkami nazywano krótkie po kolana nie, lub też kaftany szyte ze skór bara-a używane po wsiach naszych, zarówno mężczyzn jak i kobiety. („Enc. Org." sa).

żuchów (Freistadt), miasto powiato-regencyi Lignickiej, na Śląsku pruskim; ło dawniej do książąt Głogowskich z ro-stów, z których Henryk, oderwawszy się ski, uznał się dn. 6 czerwca roku 1329 iem królów czeskich. („Kodeks Wielko-' № 1 099). W r. 1477 zdobył K. mar-brandenburski Albrecht, ale książę Jan ski zmusił go niebawem do ustąpienia. e potem zajęły i splądrowały K. wojska Maciej węgierskiego, którego nieprzyja-był książę Jan. Gdy Piastowie gło-wymarli r. 1504, przeszło księstwo skie wraz z K-em pod bezpośrednie pa-e królów czeskich, z których Ludwik ńczyk dał w r. 1517 miasto i zamek przyległościami w lenno Janowi Re-gowi († 1537). W 30-letniej wojnie ali sobie nawzajem K. Szwedzi i ce-*Dziś* w mieście urząd ziemski, sąd o-, urząd katastralny, poczta, telegraf, cioły katolickie, kościół ewangelicki Gnadenkirche" od r. 1709, stary kla-cysterski, przędzalnia, garbarnia, fa-bierców i pantofli, młyn parowy, zna marki na konie. Stare mury miejskie, rzekopy dotąd się po części przecho-Mieszkańców w r. 1890 było 3 919: rotestantów, 633 katolików i 39 ży-. Lucae „Die schlesische Fürsten-Frankfurt nad Menem 1868, str. 1 014); mann „Orts-Lexicon des deutschen

Dr St. K.

howski: 1) Błażej Franciszek, 1642 roku na Rusi—† 18 stycznia Jarosławiu u Panny Maryi), przeby-konie lat 39, był koadyutorem du-i kaznodzieją po rozmaitych klaszto-zostawił w druku parę kazań z nie-i tytułami w stylu owoczesnym: „JW. cznie Stołoczyński.... fortuną y cnotą cały zegar głośny y znaczny przy życia Senatorskiego wybiianey kaza-grzebowym.... roku, którego słońce wości 10 liniami na zegarze wziętey lzkiey ustąpiło niżej" (Poznań 1695); „Godny świata polskiego widok życiem dobrym, śmiercią ieszcze lepszą nad domowemi rzeka-mi swoiemi WJM. Katarzynie Gruszczyńskiej wygotowany y wysławiony" (Poznań 1696); „Carmen Triumphale Augusto II" (Lwów 1699) i in. ob. Estreicher XX.—2) Stanisław Kazimierz, stolnik województwa kaliskiego, napisał „Veritas quatuor causis demonstrata calamitatum regni Poloniae" (jedno wyd. 1661, drugie w Kaliszu 1662). Czacki wspomina jeszcze o książce „Prawa w czasie bezkrólewia po Janie III do uwagi podane". Nadto „Przemowa na pogrzebie Marcina z Lipia Kempanowskiego". Zdaje się, tego K-ego dotyczy „Epithalamium na ślub Stanisława K go y Doroty Malowny" (1622) przez Macieja Jakuszewicza. Jabłonowski („Mus. Pol.") niesłusznie łączy St. K. K-go z Stanisławem. 3) Stanisław z Kożuchowa rotmistrz i cześnik ziemi Wieluńskiej, rodem z Sieradzkiego († 1744). Był obecny przy odbieraniu przysięgi od Stanisława Leszczyńskiego d. 5 paźdz. 1705 w Warszawie (ob. „Articuli pactorum Conventorum... z posłami Pany Fr. z Windyków Grzybowskim kaszt. inowrocławskim y Stan. K-m, cześnikiem Wieluńskim", Estreicher XII 241). Swoją drogą, K. widocznie był w łaskach później u Augusta II, otrzymał w Grodnie (d. 18 listopada 1727 r.) przywilej na lat 20-cia wyłącznego druku, głoszący karę 20-tu dukatów za przedruki jego zbioru konstytucyi, statutów i t. d., który wydał, założywszy we wsi swojej Mokrzku (Mokrsku) drukarnię, p. tyt.: „Constytucye, statuta y przywileje Koronne y W. K. Lit. na walnych seymach od r. pań 1550 aż do 1726 uchwalone ad ideam Herburta et ad ordinem alphabeti zebrane" (Mokrzko 1732, 1033 str.); dzieło ułożone abecadłowo, od Accessoria do Żydzi. K. był wtedy już starcem zgrzybiałym, o czem sam wspomina. Józef Załuski („Biblioteka prawn." str. 110) oświadcza, że wydaniem tego dzieła trudniła się głównie córka K-go.

Red.

Kożuchowskie starostwo niegrodowe, było położone w w-dztwie i pow. Mścisławskiem. Podług metryk litewskich powstało w połowie XVII w. i obejmowało dobra Kożuchowicze, Brachy, Stecki i słobodę Kołybin. Od roku 1658 było w posiadaniu Andrzeja Kotła, pisarza w. ks. litews., następnie dzierżyli je Kołowiczowie, Wołłowiczowie, wreszcie Iliniczowie, z mocy przywileju z d. 24 września roku 1757. Król August III nadał toż s-stwo Mikołajowi Iliniczowi, synowi Eufrozyny, stolnikowej mścisławskiej, który z niego opłacał kwarty zł. pol. 223 gr. 11. a hyberny zł. pol. 416.—„Słow. Geogr.".

Kożycki Andrzej, dworzanin królewski, szatny króla Władysława IV (*Cubicularius*) i dozorca magazynu soli w Kazimierzu, żyjący w pierwszej połowie XVII w.; wydał z druku broszurę, obejmującą ciekawe wiadomości o sa-

Digitized by Google

linach wielickich p. t. „Propugnaculum libertatis Adamo Kazanowski Bielscen. etc. Capitaneo, Salinarum cracov. supremo Oeconomo, dum Mareschalci Curiae Regiae delatum honorem in comitiis Gener. Varsavien, auspicaretur, ab Andrea Kożycki S. R. M. Cubiculario, depositorii salis ad Casimiriam praefecto, debitae ac officiosae gratulationis ergo d. eq.“ (Kraków 1643, w 4-ce). („Enc. Org.“ więk.).

Kra, ob. Lód.

Kra. Nazywano tak dawniej stwardnienia chorobliwe gruczołów lub innych narządów wewnętrznych ciała ludzkiego, co lud nasz czyni dotąd, zwłaszcza mianowane tak bywa opuchnienie śledziony (niem. Milzkuchen). Również zwano tak jakieś cierpienie macicy, niedające się dziś na pewno określić, może były to włókniaki (ob.) w ścianie jej powstałe. Najczęściej nazwę K. napotykamy w zielnikach naszych z wieku XVI, atoli same nigdzie znaczenia wyrazu tego nie tłómaczą. Mączyński w „Słowniku“ swym zapisał wyraz ten w znaczeniu zaśniad (ob.), tak się bowiem wypowiada: „Mola niejaka sztuka ciała, niekształtowna, która podczas w żywocie niewieścim w macierzyźnie (tj. w macicy) krom plemienia męskiego roście, kra zowią niektórzy“. Bałamutnie nazwano też tak w „Encyklopedyi powszechnej“ S. Orgelbranda (t. XV, str. 819) postać pewną raka twardego, nie wiadomo na jakiej zasadzie (por. Rak, choroba). D-r J. P.

Kraal, nazwa wioski hotentockiej lub chwilowej osady buszmeńskiej, stosowana niekiedy także do osad kafryjskich. K. ma zwykle kształty koła: na obwodzie stoją chaty, w pośrodku zagon dla bydła. I. K.

Krabice z Weitmila: 1) Benesz, syn Benesza ze starodawnego rodu włodyków czeskich, kanonik praski († 27 czerwca 1375). Na krótko przed śmiercią zaczął pisać kronikę Czech. Zdarzenia z lat 1283 — 1346 zawarł w dwóch księgach, a w latach 1372—75 dodał do nich dwie nowe księgi o panowaniu Karola IV, który zachęcał go osobiście do tej pracy i dostarczał ustnie materyałów. Pomimo tego wszystkiego K. nie wyzyskał należycie źródeł ustnych, któremi rozporządzał. Kronika ta dochowała się w jedynym rękopisie i została przez Dobrowskiego wydana w „Scriptores rerum Bohemicarum“, a następnie przez I. Emlera w „Fontes rerum bohem.“ (IV). Z tej samej rodziny pochodził: 2) Hynek żyjący za czasów Ferdynanda I. Napisał on „O rodu pánů z Veitmile a Krabic“, a nadto przełożył na język czeski dzieło Jana Koppa, lekarza Ferdynanda I: „Gruntovni a dokonalý regiment o zachováni zdravi“ (1536). Wogóle K-wie zajmują dość wybitne stanowisko w rocznikach historyi czeskiej, a z Czech rozkrzewili się na Morawach. Sadybą ich ojczystą był gród Weitmile, w pobliżu Smerkowic. Red.

Krablit—nazwa podawana przez niektórych mineralogów na felzytowe sferolityczne u[illegible]ry w obsydyanach islandzkich, będące ja[illegible] ściślejszą mieszaniną skalenia i kwarcu.

Kraby (*Brachyura*), grupa skorupia[illegible] (*Crustacea*) z rzędu dziesięcionogich (*[illegible]capoda*). Ciało K-ów szerokie (głowot[illegible] ma często znaczniejszą szerokość niż długo[illegible] odwłok silnie spłaszczony, krótki i słaby o[illegible] zagięty na brzuszną stronę tułowia, u sam[illegible] szerszy niż u samca, pozbawiony pletwy o[illegible] nowej. Krótkie wewnętrzne różki i słupko[illegible] oczy mieszczą się w szczególnych jamka[illegible] Ostatnia para szczękonóg spłaszczona, zak[illegible]wa pozostałe kończyny gębowe. Tylko pie[illegible]sza para nóg piersiowych jest kleszczow[illegible] pozostałe są silnemi nogami chodnemi. S[illegible] para nóg odwłokowych (tj. pletwa ogon[illegible] nie istnieje; u samicy 2—5-a pary nóg odwło[illegible]wych dźwigają jaja (1-szej pary brak zwyk[illegible] u samca znajdują się po większej części ty[illegible] nogi odwłokowe (1—2 par), służące za narz[illegible] spółkowania.—K. odznaczają się także i t[illegible] że przechodzą w swym rozwoju stadyum [illegible]wy zwanej żywikiem—*zoëa*; opuszczają [illegible] mianowicie błony jajowe w tem stadyum. [illegible]wik posiada dobrze rozwiniętą tarczę grzbi[illegible]wą, opatrzoną znamiennemi kolcami: jedn[illegible] przednim — czołowym, dwoma bocznemi i [illegible]dnym grzbietowym. Oprócz wspomnianych [illegible]łych kolców istnieją jeszcze niekiedy i[illegible] niestałe. Z odnóży głowowych są u ży[illegible] wszystkie pary, przechodzące w odnóża [illegible]wowe postaci dorosłej, z odnóży zaś tułow[illegible]wych istnieją tylko dwie pierwsze pary no[illegible] szczęk, innych brak całkiem, albo też istni[illegible] tylko bardzo słabe ich zawiązki, przyczem [illegible]me odcinki tułowiowe nie są zróżnicowane; [illegible] włok natomiast składa się z dobrze zróżnicow[illegible]nych odcinków, pozbawionych odnóży; kończy [illegible] on widełkami. W późniejszem stadyum wyrast[illegible]ją: trzecia para nogoszczęk oraz pięć par n[illegible] tułowiowych. Następuje z kolei stadyum ga[illegible]neli, t. zw. *Megalopa*; stadyum to różni [illegible] od postaci dorosłej silniej rozwiniętym odw[illegible]kiem, który dopiero następnie po wielokrotn[illegible] linieniu młodej postaci ulega znacznej red[illegible]cyi; stąd wniosek, że dziesięcionogi krótkoo[illegible]włokowe (K-y) pochodzą od postaci pierwotn[illegible] długoodwłokowych. Liczne gatunki K-ów dz[illegible]lą się na 5 rodzin: 1) grzbietonogi (*Not[illegible]poda*) odznaczają się szczególnie tem, że [illegible]dna lub dwie tylne pary nóg przytwierdzo[illegible] są na stronie grzbietowej. Liczni przedstaw[illegible]ciele tej rodziny przytrzymują tylnemi nog[illegible]mi na grzbiecie rozmaite przedmioty (musz[illegible] gąbki żywe itp.), służące im jako obrona. D[illegible]brze jest znany pod tym względem K., spot[illegible]kany w morzu Śródziemnem i Niemieckiem *Dromia vulgaris*, z dwiema parami tylny[illegible] nóg, uzbrojonych w kleszcze; ciało i nogi p[illegible] kryte są gęstemi włoskami; kolor brunatny[illegible]

Digitized by Google

gość 5—7 cm.; nosi na grzbiecie przewa- niektóre gatunki gąbek. 2) Rodzina *Oxy-* *ata* z mniej lub więcej zaokrąglonym gło- dowiem i trójkątnem, zwężonem z przodu ębieniem gębowem. 3) Rodzina *Oxyryncha* ójkątnym pancerzem, zaostrzonym od przo- wydłużonym, niekiedy rozdwojonym wy- iem czołowym, obejmuje przeszło 100 ro-

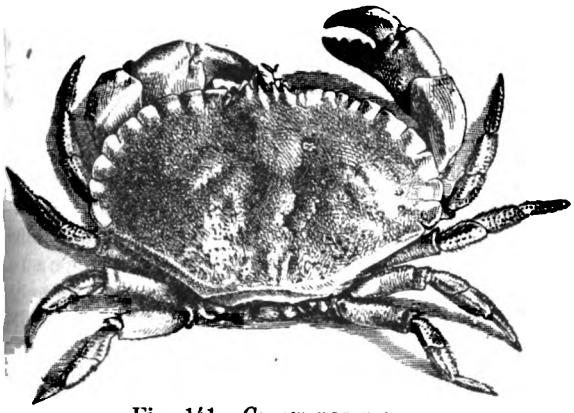

Fig. 141. *Cancer pagurus.*

Fig. 142. Żywik (*zoëa*) kraba, widziany z boku: *a* odwłok, *b* - kolec grzbietowy, *c*—kolec czołowy.

. Na stronie grzbietowej znajdują się rozmaite rośliny i zwierzęta, służące lo obrony. Do rodziny tej należą naj- gatunki skorupiaków. W Muzeum Bry- n znajduje się egzemplarz, z rodzaju *heira*, u którego odległość między koń- zstawionych nóg pierwszej pary wyno- ór. Z gatunków europejskich jadalny *quinado* czerwonawego koloru z liczne- ostkami i kolcami 10—18 cm. długo- Rodz. *Cyclometopa s. Cancroidea*, z sze- przodu zaokrąglonym, z tyłu zwężo- owotułowiem. Z K-ów słodkowo- (*Telphusa*), których liczne gatunki żyj- jach ciepłych, w Europie spotyka się *fluviatilis*—gatunek jadalny, bruna- b zielonawego koloru, długości 5 cm. gatunków jadalnych—*Cancer pagu- ga* 12 cm. długości i 12 f. wagi; bar- zeniony dla smacznego mięsa (fig. 142). *Catometopa s. Grapsoidea*, z czworo- nniej więcej tułowiem. Ze 150 ga- niektóre zasługują na uwagę ze względu sób życia. K-y lądowe (*Gecarcinus*) zno-owalnym szerokim pancerzem rozwiniętemi kleszczami żyją na lą- orach; w okresie rozmnażania się rą wędrówki do morza. Drobne K-y, o rodzaju *Pinnotheres*, z okrągławem, często miękkiem ciałem żyją między uszli żywych mięczaków, n. p. *Pin- sum*; inne gatunki tego rodzaju ży- m jelicie jeżowców lub w workach trzykw. Cz St.

tak podług niemieckiej gwary ku- d *krachen* = pękać) nazywa się przesilenie giełdowe—wybuch sze- regu bankructw, przybierających charakter epidemiczny. Nazwa ta przyjęła się od czasu słynnego Krachu wiedeńskiego (r. 1873). K. w sferze giełdowej jest bądź następstwem pośredniem ogólnego przesilenia ekonomicznego, powodującego zarazem gwałtowną zniżkę walorów, bądź samoistnem wstrząśnieniem giełdowem, wywołanym nadspekulacyą, sztucznem wyszrubowaniem kursów. W każdym razie K jest właściwie przejawem przesilenia handlowego. (Ob. Przesilenie pod względem ekonomicznym). St. A. K.

Kradnik, złodziejaszek (*Plinus fur*), ob. Kołatkowate.

Kradzież. K. jest to zabór cudzej rzeczy ruchomej, znajdującej się w posiadaniu osoby drugiej, bez jej zezwolenia, dla korzyści własnej. W tym sensie określają kradzież wszystkie niemal kodeksy karne współczesne w zgodzie z teoryą prawa karnego. Określenie to odbiega od pojęcia kradzieży według prawa rzymskiego w tym istotnym punkcie, iż prawo to uważało za kradzież nietylko zabór samej rzeczy (*contrectatio ipsius rei*); ale także zabór w sensie użytkowania, posiadania (*contrectatio usus eius, possessionisve*). Z tego stanowiska popełniał kradzież użytkownik przez używanie rzeczy, znajdującej się u niego na składzie, a także dopuszczał się kradzieży zastawca, zabierając samowolnie z posiadania wierzyciela daną mu na zastaw rzecz. Dla tego też określenie rzymskie brzmiało: „contrectatio rei fraudulosa lucri faciendi gratia, vel ipsius rei vel usus eius possessionisve“ (Paulus l. 1, § 3, D XLVII, 2). Z określenia powyższego wynika, że poprzedmiotem kradzieży może być tylko rzecz, której zabór jest fizycznie możliwy, a więc rzecz zmysłowa i ruchoma: a więc nie może być przedmiotem K-y człowiek (z wyjątkiem tych krajów gdzie niewolnictwo istnieje z mocy prawa), ale mogą być przedmiotem K-y oddzielne części ciała ludzkiego (np. zęby): ciała w stanie skroplonym albo gazowym (woda, gaz, nagrzane powietrze), ale nie siły (jak elektryczność, siła pary albo

Digitized by Google

wody). Z powodu K-y elektryczności istnieje poważny spór w nauce współczesnej. Sądy (rosyjski, niemiecki) nie uważają zaboru elektryczności za K. Teoretycy przeważnie dzielą to zapatrywanie. Odmiennego poglądu są: Dernburg („Deutsche Juristenzeitung“ 1896 i 1897), Danz (w „Zeitschrift Grünhuta“ t. 24), Weinrich, Guttman, Dalcke (w „Archiv. für Strafrecht“ t. 45, ob. wykaz literatury w artykule Teichmanna w „Zeitschrift f. Schweizer. Strafrecht“ t. 11). Rzecz niezmysłowa nie jest dotykalna dla ręki ludzkiej, a rzecz nieruchoma nie dopuszcza przeniesienia materyalnego z jednego miejsca na drugie. Należy też zwrócić uwagę i na „pojęcie korzyści własnej“. Oczywiście, że nie chodzi tylko o zysk pieniężny. Jednak zawsze chodzi o taki, iżby gwoli niemu rzecz ta miała przepaść na zawsze dla jej uprawnionego posiadacza a przejść do majątku zaborcy lub osoby trzeciej. Wobec tego niema czynu tam, gdzie ktokolwiekbądź dopuści się kradzieży w tym jedynie celu, aby rzeczy użyć na własną potrzebę, nie uszczuplając jej istoty — a potem zwróci ją uprawnionemu posiadaczowi; jeżeli np. A. bez zezwolenia B. zabiera jego parasol, nie na to, aby go sobie przywłaszczyć, lecz aby pod jego ochroną wrócić sucho do domu. Do takiej interpretacyi składa się judykatura nowoczesna wszędzie niemal. Kiedy należy uważać zabór cudzej rzeczy za przestępstwo dokonane? Tutaj odróżniają cztery teorye: 1) według pierwszej rzecz ma uchodzić za zabraną już w chwili, gdy winowajca wziął ją w swoje ręce (Kontrektationstheorie); 2) według drugiej—z chwilą, gdy usunął ją z miejsca, gdzie znajdowała się w posiadaniu drugiego (Ablationstheorie); 3) według trzeciej—z chwilą, gdy zdołał ukryć ją przed dotychczasowym jej posiadaczem (Illationstheorie), według czwartej 4) — z chwilą, gdy winowajca wziął rzecz w swoje posiadanie. Tylko ta ostatnia ma słuszność za sobą, gdyż kładzie ona nacisk na to, co ma istotne znaczenie dla pojęcia zaboru, a mianowicie na przejście rzeczy z posiadania właściwego posiadacza w posiadanie zaborcy. K., stosownie do okoliczności, uważana jest za: 1) zbrodnię, lub za 2) przewinienie. Bywa pierwszą ze względu na: *a*) wyższą wartość zabranej rzeczy, *b*) bardziej niebezpieczną istotę spełnionego czynu, *c*) rodzaj skradzionej rzeczy, *d*) charakter winowajcy. Bywa zbrodnią, gdy wartość zabranej rzeczy przenosi pewną określoną cenę; gdy złodziej zaopatrzył się w broń lub inne narzędzie zagrażające bezpieczeństwu osobistemu, gdy, będąc przydybanym na K-y, użył przeciwko osobie czyjejś gwałtu albo niebezpiecznej pogróżki; gdy K. popełniona została na rzeczy poświęconej służbie kościelnej i w sposób ubliżający obrządkowi religijnemu albo na telegrafie rządowym, itd. Nowy kodeks karny rosyjski (1903 r.) zajmuje się zbrodnią K-y w artykułach 581—590, Odpowiada pod względem konstrukcyi prawnej przestępstwa przyjętej teoryi zachodnio-europejskiej, robionej na podłożu współczesnego świata kapitalistycznego. Świat ten spoczywa na podstawie linie zasadniczej — własności. K., zwrócona przeciwko podwalinie tej, nic dziwnego, że bywa karana surowo. Kodeks rosyjski określa karę za K. nie poniżej trzech miesięcy więzienia. Każdy moment zwiększający napiętnowanie przestępności — podnosi tę karę do wysokości dwu lat więzienia, do zamknięcia w domu poprawczym. W wypadku, gdy wartość skradzionej rzeczy nie przenosi 50 kop., a gdy sprawca do chwili ogłoszenia wyroku zwrócił dobrowolnie rzecz pochwyconą, albo w inny sposób wynagrodził poszkodowanego, albo gdy K. dokonana została z konieczności, prawo określa *maximum* kary na sześć miesięcy więzienia (art. 581). Jest kodeks ros. w zgodzie z kodeksami innych krajów, jest mu w zgodzie z nauką burżuazyjną, nie jest w zgodzie z postępem nauki prawa a przedewszystkiem z moralną świadomością czasu. Sędzia francuski Magnaud (ob.) w wyrokach, które wsławiły jego imię daleko po za granicami Francyi zgoła odmiennie zapatruje się na kwalifikacyę K-y: konieczności. W typowej sprawie Ludwiki Ménard (1898) napisał w wyroku: „Zważywszy, że Ludwika Ménard przyznaje, że ukradła bochenek chleba w sklepie piekarza P... i że wyraża szczerą skruchę z tytułu czynu popełnionego; zważywszy, że oskarżona jest dwuletniem dzieckiem i pozbawiona wszelkiej pomocy, a od niejakiego czasu i pracy, której szuka napróżno; że w swojej gminie posiada opinię pracowitej i dobrej matki; że w obecnej chwili korzysta z zapomogi dwu kilogramów chleba i dwu funtów mięsa, ofiarowanych jej raz na tydzień przez Towarzystwo Dobroczynności w Charly dla niej i jej matki i jej dziecka; zważywszy, że w chwili, kiedy brała bochenek chleba w piekarni P... nie posiadała przy sobie żadnych środków i że jej zapasy były wyczerpane od 36 godzin; że, zarówno ona, jak i matka, w ciągu tego czasu nie miały nic w ustach, a resztki mleka, pozostałe w domu, ofiarowały dziecku; że jest to pożałowania godne, ażeby w społeczeństwie zorganizowanem jeden z jego członków, w szczególności matka rodziny mogła być pozbawiona chleba inaczej niż z własnej winy; że w takiej sytuacyi, jak w danym wypadku, najzupełniej stwierdzonej i wyjaśnionej, sędzia obowiązany jest stosować do niewzruszonych przepisów prawa interpretacyę ludzką; zważywszy, że głód może pozbawić istotę ludzką w dużej części pełnej świadomości dobrego i złego; że czyn, zasługujący zazwyczaj na represyę, traci wiele ze swego charakteru zbrodniczego, ile że osobnik, który go spełnił, kierował się naczelną potrzebą zdobycia strawy,

Digitized by Google

któréj przyroda uchyla działalność naszej nizacyi fizycznej; że zamiar zbrodniczy się mniejszym jeszcze, ile że męki głodu, ście odczuwanego, powiększone zostają pragnienie, tak naturalne w danym wy-, matki uwolnienia od nich drobnego i wła- dziecięcia; że, jak zostało oczywiście do- one, czyn Ludwiki Ménard wolny jest od kich cech zamiaru zbrodniczego, przyczem ona wyraża chęć pokrycia straty pieka- ... z pierwszych zarobków, jakie pracą dobędzie; że, jeżeli niektóre stany pato- ne, naprzykład stan ciężarny, pozwalają ać sprawców kradzieży, popełnionych wistej nawet konieczności, jako isto- odpowiedzialne za czyny swoje, to zasa- odpowiedzialności powinna być tem bar- osowana względem tych, którzy działa- wpływem niezwalczonego pragnienia Trybunał, w myśl art. 64 K. K., uwal- wikę Ménard od wszelkiej odpowie- ci. Wyrok ten, natychmiast po o- iu spopularyzowany został zarówno przyjaciół, jak i przez niechętnych ie specyalnej i ogólnej nie tylko Fran- całego świata ucywilizowanego. Ko- any i dyskutowany, wywoływał podziw ch, oburzenie u innych. „Gazette des ux", powołując się na orzeczenia Izby nej, uznała, że wyrok, zapadły w Châ- ierry jest najzupełniej zgodny z du- rawa i z wykładnią art. 64 K. K. iej instancyi Izba apelacyjna w Amiens ziła wyrok trybunału.—Tą drogą pójść awodawstwo o przyszłe prawo karne e.—*K. w oświetleniu etnologiczno-hi- em.* Nie zawsze K. uważana była za . Wódz czy królik afrykański, o ile sa właściciela swoich poddanych, za- czy do nich należące z tytułu prawa w). K. dokonywana na obcych, cu- ach, obcoplemieńcach nie bywa kara- ssetów). Niekiedy wyróżnia się zło- uprzywilejowanych, wykonywających zemiosło według pewnych zasad: ci od kary (w Starożytnym Egipcie, A- u Aszantiów).—Rodzaje K-y na pier- stopniu kultury dzielą się na lżejsze Stanowi o różnicy wartość przed- radzionego (tak u Azteków, w Chi- ponii, u ludów mongolskich, semic- .. lekka dotyczy przedmiotów, których ie przenosi $^1/_4$ denara według prawa - 5 dolarów u Redyangów, 50 palas nie, 10 jenów w starożytnej Japonii; rawa węgierskiego złodziej drobnej . jaja albo kurczęcia traci oko, w in- adkach grozi mu szubienica) K. przed- wyjątkowo cennych dla danego ple- wa też karana z wyjątkową surowo- należy kradzież bydła Semito-Ha- owie). Towarzyszy tej ocenie kary dalsze zróżnicowanie: K. wielbłąda karana bywa surowiej niż K. konia; ta znowu surowiej niż K. kozy (u Kałmuków za K. wielbłąda grozi kara 15 razy po 9 sztuk bydła, za K. ogiera—10 razy po 9 sztuk, za K. klaczy 8 razy po 9, za K. krowy, owcy 6 razy po 9 sztuk bydła); do takich rzeczy uprzywilejowanych należą też kruszec (złoto, srebro) i broń (w Czarnogórzu za K. konia, krowy lub ula z pszczołami należy się 50 uderzeń kijem, za K. broni—100 uderzeń). Prawo pierwotne wyznacza też wyjątkowe kary za K. rzeczy z miejsc otoczonych wyjątkową opieką, mianowicie K. zboża (u Azteków—kara śmierci), pługa, pszczół (tak w prawie polskiem), albo K. w granicach wsi (u Ossetów), K. z ogrodu, z domu zamieszkanego (prawo francuskie 1724 r. grozi śmiercią, tak samo prawo starorosyjskie). Z drugiej strony prawo pierwotne nie karze zupełnie drobnych K-y przedmiotów pierwszej potrzeby (u starożytnych Żydów biedny mógł bezkarnie żywić się do syta po ogrodach i winnicach posiadającego; tak samo u Azteków; w prawie starogermańskiem granicę K-y bezkarnej ograniczono trzema gronami wina).—Poszkodowanemu służy często prawo pomsty, w szczególności wtedy, kiedy złodzieja przyłapano na uczynku (zakazane jest zabójstwo złodzieja uwięzionego albo związanego). Jeżeli poszkodowany nie chce złodzieja zabić, może uczynić go niewolnikiem (Środkowa Afryka).—U niektórych ludów pierwotnych K. nie jest przestępstwem karnem, lecz tylko cywilnem; złodziej obowiązany jest dać odszkodowanie, bądź wydając rzecz skradzioną, bądź też zwracając jej wartość, powiększoną przez dodanie grzywny (u Somalów—restytucya albo dziesięciokrotne odszkodowanie); niekiedy grzywna równa się 27-krotnej wartości rzeczy pochwyconej (u Kirgizów).—Z chwilą powstania sądownictwa karnego jako instytucyi publicznej, K-y towarzyszą kary publiczne: kara śmierci (w cięższych wypadkach kwalifikowana kara śmierci: smażenie na rożnie, pożeranie, siekanie), ochromienie pozbawienie rąk, nóg, palców, nosa, uszu, wybijanie oczu, kastracya); często spotykana kara—chłosta, piętnowanie, wystawianie pod pręgierzem, wreszcie pozbawianie wolności: oddawanie w niewolę (początkowo złodziej staje się niewolnikiem poszkodowanego; przyczem jednak wolno mu drogą układu pieniężnego uwolnić się od kary niewoli); złodziej staje się niewolnikiem króla albo naczelnika; skazany bywa na banicyę, wreszcie na więzienie. W tym okresie obok kary osobistej spotykamy zawsze karę pieniężną (konfiskatę majątku, u Negrów konfiskata bydła i żon na rzecz poszkodowanego). — Zdarza się też, że prawo pierwotne różnicuje karalność K-y według stanowiska społecznego sprawcy i poszkodowanego: K. dokonana przez osoby stanu wyższego na osobie stanu niższego by-

Digitized by Google

wa karana lżej niż w wypadku odwrotnym (na Sumatrze, Jawie, w Afryce Środkowej), jednak K. dokonana na osobie króla czy naczelnika bywa karana surowiej w prostym stosunku do stanowiska zajmowanego przez sprawcę.—Momentem, karę powiększającym, bywa recydywa (ob.).—Literatura: Budziński „O kradzieży i pokrewnych jej przestępstwach podług prawa obowiązującego" (Warszawa, 1876 str. 234); Krzymuski „Prawo karne austryackie" t. II (Kraków 1902); Kodeks karny rossyjski (1903) art. 580 i nast. Liszt „Lehrbuch d. deutschen Strefechts" (wyd. 9 1899, str. 441—461); Wachenfeld Strafrecht (Holtzendorff—Kohler „Rechtsencyklopädie" II, 302; Fr. Auer, „Soziales Strafrecht" (Monachium 1904); Leyret „Les jugements du président Magnaud (2 tomy, 1900, 1903); S. Posner „Dwa wyroki"(„Myśl", wydawnictwo zbiorowe 1904 str. 403). S. P.

Kradzieży obłęd, ob. Kleptomania.

Krafft Dawid, malarz szwedzki (* w Hamburgu 1655—† 1724 w Sztokholmie). Dziadek jego, malarz szwedzki nadworny, Ehrenstrahl sprowadził go do Sztokholmu, gdzie K. pozyskał tam protekcyę Ulryki Eleonory i dzięki jej otrzymał środki na podróż artystyczną do Włoch. Po drodze malował portrety rodziny królewskiej w Danii, oraz cesarskiej w Wiedniu, wstępował w drodze powrotnej do Szwajcaryi, Paryża i Holandyi, przybył wreszcie do Sztokholmu i zajął stanowisko po prof. Ehrenstrahlu. K. cieszył się wielkiem uznaniem w sferach dworskich. Oprócz znacznej ilości portretów różnych dostojników, pośród których znajdują się prace doskonałe, wymienić należy dwa jego obrazy treści historycznej: Minerwa z portretem księcia Karola-Fryderyka w Drottningholmie i obraz ołtarzowy w Calmar. K. B.

Krafft Jerzy Wolfgang, matematyk i fizyk (* w r. 1701 w Wirtenberskiem—† 1754 w Tübindze). Wezwany przez rząd rosyjski do akademii petersburskiej, był najpierw nauczycielem w gimnazyum akademickiem, 1731 r. został adjunktem przy katedrze matematyki ogólnej, a 1733 r., po ustąpieniu Eulera, profesorem fizyki. Od 1738 r. był inspektorem gimnazyum akademickiego, a uzyskawszy emeryturę w 1744 r., wrócił do Niemiec i został profesorem uniwersytetu w Tübindze. W Petersburgu uporządkował i zbogacił gabinet fizyczny, prowadził postrzeżenia meteorologiczne i układał kalendarze, a na żądanie cesarzowej Anny, która hołdowała astrologii, zestawiał dla niej horoskopy. W historyi oświaty w Rossyi znany jest jako autor podręczników, długo używanych w gimnazyum akademickiem, jak: „Einleitung zur mathematischen und natürlichen Geographie, nebst dem Gebrauche der Erdkugeln und Landkarten zum Nutzen russischer studirenden Jugend" (1738, 1739 i 17[illegible] tłom. ros. 1739 i 1764); „Einleitung zur G[illegible]metrie" (1740, tłóm. ros. 1779 i 1787). [illegible]czna liczba artykułów jego mieści się w [illegible]mentarzach akademii petersburskiej, a [illegible]gromadził prace do wielkiego planu Peter[illegible]ga. Życiorys jego podał Schott w „Nou[illegible] bibliothèque germanique" (1755).

Krafft Piotr zw. „Starszy", malarz sz[illegible]ki (* 1720 w Arboga—† 1793 w Sztokh[illegible] kształcił się początkowo pod kierunkiem [illegible]trecisty Schoffela, następnie w Niem[illegible] Francyi i we Włoszech, gdzie pozostawał [illegible]dłuższy. W powrocie do Szwecyi zos[illegible]trzymany na czas jakiś w Nancy przez [illegible] Stanisława Leszczyńskiego i mianowany [illegible]zeń malarzem nadwornym. W r. 1768 [illegible]cił do Sztokholmu, gdzie zdobył sobie [illegible] wybitnego portrecisty. Portrety jego [illegible]czają się doskonałem podobieństwem, są [illegible] przebarwione, trochę ciężkie i mało p[illegible] wdzięku. Najlepszemi są w nich akt[illegible] Do najlepszych dzieł jego należą: dwa [illegible]ty Gustawa IV Adolfa w wieku dzie[illegible] Chłopiec czytający, Portrety Swedenborg[illegible]mana, Creutza i in. — K. Piotr zw. [illegible]szym", syn poprzedniego, również malarz [illegible] w Sztokholmie—† 1863). Uczeń akademii pięknych w Sztokholmie, po ukończeniu studyów, udał się najpierw do Paryża, [illegible] był uczniem Davida, później do Włoch [illegible] powrocie do Sztokholmu został odznaczony tułem członka honorowego akademii szt[illegible] Kierunek szkoły Davida nałożył swe p[illegible] wszystkie utwory historyczne i portrety [illegible] np.: Książe Karol August, Zdobycie [illegible] w r. 1813, Koronacya Jana Karola [illegible] Zmartwychwstanie Łazarza, itp. Obra[illegible] bardzo rozpowszechnione w Szwecyi.

Krafft Jan-Piotr, malarz niemiec[illegible] w Hanau — † 1856 w Wiedniu), ka[illegible] w Hanau, Wiedniu, Paryżu pod Dawi[illegible] niej we Włoszech. Był profesorem [illegible]mii szfuk pięknych w Wiedniu i d[illegible] Belwederu. Śród prac K-a zasługuj[illegible] mienienie: Odjazd i powrót rezerwisty [illegible]wederze), Bitwa pod Lipskiem, Żebr[illegible] zaryusz, Scena z życia cesarza Franci[illegible] rota przy fontannie, Manfred podłu[illegible] i niezupełnie dokończone sceny [illegible] z lat 1809—1814, przeznaczone dla [illegible] pałacu wiedeńskiego.

Krafft Wilhelm, teolog prote[illegible] 1821 w Kolonii). Studya pobierał [illegible] i Berlinie, r. 1844 odbył podróż w c[illegible]kowych na Wschód, r. 1846 habil[illegible] na uniwersytecie w Bonn, gdzie zo[illegible] zwyczajnym profesorem. Wydał m[illegible]mi: „Topographie Jerusalems" (B[illegible] „Kirchengeschichte des german. V[illegible]lin 1854); „Briefe u. Dokumente a[illegible]

Digitized by Google

Reformation" (Elberfeld 1876); „Die deut- Bibel vor Luther" (Bonn 1883). S. B.

rafft Gwidon, znany pisarz w przed- e rolnictwa (* 1844 w Wiedniu); odbywał ykę w kilku gospodarstwach w Austryi Węgrzech, następnie słuchał wykładów iedniu i w węgierskim Altenburgu; w r. został asystentem, a w r. 1869 profeso- w Altenburgu, wreszcie nadzwyczajnym sorem w politechnice w Wiedniu. Napi- między innemi: „Ein Grossgrundbesitz der nwart" (jest to opis dóbr książąt Schwar- rgów; Wiedeń 1872); „Lehrbuch der Land- chaft" (Berlin 1875—77, 4 t, aż siedem d). Wydał także przy udziale licz- współpracowników „Illustrirtes Landw.- on" (wyd. 3-e Berlin 1899). Redagował „Oesterreichisches landwirt. Wochenblatt" mme'go „Oesterreich-Ungarischer landw. der". Wiele prac K-a przełożono na ję- olski: „Wielki majątek ziemski naszych w, opis ordynacyi ks. Schwarzenbergów echach" (Lwów 1880); „Nauka organiza- ospodarstwa" (Warszawa 1880); „Uprawa gospodarskich, jako to: zbóż, roślin pa- ych, okopowych, handlowych itd., z opi- n szkodliwych roślin i owadów" (War- 1876). St Rew.

rafft-Ebing Ryszard, baron von (* nnheimie d. 14 sierpnia r. 1840—† w Wie- d. 22 grudnia r. 1902) znakomity lekarz b umysłowych i nerwowych, zarazem psy- g bardzo wybitny. Do nauk lekarskich kładał się od r. 1858 naprzód w Heidel- , następnie w r. 1863 przeniósł się do chu, gdzie pod przewodnictwem Griesin- a (ob) gorliwie zajął się chorobami ner- emi i umysłowemi, zimę roku tegoż spę- na nauce w Wiedniu i w Pradze. Po u- zeniu nauk i osiągnięciu dyplomu doktor- o został w r. 1864 asystentem w domu obłąkanych w Illenau i zajmował stanowi- o do r. 1868, w którym udał się ponow- do Heidelberga, aby się zapoznać bliżej chologią. W roku następnym osiadł w Ba- Baden i zajął się leczeniem chorób nerwo- oraz pracą naukową, przysposobiając się wodu swego świetnego, późniejszego. Pod- wojny francusko-niemieckiej r. 1870/1 słu- ako lekarz wojskowy badeński. W roku udał się do Berlina, chcąc tam zostać ntem, ale niebawem powołano go na pro- a nadzwyczajnego psychiatryi do świeżo czonego uniwersytetu w Strasburgu, K.-E. ął katedrę tę i zajął się urządzeniem kli- lecz niedługo tam przybywał, gdyż już ku następnym przeniósł się do Nemskiego cu (Graz), gdzie obok katedry nadzwyczaj- otrzymał zarząd naczelny zakładu styryj- o dla obłąkanych. Na obu stanowiskach zasłynął wnet szeroko jako niepospolity ca chorób umysłowych i nerwowych, czę- sto także bywał wzywany jako biegły do sądów austryackich i węgierskich, gdy chodziło o szczególnie trudne orzeczenia, dotyczące, stanu umysłowego oskarżonych. W r. 1880 ustąpił z posady dyrektora domu obłąkanych, aby się wyłącznie poświęcić nauce; w r. 1886 mianowano go profesorem zwyczajnym, przyczem otrzymał klinikę chorób umysłowych i nerwowych; w tymże roku założył słynne swe sanatoryum dla chorych nerwowych. W r. 1889 powołano K.-E-a do Wiednia na katedrę zwyczajną chorób umysłowych i nerwowych, połączoną z kliniką; stanowisko to zajmował do śmierci.—K.-E. był pisarzem bardzo płodnym i zbogacił literaturę lekarską szeregiem pokaźnym monografij zajmujących się chorobami i zboczeniami umysłowemi i nerwowemi; nadto był autorem cenionych wysoko podręczników wybornych psychologii kryminalnej, psychiatryi i psychopatologii sądowej, prócz tego do dzieł klasycznych w swym rodzaju należą prace jego o zboczeniach zmysłu płciowego.— Opuszczając rzeczy drobne, z prac jego wymieniamy: „Grundriss der Criminal-Psychologie" (Stuttgart 1872, wyd. 2-e tamże 1882; przekł. fr. Paryż 1874, przekł. włoski Neapol 1885); „Lehrbuch der gerichtlichen Psychopathologie" (tamże 1875; wyd. 2-e 1881; wyd. 3-e 1899; przekł. wł. Turyn. 1887); „Lehrbuch der Psychiatrie auf klinischer Grundlage" (tamże 1879, wyd. 7-e, 1903; przekł. włoski Turyn 1885); „Psychopathia sexualis" (tamże 1886; wyd. 12-e 1903; przekł. wł. Turyn 1885; prz. fr. Paryż 1893; przekł. pols. A. Fabiana p. n. „Zboczenia umysłowe na tle zaburzeń płciowych" Kraków 1888); „Eine experimentelle Studie auf dem Gebiete des Hypnotismus" (Stuttgart 1888; wyd. 3-e 1893; przekł. włoski Medjolan 1889); „Neue Forschungen auf dem Gebiete der Psychopathia sexualis" (tamże 1890; wyd. 2-e 1891); „Der Conträrsexuale vor dem Strafgericht"; „De Sodomia ratione sexus punienda, de lege lata et de lege ferenda" (Wiedeń 1895); „Arbeiten aus den Gesammtgebiet der Psychiatrie und Neuropathologie" (Lipsk 1897 — 1899, 4 zeszyty); „Ueber gesunde und kranke Nerven" (Tübinga wyd. 5-e 1903); „Zur Geschichte der Pest in Wien 1349—1888" (Wiedeń 1899); „Die zweifelhaften Geisteszustände vor dem Civilrichter etc." (wyd. 2-e Stuttgart 1899); „Nervosität und neurasthenische Zustände" (Wiedeń wyd. 2-e 1900) i „Psychosis menstrualis. Eine klinisch-forensiche Studie" (Stuttgart 1904). — Por. „Biogr. Lex. der hervorr. Aerzte" (t. III, str. 539). D-r J. P

Kraft (Krafft) Adam, znakomity rzeźbiarz niemiecki (* między r. 1440 a 1455 przypuszczalnie w Norymberdze † 1507 r. przypuszczalnie w Schwabach pod Norymbergą). Jedynem źródłem skąpych wiadomości o tym artyście jest stary historyk sztuki norymberskiej, Jan Neudörfer, oraz parę aktów archiwalnych. Czyim

Digitized by Google

był synem, uczniem, jaki przebieg był jego życia — niewiadomo. Data jego urodzenia jest oparta jedynie na przypuszczalnym wieku, określanym z portretu własnego artysty, naturalnej wielkości, umieszczonego na podstawie słynnego utworu jego, tabernaculum gotyckiego: Sakramenthäuschen u ś. Wawrzyńca w Norymberdze, które zostało ukończone w r. 1500. K. żył współcześnie ze słynnym Piotrem Vischerem (ob.) i był jego przyjacielem; należał do sfery mieszczańskiej w Norymberdze, gdzie miał swoją posiadłość, mimo to był w kłopotach materyalnych. Znajomość nasza działalności artystycznej K-a rozpoczyna się z r. 1490 siedmioma płaskorzeźbowemi obrazami stacyj, które pierwotnie stały na cmentarzu św. Jana, obecnie zaś znajdują się w muzeum germańskiem w Norymberdze. Do tego okresu działalności K-a należą: grobowiec Zebalda Schreiera z r. 1492, płaskorzeźba w kościele św. Sebalda, wyobrażająca trzy sceny Męki Pańskiej z figurami prawie naturalnej wielkości; grobowiec rodziny Pergensdorferów, obecnie znajdujący się w kościele P. Maryi, rodziny Landauerów w kaplicy obok kościoła Agidienkirche, kilka płaskorzeźb w kościele św. Sebalda i - dzieło K-a ostatnie — wielkie Złożenie Chrystusa do grobu, składające się z 15 figur wielkości naturalnej a umieszczone w kaplicy cmentarnej Holzschuherów (1507). Oprócz tych utworów K. wykonywał rzeczy mniejsze, jak np. ozdoby dla gmachów publicznych i prywatnych, portale, figury świętych, a szczególnie figury N. Maryi Panny. Głównem dziełem jego jest wspomniany „Sakramenthaüschen". Wszystkie utwory K-a wyróżnia ogromna siła życia, głębokie zrozumienie i odczucie charakteru. — Bibl.: Neudörfer „Nachrichten von Nürnbergischen Künstlern, herausgegeben von Dr. Lochner" (Wiedeń 1875); Wanderer „Adam Kraft und seine Schule" (Norymberga 1869, 30 tabl.); Bergau Dohme „Kunst u. Künstler des Mittelalters und der Neuzeit", (Lipsk 1878). K. B.

Krafto, nazwa Sachalina japońska, ob. Sachalin.

Krafuł (Kraffohl), kanał, 6 klm. długi, pomiędzy Nogatem a Elblągiem.

Krag Andrzej (w Ribe [Dania] w r. 1558 — † w Kopenhadze w r. 1600), lekarz duński. Początkowo kształcił się w naukach lekarskich i przyrodniczych w Wittenbergu, skąd podążył do Montpellier, gdzie też uzyskał dyplom doktorski. Powróciwszy do ojczyzny, został w Kopenhadze naprzód profesorem matematyki (właściwie astrologii, uprawianej przez lekarzów ówczesnych), później fizyki. Z powodu śmierci przedwczesnej nie otrzymał katedry lekarskiej, o którą się starał, a miał ją sobie przyobiecaną. Ciekawa jest pod względem dziejowo-obyczajowym praca jego „Laurea Apollinea Monspeliensis" (Montpellier 1586), w której opisuje dektoryzacyę swą w Montpellier, wyliczając przytem mowy i dysputy swe. Oprócz tej znane są jeszcze bibliografom dwie inne prace jego filozoficzne, jako też przekład duński „Parmenidesa" Platona. Dr. I.

Krag Niels, historyk i dyplomata duński (* w Ribe r. 1568, — † r. 1602). Kształcił się we Francyi, gdzie otrzymał tytuł doktora praw. W r. 1589 został profesorem historyi w Kopenhadze, a w r. 1592 profesorem języka greckiego. Profesorem jednak był tylko nominalnie, gdyż prawie cały czas spędził w misyach dyplomatycznych, bawiąc bądź w Szkocyi, bądź w Anglii, gdzie był mile widziany przez Elżbietę, i nawet w Polsce. Umarł nie zdążywszy skończyć Roczników Chrystyana, do których zaczął gromadzić materyał Vedel, a później kontynuował Stephanius i doprowadził aż do śmierci króla. Roczniki ogłosił r. 1737 Gram, na duński przetłómaczył je i opatrzył przypiskami Sandvig. Pozostawił jeszcze K. cenną rozprawę p. t. „De Republica Lacedaemoniorum" (1593).

Krag Tomasz, pisarz norweski, ur. 1[illegible] r. w Kragerö, kształcił się w mieście Christiansund, a po skończeniu nauk bardzo młodo zabrał się do literatury. Wystąpił jednocześnie jako nowelista i jako dramaturg; we wszystkich swoich utworach maluje przeważnie życie ludu. Z głęboką znajomością maluje K. w ponurych, mistycznych wybrzeży morskich dusze mieszkańców i wskazuje jako skutek tych wpływów ucieczkę od świata zewnętrznego w krainy nadziemskie. Ma to szczególne miejsce w jego romansach „Ada Wilde" i „Ran" (obydwa wydane w 1897 r.); prócz tego napisał: „Jon Graeff", „Fra den gamle Tid", „EensommeMennesker" (1893); „Kobberslaget", „Mulm", „Fru Beates Hus" (1898). W dramacie „Kong Aagon" (1895) przedstawia tragiczne losy ślepego króla, który odzyskał wzrok i wtedy, nanowo podniecony żądzami i ambicyą, ludowi swemu zgotował los szczęśliwy i w poczuciu swej winy skończył samobójstwem.

Krag Wilhelm, poeta norweski, syn Tomasza, ur. 24 grudnia 1871 w Christiansundzie; bardzo młodo zaczął pisać wiersze. Ogłosił wiele zbiorków wierszy lirycznych: „Digte" (1891), „Nat" (poezye prozą), „Sange fra Syden" (Wrażenia z podróży, nastroje, 1893); Dramaty: „Vester i Blanke" (1893), „De gamles Julaften" (1894), „Den ste Dag" (1896); romanse: „Hjemve", „Den glade loitnant" (1897), „Rachel" (1898); Vestlandsviser" (1898) i „Den lave stuer" (1898). K. jest przedewszystkim lirykiem; jego romanse i dramaty odznaczają się też głównie siłą liryczną; odzwierciadlają one wielostronne i zmienne nastroje liryki dekadenckiej. — Umotywowanie zdarzeń dramatycznych we wszystkich utworach jest słabe, a charakterystyka osób rozpływa się w wybujałym liryzmie.

Kragaleus, po grecku κραγαλεύς, po łacinie *Cragaleus*, syn Dryopsa, którego w skałę przemienił, ponieważ w zatargu między nim, Artemidą i Heraklesem

Digitized by Google

i nich miasto Ambracyę przysądził. Ambracycy składali mu za to podczas ofiar Heowych jelita zwierząt w ofierze. S. Drz.

ragerö, miasto w okręgu norweskim Bratsnad zatoką Skagerrak, 5 753 m. (1891). lony handel z zagranicą. K posiadał w r. 138 statków o 53 327 tonnach pojemno- Wartość dowozu wynosiła w roku 1892: 0, wywozu (przeważnie wyroby drewnia- 571 200 koron. S. B.

agos, po grecku κράγος, po łacinie *Cra-* 1) pasmo górskie w Licyi, wysokie na *stóp*, ciągnące się od gór Tauros ku powemu zachodowi aż do stromego przylicyjskiego, który również Kragos się wyróżnia się ośmiu szczytami, które, po wulkaniczny charakter nosząc, dały pomitycznej opowieści o Chimerze (ob.); Efta Kavi (=7 czubków); równolegle wznosi się do wysokości 1 800 stóp pasmo Antikragos, dosięgające mo- y Glaucus Sinus. — 2) Miasto w Licyi, óża gór, tosamo miano noszących. — 3) sia na skale nadmorskiej w Cyli- S. Drz.

rujewac, miasto okręgowe w królestwie m, nad Lepenicą 12 669 m. (1890). rum, państwowa odlewnia armat, faroni i arsenał. Do r. 1842 K. było yą książąt serbskich. O jakie 10 km. ód od K. leży wieś Stragari, nad ą. Wielka fabryka prochu 8 km., dalej Vracévšnijica, zbudowany 1431, y w r. 1860 przez Miłosza Obrenowirąg K. obejmuje 2 385 km. kwadr. m. (1890). S. B.

(Kruo, Kroh), przesmyk, łączy półMalakka z południowo-zach. kończyną indo-chińskiego. Najmniejsza jego szeiędzy 10 a 11° płn. szer., wynosi 70 niejsza się do 42 km. jeszcze, jebędziemy od szerokości między miaw początku Delty Pakczan a uściem u. Pakczan posiada jeszcze w odl. 25 uścia 9 m. głębokości. Od najdalej d posuniętego punktu tej rzeki jest , który przepływa przesmyk w kieach. na wschód, oddzielony jest ścia- paleozoicznego szerokości 12 km., 30 m. Powstały więc projekty przekanału, umożliwiającego przepływ izym okrętom. Skróciłoby to drogę do Kantonu o 1 110 km. S. B.

erg, **góra** we wschodniej części Odena północny wschód miasta Beerfelm. wysoki. Zamek myśliwski i wielniec. Górę przecina tunel długości olei żel. Frankfurt nad Menem-Ebert to trzeci co do długości tunel ech. S. B.

, **prawy** dopływ Renu w Badenii. czątek w Wirtembergii, długość 65 km. Od K. otrzymał nazwę pas ziemi Kraichgau, znany ze swej piękności, ciągnący się między Nekarem, i linią kolejową Durlach—Pforzheim, również i płaskowzgórze, zwane Kraichgauer Bergland, stanowiące północne zakończenie Czarnego Lasu. Najwyższe wzniesienie tworzy Königstuhl koło Heidelberga (566 m.). S. B.

Krailsheim, miasto w Wirtembergii; 4 977 m-ców (1890). Posiada wielkie fabryki gipsu i garbarnie, rozwinięty przemysł metalowy, ożywiony handel produktami rolnemi. Prawa miasta otrzymał K. w r. 1338, w latach 1688—97 kilkakrotnie był niszczony przez Francuzów. W roku 1791 przeszedł od hrabiów norymberskich w posiadanie Prus. Od r. 1810 należy do Wirtembergii. S. B.

Kraina wogóle — oznacza u Słowian południowych (Serbów i Chorwatów) ziemię pograniczną i odpowiada nazwie polskiej Ukraina (ob.). W szczególności jest to nazwa dwóch okręgów w Bośnii i Serbii: 1) K., północno-zachodnia część Bośnii (Chorwacyi Tureckiej), zroszona rzekami Uną i Sawą, przedstawia dziką bezdrożną krainę górską, ciągnącą się od granic Chorwacyi aż po rzekę Vrbas; zajmuje przestrzeń 8 260 klm., liczy 158 224 m-ców (1885), przeważnie mahometan, którzy sami zwią się Kraińcami, czyli mieszkańcami pogranicza. Obecnie tworzy K. okrąg Bihacki, z głównem miastem Bihacz. Lud tutejszy wojowniczy, najburzliwszy w całej Bośnii, zaznaczył się w dziejach wielokrotnie walkami z Turkami i Austryakami. 2) K. północno-wschodni okrąg Królestwa Serbskiego, liczył w roku 1890 na obszarze 3 259 klm. kwadr. 91 570 m-ców. Już w XII w. wspominają kroniki o K-ie jako części księstwa Serbskiego Zachlumskiego, a nawet po podbiciu Serbii przez Turków zdołała K. zachować pewną niezawisłość. Ludność składa się przeważnie z Rumunów (3/4) oraz z niewielkiej liczby Serbów. Stolicą K-y jest Negotin, w którym urzędują władze powiatowe i rezyduje biskup timocki. Obecnie słynie K z produkcyi wyborowego wina, które wywożą do Francyi; często jednak niszczy winnice filoksera.

Kraina, niem. Krain, franc. Carniole — południowa prow. Austryi, od Włoch oddzielona tylko wązkim pasem Gorycyi, na płd.-zach. dotyka Istryi, na płd. i płd.-wschód Kroacyi, na płn.-wsch. — Styryi, od której oddziela ją Sawa, na płn. Karyntyi. K. leży pomiędzy 45°25′ a 46°30′ płn. szer. Powierzchnia 9 954 kl. kw.; ludność w r. 1900—518 000. Stolica Lublana (Laibach) 38 000 m. — K. jest krajem górzystym szczególniej na północy; na południu zalega wyżyna, poprzerzynana głębokiemi wąwozami. Góry Karawanki ciągną się na północy i tworzą granicę od strony Karyntyi, od pn.-wsch. Karst cz. Kras ze swemi pieczarami, podziemnemi rzekami i znikającemi jeziorami. K. należy do zlewi-

Digitized by Google

ska Sawy, której źródła leżą na płn.-zachodzie, przyjmuje ona z prawej strony Zayer, Lublanicę (Laybach) i Gurk; Lublanica dwukrotnie znika pod ziemią, w górnym biegu zowie się Piuka (Poik), a w środkowym Unz. — Kulpa dotyka wsch. granicy. Z jezior najsłynniejsze jest Cyrknickie. K-ę pod względem fizyograficznym można podzielić na 3 części: Górną—krainę alpejską do rzeki Lublanicy; Dolną — pomiędzy Lublanicą a Kulpą, i Wewnętrzną, najbardziej dziką i nieurodzajną. W Górnej K-ie przeważa chów bydła i rolnictwo; Dolna, najurodzajniejsza, wydaje pszenicę i wino; wszakże brakujące zboże musi być dowożone z Węgier.—Z całej przestrzeni gruntów 14% znajduje się pod uprawą, lasy zajmują 43%, niemało też jest łąk i pastwisk. Z produktów mineralnych—żelazo i węgiel. — Przemysł słabo rozwinięty, jedynie w okolicy Lublany. — Handel dosyć ożywiony dzięki kolejom żelaznym, z których najważniejsze prowadzą: z Wiednia do Tryestu, przez Cyleję i Lublanę i z Zagrzebia przez Lublanę do Tarvis. — Ludność, prócz 35 000 Niemców i 2 000 Serbo-Chorwatów, stanowią Słoweńcy, wszyscy katolicy. K. dzieli się na 12 obwodów (Bezirk): Adelsberg (Postoina), Gottschee (Koczewje), Gurkfeld (Kerszko), Krainburg (Krajn), Lublana (miasto) i Lublana okolica, Littai (Lityja), Loitsch (Logatec), Radmansdorf (Radolca), Rudolfswert, Stein (Kamnik) i Czernemol. Zarządza K-ą sejm krajowy, złożony z 37 członków, wybieranych na lat sześć, a mianowicie: z księcia biskupa Lublany, 10 posłów wielkiej własności ziemskiej, 8 miejskich, dwóch z lublańskiej izby przemysłu i handlu oraz 16 z gmin wiejskich. Do sejmu ogólno-państwowego wysyła K. 10 przedstawicieli. Władze sądowe (20 okręgów) podlegają sądowi krajowemu w Lublanie i sądowi okręgowemu w Rudolfswert. Do spraw finansowych jest osobna dyrekcya krajowa w Lublanie.—Kraj ten od zamierzchłych czasów zamieszkiwało plemię Karniów, od których powstała nazwa Carniola. Szafarzyk zalicza ich do Celtów; oddawna jednak napływali tu Słowianie i w VII w. Paweł Dyakon mówi: „Carniola slavorum patria". Nazwa K-y jest już słowiańska i odpowiada Ukrainie, ziemi pogranicznej. — Mieszkańcy w VIII w. przyjęli wiarę chrześciańską. Od czasów Karola Wielkiego rządzili K-ą książęta Friulu a potem Karyntyi.—W r. 1809 K. była ustąpiona Francyi, a w 1814 zwrócona Austryi. Od r. 1816 stanowiła K. jedną z dwóch prowincyj Królestwa Illiryjskiego, a od r. 1849 jest krajem koronnym, wchodzącym w skład Cesarstwa Austryacko-Węgierskiego.—Por.: Hoff: „Histor.-statistisch-topografisches Gemälde von K." (Lublana 1808); „Spezial-Ortsrepertorium von K.", wydawane przez c. k. centralną komisyę statystyczną (Wiedeń 1894); Dimitz „Geschichte Krains von der ältesten Zeit bis 1813" (Lublana 1874—76, 4 tom.); „Die Habsburger und ihr Wirken in K. 1288—1882" (tamże 1883); M... „Die historische und territoriale Entwickelung Krains vom 10 bis ins 13 Jahrhundert" (Graz 1888); „Die Oesterreichisch-Ungarische Monarchie in Wort und Bild", tom 8-y „Kärnten und K." (Wiedeń 1891).

Krainburg (po słoweńsku Kraň), miasto w księstwie Kraińskiem. Liczyło w roku ... mieszk. 2 062, przeważnie Słoweńców. Stary żytny zamek, dawna siedziba margrabiów kraińskich. Przemysł drzewny.

Kraiński Krzysztof, pisarz teologiczny polski kalwiński (* 1556—† 21 stycznia ... 1618). Był predykantem w Lublinie, Opatowie, Łaszczowie; d. 21 września r. 1598 superintendentem małopolskim (nad „dystryktami" bełskim, wołyńskim, kijowskim) i przewodniczącym synodalnym obrany, czem do ... pozostał (wedle Oloffa). Człowiek obszernej nauki, co z dzieł widoczne, gorący kazno... (według Węgierskiego). Imię swe zapisał ... większemi dziełami; tu należy jego „Pa... krześcianska", w Łaszczowie 1611, folio ... częściach wydana, z bardzo licznemi i ... dzo ostremi wycieczkami przeciw kat... mowi: ta polemiczność, skierowana ... cznie przeciw katolikom, jak i tym, którzy ... wochrzczeństwo (aryaństwo) w swojej po... przeciw protestantom „forytowali" lub „... gli", to znamienna cecha wojowniczego ... naszego „biskupa". Przedtem wydał był ... odprawiania nabożeństwa, t. j. małą ... protestancką (1602); „Dziennik t. j. ... twy o krześciańskie potrzeby należące ... powszechnej apostolskiej wiary" ... w Łaszczowie roku 1605; wydany w ... Najważniejszem, w licznych wydaniach ... wszechnionem jego dziełem jest „Ka... z naukami, pieśniami i modlitwami ... powszechnego apostolskiego, na J. Kr... jednym fundamencie, zbudowanego, ... Bożym przez ks. Krz. Kr.—po raz czwa... dany za rewidowaniem seniorów i ko... synodów trzech prowincyonalnych, wło... skiego, ożarowskiego i łańcuckiego", dru... nacki (w Rakowie) r. 1624. Poraz pierwszy ... Katechizm już r. 1599; dla różnicy z katec... krakowskim porównywano oba i odr... przez seniorów, zebranych w Radzanow... Wiślicą p. n. Piotra Gołuchowskiego; ... poprawiony wyszedł w r. 1602. Książka ... żona, że po sporym wstępie pole... (o pieniach kościelnych, odrzucanych ... aryanów siedmiogrodzkich jako starozak... następują katechizmy, mały i większy ... szerną polemiką, mianowicie przeciw ... stancyacyi i przeciw mszy katolickiej ... następuje obszerny „Kancyonał albo ... chowne z naukami i z modlitwami" i ... bardzo liczne ustępy polemiczne pr... tolickiej „Harfie duchownej", „Raju du...

Digitized by Google

ółanemu wianku", „Psałterzykowi P. Marjej" nawentury i in. Każdej z pieśni (dzielonych ile świąt i wedle tytułów, o wierze itd.) ano budujące uwagi i nauki, własne i z oj- kościoła; dodano 55 psalmów, z których eden z Kochanowskiego przejęto. Całe dzie- w polszczyźnie wzorowej, tchnie duchem katolickim; o namiętnym, gwałtownym u- obieniu K-go mamy i inne niepodejrzane dectwa (Chrząstowskiego w „Obronie Dya- " 1619). A. B.

Kraiński Antoni, malarz słoweński († końcu w. XVIII) pochodził z Krainy. Stąd riskiem tem mianowali go ziomkowie. Włosywali go: Carneus, da Carnia, Car- lub Craino. K. był synem malarza i od ka zajmował się malarstwem, za życia je- nie cieszył się powodzeniem i zmarł dzy. Po śmierci jego dopiero utwory zwróciły na siebie uwagę i zdobyły uzna- Z pozostałych po nim prac do najlep- należą: Św. Tomasz w kościele klasztor- Udine i Poselstwo miasta Udine do N. , znajdujący się tamże w twierdzy. K. B.

aiński Wincenty (* 1784—† 1882), k i wierszopis polski. Urodził się w Kra- kształcił się w uniwersytecie krakow- a potem warszawskim, gdzie otrzymał doktora obojga praw za rozprawę p. t. atura successionis ab intestato ex Codice -gallico intelligenda" (Warszawa 1825). 1831 był adwokatem sądu apelacyjnego, em towarzystwa do ksiąg elementarnych dzającym szkołami wzajemnego uczenia, metody Lankastra, z których pierwszą w szpitalu Dzieciątka Jezus w War- W r. 1831 drukował artykuły poli- w pismach warszawskich oraz wydał p. t. „Odkrycie prawd politycznych", (Warszawa 1831) i „O ustawodawstwie hnem" część I (1866). Po upadku rewolu- ł się do Wrocławia, został księdzem; ś czas lektorem literatury i języka pol- przy tamtejszym uniwersytecie, w r. dał „Polacy i Kazania polskie na ba- h wrocławskich 1848 r. w prozie rymo- Pod koniec życia był kaznodzieją pol- enitencyarzem przy katedrze wrocław- . jest autorem wielu prac, m. in. pisa- erszem nierymowanym, dziwacznych układem, które wydawał własnym kosz- nich należą: „Anna i Ścisław" (Wro- 5), „Dzieje narodu polskiego i Polska prozą wiązaną" (Wrocław 1859), „Fi- polityka oraz moralność, religijność ść, mową wiązaną" (Wrocław 1858), literatury i oświaty ludów słowiań- Wrocław 1867), „Historya literatury narodu polskiego" (Wrocław 1868), i Teodor" (Wrocław 1856), „Julia , prozą rymowaną" (Wrocław 1855), ta polska i rozmyślanie nad naśladowa- niem Chrystusa" (Wrocław 1856), „Ksiądz Wincenty, prozą wiązaną" (Wrocław 1858), „Lionka Natalia i Dobrogost" Wrocław 1856), „Messyasze Polscy i prośba do Polek o lepsze wychowanie Polski" (Wrocław 1855), „Pocieszyciel i Pocieszycielka" (Wrocław 1855), „Polka, prozą rymowaną" (Wrocław 1872), „Prawodawstwo i rząd boski na ziemi" część II (Wrocław 1872), „Środki i przeszkody do poprawy i uszczęśliwienia ludzkości" (Wrocław 1831), następnie „Wymowa, porównywana z kościelną, parlamentarną, sądową, pochwalną i akademicką" (Wrocław 1866), „Zasady teologiczne i sekciarskie, oraz satyryczność i traiczność, prozą rymowaną" (Wrocław 1859). Prócz tego K. napisał kilka dziełek teologicznych: „Dogmatyczne moralne Kazania" tomów II (Wrocław 1866), „Książeczka do bierzmowania" (Wrocław 1867), „Soborowa książeczka" (Wrocław 1869), „Modlitwy odpustowe" Wrocław 1870); „Nabożeństwo dla Polek" (Wrocław 1858). Jest też autorem kilku prac niemieckich: „Abhandlung über die polnische Sprache in Ober-Schlesien" (Wrocław 1862); „Polnische Grammatik" (Wrocław 1862); „Handbuch des katholischen kononischen Rechtes" (Wrocław 1869). Znaczna część prac K-o weszła w skład 12-tomowego wydania wrocławskiego. e.

z Krainy Maciej, lekarz polski, żyjący w pierwszej połowie XVI w., wychowaniec uniwersytetu Jagiellońskiego, który mu w roku 1505 przyznał dyplom magistra nauk wyzwolonych (*Magister in artibus*). Nie wiadomo, czy M. z K. jeszcze gdzieindziej kształcił się w zawodzie swym, oraz, czy uzyskał godność doktorską za granicą; był następnie lekarzem przybocznym ostatnich książąt Mazowieckich. Bibliotekę swą po śmierci przekazał na własność kolegium mniejszego (*Collegium minus*) w Krakowie. — Por. J. Oettingera „Rys dawnych dziejów wydz. lek. Uniw Jag. itd." (str. 143) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. polsk." (str 244). D-r J. P.

z Krainy Wojciech (Albertus de Crayna), lekarz krakowski, zmarły w r. 1554; był doktorem medycyny, ale nie wiadomo, gdzie godność tę uzyskał; uniwersytet Jagielloński, którego był uczniem, udzielił mu w r. 1510 tylko stopni filozoficznych. W. z K. był rajcą krakowskim i słynął z swej biegłości, jako astrolog. W ciągu życia długiego pogrzebał aż pięć żon. — Por. J. Muczkowskiego „Liber promotionum" (str. 160); Grabowskiego „Staroż. wiad. o Krakowie" (str, 225) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 244). D-r J. P.

Kraj (**kraina**), pewien obszar lądowej części powierzchni ziemi, wyodrębniający się pewnemi cechami od innych obszarów. Stosownie do rodzaju tych cech K. może być etnograficzny, polityczny (państwo) lub naturalny. Przy podziale znów na kraje naturalne można przy-

Digitized by Google

jąć za podstawę albo jakąś jedną cechę, albo też pewną ilość cech. Stąd podział na kraje naturalne (pojęcie kraju naturalnego) może być bardzo różne, i ma swoją historyę. Według E. Hözla („Geographische Zeitschrift" 1896), uczony niemiecki P. Leyser był pierwszym, który zwrócił uwagę na niewłaściwość traktowania geografii według zmiennych obszarów politycznych i żądał podziałów naturalnych („Commentatio de vera geographiae methodo" 1726), lecz głos jego nie znalazł posłuchu. Więcej szczęścia miał uczony francuski Filip Buache, który rozwinął myśl, wypowiedzianą już blisko na sto lat przed nim, przez Atanazego Kirchera („Mundus subterraneus" 1665) mianowicie, że dokoła ziemi ciągną się trzy łańcuchy gór, tworzące jej rusztowanie czy skielet: jeden ciągnie się wzdłuż równika a dwa inne wzdłuż południków i myśl tę Kircher uwidocznił na rysunku jako „Ossaturae Globi Terreni aquis nudatae". Buache uzupełnił to rusztowanie ziemi (*charpente de globe*) za pomocą górskich południków i górskich równoleżników i tym sposobem podzielił powierzchnię ziemi na krainy kotlinowe (*bassins*) które uwidocznił na mapach dodanych do swego „Essai de géographie physique" 1752. Za pobudką Buache'a geograf niemiecki Gatterer („Abriss der Geographie" 1775) przeprowadził „naturalną klasyfikacyę krajów według ich granic przyrodzonych". Niestety, klasyfikacya jego została przeprowadzona błędnie, gdyż punktem wyjścia są dla niego, nie obszary naturalne, lecz istniejące państwa, dla których stara się wynaleźć granice naturalne, a gdzie takowych nie ma tam zadawala się sztucznemi uzupełnieniami w formie obwarowań, murów itp. Swoją klasyfikacyę poprzedza Gatterer wstępem, zawierającym zarys geografii matematyczno-fizycznej, która jest dla niego nauką o granicach (Horismografia), gdyż rzeczy, któremi się zajmuje, jak południki, równoleżniki, góry, rzeki, dostarczają środków do przeprowadzenia granic. Gatterer zualazł wielu zwolenników i naśladowców; tembardziej, że współczesna idea zwrotu ku naturze (Rousseau), oraz doprowadzająca geografów do rozpaczy zmienność politycznej mapy Europy (czasy Rewolucyi) popychały autorów geografii w tym samym kierunku; pojawiło się wiele rozpraw i podręczników geograficznych w tym duchu, oznaczanych zwykle jako „geografia czysta", albo „geografia według granic naturalnych". W pracach tych widać pewien postęp w stosunku do Gatterera; najpierw państwo przestało być punktem wyjścia dla poszukiwań w tym kierunku; powtóre zaczęto zastanawiać się nad kwalifikacyami granicznemi różnych objektów geograficznych i w końcu utworzyły się dwie partye przeciwne: jedni przypisywali większą wartość „granicom wilgotnym"—rzekom i morzom; drudzy „granicom suchym"—górom, działom wodnym. Ta ostatnia partya wzięła g rę, ale nie zdołała w kwestyi podziału zie na kraje przejść dalej po za stanowisko B che'a z jego kotlinami; zadawalano się n zasadnionem przypuszczeniem, że każda kot przedstawia obszar, gdzie „wody, grunt, kli rośliny, zwierzęta i ludzie posiadają wybi różnice od kotlin sąsiednich"; zamiast ro czynać od zbadania cech charakterystyczny obszaru, a potem go ograniczać, postępowa odwrotnie: poszukiwano wyraźnych gra górskich, czy wodnych, przypuszczając *a prio* że to co jest ograniczone w ten sposób prz stawia jednolitość cech, jest odrębną indy dualnością. Jak tego rodzaju podziały apr ryczne za pomocą rzucających się w oczy g nic mogą prowadzić do rezultatów zupe błędnych, bo rzeki a nawet góry mogą ni nie rozdzielać obszarów o różnej przyrod tak znów podziały oparte na uwzględnie jednej tylko jakiejś cechy (np. klimatu), i same w sobie mogą być zupełnie odpowiednie, dnak dla całkowitego objęcia istoty kra niedostateczne, mogą być pożyteczne tylko d pewnych celów wyłącznych lub jako fragme taryczne studya przedwstępne. Takim w b tanice np. był „sztuczny" podział Linneusz oparty na jednej cesze, póki De Candolle n przeprowadził podziału „naturalnego", oparte go na kombinacyi wszystkich cech zasadniczych.—Taki „naturalny" podział w geogra wprowadził Karol Ritter. Początkowo i t wielki reformator geografii trzymał się, w p działach na kraje, szablonu swych poprzedn ków—dzielił ziemie na obszary rzeczne odgra niczone górami działów wodnych — Dopie później, w roku 1817 („Einleitung zur allgemeinen vergleichenden Geographie) uznał, t działy wodne nie są bynajmniej identyczne z górami. Ritter usiłował zrozumieć architektoniczną ideę całego globu ziemskiego, gdy Kant wypowiedział zdanie, że bez takiej ogólnej idei nie można zbudować zarówno nauki jak i domu. Myśl tę rozwija Ritter w swej podstawowej nauce o ziemi jako Planetarnym organizmie (w dziele: „Allgemeine Erdkunde"), jako o pewnym indywiduum, różniącem się od innych planet, jako o pewnem „Ens sui generis". Życie kosmiczne całej ziemi rozwija się w systemacie ustrojów, stanowiących części wielkiej planety—indywidua ziemskie. Tym sposobem u Rittera kraj—to nietylko summa pewnych cech fizyczno-geograficznych: to pewna całość, w której cechy te są związane ze sobą i z człowiekiem przez wzajemne oddziaływanie, to całość nietylko fizyczna lecz fizyologiczna, to organizm, indywiduum. (System takich indywiduów, związanych z sobą, zarówno przestrzennie jak i fizyograficznie, stanowi indywidua wyższego rzędu—części świata). Podobnież Oskar Peschel uważa kraje jako widownie działania różnych sił oraz walk

Digitized by Google

dzkości o wyższe formy bytu. Tak pojęty kraj nie jest identyczny z krajobrazem: ostatni jest pojęciem fizyognomicznem, ostem na czysto zewnętrznym wyglądzie, ubarunkowanym przeważnie szatą roślinną; jest przedmiotem geografii estetycznej, albo mawniczej, podczas gdy kraj jest przedmiotem eografii naukowej. W ostatnich czasach pocie kraju zostało pogłębione przez świeżo marłego geologa-geografa Richthofena, który wprowadził doń pojęcie genezy: wziął pod wagę losy, którym dany obszar powierzchni emi ulegał w przeszłości. Niestety, podział względniający przeszłość, związek genetyczny, eraz nie zgadza się z podziałem opartym na unkach obecnych; ideałem podziału jest godzenie z sobą tych niezgodności. Z pociem kraju ściśle związane jest pojęcie granicy. Wyznaczenie granic politycznych, a nawet etnograficznych nie przedstawia, zwłaszcza w pierwszym razie, zasadniej trudności; inaczej rzecz się ma z granicami naturalnemi. Jeżeli poznamy i określimy najbardziej zasadnicze cechy pewnego obszaru, nadające mu właściwy indywidualny charakter, to granice tego obszaru przypadną na tej linii, na której cechy te kończą się, ustępują miejsca innym. Tym sposobem granica naturalna może być nieraz bardzo niewyraźna, przejściowa, pasowa (nie linijna) i odwrotnie: bardzo wyraźna linia naturalna jak grzbiet gór, linia rzeczna itp. może nie być granicą naturalną (choć może być granicą strategiczną); mianowicie gdy nie oddziela obszarów o różnych cechach indywidualnych, zresztą bardzo często się zdarza, iż granice naturalne zgadzają się z wybitnemi liniami naturalnemi, rzadziej z rzekami, które nieraz przerzynają obszary jednakowe, częściej z górami, które, gdy leżą wpoprzek panujących wiatrów, tworzą wybitne działy klimatyczne, co prowadzi za sobą różnice wielu innych cech, zwłaszcza flory i fauny. Ale nawet w takim razie wyznaczenie granicy naturalnej natrafia na trudność: systemat gór stanowi pewną naturalną całość, trzeba więc unikać jej podziału i zadecydować do którego z graniczących ze sobą krajów należy takie góry graniczne zaliczyć całkowicie. Stopniowe przechodzenie cech jednego kraju w sąsiednie, pasowy zwykle charakter granicy, prowadzi za sobą istnienie obszarów obwodowych (peryferycznych) przejściowych. W. N.

Krajan *vel* **Krajin**, żupan krainy serbskiej Trawunji czyli Konowlia, ciągnącego się od Kotoru czyli Cattaro po Dubrownik (Raguzę). Był on synem Bielusza, zawisłego od Serbii. Przez żeniaczkę z córką żupana serbskiego Włastimira w IX w. stał się niezależnym. Panowanie jego przypada między r. 880 a 930. Niema śladu, aby żupan ten walczył z Tomisławem, królem chorwackim, który około roku 927, pokonawszy K., miał przyłączyć Trawunię do Chorwacyi. Constantinus Porphyrogenetus „De Administrando imperio“ („Corpus historiae Bizantinae“ editio B. G. Niebuhrii, Bonnae 1828); Jan Dukljański „Regnum Slavorum“ („De regno Dalmatiae et Croatiae libri sex.“ (Amstalodami 1666); J. G. Schwandthuer „Scriptores rerum hung.“ (Lipsiae 1746—1748). Srećkowic „Istorja spaskogo naroda“ (Beograd 1883). J. F. G.

Krajcar, Kreutzer, Grajcar, Cent, moneta zdawkowa południowych Niemiec, warta była dawniej naszą kopiejkę; w pierwszej ćwierci XIX wieku wartość zmniejszyła się o połowę; obecnie stanowi setną część florena austryackiego i otrzymała nazwę, oprócz krajcara, jeszcze centa. W. W. W.

Krajczy. Urząd ten w Polsce zwał się *incisor, incisor noster, incisor Regni, incisor S. R. M., incisor dapum, structor mensae, structor Regni.*—Urząd ten początkowo obejmował obowiązki zastawiania stołu i krajania, stąd powstały terminy późniejsze. Zwykle występuje kilka K-ch obok siebie na dworze, i sprawują te czynności senatorowie. K., jako urzędnik koronny, *Regni Nostri*, zjawia się dopiero w XVI w., ale obok tego dygnitarza utrzymały sie dawne urzędy dworskie. Taki dygnitarz otrzymywał na utrzymanie koni 298 zł. gr. 20, oraz dyety za pełnienie swoich funkcyi, razem 610 zł. 20 gr. („Arch. kom. hist.“, IX, 391). Za czasów Władysława IV zaczynają stopniowo ginąć K-ie dworscy, pozostają tylko koronni, którzy idą za stolnikiem a przed podczaszym w szeregu dostojników. Osobne stanowisko zajmował K. królowej, *incisor sacrae reginalis majestatis*, a także K. synów królewskich, *incisor natorum serenissimorum*. Czasami urzędy K-ch królewskich i synów królewskich zbiegały się w jednych rękach (np. Sieklucki w końcu XV w.) — Bartoszewicz „K-e koronni i litewscy“ „Bibliot. Warsz.“ 1861, II, 116—136). M. Han

Krajewicz Konstanty Dmitryewicz, fizyk rosyjski (* 1833—† 1892). Kształcił się w głównym instytucie pedagogicznym w Petersburgu, od 1855 był nauczycielem fizyki w gimnazyum, najpierw w Moskwie, potem w Petersburgu, a zarazem wykładał w kilku szkołach wojennych i na kursach żeńskich. Następnie był profesorem fizyki w szkole inżynierskiej, w instytucie górniczym, a od 1883 i w akademii morskiej. Ogłosił znaczną liczbę rozpraw w „Żurnalu towarzystwa fizyczno-chemicznego“, w „Journal de physique“ i w „Philosophical Magazine“; z nich wymienimy badania nad szybkością rozchodzenia się ruchu drgającego w powietrzu silnie rozrzedzonem, oraz nad prężnością par w stanie nasyconym. Wprowadził też ulepszenie w budowie barometru, dozwalające łatwo usuwać powietrze, jeżeli się znajduje nad słupem rtęci. Głównie

Digitized by Google

jednak znany jest jako autor podręczników fizyki, algebry i kosmografii, które miały liczne wydania. S. K

Krajewski herb polski z nadania. Na tarczy w polu błękitnem — klucz srebrny zębem do góry w prawo, z wybuchającym z niego płomieniem. Nad tarczą korona szlachecka. Nadany Wojciechowi i Stanisławowi, braciom Krajewskim, przez Stanisława Augusta, króla polskiego, wraz z nobilitacyą w roku 1775, a potwierdzony przez sejm Wojciechowi w dn. 26 maja r. 1779.—Źródła: „Vol. Legum" VIII, 303; „Metr. Litew." 220, fol. 167. D.

Fig. 142. Krajewski (herb).

Krajewski Andrzej, herbu Leliwa, ze starożytnej, bo w XIV w. biorącej swój początek, rodziny wielkopolskiej, drugi z kolei syn Marcina, dziedzica Krajewic i Leciejewa, i Anny Grabowskiej h. Pobóg—archidyakon krakowski, scholastyk kielecki, kanonik poznański i sekretarz króla Zygmunta Augusta. Do kapituły krakowskiej wszedł w r. 1561 i był kanclerzem biskupa krak. Filipa Padniewskiego. W r. 1554 kapituła poznańska obrała K-go swoim delegatem na synod prowincyonalny piotrkowski. Był to człowiek uczony, bardzo surowych zasad i, jak na stosunki wśród duchowieństwa z XVI w., prowadzący wzorowe życie, oddane dla dobra Kościoła. Umarł w Krakowie w r. 1573, a kapituła krakowska wystawiła ma swoim kosztem nagrobek w katedrze na Wawelu, do dziś istniejący. W bliskich stosunkach zostawał K. z kardynałem Hozyuszem. M. G-y.

Krajewski Jan, poeta polski XVII w., w służbie dworskiej u panów (Ostrorogów w Lwówku) zostający, potem komornik królewski. W pierwszem dziesięcioleciu XVII w. rymował zawzięcie, to powiastki wierszowane, np. „Chimera albo historya o iey zwalczeniu" (Poznań 1604, szczupła i sucha powieść o Bellerofoncie); to dydaktykę, np. „Wizerunk cnot świętych albo sentencye z różnych utworów zebrane itd., księga pierwsza" (Kraków 1608); sentencye z utworów greckich i rzymskich i z ojców kościoła, wyrażone polskiemi dwuwierszami) i inne. Głównie jednak oddawał się poezyi okolicznościowej, historycznej, opisującej klęski i tryumfy: więc rokosz opłakuje jego „Nenia na zbiegłą zgodę z Polski utrapioney"(Kraków 1607; rozprawiają przodkowie, zgoda itd., kończy „Echo żałobne"; opis tu krótki bitwy Guzowskiej) i „Zgoda y Pokóy między królem i rokoszanami, z allegorycznemi osobistościami. Najbardziej sławi K. wyprawy moskiewskie: aby między szlachtą niechętną mir dla nich jednać, pisze „Wojnę moskiewską" (Wilno 1610)' wedle myśli stronnictwa dworskiego; potem „Tryumph poznański na radosną Wictoryą K. J. M. po wzięciu Smoleńska" (Poznań 1611). Największem jego dziełem wśród nich tylko kilkokartkowe broszury, tak np. „Pożar Wileński" z r. 1610), to „Chronologia woyny Moskiewskiey pilnie opisana" bardzo szczegółowa relacya wierszowana, nie epopeja, z drzeworytami (1615) Po r. 1616 musiał niebawem umrzeć, gdyż ostatniem jego dziełkiem znanem jest prócz „Chronologii" „Ucisk Ukrainy J. Kr. i wtargnienie Tatarskie do Podola", 1615 wydane, które już drukarz (Skalski), nie poeta, ofiaruje p. Czapliński nadrabia znowu allegoryami, poczem opisuje i opłakiwa napad tatarski. Język wykazuje jeszcze dobre wzory, czysty, ale pospolity, jak wszystkie te rymowania niezliczonych wierszokletów szlacheckich; gazety to, nie poezye, artykuły wstępne i sprawozdania kronikarskie ale w stylu epickim, tj. z przenośniami, allegoryami (personifikcyami), porównaniami wysmażonemi i z innemi przysmakami szlarskiemi. A. M.

Krajewski Dymitr Tadeusz a Sanctus Michaële, skąd później „Michał", (* 8 września 1747 — † 20 lipca 1817). Urodził się na Rusi; wstąpiwszy do zakonu piarskiego, odbył, jak wszyscy nowicyusze, nowicyat w Podolińcu, w r. 1765 złożył tam śluby zakonne i został nauczycielem w Konwikcie wielkim warszawskim (*Colleg. nobil.*), później prefektem. Następnie trudnił się nauczycielstwem w domach magnackich Wodzickich i Małachowskich. Sekularyzowany w r. 1790 otrzymał parafię w Końskich, majątku Małachowskich; jako proboszcz został później kanonikiem kollegiaty w Kielcach, należącej do katedry biskupiej w Krakowie. Prócz danej książki elementarnej, obejmującej całą wiedzy początkowej szkolnej, pisał powieści tendencyjne, jakby rozprawy pedagogiczne w formie powieściowej, w których był poważnie naśladowcą obcych wzorów, oraz powieści historyczne, będące w znacznej części kompilacyami. Dziś te prace jego, z wyjątkiem jednej, mają przeważnie znaczenie tylko historyczno-literackie. W druku wyszły: 1) „Zbiór nauk dla dzieci służące do ułatwienia ich edukacyi" (bezimiennie, Kraków 1777; pogląd i praktyczna nauka czytania, pisania w języku polskim i w obcych, oraz nauka pocz. arytmetyki, historyi, geografii—wszystkie udane w postaci gier); 2) „Historya Stefana na Czarnie Czarnieckiego, wojew. kijow., hetm. pol. (Warszawa 1787; rzecz w swoim czasie bardzo popularna, nie pozbawiona też rzetelnej wartości, przedrukowana: w „Wyborze" Mochnackiego w t. III, potem w zbiorze Dmochowskiego Fr., S. „Żywoty sławnych polaków" (Warszawa i Radom 1830—1, 5 t., w t. IV, ko edycya 3-a, p. t. „Hist. St. Cz-go,

Digitized by Google

ki w najcięższych dla niej okolicznościach"; rsz 1845 (obcięta); wreszcie w wyd. 5-m w liot. Pols." Turowskiego, Kraków 1859). apierów pośmiertnych Michał Baliński wy- 3) „Dzieje panowania Jana Kazimierza od 656 do jego abdykacyi w r. 1668" (War- wa 1846, 2 t.). Do tej pracy pierwszego eryału dostarczyły K-u jeszcze badania nad nieckim; uzupełnione później, już pod ko- życia, i niekrytycznie spojone między só- opracowaniu, podjętem na wezwanie Tow. Nauk w zakresie programatu dążącego do rzenia całości historyi polskiej, wydały kompilacyę bez wartości naukowej; w wy- Balińskiego brak początku. K. jest gu- użytecznej, zwłaszcza w przypisach 4) wały Stanisława Hieronyma Konarskiego" awa 1783, przedruk 1809). Popularnemi w XVIII wieku wydane bezimiennie pisma tendencyjne, urobione w powieści: odolanka, wychowana w stanie natury" zawa i Lwów 1784.; pisana pod natchnie- Emile'a", ale płytka i, rzecz prosta, bez Wikarego Sabaudzkiego, wywoływała rytyki, spory i komentarze, odbijające się licystyce współczesnej); 6) „Wojciech Zda- i, życie i przypadki swoje opisujący" zawa 1785, przekł. niem. Wiedeń 1794; vany na „Podstolim" i „Doświadczyń- ; T. II tej powieści wyszedł p.t. 7) „Pani pod- ia" Warsz. 1786); wreszcie 8) „Leszek książę polski", syn Kazimierza Sprawie- w XII księgach" (2 tomy, Warszawa 1792 wyd. 2-e Kraków 1806 u Tekli wej), książka wielce w swoim czasie Napisał ją K. na wzór „Telemaka" ia. Jest to jakby poemat-powieść w mowie iej niewiązanej. Autor w dzieje rzeczy- eszka, przedstawione według stanu ów- wiedzy, wplata dzieje imaginowane, czne, obracające się głównie naokoło zej osoby jego przyszłej żony, Grzymi- Zaczyna od powtórnego ustąpienia tro- zysławowi Staremu, kończy na zaślu- kochanej przez szczęśliwie i ostatecz- odzyskującego tron krakowski książęcia asu w „Genealogii Piastów" Balzera). w swojem przekonaniu poemat epiczny ohaterstwo w nim oparł na przyjaźni z Goworkiem, a zarzuty: czemu nie jakiego silniejszego, mężniejszego bo- akiego wojownika, odparł tezą, że wła- ego jak Leszek, poświęcający się dla r-przyjaciela, potrzebował—„przyzwoi- bowiem wielbić ludzi z przymiotów ejszych społeczeństwu ludzkiemu niż i męztwa, oznaczonej klęską narodów" iblowej t. II str. 64 — 6). Najwięk- iarchą jest dla K-a Marek Aureliusz. lemaku Odyssej, ale bez metempsy- leśnionej, jeno w widzeniach sennych, Sprawiedl. czuwa nad synem. Nie braknie K-u metaforyczych uosobień w sty lu barokowym XVII w., zwłaszcza w ks. X Leszek widzi przyszłe dzieje Polski w szybko przesuwającym się obrazie, widzi schyłek XVII w., przerwany tylko przez tryumf wiedeński, i całą grozę XVIII, w którym los okaże się „tem sroższym, im cięższą będzie niewola rozumu"; naród „wpadnie w przepaść ciemnoty, w długi letarg, który go do ostatka z sił i jestestwa wyniszczy"; ale—nie rozpaczaj, Leszku— wystarczy potem, wystarczy jeden choćby promień światła, aby „wszystko zaczęło się dźwigać z gruzów". Z wszystkich pism K-go wybija umysł oświecony, rozsądek nieskażony przesądami, czyste uczucie społeczne i szczery patryotyzm; w strasznej chwili dziejowej Czarnieckiego ukazuje K. z radością, z zachwytem jako męża narodowego. —O K-m: Czartoryski w „Myślach", „Rocz. Tow. Poz. Nauk" t. IX, X; Jul. Bartoszewicz „Dz. Warsz." Rzewuskiego 1851 nr. 107—21. Po tym klerykalnym historyku naszej literatury zajmowano się pedagogicznemi pojęciami i pomysłami K-o w „Tyg. Illustr.", w „Kłosach" i w innych czasop. w ostatniem ćwierćwieczu XIX w. — Por. Bibliografie Estreichera i Finkla. Red.

Krajewski Aleksander Albert, literat, publicysta i patryota polski (* 1818 lub 1819 w Warszawie—† 4 stycznia 1903). Syn szlachcica zagrodowego w Zgorzałowie w Ostrołęckiem, Mateusza K-go, i Brygidy z Szadkowskich. Jako kilkoletnie chłopię już osierocił i przy niezamożności matki zaledwie mógł w r. 1831 przejść do klasy 4-ej liceum warszawskiego. Dalsze kształcenie zatamował mu brak środków w związku z ówczesnym przewrotem szkolnym. W r. 1837, aby zyskać stałe utrzymanie, zaciągnął się jako aplikant na pocztę. Już wtedy Warszawa, zaledwie w cztery lata po nieszczęsnych wyprawach, obejmowanych nazwiskiem Zaliwskiego, była polem dla nowego sprzysiężenia. Podnietę dało mu Stowarzyszenie Ludu Polskiego (ob.), które założył był Goszczyński w Galicyi w r. 1835. W rok później, po wtargnieniu Austryaków do Krakowa, z koła młodzieży uniwersyteckiej krakowskiej, zorganizowanego z osobną całostkę, przybyło do grodu nad Wisłą kilku młodzieńców pod duchowym sterem Gustawa Ehrenberga (ob.), młodego poety, wówczas już autora pieśni mocno-demokratycznych. Rozpoczęła się propaganda idei, a wśród nich uwłaszczenia i uobywatelnienia ludu, równouprawnienia i stopienia wszystkich w jeden naród. O wybuchu wcale nie myślano. Młodzi szerzyli w towarzystwach, głównie między młodzieżą, pojęcia wspólne całej ówczesnej demokracyi europejskiej, przejmowali je tylko własną gorącą wiarą w lepszą przyszłość ojczyzny. Schodzili się stale na posiedzenia, które były raczej umysłowemi biesiadami. Od „Stowarzyszenia L. P." zostawali w formalnej tyl-

Digitized by Google

ko zależności, kordon bowiem uniemożliwiał stałe stosunki; a odkiedy Austryacy rozbili organizacyę krakowską, zarząd prowincyonalny znajdował się aż we Lwowie. Zabiegliwa propaganda przysparzała, pomimo całej grozy, wciąż nowych zwolenników, już nietylko z samej Warszawy, ale i z prowincyi; zwłaszcza w Płockiem, na Podlasiu i w Krakowskiem wstępowali do związku i ludzie starsi, jak urzędnik rządu gubernialnego warszawskiego, Michał Olszewski, człowiek poważny, po za biurem oddający się pracy naukowej. K. jeden z pierwszych przystał do Stowarzyszenia. W jego-to mieszkaniu, bądź przy ulicy Ś-to Krzyskiej, bądź w domu przy kościele, już od Krak. Przedmieścia, zgromadzano się tak często, że cała filia warszawska otrzymała stąd nazwę współczesną Świętokrzyżców (Świętokrzyżczaków). Dwa lata tylko płonęło demokratyczne ognisko. Pod koniec r. 1838 nieostrożność jednego ze stowarzyszonych, później, po wielu latach, patrona trybunału cywilnego w Warszawie, Mieczysława Wyrzykowskiego, którego pochwycono na roznoszeniu odezwy do Żydów (napisanej przez Olszewskiego) sprowadziła nieszczęście. Spadły na Warszawę, na kraj cały aresztowania; aż z Wilna przywieziono Antoniego Wałeckiego, wybitnego później przyrodoznawcę. Dostał się i K. do cytadeli, pod ks. Golicyna i słynnego z kunsztu prowadzenia badań, urzędnika sądowego Tańskiego. Wśród kilkudziesięciu ofiar zaliczony wraz z Olszewskim, Wałeckim, Ehrenbergiem i dwoma jego towarzyszami krakowskimi, Podlewskim i Wężykiem, do kategoryi najgorszej, skazany na ciężkie roboty w kopalniach, d. 5 czerwca 1839 ujrzał się w kibitce, która go powiozła w stronę Uralu; przez Syberyę skazańców takich pędzono pieszo. Na wiosnę r. 1840 przypędzony do Gazimuru, przeniesiony później do Kutumaru, pracował w kopalniach, następnie przy piecach tamtejszych. Ustawiczny napływ przestępców kryminalnych czynił pracę politycznych niepotrzebną, nawet niedogodną; zwykle po kilku latach, nie znosząc wyroku, zmieniano im katorgę na osiedlenie: tak też postąpiono i z K-im, w zimie 1843—44 r. Zamieszkawszy po za kopalniami w Obwodzie Nerczyńskim, otrzymał prawo sprowadzania książek, nawet dawania lekcyj. Przez bardzo usilną pracę nad sobą, rozpoczętą już w Warszawie, przy nader metodycznym i systematycznym umyśle wykształcił się rzetelnie, a zamiłowanie poezyi, z którem opuszczał Warszawę, objawiło się na Syberyi podjęciem przekładu I-ej części „Fausta“, w pierwszych zaraz latach po zwolnieniu rygoru. Kształcił się wciąż nietylko filologicznie, ale i rzeczowo w zakresie historyi, polityki, ekonomii politycznej. Czysty, silny i jasny charakter, ścisłość w stosunkach, ostry, ale samolubstwem niekierowany rozsądek, praktyczność, a wiedza rzetelna w umyśle, przy wrodzonych zdolnościach i umiejętności kształtowania pojęć i wyrażania i słowem—nadały mu taką powagę wśród wspó wygnańców, a poszanowanie u nadzorców, stał się wkrótce osobistością przyciągającą wpływową, przewodnią. W ustawicznej pra którą umożliwiało doskonałe zdrowie, docze się wraz z towarzyszami swymi amnestyi ronacyjnej ces. Aleksandra II. W rok po n dopiero wrócił do miasta rodzinnego. Mat niepospolitej mocy a głębokiej religijności n wiasta, gdy podczas wygnania ciężką pracą rabiała nietylko na chleb dla siebie, ale i zasiłki dla syna, teraz, na jego widok nie r ciła mu się w objęcia: przedewszystkiem p dła na kolana przed obrazem świętym i d piero po modlitwie pozwoliła macierzyńskiem sercu na zachwyt radosny. Jeszcze był w drod kiedy „Bibl. Warsz.“, wydrukowała przekł arcydzieła Goethego pod kryptonymem „Z. Z.“ nieznany nikomu, K. dostał odrazu szewrony o krytyki, pod której chorągwie w najpoważniejszym wówczas organie literackim Królestwa sam też zaraz po powrocie się zaciągnął. Zasłużył sobie na wspomnienie, a zdaniem biografa, je szcze i teraz mogłyby się dopomnieć przedruku rozbiory sumienne, na wiedzy rzeczywistej oparte, stanowcze w sądach, nauczające a pobudzające do myślenia (Estreicher „Spis przedm. w 136 tom.“ krypt. A. A. K). Rozbiór „Listu Żelaznego“ ujawnił wyrobienie literackie, „Gawęd o literaturze i sztuce“ i powieści Dzierzkowskiego—zdrową myśl społeczną, „Jerzego Lubomirskiego“—dobrą oryentacyę w historyi. Wystąpił też K. w „Bibl. Warsz.“ 1858 i jako tłómacz, dając wybór z Horacego. W kilka miesięcy po powrocie otrzymał był, dzięki szlachetnie utajonej protekcyi, skromną posadkę w Tow. Rolniczem, ale dzielnością swoją otworzył sobie zaraz drogę do wyższych. Tow. oddało mu kierunek swych wydawnictw, pracę redaktorską nadzwyczaj zmudną, a spełnianą pedantycznie; zamierzony przez nie „Elementarz dla chłopców wiejskich“ on sam znakomicie opracował; „Roczniki Gospod. kraj.“ zamieściły kilka, do dziesięciu jego referatów i rozpraw, których najstalszym tematem jest oświata ludu; zasługuje też na pamięć i to, co pisał o Żydach. Działalność K-go w towarzystwie tak była dodatnią, że już po roku powołał go Andrzej Zamoyski do obecności na posiedzeniach Sekcyi Ogólnej, w której streszczała się cała energia instytucyi, i nawet na zebraniach ogólnych K. należał do biura prezydyalnego, aż wreszcie, nie będąc wcale posiadaczem ziemskim, mimo to został członkiem towarzystwa. Chociaż postanowienie Rady Adm., gwałtem przeprowadzone przez Wielopolskiego, położyło kres istnieniu magistratury ziemiańskiej (6 kwietnia 1861), praca K-go w „Roczniku-ch“ ciągnęła się aż do ich zupełnego zgaśnienia w r. 1864. Współczesne wypadki obudzały

Digitized by Google

z nim trwożliwe przewidywania; ale nie pionował na winę, bo widział przedewszystkiem szczęście. Na początku r. 1862 uległ powtornemu uwięzieniu jako podejrzany o redagowanie tajnego pisemka „Sternik". Miano go wieźć do Wiatki; dowieziono razem z człowiekiem tegoż samego nazwiska do Moskwy, stamtąd do Tambowa. Przygody ówczesne, szczepiające o politykę, opowiedziano pod wyrazem Krajewski Henryk. Bezpodstawnie porwany, wkrótce wolność odzyskał; d. 4-go serwca był już z powrotem w Warszawie. Gdy nie stało już ani towarzystwa ani jego „Roczników", wszedł K., mający już imię jako tłómacz i krytyk, i działacz społeczny, do Redakcyi „Gazety Polskiej" (1864) i prawie

Fig. 143 Krajewski Aleksander.

do samego skonu pracę jej swoją oddawał, pisząc recenzye literackie i ekonomiczne, przygotowując codzienną strawę z polityki bieżącej zagranicznej dla tego smoka, jakim jest każda większa gazeta. Gdy zaprowadzono dodatki finansowe, K-u prowadzenie ich powierzono. Wielka skrupulatność, dobór należytych źródeł i poważne z nich użytkowanie nadały tej rubryce gazety wartość zbioru faktycznych danych, dziś jeszcze dla historyi finansów europejskich nie bez znaczenia. — Dziennikarstwo, w którem marnował swe siły, nie tamowało mu wszakże dalszych prac literackich: tłómaczył Schillera, tłómaczył Byrona, i szlachetnego Augusta Barbier; spolszczał ustępy z „Komedyi" dantejskiej zaglądał też z piórem w ręku i do poetów rzymskich. Autorowi niniejszej wzmianki wiadomo, że pisał i poezye oryginalne; prawdopodobnie usunął je przed śmiercią ze zbioru rękopisów, biograf bowiem nie wspomina wcale o nich.—W ciągu kilkunastu lat życia zapadał kilka razy ciężko na zdrowiu; skon wyzwolił go ze straszliwych cierpień. — Bibliografia. W drukach osobnych z prac K-go nie wiele się ukazało. Przekład „Fausta" wszedł do „Bibl. Mrówki" (№ 89—90); przekłady z Schillera, pomieszczone w „Bibl. Warsz." i w innych czasopismach, zyskały osobne odbicie p. t. „Wybór poezyj lirycznych Sch-a"; przekłady z Horacyusza wraz z recenzyami w „Bibl. Warsz.", jakoteż wszystko z „Roczników", ukrywa się w obu tych zbiorach. Są jeszcze artykuły K-go w „Czytelni Niedzielnej", którą Tow. Rolnicze miało pod swoją opieką; są w „Tyg. Illustr." i w wydawnictwach jednorazowych. „Wędrówki" Childe Harolda" odrazu otrzymały wydanie samoistne (Warszawa 1896). „Elementarz dla chłopców" miał kilkanaście wydań (11-e, powiększ. Warsz. 1885). Niezależnie od prac oryginalnych, urzędowych i piśmienniczych, K. tłómaczył dla „Roczników" rzeczy ekonomiczne i statystyczne. Najważniejszym z przekładów w dziale literatury społecznej jest uskuteczniony z polecenia i wydany nakładem Tow. Rolniczego, a samodzielnie uzupełniony co do Królestwa Polskiego „Obraz gospodarstwa wiejskiego w Anglii, Szkocyi i Irlandyi" z dzieła Lud. Leoncyusza de Lavergne „Essai sur l'économie rurale de l'Angleterre" (Warszawa 1861).—Źródłem do biografii K-go jest wyczerpujący, na podstawie dokumentów spisany życiorys pióra historyka Korzona w „Bibl. Warsz.", 1903 I, 317—49; odczytać też można nekrolog w „Gazecie Polskiej". Przy niniejszej wzmiance pomocniczo działały wspomnienia osobiste. O przekładzie „Fausta", porównawczo z przekładami Jenikiego i Jezierskiego pisał autor jej w „Bluszczu" 1880 roku, w którym dramat ten wystawiono na scenie warszawskiej. *.

Krajewski Henryk (Eugeniusz Henryk Antoni, zwykle używający imienia Henryk), her. Jasieńczyk, adwokat-filantrop, mąż bardzo obszernej wiedzy, niezłomnego charakteru, wielkiego serca i uczuć obywatelskich, pełen poświęcenia (* 20 grud. 1824 r., we wsi Dub, w pow. Tomaszowskim—† r. 19 czer. 1897 w Warszawie) syn Seweryna i Tekli z Troszczyńskich. Pierwsze nauki pobierał w szkole hrubieszowskiej, później w gimnazyum lubelskiem, studyował prawo na istniejących wtedy w Warszawie kursach prawnych, a wreszcie w r. 1847 ukończył wydział prawny w uniwersytecie moskiewskim ze stopniem kandydata. — Osiadł w Warszawie, pragnąc poświęcić się sądownictwu. Pobyt ówczesny w stolicy kraju był krótki. Okoliczności od niego niezależne nie pozwoliły mu dłużej przebywać w kraju. Wizerunek jego duchowy skreśliła w owej epoce Narcyza Żmichowska [Gabryella], w utworze p. t. „Adeodat" drukowanym znacznie później w „Wieńcu"; tym Adeodatem był Henryk K. Uwięziony za dążności patryotyczne, aż do r. 1860 spędzał dni cierpień, ale zarazem ćwiczeń ducha w głębi Azyi, w okolicach Dauryi Nerczyńskiej. Czas ten, w miarę możności, poświęcał pracy nad sobą, zawsze wielkiej, wytrwałej, systematycznej; lecz niemniej w tych krajach dalekich zostawił ślady wybitne pracy pożytecznej dla tubylców okolic,

Digitized by Google

gdzie przebywał. — Aleksander Despot Zenowicz (ob.), późniejszy gubernator tobolski, wreszcie wice-minister spraw wewnętrz., a ówczesny prefekt (gradonaczalnik) miasta Kiachty i obwodu, gdzie rozwijało się wtedy miasto Troicko-Sawsk pod dłonią energiczną i umiejętną owego wielkorządcy, polecił K-mu, z którym łączyły go stosunki przyjazne z ławy uniwersyteckiej, opracować statuty dla szkół i banku, które w Troicko-Sawsku powstawały. Pożyteczne instytucye, dotąd rozwijające się, a jeszcze niezatracone, świadczą o wiedzy K-go, o energii i rozumnych rządach Zenowicza a dobrej woli i pracy obu tych ludzi wybitnych. Wreszcie K. wraca do kraju. Wypadki lutowe 1861 roku przyczyniły się do wyjścia Henryka K-iego na szerszą widownię. Powołano go, wraz z innymi wybitnymi mężami ówczesnej Warszawy, do tak zwanej „Delegacyi", w której zasiadał aż do jej zwinięcia. — Po powrocie do kraju w czasie kiedy wchodziły w życie instytucye samorządu miejskiego, K., obrany na członka rady miejskiej m. stoł. Warszawy, był trzymającym pióro w tej radzie, do której wniósł znany swój zapał do pracy, obszerną wiedzę, szybkie oryentowanie się w sprawach zawiłych i miłość dobra publicznego. Nie było danem wszakże instytucyom tym długo istnieć a K-mu w nich pracować.—W lutym 1862 r. wywieziony na krótki, dwumiesięczny pobyt do Tambowa, w przejeździe przez Moskwę odnowił K. swą dawną znajomość z Katkowem, niegdyś swym kolegą uniwersyteckim, a wówczas profesorem mosk. uniw., później znanym publicystą. Katkow wtedy nietylko nie był dla naszego społeczeństwa wrogo usposobionym, ale nawet oświadczał się z przyjaźnią dla Polski, i z gotowością wspierania naszych żądań w najwyższych sferach rządzących, gdzie posiadał poważne stosunki (ob. Katkow). Była to epoka wielkich przeobrażeń w państwie rosyjskiem. W Petersburgu około wielk. księżny Heleny Pawłówny, stryjenki ces. Aleksandra II, grupowało się wtedy stronnictwo liberalne bardzo wpływowe (książę Gorczakow, ówczesny minister spraw zagran., hr. Dymitr Błudow, prezes rady państwa, jego córka Antonina Błudow i inn.); pragnęło ono drogą rozumnych reform zapobiedz wszelkim wewnętrznym przewrotom. Katkowa z tem kołem łączyły sympatye i stosunki. W podróży do Tambowa wraz z Henr. Kr. jechał i Aleksander Krajewski (wcale nie krewny Henryka): obaj oni odwiedzili Katkowa w przejeździe przez Moskwę. Obaj K-y nie byli z rzędu ludzi dorzucających żarzewie do ruchów żywiołowych; boleli nad stanem kraju i mniemali, że pewne koncesye uspokoją umysły, wprowadzą społeczeństwo na drogę pracy spokojnej a dla przyszłości owocnej. W rozmowie z Katkowem otrzymano zapewnienie, iż weźmie on na siebie wynalezienie drogi, aby mógł dojść do monarchy memoryał wskazujący ówczesny stan Królestwa, jego braki, potrzeby i środki zaradzenia chociaż najgwałtowniejszym potrzebom. Epoka ówczesna, nastrój ogólny były tego rodzaju, iż projekt podobny, w innych czasach trudny, prawie niemożliwy do urzeczywistnienia, został wykonanym. Postanowiono skorzystać z

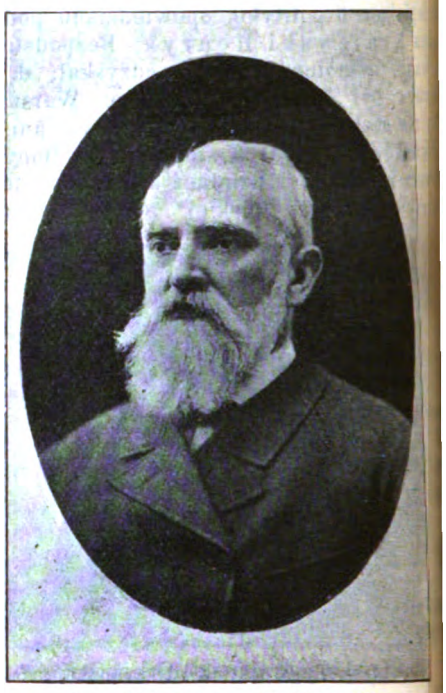

Fig. 144. Krajewski Henryk

sposobności. Katkow znał dobrze pannę Antoninę Błudow: ona więc i jej sędziwy ojciec, stojący, z tytułu wysokiego urzędu, u stopnu, była to droga, którą rzeczony memoryał mógł dojść do ces. Aleksandra i wywrzeć pewne wrażenie; hr. Błudow miał go poprzeć własnem przedstawieniem.—Po krótkim, etapowym pobycie w Moskwie, obaj K-scy przybyli do Tambowa i wnet Henryk Kr. rozpoczął redagowywanie memoryału. Naradzali się razem, lecz redakcya wyłączną była pracą Henryka K-go—Memoryał, skreślony w języku francuskim, odznaczał się gruntownością wykładu i wytwornością stylu. Położono w nim, jako żądań pewnej autonomii, główny nacisk na opłakany stan oświaty w ówczesnem Królestwie i wskazywano szkoły, podniesione do wysokiego poziomu, tudzież uniwersytet w Warszawie—i jedne i drugi z językiem wykładowym polskim — jako naczelną ulgę, której kraj pragnie się i z upragnieniem oczekuje.—W pierwszych dniach marca 1862 r. memoryał wykończony podążył do Moskwy, skąd wysłany został drogą wyżej wymienioną do cesarza. Doszedł dokument ten do miejsca przeznaczenia i nie pozostał bez skutku. Hr. Błudow przedstawił go cesarzowi z własną przychylną

Digitized by Google

W Petersburgu dawano już wówczas posłuch [illegible]dom i przychylano się do projektów Wielo[illegible]lskiego. Nowe poparcie zwiększyło rękoj[illegible]ie powodzenia zabiegow margrabiego. — [illegible]teli memoryał K-go chociaż w cząstce [illegible]łej przyczynił się do wytworzenia ulg, ja[illegible]e Królestwo kongresowe w kilka miesięcy [illegible]óźniej otrzymało, zasługa to człowieka nie[illegible]nała. Niesłusznie nieświadomi wszystko, co uzy[illegible]kano w czerwcu, przypisują Wielopolskiemu. Po[illegible]policie ludzie w sytuacyi tego rodzaju, którą o[illegible]koliczności niespodziane wytworzyły, nie za[illegible]pominają o własnych sprawach; w danym wy[illegible]adku inicyator i autor memoryału ani na chwi[illegible]ę nie myśli o sobie. Dobro publiczne zajmu[illegible]e go głównie, o nie jedynie się troszczy, wła[illegible]ną swą osobę zachowując w cieniu. W kilka [illegible]ygodni potem, gdy wracał przez Petersburg do [illegible]raju, zobaczył się z hr. Błudowem, który zapy[illegible]ał go: Czy pragnie audyencyi u monarchy; [illegible]ecz K., ze zwykłą sobie skromnością, uchylił się [illegible]d zaszczytu, wiedząc, iż osobistą, chwilową [illegible]ozmową nie wpłynie na zdanie panującego, [illegible]dy tymczasem jego memoryał wybornego miał [illegible]zecznika w osobie samego hr. Błudowa. To [illegible]suwanie się dobrowolne z szerszej widowni— [illegible]o rzecz publiczną tylko miał na celu—stro[illegible]nienie od możności zajęcia stanowisk wybit[illegible]nych, widocznie uderzało pannę A. Błudow, [illegible]ajmującą w kole ówczesnem liberalnem stoli[illegible]y miejsce poważne, o którem-to stanowisku mó[illegible]wi i Bismark w swych pamiętnikach. Pozna[illegible]a ona w K-m człowieka wyższego wykształce[illegible]nia, spodziewała się ujrzeć go na jakimś wy[illegible]bitnym szczeblu w ówczesnym, tworzącym się właśnie rządzie autonomicznym Królestwa, pod kierownictwem margrab. Al. Wielopolskiego, ale nigdzie dopatrzyć go się nie mogła. Zdziwio[illegible]na, zapytuje nawet margrabiego w jednym ze swych listów: „Co się dzieje z K-m?“. Nie wie[illegible]my czy zapytanie to otrzymało odpowiedź i jaką. Samo wszakże zaciekawienie wskazuje, iż niełac[illegible]no w Petersburgu zapominano o autorze memoryału (Patrz dzieło H. Lisickiego „Margr. Al. Wielopolski“ t. I, a również w „Przeglądzie Powszechnym“ t. XXXI art. p. t. „Podróż do puszcz północy i na stepy Kipczackie“, przez M. Dubieckiego). Odwróciły losy kartę naszych przeznaczeń. K. swem piórem, radą, wreszcie i czynem wspiera działania epoki, która nadeszła. Noty zamieszczane w „Monitorze“ francuskim, ówczesnym, wyrażające poglądy patryotyzmu polskiego na stan polityczny Królestwa i liczne odezwy od lata do końca 1863 i jeszcze z początku następnego roku, są jego pióra. Był on w tym czasie głównym wykonawcą poleceń i pomysłów rządu Narodowego Czerwcowego, a od pierwszej połowy października — dyktatury Traugutta. Mętne świadectwa zeznania i domysły przyznają tę działalność Arturowi Wołyńskiemu (ob.), który rzeczywiście był tylko używany do pomocy biurowej. Za Rządu Narodowego znosił się K. z jego członkiem Gołemberskim Władysławem i radą swą wpłynął na ustalenie treści manifestu do Europy z d. 31 lipca 1863 r. Za Trangutta niemal do samej chwili uwięzienia prowadził korespondencyę z pełnomocnikiem ogólnym, kierującym agencyą dyplomatyczną paryską ks. Czartoryskim Władysławem (ob.). W jesieni 1864 r. K., po raz trzeci skazany na wywiezienie z Warszawy, po roku ujrzał się w małej mieścinie gubernii Penzeńskiej, gdzie spędził trzy lata. Bezpośrednio po tym ostatnim pobycie na zesłaniu K. rozpoczyna w Warszawie, w kwietniu 1870 roku, zawód obrończy i prowadzi go aż do ostatniej chwili życia. Adwokaturę swą rozpoczyna jako obrońca przy b. sądzie apelacyjnym, ówczesnego Królestwa, a po reorganizacyi sądownictwa polskiego w Warszawie i wprowadzeniu rosyjskiego (1876), z tytułem adwokata przysięgłego pracuje na linii obrończej 27 lat, przyświecając pracą wielką, sumiennością niezmierną, wolą niezłomną i czystością uczuć. Klientelę zdobył znaczną, ale do zbogacenia się wielkiego, acz mógł dojść, nie doszedł, gdyż dłoń jego wciąż dla wszelakiej nedoli i dla potrzeb społecznych otwartą była z rzadką, ochoczą gotowością. — Jak niegdyś, w epoce ciężkich przejść dziejowych, nie wysuwając naprzód imienia swego, niósł pomoc na polu zasługi obywatelskiej piórem i wiedzą, tak w okresie adwokatury, radą, zabiegami, ofiarnością cichą, czynił dużo dobrego.— Kasa adwokatów warszawskich jemu istnienie, rozwój, wspieranie bytu swego zawdzięcza. Jej zapisał swój księgozbiór, złożony z dzieł prawnych. Ostatnim czynem społecznej działalności tego obywatela-filantropa stała się fundacya stypendyalna dla młodzieży polskiej, z zastrzeżeniem jednak pierwszeństwa dla pochodzących ze stanu włościańskiego. Testamentem, sporządzonym na kilka miesięcy przed zgonem, cały swój majątek, zdobyty ciężką pracą, oddał K. na tę fundacyę, którą nazwał *Charitas*. I tu nawet uwydatnia się jego niepospolita skromność: do fundacyi nie przywiązał swego nazwiska; miał zawsze wstręt do upamiętniania siebie w jakikolwiekbądź sposób. Nie imię fundatora—jak pospolicie bywa, ale szczytna idea—*Charitas*—miłość społeczeństwa, stała się nazwą instytucyi, na której podwaliny złożyły się niezwykłe wysiłki woli, rozumu i pracy. Życie wysoce szlachetne zamknął K. czynem, świadczącym, jaką była cała przebyta przeszłość.

M. D.

KONIEC TOMU XXXIX.

Digitized by Google

Digitized by Google

WIELKA ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA

ILUSTROWANA.

Digitized by Google

Digitized by Google

WIELKA
ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA
ILUSTROWANA

od Tomu XXIII wydawana nakładem Komitetu Redakcyjnego

SERYA I.

Tom XXXIX—XL.

Körös—Królestwo Polskie.

(Fig. 1 — 179)

WARSZAWA.
Drukarnia „Gazety Handlowej".
Szpitalna 10.

1907.

Digitized by Google

Digitized by Google

WIELKA
ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA
ILUSTROWANA

od Tomu XXIII wydawana nakładem Komitetu Redakcyjnego

SERYA I.

TOM XL.

WARSZAWA.
Drukarnia „Gazety Handlowej".
Szpitalna 10.

1907

Digitized by Google

Digitized by Google

(K)

ajewski Wiktor, wychowaniec liceum ienieckiego, oraz uniwersytetów w Lip- Wrocławiu. Oddawał się z zamiłowaniem i klasycznej i, gdy Kraszewski grupował nie około „Athaeneum“ nowe siły litera- K. dał się poznać rozprawami o literatu- ckiej („Athenaeum“ 1845 II, III). Arty- -go są umiejętnie opracowane i świad- uzdolnieniu i przygotowaniu autora. Póź- milkł i w piśmiennictwie więcej niczem zaznaczył. L J.

jewski Feliks (* w Kryłowie [gub. ka] 18 listopada 1829 r.—† d. 18 marca w Warszawie), lekarz. Do gimnazyum sał w Szczebrzeszynie i ukończył je w r. oczem udał się do Moskwy, gdzie wstą- wydziału lekarskiego. W r. 1851 osią- plom lekarski. Jako student napisał roz-) otruciu arszenikiem nagrodzoną ydział lekarski. Podczas roku ostatnie- tu swego w uniwersytecie pełnił obo- asystenta nadetatowego w klinice cho- wnętrznych; po ukończeniu nauk miał sadę asystenta etatowego. Tymczasem rodzinne zmusiły go do wyrzeczenia powrócenia do kraju.—Od r. 1851 do lekarzem miasta Biłgoraja, następnie 54 do 1856—lekarzem powiatu i wię- Janowie Lubelskim; dalej w r. 1856 adę lekarza powiatu w Hrubieszowie, tamże w r. 1860 został nadto ordy- szpitala św. Jadwigi i św. Edmunda.— wał się i na zewnątrz wykonawstwem le- i używał wziętości dość znacznej. — dwa lata życia spędził w Warszawie, jako emeryt.—K. był od roku 1860 członkiem honorowym towarzystwa lekarzy polskich w Paryżu, od r. 1870 członkiem korespondentem towarzystwa lekarskiego krakowskiego, od tegoż roku członkiem rzeczywistym towarzystwa lekarskiego w Moskwie, nakoniec takimże członkiem towarzystwa lekarskiego lubelskiego (od r. 1874).—S. Kośmiński w „Słowniku lekarzów polskich“ (str. 243 i 244) wymienia 14 prac drobniejszych K-go, bądź drukiem ogłoszonych, bądź rękopiśmiennych, z których przytaczamy tutaj „Opis różnych wypadków patologicznych, będących skutkiem mocnego zimna itd.“ („Roczn. tow. lek. pols. w Paryżu“ z roku 1860, str. 109—249), pracę tę towarzystwo lekarzy Polskich w Paryżu nagrodziło madalem srebrnym. Dodajemy też rozprawkę w „Słown. lek. pols.“ nieprzytoczoną, p. n. „Przyczynek do dochodzenia dzieciobójstwa“ („Medycyna“ r. 1890, t. XVIII, str. 225 i 242). Dr J P.

Krajewski Rafał, niespokrewniony ani z Aleksandrem ani z Henrykiam K-i (* 24 paźdz. r. 1834 w Łempicach W.—† w Warsz. 5 sierpnia 1864 r.); rodzicami jego byli Wojciech i Paulina z Markowskich K-y, właściciele Łempic Wielkich w Pułtuskiem. Szkoły rozpoczynał w Pułtusku, kończył w Łomży. Pełen uzdolnień artystycznych, z głębokiem poczuciem piękna i wielką łatwością pióra, wstąpił w r. 1850 do jedynego specyalnego zakładu, jaki posiadało ówczesne Królestwo, do szkoły sztuk pięknych w Warszawie, na wydz. budownictwa. Wśród grona młodych adeptów sztuki w rzeczonej szkole wyróżniał się już wówczas poważniejszym poglądem, miłością wiedzy, pra-

Digitized by Google

wością charakteru, która go cechowała przez życie całe; a zresztą, pracą nad sobą zdobył szerszy poziom nauki, co go również znacznie wyróżniało z jego artystycznego otoczenia. W r. 1856 rozpoczyna K. pracować samodzielnie jako budowniczy, a jednocześnie i na polu literatury w prasie warszawskiej zabiera głos w kwestyach, które wówczas poruszano: widzimy więc szereg jego artykułów o budownictwie wiejskiem i tanich mieszkaniach dla ludności wyrobniczej w miastach. Artykuły te umieszczał w „Gazecie Codziennej". W „Bibliotece Warszawskiej" również spotykano jego prace, drukowane tam około roku 1860.

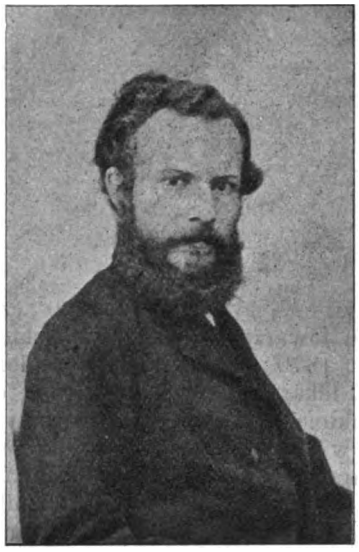

Fig. 145. Krajewski Rafał.

(bezim.). W owej epoce i nieco później, te koła młodzieży gorętszych uczuć i podnioślejszej myśli, które grupowały się około Narcyzy Żmichowskiej i Jurgensa, jak i te, których rdzeń stanowiła młodzież z akademii medycznej i ze szkoły sztuk pięknych, a które ciążyły do Bolesława Dehnela, Karola Majewskiego, Edwarda Kaplińskiego, Narcyza Jankowskiego i innych, widziały w swem gronie K-go, i we wszystkich ceniono go bardzo. W powstaniu 1863 r. K. z organizacyi miejskiej w Warszawie wczesnem latem t. r. wszedł do organizacyi centralnej na referenta w wydz. spraw wewnętrznych, a potem i na kierującego tym wydziałem pod głównym sterem Karola Majewskiego, członka Rządu Narodowego. Stał K. wytrwale na niezmiernie trudnem stanowisku wtedy jeszcze, gdy już powstanie chyliło się do upadku. W zimie r. 1863—64 aresztowany, osadzony w cytadeli, skazany na śmierć w charakterze członka Rządu Narodowego, powieszony został na stoku twierdzy warszawskiej d. 5 sierpnia 1864 r. wraz z podobnie zakwalifikowanymi urzędnikami organizacyi narodowej: Toczyskim, Jeziorańskim i Żulińskim oraz rzeczywistym już piastunem władzy Rządu Narodowego, Romualdem Traugutem, który od d. 10 października r. 1863 do pierwszych dni marca, mając przy sobie zamieszkałego w jednym domu (ul. Smolna № 3) autora niniejszego artykułu, sam jeden władzę pod nazwą dyktatury sprawował. Na polu swych prac zawodowych K. zdobywał szybko liczną klientelę, umiano bowiem cenić i zdolność i pracę. Kiedy w ostatnim roku jego życia miano zamiar wznieść w Warszawie ratusz, po pożarze dawnego (dnia 18 października 1863 roku), pracuje K. nad planami nowego ratusza, wraz ze swym kolegą, zdolnym budowniczym, Emilem Falkowskim. Plany te zdobyły mu odznaczenie na konkursie i już po zgonie swego twórcy zostały zużytkowane z małemi zmianami przez budowniczego miejskiego, Orłowskiego, kierującego budową; w ostatnich dniach życia, plany te właśnie przysyłano mu do więzienia dla potrzebnych wyjaśnień. Z prac jego innych na polu budownictwa zaznaczyć można wzniesiony przezeń dom Fajansa w Warszawie, na Krak.-Przedmieściu, którego postać estetyczna dziś jeszcze niemało się wyróżnia, chociaż w ciągu późniejszych lat Warszawę wzbogacono wielu okazałemi budynkami. Sporo rękopisów swych prac literackich K. sam zniszczył na krótko przed uwięzieniem, co jest prawdziwą stratą, gdyż rzeczy te nie były drukowane, a niejedna z nich zasługiwała na druk. Z zawodu był to budowniczy, z pracy przeważnie obywatel kraju, od wczesnej młodości wyróżniający się statecznością usposobienia, umiarkowaniem, rozwagą, charakterem wyrobionym, głębokością i powagą myśli; z uzdolnień to poeta, literat, dusza artystyczna, ku pięknu, dobru, prawdzie wciąż dążąca. Pozostało o nim wspomnienie w Pismach Agatona Gillera; są wiadomości i w „Wydawnictwie Materyałów do historyi powstania 1863—4 r." wyd. w r. 1894 we Lwowie, t. IV, zesz. II „Romuald Traugut" (str. 160—164) i w „Pamiątce dla Rodzin Polskich" (autor Kolumna, wydawca liter. Kraszewski). Ostatnie z tych dzieł drukowanych jest niedokładne. *K. D.*

Krajewski Władysław, brat znacznie młodszy Henryka K-go, lekarz balneolog (* 8 stycznia r. 1839, we wsi Łabuniach, w Hrubieszowskiem —† 30 września r. 1891 w Krakowie). Po ukończeniu szkół w Lublinie oddał się naukom lekarskim w nowozałożonej akademii med.-chirurg. w Warszawie, lecz podróż przymusowa na wschód, nad górny Jenisej, do okolic Minusińska, nauki te przerwała: a był już wtedy blizkim ich ukończenia i do egzaminu przygotowanym. W r. 1869 powrócił do Warszawy, chcąc uzyskać dyplom lekarski, ale, napotkawszy na trudności nieprzezwyciężone, w r. 1871 wyjechał do Wiednia, wstąpił do tamtejszego wydziału lekarskiego,

Digitized by Google

latach sześciu kończy go, jako doktor wszech k lekarskich i oddaje się wykonawstwu lekarskiemu, przeważnie zaś balneologii. Wi-ano go w r. 1879 czynnym we Lwowie, krótce potem w Krakowie; lecz cały szereg lech miesięcy spędzał K. w Cieplicach Czeskich chönau bei Teplitz), gdzie wielce pocznie zużytkowywał swe wiadomości, nabyte zakresie badań balneologicznych. Praktyka karska K-go w Cieplicach Czeskich zapisała trwałemi głoski we wdzięcznej pamięci znych rzeszy jego pacyentów, również ziomków, szukających zdrowia u wód czeskich, jak cudzoziemców. Był to przedewszystkiem le-

Fig. 146. Krajewski Władysław.

karz obywatel kraju, lekarz-filantrop. Obok rad lekarskich, przeważnie bezinteresownych — tak, iż praktyka lekarska, bardzo obszerna, przeszło dwudziestoletnia, nie przyniosła mu wcale dobrobytu — niósł on dokoła słowo życzliwe, pociechę, ukojenie wśród cierpień moralnych. Środki hygieniczne i świeże powietrze, umiejętnie przez niego zastosowywane, tworzyły podstawę jego sposobu leczniczego. Tę metodę K. gorliwie głosił i pobierał, a znalazł jej uznanie wśród tłumu swych chorych; oni z kolei rozszerzali coraz szerzej zbawczą metodę leczniczą lekarza, który, w sposób rzadko spotykany, był nietylko lekarzem, ale przyjacielem chorych. K., oddany praktyce i czynom filantropijnym, niewiele pisał w zakresie medycyny, więcej słowem rozszerzał wśród społeczeństwa zdrowe pojęcia hygieniczne. Ostatnią jego pracą był rodzaj popularnej hygieny, którą drukował w pisemku przeznaczonem dla szerszych warstw, p. n. „Lud", wychodzącem w Krakowie.—O d-rze K-im napisał książeczkę Michał Gołąb, wyd. w Krakowie, w roku 1892. M. D

Krajewski Władysław Henryk (* w Janowie Lubelskim, d. 18 września w r. 1855), syn lekarza Feliksa K-go (ob.), znany i słusznie wysoko ceniony chirurg warszawski. Kurs nauk gimnazyalnych w r 1872 ukończył chlubnie z medalem srebrnym w Lublinie; poczem niezwłocznie zapisał się do wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim. W lutym r. 1877 przyznano mu dyplom lekarski, a niebawem powołano go do służby wojskowo-lekarskiej w stopniu ordynatora młodszego. Podczas wojny rossyjsko-tureckiej były czynny jako chirurg w szpitalu wojskowym, tymczasowo urządzonym w Czerkasach (gub. Kijowska). Po ukończeniu wojny powrócił do Warszawy w lutym w r. 1879, gdzie początkowo powierzono mu obowiązki asystenta nadetatowego w klinice chirurgicznej profesora Kosińskiego (ob.). W sierpniu tegoż roku mianowano K-go pomocnikiem prosektora przy katedrze anatomii opisowej ciała ludzkiego. W r. 1880—1, po zdaniu egzaminów teoretycznych i praktycznych, ustnych i piśmiennych, na godność doktora medycyny, posunięty był na posadę pełniącego obowiązki prosektora i sprawował je do d. 1 września r. 1883. W r. 1882 wysłano go kosztem rządu na 6 miesięcy za granicę dla kształcenia się dalszego w zakresie anatomii i chirurgii. W ciągu półrocza tego zwiedził K. Wiedeń, Pragę, Hallę, Lipsk, Monachium i Paryż. Najdłużej przebywał w Wiedniu i w Paryżu, pracując w tamtejszych klinikach chirurgicznych. Wracając do kraju, zatrzymał się nieco dłużej w Krakowie, gdzie pod przewodnictwem profesora Teichmanna (ob.) zajmował się anatomią.—Stanąwszy z powrotem w Warszawie, objął znów dawne obowiązki prosektorskie, a w maju r. 1883 powołano go na profesora Warszawskiej szkoły felczerskiej, w której nauczał do grudnia roku 1886.—W lipcu r. 1883, z wyboru ordynatorów szpitala Dzieciątka Jezus, został nadto lekarzem domowym tegoż szpitala i zajmował posadę tę do stycznia r. 1886.—Dnia 30 stycznia tegoż roku, otrzymawszy nominacyę na ordynatora, objął oddział chirurgiczny w tymże szpitalu i do chwili obecnej (koniec r. 1905) na stanowisku tem pozostaje, prowadząc oddział swój wzorowo, a nie szczędząc przytem i kieszeni własnej, byleby go tylko utrzymać na poziomie wymaganym przez naukę spółczesną. W r. 1904 urządził wielkim nakładem salę operacyjną prywatną, mogącą za wzór służyć, zaopatrzoną we wszystkie ulepszenia i udogodnienia dziś w chirurgii znane. W sali tej operować zwykł bardzo licznych chorych własnych, oraz udzielać jej do takiegoż użytku kolegom swym.—K. jest dziś najwięcej wziętym z pośród chirurgów warszawskich i odznacza się zarówno biegłością znakomitą w wykonywaniu operacyi chirurgicznych, nawet najtrudniejszych, jak i starannością sumienną i dbałością przykładną o dobro chorych sobie powierzonych. Obok tych zalet chirurga wykonawcy posiada także zasób niemały wiedzy teoretycznej, która stara się wzbogacać nieustannie, dążąc za postępem nauki. — K. od r. 1897 jest członkiem czynnym towarzystwa le-

Digitized by Google

karskiego warszawskiego, a zwłaszcza w dziale chirurgicznym jego, przyczynia się gorliwie do ożywienia rozpraw i prac naukowych. Nadto od r. 1903 jest członkiem-korespondentem ces. towarzystwa lekarskiego w Wilnie od r. zaś 1899 należy do paryskiej Association française de chirurgie.—W latach 1881 i 1882 redagował „Kronikę lekarską"; od r. 1893 wydaje kosztem własnym i redaguje wydawnictwo archiwalne p. n. „Przegląd chirurgiczny". Pismo to, wydawane zeszytami, dotąd (r. 1905) składa się z 5-u tomów bardzo pokaźnych; pomieszczane bywają w nim obok prac oryginalnych chirurgów polskich, również streszczenia w języku francuskim z prac chirurgicznych polskich, ogłaszanych w wydawnictwach innych. Pomijając z konieczności mniej ważne, z prac oryginalnych K-go wymieniamy następujące: „Sprawozdanie statystyczne z ruchu chorych w szpitalu Dzieciątka Jezus w ciągu roku 1883" („Pam. tow. lek. warsz." r. 1886, t. LXXXIV, str. 171, 386, 489 i 785); „Doszczętne leczenie przepuklin niezaciśniętych metodą Mac Ewena" („Przegl. lek." Kraków 1888, № 24 i 25); „Rak krtani—Całkowite wycięcie krtani" (wspólnie z Wróblewskim, „Medycyna" r. 1889, t. XVII, str. 1, 19, 49, 65, 85 i 105); „Berichtigungen und Ergänzungen zu Dr. Morel Mackenzies statistischen Angaben über Totalexstirpationen krebsiger Kehlköpfe" (w „Deutsche med. Wochenschr." rok 1889, № 4); „Jeszcze kilka uwag w kwestyi doszczętnego leczenia przepuklin metodą Mac Ewena" („Przegl. lek." r. 1889, № 18 i 19); „O doraźnej pomocy przy zatrzymaniu moczu" („Kronika lek." r. 1890 t. XI, str. 53, 176, 521, 602 i w r. 1892 t. XIII, str. 141, 209 i 353); „O chirurgicznem leczeniu pęknięcia macicy podczas porodu" („Odczyty klin.", „Gazety lek.", 1892, № 48); „O stosunku medycyny wewnętrznej do chirurgii" („Przegl. chirurgiczny", r. 1894, t. I, str. 746); „Nowy przyczynek do chirurgicznego leczenia pęknięcia macicy podczas porodu" (tamże w r. 1896; t. III, str. 113 i nast.); „Operacyjne leczenie wypadnięcia odbytnicy" (tamże, w r. 1900, t. IV, str. 539); „Epityphlitis, uwagi nad przebiegiem i leczeniem" (tamże, w r. 1902—3, t. V, str. 55—130 i 173—270.—Szereg prac umieszczonych w wydawnictwach różnych przez asystentów K-go, treści bądź klinicznej, bądź pracownianej, a pod jego kierunkiem i nadzorem wykończonych, należy również do jego dorobku naukowo-pisarskiego. Dr J. P.

Krajewskij Andrzej syn Aleksandra, dziennikarz rossyjski (* w r. 1810 w Moskwie—† 1889).—Po ukończeniu wydziału filozoficznego w uniw. moskiewskim, służył z początku w kancelaryi gen.-guber. moskiewskiego; w r. 1832 został nauczycielem historyi w korpusie kadetów i paziów i w Pawłowskim; w r. 1835 mianowany pomocnikiem redaktora „Żur. M. Nar. Pr.". Był także spółpracownikiem „Encikłop. diczeskago Leksikona" Plucharda, gdzie zam ścił obszerną monografię o Borysie Godunow Artykuł ten wydany został następnie w form broszury. Prawie jednocześnie K. wydał in broszurę p. t. „Ob istoriczeskich tablicach A. Żukowskago, s obrazcowoju istoriczeskoj tabliceju dla drewniej istorii". Obrany członka komisyi archeograficznej, K. redag wał tom IV „Aktow". Jednocześnie K. pom gał Puszkinowi w redagowaniu „Sowremienn ka". W r. 1837 K. został nieoficyalnym r daktorem i wydawcą tygodniowych „Literatu nych pribawlenij k Russkomu Inwalidu". W 1839 K. nabył prawo na wydawanie zawiesz nych (dla braku prenumeratorów) „Otjecz stwjennych Zapisok", które wkrótce stały s ogniskiem rossyjskiego życia umysłowego Z biegiem czasu K., opuszczony z powod różnych nieporozumień przez dawnych spó pracowników, zaczął oddalać się od poprz dniego kierunku pisma. W czasie reakcyi, wy wołanej przez wydarzenia w r. 1848, K. nap sał artykuł p. t. „Rossija i Zapadnaja Jewro pa", w którym powtarzał poglądy Pogodina, nie dawno potępione przez „Otieczest. Zapiski" W r. 1843 K. został mianowany pomocnikie redaktora „Russkago Inwalida", w r. 1847 — redaktorem tego pisma. W r. 1852 K. obj wydawnictwo „St.-Peterburgskich Wiedomostiej", które w ciągu 10 lat uczynił bardzo żywotnem i poczytnem pismem, liczącem w r. 1862 okoł 10000 prenumeratorów. Dziesięciolecie to by ło obfitem żniwem materyalnem dla K-go, któ rego majątek pod koniec jego życia dosięgnął wielkich rozmiarów. Zmuszony do opuszczenia wydawnictwa „S. Petersb. Wiedom.", K. w tymże roku 1862 założył własny dziennik „Gołos", o kierunku umiarkowanie-liberalnym, który wkrótce zajął wpływowe stanowisko w prasie rossyjskiej, jakoteż i cudzoziemskiej. Po zawieszeniu dziennika „Gołos" K. wycofał się zupełnie z dziennikarstwa. K. był jednym z założycieli „Tow. pomocy literatów i uczonych", tudzież członkiem wielu innych towarzystw. Obrany przez petersburską radę miejską prezesem komisyi oświaty ludowej w Petersburgu (1879), pozostawał na tem stanowisku do końca swego życia.—„Encikłop. Słow." Brock. i Efrona. Hr

Krajna, wązki pas ziemi po lewym brzegu dolnej Drwęcy. Ten pas, ciągnący się pomiędzy Wisłą a rz. Rużem, długi na wiorst 24, szeroki na 7—10, a stanowiący niegdyś obszerną posiadłość biskupstwa kujawskiego, przeszedł w początkach w. XIX na własność rządową (ekonomja Ciechocin), wyjąwszy Złotoryę z Sitnem i innemi przyległościami, które w r. 1815 odstąpione zostały Prusom. Przestrzeń ta w w. XIV należała do jurysdykcyi zamku słońskiego i część ziemi słońskiej tworzyła. Otóż tą przestrzeń, zdaje się, zwano K-ą, jak

Digitized by Google

wnioskować z dyplomatu r. 1350 „In mense nostre episcopalis, Dobrzenicze in districtu, qui Croyna vulgariter dici situata“.—Por. G. Zieliński w „Bibl. Kr.“ (1861, III, 260—261). L. K.

Krajna, także Skrajna, tj. ziemia leżąca na krańcu. Tak zwała się dzielnica pograniczna pomiędzy Pomorzem a właściwą Polską (Wielkopolską), pierwotnie może knieja pograniczna. Nazwę tę znają już dawne dokumenty, w których przybiera ona rozmaite formy: Croja, Croja, Crayen, Kraine, Kraina. Granice K-y nie są w literaturze naszej ludoznawczej należycie wyznaczone i wogóle znajomość nauka tej okolicy i jej mieszkańców pozostawia bardzo wiele do życzenia. O. Kolberg przytacza parę prób wyznaczenia granic tej dzielnicy. A mianowicie L. Plater („Opis W. Ks. Poznańskiego“, Lipsk 1846) zaznacza, iż dawniej krainą nazywano północną część powiatu Wyrzyskiego (wchodził w skład województwa gnieźnieńskiego) oraz zachodnią Złotowskiego (Flatow), przytykającą do Pomorza (w powiecie złotowskim istnieje m-czko Krajenka). J. Morawski „Starożytności polskie“ (Poznań 1842) twierdzi, iż Krajną jest część dawnego powiatu Nakielskiego za rzeką Notecią, przytykająca do Pomorza; natomiast inne źródło, cytowane przez O. Kolberga, wyznacza Krajnę dawnie za Nakłem w powiecie wyrzyskim. W ostatnich czasach zaczęto rozciągać nazwę K-y na całe niemal pogranicze W. Ks. Poznańskiego od dzisiejszych Prus zachodnich, więc od Mroczy, aż do Wielenia w pow. Czarnkowskim, a nawet bez bliższych zastrzeżeń K-ą nazywać powiaty bydgoski, wyrzyski, czarnkowski i chodzieski (Wójcicki „Pieśni ludu etc.“ I. 285). Ramułt „Słow. jęz. pomor.“ 78 zaznacza, że K-ą nazywa się część dawnego Pomorza około Nakła i Złotowa, graniczącą z Wielkopolską, a w „Statystyce ludności Kaszubskiej“ 24 uważa K-ów za lud pomorski, dzisiaj spolszczony. Przytoczyliśmy te różne określenia obszaru K-nego, ażeby wykazać jak rzecz jest chwiejna. Ks. Fankidejski, jeden z lepszych znawców tych okolic, na K-ę wyznacza („Słownik geograficzny“, art. Krajna) cały powiat Złotowski i północną część pow. Bydgoskiego, Wyrzyskiego i Chodzieskiego. Przestrzeń ta tworzy czworobok naturalny, mający ze wschodu na zachód około mil 14, a z północy na południe około mil 7. Przestrzeń to mająca dość znaczne rzeki za granice: Wisłę ze wschodu, Noteć z południa, Gwdę (Küddow) na zachód, Dobrzynkę i Kamionkę na południe. Nadto płyną: Brda pod Koronowem i Bydgoszczą do Wisły, Łobżonka przy Wyrzyskach do Noteci, Głumia przy Krajence do Gwdy. Okolica przeważnie żyzna, miejscami jednak piaszczysta, bagnista i lesista, powierzchnia płaska. K. taka, jak ją wyznacza ks. Fankidejski, rozpada się na dwie części. Południowa część z miastami Koronowo, Mroczyn, Bydgoszcz, Fordoń, Wyrzyska, Łobżenica, Wysoka, Nakło, Miasteczko, Piła, należy do W. ks. Poznańskiego; w skład zaś Prus Zachodnich wchodzi mniejsza, północna część, w której leżą miasta krajeńskie: Kamień, Sąpolno, Więcbork, Złotowo i Krajenka. Dawniej, przed okupacyą pruską, K. cała w kościelnym względzie podlegała arcybiskupom gnieźnieńskim, ale w r. 1822 archidyakonat dawny kamieński z miastami: Kamień, Sąpolno, Więcbork, Złotowo i Krajenka włączono do dyecezyi chełmińskiej. K. jest okolicą uposażoną obecnie w doskonałe drogi. Trakty bite przerzynają K-ę wzdłuż i wszerz i łączą między sobą wszystkie istniejące tam miasta. Od Piły (Schneidemühle) do Bydgoszczy prowadzi przez Miasteczko i Nakło kolej, przecinająca K-ę z zachodu na wschód. Nadto idą tory kolejowe w kierunku poprzecznym do powyższego: od Piły na Krajenkę, Złotowo do Chojnic, z Bydgoszczy do Tczewa oraz Koronowa, z Nakła do Chojnic, prócz linij pomniejszych w okolicy głównego toru, łączącego Piłę z Bydgoszczą. Ten rozwój sieci komunikacyjnej wielce przyczynił się do zniemczenia okolicy: miasta znajdują się w rękach niemieckich i żydowskich, wielkie majątki, z małemi wyjątkami, należą także do Niemców, nawet i ze wsi ludność w wielu powiatach została zupełnie wypartą. W powiecie Złotowskim w r. 1890 na 65 150 głów ludności było katolików zaledwie 25 584, Polaków znajdowało się zaledwie około 18 000, komisya zaś kolonizacyjna pracuje w powiecie, ażeby, zniemczywszy go, odciąć Kaszubów od W. ks. Poznańskiego. W Wyrzyskim powiecie Polacy tworzą 40% ludności. Wobec tego zniemczenia trudno szukać na K-nie zwyczajów starodawnych. Już w r. 1877 O. Kolberg pisał: „Lud okolicy Wyrzyska, Łobżenicy, Piły i t. d. zanadto już uległ prądowi cywilizacyjnemu Zachodu, ażeby mógł zachować w całej świeżości czystość swych cech narodowych. Dawne obyczaje tu niemal zatarte; obrządki słabiej niż w innych stronach, i to sporadycznie jedynie się objawiające, widocznym są silnego wpływu obcego skutkiem... Wieśniak zaniechał niemal zupełnie strojów narodowych, przywdział nowożytne fabryczne materye od dawnych tkanin tańsze, a zobojętniały dla kroju narodowego, zastosował go do powszechnej mody. I gdyby nie różnica w typie, w rysach twarzy, charakterze, usposobieniu i całem wzięciu się, trudno byłoby odróżnić dawnego mieszkańca od nowoprzybyłego“ („Poznańskie“ III 118—119). Wymowa Krajniaków—tak zowią mieszkańców K-y — oznacza się pewnemi osobliwościami. Długie *a* brzmi jak długie *o* niemieckie (w wyrazie np. Kohl, Ohr.), a niekiedy bardziej na północy przechodzi nawet w *au*, np. „dawno“ brzmi jak „downo“, „daano“; *g* i *k* pod wpły-

Digitized by Google

wem idącej po nich *i* przechodzą w *dzi*, np. „dłudzi“ zam. „długi“, „dzibki“ zam. „gibki“. Włościanie są zamożni, siedzą niekiedy na 80 i więcej morgach, nad Notecią takich bogatych włościan zowią hubiarzami i posiedzicielami. Chaty są obszerniejsze i wygodniejsze niż na sąsiednich Pałukach (ob.), sprzęty i naczynia ozdobniejsze, szaty malowane na barwę ciemno-ceglastą i wyrobione lepszą sztuką stolarską. Do przechówku legumin K-cy mają skrzynie podługowate na wysokich nogach, w których są przedziałki na kaszę, mąkę, groch i t. d. Miejscami (np. w Wieleniu) zowią się one spiżarkami. Konie u K-ów bywają rosłe i nad miarę wypasłe, bo włościanin osobliwszą ma o nich pieczę. Gdy błota i roztopy zalegną, woli sam brodzić po grząskiej drodze, byleby koń niezmęczony w niedzielę mógł dębem stanąć i wierzgać przed kościołem. Zarzucają K-om zamiłowanie w pożywieniu obfitem i skłonność do zabaw hucznych. Rodziny o milę się odwiedzają w odpusty, a kto dostanie gościa, już mu nie szczędzi. Niekiedy po kilkoletnim pobycie w stronach mniej szczerych nabawić się można kłopotu na stypie u K-ka, bo szczodro domaga się on oczywistych dowodów apetytu, a gospodarz też za kołnierz nie leje. Gdy się pokażą za domem — występują dostatnio, nawet strojno Wesela i pogrzeby K-cy odprawiają jaknajuroczyściej, bo przecież nieboszczyk tyle zostawił — mawiają — że nie może iść pod ziemię jak byle jaki. Materyał ludoznawczy co do K-iaków jest bardzo szczupły: artykuły ks. Fankidejskiego w „Słow. Geogr.“ („Krajna“, „Krajniany“): O. Kolberg „Poznańskie“ III (dział zachodnio-północny, pominięto tam najważniejszą dzielnicę K-y, bo pow. złotowski, jako należący już do Prus, zresztą O. Kolberg nie wyodrębnił Pałuk od K-y). St. Kuyot „Pomorze polskie“ oraz Schmitt „Der Kreis Flatow“ (szczegóły historyczne“). Warto zaznaczyć, iż i po drugiej stronie „Wisły“ ciągnęła się Krajna (ob.) dobrzyńska. Nasuwa się wniosek, iż może pod tą nazwą słynął cały pas pograniczny od północy. L. K.

Krajniacy, nazwę tę noszą osadnicy polscy w hr. Liptowskiem na Węgrzech. Red.

Krajobrazem, widokiem lub — z francuskiego paysage — pejzażem w malarstwie nazywa się dzieło sztuki, które odtwarza charakter, cechy i właściwości natury, widziane ze stanowiska estetycznego, składające się na typ danego kraju, lub pewnej jego okolicy. — W rozwoju historycznym malarstwa K. w roli samodzielnej, t. j. jako dzieło, którego jedynym motywem powstania i wyłączną treścią jest odtworzenie piękna i życia przyrody nieorganicznej, zjawia się w sztuce wogóle późno, zwłaszcza zaś w sztuce europejskiej, bo w w. XVI, czyli wtedy dopiero, kiedy inne działy malarstwa miały za sobą wielowiekowy rozwój i stworzyły całe galerye arcydzieł. Przed zdobyciem tego stanowiska K. traktowany był tylko jako tło dla figur i scen, dla których obrazy dany był malowany. I w tym jednak stanie zależności, podporządkowania, w roli tła bierznego, rodzaju kulis teatralnych lub ramy występuje on względnie późno. Bo chociaż — idąc w początku chronologicznym i notując każdy przejaw K-u w malarstwie — spotykamy go już w sztukach egipskiej, lub asyryjskiej, w ich pracach dekoracyi ściennej, są to jednak rzeczy, które należy jeszcze uważać nie za wyraz odczuwania artystycznego natury, lecz za naiwnie, po dziecięcemu niemal pojętą formę dopowiedzenia głównej myśli obrazu. Niema w nich konstrukcyi K-u, układu logicznego, zawarunkowanego perspektywą, szczegóły sunąją się jak z fantazyi dziecka z jemu właściwem szeregowaniem i objaśnianiem przedmiotów. — K. w ewolucyi odtwórczej wrażliwości artystycznej jest wogóle ostatnim etapem. — Dla psychologii nauczającą jest analogia, jaka zachodzi między tym późnym rozwojem wrażliwości na piękno K-u dla krajobrazu w ludziach świata cywilizowanego, posiadających odwieczną kulturą artystyczną, a zbudzeniem się wrażliwości na motywy roślinne w człowieku przedhistorycznym, które w zdobnictwie jego zjawiają się również najpóźniej, już po wyzyskaniu ozdób linijnych, geometrycznych, po dojściu nawet do względnej doskonałości w wyobrażaniu postaci ludzkich i zwierzęcych. Objaw ten daje się stwierdzić wyraźnie nawet w sztuce narodu tej kultury, co Grecy. W zdobnictwie ich motywy roślinne zajmują stanowisko podrzędne, realistycznie zaś pojęte ich piękno zmieniło nieraz całkowicie kształty swoje w przeróbce stylizującej, jak np. w ukształtowaniu t. zw. „wolich oczu“. Nadto antropomorficzne pojęcia Greków, które znalazły tak silny wyraz w utworach ich rzeźby, każą przypuszczać, że K. malarza greckiego nie interesował, że w malarstwie greckiem nie istniał on zupełnie. W czasach dopiero aleksandryjskich, kiedy powstała poezya idyliczna, zbudziło się zainteresowanie dla piękna natury, a z niem dążenie do wyrażania go w malarstwie. Najsłynniejszemi dokumentami tego dążenia są t. zw. K-y „historyczne“, znalezione na Eskwilinie w Rzymie, znajdujące się dzisiaj w muzeum watykańskiem. Są to obrazy ścienne, ilustrujące epizody z Odyssei, które rozgrywają się na szerokiem, bogatem tle krajobrazowem. Pozatem K. zaczął się zjawiać w Rzymie samodzielnie jako motyw ozdób ściennych. Pierwszym artystą, który go tam wprowadził (za czasów Augusta), był Marcus Ludius. Malował on K-y z figurami i bez, widoki ulic, miast portowych, parków i t. p. Z charakterem tych utworów zaznajamiają nas reprodukcye malowań ściennych odkrytych w swoim czasie w Pompejach i Herculanum, zamieszczone

Digitized by Google

„Antichite di Ercolano“ i „Monumenti ine-“ Winckelmanna, oraz dekoracye ścienne domu Livii na Palatynie, zadziwiające swo- subtelnością i techniką.— Z nastaniem w sztu- ery chrześciańskiej tak świetnie zapoczątko- any K. ginie wraz z całą sztuką „pogańską“. alarstwu starochrześciańskiemu, bizantyjskie- , romańskiemu i gotyckiemu jest on obcy oła.—Współcześnie natomiast — daleko na schodzie—w malarstwie chińskiem K. w w. II nie tylko że odgrywa rolę samodzielną, lecz dto reprezentowany jest przez dwa kierunki —północny i południowy. Przedstawicielami h są: Li-Ssi-Siuń i Wang-Wei, z naj- olniejszym uczniem swoim U-tao-tse. Cha- kterystyką pierwszego jest harmonijna barw- ść, drugiego—wyraz i posługiwanie się je- ynie tuszem. Na podstawach, stworzonych rzez tych artystów powstał niebawem długo- rwały rozkwit krajobrazowego malarstwa chiń- kiego. Kulminacyjny moment jego przypada na w.X do XII: Li-czeng tworzy K-y o tak sub- elnie traktowanej perspektywie, iż—jak twier- ką współczesne kroniki — „zawierały głę- ię siedmiomilową“; Kuo-hi celuje w pełnych melancholii K-ach zimowych. Wpływy arty- stów ówczesnych rozciągają się na całe ma- larstwo chińskie, przedostają się do Korei i Japonii, gdzie na wzorach ich rozwija się późniejsze japońskie malarstwo krajobrazowe z głośnymi przedstawicielami: Tanyu (w XVII), a następnie z Outamaro, Hiroszige i Ho- kusajem (w. XVIII), których utwory, prze- dostawszy się do Europy w drugiej połowie w. XIX, wywarły wpływ na najnowsze kie- runki malarstwa europejskiego. — Po długiej przerwie, jaka nastąpiła w rozwoju K-u na gruncie europejskim zjawia się on dopiero w utworach pierwszych zwiastunów Renesan- su. Spotkać go można już w niektórych pra- cach Giotta (1266—1337), lecz w owym cha- rakterze kulis prymitywnie pojętych, o moty- wie ubogim, nie tylko nie zaczerpniętym z na- tury, ale nawet nie opartym na żadnej bliższej jej obserwacyi. W tym pierwotnym stanie na- iwności, niepewności i ubóstwa, w stanie związ- ku K. występuje również w utworach rtystów czasów następnych, jak Masaccia, Ghirlandaja i t. d.—Przyjmując za zasadę, że K. rozpoczy- na się dopiero z dobą, kiedy przenika doń re- alizm, pierwszy odpowiadający tej zasadzie K. spotykamy zaledwie w w. XV w obrazie fla- manda Jana van Eycka p. t. „Koronacya Matki Boskiej“. Mimo że jest on cząstką tła, że widać go tam tylko przez przezrocze archi- tektury, jest on jednak żywym wyrazem wra- żeń, bezpośrednio otrzymanych przez artystę od natury, który odtwarza jej prawdę, bacznie obserwując światło i perspektywę. Tesame cechy zjawiają się w obrazie malarza wło- skiego z końca w. XV — Cimy da Cone- gliano, przedstawiającym hołd składa- ny Matce Boskiej przez Jana Chrzciciela i Magdalenę. Scena ta odbywa się na tle realistycznie, w szczegółach i całości dobrze od- tworzonego widoku Conegliano, miejsca rodzin- nego artysty. Poczynając od tego czasu K., po- party obserwacyą prawdy natury, staje się u- lubionem i coraz częściej używanem tłem we wszystkich historycznych, biblijnych i rodzajo- wych obrazach następnych pokoleń malarzy. Jest on daleki jeszcze od tego, jakim go stwa- rza okres późniejszy jego samodzielności, kie- dy giną w nim szczegóły na rzecz syntetycz- nie, w ogólnym wyrazie przedstawianych kształtów i życia natury. Traktowano go mi- niaturowo, z uwzględnieniem najdrobniejszych szczegółów, jak np. poszczególnych listków na każdem drzewie; mimo to jednak, czy może wła- śnie dlatego, posiada on wdzięk szczególny pietyz- mu i dziewiczości uczucia i stanowi jedną z najciekawszych części obrazu. W tej fazie rozwoju reprezentują go w Niderlandach: Ge- rard Dawid, Joachim Patinir, Henryk Bles, Gillis van Coninxloo, Łukasz Balckenborch, Jan Brueghel, Paweł Bril obok wielu innych. W utwo- rach dwóch ostatnich K. bliski jest już wyzwo- lenia: figury ludzkie są w nich więcej sztafa- żem, zaludniającym K., niż treścią obrazów. W Niemczech K. znajdujemy w obrazach Wohl- gemutha, Dürera, Altdorfera, Cranacha, Hansa Baldunga, zwłaszcza zaś A. Elscheimera. W sztuce włoskiej moment wyzwalania się K-a z zależności najsilniej ujawniają obrazy Gior- gionego, Tycyana, Tintoretta, Schiavonego, Carra- cich; we francuskiej—Mikołaja Poussina i Ja- kóba Stella.—Wszyscy ci i t. p. malarze tego czasu jednak jakgdyby nie wierzą jeszcze, że K. sam przez się może być interesującem dzie- łem sztuki, że zasługuje na specyalne usiłowa- nia, uwagę i miejsce w sztuce. Decyduje o tem dopiero wiek następny XVII. Do sa- modzielności K-u, do wyzwolenia go zupełne- go pierwsze przychodzi malarstwo niderlandz- kie (zwłaszcza holenderskie), w utworach Pio- tra Molyna, Korneliusza Brooma, Wilhelma Du- bois, słynnego Jakóba Ruysdaëla, Jana van der Meer, Jana Wynantsa, Jana von Goyen, Izaa- ka, Wilhelma i Adriana van de Velde, Szymo- na de Vlieger, Aarta van der Ner, Rembrand- ta, Hobbemy i wielu innych, mniej głośnych.— K-y tych artystów pojęte są realistycznie; wyrażają stanowisko malarza względem natury jako obserwatora jej życia żywiołowego. Są to K-y „pasterskie“, pól, łąk, gór, wód, lasów, malowane dla ich przyrodzonego, objektywnie widzianego piękna. Na gruncie włoskim na- tomiast również w w. XVII rodzi się K. poję- ty inaczej i noszący nazwę „idealnego“ lub „bohaterskiego“. Przedstawicielami jego są malarze francuscy: wspomniany M. Poussin, jego szwagier Dughet, zwany Kasprem Pous- sinem, i słynny Klaudyusz Lorrain. Zje- dnej strony natura włoska i elementy klasycz-

Digitized by Google

ne w postaci ruin, świątyń i t. p., na ziemi włoskiej rozrzucone, z drugiej wpływ przyzwyczajenia przystosowywania K-u jako tła do scen historycznych i biblijnych wywołały dążenie do idealizowania go i—mimo czerpania dlań motywów z natury — przedstawiano go w formach wyszukanych, nadających mu zarówno przez układ linii jak i rozkład światła rys niezwykłości.—Ten pełny ruchu i życia rozwój K-u w drugiej połowie w. XVII zamiera prawie całkowicie. Historya tego czasu ma do zanotowania zaledwie kilka nazwisk pejzażystów, mianowicie epigona kierunku idealizującego - Józefa Verneta, francuza, Antoniego Canale, jego ucznia, czynnego w Polsce za czasów Stanisława Augusta, Bernarda Belotto—włochów, i anglika Tomasza Gainsborough, który przeniósł Claude-Lorrain'owski pierwiastek idealizujący na naturę kraju własnego.—W w. XIX dalszy rozwój K-u zapoczątkowują dwaj malarze angielscy—Turner i Constable. Pierwszy z nich szukał rozwiązania zagadnień niezwykłych, fantastycznych, niespokojnych efektów światła, drugi nastrojowego, łagodnego wyrazu natury. Obaj oni wpłynęli na szkołę pejzażystów francuskich w Fontainebleau (Huet, Corot, Rousseau, Dupré, Daubiguny, Millet, Diaz, Troyon, Français i in.), w której wyrabia się K. nastrojowy, t. zw. paysage intime. Przodownictwo w rozwoju K-u przechodzi odtąd na malarstwo francuskie. Courbet walczy o bezwzględny realizm; uczeń jego, Edward Manet, jest twórcą kierunku impresjonistycznego i ojcem całej grupy hołdujących mu malarzy.—Dzisiaj K., stawszy się jednym z najwybitniejszych i najwdzięczniejszych działów malarstwa, nietylko objął nieskończoną w odmianach i napięciach sferę uczuć i upodobań człowieka w stosunku do natury, lecz i nie mniej rozległy zakres motywów, jakim jest cały glob ziemski z jego atmosferą, z jej zjawiskami i właściwościami, dla których malarze silą się na najbardziej wyszukane, wyrafinowane sposoby wykonawcze (jak np. pointiliści (ob.) we Francyi lub Segantini (ob.) we Włoszech.) W. XIX dał tak znaczny zastęp doskonałych pejzażystów wszelkich narodowości, że nie sposób wymieniać wszystkich, wyszczególnimy jedynie nazwiska głośniejszych: we Francyi—Claude Monet, Damoye, Montenard, J. Dupré, Nezal. Guillemet, René, Billotte, Cazin, Meunier, René Menard, Sisley, Pisarro, Raffaëlli; w Belgii—Clays, Kinderman, Robbe; w Holandyi—Koeckeck, Schotel, Schelfhont, van Raanen, Verveer, Schamphelecz, Roelofs, Israels, Mesdeg; w Skandynawii—Sörensen, Eckersberg, Rump, Norman, Melbye, Oesterley, Kjeldrup, Höckert, Ninding; w Stanach Zjednoczonych—Cole Church, Bristol, Cropsay, Moran, Colman, Gifford; w Niemczech — Andrzej i Oswald Achenbachowie, Zimmerman, Schleich, M. Schmit Gude, Lier, Baitsch, H. Herman, Dill; w Szwajcaryi—Calame, Diday; w Czechach — Kava Holub, Březina, Slavíček, Czordák, Lebed Kalvoda; w Rosyi—Orłowski, Ajwazowski, wanow, Szyszkin, Szczedryn, Lebiedow; w Polsce—Józef Szermętowski, Wojciech Gers Aleksander Gryglewski, F. Brzozowski. Świszewski, Maksymilian i Aleksander Gierymsk Henryk Siemiradzki, Roman Kochanowski, Ru czyc, Stanisławski, Ślewiński, Ziomek, Kow lewski, Szczypliński, Kamocki, Popowski, R packi, Jabłczyński, Trojanowski oprócz wie innych jak Pankiewicz, Wyczółkowski, Wyspia ski, w których działalności K. obok rzeczy i nych zajmuje miejsce wybitne i wpływa na ch rakterystykę ich tworczości. K. B.

Krajowa, miasto w okręgu rumuńskim Do szi, dawna stolica Małej Wołoszczyzny. Wielk rozciągłości, posiada K. jednak tylko dwie ożywi ne ulice (Strada Lipscami i Strada unitirij Liczy 27 kościołów grecko-katolickich, jede rzymsko-katolicki, kościół protestancki, 3 sy nagogi, niedokończony teatr, wspaniałe kąpie le, park publiczny (Bibesco); 30 081 m. (1882) Ożywiony handel. W pobliżu wielkie kopalni soli. Tu zwyciężył w r. 1397 wojewoda wołoski sułtana Bajazeta, w 1853 odbyła się potyczka między przednią strażą rosyjską, która obsadziła miasto, i Turkami. S. B.

Krajoznawstwo—zbiór wszelkich możliwych wiadomości odnoszących się do pewnego kraju. K. bywa zwykle utożsamiane z geografią pewnego kraju—geografią szczegółową, lecz takie utożsamianie jest błędne i szkodliwe, albowiem geografia pewnego kraju nie jest prostem nagromadzeniem faktów o tym kraju, lecz naukowem traktowaniem tych faktów, ujęciem ich w jedną harmonijną całość więzami przyczynowości. U nas pod nazwą K-a pojmują zwykle geografię naszego kraju, co o tyle tylko chyba może być usprawiedliwione, że geografia naszego kraju stoi jeszcze na bardzo niskim stopniu rozwoju i do ostatnich czasów nie budziła szerszego interesu śród ogółu. W ostatnich dopiero czasach, w części pod naciskiem hakatyzmu niemieckiego, który między innemi zmusił nas do myślenia o rozwoju przemysłu krajowego, w części pod wpływem prądów wychowawczych i demokratycznych, ogół zwrócił również uwagę i na nasze krajoznawstwo, powstała ogólna dążność do poznania naszego kraju zapomocą wycieczek. Ażeby jednak wycieczki po kraju doprowadziły do zamierzonego rezultatu, to jest poznania kraju (krajoznawstwo), a zwłaszcza poznania naukowego (geografia kraju), powinni uczestnicy wycieczek posiadać ogólno-geograficzne przygotowanie, to jest znać zasady geografii ogólnej, oraz przyswoić sobie metody badania zjawisk geograficznych zapomocą jakiego naukowego przewodnika dla podróżujących (np. Richthofena „Führer für Forschungsreisende", Kalt-

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

era „Der Beobachter“ itp.); prócz tego po- i przygotować się *ad hoc* do podróży w da- miejscowości, a to z jednej strony przez ıie literatury podróży poprzedników, lrugiej — przez specyalne wystudyowanie o-naukowych zasad tych czynników, któ- działanie występuje właśnie w danej ɔowości. Kto np. wybiera się na Pojezierze, ıen wystudyować działanie lodowców, ce- sadów lodowcowych, genetyczną klasyfi- jezior, sposoby zmierzenia ich głęboko- adanie temperatury wody i t. p. W. N.

ajtonit—minerał należący do grupy spi- cynkowych; jest on mieszaniną równo- ıiową spinelu glinowo-cynkowego, glino- lazawego, glinowo-magnowego i odpo- ich żelazowych. Aksamitno-czarny. Ciężar wy 4.—4.8, twardość 7 — 8. Znany waryi (Bodenmais) i w Piemoncie (Or- ɔ). Z. W.

ak, książę bajeczny polski, ob. Kra-

ak Rolf, w mitologii skandynawskiej, ob,

ıkatau, ob: Krakatoa.

ıkatoa albo **Krakatau**, wyspa w Azyi po- vo-wschodniej, w archipelagu Wschodnio- ɔim, mianowicie w cieśninie Sunda, mię- umatrą a Jawą. K. przed wybuchem 883 składała się z dwóch stożków wul- ıych, z których wyższy dosięgał prawie , i miała obszaru 33 km. kw. Dawniejsze ıy, z których ostatni zdarzył się w r. ıyły nieznaczne; dopiero słynny wybuch 3 przybrał olbrzymie rozmiary, większą wyspy wyrzucił w powietrze i zmniej- obszar do $^1/_3$ poprzedniego. Wstrzą- powietrza wywołane tym wybuchem nęło wszystkie płomienie gazowe w od- 150 km. Batawii. Wybuch ten zaczął maja; w dniu tym z wulkanu wzniosła ımna popiołu, dosięgająca 11 000 metrów ıci; po upływie miesiąca kolumna ta zo- wiecona odblaskiem ognistej lawy, wzno- ię w kraterze. W dniu 26 i 27 sierp- ł miejsce wybuch główny; pomeks morze na długość 30 klm., sze- l km.; grubość pokrycia wynosiło 3— w. Fala do 35 metrów wysoka zalała umatry oraz Jawy i zatopiła do 40 000 ıwien parowiec został rzucony na ląd głość 4 km. a fala ta ujawniła się na ıch Oceanu Indyjskiego a nawet Atlan- (w Południowej Georgii i na przesmyku ım) od zach. brzegu. Huk wybuchu by- ıć na odległość 4 775 km. kw. Osad po- 60 mm. grubości sięgnął od Singapuru cy, do wysp Kokosowych na południu, kulenu (na Sumatrze) na zachodzie do na Jawie) na wschodzie, to jest zajął 7 000 km. kw. Ilość wyrzuconych mate- ceniają na 18 000 000 metrów sześcien- nych. Część wyspy, pozostała po wybuchu, przedstawia wyborny okaz pionowego przekro- ju stożka wulkanicznego: na ścianie przekroju widać pionową żyłę jaśniejszej skały trachito- wej, wypełniającej kanał pośród ciemnej góry, usypanej z popiołów, przesnutych jaśniejszemi pasami lawy. Co do przyczyny tego straszli- wego wybuchu, to przypuszczają, że naprzód zwyczajna działalność wulkaniczna wytworzyła, wskutek parcia lawy, szczelinę w stożku popio- łowym; przez tę szczelinę woda morska prze- niknęła aż do rezerwoaru ognistej lawy, i wte- dy dopiero nastąpił straszliwy wybuch, który wzdłuż poprzednio wytworzonej szczeliny wy- rzucił w powietrze mniej oporną część (więk- szą) wyspy, woda nie była tu przyczyną pier- wotną, lecz tylko—potęgującą. Pył wyrzucony przez wybuch stał się przyczyną wspaniałego i długotrwałego zjawiska zorzy dokoła kuli ziem- skiej w jesieni roku 1883; subtelne cząsteczki pyłu stały się ośrodkami pęcherzyków mgły; promienie słońca przy pewnym kącie padania podczas zmierzchu załamują się w tych pęche- rzykach i wychodzą z nich jako promienie czerwone.—(Zródła: W. M. Meyer, „Studien über die Entwickelungsgeschichte der Wulkane 1904“; A. Lapparent „Traité de Géologie“; A. Supan „Physische Geographie“). W. Z.

Kraków (w przeszłości; życie i sztuka) I. *Stosunki geologiczne i hydrograficzne.* A) **Ukształtowanie i skład powierzchni. a) Charakter ogólny.** Ziemia Krakowska w granicach geologicznych jest cząstką rozległej wyżyny śląsko-polskiej, ciągnącej się od doliny Odry ku górom kielecko-sandomierskim nad Wisłą. — Zachodnią częścią należy do śląsko-polskiego zagłębia węglowego, zbudowanego głównie z tryasu, permu i formacyi węglowej, wscho- dnią wchodzi w granice wyżyny małopolskiej, zbudowanej głównie z jury i kredy. Siły fał- dujące skorupę ziemską i działanie wód da- wnych poczyniły tu rozmaite zmiany, obnaży- ły mianowicie na zachodzie dawniejsze pokła- dy węglowe i tryasu z późniejszej powłoki ju- ry i kredy, pozostałej w grubej masie na wschodzie. Północno-zachodnią granicą geolo- giczną Ziemi Krakowskiej są pasma wyniosło- ści tryasowych od Odry ku Tarnowicom i Chrzanowu, Olkuszowi, Nowej Górze i Alwer- ni; wschodnią i południową tworzą utwory ju- rajskie Krzemionek, Panieńskich Skał, Bielan, Mnikowa; do tej samej formacyi należą w obrę- bie miasta Wawel i Skałka, a od północy cała dolina Ojcowska. Ściślejszą południową grani- cę stanowi dolina Wisły, poza którą tylko wązki pas formacyi jurajskiej Krzemionek i wzgórzy około Tyńca, Podgórza i Kurdwano- wa oddziela Ziemię Krakowską od formacyi karpackiej, podsuwającej się pod tryasowo-ju- rajską wyżynę krakowską. Połamanie forma- cyj i zmiany poczynione w nich działaniem

Digitized by Google

wód wytworzyły w pasmach geologicznych K-a liczne doliny i przerwy w pasmach, groty, załamania, urwiska, co wszystko razem daje obraz pełen romantycznych widoków, przynoszących przyjemność dla turysty a naukę dla badacza przyrody. Stosunki geologiczne okolic K-a odznaczają się niezmierną rozmaitością. Pierwotny wybuchowy element okazują w melafirze, tworzącym górę, na której spoczął zamek Tenczyński, i porfiry w Miękinie i Zalasie. Przy fałdowaniu się skorupy ziemskiej zrobiła się szczelina, którą wypłynęły roztopione masy, tworzące powyższe pokłady melafiru i porfiru. Wszystkie inne pokłady są osadowemi dziełami olbrzymiego przeciągu czasów, w których morze zalewało te okolice, osadzało w nich swe rośliny i żyjątka i odpływało, pozostawiając osady, wracało znowu kilkakrotnie, a przynosiło za każdym razem nowe utwory i nowe zniszczenie. Pomiędzy jednym a drugim takim zalewem upływały tysiące lat, w których po wyschnieniu wody i osadzeniu się jej zawartości w formie pokładu wyrastały na powierzchni rośliny i zwierzęta lądowe, a tych ślady znajdują się w następnych osadach późniejszego zalewu. Tej bujnej wegetacyi zawdzięczają powstanie swe liczne pokłady węgla na zachód od K-a. Ostatni zalew nastąpił, jak się zdaje, w epoce tak zwanej mioceńskiej; odtąd już pokłady okazują stale lądowy charakter. Bezpośredni ślad działania morza w samym jądrze K-a, już po ustaleniu się dzisiejszej powierzchni, odkrył prof. Dr. Alth przy badaniu Smoczej Jamy na Wawelu. „Powstanie jaskini, Smoczą Jamą zwanej, odnosi się do czasów czysto geologicznych, kiedy cała równina środkowej Europy, a z nią także okolica K-a, jeszcze były zalane morzem północnem, z którego teraźniejszy Wawel, Krzemionki i inne skały wapienne tej okolicy sterczały jako małe skaliste wyspy, o których strome brzegi łamały się bałwany ówczesnego morza. Wówczas już istniała w miejscu teraźniejszej jaskini szczelina sięgająca poniżej powierzchni morza, tak, że bałwany, do tej szczeliny wdzierające się, dla jej właśnie wązkości z tem większą siłą uderzały o jej ściany i sklepienia, rozszerzając ją i sprawiając owe wyraźne ślady wypłukiwania".—b) **Alluvium.** Na szczególniejszą uwagę zasługują ostatnie dwie epoki ukształtowania się powierzchni ziemi i życia ludzkiego na niej, tj. epoka zwana *alluvium*, której od tysiąców lat przedłużeniem jest teraźniejszość i epoka bezpośrednio przed nią, zwana diluvium. Po lodowcu, który od Skandynawii zalegał środkową Europę, stoczyły się głazy skandynawskie o setki mil od swego pochodzenia. Ślady działalności lodowca znajdują się i w mieście samem. Do niedawna leżał olbrzymi taki głaz przed kościołem św. Floryana na Kleparzu, przy kopaniu fundamentu pod dom za szkołą ewangelicką przy ulicy Grodzkiej znaleziono wśród ziemi głaz wielk ści chłopskiej chałupy (pozostawiony w fun mentach), który musiał na grzbiecie lodu przywędrować i pozostać po stopnieniu sam lodu.—Pokłady liczne żwiru i piasku, star młodszych pokładów poprzednich forma i obnażenie starszych są wymownemi dowod mi pracy lodowca i jego wód w okolicach K W tej epoce ustaliły się wody płynące, a ś dy kilka metrów grubych żwirowisk około Ch lerzyna i Baczyna dowodzą, że Wisła płyn bardziej na północ. Również w samym K spotykamy przy kopaniu studni żwir naniesion przez wodę, świadczący o wielokrotnej zmianie k ryta Wisły w obrębie K-a. Z epoki tej znalez no szczątki wygasłych dziś gatunków potężny zwierząt jak mamut, nosorożec, niedźwiedź j skiniowy, wół piżmowy, ren itd. Mamuta z leziono przy kopaniu fundamentów pod kos ry przy ul. Długiej, a w najbliższej okolicy Zwierzyńcu i na Krzemionkach. Również k ści dyluwialnego czyli t. zw. przedpotopowe nosorożca zawieszone u wejścia do katedry Wawelu niewątpliwie gdzieś w bliskości m siały być znalezione. Z ustąpieniem lodów statniego peryodu klimat przybrał mniej więc charakter dzisiejszy; zwierzęta wywędrowa dalej na północ, a częścią wyginęły. Siły przy rody działały jednak podawnemu; woda, rzec na i lodowcowa, osadziła nowe pokłady żwir piasku, gliny, wiatr przenosi rozpylone piask i pyły iglaste, które tworzą w części pagórk watą okolicę K-a,—żółte niewarstwowane p kłady gliny.—c) **Podłoże.** Sam Kraków z przedmieściami spoczywa na formacyi wa piennej, pokrytej alluwiami. Pokrywa ta bliżej w części południowej miasta wynosi do 16 metrów grubości z czego jednak odliczyć należy więcej niż połowę na sztuczny nasyp ziemi, dla wyrównania powierzchni z biegiem lat usypany.—W stronie północnej pokrywa alluwialna jest coraz płytsza, obok Rogatki Mogilskiej spotykamy pod nią już płytko piaski dyluwialne. Błonia, Podgórze, mają również cienką pokrywę alluwialną, pod którą spoczywają iły epoki trzeciorzędowej. Doliny Rudawy i Wisły istniały już w epoce dyluwialnej (fig. 147 str. 523: Kierunek rzek pod K-em).— Formacye geologiczne okolicy K-a mają dla niego niezmierne znaczenie, zwłaszcza praktyczne. bliskość łomów wapiennych w Krzemionkach, porfiru w Miękinie, marmuru w Dębniku, gliny na cegły i dachówek w najbliższem sąsiędztwie; zwłaszcza pokłady węglowe od Tenczynka na zachód, na wielką skalę exploatowane, dostarczają miastu niezbędnego materyału do bruków, budowli, opału i przemysłu. Cynk i ołów kopią w Nowej Górze od XVI w., w Trzebini, według Łabęckiego kopano je już w roku 1415. O węglach w Tenczynku wspomina Andrzej Cellari w opisie Polski, w r. 1659. Kopalnię te mało jednak wyzyskiwano dawniej, gdyż, jak

Digitized by Google

e Rzączyński w roku 1721, dość jest in-
o opału. Dopiero w roku 1792 otwarto
alnie w Jaworznie, które odtąd stale
rozwijają. Od r. 1815—1846 dbała o nie
ta Krakowska, przejął je potem rząd austryacki
ogą sprzedaży wydał w prywatne ręce.
enne wzgórza Krzemionek i Tyńca za

Fig. 14. Kierunek rzek pod Krakowem w XV w.

Wisłą. Panieńskich Skał, Bielan, Mnikowa na
achodzie, Zabierzowa, Dąbia i Czerny na północ-
m zach., tworzą malownicze partye — r. z stoków
ranych zielenią łąk i złotem łanów zbożo-
wych, raz urwistych wzgórzy, podartych wąwo-
sami, wśród których błyszczą strugi Wisły, Ru-
dawy i drobniejszych potoków. Najdalej na
północ wysunięty Ojców jest najpiękniejszym
zakątkiem Polski. — Bibl.: „Atlas geol. Galic.,
wyd. Akad. Umiej. w K-ie“ (zeszyt III, oprac.
przez Dr. S. Zaręcznego (Kraków 1894); Wi-
niowski Tad. Dr. „Szkic geol. Kr. i okolic“
wów 1900; podaje całą bogatą bibliografię
olic K-a); Rzączyński „Historia naturalis cu-
riosa Regni Poloniae“ (Sandom. 1721); Ła-
bęcki H.: „Górnictwo w Polsce“ (Warszawa
1841). — B) **Stosunki hydrograficzne.** a) **Wisła.** K-ów położony jest u zbiegu Rudawy i Wisły; pierwsza z nich choć rzeczka niepokaźna, miała jednak dla miasta prawie równorzędne z Wisłą znaczenie, bo gdy ta służyła za odwieczny środek komunikacyi z odległemi nawet krajami, Rudawa była ważnym gospodarczym czynnikiem miejscowym: umiejętnie na wiele młynówek podzielona, poruszała młyny, papiernie, szliflernie, napełniała wodociąg miejski i fosy fortyfikacyjne wokoło miasta, odżywiała wreszcie liczne sadzawki rybne. Wisła, jako wielka i bystra, wpływała głównie na charakter powierzchni K-owa, zmieniała wylewami i pędem nadbrzeżne równiny, a ludność toczyła z nią długą walkę, nim ją w stalsze brzegi ujarzmić zdołała. Doliny Wisły i Rudawy istniały już za dyluwialnej epoki (fig. 148 str. 524 Mapa hydrograficzna okolic K-wa). Obie rzeki płyną przez zagłębie trzeciorzędu, które sobie tylko tu i owdzie wyrównały, ale ich nie utworzyły, podobnie jak wyżej od północy położony Prądnik i z drugiego brzegu do Wisły wpadająca Wilga. Znając znaczną grubość nasypów w K-wie, widzimy, że dawny poziom, jako znacznie niższy, ulegał w obszerniejszej mierze zalewom. Cała dolina obu rzek w K-wie i najbliższej okolicy była przesiąkłą wodami, wilgotną i grzęzką, nawet znacznie już później, w czasach historycznych, stosunkowo nieodległych. Przy kopaniu w ulicach znajdują się, nieraz w kilkometrowej głębokości pod nasypem, dyle ułożone na trzęsawisku (od XIII do XV w.) dla umożliwienia komunikacyi. Za rogatkami grunta gmin przylegających do miasta, niepodwyższone nasypem, dotąd są wilgotne i ulegają zalewom. Ludność mogła na bieg rzeki wywierać wpływ dopiero wtedy, gdy wzrosła w liczbę i zamożność i zaczęła tworzyć drogi, mosty, tamy, groble, jazy. W dokumentach XII w. spotykamy już nadania licznych młynów, które stanowiły ważny dochód panujących i klasztorów. Przy lokacyi K-wa w r. 1257 nadaje Bolesław Wstydliwy miastu „użytek W-ły z obu brzegami od granic Zwierzyńca aż do granic klasztoru Mogilskiego“. Co do sytuacyi rzeki pod miastem podaje dokument lokacyjny szczegół, że do uposażenia K-wa ma należeć wieś Rybitwy z całem terrytoryum między miastem, tą wsią, Krowodrzą i rzeką Prądnikiem, a więc Rybitwy leżały wówczas po lewej stronie Wisły, kiedy dziś leżą po prawej. Ta zmiana koryta nastąpiła między r. 1306 a 1358, gdyż w dokumencie z roku 1306 określenie Rybitw jest takiesamo, jak w r. 1257, w dokumencie zaś z r. 1358 nie ma już o nich mowy, a jest zato wzmianka o pastwiskach nad Prądnikiem. To koryto, opuszczone wówczas częściowo dotąd istnieje, Prądnik zaś skrócił się przez zbliżenie się doń koryta Wisły. Dopiero w r. 1270 znajdujemy pierwszą pewną wiadomość o kierunku Wisły pod samem mia-

Digitized by Google

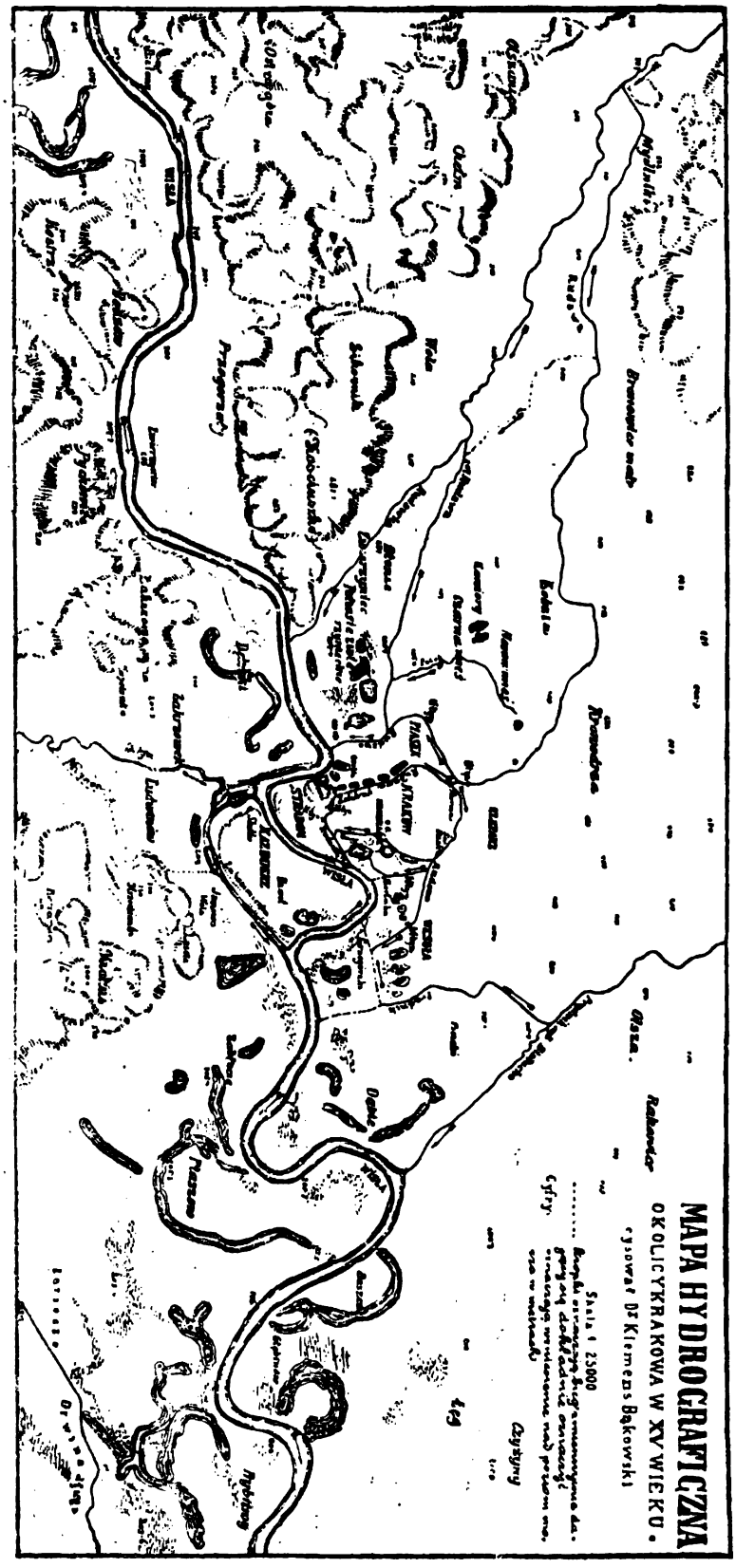
MAPA HYDROGRAFICZNA
OKOLICY KRAKOWA W XV WIEKU.
opracował Dr Klemens Bąkowski
Skala 1:25000
Cyfry
Rabinowicz
Dobrzyń
Przegorzały
Zakrzówek
Tyniec
Dębnik
Prądnik
Rudawa
Wisła

Fig. 148.

V.
Kleparz
IV.
Piasek
I.
Śródmieście
VI.
Wesoła
III.
Nowy Świat
II
Zamek
Wawel
VII
Stradom
VIII.
Kazimierz
Podgórze
Ulica Lubicz
Ulica Dietlowska
Ulica Podzamcze
Ulica Bernardyńska
Ulica Miodowa
Ulica Wolska
Ulica Smoleńska
Ulica Krowodrza
Ulica Karmelicka
Ulica Kopernika
Ulica Wielopole
Ulica Grzegórzecka
Ulica Starowiślna
Ulica Dajwór
Ulica Podgórska
Ulica Pilsudskiego
Ulica Zwierzyniecka
Ulica Nad Wisłą
Ulica Pijarska
Ulica Tynieckie
Ulica Krakowska
Ulica Jozefa
Ulica Świętego Wawrzyńca
Ulica Kołowa
Ulica Kołowa
Ulica Kołowa

stem. Rocznik Traski zanotował pod tą datą: „Koło święta Maryi Magdaleny (12 lipca) przez 3 dni był bardzo wielki wylew wód w K-wie z Wisły, jakiego nigdy nie widziano, bo zajął całą przestrzeń od góry św. Stanisława (Skałki) aż do góry św. Benedykta (Krzemionki)". Koryto więc szło jak dzisiaj. W XVI wieku wody Wisły płynęły między Wawelem a Skałką, przez dzisiejszą ulicę Dietla (fig. 149 str. 525 Plan dzisiejszego Krakowa). Tradycya również uznawała koryto między górami Krzemionkami a Skałką za dawną Wisłę, a wązką strugę, tamtędy płynącą, zwano Zakazimierką. Jest to ważny szczegół, bo gdy koryto w dzisiejszej ulicy Dietlowskiej zaczęło się zamulać, a woda wróciła za Skałkę, zaczęto je nazywać „starą Wisłą", gdy tymczasem odwieczne owo koryto zwano „nową", a przez tę nomenklaturę utarło się mniemanie, że „stara" Wisła jest dawniejszem naturalnem korytem, kiedy niewątpliwie była ona tylko sztucznem, w XIV w. dokonanem. Tradycya wspomina o wykopaniu „starej Wisły" przez Kazimierza W., ale król ten może tylko przyczynił się do jej utrwalenia, bo już w r. 1315 nadaje Łokietek mieszczanom krakowskim prawo wybudowania mostu „przez Wisłę blizko zamku krakowskiego". — W interesie miasta leżało zbliżenie rzeki do siebie, a cel ten dawał się łatwo osiągnąć przez postawienie tamy między Skałką a Dębnikami, dzięki czemu wodę skierowano we wspomniane zagłębienie między Wawel a Skałkę. W początku XV w. tama ta istnieje i przepuszcza w dzisiejsze koryto tylko wązką strugę; ale wylewy niszczą tamę powoli tak, że w r. 1450 utrzymuje się z niej już tylko reszta jako wyspa, na której grzebano Tatarów ze służby królewskiej na Wawelu. Powoli malała ta wyspa i rozszerzało się dzisiejsze koryto, jako wygodniejsze, a zamulało się owo ramię między Wawelem a Skałką. W r. 1772, przy pierwszym podziale Polski, miała Austrya otrzymać kraj na południowym brzegu Wisły, i z tego tytułu zajęła także Kazimierz, położony na południe od „starej" Wisły, uznając ją za koryto główne; dopiero po długich pertraktacyach uznała dyplomacya austryacka koryto zakazimierskie, tj. dzisiejsze, za główne i zwróciła Kazimierz. Tak więc po paru wiekach zwyciężyła siła przyrody: Wisła opuściła sztuczne, nagle zgięte koryto i wróciła do dawnego, prostszego. Obecne roboty regulacyjne umacniają to koryto. Zamulone owo koryto „starej Wisły" zasypano w r. 1875 i nast. i otworzono na niem ulicę Dietla. Rzeka była ważną ochroną z dwóch stron dla zamku krakowskiego; gdy więc wylewy w r. 1570, 1687 zwróciły Wisłę od Zwierzyńca przez Dębniki ku Skałce, oddalając ją od zamku, zarówno rząd ówczesny jak i miasto wytężyły siły, aby zamknąć groblą dostęp wody od Zwierzyńca ku Dębnikom i zwrócić rzekę pod zamek, co się też powiodło. Obecnie istnieje projekt otworzenia tego koryta przez Dębniki jako kanału ulgi w czasie powodzi. Wisła była ważną arteryą handlową, którą od XIV w. spławiano i sprowadzano towary przez Toruń i Gdańsk ku Bałtykowi a Bałtykiem aż do Flandryi. W miejscu zwanem dziś „Groble", rozciągała się zatoka, która służyła ładownym galarom za port. Obecnie ruch na Wiśle jest bardzo mały; atoli po uregulowaniu koryta w dół oczekiwane jest wzmożenie się żeglugi parowej, zwłaszcza po wybudowaniu projektowanych kanałów wodnych między Dunajem, Odrą i Wisłą. Komunikacye brzegów ułatwiały przewozy i mosty ku Skawinie (pod Skałką) i ku Wieliczce; na „starej" Wiśle był most Stradomski. Obecnie istnieją dwa mosty kolejowe i jeden ku Podgórzu, wybudowany z ciosu w r. 1844—1847; projektowane są jeszcze dwa: ku Dębnikom z ulicy Dietla i ku Podgórzu z ulicy Starowiślnej. Wylew z r. 1902, który prawie dorównał najwyższemu z r. 1813, wywołał żywą troskę o zabezpieczenie miasta przed podobną klęską na przyszłość. W tym celu obok wspomnianego kanału ulgi przez Dębniki mają być brzegi omurowane. — b) **Rudawa** bierze początek z dwu strumieni: Psarki, wypływającej z piaszczystych rozpadlin koło wsi Psary, i Czernki, wypływającej ze skał wapiennych pod Goreniczami, oraz z ich dopływów. Strumienie te, połączone pod Krzeszowicami, przybierają nazwę Krzeszówki, która, zasilona wodami Szklarki i Racławki, pod wsią Rudawą przybiera nazwę Rudawy i pod tą nazwą przez Zabierzów i Mydlniki zdąża do Wisły pod K-em. Od Mydlnik ma dwa koryta; starszem jest południowe, biegnące przez Błonia miejskie, które pokryte są jego alluwiami. W XIV w. odprowadzono z tego ramienia młynówkę ku Zwierzyńcowi, wpadającą pod klasztorem Norbertanek do Wisły. Północne ramię, od Mydlnik idące przez Łobzów, Czarną Wieś, ulicę Łobzowską ku Karmelickiej i Krupniczej, a z tej do ramienia południowego (kanałem od Królewskich Młynów) jest korytem sztucznem, płynącem częściowo po podniesionym nasypie. To koryto miało niezmierne dawniej dla K-a znaczenie, bo od końca XIII w. płynęło od rogu dzisiejszej ul. Łaziennej w fosy otaczające miasto, a z tej rozprowadzane było młynówkami na liczne młyły i browary, tak w mieście jak pod miastem, otaczało miasto dokoła w miejscu, gdzie dziś planty, i płynęło kilku odnogami do „starej Wisły". Do tych ramion otaczających K. dopływała woda tylko od strony ul. Łaziennej (pod Górnym Młynem); gdy więc w czasie wojny szwedzkiej 1655 — 1657 zniszczono ten dopływ przez zasypanie gruzem, pozostałe z powyższych ramion fosy wyschły i zasilały się tylko wodą deszczową, a liczne sadzawki rybne, dokoła miasta rozsiane, pierwej przypły-

Digitized by Google

p z fas odżywiane, stały się mokradłami stytecznemi, które widzimy jeszcze na ma- h z r. 1797. Obecnie projektowane jest upienie ramienia Rudawy od Łobzowa przy- ie go sklepieniem i użycie jego wody rzepłukiwania kanałów miejskich.—c) **Prąd-** Rzeczka Prądnik była północną granicą adłości miejskich. Wypłynąwszy za Pie- ą Skałą, przebiegłszy romantyczną dolinę wską, wkracza Prądnik koło Giebułtowa V. Księstwa Krak. i nosi tu nazwę Biału- Od Prądnika Białego rozdziela się na ramiona: północne przepływa przez Prąd- Czerwony i Rakowice, południowe przez , pod którą łączą się oba ramiona i za ami i Dąbiem wpływają do Wisły. Od ku południu pozostał ślad trzeciego ra- a, które za kościołem św. Mikołaja bię- o „Starej Wisły“ aż do czasu wojen szwedz- na którem-to ramieniu stał młyn miejski. **Wilga** biegnie dziś z południa od Łagiew- u północy wężykowato i uchodzi do Wi- sprzeciw Skałki. W czasie, gdy głównem m Wisły była dzisiejsza ulica Dietla, a Wilga korytem dzisiejszej Wisły za ierzem, często łącząc się ze strugą Wisły, ącą w tę stronę z pod Wawelu natural- ędem, a stąd wodę od południa Kazi- płynącą zwano naprzemian Wilgą, Za- erką, „potokiem z Wisły płynącym“. ranie się Wisły z pod Zwierzyńca przez i w dolinę Wilgi rozszerzało i zmienia- to jej koryto; dopiero po ustaleniu się w dzisiejszem korycie ustaliło się i ko- Wilgi. Służyła ona do odświeżania wody h stawów, położonych dawniej na dzi- m terrytoryum Podgórza, a młynówka i wyprowadzona pod górą Lassotą, zwa- ową, istniała jeszcze w r. 1779.—e) **Sa- i stawy**. Obfitość wód Wisły, Ru- Prądnika i Wilgi, wyzyskiwano dawniej icie dla przemysłu do popędu młynów odarstwa rybnego. Dokoła miasta, tkiem podwyższonej części północnej, kilkanaście sadzawek rybnych. Część a własnością królewską, nad którą czu- obni stróże; później wydzierżawiano je, d z nich zwał się „stróżą rybną“. Część asnością miejską; z czasem poprzecho- własność prywatną. Z licznych tych dochowało się do dziś dnia tylko kilka, ie mają dziś żadnego znaczenia po niu dopływu Rudawy pod miasto dla rzepływającej wody.—*Stawy docho-* 1-o) Staw Mazala na końcu ulicy ckiej, ma odpływ bezimiennym potokiem zarną wieś ku Błoniom.—2-o) Staw zyniecki, około dwu morgów powierz- jący, na Półwsiu Zwierzynieckiem, za pałacykiem biskupim, z odpływem do i Zwierzynieckiej.—3-o) Staw w o- Zakrzewskich i 4-o) zagłębienie w o- grodzia botanicznym, oraz 5-o) zagłębienia pozostałe za szpitalem św. Łazarza, na Grzegórzkach i w Dąbiu. Niektóre z tych zagłębień, ze stojącą wodą w porze deszczowej, pochodzą jednak nie ze stawów, lecz z dołów cegielnianych. *Stawy nieistniejące już*: 6) dwa stawy na Kawiorach, uwidocznione na mapie J Affaiti z r. 1657. Zaznaczone na tejże mapie wody na Błoniach miejskich były, zdaje się, tylko mokradłami.—7-o) Od ulicy Szewskiej ku Zamkowi, na gruntach dziś pod planty zajętych, ciągnął się cały szereg sadzawek, odżywianych wodą Rudawy, która tu biegła wzdłuż murów miejskich. Ostatnia, na południu, za pałacem arcybiskupa gnieźnieńskiego (tj. między budynkiem obejmującym dziś areszty zwane „pod telegrafem“ a Zamkiem), należała do króla. 8-o) dwie królewskie sadzawki na Groblach, ostatnia niedawno zasypana. 9-o) Sadzawka nad prawym brzegiem Rudawy blisko ujścia do Wisły. Sadzawki te, od 6-o do 9-o wymienione, rysowane są na znanych dawnych widokach K-a od zachodu (Vishera, Bodeuchra, Brauna etc.). 10-o) W Dębnikach był staw królewski, zwany „jezioro Jelitowskie“, ponieważ wedle rewizyi z r. 1564 dzierżawił je niejaki Jelitko. 11-o) Na południu, gdzie dziś planty podgórskie, był staw królewski, zwany Kazimierskim. 12-o) Staw niegdyś klerykatury św. Michała na Zamku, pod górą Lassotą, położony z tyłu, za wsią Kazimierską, zwaną Zabłocie. 13-o) Stawy na Zabłociu. 14-o) Stawiska z opuszczonych Koryt przedhistorycznych w Płaszowie na wschód od Zabłocia, i jezioro powstałe w r. 1736 przez zmianę koryta Wisły, opisane w inwentarzu Wielkorządowym z tegoż roku. 15-o) Na wschód od murów Kazimierza, za łąkami klasztoru Bożego Ciała, była sadzawka królewska. 16-o) Z aktów nabycia przez miasto K-ów wsi Dąbia i Grzegórzkowic (Grzegórzek) wynika, że były tam także sadzawki rybne w końcu XIV wieku. Na wschód od murów K-a nad ramieniem Rudawy były: 17) sadzawka wielka, zwana pierwej „św. Sebastyana“, miała także nazwę „przed Nową Bramą“ „Weisser See“, „piscina Leypinger“. 18-o) Sadzawka między poprzednią a murami miasta. 19-o) Sadzawka za kościołem OO. Dominikanów a poniżej Gródka. 20) Sadzawka Nieciecza, za dawną ulicą Rożaną, za dzisiejszą drukarnią „Czasu“. 21) Sadzawka między młynem Gerlaka (dziś „Psia górka“), a kościołem św. Mikołaja. Obok, na tak zwanem Wielopolu, ostatnie dwa stawy zasypano dopiero przed kilkunastu laty. W końcu wspomnieć wypada, że jedną z najstarszych sadzawek jest (22) nosząca nazwę „św. Stanisława“ pod Skałką, związana legendą ze śmiercią tego świętego.—[Bibl.: Marczykiewicz Franciszek „Hydrografia m. Krakowa“ (Kraków 1847); Bąkowski Klemens D-r „Dawne kierunki rzek pod Krakowem“ (Kraków 1902)].

Digitized by Google

II. *Dzieje Krakowa.* *A*) **Pradzieje.** Wykopaliska dowodzą, że brzegi Wisły oddawna były zamieszkane. Jaskinie okoliczne zachowały reszty człowieka i jego wyrobów od epoki kamiennej, zdaje się, starszej od neolitycznej (gładzonego kamienia) a młodszej od paleolitycznej (starokamiennej). W Smoczej Jamie nie znaleziono śladów człowieka przedhistorycznego, gdyż już w Wiekach Średn. gospdarowano tutaj (gotyckie drzwi przejściowe) a później był tu szynk: gospodarstwo to wymiotło więc wszelkie reszty, jakie tu z pradziejów pozostać mogły. Okoliczne jaskinie Ojcowa, Czerny, Mnikowa dostarczyły obfitych resztek zwierząt diluwialnych i zabytków z epoki neolitycznej. Z tejże epoki znaleziono w Węgrzcach, Krzesławicach i Grębałowie groby skieletów siedzących, w Kwaczale grób nieciałopalny, dalej, liczne cmentarzyska z późniejszej epoki ciałopalnej w Babicach, Kwaczale, Modlnicy, Brzeziu, Popówce, Zielonkach. Wtłaczanie pradziejów okolicy Krakowa w zachodni system epok bronzu, żelaza, halsztadzkiej, lateńskiej i wędrówek ludów, na podstawie sporadycznych wykopalisk, nie da się uzasadnić dotychczasowemi znalazkami, poczynionemi przeważnie dawniej w mniej krytyczny sposób. Nie brak z okolicy Krakowa bronzowych wyrobów, szpil, fibul, naramienników i t. p. wyrobów żelaznych i zabytków ceramiki urn, dzbanów i mis; dotychczas jednak wiadomości o nich rozrzucone po drobnych monografiach nie zostały w całość zebrane. Co do samego Krakowa, to w muzeum XX. Czartoryskich znajduje się młot kamienny, wykopany przy bramie fundamentu pod filar zgorzałego w r. 1850 kościoła Dominikanów; w zbiorach Akad. Umiej. — kilof kamienny ze Zwierzyńca i młotek kamienny z Krzemionek. W r. 1900 wykopano przy budowie fundamentów pod kaplicę przy kościele Reformatów dwie urny, które znajdują się w ręku budowniczego, przez nikogo dotąd niebadane i nieopisane naukowo. Znajdowane tu i owdzie monety rzymskie i rzymski prawdopodobnie miecz, wykopany w Wyciążach (w Muzeum Narod.), dają może ślad zetknięcia się z Rzymianami. Z tak nielicznych zabytków nie można wysnuć konkretnych danych; można tylko stwierdzić odwieczność siedzib w K-e. — Bibliogr. „Zbiór wiadomości do antropologii kraj. Akad. Um. w K-ie"; „Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnogr. Akad. Umiej. w K-ie"; Kircher A. H. „Badania archeol. w okolicach Babic i Kwaczaly („Rozpr. Wydz. fil. Akad. Um. T. I); Grabowski A. „Wiadomość o urnach w okolicy Krakowa" (Bibl. Warsz." 1851, IV); „Światowit" T. I—V; Sadowski J. N. „Drogi handlowe greckie i rzymskie". — B) **Protohistorya.** Wiadomości pisarzy greckich i rzymskich o narodach północnych, zbyt ogólnikowe, dawały pohop do dowolnych kombinacyi. Domyślano się K-a we wspomnianem przez greckiego geografa Ptolemeusza (II wiek po Chr.) Karodunon, — ale rozmaite sposoby rektyfikacyi szerokości i długości geogr. Ptolemeusza dozwalają umieścić jego Karodunon na przestrzeniach kilkuset mil od siebie, tak, że hypoteza ta nie ma żadnej realnej podstawy. Zresztą przekręcone przez Greków nazwy niczego nie zdołają wyjaśnić, niemożna z ich pomocą udowodnić ciągłości genealogicznej między owemi północnemi narodami a Słowianami. W braku wiadomości historycznej wywodził Kraków, podobnie jak prawie wszystkie stare miasta, początek swój z legend: waleczny Krak miał zabić smoka gnieżdżącego się w jaskini Wawelu i trapiącego ludność okoliczną, zapanować nad okolicą i założyć miasto od jego imienia przezwane. Ogromna mogiła na Krzemionkach, dotąd nie zbadana we wnętrzu, ma być jego pomnikiem grobowym. Od Wieków Średnich nazywano jej planach „Rękawka", a nazwę tę tłómaczono znowu legendą o wdzięcznym ludzie, który nawet w rękawach znosił ziemię na mogiłę bohatera. Opowiada dalej legenda, że najmłodszy syn Kraka, zwanego z łacińska Krakus, Lech, chcąc tron osiągnąć, zabił starszego brata, Kraka, a gdy po latach zbrodnia się wydała, został wygnany a panowanie objęła siostra, Wanda. O tej bałamutnie opowiadają raz, że, nie chcąc wyjść za księcia niemieckiego, rzuciła się do Wisły, a więc uniknęła przemocy, drugi raz, że wojsko owego księcia na widok jej nie chciało walczyć; wtedy książę (Rogier) rzucił się na miecz, Wanda zwyciężyła, a na podziękowanie bogom zrobiła, pogański zwyczajem, ofiarę ze swego życia, topiąc się w Wiśle, lud zaś usypał jej podobną jak Kraka mogiłę w miejscu znalezienia jej ciała. Są ce dotąd mogiły Kraka i Wandy (druga z nich już w XIII w. zwana *Clara tumba*, „biała mogiła" pod wsią Mogiłą) zdaje się jakby prowadzały na jakiś wątek historyczny, na osoby rzeczywiste, choćby nie w rolach opisanych przez legendy. W każdym razie w raniu naszych dziejów siedziało tu plemię ślan, którego panującym mógł być K. Podania wyżej wspomniane w upiększ przeróbkach późniejszych kronikarzy nie wcale powiązane: niewyjaśnione bratob (Kain i Abel, Romulus i Remus), nieusp dliwione samobójstwo Wandy, zabicie powtarzające się we wszystkich mitol pieśń kronikarza: „Wanda morzu, Wand bu, Wanda ziemi króluje", zapewne z du zaczerpnięta, wszystko to wskazuje, my tu, nie historyczne, lecz mitologiczne ci, powtarzające się i u innych ludów, nięte więc z głębokiej, może niegdyś nej, przeszłości. A jednak w tych po jest i coś z prawdziwych zdarzeń. Kr jest nazwiskiem wymyślonem, lecz uży także i później. Nazwa Krakowa może

hodzić od jakiegoś Kraka, który go założył. domość innego kronikarza, że Krak, założyciel , został potem wojewodą, dowodzi, że był istością ważniejszą, że mógł jakiś gród za- ć. Podanie jest starsze od historycznej istości założyciela K a; przyczepiono je do o, do mogiły, która może być jego grobem pomnikiem. — Niektórzy upatrują w mogi- ślad Normannów, którzy rzekami zapusz- i się w głąb Europy, a mogił takich wie- Skandynawii pozostawili. — Gdyby szło zypuszczalną datę założenia Krakowa, to c tego, że Słowianie koło VI i VII w. za- ją występować już pod pewnymi naczel- ni, wobec tego, że Kraków już w X w. manym, nawet Arabom, grodem, a więc od- a już istnieć musiał—należałoby czas zało- , względnie istnienia, Kraka założyciela zyć między VI a IX wiekiem po Chryst. pstwo w K-e założył Chrobry w r. 1000, nak w katalogu biskupów K-ów zanoto- wcześniejszych biskupów: Prohora i Pro- Są to imiona prawdopodobnie słowiań- lyryjskie. Liczne wskazówki przemawia- tem, że K. otrzymał chrześciaństwo, nie Mieszka I, lecz znacznie wcześniej, z po- , od Wielkomorawców. Ci byli nawracani Niemców (822 r. chrzest Mojmira I); w r. ozpoczęli u nich apostolstwo w słowiań- ęzyku św. Cyryl i Metody, po śmierci tegoż następcy jego, Gerazd z uczniami, rozbiegli yż papież potępił mszę słowiańską a wpływ lny zagarnął niemiec Wiching. Mojmir II ł wznowienie arcybiskupstwa morawskiego rięcenie trzech biskupów. Granice Państwa morawskiego rozszerzały się chwilowo chy i niższą Panonię, a prawdopodobnie rakowskie, bo czeski kronikarz pisze, że erci Mojmira II Węgry, Niemcy i Pola- zarpali państwo jego. W tej epoce Po- 07 r.) nad którymi mógł panować któryś ów, poprzedników Mieszka I, nie mogli sa Karpaty: jeżeli więc coś po Państwie norawskiem odziedziczyli, to chyba Krako- o klęsce węgierskiej r. 955 odbili Czesi pod wem I Morawy Węgrom i zajęli Ziemię s ą, co dało im potem podstawę do ro- sobie praw biskupich nad Małopolską brucz. Geograf arabski Al-Bekry, pi- a podstawie relacyi uczonego żyda hisz- go Ibrahima (członka orszaku poselskie- a Abdurramana III do Ottona I w r. reśla długość państwa Bolesława Cze- od F r a g i do Krakowa", Kosmas zalicza do posiadłości czeskich. K. należał nawróconych już pobratymców przed eniem go do państwa Chrobrego, co na- r. 999: mógł więc mieć biskupów niej misyjnych przed utworzeniem hie- rościelnej polskiej w r. 1000, a wie- awia za tem, że biskupi ci byli słowiań- stępcami Metodego i obrządek słowiań- ski utrzymywał się tu jeszcze później, bo list hrabiny Lotaryńskiej Matyldy do Mieszka II sławi go, że „do służby Bożej w łacińskim i w narodowym języku dodał w królestwie swojem i grecką". W księgach liturgicznych XIV i XV w. znajdujemy modlitwę do św. Cyryla i Metodego z wyrażeniami: „Są to wyznawcy bozi, patronowie i apostołowie nasi, przez których do uczestnictwa w wierze chrześciańskiej powołani jesteśmy"—która-to modlitwa musiała być wziętą z tradycyi lub z ust zwolenników rytuału słowiańskiego. Kościołek św. Salwatora na Zwierzyńcu przechowywał u siebie tradycyę, że miał niegdyś krucyfiks przysłany z Morawy pierwszemu w Polsce chrześciańskiemu książęciu, a tradycyę tę zapisano w XVII w., kiedy uważano za pewnik wprowadzenie chrześciaństwa do Małopolski przez Mieszka I, kiedy można było wymyślić Rzym, Pragę, ale nigdy zapomniane wówczas Morawy. Że chrześciaństwo wcześniej dostało się do Małopolski, tego dowodzi pośrednio także i to, że reakcya pogańska po śmierci Mieszka II zburzyła całą hierarchię kościelną w Wielkopolsce, a nie zdołała jej obalić w Małopolsce; słyszymy nawet o chwilowem arcybiskupstwie Arona (1054) w K-e. Dowodzi to, że kościół zapuścił tu był głębsze, bo starsze, korzenie. Co do samego miasta, to wiemy, że długo potem było ono jeszcze tylko głównie osadą rolniczą; w wieku IX—X musiało więc być jeszcze mniej ludną wsią, oraz grodem, miejscem załogi panującego, czy jego wojownika, którzy decydowali o panowaniu, nadawali miejscu pewne znaczenie. Był, dalej, Kraków stacyą handlową, bo ów Al-Bekry pisze: „Do grodu Fragi przychodzą z grodu Krakowa Ruscy i Słowianie z towarami", pośredniczył między Rusią a Zachodem. Wawel był warownią, oczywiście, drewnianą, która mogła służyć mieszkańcom podgrodzia za schronienie w razie niebezpieczeństwa, a której zdobycie decydowało zarazem o objęciu panowania nad okolicą. Walki o panowanie nie toczyły prawdopodobnie same plemiona, lecz drużyny zbrojne ich naczelników z drużynami i grodami przeciwników. Zdobycie grodu Wawelskiego przez Bolesława Chrobrego zapewniło mu panowanie nad okolicą, którego nie dali już sobie potem Piastowie wydrzeć. — B i b l.: Potkański Karol „Kraków przed Piastami" (Kraków 1897); Wojciechowski Tad. „Chrobacya (Kraków 1873); Małecki Ant. „Kościelne stosunki w pierwotnej Polsce" (Lwów 1876); Abraham W. „Organizacya kośc. w Polsce do XII w." (Lwów 1890); t e n ż e „Początek biskupstwa i kapituły katedr. w „Krakowie („Rocznik krakowski" t. IV); Potkański K. „Granice biskupstwa krakowskiego" (tamże); Westberg Fried. „Ibrahims Ibn Jakubs Reisebericht über Slavenlande aus dem. J. 965" (Petersburg 1898); Piekosiński Franc. „Al-Bekri o Polakach" (Kraków 1900); Kętrzyński Wojciech

Digitized by Google

„Granice Polski w X w.“ (Kraków 1892).—C) **Czasy historyczne.** Z przyłączeniem Krakowa w końcu X wieku do Państwa Piastów rozpoczynają się właściwie dzieje pewne, choć długo jeszcze przeważnie ciemne, zaledwo kilku datami i faktami rozjaśnione. W r. 1000 staje tu stolica biskupa w granicach zorganizowanej Archidyecezyi Gnieźnieńskiej; w niedalekiem sąsiedztwie, równocześnie lub nieco później, powstaje opactwo benedyktyńskie w Tyńcu, którego wpływu na Kraków wprawdzie nie można pozytywnemi datami udowodnić: ale fakt posiadania przez Benedyktynów Krzemionek i placów w obrębie dzisiejszego miasta pod zamkiem (kośc. św. Andrzeja), na Wesołej (K. św. Mikołaja) i na Kleparzu, gdzie Bolesław Wstydliwy odkupywał od nich w XIII w. grunta dla nowo wówczas urządzanej gminy Krakowa; dalej fakt obsługiwania katedry przez benedyktynów tynieckich, dowodzą, że wśród nieoświeconej ludności, rozpoczął kościół wielostronną pracę cywilizacyjną, znajdującą wyraz praktyczny we wprowadzeniu budowli trwałych z kamienia na zaprawie budowanych, częściowo dotąd zachowanych. Już katedra pierwotna Chrobrego była prawdopodobnie zbudowaną z kamienia, choć małą, a pozostałości jej weszły w skład powiększanej potem kilkakrotnie budowli; ślady jej zaś wskazuje piwnica pod kaplicą Wazów. Po licznych przeróbkach została dotąd w pierwotnej prawie postaci Krypta św. Leonarda pod katedrą, zbudowana około r. 1086 przez Władysława Hermana, obecnie groby królów mieszcząca. Z nieco późniejszego czasu, może o jaki dziesiątek lat, pochodzą kościoły św. Andrzeja i św. Wojciecha. Są to budowle stylu romańskiego, z surowego kamienia, z grubsza obrobionego, z lepiej obrobionemi w cios na narożnikach murów i w częściach konstrukcyjnych budowli nad drzwiami, oknami, w sklepieniach, lub gzemsach; kolumny o skromnych kostkowych kapitelach, okienka bliźnie, rozdzielone kolumenką. Te cechy charakterystyczne, choćby w ułamkach zachowane, łącznie z luźnemi datami, pozwalają poznać fizyognomię i topografię Krakowa do XIII w. Romański charakter kościołów wyżej wspomnianych, oraz św. Jana, Floryana, Mikołaja, Dominikanów, Franciszkanów, Norbertanek, daty budowy kościoła św. Marcina, Idziego, Marka, W. W. Świętych—wskazują, że owoczesny gród obejmował wielką przestrzeń, jakiej potrzeba dla ludności trudniącej się więcej rolnictwem niż handlem lub przemysłem. Tylko skupienie się kościołów św. Wojciecha, Dominikanów, W. W. Świętych i Franciszkanów, św. Andrzeja, św. Marcina i Idziego ku zamkowi, łącznie z wiadomością Długosza o bagnach w okolicy ulicy Kanoniczej do XIV w. tam istniejących, wskazuje, że jądro osady tu się skupiało, jako w podgrodziu Wawelu. Z wyjątkiem kościo[illegible] było tu wszystko drewniane. Kościoły naj[illegible]sze zamku były najstarsze; w miarę ros[illegible] osady powstawały nowe. Pierwotną parafią [illegible]ła katedra biskupia. Gdy parafie około k[illegible] XII w. tworzyć się zaczęły w Polsce, [illegible] kościół św. Trójcy (potem Dominikanom [illegible]ny) parafialnym; w r 1226 zaczęto bud[illegible] nowy kościół paraf. N. P. Maryi, a z dal[illegible] rozrostem nastąpił podział osady w końcu [illegible] w. na parafie: powyższego kościoła, W. [illegible] Świętych, św. Krzyża i św. Szczepana. O[illegible] łudnia znajdował się romański kościołek [illegible] Michała na Skałce, uwieczniony podaniem [illegible]biciu tu św. Stanisława, parafialny dla n[illegible]szej okolicy, która nadto miała także in[illegible] rożytne, dawno z powierzchni ziemi znik[illegible] ścioły. Nad tą, widocznie ludną, bo rozle[illegible] sadą górował Wawel, z grodem chroniący[illegible] tedrę i kościoły: św. Michała, św. Je[illegible] ś. Feliksa i Adaukta, których fundacye same [illegible]szono do czasów Chrobrego. Gród był [illegible]wniany, bo w roczniku kapitulnym zapis[illegible]szcze w r. 1265: „Zamek buduje się w K[illegible]wie z drzewa na całej górze“—ale w [illegible] tej znano już kościoły obronne: sąsied[illegible] Andrzeja, był takim inkastelowanym kośc[illegible] który wytrzymał oblężenie tatarskie w r. [illegible] Prawdopodobnie inkastelowano więc w[illegible] i katedrę, a przynajmniej bramy i mury [illegible] zbudowano w r. 1265 z kamienia, drewn[illegible] zaś zostały izbice mieszkalne i użytkowe. [illegible] padków kronikarskich tych czasów [illegible] no: zabicie św. Stanisława w r. 1079, bud[illegible] tedry w r. 1086, poświęcenie jej w r. [illegible] pożar z r. 1125, dalszą przebudowę [illegible] i poświęcenie jej w r. 1143. Tu z pan[illegible] polskich pierwszy spoczął Bolesław Kę[illegible] wy—† r. 1173, po nim Kazimierz Spr[illegible] wy—† r. 1194, Leszek Biały—† 1227 [illegible] sław Wstydliwy—† 1279 pogrzebany [illegible] Franciszkanów, Leszek Czarny — † w [illegible] w kośc. Dominikanów). W r. 1230 pokry[illegible] wiem wieże katedry, przyczem robotni[illegible] puścili ogień, który znowu pochłonął św[illegible] W r. 1232 zajmuje Kraków Henryk [illegible] jako opiekun małoletniego Bolesława [illegible] wego; Konrad Mazowiecki oblega go w [illegible] bez skutku. W r. 1241 niszczą Tatary [illegible] sto, a liczne kościoły i klasztory samym [illegible] naznaczają datę swego powstania na te[illegible] Mimo pomroki dziejowej znać podnosz[illegible] miasta: od Bolesława Śmiałego staje [illegible] stolicą państwa, na pewien przedtem [illegible] i arcybiskupią, za Kaźmierza Odnowic[illegible] podziale Polski na dzielnice po Bo[illegible] Krzywoustym posiadacz Krakowa jest [illegible] nikiem dzielnic i wyobrazicielem jedno[illegible] stwa. Nierozjaśniony dramat zabicia [illegible] nisława, pewne pobożne ascetyczne [illegible]

Digitized by Google

ą, przysparzające wielu policzonych potem
czet błogosławionych i świętych, doprowa-
ące do kanonizacyi św. Stanisława (1254)—
ją czasom tym piętno legendowej jeszcze
złości; dopiero początek drugiej połowy
w. stanowi początek pozytywnej historyi.
liogr.: Wojciechowski dr T. „Katedra
Wawelu" (Kraków 1900); tenże „Szkice
z XI w." (Lwów 1904); Szujski i Pieko-
ski „Kraków aż do początków XV w." (K.
; Łuszczkiewicz W. „Najstarszy Kra-
na podstawie badań dawnej topografii"
znik Krakowski", t. II); tenże „Dawny ro-
ki kośc. św. Wojciecha" (tamże t. III);—
„Architektura romańska kośc. św. An-
" („Spraw. kom. hist. sztuki Akad. Um."
99); Balzer Oswald „Walka o tron kra-
i, 1202—1211" (Kraków 1894); Krotoski
Dr. „Walka o tron krakowski w roku
(Podgórze 1895); Semkowicz Aleksander
Walka o monarchią" 1288—1294 (Lwów
—III. *Ustrój Krakowa w przeszłości.* A)
wilej lokacyjny. Źródłem ustroju, a za-
początkiem jego pozytywnej historyi, jest
Przywilej lokacyjny Bolesława
liwego z r. 1257, dotąd dochowany w o-
le. Przywilejem tym zorganizował książę
w w gminę miejską na sposób niemiecki.
mieć miasto i zgromadzić w niem lu-
ozmaitych okolic", wobec wyludnienia
du najazdu Tatarów zawiera książę umowę
listami niemieckimi o osiedlenie się ich,
sprowadzającym ich: Gędkowi, zwane-
lwojtem, Jakóbowi, niegdy sędziemu z Ni-
tmarowi, zwanemu Wołkiem, urząd dzie-
ch wójtów, z prawem pewnych docho-
kolonistom prawo sądzenia się i rzą-
prawem magdeburskiem i zwolnienie od
h podatków, zastrzegając pewne docho-
panującego. Urządzenie to, mimo licz-
późniejszych dodatków prawodawczych,
to prawie niezmienione aż do końca
Polegało ono na zostawieniu miastu
du i autonomii, tj. prawa wydawania
ie własnych ustaw miejskich (wilkie-
episów podatkowych, administracyjnych,
ych i sądowniczych, i wykonywania tych
w przez własne organa—atoli wszystko
ą obowiązującą członków gminy i w jej
h; dlatego utrzymywano spis osób, do-
dotąd od XIV w., którym przysługi-
awo obywatelstwa czy przez urodzenie
tela, czy przez przyjęcie do gminy, do
ymagano pewnych formalności: wyka-
„Listem od urodzaju", moralnością,
majątkiem lub sposobem zarobkowa-
wiązaniem do nabycia nieruchomości,
opłaty taksy. Szlachta i duchowień-
mieszkali w mieście nie podlegali władzy
, rozciągniętej tylko na ich nieruchomości.
ednak zaczęto wyrabiać sobie przywi-
ewskie i sejmowe na wyjęcie i nieru-
chomości z pod prawa miejskiego, co, zwła-
szcza od XVII w. przyczyniało się do upadku
miasta, bo składało wszystkie ciężary na nieu-
przywilejowanych. Początkowo głównym rządcą
był wójt; wkrótce jednak utworzyły się: ra-
da miejska, inaczej urząd radziecki
(*officium consulare*) i urząd wójtowsko-ła-
wniczy (*off. advocatiale et scabinale*), a obie
te władze nazywano magistratem. — Urząd
radziecki dzierżył władzę prawodawczą i sądo-
wniczą w ważniejszych sprawach karnych;
niesporne (testamenty, opieki), opisy nieruchomości (hypoteki), depozyty, administracyę, skarbowość i policyę; urząd wójtowsko-ławniczy—
sprawy sporne cywilne. Wyboru rajców od czasu buntu wójta Alberta w r. 1311 dokonywał król, potem, w jego imieniu, wojewoda krakowski Jan III przywrócił radzie prawo wyboru; odtąd też przewodniczący radzie, prokonsul, nosi tytuł prezydenta. Liczba rajców nie była stałą; około r. 1435 doszła do 24, z tych 8-u urzędowało i zwali się prokonsulami, kolejno po 6, potem po 4 tygodnie. Zwano ich także rajcami siedzącymi lub młodszymi, resztę 24-ch—starszymi, których zwoływano w ważniejszych sprawach. Pełną radę nazywano senatem. Wszyscy byli dożywotni, a wybory odbywały się uroczyście, skoro tylko przez śmierć zawakowało miejsce. Poważne i zamożne rodziny miały moralny przywilej wchodzenia do rady; obok nich ławnicy, wstępując w urząd, składali przysięgę. Siedzibą był ratusz na rynku, zburzony w r. 1820, z którego tylko wieża na pamiątkę została. Językiem urzędowym był do końca XVIII w. łaciński, atoli obok niego używano i polskiego i niemieckiego. Jako wynagrodzenie za mozolne czynności otrzymywali rajcy dzierżawy majątku lub przedsiębiorstw miejskich po nizkiej cenie. B) **Sądownictwo** sprawowała Ława wójtowska, z wójta i 12-u ławników, wybieranych przez radę miasta. Wójt pobierał taksy, urząd ten zatem był rentownym i jako taki sprzedawanym lub zastawianym. W r. 1475 wykupiła go rada i sama odtąd wójta mianowała. Ławnicy pobierali także taksy, które w r. 1648 uregulowano ustawą; nadto mieli wolność warzenia miodu i uwolnienie od kwaterunku wojskowego (1666).—Z początku odwoływano się od wyroków do sądów w Halli i Magdeburgu, ale w r. 1356 zakazał tego Kazimierz W. i ustanowił Najwyższy sąd prawa niemieckiego na Zamku krakowskim. Podwójci (*vice-advocatus*), zwany landwójtem, sądził sprawy drobiazgowe w sposób summaryczny. C) **Przedstawicielstwo ludu.** Ponieważ rada miejska nie była reprezentacyą rządzonych, gdyż nie pochodziła z ich wyboru, lecz odnawiała się przez kooptacyę, przeto rychło zaczęło się mieszczaństwo domagać kontroli i wpływu na sprawy miasta. Z początku zwoływano „pospólstwo" w sprawach obchodzących ogół,

Digitized by Google

np. w uchwalaniu pobórów na rzecz państwa, lecz o kontroli nie było mowy. Stanęły naprzeciw siebie dwie warstwy: zamożny patrycyat, złożony z rodzin przeważnie kupieckich, zasilających radę członkami, i reszta ludności, przeważnie rzemieślnicy, związani w cechy. Wpływ na rządy miejskie uregulowano w ten sposób, że wytworzono pewnego rodzaju reprezentacyę ludową, postanawiając, aby starsi cechowi wybierali 20 kupców, kupcy zaś aby wybierali 20-u cechmistrzów, którzy jako magistratura „czterdziestu mężów" mieli kontrolować w imieniu całego mieszczaństwa rachunki rady i dawać zezwolenie na podjęcie ważniejszych wydatków. W r. 1750 ustanowiono wybór „40-u mężów" w ten sposób, że starsi cechowi wybierali 9-u kupców, kupcy 20-u cechowych, a 11-u ławników z prawa dopełniało liczbę do 40-u. W ważnych jednakże wypadkach zwoływano i później pospólstwo dzwonem na ratusz; magistrat stawiał propozycyę, a lud dawał za godzinę odpowiedź przez usta starszego ławnika; jeżeli dwa razy odmówił, magistrat orzekał wedle własnego uznania dla uniknienia zwłoki. Zazwyczaj lud się zgadzał na propozycyę (*plebiscitum*). Wolno było na takiem zgromadzeniu wypowiadać swe życzenia; odpowiadał na nie magistrat. **D) Urzędnicy miejscy.** Urzędnikami miejskimi byli: pisarze (*notarii*; radziecki, wójtowski, lonerowski, archiwalny), płatni od stron wedle taksy; sekretarz, zwany także kanclerzem, miał dozór nad archiwum; syndyk (prokurator) zastępował miasto w sprawach sądowych; lonerowie (*Lohnherrn*) zawiadujący majątkiem i dochodami, zpośród rajców wybierani; tutuarowie ,komisarze targowi; poborcy (*exactores*) do ściągania podatków i opłat; viertelnicy, cerkelmagistrzy, pierwotnie strażnicy bezpieczeństwa, potem urzędnicy do czynienia działów i rozgraniczeń; hutman ratuszowy, przełożony pachołków i drabów miejskich (*praefectus praetorio*), miał prawo sądzić drobne bójki i kłótnie, oraz dozorował miary i wagi. Do służby miejskiej należeli: Pan wodny, rurmistrz, był dozorcą wodociągu (rurmusu), studni i kanałów, kierował obroną pożarną, do której każdy musiał biedz, w szczególności cieśle i łaziebnicy (Na głos dzwonu obowiązani byli wszyscy woziwodowie śpieszyć do ognia, zwożąc beczki z wodą, a przybywający najwcześniej dostawali nagrodę. Kto spostrzegł ogień, miał obowiązek tak długo krzyczeć, póki na alarm nie zadzwoniono); Dozorcy szpitali, rządcy domów i folwarków miejskich, woźni, odźwierni, dozorca więzień, kat z pomocnikami, robotnicy w cegielni, dachowni (fabryka dachówek), blechu, postrzygalni, rzezalni, łojowni, wapienniku, wadze itd.—Dzisiejsze przedmieścia Kleparz i Kazimierz stanowiły do r. 1800 odrębne miasta i miały podobną organizacyę. — **E) Obrona miasta.** Miasto obowiązane było samo myśleć o swej obronie; otoczyło się też już w r. 1288 murami. Potem przybyły baszty, bramy, mosty zwodzone, drugi mur zewnętrzny, wały i fosy, zapuszczone wodą Rudawy. Arsenał miejski zawierał broń i amunicyę, nadto cechy posiadały broń własną, bo każdy z nich miał jedną basztę sobie powierzoną. Szkoła strzelecka służyła do wyćwiczenia obrońców, a najlepszy strzelec, zwany królem kurkowym, co roku inny, używał przez rok wolności od podatku. W czasie wojny pomagało wojsko Rzpltej i pułki pańskie; od r. 1627 miało miasto stały najemny garnizon, którego siła, wartość i nazwa zmieniały się z czasem. W r. 1627 wynosił on 4 żołnierzy. W r. 1659 pomnożono tę liczbę do 120, od r. 1675 uchwalono stałą liczbę 10[illegible] na których utrzymanie przeznaczony był dochód z targowego, bramnego i osobny podatek, zwany servisgeldem. Później, z powodu zubożenia miasta, liczebność garnizonu zmalała. Do uzbrojenia garnizonu należały: barwa (uniform), berdysz, pałasz, flint i bagnet. W ostatnich czasach Rzpltej składali garnizon ludzie ubodzy, źle odziani, używani za policyantów; mieszkali w basztach miejskich. W czasie rozruchów (w okresie Reformacyi, w bójkach studenckich, napaściach na Żydów) lub przy egzekucyach, rekwirowało miasto do pomocy żołnierzy starościńskich z zamku, a czasami pomagała i gwardya biskupia, o ile była w mieście. W Czajowicach koło Ojcowa i pod Krzeszowicami miało miasto prochownie. Fortyfikacye naprawiano ostatni raz w r. 1771 i 1794; potem niszczały powoli. W latach 1805—1815 zburzono mury i baszty, zostawiając na pamiątkę tylko 3 baszty, złączone murem za ulicą Floryańską z Barbakanem przed niemi i arsenałem z jedną basztą z boku. Potem zasypano fosy i zrównano wały, a na ich miejscu urządzono obsadzone drzewami spacery zwane plantami, będące obecnie ozdobą miasta i pewną pociechą po pośpiesznem zniszczeniu baszt średniowiecznych, związanych wielu wspomnieniami z przeszłością.—**F) Instytucye miejskie** jedne służyły bezpośrednio dobru ogólnemu, drugie dostarczały dochodów na potrzeby miejskie. Do pierwszych należały: szpitale, które były fundacyjnemi majątkami pod pośrednim zarządem miasta; najstarszy, św. Ducha, założony w XIII w. przez biskupa Prandotę przy placu tego nazwiska; przy ul. Wiślnej dla ubogich wdów; przy ul Stolarskiej dla 30 wdów po mieszczanach krakowskich; przy placu Szczepańskim dla mieszczan; przy ul. św. Jana podobny; szlachecki na Stradomiu; dalej szpitale przy kościele św. Leonarda i t. zw. Kloza dla obłąkanych przy kościele św. Gertrudy. Szpitale były zarazem przytułkami chwilowemi dla ubóstwa. Stan zdrowia musiał być nie-

Digitized by Google

ogólny, przy złej wodzie a braku kanali-
i. Wodę sprowadzano drewnianemi rurami
dawy, skąd w razie zarazy, czyli „powie-
", zmierały tysiące. W czasie powietrza
y zapowietrzonych zamykano na kłódki,
horych odosobniano w basztach miejskich,
ach drewnianych w Dąbiu i na wałach
odmiejskich. Hajducy pilnowali, aby się
rzy nie wydalali, osobny dozorca dostarczał
żywności. Na czas tej klęski królowie
ciągali władzę magistratu na przedmieścia
nie okoliczne. W czasie moru r. 1678 Jan
uznał za zbrodnię kryminalną każdy opór,
iby przeciw zarządzeniom zdrowotnym sta-
no. Zmarłych grzebano osobno i grubo zie-
ą zasypywano. Jako środek ostrożności za-
ywano zgromadzeń po szynkach, pijatyk i tańców, zamykano łaźnie, nakazywano usu-wanie błota, śmieci i nieczystości, handlu starzyzną i stykania się z zarażonymi; w bramach zatrzymywano podejrzanych przybyszów. — Choroby, wojny, pożary, wylewy i bitki przysparzały ubóstwa, tak, że często, zwłaszcza w czasie zarazy, osobni „wójtowie ubóstwa" odpędzali kijami żebraków od bram miasta. Miejscowych ubogich oznaczano blachami z herbem miasta, na piersiach umieszczanemi, i używano ich, jak i włóczęgów, do czyszczenia ulic. Hygienie i wygodzie służyć miały łaźnie publiczne i wodociąg, zwany rurmusem; stał on na Rudawie za kościołem Reformatów, drugi, „zamkowy" — pod Kurzą stopą. Był to budynek podobny do młyna. Ogromne koło, poruszane wodą Rudawy, wprawiało w ruch

Fig. 150.

Digitized by Google

szereg konwi, które czerpały wodę i wlewały ją do „rząpi“ (skrzyni), z której już płynęła drewnianemi rurami do skrzyń, umieszczonych na rynku i niektórych ulicach, oraz do domów. Wodociąg zniszczał za wojen szwedzkich (1655—1657) i odtąd kopano studnie.—Wagi, wielka i mała, na Rynku służyły do publicznej kontroli, a zarazem przynosiły zysk z taks pobieranych za ważenie i składy obok umieszczone.—Szkolnictwo nie należało do zarządu miejskiego; zajmowali się niem duchowni, a koszta pokrywały fundacye.—G) **Przedmieścia.** Przedmieścia stanowiły częścią wsi, częścią jurydyki, podporządkowane magistratowi K-mu albo też szlacheckie i duchowne. Garbary (Piasek) miały nieco większy samorząd, jednak rada krak. mianowała ich wójta i 7 ławników. Kazimierz (fig. 150 str. 533) i Kleparz stanowiły do r. 1800 odrębne miasta, z podobnem urządzeniem jak K.—Stradom czyli Most królewski należał do Kazimierza, ale miał osobnych rajców czyli sprzysiężników, z których dwaj z dwoma rajcami kazimierskimi wymierzali sądownictwo karne w ratuszu kazimierskim, z prawem darowywania kar Stradomianom przez ich rajców, Kazimierzanom znowu przez ich własnych. Kasę mieli wspólną na ratuszu Kazimierza z dwoma kluczami. W r. 1502 pomnożono liczbę rajców kazimierskich do sześciu, ale zastrzeżono, że dochody Stradomia osobno na jego cele mają być używane. Gdy w r. 1498 obawiano się najazdu Turków, zamierzano Stradom zburzyć, opróżnić, a obywatelom jego dać grunta na Kazimierzu i uwolnienie od podatków, aby im umożliwić pobudowanie się nanowo; do wykonania tego planu jednak nie doszło.— Wielkorządca królewski zastrzeżony miał znaczny wpływ na administracyę Kazimierza i Stradomia.—H) **Cechy.** Do publicznego ustroju należały dawniej cechy, będące wynikiem średniowiecznego systemu ograniczającego władzę rządową tylko do najgłówniejszych zadań państwa, a zostawiającego samorządnym związkom staranie o zaspokojenie swych potrzeb, nawet tych, które dziś uważamy za publiczne. Ludność miasta, z wyjątkiem biedoty, dzieliła się na samych członków związków, zwanych cechami (*contubernia*). Kupcy od r. 1410 stanowili „kongregacyę“; wszelacy zarobkujący dzielili się na cechy, każdy musiał należeć do pewnego cechu, bo cech dawał dowód uzdolnienia i on jedynie dozwalał wykonywania procederu. W epoce kwitnienia Krakowa było około 100 cechów; później łączyły się z sobą pokrewne zawody, przez co liczba zespoleń malała, ale istota rzeczy się nie zmieniła. Cechy wybierały część członków „40 mężów“, broniły miasta, mając sobie stale oddane pewne baszty z przyległą częścią murów, wykonywały policyę nad zawodami, opiekę nad wdowami, sierotami i chorymi swego zawodu. Wybitnem znamieniem cechów była głęboka religijność: wszyscy członkowie stanowili obowiązkowe bractwo, utrzymywali kaplicę w którym z kościołów i występowali pod swą chorągwią na procesyach, pogrzebach i uroczystościach. Aptekarze, drukarze i chirurdzy stanowili cechy arystokratyczne, podległe rektorowi uniwersytetu. Epoka Odrodzenia, podnosząca zrozumienie sztuki, zrobiła o tyle wyłom w cechach, że architektami i malarzami (artystami) mogli być i nienależący do cechu. Przedtem należeli architekci do murarzy.—I) **Ustawa Sejmu Czteroletniego.** Ten średniowieczny ustrój, zapoczątkowany w r. 1257, przetrwał prawie sześć wieków z małemi zmianami; podobnie urządzone były inne miasta, a różnice polegały tylko na szczegółach. Pierwszą ogólną ustawą państwową, urządzającą miasta jednolicie, była ustawa o miastach „Miasta nasze królewskie wolne“ z d. 18 kwietnia (obl. d. 21 kwiet. 1791), uchwalona przez Sejm Czteroletni w r. 1791, przyjęta w skład Konstytucyi 3-go maja, oraz wydana w jej wykonaniu ustawa „Urządzenie wewnętrzne miast“, z dnia 24 czerwca 1791 r. (obl. d. 30 czerwca). Druga z nich rozdzieliła miasta na takie, które mają nie więcej nad 500 posessyonatów (miasteczka), i na większe, do których należał Kraków; większe dzieliły się na cyrkuły po 500 posessyonatów. Samorząd spoczywał w rękach: 1) zgromadzenia ogółu posessyonatów w miasteczkach i cyrkułach; 2) zgromadzenia „gminnych“ (delegatów z cyrkułów w miastach większych); 3) urzędów miejskich. Zgromadzenia ogólne i gminne wybierały władze miejskie i uchwalały nowe składki. Urzędy miejskie dzieliły się na *a*) magistraty (wójt z radnymi) dzierżące władzę administracyjną, i *b*) sądy miejskie (burmistrz z sędziami). W miastach większych istniały tesame urzędy w każdym cyrkule, z nieco mniejszym zakresem administracyjnym, na czele zaś magistrat (centralny) z prezydentem na czele. Wybory więc w K-ie według tej ustawy obejmowały: 1) wybór urzędników cyrkułowych, wójtów, burmistrzów, radnych i sędziów, 2) wybór gminnych (prawyborcy), 3) gminni z wszystkich cyrkułów wybierali radnych, a z posłów tych—prezydenta i wiceprezydenta od magistratu centralnego.—Prawo czynnego wyboru mieli posessyonaci (właściciele nieruchomości i przychodnie z zagranicy, wnoszący kapitał lub warsztat), mający lat najmniej 18, nie skazani za zbrodnie, niepodejrzani o nią, niebędący w służbie wojskowej i nie krydataryusze [od *crida*, instytutu prawnego, sięgającego początkami jeszcze w czasy powstawania prawa kanonicznego; krydataryuszem był dotknięty publicznie exekucyą za długi Red.]. Prawo biernego wyboru mieli powyżsi, o ile skończyli lat 23 i umieli czytać i pisać. Wybory miały następować co dwa lata. Według tej ustawy w Krakowie odbyły się wybory tylko raz jeden: d. 1 sierp-

Digitized by Google

ia 1791, w kościele św. Piotra. Wypadki ilityczne następnego roku przywróciły stan przedni. — K. miał od XVI w. pisemnie zawnione prawo wysyłania posłów na sejm pltej i czasami ich wysyłał; posłowie ci jeak nie mieli żadnego znaczenia i zaledwie lali prośbami i upominkami wyjednać czaem dla miasta jakąś korzyść drobną lub ulgę. opiero Sejm Czteroletni nadał miastu prawa potyczne, powołując ogół miast polskich, w 24 ojedyńczych wydziałach do wybierania plenipotentów na sejm (ob. Konstytucya Trzeiego Maja).—J) **Po rozbiorze.** W roku 796 dnia 6-go stycznia zajęła Kraów Austrya i połączywszy Kazimierz i Kleparz z Krakowem, utworzyła magistrat, obsadzay przeważnie prawnikami Niemcami. Stan en trwał do r. 1809, kiedy K-ów przyłączony ostał do Księstwa Warszawskiego i otrzymał strój miasta departamentowego. W r. 1815 tworzył Kongres Wiedeński z K-wa i okręgu „Wolną i niepodległą, ściśle neutralną Rzpltą", w której zarząd miasta utonął w ogólnym zarządzie małej Rzpltej, a pomieszanie majątku miejskiego z majątkiem Rzpltej dało potem Austryi pohop do zabrania części majątku gminnego. W r. 1846 zajęła Austrya ponownie K., dając prowizoryczne urządzenie magistratualne, zastąpione w r. 1848 pod wpływem ówczesnych wypadków politycznych reprezentancyą autonomiczną, którą wkrótce zniesiono i zastąpiono magistratem, z urzędnikami przez rząd mianowanymi. Dopiero w r. 1866, z zaprowadzeniem konstytucyi w Austryi, nadano K-u „statut", przyznający samorząd, wykonywany przez radę miejską, z magistratem przez nią mianowanym i kontrolowanym. Statut ten, z małemi zmianami z r. 1901 i 1905, obowiązuje dotąd. Rada miasta, z 72 radców złożona, ma prawo nakładać podatki i opłaty na cele gminne w granicach dość szerokich, wydawać przepisy policyjne miejscowe, organizować magistrat, mianować urzędników i kontrolować ich, zarządzać wszelkim majątkiem miasta i t. d. Magistrat ma nadto zleconą sobie władzę rządową lokalną. Radców wybierają członkowie gminy kuryami na 6 lat. Prawo wyborcze przyznane jest osobom opłacającym podatek ponad pewne minimum, posiadaczom nieruchomości i osobom z wyższym censusem intellektualnym.— Bibliogr.: Piekosiński dr. Franc. „Kodeks dypl. m. K-a" (Kraków 1879); tenże „Prawa, przywileje i statuta m. K-a" (Kraków 1895); Mecherzyński K. „O magistratach miast polskich..." (Kraków 1845), Smoniewski X. W. „Zbiór wiadomości o magistratach" (Kraków 1868); Chmiel A. „Ustrój miasta i cechów krak." (Rocznik kr. T. VI, 1906); Bąkowski Dr. Klem. „Sądownictwo karne w K-ie w XIV w." (K. 1901); tenże „Historya Krakowa do XVI w." (Kraków 1903); Rymar Leon „Udział K-a w sejmach i sejmikach Rzpltej" („Rocznik Kr." T. VII, 1904). Chotkowski ks. „Rzemiosła i cechy w XV w." (Kraków 1886); Bąkowski Dr. Klem. „Dawne cechy Krak." (Kraków 1905); tenże „Dawny Kraków" (Kraków 1898); tenże „Sprawa rozszerzenia granic K-a" (Kraków 1905).—IV. *Dzieje miasta od r. 1257.* A) **Kolonizacya niemiecka.** Okres I wzrostu rozpoczyna się z chwilą organizacyi miejskiej, przerwanej chwilowo napadem tatarskim z r. 1259. *a*) **Do uśmierzenia buntu Alberta.** Miasto zaludnia się kolonistami, przeważnie ze Śląska. Warunki musiały sprzyjać rozwojowi, skoro Kraków zabudowuje się tak szybko, że w aktach miejskich, od r. 1299 zachowanych, widzimy je w r. 1300 zabudowanem już zupełnie w granicach dzisiejszego śródmieścia, tj. istnieją już wszystkie place i ulice z nazwami dotąd dochowanemi, otoczone murami, fosami, bramami i wieżami. Te fortyfikacye miano wybudować za Leszka Czarnego; wytrzymały też one nowy napad tatarski z r. 1285. Po Leszku zajął K-ów ks. Szląski Henryk Brodaty, lecz gdy zmarł po roku (1290), opanował miasto przedsiębiorczy Przemysław Wielkopolski, który podjął wielką myśl połączenia rozerwanej na drobne księstwa Polski i przywrócenia tytułu królewskiego. W r. 1296 koronował się w Gnieźnie, atoli zginął po roku podstępnie zamordowany z poduszczenia margrabiów Brandenburskich. Myśl jego podniósł Wacław II król czeski, któremu rzekome swe prawa do Księstwa Krakowskiego odstąpiła była wdowa po Leszku Czarnym. W r. 1300 koronował się na króla. Rozszerzył on Kraków ku południu, włączywszy kościół św. Andrzeja w obręb murów miejskich. Gdy Łokietek, książę sieradzki, jako narodowy kandydat, znalazł czynne poparcie zaraz po tułaczych swych przygodach, po śmierci Wacława (1305) odzyskał Kraków, w r. 1306 nadał miastu nader korzystny t. zw. wielki przywilej dla ujęcia sobie mieszczan (z tego też roku pochodzi herb miasta i najstarsza pieczęć radziecka miejska); ale mimo to niewdzięczne niemieckie mieszczaństwo próbowało w roku 1311 wprowadzić na tron albo milszego sobie zniemczałego Piasta, ks. Bolesława Opolskiego, albo nawet Jana Luxenburczyka. Łokietek poskromił bunt wójta Alberta i osadził swą załogę wewnątrz miasta, na Gródku (zameczku), koło Mikołajskiej bramy, a w księgach urzędowych miejskich kazał używać łaciny zamiast języka niemieckiego.—*b*) **Wiek XIV.** Ugruntowanie swego panowania uwieńczył Łokietek przybraniem tytułu królewskiego. Zwieziono z Gniezna stare korony królewskie; d. 20 stycznia 1320 r. koronował króla na Wawelu arcybiskup gnieźnieński Jarosław: odtąd stał się K-ów miastem koronacyj królewskich. — W roku 1320 rozpoczęto budowę nowej katedry wawelskiej w gotyckim stylu, która do dziś dotrwała.—W czerw-

Digitized by Google

cu 1325 przybyła do Krakowa Aldona, córka księcia Litwy Gedymina, przywodząc narzeczonemu królewiczowi Kazimierzowi jako wiano 24 tys. jeńców polskich, wypuszczonych z niewoli, oraz przymierze z Litwą.—Dnia 2 marca 1333 r. zmarł Łokietek i spoczął na Wawelu po lewej stronie wielkiego ołtarza w lewej nawie, w sarkofagu z wyrzeźbioną jego postacią na wierzchu, po bokach z figurami różne stany przedstawiającemi. Baldachim dawny zniszczał, a obecnie sprawiono nowy wedle planu S. Odrzywolskiego. — Za Kazimierza W. uporządkował się i zabudował K. Na Wawelu stanął murowany zamek; który, wedle słów Janka z Czarnkowa, „ozdobił Kazimierz podziwienia godnemi domami, wieżami, rzeźbami, malowidłem, dachami wielkiej piękności". Z tej budowy jego dochowały się mury parteru w części północnej i wschodniej zamku, a w nich dwie izby gotyckie, z tych jedna ze sklepieniem, opartem na jednym, środkowym, filarze. W tych salach przechowywano od XV w. skarbiec koronny. Jak pałac tak i katedrę „pokrył król ołowiem a sklepienie chóru złoconemi gwiazdami ozdobił; w tymże kościele kaplicę Wniebowzięcia, obok zaś kościoły św. Jerzego i św. Michała postawił". Król budowniczy nie ograniczył się do Wawelu: tradycya łączy imię jego z wszystkiemi prawie większemi budowlami, a zapiski i herb jego lub monogram potwierdzają udział królewski w budowie, jak herb na wieży Floryańskiej, dalej w sali hetmańską zwanej w Rynku, na Sukiennicach, monogram na zwornikach zakrystyi kościoła św. Katarzyny, na bramie katedry itd. Uposażając Sukiennice w r. 1358, zastrzegł król „byle miasto bezładnemi budynkami na miejscach publ. oszpecone nie zostało". Powiększył stolicę, organizując dwa przedmieścia w osobne gminy miejskie, tj. Kazimierz w r. 1335 i Kleparz w r. 1366. Dowodem wzrostu miasta i zamożności jego mieszkańców za Kazimierza W. jest nietylko legenda o wspaniałej uczcie, danej w r. 1363 przez mieszczanina Wierzynka, którą zaszczycili obecnością swą Kazimierz W., cesarz Karol IV i król Cypryjski Piotr, ale fakty stwierdzone dokumentami, jak wypożyczanie przez mieszczan znacznych sum królom i książętom, jak budowa coraz liczniejszych kamienic na miejsce dawnych drewnianych domów, i licznych wspaniałych kościołów. Z tej epoki pochodzą, prócz katedry i kościołów na Wawelu, dziś już nieistniejących, presbiteryum kośc. Maryackiego, część Dominikańskiego, kościoły św. Katarzyny (1342) i Bożego Ciała (1347). Założenie Wszechnicy w roku 1364 otworzyło krynicę kultury, która, słaba z początku, rozwinęła się później z pożytkiem, a nawet sławą narodu.—Z wypadków kronikarskich tej epoki wspomnieć potrzeba zarazę w r. 1350. a w r. 1360 głód, któremu król zaradził otwarciem swoich śpichlerzy. Raz tylko jeszcze zagroziła miastu wojna, w r. 1346, gdy Kazimierz wypowiedział ją Janowi Luksemb. z powodu popierania przez niego Krzyżaków. Trzystu kiryśników czeskich pod dowództwem Zdenka z Lipy zapędziło się wówczas pod Kraków i wpadło niespodzianie przez otwarte bramy do miasta; lecz bramy zamknięto za nimi i rycerzy pojmano. Nadciągnął Jan z wojskiem i szturmował przez dwa dni, poczem odstąpił, a poniósłszy straty w odwrocie, zawarł rozejm z Polską za pośrednictwem papieża. Po Kazimierzu W. wstępujący na tron w myśl zawartych układów Wyszehradzkich z r. 1339 król węg. Ludwik (Lois, 1370—1382), po faktycznem objęciu władzy, starając się o zapewnienie korony dla jednej ze swych córek, ujmował sobie Kraków przywilejami wzmagającemi handel, jak nadaniem prawa kupczenia z Pragą, przyznaniem mieszczanom prawa kupowania dóbr ziemskich. Po śmierci Ludwika, gdy możnowładcy nie dopuszczając zięcia jego Zygmunta do tronu, wybrali wszakże córkę jego Jadwigę, królewną przybyła do K-a uroczyście witana (1384). W historyi miasta zapisała się ona dobremi uczynkami, wspieraniem ubóstwa, łagodzeniem kary skazańców, obdarowywaniem kościołów. Dowodem zyskanej miłości jest to, że gdy urodziła córeczkę, miasto ofiarowało mamkom w podarunku 4 grzywny, królowej 200 grz. i łańcuch wartości 25 grz., poseł zaś, który o tym fakcie doniósł, otrzymał 4 grz. poczestnego. Gdy w r. 1399 kończyła żywot przedwcześnie, zapisała swój majątek na uposażenie wszechnicy, który też w r. 1400 wznowił Jagiełło budując jej dotąd istniejącą siedzibę na ul. św. Anny, zwaną Kollegium Jagiellońskiem. Jadwiga spoczęła w katedrze na lewo od w. ołtarza. Nie sprawiono jej na razie monumentu, ponieważ noszono się z myślą jej kanonizacyi. W r. 1902 dopiero ufundował jej hr. Lanckoroński okazały sarkofag, dłuta rzeźbiarza A. Madejskiego, w katedrze w prawej nawie bocznej naprzeciw kaplicy Zygm. Jagiełło zatwierdził przywileje Krakowa, rozszerzył prawo mieszczan do nabywania dóbr ziemskich.—Wciągu długiego jego panowania rozwijało się miasto pomyślnie.

c) **Do środka XV w.** Wiek XV rozpoczynał Kraków jako miasto ozdobione już wielkiemi świątyniami i wielu murowanemi domami, a bronione murami. Dzieliło się to miasto na 4 okręgi: rzeźniczy, grodzki, garncarski i sławkowski. Ulice nosiły nazwy, które do dziś, z nielicznemi zmianami, przetrwały. Miasto było siedzibą głównie kupców i rzemieślników, nie miało więc pałaców, lecz skromne, po większej części wązkie dwupiętrowe domy, ze spadzistym dachem i zębatym szczytem gotyckim, których dół służył za sklep, kram lub warsztat, piętro zaś i oficyny na mieszkanie. Wyjątkiem były domy ozdobniejsze królewskich dygnitarzy, jak Jana Melsztyńskiego, który miał (1375) komnatę na piętrze, przystrojoną w tar

Digitized by Google

i klejnoty herbowe. Poza miastem, prócz parza i Kazimierza, które podobnie po miej- się zabudowywały, ciągnęły się od wscho- głównie ogrody, browary, młyny, rzeźnia, zachodu, na Piasku,—cmentarz żydowski. Na erzyńcu urządził Kazimierz W. ogród, w Łob- ie zbudował letni pałacyk. Odpowiednio do ostu ludności, zamożności i zabudowania wprowadzono już stałe urządzenia miej- i ustawy porządkowe. Istnieją już w tym ie liczne przepisy policyjne co do komuni- ji, ognia, czystości, propinacyi, targów, cze- i itd. Ulice zamiatać należało do połowy kości, rynek—na 16 łokci przed domem. rowku, którym między domem a gościńcem spływała, winien znajdować się mostek. ocy nie wolno chodzić bez latarni, lub jeż- sanianami. Na rogu każdej dzielnicy miej- mają wisieć osęki do ratunku w razie u; pierwszy przynoszący wodę do gasze- otrzymuje nagrodę. Nie wolno wchodzić iem do komór, przechowywać siana, lub na strychu. Zakazano szynkować w nie- i święta, oraz w czasie mszy, próżno- w poniedziałki (*blauer Montag*), grywać ści. Kupcy przestrzegali głównie prawa d o w e g o i pośredniczyli w wywozie su- na Zachód; przedmiotami najruchliwsze- ndlu były metale: miedź z Węgier, ołów usza, węgle drzewne, popiół, smoła, wosk, o. Sprowadzano ryż, migdały, małmazyę, ie, ryby (stokwisz, berkfisz, flakfisz, dor- tur, śledzie), sukna. Obok ludności nie- ej osiadają i Polacy, a od nich i od lu- z którą się Niemcy stykają w handlu, ię koloniści popolsku. B) **Okres II. ków Polski.** W okresie drugim, od po- y wieku XV do mniej więcej końca wieku nieszczaństwo krak. stanęło na takim sto- naczenia, dobrobytu i oświaty, na jaki wyżej się nie wzniosło. Jest to okres naj- ego rozkwitu miasta. Jeszcze mimo pod- fundamentu rozwoju handlu, tj. po za- zeniu cła wywozowego a zniesieniu zowego (1565), aby szlachta jaknajta- bywać mogła towary, jeszcze po prze- u stolicy do Warszawy (1596—1609), zas trzymało się mieszczaństwo dorob- wnym; ale był to już czas zastoju Krako- d dalej się już nie rozwijał, a klęski wo- edzkich przyprowadziły go do upadku. **rodowienie miasta i wzrost kul- r w. XV.** W wieku XVI mieszczań- ło się nawskroś p o l s k i e m, świeciło łceniem, ogładą, zamiłowaniem sztuki; nocześnie podnosiło się znaczenie szlach- wyłącznego czynnika politycznego ęło wreszcie mieszczan do znaczenia iższego. W wieku XV mieszczaństwo o średniowieczny stan, zupełnie oddzie- reszty narodu,—bogaty, niezależny od tylko od króla, i to w granicach za- warowanych przywilejem lokacyjnym i późniejszemi. Kultura i majątek zbliżają wybitniejsze jednostki z miasta do szlachty, magnaci żenią się z mieszczankami; wdowa po dwóch kupcach Barbara Rosenberg († 1483) poślubia nawet Piasta, Mikołaja ks. na Raciborzu, a córkę wydaje za Kazimierza ks. Oświecimskiego i Zatorskiego. Wspaniałe bronzowe płyty nagrobne rodziny Salomonów w kościele Maryackim pochodzą z warsztatu, a może i własnej ręki, Piotra Vischera, podobnie jak na Wawelu płyta kardynała Fryderyka, lub jak fundowana przez króla płyta Kalimacha w kośc. Dominikanów. Stać mieszczaństwo na zamówienie w. ołtarza Maryackiego u Wita Stwosza, który wyrzeźbił posągi do katedry i grobowiec Kazimierza Jagiellończyka. Domy zdobią się kamiennemi rzeźbionemi obramieniami okien, drzwi, portali, płyną ofiary na kościoły, które teraz święcą najokazalszą epokę rozwoju architektury. W r. już 1405 ukończono kościół Bożego Ciała; w r. 1430 powstaje wspaniała kruchta kościoła św. Katarzyny; w r 1442 przebudowano zwalone sklepienie w kościele Maryackim; w r. 1453 stają kościoły: Bernardynów i św. Agnieszki na Stradomiu. W latach 1477—1489 kościół P. Maryi zyskuje arcydzieło: w. ołtarz W. Stwosza, oraz zakończenie górne wieży wyższej, prawdopodobnie według rysunku Stwosza. Znaczenie naukowe i polityczne Krakowa wzrosło sławą Uniwersytetu, którego reprezentanci wybitną odegrali byli rolę już w początku XV w. na Soborze Konstancyjskim, a następnie jeszcze wybitniejszą na Bazylejskim. Główna uczelnia krakowska w końcu XV i początkach XVI w. przyciągała obcych nawet studentów i uczonych. Mnożą się kollegia uniwersyteckie, kursy, zapisy na nie. Dumą uniwersytetu krakowskiego pozostanie to, że w nim kształcił się Kopernik. Odwieczna walka na półn. zachodnich kresach z wrogim Zakonem Krzyżackim odbiła się tryumfalnem echem w Krakowie. Tu w r. 1410 zawiesił Jagiełło w katedrze 51 chorągwi zdobytych na Krzyżakach pod Grunwaldem, i złożył w kościele św. Floryana zdobyty na nich relikwiarz, dotąd dochowany. Tu, na zamku, poddały się uroczyście Kazimierzowi Jagiellończykowi ziemie pruskie w lutym roku 1454, szukając opieki przed grabieżcami Krzyżakami; a w ciągu 13-letniej wojny z zakonem, zakończonej zwycięskim traktatem toruńskim w r. 1466, zasilali mieszczanie krakowscy króla pożyczkami i darami. Z kroniki codziennych wypadków zapisano w XV w.: zarazę w r 1425, 1482, 1496, pożary w r. 1407, 1454, 1455, 1463, 1473, 1475, 1492 i 1494, trzęsienie ziemi w roku 1403 i 1443, powódź w r. 1475.—Najcięższem w następstwach było zabicie magnata Andrzeja Tenczyńskiego w r. 1461 przez pospólstwo i kara wymierzona za to na niewinnych rajcach pod wpływem obrażonej szlachty. Tenczyński nie

Digitized by Google

chciał zapłacić za wypolerowanie zbroi płatnerzowi miejskiemu i uderzył go. Oburzone pospólstwo zamordowało możnowładcę. Pozwano za to rajców przed sejm, zamiast, według przywileju, na zamek przed króla; na sejmie zapadł wyrok. Dnia 15 stycznia r. 1462 ścięto na zamku sześciu mieszczan, trzech wtrącono do więzienia. Dzwon na wieży Maryackiej, którym dzwoniono na pogrzebie straconych, na znak żałoby umilkł odtąd i dopiero po 200 latach przeniesiono go na wieżę ratuszową. Niechęć szlachty do mieszczaństwa spotęgowała się, zwłaszcza, że było ono jeszcze przeważnie niemieckiem. Budząca się do politycznego życia szlachta byłaby może szukała poparcia w polskiem mieszczaństwie przeciw możnowładztwu i dopuściła je do udziału w sprawach publicznych, ale właśnie wówczas rozpoczynał się dopiero proces polonizacyi mieszczaństwa, stało więc ono naprzeciw szlachcie z obcą swą mową i z niechęcią. W roku 1464 przechodziło przez Kraków 12 000 Krzyżowników, udających się do Węgier na Turków na krucyatę, którą rozpoczęli od zrabowania trzech synagog i ograbienia domów żydowskich. Ledwo starosta krakowski Jakób Dębiński, z pomocą magistratu i żołnierzy biskupich, obronił Żydów i na zamek schronił. Król nałożył na miasto 3 000 złp. grzywny za to, że nie obroniło Żydów.—W roku 1465 wydrukowano pierwszą książkę w Krakowie; pierwszym drukarzem był Günther Zajner, po nim został Świętopełk Fiol (ob.), który drukował już i po słowiańsku; później zjawiają się stałe i liczne drukarnie; pierwszym stałym drukarzem jest Haller (ob.). Na r. 1492 przypada najstarszy opis Krakowa w kronice Hartmana Szedla: „Liber chronicorum". „Kraków—brzmi ten opis—otacza podwójny wysoki mur z basztami, bramami i fortyfikacyami, oblewa go prowadzona fosami rzeka Rudawa; mnóstwo w nim pięknych domów i ogromnych świątyń". Już w roku 1453 podziwiano wielbląda, na którym przybył do Krakowa św. Jan Kapistran; ale w r. 1494 ujrzano aż 12 wielbłądów wiozących poselstwo sułtana tureckiego; trzymano je przed ratuszem ku podziwowi mieszkańców. Król Olbracht mieszkał stale w Krakowie, utrzymywał liczny i świetny dwór ożywiający miasto i przynoszący mu źródło zarobku. *b*) **Wiek XVI do Ordynacyi Batorego.** Wcześniej niż gdzieindziej na północy pojawia się Renesans w Krakowie. Już grobowiec Olbrachta (— † 1501) wykuto w stylu Odrodzenia, a wkrótce małżeństwo Zygmunta I z Boną Sforzą (1515) sprowadza blizkie stosunki z ojczyzną Renesansu, Włochami. W tym stylu powstaje już nowy pałac na Wawelu (1508 — 1520), służąc za wzór nowym budowlom publ. i pryw. Przemysł szlachetnieje i dochodzi do artyzmu: odlewa dzwony i armaty, kraty, balasy bronzowe (największy w Polsce dzwon Zygmunt, 12 łokci obwodu, w r. 1520). Powstają dr[illegible] karnie i księgarnie, ożywione stosunki z [illegible] granicą szerzą kulturę w szerokie warstw[illegible] Synowie mieszczan kształcą się we Włoszec[illegible] i Niemczech i zasiadają potem na urzęda[illegible] miejskich, a nawet królewskich (Decyusz—sekr[illegible]tarz król., Bonar—wielkorządca itd.), na stalla[illegible] kanoniczych i katedrach uniwersyteckich, p[illegible] lonizują się szybko. Niemieckie mieszczaństw[illegible] XIV w. przeniosło było kazania polskie z główn[illegible] fary miejskiej Maryackiej do kościoła św. Ba[illegible]bary; w XV w. obudziła się już ludność polsk[illegible] zaczęły się cechy dzielić na polskie i niemiec[illegible]kie, zaczęto się dopominać polskich kaza[illegible] w kościele Maryackim; polskie rodziny jęły d[illegible] bijać się majątku i wchodzić do rady. W rok[illegible] 1535 dokonał sekretarz rady Mikołaj Jaskier pra[illegible]kładu Saksonu, który Zygmunt I uznał za ob[illegible]wiązujący. Prąd narodowy zwrócił uwag[illegible] szlachty, która go poparła, skutkiem czego w [illegible] 1536 król orzekł „że, wysłuchawszy próśb p[illegible]spólstwa i uważając to za uwłaczające, aby je[illegible]żyk cudzoziemski w najznakomitszym kościel[illegible] miał pierwszeństwo", przeniósł kazania nie[illegible]mieckie do kośc. św. Barbary. Odtąd polon[illegible]zacya postępuje szybko, tembardziej, że zmnie[illegible]sza się napływ obcych Niemców, przybywa na[illegible]tomiast więcej Włochów, którzy również s[illegible] polonizują. Znaczenie mieszczaństwa rośni[illegible] przez zrównanie go, przynajmniej w teoryi, [illegible] szlachtą, bo już Olbracht w r. 1493 wcielił j[illegible] był do szlachty, a Zygmunt I w r. 1518 i 15[illegible] uznał prawo K-a wysyłania posłów na sejm[illegible] zresztą bogactwo otwierało mieszczanom prog[illegible] do dworu i dostojeństw. Równocześnie wszak[illegible] że wzmaga się nieproporcyonalnie i wpływ[illegible] szlachty na sprawy publiczne, z początku nie[illegible]szkodliwy dla mieszczan; gdy atoli przeprowa[illegible]dzono w r. 1565 ustawę, zakazującą kupcom[illegible] polskim wyprowadzania płodów i wyrobów kra[illegible]jowych za granicę, a ułatwiono przywóz towa[illegible]rów zagranicznych, aż wreszcie uwolniono szlach[illegible]tę od cła — wszystkiemi temi środkami ze[illegible]pchnięto mieszczan do roli przekupniów, podcię[illegible]to możność rozwoju handlu i przemysłu krajo[illegible]wego. Ówczesny ruch handlowy nie był je[illegible]szcze tak szybki, aby skutki tych przepisów [illegible]rychło się okazały; ale później, gdy ubyło ro[illegible]dzin dawniej zbogaconych, gdy nowe nie mo[illegible]gły już wzmagać się w dawniejsze dostatki, zmniejszał się powoli stopień zamożności, a tem[illegible]samem i kultury, zaczął się zastój, inne zaś klęski dopomogły do upadku mieszczaństwa i miasta.—Z wypadków miejskich XVI stulecia wspomnieć wypada pożar Stradomia w r. 1509 i pożar z r. 1522, w którym około 50 domów zgorzało, z roku 1527, który zniszczył północną część miasta od ulicy Mikołajskiej ku Sławkowskiej, kościoły: św. Mikołaja, św. Krzyża, św. Marka i Kleparz; żar z tego ognia był tak wielki, że około 100 armat na murach zupełnie zniszczało albo się nadtopiło; zrestauro-

Digitized by Google

mo je potem kosztem króla. W roku 1528 szczył ogień ratusz Kazimierski wraz z wiecennemi staremi aktami. W r. 1536 spło- znowu Stradom i część Kazimierza, oraz ść nowo-zbudowanego pałacu wawelskiego. r. 1543 miała zaraza zabrać jakoby 20 000 ób; liczba ta jednak wydaje się przesadzoną. śniejszą chwilą było uroczyste złożenie hołd Zygmuntowi I d. 10 kwietnia w r. 1525 na nku krakowskim przez księcia pruskiego Alechta, dogadzające na razie dumie narodowej, o w gruncie rzeczy rozpoczynające wzrost potęgi uskiej, która potem przeciw Polsce się obróła. W r. 1531 wjeżdżał d. 7 listopada do -a hetman Jan Tarnowski, wracając ze zwyęskiemi hufcami z pod Obertyna. Poprzedzago tłumy jeńców, długi szereg zdobytych art i chorągwi. Cała ludność wyległa na powinie i odprowadziła zwycięzców na Wawel, dzie zdobyte chorągwie zawieszono przy grole św. Stanisława obok chorągwi z pod Grunaldu. W r. 1549 wszczęli studenci awanturę ocną ze służbą księdza Czarnkowskiego, w któej zginął jeden student, a gdy proces się rzewlekał i studenci nie mogli się doczekać karania służby księżej, opuścili wszyscy Kraów dnia 4 czerwca w liczbie 6670, wyraźnie sześciu tys. sześciuset siedemdziesięciu, udając się, jedni na obce uniwersytety, ni do domów. Opustoszały na razie kollegia bursy; ale wyjście to nie wywarło żadnego łego wpływu, bo nowi studenci zapełnili lui wkrótce, a część wychodźców wróciła, maąc wpośród siebie liczniejszych niż przedtem zwolenników protestantyzmu; nie brakło ich już bowiem i pierwej. Już w r. 1522 ukarał był sąd biskupi proboszcza z Bieniarowej za zalecanie dzieł Lutra, w r. 1525 uwolnił za rękojmią pewnego białoskórnika od zarzutu herezyi, o którą aż 13 osób oskarżono, ale te wyparły się zasad Lutra. W następnych latach pojawiają się znowu procesy duchowne o herezyę, z tych najgłośniejszy w r. 1529 przeciw Katarzynie z Zalaszowskich Wejglowej, żonie rajcy miejskiego, która ukorzyła się, ale znowu popadła w wątpliwości religijne i w r. 1539 spłonęła na stosie w rynku krakowskim (zdaje się, histeryczka). Tymczasem ruch reformacyjny, rozgorzały w Niemczech, posuwał się dalej i dosięgał z łatwością Krakowa, który tyle stosunków handlowych i intellektualnych utrzymywał z miastami niemieckiemi. Kraków jako stolica staje się ogniskiem propagandy: Lutrzy, Kalwini, Aryanie znajdują zwolenników między mieszczaństwem i szlachtą. W roku 1552 powstaje pierwszy zbór protestancki za murami miasta, w Woli Justowskiej, w r. 1557 drugi w ogrodzie Bonara na Wesołej; w roku 1569 założono osobny cmentarz protestancki na Wesołej; w r. 1572 otwarto w Krakowie zbór przy ulicy św. Jana, zwany Bróg (dziś hotel Saski); wreszcie w roku 1573 odbył się w Krakowie synod protestancki. Byli też i anabaptyści, którzy mieli zbór na ulicy Szpitalnej, gdzie dziś Kasa oszczędności. Walka religijna nie przybrała jednak tak krwawej formy jak w Niemczech lub Francyi, chociaż nie obeszło się bez rozruchów, które jednak na późniejszy czas przypadają. Szlachta wcześniej powracać zaczęła do katolicyzmu, a przeto później nieraz występowała przeciw mieszczanom z niechęci, nietylko stanowej, ale i z religijnej, co szkodziło nietylko innowiercom, ale i katolikom. Henryk Walezyusz, nowo-obrany król, odbył w dniu 18 lutego r. 1574 uroczysty wjazd do Krakowa. „Do bramy zaszli mu mieszczanie, niosąc baldachim pozłocisty, pod którym jechał przez miasto aż na zamek. A po mieście wszędzie świec wielkość gorzała, tak, iż było widno od nich jako we dnie. Na górze Rękawce także palono ognie". Król, który już w Paryżu pokój religijny był zaprzysiągł (ob. Konarski Adam), przy koronacyi musiał go zaprzysiądz raz jeszcze różnowiercom, zniewolony zapowiedzią marszałka, Firleja, że się oddali z koroną z katedry. Po koronacyi na drugi dzień odbierał na majestacie, wystawionym w rynku, przysięgę od mieszczan i pasował ich na rycerzy, przyczem otrzymał od miasta w podarunku naczynię „wanna *dictum*", trzeciego zaś dnia na dziedzińcu zamkowym odbywały się turnieje, pamiętne tem, że młody magnat Samuel Zborowski wszczął zwadę z Tenczyńskim, a gdy Wapowski, kasztelan przemyski, chciał bronić Tenczyńskiego, ugodził go Zborowski czekanem w głowę, w bramie zamkowej, tak, że Wapowski zmarł tejsamej nocy. Sąd królewski skazał Zborowskiego na wygnanie. W 10 lat potem wrócił Zborowski, a pochwycony — został ścięty na zamku krakowskim. Z obawy utraty tronu we Francyi wyjechał Henryk d. 18 czerwca 1574 r. potajemnie z K-a. Dopiero w r. 1575 obrano Batorego. Ponieważ znaczna partya szlachty oświadczyła się za Maksymilianem, arcyksięciem austr., przeto stolicę obsadzono wojskiem. Przywołano także na zamek burmistrza z radą i odebrano od nich zaręczenie, że nikomu bram miasta nie otworzą, tylko Batoremu. — W tak niebezpiecznym czasie wybuchła po raz pierwszy jaskrawo niezgoda religijna: dnia 10 października 1574 nastąpiło zburzenie zboru ewangielickiego przy ul. św. Jana. Sprawcami tego byli studenci, którzy, złączywszy się z pospólstwem, uderzyli na zbór i po dwudniowym szturmie, zdobywszy go, prawie zupełnie zburzyli i zrabowali. Chwyconych przy tym rozruchu 5 murarczyków i cieśli ścięto na rynku przed ratuszem. — Dnia 22 kwietnia 1576 wjeżdża Stefan Batory. W r. 1578 wydał on dla K-a „ordynacyę dobrego porządku". — Ta Ordynacya Batorowska, do zbadania majątku i dochodów miasta przez komisarzy, z polecenia króla uskuteczniona i zatwierdzo-

Digitized by Google

na, uporządkowała finanse miasta. Zostawiła przy dzierżawach i dożywociach tych, których w posiadaniu ich zastała, lecz po zgaśnieniu tego stosunku kazała przedmioty majątku miejskiego (grunta, sklepy, kramy i t. d.) wydzierżawiać przez licytacyę temu, kto da najwięcej, na lat 6. Dożywocie może nadać Rada tylko za zezwoleniem króla. Podatki i opłaty zostawiono według starodawnego zwyczaju, zachowując radzie ich zarząd. Przy rozpatrywaniu sprawozdania komisyi w powyższym przedmiocie postanowił król nadto, aby wydatki nad 100 złp. podejmowano nietylko za uchwałą rajców, ale i za zgodą „40 mężów“, których zgody potrzeba także do zaciągnięcia jakiegokolwiek długu. Lonerowie nie mają podejmować żadnej zgoła budowy bez zezwolenia rady i obowiązywani są co rok składać rachunki; należy podbierać nieprawnie przez niektórych przywłaszczone grunta miejskie. Na gwałtowników naznaczono surowe kary. Studentów żebrzących nakazano spisać i wziąć pod kontrolę, zaprowadzić meldunek przybywających do miasta, stróżę nocną utrzymywać i żebraków w znaki zaopatrzyć. Ordynacya rozciąga się także wyraźnie na posiadłości senatorskie, szlacheckie, „albowiem wolności (domom tym nadane dawniej) nadaje się w innym celu, a nie w tym, aby występki pozostawały bezkarnemi“. — Gdy w latach 1579 — 82 dolatywały wieści o zwycięstwach króla nad Moskwą, za każdym razem odprawiano uroczyste „Te Deum“ w kościele a panowie (rajcy) schodzili się na ratusz; aby przy małmazyi uczcić zwycięstwo.—W roku 1583 zatwierdził Batory urządzenie poczty stałej; przedsiębiorcy Monteluppi'owie, za rocznem wynagrodzeniem 1 000 złp., płatnem z kasy celnej, wysyłali gońców i przewozili listy z K-a do Wenecyi. W tym celu utrzymywali konie po licznych stacyach, ażeby dwa razy na miesiąc posłańcy pocztowi w 15 dniach, tam i napowrót, przebywać mogli tę długą przestrzeń, zostawiając i odbierając po drodze listy, za które płacono w K-ie, bez względu na odległość, po 4 grosze (32 centy dzisiejsze) za uncyę. W r. 1583 miało miasto niezwykły widok: król wydawał siostrzenicę swą Gryzeldę za Jana Zamoyskiego. Magnaci wysilili się na uświetnienie tej uroczystości. Po tygodniowych godach odprawowano przenosiny państwa młodych widowiskiem publicznem na rynku, były turnieje i „maszkary“. „Wszystkie kamienice w rynku ludzi pełne były, co na to patrzeli. Król sam z królową w Szpiglerowej kamienicy był. Siedm par na ostre goniło. Potem maszkary przyjechały, a naprzód Mikołaj Wolski, miecznik koronny, wyjechał z Kamienice pod Barany po murzyńsku ze wszystkim pocztem kosztownie ubrany, na wozie pozłocistym, miał ośmiu trębaczów, po murzyńsku także ubranych, więc elefant, na którym była wieża, z której rozmaite rące i kunszty puszkarskie szły. Potem Mikołaj Zebrzydowski na w przyjechał. Wóz ciągnęły godziny, dwana dziatek białych, także wiele czarnych, gwi po nich białe trzymały prawą stronę, cz lewą łańcuszkami srebrnemi powiązane, a wsz kie miały zegarki na głowie. Siedział na zie Saturnus z brodą siwą, kosę w ręce tr mał, i t. d.“.—Na tensam rok przypada wp wadzenie do K-a wpływowego zakonu Je tów. Objęli oni kościół św. Barbary i dok li na kollegium przyległe domy, w któr zamieszkał, między innymi, ks. Piotr Skar założyciel Arcybractwa Miłosierdzia (15 i Banku Pobożnego (1587). W r. 1585 ob Jezuici kościoły św. Szczepana i Macieja seminaryum. Ks. Wielewicki spisał dzieje go kollegium, mieszczące wiele ciekaw szczegółów do historyi miasta. — *c*) **Po Ba rym; przeniesienie stolicy do Wars wy.** Po przedwczesnym zgonie Batore (1586) niezgoda szlachty naraziła Kraków doświadczenia wojenne, których nie zaznał dawna: miasto obsadzili stronnicy Zygmu III pod dowództwem Jana Zamoyskiego. Kon kandydat, Maksymilian arcyks. austryacki, o legł miasto; spalono wszystkie przedmieś i poblizkie wioski. Niemieccy garbarze Piasku podstępnie ukryli między sobą 2 pu Maks., chcąc im nocą ułatwić dostęp do m rów Krakowa. Dowiedział się o tem Zamoys podpalił Garbary i uderzył niespodzianie: 15 trupów zaległo plac boju; 2 chorągwie, 8 dz mnóstwo hakownic i wiele wozów z proche dostało się hetmanowi. W parę dni odsta Maks. a dogoniony pod Byczyną dostał się d niewoli. Sejm z r. 1589 uwolnił Kraków, Ka zimierz i Kleparz od podatku w nagrodę „z wiarę i stateczność okazaną i za nieoglądani się na wielkie szkody“.—Ostatni dziesiątek lat XVI w. i pierwsza połowa XVII w. są okresem ostatnich dni świetności, a potem zastoju i pierwszych objawów zbliżającego się upadku (ob. Tablicę „Widok Krakowa w XVII w.“). Jeszcze jest Kraków stolicą potężnego państwa, przyjmującego poselstwa, święcącego wspaniałe uroczystości koronacyj, wjazdów królewskich, ugaszczającego liczne dwory możnowładzców, gromadzącego zastępy szlachty, która zjeżdża się na sejmy, uroczystości i sądy, wreszcie przybywa dla zakupów. — Lecz znikają powoli zamożni patrycyusze mieszczańscy; bogactwo zjednało im tytuły i wstęp w stan szlachecki: Bonery zostają senatorami, Morstinowie, Szembekowie hrabiami, inni przybierają od dóbr ziemskich polskie szlacheckie nazwiska: Bochnery stają się Wielopolskimi; Wierzynki—Garlickimi, inni przybierają tłómaczone polskie nazwiska: Monteluppiowie—Wilczogorscy, Boscampy—Lasopolscy, Guttetery—Dobrodziejscy i t. d. Najmożniejsi ubywają z kół mieszczańskich, zasilając poczet szlachty; ale nie powstaje już nowy patrycyat na miejsce dawnego,

Digitized by Google

kzącego, bo stosunki podcinają konieczną ad podstawę—zamożność. W dodatku zaszły ońcem XVI w. wypadki podkopujące dobro- rozterka religijna przybrała charakter iętny, prowadzący do zamieszek. — W r. 37 w dzień św. Kaliksta (14 paźdz.) studen- dawnym zwyczajem zrzucali wypchanego yabła" z wieży św. Barbary, gdy ktoś pod- im myśl, aby „dyabła" wrzucić do syna- i (tak nazywano i zbory protestantów). ie więc gromada na ulicę św. Jana, wszczy- się zgiełk, wpada tłum do zboru, rabuje podpala. - Dn. 23 maja 1591 r. powstał zno- tumult przy zrzucaniu „dyabła" z kościoła aryackiego: studenci i motłoch pociągnęli ma- kina przed zbór kalwiński na ulicę św. Jana am stroili żarty i naigrawali się z innowier- w, którzy porwali się do broni, a w bójce ło 200 ludzi odniosło rany. Wzburzony tłum wrócił nocą, podpalił zbór i zwalił część ru, przy którego upadku wiele osób odnio- y uszkodzenia. Nie poprzestając na tem, u- się tłum przed zbór aryański, podpalił go burzył. Dnia 26 maja rzucił się na cmen- z innowierców za murami miasta i już część ru cmentarnego zburzył, gdy nadciągnęli nierze marszałkowscy i tłum rozpędzili, przy- em wielu napastników poraniono. W r. 1589 aliła się część Kleparza i Stradomia, oraz amy na rynku, przy którym to pożarze u- kodził ogień Sukiennice i ratusz; w r. 1593 rzał kościół św. Mikołaja, w r. 1595, w cza- obecności króla i królowej na zamku, ogień komina dostał się do belek i dnia 29 stycz- ia wybuchł pochłaniając część zamku. W r. 597 spłonęła część Kazimierza, w latach 588—1599 panowała zaraza na ludzi i bydło, ciężka zima w roku 1599 i szarańcza wy- wołały głód w okolicy, tak, że wieśniacy tłu- mami przychodzili po prośbie do Krakowa. — W r. 1593 dnia 3 lipca Wisła tak wezbrała, że zalała klasztor i kościół Bernardynów po nad ołtarze, zakonnice od św. Agnieszki okna- mi do łodzi uratowano, po całym Stradomiu pływano łodziami a mosty kazimierski i ska- wiński woda zabrała. — W r. 1598 powtórzyła się powódź. Nie lepiej rozpoczął się wiek XVII. Zaraza poczęła się znowu powtarzać, w roku 1601 miano mróz w lipcu, w r. 1604 pożar na Kazimierzu uszkodził kościół św. Katarzyny, w r. 1605 powódź kilkodniowa, w r. 1611 no- wy pożar Stradomia.— Początek XVII wieku obfituje zato w romantyczne wspomnienia. W roku 1605 odbyło się w Krakowie dnia 22 listopada wesele cara Dymitra z Maryną, córką wojewody sandomierskiego Mniszcha. Dla odbycia godów weselnych połączono pierwsze piętra sąsiednich domów włoskich (L. or. 7, 8) w Rynku z kamienicą Firlejowską. W dniu 19 listopada 1605 r. zajechała do Firlejowskiej kamienicy przybyła z Sambora panna młoda, wraz z rodzicami, a w dniu 22 listopada w 200 koni poselstwo Dymitra z Afanasjem Włoso- wem na czele. Za przybyciem króla, w pysz- nej karecie, wraz siostrą Anną, królewną szwedzką, i królewiczem Władysławem, nastą- piło powitanie króla i poselstwa przez gospo- darza, wojewodę Jerzego Mniszcha. W kapli- cy domowej Firlejów, pięknie przybranej, po związaniu stułą rąk panny Maryny z Afana- sjem, upoważnionym do wzięcia ślubu imieniem cara, i po sutej uczcie weselnej, uprzątnięto stoły, a przy odgłosie królewskiej muzyki, wy- grywającej na 40 różnych instrumentach, roz- począł król tańce z carycą Maryną, w których następnie brała udział królewska rodzina i naj- znakomitsi dygnitarze koronni. — W r. 1612 porwał Aleksander Koniecpolski gwałtem z kla- sztoru św. Agnieszki żonę swą, Zofię z Dębiń- skich, która przed nim tam się była schroniła. Koniecpolski zdobył w nocy klasztor i uniósł ją, za co skazany został na banicyę i infamię; po 10 latach ułaskawiony, za wstawieniem się zasłużonego hetmana Koniecpolskiego. W r. 1614 szlachcic Sokół porwał z przed kościoła Maryackiego w biały dzień Barbarę Cellari, córkę wybitnego patrycyusza krakowskiego i u- krył ją u przyjaciela swego Bogusławskiego, który jednak zdradził jego zaufanie, bo sam się z nią ożenił.—Spory z innowiercami, w które mieszał się głównie tłum studencki i pospól- stwo, wywołały znowu w początkach XVII w. napaści i tumulty, zakłócające porządek.—Po- ziom inteligencyi zniża się widocznie: coraz mniej synów mieszczańskich na zagranicznych uniwersytetach; coraz więcej profesorowie zaj- mują się, zamiast nauką, sporami z Jezuitami o prawo otwierania szkół; studenci uniwersy- teccy toczą bójki ze studentami jezuickimi za- miast się uczyć; na miejsce pewnej oświeconej to- lerancyi poprzedniego wieku wstępuje nienia- wiść między różnowiercami; katolicyzm wresz- cie bierze górę, funduje mnóstwo kościołów, klasztorów, kaplic. Jezuicy budują wspaniały kościół renesansowy św. Piotra (1597—1617); obok obszerne kollegium. W r. 1606 przyby- wają Karmelici Bosi, w r. 1609 Bracia Miło- sierni, 1621 zakonnice na Gródku, 1625 Re- formaci; w r. 1611 przebudowano kościołek św. Wojciecha; w r. 1629 kościół Bożego Mi- łosierdzia na Smoleńsku, w r. 1618 wzniesio- no kościół św. Tomasza na miejscu dawnego zboru aryańskiego przy ul. Szpitalnej; w r. 1629 kaplicę św. Stanisława w katedrze na Wawe- lu, 1634 kościół na Wesołej dla Karmelitów, 1635 kościoły: św. Józefa, św. Norberta. Wre- szcie Zygmunt III rozpoczął budowę wspania- łej kaplicy Wazów na Wawelu.—C) **Okres III. Od przeniesienia stolicy do upadku Rzplitej.** *a*) **Do pierwszego napadu szwedzkiego.** Były to już ostat- ki świetności K-a. Już w r. 1609 prze- stał on być stolicą: przeniesienie jej do War- szawy z początku nie dało się uczuć, ale po-

Digitized by Google

woli przenosił się tam punkt ciężkości, dwór coraz rzadziej pojawiał się w K-ie, a za nim ubywało możnowładców. Zmniejszało się wciąż bogate koło odbiorców handlu krakowskiego. Ale Kraków pozostał jeszcze miejscem koronacyjnem, i to mu choć część znaczenia pozostawiło. Następcy Zygmunta III przebywali zresztą w XVII w. dość często na zamku. Władysław IV rozwiązał dwie ważne kwestye K-a: zniósł zakaz przyjmowania innowierców do obywatelstwa miejskiego i zamknął szkoły jezuickie, czego od tylu lat domagała się Akademia

b) **Pierwszy najazd szwedzki.** Panowanie J. Kazimierza rozpoczęło się złowróżbnie: zaraz po koronacyi spaliła się 18 stycznia 1649 narożna wieża pałacu na Wawelu, zbudowana okazale przez Zygmunta III. W r. 1641 nawiedziła miasto zaraza, która tysiące zabrała do grobu. Niebawem spadła na Polskę burza: wojna z Kozaczyzną, z Carstwem Moskiewskiem, najazd Szwedów i Siedmiogrodzian. Jeszcze w r. 1604 utracił był Zygmunt III tron szwedzki na rzecz Karola Sudermańskiego, nie zrzekł się jednak praw do korony, co wywołało długą wojnę ze Szwecyą, zawieszoną w r. 1629 rozejmem w Altmark. Rozejm ten w r. 1635 przedłużony w Sztumdorfie na 26 lat, upływał dopiero w r. 1661; ale przedsiębiorczy król szwedzki Karol Gustaw, widząc Polskę w wojnie z Kozaczyzną i Moskwą, postanowił skorzystać z jej bezsilności i wkroczył w r. 1655 z Pomorza i Inflant trzema armiami. Szlachta wielkopolska uznała odrazu protektorat szwedzki, Litwa podpisała unię, a Szwedzi zwycięsko posunęli się naprzód ku Krakowu. — Magistrat, pod przewodnictwem czynnego burmistrza Jędrzeja Cieniowicza, zarządził ubezpieczenie miasta; d. 19 września przybył król Jan Kazimierz z wojskiem, lecz na radzie wojennej nakłoniono go, aby nie narażał się na losy wojny i opuścił Kraków, którego obronę oddano Stefanowi Czarnieckiemu. Skarbiec królewski wywiózł hetman Lubomirski na Spiż. Głos dzwonów ogłosił zbliżanie się Szwedów. Nie zdołano im czoła stawić w polu: Szwedzi zajęli Kazimierz i przedmieścia, które w ciągu następnego oblężenia poszły w gruzy. Wojsko, mieszczaństwo i młodzież robili wycieczki, odpierali szturmy, Czarniecki odniósł ranę; sam burmistrz dosiadał konia: walczono i z nieprzyjacielem i z ogniem, który od bombardowania co moment w mieście powstawał. Gdy Czarniecki przekonał się, że o odsieczy niema co myśleć, rada wojenna, do której należał i magistrat, rozpoczęła d. 13 października 1655 r. układy o kapitulacyę dla uniknięcia dalszego krwi rozlewu; d. 17 paźdz. podpisano układ zapewniający Czarnieckiemu wolne wyjście z wojskiem. Następnego dnia wyszło wojsko polskie Bramą Floryańską, wybrawszy od mieszczan po 2 talary z domu, a Szwedzi wtargnęli Bramą Grodzką i wycisnęli odrazu 100 000 talarów kontrybucyi. — Komendant miasta, generał Wirtz, postępował początkowo dość godnie, za to żołnierze jego nocami rozbij i łupili co się dało. Miasto musiało pł 4 000 talarów miesięcznie na utrzymanie Sz dów, spłacać okup, sukno na mundury, dost czać drew i t. d. — Zastawiono więc klejn miejskie, zapożyczono się, niszczono, byle sycić nieprzyjaciela. Tymczasem waleczna brona Częstochowy obudziła naród: zerwano do broni i skupiono, zaczęto ze wszystki stron nacierać na Szwedów, a nawet i w mym Krakowie oblegać.—W lutym 1657 siał Lubomirski odstąpić od oblężenia, gdyż Sz dzi, sprzymierzywszy się z Rakoczym, księci Siedmiogrodzkim, rzucili nowego nieprzyjac la na Polskę.—Dnia 17 marca przybył R czy i został od Szwedów z tryumfem na mek wprowadzony. W trzy miesiące po przybyły pod Kraków sprzymierzone z Jan Kazimierzem wojska austryackie pod dowó twem generała Spohra. Ósmego lipca 1 r. siły polskie roztoczyły obóz na Prądniku, denastego przybył głównodowodzący austrya hr. Melchior Hatzfeld, i znowu rozpoczęło oblężenie.—Dnia 23 lipca 1656 Rakoczy p dał się pod Międzybożem, zobowiązał się pr prosić Jana Kazimierza, zapłacić koszta jenne i zwrócić zabrane łupy; skutkiem t d. 12 sierpnia pozwolono jego wojsku opu Kraków, w którym sami Szwedzi dalej się nili. D. 21 sierpnia zażądał Wirtz kapitula d. 30 sierpnia wymaszerowali Szwedzi, a t samego dnia wojsko Jana Kazimierza i austry ckie w 27 chorągwi weszło po gruzach wynędzniałego miasta. Polacy obsadzili zam Austryacy zaś, pod dowództwem barona Ja Fran. Kaisersteina—miasto, ciążąc na ni aż do lipca 1659 r. Za tę pomoc zostawa Żupy Wielickie w zastawie austryackim aż Augusta II.—*c*) **Chylenie się do upadku.** r. 1655 datuje się ruina Krakowa: mieszka cy wyniszczeni wojną z majątku ruchome i nieruchomego, kościoły starożytne w gruz postradały kosztowności, zabytki sztuki i history Odbudowane później w epoce baroka, straci zupełnie pierwotną piękność i charakter. Z przedmieść nie zostało nic. Mieszczaństwo wegetowało w ciężkiej doli, pracując na codzienne życie, łatało gruzy, budowało lepianki i kramiki, które zacierały ślady dawnej zamożności. Sejm uznawał ważność ufortyfikowania Krakowa, ale chciał cały ciężar zwalić na mieszczan. To też nakreślony w r. 1659 przez komisyę wojskowo-inżenierską plan fortyfikacyj ograniczył się reparacyą dawnych, projektowanego zaś rozszerzenia nie dokonano. Dopiero później, za Jana III, zbudowano jeden obronny „rondel" przed Bramą Sławkowską. Tymczasem miasto upadało dla braku handlu i przemysłu. Tumulty z Żydami i innowiercami powtarzały się co parę lat. Zaraza, poczynając od r. 1677,

Digitized by Google

owała przez 4 lata, pochłonęła 21 572 osób. r. 1680 spłonął od pioruna ratusz wraz ieżą. W r. 1687 narobił szkód wylew Wi- Z nowych budowli przybył kościół Wizy- 1681 r., Missyonarzy 1685, Trynitarzy w r. 9, klasztor Kapucynów z r. 1691. Ostatnia iejsza chwila zabłysła w roku 1683. D. 15 pnia wyruszał stąd Jan III pod Wiedeń, d. rudnia powracał w tryumfie.—Miasto wy- Pawła Fryznekera i Adama Drużyńskie- a powitanie, samo zaś w Bramie Floryań- witało króla tłumnie grzmotem armat, a dnia rudnia obchodziło tryumf swym kosztem: ał król z królową i królewiczami do ko- Panny Maryi, zkąd udali się królestwo mienicy Tuccego w Rynku na obiad, dany miasto. Po obiedzie, już w wieczór, atrywali się uroczystości. Bito z dział, yki grały, częstowano kosztem miasta no fajarwerki. Przed ratuszem K-im usta- na podniesieniu „kolos (posąg) czterema mi otoczony, na którego wierzchu Król zbroi, laurowym wieńcu, na jasno ka- watym koniu siedział, dobyty pałasz tjąc, pod którym koniem kilkanaście pro- i turecka chorągiew jedna. Przy któ- tolosie 4 Baszów tureckich za ręce na hach wisieli; nad którymi wiersze ła- napisane były." „Na drugiem Teatrum . Jakób królewicz na kolosie także wy- y, na siwo jabłkowitym koniu w zbroi, ym wieńcu, z dobytą także bronią w rę- nim proporzec, emblemata i t. d. Z tych w race różne i granaty puszczano, od o godzinie 3 w noc kilkoro mężczyzn o, a kilkunastu poranionych było, gdzie wi Imci mało o szwank od tych grana- przyszło".—Król Sobieski okazywał wie- liwości Krakowianom; niestety, wobec ówczesnego nie mógł wiele zdziałać.— wie kapturowi przynaglali kupców do i, aby siedm tylko procentu zarabiali... gdy się Król Imci dowiedział, posłał Sędziów, za którym od wszystkiego ować musieli. Wyszła potem assygnacya zimowy na Kraków. Za szczególną óla Imci miasto przy starożytnych pra- oich jest zachowane: tak na assy- nic nie dali. Stanęła i konstytucya, ąca Kraków, przedmieścia i dobra ziem- iedziczne mieszczan krakowskich od exakcyi żołnierskiej na wieczne cza- wszelkie miejskie i czopowe otrzyma- na potrzeby publiczne".— „I choć n pokoju Król Imci posłów miasta zo- araz ich wołać rozkazał, i we wszyst- ką swą miasto protegował".—*d*) **Drugi najazd szwedzki i zupełny upadek.** Jana III, August II, wdał się (1700) przeciw królowi szwedzkiemu Karo- który; pobiwszy wojska sasko-polskie pod Kliszowem (1700; ob.) podstąpił pod Kraków. Kazał 400 ludziom przeprawić się na promach przez Wisłę, którzy przez otwartą bramę do Kazimierza weszli i pod mury Krakowa podstąpili. Generał szwedzki zażądał rozmowy, w ciągu której kazał się Karol XII przewieść przez Wisłę. — Nieznany od nikogo, zbliżył się do miejsca działania i rzekł do komendanta Krakowa, Wielopolskiego, po francusku: „Otwórz pan bramę!"—na co tenże nie zwrócił uwagi i żadnej nie dał odpowiedzi. Ta niebaczność tak dalece oburzyła młodego wojownika, że natychmiast wydał rozkaz uderzenia na miasto, wyłamania bramy i wywrócenia palisad, co też tak śpiesznie wykonano, że nim Wielopolski zdążył cofnąć się przez bramę, już z nim jednocześnie tak król jak i generał Steinbock wpadli, a załoga zamkowa, 200 ludzi wynosząca, poddała się natychmiast. — Miasto opłacić musiało kontrybucyę wojenną 60 tysięcy talarów, nie licząc żywienia i utrzymania załogi, a rozkład kontrybucyi świadczy o stanie ówczesnym. Najwyższe summy płacić mogły kongregacye i konwenty duchowne: Kapituła dała 108 000 tynfów, Jezuici 19 752, Akademia 14 000 t.; rajcy wszyscy, arystokracya pieniężna miasta, 15 000 złotych; garbarze 2 000, piekarze 1 053, rzeźnicy 2 370, szewcy 1 400 tynfów, zato sukiennicy tylko tynfów 40, zegarmistrze 50, iglarze 24, i t. d. Szlachetniejsze rzemiosła, przemysły były w widocznym upadku; najwięcej, 6 000 tynfów, złożyli karczmarze. Szwedzi złupili arsenał królewski, zabrali 45 dział spiżowych, ołów i innych potrzeb wojskowych znaczny zapas; działa żelazne prochem rozsadzono. Najboleśniejszą zaś pamiątkę zostawił Steinbock w ruinach zamku krakowskiego, który, zapalony w dniu 15 września od Szwedów rozkładających ognie na posadzkach w pokojach królewskich, stał się pastwą płomieni. Ośm dni płonął zamek, nim wreszcie, z obawy dalszego rozszerzenia się ognia, wezwano ludność na pomoc dzwonem Zygmunta. Ocalała tylko wschodnio-południowa część, około izby poselskiej. Od tego czasu nigdy już zamku królewskiego nie wyrestaurowano zupełnie, tylko go pokryto i mieszkalnym uczyniono. W r. 1704 wydusił znowu generał Renskild 30 000 tynfów z miasta.—D. 16 kwietnia 1705 r. wszedł do Krakowa gen. Stromberg z 1 000 ludzi i przebywał aż do dnia 15 listopada, przez który-to czas musiano Szwedom wszystkiego dostarczać, a nadto jeszcze generał nieprzyjacielski wymógł tytułem wojennego poboru od mieszczan i duchowieństwa znaczne summy. W roku 1706 przybywa August do Krakowa, w dniu 12 marca, wraz ze sprzymierzonymi Rossyanami, i oba wojska wybierają znowu różne dostawy, tak z miasta jako też i z wsi okolicznych. Na odchodnem zabrał August II ocalałe w roku 1702 armaty i blachę z dachu spalonego zamku krakowskiego. Opuszczony K. opłacił się jeszcze dwukrotnie: raz wojskom

Digitized by Google

Lubomirskiego, starosty spiskiego, stronnika Leszczyńskiego, drugi raz wojskom Augusta. Ten ciągły prawie pobyt wojsk w K-ie i okolicach zrządził głód, z głodu nastąpiła zaraza, i wtedy dopiero zmuszone zostały owe załogi wojskowe Kraków opuścić. W czasie zarazy przez lata 1707--1708 większa część ludności wymarła lub z miasta się wyniosła.— W r. 1709 wojska szwedzkie wpadły znowu i kazały złożyć 30 000 talarów bitych; lecz nie wybrali całej tej summy, gdyż cała srogość egzekucyi nie mogła w zubożałem mieście wyszukać tyle pieniędzy. Potem przybyły do Krakowa na zimowe leże wojska rosyjskie i saskie.—W opuszczonych od właścicieli pałacach i domach wojska obce, a nawet własne, rozbierały dachy; powały, belki wyrąbywały; kraty wyłamywały; podobnież i z murów około miasta i baszt wszelkie żelaza i drewna zabierając, w ruiny wszystko zamieniały. Zubożałe mieszczaństwo nie budowało już nic. Ratusz, arsenał, mury, Sukiennice ulegały zwolna zniszczeniu. Nieliczne budowy kościołów tej epoki pochodzą wyłącznie z fundacyj magnackich: w r. 1719 kościół Karmelitanek fundowany przez kanclerza Jana Szembeka; w r. 1720—1759 kościół Pijarów fundowany przez kasztelanową K. E. Sieniawską i biskupa Szaniawskiego; w r. 1732 kościół Missyonarzy fund. przez sufragana ks. Michała Szembeka. Miasto nie mogło się wygoić z ran, bo ubóstwo było powszechne, a za Augusta III powtórzyły się najazdy wojskowe: w r. 1755 zajął je generał rosyjski Lascy, wspierając Augusta III przeciw Leszczyńskiemu. W r. 1749 przechodziło tędy 30 000 Rosyan na Śląsk; w r. 1759 ponownie nawiedziło Kraków wojsko rosyjskie. Wkrótce potem rozbity generał austr. Laudon cofał się również na Kraków. W r. 1762 wpadli samowolnie huzarzy pruscy, „wzniecając wielkie zamieszanie“. Bezsilne państwo nie mogło otoczyć opieką nieszczęśliwego miasta.

e) **Od konfederacyi Barskiej do r. 1787.**— Wkrótce znowu zawiązuje się w r. 1768 Konfederacya Barska. Dnia 11 czerwca ogłoszono akces do niej w Krakowie. Mieszczanie nie sprzyjali temu przedsięwzięciu, jako ściśle szlacheckiemu: ktokolwiekby miał zwyciężyć, zawsze na mieszczanach skrupić-by się musiało: musieliby się opłacić zwycięzcy i utrzymywać jego żołnierzy. Wykonali wszakże na ratuszu rajcy przysięgę na Konfederacyę, bo szlachta groziła „rąbaniem i innemi nieszczęśliwościami“. Nazajutrz zwołano lud dzwonem ratuszowym na rynek i odebrano od niego przysięgę na wierność Konfederacyi. Zaraz potem odbyła się uroczysta wotywa w kościele P. Maryi, podczas której głos alarmowy dzwonów zwiastował niespodziany tak prędko napad Rosyan, którzy, zawiadomieni o zawiązaniu Konfederacyi, podstąpili pod dowództwem pułkownika Panina od północy i zaatakowali Bramę Floryańską. Mieszczaństwo, widząc niebezpieczeństwo, zbiegło się na mury i baszty miejskie, a z głosem dzwonów, wybijających trwogę, połączył się grzmot kilkunastu armat i strzelby. Na Bramie floryańskim zbrakło już kul po godzinnej strzelaninie; ale mieszczanin Marcin Oracewicz (ob.) derwał guzik od żupana, nabił nim strzelbę i celnym strzałem powalił pułkownika Panina. Rosyanie cofnęli się na Kleparz i Wesołą. Skupiwszy się, postąpili znowu z kilku tysięcy i artyleryą pod dowództwem Apraksyna. Spalili doszczętnie przedmieścia Kleparz i Wesołą, zrzucili dachy z murowanych budynków, a z ich sklepieniach, ustawiali armaty, z których przez dwa tygodnie sypali kulami. Co parę dni ponawiały się szturmy i wycieczki. Dnia 13 sierpnia atakował nieprzyjaciel przez całą noc bez przerwy; następnego dnia dał do samej furty Mikołajewskiej 200 strzałów armatnich. Mimo to odrzucili oblężeni proponowaną kapitulacyę. Wreszcie w nocy z szesnastego na siedmnasty sierpnia przypuścił Apraksyn nowy gwałtowny szturm, z trzech stron naraz, podsadził minę pod jedną z furt pobocznych, poczem otworem rzucili się żołnierze zewsząd do szturmu.--Zatarasowano bramy domów i z okien, dachów i dymników kamienic strzelano do wkraczających Konfederaci, mieszczanie a nawet duchowni. — Marszałek Konfederacki Czarnocki spał, podobno pijany, podczas całego szturmu, aż wreszcie po bitwie wywlekli go zdobywcy z jakiegoś strychu, gdzie się był ukrył, i w dyby zakuli.—Rosyanie chcieli umocnić się w Krakowie, naprawiali więc fortyfikacye miejskie. Tymczasem siły konfederackie wzmagały się w okolicy coraz więcej, przez całe lato 1769, tak, że nagle w listopadzie 17[illegible] zaczęli się Rosyanie wynosić z Krakowa, a wkroczyli Konfederaci, ale po kilku miesiącach opuścili nagle miasto w nieładzie a na ulicach z brzaskiem dnia pokazali się Dońcy.—Była to komenda znanego z okrucieństw Drewicza, który stanął kwaterą pod Baranami. — Odtąd same tylko lamenta obijały się o uszy; klasztorom, kupców i rzemieślników darł ten Drewicz ze skóry a przytem bale wydawał, na których chcąc niechcąc, musiały chodzić nawet panienki zostające na pensyi po klasztorach. Dnia 1 czerw. 1770 r. okrutnik posprzedawał Prusakom do wojska po 2 czerw. zł. za głowę część Konfederatów z oddziału Bierzyńskiego, którzy mu się byli poddali. — Już trzeci rok trwała wojna. W Tyńcu, Bóbrku, Lanckoronie ufortyfikowali się Konfederaci za radą francuskich oficerów i z większem szczęściem trzymali się przez rok 1771, co ich zachęciło do spróbowania zajęcia Krakowa —W ciemną noc z dn. 2 na 3 lutego 1772 r. oddział Viomenila wtargnął kanałem na Zamek i opanował go. Miasto pozostało na razie w ręku Rosyan, lecz próba ich odebrania zamku nie udała się. Rosyanami dowodził Suworow, wówczas pułkownik; pożyczył

Digitized by Google

obie od Prusaków z Tarnowskich Gór kilście armat dużego kalibru i ruszył do mu, pędząc przed sobą lud, zmuszony nieść ny i przystawiać je do murów, narażając na ogień własnych rodaków. Gdy szturm nie udał, ograniczył się Suworow na blokadzie zamku. Załoga doświadczać zaczęła większego braku żywności. Pojadłszy koni, strzelali kawki gnieżdżące się na kościele, gdy nie było żadnej nadziei odsieczy, tylko nadzieja śmierci głodowej, dzielny komendant Choisy przyjął dnia 26 kwietnia roku 2 podane warunki kapitulacyi, przez Suwowa podpisane. Załoga miała być „uważaną jeńców wojennych, z zatrzymaniem wszystkich należących do każdego ruchomości"; kapitulacyi tej niedotrzymali jednak zwycięscy. Oddziałami po stu Konfederatów przyprowadzano z konwojem do ogrodu Karmelitanek na Piłej. Oficerowie Polacy zaproszeni byli na obiad do Misyonarzy na Stradom. Choisy z jeńcami francuskiemi, tudzież z Wąsowiczem Aleszą poszli na obiad do Branickiego, rezydującego w Krzysztoforach. W czasie obiadu grzmiały armaty na tryumf zwycięstwa. Po południe, około godziny piątej, zajechała kibitka do Krzysztofory, wsiadł do niej Choisy w towarzystwie kapitana rossyjskiego, „ażeby pojechać na przegląd konfederackich jeńców na Piłej". Tymczasem już na Floryańskiej ulicy ów kapitan kazał mu oddać sobie szpadę, zaś Choisy, zarówno z innymi jeńcami, których było około siedmiuset, poszedł w niewolę. Przetrząsając katedrę i ruszając gradusy przed ołtarzem, postrzegli Rossyanie ukrywającego się tamże R. Korytowskiego, który ułatwił Konfederatom zdobycie zamku, wskazawszy im kanał, którym weszli do wnętrza wedle jego wskazówek. Wywleczony, skatowany, poszedł z innymi w niewolę, w której lat 9 zostawał, dopiero za wstawieniem się króla powrócił długi czas jeszcze dawny urząd susceptanta podskiego sprawował. Tymczasem dojrzałe w lutym r. 1772 porozumienie się Rossyi, Prus i Austryi o podział Polski. Austrya zajęła Małopolskę po Wisłę, Kraków stał się więc miastem pogranicznem (chwilowo zajęła Austrya Kraków i Kazimierz; Kraków oddała po 9-u miesiącach, Kazimierz dopiero w r. 1776). Oddział na przeciwległym brzegu zaczęła wzrastać osada zwana Podgórzem jako handlowa komora graniczna. Przejeżdżający w r. 1778 przez Kraków anglik Coxe zanotował: Tutaj w każdej ulicy na jednym końcu stoi żołnierz rossyjski, na drugim szyldwach polski, a tyle jest domów zrujnowanych lub rozpadających się, iż z ich ilości sądzić-by można, że miasto dopiero co szturmem zdobyto". Zamek tak był zrujnowany, że wielki ks. Paweł, następca tronu rossyjskiego, w r. 1782 zamieszkał w przejeździe, już nie na zamku, lecz w domu prywatnym, zwanym Krzysztoforami, w Rynku. *f)* **Stanisław August w Krakowie.** Gdy w r. 1787 zapowiedziano przyjazd króla, Stanisława Augusta, przybył najprzód do K-a budowniczy jego Merlini i zajął się uporządkowaniem zamku: naprawiono dachy, wytynkowano ściany, poprawiono podłogi i pułapy, drugie piętro pałacu wytapetowano, założono firanki, lustra i świeczniki—tak załatano ruinę dawnej świetności, aby stworzyć choć skromną chwilową gościnę. Miasto wydrukowało memoryał z przedstawieniem smutnego stanu, w celu wręczenia go królowi, z prośbą o protekcyą. Dnia 16 czerwca r. 1787 zbliżył się król o pół mili do wsi Czyżyny, gdzie był witany od Województwa. „Dojeżdżającemu do miasta magistraty Kazimierski i Kleparski ze swemi cechami, we dwa rzędy uszykowanemi, uzbrojonemi w rusznice i pałasze, formowali ulice od Kleparza aż do Bramy Floryańskiej. Przed bramą gen. Wodzicki oddał królowi klucze od bram, w samej zaś bramie witał króla magistrat krakowski przez Im. P. Józefa Wytyszkiewicza, prezydenta, poczem król jechał miastem do zamku wśród szpalerów przez kongregacyą kupiecką i wszystkie cechy utworzonych. Dnia tego magistrat dawał wspaniały obiad z kapelą u Im. P. Wytyszkiewicza jako Prezydenta, na który senatorowie, urzędnicy i obywatele proszeni byli. Dnia 18 czerwca przyjechał król do pałacu JW. Wodzickiego starosty krak., w Rynku, dla przypatrzenia się uszykowanym z chorągwiami cechom i zwykłym obrządkom przy wprowadzeniu króla kurkowego. Następnego dnia dawał audyencyą Magistratowi, imieniem którego rajca Imć P. Piotr Szaster miał mowę, poczem deputaci przystąpili do ucałowania ręki królewskiej. Nastąpił potem wielki obiad w zamku na przeszło 400 osób, na który z pośród Magistratu Józef Wytyszkiewicz, Piotr Szaster, Michał Wohlman i Jan Kaspary wezwani byli. Dnia 21 czerwca cechy, zbrojnie przybrane, sformowały od kościoła zamkowego aż do miasta Kazimierza linię, poczem wyszła z katedry procesya do kościoła na Skałkę (jaką zwykle królowie po koronacyi odbywali), w której król postępował w otoczeniu dygnitarzy. Następnie witał go ks. prowincyał OO. Paulinów, na które-to powitanie dobrotliwą Naj. Pan dawszy odpowiedź, powrócił z tąsamą okazałością na zamek. Na ten dzień wyznaczony był w zamku bal; dlatego zaraz z wieczora oświecono galerye i pokoje rzęsisto; za podzieleniem kapeli, z 50 osób przeszło składającej się, na dwie sale, wyszedł Naj. Pan z gabinetu swego i rozpoczął taniec polski z JO. Branicką, kasztelanową krak., a po tej trwały tańce aż do godziny drugiej po północy, podczas których Naj. Pan z dwiema z osób miejskich damami raczył tańcować. W piątek dnia 22-go, chcąc widzieć niektóre przedmieścia, przejeżdżał się król konno, w sobotę Magistrat Kazimierski w sali audyencyonalnej złożył hołd powitalny. Następne-

Digitized by Google

go dnia kongregacya kupiecka illuminowała swoim kosztem Sukiennice i dawała bal. W pośrodku były zawieszone po obu stronach kotwice w liczbie 36, światłem napełnione, z których każda niosła świec 24. Nadto było około 2000 świec. W środku zrobiona była loża dla Naj. Pana, naprzeciw której było wyznaczone miejsce dla kapeli z osób kilkudziesięciu. Nastąpiły różne tańce, około zaś godziny 1-ej po północy Naj. Pan, oświadczywszy kongregacyi kupieckiej swoje ukontentowanie, odjechał do zamku, inni zaś aż do godziny trzeciej po północy zabawiali się. Dnia 25-go dawał król prywatną audencyę Magistratowi krakowskiemu, na której podany mu był przez tenże magistrat memoryał o stanie miasta. Dnia 29-go wyjechał król wieczorem w asystencyi senatorów, urzędników magistratów Krakowa, Kazimierza i Kleparza, oraz cechów z chorągwiami przy biciu bezustannym z moździerzy i armat". Po wyjeździe nadesłał król podziękowanie za przyjęcie, a przyrzekając zająć się wraz z sejmem polepszeniem losu Krakowa, tymczasowo wyznaczył z własnej szkatuły 300 dukatów rocznie wsparcia na potrzeby zubożałego miasta. Zapomoga taka, choćby i jeszcze większa, nie mogła już podnieść dawnej stolicy, gdy brakło ustawodawczych podstaw do rozwoju przemysłu i handlu.—*g*) **Reforma miejska; Rossyanie i Prusacy w Krakowie.** Potrzeba było ogólnej reformy—a myśl tę gorliwie wprowadzał w czyn przedsiębiorczy burmistrz warszawski Dekert. Zawiązał on „Koalicyę miast", wniósł petycyą do sejmu, obchodził z deputacyami króla, posłów, dygnitarzy.— Kraków, oddalony od postępowego ruchu, zachowywał się biernie w „Koalicyi", i popierał tylko miejscowe swe interesa, przez co zjednał sobie żywą niechęć miast innych. Po uchwaleniu przez Sejm Czteroletni d. 18 kwietnia r. 1791 ogólnego prawa „O miastach naszych wolnych królewskich" wolno było szlachcie kupczyć i przyjmować prawo miejskie, przez co uchylono przepaść dzielącą ją dotąd od mieszczan. Rozciągnięto wówczas także na mieszczan przywilej „*neminem captivabimus nisi iure victum*"; nadano wszystkim mieszczanom możność prawną nabywania dóbr ziemskich; zniesiono wyjątki dla szlachty w mieście; przyznano miastom obszerną autonomię, prawo wysyłania plenipotentów na sejm, wstęp do wojska, urzędów, godności duchownych, wreszcie klejnot szlachecki tym, którzy dosłużą się rangi kapitana w wojsku, lub regenta kancelaryjnego w urzędzie itd. Szczegółową organizacyę otrzymał wówczas Kraków w „Urządzeniu wewnętrznem miast wolnych w Koronie i W. Ks. Litewskiem", oblat. w dniu 30 czerwca r. 1791 („*Vol. Leg.*" IX str. 291). Dnia 11 maja r. 1791 na Rynku przed hauptwachem zaprzysięgło wojsko konstytucyę 3 maja wśród ogólnej radości mieszkańców. W tymże roku przeprowadzono pierwszy raz spis ludności, który wykazał 19 2[illegible] głów (razem z Kazimierzem i Kleparzem). W [illegible]ku już następnym w czasie Konfederacyi T[illegible]gowickiej, zajęły Kraków wojska rossyjs[illegible] Dnia 24 marca roku 1794 po wyjściu dni[illegible] wprzódy garnizonu rossyjskiego pod dowó[illegible]twem Łykaszyna, ogłosił Kościuszko na Ry[illegible] krakowskim akt powstania, a w tydzień późni[illegible] wyruszając ku Warszawie, zostawił komen[illegible] pułk. Wieniawskiemu, z dyspozycyą, aby w [illegible]zie niemożności utrzymania się oddał mia[illegible] Austryakom. Rzeczywiście d. 14 czerwca p[illegible]stąpili pod Kraków w znacznej sile Prusacy p[illegible]gen. Elsnerem. Duch obrońców był dob[illegible] świeżo usypane zdala od miasta okopy ob[illegible]dzono załogą, pod Prądnikiem z powodzeni[illegible] odparto oddział huzarów; ale Wieniawski zdra[illegible] swój obowiązek, pertraktował z Austryaka[illegible] Prusakami, a gdy komendant austryacki w P[illegible]górzu zwlekał, oczekując wyższych rozkaz[illegible] poddał miasto d. 15 czerwca Prusakom. W [illegible] mieszaniu nie ogłoszono należycie kapitula[illegible] część obrońców opuściła pozycye, inna usi[illegible]wała ich bronić przed wkraczającymi Prusa[illegible]mi, którzy bez wielkiego trudu zajęli mia[illegible] i zamek, pozostawiając na razie władze mi[illegible]skie w urzędowaniu.—D) **Okres IV. Od [illegible] 1796 do dni dzisiejszych.** Po ska[illegible]czeniu układów mocarstw o trzeci podział pr[illegible]szedł Kraków wraz z częścią kraju, nazwa[illegible] „zachodnią Galicyą", d. 5 stycznia roku 17[illegible] z rąk pruskich pod panowanie Austryi. — R[illegible] poczyna się nowy okres dziejów, ok[illegible] peryodycznie powtarzających się zmian r[illegible]dów i organizacyi. a) **Do Traktatu wi[illegible]deńskiego.** Materyalnie podnosi się miast[illegible] rozszerzone przez przyłączenie Kazimier[illegible] i Kleparza, przybywa mnóstwo urzędników[illegible] kupców i rękodzielników do miasta, przeznac[illegible]nego na stolicę nowej prowincyi. Ludności [illegible]czą już 25 107. Znika komora w Podgórzu, o[illegible]dzielająca pierwej od zaboru austryackieg[illegible] przez co rozszerza się pole zbytu dla przemys[illegible] i handlu. Ale K. moralnie doznaje ciosu pr[illegible] wprowadzenie niemieckiego języka do urzęd[illegible] i szkoły i protegowanie Niemców, którzy zag[illegible]niają w swe ręce prawie cały handel i prze[illegible]mysł. Powstają dwie księgarnie niemieckie o[illegible] bok jedynej polskiej, Jana Maya, który od r. 1796 wydawał pod urzędową cenzurą „Gazet[illegible] Krak.", tolerowaną jedynie z konieczności ogł[illegible]szania rozporządzeń w zrozumiałym dla ludności języku. W teatrze z początku zakazano przed[illegible]stawień polskich, potem dozwolono ich obok nie[illegible]mieckich. Rząd zajął się wprawdzie porządkowaniem miasta, ale, powodowany oszczędnością i nieznajomością wartości historycznej zabytków, zburzył mury miejskie i część basst, oraz wiele starożytnych kościołów; inne przerobił na urzędy; posprzedawał przez licytacyą obrazy, ołtarze, konfesyonały, dzwony. W r. 1809 rozpoczęła Austrya nową wojnę z Napoleonem

Digitized by Google

kroczyła także w Księstwo Warszawskie, u-
rzone w r. 1807, jako do kraju sprzymie-
ego z Napoleonem. Tymczasem wojsko
stwa Warsz. zrobiło dywersyę niespodzianą,
czając do Galicyi Zach., i zajęło Kraków
dowództwem ks. Józ. Poniatowskiego, d. 15
r. 1809, poczem wkrótce traktatem wie-
kim (Schönbrunn) przyłączono do Księstwa
t. zw. Galicyi Zach. z Krakowem, któ-
otrzymał zaokrąglenie na prawym brzegu
ły w małym okręgu naokoło Podgórza.
ki wcieleniu usunięto wkrótce niemczyznę
szystkich pól życia. Uroczystości święco-
tej przyczyny balami w wielkim gmachu
iennic przeszły w legendową tradycyę, jak
Wierzynka. Atoli stan wytworzony w 1809
l tylko do r. 1813. Odtąd zajmowały mia-
przez 2 lata wojska rossyjskie, postępujące
achód w pościgu za Napoleonem. Do wię-
go jeszcze zubożenia Krakowa przyczynił
wylew Wisły r. 1813, przewyższający wyso-
nią wszystkie do owego czasu notowane. Traktat
deński z r. 1815 utworzył z K-a i okręgu
2 milach kwadr. Rzeczpospolitą, poddaną o-
e trzech sąsiednich dworów. Ta Rzplta mia-
3 miasta (obok K-a): Chrzanów, Trzebinię
lową Górę, oraz 224 wsie. Miasto dzieliło
na 5 cyrkułów, okrąg na 9 dystryktów.
amem mieście naliczono tylko 23 409 głów,
krągu około 117 000.—b) **Kraków mia-
m wolnem.** Okres wolnego miasta
morządu r. 1815—1846 zatarł wpływy nie-
ckie i mimo wyłaniających się często tru-
ści z owoczesnych stosunków politycznych
naczył postęp w kierunku materyalnym
moralnym. Rząd „wolnego, niepodległego
ściśle neutralnego m. K. i okręgu", należał
Senatu, złożonego z prezesa i 8 senatorów,
lącego się na depart: 1) finansów i 2) spraw
wnętrznych i 3) policyi. Senat mianował urzę-
ków wyższych, wszelako i sędziów przewo-
czących po porozumieniu się z rezydentami
orów, i wnosił projekty ustaw. Władzę u-
wodawczą wykonywał sejm, złożony z 30-u
łonków. Prezesami Rzpltej byli: Stan hr.
odzicki (1815—1831), Kasper Wielogłowski
1833—1836), Józef Haller (1836—1840) i X.
an Schindler (1840—1846).—W ciągu 30-le-
niego bytu drobnej Rzpltej zdziałano wiele dla
oprawy stanu ekonomicznego, uporządkowano
osunki włościan, zorganizowano opiekę nad u-
bogimi, odrestaurowano kilka budowli publicz-
nych, zbudowano teatr, mosty, kanały, wybru-
kowano ulice, urządzono spacery publiczne, jak
Planty, na miejscu dawnych murów z wałów
miejskich, jako też aleję na Kopiec Kościuszki.
Niestety, rozpoczęte przez Austryę porządkowa-
nie zapomocą burzenia dawnych zabytków
trwało dalej, zburzono więc szacowną pamiątkę,
jaką był budynek ratuszowy na rynku, i staro-
żytny kościół WW. Świętych obok Franciszka-
ów, oraz resztę murów miejskich, pozostawia-
jąc na pamiątkę tylko Barbakan i Bramę Flo-
ryańską z sąsiedniemi basztami (1823). Aka-
demia zaczyna się znowu dźwigać, na katedrach
zasiadają Jerzy Samuel Bandtke, potem Michał
Wiszniewski, podnoszący poziom badań histo-
rycznych i historyczno-literackich, i ożywia się
nieco dziennikarstwo, bo do dawnej „Gazety
Krakowskiej" przybywa w r. 1818 „Pszczółka",
potem inne.—Za pozwoleniem cesarza Aleksan-
dra I złożono w r. 1817 w grobach na Wawe-
lu zwłoki ks. Józefa Poniatowskiego, a w roku
1818—Kościuszki. Wzruszające te uroczystości
podniosły ducha i wzmogły poczucie narodowe.
W następnych latach usypano na górze św.
Bronisławy pomnik Kościuszki w postaci ogro-
mnej mogiły, na której szczyt prowadzi spiral-
na ścieżka. Wprawdzie mocarstwa opiekuń-
cze niezupełnie dotrzymały swobód handlowych,
zapewnionych traktatami Rzpltej Krakowskiej,
zwłaszcza Austrya i Prusy, atoli i te okrusz-
yny przywilejów handlowych, które jej zostawiono, podniosły miasto: stosunki handlowe z Niemcami i Król. Polskiem wytworzyły przynajmniej centrum przewozowe towarów kolonialnych, metalowych i łokciowych, zostawiając tu zysk z pośrednictwa dosyć znaczny, bo wobec wolności od cła przywozowego tych towarów nabywano je taniej w K. niż w Niemczech. Za ustąpienie Rossyi (1834) prawa tańszego kupna soli z Wieliczki, przysługującego Rzpltej K-ej, K. uzyskał korzyści taryfowe w Królestwie Pol., oraz wolny wstęp produktów K-ch do Królestwa, pod których firmą przemycano i obce towary. Liczono wówczas w Krakowie 1 347 szewców (w tem 340 majstrów), 1 033 krawców (360 majstrów), 240 kowali, 361 stolarzy, 827 murarzy, 650 cieśli. Nadto pozostał w rozkwicie dawny handel zbożowy na Kleparzu. Zjeżdżali na targi zboża zwłaszcza obywatele z Królestwa Polskiego, którzy tu znów zaopatrywali się w potrzebne dla siebie artykuły handlu: stąd też mogło się wówczas utrzymać 13 hoteli większych i 170 domów zajezdnych. Kraków uchodził wówczas za najtańsze miasto w Europie.—Czasy Rzpltej Krak. i Królestwa kongresowego były epoką ogólnej reakcyi w całej Europie: dążenia więc do rozszerzenia swobód konstytucyjnych przypadły u nas na najnieodpowiedniejszą porę, wywołały niezadowolenie, gniew i repressye, a wśród gorętszej młodzieży związki tajemne, których znaczenie przeceniając, policya i opiekuńcze rządy poszukiwaniami, groźbami, karami i wydaleniami jeszcze bardziej młodzież jątrzyły. W czasie wojny w r. 1830—1831 zachowywała Rzplta K-a neutralność, bo jej siły (500 starych milicyantów z 50 konnymi żandarmami i 19 muzykantami) nie mogły zaważyć na szali. Gdy korpus Samuela Rożyckiego wkroczył w Krakowskie, ustępując przed przemagającemi siłami rossyjskiemi, uznano to za złamanie neutralności Rzpltej, i d. 27 września r. 1831 za-

Digitized by Google

jęły K. wojska rossyjskie. Zaraz też rządy opiekuńcze przeprowadziły reorganizacyę: sejm miał się zbierać tylko co 3 lata (nie co roku, jak dotąd), a każda jego uchwała, jak i każde rozporządzenie senatu rządzącego, zależały coraz więcej od zatwierdzenia rezydentów; wreszcie cenzurę zaostrzono. Dnia 24 listopada roku 1831 wyszło wojsko rossyjskie. Życie umysłowe i polityczne przenosiło się wówczas na emigracyę. Oderwani od kraju emigranci łudzili się nadzieją nowej zwycięskiej wojny i wysyłali emisaryuszów do kraju, szerząc swe idee. Powstało znowu kilka tajemnych związków, co dało w r. 1836 rządom „opiekuńczym" pohop do wspólnej okupacyi, od dn. 17 lutego. Po dwu jednak miesiącach wyszło wojsko pruskie i rosyjskie, pozostało tylko austryackie. Pod jego grozą uporządkowano Rzpltą w ten sposób, że wydalono wszystkich emigrantów, milicyę zrekrutowano z samych austryackich żołnierzy, policyę złożono z indywiduów austryackich, przejętych manią widzenia wszędzie spisków, na czele policyi postawiono komisarza austr. Gutha, ten zaś w ciągu swego urzędowania dowiódł nikczemnego i srogiego charakteru, zapełniając więzienia, areszty i klasztory uwięzionymi, których głodem i biciem zmuszał do zeznań. Nadużycia Gutha stały się tak rażącemi, że go wreszcie przeniesiono do Przemyśla, a dyrektorem po nim w Krakowie zamianowano wyrozumialszego i uczciwszego Wolfarta, który urzędował do r. 1845, poczem nastąpił Kroebl. Senat Rzpltej wpadł w zupełną zależność od rezydentów; gazety, skrępowane cenzurą, nie śmiały głosu podnieść. Odbiciem niedoli i cierpień jest wydrukowany w r. 1840 „Memoryał historyczny i polityczny o stanie obecnym Woln. M. K-a" (Paryż 1840, 198 str. po polsku i 152 po franc.) podany rządom francuskiemu i angielskiemu—bez żadnego wszakże skutku. Wśród tak przygnębiającej atmosfery zamarło prawie życie umysłowe, stępił się zmysł krytyczny, najnieprawdopodobniejsze pogłoski znajdowały łatwą wiarę, nowiny z emigracyi, szeptem podawane, budziły w młodych najbezzasadniejsze nadzieje. Tymczasem senat ulegał zupełnie woli rezydentów, a jedyną dodatnią jego działalnością były starania gospodarcze: w r. 1840—1842 przebudowano teatr przy placu Szczepańskim i powiększono; rozpoczęto restauracyę Biblioteki Jag.; doprowadzono w r. 1845 do połączenia kolejowego ze Śląskiem. W lutym 1846 zebrali się spiskowcy w Krakowie, a choć rozważniejsza część ich uznała wybuch powstania za niebędący na czasie i wyjechała, grono pozostałych postanowiło mimo to rozpocząć powstanie. Rezydenci mieli o tem niejakie wiadomości i ofiarowali Senatowi d. 17 lutego pomoc wojska austryackiego; senat odpowiedział, że mieszkańcy Krakowa nie budzą obawy, ale wobec przybycia z zagranicy niespokojnych ludzi „zostawia Rezydentom zarządzenie stosownych środków". Ci więc zażądali okup[illegible] od komendanta austr. Collina, który też nast[illegible]nego dnia wszedł z Podgórza z wojsk[illegible] Drobne uliczne ścieranie się ludu z austryak[illegible] wywołało w wojsku zaciekłość, skutkiem c[illegible] w następnym dniu żołnierze strzelali do [illegible]biet wyglądających z okien, do niewinn[illegible] zupełnie przechodniów, aż wreszcie, zatrwo[illegible] pogłoskami o zbieraniu się w okolicy powst[illegible]ców —odciągnęło cichaczem w wieczór dn. [illegible] lutego na Podgórze. Spiskowi wydali od[illegible] powstańczą, podpisaną trzema zupełnie nie[illegible]nemi ogółowi nazwiskami. Równocześnie [illegible]wiązał się komitet z hr. Józefem Wodzic[illegible] i Piotrem Moszyńskim na czele celem cz[illegible]nia nad bezpieczeństwem miasta, pozbawion[illegible] wszelkiej władzy. Od rządu narodowego [illegible]rowego władza przeszła do „dyktatury" T[illegible]sowskiego, który „organizował rząd", miano[illegible] „ministrami" obywateli wcale nieżyczący[illegible] sobie tej godności, urzędników, komendant[illegible] i naczelników nieistniejących urzędów. Dn. [illegible] lutego część obywateli, chcąc ująć wład[illegible] „w karby rozumu i prawa i oddać miasto ja[illegible] najrychlej w posiadanie opiekuńczych dworów[illegible] zamianowała „dyktatorem" popularnego pro[illegible]sora literatury Michała Wiszniewskiego. Tyss[illegible]ski ustąpił dobrowolnie rano 25 lutego, [illegible] wkrótce zmuszono profesora do ucieczki; T[illegible]sowski powrócił. Nadeszły przerażające wie[illegible] o rzezi szlachty przez chłopów, podburzony[illegible] przez austryackich starostów. Powstańcy [illegible] stanowili d. 27 lutego wyjść w procesyi reli[illegible]nej naprzeciw chłopstwa. Wojsko austryack[illegible] ukryte na Podgórzu, zaczęło strzelać i kłuć [illegible]równo tych jak i pobożnych z procesyi, kt[illegible]rych ledwo część uciec zdołała. Zabito wów[illegible]czas z pośród uczestników procesyi 28 osó[illegible] znacznie więcej poraniono, schwytano 32 ksi[illegible]ży i przeszło 100 osób różnego wieku, kilk[illegible] osób utonęło w Wiśle przy ucieczce z Podg[illegible]rza. Przez dwa dni pozostawało miasto be[illegible] wszelkiej wiadomości z poza rogatek. Spe[illegible] strzegł już i Tyssowski bezowocność wszelkic[illegible] wysiłków i, porozumiawszy się z komitete[illegible] bezpieczeństwa, zażądał kapitulacyi. Generał Collin wymagał bezwarunkowego poddania, wobec tego Tyssowski, obawiając się zemsty austryackiej, wyszedł 3 marca z ruchawką do Prus, aby tam nazajutrz broń złożyć. Obywatelstwo, również obawiając się rozjuszonych i srogich żołnierzy austryackich, udało się z prośbą o okupacyę do generała rosyjskiego Paniutyna w Michałowicach, przysłanego zawczasu przez gen. Rüdigera z Radomia. Paniutyn bezzwłocznie wtargnął do miasta, po nim weszli dopiero Austryacy, następnie i Prusacy. Zapełniono więzienia setkami; śledztwo prowadził osławiony Zajączkowski, zastrzelony później dn. 4 listopada 1847 na Plantach. Dopiero amnestya r. 1848 otworzyła drzwi więźniom. Dn. 11 listopada 1846 na mocy układu między trzema

Digitized by Google

werami państw rozbiorowych z dn. 6 t. m, nielono Rzpltą Krak. do Austryi Rozpoczęło się znowu germanizowanie urzędów i szkoły. — **Kraków pod panowaniem austryackiem.** Rewolucya wiedeńska 1848 r. odbiła się echem w całej Austryi, a więc i w Krakowie. Wypuszczono więźniów politycznych, zezwolono formować gwardyę narodową; jednak wkrótce prąd reakcyjny wziął górę: odmówiono uzbrojenia gwardzistom, zakazano wpuszczać emigrantów, a wreszcie d. 26 kwietnia wojsko bez widocznej przyczyny zaczęło grasować po ulicach, strzelać, kłuć bagnetami, czem wywołało odpór. Ruszono się do obrony. Stanęły barykady. Komenderujący gen. Castiglione postrzelony został w głowę nabojem z rewolwerem. Wojsko zaczęło bombardować bezbronny Kraków. W nocy przyjęło miasto przez wydelegowanych obywateli: Adama Potockiego, Stanisława Jabłonowskiego i Aleksandra Ekielskiego warunki, podyktowane przez gen. Moltkego (zastępcę rannego komendanta): rozbrojenie gwardyi, usunięcie barykad, wydalenie emigrantów, wynagrodzenie szkód wojsku. Odtąd wojsko zachowywało się zawsze prowokacyjnie i chwilowo dozwolone swobody: autonomia, wykonywana przez radę z wyboru, wolność prasy etc. powoli topniały, aż wreszcie zupełnie znikły. — Niepokoje lat ostatnich, ogromny pożar z 18 lipca 1850, który pochłonął trzecią część miasta, przyczyniły się do zmniejszenia liczby mieszkańców a większego jeszcze ich zubożenia. Gdy w r. 1845 liczono 45 263 mieszkańców, liczba ta spadła w r. 1850 do 39 791. Klęski poniesione przez Austryę w wojnach 1859 i 1866 roku skłoniły ją do starania się o zadowolenie swych ludów: zaczęła więc zwracać się na drogę konstytucyjną, uznała równe prawa pojedynczych narodowości i obywateli, wprowadziła instytucye reprezentacyjne i inne też uprawnienia poręczone konstytucyą. W r. 1868 wydano dla Krakowa „statut", urządzający miasto autonomicznie, z urzędowym językiem polskim. Odtąd miasto, niekrępowane przez władze wyższe, zajęło się zaspakajaniem kulturalno-społecznych i ekonomicznych potrzeb obywateli, wzrastając coraz szybciej, bo w r. 1900 liczyło 85 274, a obecnie (lato 1905) ma 99 880 mieszkańców i trzy razy tyle domów, ile ich miało przed erą konstytucyjną. W okresie od r. 1868 zrobiło miasto więcej, niż w 200 latach poprzednich: dla celów oświaty i sztuki zbudowano 24 szkoły, akademię handlową, szkołę sztuk pięknych, wytworzono muzea publiczne sztuki i przemysłu, subwencyonowano zakłady naukowe, żeńskie i męskie, i towarzystwa naukowe, otworzono i uporządkowano archiwum miejskie, zbudowano nowy teatr, przebudowano stary na cele muzyczne; odnowiono Sukiennice i obficie sukwencyonowano odnowienie wielu zabytków przeszłości; stworzono postępową opiekę nad ubogimi, przeznaczając na to znaczne fundusze i wiele domów miejskich; dla zdrowia mieszkańców poniesiono znaczne wydatki na wodociągi, kanały bruki, oczyszczenie ulic i placów na spacery publiczne, jak Planty i ogród Jordana. W celach ekonomicznych ujęto we własną monopolową administracyę gazownię, rzeźnię, elektrownię, targowicę, przymnażając przez to znacznych dochodów na pokrycie potrzeb miejskich. Zreorganizowano straż pożarną, wystawiono jej odpowiedni budynek i bogato uposażono ją w przyrządy ratunkowe. Obecnie praca zarządu miejskiego skierowana jest ku: przyśpieszeniu budowy uchwalonego przez radę państwa w Wiedniu kanału Dunaj-Odra-Wisła; przyśpieszeniu regulacyi Wisły i Rudawy, i zabezpieczeniu miasta przed powodziami dość często się powtarzającemi; wcieleniu w organizm miejski gmin okolicznych, które, połączywszy się faktycznie z ulicami K-a, stanowią dalsze ich przedłużenie, nieodpowiadające jednak porządkiem, hygieną i bezpieczeństwem koniecznym wymaganiom dzisiejszym; oraz zakreśleniu planu regulacyjnego dla rozszerzyć się mającego miasta. W tymsamym okresie rozwinęły działalność budowniczą także inne czynniki: mianowicie rząd zbudował obok koszar budynki dla dyrekcyi kolei państwowych, starostwa, poczty, fabryki cygar, *Collegium novum*, kliniki, gimnazya i szkołę realną; kraj — dwa pawilony szpitala powszechnego, powiat — budynek dla Rady Powiat. Ze stowarzyszeń zbudowały sobie własne budynki: Towarz. gimn. „Sokół", Tow. lekarskie, Tow. techniczne, Cech rzeźników, Tow. Sztuk Pięknych, Tow. Wzaj. Ubezpieczeń od ognia; kupcy i przemysłowcy — budynek swej Izby. Ponieważ Kraków nie jest zbyt handlowem i przemysłowem miastem, przeto brak zamożności, spotykanej w miastach zagranicznych, sprawił, że nowe domy prywatne liczą się przeważnie z zyskiem, a nie ze względami estetycznemi, nowe domy i ulice odpowiadają więc wymogom hygieny i porządku, ale nie odznaczają się architekturą. — V. *Żydzi w Krakowie*. Żydzi przez cały czas istnienia Rzpltej Polskiej uważani byli i uważali się sami za obcych, podległych bezpośrednio królowi, poddanych jego urzędnikom; od XIII w. organizowali się w gminy, których podstawą była synagoga wraz ze szkołą i okopisko. Przedstawicielami gminy byli tak zw. starsi, którzy wykonywali sądownictwo cywilne dla żydów; sprawy z chrześcianami rozsądzał wojewoda lub jego zastępca, zwany żydowskim sędzią; apelacya szła do króla. Już w XIV w. Żydzi byli dość liczni w Krakowie, zamieszkując głównie część zach.-południową między ul. św. Anny, Gołębią i Wiślną. Miechowita podaje w swej Kronice pod r. 1494, że król Olbracht przeniósł Żydów na Kazimierz w okolice kościoła św. Wawrzyńca, na prośby obywateli krakowskich, którzy pożar w tym roku

Digitized by Google

powstały nieostrożności Żydów przypisywali. — Tożsamo powtórzyli w swych kronikach Bielski i Kromer.—Niewątpliwie mieszkali jednak Żydzi oddawna i w osadzie Podskałecznej, później Kazimierzem nazwanej. Bożnica ich, zwana „starą“, pochodzi według stylowych wskazówek z XIV w. (przerobiona w XVI w.). Napis na skarbonce ma datę 1407 roku — zatem w końcu XIV w. mieszkali Żydzi bez żadnej wątpliwości we wschodniej części Kazimierza koło starej bożnicy. Było zwyczajem w Średniowieczu przeznaczać Żydom osobne dzielnice. Kazimierz urządzony został w miasto w r. 1335; prawdopodobnie więc od początku samego wyznaczył tu był król dzielnicę żydowską.—Równocześnie mieszkali żydzi w Krakowie „rozproszeni“, a dopiero w r. 1494 przesiedlono ich, wedle kronikarzy wyżej cytowanych, na Kazimierz, tj. do dzielnicy żydowskiej tegoż miasta. — Północno-wschodnia część Kazimierza, obejmująca wielki kwadrat od ulicy Krakowskiej na wschód, ku starej synagodze, zwana w urzędowych dokumentach od XVI do XVIII w. „żydowskiem miastem“, jest odgraniczona od reszty Kazimierza w części parkanem, a w części murem, oraz bramą. Na początku XVI w. znajdujemy już gotowem to żydowskie miasto: powstało więc już w Średniowieczu.— Granicę północną i wschodnią żydowskiego miasta tworzył obronny mur obwodowy miejski, granicę zachodnią—ulica, zwana dziś Krakowską, południową zaś—ulica zwana dziś ulicą Józefa. Ta ostatnia granica posuwana była w XVI w. kilka razy ku południu dla rozszerzenia tego „żydowskiego miasta“. Żydzi bowiem, rozmnażając się, zaczęli osiadać poza żydowskiem miastem. Miasto Kazimierz, mając małe dochody z części słabo zaludnionych a sąsiadujących z „żydowskim miastem“, odprzedało je Żydom i pozwoliło przyłączyć do miasta żydowskiego. W r. 1583 odstąpiono znowu kawałek gruntu koło kościoła św. Wawrzyńca na rozszerzenie osady z, warunkiem oddzielenia jej parkanem bez okien i drzwi od reszty miasta. Żydowskie miasto pozostało odgrodzonem aż do początku XIX w., a do r. 1866 mieszkali Żydzi przeważnie tylko na Kazimierzu, aż, zaludniwszy tę dzielnicę, zajęli potem Stradom, a wreszcie posunęli się w sam Kraków, nabywając coraz liczniej kamienice w kierunku od Rynku ku Kleparzowi. Żydzi nosili polskie nazwiska; dopiero za czasów austr. otrzymali niemieckie, które im już pozostały. Za Rzpltej krakowskiej stanowili jeszcze odrębny „naród“; tylko jednostki inteligentniejsze zbliżały się do chrześcian, a zwano ich „cywilizowanymi“. W epoce konstytucyjnej przy początkowych spisach ludności podawali przeważnie język niemiecki za swój rodzinny; przy spisach następnych przeważa język polski. Objawiał się wówczas silny ruch polonizacyjny; inteligencya żydowska mieniła się „Polakami mojżeszowego wyznania“ i w tym kierunku działała na mniej oświecone masy Żydów. W ostatnich latach jednak bierze górę prąd utworzenia „narodu żydowskiego“: młodzi Żydzi zapisujący się do szkół podają w rubryce narodowości: „żyd“. Prąd ten rozszerza przedział między chrześcianami a Żydami, który poprzednio się zmniejszał. W r. 1791 liczono Żydów w Krakowie 1 966, w r. 1815 było ich już 4 885; w r. 1842—11 794; obecnie jest 27 000. Na pomnożenie to wpływają nie tylko urodziny, ale i znaczny napływ z sąsiedztwa.- Bibliografia: Grabowski Ambroży: „Kraków i jego okolice“ (wyd. 5-te Kraków 1866), „Groby królów i kronika Zelnera“ (Kraków 1836); „Dawne zabytki Krakowa“ (Kraków 1850), „Starożytnicze wiadomości o Krakowie“ (Kraków 1852), „Skarbniczka naszej archeologii“ (Lipsk 1854); Szujski J. i Piekosiński Fr.: „Najstarsze księgi i rachunki m. K-a“ (Kraków 1878), „Stary Kraków“ (Kraków 1901); wydawnictwa Towarz. miłośników historyi i zabytków K-a „Rocznik K-a“ dotąd t. I—VII i „Biblioteka Krakowska“ (dotąd tom 1—27); Mączyński I. „Pamiątka z K-a“ (3 tomy, Kraków 1845); Łepkowski J. „Starożytności i pomniki miasta K-a“ (Kraków 1847); Szujsk J. „Przechadzka hist. po K-ie“ („Szkice histor.“); Bąkowski Klem. dr.: „Dawny Kraków“ (Kraków 1898), „K. w czasie Konstytucyi 3 maja“ (K. 1891), „K. w czasie powstania Kościuszki“ (Kraków 1894), „Oblężenie K-a w r. 1768“ (Kraków 1893), „Kronika K-a 1796—1848“ (Kraków 1905), „Zamek Krakowski“ (Kraków 1905); Kutrzeba Stan dr.: „Finanse Krakowa w Wiekach Średnich“ (Kraków 1900), „Handel K-a w Wiekach Średnich“ (Kraków 1903); Mieciszewski Hilary „Sześć lat politycznego bytu Rzpltej Krakowa“ (Kraków 1850); Tessarczyk Ant. „Rzplta Krakowska“ (Kraków 1863); Louis Józef . Wawel: „Dawna milicya Krakowa“ (Kraków 1882), „Kupcy krakowscy 1773—1846“ (Kraków 1883), „Sądownictwo Rzpltej krakowskiej“ (Kraków 1884), „Przechadzka kronikarza po rynku Krakowskim“ (Kraków 1890), „Kronika rewolucyi Krakowskiej 1846 r.“ (Kraków 1898); Księżarski Henryk „Dokumenty dotyczące wcielenia Rzpltej Krakowskiej do Austryi“ (Kraków 1872); „Zdanie sprawy komitetu narodowego“ (Wrocław 1848); Kalinka Waleryan „Kraków i Galicya pod rządem austr.“ (wydanie nowe Kraków 1898), „Kronika 40 dni“ (Kraków 1848); Mierosławski Jacek „Dzieje Rzpltej Krakowskiej do r. 1836“ („Przewodn. nauk. i liter.“).—Pamiętniki: Wodzicki Stan., „Wspomnienia“ (Kraków 1873), „Pamiętniki“ (Kraków 1888); Lichocki (wyd. nowe Kraków 1899); Kantor (wydane przez L. Siemieńskiego w „Bibl. Warsz.“).—Kroniki: Długosza, Wapowskiego, Bielskiego, ks. Wielewickiego, Węgierskiego i t. d. — VI. *Oświata, szkoły, drukarnie, książnice.* A) Początki. Szkoła duchowna przy katedrze

Digitized by Google

była pierwszą krzewicielką oświaty, początkowo tylko dla duchowieństwa. Najdawniejszy z rękopisów kapituły K-go z r. 1110 wylicza trzydzieści, obok mszałów, antyfonarzy, graduałów i modlitewników: jedną gramatykę, jedną dyalektykę, trzy księgi prawnicze, jedną księgę kazań, jedną listów św. Pawła, dwie wykładów ksiąg biblij, trzy psałterze, poemat Sedulora o Dziejach Apostolskich, Etymologię Izydora, księgę Boecyusza O pocieszeniu filozofii, Dyalogi Grzegorza papieża, historyka Sallustyusza, poetów Owidyusza, Terencyusza, Persyusza i Stacyusza. Nadto istniał krótki kronik kapitulny, w który wpisywano krótko ważniejsze zdarzenia. W Krakowie prawdopodobnie pisał Gallus swoją Kronikę, którą do r. 1113 doprowadził. — Pierwszą szkołę parafialną założył biskup Iwo w r. 1229 przy kościele P. Maryi; z końcem XIV napisano już dla tej szkoły ordynacyę, którą podzielono chłopców na dwa oddziały. W pierwszym uczono na t. zw. Donatach czytania, a potem początków gramatyki, w drugim czytali chłopcy rzeczy trudniejsze; nadto uczono, oczywiście, psalmów, pacierza, śpiewu i pisania najprzód ołówkiem na tabliczkach powleczonych woskiem, potem na pergaminie i papierze piórem. Szkoły parafialne zwano *parvae*; przy katedrze lub kollegiatach *majores*, uczono po łacinie, pomagając sobie językiem polskim i niemieckim. W r. 1364 założył Kazimierz W. Uniwersytet, który, początkowo na zamku umieszczony, słabe dawał znaki życia, ale po odnowieniu go w r. 1400 przez Jagiełłę rozkwitnął prędko w Collegium przez ul. św. Anny. Szkół średnich nie było w Średniowieczu, i aż do r. 1588 tylko w szkole u P. Maryi był pewnego rodzaju wyższy kurs przygotowawczy. Zresztą, chcący uczęszczać do wszechnicy przygotowywali się prywatnie u profesorów. Szkoły utrzymywały się z fundacyj, darów, zapisów i opłat od uczniów. Chłopcy, którzy uczyli się sylabizować i początków gramatyki, płacili 4 razy do roku mistrzowi po groszu, tyleż i jego pomocnikowi; w zimie musieli przynosić opał z sobą, albo dać dwa grosze na całą zimę. Na św. Galla przynosili po kogucie, wreszcie składali drobne datki na pergamin i za palenie w piecu kalefaktorowi. Starsi chłopcy, więcej nauki czerpiący, płacili dwa razy tyle, oraz osobno za naukę śpiewu kantorowi. Szkoła maryacka, a także i zamkowa, miały każda mistrza (rektora), bakałarza i kantora. Oprócz opłat wyżej wymienionych pokrywali potrzeby duchowni, a czasem i świeccy, panowie. Seniorowie czuwali nad moralnością kantora i żaków. — Chłopięta stroniły od szkoły i nieraz musiał je nauczyciel rózgą tam zaganiać. Dorosłejsza młodzież robiła różne psoty. Gdy nieraz chłodno bywało w szkole, żacy rąbali sprzęty i niemi palili w piecu, — a wybryki te uchodziły najczęściej bezkarnie, bo żaki były to chłopy pod wąsem. Uważano za rzecz zupełnie naturalną, że młodzież ubogich rodziców żebrała, zwano ją więc *pauperes* (ubodzy) W oznaczone dnie wychodzili ci biedacy gromadnie „na żebry". Gdy się zdarzyło przypadkiem, że podczas tych obchodzin dwie szkoły z sobą się spotkały, a który z pauprów wysunął się nieco z obrębu swej parafii (wciskając się w ten sposób w dziedzinę żebraniny drugiej szkoły), przychodziło do wymyślań, a następnie nieraz do krwawej bójki. W r. 1560 cztery szkoły parafialne stoczyły z tego powodu dwugodzinną bitwę na rynku i pobliskich ulicach. Dla zarobku śpiewywali żacy po nabożeństwach, pogrzebach i pod oknami możnych, albo, ubrawszy się pstro, „chodzili na puery", obchodzili domy ze śpiewami, prawiąc fraszki i oracye. Dla większej okazałości wybierali jednego z pomiędzy siebie, który rej wodził w całej czeredzie, a nazywano go „królem żaków". Szczególnie w dzień św. Gawła robili takie obchody. Na procesye publiczne występowali żacy, a senior brał za to opłatę dla szkoły. Niektórzy znowu szukali sobie zarobku, pełniąc usługi pisarzy po cechach. W niedzielę palmową przebierali się za kuglarzy i robili figle, zbierając za to datki. Wreszcie odgrywali dyalogi na Boże Narodzenie (szopki) i w zapusty. Wakacye mieli od końca lipca do 1 września (od św. Ignacego do św. Idziego), rekreacye we wtorki i czwartki po południu. — B) **Szkoły średnie.** R. 1588 otworzył Uniwersytet szkoły średnie t. zw. classes przy ulicy Gołębiej, w których profesorowie uniwers. udzielali nauki. W r. 1617 zapisał Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański, kapitan husaryi, pewne fundusze na utrzymanie tej szkoły średniej; dlatego zwano ją odtąd „szkołami Nowodworskiemi". W r. 1625 otworzyli Jezuici, za zezwoleniem Zygmunta III, szkoły średnie w kollegium swojem przy ulicy Grodzkiej, a że Akademia Krakowska miała zastrzeżone prawo zakładania i nadzorowania szkół, powstała więc długoletnia walka ze szkołami jezuickiemi. Uczniowie szkoły Nowodworskiej nie stronili od bójek i tumultów. Pod lekcyach wychodzili gromadnie na ulicę Grodzką i bili kijami i kamieniami uczniów jezuickich, tak, że nieraz siła zbrojna musiała ich rozpędzać, a w końcu urząd grodu wysyłał warty z Zamku na ulicę Grodzką, aby odprowadzać uczniów jezuickich. Obok walki ulicznej toczyła się gorsząca polemika literacka między uniwersytetem a Jezuitami. Wreszcie w r. 1634 Władysław IV zamknął Kollegium Jezuickie. Nauczyciel tegoż króla, Gabryel Prevancy, syn mieszczanina z Chełmna, nobilitowany w r. 1609 jako „Władysławski", zapisał 50 000 złp. na lepsze umieszczenie szkół Nowodworskich, z których-to funduszów wzniesiono przy ulicy św. Anny nowy budynek, do dziś istniejący,

Digitized by Google

a przy otwarciu jego w r. 1643 mieli mowy uczniowie tej szkoły: Marek Sobieski i Jan Sobieski, późniejszy król Jan III. Szkołę tę w r. 1801 nazywano „gymnazyum“, za Rzpltej Krakowskiej „liceum“, obecnie nosi ona miano „gimnazyum Św. Anny“; przeniesiona na Groble. Uczniowie szkół mieszkali po bursach, dla których istniały pewne regulaminy; ulegali sądownictwu rektora. Stałych burs dla uniwersytetu było 8: Isnera z r. 1409, sprzedana w r. 1819, przy ul. Gołębiej; Jeruzalem, z r. 1454, fundacyi Oleśnickiego (spłonęła w r. 1841; dziś na jej miejscu *Col. novum.*); Filozofów obok poprzedniej; Prawników, z r. 1471, fundacyi Długosza (rozebrana w r. 1844 jako ruina); Sisiniego, z r. 1614, dziś Szkoła Przemysłowa; Smieszkowicza, z r. 1648, przy ul. Gołębiej (dziś oficyna Col. fizycznego); Starnigielska, z r. 1641, przy ul. Gołębiej (sprzedana, a procent od kapitału idzie na ubogich uczniów) i Grochowa, oddana jeszcze w XV w. kapitule. Nadto w rozmaitych czasach istniały bursy w rodzaju pensyonatów, gdzie uczniowie utrzymywani byli za zapłatą, było takich burs cztery: majętnych, węgierska, niemiecka i czeska. Oprócz korrepetycyi, czyli powtarzania nauk z uczniami uniwersyteckimi przez bakałarzy i ćwiczenia bursistów dwa razy na tydzień w dysputach, innych prelekcyj w bursach nie bywało. Wyjątek stanowiła bursa wymurowana kosztem Jana z Głogowa, przy ulicy Franciszkańskiej. W r. 1447 pozwolono w niej wykładać czwartą księgę prawa kanonicznego; postanowiono też, aby bakałarz jeden dawał w niej lekcye medycyny, nadto magistrowie nauk wyzwolonych, którzy nie mieli godzin i miejsca w *Collegium majus*, mieli tu dawać lekcye i odprawiać dysputy. Pozwolono nadto tutaj odbywać promocye na magistrów i doktorów wszystkich fakultetów. Obecnie zadania bursy spełnia „Dom Akademicki“, fundacyi Konstantego Wołodkowicza, przy ulicy Jabłonowskich. C) **Uniwersytet Jagielloński (Akademia).** Wszechnica krakowska rozwija się dopiero od roku 1400 i od początku, aż do dziś, z wyjątkiem czasów od połowy XVII do połowy XVIII w. staje na równi z wszechnicami zagranicznemi, w końcu XV i początku XVI w. nawet z najznakomitszemi. Frekwencya uczniów odpowiada jej wewnętrznej wartości: podnosi się do 6 000 w XVI w., spada potem do setek, obecnie dochodzi do 2 000, chociaż dziś nie jest jedyną na obszarze ziem polskich, jak było dawniej aż do czasów założenia Akademii Wileńskiej (1578—1585). Sposób pedagogiki, prądy naukowe i literackie czerpała wszechnica z Zachodu i nie różniła się niczem od zagranicznych. Wykłady i dysputy toczyły się z początku wedle powszechnej wówczas metody scholastycznej. W Wiekach Średnich wogóle opierała się nauka przeważnie na teologii i na pismach Arystotelesa, za niewzruszone i nieulegające krytyce uwa[illegible] nych, oraz na subtelnem rozumowaniu, pomij[illegible] cem wszelkie fakta doświadczenia i empi[illegible] Nawet nauki przyrodnicze, wchodzące w [illegible] kres wykładów filozoficznych, były uprawi[illegible] w podobny sposób scholastyczny. Profesor [illegible] kowski Michał z Bystrzykowa uważany był [illegible] granicą za mistrza spekulacyi scholastyc[illegible] W pierwszej połowie XV w. przywieźli nasi [illegible] ni krakowscy z soborów konstancyjskiego i b[illegible] lejskiego pierwsze księgi zapomnianych [illegible] rów rzymskich: Cycerona, Pliniusza, Se[illegible] Swetoniusza, Owidyusza, Terencyusza, Pl[illegible] itd. Równocześnie umysły, poruszone sch[illegible] w kościele, zagadnieniem wyższości papieża [illegible] sobór czy też soboru nad papieża, wyw[illegible] ruch umysłowy, krytykę dotychczasowych pr[illegible] nadto rozpoczęła się w XV wieku charak[illegible] styczna wędrówka uczonych i półuczonych, [illegible] rzy szli w świat szukać wiedzy, lub pro[illegible] wać nabytą. Kraków stał się wielce rozgło[illegible] jako stolica potężnego wówczas państwa i [illegible] dziba wszechnicy, której głos ważył na [illegible] rach; więc tłumy obcych zapisują się na w[illegible] nicę krakowską. Powszechne w Europie [illegible] dniowiecznej panowanie języka łaciński[illegible] mianowicie w nauce, w szkole i w literat[illegible] ułatwiło udawanie się do obcych zup[illegible] wszechnic. Stąd Polska mimo odległo[illegible] ojczyzny ruchu umysłowego, od Włoch, st[illegible] kowo wcześnie zaznajomiła się z sz[illegible] rzymskimi i wzięła żywy udział w szer[illegible] humanizmu. Z podpisów nazwisk w[illegible] cieli na księgach przechowanych w Bibli[illegible] Jagiellońskiej widzimy, że już w pierwsz[illegible] łowie XV w. profesorowie krakowscy po[illegible] starożytnych pisarzy rzymskich. W p[illegible] XV w. wszechnica uposażoną została w [illegible] dry dla poetyki, retoryki i Kroniki Winc[illegible] Kadłubka, a dla pisarzy łacińskich w nast[illegible] cym porządku Boecyusza, Alana, Wale[illegible] Maxyma, Wergiliusza, Owidyusza, Hora[illegible] i Terencyusza. W kollegium „mniejszem“, [illegible] znaczonem na te studya, gdzie pomie[illegible] także matematykę, astronomię i astrologi[illegible] 1476 przybywa do zaleconych klasyków i K[illegible] lian. Zainteresowanie się autorami star[illegible] mi było już wtedy bardzo znaczne, bo w p[illegible] XV w. Jan Długosz, wielki kronikarz [illegible] również uczeń krakowskiej wszechnicy [illegible] 1480), z trudem i kosztem sprowadził s[illegible] kopis Liwiusza. Jednym z pierwszych [illegible] tnych humanistów jest Grzegorz z Sa[illegible] W r. 1418 przybywa on na Wszechnic[illegible] kowską, potem przez 5 lat bawi w Nie[illegible] a wróciwszy, utrzymuje się z przepisy[illegible] kopisów i śpiewu; w r. 1433 wykłada [illegible] kowie jako bakałarz Sielanki Wergilego, [illegible] wrażenie nowością przedmiotu. Nie po[illegible] wprawdzie Grzegorz żadnej spuścizny [illegible] kiej, ale wywarł znaczny wpływ na w[illegible] snych, a o znaczeniu jego świadczy to, [illegible]

Digitized by Google

jego napisał głośny Filip Kallimach *scorsi*, współnauczyciel z Długoszem dzie-ólewskich. Na czasy tego Włocha przypa-oka największej sławy i wziętości wszech-krakowskiej. W spisach jej spotykamy ów z Bawaryi, Frankonii, Szwabii, Szwaj-, Alzacyi, Brysgowii, Turyngii, Hesyi, na-i Włoch i Szwecyi, z Saksonii, Branden-i, Austryi, Śląska i Węgier, a między ni-iazwiska wybitnych uczonych. Od tej hnicy otrzymał był już dawniej (1416) sto-akademicki Olaf z Upsali, później bis-upsalski; podobnież około r. 1500 dwaj ijsi arcybiskupi upsalscy, Olaus i Jan nusowie; w końcu XV w. studyowali Tomasz Murner, uczony niemiecki, Jan itinus, historyk, i Jan Wirdung, mate-z Heidelberga, Henryk Bebelius (de hausen) głośny humanista niemiecki, w r. profesor w Tybindze itd. Nie szczędził a krakowskiej wszechnicy nawet niechę-ól ce Eneasz Silvius Piccolomini, jszy papież Pius II. Zdaje się, że za em Kallimacha przybył do Krakowa w ro-38 słynny naówczas poeta Konrad Cel-wieńczony w roku 1487 w Norymberdze ces. Fryderyka III koroną poetycką. Mie-i w r. 1489 wykłady w Bursie węgier-ia ulubiony temat humanistów: o pisaniu (*de condendis epistolis*), a później na-v Kollegium wykład o Arystotelesie. Celtesa w kierunku humanistycznym być znacznym,—gdyż w założonem niego „Towarzystwie Nadwiślańskiem" *łas Vistulana*) gromadzili się obok Kalli-i wybitni magistrzy wszechnicy, jak: Jan i, Walenty Eckius, Jan Sommerfeld, ska *Aesticampianus*, Wojciech z Bru-a, Wawrzyniec Korwin i inni. U-i zajmowali się dyskusyami literackiemi, vne i krytyką starszych scholastycznych tów, którzy wpłynęli na to, że Celtes o-nagle Kraków i niechętnie potem o Po-się wyrażał, jakkolwiek pozostał w ko-encyi z profesorami krakowskimi. Rów-ie kwitły w Krakowie nauki matema-astronomia, i tu w latach 1492 — 1496 ł się największy astronom Mikołaj Ko-k. Katedra astronomii istniała w Kra-już od początków XV w. i posiadała ybitnych profesorów, jak Marcin z Żó-pod Przemyślem, wielce ceniony erzego Puerbacha, słynnego profesora icy wiedeńskiej w połowie XV; Mar-ł kusza, nadworny potem lekarz i a-króla węgierskiego Macieja Korwina. on z Janem Regiomontanem, sławnym a-em, tablice planet, które w r. 1467 na-Vszechnicy Krakowskiej; darował też zechnicy narzędzia astronomiczne, do-owane jako cenne pamiątki i zabytki giczne. Za czasów Kopernika wykła-dało 16 prelegentów nauki matematyczne i astronomiczne.—W samym początku XVI w. drukarnie krakowskie rozpoczynały już wydatną działalność; drukują już dzieła autorów rzymskich i podręczniki profesorów wszechnicy. Wychodzą wtedy pisma Cycerona, wyżej wymienione książki Korwina, Aesticampiana; dalej Jan z Głogowy wydaje w r. 1500—1515 szereg podręczników szkolnych do przedmiotów wykładanych na wszechnicy; Michał Wrocławczyk—cenione wówczas kalendarze z prognostykami; Rudolf Agrykola, dawny uczeń tutejszej wszechnicy, uwieńczony w roku 1515 przez cesarza Maksymiliana, wraca na profesurę do Krakowa i drukuje potem wiele dzieł w Krakowie i Wiedniu. Jako poeta łaciński słynie Paweł z Krosna, w medycynie Maciej Miechowita zasłużony kronikarz. W r. 1518 drukuje w Krakowie poeta angielski Coxe dziełko „De laudibus Academiae Cracoviensis". Dopiero około r. 1530 ustaje napływ cudzoziemców do Krakowa. Okres ten największej świetności Wszechnicy Krakowskiej zamyka niejako przywilej Zygmunta I z 11 sierp. 1535 r., którym król, uznając zasługi wszechnicy i jej profesorów, nadał wszystkim profesorom i doktorom wykładającym szlachectwo osobiste, a przez to i przystęp do wszystkich godności i przywilejów służących szlachcie, tym zaś, którzy 20 lat wykładali,—szlachectwo dziedziczne, przechodzące na potomków. [Król wyraźnie wyszczególnia prawo do wszelkich godności duchownych i świeckich, senatorskich i rycerskich: Kołłątaj „Listy Anon." II 140; Łukaszewicz „Hist. szk." III 322. *Red.*]. Przywilej ten otworzył drogę do nauki i urzędu „plebejuszom". Gdyby nie ten przywilej, to rozwielmożniająca się wciąż szlachta byłaby może dla siebie i profesury zagarnęła, podobnie jak uzyskała była dla siebie monopol na „wolność", kanonie i urzędy. Nowości reformacyjne nie wywarły wpływu na Wszechnicę Krakowską. Edyktem z r. 1528 zakazał był Zygmunt I pism Lutra, ustanowił z rajcami krakowskiemi komisyę do poszukiwania tych pism i karania posiadaczy, wreszcie zakazał drukarzom drukować, a księgarzom sprzedawać nadsyłane księgi bez zezwolenia rektora Wszechnicy Krakowskiej. Mnóstwo wszakże szlachty wespół z wielu wybitnymi pisarzami propagowało ruch reformacyjny; powstały liczne zbory protestanckie. W drugiej połowie XVI w. zdawać się mogło, że ruch ten weźmie górę. Jednak wpływ legatów papieskich, dworu królewskiego i biskupów utrzymał katolicyzm w Polsce. Wszechnica Krakowska pozostała mu także wierną, ale nie odegrała już nigdy wybitnej roli. W roku 1528 musiał biskup Tomicki napomnieć magistra Jakóba z Iłży z Kollegium Mniejszego za jego reformatorskie kazanie w kościele św. Stefana; w r. 1534 zawiesił go już sąd biskupi w funkcyi kaznodziejskiej z powodu kazań

Digitized by Google

tchnących luteranizmem. Drugim reformatorem, który się na wszechnicy pojawił, był Franciszek Stankar, powołany w roku 1550 na profesora języka hebrajskiego. Ten, gdy począł jawnie szerzyć naukę o reformacyi kościoła, uwięził go biskup w Lipowcu, skąd jednak Stankar uciekł z pomocą współwyznawców, szerząc naukę swoją poza Krakowem. W gorliwości obrony kościoła katolickiego prześcignął wszechnicę zakon Jezuitów, walczący słowem i piórem, a wkrótce i szkołą, przeciw innowiercom. Język polski stał się literackim w XVI wieku; ale, niestety, nie stał się wykładowym na Wszechnicy, bo aż do środka XVIII w. uważano łacinę za język naukowy i w nim wszędzie wykładano i nauczano. Gdy w r. 1566 wydał Stanisław Grzebski po polsku „Geometryą tj. naukę miernicką". „była to rzecz prawie natenczas, jako w języku polskim, niezwyczajna, tak dziwnie wszystkim przyjemna, która jemu, dość już u ludzi zacnych przez naukę głęboką znajomemu, więcej dodała ze wszystkich stanów znajomości i przyjaźni" († w roku 1570, a największy współczesny poeta Jan Kochanowski napisał mu nagrobek). Przykład Grzebskiego nie znalazł naśladowców w innych działach nauki. Zpomiędzy uczonych Wszechnicy Krakowskiej XVI w. wspomnieć wypada: znawców języków starożytnych: Grzegorza z Sambora (*Wigilancyusz*) pierwszego w Polsce sielankopisarza († w r. 1603), Wojciecha Nowopolskiego (*Novicampianus*), nauczyciela królewicza węg. Jana Zygmunta († 1558); Szymona Maryckiego, wydawcę Demostenesa i autora dzieła „de scholis seu academüs"; Jana Leopolitę i Benedykta Herbesta; filologów i kaznodziejów: Jakóba Górskiego, filologa, prawnika i teologa; lekarzy: Józefa Strusia, Wojciecha Oczkę, itd. W dziedzinie prawa zajmuje wybitne miejsce Piotr Royzyusz (Ruiz de Moros) hiszpan, powołany w r. 1542 przez biskupa Gamrata na profesora prawa rzymskiego, wykładał do r. 1551. Współczesny z Royzyuszem profesor prawa Wacław Szamotulski zjednał sobie większą sławę jako muzyk niż jako prawnik, chociaż wydał wcale dobre dzieło o procesie prawa kościelnego i zbiory prawa saskiego i magdeburskiego, w Polsce używanego. Ostatniemi wybitnemi osobistościami przed upadkiem wszechnicy, w który się od połowy XVII w. do końca prawie XVIII w. pogrążała, byli Sebastyan Petrycy i Jan Brożek. Sebastyan Petrycy z Pilzna wykładał kilkanaście lat filozofią; zmarł w roku 1622, zostawiwszy wszechnicy fundusz na uposażenie pisarza historyi (historyografa); tłómaczył on i objaśniał Ekonomikę, Politykę, i Etykę Arystotelesa, Horacego, Psałterz Dawida, oraz pisał o lekarstwie na zarazę. Jan Brożek (Broscius), ur. w roku 1585, zajmował się głównie matematyką i astronomią, a dla ich rozwoju za życia swego ustanowił fundusz na powiększenie dochodów profesora matematyki, drugi na wsparcie ucz[illegible] oddającego się tej nauce, trzeci na zbogace[illegible] księgozbioru, któremu także własne księgi o[illegible]rował; zmarł w roku 1652, pozostawiw[illegible] wiele cennych prac matematycznych, [illegible]nionych nawet przez Niemców. Brożek [illegible] na wysokości współczesnej nauki, sprowadz[illegible] najnowsze dzieła wychodzące za granicą i uwzgl[illegible]niał je w wykładzie. Był wreszcie o[illegible] współczesnego mu Galileusza wyznawcą teo[illegible] Kopernika, zbierał źródła do historyi jego życ[illegible] a znalazłszy we Frauenburgu portret wi[illegible]kiego astronoma, kazał go skopiować i ofia[illegible]wał kopię Wszechnicy Krakowskiej, gdzie do[illegible] się znajduje. W środku XVII w. poczyna się [illegible]padek umysłowy wszechnicy. Zwycięst[illegible] jej niedawne nad Jezuitami w r. 1634 niewi[illegible] przyniosło jej pożytku: profesorowie ducho[illegible] oddawali się głównie dewocyi i ćwiczeniom [illegible]ligijnym; zatracenie funduszów w czasach [illegible]jennych uszczupliło liczbę katedr, które roz[illegible]wano drogą starszeństwa, nie zasługi; studen[illegible] nietrzymani w karbach, dopuszczali się fa[illegible]tycznych napaści na innowierców i Żydó[illegible] Państwo nie wywierało wówczas żadnego wp[illegible]wu na wychowanie publiczne, nie wpły[illegible] więc i na polepszenie stanu Wszechnicy.

Reforma Akademii. Dopiero w [illegible]cu bytu Rzpltej zwrócono uwagę na ważn[illegible] wykształcenia Narodu; w r. 1777 wysłała [illegible]misya Edukacyjna ks. Hugona Kołłąta (ob.) dla zbadania najprzód stanu rzeczy. Z [illegible]zyty tej okazało się, że w r. 1777 miała Wsze[illegible]nica ogółem dochodu 35 173 złp., z tego 123[illegible] odpadało na msze, 5 686 na reparacyą budy[illegible]ków, a 12 363 na profesorów i prowizye [illegible]ścielne. Kołłątaj wydobył na jaw zaniedba[illegible] i zapomniane już fundusze, kazał szukać dok[illegible]mentów dotyczących wszelakich majątków, [illegible]pisów i nadań, dopilnował lepszego gospodar[illegible]wania wioskami i dzierżawami, wydobył wr[illegible]szcie przepadłe już fundusze i dochody p[illegible]bostw uniwersyteckich św. Floryana i św. [illegible]kołaja. Zbadawszy księgozbiory pojedyńczy[illegible] kollegiów i pojezuickie, kazał je połączyć w j[illegible]dną całość i sporządzić jeden wspólny katalo[illegible] Wszystkie dochody Wszechnicy polecił w jed[illegible] kasę połączyć i oddać pod dozór jednej ogóln[illegible] prokuratoryi, przez co zmniejszył wydatki d[illegible]tychczasowe na kilku zarządców osobnych w[illegible]dawane. Wkrótce owoc z tych porządków z[illegible]brano, bo dochody podniosły się do 70 000 zł[illegible] Powoli, aby nie zrażać dawnych profesorów wprowadzał Kołłątaj dalsze zmiany, dążące d[illegible] podniesienia poziomu nauki; zaprowadził obsa[illegible]dzanie katedr, nie drogą starszeństwa, lec[illegible] konkursu, i przepisał porządek nauk, zgo[illegible]dny z duchem czasu, usuwając zabytki śred[illegible]wieczyzny, jak wydawanie kalendarzy pro[illegible]stykowych. Po tych przedwstępnych czynnościach uchwaliła wreszcie Komisya Edukacyj-

Digitized by Google

d. 8 kwietnia r. 1780 stanowczą reformę demii, nazwanej „Szkołą główną koronną“, rma ta odrodziła starodawną Wszechnicę, ła główna podzieloną została na razie na y wydziały: teologiczny, prawny, fizyczny karski, w r. 1781 przyłączono lekarski do cznego. Za porozumieniem się z władzą duwną spensyonowano przedewszystkiem sta profesorów, a ustanowiono nowych. Mimo, reforma dotykała moralnie i pieniężnie dawh profesorów, ułagodzono ich emeryturami ktoratami tak, że przeciwnicy nie protestoli. W grudniu 1782 r. został Kołłątaj wyny na rektora, w lutym następnego roku ności swe rozpoczął. W roku 1783 urewano ostatecznie porządek w ten sposób, Wszechnicę podzielono na dwa tylko legia, moralne i fizyczne, a te znowu polono na oddziały, zwane szkołami. Do legium moralnego należały: szkoła teologicz z czterema profesorami; szkoła prawa, eściu katedrami, z tych jedna dla prawa krego, które dawniej miał obowiązek wykładać fesor prawa i procesu rzymskiego; wreszcie atury, z trzema katedrami. Do Kollegium cznego przyłączono szkołę matematyczną woma profesorami (tu należała także mecha a i astronomia), a na profesorów zyskano bitne siły, Jana Śniadeckiego i Feliksa Radskiego; fizyczną, z dwoma profesorami, jmującą fizykę, chemią i historyą natural i lekarską z trzema profesorami, obejjącą anatomię, fizyologię, chirurgię, połoctwo, farmacyę i materyę medyczną pierwszą w Polsce kliniką w gma pojezuickim u św. Barbary.—E) **Uniersytet po trzecim rozbiorze raju.** Zmiany polityczne, które kilkakrole potem następowały, mianowicie zajęcie Krawa po trzecim rozbiorze przez Austryę w r. 96, odebranie napowrót grodu i wcielenie go Księstwa Warszawskiego w r. 1809, wrecie utworzenie w r. 1815 Wolnego Miasta rakowa, nakoniec wcielenie ponowne w roku 46 do Austryi—sprowadzały za każdym razem iany w urządzeniu, uposażeniu i obsadzie zechnicy. W czasach tych burzliwych zagiły przeważnie dawne fundusze, a urządzenie uposażenie oparło się na zasadzie ponoszenia ydatków wszechnicy przez państwo. W toku wyższych zmian politycznych przepadły dane fundacye, które w kapitale prawie na milionów złp. obliczano. Część wydobył rząd strycki i wcielił do funduszu religijnego. ako okruch ocalała fundacya zapomogowa dla udentów ks. Borka (zm. w r. 1556), z któej dawane bywają wsparcia, noszące nazwę „Borkowe“, i drobna reszta, przynosząca zaledwo kilkanaście złp. rocznie, z zapisu Sebestyana Petrycego na historyografa. Inne fundacye stypendyjne dla uczniów pochodzą z zapisów nowszych, od początku XIX w. Ocalała także odrębna fundacya „Drukarnia Uniwersytecka“; ma ona na celu popierać postęp i rozpowszechnienie nauki przez ułatwienia wydawnictwa dzieł i pism naukowych. Dążności germanizacyjne, które zagrażały wszechnicy w latach 1796—1809 i 1846—1866, trwały, na szczęście, zbyt krótko, aby zaważyć na szali; stosunki polityczne, które po tych datach zapanowywały, pozwalały wszechnicy nanowo się odrodzić i wzmocnić. Za Rzpltej Krak. powstaje przy uniwersytecie w r. 1818 Towarzystwo naukowe, które peryodycznie wydaje swoje Roczniki, mieszczące owoce naukowej pracy owoczesnej; na katedrach zasiadają zczasem: Michał Wiszniewski, Józef Kremer, Ant. Zygm. Helcel, Józef Muczkowski; kształci się młodzież, która zajmuje potem wybitne stanowiska w nauce. Z nastaniem stosunków konstytucyjnych wraca język polski jako urzędowy, powstają katedry historyi pol., literatury pol. i prawa pol., mnożą się katedry, a z Towarzystwa Naukowego wyłania się w r. 1873 Akademia Umiejętności, skupiająca uczonych polskich z wszelkich krajów przy wspólnej pracy. F) **Biblioteka Jagiellońska.** Skarbnicą kultury i nauki powszechnej, a w szczególności polskiej, jest krakowska biblioteka, zwana „Jagiellońską“, od kollegium, w którem ją pomieszczono. Obok licznych druków, map, atlasów zagranicznych posiada ona prawie wszystkie druki polskie i około 6000 rękopisów, kilka tysięcy inkunabułów, swojskich i obcych, mnóstwo unikatów. Zpośród pamiątek przechowuje: kodeks praw miejskich Baltazara Bema z miniaturami; księgę zwiedzających z własnoręcznemi podpisami, zaczynającą się od króla Henryka Walezyusza; zbiory pergaminów z miniaturami; metrykę uniwersytecką; średniowieczny globus spiżowy i inne. Zbiór ten szacowny tworzył się przez całe pięć wieków, począwszy od XV w., a początek dały mu dary profesorów. Prawie każde kollegium przyszło w ten sposób do posiadania pewnego zapasu ksiąg pisanych; nawet bursy studenckie miały także swe księgi, zapewne głównie podręczniki. Już w r. 1459 miała Wszechnica Krakowska taki zbiór, że z niego pogorzały klasztor na Łysej Górze pożyczał ksiąg do przepisywania, dla zapełnienia strat poniesionych przez pożar. — Do mnożenia się ksiąg przyczynił się także wynalazek robienia papieru ze szmat (koło r. 1300), przez co zastąpiono tańszym dawny drogi materyał piśmienny, tj. pergamin.—Bawiący w czasie Soboru w Konstancyi (1414—1418) i w Bazylei (1431—1443) Polacy nabyli tam wiele rękopisów, które do dziś są ozdobą Księgozbioru Jagiellońskiego, np. Paweł Włodkowic darował tu dzieło św. Tomasza, kupione w Konstancyi za 14 dukatów. Później mnożyły się dary i zapisy. Tomasz Strzępiński, biskup

Digitized by Google

krakowski, zapisał († 1460) testamentem kilkanaście rękopisów kupionych w Rzymie, w Bazylei i w Czechach; Jan Czeykendorf, mieszczanin krakowski, darował 5 kodeksów pergaminowych, jeden z XII wieku. Jan Wels ofiarował księgi medyczne, między innemi księgę encyklopedyczną Pawła z Pragi, uważaną później za czerodziejską Księgę Twardowskiego. Księgi takie były to grube folianty, oprawne w deski, skórą obciągnięte, niejedna żelazem lub innym metalem okuta, a przytwierdzona łańcuszkiem do pulpitu.—Z wynalezieniem druku rozmnożyły się książki co do ilości i jakości. Odtąd rosła Książnica Jagiellońska, a w r. 1517 profesor Tomasz Obiedziński założył dwie piękne sale, będące podstawą księgozbioru, na pomieszczenie połączonych ksiąg kollegiów większego i mniejszego. Prawie każdy z profesorów w XV i XVI w. był zarazem dobroczyńcą tego księgozbioru, gdyż nie było na to osobnego funduszu. Mimo to zgromadziło się tu w ciągu wieków tyle dzieł polskich i obcych, że w wielu względach księgozbiór ten nie ustępuje w bogactwie zamożniejszym zagranicznym; w w. XVII doszedł do liczby około 20 000 ksiąg, w tem około 2000 kodeksów i kilka tysięcy inkunabułów.—Pierwszy stały fundusz dla biblioteki, 40 złp. rocznie, pochodzi z r. 1560, z zapisu Benedykta z Koźmina, profesora i podkanclerzego tej wszechnicy; drugi, z r. 1639 z zapisu Broscyusza, który nadto darował około 1000 dzieł. Od w. XVI przeznaczano też jednego z profesorów na kustosza Książnicy, koło r. 1666 podzielono księgi wedle umiejętności i sporządzono szafy. Od w. XVII jednak, z ogólnym upadkiem umysłowym i politycznym, zmniejsza się ofiarność i dbałość o księgozbiór, mało przybywa a dość wiele ginie. Dopiero z końcem XVIII w. zajęła się Komisya Edukacyjna losem tak ważnej instytucyi, nakazała w r. 1775 uporządkowanie i pomnożenie, przeznaczyła pensyę 1000 złp. dla bibliotekarza, a 3600 złp. na potrzeby; rozpoczęto katalogowanie, porządkowanie, kompletowanie. Niestety, w dorywczej tej pracy wyrzucono bardzo wiele kosztownych dubletów, jako rzekomo niepotrzebnych. Z większym pożytkiem kierował księgozbiorem Jacek Przybylski (1785—1802); rozpoczęte atoli katalogowanie i porządkowanie utknęło na braku funduszów w czasach wojennych, tak, że nawet okien nie było za co naprawić, a wróble słały sobie gniazda między książkami. Po zajęciu Krakowa przez Austryę przewieziono tu księgozbiór zniesionego zakonu Jezuitów. Uwolniono Przybylskiego na własne żądanie z posady bibliotekarza (1802), a zamianowano Anzelma Speisera, który za całe wynagrodzenie otrzymał narazie darmo mieszkanie, zajmował się jednak obowiązkiem swym umiejętnie i wyrobił u rządu austryackiego choć drobne fundusze. Po nim (1807) był bibliotekarzem Voigt, któremu dodano kustosza i dwóch dyurnistów, i otwarto czytelnię. Z zajęci[illegible] Krakowa w r. 1809 przez wojska Księ[illegible] Warszawskiego, po krótkich zastępstwach [illegible] Jerzy Samuel Bandtkie (1811) zarząd [illegible] gozbioru, mąż niezmiernych zasług, znakom[illegible] gospodarujący drobnemi funduszami; posk[illegible] wał on przedewszystkiem mnóstwo polskich k[illegible] żek dla dopełnienia ojczystej literatury, [illegible] ksiąg wzrosła za niego blisko do 50 000, u[illegible] lił się porządek, powstał katalog słow[illegible] Bandtkie położył godne uznania zas[illegible] zmarł w roku 1835. — Po nim o[illegible] zarząd znany historyk Józef Muczkow[illegible] który dalej prowadził godnie pracę Bandtki[illegible] W r. 1839 wykołatał on u rządu Rzpltej Krak[illegible] skiej rozpoczęcie restauracyi gmachu. M[illegible] trudności, spowodowanych robotami restaura[illegible] nemi, księgozbiór nie został zamknięty dla [illegible] bliczności i prace porządkowania szły d[illegible] naprzód szczęśliwie. Po Muczkowskim († 18[illegible] został bibliotekarzem D-r Franciszek Str[illegible] ski, a po tymże w r. 1868 dr. Karol Estr[illegible] cher, wreszcie, r. 1905, dr. Fryderyk Pap[illegible] Przepełnienie dotychczasowego budynku księg[illegible] spowodowało przyłączenie do Bibl. sąsiedni[illegible] budynku po dawnem gimnazyum św. A[illegible] (Kollegium Nowodworskie). — **G) Kultu[illegible] wśród mieszczan. a) Czasy [illegible] dawniejsze).** Kultura idzie mniej wi[illegible] równolegle z rozwojem szkolnictwa i na[illegible] Od końca XIII w. znajomość czytania mie[illegible] mieszczaństwem nie była rzadkością; pi[illegible] choć do jego odczytania trzeba było nieraz pom[illegible] księdza lub scholara, było w częstem uży[illegible] a dokument z wielką starannością chowa[illegible] jako dowód lub źródło prawa. Od pocz[illegible] organizacyi miejskiej praktykowano zas[illegible] wpisywania w księgi miejskie zawieranych [illegible] mów, zwłaszcza o nieruchomości, a z k[illegible] tych wydawano stronom odpisy. Wpisywano [illegible] bycie gruntu, zastawy, odkup, dzierżawy, [illegible] wet zobowiązania pieniężne niedotyczące n[illegible] ruchomości, testamenty i t. d. Nadto poniew[illegible] handel prowadzony na znaczną skal[illegible] Niemcami, Flandryą, Austryą, wymagał p[illegible] wnych korespondencyj i listów uwierzytelni[illegible] jących osoby do odbioru towarów lub pieni[illegible] dzy, przeto urzędy miejskie wydawały listy ob[illegible] watelstwa, urodzenia, konduity. Pisaniem zaj[illegible] wali się notaryusze miejscy, biorący taksy [illegible] stron za wypisy aktów; po domach i cecha[illegible] pisywali uczniowie szkolni. Podpis zastępow[illegible] no pieczęcią; dopiero od XVI w. znajomo[illegible] pisania czyni taki postęp, że mieszczanie ob[illegible] pieczęci kładą własnoręczne podpisy. Akt[illegible] miejskie dochowały się od r. 1299. Widzi[illegible] w nich aż do XV w. obyczaje grube, miesz[illegible] ninę pobożności, skłonność do filantropii, obj[illegible] wiającej się w darach na szpitale i ubogich, obok barbarzyńskiego zbytku w jedzeniu, pici[illegible] ubraniu, w skłonności do wyciągania broni przy lada sposobności, czemu odpowiada suro-

Digitized by Google

a ówczesne prawo niemieckie, którem się ność Krakowa rządzi. Ustawa przeciw zbytwi (r. 1337) pozwala mieszczanom na 30 misków, po trzy osoby na półmisek. Nie ną się w to księża, panny i obcy. Nowożeie lub swat jego otrzymuje od każdego obytela biorącego udział w weselu, nie więcej jak grosze podarunku, żona obywatela daje 2 groe, córka 1. Potraw więcej jak pięć być nie że. Zezwala ustawa na liczbę ośmiu trefniów, wyklucza składaczy wierszy. Pannie młoj idącej do łaźni 20 najwięcej osób towaszyć może. Poczęstne położnicy (*Kindelbir*) iko przy kościelnym wywodzie się odbywa; warzyszyć tu może tylko 20 osób.—Przepisy te łączone są z innemi, tyczącemi się wykradania nien, i z ciekawą przestrogą, aby nikt nie wał się tańczyć albo włóczyć się po nocach panną, która ma być mężowi oddana (!)—Wilerz z r. 1388 nakazuje wszystkim na ślub ącym, aby się w kościele obyczajnie i skromie zachowali, bijatyki, śmiechów i swawoli e dopuszczali. — Nikt nie może więcej jak osób ze strony nowożeńca, i tyleż ze strony lubienicy na wesele zaprosić. Może jeszcze ć 8 osób, które nie są współmieszczanami; kże nie liczą się domownicy tego, u kogo sele się odbywa. Towarzystwo nie więcej k tylko raz do stołu zasiąść może, i nie więcej jak pięć dań zastawione być ma. Po kończonym stole panny i mężatki mogą być o tańców zapraszane. — Żadnej dziewicy lub mężatce nie wolno jest używać złotych lub rebrnych pasammonów, ani pereł na sukniach odzieniu, ani kulek, ani haftów, tylko skromie pasammony — łokieć nie droższy jak groy 6.—Inny wilkierz wzbrania czeladnikom dziewczętom służebnym używania trzewików, zwalając tylko trepków, a mężczyznom--krótkich ukni, i przestrzega przed używaniem ponad tan zbytkowych szat i t. d.—Ustawy przeciw bytkowi pojawiały się jeszcze i później, nawet w XVII w.—Księgi proskrypcyi (wydalenia z miasta) z lat 1360—1400 podają 290 zabójstw, 558 bójek, 68 gwałtów, 34 kradzieże, 16 oszustw, 32 rozboje, 12 wykroczeń przeciw moralności, 60 przestępstw bliżej nieokreślonych. Ogółem wypędzono z miasta w tym czasie 1059, a przeciętnie rocznie 28 osób. Jeżeli dodamy do tego niezapisane wypadki, w których zastosowano zwykłą karę śmierci, okaleczenia, więzienia, lub chłosty, to przy niezbyt wielkiej ludności widzimy znaczny procent przestępców, i to przeważnie z gwałtowności charakteru, zabójstw i bójek. Ale były to czasy silnej kolonizacyi, osiadania obcych przybyszów, najczęściej niespokojnych duchów.

b) **Od XV wieku.** W XV w. skonsolidowała się ludność, normalnym był przyrost z urodzeń w samem mieście, a mniejszym z kolonizacyi (chociaż trwała ona aż do XVII w., coraz słabsza); wzrosła zamożność, a z nią i pewna cywilizacya, postępująca coraz szybciej i ogarniająca coraz większe koła. Cywilizacya ta była przez XV w. wyłącznie prawie niemiecką; dopiero w XVI w. przeważył ją wpływ włoski i polski. Stosunki handlowe z Niemcami były najczęstsze; same przez się przyczyniały się one do utrzymania języka niem., stosunków familijnych z pierwotną ojczyzną, do naśladowania i uprawiania dalej sztuki niemieckiej. Do ogłady przyczyniały się liczne domy magnackie dygnitarzy świeckich i duchownych, których tryb życia naśladowali bogaci mieszczańscy sąsiedzi, zostający w ciągłej z niemi styczności. Tensam Wit Stwosz, który rzeźbił sarkofag króla (Kazimierza Jagiell.), tworzy dla mieszczan wielki ołtarz w kościele Maryackim, robi krzesła dla tego kościoła, Ogrójec w sąsiedztwie. U tegosamego Piotra Vischera, u którego odlano grobowiec kardynała Fryderyka Jagiel. lub ulubieńca królewskiego Kallimacha—zamawiają bogaci mieszczanie Salomonowie płyty nagrobne dla członków swej rodziny. Już w XV w. istnieją tu cechowe szkoły malarstwa i rzeźbiarstwa (snycerstwa), które nietylko Kraków, ale Śląsk i Spiż zaopatrywały w swe dzieła niepośledniej wartości artystycznej.—Wiek XVI przynosi napływ Włochów, z nimi znajomość ich sztuki, nabytków cywilizacyi i mowy; równocześnie powstają drukarnie i księgarnie, książka przestaje być własnością księdza, profesora, lub biblioteki: dostaje się już w prywatne ręce; budzi się polskość, a raczej poznaje swe siły i ściera niemiecki charakter miasta. W r. 1539 drukuje Haller gramatykę polską dla Niemców, w której znajduje się charakterystyczne zdanie: „mów ze mną po polsku, a kto między nami więcej będzie umiał, ten będzie liepszy i więcej będzie milowan od swoich rodziców“. Mieszczanie kończą uniwersytet, bądź na miejscu, bądź zagranicą, zajmują profesury, kanonie i urzędy królewskie. Tacy Bonerzy, ojciec i syn, są właściwie ministrami finansów Zygmunta I, jego najbliższymi doradcami i wykonawcami. K-ów w XVI w. był siedzibą i ogniskiem polskiej kultury, już nie średniowiecznej naukowej, lecz narodowej, zarówno co do literatury jak i sztuki. Przodowały dwory: królewski i biskupi. Sekretaryat króla był jakby akademią, gdzie młodzi ludzie rozpoczynali karyerę później bardzo głośną. Sekretarzami takimi byli Decyusz, Górnicki, Nidecki, Jan i Piotr Kochanowscy, Kromer i t. d. W dworku biskupa Samuela Maciejowskiego na Prądniku odbywają się peryodyczne zebrania inteligencyi a pomnikiem ich rozpraw jest „Dworzanin“ Łukasza Górnickiego, w którym autor odtwarza te zebrania i omawia w dyalogowej formie sprawy będące wówczas przedmiotem zajęcia wykształconych umysłów. Biskup Padniewski prowadził dalej „salon literacki“ Maciejowskiego. Na jego zebraniach układał Kochanowski swe fraszki;

Digitized by Google

bywali na nich: Jakób Górski, filolog, Andrzej Patrycy Nidecki, Stempowski, Montanus i inni. W K-e drukowano przeważnie dzieła najznakomitszych naszych pisarzy owego wieku. Drukarnie mnożą się od 1503 r. Po Hallerze powstaje druk. Floryana Unglera, w r. 1510 Hieronima Wietora, w 1523 Macieja Szarfenberga, potem Siebeneichera, Wierzbięty, Łazarza, Cezarego, Garwolczyka, Rodeckiego, Sternackiego, Szedela. Drukarnia Piotrkowczyków i Cezarego przetrwała od końca XVI przez cały wiek XVII i stała się podstawą drukarni uniwersyteckiej, która dotąd posiada odziedziczone po nich drewniane czcionki z ozdobnemi inicyałami i setki klocków drzeworytowych. — c) **Od wieku XVI.** Napływ Włochów od czasów Bony przyniósł miastu obok przedsiębiorczych bankierów, kupców, przedsiębiorców wielu uczonych i artystów. Tworzyli oni osobne „bractwo włoskie", i mieli osobną kamienicę w Rynku. Nadali miastu nową fizyognomię, przebudowawszy większość gotyckich kamienic w renesansowe budowle; upowszechnili użycie ozdobnej attyki, zakrywającej dachy. Zamożność mieszczan, która w XIV w. objawiała się zbytkiem stroju, jadła i napitku, wyszlachetniały już w XV w., kierując wydatki na ozdobienie domów. Prawie każda kamienica w śródmieściu kryje pod tynkiem gotyckie portale, obramienia okien; we wnętrzu spotykamy wszędzie kamienne rzeźbione oddrzwia, często nawet w piwnicach. Od XVI w. zmienia się styl, powstają renesansowe wielkie portale, szerokie okna, attyki przed dachem; wewnątrz, zamiast ciężkich sklepień, lżejsze pułapy rzezane, marmurowe kominy. Dawne wązkie domy łączą się po dwa lub trzy w jedną większą całość pałacową. Wnętrze się przystraja; na miejsce ponurych średniowiecznych opon i tryptyków wchodzą obicia, obrazy włoskie, szafy z książkami i narzędzia muzyczne. W inwentarzach spadkowych i w testamentach znajdują się ciekawe spisy pozostałości, które dają wyobrażenie o fizyognomii owoczesnych mieszkań i o kulturze ich mieszkańców. Zdobiły ściany przedewszystkiem obrazy świętych, z historyi biblijnej i mitologii, najliczniej portrety królów własnych i obcych, oraz wielkich mężów, portrety rodzinne, dalej widoki i obrazki rodzajowe, a czasem i rzeźby. I tak po Melchiorze Czyżewskim, zmarłym w r. 1542, pozostały: dwa jego portrety, obraz Herodyady, rzeźba św. Sebastyana i św. Krysztofor; opona z Adamem i Ewą; dwanaście prac Herkulesa, widok Wenecyi, *Figura de muliere deprehensa in adulterio.* Po Janie Paviolim, rajcy krakowskim (1655 r.), został obraz Władysława IV, królowej Ludwiki Maryi, syna cesarskiego, pana Koniecpolskiego; dalej obraz, na którym białogłowa w koronie podaje kubek żołnierzowi, cztery obrazy, wyobrażające cztery części świata osobami, Dzień z nocą, „landszaft" wyobrażający łowienie ryb, obraz Betsabei kąpiącej się, „landszafty" wyrażające rozbójników, kuchar-kę ze zwierzyną, sąd Parysa, konterfekt Władysława IV w czerwonym kabacie, 12 cesarzy rzymskich, konterfekty królowej Cecylii, Zygmunta III, Chrystyana duńskiego, księcia Saskiego, cesarza Ferdynanda III, obraz kawalerów grających z damą, Orfeusza ze zwierzęty i t. d. Zdarzały się czasem i cenne obrazy, bo po rajcy Hieronimie Conradzie (1617) miał zostać obraz „Rembierta" mota Rembrandta. Rajca Jan Pernus (1672) pisze w testamencie: „Obraz wielki Praesentationis Rubensa roboty, ofiarowałem zdawna do konwentu Panny Czeskiej na Szpitalną ulicę (dziś przeniesionego na ulicę św. Jana); obrazy dwa rzymskiej roboty na miedzi, jeden Narodzenia Pańskie, drugi Wniebowzięcia Panny Maryi chcę, aby synowiec mój Najjaśn. Majestatowi Królowi Imci Panu, odemnie, najniższego poddanego, ofiarował". Po Wolfowiczowej ławnikowej (1679 r.) pozostała rzeźba, „effigies" bursztynowa, króla Zygmunta III.—Zbrojeiryi sztunki również do częstych należały ozdób. Po Salomonie Langu (1529) zostały 2 zbroje, 4 kusze, sajdak, tasak, halabarda, tarcza; po Stanisławie Langu (1532) - 4 szable kozackie, 4 miecze srebrem nabijane, 9 kusz, 4 łuki, 4 sajdaki; po Andrzeju Łuczewskim (1643) — usznica tarczowa, muszkiet, karabin, pistolet, szabla z paskami jedwabnemi, 3 ładownice, bandolet. — Z instrumentów muzycznych pozostały: po Mikołaju Salomonie (1529) dwie lutnie; po Agnieszce Groszowej, wdowie po mydlarzu (1553), „Klawikord flądrowy i lutnia"; po Krzysztofie Świętkiewicz (1588) 3 instrumenty; po Jerzym Ryszkiewicz (1588) dwa klawikordy; po Walentym Wiśniowskim, mydlarzu (1619) dwie lutnie. Książek 46 oprawnych pozostawił po sobie Mikołaj Salomon (1529); Melchior Rezler, ławnik (1617)— „ksiąg kupę nie małą" itd.—Pająki, lichtarze, lane lub kute z mosiądzu, cynowe naczynia, zwłaszcza dzbany, zegary z rozmaitemi ruchomemi figurkami, które dawniej zdobiły mieszkania, są dziś przedmiotami handlu antykwarzy. — W mieszkaniu każdego starszego cechowego stała na najwidoczniejszem miejscu lada cechowa, ozdobna skrzynia, sztucznemi zamkami opatrzona. — W mieszkaniu króla kurkowego stał na czele kur srebrny strzelecki, póki w następnym roku nie dostał się do mieszkania jego następcy. Niektórzy mieszczanie posiadali obok ksiąg i zbiory map, numizmatów; np. dr. Różanka († 1572), który zapisał je bratu „tym obyczajem, aby tego dochował, jeśli się kto z naszych tak uczyć będzie, iżby takich rzeczy potrzebował, aby mu tego nażyczył".—d) **Czasy upadku.** W miarę ubożenia miasta upadał dobrobyt mieszczan i oświata. W połowie XVII w nie ma już wielkich kupców, którzyby, jak ongi

Digitized by Google

rzystyny, Turzony, Bonery i t. d. handlowali zagranicą; handel spada na poziom zaspokaia potrzeb lokalnych i najbliższej okolicy. ojny Szwedzkie doprowadzają wielu do kija bracze go; zmniejsza się liczba mieszkańców tez wojny i zarazy, maleje liczba profesorów ezniów, szlachta dopuszcza się swawoli, lekceży mieszczan i prawa miejskie, uczniowie, wykształceni, wyprawiają burdy. Zalanie ista przez kupców i rzemieślników niemiec- n po zajęciu Krakowa w r. 1796 przez tryę groziło zagładą mieszczaństwu polskie- Na szczęście, stan ten trwał nie długo, rządy Księstwa Warszawskiego i Rzpltej kowskiej przywróciły znaczenie ojczystemu kowi i przyczyniły się do spolonizowania dłych tu Niemców. W peryodzie konstyjnym od r. 1866 zarząd miejski, spoczycy w ręku mieszczaństwa, poświęca więcej $^1/_3$ część budżetu miejskiego na cele oświakultury, nie licząc inwestycyjnych wkładów ele szkolne, muzealne i teatr, co świadczy piej o kulturze mieszkańców.—e) **Teatr.** rzególności teatr jest owocem miejsco- kultury. Wiadomo, że datuje się on w Polsce le dopiero od końca XVIII w., — bo dycznych amatorskich przedstawień daszych nie można uważać za teatr nay. Pierwsze publiczne nie-amator- przedstawienie teatralne dawał w K-e Kluszewski, starosta brzegowski, 1780 w Pałacu Spiskim, na III piętrze; przerobił na teatr dwa domy na rogu Szczepańskiego i ul. Jagiellońskiej. Z za- miasta przez Austryę, nakazano mu grać miecku, od r. 1805 pozwolono grać raz odniu po polsku. W r. 1809 bawił w K-e awski ze swą trupą, podnosząc poziom rczny. Z utworzeniem Rzpltej Krak. ozostaje w ręku Kluszewskiego, wyrazię dobrzy aktorzy, ale poziom sztuki stoi hanie nizko. Pojawiają się sztuki z hipolskiej, głównie melodramata. Sejm 21 uchwalił 9 000 złp. subwencyi dla ulepszono operę, po r. 1824 upada jeena, bo Kluszewski, postarzały, nie uspodarować i marnował subwencyę teamimo to w r. 1827 otrzymał przywilej Dopiero w r. 1830 oddano teatr Janowi szewskiem, u z subwencyą 13 000 złp. biorca, nie mogąc pogodzić się o czynsz ku z Kluszewskim, opuścił gmach przy szczepańskim i przerobił na teatr dom św. Jana (niegdyś kościół Bonifratrów). ek niechęci politycznych prowadzono niemu agitacyę szkodliwą dla sceny: odstąpił więc Miroszewski teatr Ju- Pfeifrowi, zastrzegając sobie połoencyi teatralnej, jako wynagrodzenie ły na otworzenie budynku teatralnego św. Jana. Rząd Rzpltej nie troszczył a Pfeifer z połowy subwencyi nie mógł teatru i opery utrzymywać na odpowiedniej stopie; dogadzał gustowi publiczności, dającej się zwabić tylko wystawą, ogniami bengalskiemi i melodramatami. W latach 1840—1842 zakupił Senat Rzpltej dawny teatr Kluszewskiego przy placu Szczepańskim, powiększył go dokupioną kamieniczką sąsiednią i przebudował bardzo znacznym, około 300 000 złp., wynoszącym kosztem. Dyrekcyę objął Hilary Mecisz e w s k i, który znacznie podniósł scenę i operę, ale wydatków nie pokrywały dochody, i teatr zaczął znowu upadać. Po ponownem objęciu rządów przez Austryę, nakazano w r. 1853 przedstawienia dawać po niemiecku, później dozwolono polskich naprzemian. Z upadku podniósł scenę po r. 1866 dyrektor Leon hr. Skorupka, po nim Stanisław Koźmian; za nich teatr krak. był szkołą, która wydała znakomitych artystów, jak: Modrzejowska, Rapacki, Leszczyński, Ładnowski itd. W r. 1893 otwarto nowy teatr, zbudowany przez Gminę miasta, kosztem około dwóch milionów koron, na placu św. Ducha (ob. fig. 201). Dyrekcyę objął Tadeusz Pawlikowski, ciesząc się wielkiem uznaniem; po latach sześciu Józef Kotarbiński, obecnie (1905) Ludwik Solski. (Bibliografia do rozdziału szóstego w końcu artykułu).—**VII.** ***Dzieje Sztuki krakowskiej.***— **A) Architektura. a) Początki do XIV w.; styl romański.** Równocześnie z chrześciaństwem przyszły do nas zawiązki sztuki zachodniej. Potrzeby liturgii przyniosły z sobą księgi kościelne, aparaty należące do rytuału; dla nabożeństwa sklecono naprędce drewnianą kaplicę, ale w stolicy biskupiej nie długo na niej można było poprzestać. Sztuka budowania z kamienia i cegły na zaprawie nie była znaną u nas przed wprowadzeniem chrześciaństwa; musieli jej uczyć księża lub przybyli z nimi robotnicy, pierwsze budowy musiały być skromne; a ponieważ później zastępowano je okazalszemi, znikło ich wiele nazawsze. Wawel był początkiem architektury murowanej w K-e. W grodzie musiała być brama i wieża murowana, obok innych części drewnianych; przy bramie stanęła pierwsza katedra, z apsydą murowaną a korpusem drewnianym, w r. 1001 poświęcona; reszty absydy pierwotnej tkwią w piwnicy Wazów. W XI w. zaczyna się budowa powiększonej katedry, z której pozostała podziemna krypta św. Leonarda, ukończona około r. 1086; budowla nadziemna, poświęcona dopiero w r. 1110, ulegała potem kilkakrotnie przeróbce, a fragmenty jej kryją się dotąd w murach. Z końca XI i początku XII wieku pochodzą jeszcze kościoły: św. Wojciecha w Rynku, który zachował spód pierwotny z archiwoltą portalu (od południa) i okienkiem (fig. 151, str. 560); św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej, który zachował całą prawie zewnętrzną szatę prócz późniejszego nakrycia wież (fig. 152, str. 560). — Nadto

Digitized by Google

Fig. 151. Kościół św. Wojciecha na rynku krakowskim.

Fig. 152. Kościół św. Andrzeja.

Digitized by Google

powstały inne kościoły, zupełnie już dziś przerobione, z których jeden, św. Jana, przy ul. jego nazwy, ma jeszcze pierwotną apsydę, o ile dziś można z powierzchowności, bo kościół ten nie był jeszcze naukowo badany. Te najstarsze budowle, łącznie z fragmentami rzeźbionemi, wykopanemi przy Katedrze, przy kościele św. Floryana na Kleparzu i św. Mikołaja (ul. Kopernika), i z opisami Długosza nieistniejących dziś kościołków: na Skałce, i św. Felikса i Adaukta (na Wawelu) dają wyobrażenie o stylu pierwszych budowli K-a. Jest to

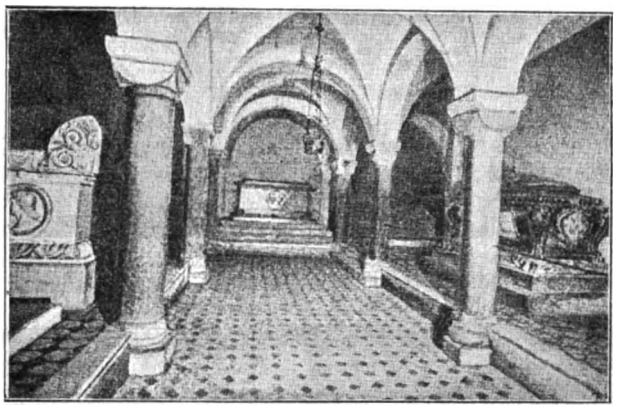

Fig. 153. Krypta św. Leonarda.

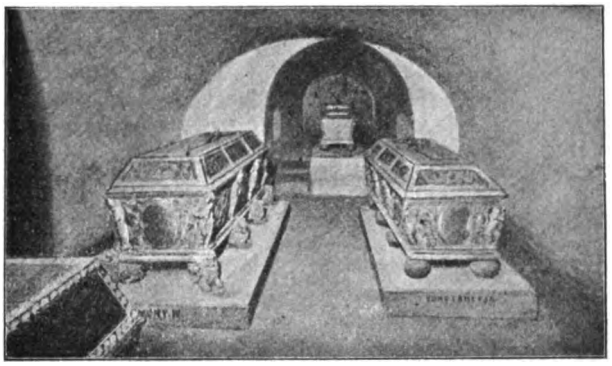

Fig. 154. Grobowce królów w krypcie św. Leonarda.

styl panujący wówczas na Zachodzie, romański. Technika budowy tej epoki jest tak charakterystyczną, że często sam widok kawałka muru pozwala odnieść ją do właściwego jej czasu: mury z kamieni zgrubsza obrobionych; tylko w częściach wybitniejszych, jak na narożnikach, przy portalu, lub w częściach konstrukcyjnych nad portalem i oknami kamienie staranniej obrobione; otwory na okna i wejście małe. Kościoły św. Wojciecha, św. Andrzeja były pierwotnie pułapowe, niezasklepione, tylko koncha apsydy św. Andrzeja jest od początku, jak zwykle w kościołach romańskich, zasklepioną. Krypta św. Leonarda jest budowlą okazalszą tego stylu, o 3 nawach równej wysokości, przedzielonych kolumnami, dźwigającemi sklepienia, podzielone gurtami na 12 pól (fig. 153 i 154). Od zachodu apsyda zasklepiona w równej wysokości z kryptą. Kapitele kolumn mają charakterystyczny kształt kostek o zaokrąglonych od dołu rogach; bazy attyckie, z żabkami na rogach. We wschodnią ścianę krypty wmurowano znaleziony fragment nadproża pierwotnej katedry, z potworem bazyliszkowym (fig. 155, str. 562) płasko-wykutym. Budowę musiał prowadzić budowniczy z Zachodu dobrze z owoczesnemi formami obeznany, bo zachowane szczątki odpowiadają tym formom. Podobnie rzecz się ma z kościołem św. Andrzeja: ślady dowodzą, że dzielił się on na trzy nawy; nad bocznemi, niższemi i między wieżami miał ekfory (ἔκφορά), loże, do których wejście dochowało się w wieży północnej. Kościół ten był obronny, otoczony murem, z oknami wysoko nad poziom wzniesionemi, okna w wieży podobne do strzelnic, górne, charakterystyczne „bliźnie“, przedzielone słupkami romańskiemi. Prawdopodobnie kościół ten stał w przygródku, który aż po Wawel sięgał, stanowiąc tak zwany niższy zamek. Faktura murów podobna do techniki krypty św. Leonarda, oddalenia liczone tąsamą jednostką mierniczą: zdaje się więc, że jest to budowa zupełnie spółczesna krypcie, tj. z drugiej połowy XI w. Kościołek św. Wojciecha był jakby kapliczką przydrożną, bo w okolicy tej zaczął się Kraków zabudowywać do-

Digitized by Google

piero w początku XIII w.—Do okazalszych resztek romańskich należy portal kościoła św. Norberta na Zwierzyńcu z XII w.—W wieku XIII ożywia się działalność budownicza; w budowlach obok stylu romańskiego znajdujemy ślady wpływów gotyckich i nowy materyał, – cegłę. Z tej epoki pochodzą kościoły około r. 1226 do nowo-wybudowanego kościoła Maryackiego, a kościół św. Trójcy oddał Dominikanom. Została w nim kamienna krypta na jednym filarze (popsuta obecnie przy budowie nowoczesnego w. ołtarza) i części romańskie klasztoru. W szczególności zasługuje na uwagę, wychodzący na krużganek kościelny, ro-

Fig. 155. Fragment nadproża z dawnej katedry.

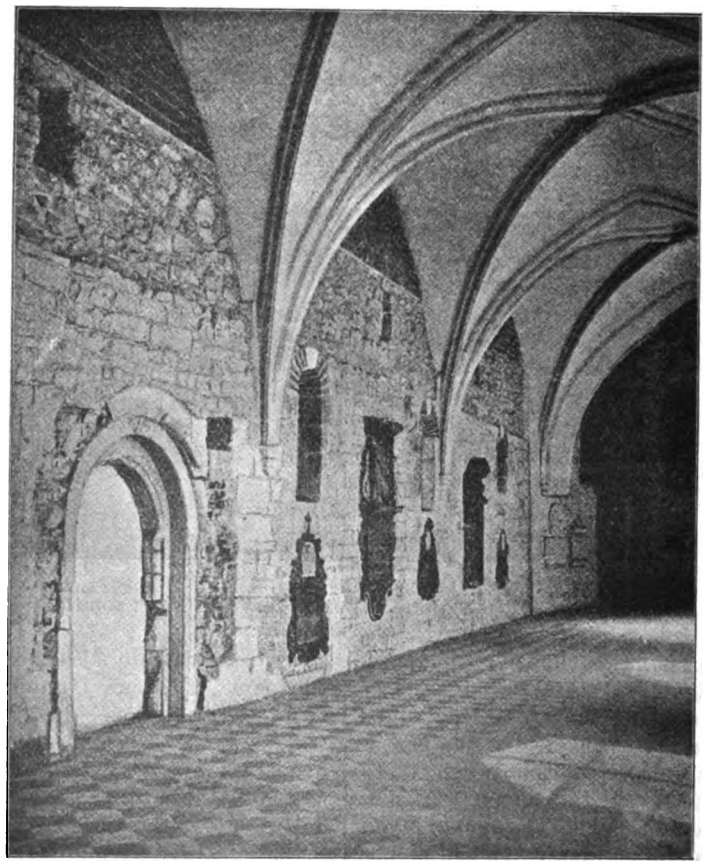

Fig. 156. Resztki murów romańskich u Dominikanów.

św. Trójcy (Dominikanów) i Franciszkanów, które zachowały ślady romańskie, Panny Maryi oraz św. Marcina,—wszystkie przebudowane, wreszcie W. W. Świętych, zburzony w r. 1839 (fig. 199). Kościół św. Trójcy był pierwszą po katedrze parafią, powstał więc w XII w. Atoli biskup Iwo przeniósł parafię mański portal refektarza—jedyny romański w K-e zachowany. W wyższe części budowli wprowadzona już jest cegła. Naprzeciw stojący kościół Franciszkanów, z lat 1252—1269, jest budowlą w całości ceglaną; wielokrotnie potem przebudowany, przypomina epokę romańską bliźniem oknem, zachowanem

Digitized by Google

bocznej facyacie północnej, i arkadkowym ysem nad temże oknem. Wzniesiony był formie równoramiennego krzyża, z wieżą nioboczną na środku (zwaloną w r. 1465). miona wschodnie i zachodnie przedłużono XV w. i stworzono kościół o zdecydowanym pie gotyckim. Kamienne rozetowania dwóch ien są najstarszemi z polskich.—**b) Gotyk Krakowie i jego cechy.** Wieki XIV XV są epoką stylu wyłącznie gotyckiego; wdzięczamy jej najliczniejsze i najpiękniej- zabytki K-a. Około r. 1300 buduje się ko- ół Maryacki, lecz dopiero w latach 1360— 16 nabiera dzisiejszej postaci zewnętrznej; nemi nawami czerpały wprost światło z prze- stworu. Aby uzyskać nieco więcej światła z podwyższonych naw bocznych, wyrąbano maswerki w presbyteryum, zapewne niszcząc i witraże, które w nich musiały się mieścić. Z naw obiegających widać było wnętrze pres- byteryum przez wielkie arkady, nawet mimo postawienia w dwóch arkadach najbliższych w. ołtarza sarkofagów Łokietka i Kazimierza W. Potem przybyły dopiero wysokie zaplecki stal, a wreszcie murki z epitafiami, przez co pres- byteryum zemknęło się w jakiś wewnętrzny kościół, obwarowany w arkadach stallami, i murkami, drzwiczkami i kratami (fig.160, str. 565)

Fig. 157. Katedra od północy.

tylko zostały z owej pierwotnej budowy dcza, że była ona prowadzona już w stylu im. W XIV w. rozpoczął Łokietek powięk- e katedry (fig. 157, 158, 159). Budo- czysto gotycka z lat 1322 — 1346, od i wewnątrz ciosem wyłożona, o 3 na- boczne nawy zakręcają po za presbyte- i łączą się z sobą, tworząc nawę obie- dookoła główną: jedyny przykład tego budowy w Krakowie. Tę obiegającą odwyższył przez podniesienie sklepienia Łubieński w roku 1712, począwszy od ptu ku wschodowi, przez co wprawdzie ją jaśniejszą, atoli przyciemnił za to łówną, której okna pierwej ponad bocz- Nieregularności w nawie poprzecznej, około wieży zegarowej i kapitularza wskazują mury dawnej romańskiej katedry, które przyjęto do przebu- dowy. Równocześnie powstały dookoła kaplice, zachowując części dawnej katedry w okolicy kaplicy Wazów i wieży srebrnych dzwonów. W wieżach zegarowej i przeciwległej wieży „srebrnych dzwonów“ zrobiono w parterze w XV w. kaplice, w tymże czasie dobudowano gotycki skarbiec.—Cechą charakterystyczną go- tyckich kościołów K-a jest unikanie łu- ków przypornych zewnętrznych, mających podpierać ścianę magistralną nawy głównej przeciw parciu sklepienia—łuków zataczanych w gotyckich katedrach Zachodu nad nawami

Digitized by Google

Fig. 158. Facyata zachodnia katedry.

Fig. 159. Katedra od południa

Digitized by Google

nemi. Zamiast tej konstrukcyi przyjęto w ka-
ze, a następnie we wszystkich gotyckich
ściołach K-a i wielu innych miast polskich,
a, mianowicie: wprowadzono szkarpy we
ytrzu przy głównych filarach po stro-
naw bocznych, czyli zgrubiono filary
trony tychże naw, przeciwnej właśnie par-
sklepienia, przez co osiągnięto tensam
tek, tj. wzmożenie odporności ścian głów-
h przeciw ciśnieniu sklepienia, a uniknięto
lowy łuków podpierających zewnętrznych,
ztownych i narażonych na wpływy atmo-
yczne. Na zwornikach ostrołukowego skle-
zbyt nizko, bo trafiały na przestrzeń zajętą zewnątrz przez poddasze naw bocznych, przeto przestrzeń tę wypełniono rodzajem połączenia tryforyów z motywami okien. Żebra, zbiegające ze sklepienia po nad cztery środkowe filary, przerywają się nagle i tworzą nisze, w których stoją posągi (z pracowni Wita Stwosza w XV w. dodane), wsparte na służkach, z baldachami nad głową, przechodzącemi w żebra sklepienne. Maswerki w oknach pochodzą przeważnie z późniejszych czasów; tylko okno we frontowej facyacie 12-boczne, powtórzone według dawnego wzoru z XIV w. Ściana fron-

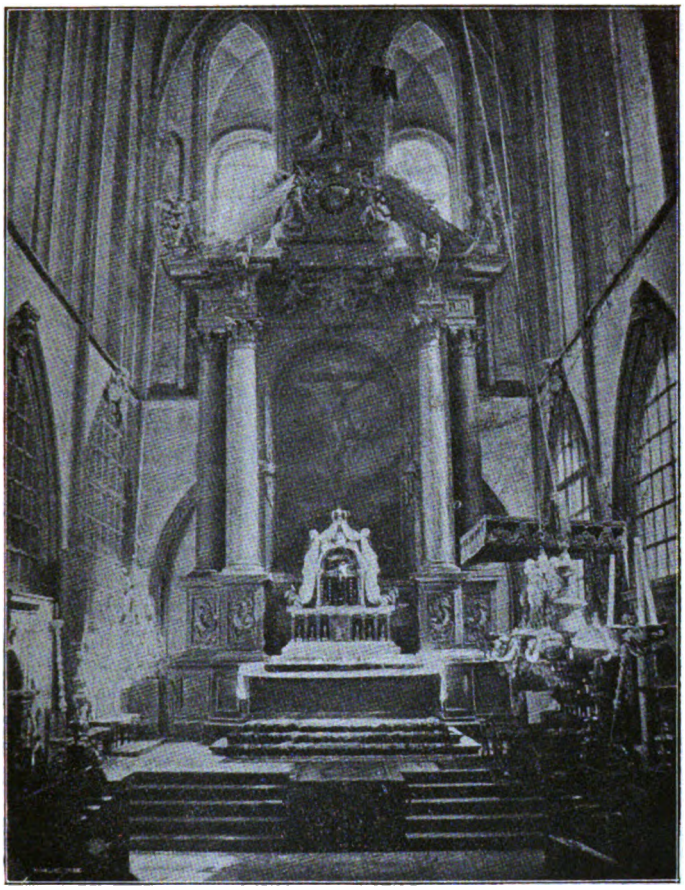

Fig. 160. Presbyteryum i wielki ołtarz w katedrze.

enia w presbyteryum katedry wykuto posta-
i: św. Salwatora (Chrystusa), pod którego
rezwaniem stała pierwotna katedra, i którego
ostać była i jest dotąd w wielkim ołtarzu:
w. Wacława, któremu potem katedrę dedyko-
wano, i św. Stanisława, jako świętego patrona,
czczonego w tej katedrze od XIII w. Sklepienie jest krzyżowe, o czterech trójkątnych polach; tylko nad wielkim ołtarzem, gdzie ściana podzielona jest na dwa pola dwoma oknami, rozchodzi się sklepienie od środka ściany tylnej palmowo na 10 pól, tworząc w planie pół gwiazdy, podobnie jak w tylnej kaplicy Maryackiej (Ciborium). Ponieważ boczne okna nawy głównej nie mogły schodzić towa jest cała z ciosu, inne—ceglane. Właściwą formę gotycką zakrywają kaplice, później podwyższone, i przedłużenie podwyższonych naw bocznych. Od czasu pierwszych murowanych budowli na Wawelu i w Krakowie upłynęły już były wieki; w drugiej połowie XIII w. ruch budowlany wytworzył się znaczny, pojawiły się miejscowe siły architektoniczne, a oryginalności w budowie katedry, każą tembardziej przypuszczać, że twórcą jej był architekt miejscowy. W tejsamej epoce powstają w mieście gotyckie kościoły: P. Maryi (fig. 161), św. Anny, zupełnie w XVII w. przebudowany, wreszcie Bożego Ciała (fig. 162) i św. Katarzyny na Kazimierzu. Wszystkie one okazują pewne podo-

Digitized by Google

bieństwo w planie i technice: są to świątynie trójnawowe, z bocznemi nawami niższemi, dochodzącemi tylko do tęczy; presbyteryum wydłużone zamknięte trzema lub pięcioma ścianami wieloboku (Dominikański zatrzymał w przebudowie zamknięcie presbyteryum prostą ścianą, pochodzącą jeszcze z pierwotnej budowli romańskiej), wykonane z cegły, z użyciem kamienia do części ważnych konstrukcyjnie jak na słupy, arkady, gurty, żebra sklepienne i gzemsy, oraz do części dekoracyjnych, rzeźbionych obramień, portali, maswerków, fiali i t. d. We wszystkich też, za wzorem katedry, użyto zgrubienia filarów nawy głównej rzeźbionemi iglicami; na jednej herb kraju n tarczy. Pod dachem gzéms kamienny wspornikami, pokrytemi rzeźbą, wskazującem że dźwigały one niegdyś, lub wedle pla architekta dźwigać miały, balustradę w oko dachu. W zwornikach okien ozdobne rzeź kamienne. Początek rodzenia się łuków oki zaznaczony paskiem roślinnej ornamentacy Wewnątrz pod oknami ozdobne tryforya, płas wykonane na ścianie. Wyniosłość sklepieni nad poziom jest bardzo znaczna, bo 28 metró Nawa główna mniej ozdobnie wykonana. Skl pienie, po zwaleniu się dawnego, pochod z połowy XV w. Mury dźwigające je są o

Fig. 161. Kościół Maryacki.

od strony bocznych, zamiast zewnętrznych łuków przypornych, dla wzmocnienia siły murów, dźwigających sklepienia. Gdzie niema naw bocznych, jak przy presbyteryach, tam skarpy biegną wzdłuż ścian, aż do fundamentu.—c) **Kościół maryacki**. Najwspanialszym kościołem jest P. Maryi w Rynku (fig. 161, 163 i 164). Presbyteryum dzisiejsze, zamknięte trzema ścianami ośmioboku, wybudował Mikołaj Wierzynek w latach 1350—1360; złączono je z dawnemi wieżami nawą główną przed rokiem 1396. Presbyteryum odzewnątrz ma szkarpy wspierające zakończone bogato parte na arkadach oddzielających nawy boczne; powyżej arkad gzems, nad nim wysokie okna ponad nawami bocznemi. Zewnątrz szkarpy pokryte skromnemi kamiennemi spławami bez pinakli.—Nawy boczne miały pierwotnie wielkie okna naprzeciw arkad, które następnie przedłużono aż do posadzki, tworząc z nich portale do przybudowanych potem symetrycznie kaplic bocznych. — Pierwotnego architekta nie znamy. Sklepienie nawy głównej w r. 1396 budował Werner z Pragi, a po zwaleniu się go odbudował je w r. 1442 Czipsar, z sąsiedniego Kazimierza. Zewnętrzny portal pier-

Digitized by Google

tny zastąpiono potem czarnym marmurowym epoce baroku i tak nowo wzniesiony zakry- kruchtą. Ściany boczne z dołu zasłonięte niejszemi kaplicami, skarbcem i przybudów- ni na aparaty kościelne. Wieże (ob. fig. 5), do piątego piętra równe, zostały w XV nadbudowane nierówno: wyższa, pociągnięta icze o dwa piętra w czworoboku, przecho- następnie w ośmiobok, który wieńczy hełm, wykle oryginalny i zdobny, o 16 wieżycz- h, z piramidą w pośrodku. Budowa tego nu przypada na r. 1478, tj. na czas kiedy Stwosz tworzył wspaniały wielki ołtarz tego ioła: przypuszczać więc można, że tensam podał projekt uwieńczenia wieży. Wie- ą pokryto kopulasto w XVI w. Wnę- wia niedające się opisać wrażenie: wyso- trzeń napełniona kolorowem światłem, czanem przez starożytne, z XIV i XV ze pochodzące, witraże wysokich okien, 1 się na złocistym tryptyku Stwosza, ne bogatą polichromią, wykonaną we- ów Jana Matejki, przykuwa oko do budzi nastrój uwielbienia, zwłaszcza arożytnych pomników, herbów i godeł, ych całą historyę miasta w malowni- ć. — d) Inne kościoły z XIV w. W kościele Dominikańskim dobudowano w XIV w. w podobny sposób nawę główną z niższemi, bocznemi, tylko o skromniejszych wymiarach, a nawy te po pożarze z r. 1850 prawie z gruntu nanowo postawiono; ocalał tylko wspaniały rzeźbiony portal główny (ob. fig. 203); niestety, znowu w r. 1880 zaciemniony fatalną kruchtą.—Na Kazimierzu powstają w XIV w. okazałe kościoły ś. Katarzyny (1342) i Bożego Ciała (1347 r., ob. fig. 162). Pierwszy z nich mimo, że długie lata stał ruiną, zrestaurowany, zachował się w pierwotnej czystości stylowej. Sklepienie nawy głównej, spadłe skutkiem trzęsienia ziemi, zastąpiono drewnianem, naśladującem do niepoznania murowane. Presbyteryum zamknięte pięciu ścianami dwunastoboku, opięte szkarpami, z bogato rzeźbionemi iglicami; okna, częściowo z dołu zamurowane, czekają jeszcze odnowienia. Epoka Baroku oszczędziła mu swoich przeróbek i ozdób, a dzięki temu kościół ten ze wszystkich krakowskich gotyckich sprawia najbardziej średniowieczne wrażenie.—Po przeciwnej stronie Kazimierza zaczęto w parę lat po rozpoczęciu kośc. św. Katarzyny stawiać kośc. parafialny Boż. Ciała. Presbyteryum skończono w latach 1385—1389, nawę główną, przodkową, z bocz-

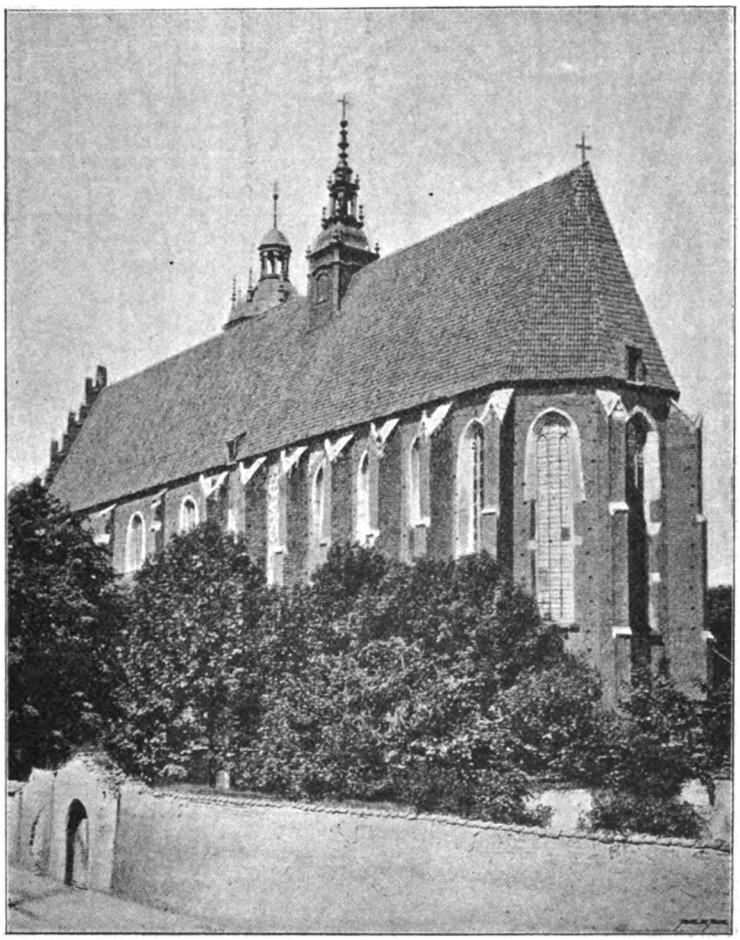

Fig. 162. Kościół Bożego Ciała.

Digitized by Google

nemi skończono około 1404 r. Kościół ten ocalał również od zbyt licznych przybudówek z zewnątrz; wnętrze jednak zepsute w epoce baroka, zwłaszcza przez oszalowanie drewniane filarów. Wymiary ma znaczne, zbliżone do poprzednio wymienionych kościołów gotyckich, a techniką i planem zbliża się zupełnie do nich. Budowniczym był Czipsar, Kazimierzanin. Zamierzono dwie wieże frontowe, ale doprowadzono je tylko do pierwszego piętra; północną dokończono w XVI w. — Współcześnie staje sca budowy. Mają więc klasztory nasze D minikański, Franciszkański, Augustyanów kr ganek, czyli jasny korytarz—obiegający czte ma ramionami dziedziniec czworokątny, w gródek (wirydaż) zamieniony—kapitularz, c salę narad, refektarze czyli jadalnie; dormit czyli salę sypialną. Całość otacza mur; z fr tu u boku kościoła, ile możności, furta klast na z celą klucznika; w głębi kuchnia, śpi nia, składy i t. d. W późniejszych czas skasowano dormitarze i pobudowano nad kr

Fig. 163. Wnętrze kościoła Maryackiego.

kościół św. Barbary (1393), wsunięty wgłąb placyku z prawej strony Kościoła Maryackiego, zmieniony dziś do niepoznania. Szkarpa w środku frontowej facyaty wskazuje, że tu wspierało się pierwotne sklepienie, czyli, że kościół musiał być t. zw. hallowym, o dwóch równowysokich nawach, ze sklepieniem wspartem na filarach w środku stojących.—Obok kościołów klasztornych powznoszono w tym czasie i same klasztory, każdy według reguł zakonu i obyczaju, a drobne zmiany pojawiają się tylko z powodu szczególnych warunków miejgankiem cele. Krużganki Augustyanów przy kośc. św. Katarzyny mają liczne obrazy cechowe późniejszej epoki; Dominikańskie słyną z licznych nagrobków, zwłaszcza uczonych od XVI w.; Franciszkańskie z galeryi portretów biskupów krakowskich. — **e) Budownictwo świeckie do XV w.** Obok budownictwa kościelnego rozwija się w tej epoce równolegle świeckie. Na Wawelu, prócz bramy, wieży a może i murów, było w XIII w. mieszkanie książęce jeszcze drewniane. Dopiero Łokietek i Kazimierz W. wznieśli murowane

Digitized by Google

budynki mieszkalne. Z tych czasów dochowały się dobrze w północnym trakcie pałacu król.: izba gotycka, ze sklepieniem wspartem na jednym filarze, w rogu wschodnim izba również gotycka i druga, beczkowo zasklepiona, w której miał jakoby Kazimierz W. żywot zakończyć. W parterze traktu północnego znać nadto z przeróbek pozostałości budowli, zdaje się, w. XIV, a podobnież w wieżyczce okrągłej, zakrytej kurzą Stopą i czworokątnej „Lubrance" od strony wschodniej. W mieście zachowała się okazała sala gotycka z rzeźbionemi zwornikami, z pierwszej połowy wieku XIV, w parterze kamienicy tak zw. „hetmańskiej" w Rynku, przedzielona na dwa sklepy i skład. W wielu domach dochowały się żebrowane piwnice gotyckie, czasem ze zwornikami (kamienice № 17 i 21; innych nie badano dotąd), jedna z kominkiem. Były one dawniej izbami parterowemi, a skutkiem nadsypania rynku i ulic stały się po wiekach piwnicami. — f) **Wiek XV w budownictwie Krakowa.** W. XV odznacza się większą ozdobnością, szerszem użyciem ciosu na zewnątrz i bogatszemi formami; zostawił też nam większą ilość zabytków świeckiego budownictwa. Najwcześniejszym zabytkiem tego charakteru jest kruchta kościoła św. Katarzyny (ob. fig. 166), zbudowana nakładem Zbig. Oleśnickiego w latach 1423—1449. Ściany odzewnątrz dzielą pionowe laski na ślepe arkadowania. Pinakle (fig. 167) ozdobne, (choć pierwotne zniszczone, zastąpiono nowemi); profilowanie gzémsów subtelne, portal zewnętrzny i wewnętrzny (fig. 168, i 169), okazały starannie rzeźbiony. — U wejścia do katedry widzimy dwie kaplice o podobnym charakterze zewnętrznym: na lewo starsza, królowej Zofii, z r. 1432, na prawo św. Krzyża z lat 1467—1477; zewnętrzne ich zdobienia przedłużono także na spód wieży zegarowej; sklepienia ich gwiaździste, z kunsztownym układem żeber; prawa zachowała pierwotne malowania ruskie: lewa nowo odrestaurowana, polichromowana przez Włodzimierza Tetmajera. Najozdobniejszą jest gotycka kapliczka, w zachodnim boku kościoła św. Barbary, między szkarpy wciśnięta, zwana Ogrójcem (fig. 170), zamknięta oszklonemi i okratowanemi arkadami. „Budowa ta zajmuje ważne miejsce pośród zabytków Krakowa, jako jedyna, przypominająca w kamieniu bogactwo form, jakiemi się posługiwał Wit Stwosz w drzewie" — niestety, bardzo uszkodzona zębem czasu. Na ołtarzu mieści się grupa Chrystusa na Górze Oliwnej, wyżej

Fig. 164. Nawa boczna kościoła Maryackiego.

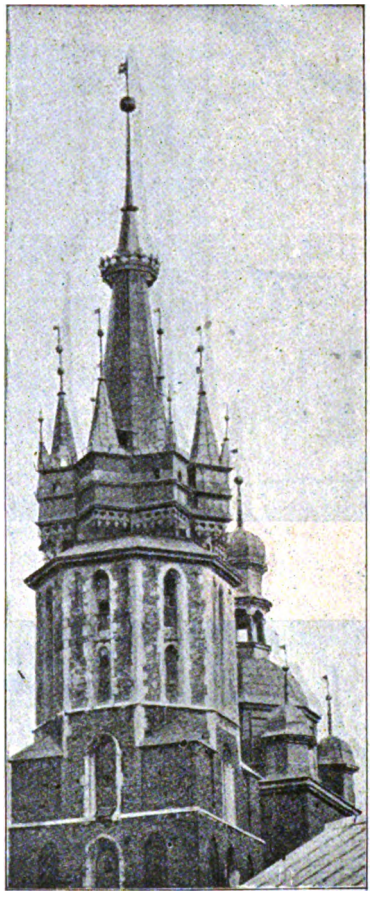

Fig. 165. Szczyty wież Maryackich.

Digitized by Google

wspomniana. — Fundusz na ołtarz tej kaplicy ustanowili mieszczanie krakowscy Szwarcowie w roku 1488—1516.—Dotychczas uważano tę kaplicę za kostnicę cmentarza maryackiego; wykonanie jednak nader ozdobne wskazuje, że budowa z góry była na kaplicę przeznaczona: łuki arkad są piękne i bogato profilowane przy ich nasadzie są umieszczone na narożnikach charakteryczne potworki w rodzaju jaszczurek, żabki i konsole, które zapewne dawniej figurki świętych dźwigały, okazują różnorodne bogate

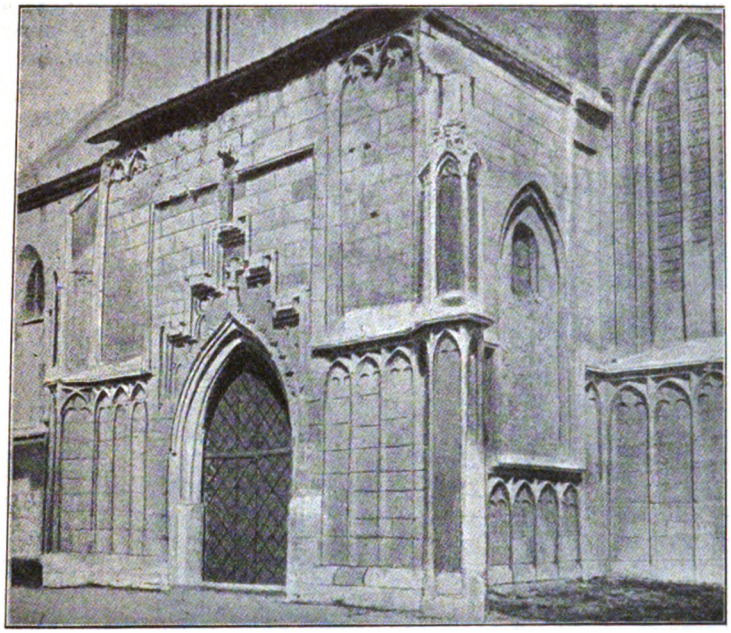

Fig. 166. Kruchta kościoła św. Katarzyny.

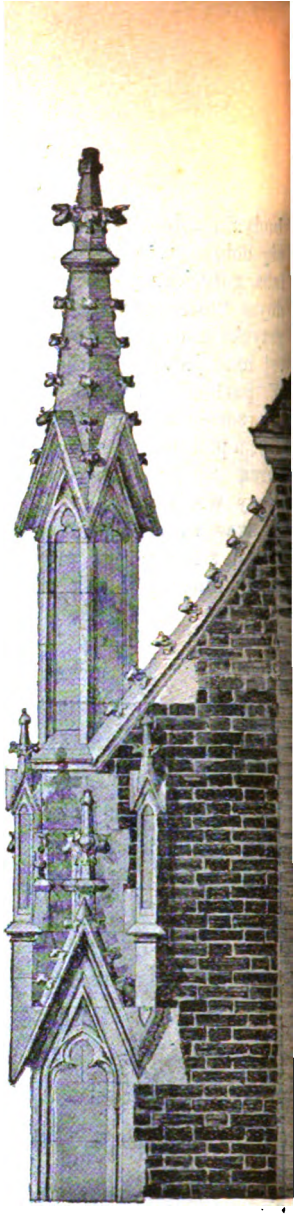

Fig. 167. Pinakiel kośc. ś. Kata

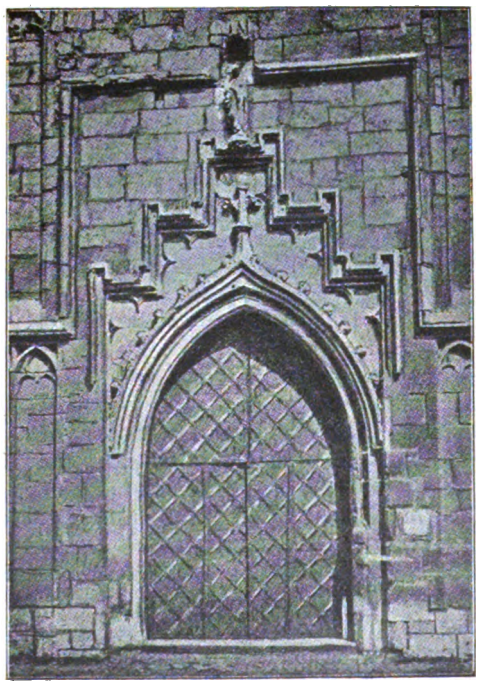

Fig. 168. Portal zewnętrzny kośc. św Katarzyny

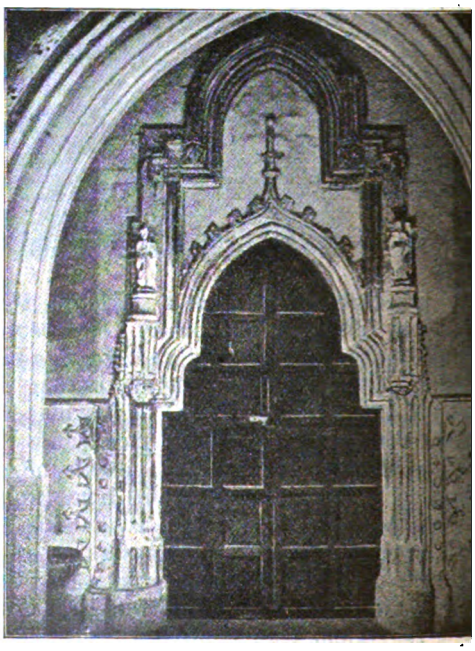

Fig. 169 Portal boczny kośc. św. Katarzyny.

Digitized by Google

wa ornamentacyjne. Nad płytami słupów y profilami arkad rozrzucone fantastycz- ałęzie, a wśród splotów tarcze herbowe, oto- pękami rzeźbionego mchu morskiego; ięcie profilów łuków z płaszczyznami p maskują anioły, trzymające tarcze, przy u do kościoła, z orłem Jagiellońskim; od cy tarcza pusta. Nad arkadą wchodową między rozbiegającemi się profilami ar- ypełnia tarcza, trzymana przez dwa lew- Barankiem Bożym; nad północną arkadą Nowina. Szczegóły wewnętrzne są równie e. W tym samym czasie powstaje ośm kaplic ościele Maryackim; do tego też czasu przeróbki, uzupełnienia i facyaty kościo- ca dziś na miejscu dawnych lektoryów i izb mieszkalnych profesorskich szafy z tysiącami książek polskich i obcych, wiele portretów i zabytków. Był to pierwotnie kompleks budynków po kolei dokupywanych, które razem stworzyły dość regularny prostokąt. Część ceglana z erkerem (wykusz) od strony ulicy Jagiellońskiej pozostała prawie bez żadnej zmiany, resztę facyaty musiano przy restauracyi częściowo zmienić ze względu na cel budynku: stworzenia wielkich sal; przyczem szczęśliwie uszanowano starożytne reszty i ogólną fizyognomię. Szczyty od ul. Jagiellońskiej są stare, okna również, jedynie częściowo wyrównane do jednej wysokości z częścią pierwotną. Część

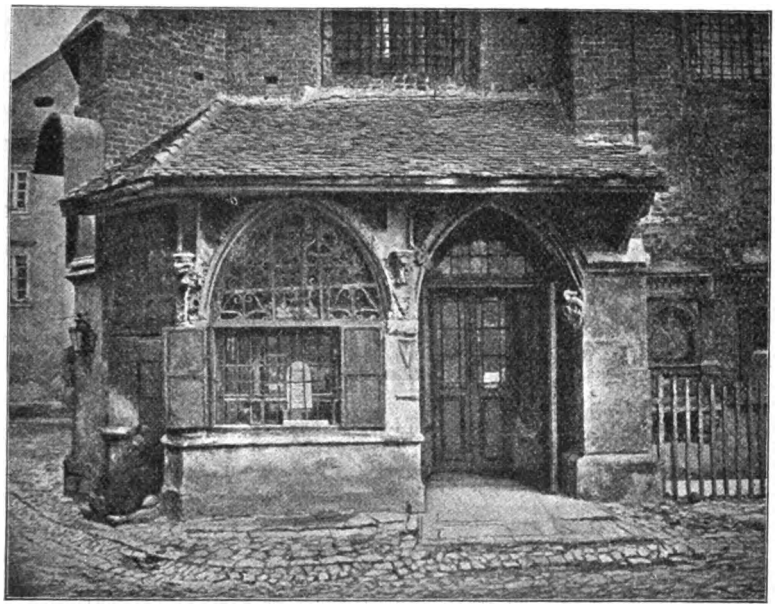

Fig. 170. Ogrójec przy kościele św. Barbary.

inikańskiego, św. Marka, św. wnętrz klasztornych. Powsta- poźniej do niepoznania zmienione, Bernardynów, św. Agnieszki. iw. Floryana i Karmelitów na Piasku planie presbyteryów, zakończonych vieloboku, że były gotyckiemi, zanim z gruntu przerobiono.—W połowie idowano piękną nawę główną kośc. a. o szeroko rozpiętem sklepieniu, na jednym tylko środkowym filarze i 172).— Z budowli świeckich XV ała się wschodnia facyata zamku na nad częścią Kazimierzowską, ubra- z laskowaniami podobnemi jak na . Katarzyny; wieża ratuszowa w ryn- eż dekorowana, ale przedewszyst- aje na uwagę Kollegium Jagiel- *Collegium majus*) przy ul. św. An- 173 i 174), kolebka uniwersytetu o i składnica przeszłości, mieszczą- budynku od strony gimnazyum św. Anny przerobiono przy restauracyi ostatniej w ten sposób, że kilka wąskich kamieniczek o nierównej wysokości piątr złączono w jednolity organizm budynku. — Wnętrze (fig. 175) odpowiada pięknością stronie zewnętrznej: dziedziniec obiega ganek na ostrołukowych arkadach dźwigających sklepienie tak zw. kryształowe, które tworzą pod gankiem rodzaj korytarzyka. Ściany nad gankiem zdobią, prócz okien, w pięknych węgarach, i delikatnie rzeźbionych odrzwi, jeszcze i schodki, prowadzące po ścianie do erkera, występującego ze ściany, lub do ganeczku, wiodącego na drugie piętro, oraz tablice pamiątkowe i erekcyjne uniwersytetu i burs uniwersyteckich. W r. 1900 postawiono na środku dziedzińca pomnik Kopernika, kosztem rządu, dłuta Godebskiego. Z sal najpiękniejszą jest tak zwana *stuba communis* we wschodniem skrzydle z erkerem z pięknem gwiaździstem sklepieniem, w której profesorowie wspólnie jadali,

Digitized by Google

Fig. 171. Kościół św. Krzyża.

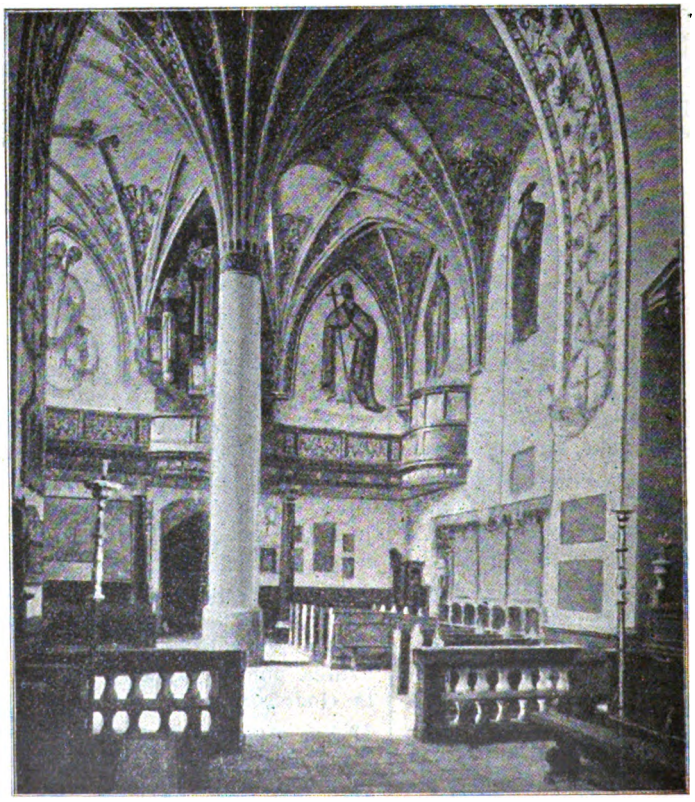

Eig. 172. Wnętrze kościoła św. Krzyża

Digitized by Google

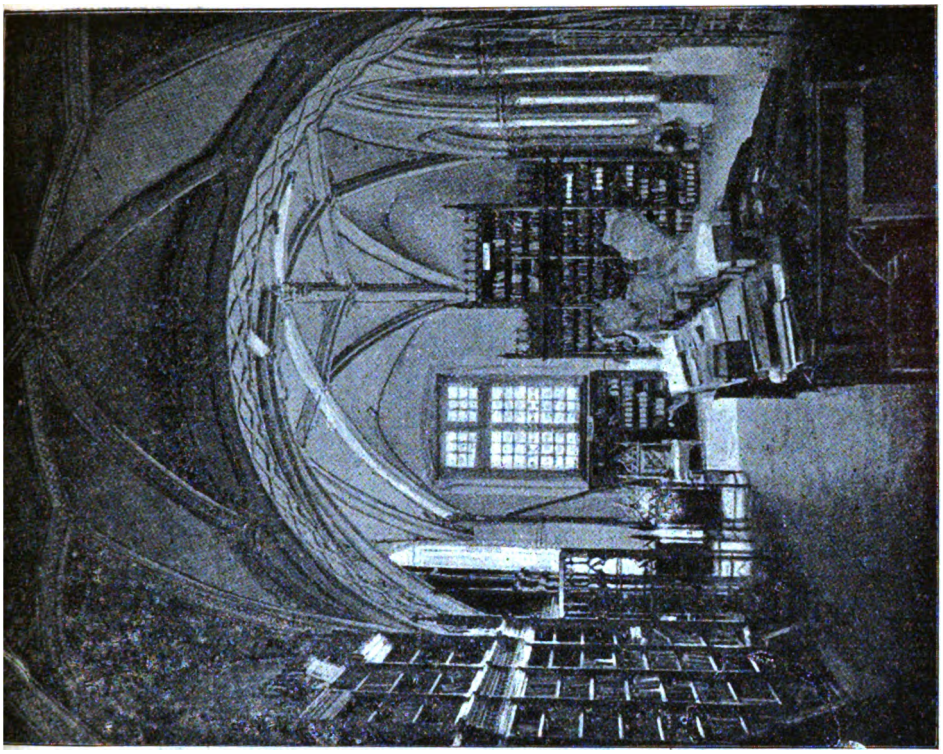

Fig. 174. Wnętrze sali głównej Biblioteki Jagiellońskiej.

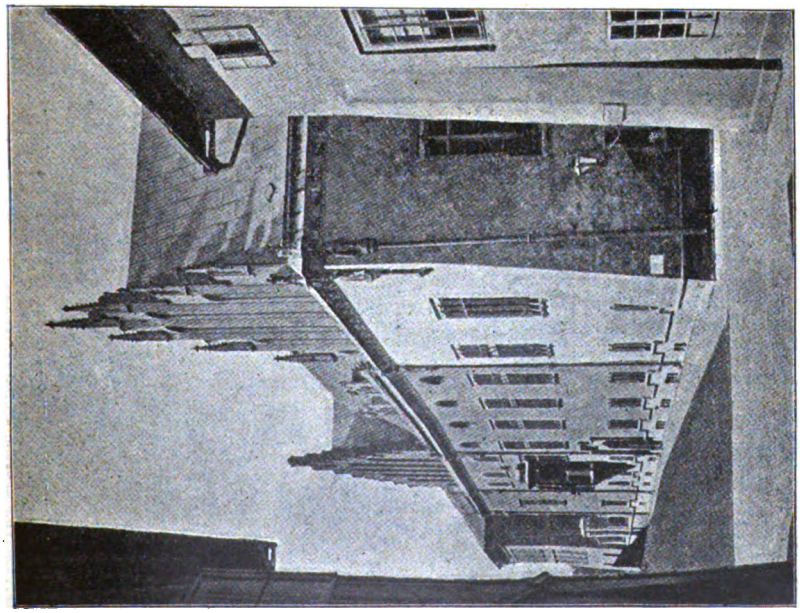

Fig. 173. Dawne „Collegium majus", dziś Biblioteka Jagiellońska.

Digitized by Google

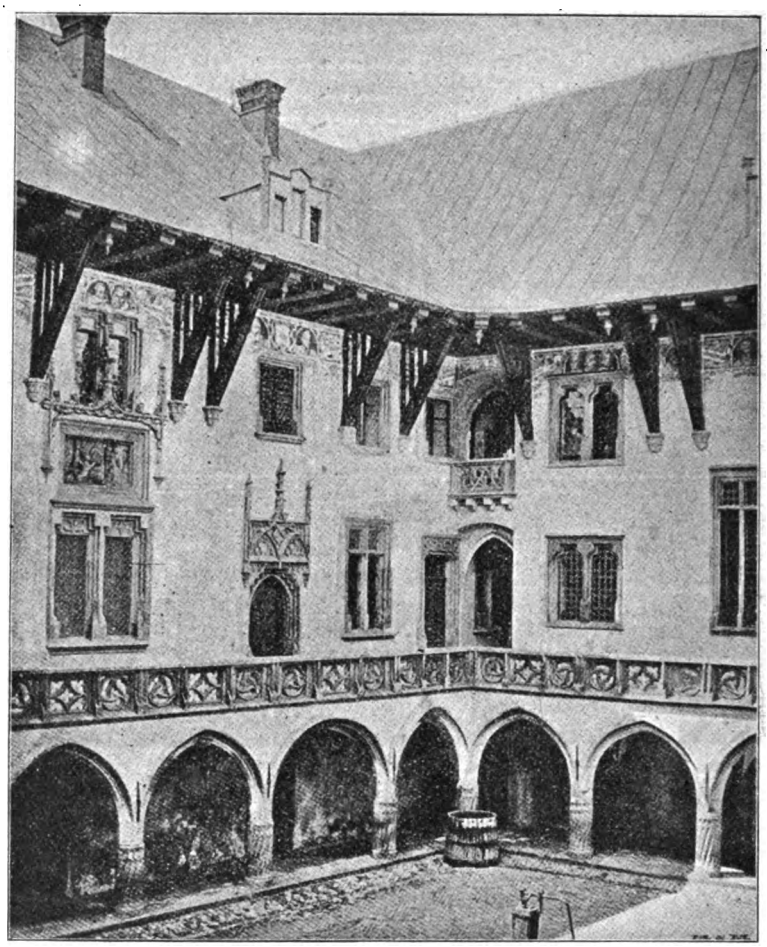

Fig. 175. Dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej.

Fig. 176. Sukiennice w dzisiejszej postaci.

Digitized by Google

w erkerze (wykusz) zasiadał na podwyższeniu lektor.—Kollegium Jagiellońskie jest skarbnicą architektonicznych form późnego gotyku. Umiejętną restauracyę prowadzili: Karol Kremer i Feliks Księżarski. Do tej epoki należy także i część Sukiennic (ob. fig. 176). Pierwotnie w XIII w. były to dwa szeregi równolegle naprzeciw sobie położonych kramów, zbudowanych z kamienia. W końcu XIV podwyższono frontowe mury kramów, podparto je szkarpami, z iglicami u szczytu, a przestrzeń między temi murami przykryto siodłowym dachem, przez co między kramami powstała przykryta ulica, oświetlona oknami, umieszczonemi w podwyższonych ścianach, sklepy miały pulpitowe dachy na boki, tak, że gmach przybrał postać trójnawowego kościoła, o nawie głównej wyższej i bocznych niższych; charakter świecki nadawały budowie zazębione szczyty frontów i dymniki na dachu. Architektem był Marcin Lindintolde, około r. 1390. W XV w. przerobiono tę budowę w ten sposób, że stworzono w budynku tym piętro, mianowicie wybito w ścianach okna nad sklepami do oświecenia przestrzeni między innemi, a nad otworami na poprzecznych belkach położono pułap, który był podłogą sali na I piętrze umieszczonej. Gdy pułap ten spłonął, zastąpiono go w XVI w. sklepieniem, dotąd istniejącem [W czasach późnego gotyku, w środku, a może i w końcu XV w., przybrały estetyczny swój charakter powierzchnie na wieży ratuszowej z bardzo pięknemi kamiennemi odrzwiami (fig. 177). *Red.*]—g) **Fortyfikacye miejskie.** Fortyfikacye miejskie istniały od XIII; w XV wieku jednak pracowano wiele nad niemi, przybyło wiele nowych wież, a z tych dochowały się cztery przy wylocie ul. Floryańskiej (fig. 178). Brama Floryańska mieści się w wieży czworokątnej, zdaje się, z XIV w. pochodzącej, kamiennej, potem cegłą nadmurowanej, pierwej spadzistym dachówkowym dachem, koronkową kopułką miedzianą przykrytej. Mury łączą tę wieżę z basztami dalszemi, na dole kamiennemi, wyżej nadbudowanemi starannie cegłą, z pasami poziomemi z ustawionych kątem cegieł; parter jest czworokątny, piętra w półkole, z płaską ścianą od miasta. Dachy spadziste, dachówką kryte. Za murami szedł ganek dla warty i strzelających z kusz, lub strzelb ręcznych; baszty służyły dla artyleryi. Baszta przy Muzeum Czartoryskich (które było dawniej arsenałem miejskim) od strony ulicy Sławkowskiej różni się budową od poprzednich; front jest zamknięty 3 ścianami ośmioboku. Najpiękniejszym zabytkiem fortyfikacyjnym jest Barbakan przed bramą Floryańską, zbudowany w samym końcu epoki gotycyzmu, koło 1496 r. (ob. fig. 179). Jest to budynek okrągły, który dawniej łączył się szyją murowaną z Wieżą Floryańską, ku ulicy Sławkowskiej ma on z boku bramę. Póki przed murami, na miejscu dzisiejszych plantacyj, biegła fosa zawodniona, trzeba było przebyć most zwodzony na niej, aby się dostać do barbakanu. W górze obiega przez cały otok budynku kryty ganek oparty na kamiennych wspornikach z „machikułami", tj. otworami w spodzie, któremi można było na szturmujących zrzucać kamienie lub war wylewać. Do piękności budynku przyczynia się siedem wieżyczek, naprzemian okrągłych, lub ośmiobocznych, do których wejście prowadzi z ganku po drabince wewnątrz; służyły one do śledzenia ruchów nieprzyjaciela. Wewnątrz biegnie przez cały budynek galerya, którą zajmowali obrońcy przy strzelnicach. Najniższy rząd strzelnic bronił fosy. Głębokie nisze w murach służyły na ulokowanie armat. Barbakan był wysuniętym fortem, który mógł z boku ostrzeliwać nieprzyjaciela szturmującego mury, a zarazem służył za miejsce zbierania się na wycieczki, z którego wielką bramą znaczna liczba ludzi mogła naraz wypaść. W tym barbakanie witano królów, oddawano ceremonialnie klucze miasta, i dotąd przy wjeździe wybitnych osób do Krakowa tutaj ma miejsce powitanie. h) **Pomieszanie stylów.** W dawnych czasach styl trwał przez pewien okres, przechodził w inny i nie wracał już więcej. Budowano więc i budynki mieszkalne spółczesnym stylem, z czego resztki dotąd się zachowały, mimo późniejszych przeróbek,—a gdy niszczał jaki gmach dawniejszy, reparowano go współczesnym sobie stylem, nie widząc w tem nic zdrożnego, chociaż zaciera-

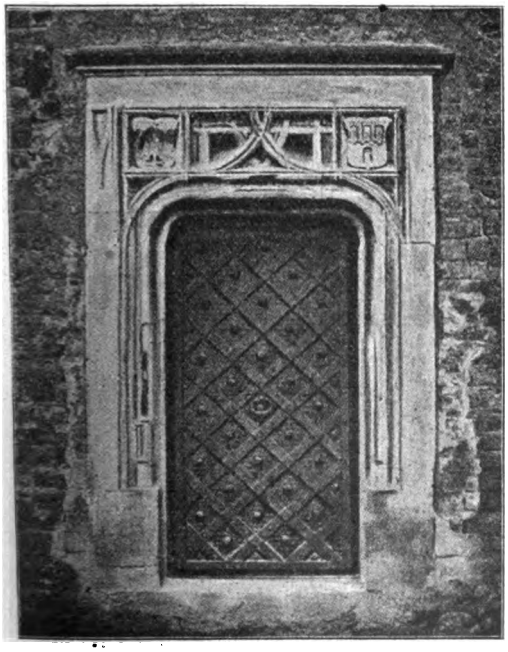

Fig. 177. Odrzwia wieży ratuszowej.

Digitized by Google

Fig. 178. Baszty miejskie z Bramą Floryańską pośrodku.

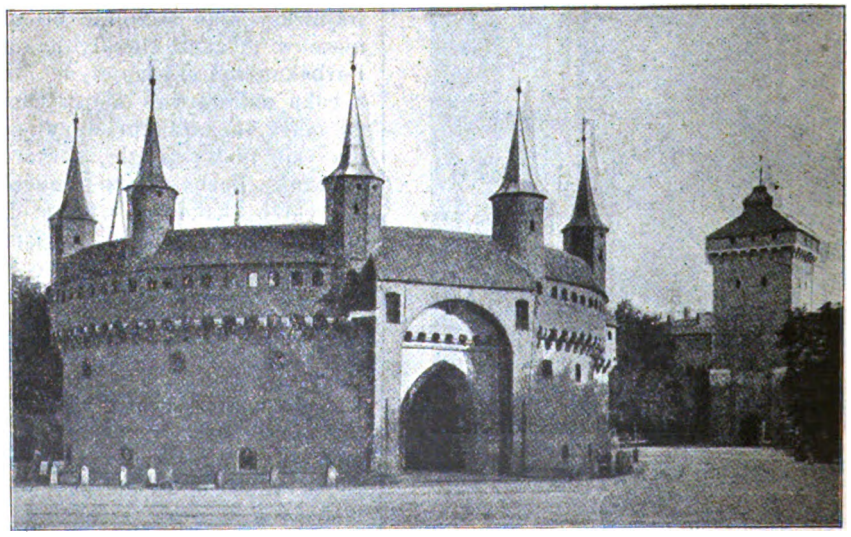

Fig. 179. Barbakan i Brama Floryańska.

Digitized by Google

przez takie odnawianie wiele śladów przeszłości i psuto czystość stylową budowli. Nowe czasy przyniosły zbadanie istoty stylów techniki każdoczesnej, skutkiem czego restauruje się zabytki w ich pierwotnym stylu przez to zachowuje dla potomności w nienienionej szacie. Zabytki gotycyzmu krakowskiego odnowiono też szczęśliwie w ostatnich czasach, a nadto wzniesiono w tym stylu piękne *Collegium*, zwane *novum*, wedle projektów architekta I. Księżarskiego, restauratora Kollegium Jagiell., ze wspaniałą klatką schodową (fig. 180); przybudowano gotyckie podcienia przy Sukiennicach według projektu Tomasza Prylińskiego i Jana Matejki (fig. 181, 182, 183); oraz budynek „Sokoła", zaprojektowany przez Knausa i Talowskiego. Tak zw. „starą synagogę" na Kazimierzu restaurowano już w XVI w. Budowniczy, podobno włoch, Mateusz Guci, usiłował zatrzymać styl gotycki

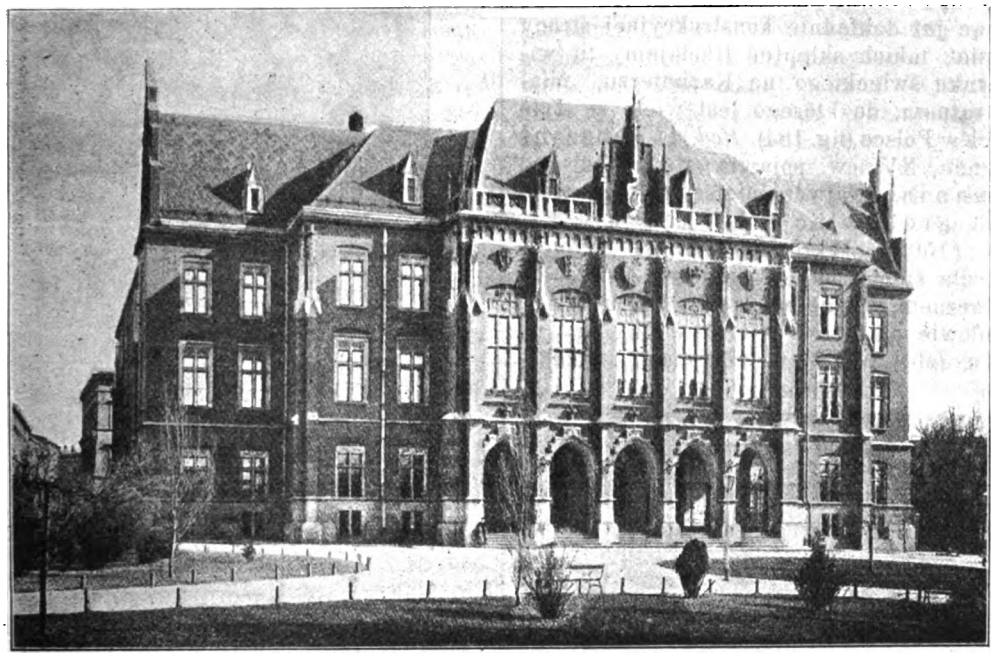

Fig. 180. Dzisiejszy Uniwersytet Jagielloński (*Collegium novum*).

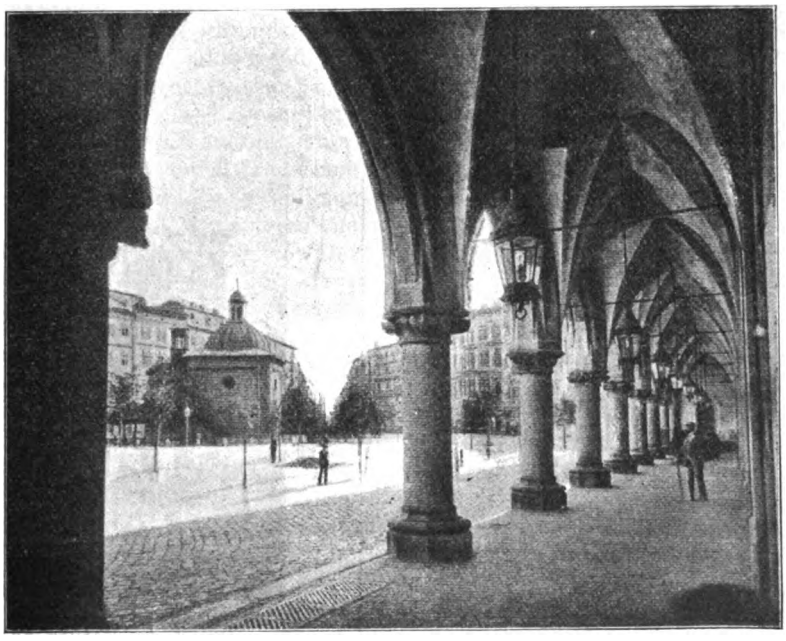

Fig. 181. Podcienia Sukiennic.

Digitized by Google

w którym była zbudowaną. Jest-to budowa halowa tj. o dwu nawach, wspartych na dwu filarach środkowych; zdaje się, że w XVI w zbudowana, bo skarbona stara, w niej umieszczona, nosi datę z samego początku XV w. Pierwotnie była niższą, Guci podwyższył ją, podpierając już renesansowemi filarami. Przeprowadzenie żeber sklepiennych uznają znawcy za niezgrabne; formy gotyku już się wówczas tj. w końcu XVI w. były przeżyły, a budowniczy naśladował ostrołuk zewnętrznie, nie rozumiejąc już dokładnie konstrukcyjnej strony żebrowania takich sklepień [Podajemy tu widok budynku świeckiego na Kazimierzu, mianowicie ratusza, do którego jest wiele ze stylu podobnych w Polsce (fig. 184). *Red.*] 1) **Renesans** Z brzaskiem XVI w. pojawia się u nas styl Odrodzenia. Najwcześniejszym jego okazem jest grobowiec Olbrachta w katedrze (1502). Wkrótce styl ten znajduje szerokie dla siebie pole w wielkiem dziele architektonicznem, podjętem przez Zygmunta I, tj. w budowie pałacu królewskiego na Wawelu (ob. Wawel). Zygmunt, przeby-

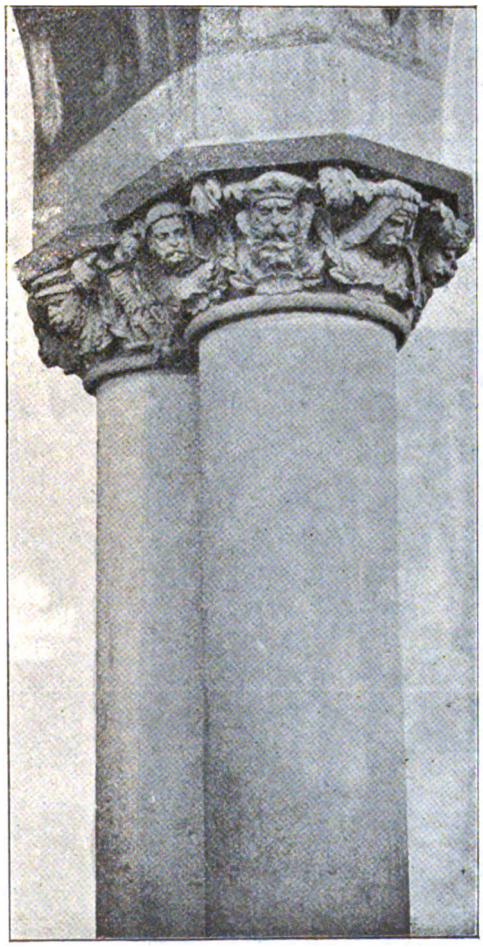

Fig. 182. Z kolumnady Sukiennic.

Fig. 183. Z kolumnady Sukiennic.

Fig. 184. Ratusz na Kazimierzu (z obrazu Gryglewskiego).

Digitized by Google

rając jako królewicz na Węgrzech, zapoznał się na dworze Macieja Korwina z artystami włoskimi. W roku 1508 rozpoczął przebudowę pałacu; architektem od roku 1510 jest Włoch Franciszek delle Lore, niewątpliwie przez Zygmunta sprowadzony. Całość budowy zakreślono jako renesansowy pałac o amfiladzie wielkich sal oświeconych wielkiemi oknami, lekką galeryą, obiegającą na okrągłołukich arkadach dziedziniec pałacowy. W wykonaniu szczegółów pozostały ślady poprzedniej epoki gotycyzmu, tworząc wdzięczne dzieła w stylu przejściowym—jak kilkanaście dotąd pozostałych odrzwi z nadprożami, — w delikatne gotyckie laskowania i rozetowania ubrane, z renesansowemi grzemsami nad niemi, często z humanistycznemi sentencyami, kutemi pod gzemsem.—Pałac na Wawelu jest nietylko największą, ale i najpierwszą co do czasu budową renesansową, służył więc za pierwowzór innych budowli, kształcił budowniczych i rzeźbiarzy, którzy stworzyli szkołę rozszerzającą styl Odrodzenia na miasto, a z niego i na całą Polskę. Obecnie pałac król. ogołocony jest zupełnie we wnętrzu, prócz wmurowanych w ściany odrzwi, kominów i obramień okiennych. Pałac w trakcie północnym i w części traktu wschodniego doznał gruntownego zniszczenia w 8-dniowym pożarze, który wzniecili Szwedzi w r. 1702. Ocalała tylko część wschodnio-południowa; ona też zachowała przynajmniej pierwotne pułapy i reszty malowań, ukrytych pod tynkiem. Restauracya XVIII w. ograniczyła się zabezpieczeniem budynku od ruiny, zachowała więc nam przynajmniej budynek, który przy badaniu przez zawodowych znawców i rekonstruowaniu możemy jako pamiątkę i jako zabytek stylowy dokładnie poznać i ocenić co do stanu pierwotnego z XVI w. Budowniczy, wznoszący pałac, zakreślił go jako regularne trzy ramiona prostokąta, a pozostawiając częściowo nienaruszonemi dawniejsze części budynku w trakcie północnym i wschodnim, zmuszony był w tych miejscach wewnątrz pałacu zostawić nieregularności w planie, aby uniknąć burzenia dawnych murów. Stąd w parterze i na pierwszem piętrze około Kurzej Stopki, również w okolicy bramy wjazdowej, pewne krzywizny wskazują, że pozostawiono część dawniejszych murów. Budowle wykonano: w latach 1508 — 1510 część zachodnią, z bramą wjazdową, 1510—1520 trakt północny i wschodni po mur ogniowy, pod kierunkiem Franciszka delle Lore, 1520—1530 r. część wschodnio-południową pod kierunkiem Bartłomieja Berecciego. Galerya musiała być odrazu zaprojektowaną, bo jest konstrukcyjnie i stylowo z pałacem złączona, ale skrzydło jej zachodnie musiało albo zupełnie nie być w planie, albo też było krótszem, albowiem na drugiem piętrze galerya wkracza na erker, który pierwej swobodnie musiał występować nad dziedziniec, erker ten zaś nie jest średniowiecznym, jest, owszem, renesansowym; powstał więc, zanim zbudowano galerye przed nim. Galerye, sklepione krzyżowo, związane ankrami, opierają się na okrągłych kolumnach, kolumny drugiego piętra, odpowiednio przedłużone jeszcze smuklejszemi kolumnami, dźwigają dach nad galeryami (fig. 185). Ganki otaczają balasy kamienne, omurowane, podobnie jak kolumny, przez rząd austryacki na początku XIX w., w celu wzmocnienia arkadowania, którego zwietrzałe przez upływ wieków kolumny już-by utrzymać same nie mogły. Restauracya będzie wymagała, po usunięciu obmurowań, wstawienia nowych kolumn. Wielkie okna pałacu, wychodzące na galeryę, są dziś przeważnie zamurowane a sale przez to zaciemnione. Z sal tych największą jest senatorska, na drugiem piętrze w trakcie północnym, o czterech oknach na miasto i cztery na galeryę; następnie nieco mniejsza pod powyższą, zwana srebrną, z pułapem wspartym na czterech kolumnach, i poselska w trakcie wschodnim od strony Stradomia, dziś na cztery pokoje przepierzeniami podzielona. Sala ta była najsłynniejszą: ściany zdobiły freski z portretami królów, pędzla może H. Dürera, gdyż w tym czasie pracował Dürer na Wawelu; pułap dzielił się na kasetony, w których było 196 głów, każda o innym wyrazie twarzy; w środku sufitu trzy orły, Pogoń i Wąż (herb Bony), oraz lustro spiżowe, u którego lew trzymający herby koronne i W. Ks. Litewskiego. Drzwi były „sadzone rozmaitemi drzewami". W r. 1787 podstęplowano sufit, głowy zaczęły odpadać i znikać; wreszcie zaszalowano pułap i zatynkowano po zajęciu zamku na koszary. Dwie z owych głów znajdują się w domu Matejki, kilka w rękach prywatnych w Krakowie, kilkanaście w Moskwie. Mogą one posłużyć za wzór przy restauracyi. Sala ta nazwaną została „poselską" dopiero od r. 1633, pierwej była audyencyonalną. W niej przyjmował Zygmunt III poselstwo cara Dymitra Samozwańca, proszące o rękę Maryny Mniszchówny. Zarówno u obcych jak i u swoich znawców za pierwsze arcydzieło Renesansu „z tej strony Alp" uchodzi Kaplica Zygmuntowska (figura 186) przy katedrze na Wawelu, zbudowana z polecenia Zygmunta I jako kaplica grobowa Jagiellonów przez Bartłomieja Berecciego z Florencyi w latach 1519 — 1530, współdziałali tu i rzeźbiarze: Jan Cini ze Sieny, Antoni i Filip z Fiesole, Mikołaj de Castiglione i Wilhelm Florentyjczyk, rzeźbiarze. Kaplica zbudowana jest na planie kwadratowym (na miejsce dawnej kaplicy z XIV w.) z piaskowca, przykryta kopułą ze złoconą łuską na ośmiokątnym bębnie, w którym mieszczą się okrągłe okna. W kopule latarnia; na jej szczycie aniołek dźwigający koronę z jabłkiem i krzyżem u góry. Wewnątrz każda ze ścian, mar-

Digitized by Google

murem wyłożonych, mieści w środku głęboką arkadę, odpowiednią pustej arkadzie, stanowiącej wejście z katedry do kaplicy. Boczne części ścian dzielą zdobne w subtelną rzeźbę pilastry, dźwigające równie ozdobne belkowania, które stanowią górne ogzemsowanie kaplicy pod bębnem. Pola między pilastrami ujęte w ramy; nisze i medaliony wypełnione pysznemi rzeźbami. W arkadzie wschodniej mieści się ołtarz, w arkadzie naprzeciw sarkofagi Zygmunta I i Zygmunta Augusta (fig. 187), w arkadzie przeciwległej wejściu stalla z tronowem oparciem, z postacią Anny Jagiellonki na froncie stalli(fig. 188). Kopuła podzielona w kasetony, w nich pełne rozmaitości ornamenty w formie róży. Proporcye, rysunek, rozmaitość i delikatność rzeźby składają się na artystyczną całość, która wywarła wpływ na spółczesnych, objawiający się w podobnych dziełach, mianowicie w kaplicy św. Jacka u Dominikanów (fig. 189). Wiek XVI był przeważnie wiekiem architektury świeckiej, wśród niej więc najwięcej zabytków Renesansu. Domy mieszkalne łączono często po kilka, aby stworzyć rodzaj pałacu; stromy dach zakrywa się od frontu ozdobną attyką, tj. dekoracyjnym murem, ozdobnie ornamentowanym; w dziedzińcach powstaje *cortile*, naśladujące arkadowanie galeryi pałacu wawelskiego; dochowały się także pięknie arkadowane dziedzińce w domu „dziekańskim“ przy ul. Kanoniczej (fig. 190) gdzie twórcą arkad był Polak Gabryel Słoński, w kamienicy Jabłonowskich w Rynku (architekt Henryk von Peen, jak się zdaje, r. 1625), w Kolegium prawniczem przy ul. Grodzkiej; nadto ślady zniszczonych później arkadowań zostały w domach № 19, 21, 28 w Rynku. [Tu należy także i portal domu l. 18 przy ul. Kanoniczej fig. 191]. Attyki pozostały jeszcze, oprócz klasycznej na Sukiennicach, jeszcze na „Szarej Kamienicy“, na Prałatówce, na bramie koło katedry, na starej synagodze przy ul. św. Jana, przy ul. Kanoniczej itd.; przedostały się z K-a do Tarnowa, Sandomierza, Kazimierza nad Wisłą i t. d. jako piękny i często powtarzany motyw architektoniczny.—Z budynków publicznych przybrały szatę renesansową Sukiennice w r. 1555. Pogorzel zmusiła do restauracyi, którą miasto powierzyło Janowi Maryi Padovano. Wewnątrz zastąpił artysta dawny pułap murowanem sklepieniem, do sali na piętrze doprowadził schody po krótszych bokach budynków na zewnętrznych gankach, szczyty zaś nad gankami ubrał w naczółki połączone esownicami. Boczne ściany podciągnięto wówczas i ozdobiono u góry w attykę, złożoną z muru rozczłonkowanego w regularny szereg arkadko-

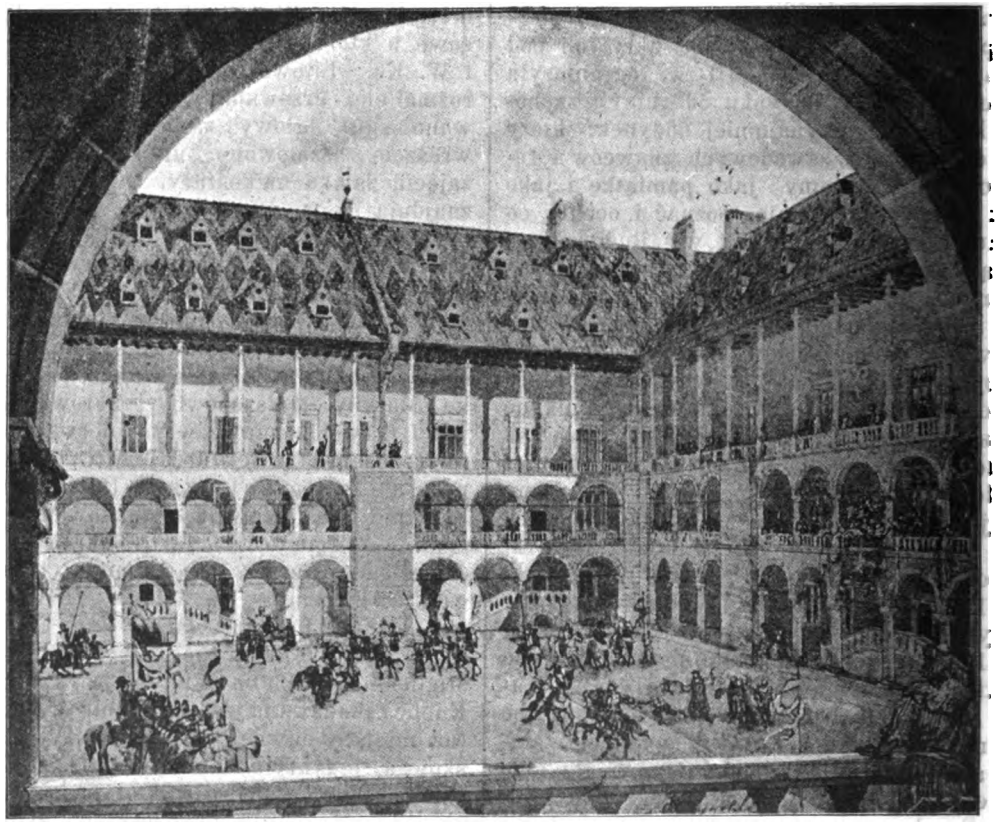

Fig. 185. Podwórze zamkowe na Wawelu (według rekonstrukcyi S. Odrzywolskiego).

Digitized by Google

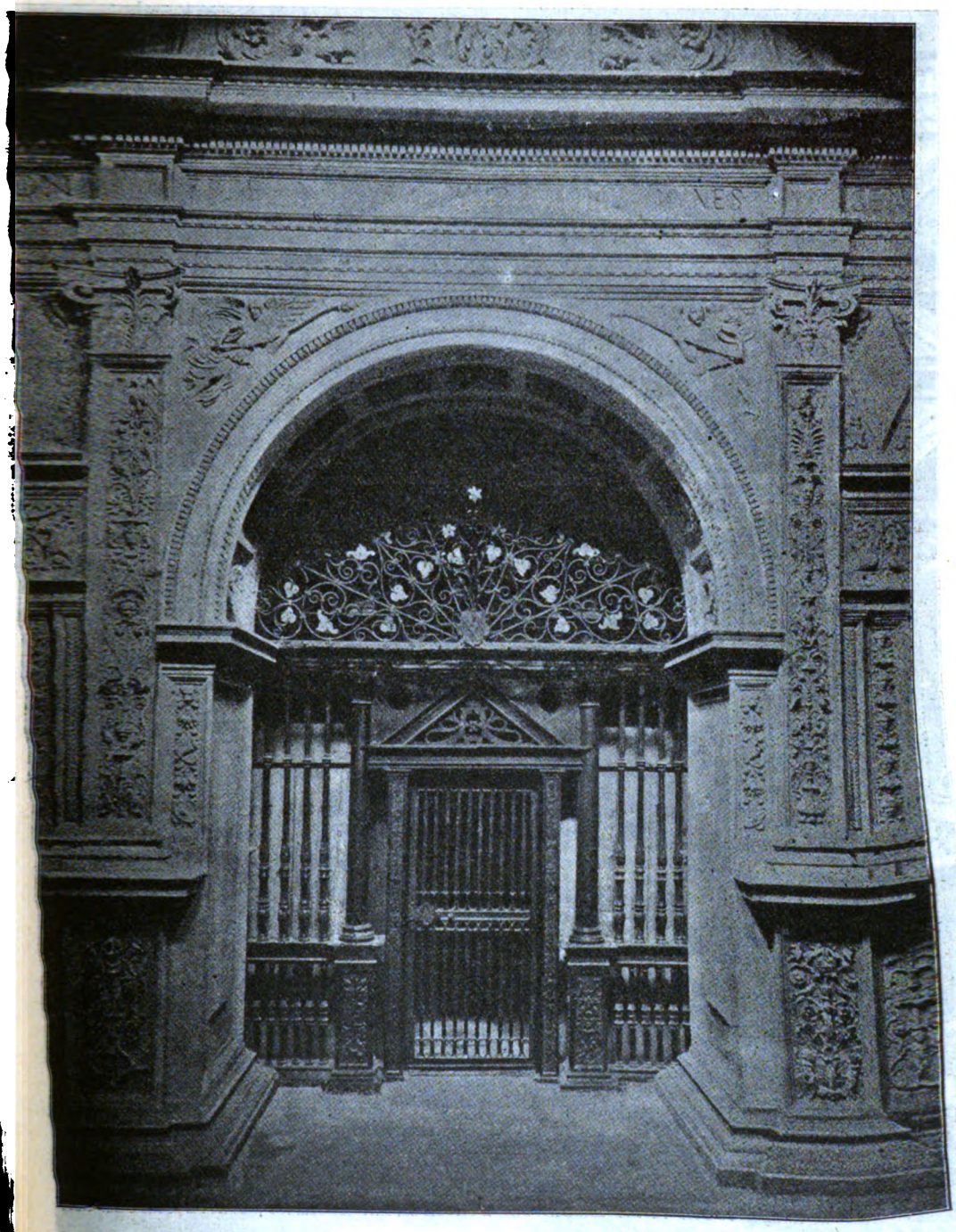

Fig. 156. Portal kaplicy Zygmuntowskiej.

Digitized by Google

Fig. 187. Pomnik Zygmunta Starego i Zygm. Augusta w kapl. Zygmuntowskiej.

Digitized by Google

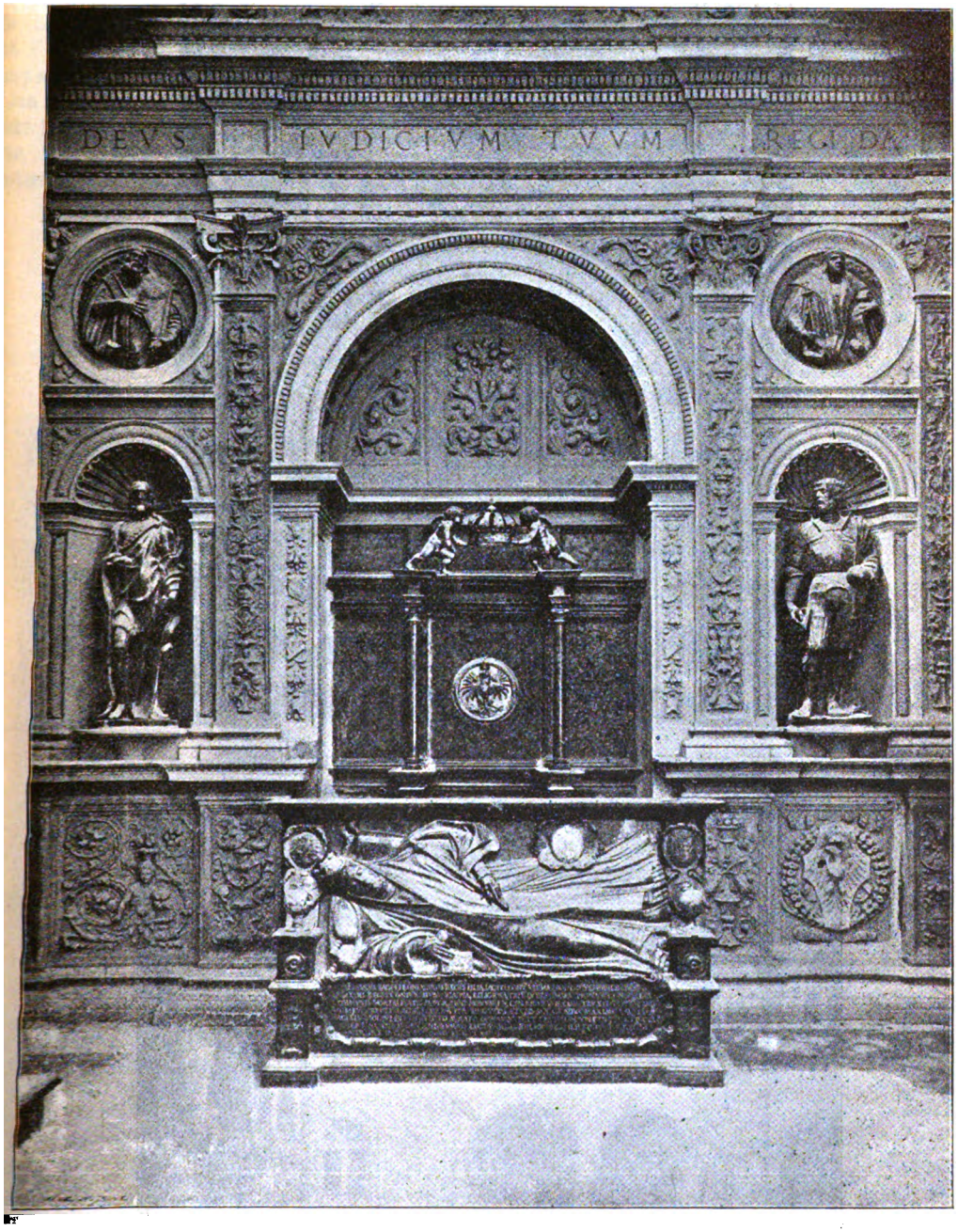

Fig. 188. Pomnik Anny Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej.

Digitized by Google

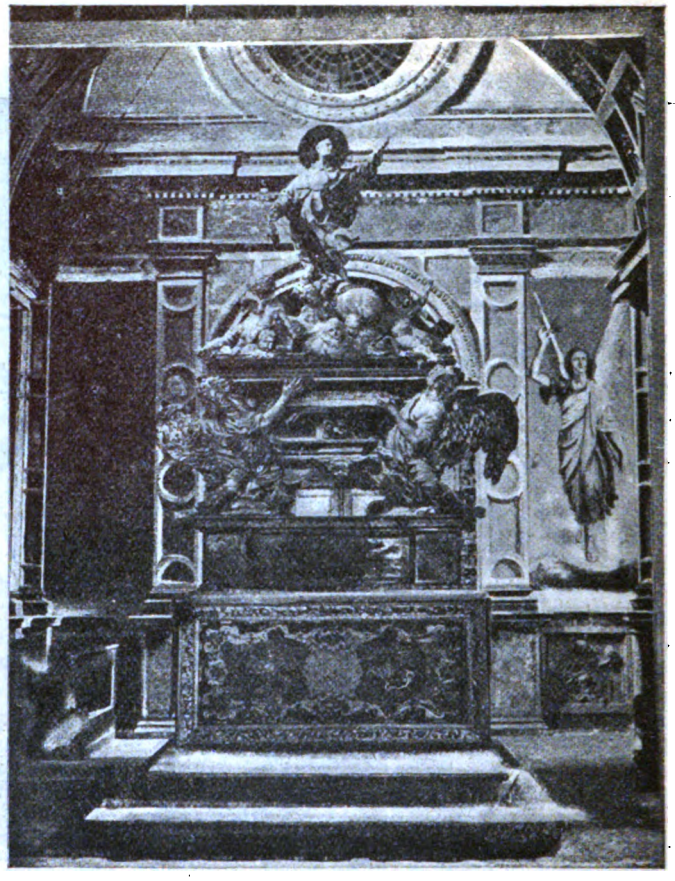

Fig. 189. Kaplica i grobowiec św. Jacka u Dominikanów.

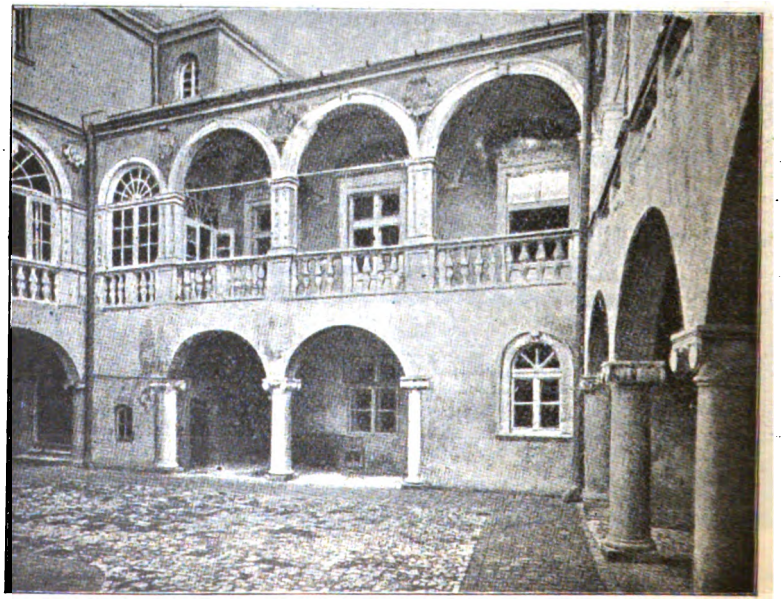

Fig. 190. Podwórze domu przy ulicy Kanoniczej.

Digitized by Google

ch nisz, poprzedzielanych pilastrami, dźwi-
cemi gzéms. Nad gzémsem malowniczo
uje się koronka attyki, utworzona z esownic;
rka maszkaronami poprzedzielana. Z Polaków
nni są architekci, prócz wymienionego Słoń-
iego, który stanął z nich najwyżej: To-
s Lwowczyk, Tomasz Marosz, Woj-
h Piekarski, Stanisław Flak, Ambroży
mpowski, Augustyn Litwinek, wresz-
Jan Michałowicz z Urzędowa, ar-
ekt kaplicy Różyców (dziś Potockich) w ka-
se, którą w r. 1575 przekształcił w stylu
odzenia dla biskupa Padniewskiego. — Naj-

dzy pilastrami framugi z figurami świętych Wnętrze rozdzielają 3 arkady z boku, od kaplic, które tworzą jakoby nawy boczne. Imponująco wygląda ta potężna kopuła wysoko nad głowami zawieszona. Jest też ona ulubionym wzorem powtarzającym się w budowlach kościelnych XVII w. w przekwitającym zwolna Renesansie, który przechodzi potem w barok. Widzimy ją na kaplicach przy kościele Dominikanów, rodowej Myszkowskich (1614), Zbaraskich (1613) i Lubomirskich (1616); w katedrze w kaplicy św. Stanisława (1624), na środku nawy stojącej (fig. 195) i t. d.; w ko-

Fig. 191. Portal domu przy ul. Kanoniczej l. 18.

budowlą kościelną epoki Odrodzenia jest kościół św. Piotra (fig. 192, 194) z lat 1597 — 1620, architektów: aryi Bernardono z Como, († 1605) Gislenusa z Rzymu. We wnętrzu no jeszcze do r. 1635. Kościół ten, ny na planie krzyża, ma okazałą ko-środku. Facyata ciosowa, z użyciem i do ornamentacyi. Górna kondygnacya, mocno wyładowanym gzémsem, po-symetrycznie pionowemi pilastrami, środku wielkie okno, nad niem w trój-frontonie herb pięknie wykuty. Ściany nsem podzielone pilastrami na części lające nawom, do których prowadzi wi; obok głównych środkowych wyso-nny dźwigają nad niemi fronton. Mię-

ściele św. Anny (1689). — 1) **Barok XVII w.; sztukatorstwo; rococo.** Epoka Baroku zeszła się w historyi K-a z przygodnym faktem, tj. zniszczeniem miasta przez Szwedów (1655—1657). Do restauracyi przystąpili architekci wychowani w szkole barokowej i wycisnęli piętno tego stylu na wszystkich przeróbkach. Przerobili stare kościoły gotyckie w swym duchu tak, że niekiedy ledwo znawca odszukać może pierwotną formę, np. kościół św. Floryana, Karmelitów, Bernardynów, św. Michała na Skałce (fig. 196); inne otoczyli przybudówkami, kaplicami, wieżami, kruchtami i portalami, wnętrza — ołtarzami i chórami, nielicującemi z pierwotnym stylem budowy. — Z budowli nowej epoki najwybitniejszą jest kościół św. Anny, z r. 1689 (fig. 197) i Wizy-

Digitized by Google

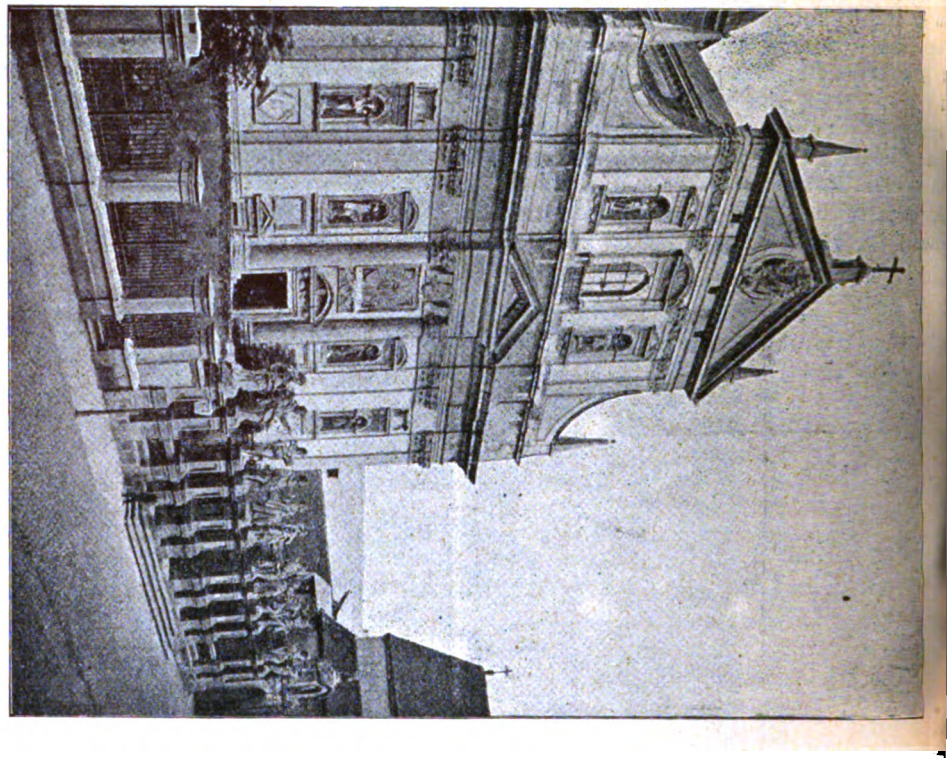

Fig. 192. Kościół św. Piotra.

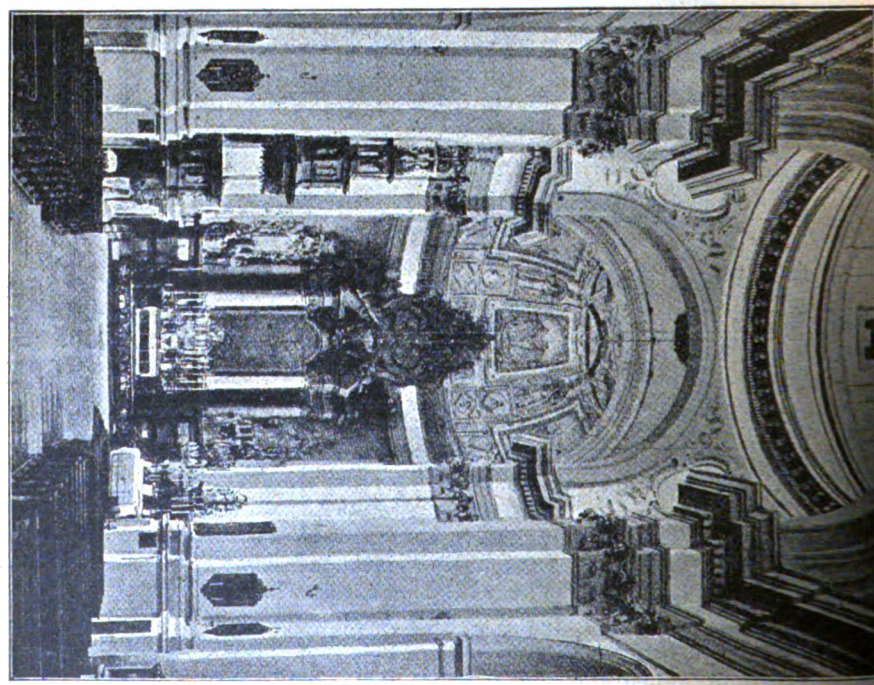

Fig. 193. Wnętrze kościoła św. Piotra.

Digitized by Google

194. Kartusz z Orłem Wazów z kościoła św. Piotra

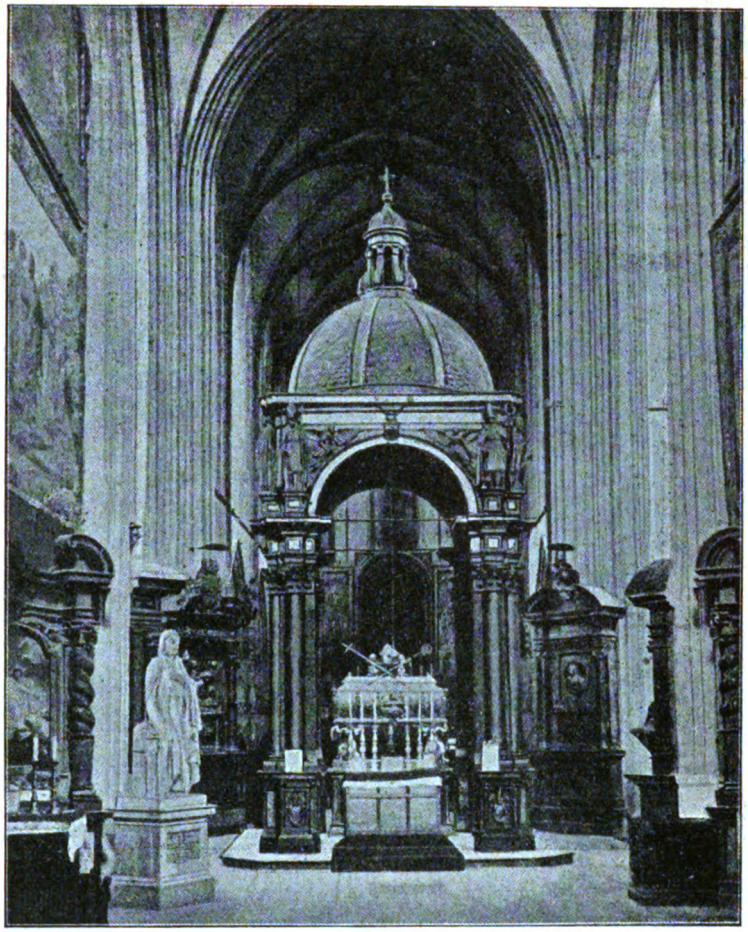

Fig. 195. Kaplica św. Stanisława w katedrze na Wawelu.

Fig. 196. Kościół na Skałce.

Digitized by Google

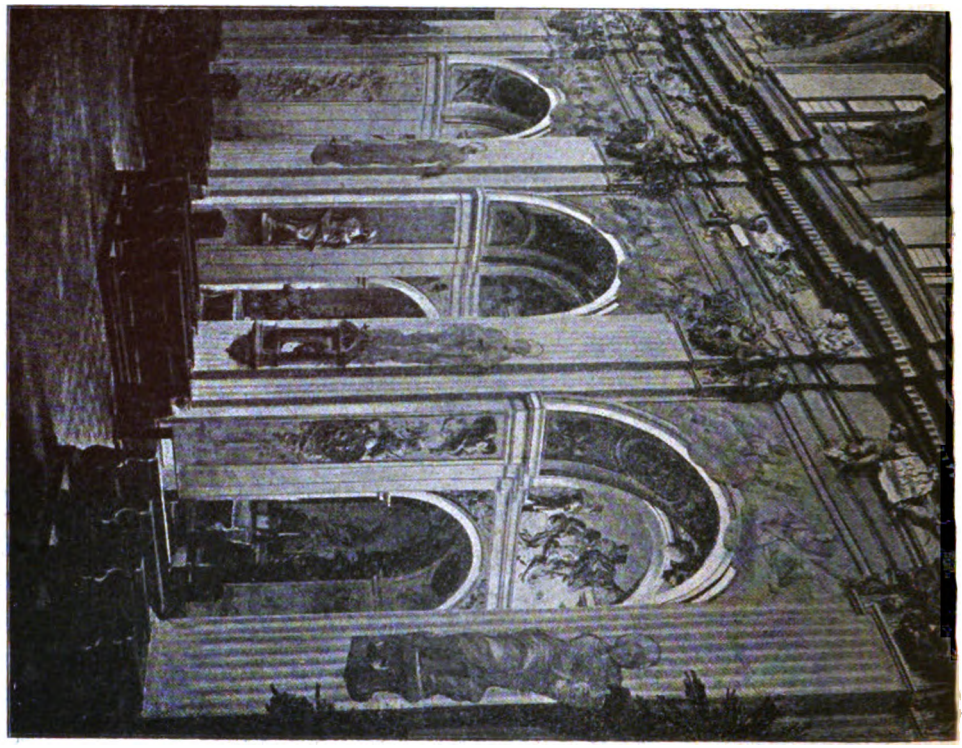

Fig. 197. Wnętrze kościoła św. Anny.

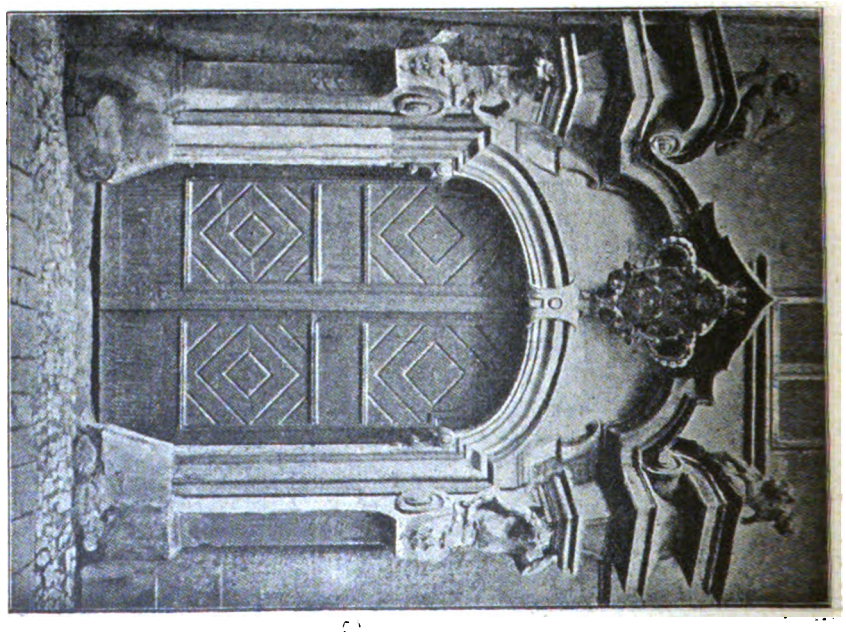

Fig. 198. Portal w domu l. 20 przy ul. św. Jana.

Digitized by Google

ek (1681) oraz kaplica Wazów przy katedrze (1667—1678). Na zewnątrz powtarza ona mniej więcej formę obok stojącej Kaplicy Zygmuntowskiej, wnętrze jednak na pierwszy już rzut oka razi przedewszystkiem ponurością, wywołaną przez obfite użycie czarnego marmuru. Ściany podzielone pilastrami, w nich tablice z napisami grobowemi Wazów w bronzowych obramieniach, kopuła przeładowana. — Z tej epoki pochodzą najczęściej w K-e spotykane facyaty zakończone łamanemi lub ciętemi frontonami, albo ołtarzową dekoracyą, jak kościoły: św. Marcina (1638) Wizytek (1681), św. Łazarza (1634), (przebudowa z r. 1635), opasany murami i basztami, jak forteca, z okazałemi wewnątrz krużgankami w około dwóch wirydarzy. Obszerne Kollegium Jezuickie (1669, dziś sąd) nie ma wcale charakteru klasztornego.—W architekturze świeckiej zaznaczał się styl barokowy często, ale więcej fragmentarycznie. Prawie na każdej kamienicy spotyka się portal, gzéms nad oknami, pilastrowania, gipsatury lub inne barokowe fragmenta, ale wybitniejszej budowli całkowicie stylowej z tej epoki niema w K-e (fig. 198). W zamku na Wawelu czynność architektoniczna wywołana była kilka razy uszkodzeniami przez ogień i drobniejszemi

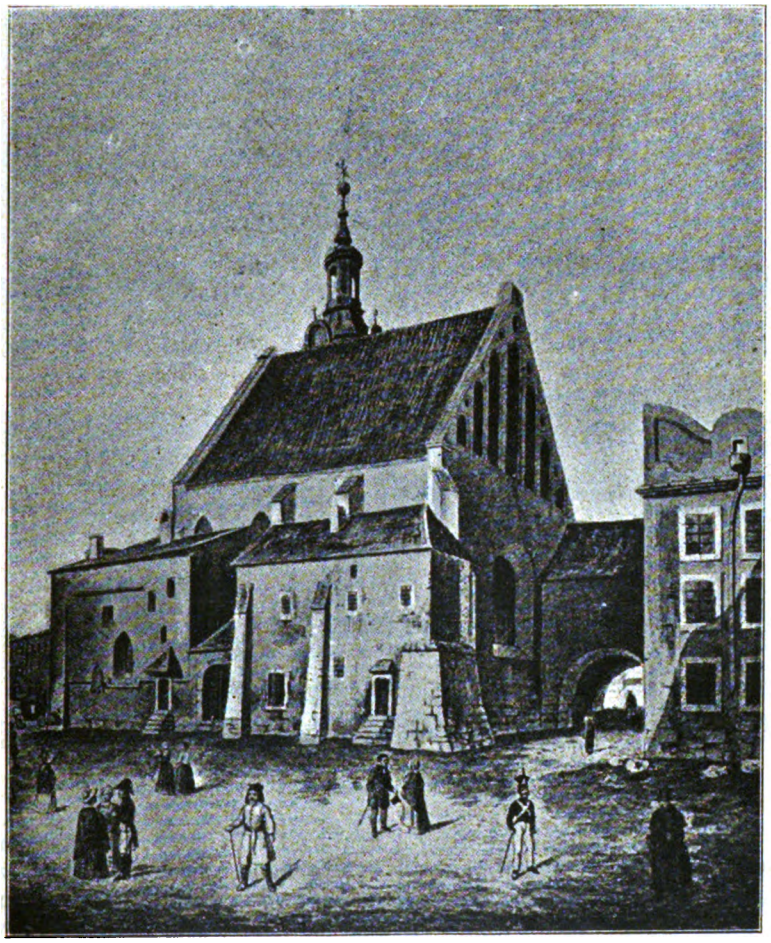

Fig. 199. Kościół Wszystkich Świętych

św. Norberta (1635), św. Teresy (1719), Pijarów 1720 — 1759 i t. d. Takąsamą facyatę miały zburzone kościoły św. Scholastyki i św. Michała (przy ul. Poselskiej). Do tej epoki należą wreszcie prawie wszystkie hełmy wież i sygnaturek na kopulastych motywach oparte. Klasztory nie wybudowały w tej epoce żadnej wybitniejszej rzeczy; do okazalszych budowli należy zwierzyniecki Norbertanek dobudowami. Na miejsce pułapów Jagiellońskich wprowadził Zygmunt III po pożarze 1595 r. płaskie sufity z ramami, obejmującemi obrazy, używał obficie marmuru do drzwi i kominów, wreszcie stiuków w kopulastych sklepieniach. W r. 1605 dobudował narożną wieżę koło Kurzej Stopy, a dochowane do naszych czasów na pierwszem i drugiem piętrze gabinety, kaplica i zakrystyjka zachowały dobrze

Digitized by Google

sztukaterye jeszcze ze śladami złoceń.—Sztukatorstwo kwitło w XVII w. w K-ie; spotykamy też piękne jego dzieła, nietylko w kościołach (szczególniej bogate u św. Anny), ale i w domach prywatnych, jak w domu № 1 przy ul. Sławkowskiej (Morstinów), gdzie żebrowania i pola gotyckiego sklepienia pokryto pięknemi stiukowemi ornamentami, w domu № 21 w Rynku i № 3 przy placu Maryackim.—Styl rokoko będący, nie konstrukcyjnym, lecz dekoracyjnym czynnikiem pobocznym architektury, małe znalazł zastosowanie w K-ie: widzimy jego charakterystyczny ornament otaczający niszę ze św. Floryanem na bramie Floryańskiej; nad gotyckim portalem domu № 9 przy ul. św. Jana; na pałacu Stadnickich w ulicy Grodzkiej; w kościołach Pijarów, Missyonarzy, Bonifratrów, w kaplicy Grota w katedrze i t. d.

j) Czasy porozbiorowe; współczesność. Budownicza czynność w K-ie po klęskach rozbioru państwa zaznaczyła się, nie budowlami, lecz burzeniem starych zabytków w celu „porządkowania". Na początku XIX w. zburzono więc fortyfikacye z basztami, ratusz, kościół WW. Świętych (fig. 199 str. 589), św. Szczepana, bursę Długosza i t. d. Z nielicznych nowych budowli pałac № 20 w Rynku, № 9 przy ul. Szewskiej, № 11 przy ul. św. Jana (fig. 200), są przykładami stylu Empire. Gdy pożar 1850 pochłonął znowu poważną liczbę starych zabytków, obudził się kult przeszłości i ruch konserwatorski. Od owego czasu odnowiono wszystkie gotyckie kościoły i wiele późniejszych, kosztem przeważnie funduszów miejskich. Ruch budowlany, obudzony koło 1870 r., stworzył wiele budynków publicznych, między któremi nie brak wybitniejszych. Kościoły: św. Miłosierdzia romański (architekt Filip Pokostyński) Felicyanek (także romański) i Missyonarzy na Kleparzu (gotycko-romański) nie wznoszą się nad poziom porządnej faktury, podobnie jak „Strażnica pożarna" i „Szkoła sztuk Pięknych" (archit. Maciej Moraczewski). Okazalszemi są: Schronisko Lubomirskich (arch. Tadeusz Stryjeński i Władysław Ekielski), Nowy teatr (archit. Jan Zawiejski, fig. 201); Schronisko Helclów (archit. Tomasz Pryliński). Połączeniem wymogów nowoczesnych z wymaganiami estetycznemi w domach mieszkalnych, z powodzeniem przodowali architekci: Karol Zaremba i Sławomir Odrzywolski. Ponad wszystkich jednak wysunął się oryginalnością facyat budynków mieszkalnych Teodor Talowski (Domy przy ul. Retoryka, dom „pod Pająkiem", przy ul. Karmelickiej). Styl modernistyczny w ostatnich latach zaznaczył się budynkiem Towarzystwa Sztuk Piękn. (fig. 202); (architekta Franciszka Mączyńskiego) i „Starym Teatrem" (tegoż architekta i Tadeusza Stryjeńskiego). — **B) Rzeźba. a) Do wieku XV.** Architektura przyniosła nam pierwsze próby rzeźby, jako pomocniczego

Fig. 200. Pałac przy ul. św. Jana l. 11 (gzéms i attyka).

Digitized by Google

kamieniarskiego raczej niż rzeźbiarskiego utworu. Najstarszemi okazami rzeźby w K-ie są: kapitel romański z pierwotnej katedry i połowa nadproża z wykutym bazyliszkiem, (ob. fig. 156). Budowle ceglane XIII w. nie używały rzeźby; dopiero po wprowadzeniu kamienia, przynajmniej do części gotyckich budowli XIV w., spotykamy się znowu z zabytkami rzeźby. Tu należą najpierw zworniki w katedrze: przedstawiają one śś. Salwatora, Wacława, Stanisława, scenę walki ze smokiem, pokonanym przez św. Małgorzatę, oraz herby. Do tej epoki należą rzeźbione zworniki w sali kamienicy „hetmańskiej" w Rynku, przedstawiające herby siedmiu ziem Polski Piastowskiej, między niemi herb Ziemi Dobrzyńskiej z głową Kazimierza W., popiersie kobiece, przedstawiające prawdopodobnie Adelaidę, żonę Kazimierza W., trzy maski brodatych starców, związane w pierścień (symbol nauk wyzwolonych), sukę z trzema szczeniętami (symbol płodności), a wreszcie smoka w kłębek zwiniętego (symbol czujności). Utwory te okazują już wyższe uzdolnienie rzeźbiarza i obser-

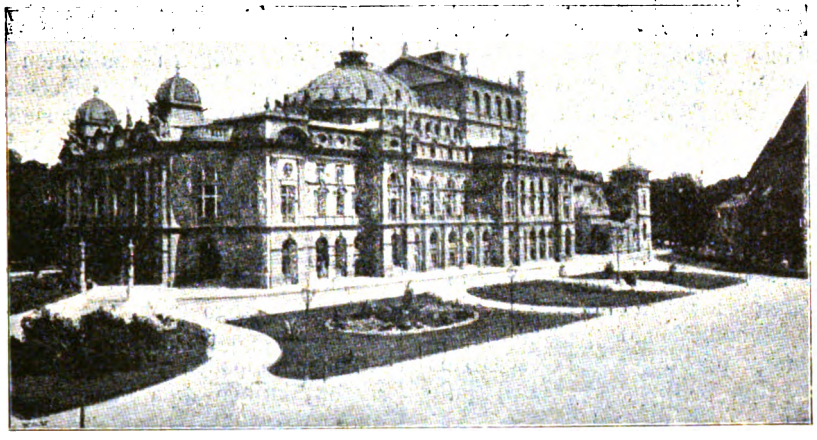

Fig. 201. Teatr miejski na placu św. Ducha.

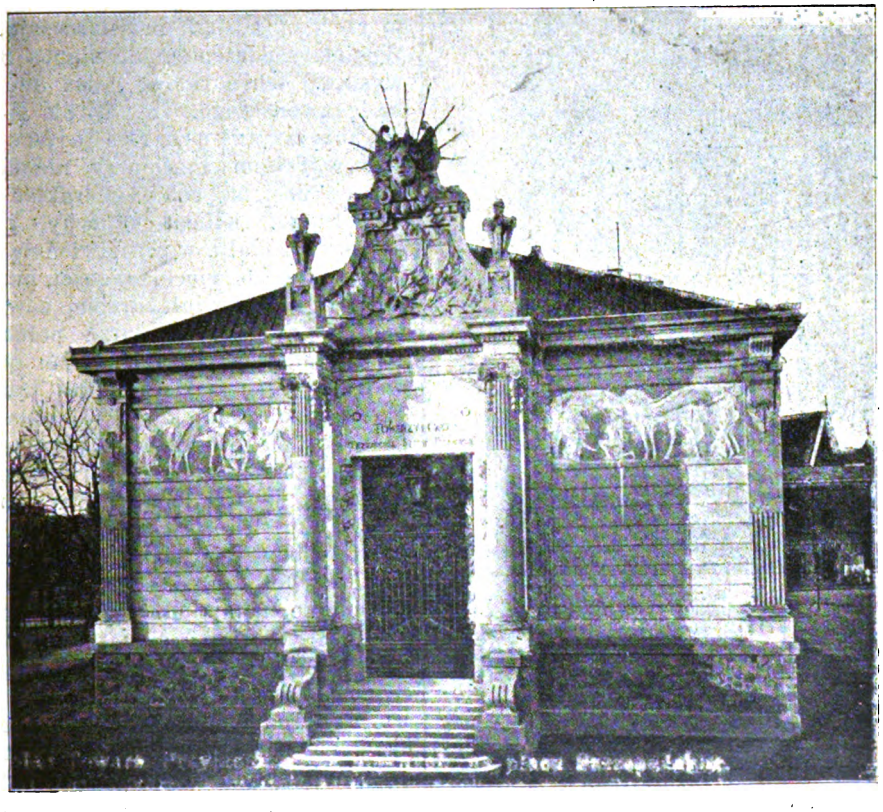

Fig. 202. Pałac Towarz. Przyjaciół sztuk pięknych, na placu Szczepańskim.

Digitized by Google

wacyę natury. Nieco późniejsze są rzeźby u szczytu zewnętrznych okien presbyteryum kośc. P. Maryi; oznaczają też tu postęp technika i zgrupowanie większej liczby postaci przy sobie. U szczytu okna na osi apsydy głowa Chrystusa w aureoli w otoczeniu aniołów. W następnem oknie, ku południu, Matka Boska otoczona aniołami grającemi na organkach; dalej zwycięstwo kościoła nad synagogą i pogaństwem,—wiara ma koronę na głowie, w rękach kielich i miecz; dalej: św. Krzysztof, przenoszący Dzieciątko przez rzekę. W oknie ku północy piekło z szatanem, dźwigającym potępieńca na ramionach; dalej, głowa szatana z długiemi uszami, wreszcie przedstawienie bajki o Filidzie pokonywającej Arystotelesa: niewiasta jadąca na mężczyźnie i chłoszcząca go dyscypliną. Twórca tych rzeźb niewiadomy; gdy wszakże wiemy, że miasto w r. 1394 wypłaca znaczne kwoty za roboty kamieniarskie przy kośc. P. Maryi Henrykowi Parlerowi, przypuszczać stąd możemy, że ten imiennik, a prawdopodobnie krewny Piotra Parlera budowniczego i rzeźbiarza katedry św. Wita w Pradze, był twórcą rzeźb krakowskich. Z tych samych czasów pochodzi bogato roślinną ornamentacyą ozdobiony portal kościoła Dominikańskiego, (fig. 203) wśród której [illegible]mie

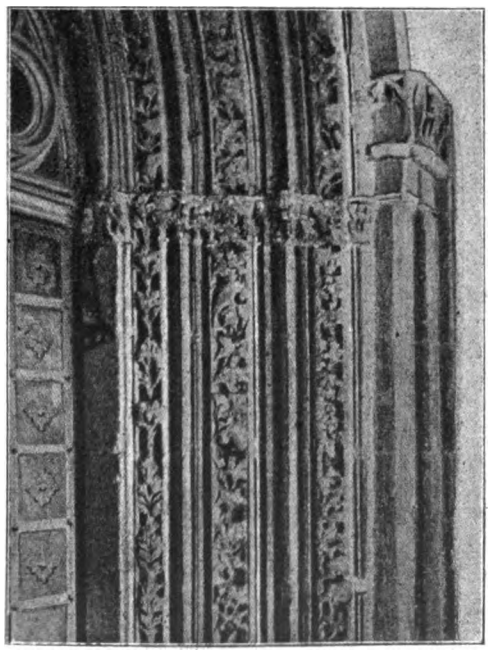

Fig. 203. Część portalu kośc. Dominikańskiego.

szczą się drapieżne ptaki i fantastyczne zwierzęta. U kapiteli klęczące postacie, a u węgłów sceny z życia pierwszych rodziców i scena ofiarowania Izaaka. Inne zabytki rzeźb kościelnych tych czasów poginęły w późniejszych przeróbkach. Z dzieł snycerskich dochowały się hermy czyli relikwiarze z kościoła WW. Świętych w gabinecie archeol. uniwersytetu, figurki M. Boskiej i św. Józefa w klasztorze [illegible] Andrzeja, prawdopodobnie przy najstarszych jasełkach używane, krucyfiks królowej Jadwigi w katedrze. Do większych i bardziej artystycznych dzieł należą sarkofagi [illegible]kietka i Kaźmierza W. (fig. 204, 205). [illegible] północnej nawie katedry między [illegible] presbyteryum wznosi się kamienna tumba, zdobiona z boku płaskorzeźbami we framu[illegible] ostrołukowych, przedstawiającemi postaci [illegible] chodu pogrzebowego, bolejące po stracie [illegible] († r. 1333). Na górnej płycie spoczywa p[illegible] Łokietka w stroju koronacyjnym, w ka[illegible] z berłem, jabłkiem i mieczem. Twarz jego wybitnie modelowaną, o charakterze tak [illegible]wiańskim, że trzeba przypuścić, iż rzeźb[illegible] prawdziwy już artysta, portretował z [illegible] a więc jeszcze za życia króla nad sarkofa[illegible] pracował,—co zresztą często dawniej czy[illegible] Baldachim stary nad sarkofagiem zni[illegible] w XVII w.; obecnie postawiono nowy, [illegible]kiem, wedle rysunku S. Odrzywolski[illegible] Naprzeciw tego grobowca, od południa, [illegible] marmurowy sarkofag Łokietkowego syna († [illegible] Na tumbie podobnież wyobrażone rozmaite[illegible]ny opłakujące zgon króla, na niej okazał[illegible] stać królewska, w nogach lew, symbol [illegible] nad nim bogaty baldachim na ośmiu kolum[illegible] ze sklepieniem zasianem gwiazdami. Z[illegible] dopatrują się wpływu francuskiego gotyku [illegible] tę rzeźbę, a stąd przypuszczają, że L[illegible] Węgier, siostrzeniec i następca Kazimierza, wystawił ten sarkofag przez rzeźbiarzy [illegible] Andegaweńskiego.—b) **Wiek XV.** W w[illegible] wyrabia się szkoła rzeźbiarska krak[illegible] pod wpływem rzeźbiarzy niemieckich i [illegible]skich i nosi na sobie charakter rzeźbiar[illegible] północnego. Klimat północny, zmuszający [illegible] okrywania ciała, w przeciwieństwie do po[illegible] dozwalającego więcej nagości, przedstawia[illegible] rzeźbiarza materyał bardziej zewnętrzny, [illegible]padkowy. Gdy rzeźbiarze południa bra[illegible] wzór ciała ludzkie, rzeźbiarze północni [illegible]wali ciało pod suknią, którą traktowali s[illegible] dzielnie, starając się w jej układzie, fa[illegible] szat okazać ruch ciała, a kierunek ten d[illegible] wadzili do mistrzowstwa. Z biegiem lat [illegible] rabia się pewna różnica w traktowaniu: [illegible] czątku fałdy są niejako płynne, zaokrąg[illegible] niezbyt jednak głębokie; potem okazuje [illegible] dążność do silniejszego akcentowania r[illegible] rzeźbiarze nadają fałdom gwałtowne zał[illegible] głębokie wcięcia, a w miarę talentu s[illegible] spotykamy się albo z mistrzowskiemi, [illegible] z niespokojnemi szatami. Utwory rzeźby [illegible] są już teraz jedynie tylko dodatkami arch[illegible] tury, ale stają się samoistną sztuką. Zar[illegible] ją tym dziełom brak silnej charakteryz[illegible] i wyrażenia energii, ale natomiast są one [illegible] ne nastroju, malowniczości, którą podnos[illegible]

Digitized by Google

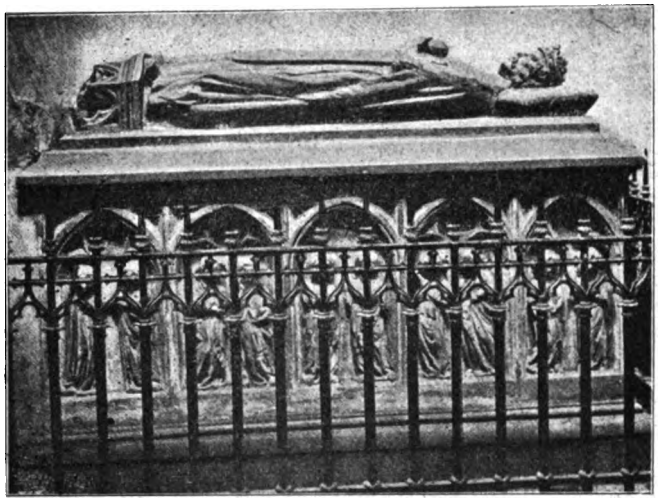

Fig. 204. Pomnik Władysława Łokietka w katedrze.

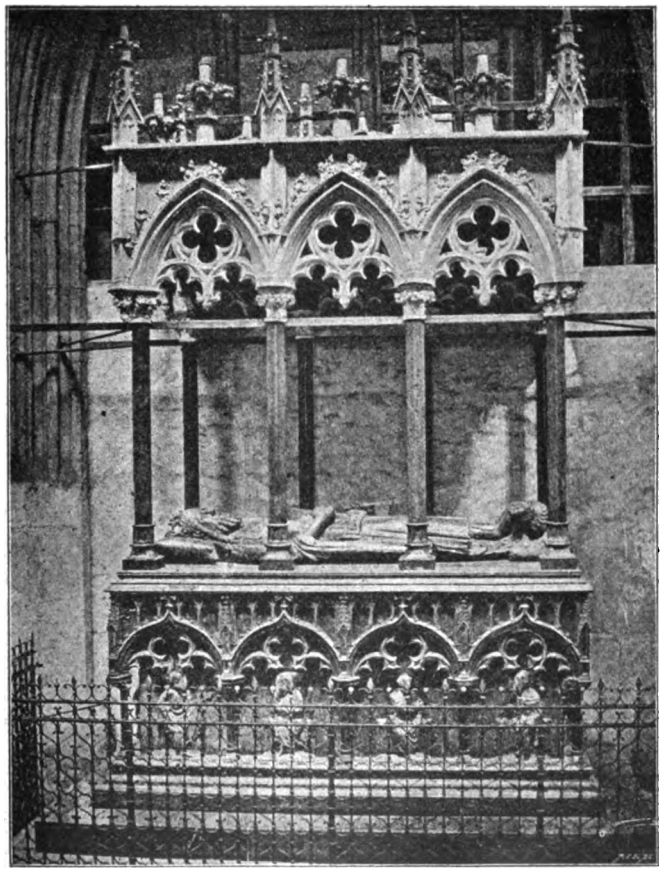

Fig. 205. Pomnik Kazimierza Wielkiego w katedrze.

Digitized by Google

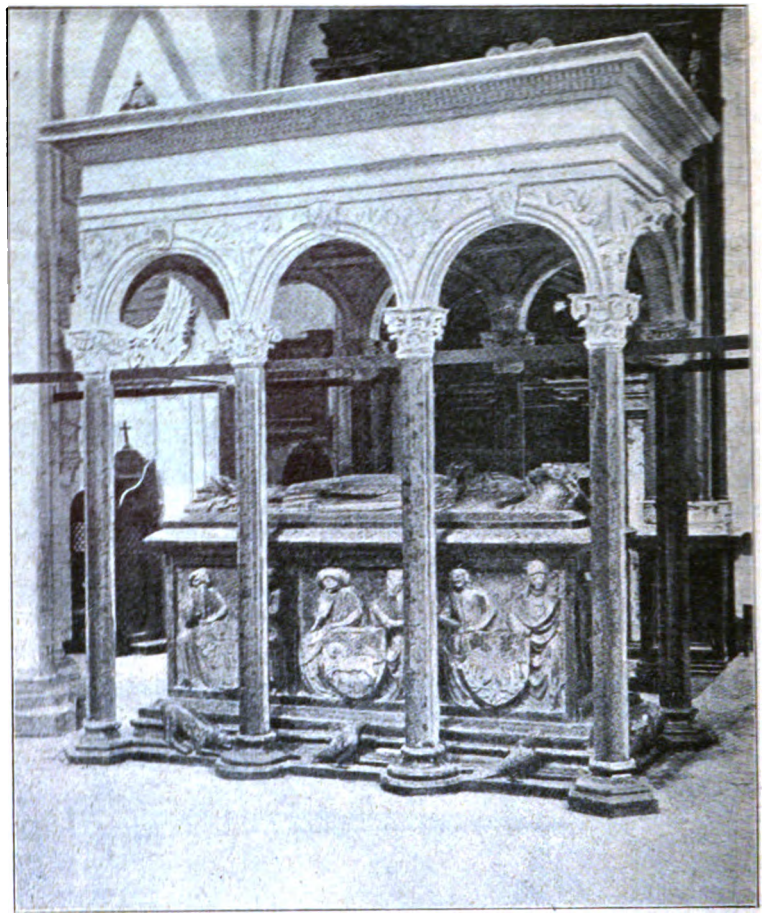

Fig. 206. Pomnik Władysława Jagiełły w katedrze.

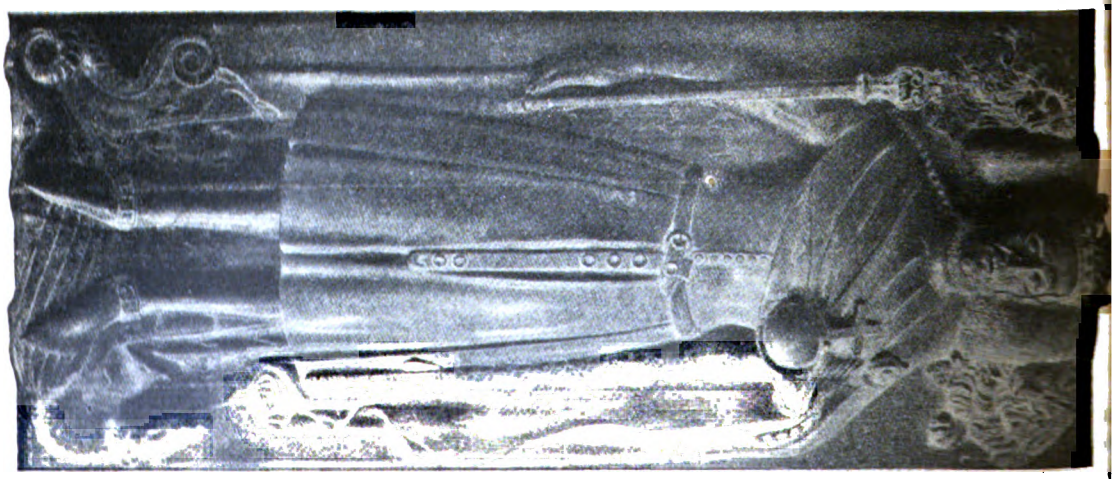

Fig. 207. Postać Władysława Jagiełły na pomniku w katedrze.

Digitized by Google

ie polichromia i złocenie.—Sarkofag Ja-
ełły († 1434) w katedrze (fig. 206
07) należy do pierwszej epoki: postać kró-
ska w szacie o spokojnych płaskich fałdach,
lle Długosza portretowo podobna. Na bo-
h sarkofagu ugrupowane stany żałobne, po-
nie jak na poprzednich pomnikach, u spodu
goniące sokoła, symbol śmierci, gdyż po
myśli wca wypuszczano na wolność jego
a. Nad sarkofagiem baldachim renesanso-
fundowany później przez Zygmunta I w r.
). Z połowy XV w. mamy kilka tablic
wych, portali, obramień i rzeźb architekto-
ych, które zaliczyć należy raczej do arty-
nej kamieniarki niż do rzeźby. — *c*) **Wit
osz: Tryptyk; inne dzieła.** Dopiero
druga połowa XV w. dostarczyła arcydzieł
rzeźby, gdy w Krakowie osiadł mistrz Wit
Stwosz 1477—1496. Najwspanialszem jego
dziełem jest wielki ołtarz Maryacki (fig.
208 i 209), największy ze znanych tryptyków,
bogaty treścią i formą. Wspaniała grupa środ-
ka tryptyku nad predellą, wyobrażającą drze-
wo genealogiczne Jessego, przedstawia Zaśnie-
nie P. Maryi pośród apostołów. O gromna ta
grupa ma po bokach skrzydła ruchome, któremi
może być zamknięta. Tak te skrzydła, jak i
drugie, nieruchome, za niemi (przy otwarciu
szafy zakryte ruchomemi) są ozdobione 18 pła-
skorzeźbami. Nad szafą trzy baldachy z gru-
pami osób, strzelają w górę słupkami i pina-
klami gotyckiemi. Treść głównej grupy zaczerp-

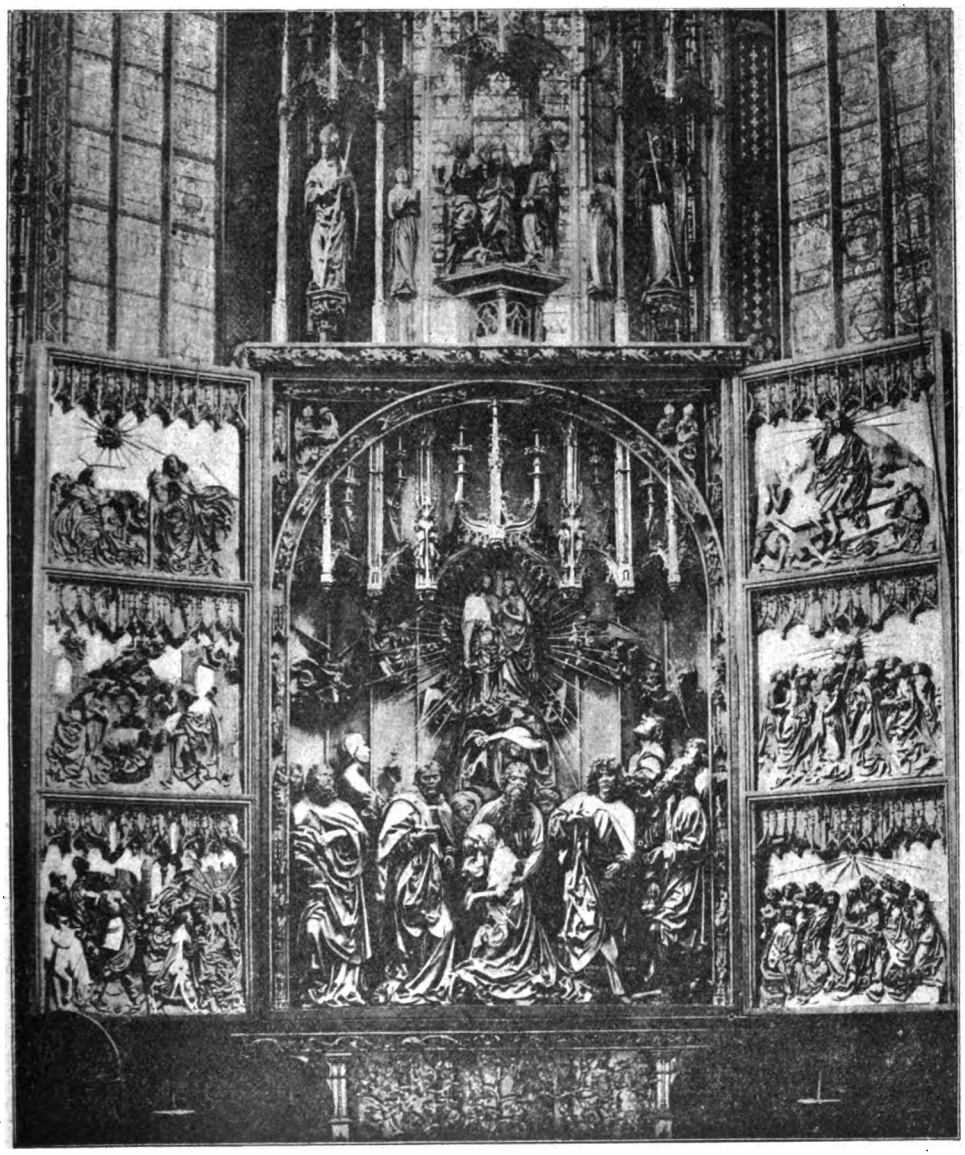

Fig. 208. Wielki ołtarz w kośc. N. Maryi P. (otwarty). Dzieło Wita Stwosza.

Digitized by Google

nął, twórca ze starochrześciańskiej legendy, którą poznać potrzeba, chcąc zrozumieć treść rzeźby. Akta apostolskie nie wspominają o śmierci Matki Boskiej. Apostołowie, którzy po zesłaniu Ducha św. rozeszli się po świecie, nie byli w owej chwili przy P. Maryi. Legenda jednak opowiada, iż Matka Boża, osamotniona przez Syna, mieszkała w ubogim domku u stó

sobie trzy łaski: że Chrystus będzie przy je śmierci obecny, że przybędą wszyscy apostoł wie, i że szatana widzieć nie będzie. Pośr błyskawic i grzmotów przybyli więc na obł kach apostołowie i otoczyli dokoła N. Pannę. O trzeciej godzinie w nocy zadrżała ziemi zapach wdzięczny rozszedł się wokoło, zjaw się Chrystus z zastępem aniołów, proroków

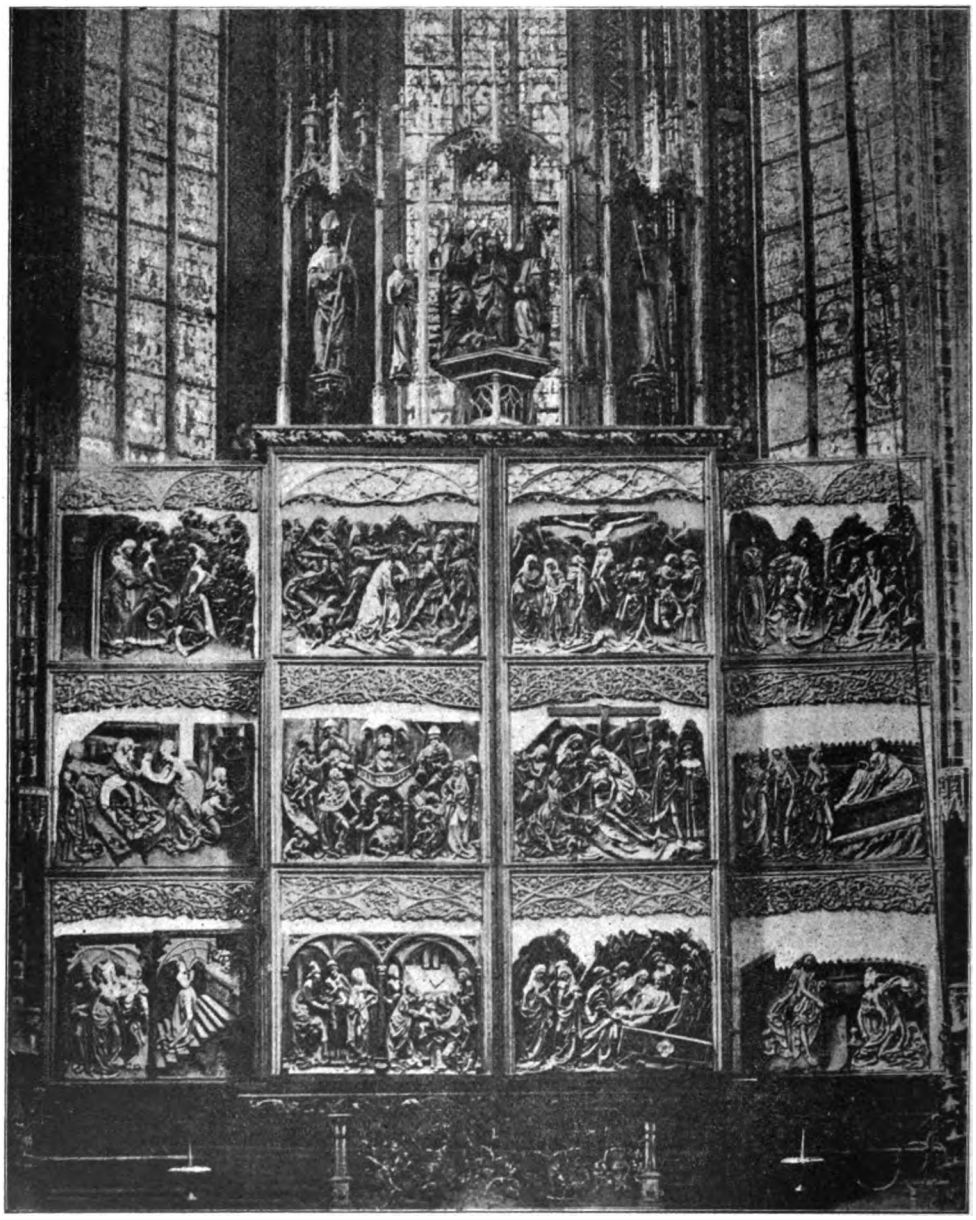

Fig. 209. Wielki ołtarz w kośc. N. Maryi P. (zamknięty) Dzieło Wita Stwosza.

góry Syon, a tylko św. Jan pozostał przy niej; gdy zaś musiał oddalić się dla głoszenia nauki, włożył opiekę na św. Łukasza. Po 24 latach zjawił się Najświętszej Pannie Anioł z gałązką palmową, oznajmiając godzinę śmierci. Z pokorą poddała się smutnej wieści, wypraszając

męczenników, i w tej chwili dusza Maryi odłączyła się od ciała, objął ją tkliwie w ramiona swe Chrystus i obsypaną kwiatami uniósł do nieba. — Tę właśnie legendę wyraził Wit Stwosz w głównej grupie wielkiego ołtarza, gdy Najświętsza Panna zasypia

Digitized by Google

toczeniu apostołów, a nad nimi, na tle la-
wego nieba, usianego gwiazdami, Chrystus
i P. Maryę do niebios. Pomimo wielkości
każda jest lekką, odrębną, typową, po-
ną; głowy tchną życiem, prawdą; drapowa-
sukni lekkie—w ogóle wykonanie mistrzow-
W zakończeniu górnem ołtarza: na środ-
koronacya Matki Boskiej, po bokach św.
isław i św. Wojciech. Wymiary ołtarza
szą: wysokość szafy 22 stopy, średnia
kość 17, wysokość baldachu środkowego

znawcy wpływu średniowiecznych misteryów (widowisk teatralno-religijnych), a tradycya podaje, że w twarzach apostołów portretował Stwosz ówczesnych rajców miejskich. Znakomitego tego dzieła omal że nie utraciliśmy w XVIII w. Ołtarz wydał się wówczas tak zniszczonym, że postanowiono go usunąć i—nowym zastąpić. Na szczęście zbrakło funduszów, i tak ocalał ołtarz, którego twórcy nie zapamiętano nawet z nazwiska, aż je dopiero odgrzebał Ambroży Grabowski na początku

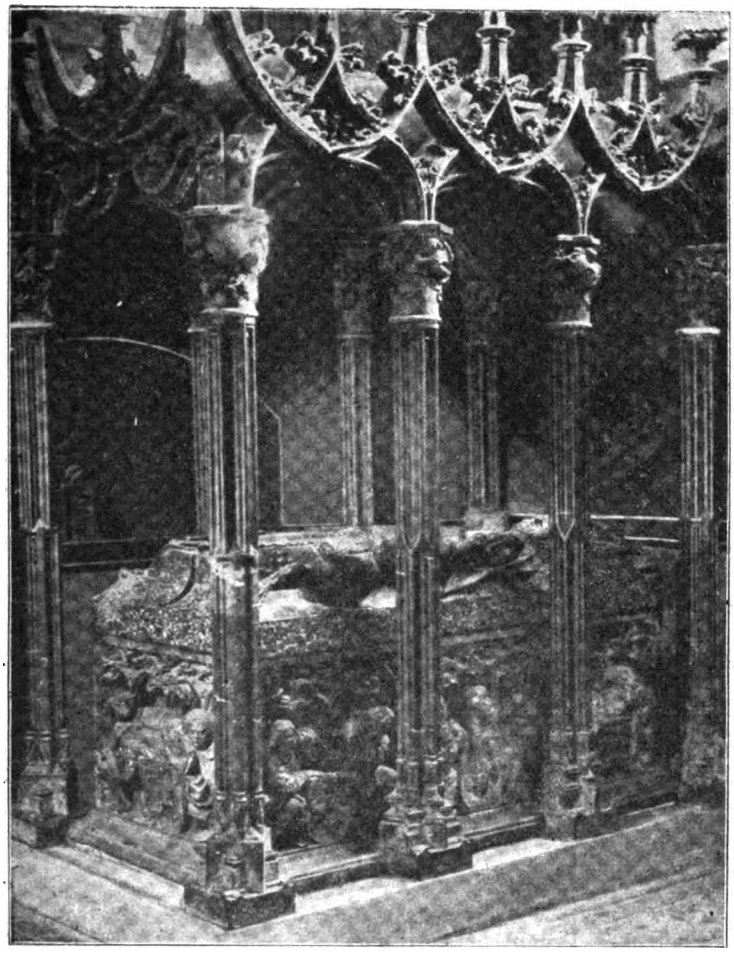

Fig. 210. Grobowiec Kazimierza Jagiellończyka w katedrze.

afę 13 stóp, głębokość szafy 4 stopy,
ść predelli 6 stóp. Figury grupy środ-
mają po 8 stóp; płaskorzeźby są wielkości
natury. Główną grupę widzieć można
w wielkie święta, kiedy tryptyk bywa
my; kiedy jest zamknięty, widz podzi-
wanaście płaskorzeźb, pokrywających
ta tryptyku. Po otwarciu tryptyku wi-
bok głównej grupy płaskorzeźby we-
ne skrzydeł, dotyczące głównych świąt
, w których ołtarz właśnie bywa otwie-
W grupowaniu osób dopatrują się

XIX w. W r. 1868 odnowiono i utrwalono ołtarz na długie wieki pod kierunkiem znawców artystów. Oprócz tego dzieła posiada Kraków z dłuta Stwosza: płaskorzeźbę Ogrójca na domu № 8 przy Placu Maryackim, figurę św. Hieronima w katedrze, św. Annę u Bernardynów, tryptyk w Akademii Umiejętności, a przedewszystkiem grobowiec Kazimierza Jagiellończyka (fig. 210) w kaplicy św. Krzyża w katedrze, opatrzony monogramem mistrza i podpisem wykonawcy w marmurze, Jorga Hubera, z r. 1492. Subtelnie modelowana postać

Digitized by Google

królewska spoczywa, jak zwykle, na bogato rzeźbionej tumbie, nad nią baldachim na 8-u kolumnach z kapitelami, pełnemi scen rzeźbionych, odnoszących się do historyi zbawienia Rodzaju Ludzkiego. Stwoszowi przypisują nadto jeszcze krucyfiks w tęczy kościoła Maryackiego i panoramiczną grupę Chrystusa z apostołami na górze Oliwnej w Ogrójcu przy tymże kościele. Z warsztatu Stwosza dostarczono też sto kilkadziesiąt krzeseł do kościoła Maryackiego, z których ani jedno nie doszło naszych czasów. Stwoszowi przypisują autorstwo modelu do płyty Kallimacha († 1496) w kośc. Dominikanów, odlanej przez P. Vischera.—**d) Następcy Stwosza; Vischer.** Stwosz opuścił Kraków w r. 1496, zostawiając swój warsztat synowi, Stanisławowi, który do r. 1527 pracuje tutaj. Dzieła jego odznaczają się większym spokojem, osoby przez niego tworzone mają typ wyraźnie słowiański, widocznie na realistycznej obserwacyi oparty. Do wybitnych dzieł Stanisława zaliczamy: ołtarz św. Stanisława w kościele Maryackim, przedstawiający sceny z życia tego św. (najlepszą tu jest grupa zabójstwa i złożenia do grobu); dalej ołtarz Męki Pańskiej, z fundacyi królowej Elżbiety w r. 1502. U stóp Chrystusa w środkowej grupie klęczy portretowo wykonany król Olbracht. Ołtarzowy ten tryptyk stał w kaplicy Olbrachta; przy przerabianiu katedry w XVIII w. darowano go do kościoła w Rudawie, a w r. 1884 nabył go ks. Czartoryski i umieścił w kaplicy pod wieżą zegarową przy katedrze.—Oprócz Stwoszów wymieniają akta kilku współczesnych rzeźbiarzy; atoli dzieł ich dla braku podpisów i cech wybitnych odróżnić nie można. W kościele św. Floryana jest tryptyk św. Jana z r. 1518, pochodzący z kaplicy Bonerów przy kośc. Maryackim, uważany długo za dzieło Stwosza. Ślady stylu Odrodzenia, odmienność układu draperyi, każą to dzieło odnieść do innego autora.—Drugim wielkim mistrzem, którego dzieła rzeźbiarskie z końca XV i początku XVI zdobią K., jest Piotr Vischer. Warsztat Vischerów w Norymberdze, założony przez Hermana († 1487), prowadzony był dalej przez synów: Piotra (starszego), Hermana i Piotra (młodszego), do roku 1529. Z dzieł Piotra starszego posiada Kraków płyty bronzowe nagrobne: Kallimacha († 1496), Piotra Kmity w katedrze († 1505) (fig. 211), trzech Salomonów z początku XVI w., w kośc. Maryackim (fig. 212) i epitafium kard. Fryderyka Jagiellończyka († 1503) w katedrze przed w. ołtarzem, złożone z płyty poziomo w posadzce podwyższonej i z płaskorzeźby pionowo przed podwyższeniem umieszczonej, a wykonanej dopiero w r. 1510 w stylu renesansowym.—**e) Renesans w rzeźbie; artyści swojscy; pomniki bronzowe.** W pomnikach tych znać już motywy renesansowe. W samym początku XVI w., przy-

Fig. 211. Pomnik Piotra Kmity (starszego) w katedrze

Fig. 212. Pomnik Piotra Salomona w kościele Panny Maryi.

Digitized by Google

do nas styl Odrodzenia. Jak wyżej
ziełach architektury wspomniano, rzeź-
i architekci włoscy osiadają licznie w
ajęci przy budowie pałacu na Wawelu.
szkoła gotycka zostawia ślad swój na
ych dziełach kamieniarskich, wdzięcz-
adprożach gotycko-laskowanych z rene-
emi gzémsami; potem znika, zostawiając
e pole nowemu kierunkowi. Równocze-
wzrosła zamożność wprowadza rzeźbę
tylko do kościołów i gmachów publicz-
ale i w domy prywatne w oblicze co-
go życia. W kościele znika średnio-
forma sarkofagów; powstają natomiast
ontalne grobowce o ściany oparte, z po-
zmarłych w ozdobnych niszach, za-
ch z boku kolumnami, które dźwigają
górny, zamykający całość w rozmaitych
formach, złożoną przeważnie z mar-
ekiedy z dodaniem kamienia lub bron-
plicę Zygmuntowską (1519 —
ekoruje rzeźbami oprócz Berecciego Jan
e Sieny i Jan Marya Padovano, któ-
ez nagrobka Zygmunta I wykonywa
Gamrata († 1549), w kaplicy jego
atedrze, Piotra Boratyńskiego
) w połudn. ścianie katedry i figury
ich cyboryum kościoła Maryackiego.
ra sama, prócz innych kościołów, mieści
ierwszorzędnych grobowców, których
nie można po nazwisku przytoczyć.
ieć tu wypada grobowce bisk. Jana Ko-
o († 1525), Samuela Maciejowskiego
, Andrzeja Zebrzydowskiego († 1560),
a Wal. Dębińskiego († 1584), zbliżone
. Przeważa w nich architektura zło-
ocznych kolumn, związanych u góry
niem, tworząca w środku niszę, w któ-
szywa sarkofag z postacią zmarłego.
oddmiennym jest pomnik grobowy
mity młodszego († 1553), będący wła-
atuą zmarłego na piedestale, na pra-
ejścia do katedry, dzieło nieznanego
a. Pod wpływem obcych kształcili się
architekt kaplicy Różyców Jan Mi-
ic z Urzędowa był także rzeźbia-
rego dziełami, wcale nie pospolitemi,
drze grobowce biskupów Filipa Pad-
o († 1572) i Andrzeja Zebrzydowskiego.
ejszej epoki należy Santi Guci,
sągów grobowych Zygmunta Augusta
7), postaci Anny Jagiellonki na przodzie
ólewskiej w kaplicy Zygmuntowskiej
8), oraz Batorego w kaplicy tegoż króla
rzem katedry (fig. 213). Z bronzowych
tej epoki mamy pomnik ks. Stanisława
1556) w katedrze obok sarkofagu
i dwa okazałe monumenty: Seweryna
nerów, w kaplicy ich imienia przy
yackim. Oba pomniki są do sie-
ie, bo Boner, stawiając pomnik żonie
równocześnie postawił i drugi dla siebie
(† 1538). Pod ogzémsowanemi tablicami z napisami grobowemi, w polach zamkniętych z boku płaskorzeźbionemi pilastrami, stoją w pośrodku postaci Bonerów: ona z różańcem w ręku, w powłóczystym welonie, z herbami po bokach głowy,—on w zbroi, trzymając w prawej proporzec z herbem swoim; u stóp z jednej strony hełm, z drugiej tarcza herbowa.—f) **Upadek; Galli.** Z początkiem XVII w., gdy ruch budowlany jest mniej ożywiony, upada też i rzeźba. W r. 1605 buduje Zygmunt III wieżę narożną na Wawelu, a w niej gabinety przykryte kopułkami zdobnemi sztukatorską gipsaturą, która coraz bardziej wchodzi później w modę, zwłaszcza po r. 1695, gdy w Krakowie osiedli Baltazar i Franciszek Fontanowie z Como, sprowadzeni do dekoracyi kośc. św. Anny. Dziełem Baltazara są posągi św. Stanisława i św. Wojciecha po bokach w. ołtarza, i cztery figury dźwigające trumnę św. Jana Kantego w tymże kościele. Stiuki Fontanów w kościele ś. Anny, złożone z kwiatów, festonów, puttów są dziełami w technice i pomyśle prawdziwie artystycznemi, podobnież wspomniane już sztukaterye sklepienia w domu № 1 przy ul. Szczepańskiej. Pomniki: Jana Sobieskiego i Michała Wiśniowieckiego w tylnej nawie obiegowej katedry są dowodem upadku sztuki. W zubożałem mieście zbrakło już mecenasów. Stolica od r. 1609 już stanowczo przeniesiona do Warszawy; rzeźbiarstwo schodzi w Krakowie do szablonowego kamieniarstwa, chwilowo nawet znika zupełnie. W końcu XVIII w. sprowadził Stanisław August kamieniarza Eliasza Galli'ego w celu zrobienia próby zaniedbanej dawno eksploatacyi marmuru w Dębniku. Galli zrobił w r. 1822 model pomnika Kopernika do kośc. św. Anny, który mosiężnik Antoni Arkusiński odlał z mieszaniny ołowiu i cyny.—g) **Wiek XIX; Szkoła Sztuk Pięknych; odrodzenie.** Gdy w r. 1818 założono przy uniwersytecie Szkołę Sztuk Pięknych, sprowadzono wówczas z Warszawy odlewy antyków jako wzory; profesorem był Józef Riedlingier z Wiednia, potem Józef Schmelzer († 1832), autor „Białej głowy", rodzaj Meduzy na domu № 6 przy ulicy Brackiej i płaskorzeźby na domu № 36 w Rynku; robił on medaliony Kościuszki, Lafayette'a i Chłopickiego. W tym czasie przybywa do kaplicy Potockich przy katedrze Thorwaldsena Chrystus i posąg Włodzimierza Potockiego, umieszczony dziś w kapl. królowej Zofii. Równocześnie zjawia Paweł Filippi, zdolny ornamencista, który pierwszy zajął się porobieniem odlewów gipsowych z grobowców katedry i podług nich robił posążki królów, Kościuszki, Poniatowskiego. W r. 1840 objął naukę rzeźbiarstwa Karol Ceptowski († 1848), wykształcony za granicą, współpracownik Thorwaldsena. Z jego pracowni wyszły posągi uczonych akademików w restaurowanem wówczas Kollegium Jagiellońskiem;

Digitized by Google

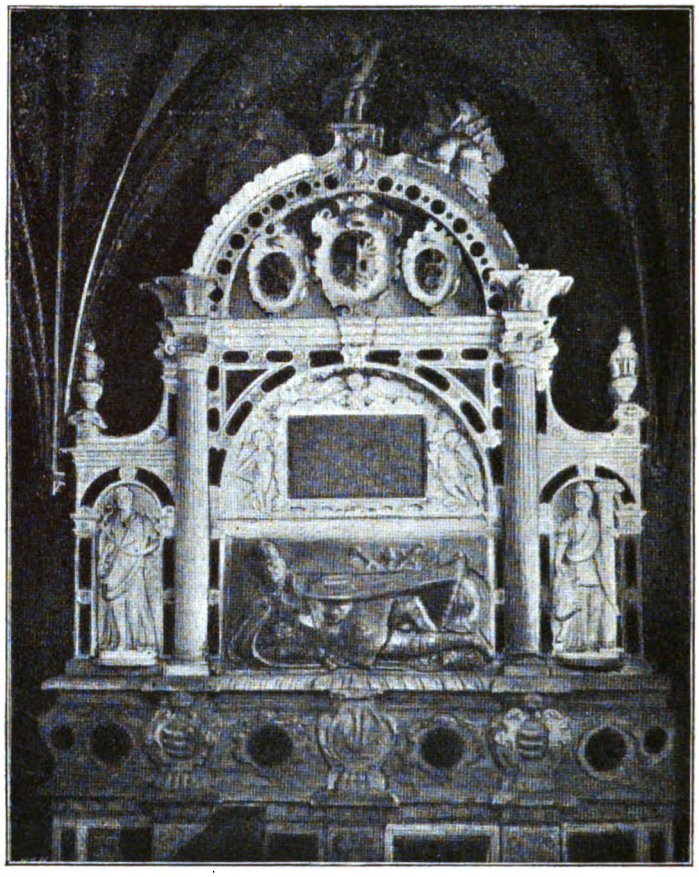

Fig. 213. Pomnik Stefana Batorego w katedrze.

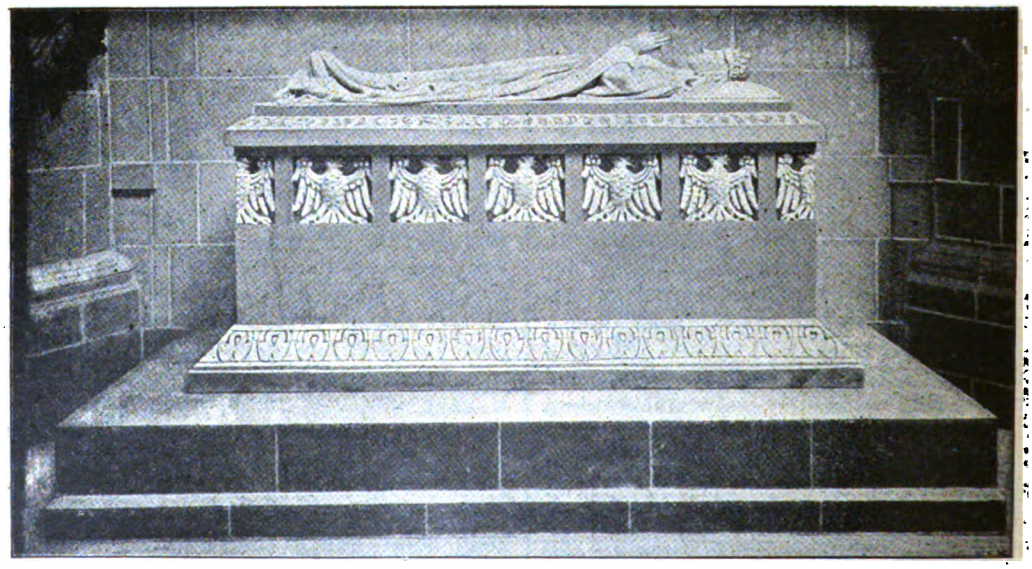

Fig. 214. Pomnik królowej Jadwigi w katedrze.

Digitized by Google

ykształcił on kilku uczniów którzy potem za kowem pracowali, jak: Leon Szubert, Fau- Cengler, Edward Stehlik, biegły restaura- części kamiennych wielu kościołów kra- kich. Po Ceptowskim objął katedrę Hen- Kossowski, który wraz z malarzem erem wprowadził modelowanie z żywych ci. Jego dłuta są biusty Jana i Piotra anowskich w kośc. Franciszkanów; jego też iami byli: Parys Filippi, Franciszek Wy- ski i Walery Gadomski. Ten ostatni naj- ej znany z pomników Sobieskiego gmunta Augusta, oraz z popiersia Zy- iewicza, ustawionych na publicznych ach. Są to pierwsze wybitniejsze roboty owskie po całem przeszło stuleciu bezpło- ci. Z uczniów Gadomskiego Antoni Pleszow- pozostawił jedyne, ale niezwykle piękne o: bronzową figurę w Muzeum Narod., tek. Alfred Daun wykonał piękne posą- rażyny i Lilli Wenedy, na Plantach ce. Obecnie profesorem rzeźby jest Kon- y Laszczko, autor cenionych biustów. ieł wybitnych rzeźbiarzy polskich ostatniej , po za K-em mieszkających, posiada Kra- Antoniego Madejskiego wspaniały sarko- królowej Jadwigi na Wawelu naprzeciw licy Zygmuntowskiej (fig. 214), Teodora Ry- ra pomnik Mickiewicza na Rynku, Piusa łońskiego: tablicę pamiątkową zwycię- wa pod Wiedniem na froncie kośc. Ma- ckiego, pomnik grobowy Pawła Popiela tymże kościele, Gladyatora i Tańczą- go niewolnika w Muz. Narod. i grupę ojana na Plantach; Cypryana Godebskiego mniki: Kopernika w dziedzińcu Biblioteki g., Matejki w kościele Maryackim i Fredry, ed teatrem; Wacława Szymanowskiego pomnik rotgera na Plantach. Z dzieł obcych rzeź- iarzy przybył do katedry bronzowy pomnik bign. Oleśnickiego, dłuta Zumbuscha katedrze, na prawo od sarkofagu Kazimierza V.—C) **Malarstwo (rytownictwo) do XV w.** Pierwszemi dochowanemi za- ytkami malarstwa w Polsce i w Krakowie są odeksy modlitewne, ozdobione miniaturami za ranicą robionemi. Katedra posiada cenny e- angeliarz emmeramski z XI w., przy- ieziony przez Judytę, córkę cesarza Henryka III, drugą żonę Władysława Hermana, bogato iniaturowany, z postaciami świętych i cesarza ozdobnemi inicyałami. Klasztory wychowy- wały przepisywaczy i miniaturzystów ksiąg re- igijnych, ale nazwiska ich poszły w niepamięć, niewiadomo kto jest autorem licznych minia- ur dawnych kodeksów; nie można też na pe- no stwierdzić, które na miejscu, a które za ranicą wykonano.—Z epoki romańskiej posia- a K. tylko powyższe okazy miniatur i bizan- yjską Madonnę mozajkową z XII w. w klaszto- ze św. Andrzeja. Z epoki gotyku dochowa- y się przedstawienia figuralne w witrażach XIV w.; w kościele Dominikańskim, P. Maryi, św. Katarzyny i Bożego Ciała. W roku 1427 wspomniany jest w księgach miejskich malarz Konrad, w r. 1338 Hanko, o których z resztą nic nie wiemy. W rachunkach Kazimierskich z lat 1387—1390 znajdujemy ceny obrazów dostarczanych przez malarzy krak. do kośc. Bożego Ciała, w którym znajduje się z tego czasu Madonna, malowania *a tempera*, wykazująca wpływ malarzy czeskich. O Kazimierzu W. wspomina Janko z Czarnkowa, że zamek król. ozdobił rzeźbami, malowidłami, sklepienie chóru pokrył złoconemi gwiazdami. Z coraz liczniejszych ksiąg miniaturowych coraz większa ilość wykonywana była z pewnością na miejscu. b) **Cech malarzy; Durink, Dürer.** Z początkiem XV w. powstał osobny cech malarzy K-ch. O wpływie Czechów świadczy podobieństwo przyjętego przez nich godła: trzech tarczy z trzema punktami na każdej; godła tego używali właśnie malarze praszcy. Statuta cechu zalecają 4-letnią naukę, z 2-letnią wędrówką, a na sztukę mistrzowską wskazują wykonanie obrazu Madonny z Dzieciątkiem, krycyfiksu (do cechu malarzy należeli i snycerze) i św. Jerzego na koniu, które oceniali starsi cechu. Z tychsamych czasów pochodzi obraz Narodzin Maryi Panny w kościele św. Katarzyny. Długosz wspomina malarza Stanisława Durinka, który mu w r. 1448 malował podobizny proporców zdobytych pod Grunwaldem. Z licznej produkcyj malowanych tryptyków tej epoki pozostało, niestety, niewiele, gdyż w XVII i XVIII w. wyrzucano je bezlitośnie, hołdując nowej modzie barokowych ołtarzy marmurowych. Dochowały się szczęśliwie w katedrze dwa obrazy, św. Stanisława i św. Wojciecha, które stanowiły skrzydła pierwotnego w. ołtarza, z początku XV w., a w kaplicy św. Krzyża przy katedrze dotrwały zniszczone dwa tryptyki z lat 1467 i 1471, z malowidłami, w których znawcy dopatrują się wpływów norymberskich. Kaplica ta posiada jeszcze polichromię z roku 1471, wykonaną przez malarzy ruskich. Zabytki malarstwa XV w. po innych kościołach, zwane pierwej „staroniemieckiemi“, są dziełami krakowskich malarzy cechowych, których nazwiska coraz częściej spotyka się w aktach, a w wielu znać talent i uczucie, jak w cyklach w kośc. św. Idziego i św. Katarzyny z życia Chrystusa i Maryi. W końcu XV w. zaczynają przybywać także malarze zagraniczni; około r. 1492 bawi tu słynny Albrecht Dürer, potem Jakób Libnau z Drezna, prawdopodobnie twórca znanego poliptyku „św. Jana Jałmużnika“ z r. 1504, w kościele św. Katarzyny, ze śladami renesansu w deseniu i fałdach sukni. W r. 1526 osiada w K-e brat Albrechta Dürera, Hans, który w r. 1529 użytym był do malowania pałacu na Wawelu. Jego pędzla ma być św. Hieronim w Muz. Nar. i portret bisk. To-

Digitized by Google

mickiego, w krużgankach kościoła Franciszkańskiego. Dürer miał dom przy ulicy Grodzkiej i zmarł tutaj w roku 1538. Michał Lenz z Kitzingen († 1540) maluje w roku 1522 „Nawrócenie św. Pawła", dochowane w kościele Maryackim.—Od końca XV w. datuje też w K-e sztuka rytownictwa; tu około r. 1485 rytuje pierwszy na miedzi Wit Stwosz; po r. 1503 pojawiają się w książkach w K-e drukowanych drzeworyty Hansa Czymermana, autora wielu miniatur, prawdopobnie także słynnych illustracyi kodeksu Bema (w Bibl. Jag.), przedstawiających sceny z życia cechów rzemieślniczych, i Hansa Baldunga Grienа.—c) **Postęp od XVI w.; Dolabella; malarze swojscy.** Od XV w. wzmaga się ilość i jakość dzieł malarskich. W r. 1514 przybywa do K-a Hans Lues z Kulmbachu, znakomity mistrz norymberski, i tworzy tu cykl ośmiu obrazów z życia św. Katarzyny, w zakrystyi kośc. Maryackiego, pięć obrazów z życia św. Jana Ewangelisty (cztery w kościele św. Floryana, jeden w Maryackim); kolorystyczne te dzieła, oparte na studyum natury, z pierwszemi u nas krajobrazami w głębi, są prawdziwemi perłami dawnych zabytków, i nie pozostały bez wpływu na współczesne malarstwo cechowe. Z zagranicy też pochodzi słynny obraz srebrny w kapl. Zygmuntowskiej, projektowany w r. 1538 przez Hansa Dürera z wysoce artystycznie malowanemi scenami Męki Pańskiej. Od połowy XVI w. pojawia się coraz częściej portret, a krużganki Franciszkańskie ze swą galeryą portretów biskupich dają historyę jego w całym szeregu postaci chronologicznie po dziś sięgającym. W drugiej połowie XVI w. odznacza się portretami Marcin Koebner z Wrocławia, którego portret Batorego w klasztorze Misyonarzy na Stradomiu uchodzi za najlepszą podobiznę tego króla. O Zygmuncie III wiadomo, że „obrazów czeka z wielką radością, dziwna rzecz, jako się w nich kocha, kiedy co cudnego ma". Sprowadzał też obrazy włoskie, niderlandzkie; legat papieski Henryk Gaetano przywiózł mu w r. 1596 kilka obrazów sławnych mistrzów włoskich, wreszcie sprowadzał król i samych artystów do pracy na miejscu. W r. 1587 Paweł Tomturn, prawdopodobnie holender, maluje na zamku krakow. pięć portretów królewskich. Około r. 1600 przybywa Tomasz Dolabella († 1650), malarz nadzwyczaj płodny, przez pół wieku działający, związany z miastem stosunkami rodzinnemi (ożenił się z córką drukarza Piotrkowczyka) i artystycznemi, malował portrety całej rodziny królewskiej, tudzież wiele obrazów religijnych do kościołów Dominikańskiego i Franciszkańskiego, w których w r. 1850 padły one pastwą płomieni. Odznaczał się łatwością kompozycyi i śmiałą fakturą; zarzucają mu pewną pobieżność i lekceważenie natury.—Obok tych i innych cudzoziemców pracują krajowcy, trzech Prszowskich, Łukasz Porębowicz († 163[illegible] autor Chrystusa ukrzyżowanego w kośc. św. Marka; Zacharyasz Zwonowski, autor scen z życia św. Augustyna w zapleckach stal[illegible] w kośc. św. Katarzyny; około r. 1630 Bernardyn Franciszek Leksycki († 1668), naśladowca, a czasem i kopista Rubensa, które obrazy: Wieczerza Pań., Ukrzyżowanie i Dro[illegible] na Golgotę według rycin Rubensa posiada kościół Bernardynów; Jan Aleks. Trzycki, [illegible]ny z łacińska „Triciusem", nadworny malarz królów Michała, Jana III i Augusta II, którego pędzla kilka portretów zawieszono w Co[illegible]*gium novum*. W drugiej połowie XVII [illegible] czynni są przy dekoracyi kośc. św. An[illegible] szwed, Karol Dankwart, włosi: Innocen[illegible] Monti i Paweł Pagani, tudzież polak, Je[illegible] Siemiginowski, który przybrał pseudo[illegible] Eleutera, „aby zgorszenia w stanie rycerskim nie wywołać".—d) **Wiek XVIII; Czechowicz; Stachowicz.** W XVIII w. najwy[illegible]niejszym przedstawicielem malarstwa re[illegible]go był Szymon Czechowicz (* w r. [illegible] w Krakowie—† 1775), który w Warszawie założył pierwszą szkołę malarstwa, płodny i [illegible]cowity, ale niesamodzielny naśladowca wło[illegible] malarzy. Obrazy jego znajdują się w k[illegible] Pijarów, św. Floryana, w zapleckach stal[illegible] św. Anny. Podobnym, lecz więcej na na[illegible] zważającym, jest krakowianin, Tadeusz Kon[illegible] *vel* Kuntze (* 1695 — † 1758), którego ob[illegible] dochowały się w katedrze i w kośc. Misy[illegible]rzy na Stradomiu. W r. 1745 uznał uni[illegible]sytet cech malarzy za zgromadzenie m[illegible] sztuki wyzwolonej i przypuścił go do używ[illegible] wolności członków uniwersytetu. — Augu[illegible] zatwierdził to postanowienie, które podn[illegible] moralnie malarzy, wynosząc ich z rzemie[illegible]ków na artystów. Praktycznego znaczenia nie miało. Zasłynął ponad swą wartość [illegible]chał Stachowicz (1768—1825), dzięki [illegible]ceniu się ku tematom najbliższego życia, [illegible]sował i malował nieszczególnie, posiadał [illegible] niewątpliwy talent kompozycyjny, któremu dnak brakło odpowiedniej szkoły. Jego ob[illegible] historyczne ze współczesnych wypadków [illegible]kowa uczyniły go nad wyraz popularnym, [illegible]go illustracye życia codziennego i zabytk[illegible] trwałemi dowodami rzeczywistej zasługi. **Wiek XIX; Szkoła Szt. Pięk.; Mate[illegible] Muz. Narodowe.** W r. 1818 powstaje [illegible] uniwersytecie szkoła malarska, w której pi[illegible]szym nauczycielem był Józef Peszka (17[illegible] 1831), wskazujący jako drogę—kopiowanie [illegible]rych obrazów, drugim Józef Brodow[illegible] (1775—1853), uczący rysować z wzorków. [illegible]wiła się szkoła w r. 1835 pod kierunkiem [illegible]ciecha Stattlera-Stańskiego (1800 — 1[illegible] który wprawdzie sam nie szedł naprzód, przynajmniej jako nauczyciel z zapałem k[illegible]cił uczniów. W Muzeum Narodow. jest jego

Digitized by Google

„Machabeusze", nagrodzony złotym medalem na wystawie paryskiej w r. 1841, zimny wór akademicki, wyglądający na kopię starego obrazu. Jan Nep. Głowacki (1802—1847) był ojcem krajobrazu szkoły krakowskiej, z nim Aleksander Płonczyński (1822—1857). Następcą Stattlera był Władysław Łuszczkiewicz (1828-1900), który, jako rutynowany pedagog i uczony, umiał przelewać w innych miłość i zapał do sztuki, choć sam wybitniejszych dzieł malarskich nie stworzył. Ze szkoły Stattlera i Łuszczkiewicza wyszli: Gryglewski, Grabowski, Kotsis, Leopolski, Grottger i Matejko. Grottgera arcydzieło „Lituanię", posiada Muz. Nar. Uczeń Brodowskiego, potem, po emigracyi, szkoły Chorleta w Paryżu, Piotr Michałowski (1800—1855), przerósł wszystkich współczesnych talentem, rozmachem i oryginalnością, malując, akwarelą i olejno, obok portretów sceny wojskowe, zwierzęta, wypadki historyczne, typy ludowe. Przeważna liczba jego dzieł pozostała zagranicą, kilka szkiców posiada Muz. Nar. Juliusz Kossak (1824—1899) jeszcze więcej zbliża się do poprzedniego i przewyższa go. Jako najoryginalniejszy i najbardziej swojski illustrator tchnął on życie w tę gałąź sztuki; jako malarz pełen werwy, zawziętości i ducha spostrzegawczego nadawał prawdziwe życie każdemu przedmiotowi, który uniósł na papier, był malarzem „najwybitniejszych cech naszej duszy i ziemi". Muzeum Nar. posiada jego „Rewerę" i malowniczą, pełną ruchu „Banderyę chłopską na Błoniach", „Bal w Sukiennicach" itd. W r. 1852 zasłynął za granicą Henryk Rodakowski (1823—1894), którego znakomity portret gen. Dębińskiego, odznaczony w r. 1852 w Paryżu złotym medalem, posiada Muz. Nar. W r. 1854 powstaje w Krakowie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych; wystawy jego gromadzą dzieła wszystkich malarzy polskich, a zarazem kształcą smak publiczności. Chlubą K-a jest Jan Matejko (1838—1893), który rozsławił polskie malarstwo. Dzieł jego posiada K. bardzo wiele; wielkie obrazy: „Kościuszkę", „Hołd Pruski"—Muzeum Narodowe, mniejsze, z setkami szkiców i rysunków—Dom Matejki. Pomnikiem jego miłości miasta i bezinteresowności są: polichromia kościoła Maryackiego i czynna praca przy restauracyi zabytków K-a, zwłaszcza Sukiennic. Ostatnie trzydziestolecie wydało w Krakowie cały szereg malarzy ogólnie znanych jak: Aleksander Kotsis (1836—1877), Witold Pruszkowski (1846—1896) Hipolit Lipiński (1848—1884) Tadeusz Ajdukiewicz, Wojciech Kossak, Aleksander Mroczkowski, Antoni Piotrowski, Kazimierz Pochwalski, Piotr Stachiewicz, Włodzimierz Tetmajer, Julian Fałat, Leon Wyczółkowski, Jacek Malczewski, Teodor Axentowicz, Józef Mehoffer, Jan Stanisławski, Stanisław Wyspiański i wielu innych. Wspaniałą i pełną galeryę dzieł malarzy krakowskich i polskich w ogóle posiada Kraków w Muzeum Narodowem; powstanie tego zbioru zawdzięczyć należy twórcy „Pochodni Nerona", Henrykowi Siemiradzkiemu (1843—1902), który wspaniałomyślną ofiarą obrazu dał podstawę i zachętę do założenia (1879) „Muzeum Narodowego". Początkowo myślano tylko o galeryi sztuki polskiej; później rozszerzono zamysł i wytworzono zbiór pamiątek i zabytków wszelkich okazów kultury narodowej. **D) Przemysł artystyczny: a) Do XV w.; pieczęci i aparaty kościelne.** Z przemysłu artystycznego posiada K. najdawniejsze zabytki w pieczęciach i aparatach kościelnych, których pochodzenie nie może być stwierdzonem, w każdym razie część ich musiała być na miejscu wykonaną. Niewątpliwie wyrobem K-ch złotników są korona, berło, ostrogi znalezione w trumnie Kazimierza W., jako przedmioty wykonane na pogrzeb królewski. Z XIV i XV w. posiadają skarbce kościelne liczne kielichy, krzyże, monstrancye, relikwiarze, hafty, oprawy ksiąg i t. d. Ze sztuki odlewniczej najstarsze, zdaje się, są dwie kropielnice w kruchtach kościoła Maryackiego, kilka bronzowych chrzcielnic jak: Maryacka, św. Krzyża (1420), Karmelitów (z kościoła św. Szczepana, 1425) i t. d. Ludwisarnie istnieją w K-ie od XIV w., a w początku XV odlewacze Jan i Piotr Freudentalowie przy bramie Sławkowskiej zaopatrują kościoły krakowskie w dzwony i chrzcielnice. Od XIV w. też zachowały się zabytki ślusarstwa. Takiemi są drzwi katedry z czasów Kazimierza W., ozdobione jego inicyałem, z koroną w polach między żelaznemi pasami okucia. Z ceramiki dotrwały z tejże epoki artystyczne kafle (w Muz. Narod. i Czartoryskich, w Archiwum miejskiem). — *b*) **Złotnictwo, cyzelatorstwo, bronzownictwo.** Z XV w. dochowało się znacznie więcej zabytków z wszelkich działów przemysłu: z działu złotnictwa—trzy berła akademickie, z których najstarsze pochodzi z r. 1404, drugie z połowy XV, dar Zbign. Oleśnickiego, trzecie z końca tego wieku jako dar kard. Fryderyka Jagiel., oraz gotyckie kielichy kościelne. Rodzina Stwoszów wydała także złotnika, Macieja, brata Witowego, czynnego od 1488 do 1540 r. Wybitnem dziełem jest relikwiarz św. Floryana, z daru Zofii żony Jagiełły, w kształcie wielokątnej puszki i podobny relikwiarz św. Stanisława, wykonany z fundacyi rodziny królewskiej przez złotnika Marcinka w r. 1504, z płaskorzeźbami po ośmiu bokach gotycko ozdobionych. Od XVI w., z początku z gotyckiemi reminiscencyami, przechodzą złotnicy w renesans pod ogólnym wpływem czasu i otoczenia. Do wybitnych dzieł tego wieku należy relikwiarz św. Zygmunta z daru królewskiego w katedrze. Znakomity cyzeler wło-

Digitized by Google

ski, Jan Jakób Caraglio, przybywa do K-a w r. 1539 († 1565) i wykonywa misterne medale; jego, zdaje się, dziełem jest srebrna oprawa pochwy miecza Zygmunta Augusta w skarbcu katedr. ze sceną Herkulesa duszącego Hydrę Lerneńską. Z r. 1538 pochodzi srebrny tryptyk w kaplicy Zygmuntowskiej z wypukłorzeźbami z żywota Chrystusa według rycin Albr. Dürera. Jest to robota Norymberczyka Melchiora Bayra według modeli Piotra Flötnera. Tympanon zabrali Szwedzi w r. 1647; zastąpiono go drewnianym. Z krakowskich jubilerów słynie Grzegorz Przybyło (1523—1547). Z czasów Zygmunta Augusta pochodzi srebrny kur strzelców krakowskich. — Zygmunt III zabawiał się jako dyletant także złotnictwem; skarbiec katedr. posiada kielich jego roboty, w formie przechodniej w barok. Trumna św. Stanisława jest dziełem gdańskiego złotnika Piotra von der Reunen, 1671 r. Relikwiarz na głowę św. Jana Kantego wykonał krakowianin Jan Ceypler w r. 1695.— Z okresu rokoka nie ma prac wybitniejszych. W nowszych czasach zyskał sławę Józef Hakowski (1834—1897), którego wielka cyzelowana rzeźba „Sobieski pod Wiedniem", wedle Matejki, znajduje się w katedrze w lewej bocznej nawie.—*c*) **Odlewnictwo od XVI w.** Odlewnictwo dosięgło w XVI w. wysokiego stopnia doskonałości, nietylko co do artyzmu roboty, widocznego na odlewach dzwonów, armat, balustrad, świeczników, krat i t. d., ale także co do wielkości przedsiębiorstwa, które zdolne było odlać tak wielki dzwon, jakim jest Zygmunt na Wawelu, lub kraty kaplicy Zygmuntowskiej. Dziś żaden z zakładów krakowskich nie byłby w stanie stopić takiej masy bronzu. Zygmunta ulał w r. 1520 Jan Behem († 1533); kraty kapl. Zygmuntowskiej odlewał mistrz Serwacy w r. 1527 według rysunku Sebalda Singera z Norymbergi. Krat podobnych posiada K. jeszcze kilka z tej i z późniejszej epoki, jak w kapl. Maciejowskiego, Gamrata, Wazów, w katedrze, w kapl. Lubomirskich u Dominikanów, Szembeków u P. Maryi. Kratę kapl. Wazów odlał w r. 1673 Gdańszczanin Michał Weinhold, zdobiąc ją kompozycyą opiewającą znikomość świata. Chrzcielnice u św. Piotra z r. 1528 (prawdopodobnie z kościoła WW. Świętych), św. Mikołaja z r. 1536 i św. Anny z r. 1646 (odlewu Jakóba Ehrlicha) mają kształt kielichów; od XVII w. wykuwano je przeważnie z marmuru. Balustrada bronzowa w kośc. Maryackim przed w. ołtarzem, z orłem i herbem miasta, wyszła z pracowni Michała Ottena w r. 1595. W XVIII upada sztuka bronzownicza; obecnie podnosi się znowu tak, że bronzową figurę Lilli Wenedy (Dauna, na Plantach) ulano już w K-ie w fabryce Dedrzeńskiego; inne pomniki musiano jeszcze za granicą odlewać.—*d*) **Konwisarze, ślusarze, stolarze; intarsya.** Zarzucony dziś wyrób większych naczyń z ny był dawniej bardzo ożywiony. Z tego talu robione są ozdobne trumny królewskie Wawelu. Cechy krakowskie posiadają po ną liczbę naczyń stołowych, konwi, dzba puharów. —Ze ślusarstwa posiada w kościołów wzorzyste kraty w oknach i mach kaplicznych od XVI w. aż do nas czasów. Z zabytków stolarstwa najstar są, jak się zdaje, skromne stalle got w kościele św. Krzyża, potem następuje ka dębowa z r. 1513 w katedrze, wykł drzewem kolorowem. Z epoki renesansu stępnych pozostało bardzo wiele: okazałe dawnego ratusza, przeniesione do Bibl. Ja z piękną intarsyą, stalle kościoła Maryac z r. 1586 i katedralne 1591. Z epoki B okazałe stalle w kośc. B. Ciała, św. P św. Anny i innych, kazalnice, pulty. W ce Rzpltej krakowskiej robiono w K-ie d meble „empire", których wiele rodzin d czas używa; obecnie tworzy się wiele lach nowoczesnych z naśladowaniem me ludowych, ale ten dział przemysłu stycznego nie zdołał jeszcze skrystalizo chwytnych form stylowych. Obecnie rzystwo sztuki stosowanej usiłuje wpływ podniesienie artystycznej formy wszelkich robów przemysłu. Dr. Klemens Bąk

Bibliografia ogólna. „Acta rectoralia dii gener. Crac." wydał Władysław słocki (Kraków 1897); „Acta scabinalia C 1365—1376, wydał Dr. Stan. Krzyżan (Kraków 1904); „Album studiosorum Un sitatis Crac." wydali: Tom I Ż. Pauli, T. Ulanowski, tom III A. Chmiel. 1883, i 1900 r.; Anczyc Stan. „W sprawie re nizacyi Muzeum Techn. Przem." (Kraków Bandtkie Jerzy Samuel „Historya Bib Uniw. Jagiel." (Kraków 1821); tenże drukarń krak." (Kraków 1815); Bąko Klemens „Dom Długosza" (Kraków 1897); że „O wartości zabytków świeckiego b nictwa K-a" (Kraków 1897); tenże „ K." (Kraków 1898); tenże „Kościół św. ża" (Kraków 1904); tenże „Dzieje w nicy krakowskiej; Birkenmajer L „Marcin Bylica z Olkusza, oraz narzędzia a które zapisał uniwersytetowi Jagiel. w r. (Kraków 1892); Brandowski Alfred „ żenie Uniwersytetu krakowskiego" (K 1864); Brodowicz Jan Maciej „Rys ryczny zakładów klinicznych przy Uniwe cie Jagiel."; Bryl Jan „O katedrze n welu" (Kraków 1896); Burzyński Pio ges et statuta Coll. Juridici", w „Czaso poświęconem prawu" zesz. z maja 1864; t „Nauka prawa w Uniw. krak. 1364—1795" że (praca niedokończona); Cercha Stan. ka słów o pomniku Zygm. w Katedrze" (K 1901); Cercha Stan. i Kopera Feliks mniki Krakowa" (Kraków 1904); Che

Digitized by Google

Jan X. „Wspomnienie o kośc. św. Michała", ków 1860); Chmiel Adam „Kafle średnio- ne" (Kraków 1904); tenże „Z herbarza szczańskiego" (Kraków 1900); tenże „Mar- Oracewicz" (Kraków 1897); tenże „Pie- ie żydowskie" (Kraków 1899); tenże wne wyroby nożowników K-ich" („Rocznik T. II); tenże „Herby Cyrusów, mieszczan h" („Rocznik K-a", T I); Chmielowski „Akademia K-a", artykuł w „Encyklop. s. Illustr"; Ciechanowski Stan. „To- ystwo muzyczne K-skie 1866—1891" (K. 1); „Codex diplom. Universitatis studii Crac." Tom I—II wydał Ż. Pauli (K. 0—1884); Czech Józef „Kalendarze K-ie" r. 1824 do 1905; Czołowski Aleks. „Za- i K-ie w Szwecyi" (K. 1902); Daun Ber- „Veit Stoss und seine Schule" (Lipsk 3); Dębicki Ludwik „X. Biskup Łętow- (Lwów 1873); tenże „Piotr Moszyński" ków 1879); tenże „Trzy pokolenia w K-ie" 1896); Demetrykiewicz Włodz. „Ka- ica św. Jacka „Zerwikaptur", w K-e" (K. 5); tenże „O stylach zabytków K-a" (K. 1); Dietl Józef „Program odbudowania iennic" (K. 1867); Drozdziewicz Jan „O napisie hebrajskim w Bożnicy Starej" 1865); Dubiecki Maryan „Towarzystwo eleckie K-ie" (K.) 1902); Dutkiewicz mon „Zbiór pomników i napisowych na- ków K-ich" (K. 1872); Eliasz Walery, is sali amfiteatralnej" (Kraków 1880, „Sprawozd. gimnaz. św. Anny"); tenże „K. ny i dzisiejszy" (K. 1902); Essenwein ust „Die mittelalterlichen Kunstdenkmale Stadt Krakau" (Lipsk 1869); Estrei- er Karol „Pięćdziesięciolecie teatru K-go" 1892); tenże „Teatr K-ski" (K. 1898); treicher Stanisław „Ustawy przeciw tkowi w dawnym K-ie" (K. 1898); Estrei- er Stan. „Sądownictwo Rektora K-go w Wie- h Srednich" („Rocznik K-i" T. IV); Fran- I. N. „Jan Brożek (Broscius) akademik 1585—1652, jego życie i dzieła" (K. 1884); Fiałek Jan „Uniwersytet K-i wobec izmy Soboru Bazylejskiego" (K. 1897); praw. z posiedz. Akad. Umiejęt." Tom II); nże „Studya do dziejów Uniw. K-go i jego działu teol. w XV w." (K. 1898); Gąsio- wski Wilhelm „Kościół Archipresb. P. ryi w K-ie" (K. 1878); Gorzkowski Maryan n Matejko" (K. 1895); Grabowski Am- ży „Groby królów w K-ie" (K. 1835); ten- „Skarbniczka naszej archeol." (Lipsk 1854); nże „Starego K-a zabytki i różne pa- tki" (K. 1850); tenże „Starożytności hist. kie" (K. 1840); tenże „Starożytnicze wia- ności o K-ie" (K. 1852); Kalinka Wa- yan „Hist. pożaru K-a 1850 r." (K. 1850); arbowiak Antoni „Mieszkania żaków K-ich XIV—XVI w." (Lwów 1887); Karbowiak toni „O rektorach Uniw. Jagiel." (w „Kronice Uniw. Jagiel. od r. 1864—1887" K. 1887); tenże „Ubiory profesorów i uczniów Uniwer. Jag." („Przegląd powsz." 1889—1890); tenże „Statuty Bursy Jeruzalem" („Archiwum do dziejów liter. i oświaty"); tenże „Obiady profesorów K-ich" (K. 1900); tenże „Rozproszenie żaków" (K. 1900); Kolumna Zygmunt „Ostatnie dwadzieścia lat K-a i trzech jego burmistrzów" (K. 1882); Kopera Feliks „O emigracyi Niemców do Polski w XV i XVI w." (K. 1903); Kopera Feliks „Dzieje skarbca koronnego" (K. 1904); Korczyński Ludomił „Zarys dziejów kliniki lekarskiej Uniw. Jagiel." (K. 1899); „Kościół św. Wincentego à Paulo (Missyonarzy) na Kleparzu" (K. 1878); „Kościołów K-ich opisanie wydane w K-ie w r. 1603", teraz przedrukowane" (K. 1860); Kosicki Ludwik „Wiadomość o kościele św. Anny w K-ie (K. 1833); Kremer Józef „O tryptyku z wystawy archeol. K-ej" (K. 1860); „Krótkie wspomnienia dawnego bursiackiego życia" (K. 1881); „Kronika Uniw. Jagiel. od 1884—1887" (K. 1887; (oraz „Sprawozd. Uniw. Jagiel." od r. 1897—1899"); „Kroniki Uniwers. Jagiel." (od r. 1881—1896 corocznie wydawane); Kruczkiewicz Bronisław „Royzyusz, jego żywot i pisma" (K. 1897); Krzyżanowski Stan. „Poselstwo Kazimierza W. do Avignonu i pierwsze uniwersyteckie przywileje" (K. 1900, „Rocznik K-ski", tom IV); tenże „Morsztynowie w XV w." (K. 1898, „Rocznik K-i" tom I); tenże „Książka pamiątkowa Arcybractwa Miłosierdzia w K-ie od 1584—1884" (K. 1884); Kutrzeba Stanisław d-r „Hist. rodziny Wierzynków" (K. 1899); tenże „Ludność i majątek Kazimiemierza w XIV w." (K. 1900); Lanckoroński Karol „Nieco o nowych robotach w kat. na Wawelu" (Wiedeń 1902); Lelewel Joachim „Grobowe królów pol. pomniki" (Poznań 1856); Leniek Jan „Książka pamiątkowa ku uczczeniu 300-ej rocznicy założenia Gimnazyum św. Anny" (K. 1888); Lepszy Leonard „Cech malarski w Polsce od Wieków Średnich" (K. 1897); tenże „Kultura epoki Jagiellońskiej" (K. 1901); tenże „Turzonowie w Polsce" (K. 1890); tenże „Cech złotniczy w K-ie" („Rocznik K-i", tom I); Lepszy Leon „Andrzej Marstella, złotnik K-i" („Spraw. kom. hist. sztuki", tom IV); Louis Wawel Józef „Urywki z dziejów i życia mieszkańców K-a" (K. 1890); tenże „Życie światowe i towarzyskie w Rzpltej K-iej" (K. 1886); Łepkowski Józef „Przegląd K-ich tradycyj, legend, nabożeństw, zwyczajów przysłów i właściwości" (K. 1866); tenże „Napisy z zabytków K-a średniowieczne" (K. 1885); tenże „O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i K-a" (K. 1866); tenże „Starożytności i pomniki K-a" (K. 1847); tenże „Z przeszłości, szkice i obrazy" (K. 1862); Łętowski Julian „Katedra na Wawelu" (K. 1859); Łuszczkiewicz Wład. „Architekci zakonni w Pol. XIII w." (K. 1890); tenże „Bartolomeo Berecci" (K. 1879); tenże

Digitized by Google

„Dawni architekci Sukiennic“ (K. 1879); tenże „Dawny romański kościół św. Wojciecha“ (K 1900); tenże „Do dziejów restauracyi presbit. Kość. P. Maryi“ (K. 1889); tenże „Jan Matejko“ (K. 1891); tenże „Kartka z dziejów rzeźbiarstwa K-go“ (K. 1896); tenże „Kościół B. Ciała“ (K. 1898); tenże „Kościół św. Katarzyny“ (K. 1898); tenże „Malarstwo cechowe K-ie XV i XVI w.“ (K. 1873); tenże „O treści rzeźb ołtarza wielkiego w kość. P. Maryi“ (K. 1868); tenże „Przegląd krytyczny dziejów szkoły Sztuk Piękn. w K-ie (1818 — 1873)“; („Bibl. Warsz“ 1875 r.); tenże „Restauracya kość. katedr. na Wawelu“ (K. 1888); tenże „Restauracya kośc. św. Michała na Skałce“ (K. 1889); tenże „Restauracya wnętrza presbit. kośc. P. Maryi“ (K. 1899); tenże „Stare cmentarze K-ie (Rocznik K-i t. I); tenże „Rzeźba kamienna K-ska XIV w. jej zabytki i art. znaczenie“ (K. 1871); tenże „Sukiennice“ (K. 1899); tenże „Zabytki sztuk pięknych K-a“ (K. 1872); tenże „Trzy epoki sztuki na Zamku K-im“ (K. 1885); tenże „Architektura romańska kość. św. Andrzeja“ (K. 1900); Majer Józef „Stan wydziału lek. w Uniw. Jagiel. od jego początku do ostatnich czasów“ („Rocz. Tow. Nauk.“ tom. V, K. 1851); Małecki Antoni „Karta z dziejów Uniw. K-go“ (Rozprawy hist. fil. Ak. Umiej. tom II); Mączyński Józef „Kilka podań i wspomnień K-a“ (K. 1855); tenże „Kościuszkowskie czasy“ (K. 1857); tenże „Pamiątka z K-a“ (K. 1845); Mecherzyński Karol „O reformie Akademii K-iej zaprowadzonej w r. 1780 przez Kołłątaja“ (K. 1864); tenże „O pobycie w Polsce Konrada Celtesa i jego wpływie na rozbudzenie humanizmu“ (Rozprawy wydz. filol. Akad. Umiejętności, tom IV K. 1876); Meciszewski Hilary „Posag Uniwersytetu Jagiel.“ (K. 1850, wydane bezimiennie); tenże „Uwagi o teatrze K-im“ (K. 1843); Miaskowski Cas. „Beiträge zur Krakauer Teol. Geschichte des XV J.“ (Paderborn 1899); „Monumenta regum Poloniae Crac.“ (Petersburg 1853); Morawski Kazimierz „Jakób Górski, jego życie i dzieła“ (K. 1892); tenże „Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego“ (K. 1900); Muczkowski Józef „Rękopisma M. Radymińskiego i wiadomość o historyografach szkoły Jagiellońskiej“ (K. 1840); tenże „Mieszkania i postępowanie uczniów K-ich“ (K. 1842); tenże „Bractwa Jezuickie i akad. w K-ie“(K. 1845); tenże „Wiadomość o Kollegium Władysławsko-Nowodworskiem“ („Programma popisów publ. uczniów liceum św. Anny“, K. 1840); tenże „Statuta nec non liber promotionum Philosoph. ordinis in Univers. stud. Jagiell. 1402—1849“ (Kraków 1849); tenże „Wiadomość o założ. Uniwersytetu w K-ie“ (K. 1851), tenże „Dwie kaplice Jagiellońskie w katedrze Krakowskiej“ (Kraków 1858); Muczkowski (junior) „Z estetyki K-a“ (Kraków 1905); tenże „Rzeźba w K-ie“ (K. 1904); tenże „Skałka“ (K. 1898); Mycielski Jerzy „Galerya obrazów przy Muz. Czart[illegible] (K. 1893); tenże „Sto lat dziejów malarstwa [illegible] (K. 1897); Napierkowski A. „Święte [illegible] miątki K-a“ (K. 1883); Odrzywolski Sta[illegible] mir „Zabytki przemysłu art. w Pol.“ (K. 18[illegible] tenże „Zamek król. na Wawelu“ (K. 18[illegible] Oettinger Józef „Rys dawnych dziejów [illegible] działu lekar. Uniw. Jag. od założenia [illegible] aż do reformy 1780 r.“ („Rozprawy i spra[illegible] Wydziału filolog. Ak.Um.“ T. VI (K. 1878); [illegible] gaczewski Julian „Jasełka K-ie“ („Roc[illegible] K-i“ T. V); tenże „Inwentaryzacya zaby[illegible] K-ich kośc. św. Mikołaja i św. Tomasza [illegible] 1899); tenże „Muzeum Narod. w K-ie“ [illegible] 1904); Pepłowski-Schnür St. „Obrazy z [illegible] szłości Galicyi i K-a“ (Lwów 1896); Pie[illegible] siński Franc. „Sala gotycka w Kami[illegible] hetmańskiej w K-ie“ („Rocznik K-ki“ T. I); [illegible] że „Dawne ślady wyrobu majolik w K-ie“ [illegible] 1884); Polkowski Ignacy „Dawne [illegible] likwiarze Katedry Krakowskiej“ (Kraków [illegible] tenże „Dom Jana Długosza“ (Kraków [illegible] tenże „Skarbiec katedr. na Wawelu“ (K[illegible] Popiel Paweł „O artyst. ruchu na [illegible] Zygm. I.“ („Spr. kom. szt.“ T. I); tenże „[illegible] wozd. z restaur. kośc. Maryackiego“ (K. [illegible] Pruszcz Hiacynt „Klejnoty stoł. m. K-a“ [illegible] n. K. 1861); Ptaśnik Jan „Bonerowie“ [illegible] 1905); tenże „Obrazki z życia żaków [illegible] w XV i XVI w.“ (K. 1900); Puszet L[illegible] „Nowe klejnoty K-a“ (K. 1901); Putano[illegible] Józef „Stan wewnętrzny i zewnętrzny [illegible] gener. Crac.“ (K. 1774); „Rocznik Wy[illegible] lek. w Uniw Jagiel.“, T. I 1833 r. (8 II 18[illegible] III 1840 r., IV. 1841 r. (V do VIII 184[illegible] 1845); Rogalski Jan „Kościół na Pi[illegible] (K. 1863); Rozbierski „Przechadz[illegible] Bibl. Jagiel“ (K. 1882); Rostafiński [illegible] „Przewodnik po K-ie“ (K. 1891); Rö[illegible]fred „Pasy polskie, ich fabryki i znaki“ („S[illegible] kom. hist. szt.“ T. V); Seredyński Wła[illegible] „Zapiski i dokumenta do dziejów inst[illegible] publ. w Polsce“ (Archiwum do dziejów lit. i [illegible] t. I K. 1878, T. III 1884); Smoniewski [illegible] centy „O kościołach kolegiackich w K-ie“ [illegible] 1868); Sokołowski August „Andrzej G[illegible] z Dobczyna“ („Przew. nauk. i lit.“ 1874); So[illegible] łowski Maryan „Studya do historyi [illegible] w Polsce w XV i XVI w.“ (K. 1902), te[illegible] „Hans Sues Kulmbach, jego obrazy w K[illegible] (w „Spraw. kom. do hist. szt.“ T. II); Sołty[illegible] wicz Józef „O stanie Akad. K-iej“ (K. 18[illegible] „Sprawozdania komisyi do badania hist. s[illegible] w Polsce“ wydaw. Akad. Umiej. K-iej; S[illegible] tler Wojciech „Projekt do urządzenia [illegible] demii sztuk pięk. w K-ie“ (K. 1832); Ste[illegible] schuss Adolf „Dom Matejki“ (K. 1898); [illegible] że „Godła domów K-ich“ (Rocznik K-ki [illegible] II); Strzelichowski Piotr „Wiado[illegible] o kościele św. Mikołaja w K-ie“ (K. 18[illegible] Świeykowski Emanuel „Katalog dzie[illegible]

Digitized by Google

la Stachowicza" (K. 1901); tenże „Mi-
ury Muzeum Nar." (Kraków 1902); tenże
pracach Michała Stachowicza" (K. 1901);
midt A. „Historya Zakładu i Katedry
ologii w Uniwersyt. Jagiel." („Pamiętnik
ładu fizyol." K. 1895); Szujski Józef
atuta Facul. theolog. Coll. majoris, Stat. col.
oris" („Archiw. do dziej. liter. i ośw.", Tom
Kraków 1878); inne „Statuta" tam-
Tom II, Kraków 1882); tenże „Od-
senie i reformacya w Polsce" (K. 1881);
aże „Z dziejów Uniwersyt. K-go" i „Polska
wieku Kopernika" (Dzieła, t. VI, S. II); ten-
„O miniaturowym kodeksie XI w. kapituły
ej" („Spraw. Kom. historyi sztuki" T. I);
rnowski Stanisław „Jan Matejko" (Kra-
1898); „Teka konserwatorów Galicyi
h." (K. 1900); Tomkowicz Stan. „Gmach
ioteki Jagiel." (K. 1900, „Roczn. K-i" T. IV);
aże „Pogrzeb mieszczanina K-go w XVII w."
cznik K-i T. I); tenże „Włosi kupcy w K-ie
XVII i XVIII w." („Roczn. K-i" T. III); tenże
lerya portretów biskupów K-ich u Fran-
kanów" (K. 1905); tenże „Katedra na Wa-
u i jej obecna restauracya" (K. 1901); ten-
„Napisy domów K-ich" (K. 1899); tenże
eco o zabytkach K-ich, ich miłośnikach
zczycielach" (K. 1887); tenże „Szpital Ś-go
ha" (K. 1892); tenże „Z dziejów obyczajów
szczaństwa K-go" („Bibl. Warsz." r. 1898);
aże „Zwei in letzter Zeit restaurirte alte
ser in Krakau" (Wiedeń 1900); Tylkowski
rcin „Krótki opis kościoła św. Anny" (K.
3); Ulanowski Bolesław „Mikołaj z Bło-
kanonista polski" (K. 1888); „Ustawy Ko-
yi Edukacyi Narodowej dla stanu Akade-
kiego" (Warszawa 1783); „Ustawy wydzia-
lekar. Uniw. Jagiel. z XV i XVI w."
cznik Wydz. lek." Tom I i III); Wdo-
szewski Winc. „Gabryel Słoński, archi-
t K-i XVI w." („Spraw. Kom. hist. szt." T.
„Wiadomość o kośc. św. Katarzyny w K-ie"
rszawa 1855; Winc. Pola); Wisłocki Wła-
ław „Liber diligentiarum facultatis artisti-
Crac. 1487 —1563" („Archiw. do dziejów
." T. V, K. 1886); tenże „Acta rectoralia"
Acta; Wiszniewski Michał „Hi-
rya liter. pol." T. II i IV (K. 1840, 1842);
ojciechowski Tadeusz „Kościół katedral-
w K-ie" (K. 1900); Wurzbach Konst.
ie Kirchen der Stadt Krakau" (Wien 1853);
yspiański Stan. „Dawna polichromia kośc.
. Krzyża" („Rocznik K-ki" T. I); tenże „Wi-
że Dominikańskie" („Rocznik K-ski" T. II);
kłady Uniwersyteckie w K-ie" (Praca zbio-
wa, wydana przez b. c. k. Towarzystwo nau-
we w K-ie, K. 1864); „Zbiory i zakłady
yrodnicze i lekarskie K-a" (Rzecz na tle
torycznem opracowana zbiorowemi siłami pod
iakcyą D-ra J. Rostafińskiego, K. 1881);
rewicz Ludwik „Dom kapitulny, zwany
. Wacława" (K. 1887); tenże „Skałka z ko-
ściołem św. Michała" (K. 1899); Zeissberg
Henryk „Das älteste Matrikel-Buch der Univ.
Krakau" (Innsbruck 1872); Zubrzycki Jan
„K-ska szkoła architektoniczna XIV w." („Rocz-
nik K-ski" T. II).

D-r Klemens Bąkowski.

Kraków dzisiejszy jest fortecą i wraz z przedmieściami zajmuje obszar 5.77 km. kw., a z Błoniami 6,88 km. kw.; wygląda przeto na wielkie miasto, a jakkolwiek jest tylko miastem powiatowem, to wskutek pomyślnego handlowego położenia w pobliżu granic państwa i prowincyj ma znaczny rozwój handlu i przemysłu.—I) **Podział administracyjny Krakowa w ciągu XIX wieku.** Po zajęciu K-a przez Austryę w r. 1796 ustanowiono dla administracyjnego urządzenia zajętego kraju zachodnio-galicyjską nadworną komisyę organizacyjną, której projekt regulacyi stosunków i obrębu K-a zatwierdził cesarz austryacki Franciszek I dekretem z r. 1800 L. 2415 (reskr. gubernium krajowego z r. 1801 L. 13 902). Na podstawie tego dekretu zniesiono na zawsze odrębność miasta Kazimierza i samodzielność przedmieść K-a, tj. Zamek, Stradom, Żydowskie miasto, Kleparz, Garbarze, Ogrodniki, Brzeg miejski, Szlak, Wesoła, Groble, Błonie, Pędzichów, Smoleńsko wielkorządowe, Biskupie, Retorykę, Smoleńsko duchowne, Lubicz, Wygodę, Gramatykę, Rybaki i Podzamcze, a jurysdykcyę prywatną tychże przedmieść wraz z jurysdykcyą kameralistyczną przeniesiono na magistrat krakowski. Według projektu regulacyi stosunków miejskich miano podzielić miasto dla celów administracyjnych na 4 dzielnice (*Viertheile*). Wszelako w lat. 1800—1810 utrzymał się podział miasta na trzy wydziały czyli sekcye, jaki już przy końcu XVIII w. w Krakowie istniał; mianowicie sekcya I obejmowała śródmieście z Zamkiem, sekcya II—Kleparz i Wesołą, sekcya III—Piasek, Nowy Świat i Czarną wieś; Kazimierz zaś pozostał do dn. 1 września 1802 r. osobnem miastem z własną zwierzchnością miejską, a we wrz. r. 1802 objął nowy magistrat K-a zwierzchnictwo nad wszystkiemi połączonemi przedmieściami, a więc i nad Kazimierzem. Półwsie Zwierzynieckie było w tym czasie odłączone od K-a, należąc poprzednio do III-ej sekcyi, która to sekcya liczyła 367 numerów domów, z czego numery 272—344 należały do Półwsia. Sekcya I liczyła w r. 1807 numerów domów 1—681, a sekcya II numera 1—295. Kazimierz i Stradom miały swoją odrębną numeracyę domów. Ta numeracya K-a pochodzi z XVIII wieku i utrzymała się do r. 1858. Podgórze na początku XIX w. było c. k. wolnem miastem, w latach 1810—1815 tworzyło IV-ą gminę m. K-a, ale w r. 1815 odłączyło się od K-a, uzyskawszy przywilej wolnego handlowego miasta, który-to przywilej nadano miastu K-wu za czasów Księstwa Warszawskiego r. 1809, a zniesiono w r. 1846. Podczas regulacyi miasta po r. 180

Digitized by Google

burzono mury miejskie, z których materyał sprzedawano publicznie. Wskutek tego znikało oddzielenie śródmieścia od przedmieść i miasto stawało się jednolitszem. W tym czasie stosunki miasta były bardzo opłakane. Dochody K-a wynosiły tylko 26 373 fl. 17 kr., a dochody Kazimierza 6575 fl. 45 k., wydatki zaś przewyższały dochody o 11 532 fl. 16 kr., z powodu czego K. żył z kredytu. W r. 1809 miasto K. przeszło ze znacznym obszarem kraju pod zarząd Księstwa warszawskiego. Z przyłączonego obszaru utworzono 4 departamenty: krakowski, lubelski, radomski i siedlecki. Na czele departamentu stał prefekt z radą prefekturalną i radą departamentu; departamenty dzieliły się na powiaty, na których czele stali podprefekci i rada powiatowa. Większe miasta posiadały rady municypalne, burmistrze tych miast zwali się prezydentami. We wsiach naczelnikami byli wójci. Jeden wójt mógł być obrany dla kilku wsi; w każdej wsi był zastępca wójta, tj. sołtys. W każdym powiecie odbywały się sejmiki powiatowe szlacheckie, a reszta ludności posiadała prawo głosowania w zgromadzeniach gminnych. Dlatego dzielił się kraj na okręgi. W tych 4 departamentach było 26 obwodów, a 40 powiatów sądowych. K. miał 4 zgromadzenia gminne, wskutek czego podzielono go na 4 gminy miejskie; ten podział wyparł podział administracyjny miasta na sekcye czyli wydziały. Do gminy I należało Śródmieście, do II—część ulicy Grodzkiej, oraz Stradom i Kazimierz, do III —Kleparz, Piasek i Czarna Wieś, a do IV—Podgórze, które r. 1814 odpadło od K-a. Po odpadnięciu Podgórza K. dzielił się na 3 wymienione gminy. Gdy r. 1815 na Kongresie wiedeńskim utworzono „Wolne, niepodległe, ściśle neutralne miasto K. z okręgiem“, komisya organizacyjna ustanowiła nowy podział miasta i okręgu na gminy miejskie i wiejskie; mianowicie K. podzielono na dwie gminy miejskie; okrąg zaś, liczący 3 miasteczka i 224 wsi, podzielono na 17 gmin okręgowych. Na czele gmin tak miejskich, jak wielskich stali wójtowie, nad którymi w K-ie był senat rządzący. Temi gminami miejskimi były w r. 1815: 1) Śródmieście od n-ru 1 do 120 z 2 075 m-ców, 2) Śródmieście od n-ru 121 do 268 z Wawelem z 2 107 m-ców, 3) Śródmieście od n-ru 269 do 393 z 2 057 m-ców, 4) Śródmieście od n-ru 394 do 532 z 2 060 m-ców, 5) Śródmieście od n-ru 533 do 683 z 2 072 m-ców, 6) Stradom, Kazimierz chrześciański z 1 780 m-ców, 7) Kleparz i część Piasku z 2 144 m-ców, 8) część Kleparza i Wesoła z 2 104 m-ców, 9) część Piasku, Nowy Świat i Czarna Wieś z 2 126 m-ców, 10) i 11) Kazimierz izraelicki z 2365 i 2 497 m-ców; razem było ludności 23 387. — Oprócz tego dzielił się K. na 3 okręgi sądów pokoju. Wójci, stojący na czele gmin miejskich i wiejskich, byli urzędnikami sądowo-administracyjnymi. W r. 1837 senat rządzący zniósł instytucyę wójtów gmin i podsędk a władzę ich przelał na dyrekcyę policyi, w kręgu zaś na komisarzy dystryktowych, od rekcyi policyi zawisłych. Dyrekcyę policyi stanowiono już w r. 1827 jako władzę podl Senatowi, a zwłaszcza wydziałowi senack dla spraw wewnętrznych i policyjnych. W 1838 Senat rządzący podzielił K. na 5 cy łów, a okrąg wolnego miasta na 9 dystryk Dnia 1 grudnia 1838 rozpoczęła Dyrekcya licyi urzędowanie, a wójtowie i podsędk ustąpili. W dniu 11 listop. 1846 r. prze K. z okręgiem pod panowanie austrya W r. 1848 zaprowadzono w K-e Radę mie z wyborów pochodzącą. Radzie miejskiej dano komisarzy 5 cyrkułów miasta. miejska miała się składać z 40 członków chrześcian, 10 Żydów) i 12 zastępców (9 ścian, 3 Żydów). Na czele Rady miejskiej prezes i wiceprezes i dwa wydziały, z 5 członków złożony, jeden dla bezpośr go kierunku spraw policyjnych, a drugi— micznych. Radzie miejskiej oddano, zarządu miastem, także i funkcye zni Dyrekcyi policyi. Prezesa i wiceprezes bierała Rada miejska, czego jednak c. misya gubernialna nie przestrzegała, wiała bowiem sama prezesów. W kilka sięcy po utworzeniu Rady miejskiej od jej sprawy policyi lokalnej i powierzono tworzonemu dla K-a starostwu grodzkiem 1 lutego 1849 w miejsce komisarza nadw go, reprezentującego po zajęciu K-a c. k. objęła rządy w K-ie i zwierzchnictwo n obwodami zachodniej Galicyi c. k. komisy bernialna; zniósłszy w roku 1853 radę ską w K-ie, oraz radę administracyjną dla gu miasta, ustanowiła ona dla K-a prowi ny magistrat, który zaczął urzędowanie ca 1853; dla okręgu zaś dawnego Wolne K-a utworzono tymczasowy urząd cyrk z tym zakresem działania, jaki posiadały dy obwodowe w Galicyi. W r. 1854 pr wadzono nową organizacyę polityczno-a stracyjną Galicyi, ustanowiono dla Galic chodniej osobny rząd krajowy pod kier prezydenta krajowego z siedzibą w K-ie. też roku otrzymał K. rzeczywisty mag którego jurysdykcyi politycznej poddano przedmieść także gminy Grzegórzki i P Dąbie z Beszczem i Głębinowem, oraz K ry. Zachodnia Galicya dzieliła się wó na 7 obwodów: krakowski, wadowicki, b ski, tarnowski, sądecki, jasielski i rzes a każdy obwód na urzędy powiatowe. wodzie krakowskim były urzędy pow w Mogile, Liszkach, Krzeszowicach, Jaw i Chrzanowie. Gminy, które od r. 1838 żały do 5 cyrkułów K-a, jak Półwsie i rzyniec, Łobzów i Nowawieś, oraz Krow zaliczono do urzędów powiatowych, mia Półwsie, Zwierzyniec, Łobzów i Nowawieś

Digitized by Google

dową do urzędu pow. w Liszkach, a Krowo-
zę do urz. pow. w Mogile. Organizacyę u-
dów pow. wprowadzono w życie we wrześniu
55. znosząc równocześnie komisaryaty dy-
yktowe, na które dzielił się okrąg Wolnego
K-a. Mimo to, że zwierzchnictwu K-a pod-
gały wszystkie te sąsiednie gminy, przecież
gdy nie zlały się z miastem tak, aby się je-
integralną częścią stały. W r. 1855 po-
ielono K. na 3 obwody, z których każdy pod-
no pod zarząd komisarza miejskiego, jako u-
dnika wykonawczego, oraz mającego sobie
wierzoną policyę porządku w obwodzie. (W r.
98 Rada miejska postanowiła utworzyć czwar-
obwód komisaryacki).—W r. 1858 podziele-
K. na 8 dzielnic, do dziś dnia istniejących.
zyczem nanowo ponumerowano domy w dziel-
cach, używając dla każdej dzielnicy tabliczek
miennej barwy. Podział ten wszedł w życie
1 stycznia 1859. Do tej chwili od r. 1815
ielił się K. na 11 gmin miejskich. Przy po-
iale miasta na 8 dzielnic wyłączono z nich
arną Wieś, która mimo to aż do r. 1867
llegała zwierzchnictwu magistratu. Gminy
ysdykcyi magistratu podległe tworzyły okrąg
iejski miasta, również komisaryatom miej-
m podległy. W r. 1860 zwinięto rząd Za-
dniej Galicyi i władze obwodowe Wadowice
Bochnia, a w sierpniu 1865 wogóle wszyst-
władze obwodowe w Galicyi. Po zwinięciu
du krajowego dla Zach. Galicyi zastąpiono
c. k. Komisyą namiestniczą, którą w lutym
1867 zastąpił starosta pow. krakowskiego
o delegat c. k. Namiestnika. Nowe dzielni-
m. K-a od r. 1858 są następujące: 1) Śród-
ieście, 2) Wawel, 3) Nowyświat, 4) Piasek,
Kleparz, 6) Wesoła, 7) Stradom i 8) Kazi-
erz. — **II. Stan Krakowa w r. 1900.**
Ulice. Spis z r. 1890 wykazał 153 poszcze-
lnych ulic, spis obecny—177. Odliczyw-
y od tej liczby ulic 11, przechodzących
ez dwie lub trzy dzielnice i liczonych
tego powodu w każdej dzielnicy odrębnie,
więc nieraz po 2 i 3 razy, i każdą z tych
e tylko raz jeden policzywszy, otrzymamy,
odrębnych ulic i placów było w K-ie 162
r. 1900, a 142 w r. 1890.—*b*) ***Ilość domów i budynków pomocniczych.*** W pierwszej poło-
ie XVII w. było w K-e 648 kamienic i dwo-
w duchownych, 146 szlacheckich, 1 344 miej-
ich i 300 kramików. Z tej ilości 2 438 do-
ów było jeszcze wiele drewnianych; w r.
798 na 1 948 domów było jeszcze 1 107 dre-
nianych, a tylko 841 murowane, z tego
ś 72 stały pustką, zrujnowane podczas ob-
enia. Domy murowane mieściły się w śród-
ieściu dzisiejszem wraz z Wawelem, a po
ęści i na Kazimierzu, względnie na Strado-
iu. W r. 1828 było domów 1 788. W r.
842 liczy Kraków z przedmieściami 1 863 do-
y, a w r. 1843 dm. 1 728, w r. 1844 dm.
763, w r. 1858 dm. 1399, w r. 1867 dm.
1 370, w r. 1880 dm. 1 516, w r. 1890 dm.
1 617, w r. 1900 dm. 2 099, w r. 1902 dm.
2 124, z czego przypada na śródmieście 502.
Wawel 11, Nowyświat 173, Piasek 323, Kleparz 272, Wesołą 311, Stradom 81, Kazimierz 455. Od r. 1867 do r. 1902 przybyło w K-ie domów 767; ubyło zaś w dzielnicy I: dom. 8, w drugiej 4, razem 12; na rzeczywisty więc wzrost K-a w ciągu lat 35 składa się 750 nowowybudowanych domów, nie licząc licznych przebudów, dobudowań pięter i wielu innych adaptacyi. W r. 1900 było wśród realności K-a odrębnych domów i budynków: zamieszkanych 3 335, niezamieszkanych 214, w budowie będących 22, razem 3 570 (nie licząc 40 kościołów); budynków gospodarczych 649, przemysłowych 242, handlowych 102, innych 261, razem 1254.—W r. 1900 z 2 099 realności K-a, 1962 należało do osób lub instytucyj prywatnych, a 130 realności tworzyło własność publiczną, tj.: państwa (61 realności), kraju (6 r.). gminy (70 r.).—Z 1 962 (=100%) realności, tworzących w r. 1900 własność prywatną, 1 330 realności (67.8%) należało do chrześcian, a 632 (32.2%) do Żydów. W r. 1890 do chrześcian należało 1 162 (71%), a do Żydów 445 (29%) realności.—*c*) ***Ludność Krakowa w r. 1900.*** Załączona tabelka przedstawia ruch ludności w Krakowie od r. 1791 do r. 1900

Ilość ludności cywilnej.

Rok spisu ludności	Chrześcian	Żydów	Razem
1791	17 227	1 986	19 213
1815	18 525	4 884	23 409
1818	18 208	7 252	25 460
1822	—	—	28 058
1823	19 526	8 010	**27 356**
1825	21 811	9 690	31 501
1828	23 172	9 733	32 905
1831	23 070	9 820	**32 890**
1834	25 717	10 635	36 352
1835	25 075	10 952	36 027
1837	25 574	11 453	37 027
1844	30 651	13 272	43 923
1847	27 244	13 066	**40 310**
1850	26 276	13 425	**39 701**
1857	—	—	41 086
1869	32 165	17 670	49 835
1880	39 883	19 947	59 830
1890	48 394	20 736	69 130
1900	59 844	25 430	85 274

W r. 1900 oprócz ludności cywilnej było wojska 6 049, więc ogółem ludność wynosiła 91 323. W r. 1905 w maju dosięgła ludność K-a 100 000.—Ludność cywilna z r. 1900 w następujący sposób rozdziela się na poszczególne dzielnice: 1) Śródmieście 16 749, 2) Wawel 78, 3) Nowyświat 5 210, 4) Piasek 10 079, 5) Kle-

Digitized by Google

parz 9991, 6) Wesoła 14447, 7) Stradom 4410, i 8) Kazimierz 24310. — Z powyższych dat wynika, że ludność w K-ie od r 1791 do 1900 wzrosła $3^3/_4$ razy. Ludność chrześciańska wzrosła $3^3/_4$, a żydowska blisko 13 razy. Wzrost ludności K-a nie był równomierny. Ważniejsze wypadki polityczne odbijały się zaraz na liczbie ludności miejskiej. I tak spadek ludności w r. 1823 spowodowały urządzenia celne w Królestwie Polskiem i wpływ ich na warsztaty, co jednak w tym roku dotknęło tylko chrześcian, a dopiero w roku następnym i Żydów. Na oba wyznania wywarło wpływ powstanie listopadowe, a zajęcie K-a w r. 1846 przez Austryę spowodowało znaczny ubytek ludności, trwający do r. 1857. Największy przyrost przypada na okres 1890—1900, gdyż wynosi on. 16144 osoby cywilne, z dzielnic zaś bardzo intensywny wzrost wykazują dzielnice III, IV i VI. Śródmieście i Wawel wykazują mniejszą niż w poprzednich latach ilość ludności, co jest objawem zajmowania śródmieścia przez handle, lokale przemysłowe i władze, a dlatego ludność stopniowo przesiedla się na przedmieścia, coraz lepiej się zabudowujące. Ruch ten dosięgnął punktu zwrotnego w r. 1880; wtedy bowiem Śródmieście miało najwięcej ludności, bo 18221 głów.—Ze względu na płeć, licząc całą ludność K-a wraz z wojskiem, było w r. 1900 mężczyzn 49.25%, kobiet 50.75%, czyli na 91323 było mężczyzn 44973, kobiet 46350, podczas gdy w r. 1880 mężczyzn było 50.83%, a kobiet 49.17%. W r. 1900 na 100 mężczyzn wogóle przypadają 103 kobiety, na 100 zaś mężczyzn cywilnych przypada 119 kobiet (w r. 1890 kobiet 122). W r. 1881 było wojska w K-e 6267 głów, w roku 1900 zaś 6049 głów.—*d) **Ilość partyi mieszkalnych i podział ich społeczny.*** W r. 1900 było najmujących mieszkanie 17134 (13386 m., 3748 kob.), członków rodzin 46486 (16827 m., 26659 kob.), odnajmujących 4505 (2976 m., 1529 kob.), noclegujących 334 (216 m., 118 kob.), służby 8508 (840 m., 7668 kob.), czeladzi rzemieślniczej 2586 (2175 m., 411 kob.), innych osób 1911 (1135 m., 776 kob.), mieszkańców hoteli 139 (105 m., 34 kob.), w zakładach wychowawczych 662 (217 m., 445 kob.), w klasztorach 1079 (409 m., 670 kob.), w szpitalach 1284 (621 m., 663 kob.), w zakładach dobroczynnych 844 (321 m., 523 kob.), w zakładach karnych 548 (442 m., 106 kob.), w koszarach wojskowych 5303. — W r. 1900 było w K-e osób owdowiałych 5315, między nimi wdowców 863, wdów 4452; zatem na 100 wdowców przypada 515 wdów, a na 100 mieszkańców przypada osób owdowiałych 58.—*e) **Stan rodzinny ludności w roku 1900.*** Osób wolnych było 60522 (31285 m., 29237 kob.), żonatych 25378 (12792 m., 12586 kob.), owdowiałych 5315 (863 m., 4452 kob.), rozwiedzionych 73 (27 m., 46 kob.); czyli w stanie wolnym było 66.3%, małżeńskim 27.8 wdowim 5.8%, rozwiedzionym 0.1%; w r. 18 było odpowiednio 69.4%, 24.1%, 6.3%, 0.2%. Z zestawienia tego jest widocznem, że ok czasu 1890—1900 odznaczał się w K-e o wionym ruchem ekonomicznym, sprzyjający zawieraniu małżeństw. Na ten okres przypa również ożywiony ruch budowlany; więcej t wiem przybyło w K-e domów w lat. 1890—19 (438) niż w ciągu lat 23, tj. w lat. 1867 — 18 (tylko 312). Niemniej możność zarobku sprzyj ła i osiedlaniu się większemu ludności, gd od r. 1890 do 1900 przybyło 16144 osoby c wilne, gdy tymczasem od r. 1880 do 1890 t ko 9300 osób.—*f) **Stosunki wyznaniowe w 1900.*** W roku 1900 było rzymsko-katolik 64209, grecko-kat. 727, ormiańsko-unitów 1 prawosławnych 37, protestantów 655, inny 13 (w tem 2 starokatolików, 3 anglikanó 7 bezwyznaniowych, 1 ormiańsko-nieunita), ż dów 25670, czyli odpowiednio w odsetka 70.31%, 0.8%, 0.01%, 0.04%, 0.72%, 0.01 28.11%. W roku 1890 było: rz.-kat. 70.33 gr.-kat. 0.79%, ormian 0.03%, prawosł. 0.04 protest. 0.73%, innych 0.01%, żydów 28.07 Z tego widać, że liczby względne wyzn w K-e od roku 1890 pozostały prawie n zmienione; jedynie wzrost żydów wyn 0.04%, a stosunek ilości katolików do og ludności zmniejszył się od r. 1890 o 0.02 Poza tem przyjąć można, że główne wyzna w K-e wzrastają równomiernie. Dodać należy, w r. 1900 liczniej występują żydzi w Śródmieś bo tworzą 9.54% całej ludności, gdy tym sem w roku 1890 było ich 8.47%; natomi wzrasta liczba chrześcian na Kazimierzu, gd w r. 1890 było ich 4990 (23.74%), a w ro 1900—6150 (25.29%).—Parafij rz.-kat. jest 1 gr.-kat. 1, ewang. 1, oraz gmina izraelicka Podział ludności cywilnej według par. rz.-k przedstawia się w r. 1900 następująco: 1) p św. Wacława (Wawel): rz.-kat. 63, gr.-kat. prawosł. 1, protest. 3, żyd. 4, razem 78; par. N. M. Panny: rz.-kat. 9523, gr.-kat. 5 prawosł. 6, protest. 57. anglik. 1, żyd. 78 bezwyzn. 1, razem 10426; 3) par. WW. Świ tych: rz.-kat. 9056, gr.-kat. 64, ormian-uni 10, prawosł. 2, protest. 105, żydów 3793, ra zem 13030; 4) par. św. Salwatora: rz.-kat. 870, gr.-kat. 3, prot. 9, żyd. 20, razem 902; 5) par. św. Szczepana: rz.-kat. 9672, gr.-kat. 63, ormian-unit. 1, prawosł. 1, prot. 74, anglik. 1, żydów 123, bezwyzn 1, razem 9936; 6) par. św. Anny: rz.-kat. 1242, gr.-kat. 19, prot. 8 żyd. 37, razem 1306; 7) par. św. Krzy rz.-kat. 788, gr.-kat. 3, prawosł. 2, prot. 12 żyd. 43, razem 848; 8) par. św. Floryana rz.-kat. 9372, gr.-kat. 102, prawosł. 1, prot 52, żyd. 461, bezw. 3, razem 9991; 9) par. św. Mikołaja: rz.-kat. 12171, gr.-kat. 187, ormian-nieun. 1, prot. 102, anglik. 1, żydów 2004, bezwyzn. 1, razem 14467; 10) par. Bo-

Digitized by Google

;o Ciała: rzymsko-katol. 5 897, greko-. 17, prawosł. 1, prot. 17, żyd. 18 005, ra- 23 937; 11) par. św. Michała (na Skałce): kat. 197, gr.-kat. 1, żyd. 155, razem 353. jsko co do wyznań rozdziela się: rz.-kat. 58, gr.-kat. 208, ormian-unit. 1, starokato- w 2, prawosł. 23, protest. 216, żyd. 240, wyzn. 1, razem 6 049. — *g)* ***Wiek ludności.*** ludności w r. 1900 wykazał, że w Kra- ie było liczących:

	osób	mężcz.	kobiet
do 11 lat życia	17 834	9 106	8 728
do 20	18 997	9 287	9 710
— 30 „	22 878	12 618	10 260
— 40 „	12 649	5 781	6 868
— 50 „	8 205	3 766	4 439
— 60 „	5 642	2 410	3 232
— 70 „	3 469	1 409	2 060
— 80 „	1 300	503	797
— 90 „	313	86	227
— 100 „	36	7	29

pierwszych 10-u latach życia przeważają nie chłopcy, a w dalszych już dziewczęta. iększą liczebną przewagę nad kobietami mężczyźni w wieku 21 — 30 lat, po- każda dalsza kategorya wykazuje przewa- czebną kobiet. Przewaga liczby chłopców t 11 nad liczbą dziewcząt jest objawem alnym, natura bowiem sama, przewidując ze zużywanie się mężczyzn w życiu niż t, stwarza przewagę urodzin dzieci płci iej nad żeńską, gdyż przeciętnie rodzi się chłopców na 100 dziewcząt.—*h)* ***Ludność g pochodzenia.*** Z ogólnej liczby 91 323 obecnych w Krakowie w czasie spisu lud- w roku 1900 urodziło się w Krakowie 3, we Lwowie 1 194, w powiatach Galicyi 3, razem w Galicyi rodzonych było 79 370; ukowinie urodz. 213, na Śląsku 1 432, na vach 1 726, w Czechach 818, w Austryi ej 626 (z tego w Wiedniu 415), w Austryi ej 56, w Salzburgu 7, w Styryi 75, ryntyi, Krainie, Tryeście, Gorycyi, Istryi olu z Przedarulanią 79, w Dalmacyi 87, anicami Austryi 6 834 osoby.—*i)* ***Przyna- ć ludności.*** Na 91 323 osoby było w roku osób prawnie przynależnych: do Krakowa 32 447 (35.53%); do pojedyńczych powiatów Galicyi 48 874 (53.51%); do innych krajów Austryi 5 159 (5.65%), do Węgier 385, do Bośni i Hercegowiny 10, zagranicznych 4 448, razem 4 843 (5.31%). Ogółem stwierdzono w roku 1900 w Austryi przynależnych do K-a 50 107 osób, z tych jednak w K-e przebywało 32 447, a reszta poszła w innych krajach Austryi szukać zarobku lub za obowiązkami. Z 17 660 osób przynależnych do Krakowa, a przebywających w czasie spisu poza Krakowem, bawiło w pow. krakowskim 2 420 osób, we Lwowie 1 204, w innych pow. Galicyi 10 470, na Bukowinie 167, Śląsku 550, Morawach 576, w Czechach 156, w Wiedniu 1 557, w innych krajach Austryi 340.—*j)* ***Język towarzyski.*** W r. 1900 było Polaków 78 563, Rusinów 249, Czechów 1 082, Niemców 6 576, innych narod. 10, ogółem 86 480 osób. Do tej liczby doliczyć należy 4 843 obcych poddanych, których języka towarzyskiego nie badano przy spisie; największą jednak część tych osób tworzą Polacy z Królestwa Polskiego.—*k)* ***Wykształcenie ludności.*** — Osób umiejących czytać i pisać w r. 1900 było 66 299 (34 614 m., 31 685 kob.), tj. 72.6%, umiejących tylko czytać 3 057 (750 m., 2 307 kob.), tj. 3.35%, analfabetów 21 967 (9 609 m., 12 358 kob.), tj. 24.05%, gdy tymczasem w r. 1890 było osób pierwszej kategoryi 65.06%, drugiej 5.45%, a trzeciej 29.49%. Zestawienie to wykazuje znaczny postęp w wykształceniu ludności; na 100 bowiem mieszkańców Krakowa umiały czytać i pisać w roku 1900 73 osoby, a w r. 1890 tylko 65. Liczba osób nieumiejących ani czytać, ani pisać spadła od r. 1890 z 30 na 24 osób na 100 mieszkańców, również i liczba umiejących tylko czytać zmniejszyła się znacznie od r. 1890, gdyż spadła z 4 064 na 3 057.—*l)* ***Zajęcie ludności.*** Rolnictwem zajmowało się w roku 1900 osób 1 123 (1.22%), przemysłem 24 011 (26.3%), handlem 31 550 (34.55%), w służbie publicznej, zawodach wolnych, oraz osób bez zawodu było 34 639 (37.93%), zatem razem 91 323 osób.— Szczegółowszy, społeczny podział zajęć ludności w K-e w r. 1900 podaje następująca tabelka:

sa zajęć:	Samoistni	Urzędnicy	Robotnicy	Wyrobnicy	Czynni członkowie rodzin	Czynni zawodowo wogóle	Członkowie rodziny nieczynni zawodowo	Służba	Razem
two	218	26	81	1	3	329	461	333	1 123
ysł	3 340	280	6 538	69	165	10 392	11 983	1 636	24 011
l	4 156	1 312	2 813	1 710	252	10 243	18 917	2 390	31 550
publiczna, dy wolne, bez zawodu	10 247	3 560	6 214	4	5	20 030	10 874	3 735	34 639
Razem	17 961	5 178	15 646	1 784	425 =	40 994	42 235	8 094	91 323
%	19.67	5.54	17.24	1.96	0.47 =	44.88	46.25	8.87	100

Digitized by Google

Z tego zestawienia okazuje się, że najwięcej pola do zarobku dostarcza w K-e służba publiczna i zawody wolne, potem z kolei handel i wreszcie przemysł. Nie ma dat z r 1900 co do liczby ludności cywilnej, utrzymującej w K-e z przemysłu i rękodzieł; podajemy według stanu z roku 1890 w następującej tabelce:

Zajęcie przemysłowe:	Chrześcianie	Żydzi	Na 100 ludności Chrześć.	Żydzi
Wyroby z kamienia i gliny	194	99	0.36	0.47
„ metalowe z wyj. żelaza	313	200	0.63	0.95
„ z żelaza i stali	948	144	1.73	0.68
„ machin, narzędzi i instrumentów	313	106	0.63	0.50
Przemysł chemiczny	302	100	0.55	0.47
„ budowlany	1 904	335	3.54	1.60
„ drukarski i poligraficzny	562	42	1.04	0.20
„ tkacki	273	255	0.51	1.21
Wyroby z papieru i skóry	372	242	0.68	1.15
„ z drzewa	1 081	167	2.01	0.80
Dostarczanie środków żywności	1 442	666	2.68	3.18
Przemysł gospodnio-szynkarski	1 730	956	3.22	4.57
Dostarczanie odzieży	5 075	2 241	9.45	10.75
Inne zajęcia przemysłowe	194	40	0.36	0.19
Razem	14 703	5 593	27.39	26.72

Wśród zajęć przemysłowych pierwsze miejsce zajmowało w r. 1890 dostarczanie odzieży, a więc najliczniejszymi rękodzielnikami byli szewcy, krawcy, szwaczki. Zajęciom tym oddawało się w owym czasie 5 075 chrześcian, a 2 241 żydów, czyli z pośród obu wyznań około $^1/_{10}$ część ludności. Poza tem najwięcej osób utrzymuje przemysł gospodowo - szynkarski i dostarczanie żywności. Zajęciom wyliczonym żydzi stosunkowo więcej się oddają, niż chrześcianie; natomiast chrześcianie znacznie przeważają w przemyśle budowlanym, z którego żyło 3.54% chrześcian, a tylko 1.6% żydów.—**III. Zakłady naukowe.** Na czele zakładów naukowych stoi Akademia Umiejętności, utworzona cesarskiem postanowieniem z d. 28 stycznia w r. 1872 z Towarzystwa naukowego, które powstało przy uniwersytecie w r. 1818. Akademia składa się z 3 wydziałów: *a*) filologicznego, *b*) historyczno - filozoficznego i *c*) matematyczno-przyrodniczego. Czynności swe załatwia na trzech dorocznych posiedzeniach walnych, posiedzeniach wydziałowych (raz na miesiąc) i w Komisyach, i może ustanawiać komisye akademickie dla nadania silniejszego popędu niektórym kierunkom i zadaniom naukowym. W skład Akademii wchodzą członkowie: *a*) zwyczajni, a to czynni i korespondenci, i *b*) nadzwyczajni. Czynnymi mogą być członkowie krajowi (z król. Galicyi i W. Ks. Krak.), pozakrajowi i zagraniczni. Liczba pierwszych wynosi według statutu 48, drugich 36. Liczba korespondentów wynosi 84. Akademią zarządzają: prezes, trzej dyrektorowie wydziałowi i sekretarz generalny. Akademia wydaje corocznie wiele cennych publikacyj i utrzymuje stosunki naukowe z wszystkiemi innemi akademiami i wielu towarzystwami naukowe[illegible] Z akademią połączona jest biblioteka ok[illegible] 40 000 dzieł, archiwum, muzeum starożytno[illegible] zbiór fizyograficzny krajowy. Posiada ona wła[illegible] budynek przy ulicy Sławkowskiej l. 17.—D[illegible]gim z rzędu zakładem naukowym jest uniw[illegible]sytet Jagielloński, założony pierwotnie p[illegible] Kazimierza W. na Bawole d. 31 maja w r[illegible] 1364, potem wskrzeszony, uzupełniony wydz[illegible]łem teologicznym i przeniesiony do K-a pr[illegible] Władysława Jagiełłę w r. 1400. Kwitnął szc[illegible]gólniej w XV wieku, mając sławnych profe[illegible]rów i wydając znakomitych mężów, pomiędz[illegible] którymi odznaczył się najwięcej Mikołaj K[illegible]pernik. W XVIII wieku podupadł uniwersyt[illegible] bardzo, z powodu że opierano się wprowadzeni[illegible] nowej filozofii, której początek dał Des Cart[illegible] (Kartezyusz), ale upadek przypisywano Jez[illegible]tom, który w Kollegium u św. Piotra założy[illegible] wyższe szkoły, z czego wywiązał się długi, be[illegible]pożyteczny, proces. Pierwotnie mieszkali pr[illegible]fesorowie, zazwyczaj duchowni, razem, a ucznio[illegible]wie w 9 bursach. W r. 1617 pisze w „Thea[illegible]trum orbium“ J. Braun o tym uniwersytecie „Rektor rządzi wszystkiemi osobami, należący[illegible]mi do akademii. Prawników 8-u mają Kolle[illegible]gium przy ulicy wiodącej do zamku (Grodzkiej[illegible] teologowie i filozofowie dwa kolegia: w *colle[illegible]gium maius*, złożonem z kilku domów, jest bi[illegible]blioteka i 19 profesorów; w *collegium minu[illegible]* 13 profesorów. Medycy mieszkają w domach[illegible] częścią prywatnych, częścią do akademii należących, bo są żonaci“. — Starowolski w połowie XVII wieku wylicza 11 kolegiów i 14 szkół, w których młodzież do studyów akademickich przygotowywano. Connor, anglik, chwilowo lekarz Jana III, zastał 11-e kollegiów

Digitized by Google

4-e szkół, a w niektórych z nich wykładano dya akademickie. Za Stanisława Augusta rmował uniwertytet jagielloński ks. Hugon łątaj, następnie w r. 1796 rząd austryacki. r. 1829 zorganizowano go na sposób pruski. iejsza zaś ustawa pochodzi z lat 1849 850. Uniwersytet dzieli się na 4-y wydzia- teologiczny, prawniczy, lekarski i filozoficz- W r. 1903—4 na wydziale teologicznym o profesorów zwyczajnych 7; na prawniczym f. zwycz. 9, nadzwyczajnych 8, honorowych nadzwycz. tytularnych 1, docentów pryw. 2; wydziale medycznym prof. zwycz. 14, nad- yczajnych 8, tytularnych 4, docentów pryw. na filozoficznym prof. zwycz. 29, nadzwycz. tytularnych 3, docentów pryw. 13, lekto- 5. W r. szk. 1903—4 w półroczu zimo- m na wydziale teolog. było słuchaczów zwy- jnych 73, nadzw. 3, razem 76; na praw- m: zwycz. 637, nadzw. 8, razem 645; na dycznym: zwycz. 117, słuchaczek zwycz. 15, dzwycz. 25, hospitantek 12, razem 169; na dziale filozoficznym: zwycz. 733 (między ni- 65 słuch. agronomii), słuchaczek zwycz. 37, dzwycz. 129 (między nimi 58 słuchaczów a- nomii), słuchaczek nadzwycz. 72, hospitan- 4, hospitantek 69, razem 1 044; razem ystkich słuchaczów i słuchaczek 1 934. — letniem zaś półroczu t. r. szk. na wydziale logicznym było: słuchaczów zwycz. 72, nad- yczajnych 1, razem 73; na prawniczym: h. zwycz. 597, nadzw. 4, razem 601; — na dycznym: zwycz. 103, słuchaczek 15, nadzw. hospitantek 2, razem 136, na filozoficz- m: słuchaczów zwycz. 685 (57 na agronomii), słuchaczek, nadzw. 97 (43 na agronomii), chaczek nadzw. 82, hospitantów 1, hospi- tek 30, razem 933; ogółem wszystkich 1 743. r. szkolnym 1904—5 w półroczu zimowem o na wydziale teologicznym słuch. zwycz. , nadzw. 2, razem 74; na prawniczym: słuch. ycz. 680, nadzw. 12, razem 692; na medycz- m słuch. zw. 136, słuchaczek 21, nadzw. , hospitantów 15, razem 195; na filozoficz- m: słuch. zw. 734 (64 na agronomii), słucha- ek 53, nadzw. 164 (93 na agronomii), słucha- ek nadzw. 80, hospitantek 46, razem 1 077; szystkich ogółem 2 038.—Z uniwersytetem po- czona jest Biblioteka Jagiellońska, licząca dziś rzeszło 185 000 dzieł. Na wydziale medycz- ym istnieją: gabinet i prosektoryum anatomicz- e, zakład fizyologiczny, chemii lekarskiej, pa- logii ogólnej i doświadczalnej, gabinet i prose- toryum patologiczno-anatomiczne, gab. farmako- giczny z muzeum, hygieny, weterynaryi, me- cyny sądowej, klinika chorób wewnętrznych, hirurgiczna, okulistyczna, położniczo-ginekolo- giczna, chorób skórnych i wenerycznych, cho- ób dziecięcych, oddział laryngologiczny, ambu- atoryum dentystyczne.—Z wydziałem filozoficz- nym są połączone: obserwatoryum astronomicz- ne, zakład fizyczny, chemiczny (dwa), pracow- nia psychologii doświadczalnej, ogród botaniczny z pracownią, ogród rolniczo-botaniczny, pracownia anatomii i fizyologii roślin, gabinet zoologiczny, gabinet anatomii porównawczej, mineralogiczny, geologiczny, gabinet zbiorów sztuki i archeologii, instytut geograficzny, zakład chemii rolniczej, zakład hodowli zwierząt, zakład inżynieryi rolniczej, zakład nauki o hodowli roślin i rolnictwa, pole doświadczalne na Prądniku Czerwonym, stacya rolnicza doświadczalna, ogród warzywno-doświadczalny na Prądniku Czerwonym. Oprócz tego na wydziale teologicznym są seminarya filozofii chrześciańskiej i historyi kościelnej, na filozoficznym seminarya matematyczne, historyczne, filologiczne klasyczne, filologiczne słowiańskie, germanistyczne, filologiczne romańskie i filozoficzne. — Dawny instytut techniczno-przemysłowy, założony w r. 1833 przez komisyę reorganizacyjną dla zakładów naukowych, wysłaną przez trzy dwory, pod których opieką wówczas Rzeczpospolita Krakowska zostawała, został zreorganizowany w roku 1875 i 1876 na akademię: techniczno-przemysłową z trzema wydziałami dla budownictwa, mechaniki i chemii, a w r. 1885 na c. k. szkołę przemysłową, obejmującą: *a*) wyższą szkołę przemysłową; *b*) oddział artystycznego przemysłu dla dekoracyjnego malarstwa i rzeźbiarstwa; *c*) uzupełniające kursa wieczorne i niedzielne dla przemysłowców i rękodzielników.—Szkół średnich jest 8: 4-y gimnazya, dwie szkoły realne i dwa seminarya nauczycielskie męskie i żeńskie.—Najstarsze gimnazyum jest Władysławowskie czyli Nowodworskiego, powszechnie św. Anny zwane, założone w r. 1588; potem gimnazyum św. Jacka, założone w r. 1857, uzupełnione w r. 1868; gimnazyum trzecie (Sobieskiego), otwarte 1 wrześ. 1883, i gimnazum czwarte, otwarte 1 wrześ. r. 1901. Szkoła wyższa realna I, założona w r. 1871, druga 1 wrześ. 1902.—Na początku r. szk. 1904—5 było uczniów w gimn. św. Anny 758, św. Jacka 771, w III 785, w IV 525, w I realnej 474, w II 408—razem 3 721 uczniów.—Dyrektorów 6, profesorów 84, suplentów 78, asystentów 3.—Seminaryum nauczycielskie męskie liczyło w r. 1904—5 uczniów 268, na kursie przygotowawczym 71; grono nauczycielskie składało się z 1 dyrektora, 6 profesorów, 2 suplentów, 6 nauczycieli szkoły ćwiczeń; seminaryum zaś żeńskie miało 247 uczennic, a grono naucz liczyło: 1 dyrektora, 5 profesorów, 2 suplentów, 5 nauczycielek i 3 suplentki w szkole ćwiczeń.—Oprócz tego istnieją dwa prywatne seminarya nauczycielskie żeńskie: jedno im. Franciszka Preisendanz'a, założone w r. 1898, 190 uczenic; drugie tow. „Domu rodzinnego", założone w r. 1804, uczennic 58.—Szkół ludowych w K-e i na przedmieściach jest: *a*) miejskich 25; *b*) prywatnych z prawem szkół publ. 8; *c*) prywatnych bez prawa publ. 5; zakład wychowawczo-naukowy żeński 1, szkół

Digitized by Google

przemysłowych uzupełniających 5, szk. ewangelicka 1. W r. szk. 1900—1 do szkół ludowych, liczących sił nauczycielskich 385, uczęszczało dzieci 10 261; między niemi chłopców 3 969, dziewcząt 6 292.—Szkół fachowych jest 4: 1) szkoła Sztuk pięknych, utworzona w roku 1818, zreorganizowana w roku 1873 i 1876, jako Akademia sztuk pięknych od roku 1900. W roku szk. 1904—5 było słuchaczów 103; 2) dla dorosłych kobiet są kursa wyższe im. A. Baranieckiego, założone przez tegoż w r. 1870; dzielą się na oddział literacki, przyrodniczy i artystyczny;—3) szkoła muzyczna; 4) wyższa szkoła handlowa. — Wspomnieć należy o prywatnej szkole żeńskiej z programem gimnazyalnym i o liceum żeńskiem. Oprócz zbiorów i bibliotek, wymienionych przy Akademii umiejętności i uniwersytecie, znajdują się w Krakowie: archiwum grodzkie i miejskie, archiwum ks. Czartoryskich, archiwum kapitulne, wszystkie bardzo ważne do badań historyi polskiej; biblioteka dawnego instytutu techniczno-przemysłowego, liczne biblioteki klasztorne, biblioteki gimnazyalne, biblioteka garnizonowa, biblioteki i zbiory prywatne, między któremi: najważniejsza hr. Potockich, licząca 8 000 klasyków i dzieł dotyczących sztuki; hr. Moszyńskiego, Pawła Popiela, mające liczne rękopisy z XVII i XVIII wieku, wiele galeryj obrazów i zbiorów starożytności (Muzeum hr. Czapskich). — **IV.** Tutaj wspomnimy o 10 większych księgarniach i wielu antykwiarniach, ale te ostatnie, zostające w rękach niewykształconych żydów, nie mają zazwyczaj dzieł cennych i są zwykle niedbale utrzymane.—**V.** Z pomiędzy drukarni odznaczają się: drukarnia „Czasu", Uniwersytecka, Anczyca, Korneckiego, Koziańskiego i Literacka.—**VI.** Czasopisma. W Krakowie wychodzą dzienniki: „Czas", „Nowa Reforma", „Głos narodu", „Nowiny", „Naprzód"; miesięcznik „Przegląd polski", „Przegląd lekarski", „Misye katolickie. — **VII. Rękodzieła.** Introligatornie dostarczają pięknych wyrobów, szczególnie w oprawach pergaminowych. Wogóle rękodzieła pokrywają potrzeby miasta i okolicy i w wielu kierunkach pozyskały sobie powszechne uznanie, mianowicie wyroby stolarskie, tokarskie, krawieckie, szewstwo i rymarstwo. Rzemieślnicy chrześciańscy pozostają dotychczas w stowarzyszeniach cechowych, utworzonych w XIX wieku; utrzymują zawsze gospodę, ladę, tj. wspólną kasę, berła, chorągwie i inne zabytki dawnych czasów i występują przy procesyi Bożego Ciała korporacyjnie. W XVI wieku było cechów 40; dziś wiele z nich upadło, już-to dla tego, że tryb rzemieślniczy pracy zastępują machiny, już też, że ich wyroby stały się niepotrzebnemi w dzisiejszym sposobie życia.—**VIII. Fabryki.** Z zakładów fabrycznych posiada K. dwa wielkie i kilka mniejszych browarów; trzy miodosytnie, fabrykę sztucznych szampanów i wód, fa[illegible] cukrów, czekolady, pierników, kapeluszy, [illegible] wozów, atramentów, olejarnię, fabrykę [illegible] i wytworów chemicznych; garbarnię, f[illegible] kości mielonych i spodyum, fabrykę cygar, [illegible] ka fabryk zapałek, dwie fabryki narzędzi r[illegible] czych, młyny parowe, fabrykę pieców k[illegible] wych, świec woskowych i łojowych, t[illegible] wielkie zakłady strycharskie. — **IX. Hand[illegible]** K. wskutek położenia geograficznego ma m[illegible] ny handel wywozowy. Tutaj bowiem z[illegible] mują się przeważnie surowe płody, d[illegible] wane w Galicyi zachodniej, a nast[illegible] wysyłane do fabryk zagranicznych, i tutaj [illegible] wu gromadzi się handel przywozowy. Sk[illegible] pośredniczące w drobnej sprzedaży nie d[illegible] nywają okazałością wystaw sklepom wie[illegible] miast, chociaż posiadają doborowe to[illegible] Wogóle można sklepy krakowskie podzie[illegible] dwie kategorye: firmy dawniejsze, mające [illegible] towar, osiedliły się w rynku i w najb[illegible] części ulicy Grodzkiej; na Stradomiu i [illegible] mierzu mają towary tańsze i gorsze. W i[illegible] ulicach są tylko sklepy korzenne, lub sk[illegible] wcale niema. Specyalnością K-a są cuk[illegible] i kawiarnie, urządzone na sposób szwajc[illegible] Aptek jest 11. Przemysł i handel popier[illegible] stytucye finansowe, między któremi najw[illegible] sze miejsce zajmuje Izba handlowa, utw[illegible] r. 1880. Siedzibę swych dyrekcyj mają w [illegible] Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od [illegible] gradu i ubezpieczeń na życie, Kasa ok[illegible] ności od r. 1866, Bank galicyjski dla h[illegible] i przemysłu, filia Banku austro-węgiersk[illegible] Bank akcyjny dla podniesienia miejsc[illegible] przemysłu i rękodzieł, Galicyjski zakład k[illegible] towy ziemski i Bank pobożny, założony [illegible] ks. Piotra Skargę. — **X. Towarzystwa [illegible] manitarne i sportowe.** Liczne to[illegible] stwa zawiązały się bądź dla podniesienia [illegible] materyalnego, bądź też dla przyjemnośc[illegible] w celach humanitarnych. Są to to[illegible] stwa rolnicze, rybackie, strzeleckie, m[illegible] ne, przyjaciół sztuk pięknych, tatrzańsk[illegible] mnastyczne „Sokół", wioślarskie, tow. [illegible] czynności, założone w r. 1244 przez h[illegible] krak. Jana Prandotę z Białaczowa, komitet [illegible] nek dla małych dzieci i tow. pań izrae[illegible] dla wychowania sierot tego wyznania. [illegible] lów humanitarnych służą dwa wielkie [illegible] św. Łazarza na Wesołej i Braci miło[illegible] na Kazimierzu; 4 ochronki dla małych [illegible] zostające pod zarządem Komitetu i utrz[illegible] ce do 500 sierot, zakład Jezuitów, ks[illegible] 64 opuszczonych chłopców na specya[illegible] szczególniej ogrodników, oraz dom pr[illegible] dla starców przy towarzystwie dobroczy[illegible] arcybractwo miłosierdza i 10 innych fund[illegible] **XI. Służbę zdrowia** wykonywa 240 l[illegible] 12 dentystów-lekarzy, 5 dentystów-tec[illegible] 6 weterynarzy i 166 akuszerek. — Do [illegible] sienia zdrowotności K-a przyczyniło się [illegible]

Digitized by Google

ie wodociągu, składającego się: a) z właściwych studzien na terenie w Bielanach, b) ze rnika na Zwierzyńcu i c) z sieci rurociągów poza miastem i w mieście. Obecnie funkcjonują w K-ie 24 studnie filtrowe; największa ajność wodociągu obliczona jest na *maximum* dziennej konsumcyi 16.000 m. sześć. wody. ociąg obejmuje ogółem 80 113 m. sześć. bież. rurociągu. W sieci rur miejskich znajduje się 485 sztuk hydrantów podziemnych, 98 k hydrantów nadziemnych, 41 sztuka studzien publicznych, 529 zasuw. Średnie ciśnienie w sieci rur miejskich wynosi 4.5 atm., *imum* ciśnienia 5.5 atm., *minimum* 2.5 . Koszta budowy wodociągu wynoszą ogółem do dnia 20 kwietnia 1902 r. 3 559 007 n.—**XII. Śmiertelność.** W r. 1900 natężenie śmiertelności ludności miejscowej wynosiło 5‰ (na tysiąc). W r. 1904 wyniosła ta liczba miesięcy kalendarz. po kolei: 26.12, 17.05, 5, 19.50, 18.64, 17.66, 18.89, 20.97, 17.41, 6, 16.07 i 15.33 na tysiąc; zatem przeciętnie rocznie 18.72‰. W tymże roku z chorób ających zmarło z ludności miejscowej: na brzuszny 10, na szkarlatynę 24, na dławiec i błonicę (krup i dyfteryę) 15 osób. Nie zaś ani jednego wypadku śmierci z dyseryi (czerwonki), ospy, tyfusu plamistego, ięki rozsądkowi i przezorności samej ludności, nie było również żadnego przypadku rci ani z zaczadzenia, ani ze spożycia grzybów, lubo K. pali prawie wyłącznie węglem ożywa mnóstwo grzybów. Z tych dat widowodnie, że śmiertelność w K-ie jest dzisiejszych czasach mała, od średniej mniejże od kilku lat nie ma w K-ie całego egu ostrych chorób zakaźnych, czyli, innelowy, że średnie trwanie życia ludzkiego K-ie stanowczo się przedłużyło, co wszystko dzi, że droga przez komisyę sanitarną o, droga, powolnego wprawdzie, ale rachugo się z zasobami miasta i mieszkańców ępu na polu reform techniczno-sanitarnych adzi, tak jak i w innych miastach, zwolna pożądanego rezultatu. K. jak w zakresie kul i sztuki, tak i na polu zdrowia publicznebez żadnej wątpliwości przoduje innym stom polskim. Na poparcie powyższego rdzenia przytoczyć można daty dawnej śmierności w K-ie. W latach 1887—1890 wynosiła liczba śmiertelności rocznej po kolei: 24.68, 7, 24 54, i 28.12‰. Np. w r. 1887 umarło dności miejscowej, 72 050 głów wynoszącej, tyfus brzuszny 36, na krup i dyfteryę 93, rlatynę 20, dysenteryę 15; na tesame zaś roby w r. 1903 po kolei 10, 15, 24 i 0, czyli 10 000 ludności w r. 1887 po kolei 5, 3 i 2, a w r. 1904 po kolei 1, 1.5, 2, 0, iertelność średnia w latach 1887 — 1890 nosiła 25.82, w r. 1904 zaś 18.62‰.—**XIII. ch pocztowy i telegraficzny.** *a) Poczta owa.* W r. 1901 „nadano" w K-ie listów prywatnych niepoleconych 6 417 752, kart korespondencyjnych 2 745 867, listów urzędowych niepoleconych 765 361, listów poleconych w ogóle 547 037, przesyłek pod opaską 547 243, przesyłek z próbkami 318.986, egzemplarzy gazet 2 608 154, ogółem 13 950 400 —Nadeszło zaś do K-a: listów pryw. niepoleconych 3 010 676, kart korespondencyjnych 2 899 959, listów urzędowych niepoleconych 632 937, listów poleconych wogóle 457 431, przesyłek pod opaską 221 461, przesyłek z próbkami 69 703, egz. gazet 571 622,—ogółem 7 863 789. — Na jednego mieszkańca przypada posyłek listowych wysłanych 149, przysłanych 84. — *b) Poczta wozowa.* W r. 1901 nadano w K-ie listów pieniężnych i małych przesyłek wart. 71 286, pakietów wartościowych ponad 100 kor. 9 981, pakietów zwykłych 371 889, — ogółem 453 166; nadeszło do K-a: listów pieniężnych 49 101, pakietów wartościowych 5 602, zwykłych 286 291, ogółem 340 994. — *c) Ruch kasowy.* Nadano w K-ie w r. 1901: przekazów 230 135, czeków Kasy oszczędności 86 112, zwykłych wkładek oszczędności 14 329—razem 330 576; nadeszło do K-a: przekazów 453 743, czeków Kasy oszcz. 13 121, zwykłych wkł. oszcz. 5 540, — razem 472 404. W pierwszym dziale wartość w koronach 48 951 835, w drugim zaś 26 719 435.— *d) Ruch telegraficzny.* W r. 1901 wysłano telegramów 133 584, nadesłano 134 780.—*e) Ruch telefoniczny.* W r. 1901 nadano w sieci miastowej telegramów lub nadesłano telefonem 18 035, nadeszło zaś do K-a 15 395. Przeciętna liczba abonentów na miesiąc 465; ilość rozmów telefonicznych 530 306; dochód w koronach 22 134. — W sieci zaś międzymiastowej przeciętna liczba abonentów na miesiąc 114, ilość rozmów 9 969, dochód w kor. 19069; do telefonu wezwano osób 34, kart do rozmów telefonem wydano 312.—**XIV. Stosunki konsumcyjne i targowe w r. 1900.** *a) Przypęd bydła i przywóz mięsa*: wołów 15 476, cieląt 29 949, owiec 592, wieprzy 22 074, mięsa 1 283 260 kilogr.—*b) Przywóz nafty, owsa, siana i słomy:* olejów palnych: 36 373, owsa 3 937 263, siana 5 460 523, słomy 3 271 538 kg. *c)* kur, 184 060 par, innego drobiu 239 840 sztuk, sarn 772, dzików 24, zajęcy 9 861, ptactwa dzikiego 50 797 sztuk, ryb 441 771 kg. — *d)* Pszenicy i żyta przywieziono 367 485 kg., wyrobów młynarskich 13 676 215 kg., ryżu 238 019 kg., jarzyn 1 051 219 kg., owoców świeżych 3 547 188 kg.,—*e)* owoców suszonych 281 105 kg., masła 780 414 kg., sera 408 800 kg., smalcu wieprzowego 230 654 kg.—*f)* wina 706 219 litrów, piwa 4 487 648 l., porteru 9 343 l., miodu 5 352 l., rumu i wódki 103 390 l., spirytusu 859 726 l., octu 153 174 l.—W r. 1900 wyrobiono w K-ie piwa 4 709 590 l., przywieziono do K-a 4 487 648 l.: było razem 9 197 238 l., wywieziono z K-a 1 844 982, pozostało w K-ie 7 352 256 litrów. — W r. 1900

Digitized by Google

przywieziono wosku 5 593 kg. drzewa opałowego twardego 4 106, miękkiego 38 453 kg., węgla kamiennego 127 449 746 kg., drzewnego 326 210 kg.—Konsumcya na głowę ludności w r. 1990: mąki 164 kg. ryżu $2^1/_2$ kg., jarzyny $11^1/_2$ kg., owoców świeżych 39 kg., suszonych 3, masła 8^1 kg., smalcu wieprz. $2^1/_2$, sera $4^1/_2$, mydła $^1/_2$, olejów palnych 0.4, drzewa twardego 0.01, miękkiego 0.4, węgla drzewnego $3^1/_2$, węgla kamiennego 1 396 kg.; rumu, wódki i likierów 1.13 litra, wina 7.73 l., spirytusu 8.9 l., piwa 81 l.; mięsa wołowego 71 kg., wieprzowego $19^1/_2$ kg., baraniego 0.13 kg., ryb 4.83 kg., zwierzyny i drobiu 8.85 kg. **XV. Dochody** gminy m. K-a w r. 1897 wynosiły 2 871 843 k. 73 h., wydatki zaś 2 657 909 k. 31 h. Br. G.

Kraków. Nazwy miejscowości, utworzone od źródłosłowu K r a k, zdarzają się często na ziemi polskiej i wogóle u zachodniego odłamu Słowian. „Słownik Geograficzny" podaje moc całą nazw wioskowych, które z tego pnia powstały; są tam wsie: Kraków, Krakówek, Krakowiany, Krakowiec, Krakowo i in. Liczba ich zwiększy się, jeśli dołączymy do nich takie nazwy jak Kraczynka, pochodząca niewątpliwie od tegosamego źródłosłowu. Niektóre z nich niewątpliwie ukazały się, kiedy K. historyczny, stolica Polski, istniał, i—powstały prawdopodobnie wskutek uroku, wywieranego przez to miasto. Ale inne są wytworem samodzielnym, niekiedy sięgającym czasów bardzo starożytnych. Do ich liczby należy Krakówek, wspominany jako C r a c o w e n pod r. 1418 w powiecie Trzebnickim, wieś Kraków, w pow. wejherowskim, występująca w dokumencie r. 1339 jako C r a c o w, jezioro Krakowskie na granicy dawnej ziemi Obotrytów i Lutyków, miasteczko Kraków i Krakecy na Łużycach. Nazwę K-a spotkać można także w Czechach, w Styryi Na Pomorzu *a* przechodzi w *o*—istnieje np. na mierzei gdańskiej wieś Krakowo v. Krokowo, wspominana we „Flisie", oraz różne Krokowy. Ta forma źródłosłowa, posiadająca *o*, powtarza się w tak licznych nazwach u nas, jak Kroczów, Kroczew, Kroczyce. Rzecz godna uwagi, iż brzmienie K r a k jest właściwe przedewszystkiem Łużycom i Czechom, K r o k zaś przeważa nie tylko na Pomorzu, ale często spotyka się nawet w Małopolsce. L. K.

Kraków, dziki wąwóz Tatrzański, tworzący południowo-wschodnią odnogę doliny K o ś c i e l i s k i e j (ob.). Tuż nieco poniżej Pisanej rozciąga się ku płd.-wsch. długa, dzika a wązka szczelina, zamknięta skałami pionowemi lub nachylonemi w jedną lub drugą stronę, przeróżnych fantastycznych kształtów, w których wyobraźnia ludowa dopatrzyła się podobieństwa do gmachów miasta Krakowa. Przewodnicy wskazują tutaj turystom różne ulice, Rynek, kościół N. P. M., Ratusz, Wawel, jakoteż żydowski Kazimierz.—Dno tej szczeliny miejscami nie szersze nad 2 metry, zawalone jest [illegible] mami skał, narzuconemi w czasie ulewnych [illegible] wałnic z gór. Tu i owdzie znajdzie się p[illegible] many i otłuczony pień drzewa. Na gór[illegible] końcu rozszerza się ona i rozszczepia na [illegible] ramiona. Południowo-wschodniem ramien[illegible] wyjść można na skalisty grzbiet, tworzący [illegible] nocny bok hali Tomanowej, a dalej ku ko[illegible] niom w Tomanowej i na ową halę. Ram[illegible] niem zaś półn.-wsch. wychodzi się na Czer[illegible] ne Wierchy. Tym wąwozem płynie nieki[illegible] potok, uchodzący do pot. Kościeliskiego z pr[illegible] brz. Uście tego wąwozu do dol. Kościeli[illegible] leży 1 043 m., połączenie się obu górnych [illegible] mion wąwozu 1 265 m.; źródło w górnym wą[illegible] zie na wys. 1 499 m. i ma temper. 3.7°C. [illegible]

Kraków, gród czeski, dzisiaj już nieist[illegible] jący, w pow. praskim, okręgu rakownick[illegible] nazwany tak od księcia niepewnego K r a k a c[illegible] Kroka (ob.), ojca Libuszy. Obecnie w pobl[illegible] osada t. n. i zamek Krakowec lub Czerw[illegible] zamek. S. [illegible]

Kraków, miasto w wielkiem księstwie [illegible] klemburg-Szweryn, nad bogatem w ryby jezio[illegible] krakowskiem, 2 050 m-ców. (1890). Gorzel[illegible] tartak parowy. K. był założony pod ko[illegible] XVIII w. S. [illegible]

z Krakowa M a t e u s z, S t a d t s c h r e i b[illegible] słynny teolog z końca XIV w. i biskup worms[illegible] Doniedawna w historyi kultury uważano go [illegible] za Polaka, ale za Niemca, pochodzącego z [illegible] końskiej rodziny Vickerodów, rodem nie z [illegible] szego Krakowa, lecz z Krokowa na Pom[illegible] Dziś ponad wszelką wątpliwość wiemy, [illegible] Mateusz był mieszczaninem krakowskim, [illegible] też zowią go często „Krakowitą". Rod[illegible] Statdschreiberów miała swoje posiadłości [illegible] Prądniku (pod Krakowem) i była spokrew[illegible] ną z Isnerami. Urodził się K. około 133[illegible] i pierwsze nauki pobierał prawdopodob[illegible] w mieście rodzinnem (szkole Maryackiej), [illegible] wy jednak wiedzy wyższej, opuścił je ry[illegible] i dla studyowania teologii udał się do św[illegible] nej wówczas Pragi, gdzie po kursach filozof[illegible] nych wolno się było teologii poświęcić. B[illegible] to około r. 1355, bo w tym roku cesarz Karol [illegible] polecał Mateusza, wówczas bakałarza na[illegible] wyzwolonych, papieżowi przy rozdawnictw[illegible] beneficyów. Był więc jednym z pierwszych p[illegible] wie uczniów wszechnicy praskiej i wcześ[illegible] musiał się odznaczyć zdolnościami i zwró[illegible] na siebie uwagę. Ale dopiero po dwunas[illegible] latach, w r. 1367, został magistrem *artium*, r. 13[illegible] bakałarzem teologii, 1380 licencyatem, wre[illegible] cie, przeszedłszy kolej zwykłą wszystkich st[illegible] ni uniwersyteckich, przed 1387 profesore[illegible] teologii w Pradze. W charakterze profes[illegible] należał Mateusz w uniwersytecie do „nac[illegible] polskiej" i gdy niedługo wybuchły spory i w[illegible] ki między nacyami o kolegia, beneficya, wię[illegible] szość głosów i t. d. (1384 i nast.), Mate[illegible] stał przeciw Czechom, broniąc kosmopolity[illegible]

Digitized by Google

charakteru wszechnicy. Zresztą Mateusz
) zaglądał do kraju i ciągle żywe u-
ıywał stosunki i korespondencyę. Jako pro-
w Pradze był też kilkakrotnie dzie-
n wydziału filozoficznego, posiadał kilka
nych beneficyów i godności, mianowicie
anonikiem u św. Idziego we Wrocławiu,
dzieją praskim (w kośc. parafialnym) i syno-
m, i na tem stanowisku uchodził za świetne-
ówcę. Praga wywarła na Mateusza i je-
ygnomię duchową wpływ ogromny; wszyst-
em był, zawdzięczał wszechnicy praskiej i jej
ptrznemu życiu: a był zwłaszcza teologiem-
iatorem. Już tu w Pradze biadał nad
alizacyą i przekupstwem duchowieństwa;
nie jak Czesi domagał się częstej ko-
u świeckich. Ale były to już ostatnie jego
Owe spory i walki między nacyami, co-
lększe wrzenie umysłów, przygotowywa-
untu pod siew Husa i jego wystąpienie,
ko to złożyło się na t. zw. „secesyę"
orów, a później na rozbicie uniwersytetu.
i profesorzy pojedyńczo poczęli Pragę o-
iać, a za swymi kolegami poszedł i Ma-
W r. 1391 bawił w K-ie; czy wtedy
gi jeszcze wrócił—nie wiadomo, ale w r.
iamieszkał w Heidelbergu, jako profesor
i w założonym dopiero przed 8 laty uni-
ecie, a palatyn nadreński wyznaczył mu
. rocznego jurgieltu. W Pradze opieko-
ę Mateusz swoim krewnym, a zarazem
m Janem Isnerem (prof. uniwers. krak.),
później pod kierunkiem mistrza urządzał
ł teologiczny w K-ie. W Heidelbergu
o Mateusza z wielką radością, a jego
i szacunek rosły coraz bardziej. W r.
ostał kapelanem i spowiednikiem ks.
tu Ruprechta II (późniejszego króla rzym-
po detronizowanym w 1400 r. Wacławie
); d. 20 grudnia 1396 obrany został rek-
w Heidelbergu. Godność tę jednak
ał niedługo i złożyć musiał w ręce za-
Jana de Noet, wzywała go bowiem do
królowa Jadwiga. Mateusz w jednem
gadzał się z królową polską: oto w wiel-
ci i nabożeństwie dla św. Brygidy, pro-
i królowej szwedzkiej, której proroctwa
ł i z zapałem czytywał — a i królowa
od niego je otrzymała. On głównie
nił się do kanonizacyi św. Brygidy w r.
, w kościele św. Ducha w Heidelbergu
ił ku jej czci ołtarz. We wrześniu r.
otykamy Mateusza w K-ie; bawi tym
łługo, przyjmowany i goszczony z naj-
mi zaszczytami przez mieszczaństwo,
o chciało na zawsze zatrzymać w K-ie,
ując się do dożywotniej pensyi 40 grzy-
cznie, a teraz publicznym kosztem podej-
Pobyt Mateusza w Polsce miał na ce-
olbrzymiej wagi: chodziło mianowicie
rienie uniwersytetu, i król. Jadwiga do
a o pomoc i radę się zwróciła, jako do
znającego wybornie uniwersyteckie stosunki. Mateusz jest więc tym, który niejako organizował odnowioną wszechnicę, przyczynił się ogromnie do jej odnowienia, pośrednicząc w kuryi papieskiej, w wyborze sił naukowych, w organizowaniu wydziałów, w układaniu i zabezpieczaniu statutów i funduszów szkoły. Nie pozostał jednak na stałe w K-ie, jak sobie tego życzono, i w r. 1400 wrócił do Heidelberga. — Działalność swoją pisarską zwrócił teraz na pole polityczne. W 1404 wydał traktat, słynny w swoim czasie i później, p. t. „De senatoribus curiae Romanae, Moyses sanctus et tamquam solitudinis amicus", a w drugiej części dyalog między Piotrem a Pawłem apost. i traktat ten rozesłał wszystkim biskupom, kardynałom, opatom i papieżowi; chłostał w nim nielitościwie grzechy kuryi i całego stanu duchownego. Ściągnął też na siebie gwałtowną napaść znanego pamflecisty, oszczerczego Dominikanina Jana Falkenberga (ob.). Ale w tymsamym roku (1405) spotkał Mateusza nadzwyczajny zaszczyt, dowodzący najlepiej jego wielkiej nauki, sławy i wziętości, a zarazem zasług, jakie położył był dla rozwoju heidelberskiej wszechnicy: po śmierci Eckarda Dersa został Mateusz biskupem wormackim, a więc w jednym z najstarszych, najbogatszych i największych w Niemczech biskupstw. — Jako biskup mógł Mateusz jeszcze energiczniej zaznaczyć swoje stanowisko wobec ówczesnych stosunków kościelnych (schizma papieska), które już w Pradze objawił w swoich kazaniach i mowach synodalnych. Przebywał jednak najczęściej w Heidelbergu, godząc waśniących się często książąt z profesorami i wypełniając liczne obowiązki: profesorskie, pasterskie a także kanclerskie swego pana, Ruprechta. Wysyłał książę Mateusza często do Rzymu w rozlicznych sprawach, kościelnych zwłaszcza, lub np. z dedykacyą dla papieża. Jako delegat Ruprechta bawi Mateusz na soborze pizańskim w r. 1409 i broni tam Grzegorza XII, ten; chcąc mu się odwdzięczyć, obdarza go purpurą kardynalską, ale Mateusz jej nie przyjął. Mateusz z K-a umarł 5 marca r. 1410; w kościele wormackim znajdował się jego pomnik ze skromnym napisem; uniwersytet heidelberski, któremu Mateusz zapisał całą swoją bibliotekę, prawie z samych teologicznych dzieł złożoną, jeszcze w XVI w. obchodził rocznicę jego śmierci. W Niemczech XVI w. robiono Mateusza kartuzem w Erfurcie, mieszając go z Jakóbem z Paradyża (ob.), w Polsce zaś uważano go za biskupa heidelberskiego. Z wielkiem uznaniem wyrażali się o nim kardynałowie z XV w., np. kard.-biskup z Brixen i legat papieski na Niemcy Mikołaj z Cues. Za to historyografia stuleci walk religijnych XVI—XVIII dzięki pismom powyższym uznała go i ogłosiła za poprzednika Lutra; w celach polemicznych i agitacyjnych przedrukowywała skwapliwie jego

Digitized by Google

traktaty; to też jezuita Balbin napiętnował go jako heretyka i husytę. Tytułem jego sławy i znaczenia, wśród współczesnych także, była jego działalność publiczna w służbie kościoła i państwa, a obok tego produkcya stworzonej przez niego literatury kościelno-ludowej, głębokie traktaty teozoficzno-reformacyjne, w których potrącał o zagadnienia zajmujące wówczas wszystkie umysły, a w których rozbierał tezy teologiczne, ostro i śmiało karcił zepsucie wśród duchowieństwa, symonię zwłaszcza, rozwielmożnioną wszędzie, i materyalny ucisk, bronił moralności kościelnej przeciw egoizmowi rzymskiego kapitalizmu i wskazywał środki do naprawy, a przedewszystkiem sobór powszechny. Jest ten Mateusz koncyliarystą: papież nie jest nieomylny, „to nieprawdziwa głowa kościoła", ale „ministeriale seu politicum", sobór zaś jest wyższy od niego nawet bez jego powagi. Wywarł też M. olbrzymi wpływ na współczesnych, a nawet na szerokie masy przez swoje kazania. W swoich wnioskach i poglądach schodzi się z największymi potentatami-teologami jak Piotrem z Alliac'u, Gerson'em, Zabarellą itd. I w Polsce również wpływ jego pism był wielki; zwłaszcza św. Jan Kanty i słynny Jakób z Paradyża poszli jego drogami. To też nie dziw, że jego traktaty przepisywano i tłómaczono, że posiadają je biblioteki we Wrocławiu, Berlinie, Getyndze, Wolfenbüttel, Wiedniu, Monachium, Erfurcie, we Francyi i t. d.; dla nas przepisał ich najwięcej znany Andrzej Łaskarz (ob. Laskarys) i w Bibliotece Jagiellońskiej nie brak też ich wcale, ale nie ma najciekawszego i najważniejszego „De squaloribus". Kończy się on jakby modlitwą pt. „Oratio ad compaciendum miseriae sanctae ecclesiae pro omni statu concepta"; w traktacie błaga zmiłowania Pańskiego, przywrócenia czystości Jego Oblubienicy, równocześnie wystawiając obraz jej nędzy. A jest tych dzieł Mateusza ilość bardzo wielka, jakkolwiek nie wszystko, co mu przypisywano lub gdzie na rękopisie jego nazwisko umieszczono, jest pracą Mateusza; nie jest nią np. „De consolatione theologiae". Co do „Ars moriendi" nie jest to autorstwo należycie pewnem; miał słynny ten w całej Europie, m. in. często i w Krakowie jeszcze w XVI w. przedrukowany traktat napisać w r. 1407, gdy wybuchło morowe powietrze i on sam tylko w Heidelbergu pozostał. Z innych traktatów zasługują jeszcze na uwagę, oprócz kazań okolicznościowych i kościelnych i traktatu o łasce i przeznaczeniu, w formie rozmowy między ojcem i synem, poświęconego biskupowi warmińskiemu: „Rationale operum divinorum sive quod Deus omnia bene fecit" (teodicea w formie dyalogu); „Speculum puritatis et mundiciniae", (Bibl. monachijska); „Utrum expediat sacerdotes continuare missas". Wielką popularność zyskał jego traktat w formie dyalogu między rozumem a sumieniem w sprawie częstej komunii św.; rozszedł się natychmiast w licznych odpisach w Czechach (naturalnie, był napisany za profesury praskiej Mateusza) i całej Europie; Wrocławianin Morunger przełożył go w r. 1389 na jęz. niemiecki, a Gutenberg XV w. wydrukował; na czeski język tłómaczony był oczywiście również.—Pisano o Mateuszu dużo w różnych czasach; z nowszych Ullmann „Reformatoren vor Reformation" I; Sommerland „Ueber das Leben u. Werke M. v. K. Inaugur. Dissert." (Halle 1891); Sommerfeld „Ein Traktat (z 1404-5) M. v. K." („Zeitschr. f Gesch. des Oberrheins" 1893, VII); Schmitz „Zum Leben M. v. K." („Römische Quartalschrift"); z polskich: Fijałek „Mateusza z K-a kazanie z 1408 lub 1409" („Nasza nauka krakowska o Niep. Pocz. N. M. P."; „Przegl. pol." 1900); Brückner „M. z K." („Ateneum" 1900). Por. także Fijałek „Mistrz Jakób z Paradyża" i „Studya do dziejów uniwersytetu"; Morawski K. „Historya Uniwers. Jag." i Wisłocki „Katalog rękopisów Bibl. jagiell."; tenże „Incunabula bibliographica" (Krak. 1900). M. G-r

z Krakowa (Mateusz), albo Krakowczyk, sławny teolog i mówca łaciński za Władysława Jagiełły, od rodzinnego miasta zwał się Mateuszem z K-a, chociaż właściwe jego nazwisko było Nayman, jak są na to dowody w księgach miejskich K-ich. Za sprawą królowej Jadwigi odbył nauki w akademii praskiej, gdzie z rozumu swego i nauki tak podobał się tamecznemu arcybiskupowi Wolframowi, iż go używał do rozmaitych posług w urządzeniu archidyecezyi, jak się to dosyć wyraźnie okazuje z mowy, mianej przez tegoż Mateusza, na synodzie praskim. Wróciwszy do kraju, podobneż usługi świadczył arcybisk. Mikołajowi Trąbie i Wincentemu Kotowi, tudzież kardynałowi Oleśnickiemu, biskupowi krakowskiemu, jak świadczy mowa, miana w czasie wyświęcenia na biskupa poznańskiego Jędrzeja Laskarysa, oraz mowy miane na synodach: łęczyckim w r. 1441, gnieźnieńskim w r. 1446 i piotrkowskim w r. 1447, nareszcie mowa w imieniu kardynała Oleśnickiego do Mikołaja V papieża, którą miał w Rzymie w r. 1450 jako poseł w sprawie nominacyi Gruszczyńskiego na biskupstwo kujawskie, które w rękopismach biblioteki Uniwersytetu krakowskiego dotąd się znajdują. Nadto jest tam jego kazanie, powiedziane w obecności Kazimierza Jagiellończyka w katedrze gnieźnieńskiej (*Dominica post Pentecosten*) oraz inne dzieła, ale jak mówi Janocki, niewyraźnie pisane (Janocki, III, p. 44). Tego Mateusza Naymana Krakowczyka, niektórzy nasi dawniejsi bibliografowie, jak Niesiecki, Załuski, Jabłonowski, pomieszali z innym Mateuszem z Krakowa, Stadtschreiberem. („Enc. Org. więk.").

z Krakowa Jan (Hasfurt Joannes de Cracovia) wydał w r. 1491 „Practica Bacca

rei Iohannis Cracoviensis de Hasfurt" z zawiedzią zaćmienia księżyca na dniu 26 maja, s podał tam różne prognostyki, np. „Turci o hoc anno fortunati erunt", „Regnum Polo- e Majoris ex parte signi non paucas pacie- calumnias" itd.; zaś wyszło w Lipsku „Pro- sticon anni" na rok 1492. Zdaje się *Cra- iensis* oznacza tylko miejsce pobytu Jana K-a, Hasfurt zaś miejscem jego urodzenia assfurt małe miasteczko z zamkiem w opac- e Wirzburg w pobliżu Schweinfurtu). Wiado- tyle, że jakiś Johann de Hasforth w roku 36 został bakałarzem na uniwersytecie kra- rskim. Nadto jakiś Jan de Hasfurt Virdun- wydawał dzieła medyczne („Nova medici- metodus" 1532, 1533, „De cognoscendis rbis" 1584), ale trudno powiedzieć czy jest tasama osoba. Wiszniewski zlewa je w je- postać i zowiąc ją *Hassurdiensis mathe- ticus*, za Jocherem umieszcza w Heidel- gu na początku w. XV i powiada, iż łączył dycynę z astrologią. Wogóle rzecz ciemna. iese przytacza „Prognosticon" Jana Vir- ngera von Hassfurth wydane w roku 1522 Krakowie.—Por. Estreicher (pod Has- rt, tom XVIII, str. 53). Wiadomości w „Enc. k." Orgelbr. mylne. Red.

z Krakowa Władysław (Ladislaus de acovia). Astrolog polski w XV i może po- tków w. XVI. „Enc. Org." większa podaje, kalendarze przez niego układane były sław- w swoim czasie w całej Europie. Estreicher V, str. 438—9, przytacza tylko „Iudicium" dane w r. 1494 w Rzymie, kartek sześć in —zbiór prognostyków na r. 1494. Red.

z Krakowa Stanisław (Stanislaus de acovia), żyjący w drugiej połowie w. XV ierwszej XVI w., wydawca kalendarzy, *ar- s magister*. Wydał: „Almanach ad annum 11", z przepowiedniami. Nadto w roku 1511 ukazały się w Krakowie jego „Ephemerides" wierszami łacińskiemi przeciw Zoilowi; świstku opowiada, iż starzec jakiś wpadł do o mieszkania i chciał zniszczyć Almanach. y stronice zajmuje obrona przeciw zarzu- wi, że źle obliczył obroty. Są ułamki kalen- rzów łacińskich przez tegoż Stanisława z lat 09. Muczkowski wymienia pod r. 1578 nie- kiego Stanisława promowowanego na magistra: Stanislaus de Cracovia, medicine doctor, lec- r astronomiae, canonicus Plocensis". Ale jest inny Stanisław, Stanislaus Aurifaber.—Por.: Estreicher XIV, str. 439. Red.

z Krakowa Jan Ursyn, lekarz polski połowy drugiej wieku XV, był doktorem me- dycyny i licencyatem praw; gdzie godności ych akademickich dostąpił, nie wiemy; kształ- ąc się w Krakowie w latach 1477 i 1478 otrzymał tylko stopnie filozoficzne, później był wcielony do uniwersytetu, ale w wydziale le- karskim nie wykładał. Jest autorem dzieła „Modus epistolandi, eximii Medicine Doctoris et legum licentiati, Joannis Ursini Cracoviensis; cum epistolis exemplaribus, et orationibus annexis" (Kraków 1496, w 4-e u J. Hallera); Janocki wymienia jeszcze wydanie późniejsze, także Hallerowskie z r. 1522. Dzieło to zawiera między innemi także pochwałę medycyny (*oratio de laudibus medicinae*), oraz szczegóły rozmaite a ciekawe, dotyczące stosunków uniwersyteckich i profesorów owoczesnych, krakowskich. Podobno miał też pozostawić dzieła rękopiśmienne treści lekarskiej i prawniczej.—Porów. Janocki „Nachricht von den raren polnischen Büchern" (T. II, str. 85); L. Gąsiorowski „Zbiór wiad. do hist. sztuki lek. w Polsce" (T. I, str. 103); J. Oettinger „Rys dawnych dziejów wydz. lek. Uniw. Jag. i t. d." (str. 90) i S. Kośmiński „Słown. lek. pols." (str. 244). Dr J. P.

z Krakowa Wacław, lekarz polski, żyjący pod koniec wieku XV i na początku XVI, uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego, który go w lat. 1474 i 1479 promowował do stopni filozoficznych; godność doktorską osiągnął później, lecz nie wiadomo gdzie. Był lekarzem przybocznym Władysława Jagiellończyka, króla czeskiego i węgierskiego.—Por. J. Oettingera „Rys dawnych dziejów wydz. lek. Uniw. Jag." (str. 90) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 244). Dr J. P.

z Krakowa Wojciech (Adalbertus de Cracovia), lekarz polski, zresztą nieznany, w latach 1454—1456 wykładał w uniwersytecie bolońskim filozofię, medycynę, a w dni świąteczne także etykę. — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 244). Dr J. P.

z Krakowa Stanisław; trzech lekarzów naszych, urodzonych w połowie drugiej wieku XV imienia tego używało, mianowicie: 1. S. syn Szymona, wychowaniec uniwersytetu Jagiellońskiego, który mu w latach 1468 i 1474 stopnie filozoficzne przyznał, później został licencyatem medycyny, a wstąpiwszy do stanu duchownego, kanonikiem u św. Floryana w Krakowie — Por. J. Oettingera „Rys dawny wydz. lek. Uniw. Jag." (str. 77) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." (str. 244).—2. S. syn Franciszka, również uczeń uniwersytetu krakowskiego, w latach 1472 i 1478 promowowany do stopni filozoficznych; później uzyskał godność doktora medycyny, może we Włoszech; zostawszy księdzem, otrzymał kanonię w Płocku; zajmował się też gorliwie astronomią, czyli raczej astrologią.—Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols" (str. 244).—3. nosił właściwie nazwisko Selig (pisywane też Zelig, Zelyg, Selik, Selyk, Seligk, a przekręcony nawet na Selwan) rodem Krakowianin, jako uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego w r. 1482 był promowowany na bakałarza medycyny, później piastował też godność dziekana wydziału filozoficznego. Już przed promocyą swą w r. 1482 był duchownym, a następnie rekto-

Digitized by Google

rem szkoły przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu i seniorem bursy Jeruzalem. W r. 1493 w dokumencie urzędowym nazwany już jest „*venerabilis Stanislaus Selig de Cracovia Dr. medic. archidiaconus unieiouiensis*“; nie wiadomo wszakże, gdzie i kiedy dostąpił godności doktorskiej. W kilka lat później widzimy go kanonikiem katedralnym krakowskim; kiedy nim został ściśle oznaczyć niepodobna, ale w r. 1501 był nim już niewątpliwie. Umarł w r. 1512.—Por. J. Oettingera „Rys dawny wydz. lek. Uniw. Jag.“ (str. 78); S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols.“ (str. 244), a przedewszystkiem J. Lachsa „Lekarze krakowskiej kapituły katedralnej“ (Kraków 1905, str. 17 — jest to odb. os. z „Przeglądu lek.“ r. 1905, nr. 26—32). Dr J. P.

z Krakowa Józef ob. Zimmermann J.

z Krakowa Maciej, lekarz krakowski, żyjący w połowie pierwszej wieku XVI, uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego, który mu w latach 1506 i 1510 przyznał stopnie filozoficzne, później dostąpił godności doktora praw i medycyny, ale nie wiadomo, gdzie; życie jego i działalność także nie są znane bliżej. — Por. J. Oettingera „Rys dawnych dziejów wydz. lek. Uniw. Jag. i t. d.“ (str. 146) i S. Komińskiego „Słown. lek. pols.“ (str. 244). Dr J. P.

z Krakowa Jakób (Jacobus Cracoviensis), lekarz krakowski bardzo sławny, oraz astrolog (*mathematicus*) przez spółczesnych ceniony, nazwisko jego właściwe brzmiało Grzywna; od r. 1511 był w K-ie profesorem nauk lekarskich. Podług Starowolskiego sława jego sięgała daleko poza granice kraju rodzinnego, tak, że go nawet wzywano do chorych książąt włoskich. Por. Starowolskiego „Laudatio Almae Acad. Cracoviensis“ (str. 14); L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiadomości do hist. sztuki lek. w Polsce“ (T. II str. 28 i 331). Gąsiorowski popełnił błąd, biorąc za dwie osoby różne: Jakóba Grzywnę i Jakóba Krakowczyka, zaliczając go nawet do wieku XVII) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols.“ (str. 244). Dr J. P.

z Krakowa Andrzej, lekarz polski, żyjący na początku wieku XVI, zresztą bliżej nie znany; wiadomo tylko, że był uczniem uniwersytetu Jagiellońskiego, który mu w r. 1500 przyznał stopień bakałarza (*baccalaureus*). — Por. J. Oettingera „Rys dawnych dziejów wydz. lek. Uniw. Jag. i t. d.“ (str. 140) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols.“ (str. 244). Dr J. P.

Krakowczyk, herb polski z nadania. Na tarczy w polu srebrnem—mur z bramą zamkniętą o trzech basztach. Nad tarczą korona szlachecka. Nadany wraz z nobilitacyą Cypryanowi Tomaszowi Sowińskiemu przez Stanisława Augusta, króla polskiego, w r. 1775 (Dyplom wydany 6 kwietnia 1776 r.).—Źródła „Vol. leg.“ VIII, 303; kond. 42a, f. 99. D.

Krakowiacy. Nazwa K-ów jest powszech znana, ale granice obszaru, przez nich z dnionego, bynajmniej nie zostały przez l znawstwo nasze wyznaczone z należytą do dnością. Niekiedy bowiem za K-ów uch mieszkańcy dawnego Województwa Krakowsk go (prócz Górali), to znowu mieszkańcy okr wolnego miasta Krakowa. Tymczasem oba poglądy są mylne. Jedynie właściwym p bierzem do wytknięcia obszaru K-ów był świadomość ludu, takiej zaś pracy, któraby kreśliła granice rozsiedlenia K-ów na pod wie wskazówek ludu, u nas dotychczas nie p jęto. Że ta świadomość istnieje, świad w tem nieukończona praca St. Ciszewski o rozsiedleniu K-ów w obrębie Królestwa. „ tylko stykał się z ludem, wie dobrze, jak zn nych, a nawet na pierwszy rzut oka uderz cych różnic dopatrzeć można między ich mie kańcami. Zadaniem etnografa być powin aby studyując lud, odnalazł ich jak można więcej i na ich podstawie starał się zakre granice tego skupienia etnograficznego, kt studyuje... Lud wyrobiony ma w wysokim st niu zmysł spostrzegawczy w sprawie ró etnograficznych, nawet najbardziej drobia wych. Wyraża go przeważnie w mnóstwie p cinków, pogwarek i przezwisk satyryczny wyśmiewających i krytykujących gwarę, st jadło i zwyczaje sąsiadów. Często ba przezwisko takie przyrasta do nich jako rakterystyczne dla całej grupy i w takim zie nabiera już wartości nazwy plemie czyli, ściślej biorąc, nazwy grupy etnogra nej, której granice lud bardzo dokładnie po fi tym sposobem oznaczyć i przez tosamo je etnografowi pojęcie o rozległości przy szczalnej grupy etnograficznej. Wyrozumiaw najpierw ze wskazówek ludu przypuszcz granice etnograficzne K-ów (od niego też w łem i nazwę dla całej tej grupy), starałem następnie, badając wieś za wsią, sprawdzić o czem w tej materyi dowiedziałem się wstępie. Przekonałem się później, że z bard małemi wyjątkami wskazówki ludu były wie ne i trafne“. W świadomości ludu K-cy wyo rębniają się jako grupa etnograficzna, odzn czająca się właściwemi sobie cechami, któ częściowo odziedziczyła po czasach prastaryc częściowo wytworzyła w toku okresu historyc nego. W każdym razie jest starożytniejszą stanowisko historyczne Krakowa (a może i sa Kraków) i nazwa jej obecna, wzięta od teg miasta, rozciągniętą została przez lud tyl w takich granicach, w jakich istniały owe od rębności. Wytknięcie dokładne jej obszaru— to praca, czekająca badacza. W każdym je dnak razie K-cy nie przechodzą na prawy brzeg Wisły, tam już siedzą Podgórzani (ob.), i O. Kolberg, który w „Krakowskiem“ zajmuje się nimi, uważa za stosowne wytłóma czyć się z tego postępowania (przyczem nad-

Digitized by Google

enia, że „piętno krakowskie“ na mil parę, aż za Mogilany i Głogoczów, nader jest wyraźne śród ludu). Od zachodu już po za Krzeszwicami (idąc od Krakowa) typ K-i staje się mniej dobitnym. Od wschodu na pograniczu Królestwem, w okolicach Ruszczy, Branic, jest on bardzo wyraźny, ale granice pomiędzy Skalmierzakami i Proszowiakami, zaliczanymi zresztą do K-ów, acz posiadającemi już odrębności niejakie, z jednej strony, a K-ami z drugiej są niewyznaczone. Od północy K-y wkraczają w obręb K-stwa siedząc z lewej strony Dłubni w każdym razie aż pod Gołyszyn, obejmując porzecze Prądnika i stamtąd ciągnąc się do Sławkowa. Idąc od Sławkowa na wschód, przez K-ów są jeszcze zaludnione wsie: Modów, Klucze, Podlesie, Sułoszowa, Zadroże, Olmoża, Gołyszyn. Zresztą aż pod Skalbmierz Koszyce powtarza się w ogólnych zarysach własnym zwyczaj, acz różni się co do szczegółów, mając początek Proszowiakom i Skalbmierzanom—są to wraz z K-ami odłamy większej grupy etnograficznej, której jedność została w świadomości ludu zatraconą. Ale i wśród K-ów istnieją różnice. „Dziwna rzecz, że lubo cechy ogólne wszędzie są tesame, przecież zmaitość nieskończona panuje między włościanami krakowskimi. Czy na to wpływa tryb życia i zatrudnienie, czy przyczyn trzeba szukać w zamierzchłej przeszłości, odgadnąć trudno, wszelako sąsiednie wsie nieraz odmienne w swych mieszkańcach okazują cechy. Nie grupują się po kilka i kilkanaście około siebie, a ten mały obszar jakoby odrębne państwo stanowi. Inaczej ubierają się i żyją Ogrodnicy pod Krakowem, inaczej Flisacy od Czernichowem i Mogiłą, inaczej ludność Górnicza zachodnich stron, inaczej—Szkalbmierzanie, Proszowiacy, choć to z ojca i matki rzep jeden“ (Wł. Anczyc). „Odróżnienia te między tymi włościanami, choć najbliżej sąsiadującymi, wybitniejsze, aniżeli między mieszkańcami odległych od siebie miast polskich, bo wspólne życzenia, ogólne wyobrażenia, i wszelkie pod tym względem odróżnienia nie nikną nie jednoczą się u nich jak w miastach. Wszystkie te rasy żyją prawie w odosobnieniu, gdzie z nich nie przenoszą się jedni do drugich, ani łączą związkami małżeńskiemi. Dziwnem jest prawdziwie, że między temi ludźmi między którymi niema ani różnicy plemienia, ani różnicy religii, tak widoczne spostrzegamy rozdzielenia“ (J. Mączyński). Naturalnie, dzisiaj te różnice zaciera coraz bardziej wpływ idący od miast. 1) K-y podmiejscy. *a*) Tuż pod K-em w Krowodrzy, Czarnej wsi, Nowej wsi i Łobzowie mieszkają Ogrodnicy, zwani tak dlatego, że ich jedynem zatrudnieniem jest ogrodownictwo warzywne. Ubiór Ogrodników jest miejski; suknia zwierzchnia, kapota, różni się krojem od sukman włościańskich: jest dłuższa z wyższym kołnierzem, z przodu nie pojedyńczo, ale podwójnie się zapina, i to na guziki lub pętlice, a od stanu jest we fałdy ułożona. Pod kapotą noszą tejże barwy kamizelę czyli tak zwany kaftan. Używają koszul z kołnierzem wywiniętym, który obwiązuje kolorowa chustka, spodni drelichowych w czerwone najczęściej paski, w buty wpuszczanych, a kapeluszy z wysoką głową, obwiedzoną szeroką aksamitną wstążką, wreszcie pasów skórzanych, szerokich na 4—6 cali. Natomiast Ogrodniczki z niewielką różnicą ubierają się jak włościanki: noszą na głowach białe chustki, przyozdobione białym haftem, kolorowe i fałdziste spódnice i białe haftowane fartuchy; gorsety trochę dłuższe, najczęściej z adamaszku, a zakończone od dołu mnóstwem organków, tj. fałdów; na szyję zarzucają duże kolorowe chustki zwane derowemi i szyję ozdabiają dużemi koralami. *b*) Prądniczanie, mieszkańcy wiosek położonych za rzeczką Prądnik a okrążających mogiłę Wandy (są to wioski Prądnik Biały i Czerwony i in.), trudnią się uprawą roli i są zwyczajami i ubiorem zbliżeni do Ogrodników (ob. Prądniczanie). II) K-cy wiejscy. *a*) Od Prądniczan ciągnie się na wschód ku Branicom, Ruszczy i Kościelnikom grupa K-ów butna, wyższego wzrostu, zgrabniejszej postaci, a mająca swoje właściwości w ubiorze, i utyka w Kopieniaków (ob.), którzy zdaje się, już należą do Proszowiaków. *b*) Drugi odłam rozpoczyna się od osad, które przytykają do K-a od północy i zachodu w kierunku Krzeszowic, Balic, Czernichowa (tutaj należą Bronowice, Modlnica, Giebułtów, Ojców, Skała); grupa ta ujawnia pewne drobne odmiany (około Liszek, Krzeszowic, niektóre cechy przechodzą nawet Wisłę dalej na południe aż poza Skawinę), a odróżnia się już na oko od poprzedniej cechami fizycznemi. Są to K-cy w najściślejszym wyrazu tego znaczeniu. *c*) Górnicy albo Górniacy, mieszkający ku granicy śląskiej i częściowo oddający się robotom górniczym, mają już rysy znacznie grubsze.—Wogóle co do ubioru, strój, podawany w popularnej piosence „Alboż wa to jacy tacy“ itd., a mający polegać na czerwonej czapeczce, kerezyi wyszywanej, haftowanej pętliczkami dokolusiunieczka itd., nie dotyczy K-ów w tem znaczeniu, w jakiem ludoznawstwo posługuje się tym terminem, jeno włościan z okolic Słomnik, Proszowic. Zaledwie sama tylko czerwona czapeczka zjawia się niekiedy pomiędzy K-ami. Pomiędzy Krakowem, Wieliczką, Skałą, Alwernią, tj. na obszarze właściwie krakowskim, mężczyźni noszą sukmany sukienne białe ze stojącym kołnierzem, na brzegach (krajach) zdobne sukiennem czerwonem obiciem (oblamówką), która stanowi także w przedłużeniu na wewnątrz wązką podszewkę sukni. Obszywka podobna zdobi również i obie kieszenie. Tuż przy oblamowaniu biegną równolegle z niem sznurki czerwone od pasa w górę i około kołnierza, a zarazem i około kieszeni trzy

Digitized by Google

razy w promieniu na dół i u dołu sukmany przy wycięciach z obu stron, a przy nich wiszą kutasy czerwone w liczbie 16 (tj. po jednym z obu stron szyi, jeden z tyłu kołnierza, po dwa u kieszeni i po dwa u dołu), czasami jedwabne, a zwykle włóczkowe czerwone lub koloru sukna. Sukmana tego kroju bardzo rzadko miewa barwę granatową (niekiedy pod Mogiłą). Niektórzy noszą górnicę czyli płócienniсę z białego płótna, mającą rój sukmany, ale bez kutasów z boku i frendzli: kołnierz jest stojący, pikowany, obszyty wązką lamówką sukienną czerwoną, bywa biały u mieszkańców Modlnicy, Bronowic, Bielan, Mogilan, Głogoczowa i w pobliżu Krakowa, niebieski— w Liszkach, Alwerni, Bolechowicach, Rybny, Brzeźnicy itd.; biały kołnierz ma lamówkę czarnej barwy (tak samo jak u sukmany w tych okolicach) około Niepołomic, Ruszczy, Pleszowa itd.—są to wszystko drobne różnice, którą wskazują ludoznawcom istnienie w obszarze etnograficznym K-ów jeszcze dalszych, drobniejszych poddziałów. Taksamo różnice przedstawia kaftan, noszony pod sukmaną albo górnicą, długi po kolana, z podszewką całą z sukna czerwonego, bez rękawów, obszyty do około ponsową lub amarantową lamówką sukienną. Kutasy są przy nim z jedwabiu, już to czerwone (Modlnica, Tonie, Prądnik, Zabierzów), już czarne (Babice, Węgrzce, Witkowice), już zielone (Garlica, Zielonki), ciągną się rzędem, tworząc frendzle, na przodzie z obu stron od szyi do pasa, oraz po 3 kutasy przy klapach u kieszeni. Barwa ich nie zmienia się w obrębie jednej parafii, a nawet ogarnia częstokroć po kilka parafiij Kaftan ten, ale nigdy górnicę, a rzadko sukmanę, przepasują pasem rzemiennym, który naszywany bywa rzemyczkiem zielonym seledynowym, z przodu dość wązki rozszerza się nieco przy sprzączce, spięcie samo jest zdobne w parę kółek mosiężnych albo wybijane blaszkami, cętkami i gwoździkami (zatykają zań fajeczkę lub nożyk). Spodnie są szerokie z płócienka albo perkalu w czerwone, błękitne lub lila paski, zwykle na tle jasnem lub białem. Wybierając się w drogę, zawieszają u szyi worki do żywności (zajdy). Na głowę wdziewają kapelus pilśniowy czarny, szeroki u dołu, a zbiegający się ku górze. Nad rondem, niezbyt szerokim, idzie gruba na palec wełniana sznelka z żółtej, czerwonej, błękitnej i zielonej wełny strzyżona (baranek); pod nią otacza kapelusz bardzo szeroka czarna aksamitna przepaska. Za nią zatknięte wznoszą się kogucie lub pawie piórka, albo świecidła, z przodu aksamitka ta zdobna jest w okazałą sprzączkę białą, z tyłu lub boku końce aksamitki spojone guziczkami lub zeszyte. Pod podszewką płócienną ściągniętą sznurkiem mają jeszcze dość miejsca na włożenie kapciuszka z tytuniem, fajeczki, zapałek. Młodzi parobcy noszą w lecie takiego samego kształtu kapelusze słomiane. Podczas [illegible] przykrywają niekiedy głowę magierką. [illegible] noszą czapki o sześciu rogach, sukienne, ci[illegible] z guziczkiem na wierzchu, obszyte czar[illegible] barankiem z łapkami na uszy. W Olku[illegible] (Sułoszowa) widać w zimie wysokie baranie[illegible] ki, sadłaki, v. szakłaki (ob.), o 8-u r[illegible] sukienne z obszyciem baraniem. U kobiet [illegible] paradniejszym ubiorem jest sukienka, [illegible] nie do kolan dochodzące, czasem i poza [illegible] lana, z sukna granatowego, fałdzisto lam[illegible] ne czerwonem suknem; kołnierz stojący, [illegible] ty trzema rzędami galonów szerokich na p[illegible] złocistych, przód zaś, boki i tyły fałdów [illegible] po sześć takich galonów, na końcach ga[illegible] złote kutasy. Ubranie to odświętne, drogie. [illegible] ściej używany żupan jest granatową s[illegible] długą, bez obszycia i bez galonów; brzeg [illegible] szycia, klapki u rękawów i obu kieszeni c[illegible] nem suknem lamowane. Gorset krótki, z [illegible] granatowego, ma około 40 kalitek [illegible] płatki z tegosamego sukna, przyszyte z [illegible] do gorsetu i nadające mu pewne wcięcie [illegible] szyte są czerwonemi wypustkami, a nad [illegible] kalitką jest guziczek mosiężny lub kutasi[illegible] wabny); cały przód na piersiach jest wy[illegible] blaszkami, guziczkami i grubym jedw[illegible] czerwonym. Spódnice, dochodzące do k[illegible] bywają perkalowe i płócienkowe, w r[illegible] kolorach lub pstre.—Co do obrzędów i zw[illegible] jów, zacierają się one coraz bardziej. [illegible] zwyczajów zawdzięcza swój początek wp[illegible] wi Krakowa, jak to wskazują same nazwy: chuski (ob. Zapust), puchery (ob.), daszki. Swoją drogą zarówno wesele [illegible] i inne obchody odróżniają się właściwem[illegible] ko tym okolicom wielu rysami. W [illegible] dzielnicy kraju naszego obchód koniks[illegible] nie spotyka się tak często, istnieje też ob[illegible] nie tura (ob. Turoń) i traczyka (ob.). [illegible] też wspomnieć o obrzędzie Rękawek (ob.). [illegible] berg pisze z tego powodu: „obrzędy domow[illegible] bliwie weselne, roztaczają niezwykłe szcze[illegible] bogactwo, a lubo obfitością i rozrostem n[illegible] równywuje one szczegółom w obrzędach [illegible] śniach weselnych włościan bardziej ku w[illegible] dowi mieszkających, zwłaszcza ruskich, [illegible] tykanym, dają jednakowoż słuszną miarę [illegible] kiej siły i żywotności charakteru ludu kr[illegible] skiego, a w pojedyńczych sytuacyach [illegible] nawet rysy, tak nowością swą i głębok[illegible] jak i szerokiem swem uderzające ros[illegible] ciem... Lud krakowski wiernie się jeszcze [illegible] mając zwyczajów swoich ojców, szumno, [illegible] no i strojno lubi obchodzić swe obrzędy r[illegible] ne, mianowicie wesela. Każda czynność [illegible] żniejsza przy tej kilkudniowej uroczystoś[illegible] łączona jest z muzyką, a wesołe śpiewki [illegible] ce (krakowiaki, oberki, polki i walce) [illegible] dowcipnych żartów w strojne szaty pr[illegible] nych drużbów i gości, przeplatają obrz[illegible] początku do końca jakoby kwiecistą [illegible]

Digitized by Google

; tonów, barw i ruchów. Równie świetnie
rnie, jak wesela, obchodzi lud inne pa-
ti, osobliwie religijnej natury. Nigdzie
ie w całym kraju polskim, nienapotkasz
so tu szopek czyli jasełek, nigdzie tyle
dów z gwiazdką po kolędzie, z traczy-
a (ob.), konikiem itd., a każdemu takiemu
dowi, przystrojonemu w rozliczne malowa-
błyszczące przybory i dekoracye, towa-
i długie mowy, śpiewy, przymówki i kon-
chłopców już to w świąteczne, już w in-
iwaczne poprzebieranych szaty". Lud to
cy się w śpiewie i tańcu. Rzecz zna-
a: co do melodyi Krakowiaka (ob.):
a się ona od melodyj innych plemion
h i pozostaje w pokrewieństwie z me-
ti, które dają się słyszeć po drugiej stro-
rpat. Co do wymowy, wśród K-ów daje
trzegać często t. zw. wałczenie (ob.), tj.
ku wyrazu zastąpienie dźwięku *l* przez
u, np. g'uo;wa zam. głowa; niekiedy
ówkach wyrazów po *a* i *o* dźwięk ten
dzi w *n* (gion=giął, wzion=wziął).
s, *e*, *r* zjawia się przydechowe *h* (np.
, hejdukować, hrobak); niekiedy poja-
j (Jewa). To samo *r* bywa w czasow-
złożonych na początku opuszczane:
=rozdać. *s* i *stk* przechodzą niekiedy
. syóko=wszystko; *w* zaś ginie przed
sędy=wszędy, tak samo jak *z* na po-
czasowników: ostawić=zostawić. Niekie-
w i *z* zostają wtrącane do rzeczowni-
wdzi'ał=nadział, uzdało się=uda-
h bywa wymawiane jak *k*: kcę (chcę),
ó (schować); *sz* i *cz* brzmi jak *s* i *c*,
ak *z*, natomiast źródło bywa wyma-
rzódło. *L* zjawia się niekiedy za-
n, *r*: gro'nostal, lumer (numer),
(rekrut). Warto zaznaczyć także takie
jak: swacia (swatowie), wojcia
); pię'dziesiątu (piedziesięciu). Kol-
Krakowskie" t. IV, str. 293 — 297)
ł spis ważniejszych zmian dźwięko-
le zwłaszcza dużo w tym względzie
materyału dają St. Ciszewskiego
aki", gdzie w bajkach zachowano wy-
dową z odpowiednią transskrypcyą.
ryi warto zaznaczyć, że w nazwach
le występuje końcówka *ów* (Łobzów),
za owa (Szczakowa, Nowojowa); ta
owa szczególniej częstą jest po pra-
e Wisły. Zwykłem jednak zakończe-
r wioskowych jest zakończenie ice
Krzeszowice, Modlnica). Wogóle „w u-
im i tańcu, jak w budowlach i mowie
ud krakowski znamiona tak dobitnie
e, chrobackie, że te na pierwszy rzut o-
ają go dostatecznie od sąsiednich Śląs-
ielkopolan. Nie tyle widoczną staje
ica od strony południowej i wscho-
d strony karpackiego Podgórza, krain
kich i wogóle całej lechickiej Mało-
polski aż po Ruś. Małopolanie ci bowiem, jednych niemal z K-ami usposobień, przymiotów, wad, nałogów i przywar, łagodniejszymi tylko nieco, skrytszymi i potulniejszymi ukazują się w stosunkach zewnętrznych, baczniejszymi i chybszymi w wewnętrznych, od właściwych K-ów. A lubo są od tych ostatnich ruchliwsi i skorsi do zabawy i hulanki, gwarnej, hałaśliwej, a często i niesfornej, mniej natomiast od K-ów ukazują przy niej pogodnej wesołości i swobody, mniej rozwagi, przezorności i wstrzemięźliwości w życiu i użyciu, w pracy i uciesze. Różnice te nie są atoli tak wybitne, aby tak w jednych jak i w drugich zatrzeć mogły ogólny charakter małopolskiego ludu, tj. rzutność z burzliwości krwi wynikającą i tuż za nią biegnącą giętką zręczność myśli i ruchów" (O. Kolberg). — Bibliogr.: J. K. (onopka) „Pieśni ludu krakowskiego" (Kraków 1840); J. Mączyński „Kilka podań i wspomnień krakowskich" (Kraków 1855); J. Mączyński „Włościanie z okolic Krakowa w zarysie" (Kraków 1858); Wł. Anczyc „Obrazy krakowskie" („Tyg. Ill." 1862, tom V); J. Łepkowski „Przegląd krakowskich tradycyj, legend, nabożeństw, zwyczajów, przysłów i właściwości" (Kraków 1866); R. Fijałkowski „Zwyczaje i zabobony świąt Bożego Narodzenia w Małopolsce („Ognisko" 1874—1875, Poznań), Fr. Kosiński „Słowniczek prowincyonalizmów w okolicach Krakowa, Bochni i Wadowic" („Zb. Wiad. do Antr. K." t. III); O. Kolberg „Lud: Krakowskie" (Kraków, tom I 1871, tom II 1873, tom III 1874, tom IV 1875); St. Ciszewski „Lud rolniczo-górniczy z okolic Sławkowa" (Kraków 1887); St. Ciszewski „Krakowiacy" (tom pierwszy, Kraków 1894); Z. Wasilewski „Przyczynek do etnografii Krakowiaków" („Wisła" 1892); St. Polaczek „Wieś Rudawa" („Bibl. Wisły", Warszawa 1892). L. K.

Krakowiacy. W Sądeckiem nazywają K-mi dzieci i parobków, przypatrujących się uroczystości weselnej: „Starszy drużba częstuje wódką i kołaczem K-ów, tj. tych, którzy do wesela nie należą („do wesela nie należą, i tylko przyszli się przyglądać"). „Wisła", t. VII, 303. L. K.

Krakowiak, taniec i śpiew. 1) Rytmika. K. ukazuje dwućwierciowe takty z naciskiem równej siły już też na obu ćwierciowych nutach taktu, już też na obu słabych częściach (ósemkach) jeżeli takt ma cztery ósemki, a w mocniejszym nieco (naciskiem) na drugiej rozwiązanej niż na czwartej będącej, jakoby echem poprzedzającego nacisku, już wreszcie na samej pierwszej słabej. „Jako pierwszy z tych nacisków, osobliwie gdy mu przytupuje podkówka, oznacza stanowczość i junacką dzielność, tak drugie przy pobrzęku mosiężnych kółeczek u pasa objawiają niecierpliwą burzli-

Digitized by Google

wość krakowską do wyczekiwania niezdolną, jakkolwiek ta burzliwość, hamowana znów względami taktu i miary (symetryi), zwykle zaraz na początku zamienia naciśniętą pierwszą ową słabą (czyli drugą rozwiązaną) nutę taktu, wespół z następną rozwiązaną (nienaciśniętą mocną) jeśli obie tensam ton dają, na wytrzymaną słabą (ćwierciową), nadając jej wyraźnie charakter synkopy; w tym razie znów, dla zrównoważenia poprzedniego pośpiechu, oznaką nagłego ociągania się czy namysłu i opóźnienia w ruchach, jak każda synkopa, nacechowanej". Ruch K-a, zarówno tańca jak śpiewu, pod względem ogólnej swej miary (metryczności), wykazuje szeregi dwójkowych taktów tworzących główne rytmiczne znamię odłamu południowego słowian ($^2/_4$, $^4/_8$—mianowicie w ich tańcach). Jednak nacisk na słabą część taktu lub wytrzymanie jej (przy pochłonieniu następującej rozwiązanej, przez co powstaje z niej ćwierciowa) obok pewnych zwrotów i pochodów melodyjnych, wytwarza z K-a taniec wyraźnie miejscowy, Małopolski. Akcent ów drobnieje coraz bardziej, gdy przekroczy pasmo Karpat, i daje się czuć w mnóstwie słabych cząstek dwućwierciowego taktu (np. na każdej słabej szesnastce), gdzie nawet nie zawsze w stanowcze ujęty bywa karby, a tworzy tam jedną z głównych, acz nie wyłączną cechę muzyki węgiersko-słowiańskiej. Ale w formie K-a lud krakowski bynajmniej nie zamknął całej swej rytmiki muzycznej. Forma ta jest częstszą tylko, bardziej znamienną i silniej ściąga na siebie uwagę cudzoziemca. Obok niej K-cy z wielkiem, a jak O. Kolberg twierdzi, z równem niemal zamiłowaniem używają innych znanych i upowszechnionych rytmów polskich i cudzoziemskich; owszem, gęsto w wielu razach sypią już to rytmami polki, galopa i kozaka, już (i to częściej) rytmami trójkowemi poloneza, mazurka, osobliwie zaś walca i oberka. Tutaj warto zaznaczyć stosunki rytmiki K-a do budowy rytmicznej na trzy takty. Otóż śpiewy weselne krakowskie, lubo suto przeplatana K-ami, ukazują w budowie swojej, podobnie jak wiele innych pieśni, rytmiczną formę główną słowiańskich pieśni weselnych na trzy tempa ($^3/_4$ i $^3/_8$); taką przynajmniej jest większość śpiewów ważniejszych obrzędowych. O. Kolberg uważa to za dowód, że rytm trójkowy, aczkolwiek krzewiły się obok niego i inne (czwórkowe, dwójkowe, sześcio-ósemkowe), jest u Słowian, również jak u Germanów, Skandynawów i Litwinów, rytmem niezmiernie starożytnym, może pierwotnym. U Słowian trzy owego rytmu tempa, w trzech równych niemal co do siły uderzeniach w takcie występują na jaw, a panowanie jego rozpościera się zarówno w polskich i czeskich, jak i ruskich pieśniach weselnych i tam nieraz w żywszym ruchu tętni. „Jest on poniekąd utajony i w samym-że K-u. Dla przekonania się o tem, dosyć j w:rtość owego nacisku na drugiej nucie ósemkowej przedłużającego ją podw do znaczenia ćwierciowej, zmniejs o połowę, robiąc z ćwierciowej raz wią a otrzymamy natomiast trzy równej tości nuty, z naciskiem na drugiej słabej nucie. Ztąd też można przyjąć sek, że niejeden K. powstał poprostu z cniejszego tylko nacisku, bo aż zdwojonego trzymania słabej nuty tempa trójkow (O. Kolberg). Z wywodów O. Kolberga widać, iż rytmika K-a jest bliższą rytmik łudniowo-słowiańskiej niż tej, która jest ściwa innym plemionom polskim.—Por. O. berg „Krakowskie" tom I (przedmowa, IV—VI). 2. Taniec. K. jest dzisiaj jedyn cem ludowym, wyjątkowo tańczonym dworach podczas kuligów. Dawniej czono go częściej w dworach szlach K. Czerniawski usiłuje dowieść, i czono go już za czasów Bony, pie zaś wiadomość o nich odnajduje w „Pa kach" Paska. O. Kolberg jednak powa o słuszności wywodów K. Czerniawskiego, najmniej co do opisu u Paska. Tan żwawy, radosny, a towarzyszy mu śpi wsze, owe znane krótkie K-ki. Z tego du J. Mączyński pisze: „kiedy wszyscy kle tańczą jak im zagrają, jedni K-cy ta czą, jak sami sobie zaśpiewają". Tańczą kle w ten sposób, że po obieżeniu dokoł zatrzymują się i śpiewają, najczęściej p improwizowane. Kto zapłaci. ten podaj skrzypkowi, który musi ją wygrać wed czenia tancerza. Zresztą K. ma, jak k niec ludowy, drobne odmiany w ruchach sownie do okolicy. Tancerz objąwszy tancerki prawą ręką, gdy ona objęła g lewą (lubo i odwrotnie się zdarza), trzy wą wolną w powietrzu i puszcza się izby krokiem raczej posuwistym niż sko ale krzepkim i silnym. Tańcząc, przy do taktu wysokiemi stalowemi podkó z których, gdy je o siebie lub o podł cze, ogień niekiedy wykrzesuje; to zn trząsa wolną ręką u pasa zawieszone mosiężne dla tem większego brzęku cza pod Szkalbmiersem i Proszowicami, ilość owych brzękadeł jest większą). mi tancerz i tancerka biorą się tylko nie obejmując wcale kibici; to znów, p niesionej ochocie, tańczą wedle ok kobiety z kobietami, a (rzadziej) z z mężczyznami. Czasami po przetańcz i kilkakrotnem dokoła izby i odśpiewa skrzypkiem jakiego dwuwiersza wszy ry przystawają w kółko, już-to trzym za ręce, już bez tego, a zarazem ch kami lub zlekka kołysząc się ku chwilę. Wówczas jedna z par tańczą suwa się naprzód; w środku owego

Digitized by Google

szy naprzeciw siebie, para ta wyskakuje ydreptuje ku sobie na podobieństwo górali, zem tancerz goni swą tancerkę lub sam z nią jest ścigany. Wreszcie mężczyzna hwyci swoją tancerkę i oboje wracają na miejsca do koła, poczem idą znów w ta- wszystkie pary krakowskim krokiem w ko- zby, dozwalając kolejno w tensam sposób uwać się następnie do tańca drugiej, trze- i t. d. parze. Taniec ten, wplatany w K-a, ący zawsze w takcie $^2/_4$, nazywają Mija- h. Niekiedy znów tańczą Przebiega- o, tj., aby każda para tancerzy, stanąwszy zą do siebie, sunęła się jedna za drugą do izby, tak, że chłop cofa się w pląsach ł, gdy naprzeciw niego stojąca goni go ta, lub też przeciwnie. Mężczyzna trzy- ię przytem pod boki (jak w kozaku), ko- zaś za końce lub boki uniesionego nieco zka. Gdy kobieta cofa się a goni ją zyzna, wówczas kołysze się ona niekiedy prawej to znów ku lewej stronie lub ęca się w koło siebie. Taniec ten niekie- wią Obertasem krakowskim. Czę- ć rozpoczynają się krokiem wolnym, K. to idzie prędzej, żwawiej, w podskokach, reszcie przechodzi w tak zwanego suwa- , czyli w prędką galopadę na dwa tempa w takcie, gdzie, raźnie z nogi na nogę ępując, przesuwają się tancerze po izbie. . Kolberg „Krakowskie“ (t. II, str. 379, przytoczono tam opisy różnych auto- 3. Śpiew. Słowa do K-a nucone czy to tańca czy w przerwach tanecznych przed kiem są to krótkie dwuwiersze i czero- e, zawierające zwykle w pierwszym ob- kiś z przyrody wzięty, w drugim zaś za- anie mniej lub więcej szczęśliwe do sen- lub uczucia, jakie się z piersi śpiewają- ydobywa:

Listek się oberwał,
Gałązka strzaskała;
Podobnoś, dziewczyno,
Słówko swe złamała.

ormy a raczej układu podobnego, tam K. nie odbiega, gdy śpiewka przybrała ie barwę miejską, okolicznościową lub ką: wiersz wstępny nie tyle już z na- ile z otaczających scen bierze swoje stki, a mimo pozornej gładkości śpiewka wyrażeniach jest bledszą niż wieśnia- nieważ rytmy K-a powtarzają się w od- jednostajnych, a miara wiersza jest je- a, śpiewak wszelkie nawijające się mu o ile do owego rytmu przystają, bez u podkłada pod bieżącą melodyę. Dla- słowa wielkiej liczby K-ów na jedną ą śpiewane być mogą nutę i, odwro- sam dwuwiersz w rozmaite przyoblec e tony. A ponieważ obertas upowszech- w Krakowskiem, stąd też słowa K-ów ane bywają nieraz pod nutę obertasa lub mazura, przyczem, że rytm tu i tam jest inny, trzeba obciąć coś ze zgłosek lub wypełnić braki dodatkami: oj da! dana! itd. Zdarza się odwrotnie, tj. że słowa obertasowe są rzucane dosyć niewłaściwie na pastwę nuty krakowskiej.—Por.: O. Kolberg „Krakowskie“ t. II, str. 379. Zbiory K-ów istnieją prawie w każdym zbiorze pieśni ludowych. Nadto: O. Kolberg „Krakowiaki z okolic Krakowa“ (Kraków 1874); Z. Gloger „572 Krakowiaków ze źródeł drukowanych i z ust ludu“ (Warszawa, 1877; trzecie wydane tamże r. 1893 z 653 śpiewkami); E. G. Świeżawski „Przenośnia w Krakowiakach“ („Ateneum“ 1886.— Porów.: Recenzyę R. Kawczyńskiego w „Kwartaln. histor.“ 1887). L. K.

Krakowianin Piotr, pseudonim J. K. Turskiego.

Krakowianin Stanisław, pseudonim Stanisława Krzyżanowskiego.

Krakowiec, miasteczko w Galicyi, pow. Jaworowski, 55 km. na zach. od Lwowa, przy gościńcu lwowsko-jarosławskim, 18 km. na zach. od miasta pow. i stacyi kol. żel. w Jaworowie, tyleż od stacyi kolejowej w Mościskach, w położeniu nizinnem, piasczystem i moczarowatem. Od płd.-wsch. ku płn.-zach, płyną potoki: Szkło także Krakówką zwany, i Szczan, a w str. płn. wschod. obszaru na małej przestrzeni pot. Retyczyn, dopływ Szkła. Nad brzegami tych potoków rozpościerają się moczary. W płn.-zach. stronie staw K-i, utworzony przez Szkło. Średnie wzniesienie 220 m. npm. Powierzchnia obszaru obejmuje 2 182 morgów, z czego na role przypada 1 100, na łąki i ogrody 654, pastw. 356, lasy 72 morgów. W r. 1880 było domów 288, m-ców 1 895 (m. 969, ż. 926); rz.-kat. w miejscu, należy do dekan. jaworowskiego, dyecezyi przemyskiej. Należy do niej 16 wsi. Rok fundacyi kościoła niewiadomy. W XVI wieku Stanisław Fredro, wojski sandomierski, założył tutaj zbór kalwiński, ale w r. 1604 kościół przywrócono katolikom. W r. 1609 Anna księżna na Ostrogu, dziedziczka Jarosławia, Kańczugi, Krakowca i t. d., odnowiła fundacyę parafii. Dzisiejszy kościół murowany z ciosowego kamienia, z kolumnami i facyatą, zbudowany w r. 1785, poświęcony, w r. 1854. Również jest w K-u par. gr.-kat. mająca filie w Przedborzu, Hukach i Budzyniu. Siedziba sądu pow., urz podatk. poczt., szkoła lud. dwuklas., apteka. Zakład dla chorych, fundowany 1 kw. 1813 przez Annę, księżną Lotaryńską, ówczesną dziedziczkę K-ą, przyjmuje chorych włościan z gmin do dóbr K-ich niegdyś należących. Po śmierci Franciszka Fredry w r. 1549 dostał się K. Jerzemu, jednemu z czterech synów, skąd powstała linia Fredrów K-ich. W r. 1603 dziedzicem K-im był Aleksander hr. Ostrogski, wojewoda wołyński, potem posiadali go Bełżeccy i Cetnerowie. Ostatnim z Cetnerów posiadających K. był Igna-

Digitized by Google

cy, wojewoda bełzki. Tenże za czasów Stanisława Augusta założył tutaj piękny ogród na sposób zagraniczny, sprowadziwszy za ogromne summy rzadkie drzewa, krzewy zamorskie, kwiaty rozmaitych krajów, i do końca życia swego ozdabiał ogród nowemi nabytkami. W zamku tego Cetnera były kolekcye obrazów, portretów, kopersztychów, ksiąg, numizmatów, monet, i t. p. Zbiory te kosztowne po śmierci jego zniknęły bez śladu. Po nim odziedziczyła K. córka jego Anna; później przeszedł ten majątek w ręce Leona Potockiego, a nakoniec do książąt Lubomirskich. O zamku K-im wspomina Werdum (ob. Liske „Cudzoziemcy w Polsce"). Założył go Aleksander ks. Ostrogski w r. 1590. Br. G.

Krakowiecki, herb polski. Na tarczy dwudzielnej w polach błękitnych — w pierwszem jednorożec srebrny wspięty, w drugiem złote grabie. Nad hełmem w koronie szlacheckiej dwa skrzydła błękitne. Używany przez rodzinę K-ich z Krakowa, w Prusach Zach. osiedloną, inaczej Krokami zwaną.—Źródła: Niesiecki (podaje pola tarczy czerwone); Siebmacher VI, 9, 30. D.

Krakówka. Tak mianują część rzeki Szkła w obr. wsi Krakowca, ob. Szkło. Br. G.

Krakowowa Paulina, z Radziejowskich, autorka, utrzymująca pensyonat panien w Warszawie (* w r. 1813 w Warszawie—† dn. 16 lutego 1882 r. tamże). Pierwsze lata spędziła w dzielnicy Starego Miasta, pełnej wspomnień historycznych, które nie pozostały bez wpływu na wrażliwą duszę dziecka. Wcześnie straciwszy matkę, została pod wyłącznym kierownictwem ojca, który z wielką troskliwością oddał się wychowaniu jedynaczki. Uczęszczała na pensyę p. Jouffier, a potem Anny Eitmarówny. Naukę szkolną ukończyła K., mając zaledwie lat trzynaście, co nie było rzeczą wcale nadzwyczajną wobec tego, że ówczesne pensye warszawskie miały tylko trzy klasy. Kształciła się jednak dalej pod kierunkiem ojca zarówno w zakresie języków obcych jak historyi i literatury ojczystej, nie zaniedbując przytem zwykłych zaleconych pannom zajęć gospodarskich i rozmaitych kunsztownych robótek. Ojciec Pauliny, straciwszy majątek, na starość zmuszony był zarabiać na utrzymanie szyciem koszul dla żołnierzy. Paulina zaś, aby pomódz ojcu, zajęła się haftami. Po śmierci ojca w r. 1831 nie chciała korzystać z pomocy i łask zamożnych krewnych. Poczucie godności i energia, po części wypływające z jej charakteru a po części zrodzone pod wpływem panującego kierunku wśród ówczesnych kobiet warszawskich, t. zw. entuzyastek, zniewalają ją do pracy samodzielnej. K. objęła miejsce nauczycielki prywatnej w domach obywatelskich. Pomimo zdolności pedagogicznych i wykształcenia z początku nie znalazła uznania. Na przeszkodzie w jej pracy, pełnej poświęcenia, stały panujące przesądy i uprzedzenia warstwy ob[illegible]watelskiej; z czasem dopiero poznano się [illegible] jej wartości: na ostatniem miejscu przeby[illegible] lat kilka, do swego zamążpójścia. Wyszła [illegible] mąż w r. 1837 za Ludwika Krakowa, urzęd[illegible]ka z niewielką pensyą, i znów zmuszona by[illegible] zarabiać haftami dla powiększenia dochodó[illegible] domowych. Na te czasy przypadają też pier[illegible]sze jej próby literackie, mianowicie powie[illegible] dla młodego wieku p. t. „Pamiętniki młod[illegible] sieroty" (wydanie II, Warszawa r. 1844, [illegible] wydanie tamże 1868 u Gebetnera i W[illegible]fa). Młoda mężatka, zachęcona przez [illegible]chowicza, zajęła się zebraniem materyą do ułożenia Noworocznika na rok 1838, ma[illegible]cego się składać z pism „samych dam". Uk[illegible]teczniła najzupełniej swe zamiary redaktorsk[illegible] Nowemu organowi nadała tytuł „Pierwiosnek[illegible] przypominający nagłówek wstępnego wiers[illegible] Mickiewicza. Na utworzenie całości złoży[illegible] się mężatki i panny, już to znane z prac d[illegible]wniej ogłoszonych, już też po raz pierwsz[illegible] przedstawiające się ogółowi jako autorki. Z[illegible]brało się ich razem dwadzieścia dwie. Najpow[illegible]żniejszą i najlepiej wszystkim znaną była Kl[illegible]mentyna z Tańskich Hoffmanowa (ob.), któ[illegible] dla reszty autorek stanowiła jakoby wzór, [illegible] budkę i zachętę. Zależność od Hofmanow[illegible] uwydatniła się nawet zewnętrznie; pomieszc[illegible]no bowiem w „Pierwiosnku" głęboko napis[illegible] ćwiczenia z jej wykładu nauki moralnej, [illegible] pracowane niegdyś jeszcze pod okiem uw[illegible]bianej nauczycielki. Inne zaś artykuły [illegible]wnętrzną swą zawartością wskazywały si[illegible] wpływ Hofmanowej. Były to po więk[illegible] części skromne zarówno pod względem tre[illegible] jak i talentu wierszyki o przedmiotach ży[illegible] powszedniego (Śpiewka przy kolebce, Śpiew[illegible] poranna, Do modlącego się dziecięcia, Wid[illegible]nie matki, Córka do matki, Starzec i dzie[illegible] Pleban, Zakonnica, Żebraczka, Powój i Rezed[illegible] Róża, Do skowronka i t. d.); były powiast[illegible] i komedyjki jakby dla dzieci pisane (Drucia[illegible] Hortensya, Nowy Rok, Cudowna kolebka); by[illegible] tłómaczenia z francuskiego (Pożar, Legen[illegible] Georginy, Dziecię z Arlbergu, Dwa rozmyślan[illegible] i wiersze z Wiktora Hugo, Lamartine'a i t. d.[illegible] Redaktorka nie przeceniała jak się zdaje, wa[illegible]tości zebranych przez siebie utworów „samy[illegible] dam", ale słusznie zaakcentowała ich zbiorow[illegible] wystąpienie „na pustej jeszcze bezbarwn[illegible] przestrzeni". W wierszu wstępnym p. t. „Pie[illegible]wiosnek" zaznacza z naciskiem, że jest to pierw[illegible]szy objaw zbiorowej żywotności umysłu k[illegible]biet i dlatego zasługuje na uwagę. Wśród zgodnego chóru pospolitości pierwszego rocznik[illegible] „Pierwiosnka" wyróżnić można kilka głosów śmielszych. Wydawnictwo to miało, śród in[illegible]nych pojawiających się wtedy noworoczników pewne znaczenie w historyi piśmiennictwa po[illegible]skiego; ułatwiło bowiem pierwsze kroki wie[illegible] autorkom, które później należały do wybitniej-

Digitized by Google

ych. Do „Pierwiosnka“ pisała Eleonora Ziejęcka (ob.), pierwsza erudytka i filozofka polska; tutaj umieszczała pierwsze swe próby literackie Narcyza Żmichowska. Żmichowskiej a są w „Pierwiosnku“ utwory: jeden bez ułu w r. 1839, w którym poetka domagała tolerancyi dla odmiennych przekonań religijnych, a drugi znany powszechnie: „Szczęście ty“ w r. 1841, będący niejako sformułoniem myśli i dążeń entuzyastek. Słaby jednak udział Gabryeli w tem wydawnictwie dolzi, że „Pierwiosnek“, mieszcząc najczęściej barwne wiersze i powiastki, nie mógł być mem tych dusz gorących, spragnionych dzy, prawdy uczucia i zostających pod ywem pism George Sanda a nawet teoryi it-Simonizmu. „Pierwiosnek“ wychodził z lat sześć do r. 1843, z początku bardzo liwie przyjęty przez ogół piszących, a późcoraz częściej wyszydzany przez męskie; szczególniej gromił „damy“ Janiszowski, jący pod pseudonimem „Pietruszka“. Zaredaktorskie nie przeszkadzają K-ej pocać się literaturze dla dzieci. W tym czakazują się jej „Powieści starego wędrow- (Warszawa 1839, G. Sennewald) i „Rozmonatki z dziećmi“ (Warszawa 1841, G. Senne-). W r. 1843 wraz z Walentyną Trojaką, uczennicą Jachowicza, zaczęła wydawać smo dla dzieci p. t. „Zorza“. I na tem e również znać wpływy Klementyny Hoffwej, aczkolwiek pod względem treści było iej urozmaicone. „Zorza“ mniej hołdowaasadom trzeźwości aniżeli „Rozrywki dla“ Hofmanowej, więcej wyznaczała miejtworom, przemawiającym do wyobraźni; powiastki i pogadanki rozwijała w młoczytelnikach poczucie obowiązków obywah, skierowywała ich myśl i serce w strolu i jego nędzy, opisując zakłady dobroobiady pięciogroszowe, ochrony dla dzieresląc obrazki z życia ludu wiejskiego skiego. Szczególnie korzystnie wyróżnia- w piśmie prace samej redaktorki; tutaj vała K. swoje pełne powabu dla dzieci mnienia wygnanki“, które później wyszły lnie i miały trzy wydania (I wyd., 1845 r. wa, S. Orgelbrand; II wyd. 1848, tam- wyd., 1868 r. Gebethner i Wolff). W r. . otworzyła pensyę dla panien; prowaą przez lat 30 z wielkiem powodzeniem; icie oddana wychowaniu młodego pokoiewiele wtedy poświęcała czasu pracy iej. K. jako przełożona starała się vszystkiem wychowywać swe uczennice lne obywatelki, aby mogły godnie spełe zadanie jako matki-wychowawczynie ych pokoleń. Swoją stanowczością, harowagą, połączoną z wielką wyrozumiasłodyczą, wywierała doniosły wpływ na swe uczennice jak i na otaczające e nauczycielki. Poziom nauk stał dosyć wysoko w zakładzie K-ej; idzie ona za postępem i duchem czasu i stara się o dobór wybitnych sił pedagogicznych, wśród których byli: Julian Bartoszewicz, Ignacy Boczyliński, Jerzy Aleksandrowicz, dzisiejszy biskup warszawski Kazimierz Ruszkiewicz; sama przełożona prowadziła naukę języka i literatury polskiej. Do pracy literacko-pedagogicznej wróciła K. dopiero w r. 1860, wydając wypisy dla dziewczynek p. t. „Proza i poezya polska, wybrana i zastosowana do użytku młodzieży żeńskiej“ (Część I, Warszawa 1860, druk Kowalewskiego). Autorka zamierzała wydać trzy części wypisów, lecz puściła w świat tylko tom pierwszy, przeznaczony dla dziewczynek od lat 10 do 12. Z powodu nieszczęść rodzinnych znów na czas dłuższy milknie i dopiero w r. 1880 nanowo zabiera się do pisania, ale niebawem śmierć przerywa nić pracowitego jej żywota. Uczennice uczciły jej pamięć tablicą w kościele św. Piotra i Pawła. Przełożone pensyi warszawskich zebrały między sobą fundusz jej imienia, na wydawnictwa pożytecznych książek dla młodzieży. Napis na nagrobku K-ej na cmentarzu powązkowskim głosi: „Tu spoczywa ś. p. Paulina z Radziejowskich K-a, przewodniczka polskich kobiet: pracowała poczciwie; kochała i cierpiała wiele“. Oprócz prac K-ej wymienionych zaznaczyć jeszcze należy: „Nowa książka do nabożeństwa dla Polek“ (Warszawa 1843, I wyd. 1850; II wyd. G. Sennewald); „Niespodzianka“, zbiór powiastek dla dzieci zaczynających czytać (Warszawa, I wyd. 1844, II wyd. 1847, V-e 1869 Gebethner i Wolff); „Wieczory domowe“, zbiór powiastek, gier i zabaw (Warszawa 1848, II wyd. 1868); „Obrazy i obrazki Warszawy“ (tamże 1848 G. Sennewald)—opis i historya niektórych kościołów, zakładów dobroczynnych i parę obrazków

Fig. 215. Krakowowa Paulina.

Digitized by Google

powieściowych z życia Warszawy, XIX w.; „Branka tatarska“ (Warszawa 1880), powiastka historyczna; „Kampanella, koleje życia sieroty“, przekład z angielskiego (tamże 1880); „Powieści historyczne z dziejów polskich dla młodzieży“ (tamże 1881); „Powiastki prawdziwe“ (Warszawa 1881), zbiór opowiadań dla małych dzieci, mniej barwne niż „Niespodzianki“. Wszystkie prace K-ej, poświęcone wyłącznie prawie młodzieży, wyróżniają się dążnościami obywatelskiemi i wzorowym językiem. Część wymienionych prac historycznych, pisanych już w podeszłym wieku, początkowo umieszczała autorka w świeżo wówczas założonych „Wieczorach rodzinnych“. A. G.

Krakowska Rzeczpospolita (1815 — 1846) nosząca także nazwę Wolne Miasto Kraków wraz z okręgiem, powstała na mocy uchwały kongresu wiedeńskiego, kiedy po upadku Napoleona I dokonywano nowego podziału Polski. **A) Wytworzenie i ustrój. I.** Trzy mocarstwa, Rosya, Prusy i Austrya, przez swych pełnomocników, hr. Razumowskiego, ks. Hardenberga i ks. Metternicha, podpisały d. 3 maja 1815 r. traktat dodatkowy, którym na wieczne czasy zawarowały miasto Kraków z okręgiem, jako państwo „wolne, niepodległe, ściśle neutralne, pod protekcyą trzech wysokich stron kontraktujących“ (art. I). Trzy pomienione mocarstwa zastrzegły sobie jedynie prawo organizacyi małego kraiku i przyznały mu ze swej strony koncesye i przywileje, które zobowiązały się wypełniać i szanować. Późniejszą klauzulą traktat uznany został przez inne państwa traktatowe i główne postulaty traktatu dodatkowego włączono do aktu zakończającego kongres (*acte final*) z dn. 9 czerwca r. 1815.—Rzplta K., na przestrzeni swej $23^1/_2$ mil kwadratowych austr. obejmowała z miastem Krakowem, trzema miasteczkami i 244 wsiami okrąg ziemi pagórkowatej i urodzajnej, po części lesistej, położonej na północnym brzegu Wisły. Mieszkańców liczyła Rzplta K. przeszło 140 000, w czem wyznania rzymsko-katolickiego było 123 000, żydów około 18 000, reszta innych wyznań. Na miasto Kraków przypadało 23 409 m-ców; właściciele domów, kupcy, profesorowie, urzędnicy, rzemieślnicy, wszyscy mniej więcej przypuszczeni byli do używania praw politycznych, a temsamem pośrednio lub bezpośrednio wpływali na stan spraw publicznych. Ludność żydowska w mieście w liczbie 4 884 nie korzystała z żadnych praw politycznych. Ludność okręgu złożona była prawie wyłącznie z włościan i żydów, z których pierwsi używali praw politycznych gromadami, drudzy, podobnie jak w mieście, zupełnie byli od nich odsunięci. Z trzech miasteczek okręgu dwa całkowicie były przez żydów zamieszkane; z 244 osad wiejskich 36 tylko było własnością dziedziczną szlachty, reszta zaś albo stanowiła własność narodową albo należała do instytucyj ś kich i duchownych. Rzplta K. miała być dzona na podstawie Konstytucyi, nadanej wemu państwu, o której art. 7 traktatu mina i która stanowiła część integralną tu.—**II.** Konstytucya wolnego mi Krakowa wraz z okręgiem napisana Ad. Jerzego Czartoryskiego, zredagowana tecznie przez trzech powyższych ministr ich podpisami w dn. 3 maja 1815 r. w dniu w głównych punktach stanowiła: Art. ligia katolicka, rzymsko-apostolska jest mana jako religia krajowa. Art. 2. Wszy wyznania chrześciańskie są wolne i nie gają za sobą żadnej różnicy w prawach nych wyznawców. Art. 3. Prawa ów rolników i włościan będą utrzymane; w czu prawa wszyscy obywatele są równi i scy zostają pod równą onegoż opieką. opiekuje się także wyznaniami tolerow Art. 4 stanowi, że rząd W. M. Krakowa okręgu mieścić się będzie w Senacie, zł z 12 członków, nazwanych senatorami i dnego prezesa. Art. 5. Dziewięciu sena licząc w to prezesa, obierać będzie dzenie reprezentantów. Czterech zaś wybranych przez kapitułę i akademię, rych każda mieć będzie prawo miano dwóch członków z pośród siebie do zasi w senacie. Art. 6 mówi o senatorach wotnich i obieralnych. Art. 7 przyznaje kom duchowieństwa świeckiego i Akade dzież właścicielom ziemi, domów w lub innych realności, jeżeli opłacają gruntowego rocznie 50 złp., przedsiębi nakoniec fabryk i manufaktur i kupcom, cym członkami giełdy (kongregacyi) kupi artystom w sztukach celującym i naucz szkół, jeżeli posiadają wiek przepisany wą—prawa polityczne wyborców W wyżej wymienieni mogą być także wybr jeśli uczynią zadość innym warunkom Senat nominuje i odwołuje wedle woli ków administracyjnych. Oprócz tego wo rozdawnictwa beneficyów duchownych jątkiem czterech, przeznaczonych na up profesorów teologii w Akademii, której prawo ich rozdawnictwa. (Art. 8) Art. 9 podział W. M. Krakowa i jego okręgu ny miejskie i wiejskie. Liczba ludno pisana dla pierwszych 2 000, dla drugi najmniej. Gmina każda mieć będzie branego i obowiązanego wykonywać rządu. W gminach wiejskich może by zastępców wójtów. Według art. 10 roku w miesiącu grudniu zbierać się w mieście Krakowie Zgromadzenie R tantów, najdłużej na cztery tygodnie madzeniu temu służyły wszystkie władzy prawodawczej: miało ono wład nawiania corocznie budżetu i sprawdz chunków administracyi publicznej; miał

Digitized by Google

wo wyboru senatorów i sędziów, i było adnem oskarżać i oddawać pod sąd najwyż-, dwiema trzeciemi głosów, wszystkich u-dników publicznych bez wyjątku, podejrza-ch o przedajność, ździerstwo lub nadużycie wierzonej im władzy. Art. 11 oznacza skład romadzenia reprezentantów; składać się ono : *a*) z deputowanych od gmin, z których da miała prawo wybierać jednego, *b*) z trzech onków delegowanych przez senat, *c*) z trzech onków delegowanych przez kapitułę, *d*) trzech doktorów fakultetów, delegowanych ez Akademię, *e*) sześciu sędziów pokoju, po-ywanych do zasiadania w jego gronie z kolei. romadzenie obowiązane było obrać prezydu-ego swego z pomiędzy delegowanych z se-u i nie mogło deliberować nad żadnym pro-tem do prawa, któryby nie był zapoczątko-nym przez Senat. Art. 12 poleca zgroma-eniu reprezentantów sporządzenie kodeksów wilnego, kryminalnego i procedury. W tym u zgromadzenie miało wybrać umyślny ko-tet, w jego zaś składzie musiało się znajdo-ć dwóch członków senatu. Art. 13 przepi-e sposób uchwalania praw. Artykuły 14, , 16, 17 poświęcone są sądownictwu. Art. brzmi dosłownie: „Sądownictwo jest niepo-gle". Art. 19 przepisuje, że po upływie sześciu od daty ogłoszenia konstytucyi, wa-ki do zostania senatorem z wyboru reprezen-tów, będą: 1) mieć 35 lat skończonych, 2) od-zupełne nauki w jednej z akademii, leżą-ch w krajach dawnego Królestwa Polskiego, sprawować urząd wójta przez lat dwa, sę-iego przez lat dwa i reprezentanta przez dwa romadzenia, 4) posiadać własność nieruchomą, płacającą podatku gruntowego rocznie 15 złp. nabytą na rok przynajmniej przed wyborem. następnie idą warunki konieczne do zostania reprezentantem. Aby być reprezentantem, trze-a było: 1) mieć 26 lat skończonych, 2) skoń-yć nauki w akademii krakowskiej, 3) posia-ć własność, opłacającą podatku gruntowego ocznie złp. 80 i nabytą na rok przynajmniej rzed wyborem. Uwolnionymi byli od dopeł-nienia powyższych warunków wszyscy, co w cza-ie istnienia Ks. Warszawskiego, sprawowali urzędy zawisłe od nominacyi króla albo od wyboru na sejmikach; tudzież wszyscy, co na nie mianowani będą przez trzy mocarstwa traktatowe. Art. 20 przepisuje, że wszystkie akta rządowe, prawodawcze i sądowe będą spi-ywane w języku polskim. Art. 21 stanowi, że przychody i wydatki Akademii składać bę-dą część budżetu generalnego Wolnego Miasta Krakowa i jego okręgu. Art. 22 nakazuje, aby służba bezpieczeństwa wewnętrznego i policyi sprawowana była przez oddział milicyi miej-skiej. Oddział ten miał się luzować w pew-nych okresach czasu i powinien był zostawać pod rozkazami oficera z wojska liniowego, któ-ryby, po odbytej zaszczytnie służbie, zechciał przyjąć ten rodzaj emerytury. Poleca nadto uzbrojenie potrzebnej liczby żandarmów kon-nych dla straży bezpieczeństwa dróg w okręgu. III. Przytoczone dwa akta kongresu Wiedeń-skiego określały warunki bytu W. M. Krakowa i zasady przyszłego jej rządu. W rządzie tym władza prawodawcza, budżet, nadzór nad administracyą, wybór senatorów i sędziów, na-leżały do Zgromadzenia reprezentantów z gmin, kapituły i Akademii, a wykonawcza do senatu z prezesem na czele. Senat dzielił się na trzy wydziały: 1) spraw wewnętrznych i spra-wiedliwości, 2) policyi i milicyi, 3) dochodów i skarbu. Prezes sprawował urząd lat trzy i musiał być zatwierdzony przez trzy mocar-stwa opiekuńcze; mógł być ponownie obrany. Prezesami byli kolejno: 1) Stanisław hr. Wo-dzicki, senator wojewoda Królestwa Polskie-go, były prefekt departamentu krakowskiego, sprawował urząd od r. 1815 — 1831. Od 16 stycznia 1831 r. do marca 1833 r. senatoro-wie zastępowali z kolei prezesa; Józef Nico-rowicz, obrany przez sejm prezesem w r. 1827, nie był uznany przez dwory opiekuńcze; 2) Kasper Wielogłowski, senator, kasztelan Królestwa Polskiego, b. prezes komisyi woje-województwa krakowskiego w Królestwie Polskiem, urzędował od r. 1833—18[illegible]6; 3) Józef Haller obywatel krakowski, właściciel ziemski, od r. 1836—1840; 4) Ksiądz Jan Schindler, ka-nonik krakowski, urzędował od r. 1840 do 22 lutego 1846. — **Bi Dzieje.** Art. 9 traktatu dodatkowego, który głosił, że „dwory rosyjski, austryacki i pruski zobowiązują się szanować i zmuszać do szanowania po wsze czasy neu-tralność W. M. Krakowa z okręgiem; żadna siła zbrojna nie będzie mogła być wprowadzo-na do tego miasta pod żadnym pretekstem" pozostał martwą literą, jak zresztą i cały trak-tat dodatkowy: nie oddano bowiem sum zastrze-żonych, krępowano rozwój uniwersytetu i sto-sunki handlowe. Mocarstwa nie dotrzymały przyrzeczenia, a bezprawia i samowola ich re-zydentów, które potem przeszły w otwarte gwałcenie traktatu i okrutne represye, zaczęły się od samego początku. W charakterze komisa-rzów rządów opiekuńczych zjechali do Krako-wa: ze strony Austryi Sweirtssprok, ze strony Rosyi—Miączyński, ze strony Prus — Reibnitz; przybrawszy sobie do pomocy trzech obywateli miejscowych, zorganizowali oni senat, do którego powołali Stanisława hr. Wodzickiego w cha-rakterze prezesa i dziesięciu członków z dygni-tarzy duchownych i świeckich. Następnie przy pomocy t. zw. komisyi organizacyjnej zajęli się redakcyą praw organicznych. Sa-mowola rezydentów na początku wyraziła się przez tę komisyą organizacyjną, kierowaną przez nich, która zainstalowała się dnia 18-go października w roku 1815 i czuwać miała nad „rozwinięciem" i szczegółowem prawodawstwem konstytucyjnem Rzpltej K-iej.

Digitized by Google

rządzenie władz i instytucyj Rzpltej komisya poruczyła specyalnym komitetom, kierowała ich pracami i usuwała z nich członków według swego uznania. W ten sposób Ustawy organiczne zostały wypracowane bez udziału reprezentantów Zgromadzenia. Komitetów wydzielonych z łona komisyi organizacyjnej było sześć: 1) konstytucyjny, 2) sądowy, 3) akademicki z członkami Uniwersytetu, 4) starozakonnych, 5) do urządzenia stosunków włościańskich, 6) do zaprojektowania statutu urządzającego zgromadzenia polityczne — z członków Senatu. Statuta organiczne władz wypracowali: prezes, St. hr. Wodzicki, senatorzy — Obschelwitz i X. Bystrzanowski, sekretarz senatu hr. Mieroszewski i obywatele—Józef hr. Wódzicki, Jan hr. Wielopolski, Jan Kanty Wenzel, Kazimierz Kozłowski, członek akademii Sebastyan Girtler. Komitet akademicki, powołany do życia dn. 30 grudnia r. 1815, tworzyli: X. Łańcucki członek kom. organizacyjnej, profesor emeryt, W. Litwiński rektor, Sebastyan Girtler, Roman Markiewicz, Jerzy Samuel Bandtkie, T. Radwański i J. Sołtykowicz—profesorzy. Na żądanie komitetu zaproszono jeszcze Adama Krzyżanowskiego i Karola Hubego. — Pierwsze Zgromadzenie reprezentantów odbyło się dn. 22 stycznia 1816 r.; na niem wybrany został komitet prawodawczy do redakcyi kodeksów: cywilnego i karnego. Samowola komisyi organizacyjnej ujawniła się między innemi w tem, że nie pozwoliła ona komitetowi prawodawczemu opracować kodeksów, zaleciła jedynie ułożyć zasady prawa cywilnego i kryminalnego oraz procedury i w formie pytań przedstawić do Komisyi Organizacyjnej. Gdy Komisya Organizacyjna krępowała wolność zastrzeżoną w Art. XII konstytucyi („Zgromadzenie reprezentantów zajmie się ułożeniem kodeksów") zaprotestował przeciwko nadużyciu Jan Librowski dn. 13 lutego 1817 r. we wniosku do laski złożonym. Statuta organiczne władz wypracowane były w roku 1816 i 1817, a Statut organiczny tak zwany „konstytucya rozwinięta" był wygotowany przez komitety w końcu roku 1818 i przez trzy dwory sankcyonowany. Z tą chwilą winna była ustać interwencya mocarstw opiekuńczych. Tak się jednak nie stało: interwencya z biegiem lat rośnie i pozbawia Kraków stopniowo wszystkich zagwarantowanych wolności. Rezydenci korzystają z każdego drobnego nawet zatargu wewnętrznego, by wtrącać się do spraw Rzpltej i dyktować jej swą wolę. W r. 1820 stanęła krakowska milicya pod bronią w celu uśmierzerzenia rozruchów studenckich, które były wynikiem niesnasek pomiędzy prezesem Senatu Wodzickim a rektorem akademii Litwińskim. Następnie Kraków był zaniepokojony zatargami dwóch partyj, z których jedna popierała wybór na prezesa Nikorowicza, druga zaś chciała utrzymać Wodzickiego. Interwencya od r. 1828 staje się coraz częstszą. Po powstaniu w 1831 samo istnienie Rzpltej K-iej było zagr żone. D. 27 września r. 1831 wkroczyły Krakowa wojska rosyjskie pod wodzą jener Rüdigera, ścigając Różyckiego. Po dokonan inwazyi za pozór do jej utrwalenia służy demonstracya młodzieży d. 16 stycznia 1831 przeciw Wodzickiemu, który z tego powo złożył urząd prezesa senatu. Rząd rosyj wobec demonstracyj francuskich i angielski a zwłaszcza angielskich, nie odważył się na otw te pogwałcenie traktatu wiedeńskiego i wy fał swe wojska dnia 24 listopada 1831 Ale interwencya trwa w dalszym ciągu i k czy się utworzeniem w tymsamym roku 18 w którym dnia 8 września ministrowie tr mocarstw rozbiorowych zawierali konwen solidarności (w Münchengraetz w Czechach), k ferencyi rezydentów — austryackie rosyjskiego i pruskiego, która mieszając się wszelkich ważniejszych czynności władz kr kowskich, a pomiatając ich atrybucyami, wy lała urzędników i zmieniała statuta organic Konferencya rezydentów odarła Rzpltą K z reszty wolności, którą jej zostawił był s tut z r. 1818, wprowadziła nieład, zamieszan anarchię władz, prześladowała obywateli i dzieci, a zastawiając się życzeniami sena które sama przez natarczywy nacisk swój w woływała, istotnie sama też rządziła despoty nie Krakowem. Stan prawno-polityczny Rzp K-ej nie dozwalał wówczas nawet na ch domyślać się wolności i niepodległości k Bezprawie od roku 1832 utrwaliło się. Po mo to, że Rzplta K. pomocy powstaniu s 1831 nie dawała, spadają na nią ciągle osk żenia o współudział. Istniejący jedynie d powstańców „Komitet rannych" był stale pr miotem napaści ze strony Gazety Augsb skiej, popieranej przez rezydentów, jako gni do powstańcze. Konferencya rezydentów r pędziła dawny Senat, oddaliła Jacka Mierosze skiego, senatora, za to, iż postanowił odwo się do decyzyi trzech dworów. Od r. 1827 1833 nie było sejmu. Prezes Senatu, Kacp Wielogłowski, zamianowany przez Komisyę r organizacyjną sam poprosił Metternicha, d 26 września 1833 r. o usunięcie emigracy wielka liczba powstańców, która znalazła u la ności przytułek i opiekę, musiała opuśc Rzpltą. Zrazu, po pogromie 1831 r. żołnie rzom polskim, na ich żądanie, dawano paszpor ty do Francyi i pewien zasiłek pieniężny, a następnie, kiedy ogłoszono amnestyę cesar Mikołaja dn. 1 listopada 1831 r., rezyden domagali się, ażeby tego nie czyniono. Gaze Augsburska, inspirowana przez rezydentów, ni zaprzestaje denuncyacyi o powstańcach, twier dzi, że nie wszyscy emigranci opuścili Kraków. Uległy i sterroryzowany senat żąda listy emigrantów. Zjawiają się prowokatorzy; okazał się, że niejaki Klemens Hulanicki miał stosun-

Digitized by Google

ze Sternbergiem, rezydentem rosyjskim, r. 1836, d. 7 stycznia, spełnione zabójstwo niejakim Pawłowskim, szpiegu rosyjskim, by w tych warunkach wystarczającym pretekstem, aby trzy państwa opiekuńcze zajęły Rzpltą dn. 17 lutego 1836 r. Naprzód (17 lutego) wszedł do Krakowa generał austryacki Aufman z oddziałem piechoty, kilku szwadronami huzarów i pół bateryą artyleryi; nazajutrz ukazał się w mieście pułk strzelców pieszych rosyjskich z kozakami; a na trzeci dzień szwadron ułanów pruskich. Konferencya teraz nie krępuje się niczem, rządzi samowolnie brutalnie terroryzuje ludność. Zaczęło się od deskrypcyi nielubionych obywateli. Rodzinom tym kazano opuścić Rzpltą pod pozorem, że cudzoziemcami. Nieurodzeni w Krakowie uważywani byli za cudzoziemców. Na mieszkańców, którzy ukrywali emigrantów, nakładano ciężkie kary, badano księgi ludności księgi metryczne — gdyż po r. 1831 pewna część emigrantów do nich wpisaną została—dopuszczano się wogóle samowoli i gwałtów. Następnie rząd rosyjski postawił żądanie zmiany nowej konstytucyi krakowskiej, na co chętnie zgodziły rządy austryacki i pruski. Ograniczono jeszcze bardziej samodzielność rządu krakowskiego, ograniczono również i udział ludności w tym rządzie. Odtąd rezydenci trzech mocarstw opiekuńczych stali się istotnymi władcami małej Rzpltej. Rząd angielski protestował przeciw temu, zdawało się nawet przez pewien czas, ze nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych, ale skończyło się wszystko na wymianie not i przyrzeczeniach, że są to wszystko tylko czasowe zarządzenia. Rzplta K., która pomimo utrudnień i ścieśnień ze strony mocarstw sąsiednich, doszła do najbardziej kwitnącego stanu ze wszystkich prowincyj dawnej Polski, od r. 1836 była wciąż najzmiana politycznie, aż ją wreszcie doprowadzono także i do nędzy materyalnej. Wojska rosyjskie i pruskie w r. 1836 zajmowały Kraków przez dwa miesiące, poczem wyszły; austryackie pozostały, ale w uszczuplonej sile. Z ramienia rezydentów rządów opiekuńczych, rządził w Krakowie austryacki dyrektor policyi, Guth, z nieograniczoną władzą. Guth rozwinął szczególną gorliwość w tropieniu emigrantów i powstańców i okrutną zaciętość w prześladowaniu ludności Rzpltej. Aresztował bardzo wielu ludzi, między którymi było mnóstwo dzieci i młodzieży w wieku od 11 do 20 lat; aresztowanych poddawał torturom. Z rozkazu rezydentów rozwiązano milicyę i policyę miejscową, gdyż według nich uchodziła za „anarchistyczną“. Zmieniono dowolnie konstytucyę, zreorganizowano Senat, a senator Józef Haller został zamianowany prezesem. Zdezorganizowano uniwersytet, tamowano rozwój handlu i przemysłu, obciążono mieszkańców rozmaitemi opłatami i uciążliwemi powinnościami. Nie znosząc żadnego oporu w swej samowoli, rezydenci d. 23 maja 1838 r. rozpędzają Izbę obrachunkową. W r. 1839 i 1842 zaprowadzają zmiany w statucie sądowym. Gwałty konferencyi stawały się coraz brutalniejszemi: zniosła ona statut reorganizujący sądownictwo wraz z instytucyą podsędków i wójtów, a powód do tego dała skarga Ksawerego Plocera, podsędka, na dyrektora policyi Gutha, ulubieńca rezydenta austryackiego Liehmana, o nadużycie urzędu. Sąd najwyższy (Mąkolski J., Krzyżanowski J., Kalinka A.) nie chciał sankcyonować bezprawi policyi i w procesie (cywilnym), w którym Liehman osobiście był interesowany, niedość korzystny dlań wydał wyrok. Rezydenci, karząc sąd za to zuchwalstwo, ogłosili w r. 1842 nowy statut reorganizujący sądownictwo i wspomnianych trzech członków sądu najwyższego wraz z kilku sędziami niższych trybunałów od urzędu odsunęli. „Konferencya—mówi Kalinka—okłamywała mieszkańców Krakowa, podając swą wolę za decyzyę gabinetów, kłamała przed rządami, życzenia swoje ogłaszając jako prośby senatu“. Nawet denuncyacyi stałych w Gazecie Augsburskiej nie można było odeprzeć; dziennik nie przyjmował sprostowań, gdyż, jak się tłómaczył, „o Krakowie nie wolno mu było ogłaszać nic, coby z oficyalnych nie wychodziło źródeł.“ Skargi sterroryzowanej ludności na ciągłe gwałty rezydentów zniewoliły sejm, zwołany przez rezydentów, iż przed rozejściem się swojem w dn. 7 lutego 1838 r. uchwalił adres „do najłaskawszych i najmiłościwszych opiekunów“, ażeby zlitowali się nad biednym krajem. Adres ten, pełen uniżoności, nie odniósł żadnego skutku. Rezydenci oświadczyli, „że ten akt nie może być złożony w żaden sposób u podnóżka tronów dostojnych monarchów, że pozostanie przeto bez skutku i uważany będzie przez nich jako niedoszły“. Natomiast adres, podany w październiku 1839 r. przez obywateli krakowskich do rządów francuskiego i angielskiego, nie pozostał bez skutku. Rząd wiedeński, który w tym czasie zawarł traktat handlowy z Anglią i którego interesy polityczne na Wschodzie coraz bardziej krzyżowały się z rosyjskiemi, uznał za konieczne poczynić ustępstwa opinii publicznej Francyi i Anglii, gdzie nietylko w prasie, ale i w mowach parlamentarnych potępiano surowo zachowanie się jego w Krakowie. Wycofała więc Austrya swój korpus okupacyjny w roku 1841 i odwołała dyrektora policyi Gutha, który swojem postępowaniem jątrzył silnie umysły. Z odwołaniem wojska austryackiego i dowolność brutalna rezydentów osłabła, ale tylko chwilowo. Chociaż samowola ta nie zupełnie ustała, czego dowodem nowy Statut sądowy z r. 1842 i połączone z nim represye, jednakże Krakowianie znowu odetchnęli swobodniej na pewien czas. Niebawem jednak nadszedł rok

Digitized by Google

1846, wybuchło powstanie, po którego stłumieniu nastąpił kres istnienia R-ej K-ej. Ruch ten nieszczęśliwy zostawał w ścisłym związku z projektowanem powstaniem na całym obszarze ziem dawnej Rzeczypospolitej. Rewolucya nurtowała w owe czasy całą Europę. Prądy jej wywołały silniejsze napięcie rewolucyjne w istniejącym od d. 14 marca r. 1832, w Paryżu i Wersalu, Towarzystwie Demokratycznem (ob.), które agitatorów i licznych zwolenników miało we wszystkich prowincyach polskich. Dążności społeczno-radykalne i wrzenie rewolucyjne najbardziej opanowało Poznańskie, gdzie Towarzystwo Demokratyczne zmuszone było utworzyć osobny „Komitet Poznański", niezależny od Centralizacyi paryskiej. Z Poznańskiego ruch przeniósł się do Krakowa. Aczkolwiek kierownicy ruchu przekonani byli (po zjeździe 18 kwietnia w r. 1845 w Wojsławiu), że organizacya spiskowa i przygotowania przed powstaniem w Galicyi nie były dostatecznie posunięte, to wszakże zwlekanie z wybuchem groziło ważnem niebezpieczeństwem; wiedziano już wówczas, że biurokracya, ażeby pokrzyżować i udaremnić propagandę demokratyczną, przedstawiała ją przez swych agentów chłopom jako szlachecką, mającą na celu zastraszenie cesarza, ażeby ten nie ogłosił zniesienia pańszczyzny. Krakowianie także okazywali niecierpliwość, i Ludwik Gorzkowski, który znosił się z komitetami rewolucyjnemi, zapewniał o gotowości powstańczej ludu krakowskiego. Odtąd praca spiskowa odbywała się przyśpieszonem tempem. Komitet centralny poznański zajął naczelne, kierownicze stanowisko, centralizacyę wersalską reprezentował w nim Ludwik Mierosławski (ob.). W r. 1845 po powrocie Mierosławskiego do Paryża z Poznania Centralizacya zajęła się ułożeniem planu wojennego, instrukcyj powstańczych i zjednaniem wojskowych, którzyby mogli objąć dowództwo nad oddziałami zbrojnemi. Ułożenie planu wojennego było przeważnie dziełem Mierosławskiego. Główną podstawą powstania miało być Poznańskie, tam miało się ono rozpocząć i zorganizować kadry przyszłego wojska. Drugą podstawę stanowić miał Kraków z Galicyą. Przybywszy do Poznania w wigilię Bożego Narodzenia, Mierosławski zajął się organizacyą rewolucyjną przyszłego powstania i wyznaczeniem naczelników wojennych. Naczelne dowództwo w Krakowie przeznaczono gen. Józefowi Wysockiemu (ob.). Stosownie do życzenia związkowych delegaci z rozmaitych prowincyj Rzpltej mieli się zjechać do Krakowa i tam wybrać Rząd Narodowy. Mierosławski udał się tam także. W dn. 8 stycznia w r. 1846 odbyło się ustanowienie Rządu Narodowego. Do składu jego weszli: z ramienia Centralizacyi wersalskiej—Alcyato, z wyboru komitetu Poznańskiego — Karol Libelt (ob.) z Krakowa—Ludwik Gorzkowski, z Galicyi Jan Tyssowski (ob.). Przedstawiciele Królestwa Kongresowego, Litwy i Rusi byli jeszcze wyczekiwani. Sekretarzem rządu został Wiktor Heltman. Wybuch powstania naznaczono na noc z dn. 21 na 22-go lutego. Następnie zajmowano się rewolucyjną organizacyą i przygotowaniem odpowiednich instrukcyj. W instrukcyach szczególny nacisk kładziono na sprawę włościańską. Instrukcye polecały zwoływać włościan po gminach i ogłaszać im wolność i równość obywatelską; bezpłatne zniesienie pańszczyzny, czynszów, darmoch; przyznanie własności tych gruntów, które pod jakiemkolwiekbądź tytułem już posiadali; nadanie 5-ciu morgów ziemi każdemu bezrolnemu, sukno za broń przeciwko najezdcom pochwy; wreszcie bezpłatne wydawanie soli. Odtąd gorączkowo pędzono już ku powstaniu. Nie tajono się już niemal. Ruchliwość spiskowa zwróciła uwagę władz austryackich i pruskich. Biurokracya austryacka, upoważniona przez Metternicha, a nie ufając samym siłom wojskowym, postanowiła skorzystać z niechęci włościan ku dworom szlacheckim i szerzyła pomiędzy chłopami wieść, że „cesarz chce znieść pańszczyznę, a szlachta z tego niekontenta zamyśla bunt podnieść". Wywierało to wśród ciemnej masy chłopskiej swój skutek. Słusznie też do Krakowa nadsyłano ostrzeżenia o nieprzyjaznem dla powstania usposobieniu ludu. Zwłaszcza w Tarnowskiem wrzenie było silne. Jednocześnie Mierosławski, po zawitaniu w końcu stycznia do Krakowa, wróciwszy w Poznańskie został tamże aresztowany w d. 12 lutego (1846), na dziewięć dni przed terminem powszechnego we wszystkich zaborach poruszenia. Znaleziono u niego papiery organizacyjne. Uwięziono zaraz prawie wszystkich głównych kierowników powstania w Poznańskiem. Sprowadziło to ogromny zamęt w sprzysiężeniu, wywołało popłoch w całym kraju. Uważano sam termin powstania za chybiony i wielu mówiło o konieczności odwołania go i takie też hasło wyszło z Poznania do innych prowincyj, ale przychodziło już zapóźno. W Krakowie jednak najzapaleńsi nie chcieli o tem słyszeć, zwłaszcza Edward Dembowski był stanowczym przeciwnikiem wszelkiego odwoływania. Tymczasem zaszedł nowy nieprzewidziany wypadek. Dnia 18 lutego wojsko austryackie pod dowództwem gen. Collina wkroczyło do Krakowa i zajęło miasto i jego okolice. To wpłynęło na urzędowe odwołanie powstania przez obecnych w Krakowie członków Rządu Narodowego (Alcyato, Tyssowski, Gorzkowski), ale nie powstrzymało już cząstkowych wybuchów w rozmaitych punktach, a nawet i w samym Krakowie. Jednocześnie zaczęła się rzeź szlachty i mordowanie powstańców przez oddziały pijanego chłopstwa. Okrucieństwa chłopskie srożyły się z największą siłą w dwóch cyrkułach:

Digitized by Google

Tarnowskim i Bocheńskim, ale zaznaczyły się także krwią i ogniem w Jasielskiem, Sanockiem, Sędeckiem i Wadowickiem (ob. Rzeź galicyjska). W samej R-ej K-ej wydarzeń nie powstrzymały powstania. Gorączka rewolucyjna spiskowców była zbyt wielka, nadto chłopi krakowscy nie dali się uwieść wrogom austryackim. Wezwani do walki zbrojnej przeciwko najazdowi austryackiemu, zgromadzili się po wyznaczonych punktach. W powstaniu krakowskim oni i górnicy największą okazywali gorliwość. Górnicy w Jaworznie pierwsi sformowali oddział i dnia 20 lutego już wystąpili zbrojnie. Potworzyły się oddziały w Chrzanowie, Trzebini, Krzeszowicach. Austryackie załogi cofnęły się ku Krakowowi. W samem mieście wszczął się d. 21 lutego już bój i z przerwami trwał przez cały dzień 21 lut. W nocy z d. 21 na 22-gi wojsko austryackie biwakowało na Rynku. Kazano mieszkańcom przez całą noc oświetlać okna, przy wszystkich dzwonnicach postawiono straże. Na drugi dzień znowu się rozpoczęły ucieczki i oddziały chłopskie, obstępując miasto, grażały Collinowi odcięciem jego komunikacyi. Wtedy Collin wieczorem ustąpił do Podgórza, zabierając z sobą rezydentów, rząd krakowski, biskupa Łętowskiego z kanonikami i milicyę z 500 ludzi złożoną. Po ustąpieniu Austryaków zamożni obywatele chcieli pochwycić władzę w swe ręce i powołali Józefa Wodzickiego do zawiązania „Komitetu bezpieczeństwa", lecz Edward Dembowski skłonił naprzód Gorzkowskiego a następnie i Tyssowskiego, aby w imieniu powstającej Polski wystąpili jako członkowie Rządu Narodowego. O godzinie 8-ej dnia 22 lutego ukonstytuował się ten rząd. Do składu jego weszli, prócz Gorzkowskiego i Tyssowskiego, Aleksander Grzegorzewski jako przedstawiciel Królestwa kongresowego i Kazimierz Rogowski jako sekretarz. Na drugi dzień w „Dzienniku Rządowym", we wszystkich kościołach z ambon i we wszystkich gminach został ogłoszony manifest Rządu Narodowego, napisany podobno przez Libelta, ale następnie zniszczony i przy pomocy Dembowskiego ponownie przez Tyssowskiego z pamięci odtworzony. Manifest ten, podpisany dnia 22 lutego, ogłasza, że walka już rozpoczęła się w ks. Poznańskiem i Królestwie kongresowem, i na Litwie i na Rusi; przedstawia konieczność onej, jeżeli niema zaginąć zupełnie narodowość polska, i woła w dalszym ciągu: „Jest nas 20 milionów; powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie przerwie siła: będzie nam wolność, jakiej dotąd nie było na ziemi. Wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którem każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca; w którem każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich; w którem upośledzony od urodzenia na ciele lub na duszy znajdzie bez upokorzenia niechybną pomoc całego społeczeństwa; w którem ziemia, dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych"... „Polacy! nie znamy odtąd między sobą żadnej różnicy, jesteśmy odtąd braćmi, synami jednej matki ojczyzny, jednego Ojca Boga na niebie. Jego wezwijmy na pomoc, a On pobłogosławi orężowi naszemu i da nam zwycięstwo; ale aby wysłuchał głosów naszych, nie kalajmy się pijaństwem, ani rabunkiem, nie plamy poświęconej broni samowolnością lub morderstwem bezbronnych różnowierców i cudzoziemców, bo nie z ludami ale z ciemiężcami naszymi bój prowadzimy". Nad urzeczywistnieniem obietnic manifestu czuwał w szlachetnym zapale swoim Edward Dembowski, i on właściwie był duszą, natchnieniem ruchu w Krakowie; z jego podniety powstał klub rewolucyjny. Rząd rewolucyjny, rezydujący w Szarej kamienicy w Rynku, ogłosił zniesienie pańszczyzny, czynszów, danin i wszelkich darmoch; obiecano parobkom uposażenie z dóbr narodowych; rzemieślnikom zapowiedział urządzenie warsztatów narodowych, obwieścił zniesienie szlachectwa i wszelkich tytułów. Dekrety te, nacechowane radykalizmem społecznym i politycznym, wzbudziły w ludzie krakowskim wielki zapał, ale zatrwożyły silnie szlachtę folwarczną i zamożne mieszczaństwo. W samym rządzie okazała się obawa i wahanie co do dalszego użycia środków rewolucyjnych. Wtedy Tyssowski, zachęcony przez Dembowskiego, d. 24 lutego objął dyktaturę mając za sekretarza tegosamego Dembowskiego. Rozpoczął ją od ponowienia obietnic manifestu w ogłoszonej przez siebie odezwie. Wyrażał się tu jeszcze radykalniej, zwracał się bezpośrednio do ludu, nazywał powstanie „rewolucyą ludową", groził karami szlachcie, zmuszającej lud do pańszczyzny lub danin, dalej wzywał, by zaniechano tytułów: pan, wielmożny, jaśnie wielmożny itd. Osobnym dekretem porównał żydów z chrześcianami we wszystkich prawach i powinnościach. Rewolucyjna ta działalność Tyssowskiego wywołała już w wyższych warstwach obywatelstwa krakowskiego oburzenie, Michał Wiszniewski, znakomity profesor uniwersytetu, przy pomocy studentów uwięził w nocy z dnia 25 na 26-go lutego dyktatora i jego ministrów i na drugi dzień o świcie, powoławszy notablów krakowskich, jak: Wodzickich, Badeniego, Helcla i innych „ludzi umiarkowanych"—jak się wyraża Helcel w swych wspomnieniach — sam się ogłosił dyktatorem. Było to jednak chwilowe tylko zwycięstwo. W parę godzin później Dembowski, dowiedziaw-

Digitized by Google

szy się o dokonanym zamachu stanu, zbuntował lud krakowski i uwolnił Tyssowskiego i ponownie przy współudziale tłumnego zbiegowiska ludu, obwołał go dyktatorem. Wiszniewski, wyjęty z pod prawa, ocalił się ucieczką do Prus. Dyktator powołał z koła umiarkowanych na ministra wojny Michała Badeniego, a na naczelnego wodza Edwarda Skarzyńskiego, którzy nie umieli wyzyskać zapału rewolucyjnego. Ochotników rwących się do boju było wielu. Samych górników liczono ze 2000 w Wieliczce, Jaworznie, Olkuszu, Niwce i Dąbrowie. Collin, słysząc o wzmagającem się i szerzącem powstaniu, cofnął się ku Wadowicom. Za nim pouciekali i wyżsi urzędnicy austryaccy. Dembowski skorzystał z tego i udał się do Podgórza a stamtąd do Wieliczki, wszędzie po drodze głosząc rewolucyę i rządy polskie. W Podgórzu objął na własność rządu polskiego pozostawione przez Austryaków magazyny z bronią, odzieżą i żywnością; w Wieliczce zabrał 150 000 złotych reńskich, które znajdowały się w kasie rządowej. Ubrany po chłopsku, energiczny, wymowny, wszędzie przyjmowany był z zapałem, a szczególnie przez górników w Wieliczce, z których znaczna liczba wnet wyruszyła do Krakowa, by zaciągnąć się tam do szeregów zbrojnych. Wchodzili oni do grobu podwawelskiego, niosąc przed sobą obraz Matki Boskiej i Orła Białego i śpiewając: „Jeszcze Polska nie zginęła". Krakowianie wybiegli tłumnie na spotkanie przybywających ochotników i rzewnie ich witali. Collin pośpieszył do Wadowic, by tam podtrzymać chwiejące się panowanie austryackie. Okazało się, że propaganda ludowa, prowadzona przed dziesięciu laty w tej podgórskiej krainie z wielką gorliwością przez Seweryna Goszczyńskiego, Leona Zaleskiego i innych, wywarła swój skutek. Na wiadomość o powstaniu krakowskiem w niektórych miejscowościach Podhala ludność powstała. Za ustępującym Collinem wyruszył z Krakowa Suchorzewski z oddziałem około sześciuset ludzi dnia 25 lutego i z Wieliczki skierował się ku Gdowu. Pod Łazanami Roman Pracki na czele szwadronu jazdy rozproszył znaczną bandę chłopską, posiłkowaną przez kilkudziesięciu szwoleżerów austryackich. Dnia 26 lutego pod Gdowem nad Rabą zastąpiły drogę powstańcom uzbrojone bandy chłopskie, za któremi postępował podpułkownik austryacki Benedek (ob.) z czterema kompaniami piechoty i z szwadronem szwoleżerów. Nastąpiła walka i powstańcy ponieśli straszną klęskę. Benedek zachęcał chłopów do rzezi, obiecując im za głowę każdego powstańca centnar soli i dwa cwancygiery. Mordować mężczyzn pozwalał i krzyczał tylko, stojąc już na rynku w opanowanym Gdowie „Schont aber die Frauen (ale oszczędzajcie kobiety)". Jazda tylko zdołała się przebić i ocaliła się ucieczką do Krakowa. Rzeź pod Gdowem była decydującą dla powstania krakowskiego.—Dembowski wiedząc, że włościanie byli bardzo religijni, powziął myśl zorganizowania licznej procesyi, któraby wyszła z krzyżami i chorągwiami przeciwko bandom chłopskim i starała się je opamiętać i przemówić do przekonania. Procesya taka z 500 osób, pomiędzy któremi były kobiety a nawet i dzieci, z księżmi na czele, wyruszyła z Krakowa d. 27 lutego. Szła ona gościńcem ku Wieliczce, kiedy wojsko Collina podstąpiło pod Podgórze i rozpoczęło utarczki z powstańcami. Procesya, obawiając się, aby nie odcięto jej drogi do Krakowa, zwróciła się pośpiesznie ku Podgórzu. Żołnierze austryaccy spostrzegłszy ją, wpadli na nią, kłując i rąbiąc wszystkich po drodze. Ofiarą kul austryackich padł już w samym Podgórzu i sam Dembowski, który ubrany po chłopsku z krzyżem w ręku prowadził był procesyę. Collin, połączywszy się z Benedekiem, zatoczył działa na Krzemionkach i, grożąc zbombardowaniem miasta, wezwał Kraków do poddania się. Dyktator ze stratą Dembowskiego stracił energię. Umiarkowani rozpoczęli pertraktacye z wodzem austryackim i dn. 3 marca z braterskiem Tyssowski wraz z wojskiem powstańczem opuścił Kraków. Powstańców było jeszcze 700 kosynierów, 210 jazdy, 200 strzelców i jedno działo. Część przywódców radziła udać się na południe Królestwa Kongresowego i rozniecić tam powstanie ludowe; większość przemawiała za tem, aby skierować się ku Karpatom i podtrzymać rozpoczynające się tam powstanie ludowe. Ostatecznie na radzie wojennej w Krzeszowicach zdecydowano, że nie pozostało nic innego jak przejść granicę pruską i złożyć tam broń: oddział więc powstańczy skierował się ku granicy pruskiej. Po drodze w oddziale zaczęto się buntować i domagać skierowania pochodu ku Karpatom. Tymczasem nadeszła wiadomość od generała pruskiego, że powstańcy nie będą wydani ani rządowi rosyjskiemu, ani austryackiemu, i że w razie, gdyby te rządy nie ogłosiły amnestyi, wolno będzie powstańcom udać się do Francyi, Anglii lub Belgii. Dnia 4-go marca przy moście na Czarnej Przemszy złożyli powstańcy broń i poddali się rządowi pruskiemu. Po wejściu do miasta wojsk trzech mocarstw uwięziono 600 osób. Tak się skończyło powstanie krakowskie. Wiadomość o jego upadku wywołała wówczas gorące sympatye w demokratycznej Europie; we Francyi znalazło ono wyraz w prasie, na mityngach i w Izbie. Tosamo działo się i w Niemczech; w Prowincyach Nadreńskich powstała nawet myśl formowania oddziałów, któreby szły na pomoc Polakom. Te sympatye dla sprawy polskiej nie zdołały jednak przeszkodzić temu, że po upadku powstania Kraków wraz z okręgiem swoim został wcielony do Galicyi, z tytułem

Digitized by Google

lkiego Księstwa. Napróżno wyłoniła się
mego Krakowa delegacya potajemnie za-
tana do wystąpienia z prośbą o przyłącze-
Krakowa do Rossyi. Był to tylko manewr
lomatyczny. Wobec zaciągnionych już obo-
ków delegaci z Warszawy odjechali z ni-
a. Między dworami opiekuńczemi stanęła
wa z dnia 6 listopada w r. 1846, uznająca
o Austryi do zaboru, którego też Austrya
nała d. 11 listopada w r. 1846. — C. Sto-
ki wewnętrzne. Życie wewnętrzne,
nki społeczne, ekonomiczne i kulturalne,
sęści rozwijały się według normy, narzu-
przez rządy opiekuńcze, po części zaś
w usiłowaniom i represyom rezydentów
rały żywotny dla narodu charakter i stwo-
swoisty, oryginalny typ istnienia.— I)
zmaitych warstw ludności szlachta,
ie z tradycyami Rzeczypospolitej, zajmu-
odujące i wpływowe stanowisko. Prezes
u Wodzicki uznaje tylko ją za uzdolnioną
ądów i z jego polecenia Komisya Organi-
ia dopuściła tylko dwóch mieszczan do
szego senatu. Prezes, o ile tylko można,
puszcza do kollegiów mieszczan lub z pod
ntencyi ich usuwa sprawy ważniejsze.
stanu urzędniczego ze szlachty rekrutują
ównie profesorowie uniwersytetu, ducho-
wo kapituły i zamożniejsi właściciele
y. Mieszczaństwo mimo to korzy-
s pełni praw politycznych i społecznych,
onych przez konstytucyę i, jako najliczniej-
ekonomicznie najważniejszy żywioł Wol-
fiasta, odgrywało bodaj czy nie pierw-
lną rolę w rozwoju R-ej K-ej. W jego
był przemysł, rzemiosła i handel. Senat
le dbał o rozwój stosunków handlowych
nysłowych, a rządy opiekuńcze stawiały
rozmaitsze przeszkody. Art. VIII traktatu
wego zabraniał poboru cła wchodowe-
ornie czyniąc z Krakowa miasto wolne,
czone na skład handlowy. Jednocześnie
trzy mocarstwa odebrały Krakowu
ie korzyści miast wolno-handlowych
rządzenie granic celnych na swych te-
ch. To uniemożliwiało wyprowadzenie
ót tychżesamych towarów bez opłaty
kraju, z którego pochodziły, jeżeli nie
rzedane na miejscu. Ani jeden też fa-
zagraniczny nie założył składu wyro-
woich w Krakowie i wyroby te o tyle
Krakowa sprowadzane były, o ile tego
ła miejscowa konsumpcya. Przywilej
ndlowy był więc dla Krakowa tylko
przyprawił go o wszystkie straty, połą-
podobnym przywilejem (głównie o uby-
odu z ceł), żadnej zaś w zamian nie
ał korzyści. Handel wielki w Krakowie
inął się nigdy. Ale mimo tych prze-
wały dawne dosyć ożywione stosunki
awiem, obroty były milionowe, niema-
o ożywienia handlu przyczyniło się
połączenie z koleją Górno-Śląską, stosunki handlowe z Lipskiem, Frankfurtem i Hamburgiem. Na mocy art. XVIII i XIX: 1) handel przewozowy będzie miał wolność zupełną i 2) zobopólnie wyznaczona zostanie komisya do ułożenia opłat celnych, które nigdy i przez żadną stronę podwyższone nie będą. I tych warunków nie dotrzymały mocarstwa opiekuńcze, otoczywszy Kraków systemem probibicyjnym. W roku 1836 rząd rossyjski zniweczył stary, bardzo rozpowszechniony handel winem przez podwyższenie (rozporządzenie z dnia 16 października w r. 1835) opłaty o cztery dukaty z beczki, wyższe niż na pobliskich komorach. Wydalania od r. 1833 wciąż dokonywane bardziej jeszcze poderwały tę gałąź handlu. Zwłaszcza Prusy i Austrya dotkliwie uczuwać dawały swą przemoc handlowi krakowskiemu. Mimo to Kraków między kupcami Królestwa Kongresowego i po części i Galicyą zajmował rolę niejako spedytora i komisanta handlowego; handel jego kolonialny, towarów metalowych i łokciowych, francuskich i niemieckich zostawiał w rękach kupców i bankierów krakowskich zysk pośrednika. Kraków pozostał, jak dawniej, środkowym punktem handlu zbożowego między Galicyą, Królestwem Polskiem i Śląskiem. Do Warszawy i Gdańska wysyłano jarzyny, jaja, orzechy. Z Król. Polskiego i Podola galicyjskiego i rossyjskiego przez Kraków wysyłano do Tryestu wosk i miód, a do Królestwa Polskiego kosy i inne wyroby żelazne styryjskie. Z okręgu krakowskiego szedł na Śląsk galman, cynk, pędzono wieprze. Na targi zbożowe na Kleparzu z pobliskich miejscowości zjeżdżali się właściciele z Królestwa. Na miejscu też robili zakupy towarów łokciowych i kolonialnych, gdyż tu były najtańsze. Z powodu wielkiego napływu zboża i bydła życie było w mieście tanie i ceny towarów nizkie. Zjazdy z tego powodu bywały liczne, szczególnie świętojańskie i karnawałowe. Na ożywienie handlu wielce wpłynęła konwencya handlowa z Rossyą w roku 1834; za sól wielicką produkty i fabrykaty krakowskie miały wolny wstęp do Królestwa. Od r. 1815 do 1843 zamożność w mieście znacznie wzrosła; Kraków zabudował się, odrestaurował dawne budowle, ze stanu zupełnego upadku dźwignął się do stanu zamożności, krzepkości i ciągłego wzrostu. Na 44000 ludności w r. 1842 było 1347 szewców (450 majstrów), 1033 krawców (360 majstrów), 249 kowali, 361 stolarzy, 2500 szyprów, 827 murarzy, 650 cieśli, 13 większych hoteli, 170 domów zajezdnych i 2400 domów. Stosunki te pogorszyły się w r. 1842, kiedy konwencya handlowa z Rossyą z r. 1834 została zerwana, ale do pewnego stopnia dawała rekompensatę kolej Śląska. Gdy dnia 1-go stycznia w r. 1847 otwarto komory austryackie i zaprowadzono austryacką taryfę, była to śmierć dla handlu i przemysłu Krakowa. Od-

Digitized by Google

padła konsumpcya Królestwa. „Z pojawieniem się rządu austryackiego w Rzpltej — powiada Kalinka — wionął na Kraków jakoby duch zarazy; zamykały się sklepy, opróżniały warsztaty, zapełniały szpitale, a z domów upadających wychodzili ludzie pobladli od trosk, biedy, choroby, szukając kawałka chleba godziwym czy niegodziwym sposobem. Rok 1847 oblekł kirem żałobnym Wolne Miasto, wpędził do grobu o półtrzecia tysiąca więcej niż zwykle ludności, zmniejszył o trzecią część liczbę corocznie zawieranych małżeństw, a kiedy od r. 1830—1846 ilość złoczyńców, dostających się co rok do więzienia, wynosiła w Krakowie w przecięciu około 120 indywiduów, w r. 1847 podniosła się nagle do 346". — Żydzi zajmowali odrębne stanowisko śród mieszczan Rzpltej; Komitet do spraw żydowskich rozwiązał kahały żydowskie i oddał Żydów pod zarząd wójtów, nakazał zamknięcie szkół żydowskich i zalecił uczęszczanie do szkół chrześciańskich; Żydom wolno było mieć jedynie domowych nauczycieli żydowskich. Zabroniono Żydom zamieszkiwać na wsi, wyjąwszy rolników i rzemieślników, mogli też dzierżawić młyny i nabiał. W obrębie miasta wolno im było mieszkać na Kazimierzu. Przy ubiorze chrześciańskim i stosownym majątku byli dopuszczani do śródmieścia. Praw politycznych żydzi nie posiadali wcale. — II) Art. III traktatu dodatkowego orzeka o włościanach, że „prawa teraźniejsze (z czasów Ks. Warszawskiego) rolników będą utrzymane. W obliczu prawa wszyscy obywatele są równi i wszyscy zostają pod równą onegoż opieką". Konstytucya „rozwinięta" szczegółowiej wyłuszcza tę zasadę, głosząc: 1) że wieśniakowi wolno się przenosić, 2) że umowa zarówno obowiązuje jego jak i właściciela gruntu, 3) włościanina uważać należy za dzierżawcę opłacającego dzierżawę swoją bądź pieniężnie, bądź ziemiopłodami, bądź też posługami osobistemi, 4) że każdy rolnik ma niezaprzeczoną zdolność używania wszelkich praw cywilnych i politycznych, bądź czynnych bądź biernych, jeżeli posiada kwalifikacye konstytucyą przepisane. Prawo polityczne obieralności konstytucya w art. X przyznawała jedynie rolnikom na wieczysty czynsz osiadłym, i to z tem rażącem ograniczeniem, że wieś złożona więcej niż z 20 takich rolników, prawo to wykonywała przez jednego z pomiędzy siebie wybranego mieszkańca, i to tylko w razie, gdyby w tej wsi nie znajdował się inny obywatel, z prawa korzystający. Kraj był podzielony na gminy zbiorowe, w których miejscową sądowo-administracyjną zwierzchność sprawował do r. 1838 wójt, obierany w ostatnich czasach na lat sześć przez zgromadzenie obioscze (sejmiki) z trzech kandydatów, przedstawionych przez senat rządzący dla każdej gminy (art. VIII). Do wójtów okręgów gminnych należało: sprawowanie czynności administracyjnych, sądzenie spr o ciężkie policyjne przestępstwa, dochodze czynu i pierwsze inkwizycye w sprawach k nych. We wsiach, do gminy przyłączony ustanowieni byli zastępcy wójtów, jako pomoc cy wójta gminy. Konstytucya „poprawion z dn. 27 lipca 1833 r. urząd wójta gminy graniczyła do czynności administracyjnych, dowe zaś przeniosła na podsędków, obieran przez zgromadzenie reprezentantów (Art. XVI Później obydwie te instytucye były zmienie a ich obowiązki w Krakowie przeszły na rekcyę policyi, w okręgu zaś na komisar dystryktowych, mianowanych przez Senat. urządzenie dotrwało do końca Rzpltej K-i W dobrach narodowych i duchownych stosu włościańskie ułożyły się inaczej. Kościus w liście z Berville dn. 9 kwietnia 1814 do A ksandra I obok rady, aby cesarz ogłosił się k stytucyjnym królem Polski, wyraził też życ nie, aby usamowolnił i uwłaszczył włości Aleksander zapewnił go w odpowiedzi z dn. maja, że jest to także jego życzeniem i wo Istotnie na jego żądanie w Krakowie umy na „komisya urządzić miała w dobrach duch wnych i narodowych stosunki poddanych wł ścian, na zasadzie przyznania im własno i ustanowienia czynszów, w sposób dobru i najodpowiedniejszy". Na mocy tego powsta Rzpltej K-ej specyalna Komisya włościańsk niezależna od Senatu a mianowana przez tr mocarstwa; miała ona przyznaną sobie wład prawodawczą, wykonawczą i sądową; przed jej decyzyom żadna nie służyła apelacya. P zarządem komisyi włościańskiej zostawały wsie w dobrach skarbowych i 48 w dobra duchownych i instytutowych, w których wsz dzie zamieniła pańszczyznę na czynsz; miejsc mi rozparcelowała komisya folwarki, oddając włościanom na wieczysty czynsz, a pozostał od takich folwarków budynki, młyny, karczm oddała w wieczystą dzierżawę. Żydom ka czem nie wypuszczała, lecz, urządziwszy mał erpachty po 10 i 15 morgów zachęcała ic do zajęcia się rolnictwem. Za normę przy z mianie pańszczyzny na czynsz brano wartość dnia roboczego w zbożu, a potem w pienię dzach, przy wieczystych zaś dzierżawach u względniano jeszcze klasyfikacyę gruntów; grun ta podzielono na 5 klas i zależnie od tego wy znaczono wysokość czynszu. Prócz tego ko misya uregulowała sprawę pastwisk i służeb ności, paszy w lasach i zbiórki. Zatargi Se natu z Komisyą włościańską zaczęły się zara na początku jej funkcyi i trwały przez cały czas istnienia Rzpltej. Po zniesieniu komisyi organizacyjnej Senat chciał nareszcie poddać swej władzy komisyę włościańską; ale sprzeciwiły się temu rządy opiekuńcze i postanowiły dotychczasowe atrybucye komisyi organizacyjnej w stosunku do komisyi włościańskiej przenieść na rezydentów trzech mocarstw (27 mar-

Digitized by Google

i 21 czerwca 1817 r.). Duchowieństwo nież a szczególnie klasztory były niezadoone z czynności Kom. włościańskiej, co bardobitnie wyraził bis. krakowski, Woronicz, odezwie do senatu wystosowanej. Senat ocznie w r. 1828 zerwał zupełnie stosunki om. włościańską. Gdy zaś zaczęły mnożyć skargi usamowolnionych włościan i erpachw na zbyt wielkie przeciążenie w opłacie nszów, nadzwyczajna komisya, zesłana przez dwory dla dopełnienia nowej organizacyi ltej, w r. 1836 zajęła się sprawą włościań. Nowa ta komisya po wysłuchaniu raporsenatu i skarg włościan uznała błędność mności komisyi włościańskiej i zmieniła niere przepisy instrukcyi z dn. 24 września r. 8. Zmieniła mianowicie: 1) stopę szacunkowieczystego czynszu, 2) zniosła solidarną owiedzialność rolników za wypłatę czynszu, senatowi zleciła redukcyę czynszów wieczyh i zamianę dziesięciny. Delegaci trzech mostw wciąż mieli opiekę nad temi czynnościami. tych podstawach ukończone zostało dzieło ądzenia dóbr narodowych i duchownych s oczynszowanie posiadłości włościańskiej prowadzenie dzierżaw wieczystych. Wyszła cze ustawa regulująca stosunki spadkowe redytowe tej kategoryi włościan. Była to alej sięgająca reforma państwowa stosunw włościańskich w tych czasach na ziemiach Rzpltej, nie licząc prywatnych usiłowań Sejmie Czteroletnim i po nim. — Rząd kray, z Senatem na czele, dbał przytem o oatę, ludu i według ostatniego sprawozdania atu w r. 1844 w okręgu krakowskim (nie ąc miasta Krakowa) było w r. 1843 szkół chłopców 42, dla dziewcząt 15, z ogólną ą uczniów i uczennic 3 071. III) Życie umywe, społeczne i artystyczne w Rzpltej K-iej piło się: w Uniwersytecie, Towarzystwie kowem; czasopiśmiennictwie, w prądach spono-politycznych płynących z emigracyi i owstających na tym gruncie tajnych organicyach spiskowych i ostatecznie w literaturze ęknej, malarstwie i teatrze. Jedyny wówczas Uniwersytet z wykładem polskim nie stał a wysokości zadania. Złożyło się na to kilka przyczyn. Od przyłączenia Krakowa do ks. Warszawskiego w r. 1809 nastąpiła reorganizacya Wszechnicy; na miejsce usuniętych Niemców zaproszono Polaków. Horodyski przeprowadził reorganizacyę zbyt pośpiesznie i nie kierował się względami naukowemi. Od r. 1815 stan ten pogorszył się o tyle, że profesorowie ambicyę swoją kierowali nie tyle ku zdobyczom nauki, ile ku udziałowi w rządach Rzpltej. Po części zmuszała ich do tego sama konstytucya, której art. 21 stanowił, że dochody i wydatki Uniwersytetu są częścią ogólno-krajowego budżetu. Tosamo już musiało wytworzyć silniejszy łącznik między Uniwersytetem a rządem, z krzywdą dla pierwszego. Ważniejszym jeszcze powodem nieświetnego stanu Uniwersytetu był brak środków i ograniczenia ze strony rządów opiekuńczych. Art. 15 traktatu dodatkowego głosi: „kapitały jakie posiada (Uniwersytet) bądź w dobrach, bądź w summach zahypotekowanych pozostaną nadal jego własnością“, a dalej „pozwolonem będzie młodzieży prowincyj dawniej polskich uczęszczać do Uniwersytetu tego i pobierać w nim nauki“. Obydwóch tych warunków nie dotrzymano. Dostęp młodzieży z innych dzielnic polskich był utrudniony, co zmniejszało dochody i wytwarzało pewną zaściankowość uczelni. Kapitałów, dóbr nieruchomych, beneficyów i innych źródeł dochodu starej Akademii Jagiellońskiej, porozrzucanych po całej b. Rzpltej Uniwersytetowi nie zwrócono. Ogół kapitału, którym Akademia Krakowska uposażona była, wynosił złt. 8 234 762 gr. 6, a w tem kapitałów hypotecznie zabezpieczonych 4 760 602 gr. 6: tymczasem na terytoryum Rzpltej K-ej Akademia rozporządzała tylko kapitałem, wynoszącym złt. 575 580 gr. 20 duk. 993; prócz tego dochód jej stanowiły: czynsze reempcyonalne, (ulegające skupowi) z dóbr na terytoryum Krakowa leżących—złt. 10 474, dochód z 59-ciu beneficyów, prebend, altaryj i kanonij w samem mieście Krakowie i roczny czynsz z domów i drukarni w mieście Krakowie — złotych polskich 2 157 groszy 5. Z tych właśnie powodów przez czas bardzo długi katedry wszystkich wydziałów zajęte były przez miernoty, pomiędzy któremi kiedy-niekiedy tylko ukazała się jakaś rzetelna siła naukowa lub przynajmniej zdolność dydaktyczna. Z pomiędzy ówczesnych profesorów krakowskich do wybitniejszych należeli: Jerzy Samuel Bandtkie (ob.), Józef Muczkowski (ob.), Jan Kajetan Trojanowski. Największą ozdobą wszechnicy był Michał Wiszniewski (ob.), filozof, badacz i historyk literatury polskiej, autor znakomitej „Historyi literatury polskiej“ i przez krótki czas Antoni Zygmunt Helcel (ob., r. 1833—1835). Józef Kremer (ob.) rozpoczął swoje wykłady już po upadku Rzpltej K-iej w r. 1847, i to w zastępstwie profesora rzeczywistego. — Z uniwersytetem ściśle było złączone „Towarzystwo naukowe“, mające na celu popieranie umiejętności. Ale i ono wegetowało tylko, zwłaszcza od r. 1833, kiedy dla braku funduszów musiało zaprzestać wydawania swoich „Roczników“. Nauki matematyczne i przyrodnicze były jeszcze względnie nienajgorzej traktowane, ale historyczne przedstawiały się nadzwyczaj słabo. Dopiero za prezesostwa d-ra Józefa Brodowicza (ob.), będącego zarazem rektorem uniwersytetu, zaczęło Tow. Naukowe dawać znaki ruchliwszego życia, wskrzesiło w r. 1841 wydawnictwo „Roczników“, lecz w przeciągu lat ośmiu ogłosiło zaledwie trzy tomy; do najcelniejszych prac należały rozprawy geologa Ludwika Zeiszne-

Digitized by Google

ra (ob.).—W dziedzinie czasopiśmiennictwa polskiego położył Kraków w tym czasie niemałe zasługi. Tu powstały pierwsze po r. 1830 poważne miesięczniki polskie. Inicyatorem tego ruchu był znakomity historyk prawa polskiego Antoni Zygmunt Helcel, który wydaje „Kwartalnik Naukowy“ przez dwa lata, od r. 1835—1836. Czasopismo to, z wyłączeniem belletrystyki i polityki, poświęcone było filozofii, prawu, historyi i literaturze. Redaktor dbał przedewszystkiem o prace oryginalne, pisane jasno i przystępnie; w pracy pomagali mu z sił miejscowych: Józef Kremer (ob.; „Rys filozoficzny umiejętności“), Kajetan Trojanowski (ob.), Karol Mecherzyński (ob.). Równocześnie z „Kwartalnikiem“ wydaje Leon Zienkowicz „Pamiętnik powszechny nauk i umiejętności“, od kwietnia 1835 r. (nakł. Gieszkowski), ale wszystkiego tylko przez pół roku. Pismo to uwzględnia poezyę i belletrystykę obok nauk przyrodniczych i korzysta chętnie z prac zagranicznej literatury. W rzędzie współpracowników był Seweryn Goszczyński, który umieszczał tu swoje poezye, urywki z opisu podróży w Tatry i rozprawy krytyczne („Nowa epoka poezyi polskiej“). Po zawieszeniu tych czasopism Lesław Łukaszewicz wydaje w r. 1837 „Pamiętnik Naukowy“; miesięcznik ten pomimo większej, niż ją miały poprzednie, popularności i dobrych artykułów przetrwał zaledwie trzy kwartały. Po nim wychodziły w Krakowie w ciągu kilku lat liche pisemka, żywiące się niemal wyłącznie samemi przedrukami, takie jak: „Zbieracz literacki i polityczny“ (1836—1838), „Zbieracz umysłowych rozrywek“ (1839), „Rozrywki umysłowe“ (1841). Później ustały i takie przejawy publicystyki i dopiero w r. 1844 ukazał się na krótko poważniejszy i lepszy „Dwutygodnik literacki“ pod redakcyą Waleryana Kurowskiego, wspierany piórami: Józefa Kremera, Józefa Muczkowskiego i innych. Pomimo krótkiego żywota tych czasopism dla braku środków, wązkiego terrenu działania i przeszkód policyjnych ze strony rządów opiekuńczych, dowodzą one w każdym razie, że cokolwiek lepsze warunki egzystencyi narodowej skupiły w Rzpltej K-iej dość znaczny zastęp sił naukowych i literackich. Siły te, nie mogąc działać w pożądanym kierunku, zwróciły się przedewszystkiem do badań nad przeszłością, do czego starożytny Kraków szczególnie zachęcał: Helcel z ogromnym nakładem pracy i myśli prowadzi badania prawno-historyczne, z których już pod upadku Rzpltej K-iej powstają „Starodawne prawa polskiego pomniki“; w tym kierunku starożytniczym idą też Ambroży Grabowski i biskup Łętowski. Kraków staje się kolebką archeologii polskiej, a żywa mowa tradycyi, wiejącej z grobowców, pomników, kościołów i murów, porusza dusze miejscowych uczonych i artystów.—IV) Z kierunków społecznych i politycznych emigracyjnych najwcześniej dostaje się do Galicyi, a z niej i do Krakowa, Węglarstwo szerzące „zniesienie przesądów i nienawiści narodowej między ludźmi“. Zasady węglarskie kierowały uczestnikami wyprawy Józefa Zaliwskiego (ob.) r. 1833 z Galicyi do Królestwa. Następnie rosną wpływy Towarzystwa Demokratycznego (ob.); licznych znajdu[illegible] śród młodzieży zwolenników zasady Towarzystwa, głoszące zniesienie przywilejów, braterstwo ludów, wyzwolenie włościan i potrzebę rewolucyi społecznej. Silniejszy jeszcze wpływ na młodzież i wrażliwszą część społeczeństwa w Rzpltej K-iej wywarły zasady szerzone przez Stowarzyszenie ludu polskiego (ob.). Pomiędzy samodzielnemi związkami, wchodzącemi w skład międzynarodowej organizacyi „Młoda Europa“, mającej za zadanie wywalczenie ludom podbitym i uciskanym wolności i równości, była też i „Młoda Polska“ (ob.). W październiku 1834 ukazała się „Ustawa Młodej Polski“, nawskróś przeniknięta duchem republikańskim i ludowym. Na czele swoim zapisała, że jedynym wszechwładcą jest Lud, jedynym rządcą ludu—Prawo, jedynym prawodawcą—Wola ludu. Podstawą ludowego ustroju są wolność, równość i braterstwo. „Młoda Polska“ na emigracyi napotkawszy silnego współzawodnika w Tow. Demokratycznem, tem gorliwiej zabrała się do propagandy w kraju i tu zapoczątkowała wielki ruch spiskowy i umysłowy, mający na celu wyzwolenie i uobywatelenie włościan. Do Krakowa ustawę „Młodej Polski“ przywiózł Tadeusz Żabicki. Duchem i kierunkiem swoim odpowiadała ona ówczesnemu usposobieniu spiskowców z rozpadającego się węglarskiego związku Przyjaciół ludu. Znalazła też między nimi uznanie; ale uważano, iż należy się bardziej jeszcze przystosować do warunków krajowych i silniej uwydatnić kwestyę włościańską, stawiając ją jako naczelne zadanie społeczne. Polecono tę pracę Sewerynowi Goszczyńskiemu; i ułożona czyli raczej przerobiona przez niego ustawa stała się podstawą Stowarzyszenia Ludu Polskiego, które w dziejach porozbiorowych Polski odegrało wielką rolę, pełną garścią rzucając posiew demokratyczny we wszystkich dzielnicach dawnej Rzpltej. Stowarzyszenie to dzieliło się na ziemie, obwody, okręgi i gminy. W każdej ziemi miał być własny zbór ziemski, a wysłańcy tych zborów mieli składać zbór główny czyli naczelny, któremu miejsce pobytu naznaczono w Krakowie Duchami przewodnimi stowarzyszenia byli: Szymon Konarski (ob.) i Seweryn Goszczyński. Prócz nich do Głównego Zboru należeli: Lesław Łukaszewicz, pułkownik Franciszek Bobiński, Romuald Giedrojć, Ludwik Miłowski, Teofil Januszewicz, generalny prokurator Rzpltej K-iej Henryk Bogusz, Teofil Żebrowski i Aleksander Wężyk. „Sto-

Digitized by Google

ryszenie Ludu Polskiego" najgorliwszą i najniejszą pomoc w Krakowie znalazło w młoły akademickiej, która zorganizowała się amodzielny związek pomocniczy. Z niej-to ili tacy energiczni działacze, jak: Gustaw nberg, Stanisław Malinowski, Aleksander k, Karol Podlewski, Stefan Mułkowski, Szczepanowski, Adolf Tetmajer, Konstanty czewski. Jedni z nich, jak Ehrenberg ryk, przenieśli się do Królestwa Kongrego, gdzie organizowali spiskową działaldrudzy czynnie agitowali śród mieszczan ścian w zachodnich powiatach Galicyi, i górali, a nawet na Śląsku. Propaganda wała się w kierunku ludowo-demokratycze znacznem zabarwieniem socyalistycztak, że później w aktach oskarżenia zao spiskowcom szerzenie komunizmu. stkie te spiskowe związki poza propaganrolucyjną w ciaśniejszych kołach oddziały a ogół szerszy przez głoszenie zasad demoznych, humanitarnych i wolnomyślnych. adzane z Francyi wydawnictwa emigraprócz ściśle politycznych, ułatwiały rozchnienie wielkiej poezyi romantycznej; ząc nowiny partyjne, jednocześnie wpro o do kraju podnioślejszy i gorętszy prąd europejskiej. Przez to właśnie w spostwie zahukanem i przybitem po powsta30-1 r. podtrzymywali ducha, skierowywali wyższych i humanitarnych spraw wtedy jedynymi siewcami w Polsce kulropejskiej śród ogólnego przygnębienia. ńcowy demokratyzm społeczny i rewo radykalizm polityczny, głównie Towa Demokratycznego, wycisnął przedekiem swe piętno na powstaniu krakow r. 1846.—V) Dwa pierwiastki szcze silnie oddziaływają na ówczesną grupą w krakowskich: tradycya grodu podwago i dopiero co zaznaczona atmosfera atyczno-ludowa. Uczucie narodowe rozwciąż w duszach nietylko pamiątki hie, ale i sprowadzane na Wawel prochy ów z ostatniego okresu walki o niepod-

W r. 1817 przewiezione zostały sawy i pochowane w grobach królewwłoki księcia Józefa Poniatowskiego (ob). następnym spoczął na Wawelu zmarły rze, w Szwajcaryi, Kościuszko. W r. górze św. Bronisławy pod Krakowem fundamenta pod kopiec dla tego bonarodowego (ukończony w r. 1823). Dezm poetów krakowskich wyraża się ncyi demokratycznej, w patryotyczno-reych uniesieniach i sympatyach dla luemi przepełnione są ich utwory, ale nicza się na tem. Przekonania zbli do ludu, a gdy go poznali, wyobraźnia uderzona malowniczością tego ludu, ością jego pieśni, krajobrazem ziemi kiej, na którego tle ten lud się rysował. To też u poetów krakowskich ten demokratyzm wypowiada się: u jednych w pojęciach i poglądach, u drugich w malowaniu ludu i ziemi krakowskiej lub w snuciu pieśni na modłę krakowiaków. Ludowy pierwiastek z żywem odczuciem świetnej przeszłości Krakowa stanowi najbardziej charakterystyczny rys ówczesnych poetów krakowskich. Pierwszą grupę świetnie reprezentuje Gustaw Ehrenberg (ob.), autor znanej pieśni „O cześć wam panowie, magnaci...", a drugą znakomity autor „Krakowiaków" Edmund Wasilewski (ob.). Do grupy poetów krakowskich zaliczają się prócz wymienionych jeszcze: Aleksander Szukiewicz (ob.), Konstanty Zakrzewski (ob.), Franciszek Żygliński (ob.) Jan Nepomucen Jaśkowski (ob.). i poetka Anna Libera (ob.).—Sztuka malarska dopiero kiełkuje, ale przyszły jej kierunek już jest widoczny. Kraków w owych czasach posiadał już ten szczep sztuki, z którego z czasem wyjść miał król-Duch malarstwa polskiego, co ducha dziejów polskich w swe płótna zaklął—Jan Matejko (ob.). Starożytna kultura grodu i odwieczna jego tradycya silniej jeszcze przemawiały do malarzy niż do uczonych i poetów. (ob. Kraków [w przeszłości]; sztuka).—Teatr od końca r. 1830 budził dość żywe zajęcie, a od r. 1843 do 1847 publicysta zachowawczy Hilary Meciszewski (ob.) podniósł scenę krakowską wysoko pod względem wystawy i doboru aktorów. Tak więc kultura umysłowa i artystyczna Krakowa w tych ciężkich dla ziem polskich czasach stała dosyć wysoko, pomimo ścieśnień i przeszkód ze strony mocarstw opiekuńczych. — *Bibliografia*: „Dyaryusze sejmów"; „Dziennik praw", wychodzący do r. 1847; „Gazeta krakowska"; kalendarzyki polityczne; pisma literackie z tych czasów, jak: „Tygodnik krakowski", „Kuryerka", „Pamiętnik Powszechny", „Kwartalnik", „Dwutygodnik", „Pszczółka", „Goniec", „Miscellanea"; z broszur współczesnych: „Rzut oka polityczny na obecny stan wolnego miasta Krakowa i jego okręgu" (Kraków 1828); oraz „Uwagi na tem pismem wydane" (Lipsk 1828); Feliks Słotwiński „Ustawodawstwo Rzpltej Krakowskiej, od chwili utworzenia jej politycznego bytu, tj. od r. 1815 aż do r. 1836" (Kraków, 1836 r. w drukarni Stanis. Gieszkowskiego); Hilary Meciszewski „Wizyta braci Malinowskich z Warszawy, odbyta w Krakowie dn. 17 grudnia 1830" (Kraków 1851); tenże „Sześć lat politycznego bytu Rzpltej K-ej" (Berlin 1846, 2 zeszyty); tenże „Historya Rzpltej K-ej" (1851 zeszyt I; obydwa pisma niedokończone; K. Majeranowski „Kronika 40 dni Krakowa 1848 r.., poprzedzona prologiem dziejów Polski i Krakowa w 10 obrazach i epilogiem wypadków po dniu 26 kwietnia, zakończona przez X. X" (Kraków 1848, i ta praca nieskończona); A. Tessarczyk „Rzplta K-a wolna, niepodległa i ściśle

Digitized by Google

neutralna, pod opieką trzech dworów zostająca, a za rękojmią kongresu wiedeńskiego" (K. 1863); „Der Freistaat Krakau bis zum Jahre 1845, und die Salinen zu Wieliczka in Galizien" K. 1846); Klein „Der Freistaat Krakau bis zum Jahre 1846" (K.); Józef Mączyński „K. dawny i teraźniejszy" (K. 1854, wyd. Czecha); Dr. Wiktor Kopff „Urządzenie włościan w b. Rzpltej K-ej" („Przewodnik Naukowy i literacki", r. 1887); W. Kalinka „Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem" (Paryż 1853); B. Limanowski „Historya demokracyi polskiej w epoce porozbiorowej" (Zurych 1901); Jan Alcyato „Wypadki w r. 1846", w „Wizerunkach politycznych państwa Polskiego" (Lipsk 1864, t. II); Leon Zienkowicz „Polska w kraju i zagranicą od roku 1831—1848" (Lipsk 1864); Sprawy Towarzystwa Demokratycznego; Schnür-Pepłowski „Krwawa karta opowieść z przeszłości Galicyi" (Lwów 1896); „Das Polen. Attentat im Jahre 1846. Aus den Tagebuche eines Officiers der westgalizischen Armee"; Moritz Sula „Geschichte des polnischen Aufstandes vom Jahre 1846" (Wiedeń 1867); „Związki narodowe w Galicyi" z pamiętników Henr. Bogdańskiego" (Dodatek literacki „Kuryera lwowskiego", listopad r. 1888); „Dziennik Rządowy Rzpltej Polskiej" 1846, № 2; „Z krwawych dni", Wspomnienie z roku 1846 (Przemyśl 1890): Piotr Chmielowski „Historya liteteratury polskiej" (Warszawa 1900, tom V). A. G.

Krakowska Akademia, ob. Akademia krakowska.

Krakowska bryczka (także Brodzka bryczka), na Litwie, o pudle nieruchomym, niskiem, zwykle bez resorów, o bokach wyplatanych. Red.

Krakowska szkoła historyczna, ob. art: Tad. Korzona Historyografia, tom XXIX Enc: niniejszej, str. 51—52.

Krakowski Nikodem (* 1848 w Warszawie—† 1903 r. tamże), ekonomista praktyczny, autor prac z zakresu buchalteryi i rachunkowości kupieckiej. Zasłużył się pracami pedagogicznemi na polu handlowości, jak oto: „Wykładem teoretycznym i praktycznym korespondencyi handlowej", „Arbitrażem bankierskim" (1885), „Wykładem popularnym podwójnego księgowania" (1887), „Wykładem teoretycznym i praktycznym rachunków bieżących" (1888). Opracował też dział polski w „Powsz. korespondencyi handlowej w 15 językach" (Sztutgart 1887)). W gazetach i czasopismach pomieszczał różne artykuły i rozprawy z dziedziny spółdzielczości, ekonomii, bankowości i handlu. Jako teoretyk ekonomiczny nie miał dostatecznego przygotowania. Był urzędnikiem Banku handlowego. Pod wpływem choroby nerwowej uwolnił się od życia. St. A. K.

Krakowski obszar archeologiczny. Okolice Krakowa od zachodu przedstawiają dobrze wyodrębniony obszar geograficzny, nazw przez prof. A. Rehmana kotliną oświecim krakowską, a ograniczony od wschodu wzniesienie Śląsko-Polskiej wyżyny i Besk które około K-a zbliżają się ku sobie. Ka ta od południa jest zamknięta Zachodn Beskidami, przeciętemi tu przez Sołę i S a spadającemi ku nizinie Nadwiślańskiej stromo, linia zaś graniczna jest wszędzie raźna, od północy jest ograniczona w słościami Śląsko-Polskiej wyżyny. Ale (Beskidy) Karpaty wysuwają się ku nizinom wiślańskim ramionami poprzecznemi, które dnej linii się urywają, to od brzegu Ś Polskiego wysuwa się wązki, ale wyniosły przez podłużne doliny Rudawy i Chech niego oddzielony, który wzniósł się naj na wierzchołku, gdzie sterczą zwaliska Tenczyńskiego. Za kończyny tego grzbietu uważać Wawel i Skałkę, a po drugiej, stronie, Wisły wyniosłość nad Tyńcem i na której znajduje się kopiec Krakusa. O pasmo oraz pobliskie południowe dzielnic żyny Śląsko-Polskiej (dolina Prądnika wem) składają się z pokładów wapiennych łej jury, w których łatwo powstają i przechowywują się szczeliny, wydrążenia ne próżnie. Okoliczność ta jest olbrzymi gi, bo umożliwia istnienie tutaj licznych które wzbogaciły archeologię naszą tylu wemi przyczynkami. W wapieniach skich znajdują się niezliczone bryły r czyli krzemienia (warto tutaj przyp Krzemionki, po prawej stronie Wis przeciwko Krakowa). Dzięki temu bogac okolice w ciągu wielu wieków dostarczał łek, do krzesania ognia i do dawnej bro nej służących, i to nietylko dla kraju, wet dla dalekiej bardzo zagranicy. O ilość tego towaru szła do Niemiec i do a z drugiej już ręki do Chin, Japonii i A Przemysł ten, a z nim ów wywóz, po dopiero od niedawna wskutek ulepszeń palnej. Jest rzeczą prawdopodobną, że ko w ostatnich wiekach, ale i dawniej wały się tutaj prawdziwe rękodzielnie bów krzemiennych, a mianowicie sie nożów i ostrzy do strzał, i że przed drogą handlu zamiennego rozchodziły po bliższej i dalszej okolicy. „Że k krakowski dalekie odbywał wędrówki rzył ważny przedmiot w pierwszych kach handlowych, jakie tu wogóle i gły, za tem przemawia silnie ta ok iż wyroby z niego bywają znajdowa gromnych obszarach wschodniej Gal Podkarpaciu, gdzie się ten kamień rodzimym nie znachodzi". (A. Rehm mie dawnej Polski" t. II, str. 27). te, a więc obecność licznych jaskiń wość wytwarzania narzędzi krzem sprzyjały temu, iż rozpatrywany obszar

Digitized by Google

o najwdzięczniejszych dla archeologa okolic raju naszego. Przed badaczem-archeologiem ślaniają się tutaj widnokręgi bardzo rozle-e, a wielu pracowników na tem polu wypo-lada swoje wrażenia prawie w tensam spo-b. „Okolice te—pisze A. H. Kirkor (o oko-ach Babic i Kwaczały)—to prawdziwe kró-stwo archeologii. Pierwotny człowiek znaj-wał tu schronienie w skałach i pieczarach, ajdował krzemień i kamień, znalazł póź-ej wygodniejsze i bezpieczniejsze schronie-e w nawodnem mieszkaniu, założył dla swe-o użytku stacyę krzemienną; jako punkta o-onne, jako miejsca schadzek i sądów miał na zestrzeni 5 mil aż 7 grodzisk, w których zy i do dziś dnia przechowały tę nazwę, kiedy wydoskonalona broń pozwoliła skutecz-ej odpierać i gromić napastników, zapewne pierwszych początkach epoki żelaznej, zało-ł stałe siedlisko na lądzie. Miał też gdzie ożyć kości swoje po trudach życia, miał bo-iem na przestrzeni dwóch mil aż cztery cmen-rzyska“ („Rozprawy wydz. histor.-filoz.“ t. I. . 26). „Wogóle—oświadcza P. Umiński—o-dy w tej okolicy nad Wisłą musiały być gę-o zasiane i bardzo zaludnione. Świadczą tem liczne grodziska, stacye krzemienne cmentarzyska. Ważną jest okoliczność, iż szystkie są położone w pobliżu jaskiń Mni-wa, Brodeł, Poręby i Aleksandrowic. Do-odziłoby to właśnie, że porzecze Wisły, przy-ajmniej w tej okolicy, poczynając od Krako-a aż do Oświecima, jak również i w dal-ych miejscowościach, po obu stronach Wisły jej dopływów zamieszkiwali ludzie od naj-awniejszych czasów, początkowo zajmując ja-kinie, następnie mieszkania nawodne, skąd opniowo przenosili się do grodzisk, aż wre-cie w końcu zamieszkali najpóźniejsze osady ł na zaraniu epoki historycznej, jak Kra-ów, Bielany, Tyniec, Tęczynek, Alwernia, Li-owiec, Libiąż itd. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że wszystkie te osady początkowo a prastarych grodziskach założone zostały“ („Zbiór wiad. do antropologii kraj.“ t. III, str. 7). Pomiędzy temi zabytkami przeszłości poczesne miejsce zajmują jaskinie, których zbadanie (w latach 1879—1882) jest zasługą G. Ossowskiego. Ażeby zrozumieć ich rozmieszczenie, trzeba uzmysłowić sobie miejsca, w których występują wapienie jurajskie. Idą one dwoma grzbietami, które z płaskowzgórza wyłaniają się w okolicach miasta Chrzanowa około wsi Balina, a ciągną się na wschód mniejwięcej równolegle od siebie i w tym kierunku dochodzą do granic wschodnich okręgu krakowskiego. Północny, Krzeszowicki, idzie od wsi Balina do Krzeszowic i stąd wzdłuż granicy przez grunta wsi Paczałtowice, Żar, Radwanów, Kobylany, Karniowice, Bolechowice, Podskalany, Modlnica i Zielona (miejsca główne obnażenia: w północo-zachodniej okolicy: Krzeszowic, w Paczałtowicach i Żarze). Południowy, Kościuszkowski, oddzielony od poprzedniego doliną Krzeszowicką i rz. Rudawy, ciągnie się od Chrzanowa ku wsi Bolcin i Grójec aż do północnej okolicy m. Alwerni. Tu przerwany innemi utworami występuje rozszerzony od wsi Mnikowa przez Aleksandrowice i Balice aż do Zabierzowa, poczem dalej na wschód pokazuje się oderwanemi płatami na wybrzeżach Wisły w okolicach Ściejowic, Piekar i Bielan, i dosięga kopca Kościuszki, po prawym zaś brzegu ujawnia się przy Tyńcu, w okolicach Pychowic, Dębnika i Podgórza. Ossowski zbadał 28 jaskiń w pasmie krzeszowickim, w tej liczbie niema Ojcowa, który do niego należy. Na dnie jaskiń zwykle istnieje namulisko dawniejsze (napływy gliniaste z małą domieszką ziemi, z gruzowiskami i szczątkami fauny wygasłej: mamuta, nosorożca, renifera, hyeny jaskiniowej, niedźwiedzia jaskiniowego i wilka jaskiniowego), a powyżej idą pokłady nowsze: *a*) gruzowiska z domieszką humusu; *b*) humus z domieszką gliniastą czarnoziemną, z łupanemi kośćmi obcych zwierząt domowych, śladami ognisk i wyrobami ręki ludzkiej; *c*) wreszcie napływy czarnoziemne gliniaste z szczątkami wytworów nowoczesnych: kawałkami szkła, garnków na kole toczonych itd. Już wyroby ręki ludzkiej można było w Paczałtowicach znaleźć w dawnem namulisku, ale głównie były zogniskowane w pokładzie *b* późniejszego namuliska. O bogactwie tych zakątków świadczą liczby: z jaskiń pasma krzeszowickiego wydobyło 524 narzędzia krzemienne, 23 klocki krzemieni, 352 odłupki krzemienne, iglic i innych narzędzi z kości 91, z rogu jeleniego 4, skorupy od 404 garnków, dwa przedmioty z bronzu, jeden nożyk żelazny itd.— ogółem 1 434 przedmiotów. Co do wykopalisk ojcowskich ob. Ojców. Dział Kościuszkowski jest mniej obficie uposażony w jaskinie, ale natomiast w nim znaleziono, w okolicach wsi Mnikowa, plony niezmiernie doniosłe, zwłaszcza jaskinia „Na Łopiankach“ dostarczyła bardzo ciekawych przyczynków do przeszłości przedhistorycznej. „Całość zdobytego z tej warstwy (środkowej) wykopaliska przedstawia nam, co do mnóstwa i osobliwości przemysłu przedhistorycznego, zbiór niepospolity, jeszcze dotychczas nigdzie z jednej jaskini niewydobyty“ (G. Ossowski). Wykopaliska te wywołały długie spory co do autentyczności wyrobów, a mianowicie różnych rzeźb z kości (ob. Mnikowskie wykopaliska). Nie ulega wątpliwości, iż są to rzeczy wiarogodne; na zarzuty czynione możnaby odpowiedzieć pytaniem: kto zadałby sobie tyle pracy mozolnej, ażeby tylko dla mistyfikacyi wyrobić tyle różnych przedmiotów (w jednym r. 1880 z jaskini „na Łopiankach“ G. Ossowski wydobył 2 530 przedmiotów z kamienia, w tej liczbie 2 500 krzemieni ze śladami użycia, 767 narzędzi z kości, 10—15

Digitized by Google

wisiorków z małżowin skojek, skorup od 15—20 garnków, sławną rzeźbę twarzy z blaszki kościanej). Inna rzecz zaś, gdy chodzi o starożytność wyrobów, albowiem co do tego możliwe są różne wątpliwości. Wykopaliska mnikowskie będą drobiazgowiej rozpatrzone pod odpowiednim artykułem; tutaj tylko warto zaznaczyć, iż wyróżniają się wielką ilością wyrobów z kości, chociaż nie zbywa także na krzemieniach (narzędziach, klockach, odłupkach): w jaskini „Na Łopiankach“ № 2 po odłożeniu paru tysięcy okazów krzemiennych do zbiorów resztę trzeba było dla ich mnogości pozostawić, „usypano z nich obok wejścia do jaskini wał kilkumetrowej długości i na metr przeszło wysokości“. Natomiast badania przez prof. A. Altha jaskini Smoczej (ob. Wawel) nie wydały pod względem starożytniczym najmniejszych wyników. Jaskinie tworzą w krakowskiem najwcześniejszą fazę osadownictwa, może sięgającą w bardzo odległe czasy. Mortillet np. („Le Préhistorique“ 1900, str. 619) nie waha się zaliczyć do jednej z wcześniejszych epok kamienia ciosanego, mousterieńskiej, zabytków niektórych, znalezionych przez Zawiszę w grocie Mamuta (pod Ojcowem), parę innych do solutreńskiej (tamże 635) i magdaleńskiej (tamże 657), wyrobów zaś maszyckich (tamże 656) do magdaleńskiej. Można się spierać o to, czy przenoszenie do kraju naszego schematu chronologicznego archeologów francuskich jest właściwe, w każdym jednak razie jaskinie okręgu K-go może były zamieszkane już w epoce poleolitycznej, a odtąd często bywały przytułkiem ludzi (dość wspomnieć romantyczne opowieści o pobycie Władysława Łokietka w jaskiniach ojcowskich), którzy pozostawili ślady swoje w górnych pokładach warstw jaskiniowych. Do fazy późniejszej należą osady nawodne. Dawniej istnieć musiały w okręgu K-em liczne małe jeziorka, które dzisiaj są torfowiskami, jak w Kwaczale, jak w Mentkowie, gdzie było 5 jeziorek, po których dzisiaj niema śladu. Nad powierzchnię jezior wznosiły się osady nawodne. Czy licznemi były takie osady nawodne, trudno na to w dzisiejszym stanie archeologii naszej odpowiedzieć; dotychczas wykryto jedną taką osadę na gruntach wsi Kwaczały. Struktura tej osady nawodnej jest odmienna od architektoniki palafitów szwajcarskich i bliższa struktury terramar (ob.) włoskich. Prócz skorup garnków prostaczych i około 300 narzędzi krzemiennych znaleziono rzeczy, które rzucają światło na pokarm ludności: 82 orzechy, gatunek jakiś groszku, pestkę dzikiej śliwy, żołędzie, wodne kasztany. (Szczegóły ob. Kwaczała i Kwaczalska osada nawodna). Jeszcze późniejszą fazę osiedlenia przedstawiają grodziska: jak widać z przytoczonego powyżej wyciągu z pracy A. H. Kirkora, na przestrzeni 5 mil (biorąc Kwaczałę za punkt wyjścia), znalazł on 7 grodzisk. Z nich jedno, zwane Płazek, 304 metr. długości na 91 szerokości, znajduje się przy wsi Płaza, drugie oddzielone, od poprzedniego parowu, na gruntach wsi Lipowca, trzecie na górze Bukowicy, czwarte w wielkim Libiątu. W miejscu zaś trzech pozostałych wzniosły się zamki: Tęczyn, Lipowiec i Alwernia, a wraz z tem rozpoczyna się okres bezpośrednio związany z naszemi dziejami historycznemi. Cmentarzyska należą prawdopodobnie do epoki grodziskowej, a może sięgają nawodnej. Niekiedy mają one znaczne rozmiary. cmentarz w Popowie (porzecze Rudawy) liczył 1[illegible] metr. kw. „Jak okazy ceremiczne, tak i ustrój cmentarzyska (w Popowie) dowodzą świadczą, iż spoczęli tu ludzie tejsamej [illegible] co i na innych cmentarzyskach porzecza Wisły i tak jak gdzieindziej, choć na cmentarzysku grzebano tylko szczątki spalonych ludzi w urnach zgliszcz jednak, na których palono, nie [illegible] ani śladu. Dowodzi to, że taksamo jak i [illegible] całem porzeczu Wisły zgliszcza urządzano za cmentarzyskiem, a po spaleniu ciał zebrano szczątki składano do urny i grzebano na wspólnem cmentarzysku“ (P. Umiński). Pogańskie cmentarzyska leżą przy Modlnicy i Bra[illegible] w Morawicy zaś sąsiedniej aż do chwili ostatniej trudniono się wyrobem krzemieni. W okolicy Kwaczały jedno ze zbadanych przez H. Kirkora cmentarzysk miało szerokości [illegible] metr., długości 59 (tj. około 1500 metr. powierzchni), urny szły aż do głębokości 2 metrów, niekiedy jedne nad drugiemi, ta[illegible] cmentarzysko składało się z 3—4 pięter. [illegible]ny stawiano w ziemi; były one bez pokry[illegible] a wyrabiane w ręku. Tego rodzaju cmentarzyska ciągną się od granicy Śląska [illegible] Sanu, wówczas gdy za Sanem rozpoczynają [illegible] inne obrzędy pogrzebowe (ob. Polska; [illegible]cheologia przedhistoryczna), G. Ossowski zwał ten cały obszar cmentarzyskowy [illegible]kowskim; ale przestrzeń jego jest wi[illegible] Takie cmentarzyska (*Urnenfelder*) znajdują się na Łużycach, w Brandenburgii, na Śląsku [illegible]rawach, poczęści w Poznańskiem i w [illegible]stwie, ale w cmentarzyskowym obszarze krakowskim istnieją pewne szczegóły, które spo[illegible]wały L. Niederlego do powiedzenia, że na północy Karpat mieszkała ludność, która, [illegible] jeszcze nie znając bronzu lub bardzo [illegible] mając z niem do czynienia, zwyczajnie [illegible]ła umarłych swych w taki sposób, jaki [illegible]dujemy na polach popielnicowych, gdzie [illegible] się wyroby z bronzu. Zresztą na cmentarzysku w Popówce znaleziono niewielki [illegible]ko jedyny przedmiot bronzowy, w Kwaczały zaś—żelazo. W każdym razie cmentarzyska galicyjskie sięgają epoki bronzu. — W okolicach Kwaczały znaleziono także grób historyczny nieciałopalny. Literatura i [illegible]ły ob. Ojców, Kwaczała, Mnikowskie wykopaliska. Nadto: Łepkowski,

Digitized by Google

ıd zabytków" (Rocz. Tow. Nauk. Krak., ıset III, t. V); A. H. Kirkor „Badania ar-ıeologiczne w okolicach Babic i Kwaczały" łozprawy wydz. histor.-filozoficzneg; 1874 I); nochenhöhle v. Gorenice" („Verhandl. der ·liner Gesell." 1879, str. 9—10); S. Os-wski „Sprawozdanie z badań geologiczno-heologicznych w jaskiniach okolic Krakowa" biór wiad. do Antr. kraj.", tomy IV, V, VI,); A. H. Kirkor „Sprawozdanie z poszuki-ı w grocie Lisionki. pod Czerną" (Zb. ıd. do Antr. kraj. III); A. Alth „Sprawozda-z badań geologiczno-archeologicznych w Smo-j Jamie na Wawelu" („Zbiór wiad. do Antr. j." IV); P. Umiński „Sprawozdanie z poszu-ań archeologicznych na cmentarzysku po-skim w Popowcu" („Zb. wiad. do antr. kraj." I. Kopernicki „O grobie niecałopal-ı na cmentarzysku przedhistorycznym w Kwa-e" („Zbiór wiad. do antr. kraj." I); J. Łep-ıski „Ornamenta popielnic z przestrzeni od pat po Bałtyk" (1886, karton); A. Grabowski ırnach w okolicach Krakowa" („Bibl. warsz." I, III). Por. także Demetrykiewicz Wł. :geschichte Galiziens" („Oesterreichisch-ırische Monarchie in Wort und Bild" tom ıięcony Galicyi 1897); S. Ossowski „Spra-lanie z wycieczki geologicznej po Galicyi . wiad. do atr. kraj." XIV); L. Nieder-„Lidstvo w dobe predhistorycke" (Praga). — Por. Polska: archeologia przedhist. L. K.

ırakowski druk, druk gocki, spotykamy ıięgach ludowych. Red.

ırakowski (taniec) ob. Krakowiak.

ırakowskie biskupstwo, największe w Rze-ıspolitej Polskiej, a jedno z największych le. 1) Historya. Kiedy założone zosta-b., nie ma dotąd w historyografii polskiej zgody. Są bowiem tacy (np. prof. Pot-ı), którzy sądzą, że istniało już wtedy, Kraków był jeszcze w rękach czeskich, tj. ıgiej połowie X w., a na owym zjeździe ıieńskim w r. 1000 Bolesława Chrobrego ırzem Ottonem III zostało tylko zorgani-ıe lepiej i poddane pod zwierzchnictwo polii gnieźnieńskiej. Inni natomiast, aszcza prof. Abraham, zjazd gnieźnieński 000 uważają za początek biskupstwa kra-ıego i Poppona z t. r. za pierwszego wskiego biskupa, dwóch zaś jego poprzedni-wspomnianych przez źródła i katalogi bis-· krak. (wydane w „Monumenta Poloniae ca" Bielowskiego t. III), Prohora ılfa, uznają za biskupów morawskich, zresztą mogli bardzo często przebywać ıkowie, należącym podówczas do Czech. ıgie zdanie ma więcej za sobą podstawy, że K. b. powstało w r. 1000 i Poppo był ızym jego biskupem. Niewiele znane są b-a K-go z XI w., zwłaszcza w jego po-ch. Nawet co do tego niema zgody · uczonymi, czy ocalało b. K. w czasie bezkrólewia po Mieszku II, w okresie owej wielkiej reakcyi pogańskiej, a z tą kwestyą łączy się ściśle inna, mianowicie: czy Aaron (ob.), równocześnie biskup krak. i opat tyniecki (czasy Kazimierza Odnowiciela), był tylko biskupem w Krakowie, czy też arcybiskupem wobec zniknienia metropolii gnieźnieńskiej. — Stanisław Kętrzyński utrzymuje stanowczo, że Aaron arcybiskupem krakowskim nie był wcale i że jeżeli posiadał paliusz, to według ówczesnych praw kanonicznych zaszczyt ten nie dawał równocześnie praw i obowiązków metropolitalnych, dopiero później się to stało; że jeszcze w XI w. spotkać można arcybiskupów z tytułu i władzy nieposiadających paliusza, i biskupów równocześnie z paliuszem—podobnież było z Aaronem. Natomiast prof. Abraham i Wojciechowski T., który, jak dotąd, ostatni głos zabierał w „Szkicach historycznych XI wieku", utrzymują, że metropolia gnieźnieńska, wskutek srogiego najazdu czeskiego i reakcyi pogańskiej upadła, a odnowienia jej z powodu stosunków politycznych i kościelnych w cesarstwie niem. nie mógł uzyskać Kazimierz Odnowiciel u Stolicy Apostolskiej, wobec czego Aron przyjął tytuł arcybiskupa, by w ten bodaj sposób zawarować samoistność i niezależność kościoła polskiego od Niemiec. Dopiero za Bolesława Śmiałego przywrócono arcybiskupstwo w Gnieźnie. Temu też chwilowemu arcybiskupstwu w Krakowie przypisują uczeni, że biskup krakowski zajmował po arcybisk. gnieźn. (a później po lwowskim jeszcze) pierwsze miejsce wśród biskupów polskich i musiał brać czynny udział w konsekracyi gnieźnieńskiego arcypasterza; prawo to, na dawnym zwyczaju oparte, potwierdzone zostało przez papieży w r. 1186 i 1256 i aż do końca Rzpltej biskupi kr. utrzymali swoje przodownictwo. Wspomnianemu Aronowi przypisywano także utworzenie kapituły krakowskiej; pierwsza wszakże zupełnie pewna wzmianka o jej istnieniu sięga dopiero końca XI wieku, i dotyczy właśnie fundacyi na rzecz kapituły. Według jednych źródeł Władysław Herman, według innych Bolesław Krzywousty utworzył 20 prebend czyli kanonij. Fundatorem był Władysław Herman, a żona jego Judyta hojnym przyczyniła się darem do tej fundacyi, bo darowała dla kanoników krakowskich (20 czy 24-ch wtedy) „kasztelanię" Chropy. Fundacya ta stwierdza, że dotąd majątek biskupa krak. i jego otoczenia (kanoników) był wspólny, dopiero teraz nastąpił rozdział. Rzeczą bardzo ważną i charakterystyczną dla b-a K-go, a raczej jego kapituły, jest to, że na czele kanoników stoi, nie jak po innych episkopalnych kościołach proboszcz, ale dziekan; po nim następują archidyakon, proboszcz (godności tej prawdopodobnie nie było, a później łączono ją często z archidyakonatem), scholastyk, kustosz i kantor, tych sześciu było prałatami. W dziejach b-a krak.

Digitized by Google

w XI w. ważnym wypadkiem była śmierć św. Stanisława. Od Maura, następcy Balduina († w r. 1109, porządek biskupów krakowskich jest już ustalony: Maurus był tym, który w r. 1101 kazał sporządzić inwentarz skarbca i biblioteki katedralnej (biblioteka liczyła 47 dzieł); jest to pierwszy inwentarz. Rosną też w znaczenie i potęgę i mnożą się majątki biskupów, kapituły, proboszczów czy klasztorów poszczególnych a od synodu łęczyckiego w r. 1180 podobnież swobody i przywileje, t. zw. immunitety, tj. zwolnienia od ciężarów prawa książęcego. Spotykało to jednak i inne warstwy społeczne narodu, który coraz bardziej od XIII w. ograniczał władzę książęcą. Temu wzrostowi sprzyjała okoliczność, że od Władysława Łokietka począwszy, Kraków został stolicą zjednoczonego królestwa i miastem koronacyjnem, stąd też i wpływ biskupów krak. na sprawy państwa stał się olbrzymim (np. Oleśnicki); biskupi nieraz są niebezpieczni dla królów (np. Muskata—bunt wójta Alberta i Paweł z Przemankowa). Mnożyły się też fundacye i dostojeństwa kościelne, a od XIII w. kapituła i duchowieństwo wogóle zaczęło się polonizować, aż wreszcie składało się wyłącznie z polskich członków. Z praw pozyskanych w XIII w. przez kapitułę krak. należy wolna elekcya kanoniczna biskupów do najważniejszych; pierwszym kanonicznie wybranym biskupem był bł. Wincenty Kadłubek (ob.). Jego następca Iwo Odrowąż (ob.) (1218--1229) walczył długi czas z biskupem wrocławskim o pierwszeństwo wśród biskupów polskich, jeździł w tym celu do Rzymu i od papieża przywiózł zatwierdzenie swej wyższości nad biskupem wrocławskim i pierwszeństwa przed nim. Niemało blasku dodał biskupstwu Prandota, bo za jego rządów nastąpiła kanonizacya św. Stanisława (1253). Zbign. Oleśnicki kupił w r. 1443 od ks. Cieszyńskiego Wacława za 6 000 grzywien księstwo Siewierskie, które podlegało zupełnie jurysdykcyi biskupów; Oleśnicki też był pierwszym księciem-biskupem krakowskim i wogóle polskim, jak niemniej kardynałem, co również do wzmocnienia wpływu i znaczenia w Rzpltej bisk. k-go wiele się przyczyniło. Od XVI w. pojawiają się przy biskupach suffraganowie. Pierwsze uszczuplenie dyecezyi krak. zaszło przy pierwszym rozbiorze Polski (1772). Po drugim, tj. gdy Gniezno oderwano od Polski, zamierzano w Krakowie założyć arcybiskupstwo; przeszkodziło jednak temu powstanie Kościuszki i trzeci rozbiór. Potem przechodziło biskupstwo krakowskie rozmaite koleje; dobra skonfiskowały państwa rozbiorcze, dyecezyą zarządzał w lat. 1831—1879 wikaryusz apostolski (administrator papieski) z rezydencyą w Krakowie, aż wreszcie w r. 1879 przywrócono biskupstwo (Albin Dunajewski), a w roku 1881 przyłączono kilka dekanatów z dyecezyi tarnowskiej. Z biskupów krak. do wybitniejszych należeli oprócz wspomnianych: Pel[illegible] († 1207), Jan Gruszczyński († 1473), o kt[illegible]rego Kazimierz Jagiellończyk toczył zawzię[illegible] walkę w roku 1460—63 z kapitułą i papieże[illegible] i wtedy ustała faktycznie kanoniczna elekc[illegible] kapituł; Fryderyk Jagiellończyk, kardynał i a[illegible]cybiskup gnieźnieński równocześnie († 150[illegible]), Piotr Tomicki († w r. 1535), Samuel Maci[illegible]jowski († 1550), Andrzej Zebrzydowski († w [illegible] 1560), Jerzy Radziwiłł, kardynał († w ro[illegible] 1600, Jan Olbracht, syn Zygmunta III, kard[illegible]nał († w roku 1634), Stanisław Dąbski [illegible] w r. 1700; w r. 1683 wysłał pod Wied[illegible] własnym kosztem wystawioną chorągiew hus[illegible]ską), Andrzej Stan. Załuski († w r. 1758), wspó[illegible] założyciel (z bratem Józefem ob.) bibliote[illegible] Załuskich w Warszawie, Kajetan Sołtyk, zna[illegible] w dziejach z czasów Stanisława Augusta; P[illegible]liks Turski, ostatni książę Siewierski (ksi[illegible]stwo przy drugim rozbiorze zagarnęli Prusac[illegible] a władza w nim jurysdykcyjna biskupó[illegible] ustała); Jan Woronicz, znany poeta [illegible] w r. 1829). Ogółem zasiadało na stolicy bisk[illegible]piej krakowskiej 80 biskupów mniejwięcej. O[illegible] czasów Oleśnickiego biskupi krakowscy nie [illegible]trzymywali już wzwyż godności arcybiskupa gnie[illegible]nieńskiego, jak się to nieraz przedtem dział[illegible] chyba z równoczesnem zatrzymaniem K-go b-[illegible] stało się to w XVI w. obowiązującym zw[illegible]czajem, a przyczyną był kardynalat Oleśni[illegible]kiego, który toczył nawet spór z prymase[illegible] o pierwszeństwo na sejmach, na korzyść pr[illegible]masa rozstrzygnięty. Synody dyecezalne o[illegible]bywały się bardzo często; pod tym względe[illegible] jak niemniej co do liczby drukowanych stat[illegible]tów, dyecezya krakowska przewyższa inne po[illegible]skie: znamy ich dotąd około 40-u; z ważnie[illegible]szych zasługują na wzmiankę: Nankiera z rok[illegible] 1320, Bodzanty z r. 1356 czy 1359, kilka O[illegible]leśnickiego Zbigniewa i inne. — 2) Obszar [illegible]podział. Dyecezya krakowska była ogromn[illegible] największa w Polsce, a nawet w Europie, się[illegible]gała bowiem od Pilicy i Śląska aż za Wisłok[illegible] a w XIV w. aż po Kamieniec Podolski. W po[illegible]czątkach, tj. w w. X—XII Bug stanowił gran[illegible]cę. Biskupstwo krakowskie obejmowało wogó[illegible]le właściwą Małopolskę, tj. województwa kra[illegible]kowskie, sandomierskie i lubelskie, ponadt[illegible] trzy dekanaty śląskie i Ziemię Spiską. Gra[illegible]nice b-a K-go ulegały w ciągu dziejów pew[illegible]nym fluktuacyom, ale drobnym stosunkow[illegible] i tylko w pierwszych wiekach Rzpltej Polskiej[illegible] Właściwej zmiany doznało dopiero w epoce[illegible] rozbiorów. W Galicyi zachodniej po pierwszym[illegible] rozbiorze utworzono biskupstwo tarnowskie: to było pierwsze umniejszenie. Na sejmie czteroletnim utworzono drugie biskupstwo z obszaru krakowskiej dyecezyi: lubelskie, wcielając do niego całą wschodnią, zawiślańską część dyecezyi, a równocześnie znosząc dla biskupów tytuł Książąt Siewierskich. Po utworzeniu Królestwa kongresowego dyecezyę krak. po-

Digitized by Google

lono na dwie części: sandomierską i kra-
ską (istniejące po trzech rozb. i w czasach
stwa Warszawskiego biskupstwo kieleckie
ło zniesione w r. 1818). Potem utworzo-
anowo w Kielcach biskupstwo, a dyece-
krakowska obejmowała tylko obszar Wolne-
miasta czyli pięć dekanatów, ale już od r.
. biskupa nie posiadała, tylko wikaryusza
tolskiego. Jeszcze w epoce podziałów o-
rano pewne części od b-stwa K-go: trzy
naty przyłączono do dyecezyi wrocławskiej,
do przemyskiej, Spiż do ostrzyhomskiej.
nia wreszcie zmiana zaszła w roku 1881;
y bowiem przyłączono osiem dekanatów
ecezyi tarnowskiej, tak że dziś liczy bisk.
owskie 13 dekanatów. Żadne więc bis-
two nie przechodziło tylu i takich kolei co
wej rozległości, ile krakowskie w XIX w.
aczyć jednak należy, że ten olbrzymi ob-
b-a K-go nie dawał spokoju i królom pol-
już Jagiełło próbował ziemię lubelską
vać i z utworzonem właśnie biskupstwem
iskiem połączyć, oparł się jednak temu
icki i szlachta na sejmie w Cieradzu.
ież bezskuteczne były usiłowania Jana III,
ak. dyecezyę na dwie części podzielić.
szarach b-a K-go dadzą najlepsze pojęcie
pujące liczby: według spisu z r. 1711 biskup.
dzieliło się na pięć archidyakonatów,
h każdy miał pewną ilość dekanatów:
akowski: 18 dekanatów, 372 kościoły; 2)
mierski: cztery dekanaty, kościołów 59,
wichojski: na trzy dekanaty, 167 kośc.; 4)
ki: 11 dekanatów, kościołów 187; 5) lu-
: pięć dekanatów, kościołów 127. Ogółem
łów parafialnych liczyło bisk. krakowskie
13 kolegiat, pięć prepozytur (wiślicka,
kieleckie, pilicka, tarnowska). W Pilicy
laściwie szósty archidyakonat o jednym de-
ie z 41 kośc. paraf. Klasztornych ko-
w było 150. Obszarem więc, liczbą kościo-
znaczeniem i wpływem swoich pasterzy
ało bisk. krak. nad innemi polskiemi. Za
1818 posiadało tylko 285 kośc. parafial-
klasztornych (męskich i żeńskich) 48. —
ajątek. Dóbr ziemskich posiadało
krak. więcej, niż którekolwiek inne i do
ątszych było zaliczane. Dzieliły się one na
biskupów i kapituły: biskupie obejmowa-
ed r. 1789: 12 miast i 283 wsi i dzieliły
14 kluczów czyli włódarstw; oprócz te-
kupi posiadali bogate i liczne dziesięci-
naczną ilość pałaców i zamków (w Kra-
Iłży, Sławkowie, Bodzencinie, Kielcach
Włości te, rozrzucone po całej Małopol-
ojew. sieradzkiem i na Śląsku, dorówny-
obszarem swoim znaczniejszym księstew-
niemieckim, a dochód z nich obliczano
cu XVIII w. na 800 tysięcy złp. Sejm
letni zabrał te dobra na skarb Rzpltej,
upom wyznaczył pensyą 100 000 złp.
, pozostawiając im tylko cztery wsie
i dwa folwarki. A bogatszym był biskup krak.
nawet od prymasa. W księstwie siewierskiem
miał nawet prawo miecza, własne wojsko,
swoją monetę, sądownictwo i kanclerza, od-
dzielny dwór i rząd książęcy. Dobra kapitulne
były mniejsze; najważniejszą była kasztelania
Chropy, zwana później kluczem pabianickim, owa
darowizna Judyty, żony Władysława Hermana,
i klucz napękowski w Sandomierskiem, oprócz
tego kilkadziesiąt wsi jak Piotrowin, Sieciechów,
Raciborowice, Grembałów, Rudawa, Bierzanów,
Dziekanowice itd. I ten majątek został przez rządy
rozbiorcze zabrany, a kapituła utraciła przez to około
6 milionów tak w ziemi, jak w dziesięcinach, bo i tych
jej nie brakowało.—4) Kapituła. Musiała istnieć jako
ciało doradcze biskupa dosyć wcześnie po założeniu
biskupstwa, a za Władysława Hermana otrzymała
tylko fundusze własne i ściślejszą organizacyę. Z
biskupem Aaronem łączą niektórzy jej początek;
inni uczeni dopiero z Władysławem Hermanem lub
Bolesławem Krzywoustym; podobnież nie ma zgody,
czy członkami jej byli księża świeccy czy też
zakonnicy. Prof. Abraham sądzi, że Aaron zaprowadził
wśród swojej kapituły tylko organizacyę pewną:
zobowiązał do odmawiania pewnych modlitw
kanonicznych i obowiązków. Właściwie jednak w w.
XIII została kapituła ściśle zorganizowaną. Była
najliczniejszą w Polsce i składała się z 36 członków,
tj. siedmiu prałatów: dziekana, archidyakona,
proboszcza, scholastyka, kantora, kustosza i kanclerza,
i 29-u kanoników, z których 24-ch musiało być
szlachtą, a pięciu doktorami (prawa, teologii i
medycyny). Oprócz tych byli jeszcze t. zw. „canonici
nati“, którym służył przywilej stalli, a którymi byli
opaci tyniecki, pokrzywnicki, sieciechowski,
jędrzejowski, świętokrzyski, proboszcz Bożogrobców w
Miechowie, archidyakoni lubelski i zawichojski i
starosta krakowski; nie mieli wszakże głosu w
kapitule. Kapituła wogóle i co do poszczególnych
członków posiadała cały szereg przywilejów i
odznaczeń. I biskupi musieli się z nią i jej
statutami liczyć. Kapituła zwykła zbierała się
na narady co tydzień (w sobotę), zaś generalna
trzy razy do roku (luty, maj i wrzesień)
i na nich wydawano statuta; na majowej zaś
wybierano dwóch deputatów na trybunał koronny.
W epoce rozbiorowej liczba członków
zmalała do 17-u, ale później znowu ją pomnożono.
Żadna kapituła nie posiada starszych
i tylu statutów, co krakowska. Konsystorzy
znajdowało się w b-stwie K-im kilka: w Krakowie
rezydował oficyał generalny, cała zaś
dyecezya dzieliła się na 12 oficyalatów foralnych.
Skarbiec katedralny i biblioteka kapitulna
jeszcze dziś mimo strasznych burz dziejowych
są bardzo bogate. Katalog rękopisów
tej biblioteki wydał ks. Ign. Polkowski. Ze
źródeł do dziejów biskupstwa K-go najważniej-

Digitized by Google

sze są: Długosza „Liber beneficiorum"; Piekosiński „Kodeks dypl. katedry św. Wacława" i „Kodeks Małopolski" (zawierają przywileje b-a K-go); Ulanowski „Acta capitulorum" (w „Archiwum kom. histor." t. IV; nad wydaniem aktów sądowych, konsystorskich, jak również nad zbiorem listów kapituły kr. z XVI w. pracuje tenże uczony); Heyzman „Statuta synodalia. . ." („Starodawne prawa polskiego pomniki" t. IV); Teliga K. ks. „Statuta capitularia eccl. cathedr. cracov.". Z opracowań porów.: Abraham „Organizacya kościoła w Polsce" i „Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie" („Rocznik krakowski" IV); Potkański „Granice bisk. krak." (tamże) i „Kraków przed Piastami" (Rozpr. Akad. Umiej.); Kętrzyński W. „Granice Polski w X w." i „Czy Aron był arcybiskupem" („Przewodn. nauk. i liter." 1877); Kętrzyński W. „O paliuszu biskupów polskich" i „Kazimierz Odnowiciel"; Łaguna S. „Dwie elekcye" („Ateneum") i „Pierwsze wieki kościoła w Polsce"; Wojciechowski T. „Katedra na Wawelu", „Szkice historyczne XI w." i „O rocznikach polskich"; z dawniejszych: Łętowskiego „Katalog biskupów, prałatów i kanoników krak.", ciekawy artykuł w „Encyklopedyi kościelnej" t. XI i wiele innych (ob. Finkel „Bibliografia"; Małecki „O biskupstwach i klasztorach w Polsce średniowiecznej" („Przew. nauk i liter." 1875). M G-y

Krakowskie drzewo—*Arbre de Cracovie* i *arbre de Cracavie*. Tą nazwą oznaczano kolejno miejsca zebrań, uczęszczane z upodobaniem przez nowinkarzy politycznych w ogrodach: Paryskim, Luksemburskim, Tuileries i Palais-Royal. Od r. 1662 grupa próżniaków i gawędziarzy, śród których pewien jegomość Gaulmin de Montegeorge, urzędnik królewski uchodził za wyrocznię, zbierała się codziennie po lewej stronie pałacu Maryi de Medicis, w wielkiej alei lip i kasztanów, ponad placykiem do gry w piłkę. Rząd patrzył łaskawym okiem na te schadzki, na których żywe słowo do pewnego stopnia zastępowało zupełny brak swobody prasy. Kardynał Mazarini umiał nawet wyzyskać te zebrania dla celów swej polityki; w jego rachunkach znaleziono wzmiankę o niejakim Portailu, który mu dostarczał wiadomości za pensyę dziesięciu luidorów miesięcznie. Portail bezwątpienia spisywał swoje nowiny dla kardynała i ten jego przykład znalazł licznych naśladowców. Tu zaznaczyć można, że nowinkarze prócz tego zbierali się na terasie Feuillants, w ogrodzie Celestynów (zakonników), otwartym dla „osób dostojnych", w klasztorze Wielkich Augustyanów, w Pałacu sprawiedliwości, w Arsenale i nakoniec w Palais-Royal. W tych miejscach spędzali nowinkarze całe dni, wieczorem zaś schodzili się w Tuileries. W rozmaitych miejscach tych schadzek były odwieczne drzewa, pod któremi rozprawiali całemi godzinami i gdzie na pi[illegible] kreślili plany bitew, które stale wygry[illegible] Chevrier miał na myśli ich niewinne d[illegible]ctwa, gdy im poświęcił swój „Epître sur la [illegible]se de Port-Mahon" (List poetycki o zdob[illegible] Port-Mahon, 1756). Byłoby rzeczą zbyt [illegible]zardowną wiązać etymologicznie nazwę [illegible] rozmaitych drzew (arbres de Cracovie), j[illegible] niektórzy czynili, ze wspomnieniem stra[illegible] ks. Kondeusza, kandydata do tronu pol[illegible] w r. 1697, który współzawodniczył z Aug[illegible] III, elektorem saskim. Bardziej prawdo[illegible]bnem jest przypuszczenie, że jest to nazwa [illegible]tobliwa, jedna z bardzo wielu tak właśc[illegible] językowi francuskiemu, i że powstała prz[illegible] wierzchowne podobieństwo brzmienia; ku[illegible]tura, wydana przez Humblot'a w r. 1742 [illegible] *l'Arbre de Cracovie* (Drzewo krakowskie), [illegible]syć dobrze zrobiona i należąca do rzad[illegible] potwierdza powyższe przypuszczenie w [illegible]tecznej mierze; na tej karykaturze wy[illegible] zgrupowane pod sławnem drzewem postaci [illegible] leżące do rozmaitych warstw społecznych. [illegible]żda postać zaopatrzona jest opisem sat[illegible]nym na marginesie, który zawsze kończy si[illegible]wem: *Crac!* „wstydliwa tancerka, *crac!* w[illegible] kasyer, *crac* itd.". *Crac* jest to wyraz [illegible]dujący trzask, łamanie się, *craaquer*—[illegible] trzeszczeć, ale też i łgać. Stąd najpewni[illegible] wstała nazwa, która przez zbliżone br[illegible] przetworzyła się w *A. de Cracovie*. Z [illegible]lą kiedy Luksemburg przestał być m[illegible] i opustoszał zupełnie, schadzki w T[illegible] i Palais-Royal nabierały coraz większej [illegible]tości. Tutaj na terasie Feuillants si[illegible] „Poczciwiec Métra", pod którego nazwisk[illegible] jego wiedzy wydano Correspondance s[illegible] (tajną korespondencyę) i opat, znany p[illegible]zwą opata Trente-mille-hommes (Tray[illegible] tysięcy ludzi), gdyż twierdził, że z tak[illegible]stępem można wygrać wszelką wojnę; [illegible] niewiadomo pod którem drzewem siady[illegible] dwaj głośni nowinkarze. Kiedy w rok[illegible] książę Chartes (Philippe-Egalité) sprzedał [illegible] starego ogrodu Palais-Royal w celach s[illegible]cyjnych i kazał ogrodzić pozostałe galery[illegible]te, wtedy stałe schronienie nowinkarzy, [illegible]żone naprzeciwko kawiarni de Foy, zni[illegible] uderzeniami topora. Dosyć niepewna wi[illegible]sie, że z tego wypadku skorzystał B[illegible] aby zwrócić się do stałych gości obo[illegible] tych głośnych spacerów z dowcipnem p[illegible]niem. Z początku wyszło ono w od[illegible] wydaniu, następnie było przedrukowane [illegible]patrzone uwagami Meister'a i ukaz[illegible] w najnowszem wydaniu „Correspondan[illegible]raire" Grimma (korespondencya litera[illegible] Źródła: Ed. Fournier „Variétés [illegible]ques" (Bibliothèque elzévirienne, t. V[illegible] 261); „Gillet „Notice sur Chevrier" [illegible] 1865); Grimm, Diderot, Raynal, M[illegible] i t. d. „Correspondance littéraire, philo[illegible]

Digitized by Google

ritique* (1877—1882, t. XIII, str. 12 i na-
ujące). x-y.

Krakowskie starostwo. W roku 1291 wy-
niemię krakowską królowi czeskiemu, Wa-
owi II, Henryk z Woszowa, widocznie sta-
krakowski. Kto go ustanowił, rzecz nie-
a: może Przemysław wielkopolski w cza-
woich krótkich rządów w tej dzielnicy,
że jeszcze jego poprzednik Henryk IV
ławski. Monarchowie czescy również po
iu tej ziemi ustanawiają w niej swoich
stów; a gdy w r. 1300 zdobyli także i zie-
Sandomierską, poddali ją władzy tych sta-
w, tak, że oni nad obiema temi dzielnica-
prawują rządy. Starostowie z ramienia
w czeskich w Polsce mieli władzę na-
niczą, rozciągającą się na wszystkie dzie-
życia państwowego; do nich więc należy
no zarząd kraju, tj. administracya w za-
przepisów prawnych, władza wojskowa,
zarówno obrona grodów jak i dowództwo
iłą zbrojną, jak wreszcie całe sądowni-
w sprawach spornych i niespornych, cy-
h i karnych, w tych rozmiarach, w ja-
e wykonywali dawniej osobiście sami
ta. Rządy czeskie jednak nie utrzymały
yt długo w Polsce; trwają one tylko do
6, kiedy udało się Łokietkowi wyprzeć
ców. Wraz z rządami czeskimi nikną
i starostowie, którzy byli ich namiestni-
po dzielnicach. Przez lat kilka zupełnie
ce niema żadnych tego rodzaju dostojników.
ek znowu po upływie niezbyt długiego
powołuje do życia instytucyę starostów,
głą władzą administracyjną, sądową,
wą i nawet gospodarczą. Na nich prze-
nkcye książęce, o ile księcia nie było
lnicy, mniej więcej w tym zakresie—ale
m—jak je wykonywali dawniej wojewo-
oni objęli także wszystkie atrybucye po
anach, gdy w tym czasie instytucya ka-
ij zaczęła się już rozsypywać w gruzy.
wprowadzał i urządzał tę instytucyę sta-
Kazimierz W. Atoli obaj ci władcy
li starostów tylko dla dzielnic poza Ma-
ą, a więc wielkopolskich, łęczyckich,
kich itd., bo w tych ziemiach rzadziej
awiali, musieli więc mieć w nich za-
v, którzyby z ich ramienia tam wykony-
ądy. Atoli w Małopolsce, gdzie zwykle
wali, starostów nie utworzyli. Niema
a ich czasów starostów i w Krakowie.
opolsce ustanowił urzędy starostów do-
ról Ludwik, przesiadujący sam głównie
grzech. Wtedy-to dopiero powstał tak-
d starosty krakowskiego. Pierwszy po-
nię w r. 1372, odtąd też biegnie ich
bez przerwy. W końcu XV stulecia,
h 1495—1496, spotykamy się z ciekawą
owacyą, że równocześnie dwóch istnia-
stów, którzy wspólnie wykonywali funk-
ego urzędu. Ale było to tylko chwilowe
odstępstwo od zasady, które się już później nie powtórzyło. W końcu XV w. zaczynają się oni zwać generalnymi (*capitanei generales*). Nie odpowiadało to jednak istocie ich władzy, lecz było jedynie naśladownictwem tytułu starostów innych prowincyj. W Wielkopolsce, i Kujawach itd. Każdy starosta miał władzę nad całą dzielnicą, miał w swoich rękach wszystkie grody dzielnicy i wszystkie sądy grodzkie, stąd był generalnym zwany, choć przy tym tytule ostatecznie utrzymał się tylko jeden: starosta wielkopolski. W Małopolsce jednak kiedy ustanawiano starostów, utworzono ich znacznie więcej, tak, że każdy z nich dostał tylko jeden gród, i jeden miał sąd swój grodzki, a władza jego rozciągała się na jeden lub najwyżej kilka powiatów; takim starostą był i krakowski. Miał on pod sobą tylko gród krakowski, podlegał mu tylko jeden sąd grodzki w Krakowie. Przecież ze względu na ważność miejsca, gdzie rezydodował, znaczenie jego było większe niż innych. Stąd przybranie tytułu generalnego, pozbawione istotnej podstawy; zmienia się ten tytuł w XVI wieku na tytuł generalnego starosty Małopolsk., tak, że pisze się on odtąd: generałem małopolskim, starostą krakowskim. Obszar, władzy jego podległy, obejmował jednak tylko cztery powiaty: krakowsko-szczyrzycki, proszowski, książki i lelowski. Władza starostów małopolskich była początkowo mniejsza niż starostów w ziemiach poza Małopolską, gdyż kiedy ich tu utworzono już różne inne urzędy objęły te funkcye, które w tamtych innych dzielnicach odrazu się starostom dostały. Z biegiem czasu jednak różnice te powoli, już w XV wieku, prawie zupełnie się wyrównały. Starosta krakowski ma swoją siedzibę na Wawelu, gdzie wznosił się gród. Budynek ten, nie wiadomo dokładniej kiedy staroście oddany, znajdował się przy wejściu do pałacu królewskiego. Na pierwszem piętrze mieszka starosta, tu też sam wykonywa sądy, na parterze zaś jego urząd grodzki. W każdym razie tak już było w wieku XVI. Do władzy starosty krakowskiego należy administracya powierzonego mu obszaru, w tym zresztą skromnym zakresie administracyi, jaki się wyrobił w Polsce. Do niego więc król wysyła mandaty swoje, on wykonuje ustawy i przestrzega ich stosowania itd. Są to jego obowiązki równe obowiązkom każdego innego starosty. Zarząd Wawelu jednak do niego nie należy; w tem różni się od innych starostów, którzy oddany mieli zarząd całego grodu, gdzie też i siedzieli. Na Wawelu zamek królewski podlega burgrabiom i wielkorządcy (ob.). Dopiero w końcu rządów Zygmunta Augusta zyskuje staresta nadzór nad burgrabiami, ma przestrzegać ich obowiązku do rezydencyi. Także inne budowle, jak ludwisarnia, cekauz, mury itd. nie podlegały staroście. Władza więc jego na Wawelu ograniczała się do tego budyn-

Digitized by Google

ku, który był grodem. Dla egzekucyi swoich zarządzeń utrzymuje drabów, na których już w drugiej połowie XVI wieku ma przeznaczone osobne fundusze z ceł. Jest to jakby rodzaj załogi zamkowej. Wzrasta jej znaczenie, odkąd król przeniósł się do Warszawy—od tego czasu była to właściwie jedyna stała załoga zamku. Kiedy ją następnie powiększono za Jana Kazimierza, przeznaczając na nią znaczniejsze fundusze, i nadal pozostała pod starosty władzą. Wynosi ta załoga wtedy do stu ludzi. W r. 1717, urządzając sprawę dyslokacyi wojsk, sejm przepomniał o tej załodze; przez jakiś czas później starosta już ją z swoich utrzymuje funduszów.—Obok administracyi głównem zadaniem starosty było sądownictwo. I to musiał sobie dopiero wywalczyć, gdyż kiedy go ustanowiono, już sprawy sądowe objęły były inne sądy. Już jednak w XV wieku zakres jego działalności jest dość duży, a od XVI wieku rośnie bardzo silnie. Gdy w połowie XVII stulecia przestały się odprawiać sądy ziemskie krakowskiego województwa, które przywrócono dopiero za Stanisława Augusta, sąd grodzki krakowski (obok grodów: bieckiego i sądeckiego) utrzymywał cały ciężar sądownictwa na sobie. Skład grodu zależał od starosty; on ustanawiał urzędników grodzkich: podstarościego, sędziego i pisarza pierwotnie. „W XV wieku pojawia się jako zastępca starosty, o ile tenże jest nieobecny, mianowany czasowo vicesgerent. W wiekach nowszych liczba urzędników rośnie, zwłaszcza w kancelaryi; jej zarząd obejmuje regent kancelaryi, gdy pisarz sam głównie w sądach obok sędziego zasiadać zaczyna; regentowi podlega szereg niższych kancelistów, zapewne przez niego w znacznej części mianowanych: susceptanci, których jest kilku, lektanci itd. Już jednak w XV wieku wyróżniać się zaczynają, a od XVI oddzielają się silnie dwa działy tej jurysdykcyi grodzkiej: sąd (*iudicium*) i urząd (*officium*). Sąd odprawia się już według przywileju nieszawskiego dla Małopolski co sześć tygodni; zasiada na nim sam starosta (albo vicesgerent), a należą tu t. zw. sprawy sądowe (*causae iudiciales*), głównie „cztery artykuły“ i inne sprawy karne. Urząd sądzi codziennie, dopiero w XVI wieku rzadziej, co dwa tygodnie, a od XVII nawet co sześć tygodni. Tu należą wszystkie inne sprawy, zwane urzędowemi (*causae officii*; roki zw. skargowemi). Sądzi urząd w zasadzie tylko w nieobecności starosty. W połowie XVII wieku przestaje jednak starosta zjeżdżać na roki sądowe, pozostaje odtąd tylko urząd. Urząd grodzki jednak nadto występuje jako organ do przyjmowania wpisów, i jako taki organ codziennie jest otwarty; tej głównie działalności odpowiada tysiące ksiąg, pozostałych do dziś. Starosta wydaje dla sądu i urzędu obowiązujące postanowienia. W r. 1574 reguluje czas sądów (godziny urzędowe), w r. 1628 ordynacyą obszerną określa stosunek sw do innych sądów w Krakowie istniejący W latach 1743 i 1783 ogłaszają starosto obszerne ordynacye kancelaryi wraz z taką płat, bardzo ciekawe. Późniejsze niż w nych dzielnicach ustanowienie urzędu sta stów w Małopolsce miało doniosły wpływ t że i na sprawę ich zaopatrzenia. Sta stowie w tych innych dzielnicach, kiedy zaczął rozpadać na grodach oparty ustrój k sztelański (ob. Kasztelania), objęli po kasztel nach zarząd majątków króla, i to tak, że każ starosta obejmował w swej dzielnicy wszystk dobra królewskie w zarząd. W Małopolsce było starostów, więc już za Łokietka ostate nie zorganizowano ten zarząd majątków tak, go oddano osobnemu urzędowi: wielkorząd krakowskiemu (ob.). Gdy więc powołano Ludwika do życia starostów małopolskich, można im już było oddać tych majątków zarządu. Że zaś starostowie z tego zarząd tj. z części dochodu dóbr, pokrywali także w datki połączone z sprawowaniem swych funkcy więc w Małopolsce trzeba było ich jakoś in czej opatrzeć. Zaopatrzenie to nie było jeszc zapewne wówczas stale określone, ale raz t kie, to znów inne dochody wyznaczał król st rostom. Tak ze starostów krakowskich Sędz wój z Szubina, ustanowiony w r. 1377, dostaj jako uposażenie, z tem starostwem związa pensyę w gotówce, 1 000 grzywien (grzywna 48 groszy) rocznie, oraz kilka młynów i kil wsi. Nie znamy uposażenia starostów krak skich w XV wieku. Wówczas już ono bezw pienia się ustaliło; od XVI wieku pewne d chody już stało są wyznaczone staroście, cho wartość ich z czasem coraz bardziej malała W końcu rządów Zygmunta Augusta wedł lustracyi starostwa, dokonanych w latach 156 i 1569, dochody swoje pobiera starosta krakowski z takich źródeł: 1) Żupy wielickie płacą w gotówce po 8 grzywien tygodniowo, oraz po 50 grzywien co kwartał, czyli razem rocznie 985 złp. 18 groszy, nadto dostarczają rocznie 156 ćwiertni soli (po 3 ćwiertnie tygodniowo), oraz soli t. zw. cembrówki raz do roku trzy cebry. Zwyczaj wyznaczania stałych pensyj z żup, czy to w pieniądzach, czy też w soli, był bardzo rozpowszechniony. Przypuszczać można, że dochód w gotówce, wyznaczony w końcu XIV wieku staroście krakowskiemu, również był na żupach oparty, a ten, jaki wykazują lustracye, jego pozostałością. 2) Rajcy wieliccy dają staroście rocznie 7 grzywien czyli 11 złp. 6 gr.—nie wiemy, z jakiego tytułu. 3) Żydzi kazimierscy dostarczają rocznie 24 kamieni łoju, co licząc kamień po 1 złp. 3 gr., czyniło 26 złp. 12 gr. 4) Znaczny dochód dawały młyny, które, jak wiemy, już w XIV wieku posiadał starosta. Za Zygmunta Augusta należy ich do starostwa cztery. O dwóch mówiono, że są na Kazimierzu: je-

Digitized by Google

, zwany później podgórskim, leżał na rze- Łagiewskiej (rzeczce także Wilgą zwanej), drodze ku Myślenicom, drugi przy stawie lkorządowym na tejże rzeczce za „mostem imierskim". W pierwszym z tych młynów wiązani byli mleć karczmarze i piekarze ka- ierscy, w drugim stradomscy. Trzeci młyn dował się pod klasztorem Bernardynów na awie, czwarty również na Rudawie pod rzą Nogą", tj. Kurzą Stopką, gdyż Rudawa czas opływała zamek z tej strony. Mieli w młynie pod Bernardynami także stra- scy piekarze, miał on też słody gorzałcza- piwne; zaś w młynie pod „Kurzą Stopką" inni byli mleć karczmarze i piekarze rakowa, a to z ulicy Grodzkiej i Wiślnej. obu poboru opłat nie podają lustracye ásów Zygmunta Augusta, poucza jednak n późniejsza z roku 1638. Od zboża na oddawano do młyna od 10-u ćwierci nicy lub żyta dwa korce krakowskie, od w gorzałczanych od worka miarkę, od ięciu worków jeden worek, od pięciu pół a; od słodów piwnych płacono po 26 gro- d wozu pomiernego, tj. mającego 10 miar skich, a jeśli było zboże tanie, to nawet j. Zboże pobrane w miarach następnie dawał młynarz karczmarzom i piekarzom. cały jednak dochód z młyna szedł na sta- Z dochodu z dwóch pierwszych mły- brał on dwie trzecie, jedna trzecia szła łynarza. Ale już w XVI w. tym młyna- jest ksiądz lub szlachcic, t. j. król na- komuś to prawo poboru jednej trzeciej do- , a ten za to musiał utrzymywać młyna- którego płacił. W XVII wieku młynarze y mlewie biorą i dla siebie jeszcze drob- płaty od worków czy od ćwiertni. Z dwóch h młynów brał starosta trzy czwarte do- , a czwarta miara, czyli czwarty grosz, ówiono, należał się stale — bezwątpienia ewskiego nadania—opatowi mogilskiemu. ygmunta Augusta dochód z młynów jest znaczny. „Miernik", który prowadzi ki, oddaje staroście po strąceniu 400 wydatków jeszcze gotówką 1 800 złp., o- starcza w naturze 60 ćwiertni kazimier- (czyli 84 krakowskich) żyta, 260 ćwiertni dwa pszenicy, jeden mąki białej. 5) cz starostwa krakowskiego płaciły nie- klasztory rocznie po 2 złp., a to: tyniec- gilski, jędrzejowski, hebdowski, szczy- , miechowski, imbramowicki, zwierzyniec- aniątecki—razem więc 18 złp. rocznie. o widocznie resztki tych ciężarów, które ś, we wczesnych Wiekach Średnich pła- lasztory księciu. Zwolnione od nich, prze- przez liczne przywileje immunitetowe, ż nie zupełnie potrafiły się od niektó- swobodzić. Król także, drobne zwykle, (często noszące nazwę stacyi lub przekazywał później na uposażenie pew- nych urzędów, lub nawet na rzecz osób prywatnych. Taki bezwątpienia charakter ma i ten drobny dochód starosty. 6) Wreszcie idzie na rzecz starosty trzecia część z dziesięciny drewnej, której dwie części zabierały wielkorządy (ob.). Starosta miał też na przechowanie tej dziesięciny osobny plac nad Wisłą, zwany później „ogrodem drewnym". A było tego drzewa tyle, że po zużyciu części na opał i po rozdaniu między klasztory i księży jeszcze było co sprzedać, nawet za kilkadziesiąt złotych. Cały dochód starostwa— nie licząc soli i drzewa—a więc cały dochód, który w gotówce staroście się dostawał, wynosił za Zygmunta Augusta 3 500 złp., 6 gr., 6 den. (lustracya z r. 1569). Miał jednak starosta także i wydatki, wcale wysokie, na utrzymanie znacznej liczby ludzi. Pensye nie wszystkim płacił, gdyż np. urzędnicy grodzcy mieli swoje dochody z opłat sądowych, tak, że z nich tylko jeden podstarości obok tego brał jeszcze pensyę; starosta musiał płacić stale tygodniowo szafarzowi, klucznikowi, siedmiu grodzkim, dwom pobudkom, kucharzowi z pomocnikiem, palaczowi, dziesiątnikowi, piekarzowi, piwowarowi z pomocnikiem, woźnicy, masztelarzowi, praczce, ludziom, których utrzymywał dla obrony itd. Wynoszą te pensye za Zygmunta Augusta rocznie 581 złp. 26 gr. (lustracya roku 1569), oprócz tego dostają oni prawie wszyscy, od szafarza począwszy do palacza, „barwę", a to szafarz w gotówce, reszta zaś *in natura*, każdy po $7^1/_2$ łokcia rocznie, co wynosiło rocznie 26 złp. 12 gr. Dostają też strawę, mięso solone kosztuje rocznie 31 złp. 8 gr., żyta zużywano 184 ćwiertnie, chleba 452 kopy itd. Doliczywszy jeszcze wydatki na owies, siano, słomę, na naczynia do kuchni czy piwnicy, zapłatę woźnicom, reparacyę domu i sprzętów itd., obliczano za Zygmunta Augusta rozchód starosty— nie licząc soli i drzew—rocznie na 1 942 złp. 21 gr. 15 den. (lustracya roku 1569). Nie przy wszystkich jednak dochodach utrzymało się starostwo. W niezbyt długim czasie zanikły opłaty składane przez klasztory, oraz roczna danina ze strony rajców wielickich. Młyny mniej przynosiły. Ten, który był pod „Kurzą Stopką", mełł później tylko sól, słody rzadko „dla wsporu wody, która z rurmusu spada", później zaś, w połowie XVII wieku, zupełnie przestał przynosić korzyści, gdyż Rudawę stamtąd odprowadzono. Ale i te, które zostały, mniej miały dochodu, gdyż karczmarzy ilość zmalała na Kazimierzu, ponieważ urządzono przewóz pod Wawelem, tak, że Kazimierz omijano, przychodząc z tamtej strony Wisły, a piekarze, których dawniej bywało po 25-u nawet, znikli zupełnie, ponieważ chleb głównie dowożono. Stara się temu zaradzić lustracya z r. 1660, nakazując, by przynoszący chleb płacili na rzecz starostwa za tę szkodę, jaką mu to wyrządza, po 12 „pieniądzów" od 1 złp. Ale to tylko 24

Digitized by Google

złp. na rok miało czynić. Oblicza ta lustracya, że na rok mogą dać młyny dochodu tylko około 1 000 złp. Z Wieliczki mniej dawano soli, bo tylko po 20 beczek kwartalnie, pensya w pieniądzach dochodziła jak dawniej. Za to w XVII wieku większy dochód dają żydzi, a to 400 złp. rocznie za zwolnienie ich od mielenia w młynie starosty, oraz pensyę kwartalną „na korzenie"; za to, zdaje się, łoju nie dawali. Przybył jeden znaczny dochód staroście: z ceł, rocznie 880 złp. Były te pieniądze jednak specyalnie przeznaczone na załogę zamku, która już od końca rządów Zygmunta pozostaje na Wawelu pod władzą starosty. Wydatki jednak także się zmniejszyły. Zmalała liczna służba, odkąd starosta rzadko się na Wawelu zjawia, jedynie wydatki na załogę są duże. Oblicza je lustracya z roku 1660 na 4 310 złp. rocznie, a czysty dochód ze starostwa na 306 złp. 24 grosze. Nie ulega wątpliwości, że te liczby bardzo dalekie są od rzeczywistości, dochody za nisko szacowane, wydatki przesadnie. Często to się wówczas działo—w ten sposób chciano uniknąć ciężarów na rzecz państwa, a raczej je obniżyć.—Następną lustracyę przeprowadzono dopiero w przeszło sto lat później, w roku 1765. Znikły już zupełnie dochody z żup, a także i z ceł wobec tego, że załoga dostała osobne fundusze. Dochód od żydów obliczano na 1 600 złp., a razem (licząc w to już browar, młyny—dwa tylko kazimierskie,—nowe dochody „rękawiczne i od bram kazimierskich", oraz z wynajmu dolnych izb grodu)—na 13 579 złp. 22 gr.; wydatki, prawie wyłącznie na utrzymanie młynów i browaru, na 1 474 złp., dochód więc czysty roczny był pokaźny: 12 105 złp. 22 gr., z tego kwarta 3 026 złp. 13 gr. Atoli już następna lustracya w kilka lat później dokonana, z r. 1768, zniża rachunek dochodu na 6 199 złp. 10 gr., a czysty dochód oblicza tylko na 5 282 złp. 10 gr., więc kwartę na 1 320 złp. 25 gr. Stało się widocznie znów to, co się tak często przy starostwach powtarzało: po sumiennych lustratorach przychodzili inni, by naprawić ich „błędy", na szkodę Rzeczypospolitej. Przyszedł pierwszy rozbiór kraju; odbił on się niekorzystnie na dochodach starostwa, młyny odpadły za kordon. Znikła też dziesięcina drzewna, zniesiona wskutek uchylenia za Stanisława Augusta ceł wewnętrznych; o „bramne" procesował się starosta z żydami, którzy go płacić nie chcieli—a wynosić ono miało 100 złp.—tak, że dawali tylko roczną pensyę 1 600 złp. i znowu łój, jak dawniej. Prócz tego dochód dawał tylko browar, który się niedawno spalił, ale już był odbudowany; przynosi on 3 000 złp. rocznie. Lustracya z r. 1779, która nam te wiadomości podaje, nie oblicza ogólnego dochodu starostwa, przecież jednak półtorej kwarty, jaką miał płacić starosta, wymierza na 3 000 złp. 8 gr. A więc chyba znów nie było tak źle. Ale już w r. 1783 naprawiono przy nowej lustracyi „błąd": wykazano, że wobec spalenia się browaru niema starostwa żadnego dochodu. Ostatnia lustracya, z r. 1789, a więc już z czasów Sejmu Czteroletniego, wykryła dochód wprawdzie tylko z browaru i gorzelni, ale znaczny; beczek piwa dubeltowego i flaszowego wyrabia się w nim rocznie do 3 000. Intrata wynosi według tej lustracyi 4 386 złp. 3 gr., z czego połowa ma wpływać do skarbu.—Bibliogr.: Stanisław Kutrzeba „Starostowie, ich początki i rozwój do końca XIV wieku" („Rozpr. Akad. Um. wydz. hist.-fil." t. 45; tenże „Sądy ziemskie i grodzkie w Wiekach Średnich: I, Województwo krakowskie" („Rozprawy Akad. Um. wydz. hist.-fil." t. 40; ustęp o sądach grodzkich); tenże „Dawny zarząd Wawelu" („Rocznik krakowski" t. VIII). Co do dziejów starostwa krakowskiego w wiekach nowszych ob. liczne akta w księgach grodzkich krakowskich (archiwum krajowe w Krakowie), oraz lustracye starostwa z lat 1564, 1569, 1638, 1660, 1765, 1768, 1779, 1783 i 1789, przechowywane w metryce koronnej, bibliotece hr. Branickich w Suchej (z r. 1564 i 1569), oraz w oblatach grodu krakowskiego (lustracye od r. 1638 do 1789). S. K.

Krakowskie Towarzystwo Naukowe, ob. Towarzystwo Naukowe przy uniwersytecie krakowskim.

Krakowskie wielkorządy. Kiedy w pierwszej połowie XIV wieku rozpadał się ustrój kasztelański, wyłoniła się kwestya: co zrobić z zarządem wojskowym i gospodarskim grodów. W Wielkopolsce, Sieradzu, Łęczycy i t. d., oddano go starostom; w Małopolsce, gdzie starostów nie było, konieczność zmusiła do stworzenia nowych urzędów. Zarząd wojskowy dostał się burgrabiom, dla gospodarskiego utworzono rządców. Już w końcu rządów Łokietka występuje rządca jeden jako generalny krakowski i sandomierski, ujmujący w swoje ręce zarząd wszystkich dóbr króla, które w tych ziemiach leżały. Ponieważ jednak sam nie mógłby był podołać pracy, podzielono te majątki na *klucze*, zwane podrzędztwami. Takich podrządstw spotykamy już w w. XIV cały szereg: krakowskie, wiślickie, żarnowskie, bieckie, niepołomickie, wojnickie, sądeckie. Rządcy generalni zwani są wielkorządcami K-mi, i od nich zależą podrządcowie. Później określano ich także jako wielkorządców zamku K-go, ponieważ do ich funkcyj należał także i zarząd królewskiego pałacu na Wawelu. Wobec tego, że w innych dzielnicach administracyę majątków władcy objęli starostowie, wielkorządca zaś wszystkie majątki małopolskie, przy których zarządzie utrzymał się nawet po wprowadzeniu tu urzędu starostów, przeto był to jedyny w Polsce urzędnik z tą nazwą: innych wielkorządców prócz K-ich nie było w Polsce. Wielkorządy stanowiły część majątku króla czyli państwa, bo ten majątek nie był jeszcze roz-

Digitized by Google

łony. Ale już w XV wieku zaczęły wielko-
y silnie maleć; królowie odrywali od nich czę-
bądź-to pozbywając się ich zupełnie, bądź-to
awiając w razie potrzeby, czy też ubezpie-
ąc—przy oddaniu w posiadanie—na nich
my, któremi nagradzali usługi poddanych.
. 1440 uzyskała Małopolska przywilej od
a, w którym przyrzekał, że wielkorządów
awiać nie będzie. I później uchodziło za
z przeciwną prawu odrywanie od nich
ci, by z nich utworzyć osobne tenuty. Ale
nie pomogło; już w XV wieku zaczynają
ć podrządztwa wskutek tego odłączania
ci od wielkorządów, tak, że od XVI wieku
eje już tylko jedno podrządztwo K-ie, a wła-
ie jeden podrządca, który był zastępcą
korządcy. Oddawano wielkorządy z zasa-
„wiernych rąk", nie w arendę, ale w XVII
u przecież je i wydzierżawiać zaczęto.
sa się nawet, że w kontrakcie dzierżawy
zastrzega sobie, iż w razie nie wypeł-
a jej warunków, będzie mógł sam lub ten,
i poleci, te dobra w jego imieniu zajechać.
w r. 1590 sejm rozdzielił dobra wszyst-
ia dwie części: ekonomie, przeznaczone na
użenie króla, i starostwa, które miały sta-
ć jako własność państwa fundusz na „chleb
e zasłużonych", wielkorządy zaliczono do
wszej grupy. Odtąd więc ich dochody
wają do skarbu królewskiego. Przy pierw-
rozbiorze część ich dostała się w kor-
austryacki. — Wielkorządy dokładniej po-
można dopiero od w. XVI, odkąd się zaczy-
przechowane dotąd—i to liczne—księgi ra-
kowe z ich dochodów i wydatków, a więc już
oki, kiedy dobra te zmalały. Z XVII
II wieku rachunków prawie niema, za
iadomości dostarczają lustracye, które
czynają w r. 1564. Materyał ten obfity
ala określić skład ich i wartość. Dochody,
należą do wielkorządów, a raczej, które
orządy ściągają, są dość rozmaite. W XVI
należy do wielkorządów pobór poradlne-
Małopolski, tj. tych dwóch groszy z łanu,
zatwierdził w r. 1374 w przywileju Koszyc-
ról Ludwik na rzecz państwa jako stałą
ną daninę. Później jednak poradlne za-
—przestało żyć i figurować w dochodach
orządowych. Początkiem jeszcze dalej
sięgają „spy". Przywilej Koszycki o-
ł tylko ciężary szlachty do dwóch groszy
; o duchownych nic nie postanawiał, tak,
do nich pozostały w mocy, co do ciężą-
akie mieli ponosić, przywileje, które wy-
uż poprzedni władcy na rzecz poszcze-
h instytucyj kościelnych, czy klasztorów.
dwika jednak jeszcze przyszło do spo-
tej sprawie, i do uregulowania jej;
dwóch lub czterech groszy z łanu, da-
miało jeszcze duchowieństwo, a zwłasz-
asztory, daniny w ziarnie. Takie dani-
ny zwano dawniej: osep. W XVI wieku zwą
je „spy", co tosamo oznacza. Utrzymały się
one długo, choć znikały, czy to, że król
zrzekł się ich, czy że je od wielkorządów odłą-
czał, przeznaczając na rzecz jakich instytucyj
i t. d. W Małopolsce wybierają te spy od
klasztorów wielkorządy, a nawet posiadały
w Krakowie osobną kamienicę, zwaną Sepną,
od tego, że tam te spy zwożono i składano.
Utrzymały się te spy do XVIII wieku. Tak
też długo utrzymał się i inny ciężar klasztorów:
obowiązek dawania robocizny na rzecz
dóbr królewskich, pochodzący z tejże co spy
epoki, i również za Ludwika dokładniej okre-
ślony. Wielkorządy z tej robocizny chłopów
klasztornych korzystały do uprawy folwarków,
któremi wielkorządy zarządzały. — Z Wie-
ków Średnich też pochodził drobny dochód
z miast. Na rzecz królowej płacą już w XIV
wieku niektóre miasta coroczną daninę, zwaną
annulus reginalis, później po polsku pierścien-
nem (ob.), której powstanie i znaczenie jest zu-
pełnie niejasne. Daje ją wtedy i Kraków.—Od
XVI przynajmniej wieku ściągają tę da-
ninę wielkorządy, a to od trzech miaste-
czek: Kazimierza, Kleparza i Wieliczki. Wyli-
czano tę daninę od domów, w wysokości bar-
dzo drobnej. Do wielkorządów należy też i cło,
zwane dziesięciną drzewną. Od drzewa,
spławianego przez Kraków Wisłą co dziesiąte
drzewo lub drewno szło *in natura* jako cło na
króla. Z tej dziesięciny jedna trzecia dostawa-
ła się staroście, dwie trzecie szły do wielko-
rządów, które też mają nad Wisłą obszerny
„ogród drewny" dla składania tego drzewa.
W późniejszych czasach jednak wartość dziesię-
ciny znacznie zmalała, a to z powodu licznych
wolności od jej opłaty, gdy drzewo szło na
użytek szlachty czy duchowieństwa i t. d. Te
dochody, choć ciekawe ze względu na swój
charakter i rodowód, przecież stosunkowo przy-
nosiły—z wyjątkiem dziesięciny drzewnej—bar-
dzo nieznaczne summy. Najważniejszą częścią
wielkorządów były miasta i wsie, z których
one ściągały dochody. Na rzecz wielkorządów
idą z Krakowa czynsze roczne z Sukiennic, któ-
re do króla należały, kramów bogatych, jatek
szewskich, garncarzy, stróży ryb i t. d. Żydzi
krakowscy, później na Kazimierzu w osobnem
mieście żydowskiem mieszkający, składają róż-
ne daniny wielkorządom, które z czasem się
nawet znacznie podnoszą. Prócz rocznej stałej
opłaty w dukatach (200 czerwonych złotych),
dają trzy razy na rok korzenie, mają żywić
„bestye", tj. lwy zwłaszcza, które na zamku
utrzymywano w domu, Rabsztynem zwanym,
by bawiły oko królewskie swoim widokiem,
muszą też przysparzać dochodów wielkorzą-
dom, mieląc w młynach wielkorządowych zbo-
że w pewnych porach roku. Ale w stosunku
do Krakowa i żydów prawa wielkorządów ogra-

Digitized by Google

niczały się do ich ściągania. Inaczej co do innych miasteczek, które im podlegały. Do tych należą np. w XVI w. Tymbark i Czchów, które jednak później zostały z wielkorządów wyłączone, a stale utrzymały się przy nich: Kazimierz, Kleparz, Stradom, Proszowice, Koszyczki, Wieliczka i Słomniki. W tych miasteczkach miały wielkorządy takie prawa, jak gdzieindziej starostowie. A więc nietylko ściągają wielkorządy wszelkie z nich dochody, z placów, na których domu stoją, od rzemieślników, targowe i t. d., ale wogóle wykonywają tam prawa nadzoru i kontroli, obsadzają rady, przynajmniej częściowo; wydają — od XVI wieku przynajmniej — ogólnie obowiązujące postanowienia, wglądają w gospodarkę miejską. W XVI wieku przysługuje im nawet prawo do rozstrzygania apelacyi od sądów tych miast, tak, że wielkorządca utrzymuje zupełnie osobny sąd wielkorządowy jako stały sąd do sądzenia tych apelacyj. Wreszcie należą do wielkorządów liczne wsi, mające nieraz i folwarki, jak koło Krakowa: Nowa, Stara, Czarna, Dębniki, Płaszów, Skotniki, Czernichów itd. Długi ich szereg! Choć wiele z śród nich odpadło później, przecież jeszcze w XVIII wieku nawet ilość ich jest spora. Na tych-to dochodach z miast i wsi gruntowało się znaczenie wielkorządów, które też w rzędzie królewskich „ekonomij“ bardzo wybitne zajmowały miejsce, nawet i po pierwszym rozbiorze kraju, choć ten już zmniejszył ich znaczenie.—Literatura: ob. przy artykule: K-ie starostwo, nadto zużytkowane zostały tu rachunki i lustracye wielkorządowe z archiwum senackiego (dawnej Rzpltej K-ej), biblioteki XX. Czartoryskich (najobfitsze) i zbioru Pawła Popiela. Księgi sądów wielkorządów przechowuje archiwum krajowe w Krakowie. sk.

Krakowskie województwo wraz z Sandomierskiem i Lubelskiem tworzyło właściwą Małopolskę. Powstało dopiero za Władysława Łokietka, w czasie Zjednoczenia poszczególnych księstw dzielnicowych, z dawnego księstwa K-go; ale już w XII w. (1192) istnieje wojewoda krakowski (wojewoda Mikołaj, „Kodeks Małopolski“ t. I). Obejmowało dawną Lechię podkarpacką, granicząc od północy z woj. Sieradzkiem, ziemią Wieluńską (granica szła rzeczką Liczwartą aż do jej ujścia do Warty), na wschód z wojew. Sandomierskiem w okolicach Pilicy, Nidy i Nidzicy, wreszcie Wisłoki—i woj. Ruskiem (ziemia Sanocka), od południa dotykało gór karpackich, od zachodu księstewek śląskich. Należały do wojew. K-go trzy księstwa: Siewierskie, kupione w 1443 przez kardyn. Oleśnickiego, Zatorskie przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1457 i oświecimskie—przez Jana Olbrachta w r. 1494. W w. XVI ks. Zatorskie i Oświecimskie urządzono na wzór powiatów i przez Zygmunta Augusta w 1564 urzędowo wcielono do Korony. Woj. K. dzieliło się na powiaty, których liczba zmieniała się z biegiem czasu: w r. 1397 podzielono woj. K. na trzy powiaty: krakowski, proszowski i żarnowiecki. W XVI w. było już 7 powiatów: 1) proszowski, 2) szczyrzycki, 3) lelowski, 4) księski, 5) śląski, 6) biecki i 7) sądecki. W 1676 r. przybył ósmy z powodu podziału dotychczasowego powiatu proszowskiego na dwa: krakowski i proszowski. Oprócz tego od 1411 r. należało do woj-a K-go starostwo Spiskie, tj. 13 miast zastawionych Jagielle przez Zygmunta Luksemburskiego. Herbem woj. K-go był orzeł biały ze złotą koroną i takąż przez skrzydła przepaską w polu czerwonem. Obszar woj. K-go (w. XVI) bez księstw i miast spiskich wynosił 346 mil. tj. mniejszym był od woj. Sandomierskiego, większym od Lubelskiego. Powiaty: proszowski 52 mil. kwadr. (według podziału z XVII w.: 36 m., proszowski 16 m., szczyrzycki 60 m. kwadr., lelowski 45 m. kw., księski 27 m. kw., śląski 47 m,, biecki 41 m. kw., sądecki 71 m. kw.; Księstwo Siewierskie 11 m. kw., k-stwo Spiskie 22 m. kw. (według obliczeń Pawińskiego). Liczba parafij z XVI w.: powiat proszowski 101, szczyrzycki 76, lelowski 45, księski 37, śląski 56, biecki 77, sądecki 74—razem 466, zatem mniej niż w Wielkopolsce tak pod względem liczby jak i procentu. Osad: *a*) miasta: prosz. 17, szczyrz. 9, lelow. 14, księski 8, śląski 5, biecki 10, sand. 8—razem 71; *b*) wsie: prosz. 569, szczyrz. 462, lel. 242, księs. 199, śląs. 164, biec. 254, sand. 336—razem więcej niż w Wielkopolsce, ale mimo to Wielkopolska gęściej zaludniona; dla najlepiej zamieszkanych należą powiaty: proszowski, szczyrzycki i księski. Ludności wiejskiej posiada w XVI w. woj. K. przeszło 200 tysięcy, wszystkiej ogółem z górą 300 tysięcy; jest więc woj. K. najlepiej zaludnione ze wszystkich województw Małopolski. Łanów kmiecych posiadało w XVI w. 11 792, szosowe od miast wynosiło w r. 1471—3 110 złp., bezkmiecych zagród było 164. Co do stosunków własności ziemskiej, to własność królewska wynosi 197 wsi i 35 miast t. j. zaledwo 9%; najwięcej wsi królewskich znajdowało się w pow. lelowskim (18%), najmniej w księskim (4%). Dwa razy bogatszym jest kościół; posiada bowiem 388 wsi i 9 miast, z czego biskup krakowski najwięcej — 79 wsi i kapituła 39 wsi; przeważnie w powiecie proszowskim. Z klasztorów najbogatsze są: sądecki, miechowski, tyniecki i imbramowicki. Wielkich i rozległych dóbr magnackich w woj. K-iem właściwie niema i te, co są, są nieliczne—średnia własność wynosi mniej niż 10 wsi. Za to 50 wsi zamieszkiwała szlachta zagrodowa. Woj. K. uważane było za najbogatsze w Rzpltej z powodu kopalni soli w Bochni i Wieliczce, srebra i ołowiu w Olkuszu i osławionej gleby proszowskiej, i rzeczywiście szlachta krakowska była wogóle bardzo bogatą. Senatorów liczy-

Digitized by Google

woj. K. 7: z tych 4 większych tj. biskup, [illegible]ci senator między duchownymi, kasztelan, [illegible]cy na czele jako pierwszy senator świecki, wojewoda krakowski i kasztelan wojnicki; [illegible]niejszych trzy: kasztelanowie sądecki, biecki oświecimski. Starostw grodowych było cztery: krakowski, biecki, sądecki i oświecimski, niegrodowych 23. Starosta krakowski nosił [illegible]ł Generała Małopolskiego i miał pod swoją [illegible]rysdykcyą powiaty: proszowski, lelowski [illegible]kiejski. Woj. sejmikowało w Proszowicach [illegible]tu obierało 8 posłów na sejm, tj. jednego [illegible] powiatu, i dwóch deputatów na trybunał koronny w Lublinie. Także Kraków, stolica [illegible]pltej i miasto koronacyjne królów polskich, wysyłał posłów na sejm walny. Księstwa Oświecimskie i Zatorskie (mają razem wsi 160 [illegible]6 miast) sejmikowały razem w Zatorze i tu [illegible]bierały dwóch posłów i jednego deputata; Siewierskie zaś należało zupełnie do jurysdykcyi biskupów K-ich. „Okazowanie“ szlachty w pospolitem ruszeniu odbywało się na Błoniach pod Krakowem Pierwszego zmniejszenia doznało woj. [illegible]. wskutek zajęcia Spiża przez wojska austryackie [illegible] 1769—70, a w 2 lata w pierwszym rozbiorze r. 1772 utraciło t. zw. zachodnią Galicyę, [illegible]yczem Wisła stanowiła granicę. Ostatnim kasztelanem krakowskim był Antoni Jabłonowski, wojewodą — Piotr Małachowski, obaj mianowani w 1782 r.—Por. Pawiński: „Polska XVI w.“ (Źródła dziejowe, Małopolska t. III); Bloger „Geografia historyczna“. Wykazy biskupów, kasztelanów i wojewodów K-ich zawiera Herbarz Niesieckiego t. I; ponadto Piekosiński „Kodeks Małopolski“ (do w. XV); Federowicz „Dostojnicy i urzędnicy świeccy woj. K-go od 1374 — 1506“; podobny wykaz Maurer i Kwiatkowski (ob. Finkel „Bibliogr. historyi polskiej“ t. III p. 1196 i 1278). Dr M. G-y

Krakus i Krakusów dynastya. Powszechnie znaną jest legenda o Krakusie, założycielu Krakowa. Wprowadza ją Mierzwa do swej Kroniki, powtarza Wincenty Kadłubek: odtąd jest ona nieodłączną częścią historyi naszej, tworząc jeden z głównych wątków bajecznych dziejów Polski. Przeciw Gallom Polacy zebrali liczne wojsko i na wojewodę powołali niejakiego K-a, którego sadyba leżała w pobliżu Wisły. K. umiał przewybornie wywiązać się z włożonego nań zadania, a po odniesionych zwycięstwach powróciwszy do kraju, oświadczył zebranej starszyźnie, iż jak ciało bez duszy, świat bez słońca, tak samo nie może państwo istnieć bez króla. Obrano go królem, a na tem stanowisku wydawał mądre prawa, zaprowadzał ład. Na Wawelu w Jamie Smoczej siedział wtedy straszny smok, który zniszczenie szerzył dookoła w okolicy, a jeśli mu nie złożono jadła, ludność sąsiednia musiała opłacać się smokowi tylu głowami ludzkiemi. K. polecił synom zamordowanie smoka, dokonał tego syn młodszy, nazwiskiem także Krakus; barana wypchał siarką i smolnemi przyborami i zatliwszy je rzucił potworowi, ten pożarł strawę; gdy ogień wewnętrzny zaczął mu palić wnętrzności, rzucił się do Wisły, chcąc wodą ugasić pragnienie, ale nad rzeką padł nieżywy. Młodszy brat, według Kromera nazwiskiem Lech, zazdroszcząc bratu, zabił go, udając, iż zginął on od smoka, i po śmierci ojca objął rządy, ale gdy przekonano się, iż jest zabójcą brata, wygnano go z kraju, a rządy powierzono córce K-a, Wandzie (ob). Późniejsi pisarze nieco przekształcili opowieść: smoka zabił ojciec, jeden z synów jego został zabity przez brata na polowaniu. Po zabiciu smoka założono Kraków, który wziął nazwę od K-a (niektórzy kronikarze zaznaczają, iż nazwa pochodzi od krakania wron, które zleciały się pożerać smoka). Acz legenda przypomina wielu szczegółami swemi baśni ludowe, przecież usiłowano ocalić zasadniczy jej wątek. Kraków miał świadczyć nazwiskiem swojem o istnieniu K-a; kopiec, który miał lud wdzięczny usypać po śmierci jego, również służył za przekonywający dowód. Ale chwila obecna obeszła się nielitościwie z legendą, która w ciągu tylu wieków przyozdobiała stronice pierwsze dziejów naszych. Podanie o K-ie, tak samo jak całe nasze dzieje bajeczne należą, nie do historyi, jeno do folkloru. Jedno jest pewne: oto, jeżeli istnieje Kraków, musiał istnieć jakiś Krak, który był jego założycielem, a mógł być zarówno dobrze dynastą jak rybakiem lub osadnikiem który tam posiadał sadybę swoją. Kiedy gród ten stał się stolicą kraju, lud, który jeszcze odczuwał rodowód nazw tego rodzaju, wkrzesił tę postać i powiązał z nią wątki klechd, a może tej czynności dokonał kronikarz. Tak samo lud z nazwy Cieszyna wyprowadził niejakiego Ciesza, a do Krakuszowic (ob.), gdzie także znajduje się kopiec a może grodzisko, przyczepiono nazwę K-a młodszego, którego ów kopiec ma być mogiłą, i zaczęto wyprowadzać od niego nazwę wioski. W rozwoju legendy nazwa Krakowa jest źródłem, z którego wyprowadzono postać K-a. Sama legenda, zresztą obcięta i wykoszlawiona, należy do pasma podań, które Hartland opracował w dziele swoim, poświęconem opowieści o Meduzie: w tym wątku jeszcze występuje zawsze ocalona z paszczęki smoka dziewica, która może podsunęła kronikarzowi pierwszą myśl o Wandzie. Albowiem o ile Krak jest, a przynajmniej był może, płodem słoworodu ludowego, o tyle nazwa Wandy jest dziełem erudycyi i fantazyi kronikarskiej. Pozostaje jedno pytanie: dlaczego legendę o smoku związano z Wawelem. „Te (na Wawelu) jaskinie w których może nawet, podobnie jak w Ojcowskich, znajdywano kości zwierząt, stały się powodem umiejscowienia już w pierwotnych czasach podania o smoku. Ko-

Digitized by Google

ści zwierząt przedpotopowych dały powód tysiącznym opowieściom o olbrzymach i smokach. Pod Wawelem znajdowano takie kości, a w każdym razie jaskinie. Któż więc w nich mógł przebywać? Oczywiście nikt inny, tylko smok. Myt sam istniał dawniej, ale jaskinie wawelskie zrobiły to, że znalazł się on w Krakowie" (K. Potkański).—Warto zaznaczyć, iż folklor nasz zna podobnego rodzaju legendy krążące pomiędzy ludem. Jedna z nich jest ptzywiązana do lasu Smokówka pod Pinczowem. Był tam smok, który, wychodząc z lasu, zjadał bydło, a gdy mu zabrakło tego jadła, ludzi. Rembowianie uradzili dawać codziennie jedno bydlę potworowi. Ale gdy nadeszła kolej biednego szewca, który całego majątku miał tylko jedną krowę, postarał się o proch, zabił krowę i zaprawił ją prochem. Smok zjadłszy bydlę pobieżał pić wodę do Suchej Nidy, ale powróciwszy, pękł się na swojem leżysku (Ob. Kolberg „Kieleckie" II, 249). -Bibliogr. K. Potkański „Kraków przed Piastami"; Fr. Gawroński „Geneza legendy o smoku w związku z istnieniem człowieka czwartorzędowej epoki" („Lud" 1905). Co do wątków podania o smoku por. E. S. Hartland „The Legend of Perseus", Londyn 1894—1896 (trzy tomy; autor zajmuje zgoła inne stanowisko aniżeli pisarze, usiłujący w podaniu o smoku widzieć walkę dnia z nocą, wiosny z zimą, światła z ciemnością), a także K. Szulc „Mitologia" (1880). Warto też zaznaczyć, iż prof. A. Alth prowadził badania, zresztą bezowocne, nad Smoczą jaskinią, które ogłosił w „Zbiorach do antropologii krajowej" (tom IV). L. K

Krakuska, czapka barwy czerwonej, używana przez lud zwłaszcza w okolicach Proszowa, rzadziej Krakowa. Nosili ją i wyrobili jej rozgłos Krakusy (ob.). Opis czapki ob. Proszowiacy. Red.

Krakusy. Nazwa oddziałów powstańczych polskich, składających się z pierwiastku ludowego. K. stał się nawskroś typem narodowego wojownika obok dawnego husarza i nowożytnego ułana. Pierwszym czynem, będącym podwaliną sławy K-ów, był słynny atak pod Racławicami, d. 4 kwietnia w r. 1794, wykonany przez włościan krakowskich; przybyli oni w dniu poprzednim poraz pierwszy do szeregów jako rekruci dymowi. Uzbrojeni kosami i siekierkami, prowadzeni osobiście przez Kościuszkę, w dzielnem natarciu zdobyli bateryę nieprzyjacielską, za co po bitwie zostali udarowani zaszczytną nazwą „Regimentu grenadyerów krakowskich". Regiment ten, dowodzony przez Krzyckiego, później przez Kropińskiego, posłużył za wzór do formowania innych oddziałów ludowych w tej epoce. — W-latach 1813—1815 na widowni wojny zjawiają się znowu K-y. Rada ministrów Księstwa Warszawskiego wydała uchwałę w dniu 30 grudnia w roku 1812, zaczynającą się od słów: „Gd granice Księstwa Warszawskiego nowym nap dem konnicy rossyjskiej są zagrożone; w cel przeto zasłonienia ich od podobnej napaści, t dzież dla obrony kraju, przymuszona jest (R da ministrów) w tych nadzwyczajnych wypa kach nadzwyczajnych użyć środków". Na m cy tej uchwały miał być dostawiony z każdy 50 dymów, jeden człowiek ubrany i uzbrojo na koniu wiejskim mocnym; uzbrojenie i ubi jeźdźca miał być następujący: pałasz, pik z grotem, na 5 łokci długa, pistolet na smycz

Ftg. 216. Oficer Krakusów z 1814 r.

sukmana, spodnie sukienne, płaszcz albo kożuch. Ponieważ część kraju była zajęta przez nieprzyjaciela, zaledwie 6 000 takich jeźdźców stanęło pod bronią. Gdy jazda ta została podzielona między pułki regularne, okazało się niepodobieństwem, aby ci ludzie, niewyrobieni i na lichych i drobnych koniach, mogli być wcieleni do pułków liniowych: postanowiono więc część tej jazdy, na gorszych koniach, odesłać do piechoty, a z pozostałych utworzyć pułk pod nazwą K-ów. Dowództwo nad tym pułkiem objął major Rzuchowski. Pułk składał się z czterech szwadronów po 220 koni, razem 880 ludzi i tyleż koni i był przeznaczony do pełnienia służby przedniej straży wraz z kirasyerami, pod dowództwem generała Umińskiego, w korpusie piątym wielkiej armii, zostającym pod komendą ks. Józefa Poniatowskiego. K.

Digitized by Google

adali swój właściwy regulamin: wszelki odbywał się kłusem, a nie stępa, nie by- pułku trębaczy, lecz buńczuczni z buńczu- i, na których znaki odbywały się wszelkie y. W parę miesięcy po swojem zawiązaniu ten zaczął nietylko pełnić nader zaszczyt- uciążliwą służbę forpocztową, lecz dzielnie łował w otwartem polu, zdobywał chorą- (np. pod Strohweide w Saksonii, dnia 9-go śnia, r. 1813, zdobywając sztandar pułku ów Grekowa). Dnia 25 września Napo- po raz pierwszy oglądał K-sów, a widząc szkapy, nie posiadał się od śmiechu, na- jąc K-sów jazdą pigmejów. „Oto ludzie,— —co na takich koniach biją kozaków i za- ją im sztandary. To przecież dzielna jaz- dzielny naród ci Polacy". Uznając war- K-sów, pragnął, aby mu 3 000 takiej ja- formowano. W roku 1814 w zakładach mych Paryża przeformowano pułk K-sów, o lekkich koni i doprowadzono jego siłę 0 ludzi, lecz pułk ten, nanowo umundu- y nakształt Czerkiesów i należycie u- ny, dopiero w połowie marca wystąpił ię bojową. Pułk dowodzony był wówczas pułkowników Dwernickiego i Oborskiego. im czynem K-sów w tej epoce były szar- huzarów pruskich przy rogatce Clichy nie Paryża. Następnie oddział z 200 był przeznaczony do eskortowania zwłok niatowskiego od Lipska aż do Warsza- Reszta pułku wróciła do kraju w korpu- incentego hr. Krasińskiego. Dowodem elnie pułk ten stawał, jest wiadomość, . 1813 było 49-u K-sów krzyżem fran- legii honorowej ozdobionych, nie licząc tórzy otrzymali krzyż polski „Virtuti ". W roku 1830 wskrzeszona została 0-o-dymowa i jej nazwa K-sów. Posta- em Rządu tymczasowego Królestwa Pol- z dnia 13 grudnia tego roku powołano ch 50-u dymów wiejskich i miejskich ym jeźdźcu. Artykuł 2-gi tego posta- a brzmi: ubrani być mają w sukmanę ib płaszcz i kożuch, rajtuzy skórą pod- uty dobre, koszul dwie, gatek dwoje, dobra i rękawice; artykuł 3-ci: uzbro- a się składać z pałasza, z piki żelaznej, całokciowemi prętami i przykutej do 5 łokci długości mającego, z kulką rżem na półtorej ćwierci od ostrza od- i ile możności z pary pistoletów; art. ma być zdrowy, mocny, grubo-płaski, i z siodłem lub terlicą, podpiersiem niem, uzdzienicą, uzdeczką, kańczu- roma trokami i torbą na obrok. Osiem ztw wraz z miastem Warszawą miało ć 9 637 takich jeźdźców. Rozporzą- Dyktatora z dnia 25 grudnia jeździe ia została organizacya wojskowa. Po- została na szwadrony, z których każ- : jednego dowódcę szwadronu, jednego kapitana, dwóch poruczników, dwóch podporuczników, jedenastu podoficerów, dwóch trębaczy i 150 jeźdźców. Z tej jazdy 50-o-dymowej utworzono pułki noszące nazwy swoich województw; obok tych pułków sformowano w 5-u województwach po nowym pułku jazdy ochotników kosztem ofiar dobrowolnych; województwa lubelskie i podlaskie, jako zajęte z początku kampanii przez wojska nieprzyjacielskie, zdołały wystawić po jednym tylko pułku; województwo zaś krakowskie, odznaczające się zawsze duchem patryotycznym i ofiarnością swych obywateli, wystawiło dwa pułki wojewódzkie, oprócz oddziałów ochotniczych. Pomimo iż potocznie nazywano pułkami K-sów wogóle pułki wojewódzkie, a więc byli Krakusi sandomierscy, lubelscy itd., jednakże urzędową nazwę K-ów nosiły pułki №№ 1 i 2 województwa krakowskiego oraz pułki imienia Tadeusza Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego; o tych więc korpusach podajemy wiadomość. Miejscem formacyi sześciu szwadronów pułku 1-go K-sów jazdy 50-o-dymowej województwa krakowskiego były: Kielce, Miechów, Pilica, Jędrzejów, Pińczów, Chmielnik. Dzięki gorliwości mieszkańców województwa oraz organizatora, Henryka Dembińskiego, już w dniu 27 stycznia pułkownik Kajetan Rzuchowski, dowódzca pułku, raportował komisyi wojny, że pułk, w sile 1 062 ludzi i 1 119 koni kompletnie uzbrojonych i wyćwiczonych, jest gotów do marszu. Ubiór składał się z rajtuzów szarych ze skórą, krótkich kożuszków, na wierzchu których były białe krakowskie poza kolana sukmany, butów bez ostróg i czapek karmazynowych podług zwyczaju tej prowincyi. Pierwszym dywizyonem dowodził Teofil Trzebiński, drugim Józef Marchocki, trzecim Michał Badeni, szwadronami zaś Bystrzonowski, Miroszewski, Walewski, Marchocki, Łubieński, Remiszewski. Do ważniejszych potyczek, w których pułk brał czynny udział, należą: pod Przetyczą, Jędrzejowem, Paprotnią i Wolą w obronie Warszawy. W marcu dowodził pułkiem Marchocki, a następnie podpułkownik Leski. Dnia 1 sierpnia pułk liczył na linii bojowej 4-y szwadrony, 486 ludzi i 455 koni. Przy głównej kwarterze pozostawał jeden szwadron jako eskorta naczelnego wodza. Rada obywatelska województwa Krakowskiego aktem z dnia 3 lutego postanowiła utworzenie pułku 2-go konnego dla przymnożenia krajowi siły zbrojnej. Zawiązkiem tego pułku miała być reszta kontyngensu, pozostałego z pułku 1-go, oraz szwadron 7-y rezerwowy tegoż pułku. Dowódcą mianowany został Antoni Paszyc, podpułkownik z pułku sztrzelców konnych gwardyi. W połowie marca pułk ten liczył 305 ludzi i tyleż koni. W maju pułk 2-gi stanął na linii bojowej. Ważniejszym czynem był atak i rozbicie obozu pułku kozaków atamańskich pod Płońskiem, dnia 4 lipca, utarczka pod Drobinem

Digitized by Google

i Ciecierkami. Dnia 1 sierpnia pułk liczył na linii bojowej 4-y szwadrony, 493 ludzi i 479 koni. W sierpniu dowodził pułkiem Lewiński. Oprócz innych dwóch pułków K-ów 50-o-dymowych formował w grudniu pułkownik Szymański tak zwany pułk 1-y K-ów imienia Tadeusza Kościuszki z ofiar dobrowolnych. Pułk ten w sile 200 koni słanął w pierwszych dniach lutego na linii bojowej a pierwszy jego szwadron dnia 14-go wziął czynny udział w bitwie

Fig. 117. Krakus z 1831 r.

pod Stoczkiem. W marcu dwa szwadrony uczestniły w wyprawie generała Dwernickiego w Lubelskie a następnie na Wołyń. Dnia 19 kwietnia pod Boremlem po skutecznej szarży wraz z pułkiem strzelców konnych b. gwardyi, na dragonów rossyjskich, zdobyły dział osiem. Gdy szwadrony te, dzieląc los całego korpusu Dwernickiego, przeszły granice Austryi, pułkownik Szymański, powróciwszy z Galicyi, zaniósł prośbę, by mu była pozwolona dalsza formacya pułku z ludzi od korpusu gen. Dwernickiego wracających; z uwagi jednak, że p Szymański nie okazał się zbyt gorliwym o nizatorem, komisya wojny prośbie jego o wiła i z rozkazu naczelnego wodza pos ludzie z jego pułku wraz z komorą pułk

Fig. 118. Oficer Krakusów z 1831 r

przeszli do pułku 1-go jazdy Krakowskiej pułk K-ów, imienia księcia Józefa Po skiego, również z ochotników i ofiar dob nych, organizował się w Piotrkowie i Rad pod dowództwem pułkownika Wiśniew W pierwszych dniach lutego przeznacz stał do korpusu gen. Dwernickiego, od się pod Kurowem d. 3 marca, zdobywają z dywizyonem pułku 4-go ułanów dwa W czerwcu pułk ten znajdował się w k pułkownika Ramoriny. Ponieważ licz ledwie 112 koni, przeto w drugiej połow ca został wcielony do pułku 2-go jazdy domierskiej.

Krakuszowice, wieś w Galicyi, po cheński, obw. sąd. Niepołomice, 10 km. chni, na zach.-płd.wsch., 237 m. npm. nioślejszem wzgórzu, skąd rozpościer roczy widok ku płd. na dolinę rzeki a na płnc na dolinę Wisły. W r. 18 60, m-ców 297, wszyscy rel. rz.-kat. i skiej. W ogrodzie przy dworze znajd mogiła wielkich rozmiarów, 10 m. wy niej odwieczny dąb, dziś już obumieraj

Digitized by Google

starości, i dwie lipy. Według podania ma to być mogiła współczesna kopcowi Krakusa na Lasocie przy Podgórzu pod Krakowem. Tu ma leżeć starszy syn Krakusa, który zginął z ręki młodszego brata podstępnie na polowaniu; zabójca objął tron po ojcu. Przebywał w Krakuszowicach Kościuszko, zanim się zjawił w Krakowie w powstania w r. 1794. Wieś należała w XV wieku do Jana Stanisława i Gotarda Rawitów, w wieku XIX do Kępieńskich i Roemerów, obecnie do Jana Jaworskiego. Między K. a Wiatowicami jest cmentarz kalwiński rodziny Dębickich, którzy przez długie lata posiadali obie te wsi. Br. G.

Krakwa, ob. Dzika kaczka.

Krakwice, herb polski; ob. Krekwicz.

Kral Janko, peta słowacki (* w r. 1822— † 1876 r.), znany ludowiec i miłośnik poezyi ludowej; tworzył piosnki na wzór ludowych, ale najczęściej niszczył je zaraz; ocalała ich tylko niewielka ilość (wydane zostały w św. Marcinie Turczańskim w r. 1893 pt. „Verše"). W nich przeważa smutek autora, pesymistycznie zapatrującego się na nierówną walkę człowieka z siłami przyrody, albo też widać współczucie, okazywane ciemnemu i krzywdzonemu ludowi, dla którego K. pragnie swobody i oświaty. N.

Král Józef, czeski filolog klasyczny (* 18 grud. 1853 w Pradze). Wykształcenie średnie otrzymał w gimnazjum akademickim praskim, 1863—1871, a wyższe w tamtejszym uniwersytecie, gdzie studjował filologję starożytną i językoznawstwo. W r. 1875 został nauczycielem miejskiego gimnazjum realnego wyższego na Małej Stronie (przedmieście Pragi), następnie od r. 1876 do 1881 obowiązki te pełnił w c. k. gimnazjum wyższym realnym w Pradze. Obok zajęć nauczycielskich K. nie przestawał pracować naukowo nad językami i dziejami starożytnego świata klasycznego, i wyniki prac swoich ogłaszał drukiem. W roku 1880 habilitował się do filologji klasycznej na uniwersytecie praskim (wówczas jeszcze niepodzielonym), w r. 1882 był mianowany zastępcą profesora (suplentem) na tej katedrze, następnego roku profesorem nadzwyczajnym, a w 10 lat potym, tj. 1893 został profesorem zwyczajnym tego przedmiotu i na tym stanowisku dotąd pozostaje. Prócz tego jest członkiem komisji do egzaminowania nauczycieli szkół średnich i kierownikiem seminarjum filologicznego w uniwersytecie; jest bardzo czynnym członkiem towarzystwa filologicznego p. n. „Jednota českých filologův v Praze" i od r. 1886 redaktorem czasopisma p. n. „Listy filologické". Ogłosił bardzo wiele prac i przyczynków z zakresu przeważnie literatury i starożytności klasycznych. I tak, z dziedziny literatury greckiej pisał o pochodzeniu poezji Homerowej (co weszło do podręcznika ‹Malá slovesnost pro střední školy české›); O dramacie i teatrze greckim: „O scenerii divadla řeckého„ (w zbiorze: „Sbírka přednášek a rozprav" serja III, čis 9, Praga 1888); „O tanci antickém" (t-że, III, č. 2, Praga 1884); „O činnosti sboru v dramatě řeckém" (w ‹Athenaeum› III, 1885 s. 29—40); tu należą przyczynki i wyjaśnienia krytyczne dotyczące tragików greckich, a m. Sofoklesa (w „Listach filol." 1877, s. 47; 1879, 1; 1882, 49), Eurypidesa (t-że 1879, 184; 1884, 353—361); artykuły odnoszące się do djalogów Platona: „O geom. hypothesi v Plat. Menonu" („Listy filol." 1876), „Příspěvky k poznání filos. názorů Protagorových" (t-że, 1877), zwłaszcza liczne studja o rękopisach Platona („O Lobkovickém rukopise Platonových dialogů a rukopisech s ním příbuzných" Listy fil., 1884, 32—39; 1886, 359; „De codicum Platonicorum Parisini *B* et Veneti *t* auctoritate", t-że 1885, 354—381; o rękopisie wiedeńskim 7, w „Wiener Studien" 1852; do tego odnosi się i polemika z M. Schanzem, 1887). Z literatury rzymskiej ogłosił rozprawę o komedji Plauta „Asinaria" („Listy fil." 1883, 161) i przyczynki do wykładu Satyr Horacego (t-że 1898, 172—194, t-że 73 i 384). Z zakresu starożytności państwowych—artykuł o znaczeniu przemówienia „patres conscripti„ do senatu rzymskiego (t-że 1883, 227); artykuł o zgromadzeniu spartańskim „Apella" („Listy fil." 1899, 1—16). Na polu gramatyki greckiej pisał o badaniach nowych, dotyczących etymologji narzecza attyckiego: „O novějších výzkumech, týkajících se tvaroslovi attického nářečí" (t-że, 1886, 354—59) i opracował nanowo słynną Niederlego gramatykę grecką (cz. I, 1888, II, 1886). Z dziedziny starożytności klasycznych napisał szereg rozpraw i artykułów, mających na celu zaznajomienie czytelników czeskich z epokowemi wykopaliskami Schliemanna, a m. „O nálezích Schliem. v Tirynthě a Mykenách", 1879; „Archaeologické nálezy na ostrově Kypru, 1882; i w „Listach filol." r. 1878, 111 i 1881, 87. Z zakresu mitologji ogłosił w duchu poglądów Roschera, Taylora i inszych nowszych badaczów szereg artykułów p. n. „O nynějších směrech badání mythologického" (‹Listy filol.› 1888); „O původním významu bohyně Atheny" (t-że 1883, 1—17); „Báje o zrození Atheniné" (t-że 1885, 1—40) i „Studie z oboru srovávací mythologie" (w ‹Sbornik praci filol. na oslavu prof. Kvíčaly› 1884, 1—43). W dziedzinie rytmiki i metryki starożytnej K. jest u Czechów jedynym przedstawicielem teorji naukowej. Pierwszą pracę w tym przedmiocie ogłosił w „Listach filol." 1887 p. n. „O některých otázkách z oboru rhytmiky a metriky antické" (s. 321—334). W trzy lata potym wydał 1-szy tom swojej „řecké a římské rhytmiky a metriky", to jest „Recká rhytmika" (1890), dzieło wartości niepospolitej. Do prac z tej dziedziny należy szereg artykułów K-a

Digitized by Google

p. n. „O prosodii české“ (w „Listach filol.“ 1893—98), tworzących monografję o 500 przeszło stronicach; w pracy tej autor na podstawie olbrzymiego materjału, złożonego z utworów czeskich wierszowanych, zarówno przekładów jak i oryginalnych, dowodzi, że w jęz. czeskim tylko prozodja akcentowa jest uprawniona, jako też, że wszelkie starożytne miary rytmiczne można należycie objaśnić przekładem akcentowym. W związku z artykułami o metryce pozostaje praca K-a (napisana wspólnie z prof. F. Marešem) z zakresu fonetyki „Trvání hlásek a slabik dle objektivní míry, na základě fysiologických pokusů“... („Listy fil.“ 1893, 257—290); nadto artykuły o wynalazkach muzycznych greckich (t-że 1896, 33 i 178). Prócz tego K. zamieścił wiele recenzji różnych dzieł z zakresu filologji klasycznej, głównie w „Listach filol.“, w „Zeitschrift für oesterr. Gymnasien“ i w czeskim „Athenaeum“. Ogłosił nadto wydania klasyków greckich, jak wyd. krytyczne Platona Apologji i Krytona, 1886; Lachesa, 1888, wyd. szkolne Sofoklesa Antygony 1886 (wyd. 2-e), Ajasa 1884, Elektry 1889, wszystkie z objaśnieniami i tekstem dokładnym. Przełożył też niektóre utwory autorów starożytnych i wydał w zbiorze klasyków, a m. przekłady: Cyklopa Eurypidesa, 1885; Alcesty, 1888, i Plauta Menechmów, 1890 (przedstawione w teatrze narodowym); przełożył także Sofoklesa Antygonę 1893 (przedstaw. w teatrze narod.), Filokteta, 1891, i Elektrę (‹Sbornik svět. poesie› 1896). Z poezji hiszpańskiej dokonał przekładu Kalderona Czarodzieja cudownego (t-że 1891) i drobniejsze utwory Kamoensa.—K. pracował także w dziedzinie literatury czeskiej i jej historji. Obok wspomnianej już obszernej monografji o prozodji czeskiej: wydał: „Husove verše přízvučné“ (‹Listy filol.› 1898, 365—384); „Filologická činnost Mistra Petra Codicilla z Tulechova“ (t-że, 1891, 401—413); „Mistra Jana Campana Vodňanského komoedie Břetislav“ (t-że 1892, 172—181, 257—267) i „řecké básnictví humanistické v Čechách až do konce samostatné university Karlowy“ (Rozprawy filolog. poświęcone J. Gebauerowi, 1898, 86—105). W sporze o autentyczność Rękopisów królodworskiego i zielonogórskiego napisał artykuł metodyczny p. n. „Několik slov o kritické methodě filologické“ („Athenaeum“ III, 1885, 263 i 395). A. A. K.

Kralewo, srb. Kraljevo, 1) do r. 1881 Karanowac, miasteczko w Serbii, pow. rudnickim, nad lewym brz. rz. Ibaru, $3^1/_2$ km. na zach. od uścia tegoż do Morawy serbskiej, w rozległej dolinie tejże rzeki; około 3500 m-ców, ma szkołę agronomiczną; siedziba biskupa dyecezyi życzańskiej i starostwa. 3 km. na płd. od miasta starożytny klasztor Życza (srb. Žiča), miejsce koronacyi królów serbskich.—2) wieś w Serbii, pow. kruszewackim, 527 m-ców, rozpościera się na gruzach rzymskiego miasta Praesidium Pompeji; z zachowanych szczątków świątyń muzułmańskich i innych budowli wznosić należy, że było tu także miasto tureckie, którego nazwa bliżej nieznana. Dla badań archeologiczno-historycznych ciekawa miejscowość. Br. G.

Kralica Czarna, według ludu chorwackiego widmo czarno odzianej kobiety. Jedni przypisują jej złośliwość, inni uważają tę postać za istotę dobroczynną. Podania o niej krążą także na Pograniczu Wojskowem około Liki, Senj i na Welebiczy, gdzie od jej nazwiska nazywają się dwie stare drogi, oraz w Jamnicy (niedaleko we wsi Dobryni są jakieś ruiny po zamku, gdzie mieszkała K.). Niektóry z badaczy pragnęli związać to widmo z postaciami dziejowemi: Małgorzatą, bratową króla węgierskiego Ludwika, to znowu z Beatą, żoną Jana Korwina, to Maryą, żoną Beli IV. Red.

Kralice: 1) miasieczko na Morawach, okr. Postiejów, 984 m-ców (1890). Znane już około r. 1255. W XVI w. przyjęli mieszkańcy luteranizm. K. był jednem z najgorliwiej trzymających się husytyzmu miast morawskich. - 2) wieś na Morawach, okr. Namiesztia, 676 m-ców (1890). K. znane są ze sławnej w XVI w. drukarni, założonej w miejscowym zamku w r. 1578, gdzie wydrukowano w ciągu lat 15 jeden z najświetniejszych pomników języka czeskiego, zarazem arcydzieło sztuki drukarskiej z owego czasu, Pismo św., znane pod nazwą Kralickiej biblii. (ob.). Drukarnię tę sprowadził do Leszna w Wielkopolsce Jan Amos Komeński, gdzie sam, jak wiadomo, się osiedlił, a tu zniszczoną została przez Szwedów w r. 1655. S. B.

Kralice, gra, a raczej zabawa około Zielonych Świątek, obchodzona u Słowian południowych. Stefan Wuk Karadzicz opisuje zwyczaj taki u Serbów. Dziewczęta obierają sobie królową (kralica), dworzankę (dworkinja), króla (kral) i chorążego (barjaktar), z którymi, śpiewając, odbywają po wsi pochody. Na Rusi królowa obrana przez towarzyszki nazywa się „caryca“. Ślad tego zwyczaju zachował się i u nas, zwłaszcza w Galicyi, gdzie w niedzielę lub jakiekolwiek święto młodzież obojej płci obiera sobie królową. W Czechach dziewczęta obchodzą wsie ze śpiewem, co się zowie: „hra na kralownu“. U tych ostatnich jednak zabawa odbywa się w odmienny sposób; bo dziewczęta ustawiają się w dwa szeregi, jeden przeciw drugiemu. Trzymając się za ręce, śpiewają na zmianę; poczem jeden szereg wznosi ręce do góry, gdy drugi je opuszcza i przechodzi przez ten pierwszy szereg, jakby przez wrota jakie. (Przypomina to zabawę naszą, w której towarzyszą pieśni: „Jaworowi ludzie, czego tu stoita?“). Ostatnia dopiero dziewoja, schwytana przez towarzyszki w chwili, gdy te spuszczają ręce, staje się królową.—Źródła:

Digitized by Google

Karadzicz „Srbski Rjecznik“ str. 355; Gołębiowski Ł. „Gry i zabawy“, str. 55: Czelakowský „Slovanske narodné pisz.“ t. I, str. 210 i „Encykl. powsz.“ XV. — Por. Król majowy. J. F. G.

Králicka biblia, wydrukowana w tłoczni w miasteczku Kralicach (ob.) na Morawach, przeniesionej z Iwanczyc w r. 1578. Biblia ta jest tłómaczeniem z oryginału hebrajskiego i greckiego, dokonanem pod przewodem Zacharyasza Szolina († 1596 r.), przy spółpracownictwie Jana Blahoslava, Jana Eneasza, Izajasza Cybulki, Jerzego Stryca, Pawła Jesena, Jana Kapity (Hlovača), Jana Effreima, Łukasza Helica i Andrzeja Stefana. Pieniądze łożył pan Jan z Żerotyna. Nowy Testament ma być wyłączną robotą Jana Blahoslawa. Przekład swobodny, niekrępujący niczem języka czeskiego; dlatego niektórzy, zwłaszcza Jan Amos Komenský, utrzymują, jakoby Francuzi, Anglicy, Włosi i Niemcy takiego tłómaczenia pisma św. nie mieli. Lubo już w r. 1579 zaczęła częściowo wychodzić Biblia K-a, jednakże datę pierwszego wydania stanowi r. 1593, wyd. 2-e, 1596, 3-e, 1613, ostatnie 1861—1865 (u Kobera w Pradze pod red. Fr. S. Bezdeka). Język biblii K-ej stał się wzorem nawet dla Katolików. Por. Smaha Jos. „Kralická bible, vliv a duležitost jeji w literatuře české“ (Čas. č. M. 1878, str. 252 i 1879 str. 26). J. F. G.

Králik Wacław z Burzenic, biskup ołomuniecki i tytularny patryarcha antyochijski († 1416). Zdaje się, że szlachcic, bo używał herbu z dwiema wieżami i koroną. W ciągu drugiej połowy XIV w. był kanonikiem, dziekanem i proboszczem wyszehradzkim, a nawet opatem kladrubskim. Król Wacław mianował go kanclerzem (1394). — W r. 1412 dostał godność biskupa ołomunieckiego. Względem Husytów zachował się dość obojętnie, za co został oskarżony przez Jana Żelaznego, biskupa litomyslskiego na soborze konstancyjskim. Nim ojcowie soboru zdołali coś przedsięwziąć przeciw K-i, śmierć (1416 r.) uwolniła oskarżonego od tych kłopotów. „Naučn. Slov. XV, str. 49. J. F. G.

Kralingen, miasto w południowej Hollandyi, uważane jest za przedmieście Rotterdamu; 18 600 mieszk. Leży na prawym brzegu Mozeli, 7 doków okrętowych. Fabryki lakieru, sody, szkła. F. B.

Kraljewo, ob. Kralewo.

Kralodvorský (Królowodworski) rękopis, mniemany pomnik staroczeski z pieśniami epicznemi i lirycznemi. Dn. 16 września 1817 r. odwiedzał młody Wacław Hanka rodzinne miejsca, między niemi Królowej Dwór, udał się z kapelanem Borczem do wieży kościelnej, gdzie na dole leżały strzały husyckie, opierzone skrawkami pergaminowemi. W ciemnym sklepieniu sięgnął Hanka ręką do dna strzał i natknął się na pliczek; wydobył go, zobaczył pergamin, zapisany czesczyzną i rozpatrzył treść nadzwyczaj ciekawą; następnego dnia już doniósł Dobrowskiemu o szczęśliwym odkryciu, żałując, że reszta rękopisu pergaminowego na zawsze przepadła, zużyta przez żyżkowczyków do strzał. Rękopis musiał być spory, gdyż ocalone karty małego formatu, drobnem starannem pismem zapisane, wskazującem koniec XIII a początek XIV wieku, obejmowały pieśni z 25 — 28 rozdziału trzeciej księgi; ponieważ każdy rozdział obejmował dwie lub więcej pieśni, na całość widocznie całe seciny pieśni epicznych i lirycznych niegdyś się składały. Dobrowski ogłosił r. 1818 światu uczonemu pierwszą o skarbie tym wzmiankę; wydał całość (wraz z czterema strzępkami pokrajanemi — więcej się nie znalazło) r. 1819 Hanka, z krótką przedmową, podając tekst i oryginalny i zmodernizowany, z tłómaczeniem niemieckiem. Zajęcie nowym skarbem staroczeskim niebyło na razie zbyt wielkie, chociaż Goethe piosnkę przetłómaczył a Grimm i inni szczegółami się zachwycali, jak i Dobrowski sam. Dopiero po nowem wydaniu Swobody, przyjaciela Hanki, w r. 1829 rozeszła się właściwie sława zabytku tego; stał się on skarbem i dumą narodową, uczono się go na pamięć i t. d. Mnożyły się teraz wydania i tłómaczenia; największe z nich jedenaste, „Polyglotta“ Hanki z r. 1842, mieszczące obok tekstów czeskich tłómaczenia rosyjskie, polskie (Siemieńskiego), serbskie, górno- i dolno-łużyckie, małoruskie i t. d., obok innych wydań należy wymienić i podobiznę całego rękopisu (16 karteczek). Na treść urywku składa się sześć epicznych i ośm lirycznych wierszów. Epiczne są zmieszane bez ładu: od r. 1004 (najście Chrobrego na Pragę i jak Polaków wygnano) przeskok to do XIII wieku (Benesz Hermanow i pobicie „Sanków“ z r. 1203), to do czasów pogańskich, do walk z wojskami Karolowemi w „Zaboju“ a nawet do walk Neklanowych w „Czestmirze“. Najobszerniejszy tu tak zwany „Jarosław“ tj. walka Czechów pod Jarosławem (Sternberkiem) z Tatarami w r. 1241 u Ołomuńca na górze „Hostajnow“, grożąca wyniszczeniem ich garstki, cudem Bożym szczęśliwie zakończona; pewnej daty nie nosi zaś „Ludisza“ czyli opisanie turnieju. Liryczne ustępy przypominają motywy ludowe, parallelizm między zjawiskami u ptactwa (gołębie i krogulec) a pary kochającej i Zbyhonia); równianka (Kytice, przetłómaczona przez Göthego — dziewczyna u potoku ją widzi i chwyta i oddałaby temu, co ją uplotł i do wody rzucił, pierścień i wianeczek; w „Jagodach“ zakłóła sobie w lesie nóżkę, kochanek ją odwozi, biadającą nad swym losem, że matki nie słuchała; w „Róży“ pyta ją, dlaczego tak nagle odkwitła i co samej się przyśniło z pierścionkiem i t. d. — Po obszernym komentarzu, jakim Szafarzyk i Palacky zaopatrzyli te i inne staroczeskie teksty, fabrykacyi Hanki (Rękopis Zielonogórski i t. d. (w r. 1845, nikt opraw-

Digitized by Google

dziwości ich nie wątpił; jedyny slawista wiedeński Kopitar (a za nim uczeń jego Miklosich), duch sceptyczny i kostyczny, wiary nie podzielał. Walka o prawdziwość zabytków rozegrała się najpierw w latach 1857—1862. Młody, zdolny Morawianin zniemczony, Juliusz Feifalik, w rozprawie o Zawiszy z Rożemberku (1857) napomknął o potrzebie udowodnienia starożytności pieśni królowodworskich; w listopadzie r. 1858 w „Tagesbote aus Böhmen" pojawił się artykuł „Handschriftliche Lügen und palaeographische Wahrheiten", pomawiający Hankę o fałszerstwo; Hanka zaskarżył redaktora (Dr Kuh) i wygrał sprawę w pierwszej instancyi, lecz apelacya uchyliła ów wyrok. Historyk Budinger w Sybel'a „Historische Zeitschrift" wystąpił przeciw autentyczności, na co mu odpowiedziano zarzutami, które on znowu zbijał. Najważniejsze pismo przeciw obronie autentyczności wydał Feifalik „Uber die Königinhofer Handschrift" 1860, co obszernie zbijali obaj Jireczkowie, Józef i Hermenegild, w dziele p. t. „Die Echtheit der Königinhofer Handschrift kritisch nachgewiesen", 1860 (212 str.). Zwycięstwo, zdawało się, przechylało się na ich stronę; niektóre argumenty Budingera (jakoby starzy Czesi bębnów nie używali i t. p.) i Feifalika nie wytrzymywały krytyki; zdawało się przytem, że szowinizm niemiecki chwycił się tylko niegodziwego środka dla zbezczeszczenia narodowej pamiątki. Mimo to nie usunięto wątpliwości: uczony rusin ks. A. Petruszewicz, slawiści petersburscy Łamańskij i Pypin nie uznawali pomnika, Niemcy ani wątpili o fałszerstwie, Czesi ślepo w prawowitość wierzyli; bronił jej jeszcze prof. Gebauer, niebawem najsroższy jej tępiciel. Nowe walki zaczęły się w r. 1879—1888 i tym razem wyszły od Czechów samych. Prof. gimnazyalny w Bernie, Ant. Vašek, wydał w Bernie w r. 1879 Dowód filologiczny, że Ręk. Król. jest podsuniętem dziełem W. Hanki, a za jednym filologiem poszli inni, Aloizy Szembera, co się niegdyś z Feifalikiem o tę autentyczność był pokłócił, w piśmie „Die Koniginhofer Handschrift als eine Fälschung nachgewiesen" (Wiedeń 1882); socyolog-filozof Masaryk w swojem „Athenaeum" i w artykule „Skizze einer sociologischen Analyse der sogenannten Grünberger und Königinhofer Handschrift", „Archiv für slavische Philologie" X, 1887,54—101); historyk Goll w piśmie osobnem „Historický rozbor básní rukopisu kralodvorského" (1886); najobszerniej prof. J. Gebauer w X i XI tomie „Archiv für slavische Philologie" („Chemische und mikroskopische Prüfung der Königinhofer Handschrift", X 152 — 167), przeciw wywodom fachowej komisyi, prof. Bielohubka, Szafarzyka i innych, uproszonych przez wydział Czeskiego Muzeum o analizę); „Unechtheit des Königinhofer und Grüneberger Handschrift", (tamże 496—569 i tom XI, 1- 39 i 161—187); pomijamy popularne wykłady niemieckie Kniescheka i czeski Gebauera. Wystąpienie Masaryka, Golla i Gebauera wywołało bardzo przykre oddźwięki; pomawiano ich, szczególniej Gebauera, o brak patryotyzmu czeskiego, szydzono też z ich ucieczki do publikacyj niemieckich (w „Archiwie" Jagicza; czeskie pisma i nakładcy wzbraniali się przyjęcia artykułów), zapowiadano gruntowną porażkę ich i ich argumentów: stary slawista praski, M. Hattala, gotował się do boju, ale prócz kilku feljetonów w „Narodnich Listach" niczego nie dokonał; dr. E. Gregr, znany polityk, prawnik i publicysta (wydawca „Nar. Listow") wystąpił z iście adwokacką, nie filologiczną, „obroną" rękopisów; nawet pisma humorystyczne w tę walkę się wdały; kursowały nawet epopeje heroiczno-komiczne o walce z Hattalą. Zwycięstwo zostało po stronie Gebauera. Walka ucichła; kwasy nią wywołane pozostały; jeszcze w późniejszych latach zaszedł niejeden epizod drastyczny, np. gdy uczeń Gebauera a zwolennik jego też, Flajšhans (autor znanej „Ilustrowanej literatury czeskiej"), przedzierzgnął się niespodzianie w obrońcę gorliwego autentyczności rękopisu K-go. Te i podobne epizody ostatecznego wyniku prac Feifalika i Gebauera obalić nie mogą. Sfałszowania rękopisu dowodzi wszystko, od pisma, słów, form do treści. Uderza najpierw masa razur, skrobanin, około stu na kilku karteczkach, skrobanin mających na celu nowsze formy zamieniać w starsze — rzecz niesłychana w tekstach średniowiecznych. W jednej inicyatce użyto sinku, wynalezionego dopiero w r. 1704. Jeszcze gorzej ma się rzecz z treścią; ów „Jarosław" np. naśladuje treść podsuniętej (sfałszowanej) balady niemieckiej o tatarskiej księżniczce, wydrukowanej w znanym zbiorze pieśni ludowych i historycznych „Des Knaben Wunderhorn" Arnima i Brentana (II, 1808)—źródła historyczne nic o podobnym zajściu albo przynajmniej nic o udziale czeskim nie wiedzą. Opis turnieju grzeszy błędami; toż opis porażki polskiej z r. 1004—nowoczesny autor pomylił się zupełnie w dawnej topografii praskiej, prawił o moście, którego nie było jeszcze i t d. Pieśni z pogańskich czasów zdradzają brak jakiegokolwiek koloryta pogańskiego; zwroty ich wzywania bożków i t. p. pokryte straszną mglistością, niczego nie mówią. Pieśni liryczne naśladowane z ruskich, serbskich i czeskich, drukowanych przed r. 1817, znanych Hance, zbieranych przez niego; treść Zbihonia, wraz z nazwą bohatera, powtarza się w blaniku Klicpery z r. 1813 (1814 miał Swoboda, przyjaciel Hanki, odegrać rolę Zbihonia!). Wróżenie z przeciętych trzcin u Tatarów naśladował Hanka z „Milliona" Marka Pola, dzieła, które znał z dawnego tłómaczenia czeskiego, lecz pomylił się przytem fatalnie: we wzorze jego wieszczbiarze rozcinają trzcinę wzdłuż i kładą obie połówki na ziemię, aby z sobą walczyły: Hanka kładzie trzcinę

Digitized by Google

łuż na ziemi, jakby to trzcinę inaczej na nię można było położyć. Oprócz tych rzeych myłek i nadto licznych reminiscencyj salmów, z literatury staroczeskiej, znanej ce (np. z Aleksandreidy i in.), z pieśni wych, rażą neologizmy, błędy przeciw składu (germanizmy), formy niemożliwe (wsza zast wszego), błędy przeciw pisowni, rusyzm (bodrost zamiast bedrost, fałszywe plezzamiast polezno i t. d.), szczegóły niemoże w starej czeszczyźnie, do roku 1816 am raz przystające, np. zwroty: machali oze (zamiast mieczami), dodał chrabrość niast chrobrości), trawiczka tak długo stąła (zamiast tłoczona) i t. d. Na kilkunastu nicach wymienił Gebauer około 1 000 dziwh, niezwykłych, lub wręcz mylnych słów, m, pisowni i zwrotów—na 6 000 słów! Jei to pomniki dawne, uderza w nich brak selkiego znamiennego szczegółu, zwromalowniczego, słowa trafnego — wszystko ade, zwykłe albo pomylone; błędy popełnia Hanka nieraz tesame w K-im rękopisie, bre z innych jego wydawnictw i wierszy wyzieją. Więc nie może być wątpliwości: znalazł nka rękopis w owej wieży, jak to zaprzygł sądownie w r. 1859, przemilczał tylko, sam wpierw, korzystając z ciemności z nieuwagi towarzysza, rękopis tam położył. rzesadzone pojęcie o nieuctwie i braku olności poetyckich Hanki, któryby się i przy ilepszej chęci na coś podobnego jak Ręk. zdobyć nie potrafił; przesadne pojęcia koby w rękopisie owym znajdowały się rzey, o których w r. 1817 nikt jeszcze wiedzieć e mógł, które dopiero później odkryto, rówież nie uratują sytuacyi: Hanka wiersze pisyał, staroczeskie teksty już przed 1817 r. naadował (tak zapełnił sam lukę w legendzie ierszowanej o św. Prokopie); umiał znakomie stare pismo udawać, owe nieznane wówas szczegóły u Dobnera i innych wyczytał. utorem rękopisu K-go jest nie Zawisza, nie kaś szkoła poetycka XIII czy XIV wieku: pisał go Hanka w r. 1817. Dziwne tego ksserstwa losy: podjął się go Hanka w najepszej chęci, aby zaskarbić zatłoczonej przeości narodowej więcej chwały, szczególniej obec pieśni ruskich (o Igorze) i serbskich Vuka; jego wyrób, bezkrytycznie przyjęty, zdział wiele dobrego, krzepił i budził, wskazywał, wskrzeszał dawną sławę, odegrał rolę niepoiednią w odrodzeniu narodowem, ale gdy fałsz ię wykrył, waśni i kwasy wybuchły,—wolno się apytać: czy szkoda, jaką ostatecznie fałsz wyrządził, i to jak się zemściła ta krzywda, nie przewyższyły znacznie wyniku dodatniego dobroniejstw mniemanych? A. Br

Kralowa Hola (słow.), tj. Królewska Hala, niem. Koenigsberg, najwyższy szczyt Niższych Tatr (ob.) na Węgrzech, wznoszący się we wschodniej ich połaci i tworzący wsch. kraniec tychże. Leży na obszarze trzech gmin: Sumiacza, Telgartu i Tepliczki; dwie pierwsze należą do kom. giemerskiego, trzecia do liptowskiego. Szczyt wznosi się na obszarze wsi Sumiacza do wys. 1972 m. npm. Tworzy dział wodny Hronia (Gran), Wagu i Hornadu. Widok piękny na doliny tych trzech rzek, następnie na Spiż, doliny Słonej (węg. Sajó) i Rymawy aż do niziny nadcisańskiej; gnejs, łupek błyszczykowy i marglowy tworzą główną składową część tej góry; znajduje się tu także granit. Z kruszców są tutaj żelazo, miedź, srebro, złoto. Na stokach tej góry biją źródła rzek Hnilca (niem. Göllnitz), Wagu i Hronu. Br. G.

Kralowice (niem. Kralowitz), miasto powiatowe w Czechach zachodnich, 66 klm. na zach.-południ.-wsch. od Pragi, w dorzeczu Berunki, siedziba starostwa i sądu pow. Kościół par. rz.-kat. pochodzi z XVI w. Według spisu ludności z r. 1890 liczyło 1 999 m-ców narodowości czeskiej. Browar. — Pow. Kralowicki dzieli się na dwa obwody sądowe: K-i i manaiński; pierwszy obejmuje 35 osad z liczbą m-ców 19 438, drugi zaś 41 osady z 15 897 m-ców. Br. G.

Kralowy dwór ob. Königinhof.

Kralowy Hradec (ob.) Königgrätz.—Bitwa pod Königgrätzem (Sadową) dnia 3 lipca w r. 1866. K. w dniu bitwy między wojskiem austryackiem i pruskiem była skasowaną twierdzą austryacką. Wybrane przez austryackiego głównodowodzącego stanowiska znajdowały się na północo-zachód od twierdzy, między rz. Bystrzycą i Elbą. Pierwsza z nich (około 40 m. szerokości), osłaniając front wojsk austryackich z zachodu, była dla atakującego trudną do przebycia przeszkodą. Ze wschodu pole bitwy osłaniała Elba, nieposiadająca brodów. Na ogół liczba mostów na całej przestrzeni bitwy była bardzo ograniczoną. Z płn. zachodu do Elby wpada Trotina, której dolina jest błotnistą; dlatego w sztabie austryackim uważano prawe skrzydło pozycyi za zabezpieczone od ataku przeciwnika. Nie zauważono jednak, że Bystrzyca i Trotina tworzą w północnej części pozycyi między wsiami Benatek i Raczycą przestrzeń względnie korzystną dla atakującego. Cała przestrzeń między Bystrzycą a Elbą jest falista, spadziste zapadliska gruntu posiadają jednak dość łagodne zjazdy i są dogodne dla ukrycia większych mas wojsk. Dominujące punkty: Hradek, Problus-Lipa-Chlum-Masłowiad i Gorzenowieś tworzą grzbiet wzgórzy spadzistych ku północy i zachodowi, ku Elbie zaś zbocza ich mają pochylenie łagodniejsze. Równoległe do siebie krotkie wzgórza gorzenowiejskie i masłowiadzkie mają kierunek z północo-wschodu. Miejscowość między Elbą i wsiami Chardusice, Rosnice, Wrzestar Święty i Nedeliszt jest prawie równiną o słabem pochyleniu ku El-

Digitized by Google

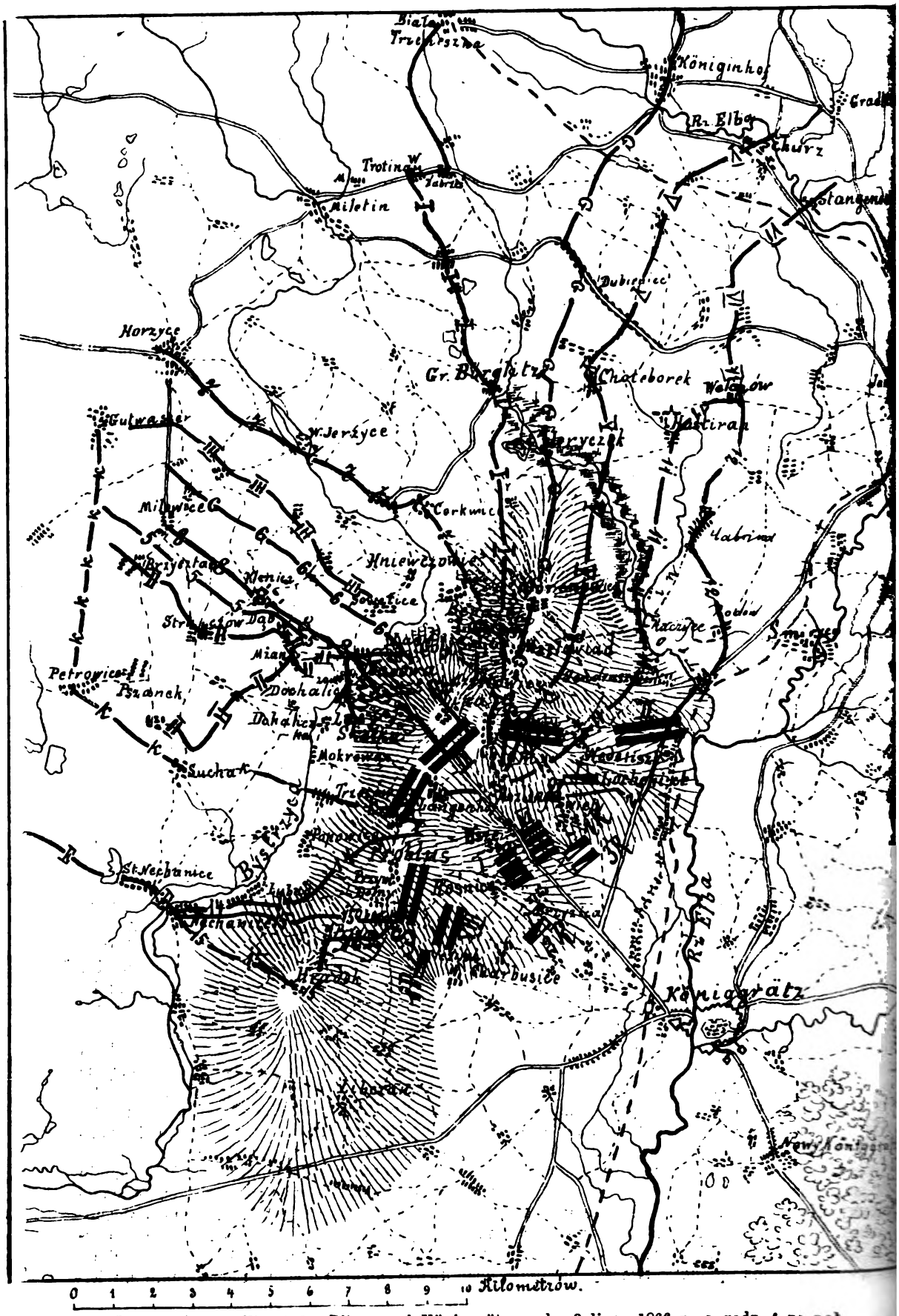

(kilometr) Fig. 119. Bitwa pod Königgrätzem dn. 3 lipca 1866 r., o godz. 4 po poł.

Digitized by Google

Wsie pobudowane z kamienia lub gliny
rośla otoczone zagłębionemi drogami, a co
sa, liczne rowy czyniły pozycyę niedogo-
dla szarż kawaleryjskich. Pola porosłe
em gęstem i wysokiem były stroną doda-
dla atakującej piechoty, którą zasłaniają
trzałów, kawaleryi zaś wydawały się zda-
ówninami i maskowały przeszkody. Góra
m, położona w środku pozycyi a o 50
wyższa od otaczających ją, stanowiła
rczny klucz pozycyi. — Gorzenowieś o-
ała prawe skrzydło z północy a Hradek
oblus były poważnemi punktami obronnemi
wem skrzydle austryackiem. Za czołowe
ye, broniące dostępu do głównej, me-
służyć wsie, na lewym brzegu Bystrzy-
Taką samą rolą mogły odegrać gaje,
i Skałka, po obu stronach szosy K.-Sa-
. Miejscowość w tyle pozycyi, posiadając
pochył ku Elbie, ogołocona była z punk-
obronnych, a znajdująca się za nią rze-
yniła stanowisko austryackie niebezpiecz-
na wypadek przegranej. Plac boju na-
się tylko do biernej obrony; był poda-
y dla działań piechoty. Pozycya krępo-
wprawdzie działania atakującego na fron-
skrzydle lewem, sprzyjała jednak ata-
prawego. Wzdłuż frontu miała około
ometrów—w głąb 11. W celu wzmoc-
stanowisk wzniesiono 5 redut między
ami Chlum i Nedeliszt i dwa na połu-
schód od Lipy: reduty były poważnych
ojów, posiadały składy prochów a z przo-
ków szańce dla piechoty na jedną lub
ompanie. Las na wschód od Lipy wzmoc-
zasiekami, a wsie: Lipa, Chlum, Dolny
m, Problus i Brzyski las doprowadzono
u obrony. Liczebność armii austryackiej
siła do 215 tysięcy piechoty przy 770
h, po stronie zaś pruskiej od godziny
no do 1-ej po południu walczyły pierwsza
Pruska i armia Elby, tj. 125 tysięcy piecho-
558 działach, a po 1-ej, z chwilą przy-
a plac boju drugiej armii Prusacy mieli
zną przewagę w piechocie (222 tysiące)
zą w artyleryi (924 działa). Wywiady
e przez jazdę austryacką przekonywały
low. Benedeka o blizkości nieprzyjaciela,
razy rozesłano dopiero około g. 2-ej po
w dniu bitwy. Rano dnia 3 lipca pa-
szcz. Po 4-ej rano wojska austryackie
ły z noclegów w celu zajęcia wskaza-
zez rozkaz dzienny stanowisk. Armie
—pierwsza i Elby otrzymały około g.
o rozkaz posunięcia się naprzód. Dys-
głosiła, iż, podszedłszy ku Bystrzycy,
były rozpocząć działania zaczepne
wywiadu o rozlokowaniu wojsk au-
ch. W pierwszej linii szedł drugi korpus
z Pszaneku i Brzysztana drogą, wio-
południe ku Sadowej; ósma dywizya
pusu: 16¼ batal., dwa szwadrony i 24
działa) szosą z Miłowic na Sadową maszero-
wała na jednej wysokości z korpusem, jako
straż przednia środka. W drugiej linii za 8-ą
dywizyą szły 5-a i 6-a (trzeci korp.: 25 batal.
i 48 dział) po obu stronach szosy; odwód arty-
leryi (96 dział) w środku szosą, korpus jazdy
(41 szwadron., 30 dział) powinien był stosować
swoje ruchy do prawego skrzydła 2-go korpu-
su i podtrzymywać łącznię z armią Elby,
maszerującą na Nechanice. Siódma dywizya
(12½ bat., 4 szwadr., 24 działa), znajdując się
za lewem skrzydłem i w tyle, otrzymała roz-
kaz rozpoczęcia marszu z Cerekwicy wtedy do-
piero, kiedy bitwa pod Sadową będzie rozpoczę-
ta. Tym sposobem pierwsza armia pruska poszła
do ataku, mając w 1-ej linii 3-ą dywizyę
i trzy w odwodzie a długość frontu dochodziła
do 5 kilometrów. Wojskom należącym do 1-ej
linii rozkazano stanąć w szyku bojowym za li-
nią wzgórzy Dąb, Mžan i Sucha, naprzeciwko
Mokrowąsu, Dohaliczki, Dohalicy i Sadowej.
Prusacy, mając w awangardzie około brygady.
z łatwością zmusili do odwrotu wysunięte od-
dzielne bataliony Austryaków, które zajęły
wsie wzdłuż frontu i na skrzydłach od Trotiny
na Elbie do Sadowej na Bystrzycy w Necha-
nicach i na linii Nechanice—Hradek. Armia
Elby (37½ bat., 29 szwad., 144 działa)
jako najbliższa przeciwnika, powinna była
wcześniej od innych rozpocząć bitwę. O godz.
7½ z rana jej straż przednia (6 bat. 10 szw.
i 18 dział) doszła do Starych Nechanic, które
zajmował dość silny oddział (dwie komp.) forpoczt
austryackich. Prusacy szybko wyparowali stąd
nieprzyjaciela, sforsowali przeprawy przez
Bystrzycę i zajęli wieś. Ale na przejście
przez most, rozwinięcie sił 15-ej dywizyi
i zajęcie dogodnych stanowisk przez artyleryę
potrzeba było dłuższego czasu. W celu osło-
nienia manewrów 1-ej armii przybył około g. 8
zrana do Suchej korpus kawaleryi, który zwró-
cił się frontem ku Bystrzycy, mając dwie dywizye
z trzema bateryami w szyku bojowym wysu-
niętym na wzgórza około Suchej. Straż prze-
dnia 3-ej dywizyi II-go korpusu (2 pułki, 4 szw.)
przybyła do Zawadiłki około g. 8 rano a si-
ły główne o g. 9. 4-a dywizya II-go korpusu
przeszła z Brzysztanu (jej straż przednia: 3 bat.
6 dział, 4 szwadrony dotarła o godz. 7½ rano)
przez pola na Mžan, mając na czele 4-y pułk
ułanów. Trzy bateryę 4-ej dywizyi rozpoczęły
walkę z przeciwnikiem z odległości 2 tys. me-
trów. Pod osłoną ich ognia piechota zajęła
wszystkie punkty stanowiące dostępy do Sa-
dowej, nie mając zamiaru, wedle danego po-
przednio rozkazu, rozpoczynać kroków decydu-
jących. Brygada jazdy Goltza (8 szwadr., 6 dział)
stanęła za Mžanem wtedy, gdy przednia straż
4-ej dywizyi zajęła wieś wspomnianą; 8-a dywi-
zya, pruska wyszedłszy o godz. 6 rano z Miło-
wicy, pomaszerowała ku Sadowej w szyku bo-
jowym; jej straż przednia (2¼ batal., 1

Digitized by Google

szwadr., 6 dział) rozpoczęła bitwę około cegielni, a siły główne wysunąwszy trzy baterye na artyleryjską pozycyę przedłużyły lewe skrzydło 4-ej dywizyi. Około godz. 8 rano książę Fryderyk-Karol, pozostawiwszy straż przednią około Sadowej, skierował główne siły 8-ej dywizyi na Sowetice, aby nawiązać spójnię z 7-ą dywizyą. Nieco już później brygada kawaleryi Bismarska (9 szwadr.) skierowała się ku wsi Kneczowieś dla zapełnienia luki między dywizyami 7-ą i 8-ą. III korpus, którego przeznaczeniem było stanowić odwód armii, zatrzymał się o g. 7 około Klenicy, mając 5-ą dywizyę na północ, a 6-ą na południe od szosy. Odwód artyleryi maszerował szosą ku wzgórzom, położonym około wsi Dąb. 7-ma dywizya, stanowiąca lewe skrzydło wojsk pruskich koło Cerekwicy, usłyszawszy strzały, ruszyła ku Benatekowi. Benatek zajmowały słabe oddziały czołowe wojsk austryackich: to też wyrugowania ich z tej wsi dokonano z wielką łatwością. Korpusy II-ej armii nast. tronu pruskiego ruszyły z miejsc rozlokowania dopiero około godz. 8 rano i przybyły dopiero w kilka godzin po rozpoczęciu bitwy. Podczas gdy armia 1-a i arm. Elby dochodziły do Bystrzycy, Austryacy nie zajmowali jeszcze stanowisk wskazanych przez rozkaz dzienny, dlatego, że według jego brzmienia należało przejść w szyk bojowy z chwilą zbliżenia się przeciwnika. W myśl więc rozkazu korpusy zajęły wyznaczone miejsca dopiero o godz. $7^1/_2$, tj. kiedy usłyszano kanonadę pod Sadową. Trzeci korpus austryacki ($27^3/_4$ bat., 2 szw., 64 działa) powinien był zająć wsie Lipę i Chlum; pierwsza jego brygada otrzymała rozkaz cofnięcia się z Sadowej w chwili, gdy główne siły korpusu zajmą wskazane im przez dyspozycyę stanowiska: druga brygada (Appiano), która zajmowała Swiepski lasek, cofnęła się ku Chlumowi w chwili gdy weszła w ogień 7-a pruska dywizya. Dziesiąty korpus (25 batalionów, 3 szwadr., 70 dział) stanął w Dohalicy, Dohaliczce i Mokrowąsie. Dowódca Saskiego korpusu oddawał pierwszeństwo cząstce pozycyi około wsi Przym i Problus i z wiedzą głównodowodzącego nie wypełnił dyspozycyi, wzamian tego wysunął pierwszą linię ku brodom a mianowicie ku Łubnu, Popowicy i Trzesowicy w celu obrony przepraw przez rzekę Bystrzycę; resztę sił (20 bat., 16 szwadr. i 58 dział) rozlokował około Dolnego-Przymu i wsi Problus; jego dywizya kawaleryi stanęła na wschód od Nechanicy, 1-a dywizya lekkiej jazdy Edehtheima (30 szwadronów, 24 działa) wyruszyła z biwaku swojego o godz. $7^1/_2$ rano i stanęła na wschód od Górn. Przymu, około Steinfeldu. VIII korp. (21 batalion, 5 szwadr., 58 dział) wedle rozkazu następcy tronu saskiego rozlokował się na wschód od Sasowa w bliskości Steżyreku i Problusa. Na prawem skrzydle Austryaków znajdowały się korpusy II i IV (czwarty: 28 bat., 4 szwadr. 80 dział). Stojącą na forpocztach jego brygadę (Brandensteina) Prusacy zaatakowali o go $7^1/_2$ rano częścią 7-ej dywizyi spieszącą Cerekwicy. Główne zaś siły, które wedle porządzenia dowodzącego nim gener uważającego wskazane mu przez dyspozy stanowiska Chlum-Nedeliszt są niedogod zajął Czystowieś i Masłowiad, gdzie trzy j brygady zwróciły się frontem na północo- chód ku Swiepskiemu lasowi, przeciwko lewe skrzydłu armii pruskiej. II korpus (28 bat. szwadr., 80 dział) też się posunął naprzód i jął uczastek między Gorzenowsią i Masło dem, 2-ga dywizya lekkiej jazdy (26 szw 16 dział) nie poszła za II korpusem, lecz nęła na miejscu, wskazanem przez dyspozy a mianowicie za Nedelisztem. VI-ty korpus bat., 4 szwadr., 64 działa, mając na lewo I-y bat., 4 szwadr., 8 dział) ześrodkował się mię Langenhofem i Wszestarem; pozostałe siły gł nego odwodu zajęły miejsca następujące: dywizya lekkiej jazdy (26 szwadr., 16 d sformowawszy szyk brygadowych kolumn południe od Chlumu, między Rozberzycami i nigrätzką szosą; 2-ga (26 szwadr. 16 d w linii pułkowych kolumn na południo-zac od Brzyzicy; 3-a (22 szwadr. 16 dział) w d linie pułkowych kolumn z początku na w kości Lipy na południo-zachód od szosy Kö grätzkiej, a następnie skierowano ją ku X- korpusowi, za którym postawała aż do ko bitwy. Artylerya, odłączona od armii (128 dz stała w dwóch grupach — na północ od S tow i na południo-zachód od Chlumu. T więc sposobem około godz. 8 rano sasko-aus acka armia stanęła w szyku bojowym, ma w 1-ej linii 5 korpusów i 2 dywizye ja ($149^2/_3$ bat., 90 szwadr. 450 dział), długość s ku wynosiła przeszło 11 klm. Dwa pozostałe k pusy z 3-ma kawaleryjskiemi dywizyami (63 b 82 szwadr. 320 dział) stanowiły siły główn odwodu armii. Przestrzeń dzieląca obie li była około 3 kilometr., przyczem odwód stał środkiem linii bojowej. Przestrzeń między G rzenowsią i Raczycami, tak dogodna dla at Prusaków z północy i w tył pozycyi, pozost niezajętą i bez obserwacyi.—Do godz. 9 r trwał pojedynek artyleryi (z obu stron ok 306 dział). Po dziewiątej 7-a dywizya, znaj jąca się na lewem skrzydle armii pruskiej, jęła Benatek i ruszyła ku Czystowsi. Na d dze znajdował się Swiepski las, który pr stawiał wiele korzyści dla obrony, gdyby b we właściwym czasie zajęty. Dla dal szarży na 7-ą pruską dywizyę należało koni nie nim zawładnąć. Jakoż bitwa, która się wszczęła, wciągnęła wszystkie prawie pu atakującej las pruskiej dywizyi i większą cz IV i II-go korpusu austryackiego. Prusacy oc gnęli cel zamierzony, ale za to też każdy i zamiar wyjścia z lasu był skutecznie odpiera ogniem pułków IV-go korpusu. Z drugiej zn strony, wszelkie usiłowania Austryaków opan wania odebranego im punktu obronnego natr

Digitized by Google

ły na niezwykły opór Prusaków. W takiem pięciu sytuacya dotrwała do godz. 11½. sacy jednak, wyczerpani walką z przemagaym przeciwnikiem, ledwie że trzymali się ledy cały II-gi austryacki korpus poszedł do ku, zostali wreszcie wyparci w głąb lasu. sytkie oddziały wymknęły się z rąk doków, a po południu Prusacy cofnęli się ku trzycy lub na Benatek. Lecz i Austryacy pili zwycięstwo utratą swego strategicznepołożenia. Z 59 batalionów, które stanoy prawe ich skrzydło, 49 było ześrodkowaw okolicach Masłowiadu i Gorzenowsi. ych 13 było zupełnie świeżych i gotowych boju, 8 nieco zdezorganizowanych, lecz zdolh do akcyi, na pozostałe zaś 38 nie podobna nawet liczyć. Wojska te w dodatku były ione na zachód; dla obrony zaś luki mię- Gorzenowsią a Raczycami i Trotiną, któ- szły drogi na północ (zkąd należało się siewać przybycia II-ej armii pruskiej), pozoiono zaledwie 9 bat. Tym sposobem dzia- 7-ej pruskiej dywizyi wpłynęły na dalprzebieg bitwy, pomimo że wojska te na nie były w stanie przeciwdziałać atakom ryaków na lewe skrzydło 1-ej armii. Dalpostępom Austryaków na tym punkcie zkodziły: 1) rozkaz Benedeka, który cofnął korpus w chwili, kiedy ten zajął Swiepski i) i przyjście na plac boju czołowych odów II-ej armii pruskiej Kiedy działo się to ółnocnych skrzydłach armij walczących, ieg akcyi skrzydeł południowych i środka następujący: Prusacy na tych punktach sli do Bystrzycy prawie jednocześnie (godz. o). Bitwa rozpoczęła się wzdłuż całego ie frontu. Podczas gdy 7-a dywizya rozpowalkę pod Cerekwicą, a czołowe odarmii Elby pod Nechanicami książę ryk-Karol rozkazał szarżować: z początej a następnie 3-ej i 4-ej. W celu podania trzech tych dywizyj, walczących rwszej linii, posunął on III-ci swój korpus wieticom, odwodową zaś artyleryę szosą a-Königgrätz ku górze Roskot. Działania lywizyi początkowo ograniczyły się do ryjskiego pojedynku. Ale w chwili, gdy ywizya rozpoczęła bój pod Benatkiem, ruszyła na laski Skałka i Sadowa. jące je austr. brygada Prohaski nie stasu większego oporu, gdyż otrzymała była bitwą rozkaz cofnięcia się na wypadek Brygada rzeczona opuściła swe stanojednocześnie z brygadą Appiano, broniąiepakiego lasu. Za brygadami temi posię 8-a dywizya (pruska). Aby się uprzed zabójczym ogniem austryackiej ryi, powzięła ona kierunek północno-wschoSadowej i zajęła Goły las (100 m. od ryi przeciwnika), ktory przedstawiał wówestwinę poprzecinaną w kilkunastu miejwyrębami. Utrzymanie się w lesie przedstawiało trudności, gdyż pociski przeciwnika wyrywały drzewa z korzeniami. O wyjściu z lasu niepodobna było myśleć. Tymczasem II-i pruski korpus (dywizye 3-a i 4-a), który dotarł o godz. 8½, do Mżanu, wysunął 8 bateryj na wzgórza na południe od Mżanu i między Mżanem i cegielnią w Sadowej. Wkrótce potem zaczęła się rozwijać z szyku odwodowego w boju 1-a brygada III-ej dywizyi około wsi Zawadiłka a druga za lasem na południowschód od tego punktu. W odwodzie szła IV-a dywizya, prawe zaś skrzydło bojowego szyku osłaniała brygada kawaleryi von der Goltza. Usiłowania II-go pruskiego korpusu, mające na celu opanowanie cukrowni w Sadowej i Johanneshofu, obrócił w niwecz X-y korpus austr., który zajmował wsie w dolinie Bystrzycy. Około godz. 10-ej austr. brygada, zajmująca Sadową, opuściła swe stanowiska. Okoliczność ta zmusiła do wycofania się X-o korpusu ze wsi Dohalica-Dohaliczka i Mokrowąs. Środek pruskiej armii nie omieszkał wyzyskać sytuacyi.— Przeszedłszy Bystrzycę, zajął wsie opuszczone. Około g. 10½ X-ty austryacki korpus ześrodkowywał swe siły przed wsią Langenhofem a III-ci na wzgórzach Lipa-Chlum. Opuszczenie czołowych stanowisk źle oddziałało na Austryaków. Tem się też tłómaczą okoliczności, dla czego Prusacy podczas forsowania przepraw przez Bystrzycę natrafili na bardzo słaby opór. Chwilowo jednak korzyści te drogo trzeba było okupić. Prusacy mieli za plecami Bystrzycę a przed sobą baterye Austryaków pod Langenhofem i Lipą. Owocem bitwy przed południem było niezmiernie krytyczne położenie Prusaków, którzy sforsowali Bystrzycę. Między godz. 1½—2 po południu w głównej kwaterze pruskiej zaczęto pojmować całą grozę położenia. Otrzymana wiadomość, że następca tronu o godz. drugiej rozpoczął bitwę na lewem skrzydle, wpłynęła na decyzyę pozostawienia centrum za Bystrzycą. W ciągu tego czasu armia Elby napotkała nieprzewidziane trudności. Zająwszy strażą przednią Stare Nechanice, nie miała możności urządzenia mostów dla przejścia sił głównych i zmuszona była posiłkować się mostem uszkodzonym przez Sasow. Jakkolwiek ostatni nie myśleli o większym oporze i zawczasu cofnęli się na wzgórza Problus-Przym, to jednak naprawienie mostu i przejście przezeń w zwartych kolumnach pod ogniem działowym przeciwnika zatrzymało tę armię na prawym brzegu Bystrzycy. Dopiero około godz. 11 czołowa dywizya armii Elby sforsowała przeprawę. Dowodzący tą armią widział konieczność zaatakowania skrzydła Austryaków, aby przyjąć na się część ich sił, działających masowo przeciwko chwiejącemu się już środkowi Prusaków. W tym też celu rozkazał o godz. 11½ przejść swym siłom do działań zaczepnych. 15-ta dywizya wraz z brygadą jazdy Goltza ruszyła na Hradek i Górny

Digitized by Google

Przym, obchodząc Problus od południa; jednocześnie forsującej przeprawę 14-ej dywizyi rozkazano przyśpieszonym marszem ruszyć przez Lubno dla obejścia wsi Problus od północy pod osłoną wzgórzy Popowickich; straż przednia miała ją (wieś Problus) zaatakować od frontu. Ruch ten już zagrażał lewemu skrzydłu Austryaków. Atak arm. I-ej i armii Elby był powstrzymany na wszystkich punktach. Siły te miały przed sobą przemagającego liczebnie przeciwnika, uzbrojonego w większą ilość dział i na dominujących pozycyach, w tyle zaś trudną do sforsowania rzekę. Była to najodpowiedniejsza dla Austryaków chwila do rozpoczęcia kroków zaczepnych w celu zepchnięcia przeciwnika do Bystrzycy. Chwiejność Benedecka zdziałała, że druga armia pruska zaczęła powoli ściągać na plac boju. Ruchy tej armii pruskiej były bardzo powolne. Wojska maszerowały fatalnemi drogami. W ciągu całego marszu nie napotkano ani jednej pikiety austryackiej, co świadczy tylko, że Austryacy nie przypuszczali, aby z tej strony miała nadejść katastrofa. Marsz wszystkich poszczególnych części II-ej armii był dośrodkowy. Straże przednie, które w początku akcyi zajmowały linię długości 36 kilometrów, w ciągu trzech godzin skróciły ją do 12. O godz. $11^1/_4$ następca tronu oglądał pozycyę nieprzyjacielską ze wzgórza Choteborek (w odległości 5 kilometr. od Gorzenowsi). O krytycznem położeniu VII-ej dywizyi następca tronu był już powiadomiony; dlatego też rozkazał trzem dywizyom pośpieszyć z pomocą. Całej armii wskazano kierunek ataku na dwie lipy, stojące na południowschód od Gorzenowsi. Następca tronu przystąpił do działań z pełną świadomością całej sytuacyi. 29 bat., 15 szwadr. i 60 dział pruskich ruszyło do ataku na wzgórza Gorzenowieskie, zajęte jeno przez baterye osłaniające odwrót IV-go i II-go korpusu, pozostała większa część II-ej armii nie mogła jeszcze wziąć udziału w bitwie. Gdyby na cząstce pozycyi Gorzenowieś znajdował się choć jeden korpus Austryaków, to warunki obrony były tak świetne, iż mógłby się on utrzymać na stanowisku przez kilka lub nawet kilkanaście godzin. Ale II i IV-ty korpus cofnęły się z rozkazu głównodowodzącego ku Chlum-Nedeliszt, za niemi pośpieszyła artylerya. Pomimo to druga armia spotkana była z wymienionych wzgórzy ogniem 64 dział; 1-a dywizya gwardyi, opanowawszy Gorzenowieś, nawiązała łącznię z VII-ą dywizyą, która powtórnie zajęła las około Benateku i ukazała się na zaatakowanych wzgórzach. Czołowe oddziały XII-ej pruskiej dywizyi zajęły Raczyce, a następnie z siłami głównemi ruszyły ku Rodowu; II-a dywizya skierowała się na Sendraszych, stąd wyparowała brygadę Henryketza (drugi korpus) i 2-ą dywizyę lekkiej jazdy, które cofnęły się do Lochewic. Zająwszy Sendraszyce, wojska pruskie poszły naprzód i zajęły południowy kraniec wsi. Opanowani wzgórzy Gorzenowieskich pozwoliło rozpocz ogień działowy do cofającego się przez Masł wiad II-o korpusu austryackiego, poczem 1-a d wizya gwardyi pruskiej wyszła (godz. 2) z M słowiadu i, zręcznie manewrując międz fałdami miejscowości, osłaniając się przytem w sokiem zbożem, dotarła do Chlumu, zaatakowa reduty № 2 i 3 a następnie ogarnęła i sam wieś. Zadanie to nie przedstawiało zrest wielkich trudności, przeznaczona bowiem do brony Chlumu brygada Appiano wskutek znac nych strat była cofnięta ze stanowisk, pozost wiony zaś batalion nie mógł stawić czoł Zjawianie się Prusaków na omawianym pun cie było niespodzianką dla wojsk austryackic i brygada Brandensteina znajdująca się Chlumu w odległości 500 zaledwie metrów n zdążyła podtrzymać zaatakowanego we w batalionu. Zajęcie Chlumu groziło Austryako utraceniem komunikacyi. Dwa bataliony, znajd jące się w pobliżu a skierowane na Chlum, b ły odparowane z wielkiemi stratami. Tymcz sem niektóre z oddziałów 1-ej dywizyi gwa dyi ruszyły z Chlumu na Rozbierzyce; po dr dze zmusiły do odwrotu brygadę Brandenstein i pomimo niezwykłej poświęceń austryacki rezerwy artyleryi, która podjeżdżała do prz ciwnika na odległość kartaczowego strzału, panowały Rozbierzyce. Usiłowania najbliż stojącej brygady (Benedecka) odebrania Prus kom Rozbierzyc nie osiągnęły celu. Tak wię niedostępne prawie w tem miejscu stanowisk Austryaków dostały się w ręce II-ej arm pruskiej dzięki tylko lekkomyślności wod austryackiego, który, nie spodziewając się z te strony ataku, nie przedsięwziął najzwyklejszyc w takich razach środków ochrony. Pomim przewagi, jaką Prusacy otrzymali w tem mie scu, położenie ich nie było zupełnie bezpiecznem Następca tronu, który przybył o g. $2^3/_4$ n wzgórza Gorzenowieskie, otrzymał doniesienie iż 1-a dywizya gwardyi znajduje się w kry tycznem położeniu z powodu ukazania si austryackich odwodów, które śpieszyły z Kö niggrätzu. Dla odparcia tych sił skierowan 2-ą dywizyę gwardyi z Masłowiadu na Chlum 5 bateryj artyleryjskiego odwodu zajęło wzgórz znajdujące się na wschód od Chlumu. Szóstem korpusowi rozkazano ruszać na Rozbierzyce Swiety, ale jego 11-a dywizya znajdowała si jeszcze za Nedelisztem, a 12-a nie mogła si jeszcze uporać z przeciwnikiem pod Lochenicem I-y korpus otrzymał rozkaz przyśpieszyć mars na Chlum; takieżsamo rozporządzenie posłan do V-go korpusu, znajdującego się w Mżanie i dywizyi kawaleryi, maszerującej w tyle ko lumny. — Wskutek zajęcia Chlumu wojska austryackie (brygada Fleischhackera i pułk huzarów) zajmujące Czystowieś znalazły się w trudnem położeniu. Z początku strąciła je z tych stanowisk 1-a dywizya gwardyi ku Ma-

Digitized by Google

słowiadowi, a następnie cofnęła się, ale już sama, na Nedeliszt. Naciskana przez straże przednie 1-ej i 2-ej dywizyi gwardyi była zepchnięta ku laskowi Lipskiemu. W tymsamym właśnie czasie dywizye 11-a i 12-a poszły do ataku na Nedeliszt i zagroziły odcięciem od Elby II-go korpusu austryackiego, który też śpieszył ku temusamemu punktowi. Strata lasku Lipskiego i atak Prusaków na wieś Lipa postawiły dwie znajdujące się tam brygady austryackie w nadzwyczajnie trudnem położeniu: to też cofnęły się one ku Langenhofowi i Rośnicy, ale, opuszczając zajmowane przez się stanowiska, obnażyły prawe skrzydło, wskutek czego znajdujący się tu X-ty korpus wraz z I-ą dywizyą jazdy zmuszony był rozpocząć odwrót. Jednocześnie i prawe skrzydło pruskie zaczęło zagrażać obejściem Austryakom lewego; X-ty korpus, opierający się o Problus, był już zagrożony. W celu zasłonięcia go wysunięto 3-ą odwodową dywizyę kawaleryi, a na zmianę artyleryi, która zużyła wszystkie swe pociski, rozkazano wyjechać czterem rezerwowym bateryom, asekurowanym przez dwa pułki ułanów. Pod osłoną ognia tych bateryi X-y korpus dokonał odwrotu w zupełnym porządku ku Rośnicy. Wkrótce nadeszła do Langenhofu jazda pruska, lecz było już zapóźno: odwrót X-go korpusu był zapewniony. Energiczna akcya armii Elby zdziałała, iż Prusacy zostali w posiadaniu Popowca, Jeglica i Górnoprzymskiego lasu. Następca tronu saskiego obserwując ze wzgórzy Problus poruszenia obu armii, zauważył, że Prusacy zanadto wydłużyli front swego prawego skrzydła: to też zdecydował się przejść do działań zaczepnych w kierunku na Hradek. Rozkazano XIII-mu korp. zająć Górny i Nowy-Przym. Saską artyleryę około g. 12 wzmocniono dwiema bateryami odwodu artyleryjskiego XIII-go. Saska lejb-brygada z bateryą artyleryi poszła do ataku na krzaki między Jeglicem i Nowym-Przymem, które wzięte były wstępnym bojem; ale dalszy pochód zwycięski wojsk saskich wstrzymany był przez nikogo nieprzewidywaną niespodzianką. Lewe skrzydło saskiej lejb-brygady, wszedłszy do Nowego Przymu, zamiast nawiązać łącznię z XIII-ym korpusem, który spodziewano się tam zastać, spotkało pruskie kolumny. — Niespodziewane to spotkanie zmusiło brygadę do odwrotu. Następca tronu nie zraził się jednak niepowodzeniem i podtrzymał linię bojową długą lejb-brygadą, która, szarżując za lewem skrzydłem pierwszej, miała jednocześnie zabezpieczyć lewe skrzydło 1-ej brygady, a nadto jeszcze zagrozić skrzydłu Prusaków. W akcyi tej rozkazano wziąć udział i VIII-emu korpusowi, lecz lewe skrzydło tego korpusu było w tym ataku złamane. Cały VIII korpus poszedł w rozsypkę. Nic nie pomógł atak jeszcze jednej saskiej brygady, posłanej dla podtrzymania bojowej linii. Innemi słowy, 24 sasko-austryackie bataliony nie mogły stawić czoła 12 pruskim i zmuszone zostały do odwrotu. Chcąc wyzyskać zwycięstwo, Prusacy zaatakowali Górny Przym. Dokonała tego pomyślnie XV-a dywizya przy współudziale dziewięciu bateryj. Chcąc utrudnić Prusakom wyjście ze wsi GórnyPrzym powołano z odwodu nowe baterye, które rozpoczęły zabójczy ogień. Jednocześnie ruszyła do ataku jedna z brygad saskiej piechoty, znajdujących się dotąd w odwodzie za wsią Problus, brygada saskiej jazdy z konną bateryą i dywizya kawaleryi Edelsheima. Wszystkie te siły miały zamiar szarżować prawe skrzydło Prusaków. Tymczasem Prusacy otrzymali znaczne posiłki; w tym właśnie czasie około Łubna zdążyła się ześrodkować XIV-a dywizya i poszła do ataku na Problus. Baterye tej dywizyi odprzodkowały się w odległości 2 tys. metrów od austryackich i rozpoczęły straszną kanonadę. Lewe skrzydło Austryaków nie zdołało wytrzymać ataku świeżych sił nieprzyjaciela. Prusacy wstrzymani jednak byli w pochodzie trzema batalionami Austryaków, którzy, zasiadłszy w okopach z zasiekami, broniącemi dostępu do wsi Problus, stawili dzielny opór. Tej tylko okoliczności wojska saskie zawdzięczają spokojny odwrót. Lecz z chwilą kiedy i te trzy bataliony zaczęły się cofać Prusacy bez przeszkody mogli już ścigać odstępujące wojska sasko-austryackie. Podczas gdy XV dywizya pruska szarżowała z południa XIV-a, wspinała się z zachodu na płaskowzgórze między Dolnym-Przymem i Problusem, a następnie obie te dywizye zaatakowały wspólnemi siłami Brzyski las. Zdemoralizowane tylu niepowodzeniami wojska sasko-austryackie stawiły coraz słabszy opór. Spóźnioną też była pomoc brygady I-go korpusu. Jakkolwiek uczyniono jeszcze próbę powstrzymania pochodu Prusaków, to jednak skończyła ona się taksamo jak i inne. W tejsamej właśnie chwili cały środek armii austryackiej zachwiał się i rozpoczął odwrót. Prusacy zostali panami Brzyskiego lasu; innemi słowy, zajęli stanowisko skrzydłowe względem lewej kończyny armii austryackiej. Stało się to o godz. $3^1/_2$ po południu, tj. w tymsamym prawie czasie, kiedy II-a armia pruska obchodziła prawe skrzydło przeciwnika. Od godz. 2-ej w głównej kwaterze austryackiej zaczęto się zastanawiać nad sposobami zniweczenia zamiaru przeciwnika. W tym celu wysłano z rezerwy część jazdy, która, po przyłączeniu do niej jeszcze dwóch brygad, utworzyła oddział, składający się z 36 szwadronów przy 30 działach. W chwili gdy dowodzący tą jazdą gen. Edelsheim chciał wydać rozporządzenia do ataku, otrzymał inny rozkaz: śpieszyć z całym oddziałem dla zapełnienia luki, która się utworzyła wskutek rozerwania przez Prusaków austryackiego szyku bojowego w środku. Edelsheim zrozumiał jednak krytyczne położenie lewego skrzydła, gdyż podzielił swe siły na

Digitized by Google

dwie równe połowy. Jedną z nich pozostawił na miejscu, z drugą pośpieszył na północ dla wypełnienia rozkazu głównodowodzącego. W tymsamym właśnie czasie Benedeck spostrzegł ciężkie położenie korpusów swej bojowej linii. W celu powstrzymania ataku wojsk pruskich, znajdujących się na Chlumskich wzgórzach, wysłano z głównego odwodu VI-ty korpus, gen. Ramminga, który wysunął na czoło dwie swe brygady—jedną dla ataku na Chlum, drugą na Rozbierzyce a między niemi artyleryę. Śmiała szarża na Rozbierzyce miała wskutku częściowe powodzenie. Prusacy cofnęli się, wkrótce jednak otrzymali posiłki i zagrozili zwycięskiej brygadzie z obu skrzydeł, zmuszając ją do opuszczenia zajętej pozycyi. Jednocześnie na wzgórzach Nedelisztu zaczęły się rozwijać główne siły XI-ej i XII dywizyi. Zamiar podtrzymania czołowej brygady austryackiej przez odwody IV-go korpusu paraliżował celny ogień pruskich bateryi ze wzgórzy Chlumu, cofające się zaś korpusu III-i i X-y pociągnęły za sobą i brygadę czołową korpusu IV, która tak obiecująca rozpoczęła akcyę. Odwrót IV korpusu zaczął powoli przechodzić w ucieczkę. W głównym odwodzie armii austryackiej pozostał nietkniętym jeden jeszcze tylko korpus (35 bat., 5 szwadr. i 88 dział). O godz. $3^3/_4$ ruszono go do ataku dla odebrania pozycyj Rozbierzyckiej i Chlumskiej. Jedna z brygad pierwszej linii, pomimo okropnego ognia działowego i karabinowego przeciwnika, dotarła do Rozbierzyc i zajęła wzgórza, położone na południe od Chlumu. Atak drugiej brygady był mniej udatnym. Szarżowała ona w zwartych batalionowych kolumnach; w chwili gdy przekroczyła szosę, była kompletnie zarzuconą pociskami. Zewnętrzne jej skrzydło w dodatku zaatakowane zostało przez II-ą dywizyę gwardyi pruskiej. Pomimo to jednak brygada dotarła do wsi, debuszowała z północo-wschodniego jej krańca i skierowała się ku najbliższym wzgórzom, ale tu wpadła pod gęsty ogień karabinowy, a jednocześnie ujrzała przed sobą masy pruskiej jazdy. Najbliższe niebezpieczeństwa bataliony sformowały czworoboki, lecz w tejsamej chwili na wzgórzach Rozbierzyckich zaczęła się rozwijać do ataku 11-a pruska dywizya. Czwarty korpus, wzięty tym sposobem w trzy ognie, zmuszony był rozpocząć odwrót, czego dokonał pod osłoną ognia bateryj odwodowych. Bitwa na tym punkcie trwała 20 minut, w ciągu których austryacki korpus, składający się z 20 tys. ludzi, stracił 279 oficerów, 10 tys. szeregowców i podoficerów i 28 działa.—Ogólny rezultat bitwy był ten, że armia austryacka zmuszona została do odwrotu ku K-mu Hradcowi. W celu wyzyskania zwycięstwa Prusacy wysłali masy jazdy na południe od Strzeszetycz, jakoteż między Lipę i Rozbierzyce. Dla przeciwdziałania temu rzucono z odwodu jazdy I-ą dywizyę, która od Wszestaru podążyła na spotkanie przeciwnika, spędziła go z placu a tym sposobem uchroniła swą armię od zupełnej klęski. Jednocześnie i 3-a dywizya odwodów jazdy, znajdująca się wówczas na 2 tys. metrów od Strzeszetycz, podążyła przeciw 2-ej dywizyi pruskiej kawaleryi. — I ta walka jazdy równie jak i poprzednia wypadła nie na korzyść Prusaków, pomimo, iż piechota pruska brała gorący udział w starciu. 2-a dywizya odparta była ku Bystrzycy. Austryacy pędzili ją przed sobą czas jakiś, aż spotkali maszerującą od Bystrzycy pruską piechotę, która zmusiła ich do odwrotu. Armia austryacka skorzystała z przewagi swej jazdy i, zwijając się w kolumny pochodowe, poczęła odchodzić ku Elbie. Pruski jednak sztab główny nie dał się wygraną tymrazem i postanowił wyzyskać zwycięstwo przy pomocy piechoty i artyleryi. Część straży przedniej I-go pruskiego korpusu wespół z dwiema brygadami pierwszej dywizyi gwardyi i XI-ej polowej zaatakowała 1-y austryacki korpus, który nie brał prawie dotąd udziału w bitwie: to też był wysunięty dla osłony odwrotu. Korpus rzeczony od tej chwili dopiero zaczął ponosić największe straty. Brygadzie Poszechara odcięto odwrót; więcej jednak ucierpiał on z chwilą, gdy Prusacy zajęli Wszestar. Brygadę Abla, stojącą pod Wszestarem, dziesiątkowały pruskie baterye z pozycyi Chlum - Strzeszetycze - Problus - Bór. Pomimo to pierwsza dyw. pruskiej jazdy, która się znajdowała w pobliżu, nie miała dość śmiałości, aby ją atakować. Brygada ta rozpoczęła odwrót dopiero wtedy, gdy XI-a dywizya pruska zajęła względem niej skrzydłową pozycye. Lecz i tu nie dawała jeszcze za wygraną. Wspierana ogniem saskiego i VIII-go korpusu, wykonała ona kilka rozpaczliwych kontrataków, które o wiele zmniejszyły ogół strat armii. Bitwę Austryacy przegrali na wszystkich punktach — chodziło tylko o odwrót w metalowym porządku. Dokonano go pod osłoną bohaterskiej jazdy, a następnie kosztem olbrzymich strat artyleryi. O godz. $4^1/_2$ wyjechała na pozycye artylerya Austryaków, asekurowana przez trzy dywizye jazdy, piechota znajdowała się w odwrocie. Jazda austraycka, znajdując się na straży odwrotu, i tym razem świetnie wywiązała się z zadania. Rozmieszczono ją w sposób następujący: II-a lekka dywizya osłaniała odwrót prawego skrzydła, II-ga odwrotowa środek—między Brzyskim lasem i Klaczowem, 1-a lekka — lewe skrzydło między Stężyrekiem i Rzbnem. — Prusacy ze swej strony, chcąc powiększyć straty przeciwnika, wysunęli około czterdziestu bateryi i artyleryę, która zajęła olbrzymią pozycyę między Chlumem, Langenhofem, Wszestarem i Stężyrekiem. Artylerya austryacka słabsza liczebnie, wyczerpana całodziennym bojem, z trudnością dotrzymywała placu. Pomimo to jednak między 5-ą

Digitized by Google

-ą wieczorem 27 bateryj austryackich doby-
o resztka sił, broniąc pozycyi na linii Ko-
doły, Bohdaniec i Kuklena. Walka trwała
późnego zmierzchu. Austryacy wyczerpywali
tki pocisków. Dośrodkowy ruch armii pru-
j spowodował jednak ku końcowi bitwy
k; ludzie rozmaitych pułków zmieszali się
ą, nie mogąc odnaleść swoich sztanda-
. Trzeba było koniecznie zaprzestać wszel-
kroków zaczepnych. Wskutek tego woj-
pruskie zatrzymały się na linii Swiaty-
a-Charlusice, armia zaś austryacka znajdo-
się w tym czasie na przestrzeni między
nią i Elbą, poza sferą działań Prusaków.
ryacy odwrotu do murów K u dokonali
rządku. Doszedłszy do bramy twierdzy,
li ją zamkniętą. Okoliczność ta wstrzy-
ruch cofających się wojsk. Nadomiar
okolice twierdzy zalane były wodą
zbranych rzek, co ostatecznie zatamowało
ót i spowodowało straszne skupienie wojsk.
zmieszały się z taborami, kierowanie,
niem stało się wskutek tego niemożliwem,
podobna była do bezładnych tłumów.
hu wstecznym niepodobna było nawet
ć; z tyłu tłoczyły się na miejsce katastro-
ras nowe pułki, fala popychała falę. Od-
w tych warunkach dał w wyniku daleko
ze straty od przegranej bitwy. Wojska
rzchły się, mnóstwo dział i furgonów u-
o w rozmiękłym gruncie. Niektóre z pul-
oszły na Opatowice i Pardubice. Późno
y otworzono wreszcie bramę, tłum powo-
ął się rozpraszać. Przez K. cofnęły się
y: III-ci, większa część X-go, I, VIII-go i
re oddziały saskiego; II-i korpus przeszedł
brody: Lochenicki, Przedmierzycki, Wie-
i Płaczkowski; za nim podążyła 2-a dy-
lekkiej jazdy austryackiej; korpus IV-y
odł mosty około miejsc. Płaczek i Wieko-
I-y wyzyskał przeprawy przez Elbę w o-
h samego K-u, 1-a i 2-a dywizye odwodu
I-a lekkiej kawaleryi sforsowały prze-
pod Pardubicami dopiero późno wieczo-
3-cia dyw. odwodu jazdy zużytkowała
rzejściu przez rzekę wszystkie mosty, ja-
wczas były. Nad ranem dn. 4 lipca
austryackie stały półkołem od Hohen-
do Pardubic na przestrzeni 27 klm.,
przed sobą całą kawaleryę. Prusacy
obozem na prawym brzegu rzeki.—Stra-
ryaków: 1 813 ofic., 41 419 szeregowców,
koni, 187 dział i 662 furgony; korpus
5 ofic., 1 446 szeregowców; Prusaków—
serów, 8 812 szeregowców i 939 koni.
pod K. nie przedstawia szczególnego in-
ze względów taktycznych. Czyniono
ne błędy jak z jednej tak również
giej strony. Wygrali ją Prusacy tylko
szczęliwy zbieg okoliczności i niezrozu-
skkomyślność gen. Benedecka. Prusa-
kolwiek popełniali błędy, to jednak
umieli korzystać z błędów przeciwnika. Ze wszystkich poszczególnych części wykonania zasługuje na uwagę ich marsz dośrodkowy. W celach udogodnień w marszu rozrzuceni oni byli po linii zewnętrznej czwartej części koła, którego środkiem była armia austryacka. Długość ich frontu o godz. 4 rano w dniu bitwy dochodziła do 59 kilometrów. Tak jednak umieli wymiarkować ruchy, iż uderzyli zwartym pierścieniem. Jest to dowodem tylko przygotowania się ich do zwycięstwa w czasie pokoju. Świadomość celu i sytuacyi jako też manewrowanie strategiczne jest bez zarzutu; z każdego ruchu i rozkazu widać, że dowodzący poszczególnemi ich armiami zdawali sobie w zupełności sprawę z tego, co czynić w danej chwili należy. Ruchy ich wojsk dla tego że są celowe—są też i pełne bojowej harmonii. Wiele też przyczyniła się do zwycięstwa i lepsza broń piechoty pruskiej. J. Kn.

Kralupy, niem. K r a l u p, miasteczko w Czechach, w pow. ślańskim (niem. S c h l a n), na lew. brz. Wełtawy (niem. M o l d a u); węzeł kolei państw. austro-węg. Praga-Podmokłe (niem. B o d e n b a c h), Kralupy-Strzebichowice i Kralupy-Welwary, kolei busztehradskiej Kralupy-Kładno, tudzież czeskiej kolei półn. Kralupy-Neratowice; ma piękny kościół gotycki, warsztaty kolejowe, 2 cukrownie, 2 fabryki chemicznych przetworów, młyn parowy, browar parowy; handel drzewem i zbożem. Według spisu ludności z r. 1890 liczy m-ców 1 724, a jako gmina z sąsiedniemi przyległościami 3 277 m-ców narodowości czeskiej. Na płnc. od K. w odległości 3 km. leży wieś N e l a h o z e v e s (niem. M ü h l h a u s e n) z pięknym, na skale zbudowanym zamkiem, nad Wełtawą, w stylu renesansowym, z XVI w., należącym dzisiaj do książąt Lobkowitzów; jest tu również piękny, stary kościół gotycki z XIV wieku; liczba m-ców 478; miejsce urodzenia kompozytora Antoniego Dvořáka. Br. G.

Kramarz O l d r z i c h, filozof czeski (* 1848 w Wysokiem nad Izerą). Po ukończeniu wydziału filozoficznego uniwersytetu praskiego uzyskał w r. 1869 stopień doktora filozofii, poczem został nauczycielem gimnazyum w Pradze, później zaś nauczycielem gimnazyum w Jiczynie. W r. 1895, z powodu słabego zdrowia, podał się do emerytury. K napisał: „Das Problem der Materie“ (Ołomuniec 1871); „O etymologii slova ποιέω“ (Przerowo 1874); „Některé zakladni nazory ku všeobecne theorii mluvy“ (Praga 1879); „O spanku a snu“ (tamże 1882); „O nevědomých představách“ (Program gimnaz. w Jiczynie 1889—1890 i 1891). Głównem dziełem K-a jest: „Die Hypothese der Seele, ihre Begründung und metaphysische Bedeutung“ (Lipsk 1898; 2 zesz.). Hr.

Kramarz K a r o l, poseł na sejm czeski i do austryackiej Rady państwa (* w roku 1860). Przez czas niejaki był z Masarykiem jednym

Digitized by Google

z przewódców realistów czeskich, założycielem (w r. 1891) i wydawcą „Casu", organu tej partyi. Po zlaniu się realistów z Młodo-czechami, nad którem osobiście pracował, wstąpił do klubu młodo-czeskiego. W r. 1891 wybranym został na posła do Rady Państwa jako kandydat młodoczeski (z kuryi wiejskiej) i był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli swej partyi. W wytrwałej obronie haseł autonomicznych posuwa się K. może dalej od innych wpływowych Młodoczechów; „czeskie prawo państwowe" ma w nim gorącego szermierza. W imię autonomii i przemożenia niemieckich wpływów w Austryi gotów był K. w każdej chwili przejść z opozycyi do bezwzględnego poparcia polityki rządowej. Jako wiceprezes Izby za czasów Badeniego K. pozyskał rozgłos ujemny w dziejach parlamentu austryackiego. On-to naprzemian z Abramowiczem przewodniczył obradom pamiętnego dnia 26 listopada r. 1897, gdy na mocy podstępem uchwalonego *lex Falkenhain* policya wkroczyła do sali i przemocą opozycyjnych posłów wywlekać poczęła. Po upadku Badeniego i zniesieniu rozporządzeń językowych K. wraz z klubem młodoczeskim przeszedł znowu do opozycyi. Rozpoczęły się lata przewlekłej obstrukcyi, prowadzonej zrazu z wiarą w jej konieczność, zarzucanej potem chwilowo dla koncesyi narodowych i podejmowanej bez początkowej zaciętości i energii. K., który od pierwszych chwil swej karyery politycznej, uchodził za kandydata na ministra, cały ten czas odgrywał ważną rolę w zakulisowej polityce swej partyi, a upadek Körbera, którego był osobistym wrogiem, przypisują głównie jego wpływom. W polityce zagranicznej był K. zawsze niechętny trójprzymierzu (porównał je do ogromnego fortepianu), lgnąc w imię panslawizmu bez zastrzeżeń ku Rosyi, którą zwiedził parokrotnie w dłuższych podróżach. Studya uniwersyteckie odbył K. częścią za zagranicą, częścią zaś w Pradze. W r. 1884 uzyskał w czeskiej Carolo-Ferdinandea stopień doktora praw. W r. 1886 wydał w Lipsku monografię o pieniądzach papierowych w Austryi od roku 1848, a następnie parę drobniejszych prac, — między innemi rzecz o czeskiem prawie państwowem. Dr H. L.

Krambis, po grecku Κράμβις, po łacinie *Crambis*, syn Fineusa (ob.), króla w Trackiem Salmydessos, i Kleopatry, oślepiony został wraz z bratem Oryithosem, za poduszczeniem macochy Idai, przez własnego ojca. S. Drz.

Krambusa, po grecku Κράμβουσα, po łacinie *Crambusa*: 1) miasto w Licyi, u stóp licyjskiego Olimpu, sto stadyów od Phaselis odległe; dzisiaj Karabusa; — 2) wyspa przy wybrzeżu Cylicyi, w pobliżu miasta Seleucyi i przylądka Korykos. S. Drz.

Kramer (Cramer) Daniel, pastor protestancki, wykładający w szkołach szczecińskich, płodny pisarz i zażarty polemista przeciw katolicyzmowi i Jezuitom. Przyszedł na świat prawdopodobnie w drugiej połowie XVI. Między innemi ogłosił dwie rzeczy przeciw Skardze: „Von der Hauptfrage: an Haereticis sit Fides servanda? Eine erschreckliche blutdürstige Jesuit-Predigt, so Petrus Schan, ein vornehmer Jesuiter Mönch, den 9 Septembris 1601 in der Stad Vilde bey dem Abzug des Polnischen Kriegsvolckes in Liefland gehalten hat" (Lipsk 1602); „Jesuiten Spiegel darin augenscheinlich zu sehen, vas seltsame abentheuerliche Sachen die Jesuiten treiben etc." (Brunsberg, 1603). Nadto warto zaznaczyć: „Pommerische Chronika sampt klärlicher Vermeldung vieler Heidnischer u. Abgöttlicher Gebraüchen" (Frankfurt 1602) oraz rozszerzone „Pommersche Kirchen Chronica" (Stettin, Szczecin 1630; ciekawe szczegóły folklorystyczne o Pomorzu). — Por. Estreicher, XX, str. 215. Red.

Kramer Wilhelm (* w Halberstadzie dn. 17 grudnia r. 1801—† w Berlinie dn. 7 grudnia r. 1875), lekarz, znawca wyborny chorób usznych, syn lekarza Karola Zygmunta K-a (* w r. 1759 — † r. 1808). Do nauk lekarskich przykładał się od r. 1820 najpierw w Gietyndze, następnie w Berlinie, gdzie mu w r. 1824 dyplom doktorski przyznano; poczem wyjechał do Wiednia i Paryża i kształcił się tam głównie w psychiatryi. Powróciwszy do Berlina, został asystentem klinicznym profesora Horna; wtedy zaczął się zajmować chorobami usznemi, a w ciągu swej blisko 50-letniej działalności lekarskiej na polu tem wielkie położył zasługi. Z prac jego na wymienienie zasługują: „Erfahrungen über die Kenntniss und Heilung der langwierigen Schwerhörigkeit" (Berlin 1833; wyd. 3-e przerobione i pomnożone znacznie, tamże 1849); „Die Heilbarkeit der Taubheit" (tamże 1842); „Beiträge zur Ohrenheilkunde" (tamże 1845) i „Ueber den Werth der ohrenärztlichen Erfahrungen etc." (tamże 1847). Na starość K., który za młodu był gorącym szermierzem postępu w nauce, zajął stanowisko nieprzyjazne przeciw pracownikom nowym tej miary jak Helmholtz i Toynbee, z którymi w latach 1851—1865 prowadził polemikę zaciętą; o tem zacofaniu jego świadczą też: „Handbuch der Ohrenheilkunde" (Berlin 1867) i „Die Ohrenheilkunde der letzten 50 Jahre" (tamże 1873).—Por. „Biogr. Lex. d. hervorrag. Aerzte" (T. III, str. 541). Dr J. P.

Kramer Gustaw, pedagog i filolog niemiecki (* dn. 1 kwietnia 1806 w Halberstadzie —† 1 sierp. 1888 r.), K. uczył się od r. 1824 w Berlinie i w Bonn; po skończeniu nauk został nauczycielem gimnazyalnym w Berlinie; w r. 1837 zwiedził Grecyę a w następnym Paryż, poczem znów objął posadę nauczyciela gimnazyalnego w Berlinie; w r. 1842 został dyrektorem gimnazyum francuskiego. W latach 1853—

Digitized by Google

był dyrektorem fundacyi frankońskiej alli. Z dzieł jego wymienić należy: „Elo- Perizonii“ (Berlin 1828); „Ueber den Stil lie Herkunft der bemalten griechischen gefässe“ (tamże 1837); „Der Fuciner See“ le 1839); „Beiträge zur Geschichte A. H. kes“ (Halla 1861); „Neue Beiträge“ (tam- 875); „Karl Ritter, ein Lebensbild“ (tam- 864—1870, 2 tomy, II wydanie 1875); . Herm. Francke, ein Lebensbild“ (tamże --1882, 2 tomy). K. wydał prócz tego . Strabona (Berlin 1844—1852, 3 tomy; sze wydanie 1852, 2 tomy) i „A. H. kes padagogische Schriften nebst Dar- ng seines Lebens und seiner Stiftungen“ ydanie, Langensalza 1885, 2 tomy). x-y

ämer Robert von, poeta szwedzki (* 6 825 w Sztokholmie) K. uczył się w Upsa- r. 1844 wstąpił do wojska, a w r. 1865 się do dymisyi. Wydał dzieło p. t. „Dia- r i stenkol, resa i England och Skotland“ enty w węglu kamiennym, podróż do i Szkocyi, 1857), w którym użył mowy nej zamiast panującego górnolotnego sty- raca jego wywołała namiętną polemikę, rą K. odpowiedział szeregiem artykułów; e razem wyszły r. 1858 pt. „Svenska ägen“. Zarówno w późniejszych dwóch h: „Två resor i Spanien“ („Dwie wy- do Hiszpanii“, 1861) i „En vinter i O- “ (1866) posiłkował się zwrotami po- mowy. Ogłosił też wyczerpującą pracę yce szwedzkiej p. t. „Svensk metrik“ 2 zeszyty). A. G.

mer Adolf, agronom niemiecki (* 25 . 1832 w Berleburgu [Westfalia]). W r. ocent i administrator gospodarstwa do- talnego akademii w Poppelsdorfie, wkrót- m docent politechniki w Darmsztadzie, 866 sekretarz generalny stowarzyszeń ch wiel. ks. Heskiego, w r. 1871 pro- kierownik oddziału rolniczego politech- Zurychu. K. napisał: „Landwirtschaftli- chenbuch“ (Stutgart 1867); „Die Buch- des Landwirts“ (2-e wyd. Bonn 1881); ge zur Wirtschaftslehre des Landbaues“ 1881); „Das schönste Rind“ (Zürich yd. 2-e Berlin 1894); „Die Grundlagen Einrichtung des landwirtschaftlichen “ (w Goltz'a „Handbuch der gesamten tschaft“, tom 1, Tubinga 1890). Od r. 1 redagował K. „Zeitschrift der land- ftlichen Vereine des Grossherzogtums , od roku 1874—81 „Schweizerische tschaftliche Zeitschrift“ i od r. 1882— weizerisches Landwirtschaftliches Cen- “. Hr.

ner Fryderyk Jan Ludwik, histo- rlandzki (* 3 stycz. 1850 w Dordrecht). ał w Utrechcie, został tamże nauczy- imnazyum, w r. 1892 profesorem hi- uniwersytecie. Napisał: „Maria II. Stuart“ (Utrecht 1890); „De Nederlandsch—Spaansche diplomatie voor den vrede van Nymegen“ (tamże 1892); „De negentiende eeuw“ (Amsterdam 1900), tudzież kilka pomniejszych prac, zamieszczonych w pismach peryodycznych. Hr.

Krameria, rodzaj roślin kwiatowych z rodziny Krzyżownicowatych (*Polygalaceae*) z rzędu kasztanowców (*Aesculinae*). Jedyny gatunek *Kr. triandra* L. rośnie w Peru i Boliwii. Jest to niewysoki krzew, którego korzeni używa się jako *radix ratanhiae* przeciw krwotokom oraz bólowi zębów. W tym celu przygotowują się z nich rozmaite wyciągi i odwary (*extractum* i *tinctura ratanhiae*). Z powodu krwisto-czerwonej barwy odwar ten używają także i do zafałszowanie portweinu. J. Trz

Kramerius Wacław Maciej, pisarz i patryota czeski (* 1759—† 1808). Po ukończeniu gimnazym w Klatowach i uniwersytetu w Pradze poświęcił się pracy literackiej, kształcąc się sam w języku i literaturze ojczystej, które w owym czasie były w zupełnem lekceważeniu wśród nierozbudzonego jeszcze ogółu. W r. 1789 począł wydawać tygodnik po czesku p. t. „Pražské poštovské noviny“, budząc w ten sposób silny ruch umysłowy w kierunku narodowym. Przedewszystkiem zwrócił uwagę swą na niższe warstwy społeczne i dla nich poświęcił cały swój talent literacki; wydawał tedy w r. 1787 — 1798 kalendarz „Nový kalendař toleraneć“ zarówno dla katolików jak i ewangelików, umieszczając w nim wiele bardzo pożytecznych rad i wskazówek i wykazując potrzebę oświaty; obok tego pisywał liczne powiastki dla ludu, zazwyczaj naśladowane lub streszczane z zachodnio-europejskich ówczesnych powieści rycerskich, albo też popularyzował wiadomości historyczne i geograficzne dla ludu, wydając to wszystko własnym nakładem. Wszystkie te utwory K-a nie odznaczają się wprawdzie ani oryginalnością, ani głębokością pomysłów, ale mają natomiast to duże znaczenie praktyczne, że budziły w chwilach letargu umysłowego pragnienie wiedzy i szerzyły wśród niższych warstw społecznych zamiłowanie do czytania. K., acz pisarz miernych zdolności, gra jednak dość ważną rolę w dziejach odrodzenia czeskiego, jako jeden z najpierwszych budzicieli ogółu do życia umysłowego. N.

Kramerius, Wacław Rodomil, pisarz i wydawca czeski (* 1792—† 1861), syn Wacława Macieja; otrzymawszy dość staranne wykształcenie, został po ojcu wydawcą i redaktorem „Pražských novin“, które zmieniły tytuł na „Olastenecké noviny“, a idąc jego śladami, wznowił wydawnictwo „Kalendarza“ i w dalszym ciągu pisywał na wzór ojca i wydawał powiastki, pełne nadzwyczajności, lub popularyzował wypadki dziejowe dla ludu. Wszakże działalność jego znacznie mniejsze już ma znaczenie niż ojca; żył on bowiem

Digitized by Google

w czasach, gdy się bardzo żywy ruch umysłowy w narodzie czeskim obudził; a stąd dziełka, które grały dużą rolę w wieku XVIII, teraz nie czyniły zadość wymaganiom ogółu. Również i przedsięwzięcia wydawnicze K-a nie mogły się należycie rozwinąć; wydawane przez niego kolejno różne czasopisma w bardzo krótkim czasie przestawały istnieć, aż ich wydawca ostatecznie w ubóstwie zakończył życie. N.

Kramp Chrystyan, matematyk i lekarz francuski (* w Strasburgu r. 1770—† tamże 1826). Oddawał się wykonawstwu lekarskiemu w Paryżu i w różnych miastach nad Renem, potem przerzucił się do działalności profesorskiej, objąwszy wykłady chemii i fizyki w szkole centralnej departamentu Ruhr; w r. 1809 został profesorem fizyki i dziekanem fakultetu w uniwersytecie strasburskim, w r. 1817 korespondentem Paryskiej Akademii umiejętności. Ogłosił około 40 rozpraw drukowanych w wydawnictwach naukowych; nadto: „Geschichte der Aërostatik“ (Strasburg 1783); pospołu z Bekkerhinem „Krystallographie des Mineralreichs“ (Wiedeń 1795); „Analyse des refractions astronomiques et terrestres“ (Strasburg i Lipsk 1798, rzecz wartościowa); „Eléments d'arithmétique universelle“ (Strasburg 1808). S.D.

Kramsk, wieś w gub. Kaliskiej, pow. Konińskim, odległa od Konina o 17 w.; gmina i parafia K.; około 3000 m-ców. Gmina K. jest jedną z najbogatszych w powiecie; we wsi 6 jarmarków do roku, na których głównemi przedmiotami zbytu są: płody surowe, trzoda, bydło, konie, oraz wyroby rzemieślnicze okolicy i Konina.— W r. 1227 wieś ta nazywała się Crampsko, Crampcko; we wzmiance o wizycie generalnej b-pa Łaskiego, odbytej w r. 1521, jak również i w metrykach, pisano Krompsko; później pisano Kramsko.—K. pierwotnie był własnością kościoła płockiego; w r. 1227, drogą zamiany na Suchodół i Góry, oddany został klasztorowi miechowskiemu. Prawdopodobnie dla odległego położenia klasztor pozbył się wkrótce tej posiadłości. W r. 1251 bawi w K-u Kazimierz, ks. kujawski, i wydaje przywilej dla klasztoru w Lędzie. W r. 1256 Bolesław, ks. krak. i sandom., nadaje K-owi różne swobody. Biskupi płoccy czy też klasztor miechowski wcześnie założyli tu parafię. Mikołaj pleban „de Crampsk“ występuje w dok. z r. 1255. Tegoż roku (15 maja) odbyło się poświęcenie kościoła wobec Kazimierza, ks. łęczyckiego, Fulkona, arcybiskupa gnieźnieńskiego, i wielu dostojników (Kod. dypl. pol. II, 55, 57). Arcyb-p Jan Łaski wcielił w r. 1518 parafię z kościołem ś. Stanisława do probostwa w Pyzdrach. Reg. pob. z r. 1579 podają oddzielną parafię Krąbsko. Według akt miejscowych pierwotny kościół parafialny wzniesiony był z drzewa modrzewiowego (niewiadomo kiedy i przez kogo) i w r. 1601 poświęcony; z biegiem czasu kościół ten uległ zniszczeniu i został rozebrany. Dzisiejszy kościół murowany zbudowany został w r. 1[illegible] staraniem proboszcza ks. Ludwika Petrzak[illegible]skiego kosztem parafian, poświęcony zaś [illegible] wezw. św. Stanisława męczennika w r. 1[illegible] przez ks. Tadeusza Łubińskiego, sufragana [illegible]ciawskiego. Wobec coraz większego wzrostu ludności parafii, kościół w r. 1862 rozszerzono przez dobudowanie prezbiteryum. Parafia w początkach była bardzo nieliczna, zaledwie 10 urodzeń miała w ciągu roku; dopiero później znacznie się rozszerzyła. W r. 1521 parafię składały następujące wsi: K., Bilc[illegible] Pąchowo, Jabłkowo, Świętoiec, Wysokie i [illegible] górz. dzisiaj zaś, prócz powyższych, do parafii należy jeszcze około 30 wsi.—Dobra K. należały do starostwa Konińskiego; w r. 1797 pruski darował je kapitanowi Hamber[illegible] w r. 1811 nabył je Fryderyk Vogel; odtąd [illegible]minium to było wciąż własnością prywatną, dopiero w r. 1874 nabyte zostały przez włościan, którzy je pomiędzy siebie rozdzielili.

Kramski Malachiasz Marcin, [illegible] był professem, a potem przeorem obe[illegible] zakonu cystersów. F. M. Sobieszczański [illegible]go niewłaściwie Jezuitą i każe wykładać [illegible]legiach w Kaliszu i Poznaniu („Enc. Org. [illegible]sza). Um. w r. 1730; data u Estreichera [illegible] jest, zdaje się, błędem korektorskim. Wyda[illegible]ka rzeczy religijnych po łacinie i po [illegible] o tytułach długich a pretensyonalnych, [illegible] „Wonność Najdroższa na niebo wzn[illegible] y na ziemię z miłości Boga y bliźniego [illegible]stępująca“. Spis prac K-go ob. Estreich[illegible] XX, str. 217.

Kramskoj Jan, malarz rossyjski (* 18[illegible] † 1887). K. kształcił się w Akad. sztuk [illegible]nych w Petersburgu, gdzie uzyskał całą [illegible] odznaczeń. Gdy jednak miał już przystępować do konkursu o wielki medal [illegible] wespół z kilkunastoma kolegami odmówił [illegible]konania pracy na temat zadany przez [illegible]mię, żądając swobody w jego wyborze. [illegible]mium profesorów nie uwzględniło żądania [illegible] dzi więc artyści opuścili akademię, [illegible] się z grupą artystów moskiewskich i zał[illegible]li stowarzyszenie wystaw okrężnych ([illegible]dwiżnych). K., lubo pociągała go kompo[illegible] dla względów materyalnych poświęcił się [illegible]tretowi, w miarę możności jedynie idąc [illegible]jem upodobaniem. Śród jego prac niepo[illegible]wych należy wyszczególnić: Noc majowa ([illegible] Gogola), Dama w oświetleniu księżyca, Niepowetowane nieszczęście, Chrystus [illegible]styni. Portretów K. wykonał znaczną [illegible] Do najlepszych pośród nich należą: S. Bo[illegible] J. Szyszkina, rodziny Ginsburgów, A. S[illegible]na, hr. L. Tołstoja, hr. Litkego, hr. D. To[illegible] Gonczarowa. Wszystkie odznaczają się [illegible]nem podobieństwem i silną charakteryz[illegible] postaci portretowanych. Wiele prac K-a [illegible]

Digitized by Google

je się w galeryi Tretiakowskiej w Moskwie. zajmował się również akwafortą; do najszych rzeczy w tym dziale jego prac należy tret ces. Aleksandra III jako następcy tro- Piotra W. i T. Szewczenki. Poza działalicią czysto artystyczną K. znany był ze swej tacyi, wymierzonej przeciwko Akademii ak pięknn., dla której wymagał reform, maych na celu wprowadzenie swobody w rozu indywidualnym artystów. Poglądy estetne swoje wypowiedział w korespondenz A. Suworinem, którą tenże wydał nanie podług planu i redakcyi W. Stasowa . „Iwan Nikołajewicz K., jewo żiźń, pere:a i hudożestwenno-kriticzeskija statji" Mikołajewjcz K., jego życie, korespondeni estetyczno-krytyczne artykuły; Peters- 1888). K. B.

Kramsztyk Izaak, zasłużony kaznodzieja arz religijny żydowski (* 1814 w Warsza- † 23 września 1889 t-że). Pochodził dziny, która dziedzicznie sprawowała rabiw Konstantynowie i innych miejscoach Podlasia. W końcu XVIII w. dziad powołany na starszego do kahału w Warie, prowadząc znaczny handel drzewem żem na Pradze, zginął w rzezi 4 listopada r. Syn jego Samuel, pozbawiony mienia, w katastrofie było przepadło, za czasów ich przeniósł się w Siemiatycz do War- i przy policyjnem urządzaniu Żydów oał nazwisko „Kramsztyk". Młody Izaak cyjnie rwał się do talmudu; matka chciawychować na rabina. Wczytując się lię i w komentatorów, ale zupełnie nieany w wiedzy, władający tylko żargonem, młodzieniaszek do rąk czasopismo ber-, prowadzone w duchu kulturalnym, menowskim: chciwie się go jął i z niego popierwszą żądzę wydobycia się na poziom zny. Poduczywszy się mowy polskiej, o w 18-m r. życia (1832) wszedł do Szkoinów, w której przełożonym był Eisennauczali Radwański, Żochowski, Rybientwerszwer, Paprocki. Po ukończeniu w r. 1836 został w niej nauczycielem złączonej z wykładem talmudu. Dzięki j usilności mógł już naukę prowadzić ku polskim, przepisanym dla innych wy-. Obywatelska dążność K-a objawiła zacnym uporze, z jakim usiłował wpro- słowo polskie do synagogi. Po licznie powodzeniach, lub pomyślnych, ale ających prób w kilkanaście lat dopie- wpływem swoim zgromadził naokoło liczniejsze grono umysłów oświeceńszych, się mu, przy zbiorowej pomocy materyalądzić umyślną dla kazań polskich syna- Nalewkach (N. 2257 a, b). Pierwszy niej przemówił po polsku w r. 1852, d. etnia; mowę przerwało nagłe wtargnieowawców, uzbrojonych w kije, których jednak nie wprawiono w ruch, i pierwsze to wystąpienie z wyznaniem wiary K-a w obowiązki ogólnie społeczne żydów na ziemi polskiej, dobiegło szczęśliwie do końca. Zalecał w niem miłość bliźniego i postęp, przekonywał, że można być dobrym wyznawcą religii mojżeszowej i zarazem godnym członkiem społeczeństwa, w którem się żyje. Było to hasło dalszych jego nauk, które znajdowały coraz liczniejszych słuchaczy, wydobywanych z bagnisk przesądnego separatyzmu i ciemnoty. Wzniesiono wreszcie K-i umyślną synagogę. Nowy wiew po wojnie krymskiej przysparzał mu zwolenników: imię jego przedostało się do chrześcian, nabrało rozgłosu, a obudzenie się zbiorowe uczuć narodowych w r. 1861 w całym kraju w związku z reformą Wielopolskiego podsyciło jeszcze w kaznodziei tego ducha obywatelskiego, który odrazu przyoblekł był

Fig. 120. Kramsztyk Izaak.

myśl religijną mozaizmu w słowo polskie. Mowa o Pięciu Poległych z początku marca pozostanie w literaturze polskiej na świadectwo szczerości uczuć wyrażonych z prostotą prawdy. W niej-to zaklął K. współwyznawców, aby czcząc Boga w mowie praojców, w życiu obywatelskiem przyswoili sobie mowę polską. Pożytecznej, pięknej działalności położyło kres nagłe wywiezienie do Bobrujska. Po roku przebywania w tej twierdzy, krótko tylko cieszył się K. wolnością i za nowe objawy serca czującego po polsku w r. 1863 znalazł się w gub. Saratowskiej w Serdobsku. Uwolniony po amnestyi wierzbołowskiej (maj 1867) nie wrócił już nigdy na kazalnicę; miał też zamknięty przed sobą zawód nauczycielski: zaczął tedy pracować piórem. W r. 1868 „Bibl. Warsz." po-

Digitized by Google

mieściła art. z „Revue Britannique“ o Talmudzie, we własnym jego opracowaniu; w latach 1870 i 1871 wydawał „Kalendarz dla Izraelitów“, a w 1872 oddał do druku „Prawdę wieczną czyli katechizm religii mojżeszowej“, nad którym pracował jeszcze na wygnaniu. W tych latach również zastępował redaktora „Izraelity“ i zasilał to czasopismo swemi artykułami. Na r. 1878 przypada wydanie przekładu „Przysłowi Salomona“, ważne dla krytyki przekładów dawniejszych i w wielu miejscach je prostujące. Ciężkie dolegliwości fizyczne wypełniły kilkanaście lat aż do skonu. Pozostawił K. kilku synów, którzy odznaczyli się w zawodach naukowych i naukowo-społecznych. Staraniem ich wyszedł w Krakowie w r. 1892 zbiór kazań, poprzedzony zwięzłem, skromnem wspomnieniem o ojcu („Kazania I. K-a“ V, 329 str. 8-o; podobizna). Jest tu 41 mów i kazań, a jako dopełnienie „Myśli o wychowaniu młodzieży izraelskiej“, urzędownie złożone Wielopolskiemu w r. 1861; znajduje się i mowa na Pięciu Poległych. Życiorys K-a dał Kaszewski Kaz. w „Kłosach“ w r. 1881, nr. 832—833.

Kramsztyk Stanisław, przyrodnik, literat i nauczyciel, syn Izaaka (* 1841 w Warszawie). Nauki gimnazyalne przechodził w gimnazyum gubernialnem; chlubnie je ukończywszy w roku 1859, zapisał się w poczet słuchaczów akademii medyko-chirurgicznej, gdzie studyował medycynę. Gdy otwarto Szkołę Główną, porzucił po trzech latach studya lekarskie i przeniósł się do nowej wszechnicy w roku 1862, aby tam oddać się nauce fizyki i nauk matematycznych. Po studyach czteroletnich na wydziale matematycznym w roku 1866, jeszcze przed wakacyami, otrzymał stopień magistra nauk matematycznych wraz z Czajewiczem, Deikem, Hertzem i Wokulskim. Było to pięciu pierwszych magistrów Szkoły Głównej. Następnie trzy lata strawił K. na staraniach o posadę nauczyciela gimnazyalnego. Widząc bezowocność tych starań, porzucił myśl pracy pedagogicznej w szkołach rządowych i oddał się tak umiłowanemu później zawodowi nauczycielskiemu w szkołach prywatnych. W tym samym czasie, tj. w r. 1869, został urzędnikiem Banku Polskiego i pracował w nim aż do zamknięcia tej instytucyi tj. do roku 1886. Po przekształceniu Banku na filię petersburskiego Banku Państwa rozpoczął pracę w prywatnych towarzystwach ubezpieczeń, gdzie go zastaje doba obecna (1906). Poza godzinami uciążliwej pracy biurowej K. oddaje się pracy nauczycielskiej, a przedewszystkiem popularyzacyjno-literackiej. I ta właśnie działalność, niezmiernie płodna zarówno ilościowo jak jakościowo, stawia K-a w rzędzie niewielu prawdziwie i rzetelnie zasłużonych mężów, którzy w najsmutniejszych i najniepomyślniejszych czasach dla kultury i umysłowości polskiej nie opuszczali rąk, lecz, przeciwnie, wszystkich sił używali na to, aby przeciwdziałać ciemnocie i nie dać wygasnąć tradycyi naukowej. Bardzo wcześnie, bo już w r. 1861 rozpoczyna K. swoją działalność literacką (w „Przyjacielu dzieci“); rychło jednak sumienność naukowa nakazała K-i zaniechać prób młodocianego pióra i oddać się całkowicie studyom, które, prowadzone przezeń pilnie a rozlegle w młodości i do dziś nieprzerywane, wytworzyły z niego popularyzatora nietylko utalentowanego, ale ścisłego i gruntownego. W r. 1868 deszcz meteoryczny spadły pod Pułtuskiem wyprowadza K-a z milczenia w prasie bieżącej; pojawiają się jego artykuły objaśniające to zjawisko, którem zajęła się cała powszechność polska. Od tego czasu wciąga się K. w niezmordowaną pracę autorską, dziennikarsko-przyrodniczą. Niepodobieństwem byłoby zebrać na tem miejscu wszystkie tytuły artykułów i rozpraw K-a, rozsypanych po wszystkich niemal polskich czasopismach przyrodniczych i ogólno-literackich. Najwięcej jest ich we „Wszechświecie“; w niejednym roczniku tego przeglądu popularno-przyrodniczego każdy prawie numer zawiera jakąś jego pracę, a spisy roczne wprost zadziwiają ilością i wielostronnością wiedzy. W innych czasopismach, jak np. „Ateneum“, „Bibl. Warsz.“, spotykamy nazwisko K-a nieco rzadziej, lecz za to ogłaszał on tam rozległe nieraz studya i wyczerpujące wyprawy. Oprócz prac w peryodycznej prasie ogłosił wiele dzieł popularnych w postaci książkowej, oraz brał i bierze udział w opracowaniach zbiorowych. Oto tytuły ważniejszych prac K-a: „Wiadomości początkowe z fizyki“ (Warszawa 1883; 2 części, 77 i 132 str.; wydanie 2-e, powiększone 1886. W roku 1896 wyszedł przekład rossyjski cz. 1-ej); „Fizyka w streszczeniu opowiedziana według J. Müllera“ (Warszawa 1872; 43 str.); „Fizyka bez przyrządów; pierwsze zasady fizyki w prostych doświadczeniach dla dzieci i młodzieży“ (wyd. 1-e 1891, 104 str., 112 str.); wyd. 2-e 1903); „Szkice przyrodnicze z dziedziny fizyki, geofizyki i astronomii“ (wyd. 2-e 1905, 347 str.); „Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył. Pierwsze początki astronomii w sposób dla każdego zrozumiały“ (1890, 62 str.); „O postaci i ciężarze ziemi“ (1885, 93 str.); „Biblioteka nauk przyrodzonych i ich zastosowań“: Wykład arytmetyki handlowej“ (1879, 258 str.; wyd. 2-e 1903); „Ostatni z nieważników, Eter i jego znaczenie w fizyce dzisiejszej“ (1897); „Ziemia i niebo“. Wykład popularny astronomii“ (1898), „Komety i gwiazdy spadające“ (1899). W wydawnictwach zbiorowych: „Fizyka“ w „Panteonie wiedzy ludzkiej“ 1876, str. 208; w Encyklopedyi Orgelbranda cały dział nauk przyrodniczych i technicznych. W „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrow.“ dział fizyki i astronomii od samego początku prowadzi Kramsztyk jako stały członek komitetu Redakcyjnego i zasila te oba działy, przeważnie pracami własnemi W księdze jubileuszowej T. T. Jeża „O peda-

Digitized by Google

ogicznem znaczeniu nauk przyrodniczych". W „Encyklop pedagogicznej" „Fizyka", w „Podniku dla samouków" w części I-szej „Wstęp o nauk przyrodniczych. Astronomia i Meteologia"; w części piątej „Wszechświat i jego ozwój"; w części szóstej „Dzieje astronomii". Przekłady ważniejsze: „Mechanika doświadczalna"; wykład Roberta S Balla z 2-go wydania angielskiego 1894; „Urania" K. Flammariona francuskiego 1890 (273 str., wyd. 2-e 1898); „Studya nad kobietą" D-ra Edwarda Reicha (1876, z niemieckiego); „Zasady Meteorologii" J. Mohna (1883, z 4-go wyd. niem. 316 str., 1883); „Odczyty popularno-naukowe" E. Macha

Fig. 121. Kramsztyk Stanisław.

(1899); „O związku nauk przyrodniczych z innemi gałęziami wiedzy" Helmholtza. Przełożył też część pierwszą Geografii powszechnej Guthego, a obecnie pracuje nad przekładem wielkiego wydawnictwa „Wszechświat i człowiek", którego t. I i II już wyszły w roku 1905 i 1906. Z rozpraw i studyów w czasopismach umieszczanych ważniejsze: we „Wszechświecie" „O polaryzacyi światła, zasadnicze objawy i prawa prądu elektrycznego. Jednostki mechaniczne. Układ miar elektrycznych. Elektryczność atmosferyczna". W „Bibl. Warsz.": Na kresach ciepła i zimna, Okres lodowy w dziejach ziemi, Pierścień Saturna, Bez węgla, Historya termometru, Atom elektryczny, Przed sklepem mechanika, O rozwoju sztuki mierzenia, Stulecie metra, Stulecie galwanizmu; w „Prawdzie": Wiedza przyrodnicza i rzekome jej bankructwo, Sztuka i nauka Alchemia i spirytyzm; w „Głosie": „Fizyka w XIX stulecia"; w „Ogniwie": „W cieniu i na słońcu"; w „Ognisku": Opowiadania z niwy naukowej dla młodych przyjaciół; w „Wiecz. Rodzinnych": „Jak ludzie istotną postać ziemi poznali, W jaki sposób Filip Foog wygrał zakład przegrany, O wapnie i wapieniach, Księżyc, O wywoływaniu duchów". Zasilał również K. dorywczo „Kuryer Warsz.", „Nowiny", „Słowo", „Tygodnik powsz.", „Wieniec", „Kłosy", „Tydzień Lwowski", „Przyrodę i przemysł". Wszystkie tu wymienione prace odznaczają się przedewszystkiem nieskazitelną polszczyzną i świetną formą literacką. Następnie, nie są to ciężkie traktaty, lecz przystępne, przejrzyste i zajmujące utwory naukowo-literackie, jednoczące w sobie rzetelną erudycyę, zgłębienie przedmiotu, ścisłość wykładu, z nadzwyczajną popularnością wyrazu i wykładu. K. jest w całem znaczeniu tego słowa popularyzatorem nauk fizyko-matematycznych i przyrodniczych, gdyż uprzystępnia i rozpowszechnia treść i istotę nauki, a nie jej pozór i formę. Przystępność jego dzieł zasadza się, nie na omijaniu trudności, lecz na ich pokonywaniu, czego może dokonać tylko umysł tak głęboki, wszechstronny ścisły, wykształcony zasadniczo i utalentowany literacko, jakim jest umysł K-a. W dziełach swoich pisarz rozporządzający tak rozległą wiedzą nie ugania się za „ostatnim wyrazem najnowszej nauki", lecz zawsze stoi na współczesnym poziomie poważnej wiedzy, opierając się o rozległą znajomość jej w przeszłości. I ta właśnie erudycya historyczna i historyczność wykładu bodaj, czy nie jest najbardziej kształcącym czytelnika czynnikiem w popularyzacyjnej działalności K-a. Nakoniec prace jego posiadają t. zw. „aktualność", żywo zajmują umysły samemi już swemi tematami. Bacznie śledząc rozwój nauk przyrodniczych, zawiadamia on pilnie nasz ogół o każdym nowym fakcie zaszłym na obszarze nauki wszechświatowej, czyniąc to zawsze z wielką ostrożnością i po zasadniczem zgłębieniu poruszonego zagadnienia. z. w.

Kramsztyk Zygmunt (* w Warszawie d. 16 lipca r. 1849), lekarz warszawski zajmujący się okulistyką, syn Izaaka K-a (ob.). Ukończywszy nauki gimnazyalne w r. 1867, wstąpił do wydziału lekarskiego b. Szkoły Głównej warszawskiej; dyplom lekarski otrzymał w r. 1872, już od Uniwersytetu warszawskiego. Od r. 1873 do 1878 zajmował stanowisko ordynatora w klinice uniwersyteckiej, chorób ocznych. W r. 1879 osiągnął dyplom doktora medycyny po obronieniu rozprawy „Stradanja głaz pri ljejkjemii" (toż ogłoszone przedtem po polsku p. n. „O zmianach postrzeganych w oczach przy białaczce" w „Pamiętniku Tow. lek. warsz." T. LXXIV, str. 576—589) i równocześnie został ordynatorem szpitala żydow-

Digitized by Google

skiego w Warszawie, gdzie mu powierzono oddział chorych na oczy, którym zajął się bardzo gorliwie, starając się, o ile to w mocy jego było, o podniesienie go i zapewnienia mu pomocy lekarskich, przez naukę współczesną wymaganych; równocześnie, a nie mniej pilnie, oddawał się też sprawom szpitalnym ogólnym. W r. 1898, po ustąpieniu Kinderfreunda (ob.), mianowano K-a lekarzem naczelnym szpitala rzeczonego, a na stanowisku tem pozostawał do r. 1902, w którym dobrowolnie zrzekł się urzędu tego, pozostając jednak nadal, jak przedtem, ordynatorem w oddziale chorób ocznych. Dopiero w r. 1904 służbę szpitalną opuścił zupełnie. Od r. 1883 do 1904 należał do komitetu zarządzającego kasą imienia Józefa Mianowskiego (ob.), nakoniec od r. 1902 przewodniczy z wyboru oddziałowi szpitalnemu Towarzystwa hygienicznego warszawskiego.—K., od opuszczenia ławy uniwersyteckiej zajmujący się z zamiłowaniem chorobami narządu wzrokowego, kształcił się w zawodzie swym naprzód w Warszawie pod przewodnictwem W. Szokalskiego (ob.), następnie za granicą, zwłaszcza w Berlinie i w Wiedniu, gdzie czas dłuższy przebywał. Zasłużył sobie też z latami na uznanie szerokie w zakresie tej gałęzi sztuki lekarskiej, umiłowanej przez siebie, nietylko jako lekarz wykonawca, ale również jako pracownik i badacz na niwie okulistyki w zakresie jej patologicznym i fizyologicznym.— Studentem jeszcze będąc, chwycił już K. za pióro, ogłaszając pierwszą pracę swą p. n. „O wpływie korzeni tylnych rdzenia kręgowego na pobudzalność przednich“ (w „Gaz. lek.“ r. 1870, T. IX nr. 14 i 15), a odtąd bez ustanku był czynny na polu naukowo-literackiem, zajmując się przytem przeważnie okulistyką, ale nie pomijając również zagadnień lekarskich innych, bądź naukowych, bądź społecznych; występował również z powodzeniem jako popularyzator wiedzy. Z bardzo licznych prac jego wymieniamy tu następujące jako najważniejsze: „Jędrzej Śniadecki Teorya jestestw organicznych wobec dzisiejszych pojęć o życiu“ (Warszawa 1875, w 8-e, str. 87); „Optometrya objektywna“ (Paryż 1879, w 4-e. str. 46—odb. oś. z T. XI „Pamięt. Tow. nauk ścisłych w Paryżu“); „Zmiany chorobne, występujące w oczach po przebyciu gorączki powrotnej. Kilka przypadków z praktyki i ich omówienie“ (w „Gaz. lek.“ r. 1882, nr. 5, 6 i 7). „Z panoramy własnego oka. I Błyskawki“ (tamże r. 1883, nr. 5 — 7); „Z panoramy własnego oka. II Błyskawki wywołane ruchem oczu“ (tamże, t. r. nr. 32 i 33); „Rzut oka na naukową działalność prof. Szokalskiego. Mowa wypowiedziana na uroczystem posiedzeniu Tow. lek. warsz. d. 25 paźdz. 1884 r. (w „Gaz. lek.“ r. 1884, nr. 43); „Czy akkomodacya w jednym tylko działa kierunku?“ (w „Książce jubileuszowej“ prof. Szokalskiego, Warszawa 1884 str. 170—175); „Wrzód pełzający rogówki“ (w „Księdze pamiątkowej“ prof. Hoyera Warszawa 1884, str. 57 — 78); „O patrzeniu przez soczewkę w obrazie odwrotnym i o zastosowaniu tego sposobu w oftalmoskopii“ (w „Gaz. lek.“ r. 1885, nr. 22 i 33); „Wyciskanie ziarn jaglicowych“ (tamże r. 1886, nr. 20), „Szczypczyki do wyciskania ziarn jaglicowych ze spojówki“ (w „Przegl. lek.“ r. 1888, nr. 38); „Jaskra“ (w „Odczytach klin.“ wyd. przez „Gaz. lek.“ Ser. IV, nr. 47); „Z optometryi objektywnej. Pole widzenia wziernikowe i pole oświetlone“ (w „Pamięt. Tow. lek. warsz.“ r. 1897, str. 925—964); „Wzrok, 2 odczyty popularne“ (Warszawa 1899, str. 18; oś. odb. z „Wszechświata“); „Zdrowie i choroba. Odczyt popularny“ (we „Wszechświecie“ r. 1901, str, 436—452). Rozprawy różne, treści ogólniejszej, przedtem już gdzieindziej drukiem ogłoszone, wydał K. zebrane p. n. „Szkice krytyczne z zakresu medycyny“ (Warszawa 1899, str. 362).—Znajdują się tam rozprawki: „O referatach“, „O cytatach“, „W obcej szacie“, „Cel jako wskazówka badania“, „Fanatyzm experymentu“, „Czy medycyna jest nauką, czy sztuką?“, „Rokowanie lekarskie“, „Pewność w leczeniu“ i t. d). W r. 1897 przysłużył się literaturze lekarskiej polskiej, zakładając miesięcznik p. n. „Krytyka lekarska“, który dotąd (r. 1906) redaguje i wydaje nakładem własnym, zasilając go bardzo często pracami własnemi, mniejszemi i większemi, z pośród których wszczególnieć można: „Miara w leczeniu“ (r. 1899, str. 65), „Operacye i operatorzy“ (r. 1900, str. 187, 203 i 228) i „Ekonomiczne warunki leczenia“ (r. 1903, str. 223. W pismach nielekarskich ogłosił: „Wady naszego sposobu życia. Odczyt popularny“ (w „Kur. warsz.“ r. 1904 Nr. 325, 327, 328) 330 i 331). „Lirnik i Nebaba“ („Ateneum“ r. 1900 str. 619—626), „Opis naukowy i obraz artystyczny“ („Bibliot. warsz.“ r. 1903, str. 323—344).—W „Encyklopedyi powszechnej“ Orgelbranda, wydawanej od r. 1871 opracował wszystkie artykuły lekarskie; do Encyklopedyi niniejszej zaś dostarczył art. „Optometrya“.—K. od lat trzydziestu jest członkiem czynnym Towarzystwa lek. warsz., od roku zaś 1881 należy do grona współwłaścicieli „Gazety lekarskiej“, w której bardzo wiele prac swych pomieścił. Dr J. P.

Kramsztyk Marceli, prawnik, syn Izaaka (* w r. 1848 —† 30 stycznia 1906), studyował prawo w Szkole Głównej i uniwersytecie warszawskim. Po ukończeniu szkół ze stopniem magistra prawa i administracyi i odbyciu aplikacyi, osiadł pierwiastkowo w Płocku jako patron trybunału tamtejszego, a następnie po wprowadzeniu reformy sądowej w Królestwie Polskiem przeniósł się do Warszawy, gdzie został adwokatem przysięgłym. Zmarł nagle na udar sercowy. Ogłosił w „Ga-

Digitized by Google

cie sądowej": „Prasa przed wyrokiem ostatecznym" (1888); „Areszt na płacy i pensyi prywatnej" (1891); „Odpowiedzialność nabywcy przedsiębiorstwa handlowego za długi poprzednika" (1893); „Jawność i humor w sądzie" (1897) i in. Oddzielnie wydał „Zakres egzekucyi ruchomej" (1895).

Kramsztyk Julian (* w Warszawie r. 1851), lekarz warszawski, zajmujący się leczeniem chorób właściwych dzieciom, syn Izaaka (ob.). Ukończywszy szkoły w mieście rodzinnem, zapisał się tamże w r. 1869 do wydziału lekarskiego, a po ukończeniu go w r. 1874 pełnił naprzód służbę lekarską w warszawskim szpitalu Dzieciątka Jezus; następnie w r. 1876 został laborantem przy katedrze chemii lekarskiej, wykładanej wówczas przez profesora Fudakowskiego (ob.), po którego śmierci stanowisko to opuścił. Od r. 1878 jest ordynatorem żydowskiego szpitala dla dzieci imienia małżonków Bersohnów i Baumannów, i zawiaduje w nim oddziałem chorób wewnętrznych. W r. 1884 po obronieniu rozprawy „O zawartości tłuszczu w kale noworodków i o wessaniu tłuszczu w ich przewodzie pokarmowym" (po polsku w „Pamięt. Tow. lek. warsz." r. 1884 T. LXXX, str. 95 — 131; po rosyjsku Warszawa 1884, w 8-ce, str. 33, 1 fig. i 6 tab.) osiągnął dyplom doktora medycyny. Oddawna jest członkiem czynnym towarzystwa lekarskiego warszawskiego, oraz Tow. hygienicznego. — K. pracujący początkowo na polu chemii fizyologicznej i patologicznej, później zajął się przeważnie chorobami wieku dziecięcego, a w wykonawstwie tej gałęzi sztuki lekarskiej umiał sobie zdobyć rozgłos i wziętość. Z prac jego drukiem ogłoszonych wymieniamy: „O stosunku zachodzącym między wydzielaniem kwasu fosfornego i azotu w moczu" (w „Pam. Tow. lek. warsz." r. 1876, T. LXXII, str. 546 i T. LXXIII str. 675); „Życie i działalność naukowa ś. p. Hermana Fudakowskiego" (tamże r. 1879. T. LXXV, str. 568—585); „Nowy szpital dla dzieci w Warszawie" (w „Zdrowiu" r. 1878, T. I, nr. 18); „Oznaczenie ilościowe białka w moczu za pomocą kwasu trójchloro-octowego" (w „Medyc." r. 1879, nr. 14); „Jaka jest wartość lecznicza peptonów i jak należy się zapatrywać ze stanowiska praktycznego na żywienie zapomocą klawatyw" (w „Gaz. lek." r. 1881, str. 791, 796 i 818); „O zapaleniu przewlekłem otrzewnej u dzieci (w „Pam. Tow. lek. warsz." r. 1888); „Epidemia różyczki i odry w bezpośredniem po sobie następstwie" (w „Przegl. lek." r. 1891; toż po niem. w „Jahrb. für Kinderheilkunde" t. r.); „W sprawie sztucznego żywienia niemowląt. „Nowe przyrządy do sterylizacyi mleka" (w „Zdrowiu" r. 1891); „Tężyczka samoistna u dzieci" (w „Medyc." r. 1892); „Sterylizacya czy Pastaryzacya mleka?" (tamże r. 1893; toż po niem. w „Jahrb. f. Kinderheilk." t. r.), „Skurcz głośni, jako objaw tężyczki" (w „Med." r. 1893), „W sprawie rozpoznawania i leczenia błonicy" (tamże r. 1895); „O karmieniu i sztucznem żywieniu niemowląt" (w „Zdrowiu" r. 1897); „O rumieniu powrotnym, podobnym do szkarlatyny" (w „Medycynie" r. 1900; toż po niem. w „Jahrb. f. Kinderheilk." t. r.); „O zatruciu ługiem sodowym u dzieci" (w „Med." r. 1900, toż po niem. w „Jahrb. f. Kinderh." t. r.), oprócz tego ogłosił jeszcze sprawozdania z czynności szpitala, w którym pracuje, odczyty publiczne o hartowaniu dzieci i o hygienie, chorobliwości i śmiertelności dzieci. D-r J. P.

Kramsztyk Feliks, prawnik, brat Juliana, (* w r. 1893 w Warszawie, studyował prawo w uniwersytecie warszawskim i został adwokatem. Ogłosił: „Prawo fabryczne obowiązujące i ubezpieczenie robotników w niektórych państwach europejskich" (Warszawa 1897); „O prawie fabrycznem" („Ateneum", 1896), oraz w „Gazecie Sądowej": „O inspekcyi fabrycznej" (1895); „Przepisy o pracy małoletnich i kobiet" (1895); „Normalny dzień pracy" (1097); „Uregulowanie dnia roboczego" (1897); „O ubezpieczeniu robotników z powodu zatwierdzenia ustawy normalnej" (1898); „Zmiany w ustawodawstwie fabrycznem" (1899).

Kran czyli Żóraw, przyrząd do dźwigania, przeznaczony do przenoszenia ciężarów, następnie, w stanie podniesionym, do posuwania ich, lub do opuszczania. K. składa się z dźwignicy, umieszczonej na rusztowaniu, i z przyrządów, które sprowadzają ruch w kierunku poziomym. Z tego powodu K. stosują do ładowania i wyładowywania ciężarów. Do poruszania ciężarów w kierunku pionowym służą dźwignice: dźwigarki obrotowe (ob. windy), krążki i wielokrążki (ob.) dźwigi hydrauliczne, elektryczne i t. p., wyciągi i t. d. Ruchów ciężaru w kierunku poziomym można dokonywać pięciu sposobami, a mianowicie przez: 1) przesuwanie wózka czyli kota po poziomej części K-u, 2) obrót całego rusztowania około osi pionowej, 3) przesuwanie poziome całego K-u, 4) przesuwanie poziome całego K-u w połączeniu z obrotem jego około osi pionowej, 5) przesuwanie poziome jednego końca dźwigni, która się porusza około osi poziomej w płaszczyźnie pionowej. Możnaby utworzyć i dalszą kombinacyę tych ruchów, dlatego właściwiej będzie podzielić wszystkie krany ze względu na ich kształt, urządzenie i ruchliwość rusztowania. Stosownie do tego rozróżnić można K-y z wysięgnikiem i K-y pomostowe czyli suwnice. Żórawie z wysięgnikiem odznaczają się tem, że ciężar Q (fig. 122) zawieszony jest na samym końcu skośnie wystającej podpory EF, zwanej wysięgnikiem. U Żórawi pomostowych zaś ciężar Q ustawiany jest na belkach poziomych TT (fig. 123) i może być poruszany wzdłuż nich, a również

Digitized by Google

i wraz z niemi.—*A*) **Żórawie z wysięgnikiem.** Żóraw z wysięgnikiem (fig. 122) otrzy

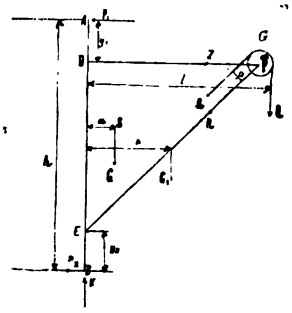

Fig. 122.

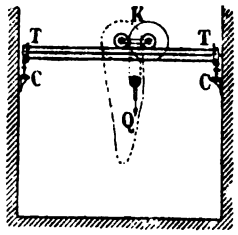

Fig. 123.

muje zazwyczaj obrót około pionowej *AB*, przechodzącej przez punkt stały *E* wysięgnika. Jest to tak zwany żóraw obrotowy. Przy tych żórawiach wysięgnik *EF* połączony jest zapomocą drągów ściągowych, tj. łącznicy *FD*, ze słupem *AB*, albo też tak urządzony, że zamiast łącznicy *DF*, daje się belkę poziomą *CB* (fig. 124), po której może się posuwać w kierunku poziomym wózek czyli kot *K* wraz z ciężarem; K. zaś może się obracać poosiowo w kierunku promienia. Jeżeli wysięgnik *AB* może się przechylać około osi poziomej *A* (fig. 125) w płaszczyźnie prostopadłej, to otrzymany tak zwany żóraw pochylny. Jeżeli zaś poruszanie w kierunku pionowym następuje wskutek tego, że wysięgnik AB (fig. 126), obracalny około punktu

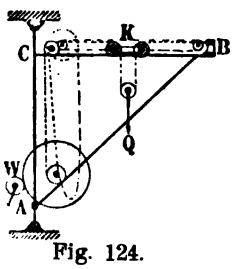

Fig. 124.

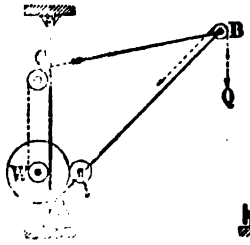

Fig. 125.

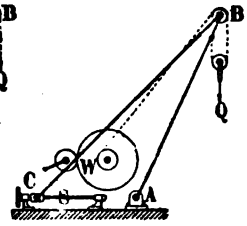

Fig. 126.

A daje się przechylać około tegoż punktu *A* zapomocą łącznicy *BC*, przyczem jej koniec *C* otrzymuje przesunięcia poziome np. za pośrednictwem śruby poziomej *S*, to żóraw taki zwiemy rozkracznym albo masztowym z powodu głównego jego przeznaczenia do ustawiania masztów na okrętach. Jeżeli żórawie z wysięgnikiem umieszczane są na wózkach albo też na kółkach, a wskutek tego są przenośne, to nazywamy je ruchomemi. Stosownie do przeznaczenia rozróżniamy żórawie: ładunkowe, spichrzowe, magazynowe, warsztatowe, odlewnicze i t. d. Mechanizm pociągowy żórawi poruszany bywa ręcznie na ciężary do 1.2 tony i przy wysięgniku nieprzekraczającym 4 do 5 mtr., na ciężary zaś większe zastosowuje się silniki parowe, hydrauliczne lub elektryczne: stąd żórawie nazywamy parowemi, hydrauliczemi lub elektrycznemi. Fig. 127 przedstawia ustrój zwykłego żórawia, stosowanego

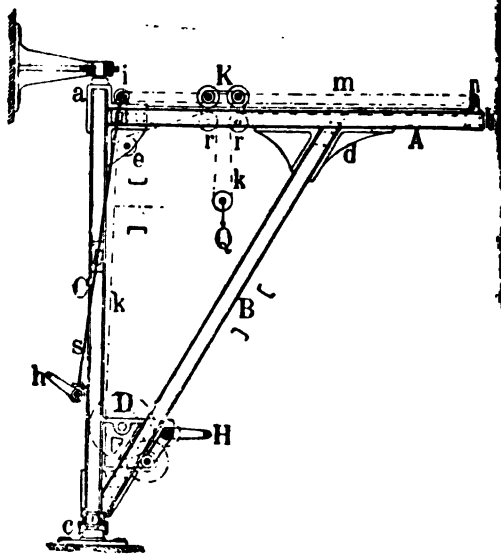

Fig 127.

w magazynach, warsztatach, odlewniach i t. p. Słup żórawia *C* zaopatrzony jest u dołu czopem *c*, a u góry czopem *a*, którego łożysko przymocowuje się albo do ściany budynku, albo też do belki. Żóraw ten daje się obracać albo w całem kole, albo tylko w części koła. Na łącznicy *A* przesuwa się kot *K*, *B* jest wysięgnikiem, a na *D* spoczywa dźwigarka obrotowa (winda) z korbą ręczną *H*. Ciężar *Q* zawieszony jest na łańcuchu *k*, który się nawija lub odwija na bębnie dźwigarki *D* z korbą ręczną *H*. Łańcuch ten prowadzony jest przez dwa krążki *r* i *r* zawieszone na wózku *K*, i jednym końcem przymocowany jest do *b*. Do poruszania kota *K* służy połączony z nim łańcuch bez końca *m*, naciągnięty na około krążków *n* i *i*. Łańcuch ten otrzymuje ruch od korby ręcznej *h* za pośrednictwem drągu *s* i dwóch kół stożkowych, które obrót przenoszą na koło łańcuchowe *i*. Obrót kołowy żórawia dokonywa się ręcznie. Zastosowanie żórawia daje się w znacznym stopniu rozszerzyć, jeżeli wraz z podniesionemi ciężarami będzie go można przesuwać wzdłuż drogi poziomej. Uskutecznia się to w ten sposób, że, zachowując obracalność żórawia, osadza się go na

Digitized by Google

ku pomostowym. Tego rodzaju żórawie ajdują obszerne zastosowanie do przewozu przestawiania ciężkich części budowlanych, rzy ustawianiu machin, dalej do przeładowyania ciężarów i t. d. Żórawie takie posuwa się zwykle po torach szynowych, do poruszania ich jednak nie wystarcza często siła ludzka, lecz należy zastosować siłę zwierząt lub lokomotywy. Do tego celu używa się także często machiny parowej bezpośrednio połączonej z żórawiem, która służy nietylko do przewożenia, lecz także i do podnoszenia i opuszczania ciężarów, jak również do obracania samych żórawi. Fig. 128 przedstawia żóraw parowy przewoźny. Na wózku z pomostem *P* przytwierdzony jest słup żórawia, z którym połączone jest jego rusztowanie *G*, obracające się na krążkach około tegoż słupa. Na pomoście *F*, stanowiącym przedłużenie rusztowania, spoczywa kocioł parowy *K*, połączony zapomocą ciągów *J*. Machina parowa napędowa *D*, umieszczona w części przedniej rusztowania *G*, zasilana jest parą zapomocą rury *a* przez wentyl *v*, nastawiany kółkiem ręcznem *h*. Naprzeciw kotła parowego znajduje się wysięgnik *AB*, ruchomy około osi w *B*, wiszący na łańcuchu *C*, naciągniętym zapomocą wielokrążków. Łańcuch ten służy do podnoszenia i opuszczania wysięgnika. Podnoszenie ciężaru *Q* uskutecznia się zapomocą łańcucha *Z*, nawiniętego na bębnie dźwigarki, która wraz z przekładnią kół umieszczona jest pomiędzy dwoma stojakami *G*. Machina parowa *D* nadaje wszystkie ruchy za pośrednictwem sprzęgieł. W tym celu obraca ona najpierw tarczę korbową *1*, a tem samem i wał umieszczony na tejże korbie. Od tego wału przenosi się ruch zapomocą koła zębatego *2* na drugi wał i koło *3*, a również na koło *4* bębna dźwigarki, służącej do podnoszenia i opuszczania ciężaru *Q*. Zmiana wysięgu następuje od bębna łańcuchowego *t*, który nawija lub odwija łańcuch *C*; w tym celu połączony jest z tarczą *5*, obwiniętą łańcuchem bez końca *k*, przechodzącym na tarczę *6*, umieszczoną na wale korbowym. Do obracania żórawia około słupa służy koło zębate *n*, znajdujące się na pomoście *P*. Z *n* zazębia się koło napędzane dwoma kołami stożkowemi przez koło zębate 2. W celu posuwania całego żórawia wzdłuż toru kolejowego *G*, osie kół wozu zaopatrzone są w koła stożkowe 8, które otrzymuróżnoczesny napęd od wałów *cc* za pośrednictwem wału 2.—Żóraw zwany nadbrzeżnym, lub Fairbairn'a, odznacza się tem, że kadłub, słup obrotowy i wysięgnik składają się z jednej sztuki, przyczem słup obrotowy opuszczony jest w studzienkę. Tego rodzaju żórawie zbudowane są całe z blachy żelaznej, tworząc przekrój prostokąta. Przy tego rodzaju żórawiach możliwe jest poruszanie ciężaru tylko w dwóch kierunkach, tj. pionowym i naokoło słupa. Podobne żórawie ze studzienką buduje się tylko na wielkie ciężary ponad 15 000 kilogr.

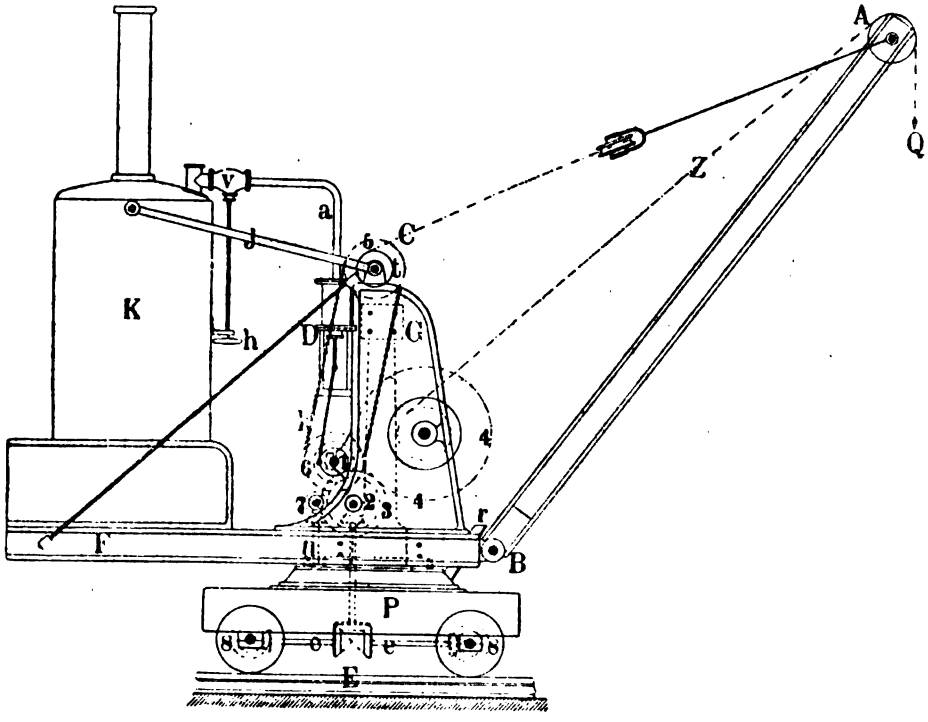

Fig. 128.

B) Żórawie pomostowe buduje się najroz-

Digitized by Google

mniejszych kształtów; zwykle składają się one z dwóch belek, stanowiących pomost, który spoczywa na dwóch kozłach; na belkach zaś posuwa się przyrząd do dźwigania, albo kot, napędzany zapomocą dźwigarki na koźle umieszczonej. Jeżeli żóraw taki ustawiony jest na wózku albo na kołach, to przesuwanie ciężarów może się odbywać w dwóch kierunkach poziomych. Jeżeli zaś pomostu takiego żórawia nie ustawimy na wysokich kozłach, lecz zaopatrzymy go w koła, a tor kołowy ułożymy ponad podłogą, np. na słupach, albo wspornikach (konsola) ściennych lub też na występach ścian i t. p., to otrzymamy żóraw suwnicowy, przeznaczony do posuwania się w pewnej wysokości ponad podłogą w ten sposób, aby ciężary podniesione przeprowadzać w kierunku równoległym i prostopadłym do pomostu. Do podnoszenia, opuszczania i posuwania ciężaru w kierunku prostopadłym służy dźwigarka, albo kot ustawiony na pomoście. Przy mniejszych ciężarach do obsługi takich żórawi wystarcza ręka ludzka, większe ciężary wymagają napędu mechanicznego. Niekiedy cały pomost bywa przesuwany ręcznie, np. z dołu, za pomocą liny pociągowej. Przeniesienie siły z silnika na części pojedyńcze żórawia suwnicowego następuje zapomocą wałów albo lin, w nowszych czasach często stosują napęd elektryczny w ten sposób, że podnoszenie, opuszczanie i ruch poprzeczny ciężaru, jak również i ruch podłużny pomostu następuje od wału bezpośrednio napędzanego od silnika elektrycznego, a to zapomocą sprzęgania lub odprzęgania trzech odpowiednich sprzęgł. Fig. 129 rawia odbywa się zapomocą kół łańc wych *ii*, skąd przenosi się ruch przez kładnię kół na osie kół pojazdowych. o ile możności wytworzyć napęd równomie obydwa koła przekładni połączone są ze zapomocą wału *ww*, biegnącego wzdłuż żóra Kot (wózek pomostowy) składa się z w o czterech kołach *rr*, których wały służą n nocześnie za osie dla dwóch bębnów *TT* chomo osadzonych. Wał *c*, umieszczony po ku pomiędzy obydwoma bębnami *TT*, po dwa stożkowate koła zębate, które przen ruch do każdego bębna zapomocą dr koła stożkowatego i ślimaka. Ślimaki po ją się z tąsamą prędkością co i wał na wy *c* dźwigarki; a od nich przenosi się na koła *aa* bębnów, otrzymujących prze obroty. Do poruszania ciężarów służy krążek *F*, wskutek czego otrzymuje się zmniejszenie siły, potrzebnej do podno wielkich ciężarów. Do podnoszenia i o czania ciężarów służy koło łańcuchowe umieszczone na wale pociągowym *c*; na tem zawieszony jest swobodnie łańcuch *K*, ry naciągany wprawia dźwigarkę w ruch suwanie dźwigarki tam i napowrót odbywa również zapomocą łańcucha bez końca, nego swobodnie na kole łańcuchowem *N*, a żącego zarazem do poruszania kół jazdowych za pośrednictwem przekładni W ostatnich czasach do poruszania żóra mostowych zaczęto szeroko stosować nap lektryczny. Korzyści stąd wynikłe uja się szczególniej w prostocie całego urząd w pewności biegu i w niezależności od

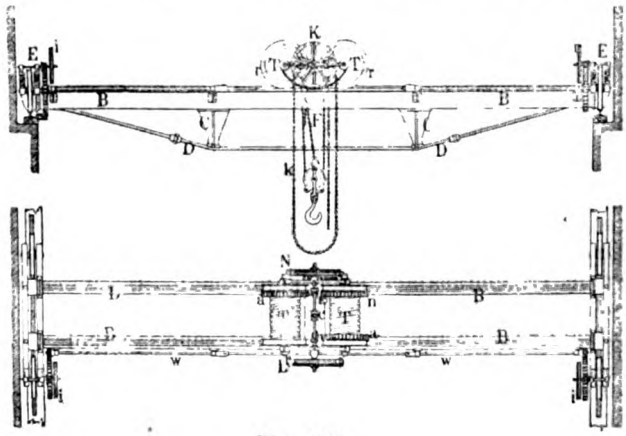

Fig. 129.

przedstawia żóraw na ciężary większe z napędem ręcznym. Pomost składa się z dwóch belek *BB*, *BB*, spodem wzmocnionych wiązaniem z żeliwnych podpór *CC* i żelaznych drągów podciągowych *DD*. Końce obydwóch belek połączone są poprzecznicami i ściągami, które razem tworzą rusztowanie *EE* dla kół pojazdowych pomostu. Poruszanie całego żóka ze względu na stanowisko K-u, gdy ma tu wcale napędni z wałów, kół, lin i zastępuje się je bowiem zwyczajnym pr dem drutowym. Przy tego rodzaju ur niach silnik elektryczny znajduje się na moście; służy on do poruszania wału gł go, od którego za pośrednictwem sprzęgł nosi się wszystkie ruchy, zapomocą odp

Digitized by Google

nich wałów bocznych, dokonywujących podnoszenia i opuszczania ciężarów, a również przesuwania tak kota, jak i samego pomostu. Fig. 130 przedstawia kran elektryczny. Pomost

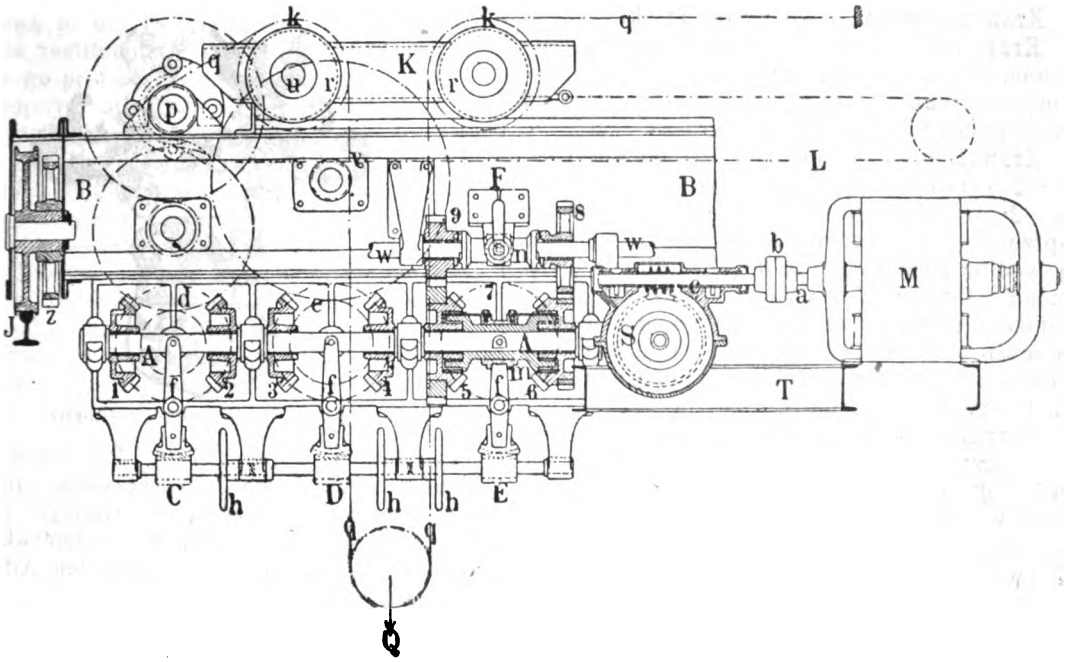

Fig. 130.

BB z belek zaopatrzony jest na każdym końcu w koła biegowe, zapomocą których kran może się posuwać po szynach *JJ* wzdłuż przestrzeni dowolnie długiej. Na pomoście znajduje się: kot *K*, z kołami *rr*, biegnącemi po szynach i krążki *kk*, na których obwinięty jest łańcuch *a a a*, przyczepiony jednym końcem do pomostu, a drugim do koła łańcuchowego *p*, na który ów łańcuch nawija, lub się odwija przechodząc przez krążek luźny, służący do zaczepiania ciężaru *Q*. Pod pomostem umieszczone są części składowe i silnik elektryczny *M*. Od osi *a*, silnika elektrycznego *M*, połączonej zapomocą sprzęgła *b* z osią ślimaka *c*, następuje przeniesienie ruchu na oś główną *AA* za pośrednictwem przekładni ślimakowej *S* i kół stożkowatych. Na osi tej osadzona jest para kół stożkowatych 1 i 2, zczepiających się z kołem stożkowatem *d* i przesuwających się po wale *A*. Złącza się je przy *b* zapomocą sprzęgła ciernego, aby stosownie do kierunku ruchu zczepić koło 1-sze albo 2-gie. — Od osi, umieszczonej na kole stożkowatem *d*, przenosi się ruch zapomocą przekładni kół na krążek łańcuchowy *p*, w celu podnoszenia lub opuszczania ciężaru *Q*. Do poruszania kota *k*, tam i napowrót, umieszczone są na osi kół biegowych *u* dwa koła łańcuchowe, w których znajdują się dwa obok siebie leżące łańcuchy bez końca i wyprężone wzdłuż pomostu. Z tymiż łańcuchami zczepiają się dwa koła łańcuchowe, które leżą na wale *v* i otrzymują obrót od kół stożkowatych *3*, *4* i *c* za pośrednictwem przekładni kół zębatych. Obrót ten przenoszą one na koła biegowe zapomocą łańcuchów, i to w dwóch kierunkach, zależnie od tego czy przez sprzęgło *D* następuje działanie koła 3-ego albo 4-tego. Do przesuwania pomostu służy wewnątrz niego umieszczony wał *ww*, zaopatrzony w koła zębate, które zczepiają się z kołami *z*, umieszczonemi na piastach kół biegowych, i powodują toczenie się ich po szynach *JJ*. Do przeniesienia ruchu służą następujące koła: *5*, *6*, *7*, *8*, *9*, z których *5* i *6* osadzone są luźno na wale *A*, a *8* i *9* luźno na wale *w*. Sprzęgło *E* łączy, stosownie do potrzeby, koła *5* i *6* z wałem *A* zapomocą nasuwki *m*, sprzęgło *F* łączy w podobny sposób zapomocą nasówki *n* koła *8* i *9* z wałem *w*. Koła *5* i *6* są równocześnie kołami stożkowatemi i czołowemi, a łączą się raz z kołami *8* i *9* dla zwykłej i podwójnej prędkości, drugi raz pomiędzy sobą zapomocą koła stożkowatego *7*. Przez połączenie tych kół następuje ruch pomostu albo w jednym albo w drugim kierunku, i to z prędkością zwykłą lub podwójną. Do włączenia albo wyłączenia kół *1*, *2*, *3*, *4*, *5* i *6*, zapomocą nasuwki *m*, służą drążki *f*, *f*, *f*, zakończone krótkiemi łukami zębatemi, z któremi zazębiają się ślimaki, leżące na wałach w pudłach *C*, *D* i *E* i obracają się wraz z temiż wodami zapomocą kół ręcznych *h h h*. Podobne urządzenie połączone jest z drążkiem *F*.

Literatura „Technik“ (Warszawa 1905, tom I); Riedler „Skizzen zu den Vorlesungen über Lasthebemaschinen“ (Akwizgran 1884);

Digitized by Google

Weisbach Herrman „Ing. Mechanik“ (Brunświk 1880); Ernst „Hebezeuge“ (Berlin 1895). M. H.

Kran—kranik, ob. Kurek.

Kran zatopienia ob. Parostatek.

Kran, także keran, perska moneta miedziana, obecnie kursująca, stanowi $^1/_{10}$ część Tomana (frank perski), więc przedstawia na nasze pieniądze wartość $7^1/_2$ grosza. W. W. W.

Kranaë, po grecku Κρανάη, po łacinie *Cranaë*: 1) córka Kranaosa i Pedias, córki Kekropsa.—2) wysepka nad wybrzeżem lakońskiem, naprzeciw portowego miasta Gytheion, na którą według Homera (Ilias 3, 445) Parys uwiedzioną Helenę przywiózł; dzisiaj Marathonisi; według mniemania innych ma Homer na myśli wysepkę, później Helena, dzisiaj Makronizi zwaną, nad attyckiem wybrzeżem, albo też wyspę Kytherę (dz. Cerigo). S. Drz.

Kranaia, po grecku Κραναία, po łacinie *Cranaea*, przydomek bogini Artemidy, pod którym cześć jej oddawano w świątyni, położonej na górze w pobliżu miasta Elatei, w krainie Focyjskiej; służbę winien był w niej pełnić przez lat pięć kapłan, który nie był zupełnie dorosły. S. Drz.

Kranaos, po grecku Κραναος, po łacinie *Cranaos*, Attyckiej ziemi autochton i heros, według mitycznej tradycyi zięć Kekropsa i następca jego na tronie attyckim; za panowania jego dziesięcioletniego, na które przypaść miał także potop Deukalionowy, zażywała kraina stałego pokoju; kiedy zięć jego Amfiktyon, syn Deukaliona, z tronu go strącił, schronił się do osady Lamptrai, gdzie też żywota dokonał; córkami jego były: Kranaë, Kranaichme i Atthis. S. Drz.

Kranaowie, po grecku Κραναοί, po łacinie *Cranai*, nazwa odwiecznych, pelazgijskich mieszkańców gór dzikich. S. Drz.

Kranbelka. Nazwę tą mają dwie mocne belki wystające poza burty na nosie okrętu. W końce ich wprawione są bloki, po których przechodzą liny, zwane kotami, zapomocą tych podnosi się kotwicę od powierzchni wody do poziomu pokładu. Na parostatkach i niekiedy na okrętach żaglowych są to balasty żelazne pionowe, ustawione u burty z kolisto zagiętemi górnemi końcami. Zamiast dwóch u burt ustawionych K-ek czasem bywa jedna większa pośrodku nosa okrętu, mogąca się obracać około osi pionowej. W razie potrzeby zwraca się ją ku prawej lub ku lewej burcie, zależnie od tego, która kotwica ma być podjętą na pokład. M. Z.

Krancberg, herb polski z nadania. Na tarczy czterodzielnej w polach I i IV—złotych—orzeł czarny, w II i III czerwonych - lew srebrny; między polami III a IV—piąte pole klinowate o ramionach wygiętych, błękitne — na niem góra srebrna, wawrzynem uwieńczona Na tarczy dwa hełmy ukoronowane: nad pierwszym orzeł czarny, nad drugim lew srebrny. Labry przy pierwszym czerwone, podbite srebrem. Nadany Franciszkowi Antoniemu Krancberg, galicyjskiemu radcy gubernialnemu, wraz

Fig. 131. Krancberg (herb).

z nobilitacyą w roku 1779. Potomkowie rzeczonego Franciszka, spolszczywszy nazwisko na Krancberg, istnieją w Galicyi po dziś dzień. Źródła: Borkowski; Ostrowski; Hefner „Wappenbuch des blühenden Adels von Galizien.“ D.

Kraneion, po grecku Κράνειον, po łacinie *Craneum*, piękne, licznie szczególnie przez młodzież zwiedzane miejsce przechadzek ze ślicznym gajem cyprysowym, gimnazyum i licznemi willami, przed wschodnią bramą miasta Koryntu; przebywał tutaj także filozof Diogenes (Plutarchus Alex. 14); zdobiły plac ten jeszcze świątynie Afrodyty Melanis i Bellerofonta, jako też grobowce nadobnej hetery Lais i Dygenesa. S. Drz.

Kranenburg, osada w pruskim okręgu Düsseldorf, tuż przy holenderskiej granicy, około 3 000 m-ców (1890). Cegielnie, hodowla bydła. S. B.

Kranichfeld 1) niegdyś hrabstwo w Turyngii. Własność hrabiów tejże nazwy. W r. 1172 rozpadł się na dwie części: górny, który w 1826 r. przeszedł do księstwa Sachsen-Meiningen K., i dolny, który przypadł w r. 1815 w. ks. Sachsen-Weimarskiemu. 2) miasto w Turyngii nad Ilmą i koleją żelazną Weimar-K. Należy częściowo do w. ks. Sachsen-Weimar, częściowo do ks. Sachsen-Meiningen. Z ogólnej liczby 1778 m. (1890) przypadało na pierwszą część 804, na drugą 984 m. Kościół ewangelicki z 1499 r., dwa zamki, z których jeden, t. zw. górny, jest dawnem siedliskiem hrabiów K. Koszykarstwo, garncarstwo, dwa młyny parowe, mleczarstwo. S. B.

Kranichfeld Fryderyk Wilhelm Jerzy (* w Hohenfelden [Turyngia] d. 30 sierpnia r. 1789 — † po r. 1868), lekarz berliński, krzewiciel gorliwy wstrzemięźliwości od napojów wyskokowych. Po ukończeniu nauk lekarskich zaczął K. w r. 1816 zajmować się wykonawstwem lekarskiem w Wiedniu; od r. 1818 do 1821 był lekarzem poselstwa austryackie-

Digitized by Google

go w Konstantynopolu; w roku 1822 otrzymał tytuł cesarskiego lekarza nadwornego w Rosyi, oraz rangę asesora kolegialnego. Osiadłszy w Berlinie, złożył *pro venia legendi* wydziałowi lekarskiemu tamtejszemu rozprawę farmakologiczną p. n. „De dignitate medicaminibus nonnullis restituenda“, poczem w r. 1827 mianowano go profesorem nadzwyczajnym. W roku następnym otworzył tamże zakład poliklinicznу prywatny dla chorych na oczy, który mieścił się w zabudowaniu uniwersyteckiem. W r. 1831 objął urząd lekarza miejskiego dla ubogich, cierpiących na oczy; w r. 1834 założył zakład leczniczy pod nazwą „Hygiocomium“, którym następnie zawiadywał lat wiele. W r. 1838 został wybrany na przewodniczącego stowarzyszenia, świeżo założonego, w celu zwalczania nadużywania napojów wyskokowych i nadzwyczaj gorliwie lat wiele walkę tą prowadził; pomimo to jednak usiłowania jego chwalebne nie wydały wyników pożądanych, ponieważ K. w zabiegach swych mieszał się nieraz bigoteryą, do przesady ostatecznej posuniętą, a przez to odtręczał od siebie wiele osób rozsądnych, uznających zresztą zasadność i użyteczność usiłowań jego. W r. 1868 ustąpił z katedry profesorskiej i opuścił Berlin. Rok i miejsce zgonu jego nie są znane.—Piórem już od r. 1816 bawiał się K. chętnie; pierwsze prace jego, wydrukowane w wydawnictwach peryodycznych niemieckich, zajmowały się przeważnie farmakologią i chorobami umysłowemi oraz oczemi; od r. 1838 pisywał wiele o szkodliwości wyskoku, jakoteż ogłaszał sprawozdania roczne o działalności towarzystwa, któremu przewodniczył. Z prac jego wydanych w książkach dotyczące chorób przyrządu wzrokowego są już dziś całkiem przestarzałe. Od r. 1842 do 1845 włącznie wydawał i redagował pismo lekarskie popularne p. n. „Der ärztliche Volksfreund oder der Arzt in Dir. Eine Zeitschrift für die Gesundheitspflege“. — Prace jego wylicza Callisen w „Med. Schriftsteller Lex.“ (t. X, str. 368 i t. XXIX, str. 333).—Por. „Biogr. Lex. der hervorrag. Aerzte“ (t. III, str. 542). Dr. J. P.

Kranidion, miasto w Peloponezie, w obwodzie (νόμος) Argolis-Koryntya, o 46 klm. od Argos, z doskonałym portem Porto-Chelion; około 7 000 m-ców, przeważnie Albańczyków. Hr

Kranioklast (z grec. τὸ κρανίον = czaszka i κλάω = łamię), narzędzie położnicze z wyglądu i budowy dość podobne do kleszczy porodowych (ob.), ale znacznie dłuższe, służące do miażdżenia głowy płodu w razach tych, gdy z powodu bardzo znacznego zwężenia miednicy kostnej (ob), albo też wielkości głowy dziecka niezwykłej, poród prawidłowo do końca przywiedziony być nie może. Narzędzie to możnaby nazwać zgniataczem albo zmiażdżaczem czaszki.—Por. Poród. Dr J. P.

Kraniologia. 1) *Zadania.* K-gia obejmuje całokształt badań i spostrzeżeń dotyczących czaszki. K. zwie się porównawczą, gdy zestawia wszystkie kręgowce,—zoologiczną, gdy za przedmiot dociekań ma wyłącznie czaszki zwierzęce — antropologiczną, gdy przedmiotem jej badań jest tylko człowiek. — Główną podwaliną K-i jest, naturalnie, doskonała znajomość wszystkich kości w skład czaszki wchodzących, jej wyrostków, grzebieni, otworów i szwów, oraz nazw anatomicznych, stosujących się specyalnie do K-i, a zwanych ogólnie punktami kraniometrycznemi. Przy badaniu czaszki należy uwzględnić dwie metody: jakościową, czyli kranioskopijną, dotyczącą cech morfologicznych czaszki, oraz ilościową czyli kraniometryczną, tyczącą się jej cech geometrycznych. Systematyczna analiza kraniologiczna składa się zarówno z wyczerpującej analizy kranioskopijnej, jak kraniometrycznej,—które dopełniają się podobnie jak analiza ilościowa i jakościowa w chemii. W jaki sposób postępować, by poddać czaszkę wyczerpującej i systematycznej analizie,—na to odpowiada znany antropolog doby obecnej, profesor A. v. Török: I-o Morfologiczna analiza czaszki winna być prowadzoną zarówno w kierunku porównawczo-anatomicznym, jak porównawczo-embryologicznym; czaszka bowiem rozwija się wespół z całym organizmem, tak, iż chcąc dokładnie zrozumieć jej budowę w stadyum zupełnego rozwoju, należy zapoznać się z całym przebiegiem zmian embryonalnych. Że zaś rozwój osobnika pojedyńczego (*Ontogeneza*) jest skróconem powtórzeniem rozwoju całego odnośnego pnia (*filogenezy*), przeto kraniologia musi rozciągać swe badania na kwestyą różnic i podobieństw wszelkich kształtów czaszek, należących do takiego pnia wspólnego.—2-o Analiza kraniologiczna zmuszona jest pilnie zważać na indywidualne cechy badanych przez się głów, by módz następnie, po wykluczeniu cech owych i na podstawie licznie zbadanego materyału, ustanowić ogólniejsze typy czaszek. Dopóki badania ograniczały się nieznaczną ilością czaszek, dopóty można było uwierzyć w możliwość określania typów zapomocą kilku tylko cech im właściwych; gdy jednak z czasem wśród osobników takiego „jednego typu“ poczęto znajdować w zakresie innym większe różnice, niż pomiędzy osobnikami różnych typów, natenczas cała wadliwość stosowanej metody ujawniła się wyraźnie. Zadaniem K-ii nie jest bowiem grupowanie kształtów w pewne z góry określone typy, ale badanie wzajemnej proporcyi poszczególnych części czaszek i wyprowadzanie dopiero na podstawie jaknajwiększej ilości badań i bynajmniej nie *a priori*, lecz z wszelkiemi zastrzeżeniami—bardziej ogólnych typów.—3-o Analiza kraniologiczna winna badać zarówno części kostne czaszki jak mięśnie głowy i twa-

Digitized by Google

rzy, jak wreszcie mózg—w ich zależności wzajemnej od siebie, a to w celu wyświetlenia typu budowy, oraz poznania stosunku pomiędzy muskulaturą a kształtem czaszki, oraz kształtem czaszki a budową mózgu. 2) *Historya.* K. jest nauką młodą, która rozwinęła się dopiero w przeciągu XIX w. Pierwsze dorobki jej składają się z badań dorywczych, mających cele wyłącznie praktyczne,—a mianowicie medycynę, lub badania porównawcze nad stopniem inteligencyi u człowieka i zwierząt, oraz wśród wyższych i niższych ras ludzkich. Pierwsze spostrzeżenia z dziedziny kraniologii zawdzięczamy Vesaliuszowi (* w Brukselli w r. 1513), który był profesorem anatomii w Padwie, Bolonii i Pizie. W tem samem XVI-em stuleciu około r. 1564 Bernard de Palissy, geolog, przemysłowiec i przyrodnik zarazem, powziął myśl dokonywania pomiarów kraniometrycznych przy pomocy odpowiednich instrumentów; sam jednak nie zdołał urzeczywistnić tego pomysłu, i dopiero Spiegel, w r. 1600 doprowadził go do wykonania. Pierwszych badań porównawczych, mianowicie nad położeniem otworu potylicowego u człowieka, małp i innych ssaków, dokonał Daubanton (1764), współpracownik Jerzego Cuviera. Położenie to określa Daubanton w stosunku do linii przeprowadzonej od tylnej krawędzi otworu potylicowego do nasady nosa i znajduje, iż kąt utworzony przez linię ową i pochylenie otworu potylicowego wynosi u człowieka 3°, u szympansa i Kapucynki 37°, u Lemura-maszkarnika 47°, u psa około 80°, a u konia 90°. Ważnym w dziejach kraniologii jest r. 1770, w którym Piotr Camper ogłosił w akademii rysunkowej w Amsterdamie swe poglądy w kwestyi różnic co do wymiarów głowy u rozmaitych ludów, oraz odtwarzania głów ludzkich zapomocą rysunku. Praca ta jego, mająca na celu ułatwienie artystom zachowania w odtwarzanych przez się typach znamion rasowych, dała jednocześnie początek dwóm nowym metodom kraniometrycznym: metodzie wymiaru kąta licowego, oraz metodzie rysunków projekcyjnych Badając wzajemny stosunek poszczególnych części głowy, Camper zwrócił przedewszystkiem uwagę na kąt licowy, czyli stopień odchylenia linii twarzy względem poziomej linii oryentacyjnej, przeprowadzonej przez środek otworu usznego, oraz kolec nosowy, a określającej, zdaniem jego, pozycyę głowy właściwą człowiekowi żywemu. Zdaniem jego kąt ten u ludzi rozmaitych ras waha się pomiędzy *maximum* 80°,—a *minimum* 70°; kąty o niższym wymiarze są właściwością zwierząt, przyczem im zwierzę wykazuje dalsze pokrewieństwo względem człowieka, tem kąt jego licowy jest mniejszy. Teorya Campera wywołała wśród badaczy olbrzymie wrażenie: wyobrażono sobie, iż zapomocą „kąta" możliwem będzie określanie czaszek nietylko pod względem zewnętrznej budowy, a co z tem idzie, różnic rasowych, lecz, co dziwniejsze nawet pod względem stopnia rozwoju umysłowego! Kto jednak zastanowi się z jednej strony nad niezwykle skomplikowaną budową czaszki zwierzęcej i ludzkiej, z drugiej zaś nad tem, iż podziśdzień problemat istnienia, lub nieistnienia zależności pomiędzy kształtem czaszki a rozwojem umysłowym nie został rozwiązanym, ten łatwo pojmie, iż tak powierzchowna i pojedyńcza miara, jaką jest „kąt", nie jest bynajmniej wystarczającą w kwestyi charakterystyki rasowej, a tembardziej nie może być miarodajną w kwestyi rozwoju intelektualnego. A jednak poszukiwania oparte na tej wątłej podstawie ciągną się długim szeregiem przez cały w. XIX; spotykamy tedy kolejno wśród wielu innych: w r. 1795—„kąt" twarzowy Cuvier'a, w r. 1802 — „kąt orifacyalny" Berclay'a, r. 1810—„kąt" sincipitalny Mulder'a, r. 1815—metodę Spix'a, około r. 1821—metodą Oken'a, oraz „kąt" twarzowy—Cloquet'a, z 1840—„kąt" metafacialny Serres'a, w r. 1856 „kąt" facionasalny Jacquart'a, i t. p. Jednocześnie prawie z wytworzeniem się pierwszych metod kraniometrycznych, opartych na badaniu „kąta", kraniometrya zostaje zastosowaną w innym jeszcze kierunku, mianowicie do badań frenologicznych, polegających na wnioskowaniu o psychicznych i moralnych właściwościach człowieka na podstawie cech zewnętrznych czaszki. Pierwsze próby tego zakresu obserwacyi wykonywano, o ile wiadomo, w Wiedniu na obłąkanych, w r. 1806. Dopiero jednak w Anglii kierunek ten rozwinął się w całej pełni i pozyskał sobie dwóch najgorętszych przedstawicieli w osobie Jerzego Combe'a z Edynburga, oraz Brown'a. I dziś nawet K-a frenologiczna posiada adeptów; jednym z nich jest prof. Benedikt z Wiednia. Z Anglii K-a frenologiczna przedostała się do Stanów Zjednoczonych gdzie zwolennikami jej byli poczęści: Morton i Philipps. We Francyi zastęp pracujących w tym zakresie rozpada się na dwie kategorye: jedną z nich stanowią frenolodzy z zawodu, mający ciągle na oku swą umiłowaną doktrynę,—na drugą składają się lekarze psychiatrzy, którzy, nie zadawalając się badaniem guzów czaszki, czynili zarazem spostrzeżenia nad wagą mózgu i starali się następnie określić wzajemny stosunek między czaszką a mózgiem. kierując się przytem w całej pracy jaknajwiększą bezstronnością. Z owej właśnie kategoryi zasługują na uwagę: Lélut,—który badaniami swemi zadał ciężki cios frenologii. oraz Parchappe,—którego wywody były dla niej również niesprzyjaznemi. Wogóle frenolodzy francuscy

Digitized by Google

i byli tak jednostronnymi jak angielscy
akoccy; wielu z nich ujawnia dążenia szer-
, sięgające dziedziny różnic rasowych. Ta-
ni, naprzykład, są: Sarlandières i An-
èlme. Anthèlme znany jest jako wynaz-
ca cephalometru, instrumentu umożliwiające-
dokładne określenie kąta licowego,—dia-
trów czaszki,—oraz licznych innych wymia-
r. Z pośród zdecydowanych adeptów freno-
i nie można pominąć Dumoutiera (1842),
ry pierwszy wprowadził do swych badań
odę zestawiania kształtu czaszek zapomocą
nków konturowych, nakładanych jedne na
gie. Był on również wynalazcą jednego
posobów określania pojemności czaszki; wy-
iwszy ją, mianowicie, gipsem, rozpiłowywał
epnie i określał wagę mózgu stosownie do
i wody wyciśniętej z naczynia, przy zanu-
lu doń owego gipsowego odlewu. Dumou-
jednak nie był pierwszym, który powziął
określania pojemności czaszek;—zdejmo-
e tego pomiaru jest jedną z najdawniej-
i czynności praktykowanych przez K-ów.
czątkował ją w r. 1798 Saumarez, uży-
c jako materyału wymiarowego wody. Ha-
ton w r. 1831 zastąpił wodę piaskiem;
eman w r. 1837 użył w tym celu pro-
aś Morton i Philipp posługiwali się
m, pieprzem, lub białą gorczycą; Broca u-
t rtęci i kulek śrutu. Tymczasem przeko-
, iż dla określania różnic rasowych wśród
ształtu rodu ludzkiego, wszelkie badania
r się opierać na pomiarach,—coraz więcej
je sobie zwolenników; od chwili ogłosze-
łynnego listu Wiliama Edwards'a
29), w którym tenże dowodzi, iż z pośród
rasowych najdonioślejszemi są: „kształt"
i wzajemna proporya części twarzy",—
większy zastęp badaczy stara się zużyt-
metody kraniologiczne dla studyów nad
ością, pozostawiając na boku wszelkie ce-
ury frenologicznej. Pierszymi pracowni-
w tym kierunku byli Van der Hoe-
i Morton. Amerykanin Samuel Jerzy
i (1799—1851) był zarazem zoologiem,
iem, anatomem i lekarzem, przedewszyst-
iednak K-em; pomimo iż hołdował freno-
ednak, idąc za Edwards'em, stawiał
rwszym planie zastosowanie K-i do ba-
d rasowością. Stworzył on własną me-
omiarów, oraz szkołę, do której należeli:
Mieggs, Nott i Gliddon, a poczęści Thur-
Davis. Wogóle jednak wpływ Morton'a
-a, silniejszym był w Europie, niż we
j jego ojczyźnie. Z prac jego zasługu-
dewszystkiem na uwagę: „Crania Ame-
, oraz „Crania Egyptiaca". — Wreszcie
tu również wymienić Baer'a, którego
pomiarów wywarł znaczny wpływ na
wienia pierwszego kongresu antropolo-
amieckich, zebranego w Getyndze, w r.
Wobec niezmiernie skomplikowanej bu-
dowy czaszki, jak ze względu na wciąż po-
większający się zakres badań K-ych, — odtwa-
rzanie badanych czaszek zapomocą rysunku,
czyli tak zwana kraniografia stała się
nader ważnem dopełnieniem metod: zarówno
kraniometrycznej jak kranioskopijnej. Z racyi
tej kraniografia rozpada się na dwa działy: 1-o
rysunków kranioskopijnych, ułatwiających morfologiczną charakterystykę czaszki, oraz 2-o -rysunków kraniometrycznych, ułatwiających charakterystykę geometryczną. Do pierwszej kategoryi należą rysunki, odtwarzające poszczególne zewnętrzne płaszczyzny czaszki, np. boczną, przednią, górną i t. p., oraz wewnętrzną powierzchnię czaszki. Do drugiej zaś kategoryi, czyli rysunków kraniometrycznych, zaliczyć należy rysunki odtwarzające tylko zarysy rozmaitych przecięć czaszki, np. przecięcia poziomego, poprzecznego i t. p. Zdarzeniem nader doniosłem w dziejach rozwoju kraniografii jest pojawienie się wraz z Blumenbachem (1753—1840) pierwszej „metody" obserwowania czaszek, tak zwanej „Norma verticalis";—zarówno bowiem, gdy chodzi o objęcie kształtu czaszki na oko, tj. o kranioskopiczną, czyli morfologiczną charakterystykę, jak wtedy, gdy idzie o dokonanie na niej pomiarów, czyli charakterystykę kraniometryczną, tj. geometryczną, nader ważną jest rzeczą ujednostajnienie sposobu obserwacyi, a takie ujednostajnienie można osiągnąć właśnie przy zastosowaniu t. zw. „norm". Dla dokładnego zbadania czaszki bądź w sposób morfologiczny, bądź geometryczny najwygodniejszą metodą jest systematyczne rozpatrywanie jej stosownie do poszczególnych płaszczyzn powierzchni. Metoda Blumenbacha, *Norma verticalis*, polegająca na określaniu kształtu czaszki widzianej z góry, zapoczątkowała cały szereg różnorodnych „norm". Ukazują się *Norma frontalis* (Prichard-Henle), *Norma occipitalis*,—czyli *posterior* (Laurillard-Baer), -- *Norma basilaris*, czyli *inferior* (Oven), — *Norma lateralis*, czyli *temporalis* (Camper-Virchow),—wreszcie *Norma mediana* (Lissauer). Zdaniem prof. Sergi charakterystyka typów czaszki winna przedewszystkiem opierać się na określaniu kształtu zapomocą „norm". Najwyżej stawia on *Norma verticalis*, według której ustanawia klasyfikacyę typów czaszki. — Od połowy w. XIX K. wstępuje w okres szybkiego rozwoju i coraz rozleglej zaczyna być traktowaną; grono pracowników w tej dziedzinie niezmiernie się powiększa, tworząc cały zastęp poważnych badaczy. Z licznego tego grona wyliczamy tu najbardziej wydatne postacie: Broca, Quatrefages, Ranke, Davis, Welcker, Virchow, Calori, Kollmann, Flower, Hamy, Topinard, Beddoe, Stieda, Lissauer, Turner, Waldeyer, Retzius, Török, rodak nasz—Izydor Kopernicki, Sergi, Schmidt, Manouvrier, i wielu innych.—3) ***Metoda***. Od połowy w. XIX w ba-

Digitized by Google

daniach kraniologicznych przeważają dwie metody: jedna z nich, skrystalizowana ostatecznie w r. 1875 przez P. Broca, a sankcyonowana przez paryskie towarzystwo antropologiczne, nosi miano szkoły francuskiej; druga, zapoczątkowana przez Camper'a, przedstawia szkołę niemiecką. Główną różnicę pomiędzy obiema metodami stanowi położenie czaszki przy zdejmowaniu pomiarów; szkoła francuska bowiem nie wymaga od wymierzanej czaszki określonej pozycyi, gdy przeciwnie, niemiecka ustawia ją w położeniu o ile możności odpowiadającem pozycyi głowy u człowieka stojącego, przy minimalnem naprężeniu mięśni karkowych. W r. 1882, na zjeździe antropologów we Frankfurcie, niemieccy antropolodzy usiłowali ujednostajnić metody kraniometryczne, wprowadzając pomiary międzynarodowe. Zamiar ten jednak spełzł na niczem; umowa Frankfurcka bowiem nie jest bynajmniej rezultatem porozumienia się rozmaitych poglądów, a tylko owocem ustępstw wzajemnych, poczynionych sobie „z grzeczności" przez bardziej i mniej wybitnych antropologów. Co więcej, spory zastęp uczonych angielskich, francuskich, a nawet niemieckich, wręcz odmówił jej potwierdzenia. Największym szkopułem, o który rozbił się projektowany wynik umowy Frankfurckiej, była kwestya sporna co do pojęcia płaszczyzny poziomej przy wymierzaniu czaszki, tj. co do punktów, przez które przechodzić winna płaszczyzna określająca kierunek poziomy czaszki. Według szkoły francuskiej płaszczyzną taką jest tak zwany plan alvéo-condylien—Spixa (r. 1815) i Pawła Broca (1862), czyli płaszczyzna przeprowadzona od punktu prosthion, do szczytów kłykci potylicowych. Wadą tak określonej płaszczyzny poziomej jest zupełna niemożliwość znalezienia kłykci owych na osobniku żywym, a to wobec ich głębokiego ukrycia. Wskutek tego płaszczyzna pozioma szkoły francuskiej może być jedynie wyznaczona na materyale martwym. Według szkoły niemieckiej, a następnie i umowy Frankfurckiej, płaszczyzną poziomą czaszki jest natomiast płaszczyzna oparta z jednej strony na najniższych punktach, dolnych krawędzi oczodołowych, z drugiej zaś na „punktach prostopadłych względem środka otworu usznego, a leżących na górnej krawędzi przepustu słuchowego zewnętrznego". Pomimo iż zaletą metody niemieckiej jest łatwość zastosowania jej do badań zarówno nad materyałem żywym jak martwym,—to jednak ustępuje ona bezwarunkowo pierwszeństwa metodzie francuskiej, a to ze względu: 1-o na większą ilość punktów na których spoczywa płaszczyzna niemiecka i 2-o—na nader niedokładne oznaczenie punktów tylnych tejże płaszczyzny. — 4) *Terminologia.* Nader ważną kwestyą dotyczącą pomiarów kraniologicznych jest kwestya terminologii, jako umożliwiająca treściwe a zarazem dokładne określanie punktów. O ile wiadomo, Broca pierwszy powziął myśl wprowadzenia terminologii do pomiarów kraniologicznych. Niemal jednak z nielicznemi wyjątkami nie przyjęto tej cennej innowacyi, a nawet umowa Frankfurcka nie posługuje się bynajmniej terminologią, zastępując krótkie terminy długiemi a kiedy, oraz zawiłemi określeniami. Ze względu na topograficzne położenie punktów kraniometrycznych rozróżniamy dwie ich kategoryi: medyalne i lateralne; pierwsze z nich leżą wzdłuż kontura płaszczyzny medyalnej czaszki i z tej racyi są nieparzyste,—drugie znajdują się po obu stronach przecięcia medyalnego, a temsamem są obustronne, czyli parzyste. Jednocześnie punkty kraniometryczne rozpadają się jeszcze na dwie inne kategorye: punktów naturalnych i punktów sztucznych. Do pierwszych należą punkty bądź leżące na granicy szwów, bądź w miejscach bardziej wydatnych, jak np. guzki, kolce i t. p. Natomiast do drugiej kategoryi zaliczamy punkty leżące bądź na większych wypuklinach czaszki, bądź na obustronnych—parzystych krawędziach kostnych, bądź wreszcie na krawędziach otaczających większe otwory na czaszce (oczodoły, otwór wielki potylicy i t. d.), oraz punkty, oznaczające środek linii przeciąganych pomiędzy dwoma obustronnemi punktami, a wypadające temsamem na konturze przecięcia medyalnego czaszki. Podajemy tu najważniejsze punkty kraniometryczne, wraz z wyjaśnieniem położenia ich na czaszce. *Prosthion* (przeddziąśle) — jest to najbardziej wysunięty ku dołowi, brzeżny punkt szwu przesiecznego szczęki górnej. *Acanthion* (nosokolec)—najbardziej wysunięty ku górze punkt szwu przesiecznego, na szczycie kolca nosowego. *Nasion* (nadnosie) — górny punkt koronowy szwu nosowego, środkowego, w miejscu zetknięcia się jego z poprzecznie przebiegającym szwem czołowo-nosowym. *Apertion* (nosiec) punkty brzeżne największej szerokości otworu gruszkowatego nosa. *Glabella* (gładyszka) — najbardziej wydany ku przodowi punkt gładyszki czołowej,—na linii medyalnej czaszki. *Bregma* (śródwieńcze) — punkt zetknięcia się szwu koronowego ze szwem strzałowym. *Vertex* (ciemię), — najwyższy punkt na konturze przecięcia medyalnego czaszki. *Lambda* (węgieł) — punkt zetknięcia się szwu strzałowego ze szwem węgłowym. *Extremum occiput* (tyłogłowie) — najbardziej ku tyłowi wysunięty punkt konturu, przecięcia medyalnego czaszki. *Inion* (nadkarcze), nieco poniżej szczytu wygórowania zewnętrznego potylicy. *Opisthion* (zaotworek) - środkowy punkt tylnej krawędzi obrzeżającej wielki otwór potylicy. *Basion* (prożek) — środkowy punkt przedniej krawędzi, obrzeżającej wielki otwór potylicy. *Staphylion* (podniebieniec)—szczyt kolca nosowego tylnego. *Alverion* (zębodolec) — punkt

Digitized by Google

ny największej szerokości podniebienia wewnętrznych brzegach zębodołowych. *Gna-* (bródek) —środkowy punkt podstawowej rędzi szczęki dolnej. *Malare* (lice) — naj-iej wydatny punkt na guzku licowym. *ion* (jarzmiec),—najbardziej wydatny naze-rz punkt na łukach licowych. *Dakryon* zka),—punkt w miejscu zetknięcia się kości wej z wyrostkiem czołowym górnej szczęki i ą łzową. *Euryon* (szerociec) — punkty brzeżne iększej szerokości czaszki z wyłączeniem wy-a sutkowatego i tylnej listwy kości skronio- *Auriculare* (uszec) —punkt nad środkiem ru usznego, na górnej krawędzi kresy cej przedłużeniem tylnego końca wyrostka ego kości skroniowej. *Mastoidale* (sutko- —szczytowy punkt wyrostka sutkowatego skroniowej.—*Zygomaxillare* (szczękojarz- —punkt w miejscu dolnego końca szwu owo-szczękowego. *Ophryon* (śródbrewie)— środkowy najmniejszej odległości wza-j pomiędzy kresami skroniowemi kości wej. *Frontotemporale* (czołoskronie) — brzeżny najmniejszej odległości wzajem-pomiędzy kresami skroniowemi kości czo- *Asterion* (gwiazdka) — punkt w miej-etknięcia się szwów: potyliczno-ciemie-go, ciemieniowo-sutkowego i potyliczno-sut-o. *Stephanion* (nadskronie) — punkt jscu skrzyżowania się szwu koronowego ą skroniową kości czołowej. *Sphenion*)—przedni punkt brzeżny szerokości pte- (naskrzydle) w miejscu zetknięcia się czołowej, ciemieniowej i klinowej. *Go-* (kuchwokąt)—punkt szczytowy kąta żu-go na krawędzi podstawowej dolnej szczę- *otaphion* (skroniec)—tylny punkt brzeż-*rokości* pteryonu w miejscu zetknięcia ści ciemieniowej, skroniowej i klinowej. *n* (śródnosie) — dolny punkt brzeżny osowego środkowego. *Hormion* (tyło-)—punkt tylny przyczepu lemiesza do linowej. *Symphysion* (spojeniec)—prze-ny punkt brzeżny szwu spojeniowego zczęki. Co do liczby pomiarów zdejmowa-a czaszce, to szkoła francuska zadawa-26 pomiarami, szkoła angielska—11, ka 32, Kopernicki poczytuje za niezbęd- pomiarów, a prof. Török poddaje cza-371 wymiarom liniowym, a nadto 1425 m kątowym, — z czego wyprowadza o-000 wskaźników. Oczywiście, iż ta metoda jest już nazbyt przesadną. *ćniejsze wskaźniki* (wyrazy procen-stosunku pomiędzy długościami dwóch z) **Wskaźnik głowy**, *v.* **główny**

$$\left(\frac{\text{euryon—euryon}\times 100}{\text{glabella—extremum occiput}}\right)$$

stosunek największej szerokości do naj-**długości** czaszki. Poczynając od Spie-ii **badacze** dokonywali rozmaitych po-**na czaszce**. Żaden z nich jednak nie wpadł na myśl określania stosunku szerokośc do długości głowy. Pierwszy dopiero August Retzius w roku 1842, zestawiwszy diametr „największej długości"—Morton'a z diametrem „transwersalnym"—Van-Hoven'a, obliczył wzajemny stosunek drugiego do pierwszego i stworzył wyrażenia „dolicho"—i „brachycephaliczny", czyli „długo"—i „krótkogłowy", w celu określania odnośnych grup. Następnie w roku 1861 Broca udoskonalił pomysł Retzius'a, nadając rzeczonemu stosunkowi nazwę „wskaźnika", oraz wprowadzając trzecią grupę, pośrednią między krótko- a długogłowcami, mianowicie „mesaticephaliczną", czyli „pośredniogłową". Według metody klasycznej długość czaszki oblicza się od glabelli do najbardziej wydatnego punktu na potylicy, czyli *extremum occiput*, — szerokość zaś pomiędzy najbardziej wydatnemi w kierunku poprzecznym punktami głowy, zwanemi „euryones". Zwolennikami tej metody są: Baer, Broca wraz ze szkołą francuską, szkoła hiszpańska, włoska, belgijska, południowo-amerykańska,—Busk (począwszy od r. 1861) Ecker, Schaaffhausen, Weisbach (począwszy od 1874 r.), Schmidt, Ranke, Gust. Retzius, Lissauer, Kopernicki, Broesike, Kupfer i inni.—Założona przez Retzius'a i Baer'a, udoskonalona przez Broca, jest ona zarówno niemiecką, jak francuską. Obok metody klasycznej istnieje kilka innych jeszcze, a które wszystkie różnią się, zarówno między sobą jak w stosunku do metody klasycznej, pewnemi różnicami co do punktów wyjścia obu pomiarów lub jednego z nich tylko. Co się tyczy kwestyi podziału czaszek na kategorye, stosownie do wysokości wskaźnika — to i pod tym względem istnieje kilka odrębnych systematów; najdawniejszym, a zarazem najmniej skomplikowanym jest podział A. Retzius'a, według którego: *brachycephalia* obejmuje czaszki o wskaźniku 80 włącznie i powyżej, *dolichocephalia* obejmuje czaszki o wskaźniku 79.9 włącznie i poniżej. — Podział Broca, z r. 1861 jest następujący: *dolichocephalia*: *dolichocephalia* 75.00 włącznie i poniżej, *sub-dolichocephalia* od 75.01—77.77 włącz.; *mesaticephalia* od 77.78—80.00 włącznie; *brachycephalia*: *sub-brachycephalia* od 80.01— 83.33 włącznie, *brachycephalia* od 83.34 i powyżej. Podział Kollmann'a: *dolichocephalia* 73.9 włącznie i poniżej, *mesocephalia* od 74.0 do 79.9 włącz. *brachycephalia* od 80.0 do 86.9 włącznie; *hyperbrachycephalia* od 87.0 i powyżej. Podział Kopernickiego: *dolichocephalia* 74.9 włącznie i poniżej, *sub-dolichocephalia* od 75.0 do 77.9 włącznie, *mesocephalia* od 78.0 do 80.9 włącznie, *brachycephalia* od 81,0 do 84.9 włącznie, *hyperbrachycephalia* od 85.0 i powyżej. Podział według umowy Frankfurckiej: *dolichocephalia* do 75.0 włącznie, *mesocephalia* od 75.1 do 79.9 włącznie, *brachycephalia* od 80.0—85.0 włącznie, *hyperbrachy-*

Digitized by Google

cephalia od 85.1 i powyżej. Podział E. Schmidt'a: *extra-dolichocephalia* (nadzwyczaj silna długogłowość) od 55.0 do 59.9 włącznie, *ultra-dolichocephalia* (bardzo silna długogłowość) od 60.0 do 64.9 włącznie, *hyper-dolichocephalia* (silna długogłowość) od 65.0 do 69.9 włącznie, *dolichocephalia* (długogłowość) od 70.0—74.9 włącznie, *mesocephalia* (średniogłowość) od 75.0 – 79.9; *brachycephalia* (krótkogłowość) od 80.0—84.9; *hyperbrachycephalia* (silna krótkogłowość) od 85.0 do 89.9; *ultra-brachycephalia* (bardzo silna krótkogłowość) od 90.0—94.9; *extra-brachycephalia* (nadzwyczaj silna krótkogłowość) od 95.0 do 99.9— wszystkie włącznie. Dodać tu można jeszcze jedną kategoryę, a mianowicie — *supremabrachycephalię* (najwyższą krótkogłowość) od 100.0 i wyżej.—*b*) Wskaźnik wysokości bywa dwojakiego gatunku; jeden oznacza stosunek wysokości czaszki do jej największej długości i zwie się wskaźnikiem wysokościo-długościowym —drugi zaś określa stosunek wysokości czaszki do jej największej szerokości i zwie się wskaźnikiem wysokościo-szerokościowym. Podział czaszek na kategorye według wskaźnika wysok.-długościow. przyjęty przez umowę Frankfurc-ką

$$\left(\frac{100 \times \text{basion—vertex}}{\text{glabella—extremum occiput}}\right)$$

chamaecephalia (nizkogłowość) do 70.0 włącznie; *orthocephalia* (średnio-wysokogłowość) od 70.1—75.0 włącznie; *hypsicephalia* (wysokogłowość) od 75.1 i powyżej. Podział Broca według wskaźnika wysok.-szerokościowego.

$$\left(\frac{100 \times \text{basion—vertex}}{\text{euryon—euryon.}}\right)$$

chamaecephalia do 91.9 włącznie; *orthocephalia* od 92.0—97.9; *hypsicephalia* od 98.0 i powyżej.—*c*) Wskaźnik czołowy według podziału Broca

$$\left(\frac{\text{frontotemporale— frontotemporale} \times 100}{\text{euryon—euryon);}}\right)$$

Leptofrontia (wąskoczołowość) do 65.9; *Mesofrontia* (miernoczołowość) od 66—68.9; *Euryfrontia* (szerokoczołowość) od 69.0 i wyżej. Według podziału Kopernickiego

$$\left(\frac{\text{frontotemporale— frontotemporale} \times 100}{\text{glabella—extremum occiput}}\right)$$

Leptofrontia do 59.9; *Mesofrontia* od 60.0—69.9; *Euryfrontia* od 70.0 i wyżej. *d*) Wskaźnik potylicowy według podziału Kopernickiego

$$\left(\frac{\text{asterion—asterion} \times 100}{\text{glabella—extremum occiput}}\right)$$

Leptooccipitalia (wąskopotylicowość) do 69.9; *Mesooccipitalia* (miernopotylicowość) od 70—79.9 *Euryoccipitalia* (szerokopotylicowość) od 80 i wyżej.—*d*) Wskaźnik licowy oznacza stosunek największej długości twarzy do jej największej szerokości. Na podstawie jego Edwards w roku 1825 podzielił czaszki na dw grupy: wązkolicych i szerokolicych. Co tyczy nomenklatury — to pod tym względ spotykamy wśród autorów niejakie rómi Topinard, naprzykład, dla określenia odpowi nich kategoryj używa nazw: „dolicho"—i „b chyfacialny", Kollmann natomiast zastępuje całkowitemi terminami greckiemi: „lepto" i „ chamaeprosopijny ". Podział Vi chow'a według wskaźnika licowe całkowitego.

$$\left(\frac{100 \times \text{nasion— gnathion}}{\text{zygomaxillare— zygomaxillare}}\right)$$

chamaeprosopia (szerokolicość) do 90.0 włą nie; *leptoprosopia* (wązkolicość) od 90.1 i w żej. Podział Virchow'a według wska nika licowego górnego.

$$\left(\frac{(100 \times \text{nasion— prosthion}}{\text{zygomaxillare-zygomaxil.}}\right)$$

chamaeprosopia do 50.0 włącznie; *leptoprosop* od 50.1 i wyżej. Podział Kollman według wskaźnika licowego całk witego

$$\left(\frac{100 \times \text{nasion— gnathion}}{\text{zygion— zygion}}\right)$$

chamaeprosopia do 90.0 włącznie; *leptoprosop* od 90.1 i wyżej. Podział Kollman według wskaźnika licowego g nego

$$\left(\frac{100 \times \text{nasion—prosthion}}{\text{zygion—zygion}}\right)$$

chamaeprosopia do 50.0 włącznie; *leptoprosop* od 50.1 i wyżej.—*e*) Wskaźnik oczodołow oznacza stosunek wysokości oczodołu względ jego szerokości

$$\left(\frac{100 \times \text{wysokość oczodołu}}{\text{szerokość oczodołu}}\right)$$

Podział Broca według wskaźnika oczodołowego: *mikrosemia* (nizkooczodołowe do 82.9 włącznie; *mesosemia* (miernooczodo wość) od 83.0—88.9; *megasemia* (wysokooc dołowość) od 89.0 i wyżej. Podział w dług umowy Frankfurckiej: *chamaecc chia* (nizkooczodołowość) do 80.0 włącznie *soconchia* (miernooczodołowość) od 80.1—85 włącznie; *hypsiconchia* (wysokooczodołowo od 85.1 i wyżej.—*f*) Wskaźnik nosow wprowadzony w r. 1872 przez Broca, jest dną z ważniejszych cech rasowych. Jest stosunek największej szerokości do najwięks długości nosa, przyczem szerokość bierze między apertionami, długość zaś od nasionu akanthionu

$$\left(\frac{100 \times \text{apertion—apertion}}{\text{nasion—akantion}}\right)$$

Według odmian wskaźnika nosowe Broca podzielił nosy na trzy kategory *leptorhinia* (wązkonosowość) 47.9 i poniże *mesorhinia* (miernonosowość) od 48.0 do 52. włącznie; *platyrhinia* (szerokonosowość) od 53.

Digitized by Google

wyżej. Podział według Kollmann'a: *orhinia* od 42.0—47.9 włącznie; *mesorhinia* 48.0—51.9 włącznie; *platyrhinia* od 52.0— włącznie; *hyperplatyrhinia* (silna szerokowość) od 58.0 i powyżej. Podział według umowy Frankfurckiej: *leptorhinia* 47.0 włącznie; *mesorhinia* od 47.1 — 51 0 znie; *platyrhinia* od 51.1—58.0 włącznie; *rplatyrhinia* od 58.1 i powyżej.—*g)* Wskaź- podniebienia jest to stosunek pozy szerokością a długością podniebienia. ział Virchow'a według wskaźnika niebieniowego.

$$\left(\frac{100\times\text{szerokość podniebienia}}{\text{długość podniebienia}}\right);$$

staphylinia (wązkopodniebieniowość) do włącznie; *mesostaphylinia* (miernopodniowość) od 80.1 — 85.0 włącznie; *braphylinia* (szerokopodniebieniowość) od i powyżej.—*h)* Wskaźnik otworu kiego potylicy (*foramen occipitale m*) wyraża stosunek szerokości tegoż do jego długości. Podział Broedług wskaźnika otworu potylio.

$$\left(\frac{100\times\text{szerok. foram. occip. magn.}}{\text{basion—opisthion}}\right)$$

medullaria (wązkordzeniowość) do 81.9 nie; *Mesomedullaria* (miernordzenio- od 82.0 do 85.9 włącznie; *Euryaria* (szerokordzeniowość) od 86.0 i — *i)*. Wskaźnik prognatyzmu, kośności górnej szczęki, — według Flo- określa się zapomocą formuły:

$$\left(\frac{100\times\text{basion - prosthion}}{\text{basion—nasion}}\right)$$

wskaźnika tego czaszki dzielą się na: *atyczne* (prostoszczękowe) do 97.9; *mecne* (miernoszczękowe) od 98.0—103,0 ie; *prognatyczne* (skośnoszczękowe) od wyżej.—7) Narzędzia. Z przyrządów ych do badań antropologicznych najsze są następujące: *Compas d'epaisseur* kabłąkowy), *Compas glissière* (cyrkiel y), *Anthropometr*, *Goniometr* (kątomierz) . — Bibliografia: A. v. Török züge der systematischen Kraniometrie" rt 1890); P. Topinard „Eléments pologie gènérale" (Paryż 1885); P. To- „L'Anthropologie" (Paryż 1895); E. Petropołogija" (Petersburg 1890 — 1897); ke „Der Mensch" (Lipsk, Wiedeń); tratz „Naturgeschichte des Menschen" rt 1904); W. L. H. Duckworth „Morand Anthropology". K. S.

niometrya, ob. Kraniologia.

nioskopia, ob. Kraniologia.

niotabes, ob. Craniotabes.

nium, po łacinie *Cranium*, właściwie s, znaczne handlowe miasto celtyckiepu Karnów, w Gallia Cisalpina; dzisiaj Krainburg, w Krainie. — Por. Geogr. Rav. S. Drz.

Krankenheil - Tölz miasteczko i zdrojowisko w Bawaryi Wyższej, położone nad rz. Izarą i na linii Holzkirchen-Tölz kolei bawarskich, $1^1/_2$ godziny jazdy koleją od Monachium odległe. K. leży 670 m. nad pow. m., otoczone obszernemi lasami i górami, posiada klimat suchy, pobudzający, z temperaturą przeciętną miesięcy letnich + 17.4° C., względną wilgotnością powietrza 66%. Zdroje tutejsze należą do grupy jodowo-sodowych; najsilniejszy, Bernhardsquelle, zawiera w 1 000: soli kuchen. 0.296, dwuwęglanu sod. 0.334 i jodku sod. 0.0015. T.=7.5° C. Ług, otrzymywany przez wyparowanie wody i często używany dla wzmocnienia kuracyi wewnętrznej i kąpielowej, zawiera soli kuchen. 21—38 i jodku sodu 0.08 — 0.15‰. K. cieszy się sławą szczególnie przy leczeniu: chorób kobiecych, zołzów, przymiotu, długotrwałych nieżytów nosa, gardła i krtani, oraz wysięków pozapalnych. Pora kąpielowa: maj do października. Taksa lecznicza 8 mar., w sezonie bywa 4 500—5 000 chorych.—Urząd i sąd okręgowy, kościół ewangielicki i 4-y katolickie, klasztor franciszkański, pomnik na pamiątkę zwycięstwa ces. Karola V pod Pawią w r. 1525; szkoła rzemiósł, muzeum historyczne, wodociągi, oświetlenie elektryczne. Mieszkańcy (ok. 4 500 r. 1905) trudnią się spławem drzewa, handlem, fabrykacyę cementu i wypalaniem cegieł; w pobliżu łomy kredowe. Por. Höfler „Bad K.-Tölz und seine Wirkungen" (1889); Westermayer „Chronik der Burg und des Marktes K." (wyd. 2-e 1892—93). Dr J. M.

Krannodze (Crannoges), osady pokrewne nawodnym (ob.), a właściwe Irlandyi i Szkocyi. Pierwsza wiadomość o nich, w Irlandyi, sięga r. 1839, a już Wylie przed laty przeszło trzydziestu wylicza w tym kraju 46 K-ów, prawie na wszystkich jeziorach tego kraju. Są to właściwie sztuczne a niekiedy półsztuczne wyspy. Jeżeli dno było zamulone, kładziono kamienie i sypano ziemię, niekiedy używano tylko ziemi, a nadto belek, położonych poziomo. Powstawała wysepka, którą otaczano ostrokołem, a pale te, wbite pionowe wzdłuż boków wysepki, nietylko służyły za obronę, ale także wzmacniały wyspę samą i utrzymywały ją w spójni. Pale te przeplatano chrustem. Niekiedy trzy takie współśrodkowe ostrokręgi otaczały wyspę, a od jednego koła szły wzmocnienia do następnego, tak, iż całość przypominała siatkę pająka. Do takiej wyspy dostęp szedł po grobli drewnianej, to znowu po drodze kamiennej, która prawdopodobnie znajdowała się pod powierzchnią wody i tylko ci mogli z niej użytkować, którzy ją dobrze znali. Na to wskazuje łamana linia drogi. Inni musieli posługiwać się łodziami. K. skończyły swój byt już za czasów historycznych W Irlan-

Digitized by Google

dyi użytkowano z nich jeszcze w w. XVI. Wtedy zdobyto K., w którym ukrywał się Dualtagh O'Connor: choć Irlandczycy uważali to miejsce za niezdobyte, wzięto je, uderzając na łodziach. K. w Loch of Forfar w Szkocyi jeszcze w r. 1508 uchodzi za miejsce obronne; inny w Lochindorb w r. 1303 był zwiedzany przez Edwarda I. kr. angielskiego, a później zastąpiony zamkiem. Inny, Loch Cannor (Kinord), występuje w historyi Szkocyi w latach 1335—1506, a parlament każe go jako miejsce obronne zburzyć w r. 1648 (miał około akra powierzchni, a prócz rzędu palów i wału kamiennego nie miał innej osłony ani budynków). Na temsamem co poprzedni jeziorze znajdował się inny K., całkowicie sztuczny, Loch an Eilan, który jeszcze w końcu w. XVII „był dzielnicy swojej pożyteczny w razie niepokojów lub wojen; lud tam znosił mienie swoje i dzieci".—Por. H. H. Hutchinson „Prahistoric Man a. beast" (Londyn 1896, roz. VIII); Nadaillac „Les premiers hommes et les temps préhistoriques" (Paryż 1881, str. 260 i nast.). L. K.

Krannon albo **Kranon**, po grecku κρανών, κραννών, po łacinie *Cranon*, *Crannon*, znaczne miasto w dzielnicy Pelasgiotis, w dolinie Tessalskiej, na wschód od Laryssy, rezydencya możnej dynastyi Skopadów; pod murami jego odnieśli macedońscy wodzowie Krateros i Antipatros w r. 322 przed Chr. walne zwycięstwo nad sprzymierzonymi Ateńczykami i Etolczykami pod wodzą dzielnego Leostenesa i rozstrzygnęli wojnę tak zwaną Lamijską (323—322); w najdawniejszych czasach zwało się ono Ephyra, dzisiaj Sarliki albo Tzeres. S. Drz.

Kranowitz (niem.), pol. Chrzanowice lub Krzanowice, m-ko (i wieś) w obwodzie reg. Opolskim, pow. Raciborskim, nad rz. Białą Wodą. W r. 1313 otrzymało prawo miejskie od króla Ottokara. Hr.

Krantz Jan Chrzciciel, inżenier i mąż stanu francuski (* d. 17 stycznia w r. 1817 w Arches, dep. Vosges). Po ukończeniu nauk w szkole politechnicznej (1836) i Szkole dróg i mostów (1838) rozpoczął świetną karyerę zawodową: wybudował pałac wystawy powszechnej r. 1867, wynalazł szlaban ruchomy w r. 1868, zorganizował obronę jednej z sekcyi Paryża podczas oblężenia w r. 1871. W roku 1877 usunął się od zajęć zawodowych, otrzymawszy tytuł honorowego inspektora generalnego. W r. 1871 d. 2 lipca został wybrany do Zgromadzenia narodowego z departamentu Sekwany; był wice-prezydentem lewego środka i zajął się przedewszystkiem sprawami ekonomicznemi; był sprawozdawcą ze stanu o żeglugi wewnętrznej, referentem projektu dr. żel. pod kanałem La Manche; występował jako przeciwnik wielkich kompanij kolejowych. Dnia 10 grudnia r. 1875 zgromadzenie obrało go dożywotnim senatorem. Od r. 1887 zwalczał bulanżyzm i wogóle popierał politykę t. zw. oportunistyczną. W r. 1878 otrzymał nominacyę na komisarza generalnego wystawy powszechnej. Ogłosił drukiem następujące prace: „Etude sur l'application de l'armée aux travaux d'utilité publique" (Paryż 1847); „Projet de création d'une armée des travaux publics" (1847); „Etude sur les murs de résevoirs (1870); „Observations au sujet des chemins de fer" (1875); „Observations au sujet des prix de transport, des tarifs et du rachat des chemins de fer" (1882). x-y.

Krantz Juliusz Franciszek, admirał francuski (* d. 29 grudnia 1821 r. w Arches dep. Vosges) krewny poprzedniego. Wstąpił do marynarki w r. 1837, był komendantem statku szkolnego (1869), kierował obroną fortu d'Ivry podczas oblężenia Paryża. Kolejno był szefem gabinetu admirała Pothuau, ministrem marynarki, dyrektorem manewrów floty. W roku 1871 otrzymał rangę kontradmirała, a w roku 1873 został mianowany głównodowodzącym eskadrą morską na morzach chińskich i gubernatorem tymczasowym Kochinchiny; tu podczas swego urzędowania zamknął wszystkie domy gry. Później piastował urzędy: dyrektora robót morskich (1875), dowódcy floty (1877), prefekta morskiego w Tulonie (1879), komendanta eskadry krążowniczej (1881); w r. 1886 przeszedł do rezerwy. W r. 1888, d. 4 stycznia w gabinecie Tirarda objął tekę ministra marynarki i kolonij, którą zachował i w gabinecie Floqueta, do d. 22 lutego r. 1889. Będąc nanowo ministrem w gabinecie Tirarda (d. 19 marca 1889) podał się do dymisyi d. 8 listop. r. 1889, gdyż nie chciał się zgodzić na zmniejszenie kontyngensu wojskowego w Tonkinie. Admirał K. jest autorem poważnych prac technicznych. Do najwybitniejszych należą: „Eléments de la théorie du navire" (Tulon 1852); „Considérations sur le roulis de bâtiments" (Paryż 1867). x-y.

Krantz Jan Marya Achilles Emil, profesor i pisarz filozoficzny francuski (* 1849 w Nancy). Po odbyciu nauk w mieście rodzinnem i w Paryżu otrzymał katedrę literatury francuskiej w Nancy. Stopień doktora uzyskał za dwie świetne rozprawy: „De amicitia apud Aristotelem" i „Essai sur l'Esthétique de Descartes". Wespół z L. Ganderax'em K. napisał sztukę w trzech aktach prozą pod tyt. „Miss Fanfare", wystawioną dnia 25 marca r. 1881. Prócz tego K. zamieścił mnóstwo artykułów krytycznych w „Revue philosophique", „Revue bleue", „Annales de l'Est". Kilka studyów wydał oddzielnie, jak: „l'Art en Lorraine" (Paryż 1886); „Etude sur J. J. Grandville" (tamże 1893). Sporo artykułów pomniejszych K-a znajdujemy w różnych pismach, przeważnie w „le

Digitized by Google

soir" i „la République française". — „Grande encyclop." Lamir. Hr.

Krantz Kamil Karol, polityk francuski (ur. d. 24 sierpnia r. 1848), syn Jana Chrzciciela. Kształcił w latach 1868—70 w szkole politechnicznej, walczył jako oficer artyleryi podczas wojny francusko-niemieckiej; następnie był inżynierem państwowych zakładów przemysłowych (tytoniu); od r. 1879 do 1891 piastował urząd referendarza rady stanu (maître de requêtes) i jednocześnie profesora prawa administracyjnego w Szkole dróg i mostów. W r. 1891 (22 lutego) został obrany na deputowanego z Epinal; w izbie należał do grupy republikanów liberalnych; w r. 1893 został obrany po raz drugi. W ministeryum Dupuy'a objął tekę robót publicznych d. 1 listopada r. 1898, a w maju roku 1899 tekę wojny; już w czerwcu tegoż roku ustąpił po upadku całego gabinetu. Podczas rewizyi procesu kapitana Dreyfussa należał do partyi wojskowej, zwalczającej rewizyonistów, a nawet przez pewien czas był jednym z przywódców grupy t. zw. antidreyfusistów. x-y

Kranz Kajetan Antoni (* w Giesing pod Monachium d. 14 czerwca w r. 1839—† w Monachium d. 8 lipca r. 1886), lekarz, przyrodnik i wielce zasłużony krzewiciel szczepienia ospy ochronnej. Jeszcze będąc uczniem gimnazyalnym K. napisał w r. 1859 dziełko botaniczne p. n. „Uebersicht der Flora von München", dotąd słusznie cenione, jako podręcznik wyborny dla młodzieży, zajmującej się botaniką. W uniwersytecie monachijskim oddawał się naukom przyrodniczym i lekarskim, a w roku 1866, po obronieniu rozprawy „Das Schleimhautpapillom (*Cyndyloma acuminatum*)" dyplom doktorski osiągnął; w rozprawie tej dowiódł ostatecznie, że szyszkowiny stożkowate są stanowczo zaraźliwie, o czem do czasu owego wielu bardzo lekarzów wątpiło jeszcze. Po ukończeniu nauk został w Monachium naprzód asystentem przy katedrze chorób wenerycznych i skórnych, następnie takiesamo stanowisko zajął w królewskim zakładzie głównym szczepienia ospy. W latach 1870—71 wysłano go do twierdzy Ingolstadt, gdzie wśród jeńców wojennych francuskich wybuchnęła była ospa. K. z powodzeniem zwalczał chorobę tę i zaszczepił wtedy własnoręcznie ospę blisko 20000 osób, a zebrane doświadczenia ogłosił następnie w pracy „Erfahrungen und Studien auf dem Gebiete der Revaccination". Gdy w r. 1875 M. Reiter (ob.), którego K. dotąd był pomocnikiem, ze stanowiska swego ustąpił, otrzymał jego miejsce, na którym odznaczył się zarówno gorliwością niestrudzoną, jak i wielką znajomością rzeczy. W r. 1884 był członkiem zwołanej do Berlina komisyi, zajmującej się sprawą szczepienia ospy, a w niej przemawiał najbardziej przekonywająco o konieczności szczepienia tylko czystej krowianki, z zaniechaniem zupełnem t. zw. limfy humanizowanej, jako częstokroć szkodliwej. O szczepieniu ospy ogłosił drukiem: „Das Impfgesetz für das deutsche Reich vom 8 April 1874, nebst der bayer. Vollzugs-Verordnung vom 24 Februar 1875. Mit Einleitung und Erläuterungen" (Nördlingen 1875; praca dokonana wspólnie z K. Weberem); sprawozdania coroczne o szczepieniu ospy w Bawaryi, sprawozdanie o urządzeniu monachijskiego zakładu do wytwarzania i szczepienia krowianki; nadto wydał jeszcze prace o grzybach, o roślinach alpejskich, o rybach w Niemczech i w Szwajcaryi, jako też artykuły treści hygienicznej. — Por. życiorys K-a w „Münchener med. Wochenschr." r. 1886, str. 511. Dr J. F.

Kranz *v.* **Cranz** — wieś w regencyi królewieckiej, okręg Fischhausen, nad morzem Baltyckiem; około 2000 m-ców. — Kąpiele morskie — bardzo uczęszczane (8000 chorych). Dojazd koleją z Królewca do stacyi końcowej Kranz. — Średnia temperatura miesięcy letnich (czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień) — 15,6°—17,7° C. — Od wschodu miejscowość jest zasłonięta obszernym lasem iglastym i liściastym. Wybrzeże drobno-piaszczyste, piękne. Oprócz kąpieli morskich, z dość silnemi bałwanami, znajdują się tu urządzenia do kąpieli wannowych, natrysków i kąpieli borowinowych. — Pora kąpielowa — od początku czerwca do końca września. Taksa lecznicza: dla pojedyńczej osoby 5—9 marek, dla familii 10—15 marek. Wskazania lecznicze: ogólne dla kąpieli morza Baltyckiego. Dr. J. M.

Krapf Jan Ludwik, misyonarz i zasłużony pracownik na polu etnografii afrykańskiej (* 1810 w Derendingen pod Tybingą — † 1881 w Korntha!). W roku 1837 przez londyńskie *Church Missionary Society* został w charakterze misyonarza wysłany do Abisynii: do roku 1842 przebywał w Ankober, później w Mombas na wybrzeżu wschodn.-afrykańskiem, zkąd w latach 1848—1852 z towarzyszami Erhardtem i Rebmannem przedsiębrał kilka wycieczek w głąb lądu; on-to przyniósł jedną z pierwszych wiadomości o jez. Wiktorya Nyanza i o górach Kenia i Kilimandżaro. Kiedy po krótkim pobycie w Londynie powrócił w r. 1854 do Abisynii, negus Teodor kazał mu opuścić kraj. W r. 1867 towarzyszył wyprawie angielskiej do Abisynii. Ogłosił: „Reisen in Ostafrika in Jahren 1837—1855" (Korntha! 1858). K. pozostawił parę przyczynków filologicznych: „Vocabulary of six East African languages" (Tybinga 1850); „Elements of the Kisuaheli language" (Tybinga 1850), „Dictionary of the Suahili language" (Londyn 1882). Życiorys: Klaus „Dr. Ludwig Krapf" (Bazylea 1882). L. K.

Krapina—Töplitz ob. Krapińskie Cieplice.

Digitized by Google

Krapiniensis homo, a właściwie Neanderthalensis homo var. Krapiniensis. Gorjanovic-Kramberger w r. 1895 zwrócił uwagę na okolice Krapiny w Kroacyi północnej i rozpoczął badanie jednego z urwisk miejscowych, zapełnionego pokładami dyluwialnemi. Zwłaszcza badania z lat 1899 i 1900 wydały owoce wielkie. Znaleziono całą moc pokładów z śladami ognisk, kośćmi zwierząt, ludzi, narzędzia itd. Fauna wskazuje na okres międzylodowcowy; między innemi szczątkami znaleziono kości *Arctomus marmotta*, a nadto *Rhinoceros ant.*, *Ursus spelaeus*, *Bos primigenius*, *Cervus eurycelos*, *Castor fiber*. Jak świadczą wykopaliska, krapińczyk był myśliwym; z zabitych odyńców i jeleni znoszono do schronienia tylko niektóre kawałki, kości rzucano do ogniska niekiedy. Był także ludożercą: znalezione bardzo liczne, ale niedające całości szczątki czaszek i innych kości ludzkich są właśnie pozostałością tych uczt ludożerczych. — Posługując się zręcznie kośćmi czaszki, Gorjanovic zdołał odtworzyć jej kształty. W ogóle K. H. odznaczał się rozwojem wielkim łuków nadocznych i silną budową czaszki—właściwościami, które wiążą go z Neandertalczykiem. Czoło jednak jest już wysokie, budowa czaszki hyperbrachycefaliczna, wówczas gdy Neanderalczyk był średniogłowcem. To skłoniło uczonych do uważania Krapińczyka za odmianę typu neandertalskiego. — Por. rozprawy Gorjanovica-Krambergera w „Mittheil. der anthr. Gesellschaft in Wien“ (tomy XXIX, XXX, XXXI). L. K.

Krapińskie Cieplice, chorw. Krapińske Toplice, niem. Krapina-Teplitz, sławne miejsce kąpielowe z silnemi cieplicami, w chorwacko-slawońskim komit. warażdyńskim, pow. pregradzkim, w tak zw. Szwajcaryi chorwackiej, w kotlinie Zagórzańskiej, nad pot. Toplą, pr. dopł. Krapiny, zlewającej swe wody do Sawy z lew. brz., 159 m. nad pow. m., niedaleko granicy styryjskiej, w uroczej dolinie, dokoła od wsch. (góra Magdaleny), płn. (g. Jankomir) i zach. (g. Poljak) wzgórzami przed wiatrami zasłonionej, a ku płd. otwartej. Od stacyi kolejowej w Krapinie, będącej końcową stacyą bocznej linii Zabok-Krapina kolei Zagrzeb-Czakowiec (Agram-Csáktomya) na płd.-zach. 14 km., a od Zagrzebia na płn. 46 km. Dzieli się na właściwy zakład kąpielowy, tudzież na dzielnice Hršjak brieg, Slivonja jarek i Vino gornje. W miejscu kościół parafialny i trzy kościoły filialne. Kościół parafialny w stylu gotyckim, w pobliżu zakładu kąpielowego. Urząd pocztowy i telegr. w miejscu. Należy do sądu pow. w Pregradzie, a urz. podatk. w Krapinie. W r. 1900 było domów 138, m-ców 785, narod. chorwackiej i religii rzym.-kat. Miejscowość ta wskutek swego szczęśliwego położenia posiada klimat nader łagodny; średnia roc[illegible] temperatura 17.5° C. Jedynie tylko let[illegible] miesiące lipiec i sierpień są niekiedy gor[illegible] i suche, stale zaś prawie kwiecień, maj i cz[illegible] wiec odznaczają się świeżą bujną roślinnośc[illegible] tudzież czystem, od pyłu wolnem, balsami[illegible] nem powietrzem. Niemniej miesiące jesie[illegible] odznaczają się łagodną, wspaniale piękną, [illegible] do końca listopada trwającą ciepłą porą. (Ci[illegible] plice te znane były Rzymianom p. n. *Aq[illegible] vivae*, *Aquae Jasae*, *Thermae Jassae* i *Th[illegible] mae Constantinae*. Według tablicy geografic[illegible] nej Peutingera termy te były 18 000 krok[illegible] odległe od Petowii, dziś. Ptui (niem. *Pett[illegible]* w Styryi. Konstantyn Wielki (306—337) [illegible] budował zakład kąpielowy, do szczętu pr[illegible] pożar zniszczony, na początku IV wieku, i pr[illegible] prowadził go do dawnej świetności. Równ[illegible] ustanowił targi w każdą niedzielę. O t[illegible] świadczy płyta marmurowa, przed kilku laty wykopana, a umieszczona nad bramą zamko[illegible] z następującym napisem: „Imp. Caes. Fl. Constantinus Pius Felix Maximus Aug. Aquas [illegible] sas, olim vi ignis consumptas, cum porticib[illegible] et omnibus ornamentis ad pristinam faci[illegible] restituit, provisione etiam pietatis suae nun[illegible] nas die solis perpeti anno constituit. Cura[illegible] Val. Catullino VP. P. P. P. P. Super.“.—Pr[illegible] rokiem 1559 należały Kr. C. do rodz[illegible] Skopočič'ów. Po ich śmierci posiadali je c[illegible] rej bracia Gregoroci. Następnie przechodził [illegible] kład w ręce kilku rodzin, jak Erdödych, K[illegible] glevich'ów, Petazzi'ów, Sermage'ów, Orsich'ó[illegible] Kunstich'ów i Rukaviny. W r 1856 nabył [illegible] Jakób Badl, który kosztem swoim powzno[illegible] wspaniałe budowle i założył obszerne par[illegible] tak, iż miejscowość ta stała się w krótkim cz[illegible] sie pierwszorzędnym zakładem kąpielowy[illegible] czyniącym wszelkim wymaganiom zadosyć. [illegible] jego śmierci (1884) objęli zakład trzej je[illegible] synowie, z których Ignacy, jako dyrektor [illegible] kładu, dba troskliwie o wszelkie ulepszen[illegible] i udogodnienia.—Dla chorych jest tu wielk[illegible] wspaniały dworzec zdrojowy (Kurhaus), zawie[illegible] rający 163 pokoje mieszkalne, zupełni[illegible] suche, czyste i hygienicznie urządzone[illegible] mieszkania te zapomocą zamkniętych kryta[illegible] rzy są połączone z izbami łaziebnemi, tak, [illegible] chorzy po użyciu kąpieli nie narażają się n[illegible] przeciągi. Jest także budynek restauracyjny [illegible] i deptak t. zw. Katharinenstöckl, kryty i o[illegible] wiatrów i przeciągów zabezpieczony. Apteka [illegible] w miejscu. Muzyka, koncerty i czytelnia. O-bok dworca zdrojowego rozpościera się po[illegible] stronie płd. rozległy park, ozdobiony klombami kwiatów, krzewami i drzewami, które tworzą cieniste aleje, sięgając aż po dolinę Kościelną (Kosteljna dol.) i łączą się zapomocą alei jednokilometrowej z uroczym i miłym parkiem Adeli i letnią restauracyą „Bellevue“. W stronie zach. dworca wznosi się wzgórze Tryesteńskie, z parkiem leśnym, opierające się

Digitized by Google

górę Poljak, po stronie zaś wschodniej wznosi się 300 m. wysoka góra Magdalena, z piękną kaplicą i wspaniałem mauzoleum nad grobem Jakóba Badla, twórcy i założyciela dzisiejszego zakładu kąpielowego.—Z licznych ciepłych źródeł tryskających na obszarze Krapińskich cieplic są w użyciu tylko główne zdroje do kąpieli. Dają one 50 000 hekt. wody na dobę o ciepłocie 30°—35° R. (37.5°—43.75° C.); ani temperatura, ani zapas wody nie podlegają najmniejszym zmianom. Basenów kąpielowych jest 5; są one umieszczone bezpośrednio ponad źródłami tak, że woda otworami, umieszczonemi w podłodze, wchodzi do nich i je wypełnia. Do kąpieli wannowych sprowadza się wodę cieplicową zapomocą rur. Basienki wannowe i baseny Jakóba i Maryi są w bezpośredniem połączeniu z dworcem zdrojowym. Woda w basenie Jakóba, 23 m. długim, 13 m. szerokim, $1^1/_4$ m. głębokim, ma 41.25° C. (33° R.), a w basenie Maryi 38 75° C. (31° R.). Wanny są marmurowe o 4 m. kw. powierzchni wody. Łaźnie przytykają do powyższych ubikacyj, ogrzewane są sposobem Meissnerowskim, mają doskonałą wentylacyę i dobre urządzenie. Masaż, szwedzka gimnastyka i elektryczne zabiegi są na usługi cierpiących. Wodę z tych cieplic piją w celach leczniczych.—Woda ta jest zupełnie przezroczysta i bezbarwna, bez zapachu i smaku, nawet po dłuższym czasie, stojąc w otwartych flaszkach, nie pozostawia osadu. Cięż. gat. wody=1.0003; jest miękką. Chemiczna analiza wód tutejszych wykazuje zupełną zgodność z cieplicami w Gastein, Cieplicach czeskich, w Plombières w Wogezach, Wildbad w Wirtembergii, Pfaffers i Ragatz w Szwajcaryi i t. d.—Wody tutejsze są skuteczne w reumatyzmach stawowych i mięśniowych; w ostrej i chronicznej dnie, w nerwobolach, porażeniach, słabościach nerwowych, ischias, chronicznym katarze krtani, oskrzeli i płuc, w żylakach, cierpieniach nerek i pęcherza, w chorobach żeńskich organów płciowych, w chronicznych chorobach skórnych, w cierpieniach kości po złamaniach i zwichnięciach. Taksa 5 guld., frekwencya około 4 000 osób.—Miejsca wycieczek w okolice uwagi godne są: Pregrada, Rohatec (Rohitsch), Klanjec, miasto Krapina, Stubica, Marya-Bystrzyca, Zagrzeb, Trakostajn i Lepoglava. Bibl. Dr. A. Muchar „Gesch. von Steiermark"; Rak „Das Mineralbad K." (Wiedeń 1876); Weingerl Dr. „Der Kurort K." (Wiedeń 1889); Bancalari „Der Kurort K." (Wiedeń 1868). Br. G.

Krapiwna, miasto powiatowe gub. Tulskiej, przy uściu rz. Pławy do Upy, o 50 w. na płd.-zach. od Tuły, około 6 800 m-ców (w r. 1897), trudniących się przemysłem, handlem i uprawiających ślusarstwo i ogrodnictwo; 5 cerkwi, progimnazyum żeńskie, niższa szkoła leśna, 8 zakładów przemysłowych, wyrabiających głównie patokę i masło (wartość produktu 160 tys. rb., 90 robotników). Destylarnia Timofiejewskich słynie nietylko w cesarstwie, ale i zagranicą ze sporządzania doskonałych nalewek owocowych. Handel wzrasta; obrót banku miejskiego dosięga 200 tys rb. Z zabytków przeszłości zasługują na uwagę w K-ie szczątki wałów ochronnych z czasów Groźnego i cerkiew św. Trójcy z XVII w. Nazwa K-ny istnieje pod koniec XIV w. (w testamencie Dymitra Dońskiego 1371 r.). W r. 1406 omało co nie doszło do boju pod K-ną między w. ks. Witoldem a jego zięciem Wasylem synem Dymitra. W 1587 r. spalili K-nę Tatarzy krymscy, w 1607 r. zdobył ją szturmem Szujski wojewoda rosyjski, a w r. 1612 spalił Zarucki. W r. 1777 K. została miastem powiatowem namiestnictwa Tulskiego. O ośm wiorst na płd.-zach. od K-ny, w granicach powiatu Odojewskiego, znajdują się dwa olbrzymie kamienie, zwane „wieżami"; były one za czasów pogańskich przedmiotem kultu religijnego Wętyczów. Nie tak to dawno jeszcze, włościanie okoliczni wierzyli w moc leczniczą ziemi z pod tych wież zebranej, znosili ją garściami do domów i pozostawali wzamian na tych kamieniach, niejako w ofierze, kawałki płótna, wełny, a nawet pierścionki i kolczyki.—Por. Kropiwna.

Krapiwieński powiat, 1 923 w. kw. powierzchni, w samym środku gub. Tulskiej. Zrasza go rz. Upa z dopływem Pławą, przyczem pierwsza przerzyna powiat w jego części wschodniej, druga w zachodniej. Grunt powiatu na płd.-wschodzie składa się z czarnoziemu, a na płn.-zachodzie z piasków dobrze z gliną zmieszanych. Lasy zajmują około 4.5% obszaru. Ludności w r. 1897 liczono 105 000 głów, tj. 57 na 1 w. kw. powierzchni. Ludność trudni się głównie rolnictwem; pod rolą 78% ziemi; zboża po opędzeniu niezbędnych potrzeb miejscowych niewiele pozostaje na sprzedaż. Pod względem przemysłowym powiat K-cki ustępuje w gubernii tylko tulskiemu. Przemysł żelazny i spożywczy wyrabiają towaru na summę 1 800 000 rb. Sprzyja temu obfitość pokładów węgla kamiennego (zwłaszcza w północnej części powiatu) i rudy żelaznej (w północno-wschodnim kącie powiatu), dostarczającej materyału dla licznych zakładów żelaznych, nietylko w Tulskiej, ale i w sąsiedniej Kałuskiej gub. Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 22 włości; ludnych wsi niema, zaledwie trzy mają ponad 1 500 ludzi każda. W powiecie leżą latifundya ks. Gagarinych, Lewaszewych, Skarjatinych, Gorochowych i ks. Abameleków. O trzy wiorsty od stacyi „Kozłowa Zasieka", pierwszej stacyi od Tuły, leży słynna Jasna Polana, miejsce urodzenia, pobytu i gniazdo rodowe Lwa Tołstoja (ob.), z pięknym parkiem i niższą szkołą rolniczą. E. Chw.

Digitized by Google

Krapotkin Piotr, nihilista rosyjski, ob. Kropotkin.

Krappitz, Krapitz (niem.), pol. Krapkowice, Chrapkowice, Krapowice, m-ko w reg. Opolskiej, pow. Opolskim, położone u zbiegu Odry z Osobłochą (Hotzenplatz), 158 m. nad pow. m.; posiada od r. 1887 masywny most przez Odrę; wyrób dywanów wschodnich, cegielnie, młyny parowe, garbarnie; sąd; kościoły katolicki i ewangielicki; na gruntach miejskich wspaniałe łomy wapienia; w pobliżu w lesie olbrzymia hodowla pstrągów (38 stawów), największa na całym Śląsku. Do m-ka należą dwa przedmieścia: Oracze i Kozielskie. K. liczy około 3000 m-ców (w r. 1781—985 m-ców, w r. 1831 — 1605, w r. 1861—2352, w r. 1865 — 2545 m-ców; w r. 1831 było 1067 Polaków a 538 Niemców, w r. 1861—tylko 683 Polaków a 1669 Niemców). Kościół parafialny katolicki od r. 1533 do 1626 należał do ewangielików; którzy od r. 1858 posiadają już własny kościół.— W dziejach m-ko Krapkowice występuje już w r. 1294 jako miasto; w r. 1722 spłonęło. Od r. 1769 własność Haugwitzów, do którzy należy zamek i folwark, część majoratu K. (należą doń, prócz K.: Żywocice, Straduna, Rogi, Gwoździec, Guradze). „Słow. Geogr.". Hr.

Krasa, ob. Callmorpha.

Krasawa, ob. Hagenia.

Krasicoy h. Rogala, ród polski, gałąź starożytnego domu Rogalów, tytułujących się w epoce piastowskiej Comesami na Siecinie i Murzynowie, a następnie biorących nazwisko Sieciński. Z tych Siecińskich Jakób z przydomkiem „Trąba", żyjący w drugiej połowie XV w., zostawił czterech synów, z których trzej młodsi pozostali przy nazwisku rodzinnem, najstarszy zaś, Jakób, przesiedliwszy się na Ruś Czerwoną i odziedziczywszy tam za żoną, Barbarą Orzechowską, dobra Krasice, zaczął pisać się od nich Krasickim, stając się przez to właściwym protoplastą rodziny tego nazwiska. Z wojskiego sędzia ziemski przemyski, takiem cieszył się wśród współobywateli poważaniem i miłością, że gdy słynny czasu swego magnat Piotr Kmita, wojewoda krakowski, zajął mu z powodu zajścia granicznego część posiadłości, cała szlachta czerwonoruska stanęła murem przy Krasickim, broniąc praw jego orężem, a na zjeździe lwowskim w r. 1538—słowem. Zaniosło się na huczek niemały, który uśmierzyła dopiero interwencya króla Zygmunta I, przysądzająca zwrot nieprawnie zajętych przez Kmitę włości wraz z dużem odszkodowaniem. Umarł ten K. około r. 1545, zostawiając trzech synów. Dwaj starsi, Aleksy i Marcin, dokonali zasłużonego żywota na urzędach ziemskich honorowych, któremi stale zaszczycani byli przez poważających ich współziemian, najmłodszy zaś, Stanisław, starosta przemyski, lubomęski, oboźny koronny, a następnie kasztelan przemyski († w 1598 roku), pierwszy położył podwaliny znaczenia i przyszłych dostojeństw rodu swego. Szanowany wielce i lubiony przez Zygmunta Augusta, Batorego i Zygmunta III, był używany do ważnych spraw publicznych. Jemu-to polecił Zygmunt August dopilnowanie ukarania śmiercią buntowniczego hospodara wołoskiego, Tomszy, a następnie ostatecznego uspokojenia zrewoltowanej Wołoszczyzny; kiedy Stefan, któremu Krasicki towarzyszył na wojnie moskiewską, aby chlubnie odznaczyć się w wielu walkach, powierzył mu odebranie od Moskwy Połocka; towarzysząc Zygmuntowi III w podróży do Gdańska, użyty został przez króla do stłumienia tumultu pospólstwa w tem mieście, czego dokonał z trudem wielkim i narażeniem życia. U królowej Anny Jagielonki takie miał względy, że nietylko mu oddała zarząd dwora swego, lecz powierzała wszystkie swoje sprawy prywatne, za co później wywdzięczając się zajęła się wychowaniem synów jego. Z tych Marcin, kasztelan lwowski (1622 r.), a następnie wojewoda podolski (1629 r.) mąż wielkiej nauki i niepospolitej ogłady towarzyskiej, zasłużony ojczyźnie, zarówno jako dzielny wojewoda jak i zręczny dyplomata, czego dał dowód w licznych posłowaniach do cesarza Ferdynanda III (od tego monarchy zaszczycony został tytułem hrabiowskim św. państwa rzymskiego), zgasł w r. 1633 bezpotomny, Jerzy zaś, jeden z najmożniejszych panów czerwonoruskich, dalej poprowadził dom Krasickich. Z synów jego: Marcin Konstanty był kasztelanem przemyskim (1670 r.), Mikołaj—sufraganem łuckim, biskupem argiweńskim i *part. infid.*, Adam wreszcie—kasztelanem przemyskim (1684 r.). Z potomstwa tego ostatniego dobrze zasłużyli się krajowi: Jan, dzielny rycerz przeciwko Turkom i Tatarom (poległ pod Żórawnem) i Karol Aleksander, kasztelan czernihowski (1695 r.), stronnik Leszczyńskiego, przy którym dotrwał wiernie do samego końca, nie bacząc na ciężkie straty majątkowe, jakie z powodu tego poniósł. Po powrocie na tron Augusta II, monarcha ten, pomimo osobistej niechęci, zmuszony jednak do liczenia się z powagą i znaczeniem Krasickiego, rychło nadał mu kasztelanię przemyską (1711 r.), na której kasztelan żywota dokonał w r. 1717. Z sześciu synów jego: Dominik-Jacek, kasztelan chełmski (1765 r.), i Feliks zgaśli bezpotomnie, Józef, kasztelan halicki (1706 r.), następnie lwowski (1708 r.) zostawił wprawdzie potomstwo, to atoli wygasło w trzeciem pokoleniu, Jan wreszcie kasztelan chełmski (1731 r.) i Wincenty, pułkownik wojsk koronnych stali się założycielami dwóch, istniejących linii K-ch—starszej, zamieszkałej dziś w Galicyi i młodszej, dziedziczącej na Podolu. Do podolskiej należał Stanisław, podkomorzy bełski, poseł na Sejm czteroletni, którego potomkowie otrzy-

Digitized by Google

ali przyznanie tytułu hrabiowskiego w Ces. yjskiem i Królestwie Polskiem w latach 44 — 1845, linia zaś starsza, zatwierdzona godności hrabiowskiej w Galicyi w r. 1782, dała pomiędzy kilku innymi członkami, kra- wi zasłużonemi, chwałę rodu całego, znako- tego poetę naszego, Ignacego, biskupa rmińskiego, a następnie arcybiskupa gnie- eńskiego (ob.).—Źródła: Niesiecki; Kr$_{as}$ic- Kosiński, Żychliński. D.

Krasicki Ignacy, najcelniejszy poeta XVIII . (* 3 lutego 1735 w Dubiecku nad Sanem— 14 marca 1801 w Berlinie, ze starożytnego du Siecińskich-Krasickich, hrabiowskim ty- em przez Ferdynanda III zaszczyconych; iad, Karol, był kasztelanem chełmskim, ojciec, n, przemyskim; matka, Anna Starzechowska, rodu wojewody podolskiego, Jana Starzechow- iego (por. Dr. W. Sobieski, „Szkice historyczne", 04, Upadek rodziny Starzechowskich, str. 5--237). Mimo tytułów i świetnych koligacyj statek rodziny, zawsze licznej, upadał dla roz- obnienia ojcowizny; rodzice Ignacego, po- dający oprócz niego czterech synów jeszcze dwie córki, postanowili więc, za namową krew- ch, jak ks. Kunickiego, najstarszego i naj- olniejszego poświęcić stanowi duchownemu, nie tając o najmniejsze choćby do tego stanu powo- nie, swatając poprostu synka za najbogatszą edy oblubienicę (za kościół, a raczej infułę *spe*). Syn ten rozwijał się normalnie a u- ył przykładnie, czy na dworze p. Wapowskiej ciotki, Sapieżyny, której czytywał książki, czy konwikcie jezuickim lwowskim, gdzie już od- owiony nieco program szkolny obowiązywał. ciec odumarł go wcześnie, w r. 1751; matka, rdzo zacna i świętobliwa pani, umarła w r. 66; zgasł rychło i pierwszy opiekun, sufra- n krakowski, ks. Kunicki; królik ruski, Fr. lezy Potocki, wojewoda kijowski, opiekował dalej młodziutkim duchownym, na którego wszęd beneficya spadać zaczęły, który nie- awem i z pierwszemi kazaniami występował, p. na koronacyi obrazu N. P. M. w Berdyczo- ie, na pogrzebie w. marszałkowej kor., Bie- ńskiej i in. Dla urychlenia karyery wysłano anonika (kilku kapituł) do Rzymu w r. 1758; pobyt tu ciężył jednak K-u, którego starożytności nie zajmowały, a obce towarzystwo i powietrze odrażały; odetchnął swobodnie dopiero w r. 1761, gdy wrócił do kraju, gdzie go Potoccy dla swo- ich widoków zużywać myśleli; rychło jednak wi- dzimy Kr. przy Familii, zawiązującego ścisłe stosunki z Poniatowskim, sekretarzującego przy prymasie Łubieńskim a uważanego za „faworyta przyszłego króla". Więc mianuje go Ponia- towski, królem obrany, kapelanem swoim, i K. prawi kazanie koronacyjne w katedrze św. Jańskiej na temat „uszanowania winnego dla króla" i posuwa się szybkim krokiem na- przód, upatrzony przez króla, dla rozumu i wy- kształcenia, zdolności i układności, na donio- słą rolę polityczną. Zostaje więc prezydentem (duchownym) trybunału Małopolskiego (w ka- dencyi lubelskiej i lwowskiej w r. 1765) i wy- wiązuje się znakomicie z włożonego zadania, bezstronnością swą i pracowitością innym przy- świecając i nadużycia tępiąc. Tegoż jeszcze ro- ku, gdy schorzały biskup warmiński, Grabo- wski, w Warszawie hołd królowi składał, nakło- nił król Grabowskiego, aby K. za koadyutora sobie przyjął. Po usunięciu licznych trudności, po wyrobieniu kanonikatu warmińskiego i in- dygenatu pruskiego, przyjęła go i kapituła; już na początku roku 1767 (Grabowski umarł w gru- dniu 1766) był K. biskupem warmińskim, se- natorem, z tytułem książęcym (dla tego „książ- ę poetów polskich" i cyfra jego „X. B. W.") i dochodem rocznym do 400 000 złp. Zawiódł się jednak król zupełnie co do roli ks. biskupa politycznej; K. nigdy o takiej nie myślał, nie zdolny zaś czemśkolwiek się narażać, obcy wszelkiej ambicyi i energii, przypominający, nie Hozyuszów ani Kromerów, lecz kardynałów włoskich z czasów Odrodzenia, mecenasów sztuk i umiejętności, sybarytów w gruncie, obojętnych w rzeczach wiary, dbałych o wygody i zdro- wie, używających świata, z taktem i polorem nadzwyczajnym, rozrzutnych wielkich panów, z sercem tkliwem na nędzę, z rozsądkiem bysty- rym, chłodnym, on specyalnie, i z staropolską jowialnością niewyczerpaną, niewzruszoną, takim pozostał K. do śmierci: Wygodnicki, nie Umi- zgalski. Rozczarowany król oskarżał „Mineta" o czarną niewdzięczność. Powołanie Ks. B. W.-go było innego rodzaju. Z Warszawy usuwał się do swej dyecezyi, do Heilsberga, jeździł i za granicę (do Paryża), dla zdrowia niby; nie o- puszczał strony królewskiej za czasów Konfede- racyi Barskiej; ale już w r. 1773 okazał się wiernym poddanym nowego króla, Fryderyka II, i podtrzymywał z starym skąpcem, co mu dochodów znacznie uszczuplił, znakomite do końca życia stosunki; świetny humor, ogłada i brak wszelkich aspiracyi politycznych przy- czyniły się do wygładzenia trudności; ks. bis- kup bywał i gościem w Sanssouci i już w r. 1775 darował mu król 50 000 talarów na spła- cenie długów (okroiwszy jego „kompetencyę" roczną na 20 000 talarów); jeszcze w r. 1781 bawił K. kilka miesięcy w Berlinie i był mile przyjmowanym u stołu—innej roli, prócz bie- siadnika, Fryderyk mu nie przeznaczał. I ży- ło się ks. biskupowi znakomicie, tylko wystaw- ne to życie, piękne zbiory, meble, ogrody, mu- zyka, karty, wina, teatralne widowiska i t. d. wtrącały bardzo rychło w długi i coraz tru- dniej było z nich wybrnąć; o politykę, o dye- cezyę, Rzym i t. p. nie wiele się troszczył; wykonawca sumienny poleceń rządowych, w naj- lepszej z władzami pozostający komitywie, więc i u następcy Fryderyka równie mile widziany, w Berlinie pierwszy kościół katolicki, św. Ja- dwigi, wznieść przecież potrafił. Po niemal

Digitized by Google

dziesięcioletniej przerwie zaczął K. od czasu do czasu przybywać do Warszawy i króla (w r. 1780 najpierw), raz nawet czerwonoruskie gniazdo ojcowskie, Dubiecko, odwiedził (1783); starał się o biskupstwo wakujące (krakowskie), lecz na razie niczego nie uzyskał. W Warszawie bawił i na początku Sejmu Wielkiego (1789); zresztą wyjeżdżał i za granicę, dla zdrowia, a raczej dla rozrywki, wierny swej zasadzie: „a my jednakże będziemy weseli na złość temu wszystkiemu, co się dziać będzie"—tak po swojemu wykładając dewizę Horacyuszową „impavidum ferient ruinae". Po śmierci Mich. Poniatowskiego (1794) został arcybiskupem gnieźnieńskim i przeniósł się z Heilsberga do Warszawy i Łowicza; umarł w Berlinie 1801 (pozostawiwszy olbrzymie długi). Polskie społeczeństwo dopiero na posiedzeniu publicznem Warszawskiego Towarz. Przyjaciół Nauk, do którego członków należał, dnia 12 grudnia 1801 roku, wymownemi usty Fr. Dmochowskiego, złożyło hołd jego zasługom w słynnej Pochwale K-o, pierwszym jego wizerunku literackim. Na późniejsze długo czekać należało; zebrał się na życiorys dopiero Jul. Bartoszewicz w życiorysach „Znakomitych mężów polskich XVIII wieku", tom III (Petersburg 1857). Najlepiej wywiązał się z zadania w świetnem studyum, które się czyta jak romans, J. I. Kraszewski (w „Ateneum" 1879 i w osobnem odbiciu, „Krasicki, życie i dzieła" Warszawa 1879). Na szczególne wyróżnienie zasługuje znakomity szkic prof. J. Tretiaka „I. K-go charakterystyka w ramach szkicu biograficznego" („Bibl. Warsz." 1901, grudzień, str. 478—521); szczegółów biograficznych dorzucił A. M. Kurpiel, gruntowny badacz spuścizny K., w recenzyi tego szkicu („Pamiętnik literacki" I, str. 677—681) i w osobnym artykule (tamże III, str. 111—119). Wizerunki ks. biskupa są liczne; znakomity portret (popiersie olejne, ręką spółczesnego malarza) posiada kanonik A. Petruszewicz w swoich zbiorach lwowskich; w katedrze płockiej ufundowali ziemianie w r. 1880 pamiątkową tablicę; w Rożnówce pod Biłgorajem przypomina pomnik kamienny, że tędy przejeżdżał I. K. do Dubiecka. — Nie jako pasterza kościoła, ani jako polityka czcimy wdzięcznie pamięć K., lecz jako pisarza świetnego i obywatela światłego, co przodował w wielkim ruchu XVIII w. ku oczyszczeniu języka, myśli i serca z chwastów barbarzyństwa, zepsucia, anarchii; te-to dążności wieku wyraził on i skupił najpełniej; z pism jego biło światło ożywcze, głos jego, miły, ujmujący, dowcipny, rozumny, torował tym pismom dostęp do wszystkich; „nowalie warmińskie", jakiemi ks. biskup z Heilsberga Polskę zarzucał, szerzyły nowe, zdrowe pojęcia; nie pasterzem duchownym trzody warmijskiej, lecz pasterzem nauczycielem całej Polski stanął K. i zajął naczelne obok króla miejsce. W smaku, talencie i ogładzie nie dorównał mu żaden z pisarzy Stanisławowskich; w sile tylko celowali go inni, Naruszewicz czy Trembecki; gdy zaś dęby się złamały, prostowała się trzcina heilsberska rozpaczy („podłej rzeczy"), czy rezygnacyi biernej, żywy ten duch nie podzielał; rwał się do pracy umysłowej, nawet na schyłku dni, kiedy po katastrofach przycichli wszyscy, kiedy „pięciu myślało, dwóch gadało a jeden (tj. on sam) pisał". A praca ta literacka miała zawsze cele społeczne—poprawy, nauki—na oku, aby myśl i serce budziła z odrętwiałości wiekowej i chwilowej, aby snuła pasmo życia, podawała pochodnię światła nowszym, lepiej wychowanym, szczęśliwszym pokoleniom. Zasady wieku oświeconego—bez jakiejkolwiek skrajności (samo usposobienie, nie mówiąc już o stanie, byłoby temu przeciwnem)—wdrażał K. w głowy spółczesnych; *ridendo castigat mores* było dewizą nietylko jego satyr; szerzenia wiadomości pożytecznych, choćby w formie elementarnej, nie uważał nigdy za dzieło niegodne swego pióra. Do pracy literackiej zbyt wcześnie się nie zerwał, chociaż już dzieckiem pociąg ku literaturze okazywał. Dopiero po zdobyciu pozycyi, trzydziestoletni, zaczyna brać udział w artykułach „Monitora", wychodzącego od r. 1765; tego udziału jednak nie wyświetlono dotąd należycie, nie zebrano artykułów jego pióra (wedle świadectwa spółczesnego cały niemal jeden rocznik jest wyłącznie jego); były to artykuły prozą, moralno-satyryczne; niektóre satyry i bajki. Dopiero zdala od Warszawy pofolgował wenie poetyckiej, a miał nadzwyczajną do wierszy łatwość, pisał je „*currente calamo*, improwizował na zadane tematy czy rymy, i to na rozmaity sposób. Teraz dopiero zdobywał się na większą całość; zaczął w Gdańsku w r. 1774 „Myszeidą" (wydaną w r. 1775, tłómaczoną, jak inna dzieła K., na francuskie i niemieckie). Chciano w tym poemacie, dziwiąc się wyborowi, upatrywać głębsze aluzye polityczne, naturalnie (w tak niepolitycznej naturze), a więc próbowano koniecznie wśrubować w „Myszeidę" alegoryę, walki Barszczan z królem i t. d.; ponieważ rzecz w żaden sposób się nie kleiła, wymyślono, jakoby K. w druku umyślnie zacierał zbyt wyraźne rysy a dodawał, dla zbicia z tropu inne, nieprawdziwe, np. Popiela-Poniatowskiego opilcą robił i. t. p. (por. St. Gruszczyńskiego, zmarłego w r. 1904, nauczyciela długoletniego poznańskiej szkoły realnej, „O znaczeniu Myszeidy", Poznań 1863, i ks. Wład. Chotkowskiego „O Myszeidzie", tamże 1874). Zapomniano tylko, że mieszaniec ów, tj. epopeja komiczna, była ulubioną formą XVIII w.; każdy szanujący się nieco literat (i Fryderyk W. nawet) za Popem i Wolterem sił w niej próbował i nie mógł jej pominąć, kto modę europejską w dziedzinie smaku do zbyt zadomowionej Polski miał przeszczepiać. O temat łatwo nie było, jeżeli nie miał być sa-

Digitized by Google

yrycznym, a tu nastręczała się mysia powieść samych progów dziejów ojczystych. Tak powstał poemat, w pomyśle, w całości, zupełnie nudały, w szczegółach znakomity. Są w nim aluzye do polskiej rady albo raczej bezradności, do innych wad czy nałogów narodowych; i ustępy bardzo wymowne, np. sławna strofa o miłości ojczyzny—całość jednak tylko bawić miała—cel, jakiego sobie, ascetyczna czy satyryczna wyłącznie literatura nasza dotąd nigdy nie stawiała: bawić fantazyą w stylu ryostycznym; tym celem i tą formą gładką, niewymuszoną, płynną odskakiwała „Myszeis“ od całej dotychczasowej literatury. I został K. przy epopei komicznej, ale następna, „Monachomachia“ już cel satyryczny posiadała (1778). Dostojnik kościoła kreślił tu zabawną wojnę mnichów, aby w opinii świata wyszydzić gnuśność i nieuctwo pasibrzuchów zakonnych; więc powtarzał owo „écrasez l'infâme“ encyklopedystów, acz je dla sfery polskiej Wolter polski nadzwyczaj złagodził. I tak nie uszedł krzyków; ponieważ to, jak każde inne dzieło, wydawał bezimiennie, więc mógł potem ks. A. Surowiecki, aby przykry fakt usunąć, odbierać „Monachomachii“ autorstwo K-go. Na uciszenie napisał K. niby odwołanie, „Antimonachomachię“ (1780), chociaż w istocie nie odwoływał niczego; powtarzał za Encyklopedyą i Fryderykiem „śmiejmy się z głupich, choć i przewielebnych“, a dodawał platonicznie dla swej Polski: „szanujmy mądrych, przykładnych, chwalebnych“, chociaż ich nie wysławiał wcale. W obu poematach znowu szczegóły świetne; pierwszy znakomity niemal cały, w drugim powtarza się autor i nieco nudzi—palinodye zawsze słabiej wypadają.—Między te trzy epopeje komiczne wstawił K. właściwy swój, nieśmiertelny, dorobek poetycki, i zasłużony swego czasu prozaiczny. Najpierw (r. 1776) wydał „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki“, romans obyczajowo-fantastyczny, Robinson z Russem spleciony i satyrą zaprawiony—pierwszą powieść polską. „Nowością jej u nas: temat swojski, realizm, pierwiastek wychowawczy, satyra, roztrząsania naukowe i polityczne, utopia społeczna, forma prozy pamiętnikowej“ (Przem. Mączewski „Mik. Dośw. Przyp.“; „Pamiętnik literacki“ III, 33—54); najlepszy ustęp powieści—opis kadencyi trybunalskiej, na pod-

Fig. 132. Krasicki Ignacy; rytował Antoni Oleszczyński.

Digitized by Google

stawie własnych wspomnień; najdziwniejszy, owa „utopia“ na wyspie Nipu, coś z Dumokali Leszczyńskiego zarywająca i innym utopiom (np. ks. Szczerbatowa) nastręczająca materyału, u ludzi bez żelaza-broni i bez dogmatów-kultu. Następna powieść, „Pan Podstoli“ (część pierwsza 1778, dalsze 1784; niedokończona zresztą), zrywała z fantazyą i powieścią, stawała się wykładem o obowiązkach, zajęciach, pracy obywatela na wsi, stroniącego od dworów, miast i polityki, oddanego wychowaniu dzieci, podniesieniu ludu, zaprowadzeniu ładu w gospodarstwie, najbardziej w ogrodzie (ulubiony to temat znawcy i miłośnika niepospolitego, por. jego „Listy o ogrodach“), ratującemu od zagłady dawne tradycye, trybu staro- i szczeropolskiego, a nawet pamiątki, obrazy i książki. Książka bardzo mądra, ułożona jednak zupełnie niesystematycznie, niby jak na powieść przystało, urozmaicona kilku obrazkami rodzajowemi, i żałować wypada, że ich więcej i większych nie wplótł autor, gawędzący swobodnie, powtarzający się i zbaczający z piątego na dziesiąte. „Pan podstoli“, jak autor sam, rozprawia „de omnibus et quibusdam aliis“; jednego tylko jak ognia się strzeże, tj. polityki, jakby sam już był poddanym Fryderykowym. Nierównie wyżej stanął K. we spółcześnie zimą 1778 (i już dawniej) pisanych „Satyrach“ (1779) i „Bajkach“. I z satyr polityczny element wyłączony, chyba gdy w nader zręcznej pochwale królewskiej (poprawianej przez samego króla: „Pamiętnik literacki“ II 430—436) „Do Króla“ atawistyczne nałogi szlacheckie wytyka K. Są one więc obyczajowe, dla wszystkich czasów, stref i sfer stosowne, przejmują się Boalem, Juwenalem i Horacym, zachowują nawet z satyry rzymskiej westchnienia za błogiemi czasami dawnemi, złotemi, choć w Polsce właśnie one „złote czasy“ zapomnieć należało. Zaletę satyr stanowi jasność, pogodność, humor i dowcip; nie kąsają one, ani szczypią, odsłaniają tylko śmieszność i niedorzeczność, pokazują jak samym sobie szkodzimy; obcesowość gromka Naruszewicza im obca. Satyryk nie karci, łaje ani wyzywa, przestrzega raczej i uczy; świetność formy, wykonania, czyni je najozdobniejszym płodem wieku; żywszych tonów używa autor, kiedy na znęcanie się nad sługami powstaje; zresztą, dobroduszny do końca, sam ostrze satyry nieprzewidzianym zwrotem przytępia. „Listy“, wierszem i w formie mieszanej, ulubionej K., pisane albo moralizują, i wtedy nie są poezyą, albo malują opinią, czy tryb życia heilsberski, czy polowanie pruskie, czy podróż po kraju, i wtedy stają się malowidłami nieocenionemi. „Bajki“ dawniejsze (por. K. Gorskiego „Studya nad bajkami K-o: „Przegląd polski“ 1887, III i IV; przedtem Ehrenberg G. „Wykład bajek K-o“ Kraków 1871) są króciutkie, rywalizują z oryginałami klasycznemi; późniejsze, a pisał je Kr. aż do zgonu niemal, naśladują Lafontena bogactwem szczegółów, opisów, przemawiań; tematy są bądź odwieczne, przez wszystkich bajkopisarzy używane, bądź nowe; pogląd na świat aż nadto trzeźwy, tak, że pesymizm tryumfuje; nie cnota, mądrość, niewinność odniosą zwycięstwo: zwycięża głupi, przewrotny, szalbierz; wypadki, do których się bajki odnoszą, zazwyczaj nieznane, odgadywane na chybił trafił, jeśli nie przystąpi wskazówka spółczesna, autentyczna (np. że „Zbytek przygotowania“ godził w słynną komisyę lwowską w r. 1790: „Pamiętnik literacki“ t. III, str. 118); forma niezrównana: nikt u nas później K-go nie doścignął w XIX w., później bajki te dzieciom na ich udział przypadły, nie dla dzieci jednak je pisał. Moralizator przemawia i z „Historyi“ (1779; por. T. Mandybur „O Historyi I. K-go“: „Kwartalnik historyczny“ 1895, str. 458—471): rękopis odnaleziony przypadkowo, jak „Doświadczyński“, kreśli losy odmładzającego się w źródle cudownym bohatera, biorącego udział we wszystkich tranzakcyach świata i opowiadającego, od czasów Aleksandra Macedończyka aż do Mieszka i Ryksy co widział i jak rzeczy pojmował — inaczej, niż w historyi szkolnej, oficyalnej. Jak na żart—zamało tu humoru i dowcipu, jak na seryo—zamało nauki; o wniknięciu w ducha czasu i mowy niema; lecz jeżeli historya jest nauczycielką życia, należy ją, za Francuzami, Rollin'em szczególniej, do wpajania moralności, do celów dydaktycznych stosować i naginać. Niehistoryczną, jak cały wiek XVIII, jest i epopeja heroiczna, „Wojna Chocimska“ (1780), w przededniu niby wojny tureckiej pisana i naród, całkiem napróżno, do niej zagrzewająca. Włochów, Ariosta i Tassa, K. lubił i podziwiał, ale tu raczej za „Henryadą“ poszedł; wymuszone to, konwencyonalne, z sercami rozdartemi ulubieńców (starego Chodkiewiczal), z pustelnikiem i przepowiadaniem przyszłości, z alegoryami—i najmniej za ten utwór należał się, wręczony K-mu w dzień imienin (1780 r.) przez króla, medal złoty z napisem „Musa vetat mori“. Cennym w tem dziele był język, czysty, jasny, wzorowy, acz pozbawiony staropolskiej jędrności i malowniczości; dalej—zamiar wystawienia znikczemniałym potomkom wielkich czynów ich przodków; zamiarowi jednak nie dorównały siły, fantazya, uczucie. Gdy zapomniano o dawnych naszych epopejach historycznych XVII w., była to znowu pierwsza próba polska w stylu modnym, to też miłośników i naśladowców znalazła. W tym czasie powstał „Zbiór potrzebniejszych wiadomości“ (1781), pierwsza nasza encyklopedya abecadłowa. I tak upłynęło najpłodniejsze dziesięciolecie K-go (1774—1784); wtedy się najbardziej wysilił; potem już na żadną większą rzecz oryginalną się nie zdobył, nie napisał nawet dalszego ciągu „Podstolego“, który Żywot człowieka poczciwego miał przemienić w opis przygód wzruszających. Zdobywał się tylko po-

Digitized by Google

nownie na pożyteczne kompilacye i tłómaczenia; więc wygotował: rzecz „O rymotwórstwie i rymotwórcach“ (1793), pierwszy nasz kurs poezyi z krótkiemi biografiami i celniejszemi próbkami poezyj; „Kalendarz obywatelski“ (1793); skrócił z Plutarcha „Życia zacnych mężów“ i dodał 18 własnych (z obcych dziejów, prócz Kazimierza W., ulubieńca poety, za to, że nie wojował); naśladował z Lucyana „Rozmowy Zmarłych“, rodzaj w literaturze europejskiej, szczególniej niemieckiej, na wiek przedtem już do znudzenia uprawiany: przetłómaczywszy kilka, nrobił na ich modłę własne znowu, głównie osobistości obce wprowadzając. Obie prace podjął w celu dydaktycznym, dla oświecenia o prawdziwej wartości bohaterów i cnoty. Uczuciowości sentymentalnej pofolgował w tłómaczeniu „Pieśni Ossyana“ (prozaicznym), ale pod jego ręką smętno-ponury krajobraz, północny i mglisty, w park strzyżony wersalski się przemienił. Rzeczy oryginalnych tworzył mało i małe, jakiś list poetycki (np. Do J. B., o przyszłym sejmie grodzieńskim w r. 1784; List brata do siostry, opisujący tryb codzienny Heilsberski itd.), jakąś bajkę; najciekawsze są, niemal jedyny ekskurs polityczny ks. biskupa, „Organy“, po pobycie warszawskim, na początkach Sejmu Wielkiego (1789) napisane i bezimiennie wydane. Organy to stany zjednoczone, a nowy organista to agent pruski Lucchesini, z całą parafią za sobą; lecz stary organista (poseł rosyjski) odzyskać musi dawne znaczenie. Są tu dalej sylwetki marszałków i krytyka uchwał sejmowych (wojska stutysięcznego i uniformu narodowego) i niewesoła na przyszłość perspektywa, niedowierzanie Prusom i wskazywanie jako jedynego ratunku — spólnej zgody i ufności do króla; mieszana tej satyry forma celuje dowcipem, zręcznością, trafnością, ale chłodem swym mrozi. Innych podobnych wierszy („Nie pozwalam“, r. 1790) nie znamy. Hymn narodowy 3-go maja, na żądanie króla dla uczczenia rocznicy wielkiej konstytucyi napisany, wypadł blado zupełnie. Po pogromie politycznym K. w Warszawie i Łowiczu zakrzątnął się przy pomocy Dmochowskiego, którego do Warszawy sprowadził, około wydawnictwa pisemka tygodniowego, wskrzeszając niby dawnego „Monitora“, i w lipcu 1798 w Poznaniu „Co Tydzień“ wydawać zaczął, zapełniając go artykułami moralizującemi, bajkami, powiastkami wschodniemi (w ulubionym natenczas guście), nawet alegoryą polityczną p. t. „Prawdziwa powieść o kamienicy narożnej w mieście Kukurowcach przez mistrza Błażeja bakałarza tamże“, trafną, ale bladą czy banalną powieścią o losach polskich; rzeczy prozą pisane ustępowały jednak daleko przed dawniejszemi, monitorowemi. — Osobną grupę w puściźnie literackiej K. stanowią wreszcie jego komedye, niewszystkie dotąd drukowane, niektóre wydane (nie przyznawał się do nich ks. biskup, podobnie jak i ks. Czartoryski) pod imieniem marszałka dworu biskupiego, Mowińskiego. Komedye te przeznaczał K. głównie dla teatru własnego, heilsberskiego; lekki ich dyalog, dowcip, tendencya moralna, satyryczna, nie okupią braku żywiołu dramatycznego, scenicznego; są to raczej dyalogi w prozie niż komedye; najlepsze z nich „Krosienka“ i „Pieniacz“; drukiem wychodziły (1780 i in.) „Łgarz“, „Solenizant“, „Statysta“; w r. 1830 dodano z rękopisów (warszaws. i in.) „Mędrca“, „Krosienka“, „Pieniacza“, „Franta“; uderza występowanie przeciw „mędrkowaniu“, nawet u kobiet „co od blondynów skoczyły do metafizyki i przeszły mistrzów“ i Górnogłębskiemu głowy sobie zawracać pozwalają; za lekarza przebrany sługa ocala pana od planów i zamysłów podobnych „mędrków“. — Dzieła K. wierszem i prozą wydał najpierw Dmochowski (Warszawa 1802—1804, uzupełnione w r. 1829, tomów 10); dalej w Wilnie 1819—1820, i we Wrocławiu, 1824; dopełnienie, tomy XI—XVIII, Warszawa 1830—1832; są wydania paryskie i berlińskie, lipskie Bobrowicza (1834—1835 i 1840); dzieła poetyckie wyszły w Krakowie 1882 — 1884, i wybór pism we Lwowie 1882 (trzy tomiki). Luźne wiersze, religijne i inne, drukowali St. Tomkowicz „Przegląd Polski“ 1882 III i A. M. Kurpiel „Pamiętnik literacki“ III, str. 111—119. Literaturę biograficzną i kilka celniejszych studyów literackich i krytycznych już wymieniliśmy; najznakomitszą ogólna „Charakterystyka I. K.“, P. Chmielowskiego („Studya i Szkice“ 1882, t. I); A. M. Kurpiel „Przekonania religijne i polityczne I. K-o“ 1893; Wł. Nehring „Poezye Krasickiego“ („Studya literackie“ 1884) i in. A Br.

Krasickiego medal z roku 1780. Król Stanisław August, wybijając w tym roku medale dla znakomitych Polaków, rozkazał sporządzić stemple i wybić w mennicy medal na uczczenie zasług literackich biskupa. Stemple do tego medalu ciął jeden z najlepszych medalierów epoki Stanisławowskiej P. Holzheusser. W. W. W.

Krasicki Marcin; pobierał nauki w uniwersytecie wileńskim i należał do gromadki poetów i rymotwórców, która produkowała się ze swojemi utworami na Litwie w latach 1831—1850, jak Łada-Zabłocki, Spasowski, Grontkowski, de-Perthées, Kątkowski i wielu innych, obecnie prawie całkiem zapomnianych i nieznanych. K. wydał w Wilnie 1837—8 r. „Pisma rozmaite“ (4 t.), a w nich: „Dumy filozof.“, „Satyry, powieści satyr. i nagrobki“, „Anakreontyki i komedya Nikodemek“, „Rozmaite fraszki, albo Co się komu podoba“. Wiersze jego niczem się nie odznaczają, są myśli ładne, zdania słuszne, ale wszystko to nie przekracza granic mierności i poprawności. Najlepsze i dosyć charakterystyczne są satyry i nagrobki (Janowi

Digitized by Google

ski L. „Literatura na Litwie 1800 — 1864“ w rękopisie). S. J.

Krasicki Kazimierz, właściciel ziemski w Galicyi, agronom, wydał: „O rolnictwie“ (Lwów 1843); „Rachunki gospodarskie“ (Lwów 1851). St. Rew.

Krasiczyn, miasteczko w Galicyi, pow. przemyski, na pr. brzegu Sanu, 9 km. od sądu pow. i stacyi kolei w Przemyślu, w okolicy od zach. nizinnej, a od wschodu górzystej. W części nizinnej leżą zabudowania miejskie wraz z zamkiem, imponującym okazałością i rozmiarami. Obszar gm. obejmuje 1 804 morgi. Według spisu z r. 1880 było dm. 82, z tego dworskich 15; m-ców 918 (męż. 468, kob. 450); z tego na obsz. dw. 160 (męż. 93, kob. 67). Rel. rz.-kat. 752, gr.-kat. 97, żydów 64, innego wyznania 5; co do narodowości Polaków 860, Rusinów 53, Niemców 5.—Par. rz.-kat. w miejscu, obejmuje 11 wsi i przysiołków.—Marcin z Siecina Krasicki, krajczy koronny, starosta przemyski, wojewoda podolski, wystawił r. 1619 w zamku piękną kaplicę p. w. Wniebowzięcia N. M. P. i przeznaczył ją na kościół parafialny. Później rozpoczął on budowę kościoła par. p. w. św. Marcina i Barbary, której to fundacyi dokończyła w r. 1760 Ludwika z Mniszchów Potocka, kasztelanowa krakowska.—Par. gr.-kat. w Śliwnicy. Jest tu szkoła ludowa 2-klasowa, urząd poczt. i telegr., browar parowy, dystylarnia spirytusu, cegielnia, wreszcie dom kalek, założony w r. 1633 przez Marcina Krasickiego. — Na uwagę zasługuje zamek, główna ozdoba miasteczka, pochodzący z XVI wieku; leży na pr. brz. Sanu. Zbudowany w wielki czworobok, w stylu renesansu włoskiego z przymieszką baroka, z 4 basztami na rogach: 1) Boską na płd. zach,, 2) Papieską na płn.-zach., 3) Królewską na płn.-wsch., 4) Szlachecką na płd.-wsch. Główna brama wjazdowa w skrzydle zachodniem, nad nią ozdobna wieża z zegarem. Wewnątrz obszerny dziedziniec, otoczony galeryami piętrowemi. Szerokie korytarze prowadzą do wnętrza gmachów, przeważnie sklepionych. Ściany ich ozdobione licznemi popiersiami sławnych osób i obrazami historycznemi. W r. 1540 otrzymał Aleksy, syn Jakóba z Siecina, Krasiczyn i począł się pisać Krasickim. Stanisław z Siecina Krasicki, kasztelan przemyski, rozpoczął budowę zamku w r. 1592. Po nim objął Krasiczyn młodszy jego syn, Marcin († w r. 1633). Dokończył on budowy zamku w r. 1619. Jeżdżąc w delegacyi do Ferdynanda II, cesarza rzymskiego, otrzymał tytuł hrabiego dla siebie i sukcesorów. Zygmunt III wraz z żoną Konstancyą odwiedził zamek Krasiczyński, na pamiątkę czego Marcin kazał usypać 3 kopce na górze. Po nim (r. 1633) przeszedł K. na Marcina Konstantego Krasickiego († 1672), później kasztelana przemyskiego, a po śmierci syna tego Marcina, Jerzego, stolnika przemysk., na siostrę jego Urszulę, żonę Jędrzeja Modrzewskiego, podskarbiego koronnego. Córka jej, Elżbieta, zapisała K. Janowi Tarle, wojewodzie sandomierskiemu, drugiemu swemu mężowi. Tarle, umierając bezdzietnie w r. 1750, darował K. swojej siostrzenicy Ludwice z Mniszchów Potockiej, drugiej żonie Józefa Potockiego, kasztl. krak. i hetm. w. kor. Później kupiła K hr. Pinińska i zapisała go najstarszemu synowi swemu Józefowi, od którego nabył go ks. Leon Sapieha w r. 1834. K. i dzisiaj należy do Sapiehów. Ks. Leon Sapieha założył w zamku przędzalnię płócien i obrusów, lecz ta niedługo się trzymała. Zamek otacza piękny ogród, który z zamiłowaniem ozdobił ks Leon Sapieha. Dnia 3 maja 1852 przed dzień zapowiedzianego przybycia młodej, w Krakowie zaślubionej pary: ks. Adama Sapiehy i ks. J. Sanguszkówny zamek zgorzał. Spłonęły rzeźbione i wyzłacane sufity, rozsypały się marmurowe odrzwia i kominki, zgorzała baszta Królewska, wypaliły się na wapno marmurowe ściany baszty Papieskiej z portretami papieżów; runął gorejący dach wieży zegarowej i porwał na dno sklepienia i dzwony. Ocalały tylko baszta Boska i Szlachecka, która była w chwili pożaru składem drogocennych pamiątek. Pamiątki te ocalały. W r. 1860 rozpoczęto dokładną restauracyę zamku i dokonano jej, zachowując pierwotną postać.—W potoczku i w jednej starej studni na posiadłości ks. Sapiehy odkryto ślady nafty; między Śliwnicą a K-em, przy drodze do Olszan, założono szyb, niebawem opuszczony z powodu napływu wody. Br. G.

Krasieński Borzobohaty Jonasz, władyka rusiński w końcu XVI w. Trudno w którejkolwiek epoce dziejów kościoła powszechnego spotkać się z episkopatem tak nizko moralnie upadłym, jak wówczas na Rusi w cerkwi wschodniej. Był to czas, gdy pasterzami byli ludzie świeccy, dawni rycerze, nieraz wiekiem sterani, szukający na starość wygodnego życia i obfitego źródła dochodów, i dlatego kupowano ochotnie nominacye na władyctwa. Jednym z głośniejszych tego rodzaju biskupów był Jan K., pochodzący z rodziny rusińskiej Borzobogatych, która zwyczajem polskim od wsi Krasna przybrała nazwisko Krasieńskich. O młodości K-o tyle tylko wiadomo, że służył wojskowo, brał udział w licznych wyprawach, odznaczając się męstwem i dzielnością. Zapewne po utracie fortuny, nie mając innych środków, zapragnął używać dochodów z jakiejś dyecezyi. Śmierć żony pomogła mu dojść do celu: w kancelaryi królewskiej wyrobił sobie dyplom na biskupstwo Włodzimierskie, które uchodziło za najlepsze po metropolitalnem. Atoli, biskup chełmski, Teodozy Łazowski, skuszony sutemi dochodami również wyjednał sobie dyplom. W 1565 r. umiera biskup włodzimierski i K. rozpoczyna skandaliczny spór z Łazowskim o opróżnioną katedrę; dotarł pierwszy do Włodzi-

Digitized by Google

ma, osadził na zamku biskupim swego sy-
i oddał rządy dyecezyi w ręce ludzi świec-
. Tryumf K był nader krótkotrwały, ry-
bowiem nadjechał z pocztem zbrojnych
i pretendent i po ostrej utarczce zajął za-
i dnia 15 września 1565 r. sam się ogło-
biskupem. Zygmunt August wdał się w tę
sącą sprawę i wyprawił do Łazowskiego
założeniami posła, którego współzawodnik
elżył i ustąpić ani myślał. Wtedy król
ł w r. 1567 K-mu biskupstwo łuckie, które
było biedniejsze od włodzimierskiego, ale
dostatnie uposażenie. K., jak wonczas wie-
ładyków, nie brał zgoła święceń kapłań-
i dopiero po kilku latach, zagrożony
muniką metropolity, przyjął sakrę i zmie-
nię Jana na Jonasza. Rządy K. były wiel-
łakane dla dyecezyi: władyce chodziło
ażeby wzbogacać majątkiem kościelnym
potomstwo i krewniaków. W tym celu
ników klasztoru bazyliańsktego w Dubnie
ził, majątek zakonny zagarnął, a kościół
z kosztowności. Przyzwyczajeń wojsko-
nie zmienił: żył podawnemu, jak najburz-
szlachcic, na nic i na nikogo się nie
jąc; jeździł z orszakiem zbrojnym; zdarza-
rzytem burdy i gwałty, o co pozywano bis-
lo grodu łuckiego. Płynęły na to supplik-
kargi do króla, obwiniające wyższy kler,
tawiające zepsucie biskupów „którzy
mi swoimi krom wsiakoho wstydu żiwut'
płodiat'" a nadto nic nie dbają o spra-
igijne, które są w straszliwej prostracyi.
nie pomagało: rozprzężenie i upadek
yły tak ogromne, iż nie można było
adziei uleczenia tego stanu zwyczajnemi
ni. K. dręczył podwładne sobie du-
ństwo, na które coraz nowe ciężary na-
a gdy księża nie chcieli jego żądań
ernych zaspokoić, cerkwie zapieczę-
i nabożeństwa w nich odprawiać za-
W stolicy samej, Łucku, z tego powo-
1583 r. 10 cerkwi było zamkniętych.
ć na tem: syn K., Wasili, ufny w po-
a, nie chciał słuchać nawet tak ener-
króla jak Stefan Batory, który nie
trzeć cierpliwie naprowadzenie się K-go.
za Zygmunta Augusta K., w nagrodę
zasług, otrzymał był archimandryę
w Żydyczynie, którego dobra również
i marnował. Batory polecił księciu
iemu odebrać monaster i przeznaczył
rzymanie wygnańca greckiego, Teofa-
go biskupa meleńskiego. Ostrogski
lasztor i osadził w nim Teofana. K. wy-
ł wojnę rzekomemu uzurpatorowi je-
ości i wraz z synami naszedł Żydy-
czył krwawą bitwę w kościele, Teofa-
ał, a klasztor zrabował. Napróżno
roński z rozkazu króla starał się zdo-
ster; K. bronił się długo i wreszcie
zebrawszy liczną milicyę, opanował
pozycyę i K. musiał uchodzić. Dalej tolerować podobnej wojny i całego szeregu nadużyć było niepodobieństwem: Stefan Batory ogłosił też K-go i jego synów banitami, w r. 1583. Co się stało później z K-im, czy istotnie musiał wyjść z kraju, czy umarł, nie ma na to żadnych świadectw. W r. 1585 na biskupstwie łuckiem siedzi już Cyryl Terlecki, które zastał w swej dyecezyi duchowieństwo niekarne i najgorszych obyczajów, cerkiew katedralną zupełnie zniszczoną, klejnoty jej i majątki przez krewniaków K-go rozdrapane. — „Archiw Jugo-zapadnoj Rossii" (T. I № 12. 25, 34. 40, 41) „Akty Zapadnoj Rossii" (T. III № 146); Iwaniszew „Żiźń ks. Kurbskago w Litwie i na Wołyni (Kijów 1849). L. J.

Krasieńskie starostwo niegrodowe znajdowało się w wojew. Trockiem, pow. Trockim i składało się ze wsi Krasne albo Krasnesioło z przyległościami. Od roku 1766 należało do Antoniego Hryniewicza, regenta trockiego, który opłacał zeń kwarty złp. 55, hyberny złp. 50. Według spisów podskarbińskich z r. 1569 starostwo to wchodziło w skład królewskiej ekonomii Trockiej. Hr.

Krasiłów, m-ko w gub. Wołyńskiej, pow. Starokonstantynowskim, nad Słuczą, przy trakcie ze Starego Konstantynowa do Wołoczysk, 22 w. od miasta powiatowego, gmina i stacya poczt. K. posiada zarząd gminny i sąd pokoju. Osiem garbarni (skóry krasiłowskie słyną od dawna), cukrownia (od roku 1842), gorzelnia, 2 cegielnie, piec wapienny, apteka, szpital (przy cukrowni); tygodniowe targi, 6 jarmarków w roku; szkoła ludowa (od r. 1870); kościół filialny katolicki parafii Kulczyny, trzy cerkwie murowane, boźnica, cztery żydowskie domy modlitwy; ok. 6 000 m-ców (w r. 1870—2 614 m-ców). Gmina K. obejmuje 13 miejscowości, mających 1 295 domów włościańskich (obok 270 innych), 13 480 m-ców włościan, uwłaszczonych na 7 235 dzies. — W r. 1444 w. ks. Świdrygiełło nadaje K. słudze swemu Michałowi Olechnowiczowi. W r. 1497 ks. Aleksander daje dwór K. (wraz z innemi) ks. Konstantemu Ostrogskiemu, co potwierdza Zygmunt I w roku 1511 i 1517. Po śmierci ks. Beaty (z Kościeleckich) Ostrogskiej K. zajmuje chwilowo drugi mąż jej Olbracht Łaski, który wnosi pobór w r. 1570. Tu waleczny Jarmoliński, rotmistrz milicyi ks. Ostrogskiego, w r. 1573 uderzył na stojących w koszu Tatarów i do szczętu ich wyciął. W roku 1593 i 1618 K. wraz z włością spustoszony został przez Tatarów. W r. 1753, przy rozdziale ordynacyi ostrogskiej, K. (z 18 wsiami) otrzymał sposobem darowizny od Janusza Sanguszki, ostatniego ordynata ostrogskiego, ks. Ignacy Sapieha, wojew. mścisławski, pod warunkiem dostawiania na potrzebę kraju 33 jeźdźców. — Syn Ignacego, ks. Ksawery Sapieha, wojewodzic mścisławski, odziedziczywszy po ojcu K., wyjednał u króla Stan. Augusta przywilej (wyd.

Digitized by Google

w r. 1776) na jarmarki dwutygodniowe. Po wyjściu Ksawerego Sapiehy za granicę dobra K. sprzedane zostały na licytacyi. Obecnie K. jest własnością Emeryka Mańkowskiego. — W K-wie urodził się artysta-malarz Ksawery Kaniewski (ob.).—„Słow. Geogr.". Hr.

Krasińscy herbu Ślepowron, ród polski. Podług jednozgodnego podania heraldyków naszych protoplastą tej znakomitej i krajowi zasłużonej rodziny, zarówno jak i wszystkich Ślepowrończyków, miał być Warcisław v. Wawrzęta, hetman Konrada I, księcia Mazowieckiego, wojownik przeciwko Prusakom i Jadźwingom, a wódz naczelny Mazowsza w niefortunnej bitwie z Małopolanami pod Suchodołem w r. 1243. Jeden z potomków jego, Sławomir v. Sławko, podług tradycyi rzeczonej otrzymał podobno w r. 1388 różne ważne przywileje dla posiadłości swej Krasne w ziemi Ciechanowskiej, na której miał się tytułować nawet hrabią (*comes*). Nie wdając się w dochodzenie prawdziwości lub nieprawdziwości podań powyższych, za właściwego protoplastę Krasińskich uważać musimy niejakiego Sławka Drozdzińskiego, sędziego ziemskiego rożańskiego, w pierwszej połowie w. XV. Do majętności owego Sławka należała i wieś Krasne, którą wziął w dziale po ojcu najmłodszy z synów jego, Mikołaj, i pierwszy od niej pisać się począł Krasińskim. Był to mąż rządny i przedsiębiorczy; powiększył majątek przykupieniem kilku folwarków i wybudował w Krasnem kościół parafialny. Synami jego byli: Jakób, dzielny wojownik w wojskach Macieja Korwina, króla węgierskiego, i Andrzej, poległy w Lasach Bukowińskich z całym oddziałem Mazurów, którym przewodził, wysłany od księcia Konrada na pomoc Janowi Olbrachtowi. Andrzej pozostawił syna, Jana, stolnika i sędziego grodzkiego ciechanowskiego, słynnego z bezwzględnej surowości, z jaką ścigał i karał rozboje i bezprawia, zagęszczone między liczną drobną szlachtą swej ziemi. O tych srogich sądach jego, czyli, jak wówczas nazywano, rokach, sprawowanych w Krasnem, pamięć przechowała się aż do czasów ostatnich w ustach ludu tamtejszego, nazywającego każdy sąd surowy „rokiem krasnym". Z równie surową bezwzględnością dochodząc i ścigając sprawców zgonu ostatnich książąt Mazowieckich, naraził się Krasiński na nieprzyjaźń i prześladowanie wielu możnych panów i królowej Bony, której wpływ pozbawił go nawet kasztelanii ciechanowskiej, nadanej mu przez księcia Janusza. Zmarł w połowie w. XVI, pozostawiając pięciu synów, którzy, wszyscy wysoko ukształceni i zdolni, a popierani przez krewnych Dzierzgowskich, rodzinę swoją, dotychczas zamkniętą w szczupłych ramach Mazowsza, wywiedli na szerokie pole działalności ogólno-krajowej i dali jej podstawę tego znaczenia, które wkrótce pozyskała. Z nich Mikołaj, kanonik krakowski, Stanisław, chidyakon krakowski, mąż wielkiej w wieństwie polskiem powagi (ob.), i Fr szek, biskup krakowski (1572 r.), jeden znakomitszych mężów stanu czasu swego poświęcili się zawodowi duchownemu, Wojc zaś, kasztelan sierpski (1573), i And chorąży ciechanowski, poseł na dwa z górą sejmach, niezwykle wymowny i w wach krajowych biegły, byli założycielami gałęzi domu swego—starszej i młod Gałąź starszą po Wojciechu poprowadzi synowie jego: Stanisław, kasztelan ski, mąż wielkiej nauki i gruntownej mości prawa, poseł na kilkanaście a marszałek trybunału koronnego (1633) i wojski rożański. Wnukowie tego ost Stanisław, generał wojsk litewskich gorliwy stronnik Stanisława Leszczy i Franciszek, stolnik zawskrzyński, lili tę gałąź na linie—opoczyńską i cyjską. Pierwsza wydała z siebie, Izydora, znanego z licznych kampanii tach 1792—1813, do drugiej między należeli: Ludwik, generał-major wo ronnych (1755), Józef, konfederat również generał wojsk koronnych (1768 bia austryacki w roku 1775 (potwierdz tułu hrabiowskiego uzyskała linia o mowa, w Austryi w r. 1856) i Ludwik, za Muzeum przemysłu i handlu w Warsz niżej). Gałąź młodszą Krasińskich, po ju (p. w.) poprowadzili dalej synowie jeg prałat, sekretarz królewski (ob.) Franc kasztelan ciechanowski, dzielny wojow ciwko Moskwie (1579—1581), i Stani wojewoda płocki (1600), mąż wybitny energii i wpływów. Z jego licznego stwa wyszło sześć linij tej gałęzi skich; z tych trzy zgasły, a trzy istn tychczas. Z linij zgasłych: 1) podsk ska, tak zwana od piątego syna Stanisława, Jana-Kazimierza, płockiego (1647), a podskarbiego wiel ronnego (1658), wydawszy Jana, płockiego, założyciela pałacu K w Warszawie, poufnego przyjaciela k III, i Stanisława-Bonifacego, na płockiego (1709), wygasła w roku staroście przasnyskim, Błażeju, jedn bogatszych panów polskich owego Sandomierska, tak zwana dlate łożyciel jej, Gabryel, drugi syn Stanisława, kasztelan płocki (1673), na stałe w ziemi Sandomierskiej, wy 1796, wydawszy Jana Mikołaja, małogoskiego i Aleksandra, kasztel kiego (1722) Wnuczka jego, a cór sława, starosty nowokorczyńskiego, wojsk koronnych († 1762 r.), słynna z piękności i przymiotów umysłu Franciszka (ob.), żona Karola,

Digitized by Google

ego i kurlandzkiego, babka (przez córkę) krósardyńskiego Karola Alberta, a praprapraka obecnie panującego króla włoskiego, ktora-Emanuela III (ob.). 3) Litewska aszcie, pochodząca od dziesiątego syna wowody Stanisława, Michała, cześnika stężyego, osiadłego na Litwie, zakończyła swe ienie w czasach ostatnich na Adamie n. biskupie wileńskim (ob.). Linie, obe-e istniejące gałęzi młodszej rodziny Kraskich: 4) Radziejowicka, tak nazwana głównej posiadłości tej linii, Radziejowic, hodząca od najstarszego syna wojewody Staława, Ludwika, kasztelana ciechanowskie-(1637). Linia ta, wydawszy z siebie: Alychta, wojewodę płockiego (1680), Doika, kasztelana ciechanowskiego (1663), kóba, kasztelana ciechanowskiego (1689), na-Chryzostoma, biskupa lorymeńskie-(ob.), Antoniego, kasztelana zakroczymego (1750) i Kazimierza, oboźnego wielgo koronnego (1763), otrzymała w roku 20 przyznanie tytułu hrabiowskiego w Król. skiem w osobie Józefa, kasztelana krówa kongresowego, w służbie wojskowej w lah 1809—15, przytem pisarza (ob.). 5) Uaińska, pochodząca od Felicyana, trzego z rzędu syna wojewody Stanisława, rego praprawnuk, Franciszek, chorąży mbowelski, po upadku kraju osiedlił się na le na Ukrainie, uzyskała zatwierdzenie tytuhrabiowskiego w państwie rosyjskiem i auyackiem w latach 1880—83, w osobie Hurta, doktora medycyny (ob.). 6) Opinorska albo Ordynacka, pochodząca od oż Felicyana, podkomorzego ciechanowego, liczy w gronie swych członków: Janaacego, kasztelana wizkiego (1702), Ama Stan., bisk. kamienieckiego (1759) (ob.), chała-Hieronima (ob.), podkomorzego ańskiego, generalnego marszałka Konfedera-Barskiej (ob.), Jana, starostę opinogórskie-, jednego z najwymowniejszych posłów Sejn Czteroletniego, Wincentego, wojewodę enerała jazdy Król. Polskiego, pierwszego dynata opinogórskiego (ob.), Zygmunta, dnego z trzech wielkich naszych poetów, ładysława, pisarza histor. (ob.) i Adama, go ordynata opinogórskiego, współczesnego arza (ob.). Linia rzeczona uzyskała tytuł abiowski państwa francuskiego w roku 1811 osobie generała Wincentego, zatwierdze-e zaś tego tytułu w Król. Polskiem i Ces. syjskiem w r. 1837.—Źródła: Niesiecki; Koski; Kossakowski; Żychliński; Boniecki. D.

Krasińska Franciszka (* 1744—† d. 30 wietnia r. 1796 w Dreznie), królewiczowa-na Karola, królewicza polskiego, księcia Kurndzkiego, zwana też z tego powodu „Księżną urońską". Franciszka była córką Stanisława rasińskiego, starosty nowokorczyńskiego, z linii andomierskiej (ob. Krasińscy) i Anieli Humieckiej, wojewodzianki podolskiej. Stanisław Krasiński był jednym z najgorliwszych stronników elekcyi Stanisława Leszczyńskiego. Gdy Sasi wzięli górę, starosta nowomiejski (Nowe-miasto Korczyn) pozostał do śmierci ze swem starostwem i stopniem wojskowym, nie piastując wyższych godności. Synów nie miał, tylko cztery córki (Maryanna za Joachimem Tarnowskim, Barbara za Michałem Świdzińskim, Zofia za Franciszkiem Wodzickim i Franciszka), z których Franciszka była drugą z kolei. Wszystkie córki starostwa nowomiejskich otrzymały staranne wychowanie i ten polor, cechujący ówczesne wyższe towarzystwo polskie, do którego należał ród Krasińskich. Otoczenie domowe, w którem rosła przyszła Księżna Kurońska szczegółowo i żywo odmalowa Tańska (ob.), w swoim „Dzienniku Fr. Krasińskiej". Obok żarliwości religijnej i bezwzględnego posłuszeństwa dla rodziców wpajano też w córki kult dla tradycyj rodzinnych i aspiracye do władzy i znaczenia. Na wrażliwej naturze Franciszki te zasady odbiły się silnie. Kierowniczkami naukowemi były francuzki: z początku „madame" w domu, a później pensyonat francuski w Warszawie. Przygotowana do życia według wszelkich ówczesnych wymagań pedagogiki i dobrego ułożenia, weszła starościanka w świat. Wykształcenie i zyskana od metrów szkoła dobrego ułożenia w połączeniu z wrodzoną inteligencyą, niezwykłą urodą i czarem wdzięków, przy ambicyi wygórowanej, wyniesionej z domu, zdecydowały o losie panny. Czarem swych wdzięków i obejścia podbiła K. serce jednego z synów Augusta III, królewicza Karola, który wtedy świeżo otrzymał w lenno księstwo Kurlandyi i Semigalii. Bliższe okoliczności towarzyszące zawarciu tego związku nie są dokładnie znane. Podobno Lubomirscy, połączeni z Krasińskimi bliskimi węzłami pokrewieństwa, ważną odegrali rolę w wyswataniu starościanki za królewicza Karola, a z pomiędzy nich głównie Antoni Lubomirski, wojewoda lubelski (późniejszy kasztelan krakowski). Wojewodzina lubelska szczególną zawsze opiekę roztaczała nad swą ukochaną bratanką; ale podobno była przeciwną związkowi jej z królewiczem, przewidując dużo zawikłań, i żałowała, że jakiś Radziwiłł, choć garbaty, dostał odkosza, oświadczywszy się o rękę starościanki. Za to biskup kamieniecki, Adam Krasiński, musiał gorąco popierać ten związek syna królewskiego z bliską swą krewną; dogadzało to jego wygórowanej ambicyi. Zaślubiny królewicza z F-ą K-ą odbyły się w marcu 1760 r. Według relacyi pamiętnikarza Matuszewicza Fr. Kr. rezydowała wtedy w Warszawie, przy ciotce swojej, wspomnianej księżnie Lubomirskiej. Królewicz, ujrzawszy ją, zakochał się odrazu i odrazu też wyjawił wojewodzie chęć ożenienia się ze starościanką. W tym celu namówił wojewodę, aby

Digitized by Google

z żoną i starościanką wyjechał do Węgrowa, o mil 12 od Warszawy. Następnie królewicz wyrobił u biskupa inflanckiego, Ostrowskiego, indult i wyjechał pod pozorem polowania do Węgrowa, gdzie sprowadzony z Warszawy bernardyn za owym indultem dał ślub królewiczowi ze starościanką. Ślub odbył się d. 20 marca, jak o tem świadczą daty na intercyzie ślubnej i na dyplomie królewicza, poświadczającego że F-ę K-ą „obiera sobie za prawdziwą żonę i małżonkę". Wszystkie podania zgodnie świadczą, że królewicz rozkochany był w starościance i dla niej poświęcił związek z arcyksiężniczką austryacką. Czy jednak K. równą mu odpłacała miłością, czy głównie nie kierowała się ambicyą i żądzą zaszczytów, trudno coś stanowczego orzec. Wiadomo natomiast, że wnet po ślubie piętrzyć się poczęły najrozmaitsze przeciwności, które zatruwały pierwsze chwile pożycia pary książęcej. Lekkomyślny królewicz zaczął zaniedbywać małżonkę, co mu ułatwiał wielce sam ich sposób życia, zdala od siebie, i widywanie się tylko ukradkiem. Gdy zaś rozeszła się wiadomość o zawartem małżeństwie, Brühl zaczął czynić starania o rozwód, o którym księżna słyszeć nie chciała. Nie mógł również uzyskać od księżny zgody na rozwód Borch, przyjaciel królewicza Karola i nieodstępny jego towarzysz w podróżach. Starania dworu o unieważnienie małżeństwa, trwające od dłuższego czasu, wyraźnie wystąpiły w r. 1762, kiedy księżna po śmierci ojca pragnęła ulegalizować swój ślub; świadczy o tem list Kierskiego, sekretarza w. kor., z dn. 11 czerwca r 1762. Konieczność zmusiła F-ę K-ę do tego kroku, gdyż po śmierci rodziców pozbawiona była jedynego schronienia, jakie miała w ich domu. Bawiła czas jakiś u starszej swej siostry, Barbary Swidzińskiej; później przebywała w klasztorze Sakramentek w Warszawie, u Franciszkanek w Krakowie, w Częstochowie i w Opolu. W trzy lata po ślubie przyjeżdża książę z Kurlandyi do Warszawy, aby już więcej do niej nie wrócić. Po powrocie, pomimo doznanych zawodów, ze zwykłą sobie lekkomyślnością rzuca się w wir zabaw stolicy, zaniedbując zupełnie swą żonę. Księżna Kurońska nie pokazywała się nawet w towarzystwie. Ale ks. Karol „w samej niestałości niestały"—jak powiadano—zwracał się niekiedy z czułością do żony, aby po chwili znów o niej zapomnieć; wtedy w ustroniu i samotności przebywała K. ciężkie chwile opuszczenia. Co działo się w duszy księżny: czy buntowała się przeciwko swemu losowi, czy, powodowana miłością lub też ambicyą i chęcią zachowania raz zajętego stanowiska, w pokorze znosiła wszelkie upokorzenia?—na to dowodów niema. Natomiast w późniejszych listach księcia, jak i księżny, nie widać jakiejkolwiek rozterki, przeciwnie, cechuje je życzliwość obustronna. Po śmierci Augusta III w r. 1763 w celu popierania kandydatury królewicza do tronu polskiego księżna zjechała do Warszawy i zamieszkała u Sakramentek „jako dawna Konstanta". Lubomirscy użyli swoich stosunków na dworze austryackim; za ich sprawą zniewolony przez cesarzową Maryę Teresę, ks. Karol zwrócił się do żony listownie. Bardzo czule zapraszał ją do Drezna, przepraszał za dawne swe błędy i przyrzekał ogłosić ją za swą żonę. Gdy przybyła do Saksonii, elektor odmówił jej tytułu królewiczowej, lecz pozwolił na przebywanie w swoich posiadłościach *incognito*. Dotknięta tem boleśnie, przemieszkiwała w Elsterwerdzie i Dreznie na przemiany. Pomimo znacznego spadku po rodzicach i podarowanych przez cesarzową Maryę Teresę pięknych dóbr Lanckrony, pod Kalwaryą Zebrzydowską (dziś w Galicyi), odczuwała ciągły brak pieniędzy, zbywało jej często na środkach, niezbędnych do zaspokojenia pierwszych nawet potrzeb. Sejm w r. 1776 dopiero opatrzył ją znacznym dochodem dożywotnim i zarazem uznał ją zaprawą małżonkę królewicza Karola.—K., powodowana po części nadzieją uzyskania tronu dla męża i siebie, po części kierowana uczuciem patryotycznem, brała czynny bardzo udział w sprawach Konfederacyi Barskiej. O działalności księżny w ciągu pierwszego roku Konfederacyi żadnych niema śladów. Od r. 1770, po zjeździe Marszałków w Białej (paźdz.) rozpoczyna się jej korespondencya z biskupem Adamem Krasińskim, w której uwydatnia się kilkoletnia działalność księżny w sprawach barskich. W drugiej połowie r. 1769 księżna Kurońska przebywała w Opolu na Śląsku. Następnie przeniosła się do Lublińca, o kilka mil od Opola, w pobliżu granicy polskiej; tutaj przez lat parę z małemi przerwami, stale mieszkała i dopiero wiosną w r. 1772 wyniosła się do pobliskiego Kosięcina. W Lublińcu, odwiedzali ją agenci dyplomatyczni dworów zagranicznych, których tylu kręciło się wówczas wśród związkowych. Rezydencya księżny Kurońskiej stała się też głównym punktem kolejnych zjazdów wybitniejszych przedstawicieli związku; często przebywał tutaj ks. biskup kamieniecki, a i sam królewicz Karol zabiegał tu na krótko, starannie zachowując *incognito*. Wszyscy członkowie Generalności zjeżdżali także chwilowo, aby złożyć hołdy królewiczowej, rady zasięgnąć lub zaczerpnąć wieści ze zbiegających się tutaj zewsząd relacyi. Bezustanna zaś wymiana korespondencyj między Lublińcem a Preszowem, stałem miejscem pobytu Generalności, świadczy, że tutaj trzymane były główne nici szeroko rozpostartych stosunków i negocyacyj. Tutaj też niejednokrotnie układano nawet plany operacyj wojskowych; tu się krzyżowały najrozmaitsze skargi i wzajemne zażalenia przedstawicieli różnych stronnictw i opinij; tutaj często królewiczowa godziła pełnomocników, a używając przeważnych wpły-

Digitized by Google

w, jakie posiadała wśród Generalności, edstawiała do urzędów i dygnitarstw konderackich tych, których uważała za odpowiednio uzdolnionych. Stąd wreszcie wychodziły maite missywy, tu odbierano liczne informacye i wiadomości od dworów zagranicznych, nigdy żadne nieporozumienie, których niemasię zdarzało, nie zerwało stosunków między ublińcem a Generalnością. Wogóle od roku '70 udział księżny widoczny jest zawsze e wszystkich ważniejszych sprawach Konfeeracyi. K. sama niejednokrotnie zalecała eneralności te lub inne kombinacye ruchów ojennych, dawała wskazówki, gdzie który od-

Krasińska Franciszka.

iał ma się zwrócić, w którą stronę uderzyć. odzowie często przedstawiali „Najjaśniejszej łościwej Pani“ swe plany do „aprobacyi lub probacyi“. Młoda księżna Kurońska posuała niekiedy swą działalność aż do wydawa- rozporządzeń tym lub innym komendantom. ielką jej zasługą również było, że godziła aśnionych wodzów. Pułaskiego wyróżniała pośród wielu. Według współczesnych podań azimierz Pułaski poznał starościankę przed ubem, zakochał się w niej i pozyskał jej zajemność. Później zapomniała o nim, poubiwszy królewicza; ale dzielny partyzant został wiernym pierwszej miłości i bezżenny zginął w Ameryce r. 1779. Podczas Konfederacyi Pułaski widywał często księżnę, odbierał od niej zlecenia, był przez nią gorąco popierany i broniony wobec licznych wrogów. Kiedy Generalność i wodzowie nie mogli sobie dać rady z jego butną naturą, udawali się o pomoc do księżny, której jego rogata dusza zawsze ulegała. Poleca go gorąco Zarembie, „ręcząc za jego charakter i sentymenta“. Do biskupa kamienieckiego pisze: „niezmierniem jest niespokojna o nieoszacowanego Pułaskiego. Jak się też W. M. Pan co dowiesz o nim, donieś mi, proszę Cię“. Oburza się za oczernianie Pułaskiego w gazetach, przestrzega o grożącym mu niebezpieczeństwie ze strony rządu austryackiego. Kiedy po upadku sprawy barskiej Pułaski był zmuszony kraj opuścić, naprzód zjechał do królewiczowej, do Kosięcina, by ją pożegnać, a stamtąd dopiero wyruszył do Ameryki. Że nie same tylko względy osobiste i rodowe kierowały księżną w jej publicznem życiu, świadczą o tem pewne ustępy listów jej do biskupa Krasińskiego. W jednym pisze, że mniejsza o tego lub owego księcia „au risque des malheurs et de la ruine totale du pays“. Uczucie patryotyczne przemogło tu względy o-

Digitized by Google

sobiste i sprawę małżonka. Kiedy tajemne negocyacye dyplomatyczne w ciągu roku 1771—2 przenikały do wiadomości publicznej, Księżna Kurońska podzielała powszechne obawy o los kraju, widziała grożące niebezpieczeństwa; często je przedstawiała w listach do biskupa, roztrząsała najrozmaitsze środki ratunku i podawała możliwe rady i wskazówki; jednocześnie zaś z bólem zaznaczała, że „chciwość albo fałszywa ambicya kilku pojedyńczych indywiduów“ krzywiła sprawę „dobra publicznego“. — K. z małżeństwa z królewiczem miała jedyną córkę, Maryę, która wyszła za mąż za Karola de Carignan, ks. Sabaudyi, w rok po śmierci rodziców.—Niezaprzeczenie K. jest postacią nadzwyczaj interesującą przez dziwne koleje losu, przez swą naturę pełną wdzięku niewieściego, w połączeniu z iście męskim hartem duszy, ogromną energią i zdumiewającą inteligencyą. Jeżeli ambitne marzenia zaprzątały myśl królewiczowej, jeżeli bawiła się chętnie w „Najjaśniejszą Panią“, a daleka perspektywa polskiej korony zawsze się jej uśmiechała — to z drugiej strony okupywała tę słabość wielką dla kraju miłością.—Bibliografia: Eustachy Tyszkiewicz „Źródła do dziejów Kurlandyi i Semigalii“ (Kraków 1870); J. Falkowski „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń“ („Zofia z Krasińskich Lubomirska i synowica jej Franciszka Krasińska“; Poznań 1877, t. I); Kazimierz Pułaski „Z życia księżnej Kurońskiej“ z dodatkiem p. t. „Listy Franciszki z Krasińskich, królewiczowej polskiej, księżnej Kurońskiej do Adama Krasińskiego, biskupa Kamienieckiego (1769 — 1772)“ (Warszawa 1890); M. Matuszewicz „Pamiętniki“ (Warszawa 1876, tom IV); po części na podstawie materyałów a więcej z fantazyi osnuta na tle życia K-ej powieść Kl. Hofmanowej—Tańskiej p. t. „Dziennik Franciszki Krasińskiej, w ostatnich latach panowania Augusta III pisany“ (ostatnie wydanie Warszawa 1898). A. G.

Krasiński Franciszek, h. Ślepowron, podkanclerzy i biskup krakowski (* 1525—† w r. 1577). Trzeci z rzędu syn Jana, starosty sanockiego i stolnika ciechanowskiego, i Katarzyny Mrokowskiej, był pierwszym senatorem w swoim rodzie, który dopiero od jego czasów wzrastać w znaczenie poczyna. Nauki początkowe pobierał w domu, potem w Zgorzelicach na Śląsku i w sławnej Wittenberdze, gdzie był uczniem Melanchtona. To też wuj, prymas Dzierzgowski, lękając się, by młody K. nie przejął się zasadami Melanchtona i zwolennikiem reformacyi się nie stał, sprowadził go z Wittenbergi i w krakowskiej Akademii kształcił; tu uzyskał K. stopień doktora obojga praw, poczem jeszcze do Włoch wyjechał na lat kilka. Po powrocie do Polski został sekretarzem u swego wuja, prymasa Dzierzgowskiego, a że obrał sobie stan duchowny i znany był ze swoich zdolności i nauki, więc rychło otrzymał p[illegible] ważne godności. Został tedy naprzód arc[illegible] dyakonem kaliskim, kanonikiem łuckim i [illegible] wickim, a w 1559 r. krakowskim. Ale [illegible] przedtem dwukrotnie używany był do pos[illegible] dyplomatycznych przez duchowieństwo; w [illegible] 1555 wysyłają go biskupi poraz pier[illegible] szy do Rzymu, aby papieżowi przedstawił st[illegible] kościoła w Polsce i niebezpieczeństwa grożą[illegible] od wzrastającej reformacyi. Domagano się [illegible] sejmie z tego roku zniesienia jurysdykcyi k[illegible] ścielnej i zwołania soboru narodowego; opie[illegible] się temu episkopat polski, zastrzegając, że b[illegible] wiedzy papieża nie zgodzi się na podobny s[illegible] bór, i z tem właśnie wyprawił K-go. Paw[illegible] IV stanowczo jednak odrzucił myśl narodow[illegible] go soboru. Po raz drugi jedzie K. do Rzy[illegible] w 1558 r., tymrazem w sprawie Jakóba [illegible] chańskiego (ob.), mianowanego właśnie [illegible] skupem kujawskim, ale w Rzymie mocno [illegible] dejrzanego dla swych stosunków z dyssyden[illegible] mi. K. wyjechał z początkiem kwietnia i d[illegible] długo bawił w Rzymie, ale prekonizacyi Uch[illegible] skiego na stolicę kujawską nie przywiózł; P[illegible] weł IV był bowiem Uchańskiemu bardzo ni[illegible] chętny. Spór ten ze stolicą papieską zakończ[illegible] dopiero następca Pawła, Pius IV, który dop[illegible] ścił Uchańskiego do biskupstwa kujawskie[illegible] K. w tych latach otrzymał kilka beneficyó[illegible] od kapituły gnieźnieńskiej; w r. 1556 był [illegible] legatem tejże kapituły, a w następnym na s[illegible] nod prowincyonalny do Piotrkowa, gdzie [illegible] polecono rewizyę ustaw synodalnych celem [illegible] głoszenia ich drukiem. Wszedłszy w blis[illegible] stosunki z podkanclerzym Przerębskim, dozn[illegible] od niego licznych dowodów przyjaźni, otrzym[illegible] w dożywocie metropolitalną wieś Kościelec (b[illegible] Przerębski został właśnie prymasem), a c[illegible] ważniejsza, dostał się za jego wpływem na dw[illegible] królewski. Zygmunt August, poznawszy zd[illegible] ności K-go, mianował go sekretarzem swe[illegible] i począł używać do usług dyplomatyczny[illegible] Wysłał go mianowicie w r. 1565 r. do ces[illegible] Maksymiliana II w sprawie Jana Zygmu[illegible] Zapolyi, ks. siedmiogrodzkiego. Wtedy-[illegible] za wpływem K-go, cesarz wypuścił z więzie[illegible] Stefana Batorego (późniejszego króla polskiego[illegible] którego Maksymilian uwięził był mimo że Bato[illegible] miał wówczas stanowisko posła. W r. 1566 jedz[illegible] K. na sejm Rzeszy do Augsburga w sprawach król[illegible] wej Katarzyny, żony Zygmunta Augusta, Albre[illegible] chta, ks. pruskiego, i Inflant, które właśnie poddał[illegible] się Polsce: w ostatniej z nich miał K. stara[illegible] się o usunięcie interwencyi postronnych mo[illegible] carstw w Inflantach, aby tam mogły zapanow[illegible] wać normalne stosunki. Sprawy wszystkie na[illegible] Sejmie Rzeszy przedłożył, poczem przez dwa lata, do 1568 r., rezydował w Wiedniu, ciągl[illegible] z królem prowadząc korespondencyą tak w spra[illegible] wach urzędowych poselstwa jak i w poufnych, [illegible] przez króla poleconych, jak np. sprawa następstw[illegible] tronu: jest wówczas jakby ambasadorem Rzpltej.

Digitized by Google

ej legacyi spisał K. obszerną relacyę. W po-
cie z Wiednia do Wilna skradziono mu
atułkę z listami cesarskiemi; ale przypadek
nie pozbawił go względów królewskich.
az też po powrocie otrzymał probostwo płoc-
a na sejmie lubelskim w dn. 12 stycznia
9 po Piotrze Myszkowskim pieczęć mniej-
Jako podkanclerzy koronny (1569—1573)
vierał K. znaczny wpływ na politykę ze-
ętrzną Rzpltej, a na tymsamym sejmie u-
rkowaniem swojem przyczynił się wielce do
arcia Unii lubelskiej. U Zygmunta Augusta
zył się bardzo wielkiemi względami, był
doradcą i powiernikiem, odznaczając się
polityk wielkiem umiarkowaniem i poje-
rczością wśród ówczesnych walk religijno-
ycznych w Polsce. Nie zapominał K. i o
ej kapitule metropolitalnej, której był czło-
, i wyświadczał jej znaczne usługi. Dzię-
zyjaźni króla został po śmierci Filipa
niewskiego (ob.), 24 kwietnia 1572 r.,
pem krakowskim. Ale to właśnie zrobiło
ielu nieprzyjaciół wśród biskupów pol-

brony religii swojej i stanowiska, a która, włożona później między „artykuły henrycyańskie", nadawała sankcyę prawno-państwową stanowisku różnowierców. Różnie objaśniają ten krok K-go; Krzysztof Warszewicki, polityk i historyk tym wypadkom współczesny, w swoich „Rerum polonicarum libri tres", przypisuje ten krok K-go obawie przed protestantami małopolskimi, poważne stronnictwo w dyecezyi krak. stanowiącymi. Cokolwiek zresztą było powodem, czy umiarkowanie w przekonaniach i duch tolerancyi, czy sympatya dla reformacyi, a może jeszcze i resztki wpływów Melanchtona, to faktem jest, że wśród duchowieństwa polskiego wywołało to wielkie oburzenie, zabrało K-mu resztki popularności i istniejącą od czasów nominowania go biskupem niechęć spotęgowało: wyrzucano mu to później nieraz kilkakrotnie. W bezkrólewiu był K. wielkim stronnikiem Henryka Walezego i przyczynił się znacznie do jego elekcyi. Na sejmie w r. 1573 złożył swoją pieczęć. Wszystkie akta i listy z czasów jego podkanclerstwa, relacye z jego poselstw zostały wydane przed trzydzie-

Krasiński Franciszek, biskup krakowski.

którzy krzywo patrzyli na to, że K., nie
jeszcze wcale biskupem, odrazu na
se biskupstwo w Polsce wstępuje, prze-
o wszystkich, którzy już przed nim
e chodzili. Króla nie odstępował K.,
gmunt August wyjeżdżał do Knyszyna,
zszył mu i w czasie choroby go nie opusz-
opatrując ostatniemi Sakramentami i strze-
em ciała królewskiego. Jakkolwiek zo-
kupem krakowskim, nie złożył pieczęci,
ustawie o *Incompatibiliach*, bo nim
u nadeszło potwierdzenie, król umarł,
oliczność też pomnażała szeregi nie-
h. Jest więc K. i w czasie pierwszego
wia podkanclerzym i ważny bierze u-
wypadkach ówczesnych. Uczestniczył
torskim zjeździe w Kaskach i podpisał
tam zapadłe. Starał się jednać ów-
antagonizmy i do zgody doprowadzić.
jedynym z biskupów polskich, który
nie założył protestu, jak wszyscy inni,
sem podpisał znaną konfederacyę war-
z r. 1573 *inter dissidentes*, którą
cy polscy między sobą zawarli dla o-

stu kilku laty (1869—1872) przez W. Chomętowskiego i Janickiego w 4 tomach staraniem Ordynacyi K-skich (Biblioteka Ord. Kr.); stanowią one pierwszorzędny materyał do dziejów zewnętrznych Polski za ostatniego Jagiellona i pierwszego bezkrólewia, są niejako dalszym ciągiem Tomicyanów (*Acta Tomiciana*). — Nadeszło rychło i niespodzianie drugie bezkrólewie. I teraz K. nie odsuwa się od czynności publicznych i wraz z innymi senatorami oświadcza się za cesarzem Maksymilianem. I na tem bezkrólewiu posłowie ziemscy próbują podnieść myśl synodu duchowieństwa i świeckich i podają ten projekt na sejmie warszawskim we wrześniu 1574 r., a K. bardzo gorliwie go popiera. Kilkakrotnie porozumiewa się z prymasem Uchańskim, pragnąc, by mógł się odbyć taki zjazd wspólny duchowieństwa i szlachty, gdzie załatwionoby ostatecznie wszystkie sporne między temi stanami sprawy. Ale sprzeciwiły się kapituły gnieźnieńska i krakowska, i sam prymas także, pod wpływem nuncyusza Laureo. Gdy wśród tych walk partyjnych w czasie bezkrólewia zagony tatarskie spusto-

Digitized by Google

szyły Podole, K. wysyła własnym kosztem stu rycerzy jako obronę. Batorego uznaje późno królem, gdy cesarz nie posłuchał wezwań z Polski i sprawa jego wobec energii Stefana upadła. Obecny jest przy jego koronacyi, podobnie jak przy koronacyi Henryka, za którego detronizacyą po ucieczce gorąco przemawia. Ale teraz, za Stefana, nie cieszy się K. takim mirem, jak u Zygmunta Augusta. Nie lubiła go królowa Anna Jagiellonka: nie ma też już wpływu na dworze królewskim. W trzy lata potem, na wiosnę 1577 r., umiera na suchoty w Bodzencinie, tu bowiem najwięcej przebywał i tu został pochowany, zgodnie z wyrażonem życzeniem; żywił bowiem żal do kapituły swojej za uwagi i upomnienia o podpisanie konfederacyi warszawskiej. Lubił wystawność i okazałość, przy uroczystościach publicznych występował ze wspaniałym orszakiem. W Krasnem, w swojem miejscu rodzinnem, gdzie ma tablicę pamiątkową, wystawił nowy kościół murowany, opatrzył go w aparata kościelne, powiększył mu dochody, ustanawiając fundusz na kilku mansyonarzy, a przy kościele wybudował szkołę i szpital. W skarbcu tegoż kościoła przechowują dotąd pergaminowy K-go dokument. Jako książę Siewierski K. nadał miejscowej szlachcie liczne przywileje, na pamiątkę czego wybito medal złoty, przechowywany w skarbcu Ordynacyi K-skich. Testamentem przekazał liczne legaty szpitalom krakowskim i klasztorom, katedrom: krakowskiej, gnieźnieńskiej, płockiej, kolegiatom warszawskiej, kaliskiej, płockiej, kościołom w Bodzencinie, Iłży, Siewierzu, Kielcach, i t. d. W r. 1574 wydał w Kolonii „Agenda sacramentalia ad usum dioecesis Cracoviensis accomodata".—Por. „Akta podkanclerskie Fr. K-go, Akta poselskie i korespondencye F. K-go" (t. II—V „Bibliot. Ordyn. K."); Wierzbowski T. „Jakób Uchański" (Uchansciana t. V; Warszawa 1895; Zakrzewski W. „Po ucieczce Henryka"; ks. J. Korytkowski „Prałaci i kanonicy gnieźnieńscy"; Morawski K. „Andrzej Patrycy Nidecki". M. G-y

W r. 1574 w celu uczczenia niespożytych zasług biskupa K-go, podkancl. kor. odlano i przepięknie wycyzelowano medal. Nazwisko modaliera nie jest nam znane. W. W. W.

Krasiński Stanisław, herbu Ślepowron (* 1534), syn Jana, sędziego grodzkiego ciechanowskiego, i Katarzyny z Mniszewskich, a brat Franciszka, biskupa krakowskiego, archidyakon krakowski, proboszcz warszawski, scholastyk gnieźnieński, kustosz płocki. Przyszedł na świat w dobrach matki swej, Mniszewie. Po ukończeniu nauk w akademii krakowskiej i zagranicą, gdzie wiele podróżował, obrał sobie stan duchowny, w którym prędko wyżej wymienionych godności kościelnych dostąpił. W wielorakich potrzebach kraju używany i cieszący się mirem wielkim i poważaniem wśród duchowieństwa, jeździł kilkakrotnie od synodów prowincyonalnych w legacyi do papieży Pawła IV i Piusa IV; jako sekretarz królewski, miewał zlecane sobie również rozmaite sprawy, między innemi załatwienie sporu o Spiż z koroną węgierską. Zmarł w Krakowie w r. 158[illegible] legując w testamencie sporą, jak na owe czasy summę 7 000 złp. jako fundusz wieczysty na utrzymanie 12 ubogich studentów z powiatu płockiego lub ciechanowskiego w bursie Jerozalem. Podług Niesieckiego był autorem dzieła „de Controversiis" (rok i miejsce wydania niewiadowe). Jemu również przypisują niektórzy autorstwo dość lichego wierszowanego „Dyaryusza podróży do Niemiec, Francyi, Anglii i Holandyi" (w r. 1584 in 4-to). D.

Krasiński Jan, syn Andrzeja, sędziego ziemskiego ciechanowskiego, a synowiec podkanclerzego i biskupa krakowskiego Franciszka, kanonik gnieźnieński i kantor krakowski, sekretarz króla Stefana (* w r. 1550 we wsi Szczukach na Mazowszu—† r. 1612). Wychowaniem jego zajmował się stryj Franciszek. Jan kształcił się naprzód w Krakowie, potem w Wiedniu, w kollegium Jezuitów, w Rzymie, gdzie słuchał filozofii u Franciszka Ribeiry, wreszcie w Bononii pod sławnym Sygonioszem (ob.). Jeszcze w Krakowie będąc, piastował godności kościelne, a w r. 1572, za sprawą stryja, nadał mu prymas Uchański kanonię gnieźnieńską; bawił jeszcze podówczas w Bononii i tu uzyskał niższe święcenia. W tym samym roku został, także za protekcyą stryja, kanonikiem krakowskim, a wkrótce potem kanonikiem łowickim, kieleckim i scholastykiem łęczyckim. Miał już wówczas sławę męża uczonego i z taką opinią wrócił do kraju i tu, znowu za protekcyą stryja, w r. 1576 został kantorem krakowskim i dostał się na dwór Batorego jako sekretarz królewski. W tym charakterze odprawiał bardzo liczne poselstwa do margrabi brandenburskiego Jerzego Fryderyka, do trybunału lubelskiego z Połocka, do biskupów pruskich z ważnemi poleceniami z Pskowa: bawił więc przy boku króla, gdy Batory prowadził osobiście wojnę z Iwanem Groźnym. Kapituła gnieźnieńska, którą K. ukochał w szczególności, używa jego posług dyplomatycznych i wysyła go do stolicy apostolskiej z prośbą o zniesienie lub zmianę dekretu Soboru Trydenckiego, orzekającego, iż duchownym tylko jedno beneficyum wolno piastować. Sprawę tę prowadził gorliwie i załatwił pomyślnie, bo kapituła dekretem z 2 maja 1586 r. składa mu podziękowanie za pracę i 20 złotych jako nagrodę mu wyznacza. W r. 1589 uczestniczył K. w sejmie obok prymasa. Nie zaniedbywał nigdy obowiązków kościelnych, na zebraniach kapituły gnieźnieńskiej zawsze starał się być obecnym, a gdy obowiązki publiczne nie pozwalały mu na to, przesyłał usprawiedliwienie. Jako dziertawę otrzymał od tej kapituły wieś Złotkowo. Ale kanoniczne święcenia, mimo piastowania

Digitized by Google

ważnych beneficyów i godności, otrzymał K. bardzo późno: dopiero w r. 1582 wyświęcony został na dyakona. Był człowiekiem bardzo uczonym, biegłym w obcych językach, miłośnikiem książek i zapalonym ich zbieraczem. Przekazał je testamentem kościołowi w Krasnem, a stąd część tych zbiorów dostała się do biblioteki ordyn. K-skich. Zasłynął przedewszystkiem jako historyk. Najgłówniejszem jego dziełem jest: „Polonia ad seren. et potent. Henricum I Valesium, Poloniae regem.“ Napisał je jeszcze w Bononii w 23-m roku życia na prośby Sygoniusza i innych tutejszych uczonych, chcących się coś o Polsce dowiedzieć; przypisał je jednak właśnie obranemu królowi Henrykowi Walezemu dla bliższej jego informacyi, wydrukowawszy w małej liczbie egzemplarzy w Bononii, w r. 1574. Jest to dzieło dzisiaj rzadkie, przedrukowane później w zbiorze Pistzlera; biblioteka Załuskich posiadała dwa jego egzemplarze. „Polonia“, kart 147, jest to topograficzno-polityczny opis Polski. Składa się z dwóch ksiąg: w pierwszej mówi autor o wielkości państwa polskiego, o sposobie życia mieszkańców, pogaństwie i wprowadzeniu chrześciaństwa, o miastach polskich, formie rządu, elekcyi królów, o godności, władzy i dochodach królewskich, o senacie i urzędach, o stanie szlacheckim i ludzie wiejskim, o czynszach, sposobie wojowania i żyzności kraju. Druga księga (K. 94—147) składa się z 10-u rozdziałów i poświęcona jest Litwie. Pisze tu K. o pochodzeniu i religii Litwinów, o miastach litewskich, wyjaśnia dlaczego król polski nosi tytuł W. Ks. litewskiego. Potem mówi o księstwie Ruskiem i prawach doń królów polskich, o księstwie Pruskiem, Mazowszu, Żmudzi i Inflantach. Autorstwo „Polonii“ przypisywano pierwotnie Sygoniuszowi z Padwy, co jednak okazało się fałszem. Na język polski przełożył ją Stanisław Budziński (Warszawa 1852) i komentarzem opatrzył. Oprócz tego napisał K. „Oratio ad senatum et equites Polonos de electione Henrici Valesii“, Bononia 1573, broszura polityczna, również bardzo rzadka. Wreszcie Elegia na śmierć Zygmunta Augusta, po łacinie, wydana w zbiorze poematów na cześć tego króla (Neapol 1572). W rękopisie zostawił „Eulogia et vitae archiepiscoporum gnesnensium“, którego rękopis znajdował się w bibliotece Załuskich, i „Commentarii belli Livoniensis atque ducis Moschorum contra Livones“ (a towarzyszył Batoremu w wyprawach na Moskwę), dzieło całkiem nieznane i tylko przez Janockiego wspomniane (w „Nachricht von den raren polnischen Büchern). Aby K. miał być nominatem przemyskim, brak na to dowodów. Umarł d. 13 kwietnia r. 1612, pochowany w katedrze krakowskiej i tutaj ma nagrobek. Wnuk po bracie, Jan Kazimierz K., w podskarbi koronny, uczcił jego pamięć marmurowym pomnikiem w kościele w Krasnem, gnieździe rodzinnem. — Por. Korytkowski Jan „Prałaci i kanonicy gnieźnieńscy“; Żychliński „Złota księga szlachty polskiej“ t. XII; Estreicher K. „Bibliografia polska“ t. XX; Gawarecki „Pamiętnik hist. płocki“ t. II. M. G-y

Krasiński Jan Kazimierz, h. Ślepowron, naprzód kasztelan Warszawski 1638 — 1643, w którym to roku został kasztelanem płockim; od r. 1648 wojewoda płocki; w r. 1659 został podskarbim wielkim koronnym; umarł na tym urzędzie w r. 1668. Przez cały czas jego urzędowania, monety wyszłe z mennic koronnych, są oznaczone herbem K-go—Ślepowronem. W. W. W.

Krasiński Michał Hieronym, h. Ślepowron, podkomorzy rożański, marszałek generalny Konfederacyi Barskiej (* w r. 1712—† 25 maja 1784); był najstarszym synem kasztelana wizkiego, Jana Ignacego, bratem Adama, b-pa kamienieckiego. Na akcie Konfederacyi Radomskiej (ob.) podpisał się jako hrabia na Krasnem, marszałek ziemi Ciechanowskiej. W myśl planów i wskazówek brata zawiązał wraz z Józefem Pułaskim i Joachimem Potockim tajne

Michał Hieronym Krasiński, podkomorzy rożański.

Digitized by Google

sprzysiężenie, które zbyt prędko wbrew intencyom biskupa doprowadziło do zamieszania i wybuchu Konfederacyi Barskiej (29 lutego 1768 r.). K. został obrany jej marszałkiem; w tym charakterze przebywając w Mohylowie dla łatwiejszego porozumienia się z rządem tureckim i hanem tatarskim, odpisał działającemu z ramienia króla Jędrzejowi Mokronowskiemu, że Konfederaci nie złożą broni, dopóki wojska rosyjskie nie ustąpią z Rzpltej i nie zostaną cofnięte uchwały ostatniego sejmu. Pod naciskiem wojsk królewskich i rosyjskich K. wraz ze starszyzną i częścią Konfederatów przeszedł na terytoryum tureckie; pozostał wprawdzie na stanowisku do upadku Konfed. Barskiej, był wszakże jedną z nieszczęsnych sprężyn ciągłych waśni i nieporozumień pomiędzy jej przewódcami. Prędki, popędliwy, dumny ze swego rodu, ambitny, a pozbawiony niezbędnych zdolności i energii, żądny wszędzie zupełnej władzy i pierwszorzędnej roli, przytem przeciwnik polityczny Józefa Pułaskiego, którego nie bez zasady zaliczał do obozu Czartoryskich, wywoływał gorszące zajścia i intrygi, zakończone pozbawieniem Pułaskiego urzędu regimentarza i uwięzieniem. Biskup kamieniecki musiał jednak po dawnemu łagodzić ciągłe spory K-go z następcą Pułaskiego Joachimem Potockim. Przy reorganizacyi konfederacyi w Białej K. otrzymał potwierdzenie w godności marszałka generalnego (1769, październik). W latach 1770 nieraz jeszcze zrywał z Potockim, opuszczając stanowisko wyznaczone dla Konfederatów przez rząd turecki; dopiero pod koniec Konfederacyi, za wdaniem się biskupa Adama, obaj przybyli do Cieszyna (marzec 1772). Przeciwko traktatom pierwszego podziału K. uroczyście protestował.—Żychliński Teodor „Złota Księga Szlachty polskiej" Rocznik XII (Poznań 1890): A. Kraushar „Książe Repnin i Polska" t. I, str. 393 (Warszawa 1900, wyd. 2-e); H. Schmitt „Dzieje panowania Stanisława Augusta Pon." t. III (Lwów 1880). J. B.

Krasiński Adam Stanisław, biskup kamieniecki, jeden z przewódców Konfederacyi Barskiej (* 4 kwietnia 1714—† w listop. 1800). Pochodzi z odnogi kasztelańskiej Ślepowronów Krasińskich. Był synem Jana Ignacego († 1764), kaszt. wizkiego (1762), i Elżbiety Sołtykówny, siostry ojca b-pa krakowskiego, Jana Kajetan, a bratem Michała Hieronyma (ob.), podkomorzego rożańskiego, tytularnego marszałka pomienionej konfederacyi. Trzeci brat, Ignacy, jest ojcem słynnej z piękności i przygód w epoce upadku Rzpltej Anny K-ej 1-o voto Walickiej, 2-o Bronikowskiej. Skon bezpotomny wielkiego bogacza, Błażeja K-go, (1751) obdzielając znaczną część rodu, zasilił i szlachecką tylko fortunę przyszłego kasztelana spadkiem znacznym, w którym znalazło się i rodowe Krasne w Przasnyskiem. Nauki rozpoczął Adam St. w Krakowie, ukończył w Rzymie; podróżował po Francyi, był w Lunewilu; zwiedził Włochy i Niemcy. Za granicą już postanowił zostać księdzem; wyświęcił się po powrocie do kraju. Wkrótce wszedł do kancelaryi królewskiej, a w r. 1752, po dobrowolnem ustąpieniu Józefa Załuskiego, został sekretarzem w. kor. Otrzymawszy następnie kanonię płocką, wszedł jako deputat na Trybunał. W końcu r. 1757 był już i kanonikiem gnieźnieńskim, a od d. 1 lutego 1757 r.—prałatem scholastykiem. Powiększał się szybko: bez szczególnych zasług dostał od Augusta III w r. 1758 Orła Białego, a po zmarłym w r. 1759 Hieronymie Szeptyckim, 24 września t. r. b-stwo kamienieckie. Prymas Władysław Łubieński już w styczniu 1760 wyświęcił go na biskupa. Wjazd uroczysty do Kamieńca odbył K. d. 27 lipca; „nacya ormiańska" witała „dostojnika" mową w stylu wschodnim. On sam, więcej do świata niż do kościoła, w małżeństwie swej krewnej, Franciszki, z hetmanowiczem Karolem (marzec 1760) osnuwał zawiłe siły polityczne, które zbiegały się z dążeniami podsuwanemi Janowi Kl. Branickiemu i pośrednio Radziwiłłowi. Pragnąc utrzymania dynastyi saskiej, a lękając się gwarancyi rosyjskiej, w bezkrólewiu wystąpił przeciwko kandydaturze Poniatowskiego i we współdziałaniu z dwoma powyższymi zajął stanowisko wrogie wobec Czartoryskich i sejmu konwokacyjnego; podpis jego stoi na czele manifestu z d. 7 lutego 1764 r. Kiedy po rozbiciu opozycyi szlachcice jej rozpraszały się na południe ku Węgrom, na wschód ku Nieświeżowi, biskup bawił w Krzystynopolu, ujmując sobie Potockich: we kilka miesiące po elekcyi, d. 7 listopada, nadesłał królowi ze Lwowa akt odstąpienia od manifestu. W końcu r. 1764 wyjechał za granicę. W r. 1765 był po powrocie w Warszawie, na sejmie r. 1766, od którego zaczęło się niszczenie reformy Czartoryskich, w maju 1767 r. przybywszy do stolicy na rolę senatu, zastał już podorany pod konfederacyę narodową. Pojechał do Radomia, aby się przyjrzeć innej konfederacyi, zrobionej przez ambasadora pod hasłem „na króla!": przejrzał odrazu czarne zamiary. W Warszawie poznał się z Pułaskim, najgłębiej odczuł natarczywość Repnina w rzucaniu szlachcie równouprawnienia dyssydentów i opór pojął odrazu jako obowiązkową obronę narodu z zewnętrzną przemocą. Zbliżenie się obu mężów doprowadziło do porozumienia, sadniczego względem konieczności ruchu zbrojnego, ku czemu K. uczynił był już przez kanonika Ankiewicza wywiady w Rzymie, w wynikach swych mocno przecenione. Zamiano uwięzić biskupów i hetmana, [illegible] i na K-go, ale ten, dojechawszy w przebraniu na Pragę, w przebraniu również szybko, z niebezpieczeństwa (środek paźd. 1767). Pomnie wzywał go Sołtyk do grona [illegible] się patryotów; biskup odpowiedział, że [illegible] na opór zawcześnie: można tylko [illegible]

Digitized by Google

sprawy nie ocalić. Jak w układach z Pułaskim tak teraz, napominając do cierpliwości, zalecając starania zagranicą, zwłaszcza we Francyi i Saksonii, kreślił plan sprzysiężenia narodowego, któreby jako tajemna konfederacya zawiązało się na obronę wiary i ojczyzny, orężem i życiem, ale na całym obszarze ziem polskich dla jednoczesnego wybuchu. Sejm z Konfederacyi Radomskiej wyrosły skazany już był na zgubę, na uległość i hańbę; dość będzie, jeśli się znajdzie, choćby jeden tylko śmiały poseł do założenia protestacyi (znalazł się d. 26 lutego 1768 r. w Wybickim). Po uwięzieniu biskupów i hetmana zawitał K. nakrótko do Kamieńca, aby załatwić sprawy majątków ziemskich biskupstwa. Około Trzech Króli r. 1768 zjechał się z Pułaskim we Lwowie. Obaj szerzyli myśl konfederacyi, mając już przygotowane akta związku wojskowego, z księciem kurlandzkim jako rotmistrzem, oraz związku generalnego powiatów, ziem i województw, wreszcie manifest krzywd i gwałtów. Zabiegi znajdowały chętnych; dawano nawet pieniądze; biskup powściągał zapędy starosty, lękając się przedwczesnego wybuchu. Do narad należał i arcybiskup lwowski Sierakowski. Rozjechali się, K. do Dunajowiec, Pułaski—nieco później—do Latyczowa, skąd go już przeznaczenie popchnęło do Baru. K. zjawił się w pocz. marca na Śląsku. Tu doszła go wiadomość o nieszczęsnym, nieodpowiedniemi siłami, bez organizacyi, bez środków i bez steru rozpoczętym ruchu w Barze (od d. 29 lutego do pierwszych dni marca 1768). Zrazu chciał protestować, ale się szybko opamiętał, pomyślał o politycznym charakterze walki, o możliwem wyrobieniu się jej w rzeczywiście narodową, i jak od początku działanie dyplomatyczne uznawał za niezbędne, tak teraz wziął je na swój dział w trudzie ogólnym jako wyłączny swój obowiązek. I rozbita już w czerwcu 1768 konfederacya miejscowa na Podolu i w Kijowszczyźnie uznała go za swego pełnomocnika dyplomatycznego. Kiedy Wybicki przywiózł mu odpowiedni akt od ówczesnej generalności, tułającej się po Mołdawii, opowiadanie utrapień i nędz po rozbiciu doznawanych nie wzruszyło go tak jak rzucenie kilku rysów niezgody między Pułaskim ojcem a podkomorzym Krasińskim, których nam pamiętnik konsyliarza konfederackiego nie poskąpił. Była to

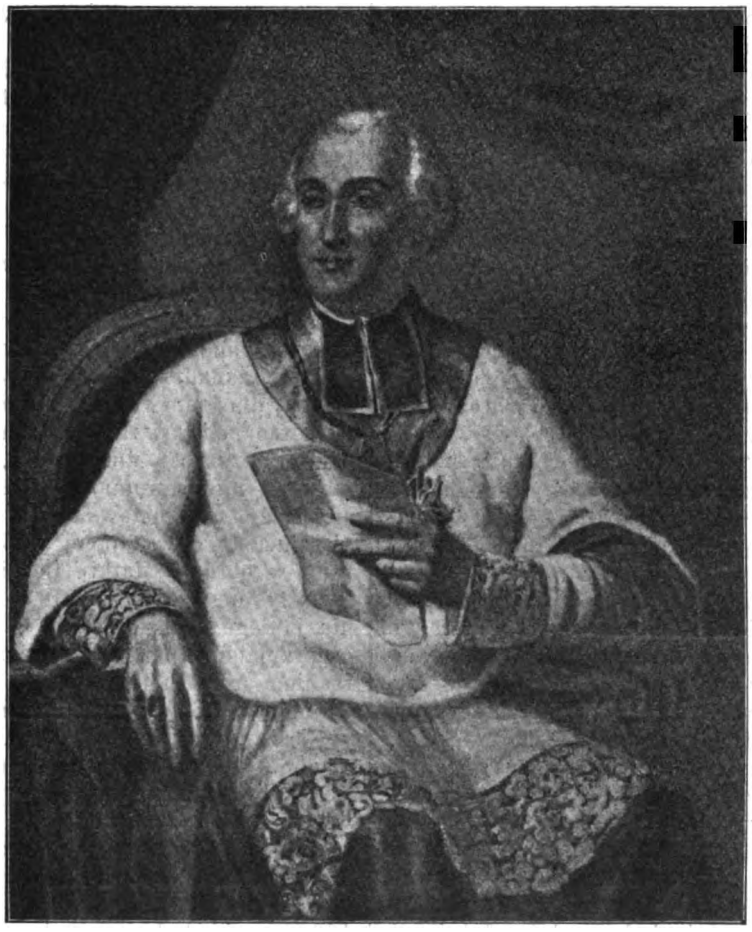

Adam Stanisław Krasiński, biskup kamieniecki.

Digitized by Google

zapowiedź sroższych jeszcze starć, grzeszniejszych wybryków egoizmu i nierozumu politycznego, mających się wreszcie zakończyć śmiercią Pułaskiego w więzieniu tureckiem (marzec 1769), a po niej jeszcze i rozdarciem między obu sprawcami niegodziwości. Podejmując missyę, pojechał K. wraz z Wybickim do Wiednia, gdzie Kaunitz wcale z nim mówić nie chciał, i tylko miecznikowa Radziwiłłowa wyjednała dla tułających się po obczyźnie konfederatów względność u Maryi Teresy. Z Wiednia pomknął do Paryża. Choiseul przyjął go dobrze, uznał strącenie Stanisława Augusta, zamyślane przez K-go, za konieczne dla celu; namowy jego do rzucenia Turcyi na Rosyę nie odtrącił, przyrzekł nawet skłonić Wiedeń do neutralności; wogóle zalecił działanie łagodne, niezniechęcające Austryi. Francya gotowa byłaby dawać 400 000 liwrów rocznie; monarchia dziedziczna w Polsce miałaby króla z wyboru Francyi, a gwarancyę jej i Turcyi, którą minister francuski pragnął za to obdarzyć Kamieńcem. K. nie we wszystko wierzył, co budował; w każdym jednak razie od nacisku dyplomacyi oczekiwał ustąpienia wojsk rosyjskich z kraju. Choiseulowi nakreślił plan reform wewnętrznych Rzeczypospolitej, ściśle od powodzenia konfederacyi zależnych. W Dreznie wahano się jeszcze, nie chciano nic robić, ani z robót korzystać. Po powrocie do Wiednia wysłał K. Wybickiego na Pomorze dla wywołania konfederacyi pod Skórzewskim, a gdyby się nie dało— pod Lnińskim. Chociaż mówił jeszcze w końcu r. 1768 o owym planie wielkim, sam już go się zrzekał i wchodził na tor ruchów cząstkowych, które były jedyną możliwą formą, ale stały się też i nieuchronną zgubą konfederacyi. Ponieważ Francya i Saksonia w r. 1769 domagały się wytworzenia steru ogólnego, bp. kamieniecki, na wzór zawiązanej konfederacyi generalnej na Litwie pod Pacem, marszałkiem, i Sapiehą, regimentarzem, przeprowadził w lipcu 1769 r. w obozie pod Muszynką wybór brata swego na marszałka, a Joachima Potockiego na regimentarza w Koronie. Obaj wybrani mogli być tylko figurantami, bo przebywali w Turcyi, strzeżeni, aby się nie wymknęli. Takie rozwiązanie kwestyi władzy nad konfederacyą krzywdziło i rozum i dobrą wolę K-ego, a zgotowało starcia z Wesslem, z Bierzyńskim, z Dzierżanowskim, którzy, mając wogóle złą sprawę, na zjeździe w Białej dla odwołania uchwał muszyńskich (paźdz. 1769) musieli mieć, dzięki K-u, sprawę dobrą. Wkrótce potem odbyty nowy zjazd w Białej zaświadczył o energii biskupa. Udało mu się zebrać wszystkich prawie marszałków mało- i wielkopolskich, litewskich i pruskich, ustanowić przynajmniej władze konfederackie nad krajem, odepchnąć żądanie bezzwłocznej detronizacyi St. Augusta, przekonać, że złożenie z tronu musi być złączone z nowem jego obsadzeniem. Postawił K. jedną tylko konfederacyę na cały kraj, a utrzymując uchwałę muszyńską co do dwu głównych jej urzędników, jako zastępczą władzę naczelną wytworzył generalność poza granicami kraju pod kierunkiem Paca. I to było również przeniewierzeniem się pierwszemu pomysłowi, starciem z konfederacyi charakteru walki narodowej, walki wogóle, jeśli za nią nie chciano uważać gminoruchów szlacheckich, nieporządnych, na klęski ustawiczne skazywanych, a od rozboju niezawsze odróżnić się dających. Gdy Fryderyk dziwił się, że konfederacya nie zdołała jeszcze wyparować tak szczupłych sił nieprzyjacielskich, gdy później sam sposób prowadzenia walki wydrwiwał, otwartsze głowy, zdolniejsze umysły, a wśród nich najzdolniejszy K-i, widziały winę wspólną, usiłowały organizować; ale takie wprowadzenie ładu zzewnątrz było ruchem martwej ręki: aby konfederacya mogła mieć przyszłość i nie marnowała zapału narodowego, powinien był porządek zrodzić się we własnem jej łonie, wśród zbrojących się i walczących, władza powinna była wyjść z obozów, a cała rola ludzi zzewnątrz stojących, jak K. i jego brat, jak Potocki i Pac, i cała generalność, ograniczała się na korzystaniu ze stosunków dyplomatycznych i sprowadzaniu broni. Sam K. zanadto wierzył w dyplomacyę, a swój własny plan pierwotny i mętnie pojmował i nieszczerze odczuwał. Egoizm rodowy i w nim działał ze szkodą dla sprawy, jak działała samowola, nieposkromiona pycha osobista i niesforność Augustowskich jeszcze czasów w szlachcie, chwytającej za kord daleko częściej w obronie Matki Boskiej niż ojczyzny. Światły umysł dostrzegał potrzebę oczyszczenia jakiego znaczniejszego terytoryum z wojsk nieprzyjacielskich; ale nie widział, że wytwarzaniem naczelnej komendy politycznej i militarnej w Warnie, stawianiem generalności w Cieszynie czy Preszowie—zamiast znosić, przeciwnie, utrwala stan rozstroju, który stał się jakby duszą zmarnowanego porywu. Postanowienia bialskie (z dnia 27 października 1769 roku) nie wniosły jedności; wywołały tylko niezgody, zawiści i nowe ruchy odśrodkowe, zabójcze, i po roku, we wrześniu r. 1770, trzeba było stawiać nowy budynek, nowy pałacyk z kart, na niedoszłym zresztą, zjeździe gliniańskim. Zasługą biskupa jest powściąganie Konfederatów od detronizacyi: on najpierwszy może dostrzegł jej niezbędność w planie działania, ale on prawie jedyny nie chciał jej jako zaspokojenia żądzy tłumu szlacheckiego, zawiedzionego przez Repnina w Konfederacyi Radomskiej, i patrzał na nią poważnie jako na akt państwowy, po którym zaraz musiałaby nastąpić konwokacya dla zarządzenia elekcyi nowego króla. Działalność powściągająca w r. 1769 dowodziła roztropności politycznej: wtedy bowiem król, przy nierozumnem, bezładnem postępowaniu Woł-

Digitized by Google

kańskiego (od czerwca r. 1769) zaczynał się już chwiać, a głosy Chodkiewicza i Lubomirskiego na pamiętnej radzie senatu (od 30-go września do 6 paźdz.) z własnego jego otoczenia wydobywały hasło przystąpienia do Konfederacyi. Dodatnio też zarysowuje się w dziejach smutnej epoki biskup kamieniecki ze swoim programatem reform wewnętrznych, chociaż go nie zdołał wrazić nawet w najwybitniejszych i najlepszych w zbrojnie poruszającem się mrowisku. Programat ten obejmował: 1) tron dziedziczny; 2) stanowienie na sejmach większością; 3) w spadku jeszcze po Karwickim („De ord. Rep.") i Leszczyńskim, po Potockich i Branickim, aukcyę wojska; 4) zniesienie rozdawnictwa starostw i przeznaczenie ich na wojsko; 5) wybór ministrów królewskich przez sejm; 6) takiż sam wybór senatorów; 7) nowe opisanie komissyi skarbowej i kom. wojskowej, zreformowanych już przez Czartoryskich. Te punkta 3—7 weszły do zaproponowanej pacyfikacyi wtedy, kiedy już Konfederacya wypalała się a pierwszy rozbiór w gabinetach dojrzewał (grudzień 1771—luty 1772), kiedy więc po zwycięstwie rossyjskiem nie było już zgoła prawdopodobieństwa, aby się urzeczywistnić mogły. W tęgiej głowie Krasińskiego reforma oddzielała się od Konfederacyi, od sejmowego demokratyzmu i najwyższowładztwa, od dynastycznych widoków Stanisławowi Augustowi wrogich; była potrzebą przedmiotowo istniejącą, konieczną, o zaspokojenie w jakikolwiek sposób wołającą. Dzielnie pisał: „Nie należy się oglądać na nasze sejmy, ani na nasze głowy, o których wstyd mówić". Ale, choć sam głową swoją narodowi wstydu nie przynosił, zbyt późno przecież poczuł żar fałszu, któremu długo hołdował, że „inne potencye za nas i za naszą wolność bić się muszą". Wizyta Józefa w Preszowie musiała i jego i Paca przekonać o czczości zabiegów, czynionych nawet jeszcze wtedy, kiedy Austrya zajmowała już Spiż i starostwa. Nowy wyjazd do Drezna i Paryża w lutym 1770 odsłonił tylko intrygi Wessla i niechęć gabinetów, które własnego interesu w popieraniu Konfederacyi widzieć nie chciały; rozmowa z posłem francuskim w Saksonii nakazała wyrzec się nowego szturmu do Wersalu. W lecie t. r. zobaczył się K. z księciem kurlandzkim w Pradze. Zostawione dworowi saskiemu punkta ukazały tylko umysł zdolny do konstrukcyi logicznych w polityce; na życie nie wpłynęły. Rozumu też, tak rzadkiego w Polsce, dowodzi list do generalności z listopada r. 1770 — po uchwaleniu przez nią, podczas pobytu K-go w Karlsbadzie, d. 9 sierpnia r. 1770, a ogłoszeniu w październiku, bezkrólewia,—list ważny dla historyi tych lat nieszczęścia. Nie można pominąć i tego faktu, że K., choć katolik, i dotego biskup, nigdy, od samego początku ani sobie, ani innym nie pozwalał stawiać interesu religii nad interesem politycznym narodu i, jak na swym urzędzie duchownym przez całe życie był tolerantem, tak w zawierusze barskiej żywioły fanatyzmu katolickiego, ziejącego z dewocyi i wszechpotężnego konwenansu pobożności, tłumić usiłował. Z zadowoleniem zapisuje nietylko biografia, ale i historya, posłanie do obleganego w r. 1768 Krakowa, aby mieszczaństwo nie prześladowało protestantów i z wojny o niepodległość, jaką idealnie to bezwiedne, odruchowe poruszenie się szlachty, zwłaszcza drobniejszej, było od samego początku, nie czyniło wojny religijnej.—Przez r. 1771 ogień szybko się wypalał. Zerwanie się Ogińskiego na Litwie było tylko typowym okazem nieudolności i niemocy, która ruch cały nawskroś przejmowała. Odstępstwa, jak Zaremby, ujawniły demoralizacyą. Roku 1772 na to tylko doczekała Konfederacya, aby z upadkiem charakterów połączyć upadek ostatnich swych ognisk w zamkniętych już warowniach (Lanckrona, Tyniec, Częstochowa). Zawiodły, bo zawieźć musiały, nadzieje pokładane przez K-go w jakimś możliwym sejmie pacyfikacyjnym: uspokojenie kraju miało przyjść razem z jego rozbiorem i jako skutek rozbioru. Kiedy we wrześniu ukazały się patenty i manifesty trzech mocarstw, K., podówczas w Byczynie, chciał jeszcze ocalić ducha narodowego od upodlenia i w październiku przysłał do Warszawy mocne, gorące wezwanie, aby sejmu nie wybierać. Może bez związku z tym czynem wkrótce, w nocy z d. 11 na 12 października, banda zbrojna, na której czele stał jakiś drab w mundurze ułana pruskiego, otoczyła dom zajmowany przez biskupa. Według Ferranda napastnikami byli sami Polacy, a towarzyszył im jeden tylko kozak. Biskupa porwano, wsadzono na konia, nawet ubrać się mu niedawszy, i dopiero w Piotrkowie zamknięto go w karecie ks. Galicyna i w niej przywieziono do Warszawy (14 paźdz.). U głównego dowódzcy wojsk, Bibikowa, oczekiwali już na więźnia: Stackelberg, Benoit i Rewitzky, kanclerz w. kor. Młodziejowski i nuncyusz Garampi. Król przysłał od siebie Ogrodzkiego. Badany oświadczył, że nigdy przeciw samemu królowi, ani przeciwko Rossyi jako Rossyi występować nie chciał; pragnął tylko ojczyznę swą z pod jarzma repninowskiego wyzwolić; ogłoszeniu bezkrólewia sprzeciwiał się jako czynowi bezpłodnemu; zarzut królobójstwa odparł bez trudu. Sam Stackelberg był niezadowolony z uwięzienia, gdy się już spełniło, zwłaszcza, że lud w Warszawie, w jej okolicach i po drodze na równi ze szlachtą widział w biskupie nowego męczennika za sprawę narodową. Ambasador pozwolił K-mu zamieszkać na wsi, o kilka mil od Warszawy, i stamtąd zapraszał go do siebie na obiady pod eskortą wszakże dwu kozaków. Gdy Garampi zażądał uwolnienia wszystkich biskupów, które wówczas było już postanowione

Digitized by Google

w Petersburgu, puszczono i K-go na wolność. Skończył się jego zawód polityczny. Trafnie spostrzegł Rulhière niedostateczność w nim tych sił, które się opierają na woli. W kilkanaście lat dopiero pokaże się biskup znowu na widowni jako starzec, niezgrzybiały jeszcze, ale już więcej tradycyą swej przeszłości niż siłą obecną znaczący. Osiadłszy w Kamieńcu, zajął się bieżącemi sprawami biskupstwa a troszczył się o twierdzę. W życiu publicznem nie było go wcale znać. Trzymając się ściśle urzędowości, gdy przez rozbiór część dyecezyi jego odpadła była do Austryi, odprawił d. 30 stycznia r. 1781 nabożeństwo za duszę Maryi Teresy. W r. 1787 Stanisław August, wracając z Kaniowa, podczas odwiedzin u Mniszchów nadesłał mu z Wiśniowca w reskrypcie z dn. 28 maja r. 1787 nominacyę na komisarza twierdzy, a list samego biskupa do Kossakowskiej z tegoż roku pokazuje jak szczerze pojmować musiał biskup swoje pełnomocnictwo: chciał z twierdzy wyrzucić mnichów jako zbytecznych i przeszkadzających dobremu jej zabudowaniu. Naprawa Kamieńca, podjęta przez króla, pod jego dokonywała się okiem. Na sejm wielki zjechał K. dopiero pod koniec sierpnia r. 1789 i już d. 28 t. m. wytknął sejmującym gadulstwo, zaniedbanie sprawy wojskowej, ze wszystkich wraz z podatkową najważniejszej, zatratę powagi u obcych. We wrześniu miał z królem rozmowę o elekcyi za życia, sam zalecając Sasa, a wydobywając z króla wyznanie, że z Polaków najgodniejszym korony—jest Szczęsny. Gdy d. 7 września wybierano deputacyę do ułożenia formy rządu, patryotę z konfederacyi postawiono na jej czele. W niej odrazu oświadczył się K. za monarchią. Dn. 17 grudnia składał do laski „Zasady do formy rządu“, w sześć dni później przyjęte. Dnia 9 stycznia r. 1790 ogłaszał list o konieczności sukcessyi tronu. D. 7 maja miał w sejmie mowę o pracach konstytucyjnych deputacyi, osłaniającą Ignacego Potockiego, który nie zdążył wygotować właściwej konstytucyi, jakąby na przyjętych już zasadach wznieść należało; nie bez sofistyki usprawiedliwić usiłował w tej mowie prezes deputacyi przyjście przed sejm z samem tylko prawem o sejmikach. D. 25 maja zabrał głos w obradach nad biskupstwami i ich uposażeniem, już w r. 1789 postanowionem, ale niewykonanem i spornem. Dopiero 30 lipca złożył całkowity „Projekt do formy rządu“ (ob. Konstytucya Trzeciego Maja). Podczas narad nad prawami kardynalnemi d. 17 września miał mowę w obronie sukcessyi tronu, z argumentacyą przekonywającą tych, których nie pokonała była namiętność ślepego republikanctwa. K. gorąco pragnął nietylko elekcyi *vivente rege*, z zaleceniem kandydata z dynastyi saskiej, ale i osadzenia tej dynastyi na tronie w czysto już monarchiczny przetworzonym, o co sejmiki listopadowe (1790) wcale nawet zapytywane być nie miały. W deputacyi do formy rządu K. czynnie uczestniczył tylko przy układaniu praw kardynalnych, ale i tu najważniejsza była praca Ignacego Potockiego z poradą i pomocą Małachowskiego, Kołłątaja, Czartoryskiego i in. Biskup okazywał się szczerym monarchistą; Potocki organizował władzę narodu szlacheckiego. Dalsze części projektu były indywidualną jego robotą. Do sprzysiężenia Trzeciego Maja K. nie należał, ale jego dzieło, konstytucyę, szczerze z przekonania, z upragnieniem przyjął i usiłowie jej bronił. Listy do oboźnego Krasińskiego (ob.) wbrew Bartoszewiczowi, który je lekceważy, przynoszą dowód rozsądnej i z czystych pobudek płynącej działalności biskupa, a że się sączy z nich gorycz—to nie zbrodnia. Dn. 17 czerwca r. 1791 wrócił starzec do Kamieńca, trapiony chorobą, przestraszony rewolucyą francuzką, której okropność przeczuwał. W dwu ostatnich rozbiorach utracił i dobra biskupie i samą katedrę, przekształconą w nową, krótkotrwałą latyczowską, pod Sierakowskim. Tutolmin wygnał jego koadjutora Dembowskiego, który miał uratować dyecezyę i jej uposażenie. Spełzły bez skutku starania o złączenie obu połów dyecezyi, dla których zdaje się, bawił we Lwowie na wiosnę roku 1795; na jesieni był już w Krasnem, skąd w lecie r. 1796 zawitał do Warszawy, aby nuncyusza Littę zjednać dla swej sprawy; ale niczego nie dokazawszy, wrócił do rodowego majątku i tu w listopadzie r. 1800 życie zakończył; daty dnia nie wskazuje skromny nagrobek, postawiony przez Wincentego Krasińskiego. — Bibliografia: Rulhière „Hist. de l'an.“: t. II 433—7, 449—51, 461—4; t. III 1—3, 92, 224, 249—55; t. IV 93—4, 126—7. Ferrand „Hist. des trois démembr.“, t. II 45—8; t. III 45. Schmitt Henr. „Dzieje panowania Stan. Aug. Pon.“ (Lwów 1868—9, 1880, 1883, 3 t., IV dodatk. z dokum.): t. III 198—203, 213—5, 253—60, 345—8, 351, 352, 353, 354—5; tom III 358, 359—61, 363, 390—2, 393, 445—6: t. IV 166—9; w t. IV ok. pięćdziesięciu listów i in. K-go, oprócz zużytkowanych w tekście oraz 46 listów do niego. Bartoszewicz Jul. „Encyklopedya Orgelbr.“ większa. „Złota księga szlachty polskiej“ Roczn. VIII (Pułascy), XII. Pułaski Kazimierz „Księżna Kurońska“ (Warszawa 1890; 27 listów Franc. Krasińskiej do K-go 1769—72). Wybicki „Pamiętniki“. Kalinka „Sejm czteroletni“. Kraszewski J. I. „Polska w czasie trzech rozbiorów“ (wyd. 2-e, Warszawa 1904); Kaczkowski K. „Wiadomości o konfed. Barskiej“; Falkowski „Obrazy życia (t. I). Pamiętniki współczesne. — Rękopisy. Najważniejsze: „Akta kancel. b-pa kamienieckiego u Czartoryskich“ w Krak. nr. 832, 834, 836—7, 942—5, 947—8 (zużytkowane przez Schmitta). Materyały do Konf. Bar-

Digitized by Google

j w Ossolineum (z górą 50 vol.; Schmitt). i zebrane przez sekretarza generalności, ego Bohusza, oraz opracowanie ich przez brata Franciszka Ks., czł. Warsz. T. Prz. z obu tych pozycyi dwa volumina w Bibl. w Petersburgu. Zasobny zbiór listów i dokumów w Bibl. Ord. Krasińskich (nowy kata- dawny notatnik), jako też listy w archi- domowem. W Akad. Um. papiery Mnisz- w Bibl. Jag. „Papiery Piotra Małachow- e" (8 vol.).—Z mów K-go na sejmie czte- nim wyszły osobno: z d. 28 sierpnia i 17 r. 1789, z d. 9 stycz. (List), 7 i 25-go 30 lipca, 17 września, przed 16 listop. 90 (odezwa). Jako biskup wydał K. „List ąpieniu na stolicę kamieniecką" datow. 21 r. 1760 w Czarnokozińcach; „List o śmier- ugusta III i nabożeństwach w dyecezyi ry wybór nowego króla" (1763) [Estrei- XII].

siński Jan Chryzostom (* w r. 1703), odszy syn Jakóba, kasztelana ciechanow- i Barbary Kuklińskiej, biskup loryméń- sufragan chełmiński. Był naprzód kanoni- kujawskim, potem płockim. W bezkróle- o Auguście II należał do stronników Sta- a Leszczyńskiego, idąc w tej mierze za yą rodową, jedna bowiem z linii rozro- K-ch jeszcze za panowania Augusta II ła do gorliwych przyjaciół Leszczyńskie- . tak był do niego przywiązany, że gdy Leszczyńskiego upadła i przy poparciu mo- sprzymierzonych, Rosyi i Austryi, Au- I został królem polskim, K. dzielił czyńskim jego wygnanie i towarzyszył o Lotaryngii. Tu został wielkim jał- iem na dworze królowej Katarzyny Le- kiej, a potem opatem św. Eligiusza ryngii. Za powrotem do kraju otrzy- dność kanonika warmińskiego, a wkrót- em chełmińskiego. Szczególniejsze- względami cieszył się u biskupa iskiego, Adama Grabowskiego (1741 — i z jego rodziną przebywał często sbergu. W r. 1748 biskup chełmiński Jó- mbek przybrał sobie K-go na sufraga- ekonizowany w Rzymie na biskupa lo- kiego *in partibus infidelium*, K. d. 3 listo- . 1748 został wyświęcony w War- w kaplicy królewskiej, na sufragana skiego przez biskupa płockiego Dembow- wobec króla, kasztelana krakowskiego iskupów wraz z konsekratorami. Była spanialsza niemal uroczystość w cza- gusta III. W r. 1750, kiedy umarł je- alszych jego krewnych bezdzietnie, Bła- starosta przasnyski, i na nim wygasała linij tego rodu, K. odziedziczył po spół z innymi K-mi wielki majątek, ale trzymał tylko Drążewo z przyległemi koło Płocka. Na krótko przed śmiercią ł wszystkie godności i osiadł na de- wocyi we Frauenburgu i tu umarł w r. 1763. Jego synowiec, Kazimierz, oboźny koronny, wystawił mu nagrobek w Krasnem. — Por. Żychliński „Złota księga" t. XII; J. Bartoszewicz „Kronika pałacu K-ch", (tutaj jednak szczegóły są błędne o Janie Chryzostomie). M. G-y.

Krasiński Kazimierz (* w r. 1725—† 1802), z rodu Korwinów K-ch hr. Ślepowron, prawnuk Ludwika Dominika, założyciela linii Oboźnińskiej, syn Antoniego, od r. 1750 kasztelana zakroczymskiego († 1762); pisał się „na Radziejowicach, Zegrzu, Krasnosielcu". Rychło starosta przasnyski, krasnostawski i nowomiejski korczyński; w r. 1762 (d. 20 marca) po Ignacym Cetnerze oboźny wielki kor., już ostatni. W r. 1782 marszałek sejmu, w następnym — trybunału kor. Za Stan. Augusta kawaler Orła Białego. Roli politycznej nie odegrał. W r. 1794 d. 22 kwietnia Rada Zastępcza Narodowa mianowała go członkiem sądu Kryminalnego na Księstwo Mazowieckie. Jest podanie, że w jego pałacu w Warszawie, na miejscu dzisiejszego gmachu T. Kred. Z., przemieszkiwał Kościuszko. Umarł K. w Zegrzu nad Narwią, d. 25 września 1802 r.; tam pochowany. Miał trzy żony: 1-o) Eustachię Potocką, która mu wniosła dobra Krasnostawskie na Wołyniu; 2-o) Elżbietę, jej siostrę — córki Feliksa Potockiego, starosty Krasnostawskiego i kasztel. słońskiego; 3-o) Annę Ossolińską, rozwiedzioną z Józefem Ossolińskim, woj. podlaskim, córkę Aleksandra, mieczn. litew., i Benedykty Anton. z domu Loeventhal. Z niej dopiero doczekał się potomstwa: Elżbiety, znanej powieściopisarki, zamężnej Jaraczewskiej (ob.) i Józefa Wawrzyńca, zwanego „Oboźnicą" (ob.). s.

Krasiński Jan (* 1756—† 1790), starosta opinogórski, jeden z dwu synów podkomorzego rożańskiego, Michała Hieronyma (ob.), urodz. z Załuskiej, w Krasnem. Gdy ojciec przebywał we Francyi, syn wychowanie otrzymał w domu ostatniego oboźnego koron. Kazimierza (ob.), a szczególniej opiekowała się nim niepospolita Zofia z Krasińskich księżna Antoniowa Lubomirska (ob.), kasztelanowa krakowska, 1-o voto druga małżonka Jana Tarły, wojew. sandomierskiego (ob.). Czuwał też nad młodym i b-p kamieniecki i w r. 1775 wysłał go do ojca, przebywającego teraz już na dobrowolnem wygnaniu w Paryżu. Paniczowi zachciało się służby w wojsku cudzoziemskiem wbrew woli obu opiekunów; ale pokonawszy ostatecznie pokusę, wrócił w r. 1777 do kraju wolny od zależności względem obcych. Przygarnęła go do siebie w Opolu ks. kasztelanowa, wyswatała go, już wtedy rotmistrza w kawaleryi narodowej, z bogatą podczaszanką koronną, córką Feliksa i Katarzyny z Małachowskich, Antoniną Anną Czacką, siostrą sławnego Tadeusza; dołożyła mu od siebie na

Digitized by Google

przywianek hojny dar pieniężny i długie starania swe uwieńczyła nareszcie zaślubinami w r. 1782. Stan. August obdarzył K-go orderem św. Stanisława. W sierpniu 1788 r. wdztwo podolskie wybrało go na posła, jako ziemianina miejscowego z tytułu posiadania majątków ojcowskich. Wybrany, człowiek prawy, odczuwający ojczyznę, bezinteresowny, nie marnował mandatu i nawet dość często, a zawsze w dobrej sprawie przemawiał; uczucie patryotyczne, na uczuciowości wrodzonej zaszczepione, nadawało jego mowom charakter podniosły, entuzyastyczny. Nie potrzebowali go dopiero patryoci nawracać: odrazu wszedł do ich grona; najmocniejsze są właśnie jego mowy z pierwszego roku sejmu, do chwili rozpoczęcia prac konstytucyjnych (wrzesień 1789). Pamiętnym pozostanie głos z 22 listopada 1788, gorącym patryotyzmem natchniony, a gorzkie prawdy królowi prawiący. Był K. niezawodnie jednym z kilku wybitniejszych mówców sejmu przed zdwojeniem składu sejmowego, a obywatelstwem jaśniał wśród najpierwszych. W mowach swoich bywał nieraz poetą, z liryzmem łączył i obrazowość, a metafory jego retoryczne mają wogóle szlachetność stosowności i prostoty. Rozumem politycznym nie uderzał; wyrósł więcej w serce niż w mózg. W każdym razie natura niezwykła, zasługująca na biograficzne wskrzeszenie. Słabowitego zdrowia, zmarł przedwcześnie d. 1 marca 1790 r.; spoczywa w Opinogórze. Wdowa żyła do r. 1834. Synem jego jest gener. Wincenty Krasiński (ob.). Mowy w dyaryuszach, które za czas jego działalności sejmowej mamy dochowane w pełni; osobno a współcześnie wychodziły: r. 1788: d. 7 11, 12 i 18 paźdz.; 3 i 22 listopada (druga z nich także i po franc.); 4 i 10 grud.; rok 1789: 8 i 28 stycz., 6 lutego, 30 marca, 3 i 23 kw., 19 czerwca. Na obchodzie pogrzebowym miał ksiądz Witoszyński kazanie w warsz. kościele św. Krzyża (Warszawa 1790, druk. Kom. Eduk.).—O K-m: „Złota Księga Szlachty polskiej“ XII; por. Kalinka W. „Sejm czteroletni“, a jak o wszystkich prawie Krasińskich z przełomu dwu stuleci, Falkowskiego „Obrazy z życia“ (Poznań 1877—1887).

Krasiński Izydor (* 1774—† 1840), ze starszej gałęzi (od Jana, ojca podkanclerzego), syn Wojciecha, wnuk założyciela linii opoczyńskiej, Stanisława. Ur. 13 stycznia 1774 r. w Wilksinie, zaciągnął się do wojska już na kampanię 1792 r., bił się w powstaniu Kościuszkowskiem, pod Terespolem (19—20 września 1794 r.) ranny, dostał się do niewoli. Odbył kampanię 1809 r. w wyższej już randze oficerskiej; jako generał, kawaler krzyża wojskowego polskiego, walczył w korpusie V wielkiej armii; pod Lipskiem dowodził dywizyą. D. 20 stycznia 1815 r. przyjęty do armii przyszłego Królestwa Polskiego. Niemcewicz („Pamiętniki“ T. I str. 323) opisuje przygodę z r. 1817, [illegible] wodzącą śmiałości i przytomności K-go [illegible] wielkiego księcia. D. 2 września 1828 [illegible] mianowany jednym z pięciu generałów [illegible] w piechocie. We dwa lata później pozbawiony dowództwa, został tylko generałem *à la* [illegible] króla. Po wybuchu powstania listopadowego był krótki czas w grudniu ministrem [illegible] a po upadku—więźniem rossyjskim w Wołogdzie. Puszczony na wolność, zamieszkiwał [illegible] w Warszawie, bądź w okolicy, w Wyczółkach. Dembowski L. „Wspomnienia“ (Peterb. [illegible] T. II 57, 60).

Krasiński Józef Wawrzyniec (* 17[illegible] † 1845), „Oboźnica“, syn oboźnego w. kor., [illegible] zimierza (ob.); urodzony dnia 10 sierpnia 1783 w Zegrzu nad Narwią. Już w 9-ym r. [illegible] zapisany do mirowskiego pułku gwardyi, [illegible] cił się w domu pod misyonarzem Paszkowskim do 20-go roku życia, potem na uniwersytecie w Lipsku, ale nie długo. W Warszawie [illegible] r. 1803 należał do stowarzyszenia „Przyjaciół Ojczyzny“ (ob. Krasiński Wincenty), [illegible] ko młodzieńczego, a nie zupełnie [illegible] protestu przeciwko szałom pod Blachą, [illegible] stu przytem nieco spóźnionego, raczej [illegible] wej zabawki niż poważnej troski i pracy. 3 listopada r. 1806 zaciągnął się do 5-go [illegible] ku piechoty jako podporucznik; w pocz[illegible] roku nast. już major, pomagał Piotrowi [illegible] bieńskiemu organizować gwardyę obywa[illegible] W r. 1809 był w sztabie ks. Józefa; [illegible] roku ożenił się z olbrzymio bogatą [illegible] Ossolińską ze Sterdyni, córką Stanisława, [illegible] krewnioną z Buttlerami i Szembekami. [illegible] 1810 był w Krakowie instruktorem [illegible] a w Warszawie założycielem loży ma[illegible] dla kobiet, z prezesową ks. Adamową [illegible] ryską. Uwolniwszy się z wojska, wszedł [illegible] 1811 pod Ostrowskiego do Kom. Likwid[illegible] ale odezwa z Wiłkowyszek zastała go [illegible] powrót w szeregach. W kampanii nie[illegible] nie odznaczył, ale się rozglądał, wiele [illegible] i zapamiętał. Nad Berezyną jako [illegible] Kniaziewicza był wtedy, gdy i jego i Z[illegible] kule nieprzyjacielskie ocalały przed [illegible] nym pogromem. Kniaziewicza uprow[illegible] Zegrza, później sam schronił się do Lwowa [illegible] przejściu wojsk Księstwa na etat pot[illegible] ksandra I (1814) bezpiecznie już w[illegible] Warszawy i już jej do śmierci nie [illegible] Zostawszy członkiem dyrekcyi teatru [illegible] się teatrem tak pilnie, że za obowiązek [illegible] żał zasilanie go płodami, przeróbkami [illegible] kładami własnego pióra, ale bez wart[illegible] dwu jego libret „Zamek na Czu[illegible] i „Leśniczy w puszczy Kozienickiej“ [illegible] dorobił muzykę. K. założył drukarnię [illegible] rej wydawał w r. 1829—30 „Piasta“, [illegible] cznik rolniczo-technologiczny. Z czasem [illegible] senatorem-kasztelanem i ochmistrzem [illegible] Polskiego, a w roku 1820 uzyskał dla [illegible]

Digitized by Google

wego potomstwa tytuł hrabiowski. Niebezpieczeństwo powstania narodowego przeczekał Krakowie; wrócił do Radziejowic, do swego wnego, gen. Izydora, i napowrót przemieszkiwał w Warszawie, kojąc swe żądze literackie taką np. „Rozrywką na długie wieczory li zbiorem rozmaitych kabałek zwykle pa-ans zwanych“ (Warszawa 1839). Poważniejszy zamiar przewodniczył „Przypominkowi ręcznemu alfabetycznemu dla wygody i u-tu mieszkańców wiejskich, chcących urzą-gospodarstwo rolnicze i domowe“ (Kraków 5). Spisywał wciąż pamiętniki, których stawił najmniej 6 tomów, przechowywa-n w jednym z księgozbiorów wielkopolskich, ytkowanych przez Falkowskiego w „Obra-“, zwłaszcza w t. IV i V (Kampania 1812). łowicz zrobił z nich wyciąg, wydany z księdza Polkowskiego Ign. w Po-iu 1877 p. t. „Pamiętnik... od r. 1790 — “, wogóle wartości drugorzędnej, ale co iejednego momentu użyteczny. Ostatni rok spędzał K. w Krakowie i tam zmarł dn. aździernika r. 1845; pochowany w Zegrzu. m: „Złota księga szlachty polskiej“ XII. *

rasiński Wincenty (* 1783—† 1858), rał wojsk francuskich, polskich, następnie jskich, senator-wojewoda Kr. Polskiego, er ces. rossyjskiego. Był synem Jana, sty opinogórskiego, posła na Sejm Wielki „Złota księga“ podaje r. ur. 1782, ale służby wskazuje szczegółowo d. 30 sty-1783 r. w Boremlu wołyńskim. Kształ-ę K. w domu, pod sterem rozumnej i e-cznej matki, wspieranej radami Czackiego L. Małachowskiego; w żadnej szkole nie wiedzę swą zawdzięczył tylko zdolnościom gdowi do książki. Obyczajem arystokra-m wpisano go już d. 4 sierpnia 1791 r. dy narodowej; w r. 1793 jest 10-letni ec chorążym w brygadzie Dzierżka, a d. is. 1793 już nawet porucznikiem. Mło-ędził wesoło, ale nie lekkomyślnie. Tra-domowe nie dały zgasnąć myśli patryo-j. W ciężkich upadkiem ducha publicz-zasach pruskich młodzieniec ok. r. 1803, wając w Warszawie, żyjąc z Oboźnicą, owskimi (Stanisław i Kazimierz) i Łu-mi (Franciszek, Tomasz i Piotr), dla za-owania przeciwko szaleństwom synowca skiego wytworzył związek „Przyjaciół y“, — w dążeniach swych dość niewinny — rzeczywista nicość okupiła się krótko-ścią. Związkowi, przedewszystkiem to-se młodości, „po kartach“ rozmawiali rce, radzili nad sprawami i rzeczami nemi; zrzekli się zbytków, nawet w u-; przywdziali czarne fraki z mosiężne-ikami, z godłem kotwicy, nosili pierście-napisem „nadzieja“, czy też z jakimś in-Miejscem posiedzeń tego potajemnego była sala rycerska w pałacu Małachowskich (dziś Krasińskich na Krak. Przedm.). Potajemność przyniosła zwykły swój owoc: przysięgę, ceremonialne przyjmowanie nowych członków, podział na stopnie, wtajemniczanie w roboty, gdy w istocie robót wcale nie było. Wraz z ożenieniem się Krasińskiego i Tom. Łubieńskiego klub się rozleciał. Małachowski Stanisław, sam ożeniony z Radziwiłłową, pasierbicę swą, córkę Dominika Radziwiłła berdyczowskiego, Maryę Urszulę, zrodzoną z Czapskich, wyswatał za K-go (ślub 12 września 1803 r. w Warszawie). Panna była wprawdzie o cztery lata starsza, ale posażna. Marszałek podarował nowożeńcom swój pałac, a własne starania, przy poparciu ks. Ludwiki pruskiej i ks. Ant. Radziwiłła, dały wkrótce K-u starostwo knyszyńskie, wydarte Czapskim przez Prusaków. W lecie 1804 r. małżonkowie wyjechali do Paryża; wracając, w styczniu dostąpili przyjęcia u dworu w Berlinie i przeprowadzili interes knyszyński. W listopadzie r. 1806 jedno z wezwań wydanych przy odezwie z d. 3 listopada przez Dąbrowskiego i Wybickiego do znakomitszych obywateli w zaborze pruskim trafiło i do K-go: stawił się natychmiast w Poznaniu. Dn. 27 grudnia został odrazu pułkownikiem ułanów, tworzonych przez wodza legionów w Warszawie; pułk jego dowództwa był urzędownie trzecim w legionie II i nazywał się „pułkiem szaserów“, ale on rzeczywiście nigdy nim nie dowodził. Wezwany do głównej kwatery Napoleona, przedstawił mu się w Ostrudzie; d. 27 stycznia 1807 r. umieszczony odrazu w jego sztabie, odrazu też wchodził na drogę prowadzącą wysoko, a w górę piąć się umiał Na początek miał uformować pułk jazdy z samej szlachty ziemiańskiej; zaczął od wystawienia pierwszego szwadronu własnym kosztem, a nie bez majątkowego wysiłku. Napoleon, tworząc tę jazdę w Finkenstein dn. 6 kwietnia 1807 r. dał jej nazwę „chaveau-légers“, nasuwającą na myśl polskich ułanów, po których też lance dostały pierwsze szeregi w szwadronach. K., już dn. 7 kwietnia zamianowany dowódzcą, na trzy dni jeszcze przedtem otrzymał legię honorową: mocarz widocznie go polubił. Formacya zajęła resztę roku 1807-go i trwała aż do wiosny następnego. Ten-to pułk zyskał sobie nieśmiertelną pamięć pod Somo-Sierra; sam wszakże K. w sławie dn. 30 listopada 1808 r. nie uczestniczy; składa tylko później, jako dowódzca, w sporze historycznym świadectwo (List do Niegolewskiego), że w wąwozie stało dział 16. Dopiero dn. 14 listopada 1809 r. wszyscy „chaveau-légers“, otrzymali od Napoleona lance, dawne kopije husaryi polskiej. K., wręczając je, zalecał żołnierzom, aby je „zbarwione krwią nieprzyjacielską“ odnosili (Odtąd pułk nosił urzędową nazwę: „Garde impériale, premier regiment de chevau-légers-lanciers“). Było to już po Wagramie, gdzie się K. odznaczył, miał zabitego

Digitized by Google

pod sobą konia i w chwili krytycznej pierwszego dnia walki porwał za sobą żołnierza, a nazajutrz otrzymał ranę (5 i 6 lipca 1809). Napoleon wynagrodził go oficerstwem legii hon. (29 listopada 1809). Aż do nowej wojny pułk stał pod Paryżem, tylko 400 ludzi z niego posłał Napoleon do Hiszpanii z Delaitre'm. Pani Krasińska bawiła przy mężu w Paryżu, i tu d. 23 lutego narodził się im syn, późniejszy wieszcz narodowy. Zaszczyty płynęły: d. 30 czerwca został pułkownik komendantem legii honor., a d. 16 grudnia t. r. gen. brygady. Życie wystawne podrywało majątek; piękny zbiór medali poszedł pomiędzy obcych. Ale Napoleon nadał ulubieńcowi swemu Starostwo Opinogórskie (1811), zrobił go hrabią Cesarstwa Francuskiego, a jeżeli Niemcewicz się nie myli, to zasilał go i gotówką. Głośnym był w Paryżu pojedynek z Kamińskim, wierszami na cześć generała upamiętniony. W początku pochodu na Rossyę K. miał stać garnizonem w Chantilly; ale już 12 marca 1812 r. cesarz nakazał dodać do pułku dwie nowe kompanie, aby złożyć piąty szwadron, a w maju ciągnęli już ułani z Krasińskim na północ. Dn. 19 czerwca stali pod Gombinem pruskim; w tydzień później w Czerwonym Dworze Tyszkiewiczów, a dn. 29 t. m. u Wzgórzy Ponarskich Tego samego dnia generał, powołany przez cesarza do Wilna, otrzymał rozkaz trzymania się przy jego boku wraz z oddziałem pułku. Dn. 18 sierpnia pod Smoleńskiem kazał mu Napoleon zrobić rekonesans na most: K., nie zwłócząc, wziął sobie tylko dwóch ordynansów i pod strzałami most obejrzał. Żadnych zresztą czynów wybitnych K-go historya kampanii 12-go roku nie zapisuje. Po pogromie z niedobitkami znalazł się w końcu stycznia u granic Polski; dn. 1 lutego 1813 r. odjechał z Krosna do Paryża. O udziale K-go w bitwie pod Lipskiem nic powiedzieć nie można; po powrocie do Francyi cesarz zamianował go gen. dywizyi (18 listop. 1813). W tym stopniu walczył K. dn. 29 stycznia 1814 pod Brienne, d. 11 lutego pod Montmirail, d. 13 t. m. pod Château Thierry—i zwłaszcza pod Brienne zasłużył się dobrze cesarzowi odważnem odparciem liczebnie przemagającego nieprzyjaciela. W dniu pierwszej abdykacyi, 4 kwiet. 1814 r., Napoleon zamianował K-go komendantem wszystkich Polaków we Francyi („Général en chef de tous les Polonais, servant comme alliés dans les armées françaises"); nazajutrz wezwał go do siebie i nakazał mu z pod Chavannes oba pułki, lanciers i éclaireurs (drugi wydzielony z pierwszego i oddany dn. 9 grudnia 1813 r. Kozietulskiemu), zaprowadzić do Fontainebleau. Dn. 6 kwietnia K. zgromadził je i po wzruszającej przemowie podążył z niemi do cesarza, nie zważając na opór dowódzcy gwardyi, Sebastianiego. W Fontainebleau konsystował pułk do 11-go; szwadron tylko jeden został przy Napoleonie (pod Jerzmanowskim), a po wydzieleniu Francuzów sami tylko Polacy wyruszyli do Paryża, zwolnieni przez mocarza z służby. Nazajutrz K. oddawał się wraz z pułkiem swym Aleksandrowi I pod St. Denis, gdzie we 12 dni później odbyć się miał ogólny przegląd niedobitków polskich. Rozporządzenie Napoleona faktycznie moc swą utrzymało: nie Dąbrowski, nominalnie powołany, potrzebniejszy jednak w kraju, gdzie trzeba było wszystko organizować, ale K. odprowadził szczątki osiemdziesięciu tysięcy do księstwa. Używał odrazu wielkiego zachowania u obu braci, którym wolny skrawek ziemi polskiej oddawał Przeznaczenie. Na obiedzie d. 24 kwietnia po jednej ręce Aleksandra siedział Dąbrowski, po drugiej K. Nadeszła chwila powrotu. Dn. 7 czerwca zebrali się ułani pomiędzy St. Denis i Chapelle. Przyjechał wielki książę Konstanty na pożegnanie odchodzących: stali wszyscy w milczeniu, jakby nad grobem. Oba pułki z pierwotnej formacyi powstałe liczyły 104 ofic., 1 564 żołn. i 1 549 koni, ok. 4 000 broni innej broni. Dn. 29 czerwca jazda stanęła w Moguncyi; dn. 10 lipca przyciągnęła do Altenburga. Miasto, wywdzięczając się za ludzkość doznaną od ułanów w r. 1813, chciało im teraz wyprawić bal; ale K. odmówił. Inne zaś pełnie przyjęcie czekało powracających dn. 17 lipca w Cottbus, już w posiadłościach pruskich Tu zuchwalstwo dowódzcy garnizonu, zniemczałego Polaka, Błędowskiego, a mało co nie wywołało ciężkiego krwi rozlewu. K-u dostało się cięcie pałaszem w czoło. Dn. 23 lipca przyciągnęli do Głogowy. Dochodzili do twierdzy w kordonie z wojsk garnizonowych, jakby na uciechę serca pruskiego. Dopiero dn. 8 września stanęli pod Warszawą, ociągając się na dwa inne oddziały, Sokolnickiego i Rożnieckiego, i na w. ks. Konstantego, który przyjaciel swój był zapowiedział. Zebrane w jedną całość wojsko polskie przynosiło z sobą ciało ks. Józefa, zabrane z Lipska. Kazano mu stanąć pod Marymontem, a z Woli wprowadzić zwłoki do Warszawy (10 września). K., dowiedziawszy się o przyjeździe ces. Aleksandra do Wiednia, podążył na powitanie go pod Brześć, był w Puławach. Wzmocniło mu to jeszcze pozycyę, już przedtem pozyskaną u W. ks. Konstantego, i zapewniło dalsze posiadanie starostwa opinogórskiego na prawie własności. Do komissyi organizującej wojsko K. nie należał; do wojska wszedł w randze francuskiej jako dowódzca dywizyi gwardyi (2 pułki i baterya). Od samego powrotu trzymał stół otwarty i dla Polaków i dla Rossyan: potrzebował i popularności i wpływów. Z cesarzewiczem stanął odrazu na stopniu, wobec natury normalnej prowadzącym do poufałości. Podczas jego szaleństw w pierwszych latach organizowania i wyćwiczania wojska umiał rąbać mu prawdę, ale nie chciał nigdy chwilowego porywu za-

Digitized by Google

nieniać w stałą zasadę, bo oglądał się zawsze ciągle na swą przyszłość, o którą dbał jak o awans w wojsku; przytem przydać się przecież mogły i potężne plecy w sprawach osobistych, nawet majątkowych, jak np. w procesie z krewnym Izydorem K-m (o 2000 dukatów). W zimie 1817—1818 roku spodziewał się K. łaski sejmowej, — i nadzieja go nie zawiodła. W sejmie, zagajonym d. 27 marca 1818 r., został marszałkiem Izby Poselskiej. Chociaż wojskowy, nie ubliżył stanowisku, okazał się dość sprawnym, a takt niezbędny w marszałkach nie dopisał mu tylko w d. 23 i 24 kwietnia w zatargu ze znanym już z sejmu 1811 r., niespokojnym, raczej warcholskiego niż trybuńskiego usposobienia, Godlewskim. Po sejmie został „adjutantem polowym przy boku J. C. K. Mości", w dwa lata później (1819) otrzymał godność i urząd senatora-wojewody. Kiedy w r. 1823 W. ks. Konstanty pokłócił się z Zaleskiem, a ten podał się do dymisyi, K-mu uśmiechnęło się następstwo po nim; ale pogodzenie się zwaśnionych rozwiało marzenia. Już wtedy sejm 1820 r. dał był K-u sposobność do wyjawienia przekonań, niczem prawie nie odbiegających od poglądów samego rządu. Na sejmie 1825 mało przemawiał. Zachowanie się w Sądzie sejmowym (1827 — 1828), zwłaszcza podczas głosowania na istotę czynu i wymiar kary w końcu maja 1828 r., dokonało tego, co się poczęło już odrazu po przyprowadzeniu wojsk z Francyi: K. stał się człowiekiem rządowym. On tylko, wraz z Gutkowskim, biskupem podlaskim, Koźmianem włocławskim i wojewodą Czarneckim, w czynach Krzyżanowskiego i siedmiu jego towarzyszy dostrzegł zbrodnię stanu, a on jedyny wraz z Czarneckim głosował za karą śmierci. Było w tem coś więcej prócz przekonania, coś więcej prócz błędu i obłędu: było lgnienie do sfer rządowych, było wyraźne solidaryzowanie się z wielkim księciem, z jego niecierpliwością, z gorączkowem jego pragnieniem kary jako pomsty i zadośćuczynienia. Choćbyśmy uszanowali najszersze prawo jednostki, choćbyśmy uznali nieograniczoną swobodę przekonań biegunowo odrywających się od zdań i uczuć powszechności, pozostaną jeszcze codzienne, po każdej sesyi sądowej podczas postępowania głównego odwiedziny w Belwederze z relacyami o przebiegu rozpraw. Ta służba sprawodawcza K-go daje głębszą charakterystykę jego obywatelskiego jestestwa niż samo głosowanie w sądzie. Jeżeli dotychczas wabiły pokusy, działał pociąg wychodzący z zachowawczości umysłu, odtąd, od r. 1828, już zadzierzgują się węzły, które muszą trzymać ducha w niewoli. Dowiodły one swej mocy, gdy zmarł prezes sądu sejmowego, Piotr Bieliński (6 marca 1829). Zwierzchność uniwersytecka zaleciła była młodzieży uchylenie się od uczestnictwa w pogrzebie (12 marca): zalecenie właśnie zgromadziło młodzież tłumnie i uczyniło z niej straż honorową uroczystości, na którą mimo wszelkich zakazów i przeszkód wyległo z pół Warszawy. Jeden tylko Zygmunt Krasiński, zniewolony przez ojca, a jak przyjaciel ojcowski Kaj. Koźmian świadczy, zamknięty w więzieniu domowem, wyłamał się z pod prawa koleżeństwa, z pod obowiązku narodowego uczucia. Jak ojciec był jedynym głosującym za karą śmierci,—bo Czarneckiego marna osobistość rachunku nie zmienia — tak syn był jedynym urągającym narodowej żałobie. Występowała tu już zaciekłość pychy, upierającej się w swojem. Z tą zaciekłością brał K. na swą odpowiedzialność nietylko nieobecność syna na pogrzebie, ale i następstwa tej nieobecności, które spadły na dziecko w osobistej zniewadze, w tej straszliwej, a przez poetę tylko, nie przez człowieka, zużytkowanej scenie, kiedy nazajutrz po pogrzebie zdzierano młodemu wyłogi i belki na kołnierzu. Cały wpływ człowieka oddanego rządowi nie zdołał osłonić syna od relegacyi, którą zakończyło się powtórne zajście z tego samego powodu co i pierwsze, ale jeszcze sroższe, bo teraz już ciągniono przyszłego poetę za nogi w dół, po schodach. Ten właśnie wymiar sprawiedliwości młodzieńczej, który mógł zabić całą przyszłość syna, dopomógł ojcu do nowych zaszczytów. Był to rok koronacyi. Po odbytych obrzędach król Mikołaj potrzebował kogoś do Wiednia dla podziękowania za umyślne poselstwo i przy sposobności—poruszenia spraw bieżących między obu dworami. Tę missyę dyplomatyczną dostał K., a podjął z zapałem. Pierwszą audyencyę u ces. Franciszka miał d. 3 czerwca 1828 r.; przedstawił Warszawę wrzącą entuzyazmem, w świeżo ukoronowanym królu wskazał podniosłą wielkość; widział w dniu koronacyi anioła zstępującego na ziemię. Cesarz Mikołaj w liście swym zapewniał o przyjaźni odziedziczonej po bracie. K. temat ten rozwinął w duchu św. Przymierza: „Tylko zjednoczenie się Waszych Ces. Mości ocali świat od zawrotu głów grasującego teraz po Europie". W dwu dniach następnych widział się poseł z Metternichem. Tu znowu św. Przymierzem zabłysnął, gdy starego lisa przekonywał, że Austrya nie powinna szukać oparcia na Prusach, bo Prusy przez landwerę swą opierają się na ludzie, a zasada ludowości, raz przyjęta, nie może nie być szkodliwą; przytem Metternich powinien przecież wiedzieć dokąd zmierza ideologia Niemiec południowych. Zarzucił K. Austryi pomoc moralną, dawaną Turkom podczas układów o pokój adryanopolski. Gdy Metternich wyparł się takiej działalności i zapewnił, że przeciwko wulkanowi rewolucyi europejskiej uznaje za potrzebne związanie się Austryi z jedynym mocarzem wielkim i silnym, a tym jest ces. Mikołaj, K. poruszył sprawy drażliwe, na żądanie Metternicha je spisał, i d. 8 czerwca ministrowi przyniósł, jako n o-

Digitized by Google

te verbale. Skarży się tu K. na nagle nakazany w Austryi pobór rekruta, na zamierzoną landwerę, która ma być przez dwa miesiące w roku ćwiczona. Nietylko jazdę, ale pociągi i artyleryę, zaopatruje Austrya w konie. Rzemieślnicy w Wiedniu pracują dla wojska. W arsenałach, w fabrykach broni ruch ożywiony. Dunajem odchodzi kawalerya i amunicya do Węgier, a zawsze tylko nocą. Większa część generałów komenderujących sprowadzona do Wiednia na narady: zupełnie jak w r. 1809. Nadomiar złego wzrasta etat liczebny pułków węgierskich, a wojska gromadzą się w Siedmiogrodzie. Ustnie dodał K. zażalenie na rozrzucane z Austryi po Królestwie litografowane podobizny księcia Reichsztadzkiego jako króla polskiego. Nie była więc missya jego ceremonialną, a sposób wywiązania się z niej spotęgował jeszcze owo poddaństwo duchowe. Postępowanie po wybuchu listopadowym r. 1830 będzie tylko logicznym wypływem nietyle przekonań, ile raczej zajętego stanowiska. Nadaje się ta postać do studyum psychologicznego. Dzień 29 listopada był tragicznym nietylko w życiu narodu, ale i w życiu K-go. Najpierwszy dostojnik wojskowy, generał jazdy, dowódzca gwardyi i korpusu rezerwowego wojsk zostających pod bezpośredniemi rozkazami Cesarzewicza, z nim zażyły, a zaufaniem cesarskiem darzony, staje nad przepaścią, która ma całą jego wielkość pochłonąć: jeden krok, a wszystko przepadnie; K. kroku tego nie zrobił. Późnym wieczorem, gdy już miasto się poruszyło, wpadł do koszar mirowskich, gdzie stał pułk strzelców konnych gwardyi, a za nim Trembicki i Pęcherzewski, gen. rossyjski. Pułk dosiadł koni i przez Grzybów, Marszałkowską popędził pod Belweder. K. zatrzymał go w trójkącie pomiędzy Aleją Szucha a Ujazdowską, poza Rozdrożem, sam zaś pomknął do Belwederu. W. książę dodał mu pułk huzarów rossyjskich gwardyi litewskiej i kazał szarżować („Chargez, chargez sur tout ce que vous rencontrerez"). K. stanął z obu pułkami na placu Ś-go Aleksandra. Natknął się tu spiskowy Nieszokoć z działami, i nie miał już wyjścia. Około północy wszystka jazda polska ruszyła na Saski Plac, skąd szarżowała, zapuszczając się na Powiśle, a nad ranem wróciła na poprzednie stanowisko. Około południa d. 30-go zebrała się w owym trójkącie; na noc wzięto ją między trzy pułki rossyjskie już za rogatkami Mokotowskiemi. Ta przezorność symbolizowała położenie, które w K-m objawiało się zupełną biernością. Kiedy d. 2 grudnia Szembek wykładał mu propozycyę, z którą przyjeżdżał do w. księcia, i zapowiadał przyłączenie się do powstania, K. odpowiedział mu głębokiem milczeniem. Kiedy nazajutrz zrana zaczął się burzyć batalion gwardyi pieszej, ustawiony w Alejach Ujazdowskich, K. o całe dwa dni zapóźno zawołał: „Nie dajcie się uwodzić". Jego zaręczenie, że poprowadzi tę nierza drogą honoru, wtedy gdy pułk Szembeka, o wiele zrozumialszym honorem porwany, wkroczył był już do Warszawy, a wielki książę pozwolił wojsku odejść, stanowi już czyn biernej bezmyślności. Zatknięto za kapelusz białą kokardę z papieru i podgięto go za sobą. Ruszył i pułk jazdy z Mokotowa, przybył Chłopicki i poprowadził gwardyę do miasta. Jechał obok niego K., ale jako tylko jako ofiara: przyszły dyktator towarzyszył mu, by go osłaniać, i rzeczywiście tego dnia życie mu ocalił. Kiedy wszyscy trzej generałowie gwardyi: Krasiński, Żymirski i Kurnatowski jechali na Plac Bankowy, zmierzano się do nich z karabinów i flint, ale tylko dla postrachu. Na placu, gdy w tłoku zrobił się zamęt i K. znalazł się odosobnionym, tłum ściągnął go z konia, stratował, a śmielsi zaczęli rzucali mu już stryczek na szyję; nie pomogło przypominanie dawnych zasług. Wybawił go z niebezpieczeństwa Chłopicki i pod eskortą do pałacu ministrów wprowadził. Na balkonie K. i Kurnatowski złożyli przysięgę wierności, recytowaną przez Szyrmę, ale jeszcze i wtedy brano ich z placu na cel, i wtedy musiał Chłopicki dać im eskortę ze swej osoby, a Niemcewicz,—mądrem słowem uspakajać namiętność. K. znowu przemawiał, ale jak w jego przysiędze było krzywoprzysięstwo, tak w jego przemówieniu było kłamstwo: zaraz w nocy uciekł; potrzebował się tylko wymknąć. Poważny Kołaczkowski, mówiąc o wszystkich trzech generałach, nie waha się wytknąć im „dawnych błędów i służalstwa" („Wspomnienia, IV, 11"); dyplomatyzujący Chłopicki wspólnie z radą dyktatury dopiero d. 14 grudnia dał mu dymissyę na żądanie „wskutek prośby objawionej wobec osób składających rząd tymczasowy d. 2 grudnia" („Kuryer Polski 1830 str. 363)—co gdyby było prawdą, d. 3 grudnia K. nie potrzebowałby przysięgać wierność, ani też samego siebie „prowadzić drogą honoru" - przez Prussy do Petersburga. Wraz z sześciu innymi wykluczył K-go ze swego grona senat. Życie jego było już skończone; zaczęło się trwanie w zaszczytach dawnych, zyskanych, w polskości etnograficznej i kulturalnej, której wyrzucić z siebie nie mógł, wyrzucić nie chciał, bo ją kochał. Ces. Mikołaj miłem okiem powitał zbiega: znalazł nareszcie w Polaku ideał wierności. Po wojnie otrzymał K. w towarzystwie Krusensterna, dygnitarza rossyjskiego, missyę objechania kraju dla poznania szkód zrządzonych przez wojnę, szkód, których cesarz wszakże krajowi wynagrodzić nie myślał. Przeniesiony wraz ze wszystkiemi swemi tytułami wojskowemi na etat wojska rossyjskich, mianowany senatorem Cesarstwa Rossyjskiego, generał zamieszkiwał w Warszawie, w Opinogórze, wyjeżdżał to do Petersburga, to za granicę, do syna, którego wprawdzie

Digitized by Google

pogrzebu Bielińskiego okiełzał, ale który za-
mo swym rozmachem poetyckim, myślami
rczemi i samemi przedmiotami tworzenia,
swemi erotycznemi popędami i wybucha-
nabawiał go ustawicznego niepokoju. Odda-
tego syna do kawalergardów lub do służby
ilnej przy wielkim ołtarzu władzy leżało
y w porządku rzeczy: ponieważ syn miał
ę słabą, a ojciec złamaną, tylko choroba o-
wczesną wiosną 1833 ocaliła poetę od po-
snia w Petersburgu. Walka z synem, wio-
m byt anormalny, piszącym wiersze coraz
ezpieczniejsze, coraz konkretniej polskie,
trzymującym paszporty—które same przez
w owych strasznych czasach były dobro-
stwami świadczonemi poddanym polskim, —
nem przytem opornym na projekta matry-
alne ojca; walka z miłośnicami synowskie-
-wypełniła całe życie K-go aż do wojny
odniej. Nie uszłoby to innym, co ucho-
jemu; nie mógłby mieć bezkarnie takiego
-lrydiona, gdyby nie dał był tak świe-
ı dowodów wierności i przywiązania. Dla
syna gotował jak najlepsze materyalne
nki istnienia, a owe dowody pokładał przy
dnywaniu sobie łask, które wraz z imie-
swojem synowi i wnukom przekazywał.
1837 uzyskał za przykładem innych Kra-
ich tytuł hrabiowski; został hrabią pań-
rossyjskiego ze zmianą herbu. W roku
uwieńczył nareszcie powodzeniem długo-
a usilne starania swoje o ordynacyę o-
órską: syn będzie już ordynatem. Zaufa-
akiem darzył generała Mikołaj I, przeszło
stępcę; gdy w styczniu r. 1856 umarł
Paskiewicz, Aleksander II aż do przyja-
s. Gorczakowa zarząd Królestwa oddał
Syt chwały i lat, zmarł „generał“
24-go listopada roku 1858 w War-
; zwłoki jego złożono w pieczarze
órskiej.—K. był człowiekiem światłym,
ącym naukę, kochającym literaturę i sztu-
ierał książki, zabytki i odtwory sztuk
znych; miał ładną galeryę obrazów i zbro-
hojną dłoń otwierał literatom i artystom;
za przed r. 1830 jego działalność jako
biela nauk była w Warszawie wybitną,
ackie obiady czwartkowe aż do sądu
ego i pogrzebu Bielińskiego cieszyły się
, dobranem towarzystwem: dom generała
zawodnie wtedy najsilniej płonącem o-
m życia towarzystwa umysłowego w War-
Towarzystwo Prz. N. miało w nim
wydz. literackiego. Sam pisał o wojsko-
v materyach podrzędnych; chwytał też
ro publicystyczne, a nawet wkraczał
dzinę czysto literacką i estetyczną.
u są jego: „Essai sur le maniement
ance“ (Paryż 1811, Cordier; tablice);
sur les juifs de Pologne“ (Paryż 1818;
zcze wydania); „Sposób na Żydów czyli
niezawodne zrobienia z nich ludzi
uczciwych i dobrych obywateli...“ (Warsz. 1818, dwa wydania); „Odpowiedź na uwagi pewnego oficera nad uznaną potrzebą urządzenia żydów w naszym kraju“ (Warszawa 1818); „Rzut oka na wieszczów Prowancyi, zwanych trubadurami“ (Warszawa 1818); „Rys życia Zygmunta Vogla („Rocz. Tow. Prz. N.“ XX 173); dziewięć mów marszałkowskich z sejmu 1818 r., wydanych osobno, współcześnie. Dbały o imię K-ch, generał poodnawiał i powznosił pomniki w Krasnem; odnowił starożytny kościół tamtejszy, fundacyi przodków, z gruntu przebudował odwieczny kościół w Ciechanowie. Jest na cześć K-go pierwszego okresu wybity medal upamiętniający jego zawód wojskowy i przeprowadzenie wojska do kraju, z napisem: „Polacy Cnocie“ i datą dnia 25 sierpnia 1814 roku; znając jego próżność, mówiono że wybił go sobie sam.—„Złota ks. szl. polskiej“ XII. Falkowski Jul. „Obrazy z życia...“ T. I, str. 219, 234, 257, 259. Niegolewski Andrz. „Somo-Sierra“ (Poznań 1854); „Les Polonais à Somo-Sierra“ (Paryż 1854); „Rectification relative a l'attaque de S. S.“ (t-że 1855). Załuski J. „Wspomnienia o pułku lekkokonnym...“ (Krak. 1862—1865). Rembowski Aleks., wyd. „Źródła do historyi pułku polskiego lekkokonnego gwardyi Napoleona I z rękopisów... z rycinami i podobiznami“ (tyt. franc. „Notice historique...“; teksty franc. i polskie; Warsz. 1899, str. III—LXXV, LXXIX—CLXIII, 3—539; T. XIV—XVIII „Bibl. Ord. Kras.“). Niemcewicz J. „Pamiętniki“ 2-tomowe (1899 — 1820), T. II str. 160—4, 177—82, 341, 364, 369, 370, 382—3, 410, 412. Koźmian Kaj. „Pamiętniki“ T. III (Poznań 1865; umyślny rozdział). Łubieński R. „Gen. Tom. Łubieński“ (Warsz. 1899; T. I 29. 504—6). „Portfolio“ T. II (Hamburg 1835, Campe); str. 207—210, 335—40, 395—401. Kruszewski Ign. gen. „Pamiętniki z r. 1830—1831“ (Krak. 1890; str. 7—9, 14—5, 16—8). Spazier R. O. „Gesch. de Aufstandes d. poln. Volkes“ (wyd. 2-e Stuttgart 1834; T. II 226). Młocki Alfred „Pamiętnik“ („Zbiór pam. do hist. powst. pols. z r. 1830—1“; Lwów 1882, str. 284—5). Dembowski Leon „Wspomnienia“ (Petersb. 1898; T. II str. 57—8). „Listy W-go K-go“ („Kr. rodz.“ 1883). Wspomnienie pośmiertne („Czas“ 1858 nr. 273—7). „Biographie universelle“ (1826). — Por. to, co prof. Józef Kallenbach pisze o K-m i postąpieniu jego z synem w marcu 1829 r. („Zygm. Krasiński i utwory jego lat młodych“, Lwów 1902, 2 t.; T. I 70—3, 72—4). s.

Krasiński Waleryan, Skorobohaty (* na Litwie w r. 1795—† w Edynburgu w r. 1855). Wybitny ten umysł jest ciekawym w XIX w. typem szermierza zasad kościoła ewangielickiego: działalność tego szlachetnego idealisty skierowaną była przeważnie ku odrodzeniu zanikłej idei kościoła narodowego w Polsce; K. wierzył gorąco, że powrót

Digitized by Google

całego narodu do wyznania reformowanego, opartego ściśle na podstawach Pisma Świętego, błogo wpłynie na dalsze losy kraju.—O życiu K-go są tylko dorywcze i niezmiernie pobieżne relacye. Pochodził z Białorusi, gdzie w XVI w. osiadła kalwińska gałąź Krasińskich małopolskich, rodzina W. K-go była jedną z tych nielicznych, które niezmiennie przetrwały w religii protestanckiej. Sam K. wspomina, iż zasady tej wiary wpoiła weń matka, wielce bogobojna i namiętnie oddana swemu wyznaniu. Choć majątek rodziców był bardzo zrujnowany, otrzymał jednak K. staranne wychowanie w domu. Do szkół publicznych prawdopodobnie chodził w Kiejdanach, a w r. 1818 wstąpił do uniwersytetu wileńskiego za jego największej świetności. K. pracował nad naukami humanistycznemi: Grodek, Onacewicz, Lelewel, Daniłłowicz byli jego nauczycielami; oni zaszczepili w K-m zamiłowanie do historyi, rozległe poglądy, metodę naukową, z ich wykładów korzystał najwięcej, nie zaniedbując uczęszczania na inne. Rzecz znamienna, iż K. wcale nie należał do rozgałęzionych wówczas stowarzyszeń studenckich (nie było prawie wybitniejszego młodzieńca w Wilnie, któryby nie był filomatą czy filaretem); K. stał na uboczu od tego ruchu młodzieży.—W 27-ym roku przyszły historyk reformacyi w Polsce przyjechał z Litwy do Warszawy: nazwisko arystokratyczne pomogło mu do pozyskania obszernych stosunków; za ich pomocą otrzymał wyższy urząd w Komisyi Oświecenia. K. zajął się pilnie polepszeniem stanu oświaty wśród różnowierców, pragnąc czynniki, dotąd pomijane prawie, zlać w jedno z całym narodem i zaprządz do wspólnej pracy kulturalnej. Podług informacyj współczesnych szkoła rabinów w Warszawie K-mu wyłącznie zawdzięcza swój stan kwitnący. Po za tą pracą K., bawiąc w stolicy, oddawał się życiu towarzyskiemu, które, pomimo swych zasad purytańskich, niezmiernie lubił. Atoli poważne myśli ustawicznie zaprzątały mu głowę: występuje jako promotor ruchu wydawniczego, który wtedy wogóle przedstawiał dość znaczne ożywienie. Sprowadziwszy z Anglii prasę Worda Stanhope'a. K. założył w r. 1826 własną drukarnię stereotypową przy ul. Królewskiej; tłoczono w niej druki, nie luźnemi czcionkami, lecz płytami, na których odlewano całe stronice. Szata typograficzna wydawanych tam książek odznaczała się estetycznym wyglądem i papieru używano, nie szarego i bibułastego, jak wówczas powszechnie, lecz ładnego, druk był czysty i wyraźny; przytem cechowała te wydawnictwa jeszcze jedna pożądana innowacya: niesłychana taniość; np. dwa tomiki Psalmów Dawida w przekładzie Franciszka Karpińskiego, wraz z jego pieśniami nabożnemi, kosztowały na ozdobniejszym papierze 50 groszy, a na prostym 25 gr. Książki, które tam wydawał K., nie miały dużego znaczenia dla literatury (najpoczytniejsze były przekłady romansów Walter-Scotta, które rozchwytano), lecz trzeba zważyć, iż były to dopiero początki. Stosownie do swych przekonań K. miał wydać Biblię protestancką, tak zwaną gdańską edycyę, co byłoby zasługą z powodu rzadkości dzieła, a ślicznej polszczyzny. Pomysłem K-go było wydanie wielkiej encyklopedyi polskiej; plan był obmyślany na szeroką skalę: za podstawę wzięto słowniki zagraniczne, a rzeczy krajowe mieli obrobić współpracownicy, literaci i uczeni polscy. K. nie zdołał uskutecznić tego przedsięwzięcia (podobno zaczęto drukować pierwsze poszyty), choć miałoby ono wielce doniosłe znaczenie. Piśmiennictwo polskie, które, z karygodną opieszałością, nie zdobyło się na przyswojenie sobie sławnej encyklopedyi Diderot'a i D'Alembert'a, oprócz dawnego rupiecia z epoki zaśniedziałości saskiej w rodzaju „Nowych Aten" Chmielowskiego, posiadało jeno, niezły, lecz niesłychanie króciutki i powierzchowny, zbiór alfabetyczny „Wiadomości" biskupa Krasickiego. W dziesięć lat później Odyniec, który miał być jednym z kierowników encyklopedyi K-go, zaczął wydawać w Wilnie słownik encyklopedyczny, ale słabe wykonanie i mały rozmiar nie mogą się równać z szerokim programem K-go; plan jego dopiero po 30 latach urzeczywistnił się w Warszawie. W czasie wojny w r. 1830—31 K. w celach politycznych wyjechał do Anglii, skąd już nigdy nie wrócił do kraju. Na emigracyi, przebywając stale w Anglii, pracował niezmordowanie na polu literatury. Pisał wyłącznie po angielsku; dzieła jego miały cel dwojaki: wykazanie ziomkom prawdziwej historyi religijnej w Polsce i zapoznanie społeczności europejskiej z dziejami, duchem i charakterem Rzeczypospolitej. W pierwszych latach tułactwa K. trudnił się przekładami rzeczy polskich na język angielski. Następnie zajął się poważnie historyą Polski i Słowiańszczyzny; występował również na polu publicystyki politycznej, wydając rzeczy (o panslawizmie, kwestyi wschodniej) o zakresie poważnym, w których przepowiadał wydatne znaczenie ludów słowiańskich w przyszłości i, jak się okazało, mylnie prorokował, że będzie niemożliwością zjednoczenie drobnych państewek niemieckich w jedną całość. K. umiejętnem poruszaniem tematów mało znanych na Zachodzie pozyskał pismami swemi znaczny rozgłos i uznanie. Proponowano mu katedrę historyi w uniwersytecie berlińskim, lecz K. z niewiadomych powodów miejsca tego nie przyjął. Poczet pism K-go nie jest liczebnie obfity; przytem trzeba nadmienić, iż pracował on na niwie niemal dziewiczej. Wszystkie swoje prace wydał w Londynie; ważniejsze: „Historical sketch of the rise, progress and decline of the Reformation in Poland" (2 tomy, 1838—40; skrócony przekład Lindau'a w Lipsku 1841); „Sketch of the Union of the Grand Duchy

Digitized by Google

of Lithuania with Poland" (1842); „Panslavism and Germanism" (1848; tłómaczenie niemieckie Lipsk 1849); „Lectures of the religious history of Slavonic Nations" (1850, wyd. 2-e 1851, tł. francuskie Paryż 1853. Ułamki z tej pracy pięknie przepolszczył Ludwik Pietrusiński w „Wieńcu" i osobno p. t. „O Czechach i Polsce w XIV—XVII w.", Warszawa 1856; por. Estr. II 471: wyd. 2-e i „Essai sur l'hist. rel. des nations slaves"); „Montenegro and the Slavonians of Turkey" (1853); „Russia and Europe or the probable consequences of the present war" (1854); „Is the power of Russia to be reduced or increased by the present war" (1854); „The Polish Question" (1855); „Poland, its history, constitution, literature, manners, customs" (1855). Estr. II 472 niewłaściwie mieści pod Wal-m jedną z prac K-go Henryka (ob.). Najważniejszą pracą K-go jest jego historya protestantyzmu w Polsce. Znaczenie tego dzieła w swoim czasie było ogromne: K. nietylko otrzymywał pochwały od uczonych, ale podobno dygnitarze nawet składali mu podziękowania; dla Europy bowiem Polska była krajem ściśle katolickim. Sprawa Toruńska, która szerokiem echem obeszła cały Zachód, wytworzyła tam przekonanie o nienawiści fanatycznej Polaków do herezyi. K. nakreślił dzieje reformacyi, która jak potężny potok zalała całą Rzplitą. Niemniej i w historyografii polskiej była ta praca zjawiskiem wybitnem. Sprawa reformacyi, dążenia do niezawisłości od Rzymu były tak zagrzebane w Polsce, że nie tylko zapomniano o istotnej sile i rozległości tego ruchu, lecz nawet w dziełach historycznych podawano o tej kwestyi albo fałszywe, albo bardzo niedostateczne wiadomości. Pierwszy K. dał mniej więcej dokładny rys genezy, wzrostu i upadku tego poruszenia religijnego. Oceniać tej książki z punktu widzenia naszych czasów niepodobna, ale jak na owe czasy praca K. zajmuje miejsce dostojne, a nawet i dziś jeszcze nie straciła znaczenia, jako z wielkim talentem napisana monografia. Autor, z ducha swego dziejopis, niezaprzeczenie należy do historycznej szkoły wileńskiej. Cechuje go ten sam humanitarny, szeroki pogląd historyczny, który w Wilnie, ożywiony prądami XVIII w. a połączony z najlepszemi tradycyami postępu w dawnej Polsce, uwydatniał się w wykładach Lelewela, Onacewicza, Jaroszewicza i przeszedł w spuściznie na ich uczniów. Profesorom tym chodziło jeno o prawdę, przystępowali do badań bez żadnych predylekcyi; ogarniając całą przeszłość, badali pilnie upośledzone dotąd grupy społeczne, roztrząsali wszystko krytycznie, lecz z wielkiem tchnieniem miłości w sercu. K., który oprócz tego miał we własnej duszy ukochanie protestantyzmu, mocno bolejąc nad jego zanikiem, pragnął uwydatnić te zapomniane karty doli i niedoli reformacyi w Polsce. Zalety tego dzieła przewyższają jego braki i słabe strony. K., o ile mógł, oparł się na obfitych źródłach, których mu dostarczyły, stosunkowo dość zasobne w niezbędne materyały, biblioteki w Anglii, przytem niezaprzeczenie K. posiadał talent historyka i w kompozycyi dobrze zbudowanej i przejrzystej zachował umiejętne grupowanie faktów. Wiele wydarzeń historycznych i twierdzeń K-go nie zdoła się ostać wobec poszukiwań nowszych. Korzystając z zacieśnionego zasobu źródeł, a prawie nie mając poprzedników, K. wpada w przesadne zobrazowanie ruchu religijnego; przyczynia się jeszcze do tego jego gorące przywiązanie do swego wyznania. Olśniony sporadycznemi objawami siły dyssydentów, bezwiednie ją powiększa i sprawia takie wrażenia, jakby Polska była już niezmiernie bliską przyjęcia całkowicie reformacyi. Że ruch reformacyjny był wielce rozległy i znaczny, to nie ulega kwestyi, lecz K. przeoczył ten fakt, iż ześrodkowywał się przeważnie w samej szlachcie, a lud, z nieznacznemi wyjątkami, pozostał przy katolicyzmie. K. jeden z pierwszych stara się udowodnić, że przyczyną reakcyi katolickiej byli Jezuici i temu zakonowi jedynie przypisuje nietolerancyę, która się tak rozpostarła potem w Polsce. W metodzie historycznej niekiedy hołduje przestarzałej teoryi przypadkowości, którą objaśnia zjawiska dziejowe. Jest przeświadczony, że przedwczesna śmierć Zygmunta Augusta miała fatalny wpływ na bieg reformacyi i tak samo upewnia, że gdyby Łaski pożył dłużej, byłoby inaczej; wypowiada też przekonanie, że gdyby Rzplita stała się była zupełnie protestancką, to nie byłaby upadła Jeśli się K. myli pod tym względem, to w każdym razie ma zasługę, że pracował, aby odpowiedzieć na to palące zagadnienie upadku, a jego pogląd wywołał polemikę, która się przyczyniła do wyświetlenia wielu kwestyj. Rzecz znamienna, że pracujący wcale niezależnie od K-go katolik Józef Łukaszewicz (ob.) doszedł do analogicznego poglądu, iż słabe natężenie reformacyiw XVI w. zgubnie wpłynęło na losy Polski. Wielką wadą dzieła K-go jest prawie zupełne pominięcie szkolnictwa protestanckiego. Sprawa to dotąd jeszcze należycie nie wyświetlona, ale K., który mówi o szkodliwości edukacyi jezuickiej, powinien był dać cały system wychowania dyssydentów. W kilku miejscach autor niesprawiedliwie obwinia katolicyzm; lecz wogóle jeżeli porównać stronność K. ze sposobem pisania jego przeciwnika ultra-katolika Dzieduszyckiego, to bezstronność ultra-protestanta będzie zdumiewającą. Sam K. podaje szczytne, niekiedy zasłyszane z ustnej tradycyi, czyny tolerancyi katolików (ob. np. o pięknem zachowaniu się ks. Franciszkanów w Wilnie, którzy ratowali pastorów od tłuszczy („Historical sketch" II, 185). Ustalił zaś K. jeden prawdziwy pogląd, że daleko więcej od całej akcyi stronnictwa rzymskiego szkodzili sobie sami protestanci, podzieleni na sekty, które

Digitized by Google

prowadziły scholastyczne spory o subtelności dogmatyczne i, zwalczając się wzajemnie, z nienawiścią, zgubną dla swej sprawy, siły ruchu sprowadziły do zera i walnie pomogły do ostatecznego tryumfu katolicyzmu. Dzieło K-go w oryginale angielskim znane było tylko nielicznym historykom. Znamienna rzecz, że nikt na emigracyi nie przełożył go na język polski: świadczy to, że idee o narodowym kościele nie miały zwolenników. Dopiero w XX w. przetłómaczono „Hist. sketch“ staraniem pastora Burschego i redakcyi „Zwiastuna Ewangielickiego“, przekład wyszedł w Warszawie p. t.: „Zarys powstania i upadku reformacyi w Polsce“ t. I, 1903, t. II, cz. I, 1904 i cz. II 1905. Wydanie to zdobią liczne ryciny, dobrze dobrane i wykonane; nadto dzieło zaopatrzone zostało w sprostowania i dopełnienia prof. Henryka Merczynga, który przytem zamieścił w dodatku przyczynek własnego pióra o zborach i senatorach protestanckich w Polsce. W rozprawie swej o historyi religijnej ludów słowiańskich K. opiera się na badaniach Szafarzyka i Palackiego, lecz zbyt niewolniczo trzyma się tych wzorów. Co do Polski, to niesłusznie wskazuje pokutowanie tradycyi obrządku słowiańskiego, twierdząc, że miały się one ujawniać w późniejszych poruszeniach wyznaniowych: źródłowo tego dowieść niepodobna. Tak samo niepodobna dopatrzyć związku bezpośredniego pomiędzy husytyzmem a reformacyą, gdyż echa nauki Husa na głucho zamilkły znacznie wcześniej przed pojawieniem się protestantyzmu, który się też szerzył i z nieco odmiennych przyczyn. Autor Hist. protestantyzmu, jak podają ci go znali, był wielce wątłej kompleksyi, lecz posiadał niezłomną energię i wielką moc ducha. Z postaci jego biło coś z pierwszych reformatorów kościoła—był protestantem z najgłębszego przekonania i, nawołując naród polski do zasad „czystej Ewangielii“, marzył o kościele narodowym; przebija z pism jego wiara w ten ideał i nadzieja, że to nastąpić musi. W osobie K. skupiał się protestancki kwakier i dawny szlachcic polski, gdyż umiał być giętkim, ujmującym i wesołym. Był zupełnie innym wśród grona protestanckiego, innym wśród katolickiego. Posiadał rozległe wiadomości z dziejów Polski, a jak zapewniają, w sprawach heraldycznych i genealogicznych był niezmiernie biegłym. Znał wiele języków, ale podobno ani jednym nie mówił poprawnie i przyjemnie. Listy jego, które znamy, chociaż pisane do Polaków, są pisane tylko po francusku. K. pracował wytrwale do zgonu; jeszcze przed samą śmiercią poprawiał swoją broszurę o kwestyi polskiej.—O K-m: Sobieszczański „Encykl. powsz. Orgelbr.“ t. XV, 981—983, Bursche „Przedmowa do hist. reformacyi“ (1903); Lelewel „Polska dzieje i rzeczy jej“ (I 588); Łukaszewicz „Dzieje kościoła helweck. w Litwie“ (VI); Szujski „Dzieje Polski“ (II, 158). Por. nadto luźne wzmianki o K-go opiniach rozsiane u Dzieduszyckiego „P. Skarga i jego wiek“ (t. I, 1850) i Bartoszewicz „Hist. liter. polsk.“ 1861). L. J.

Krasiński Henryk (* w r. 1804 w Lachowiczach w Mińszczyźnie—† 16 września 1876 r. w Londynie), publicysta, biograf, powieściopisarz i autor dramatyczny, ze starej rodziny Korwinów Krasińskich, z gałęzi litewskiej. Kształcił się w domu rodzinnym, a następnie w uniwersytecie wileńskim. W r. 1824 wstąpił do wojska polskiego w Warszawie do pułku grenadyerów gwardyi, ale już w r. 1828 porzucił wojskowość. Kiedy wybuchło powstanie, K. powrócił jako ochotnik do armii, był czynny w bitwach i otrzymał rangę kapitana i krzyż *Virtuti militari*. Wyszedłszy z ojczyzny, zrazu przebywał we Francyi, a w r. 1837 wyjechał do Londynu, gdzie był wprowadzony do wyższego towarzystwa stolicy przez wielkiego przyjaciela Polaków, lorda Dudley-Stuarta. Człowiek zdolny i uczciwy, Polak gorący. Nieszczęścia narodowe i ciężkie położenie osobiste rozwinęły w nim charakter ekscentryczny: wyobrażał sobie, że się w nim kochają wszystkie panie i że mu pozapisywały znaczne fundusze, atoli on przez intrygi znajomych zapisów tych odebrać nie może. Podejrzliwy i puszczający wodze imaginacyi, domyślał się wciąż nieprzyjacielskich zamiarów w ludziach, z którymi się zetknął, unikał towarzystwa, coraz bardziej odosabniał się, taił nawet miejsce swego zamieszkania. Ostatnie lata przeżył w ubóstwie, pielęgnowany przez ubogą jakąś rodzinę angielską. Umarł prawie w nędzy. Spoczywa na cmentarzu katolickim w Leyton (Essex) pod Londynem. — K. pisał wiele, przeważnie dla chleba, ponieważ oprócz szczupłych zasiłków od rodziny żadnych środków nie posiadał. Pomoc mu świadczył książę Devonshire, któremu też dedykował swe prace. Pisał z początku po francusku, później po angielsku, a chociaż na późniejszych zwłaszcza dziełach jego zaważyła ekscentryczność, niemniej przeto cechuje je uzdolnienie pisarskie i ogromna miłość kraju i jego przeszłości. Prace: „Le célèbre Vitold, grand duc de Lithuanie“ (Paryż 1834, wyd. 2-e okładkowe); „La bataille de Kirchholm ou l'amour d'une Anglaise, roman historique“ (Paryż 1836, tom I—VIII, 304 str., 2 k.; II 360 str.); „The polish aristocracy“ (Londyn 1843); „The Poles in the XVII century, a novel“ (t-że 1843; u Estr. t. II str. 471 pod Waleryanem Krasińskim); „The Cossacks of the Ukraine“ (Szkice biograficzne, nawet Stenki Rjazjina i Pugaczewa; pamiętnik księżny Tarakanowej i opowiadania o faworytach Katarzyny II; t-że 1848, 346 str. 8-o); „Gonta, an historical drama in five acts“ (t-że 1848, 95 str. 8-o); „Coup d'oeil sur l'état actuel de l'Europe et les moyens de contenir la Russie“ (t-że 1854); „Private anecdotes of the late and pre-

Digitized by Google

Emperors of Russia, the King of Prussia, the sultan" (t-że 1858); „Italy, Venetia and gary... Rome, Sicily... the Emperor Louis ol., lord Palmerston... Garibaldi a. the King taly" (t-że 1861). — O K-m: Krosnowski nanach historique, souvenir de L' Emigra- Polonaise" (Paryż 1846) i „Rocznik Towa- twa hist.-liter. w Paryżu" 1873—1878). L. J.

Krasiński Adam Stanisław, biskup ński, kaznodzieja, filolog i poeta (* 24 gru- 1810 we wsi Wełnicze, powiecie dubień- , gub. wołyńskiej — † 9 maja 1891 w Kra- e). Nauki pobierał w Huszczy w szkole ljańskiej i w gimnazjum w Międzyrzeczu ckim. Jako młodzieniec 17-letni wstąpił gromadzenia pijarów w m. Lubieszowie w. pińskim, gdzie był następnie nauczy- n tejże szkoły. W r. 1835 po zniesieniu za- pijarskiego na Litwie i jednocześnie szko- Lubieszowie, K., sekularyzowany z pijara ięda świeckiego, przybył do Wilna, gdzie ił do akademji duchownej, pozostawionej eszcze po zamknięciu uniwersytetu wileń- . Tu między innemi przedmiotami słuchał dów literatury polskiej, którą wykła- eon Borowski, poprzednio profesor tego niotu w uniwersytecie wileńskim. W a- ji tej przebywał dwa lata i otrzymał ej stopień magistra ś. teologji (1837). a czasie, wskutek ogłoszenia przez uni- tet kijowski konkursu na objęcie katedry polskiego, K. spółubiegał się o to stano- jednocześnie z J. I. Kraszewskim i Dom. m. Pomimo nadesłanych prac, kandy- oznali zawodu, projekt bowiem założenia wersytecie katedry polszczyzny, po przy- zwlekaniu, cofnięto. K. udał się wów- o Petersburga, gdzie objął obowiązki nau- a szkoły polskiej przy kościele ś. Sta- a. Stąd był wezwany 1839 r. do Wilna biskupa Kłągiewicza na kaznodzieję ka- ego, do zajęcia miejsca po znakomitym ziei kś. L. Trynkowskim, wywiezionym zas na Syberję po słynnej mowie rzebie Jędrzeja Sniadeckiego (1838). K. boszczem giedrojckim (o 6 mil od Wil- kilku latach został kanonikiem katedry iej i jako kanonik asesorem (1853) kole- ymsko-katolickiego w Petersburgu. W r. trzymał stopień doktora ś. teologii po awieniu rozprawy o przekładach pisma zyk polski („De versionibus sacrae ae in linguam polonicam"; rękopis jej iwum Akad. duchownej w Petersburgu). odbył paromiesięczną podróż do Nie- Francyi; zwiedził między innemi Reims, zysłał do »Siewier. pczeły« opis ewan- a starosłowiańskiego tam się znajdujące- m. Laon—opis obrazu św. Weroniki ami słowiańskiemi. Po powrocie został n wileńskim (27 sierp. 1858) i godność ował do r. 1864; później był biskupem hesebońskim (*in partibus infidelium*). Po wybuchu powstania na Litwie w r. 1863 naczelna władza zażądała od biskupa, by ten ze swego stanowiska powstanie potępił, a tym samym przyczynił się do poparcia nad wyraz okrutnej działalności Murawjewa. K. żądaniu odmówił, pomimo że nie był zwolennikiem rewolucji. W czerwcu 1863 r., otrzymawszy pasport zagraniczny, udał się w drogę do kąpiel morskich; na drodze jednak, w Dynaburgu, aresztowano go i przewieziono do Wiatki, gdzie był zmuszony przemieszkać lat 20. W roku 1883, wskutek układów z Rzymem, uwolniony bez możności powrotu do Wilna, obrał Kraków na mieszkanie; przedtym był jeszcze w Rzymie, gdzie zrzekł się biskupstwa wileńskiego; wracając, udał się do Częstochowy, by w świątyni tamtejszej złożyć dzięki za odzyskaną wolność. K., obdarzony wyższemi zdolnościami umysłu, iście wyjątkową władzą pamięci, był mówcą niezwykłym, filologiem wysoko wykształconym, miłośnikiem polszczyzny i pisarzem dzielnie władającym mową ojczystą. Zarówno za pobytu w Wilnie, jak i w ciągu 20-tu lat wygnania w Wiatce, pracą naukową umiał wypełnić życie. W 25-ym roku życia ogłosił przekład Horacego »De arte poetica« p. n. „Sztuka Rymotwórcza Horacego" (Wilno 1835); potym z kolei wydał prace następujące: „Gramatyka polska dla dzieci krótko zebrana" (Wilno 1839, i później w 6-u wydaniach: 1846, 1850, 1859...); „Noworocznik literacki na r. 1835" i podobne na r. 1838 (Petersburg) i 1843 (Wilno), gdzie znaczna część artykułów jest pióra K-go; „Droga do nieba" (Wilno 1846, wyd. 2-e 1862; przekład z łaciny Bony Jana »Manducatio ad coelum« 1656, dziełka w rodzaju Tomasza a Kempis); „Wyprawa Igora na Połowców", piękny przekład wierszem rymowanym poematu staroruskiego »Słowo o pułku Igora«; List pasterski z powodu instalacyi na biskupstwo wileńskie (Wilno 1859); „Prawo kanoniczne krótko zebrane" (Wilno 1861, 364 str. w 8-ce), książka odznaczająca się jasnym wykładem i dobrą polszczyzną. Oprócz tego przejrzał i poprawił tłumaczenie z niemieckiego „Historji powszechnej kościoła" Alzoga, profesora semin. poznańskiego (tomów 6, Petersb. i Mohilew 1866, wyd. Wolfa); Hymny kościelne, poświęcone Leonowi XIII (Rzym 1884; po łacinie). Drobniejsze artykuły zamieszczał w czasopismach: »Tygodnik petersburski« i »Pismo zbiorowe wileńskie« (w r. 1859 „Zbiory kanonów", wyjątek z rękopisu „Prawo kanoniczne"). Zbioru kazań swoich K. nie ogłosił, pomimo że słynął jako znakomity kaznodzieja. W r. 1837 we wzniosłej mowie żałobnej uczcił pamięć Stanisł. Jundziłła, pijara, zasłużonego pedagoga i uczonego badacza przyrody. Niektóre z kazań K-go były drukowane w »Homiletyce«, miesięczniku, wydawanym przez ks. Nassalskiego we Włocławku.

Digitized by Google

Jedno wyszło w tłómaczeniu francuskim p. n. „Sermon en l'honneur de la très Sainte Vierge sur la providence divine, tenu (en polonais) à l'église catholique de S. Stanislas à St. Pétersbourg pas l'abbé A. St. K." (Petersb. 1856). Dla filologji polskiej K. ogłosił dzieło wartości pierwszorzędnej p. n. „Słownik synonimów polskich" (Kraków 1885, t. I 23 str. (wstęp) + 642 t. II 477 str., w 8-ce dużej), owoc dwudziestoletniej pracy na wygnaniu; rękopis tego dzieła przywiózł autor do Krakowa, gdzie niebawem wyszło nakładem Akademji Umiejętności. Jest to praca w naszej literaturze jedyna na taką skalę. Zawiera blizko 3000 synonimów, ułożonych w porządku abecadłowym, przy każdym określone jego znaczenie i objaśnione użycie licznemi przykładami, wyjętemi z pisarzów dawnej i społczesnej literatury. Przy wielu wyrazach przywiedzione są odpowiednie starosłowiańskie, czeskie i rosyjskie. Wywody etymologiczne tu i owdzie dodane oraz porównania ze starosłowiańskim, nieraz błędne, stanowią słabą stronę dzieła; natomiast treść jego bogata, jasne i zwięzłe określenia znaczeń pojedyńczych wyrazów, oraz trafne oznaczanie różnicy w znaczeniu wyrazów blizkoznacznych są wysokiemi zaletami tego Słownika, które mu zapewniają trwałą wartość naukową. Była to największa praca K-go. We dwa lata po jej ogłoszeniu K. został członkiem Akademji Umiejętności (1887); Uniwersytet Jagielloński, również oceniając pracę i zasługi naukowe autora, przyznał mu stopień doktora filozofji. W r. 1888 K. wydał jeszcze w Krakowie „Aforyzmy wierszowane" (w liczbie 300), zawierające myśli i prawdy głębokie, z których każda ujęta w formę dwuwiersza (wyd. 2-e Warszawa 1906). Już po zgonie K-go wydano jego pamiętniki p. n. „Wspomnienia" (Kraków 1901 121 str.; odbit. z »Czasu«), zawierające mnóstwo ciekawych szczegółów od czasów młodzieńczych aż do pierwszych lat pobytu biskupa w Wiatce. Na parę lat przed śmiercią (1889) złożył bezimiennie Akademji Umiej. w Krakowie kwotę 10000 zł. austr. z przeznaczeniem jej na nagrody konkursowe. Pozostały majątek dostał się spadkobiercom po bracie biskupa. O K-m: Morawski „Mowa nad grobem ks. Ad. St. K-go" (Kraków 1891); Stan. Załęski, ksiądz „Mowa żałobna na egzekwiach za pokój duszy A. S. K-go" (Kraków 1891); P. P. „Kś. biskup. Ad. Kr." („Przegląd polski", 1891, czerwiec); Nekrolog K-go w »Czasie« 1891; dzieło X. Y. Z. „Kartki z dziejów kościoła katolickiego" (w t. II »Biskupstwo wileńskie«) i Lescoeur „L'église catholique en Pologne sous le gouvernement russe" (wyd. 2-e Paryż 1876, t. II, str. 112). A. A. K.

Krasiński Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt, syn generała Wincentego i Maryi Radziwiłłówny (* 19 lutego 1812 w Paryżu—23 lutego 1859 t-że).—W r. 1814 rodzice przenoszą się do Warszawy, gdzie wśród arystokracyi francuzczyzna przeważa; w liście do matki w ósmym roku życia dziecko używa obcego języka, a dla bony w szóstym roku pisze opowiadanie po francusku; mimo to w dwóch linijkach jeszcze pisuje listy polskie i u nauczycieli Polaków, oraz wstępuje do szkół publicznych w kraju. Dziecko było żywe na wiek, szybko rozwijające się, z chorobliwemi niemal popędami uczuciowemi, z oznakami sposobienia melancholijnego. Ojciec przekazał mu temperament ruchliwy i zapalny. W Z. daje się spostrzegać raczej dziedzictwo po dziadku, Janie, staroście opinogórskim: pewna chwiejność i lękliwość woli, połączoną z dal. katnością uczucia. Od matki, którą stracił w r. 1822, otrzymał poeta organizm wątły, z rody choroby piersiowej i dziedziczną w linji Radziwiłłów berdyczowskich skłonność do zaburzeń nerwowych. W organizacyi więc wewnętrznej istniała przeciwwaga przeciw samogwinicznym czynnikom temperamentu; żywość nie stawała na przeszkodzie miękkości, głębokości i trwałości uczuć; umysł, jakkolwiek ruchliwy, stawał się zdolnym do pracy natężonej. Nie wykształciła się jeno wola, a w organizacyi duchowej gnieździła się skłonność do uczuwania silniej bólu niżeli radości. W kierunku tym działało i wychowanie. Chłopiec był przeciążony pracą, gdyż starano się przez próżność wyzyskać niezwykłe zdolności. Brak rówieśników rozwija popęd do przestawania z samym sobą, do stwarzania własnego świata w marzeniach. Kierowanie każdym krokiem dziecka nie budzi samodzielności. W r. 1826 wstępuje młody K. do liceum, w rok potem do uniwersytetu. Rozpoczyna się teraz życie koleżeńskie, niezapomnianym urokiem we wspomnieniach otoczona t. zw. „era fajkowa". Bujny rozkwit sił bierze górę nad usposobieniem melancholijnem przyzwyczajonego do samotności dziecka. Jest to obecnie wyrostek żywy, bystry, swawolny, nawet płochy, a tak buńczuczny, że w uniwersytecie zagrożono mu nawet „cichą relegacyą"; skończyło się na kozie. Budzi się wczesna wrażliwość na wdzięki płci pięknej. Pracuje przecież K. dużo, objawia się w nim też popęd do twórczości. Już w czternastym roku życia miał wydrukować na bibule i ofiarować ojcu jakąś powieść; „Pan trzech pagórków", z wierszowanem ofiarowaniem ojcu, podpisany jest datą d. 6 kw. r. 1828. Pod wpływem W. Scotta powstaje „Grób rodziny Reichstalów", drukowany w tymże roku w jednym z czasopism i następnie wydany w książce, jedynej, która nosi całkowite nazwisko autora. Dnia 1 stycznia r. 1829 ofiarował młodziutki pisarz ojcu powieść „Wład. Herman i dwór jego", ogłoszoną w r. 1830 pod kryptonimem (Napoleon) K. Bezimiennie drukowany w „Rozmait. warszawskich" z r. 1829 „Sen Elżbiety Pileckiej" nosi datę 13 maja. Do czasów warszawskich

Digitized by Google

ıdług wszelkiego prawdopodobieństwa należą wiastki ogłoszone w r. 1830 przez „Pamiętn. płci pięknej“: „Mściwy karzeł“ i „Zamek lczki“. Zarówno wskazówki szkoły ówczesj jak i atmosfera literacka domu ojcowskie- współdziałały w kierunku wyzwolenia drzeących w ustroju duchowym młodzieńca poob tworzenia. Podobne wyzwalające działa- przyznać należy wpływom literackim, o ile chcemy wytłómaczyć sobie posępny koloryt h najwcześniejszych prób pióra, demoniczn namiętności bohaterów itd. Jak sangwiniczść temperamentu i płomienność natury auto- znajdowały swój wyraz w pięknym (dzienie jeszcze pojętym) geście, wzniosłej demacyi, w czynach szalonej odwagi, zuchwao lekceważenia niebezpieczeństw, i t. p. ryrakich przymiotów, w które autor bohaterów ych uposaża, tak znowu ów koloryt był odiem głębiej ukrytych pierwiastków, sprawiaych, iż młody pisarz chwytał przedewszystm zgrzyty romantyczne. Dziwić wszelako że w późniejszym twórcy „Irydyona“ brak rażliwości na jeden z najdonośniejszych tow naszego romantyzmu, na ów akord, któreo wyrazem stała się „Oda do młodości“. później, już w Genewie, w Liście do Bonttena o literaturze polskiej pewne wyrażeświadczą, iż rozpęd młodzieńczy nie znajje pobudek, by się zwrócić w stronę rzeczy czenia powszechniejszego. Na razie doprodziło to do przykrych zajść na uniwersyteie, gdy młody akademik wbrew umowie koteńskiej udał się na wykłady w czasie poebu prezesa sądu sejmowego, senatora Piotra elińskiego. Skończyło się na cichej relegacyi 4 marca 1829 r.) zarówno K-go, jako też ona Łubieńskiego, który zdarł niedawnemu wemu przyjacielowi wyłogi akademickie z kołerza. Możnaby wnioskować z mglistych wyień urywku „On“ (z r. 1830, druk. w „Pam. la płci piękn.“), iż syn niekiedy poważał się rytykować zachowanie się ojca; przelotne jenak były to chwile. D. 3-go listopada r. 1829 zebywa K. w Genewie w towarzystwie menra Jakubowskiego. Z zapałem oddaje się ance. Nowe widoki, urozmaicone studya, obcowanie przyjacielskie z poetycznie natrojonym H. Reevem, bezpośrednie stosunki wielu wybitnemi lub nawet znakomitymi udźmi—wszystko to kształciło myśl i działało pobudzająco na szybko dojrzewającego młolzieńca. Doskonali swój styl francuski, uczy ię angielskiego, później będzie czytał Danta w oryginale. Literatura europejska stanęła mu otworem. Do szeregu kształcących czynników przybędzie jeszcze miłość, której przedmiotem stała się angielka, H. Willam. Dzieje tego stosunku są niedługie, na tygodnie zaledwie dające się obliczyć, bo zawiązek sięga pierwszego poznania się na zabawie noworocznej (31 grudn. r. 1829); najważniejszym etapem jest wspólne oglądanie zachodu słońca na Mont-Blanc w d. 25 marca (1830), kulminacyjnym zaś punktem—przyciśnięcie do piersi na parę dni przed wyjazdem Henryetty, dn. 13 kwietnia r. 1830. Długi natomiast był epilog we wspomnieniu, bo trwał kilka lat, a rozpoczął się d. 15 kwietnia kartką francuską „Souvenir“ (wydaną przez prof. J. B. Antoniewicza we Lwowie r. 1890). Uczucie, raczej rozpamiętywanie uczucia, dodatnio wpłynęło na twórczość K-a z owej doby. Utwory polskie i francuskie (te w znaczniejszej mierze) sypią się jak z rogu obfitości; ale miłość wygląda mocno na umyślne rozmarzanie się. Młodzieniec wie, że uczucie jego nie miało przed sobą przyszłości realnej, a wiedzę tę znosi z wielką rezygnacyą. Gdy po długiem milczeniu otrzymał wreszcie list od Henryki (w listopadzie r. 1830, we Florencyi) wprawia go to w stan gorączkowy; nie ma przecież nic pilniejszego nad powtórzenie dawniejszego zapewnienia, że mężem jej nie będzie. Jednocześnie prosi o kochanie poetyczne i miłosną korespondencyę aż do czasu wyjścia zamąż, co znowu Henryce do smaku nio przypada. Młodzieniec znalazł zadośćuczynienie w myśli, że kochające się serca muszą spotykać się po śmierci („Ułomek z dawnego rękopisu słowiańskiego“, pisany w sierpniu r. 1830 i drukowany w Warszawie w tymże roku z podpisem Z. Kr.). Nie przeszkadzało to ani trochę dramatyzowaniu uczuć i postępków w ożywionej z Reevem korespondencyi, w rozmowach z Odyńcem, w utworach wreszcie. Oddając się najposępniejszym rozmyślaniom, nie może K. jednocześnie powstrzymać się (jak w listach do ojca) od wyrażenia dziecinnej uciechy, że przecie nauczył się pływać, rozbił wystrzałem jabłko w powietrzu i t. d. Utwory polskie powieściowe odznaczają się jeszcze manierą warszawską. Należy tu utwór wysłany dn. 6 lutego r. 1830 Gaszyńskiemu do „Pamiętn. dla płci piękn.“, „Teodoro, król borów“, dalej—napisany w Rzymie w przeciągu doby o zakład z Mickiewiczem—„Gastołd“ i zaginiony w drodze do Warszawy „Zawisza“. Natomiast w lirycznych utworach francuskich (i niektórych polskich) znać widoczny postęp dojrzewającej myśli i stylu, rozwijającego się w ozdobną, rytmiczną prozę. W lutowym zeszycie (1830) genewskiej „Biblioth. universelle“ ukazuje się List do Bonstettena; w lipcowym „Les légions polonaises“, w sierpniu tamże drukuje K. „Les deux chevaliers“, we wrześniu „Le printemps et le prisonnier“, w październiku recenzya o przekładzie francuskim „Wallenroda“, „Farysa“ i „Sonetów krymskich“. Długi spis niedrukowanych za życia poety urywków francuskich podaje prof. Kallenbach w „Pam. lit.“ z r. 1902. Na początku listopada r. 1830 wyruszył K. na życzenie ojca w podróż ku wiecznemu miastu. Tu go dobiega wieść o wypadkach w kraju. Gdy w oba-

Digitized by Google

wie rozruchów Polakom z Kongresówki nakazano wyjazd z Rzymu, poeta wraca do Genewy, gdzie stanął dn. 25 marca (1831). Młodzieniec, nawykły dotychczas ulegać skinieniom ojca, nie mógł pójść wbrew jego woli, nie mógł zwłaszcza oprzeć się jego błagalnym łzom. Chociaż syn tłómaczy przed sobą i przed innymi swą bezczynność bądź przeszkodami zewnętrznemi, bądź obawą spotęgowania niesławy ojca takiem zachowaniem się, któreby syna nad ojca wynosiło, widoczną przecież jest rzeczą, że rozwiązanie zagadki dać może tylko brak energii, nieumiejętność zdobycia się na postanowienie, walkę i czyn. K. sam się do tego przyznaje w chwilach jasnowidzenia. Dramat przenosi się wewnątrz. Nie obędzie się i teraz bez dramatyzowania, a dobroczynna siła młodości pozwoli nieraz zapomnieć o sobie, o wypadkach dziejowych, by oddawać się swobodnym lotom wyobraźni; niemniej wstrząśnienie moralne było bardzo silne, odbiło się na wątłym organizmie. Może to nieszczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że w tym czasie poeta zapadł ciężko na oczy; ale bądź co bądź rozstrój nerwowy nie przyczynił się do naprawy zdrowia, zachwiane zaś zdrowie dostarczyło wdzięcznego podłoża cierpieniom duchowym. Ów rok nieszczęsny stał się początkiem stopniowego rozprzęgania się organizmu. Wymownych świadectw dostarczają nam zarówno listy do Gaszyńskiego i Reeve'a jak utwory w tym czasie pisane, a napiętnowane miotającą autora gorączką. Milczenie zobojętniałej Henryki jest dla K-go oznaką pogardy: wszelkie zbrodnie gotów sobie przypisać. Wpada raz poraz w apatyę. Głęboko jest przeświadczony—że zapomnienie i hańba—to los jego na wszystkie dni przyszłe. Szamotanie się uczuć przy wrodzonym pociągu do zagłębiania się w zjawiskach, do odgadywania ich przyczyn, znaczenia i skutków, budzi i kształci refleksyę, która niebawem za przedmiot swój obierze nietylko dramat jednostkowy, lecz także istotę potężnych sił, skupiających i rozkładających społeczeństwa. Ten stan wrzenia wewnętrznego wylewał się w wyżłobione już łożysko twórczości powieściowej i poetyckiej. Po dokładniejszy spis francuskich urywków znowu odeślemy do prof. Kallenbacha („Pam. liter." 1902 r.). Zaznaczyć warto tu tylko „Etoile" w „Bibl.Univ." (listop. 1831 r.), powiastkę „Choléra" i parę kartek angielskich (przekł. „Przelotna chmura") z r. 1832. Przeważa jednak twórczość w języku polskim. Należą tu „Ułamki z Szwajcaryi i Włoch" (z niektórych przechowały się urywki, lub podana wiadomość w listach do Reeve'a), zaginiony „Przeor", wreszcie „Agaj-Han", preludyum istotnej twórczości poety, odznaczający się wschodnim przepychem barw i rytmicznością stylu. Praca nad tym poematem przypada na trzy ostatnie miesiące r. 1831. W maju r. 1832 na wezwanie ojca podąża K. do kraju przez Lombardyę i Wiedeń, gdzie [illegible] dłuższy spędza z powodu cierpienia [illegible] w ciemnym pokoju. W sierpniu jest w Opi[illegible] górze, rozczulony dowodami miłości i pam[illegible] ojcowskiej, po dziecinnemu dumny swem [illegible] nowiskiem pana, niemal feudalnego. Tu [illegible] ła dziecinna miłość do kuzynki Amelii Z[illegible] skiej, lecz w barwie namiętniejszej. Na [illegible] czątku października przebywa generał [illegible] z synem w Petersburgu. Stan oczu skazał [illegible] tę na samotność, a zagłębianie się w [illegible] uczyniło go myślicielem, jak to mówił. O[illegible] cem rozmyślań stała się „Nieboska komed[illegible] i „Irydyon", dwie podstawy sławy K-go. [illegible] stan zdrowia się nieco polepszył, przed[illegible] go ojciec u dworu. Słały się przed nim [illegible] ki najświetniejszej karyery. Na razie [illegible] ko rozstrzygnęły sprawę rozwijająca się [illegible] strym klimacie choroba oczu i rozstrój [illegible] wy: K. otrzymał pozwolenie wyjazdu z [illegible] nicę. W tym r. 1833 drukowane były [illegible] dawniejsze dzieła K-go: w Warszawie [illegible] stołd", na którego ostatniej stronicy widn[illegible] podpis: Zygmunt K.; we Wrocławiu „Agaj H[illegible] (autor ukryty pod kryptonimem A(dam) K.) [illegible] stopadzie tegoż roku jest już w tece d[illegible] „Mąż", który się niebawem ukaże jako [illegible] boska komedya". Ci, co spodziewaliby [illegible] czej natchnień Irydyonowych, mają sł[illegible] o tyle, iż poemat rzymski był pomyślany [illegible] częty w końcu r. 1832, więc przed „Nie[illegible] Listy do Gaszyńskiego i Reeve'a dowod[illegible] dnak, iż pomysł dramatu wieku ma [illegible] punkt wyjścia z „Irydyonem". Chwila [illegible] nia „Nieboskiej" przypada na czas zupeł[illegible] ciszenia się gorączki genewskiej. Zami[illegible] wnej rozpaczy, itp. pojawia się nagłe [illegible] ocena wypadków i dążeń. Przyczyną [illegible] czego przełomu w usposobieniu poety [illegible] zwątpienie o dobrej woli ludzi. Już [illegible] gdy ojcu wypadło toczyć walkę moralną [illegible] nem (1831), już wtedy generał wska[illegible] i istotę zdarzeń współczesnych w pr[illegible] wych dążnościach pewnej garstki, [illegible] chciała wzruszyć w posadach gmach [illegible] ny. Na razie upewnienia takie mija[illegible] wrażenia, lecz poglądy generała obiją [illegible] raz o uszy poety z ust wielu osób. Pr[illegible] da Saint-Simonistów, głoszących ni[illegible] przyjście nowej epoki, różne objawy [illegible] nień społecznych, których echo szybko [illegible] dziło do Genewy (opanowanie Lyonu p[illegible] botników, agitacya w Anglii w obronie [illegible] my wyborczej, grożąca powstaniem)—[illegible] to, przemawiać mogło za słusznością [illegible] które żywili obrońcy „chwały prz[illegible] przerażeni, iż bliską jest chwila [illegible] podstaw własności i porządku. A na[illegible] wychodźtwa naszego bardzo szybko [illegible] się radykalnemi hasłami zachodnie[illegible] w listach K-go do Gaszyńskiego i Ree[illegible] żna czytać coraz ostrzejsze napaści [illegible]

Digitized by Google

które na złe obróciły wszystko, co było dobre; niebawem powie, iż dobrego nie było nic: żeby im P. Bóg nie pamiętał"... „Ci nędzni—pisze Reeve'owi w lipcu r. 1832, nim jeszcze stanął nogą na ziemi rodzinnej—wychrzci, lewcy i krawcy, chciwi pieniędzy... chcieli zdobyć majątek... uciekając się do szubienic, łaczerstw, podburzań, a teraz rozsiewają broszury przeciw wszystkiemu, co jest u nas szlachetnego i wielkiego". A tymczasem zdolności, światło, poświęcenie jest tylko w tem, co oni zwią arystokracyą... I oto już „Nieboska" w zawiązku. Najpilniejszem tedy zadaniem stało się—właśnie wychodząc z myśli Irydyonowej—rozprawienie się z „czynami i sławami" trąbionemi po świecie, wskazanie ich wewnętrznego próchna. Znalazło się naraz rozwiązanie tego nieznośnego stanu, w którym młodzieniec przebywał długie miesiące, uciszyła się gorączka. Nie winą było, lecz chyba zasługą, iż nie uczestniczył w czynie zbrodniczym. Myśl o ojcu przestaje być synonimem boleści i żalu. Rozdźwięk — który nie ustał przecie, a z czasem miał się powiększać—obecnie zmalał i stał się wielkością ledwo dostrzegalną. A co najważniejsza, znikł z duszy ferment, który przyśpieszył wprawdzie dojrzewanie, ale też rozstrajał siły duchowne i fizyczne; ustała walka między obowiązkiem a poczuciem braku męskiej woli, uginającej się przed wolą cudzą. Uniesiony namiętnością prozelity, K. łatwo mógł się stać pamflecistą; umiał jednak wznieść się do orlej wyżyny. Głosy czasu, które chwytał zagranicą, nie przeminęły bez echa, a długa walka z sobą, późniejsze „myślicielstwo" petersburskie nie były bezowocne. W starciu sprzecznych dążeń umiał dojrzeć, nie przypadkowy zbieg wypadków, nie intrygi osobiste jednostek, ale konieczność. Prawda, przed najbliższą przewidywaną przyszłością wzdrygał się, nienawidził jej. Skądinąd, dawniejsza próżność „panicza" przeobraziła się w namiętne i wyrozumowane przeświadczenie o opatrznościowej roli pierwiastku szlacheckiego czy arystokratycznego, z którym złączone są losy społeczności. Chwałę romantyczno-rycerską przeszłości ukochał, piękną mu się wydawała; ale też widział w przeszłości owej winy wielkie, które pociągną za sobą nowe zbrodnie, wynik nieunikniony zbrodni dawnych: zapomnienia o powołaniu społecznem, egoizmu, ucisku braci młodszej. Najwyższą syntezą było to, że dramat wieku umieścił poeta w rozbieżności dążeń warstw pracujących i sfer kierowniczych, które utożsamiał z arystokracyą. W żywiołowem parciu dwu przeciwnych potęg, w tej konieczności winy i kary spoczywa najwyższa tragiczność, i na tem polega głębia ujęcia przedmiotu; ale rozwiązania K. wskazać nie umie. Dostrzega w idącej przyszłości, nie myśl twórczą, lecz tylko „zmianę pokolenia". Potem przyjdzie coś, czego „nikt nie wie", a mglistym symbolem owego królestwa bożego na ziemi jest postać Chrystusa w obłokach — Mimo że uczucie, w którem była poczęta „Nieboska", stało się dla autora podstawą równowagi moralnej, dolegała mu podawnemu świadomość, że świat poza dziedziną walki o chleb jest polem bolesnych zamieszek. I z tego stanu musiało przecież być jakieś wyjście. Pesymistycznie nastrojony poeta nie wierzył w bezpośrednie i bliskie urzeczywistnienie ideału, jak przyjaciel jego Gaszyński, jak wielu innych, jak Mickiewicz np., który tymczasem tylko przenosił duszę swą utęsknioną do pól zielonych. K-mu starczyć musiała praca pokoleń i przyszłość, w której szukał ucieczki, jak twórca „P. Tadeusza" w kraju wspomnień dziecinnych. Gdy Mickiewicz z rozrzewnieniem wpatruje się w przepastne puszcze litewskie, K., który napisał zamiast „Dziadów"—„Nieboską", zamiast apologii—potępienie, znalazł zadośćuczynienie w pracy nad „Irydyonem". Poemat wypełnia rozpaczliwe kuszenie się o cele niedoścignione, rozpacz omylonych złudzeń. Owóż „ten jęk wcielony w postać artystyczną" był jego (autora) „miłością i celem", według wyznania poety. Poemat wyrażał boleść szlachetnej duszy, lecz i zarazem odruchową dążność samozachowawczą serca, które powiedzieć sobie musi: *contra spem spero*. Jak i w „Nieboskiej", ukazuje się tu nam postać Chrystusa, symbol opatrzności, czuwającej nad miotanem konwul-

Fig. 137. Krasiński Zygmunt.

Digitized by Google

syami społeczeństwem ludzkiem. Zasadniczy pogląd na świat nie mógł być inny, niżeli w jednocześnie poczętej „Nieboskiej“. W utworze tym poeta „zbrodniom nowym“ nadał miano nienawiści, w miłości jeno spostrzegając pierwiastek twórczy. Myśl ta, w systemat określonych pojęć nierozwinięta, a nawet do „jęku tytańskiej boleści“ należycie niedostrojona, wlewała przecież balsam pociechy w serce. Wszakże już sama nieokreśloność pociechy dowodzi, że poemat był psychologicznem rozwiązaniem istniejącej w duszy rozterki, lecz nie rzekomą przestrogą społeczności, nie dziełem w myśli tendencyjnej poczętem. Idea filozoficzna współdziałała przy tworzeniu, nie była wszelako wyłączną rodzicielką poematu w tej postaci, w którą go K. przyoblekł. Idea owa zrosła się organicznie z obrazami, z przeszłości Rzymu zaczerpniętemi, a które nas pociągają same przez się jako oryginalna, od wszelkich analogij ze współczesnością niezależna synteza pewnej chwili dziejów. Prawdopodobnie istotnym czynnikiem przy zlaniu się strony symbolicznej z realną były bezpośrednie wrażenia Rzymu, zwłaszcza Colosseum, datujące się jeszcze z r. 1830, wzmocnione później w latach 1833—35. Tu, gdzie niegdyś twardo rozkazywała pycha, dziś wznosi się wśród ruin krzyż w poświacie miesięcznej. Oto—patrz—co zostało z ich dumy. Pierwotny nakład „Nieboskiej“ (z r. 1834) przepadł z obawy księgarza; ukazała się więc w pierwszem wydaniu dopiero w Paryżu w roku 1836, w rok później tamże „Irydyon“, oba dzieła bezimiennie, gdyż poeta chciał zachować dla siebie swobodę słowa. „Nieboska“ powstaje w znacznym stopniu w Wiedniu, gdzie zastajemy poetę na wiosnę r. 1833, otoczonego lekami. Na lata 1834—5 przypada powtórna praca nad „Irydyonem“. Wtedy już refleksya wewnątrz zwrócona stała się nałogiem umysłu. K. gromadzi zasób spostrzeżeń, rozszerza widnokręgi swojej myśli, kształci swe pojęcia filozoficzne. Nie pozostaje bezczynną i wyobraźnia twórcza. Ponad tem wszystkiem w owej dobie życia, której kres sięga końca roku 1838, góruje naczelny fakt i pochłania całą istotę poety, zogniskowywa wszelkie jego pożądania i myśli: miłosny stosunek z p. Joanną Maryą Bobrową. Uczucie to nagłe i gwałtowne, a smutne w swym przebiegu i skutkach. Kobieta została siłą namiętności złamana na całe życie, dla K-go zaś biły z tego stosunku zdroje wielkiego szczęścia; ale po krótkich chwilach uniesień następowały długie miesiące niepokoju, rozczarowań, straszne noce bezwładu umysłowego. Miłość nawet w dobie najwyższego rozkwitu nie zasłoniła poety przed skutkami tych potęg niszczących, które w ciele i duchu jego obrały swe siedlisko. A gdy żądzom mężczyzny stało się zadość, świadomość winy, zniechęcenie wyparły całkowicie samo uczucie i rzuciły poetę na pastwę zgryzot, wyrzutów sumienia, które lata całe nieustającą gorączką niszczyły jego siły duchowe. Poznanie nastąpiło, jak się zdaje, 30 marca r. 1834 w czasie karnawału w Rzymie. „Maryi“ poświęca K. „Irydyona“ i „Nieboską“ („Maryą“ zaś w ofiarowaniu „Ag.-Hana“ jest H. Willan). Wspólna podróż przez północne Włochy do wód w Niemczech lśni we wspomnieniach poety jak słońce na stropie niebieskim. Skutkują i wody w Kissingen, gdzie jest z ojcem, po którego wyjeździe dojeżdża naraz do kochanki, do Frankfurtu. Lecz gdy podąża w jesieni przez Alpy ku Włochom, chwile goryczy już są obfite i długie. Nadeszła pora uświadomienia sobie, że pełny nierówności stosunek nie ma przed sobą jutra. Mimo przyjazdu Maryi na początku r. 1835 do Rzymu K. skarży się na stale powstające niemoce rozumu, zupełne odrętwienie, na powolny zanik twórczości. Choroba oczu nakazuje mu znowu szukać ratunku u wód. W czasie lata kochankowie przekradają się z miasta do miasta, by się spotkać na kilka dni. Obmowa ich ściga coraz natarczywiej. Pożegnanie nastąpiło w połowie listopada 1835 r. w Wiedniu. P. Bobrowa wracała do kraju, wyznawszy mężowi wszystko: tak ta kobieta świadomą ofiarą swoją chciała okupić jego szczęście! K. przyjął ofiarę, lecz, gdy przyszło opamiętanie, zrozumiał, że był okrutnym. Kajdany zobowiązania moralnego ciążyć mu zaczynają, a nie ma już w sobie wiary w trwałość spójni uczuciowej. Lęka się, iż zwiędnie prędko ta, którą kochać powinien. „O biedna—woła—czego ja mogę życzyć tobie, co zbudzić w potęg czarodziejskim kole, by świeżość wiosny w posępnej żałobie nie marła jeszcze na twem drogiem czole“ (wiersz około 12 czerwca r. 1836). Listy z tego roku, wysyłane wiosną z Włoch i latem z Kissingen, świadczą, że K. już tylko siłą rozpaczy i woli trzyma się wmawianych w siebie uczuć. Okrutna, kilkumiesięczna kuracya w Gräffenbergu (w 2-ej połowie r. 1836) wtrząsnęła jeno systemem nerwowym. Trapi K-go bezsenność, krew mu na mózg uderza. Ból oczu wraca na wiosnę, rozdrażnia nerwy, zagraża utratą wzroku, skazuje na osamotnienie. Ogień wewnętrzny w braku materyału pożera samego poetę: wokół tylko same czarne barwy widzi. Więc uchyla się od towarzystwa, uczęszcza do teatru lub spędza samotne wieczory u pogrążonej w melancholii ks. Lubomirskiej (zima w Wiedniu r. 1836—7). W lecie r. 1837 miał się spotkać K. z p. Bobrową w Kissingen (w lipcu). Na samą myśl o tem budzi się w nim rodzaj niechęci, zjawia się jakby lęk. Gdy spojrzał jednak w jej twarz trupiobladą, zrodziło się w nim postanowienie: napisał ojcu, iż musi starać się dla niej o rozwód i pojąć ją za żonę. Skończyło się na najwyższem rozgoryczeniu generała, lecz w wyobraźni poety zawsze stawała postać niegdyś ukochana, z o-

Digitized by Google

iałą źrenicą, z niemym wyrzutem w obli-
nie dając się zasklepić ranom, przykuwa-
myśl wciąż do tego samego przedmiotu,
możliwiając pracę wyobraźni i sprawiając
wanie wszystkich czynnych zasobów ener-
duchowej. Po zimie r. 1837—8, spędzonej
Viedniu, trzeba było wracać do kraju, gdyż
in pasportu już się kończył. Granicę prze-
ał K. w czerwcu r. 1838. W czasie podró-
statni raz w Salzbrunn widział się z p.
owa; wmawiał w siebie jeszcze, iż nie
w jego mocy nie kochać jej. Generał, nie
ic sobie poradzić z synem, udał się na
ń do p. Bobrowej i przywiózł od niej
tę z rozwiązaniem stosunku. Wyrzuty su-
ia wybuchają w poecie z nową siłą.
k miejsc, w których był szczęśliwym (bo
sieni r. 1838 jest znowu we Włoszech
z ojcem) odnawia rany. Wtedy w imie-
puszczonej pisze: „Dla ciebiem wszystko
iła na ziemi, dla ciebiem drobne porzuci-
ieci", albo „Jak kawał lodu skrzepło ser-
oje"... Wiersze te odzwierciedlają smu-
olę kobiety, której pamięć siłą magiczną
ała się wciąż ku ukochanemu, i która
giem lat pogrążała się w coraz głębszą
icholię.—Tymczasem na wyczulony system
wy syna spadał cały ciężar niezadowo-
ojca, który się czuł pokrzywdzonym: je-
: się nie żenił, karyery życiowej, która
ną być mogła, rozpoczynać nie chciał,
iast wikłał się w awanturnicze przygody.
ż spojrzeniem i słowem każdem dawał
ać synowi swój żal. Syn miał na swoją
—tylko zejście z oczu i odkładanie po-
zienia do nieskończoności.—Plon z okre-
1835—8 nie jest zbyt obfity, zwłaszcza
względem jakościowym. Wprost ocenić
obna szkody, jaką wyrządziła nieszczęśli-
łość ze wszystkiemi swemi skutkami nietyl-
cie, lecz i poezyi polskiej. „Iskra ge-
—skarży się—na cóż mi się zdała? Tli-
tylko w głębiach mojej duszy... Gdy
nie kochał śmiertelnej pięknoi
ist nie złożył na widomem czole,
n tą iskrą, spadłą mi z wieczności, Po-
śmiecił na ziemskim padole". Coraz częst-
łuższe noce rozumu — oto stan jego
at kilka. Było to przytłumienie wyobraźni
ie dla niej najkrytyczniejszym, czasie,
winien być okresem najwyższego rozkwi-
gi twórczej; było to wprowadzenie do
pierwiastków rozkładowych, które się
ej usunąć nie dały. „Przedświt", pory-
wielkością uniesienia, nie dorównywa
„Irydyonowi" ani pod względem obra-
, ani wykończenia artystycznego. Kilka-
lat K. pracuje nad poematem, w któ-
nte miał mu być przewodnikiem po
lni dzisiejszych, a przecież utwór zo-
dokończony; przy szczęśliwym zbiegu
ości ukazałby się wnet po „Irydyonie".

Na początek r. 1839 przypada wzmianka: „Szelma Dant mnie wwiercił się do duszy, chodzę z nim w ciąży od lat kilku: póki w głębi ducha, póty płód, a gdy wychodzi — poronienie". „Irydyon" przypada wprawdzie również na ten okres, lecz częściowo tylko, pomyślany bowiem dawniej, powstawał nabytym już rozpędem, a wykończenia doczekał się jeszcze w dniach szczęśliwych, bo przed r. 1836. W ostatnim roku stworzył K. pierwsze liryki w mowie wiązanej. Szereg liryk w prozie zawiera Modlitewnik dla p. Bobrowej, napisany zapewne w r. 1837. Jak świadczą oglądane przez pr. Kallenbacha autografy, na r. 1837 przypada „Noc letnia". Z listów do Sołtana widać, iż przynajmniej skielet utworu istniał już w r. 1835. W utworze tym poeta złożył zasoby swych doświadczeń psychologicznych (stosunek do ojca). Najpóźniej w r. 1837 zrodziła się „Pokusa" i niedokończony dramat „Wanda". „Powieść *à la Balzac*" (jeszcze z r. 1834) nie jest znana. Wspomnieliśmy, że podróż K-go wraz z rozgoryczonym ojcem w jesieni r. 1838 do rzędu najprzyjemniejszych nie należała. Nie czuł się spokojnym poeta, jeśli, wcielając się w serce kochanki, wołał: „jak kawał lodu skrzepło serce moje"... A jednak w głębszych pokładach budzi się już nowe życie. Barbarzyńska operacya, dokonana przez ojca, byłą skuteczną: skończyło się; pojaśniało w oczach. Mówi poeta n. p. o stanie piśmiennictwa krajowego: „wszystko groch z kapustą", a przecież: „ogólnie jednak mówiąc, życie duchowe ciągle postępuje i kształci się na wyższy stopień". Poraz pierwszy od lat kilku K. dopatrzył się jakiejś pomyślniejszej wróżby na przyszłość: wydobywa się z zaklętego koła walk wewnętrznych... Współcześnie zachodzi wypadek, który przyśpieszył dźwiganie się z niemocy i obdarzył poetę powtórną młodością: zawiązanie przyjaznego stosunku z Delfiną Potocką. Poznanie nastąpiło w drugiej połowie grudnia r. 1838 w Neapolu, gdzie przebywała rodzina Komarów. Z trojga sióstr Delfina była najstarszą, młodo wydana za osławionego Mieczysława Potockiego. Z odjazdem K-go wraz z ojcem do Rzymu (luty 1839) rozpoczyna się wieloletnia z Delfiną korespondencya, której urywki ogłoszono w „Tyg. ilustr." r. 1898. Zbliżenie się dwojga młodych mogło stanąć na przeszkodzie do możliwej (jak mniemano) zgody między p. Mieczysławem a jego żoną, więc rodzina niechętnem okiem patrzyła na K-go. Ojciec niemile był dotknięty nowem szaleństwem syna, nawet przyjaciele byli zgorszeni. Poeta wszelako zdobywa się na odwagę, oświadczając (lecz nie ojcu), iż „z kolei dzieciństwa wyniść potrzeba", że niepodobna dogodzić wszystkim—i żenić się ani myśli. Nie śpieszno mu też spotkać się z ojcem: zdążył zaledwie na pożegnanie do Drezna (15 lipca r. 1839). Generał „był łaskaw", zostawić

Digitized by Google

syna zagranicą, ale zapomniał go uposażyć. Majątkowe usamowolnienie przychodzi dopiero wraz z ożenieniem się. Syn ogląda się na pożyczki u przyjaciół, jednak humoru nie traci; pędzą we Fryburgu wraz z Delfiną życie odosobnione a szczęśliwe. Przez zimę (1839 — 40) mieszka w Rzymie, dojeżdżając wciąż do Neapolu. Błękit tych miesięcy i lat (do r. 1842) nieraz zamroczą ciężkie chmury. Ani zdrowia nie przybyło K-mu, ani się nie przekształciła jego natura wewnętrzna, z każdego wrażenia umiejąca wyciskać gorycz. I stosunek z Delfiną nie opierał się na podstawach wzbudzających wiarę w jego trwałość. Dość, że odwiedzając Neapol, nie zawsze śmiał pokazywać się u Komarów. Kochankowie wyznaczają sobie potajemne schadzki, przemycają bileciki. Uczucie dostarczyło poecie długich lat szczęścia, a zyskało tem większą wartość, iż przyszło po niemniej długich latach trawienia się jedną myślą, i „że nieco rozgoniło czarną piekielną, przeklętą tęsknotę, co mi groziła zgłupieniem ostatecznem i pozbawieniem wszelkiej czynnej siły“... Teraz już K. wszędzie w weselszy i jaśniejszy uderza ton. Co do Delfiny — obdarzona temperamentem spokojniejszym niżeli Marya, nie zdolna może do tej, co tamta, głębi uczucia, nie dorówna zapewne wzgardzonej; ale zato nie umęczy poety namiętnemi wybuchami. Nie miała dzieci; z mężem rozwiedziona, wchodziła tylko w starcie z wymaganiami świata i bróździła generałowi w jego zamiarach matrymonialnych względem syna. Nie narzucała obowiązku poświęcenia sobie całego życia wzamian za swoje własne poświęcenie. Słodyczą zaś swoją, trwałością przywiązania, raczej siostrzanego niż miłosnego, wrażliwością swej natury artystycznej, uzdolniającej ją do odbijania w sobie natchnień poety, zasłużyła na jego i naszą wdzięczność. Beatryczą była może z większem prawem niżeli donna Portinari u Danta; dążyła wraz z poetą tam, gdzie on ją prowadził. Dzięki jej zaśmiało się mu ziemia i niebo; dzięki jej „Czoło me kładłem na śpiące błękity, Gwiazdym brał w piersi, i tysiąc serc miałem, Wszystkiemi czułem, wszystkiemi śpiewałem“. Dzięki jej nurty sił odrodzonych żywić zaczęły zwiędły ustrój. Zmartwychwstała energia wyraża się zwłaszcza w żywem zajęciu się zagadnieniami filozoficznemi, w nowych pomysłach, które się mu snuć po głowie zaczynają. Pierwszym objawem wzmożenia się energii twórczej były „Trzy myśli Ligenzy“. Jedna z nich, „Syn cieniów“, jest pierwszym utworem wierszowanym do druku. Jakimś wypadkiem tylko trafił był do „Młodej Polski“ (№ 21 z d. 31 sierpnia, r. 1840, w dodatku) pewien wiersz, przesłany Sołtanowi.—Wypadnie nam obecnie cofnąć się nie nieco wstecz. Z listów poety z r. 1836 widzimy, iż bliższe zapoznanie się z wynikami filozofii i egzegezy niemieckiej było przyczyną bardzo bolesnych rozterek duchowych. K. posyła przekleństwo „Niemcom, filozofom“ ponieważ w ich systemie niema miejsca dla osobistego Boga, i dla nieśmiertelnej, indywidualnej i swej indywidualności świadomej duszy ludzkiej. „A jeżeli to prawda, żeśmy błaznami dni kilku, a jeśli prawdą, że świat tylko nieśmiertelny, a wszystka cząstka śmiertelna, odmienna... jeżeli Bóg to otchłań tylko przemian bez końca...“ W dodatku owe dręczące zagadki przyszły w dobie niszczenia się ciała i ducha ogniem wewnętrznym. Lecz dziś, gdy nadeszła chwila ponownych narodzin, musiało się znaleźć jakieś rozwiązanie dla myśli, dla serca jakieś zadośćuczynienie. Fermentacya pojęć trwa długo, lecz w utajonej pracy ducha czuć przeświadczenie, „że harmonia kryje się za chaosem“. „To czuję—powiada—tego pragnę i spodziewam się.. To mi dalej żyć każe...“ (lipiec r. 1839). Nie wstępując w szeregi uczniów któregoś z mistrzów niemieckich, K. usiłuje dojść do zgody z sobą zapomocą własnej syntezy; nie może przystać na to, że niema Boga osobistego i duszy indywidualnej, ale zarazem wchłonie w siebie i przerobi pierwiastki, które znalazł u mędrców owoczesnych, a z których mógł dawniej wyssać tylko zwątpienie, niepokój, bo „rozum jest kwiatem, który na sercu rośnie; gdy tu rola jego bez rosy ożywczej, on sam zwiędnąć musi“. Poeta przeczuwa, iż „dusza człowieka jest nieśmiertelną, osobistą, i zarazem duch jego jest powszechny“; w pojęciu bóstwa kojarzą się wyobrażenia i osoby i twórczej siły, objawiającej się w pojedyńczych zjawiskach. Nareszcie K-go porywają poglądy Cieszkowskiego, z którym spotkał się był w jesieni r. 1839. Według autora „Prolegomenów“ w pierwszej dobie dziejów Ludzkości naczelną rolę gra uczucie, zmysłowość, instynkt, duch zaś zbiorowy znajduje swój wyraz w prawie. Chrześcijaństwo wprowadza nowy pierwiastek—refleksyę, popędom kładzie tamę w sumieniu, prawo zamienia się w moralność, rządzącą stosunkami prywatnemi. W przyszłej trzeciej, epoce kierownictwo obejmie w o l a, urzeczywistniając wszystko, co popędy i wrażenia czuły, co wiedza poznała. Dzieła Ludzkości przypadać będą do bożych zamysłów, nie wszechmocą boską jedynie, lecz współdziałaniem ludzi, więc—wola nasza będzie boską. Powołaniem ludzkości jest ucieleśnić tę w dziejach rozwijającą się myśl. W „Synu cieniów“ (pierwsza myśl Ligenzy) K. przedstawia rozwój świadomości ducha ludzkiego w kształtujących się coraz inaczej pojęciach o bóstwie. W końcu drugiej doby dziejów przyjdzie zwątpienie, ale to złe — to tylko pył przydróżny. Człowiek „w gwiazdę nieba przetworzy krąg ziemi“. „Coś myślą pojął—dosięgniesz ramieniem, Ujrzysz na oczy, coś przeczuł natchnieniem. Z strun twojej lutni rozpierzchnięte dźwięki

Digitized by Google

Zamiesz, jak perły widome do ręki". Do tego kresu doszedł Cieszkowski. Lecz dla K-go nie tu kraniec przeznaczeń zbiorowej ludzkości. Wyższym stopniem ewolucyi jest wyzwolenie się gromad duchów z ciał, wzniesienie się do jakichś zaświatowych przestrzeni, by tam nabierać coraz większej świadomości siebie, wciąż walczyć i doskonalić się. Śmierć jest złudzeniem, bo dusze, co kładą się w grobie, ostają w ciałach ludzkich do nowego życia, niepomne swej przeszłości. „Wszędzie kolebki, niema trumny". Wreszcie duch ludzki przestaje uważać istotę boską za coś zewnątrz siebie. Zachowując swą osobniczość, uczuje się jednocześnie „potęgą marzeń i marzeń obrazem" (twórcą i stworzeniem). Dusze indywidualne są w tym systemie jakby emanacyą bóstwa, są niby (jak u Schellinga) mnóstwem oczu, któremi duch powszechny przygląda się sam sobie; są cząstkami, które muszą przejść zmiączne kształty, by dojść do poczucia jedności swej z twórczą potęgą. Ale to przejrzenie własnej istoty nie jest wszelako zlaniem się z wszechduchem, nie jest utratą własnej osobniczości. Panteistyczny bóg w świecie zjawisk jest zarazem Bogiem osobowym „poza krańcami świata". Takim jest „Syn Cieniów", i w ten sposób poeta osiągnął moralną równowagę, rzucił podwaliny pod niedaleki już „Przedświt". Co do innych dwu „Myśli Ligenzy", posępny koloryt „Snu Cezary" mógłby świadczyć, iż utwór ten powstał przed osiągnięciem przeświadczenia, iż „ujrzysz na oczy, coś przeczuł w natchnieniem". Bądź cobądź „Sen" jest tylko odbiciem smutnej teraźniejszości, wołając jednak całą treścią swą o prawdzie: *eppur si muove*. Powstał najwcześniej w drugiej połowie r. 1839, gdyż za dekoracyę tu służy czarna wieża katedry fryburskiej. Na całem dziele widoczny jest koloryt „Anhellego", którym się poeta zachwycał w końcu r. 1838. W „Legendzie" kościół św. Piotra (dogmat, druga epoka dziejów) ma ustąpić miejsca kościołowi św. Jana, w którym Chrystus nie rodzi się i nie umiera, gdyż Królestwo Boże, zasada miłości, zapanuje w objawach życia publicznego na ziemi. Mamy tedy trzecią epokę. Z lat 1840—41 pochodzi również i „Traktat o Trójcy", który, podobnie jak „Myśli Ligenzy", jest przygotowaniem się do „Przedświtu".—Po zwykłej letniej wycieczce do wód w r. 1840, w powrotnej do Włoch podróży błysnęły słoneczne dni, uwiecznione w „Przedświecie",—pobyt wraz z kochanką nad Como. Ale był to już wyżyowy punkt szczęścia. Poeta, nie umiejąc oprzeć się inaczej naleganiem ojca, naznaczył był okres swej młodości—na trzydziesty rok życia. Fatalny termin się zbliżał. I znowu, jak przed kilku laty, K. czuje się „w podwyższonej wrażliwości nienaturalnym stanie". Znowu powróciły długie noce bezsenne, rozpaczne myśli, znowu energia czynna obróciła się nawewnątrz. W lecie r. 1841 przy spotkaniu u wód ojciec wymógł wreszcie obietnicę starania się o rękę Elżbiety Branickiej. Po zapadnieniu wyroku obok skargi na twardy los przebija się jednak ton rezygnacyi; niema tego piekącego poczucia winy, jak to było kiedyś w innej okoliczności. Delfina zapewne nie wyglądała, jak tamta, na poświęcającą się ofiarę; usuwając się i ofiarowując siostrzane uczucie, wytworzyła atmosferę pogodną, nie przeładowaną pierwiastkami burzy. Nakoniec — stało się. Poczyniwszy wstępne kroki starającego się o rękę panny (w Karlsbadzie i Teplitz) K. schronił się na kilka tygodni do Szwajcaryi, by być sam na sam z sobą. Przyroda górska wpłynęła znacznie na uspokojenie; zresztą przypuszczać wolno, iż stanowcze przejście Rubikonu, usunąwszy konieczność walki, było dla chwiejnej natury poety rodzajem błogosławieństwa. Sercowe sprawy nieodstępnego od lat wielu przyjaciela, Danielewicza, zatrzymuje go w Monachium. W grudniu (1841) pisze poemacik „Ideał Varenny", w którym chciał upoetyzować Delfinę. Prawdopodobnie utwór ten zlał się z „Przedświtem". Ożywczy wpływ miały stosunki listowne ze Słowackim, z którym poeta zaprzyjaźnił się w r. 1836 w Rzymie. W obronie jego drukuje w jednym z czasopism poznańskich świetną poetyczno-krytyczną charakterystykę „Kilka słów o J. Słowackim". Kiedy autor „Beniowskiego" zapałał namiętnem uczuciem do p. Bobrowej, sprawy estetyczne w listach do przyjaciół schodzą na plan drugi. Słowacki wkrótce poddał się rezygnacyi, a znalazł dla siebie zadośćuczynienie w karykaturze stosunku K-go z Maryą w „Nowej Dejanirze". Przejąwszy się doktryną litewskiego szlachcica, chciał i na K-go oddziałać w tym samym kierunku. K. mistrza w Towiańskim nie uznał; przecież wymiana myśli nie pozostała bez znacznego wpływu na jego twórczość. Nieopuszczająca poety od pamiętnego 1839 r. wiara, że zbliża się jakaś nowa doba szczęścia powszechnego, obecnie skrystaliła się w określone pomysły poetyckie. Przez styczeń (1842 r.) poeta czuje się „ogarnionym niezwykłem natchnieniem": to „Przedświt". Pracę przerwały dwie okoliczności. Jedną z nich był apoplektyczny atak i zawieszona groźba powtórnego uderzenia krwi; drugą choroba i śmierć Danielewicza (27 marca 1842 r.). Rozpacz K-go trudno opisać. Pamięci przyjaciela poświęcił „Fryburg", w którym woła z głębokiem przeświadczeniem: „Życia mego chwała Spi w jego grobie: bez niego ja niczem! On był mi siłą, co mi rozum dała, Bo mnie gnał naprzód wiecznej prawdy biczem..." Pogrzebawszy Danielewicza, K. szuka wypróbowanego lekarstwa w górach szwajcarskich. — Spotyka się tu po długiem niewidzeniu z Delfiną; potem zwykły pobyt u wód (w Kissingen). W jesieni (1842 r.), w Nicei, gdzie od roku o-

Digitized by Google

siedliła się Delfina z matką, wykończa „Przedświt“, którego autorstwo bierze na siebie Gaszyński. Do pewnego stopnia owym pogodnym dniom nicejskim dzieło K-go zawdzięcza swój pogodny koloryt. W końcu 1842 r. w Rzymie został przyjęty przez p. Elizę; fatalna klamka zapadła. (Jeszcze w marcu następnego roku pod zmyślonym pozorem wymykał się do Nicei). „Przedświt“ był w znacznej części dzieckiem duchowem wcześniejszej doby, był wynikiem rozpędowego działania żywiołowych sił, które wezbrały niegdyś dzięki miłosnemu uczuciu. Symbolicznie uwieczniło się to wprowadzeniem postaci Beatryczy do utworu, zwłaszcza owym wstępem nieporównanym, odzwierciedlającym wspomnienia wspólnej podróży z ukochaną jeszcze w połowie 1840 r. W chwili, kiedy poemat idzie do druku, napisze poeta Słowackiemu, co niegdyś wyraził w „Synu cieniów“: „Dopóty duch musi pracować w ograniczeniu, w pocie, w utrudzeniu, dopóki nie zdobędzie sobie... skarbca własnych zasług... a wtedy nie tylko dane w nim jest, ale i zdobyte, nabyte, więc już nietylko wszystko ma z Boga... miłość Pana uznaje go wtedy obywatelem wszechświata, istotą istniejącą, nieśmiertelną, która wie odtąd przeszłe, obecne i przyszłe, a już nie potrzebuje na przemiany zasypiać starym w trumnie i budzić się dzieckiem w kolebce. Tak ja rozumiem metempsychozę... Musi wrócić pamięć nasza kiedyś... musim, gdy zdobędziem nas samych, wiedzieć cośmy My“. Wiemy, iż ten stopień udoskonalenia zdobędzie Ludzkość gdzieś w zaświatowych przestrzeniach; pobyt zaś na ziemi i ewolucyjne przeobrażanie się kształtów życia społecznego jest stopniem w tym rozwoju. Dzieje ziemskie—to stawanie się woli Bożej w stosunkach ludzi między sobą, zbliżanie się Ludzkości ku epoce św. Ducha, ku kościołowi św. Jana z „Legendy“. System ten pozostaje wiarą K-go, a zadaniem „Przedświtu“ jest obwieścić bliskie nadejście epoki św. Ducha, trzeciej doby życia Ludzkości. „Wtedy, wtedy na tym świecie Wzrosną w życie kształty trzecie...“ Nadejdzie chwila, kiedy się poczujemy cząstkami Boga we wszechświecie. Wówczas „Rozklęczone duchów grona... pojednane, połączone Wzbić się muszą w coraz wyższą, wyższą stronę...“ Ludzkość przenosi się w przestwory kosmiczno-duchowe. „Czyje oko ją dosięgnie? Kto uderzy ziemskiem czołem Aż o stopy Stworzyciela? Kto poleci z Archaniołem Tam gdzie ludzkość się odwciela?“ Oprócz tych dawnych pierwiastków są tu i nowe („duchów grona“, archanioł planety), które odszukamy w nauce Towiańskiego. Wyznaje K.: „dotąd i to powiem, żem nie słyszał jednego zdania stamtąd (od Towiańczyków) wyszłego, któregobym zaraz nie mógł był sobie wywieść ściśle, logicznie, dowieść sobie samemu najfilozoficzniej i najserdeczniej uczuć razem. Taka zgoda rozumu z sercem jest wielką cechą prawdy“. A właśnie w tym sie potęga twórcza K-go doznaje wstrząsnie Po ukazaniu się „Przedświtu“ niektórzy Tow czycy uznali to dzieło za wyraz swych i i dziękowali za nie Gaszyńskiemu, jako au wi; K. zaś przypuszczał, że „szkoła nie iż jej myśl odtajemniczoną zostaj Punktów stycznych między poglądami K a nauką „szkoły“ było dość. Najpierw, o kiwanie stanowczego zwrotu w stosunkach łecznych w kierunku ich uchrześcijania a zgoda w tym względzie był to najważni moment psychologiczny, który nanowo u mił idee poety. Nie była bez znaczenia okoliczność, że Towiański za punkt wyjśc brał sobie krytykę urzędowej organi chrześcijaństwa. Nadto, oddziaływanie ś umarłych, świata duchów, na żyjących i od nie, „obcowanie świętych“ u Towiańczy niemal żywcem zostało przyjęte przez tw „Przedświtu“: tak doskonale przypadało do go własnego systemu i potęgowało w w możność przewidywania zdarzeń. Jeżeli sze indywidualne są tylko zosobnicznemi o kami ducha powszechnego, jeżeli nie t spójni ze zbiornikiem wszechżycia, czemużby miały odczuwać, że w owem morzu wzbi jakieś fale? Czemużby w takim razie K wiański, a zwłaszcza Mickiewicz, olbrzym p magnetyzera obudzony, nie miał słyszeć p mu toczących się wód? Tak, trzecia epo zbliża, wszelkie oznaki to zapowiadają... cia Towiańszczyzny były przecież dla K-g no fermentem. Otaczający mistrza zwol wierzyli w osobiste posłannictwo jego myślnie wybranego przez Stwórcę prorok wykrywał prawo wszechświata. W bie Towiańskiego urzeczywistniał się dorażny, gdy u K-go nowa epoka—to stopień ewolucyi, owoc własnej zasługi L ści, własnej pracy.—W okresie „Syna Ce najpilniejszą dla K-go potrzebą było u rozterki pojęć religijnych i filozofi W tym kierunku nastąpiła równowaga cie teraz domagać się będzie zadośćuczy w innym: czy prawdą jest, że „wszędzi lebki, niema trumny“, nie tylko dla dus widualnych, lecz dla „gron duchów“? B odpowiedzią była nieokreślona nadzieja boskiej“, „Irydyona“, Snu Cezary“; tem byta pewność. Gdzie się nam marzy tam jest życie — w nowym, budzącym świecie. Utożsamienie społeczeństwa z stusem (użyte przez K-go już w 1832 r. się symbolem wiary we wzniosłe powo czy innej wybranej cząstki Ludzkości, a wzorem przez przyszłość całą, aż w to wiecznego żywota, gdzie „ludzkość się la“. „Ty nie jesteś mi już krajem, domem, obyczajem... Ale wiarą, ale p

Digitized by Google

teoryi mesyanizmu nie stworzył K., przyjął ją tylko, przyjął dopiero teraz, gdyż obecnie nalazła się już podstawa do pogodzenia uczuć i pożądań dotyczących jednego społeczeństwa z poglądami na przyszłość całej Ludzkości (na podłę „Syna Cieniów"). Myśl rodzajna poematu o przeznaczeniu jednego narodu mogła u K-go wzrosnąć i utrwalić się jedynie na gruncie pogłosów o powołaniach, wyznaczonych przez dzieje poszczególnym narodowościom. W poemacie dzieje duchów płyną w przestwory niebieskie za swym przewodnikiem, planety Archaniołem, nie jako luźne jednostki, lecz połączone w narodowe grona. Dzieje Ludzkości odtąd stają się dla K-go wspólnemi wysiłkami ludów, z których każdy jest pojedyńczym tonem w ogólnej harmonii, i ani jeden ton zmilknąć nie może. Pospolite w pierwszej połowie zeszłego wieku idee o myślach stałych, urzeczywistnianych przez ten lub inny naród, były, rozumie się, znane oddawna K-mu. Ale Towianizm postawił tuż obok siebie te dwa pojęcia: odrodzenie kościoła i społeczeństwa (trzecia epoka K-go) i przeznaczenie pojedyńczych ludów. Mianowicie u Towiańskiego Francuzi, Szwedzi i Słowianie mieli być narzędziem Opatrzności do wprowadzenia królestwa bożego na ziemię. Suche pojęcia filozoficzne zadrgały naraz dla poety życiem... Na tle ogólnem ludzkości, powiązanej z pojedyńczych tonów-narodów, jaśniała jedna świetlista postać...— Wytrwałe zabiegi generała Wincentego pomyślnym wreszcie uwieńczyła się skutkiem. Ślub młodej pary odbył się w Dreźnie 26 lip. 1843 r. Silna wola p. Elizy, jej poświęcenie się dla męża, wybitne zdolności umysłowe zadzierzgnęły spójnię między poetą a jego żoną. Nie pozostało bez wpływu jej silne i głębokie przywiązanie do rzeczy i ideałów ojczystych. W listach polskich p. Elizy (których kilka zdarzyło się nam oglądać) nie czekają nas tak smutne niespodzianki jak w bilecikach Beatryczy. Ale tymczasem wspólne pożycie (latem w Opinogórze, w Warszawie zimą) było ciężkie dla obojga, chmury zaś na czole żony, niezadowolenie ojca potęgowały gorycz poety. „Zawsze i wszędzie—skarżył się—wyglądam na nóż, przeznaczony do zarzynania drugich, a drudzy nigdy lub rzadko tylko pamiętają, żem sam zarzynan". To, co widział wokoło siebie, również ulgi nie przynosiło. W lecie 1844 wyjeżdża K. do wód, widzi się z Beatryczą. To samo powtórzyło się w roku następnym. W jesieni tego (1845) roku widzimy go w Nicei wraz z żoną, synkiem Władysławem, i z ojcem, dla którego zdrowia zapewne obrano pobyt na brzegu południowym. K. łudził się, iż między żoną a Delfiną zawiążą się przyjazne stosunki. Powstało stąd nowe męczące fałszywe położenie. W tym czasie słabnąca już twórczość poety staje się moralizatorską, a pobudkę jej dają widome oznaki burzy, która miała się rozpasać w r. 1848. Pierwszym objawem tego zwrotu jest „Psalm miłości", poprzedzony wszelako dwoma innemi, które istniały już w pierwszej połowie 1844 r. i, zapewne, „Glossą św. Teresy", najcenniejszym klejnotem poezyi religijnej. „Psalm nadziei", zdaje się, najwcześniejszy, łączy się wyraźnie z „Przedświtem", jest hymnem radości na widok zbliżającej się „trzeciej" doby. „Psalm wiary", poetyczny wyciąg z rozprawy o Trójcy, obejmuje w sobie system „Syna cieniów" i „Przedświtu". „A do dnia tego (w okręgach Shelleyowskich) wiodące tu (na ziemi) wschody, To w łasce twojej poczęte narody. Garść im powołań sypnąłeś z wysoka". Niektóre grupy mają za swe przeznaczenie wywalczyć w ludziach wyższe pojęcie o Bogu, więcej miłości i więcej braterstwa. I to jest przedświtowa wiara. Dwa pierwsze psalmy są tedy zamknięciem doby, której Beatryczą była Delfina. — „Psalm miłości" powstał niezależnie od poprzednich, a związany jest z niemi tylko nicią łączności formalnej: gdy nadchodzi dzień św. Ducha, nie należy kalać śnieżnej szaty archanioła, „by nie klęły na nas wieki, że cel wieków znów daleki"; zasada przecież odróżniania dobra od zła nie jest rozwinięciem idei poprzednich utworów. Nadto „czyn" trzeciej doby, w „Psalmie nadziei" pojęty filozoficznie, tu przybiera barwę polityczną. Oceniając dawniej stan kraju, poeta z lekceważeniem jeszcze odzywa się o pogłoskach, jakoby chłopi sprzysięgali się na panów; próżne, zdaniem jego, obawy wzbudzały jeno nieufność między różnemi stanami narodu. Dostrzega już atoli w młodzieży pewne zboczenia uczuciowe, które popchnąć ją mają do czynów obłąkanych i zbrodniczych. Uporządkowaniem, acz jednostronnem, tych spostrzeżeń i wniosków jest właśnie „Psalm miłości". Pobudką twórczą stały się „Prawdy żywotne". Prawdowskiego (H. Kamieńskiego): stąd wyraźny polemiczny charakter psalmu, stąd przybrane imię jego autora (Spirydyon Prawdzicki). Nieporozumienia w polemice nie było, gdyż według wiary K-go stan szlachecki był powołanym przewodnikiem mas, gdy demokraci pragnęli przesunąć środek ciężkości życia gromadzkiego. Było nieporozumienie przecież w lęku przed „hajdamackiemi nożami", gdyż najostrzejsze napaści i groźby nie były pobudzaniem, były tylko przestrogą na wypadek, gdyby szlachta nie pamiętała o spełnieniu pewnych zadań społecznych (zniesienie pańszczyzny) i kładła im tamy. K. przeczuciem wybiegł w przyszłość, lecz wszystkie jego ideały społeczne były w przeszłości, niezgodne z ideałami wieku, sprzeczne z kierunkiem, który przybrał rozwój dziejowy. I to jest jedna z tragiczności życia poety. Nawoływanie do powszechnej zgody („jeden tylko, jeden cud"; „jedno pienie, a dwa chóry"), wrotny przyśpiew „Psalmu" opiera się na złudzeniu, które

Digitized by Google

w najidealniejszych nawet dążeniach przybiera w końcu reakcyjną barwę. Nie inaczej się stało z K-m. Przeciw „Psalmowi miłości“ podniósł głos Słowacki, zarzucając K-mu, iż nie uwzględnia rzeczywistych warunków życia. Stosunki między poetami ochłodły były już dawniej, gdy K. odwrócił się od sekciarskiego ruchu, autor zaś „Ks. Marka“ w niepochlebnym wystawił świetle pradziada Zygmunta i dziada Elizy. Wiersz „Do autora trzech psalmów“ rozbiegł się w licznych odpisach, a rąk K-go doszedł już po rzezi tarnowskiej, kiedy zdawało się, że za autora „Psalmów“ podejmuje się odpowiedzieć rzeczywistość sama. Trudno opisać stan gorączki, nerwowego podniecenia rozpaczy, który owładnął poetę po wypadkach lutowych. Autorom odezwy krakowskiej ma za złe, iż przemów swych nie zaczynają od formuł przedświtowych. „Bez wywodu od Chrystusowej Wszechmyśli idee takie społeczne kończą się na zwierzęctwie; oparte na Chrystusie, pomyślane w Bogu, dążą do królestwa Bożego na ziemi“. Pomimo wszystko, chociaż zgnębiony krwawemi zdarzeniami, zamyśla o zbliżeniu się do kraju, osłaniając swój zamiar—ostrożny jak zwykle—podróżą do Jerozolimy. Pierwszy raz niemal w życiu pomyślał o działaniu, jako o rzeczy, której już można dotknąć się ręką... Niebawem—zostaje już tylko zgnębienie. Chciałby wobec mniemania powszechnego wyświetlić wszystkie sprężyny wypadków w Tarnowskiem: zbiera więc szczegóły, podając je do wiadomości ks. Czartoryskiego przez Wł. Zamoyskiego i innych. Wina demokracyi staje się w jego oczach coraz oczywistszą, jej dążenia coraz groźniejszemi dla przyszłości. Demokracya-to, podburzając chłopów przeciw panom, wykopała przepaść pomiędzy stanami narodu, między głową — szlachtą a ciałem—ludem. Stąd zarazem wypływać miała nauka na przyszłość, iż „szlachty koniecznym być winno celem wywyższenie i usamowolnienie ludu; ludu zaś konieczną, niezbędną powinnością—usłuchanie jej“. Spodziewa się, że poglądy demokratyczne stracą swą wziętość, iż wszyscy ludzie dobrej woli otoczą teraz ks. Adama. Gdy te przewidywania się nie spełniły, poeta nie znajduje słów oburzenia na niesnaski stronnicze. Rzeczywiście, nie było w nich nic budującego, ale i K. nie utrzymuje się na wyżynie, i on zniża się do posądzeń o przekupstwo i Bóg wie o jakie rzeczy. A tem mniej miał prawa do tego, że w ocenie dążności różnych szkół i kółek w owym gorącym czasie niewiele wykazał zmysłu oryentacyjnego. Coraz mocniej przechylając się naprawo, sądził, iż staje ponad stronnictwami; z coraz większą nienawiścią występując przeciw wyznawcom zasad odmiennych, łudził się, iż jest kapłanem miłości... Pojęcie to było składową częścią poglądów mesyanicznych, o ile oznaczało braterstwo ludów i wprowadzenie zasad Ewangelii do urządzeń publicznych. Lecz ta zasada miłości, którą obecnie zaczyna wojować K., a która miała być probierzem zacności postępowania, ma znaczenie ujemne, jest to coś przeciwstawionego demokracyi czy demagogii. Według K-go t. „czerwoni“, inaczej „wersalczycy“, za ostateczny kres swych dążeń kładą cele wyłącznie ziemskie, materyalne, jak np. przekształcenie stosunków własności, po drugie, obierają środki niechrześciańskie, zwierzęce. I wtedy wołał „Nienawiść nic nie stworzy. Miłość tylko tworzą jest“. Społeczeństwo miało zarówno odwracać się od tych, co chcieliby Ludzkość cofnąć do XII wieku, jak odpychać pokusy tych, pragną odrazu ją przenieść do XL. „Dwa mamy wrogów: jednego z piekła niegodziwości, drugiego z piekła głupstwa rodem“. Pierwszy — to polityka. Drugi—„to nasi krzykliwi małpy 93-go roku“. Odbiciem tych myśli ostatnie poetyckie K-go dzieła. „Psalm ten odpowiedź Słowackiemu, oparty jest całkowicie na złudzeniu, iż „Psalm miłości“ był przerzeniem przyszłości. Złudzenie łatwo zrozumiałe u poety, ale podzielają je i współcześni dacze, którzy troszczą się jeno o to, czy był dość szlachetnym, czy nie włóczył w odpowiedzi trupa Hektora... Nie włóczył, jeżeli był Hektor, nie było trupa. „Psalmu“ ma oznaczać: a co, nie mówiłem? Napisał „Psalm miłości“ był tylko akademicką rozwą, nie filipiką, nie mową przeciw Katy. Listy dowodzą, że wypadki zaskoczyły znienacka, że zatem zabiegi czynnej wychodźtwa były mu całkiem obce. Na waha się w swych sympatyach, marzy o dróży do Jerozolimy, itp. Dopiero później jego nabiera stanowczości. Skądinąd, K-mu, który upewniał, iż szlachta „prowadzi lud ten umie“, snać lud ten nie dość mał lekcyi miłości, jeśli przeciw starszym ciom się zwrócił. Demokracya chciała, „miejscowe osoby (szlachta), codzienne stosunkami z ludem złączone, zbliżyły niego, rozzbrajały jego niechęci“—pisał „Demokrata polski“ w r. 1846. Tak się przedstawiało kopanie przepaści, podburzanie itd. C tarnowscy ani emisaryuszów żadnych nie widzieli, ani o naukach „wersalczyków“ nigdy nie słyszeli; natomiast spotykali „miejscowe osoby“. Kto zaś żagiew również wiadomo. Wypadki stwierdziły istnienie bolesnej rany, zadającej kłam mu cudowi“. Tak się przedstawia zwycięstwo K-go nad Słowackim.—Po kilkumiesięcznym gorączkowem podnieceniu wyczerpała się gia. Poeta wpada w apatyę, silniej odczuwając swe fałszywe domowe położenie. Pa na usuwa się do Paryża. W czerwcu przybywa drugi synek, Zygmunt. Zdrowie gorsza się się, a wyjazd do wód nie się przydał. Mimo niemocy duchowej,

Digitized by Google

poeta się uskarża, w 1 ej połowie r. 1847 wstają „Dzień dzisiejszy“ i „Ostatni“. Do oż okresu należą pisma polityczne. Listy Montalemberta i Lamartine'a drukowane y w r. 1847. Usiłując być politykiem i dy-matą, rozwija w nich K. w odpowiednich ninach historyozoficzne swe poglądy, me-niczną okraszone wiarą. Niewydany dotąd noryał, przesłany Guizotowi, miał za zada-wpłynąć na politykę rządu Ludwika Filipa prawach międzynarodowych. Znajdujemy systematyzowane poglądy, obszernie wy-lane zwłaszcza w listach do Trentowskie-odsłaniających fermentowanie myśli K-go . 1846 i 1847. Starając się przemawiać kiem zrozumiałym dla męża stanu, K. stkie swe pojęcia przekłada na terminy yczne i historyczne; więc usycha cały sy-filozoficzny, nadzieje mesyaniczne kurczą przybierają pozór najskromniejszy, poeta rozwija jedynie myśli o równowadze poli-ej... W wydanych w r. 1847 i 48 pismach owskiego „Przyszłość i teraźniejszość, Wi-ki i Przedburza polityczna“ znajdują się ustę-pióra K-go, a ich treść łatwo odgadnąć nia dzisiejszego“, utworu z niewielu wy-mi, rdzennie prozaicznego. Zarówno dla Dzisiejszego“ jak i „Ostatniego“ poży-firmy autorskiej Stanisław Koźmian. — odku lata 1847 r. zdrowie poety jest kim stanie, że parę razy podnoszono go łego na ulicy. Z Heidelberga wymyka Paryża (w październiku) zapewne do y. Dn. 1 stycznia następnego roku jest ymie. Pierwsze objawy ruchów ludowych ują w nim dość pobłażliwego spostrzega-Wzbierające fale powodzi, liberalne czy-usa dawały K-mu powód do złudzeń, że się dawno zapowiedziany rozwój reli-namiestnik Chrystusa przewodniczyć bę-usiłowaniach w celu zbudowania nowej limy. W tej wierze zwraca się do Sto-Apostolskiej z memoryałem (dotychczas opisie) starając się nakłonić papieża, dał hasło, któreby pokrzywdzeni mogli ć na swym sztandarze. Podaje tam au-t oka na przeszłość narodową w oświe-mesyanicznem. Wypadki zewnętrzne iły prawo Chrystusa, wcielane w pu-prawo Europy, co pociąga niebezpie-wo wstrząśnień politycznych. Z innej — niższe warstwy Ludzkości, znajdujące „piekle dni dzisiejszych“ (jak w „Poem. .“), ulegają podszeptom kusicieli, ukazu-jedynie cele materyalne. I oto namiest-rystusa przez obwieszczenie światu za-angelii jako prawa międzynarodowego e siłę złemu, podniesie na duchu co do-zmoże się potęga stolicy apostolskiej. tamto nie na czasie, niech papież otoczy cem Słowian... W przewidywanej wal-ustryą zachwieją się szeregi wojskowe tego państwa; czyn zresztą taki byłby milczącym protestem. Była to myśl Mickiewicza, którą jednak K. przejął się bardzo, aż przeistoczyła się ona wreszcie w zamiar krucyaty w obronie stolicy apostolskiej. Kiedy ruch rewolucyjny rozwijał się coraz potężniej, K. uprosił sobie audyencyę potajemną u papieża, błagając go, by „uznał narodowość włoską“, tj. by stanął na czele prądu narodowego, skierowanego przeciw Austryi. — Pomimo tych zabiegów — nie opuszcza poety melancholia. Stosunki z Mickiewiczem, któremu ułatwił dostęp do Piusa IX, skończyły się ostrym rozdźwiękiem, chociaż memoryał, o którym mówimy, zda się uzasadniać tylko zamiary ówczesne twórcy „Dziadów“. Pochodziło to najpierw z nadzwyczajnej gwałtowności Mickiewicza, z którym dysputy K. opłacał bólem głowy. Skądinąd K. zawsze uczuwał lęk przed czynem, a wtedy z coraz większą nieufnością patrzeć już zaczynał na społeczno-demokratyczne pierwiastki ruchu, nazywając je „wściekłemi podrywami przeciw rodzinie i własności“. Rozdrażnienie K-go było tak wielkie, że z ust jego padają słowa jemu samemu uwłaczające. Gdy w środku 1848 r. (już w Heidelbergu) omal nie doszło do pojedynku z niejakim Czarnomskim, który rościł do K-go, jako spadkobiercy Maryi Radziwiłłówny, jakieś pretensye majątkowe, a zachowywał się zupełnie nieprzyzwoicie, wówczas poeta woła, iż Mickiewicz, iż Towiańczycy powiedzieliby o Czarnomskim: to wielki Duch! — Pokrewieństwo treści i stylu nawet łączy francuski memoryał dla papieża ze współczesnym „Psalmem żalu“ i niektóremi ustępami „Nied. poematu“. Z tegoż 1848 r. pochodzi majestatyczny „Psalm dobrej woli“, którego wartość podnosi usunięcie pierwiastku polemicznego. Co do „Poematu Niedokończonego“, pierwsze rzuty dzieła dają pewne poszlaki, że pomysł pierwotny dalekim był od objęcia scen, znanych nam obecnie pod powyższem mianem. Treść kartki oglądanej przez nas objawia pokrewieństwo ze „Snem Cezary“ (z r. 1840). Bohaterem nie jest tu jeszcze hr. Henryk z „Nieboskiej“. Rok 1848 jeżeli nie wprowadził do dzieła pierwiastków społecznych, to przynajmnie je spotęgował w samym K-im. Głęboka uraza do Słowackiego podyktowała poecie liczne ustępy, podobnie jak i „Psalm żalu“, bo w r. 1848 dopiero wiersz „Do autora trzech psalmów“ znalazł się w rękach K-go. — Wogóle „Nied. Poemat“ w postaci obecnej jest zlewem różnych pomysłów i pierwiastków, i traktować go jako całości niepodobna. Najoryginalniejszą i istotnie poetyczną częścią jest „Sen“ czyli „Piekło dni dzisiejszych“, wydany osobno w r. 1852. K. czuł, że natchnienia przestały już nań spływać. — Po zajściu z Czarnomskim K. wyjeżdża do kąpieli morskich w Dieppes. Parę razy zagląda do Paryża, do Delfiny. Do jesieni 1849 r. jest w Baden, skąd mu blisko

Digitized by Google

do Cheliusa w Heidelbergu, europejskiej powagi lekarskiej. Wypadki ówczesne wytrącają poetę z równowagi, nie dopisuje mu ani bystrość spostrzegawcza, ani trafność sądu. Ogarnia go lęk na widok budzenia się do życia szerszych warstw ludowych. Napaści na radykałów nużą wreszcie jednostajnością i zniechęcają zaciekłością stronniczą. Niema tak hańbiącego podejrzenia, któregoby K. oszczędził przedstawicielom nienawistnego obozu. Brnąc coraz głębiej w reakcyjnym kierunku, wyznaje, że woli Kaligulę-Radetzkiego, woli szatanów czarnych niżeli czerwonych, gdyż tamci, wyciąwszy część Ludzkości, resztę przy życiu pozostawią, masy zaś ludowe—to wulkan: choć sam niewinny, zniszczy cywilizacyę. Oburza się poeta na zbombardowanie Lwowa, sądzi jednak, że okrucieństwo to zapobiegło powtórzeniu się rzezi 1846, co byłoby niechybnym skutkiem działalności Heltmana i jego przyjaciół. Gdziekolwiek występują na widownię żywioły wsteczne lub zachowawcze — czy to stowarzyszenie ziemiańskie w Galicyi, czy Jellaczycz, czy Ludwik Napoleon, natychmiast domyśli się zacności postępowania i świętości celów, a z drugiej strony, choćby ludzie tego stylu, co Mazzini, pożyczyli haseł z „Przedświtu", powie natychmiast, iż świętokradzko budzą do życia potęgi, któremi pokierować nie potrafią, nie mając w sercu cnoty. Wspomni niekiedy, że szlachta winna opiekować się ludem; lecz wszelka myśl o zbiorowej organizacyi tej opieki napełnia go wstrętem, wydaje się mu wzbudzaniem nieufności między stanami. W tym duchu ocenia ligę Libelta, która jest dla niego rozpostartą po kraju siecią inkwizycyi, wglądającej: czy robota należycie płatna itp. Niewielką też przenikliwość okazuje, gdy pokłada nadzieje w silnych rządach Anglii i Francyi. Niespokojne lata 1848 i 49 wywołały utrudnienia pasportowe; K. otrzymał rozkaz powrotu. Pobyt w Warszawie w r. 1850 pogorszył ogólny stan zdrowia. W sierpniu uzyskał poeta pozwolenie wyjazdu do kąpieli morskich (w Tréport), które omało nie pozbawiły go wzroku. Cały ostatni 10-letni okres życia K-go jest niepowstrzymanem osuwaniem się do wykopanej już mogiły. Drogę poety aż do grobu wytykają zewnętrzne cierpienia w coraz innych częściach ustroju i zmiany miejsc pobytu, zależne od postępu chorób. Groźne zapalenie oczu, fistuła, newralgia nieustająca, ból w grzbiecie, niemoc w nogach — wszystko to pokolei lub jednocześnie dręczy biednego łazarza. Wewnętrzne dzieje związane są ściśle z rozwijającemi się współcześnie wypadkami, jak odbudowanie cesarstwa we Francyi, lub zawikłania na Wschodzie, budząc obawy lub nadzieje, lecz nie dają już pobudki do natchnień, które się toczą ledwie dostrzegalną strugą. Przebywszy rok na przemiany w Heidelbergu i Badenie, K. udał się na zimę r. 1851—2 do Rzymu. Na widok ruin drgnęło jeszcze serce poety, powstaje śliczny wiersz „Roma", już do żony zwrócony. Mniej poezyi zawiera „Resurrecturis", wyraz przygnębienia poety, który już ledwo „gdzieś na wieków późnej fali" widzi odrodzenie. Bieg zdarzeń świata rzeczywistego nie słuchał zaklęć... Spędziwszy po wyjeździe z Rzymu resztę roku w Badenie, K. zmuszony był w grudniu do powrotu do kraju; w sierpniu roku 1853 jest znowu zagranicą i trzy lata spędza pod okiem Cheliusa w Baden lub Heidelbergu, jakkolwiek z największą trudnością udawało mu się aż do wiosny r. 1855 wypraszać sobie przedłużenie pasportu. Zimę 1856—6 spędza w Paryżu.—Jeżeli choroby rzadko dawały wytchnienie znękanemu, natomiast olbrzymia zaszła zmiana w stosunkach domowych. Wytrwałe czuwanie Elizy przy łożu boleści, wspólna troska o dzieci, których było już czworo, zbliżyły do siebie małżeństwo. Uczucia serdecznego przywiązania do towarzyszki życia, wdzięczność, uznanie czystości moralnej i hartu, wszystko to znajduje wyraz w poezyach, pisanych dla Elizy w ostatnich latach. Najwyższe uwielbienie zastąpiło dawniejszą oziębłość i bodaj w części wynagrodziło kobietę, karaną długo za winy nie-swoje. Zbliżenie się do żony nie mąci przyjaznych stosunków z Beatryczą; z biegiem czasu zniża się tylko temperatura uczuć. Inną do zaznaczenia zmianą jest stanowcze przechylenie się poety na stronę prawomyślności katolickiej. Nie zaniedbuje K. praktyk religijnych, troszczy się o czystość dogmatyczną swych poglądów. Właściwie nie wypiera się ich, tylko jego umysł odwraca się od rozważania tajemnic filozoficzno-religijnych. Pewien wpływ na K-go we względzie ortodoksyjności przypisują wpływowi młodziutkiego wówczas Włodzimierza Czackiego, późniejszego kardynała. Ścisły katolicyzm nie przeszkadza wszelako uwierzyć K-mu w spirytyzm i stworzyć teoryę fluidu, jakiejś substancyi materyalno-niemateryalnej, pośredniczącej między ciałem a duszą. Ciekawą byłoby rzeczą, jak wyglądał system mesyaniczny w memoryale, dotyczącym sprawy wschodniej, przesłanym Napoleonowi III w r. 1854, lecz nie wiemy nawet, czy praca ta przechowała się. Starał się K. przekonać cesarza, że korzyści Francyi wymagają ustalenia w Europie zasad sprawiedliwości. Tesame myśli rozwijał na osobistej audencyi w Paryżu, i później w Plombières w r. 1858.—W r. 1857 ponieśli Krasińscy znaczne straty majątkowe wskutek bankructwa domu Thurneissena. Poeta czynnie się zajął uratowaniem bodaj resztek, co mu na dobre nawet posłużyło, odwracając uwagę od chorób. Przybyło zdrowia i humoru. Z góry można było przewidzieć, iż w sprawach majątkowych jest poeta bardzo drobiazgowy, o ostateczną swą decyzyę (chociaż zawsze polega na zdaniu pełnomocnika) bardzo zazdro

Digitized by Google

/, oszczędny, i nawet skąpy często, a dbają- nadewszystko o porządek w rachunkach. stosunku do włościan pozostaje na stano- ku biernem. Prawda, często przebaczył yalistom swoim jakiś brak pieniężny, lecz darował nigdy niesprawiedliwości i okru- ństwa względem poddanych, a wszelkie ywdy ze swej kieszeni wynagradzał. Z nai- ścią idealisty wymagał, by w umowach ądcami umieszczany był punkt: „być dla ścian jak najsumienniej sprawiedliwym i sta- się o ich najlepszy byt". Ale tylko tyle. najmniejszej mierze nie urzeczywistnił tego łu miłości, który według wiary jego miał ać szlachtę z ludem. Życie mu ubiegło id badów lub ruin Kampanii; rzeczywistość kalna, codzienna praca życiowa nie istnia- la niego. Sierpień i wrzesień roku 1857 sił K. w kraju, gdzie pochował 4-letnią ę. Z tegoż roku pochodzi ostatni już wiersz najpiękniejszy i najsmutniejszy z poświę- ch żonie. Pozostałe kilkanaście miesięcy ięły mu zagranicą na rozpaczliwem wy- niu się śmierci (w Plombières, w Ems). awiano go do Algieru, gdy się rozwinęła ba piersiowa, ale w listopadzie (1858) do- i wieść o niebezpiecznej chorobie, potem ierci generała. W ostatnich tygodniach opisuje żywot swego ojca. Umarł w Pa- w d. 23 lutego r. 1859. A. Dr.

liografia pism Krasińskiego i o nim. Pierw- próbę bibliografii pism K-go i o nim zro- w „Złotej przędzy" (Warszawa 1884, - Od tego czasu nietylko badania się gły, odkrycia pomnożyły, autentyczność a, zwłaszcza co do utworów początkowych, szcze zwiększyła się znacznie liczba ogło- b wierszy lirycznych; poodkrywano za- ane zupełnie wypracowania francuskie ri genewskiej, wydobyto z rękopisów wy- ny przez Trentowskiego Traktat o Trój- istnienia tylko u Cieszkowskiego wiado- gment dramatu „Wanda", wydano wre- korespondencyę z Reevem. Najważniej- wypadkiem bibliograficznym jest nowe, autografów, bądź pod ich kontrolą, ię dochowały, wydanie wszystkich tak h jak i francuskich utworów K-go (Lwów 3 tom.), wydanie tak zupełne, że mamy a już poetę całego, wcielonego w to, co t. Do odbicia w sobie i wyrozumienia ela służą rozpoznawcom prócz utworów r wyjątkach zaraz po śmierci (Paryż przez Gaszyńskiego ogłoszonych, w czte- rnach, do różnych (Kraków 1882—5), yńczo, po kilka lub kilkanaście ogłasza- n. p. Listy o „Stefanie Czarnieckim" 1859), „Listy do Jaroszyńskiego" nku do Bobrowej; z marzeniami filozo- i; Kraków 1872), dziesięć listów przy wydaniu Słowackiego „Listów do (Lwów 1883), wreszcie listy do Bobrowej „Prz. n. i lit." 1905). W listach znajdują się rysy szacowne do odtworzenia zarówno umysłu jak charakteru. W obecnym już stanie uja- wnienia w druku przewyższają one na obję- tość znacznie to, co pozostało po Mickiewiczu lub Słowackim, a niewątpliwie wiele jest je- szcze nieujawnionych, wiele czekających na druk, dopominających się go, jak np. niezmiernie ważne dla badacza listy do ojca, całkowicie dochowane w archivum rodzinnem. W ogóle wydaniu zupełnemu utworów nie odpowiadają rozpierzchłe, ułamkowe, niezupełnie poprawne wydania dotychczasowe korespondencyi polskiej K-go. Zebranie wszystkich listów K-go i ogło- szenie ich chronologiczne w łączności kores- pondencyjnej jest dziś najpilniejszą potrzebą badania rozpoznawczego. Tutaj wskazuje się w dwu głównych działach: wydania pojedyn- czych utworów tak za życia jak po śmierci; wydania łączne i zbiorowe, tak utworów jak listów; wreszcie tytuły miejsca i lata wydania tego, co pisano bądź o samym poecie, bądź o dziełach jego ducha. Nie wszystko się tu znajdzie, ale i to, co jest, użytecznem będzie. Rzeczy napisane po francusku stanowią osobną grupę. **I. Utwory i listy K-go, A)** *wyda- nia pojedyńcze* α) **Za życia autora.** Żaden z trzech wielkich poetów romantycznych nie miał za życia tylu wydań pojedyńczych swych utworów, ile ich miał K. W porządku alfabetycznym idą: Agaj-han (krypton. A. K.)— Wrocław 1833 (rzecz. data wydania, na tytule 1834), 1838. Do Kajetana Koźmiana, wiersz— „Pokłosie" pozn., „Nowiny lwowskie" 1855; ob. Listy. Dzień dzisiejszy (wrzekomy autor Stanisław Koźmian, autor do „Mistrzów Sło- wa")—Paryż 1847, 1849, 1862. Gastold — „Pam. dla płci pięknej" 1830, Warszawa 1833 (podpis „Zygmunt K."); ob. β) Utwory. Glossa ob. Ułomek. Grób rodzinny Reichstalów — „Rozmaitości" przy „Gazecie korespondenta warsz. i zagr." 1828, os. Warsz. t. r.; „Pszczo- ła" Warsz. 1862; ob. Utwory. Irydion—Paryż 1836 (1837); Poznań 1851; Naumburg 1861; Paryż 1863; Warsz. 1898 („Bibl. Dz. Wyb.", przedm. Chmielowski); Brody 1903 (oprac. Pini dla szkół). Kilka słów o Jul. Słowackim — „Tygodn. liter." Poznań 1841, t. IV, str. 175 6. (Koźmian K.) ob. Do..., β) Listy. Listy do Sło- wackiego (wyjątki)—„Dz. lit." Lwów 1852, 1857. Mściwy Karzeł i Masław—„Pam. dla płci pięknej" Warsz. 1830 (red. Gaszyński K.) I 145, 191. Nieboska komedya 1834 (zniszczo- ne)—Paryż 1835 (1836) 1837, 1858, 1862. Noc letnia (i Pokusa)—Paryż 1841, Berlin 1850, Wilno 1850, Berlin 1862, Paryż 1852. On—„Pam. dla płci pięknej" Warszawa 1830, II, 241. Ostatni—razem z Dniem dzisiejszym (Paryż 1847), Paryż 1849 (razem z „Do mi- strzów słowa"), 1858, 1862. Pokusa ob. Noc letnia. Przedświt—Paryż 1843 (wrzekomy au- tor Gaszyński K.), 1845, 1848, bez roku (ok.

Digitized by Google

1850), 1861, 1862; Lipsk 1867; Lwów 1869 („B. Mr."), 1880. Psalmy przyszłości—Paryż 1845 (pseud. Spirydyon Prawdzicki), 1848 (wraz z Ps. żalu i dobrej woli), po 1850, 1859, 1861, 1863; Lipsk 1874, 1876 (okładka); Lwów 1880 („Bibl. kiesz."); Złoczów 1898 („Bibl. powsz."). Psalmy żalu i dobrej woli ob. Psalmy przyszłości. Resurrecturis—„Przeg. pozn." 1851, Paryż 1852, 1862; Krak. 1905. Sen, pieśń z Niedokończonego Poematu—Leszno 1852. Sen Elżbiety Pileckiej „Rozmaitości" przy „Gaz. kor. warsz. i zagr." 1829. (Słowacki) ob. Kilka słów, Listy. (Sołtan) ob. Wiersz. Teodoro, król borów—„Pam. dla płci pięknej" Warszawa 1830, II, 63; ob. β Utwory. Trzy myśli pozostałe po ś. p. Henryku Ligenzie—Paryż 1840, 1859, 1863. Ułomek z dawnego rękopismu słowiańskiego (kryptonym Z. K.)—Warszawa 1830, (druk. Banku Polsk., 14 str. 8-o); ob. β Utwory. Ułomek naślad. z Glossy św. Teresy—„Czas" 1852, Kraków 1858, Paryż 1862. Wiersz przesłany Sołtanowi—„Młoda Polska" 1840 nr. 21. Władysław Herman i dwór jego—Warszawa 1830; Lwów 1878; Tarnów 1891—2, dod. do „Pogoni"; Warszawa 1898. Zamek Wilczki—„Pam. dla płci pięknej" Warsz. 1830, III, 152, 200; ob. β Utwory.—β) Po śmierci: (Ankwiczowie) ob. Modlitwa. Beatrice, ob. Moja Beatrice. (Bohnstetten) ob. Listy. (Delfina Potocka) ob. Listy, Moja Beatrice. Do Elizy (żony)—„Tyg. illustr." 1883, nr. 25. Do niej, wiersz—„Bibl. Warsz." 1896, t. III. „Dolina Klönthal w Szwajcaryi" (ogłos. Biegeleisen H. w „Bibliotece Warszaw." 1894 III 498); ob. II Drogoszewski. (Eliza żona) ob. Do... (Gaszyński Konstanty.) ob. Listy. (Jaroszyński Edward) ob. Listy. (Jełowicki Al.) ob. Listy. (Kajsiewicz J.) ob. Listy. (Koźmianowie) ob. Listy. Listy t. I: do K. Gaszyńskiego—Lwów 1882; t. II, do Adama Sołtana—t-że 1883; t. III, do St. Małachowskiego—t-że 1885; t. IV, do Słowackiego, R. Załuskiego, E. Jaroszyńskiego, Kajet., Andrz. i Stan. Koźmianów i Br. Trentowskiego—t-że 1887. Listy do ojca—Odyniec A. E. „Listy z podróży" t. IV, 383—407. List do żony z Hagi (1845, o Św. Monice Ary-Scheffera)—„Kron. Rodz." 1881. Listy do następujących: Ankwiczowie—„Bibl. Warsz." 1871 II; Bobrowa—„Przewodnik naukowy i literacki" 1905 (wydawca Mèyet Leopold); Bohnstetten (ob. D.), o literaturze polskiej (przekład z franc.)—„Utwory nieobjęte lwowskiem wydaniem", Poznań 1880 (wyd. Twardowski); Jaroszyński Ed. „Listy od 1835—44—Kraków 1871 (tytuł zupełny w „Złotej Przędzy" t. I; druk „Czasu", wyd. Gorzkowski Marius; nakład zabrany przez rodzinę poety); Jełowicki (Dwanaście listów do J-go i Kajsiewicza)—„Przegl. polski" 1896—7, IV; Montalembert i Lamartine (przekład polski)—Poznań 1861; oryginał ob. D); Potocka Delfina—„Bibl. Warsz." 1903 t. II 6 (2 fragmenty); Potocki Adam, z roku 1838—„Bibl. Warsz." 1905 II III (wyd. Krasiński Adam); Reeve ob. D) Correspondance; Scheffer-Ary—„Kron. Rodz." 1878; Słowacki (10)—„Listy. J. S-go do Matki" wyd. 2 e Lwów 1883, Nieznany list—„Pam. lit. IV (1905) 73 (wyd. Wasylewski Stan.); Sołtan Adam—„Przegl. polski" 1878 styczeń; Wiszniewski M.—„Kraj" peterb. 1886 nr. 5 (wyjątek); Załuski Rom. (O Słowackim, z r. 1841, ob. „Złota Prz." I 785)—„Dod. mies. do Czasu" (1859) T. XIII 512; Listy (2)—„Prawda" 1896 nr. 8; Wyjątki z listów: Wyjątki T. I—Paryż 1860, Paryż i Naumburg 1861 (wyd. i przedm. Gaszyński K.); „Przegl. pozn." 1861; „Przegl. polski" 1872—3, III 187—224, 1876—7 II 75—117; „Kronika Rodzinna 1878 str. 80. (Literatura polska, o niej) ob. Listy (Bohnstetten), Utwory. (Małachowski Stanisław) ob. Listy. Moja Beatrice—Kraków 1878 (wyd. Siemieński L.). Modlitewnik ob. Myśli pobożne. Modlitwa dla Ankwiczów—„Dzien. liter." lwowski 1859, „Kronika Rodz." 1879 nr. 23. Myśli pobożne—Warszawa 1899 (wyd. Bibl. Ord. Zam., podobizny. Jest to Modlitewnik dla Bobrowej). Niedokończony Poemat (Nieboska komedya, cz. I)—Paryż 1860, 1862. Nieznany dramat—„Bibl. Warsz." 1901 III 1 („Wanda", fragment; wyd. Krasiński Ad.; os. Warszawa 1901). Nieznane wiersze Z. K-go: Znowu wraca wiosna, O życia ranku, Fragment—„Bibl. Warsz." 1902 II 327. Z Nieznanych rękopisów—„Bibl. Warsz." 1901 III 197, 389; IV 1, 201 (wyd. Krasiński A.). Poezye pośmiertne—Poznań 1868 (wyd. Dzikowski Miecz.). Przelotna chmura (z epoki genewskiej, w przekładzie z oryg. ang.)—„Kron. Rodz." 1878. str. 129. (Słowacki J.) ob. Listy. (Sołtan Adam) ob. Listy. Traktat o Trójcy, słowie wcielonem, o żywocie wiecznym (wyjątek)—„Listy II, do Sołtana, str. 259—66; toż p. t. Tr. O Trójcy w Bogu i o Trójcy w człowieku, cz. I—„Bibl. Warsz." 1904 II 12—35 (wyd. Krasiński Ad.); por. II Trentowski. (Trentowski) ob. Listy do różn. t. IV. Utwory nieobjęte wydaniem lwowskiem (1875, 1880): Gastold, Teodoro, Ułomek z dawnego rękopismu, Zamek Wilczki, O liter. polskiej, Opis. jez. Leman—Poznań 1880 (wyd. Twardowski). Wanda ob. Nieznany dramat. Wiara, wiersz—„Przegl. polski" 1892 czerw. str. 509—16. Wrażenia z podróży po Szwajcaryi—Odyniec A. Ed. „Listy z podróży" IV 259—372. (Załuski Roman) ob. Listy.—B) *Wydania zbiorowe.* Nie było ich wcale za życia K-go; po śmierci najpierw pomyślał o zebraniu wszystkich utworów z epoki emigracyjno-podróżniczej Kasprowicz, zasłużony kierownik oddziału polskiego u Brockhausa, wydawca zapomnianej „Bibliografii r. 1863" i założyciel istotny „Bibl. Pisarzów polskich": 1) W r. 1863 wyszły w tej

Digitized by Google

„Bibl.“ 3 tomy „Poezyi“, pod niedość wszakże starannym sterem literackim. Gdy to wydanie zawiodło lipską firmę księgarską, przyodziało je w nowe tytuły i okładki i puszczono ponownie w obieg ze straszliwą przedmową (Lipsk 1872). 2) Najpierwszem dokonanem w kraju było wydanie „Pism“ lwowskie, nakład Gubrynowicza, ułożone przez Amborskiego, zaopatrzone w przedmowę przez Stan. Tarnowskiego (1875, 2 t.). 3) Powiększone, ale nieznacznie, ukazało się w 5 lat później (Lwów 1880); mało bardzo rzeczy pośmiertnych przybyło tu do brokhauzowskich, a wstrzemięźliwość wydawnicza była tak wielką, że z czternastu wierszy w „Moja Beatrice“ wybrała tylko dwa. 4) Nowe wydanie zrobił Brockhaus w r. 1883 pod tym samym tytułem co pierwotne i tak samo w 3 tomach („Bibl. Pis. polskich“ XXIII—V). 5) Nie pozostał w tyle Gubrynowicz i w r. 1886—7 wydał znowu „Pisma“, w dawniejszej prawie objętości i zawartości. 6) Przykład „Złotej przędzy“, która w T. I pomieściła obszerne wyjątki z utworów do owego czasu (1884) zakazanych, dodawał bodźca, a wielka zabiegliwość przy umiejętnem wzięciu się do rzeczy pozwoliła ówczesnej Redakcyi „Wędrowca“, złożonej z „młodych“, dokonać w Warszawie wydania obfitszego od lwowskich („Dzieła“ Warsz. 1889—90, 3 t.); Chmielowski napisał przedmowę. 7) Zaledwie się to wydanie 3-tomowe skończyło, zaraz Gubrynowicz wypuścił w świat swoje 4-tomowe (Lwów 1890), rzeczywiście już zbiorowe, niepomijające niczego z poezyi; Tarnowski nie odmówił i teraz swego pióra dziełom poety, nad którym miał już prawie gotowe studyum, owoc wielu lat wczytywania się i dostrzegania zjawisk poetyckiego ducha (ob. II).—8) Zaraz i firma Żupański-Heumann wydała w założonej przez siebie „Nowej Bibliotece uniwersalnej“ 4-tomowe „Pisma“ (Kraków 1891; przedmowa Tarnowskiego).—Po siedmioletniej przerwie ukazały się 9) „Pisma przejrzane, wyd. zbiorowe“ (Lwów 1898, 4 t.) i tego samego roku 10) „Wybór pism“ w wydaniu miniaturowem, nakładem Gebethnera i Wolffa (Warszawa-Kraków 1898, 24-o). Na przełomie stuleci wydania zbiorowe zaczęły się literalnie spychać. 11) Redakcya „Kur. Codziennego“, wskrzeszając tradycye „Wędrowca“, a wzmacniając je chęcią jaknajwiększej popularyzacyi, dokonała wydania taniego (Warsz. 1900, 4 t. za rubla). Jest tu „Agaj-han“ i „Nieboska“ z „Irydionem“ i „Niedokończony Poemat“, są trzy rzeczy z „Utworów“ wyd. Twardowskiego, jest młodzieńczy „Władysław Herman“, ale niema „Przedświtu“ i „Psalmów“, ani też poematów pomniejszych z nalotem filozoficzności, a wśród liryk braknie najlepszych. 12) Drugiem wydaniem taniem z tego samego roku jest dokonane przez Miarkę w Mikołowie („Pisma“ 1900, 4 tomiki), włączone do „Nowej Biblioteki“. 13) Zaraz w roku następnym Gebethner i Wolff wydali również „Pisma“ w 4 tomach za rubla.—Pomimo ruchu umysłowego, który młode umysły, głównych spożywców poezyi, tak znamiennie dla chwili przejścia jednego stulecia w drugie, wprawiać musiał w ruch odśrodkowy, odbiegający od idei K-go, poczytność jego tak rosła, że zanim rok minął, ukazało się 14) nowe wydanie nakładem Gubrynowicza (Lwów 1902, 4 t., przedm. Tarnowskiego).—Żadna z tych edycyj nie zadawalała wymagań, nie była rzetelną, ścisłą i rzeczywiście zbiorową, tj. zbierającą wszystko, czem poeta pochód swój przez społeczeństwo, naród i ludzkość zaznaczył. Nareszcie staraniem wnuka K-go, dzięki wydobytym przez niego rękopisom, przy pomocy Józefa Kallenbacha, bibliotekarza wówczas Ordynacyi Krasińskich, zasłużony już w pracy literacko-krytycznej, zwłaszcza nad K-im, nauczyciel gimnazyalny we Lwowie, Tadeusz Pini opracował pierwsze naukowe wydanie utworów wielkiego poety: 15) „Pisma za zezwoleniem rodziny... wyd. krytyczne, zupełne ze słowem wstępnem D-ra Józefa Kallenbacha...“ (Lwów 1904, księgarnia Polska [Połoniecki], Warszawa E. Wende i Sp. 6 tomów, 12-o). Układ tu jest chronologiczny, idzie śladami samej rzeczywistości twórczej; ale na życzenie rodziny zaczęto od środka, a idąc dalej do końca (T. III), wrócono się do początku w T. IV: właściwie więc trzeba pierwsze trzy tomy uważać za następne, a trzy następne za pierwsze. W pojedyńczych tomach mieszczą się: *Tom I=(lata 1833—7)*: Nieboska, Irydyon, Modlitewnik i Wanda; *T. II (1837—59)*: Noc letnia, Pokusa, Dziennik z podróży po Sycylii, Trzy myśli Ligenzy, Traktat o Trójcy, O Juliuszu Słowackim (Kilka słów...), Przedświt, Psalmy przyszłości, Dzień dzisiejszy, Ostatni i Nieboskiej komedyi część I (Niedok. Poemat); *T. III (1833—59)*: Drobne utwory poetyczne: A) proza poetyczna, B) utwory wierszowane, C) utw. niepewnej autentyczności; *T. IV (1828—9)*: Pan trzech pagórków, Grób rodziny Reichstalów, Władysław Herman, Sen Elżbiety Pileckiej; *T V (1829—32)*: utwory młodzieńcze z „Pamiętnika dla płci pięknej“ Ułomek z dawnego rękopismu słowiańskiego, Przelotna Chmura, Wygnaniec, Agajhan, utwory „niepewnej autentyczności“; *T. VI (1830—47)*: zawiera rzeczy francuskie (ob. D). Nowe są w tym zbiorze, nieliczne zresztą, liryki, Dziennik z podróży, Pan trzech pagórków, Wygnaniec. Niepewną autentyczność ma parę utworów prozą z „Pamiętnika dla płci pięknej“. „Przeor“ i powieść *à la Balzac*, z pierwszego okresu twórczości, zaginęły. *Przekłady na obce języki.* C) (Estreicher). Najwięcej przetłómaczyli: 1) Czesi: „Agay-han“ ma dwa przekłady, nowszy Czelakowskiego—Praga 1891; tak samo „Nieboska“: 1875 w „Lumirze“ i os. Praga; 1900—osob. Praga (tłómacz Franc. Kvápil). Przekład

Digitized by Google

„Irydiona“ wyszedł w r. 1863; „Nocy letniej“ w 1872-ym; „Grobu Rodz. Reichstalów“ w „Svetozorze“ 1880; część „Psalmów“ w „Besedzie“ 1874. Poezye liryczne przyswoił Czechom Kvápil (Praga 1880).—Por. Jellinek „Bibliografia“ (Kraków 1879).—2) Z przekładów rossyjskich utworów większych wiadome są dwa „Nieboskiej“: w roku 1874 w „Nowostiach“ i w „Ruskijm Wjestnjiku“ i nowszy „Nebożestwennaja komedija“ (Moskwa 1902), oraz „Irydiona“ (Petersb. 1904; tłómacz Umanskij). — 3) Z połudn.-słowiańskich: „Irydiona“ serbski (1864) i chorwacki (1865); „Nieboskiej“ chorwacki (1871). 4) Francuzom przetłómaczył „Przedświt“ i „Ostatniego“ Gaszyński: „L'aube, Le dernier“... (Aix 1863; przedmowa). Mickiewicz Wł. zamierzał przyswoić wszystkie przynajmniej znamienniejsze utwory K-go, ale po wydaniu t. I „Oeuvres complètes“ (Paryż 1869) zamiaru zaniechał. Z „Irydiona“ wyciągi wyszły po franc. już w r. 1841, przekład w 1846. Mają nadto jeszcze Francuzi dwa przekłady „Przedświtu“ przez Polaków: 1876 (tł. Przeździecki Karol) i 1904 Poznań, oraz jeden już swój własny; mają w przekł. Gaszyńskiego „Deux élégies polon.“ (1861). Młódź batiniolska w „Bulletin polonais“, zaznajamiając Francuzów z wielką naszą poezyą, zapoznała ich też i z niejednym lirycznym utworem K-go. 5) Z przekładów na język włoski wiadomy jest „Ostatniego“ (Padwa 1864). 6) Niemcy mieli już dawniej „Agay-hana“ w przekładzie, „Irydiona“ w przeróbce (1847), w wyjątkach („Dioskuren“ 1872) i w przekładzie Weissa (1880—1); od 1841 „Nieboską“. W r. 1875 (Lipsk) wyszedł po niem. „Sen“. W r. 1881 Stroka Winc. przełożył „Pokusę“ („D. Versuchung d. Grafen (!) Sig. K. mit einer Einleitung versehen“ („Sprawozd. dyr. gimn. Św. Anny“ 1881, str. 3—33), a w r. 1897 dał przekład „Trzech myśli“ („Sprawozd. gimn. III“, os. Kraków). W roku 1898 w Poznaniu wyszło „Aus d. Psalmen. d. Zukunft, Dämmerungs-Gedichte“. O K-m u Niemców ob.: Kurtzmann L. „Poezya polska w Niemczech“ („Przegl. polski“ 1881—2 II 438); Nitschman Henr. „Der Polonische Parnass“ (Lipsk 1875); tenże „Iris“ (t-że 1880). 7) „Resurrecturis“ dostąpiło prędko przekładu na jęz. angielski, ale dopiero w r. 1875, i to w Filadelfii, ukazał się przekład „Nieboskiej Komedyi“ wraz z innemi. D) Dopiero wtedy, kiedy są zabrano do wydania zbiorowego zupełnego, na rękopiśmiennej podstawie opartego, powychodziły na jaw nadzwyczaj liczne literackie grzechy młodości K-go spełniane po *francusku*. Wiedziano o jego wychowaniu, od wczesnego dzieciństwa francuskiem, o jego lubownictwie nałogowem w czasach genewskich; zaznaczano jego list do Bohnstettena o stanie literatury polskiej, wydrukowany w „Bibl. universelle“ t. XLIII; pamiętano, że drukował tam i inne jeszcze rzeczy, których część w r. 1890 odnalazł w prozie i wierszu Antoniewicz („Z nieznanych utworów Z. K-go“, Lwów 1890): ale dopiero odkrycie Kallenbacha w „Pam. lit.“ r. 1902 ukazało w przyszłym poecie namiętną manię francuzczyzny. Wydanie Piniego w t. VI obejmuje aż 24 małe utworki, a wśród nich dwa nawet wierszowane. Z powodu przedmiotów swych polskiemi lub obchodzącemi Polaka są: „Konrad Wallenrod, récit historique“, „Zawisza (ballada)“, „Les légions polonaises“, „La confession de Napoléon“; uderza tematem swoim „Sur le clergé“. Listy do Montalemberta i Lamartine'a (Paryż 1847) wraz z owemi memoryałami, które powinnyby się odnaleść w Paryżu, dopełniają liczby utworów i pism francuskich, wielkiego poety. Nieskończenie ważniejszemi od nich są listy francuskie do poznanego w Szwajcaryi anglika, Reeve'a, wydane staraniem Adama Krasińskiego pod literackiem okiem Kallenbacha: „Correspondance de Sig. K. et de Henry Reeve. Préface de Mr. J. Kallenbach“ (Paryż 1902, 2 t. 8-o; heliograw., podob. autografu). Jest to pierwszorzędne źródło do poznania umysłu, wyobraźni, oraz rodzaju i natężenia uczuciowości K-go.

II. **Pisma o Krasińskim**: Antoni J.: „Z życia Zygm. K-go; pierwsza miłość i jeden z pierwszych przyjaciół“ („Świat“ Kraków 1890, os. Kraków 1890; „Sylwetki i szkice hist. i liter.“ Kraków 1893, serya IX); „Moja Beatrice“ („Tyg. illustr.“ 1898); ob. Rolle. Antoniewicz Jan Bołoz: „Ostatni K-go“ („Kw. hist.“ III (1889) 406—48, os. Krak. 1889); „O nieznanych utworach franc. Zygm. K-go“ („Pamiętn. drugiego zjazdu historyków polskich we Lwowie“ Lwów 1890); „Młodość K-go, próba syntezy“ (Kraków 1891); „Z. K. i dzieła Stanisł. Tarnowskiego“ („Przegl. polski“ 1895—6 kwiec.—maj, str. 1—41, 336—70, 1896—7 sierp. str. 70—103); ob. I „Z nieznanych utworów“. Bełcikowski Ad. „Ze studyów“ (Warsz. 1886; Charaktery kobiece; „Irydyon“). Biegeleisen H. „Komedya Nieboska w świetle współczesnej krytyki“ („Bibl. Warsz.“ 1896 I). Brandes Jerzy „O poezyi polskiej XIX w.“ (przekład; Warsz. 1887). Chlebowski Bron. „Nieboska“ i „Irydyon“ (Warsz. 1884). Chmielowski Piotr: „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego“ (wyd. 2-e Warsz. 1881, 3-e Krak. 1886, 4-te t-że 1896); „Korrespondencya K-go“ („Studya“ T. II, Kraków 1886; „Szkice“ [Bibl. Univ. nowa] t-że 1889); Tragiczność w życiu K-go“ („Studya“ Krak. 1886). Chojecki Edm. „La Pologne captive et ses trois poëtes“ (Lipsk 1864; str. 91—113). Chotkowski W. ksiądz „O ideale politycznym Z. K-go“ (Poznań 1881). Cybulski W. „Odczyty o poezyi polskiej w pierwszej połowie XIX w.“ (Poznań-Drezno cz. II str. 217—27). Dobrzycki Stan.: „Zygm. K-go nieznany pomysł trylogii“ („Pam. lit.“ III 447); „Sen Cezary,

Digitized by Google

i Jean Paul" („Pam. lit.", IV 293). Drogo- r A. [Drogoszewski] „Masynissa, Irydyon, nelia" („Aten." 1895). Drogoszewski A.: asiński i Ossyan" („Pam. lit.", IV 287); r K. jest autorem Doliny Klönthal" m. lit." V, 1906, str. 62). Dziama „Sądy iłczesne o Nieboskiej komedyi ydionie, 1835—59" („Kuryer pozn." , os. Poznań 1893). Gaszyński K. „L'Aube, dernier..." (Aix 1863; przedmowa zesta- ąca K-go z Mickiewiczem). Gnatowski J. a Beatrice" (Warszawa 1880). Hahn W. histor. w Irydyonie K-go" („Przew. i lit." 1897, os. Kraków 1898). Hoesick : „O Słowackim, K-m i Mickiewiczu" ków 1895); „Miłość w życiu Zygm. K-go" rzedm. P. Chmielowskiego; Warsz. 1899; . dz. wyb." 71—2); „Nad wodą wielką stą, z życia poetów nad Lemanem" ążki dla wszystkich" Warsz. 1903). Hoff- wa-Tańska „Pamiętniki" (Berlin 1849, . Jellenta C. „Wszechpoemat" (Kraków arszawa 1894; o wpływach Byrona na . K. C. „Krasiński w „Listach" („Prawda" awa 1882, nr. 48). Kallenbach J. „Nie- utwory francuskie Zygm. K-go na pod- autografów" („Pam. lit." I, 1902, str. 112); „Zygm. K. życie i twórczość lat ch (1812—38)" (Lwów 1904, 2 t. 12-o; jako t. VII i VIII „Pism" K-go wyd. lwow. Klaczko „La poésie polon. au XIX siècle et e anonyme"(Revue des deux mondes XXXVII II, str. 5—64, 1862 styczeń; przekł. pol- Dz. lit." 1862, „Szkice i rozprawy" -Kraków 1904, „Pisma polskie" Warsz. Kotik I. Rozprawa czeska o życiu ach filozof. K-go (Praga 1995) [Estrei- Koźmian Andr. Edw. „Wspomnienia" ń 1867, 2 t.); ob. I A β „Listy o poe- K. Koźmiana". Koźmian Jan ks. „Dwa hwalstwa w Polsce niebezpieczne tu- lwa ideały" („Przegl. pozn." 1849; os. 1851, str. 80). Krasiński Adam: „Poe- li" („Bibl. Warsz." 1901, I 32, 203; na rie korresp. K-go z Reeve'm); „Zygm. ieznany pomysł trylogii" („Księga pa- wa 1896—1906 r. ku uczczeniu XXXV- tan. Tarnowskiego", Kraków 1904, t. I, —48). Lambro „Proroctwo rzezi gali- wobec historyi" („Polska i postęp, ha- w.", Kraków 1902). Laurent-Pichat Le poète anonyme de la Pologna" (Pa- 1). [Łubieńska Konstancya] „Odpowiedź enzyę pod wyrazem Dwa bałwo- wa i dwa ideały" (Poznań 1862). . [Rozbiór Irydyona] „Tygodn. lit." 38, str. 124, 132 nast.). Małachowski „Objaśnienie w sprawie sporu J. Sło- o z Zygm. K-m z powodu artykułu St. kiego" (o „Jul. Słowackim" Małecki- ezegląd polski" 1867 – 8, III 340); rys życia i pism Z. K-go" (Krak. 1876); „Słowo o Zygm. Krasińskim z powodu zarzutów krytyki" (Kraków 1876). Małecki Antoni „O stanowisku autora Irydiona" („Rok" pozn. 1846); „Irydion" („Prz. Pozn." 1847 T. I str. 143, 209 (obie rozprawy w książce M-go „Z dziejów i literatury" Lwów—Peterb. 1896). Marréné Wal. „Nieboska komedya..." („Dod. mies. do „Prz. Tygodn." 1883 T. I str. 51, 285, 435 nast.). Mazanowski Ant.: „Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i K-go" (Warsz. 1890); „Z. K." („Charakterystyki lit. III [Bibl. powsz.]" Złoczów 1897). Mickiewicz Ad. „Prelekcye o literaturze słowiańskiej" (spis. po polsku przez Wrotnowskiego; wyd. Żupańskiego Poznań 1865: T. III str. 14—17, 49, 82—133, 185—90, 254; T. IV 32, 35—8. Miodoński Ad. Chrześciaństwo w Irydyonie K-go" (Przegl. polski" 1897 luty, os. Krak. 1897). Nehring Wł. „O kierunkach nowszej liter. polskiej" („Bibl. Warsz." 1883 I 83 [o Irydyonie]; „Studya" Pozn. 1884 [o Nieboskiej i Irydyonie]); „K." w Encyklopedyi Erscha i Grubera 1886. Noailles E. H. V. „La poésie polonaise (Paryż 1866; z „Correspondant"). Odyniec A. E. „Listy z podróży" (z „Kron. Rodz." 1875—8) T. IV 259—372; „Do Redakcyi „Bibl. Warsz." 1871 II, 135—43; o pobycie K-go w Genewie i podróży). Ogonowska Malwina „Studio critico su Sigis. K., il poeta anonymo della Polonia" (Bolonia 1888). Paul de St. Vincent (Budzyński Michał) „Le poète anonyme de la Pologne („Revue Contemp.", os. Paryż 1859). Pieniążek Czesław „Dzieła Z. K-go jako przedmiot lektury w szkołach średnich" („Spr. dyr. Szk. Realnej w Stryju 1877—8, str. 5—18). Pini Tad.: „Z-a K-go Niedokończony Poemat, próba genezy" („Przew. n. i lit. 1895 str. 1016—31, 1061—1112; os. Lwów 1896); „Źródła histor. Irydyona" („Kw. hist." 1899 str. 435—58); „Studyum nad genezą Irydyona" („Bibl. Warsz." 1899 I, 385—402; II 27—59; os. Lwów 1899); „Rkpsy Z. K-go" („Pam. lit." 1902, I 102); „Pisma Z. K-go, Warszawa 1901" (Pam. lit." I 174); „Z pracowni poety" („Pam. lit." I 279); „Ocena wydań utworów K-go i przyczynków do historyi jego ducha" („Pam. lit." II 145. Polemika t-że 514); „Albumy Delfiny Potockiej" („Pam. lit." II 628). Porębowicz Ed. „Tryady Z. K-go" (Lwów 1900). Prusinowski Aleks. ks. „Mowa żałobna na nabożeństwie za duszę Zyg. K-go w Pozn. w Kolleg. Św. Maryi Magdaleny" (wyd. 2-e Grodzisk 1859). Reiter M. „Z. K. jako współpracownik Pamiętnika dla płci pięknej, Warsz. 1830" (praca seminaryjna; „Sprawozdanie wydz. czytelni akad. we Lwowie za r. 1893—4"; os. Lwów. 1894). Rolle Ant. Dr „Z życia Z. K-go, „Beatrice, Babka poety" („Sylwetki i szkice" tom VII i IX, Lwów 1891, Krak. 1893), ob. Antoni J. Rozwadowski J. „Stosunki i sądy wzajemne o so-

Digitized by Google

bie Mickiewicza i Krasińskiego" („Pamiętn. słuchaczy Uniw. Jagiell.", Kraków 1887, str. 238—61). Siemieński Luc. „Wspomnienie o Z. K-m" („Dod. do Cz.", XIII 569—87; os. Kraków 1859; „Portrety lit."; „Dzieła" Warsz, 1881, T. III). Słowacki Jul. „Rzecz o Nocy letniej" („Trzeci Maj nr. z d. 29 kwietnia 1840). Steiner Aloizy „Egzegeza Przedświtu hrabiego (!) Zygmunta K-go" („Sprawozd. dyr. gimnaz. w Brzeżanach" 1896, str. 3—40"). Sternal: „O Przedświcie K-go" („Przegląd powsz." Krak. 1891 lipiec, sierpień; os. Krak. 1891); „Z powodu dzieła Tarnowskiego o Zyg-e K-m" („Przewodn. n. i liter." 1898 str. 178—83, 275—83, 371—8, 456—68, 545—60; os. Lwów 1894). S(traszewicz) Z. „Irydyon" („Niwa" 1893). Stroka W.: „Nieboska i Niedokończony Poemat" (Lwów 1878); „Pogląd na dzieła i stanowisko Z. K-go" (Krak. 1893). Tarnowski Stan. Przedmowa do wydań lwowskich 1875, 1880, 1890, 1898; „Miłość w poezyi K go" („Przegl. polski" 1888—9 I 33); „O Nieboskiej komedyi" („Niwa" 1882, T. XXI str. 497—516, 577—98, 665—96); „Z. Kr." (Kraków 1893, 695 str. 8-o; podobizny); „Nowe odkrycia o K-m" („Przegl. polski" 1903 listop.). Trentowski Br. „Panteon wiedzy ludzkiej" T. II str. 223—52 (obszernie o K-m; str. 245 o filozof. rękopisie „Trójca w ludzkości i w narodzie". Miała to być „ze wszystkiego, co on napisał i wydał, najważniejsza i najciekawsza praca", · ob. I β O Trójcy). Tretiak J. „Z. K. w pierwszej dobie młodości" („Przew. nauk. i liter." 1884). T(wardowski) B(olesław). „Młodość Zygm. K-go („Utw. Zyg. K-go, nieobjęte lwowskiem wydaniem" str. X—LXXIX). Ursjin M. „Oczerkji iz psychologiji sławianskago pljemenji" (Petersb. 1887). Wilkosz Jan „Rozbiór Nieboskiej komedyi zastosowany do użytku młodzieży szkolnej" („Spr. gimn. w N. Sączu; os. N. Sącz 1899); „Rozbiór Irydyona Zygm. K-go, zastos. do uż. młodz. szkolnej" (N. Sącz 1900). Zdziechowski M. „Ideały Mickiewicza i K-go i słowianofilstwo rossyjskie" („Kraj" Petersburg 188?, nr. 5—7); „Mesyaniści i słowianofile" (Kraków 1888); „Byron i jego wiek" (Kraków 1897; „Nieboska", „Irydyon").—Takie zebrano tytuły pism K-go i o nim. Gaszyński K., umierając (1866), miał niedokończony pamiętnik o K-m; Ignacy Janicki, b. bibliotekarz Ord. Krasińskich, widział go i przeglądał. Przypomnieć tu wypada podniosły wiersz Leona Kaplińskiego „Do wieszcza Psalmów" (Paryż 1859). Tytuł rozprawy, którą Cieszkowski wpłynął na skrystylizowanie się poczuć i pojęć filozoficznych K-go w filozofię „Przedświtu", „Psalmów" i późniejszych utworów: „Gott und Palingenesie. Erstes kritisches Sendschreiben an d Hrn Prof. Michelet aus Veranlassung seiner Vorlesungen ueber d. Persönnlichkeit Gottes u. Unsterblichkeit d. Seele" (Berlin 1842). Michelet był neo-hegelianinem.

Krasiński Agust († 1857), z linii hrabiowskiej na Krasnem, osiadłej w połudn. woj. sandomierskiem i w ruskiem, w późniejszym zaborze austryackim; adjutant Skrzyneckiego, ranny pod Ostrołęką. Z wojska wyszedł z krzyżem złotym *Virt. Militari*. Sprzedawszy dobra w Galicyi, przeniósł się do Królestwa, zamieszkiwał w Warszawie. Ożeniony z Joanną Krasińską opinogórską, córką Adama starosty ciechanowskiego, a wnuczką Michała Hier., miał z niej syna, Ludwika.—„Złota księ. Szl. polskiej" XII. <

Krasiński Ludwik (* 1833—† 1895), syn Augusta, milioner-ziemianin, kapitalista, przemysłowiec, hodowca koni wyścigowych, jeden z założycieli Muz. Przem. i Roln. w Warszawie, oraz warszawskiego Oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu w Cesarstwie Ros. Urodzony w Krasnem, wykształcenie ogólne, choć hrabia, otrzymał na dostępnej dla wszystkich stanów sławnej pensyi Leszczyńskiego w Warszawie, a uzupełnił u pułkownika Paszkowskiego, tłómacza Szekspira. Wiedzy technicznej nabył w paryskiej Szkole Centralnej; wróciwszy jednak do kraju w r. 1854, ani na razie ani też nigdy później w życiu zawodowo i umiejętnie z niej nie korzystał. W podróżach po Europie przed r. 1860, w utrzymywanych i zawiązywanych stosunkach, w poruszających energią młodzieńczą dążeniach widać jedynie tylko arystokratę używającego życia i środków, które dał sam ślepy los. Na ten okres przypadają starania o zaszczyty c. kr. podkomorstwa austryackiego i zatwierdzenie tytułu hrabiego na Austryę (1856), jakoteż o godność kawalera maltańskiego. Po śmierci Zygmunta Krasińskiego (23 lutego r. 1859) ożenił się K. w r. 1860 z wdową, Elżą z Branickich († 1875), i został współopiekunem przyszłego ordynata Władysława (ob.). W ruchu narodowym 1861—4 nietylko nie uczestniczył, ale był mu wyraźnie wrogim, a burzę całą przebył zagranicą. Po r. 1863, przy pierwszem urządzaniu Biblioteki Ordynacyi Krasińskich, połączonej z nią Myszkowskich i Muzeum Konstantego Świdzińskiego (niezmordowanym trudem i zabiegami Władysława Chomętowskiego) K. dawał chętne poparcie, a według świadectwa samego ordynata fundusze stałe Biblioteki przyczynieniem się z majątku swego pomnożył (wstęp do t. I, „Bibl. Ord. Kras." r. 1868). Będąc już milionowym panem, dziedzicem Krasnego w Królestwie i Rohatyna w Galicyi, bogactwa swe potęgował: dorabianie nowych milionów do dawnych stało się jedynym celem jego życia. Z rzeczy publicznych, ogólnie-społecznych rozumiał tylko jedną: rozwój ekonomiczny i, choć w nieodpowiednim do zasobności swej zakresie, pewne zajęcie się nim okazywał. Wspólnie z Leopoldem Kronenbergiem (ob.) przeprowadził budowę kolei Terespolskiej w Królestwie (1864—5); później założył przedsiębior-

Digitized by Google

stwo robót asfaltowych i fabrykę wyrobów rogowych i guzików w Warszawie, z pracownią pomocniczą w majątku własnym Przystań, w gub. Łomżyńskiej; dalej, zakrzątnął się, choć niedość skutecznie, około spółki budowy domów dla robotników w stolicy kraju i był w niej przewodniczącym, przez krótki czas jej istnienia, skierowanego raczej ku zyskom osobistym wspólników niż ku usłudze społecznej. Ta swoista namiętność ekonomiczno-przemysłowa K-go doznawała nieraz srogich rozczarowań: tak np. stracił dwa miliony franków na przedsiębierstwie wydobywania miedzi z rud „sposobem chemicznym“ — przedsiębierstwie, do którego namówić go zdołał jakiś awanturnik francuski (pod Paryżem, w latach 1875—80); nie szły też i fabryki zakładane w kraju. Ale ta namiętność dziwnie godziła się z pychą arystokratyczną: u jednorocznego króla Hiszpanii, Amadeusza (1873—4), wyrobił sobie K. tytuł granda hiszpańskiego. Kiedy Bismarck postanowił zniszczyć szlachtę polską w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich (1886), ze znojnym tylko trudem udało się nakłonić K-go do drobnego uczestnictwa w rozebraniu akcyi ratunkowego Banku Ziemskiego. Przy wielkiej oszczędności, graniczącej ze skąpstwem, osiągnął K. cel wymarzony: dorabiał nowe miliony do dawnych, a umieszczał je głównie w domach warszawskich, już wzniesionych i wznoszonych nanowo. W ziemi gospodarował dobrze, ze starannością przezorną a nieustającą. Do rozkwitu doprowadził hodowlę koni wyścigowych: wielko-pański ten przemysł w Krasnem, w Osmolicach i Moczydle współzawodniczył ze słynnemi stajniami Sanguszków, przy dążności raczej ku rasie angielskiej niż arabskiej. Niewątpliwą zasługę położył K. w r. 1876 przez powołanie do życia Muzeum przemysłu i rolnictwa, nietylko w staraniach wstępnych, ale i w ułatwieniach majątkowych, okazanych instytucyi; stwierdzić również trzeba czynny jego udział w rozpostarciu Petersburskiego Towarzystwapopierania Przem. i Handlu na Królestwo; był do śmierci (d. 21 kwietnia, r. 1895) prezesem oddziału warszawskiego. W testamencie jego ani jedna potrzeba, ani jeden cel społeczny, choćby tylko w zakresie ekonomicznym, nie znalazł przystępu do ostatniej woli człowieka rozporządzającego środkami tak olbrzymiemi. Pierwsze małżeństwo K-go było bezpotomnem; z drugiego, z Magdaleną Zawiszanką, córką Jana i Maryi z Kwileckich (1882), pozostała córka, Marya, wydana w r. 1901, za Adama ks. Czartoryskiego; syna Władysława, a wnuka ks. Adama Jerzego. Pochowany w Krasnem. *

Krasiński Humbert Korwin hrabia (* w Rejmentarzówce na Ukrainie d. 30 października r. 1833—† w grudniu r. 1890), lekarz. Po ukończeniu szkół w Kijowie K. wyjechał w r. 1850 do Petersburga i wstąpił tam do Akademii medyko-chirurgicznej; opuścił ją w r. 1855 po otrzymaniu stopnia lekarza, a po dwu latach osiągnął tamże dyplom doktora. Następnie osiadł na wsi, w swej Rejmentarzówce, gospodarując i pracując dalej naukowo, lecz nie zajmując się zgoła wykonawstwem lekarskiem, z wyjątkiem gdy przyszło nieść pomoc bezinteresownie włościanom okolicznym. Sprzykrzywszy sobie pobyt na wsi, podróżował wiele i zwiedził między innemi Czechy i kraje południowo-słowiańskie; w roku 1878 osiadł w Warszawie i pracował dalej na polu naukowem i pisarskiem; w r. 1883 opuścił Warszawę na zawsze, udając się za granicę. Z prac jego drukowanych, dosyć licznych, wymienić można: „Kwestya sanitarna m. Warszawy“ („Gazeta lek.“, r. 1880, t. XXVIII, str. 53, 64, 72, 92, 103, 123, 175), „Pogadanki naukowe o wodzie warszawskiej“ (Warszawa 1879, w 8-e, str 80. Odb. os. z „Wieku“) i „Udział Czechów w rozwoju oświaty i nauki lekarskiej w dawnej Polsce“ (Kraków 1882, w 8 e, str. 24). Jest to mowa miana na zjeździe przyrodniczo-lekarskim w Pradze d. 28 maja r. 1882). Oprócz tego ogłosił w wydawnictwach peryodycznych polskich mnóstwo artykułów, dotyczących spraw bieżących, politycznych i społecznych. Od r. 1879 był K. członkiem czynnym Towarzystwa lek. warsz., należał również do wielu innych towarzystw naukowych, polskich, czeskich i południowo-słowiańskich. Dr J. P.

Krasiński Władysław (* 1844—† 1873), syn poety Zygmunta, brat starszy Zygmunta († 1867), trzeci ordynat opinogórski, pisarz historyczny. Ur. w Warszawie d. 24 września r. 1844, po przebyciu nauki początkowej wykształcenie ogólne w humaniorach, zwłaszcza literackie, otrzymał od pułk. Paszkowskiego; następnie korzystał z nauki i steru nauczycielskiego Ignacego Janickiego, późniejszego Bibliotekarza Ordynacyi. Wątłego zdrowia, trzymany w klimacie południowym, w powstanie r. 1863—4 znalazłszy się w Paryżu, pracował przy agencie dyplomatycznym Rządu Narodowego ks. Władysł. Czartoryskim. Oddając się nauce historyi i prawa, akademią w Aix ukończył ze stopniem licencyata. Odziedziczywszy po ojcu ordynacyę, osobistem zajęciem się i pracą przyśpieszył uporządkowanie księgozbioru, złożonego z trzech osobnych całostek, które układ polubowny zamienił był w r. 1860 w „Bibliotekę Ord. Krasińskich“ i „Muzeum Konstantego Świdzińskiego“, z obowiązkiem dalszego wydawania „Bibl. Ord. Myszkowskich“, rozpoczętej przez „margrabiego“. W spełnieniu tego obowiązku staraniem swojem i dopomaganiem w pracy ówczesnemu bibliotekarzowi, Władysł. Chomętowskiemu, dał w r. 1868 początek wydawnictwu, znanemu ogólnie pod nazwą „Bibl. Ord. Krasińskich“; sam wyszukiwał, zbierał i porządkował materyał, aż w latach 1868—1872 wspólnie z Chomętowskim wydał 5 pierwszych tomów Zbioru, mieszczącego

Digitized by Google

w tomie I dyaryusz (prywatny) ważnego sejmu 1565, wraz z kroniką od r. 1558, a w czterech następnych „Akta podkanclerskie“ i „Akta poselskie“ Franc. K-go, b-pa krakowskiego (ob.). W tomie IVB pomieścił oryginalnie napisany „Przyczynek do dziejów dyplomacyi w Polsce“, osnuty na „Aktach“ i „Dyaryuszu“, (Kraków 1872) streszczający jasno działalność samego podkanclerzego, męża niepospolitego umysłu, a co ważniejsza, ukazujący we właściwych rozmiarach, nieuznaną do dziś dnia umysłową wielkość Zygmunta Augusta jako polityka i męża stanu w dziesięcioleciu 1562—72. Tak idąc drogą wytkniętą jeszcze przez Czackiego, wbrew Ad. Kaz. Czartoryskiemu, a naznaczoną śladami Seweryna Gołębiowskiego, przy tragicznej chwili skonu ostatniego Jagiellona umiał z głębi duszy polskiej wydobyć poważną, uczuciem żałości drgającą myśl historyozoficzną. Gorąco pragnął pogłębić swą wiedzę przeszłości, aby się rzeczywiście na samodzielnego historyka uzdolnić, i nie żałował pracy, ze szkodą nawet zdrowia, dla dojścia do celu. Z ducha podobny do siostry swej Maryi († 1884; ob. Raczyńska Marya), szlachetnością dążeń wyniesiony nad szarzyznę kosmopolityzmu arystokratycznego, wolny od pychy, przystępny dla wszystkich, zamiłowany w przeszłości, ale nierozciągający jej ideałów na zadania i potrzeby dni dzisiejszych, pracowity, zamknięty w sobie, poważny i cichy, obudzał nadzieje, które nagle śmierć d. 6 lutego r. 1873 w Mentone podcięła. W piśmiennictwie prócz „Przyczynku“ zostawił „Szkice z Włoch“ („Kron. Rodz.“, kryptonym A. O... O), oraz „Szkice z podróży“ w jednem z czasopism galicyjskich. W „strasznym roku“ Francuzów bawiąc we Francyi, napisał list do Thiersa (1871) z pomysłem własnym spłacenia 5-miliardowej kontrybucyi. W r. 1868 poślubił Różę, córkę Adama Potockiego z Krzeszowic; zostawił z niej syna Adama, obecnego (1906) ordynata i córki: Elżbietę i Zofię († 1893). Zwłoki złożono w Opinogórze, obok szczątków śmiertelnych ojca i brata.—„Złota księga szl. polsk.“ XII; Ustne świadectwa Chomętowskiego. s.

Krasiński Adam (* 1870), syn Władysława, wnuk Zygmunta, przyszedł na świat w Krakowie d. 22 listopada r. 1870. Niespokojna o życie wątłego dziecka, matka, Róża z Potockich, hartowała je zimą i latem w powietrzu Zakopanego. Opóźniło to nauki, ale zapewniło życie. Gimnazyum ukończył K. w mieście rodzinnem i zaraz udał się na uniwersytet w Bonn, gdzie przebył tylko semestr; na dalsze nauki w r. 1891 pojechał do Fryburga szwajcarskiego, ale stąd nagle wyrwał go niepomyślny stan zdrowia na południe Francyi; dopiero w lecie r. 1892 wrócił K. nad Saanę i studyował do zimy, słuchając m. in. wykładów historyi liter. polskiej Józefa Kallenbacha, a oddawał się głównie prawu i naukom społeczno-państwowym. W semestrze zimowym 1892—3 roku pociągnął do Heidelberga; tu przez cztery lata studya odbywał pilnie, ćwiczył się w seminaryach Kniesa i Jellinka, nie zaniedbywał przytem filozofii u Kuno-Fischera. Doktoryzował się w marcu r. 1897. Rozprawa doktoryzacyjna nie tyle jest historyą, nielicznych zresztą zmian prawnych i gospodarczych w pierwszem dziesięcioleciu panowania Stanisława Augusta, ile raczej zarysem ogólnej historyi włościan w Polsce. Wykonał go doktorant sumiennie, ze znajomością literatury, pod przewodem najpierwszych powag naukowych. Najnowsze to u nas opracowanie syntetyczne stosunków chaty do dworu wyszło w r. 1898 w Krakowie pod zwięźlejszym, a lepiej od pierwiastkowego odpowiadającym zawartości, tytułem „Geschichtliche Darstellung d. Bauern-Verhältnisse in Polen u. d. wirtschaftlich-rechtlichen Reformen in ersten Decennium d. Regierung Stanislaus Augustus, (1764—1774)“ (cz. I 183, cz. II, 165 str. 8-o). Po powrocie do kraju w r 1897 oddał się K. działalności literackiej wydawniczej. Jeszcze za redaktorstwa Michała Radziwiłła objął ster rzeczywisty nad „Bibl. Warsz.“ z pomocą Władysława Bogusławskiego i Dyonizego Henkla; od t. IV z r. 1902 podpisywał się już jako redaktor odpowiedzialny, a funduszem własnym od pierwszego zawiązania stosunków istnienie jej wspierał. Z pozostałości wielkiego swego dziada w Bibliotece ordynackiej i w archiwum domowem ogłaszał utwory dotychczas nieznane; współ z Kallenbachem wydał korresp. poety z Reevem, dostarczył Piniemu zasobów do pierwszego wydania krytycznego (Lwów 1904, 6 t.), ogłosił rozprawę „o Trójcy“ tak sławioną przez Trentowskiego; do ogłaszanych przez siebie zabytków dodawał charakterystyki i streszczenia druk sam poprzedzające. Tu należą m. in. „Poeta myśli“ („Bibl. Warsz“ 1901 t. I, 32, 203; na podstawie korespondencyi z Reevem); „Nieznany dramat K-go“ („Wanda“; t-że 1901, III 1); „Nieznane wiersze Zygm. K-go“ (t-że 1902, II 327); „Zygm. K-go nieznany pomysł trylogii“ („Księga pamiątkowa“ 1866—1906 r. ku uczczeniu XXXV-lecia Stan. Tarnowskiego, Kraków 1904, t. I, str. 227—48); „Dzień Ducha Świętego“, poprzedz. „listem do przyjaciela“ („Bibl. Warsz.“ 1903 II 205 — 9, 210 — 43, 464 — 92); „Listy Zygmunta K-go do Adama Potockiego z roku 1838“ („Bibl. Warsz.“ 1905, II 242). Zamieszczał też K. w „Bibl. Warsz.“ i rzeczy publicystyczne („Ludwik Górski“ 1902, IV 209) i zaopatrzył ją w dodatek (od 1905) jakby przegląd społeczny, p. t. „Praca“. W ruchu, który wywołała w całem państwie rossyjskiem niepomyślna wojna z Japonią (1904—5), usiłował wytworzyć i zająć odrębne stanowisko wpośród stronnictw, które nagle wydzieliły się z bezwładnej na pozór massy myśli, interesów

Digitized by Google

ealów, tajemnemi prądami społeczeństwo kie w Królestwie nurtujących; popierana akże przez niego, przez D-ra Benniego n. „Spójnia“, pozbawiona swoistej zasady nicznej, jaką dać może tylko odmienna od ch a słuszna i potrzebna dążność ku dobru szechnemu, okazała się do życia niezdolną; ierzone nabycie „Gazety polskiej“ jako szłego organu nowego stronnictwa spełzło amym zaczątku. Zebranie ogólne delega- Macierzy szkolnej na całe Królestwo d. ca r. 1906 w Warszawie obrało K-go na ka Rady Nadzorczej. s.

Krasiński Gabryel, poeta polski XVII kasztelan płocki, starosta nowomiejski kor- ski, brat podskarbiego kor., Jana Kazimie- K-go, syn wojewody płockiego, Stanisława , z drugiej żony, Michowskiej, zmarł 7 nia 1674; gospodarował w Sandomierskiej , żołnierzował i posłował, zostawił liczne stwo, a wyróżniał się między szlachtą- torami żywszym, z tradycyi i urzędu, za- n sprawami publicznemi, zbieraniem aktów, festów, wierszy, a w końcu i spisaniem zami katastrof społecznych. Dzieło, bez i najmniejszej, naiwne w wykonaniu, zo- ł w rękopisie p. t. „Taniec Rzeczypospo- Polskiej albo raczej Rozmowa dwojga lu- Terrigeny z Peregrinem, o wojnie szwedz- potem nastąpionej od Węgrów, Kozaków, nów i Wołoszy, a przytem o moskiewskiej, iczas trwającej, jako też i o inszym za- aniu podczas tych wojen w ojczyźnie mię- rojskiem będącym, z przydatkiem różnych i nowin“ (577 str.). Jest to kronika w domowych od r. 1655 do r. 1669, m językiem, ale najpodlejszym wierszem a, bez talentu poetyckiego, bez wyższej inteligencyi; p. kasztelan lawiruje między a Lubomirskim, cieszy się z dzielności iskich, a sądu o rzeczach nie ma żadnego yje go dla siebie. Forma dyalogu tylko trznie narzucona; do swojej „Silva Rerum“ kiej włączył kasztelan i wiersze obce —Por. A. Brückner „Taniec Rzeczyp. Pol., historyczny“. (Kraków 1899, odbitka ze Kwartalnika Polskiego“ 56 str.). A B.

asiński Stanisław. wojew. płocki, ob. ińscy.

asińskich hrabiów herb. Na tarczy czterej w polu I, błękitnem, miecz końcem do w II, czerwonem, nad mieczem w poprzek końcem w prawo umieszczonym—dwa ła złote barkami do siebie, w III, czerwo- na hełmie kruk z pierścieniem w dzio- lewo zwrócony, w IV, błękitnem — na rie srebrnej z krzyżem złotym na bar- ruk z pierścieniem w dziobie, zwrócony wą stronę tarczy. Nad tarczą czapka wska napoleońska. Godło: „vaillance rauté“ Nadany generałowi Wincente- asińskiemu (ob.) przez cesarza Napoleo- na I wraz z tytułem hrabiowskim państwa francuskiego w roku 1811. W roku 1837-ym jenerał Wincenty uzyskał potwierdzenie tytułu hrabiowskiego i herbu wyżej opisanego w Cesarstwie Rosyjskiem i Kr. Polskiem, ze zmianą jedynie w rysunku herbu: czapki

Fig. 138. Krasińskich hrabiów (herb).

hrabiowskiej napoleońskiej na hełm ukoronowany, z krukiem w klejnocie, tudzież godła, które odtąd brzmi: AMOR PATRIAE NOSTRA LEX. Co się tyczy innych linij domu K-ich, jak oto: radziejowickiej, galicyjskiej i ukraińskiej, zaszczyconych tytułami hrabiowskimi w Austryi i Rosyi (ob. Krasińscy), to wszystkie one używają rodzinnego herbu Slepowron, nad tarczą jedynie kładą koronę hrabiowską dziewięciopałkową. — Źródła: Gritzner; Kosiński; Żychliński; Ostrowski. D.

Krasis w języku greckim (κρᾶσις zmieszanie) jest to połączenie albo ściągnięcie w jedną postać dwuch sąsiednich wyrazów, z których pierwszy kończy się na samogłoskę lub dwugłoskę, a drugi od samogłoski lub dwugłoski się zaczyna; np. τοὔνομα jest ściągnięciem z τὸ ὄνομα (imię), τἀγαθά z τὰ ἀγαθά (dobre). ταὐτοῦ z τοῦ αὐτοῦ (tego samego) itp. K. zdarza się głównie w języku poetyckim (u tragików), a mianowicie: po formach przedimka ὁ ἡ τό, po formach zaimka względnego ὅ i ἅ (=co, lub które, w l. pojed. i mnog.), po przyimku πρό (dla, przed, łać. *pro*), po spójniku καί (i), a także po wykrzykniku ὦ (o!); np. πρὸ ἔβαλε=προὔβαλε (przedstawił); καλὸς καὶ ἀγαθός = καλοκἀγαθός (zacny), ὦ ἄνθρωπε = ὤνθρωπε, itp. Zgłoska w środku wyrazu, powstała wskutek takiego ściągnięcia dwu samogłosek, jest zawsze długa i oznacza się znamieniem nad jej samogłoską takim samym jak apostrof lub znak przydechu słabego, tj. znamieniem ᾽ (np. αὐ ἀ, ob...); znamię to nazywa się wtedy koronis (κορονίς=haczyk, coś zakrzywionego). Ściągnięcie samo pociąga za sobą pewne zmiany w akcencie obu wyrazów i w przydechu; a mianowicie akcent wyrazu pierwszego ginie, np. τὸ αὐτό = ταὐτό (to samo), πρὸ

Digitized by Google

ἔργου = προὔργου (dla sprawy, pożyteczny), τὸ ἀληθές = τἀληθές (prawda), καὶ ἔπειτα = κἄπειτα (potym, następnie) i t. p. Jeżeli wyraz drugi jest dwuzgłoskowy i ma akcent na zgłosce przedostatniej (paroxytonon), np. ἔργον, wówczas samogłoska początkowa tego wyrazu, wskutek ściągnięcia długa, otrzymuje akcent przeciągły (circumflexus); np. z wyrazów: τὰ ἄλλα (inne, łać. alia), τὸ ἔργον (dzieło) powstają: τἆλλα, τοὖργον i t. d. Prócz tego samogłoska powstała ze ściągnięcia otrzymuje ι podpisaną, jeżeli drugi z dźwięków ściągniętych był dwugłoską złożoną z ι, np. ἐγὼ οἶδα (ja wiem) = ἐγῷδα, καὶ εἶτα = κᾆτα (a następnie) i t. p. Co do przydechu, to przy K. wyraz drugi zaczynający się od samogłoski z przydechem silnym, przydech ten traci, ale natomiast wskutek tego zaniku powstaje zamiana spółgłoski wyrazu pierwszego na odpowiednią spółgł. przydechową: τ na ϑ, κ na χ, np. τὸ ἕτερον = τὸ ἅτερον = ϑάτερον (co innego, alterum), ὅτου ἕνεκα = ὀϑούνεκα (ponieważ, dla tego) i t. p. Ob. Ahrens „De crasi et aphaeresi" (Stolberg 1845); Waeschke „De crasi Aristophanea" (Dessau 1875). A. A. K.

Kraska. *Coracias garrula.* K. stanowi gatunek ptaków z rodziny *Coraciadae* (ob.). Cechuje ten gatunek dziób równy prawie długości głowy; w skrzydłach lotki pierwsze dłuższe od 3-ich, sterówki w końcu zwężone, niekiedy zaś nieco wydłużone; naukowa nazwa gatunku *Coracias garrula*; K. w mowie polskiej znana jest pod kilkoma nazwami, jak oto: zabarwienie to jest czystem i połyskującem na szyi i głowie, nieco zaś bledszem na innych częściach ciała; boki czoła i przód podgardla — białawe; grzbiet z barkówkami rdzawo-kasztanowaty; kuper i naramniki fioletowo-szafirowe; pokrywy skrzydłowe o silniejszem zabarwieniu błękitnem niż głowa; nadlotki zaś nieco jaśniejsze; lotki z wierzchu czarne, na chorągiewkach zewnętrznych z zielonawemi połyskami, od dołu koloru szafirowego; ogon równo ścięty o sterówkach brzeżnych na końcu zwężonych i niewiele dłuższych od innych; sterówki z wierzchu ciemno-seledynowe z jasnemi końcami, na stronie spodniej ciemno-szafirowe; dwie środkowe sterówki są szaro-oliwkowe; pokrywy podskrzydłowe błękitne. Samica ma na ogół zabarwienie nieco jaśniejsze. Dziób rogowo-czarniawy, wewnątrz żółty; nogi i nagi trójkącik za okiem — żółte; tęcze orzechowo-brunatne. Na jesieni zmienia się nieco kolor grzbietu; zjawia się zielonawy odcień błękitnych i seledynowych piór; błękitna brzuszna strona przybiera odmienny kolor dzięki żółtawym końcówkom poszczególnych piór. Młode we wczesnych stadyach życia post-embryonalnego posiadają głowę, kark i brzuszną stronę ciała szaro-seledynowe; szyję i piersi szare z lekkim odcieniem seledynowym; grzbiet wraz z barkówkami szarawo-gliniaste, również z odcieniem seledynowym; zasadniczy kolor pokryw skrzydłowych ten sam co i na brzuchu, nieco tylko mocniejszy; zabarwienie innych części ciała zasadniczo takie jak i u starych, nieco

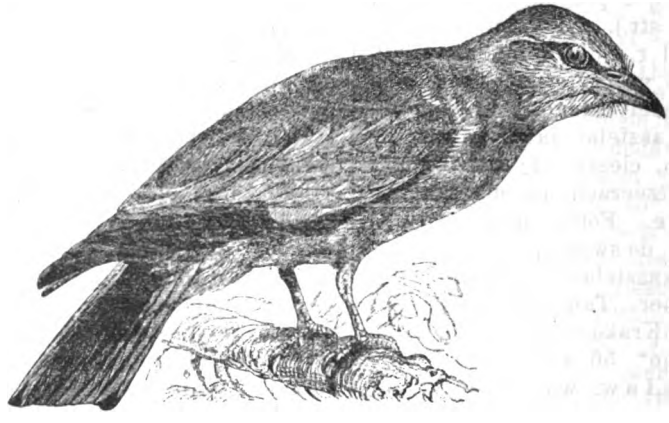

Fig. 139. Kraska (*Coracias garrula*).

Sójka kraska (Kluk), K. pospolita, Krasnowrona, Sinowronka — w mowie naszego ludu i inne. K-a jest jednym z najładniejszych ptaków naszej strefy klimatycznej dzięki ubarwieniu wzorzystemu swych piór. Największa stosunkowo powierzchnia ciała pokryta upierzeniem seledynowo-błękitnem; grzbiet kasztanowaty, lotki z wierzchu czarne, od spodu szafirowe. Zabarwienie jest nieco odmienne u obydwu płci w okresie rozmaitych pór roku. Samiec stary na wiosnę posiada seledynowo-błękitną głowę, kark, szyję i cały spód ciała; tylko bledszych odcieni, z wyjątkiem kupra i środkowych sterówek, które są brudno-zielonawe. Długość ciała wynosi dla samców 328—344 mm.; samice, nieco mniejsze, dochodzą do 322 m. To szczególne zabarwienie wzorzyste K-i stawia ją w szeregu ładniejszych ptaków wogóle; u nas zaś jest to może jedyny ptak tak jaskrawo ubarwiony; szczególnie pięknie wygląda w locie, gdy w blasku uwydatniają się ładne barwy podskrzydłowe. K. jest ptakiem przelotnym; lato przepędza w Europie środkowej i północnej: w Polsce, Niemczech,

Digitized by Google

w południowej Szwecyi, w Rosyi; spotykana jest w tej ostatniej zarówno w okolicach lesistych, jak i stepowych; w Syberyi dochodzi do Irtyszu i gór Ałtajskich; na Zachodzie Europy dość rzadka; na północy nie spotyka się jej wcale; zimę przepędza w Afryce i Azyi południowej. Do nas przylatuje w końcu kwietnia; w połowie maja wszystkie osobniki są już na miejscu; odlatują przeważnie w końcu sierpnia. K. zamieszkuje głównie brzegi lasów liściastych, w których jest dużo starych drzew dziuplastych, w nich bowiem zazwyczaj wije gniazdo; najczęściej spotykać można K-i w lasach brzozowych, położonych nad łąkami; w borach osiedla się rzadko i przeważnie w takich, gdzie stare dęby są rzadkie i wynoszą się wierzchołkami ponad inne drzewa; w żniwa K-i chętnie odwiedzają pola zbożowe i przesiadują na kopach zboża. Główne pożywienie K-ek stanowią większe gatunki owadów, jak np. koniki polne, szarańcza, chrząszcze, gąsienice motyli; (niekiedy takie, których nie jedzą inne ptaki, np: *Phalaena monacha*, szkodliwa w gospodarstwie leśnem); zdobycz K-i chwytają w locie, niekiedy zaś, upatrzywszy ją, na ziemi. K-a gnieździ się, jak już wzmiankowano, w dziuplach starych drzew: sosen, buków, dębów, topoli nadwiślańskich; gniazdo zrobione niedbale z patyczków, liści, trawy, piór. Samica niesie 4—6 jaj; samiec wysiaduje również. Po wyprowadzeniu potomstwa K-i żyją gromadnie aż do odlotu.—Mięso krasek jest jadalne; dość delikatne i smaczne. St. M.

Kraska Jan, b. Belina, biskup chełmski, † w 1462 r. Właściwe nazwisko Taranowski; Kraska—to tylko powszechnie przydomek z powodu otyłości ciała mu nadany. W r. 1443 występuje jako „praepositus" lwowski, jako pisarz dokumentu Władysława Warneńczyka w Budzie, dotyczącym wójtostwa i wsi Mańczykowice. K. był Dominikaninem i jako członek tego zakonu kaznodziejskiego po śmierci biskupa Jana Cholewy został w r. 1452 biskupem chełmskim. Sprawował rządy biskupie lat dziesięć i za jego czasów i jego staraniem zorganizowano ostatecznie kapitułę chełmską, aktem erekcyjnym z 18 stycznia 1455 r. Za jego także staraniem Kazimierz Jagiellończyka uposażył kościół farny w Chełmie, a wieś Sawin i miasteczko Skierbieszów, gdzie K. zbudował kościół z klasztorem pod wezwaniem św. Dominika, włączył do dóbr biskupstwa chełmskiego. Odznaczył się wielką gorliwością i dobrym zarządem swojej dyecezyi, rozumem i pobożnością. Kilkakrotnie występuje jako świadek na dokumentach. Umarł po kilkodniowej zaledwie chorobie w Kunowie, wsi swego biskupstwa, 17 kwietnia 1462 r. Pochowany w kościele katedralnym chełmskim. M. G-y.

Kraski *Coraciadae*. Rodzina ptaków wróblowatych (*Passeres*), zaliczona w systemie do podrzędu *Syndactyli latirostres* (zrosłopalcowe, szerokodziobe) tj. takich, które posiadają palec zewnętrzny zrosły ze środkowym tylko u nasady. Są to ptaki o miernym lub krótkim dziobie, szerokim u nasady, ku przodowi miarowo się zwężającym; szczyt dzioba zaokrąglony, łukowaty, na końcu hakowato zagięty; nozdrza, przynasadowe, ukośnie podłużne i wąskie, otwarte, przytykają do upierzenia czoła, język wąski, w końcu strzępiasty; nogi krótkie i silne, z palcami szeroko ustawionemi w nasadzie; pazury mocno zakrzywione i ostre; podeszwa tarczowata; skrzydła długie i szerokie; lotki 2-ie najdłuższe), 3-ie dłuższe od 1-ch lub jednakowe; ogon widłowaty lub równo ścięty; upierzenie sztywne, gładko przylegające do ciała; w ubarwieniu kolor błękitny w najrozmaitszych odcieniach. Jaja krótkie, pękate, drobno-ziarniste, bez plam. Rodzina K-ek u nas, jakoteż na przestrzeni pozostałej części Europy, reprezentowana jest jedynie gatunkiem Kraska (ob.), poza temi istnieje do dwudziestu gatunków rozsiedlonych w Azyi południowej i Afryce i na okolicznych wyspach; wszystkie gatunki są pięknie ubarwione; zasadniczemi barwami błękitna i szafirowa. Z cech zwyczajowych tych ptaków należy wymienić głównie niemożność chodzenia po ziemi, wskutek krótkości nóg, również K. nie przeskakują z gałęzi na gałąź, lecz przefruwają. Lot K-ek jest wahający się i zwrotny, podobny nieco do lotu żółn lub jaskółek. K. odżywiają się wyłącznie owadami i ich gąsienicami; zdobycz chwytają w locie, lub, upatrzywszy ją na ziemi, rzucają się z gałęzi lub z lotu. — Zamieszkują przeważnie lasy; gnieżdżą się w obszernych dziuplach; samice niosą 4—6 jaj zbliżonych do jaj żółny. Trzymają się w parach lub familiami. St. M.

Krasław, po łotewsku Krôsłowa, miasteczko i dobra w dawnem księstwie Inflanckiem, powiecie dyneburskim (stanowiącym obecnie powiat dźwiński gubernii witebskiej), uroczo położone nad Dźwiną, przy uściu do niej rzeki Krasławki, w odległości mil 6 od dawnego Dyneburga (obecnie Dźwińska). Liczne załomy rzeki podnoszą piękność krajobrazu. Lewy brzeg tworzy wyniosłość zarosłą liściastym lasem, prawy, zamykając koryto sypkim dewońskim piaskowcem, rozciąga się szeroką płaszczyzną, przerzniętą dwoma bystremi potokami, które okalają wzgórza zarosłe lasem. Po pierwszym większym skręcie Dźwina oblewa tu dwie ładne lesiste wysepki i nagle, prawie prostokątnie załamując się, płynie w korycie coraz bardziej skalistem, którego piękność podnoszą jeszcze piętrzące się ogromne granitowe ławy, dające całej okolicy malowniczy powab. Na wywyższeniu, panującem daleko dokoła, wznosi się rezydencya dziedziców, ostatecznie w r. 1791 wzniesiona, z obszernym parkiem, który zdobią zielone murawy, wiekowe drzewa, rzadkie krzewy i kwiaty,

Digitized by Google

a nawet sztuczna pieczara, przedstawiająca na zewnątrz średniowieczną ruinę; z drugiej zaś strony rozciąga się wzdłuż doliny bystrej Krasławki miasteczko K. Dobra i miasteczko K-e stanowią własność dziedziczną Maryi hr. Platerowej. Klucz K-ski składały dawniej majętności: Krasnołęka, Przenosiny, Baltyca, Adamów, Kombul i Ludwiampol (z których dwa ostatnie obecnie są w posiadaniu młodszej linii Platerów) oraz kilka pomniejszych, które tu pomijamy. Z powodu przeprowadzenia tędy w roku 1865 kolei żelaznej dyneburskо-witebskiej (wchodzącej od lat kilkunastu w skład linii rysko-orłowskiej i tę nazwę obecnie noszącej), wiele dróg pobocznych, wiodących do Rygi, zbiegło się w K-u z Litwy i Kurlandyi, co na ruch handlowy dodatnio wpłynęło. Stacya kolei nosi nazwę „Krasławka" i od miasteczka K-wia o $^1/_4$ mili jest oddaloną.—Najdawniejsze wiadomości o K-u sięgają połowy XVI stulecia. Mistrz prowincyonalny W. Fürstenberg w roku 1558 osadził tu na czas jakiś Engelberta Plumpera. W 11-cie lat później K. został nadany dziedzicznie kanclerzowi nowoutworzonego księstwa kurlandzkiego, Michałowi Brunnowowi (ob. list królewski do Sabby, starosty dyneburskiego, datowany z Wilna 29 maja r. 1569). Mandat króla Zygmunta III z r. 1603 też same dobra K-skie „z attynencyami" potwierdza w posiadaniu Brunnowów. W r. 1636 d. 26 września K. sprzedanym zostaje ze wszystkiemi przyległościami przez Wilhelma Brunnowa rodzinie Ludyngshauzów-Wolffów których ród w Aleksandrze i Teodorze dał księstwu Inflanckiemu dwóch dzielnych biskupów inflanckich, a w jezuicie Jerzym Ludyngshauzie-Wolffie — założyciela pierwszego kościoła parafialnego w K-u. Nabywcy imię było także Jerzy, i on-to podniósł attynencyę Kombulmujżę na stopę pięknej osobnej majętności. W r. 1676 K. przechodzi do pomorskiego rodu de Koss aktem donacyjnym Ludyngshauzów-Wolffów, wydanym Janowi i Maryannie Kossom, miecznikostwu ziemi pruskiej a starostwu ostrołęckim, którą-to donacyę zatwierdza urzędownie Jan III Sobieski w roku 1681. Lecz już w r. 1725 zostają właścicielami K-a Czapscy a w dniu 25 stycznia roku 1729 sprzedają tę piękną siedzibę dziedzicowi sąsiedniej Indrycy, Janowi Ludwikowi Platerowi, podówczas staroście dyneburskiemu, a następnie wojewodzie inflanckiemu, który tu przenosi główną rezydencyę Platerów. Syn jego, Konstanty Ludwik Plater, wojewoda mścisławski, popiera wzrost miasta K., a przeniósłszy K-ą misyę jezuicką do sąsiedniej Indrycy, w latach 1755—1767 wznosi tu prawdziwie wspaniały kościół w stylu włoskim, który miał zostać katedrą inflancką, przy nim zaś zakłada seminaryum, na które już od r. 1711 przygotowywał zasoby wspomniany powyżej biskup Teodor Ludyngshauzen-Wolff. Miał tu rezydować stale sufragan inflancki, dla którego fundusz w ilości 40 000 tynfów w roku 1742 był zapewniony zapisem Elżbiety z Ogińskich Puzyniny i innemi. Fundacya ta, do której teraz głównie się przyczynili biskup inflancki A. Ostrowski i biskup smoleński Mikołaj Hylzen, zatwierdzoną została przez ustawę sejmu ekstraordynaryjnego warszawskiego z r. 1766 (ob. „Vol. Leg." t. VII). Biskup Ostrowski opatrzył wnętrze kościoła posadzką, stallami kanonickiemi, malowidłami, organem, kielichami, aparatami, bielizną kościelną itd., a biskup Hylzen nadał kościołowi dobra Płoskie i do zapisu biskupa Teodora Ludynghauz-Wolffa (wynoszącego 4 000 talarów bitych z procentami aż do roku 1711) dołączył jeszcze 2 000 talarów bitych, warując, żeby w seminaryum K-em odbywać mogli nauki i klerycy dyecezyi smoleńskiej. Seminaryum otwarto już w r. 1757 pod kierunkiem księży Misyonarzy, sprowadzonych z Warszawy. Stolica Apostolska przyczyniła się również do tej instytucyi, naznaczając rocznie 100 dukatów holenderskich na utrzymanie 5 alumnów z dyecezyi smoleńskiej, a w razie braku z Inflant lub z Kurlandyi. Pomimo tak licznych uposażeń nie ustaliła się tu jednak rezydencya biskupia, z powodu odpadnienia w r. 1772 księstwa inflanckiego od Polski. Po roku 1772 pozostał biskupom inflanckim, aż do ich ostatecznej kasaty w r. 1789, już tylko czczy tytuł biskupi, gdyż księstwo inflanckie wcielone zostało do archidyecezyi mohylewskiej; a gdy arcybiskup Siestrzeńcewicz zakładał seminaryum mińsko-mohylewskie, przyłączono do jego funduszów dochody z majątku Płoskie i fundacyi rzymskiej, mimo protestu fundatorów. Seminaryum K-e, pomimo tak znacznego uszczuplenia funduszów, z pozostałych jeszcze przy niem skromnych zasobów utrzymywało się nadal aż do roku 1842, w którym ostatnie środki odebrano a seminaryum przeniesiono do Mińska. Ostatni jego regent ks. Józef Jałowiecki pozostał w K-u jako proboszcz, ozdabiając tę piękną świątynię coraz wspanialej środkami, jakie pobożność i gorliwość jego zawsze wynajdywać umiała (ob. Jałowiecki Józef ksiądz). Jemu też zawdzięcza czasopismo inflanckie „Rubon" ciekawy i wyczerpujący artykuł o seminaryum i kościele K-im, ogłoszony w tem piśmie zbiorowem w r. 1846. Wielki ołtarz w kościele zwracał do roku 1887 uwagę widza olbrzymiem malowidłem, wykonanem *al fresco* w zeszłem stuleciu przez rzymianina Gastoldiego, a przedstawiającem św. Ludwika króla, odjeżdżającego na wojnę krzyżową i otrzymującego błogosławieństwo pasterskie. Malowidło to ścienne, staraniem kanonika Jałowieckiego, nakrótce przed jego zgonem zamienione zostało na olejne tychże rozmiarów i tejże treści, zamówione u mistrza Jana Matejki. Szkic do niego utworzył i wykończył sam Matejko, wymalował zaś

Digitized by Google

obraz na wielką skalę prof. Jabłoński wraz
wymi uczniami w Krakowie pod okiem
ego Matejki, który mu osobiście dał osta-
wykończenie. Na szczególną uwagę za-
uje także w tym kościele inflanckim kapli-
w. Donata męczennika, połączona dwoma
ciami z głównym gmachem. W środku ka-
wznosi się ołtarz okazały, ukoronowany
ną trumną z relikwiami tego świętego,
wadzonemi z Rzymu w r. 1778. Przypo-
on wznoszący się w środku krakowskiej
ry na Wawelu ołtarz św. Stanisława
tamten, złożony jest z czterech ołtarzy.
owała go Augusta z Ogińskich Ludwikowa
rowa. Ona też założyła w K-u szpital
ozorem Sióstr miłosierdzia (w r. 1789),
ch klasztor i kaplicę zniesiono tu w roku
Po pierwszym podziale Rzpltej wojska
skie ciągle stały w K-u jako mieście
icznem; zaciągniono tu kordon i urządzo-
morę celną. To też w tym czasie wła-
stolicą powiatu dyneburskiego był K.,
podupadły Dyneburg nie miał odpowie-
zabudowań do pomieszczenia sądownictw
owych i innych urzędów. Gdy wszakże
e kampanii r. 1812 zwrócił Napoleon u-
na Dynebnrg jako punkt ważny pod
lem strategicznym, niebawem po ukoń-
kampanii zaczęto tam wznosić fortecę
dowywać zniszczone miasto, do którego
o 10-leciech zdołano przenieść z K-a
urzędy, skutkiem czego K. stopniowo pod-
i dopiero po przeprowadzeniu tędy ko-
laznej w r. 1865 nanowo począł za-
i liczy obecnie do 10000 ludności.
ć wiejska w dobrach K-ch składa się
ażnie z Łotyszów. Mała liczba Litwinów
e się we wsiach: Auguniszki, Mulki,
, Nowiki, Łostek, Wodygiany, Sakso-
nych, pomniejszych. Wszyscy oni w do-
wią po litewsku, a pacierza i katechizmu
po polsku lub po łotewsku. Kiedy do
przybyli—nie łatwo określić dokładnie.
to to prawdopodobnie w owym czasie,
ilku z rzędu Platerów było starostami
skimi w Inflantach, a równocześnie sta-
daugieliskimi na Litwie. O wiorstę
napotykamy sławione w okolicy wody
ie żeleziste, o których się rozpisywał
a czasie doktor med. Dubicki. Najbar-
czerpujący opis K-a podała „Kronika
“ (№ 10—16 z roku 1901) i opatrzy-
łym szeregiem ilustracyj. Widok ra-
go podał „Tygodnik ilustrowany“ w r.
widok z okiem rezydencyi K-ej jest w
inflanty polskie“ (Poznań 1879). G. M.

awskie seminaryum i szkoły zawdzię-
oje powstanie ofiarności wojewody in-
go Konst. Ludw. Broel-Platera, który obok
iej przez siebie wspaniałej świątyni w
u wystawił wygodny dom semina-
zeznaczając go dla obsługi parafialnej
i dla kierowników alumnatu Misyonarzy. Przybyli z Warszawy Misyonarze w 1755 roku otworzyli alumnat w roku 1757. Gdy część Inflant z Krasławiem przeszła pod panowanie Rosyi (1773), papież przeznaczył dla seminaryum 100 czerwonych złotych corocznego zasiłku na utrzymywanie 5 kleryków z dyecezyi smoleńskiej. Regens tego zakładu, który otrzymał miano papieskiego, obowiązany był co roku zdawać sprawozdanie Propagandzie rzymskiej o stanie seminaryum. Z utworzeniem dyecezyi mohylewskiej w 1786 szkoła duchowna w Krasławiu została zreformowaną na ogólnych zasadach. Wreszcie w r. 1803 ukonstytuowała się ostatecznie i bez zmian przetrwała przez lat 40. Wykładano w seminaryum teologię dogmatyczną, moralną i polemiczną, patrystykę, retorykę, język łaciński, francuzki i łotewski. Liczba seminarzystów była zawsze szczupła; w wieku XVIII nigdy nie było więcej nad 10, w następnym dochodziła już do 20. Profesorowie i alumni mieszkali we wspólnym domu Missyonarzy, mieli stół wspólny. Oprócz kleryków byli uczniowie świeccy, od początku XIX w. Wykładano tu nauki podług planu przepisanego przez uniwersytet wileński. W szkole świeckiej byli ci sami profesorowie co w seminaryum, tylko nie wykładano przedmiotów specyalnie do stanu kapłańskiego potrzebnych. Do liczby wybitniejszych zwierzchników tego zakładu należy ks. Maciej Możdżeniewski († 1819 r.) doktor teologii akademii połockiej, późniejszy biskup-suffragan archidyecezyi mohylewskiej, oraz ks. Mateusz Szatkowski, długoletni regens. Ostatnim był Jałowiecki (ob.), który zostawił króciutki szkic historyczny tego alumnatu. Szkoła ta była pod wpływem akademii połockiej; cechowało ją niezmierne wstecznictwo, a wogóle była jednem z gniazd obskurantyzmu i zacofania. Kierunek ultra-katolicki pozostawał w jej uczniach, którzy później byli szermierzami nabytych w szkole zasad. Do liczby wybitnych wychowańców szkoły K-ej należy znany w literaturze Kazimierz Bujnicki (ob); arcybiskup Dmochowski tu odbierał swoje wykształcenie. W 1842 r., wraz ze skasowaniem akademii duchownej w Wilnie, zamknięto i seminaryum w K-u.—Mieli tu także szkołę swą Jezuici, którą przenieśli z Dynaburga w r. 1811. Była ona 5-klasowa, nauczycieli miała 5, uczniów w 1812 r. 30, a 1813—58. W 1815 r. Jezuici zwinęli ten zakład i wtedy w trzech powiatach rzeżyckim, lucyńskim, dynaburskim została jeno szkoła w Użwałdzie (ob), która z zupełnem usunięciem Jezuitów także istnieć przestała. Plater ofiarował dom murowany na szkołę i uniwersytet, zalecił, aby misyonarze urządzili w tem pomieszczeniu uczelnię; atoli oni wymówili się odległością miejsca owego domu od ich klasztoru i brakiem środków na utrzymywanie całej szkoły, odrębnie od seminaryum. Ostatecznie wy

Digitized by Google

jednano zapomogę w summie 1410 rs. Czy otworzono w domu tym szkoły i jak długo one trwały—nie jest nam wiadomem. (ob. Hist. semin. przez ostatniego regensa: „Rubon“ 1846; Łukaszewicz „Hist Szkół“ (IV 351-354.); Chmielowski „Hist. liter. polsk“. V 259; „Periodyczeskoje soczynienie ob ustawje narodnago proswieszczenija“ Petersb. 1814 № 28; „Tygodnik powszechny“ 1878 str. 559. L. J.

Krasna, wieś i osada fabryczna, należąca do gminy Mniów w gubernii Kieleckiej, położona przy trakcie piotrkowsko-kieleckim. Dzięki dość obfitym pokładom rudy żelaznej istniały tu w w. XVIII znaczne zakłady żelazne, którym początek dał książę podkomorzy Poniatowski, wznosząc wielki piec do wytapiania żelaza. Ulepszenie i rozszerzenie fabryk było dziełem Evansa, znanego w Warszawie założyciela fabryki machin i narzędzi rolniczych, który w r. 1808 dobudował dwa wielkie piece i ustawił pierwszą w kraju naszym machinę parową, służącą do poruszania miechów. Obok wielkich pieców powstały i kuźnice (fryszerki), które produkowały rocznie do 25 000 centnarów żelaza kutego. W r. 1870 istniała w K-ej odlewnia żelaza i dwa wielkie piece; za motor służyło koło wodne i machina parowa o sile 16-u koni. Obecnie (1906) zakłady te nie są czynne. W r. 1878 znaleziono w miejscowości tej cienki pokład węgla kamiennego, ciągnący się od K-y do Serbinowa. Węgiel ten, w ilości wcale nie obfitej, służył tylko do zasilania miejscowej fabryki. M. H.

Krasna, węg. Kraszna: 1) nazwa byłego komitatu węgierskiego, po wschodniej stronie rz. Cisy; głównem miastem było Szilágy-Somlyó. Obejmował on 1 150 kilm. kw. (20.9 mil kw.) i 62 714 m-ców w r. 1870; wszelako w r. 1876 włączono go do nowoutworzonego komitatu Sylaskiego (węg. Szilágy vármegye). Od r. 1849—1876 należał do Siedmiogrodu. — 2) m-tko w komitacie Sylaskim, pow. kraśniańskim, nad rz. Krasną; według spisu ludności z r. 1900 liczy 641 domów i 3 525 m-ców, narodowości węgierskiej i wołoskiej. Obszar 6 869 morgów. W miejscu kościół par. rz.-kat., gr.-kat., i ewang.-reform., tudzież urzęd. poczt. i telegr. Należy do sądu pow. i urz. podatk. w Szilágy-Somlyó. Od zamku K. otrzymał były komitat kraśniański swą nazwę.— Pow. Kraśniański liczy gmin 34 i m-ców 28 854. Br. G.

Krasna Horka (ros. Krasnaja Gorka). Tak nazywa się w Rosyi niedziela Przewodnia po Wielkiejnocy. Na Ukrainie K-ą H-ą nazywa lud wigilię św. Jerzego, dn. 22 kwietnia. Nazwa powstała od zwyczaju ludowego spotykania w tym dniu słońca na wzgórzu. Wczesnym rankiem wychodziły dziewczęta na najbliższy pagórek i stawały w około. Jedna z nich wchodziła w środek z bochenkiem chl[illegible] i czerwonem jajkiem, obrócona twarzą [illegible] wschodowi. Jak tylko słońce zaczynało wz[illegible] dzić, dziewczę modliło się i śpiewało: „Wi[illegible] krasna! na czem priszła? na czem prijech[illegible] na soszeczkie, na boronoczkie“ itd., albo „[illegible] sna, wiesna krasnaja! pridi, wiesna, s[illegible] dost'ju—s lnom wysokim, s korniem głub[illegible] z chlebami obilnymi“. W gubernii kaln[illegible] zatykano przytem do ziemi długą tykę [illegible] mianym straszydłem, które potem sp[illegible] wieczorem przy śpiewach i tańcach. L.

Krasna, węg. Kraszna, rzeka na [illegible] grzech; wypływa w południowej stronie [illegible] tatu Sylaskiego (węg. Szilágy vármeg[illegible] w górach Mezesz (węg. Meszes), tworz[illegible] dział Biharskiego pasma, płynie z począt[illegible] płn. aż do granicy komitatu, następnie w [illegible] Satmarskim (węg. Szatmár várme[illegible] zwraca się ku płn.-zach., gdzie rozlewa [illegible] olbrzymich moczarach Nadilap (węg. N[illegible] lap), zajmujących lewe brzegowisko Sa[illegible] i uchodzi do niego przez kanał. D[illegible] biegu 178 kilm.

Krasna pani ob. Krasopani.

Krasnaja płoszczad'. Jest to plac w [illegible] skwie, w dzielnicy zwanej Kitaj-gorod, p[illegible] dzy murami Kremlu i halami targowemi. [illegible] czątek jego sięga początku samej Mo[illegible] Pierwotnie był on niewielkich rozmiarów [illegible] żył za miejsce wieców ludowych. W p[illegible] szych czasach został znacznie rozsz[illegible] i stał się centrum życia handlowego i p[illegible] nego dawnej stolicy Rosyi. Był on świ[illegible] wszystkich najważniejszych wypadków w [illegible] jach Moskwy. Tam odbywały się sądy, [illegible] wykonywano karę śmierci nad przest[illegible] oraz nad bojarami, co wpadli w niełask[illegible] wniej plac był zabudowany sklepami. W [illegible] giej połowie XVIII w. sklepy prze[illegible] na ulicę Iljinkę, i obecnie na placu nie[illegible] budowań. Osobliwościami placu są: stary [illegible] cerkiew bł. Bazylego (Wasilija Błażenn[illegible] budowana przez Iwana Groźnego, oraz [illegible] Minina i Pożarskiego.

Krasne, miasteczko nad Kraśnianką [illegible] jampolski gubernia, dawniej w-dztwo po[illegible] dwór i wieś; gmina dla K-go i 13 ws[illegible] 1880 z 5 331 ludności włośc. i 13 173 [illegible] ziemi; parafia katol. w dekanacie jamp[illegible] parafia prawosławna; obie na okolicę; [illegible] i telegraf u pobliskiej Jaroszynce; apt[illegible] ściół katol. św. Antoniego, murowany [illegible] wach z wieżą, z XIX w.; 2 cerkwie [illegible] w r. 1880, uposaż. 213 desjat. ziemi. [illegible] goga żyd. Przedmieścia: Kaczanówka, [illegible] Miasto, Rososz i Szwacówka; budynków [illegible] szło 600; m-ców w r. 1880 przeszło [illegible] obecnie (1906) ok. 4 000, w połowie [illegible] wśród chrześcian przeważają katolicy.

Digitized by Google

i katolickiej wyzn. ok. 4 000, w prawosł. 0. Włościanie w K-m mieli w r. 1880 zie- 1529, dwór 3 831 desjat.—W przeszłości niało zamek obronny, po którym dochowa- ię rowy, wały i gruzy. Z dawien-dawna ało do Koszków z Bracławszczyzny; ci dali je w r. 1582 Bazylemu Ostrogskie- jak przeszło do Zamoyskich—niewiadomo, wnuka wielkiego Jana, Joanna Barbara, ła je Koniecpolskim w posagu. Należało y do klucza 16 wsi z miasteczkiem, a do- oceniano na ogromną sumę 82 000 złot. wygaśnieniu Koniecpolskich w samym po- a XVIII w. K. posiadali Walewscy, po Lubomirski Jerzy, oboźny w. k. Wzniósł on ół na początek drewniany (1746), poświęc. 1750, z obrazem w XVIII w. „cudownym"; ro w r. 1862 miejscowi proboszcze z para- ni po trzydziestoletnich wysiłkach zdołali ńczyć budowlę murowaną. Obecnie K. na- ło kilkunastu właścicieli. W roku 1450 ła, hospodar wołowski zaskoczył rycer- naszę wracające z Wołoch. W buncie ślnickiego K. osadzone przez kozaków pod jem, zdobyte przez Marc. Kalinowskiego , luty). Po bitwie pod miastem została tka w Mogile Neczaja i 6 pomniejszych onie wschodniej, we wsi Czeremoszna. 1787 Stan. August, wracając z Kaniowa, 31 maja nocował w K-em. — „Słown. ".

<

asne, w dokum. z XV w. „Craszino", gospodarstwo wiejskie, osada fabryczna wnicza. Kr. Polskie, dawne województwo, ziś (1906) gubernia płocka, pow. ciecha- i, pomiędzy Ciechanowem, Przasnyszem owem; gmina Zalesie, wszakże sam urząd y w K-m; parafia na miejscu; szkoła a i ochrona. Odwieczne gniazdo Korwi- . Ślepowron Krasińskich, w r. 1415 osa- na prawie chełmińskiem, po Błażeju († dostało się Janowi Ignacemu, ojcu bpa ieckiego; przeszło później do Augusta i po nim do syna Ludwika (ob.). W la- 845—60 wysiedlili się z K-go włościa- mocy dobrowolnych układów tak, iż czenie zastało tylko drobnomorgowych aczy a wszystkie grunta zamienione ar dworski o 54 włókach. Ludwik Kra- urządził na nim gospodarstwo wzorowe, nio-europejskie, całkowicie go wydreno- saprowadził przemysł rolniczy. Prócz wej owczarni zarodowej powstał w do- K-ch młyn amerykański, piekarnia zao- ca w pieczywo rozległą okolicę, cegiel- łączona z wytwórnią drenów; głównym kładem przemysłowym była i jest w po- -go cukrownia udziałowa „Krasieniec", zona na wielką skalę. Po zbudowaniu Kronenberga kolei Nadwiślańskiej do (1876) dobra K-e pozyskały pod Cie- em spichrz murowany na 20 000 korcy. Nadto właściciel zaprowadził w K-m stajnię rozpłodową koni wyścigowych, która z początku rozwijała się w kierunku praktycznym ku polepszeniu swojskich odmian koni pociągowych i zaopatrzeniu kraju w odmiany nowe zagraniczne. W K-em jest godny widzenia kościół, erygowany jeszcze w w. XIII, nanowo wzniesiony w r. 1575 przez b-pa krak. podkanclerzego Franciszka, w XVII i XVIII w. przerobiony, w latach 1877—83 z gruntu przebudowany przez Ludwika K-go. Nagrobki przodków i krewnych kazał poodnawiać lub nowo powznosić, tablice żałobne powmurowywać generał Wincenty. W murach kościoła spoczywają Jan Kazimierz Krasiński (ob.), podskarbi w koroń. z XVII w., Jan Ignacy, kasztelan wiski, jego syn, Adam, bp kamieniecki (ob.); tu przechowują serce zmarłego na obczyźnie drugiego syna, Michała Hieronyma (ob.). W skarbcu kościelnym cenne zabytki obrzędowe i szczątki dawnego księgozbioru.—K. jest stolicą najpierw klucza a potem Państwa Krasnieńskiego, Krasińskiego, złożonych z czterech wielkich kluczy: K., Suche (suski), Magnuszew i Przystań (ob.). Rozciąga się ono nad rzeczkami Węgierka, Orzyc, Omulew, w powiatach ciechanowskim gub. płockiej i makowskim — łomżyńskiej, w czterech gminach: Zalesie, Krasnosielc (—lec), Smroek i Sypniewo, i sięga prawie do Narwi, zachodząc na północo-wschodzie aż do Kurpiów. Klucz K., miał w r. 1882 powierzchni 6 813 mrg., w czem lasów 1866; 5 osad o 98 mrg., przy ogólnej liczbie dymów dworskich i osadniczych 106. Ogólna przestrzeń gruntów, łąk i lasów wynosiła w r. 1882 19 369 mrg. polskich, co czyni 645 włók, bez mała dwie mile kw.; samych lasów 284 włóki (8 528 mrg.). Wszystkich osad włościańskich z tytułu uwłaszczenia rozpoczętego przez Rząd Narodowy dekretem z d. 22 stycznia 1863 r., dokonanego przez Rząd Rossyjski ukazem z d. 2 marca (19 lutego) 1864 r., było w pomienionym roku w granicach Państwa Krasińskiego 453 o 4 914 mrg., co dodane do obszaru dworskiego podnosi rozległość ogólną do 24 283 mrg. Na obszarze obecnym czysto dworskim było w r. 1882 m-ców 942, osad 11 o 160 mrg. (ok.) i 106 dymów. O K-em Gawarecki Winc. „Pamiętnik płocki" 1830, str. 102. (Według „Słown. Geogr.").

<

Krasnobród, osada (przedtem miasto) w gub. Lubelskiej, pow. Zamojskim, położona na lewym brzegu Wieprza, w dolinie, w otoku gór pokrytych lasami sosnowemi i jodłowemi; pod osadą jest most; o 16 w. od K-u przechodzi droga bita lwowsko-zamojska. Bezpośrednia komunikacya utrudniona jest przez otaczające góry, w których znajdują się łomy piaskowca ziarnistego. Osada posiada: rynek, zbudowany w czworobok, cztery ulice (Klasztorna, Józefowska, Ciotuszańska i Hutecka), dwa

Digitized by Google

przedmieścia (Piasek i Nowa Osada). W kolonii fabrycznej Podzamcze, wchodzącej w skład dóbr K., znajdującej się: fabryka kafli porcelanowych trzech gatunków (założona w r. 1879), fabr. gontów, fabr. mebli giętych (uprzywilejowanego wynalazku Żarskiego) i posadzek, pracownia patyczków do zapałek. Osada posiada 6 jarmarków i targi niedzielne. Cechów tu nigdy nie było. Dawniej był magistrat, obecnie urząd wójta gminy. K. posiada: kościół parafialny katolicki z byłym klasztorem, cerkiew, synagogę murowaną, dwa domy modlitwy, aptekę, kasę pożyczkowo-wkładową, szkołę początkową. Ludność wynosi około 3 000 m-ców (w r. 1827—973, w r. 1860—1268, w r. 1880—1 600 m-ców). Pod osadą na górze wznosi się pałac dziedziców dóbr K. (po Tarnowskich, Nostitz-Jackowskich, od r. 1880 Fudakowskiego). K. pamiętny jest wytępieniem szarańczy, naleciałej tu w jesieni r. 1860 z Galicyi; zniszczono w K-dzie i okolicy żywej szarańczy 656 korcy, jaj—555 garncy.—K. był niegdyś dziedzictwem Leszczyńskich; w w. XVII od Zamoyskich przeszedł do Tarnowskich. Dzisiejszy kościół parafialny, położony na gruntach wsi Podklasztór (ob.), wzniesiony został z muru przez Maryę Kazimierę (poświęcony d. 12 lipca 1699 r.); przy kościele obszerny murowany klasztor dla Dominikanów fundowali dziedzice Aleksander i Michał Tarnowscy (klasztor w r. 1864 został skasowany). Zbór reformowany polski w K-e już wspomniany w 1595 r. Tu odbył się 1647 r. synod pod dyrekcyą Wł. Leszczyńskiego, wojewodzica bełskiego. W r. 1639 kaznodzieją był ks. Stan. Zajączkowic, 1660 r. ks. S. Prusicki. W 1674 zbór już nie istniał.—Ob. H. M. (Henryk Merczyng) „Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzpltej" (Warszawa 1904; w dodatku do polskiego przekładu dzieła Waleryana Krasińskiego o protestantyzmie polskim); Łukaszewicz Józef „Dzieje kośc. wyzn. helweckiego..." (Poznań 1853). W K-e istnieje zakład kumysowy i uzdrowisko klimatyczne (stacya drogi żel. nadw. Rejowiec. Ksiądz Karol Boniewski podał opis K-du kościoła w „Pamiętniku Rel.-Moralnym" 1841 r., tom I str. 419. Hr Al. W.

Krasnodębski, herb polski. Ob. Sławencin.

Krasnodębski: 1) Adam Kwiryn, Jezuita, doktor teologii, profesor kolegium warszawskiego (* 1645—† 14 marca 1702). Pozostawił: „Philosophia Aristotelis explicata" (Warszawa 1678, 451 str.); „Suspensio Indulgentiarum, Remissionum, Facultatum sub magno anni Jubileo explicata" (bez daty i miesiąca; Estreicher XX).—2) Klaudyusz, profesor retoryki w szkołach pijarskich (* 1689—† 22 maja 1737). Był autorem wielu drobnych mów i panegiryków, oraz utworów wystawianych w teatrze szkolnym przez młodzież pijarską, ob. Estreicher XX. Red.

Krasnogardziołka, ptak, ob. Erythacus.

Krasnogoleńczyk, ob. Eucnemis.

Krasnahorka-Podradze, węg. Krasznahorka-Váralja, miasteczko na Węgrzech, kom. giemerski, nad potokiem Czermosnym, dopływem Słonej (węg. Sajó); kościół par. rz.-kat., urz. poczt. w miejscu; od miasta pow. Rożnawy (niem. Rosenau, węg. Rozsnyó) $4^1/_2$ km. na wsch., w uroczej dolinie podgórskiej; według spisu z r. 1900 było dm. 157, m-ców 1045 narod. węgierskiej; obszar gm. wynosi 4 026 morgów. Mieszkańcy trudnią się rzemiosłami i handlem różnych przedmiotów; kilka dorocznych jarmarków. Po płn.-wsch. stronie wznosi się góra Wołowiec, na której południowym stoku leży starożytny zamek z kilku basztami, zamieszkany i doskonale utrzymany. Był on pierwotnie w posiadaniu sławnej rodziny Bebeków, a od r. 1580 jest do dziś dnia własnością rodziny hr. Andrassych, do której należy także miasteczko. W zamku zbiory starożytnej broni, mebli i różnych sprzętów. W kaplicy zamkowej leżą w szklanej trumnie od kilkuset lat niezepsute jeszcze zwłoki hr. Seredi'ego. Br. G.

Krasnohorska Eliza, poetka i powieściopisarka czeska (* d. 18 listopada roku 1847 w Pradze). Właściwe jej nazwisko Pechová; K. jest pseudonimem literackim. Pochodzi z niezamożnej rodziny. Matka jej po śmierci ojca pozostała z ośmiorgiem drobnych dzieci, z których Eliza była siódmem, przy bardzo skromnych środkach. Jedynie tylko dzięki wielkiej zabiegliwości i pracowitości mogła dzieciom dać wykształcenie. Eliza wcześnie zaczęła pisać wiersze, nie przywiązując do tego wielkiej wagi. Dopiero, zapoznawszy się w domu dr. Riegiera z wybitnymi literatami czeskimi, i zachęcona przez nich, zaczęła ogłaszać wiersze swe w pismach pod pseudonimem K-ej. W r. 1871 wydała pierwszy zbiorek wierszy p. t. „Z máje žití" (wyd. 2-e 1874, wyd 3-e 1885). Wkrótce potem ukazały się inne zbiorki poezyi: „Ze Šumavy", „K slovanskému jihu", „Vlny v proudu", „Letorosty", „Bajky velkých", „Na živé struně", „Rozpomínky"; poematy epiczne „Vlašťovičky i Šumavský Robinson". Prócz tego K. przełożyła na język czeski „Pana Tadeusza", poemat Byrona Wędrówki Childe-Harolda wybór drobnych poezyi Puszkina i poemat Hamerlinga Król Syonu. Nadto opracowała wierszem libretta do kilku oper czeskich. W czasopismach i wydawnictwach doraźnych ogłosiła wiele prac prozą, szczególnie nowel („Porídky", „Náš druhý sbor"), artykułów literackich, rozpraw o kwestyi kobiecej, życiorysów itd. Są też jej próby dramatyczne: „Pěvec volnosti", „Dědic ducha" i do spółki z Fr. Dworskim „Harantova žena". Ze szczególnem zamiłowaniem pisze K. dla młodzieży bajki, powiastki i wiersze. Z tej dziedziny znane są: „Z tajemných říší", „Mateří doušky", „Rezedky", „Z našich luhů"

Digitized by Google

lenka a Sip", „Mladým srdéčkům a Své-
vička", „Srdcem i skutkem", „Tři pohádky",
proudu žití". K. redaguje od roku 1874
sięcznik „Ženské Listy", wychodzący na-
lem czeskiego Związku rękodzielniczego ko-
ego w Pradze, którego przewodniczącą jest
:. 1891, a w którym należała do rzędu bar-
czynnych członków. W r. 1890 założyła
w Pradze „prywatną żeńską szkołę śre-
", która była pierwszem gimnazyum żeń-
m w Austryi; następnie, zorganizowawszy
rzystwo „Minerwa", oddała mu zarząd nad
gimnazyum. Od r. 1875 jest przewodni-
ą „Minerwy" i gorliwie zajmuje się spra-
adostępnienia studyów uniwersyteckich dla
t. Niektóre prace K-ej zostały nagrodzo-
jak np. „K slovanskému jihu", „Karel
ta", „Dítě Tábora". Za zasługi obywatel-
miasto Praga obdarzyło ją srebrnym me-
n w r. 1896. a cesarz Franciszek Józef I
m krzyżem w roku 1897. Tegoż roku ko-
czeskie z okazyi 50-ej rocznicy urodzin
ły autorce hołd swego szacunku i uwiel-
a.—W bogatej i wszechstronnej działalno-
terackiej K-ej uwidoczniają się przede-
tkiem dwa kierunki: na początku karye-
erackiej twórczość poetycka oryginalna,
źniejszych zaś czasach praca nad prze-
mi. W obydwu kierunkach działalność jej
bardzo wybitna i w historyi literatury
iej końca XIX w. zajmuje K. miejsce pod-
. Z początku największą wartość jej
om nadawały: młody poryw serca, ma-
i gorąca miłość ojczyzny; z czasem ar-
potężnieje, jak to widać w zbiorku p. t.:
umavy", gdzie talent jej najsilniej wy-
e. Cykl „Prales" jest jedną z najlepszych
tego rodzaju w literaturze czeskiej;
e i motywy z Domažlic i Szumawy wy-
yłyby najzupełniej, aby K-ej wyznaczyć
ne miejsce śród bogatej liryki czeskiej.
atnich jej zbiorach obok prawdziwej pe-
ezyi, niestety, daje się zauważyć coraz
niejsza skłonność do retoryki i dydaktyzmu,
głuszą bezpośrednie natchnienie. Tenden-
w najszlachetniejszem znaczeniu tego sło-
tała się zbyt rozstrzygającym czynnikiem
cy artystycznej poetki, a liryka patryo-
swą obfitą retoryką raczej zaszkodziła
itemu wrażeniu. K. okazała się przede-
tkiem talentem retorycznym; jedynie
e wirtuozostwo formy pozwoliło jej uni-
czczej deklamacyi i wybujałej retoryki.
siada też duży talent satyryczny, o czem
iej świadczą jej „Bajky velkých". Jest
yrze wymowna, przenikliwa, chłoszcząca
cipna. Liryka refleksyjna znalazła w jej
ich wyraz w kilku wspaniałych wier-
a jeżeli niektóre z nich rażą zbytkiem
ki, to i wtedy nadzwyczaj bogaty i wzo-
język ratuje sytuacyę. Zaznaczyć bowiem
, że dźwięcznym wierszem czeskim K.
włada najlepiej może wśród współczesnych poetów czeskich. Jej rym i rytmika odznaczają się wielką czystością. Z tem łączy się wytworny i wzorowy język. Dzięki tym zaletom pióra K. podjąć się mogła przekładów arcydzieł literatury europejskiej. Na tem polu wielkie są również jej zasługi dla literatury czeskiej. Jeżeli dodać do tego prace prozaiczne, książki dla dzieci, sztuki teatralne i niezmordowaną działalność publiczną przy bardzo wątłem zdrowiu, wypadnie Krasnohorską zaliczyć do najzdolniejszych i najdzielniejszych pracowników na niwie narodowej. Wśród tej wszechstronnej działalności twórczość poetycka zajmuje przodujące miejsce. K. zostawała zawsze w bliższych stosunkach z polskim światem literackim i polskiemi orędowniczkami sprawy kobiecej; znała się z Maryą Ilnicką, zajmowała sprawami polskiemi i obok Vrhlyckiego, Jellinka, Czernego, Ziberta, Kvapila uchodzi w swej ojczyźnie za przyjaciółkę Polaków. Ten serdeczny związek z Narodem Polskim uczciło kilka lat temu Towarzystwo literackie lwowskie, zaprosiwszy K-ę do Lwowa i przyjąwszy ją owacyjnie. x-y.

Krasnojarsk — stolica guberni Jenisejskiej pod 56°1′ szer. płn. i 110°23′ dł wsch. od Gr., na półwyspie utworzonym przez zlanie się rz. Kaczy z Jenisejem, w okolicy uroczej, stacya kolei Syberyjskiej; ma władze gubernialne, sąd okręgowy, pocztę, telegraf, 10 cerkwi, kościoły katolicki i ewangielicki, synagogę, 2 teatry miejski i kolejowy, szpital i ochronę miejską, kantor banku państwa, kantor banku rossyjsko-chińskiego, duże więzienie transportowe, ładną bibliotekę publiczną miejską, 2 kluby, miejski i kolejowy, lombard miejski, bezpłatną lecznicę i największy na Syberyi, choć zaniedbany ogród. Szkół mnóstwo: na utrzymanie własnych zakładów naukowych miasto, dla przykładu innym, wydaje trzecią część swego rocznego budżetu. To też istnieje tam gimnazyum męskie i żeńskie, seminaryum nauczycielskie i duchowne, 3-klasowa szkoła miejska; 6 szkółek jednoklasowych męskich i jedna żeńska, szkoła kolejowa techniczna im. Władysława Pawłowskiego, naczelnika kolei Syberyjskiej, Szczegolewska szkoła rzemieślnicza, szkoła parafialną męska i żeńska, jeszcze jeden zakład naukowy prywatny i kilka pomniejszych. Z towarzystw pomniejszych należy się wzmianka pododdziałowi Towarzystwa Geograficznego, Towarzystwu Muzycznemu, Dramatycznemu i Pomocy kształcącej się młodzieży, Towarzystwu rozpowszechniania wykształcenia początkowego w Krasnymjarsku, Sinielnikowskiemu Towarzystwu Dobroczynności i Towarzystwu lekarskiemu. Przemysł fabryczny sprowadza się do garbarni i cegielni średnich rozmiarów. Jedynie olbrzymie warsztaty kolejowe, niedawno zbombardowane przez oddział egzekucyjny Rennenkampfa, i składy monopolowe dają zaro-

Digitized by Google

bek paru tysiącom robotników. K. jest nadto siedzibą okręgowego inżeniera górniczego zawiadującego południowym obwodem górniczym gubernii Jenisejskiej. Oprócz Wiadomości Gubernialnych w K-sku wychodzą jeszcze (1905) dwie rosyjskie gazety prywatne, jedna w duchu postępowym, druga—we wstecznym. W r. 1904 liczono tu około 38 000 m-ców, w tej liczbie do 2 tysięcy pochodzenia polskiego. Polacy zajmują w Krasnojarsku liczne stanowiska inżenierów, adwokatów, sądowników, leśników, urzędników bankowych, kolejowych i innych. Większość atoli tutejszych Polaków stanowią robotnicy i rzemieślnicy pracujący bądź to na kolei, bądź samoistnie trudniący się rzemiosłami. Są i tacy, którzy się zagospodarowali na dobre, zostawszy właścicielami mniejszych lub większych nieruchomości: Naogół między klasą pracującą a inteligencyą polską niema najmniejszej łączności. Pomimo tak znacznej liczby Polacy w K-sku nie tworzą kolonii we właściwem tego słowa znaczeniu. Nie łączą się nawet na polu dobroczynności publicznej, jak to bywa zwykle w Cesarstwie, bo nie mają ani schronienia dla ubogich, ani ochronki dla sierot, ani nawet szkółki.—K. założony został w r. 1628 przez wojewodę Dubeńskiego jako warownia przeciwko Aryńcom i Kaczeńcom. Niebawem zjawiają się tutaj i Polacy. Historyk syberyjski, Ogłoblin, autor broszurki p. t. „Krasnojarskij bunt 1695—98 r." (Tomsk 1902), stwierdza, że już pod koniec XVII wieku, w zamieszkach krasnojarskich, wywołanych nadużyciami wojewodów, uczestniczyli w pokaźnej liczbie Polacy, Litwini i Białorusini, których liczne nazwiska wymienia. Dość często nawiedzające K. pożary, których ofiarą padło tutejsze archiwum bogate, zatarły dalsze ślady pobytu tutaj Polaków w w. XVIII. Pierwsza ćwierć XIX w. liczyła ich spore grono, skoro proboszcz irkucki uznał za stosowne nawiedzać dość często K., a następnie postarał się o urządzenie tu w r. 1836 stałej kaplicy, w domu prywatnym na razie. Odtąd Polacy krasnojarscy mają już własnego proboszcza. Pierwszy zajął to stanowisko ks. Wincenty Bielski i on to dzięki pomocy materyalnej parafian i ks. Fijałkowskiego i Hołowińskiego wybudował w r. 1857 obecny kościołek p. w. Opatrzności Boskiej. Powstanie 1863 r. przysporzyło kolonii polskiej w Krasnymjarsku wielu nowych członków, których liczni potomkowie bawią tam dotychczas. Z księży, zamieszkałych tu czasowo, choć nie z własnej woli, wspomnieć należy Tuszewskiego, Cześnokiewicza, Grzywaczewskiego, a ostatnio ks. Prawdę z Kielc. Z innych szlachetnych rodaków naszych, z tych, którym w głowie roiły się myśli o jakichś zwycięstwach prawdy nad fałszem, o jakiemś krzywd wyrównaniu, o uśmierzeniu cierpień, a którzy w kwiecie lat dokonali w K-u swego krótkotrwałego żywota, wymienić należy z Królestwa Polskiego: Filipinę Płaskowicką († 22 grudnia 1880 r.), dr. J. Hłasko († w lipcu 1881 r.) i Hukowską z Odesy († 13 marca 1881 r.). Obecnie Polacy w K-u zajęci są przyśpieszeniem budowy nowego kościoła, którego plany sporządził inż. Sokołowski. Ma to być dość okazały kościół o dwu wieżach i trzech nawach, utrzymanych w stylu gotyckim. Pod koniec roku 1905 dzięki staraniu kółka tutejszej inteligencyi polskiej i dobrej woli obecnego K-go proboszcza, ks. Świętopełk-Mirskiego, przy plebanii utworzono bibliotekę polską, która cieszy się coraz szerszą sympatyą ogółu.

Krasnojarski okrąg należy do największych w gub. Jenisejskiej i zajmuje 1811 w. □ przestrzeni. Powierzchnia okręgu jest pagórkowatą, miejscami górzystą, sporo jest jednak wyniosłych równin o charakterze stepowym. W zachodniej części ciągną się góry Kemczugskie (1 000′—1 600′), okryte budowlanym lasem iglastym. Na płd. i płd.-wsch. między rz. Sisimem i Maną wrzyna się gałąź gór Sajańskich, a dalej między Maną i Berezówką—góry Kajsumskie, wulkanicznego pochodzenia, dochodzące do samego K-a i zakończone pod nim malowniczą „Czarną Sopką". Cały środek okręgu zajmuje obszerna równina o charakterze stepowym, urodzajna i pod uprawę zdatna. Równina ta na północy okręgu znowu przechodzi w okolicę górzystą. Z bogactw mineralnych spotyka się złoto (w dolinie Mony i Osinowy), rudy srebronośne, glinę ogniotrwałą, węgiel brunatny, wapno, piaskowce i t. d. Okrąg leży w dorzeczu rz. Jenisija i jego dopływów Many, Kana, Bazaichy, Berezowki, Osinowy i Biryuzy. Jezior bardzo mało i niewielkie. Klimat kontynentalny. Najchłodniejsze miesiące: grudzień, styczeń, luty, najcieplejsze—czerwiec, lipiec i poczęści sierpień. Grunt wieloraki: na zachodzie—gliniasty; w równinach stepowych piaszczysty z cienką warstwą czarnoziemu na wierzchu. W płn.-zach. części na wzgórzach warstwa czarnoziemu dosięga większej nieco grubości, w dolinach zaś grunt jest piaszczysty lub błotnisty. Na płd. i na płd.-zachodzie grunta są po większej części kamieniste i małourodzajne; za to na wschodzie i płd.-wschodzie powiatu przeważa czarnoziem. Według spisu jednodniowego z dnia 9 lutego 1897 roku okrąg krasnojarski bez samego miasta liczył 86 895 m-ców (47 042 mężczyzn 39 853 kobiet w tej liczbie około 20 000 zesłańców i 1 000 katolików, przeważnie kolonistów polskich, przybyłych tu w ostatnich latach XIX w. z Witebskiego. Są rozsiedleni oni bardzo umiejętnie drobnemi grupkami po wsiach daleko położonych od siebie. Ludność trudni się głównie rolnictwem, które zabezpiecza potrzeby tutejsze i daje nawet czasami pewien nadmiar. Oprócz zboża sieją tu len, gorczycę

Digitized by Google

mapie, proso, tytuń zwyczajny i uprawiają inne ogrodowizny. Kartofle sadzić dopiero zaczęto przed 40 laty; przyjęły się one zaklimatyzowały na dobre. Prócz roli, ludność zajmuje się przewozem towarów, rybołówstwem, myśliwstwem i przemysłem drzewnym. Przemysł fabryczny reprezentuje 12 garbarni, huta szklana i 5 cegielni o małym obrocie. Handel nie wielki. Głównym rynkiem produktów rybołówstwa i myśliwstwa jest Krasnojarsk. Drogi gruntowe. Oprócz kolei syberyjskiej powiat przerzynają dwa trakty pocztowe: główny Syberyjski—z zachodu na wschód i Jenisejski - z północy na południe. Rozwinięte jest nadto wychodźtwo zarobkowe do Jenisejskich kopalni złota. E. Chw.

Krasnoje Sieło, wieś w gub. Petersburskiej, w pow. Carskosielskim, na wzgórzach Duderhofskich, nad rz. Ligowką; stacya kolei Bałtyckiej i letnisko petersburszczan. K. sieło składa się właściwie z 3 kolonii: Kołomeńskiej, Ratasżyńskiej i Pawłowskiej; ma pocztę, telegraf, szkołę, cerkiew z czasów Katarzyny II-giej, papiernię, aptekę, zakład sztucznych wód mineralnych, kilka magazynów, pałac cesarski i liczy około 3500 m-ców, trudniących się głównie sadownictwem, ogrodnictwem i odstępnem mieszkań pod letniska. Latem w pobliżu K-go S-a obozuje zazwyczaj gwardya, a wówczas funkcyonuje tam teatr letni i odbywają się wyścigi high-life'u petersburskiego. E. Chw.

Krasnogłos, ob. Calothamnus.

Krasnokutsk, miasteczko nadetatowe w gub. Charkowskiej, pow. bohoduchowskim, na prawym brzegu rz. Merły, o 30 w. na płd.-zachód od miasta powiatowego i stacyi kolei mikołajewsko-charkowskiej. Według spisu z 1897 r. K. liczył około 6700 m-ców, małorusinów, wyznania prawosławnego, trudniących się rolnictwem i sadownictwem; 4 doroczne jarmarki, z których największy odbywa się 4 grudnia now. st. Przemysł reprezentuje cegielnia. Szpital niemski, apteka, 2 szkoły, parafialna i miejska, i 4 cerkwie. Na nazwę swoją „Krasnyj kut"—uroczy zakątek—miasto ze względu na prześliczną okolicę najzupełniej zasługuje. K. założyli w 1651 r. wychodźcy z Korsunia. W 1644 r. miasto posiadało okopy, a w 1666 już nawet fortyfikacye, których szczątki przetrwały do 1780 r., kiedy doczekały się zupełnego zniesienia. W 1668 r. obywatele K-tska uczestniczyli w buncie wszczętym przez Brzuchowieckiego. W 1709 r. jeden z oddziałów armii szwedzkiej poniósł porażkę pod K-tskiem, przyczem Szwedzi złupili miasto. W 1765 r. K. został miastem powiatowem, ale w 1798 r. władze powiatowe przeniesiono do Bohoduchowa. O $1^1/_2$ w. na płn.-wschód od K-tska (o 16 w. od st. Guty kolei mikołajewsko-charkowskiej) leży dominium I. I. Karazina „Osnowiancy" z olbrzymim 8-włókowym sadem, produkującym sadzonki 135 gatunków jabłoni, 105 gat. gruszy, 50 gat. śliw, 40 gat. wiśni i t. d., a także hodującym trudne do uprawiania nawet w gub. charkowskiej, drzewa owocowe, jak oto: drzewo migdałowe, kasztan jadalny, aiwę, platany i t. d. E. Chw.

Krasnokwiat, ob. Haemanthus.

Krasnoludki, zwani niekiedy w Poznańskiem krasnalkami (krosnalkami), na Kociewiu krasniakami, w Malborskiem krasnymi-ludkami, na Kaszubach krośniętami—istoty drobnego wzrostu, pokrewne lutkom łużyckim (ob.) i będące jedną z odmian ludków (ob.). Przesądy o K-ach są rozpowszechnione u nas w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich. K-i noszą ubiór czerwony, a nawet same niekiedy są czerwone. Zdaje się, iż lud nasz zamieścił w tej rubryce istoty ongi bardzo różne. Z jednej strony K-i mają w sobie wiele właściwości ubożąt (bóstw domowych). W Malborskiem zjawiają się więc w nocy, aby kończyć rozpoczęte przez ludzi roboty (Wisła III 729); w Poznańskiem są to małe, ludziom sprzyjające istoty, mieszkające pod ziemią, dlatego niektórzy zowią je podziomkami (ob.), ubiór noszą zwykle czerwony, a mianowicie czerwone czapeczki, które sprawiają, iż nikt nie może dojrzeć K-ów, gdy przywdzieją taką czapeczkę. W okolicy Szamotuł „mieszkaniem ich są zwykle piece od chleba, podpiece i podkominki. Są to istoty z ogromnemi głowami, małej nader postawy, krępej tuszy i brzydkiej płaskiej twarzy o włosach szorstkich i strzępiastych". „Nigdy K-i nie są wystawiane jako istoty złośliwe, ludziom przeszkadzające; ich pokazanie się zawsze dobrą znaczy wróżbę. Już dawno nie widziano K-ów, to też bieda, niedostatek i ucisk co dzień się powiększa. Tu i owdzie istnieje u ludu wiara, iż ważniejsze wydarzenia wtedy się powiodą, jeśli K-i równocześnie z pod ziemi wyjdą" (Kolberg „Poznańskie" VII, 20—23). Na Kaszubach K. karmią konie i bydło; takie sztuki bydła lepiej wyglądają (Nadmorski „Kociewie i Kaszuby" 111). Wszystko to są rysy, właściwe duchom domowym, opiekuńczym, pracowitym, a sam K. postępowaniem swojem, postacią i nawet ubiorem przypomina domowego rossyjskiego. Ale do tej roli istoty uczynnej domieszała się złośliwość, uwydatniająca się w kradzieży dzieci. W Poznańskiem „K. szczególniej podczas ciąży niewiast w domu mieszkających daje na dom baczenie, a skoro się dziecko urodzi, szybko takowe przed chrztem jeszcze porywa, zostawia swoje niedołężne, krępe, skrzepłe i o dużej głowie, a ukradzione unosi gdzieś tam w podziemia, gdyżby się w jego mieszkaniu pod kominkiem pomieścić nie mogło. Dziecko zostawione przez nich nie rośnie wcale, jest nieznośne i nieporządne, krzykliwe i nie nauczy się dobrze mówić, albo i wcale nie" („Poznańskie" VII, 22, por. Nad-

Digitized by Google

morski 111, Knoop w „Wiśle“ VIII 756). Na Mazurach pruskich są to już nawskroś złośliwe istoty, które nic wspólnego nie mają z ubożętami i prawdopodobnie nigdy nie miały, a tylko jednaka nazwa stawia je obok K-ów, które są przeżytkiem czci przodków domu. Włościanie z okolicy Olsztynka powiadają, że są to drobniutkie robaczki czerwone, które dostawszy się do wnętrzności człowieka męczą go i powoli niszczą, tak, iż w końcu zupełnie wysycha. „K-i są może tak wielkie jak komary, albo jak kawałeczki szpilek z brunatnemi główkami. Należy je zamawiać w ostatnią kwadrę we czwartek. Komin się zamyka, ażeby w pokoju było zupełnie ciemno. Sypie się dokoła chorego popiół przez sito włosiane, przyczem sito obraca się, nie jak zwykle, na prawo, lecz na lewo. Wtedy otwiera się prędko komin, prędko zapala się łuczywo i szuka się dróg, któremi robaki pełzły przez popiół. Jeśli się tych śladów nie znajduje, znaczy to, że robaki wróciły znowu do chorego i niema już dla niego ratunku“. (Toeppen „Wisła“ VI, 170, 174). Obok tych krasnoludków-robaków lud zna tam jeszcze białe i zimne ludki (ob. ludki). Wreszcie nazwę K-ów nadano karzełkom, przyczem K-i uchodzą za jedno z ogniw nieustającego zwyradniania rodzaju ludzkiego. „Ludzie coraz stają się mniejsi, przyjdzie czas, kiedy będą tak mali jak palce; już i teraz można widzieć K-ów, kraśniąt, czyli krasnalków, wielkości palca, mieszkających zwykle za piecem („Zb. wiad. do Antr. kraj.“ II, 126). Słowem K-i nie przedstawiają kategoryi jednolitej, lud nasz tą nazwą obejmuje istoty rożnego charakteru i dawniej odróżniane niewątpliwie.—Por. Kolberg III 104 № 34—35, Kolberg XV 20—23; „Wisła“ III 729, VI 170—174; „Zbiór Wiad. do Antr. kraj“ II 140—142; Nadmorski „Kociewie i Kaszuby“ 109—114; „Bibliot. Warszawska“ 1864 I, 269; J. Chociszewski „Powieści i podania ludowe“ 3—9; Hilferding „Ostatki Sławjan na jużnom bjeregu Balt. morja“ 68—68, 101 i nast.; Karłowicz „Słow. gwar polskich“, wyraz Krasnoludki; H. Machal „Nakres slovanského bájesłovi“ 101—103. L. K.

Krasnonóżka, ob. Eupodes.

Krasnopol, także Krasnopole, m-ko w gub. Wołyńskiej, pow. Żytomierskim, położone nad dopływem Teterowa, o 75 w. od Żytomierza, 18 w. od stacyi dr. żel. Olszanka, gmina K.; urząd gminny, szkoła pocz. (od r. 1881), kościół parafialny katolicki (wzniesiony w r. 1751 przez Bartłomieja Giżyckiego, kaszt. wyszogrodzkiego; kościół ten, jak wnosić można z akt kościelnych, stoi na tem samem miejscu, gdzie w XIII w. [tj. przed najściem Tatarów] znajdował się kościół grecki), kaplica katolicka na cmentarzu, dwie cerkwie prawosławne (z których jedna z r. 1727, uposażona 76 dz. z nadania dziedzica Kajetana Giżyckiego w r. 1782), dom modlitwy żydowski, szpital, apteka, 2 młyny, 3 wiatraki; 3.500 m-ców. Niejako drugą częścią m-ka jest wieś Strumiłówka łącząca się zupełnie z K-em. — Według dokumentów miejscowych, na miejscu dzisiejszego K-la istniało ongi obszerne miasto tejże nazwy; dotąd znajdują tu szczątki fundamentów dawnych budowli oraz odłamki sprzętów domowych. W starożytnym K-u było aż 14 kościołów greckich i mnóstwo sklepów, w których prowadzili handel Grecy, Persowie, Ormianie i Żydzi. K. wymieniony jest jako m-ko w r. 1601 we włości ostropolskiej, w liczbie wsi, spustoszonych i spalonych przez Tatarów. Dobra K. stanowiły w XVIII w. własność Lubomirskich i były przeznaczone na utrzymanie zbrojnych pocztów, których głównym dowódcą był Bartłomiej Giżycki; następnie przeszły do Janusza Ostrogskiego, poczem otrzymał je generał Giżycki, wreszcie drogą spadku przeszły na własność Oskierków, którzy wybudowali tu wspaniały pałac w style wenecko-gotyckim (na tem samem miejscu, gdzie przed najściem Tatarów znajdował się cmentarz grecki); w ostatnich czasach własność Wacława Mazarakiego. — W trakcie z K-a do Mołoczek (wsi, odległej o kilka wiorst od K-a), w r. 1830 stoczono bitwę („Słown. geogr.“).

Krasnopol, wieś w gub. Suwalskiej, pow. Sejneńskim, położona przy drodze bitej z Suwałk (odl. o 20 w.) do Sejn (odl. o 10 w.), gmina i parafia K.; urząd gminny, szkoła początkowa, przytułek dla kalek (z zapisu ks. Kotarskiego), parafialny kościół katolicki murowany (z r. 1782). Postać miasta (rynek i 5 ulic) zawdzięcza K. dziedzicowi swenu Tyzenhauzowi, podskarb. W. ks. Lit., który, pragnąc ze wsi tej stworzyć miasto handlowe, założył tu rynek i wytknął ulice, a także zamierzał przekopać kanał od jez. Długiego do rz. Pawłówki (łączącej się z dolnemi jeziorami). Zamiar Tyzenhauza do skutku nie doszedł i K. pozostał nadal wsią, acz ludną (około 3 000 m-ców; w r. 1827 — 1414, w r. 1880 — 2240 m-ców) i rozległą (obszar gruntu 4 034 mor.). Parafia K. dekanatu Sejneńskiego liczy 3 200 dusz. Gmina K. liczy 8 000 m-ców, zajmuje 18 129 mórg. Z Leypun i z K-a datował Aleksander I słynny swój list do księcia Adama Jerzego Czartoryskiego o zamiarach swych względem Polaków. Kr.

Krasnopolskie star. niegrod. w woj. Ruskiem, ob. Sołotwińskie starostwo.

Krasnorosty, ob. Wodorosty.

Krasnosielc, osada (dawniej m-ko) w gub. łomżyńskiej, pow. makowskim, położona nad rz. Orzyc, o 17 w. do Przasnysza; gmina i parafia K.; urząd i sąd gminny, szkoła początkowa, kościół parafialny murowany, bożnica; huta szklana, fryszerki, młyn wodny, tartak, folusz, smolarnie, cegielnie, piec wapienny; przemysł

Digitized by Google

ienniczy (wyroby ludowe); pokłady torfu, ienia wapiennego i rudy; około 2.500 m-ów : 1827—620, w r. 1860—997[623 żydów], 1880—1720 m-ów).— M-ko K. powstało obszarze wsi Siedlec (także Sielec, lc, Sielce), zdawna należącej do rodziny ińskich. W r. 1386 Ścibor z Radzymina, ıp płocki, poleca założyć kościół parafialny vsi Siedlec, dziedzictwie Pawła, chorążego zawskiego, dziedzica Radzanowa; do pa- włącza wsi: Siedlce, Drążdżewo (Draszewo), ıgi dwojakie (Piotra i Strachomira), Pieni- wojakie (Piotra i Bernarda) i nadaje koś- vi dziesięcinę biskupią z Siedlca (Kod. maz. Obecny kościół murowany, sklepiony, ozdobny, wzniósł na miejscu dawnego w 98 Kazimierz Krasiński, oboźny w. kor. Są r trzech ołtarzach) trzy obrazy Fr. Smu- cza. Przed r. 1876 dobra K. należały do sberga, znanego w Europie kapitalisty, nie do W. E. Rau'a.—„Słow. geogr". Hr.

rasnosielskie starostwo: 1) w dawnem rództwie Mińskiem. Miało swoją ju- rcyę; rezydencyą starosty było mia- o. Krasne v. Krasne Sioło. Staro- około r. 1757 było we władaniu Stani- Burzyńskiego, kasztelana smoleńskiego, jego Maryanny z Kopciów, potem prze- a ich syna Tadeusza, woj. mińskiego jego, Józefę z Platerów. Opłacano złp. 2011 gr. 26, hyberny złp. 602. Na warszawskim z r. 1773—1775 Stany j nadały st-wo w posiadanie emfiteuty- akoby za straty przez ojca na rzecz oj- poniesione sławnemu awanturnikowi Igna- Burzyńskiemu wraz z starostwem zahal- leżącem w pow. mozyrskim. Z powodu h sporów o granicę pomiędzy Burzyń- Wołkowiczami stany Rzpltej wyzna- do tej sprawy komisyę pod prezydencyą Prozora, natenczas kasztelana witebskiego. nosielskie lub Krasnińskie, w woj. i ockim, składało się ze wsi Krasne (v. Krasne przyległościami. Od r. 1776 posiadał ni Hryniewicz regent trocki, ofiarując złp. 55, a hyberny złp. 50. Podług podskarbińskich z r. 1569 niewielkie stwo zaliczało się wtedy do ekonomii kiej trockiej. Red.

snosłobodsk, miasto powiatowe w gub. kiej nad rz. Mokszą, ma 6 cerkwi, wła- iatowe, pocztę, telegraf, bank miejski, kie i 3 parafialne szkółki i liczy (we- isu r. 1897) około 7400 m-ców, tru- h się głównie handlem i sadownictwem. ł nędzny, zato handel zbożowy kwitnie; stani miejscowej rokrocznie przybija statków naładowanych dziesiątkami pudów zboża i spirytusu. Miasto po- na początku XVII w. i znane było pod- pod nazwą „Grada Krasnoj Swobody", 70 podczas buntu Rjazina ważną rolę odegrał K., gdyż oparł się buntownikom i doczekał odsieczy od ks. Dołgorukiego. W roku 1780 został wreszcie miastem powiatowem namiestnictwa Penzeńskiego.

Krasnosłobodzki powiat leży w płn.-zach. kącie gub. Penzeńskiej, zajmuje 3640.4 w. kwadr. powierzchni i tworzy nizinę, na zachodzie nieco obramowaną niewysokiemi pagórkami. Na płn.-zachodzie przeważają grunta piaszczyste, nieurodzajne, na płd.-wschodzie natomiast leżą ziemie gliniaste i czarnoziem. Powiat zraszają rzeki Rachmanka, Junka, Szustruj, Moksza itd: Główną arteryę powiatową wodną stanowi Moksza z dopływami Achałmą, Urlajem, Owcylajem, Rjabą i innemi. Las składający się z dębiny, osiny, brzeziny, olszyny i sosniny (która przeważa na płn.-zach. powiatu) zajmuje 18% obszaru. Faunę reprezentują niedźwiedzie, lisy, wiewiórki i dzikie kaczki po błotach. W r. 1897 liczono w powiecie 180000 ludności, trudniącej się głównie rolnictwem. Pod rolą leży 63% ziemi powiatowej, a zboża ledwie starczy na potrzeby miejscowe. Śród ludności K-dzkiej 8% przypada na Mordwinów i 6% na Tatarów. Pierwsi trudnią się przeważnie rolą i pszczelnictwem, drudzy rolą i handlem. Rozwija się nadto śród włościan sadownictwo (zwłaszcza jabłonie) i ogrodownictwo. Dodatkowych zarobków dostarcza wreszcie włościaństwu przemysł drzewny. Przemysł fabryczny jest słabo rozwinięty. Kilka pokaźniejszych fabryk potażu, cegielni i maślarni wraz z innemi drobniejszemi produkuje wyrobów na $^1/_2$ miliona rb. rocznie. Z nielicznych gałęzi miejscowego przemysłu domowego zasługują na uwagę: bednarstwo we wsi Krasnonogowo, przędzalnictwo we wsi Uruj i koronkarstwo. Mnóstwo kurhanów. Śród 90 wyborców gubernialnych, posiadających prawo wybrania ze swego łona posłów do Dumy Bułyginowskiej, powiat K-dzki miał przyznanych 10. —Por. Prozin „K. i K-dzkij ujezd" („Pamiatnaja kniżka Penzenskoj gubernij" 1865—67); Terechin „Archeołogiczeskija raskopki i razyskanja" (w wydawnictwie „Sbornik penzenskago gubernskago statisticzeskago komiteta" z r. 1893, zeszyt I). E. Chw.

Krasnosok, Krasnosokowate, ob. Erythroxylae.

Krasnostaw, ob. Krasnystaw.

Krasnostawskie starostwo ob. Krasnystaw.

Krasnoufimsk—miasto powiatowe w gub. Permskiej na prawym brzegu rz. Ufy, tuż przy uściu do niej rz. Sargi, o 202 w. na płd.-wsch. od m. Permu, zwyczajne ognisko biurokracyi powiatowej, słynie głównie ze swej rossyjsko-baszkirskiej szkoły rolniczej niższej. Ma pocztę, telegraf, progimnazyum żeńskie, szkołę przemysłową, szpital miejski, cerkiew, fabrykę zapałek, fosforu, mydła i świec, wosku, dystylarnię, gorzelnię i kilka garbarni, liczy

Digitized by Google

około 6 000 m-ców, trudniących się, niemal bez wyjątku, rolnictwem. Miasto założone zostało w roku 1736 jako placówka przeciwko Baszkirom. W r. 1774 było zajęte przez wojska Pugaczewa podczas jego wyprawy pod Kazań, w r. 1781 zostało miastem powiatowem.— Krasnoufimski powiat leży na zachodniej pochyłości Uralu i zajmuje około 21 514 w. kwadr. powierzchni górzystej, po większej części lasem iglastym pokrytej. Ufa i Czusowaja wraz ze swemi licznemi dopływami stanowią główne arterye wodne powiatu, bogatego w różne pożyteczne kruszce i minerały. Południowa część powiatu należy do urodzajnych, posiada bowiem znaczną warstwę wierzchnią czarnoziemu. Tutaj też uprawiają żyto, pszenicę, groch, len, konopie, proso itd. Przemysł górniczy, po za rolą, dostarcza najwięcej środków do życia. Z większych fabryk tutejszych zasługują na uwagę: 2 huty żelazne Artyńskie, Górna i Dolna, papiernia, fabryka kartonu, 2 huty szklane i dwie gorzelnie. Nadto mnóstwo drobnych i średnich zakładów przemysłowych, jak: młyny, kuźnie, garbarnie, cegielnie itd. Obfite lasy dostarczają materyału do przemysłu domowego drzewnego, którym trudni się ludność miejscowa. Ludność dosięga w powiecie do $^1/_4$ miliona i składa się, prócz Rossyan, z Tatarów, Baszkirów, Czeremisów, Teptierów, Meszczerjaków i zruszczałych Wogułów. Śród Rossyan mnóstwo sekciarzy. K. Chw

Krasnow Andrzej, syn Mikołaja, badacz rosyjski w zakresie geografii (* 1862). Skończywszy gimnazyum w Petersburgu, zapisał się na wydział przyrodniczy w tem samem mieście. Już za czasów studenckich należał do wyprawy botanicznej, wysłanej do dzielnic południowych gub. Tomskiej, w roku zaś następnym prowadził poszukiwania nad geografią roślin w gub. niżniegorodskiej. W r. 1885 ukończył studya uniwersyteckie; pozostawiono go przy wszechnicy. Rozpoczynają się jego podróże naukowe dla zbadania flory pasma Tjanszańskiego i przyległych okolic. W roku 1889 zostaje profesorem nadzwyczajnym geografii w uniwersytecie charkowskim, ale czyni nowe wyprawy (1890 bada Swanecyę i północną Amerykę, 1891 gub. Charkowską i Połtawską oraz wschodni Kaukaz, 1892 Sachalin, Japonię, Jawę, Ceylon). W r. 1895 mianowany został profesorem zwyczajnym, a w tym samym roku udał się do Azyi wschodniej (Ceylon, Japonia, Chiny) dla studyów nad hodowlą herbaty, wysłany przez ministeryum dworu. Prace jego liczne są poświęcone studyom nad dzielnicą czarnoziemną: („Materjały dla znakomstwa z floroj sjewiernoj granicy czernosjem. prostranstwa" w „Trud. petersburg. obszczestwa jestestwoispytatielej" 1886; „O zawisimosti mieżdu poczwoju i rastitielnostju w czernozjemnoj połosje jewropejs. Rossii" („Materjały po izuczenju russkich poczw" 1886—7 pod redakcyą A. Sowjetowa i W. Dokuczajewa; „the black earth of the steppes of Southern Russia" [Bull. Geol. Soc. Am., 1891]); nad stepami („Geo-biologiczeskija izsljedowanija w kalmyckich stepjach" w „Izw. Russ. Geogr. Obsz." XXII; „Sowremjennoje sostojanie wopr. o proishożdenji Słobodskoj ukrainskoj steppe" w „Chark. Sborniku" 1891, „Trawjanyja steppy sjewiernago połuszarija w „Izw. Obsz. ljubitelej jestestwoznanija", Moskwa LXXXIII); „Descriptiones plantarum novarum vel minus cognitarum 1886 ab A. K. in regionibus Tschanicis lectarum", „Kawkaskija ciepi" itd. („Trudy ob izsljed. prirody" przy uniw. Charkowskim XXVIII); „Czerty tropicznoj rastrtielnosti Zondskago archipelaga" (Chark. uniw. 1894) oraz wiele prac nad Charkowskiej i Połtawskiej gubernii.

Krasnowodsk — miasto powiatowe w prowincyi Zakaspijskiej, na brzegu zatoki Krasnowodskiej u morza Kaspijskiego, punkt wyj. kolei zakaspijskiej; ma władze powiat., pocztę, telegraf, meczet szyicki, cerkiew, skonałą przystań i liczy około 2 000 m. składających się z Rosyan, Ormian, Pers. i Turkomanów. Pomimo zdrowego kontynent. klimatu miasto cierpi bardzo na brak zdrowej wody i posiada okolice pust. Miasto powstało w r. 1869, jako warownia syjska przeciwko Turkomanom.

Krasnowodski powiat leży w zachodniej części Zakaspijskiej prowincyi i zajmuje 87 504 w. □ powierzchni. Pod względem jej ukształtowania powiat dzieli się na 3 części: na północną równinę, tworzącą i składającą się przeważnie z pod. warstw miocenu; na część środkową, należącą najnowszych formacyj, diun mianowicie, i wreszcie na część południową — przedstawia w stronie ku granicy perskiej obszerny piaszczysty miejscami, a na wschodzie z. na zachodniem pasmem niewysokich gór. dagu. Brak wód. Jedynie na samym p. na pograniczu perskiem płynie Atrek z. mi wyschającemi latem dopływami Sum. i Czandyrem. Reszta powiatu pozbawiona i otrzymuje wodę słodką tylko ze studni bokich. Lasów niema wcale; zastępują je wy stepowe. Klimat kontynentalny: zimy łagodna, lato upalne. Stacye meteorol. znajdują się w Krasnowodsku, w B. i w Kiził-arwacie. Ludność składa się z tubylców: Turkomenów i Kirgizów, p. byt koczowniczy; żywioł osiadły tworzą niści z Persów, Rosyan, Ormian i inn. nictwo jako tako rozwija się w dorzeczu ku dzięki irrygacyom; uprawiają p. pszenicę, jęczmień, długarę (sorg. kunżut, a w ostatnim dziesięcioleciu nym biegu Atreku, z pomyślnym skutkiem poczęto zakładać plantacye bawełny (ameryk. i amerykańskiej). Sadownictwo

Digitized by Google

sperujе i jedynie na południu powiatu (w t. rewirze Karakalińskim) udają się jabłka, ele, brzoskwinie i winogrona. Inne okolice iatu, z wyjątkiem drobnych kawałków zie- polewanych wodą ze studni i obsiewanych iami, arbuzami i ogórkami, żadnej kultury znają. Ludność utrzymuje się głównie odowli bydła, które okrągły rok przepędza olu i wskutek tego podczas śnieżnych zim e masami. Najwięcej stosunkowo tubylcy mają owiec, kóz i wielbłądów. Wełna ia—najważniejszy produkt hodowli bydła, arcza głównego materyału dla prze- lu domowego, jak wyrobu wojłoków, dywa- i t. d. Rybołówstwo w dużych rozmia- istnieje na pobrzeżu Kaspijskiem, na wy- h Czelekienie i Ogórczyńskiej, a zwłaszcza ıtoce Hassan-kuli, i dostarcza mnóstwa ryb Astrachania i Baku. Obfite pokłady , soli kamiennej, nafty, ozokerytu i siar- siarki nie wydobywają dotychczas) do- zają też nieco zarobków ludności miejsco- Handel ześrodkowany jest w Krasno- ku, Uzun-ada, Czykiszlarze i Hassan-kuli. ıpijska kolej żelazna przerzyna powiat od ada do Kizil-arwatu na przestrzeni 243 ty. F. Chw.

rasnowolski Antoni, filolog i pedagog, 355 w Świeciu, w Prusach Zachodnich; gimnazjalne pobierał w Chełmnie oruniu, następnie studjował w uniwersy- berlińskim filologję klasyczną i słowiań- W r. 1883 przeniósł się do Królestwa ego, gdzie zajmował się nauczycielstwem d na prowincji, a od r. 1889 w Warsza- auczając w szkołach prywatnych języka kiego, niemieckiego i polskiego. Wykształ- w dobrej szkole filologji klasycznej, grun- znawca powyższych przedmiotów, wydał podręczników szkolnych i prac z zakresu języka polskiego. Jeszcze jako słuchacz du filozoficznego w uniwersytecie berliń- napisał rozprawę djalektologiczną p. n. t ludowy polski w Ziemi Chełmińskiej" w. w «Albumie uczącej się młodzieży , poświęconym J. I. Kraszewskiemu du jubileuszu jego 50-letniej działal- iterackiej» Lwów 1879 w 8-ce większ. 5—312). Prace późniejsze K-go: „Sy- yczna składnia języka polskiego" (War- 1897, w 8-ce str. 319); „Składnia języ- skiego mniejsza" (Warsz. 1898); „Główne składni polskiej" (Warsz. 1905, w 32-ce, n. Arcta «Książki dla wszystkich»); „Słow- azeologiczny, poradnik dla piszących" . 1899; w 8-ce str. 288); „Materjały, wzory do ćwiczeń stylistycznych" Część lasy II, III i IV (Warsz. 1901, w 8-ce, 20), Cz. II na klasy V i VI (Warsz. tr. 356); „Najpospolitsze błędy językowe ące się w mowie i piśmie polskim" 1903, w 32-ce); „Gramatyka języka polskiego szkolna, w czterech kursach koncentrycznych"; kurs I i II (Warsz. 1906 str. 154; 168 w 8-ce) i „Główne zasady gramatyki polskiej" (Warsz. 1906). Prócz tego przełożył na język polski: H. Gomperza „Uzasadnienie filozofji neosokratycznej" (Warsz. 1900. Wydawn. «Przeglądu filozoficznego») i „Krytyka hedonizmu" (Warsz. 1900); T. Zieglera „Wiara i wiedza" (Warsz. 1901); D. Merciera „Kryterjologja" (wspólnie z W. Kosiakiewiczem; Warsz. 1901), „Psychologja" (1902) i „Metafizyka ogólna" (wspólnie z W. Kosiakiewiczem, S. Brzozowskim i A. Woronieckim. Warsz. 1903); Pawła Hoche „O samokształceniu" (Warsz. 1902); Hermana Siebecka „Arystoteles" (1903); S. Saengera „John Stuart Mill" (1904); Schultze-Naumburga „Estetyka mieszkania" (Warszawa 1904). A. A. K.

Krasnowskie albo **Kraśnickie starostwo** niegrodowe, znajdowało się w w-dztwie Mścisławskiem. Podług metryk litewskich powstało około r. 1588 z dawniejszego s-twa orszańskiego. Wedle przywileju Augusta II z d. 3 marca r. 1731 s-two to składało się z włości następujących: Krasno, Biaskówka, Starzynki, Dziacioł, Piackowicze, Jesmanów, Biziuki, Strupejki i Uhoł. Od r. 1588 posiadali je: Niemirowie, Godlewscy, Wołodkiewiczowie, Hrebniccy, Braciszewscy wraz z s-twem uszpolskiem przez sejm nadane, Poniatowscy, Korbutowie, Czudowscy. Wreszcie z mocy przywileju Augusta III, z d. 3 marca r. 1761 dzierżył to starostwo Tadeusz Mężyński, syn sędziego grodzkiego mścisławskiego, który z niego opłacał kwarty złp. 210 gr. 22, a hyberny złp. 355.—„Enc. Org." mniejsza.

Krasnyj—miasto powiatowe w gub. Smoleńskiej, w pukcie zlania się rzeczek Swiny i Mereju, liczy około 5 000 m-ców, przeważnie Wielkorusów wyznania głównie prawosławnego, trudniących się rolnictwem, rzemiosłami i handlem. Ma pocztę, telegraf, władze powiatowe, 2-klasową szkołę miejską, 2 szkółki parafialne, szpital ziemski z apteką, straż ogniową ochotniczą, duży młyn i cegielnię. K. jest miastem starożytnem, wspominanem już w kronikach pod r. 1165. W wieku XVII miasto często przechodziło z rąk Polski do Moskwy i odwrotnie, aż nareszcie od r. 1654 utrzymało się ostatecznie przy Moskwie, która rozkolonizowała je w r. 1667 między weteranami swego wojska. Dnia 14 (2) sierpnia r. 1812 rosyjska armia pod dowództwem gen. Niewierowskiego wytrzymała pod K-nym atak przeważających sił francuskich dowodzonych przez Murata i Ney'a. Drugi wielki bój pod K-nym trwał od 15 do 18 listopada między Neyem a wojskami rosyjskiemi i zakończył się porażką Francuzów. Na pamiątkę tego zwycięstwa wzniesiono kolumnę żelazną.

Krasneński powiat leży w płd.-zach. stronie gubernii i zajmuje 2 631 w. □ prze-

Digitized by Google

strzeni przedstawiającej przeważnie równinę, i tylko wzdłuż brzegów rzek upiększonej niskiemi pagórkami. Dniepr i Soż ze swemi licznemi dopływami stanowią główne arterye wodne jego. W gruncie powiatowym spotyka się mnóstwo marglu, dzięki czemu powiat należy do najurodzajniejszych w guberni; ludność powiatu dosięga 130 000 osób płci obojga i trudni się głównie rolnictwem; lasy już przetrzebione. Pola obsiewane są żytem, jęczmieniem, lnem, konopiem, gryką i pszenicą. Zboża wystarcza dla całego powiatu i pozostaje jeszcze nadmiar na sprzedaż. Sadownictwo i ogrodownictwo—rozwinięte, zwłaszcza śród włościan wsi Zwierowicze. Spław drzewa po Dnieprze i Sożu jest jednem z pobocznych zajęć powiatowych, jak również sypanie nasypów kolejowych. Stąd też sprowadzają robotników do nas do robót kolejowych. Przemysł fabryczny powiatowy reprezentują 3 młyny parowe, farbiernia, serownia i 4 gorzelnie. Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 4 rewiry ziemskich naczelników, na 3 stany i 14 gmin, obejmujących ogółem 572 wsi. Do zgromadzenia gubernialnego w celu obioru posłów w projekcie Dumy Bułyginowskiej powiat Krasneński miał wysyłać 6 przedstawicieli. E. Chw.

Krasnyj Jar — miasto powiatowe w gub. Astrachańskiej, na płn.-wsch. od Astrachania, na wzgórzu nad Buzanem, jednem z ramion Wołgi. Według spisu z r. 1897 K. J. liczył (wraz z Krasnojarską kolonią i przedmieściem Majacznoje) 2570 m-ców, trudniących się rybołówstwem, budową statków, sadownictwem i ogrodownictwem. W mieście i pod miastem znaczne zakłady rybne Bereznoj, Własowa, Kononowa, Lutowa i Zajkowskiego, Rozwiniętą jest nadto hodowla winogradu i jabłoni, zwłaszcza z gatunku t. zw. „mamuckich"; z ogrodowizny zasługuje na wzmiankę szeroko rozpowszechniona uprawa olbrzymiej cebuli białej. Władze powiatowe, poczta, telegraf, 3 cerkwie, apteka, szpital, 3-klasowa miejska, 2 szkółki parafialne i 2 kozackie. Przemysł fabryczny prawie że nie istnieje. W połowie XIX wieku podczas kopania gruntu natrafiono na gliniane rury wodociągowe i na olbrzymich rozmiarów dzban. Miasto założono w 1667 r., jako punkt obserwacyjny z jednej strony ruchu panującego śród Kirgizów i niedawno przedtem przybyłych tu Kałmyków, a z drugiej w celu powstrzymania łupiezkich wycieczek kozactwa Dońskiego w te strony. Pierwszych kolonistów sprowadzono z Astrachania i z innych przystani nad dolną Wołgą i zarejestrowano ich w poczet Kozaków, na których w tych okolicach włożono ciężki obowiązek pocztylionów. Podczas buntu Rjazina Kr.-Jar uległ zniszczeniu. W 1708 r. został miasteczkiem gub. Kazańskiej, a w 1717 r. przyłączony już był do gub. Astrachańskiej, w której od r. jest miastem powiatowem.

Krasnojarski powiat leży w płd.-wsch. stronie gub. Astrachańskiej, zajmuje według miejscowych obliczeń około 9 300 w. □ powierzchni, ciągnąc się wązkim pasem wzdłuż Achtuby, lewego ramienia Wołgi, i na południu graniczy z morzem Kaspijskiem. Jest najmniejszym z powiatów Astrachańskiej guberni. Poziom obszaru powiatowego leży o 12—22 stopy niżej poziomu morza. Mnóstwo jezior z słoną i gorzko-słoną wodą, ale tylko z największych, jak Bielińskie, Korduańskie, Szachtały, Hudukskie, dobywają sól. Powiat zraszają jedynie dopływy Wołgi: Achtuba, Ałgara, Buzan i inne; w głębi powiatu słodką wodę można otrzymać tylko ze studni. Grunt powiatu miejscami piaszczysty, miejscami, zwłaszcza w pobliżu Wołgi i Achtuby, gliniasty i iłowaty. Lasy (zalewne) stanowią zaledwie $^1/_2$% obszaru powiatowego. 40-tysięczna ludność powiatu składa się z Wielkorusinów, Ukraińców i Tatarów astrachańskich. Rosyanie zgrupowani są głównie po siołach nad Wołgą i jej ramionami położonych. Tutejsi Tatarzy uchodzą za potomków Tatarów nogajskich, noszą specyalną nazwę kundrowskich i latem stale wiodą życie koczownicze, trudniąc się głównie hodowlą bydła. Jest jeszcze nieco Kirgizów należących do t. zw. Małej Hordy. Rosyanie zajmują się przeważnie myśliwstwem i rybołówstwem, a w sposób pierwotny, niszczycielski. Polowania odbywają się tutaj na kaczki, gęsi, łabędzie, czaple, różnego rodzaju czerwonki (*flamingo*), pelikany i czajki — dla skórek, puchu i piór, na szare kuropatwy, bażanty i dropie—dla mięsa. Zwierzynę reprezentują lisy, zające, dziki, wilki, korsaki i t. d. Rozwinięty jest handel jajami ptactwa wodnego, a także skórkami, główkami i skrzydełkami ptaków o barwnem upierzeniu, wywożonemi w dużej ilości za granicę dla upiększenia kapeluszów damskich. Śród mnóstwa zakładów rybnych pow. Krasnojarskiego wyróżnia się swemi olbrzymiemi rozmiarami przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe spadkobierców T. I. Bazylewskiego w sztoce „Sinieje more", zatrudniające na wiosnę do 1 800 robotników, posługujące się 7 własnemi parostatkami dla przewozu ryb i przerabiające przeciętnie rocznie do 30 milionów śledzi, do 36 mil. innej drobnej ryby i do 15 000 sztuk ryb wyborowego gatunku. Korzysta ono z najnowszych wynalazków przemysłu rybnego, posiada $1^1/_2$—$2^1/_2$ mil. rb. rocznego obrotu i prowadzi bezpośredni handel z Niżnym Nowogrodem, Moskwą, Petersburgiem i zagranicą (państewka Bałkańskie). E. Chw.

Krasny, przydomek jednej z gałęzi książiów Druckich, dziedziczącej na K-em w Smoleńszczyźnie, a wygasłej w roku 1516. D

Krasnystaw dawniej Krasnostaw, miasto powiatowe w Król. Polskiem, gub. Lubelskiej, nad Wieprzem przy uściu Zażółkwi (Żółkiewki), w pobliżu dwu innych dopływów: Wolicy i Wojsławki, we wzgórkowatej okolicy, 180

Digitized by Google

ıp. m., od Lublina w. 51 żwirówką, od stacyi
l. Nadwiśl. Rejowiec w. 19. Urząd powiat.,
l miejski; stacya poczt. telegraficzna; sąd
ı V z kolei w okręgu i areszt śledczy; 5 szkół
k.; w roku 1906 koło Macierzy Szkolnej
ej; składy na zboże, przystań wodna;
ıgniowa ochotnicza; szpital św. Franciszka
o 40 łóżkach, 1 schronisko dla starców
t, 2 dla ubogich wdów—wszystkie fundacyi
ıjszej; wspaniały kościół pojezuicki, dziś
ıny katolicki, i cerkiew prawosł.; z pa-
atolicką (1900 r. 13 264 wiernych) złą-
dekanat. W r. 1904 zajmował przestrzeń
ık, prócz własności gruntowej miejskiej
łej); miał 17 ulic i dwa place, domów
ıln. 112 (86 mur.); wszelkich zabudowań
399 było 612. Sprawozdania ze spisu lu-
'. 1897 podały zaludnienie na 8 879 (5 537
342 kob.), ale w r. 1900 policya wy-
tylko 7 586; druga ta liczba bliższą jest
, sama bowiem różnica liczebna obu płci
styce wcześniejszej pokazuje, że wliczo-
ludności i wojsko. W spisie z dnia 14
ı r. 1905 ustanowiono liczbę ogólną na
ıdn. stałej i 97 niestał. = 7 895 (3 974
3 921 kob.); w innym wykazie z tegoż
41 więcej (7 936). Do K-u należą 4 przed-
Krakowskie, Grobla, Zakręcie i Za-
ıjęte powyższą liczbą ludności. Prze-
ıby: garbarnia i łojownia wyrabiająca
mydło; handel, po przeprowadzeniu
Nadwiślańskiej przez powiat zrazu
ıu, później nieco się podniósł. K., nie-
lno z większych i najporządniej zabu-
h miast Ziemi Chełmskiej, powiatu wła-
od gospodarstwem starostów i w póź-
ı kolejach politycznych upadł; w roku
ıiał w 435 budynkach tylko 2 952
Dopiero ok. r. 1850 osiedlać się zaczę-
ıem mieście żydzi; przed 30 laty na
ności ogólnej naliczono ich 810. —Miasto
ıamierzchłych czasach horodyszczem,
ı, grodem obronnym. Kazimierz W.,
ı tu zamek, kazał na gruntach wsi
zów wykopać staw dla zasilania ro-
d jakoby nazwa K-u. Jagiełło w r.
dę, stanowiącą wójtostwo królewskie
ıowskie, podarował na wieczność Sta-
i de Kozicze, nadał jej magdeburgię,
419 uposażył i kościół parafialny pod
N. Św. Upodobawszy sobie K., zaskoczo-
dze cierpieniem, tutaj dłuższy czas się
126). Nazwa K-u, używana już w XV
ıpuje w przywileju Kazimierza Jagiell.,
ającym ojcowski—Stanisławowi z Przy-
W roku 1490 b-p chełmski łaciński
Łomży przeniósł tu katedrę z Hrubie-
kąd w r. 1473 dostała się była ze
ı Chełma, i zamienił farę na kościół
r. Po upadku Rzpltej kościół nie
yć stolicą nowo-wytworzonej dyece-
iej, dopóki jej nie przeniesiono do
Lublina (1826). Od r. 1518 miasto pobierało opłaty składowe od soli, od r. 1524, dla odszkodowania za wielki pożar, miało zapewnioną propinacyę, a rajcy jego—mostowe i woskowe; od roku zaś 1540 wolne już było od podwód i stacyj królewskich. W r. 1542 stanęła cerkiew obrz. wschodniego w stylu gotyckim (ruiny jeszcze przed pół wiekiem). Przed sejmem r. 1558 bawił tu Zygm. August i o dobro miasta zadbał, m. in. ustanawiając na prawie cechy rzeźniczy i szewcki. W r. 1569 K. opasany był murem; w obrębie miejskim stało domów, przeważnie murowanych, 140, kilkadziesiąt i za murem. Miasto miało obszerną posiadłość ziemską, która później jeszcze wzrosła (ok. 180 włók): „ról pomierzonych łanów 55 i ćwierci $1^1/_2$“ i ciągnęło z nich, jak i z procederów, targów i „z łaźniey mieszczkiey“ dochody; ogół dochodów „*facit florenos* 171 gr. 4, denar 1“. Nad stawem stał młyn o 5 kamieniach. Królowie nie zapominali o K-e. Dbały o porządek, Batory zabronił żydom osiadać w śródmieściu. Zygmunt III nadał miastu wieś Lubańkę; od jego czasów każdy kupiec wołyński lub podolski jadący na Horodło, Hrubieszów i Chełm, musiał wstąpić i do K-u. W XVI w. sadowią się w mieście Augustyanie, budują sobie klasztor i kościół. Dlaczego lustracya z r. 1616 podała zmalałą o wiele liczbę domów „w murze“ (83)—nie wyjaśniono; miasto przecież nie upadało. Jan Zamoyski do warownego na owe czasy zamku, fundacyi jeszcze Kazimierzowskiej, sprowadził po Byczynie (24 stycz. 1588) syna cesarskiego Maksymiliana jako jeńca i przeszło rok miał go pod swem okiem; scenę wprowadzenia w mury odmalował Matejko. Jeszcze przed traktatem Będzińskim (1590) w zamku K-m odwiedził zwyciężonego współzawodnika Zygmunt. Wiek XVII ujrzał już gospodarkę starostów. Względnie pomyślną okolicznością było założenie przez Jezuitów w XVII w. kollegium, przy którem powstał i obszerny, okazały kościół, naśladowanie św. Piotra; obu fundacyi dokonał w r. 1695 kaszt. krak. Feliks Kaz. Potocki wespół z małżonką. W pierwszem ćwierćwieczu prymas Maciej Łubieński, od r. 1620 b-p chełmski, podźwignął farę, ale późniejsze niedbalstwo sprowadziło konieczność rozebrania jej już w wieku następnym. Po kasacie Jezuitów (1773) biskupi przenieśli katedrę do ich kościoła. W K-e złożył Łubieński r. 1624 synod dyecezalny. Oprócz Fary, kościoła jezuickiego i mniejszego augustyańskiego, oraz kościołka na cmentarzu, istniała w XVII w. jeszcze i drewniana świątynka Ojców Bonifratrów. Z wyjątkiem wielkiego budynku jezuickiego, odrestaurowanego w r. 1849 i później, oraz augustyańskiego, po innych kościołach ślady zaledwie zostały; mur zniknął; porządny, o ile widać ze wzmianek, nawet stylowo wzniesiony zamek legł w XIX w. w ruinę i sama ta rui

Digitized by Google

na nie ocalała przed ludźmi. Dawny klasztor wraz z kościołem Augustyanów obrócono na koszary; nowe budynki wzniósł zakonnikom, już za miastem, rząd Królestwa Kongresowego (1826). W r. 1864 klasztor skasowano, a budynkom nadano nowe przeznaczenie. W r. 1878 nawiedził miasto wielki pożar. W K-e urodzili się: Antoni Oleszczyński, znakomity rzeźbiarz, i Stanisław Pilat, literat i pedagog († 1866), ojciec Romana i Tadeusza.—Starostwo krasnostawskie, krasnystawskie, grodowe, obejmowało prócz K-u 15 wsi i 6 folwarków. W r. 1771 posiadał je Kazimierz Krasiński, ostatni oboźny w. kor.; płacił kwarty 6873 złp. 20 gr., hyberny—1 909 złp., 27 gr. Rząd rossyjski wykroił z niego w r. 1854 majorat K., inaczej Rońsk, dla gen. Fryderychsa, w ogólnej rozległości 83 włók.—„Star. Polska“ II; „Słown. Geogr.“; „Enc. Orgelbr.“ większa; „Tygodnik illustrow.“ 1871.

Powiat Krasnystawski istniał już za Rzpltej, Krasnostawskim nazywany; był jednym z dwu składających Ziemię Chełmską wdztwie Ruskiem; leżał pomiędzy wdztwem Lubelskiem, pow. Chełmskim, Bugiem i w-dztwem Bełzkiem; zajmował płd.-zachodnią połać z. Chełmskiej. W roku 1676 miał 167 wsi i 7 miast, w tej liczbie Zamość, Krasnobród, Tarnogórę, Turobin. W płn.-wschodniej części powiatu leżał wspaniały zamek Zborowskich Krupe. Przez ten powiat przeszła granica pierwszego rozbioru, w konwencyi z dnia 9 lutego r. 1776 ostatecznie ustalona (ob. „Dyaryusz Sejmu r. 1776“). Traktat w Schönbrunn (d. 14 paźdz. 1809) przesunął granicę zwiększonego drugim zaborem austryackim Księstwa Warszawskiego znacznie dalej na południe i tak ją utrzymały Traktaty Wiedeńskie z d. 3 maja i 9 czerwca r. 1815. Za Król. Kongresowego w r. 1816 wskrzeszono w K-e dawny powiat jako obwód, jeden 39-u, na które kraj wówczas podzielono; nazwę „powiatu“ wprowadziły dopiero zmiany od r. 1837—44 w zarządzie terrytoryalnym Królestwa dokonywane. Ten obwód, a od roku 1844 powiat K-i był obszerniejszy od dawnego, obejmował większą część Ziemi Chełmskiej przedbużnej. Nowe podziały po powstaniu r. 1863, zmniejszając wogóle jednostki terrytoryalnego zarządu administr.-politycznego, uszczupliły powiat K-i do połowy. Za Królestwa liczono powierzchni 19286 włók (ok. 58 mil □); w roku 1861 mieszk. 109249: 68000 katol., 26600 unitów, przeszło 11000 żydów, 529 ewang., 21 prawosł., 37 bezwyzn. cyganów; we wsiach 87153, w miastach 19096; umiejących czytać i pisać było 13500, z wyższem wykształceniem 1132; w r. 1862 urodzeń 5698—4471 zgonów=1 227; mężczyzn 54678—51571 kobiet=3 107; z rolnictwa żyło 83171, z przemysłu i rzemiosł 6 087, z handlu 5521. Miast było 12 (7 prywat.). W samym K-e szkoła pow., w powiecie 13 elem. państwowych i dwie niedzielne rzemieślnicze. Od ukazu przekształcającego zarząd prowincyonalny w Król. Polskiem (31 grudnia 1866) powiat K-i ma obszar 136990 des.=8,910.46 włók = 27.47 mil kw., otaczają go: lubelski, chełmski, zamojski i janowski. Powiat podz. na 13 gmin: Czajki, Fajsławice, Gorzków, Izbica, Krasnystaw, Łopiennik, Rudka, Rudnik, Rybczewice, Turobin, Wysokie, Zakrzow, Żółkiewka. Na etacie miast utrzymano jeden tylko K.; pięć zamieniono w zw. osady miejskie (Gorzków, Izbica, Tarnogóra, Turobin, Żółkiewka; w r. 1890 ogólnej ludności 10315; nadto w miasteczkach zupełnie zniesionych 8229); pozostałe 6 zdegradowano na wsie, z pewną wszakże odrębnością w zarządzie. Statystyka gubernatorska znalazła w roku 1897—104116 mieszkańców. Spis jednak 1897 dał tylko 100945 m-ców; w roku 1900 wykazano 107332, 7673 na gminę. W styczniu roku 1905 naliczył Komitet Statyst. warsz. ludności 120724: 60109 mężcz., 60615 kob.; stałych 111888, niest. 8836; katol. 94827, prawosł. 11436, protest. 162, żydów 14209. Gdy w r. 1877 na 66385 ogółu ludności policya wykazała 53767 katol. a 5600 prawosł., zatem na 10 prawosł. przypadało 96 katolików, w r. 1905 liczba ta maleje do 82. Zaledwie jednak ukaz tolerancyjny z d. 17 (30) kwietnia t. r. dozwolił Rusinom katolikom, zarówno jak Polakom zaliczonym do prawosławia, odsłonić rzeczywiste swe wyznanie, poprzedni stosunek liczebny nietylko powrócił, ale znacznie wzrósł (ponad 100:10). Parafii katol. 15, jedna na 97.9 klm. □ z przeciętną liczbą wyznawców 6322, gdy na jednę parafię prawosł. przypada 146 klm. i 1056 dusz, przy wysokiem wyposażeniu w grunta. Kościołów katolickich jest 16, kaplic 8. Wyróżniczkowanie ogólnej powierzchni powiatu ze względu na użytki z niej ciągnione (kategorya I—grunta pod ogrodami i budowlami, II—uprawne, III—łąki, IV—pastwiska, V—lasy, VI—nieużytki), i na tytuł własności pojedyńczych grup społecznych (*a*—włościanie, *b*—szlachta drobna, *c*—osady pomiejskie, *d*—miasta, *e*—większa własność dworska *f*—własność publiczna, zwana rządową, *g*—bliżej nieoznaczona) dadzą się ułożyć w następującą tablicę, przedstawiającą obszary w desjatinach, oznaczone urzędownie, na podstawie spisu zarządzonego w r. 1894.

	I	II	III	IV	I—IV	V	VI	Ogółem
a)	3234	40515	3865	3870	51484	2770	2691	56945
b)	63	1037	20	17	1137	71	66	1274
c i *d*)	756	2701	571	572	4600	645	608	5853
e)	1055	36814	4004	1380	43253	25408	2274	70935
f)	—	—	—	—	77	1390	—	1467
g)	—	—	—	—	494	16	6	516
Ogółem	5108	81067	8460	5839	101045	30300	5645	136990

Digitized by Google

ummy *c* i *d* zabierają osady 3 193 desjat., o K. 2 660; summę I—IV składają w ka-yi I—75, w. II—440, w III—56 desjat, sanych łącznie dla *f* i dla *g*. Summy yńczych kategoryi wyrażone we włókach kich: I—332.28, II—5 272.71, III—550.32, 379.80, I—IV 6 572.25, V—19 71.02, VI — 9; *a*—3 703.96, *b*—82.86, *c* i *d*—380.71, 1 3.95, *f*—95.42, *g*—33.56. Summa osta-a 136 990 desjat. = 8 910.46 włók npolsk. setkach przedstawiają się kategorye uży-ości i posiadania tak: I—3.73, II—59.35, 5.19, IV—4.27, I—IV—78.71, V—22.16, 1.13; *a*—41.57, *b*—0.93, *c* i *d* — 4.27 +1.94), *e*—51.79, *f*—1.07, *g*—0.37. Wy-s r. 1904 podają znacznie większe ob-. należące do drobnych właścicieli wło-1) Na gruntach z roku 1864—10 819 icieli, obszar własności indywidualnej 48 329, nej 4 552, razem 52 881 des. (3 440 włók); ksza liczba posiadających 3—3½ des.: 1393 zem 4 698 des.; najmniejsza (9) ponad s.—razem 270 des.—Najwięcej gruntów ją posiadający od 10—15 des.: 7 367 d.; iej niemający nawet ½ des.: 538, z ob-a 178 des. 2) Na gruntach nabytych bezpośrednio, bądź za pośred. Banku Wło-kiego, jest w r. 1903 2 269 właśc. pojedyń-osad (1 287 z bezrolnych, 982 z uwłaszczo-r. 1864), pracujących na 11 407 des. (744 ; 3 035 des. należy do uwłaszczonych w r. 8 208 do dawnych bezrolnych, 164 sta-własność wspólną; najwięcej (365) jest ających od 2½ do 3 a razem 1 085 des.; iej (19) w klasie ponad 25 des., z ogól-obszarem 685 des. Najwięcej gruntów wogóle posiadacze 10—15 des.: 112 7 des.; najmniej nieposiadający nawet :39 właśc. na 13 des. W końcu r. 1904 nie posiadają ogółem 64 288 des. (4 182 7 343 des. więcej niż w r. 1894; stano-rzyrost 12:8% przez lat 9. Drobna szlachta w roku 1903 w 4-ch gminach: Wysokie, w, Zakrzów i Rudnik 126 sadyb i 881 czem 106 stanowiło własność wspólną. więcej było w osadach pomiejskich h mieszczan-rolników: 1 658 z 2 337 des. indywidualnie własnych i 409 wspól-razem z 2 746 des. Od r. 1864—1900 drobna własność w powiecie kosztem ma-szlacheckich jedno i dwu folwarkowych %. Ceny nabycia w pow. K-im najwyż-całej gubernii (90.61 rubli za morgę). była tam nietylko najbardziej poszuki-ale i najoporniejszą na ruinę parcella-stąd też procent udziału własności w ogólnej całego powiatu daje tylko najmniej w całej gubernii, gdy z pow. kim dochodzi do 53.6. Ludność bezrol-ałym powiecie składają: *a*) służba we 5 612, *b*) u włościan 62; *c*) wyrobni-lniówkę 2 668; *d*) rzemieślnicy 496; *e*) robotnicy fabr. 10); *f*) handlujący 27; wszelkich innych zajęć 263—ogółem 9 138 osób, z tych 424 bez rodziny. Dzierżawców było 41 (9 z rodz.); trzymali 80 des. gruntów uprawnych i 5½ łąk. Zagrodników w r. 1900 nie było wcale. — Gospodarstwo wiejskie prowadzono w 186 wsiach, 13 188 sadybach włośc. i na 157 folwarkach większej własności; przy 102 wsiach były i folwarki. Uprawa i wyzyskanie ziemi wyjątkowo tylko okazywały postęp na folwarkach; więcej dbano o hodowlę inwentarza, zwłaszcza koni i krów, a wzgórkowatość i wogóle suchość powiatu pozwoliły hodowli owiec i wełniarstwu utrzymać się na stanowisku. Lud, pozbawiony rzeczywistej pomocy społeczno-państwowej, borykający się z biedą i ciemnotą, gospodarował podawnemu: dużo potu, mało ziarna. Gleba powiatu jest wogóle urodzajna; najwięcej marglu, gliny piaszczystej, glinki i lössu, trochę nawet czarnoziemu. Klasyfikacya Tow. Kr. Z. z roku 1893 oznaczyła obszar gruntów dobrych, trzech pierwszych klas, na 79%, co daje p-wi K-u czwarte miejsce w gubernii. Podłoże głębsze wytworzyła formacya trzeciorzędowa miocenowa, od północy zaś (Chełmskie) i jurajska kreda. Panuje w powiecie „Piętro Sarmackie" najwyższe w miocenie; pomiędzy K-m a Chełmem we wsiach Krupe, Krupiec, Horodyszcze, Spas znajdują się kwarcyty z drobnemi muszelkami t. zw. piaskowce erwiliowe, krzemionkowe, charakterystyczne dla tego złożyska. W części wschodniej, wynioślejszej (do 220 metrów), niema wcale głazów erratycznych i rozdrobnionych kamieni polnych. Cała prawie powierzchnia wzgórkowata; zmniejsza to szkodliwość gwałtownych lub nadmiernych opadów atmosferycznych, ale zwiększa niebezpieczeństwo suszy. Wieprz ze swemi dopływami: Żółkiewką, Wolicą i Wojsławką zrasza niziny na wschodzie i południu, część zachodnia ma czwarty jego dopływ w powiecie: Kiełczewkę (Kiełczew, Giełczew, Giełczwia); ma też liczne potoki w jarach i wąwołach z zachodniego płaskowzgórza lesistego pomiędzy Krzczonowem, Gorzkowem i Żółkiewką. Jezior nie ma wcale, a liczne dzikie sadzawki, wraz ze stawami obszernością nie przenoszą włóki. Torfowiska bardzo rzadkie; wszystkiego 75 morgów. Sprzyjających warunków nie odbija w sobie stan gospodarswa. Wzmogła się tylko ilościowo kultura (według Wiercieńskiego w w. XIX przybyło w całej gubernii 19.1% lasów i gruntów uprawnych), ale i to ustało po r. 1862. (Produkcya rolna powiatu w art. Lubelska gubernia). Szczegółowe wykazy urzędowe o hodowli inwentarza odsłaniają stosunki najważniejsze.—Bydła rogatego w r. 1899 było w całym powiecie 42.025, owiec 54 129, świń 19 912; koni 22 134. Z tego: 1) we dworach 8 400, 53 529, 2 536; 5 404; 2) u włościan i drobnej szlachty: 30 586, 600,

Digitized by Google

15 939, 15 101; 3) w miastach i osadach: 3 039, 1 437 (owiec wcale nie było), 1 647. Z 6 572 włók (101 045 des.) gruntów, z których ciągniono użytki rolne (kateg. I—IV) na każde sto włók przeciętnych przypadają 643 sztuki bydła, 829 owiec; 3 04 świnie i 338 koni. Uderzająco małą jest liczba wołów: tylko 952, i to głównie we dworach: koń jako siła robocza wypiera coraz bardziej wołu. Według statystyki z przed r. 1899 włościanie na gruntach t. zw. ukazowych posiadali wołów 230, krów 19 480, koni 14 227; na nabytych: 19, 1365, 802. W 1-ej kategoryi nie miało wcale wołów—9 840 gospodarstw włośc.; krów—481, koni—1 416; dla drugiej liczby odpowiednie są: 880, 111, 299. Na każde tysiąc gospodarstw przypada: w pierwszej kategoryi wołów 23, krów 1 935, koni 1 413; w drugiej 21, 1 500,881. We dworach wzmaga się wciąż chów koni, jak w całej gubernii, przodującej pod tym względem Królestwu: dążność to wspólna dworowi i chacie, sięgająca lat dawniejszych. Od r. 1870—1900 w całej gubernii przybyło koni 95%. W roku 1899 było w pow. K-m większych stadnin 10, a przy jednej (Chłaniów) stacya rozpłodowa janowska. Hodowla bydła rasowego zagran. w gospod. dworskich w Fajsławicach, Rejowcu, Wierzbicy i Orłowie (Osad Rolnych z zap. Kickiego). Pod względem zasobności w jałowiznę powiat trzyma trzecie miejsce w gubernii. Owce, po zupełnem wygaśnieniu merynosów, z rasy *negretti* czystej lub mieszanej w 12 majątkach dworskich. Trzoda chlewna (30 letni przyrost w gubernii 52.7%) ilościowo rośnie z roku na rok, ale słabo wskutek częstej zarazy. Głównie hodowlą zajmują się włościanie; dwory mało o nią dbają (16 sztuk na folwark), a dla ludu jest to ważne źródło dochodu przy mniejszym w stosunku do dworów nakładzie. Gospodarstw rybnych 202 morgi wraz z zalewami w polach (Wierciński). — Chmielników w roku 1893 wykazano tylko 8 morgów, chociaż chmiel dobrze się udaje, a produkt z Lubelskiego nieraz wracał z Niemiec do nas lub szedł do Rossyi jako prawdziwy czeski lub bawarski. Stosunki własności dworskiej do użytkowania włościańskiego wyrażały się po r. 1864 służebnościami w 186 wsiach przyznanemi 4896 osadom włościańskim; z tych 4 803 miały zapewnione użytkowanie z lasów i pastwisk. W r. 1899 już tylko 120 wsi posiadało prawa pastwiska w 45 dobrach dworskich dla 20 000 sztuk bydła; na pocz. r. 1900 z liczby osad uprawnionych pozostało 2 949; w 40 na 100 wypadków służebności nastąpił skup dobrowolny. Ruch ku wyjściu z uciążliwego stosunku, choć słaby, nie ustaje. W przecięciu na jedną osadę, która prawo użytkowania zamieniła na własność gruntową, przypada 4.5 morga danego przez dwór. Lud wiejski miał pomoc materyalną w kredycie dawanym przez Bank Włościański i kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, istniejące od r. 1865. Domów mieszkalnych na wsiach było 1 601 dworskich, 10 890 włośc. 1 638 w miastach i osadach pomiejskich; wraz z budynkami gospodarczemi; oszacowano je do ubezpieczenia na 1 039 780, 2 379 250, 1 053 450 rb. Przeciętnie na 1 wieś (włościan) przypadał 57.3 budynków; 6 297 (57.8%) było we wsiach mających mniej od 100, 4 593 w większych (42.2%). — Przemysł. W r. 1898 miało być w samym powiecie 117 fabryk z produkcyą 1 416 734 rb. a w Krasnymstawie 4 z pr. 3 900 rb. W wykazach z roku 1894 znalazł Wiercieński według rodzaju przerabianego surowca *a*) 71 wiatraków i młynów wodnych dał 206 582 rb., dwa młyny par. 64 000, 5 gorzelni i dystylarni 317 970, 1 browar 2 700, 14 cegielni 3 190, — razem 93 fabryki 594 442 rb. *b*) 1 wyrobnia powrozów—200, 3 garbarnie—5810, — razem 6 010 rb. *c*) 7 cegielni—4 295 rb. *d*) 2 tartaki 410, 1 fabryka mebli giętych (Wojciechów) 175 000—razem 7 fabr., 175 410 rb., *e*) 1 smolarnie 1 020 rb. Wogóle fabryk 109 z produkcyą ocenioną (za nizko) na 781 177 rb. Większe młyny były w Gardziennicach i Izbicy (młyn wodny z produkcyą 230 000 rb.). Z gorzelni największą mają Siedliska. Powiat jest w gubernii drugim z rzędu jako wytwórca gorzałki (po Chełmskim). Jedyny browar w r. 1899 był w Tarnogórze. W przemyśle domowym najważniejszy jest wyrób płótna włościańskiego; dla całej gubernii statystyk jej ocenia wartość tego wytwórstwa na 2 200 000 rb. — Oświata. Ogniska, środki i pomoce oświaty na najniższym stopniu. Ludność polska dziesięćkroć liczniejsza od rusińskiej uważana za rosyjską, nie miała aż do r. 1906 ani jednej szkoły polskiej, choćby prywatnej, jaka istniała dawniej od początku wieku w pensyonacie żeńskim w K-wie. Szkoły rossyjskie w r. 1900 były wyłącznie elementarne obu typów, ministeryalnego i cerkiewnego (t. zw. grammotnostji); tylko szkoła niedzielno-rzemieślnicza w K-e stanowiła wyjątek. Żydzi mieli swoje chedery, w których nie wolno było uczyć jęz. polskiego, a nakazany był wykład rossyjski, oraz szkoły religijne Talmud-tora. W r. 1899 było wszystkich szkół początkowych po wsiach i osadach 31 (w tem paraf.-cerkiewnych dla ludności rusińskiej 2), w samym K-e 5; we wszystkich tych 36 szkołach uczniów 2 054, po 57 w jednej przeciętnej. Jedna szkoła przypadała w samym K-e na 1755, w powiecie na 4184, łącznie na 2 981, a jeden uczeń na 54 mieszk. Wiercieński daje 1 szkole terrytoryum przeciętne z 44.5 klm. □. Już po r. 1900 przybyła jedna jeszcze szkoła początkowa dla dzieci robotników fabrycz. w Wojciechowie. Analfabetyzm kwitnął; podawany wszakże procent ciemnoty szkolnej na podstawie sprawozdań poboru wojskowego (dla całej gubernii 78.3) nie daje prawdziwej miary; komissye bowiem i najlepiej czytającego Polaka nieumiejącego czytać

Digitized by Google

›syjsku uważają za analfabetę. W r. 1900 przy 3 szkołach biblioteki ludowe pod em okiem policyi oświaty tworzone i trzy- ı od czasów gen. gubernatorstwa ks. Ime- ıkiego (1897—1900). Urzędowe kuratorya wości w liczbie 14 w powiecie, podziele- na tyleż okręgów trzeźwości, miały 174 pracowników ze społeczeństwa i ze sta- rzędniczego; skorzystały one z dawnych ód chrześciańskich" i tylko samorzutności cznej zawdzięczają swą skromną użytecz- Pow. K-i miał tylko 1 gospodę, w K-e; jej utrzymania wyniósł (1900) 1 863 rb. p.—Drogi. Powiat ma drogę pocztową lina do K-u, stąd żwirówkę gubernialną ıełma, a z Fajsławic do Włodawy drogę państwową; drogi powiatowe głównie na dzie, a wśród nich niewiele utrzymywa- staranniej gruntowych: wogóle zaniedba- brak. Kolej żel. Nadwiślańska ociera się iat na północo-zachodzie, około Biskupic, ıyę, w Rejowcu, ma w samym rogu płn.- dnim. Projektowana kolej lubelsko-toma- ka, w projekcie przecina zachodnią część ıu, przechodząc przez Turobin; odnoga jej łma do Zamościa przemknęłaby się przez t na kilkuwiorstowej długości.—Biblio- a. Wydawnictwa komit. Stat Warsz.: stjika zemlewładenija ...w gub. C. Pol- w nacz. 1904 g." (Warsz. 1905; są tu y z miast); „Selskoje bezzemelnoe nasje- w... C. P." (t-że 1897. Ważna rozprawa rzewskiego o ludności wiejskiej); „Poze- a sobstwennost'... C. P." (t-że 1898); janie naselenija w... C. P... k 1 janwarja ;." (t-że 1906); „Statjistjika konewodstwa owodstwa w... C. P. w 1870 ji 1899 gg." 1901); „Statjistjika Zemljewładenija" . 1905). Wiercieński Henr. „Opis statyst. ubelskiej" (Warsz. 1901; 492, IV str. ol., rys., mapa). Gloger Zygm. „Geogr. em dawnej Polski" (Kraków 1900). „Gaz. ı" z ı. 1901 nr. 25 (Lublin i Lubelskie.

snystaw, miasteczko w pow. Zwiahel- os. Nowograd wołynskij), gmina Berez- ac. poczt. Korzec, 35 w. od Zwiahla, Korca, cerkiew, parafia i szkoła pra- Domów, dworków i inn. ok. 350; m-ców 2 261. Cztery garbarnie, trzy cegielnie, ırncarnie. Cerkiew bogato uposażona 78 inami ziemi.—„Słow. Geogr.".

ıny targ — na Litwie, walny targ. y ta nazwa bywa stosowana do naj- go targu (jarmarku) rocznego, n. p. szkach, w powiecie Lidzkim, tak zowią targ przed Bożem Narodzeniem. L. K.

ıokrzewka, polip, ob. Eudendrium.

ıomówstwo: 1) Typ duchowy kra- ców. Prace Egyera, Kussmaula, Stric- harcot'a, chociaż nie zawsze, dotyczyły ıdnio K-a, przelały przecież sporo świa- tła na typ odpowiedni: urodzonego mówcy tj. osoby, która przyniosła ze sobą na świat uzdolnienia, czyniące z niej dobrego mówcę. Krasomówcy rodzą się tak samo jak poeci, malarze itd.; najsystematyczniejsza praca nie stworzy ich i łożone wysiłki mogą jedynie rozwinąć wrodzone uzdolnienie. Naturalnie, jednym z warunków jest posiadanie dobrego organu mowy, zdolnego oddać różne intonacye głosu, a tembardziej wymawiającego wyraźnie dźwięki. Warunek ten jest tak zrozumiały, iż zbyteczne nad nim zastanawiać się szczegółowiej. Natomiast prócz kół specyalistów mało kto wie o innych wymaganiach, którym musi czynić zadość krasomówca, mianowicie o konieczności posiadania przezeń odpowiedniego rodzaju pamięci. Psychologia nowoczesna rozstała się z dawnemi pojęciami o pamięci, wyodrębniając specyalne pamięci: wzrokową, słuchową, artykulacyjno-ruchową, graficzno-ruchową itd. (ob. Pamięć) i stosownie do tego wyróżniając typy wzrokowców, słuchowców, itd. Otóż krańcowy i wogóle jednostronny wzrokowiec, który zatem rozporządza jedynie obrazami wzrokowemi, który, ażeby odtworzyć czyjś obraz, odtwarza rysy danej osoby, ale nie dźwięki, nigdy nie wyda wybitnego mówcy—umysł, w którym obraz wzrokowy wyłącza słowne, nie jest umysłem krasomówcy. To samo da się powiedzieć o wyłącznym ruchowcu graficznym. G. Saint-Paul opisuje takiego ruchowca, który o sobie opowiada: „gdy pragnę sformułować myśl swoją, muszę uciec się do pióra i papieru, muszę widzieć frazes; winien jestem także zaznaczyć, iż gdy mówię sam z sobą, widzę wyraz każdy, którego głoski wymawiam we wnętrzu swojem". Typ taki pamięci wyda rysownika, publicystę, jeno nie wybitnego krasomówcę. Mówca musi być ruchowcem artykulacyjnym raczej pamięć ruchowo-artykulacyjna (mogąca istnieć obok innych pamięci) jest nieodzownym warunkiem dla ukazania się typu krasomówczego. Egyer, który właśnie był takim ruchowcem i nawet usiłuje tego rodzaju pamięć uważać za objaw powszechny, wszystkim właściwy, tak pisze o nim: „dusza w każdej chwili wygłasza we wnętrzu naszem myśl swoją. Kiedy głośno przemawiamy, ta nasza mowa wewnętrza nie ustaje: milknie na chwilę w pewnych odstępach czasu. Gdy odpoczywamy, gdy krótkiem milczeniem stawiamy w mowie swojej punkty i przecinki, wtedy znów ją słyszymy: przypomina nam o wątku wywodów naszych, dyktuje wyrazy, które mają nastąpić. Jest kierowniczką, a raczej suflerem mowy uzewnętrznionej, pośredniczką między ideą, która dąży do uzewnętrznienia się, a wyrazem, który ją oddaje. Często opracowywa ona ten wyraz i powtarza go, często bez wiedzy naszej nakreśla zarysy przyszłej mowy naszej i zawsze jest echem, odległem i żywiołowo zmieniającem się, dawnych

Digitized by Google

wyrazów, naszych własnych i obcych". Ta mowa wewnętrzna bywa niekiedy tak napiętą, iż Stricker znał osoby, które, pogrążając się w zadumę, nabawiały się chrypki—myślom towarzyszyła mowa głucha, wprawiająca w ruch odpowiednie organa. Charcot dobitnie wyrzekł o tym typie, iż gra on na głuchem pianinie, którego klawisze działają, ale w ruch nie wprawiają strun. Taki ruchowiec artykulacyjny, gdy ma myśleć, musi mówić, mowa wyprzedza myśl i podnieca snucie jej wątku. Daudet zobrazował typ taki w swoim „Numa Rumestan" „kiedy nie mówię, nie myślę"—opowiada o sobie Numa. Miał słuszność. Wysiłek myśli nie doprowadzał go do mowy; przeciwnie, mowa wyprzedzała myśl, wyprowadzała ją szmerem swoim z bezwładności. Wprawiało to jego samego w podziw: igrał tym plączącym się potokiem wyrazów, idei, ukrytych gdzieś w głębi pamięci i odszukanych przez mowę, zebranych obecnie i powiązanych w pasmo argumentów. Mówiąc, odszukiwał w sobie wrażliwość, której istnienia nie podejrzewał, wzruszał się wibracyami własnego głosu, intonacyą jego, oddziaływającą na jego własne serce, wyzywającą łzy w oku". I właśnie typom takim, które ażeby myśleć, potrzebują mówić, nie wiele braknie już, ażeby zostać dobrymi mówcami: gdy mówią, są w swoim żywiole właściwym. Trzeba, ażeby pamięć obrazów ruchowo-artykulacyjnych i idąca z nią zwykle w parze pamięć obrazów słuchowych odznaczała się mocą i obfitością; ażeby umysł żywiołowo rozporządzał skojarzeniami ideowemi, które umiałyby przykuć do siebie słuchaczy i ujarzmić ich umysły, względnie przekonać; ażeby umiał w okazyi przyswoić sobie materyał i argumenty wymagane przez daną sprawę. Maurice Adam, w pracy swojej streszczając rezultaty swoich poszukiwań nad mówcami, stawia cztery warunki, którym czynić winien krasomówca: *a*) posiadanie dobrego organu odbierania dźwięków, dochodzących z zewnątrz (dobrego słuchu); *b*) posiadanie dobrego wewnętrznego mechanizmu przechowywania dźwięków (tj. pamięci obrazów słuchowych); *c*) posiadanie doskonałego wewnętrznego mechanizmu ruchowego (pamięci obrazów ruchowych); *d*) posiadanie dobrego organu mowy. Są to warunki niezbędne, ale jeszcze niedostateczne, do których trzeba dołączyć jeszcze warunek wyższych uzdolnień: mowa nie tylko musi być płynną, ale w sobie jeszcze posiadać myśl i logikę. Naturalnie, istnienie obok pamięci słuchowej jeszcze pamięci wzrokowej itd., bynajmniej nie oddziaływa ujemnie: przeciwnie, powiększa panowanie mówcy nad materyałem. Ta analiza duchowości mówców dostarcza jedynie tła ogólnego, na którem zarysowują się rozmaite odmiany. Wymowa mówcy, który zwraca się do nieznanego tłumu na wiecu, musi odznaczać się zgoła innemi właściwościami niż mówcy parlamentarnego, wiedzącego jakich słuchaczy ma przed sobą. Pierwszy musi niecić zapał przedewszystkiem, drugi przekonywać. Jeszcze inne pierwiastki ducha są potrzebne mówcy w sprawach sądowych. Może się zdarzyć, iż mówca, ciesząc się stałem powodzeniem gdy występuje w jednych okolicznościach, wywołuje wrażenie bardzo słabe lub nie wywiera wpływu żadnego w innych. W każdym jednak razie istnieją pewne zasady, które obowiązują każdego mówcę, gdy chce wystąpić publicznie—zasady przygotowania się. Trzeba bowiem rozstać się z złudzeniem jakoby mówca dobry nie wymagał przygotowania. Biografie wybitnych mówców świadczą, iż zwykle łożyli oni bardzo wiele pracy nad przygotowaniem się do mowy, którą mieli wygłosić. Istnieją improwizatorzy, ale mowy improwizowane zdarzają się rzadko. Taki Mirabeau przygotowywał je na papierze i dopiero znalazłszy się w wirze wypadków, kiedy nie było czasu na to, musiał poprzestawać na obmyśliwaniu; „ten mocarz słowa, obawiał się improwizacyi i często jej unikał, nie chcąc przegrać walnej bitwy. Tak samo Vergniaud tracił wiele czasu na opracowanie mów swoich, wygłaszając je uprzednio przed przyjaciołmi swoimi. Rzecz ciekawa, Vergniaud czuł wstręt do pisania listów; tak samo też i o Mirabeau odzywa się historyk Aulard, iż „nie umiał pisać w usposobieniu spokojnem, kiedy zaś im się pióra roznamiętniony, wówczas kreślił mozolnie wyrazy, które nie ujawniały myśli jego". Metody do przygotowywania się do mów wypływają z samej natury duchowej mówcy. 2) Metody przygotowywania się. Z ostatnich czasów nie rozróżniano należycie sztuki krasomówczej od pisarskiej, częściowo pod wpływem tradycyi sięgającej czasów greckich, adwokaci ateńscy nie mieli prawa bronić ustnie sprawy, i najpiękniejsze mowy Demostenesa były pisane—klient uczył się ich na pamięć i wygłaszał je przed sądem. I mówcy rzymscy hołdowali zasadzie, iż mówca powinien za pomocą pisma przygotowywać się do wygłoszenia swojej mowy. „Należy ćwiczyć się za pomocą pisania", opowiada on w De Oratore (III, 49), a w innem miejscu potępia Sulpicyusza za to, iż nie może przyzwyczaić się do pisania: „Obfitość mów jego przypomina glebę wydajną, na której rośnie zbyt wiele trawy". Warto zaznaczyć iż nie wszyscy podzielali te poglądy. Galba n. p. w przededniu mowy zamykał się w domu i wygłaszał ją przed swoimi niewolnikami. Jednak zasady tak zwanego grafizmu przeważały i znalazły glebę sprzyjającą w stosunkach w XVI, XVII i XVIII, kiedy życie płynęło powolnym potokiem i pozostawiało mówcom sporo czasu na opracowywanie mów swoich za pomocą pisania. Kunszt krasomówczy wtedy zlewa się w jedno z umiejętnością stylu pisarskiego. Kazania i mowy obrończe w. XVII były rzeczą ciężką, pracowi-

Digitized by Google

ułożoną, wygłaszano je lub raczej odczy-
ano w sposób uroczysty. Tak postępował
lon, Massillon, Fléchier i in. Jedynie
net może uchodzić za zwiastuna nowych
d: rzucał na papier jedynie zarys przy-
mowy i liczył na to, że gdy stanie na
nicy, natchnienie nada życie i ruch jego
om. Wiek XVIII zarówno we Francyi jak
ieindziej pozostawił dawne zwyczaje bez
ny; dochodziło do tego, że adwokaci doma-
się zwłoki tygodniowej, ażeby opracować
wiedź. Dopiero Rewolucya francuska do-
ła przewrotu zupełnego (chociaż dawne
aje przetrwały długo jeszcze wśród
katów prowincyonalnych). Życie płynęło
as tej epoki burzliwej zbyt energicznie,
' można było znaleźć wczasy na opraco-
anie mów: dawni adwokaci, zostawszy
czami politycznymi, zaczęli improwizować
', jedynie poprzestając na przygotowaniu
vczem. Hasłem stało się powiedzenie
na: „opracowywanie piśmienne zamraża
". Ale uzasadnienie teoretyczne tego
u ukazało się dopiero w połowie wieku
'praca Eugeniusza Paignon „Eloquence et
visation"). Paignon dowiódł, że opraco-
piśmienne mowy jest metodą nawskróś
ą, a nadto, iż improwizacya zawsze wy-
przygotowania. Ale dopiero obecnie, gdy
ologia rzuciła światło na pierwiastki ta-
krasomówczego, mogły ukazać się próby
wania racyonalnej teoryi krasomówstwa,
lniej: racyonalnego ćwiczenia uzdolnień
onych. Biorąc jako podstawę te uzdol-
, M. Adam twierdzi, że: *a*) opracowanie
nne przyszłej mowy obarcza mówcę
wem pracy bezużytecznej i wywołuje
zny wydatek siły nerwowej, *b*) przygoto-
myślowe jest środkiem, najprędzej i naj-
prowadzącym mówcę do celu. Odpowie-
tego nakreśla on mówcy ćwiczenia, które
za, przytaczając odezwanie się Franciszka
', twierdzącego, iż z fontanny wytryska
a woda, która tam się już znajduje. „Nie
nigdy mów swoich—powiada Sarcey; po-
nawet więcej, a mianowicie nie bierzcie
ze sobą notatek swoich. Tłum—to po-
ysiącogłowy, którego zdołacie ujarzmić,
mu wciąż w oczy. Nie posługujcie się
ni lub wygłaszajcie je z pamięci: jeśli
oddacie myśl autora, tem gorzej dla
Mając w umyśle wszystkie idee, któ-
wijać będziecie w mowie swojej, nie
ie nigdy do stołu z piórem w ręku. U-
się do ogrodu, na jakąś ulicę odludną,
samotnego pokoju, większego niż pozo-
Dobrze opracowywać można mowę je-
chodząc. Wytyczne punkty waszej mo-
oczywają w umyśle waszym — weźcie
z nich i starajcie się improwizować na
nat. Nie przestraszajcie się, iż wyrazy
są nieodpowiednie, zdania źle zbudowane, ale rozwijajcie przedmiot swój i znowu powtarzajcie ćwiczenie aż do zmęczenia, dwa, cztery, dziesięć razy. Rzecz początkowo będzie ciężka, rozumowanie będzie krótkie i suche, ale zwolna dokoła wątka zasadniczego ugrupują się rzeczy drugorzędne. Nigdy mowy nie należy wykuwać na pamięć! Więc ku czemu zmierza samo ćwiczenie? Oto ażeby wytworzyć zasób zwrotów i wyrazów w zakresie przedmiotu, o którym mówić zamierzacie". Sarcey nie uzasadniał tych rad swoich, jeno streszczał wyniki doświadczenia; M. Adam i inni powiadają to samo, ale wywody swoje opierają na stadyach nad naturą duchową Krasomówców. Rady ich brzmią jak następuje (M. Adam): *a*) „Należy troskliwie unikać wszelkiego przygotowywania się piśmiennego. *b*) Warto codziennie, chociażby w ciągu minut dziesięciu, przyzwyczajać się do wygłaszania improwizacyi na jakikolwiek temat; należy unikać nawet pisania listów, zanim treść ich nie będzie głośno opracowana; wogóle dobrze byłoby obmyśleć i głośno wypowiedzieć rzecz każdą, która będzie później napisaną. *c*) Należy unikać przygotowywania się w ostatniej chwili; korzystną jest rzeczą, gdy choć noc jedna oddziela ostateczne przygotowanie się od wygłoszenia mowy. W każdym razie trzeba dać mózgowi odpoczynek przed samą mową *d*) Nie należy nadużywać notatek; obejmować winny one tylko wytyczne punkty i liczby, zwłaszcza trzeba zwrócić uwagę na imiona własne i za pomocą środków mnemonicznych posiadać je w pamięci. *e*) Ażeby wyleczyć się z niewyraźnego mówienia lub za nadto prędkiego, należy przysłuchywać się uważnie własnej mowie nawet podczas rozmowy najpospolitszej, i starać się o to, aby zdanie było zbudowane poprawnie. *f*) Gdy mówca rozpoczyna mowę swoją, powinien czynić to powoli i wyraźnie, ale nie wytężając zbytnio głosu. Kto rozpoczynając mówi zbyt głośno, naraża się na niebezpieczeństwo, iż niebawem ochrypnie. *g*) Nie należy nadużywać gestów.—Są to wszystko zasady dotyczące przygotowywania się mówcy. Ale są jeszcze inne warunki, wypływające stąd, iż mówca wygłasza mowę swoją przed tłumem, innemi słowy, musi wziąć pod uwagę jego psychologię, posiadającą również swoje zasady (ob. Psychologia, Ps. tłumu). Pierwszą rzeczą jest zapanować nad słuchaczami, zaimponować im swoją śmiałością, „wejść z nimi w stosunek". Kuglarze, którzy także muszą się liczyć z psychologią tłumu, twierdzą, iż posiadanie „dobrego oka" jest warunkiem nieodzownym powodzenia. Trzeba posiadać spojrzenie śmiałe i żywe, które odważnie idzie na spotkanie wzroku słuchaczy i przykuwa go do mówcy. Dlatego Adam radzi mówcy nie spuszczać wzroku ze słuchaczy, nie odczytywać cytat na mównicy, a nawet je-

Digitized by Google

śli braknie wyrazu, nie tracić czasu na dobranie go, lepiej użyć barbaryzmu, nawet niezręcznego zwrotu gramatycznego, byleby nie stworzyć w mowie swojej zająknięcia się, które pozbawi mówcę władzy nad tłumem.—Bibliografia. Prace Goltza, Brenera nad organami mowy; Egger („La parole intérieure", Paryż 1881); Kussmaul'a („Les troubles de la parole", Paryż 1884), George Saint-Paul'a („Essais sur le langage intérieur") nad mową wewnętrzną. Co do techniki i hygieny: Castex A. „Hygiène de la voix parlée et chantée" (Paryż 1894); Maurice Adam „La Parole en public" (Paryż 1895); Castex A. „Maladies de la voix" (Paryż 1903); J. Farzar „The human Voice a. connected Parts, a practical book for Orators, Vocalists a. others" 1881; R. Garry „Elocution, Voice a. Gesture" 1888, Patry R. J. „Practical Handbook on Elocution" 1899; Newlands J. C. „Voice production a. the Phonetics of Declamation" Londyn 1906; Cormenin „Le livre des Orateurs"; Bautain „Etude sur l'art de Parler en public" (wyd. 2-e, 1863). Z dawniejszych: Arystotelesa Retoryka, Cicerona „De oratore"; Fénelon „Dialogues sur l'éloquence"; E. Paignon „Eloquence et Improvisation" (Paryż 1846, wyd. 2-e, 1888). Historya wymowy: Hardwicke H. „A History of Oratory a. Orators" (Nowy-York); G. Perrot „l'Eloquence politique et judiciaire à Athènes"; Cucheval „Histoire de l'éloquence romaine"; Munrier-Jolain „Les époques de l'éloquence judiciare en France"; Villemain „Tableau de l'éloquence chretienne au IV siècle" (Paryż 1849); Lecoy de la Marche „La Chaire française au moyen âge" (Paryż 1848); Geruzez „Histoire de l'éloquence politique et réligieuse aux XIV, XV et XVI siècles" (1837—38); Hurd „Les Orateurs sacrés à la cour de Louis XIV" (Paryż, wyd. 2-e, 1874); Jacquinet „les Prédicateurs au XVII siècle avant Bossuet" (wyd. 2-e, 1885); Aulard „Les orateurs de l'Assemblée constituante" oraz „les Orateurs de la Legislative et de la Convention"; Le Berquier „Le barreau moderne". Ob. Mowa, Wymowa. L. K.

Krasonický Wawrzyniec, zwany Lorkiem (* 1450—† 1532 r), członek jednoty brackiej czyli brat czeski. Zmienił on pierwotną czystość nauki Piotra Chelczickiego, założyciela jednoty. Pomagali mu w tej reformie Łukasz, bakałarz z Pragi, i Prokop z Hradcu. Wszyscy ci nowatorowie, dla odróżnienia się od stronników starej nauki czyli Amosytów, przyjęli nazwę Prokopitów, wprowadzając do jednoty światowość przez usprawiedliwienie się w wierze, której dawano pierwszeństwo przed etyką. Dopuszczano nawet przysięgę, piastowanie urzędów i służbę wojskową, łagodząc to pewnem umiarkowaniem. Prace jego: „Psání obširne o panu Bohu a víře" (1492), „Psá[illegible] proti odtžencom, jinač proti Amosovi" (149[illegible]), „Bratrská Apologie" (1503), „Sepsání o to[illegible] co se udalo w Praze 1504", „Knižka wyw[illegible] tlujicí víru kněžtva kališného o svatosti [illegible] a krve paně" (1511), „Psáni mistrům prážský[illegible] přičinou spisu jejich o bludich pikhartských" (1513), „Psání proti víře administratora a [illegible] strův pražkých" (1524), „Psání wystražn[illegible] (przeciw Zwinglianizmowi), „Život Ondřeje P[illegible] livký" itp.—Źródła: Goll Jarosław „Jedn[illegible] bratrská" („Časop. Museum kral. č." 1885); Gi[illegible] delly „Böhmen und Mähren in Zeitalter d[illegible] Reformation, Geschichte der böhmischen B[illegible] der", t. I, Praga 1857; Czerwenka „Geschic[illegible] d. evangelischen Kirche Böhmens" t. II. J. F. C.

Krasopani, a właściwa Krasna (pani), nazwa gaiku na Śląsku. Ob. gaik, lat[illegible] (nowe). L. K.

Krasotlina (bot.), ob. Laguncularia.

Krasow Bazyli syn Iwana (* 1810—1855), utalentowany poeta rossyjski. Po ukończeniu seminaryum w Wołogdzie i wydziale literackiego na uniwersytecie moskiewski[illegible] w 1835 r. został K. nauczycielem gimnazyu[illegible] w Czernihowie, a w dwa lata później asystentem przy katedrze literatury rossyjskiej w uniwersytecie św. Włodzimierza. Porywał słuchaczów piękną wymową i zapałem, wykładom jego wszakże brakło przygotowania i pogłębienia przedmiotu. W 1838 r. starał się K. o posiadanie doktoratu z literatury powszechnej; rada fakultetu jednak odrzuciła jego rozprawę jako niedostatecznie opracowaną: „O glawnych naprawljenji poezji w anglijskoj i niemieckoj literaturje z konca XVIII wieka". Ostatnie lata życia spędził K. w Moskwie w wielkiej biedzie i osamotnieniu, jako nauczyciel szkół prywatnych. K. jest poetą młodzieńczych porywów i wczesnych rozczarowań; utwory jego cechuje szczerość, subtelność uczuć, owianych melancholią. Do najpopularniejszych należy śpiewka „Ja wnow pred toboju stoju oczorowan". Umieszczał swe utwory w czasopismach „Moskowskom Nabljudatielje", „Otieczestwiennych Zapiskach", „Moskwitianinje", „Bibljotiekje dl[illegible] cztienja"; prócz poezyj oryginalnych, tłómaczył Owidyusza, Goethego, Byrona i Heinego. Wydanie zbiorowe utworów K-a zebrał Sz[illegible] (Moskwa 1860), wkrótce jednak pożar zniszczył cały nakład. Biografię K-u opracował profesor N. P. Daszkiewicz w wydawnictwie „Słowar professorow uniwersiteta sw. Władjimjira".—Por. „Encjikłopedjiczeskij słowar" Brokhausa i Efrona.

Krasowa, węg. Krasso, dawny węg. komitat w byłym Banacie temeskim, który od r. 1880 złączony z kom. sereńskim (węg. Szörény varmegye), tworzy dzisiejszy kom. Krasowsko-sereński (węg. Krassó-Szörény vérmegye) W obszar jego wcho-

Digitized by Google

ięść banackiego Pogranicza wojskowego, onego w r. 1873. Graniczy od płn. z kom. tim, od wsch. z humiadzkim (Siedmiogród) oszczyzną (Rumunią), od zach. z kom. te- m; od połd. oddziela go Dunaj od król. . Obszar liczy 9 751 km. kwadr. (177 tw.). Wschodnia część kom. jest górzy- lesista, przecięta górami Banackiemi, któ działy zachodnie, między rz. Borżawą , po obu stronach rz. Karaszu, obejmu- ouchy orawickie i dognaczańskie, docho- w Semeniku (węg. Szemenik) wys. m. np. m. Te działy znane są pod na- Rudaw Krasowskich, dostarczających aaczki i Orawicy miedzi, żelaza, złota, i cynku. Okolice położone nad brze- Temeszy, dolnej Borżawy, Nery i Kara- nizinne. Klimat łagodny, zdrowy, zie- obrze nawodniona i urodzajna. Na płn., i płd. opływają ten komitat rzeki po- ne Marusza, Czerna i Dunaj; wnętrze raszają kanał Begi, Temesza z Borżawą i Nera, ostatnie dwa lewe dopływy Du- Karasz z Borżawą łączy kanał Terezyań- ludność wynosi 443 001 m-ców (1900 r.); 78.35 % Wołochów, należących do ko- prawosławnego: wyznawców kość. rz.- 16.28 %, a gr.-kat 5.37 %. Głównym tem jest zboże, kukurudza, wino, warzywa, len i konopie; z drzew ych hodują przeważnie śliwki, których używają do wyrobu śliwowicy. Znacz- hodowla bydła; również kwitnie bartni- bołówstwo; zwierzyny jest poddostatkiem. są kopalnie dostarczające złota, srebra, cynku (Orawica, Dognaczka, Ruska Ba- akomitego żelaza (Reszyca, Anina) i wy- o węgla kamiennego (Steierdorf); nafta. zakłady hutnicze, fabryki wyrobów że- i stalowych w Steierdorf, Aninie, Re- Bogszanie, Dognaczce i t. d. są od r. łasnością towarzystwa austro.-węg. ko- stwowych; zatrudniają około 15 000 ro- w. Na wspomnienie zasługują łomy u w Sasce (węg. Szaszka); marmur do czystości i piękności białej barwy m nie ustępuje marmurowi kararyjskie- andel i przemysł dość ożywione. O- łodów górniczych wywożą drzewo, śli- owoce i skóry surowe. Wywóz odby- kolejami i kanałem Begi.—W pobliżu osa- iczej Orawicy jest sławny zakład leczniczy Dolina Marylli, niem. Marillathal, arillavölgy.—Stolicą komitatu jest Lugosz (węg. Lugos). Komitat dzie- a 14 powiatów; dwa okręgi miejskie: iat Bega, 27 osad, 21 024 miesz- 2) powiat Bogszański, 21 osad m-ców; 3) pow. Bozowicki, 18 osad. n-ców, 4) pow. Faczecki, 38 osad, 23 288 5) pow. Jamski, 28 osad, 36 963 m-ców, Karanszebeski, 36 osad, 33 445 m-ców, 7) pow. Lugoski, 25 osad, 20 033 m-ców, 8) pow. Maruski, 25 osad, 20 184 m-ców, 9) pow. Mołdawski, 22 osad, 26 468 m-ców, 10) pow. Orawicki, 21 osad, 46 140 m-ców, 11) pow. Orszowski, 22 osad, 24 622 m-ców, 12) pow. Reszyczański, 26 osad, 47 314 m-ców, 13) pow. Temeski, 29 osad, 24 094 m-ców, 14) pow. Teregowski, 22 osad, 33 427 m-ców, 15) okrąg miejski Karanszebes, 6 487 m-ców, 16) okrąg miejski Lugosz, 16 126 m-ców (1900 r.).—Por. Pesty „Geschichte des Komitats Krassó-Szörény" (Budapeszt 1884). Br. G.

Krasowa, węg. Krassova, m-czko na Węgrzech, w kom. krasowsko-sereńskim (węg. Krassó-Szörény varmegye), pow. reszyczańskim, nad rz. Karaszem (węg. Karas), przy kolei żel. Jasienowa-Anina; według spisu ludności z r. 1900 było dm. 810, m-ców 3 353, przeważnie narodowości chorwackiej; obszar 25 647 morgów. Zwaliska zamku Krassófö, który b. komitatowi krasowskiemu (ob. Krasowa) miano nadał. W pobliżu grota naciekowa Sokołowacz (węg. Szokolowacz). W miejscu kościoł par. rz.-kat. Należy do sądu pow. i urz. podatkowego w Orawicy górniczej. Urz. poczt., telegr. i st. kol. w miejscu. Br. G.

Krasowski Kajetan, agronom (* na Wołyniu), nauki kończył w Uniw. Wileńskim; był nauczycielem w gimnazyum, potem prof. adjunktem, wreszcie dyrektorem szkół. Wydał: „Ogrodownictwo" (Wilno 1820); z A. Thaera przełożył: „O nawozach"; „Sposób stawiania budowli gospodarskich" (Wilno 1834 — 1839). St. Rew.

Krassowski, właściwie Krasowski Apolinary, syn agronoma Kajetana (ob.), wychowywał się w Wilnie, do nauk matematycznych przykładał się w tamecznej wszechnicy, po ukończeniu jej został inżenierem wojskowym, a następnie nauczał architektury w instytucie korpusu inżenierów komunikacyi lądowych i był członkiem akademii sztuk pięknych w Petersburgu. Pisał sporo w zakresie swej specyalności, atoli w języku rosyjskim wyłącznie. Do najlepszych w swym rodzaju należy: „Graždanskaja archjitektura s atłasom na 102 listach" (Petersburg 1851). L. J.

Krassicyusz, po łacinie pełnem nazwiskiem *Lucius Crassicius Pasicles*, później, po wyzwoleniu ze stanu niewolniczego, L. Cr. Pansa, gramatyk łaciński, rodem z Tarentum, był nauczycielem młodego Juliusza Antoniusza, syna tryumwira Antoniusza; jako nieco młodszy spółczesny Gajusa Helwiusza Cynny (ob.) napisał on do jego poematu „Smyrna" uczony komentarz, objaśniający zawiłą treść jego mityczną; zasługę K-a uznaje osobny epigramat który nam Suetonius (De illustr. gramm. 18) dochował, przypisywany niesłusznie poecie Katullusowi; wydrukowali wiersz ten w „Antholo-

Digitized by Google

gia Latina" Burmann, tom II, str. 150, i Meyer pod liczbą 844.—Por. Weichert, „Poetarum Latinorum reliquiae", Lipsk 1830, str. 185 i nast. S. Drz.

Krasso, komitat węgierski, ob. Krasso-Szöreny.

Krasso-Szörény (węg.), ob. Krasowa.

Krassowski Edward Antoni (* na Litwie w r. 1821—† w Petersburgu w r. 1898), lekarz, słynny położnik i ginekolog petersburski. Ukończywszy w r. 1842 nauki gimnazyalne w Słucku, udał się K. do Petersburga i zapisał się do tamtejszej Akademii medyko-chirurgicznej, opuścił ją zaś w r. 1848, otrzymawszy stopień lekarza; w roku następnym otrzymał posadę ordynatora kliniki położniczej w akademii rzeczonej; w r. 1852, po obronieniu rozprawy „Meletemata quaedam de uteri ruptura", przyznano mu dyplom doktora medycyny, poczem w r. 1856 powołano go na adjunkta przy katedrze położnictwa; w r. 1864 posunięto go na profesora nadzwyczajnego; nakoniec od r. 1872 do 1876 zajmował katedrę zwyczajną położnictwa i chorób niewieścich, będąc zarazem dyrektorem kliniki ginekologicznej i położniczej. Nadto w r. 1871 powierzono mu zarząd naczelny największego w Rosyi zakładu położniczego Nadieżdinskiego.—K. wsławił się szczególnie bardzo owaryotomiami (ob)., których od r. 1862 wykonał szczęśliwie kilkaset, a wogóle może uchodzić za pierwszego krzewiciela ginekologii operacyjnej w Rosyi, którą, jako profesor dzielny, obdarzył zastępem licznym uczniów swych, rozsianych dziś po całym państwie, a wielu z nich zajmuje nawet katedry profesorskie. Od r. 1851 K. był również czynny jako pisarz, ceniony w zakresie położnictwa i ginekologii; pisywał przeważnie po rosyjsku, ogłaszając prace swe głównie w wydawnictwach „Wojenno-miedicinskij żurnał" i „Żurnał akuszerstwa i żeńskich boljezniej", do którego redakcyi należał od r. 1887 do 1892. Z dzieł jego większych, obok znanego w Europie całej „De l'ovariotomie, avec Atlas" (Petersburg 1858), najwięcej rozgłosu osiągnął jego „Kurs prakticzeskoj akuszeriji" (tamże 1865) i „Operatiwnoje akuszerstwo" (tamże 1879 i do r. 1889 trzy wydania dalsze; w opracowaniu polskiem „Operacye akuszeryjne" Warszawa 1879, w 8-e, str. 414 z drzewor.). Pisywał też po francusku, angielsku i po niemiecku; w języku polskim ogłosił tylko „Materyały do statystyki medycznej gubernii wileńskiej z r. 1861"). K. był członkiem wielu towarzystw naukowych rosyjskich i zagranicznych, w grudniu r. 1875 Towarzystwo lek. warsz. zaliczyło go w poczet swych członków honorowych.—Por. S. Kośmińskiego „Słownik lek. pols.", gdzie na str. 246 i 608 wymienione są prace K-go, wydane do końca r. 1884. Dr J. P.

Krassowski Jan, karzeł żyjący w połowie drugiej wieku XVI, Polak, z rodziny szlacheckiej pochodzący, który, nie wiadomo w jaki sposób, dostał się bardzo młodo do Francyi, gdzie też otrzymał wychowanie bardzo staranne. Potem widzimy go na dworze królów, Franciszka II i Karola IX, którzy go względami swemi darzyli; również był ulubieńcem Katarzyny Medycejskiej (ob.).—K. od karłów zwykłych odróżniał się bardzo korzystnie powierzchownością miłą, ponieważ, pomimo wzrostu drobniutkiego, zbudowany był dobrze, a przytem odznaczał się wychowaniem gładkiem, dowcipem bystrym, przebiegłością, wykształceniem, jak na owe czasy, wcale rozległem, i postępowaniem ujmującem a rozumnem. Przymioty te sprawiły, że dobił się wpływu pewnego na dworze francuskim i zebrał przytem majątek dosyć pokaźny, podnoszący jeszcze więcej znaczenie jego.—Między r. 1570 a 1572 powrócił do ojczyzny, niby tęsknotą do niej wiedziony, ale, jak się zdaje, wysłany był po prostu do Polski przez Katarzynę Medycejską, otrzymawszy od niej polecenie tajne działania na korzyść jednego z jej synów, aby mu zapewnić koronę polską, po śmierci przewidywanej Zygmunta Augusta, zapadającego wtedy na zdrowiu coraz bardziej. Do przypuszczenia takiego upoważnia zachowanie się K-go po przybyciu do Polski, oraz łaskawość Henryka Walezego (ob.) okazywana mu stale, tak w Krakowie, jak i później w Paryżu.—Bezpośrednio po przyjeździe do kraju rodzinnego K. zaczął nawiązywać stosunki rozległe, uwijając się po dworach wielkopańskich i głosząc wszędzie schwał dworu Karola IX, królowej-matki i synów jej, osobliwie zaś Henryka d'Anjou, jej ulubieńca. Znosił się też wciąż potajemnie z Katarzyną Medycejska, pisując do niej i donosząc jej o swych działaniach; postawienie kandydatury księcia Henryka było podobno głównie jego dziełem. Do pomocy przysłano mu z Francyi kawalera Jana Balagny, a wtedy we dwu pracowali usilnie i z powodzeniem widocznem nad utorowaniem księciu francuskiemu drogi do tronu polskiego. Przysposobiwszy w ten sposób w Polsce umysły wielu osób wpływowych, K. podążył z powrotem do Paryża i skłonił Karola IX do jawnego popierania kandydatury brata, oraz do wysłania do Polski, jako posła nadzwyczajnego, dyplomaty zręcznego i przebiegłego, Jana de Montluc (ob.), biskupa dyecezyi Valence, ten zaś doprowadził szczęśliwie do końca dzieło tak pomyślnie rozpoczęte przez K-go.—Razem z nowo obronym królem Henrykiem Walezym K. zjechał do Krakowa, ciesząc się jego łaską, zaufaniem i znaczeniem u dworu, większym niż się na pozór wydawało.—Gdy po śmierci brata, Karola IX, Henryk postanowił pokryjomu opuścić Polskę, by zasiąść na tronie francuskim, K., wtajemniczony we wszystko, pomagał do urządzenia ucieczki, jak o tem

Digitized by Google

jczy Hieronim Lippomano, poseł we-
, bawiący w Krakowie do r. 1575 w relacyi
nej rządowi swemu („Relacye nuncyuszów"
l. Berlin i Poznań T. I, str. 267, z papie-
albertrandego wyd. Rykaczewski).
yjeździe króla K. podążył wnet za nim
ryża i tam dni swych dokonał. Rok
ci jego, tak samo jak i urodzenia, znany
ist. Dr J. P.

Krassus, po łacinie *Crassus*, imię rzymskie,
od przymiotnika *crassus*=gruby. Przy-
k ten przysługiwał szczególnie dwom ga-
i znakomitych rzymskich rodów Licy-
sów i Papiryuszów. **A.** Z rodu Li-
uszów, Licinii, zajmowali w dziejach
kich wybitniejsze stanowisko następujący
złonkowie, zaliczający się z owym przy-
em wszyscy do stanu plebejuszowskiego:
blius Licinius Crassus, z przy-
em Dives (= bogaty), był w r. 212
Chr., jeszcze w bardzo młodym wieku,
m wyjątkowo przed urzędowaniem jako
i konsul, arcykapłanem, *pontifex ma-*
a w r. 210 piastował godność cenzora,
lata później obrany został pretorem,
205 konsulem, razem z Publiuszem Scy-
i Afrykańczykiem Starszym; ponieważ
rcykapłanowi nie było mu wolno granic
puścić, dostał w wojnie przeciw Hanni-
główną komendę w ziemi Bruttyjskiej,
zyć się jednakże musiał, zwłaszcza, że
jakaś i wojsko i jego samego nawiedzi-
obserwowaniu taktycznych ruchów Han-
i na odbiciu kilku miast, które się Rzy-
sprzeniewierzyły; w roku następnym,
mu uaczelne dowództwo przedłużono,
jako prokonsul z odznaczeniem w bi-
od Krotoną, którą konsul Sempronius
us z Kartagińczykami stoczył; wielkiej
dla rzadkiej biegłości w prawie i zna-
wymowy, lecz także i dla znacznego
, jaki posiadał, w państwie zażywając,
jako *pontifex maximus* w r. 183 przed
którym także Hannibal ze świata ze-
podczas uroczystości pogrzebowych wy-
o wspaniałe igrzyska, w których 120
orów do walki wystąpiło, a lud hojną
uraczono. — **2.** Publius Licinius
us Dives, prawdopodobnie bratanek
lzającego, piastował w r. 176 przed
ząd pretora, a w r. 171 godność konsu
em z Gaiusem Kassyuszem Longinusem.
zy naczelne dowództwo w wojnie prze-
rseuszowi, królowi macedońskiemu, wtar-
Tessalii, lecz po pierwszej nieszczęśli-
tyczce, którą konnica jego pod miastem
, nad rzeką Peneiosem, stoczyła, cofnąć
iał. Gdy Perseusz wtedy oświadczył
ić zawarcia pokoju, odprawił K. posłów
eniem i z wielkim impetem ruszył na
jaciela, którego w drugiem spotkaniu
do ucieczki do Macedonii zniewolił;
przez cały czas wyprawy wojennej okazywał się chciwym i okrutnym, mianowicie względem Greków, których wbrew wszelkim prawom w niewolę sprzedawał, za co go senat później na grzywny skazał; w r. 167 przed Chr. był, jak się zdaje, członkiem poselstwa, które towarzyszyło Attalosowi II, królowi pergameńskiemu, kiedy ten godzić miał brata Eumenesa (ob.) z Gallami. Cicero wspomina K-a z uznaniem jako gruntownie z rzymskiem prawem prywatnem obytego. — **3.** Gaius Licinius Crassus, brat poprzedzającego, sprawując w r. 172 przed Chr. urząd pretora, właśnie kiedy wojna z Perseuszem, królem macedońskim, miała wybuchnąć, dostał od senatu zlecenie przygotowania floty wojennej; w następnym roku towarzyszył bratu, który był wtedy konsulem, w owej wyprawie, a w potyczce nieszczęśliwej pod Laryssą prawem skrzydłem dowodził; w r. 158 został konsulem razem z Lucyuszem Emiliuszem Paullusem, a losem przypadła mu prowincya Italia w udziale; w r. 167 dostał jako prokonsul namiestnictwo prowincyi Gallia Cisalpina, lecz odwołał go stąd senat, aby go wysłać w poselstwie do Macedonii.—**4.** Gaius Lic. Cr., prawdopodobnie syn poprzedzającego, był w r. 145 przed Chr. trybunem ludowym, a podczas przemówień swych pierwszy zwracał się twarzą, nie ku Comitiom ani ku Kuryi, lecz w stronę forum, do ludu, chcąc przez to zaznaczyć, że najwyższą władzę w państwie dzierży lud, a nie senat, w swych ręku; jako trybun stawił też wniosek, aby kapłani, nie, jak dotychczas, z własnego grona się kooptowali, lecz aby lud ich do takiej godności bierał; wszakże wniosek ten w głosowaniu przepadł. — **5.** Publius Lic. Cr. Dives Mucianus, syn Publiusza Muncyusza Scewoli, adoptowany przez K-a, wymienionego pod nr. 1, piastował najpierw godność arcykapłana, *pontifex maximus*, a w r. 131 przed Chr., razem z Lucyuszem Waleryuszem Flakkusem, urząd konsula. Kiedy w Azyi Aristonicus (ob.) ziemie, które Attalos (ob.) Rzymianom ofiarował, pod swą władzę zagarnąć zamierzał, dodostał K., jako mąż zażywający ogólnie wysokiego szacunku, naczelne dowództwo w tej wyprawie, wbrew zwyczajowi dotychczasowemu, zakazującemu arcykapłanowi granic Italii opuszczać; wroga jednakże przebiegłego, który nadto wojskiem bitnem rozporządzał, zwyciężyć nie mógł, a nawet, znienawidzony powszechnie dla brudnej swej chciwości i surowego okrucieństwa, cofnąć się musiał śpiesznie, a podczas odwrotu zginął pod Leukai z ręki Traka pewnego, którego chłostą zadaną do wściekłości był pobudził. W wewnętrznych zagach republiki był on politycznym przeciwnikiem młodszego Scypiona Afrykańczyka, natomiast przyjacielem i gorliwym zwolennikiem reform Tyberyusza Grakcha, a jeszcze po śmier-

Digitized by Google

ci jego przyczynił się jako *triumvir agris assignandis* wiele do wprowadzenia praw jego rolnych w życie. Cicero chwali go jako mówcę i znakomitego znawcę prawa, a Valerius Maximus z wielkiem uznaniem się wyraża, że mówił płynnie po grecku i we wszystkich pięciu dyalektach tego języka sprzymierzonym, według życzenia, z trybunału swego wyroki ferował. Za żonę miał on Kornelię, córkę Kwintusa Metellusa Scypiona, niewiastę znakomitą uzdolnieniem, wykształceniem i urodą. Siostra jego, Licinia, wyszła za mąż za Gaiusa Semproniusza Grakcha, — 6. Lucius Lic. Cr., sławny mówca, urodził się w r. 140, a umarł w r. 91 przed Chr. Od wczesnej młodości okazywał obok wielkich zdolności nadzwyczajne zamiłowanie do nauk, a szczególnie do krasomówstwa. Zawarłszy związki małżeńskie z Mucyą, córką sławnego i zaprzyjaźnionego z nim augura, Kwintusa Mucyusza Scewoli (Scaevola), został dziewierzem znanego Gaiusa Maryusza, który za żonę miał drugą córkę Scewoli; po śmierci Mucyi ożenił się z Lelią, córką Gaiusa Leliusza Mędrca (Sapiens). Licząc zaledwie 21 lat, wystąpił w r. 119 ze skargą przeciwko konsulowi Gaiusowi Papiryuszowi Karbonowi (Carbo), bardzo poważnemu i wpływowemu mężowi, którego optymaci jako gorliwego stronnika Tyberyusza Grakcha znienawidzili, i z tak potężną i porywającą wymową wyjawił jego przestępstwa, że obżałowany, zwątpiwszy o swej sprawie, sam sobie, jeszcze zanim zapadł wyrok sądowy, życie odebrał. Powodzenie takie niezwykłe i odwaga nieustraszona zjednały mu odrazu wielkie znaczenie w kołach rzymskich. Zaraz w następnym roku zlecił mu lud założenie kolonii rzymskiej Narbo Martius, w Gallii, którą sam dla załagodzenia wewnętrznych sporów politycznych był zaproponował. Wybrany na urząd kwestora, udał się do Azyi, gdzie słuchał wykładów Metrodora (ob.), krasomówcy i filozofa ze szkoły Akademików, a z powrotem zatrzymał się w Atenach, aby skorzystać z prelekcyi Chermadasa i innych jeszcze Akademików. W Rzymie rozwinął nadzwyczajną czynność jako obrońca prawa. W r. 106 obrany trybunem ludowym, poparł wpływem swym tak zwaną *lex Servilia*, według którego-to prawa przywrócono senatorom władzę sędziowską. W r. 103, sprawując razem z Kwintusem Mucyuszem Scewolą urząd edyla kurulnego, wyprawił ludowi wspaniałe igrzyska, podczas których w arenie, zdobnej w pyszne kolumny z drogiego marmuru kymetyjskiego, lwy po raz pierwszy z sobą w Rzymie walczyły. W r. 100 dobył sam oręża, aby stanąć w obronie frakcyi optymatów przeciw rewolucyjnym zamiarom trybuna ludowego, Lucyusza Appulejusa Saturnina. Z tym samym Scewolą piastował w r. 95 godność konsula, a na urzędzie tym przeprowadził razem z kolegą swym tak zwaną lex Licinia Mucia *de civibus* (prawo to zakazywało przebywającym w Rzymie sprzymierzeńcom samowolnego przywłaszczenia sobie obywatelstwa rzymskiego). Jako prokonsul sprawował K. namiestnictwo prowincyi Gallia Cisalpina, gdzie zniósłszy doszczętnie kilka zbójeckich szczepów alpejskich, rościł sobie pretensye do zaszczytu odbycia tryumfalnego wjazdu do Rzymu. Skutkiem protestu Scewoli ambitne to życzenie spełzło na niczem. Aby z zemsty za oskarżenie i śmierć ojca zebrać dostateczny materyał dowodowy, towarzyszył mu natenczas do Gallii młody Gajus Papirius Carbo; K. wszakże, przypuszczając go do swego najbliższego otoczenia, zasięgał rady jego we wszystkich sprawach i tem zjednał sobie wreszcie szczerego przyjaciela, który, przekonany naocznie o zacnym charakterze i sprawiedliwem zawsze postępowaniu namiestnika, otwarcie oświadczył, że słusznie też przeciwko ojcu jego ze skargą wystąpił. Z Gneusem Domicyuszem Ahenobarbem wyniesiony został w r. 92 do godności cenzora, a obaj publikowali natenczas znany edykt przeciwko szkołom łacińskich krasomówców. Ahenobarbus oskarżył też wtedy, wprawdzie bez skutku, kolegę swego, który posiadając wielki majątek, wiódł życie wystawne, o zbytek, a mianowicie o szczególne lubowanie się w kosztownych potrawach z ryb, murenami zwanych. Umarł K. w 49 roku życia, krótko przed złożeniem godności cenzora, 19 września r. 91 przed Chr., skutkiem gwałtownej kłótni z konsulem Lucyuszem Markiem Filipem, okazawszy raz jeszcze jak najświetniej dar przedziwnej swej wymowy. Córka jego Licinia, żona młodszego Maryusza, równie jak starsza jej siostra, toż samo imię nosząca, żona Publiusza Korneliusza Scypiona Nazyki (Nasica), odziedziczyły po rodzicach wielki dar wymowy. O znakomitych zdolnościach krasomówczych K-a, na podstawie głębokiej nauki rozwiniętych, jako i o klasycznym spokoju oratorskim i trafnym dowcipie wydaje Cicero na licznych miejscach dzieł swych sąd bardzo pochlebny, a w dziele jego krasomówczem *De oratore* K. odgrywa rolę pierwszorzędną. Z licznych mów jego dochował tylko Cicero kilka mniejszych ustępów. Zarzucano K-owi często wielkie zamiłowanie w zbytkownem i wystawnem życiu, a jeden z nieprzyjaciół jego, Brutus, zowie go palatyńską Wenerą, robiąc alluzyę do wspaniałego pałacu, jaki K. posiadał na pagórze Palatyńskim.—Por. Drumann „Geschichte Roms", tom II str. 62 i nast.; Oette „Crassus", Hanower 1873.—7. Lucius Licinius Crassus, uzdolniony syn Licynii, córki poprzedzającego K-a, z ojca Publiusza Scypiona Nazyki, któremu dziadek Crassus w testamencie nazwisko swe i majątek przekazał. — 8. Marcus Lic. Cr., noszący przydomek Agelastus, po grecku Ἀγέλαστος, piastował godność pretora w r. 105 przed Chr., był tak poważnego usposobie-

Digitized by Google

że według opowieści Cycerona (Tusc. 3, 81; De fin. 5, 30, 92) tylko raz jeden, edług świadectwa Pliniusza (Nat. Hist. 9, 49) nigdy w swem życiu się nie rozśmiał, ąd ów przydomek dostał (*ferunt Crassum ıum risisse; ab id Agelastum vocatum*).— ublius Lic. Cr. Dives, ojciec tryum- Marka Krassusa, który poległ w wypra- przeciwko Partom, sprawował z kolei u- y edyla, trybuna ludowego, pretora, a w r. rzed Chr., razem z Gneusem Korneliuszem ulusem urząd konsula. Obaj dygnitarze wem swym przyczynili się do uchwały u, zakazującej ofiar z ludzi. W Hiszpanii ytanii walczył K. jako prokonsul przez lat szczęśliwie i dzielnie, stąd też z po- m do Rzymu zaszczycił go senat w na- za pobicie ludu Luzytańczyków tryumfem ydomkiem Lusitanicus. W r. 89 wy- go na cenzora, razem z Lucyuszem Juliu- Cezarem. Obaj cenzorowie utworzyli iem powiększenia się liczby obywateli skich nowe obwody miejskie, tribus, chali jednakże, dla wewnętrznych rozru- , właściwego majątkowego przeglądu i woj- go spisu obywateli, census. Jako po- ny przeciwnik Gajusa Cynny i Gajusa isza K. został równocześnie z wybuchem szej wojny domowej w r. 87 przed Chr. łany z kraju, i aby nie wpaść w ręce w, przeszył sam siebie mieczem. , który później dom jego nabył na ość, często się o nim z wielkiem uzna- wyraża. — 10. Publius Lic. Cr., syn dzającego, dorósł już był i żonę miał, go w r. 87 przed Chr. jeźdźcy Fimbryi podczas terrorystycznych rządów Naryu- Rzymie zamordowali. — 11. Publius C., syn poprzedzającego, nazywany szy- Dives (= bogaty), kiedy cały majątek marnował i wszystkie jego dobra wie- le sprzedali.—12. Marcus Lic. C. Di- ryumwir, najmłodszy syn K-a wymie- o pod nr. 9, ur. około r. 114 przed Chr. będąc ani bardzo uzdolnionym ani też wnie wykształconym, zyskał przez pil- niezmordowaną, a także dzięki majątkowi emu, jaki posiadał, wielkie znaczenie mie. Podczas zamieszek politycznych, anych przez Maryusza i Cynnę, których padli ojciec i brat jego Publius, uciekł zpanii, a powróciwszy wkrótce do stoli- nął po stronie dyktatora Sulli. Za spra- o walczył mężnie, zwłaszcza w bitwie pada r. 82 przed Chr. pod Rzymem sto- w której, prawem skrzydłem armii Sul- j dowodząc, głównie się do zwycięstwa nił. Wkrótce potem uzyskał godność , a w r. 71 przed Chr. zdano mu na- dowództwo w wojnie przeciwko niewol- którą przezornie i szczęśliwie toczył czył. W nagrodę przyznał mu dumny senat, ponieważ zwyciężeni byli niewolnikami buntowniczymi, tylko zaszczyt mniejszego tryumfu, tak zwanej owacyi, *ovatio*. W następnym roku został konsulem razem z ambitnym Gneusem Pompejuszem, z którym wszakże w niezbyt przyjaznych zostawał stosunkach, a z czasem, gdy szczęście osobliwe, jak w wojnach z korsarzami i z Mitradatesem VI, królem Pontyjskim, stopniowo do coraz większego znaczenia Pompejusza wynosiło, w głębi serca nawet go znienawidził. Ogromnego majątku swego, który podczas proskrypcyi Sullańskich w podły nabył sposób i przez lichwę i brudne spekulacye pomnożył do poważnej liczby 7 100 talentów, używał hojnie, lecz wyłącznie w osobistych celach, aby zaskarbić sobie względy ludu, wyprawiał więc to wspaniałe igrzyska, to biesiady publiczne, albo też rozdawał pomiędzy biedniejszych obywateli liczne racye zboża. Niezwykłe powodzenia w początku karyery publicznej, jako i wielki majątek zawróciły K-owi głowę zupełnie. Sam się uważał za wielkiego statystę, Pompejusza daleko zdolnościami przewyższającego, a w takiem zarozumiałem mniemaniu popierał go Cezar, o osobiste ambitne cele dbały. Doznawszy zaś później licznych zawodów, stał się K. podejrzliwym, zawistnym, obłudnym, wiarołomnym. Kiedy rok jego urzędowania jako konsula upłynął, cofnął się na pewien czas w zacisze życia prywatnego. Zabiegom późniejszym Cycerona o godność konsularną sprzeciwiał się, zazdroszcząc wzmagającego się znaczenia w życiu publicznem. Jak wieść, prawdopodobnie stronnicza, niesie, miał on nawet czynny brać udział w sprzysiężeniu Katyliny przeciwko całości republiki, a przynajmniej wtajemniczanym być we wszystkie jego szczegóły. Podburzał także Cezara przeciwko Cyceronowi, a konsekwentnie popierał też wichrzenia osławionego Klodyusza (ob.). Dopiero przed objęciem drugiego konsulatu pogodził się z wielkim mówcą i wpływowym politykiem, który, wiernie zgodę dotrzymując, bronił go odtąd dzielnie przeciw licznym, niechętnym mu osobistościom, przy każdej sposobności. Brzemiennem w skutki ważne było natomiast połączenie się K-a z Cezarem, który to już w celach polityki osobistej straszył nim Pompejusza ambitne pretensye; już też w rozrzutności swej bezwzględnie skarby jego obfite wyzyskiwał. Cezar też głównie pogodził K-a z Pompejuszem, oświadczając, że przyjaźń ich i zgoda są dla dobra republiki nieodzowną koniecznością, i za jego to sprawą szczególnie przyszło w roku 60 przed Chr. do skutku ściślejsze przymierze polityczne owych trzech mężów, znane w dziejach pod nazwą pierwszego tryumwiratu (Vellejus Paterculus, 2, 44). Godności arcykapłana (*pontifex maximus*) dostąpił K. w r. 57. Podczas wyprawy Cezara do Gallii wybuchła na nowo za-

Digitized by Google

wzięta nieprzyjaźń pomiędzy K-em a Pompejuszem; uśmierzył ją jednakże znowu Cezar, przyrzekając im na zjeździe w mieście Luca godność konsulów na r. 55 przed Chr., i słowa też wiernie dotrzymał. Mimo energicznego protestu zaciętego republikanina Marka Katona dostał potem K., na wniosek trybuna ludowego Treboniusza, jako prokonsul za lat pięć namiestnictwo prowincyi Syryi, a zarazem naczelne dowództwo w wyprawie wojennej przeciwko Partom, kiedy z pomiędzy tryumwirów Cezarowi Gallię, a Pompejuszowi Hiszpanię jako prowincye zlecono. Widział się K. teraz już blizkim wymarzonych swych celów wysokich. Prócz nasycania brzydkiej swej wady chciwości w bogatych krańcach Azyi, zamyślał on obecnie dorównać wreszcie Cezarowi i Pompejuszowi w chlubnych tryumfach wojennych, marzył o świetnej wyprawie zwycięskiej, która go przez odbite dzierżawy Partyjskie aż do Indyj złotodajnych zawiedzie, a w zaślepieniu swem trapił się tylko myślą, że wróg z pewnością zbyt słaby będzie stawiał opór, aby należycie zdolności jego strategiczne i czyny dzielne uwydatnić. W Rzymie tymczasem nie dzielono bynajmniej optymizmu zarozumiałego tryumwira. Po raz pierwszy odezwały się w potężnej stolicy głosy, że wyprawa sama przeciw Partom jest właściwie niesprawiedliwą, a dalej, rozumując, że walka na dalekim Wschodzie pod wodzą podeszłego w latach K-a z nieprzyjacielem w istocie mało znanym całe państwo na wielkie niebezpieczeństwo naraża, przeszkadzano w poborze żołnierza, zwiastowano zewsząd znaki bogów niepomyślne, aż wreszcie trybun ludowy Atejus (ob.) przeklął K-a wraz z planami niepohamowanej jego ambicyi, a klątwa ta uroczysta przygnębiające na ludzie i na wojsku sprawiła wrażenie. Wszakże K., nieustraszony, zaciekły w swem postanowieniu, pośpieszył, zanim jeszcze rok konsulatu upłynął, w drugiej połowie listopada r. 54 przez Brundisium do Azyi, aby objąć rządy swej prowincyi, a mianowicie co rychlej, jak sądził, z łatwością sięgnąć po świetne wawrzyny zwycięzkie na hardych karkach Partów, którymi w głębi duszy jako hordą zbrojnych rozbójników pogardzał. Przynęcony ogromnemi bogactwami sławnych świątyń w Hierapolis, a szczególnie w Jerozolimie, która sama około 10 000 talentów mieścić miała, podążył zaraz do Palestyny i zrabował skarby (Plutarch, Crassus 17; Josephus Archaeol. Jud. 14, 7, 1). Wtargnął potem przez Eufrat w dzierżawy Partyjskie i zaskoczywszy nieprzyjaciela, pobił go i kazał się żołnierzom obwołać imperatorem, wszelako główniejszych miast, jak Seleucyi, Ktesyfontu, Babylonu, zdobyć nie mógł. Kiedy z nastaniem pory dżdżystej cofnął się K. na leże zimowe i przez ucisk okrutny i zdzierstwa bezwstydne, ani prywatnej własności ani świętych skarbów nie szanując, ludność całej Syryi przeciwko sobie oburzył; gotowali się także Partowie, ochłonąwszy z pierwszego popłochu, do nowej, walnej wyprawy. Pierwsze powodzenie wojenne tak K-a oszołomiło i w zarozumiałej pewności zwycięstwa utwierdziło, że ani słuchać nie chciał o znacznych ustępstwach i twardych warunkach pokoju, które mu ze swej strony stawił król Partów Orodes (ob.), i na czele 7 legionów i 8 000 konnicy i lekkozbrojnych przekroczył rzekę Eufrat. Wbrew radzie doświadczonego w bojach legata Kassyusza (ob.), przewodem zdradzieckiego emira arabskiego Aryamnesa, zwabiony w głębokie piaski bezbrzeżnej pustyni, dał się tu wciągnąć, a armia jego już to skutkiem niedostatecznej żywności i kompletnego braku wody, już też od strzał i pocisków zwinnych jeźdźców partyjskich z dniem każdym coraz cięższe ponosiła straty. Przy pierwszem spotkaniu z głównemi siłami nieprzyjaciela pod Iskai nad rzeką Bilech zrzucił K. z przestrachu płaszcz purpurowy wodza naczelnego, aby przywdziać szaty żałobne, lecz niebawem ruszył do ataku. Syn jego, Publius, nacierając mężnie na czele huśtawego na wroga, otoczony przez jeźdźców, pozornie chroniących się przed nim ucieczką, w zaciętej walce, nie widząc żadnego ratunku, kazał natenczas siebie giermkowi mieczem przeszyć. K., zrozpaczony śmiercią syna a wreszcie zwiedziony chytrym podstępem Surena, naczelnego wodza partyjskiego, który rzekomo układać się chciał z Rzymianami o zawieszenie broni, poległ sam w pobliżu miasta Carrhe dnia 8 czerwca roku 53 przed Chr. Zaledwie dziesiąta część armii rzymskiej zdołała w ucieczce życie uratować; podczas pościgu wielu jeszcze zabito lub pojmano; wielu też jeńców pozostało w Partyi i pożeniło się tam. Gdy głowę K-a przyniesiono królowi Orodesowi, ten kazał roztopione złoto w usta jego wlać, aby nasycić wreszcie chciwość wodza rzymskiego. Szczegół ten wielce znamienny jest dla wyobrażenia sobie opinii, jaką K-a osobistość i charakter w Azyi zażywał. Por. biografię jego, skreśloną przez Plutarcha. Sąd, który Cicero o K-sie wydaje, brzmi rozmaicie, zależnie od stosunków przyjaznych lub naprężonych, w jakich z nim właśnie zostawał; gani go wszakże często dla niepowściągnionej chciwości i planów bardzo ambitnych. Mimo bardzo miernych zdolności miał K. jako mówca dosyć powodzenia, które często, co prawda, brzęczącą monetą okupywał. Za żonę miał Tertullę, rychło owdowiałą bratową, z którą podobno Cezar i senator Axius bliższe utrzymywali stosunki; spłodził z nią dwóch synów, Marka i Publiusza K-a. Starszy z nich — M. Marcus Licinius Crassus Dives, był w r. 54 przed Chr. kwestorem pod rozkazami Cezara, który go do Belgii wysłał; w r. 49 został namiestnikiem prowincyi Gallia Cisalpina;

Digitized by Google

szy zaś—14) Publius Lic. Cr., który erw również pod rozkazami Cezara w Gallii ł, gdzie się kilkakrotnie wielką odwagą dką przytomnością umysłu odznaczył laszcza w Akwitanii w r. 56 przed Chr. szczepów gallijskich pobił; został później ugura wybrany i z Cyceronem, który po godność owę objął, przestawał zawsze rdzo przyjaznych stosunkach; w r. 53 po- go Cezar na czele 1 000 jeźdźców gallij- z pomocą ojcu na wyprawę Partyjską, as której śmierć znalazł chlubną (ob. K. 0); za żonę miał Kornelię, znakomitą cór- vintusa Metellusa Scypiona.—15) Publius Cr. Junianus, adoptowany do rodu popierał jako trybun ludowy w roku 54 Chr. polityczne zasady Cycerona. W sto- legata wojskowego był w r. 46 w sztabie ejańczyka Metellusa Scypiona w wojnie tak j Afrykańskiej, toczonej przeciwko Cezapo nieszczęśliwej bitwie pod Thapsus za- życie ocalił, śpiesznie na, okręt się ąc.—16) Marcus Lic. Cr. Mucianus, Mucyuszów, adoptowany przez niezna- członka linii Licyniuszów, piastował trzy- godność konsula, i to w r. 67, 70 i 72 r., poczem z polecenia cesarza Klaudyu- wiadował sprawiedliwie prowincyą Sy- do śmierci cesarza Galby. Szczególnie ą rozwinął celem wyniesienia na tron ki Wespazyana, dawniejszego przeciwni- rywala swego, który był naonczas tnikiem sąsiedniej Judei. Zjednał też odego cesarza Italię, a po zamordowa- itelliusza (ob.) sprawował razem z Domi- rządy państwa aż do przybycia Wes- a. Od tego czasu cofnął się w zacisze e, oddany całkiem studyom literackim, za geografii i nauk przyrodzonych do- m, z których Plinius w swej „Naturalis a“ bardzo skrzętnie korzystał. Zbierał mowy i inne materyały historyczne w republiki rzymskiej.—Stevenson H. e M. Licinio Crasso Muciano dissertatio a“, Erlangen 1841; praca gruntowna i wa- Względem K-ów, należących do rodu Li- ów, por. dzieło Drumanna „Geschichte , tom IV, str. 57—118.—3) Z sławnego jach rzymskich rodu Papiryuszów siła jedna z patrycyuszowskich jego ga- zydomek Crassus; wybitniejsze w Rzy- nowisko zajęli następujący jej członko- Marcus Papirius Crassus, spra- w r. 411 przed Chr. urząd konsula ra- z Gajusem Furyuszem Pacylusem m.—2) Lucius Pap. Cr., był konsu- roku 436 przed Chr., razem z Markiem iuszem, noszącym przydomek Maluginen- wyprawach wojennych, przeciw miastom Valerii podjętych; obaj konsulowie nie jednakże większych sukcesów, ponie- eprzyjaciel spotkania w otwartem polu unikał; po raz drugi piastował K. godność konsula w r. 430, razem z Lucyuszem Juliuszem Julusem, z którym też w dwa lata później wyniesionym został do godności cenzora.—3) Manlius Pap. Cr., poniósł podczas zburzenia Rzymu przez Gallów w r. 390 przed Chr. jako senator śmierć, kiedy jednego z barbarzyńców, który mu szaty zaczął przetrząsać, laską z kości słoniowej w głowę uderzył. — 4) Gajus Pap. Cr., należał w r. 384 przed Chr. do kolegium trybunów wojskowych z władzą konsularną, jako też był członkiem trybunału sądowego w sprawie Marka Manliusza (ob.).—5) Lucius Pap. Cr., brat poprzedzającego, był w r. 382 również trybunem wojskowym, a razem z kolegą swym i bratankiem — 6) Spuryuszem Papiryuszem Krassusem toczył szczęśliwie wojnę przeciwko mieszkańcom miasta Velitrae, miasta jednakże samego nie odważył się oblegać; następnie wyruszył w pole także przeciw Prenestyńczykom, którzy się sprzymierzyli byli z Welitreńczykami.—7) Lucius Pap. Cr., syn Spuryusza K., wymienionego pod nr. 6, sprawował w r. 368 urząd trybuna wojskowego, musiał wszakże dla wewnętrznych zamieszek dyktatora mianować.—8) Lucius Pap. Cr., syn Papiryusza K-a, pod nr. 5 wymienionego, piastował w r. 340 urząd pretora; kiedy jednakże groźna wojna z Ancyatami wybuchła, mianował go chorowity konsul Titus Manlius Imperiosus Torquatus dyktatorem; przybrawszy sobie do boku Lucyusza Papiryusza Kursora jako dowódzcę konnicy (*magister equitum*), wyruszył K. w pole, lecz nie osiągnął wielkich korzyści; w r. 336 mianowany konsulem, razem z Gajuszem Duiliuszem, toczył krótką wojnę z jednym szczepem Auzońskim, w okolicy miasta Cales; w sześć lat później, obrany po raz drugi konsulem, razem z Lucyuszem Plancyuszem Wennonem pobił z łatwością (*levi momento*; Livius, 8, 19) zbuntowanych mieszkańców miast Privernum i Fundi; w następnym roku obrał go dyktator Lucius Papirius Cursor dowódzcą konnicy na wyprawę wojenną, przeciwko Samnitom podjętą; w r. 318 został K. cenzorem, razem z Gajusem Maniuszem.—9) Marcus Pap. Cr., brat poprzedzającego, mianowany w r. 352 przed Chr. dyktatorem, kiedy w Rzymie, wprawdzie bez słusznych racyi, ponownego wtargnięcia Gallów się obawiano, obrał swym podkomendnym (*magister equitum*) Publiusza Waleryusza Poplikolę.—10) Lucius Pap Cr., syn poprzedzającego, został w r. 320 przed Chr. mianowany dyktatorem i obrał jako dowódzcę konnicy Tytusa Manliusza Torkwatusa; wkrótce wszakże dyktaturę złożył. S. Drz.

Krasuski Dominik, kaznodzieja króla Władysława IV, dominikanin. Był lektorem teologii i kaznodzieją po różnych klasztorach w Krakowie, Wilnie, nim go powołano na dwór królewski. Ogłosił drukiem kil-

Digitized by Google

ka kazań okolicznościowych. „Wizerunek pasterza król. w osobie Najjaśn. Władysława IV, wystawiony dn. 25 czerwca R. P. 1634“, Kraków 1634; kazanie to miane w obecności króla w trzecią niedzielę po Zesłaniu Ducha św. (Zielone Święta), przypisał ks. Fabianowi Birkowskiemu, kaznodziei i również dominikanowi. Rozprawia w niem szeroko, jak i kto wynalazł zegary i wylicza osobliwsze okazy. „Sakrament w śmierci a śmierć w Sakramencie“, (Warszawa 1642); pod tym osobliwszym tytułem mieści się kazanie, czy mowa pogrzebowa na pogrzebie w Kodniu Anny Sapieżyny, wojewodziny brzeskiej, zmarłej w marcu 1642 r. dedykował je K. rodzinie Sapiehów.—Por. Barącz S. „Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego“ (Lwów 1861, 2 t.). M. G-y.

Krasuski Michał, jezuita (1621 na Wołyniu—† 1676 w Krakowie). Do zakonu wstąpił w r. 1645, był w ciągu lat dziesięciu nauczycielem retoryki, później w Przemyślu prefektem szkół i wykładał teologię. Uchodził za dobrego kaznodzieję. Opisał w wierszach łacińskich Pannę Maryę: „Regina Poloniae, augustissima Virgo“ etc. (wyd. I Kalisz 1669, str. 783, drugie 1686 tamże). Wiersze są rozdzielone na części 12, pierwsze wydanie poświęcone królowi Michałowi. Opiewa cuda wszystkich obrazów Panny Maryi w Polsce i Litwie, przyczem robi adnotacye do zdarzeń wojennych i politycznych. Estreicher „Bibl. Pol.“ XX. Red.

Kraszanki, ob. Pisanki.

Kraszennikow Szczepan, syn Piotra, badacz Kamczatki (* 1713—† 1855). K. pobierał nauki w Akademii duchownej moskiewskiej. W r. 1733 dołączono go do wyprawy naukowej Gmelina i Millera, która winna była podjąć studya nad Syberyą. W r. 1736 odłączył się od wyprawy, udając się wraz z pomocnikiem swoim Stellerem (ob.), który pozostawił opis Kamczadalów, przedstawiający wielką wartość naukową, na Kamczatkę i wyspy Kurylskie. Wyniki badań swoich wydał K. pod nazwą „Opisanje zjemli Kamczatki“ (Petersburg 1755, ostatnie wydanie, dokonane przez akademię nauk. 1817), dzieło to było przetłómaczone na angielski, niemiecki, francuski i holenderski, a dzisiaj nawet notatki etnograficzne mają wartość swoją. Głównie jednak K. zajmował się botaniką, i prace jego drukowały „Akty“ akademii; po skonie jego ukazało się dzieło „Flora ingrica ex schedis S. K. confecta“ (Petersburg 1761). Po powrocie z Kamczatki K. piastował przy akademii nauk różne stanowiska, w r. 1755, tj. ku schyłkowi życia, otrzymał katedrę nauk przyrodniczych. Tłómaczył także pracę Quintusa Kurcyusza o Aleksandrze Macedońskim; przekład miał wiele wydań. L. K.

Kraszewski Jan, Jezuita, ur. 1633. Wstąpił do zakonu Jezuitów w 1650. Był doktorem teologii i rektorem kolegiów jezuickich w Przemyślu, Kaliszu i Jarosławiu. Był wice-prowincyałem Zakonu, a w 1706 r. prepozytem domu profesów święt. Barbary w Krakowie. Umarł w Krakowie 1 sierpnia 1708 r. na grasującą tu podówczas zarazę, jako jedna z ofiar w ratowaniu i obsługiwaniu zarażonych. K. należał rzędu do najuczeńszych i najpracowitszych w zakonie Jezuitów. Pracował głównie jako teolog i ogłosił między innemi: „Impetus bonarum cogitationum ex Evangeliis Dominicarum totius anni“ (Kalisz 1696); „Norma evangelica in Sanctorum gestis relucens“ (Kalisz 1698 Estreich. XX); „Proloquia domestica excitandi fervori spiritus in cordibus religiosis idonea“ (Kraków 1699 i 1716). Dzieło to dedykował Tomaszowi i Marcinowi Zamoyskim i w dedykacyi zajmuje się genealogią tej rodziny. Wreszcie „Currus gratiae divinae victores ad metam gloriae aeternae provehens praxi exercitionum spiritualium s. p. Ignatii instructus“ (Kraków 1703).—Ob. Estreicher K. „Bibliografia polska“ T. XX i Załęski St. ks. „Jezuici w Polsce“. M. G-y.

Kraszewski Antoni Józef Daniel, ur. w Jastrzębiec († 1758). Był najpierw proboszczem w Krzyżanowicach, a od 1745 opatem Norbertanów w Witowie, w dyecezyi gnieźnieńskiej. Opactwu swojemu odzyskał wiele funduszów i pomnożył, i nowy kościół na miejsce dawnego począł stawiać. Umierając, zapisał klasztorowi swoją bogatą w historyczne i teologiczne dzieła bibliotekę. Był wielkim i dozgonnym przyjacielem Janockiego, bibliotekarza zbioru Załuskich, i utrzymywał z nim żywą korespondencyę. Zmarł w 1758. Znany jest K. i zasłużony przedewszystkiem jako historyk zakonu Norbertanów (Premonstratensów) wogóle, a w szczególności w Polsce. Najważniejszą jego pracą bardzo ważną dla dziejów kościoła polskiego jest: „Życie Świętych i w nadziei świątobliwości zeszłych sług Boskich zakonu Premonstrateńskiego...“ (i t. d.) Warszawa 1752—1754 w drukarni ks. Pijarów. Dzieło to obejmuje historyę klasztorów norbertańskich i składa się z dwóch części. Rozpoczynają całe dzieło wiersze na cześć Sułkowskiego, poczem przemowa i krótkie opisanie przywilejów zakonu Norbertanów, wreszcie najważniejszy „Supplement“. Ten obejmuje historyę każdego z osobna klasztoru norbertańskiego w alfabetycznym porządku, wszystkich opactw klasztornych, probostw i klasztorów żeńskich tej reguły, spisy opatów Witowa, proboszczów krzyżanowickich, płockich, strzelińskich, prałatów zakonu. Dzieje przebiega przy każdym od założenia do swoich czasów, opierając się na źródłach dziś nieznanych i niedostępnych, na dyplomatach i rękopisach dziś zaginionych, na kronikach i rzadkich dziełach drukowanych: stąd to „Życie“ ma także znaczenie dla nauki. Jeszcze jako proboszcz krzyżanowicki zbierał K. materyały do tego dzieła

Digitized by Google

ując wogóle nad niem lat dziesięć; pisać począł jako opat. Zbierał materyały po iwach klasztornych, a w szczególności bliotece Załuskich w Warszawie, dokąd u-nie pojechał. Tu zapoznał się i zaprzy-ł z bibliotekarzem Janockim (ob.), który gorliwie dopomagał w pracy. Według ckiego zostawił K. kilka jeszcze prac re-o-ascetycznych. On także ma być auto-nieznanego bibliografom dzieła: „O wpro-eniu i rozszerzeniu się zakonu Premonstrau-iego w Polsce". Niektórzy uczeni K-mu eż przypisują autorstwo memoryału p. t. va i wolności opactwa konwentu witow-) naprzeciwko pretendowanym sepom i ro-iom do starostwa piotrkowskiego", b. m. r.—ale jest to niestwierdzony dotąd do-—Por. Janocki „Lexicon derer itztle-n Gelehrten" (Wrocław 1755) i Estrei-„Bibliografia polska" t. XX. M. G-y.

aszewski Józef Ignacy, wielki pisarz , jeden z najpłodniejszych wszech naro-wieków (* 28 lipca 1812 w Warszawie— marca 1887 w Genewie). Ród K-ch. h. ębiec jest mazowieckim, płockim i niegdyś z Kraszewa się wywodził. Jeszcze w po-XVIII w. K-scy posiadali Szarzyn w Wy-dzkiem; inni znaleźli się na Wołyniu inie; inni wywędrowali do Wielkopolski; a koniec osiedlili się na Litwie w wo-twie brzeskiem. Do tego rodu należał ii, vice-brygadyer, który w r. 1773—4 się Prusakom, rabującym ziemię polską ed traktatem z d. 18 września 1773 r., i an, dobry obywatel z czasów sejmu czte-go i Targowicy, i trzej księża, Jan, Ma-i Daniel (ob.), z imionami w piśmien-, zwłaszcza ostatni. Legenda rodowa wiąza-z towarzyszami Bolesława Śmiałego, Bo-ami; zawołania czy przydomki: Kaniowa, n, Zdzierżek (Paproc.) nurzały ich w mgle późniejszych, równie bajecznych jak owo ze. Rodzice K-go, Jan, sędzia gra-ziemski, zastępca podkomorzego i cho-w. prużańskiego, później członek Izby lnej w Grodnie, i Zofia z Malskich, nowa na Podlasiu, mieszkali w r. 1812 Dołhem, o milę od Prużany. „Druga olska" wypędziła ich jeszcze przed ma-wiłkowyskim (22 czerwca) z Litwy szawy. Tu, w zajeździe Zienteckiego, pałacu Słuszków, przy Aleksandryi, nr. lziś Szpital dziecięcy), urodził im się yszła sława narodu. Dzień 28 lipca ają obie metryki, cywilna i kościelna: z d. 31 lipca, druga z d. 6 sierpnia Przypomniano je sobie dopiero w r. sprostowano mylną datę 26 lipca, któ-K. i piszący o nim za prawdziwą i. W obu tych aktach imiona idą w po-Ignacy Józef", a nie, jak już się utarło, Ignacy". — I. Wychowanie na Litwie i Polesiu. Dziecię wzrastało w Romanowie, o milę od Białej, nad Bugiem, w domu babki, Malskiej, i prababki, Nowomiejskiej. Oprócz nich mieszkały jeszcze we dworze romanowskim dwie ciotki: chłopię zatem otrzymało pierwsze wychowanie kobiecością przesycone, ociekające nabożnością, w stylu czasu bogobojne a miękkie. Żywy i pojętny, odrazu już rwał się do litery, do książek, a jeżeli jemu samemu z późniejszego wieku wierzyć mamy, to nawet posiadał już jakby żyłkę literacką. Czytać jeszcze nie umiał porządnie, ani pisać, kiedy już z liter drukowanych układał zdania, nawet bajeczki. Mniej miał ochoty do nauki obowiązkowej niż do czytania poza lekcyą; „po lekcyach kradłem książki, aby je czytać" („Obrazy z życia i podróży" T. I str. 10), a skradł raz i „drżąc ze strachu", przeczytał romans pani Radcliffe, okropnościami nastroszony. Przy rozwoju umysłu i czucia umysłowego czynne było i piękno krajobrazowe przyrody: chłopcu dało zamiłowanie rysunku, młodzieńcowi — malarstwa, a powieściopisarzowi dar ożywiania przestworu. W r. 1822 oddano dziesięciolatka od szkoły wydziałowej w Białej Radziwiłłowskiej i umieszczono na stancyi u rektora Preissa. Miał tu m. in. za nauczyciela Adama Bartoszewicza, ojca Juliana, a za kolegę—Jana Glogera, ojca znanego starożytnika Zygmunta (ob.). Z woluminowych rękopiśmiennych wypisów Bartoszewicza poznał kilku dawniejszych pisarzów polskich, a na strychu akademii dorwał się do Zielnika Marcina z Urzędowa, najpierwszej starej książki, jaką poznał w życiu. Czar przeszłości z ruin zamku bialskiego podał „akademikowi" pióro do ich opisu a ołówek do odrysowania. Wspomnienia bialskie utrwaliły się w „Panu Walerym" i w „Wielkim świecie małego miasteczka". Po przebytem czteroleciu zawieziony do szkoły wojewódzkiej w Lublinie, rok tylko w niej przebył: i nauczyciele i uczniowie nie przypadali mu do serca, nauki go męczyły; zdaje się, że i jego własna krnąbrność zmusiła ojca do poszukania nowej uczelni. W r. 1827 pojechał młodzieniaszek do Świsłoczy. Dopiero tutaj zaczął się umysłowo wyrabiać, chociaż przybywał już z ćwiczeniami swej muzy prozą i wierszem, a miał z sobą i przekłady bajek Lafontaine'a jeszcze z Białej. Przewodnictwo filologa Alfonsa Walickiego przyniosło uczniowi rzeczywisty pożytek. Jemu zawdzięczał otarcie się o nasz wiek XVI, jemu poważne już oddanie się literaturze i obudzenie się zmysłu językoznawczego. W Świsłoczy poduczył się języków nowożytnych, a naborykawszy się z łaciną, jako tako ją opanował; poza lekcyami zaznajomił się z Molière'm. W Świsłoczy zrobił jakieś wypracowanie o Cyceronie, złączone z jakimś przekładem: z obu ślad żaden nie pozostał. W Świsłoczy powziął zamiar napisania „*Glossarium* na podstawie Lindego" (miał to być sło-

Digitized by Google

wnik jęz. staropolskiego); zaczął pisać rozprawę o przysłowiach polskich; zbierał zasoby do historyi języka („Obrazy“ T. I str. 99, 100). Dostawszy dwie nagrody, posiadł już dobrze nabyte prawo do nauki wyższej. W r. 1829 zawiózł go ojciec do Wilna, na wydział literatury i sztuk pięknych. Echa życia uniwersyteckiego odzywają się w „Improwizyach“, w „Janie Dubeltowym“, w „Poecie i Świecie“, w „Powieści bez tytułu“, w „Obrazach“, w „Pamiętnikach nieznajomego“, a w wiele lat później w uroczych „Metamorfozach“; ale wszystkie razem wzięte nie dają odgłosu rzeczywistości, historyi człowieka, jego pracy umysłowej i dróg, na których się umysł rozwijał. Mgły do dziś dnia jeszcze pokrywają lata dla genezy talentu najważniejsze. Dostrzegamy odrazu pisarza i nawet przedsiębiorcę literackiego, nie widzimy studenta uniwersytetu poza obrębem życia koleżeńskiego. Mieszkając przy kościele św. Jana, w domu Orłowskiej, K. pisze tu „Pana Karola“, „Cztery wesela“, „Pana Walerego“, i „Wielki świat“ pod dziwacznym pseudonymem Kleofàsa Fakunda Pasternaka; tu również lęgnie mu się w głowie „Książeczka do zapalania fajek“. Nareszcie namiętność wejścia w druk nasycił: oddał do „Noworocznika na r. 1831“—„Wieczór, czyli przypadki peruki“ i „Biografię Sokalskiego organisty“, wyjęte z owych powieści. Z wydawcą literackim „Noworocznika“ iuny jeszcze, o wiele dostojniejszy, zacieśnił się węzeł: w drugiej połowie maja 1831 znalazł się K. w gronie młodzieży, której część wyszła potem z nauczycielem wileńskim do powstania. Czy on sam do tego zastępu należał, czy też tylko w rozmowach, naradach i marzeniach grona uczestniczył: tego nigdy publicznie nie powiedział, a korespondencya prywatna również wątpliwości nie rozstrzygnęła. Jest podanie, że młodzieniec należał do wyprawy zbrojnej; zrazu skazany na śmierć, później miał pójść na Kaukaz. W każdym razie znalazł się w więzieniu, które go nie puszczało przez czas powstania i jeszcze po niem. Wydobył go na świat dopiero ojciec d. 19 marca 1832 r., narzucając mu akt skruchy, podany przez gubernatora generalnego jako *conditio sine qua non*. Uratowanego syna powiózł szlachcic do Dołhego. Tu K. napisał „Kościół ś-to Michalskł“ i „Ostatni rok panow. Zygmunta III“; stąd zaglądał często do Wilna, gdzie w sierpniu 1832 r. wydał prospekt na „Kilka obrazów towarzyskich“, a w nich na swe pierwsze powiastki. Tego roku wrócił do stolicy litewskiej na stałe, aby uczęszczaniem do obu akademij, duchownej i medycznej, szczątków jedynych zniesionego już uniwersytetu, wzmocnić w sobie wiedzę, którą mu więzienie było zatamowało, a powieściopisarstwo zmąciło. W szkole dla księży na wspólnych ławkach z K-m zasiadał Skimborowicz, aby słuchać m. in. Borowskiego; ale przyszła znakomitość uczęszczała i do Akademii Medycznej: widać to nietylko ze świadectw Skimborowicza, lecz i z niewątpliwego przyznania się samego K-go w „Poecie i Świecie“, gdzie Gustawem jest przeważnie on sam. Literacko pracował bez przerwy, wyrzekł się nareszcie drukowania prac lingwistycznych, porzucił słownik staropolski, zawiózł Glücksberga, który już w r. 1832 ogłosił projekt na „Słownik polsko-rossyjsko-francuzki“ jego redakcyi; ale książki i pióra z rąk nie wypuszczał. Z literatury lekkiej przełożył ulubionego de Kocka „Dom Biały“ (1833); wydał „Improwizacye dla moich przyjaciół“ (1834); przesłał „Zniczowi“ z r. 1835 parę świeżych wierszy, z których uderza „Zawsze razem“. Tu K. odsłania publicznie jakieś miłosne swe uczucie w szlachetnym bardzo nastrojem: najpierwszy literacki wyraz serca indywidualnego. Wiersz lub prozę spotykamy w tych i następnych latach w „Birucie“, „Bojanie“, „Linksminie“ później i w „Roczniku“ Podbereskiego. Wchodząc się w literaturę staropolską, daje młody pisarz naśladowanie Reya („Bojan“ 1838). Głównie jednak na powtórnych studyach akademickich zdobywał wiedzę i zbierał zasoby do prac o charakterze naukowym; obmyślił i układał i pisał „Gramatykę historyczno-porównawczą języków słowiańskich“; tonąć jeszcze w dyletanckich marzeniach nie przestawał. Poważnie pracował nad literaturą ojczystą i francuzką, kształcił się na krytyka, poznawał zwłaszcza romans przeszły i teraźniejszy; a dbając o siebie, o uczciwą swą przyszłość w literaturze, otwierał sobie coraz szerzej wstęp do organów opinii literackiej. Rzadka lotność myśli, wrażliwość, ciążenie do wiedzy, niezwykła jakby okolność wzroku umysłowego sprawiły, że na co spojrzał, to chciał już zaraz posiąść: widząc się w Wilnie, zapragnął być jego historykiem; czując się na Litwie, zaczął się rozpędzać do spisania jej dziejów. Własne czytanie i dostrzeganie daleko więcej zaważyło w jego zawodzie, niż ubożuchne studya w obu akademiach, najprawdopodobniej tylko do końca roku szkolnego 1833—4 prowadzone. Coraz bardziej kazał na siebie patrzeć, o sobie mówić. Tensam „Tyg. petersburski“, który w r. 1833 niemiłosiernie go był wychłostał za powieści historyczne, w r. 1836 otworzył mu swe łamy dla krytyki dzieł historycznych Narbutta i Balińskiego. Z tego i z następnego roku znajdujemy w „Tygodniku“ około dziesięciu artykułów K-go z krytycznym już sądem napisanych. „List do J K.“, apostrofa do P.P. A. B. C. D. E. i t. d.“, a zwłaszcza wybornie chłosta miernot „Jak się robią książki nowe z starych książek“ („Tyg. petersb.“ 1837 nr. 38) zrobiły rumor. „Tygodnik“ stał się dla K-go jakby mownicą publiczną. Tu zamieszczał wyjątki z „Pamiętników“ swoich obok całej seryi „Asmodeusza“ i „Chorób XIX w.“; tu ogłosił programat swej „Gramatyki“ (1837 nr. 57) z owem

Digitized by Google

eszcze „*Glossarium*“, wydrukował „Przeszłość przyszłość romansu (1838 nr. 29—30); tu dał bliczności czytającej małe arcydzieło „Domy ludzie“ („Obrazy“). Rzecz o romansie była rzeczywistnieniem o dwa lata wcześniejszej „Wizerunkach naukowych“ z r. 1836 „O polich romansopisarzach“. Surowo z nimi się szedł: aż do Mickiewicza jeden tylko Krasiki ocalał, a Bronikowski rozbudził żal, że nie isze po polsku. Według krytyka-historyka romans innego celu nad estetyczny mieć nie winien“: taki kanon, z K-go wychodzący, jest ażnym. Wogóle surowy dla swoich, w poieści polskiej stwierdzał brak oryginalności, enialności, a nad całą literaturą twórczą zywiście tylko krajową—nie wahał się zaołać: „Gdyby nam groził pożar aleksandryjki, niewiele mielibyśmy do ratowania“ („Wędrówki“ I, r. 1838). Nietylko w sprawach literatury, ale i w sprawach życia przebłyskują miałe, zuchwałe poglądy, może tylko nagłe romienie raczej wrażliwości niż rozwagi i przeonania; mogły one zapowiadać na jutro myiciela i pisarza radykalnego, a musiały ukawać już dziś siłę samoistną i samodzielną, stworzenia czegoś nowego powołaną. Zaczęy się sypać żądania z Wilna, z Warszawy, za kordonu. „Tygodn. literacki“ poznański, źniej poważny „Orędownik naukowy“ Poplińich i Łukaszewicza, „Lwowianin“, „Pamiętik naukowy“ krakowski—zabiegały o pióro -go; dwa pierwsze stale zasilał. Najlepiej bija się ten okres twórczości młodego pisa- w zbiorze „Wędrówki literackie, fantastyczne historyczne“ (3 t., 1838—40), w „Obrazach“ i Typach i charakterach“ (1854). Gdy tak przez t kilka, od r. 1835, u jednego bieguna, pod adem rozsądku i wiedzy zbierały się przeaźnie krytyki, z surową autokrytyką złączone Wędrówki“ T. I str. 113—6), u drugiego romadziła się poezya. Powieściopisarstwo, mające od samego początku tak wybitny chakter satyry na obyczaje, zwolna tylko się omnażało: w r. 1837 przybyły w druku: „Dwa a dwa cztery“ i „Pan Bartłomiej“, jedności ludzi przygód złączone, ale dawniejsze. Po zamieszkaniu na Polesiu w Omelnie (pocz. 1835 r.) energia z jednej strony oddana krytyce, z drugiej podtyca poetyczność. W r. 1838 ukazują się dwa spore tomy „Poezyi“. Wpłynęły w nie wiersze już przedtem drukowane, a nieliczne; najwięcej było nowych, a wśród nich ogromna, wymierności i dramatyzmu pozbawiona „Halszka z Ostroga“; wiersze liryczne miłosne przejmuje smutek i zwątpienie; z opisowych wyróżnia się „Biruta“. W Omelnie powstała „Witolorauda“, z Omelna wyszła powieść „Świat i Poeta“, więcej poemat, zwierzenie się z życia niż utwór powieściowy, dyskretnie aż do Poznania po druk wysłana. Pomimo opatrzenia datą „1844“ zamieszczone w „Ondynie“ Wolfganga na r. 1846 „Pieśni, piosnki, piosneczki“ musiały zadźwięczeć w Omelnie. Na ten okres również przypada fantazya „Szatan i kobieta“, z wrażeń osobistych powstała, mimo surowych krytyk mająca sporo piękna i w odtwarzanem człowieczeństwie i w wysłowieniu, zwłaszcza w nocy jedenastej. Poetyczny charakter ma wstęp do T. II oraz „Życie sieroty“ w T. III „Wędrówek“, napisane jakby krwią i łzami i niewątpliwie do sztuki wniesione z rzeczywistości. Ale w tem wszystkiem struna patryotyczna, mimo ustawicznych żarów, mąk i bólów, ani zadrgała: nie ukazało się nic za życia, choćby z pod dziesiątej zasłony, nie znalazło się nic po śmierci w pozostałości rękopiśmiennej, coby już musiało posiąść wartość relikwii. W Omelnie zbliżył się K. do Horodźca, którego dziedzic miał wielką, do 20 000 tomów, bibliotekę a w niej rękopisy ważne, inkunabuły, aldy, elzewiry. Stara książka, stary papier odrazu zacieśniły węzły z Urbanowskim; sąsiad dzierżawca, stały już gość w Horodźcu, zaczął formalnie plądrować po bibliotece, jakby po swojej. Gdy później z domu Urbanowskich brał sobie żonę, żartowano, że się żeni z biblioteką. Zasobności zbiorów horodeckich zawdzięczył K. bardzo wiele w swem wykształceniu; dzięki księgozbiorowi Urbanowskiego mógł już w r. 1835 dać do „Wizerunków“ artykuł godny uczonego o sfałszowaniu t. zw. Rękopisów Zelizów z V—XI w.; w tym księgozbiorze prowadził już systematyczne studya nad literaturą ojczystą najsyntetyczniej spożytkowane w zarysie „Życie domowe kilku z dawniejszych pisarzów naszych“ („Tyg. literacki“ 1841). Głośnym już w całej Polsce pisarzem zaczęła się zajmować i krytyka zasadnicza. W r. 1837, jedna z wielkich powag, M. Grabowski, powiedział o nim: „kopie złotą rudę: dlaczegóżby się nie miał wzbogacić!“ („Lit. i kryt.“ T. II str. 177); martwiło go tylko to, że kopacz nie chce być Walterscottem polskim: rzeczywiście, K. nie chciał iść za „kulawym bożkiem Szkocyi“, wolał literaturę szaloną“, Wiktora Hugo i Balzaca; dzieł George-Sanda, „składanej roboty kobiety i mężczyzny“, za płody wyższego talentu nie uznając, wolał Sterne'a, Richtera, Hoffmanna, nawet Kocka, z dawniejszych zaś wysoko cenił Shakespeare'a. Ksiądz Ludwik Trynkowski, ze szlachetnych dążeń i nieszczęść swoich znany, w r. 1837 po ojcowsku, zapalając się dla wielkiego talentu, wierszem upominał go: „gdy sam bujasz, pozwól innym lot swój mierzyć“ („Tyg. petersb.“ nr. 96). Groza, podziwiając jego wielką płodność—a była ona przecież dopiero zabawką wobec późniejszej—wróżył mu nieśmiertelną sławę. Edm. Wasilewski odrazu poznał się na młodej, niezwyczajnej sile: powitał ją jako pierwszego, istotnego powieściopisarza polskiego („Pam. nauk.“ krak. w 1837 T. III); w cztery lata później w obszernym już, dobrze napisanym rozbiorze

Digitized by Google

(„Oręd. nauk." 1841 nr. 15—6) stanął do walki z krytykami, a jak za pierwszym razem sławił żywotność psychologiczną postaci, dar odtwarzania życia, tak teraz znowu przyznał moc „przenikania do kryjówek serc ludzkich", geniuszom tylko właściwą. Wielkość talentu stwierdził i krytyk „Przeglądu naukowego" z r. 1841. Krańce tylko nie były zadowolone: „Tyg. petersb." (1839, nr. 81) zarzucił brak wiary, nawet niewiarę; obóz demokratyczny (Dembowski, Goszczyński) gniewał się na złe używanie talentu („Piśmiennictwo" Demb.; „Rok" poznański). K. szedł dalej i pióra nie wypuszczał z ręki. Gdy w r. 1836 do Krzeczkowskiego wołał: „Tylem się umordował w tak krótkiej podróży", nie mówił prawdy: jego zmordować mogło tylko próżnowanie. **II. Okres Wołyński** W r. 1838 ożenił się K. z Zofią Woroniczówną, synowicą prymasa, poznaną w domu Urbanowskich. Podróż poślubna do Warszawy, gdzie K., wskutek obaw policyjnych, bawił *incognito*, dała mu sposobość do zwiedzenia pracowni Suchodolskiego i zostawienia odpowiedniego śladu w „Tygodn. petersb.": tu widać już człowieka zajętego sztuką malarstwa ze strony rozumowej, estetycznej, a nawet osobiście ją uprawiającego. W rok później przenieśli się małżonkowie na Wołyń, do Gródka pod Łuckiem, i tu dopiero rozpoczęła się charakterystyczna dla okresu, wydoskonalona już, zupełny wyraz zdolnościom dająca, sztuka powieściopisarstwa K-go. Dla zamknięcia okresu poprzedniego w r. 1840 podjął on wydanie „Szkiców obyczajowych" a w nich jako nowe, pierwszy raz drukowane dał: „Mistrza Twardowskiego", „Historyę o bladej dziewczynie z pod Ostrej Bramy", „Stańczykową kronikę", „Ostatnią z książąt Słuckich", „Całe życie bieduą". „Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy" (Wilno 1840, 2 t.) również zamykały lata dawne, otwierając nowe nielicznemi jeszcze wrażeniami z nowej widowni. W tych „Wspomnieniach" K. sięga niejednokrotnie we własną swą przeszłość; przywiązany jest do nich szczególniej i po dwudziestu jeszcze latach podejmuje nowe ich wydanie w Paryżu, z własnemi illustracyami. W Gródku pierwotny pomysł bohaterskich walk mytycznego syna Mildy i Romoisa, Heraklesa Litwinów, zamknięty w „Witolaraudę" (1840), rozrósł się w ogromną trylogię „Anafielas" (postać skażona). Część I, cała mytyczna, ma rzadkie przebłyski natchnienia, odbija wszakże dobrze wiekową zamierzchłość i nie jest pozbawiona wyrazistości, zwłaszcza w opisach krajobrazowych i w scenach lirycznych. Niezwykłe jest tu wprowadzenie rumaka niebieskiego Jodzia w pałającej namiętności fizyologicznej. Części II, „Mindows" (Mindowe, 1843) wytworzonej z nawrócenia się i upadku Mendoga, braknie perspektywy, szkodzi jej natłoczenie przygód; ma jednak słuszność Tyszyński („Bibl. Warsz." 1846), „Rozb. i krytyki", gdy ją za najlepszą uważa. Są w niej momenta wybitne (Zabicie krzyżaka, Trojnat i Nerges, Pieśń Utona). Najsłabsze „Witoldowe boje", pierwotnie „Witoldem" nazwane, wogóle stanowią kronikę wierszowaną, ale mają też i rzetelną poezyę (Pastwienie się Maryi ironią i przekleństwem pod Woydyłłą, Upominanie Witolda przez ducha w więzieniu Krewskiem, Skon bohatera) zużytkował tu poeta dawniejszą swą „Birutę". Z „Witoloraudy" wyjęta jest i odpowiednio do wymagań libretta pod kantatę Moniuszki przerobiona „Milda" (1859). W r. 1857 ukazała się w Paryżu „Hymny boleści", zbiór wierszy elegijnych i psalmodyjnych, których subjektywnej genezy nie podobna odtworzyć z samych tylko wiadomych danych życia zawodowego i publicznego. W tych „Hymnach" K., z niezodstępną swą prostotą i szczerością, skarży się i korzy Matce Boskiej i Bogu na łono rzucone ale ziemskich kształtów swego bólu nie odsłania, dopiero dwa przedostatnie urywki są jakby głosem bijącego dla wszystkich i za wszystkich serca. Całość kończy się rozkazem: „Męczennicy z obliczem umrzyjmy wesołem"; niejasność przecież i tu nie znika Są w „Hymnach" strofy wzruszające, piękne, nawet silne nastrój jakby mesyanistyczny. W r. 1858 wydał K. p. t. „Wioska" (rysunki) wiersze sielankowe ze wspomnieniami miejscowości, w których mieszkał od r. 1832. Drobne wiersze, nieobjęte „Poezyami", są: „Urywek" z „Athenaeum" 18[illegible] użyty za wstęp do „Hymnów", „Wspomnienie" i „Mój śmiech" z „Bibl. Warsz." 18[illegible] Nie porzucał K. i dramatu: w r. 1844 wydał znowu ogromnych „Tęczyńskich", a gdy go życie sprzęgło z teatrem, jął pisać sztuki dla sceny pod dozór i ster wziętej. Zaczęło się już w r. 1856 („Dwie komedyjki": Portret Łatwiej popsuć niż naprawić), ciągnęło przez długie lata, wydając niekiedy wyraziste a wesołe obrazy z życia staropolskiego jak „Stare dzieje" (1859) „Miód kasztelański" (1860), „Kdziwiłł w gościnie" (1872). — Powieściopisarstwo na Wołyniu uprawiał K. w dwu głównych, najważniejszych kierunkach: powieści obyczajowej, krytycznej i społecznej, oraz powieści ludowej. Dążnośćobu wytykają owe „Obrazy". Tu w nowych rysunkach satyrycznych: „Charaktery" i „Dubno podczas jarmarków" i w dawniejszych „Domy i ludzie" mamy jakby programat powieściopisarstwa wołyńskiego. W owych czasach samo ujęcie artystyczne kilkunastu typów zwyrodniałego szlachectwa w „Szlachtografię" („Oręd. nauk." 1841) było zarazem czynem odwagi, pracą indywidualnego rozumu, i dziełem prawdziwego talentu. Spekulator, Pyszałek, Pan bez majątku, Pan-literat, Pan-protektor, Szlachcic z musu, Szlachcic z mody, Pan popularny, Pan-kosmopolita, Chory na pana, Dorobkiewicz, a pod nimi wszystkimi jęczący lud zaludniają

Digitized by Google

ści wołyńskie. W dobie głębokiego uśpie-
amowiedzy, daremnie przez Szubrawców
e targanej (1816 — 1823) warto było
n wypalać zwięzły a dobitny regestr obo-
ów z T. II „Obrazów“ (str. 162—3), gdy
w pana i pani (173—81) uporna rzeczy-
ć wcielać nie chciała. W „Latarni
księskiej“ (oddz. I r. 1843, II 1844, po
wyraźnie już wskazał K. usamowolnienie
nszowanie ludu ludu wiejskiego jako na-
oralny a konieczność społeczną, wyprze-
ą nawet samą oświatę i podniesienie
łów. Gniewano się mocno za ten utwór,
lzo artystyczny, ale będący zolowskim
entem życia. Podobną do tej jest później-
lat osiem powieść „Komedyanci“ (cz. I
l, II 1854), estetycznie wyższa a ideo-
vnie wyrazista. Wspaniałe i jako dzieło
i jako owoc myśli rozumnej o życiu są
Światy“ (1856); poprzedziły je „Dziwa-
1853), a nastąpiły po nich „Resztki ży-
pis. 1858, druk. 1860). Jednocześnie
arnią“ ukazała się „Ulana“, nietylko
wsza z powieści K-go, ale w całej li-
te naszej najpierwsza rzeczywista, arty-
, nie dydaktyczna, powieść ludowa: dał
poeta-dostrzegacz odrazu arcydzieło.
niste znaki utrwalają tu ówczesne państwo-
paniczykowanie dworskie wobec chaty;
i szczerość wzmacniają potęgę na-
ci, wprawiającej w obłęd; specyalna
edza ludu, swoiste odczuwanie świata
sposób życia i zachowanie się mistrzów-
hwycone. Nigdzie ani cienia koturnu,
k wrażenie z utworu głęboko tragiczne:
wego ciała Ulany wieje na dwór wi-
ozy. To, że lud cierpiący był etnogra-
obcym pisarzowi, nie osłabiło w nim
ncia, bo ponad artyzmem unosiła się myśl
a, ukazująca konieczność, nietylko
o wspzłistnienia, ale i dobrotwórczej
a poc ucia i przekonania polityczne
esnych nie były się jeszcze oderwały
naturalnego dla umysłów polskich pod-
cie im dawało dziejowe, tylu wiekami
ie, rozpostarcie się terrytoryalne Rze-
olitej; dzisiejszych rozróżnień i różnicz-
dzisiejszych przepaści, powyżłabianych
łe potopy nienawiści, żądz i fanatyz-
litycznych jeszcze wówczas nie było:
ujmować się za ludem rusińskim jak-
swoim własnym. Założeniem i opo-
zbliża się do „Ulany“ „Budnik“ („Bibl.
1848 i os.), z charakterem głównym
vie wielkim. W samo wnętrze życia
najgłębiej K. wniknął w „Ostapie
uku“ i „Jarynie“ (1847, 1850). „Ostap“,
się z „Historyą Sawki“, już bez wszel-
on obnaża nieprawy stosunek szlachty
I tu, jak w „Budniku“, mamy boha-
vielkiem sercu. Piękna, poetyczna
a wsią“ (nap. r. 1852, wydr. w „Bibl.
Warsz. 1853 i os. 1854—5), wprowadza jako nowy żywioł ludowy Cyganów, a namiętność w niej względem dworu staje w stosunku wręcz przeciwnym temu, w którym powstała „Ulana“. Najwspanialszym, majestatycznym jako charakter ludowy jest stary garncarz „Jermoła“; gdyby tu luźne powiązanie obrazów zastąpiła była kompozycya ze wspólnem dla przygód ogniskiem, utwór ten stałby się arcydziełem literatury powszechnej. Pierwiastek prawdziwego, ewangelicznego chrześciaństwa w duszy jednego „Jermoły“ starczyłby na obdzielenie tysięcy: cały świat szlachecki K-go nie ma charakteru godnego choćby zbliżyć się do tego męczennika cnoty, ofiary cierpień, wysłowionych z rozdzierającą siłą i, co trudniejsza, z prostotą. Do ludu należy z tematu swego: „Ładowa pieczara“ (1852). Ostra satyra na szlachtę, wystąpiwszy z nowemi okazami, z przeszłości, w „Typach i Charakterach“ (1854), zjawia się jeszcze w ostatniej co do czasu, ale nie ostatniej co do wartości, mądrej przypowieści ludowej „Historya kołka w płocie“ (nap. r. 1859, drk. 1860) ze znanem Pięciorgiem Przykazania Szlacheckiego. — Obok powieści współczesnej, krytykującej obyczaje, i ludowej rozwija się ze słabych początków wileńskich powieść historyczna, nieporównanie już od pierwiastkowych wyższa: „Maleparta“ (1844; z opowiadań zasłyszanych w Lublinie); „Żacy krakowscy“ (1845); „Zygmuntowskie czasy“ (nap. 1844, drk. Warsz 1846; przeprawy z cenzurą i Orgelbrandem); „Ostatni z Siekierzyńskich“ (1851; z opowiadań ojca); „Kordecki“ (1852; ułoż. z Gigantomachii“); „Dyabeł“ (nap. 1853, t. r. w „Gaz. Warsz.“, drk. 1855); „Staropolska miłość“ (1859), dziwnie pociągająca. Z tęsknoty ku ludziom, ku życiu, które niegdyś chyba lepszem niż dziś być musiało, napisał K. jeszcze na Wołyniu „Starego sługę“ (1852) i wdzięczną „Bożą czeladkę“ (1859, drk. 1860). „Pamiętniki nieznajomego“, pełne uroku (1846, przerob. 1854) i „Powieść bez tytułu“ (nap. 1853—4, drk. 1855 „Gaz. Warsz.“ i os.) są powieściami charakterów i popędów bez dążności społecznej; obie z prawdą psychologiczną i siłą malują młodość i miłość, z obu też prześwituje przeszłość samego autora, w licznych szczegółach, w samym nastroju „Pamiętników“ odrazu uderzająca. „Powieść jest jakby nowem opracowaniem tematu pow. „Poeta i Świat“, która dojrzałemu talentowi ani etycznego ani estetycznego zadowolenia dać już nie mogła. W „Metamorfozach“ (1859) pierwiastek biograficzny ma jeszcze większe natężenie: K. maluje tu tylko swą młodość, ale i młodzież uniwersytecką, a maluje mistrzowskim pędzlem realizmu uległego idealizmowi, aby ją potem ukazywać w zwierciedle późniejszej o wiele rzeczywistości do niepoznania zmienioną. Nie mają też dążności wyższej nad satyryczną dwie, prawie nawskróś wyborne serye obrazów: „Intere-

Digitized by Google

sa familijne" i „Złote jabłko" (obie 1853). Myślenie o charakterze filozoficznym, usiłujące dotknąć się zagadki bytu, ujawniającej, choć słabo i zgoła bez stałości, pogląd na świat, występuje w „Krzyżu na rozstajnych drogach" (1843; „Roczn." Podbereskiego) w „Łzie w niebie" („Bibl. Warsz" 1847) w „Podróży do miasteczka" i „Pieśni życia" (obie nap. 1856, drk. 1857)—czterech poematach prozą; wreszcie w nieudałym „Tomku Prawdzicu" (1857), w „Trapezologionie" (nap. 1851, drk. 1855), nakoniec w „Chorobach wieku" (1857), z któremi węzłem wspólnego stanowiska krytycznego i dążności społecznej łączą się „Wieczory Wołyńskie („Dz. liter" lwow. 1859 i os.) i owa „Hist. kołka". „Choroby", przesycone morałami, pełne jęków na materyalizm, utożsamiany z przemysłem i handlem, na Zachód i narzuconą przezeń Chryzolatryę, oparte na ułudzie, że ideał Chrystusowy—człowieka czystego—da się wyrobić w duszach przez dotychczasową praktykę chrześciaństwa w pozytywnym kościele i wtłaczanej przezeń religii — stawiają K-go w rzędzie myślicieli-wsteczników Zachodowi dostaje się i w „Wieczorach": on-to narzuca na nas Nessusową koszulę materyalizmu i zmysłowości; tu również mętne pojęcia o religijności, o rzeczywistem powołaniu i istotnej użyteczności kościoła zacierają wrażenie momentów dodatniej krytyki uspołecznienia wołyńskiego i szczerej troski o lud. Nawoływanie Pawłowe: „Ducha nie gaście!" („Ch. wieku") potrzebowałoby wyjaśnienia jakiego to ducha, aby można było pójść za niem. Rada dana Polakom: „Niech inne narody będą bogate i przemyślne: my bądźmy sobie poczciwi; starajmy się być pierwej synami Bożymi niźli dziećmi wieku", oczywiście, zepsutego — była niegodną tak wybitnego rozumu. Po dawnych satyrach, jeszcze przed kilkunastu laty z serca zbolałego wyrzucanych na papier, nowa walka z samolubstwem, pychą i uporem szlacheckim w „Wieczorach" sprawiała wrażenie czegoś połowicznego, lękliwego, powierzchownego i jaskrawo odbijała od tak przecież niedawnego, na cztery lata przedtem wydanego, okrzyku Atanazego w „Dwu Światach": „Dziś wszystkie tarcze herbowe na stos złóżmy, pokryjmy całunem i zrzeczmy się ich pamiątki. Szlachty niema, bo niema szlachetności: jest lud i ludzkość".— Pracy nad historyą nie przerywał K. ani na chwilę: był wszędzie, na wszystko miał czas, a historyę kochał. Dopiero za pobytu na Wołyniu ukończył ostateczne opracowanie i druk dzieła „Wilno, od jego początków aż do r. 1750" (Wilno 1840—2, 4 t. 8⁰, 20 ryc., 2 mapy). Owoc 10-letniej pracy miał wyprzeć z pamięci ludzkiej 1-tomową „Historyę Wilna" (1838), ostro skrytykowaną przez Daniłowicza w „Tygodn. petersb.". Do nowego dzieła przejrzał K. archiwum miejskie, spożytkował 200 autorów, dodał wykazy wielkich urzędników i spis bibliograficzny, sięgnął nieraz w ogólu społeczno-polityczne i wyznaniowe stosunki nietylko miasta, ale całego kraju; pracował dużo, rzetelnie: mimo to jednak nie dał dzieł choćby współczesną tylko wiedzę zadawalają cego, i powiedziały mu to odrazu „Wizerunki" (pocz. nowy drugi, T. XXII, XXIII r. 1841—2) „Wilno" pozostanie zbiorem cennych przyczy ków opracowanych i dokumentów: historyą ni jest. Podobnież i „Litwa" (Warsz. 1847 5 2 t. 8-o), cała napisana już w Gródku, a przygotowywana jeszcze w Wilnie, rzecz kreślona szeroko (T. I: Świat litewski, zie i ludzie; T. II: Dzieje od XIII w. do r. 13 nie wytrzymała sprawdzianu krytyki: najle sze jest odtwarzanie wyobraźnią życia, którego wiedza przystępuje zaledwie z pocz kami dowodów. Ciągnienie dalej „Witol raudy" wydało z siebie „Litwę za Witold (1850; z „Athenaeum"), równie jak dr część dzieła, obejmującego całość, wskutek wych odkryć przestarzałą. Wartość rzetel ma „Starościna bełzka" (1858) opowiada gwałtu Potockich nad Gertrudą Komorows w liczne dokumenta wyposażone. K. w „Tyg. petersb." z Wilna marzył o polsk „archeotece", na Wołyniu jako wydawca r czy historycznych żywo się krzątał. Zbie dokumenty i rękopisy, niektóre zaraz wy wał. Czynił wybór przeważnie dobry, i to, zrobił, dziś jeszcze cenić należy. Działal głównie skupiła się w „Athenaeum", ale konywała się i poza niem: „Pomniki do his obyczajów" (1843); „Powiastki i obrazki his (1843; wierszem); „Pam. Jacka Hreczy („Oręd. nauk." 1841 nr. 18, 19), „Pam. Od ckiego" (1857), „Pam. Józ. Drzewieckie (1858; całość). Są dokumenta nawet w „Ob zach", we „Wspomnieniach Odessy" i Plonem myślenia o literaturze i pracy nad po dawniejszych rozprawach i wysko w „Tyg. Peterb." („Asmodeusz" r. 1837—18 „Choroby XIX w." r. 1837—1840) były stud literackie" (1842), prawie wszystkie z lic piętnastu zasadnicze, potrącające o teor Są tu np. takie temata jak „Życie umysłowe „Pierwiastek narodowy w literaturze dawne „Pisarze i czytelnicy", „O sławie pisarskie „Dramat" z powtórzeniem rad Brodzińskie „Przeszłość i przyszłość romansu" (z „Ty petersb."). „Nowe studya" (1843, 2 t.) przeważnie rozbiorami pisarzów i dzieł, znajduje się w nich i owa „Historya języ polskiego" jako „Rys dziejów", raczej program wykładu, podany na konkurs r. 1836 w uni kijowskim. Po dłuższej przerwie „Poezya sa checka i legendy herbowe" z „Bibl. Warsz. „18 weszły do „Gawęd o literaturze i sztuce (1857; pierw. w. „Dz. lit." lw.). Tu zaląd życia czystego i odrazu uderzył jakby kije w mrowisko. Zadania sztuki, promieniowa nie jej ideałów w naturach artystycznych a sł

Digitized by Google

ı wystawił w „Sfinksie“ (1847), utworze o ıej myśli i wiedzy, ale bez ogniska dla ·gód, bez porządku w układzie. Tę samą ·wę w wiele lat później poruszył w „Dajıe“ (1879). Sztuką zajmował się już od wielu jako miłośnik, uprawiający malar-. Zbierał „Materyały“ (1850) do jej hi-ri, zwłaszcza w Polsce (pocz. „Ikonografii“ Tece Wil.“ 1858). „Sztuka u Słowian, szcze-ie w Polsce“ (1860) miała być tylko wstę- do olbrzymiej „Ikonografii polskiej“.—Do stkich prac, dzieł i utworów Okresu Wo-ıiego przybywają jeszcze trudy redaktor-i publicystyczne. Człowiek mający coś ɔowiedzenia światu zapragnął własnego ıu i, umówiwszy się z T. Glücksbergiem, ł w r 1841 wydawać w Wilnie, dwumie-ıik „Athenaeum“, pismo raczej zbiorowe ɔryodyczne, na jakie pozwolić nie chciano. ıdł się i na warstwie oświeceńszej i na samym. Gdy prospekt („Tyg. Petersb.“ nr. 71) dał odrazu 500 prenumeratorów, ierwszy rok wydarł ich połowę. Skarżył ıdaktor „Oręd. naukowemu“ d. 14 grud-342 r.; ale powinien był poskarżyć się ıiebie samego: przystępował do pracy bez należytego, bez jasnej świadomości za-celów, bez tej duszy, jaką czasopismu ıoże tylko wspólność poglądów w gronie ·ch współpracowników, potęgujących siły, ɔnania i dążności samego redaktora. ·wanych do pracy młodsi okazali skwa-ć, starsi nie odmówili pomocy; odrazu szyli: Grabowski M., Maciejowski, Rze-Korzeniowski, Sztyrmer, Przezdziecki, ·wicz; odrazu też autor „Soplicy“, może ompromitował pisma, ale znieprawił re-a. Już w IV zesz., w dziale filozoficzno-ıo-moralnym, ukazała się rozprawa Rzego o „Prawidłach cywilizacyi narodów“, ca cywilizacyę w niewolę religii, a sa-zamieszczenie było już dla K-go zgub-Na rozstajnych drogach między rozumem giem nie umiał wybrać tej, na której edynie mógł się utrzymać organ umy-ci dodatniej, zbierającej i szerzącej wie-cia i prawdę dziejów. Zaraz w zeszycie ał nowy prospekt: „takie tylko prace owane będą, które odznacza wzniosła ś religijna, artykuły noszące barwę ɔijańską“; „Athenaeum“ stanie do walki ·yalizmem, sceptycyzmem i nowym pan-n „nowej Europy“; „nie przyjmie nic, ącilo zbutwiałą filozofią szkoły francus-VIII w.; zwracać będzie uwagę na wal-ıwę pogodzenia filozofii z katolicyzmem“. jednej cenzury dodawał K. drugą. wach literatury „zbyt długo, zapatrze-Zachód, zapominaliśmy o sobie“: precz omanią w literaturze“; natomiast „A-ım“ zaznajamiać będzie z literaturą Sło-To wyznanie wiary wytknęło czaso-pismu niewzruszony już kierunek. Pisywać wprawdzie nie przestał Heglista Szczeniowski, ale religii już nie dotykał. Późniejsze współpracownictwo i przyjaźń Chołoniewskiego utrwalić musiały kanon prospektowy. Wogóle K. ulegał otoczeniu swemu, środowisku, w którem poruszać się już musiał, gdyż z samego początku steru redakcyjnego nie ujął i rzeczywistej redakcyi nie wytworzył Błąkając się, a nie widząc wyjścia, wziął się sam do Hegla i zamieścił obszerny traktat niemiecki Otta we własnym przekładzie (1845). Z nienawiścią do Trentowskiego we dwa lata później opracował „System filozofii“ jego (Lipsk). Miał pismo religijne, ale nie miał prenumeratorów, nie pomógł mu nowy prospekt z wyrzutami, że „po dziecinnemu się bawim, niczem nie zajmiemy się po męzku“ (r. 1845 zesz. V). Ściśle społecznego programatu nie wygłosił wcale, bo go krępowała cenzura, a współpracowników do tego działu w kraju całym nie miał. Jedyną może pracą dotykającą ustroju społeczeństwa była w r. 1848 o „Kmiotku polskim“ Edw. Andrz. Koźmiana. „Athenaeum“ pozostało zbiorem, i to głównie prac historycznych, a najwięcej mu dostarczała własna praca niestrudzonego pisarza. Pomijając wybornie w pierwszym roku prowadzony ruch literacki, sam redaktor jako pisarz i wydawca najwięcej zrobił dla swego pisma: dał mu przeszło trzydzieści prac większych, a wśród nich „Banitę“, „Wspomnienia P. Szambelana“, pierwszy akt „Jana z Nepomuk“, „Historyę Sawki“ (1842); dawał nawet wiersze; wydobywał ze skrzyń szlacheckich listy, pamiętniki, szpargały rodzinne, wydobywał z samego siebie wspomnienia i zasłyszane opowiadania, które później szły do „Obrazów“, „Okruszyn“, „Typów i charakterów“. W „Athenaeum“ pomieścił „Litwę za Witolda“ i wyjątki z „Litwy“ syntetycznej; opisywał zabytki i ludzi (nowa biografia Jak. Kwiatkiewicza), roztrząsał dzieła swojskie i obce, tłómaczył i drukował co mu się bardziej zajmującem wydało (Nowe Pamiętniki Lamartine'a, Złota Legenda Artystów). W „Athenaeum“ po raz pierwszy ukazały się nader cenne pomniki: Instrukcya Łaskiego Lanckorońskiemu z r. 1503 (1841), Listy Zygm. Augusta, Barbary, Chodkiewicza, Władysława IV (1842), Bunt Pińska z r. 1648 (1841) materyały do panow. Sobieskiego (1841), Mazepa (z autografu; 1842). Listy J. Kl. Branickiego (1851), K. N. Sapiehy (1851). Tu ogłosił K. część I „Pamiętn Drzewieckiego“, zajmujące pamiętniki Bolesty 1730-90, Soroki; listy Czackiego wraz z artykułem o pierwszych jego pracach; listy Zoryana Chodakowskiego (1841—2). — Przez osiem lat łożył na wydawnictwo Glücksberg, przez trzy ostatnie sam K. z pięciu protektorami; z końcem jedenastego „Athen.“ zamknął. W zesz. ostatnim, wydanym dopiero na wiosnę 1852 r., żegna się (z Hubina d. 14 lutego) ze swoimi

Digitized by Google

106-ma prenumeratorami wyznaniem, że „pismo, które o własnych siłach żyć nie może, żyć już nie potrzebuje". Przez czas istnienia swego skupiało ono naokoło siebie jakich pięćdziesięciu pisarzów, a z tych Chołoniewskiego, Syrokomlę, Pługa wprowadziło w świat; pierwszy z nich zamieścił tu swój „Sen w Podhorcach".—**IV. Życie na Wołyniu.** W Gródku, nabytym w r. 1839, osiedlił się K. już na wiosnę r. następnego. Tu, o kilkanaście wiorst od Łucka, upłynęło mu lat 9 życia, twórczości i pracy w zupełnem zaciszu wiejskiem; tu tworzył wszystkie prawie swoje powieści ludowe; tu wyrobił się na powieściopisarza takiego, jakim już do końca zawodu swego pozostał. Do miejscowości tej przywiązał się mocno; w „Wiosce" rzewnie ją wspomina. Już na wiosnę 1843 r. wyrwał go z Gródka stosunek do Urbanowskich, a w znacznej części własna jego „ciekawość": pisząc „Zygmuntowskie czasy", potrzebował krajobrazów stepowych. Wraz z krewną swej żony w lipcu wyjechał do Odessy. Poznał się z miejscowymi naukowcami, zasiadł do pracy w towarzystwie starożytniczem, nauczył się wiele, zebrał obfity plon z ksiąg dawnych; na pocz. września w pięć dni przeleciał stepy akermańskie i budziackie i w drugiej połowie t. m. jako czynny członek ros. Tow. Historyi i starożytności w Odessie powrócił do domu. Owocem podróży były 3-tomowe „Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budżaku" (Wilno 1845—6), zbiór zajmujących wiadomości archeologicznych i historycznych, miejscami samodzielnie opracowywany, w którym nie pominął i L szczyńskiego w stosunkach z Karolem XII i Praw Wołochów w Polsce i inn.—Poznawszy Warszawę w r. 1838 tylko przelotnie, w poślubnej podróży, pragnął dłużej w niej zabawić, a sprawy majątkowe rodzinne zachęcały do wyjazdu. Z wyrobionym mozolnie przez ojca paszportem obaj udali się w listopadzie 1846 r. do stolicy. „Kuryer Warsz." z d. 29 listop. t. r. w nr. 318 obwieścił przybycie „jednego z najpłodniejszych autorów literatury naszej tegoczesnej, którego dzieła z prawdziwem zadowoleniem są przyjmowane". Z ramotek Wilkońskiego („Dzwon liter." 1846 III 229 nstp.) dowiadujemy się, że go jak naroga oglądać chciano, że go sobie nawet wyrywano, ale nie znajdujemy ani świadectwa, ani śladu zbiorowego, rzeczywiście już literackiego przyjęcia człowieka, który Polaków uczył czytać powieści polskie, a w ciągu lat piętnastu według obliczenia Wilkońskiego, napisał aż 130 tomów ledwie nie we wszystkich dziedzinach humaniorów. Ruchliwy dowcipniś i humorysta zastrzega, że K. nie jest geniuszem, że wygląd jego nie uderza oryginalnością; przyznaje mu przecież talent, i to niezwykły. Wogóle wrażenie było dość umiarkowane, a dłuższy nawet, bo prawie do końca grudnia, pobyt nie zacieśnił żadnych stosunków, po którychby pozostał ślad trwalszy w świecie literackim. Nie był to zresztą czasy ani na zbiorowe wymian myśli, ani na przyjęcia lub bankiety publiczne jesteśmy przecież w burzliwym roku 184 w Warszawie zjawia się K. w dwa tygod po zajęciu Krakowa przez Austryaków. Podr ży swej zawdzięczył umieszczenie „Litwy" Klukowskiego i zawiązanie stosunków z ko kurencyjną dla „Athenaeum" „Bibl. warsza ską". Na pamiątkę zostawił jej „Łzę w niebi (drk. r. 1847; „Okruszyny") i wrócił do swe Gródka, aby wśród ciągłych kłopotów p znać wszystkie niedogodności gospodarowa po łacinie. Nie mogąc wyjść na swoje, spr dał w r. 1848 ukochaną miejscowość i w styc niu 1849 r. był już w nowo nabytym Hubin również w okolicach Łucka. Tu doczekał nowej nadziei otrzymania katedry uniwer teckiej. W r. 1851 w lutym Pol zawiado go, że w Krakowie myślą o jego profesur chcąc mu powierzyć wykład literatury p wszechnej, a przy niej i polskiej. W sierp t. r. Kremer w imieniu uniwersytetu doni że przedstawienie odeszło już do Wiednia, już w dwa miesiące potem zawiadam że minister niema wielkiej ochoty do podp nia nominacyi: i tak kandydatura, o wiele ważniejsza od dawniejszej z r. 1836, równ jak i ona spełzła na oczekiwaniach. Nie d sywało K-mu zdrowie; w lecie 1851 r., zawi ponownie do Warszawy, już tylko po leki; teraz właśnie miało go spotkać gorące zbio we przyjęcie: biesiada w resursie kupiec pokazała, że go istotnie uczcić chciano jak wę narodową. Dopiero ta bytność zadzierg ła węzły, które pióro K-go uczyniły dla W szawy niezbędnem — stosunek trwały a śmierci. Odwiedzał K. Warszawę jeszcze 1855, jadąc na Jasną Górę, której nie i w roku następnym. Ciągłe niedomag wypędziło pisarza nad m. Czarne: w czerw 1852 r. pojechał do Odessy na kąpiele m skie. Jechał rzemiennym dyszlem, zawadzaj o Rychty Podwysockiego, a przedtem o Kami niec, którego malowniczość, malownicza p szłość nie odbiła mu się jednak w umyśle ta jak na to zasługiwała: powieściopisarstwu n się z wrażeń kamienieckich nie dostało. P lacy odescy przyjęli K-go z zapałem; m z Liceum odprowadzała go do mieszkania s p chodniami. W Odessie kąpał się do k października, z nieosobliwym pożytkiem. J wtedy owa łacina w gospodarstwie d mu się ostatecznie we znaki: wydzierżawi Hubin, tylko sobie mieszkanie zastrzegł. A gdy do tego jeszcze dzieci podorastały i trzeba j było uczyć, postanowił przenieść się do Żyto mierza i osiadł w nim w sierpniu 1858 r. n bywszy dom przy ul. Małej Berdyczowskiej. Posypały się zaszczyty i ciężary. Już na s mą wiadomość o powziętym zamiarze, w maj t. r., szlachta wybrała go na kuratora gimn-

Digitized by Google

ı Żytomierskiego 248 głos. na 300, ale na-
mnie, bo gubernator wyboru nie zatwier-
pozwolił K-mu zato w roku następnym
ś do komitetu statystycznego i w nim ze
y szlachty przewodniczyć. Obrany dyrek-
ı klubu szlacheckiego, zaczął od zaprenu-
wania gazet i poważniejszych czasopism
kiej ilości i doborze, iż się klubowcy za-
yli, zali nie zechce ich zapędzić do czy-
. Nie zepsuło mu to jednak opinii: d. 12
ca 1856 r. przy wyborach na nowe trzech-
obrano go kuratorem honorowym przez
macyę; „na ręku z okrzykiem do koła
ałkowskiego podniesiony" — pisze o wy-
m sprawozdawca. Tym razem, przy pe-
ı już odkręceniu śrób ścieśniających, wy-
salazł zatwierdzenie. Sam K. uważał u-
sa „mało znaczący i niewielką dający
robienia dobrego", ale jął się go szczę-
pilnie zwiedzeł szkoły, na egzaminach
wych dzień w dzień po kilka godzin
wał, zabiegał o dochody, z własnej na-
leszeni łożył na biedniejszych; stopniowo
ał się w robotę i zapalał do niej; do-
nietylko energii, ale i powagi, gdy dy-
a niegodnego urzędu z gimnazyum usu-
Z radością zabrał się do nowego pro-
tu nauczania w szkołach średnich; spo-
ł się takiegosamego zlecenia i co do
początkowych: a wobec podobnych robót
iei uczucie obywatelskie wyrwało mu
pióra okrzyk: „Fraszka literatura!". Rze-
cie, literaturę zaniedbał; nietylko zaję-
le i obowiązki towarzyskie, zwłaszcza
aszych ówczesnych obyczajach uciążliwe,
tawiały mu na nią czasu: bardzo mało
cu Okresu Wołyńskiego tworzył. Do
sków poważnych przybył mu jeszcze
857 ster zwierzchni teatru, zbudowane-
rządzonego kosztem obywatelskim, i pre-
o w świeże powstałem t. r. Towarzy-
Dobroczynności. Wrastał K. w szlach-
ęła i ona do niego; na imieniny 1857
ziła mu uroczysty obiad z toastami, z lep-
gorętszemi myślami. Bez K-go nic
ę nie mogło; tylko on sam do zakłada-
łki księgarsko-wydawniczej wejść nie
lękając się, i słusznie, jak okazała rze-
ość, niepowodzenia; odmowa obruszyła
o Karola Kaczkowskiego, jednego z ini-
w, a ten wkrótce znalazł doskonałą
ość do wywarcia swego gniewu. Mio-
miesiące pożycia ze szlachtą skończyły
y na stół weszła kwestya włościańska,
ś od konstytucyi 3 Maja upiór naszych
. Szlachta, uważając K-go za „utopi-
arzyciela", nie dopuściła go do narad
ie, które samo się złożyło i samo też
rawo się uzupełniać. Nieprzyjęty, na-
ł do marszałku łuckiego, w którym
dla chłopa: usamowolnienia i uwłasz-
adybą i gruntem, a dla szlachty—nie-
krzywdzącej a godziwej, i umiarkowanej in-
demnizacyi: tego więc, czem i sam rząd walkę
zakończył. Ale tego było za wiele dla szlach-
ty wołyńskiej: w uwłaszczeniu wielu z niej
widziało wydarcie własności. Opatrzono się
jednak, ochłonięto z trwogi przed utopiami i
pod wpływem rozsądniejszych wezwano K-go
do swego grona: on darował urazę, szlachta
wyprawiła mu na zgodę obiad (3 maja) i t. zw.
Zatarg wołyński, przycichł, zwłaszcza, że bez-
zwłoczny wyjazd K-go za granicę, podsycać
go nie pozwolił. Na Zielone Świątki 1858 r.
zwiedzał już K. pomniki Krakowa; przez Wie-
deń pojechał do Włoch, które były celem po-
dróży. Tutaj przez miesiąc cały *vetturinem*
oglądał zabytki sztuki; był w Wenecyi, Pad-
wie, Medyolanie, Genui, Florencyi, Pizie, Rzy-
mie, Neapolu, na wybrzeżu partenopejskiem i na
Capri. W Rzymie, najprawowierniejszego katolika
spotkała bolesna niespodzianka: na audyencyi
Pius IX napomniał go za niemoralny kierunek
pism—jego, autora „Chorób", taką nawskroś
katolicką moralnością przejętych. Ale Zmart-
wychwstańcom chodziło o samą powieść—zbyt
świecką, zmysłową, niedość religijną, ascetycz-
ną: i oni-to podsunęli papieżowi niezasłużoną
i niedorzeczną naganę. W powrocie wysiadł-
szy na Korsyce, zawitał K. do Francyi, zwie-
dził Marsylię i Tulon i znalazł się w Paryżu.
Tu obejrzał pracownie polskie, poznał
sztukę francuzką i powszechną, i na Amiens i
Arras wyjechał do Belgii. W Brukselli ude-
rzył go Wirts; we Frankfurcie zachwycił Instyt-
tut Städela, w Berlinie zbiory zniemczałego
Atanazego Raczyńskiego. Poraz pierwszy poznał
wtedy K. galerye i muzea drezdeńskie. No-
wa podróż do Włoch w r. 1863 uzupełniła
wiedzę i wrażenia pierwszej. Z takiego bez-
pośredniego zetknięcia się powstały „Kartki
z podróży"; księga I (Warsz. 1866, 4-to; księ-
ga II t-że 1874, 4-to)—dzieło o wiele natu-
ralniejsze, szczersze, bliższe prawdy od „Podró-
ży" Kremera. Z wrażeń włoskich skorzystała
i powieść: „Capreä i Roma" („Gaz. Warsz."
1859; os. ob. Wilno 1860, 2 t.) i „Rzym za
Nerona" („Czas", Kraków 1866) we Włoszech
się poczęły. — Gdy K., przetrzymawszy o pół-
tora miesiąca 4-miesięczny swój urlop, w póź-
nej jesieni 1858 r. wrócił do Żytomierza, ro-
zejrzenie się w stanie kwestyi włościańskiej
powiedziało mu, że nic nie zrobiono, że zacho-
wawców jest już teraz większość, a odwołanie
się rządu do interesowanych przyniesie tylko
ostatecznie wstyd imieniu polskiemu. Odpo-
wiednia postawa obywatela-literata wzburzyła
szlachtę. Czekał jeszcze do początków r. 1859,
ale wtedy, d. 28 stycznia (v. s.) wysłał do „G.
Warsz.", z krótką przerwą od r. 1851 stale
z korespondencyami zasilanej, list piorunujący
(nr. 54). Przyjął walkę: „gniew wasz—mówił—pociesza mnie i raduje: żądałem go". Przez
pół roku ciągnęła się polemika w gazecie

Digitized by Google

ale już po 3 miesiącach szlachta, wśród której było sporo żywiołów lepszych, uległa. Nowe wybory, d. 22 maja 1859 r. odbyte, znowu powołały K-go na kuratora; na 328 oświadczyło się za nim 267: zawdzięczył taką większość demonstracyi młodzieży, która wpadła na salę sejmikową i gorąco upomniała się o swego ulubieńca. K., mając już wtedy propozycye od Kronenberga względem „G. Polskiej", wahał się jeszcze mocno nad niemi, przyjął więc ponowny wybór. Echa całego zatargu, który rozciągnął się i na teatr, słychać w „Wieczorach Woł.". Na kontraktach tego roku w Kijowie gromadził na około siebie młodzież, podsycał w niej szlachetne dążenia do wiedzy i pracy obywatelskiej, ale jednocześnie przestrzegał przed zawrotami głowy. W lecie już się zdecydował na przyjęcie redaktorstwa; we wrześniu pojechał do Warszawy. Rozchorzawszy ciężko, wrócił dopiero w listopadzie już jako rzeczywisty redaktor. W lutym 1860 r. złożył urzędowanie szkolne, poskładał inne funkcye i godności i przeniósł się na stałe do Warszawy. Raz tylko jeszcze zajrzał na Wołyń (w czerwcu), aby już nigdy tam nie wrócić.—

IV. Działalność w Warszawie. Wahanie się K-go czy przyjąć redaktorstwo „Gazety Codziennej" trwało do lipca 1859 r. W nr. 214 z d. 16 sierpnia mamy już programat nowego redaktora: „przywiązanie do naszej wiary świętej, poszanowanie przeszłości, ufność w pracy, mającej zgotować przyszłość"—ogólniki. Zwięzłe a gorące artykuły wstępne sypały się nieledwie codzień, znowu w ogólnikowej treści a tonie moralizatorskim, zarywającym o filozofię praktyczną. Zwolna myśl zaczyna z mgławic zsadzać się w konkrety, od zasad przechodzi do określonych już zadań społecznych. Znika jakaś mistyczna pogarda świata, która w okresie wołyńskim wyczuwać się dawała; pessymizm ustępuje pewnej wierze w postęp, ale ten postęp różniczkuje się na duchowy i bezduszny, na altruistyczny i egoistyczny: wszystkiem jest duch miłości Chrystusowej. Dziejów po dawnemu jeszcze redaktor „G. Codziennej" nie rozumie: wymaga od ogromów narodowych, aby miłością tą żyły, bo „im który naród silniej się stara być uczniem Chrystusowym, tem pewniejszym jest swego bytu" (nr. 236, 239). W „*Silva rerum*" wytyka chorobę możnych i bogatych: obojętność i próżniactwo. Bogacz jest urzędnikiem społecznym; „w rękach możnych spoczywają losy idei"; obowiązek narzuca im pracę społeczną. Krzykacze straszą społeczeństwo wrzekomym materyalizmem samej nauki o przyrodzie i rozwoju przemysłowo-handlowego, które właśnie są „współczynnikami cywilizacyi" (nr. 328): inaczej było w „Chorobach wieku" i w „Wiecz. wołyńskich", tak jeszcze świeżych. Umysł się rozrastał, a w rozroście i same zasady musiały kształty swe zmieniać; ale dla anonymów, na które już w Wołyniu miał K. osobną skrzynkę, zmiany te mogły być tylko dziełem Złotego Cielca, uosobionego w Kronenbergu. Broni się K. w nr. 111 z r. 1860, broni uczciwych zamiarów przeciwko oszczerstwu, a do dobrych celów dobremi tylko pozwala iść drogami; „moralność indywidualna jest cegiełką w gmachu moralności publicznej" (nr. 189). Stanowczo już w końcu drugiego roku zerwał ze swym starym, niekrytycznym, hamującym wszelką energię ludzką idealizmem, z religijnością całość bytu pod siebie zagarniającą. Praca osobista, skuteczna, starania o cudzą a jaknajlepszą, stała zabiegliwość o uzdolnienie gazety do jaknajwiększej endosmozy i egzosmozy umysłowej, odbijającej chwilę, ale wprowadzającej w nią wiekuistość, jaką ma w sobie rozum; otwarcie naoścież wrót dla wiedzy historycznej i przyrodniczej, tylko zasługą własnego imienia i powagą własnej myśli zjednanie dla „Gazety" sił jaknajlepszych—dały K-mu prawo do wynurzenia się w prospekcie na r. 1861, że w „Gazetę" włożył „całą swoją myśl i pracę" (1860 nr. 318). Od tej pracy sam rósł ciągle, twardniał, mężniał, uspołeczniał się rozumowo, gdy dotychczas, pomijając sprawę włościańską i zadania życia miejscowego, prowincyonalnego na Wołyniu, ze społeczeństwem polskiem w najrozmaitszem pojęciu łączyły go jako człowieka nie prawie tylko węzły uczuciowe. Po całym ruchu r. 1860 nadciągnęły niezapomniane, a tak dobitnie o błyskawicznej lotności i rozprężności ducha świadczące dnie 25 i 27 lutego 1861 r. Po tym niemal cudownym akcie, jakim był pogrzeb pięciu ofiar d. 2 marca, K. realista patrzący w życie zawsze od strony twardej rzeczywistości, wiedząc teraz jak ludzie warszawski z paskiewiczowskich, ledwie przewietrzonych, lochów rwie się odrazu do wolności, zawołał słowami poety: „Zawcześnie kwiatku, zawcześnie!". W delegacyi, która bezwiedne jakieś moce odrazu na wierzch wyrzuciły, zachowywał się z roztropną powściągliwością, ale i z rzetelnem odczuciem żądzy życia w lepszych warunkach politycznych, która nawskroś przejmowała ówczesną ludność Warszawy, a lud prawdziwie uobywatelsku. Wrażliwy na życie, ale i pod jego wpływem urabiający w sobie trwałe przekonania, w n-rze 87 „Gazety", nazwanej już „Polską", d. 3 kwietnia wygłosił poprawiony swój programat. Zawołał w nim przedewszystkiem o równouprawnienie stanów, o stworzenie z żywiołów rozpierzchłych jednej istoty narodowej. Żyć trzeba z ludzkością,—mówił—lecz bez kosmopolityzmu: postęp nie tyka narodowości; rozwijając się na podstawie chrześciaństwa, uznać należy prawo wolności sumienia dla wszystkich; „moralność ewangeliczna (chrześciańska) jedna jest z moralnością wiekuistą, wrodzoną": znika tu już wyłączność religii, przemoc

Digitized by Google

ad moralnością; zaczyna K. wierzyć w po-
rozwijający się, nie z Objawienia, ale z sa-
człowieka. „Upieranie się w miejscu
okradztwem jest przeciw myśli Bożej,
ieje ludzkości wcielonej". Ścieśnienia
ralne nie pozwoliły programatu wyłuszczyć
artościach już bezpośrednio społecznych.
osunku do reform stoi K. na stanowisku
statyczny patryotyzm ówczesny zajętem:
wszystko, nie kwitując z niczego". Do
stania z instytucyj niewątpliwie pożytecz-
narodowych, jak szkoła, jak rada stanu,
zachęca i sprawie szkolnictwa, własnem
sługiwanej piórem, sporo miejsca, zwła-
w r. 1861, poświęca. O oświatę ludo-
czególnie się troszczy; chce nią uzupeł-
ównanie Żydów w prawach obywatelskich
lem ludności. Zajęciu się oświatą nie
rczyła „Gazeta". Żywiony jeszcze w Ży-
zu pomysł „Bibl. dla Młodzieży" w War-
zastąpił nowy: „Biblioteki ludowej",
nie urzeczywistnił. Mamy dwa pro-
ta wydawnictwa: jeden rzeczy bardziej
cznych, drugi ogólnie-kształcących, z 33
k złożony; oba pozostały w sferze pra-
bo do zespolenia sił nie przyszło; tylko
wydał „O pracy" i „Świat i Ziemia"
Stosunki, urządzenia i potrzeby ekono-
roztrząsała „Gazeta" w duchu owego
uprawnienia stanów. Sam redaktor za-
w niej uprawiać politykę zagraniczną,
zał się polityką nawet często i obszernie
istach z Mokotowskiej ulicy" (tu miał
łasny, później Chałubińskiego) przezna-
h na felieton redaktorski. Wielka ruchli-
i staranność, dobór pierwszorzędnych
bfite korespondencye z zagranicy i z kra-
ijające dobrze krzątanie się i ruch spo-
artykuły naukowe i historyczne, roz-
o urządzeniach społeczno-politycznych,
y wstępne o sprawach narodowych w
wie, coraz rzadsze w r. 1862,—wreszcie
ące powieści i nieliczne, lecz dobre rze-
rackie, wyrabiają „Gazecie" wziętość
miętną wówczas w piśmiennictwie pol-
liczbę prenumeratorów 7500 (1861).
ba, Bielowski, Hoffmann zasilają organ
istoryą. W latach 1859—60 Ludwik
ki daje mu przegląd nauk społecznych;
ewski pisuje stale listy z Genui, Kul-
z Rzymu, Chojecki z Paryża, francuz
z Turynu; „Żałoba" i Z. W. przygodnie
ją się z Włoch i z Francyi; sam K.
eczki zagranicznej r. 1860 nadsyła 79
listów. Ma gazeta prawdziwego koresta
nawet w Konstantynopolu, ma i na
półkuli. Główne punkta terrytoryum
pospolitej obsadzone dobrymi pisarzami;
ałe korrespondencye z Wrocławia. „Ga-
stara się zebrać jaknajwięcej promieni
a i myśli polskiej. Dominik Szulc
Janie Sniadeckim, Wóycicki o dawnych
czasach, Szymanowski i „Cześnikowicz", wówczas jeszcze niezniepraw iony, prowadzą felieton zwykły, zdawkowy. Korespondent z Żytomierza, Prusinowski, daje ciekawe szczegóły o Słowackim i Mickiewiczu, nawet utwory nieznane. Korzeniowski, Syrokomla, Lenartowicz, Pług, Chęciński wraz z samym redaktorem zapełniają dział poezyi, literatury twórczej. W „Gazecie" drukuje K. cz. I swych „Kartek z podróży", „Syrenę" („Piękna pani"), „Jasełka", „Kopciuszka" (1860—2), „Dolę i niedolę", nazwaną pierwotnie „Człowieczkiem" (1863), „Dziś i lat temu trzysta" (o Reju), „*Silva rerum*", „Odczyty o cywilizacyi w Polsce", doprowadzone pod koniec epoki piastowskiej (1861). Ma czas i na serdeczne a gruntowne wspomnienie o Syrokomli (1862) i na ułożenie „Kalendarza Dobrocz. na r. 1863" (z dokum. T. Kościuszki) i na wydanie „Albumu" swych rysunków (1860, nie 1863, jak u E-a), i na odwiedzanie Wołynia i na dwukrotny wyjazd za granicę (od 1 września do 14 listopada 1860 r. i od końca r. 1861 do stycznia nast.). W samym początku pobytu w 100-letnią rocznicę urodzin Schillera (1859) wygłasza mowę, w której entuzyastycznie już godzi się z Zachodem. Nie wystarcza mu jeszcze to wszystko, nie wystarcza sama „Gazeta": z pod jego redakcyi przy pomocy Dmochowskiego ukazuje się d. 1 lipca 1862 „Przegląd Europejski", kilkanaście arkuszy co miesiąc, a on sam pisze w nim stale politykę, przeglądy literatury zagranicznej, kronikę krajową.—W duszącej atmosferze roku 1862, między dwoma biegunami: czynu rewolucyjnego i pychą swą gnębiącej nieszczerości Wielopolskiego, stopniowo do „Gazety" się zniechęca. Wielopolski nalega o potępienie ruchu: K. żąda swobody słowa, prawa krytyki, którego Naczelnik Rządu Cywilnego dać-by nie mógł, gdyby nawet chciał, gdyby sam nie uważał kneblowania ust za jeden ze środków rządzenia. Margrabia zaczyna w nim widzieć swego przeciwnika; rozpoczyna się wojna, niezakończona jeszcze odsunięciem K-go od redakcyi w samym końcu grudnia 1862 r. Pod tę chwilę właśnie odbywają się m. in. u Kronenberga, przełomowe narady wybitniejszych obywateli całego kraju, z udziałem przedstawicieli Litwy i Rusi. Przy metodzie przez Wielopolskiego użytej, a może i obmyślonej, jeśli jej nie narzucono z Petersburga, wszyscy przeoczają nieuchronność powstania, w którem sam K. narad pośredni uczestnik, przeczuwa, widzi narodowe nieszczęście. Wzięty pod dozór policyjny, z zakazem wydalania się z Warszawy, wpatruje się w nadciągający huragan dziejowy; słucha jak nowi już ludzie (d. 8 stycznia 1863) przemawiają z „Gazety"; w Warszawie jeszcze przeżywa noc z d. 14 na 15 i tragiczniejszą z d. 22 na 23 stycznia, i dopiero w tydzień po wybuchu powstania otrzymawszy rozkaz wyjazdu, d. 1 lutego wyjeżdża na

Digitized by Google

tułactwo do śmierci („G. Pols." 1863 nr. 26). **V. Na tułactwie.** Pojechał do Drezna. W pierwszych latach zmieniał wciąż siedzibę i po dziesięciu dopiero osiadł w willi przy Nordstrasse, w r. 27, nabytej później na własność („Kłosy" 1879 II 221). Nieszczęśliwe koleje walki tłoczyły mu myśl, niepokój o to, co będzie po klęsce, ściskał serce. W lipcu 1863 r. pojechał do Włoch, gdzie go sztuka i starożytność koiły. W przejeździe był w Genewie i na Mont Blanc; wrócił dopiero w lutym 1864 r. Miłkowski (Jeż) opowiada, że właśnie w r. 1864 w Paryżu zastał jednego wieczora u siebie kartę K-go. Gdy nazajutrz przyszedł do hotelu, usłyszał słowa: „Wiesz... nie ma co... poruszyć musimy niebo i ziemię", i zaraz wyłuszczył myśl „podłożenia ognia w cztery rogi Europy" i odtworzenia rewolucyi francuskiej na skalę powszechnej. Przy rozstaniu się, znając rewolucyjne usposobienie i stosunki Jeża, pożegnał go oświadczeniem: „Rozporządzajcie mną; jestem na wasze usługi"—jakgdyby jemu samemu myśl swoją odstępował.—Sprawa jest mglistą i może dopiero kiedyś zwierzenia osób trzecich ją rozjaśnią. Po powrocie K. wziął się znowu do pióra, zajrzał do zawsze zasobnej teki, wydobył z niej i wykończył niejeden utwór dawniejszy; ocknęła się w nim żądza publicystyczna: wziął na siebie odpowiedzialność redaktorską i obywatelską za nowo założone w Lwowie w czerwcu 1865 r. „Hasło" i mało co nie uległ odrazu pokusie przeniesienia się nad Pełtew. Ale dziennik już po 34 numerach żywot swój zakończył: K. pozostał w Dreznie, zaczął normalnie już pracować i działać jako publicysta i poeta w prozie. Już w r. 1863 nowa siła natchnień, nowy rodzaj tematów—wytknęły też nowy kierunek jego twórczości powieściopisarskiej. Wyzwolony już z pod cenzury mógł popuścić wodze uczuciu i wyobraźni; zamiast biernie cierpieć, mógł czynnie protestować, brać odwet, krzesać i wzmacniać ducha w tych, z którymi łączyło go wspólne narodowe serce. Przybrał sobie do tej nowej działalności pseudonym „B. Bolesławita", jakby sławiący bóle narodowe—co istotnie daje zasadnicze pojęcie o duchu nowego rodzaju powieści, a heraldycznie według mniemań rodowych wiązało się z wrzekomem pochodzeniem K-ich od jednego z towarzyszów Bolesława Śmiałego. Wątku dostarczały, jeśli nie wprost wypadki powstania i ruchów przed niem, to wydarzenia snute z zapisanych podań, z pamięci i z wyobraźni pod działaniem myśli przez te wypadki obudzonej. Najpierwszym utworem Bolesławity było „Dziecię Starego Miasta" (1863); po niem w latach 1864—1873 poszły: „Szpieg", „Czerwona para", „Moskal", „My i oni" „Na wschodzie", „Żyd", „Bezimienna" i „Nowe Życie" (jedna całość), „Tułacze", szereg obrazów, poczynający się w Konfederacyi Barskiej, „Dziadunio", „Emisaryusz" (Szymon Konarski), „Szaławiła" „Hybrydy", „Warszawa w r. 1794". Tułaczy-Polaków poprzedza Tułacz-Chrystus, obchodzący narody i, odprawiany przez nie, dopiero na polskiej ziemi znajdujący przytułek. Dramat „Trzeci Maj" i z pseudonymu i z ducha staje do jednego szeregu z powieściami patryotycznemi. Zaleca go i historyczna rzetelność i odczucie wielkiej chwili dziejowej („Szkice spół. i lit." krak.; os. Kraków 1876, 124 str. 8-o). Uzupełnia działalność bolesławicką prowadzenie od r. 1866 przez cztery lata „Rachunków" narodowych, obejmujących wszystkie ziemie Rzplitej. Spisywał w nich K. pilnie kronikę współczesnych wydarzeń, kreślił stan nawet liczbowy pojedynczych prowincyj, krytykował czyny zbiorowe i indywidualne, zamieszczał świadectwa i dowody (np. przy ucieczce x. Sosnowskiego z Chełma), cenne dla historyka politycznego, mające też wagę i dla oddanego literaturze i sztuce. W „Rocznikach" tych surowo a mniej sprawiedliwie osądził Matejkę, nie rozumiejąc twórczego bodźca w Rejtanie. Wiadomo, że mistrz zemścił się arcydziełem, Kraszewskim wygłaszającym wyrok na Matejkę. Maleńkie i błahe „Notatki drezdeńskie" (1869—1870) dostały przeciwwagę w r. 1869, w lotnikach p. t. „Omnibus" (6 zeszytów; dużo satyry) w r. 1870 — 1871 w „Tygodniu", dalszym peryodycznym już ciągu „Rachunków", który niepoparty należycie przez czytelnika polskiego, zwłaszcza w Poznańskiem, w końcu trzeciego półrocza wychodzić przestał. W ścisłej łączności podmiotowej z tą publicystyką zostają wydawnictwa, którychby nie mógł podjąć się w kraju, a wśród nich przedewszystkiem wydanie protokółów sądu sejmowego 1827—1828 r., prowadzonych przez Bieczyńskiego (1873). Rozpręślwa energia tak wielki obejmowała obszar, że K. musiał dla niej stać się i nakładcą i drukarzem. Piękny swój zbiór rycin, z wyjątkiem Falcka, może nie całego, przetopił na własną drukarnię w Dreźnie, licząc na to, że roboty będą się sypały tak jak zamówienia na powieści, na prace literacko-wydawnicze, korespondencye, same nawet przedmowy, o które się ubiegano z kordonu i z poza kordonu do wydawnictw poważniejszych, zwłaszcza do patryotycznych. Rachuby zawiodły: poniósłszy ciężkie straty, po wydaniu „Bibl. pamiętników i podróży" (1871 — 1872; 6 tomów) musiał sprzedać niewdzięczną swą oficynę światu; kupił ją Łebiński do Poznania.—Niestrudzonym był K. w Dreźnie jako powieściopisarz. Oderwanie od kraju zamykało go w powieści obyczajowej, snutej z podań o przeszłości, głównie z w. XVIII i pocz. XIX („Powrót do gniazda" z w. XVI), rzadziej z zasłychów o przygodach współczesnych. Powstające nowe utwory należały przeważnie do typu **staropolskich** (wysokiej wartości „Powrót" i „Pan na czterech

Digitized by Google

pach", „Skrypt Fleminga" z czasów Augu-
II), mniej było historycznych, jak „Krzy-
" lub „Kunigas". Powieści z czasów
ch przodują w rodzaju historycznym. Po
chowskim i Bartoszewiczu nie było w Pol-
człowieka, któryby tak dobrze jak K. znał
ę Augusta III. Znakomite „Brühl" i „Hra-
Cosel", „Z siedmioletniej wojny", „Sta-
Warszawski" są historyą nader umiejętnie
orzoną w powieści. Po Sasach ród Ra-
łłów, zwłaszcza „Panie Kochanku", w po-
i i w komedyi kontuszowej najwięcej za-
miejsca. Niewielkie „Ostatnie chwile
a wojewody" odznaczają się wykonaniem
owskiem (1874; drk. 1875). Z czasów
Czteroletniego wybija się na czoło „Sto
ów" („Kraj" krak.; os. Krak. 1870, 2 t.).
łczesna dążność obywatelska najlepiej
iła się w „Mogilnej" (1870), w „Morituri"
—1873) i w „Resurrecturi" (1874); drugi
utworów ma wspaniałe sceny i charak-
do obu tematycznie z sobą związa-
wybrał K. najlepszych przedstawicieli
ty zagrożonej upadkiem społecznym
upadłej, a świetną rolę dał we zmar-
wstaniu kobiecie. Zbyt skwapliwie rzu-
w spór między Blochem a Kronenber-
w „Robotach i pracach" (1874, „Niwa").
wieści czysto obyczajowej obok „Serca
" („Tydzień" lw.) i „Dziennika Serafiny"
„Gaz. Nar.") najwyrazistszym jest „Or-
(1865, „Kłosy"), dzieje obłędu miłosne-
isane z mocą subjektywnego odczucia.
ej ilości całego tego wytwórstwa nie-
odpowiadała wysoka jakość, ale zawsze
dzie było tętno i ciepło życia, była pra-
amiętność, zasadniczy żywioł powieści.
historyczne i staroszlacheckie, budząc
pokolenia i postaci zamarłe, w czytel-
olskim—dziś jeszcze mającym tak roz-
ie mało narodowej oświaty,—kształciły,
ie wiedzę, to poczucie przeszłości, i wpro-
y żywych w obcowanie z umarłymi:
t ważny przy wyrabianiu się indywidual-
narodowej, a tem ważniejszy w cza-
prądów uniwersalnych i kosmopolitycz-
które do r. 1880, zwłaszcza w ziemiach
nowaniem rosyjskiem, prawie wyłącznie
z polską porywały. Spełniał tu K. funkcyę
y pośrednika „między nowemi a stare-
". — Zdumiewająca już dawniej usta-
ć i rączość pracy na tułactwie prawdzi-
zdumiewa. Przy powieści, przy publi-
, przy trudach wydawcy literackiego i bada-
kowego, przy dzień w dzień pisywanych
ndencyach a czasem i sprawozdaniach
i utworów dla czasopism całej Ziemi
, nie zbrakło K-u czasu na tłómacze-
udyowanie Danta, na wydanie 8 tomów
Brodzińskiego", na zagłębianie się erudy-
Szekspira i wydanie go bardzo staran-
codzienne śledzenie rozwoju piśmienni-
ctwa krajowego i zagranicznego i poznawanie wybitniejszych w nim prac i utworów, na czytanie kilkunastu dzienników, odpisywanie na kilka codzień listów, nawet na przepisanie własną ręką słynnej „Liber Chamorum", ciekawego zabytku z w. XVII (u Uruskich w Warsz.). A poza literaturą i wiedzą naukową było przecież jeszcze malarstwo, była muzyka. były zajęcia życia praktycznego. Ta fenomenalna organizacya podołała wszystkiemu. Nie przestawał zbierać zasobów do Historyi Cywilizacyi w Polsce i miał już z nakładcą „Kłosów", Lewentalem, porozumienie o wydanie illustrowane; uprawiał wciąż archeologię, pracował poważnie nad dziejami ojczystemi i literaturą. A ten literat w wielkim stylu był i człowiekiem z wielką czułością na sprawy życia, które go w dalszych i bliższych kręgach otaczało. W pierwszych latach drezdeńskich Polacy znajdowali w nim skupiające ognisko. Jakby senior kolonii polskiej, K. zajmował się żywo biedotą, która w Dreźnie w r. 1863—4 uwięziła, żył z towarzystwem polskiem, ścisłe stosunki utrzymywał z Gustawem Olizarem, z Karolem Hoffmanem, którego po śmierci (dn. 6 lipca 1875 r.) piękną mową uczcił. Czy kiedykolwiek zbliżył się do Wielopolskiego, który przed zamrokiem umysłu, w temsamem mieście nieszczęścia i błędy narodu i swoje własne rozpamiętywał, — nic pewnego nie wiemy. Zaradzając niedostatkowi wygnańców, miewał odczyty, wydawał kalendarze i przewodniki („Notatki"), własnego nie szczędził grosza, dając się, przy dobroci swej natury, nieraz wyzyskiwać próżniakom i awanturnikom. W r. 1865 wygłosił dwanaście odczytów „O obyczajach i zwyczajach dawnych niewiast polskich", w dwu latach następnych miał wykład „O katakumbach rzymskich" („Dz. lit." lw. 1867 nr 1, 5, 6). Życie i ludzi w Dreźnie opisał we „Wspomnieniach", posłanych do Lwowa (os. 1866). W r. 1866 zjechał pod Wawel. Przyjęto go z odznaczeniem; Akademia Um. powitała go jak jednego ze swoich (od r. 1848 był członk. Tow. N. Kr.); miasto wystawiło mu dyplom na obywatelstwo. W r. nast. przybył ponownie do Krakowa i miał tu cztery odczyty o Dantym, najlepszą rzecz polską o wielkim Włochu („Roczn. T. Prz. N. w Pozn. i os. 1869). Teraz już boczono się na niego o „Rachunki" I. Po raz pierwszy w życiu odwiedził Lwów i odczyty swe powtórzył. Przyjęcia doznał szczerszego niż w Krakowie, został obywatelem honorowym i zyskał ulicę własnego imienia („Dz. lit." 1867 nr. 20—1; nr. 25 z listem K-go). Z Galicyi udał się w Poznańskie, gdzie spotkał większą może jeszcze niż w Krakowie oziębłość. Jeden tylko dom Mielżyńskich i blizkie mu wiedziały kogo podejmują. W Obiezierzu Turny zasadzono lipę pamiątkową. W trzy lata później był K. na wystawie rolniczej w Kościanie.—W r. 1871 ujrzał go po raz

Digitized by Google

czwarty w swych murach Kraków. Gość wygłosił d. 16 marca w stowarzyszeniu Postęp odczyt „O postępie“ (Krak. 1871).—Nadciągnęła żałobna rocznica Polaków. Myśl zachowawcza, pragnąca ocalić i przechować byt narodowy, energia na gruzach dawnych stająca do nowej budowy, tęskne rozpamiętywanie, zwątpienie i nadzieja śpieszyły z wynurzeniami przed narodem. K. przeczekał pierwsze objawy i, gdy minęły, napisał „Program Polski, 1872. Myśl o zadaniu narodowem“ (Poznań [1872], Żup., drk. lipski). Jest on bardzo mało znany, a właśnie bez poznania go nie można mieć wyobrażenia o K-m jako myślącym Polaku-obywatelu, ostatecznie już ukształtowanym. Hasło Asnyka z T. II „Poezyi“, przez poetyczny rozum przecudnie wydane: „Przestańmy własną poić się boleścią... Mężom przystało w milczeniu się zbroić“—objawia ducha programatu. Radca stanu (Krzywicki) wydaje się K-u dalej idącym od samych Rosyan. Niewola, urabiając nas w trzy osobne dzielnice, urobiła nam niejako trzy twarze. Zwłaszcza w Poznańskiem „obcym i przybłędą“ jest Polak przebywający z innej dzielnicy: to ustać powinno; ale od r. 1865, gdy naród u siebie wyzwolił się z pod emigracyi, każda dzielnica obowiązana jest mieć własny swój programat. Słabliśmy coraz bardziej z każdem nowem usiłowaniem zbrojnem. Trzymaliśmy się dotychczas tylko duchem, — „szczątkami moralnych zasobów przeszłości“ i przyszłość też mamy w zachowaniu ducha. Troskę o egzystencyę polityczną zostawmy *Deo ignoto:* krzepmy organizm. Potrzeba nam karności i ładu. Brońmy się od zagłady na drogach jawnych, jawnie walczmy, jawnie znośmy prześladowanie. Prawa nasze nie są wyłącznie tylko polskiemi; są prawami samego człowieczeństwa, żyjącego w wielkim historycznym narodzie: bądźmy więc ludźmi, wyrzeczmy się przywilejów i kastowości. Przechodząc do pojedyńczych dzielnic, K. stwierdza, że stosunek do Rossyi jest tylko tymczasowym, gdyż i sama Rossya znajduje się w stanie przesilenia; układów politycznych z nią być nie może. Potęgujmy tylko swą kulturę, a znajdziemy w niej odbiorcę tego, co wytworzymy. Manifestem naszym w obec niej niechaj będzie czynne nasze życie. Oświata da nam oręż, da go i język rossyjski, którego uczyć się potrzeba. Czasy Wallenrodyzmu już minęły: „mówmy otwarcie Rossyanom, że walczymy z nimi i o co dziś walczymy“. Panslawizm jest bałumuctwem. Powołaniem naszem może być tylko apostołowanie cywilizacyi i oświaty. Niemcy są dla nas groźni. Stosunek nasz do Niemiec jest „walką o życie lub śmierć. Polak pod Niemcem strzedz się musi przedewszystkiem wynarodowienia z ducha, a czuć ustawicznie, że jest wyjętym z pod prawa, i poczuciem tem potęgować walkę. Obrona w Poznańskiem była dotychczas czynną, dzielną, duch katolickim, ale przytem i narodowym. W ostatnich dopiero latach duchowieństwo i wielmoże zerwali społeczność z ogółem; możni są „arystokracyą europejską“, część duchowieństwa „rzymskiem wojskiem papieża“. Wojujący ze stuleciem swem katolicyzm w Rzymie zwichnął i nasz; mamy już i u siebie ultramontanów, sięgających po ster duchowy ludzkości: trudno, poddać się nie możemy, ale z kościołem nie zrywajmy. Dla powszechności poznańskiej drobiazgowa walka o ziemię jest główną funkcyą życia; wytrwale ją też prowadzić powinna. Austrya upada, rząd jest bez silny, a mimo to Galicya woli brać, głównie zaś spodziewać się, od rządu niż spółdziałać z Czechami, ze Słowianami austryackimi. A wewnątrz chaos, ambicye ścigają się z programatami,—krzykactwo i gadulstwo. „Gdyby które z satyrycznych pism galicyjskich przedstawiło Galicyę jak ogromną gębę bez rąk, byłby to może najlepszy kraju wizerunek“ a tu właśnie, mając choć lichą autonomię, trzeba „mało mówić, robić wiele a wytrwale“. Możni w Galicyi są fanatykami wrzekomej zachowawczości, lud—ciemny. klasy średnie niema, rolnictwo i przemysł nikczemne. Ultramontanie i wstecznicy nie chcą innej oświaty prócz jezuickiej. tęsknią do przeżytków, do przywilejów i klasowości i rwą się do władzy nieodpowiedzialnej. Demokraci mają dobre chęci i—niemoc. „Wodzowie obozów lepiej mówią niż myślą“. Na Rusi „nie tyle jest kwestya polityczna jak społeczna raczej“. Ludowi rusińskiemu idzie o własność, o ziemię, o zemstę; niesumienni agitatorowie go burzą. Całą polityką: znosić nawet obelgi cierpliwie i czekać.—A co ma robić naród, już nie ów „trójtwarzy“, ale cały jeden, jedyny? Trwać, nie uciekać, nie emigrować, bo zawsze to tchórzostwo—stawać, gdy nie można lepiej, „z odwagą męczennika na świadectwo prawdzie“, a przytem „prawie taić się z życiem, dopóki dzisiejsza dynamolatrya nie przeminie“ (50). Świadczyć prawdzie—tegośmy nigdy nie umieli. Nie było wśród nas takich Korfów i Pahlenów z prow. Nadbaltyckich. Nie ma co wychylać się na Europę, chyba tylko dla kultury i postępu; ale dla polityki trzeba zamknąć się w sobie, zwłaszcza odwrócić się od Francyi, której hasła nas uwodziły, a rządy sprzedawały policyom trzech mocarstw. W summie programatu Polakom dla wewnętrznego ideowego rozwoju zostaje droga pośrednia „między radykalizmem kosmopolitycznym a konserwatyzmem ślepym i zacofanym“ (57). Trzeba zachować dom polski, obyczaj polski, szkółkę domową polską. Tu K., wypomniawszy kobiecie polskiej tańce w Grodnie, wysoko ją potem wynosi Od kobiety-matki, od matki-Polki „dziś niemal cała przyszłość zależy“. Ostatecznie: „żyjmy, a przyszłość dokona reszty“.—Z tego jakby centralnego w narodzie

Digitized by Google

wiska, które zajął był w „Rachunkach", 'ygodniu" i w „Programmie" już nie ustą- ıni też dobrowolnie nie zszedł: i miał pra- ie ustępować, miał obowiązek nie scho- bo jak życie ubiegłe tak i bieżące pełną ą piersią w siebie wchłaniał i ta jego le- acya przed potomnością, jak i jego vyczajna działalność w piśmiennictwie, za- ia mu długie życie zagrobowe, wolterow- ieśmiertelność.—Około stuletniej rocznicy ł się K. do opracowania dzieła, w któ- ıostanowił dać obraz ruchu umysłowego ıych wypadków w polityce, literaturze, publicznej i obyczajach czasów Stanisła- ich. Przy doskonałej znajomości przed- i obfitych zasobach już w r. 1873 wy- I dzieła „Polska w czasach trzech roz-

Fig. 140. Kraszewski Józef Ignacy.

1772—94. Studya do historyi ducha ıaju" (Poznań 1873—5 Żup.; 3 t. 8-o). ıej „Polsce" dzieje wewnętrzne widziane ny ludzi i społeczeństwa, nie instytucyj ı. Na uwagę zasługuje rzecz o Komisyi yjnej (1873). W tych latach zajmował ro starożytnościami polskiemi, marząc e, które pozostało marzeniem. Obyty ɔologią ojczystą, otrzymał w r. 1874 od ı. delegacyę na kongres archeologiczny kholmie. Zdał z uczestnictwa swego w „Congrès international d'anthropo- ı d'archéologie préhistorique...". (Paryż 38 str. 8-o). W tymsamym roku, za- y przez Łepkowskiego, ułożył dla Aka- „Programat słownika archeologicznego", ıający poza swój tytuł („Rozpr. i spraw. hist.-filozof." r. 1875). Rozpatrzony, po- prawiony i przyjęty przez Komisyę, zamienił się on w Projekt Encyklopedyi Starożytności Polskich i rzeczywiście zamierzone dzieło taką Encyklopedyą być miało. Przed dwoma laty (1904) podjęła akademia myśl K-go, tylko w innym układzie, i jeszcze ją rozpostarła na historyę kinetyczną Polski. Również na rok 1874 przypada rozpoczęcie ogromnej pracy powieściopisarskiej nad przeszłością ojczystą wskutek umowy ze spółką wydawniczą księgarzy warszawskich, która zamierzyła była wydać dzieje Polski w jednym ciągu powieści. Pomysł był szczęśliwy, zadanie wielkie: nie uląkł się go K.; owszem, z zapałem zabrał się do pracy, obstawił się kronikami, dokumentami, świadectwami, książkami historycznemi, i jął rzucać jedną powieść po drugiej Anczycowi do Krakowa. W ciągu lat dziewięciu (1876—1885) złożył się cykl 29-u powieści w 78 tomach, od Chwostka do Augusta III. Utwory początkowe są najlepsze. Świat pierwotny, jeszcze polsko-słowiański, odtworzony siłą wyobraźni i na modłę hypotez wówczas najprawdopodobniejszych, zapewnia „Starej baśni" (1876) i uzupełniającej ją „Lublanie" długotrwałą jeszcze poczytność. Warunki cenzuralne boleśnie krępowały K-go, gdy malował czasy Batorego i Zygmunta III. „Banita" i „Bajbuza" nie dorastają do wielkich chwil dziejowych. Wogóle braknie cyklowi majestatu dziejów i mocy wyobraźni, a znowu nazbyt pleni się w nim „rodzajowość"; postaci wyższe, podnioślejsze albo pomijane, albo trzymane w cieniu lub ukazywane w zmniejszeniu, ale zato też i walterskotowska teatralność nigdzie nie kazi dzieła. Wogóle, propozycya spóźniła się, zaskoczyła K-go zbyt już posuniętego ku grobowi, a pośpiech w pisaniu niesłychany sam przez się już szkodził i rozwadze, i pomysłom i wykończeniu. Historycy przyjęli pracę rzetelnie historyczną przychylnie, nawet pochwalnie (Bobrzyński, Świeżawski); do nich też przedewszystkiem sąd o cyklu należał: „Powieści historyczne" są galeryą obrazów dających wiedzę przeszłości—taką, jaką obraz dać może. Jeżeli w całości swej nie sprawiają estetycznego zadowolenia, pożytek, jaki społeczeństwu, massom podkształconego ludu przyniosły, stawia napisanie ich na wysokości czynu obywatelskiego.—**VI. Jubileusz, Proces, Śmierć.** Trzymając się daty, nie rzeczywistego druku, ale napisania jakoby owego „Cycerona", którego nikt nie widział a sam K. niedobrze z czasów świsłockich był zapamiętał, gdy się zbliżało półwiecze działalności wielkiego pisarza, postanowiono uroczystość jubileuszową na r. 1879. Przewodziła Warszawa, a w niej Pług: zbierała pieniądze; drukowała 15-tomowy „Wybór pism"; opracowywała „Książkę jubileuszową", z prac po większej części wybitnych (Korzon o powieściach rzymskich, Pługa życiorys) złożoną; gromadziła pamiątki i dary z najdal-

Digitized by Google

szych nawet zakątków dzielnic panowaniem rosyjskiem objętych od jednostek, stowarzyszeń, cechów, instytucyj; opisała literata i poetę; wreszcie przez najpierwszych w miejscowym świecie literackim kolegów jubilata po piórze posłała wszystko, co zebrać się dało, do Krakowa. Tam w przebudowanych świeżo, za burmistrzowstwa Zyblikiewicza, Sukiennicach odbyło się dn. 3 października nadzwyczajne święto. Galicya wysłała 109 deputacyi, pomiędzy któremi i ludowych nie zbrakło; Estreicher opracował bibliografię na pasie kilkometrowej długości; Asnyk napisał kantatę; pośpieszyli z wierszami i inni. Z Poznańskiego przybyli ci, których słowa „Rachunków" i „Programmu" nie piekły, a ciekawość pociągnęła pod Wawel. Stawiło się kilkanaście tysięcy osób z całej Polski, nawet z za Uralu i Kaukazu. Wartość darów oceniano z górą na dwakroć sto tysięcy złotych. Oba uniwersytety galicyjskie wystawiły jubilatowi dyplomy na doktorat honorowy; zadaje". Liczny zjazd na jubileusz, po raz pierwszy od r. 1863, zbliżył między sobą dzielnice najdalsze, nastroił serca na ton jedności; z walk, znojów i mętów życia powszedniego wyzwolił polskość. Wspólne narodowe tętno biło w Krakowie mocno. Pamiętna będzie scena zerwania się szlachetnego Liskiego przeciw Spasowiczowi. Na jubileuszu zrodziła się Macierz oświaty ludowej dla Galicyi. Myśl sama, powzięta jeszcze w Warszawie, ponownie wyszła teraz od K-go, i pozostawiono mu już jej urzeczywistnienie. Jakiś kapłan katolicki z Rusi nadesłał do jego rozporządzenia 25 000 reńskich — i był to fundament instytucyi. Nie pośpieszył z datkiem, choćby dziesięćkroć skromniejszym, żaden z panów polskich, trzymających milionowe kapitały swe po bankach nawet angielskich i francuskich. Dwóch lat zgórą było potrzeba na takie wzmocnienie funduszu i procentami i drobnemi dokładkami, aby już rozsądnie rozpocząć

Fig. 41. Kraszewski Józef Ignacy (medal).

cesarz austryacki obdarzył go orderem komandorskim Franc. Józefa. K., z wielką okazałością powitany, d. 30 września miał pierwszą mowę przy wjeździe. Na właściwym obchodzie, 3 października, wywnętrzał się już przed tłumem uczestników, których mógł śmiało uważać za przedstawicieli narodu radującego się znakomitym swym synem. Pierwsze już słowa „Nie zasłużony, ale szczęśliwy bierze" były głosem szczerej skromności: on sam zawsze, od wieku męzkiego, nie doceniał siebie, nie czuł wagi tego, co zdziałał. W przeddzień jubileuszu pisał do przyjaciela: „Ja dziś, bolejąc nad tem i owem, nad kierunkiem nie takim jak-bym dziś go żądał, stratą czasu i t. p.: odwracam się od przeszłości, bo mnie w niej dużo boli a mało pociesza..." „Tak wszystko zwichnięte mi się wydaje, aż do działalności literackiej, że gdy mnie kto zmusza znowu rozpatrywać się w tej przeszłości, boleść mi tem było można działalność (30 000 reńskich). Przyjaciel ludu został założycielem i pierwszym kuratorem „Macierzy"; d. 4 marca 1882 z Drezna wydał List Fundacyjny, a tegosamego już roku pojawiły się pierwsze książeczki.—Po jubileuszu wrócił K. do Drezna, aby w willi, za fundusz jubileuszowy na własność nabytej, przy coraz bardziej upadającem zdrowiu pracować po swojemu, bez wytchnienia, gorączkowo. Wychylał się na wypoczynek i kuracyę, do Francyi, na południe, do Włoch, gdzie miał nawet wstęp na dwór królewski, a przyjaźń z Correntim, ministrem oświecenia, który, pisząc wówczas podręcznik Historyi Polskiej dla Włochów, pozwalał Polakowi w pracę swą wglądać, a nawet oko jego na nią usilnie ściągał. W lecie 1881 r. bawił K. w Hyères, skąd we wrześniu udał się do Wiednia, na kongres międzynarodowy literacki. Okrzyknięty jednym z prezesów, pobudził Polaków do

Digitized by Google

ı przeciw wnioskowi Ratisbonne'a o na-
na rząd rosyjski, aby uwolnił Czernyszew-
;o z Syberyi. Po burzliwem zajściu w ło-
kongresu wystosował do gazet list wyja-
ący stanowisko oporne Polaków w sprawie,
naraziłaby ich na niebezpieczeństwo, a bra-
ıko manifestacya ogólnie-ludzkiego współ-
a, nie odpowiadała ich przekonaniem
rtości zasad przez Czernyszewskiego głoszo-
. W r. 1882 leczył się K. w Ems i Gasteinie.
;o się coraz słabszym, sporządził dn. 24 mar-
883 r. testament, którym m. in. serce swe
ał Warszawie, a listy Ak. Umiejętności,
ążył w Pireneje. Dwumiesięczny pobyt
u wzmocnił go na siłach. Jadąc tam
ɔwrotem zatrzymał się w Paryżu; wracał
erlin. Tu nagle wpadł w żelazne pazury
ie. D. 13 czerwca, ledwie stanął w hote-
Kaiserhof"), policya uwięziła go i zamknęła
ıabicie: obwiniony był o zdradę kraju, tj.
ec, jako ich poddany z dobrej woli; de-
acya przyszła z Wiednia. Już dawniej
rzewano pisarza polskiego o jakieś sto-
z niemieckiego punktu widzenia niepra-
r. 1881 odbyto w willi drezdeńskiej
ulatną rewizyę, szukano jakichś listów,
ni listów ani nic innego nie znaleziono.
7 sierpnia 1883 r. siedział K. w oddziale
lnym Moabitu; tego dnia pozwolono mu od-
ś do Drezna po złożeniu kaucyi 30 000
t, zebranej w kraju i na obczyźnie.
eźnie pędził noce bezsenne, które nadały
dwóm tomom dziennika osobistego; ale
tej bezsenności, ustawicznego nie-
ı i schorzałości zdążył w ciągu dzie-
ı miesięcy napisać kilkanaście tomów po-
, prócz owych „Nocy". D. 12 maja
r. stanął przed sądem rzeszy (*Reichsge-*
w Lipsku. Prokurator oskarżył go
ranie dla rządu francuskiego takich wia-
ci o wojsku i wojskowości pruskiej,
stanowiły tajemnicę państwową — i za-
kary 10-letniego ciężkiego więzienia.
ie, K. już od r. 1877, a może i od 1876,
ıny przez Bron. Zaleskiego przesyłał na
ręce, a gdy on w r. 1880 zmarł, do re-
i „Temps", dla biura wywiadowczego
wojny w Paryżu, różne mniej ważne, ale
rzeczywiście tajemnicą państwową będą-
kumenty, które niejaki Hentsch, b. kapi-
wykradał ze sztabu generalnego pruskie-
Pośredniczył między nim a K-m literat
, stale bywający w willi, poufały a na-
ırrogancki w stosunkach. Dostał się wiel-
ıarz między dwóch łotrów; obaj go wy-
wali, a literat, przeniósłszy się do Wied-
ıie zawahał się, pomimo otrzymania sute-
Schweiggeldu" i wydania listów obciąża-
h, posłać denuncyacyi do Berlina. Zna-
się i trzeci niegodziwiec, niejaki K..., ı
ıkole Batiniolskiej, który pieniądze za
ę, przesyłane stale na ręce K-go, prze-
trzymał i strwonił. Nieszczęsną swą funkcyę agenta francuzkiego pełnił nierozważny człowiek do r. 1881, a pełnił wbrew własnemu „Programmowi polskiemu", gdzie przecież tak wyraźnie ostrzegał przed lgnieniem do Francyi. Sąd d. 19 maja wygłosił wyrok skazujący K-go za wysłanie do Francyi niemieckiego planu pochodu na zachód i za list z d. 17 lipca 1878 r., wzywający Adlera do zdrady, na półczwarta roku twierdzy; w wyroku uwzględnił i działanie z czystych pobudek, i nieskażone życie, i obconarodowość przestępcy. Do skazania nie potrzebowali sędziowie nacisku Bismarcka w słynnym, a po bismarkowsku fałszami nadzianym, liście do ministra wojny Bronsarta v. Schellendorf; i Bismarckowi też nie chodziło tak bardzo o samo tylko skazanie: chciał on napiętnować wszystkich Polaków jako wiecznych rewolucyonistów i nastroić opinię całych Niemiec na ton nienawiści ku Poznańczykom, aby snadniej dokonać rozbójniczego zamachu prawodawczego, o którym już wówczas zamyślał. Skazany K. obierał sobie na twierdzę karną Königstein; rząd pruski osadził go w wilgotnym Magdeburgu (26 maja 1884). Usilnemi staraniami swemi królowa włoska Małgorzata przez męża poruszyła dyplomacyę i złamała wreszcie opór Bismarcka, którego zgrzybiały Wilhelm wręcz się lękał: na jesieni 1886 r. wypuszczono K-go za kaucyą (22 000 marek), dając mu na pół roku urlop do Włoch. Więzienie mocno nadszarpało zdrowie, ale największa nawet dolegliwość, o ile nie dotykała mózgu, nie zdołała go oderwać od pióra: właśnie w więzieniu tworzył i pisał z nadzwyczajną łatwością, a niekiedy i siłą wyobraźni; tydzień wystarczał mu na powieść, a napisał ich do dziesięciu. W więzieniu dokończył cyklu historycznego; z więzienia obdzielał najrozmaitsze czasopisma „Listami z Magdeburga": pracował, jak przez życie całe, nie czując ciężaru pracy; rzucał nawet pomysły w przyszłość. Piękny klimat S. Remo utrzymywał zdrowie na jakim-takim poziomie. Kaucyę zostawił K. Prusakom, sprowadził swe zbiory i dawne życie drezdeńskie na rozkosznem pomorzu nanowo rozpoczął. W styczniu 1887 r. nawiedziło S. Remo trzęsienie ziemi. K., który od dzieciństwa lękał się grzmotów a burzę nerwami przeczuwał, teraz od burzy podziemnej doznał wstrząśnienia w całej swej organizacyi; odrazu też postanowił przenieść się nad jez. Genewskie i wszczął układy o nabycie domu w Lozannie. Ale potęgi wulkaniczne sprzysięgły się przeciw niemu: w trwodze i niemocy fizycznej, mieszkając w namiocie, doczekał się d. 12 marca drugiego wstrząśnienia. To go ostatecznie zmogło: uciekł do Turynu, aby stąd podążyć nad Leman. Lekarz zalecił dłuższy wypoczynek, ale on uparł się i tylko wciąż wołał: „do Genewy! do Genewy!". D. 15 marca stanął u celu podróży; zamieszkał w ho

Digitized by Google

telu de la Paix; przyjeżdżał po śmierć. Serce słabo już działało, nogi popuchły, duszność ustawiczna męczyła; dr. Laskowski stwierdził stan przedśmiertny. Zjawił się Jeż, stanęli do dozoru trzej uczniowie znakomitego anatoma, Polacy. Śmierć zbliżała się szybko. D. 18 marca chory mało już mówił; raz zerwał się, wołając: „Sił, sił, o Boże!", to znowu: „Słabnę, upadam... podnieście mnie", i potem zaraz: „duchem mnie podnieście". Księdza nie zażądał, może dlatego, że miał wciąż jeszcze pragnienie i nadzieję życia Nazajutrz, w sam dzień swych imienin od południa zapadał już w „sen nieprzespany": a tu zewsząd nadchodziły życzenia długiego życia. O godzinie wpół do czwartej skonał. Ciało zabalsamowane umieszczono w domu przedpogrzebowym na cmentarzu „Plainpalais", a d. 1 kwietnia o północy wyprawiono na Arlberg; osiemnastego t. m. Kraków pochował zwłoki w pieczarze dobrze zasłużonych na Skałce, w niezgrabnym sarkofagu, sztywno, ale z wystawnością wielką. Dziesięciu lat potrzebowała Warszawa, aby się wreszcie zdobyć na pomieszczenie dla serca i na tablicę pamiątkową w kośc. Ś-go Krzyża. Dotychczas jedyny godny siebie pomnik ma wielki pisarz z tego, czego dokonał i co czuł. Bibliografia ob. w dopełnieniach na lit. K. *.

Kraszewski Kajetan, najmłodszy z braci Józefa Ignacego (* 1827—† 1896). Kształcił się w gimnazyum w Świsłoczy, poczem zajmował się astronomią i pisywał z tego działu do „Wielkiej Enc." Orgelbranda. Założył jedno z pierwszych obserwatoryów astron. prywatnych w Królestwie, a między innemi usiłował dowieść wpływu księżyca na stan atmosfery (spostrzeżenia swoje drukował we francuskim „Cosmos" 1866). Pisał powieści: „Votum" („Kłosy" 1875); „Koniuszyc Brzeski" (Lwów 1875; rzecz osnuta na podaniu z życia Karola Panie-Kochanku Radziwiłła; powieść ta wyszła także w przekładzie rosyjskim w Petersburgu 1875); „Chełmianie, opowiadanie z lat 1792—1796" (Warszawa 1878); „Opowiadania mniejsze" (Warszawa 1875; cztery drobne powiastki); „Od szkolnej ławy, opowiadanie z lat 1798—1823" odbitka z „Bibl. Warsz."; Warszawa 1880); „Pod wyrokiem, opowiadanie z lat 1706—1713" (1884); „Generał Filip Hauman i Rodzina Antoniego Malczewskiego" (1888); „Bartochowski" (1888); „Tradycye kodeńskie, opowiadanie z lat 1790 — 1792" (Kraków 1893); „Urywek ze wspomnień szlachcica nowogrodzkiego" (1893); „Poturczeńcy" (1895); „Pamiętnik kasztelanica" (1896). Ogłosił komedyę „Uproszone zaloty" (1873), oraz wydał monografię swego rodu „Monografia domu Kraszewskich v. Kraszowskich Jastrzębczyków, z herbarzy, kronik, dokumentów i papierów rodzinnych" (Poznań 1861). W odziedziczonym po matce Romanowie na Podlasiu zgromadził liczny i w znacznej części cenny zbiór książek, rękopisów i zabytków muzealnych, przez jego syna, Bohdana, starannie utrzymywany i stale pomnażany. Pomin. jest tam autograf Wybickiego „Jeszcze Polska nie umarła..." Ket.

Kraszkowski Franciszek h. Nałęcz (* 1657—† 1731, sufragan gnieźnieński i biskup dardański *in part. inf.* Był synem Jakuba i Anny Doruchowskiej h. Niesobia. Po ukończeniu nauk poświęcił się stanowi duchownemu. Wprędce został dziekanem i oficyałem kaliskim, oraz kanonikiem wieluńskim. W 1692 na wniosek kapituły prymas Radziejowski nadał K-mu kanonię doktoralną gnieźnieńską z warunkiem, by do roku przedłożył dyplom doktora teologii: warunkowi temu uczynił zadość w 1693 r. Z kanonią doktoralną połączony był obowiązek kaznodziejski: słynął też podówczas jako dobry kaznodzieja Obowiązek ten spełniał przez lat dziesięć, wówczas wiem przeniesiono go na inną kanonią w kościele gnieźnieńskim: szlachecką. (Doktorną według ustawy mogli zajmować i nie szlacice). W tym także czasie był K. proboszczem w Parznie gdzie dobrą o sobie pamięć zostawił przez odnowienie kościoła i zaopatrzenie go w aparaty. Jako członek kapituły gnieźnieńskiej należał K. do najczynniejszych i najpracowitszych. W latach 1693—1698 sprawował prawie bez przerwy urząd prowizora sem. i bursy kaliskiej, czyli był ich administratorem; w okresie 1697—1702 kapituła, u której cieszył się wielką sympatyą, obierała go rocznie na swego generalnego prokuratora. W 1695 r. powierzyła mu spisanie i uporządkowanie biblioteki i archiwum kapituły. W 1704 zostaje K. opatem witowskim (po Piotrkowem), a w październiku 1712 r. arcydyakonem gnieźnieńskim. W 1718 r. z powodu śmierci opróżnionej w owym czasie przez śmierć sufraganii gnieźnieńskiej, kapituła gnieźnieńska po raz wtóry już przedstawia K-go jako kandydata na sufragana Prymas ówczesny, Stanisław Szembek, przychylił się do tej kandydatury i wobec tego stolica apostolska prekonizowała go na sufragana i biskupa dardańskiego. W dniu 1719 r. podczas sejmu konsekrował go Szembek w kościele św. Jana w Warszawie. W tym także czasie (1717—1718) był K. prezesem trybunału koronnego i teraz wobec tej nominacyi sufragana złożył godność prezesta. W 1720 r. uczestniczy w synodzie diecezjalnym w Łowiczu. W maju 1728 r. jako delegat kapituły do Dobrego i Jaroczelem zbadania cudów bł. Bogumiła i przetowania materyału do procesu kanonizacyjnego. Prymas Stan. Szembek naznaczył K-go jako z egzekutorów swego testamentu. Był [illegible] oficyałem generalnym gnieźnieńskim, a w [illegible] został proboszczem kolegiaty łęczyckiej, a [illegible] i kaliskiej, które to godności piastował [illegible] śmierci. W ciągu życia swego dokonał [illegible]

Digitized by Google

ri kilkudziesięciu kościołów w archidyece-
gnieźnieńskiej (np. kościoła OO. Franci-
ów w Bełchatowie), a jako wielki przy-
Jezuitów fundował im kolegium w Łę-
. Testamentem swoim przekazał znaczne
r na kościoły i zapisy w summach i apara-
liturgicznych w Gnieźnie, Łęczycy, Unie-
i Kaliszu. Umarł po paromiesięcznej
bie 20 grudnia 1731 r. i pochowany zo-
s wielką ostentacyą i po poprzednich
otowaniach 14 stycznia 1732 r. w kapli-
. Krzyża katedry gnieźnieńskiej, gdzie
omnik z czarnego marmuru z portretem.
anię po nim objął następca w archidya-
e — Józef Trzciński.—Por. Korytkowski
s. „Prałaci i kanonicy katedry gnieźnień-
t II, Gniezno 1882. M. G-y.

aszna, rzeka i komitat na Węgrzech, ob.
n a.

aszna Horka, miasto, ob Rosenau.

aśnik, dawniej miasto, od 1878 r. osada
. Janowskim gub. Lubelskiej, nad rz.
która przybiera w K-u 2 dopływy;
blina odległy o wiorst 45 i połączony
bitą z Lublinem, Janowem i Rachowem.
położone jest w okolicy żyznej na wzgó-
zniesionem 840 stóp n. p. m. — Według
kiego i Niesieckiego, już w 1142 r. za
ława II, księcia krakowskiego, był K.
a i zamek obronny posiadał. Dobra te
wówczas Krystyn z K-a, herbu Kor-
omniemany przodek Gorajskich. Jeden
następców, również Krystyn, w 1241 r.
sława Wstydliwego odparł zwycięsko
Tatarów, którzy, straciwszy dowódzcę,
K-a uciekać musieli. Podania miejsco-
ają, iż Władysław Łokietek, rządzący
o po śmierci Leszka Czarnego Mało-
oceniając zasługi Krystyna, przywilejem
a w Sandomierzu w 1290 r. pozwolił
cło od wszelkich towarów pobierać.
i posiadacze K-a, Andrzej Rabsztyński,
krakowski, wraz z matką swoją, my-
torowi Kanoników Regularnych ustąpili
aźnienia Zygmunta I w Trokach 1508
aje się wszakże, że podania te stosują
rodziny Kraśnickich, nie Gorajskich,
odług nowszych dokumentów miasto K.
w XIV w. dostało się Gorajskim, a mia-
aktem z dn. 26 lipca 1377 r. Ludwik,
gierski i polski, za rozliczne zasługi
wonowi i Dymitrowi Gorajskim zamek
i Goraj inaczej Iłada, przytem 8
asto K. Nadto uwolnił miasto z pod
skich i wprowadził prawo teutońskie
(*Jus Theutonicum Stredense*) [ob. „Źró-
dziejów Polskich“ Wilno 1843, t. I str.
rzez małżeństwo Jana Tenczyńskiego,
a krakowskiego, z Anną Gorajską, prze-
do rodziny Tenczyńskich, a później
drogą do Olelkowiczów, książąt słuc-
wygaśnięciu tej rodziny wcielony
został K. do ordynacyi Zamoyskich, w której do dnia dzisiejszego jest jednem z przedniejszych miast. Z biegiem czasu otrzymywał K. różne przywileje od dziedziców swoich i królów. Wspomniany Jan Tenczyński ofiarował w 1541 r. wieś Piaski z przyległemi gruntami; tegoż roku Zygmunt I oznaczył targi dla K-a na dni piątkowe; Zygmunt zaś August przywilejem, w 1556 r. w Warszawie nadanym, zwolnił dziedzicznych mieszczan K-a od wszelkiego myta, grobelnego i mostowego, z wyjątkiem opłat celnych. Stefan Batory, potwierdzając ten przywilej w 1576 r., zwolnił nadto mieszczan od opłat za bydło, konie, zwykle pobieranych z wyłączeniem cła pogranicznego. Za dziedzictwa Tenczyńskich K. został porządnie murami zabudowany, wałem z wieżami, oraz przekopem otoczony. Pozostałą z dawnych obwarowań bramę Lubelską, dopiero w 1880 r. rozebrano; wzniesiona ona była z cegły i kamienia ciosowego, a w czasach późniejszych służyła za pomieszczenie dla magistratu i aresztu policyjnego. Był i zamek warowny na wysokiej górze, a przy nim maleńki kościołek pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny Loretańskiej, pannom zakonnym (zdaje się Karmelitankom bosym) na własność oddany. Z lustracyi 1646 r. widać, że zamek chylił się do upadku, w inwentarzu zaś z 1714 r. jest wzmianka już nie o zamku, lecz o gruzach jego i budowlach kościelnych. W 1584 r. Aleksander ks. Słucki pozwolił Żydom zamieszkiwać w K-u i nadał im różne wolności, to też wzmogli się liczebnie tak, że później zaczęto do nich pewne ograniczenia stosować. Za rządów Jana Kazimierza miasto kilkakrotnie było palone i rabowane przez Szwedów, w czem dopomagali również Węgrzy i Wołosi Rakoczego. W 1771 r. w czasie konfederacyi Barskiej gen. rossyjski Suworow zwyciężył pod K-iem kozaka Sawę. W XIX w. zniszczyły K. straszliwe pożary: w 1813 r. spłonęło $^3/_4$ domów i ratusz miejski; powtórny w 1861 i wreszcie ostatni w 1877 r. zmieniły zupełnie starożytny wygląd K-a; przy odbudowaniu bowiem miasta na miejsce domów dawnej struktury z podcieniami nowe budowle pooddzielano t. zw. brandmurami, przytem domy kryto blachą lub tekturą smołowcową. Z dawnych pamiątek pozostał tylko w K-u kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Maryi Panny, jedna z najwspanialszych budowli w dyecezyi Lubelskiej. Kościół ten wzniósł w 1448 r. Jan z Tenczyna Rabsztyński dla księży świeckich, lecz w 20 lat potem dobudowano klasztor, w którym osadzono księży Kanoników Regularnych Laterańskich. Kościół ma piękne odrzwia i sklepienia ostrołukowe, fasadę z kamienia ciosowego, posadzkę marmurową, 13 ołtarzy, z których wielki wspaniałej struktury. — Wewnątrz mieszczą się 3 grobowce Tenczyńskich: jeden tuż przy wielkim ołtarzu w kształcie piramidy,

Digitized by Google

pod którą w niszy dwie figury: kobiety i rycerza, trzymających się za ręce, pod niemi napis: „*Quod vita conjunxit, mors in tumbam reduxit*". Według podania, jest to nagrobek Jana Tenczyńskiego, wojewody bełskiego, który będąc posłem w Sztokholmie, pozyskał miłość Cecylii, królewny szwedzkiej, lecz pojmany na morzu przez Duńczyków, zmarł w niewoli w Kopenhadze, skąd zwłoki jego sprowadzono do K-a. Są również pomniki w płaskorzeźbie Gabryela Tenczyńskiego († 1550), Jana Gabr. Tenczyńskiego († 1558), Andrzeja Kosty († 1589) oraz rodziny Wybranowskich. Kościół i klasztor opasane mocnym murem. Obok kościoła piękna dzwonnica w stylu włoskim; codziennie w porze przedwieczornej uderzają w wielki dzwon 9 razy na pamiątkę poległych pod Warną. Klasztor hojnie był uposażony, a gospodarstwo rolne, prowadzone wzorowo, z chwilą przejścia w ręce rządu po kasacyi zakonu było w wysokiej kulturze. Obecnie w części gmachu poklasztornego mieszczą się władze magistratu i areszt policyjny. Jest w K-u drugi jeszcze kościół, pod wezwaniem Ducha św., zbudowany w 1531 r. przez Jana Tenczyńskiego, już w bardzo złym stanie. Parafia składa się z miasta i 11 wsi, liczy 6 500 dusz. Według spisu jednodniowego z dn. 9 lutego 1897 r. ludność K-a wynosiła 8 028 dusz, w tem mężczyzn 4 749, kobiet 3 279, domów mieszkalnych było 448. Podatków płaci miasto: kwaterunkowego 2 775 rb., transportowego—7 rb., drogowego—3 607, szkolnego 620, z patentów handlowych—980, ogniowego z zabudowań—2 000, podymnego—1550, Żydzi—podatku bożnicznego 2 770 rb. W mieście są fabryki świec, 3 młyny, 2 garbarnie, szkoła elementarna, przytułek dla 20 ubogich wyznania chrześciańskiego, władze magistratu, kancelarya notaryusza, apteka, dwóch lekarzy. Do K-a należą przedmieścia: Góry, Piaski vel Grzebień, Podlesie i Zarzecze. Dawniej był K. ważnym punktem handlowym; jeszcze przed 40 laty istniał tu ogromny śpichlerz murowany na skład zboża; później obroty handlowe stopniowo się zmniejszały, a z chwilą otwarcia kolei Nadwiślańskiej, bardziej jeszcze podupadły. Do mieszczan należy 4 900 morg. ziemi ornej i 140 mrg. łąk, przytem służy im prawo pastwiskowe w poblizkich lasach ordynacyi Zamoyskich. Ludność katolicka K-a poza rolnictwem i ogrodownictwem trudni się jeszcze rzemiosłami, garncarstwem, furmaństwem oraz wyrobem kaszy rozmaitego gatunku, znanej w handlu p. n. „kraśnickiej". Do r. 1875 był w K-u sąd pokoju, przy nim hypoteka m. K-a i Janowa oraz poblizkich osad, obecnie przeniesione do Janowa. Warunki sanitarne miasta opłakane, niemal w samym środku położone: szlachtuz i 2 garbarnie.— Święcki „Dawna Polska", Baliński „Starożytna Polska" t. III, Słown. Geograf., Tygodnik Ilustrow. 1871 r. Nr. 194.

Kraśnik, grzyb, ob. Lycogala.

Kraśnik (*Zygaena*), rodzaj motyli (*Lepidoptera*) z rodziny *Zygaenidae*. Ciało tych motyli grube; rożki buławowate, niezazębione; skrzydła przednie stalowo-błękitne, stalowo-zielone lub czarniawe z czerwonemi, żółtemi lub białemi plamkami lub podłużnemi liniami; skrzydła tylne zwykle czerwone. Gąsienice obłe z małą głową, pokryte delikatnemi włoskami; ciele szeregi czarnych plamek. Poczwarki przebywają we wrzecionowatych lub jajowatych kokonach, przytwierdzonych do łodyg. W Europie przebywają 43 gatunki, pośród których pospolitsze: *Zygaena filipendulae* posiada przednie skrzydła z 6 jednakowej wielkości plamkami; skrzydła tylne z wązką czarno-błękitną obwódką; szerokość 30 — 33 mm. Jest to gatunek najczęściej spotykany, rozpowszechniony w całej Europie; osobniki doskonałe, motyle, przebywają na łąkach od ostatnich dni czerwca do sierpnia. Gąsienica, złocisto-żółta z 2 rzędami czarnych plam na stronie grzbietowej i jednym rzędem po bokach ciała mniejszych czarnych plamek, przebywa od maja do lipca na koniczynie, cykoryi, mniszku, jastrzębcu i t. p. Poczwarka czarna z brunatno-żółtym odwłokiem. *Zygaena lonicerae* ma skrzydła przednie z 5 dość podobnemi, okrągławemi czerwonemi plamami; szerokość 32—38 mm. Spotyka się w znacznej ilości na wschodzie i południu Niemiec w lipcu i sierpniu w gajach i na łąkach. Gąsienica żółtawa lub zielonawa z licznemi rzędami czarnych, najczęściej czworokątnych plamek, przebywa w maju i czerwcu na trawach, na gatunkach wyki i koniczyny (*Trifolium rubens* i *montanum*). Poczwarka brunatno-czarna. Cz. St.

Kraśniki—nazwa, którą nadaje sobie lud polski, zamieszkujący w ośmiu osadach komitatu liptowskiego na Węgrzech. Są to: Borowe Wielkie i małe, Huta, Osada, Łużno, Rzepa, Żywice i Gniezno (około 13 000 głów). Ob. „Wisła" VI, 670. L. K.

Krata, obramienie lub ogrodzenie pewnej przestrzeni, a także zamknięcie okien, drzwi lub otworów w dachu. K. tworzy się przez skrzyżowanie ze sobą prostopadłe lub skośne drążków okrągłych lub kwadratowych, albo listew płaskich, lub też listew wraz z drążkami. Używają na K-y kamienia, drzewa lub metalu, zwykle żelaza kutego albo lanego. W Wiekach Średnich stosowano często i mosiądz. Miejsca przecięcia się drążków lub listew związują zwykle wstęgami, a sploty te sporządzają często nader ozdobnie i z wielkim gustem. Gładkie listwy lub drążki ozdabiano odkutemi lub odlanemi liśćmi, kwiatami, arabeskami, figurami ludzi lub zwierząt i t. p., tak, że K. stają się dziełem sztuki. Sporządzano K. do oddzielenia kaplic od kościołów, do ogradzania pomników, studzien i t. p. W czasach Odrodzenia wykonywano bardzo ozdobne K. do

Digitized by Google

i i okien domów, do okalania pomników, ów i t. p. Często były one posrebrzane, cane i niklowane. M. H.

ratais albo Krataeis, po łacinie *Cra-* rzeka w krainie Bruttium, w Dolnej Italii, j Fallace. S. Drz.

ratajis, po grecku Κραταιίς, po łacinie *eis*, przydomek greckiej bogini Hekaty przysługujący jej jako srogiej władczyni pogrobowych, która zarazem jako widmo księżkie nocną porą na drogach rozstaj- zgrajom złych i szkodliwych demonów odzi, dusze zmarłych z podziemia wywo- i przechodniów brzydkiemi poczwarami y. S. Drz.

ateja, po grecku Κράτεια, po łacinie z, miasto na pograniczu Bitynii i Galacyi, sów cesarstwa rzymskiego zwane *Fla-* is, należało, według późniejszego podzia- stwa, do prowincyi Honorias.

atejskie wyspy, po łacinie *Crateae in-* położone nad illiryjskiem wybrzeżem is Manius; dzisiaj Zirona.

ater, po grecku Κρατήρ, po łacinie *crater*, t, wielkie naczynie o trzech nogach, em starożytni Grecyi Rzymianie wino mieszali i puharami, zwanemi cyathi, czerpali. S. Drz

ter, ob. Wulkan.

teros, po grecku Κρατερός, po łacinie *us*: 1) Syn Aleksandra z miasta Orestis, nfoterosa, jeden z najdzielniejszych, naj- ńszych i najsławniejszych wodzów Ale- Wielkiego, któremu tenże zwykle tam naczelną komendą, gdzie potrzeba by- odzielnej, energicznej akcyi wojennej. efestyona kochał K-a najwięcej, mimo że e lgnął i stosował się zawsze do staro- ńskich zwyczajów. Po śmierci króla zleco- główną opiekę nad macedońską rodziną ką w Europie, a razem z Antypatrem namiestnictwo Macedonii, Illiryi, krai- allów i Agryanów, Epiru, aż po góry iskie, i Grecyi. W wojnie Lamijskiej właśnie na czas przybyć z pomocą rowi przeciw Grekom, przyczynił się sposobem do zwycięstwa pod Krannon 2 przed Chr. i zmusił ich do zawarcia od bardzo twardemi warunkami. Z rów- gią ukończył szybko wojnę z Etolczy- poczem pośpieszył do Azyi, aby tutaj nia Perdykkasa (ob.) poskromić. e jednakże, którą w Kappadocyi z Eu- em (ob.) toczył, poległ w r. 321. Eu- bolejąc nad śmiercią dawnego towarzy- i i przyjaciela swego, uczcił pamięć czystym pogrzebem, a popioły do Ma- odesłał. Pierwszą żoną K-a, którą leksandra pojął, była Amastris; później, szy się z nią, ożenił się, po zwycię- ad Grekami odniesionem, z Filą (Phila), ntypatra.—2) Inny wódz Aleksandra Wielkiego, sprawujący często z woli króla ważne misye polityczne, z których zdał sprawę w liście do matki Arystopatry.—3) Przyrodni brat macedońskiego króla Antygonosa Gonatasa (ob.), pilnie, chociaż nieraz zbyt łatwowiernie, zbierał w chronologicznym porządku inskrypcye i inne dokumenta historyczne, a mianowicie uchwały Ludu Ateńskiego, przechowywane w oryginale w Metroon ateńskiem. Ze zbioru tego, zwanego ψηφισμάτων συναγωγή, z którego w późniejszych czasach szczególnie Harpokration (ob.) skrzętnie korzystał, przechowały się jednakże tylko drobne fragmenta, które wydali: Mueller we „Fragmenta Historicorum Graec.", tom II, str. 517—622; Meineke w edycyi Stefana Bizant., str., 714; Cobet z licznemi poprawkami, w „Mnemosyne", nowej seryi z r. 1873, tom I, str 97—128; por. ψηφισμάτων συναγωγή, Berlin 1887.—4) Rzeźbiarz, żyjący w I w. po Chr., który razem z Pythodorosem (ob.) zdobił dziełami swemi pałac cesarski na wzgórzu Palatyńskiem. S. Drz.

Krateros, lekarz grecki, wykonujący sztukę swą w Rzymie, spółczesny Cycerona (ob.) i lekarz jego domowy, zresztą bliżej nieznany. Cycero wspomina go kilkakrotnie w listach do przyjaciela swego Tytusa Pomponiusza Attyka; również wymienia go Horacyusz (ks. II Satyr, sat. 3 wiersz 161), Persyusz (sat. 3 wiersz 65) i Galenos.—Por. „Biogr. Lex. d. hervorrag. Aerzte" T. VI, str. 887. Dr. J P.

Krates z Teb (IV—III w. przed N. Chr.) cynik, uczeń Dyogenesa z Synopy; porzuciwszy swój majątek, wraz z bratem swoim Metroklesem i żoną Hipparchią, używającą odzieży męskiej, prowadził tułacki typ życia; o cynizmie jego krążyły opowieści nieprawdopodobne. Red.

Krates, po grecku Κράτης, w 2 przyp. Κράτητος, po łacinie *Crates*, w 2 przyp. *Cratetis*.—1) Komedyopisarz, należący do Starszej Komedyi Attyckiej, rodem z Aten, występował zrazu jako aktor w utworach Kratynosa starszego (ob.), a potem sam jako poeta dostał pierwszą nagrodę w konkursie dramatycznym w r. 449 przed Chr. Komedye jego odznaczać się miały wybornym humorem i zdrowym dowcipem; on też podobno pierwszy, za wzorem Epicharmosa (ob.), wprowadzić miał osoby pijane na scenę attycką. Daleko ważniejszym wszakże był postęp jego, dokonany również za przykładem Epicharmosa, że, porzucając praktykowany przez Kratynosa i starszych komedyopisarzy sposób dramatyzowania na podstawie osobistych zaczepek i szyderstw, przedstawiał, według świadectwa Arystotelesa (Poet. 5), w swych sztukach śmieszne postacie typowe, na tle ogólnem. Genialną inwencyę okazał K. w komedyi θηρία (=Zwierzęta), w której przedstawia złoty wiek ludzkości, kiedy zwierzęta,

Digitized by Google

mową jeszcze obdarzone, we wszystkiem do usług były człowiekowi. Do naszych czasów dochowały się, prócz 15 tytułów, nieznaczne tylko fragmenta z dziewięciu komedyi jego, wykazujące wielką zręczność i żywość w wysłowieniu. Wydali je: Meinecke Aug. we „Fragmenta poet. com. antiq.“ str. 233 i nast., i Kock w „Comicorum Graec. fragmenta“, tom I, str. 130 i nast.—Por. Kannegiesser „Die alte komische Bühne in Athen“ (Wrocław 1817); Bergk „Commentationes de reliquiis comoediae Atticae“ (księga II, rozdział I, Lipsk 1838); Meinecke „Historia critica comic. Graec.“ (Berlin 1839, str. 58 i nast.); Du Méril „Histoire de la comédie ancienne“ (Paryż 1869); Nauck „Mélanges gr.—rom.“ (tom VI, Petersburg 1892); Bleugdes „Adversaria in Comicorum graec. fragm.“ (Halla 1890 i 1886)— 2) Krasomówca ze szkoły Izokratesa, rodem z miasta Tralles.—3) Filozof, uczeń Dyogenesa, rodem z Teb, ob.—4) Filozof, uczeń Polemona, rodem z Aten.—5) Gramatyk, rodem z miasta Mallos, w Cylicyi, ztąd *Mallotes* zwany; odebrawszy znakomite wykształcenie w Tarsos, udał się do Pergamon, wspaniałej rezydencyi króla Attalosa (ob.), którego łatwo skłonił do szlachetnego na polu naukowem współzawodnictwa z Aleksandryą, przesławną stolicą Ptolemeuszów; z tego też względu nosi on niekiedy przydomek *Pergameńczyka*. Umarł prawdopodobnie w Pergamon pomiędzy rokiem 145 a 142 przed Chr. Jako polyhistor obejmując bystrym swym umysłem najważniejsze przedmioty wiedzy ludzkiej, był K. głównym przeciwnikiem sławnego aleksandryjskiego krytyka i gramatyka Arystarcha (ob.), a zarazem najprzedniejszym reprezentantem krytycznej szkoły, tak zwanej Pergameńskiej (ob.); Strabon (str. 39) zowie Arystarcha i K-a koryfeuszami sztuki gramatycznej. Objaśniając autorów, a mianowicie Homera, Hezyoda, Eurypidesa i Arystofanesa, raczej z uczonego i filozoficznego (Suidas zowie go wręcz filozofem stoickim), aniżeli z gramatycznego i krytycznego stanowiska, dopatrywał się K. wszędzie, zwłaszcza zaś w pieśniach Homera, zbyt gorliwie allegoryi i ukrytych alluzyi. Szczególnie w dziele swem Διόρθωσις Ἰλιάδος καί Ὀδυσσείας, dziewięć ksiąg obejmującemi, nie tylko zmienił na rozmaitych miejscach krytyczny tekst, ustalony przez Arystarcha, lecz także stosował się konsekwentnie do innej metody w objaśnianiu legend mitycznych i w geograficznem tłumaczeniu tułaczych podróży Odysseusza. Studya te zjednały mu znowu osobny przydomek Ὁμηρικός, *Homericus*, i Κριτικός, *Criticus*. Także w dziedzinie gramatycznych teoryi zajął on w obec Arystarcha, przedstawiciela tak zwanej *analogicznej* metody, wręcz przeciwne stanowisko, oświadczając się za głównem prawem *anomalii*. Większe jeszcze zasługi zjednał sobie K. przez nieutrudzone zachody około zbogacenia nowemi nabytkami i uporządkowania wielkiej biblioteki pergameńskiej, na której czele stanął, mimo że obszerne jej katalogi nie były wyłącznem jego dziełem. W tak zwanych Πίνακες (=tablice, spisy) spisał i opisał dokładnie nowsze dzieła według treści klasyfikowane, jako też i autorów. Jako bibliotekarz zajmował się także estetyczną oceną dzieł klasycznych, a owocem tych studyów była rozprawa jego o komedyi greckiej, jako i epigramata, z których jeden w Antologii (XI 218) do naszych czasów się dochował. Bogate źródło dla późniejszych wieków stanowiło też glossograficzne jego dzieło Περὶ Ἀττικῆς διαλέκτου, O dyalekcie attyckim, najmniej w 5 księgach spisane. Z Aleksandryjczykami rywalizował także na polu geograficznem, ustawiając w podwórzu pergameńskiego muzeum globus ziemski. Niezwykle ważnego znaczenia dla rozwoju studyów gramatycznych w Rzymie nabrał pobyt jego w stolicy państwa rzymskiego, dokąd w r. 167 przed Chr. przybył w poselstwie od Eumenesa II, króla pergameńskiego. Złamawszy bowiem tutaj nieszczęśliwym przypadkiem nogę, miewał przez cały czas poselstwa i choroby swoje znakomite wykłady publiczne, przez które i wykształcone koła rzymskie pobudził do zajmowania się uczonemi, zwłaszcza gramatycznemi studyami (Suetonius, De illustr. gramm. 2). Z licznych dzieł jego pozostały tylko nieznaczne ułamki, które zebrał C. F. Wegener w rozprawie swej „De aula Attalica litterarum artiumque fautrice comment. histor.“ (część I, Kopenhaga 1836, rozdział 5, str. 131 i nast.); Suebbert „Zur Charakteristik des Krates Mallotes“ (w „Rheinisches Museum“ tom II, str. 428 i nast.); Wachsmuth C. „De Cratete Mallote“ (Lipsk 1860) — 6) Filozof ze Szkoły Akademickiej, rodem z Tarsos. S. Dra.

Krateuas, albo z łacińska *Cratevas*, znakomity botanik grecki żyjący i czynny w połowie pierwszej wieku I przed nar. Chr. Słynął w starożytności jako autor dzieła o własnościach leczniczych roślin (Τὰ ῥιζοτομούμενα), które ofiarował znanemu Mitrydatowi Wielkiemu, królowi Pontu, dzieło to przyozdobione było rysunkami roślin w nim opisanych. Wspomina je Pliniusz w „Hist. nat.“ (ks. XIX, rozd. 8 i ks. XXV, rozd. 2) i Dioskorides (ob.) w przedmiocie do formakologii swej, przyczem K-owi czyni zarzut, że nie wszystko co opisał, na oczy własne widział. Starożytny rękopis dzieła tego przechowuje biblioteka św. Marka w Wenecyi, a niektóre ustępy z niego drukiem ogłosił Anguilara w dziele „Dé simplici“ str. 27 i nast. — Por. K. Sprengel „Versuch einer pragm. Gesch. der Aerztkunde“ (wyd. III, t. I, str. 604) i „Biogr. Lex. der hervorrag. Aerzte“ (t. II, str. 887).

Krathis, po grecku Κράθις, w 2 przyp. Κράθιδος, po łacinie *Crathis*.—1) Rzeka w po-

Digitized by Google

miasta Ajgai, w ziemi Achajskiej, wypły-
ce z góry, równe miano noszącej pod
tem Nonakris, w północnej Arkadyi, ucho-
do niej Styks (ob.); dzisiaj Krata.—2) Rze-
w Dolnej Italii, w sąsiedztwie miasta Sy
, stanowiąca granicę pomiędzy Lukanią
uttium; przy uściu jej stała sławna świą-
a Ateny; woda jej miała podobno własności
nicze, a zwłaszcza ten skutek jej przypi-
ano, że ciemne włosy na głowie barwiła,
iaj Crati. S. Drz.

Kratieus, po grecku Κρατιεύς, po łacinie
tieus, ojciec Anaksybii, którą Nestor pojął
żonę. S. Drz.

Kratinos, po grecku Κρατῖνος, po łacinie
tinus: 1) Jeden z najwybitniejszych poe-
starszej komedyi attyckiej, przez aleksan-
skich krytyków zaliczony też obok Eupoli-
Arystofanesa do sławnego ustanowionego
z nich kanonu; stworzył w politycznej ko-
yi ton tak zwany archilochiczny, szyder-
a przez zaprowadzenie trzeciego aktora
ósł komedyę na ten sam wysoki stopień
oju, jaki tragedya podówczas zajmowała.
tworach jego, komponowanych z entuzya-
nym, iście bachusowym zapałem, cenio-
szczególnie świetne, oryginalne pomysły,
szczegółach znakomicie przeprowadzone,
wne w formę dobitnego, zuchwałego języ-
Starożytni krytycy porównywali go z tra-
m Ajschylosem, tak dla wielkich jego re-
na scenie komicznej jako i dla natural-
olbrzymiej siły w sztuce dramatyzowania.
gorliwy zwolennik Cymona i stronnictwa
rwatywnego miotał K. ostre, złośliwym
a zaprawione, najobelżywsze pociski na
klesa wielkiego, którego demokratyczni
oci Olimpijskim nazywali, on go zaś w je-
komedyi, θρᾶτται zatytułowanej, jako Zeu-
głową cebulowatą łaje, a w innej sztuce,
νες, synem Kłótni (Eris) i Kronosa mieni.
ciu prywatnem zbyt się K. lubował w hu-
ych bankietach i wina kielichy spijał nad
. Jego też pomysłu jest udatny wiersz:
δὲ πίνων χρηστὸν οὐδὲν ἂν τέκοις (=kto
wodę pije, ten nic do rzeczy nie zrobi).
komedyopisarz wystąpił, według świadec-
uzebiusza, dopiero w r. 453 przed Chr.,
lat około 67. Pierwszą nagrodą odzna-
go dziewięć razy na konkursach drama-
ch, i to sześć razy podczas Lenejskich,
razy podczas Dyonizosowych uroczystości.
lyi napisał wogóle 21, które gramatycy
ndryjscy pilnie czytali i komentowali.
j szczególnie sławy zażywały następują-
o utwory: Ἀρχίλοχοι, Szydercy, θρᾶτται
νες, z ostrzem przeciw Peryklesowi wy-
nem, Εὐνεῖδαι, którą to sztukę znaleziono
mierci Aleksandra Wielkiego pod podu-
róla, Ὀδυσσῆς, pierwsza trawestya mito-
a, Βουκόλοι, rozpoczynająca się dytyram-
bem skotopasów (βουκόλοι), towarzyszów bożka Dyonizosa, a wreszcie najsławniejsze jego dzieło Πυτίνη (=gąsiorek wina). Gdy bowiem Arystofanes w Rycerzach swych (wiersz 524) zaczepił go bezwzględnie i wyszydził jako zgrzybiałego, niedołężnego, głupkowatego starca, tylko nieugaszonem nigdy pragnieniem trapionego, wystąpił K w następnym roku, 423, z owym znakomitym utworem, w którym siebie samego z humorem niezrównanym na scenie przedstawił, a zarazem i panią Komedyą jako żonę swą prawowitą, która gorzkie zawodzi żale, że mąż jej się sprzeniewierzył, dbając tylko o względy ponętnej i bardzo przystępnej zalotnicy, Methe (=pijaństwo), i z tego powodu rozwieść się z nim musi; na takie biadania wywiódł on żonie wymownemi słowy, że poeta Dyonizosowy i butelka wina stanowią całość nierozłączną, poczem, skoro przyrzekł, że małżonki swej, komedyi, dla ponęt owej przewrotnej awanturnicy, Methe, już więcej zaniedbywać nie będzie, pogodzili się z nim znowu i żona i przyjaciele jego, którzy mu zrazu okrutną groźbą niemało napędzili strachu, że wszystkie kielichy w drobne kawały mu potłuką. Także Ateńczycy stanęli po stronie popularnego, ciężko obrażonego K-a i odznaczyli go za dzieło to pierwszą nagrodą; Obłoki zaś Arystofenesa (ob.), równocześnie w konkursie występującego, nadzwyczaj chłodno przyjęli, na trzeciem dopiero miejscu je wyszczególniając. Umarł K. około r. 423, w sędziwym bardzo wieku, doszedłszy lat 97; Arystofanes sam uczcił pamięć rywala swego, bezstronnie uznając w Żabach (wiersz 357) piorunującą siłę w dykcyi K-a. Ze sławnych utworów K-a drobne tylko szczątki do nowszych czasów się przechowały.—Por. dzieła następujące, w których także fragmenta wielkiego komedyopisarza. po części z komentarzem, ogłoszono: Meineke Aug. „Fragmenta poet. com. antiq.“ (tom I str. 43 i nast., tom II część I str. 15 i nast.); Berk „Comment. de reliquiis comoediae Atticae“ (tom I, rozdział 1 i nast.); Kock „Comicorum Attic. fragmenta“ (tom I. str. 11 i nast.); Lucas „Cratinus et Eupolis“ (Bonn 1826); tegoż „Dissertatio de difficilibus quibusdam Cratini fragmentis“ (Bonn 1828); Runkel M. „Cratini fragmenta“ (Lipsk 1827). — 2) K. młodszy, poeta nowszej komedyi attyckiej, żył w epoce Ptolemeuszów, i to w połowie III wieku przed Chr.; z ośmiu dzieł jego pozostały prócz tytułów tylko drobne ułomki, które wydali: Meineke w wyżej przytoczonem dziele, tom II str. 684 i nast.; Kock., tom II str. 289 i nast.—3) Achajczyk, z miasta Ajgejry, zwycięzca w Olimpijskich igrzyskach, i to w zapasach chłopców, sławiony bardzo tak dla nadzwyczajnej piękności jako i niedościgłej zręczności w gimnastycznych zapasach; zwycięski posąg w Olimpii wyciosał K-owi ziomek jego Kantharos. S. Drz.

Digitized by Google

Kratochvil Wacław, znakomity rolnik i agronom czeski (* 1820—† 1893). W roku 1848 rozpoczął swoją działalność od szerzenia między ludem pożytecznej lektury i agitacyi do wyborów sejmowych. Czytając wiele w dziedzinie rolnictwa i przem. rolniczego; zwiedziwszy Anglię, Niemcy, Francyę i Belgię, zaprowadzał ulepszenia we wszelkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego i rolnictwa czeskiego; zakładał hodowlę chmielu, roślin warzywnych i pastewnych, troskliwą miał przytem pieczę o sztuczne nawozy i odpowiednią stąd produkcyę mianowicie dbał o przetwory mączki, wyrabianej z kości. Przytem liczne młyny, browary, gorzelnie, zwłaszcza w Podrzipsku, jemu początek swój zawdzięczają. Nie zapomniał także o szkołach gospodarskich, szczególniej w Kracholuszkach i Rudnicy. W r. 1865 obrany na starostę okręgowego, pełnił ten urząd do r. 1884. W r. 1868, chcąc zaprotestować przeciw dążnościom germanizacyjnym ministeryum Herbsta i Giskry, wraz z Wacławem Jandą i Józefem Syrovým zwołał tabór ludowy u stóp góry Rzip. Zebrało się 70,000 wiecowników. Pociągnięty z tego powodu wraz z Jandą do odpowiedzialności sądowej, skazany wyrokiem na sześciomiesięczne więzienie. K. z powodu choroby odsiedział $4^1/_2$ miesięcy, uwolniony za amnestyą. Naučny Slovn. XV. J. F. G.

Kratos, po grecku Κράτος (dosłownie = Siła), po łacinie *Cratos*, syn Okeanidy Styks (ob.) i Tytana Pallasa, żył, według mitycznej opowieści, z siostrą swą Nike (=Zwycięstwo) i bratem Zelos (=Zapał) nierozłącznie przy boku Zeusa, w podziękę za pomoc ich w walce z Tytanami; jak Hezyod (Theog. 775) podaje, mieszkali oni u matki, w granitowym pałacu Tartaru. S. Drz.

Kratownica, czyli belka kratowa — belka kształtu podwójnej litery T ⊥, której część górna i dolna utworzona jest z czterech kątowników (żelaza zagięte pod kątem prostym), środek zaś z listew żelaznych skośnie względem siebie ułożonych tak, że stąd powstaje krata. Listwy te połączone są pomiędzy sobą i z kratownikami zapomocą nitów. K-ce także mają zastosowanie jako belki mostowe. M. H

Kratownik, czyli żelazo kratowe—drągi żelazne, będące w handlu, o przekroju kwadratowym. Bok kwadratu miewa zwykle 5—350 mm., a długości 3—6 metr. Żelazo takie bywe walcowane lub wykute z żelaza spławalnego albo zlewnego (ob. Żelazo). M. H.

Kratowo, srb. Kratovo, tur. Karatowa, miasto w europ.-tureckim wilajecie Kosowskim (Kosowo), w sandżaku uskjupskim (tur. Üsküb), 60 km, na wsch. od m. Skoplje czyli Uskjup (tur. Üsküb), nad Wardarem; liczy około 4600 mk., przeważnie narod. serbskiej, trudniących się kowalstwem. W pobliżu są kopalnie srebra i miedzi. Br. G.

Kratter Franciszek (* 1758—† 1830 we Lwowie), redagował „Gazetę Lwowską" w latach 1811—1829, której pospołu z bratem swoim był założycielem. Niemcy obaj, zaczęli ją wydawać w kwietniu 1811 i zrobili na niej majątek; artykuły pisali po większej części urzędnicy, a pisali w języku niemieckim i francuskim; pospolicie dotyczyły one gospodarstwa i statystyki. Na polski tłomaczył je Nowakiewicz. Kiedy zaczęła wychodzić „Lemberger Zeitung", „Gazeta Lwowska" ograniczyła swoją działalność do podawania i tłómaczenia nowin politycznych. K. jest autorem pamfletu, który w swoim czasie wywołał wiele wrzawy: „Briefe über den itzigen Zustand von Galizien. Ein Beitrag zur Statistik u. Menschen-Kenntniss" (Lwów 1786, część pierwsza, druga nie ukazała się; tom I str. 276, tom II 244). Jest to zbiór szkiców z rycinami, ubliżającemi stanowi duchownemu i szlachcie. Tom pierwszy rozwodzi się o uniwersytecie, szlachcie, mieszczaństwie, a opowiadanie autor przeplata anegdotami złośliwemi. W drugim tomie jest mowa o duchowieństwie, żydach, kolonistach, o przemyśle, roślinach, warzywach, handlu zbożem, o braku rzemiosł, lichwie itd. Pomimo złośliwości autora jest wiele prawdy, i o pracy jego można powziąć pojęcie, czem była Galicya po jej wcieleniu do Rzeszy rakuskiej, a zwłaszcza jakie Lwów miał znaczenie. Posypały się odpowiedzi: „An Kratter, den Verfasser der Schmähbriefe über Galizien" (Wiedeń 1786); „Uber Kratters Auto-da-Fe" 1786; „das Fraymaurer Auto-da-fe in Wien" (Wiedeń 1786). K. odpowiadał: „Bescheid an einige Professoren an der k.k. Universität in Lemberg". K. napisał jeszcze prac parę, z nich dramat „der Friede am Pruth" (Frankfurt 1799) był tłomaczony na język polski pod tytułem: „Aleksander Menżyków, feldmarszałek rossyjski" (Wilno 1808 odegrany w Wilnie 1807).—Por. Estreicher XX i I; Pepłowski „Cudzoziemcy". Red.

Kratylos, Κρατύλος, zwolennik poglądów Heraklita, ucznia Protagorasa. Plato znał go osobiście i poważał. Jest on główną postacią w dyalogu, który nosi jego imię i jest poświęcony pochodzeniu mowy i tworzeniu się wyrazów. Red.

Kratyppos, po grecku Κράτιππος, *Cratippus*. - 1) Grecki historyk, który żył za czasów Tucydydesa, pisał dalszy ciąg jego dziejów wojny peloponeskiej aż do czasów Konona, a w kilku miejscach może też je i uzupełnił; z pism jego drobne tylko szczątki pozostały; wydał je Mueller we „Fragmenta Historicorum Graec." tom II, str. 75—78. Por. Marcellinus „Vita Thucyd." 33; Kruegera Komentarz do „Dionys. Historiogr.", str. 102 i nast. — 2) filozof ateński ze szkoły Perypat. S. Drz.

Kratzau (niem.), czeskie *Chrastawa*, m. w pow. liberzeckim (niem. *Reichenberg*), w Cze-

Digitized by Google

chach płn., 9 km. na płn.-zach. od Liberca, tuż nad granicą czesko-saską, nad pot. Görs, pr. dopł. Nisy, przy kolei żel. państw. saskiej Żytawa-Liberzec (Zittau-Reichenberg); siedziba sądu pow., do którego należy 20 gmin z 23 914 mszk.; według spisu ludności z r. 1890 ma 3 236 mk. narod. niemieckiej. Starożytny kościół par., nowy kościół gotycki; wielkie fabryki sukna i wyrobów wełnianych, bawełnianych, przędzalnie bawełny, warsztaty tkackie, fabryki katarynek. Miejsce urodzenia histor. malarza Józefa Führicha (1800—1876). Pod miastem leżą wsi Chrastowa górna (Ober-Kratzau) i dolna (Unter-Kratzau) z licznemi przędzalniami wełny, bawełny, tudzież warsztatami tkackiemi.

Kratzenstein Krystyan Bogumił (* w Werningerode d. 30 stycznia r. 1723—† w Kopenhadze d. 6 lipca r. 1795) lekarz i fizyk. Naukę rozpoczął w Getyndze, gdzie głównym mistrzem jego był A. von Haller (ob.); następnie zwiedził jeszcze kilka innych uniwersytetów niemieckich, a osiągnąwszy w Halli dyplom doktora medycyny, osiadł tamże, aby zająć się wykonawstwem lekarskiem; równocześnie też rozpoczął wykłady fizyki. Lata 1748—53 spędził w Rosyi, wykładając fizykę w Petersburgu. Od r. 1753 do 1773 był w Kopenhadze profesorem medycyny. W r. 1774 król duński Krystyan VII mianował go radcą prawnym. Jako fizyk K. pracował osobliwie nad prężnością pary, nad ruchem ciał rzuconych, nad zastosowaniem elektryczności w lecznictwie. Był członkiem Akademii petersburskiej, kopenhaskiej i leopoldyńskiej *Naturae curiosorum*, a w wydawnictwach ciał tych uczonych pomieszczał liczne prace swe dotyczące nauki i sztuki lekarskiej, fizyki, chemii i mechaniki. Oprócz tego ogłosił jeszcze kilkanaście dzieł większych, a między niemi: „Théorie de l'élévation des vapeurs“ (Bordeaux 1745, też po niem. Halle 1747); „Abhandlung vom Nutzen der Elektricität in der Arzneywissenschaft“ (Halle 1745; wyd. 3-e tamże 1772); „Theoria electricitatis“ (tamże 1746); „Vorlesungen über die Experimentalphysik“ (Kopenhaga 1758; wyd. 6-e tamże 1787) i „Art de naviguer dans l'air“ (Kopenhaga i Lipsk 1784). Przyczynił się też bardzo wiele do wydania „Pharmacopoea Danica“ (Kopenhaga 1772), której był spółpracownikiem bardzo gorliwym, oraz do uporządkowania wykładów lekarskich w uniwersytecie kopenhaskim, gdzie zaprowadził egzaminy publiczne. K. był uczonym bardzo wybitnym, profesorem dzielnym i gorliwym, ale w obejściu się z ludźmi bywał zbyt surowym i nieraz samowolnym, co nań ściągało tyle zawiści, że zapomniano zupełnie o zasługach jego wielkich, rzeczywiście nauce oddanych. Dopiero Panum (ob.) w pracy swej „Bidrug til Kuntskab om vort medicinske Facultets Historie“ (Kopenhaga 1880, str. 72—100) wystawił w świetle właściwem i ocenił należycie zasługi naukowe K-a; w książce tej znajduje się też wyszczególnienie wszystkich prac jego.

D-r J. P.

Kratzer Kazimierz (* w Krakowie 1844, † w Warszawie 4 listopada r. 1890), kompozytor muzyczny. Studya specyalne odbył pod kierunkiem swego stryja Walentego K-ra, dyrektora orkiestry katedry krakowskiej. Karyerę artystyczną rozpoczął 1857 r. w balecie warszawskim; rychło jednak wystąpił z baletu i objął posadę akampaniatora przy operze warszawskiej, na której zdobył sobie rozgłos wybornego, w tym kierunku, specyalisty. W ciągu wielu lat nie było ani jednego koncertu, na którymby K. nie towarzyszył śpiewakom na fortepianie. W r. 1889 został mianowany wice-kapelmistrzem opery. Uprawiał też K. niwę kompozytorską, zwłaszcza pieśniarstwo, z dużem powodzeniem. Z licznych jego pieśni, niektóre, zwłaszcza: „Ujrzałem raz“, „Piosnka o piosence“, „Dumka“, „Skrzypki swaty“, „Jej medalion“, szerokiej dostąpiły popularności. Prócz tego utworzył nader udatną muzykę do melodramatów: „Nad przepaścią“ i „W ruinach.

A. Pol.

Kratzer Franciszek Ksawery, muzyk, pamiętnikarz (* 1740—† 1838 w Krakowie). Za dni wczesnej młodości sprowadzony z Austryi do Polski przez Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego do muzyki katedralnej, objął przy katedrze krak. stanowisko kantora i trwał na niem 54 lata. Na przełomie XVIII i XIX w. około K-a grupowali się wszyscy muzycy krak., on był tam dyrektorem szkoły śpiewu. Synowie i wnukowie jego poświęcali się muzyce, bądź na stanowisku kantora katedr. krak., bądź na polu kompozycyi muzycznej. Kompozytorami wśród tej rodziny muzykalnej byli: Ferdynand i Andrzej. Fr. Ksaw. K. brał udział w Konfeder. Barskiej, nie w boju, a e wspierając usiłowania Rajmunda Korytowskiego, susceptanta grodu krak., który przeważnie przyczynił się do wpuszczenia Konfederatów na zamek krak., zajęty przez załogę ros. (w nocy z d. 2 na 3 lut. 1772 r.). Udział K-a w tej sprawie był znaczny. Kiedy zamek znowu wrócił do rąk nieprzyjacielskich, R. Korytowski wygnaniem kilkoletniem przypłacił swój czyn. K. ku końcowi życia, a więc w pierwszych latach XIX w., pisał pamiętnik, którego treścią były również wypadki z epoki Konfederacyi Barskiej w Krakowie, jak i czasy walk Kościuszkowskich. Fakt zabrania przez Prusaków skarbca koronnego upadłej Rzplitej najdokładniej w pamiętniku rzeczonym jest opisany. K., naoczny świadek tego rabunku, i Ambr. Grabowski, który w rok po tym fakcie osiedlił się w Krakowie, najzupełniej identyczne relacye o rabunku skarbca przez Prusaków podają. Pamiętnik K-a był chwilowo w ręku prof. Józ. Łepkowskiego, który zeń korzystał w opisie Krakowa (w „En-

Digitized by Google

cykl. Powsz.“ wyd. S. Orgelbr.) a potem Luc. Siemieński wydał go, ale nie w tekście zupełnym, tylko w wyjątkach i streszczeniach, nie wiemy o ile dokładnych. (W „Bibl. Warsz.“ pod tyt. „Pamiętniki Kantora“, r. 1879, zesz. I i II). Oryginał „Pamiętników“ K-a zaginął i dotąd nieodszukany. M. D.

Kratzer prowadził szkołę muzyczną, założoną przez hr. Wacława Sierakowskiego, kanonika katedry krakowskiej. Szkoła rozwijała się tak szybko, że już w kilka miesięcy od czasu jej otwarcia wychowańcy wykonywali wielkie kantaty z towarzyszeniem orkiestry, a nawet operetki. Z tej szkoły wyszedł Jan Nepomucen Szczurowski, słynny basista opery warszawskiej. A. Pol.

Kratzmann Gustaw, malarz czeski (* w 1811 r.) studya odbywał w Pradze, Dreznie, Monachium i Krymie. Po powrocie do kraju powołany został na stanowisko konserwatora galeryi obrazów ks. Esterhazego w Wiedniu. Z przeniesieniem galeryi do Pesztu przeniósł się tam także K. Malował przeważnie obrazy oparte na tematach Starego i Nowego Testamentu, jak np. Madonny, Ucieczkę do Egiptu, Samarytankę przy studni, św. Annę z Matką Boską i t. p.—K. Edward, syn poprzedniego, malarz na szkle (* 1847 w Pradze). Śród utworów jego znane są witraże w kaplicy Serca p. Jezusa w Votivkirche w Wiedniu, oraz w wielu kościołach Pesztu. K. B.

Kratzmann Emil (* w r. 1814—† w Maryenbadzie 12 lutego r. 1857) lekarz zdrojowy w Maryenbadzie. Wykształcenie lekarskie otrzymał w Pradze, gdzie mu w r. 1835 dyplom doktorski przyznano; z początku zajmował się wiele botaniką. W r. 1839 osiadł jako lekarz w Maryenbadzie i o miejscowości tej jako leczniczej ogłosił szereg broszur i książeczek, którym przoduje „Der Führer in Marienbad“ (wyd. 5-e Praga 1862 i kilka przekładów na języki inne; po polsku „Przewodnik dla zwiedzających Maryenbad i jego okolice“ przekład A. Muchlińskiego; Petersburg 1864 i wyd. 2-e tamże 1879).—Por. v. Wurzbach „Biogr. Lex. des Kaiserthums Oesterreich“ (t. XIII str. 146) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols.“ str. 246. Od r. 1848 K. był członkiem korespondującym tow. lek. wileńskiego. Dr. J. P.

Kraugallidowie, po grecku Κραυγαλλίδαι, po łacinie *Craugallidae*, najstarsi mieszkańcy i świątnicy okręgu Delfickiego, należący do plemienia Dryopskiego, których, gdy w porozumieniu z sąsiednimi Kirrejczykami około r. 600 przed Chr. targnęli się na skarby świątyni Apollinowej, wojsko Amfiktyonów niemal w pień wycięło. S. Drz.

Kraugis, po grecku Κραῦγις, po łacinie *Craugis*, rodem z arkadyjskiego Megalopolis, ojciec sławnego Filopoimena (ob.). S. Drz.

Kraus (Krauss, Krauz), herb polski, z nadania. Na tarczy ściętej w polu górnem złotem—trzy srebrne głowy anielskie ze skrzydłami; w dolnem błękitnem—srebrny gryf. Nad tarczą dwa hełmy ukoronowane; nad pierwszym pół męża złotego z takiemiż skrzydłami,

Fig. 142. Kraus (herb).

w drugim pół gryfa srebrnego. Labry błękitne, podszyte z prawej strony złotem, z lewej srebrem. Nadany w dniu 14 maja 1834 wraz z nobilitacyą Karolowi Kraus v. Krauss, austryackiemu ministrowi sprawiedliwości, obywatelowi galicyjskiemu. Potomkowie rzeczonego Karola, obdarzonego w kilka lat później tytułem baronowskim państwa austryackiego z przydomkiem von Kelles, spolszczywszy nazwisko na Kelles-Krauz, istnieją w Galicyi po dziś dzień (ob. Krauz Kazimierz). — Źródła: Borkowski; Ostrowski; Poczet szl. galicyjskiej; Hefner. D.

Kraus Michał, pijar, w zakonie Szkół Pobożnych Michaël a Visitat. B. M. Virg. (* 1626 w Podolińcu na Spiżu — † 18 marca 1703 t-że). Śluby powtórne, przykuwające już do zakonu, złożył d. 21 września 1650 r. w jedynej wówczas urządzonej już rezydencyi pijarskiej w mieście rodzinnem. Na kapłana wyświęcił go Andrzej Trzebicki, bp. krak. W nowicyacie (*domus probationis*) podolinieckim wykładał retorykę. Kiedy Jerzy Lubomirski, ufundowawszy pijarów w Rzeszowie, zakładał im szkoły, zwierzchność przeznaczyła do nich K-a na nauczyciela wymowy i poezyi, oraz kaznodzieję. Wtedy młodzież szkolna podoliniecka postanowiła, z wyjątkiem trzech, pociągnąć za nim. Zgromił ich za to K., ale oni woleli głodem przymierać, niż rozstać się z nauczycielem. D. 19 marca 1658 r. odbył się wobec Lubomirskiego i rektora Ak. Krak. Rolińskiego akt otwarcia szkół rzeszowskich. K. miał mowę, która tak się podobała marszałkowi w. kor., że synów swoich, Hieronyma i Alexandra, zostawił Pijarom na naukę. Gdy wracał ze zwycięztwa nad Szeremetiewem (Cudnow

Digitized by Google

) r.) K., już prorektor kollegium, ułożył niego dramma powitalne, w którem odgry- ca je młódź witała zwycięzcę jako Juniu- rutusa. Wskutek nadmiaru pracy i cier- a oczu, uwolnił się K. z Rzeszowa i wró- o Podolińca, gdzie po wypoczynku jął na- ! kleryków pijarskich humaniorów i filo- W r. 1664 grasowała na Spiżu zaraza, z samego miasta w ciągu 4 miesięcy po- a przeszło 1000 ludzi. K. tak się poświę- e zwierzchność z obawy o niego wysłała) Krakowa na Kazimierz, gdzie już osia- Pijarzy. Gdy i tu mór dotarł, a kto mógł ał przed nim, K. wraz z bratem Augusty- pozostał na straży skromnego dobytku pi- ego. Wkrótce potem zamianowany rekto- kollegium rzeszowskiego obowiązki swe lat dziesięć sprawował. Dwukrotnie wy- a go prowincya, wówczas jeszcze polsko- rska, na delegata do Rzymu. W r. 1677 z wyboru prowincyałem, a po 3-leciu— żonym domu podolinieckiego. Jego gor- i zawdzięcza odbudowę swoją wraz z ko- n i szkołami najdawniejsza rezydencya ta w granicach Państwa Polskiego; po n pożarze d. 10 paźd. 1684 r., w któ- ałe miasto zgorzało, K. zabiegami swemi nanowo podniósł i 25 zakonnikom i kle- dał chleb do ust. Ponownie zarządzał icyą r. 1685—8 i 1694—7 zastępczo, kie- atni prowincyał węgier, Mudran, zrzekł prowincyalstwa i pozostał w Rzymie. Po- eci, teraz już od samoistnej (od r. 1692) cyi polskiej, był K. wysłany na kapitu- eralną zakonu do Rzymu Na dwa lata imiercią utracił wzrok. Pochowany w Po- . Pozostawił po sobie obszerne „Anna- ovinciae Polonae", które za czasów ego Sz. znajdowały się w archivum yonalnem jako mpt.; żywociarz ten wi- ówniez rękopiśmienne kazania łacińskie ty w Bibl. Pijarskiej w Warszawie; two- ne wielki volumen. W druku wyszły: 1) uctio Institutionum Rhetoricarum Antho- lich. a V. B. V. M...." (Warsz. 1687 .; 3 h. nlb. 618 str. 8-o; u Biel. tytuł: tiones..." Podręcznika tego używano łach pijarskich jeszcze w środku XVIII „Oratio in funere Nicolai Swirski, episc. is, suffrag. Hełmensis, habita Crasno- d. 4 Jan. 1677" (Warsz. 1687 drk.). Bielski objaśnia, że Swirski był fun- Pijarów w Chełmie). 3) Consideratio status tripartita" (traktat o doskona- ligijnej dla duchownych, ofiarow. Za- u, opatowi sulejowskiemu; Warsz. 1698, 8 k., 867 str. 4-to. Bielski zna tylko wyd. 5, również 4-to). 4) „Solitudo minime nimae, seu intima cum Christo sponso consuetudo, Carmine elegiaco expres- sz. drk. pij. 42 k. nlb. 4-to; bez roku, ątpliwie pośmiertne). Estreicher zwra- ca uwagę, że Jabłonowski w „Musaeum polonum" nazywa K-a „Michałem Karwackim.

Kraus Jakób, lekarz lwowski, żyjący w wieku XVII. Początkowo kształcił się w Krakowie, gdzie mu w r. 1646 przyznano dyplom doktora filozofii; do nauk lekarskich przykładał się w Padwie i tamże je ukończył jako doktor medycyny w r. 1651; w uniwersytecie padewskim był asesorem w oddziale narodowości polskiej. Po powrocie z Włoch zajmował się wykonawstwem sztuki lekarskiej we Lwowie; w r. 1656 obrano go na rajcę miejskiego. — Por. S. Kośmińskiego „Słown. lek. pols." str. 246.

Kraus Krystyan Jakób (* 1753 w Osterode — † 1807). Prowadził studya w zakresie humaniorów, filozofii i matematyki w Królewcu i Berlinie, a następnie w Getyndze. W r. 1750 objął katedrę filozofii praktycznej i nauk kameralnych w Królewcu, gdzie obok Kanta był jedną z najwybitniejszych postaci w gronie profesorskiem. Znajdował się pod wpływem A. Smitha i Hume'a i oddziałał znakomicie na kształtowanie się prawodawstwa pruskiego w zakresie życia gospodarczego. Po śmierci K-a wydano w r. 1808—11 jego „Staatswirthschaft" (wyd. II w r. 1837), oraz „Vermischte Schriften" (Królewiec 1808 1813).—Por. Krause „Beiträge zum Leben von C. J. K." (Królewiec 1881). Red.

Kraus Ludwik August Eberhard (* w Helmstädtcie d. 12 grudnia r. 1777—† w Gietyndze d. 5 października r. 1815), lekarz i filolog wytrawny. Wykształcenie lekarskie rozpoczął w szkole anatomiczno-chirurgicznej (*Collegium Carolinum*) w Brunszwiku, następnie od roku 1802 uczęszczał do wydziałów lekarskich, naprzód w mieście rodzinnem, a później w Gietyndze, gdzie mu w r. 1808 dyplom doktorski przyznano, nadto w roku następnym w Helmstädt nadano mu godność doktora filozofii. Jeszcze będąc na wydziale nauk lekarskich, poświęcał się z zamiłowaniem wielkiem filologii klasycznej, zwłaszcza językowi greckiemu. W r. 1808 otrzymał od wydziału lekarskiego w Gietyndze docenturę prywatną i zajmował ją do śmierci, wykładając lecznictwo wewnętrzne i farmakologię, a w r. 1815, podczas wojny ówczesnej, zastępczo również anatomię i chirurgię. Oddany całkiem pracy uczonej, wykonawstwem lekarskiem nie zajmował się prawie wcale, natomiast pisywał bardzo wiele. Najważniejszem z dzieł K-a jest „Kritisch-etymologisches medicinisches Lexikon", wydane po raz pierwszy w Gietyndze r. 1821 wyd. 3-e tamże 1844; oprócz tego istnieją przedruki wiedeńskie). Słownik ten, pracowicie i umiejętnie zestawiony, objaśnia bardzo szczegółowo pochodzenie i znaczenie nazw mniej lub więcej greckich, używanych w naukach przyrodniczych i lekarskich, świadcząc bardzo pochlebnie o wiedzy filologicznej i lekarskiej

Digitized by Google

autora, a pomimo, że badania językowe nowsze nie zgadzają się z niektórymi poglądami K-a, dzieło jego dotąd nie utraciło nic prawie na wartości swej. Inne prace jego pominąć tu możemy, jako przestarzałe; wykaz ich znaleść można w J. L. Püttera „Versuch einer akademischen Gelehrten-Geschichte von der Georg-August-Universität zu Göttingen" (Gietynga 1765—1837 w części 3-ej wydanej przez Saalfelda str. 300 i w cz. 4-ej wyd Oesterleya, str. 487), oraz w Engelmanna „Bibliotheca medico-chirurgica" (Lipsk 1848, str. 313). Dr. J. P.

Kraus Feliks, von (* w Henrykowie [Hennersdorf na Śląsku austryackim] w r. 1805—† w Wiedniu d. 28 lutego r. 1875) naczelnik służby zdrowia wojsk c. k. austryackich. Do służby wojskowej wstąpił w r. 1825 jako podlekarz, a zwróciwszy na siebie uwagę przełożonych pilnością i zdolnościami wybitnemi, w tymże roku jeszcze został wysłany dla wykształcenia się dalszego do Akademii Józefińskiej; w r. 1831 uzyskał dyplom doktora medycyny, a niebawem potem posunięto go na stopień lekarza starszego. W r. 1832 mianowany lekarzem sztabowym; w r. 1854 powierzono mu zarząd służby zdrowia armii trzeciej, w r. 1855 otrzymał stopień starszego lekarza sztabowego klasy pierwszej, nakoniec w r. 1865 zamianowany naczelnikiem wydziału 14-go w ministeryum, otrzymał równocześnie stanowisko sztab-lekarza generalnego całego wojska monarchii austryackiej. W r. 1867 opuścił służbę wojskową, ponieważ czynność wytężona podczas wojny r. 1866 zdrowie jego nadwątliła znacznie; odtąd mieszkał w Wiedniu jako emeryt. — K. należał swego czasu do rzędu najzdolniejszych i najdzielniejszych lekarzów wojskowych w Europie, a służbę zdrowia w Austryi doprowadził do niebywałej przed nim doskonałości. Od urodzenia wyposażony zdolnościami niezwykłemi i umysłem bystrym oraz rozumem praktycznym, a przytem lekarz bardzo uczony i urzędnik wielce sprężysty, umiał zawsze spełniać wzorowo obowiązki swe, więc też przyczynił się niezmiernie, zarówno do ulepszenia sposobu kształcenia się lekarzy wojskowych w Austryi, jako też do podniesienia szpitalnictwa wojskowego, bądź czasu pokoju, bądź czasu wojny. Zasługę szczególną położył jako bardzo stanowczy krzewiciel zasady rozpraszania chorych i ranionych żołnierzy, a dzieło jego o tem, p. n. „Das Krankenzerstreungssystem" (Wiedeń 1861), zjednało mu i po za granicami Austryi uznanie szerokie w kołach zawodowych. Inne prace jego drukowane, aczkolwiek słusznie cenione, pominąć tu musimy.—Por. „Allgemeine deutsche Biographie" t. XVII str. 68. Dr. J. P.

Kraus Fryderyk, malarz niemiecki (* 1826 r.—† w 1894 w Berlinie), studya rozpoczął w akadem. szt. p. w Królewcu, odbywał je następnie w Berlinie, Paryżu i Krymie, a powróciwszy, osiadł w Berlinie. Ulubionym tematem jego obrazów były sceny z życia w szego towarzystwa. Sam wybór tematu pon kąd wpływał, że obrazy K., cechuje dąże do elegancyi i czystości wykonania. Śród n do celniejszych należą: Nowa suknia, Now miejskie, Odwiedziny burmistrza Sixa u Re brandta, Tycyan i jego ukochana, W budua Oprócz tego K. malował także portrety. K.

Kraus Franciszek Ksawery, teo i archeolog (* 1840 w Trewirze).—Po ukońc niu studyów teologicznych i filologicznych Freyburgu i Bonnie, przebywał czas dłu w Paryżu, gdzie zajmował się archeologią i leografią. Zawiązawszy stosunki osobiste z L cordairem, Montalembert'em i in. przywód mi katolicyzmu liberalnego, K. usiłował kr wić ten kierunek w Niemczech. W r. 18 został nadzwyczajnym profesorem w Sztrasb gu, obejmując tam wykłady sztuki archeo gicznej, w r. 1878 zaś objął katedrę histo Kościoła we Freyburgu. Napisał: „die Blut pullen d. röm. Katakumben" (Frankfurt 18 „Beiträge zur Trierschen Archäologie u. schichte" (Trewir 1868); „Das Spottkruzifix Palatin" (Fryburg 1872); „Die christliche Ku in ihren frühesten Anfängen" (Lipsk 187 „Roma sotteranea" (Fryburg, wyd. II 187 „Ueber das Studium der Kunstwissenschaft den deutsch. Hochschulen" (Strassburg 187 „Kunst u. Alterthum in Elsass-Lothringen" (4 to Strassburg 1875—1892); „Synchronistische T bellen zur christl. Kunstgeschichte" (Freybu 1880); „Realencyklopedie der chistl. Alterth mer" (2 tom., 1882—1886); „die Kunstdenkm ler des Grossherzogthums Baden" (w spół z Durmem, tomów 3, 1887—1891); „Die chri lichen Inschriften der Rheinlande" (Freybu 1890—1893, tom. 2), prócz wielu pomni szych. Red.

Kraus Ludwik, wybitny matematyk c ski (* 9 kwietn. 1857 r. w Turnowie—† 1 sty 1885 w Arco w Tyrolu). Kształcił się w Wi dniu w gimnazyum realnem i rok w politech ce, poczem w 5 półroczach ukończył uniwe sytet w Pradze. Matematyka wykształci w nim wykłady Kleina w Monachium, Weie strassa i Kroneckera w Berlinie, których sł chał do r. 1881. Habilitował się w Pradz został docentem na oddziale czeskim i wykł dał przez 2 lata. Dn. 2 maja 1884 r. wydzi filozoficzny przedstawił go ministrowi na pr fesora nadzwyczajnego, ale K., zagrożony ju wówczas niechybną śmiercią, nie dożył professu ry. Wyjątkowe zdolności pozostawiły w Narodzi Czeskim żal po przedwcześnie zgasłym uczonym. Był to jeden z najbystrzejszych umysłów ma tematycznych. Już w 22 r. ż. rozprawą „Note über aussergewöhnliche Gruppen auf algebraischen Curven" wyd. w t. XVI „Mathematische Annalen" Kleina i Mayera, zwrócił na

Digitized by Google

uwagę świata naukowego. Poważniejszcze jest inna rozprawa: „Ueber rationkennbare Substitutionen“ („Zprávy král. Společ. nauk“ 1882—3). W rocznikach XIV „Časop. pro pěstivani [uprawa] m. a fysiki“ mieści się większa praca „Základy arithmetiky“ w dalszym ciągu „Základové nauky o funkcich racionál. Po śmierci już wydano w rozprawach mií Nauk wiedeńskiej, „Ueber Functioerminanten“, dopełnienie pracy z lat 1883. Inne pośmiertne druki znajdują się: athematische Annalen“ XVI, i w „Časop. ist m. a. fys.“ XV 1886. Skrypta jego rsyteckie przechowuje Jednota matemaczeskich w Pradze. Życiorys z oceną ności napisał Weyer Edward „Život beni D-ra L-a K.“ (wydrk. w „Časop. st. mathem. a fysiki“ XVI 1886). <

Kraus Arnošt Vilém, czeski giermaur 4 listopada 1859 r. w Trzeboratycach), pobierał naprzód w gimnazjum niemiecPradze, następnie studjował filologję ską w uniwersytetach: praskim, monam i berlińskim; w r. 1882 otrzymał stoktora filozofji, a w 1884 został lektoryka niemieckiego w uniwersytecie czejednocześnie nauczycielem (suplentem) le realnej w Pradze. W 1886 habilitoz filologji giermańskiej, obok tego był em od r. 1889 do 1893 w miejscowych ach, a od 1893 do 1898—profesorem realnej. W 1893 został profesorem czajnym języka niemieckiego i literatuniwers. czeskim, gdzie też prowadzi sem niemieckie. Ogłosił prace następuÜber Heinrich von Freiberg“ (Praga „Staroněmecká ukolébavka“ (1886); ois a Tandariuš“ (1887); „August Gottissner: Jan z Michalovic“ (1888); „Po-Libuši v. literatuře německé“ (1889); hmische Puppenspiel vom Doktor Faust“ v 1891); „Alexandreis nebo Alely?“ (1892); „Goethe a Čechy“ (1893—ria a Gloska“ (1894); „Meisnerův-ižka“ „Christe ginádó a Hospodine pomiluj ny“ „Faustiana aus Böhmen“; „O české písovské“; „Bůh Perun“ (1898). Prócz ł sprawozdania krytyczne w czasopisartykuły społeczne o Danji (o szkontejszych, o Szlezwiczanach, o ogródotniczych), referaty o czwartym i piądzie filologów skandynawskich w Ko i Chrystjanii w „Věstniku české A-, jako też wiele feljetonów i referazecie niemieckiej »Politik« (pod pseu—Por. „Slovn. naučný“. A. A. K.

Bernard (* w Kolinie [Czechy] d. r. 1828—† w Wiedniu d. 28 paźr. 1887), lekarz zasłużony jako wy redaktor pism lekarskich. Do nauk ych przykładał się w Pradze i w Wiedzie mu w r. 1854 dyplom doktorski przyznano. W tymsamym roku, wspólnie z dyrektorem szpitala św. Anny, Mauthnerem, założył pismo „Oesterreichische Zeitschrift der Kinderheilkunde“ i objął jego redakcyę. We wrześniu r. 1856 założył „Allgemeine Wiener medicinische Zeitung“ i do śmierci był jej redaktorem naczelnym; stanowisko takiesamo objął w r. 1854 w Paryżu, stając na czele wydawnictwa: „Clinique européenne, Journal international de médecine“, które w roku następnym połączyło się z „Mouvement médical“ N. Pascala, a następnie przeszło pod redakcyę Bourneville'a. Oddany zupełnie pracy dziennikarsko-lekarskiej i pisaniu dzieł kompilacyjnych, wykonawstwem sztuki swej nieomal zgoła się nie zajmował. Życiorys jego skreślił E. Frank w „Allgem. Wiener med. Zeitung“ r. 1887, str. 547; tam także znaleźć można wyliczenie prac jego drukiem ogłoszonych. Dr. J. P

Krause Karol Krystyan Fryderyk, filozof niemiecki (* 6 maja 1781 r. w Eisenbergu altenburskim—† 27 września 1832 w Monachium). K. studyował filozofię w Jenie, gdzie słuchał Fichtego i Schellinga i tam w r. 1802 habilitował się, w r. 1805 objął wykłady w akademii inżenierskiej w Dreznie, po śmierci Fichtego habilitował się w Berlinie w r. 1814, w r. 1824 zaczął wykłady w Getyndze, jako prywat-docent; w r. 1831 przeniósł się do Monachium, ale i tam nie otrzymał profesury. Źródło tych niepowodzeń tkwiło w stosunku K-go do wolnomularstwa, do którego zapisał się w r. 1805. Nawet wszczęto przeciw niemu dochodzenie sądowe z tego powodu. Ale w r. 1811 loże masońskie wykreśliły K-go z pośród członków swoich za pracę, ujawniającą tajemnice tej organizacyi. K. o wolnomularzach napisał: „Die drei ältesten Kunsturkunden der Freimaurer Brüderschaft“ (1810; wyd. III, Drezno 1849); „Höhere Vergeistigung der echt überlieferten Grundsymbole der Freimaurerei“ (Freyburg 1810, wyd. trzecie, Drezno 1820); „Urbild de Menschheit“ (1811, nowe wyd. 1851). Wogóle życie K-go było jednem pasmem walki o kawałek chleba. W filozofii K. usiłował pogodzić subjektywizm Kanta i Fichtego z objektywizmem Schellinga i Hegla. Wychodzi z faktów świadomości, w których odnajduje bezpośrednią znajomość Boga. Samo z siebie (*an sich*) pojęcie bóstwa wolne jest od wszelkiej sprzeczności, ale w sobie (*in sich*) zawiera możliwe sprzeczności, w tej liczbie zasadniczą—pomiędzy rozumem a przyrodą. Bóg jest poza światem—nie ma granic, wówczas gdy świat jest całością skończoną. Ale jednocześnie istnieje on w przyrodzie, gdyż to wypływa z pojęcia jego wszechobecności. Naukę tę K. nazwał panenteizmem (wszystko w Bogu zawarte). Wszechświat to ujawnienie Boga w przestrzeni i w czasie, a najdoskonalszą cząstką jego to osobnik ludzki, w którym przyroda łączy się z rozumem. Życie całe-

Digitized by Google

go wszechświata znalazło w nim swój wyraz, osobnik zaś obdarzony właściwością wolnego wyboru zmienia ze swej strony przyrodę. Ale istnieje on nie sam jeden, gdyż wchodzi w rozleglejszą część: rodzinę, narodowość, rasę ludzkość. Ludzkość to królestwo duchów, duchy te są wiekuiste, a pojedyńczy osobnik życiem swojem ujawnia bóstwo; doskonaląc się moralnie, zbliża się do bóstwa i realizuje je. Z tych założeń wypływają wnioski praktyczne tworzące „filozofię praktyczną“ K-go (teorya religii, moralności i prawa). Rozwój filozofii praktycznej w ciągu dziejów jest sprawą, ujawniającą coraz bardziej zasady w bóstwie tkwiące. Ten rozwój w życiu całej ludzkości przebywa okresy poczęcia, wzrostu i dojrzałości: w pierwszym z tych okresów człowiek instynktowo wciela w życie zasady boskości. Dzisiaj wkraczamy w okres dojrzałości, po którym nastąpi starość i śmierć. Ten systemat pozyskał K-mu nieco zwolenników w Niemczech (Lindeman, Ahrens, Leonhardi, Roeder) i in.), w Belgii (Tiberghien) i nawet w Hiszpanii (del Rio), zkąd przedostał się panenteizm do Ameryki południowej. Zwłaszcza gorliwym rzecznikiem tych poglądów był Leonhardi, który dla krzewienia nauki K-go wydawał w Pradze czasopismo „Die neue Zeit.“ (1869—1875). K. pozostawił po sobie z zakresu filozofii „Abriss des Systems d. Logik als philosophischer Wissenschaft“ (Getynga 1828); „Vorlesungen ü. das System d. Philosophie“ (Getynga 1822, wyd. II, Praga 1869); „Abriss d. Systems d. Philosophie d. Rechts“ (Getynga 1828); Vorlesungen ü. die Grundwahrheiten d. Wissenschaft“ (Getynga 1829, drugie powiększone wydanie w Pradze 1868 p. n. „Erneute Vernunftkritik“). Rękopisy i wykłady wydali: Leonhardi, Leutbecher i in. w Getyndze 1834—1848, Röder („System d. Rechtsphilosophie“ Lipsk 1874), Hohlfeld i Wünsche w kilku tomach w Lipsku 1882 — 1894. Pisali o K-m: Leonhardi (w „Die Neue Zeit“); S. Lindemann „Uebersichtiche Darstellung des Lebens u. d. Wissenschaftslehre K-s“ (Monachium 1839); P. Hohlfeld „die K-sche Philosophie“ (Jena 1879); A. Procksch „K. ein Lebensbild“ (Lipsk 1880); Br. Martin „K-s Leben, Lehre u. Bedeutung“ (wyd. II 1885); A. Cless „Das Ideal d. Menschheit nach K-s Urbild der Menschheit“ (Stutgard 1881); K. Eucken „Zur Erinnerung an K.“ (Lipsk 1881); Tiberghien „Exposition du système philos. de K.“ (Bruksella 1844). Red.

Krause Karol Fryderyk Teodor (* w Hannowerze d. 15 grudnia r. 1797—† tamże d. 8 czerwca r. 1868), lekarz zasłużony również jako anatom i urzędnik służby zdrowia. Początkowo kształcił się w hanowerskiej szkole anatomicznej, i jako chirurg młodszy z wojskiem hanowerskiem odbył wojnę w r. 1815. W r. 1816 zapisał się na wydział lekarski w Getyndze, tam też w r. 1818, po obronieniu rozprawy fizyologicznej o czynnościach grasicy, dyplom doktorski osiągnął. Odbywszy podróż dłuższą do Włoch, w r. 1820 osiadł w Hannowerze, by zająć się wykonawstwem lekarskiego, a niebawem doszedł do rozgłosu i wziął wielkiej. Po kilku latach rząd powołał go na profesora anatomii w nowo przekształconej szkole chirurgicznej w Hannowerze; w r. 1[illegible] mianowano go przewodniczącym w najwyższej radzie lekarskiej (*Ober-Medicinal-Collegium*) a już w r. 1851, z powodu zamknięcia szkoły chirurgicznej, katedrę anatomii opuścił. [illegible] jego anatomiczne odznaczają się wszystkie[illegible] kładnością i starannością niezwykłą, a [illegible] tem wielką prostotą i jasnością wykładu. [illegible] ręcznik jego p. n. „Handbuch der menschlichen Anatomie“ (Hannower 1833—38, wyd. tamże, 1842—43), słusznie przez spółczesnych był wysoko ceniony i dotąd jeszcze wartości swej nie utracił bynajmniej. Inne prace [illegible] treści anatomicznej i histologicznej pominąć musimy, wymieniając tylko jeszcze „Sp[illegible] icone illustrata nervorum systematis gan[illegible] in capite hominis“ (Hannower 1839), [illegible] wyborną rycinę, dodaną do dzieła tego, [illegible] krotnie powtórzyły i powtarzają dotąd [illegible] anatomiczne. K. należy do rządu anatomów, [illegible] najrychlej do badań swych zastosowali [illegible] skop, a między innymi jest odkrywcą [illegible] nek tkanki łącznej, prążek poprzecznych [illegible] kien mięsnych serca, początków naczyń [illegible] nych w kosmkach jelit, gruczołków [illegible] watych spojówki oka, wielu szczegółów [illegible] logicznych w oku i mnóstwa podobnych [illegible] biazgów anatomicznych, posiadających [illegible] znaczenie wielkie. — Por. „Biogr. Lex[illegible] hervorag. Aerzte“ t. III str. 446, gdzie wyliczone są prace jego inne.

Krause Wilhelm, malarz niemiecki (ur. w 1803—† 1864), studyował w Dreznie i w Monachium. Motywami obrazów jego były przeważnie widoki morskie; w tym celu kilka lat zwiedzał brzegi Norwegii i Holandyi, [illegible] Normandyi i morza Śródziemnego. [illegible] K-a jest to, że on pierwszy wprowadził [illegible] do malarstwa niemieckiego i specyalnie w tym kierunku wytworzył szkołę. Utwory go w swoim czasie cieszyły się pewnym [illegible] niem; gładkość jednak wykonania wobec [illegible] techniki nowej dzisiaj obniża w nich [illegible] żenia wywoływanego. Berlińska galeria [illegible] dowa posiada trzy jego prace: Burza, Wybrzeże pomorskie, Brzegi Sz[illegible] czas burzy.

Krause Henryk, przedstawiciel [illegible] zmu kościelnego w Prusach (* dnia 2[illegible] 1816 w Weissensee pod Berlinem — [illegible] wca 1868). Studyował teologię w Berlinie, [illegible] stał tamże licencyatem teologii. [illegible] należał do grona założycieli niemieckich protestantów. Siły swoje poświęcił [illegible] ctwu gazety kościelnej „Protestantische Zeitung für das Evangelische Deutschland“ (1864).

Digitized by Google

Krause Ernest Ludwik, znany pod pseudonimem Carus Sterne, znany popularyzator darwinizmu w Niemczech (* 1839). Ukończywszy studya farmaceutyczne, przerzucił się później do nauk przyrodniczych i położył wielkie zasługi w charakterze jednego z kierowników pisma „Kosmos" (1877 — 1882), jeszcze większe jako popularyzator poglądów Darwina w Niemczech. Prócz mnóstwa drobnych artykułów napisał: „Werden und Vergehen—Eine Entwickelungsgeschichte des Naturganzen" (wyd. III Lipsk 1884); „Sommerblumen" (Lipsk 1884); „Herbst u. Winterblumen" (Lipsk 1885); „Die Krone der Schöpfung" (Cieszyn 1884); „Plaudereien aus d. Paradiese—der Naturzustand des Menschen" (Cieszyn 1886); „Natur u. Kunst" (Berlin 1891). Imał się także tematów z historyi kultury: „Tuiskoland" (Głogów 1891); „Die Trojaburgen Nordeuropas" (tamże 1893) i t. d. Red.

Krause Herman (* w Pile [W. Ks. Poznańskie] d. 28 listopada r. 1848) lekarz, laryngolog bardzo wybitny. Do nauk lekarskich przykładał się w Berlinie i we Wrocławiu, gdzie później w r. 1875 osiadłszy, zajął się wykonawstwem lekarskiem. W r. 1880 wyjechał do Wiednia, aby się wykształcić należycie w zakresie chorób krtani i wogóle dróg oddechowych. Powróciwszy stamtąd w r. 1881, zamieszkał w Berlinie; tamże w r. 1885 został docentem prywatnym chorób gardła i nosa. W końcu r. 1887 powołano go naprzód na konsultanta, później na lekarza przybocznego następcy tronu pruskiego, późniejszego cesarza Fryderyka III (ob.). W r. 1888 mianowano go profesorem uniwersytetu berlińskiego. Prace jego naukowe zajmują się głównie badaniami wpływu mózgu na narządy głosowe i powstawanie głosu, oraz leczeniem gruźlicy krtani.—Por. „Biogr. Lexikon der hervorrag. Ärzte" (t. III str. 548). Dr. J. P.

Krause Aureli i Artur, podróżnicy naukowi (obaj urodzeni w powiecie świeckim we wsi Konopaty: Aureli 30 gr. 1848, Artur 25 st. 1851). Obaj studyowali w Berlinie nauki przyrodnicze i z ramienia bremeńskiego Towarzystwa Geograficznego odbyli w r. 1881—82 podróż naukową do cieśniny Beringa i wybrzeża zachodnio-północnego Ameryki płnc. Sprawozdanie z podróży drk. w tomach IV—V „Deutsche geogr. Blätter". Aureli napisał nadto jedną z lepszych monografii etnograficznych „die Tlinkitindianer" (Jena 1885). L. K.

Krause Gottlieb Arnold, podróżnik (* 1850). W r. 1869 należał do wyprawy w głąb Afryki, później zwiedzał Sokoto. W r. 1884 badał, biorąc za punkt wyjścia wybrzeże górnogwinejskie, obszary pomiędzy Nigrem a Lagosem. Napisał: „Ein Bertrag zur Kenntniss d. fulischen Sprache in Afrika" i „Proben der Sprache v. Ghat in der Sahara" („Mitth. d. Riebeckschen Nigerexpedition", Lipsk 1884). Red.

Krauseneck Wilhelm Jan, generał pruski (* dn. 13 października 1775 w Bayreuth—† dn. 2 list. 1850). Wstąpił w r. 1791 jako kadet naprzód do wojska ansbachskiego, a później do pruskiego. Z początku wyróżnił się jako topograf (1794—5), następnie jako kapitan w r. 1806 w bitwie pod Iławą (Eylau). Był czynnym przy reorganizacyi artyleryi pruskiej w r. 1808. W r. 1812 występuje już jako komendant twierdzy Grudziądza. Później bierze udział w kampanii 1813 r. W randze pułkownika jest obecnym w sztabie armii Blüchera w r. 1814. Po wzięciu Paryża oddano mu dowództwo w Moguncyi. W r. 1815 zostaje generałem, a w r. 1829 szefem sztabu generalnego. Na tem stanowisku położył znaczne zasługi dla armii pruskiej. W r. 1838 zaliczony został do rady stanu, następnie otrzymał rangę generała piechoty i order Orła Czarnego (1838 i 1840). W r. 1848 ofiarowano mu tekę ministra wojny, nie przyjął jej jednak i podał się do dymisyi. x-y.

Kraushar Aleksander, współczesny poeta, wielką łatwością pisarską obdarzony pisarz i wydawca historyczny (* 1843 w Warszawie), z pseudonymem literackim Alkar. Już jako uczeń Gimnazyum Realnego uczestniczył w ruchu narodowym; w Szkole Przygotowawczej i w Głównej pisywał artykuły publicystyczne o szerokim zasięgu w czasopismach podziemnych i w „Jutrzence" Neufelda; według własnego zeznania był autorem tego właśnie artykułu, który w lipcu 1863 r. ściągnął na siebie słynne ostrzeżenie, dane przez

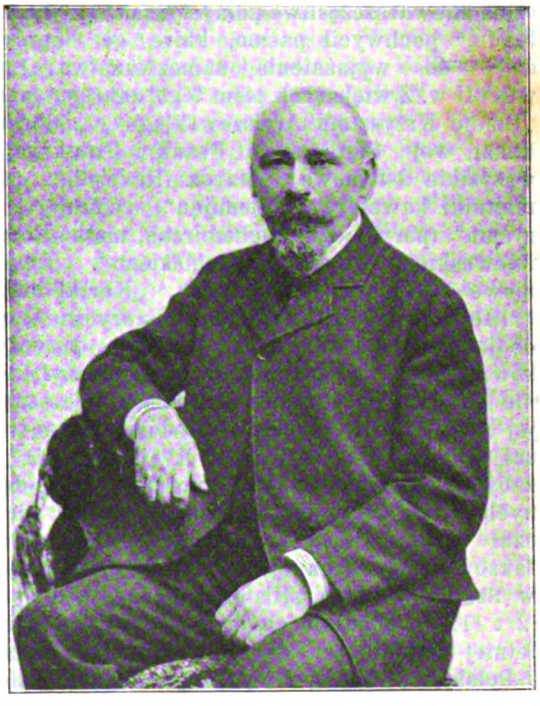

Fig 143. Kraushar Aleksander.

Digitized by Google

Rząd Narodowy „Prawdzie". W Szkole Głównej uczył się prawa, ukończył ją w r. 1866, szybko przebył aplikacyę i w r. 1868 został patronem trybunału, w r. 1872 adwokatem, a w nast. mecenasem przy senacie, skazanym już wówczas na zniesienie wraz z całem sądownictwem odrębnem. Od reformy w r. 1876 jest adwokatem przysięgłym („prjisjażnyj powiereunyj") na Okrąg Sądowy Warszawski czyli na całe Królestwo. Stłumienie powstania na ziemiach polskich, środki ku temu używane i następne równanie z ziemią instytucyi odrębnych i samej polskości na Litwie i Rusi pobudzały w nim uczucie narodowe do kształtowania się w pomysły poetyczne, z których jeszcze podczas pobytu w Szkole Głównej powstały „Listki", „Aryon z Koryntu" i „Tytan" (druk zagraniczny). Później przybyły „Strofy", a w wieku męzkim „Strofy jesienne"; tłómaczył też jako poeta „Intermezzo" i „Buch d. Lieder" Heinego. Działalność piśmienniczo-publicystyczną, w latach 1861—1863 rozpoczętą, prowadził dalej, tylko w innym już tonie i charakterze, w pismach warszawskich: „Kółku domowem", „Przegl. Tyg.", w „Tyg. Ill.", „Kłosach" i „Niwie". Pociągnięty zamiłowaniem, wcześnie zwrócił się do przeszłości polskiej; nie będąc historykiem ze studyów, obrał sobie odrazu dział historyi małej, wydobywającej fakta drobne dodatkowe, raczej anegdotyczne niż historyczne, te, które historyk właściwy pomija, a jeśli uwzględnia, to tylko w skutkach i doniosłości dla życia społeczno-politycznego. Na tem polu nie ustawał K. w pracy ani na chwilę, przyczem miewał szczęśliwe pomysły; tak np. w „Vollegum" pochwycił pasmo, które go doprowadziło do wyjaśnienia samozwaństwa Łuby w XVII w. Z większych pism tego zakresu mamy „Dzieje Krzysztofa Arciszewskiego", „Olbracht Łaski, woj. Sieradzki" „Frank i Frankiści" — wszystkie 2-tomowe, „Marek Reverdil", „Pamiętniki kawalera de Beaujeu", „Ofiara terroryzmu" (paryzkiego; Lubomirska, matka Rozalii Rzewuskiej), „Losy Miączyńskiego". Dwutomowe „Drobiazgi historyczne", „Kartki histor. i literackie" i „Miscellanea historyczne" nie obejmują wszystkich tych drobnych przyczynków, któremi K. piśmiennictwo pomnożył. Pilnie oddawał się poznaniu przeszłości Warszawy, jej murów, ulic, placów, ogrodów i ludzi; opisał ją jaką była w wieku XVIII, ukazał jej zabytki, jej Magiera, starannie poszukując dawnych rycin, które też do opisów swych dołączał („Tyg. Illustr." i osobno). Podejmował także i tematy rdzennej historyi. Napisał jeszcze w Szkole Głównej „Historyę Żydów w Polsce" (2 t. 12-o), zupełnie chybioną. Już po wieloletniej działalności dał p. t. „Książę Repnin i Polska" (2 t. 8-o, 2 wyd.) opracowanie dziennika Konfederacyi Radomskiej, przedzierzgniętej w sejm 1767-8 r., prowadzonego przez Marcina Matuszewica, a wydanego już przedtem przez Sozańskiego. „Stefan Batory w sprawie Niderlandów", „Nieznane listy Kościuszki w sprawie legionów", „Bonneau", „Barss", wraz z „Repninem" i „Sprawą Unruga" (2 t.) i pośród prac K-a niesięgających poza w. XVIII są dla historyi poważnej najużyteczniejsze. Wszystkie zaś jego pisma, przynosząc fakta większe i mniejsze, nieraz bardzo małe, przedstawiają je z większą lub mniejszą dokładnością, ukazują zbyt małą zależność od wiedzy naukowej ogólnych dziejów narodu i zbyt słaby krytyczny; niektórym z nich szczególniej dzi niedostateczna znajomość łaciny i pośpieszność w pracy. Na zaletę działalności K-a wiedzieć potrzeba, że najczęściej, prawie wszystkie, tworzywo swoje bierze ze źródeł walnych, z rękopisów, jeśli nie z druków kich, zwłaszcza zagranicznych, niedostatecznych lub zapomnianych przez Polaków. Archiwa krajowe, petersburskie, paryzkie, niemieckie, holenderskie dostarczały mu wiadomości innym nieznanych. Wydawniczym też przeważnie charakter i wydawnicą zajmował a wraz z nią i odpowiedzialność K-a za czego dokonał, a dokonał na ilość wielką. zależnie od powyższych wydał: „Nowe czynki do dziejów żywota i spraw Olbrachta Łaskiego", „Reszty rękopisu Jakóba Sobieskiego", „Nowe epizody z życia Paska" (wydał po nim nowe jeszcze Czubek), „Podróże wicza polskiego 1711—1717 r.", „Dziennik dróży ks. Stan. Staszica" (2 t.), „Pamiętniki Niemcewicza" (poprzedzający wielki zbiór wy pamiętn. z lat 1809—1820), „Dr miętnik Kilińskiego" i in. Wady wydawnicze wystąpiły najjaskrawiej w „Dzienniku" ca: w obu opisach podróży część nie jest szicową, a opowiadanie z r. 1778 nie związane bezpośrednio z wydarzeniami, które mogły się stać przed śmiercią Maryi (29 listop. 1780 r.), a nie mogą być wszemi od r. 1782. Z początkiem XX zamyka się K. jako wydawca w wielkim daje wielki 8-tomowy zbiór wiadomości Prz. N. w Warszawie, z archiwów jego czników" pracowicie wyjęty; ogłasza wśród nich zaś cenne, przyczynki do królestwa konstytucyjnego („Miscellanea sobno); odkrywszy obszerny pamiętnik Zamoyskiego, z opowiadaniem nie missyi niefortunnego dyplomaty do cha, wydaje go najpierw w „Przegląd skim", potem osobno („Moje Przygody" dobywa nawet z rękopisów rozprawę Ign. Daniłłowicza o „Kodeksie Na Przed wydaniami osobnemi lub zbiorowe czy, zwłaszcza obchodzące historyę ukazywały się w „Kwart. Hist.", „A „Bibl. Warsz.", „Przewodn. nauk i lit." ju" petersb. Za działalność gorliwą, na i niewątpliwie wzbogacającą wiedzę szłości ojczystej byłe Tow. Hist. liter.

Digitized by Google

ołało już przed laty K-a na swego członka; rzykładem tym poszło Tow. Prz. Nauk oznaniu, a Akademia Um. zamianowała go ıkiem swej Komissyi Historycznej.—Szczeły i ścisły wykaz wydań w druku daje l. P." Estr. dawniejsza i uzupełniająca owa z lat 1881 — 1900 (w r. 1906 T. —F). s.

Krausharowa Jadwiga, żona historyka ıandra (* 1858 r. w Warszawie), autorka a. Napisała nowelle: „Jedna Noc"; „Na ı Pincio"; rozprawy literackie: „Jerzy les", „Kirkegaard"; szkic biograficzno-li- ki „Alfred de Musset" (Warszawa 1879); tego zasilała czasopisma warszawskie zyami literackiemi. x-y.

Krauss Filip, baron, austryacki mąż sta- du. 28 marca 1792 r. we Lwowie—† dn. zerwca 1861 r. w Schönbrunn). W r. otrzymał posadę w ministeryum finansów, 1817 został sekretarzem gubernialnym, . 1826 radcą dworu. W r. 1840 otrzy- nominacyę na referenta Rady Stanu; 1847 przez czas krótki pełnił obowiązki ıgo wice-prezydenta w gubernium lwow- . Od r. 1848 do 1851 zarządzał sprawa- inisteryum finansów i położył duże zasłu- ıez reformę w zakresie ceł i podatków. ıs wybuchu październikowego (1848) w okre- wolucyi on jeden z ministrów austryac- ıozostał na stanowisku i nie porzucił sto- ıo mu jedni poczytywali za wielką zasłu- ıi zaś potępiali go za to. Po ustąpieniu stanowiska był referentem w sprawach ıwych w radzie państwa za czasów powrot- ıbsolutyzmu. W r. 1860 został prezesem ıszej Izby obrachunkowej i wice-preze- by Panów.—K. napisał rozprawę pod ty- „Rysy projektu do utworzenie Instytutu ıwego w Galicyi"; ukazała się ona w ęzy- kim i niemieckim we Lwowie. Rodzina K. zyła się później i przybrała nazwisko Krauz (ob. Kraus).—Starszy brat Filipa, (* 13 września 1789—† 5 marca 1881 r.), ął karyerę urzędniczą w r. 1809 w mini- ı sprawiedliwości, od r. 1851 – 1857 był ım sprawiedliwości, następnie do r. 1865 ım sądu państwowego i członkiem Izby W r. 1881 podał się do dymisyi i u- w zacisze domowe, niebawem też x-y.

Krauss Ferdynand, zoolog niemiecki w Sztutgardzie,—† 1890 tamże). Stu- yrodnicze odbywał w Tybindze i Heidel- w r. 1838 odbył podróż z baronem Lud- po Afryce południ., poczem objął za- Muzeum Przyrodniczego w Sztutgar- 'race naukowe prowadził nad syste- zwierząt. Główniejsze z tych prac są ące: „Beitrag zur Kenntniss der Koral- ınd Zoophyten der Südsee" (Sztutgard Die Südatrikanischen Krustaceen" (ibid. 1843); „Die Südafrikanischen Mollusken" (ibid. 1848); „Petrefacten aus der untern Kreide des Kaplandes" (Bonn 1850). K. K-ć.

Krauss Alfred Edward, teolog reformowany (* 13 Marca 1836 w Rheineck kantonie Sanct Gallen). Studyował teologię w Heidelburgu, Halli i Zurychu, od 1855 do 1858 r. W roku 1859 był proboszczem w Stettfurt w kantonie Turgau, później nadzwyczajnym profesorem teologii w Strassburgu. Pozostawił dzieła: „Ueber die Bedeutung des Glaubens für die Schriftauslegung (1862); „Teologischer Commentar zur 1 Kor. 15 (1861); „Die Lehre von der Offenbarung" (1868); „Predigten für alle Sonn-und Festtage zur häuslicher Erbauung (1874); „Das protestantische Dogma von der unsichtbaren Kirche" (1878); „Lehrbuch der Homiletik" (1883); „Zwingli. Rede" 1884. Ks. A. K. D.

Krauss Fryderyk S., zasłużony etnograf na polu ludoznawstwa południowo-słowiańskiego (* 7 października 1859 w Pożedze w Slawonii); studyował filologię w Wiedniu pod kierownictwem Fr. Müllera i ukończył uniwersytet ze stopniem doktora filozofii; później tamże był przy sądzie tłómaczem w zakresie języków południowo-słowiańskich. Z polecenia arcyksięcia Rudolfa objeżdżał Słowiańszczyznę południową dla poszukiwań etnograficznych. Pierwszą pracą jego była rozprawa „De praepositionum usu apud sex script. hist. Augustae" (Wiedeń 1882). Inne prace są poświęcone Słowiańszczyznie: „Sagen und Märchen der Südslaven" (Lipsk 1883—4); „Sitte u Brauch d. Südslaven" (Wiedeń 1885); „Smail agić Meho" (epopeja ludowa Słowian — Mahometan, po słoweńsku Raguza 1886, po niemiecku Wiedeń 1890); „Sreća, Glück und Schicksal im Volksglauben der Südslaven" (Wiedeń 1886); „die Vereinigten Königreiche Kroatien u. Slavonien" (Wiedeń 1889); „Orlović, der Burggraf von Raab" (Freiburg 1889); „Volksglaube u. religiöser Brauch der Südslaven" (Münster 1890); „Böhmische Korallen aus der Götterwelt" (Wiedeń 1893); „Bojajić Aliles. Glück u. Grab, Zwei moslimische Guslarenlieder" (Leyda 1896); „Bajuwaren in Guslarenlied" (Ansbach 1896); „Vidislijić Ahmo's Brautfahrt" (Berlin 1896); „Das Fraülein v. Kanisza, ein moslimisches Guslarenlied" („Ethnogr. Mittheil v. Ungarn" V); „Der Yoga, Schlaf bei den Südslaven, ein Guslarenlied" (Freiburg 1898). W r. 1889 K. objął redakcyę czasopisma ludoznawczego „Am Urquell" (Hamburg, dalszy ciąg czasopisma powstałego w r. 1881 „Am Urdhs-Brunnen"); w r. 1897 czasopismo to zmieniło nazwę na „der Urquell" i, pozostając pod kierownictwem K-a, przeniesione zostało do Lejdy. Ostatnią pracą K-a jest opracowanie dorobku ludoznawczego za okres pięcioletni 1897—1902 „Die Volkskunde in den Jahren 1897—1902" (Erlangen; streszczenie w „Wiśle" XIX 73—95). K. napisał dla Wisły „Powrót umarłych na świat" (T. IV). L. K.

Digitized by Google

Krauszów, wieś w Galicyi, pow. nowotarski, nad Czarnym Dunajcem, 5 km. na zach. od Nowegotargu; wschodni obszar wsi przepływa pot. Lepietnica, a południowy Czarny Dunajec z Czarnym i Babim cz. Czerwonym potokiem. W płn. stronie wzgórze Smrodówka, 685 m. npm. Wieś wznosi się 611 m. npm. W r. 1777 było dm. 44, mk. 212 (chrześcian); r. 1799 dm. 61, mk. 321, r. 1824 dm. 67 mk. 381, oprócz tego 1 rodzina żydowska, z 2 głów się składająca; w r. 1869 dm. 86, mk. 434 (m. 214, ż. 220); w r. 1880 dm. 94, mk. 480 (m. 248, ż. 232); rz.-kat. 477, żyd. 3. Obszar obejmuje 1150 morgów, z tego 661 morgów roli ornej, 148 ogr. i łąk, 320 pastwisk i 21 morg. lasu. Par. rz.-kat. w Ludźmirzu. Według podania w czasie napadu tatarskiego ludność tutejsza poniosła klęskę. Poległym ucinano po uchu. Wieś istniała r. 1255; wspomina o niej pod nazwą Krausów przywilej Bolesława Wstydliwego, nadany w Krakowie, mocą którego włości należące do klasztoru w Szczyrzycu otrzymały pewne swobody i ulgi: należała tedy do cystersów szczyrzyckich. R. 1382 nabył Stefan, obyw. krak., sołtystwo w tej wsi od Henryka, opata cysterskiego. Do końca wieku XVII byli cystersi posiadaczami K-a. Potem dzierżyli tę wieś Emanuel i Aleksander Homolacze, a Klementyna Homolaczowa sprzedała je wraz z Ludźmirzem i Rogoźnikiem w r. 1859 Adolfowi Tetmajerowi. Br. G.

Kraut Wilhelm Teodor, prawnik giermanista (* 15 marca 1800 r. w Lüneburgu—† 1 stycznia 1873 r.); w Getyndze i Berlinie studjował prawo u Hugona, Savignyego, Eichhorna, w r. 1822 został docentem prywatnym w Getyndze, w 1828 profesorem nadzwyczajnym, a w 1836 prof. zwyczajnym prawa. W latach 1850—53 zasiadał jako delegat uniwersytetu w izbie państwowej hanowerskiej. Główniejsze z pism jego: „Grundriss zu Vorlesungen über das deutsche Privatrecht“ (Getynga 1830; wyd. 4-e 1856; wyd. 6-e F. Frensdorfa, Berlin 1886) i „Die Vormundschaft nach den Grundsätzen des deutschen Rechts“ (Getynga 1835 — 59, 3 tomy). Wydał także „Das alte Stadtrecht von Lüneburg“ (Getynga 1846).

Krauthofer, pseud. Krotowskiego (ob.).

Krauz Kazimierz Kelles, baron, socyolog i działacz społeczny (* 2 marca 1872 w Szczebrzeszynie, gub. Lubelska—† 23 czerwca 1906 w sanatoryum pod Wiedniem). Wstąpił do gimnazyum radomskiego w r. 1882 i chociaż był uczniem celującym, nie zdołał otrzymać świadectwa dojrzałości; został wydalony z klasy ósmej na miesiąc przed ukończeniem, wziąwszy na siebie winę w zbiorowem, drobnem zresztą, wykroczeniu koleżeńskiem. Dopiero po roku, w r. 1891, otrzymał w Kielcach świadectwo, zdając jako ekstern, ale pomimo starań nie dostał się do uniwersytetu warszawskiego. Wyjechał tedy do Paryża i wstąpił d Sorbonny na wydział fizyko-matematyczny, a po dwóch latach rzucił Sorbonnę i zaczął prow dzić studya samodzielne, pracując w Bibliote Narodowej. W tym czasie powstał w Paryż Międzynarodowy Instytut Socyologiczny star niem Reneusza Wormsa; K wstąpił do nie i niebawem pozyskał takie uznanie, że w 1894 przyjęto jego rozprawę do odczytania pierwszym zjeździe socyologicznym międzyna dowym w Paryżu. W dwa lata później następnym zjeździe wygłosił odczyt o „m teryalizmie historycznym“, który wywołał o wioną dyskusyę (dyskusya ta wypełniła ca tom Roczników Instytutu). W r. 1896 wstąpił do paryzkiej Szkoły nauk politycznyc którą ukończył z odznaczeniem. W r. 18 rozpoczął wykłady z zakresu socyologii w C lège libre des sciences sociales w Paryżu, m dzy innemi zapoznając słuchaczy z rozwoje doktryn socyologicznych w kraju naszym. W tach 1901 i 1903 wygłosił wykłady w wolny uniwersytecie brukselskim, który mu przyz tytuł doktora „honoris causa“. W r. 1901 pr niósł się do Wiednia i, pragnąc naturalizow się w Austryi i w ten sposób otrzymać możn stałej działalności w Galicyi, wstąpił do u wersytetu wiedeńskiego na prawo. Brał go cy udział w powołaniu do życia kursów wa cyjnych w Zakopanem, a potem w prowad niu ich w charaktrze sekretarza i wykłada cego, zarówno w r. 1903 jak i 1904. Jed cześnie robił zabiegi około uzyskania oby telstwa w Austryi, i właśnie gdy dosięgał te tak upragnionego celu, gdy miały skończyć lata jego tułaczki a rozpocząć się działalns systematyczna wśród swoich, choroba piersi która go nękała od lat kilku, przecięła dni cia jego. Działalność K-a była bardzo wszec stronna. W ciągu całego pobytu swego granicą bierze on bardzo żywy i wpływo udział w sprawach Polskiej Partyi Socyalis cznej jako organizator, publicysta i teoret po to, ażeby zakończyć dni swoje na kilka m sięcy przed zwrotem zupełnym w życiu s łecznem kraju. Pisuje pod pseudonimem M chała Luśni, już to w pismie „Świat (w Nr. 1, 3, 7, 17), już to w „Przedświci (1895—1904), ogłasza także broszury: „Klas wość naszego programu“ (1894), „Czy teraz niema pańszczyzny?“ (1897, przekład rusiński), „Niepodległość w programie rusińskim“ (1906), „Jak się narody rządzą“ (1904), „Rozmowy towarzyszy o socyalizmie i patryotyzmie, konstytucyi i niepodległości“ (1904). Nadto pisywał do zagranicznych czasopism socyalistycznych: w „Devenir Social“ pod pseudonimem El. Esse prowadził stałą kronikę w r. 1898 o ruchu sosyalistycznym w Polsce; w „Revue socialiste“ w r. 1901 („Comtisme et Marxisme“, „Lettre d'Autriche“); w „Neue Zeit“ w 1901 („Was ist der oekonomische Materialismus“,

Digitized by Google

J. Bachofen"), 1902 („Musik u. Oekonomie"), 3 („Die Metamorphose eines Skeptikers"), 4 („Unbewaffnete"), w „Deutsche Warte" 2; w „Sozialistische Monatshefte" 1902 i 1903; Arbeiter Zeitung" 1903 i 1905; w „Wiest. koj rewol." 1901 (o stosunkach polsko-rokich). Redagował „Bulletin du parti socia- polonais" (1895—1899); prócz 3 numerów ieckich bulletyny te od początku do końca pisane przez K-a. Ogłosił nadto: „Offe- Brief der polnischen soz. Partei Deutsch- s an die deutsche Sozialdemokratie". Są race w części publicystyczne, w części na- e. Obok tego rzeczy naukowe drukował „Annales" Instytutu Międzynarodowego ologicznego (tom I: „La psychiatrie et la ce des idées", II: „La loi de retrospection itionnaire vis-à-vis de la théorie de l'imi- i"; III: „Un sociologue Polonais, Stanislas ński"; IV: „La théorie organique des so- i"; VIII: „Qu'est-ce que le materialisme mique"; IX: „Influences du facteur écono- sur la musique"; X: „Quelques observa- sur la psychologie dans la sociologie"), w „Revue internationale de sociologie" 1902 („La sociologie au XIX siècle") 4 („Les origines des interdictions sexuel- Wszystkie te prace w oryginale były wane w czasopismach lub wydawnictwach ch. Prace naukowe rozmiarów większych wał „Porad. dla Samouk." V. „Prz. filoz." II—VII), „Ateneum" 1897, niekiedy „Praw- Głos" i „Ogniwo". Wogóle puścizna jest bar- fita, a wśród niej znajdują się rzeczy cenne. zaczął pisywać bardzo wcześnie; już ołach będąc, drukował rzeczy swoje w „Ga- Radomskiej". Bawiąc za granicą, utrzy- ł się stale z pióra, i w ciągu lat 1894— był codziennym korespondentem „Kurye- rszawskiego", w latach 1901—1905 przy- kroniki tygodniowe do „Gazety Polskiej", n wstąpił do „Kuryera Codziennego" tniej fazie tej gazety. Był stałym współ- nikiem „Prawdy" (zaczął pisywać w r. ale dopiero w r. 1901 artykuły jego za- ą tam ukazywać się systematycznie, nie- po dwa w tym samym numerze; jest on główną siłą publicystyczną tego pisma), " (1900—1905), „Przeglądu tygodnio- (1898 — 1904), „Ogniwa" (1904— „Krytyki" (1904 — 1905). Dorywcze ty ukazywały się w wielu czasopis- nnych. Między innemi w niniejszej „Ency- yi Ilustrowanej" drukował rzecz o Komu- ostatnich latach zaczął przygotowywać ały do większych prac i artykuły więk- tej doby można uważać poniekąd za e opracowania tematów. Ale zajęcia za- e, działalność społeczna, a potem rozwi- się choroba zrywały wciąż nitkę tej pra- W ostatniej chwili opracowywał swoje y o „Nowem odrodzeniu" wygłoszone w Zakopanem r. 1904 (praca ta miała nosić tytuł: „Ruch społeczny jako drugie Odrodzenie") i zbierał materyały do dziejów Rewolucyi Angielskiej. Z prac naukowych wyszły: „Rzut oka na rozwój socyologii w XIX stuleciu" (nakład „Prawdy"—rzecz ta ukazała się także po francusku, niemiecku i rosyjsku), „Pisma polityczne" (zbiór artykułów ze „Światła" i „Przedświtu"); po śmierci wydano „Portrety socyologów" (Warszawa 1906), a w druku znajduje się „Demokracya w nowoczesnym ustroju państwowym", wreszcie „Materyalizm historyczny, Studya i Szkice". K. używał kilku pseudonimów: Radosławski, Elehard Esse, Michał Luśnia. Obszerną biografię K-ego zamieścił „Przedświt" 1905. W celach zarobkowych zajmował się tłómaczeniem; przełożył z rosyjskiego na francuzki Kowalewskiego „La fin de l'aristocratie", z niemieckiego zaś Gumplowicza „La sociologie et la politique"; z niemieckiego na polski Kirchnera „Katechizm historyi filozofii", Achelisa „Socyologia". L. K.

Krauze, herb polski z nadania. Na tarczy w polu błękitnem — pod sześcio-promienną gwiazdą złotą—krzyż czerwony. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra strusie. Labry z prawej strony błękitne, z lewej czerwone, podszyte złotem. Nadany wraz z nobilitacyą Benjaminowi Krauze v. Krauza, sekretarzowi królewskiemu, przez Jana Kazimierza,

Fig. 144. Krauze (herb).

króla polskiego, w dn. 25 sierpnia roku 1663. Potomkowie rzeczonego Benjamina, uzyskawszy w roku 1865-ym tytuł baronowski rzeczypospolitej San Marino, istnieją w K. Polskiem po dziś dzień. —Źródła: Metr. koronna 202, f. 372; Kosiński III 198 (monografia rodziny, pełna fałszów); Siebmacher III 11, Akta b. Heroldyi Kr.Polskiego z roku 1865-go. D.

Krauze Antoni, porucznik artyleryi byłych wojsk polskich, członek Towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, wydał: „Matematyka na klasę II szkoły artyleryi" (Warsz. 1828); „Solidometrya" (rzecz ta miała dwa wydania, drugie 1830); „Doświadczenia nad siłą koni i nad poruszeniem wozów artylerycznych

Digitized by Google

i saperskich, próżnych i naładowanych" (Warszawa 1830). Jako tłómacz przekładał „Encyklopedyę popularną i obejmującą umiejętności, sztuki i rzemiosła, wyłożone sposobem przystępnym dla wszystkich klas, ogłoszoną w Londynie pod opieką Towarzystwa zatrudniającego się rozszerzaniem umiejętności użytecznych". Wyszło w r. 1830 tomów 6, choć całość była obliczona na 14 (tom I: O korzyściach umiejętności, Broughama, II Budowanie kominów, Pelouze'a, III Ogrzewanie domów, Pelouze'a; IV o kominach sztucznych, wodociągach, tynkowaniu murów i t. d. Pelouze'a; IV O gaszeniu pożarów, Evarata, VI O pneumatyce i własnościach fizycznych gazów i powietrza Buquillon'a). Pisał w „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk" („Doświadczenia z żelazem kutem suchedniowskiem". tom XX). O projektowanym cyrklu K-go pisał J. K. Skrodzki „Raport o cyrklu A. Krauza" (Warszawa 1828). Red.

Krauze Wacław, matematyk i pedagog polski (* 1862—† 1898 w Warszawie); ukończył wydział matematyczno-fizyczny w uniwersytecie petersburskim, był nauczycielem matematyki w szkołach prywatnych warszawskich, a w ostatnich latach w szkole średniej technicznej Wawelberga i Rotwanda, gdzie wykładał matematykę i mechanikę, a pełnił zarazem obowiązki inspektora. Ogłosił w „Pracach matematyczno-fizycznych" dwa artykuły: „Metoda teleologiczna Hoene-Wrońskiego" (t. III 1891), teorya różniczek wykładniczych" (t. V, r. 1893). S. D.

Krauzowski Błażej Ignacy, doktor filozofii i akademik krakowski; w drugiej połowie w. XVII napisał „Quaestio Philosophica, ex tota Philosophia Rationali ad menten Thomae Doctoris Angelici deprompta" (Kraków 1663; Enc. Orgel. większa podaje tytuł polski „Dysputacia by logika do teologii potrzebną była", nieznany Estreicherowi; „Votivus Coronarum nexus" (Kraków 1864, panegiryk akademicki dla 20 kandydatów); „Divus Thomas Aquinas exhibitus" (Kraków 1671). Ob. Estreicher XX. Red.

Krawang, rezydentura na północnem wybrzeżu Jawy między Czerybon i Batawią, zajmuje przestrzeń 4 994 klm. □ (91 mli. □) i liczy 381 235 m-ców, w ten 230 Europejczyi 4 333 Chińczyków. Kraina jest urodzajna, na południu górzysta, zroszona spławną rzeką Tarum, wpadającą koło przylądka K.; produkcya tytoniu i bawełny. Przy ujściu rz. Tarum pokład soli. Nad rzeką Tarum leży niewielkie, lecz obronne miasto Krawang.

Krawat (z franc. *cravate*), chustka na szyję, wstęga otaczająca kołnierz koszuli. Nazwa ta wprowadzona została we Francyi w w. XVIII, od nazwy Kroatów, którzy szyję wstęgą otaczali. Sam ten strój wszakże znacznie dawniejszego jest pochodzenia; Rzymianie używali go pod nazwą *focale*, właśc. *faucale*, od *faux*= gardło, szyja. („Enc. Org." mniejsza).

Krawczyk (*Orthotomus Bennettii*), gatunek ptaków z rzędu wróblowatych (*Passeres*), z rodziny *Maluridae*. Barwa upierzenia tego ptaka na ciemieniu rdzawo-czerwona, na potylicy szarawo-czerwona, na stronie grzbietowej żółtawo-oliwkowo-zielona; strona brzuszna biała; boki szarawe; lotki oliwkowo-brunatne, z zielonawą obwódką; sterówki brunatne, zewnętrzne na końcu białe; u samców dwa środkowe pióra w ogonie znacznie wydłużone, u samic ogon zaokrąglony; długość ciała samca wynosi 17 cm.; długość skrzydeł 5 cm., ogona samca 9 cm., samicy 5 cm.—K. spotyka się w miejscowościach zadrzewionych w Indostanie, poczynając od Himalajów, na Ceylonie, w Birmie, Syamie i w Chinach południowych. Przebywa najczęściej w ogrodach, w miejscach porosłych trzciną, w lasach, których drzewa nie są zbyt wysokie; trzyma się parami, a niekiedy niewielkiemi rodzinami. Pokarm K-a składa się z rozmaitych owadów, przeważnie mrówek, pasikoników, gąsienic i t. p. Szczególną uwagę zasługuje budowa gniazda K-a. W tym celu składa on brzegami dwa liście, poczem zapomocą dziobka wykonywa przy krawędzi tych liści szereg dziurek, a następnie dziobem oraz palcami nóg przewleka przez dziurki szczególną nić mocną, którą sam z surowej bawełny wyrabia. Jednem słowem, zszywa on brzegami dwa liście, tak, iż tylko u góry pozostaje wolny otwór; w takiem lejkowatem schronieniu, utworzonem z liści, K. ściele sobie kunsztowne gniazdko z bawełny, włosów końskich, wełny, włókienek roślinnych i t. p. K. składa 3—4 jaja koloru białego, czerwono-brunatno nakrapiane na końcu spiczastym. — Obacz rycinę w niniejszej Encyklopedyi przy art. Gniazdo tom XXV, str. 251, fig. 72. Cz. S.

Krawczyński Sergiusz, znany bardziej pod pseudonimem Stepniaka (* 27 czerwca 1852 r na południu Rosyi—† 23 grudnia 1895 r. w Londynie), pisarz i rewolucyonista rosyjski, syn lekarza Michała; był z pochodzenia na poły białorusinem, na poły ukraińcem. Młodość do czasu wstąpienia do Aleksandryjskiej szkoły wojskowej przepędził na wsi, na południu Rosyi, w domu rodzinnym, gdzie przejął się uczuciami miłości dla ludu. W r. 1869, obrawszy sobie służbę w artyleryi zapisał się do Michajłowskiej szkoły tej broni. Tutaj zaczął śród swoich kolegów propagować ukochane idee, z niewielkim jednak skutkiem. W r. 1871 wystąpił z wojska, aby całkowicie poświęcić się sprawie politycznego uświadomienia ludu, i w r. 1872 został członkiem głównego koła „Czajkowców", śród których, dzięki swemu agitatorskiemu talentowi, zajął odrazu wybitne stanowisko. Wówczas zaprzyjaźnił się bliżej z ks. P. Kropotki-

Digitized by Google

n (ob.) i Zofią Perowską (ob). Na
nę 1873 r. rozpoczął agitacyę śród robot-
w w Petersburgu za rogatką Newską,
roku następnym, wraz z kolegą swym ze
ły artyleryjskiej, D. Rogaczewem (ob.),
rzebraniu drwala wiódł propagandę w gub.
rskiej. Poznany przez policyę, został za-
stowany, w drodze wszakże do więzienia
ł. Odtąd przeszedł na „nielegalnego" i je-
już to za cudzym pasportem, już to zupełnie
aszportu; propagatorem był żarliwym w Mo-
, Odesie, Niżnym i śród mołokanów rja-
ich. Po powrocie do Petersburga czas
dzielił między pisanie popularnych ksią-
lla ludu — w tym czasie napisał między
ni „Istoria miełkoj monety" — i propagan-
wolucyjną śród robotników petersburskich.
ucieczki ks. P. Kropotkina był w znacz-
zęści też jego dziełem. Marząc nieustan-
o roli wodza ludu, wyjechał za granicę,
ardziej wykształcić się w sztuce wojsko-
zamierzał wstąpić do wyższej szkoły wojsko-
ve Francyi, w St.-Cyr. Pragnienie czynu
ło go gdzieindziej: w r. 1876 przylgnął
wstania Hercegowińskiego, a w r. 1877,
prosiny przyjaciela Malatesty oraz Cofiera
udział w powstaniu ludu włoskiego
nevencie, za co dostał się do więzienia,
ero amnestya z powodu wstąpienia na tron
Humberta przywróciła mu wolność. We-
przez przyjaciół, by wracał do kraju,
osnę r. 1878 wespół z A. Zundelewiczem
iózł szczęśliwie przez granicę czcionki
urządzenie tajnej drukarni partyj-
Zemli i Woli" i prowadził tajemną kore-
ncyę z uwięzionymi w sprawie t. zw.
Dnia 18 sierpnia t. r., wstrząśnięty su-
wyrokiem rządowym na swych towa-
, dokonał z polecenia partyi zamachu na
żandarmeryi gen. Mezencowa w Peters-
a następnie wszystkie swe siły, przy
dziale Morozowa, poświęcił odrodzeniu
acyi „Zemli i Woli" po ciężkim po-
, jakiego doznała na jesieni 1878 r.
nadał jej ten wybitnie terrorystyczny
ter, jakim wyróżniała się działalność
i Woli" pod koniec 1878 i w pierw-
łowie 1879 roku; skutkiem tej działalno-
ł głośny zjazd terrorystów w Lipecku
zenie się następnie „Narodnej Woli".
iwszy wreszcie w Petersburgu drukarnię
ą, nieustannie tropiony przez policyę,
areszcie prośbom towarzyszów i starego
iela D. Klementza i wyjechał za grani-
Genewy. Po drodze zatrzymał się na
ótki w Warszawie, aby przypatrzyć się
ruchowi robotniczemu u nas, którym
rdzo interesował. Na obczyźnie oddał
ciem publicystyce rewolucyjnej i jedna-
yjskiemu ruchowi rewolucyjnemu przy-
Za jego też inicyatywą powstało sto-
enie Przyjaciół Wyzwolenia Rosyi,
bardzo popularne w Anglii i Ameryce. Propozycyę Bismarcka wydawania za pruskie pieniądze wielkiej gazety rewolucyjnej rosyjskiej za granicą odrzucił ze wstrętem. Przeniósłszy się ze Szwajcaryi na stały pobyt w r. 1886 do Londynu, założył tu w 1891 r. „Fond ruskoj swobodnoj pressy", zapisał się do stowarzyszenia Fabianów i pochłonięty ciężką zarobkową pracą literacką, wszystkie chwile wolne poświęcał opiekowaniu się emigrantami rewolucyjnymi z Rosyi. Wychodźcy polscy bardzo byli mile zawsze przezeń witani. Domek też jego w parku Brentfordzkim był stałem miejscem zebrań wszystkich wygnańców, bez różnicy przekonań. Spiskowiec z natury, K-ski nietylko obdarzony był siłą wulkaniczną charakteru, ale był jednocześnie bardzo delikatnym w obejściu, wyrozumiałym i wspaniałomyślnym. Wymowny, znający swoją wartość entuzyasta posiadał przytem w wysokim stopniu talent jednania ludzi; często można było spotkać u niego ukrainofila Dragomanowa, anarchistę Kropotkina, ziemlewolca Żukowskiego, rewolucyonistę włoskiego Cafiero, komunarda francuskiego Lefrançais, lub duńskiego krytyka Brandesa—ludzi nie tylko różnych przekonań politycznych, ale i odmiennej kultury. Był nadto K. bardzo płodnym pisarzem. Najwięcej rozgłosu mu zjednała „La Russia sotterarea" (Medyol. 1881), przełożona na wszystkie niemal języki, w tej liczbie i na polski p. t. „Podziemna Rosya" (Lwów 1904), pełna szczegółów autobiograficznych. W powieści rosyjskiej „Kariera nihilista" (1889) opisał niektóre przejścia z własnego życia. Praca „Nihilism as it is" (Londyn 1894) jest odpowiedzią na zarzuty, jakoby fundusze Przyjaciół Wyzwolenia Rosyi obracał na dokonywanie w Rosyi zamachów. Uważał się zawsze za socyalistę i wielce przyczynił się własną propagandą do zmniejszenia wpływów anarchizmu Bakuninowskiego w Rosyi Głosił przytem, że należy ruch rewolucyjny sprowadzić przedewszystkiem do politycznego łożyska. Wierząc w ruch ludowy, obawiał się jednocześnie, aby wypadki nie zaskoczyły go z nienacka: stąd jego pociąg do terroryzmu. Zdecydowany jednak terrorysta z okresu „Podziemnej Rosyi" w 1884 r. (w marcowym artykule w „Contemporary"), odróżniał już terroryzm zachodnio-europejski od terroryzmu stosowanego na Wschodzie Europy; w przedśmiertnym wreszcie utworze „King Stork and King Log", wpływ warunków angielskich na zmianę terrorystycznych poglądów K-go przebija się jeszcze silniej. Zresztą, jak sam pisał: „terroryzm jest najgorszą ze wszystkich metod walki rewolucyjnej; ale jest jeszcze coś gorszego — to niewolnicza uległość i brak wszelkiego protestu. W odrodzeniu terroryzmu powinniśmy widzieć tylko nieszczęście dla Rosyi; większą wszakże klęską dla niej byłoby, gdyby okaza-

Digitized by Google

ła się niezdolną w drodze protestu do wytwoczenia czegoś bardziej trwałego niż terroryzm". Niespodzianie, kiedy 23 grudnia 1905 powracał, zatopiony w gazetach, do domu, najechany został przez pociąg, pod kołami którego śmierć znalazł. Ożeniony z rewolucyonistką, Fanny Liczkus, zgasł bezpotomnie.—Por: Sziszko L. „S. M. Krawczyńskij i Krużok Czejkowcew" (Petersburg 1906); Peris D. „Pionierji russkoj rewoluciji" (Petersburg, 1906). E. Chw.

Krawędź (geom.)—linia, według której przecinają się dwie powierzchnie danej figury, w szczególności zaś proste, według której przecinają się dwie płaszczyzny danej figury geometrycznej. Krawędziami kąta bryłowego są krawędzie jego kątów dwuściennych, krawędziami wielościanu — proste, według których przecinają się sąsiednie jego ściany. Krawędzią zwrotu powierzchni prostoliniowej rozwijalnej jest krzywa skośna, będąca miejscem geometrycznem punktów przecięcia wzajemnego kolejnych (nieskończenie blizkich), tworzących tę powierzchnię. W stożku ta krzywa redukuje się do jednego punktu, mianowicie do wierzchołka, w walcu do punktu nieskończenie odległego. S. D.

Krawiec, *Lethrus*, rodzaj owadów tęgopokrych (*Coleoptera*), zaliczony do rodziny blaszkorogich (*Lamellicornia*) do podrodziny *Arenicola*; buławowate zakończenie różków ich ma kształt stożka, pierwszy zaś pierścień ich (różków) całkowicie okrywa drugi i trzeci. Rodzaj ten obejmuje 5 europejskich gatunków. Najpospolitszy z nich — L. *cephalotes* Fabr., występuje w suchych wschodnich i południowych okolicach i żyjąc stale pod ziemią, wychodzi z niej często, wpełza na różne krzewy, a szczególniej na winorośl, i obcina ich młode pędy, wyrządzając niekiedy znaczne spustoszenia. K. K-ć.

Krawiecki mięsień, czyli najdłuższy uda, tu *musculus sartorius s. longissimus femoris*, jest długi, płaski, stosunkowo wąski, taśmowaty; zaczyna się obok mięśnia natężacza powięzi szerokiej, od kolca biodra górnego, przedniego: zbiega skośnie z góry na dół od strony zewnętrznej do powierzchni wewnętrznej kolana, przytem krzyżując wszystkie mięśnie powierzchni przedniej uda; zachodzi na kłykieć wewnętrzny udowy (*condylus internus femoris*) i przyczepia się ścięgnisto do kłykcia wewnętrznego piszczeli (*cond. int. tibiae*). Kurcząc się, nawraca goleń ku środkowi, dopomaga do jej zginania się i ciągnie udo do wewnątrz. Por. Noga i Udo.—Nazwę swą, dziwnie brzmiącą, mięsień ów stąd otrzymał, ponieważ anatomowie dawni mniemali, że za jego pomocą niemal wyłączną zakłada się nogę na nogę, a że je w położeniu tem zwykli trzymać krawcy podczas roboty, więc dlatego nazwali go krawieckim; najwłaściwiej należałoby go nazywać wyłącznie najdłuższym uda. L. I. P.

Krawiectwo jest to rzemiosło, kunszt, którego zadaniem jest sporządzanie odzieży z materyałów i tkanin rozmaitych, odpowiednio na każdą porę roku i do różnych celów. – Krawiectwo, łączące wygodę, względy hygieniczne, zabezpieczenie ciała ludzkiego od wpływów zewnętrznych—z estetyką, pomysłowością i właściwem upiększeniem każdej postaci, nazwiemy wśród rzemiosł—prawdziwą sztuką. Krawcy, tak samo jak inni rzemieślnicy, tworzyli stowarzyszenie, zwane cechem (p. Cechy.) — W Księstwie Mazowieckiem, mianowicie w Warszawie, najdawniejszy ślad istnienia cechów datuje się z r. 1282. — Urządzenia ich były prawie te same, co i w innych dzielnicach kraju i opierały się na prawie chełmińskiem a powszechniej na magdeburskiem. W r. 1525 kiedy zaszły spory pomiędzy magistratem warszawskim a kupcami i rzemieślnikami, istnieje wzmianka o krawcach. – Zygmunt, książę Mazowiecki, spory owe osobnym dekretem ukrócił.—Gdy w roku następnym po wygaśnieniu statnich książąt, Mazowsze do Korony wcielone zostało, cechy miasta Krakowa, usiłując powagę swoją rozszerzyć, równie i cechy warszawskie pod swe urządzenia chciały podciągnąć.—Zygmunt I przywilejem, danym w 1527, cechy tutejsze w prawie uwolnił, majstrów, czeladź i uczniów z pod zwierzchności krakowskiej uwolnił.—Od tego czasu rzemieślnikom warszawskim wolno przyjmować uczniów, mianować ich czeladnikami i tworzyć z nich majstrów ob. Cechy.

Krawiectwo należy do liczby tych rzemiosł, które dzisiaj przebywają chwilę bardzo ciężką. Zamiast drobnych warsztatów dawniejszych powstają wielkie przedsiębiorstwa, które z jednej strony wprowadzają rozległy podział pracy, a jednocześnie zastosowywać zaczynają do robót, uproszczonych przez podział pracy, maszyny. W takiem Monachium np. na wyrób pojedyńczych ubiorów, jak np. kamizelki, spodnie, surdut, płaszcz, powierzają specyalnie robotnikom, ale nadto jeszcze inni rzemieślnicy zajmują się szyciem kamizelki odpowiednio do jakości materyału i wymaganej dobroci. Ukazują się jeszcze inni specyaliści i w każdym zakładzie znajduje się krojczy, który pobiera wynagrodzenie roczne, niekiedy znacznej wysokości, inni biorą płacę akordową, tj. od sztuki. Wtargnięcie maszyny do krawiectwa datuje od lat 60—kiedy Amerykanin Howe wynalazł maszynę do szycia, udoskonaloną następnie przez Singera i Wheeler Wilsona. Oprócz tej maszyny istnieją jeszcze maszyny do dziurkowania: w ciągu dnia dokonywa 500 — 600 dziurek, tymczasem pracując przy dniu 12-godzinnym dawny krawiec zrobić tylko 72 dziurki (maszyna taka kosztuje 450—500 marek). Nadto w wielkich zakładach

Digitized by Google

ugują się maszyną do krojenia, w której motoryczną jest elektryczność, piła porusię w niej bardzo szybko, a może odrazu ó 10—15 pokładów sukna. Wreszcie zay te posługują się maszyną do prasowania. iał pracy i zastosowanie maszyn zniżyły ta wyrobu i powołały do życia wielkie ıstaty. W Leeds istnieje dzisiaj 20 fabryk vieckich; jedna z nich mieści się w olbrzygmachu i daje zajęcie 1 350 dziewczętom 0 mężczyznom; co tydzień zakład wytwa-10—13 000 ubrań. Maszyna do krajania odrazu 40 pokładów sukna lub kortu, yna do dziurkowania daje dziurkę co 25—ekund. Zwłaszcza wielki zakład krawiecki eje w Pimlico pod Londynem (Royal Army ing Depot). „Zakład ten przewyższa sworozmiarami, podziałem pracy i sprawnoświszystkie pokrewnego rodzaju przedsiętwa i dostarcza ubiorów zarówno straży ınicznej w Indyach Wschodnich i Zacho-ı, jak policyi londyńskiej lub w kraju Ka-.. W ciągu dni kilku można ubrać cały ıs armii od stóp do głowy. W ciągu tygowyrabia się 11 tys. mundurów, a w niektó-latach nawet więcej niż 600 000, z któnajtańsze kosztują 15 szylingów, droższe gają cen bardzo wysokich. Zakład wytwa-00 rodzajów surdutów, a trzeba jeszcze ıżdym rodzaju wziąć pod uwagę rozmiary. się odrazu 30 pokładów sukna, a za odpadki ı, wielkości wielkiego palca, otrzymano ıgu lat ostatnich 8 500 funtów sterl. Zaw Pimlico daje zajęcia 2 000 robotnikom—mężczyznom i malcom i 1 700 kobietom! tany Zjednoczone wyprzedziły Anglię, za-ı co do zogniskowania samego krawiectwa, sprzedaży. Olbrzymie firmy krawieckie ją w Nowym-Yorku, Filadelfii, Bostonie ıago wielopiętrowe kamienice jako lokale ıwe, a towar jest tam podzielony pomięale i działy odpowiednio do barwy, wielceny. Firmy te mają w mniejszych ıch swoje filie. Na lądzie europejskim ılizacya sprzedaży wyprzedziła centraliwyrobu. W Paryżu istnieją wielkie ızyny (ob.), które rocznie sprzedają po ie kamizelek. W Niemczech fabryki krae dzisiaj zupełnie zagarnęły w swoje vyrób ubranek dla dzieci (np. w Szczeci-Powstanie takich wielkich sklepów krach bez odpowiedniego ześrodkowania prowywołało bardzo ujemne skutki dla rów krawieckich w obrębie wielkich miast, ındyn, Paryż. Przemysł krawiecki stał ıdownią wyuzdanego wyzysku, znanego ıazwą chałupnictwa (nazwa u ludu ıwskiego), czyli sweating system'u a wraz z tem walki namiętnej pomiędzy nikami a przedsiębiorcami, w której ı chodzi o zmuszenie przedsiębiorców do ania wielkich warsztatów i w ten sposób usunięcie wyzysku pokątnego.—Ob. G. Herzberg „Das Schneidergewerbe in München" (Stuttgard 1894, w „Münchener Volkswirthschaftliche Studien"); W. Sombart „Der moderne Kapitalismus"; J. S. Eccarius „Der Kampf des grossen und des kleinen Kapitals oder die Schneiderei in London", nadto ankiety Verein'u der Sozialpolitiker (w „Schriften des Vereins"). L. K.

Kray Paweł, wódz austryacki, baron (* dn. 5 lutego 1735 w Késmark na Węgrzech—† dn. 19 stycznia 1804 w Peszcie). W r. 1754 wszedł do służby w wojsku austryackiem, przebył wojnę siedmioletnią; w randze pułkownika (1788—89) brał udział w wyprawie przeciw Turkom i po ustaniu wojny w r. 1790 otrzymał stopień generała-majora i tytuł barona. W latach 1793—95 walczył w Holandyi i nad Renem, odniósł zwycięstwo nad gen. Pichegru pod Catrou dn. 28—29 maja 1794 r., a za udział w kampanii z r. 1796 został mianowany feldmarszałkiem - lejtenantem. Z powodu nieszczęśliwej wyprawy w Hessyi r. 1797 był postawiony przed sąd wojenny. Uniewinniony przez sąd z głównego zarzutu, był jednak skazanym na dwa tygodnie aresztu. Dotknięty tem podał się do dymisyi, której nie przyjęto. Następnego roku (1798) na jesieni udał się do Włoch. Pomyślne czyny wojenne, których dokonał na czele korpusu pod Legnano i Magnano (5 kwietnia) na pocz. wyprawy 1799 r., ułatwiły Suworowowi późniejsze zwycięstwa we Włoszech. K-owi powierzono oblężenie Mantui, które musiał na krótko przerwać z powodu zbliżenia się Francuzów pod wodzą Macdonalda, ale niebawem obległ twierdzę na nowo i po dwóch miesiącach zmusił ją do poddania się (27 lipca). W r. 1800 otrzymał po arcyksięciu Karolu naczelne dowództwo nad armią reńską, ale pobił go gen. Moreau pod Stockach (3 maja) i Möskirch (5 maja) i odrzucił aż pod Konstancyę, gdzie nastąpiło zawieszenie broni. K. po tych wypadkach był zmuszony dn. 21 lipca złożyć dowództwo w ręce arcyksięcia Jana. x-y.

Kray Wilhelm, malarz niemiecki (* w 1830 w Berlinie—† 1889 w Monachium); poświęcał się początkowo tylko malarstwu krajobrazowemu. Jako uczeń Schirmera w akademii Berlińskiej przejął się dążeniem do wyrażania siły efektów świetlnych; po dwuletnim jednak pobycie w Paryżu i zetknięciu się z przedstawicielami romantyzmu powróciwszy do Berlina, oddał się głównie malarstwu portretowemu. Następnie, po odbytej podróży do Włoch, uległszy wpływowi południowej natury, wykonał cały szereg poetyczno-fantastycznych kompozycyj, w których występują najady, rusałki, nimfy, wyłaniające się z fal. Do cenniejszych utworów K-a należą: Loreley, Noc nad zatoką neapolitańską, Sen rybaka, Baśń zimowa. K. B.

Digitized by Google

Krayenhoff Korneli Rudolf Teodor, baron, generał holenderski (* w Nimwegen 1758 r. — † tamże 1840 r.). Był lekarzem w Amsterdamie, gdy wybuchły rozruchy w 1787 r. Oskarżony o należenie do partyi francuskiej, musiał uciekać z kraju, dokąd powrócił w towarzystwie Daendelsa i Pichegru. W 1795 r. wstąpił do wojska jako podpułkownik inżenieryi; w 1809 r. wyparował Anglików z zajętej przez nich Zelandyi, był mianowany generałem, ministrem wojny i adjutantem króla Ludwika. Utwierdzał tego księcia w jego słabych zamysłach oporu przeciw Napoleonowi I, przedsięwziął wzmocnienie fortyfikacyi Amsterdamu, aby można było oprzeć się nawet zbrojnie rozkazom gabinetu francuskiego. Napoleon rozkazał królowi zaprzestać robót i pozbawić K-a teki ministra wojny. K., popadłszy w niełaskę, odrzucił, swoją drogą, propozycye Aleksandra ces. ros., który chciał go mieć przy sobie. W 1813 r. oddał się na usługi rządowi tymczasowemu w Amsterdamie, oblegał generała francuskiego Guètard'a w Naarden. Po wojnie zarządzał komunikacyami. Po restauracyi domu Orańskiego król Wilhelm mianował go generał-lejtenantem i dał mu tytuł barona. Ostatnie lata K-a były smutne: pociągnięty przed trybunał sądu wojennego pod zarzutem nadużyć, był uniewinniony, lecz otrzymał dymisyę. — Czas wolny od zajęć poświęcał pracom historycznym, cenionym swojego czasu, w dziedzinie literatury wojennej. Oto główniejsze z nich: „Précis des opérations géodésiques et astronomiques, faites en Hollande" (Haga 1827); „Carte topographique du royaume des Pays-Bas" (Haga 1829) „Études sur les guerres de la Néerlande depuis 1799 an."; „Etudes sur les évènements de 1808—1809" (Nimwegen 1838).

Krąg v. krąg, zabawy ludu wiejskiego. K. należy do ulubionych zabaw zarówno mężczyzn dorosłych jak i dzieci w niektórych okolicach kraju naszego. „W każdą prawie niedzielę i święto można widzieć na szosie dreglińskiej ustawione dwie grupy młodych parobków i synów gospodarzy, uzbrojonych w kije, łopaty, szpadle i t. d. Rzucony wprawną dłonią krążek drewniany leci szybko po powierzchni szosy od strony jednej grupy grających w kierunku drugiej. Gdy wpadnie między ustawiony w zygzak szereg parobków, spadają nań razy kijów, łopat, dopóki trafne uderzenie nie powali krążka na ziemię. Wówczas zręczny gracz bierze go w rękę i rzuca w kierunku odwrotnym. Tu znów powtarza się to samo." („Wisła" V 739, z Sierpeckiego). Wygrana polega na tem, ażeby przez zręczne powalenie K-a zbliżyć się do mety przeciwnika. Gra ta także była ongi rozpowszechniona na Kociewiu i Kaszubach. Zdarzało się często, że schodzono się z wiosek sąsiednich na granicy i każda wieś tworzyła partyę, a wtedy tem zawzięciej o zwycięstwo walczono; „na podobę bohaterów homerowskich zwyciężająca partya nie szczędziła swym sąsiadom uszczypliwych przydomków, a własną dzielność wychwalała" (Nadmorski „Kaszuby i Kociewie" 98—99). Dzisiaj krzewiące się towarzystwa gimnastyczne usuwają ten zwyczaj ojcowski.—Por. także Świątek „Lud nadrabski" 512, 700; Kolberg „Kujawy" I 228 „Wisła" III 62 (z okolic Międzyrzeca Podlaskiego); „Prace filologiczne" IV 833. L. K.

Krążak—nóż, siekacz do kapusty, niekiedy nóż kuchenny. W Krakowskiem siekacz do kapusty zowią kosicą. Szatkownicę na kapustę zowią krążaki. Lud w wielu miejscach używa czasownika krążać = siekać (zielsko), szatkować (kapustę) i tworzy od tego źródłosłowu różne rzeczowniki: krążelina,=trawa, koniczyna, badyle posiekane, krążawica — w tem samem znaczeniu.—Por. J. Karłowicz „Słownik gwar polskich", krążać, krążak, krążacz itd. L. K.

Krążek jest to tarcza okrągła, podobna do koła pasowego, linowego lub łańcuchowego (ob. Koła), lecz mniejszych rozmiarów. K-i, stosownie do przeznaczenia, otrzymują rozmaite nazwy. I tak K. nazywamy kierowniczym, gdy służy do skierowania napędu pasowego z jednego koła pasowego na drugie, wrazie gdy osie tych kół przecinają się ze sobą pod pewnym kątem. K. podporny, gdy służy do podpierania liny przy napędzie linowym. K. wyprężający, gdy służy do wyprężania liny lub łańcucha. W końcu K. może być machiną, służącą do podnoszenia lub spuszczania ciężarów na znaczniejsze wysokości w kierunku pionowym. K. taki R (ob. fig. 146), obraca się około swej osi geometrycznej, a za

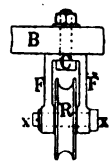

Fig. 145.

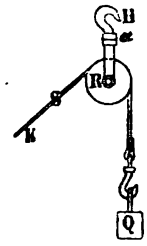

Fig. 146.

pomocą oprawy widlastej FF (fig. 145) przyczepiony jest stale do belki, albo też za pomocą haka H (ob. fig. 146) zawieszony u belki; w takim razie może być łatwo przenoszony z miejsca na miejsce. Kierunek liny S można dowolnie zmieniać, a więc ciężar Q daje się z miejsca dowolnego pociągać, ale w tym wypadku oprawa widlasta musi się obracać około pionowego trzpienia a. Oznaczywszy siłę działającą przez K, ciężar zawieszony przez Q, a promień K-a przez r, to teoretycznie będzie: $Kr=Qr$, czyli $K=Q$, t. j. siła pociągowa równa się ciężarowi. W praktyce jednak siła musi być nieco więk-

Digitized by Google

ą z powodu oporów, powstających wskutek rcia czopów K-a i wskutek giętkości liny. Jeli ciężar Q (ob. fig. 147), będzie połączony hakiem H K-a R i poruszany przez pociąga- e liny S przechodzącej około K-a, a w A zymocowanej, to krążek poruszać się będzie raz z ciężarem. Urządzenie takie nazywamy rążkiem biernym przesuwnym. zyjmując, że obydwa końce liny biegną równogle, to natężenie w każdej części liny będzie $= \frac{Q}{2}$ stąd siła pociągowa będzie $K = \frac{Q}{2}$ ta więc potrzebna do podniesienia ciężaru wna się jego połowie, zwiększona jeszcze o opory, które uwzględniwszy będzie $K = 0.6Q$. Jeże li teraz weźmiemy odwrotnie, jak wskazuje fig. 148, i linę pociągową K zczepiemy

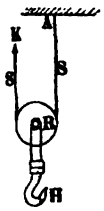

Fig. 147.

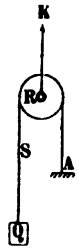

Fig. 148.

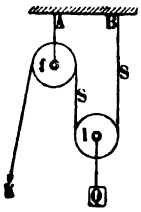

Fig. 149

z K-iem R w jego środku, a około tegoż K-a obwiniemy linę, która jednym końcem przy A jest stale przymocowana, na drugim zaś jej końcu zawieszony jest ciężar Q, to podniesienie ciężaru następuje przez użycie siły $K = 2Q$, a więc siły zdwojonej, ale za to poruszanie ciężaru następuje ze zdwojoną prędkością. Urządzenie takie zowiemy krążkiem przesuwnym czynnym. Przez połączenie krążka stałego f z krążkiem przesuwnym biernym l (ob. fig. 149) powstaje przyrząd do podnoszenia ciężarów, który przedstawia tę korzyść, że przy zmniejszeniu siły pociągowej do połowy kierunek tejże siły można zmieniać dowolnie. Jest to najprostszy kształt tak zwanego wielokrążka (ob.), czyli wciągu. Połączywszy w podobny sposób ze sobą kilka krążków przesuwanych, zmniejszymy i siłę pociągową w pewnym oznaczonym stosunku do ilości K-ów. Jeżeli K-ów takich będzie 4, to teoretycznie $K = \frac{Q}{4}$ a wogóle przy n K-ach $K = \frac{Q}{n}$. Zwykle jednak używa się tylko 4 krążków, gdyż przy większej ich ilości opory wypadają tak znaczne, że mało stąd otrzymuje się korzyści. M. H.

Krążek maciczny (*Pessarium*), ob. Kółko maciczne.

Krążek, ob. Tarcza.

Krążek rzęskowy (*Orbiculus ciliaris*), ob. Oko.

Krążek zarodkowy, ob. Jajko.

Krążel lub Krążelek, tak nazywają przy kądzieli (ob.) część wyżej położoną, na której się zawiesza przędziwo.

Krążenie krwi. Krew w organizmie ustawicznie porusza się wewnątrz układu rur elastycznych, zwanych naczyniami; tworzą one koło zamknięte, dzięki czemu każda cząsteczka krwi po pewnym czasie, po przebyciu drogi krótszej lub dłuższej, wraca do punktu wyjścia, ażeby potem zacząć ruch na nowo. 1) Rozwój historyczny poglądu na krążenie. Już za czasów Hippokratesa (ur. ok. 460 przed Chr.) rozróżniano żyły (weny) i tętnice (arterye), ale sądzono, że krew znajduje się tylko w żyłach, a tętnice zawierają powietrze, które się do nich i do płuc dostaje za pośrednictwem serca. Dopiero Galen (II w. po Chr.) dowiódł, że arterye za życia zwierzęcia zawierają krew; poza tem trzymał się on jeszcze błędnych poglądów swych poprzedników. Dopiero badania wielkich anatomów epoki Odrodzenia zaczęły sprawę całą posuwać naprzód. Vesal i Serveto opisują budowę serca; tenże Serveto († 1553) Realdo Colombo († 1559) i Adr. Cesalpino († 1603) zdają już sobie sprawę z małego, t. j. płucnego, krwi obiegu; szczególniej ten ostatni wie już, że w żyłach krew płynie do serca, a w arteryach odwrotnie. Tak stały rzeczy w chwili wystąpienia na widownię Williama Harveya (1578 — 1657), któremu przypadł w udziale zaszczyt rozwiązania całej zagadki krążenia. Pod względem anatomicznym połączenie tętnic z żyłami za pośrednictwem naczyń włoskowatych opisane było dopiero w r. 1660 (de Marchettis, Blankaard, Ruysch), a w 1661 roku Malpighi w płucach żaby obserwował bezpośrednio krążenie w naczyniach włoskowatych. Pierwsze pomiary ciśnienia krwi w tętnicach wykonał Stefan Hales (1733), następnie Poiscuille (1828) dał teoryę ruchu cieczy w rurach, a E. H. Weber (1851) opracował zasady fizyczne zjawisk krążenia. Wreszcie zastosowanie przez Ludwiga (1847) metody graficznej do badania zjawisk krążenia pozwoliło wykryć wiele nowych faktów i zagadnień, do dziś dnia nierozstrzygniętych. W 1844 roku Remak wykrył komórki zwojowe w sercu, w 1846 Budge i Ed. Weber zauważyli działanie hamujące nerwu błędnego, a w r. 1867 Ludwig i v. Bezold wykryli nerwy przyśpieszające. Claude Bernard w 1851 r. wykazał obecność nerwów naczynio-ruchowych; ośrodek ich znaleźli Ludwig i Thiry w 1864 a w r. 1866 Ludwig i Cyon opisali *N. Depressor*. 2) Budowa organów K-a ob. Serce i organy krążenia. — 3) Pogląd ogólny na zjawiska krążenia. U zwierząt ssących krew zbiera się z całego ciała do prawego przedsionka, stamtąd idzie do prawej komory; następnie udaje się

Digitized by Google

przez tętnicę płucną do płuc, skąd przez żyłę płucną wraca do lewego przedsionka. Wreszcie przepływa do lewej komory i stamtąd przez aortę wypływa, udając się do wszystkich części ciała; przechodzi przez naczynia włoskowate i przez żyły wraca znowu do prawego przedsionka. U ptaków stosunki panują takie same jak u ssących, u niektórych gadów (krokodyle) przegroda między komorami jest zupełna, u innych—niezupełna; aorta zawiera zwykle domieszkę krwi żylnej. U płazów przegroda między komorami prawie nie istnieje. U ryb serce składa się tylko z jednej komory i jednego przedsionka. Krew z komory udaje się do skrzeli, a stamtąd wprost rozchodzi się po całem ciele i wraca do przedsionka. U bezkręgowych układ krwionośny jest otwarty, t. j. żyły i tętnice nie przechodzą bezpośrednio jedne w drugie, ale na końcach są otwarte, krew wylewa się z tętnic i udaje się wprost między tkanki ciała i dopiero potem wraca do żył i serca. Bliższe szczegóły ob. Serce, Angiologia. 4) Mechanizm ruchu krwi. Krew w ruchu jest utrzymywana dzięki działalności serca: podczas skurczu komór krew w nich zawarta poddaną zostaje wielkiemu ciśnieniu, zamyka zastawki prowadzące z przedsionków do komór i wypływa do tętnic. Z chwilą gdy skurcz komór się skończy, krew znajdująca się w tętnicach pod znacznem ciśnieniem zamyka zastawki prowadzące z komór do tętnic i przecina sobie drogę z powrotem do serca. Ciśnienie, z jakiem krew zostaje wypchnięta do tętnic wynosi u żaby około 90 mm. rtęci; u psa około 200 mm. rtęci (ob. Serce). Z rozważań fizycznych nad ruchem cieczy w rurach (ob. Hydrodynamika) wynika: 1) przez każdy całkowity przekrój naczyń krwionośnych w ciągu sekundy powinna przepływać jednakowa ilość krwi; 2) ciśnienie krwi w naczyniach musi się zmniejszać od początku tętnic do końca żył, przytem w miejscach, gdzie opór jest większy, ciśnienie spada znacznie prędzej niż tam, gdzie opór mały. *Maximum* oporu spotykamy w naczyniach włoskowatych, *minimum*—w aorcie. Ruch krwi w naczyniach, ściślej mówiąc, w tętnicach, nie jest ciągłym, gdyż serce co pewien czas tylko wtłacza krew do naczyń; z drugiej strony ruch ten nie jest zupełnie przerywany, co łatwo stwierdzić, obserwując przeciętą tętnicę. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest elastyczność ścianek naczyń; przy każdym skurczu serce, wtłaczając krew do aorty, rozszerza ją dość znacznie, następnie aorta stara się wrócić do stanu normalnego, przepycha krew dalej, dzięki czemu rozszerzają się części naczyń coraz dalej od serca leżące. To rytmiczne rozszerzanie i zwężanie naczyń zowiemy pulsem, a prędkość rozchodzenia się fali pulsu równa jest 6—9 $\frac{m.}{sec.}$ (ob. Puls). 5) Ciśnienie krwi u człowieka w tętnicy głowowej wynosi od 110 do 180 *mm.* rtęci, w tętnicach palców 80—90, a w naczyniach włoskowatych palca 14 do 55 *mm.* rtęci (mierzone na zasadzie uciśnienia, przy którym palec blednie). W żyłach panuje zwykle ciśnienie ujemne, t. j. mniejsze od atmosfery, wywołane przez ciśnienie ujemne jamy piersiowej (ob. Oddychanie). Ruchu krwi w żyłach nie można jednak całkowicie objaśnić tem ciśnieniem ujemnem, gdyż odbywa się on normalnie nawet po otwarciu jamy piersiowej. Jest to kwestya dotychczas nie rozwiązana. 6) Czas trwania całkowitego obiegu krwi odpowiada u człowieka 27 uderzeniom serca, czyli mniej więcej $22^1/_2$ sec. Zresztą liczby podawane przez różnych badaczy różnią się znacznie jedne od drugich. Tożsamo powiedzieć można o ilości krwi wtłaczanej do naczyń podczas skurczu obu komór serca; według jednych wynosi ona 175 *g.* według innych 100 *g.* a nawet 75 do 50 *g.* Jeżeli zgodzimy się na 70 *g.*, to podczas skurczu obu komór serce wykonywa 0.28 *kgm.* pracy, czyli w ciągu dnia 24000 *kgm.*, co odpowiada $^1/_{222}$ konia parowego. 7) Prędkość przepływu krwi musi być największa w dużych tętnicach, najmniejsza zaś w naczyniach włoskowatych; w aorcie psa prędkość wynosi 200—750 $\frac{mm.}{sec.}$ w naczyniach włoskowatych 0.5 — 0.8 $\frac{mm.}{sec.}$ Zresztą rozkład ciśnień, prędkość przepływu i t. p. zależą znacznie od stanu skurczu naczyń (ob. Nerwowy układ), gdyż w naczyniach skurczowych ciśnienie staje się większem, co wpływać musi na zjawiska krwioobiegu w całem ciele. J. S.

Krążki krwi, czyli krwinki, ob. Krew.

Krążkopławy ob. Akalefy.

Krążnica, ob. Lecidea.

Krążownik (ang. cruiser, franc. croiseur, niem. Kreuzer) okręt wojenny, przeznaczony do specyalnej służby na morzu. Właściwością jego jest: szybki bieg (silna machina parowa), rozległe pole działania (ogromny zapas paliwa) i wysokie morskie zalety jako okrętu, t. j. zdolność niezwalniania biegu na wzburzonem morzu, niebrania podczas burzy na pokład zbyt wiele wody tj. wierzchołków fal. Krążowniki przeznaczone są: 1) do pełnienia służby wywiadowczej, t. j. wyszukiwania nieprzyjaciela; 2) do służby obserwacyjnej, t. j. powinny uwiadamiać swą flotę o zjawieniu się i ruchach nieprzyjaciela; 3) do niszczenia małych statków nieprzyjacielskich, do konwojowania torpedowców swej floty, niszczenia stacyj obserwacyjnych nieprzyjaciela na brzegu, stacyj telegrafu bez drutu i semaforów, dróg żelaznych idących wzdłuż brzegu, mostów i t. p.; 4) wreszcie do wstrzymania ruchu handlowego nie-

Digitized by Google

przyjaciela, konfiskowania lub zatapiania wojennych jego transportów. Wielkość i budowa krążowników zależne są od rodzaju służby, do której krążownik jest przeznaczony; główne jednak typy dadzą się sprowadzić do następujących czterech: 1) krążownik pancerny 2) krążownik półpancerny (z opancerzonym pokładem) 3) krążownik pomocniczy 4) krążownik torpedowy.—1) K. pancerny posiada pokład pancerny (od 70 do 160 m.m. grub.) dla ochrony od pocisków padających z góry i pancerz na części burty (około 250 mm. gr.)—do $^2/_3$ jej powierzchni—szczególnie wzdłuż linii wodnej (t. z. waterlinii) dla ochrony od pocisków z boku. Oprócz tego opancerzoną jest kabina dowódcy — na najnowszych K-ach również admiralska—podstawy kominów i artylerya. W ostatnich zwłaszcza czasach zwrócono szczególną uwagę na ochronę dział od pocisków. Wielkość pancernych K. waha się między 4000 a 16000 ton, niekiedy zaś drugą z tych liczb przewyższa. Głównem zadaniem K-ów pancernych jest służba wywiadowcza, chociaż w razie potrzeby mogą być użyte i do innych celów. Wielkie K-i pancerne biorą czasem udział w bitwie we froncie pancerników (ob.).—2) K. półpancerny posiada pancerz tylko z wierzchu, w postaci pancernego pokładu, również opancerzoną kabinę kapitana, czasami—pancerz kryjący działa. Głównem ich zadaniem jest rozwożenie rozkazów (między linią wywiadowczą a główną flotą i t. p.), oraz niszczenie handlu przeciwnika. Wielkość — od 2500 do 8000 ton i więcej. Wielkie wszakże K-i tego typu (5000—8000 t.) uważane są dzisiaj za nieodpowiednie do tego rodzaju służby i wychodzą z użycia. Małe natomiast (3000 — 4000 t.) — nadzwyczaj szybkie w biegu, t. zw. „scout“ (szpieg, wywiadowca) oddają wielkie usługi (np. „Kasaga“, „Tszytoze“ i „Nowik“ podczas wojny 1904—5 r.). One bronią wielkie statki od ataku torpedowców i pełnią służbę wywiadowczą na mniejszej odległości.—3) K-ami pomocniczemi nazywają się handlowe parostatki, które na czas wojny zmieniane bywają na statki wojenne z lekką artyleryą na pokładzie, z załogą wojskową i flagą wojenną. Przeznaczone są do niszczenia handlu nieprzyjacielskiego—niekiedy do wywiadów i dywersyi. Podczas wojny 1904—05 r. japońskie K-i pomocnicze przed bitwą pod Tsuszymą pomagały krążownikom na zwiadach, a przedtem jeszcze były posyłane do Honkongu i Singapuru dla dywersyi. Towarzystwa żeglugi, posiadające statki podobne, otrzymują w czasie pokoju subsydya od rządu pod warunkiem utrzymywania stale pewnej liczby parostatków o szybkim biegu. W Anglii np. flotyllę takich krążowników posiadają tow.: „Cunard Line“, „White Star Line“, „P. L. O.“; we Francyi „Messageries Maritimes“; w Stanach Zj. Amer. płn. „American Line“: w Japonii „Nippon Iusen Kaisza“; w Rossyi Flota Ochotnicza; w Niemczech „Norddeutscher Lloyd“ i t. d.—4) K-i torpedowe—niezmiernie szybkie w biegu, niewielkie statki przeznaczone do niszczenia torpedowców. Istniejące typy tych statków mało odpowiadają swemu przeznaczeniu i prawdopodobnie typ ten przekształci się z czasem na typ „scout“, ponieważ zbyt małe rozmiary nie pozwalają zaopatrzyć okrętu w silną artyleryę. Statki te z natury rzeczy muszą szybkością biegu przewyższać torpedowce. Oprócz typów powyższych istnieją jeszcze K-i cłowe — niewielkie, lekko uzbrojone statki, znajdujące się w zawiadywaniu komory celnej i służące dla chwytania przemytników.—Gdy się mówi o operacyach krążowników w rozumie się wszystkie czynności i ruchy tych statków prowadzące do spełnienia wyżej wymienionych zadań. Z tych względów rozróżnia się: 1) operacye wywiadowcze, 2) obserwacyjne, 3) pomocnicze, 4) kaperskie. Najważniejsze z nich operacye wywiadowcze polegają na tem, że oddziały K-ów rozchodzą się w określonych z góry kierunkach, po określonych liniach—prostych, łamanych lub łukach—i przetrząsają część morza, na której możliwe jest ukazanie się nieprzyjaciela. Do oznaczania tych linij istnieją specyalne teorye szczególnie dobrze opracowane we francuskiej literaturze (adm. Fournier, kap. Vignaux i inni). Wyszukawszy miejsce pobytu nieprzyjaciela, K-i starają się nie stracić go z oczu, a jednocześnie powiadomić flotę główną o jego ruchach za pomocą statków awizowych, telegrafu bez drutu albo sygnałów. Zadanie to wymaga wielkiej uwagi i doświadczenia. Obecnie flota francuska przoduje innym w tym względzie. W Anglii na wyszkolenie K-ów w ostatnich czasach zwrócono szczególną uwagę. Wojna r. 1904—05 wykazała co do służby wywiadowczej wysokie zalety floty japońskiej.—Operacye obserwacyjne polegają na tem, że K-i zajmują miejsca naokoło swej floty w pewnym porządku, albo nawet z niektórych stron floty, żeby w ten sposób powiększyć promień jej widzenia. Ukazanie się nieprzyjaciela sygnalizowane bywa za pomocą telegrafu bez drutu, lub zwykłemi sygnałami od statku do statku przez cały ich szereg.—Operacye pomocnicze—bardzo różnorodne i jako niespodziewane wymagają zazwyczaj szybkiego wykonania. Niektóre z nich wymienione były wyżej.—Operacye kaperskie polegają na konfiskowaniu lub niszczeniu transportów wojennych i floty handlowej nieprzyjaciela. Historya wszakże poucza, że tego rodzaju operacye są bardzo mało owocne i zawodzą zwykle pokładane w nich nadzieje. Z chwilą zniszczenia floty nieprzyjacielskiej—zwycięzca panuje na morzu i żadne kaperskie operacye nie mogą mu zaszkodzić. Potwierdziła to jeszcze raz wojna 1904—05 r., kiedy

Digitized by Google

po rozbiciu floty rosyjskiej kaperskie operacye K-ów z Władywostoku przyniosły tylko nic nie znaczące szkody Japonli. Flota polska pod wodzą Tomasza Sierpinka za czasów Zygmunta Augusta, składała się głównie z małych żaglowych K-ów (pinki), a operacye, które wykonywała, miały charakter kaperski. — Jako przykład współczesnego wielkiego K-a można przytoczyć zbudowany w roku 1891 angielski K. „Blake", którego rozmiary i artylerya niżej są uwidocznione. Długość 114 m., szerokość—20 m., zagłębienie—8.3 m., objętość wodna—9 000 ton, siła efekt. machiny — 20 000 koni, szybkość — 22 węzły, grubość pancerza na pokładzie (K. półpancerny) — 152 m.m. Artylerya: 2 działa 9. 2 cal., 10—5 cal., szybkostrzelnych—16, rewolwerowych 6, 4 rury do miotania torped. M. Z.

Krążyny, ob. Bukształe.

Krbawa, chorw. Krbava, także Grbava (grzbiet), rozległa wyżyna w chorwacko-slawońskim komitacie Lika-Krbawa, w Krasie dynarskim, mało urodzajna i słabo zaludniona; rozpościera się z płn. ku płd., równolegle do nadbrzeżnego grzbietu górskiego Welebitu (od zach.) i Pleszewicy (od wsch.), przerznięta rzeką Krbawą. Główną miejscowością na tej wyżynie jest wieś Udbina, licząca 294 dm i 2152 m-ców Chorwatów (1900 r.). W r. 1185 była siedzibą biskupa. Zwaliska dawnego kościoła katedralnego i biskupiej rezydencyi dostarczają licznych cennych wykopalisk. Ob. Lika-Krbawa, komitat. Fr. G.

Krbec Jan Ew. pisarz czeski (* 1791—† 1857 r.). Z powołania kapłan, był spowiednikiem przy kościele św. Wita w Pradze. Pisywał artykuły do czasop. „Katol. Duchovenstva" i „Časopis č. Mus.". Z książek zostawił: „Život sw. Jiři" (1894); „Pobožnost křižové cesty" (1840—1855); „Výtah z posledního pořizeni Frant. Langra" (1840); „Malý zelinař" (1841); „Dějepisné zpráwy o kostelu sv. Vavřince na hoře Petřině" (1844 r.); „O bezženství kněžském" (1845); „Sv. Cyrillus a Methodius" (1847); „Šestinedelní pobožnost ku ctění św. Aloysia Gonzagi" (1833). Tłómaczył z języków greck., łacińsk. i niemieck.—„Naučny Slovn." J. F G.

Krcenia, m. w W. ks. Pozn., ob. Kcynia.

Krček (czyt. Kr-czek) Franciszek, filolog polski i pedagog (ur. we Lwowie 8 paźdź. 1869 r. z ojca Czecha, członka orkiestry teatralnej, tegoż imienia i z Polki, Ludwiki z Pietruskich). Po ukończeniu w mieście rodzinnym gimnazjum, gdzie złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem w r. 1887, zapisał się na wydział filozoficzny wszechnicy lwowskiej i z początku studjował filologję klasyczną pod kierunkiem prof. L. Ćwiklińskiego, następnie jednak poświęcił się wyłącznie filologji polskiej u prof. R. Pilata i słowiańskiej u prof. A. Kaliny; równocześnie studjował prywatnie sanskryt i językoznawstwo porównawcze indoeuropejskie. W seminarjach filologicznych i pol[...] brał czynny udział; pierwsza jego praca s[...] naryjna wyszła z druku p. n. „Najważni[...] sądy współczesne o Panu Tadeuszu" (Pa[...] nik Tow. liter. im. A. Mickiewicza, L[...] r. II. 1888, s. 175—186). Brał także [...] udział w życiu akademickim, przez lat [...] przewodniczył kółku literackiemu, w „Cz[...] akademickiej", a wreszcie w r. 1890/[...] samej. Dnia 5 czerwca 1893 r. otrzym[...] wszechn. lwowskiej stopień doktora filoz[...] podstawie rozprawy p. n. „Modlitewnik [...] wojki, studjum językowe cz. I." (ogł[...] w t. XXIII. Rozpraw wydz. filol. Ak[...] umiej. w Krakowie i w odbitce w Krak. [...] w 8-ce s. 81). Półrocze letnie 1893 r. [...] pędził w Pradze, gdzie się udał celem [...] szego poznania języka i narodu bra[...] znanego mu dotychczas jedynie z k[...] i studjum prywatnego (po czesku nauczy[...] sam dopiero w 17-tym r. ż., ojciec bowie[...] chowywał go po polsku), oraz celem słu[...] wykładów prof. J. Gebauera o języku i pi[...] nictwie czeskim, a prof. J. Zubatego z [...] su językoznawstwa porównawczego. W [...] później po kilkomiesięcznej suplenturze [...] zjalnej, otrzymał od ministerstwa wyzn. [...] wiedeńskiego skromny zasiłek w celu [...] go kształcenia się w językoznawstwie [...] nicą. Wskutek tego przez dwa lata st[...] w Niemczech: w r. szk. 1894/5 w Lipsk[...] skryt u prof. E. Windischa, filologję i [...] u prof. B. Lindnera i A. Socina, język[...] stwo porówn. u prof. K. Brugmanna), a [...] 1895/6 w Berlinie (sanskryt u prof. K. G[...] ra, jęz. porówn. u prof. J. Schmidta). [...] wrocie do kraju został w jesieni 189[...] stępcą nauczyciela w gimn. II (niemieck[...] Lwowie; 31 maja 1899 zdał egzamin [...] na nauczyciela szkół średnich z filolo[...] sycz. i polskiego, jako przedmiotów gł[...] latem 1901 r. otrzymał posadę nauc[...] rzeczywistego w gimn. jarosławskim, [...] jednak ciężkiej choroby, musiał tejże [...] przerwać wszelką pracę naukową i za[...] na lat kilka i szukać poprawy zdrowia [...] wos i Zakopanym. W r. 1905 otrzymał [...] dę w gimn. VI we Lwowie jako p[...] a w r. 1906 złożył wydziałowi filozof. [...] nicy lwowskiej rozprawę „O grupach. [...] trьt i tlьt, w jęz. słowiańskich [...] a w polskim w szczególności" celem [...] nia docentury z zakresu filologji słowi[...] Działalność naukowa K-a jest różnorodn[...] poczyna się pracami z zakresu filolo[...] skiej, mianowicie wspomnianą wyżej r[...] „Najważn. sądy współcz. o Panu Ta[...] poczym idą: w t. III Pamiętnika Tow. [...] „Czasopismo ›Moravia‹ o prelekacjach [...] skich Mickiewicza" i „Z korespondencji [...] kowskiego"; w t. VI 1898; „Z papie[...] Szafarzyku" (w odbitce st. 5); w „At[...]

Digitized by Google

), zesz. 8) „Epigramat Kochanowskie- w „Przeglądzie powszechnym": „Ja- krośnieńskie z r. 1661" (i w odb. . 1900); w „Muzeum" (r. XIV, t. 503—4) ły tom I ‹Poezji› Mickiewicza wyszedł ku" i t. d. Obok tego liczne krytyki i spra- nia z tegoż zakresu w „Kwartalniku his- nym", oraz notatki i obszerne recenzje Pamiętniku literackim" lwowskim (r. I s. 92—3: „Do życiorysu W. Reklewskie- s. 628, „O rzekomym wpływie Lipsjusa rskiego"; r. II 1903, s. 83—100; „Uwa- d ‹Bibljografją literacką czasopism pol- za r. 1901›"; s. 597—99, „Słów kilka laniu ‹Zgody› J. Kochanowskiego z r. ; r. III 1904 s. 96—7. „W sprawie ystwa, założonego w r. 1811, pod nazwą a"; r. IV 1905 s. 52-3. „Katullus jed- z wzorów Szarzyńskiego?"; s. 71 — 3. ku ‹Terakoi› słów parę"; s. 218—223 mach w ‹Kole rycerskim› B. Paprockie- s. 489—97 „W sprawie oryginalności ‹asa› Rejowego"; s. 197 — 99 O t. zw. le› Rejowym"; r. V, 1906 s. 187 — 218 lbitce „Tekst pełny pieśni: Maryja, pan- achetna". Z tym zakresem badań i prac ają w łączności prace bibljograficzne, do h podnietę dała mu przedewszystkim rafja mickiewiczowska, zapoczątkowana 887 przez ś. p. prof. R. Pilata w gronie ezni; widząc ogromną trudność w rozwo- ań historyczno-literackich polskich, z po- braku bibljografji artykułów, ogłaszanych nnikach i czasopismach, począł groma- aterjały do „Bibljografji literackiej wy- tw czasowych polskich po koniec wieku i spodziewa się w przyszłości niedale- wydać. Jako próbka w tym kierunku mogą: „Przegląd artykułów historycz- literackich, umieszczonych w czaso- h codziennych i tygodniowych od 1 sty- 890, do 30 czerwca 1891", którego ozapolską prowadził K. przez czas pe- „Kwartalniku histor." (r. IV, 1890, s. i 824 — 7; r. V, 1791, s. 211 — 7, 705—11 i 926 — 933), oraz „Prze- ści 25 tomów dodatku miesięcznego do lwowskiej› i ‹Przewodnika naukowego kiego› (1872-1892), wyd. we Lwowie 8-ce s. 132, a wykonany własną me- ljograficzną z podaniem treści każdego t. Rozmiłowany w piśmiennictwie cze- arał się zapoznawać czytelników pol- z nowszemi utworami tej literatury, ąc ich przekłady polskie. I tak, w „Ga- rodowej" (1892—93) drukował nowele pisarzy: A. Jiráska, F. M. Howorki, a, następnie I. Horzicy w „Dzienniku ", gdzie też ogłosił przekład wybornej prof. J. Pekárza przeciw Mommsena na Czechów), G. Preissowej (w „Sło- " lwowskim), E. Jelinka (w „Tygodniu", dod. do „Kurjera lwowskiego"), a wreszcie osobno wydane przekłady: „Raju świata", powieści historycznej A. Jiráska (w Krak. 1897) i poematu J. Wrchlickiego „Legiendy o św. Prokopie" (we Lwowie 1900). Obok tego pisał artykuły z dziedziny dawniejszej i spółczesnej literatury czeskiej w „Tygodniu", w „Echu" (dod. do „Dziennika polskiego"), w „Muzeum", w „Czasopiśmie akademickim" i w „Gazecie lwowskiej" (tu ogłosił w r. 1895 najobszerniejsze polskie sprawozdanie o czeskiej wystawie ludoznawczej w Pradze). Po śmierci E. Jelinka, poświęcił mu w tejże „Gaz. lwow". obszerne wspomnienie („E J., wspomn. z podob. zmarłego", odbit., Lw. 1897 w 8-ce s. 20) i ogłosił „Zestawienie prac E. Jelinka, dotyczących rzeczy polskich i czeskich", (odb. z „Przewodn. nauk. i liter." w 8-ce s. 13). K. jest także spółpracownikiem „Wielkiej Encyklopedji ilustrowanej", po śmierci Bronisława Grabowskiego, w dziale rzeczy czeskich (Hanka, Hawliczek i in). Pracował również na polu ludoznawstwa; był jednym z założycieli Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie i przez lat parę spółredaktorem, obok prof. Kaliny, czasopisma tego towarzystwa, p. n. ›Lud‹. W rocznikach tego kwartalnika i indziej zamieścił prace następujące: „Pisanki w Galicji" (3 zeszyty, I i II, jako odb. ze „Szkoły" lwowskiej 1893—4 i III jako odb. z „Ludu", 1898), „Sobótka w Galicyi I" (odb. z „Ludu" 1898 w 8-ce s. 19), „W sprawie bajeczki o pastuszku" (odb. z „Ludu" 1899), „Przyczynki do II wydania ‹Księgi przysłów› S. Adalberga" (w „Ludzie" 1900 i nast., razem 5 setek, z tych niektóre w odbitce), „Na marginesie ‹Księgi przysłów› S. Adalberga, przyczynków do Księgi serja nowa" (w „Wiśle" 1903 i nast., oraz w nadb.), oraz cały szereg drobiazgów i sprawozdań w „Ludzie". Prace sprawozdawcze z zakresu językoznawstwa drukował w „Eosie", organie lwowskiego „Tow. filologicznego", w „Ludzie" i w „Muzeum", organie lwow. „Tow. nauczycieli szkół wyższych". Najobszerniejsza z nich p. n. „Filologja klasyczna w czasopiśmie ‹Indo-germanische Forschungen› zamieścił w „Eosie" t. I—X" (osob. odbitka 1901 w 8-ce s. 36). — Z zawodem nauczycielskim wreszcie pozostaje w związku spółpracownictwo K-a w czasopiśmie „Muzeum", którego spółredaktorem został w r. 1906, a którego bibljograficzny spis za l. 1893—1905 w jego opracowaniu ukaże się w r. 1907, dalej spółpracownictwo w pismach: „Przyjacielu młodzieży", (1899—1900 i „Polonii" (1901), które też redagował przez rok; przeznaczony dla młodzieży szkolnej „Wybór liryki romańskiej w przekładach", której 2 tomiki pierwsze (lit. franc. i prowans. od średniowiecza do końca w. XVIII ze wstępem i objaśnieniami) są w druku, oraz artykuły: „Szkolnictwo na czeskiej wystawie ludoznawczej w Pradze 1895 r." (odb. ze „Szkoły"

Digitized by Google

1896 w 8-ce s. 68), „Parę uwag o szkolnictwie na wystawie przemysłowej berlińskiej 1896 r.“ (odb. ze „Szkoły“ 1896 s. 23 w 8-ce), „Poprzedniczka Krzemieniecka akademickich ‹Bratnich pomocy›“ („Muzeum“ r. XII, s. 857—9), „Materjały do ‹Wypisów polskich› dla szkół średnich“ („Muzeum“ r. XXI s. 230—4 i r. XXII, 1906, t. II s. 240—44). A. A. K.

Krczelić (Krchelics) Adam Baltazar, kanonik zagrzebski (* 1715—† 1778 r.). Wezwany przez hr. Althana, prezesa kancelaryi nadwornej królowej Maryi Teresy, opracował plan nowego ustroju królestwa chorwackiego, zasadzający się na ześrodkowaniu administracyi w jednem gubernium pod zwierzchnictwem bana. Plan ten odrzucony został przez Maryę Teresę. W pracy: „Notitiae praeliminares“ (1772 r.) wykazał prawa korony św. Stefana do Chorwacyi, Sławonii i Dalmacyi. Rozpoczął historyę dyecezyi zagrzebskiej „Historia ecclesiae Zagrabensis.“ T. I (Zagrabiae 1772) napisał: „Żywot Augustyna Gazotti, bisk. zagr.“ (wyd. dopiero 1847). Pisał także ody na śmierć bana Bužana (1767 r.) i Piotra Sermoge'go (1772 r.).—Źródła: Smičiklas Tade „Poviest hrvatska“ 1879; Surmin „Poviest knizevnosti hrvatske a srbske“. J. F. G.

Kreacya (z łacińskiego)—jeden z tych wyrazów, bez których język nasz zdołałby się obejść. Odpowiada naszemu wyrazowi: 1) utwór, wytwór, odtworzenie. „Postać Goplany jest najdoskonalszą w tym rodzaju K-ą; 2) wybór, obieranie, np. kreacya kardynałów. Red.

Kreacyanizm—doktryna filozoficzna, która w dogmatyce stanowi przeciwieństwo traducyanizmu (ob.). Według tej doktryny życie ludzkie powstaje w ten sposób, że tylko ciało się rodzi, dusza zaś bezpośrednio pochodzi od Boga. K. oddawna był wyznawany przez kościół grecki, a w Wiekach Średnich miał wielu wyznawców śród scholastyków. W duchu K-mu nauczało wielu dogmatyków reformacyjnych, ażeby wyrazić różnicę ciała i duszy w stosunku do Boga. x-y.

Kreatyna, albo kwas metyloguanidynooctowy NH_2. C(NH). $N(CH_3)$. CH_2. COOH, wykryty w mięsie przez Chevreula w r. 1837 i zbadany bliżej przez Liebiga koło r. 1847, występuje w sokach mięsnych wszystkich zwierząt ssących; znajduje się także w niewielkiej ilości w krwi i mózgu. Mięśnie zawierają 0.3% kreatyny, całkowity zaś organizm człowieka dorosłego zawiera dość znaczną ilość tej substancyi, sięgającą 90 gr. W celu otrzymania kreatyny sieka się drobno mięso zwierzyny lub krew, zalewa wodą, rozgniata na rzadką masę, poczem mieszaninę się gotuje, a następnie filtruje. Z roztworu usuwa się kwas fosforowy za pomocą wody barytowej, a przesącz stęża się do $^1/_{20}$ początkowej objętości. Po ostygnieniu kreatyna krystalizuje się w postaci błyszczących przezroczystych słupów. Od czasu zaprowadzenia fabrykacyi ekstraktu mięsnego zaczęto się nim posługiwać skutecznie w celu wydobywania kreatyny. Do roztworu 1 części ekstraktu w 20 częściach wody dodaje się octanu ołowiowego dopóty, dopóki tworzyć się będzie osad, następnie usuwa się nadmiar ołowiu za pomocą siarkowodoru, a roztwór stęża się przez parowanie w celu otrzymania krystalicznej kreatyny.—Sztucznie otrzymał kreatynę Volharol, ogrzewając przez czas dłuższy alkoholowy roztwór sarkozyny z cyanamidem:

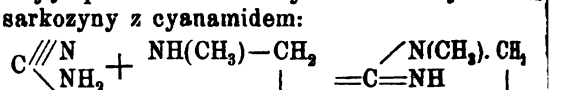

Kreatyna posiada gorzki smak i nie rozpuszcza się ani w alkoholu, ani w eterze. Będąc jednocześnie kwasem (COOH) i zasadą (NH_2), kreatyna łączy się zarówno z kwasami jak i z zasadami. Przez gotowanie kreatyny z wodą barytową można otrzymać sarkozynę i moczniki; przez ogrzanie z kwasami kreatyna traci cząsteczkę wody i zamienia się na kreatyninę (ob. niżej). Fr. Za.

Kreatynina, czyli metyloglikoliloguanidyna NH. C(NH). $N(CH_3)$. CH_2. CO została pierwszy raz otrzymaną przez Liebiga przez ogrzewanie kreatyny w strumieniu chlorowodoru w 100°. W reakcyi tej powstaje chlorek kreatyniny, z którego za pomocą wody barytowej lub innej zasady można wyprzeć wolną kreatyninę. Kreatynina znajduje się w moczu ludzi i zwierząt; z moczu można też ją z łatwością wydobyć. Kreatynina tworzy jednoskośne kryształy, łatwo rozpuszczalne w wodzie, trudniej w alkoholu. Jest to silna zasada, która z kwasami daje pięknie krystalizujące się sole. Szczególniej charakterystyczne jest połączenie kreatyniny z chlorkiem cynkowym $(C_4H_7N_3O)_2$ $ZnCl_2$, którym można się posługiwać w celu wyosobnienia kreataniny z moczu. Alkalia zamieniają powoli kreatyninę na kreatynę, czyli uwadniają ją. Fr. Za.

Krebs Karol August (* 16 stycznia 1804 w Norymberdze—† 16 maja 1880 w Dreznie), kompozytor, kapelmistrz i pianista. Właściwe jego nazwisko było Miedcke, dopiero później, będąc adoptowanym przez śpiewaka J. B. Krebsa, przyjął nazwisko K. Po ukończeniu studyów muzycznych u Seyfrieda w Wiedniu otrzymał posadę trzeciego kapelmistrza opery w Hamburgu, gdzie bardzo czynną i owocną działalność rozwinął i wsławił się jako wyborny kierownik opery. W 1850 r. mianowany kapelmistrzem dworu drezdeńskiego piastował tę godność aż do r. 1872, w którym usunął się z widowni publicznej. Napisał opery „Silva“ (1830), „Agnes Bernauer“ (1835, przerobioną przez niego r. 1858), oraz „Te Deum“, parę mszy, utworów fortepianowych, pieśni i t. d. A. Pol

Digitized by Google

Krebs (z ang. crabs=raki), gra hazardowa w kości: dwie kostki sześciogranne wyrzucane z kubka na stół, większa liczba oczek rozstrzygała o wygranej. Przetrwała do w. XIX, bo o niej wspominają jeszcze „Wiadomości Brukowe". Red.

Krebsowa z Mładanowiczów, córka gubernatora Humania. Mając lat 18, była świadkiem rzezi humańskiej z r. 1768. Rodzice jej byli zamordowani, ona przemocą nawrócona na dyzunią. Licząc lat 72, opisała ten krwawy dramat. Pamiętniki jej wydrukowano najprzód w „Orędowniku naukowym" w Poznaniu, potem w „Obraz. Pol. i Polski": „Opis autentyczny rzezi humańskiej", z manuskryptu u T. Działyńskiego (Poznań 1840). W r. 1879 wyszedł w Kijowie przekład rosyjski pamiętników. J. J.

Krecar Antoni, filozof i pedagog czeski (* 1851 w Pecce). Oprócz licznych prac z zakresu filozofii, pedagogiki i historyi, umieszczonych w Kliki (ob.) „Stručném (krótki) Slovníku paedagogickém" i Riegera „Slovniku naučném", ogłosił drukiem przyczynki do historyi filozofii „Ceská literatura logicka" (Slany 1892); „Ceska literatura psychologicka" (1893); przełożył na język czeski J. J. Rousseau „Emila" i Feuchterslebena „Dietétike duše" (obie w Bibliot. paedag. klass."). Dla użytku szkolnego napisał: „Skolni poznámky k Caesarowým Zapiskam o valce občanské" (Praga 1893). Zajmuje się opracowaniem terminologii filozoficznej w języku czeskim. — „Naučn. Slovn." t. XV. J. F. G.

Krecha—gaik, knieja, niewielki kawał lasu.

Krechowiecki Antoni, ksiądz (* 1838—† 1898), po otrzymaniu święceń kapłańskich, był profesorem seminaryum w Żytomierzu, następnie wice-rektorem kolegium polskiego w Rzymie, kaznodzieją archikatedry lwowskiej i proboszczem w Załościach w Galicyi. Napisał: „O legitymizmie praw narodowych" (1880; rzecz wybitna); „Wiadomość o życiu i pismach Michała Grabowskiego" (1868); „Chrystyanizm w stosunku do rodziny i kobiety" (1872) i inne. („Enc. Org." mniejsza).

Krechowiecki Jan († 3 lutego 1885 r. we Lwowie), patryota i pisarz. Pochodził z zamożnej rodziny, herbu Sas, zamieszkałej na Ukranie; w 1813 r. oddany do sławnej szkoły Bazylianów w Humaniu, kolegował tam z Bohdanem Zaleskim, Michałem Grabowskim, Sewerynem Goszczyńskim, a przyjaźń, zawiązana z nimi na ławach szkolnych, niewzruszona przetrwała długie lata. W 1820 r. K. podążył do Uniwersytetu wileńskiego, oddając się z zapałem nauce; zdolnościami zwrócił na siebie uwagę professorów Lelewela i Daniłowicza, którzy, równie jak Zan, rokowali mu świetną przyszłość. Przemożny wpływ na K-go wywarły wykłady Lelewela, o czem później wspominał, pisząc do Bohd. Zaleskiego: „Zazdroszczę ci, Józefie, towarzystwa z historykiem naszym (Lelewelem). Rozproszeni uczniowie Jego chowają na zawsze uwielbienie i miłość, jakie potrafił raz wzbudzić dla siebie; mogę to zaręczyć własnem sercem mojem". W czasie pobytu w Wilnie K. był gorliwym członkiem towarzystwa Filaretów i Promienistych, atoli szczęśliwie uniknął prześladowania, ponieważ w zdradzieckich wynurzeniach studenta Jankowskiego, nazwisko K-go zostało przekręcone. Dla ukończenia studyów K. udał się do Warszawy i tu 1824 r. otrzymał stopień magistra prawa. Po śmierci swego ojca, podkomorzego humańskiego, odziedziczył znaczne dobra i zamieszkał w Leszczynówce, gdzie często gromadziło się kółko literatów: bawił w domu K-go Grabowski, a dłuższy czas Goszczyński. Grono to zamierzało wydawać „Rocznik literatury", do którego K. wygotował rozbiór „Maryi" Malczewskiego i rozprawę o nowej literaturze polskiej (Brodzińskim, Mickiewiczu i t. d.); tę rozprawę Grabowski wielce wychwala. Z bliżej nieznanych przyczyn wydawanie tego pisma na kresach, które miało skupić ówczesną szkołę ukraińską, nie przyszło do skutku, a wiele materyału, przygotowanego tam do drukowania, zawieruszyło się w czasie późniejszych nieszczęść. W 1831 r. K. organizował powstanie w Humańszczyźnie; był jednym z tych, którzy obierali naczelnikiem swym Emira Rzewuskiego i, uczestnicząc w pamiętnej bitwie pod Daszowem, padł na pobojowisku, okryty ranami, omdlały i pozostał tak, jako domniemanie zabity. Szczęśliwym trafem Herman Potocki, objeżdżając pole walki, dostrzegł, iż K. się poruszył, i wnet rozkazał patrolowi unieść rannego do Daszowa. Tam, schowany na strychu, K. przyszedł do zdrowia i, przedostawszy się do Galicyi, znowu zaciągnął się do szeregów Samuela Różyckiego i pod nim walcząc, otrzymał stopień kapitana i krzyż „virtuti militari". Za staraniem żony uzyskał amnestyę i przybył na Ukrainę. Do czynu zawsze gotową szlachetną i zapalną duszę K-go pociągnęły zasady Szymona Konarskiego. Razem z Kacprem Maszkowskim (ob.) wstąpił do stowarzyszenia; Konarski jakiś czas przebywał w Leszczynówce, która stała się jedną z placówek nowego ruchu narodowego. Kiedy po wykryciu sprzysiężenia (1838 r.) wyśledzono wszystkie nici Konarszczyzny, K. został aresztowany i długi czas siedział w fortecy kijowskiej. Jedynie dzięki usilnym zabiegom skazano go tylko na wygnanie do Rosyi, atoli pozbawiono przytem znacznego majątku ziemskiego. W 1843 r. powrócił do kraju i za wstawiennictwem Mich. Grabowskiego otrzymał miejsce w archiwum Sanguszków w Sławucie, które znacznie uporządkował i pro-

Digitized by Google

wadził umiejętnie i z zamiłowaniem. W 1848 r. gospodarował na dzierżawie, a po kilku latach, dla wychowania dzieci, przeniósł się do Żytomierza, gdzie należał do Spółki wydawniczej. Tu zastał go 1863 r.: wmieszany w ówczesne wypadki i zagrożony ponownem wygnaniem, uzyskał paszport emigracyjny i wyjechał do Lwowa i tam otrzymał posadę skryptora literackiego w Zakładzie narodowym Ossolińskich, którą zatrzymał do ostatnich lat życia. Praca literacka była umiłowaną dla K-go, ale warunki ówczesne wymagały czynów, które bezustannie niósł ten ofiarny patryota, i one-ot odrywały go od systematycznego pisania; przytem sporo prac w czasie jego przejść życiowych bezpowrotnie zaginęło. K. pomieszczał artykuły w czasopismach ówczesnych, atoli, z powodu bezimiennego ich ogłaszania niepodobna wyśledzić, które są jego pióra. Znane są: „Wiadomość o życiu i pismach Michała Grabowskiego“ (Kraków 1868); „Bazylianie w Humaniu“ („Przegląd lwowski“ T. II, 1871 str. 147 nst. i III 1872, 766 nst.). Nadto wypracował summaryusz dokumentów historycznych z 38 fascykułów i „Rodowód książąt litewskich Lubartowiczów - Sanguszków“ (ob. Gorczak „Katalog rękopisów archiwum Sanguszków“ № 1111 i 1112). Grabowski wyraża się, że „rzadko zdolność połączona bywa z najwyższemi przymiotami duszy, jak w osobie K-go“ Juliusz Strutyński tak scharakteryzował K-go przed Bibikowem: „K-u mało kto sercem wyrównał. Należy on do tych, co pojmują mandat ofiary w całej jego powadze i świętości i nie zaparłby się swego przekonania, zaręczam, ani przed lufą karabina, ani pod nożem gilotyny“. Istotnie K. był jednym z najszlachetniejszych przedstawicieli doby filareckiej, jej orlich wzlotów i najszczytniejszych ideałów. Jej hasła były imperatywami w jego życiu; sztandaru filareckiego nigdy nie opuścił i w zapasach o sprawę powszechną nie był ostatnim. Poświęcił też dla niej wszystko. Odznaczał się nadto licznemi zaletami; dość wspomnieć o jego dobroczynności; jeszcze będąc w Uniwersytecie, jako względnie zamożny, hojnie wspierał ubogich kolegów, a i później rys tej szlachetnej ofiarności ciągle się ujawnia. Młodość upłynęła mu w dobrobycie; ale rychło pozbawiony fortuny, przeżywając trudne chwile, walcząc o byt dla licznej rodziny, nie stracił pogody ducha, wiary w sprawę; poniósł ją do grobu. Było to prawdziwie żywe świadectwo tamtej epoki; o takich-to wyraża się Słowacki: „w dawnych ludziach złotą wiarę i złote serce miłuję nad własne“. Luźne wiadomości o K-m ob. „Przewodnik naukowy i literacki“ 1899 str. 1167 i nast.; Helleniusz „Wspomnienia polskich czasów“ 1894 II 238, 295 — 296; „Księga pamiąt. Adama Mickiewicza“ 1899 I 163 i nast.). L. J.

Krechowiecki Adam, powieściopisarz współczesny (* w r. 1850 na Wołyniu); uczył się w gimnazyum żytomirskiem, po ukończeniu wydziału prawnego na uniwersytecie lwowskim w r. 1872 wstąpił do służby rządowej austryackiej, obecnie jest radcą namiestnictwa galicyjskiego, redaktorem urzędowej „Gazety Lwowskiej“; od cesarza Franciszka Józefa otrzymał tytuł szambelana dworu. W literaturze wystąpił po raz pierwszy w 20-tym roku życia z drobnemi utworami pod pseudonimami Maryana i Bukatki. Ten szereg nowel, wydany później razem, nosił ogólny tytuł „Zmarnowani“ (Lwów 1887). K. stanowisko swe w literaturze zawdzięcza głównie powieściom historycznym,

Fig. 150. Krechowiecki Adam.

których szereg rozpoczyna: „Starosta Zygwulski“ (2 tomy, 1887 r., wydanie 2-e 1874). W powieściach swych pozostaje K. pod silnym wpływem Sienkiewicza, przeważnie za tło służy mu też wiek XVII. Różni się jednak od Sienkiewicza, nietylko mniejszą siłą talentu, lecz i poglądami na przeszłość. Bujnie wezbrany potok życia szlacheckiego, fantazya kawalerska, animusz i zawadyactwo, tryskające na ucztach, sejmikach, wyprawach, przemawiają do K-go nietylką swą stroną malowniczo-dekoracyjną. Autor zapatruje się na przeszłość narodu surowo, może zbyt surowo, idzie śladem historyków krakowskich. Krytycyzm ten pozbawia utwory K-go świetnej plastyki

Digitized by Google

„kolorytu Sienkiewiczowskiego“, ale nadaje im cechy bardziej realistyczne i znacznie je pogłębia. Kreśląc ostatnie lata panowania Jana Kazimierza i powołanie na tron „Piasta“ (1898), maluje obraz wewnętrznego ustroju Rzeczypolitej i uwidocznia w ten sposób źródło niemocy państwa. Malując epokę Jadwigi i Jagiełły, podkreśla czynniki kulturalno-obyczajowe i krytycznie sądzi ówczesną szlachtę; pomimo krytycyzmu temperament artystyczny K-go ciągnie go do gorączkowych czasów wieku XVII, do tej epoki, pełnej burz i przewrotów, epoki, tętniącej niepohamowanemi namiętnościami, szczękiem broni i zapałem bohaterskim. Dyabeł Stadnicki, Elektor brandenburski, Kalkstein pod piórem K-go olbrzymieją i przerastają przeciętnych ludzi. Często bohaterami powieści K-go są osobistości, które upamiętniły się siłą ducha, a nie oręża, jak: ks. Nawoja, Mikołaj Sęp Szarzyński, Łyszczyński. Oprócz wymienionych ogłosił K. następujące powieści historyczne: „Veto“ (4 tomy, Kraków 1889); „Szary wilk“ (Warszawa 1893); „Tarłówna“ (1899); „Fiat lux“ (1901); cykl powieści pod ogólnym tytułem „O tron“, z którego wyszły: „Ostatni dynasta“ (1897), „Piast“ (1898), „Sława“ (1901), „Mrok“ (Warszawa 1905). — W powieściach współczesnych porusza K. prądy umysłowe chwili bieżącej, życie artystów, upadki moralne osobistości wysoce obdarzonych duchowo; życie codzienne, powszednie niema dla jego duszy namiętnej i iskrzącej się wyobraźni wielkiego powabu. Powieści współczesne przesiąkłe są tendencyą zachowawczą i religijną, często graniczącą z klerykalizmem. Do powieści i nowel współczesnych K-go oprócz wymienionego zbiorku „Zmarnowani“ należą: „Najmłodsi“ (1895); „Jestem“ (1894); „Kres“ (1895); „Rdza“ (1898); „Stella“ (1898). K. zdobywa się niekiedy na momenty prawdziwie dramatyczne; przeważnie jednak zbyt ugania się za efektami i drastycznemi kolizyami i na ogół jest zawsze rozwlekły. Malując charaktery dzielne i niepowszednie, nie umie utrzymać miary, wpada w brawurę, rażącą nieprawdopodobieństwem. Również zbyt szczegółowa analiza charakterów („Najmłodsi“) nie zawsze przyczynia się do jasności i uwypuklenia ich. A. G.

Kreczetnjikow Piotr Njikjitjicz (* ok. 1730—† po 1792), generał i gubernator rosyjski. Na rozleglejszej widowni ukazał się dopiero w Polsce w r. 1767, podczas robót zbrojno-dyplomatycznych, z których wyszła Konfederacya Radomska. Jako dowódca korpusu wkroczył w granice Rzpltej w lutym 1767 r. pod rozkazy wielkiego ambasadora, głównego kierownika politycznego i najwyższego wodza. W kwietniu t. r. stał już w Winnicy, w maju zatrzymał się w Brodach, a d. 20 t. m. na czas dłuższy stanął kwaterą w Żółkwi. Stąd wykonywał polecenia posła, rozsyłał szpiegów i gońców z groźbami i wojsko z rozkazami do ich spełniania, niszczył dobra Sołtyka, więzionego Feliksa Czackiego i Maryana Potockiego, urabiał te sejmiki, które „należały do korpusu jego“, pozyskiwał współdziałanie słynnej kasztelanowej kamieńskiej Kossakowskiej, zabiegał o konfederacyę unicką, naciskając Wołodkowicza, zaglądał do Lwowa i Krystynopola, zacieśniając węzły przez ambasadora samego już zawiązane. Za gorliwość otrzymał od „wspaniałomyślnej Monarchini“ najpierw podziękowanie, a potem Annę I kl. Było za co. Karabiny i nahajki jego korpusu niemało przyczyniły się do powodzenia konfederacyi jako idei, z której biedne mózgi szlacheckie wyłuszczały już niezawodne złożenie króla. Miejscowe konfederacye koronne województw wschodnio-południowych były w znacznej mierze dziełem postrachu sianego przez korpus K-wa i ten postrach też stanowił główną mądrość polityka-dowódzcy. Z Żółkwi wyruszył generał dopiero d. 23 września, wezwany przez Repnina do Warszawy, gdzie stanął na trzy dni przed otwarciem sejmu, 2 paźdz. W Warszawie był głównym wykonawcą gwałtów spełnionych w nocy z 13 na 14 t. m. Na tę noc wojskiem swojem stolicę otoczył a przeciwko słomianemu oporowi w żelazne drągi się zaopatrzył. Zawziąwszy się przedewszystkiem na b-pa krakowskiego, we trzech, z Repninem i Sałtykowem trzykrotnie już po północy zachodzili pod ogród Mniszchów (dzisiejszy placyk Resursy Kupieckiej i ul. Rymarska), upatrując chwili sposobnej na porwanie. Drągi K-wa przydały się Igelströmowi (ob.) do wyłamania bramy pałacu. K., główny wykonawca, porwanie wszystkich przedstawicieli sejmu z raportów na gorąco otrzymanych opisał i zajmującą instrukcyą na wypadek odbijania więźniów opis uzupełnił. Na początku listopada wyruszył z powrotem; był w Radomiu, Staszowie, Krystynopolu, i stanął kwaterą znowu w Żółkwi, skąd zaglądał często do Lwowa, gdzie na nowy rok (v. s.) 1768 „przyjmował mnóstwo osób z powinszowaniami“. W końcu stycznia na żądanie ambasadora zawitał ponownie do Warszawy, posławszy oddział wojska przed sobą. Jednocześnie zjawiła się w stolicy i Kossakowska, przed niezbędną dla celów repninowskich prorogacyą sejmu: we dwoje obrabiali posłów, biadających, że nie mają za co żyć w Warszawie. Podczas wykończania robót w delegacyi i w sejmie był K. stałym towarzyszem Repnina, ale nic już nie robił. W ostatnim dniu sejmu d. 5 marca król obdarzył go Orłem Białym. Przylatywały wieści o Konfederacyi Barskiej: otwierała się przed K-em nowa droga zasługi. D. 28 marca wyjechał znowu na południe, dokąd z pod Warszawy ściągało jego wojsko formalnemi rozkazami powrotu do Rosyi w ruch wprawione; d. 6 kwie-

Digitized by Google

tnia stanął w Żółkwi. Już wtedy konfederaci ucierali się z jego dońcami, a podpułkownika Wołkowa nawet uwięzili; zaczynała się wojna, ale nie ustawała i dyplomacya, do której dopomagały K-i stosunki z wybitniejszymi, jak mówi, „zażyłe". Dopiero rozkaz z Petersburga, aby rozbijać „bandy.", dał hasło do działań jawnie zaczepnych. Otrzymawszy go, wyruszył K. d. 29 kwietnia na Podole; w dziesięć dni stanął w Jampolu; 15 maja połączył się ze swoim podkomendnym Podgoryczanjim w Lubarze. Wyruszył stamtąd dopiero 27 t. m.; forsownym marszem na trzeci dzień już stanął pod Berdyczowem, gdzie zamknął się był z kilkuset ludźmi Kaz. Pułaski. Oblężenie wątłej forteczki przeciągnęło się nadspodziewanie długo, i łącznie z pomyślnemi wycieczkami konfederatów wywołało w Repninie niechęć, która położyła kres działalności K-a w Polsce, za pierwszego w niej pobytu. D. 13 czerwca poddał się wreszcie K-owi Pułaski, przymuszony głodem raczej, niż kulami rossyjskiemi. Generał nieprzyjacielski pobrał rewersy od szlachty i rewersami temi „wykorzeniał w niej ducha buntu", którego zmódz nie zdołał w boju. D. 22 czerwca wymaszerował do Chmielnika. Stąd wysłał listy do baszy chocimskiego i do hospodara mołdawskiego, podżegając ich przeciw konfederatom. D. 26 t. m. stanął pod Barem, w sześć dni po jego upadku. Dowiedziawszy się o rzezi humańskiej, zapytywał Repnina: co robić wobec tej wewnętrznej sprawy polskiej? a od siebie nakazywał tłómaczyć hajdamakom, że mogliby zaprzestać rzezi, bo konfederaci już rozbici uciskać ich więcej nie będą. Nie udało mu się pochwycić marszałków konfederacyi z ziemi już mołdawskiej, na co Repnin przeznaczał 12000 dukat. Na późniejszej podstępnej grze Pułaskiego, która miała tylko jemu samemu zapewnić wyzwolenie, K. się nie poznał. D. 12 lipca był już w Tulczynie; w Serbach widział się z Branickiem, a gdy wówczas już imperatorowa postanowiła wyrzec się jawnie solidarności z hajdamacczyzną, wytępienie jej wziął na siebie. Tępił przytem i własność przez hajdamaków rabowaną w Humaniu i w następnych rzeziach; tępił ją w rezydencyi metropolity Wołodkowicza: najkosztowniejsze rzeczy kazał do siebie zwozić, raportując, że je zostawiono na łup żołnierzom, poczem naiwnie zapytywał Repnina: co robić z zastawami stołowemi, z serwisami do kawy i t. p.?, a podwładnym swoim nakazywał zwracać łupy właścicielom,—„jeśli się właściciele—pomordowani—znajdą". Zasmakowawszy w wojnie z sejmikami, nastręczał się Repninowi do porządkowania głów sejmujących na Rusi, obwytał hajdamaków, wysyłał jeńców-Polaków do Kijowa, odstawiał Wojejkowi tajemniczego więźnia, którego mu jeszcze w Warszawie w październiku 1767 r. Repnin był powierzył. Na tle Konfederacyi Barskiej ukazał K-a Słowacki w „Księdzu Marku". W Tulczynie pędził gen. życie przyjemne, gdy nagle stanął przed nim dawny jego podkomendny Prozorowskij z ustnym rozkazem wielkiego posła, aby zaraz zdał mu dowództwo, a po dalszy swój los udał się do Rumiancewa — który żadnych co do niego nie otrzymał był rozkazów. Dopiero wybuchła w r. 1769 wojna z Turcyą dała znowa K-i zajęcie i stanowisko. W r. 1772 odniósł zwycięztwo pod Krajovą i zaraz przeszedł do służby cywilnej. W r. 1778 został generał-gubernatorem Tulskim, Kałuskim i Rjazańskim, w 1791—wielkorządcą Noworossyi. W Spisku Targowickim ces. Katarzyna przeznaczyła mu rolę główno-dowodzącego na Litwie. W nieszczęśliwej kampanii, rozpoczętej zdradą Wirtemberczyka, zakończonej klęską pod Grannem i podstąpieniem jednoczesnem obu zwycięskich armij rosyjskich pod Warszawę, miał zadanie podwójne: za pośrednictwem hetmana Kossakowskiego wydobywać z narodu tę wolę zwalenia konstytucyi, której wrzekome już przedtem istnienie dało było pozór do napaści, i z armią 40-tysięczną pędzić przed sobą nieradne, źle zorganizowane, słabo w artyleryę zaopatrzone, pozbawione umiejętnego dowództwa, zaledwie 15-tysięczne wojsko Rzeczypospolitej: ani jedno, ani drugie nie wymagało geniuszu. K. pozostawił po sobie ważny dla historyi naszej dziennik od lutego 1767 do września 1768 r, wraz z 38 listami, z urzędową depeszą od Repnina, i z kilkunastu dowodami w tekście dziennika—wszystko przed pół wiekiem ogłoszone w czasopismach rosyjskich, a w przekładzie polskim wydane przez P. K. Stolnikowicza-Chełmskiego [Konstanty Podwysocki] w zbiorze pamiętników Żupańskiego T. XIV: „Radom i Bar 1767—8. Dziennik wojennych działań gen. majora Piotra [tak] Kreczetnikowa i jego wojenno-polityczną korespondencyę z księciem Mikołajem Repninem.... przełożył..." (Poznań 1874). Jest to pierwszorzędne źródło prywatne, niezbędne do dziejów Konfederacyi Barskiej, przynoszące świadectwa smutne, ale wiarogodne i zarówno zarysy wypadków jak mimowolną często charakterystykę ludzi podające z otwartością grubej, nieokrzesanej natury (np. o Kossakowskiej). Do kampanii litewskiej od wkroczenia z Połocka ob. „Jistorjiczeskij Sbornjik", Korrespondencya Katarzyny II, z nader zajmującemi jej instrukcyami.

Kreczman Albert (Wojciech), Dominikanin żyjący na Litwie w drugiej połowie w. XVIII. Napisał kilka dzieł po łacinie: „Tractatus Theologicus de Gratia Salvatoris juxta mentem S. Thomae" (Wilno 1779); „Tractatus Theologicus de incarnatione verbi divini etc." (Wilno 1780); „Tractatus Theologicus de fide Theologica" (Wilno 1700); „Tractatus de Re Sacramentaria in communi et in

Digitized by Google

ticulari" (Wilno 1781); „Tractatus de Re-
one revelata" (Wilno 1781); „Tractatus de
. Trinitate" (Wilno 1781); „Tractatus de
retributore" (Wilno 1782). Traktaty te
ystkie krzewią idee św. Tomasza Aqu. Są to
ła liczące po paręset i nawet kilkaset
nic. Red

Kreczmer Jan, pierwotnie przełożony Ba-
anów prawosławnych w Połocku, później
ał kaznodzieją w Wilnie przy bractwie ta-
emem dyzunitów i przybrał imię Petroniu-
W interesie dyzunitów wileńskich jeździł
ejm do Warszawy pięć razy; w zaburze-
wileńskiem w r. 1626 o mało go nie zabi-
W r. 1647 przeszedł do Unii, a w roku
ępnym wydał: „Consideracie Podane Panom
nitom okolo niektórych ich nauk prze-
ych wierze świętej katolickiej" (Wilno).
rł na stanowisku kanonika warmińskiego.
reicher XX 252 przez omyłkę korektor-
podaje błędnie rok jego śmierci na r. „1604".
Estreicher wspomina pod K-em o „Vitae
oporum Varmiensium", pracy przełożonej
Tretera na język łaciński i wydanej w r.
. Wogóle, zdaje się, w wiadomościach
ze zakradły się błędy co do dat —Enc.
. Orgelbranda, Estreicher XX. Red.

reczyk, herb polski z indygenatu. Na
ściętej w polu górnem błękitnem — koń
ny; w dolnem zaś — szachownica w polu
em i złotem. Nad hełmem w koronie szla-
iej między dwiema trąbami, w połowie
rzemian między sobą czarnemi i złotemi—
ęża z przewiązaną głową i pasem w bar-

Fig 147. Kreczyk (herb).

zarno-złotych, trzymającego miecz w pra-
e, a lewą podniesioną. Labry czarne,
e złotem. Zatwierdzony wraz z indy-
a Janowi Jerzemu Kreczykowi, z ro-
czeskiej, nobilitowanej w 1661 roku,
towi regimentu wojewody kijowskiego,
w r. 1685.—Źródła: Siebmacher VI, 8, 60; Borkowski; „Vol. Leg." V, f. 729. D.

Kreda, wapień ziemisty, kruchy a zatem barwiący, w stanie czystym zupełnie biały; składa się, jak to wykazały badania Ehrenberga, z drobniutkich kulek, krążków eliptycznych węglanu wapnia i ze skorupek wapiennych, zwierzątek mikroskopowych, przeważnie otwornic (*Foraminifera*), mszywiołów (*Bryozoa*) i kokolitów. Skorupek tych, wielkości $^1/_{48}$—$^1/_{576}$ milimetra, jest w jednym celu sześcienuym K-y przeszło milion. Nazwa K-y pochodzi zapewne od wyspy Krety, która dostarcza jej w wielkiej ilości, przytem wyborowego gatunku. Białą K-ę znaleziono tylko w pokładach okresu geologicznego, zwanego od niej formacyą lub systemem kredowym (ob.); podobne wszakże wapienie zachodzą i w innych formacyach. K. biała bardzo jest rozpowszechniona w Anglii, Francyi, Danii i Hiszpanii; tworzy nieraz całe góry kredowe, jak np. w Anglii, lub strome skały, jak na wyspie Rugii. W Polsce najobfitsze pokłady K-y znajdują się pod Chełmem, Rejowcem w Lubelskiem. W K-ie trafiają się niekiedy całe ławice krzemieni, również węgiel brunatny. W kwasach K. rozpuszcza się z burzeniemy Używa się jej do pisania, do przygotowywania szkła zwierciadlanego, porcelany Réaumura, w fabrykach sody i chlorku wapnia, do polerowania i czyszczenia srebra, oraz innych metali, jako nawozu na gruntach gliniastych, jako podkładu do pozłot na drzewie, w chemii do wydobywania kwasu węglanego, który ma zastosowanie techniczne, do zobojętniania kwasów, np. przy fabrykacyi kwasu winnego i cytrynowego i t. d. Najdelikatniejsza, wyszlamowana K. służy za farbę malarską, t. zw. biel hiszpańska lub wiedeńska. Od K-y właściwej należy odróżnić t. zw. martwicę kredową lub tuf kredowy, żółtawą, kruchą, miękką masę, składającą się przeważnie z luźno spojonych szczątków korali, mszywiołów, otwornic, jeżowców morskich (*Echinidae*) etc. Martwica daje sie łatwo piłować na ciosy pożądanej formy, stąd też już staroż. Persowie i Rzymianie używali jej jako materyału ornamentacyjnego do swych wspaniałych budowli. Rozległe pokłady martwicy znajdują się pod Maastricht, w dawnem ks. Limburskiem, i w Lotaryngii, w pobliżu Falkenberga. Z innych odmian K-y zasługują na wzmiankę: K. zielona czyli glaukonitowa, zawierająca ziarna zielone glaukonitu. K. jeziorowa, osad ziemisty wód stojących w stanie suchym kruchy i rozcieralny; zbliżony do niej alm, osad drobnopiaszczysty na dnie trzęsawisk błotnistych. K. brunatna ob. Umbra; K. Czerwona ob. Rubryka; K. hiszpańska ob. Steatyt; K. czarna ob. Łupek gliniasty.—Por. Zittel: „D. Kreide" (Berlin 1876).

Digitized by Google

Kredens urządzony był zwykle w końcu sali jadalnej. W tej jakby komorze zabalasowanej stał jeden wielki stół i szafy kredensowe albo schodki, aż pod sufit zastawione srebrem, miedzią i farfurą. Później dopiero nastał zwyczaj umieszczania kredensu w osobnym pokoiku przy jadalni. Naczynia stołowe u mieszczan i szlachty uboższej bywały cynowe, w domach możniejszych—ze srebra, u królów—ze srebra i złota. W inwentarzu sprzętów Aleksandra Jagiellończyka, przy testamencie tego króla, wymienionych jest 12 czaszek, 2 miednice, 1 mniejsza z nalewką, 6 mis, 9 z herbem litewskim, 2 flasze srebrne z łańcuchami, 12 kubków, noga pod szklankę, przystawka srebrna. W kwicie królewny Anny Jagielonki, danym Fogelwedrowi po śmierci jej brata, kr. Zygmunta Augusta, na zebrane przez niego rejestra wszelkich rzeczy monarszych wspomniane są kubki z wiekami, dwoiste norymberskiej roboty, puklowane, wybijane, szczerozłote, rzędowe, nierzędowe, czarki, kufle, konwie, flasze, srebro białe, miejscami pozłociste, salserki z wieczkami, trybowane z szmelcem, bez szmelcu, jednakie, gładkie, wzorzyste, miednice i nalewki pozłociste, kredens z kościami, srebro śniadalne, takież lichtarze, kryształowe fontanny, zegary. W rachunkach tegoż króla jest talerzy 76, półmisków 12, łyżek 26 ze srebra, „do użytku Naj. Pana łyżka i widelce złote". Kubki, puhary i rostruchany służyły do napojów. Pod misy kładziono „prawdy" czyli „miśniki", a były to podkładki plecione ozdobnie. Półmiski nastały później od mis; saleterki do sosów stawiano na stole między półmiskami; przystawki szklane bywały kolorowe; blat czyli półmisek podługowaty na pieczyste zjawił się jeszcze później. Wanny w kredensie, cebrzyki, stoły nawet u Radziwiłłów i innych bywały ze srebra. Podczaszy albo piwniczy miał osobną zagrodę lub mieścił się w kredensie za balasami, gdzie rozstawione były konwie od piwa, flasze srebrne, cynowe, miedziane, puhary, roztruchany, później dzbany iłżeckie garncarskie, flasze garncowe od św. Krzyża ze śrubami, szklenice: mogiłki, jezuitki. Szklanki kryształowe, biało malowane, Zygmunta Augusta chowano w futerałach, a jeśli puhar był kosztowny, jak darowany temu królowi przez biskupa płockiego, to i pokrowiec jego był również ozdobny, świetnemi piórami papugi wyklejony. Były domy, w których z sali stołowej albo przyległej izby lub sieni szły drzwi do lochu podręcznego, częściej wszakże na czas biesiady umieszczano w kącie beczkę lub dwie beczki piwa, miodu, wina. U bogaczów stała kufa srebrna ze złoconemi obręczami i siedzącym na niej Bachusem. „W K-cie—pisze Al. Brückner—stały kosztowne szkła weneckie malowane „z Bożą męką" i bukale dla małmazyi, kanaru, seku, alakantu". („Enc. Staropol.").

Kredenc (z włoskiego *Credenza*, po niem. Credenz). 1) list kredencyalny, w dawnej Rzeczypospolitej tak nazywano otwarty list z zaleceniem jakiejś osoby. „Kazał król pisać instrukcyę i K. do Barzego" (Górnicki). 2) Kredenc czynić=podawać do jedzenia. Red.

Kredencerz, po domach możnych zwany inaczej srebrowym, miał obowiązek rozkładać na stołach srebro, pilnować dostatków pańskich, nie wypuścić żadnego ze sług, aż srebra obliczą, czuwać nad czystością srebra i farfur i, choć się słudzy i muzykanci po uczcie pańskiej popiją, być wiecznie trzeźwym. Ta ostatnia cnota wobec ciągłych pokus i posiadania napojów była wysoko ceniona, choć nie była wcale rzadką i każdy dom możniejszy posiadał wiernego i trzeźwego kredencerza, który zwykle był typem charakterystycznym staropolskiego sługi i przyjaciela domu.—„Enc. Staro-pol. Glog."

Kredowy papier czyli glansowany jest to papier sztywny, powleczony mieszaniną bieli ołowianej, kredy i kleju, a następnie wygładzony — służy on do wyrobu kart wizytowych. Podobny papier otrzymujemy przez powleczenie go z obydwóch stron mlekiem wapiennem—następnie wysuszenie i nadanie mu połysku zapomocą kalandrów (ob.)—albo też przez natarcie papieru welinowego kredą szlamowaną. Gdy na takim papierze pisze się ołówkiem, to napis nie daje się wytrzeć gumą. M. H.

Kredowy system (K. formacya) ostatnia z trzech wielkich grup mezozoicznych; nazwa K. pochodzi od właściwej pewnym jego częściom w Europie północnej skały—kredy piszącej — mułu otwornicowego z Rotalia i Textularia przeważnie. Historya K. S-u: Poznany K. został najpierw w Anglii. W. Smith (ob.) rozdzielił go na dolny „piasek zielony" (Greensand), z podrzędnym utworem gliniastym, Gaultem (ob.) i górny, „Chalk"—kredę, i towarzyszące jej margle. We Francyi K. występuje obficie i d'Orbigny (1840—50) podzielił K. S. na piętra, licząc od dołu: Néocomien, Aptien, Albien, dla dolnego oddziału; Cénomanien, Turonien, Sénonien, Danien dla górnego (ob. te wyr.). W Niemczech K. S. podzielono pierwotnie na „Quadersandstein" (piaskowiec kostkowy), Pläner i Hils. Obecnie przyjęty jest w głównych krajach Europy podział następujący:

Digitized by Google

Niemcy	Anglia	Francya
Danien		Danien
Senon	Chalk: Upper	Sénonien
Margle Emscherskie	Chalk: Middle	Turonien
Turon	Chalk: Lower	Cénomanien
Cenoman	Upper Greensand	
Gault	Gault	Albien
Hils *lub*	Lower Greensand	Aptien
Neokom—Welden	Wealden	Néocomien

atnio we Francyi i Szwajcaryi K. dolny ono na piętra, licząc od dołu: Berriasein, inien, Hauterivien, Berrémien, Aptien, K. System od trzeciorzędu i jury w środkowej i północnej jest ostro odgra-, dzięki transgressyi (zlepieńce Hilso- W Obszarze Śródziemno-morskim, gdzie jurajskie morskie bezpośrednio przecho- akież K., granica K-go Systemu jest do- trudna do przeprowadzenia. To samo ię Anglii północnej (Yorkshire) i Rossyi iej. Główną cechę K-go Systemu stanowi transgressya morska, jaka w tej epoce rawie powierzchnię kuli ziemskiej do- Transgressya K-owa zaczyna się w neo- osiąga w cenomanie największe rozprze- nie, lecz pogłębienie morza trwa pod- łego turonu, i dopiero od margli Em- ch i Senonu dolnego zaczyna się re- przerwana na chwilę ruchem wstecz- i koniec Senonu. Transgressya K-a za- elkie obszary lądowe, które w ciągu nie długich okresów były ciągle lądem W ten sposób odbywały się wahania w ob- ookułów lądowych; w regionach geosyn- ob. Fałdowanie), czyli w granicach sfałdowań trzeciorzędowych (Alpy, Kar- aukaz), zachodziły zjawiska odwrotne. ssyi, trwającej w obszarach lądowych od i do Turonu, towarzyszy regressya nklinach, regresyi Senońskiej—trans- w geosynklinach. Drugą wybitną ce- systemu jest wybitna różnica między i północnym a południowym. Kredę wą cechuje masowe występowanie ka- rudystów, Korali rafowych, rodzajów *Lytoceras*, *Phylloceras*, *Haploceras* ratytów kredowych; form tych braknie ie północnej, która zawiera natomiast niezliczone inoceramy i belemnitelle. Różnice powyższe różnicom klimatycznym wogóle są przypisywane. Uławicenie utworów K-ych w Europie północnej jest wogóle mało zakłócone. Działalność wulkaniczna była równie słaba jak w jurze. Cechy paleontologiczne Systemu K-go: flora dolnokr. bardzo podobna do jurskiej, składa się przeważnie z sagowców, drzew iglastych i paproci; dwuliścienne i drzewa liściaste prawie zupełnie w Europie nie istniały. W górnej kredzie dopiero raptownie pojawiają się w olbrzymiej ilości, a niektóre rodzaje są identyczne z żyjącemi obecnie. Jest immigracya, zapewne z Ameryki północnej, gdzie dolne K-e warstwy potomackie zawierają obfitą florę dwuliściennych. Fauna K-go, Otwornice, masowo brały udział w budowie pewnych skał K-y. Gąbki były nadzwyczaj liczne, zwłaszcza *Hexactinellidae* i *Lithistidae* osiągają *maximum* rozwoju. Korale są mało osobliwe: w większych ilościach rafowe korale spotyka się tylko w pasie równikowym. Śród szkarłupniów przewagę uzyskują jeżowce, zwłaszcza nieregularne, z rodziny *Spatangidae*. Mszywioły występują w ogromnej ilości. Ramienionogi są podobne do jurskich; najważniejsze *Terebratula* i *Rhynchonella*. Z małżów ważne są ostrygi (*Gryphaea vesicularis*, *Exogyra Couloni*), inoceramy — liczne formy przewodnic, a przedewszystkiem rudysty (*Hippurites*, *Radiolites* i t. d., ob.). Ślimaki, *Actaeonella*, *Glauconia*, *Omphalia*, są typowe dla utworów K-y. W systemie K-ym występują po raz ostatni obficie amonity i belemnity. Amonity wyróżniają się rozwiniętemi formami (Crioceras, Scaphites, Hamites, Baculites, Turrilites, ob.); z prawidłowo zwiniętych najważniejsze są: *Hoplites*, *Holeostephanes*, *Acanthoceras* i t. d., a ciekawe są atawistyczne, jakgdyby, równikowe formy *Morto-*

Digitized by Google

niceras, *Buchiceras* z ceratytową linią zatokową. Z kręgowców: ryby kościste pojawiają się w wielkiej ilości, z gadów znajdują się ostatnie Ichtyosaury, Plesiosaury i Pterosaury (*Pteranodon* z Kanzasu, bezzębny, do 8 m. siągu skrzydeł); żółwie i krokodyle, mosasaury wężokształtne gady morskie, a przedewszystkiem olbrzymie dinosaury (Triceratops, Iguanodon, ob. pod odnośnemi wyrazami opis zwierząt powyższych). Ptaki kredowe posiadały uzębione dzioby (*Hesperornis* ob., *Ichtyornis*). Ssaków znamy bardzo mało; formy drobne i nizko uorganizowane.—K. system w Polsce zajmuje cały prawie obszar ziem naszych. Ziemie te były lądem aż do początku cenomanu (neokom występuje tylko w pasie karpackim i został znaleziony ostatnio w Wieńcu koło Włocławka); potem następuje transgressya od zachodu, obejmująca Królestwo, Galicyę, Litwę, Wołyń i Podole. W cenomanie osadzają się w okolicach Krakowa i u podnóża gór Sto-Krzyskich piaskowce żeleziste, później margle K-e (opoka) i kreda pisząca (pod Chełmem) odpowiadająca Turonowi (częściowo), Senonowi a może i Danien'owi. Utwory K. stanowią podłoże niżu północno-polskiego (pod Warszawą leżą na głębokości 750 stóp), a występują na powierzchnię w Lubelskiem, na Podolu, w Galicyi wschodniej i dokoła gór Sto-Krzyskich. J. L.

Kredyt (z łac. *credere* = wierzyć, ufać). Wyraz K. oznacza zaufanie, którem jedna osoba darzy inną; w ekonomii politycznej i w życiu gospodarczem K-em są takie tranzakcye, kiedy jedna strona, kredytor, odstępuje drugiej użytkowanie dóbr materyalnych z zastrzeżeniem zwrotu równoznacznika tych dóbr po pewnym czasie (zwykle z dodatkowem jeszcze wynagrodzeniem). K. jako podstawa życia gospodarczego, ukazuje się względnie bardzo późno. W okresie gospodarstwa naturalistycznego jest on objawem rzadkim, występuje zwykle w bardzo uciążliwej postaci: pożyczki lichwiarskiej, i jest źródłem stałem ruiny tego, kto zaciąga pożyczkę (ob. Lichwa, Procenty). Warstwa lichwiarska prowadzi podówczas byt pasożytniczy, a samo pobieranie procentów, piętnowane przez kodeks i opinię publiczną, jest czynem podówczas natury ujemnej. To jedno świadczy, jak podówczas K. był rzadki i w użyciu gospodarczem tworzył potęgę małowpływową. Rozwija się dopiero z zapanowaniem gospodarstwa towarowego, ale ażeby K. stał się bodźcem rozwoju gospodarczego, źródłem dobrobytu dłużnika, na to trzeba było aż w. XIX, kiedy kapitał rentyerski został podporządkowany przemysłowemu i zaczął poprzestawać na cząstce tych zysków, które pobiera przedsiębiorca-przemysłowiec. Rozwinięty K. jest właściwy dopiero najwyższej fazie gospodarstwa towarowo-pieniężnego: fazie kapitalistycznej. Dopiero w tym okresie doszło do tego, że nie dłużnik poszukuje kredytora, ale kredytor — dłużnika, za sprawą nadmiaru kapitałów, szukających lokacyi: wielkie towarzystwa kredytu krótkoterminowego francuskie (Kredyt lyoński, Towarzystwo powszechne i t. d.) użytkują z pomocy tak zw. démarcheurs, którzy w imieniu firmy ofiarowywują pożyczkę różnym przedsiębiorcom, dającym odpowiednią rękojmię, i niezrażeni odmową, wracają po raz drugi i dziesiąty. Okres ten, rozwiniętego K-u, powołał do życia olbrzymie długi państwa i municypalne (ob. Państwo i Municypalność), wyłonił centralizacyę kredytu (ob. Banki, Towarzystwa kredytowe) i utanił sam kredyt, stworzył procentujące papiery (pożyczki państwowe, listy zastawne i t. d.), przyczynił się do powstania takich urządzeń jak Izby rozrachunkowe (ob.). Jednocześnie K., udzielając życiu przemysłowemu silnej podniety, zaostrzył ujemne skutki anarchii rynku i nadał t. zw. kryzysom (ob.) napięcie niezmierne.—Pod pojęcie K-tu można podciągnąć także dzierżawy, wynajem lokalu i t. d., ale praktyka ekonomiczna usunęła te pierwiastki, ograniczając K. do tych przypadków, kiedy używane dobro materyalne całkowicie i na własność przechodzi w ręce pożyczającego, a wzamian K. dostaje równoznacznik, zwykle pieniężny. K. tak rozumiany, bywa albo: 1) pożyczką—długoterminową, mającą zabezpieczenie na hypotece (ob.) gdy chodzi o rękojmię na majątku nieruchomym, lub krótkoterminową, kiedy wierzyciel otrzymuje weksel (ob.) lub zastaw (ob.); albo 2) sprzedażą, a właściciel towaru otrzymuje wynagrodzenie dopiero w terminie późniejszym. Na podłożu tej odsuniętej zapłaty za towar powstaje 3) kredyt bankowy, a występuje w formie dyskonta weksli (ob.) żyrowania (ob.) i t. d. Ze względu na sposób zorganizowania kredytu wyróżniają jeszcze kredyt kooperacyjny lub wzajemny. Red.

Kredyt rolny ob Rolnictwo.

Kredyt włościański ob. Włościanie.

Kredytowe stowarzyszenia współdzielcze mają na celu dostarczanie członkom swoim jaknajtańszego i najszybszego kredytu. Jako instytucye korporacyjne stowarzyszenia, o których mowa, opierają swe istnienie, nie na wielkich kapitałach, ale na wzajemnej odpowiedzialności uczestników i ich drobnych, po większej części, udziałach. Ponieważ właścicielami udziałów są stowarzyszeni, przeto i oni decydują tutaj rzeczy najważniejsze: o podziale zysków, o zatwierdzeniu sprawozdania, budżetu wydatków i t. d. Współdzielcze stowarzyszenia kredytowe zapoczątkowane zostały mniej więcej około 1850 roku. Inicyatorami ich byli: Herman Schultze z Delitzsch (ob.) który jest twórcą stowarzyszeń kredytowych dla sfer drobnomieszczańskich, i Fryderyk Wilhelm Raiffeisen (ob.), gorliwy organizator Stowarzyszeń K-ych

Digitized by Google

ijskich. I jeden i drugi, tworząc instytucye sfer żyjących w warunkach zupełnie dla ie odmiennych, uwzględnili potrzeby tych i z tego powodu powołali do życia organicye dwóch odrębnych typów. W stowarzeniach Schultzego należy podkreślić: 1) anie kapitału zakładowego drogą udziałów nkowskich, 2) ograniczoną, po większej ści, odpowiedzialność członków, 3) zebranie itału obrotowego przez przyjmowanie oszczęści (czyli lokacyj), 4) udzielanie pożyczek, ośrednictwo przy kupnie i sprzedaży maałów i wyrobów rzemieślniczych, 6) zaianie zleceń bankierskich. Raiffeisen stana zupełnie odmiennym gruncie. Tutaj dą jest: 1) zupełne wykluczenie udziałów, ieograniczona, po większej części, odpowieność uczestników, 3) zupełne wykluczenie iału pomiędzy członków zysków, które yczaj obracane bywają na utworzenie ału rezerwowego, i 4) pośrednictwo przy ie i sprzedaży maszyn i narzędzi rolni, nasion, nawozów sztucznych, zboża it.d ltaty, jakie dały stowarzyszenia kre- e zarówno systemu Schultzego jak i Raiffa, sprawiły, że stowarzyszenia te roz- y się we wszystkich krajach uspołeczniо- I tu jednak życie i warunki miejscowe y swoje. Stowarzyszenia kredytowe, ziem czasu, dostosowując się do miejsca, iegały cokolwiek od pierwowzorów i stąd óżnorodne typy ich nie zawsze dadzą gólnić. W dalszym ciągu swej działalzdobyły się te stowarzyszenia na „formę ą", na związki czyli patronaty, te zaś ały do życia specyalne instytucye owe w postaci „banków związkowych", rozwojowi kooperacyi kredytowej koloddają usługi. — Niemcy, będące ojczyhultzego i Raiffeisena, są zarazem, rzecz społeczeństwem, w którem zrodziła się ooperacyi kredytowej. Pierwszą spółkę lzielczo-kredytową założył w 1850 roku n Schultze pod nazwą „Towarzystwa Zarego" w rodzinnem mieście Delitzsch sonii). Stowarzyszenie, o którem mowa, ło 10% od uczestników i wymagało, opłacali składkę miesięczną w kwocie feniga. Prawie jednocześnie Schultze zował dwa towarzystwa dla rzemieślni- Delitzsch i w Eilenburgu, celem zakupu nych narzędzi i materyałów z pierwki, oparte na zasadzie solidarnego poręZłe i dobre strony tych towarzystw Schultzemu zorganizowanie w Eilen- w 1851 roku „towarzystwa zaliczkowowego" (pożyczkowo - oszczędnościowe), raz w pierwszym roku egzystencyi udziedytu 8 801 tal., a w następnym—13 300 szem instytucye tego rodzaju zaczęły powstawać. W tymsamym mniej więcej w 1852 r.) Fr. W. Raiffeisen, burmistrz w Heddesdorf (pod Neuwied) zakłada spółkę pod nazwą „Tow. Dobroczynności", która z biegiem czasu przeistoczyła się na „Spółkę pożyczkową w Heddesdorf". — Takie były początki stowarzyszeń kredytowych. Każdy rok, każdy miesiąc, nieomal tydzień każdy, przynosił nowe w tym kierunku zdobycze. Już 1858 roku na kongresie w Weimarze Schultze zyskuje ogólne uznanie ekonomistów niemieckich. W 1864 roku powstaje „Ogólny Związek niemieckich towarzystw współdzielczych", który pod swą egidę przyjmuje i stowarzyszenia kredytowe. W 1865 r. powstaje z inicyatywy Schultzego „Bank niemieckich stowarzyszeń kredytowych", a we dwa lata później tenże Schultze jako poseł na sejm wyjednywa prawo dla współdzielczych towarzystw w Prusach. Prawo to wkrótce znalazło zastosowanie w całych Niemczech. Dla ścisłości nadmienić musimy, że prawo z 1867 r. w dziewięć lat później zostało ograniczone z inicyatywy samego Schultzego, który tym sposobem pragnął zmusić Raiffeisena do wprowadzenia w swych spółkach udziałów członkowskich. Od 1876 r. sądy pruskie nie wpisują stowarzyszeń bez udziałów do regestru firmowego. Okoliczność ta zmusiła Raiffeisena do żądania wpłat na kapitał udziałowy. Burmistrz z Heddesdorfu zastosował się do wymagań sejmowych; uczynił to jednak pod naciskiem, wprowadzając udziały minimalne. Pomimo pewnego antagonizmu obu mężów łączyła jedna idea użyteczności. Obaj też piękną pozostawili po sobie pamiątkę. W chwili śmierci Schultzego, to jest w 1883 r., liczba towarzystw kredytowych jego systemu w Niemczech dosięgła 3 500, a summa udzielonego kredytu doszła do 1 447 525 317 mark. Niegorzej rozwijają się stowarzyszenia kredytowe, połączone w „Generalny Związek niemieckich stowarzyszeń rolniczych systemu Raiffeisena". Ze sprawozdania za 1903 rok dowiadujemy się, że do związku tego należało 3 749 stowarzyszeń. Obroty kasowe doszły tutaj do 300 mil. marek, a zysk czysty, przeznaczony, zgodnie z ideą zasadniczą, na fundusze zapasowe, wynosił 1 135 741 mrk. Schultze i Raiffeisen znaleźli w Niemczech godnych siebie naśladowców, wśród których na wyróżnienie zasługuje W. Hoas. On i jemu podobni sprawili, że w stowarzyszeniach, należących do „Państwowego Związku Niemieckich towarzystw rolnych" obrót ogólny w 1902 roku wyniósł 50 964 574 marek, fundusze własne 72 303 634 m., a pożyczki bankowe 9 925 876. Istnieje również w Niemczech „Rolnicza kasa centralna wszechniemiecka", która w 1903 r. przy 307 milionach obrotu dała zysku 240 747 marek. — Austrya Niemiecka w sprawozdaniu za 1905 r. wykazuje 7 335 stowarzyszeń kredytowych, z których 5 032 należy do spółek systemu Raiffeisena. W czterystu zaledwie stowarzyszeniach było 163 271 człon-

Digitized by Google

ków, wydano pożyczek około 505 mil. kor., a zysk czysty wynosił 3 574 000 kor., kapitał udziałowy 55.8 mil. kor., a złożone oszczędności 352 800 000 koron. — Czechy liczą podług sprawozdania na 1903 rok 755 spółek, zorganizowanych podług wzoru Raiffeisena. Stowarzyszenia czeskie pracują pod egidą tak zwanej „Jednoty“ (czyli Związku). W roku wyżej przytoczonym na pożyczkach było: 19 766 073 kor., a złożonych oszczędności 24 140 860 kor. Kapitał udziałowy, w myśl późniejszej taktyki Raiffeisena, jest tu minimalny. We wszystkich spółkach wynosi on 728.795 kor., tak, iż przeciętnie na jednego uczestnika przypada 12 kor. 25 hal.; kapitały rezerwowe wynoszą 240 tys. kor. Straty w czeskich spółkach są rzadkie. W 1903 roku na 735 spółek sześć wyrównało dochody z rozchodami, 647 wykazało zysk w summie ogólnej 117 829 kor., a tylko 82 spółki zamknęły bilanse małym niedoborem 4 373 kor. Ilość członków około 60 000. Kredytowe spółki czeskie płacą od oszczędności od $3^1/_2$ do $4^1/_2$%, pobierają od pożyczek od $4^1/_2$ do $5^1/_2$%. Najczęściej płacono 4%, a pobierano 5%. Dział pośrednictwa rozwija się znakomicie. W 1903 r. sprzedano i zakupiono: superfosfatu za 457 868 kor., żużli za 173 425 kor., saletry za 110 121 kor., wapna za 26 960 kor., węgla kamiennego za 130 172 kor., koksu za 38 832 kor., paszy za 26 373 kor., cykoryi za 35 643 kor., zboża za 4 257 kor., nasion za 48 666 kor. i różnych towarów za 58 039 kor. — Węgrzy posiadają również stowarzyszenia kredytowe systemu Raiffeisena. Oryginalnym warunkiem stowarzyszeń tych jest to, że uczestnik wnosi obowiązkowo do kasy tytułem oszczędności nie mniej niż 20 hal. tygodniowo. — Bulgarya, państewko mało jeszcze uspołecznione, posiada „Kasy rolne“, i to już od 1864 roku. Ustawa tych kas zmieniana była wielokrotnie (w latach 1878, 1883, 1891 i 1894). Ostatnie prawo (z dnia 23 grudnia 1894 r.) obowiązuje dotychczas. Na mocy tego prawa kasy stały się agencyami bulgarskiego banku państwa i zależą od specyalnego urzędu, „oddziału kas rolnych przy ministeryum handlu i rolnictwa“. Mimo to wprowadzono do kas bulgarskich zasady samopomocy. Opierając się na wzajemnej poręce, Bulgarya w 1896 r. zaciągnęła pięcioprocentową pożyczkę, specyalnie na zasilenie kas rolnych, i to w poważnej, jak na jej finanse, summie 30 mil. franków. Oprócz ziemian do kas bulgarskich należą również i osoby innych zawodów, aczkolwiek przeważa stan rolniczy. W 1900 roku miały kasy te na pożyczkach wekslowych 62 700 000 fr., z czego na ziemian przypadało 56 600 000 fr., a na inne zawody (rzemieślników, kupców i t. d.) 6 100 000 fr. Operacye lombardowe (zastaw gmachów i papierów procentowych) zamykały się liczbą 7.3 mil. fr. Czysty dochód wynosił około 2 000 000 fr. — Czarnogórze, które liczy zaledwie 230 000 mieszkańców, zdobyło się również na dwa stowarzyszenia kredytowe współdzielcze. — Włochy już w 1869 roku zapoczątkowały u siebie stowarzyszenia kredytowe rolne. Prawo do dziś obowiązujące wydane zostało w 1887 roku i oparło się na wzorach Raiffeisena. W 1904 roku widzimy 402 „towarzystwa drobnego kredytu rolnego“ z kapitałem zakładowym 17 834 000 lirów. Stowarzyszenia w ciągu 1904 r. udzieliły pożyczek 443 472 000 lir. Nadto egzystuje we Włoszech 1 530 banków ludowych, które również dostosowane zostały do prawa z 1887 roku, a które swe istnienie, w znacznej mierze, zawdzięczają propagandzie partyi katolickiej. — Francya posiada znaczną ilość stowarzyszeń kredytowych. Część z nich należy do tak zwanego związku centralnego (centre fédératif) i warunkami zbliża się do niemieckich stowarzyszeń kredytowych systemu Schultzego z Delitzsch. W dn. 1 lipca 1902 roku do związku centralnego należało 214 stowarzyszeń, z czego przypadało na banki miejskie i ludowe 9, na „kasy rolne“ 197, a na „kasy okręgowe“ 8. Drugim związkiem stowarzyszeń kredytowych jest związek Durand'a, egzystujący pod nazwą „groupe Louis Durand“, i łączy spółki rajfajzenowskie, wyłącznie katolickie. Liczba tych stowarzyszeń w 1902 roku wynosiła 532. W 322 było 10 395 członków. Wreszcie zaznaczyć należy istnienie „kas wzajemnego kredytu rolnego“. W 1904 roku było tych kas 963 przy 42 783 członkach. Kapitał udziałowy doszedł tutaj do 4 012 000 fr.; pożyczki wynoszą 30 235 063 fr. Znaczne powodzenie „kas wzajemnego kredytu rolnego“ przypisać należy egzystencyi „kas okręgowych“, które dla opisywanych przez nas stowarzyszeń są tem, czem w Niemczech związki czyli patronaty. Kasy okręgowe powstały na mocy prawa z dnia 31 marca 1899 roku i otrzymują obecnie pożyczkę od rządu, czem współdziałają interesom kas miejscowych. Z początku rozmiar pożyczek ograniczał się tutaj summą całkowicie wpłaconego kapitału zakładowego, ale, stosownie do decyzyi z dnia 25 grudnia 1900 roku, pierwotna summa pożyczek czterokrotnie powiększoną została. Termin działalności „kas okręgowych wzajemnego kredytu rolnego“ określono na lat pięć z prawem możności przedłużenia. Przez pierwsze dwa lata kasy okręgowe nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Obroty były tak drobne, że nawet przeznaczony przez rząd francuski fundusz pożyczkowy nie został wyczerpany. Ostatnie lata odznaczają się już zupełnie innemi rezultatami. Rok 1904, za który mamy dane, należy do rządu bardzo pomyślnych. Przez ten okres czasu powstało nowych kas okręgowych 18, co podwyższyło ich liczbę do 59. Summa pożyczek, wydanych przez rząd 54 kasom, wynosi-

Digitized by Google

ła w 1904 roku 14 175 365 fr., kapitał zakładowy 4 601 369 fr. — Belgia zorganizowała banki znane tam pod nazwą „Banques populaires", w których uczestnikami są drobni przemysłowcy, kupcy i rzemieślnicy. W 1902 r. liczba banków tych, na zasadach współdzielczych opartych, wynosiła 22, ilość członków 14 000, obrót roczny 422 mil. fr. Stowarzyszenia kredytowe dla rolników są również bardzo rozpowszechnione. Są one dwojakiego rodzaju. Jedne z nich zaspakajają potrzeby kredytu długoterminowego i znajdują się pod wpływem partyj katolickich, które mają na celu udzielanie pożyczek z terminem do 2 lat. Udział uczestnika wynosi tutaj 21 franków. Potrzebnego kapitału obrotowego dostarcza państwowa kasa oszczędności.—Dania rozwija przedewszystkiem stowarzyszenia kredytowe dla rolników. Są to kasy zbliżone do niemieckich spółek systemu Raiffeisena. Prawo duńskie z dnia 26 marca 1898 r. wymaga, aby przy założeniu stowarzyszenia zapisało się przynajmniej pięćdziesięciu rolników, posiadających razem 500 sztuk rogacizny. Każdy członek może wziąć pożyczkę w stosunku 50 koron na jedną głowę rogacizny; jako największą summę pożyczki prawo duńskie przewiduje tutaj 3 000 koron. Pożyczki wydaje się z terminem nie dłuższym nad 9 miesięcy, przy oprocentowaniu $4^1/_2$%. Rząd stowarzyszenia te popiera przez udzielanie kredytu do spłaty w ciągu lat dziewięciu na 3%. W 1901 roku pożyczki rządowe w 160 kasach wynosiły 5 mil. kor. Poza stowarzyszeniami kredytowemi dla rolników w Danii przed kilkunastu laty powstały nowe banki, na wzajemności oparte, typu, którego nie posiada żadne inne społeczeństwo. Są to stowarzyszenia wspierające przemysł i handel. W charakterze członków występują tutaj kupcy, którzy tworzą „bank", ściślej mówiąc coś w rodzaju towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od strat, spowodowanych niewypłacalnością dłużników. Każdy kupiec, który pragnie zostać uczestnikiem stowarzyszenia, wnosi wpisowe w summie 10 koron i daje zobowiązanie, że zamiast gotowizny przy regulacyi rachunków przyjmować będzie kwit swego banku. Klient uczestnika winien zwrócić się do banku, który sprawdza jego zdolność płatniczą i określa summę kredytu. Do wysokości tej summy bank odpowiada przed swym członkiem za zobowiązania jego klienta, co stwierdza przez wydanie odpowiedniego świadectwa. Summę oznaczoną na świadectwie klient wpłaca w swoim czasie do banku. Członek zaś, otrzymawszy świadectwo od klijenta, przedstawia je bankowi, który zapisuje daną summę na jego rachunek. Trzy razy do roku banki rozliczają się i za ponoszone ryzyko liczą 6 od sta, z wyjątkiem pierwszych czterech miesięcy. Obroty tego rodzaju banków są znaczne. Dość powiedzieć, że „bank kredytowy" w mieście liczącem 20 tysięcy mieszkańców, posiada 6 256 uczestników.— Anglia rozwija banki na wzajemności oparte, przypominające niemieckie stowarzyszenia systemu Raiffeisena.—Japonia posiada „Stowarzyszenia bankowe". Już w 1899 roku było ich 72, z kapitałem 4 704 020 yen. — Rossya, bez ziem polskich, od dawien dawna posiada różnego rodzaju kasy, jak oto: „wołostnyje", „banki wiejskie" i t. d. Są to jednak kasy, które ze stowarzyszeniami współdzielczo-kredytowemi mało mają wspólnych cech podobieństwa. Stowarzyszenia w znaczeniu przez nas rozumianem rozwój swój zawdzięczają prawu z 1896 roku, które uznało za najodpowiedniejsze trzy rodzaje stowarzyszeń, a mianowicie: towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, wzajemnego kredytu i tak zwane towarzystwa kredytowe. Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, zbliżonych do wzoru Schultzego, widzimy w Cesarstwie już w 1902 roku 596 z 213 811 uczestnikami, którzy złożyli na kapitał zakładowy 25 482 267 rb. Towarzystwa wzajemnego kredytu, oparte na zasadach Schultzego, przeznaczone są dla sfer średnio zamożnych, dla tych, którzy prowadzą interesa i zawierają tranzakcye wekslowe. Są to banki współdzielcze, uskuteczniające wszelkie zlecenia bankierskie. Towarzystw tych egzystuje w Rossyi z górą 150, a o rozwoju ich świadczyć może fakt, że w pierwszem półroczu 1904 r. ich kapitał zakładowy powiększył się więcej niż o 12%.— Towarzystwa kredytowe dopiero w ostatnich czasach posunęły się naprzód. W dniu 1 stycznia 1904 r. 306 stowarzyszeń miało na pożyczkach 3 027 200 rb., kapitału obrotowego 604 700 rb., a oszczędności czyli wkładów 2 118 900 rb. a. ł.

Kredytowe stowarzyszenia współdzielcze polskie zapoczątkowane zostały już wówczas, kiedy Polska straciła swą samodzielność polityczną, kiedy przeszła pod panowanie trzech mocarstw, kiedy we trzech, sztucznie utworzonych dzielnicach, zapanowało nowe życie w odmiennych prawno-państwowych warunkach. I. Wojew. wielkopolskie i Prusy Zachodnie wcielone zostały do Państwa Pruskiego, a jako takie stanęły najbliżej tej widowni, na których żyli i działali Schultze oraz Raiffeisen. To też prowincye te stanowią kolebkę polskiej kooperacyi kredytowej. W 1852 roku w Poznaniu powstało pierwsze polskie stowarzyszenie kredytowe. Była niem „Kasa Wzajemnej Pomocy Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu", która w 1861 roku przeistoczoną została na „Towarzystwo Pożyczkowe dla Przemysłowców miasta Poznania", a następnie na „Bank Przemysłowców". Założycielami stowarzyszenia byli: Dr Hipolit Cegielski, dr Władysław Nehring, Stanisław Motty, dr Ludwik Rzepecki, Jan hr. Mielżyński, Antoni Krzyżanowski, Antoni Solecki, Józef Bogdański, Stanisław Kaniewski, Jan Kryszewicz i Józef

Digitized by Google

Zeyland. Już w roku 1863 obecnemu Bankowi Przemysłowców przybywają dwaj nowi towarzysze, dwa „banki ludowe: w Brodnicy i Gołębiu (Gollub). Te trzy towarzystwa zapoczątkowały pracę, która z biegiem lat wspaniale wydała owoce. Przystępując do przedstawienia rezultatów z dotychczasowej działalności omawianych przez nas spółek, zwrócić musimy uwagę na trzy okresy, które spółki te przeżywały. Pierwszym okresem jest czas od 1861 roku, to jest od daty założenia dzisiejszego „Banku Przemysłowców", do 1871 roku, w którym zawiązał się patronat. W pierwszem dziesięcioleciu Wielko-Polska i Prusy Zachodnie liczyły 35 spółek. Na czele patronatu poznańskiego jako pierwsi jego kierownicy stanęli: Mieczysław Łyskowski, sędzia Stanisław Motty, dr. Ignacy Zielewicz, dr. Roman Szymański, dr. Rakowicz i dr. I. Au. Pierwszym patronem spółek był Kazimierz Kantak, który po pięciomiesięcznej zaledwie działalności ustąpił miejsca dr. Kazimierzowi Szulcowi. Po ustąpieniu znowu Dra Szulca obowiązki patrona objął ks. Szamaszewski i pełnił je przez lat kilkanaście. Obecnie patronem jest ks. Marcin Wawrzyniak. Drugi okres działalności spółek poznańskich kończy się w 1885 roku, w chwili zorganizowania przez dr. Józefa Kusztelana „Banku Związkowego Spółek Zarobkowych w Poznaniu". Od tego roku rozpoczyna się okres trzeci, najważniejszy. W 1889 roku, stosownie do obowiązującego w Prusach prawa, wszystkie spółki zostały zreorganizowane i w nadanej im wówczas formie przetrwały do chwili obecnej. Zaznaczyć wypada, że prawo pruskie o spółkach zarobkowych wyłącza wszelkie tak zwane „zatwierdzenie" ustaw. Znanym tu jest wyłącznie system regestracyi. Prawo nakazuje zapisać nową spółkę do regestru firmowego, co uskutecznić można zawsze, o ile stowarzyszenie posiada kapitał udziałowy, zebrany drogą rozprzedaży chociażby najdrobniejszych udziałów. Przy zapisie do regestru firmowego należy ogłosić, czy spółka działa z ograniczoną czy też z nieograniczoną odpowiedzialnością swych członków. W dalszym ciągu rząd zastrzega sobie prawo kontroli, o ile spółki nie są rewidowane przez patrona. W ten sposób zakreślone prawo pozostawia zupełną swobodę działania samym interesowanym i pozwala tworzyć się kooperatywie w sposób naturalny, przy zastosowaniu się do warunków i upodobań społeczeństwa. Jest to bardzo ważny przywilej, który spowodował, że warunki kredytowych spółek poznańskich są dość różne i trudne do uogólnienia. Różnorodność ta występuje już w samej nazwie stowarzyszeń. I tak 128 spółek funkcyonuje pod nazwą: „banków ludowych" 91, „banków" 11, „banków parcelacyjnych" 3, „banków pożyczkowych" 2, „banków kupieckich 1", „banków przemysłowców" 1, „banków prywatnych" 1, „banków rolniczych" 1, „banków kółka włościańskiego" 1, „Kas pożyczkowych" 7, „Kas wzajemnej pomocy" 7; „Związku Ziemian" 1, „Towarzystw pożyczkowych" 7. Podług starszeństwa spółki kredytowe układają się ten sposób, że powstało ich w okresie:

	w W. ks. Poznańskiem	w Prusach Zach.
I (od 1861 do 1871 r.)	26	9
II („ 1873 „ 1885 „)	22	9
III („ 1885 „ 1903 „)	48	15

Przechodząc w dalszym ciągu do statystyki, zaznaczamy, iż posiadamy ją od 1873 roku, to jest od czasu ogłoszenia pierwszego sprawozdania patronatu poznańskiego. Czerpiąc dane z wyżej wymienionego źródła, dowiadujemy się, że spółki poznańskie rozwijały się w następujący sposób:

Rok	Udziały mrk.	Lokacye mrk.	Rezerwy mrk.	Pożyczki mrk.
1873	623 487	2 600 870	74 296	3 321 408
1874	711 575	3 345 649	89 350	4 206 772
1875	816 463	3 414 437	111 116	4 522 160
1876	962 409	4 113 766	178 624	5 299 917
1877	1 162 484	4 533 591	209 635	6 046 208
1878	1 250 759	4 852 238	268 145	6 639 367
1879	1 297 179	4 860 377	306 383	6 393 654
1880	1 249 107	5 219 266	357 034	6 781 757
1881	1 496 175	6 489 611	477 882	8 245 228
1882	1 551 501	6 844 717	514 536	8 315 470
1883	1 719 170	7 937 405	658 242	10 109 504
1884	1 859 019	8 432 204	733 433	10 892 233
1885	1 961 275	8 676 015	847 848	11 334 394
1886	2 058 129	8 908 417	889 420	11 618 530
1887	2 270 198	9 652 999	989 905	12 559 961
1888	2 348 707	10 507 894	1 014 068	13 331 870
1889	2 438 688	11 121 626	1 053 624	13 783 108

Digitized by Google

Rok	Udziały mrk.	Lokacye mrk.	Rezerwy mrk.	Pożyczki mrk.
1890	2 683 444	12 523 183	1 177 635	15 320 179
1891	2 925 063	12 661 912	1 300 874	16 650 523
1892	2 692 463	10 782 236	1 128 609	14 439 906
1893	2 412 090	13 106 547	1 369 044	16 671 613
1894	3 719 772	14 970 083	1 386 729	18 197 043
1895	3 928 724	16 774 448	1 548 345	20 379 160
1896	4 483 176	19 078 036	1 754 789	23 539 094
1897	5 109 104	22 325 161	1 984 434	27 923 547
1898	5 781 454	26 749 761	2 263 452	30 866 932
1899	6 516 005	32 462 061	2 614 003	38 390 726
1900	7 354 506	37 787 516	2 869 580	42 266 621
1901	8 275 867	42 248 506	3 249 325	48 151 082
1902	9 218 771	49 282 288	3 613 269	54 610 381
1903	10 846 732	58 908 669	4 239 115	52 278 120

Z zestawienia tego odrazu zauważyć łatwo, że od 1886 r., pomimo małych wahań to w tę to w tamtą stronę, spółki poznańskie stale idą naprzód, a to dzięki Bankowi Związkowemu. Bank Spółek rozpoczął czynności ze śmiesznym kapitałem 40 000 mrk. i przy 92 000 mrk. wkładów. W 1904 roku kapitał akcyjny doszedł do miliona marek (obecnie wynosi już 2 miliony), a pożyczki wekslowe do 13 230 152 mrk. Kierownicy banku rozumieją, że powodzenie obowiązuje, że instytucya społeczna winna być społeczną nie z samej jedynie nazwy. Pojmując swe posłannictwo i dzielnie broniąc na kresach zachodnich naszej placówki narodowej, wspierają przemysł wielki, rzecz prosta, polski. Że tak jest, a nie inaczej, widzimy to w tem, że Bank Związkowy posiada w swym portfelu akcye i udziały: Tow. „H. Cegielski", „Teatru Polskiego", „Kwilecki, Potocki i Sp.", „Spółki Melioracyjnej", „Bazaru Poznańskiego", „Banku włościańskiego" i „Banku Ziemskiego". Śladem Wielkopolski w Prusach Zachodnich poszedł i Śląsk Górny, na którym również rozwijają się polskie „banki ludowe". Dość powiedzieć, że bank taki w Katowicach posiadał w końcu 1905 roku: gotówki do dyspozycyi 360 986 mrk. 57 d., nieruchomość za 97 213 mrk. 80 f., akcyi i różnych należności 26 875 mrk. 18 f. i na pożyczkach 1 722 656 mrk. 95 f.. Udziały wynosiły tutaj 56 367 mrk. 96 f., fundusze rezerwowe 72 492 mrk. 09 f., lokacye (czyli tak zwane „depozyta") 2 062 472 mrk 11 f., a zysk do podziału 18 400 mrk. 34 f. Kolonia polska w Berlinie już od 1896 roku posiada stowarzyszenie kredytowo-współdzielcze pod nazwą „Skarbona", które rozpoczęło operacye z 79 uczestnikami przy kapitale zakładowym 1405 mrk. W 1905 roku do Skarbony należało 295 członków z kapitałem zakładowym 39 966 mrk. Wkłady wynosiły 401 842 mrk., fundusz rezerwowy 20 041 mrk. 69 f., zysk czysty 7 466 mrk. 37 f., pożyczki 436 811 mrk. 67 f., a fundusze do dyspozycyi 32 857 mrk. 80 f. (w gotowiźnie, bankach i papierach procentowych).—II. Galicya, Śląsk południowy i Bukowina, posiadają stowarzyszenia K-e, które również rozwijają się znakomicie, a które rozwój ten zawdzięczają związkom. Związków spółek K-ch widzimy tu aż pięć. Na pierwszem miejscu postawić należy „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych", założony w 1873 r. Dalej idzie „Patronat dla spółek oszczędności i pożyczek", przy Wydziale Krajowym, egzystujący od 1899 roku pod kierownictwem dr. Franciszka Stefczyka. Poza tem idą trzy związki, które wskazują, że stowarzyszenia galicyjskie grupują się podług narodowości i wyznań. Związkami temi są: 1) „Ruski Sojusz", który skupia około siebie stowarzyszenia rusińskie, udziela im kredytu lub wyjednywa go w Banku Krajowym; 2) „Związek powszechny", organizacya stowarzyszeń żydowskich i 3) „Związek pokucki", założony w 1903 r. z siedzibą w Stanisławowie również dla stowarzyszeń żydowskich. W całej Galicyi łącznie ze Śląskiem (2 stowarzyszenia: po jednem w Cieszynie i we Frysztacie) i z Bukowiną (1 stow. w Czerniowcach) liczono w 1904 roku 1032 stowarzyszenia kredytowe, a mianowicie 673 stow. podług wzoru Schultzego i 359 spółek rajfajzenowskich. Ogólny stan gotowizny wynosił w dniu 1 stycznia 1905 r, około 4 000 000 kor.; pożyczki 196 000 000 kor., wartość majątku nieruchomego 5 411 000 kor., a wkłady 8 700 000 kor. W całym okresie tu oznaczonym stowarzyszenia kredytowe liczyły 552 888 członków z kapitałem udziałowym około 32 000 000 kor., rezerwy 10 000 00 kor. Kapitały obce, ulokowane w stowarz., wynosiły 171 000 000 kor., a zysk czysty 2 376 000 kor, z czego na cele użyteczności ogólnej przeznaczono 115 000 koron. Nadmienić należy, że niektóre stowarzyszenia mają tutaj swoją charakterystyczną cechę, mianowicie prawo otwierania oddziałów; tak np. Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie posiada aż sześć filij. W dniu 15 marca 1902 roku ukonstytuował się we Lwowie Bank Związkowy z kapi-

Digitized by Google

tałem akcyjnym 1 000 000 koron. Bilans banku w 1904 roku wykazuje po stronie czynnej: kasa 168 224, koszta organizacyi 22 813, ruchomości 4 657, dłużnicy 425 508, pożyczki 99 870, papiery publiczne 41 215, koszta prawne 671, weksle 4 088 793, summy przechodnie 16 149 koron. Po stronie biernej spotykamy: kapitał akcyjny 1 000 000, wierzyciele 747 719, redyskonto weksli 3 037 985, summy przechodnie 32 323, fundusz rezerwowy 6 742, należność za kupony 1 472 i zysk czysty 41 060 kor. W dniu 1 października 1906 r. Bank Związkowy we Lwowie posiadał na pożyczkach 8 050 313 kor. 94 hal. W ogóle kooperatywa kredytowa w Galicyi stale idzie naprzód. Dość powiedzieć, że w ciągu 1905 r. kas rajfajzenowskich przybyło w Galicyi 57. — Dla całości wspomnieć należy o kasach egzystujących na Bukowinie, a dotychczas przez żaden z wyżej wymienionych związków nieobjętych. Kasy te, których członkami są wyłącznie Polacy, egzystują w Nowym Sołońcu, Pojanie, Makuli i z konieczności należą do niemieckiego na Bukowinie związku, popierającego interesą antipolskie. Zrozumiano tę sytuacyę i poruszono sprawę założenia „Związku polskich kas Raiffeisena". Bukowińskie koło polskie ma się zająć tą sprawą.—III. Królestwo Polskie zawdzięcza początek rozwoju na jego terytoryum kooperatywy kredytowej—energii ekonomicznej silnie tutaj rozwiniętej w ósmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia. Pierwszą instytucyą kredytowo-współdzielczą jest Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich, założona z inicyatywy Leopolda Kronenberga (ojca) w celu popierania drobnego przemysłu i rzemiosł w 1870 roku. W tymże roku powstała Kasa Pożyczkowa przy stowarzyszeniu „Zgoda" w Płocku. Obok tych dwóch instytucyj w 1872 roku Julian Wieniawski i Juliusz Herman (ojciec) organizują Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu. Pierwsze kroki wymienionych stowarzyszeń zyskały uznanie i wywołały próby przeniesienia kooperacyi kredytowej na grunt miast prowincyonalnych i miasteczek. Zjawiają się pierwsi pionierzy użytecznej idei: Aleksander Makowiecki, Józef Kirszrot-Prawnicki, Fr. Rozmanith i Jan Tadeusz ks. Lubomirski. Widzimy chęć stworzenia u nas stowarzyszeń kredytowych dla ludności rolniczej, co zauważyć się daje w powołaniu do życia trzech towarzystw zaliczkowo-wkładowych: w Grójcu, Wiskitkach i Kutnie (wkrótce zwinięte). Widzimy, że i sfery miejskie nie zapominają o działalności w tym kierunku. Powstają kasy pożyczkowe przemysłowców: w Łodzi, Piotrkowie, Kielcach, Kaliszu, Wieluniu, Łomży, Pułtusku, Radomiu i Lublinie. Do 1895 roku funkcyonowało w Królestwie Polskiem: „Kas pożyczkowo-przemysłowych" 11, „towarzystw wzajemnego kredytu" 1, „towarzystw zaliczkowo-wkładowych" 2,—razem 14 instytucyj kredytowo-współdzielczych. Dzięki nowemu prawu o instytucyach drobnego kredytu, wydanemu w 1896 r., liczba towarzystw wzajemno-kredytowych szybko wzrasta. W 1903 r. Królestwo posiadało już towarzystw: „pożyczko-oszczędnościowych" 81, „kredytowych" 12, „wzajemnego kredytu" 31, „Kas pożyczkowo-przemysłowych" 6,—razem 130. Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościwych przypada: na gubernię Warszawską 21, Kaliską 8, Kielecką 7, Lubelską 12, Łomżyńską 4, Piotrkowską 14, Płocką 2, Radomską 10, Siedlecką 1 i Suwalską 2. Towarzystwa te zjednoczyły przeważnie ludność miejską i rozwijają się względnie dobrze. Takie np Pierwsze Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe Warszawskie, założone w 1897 r. przez Józefa Supronowicza, liczy obecnie 8 378 członków z kapitałem udziałowym 418 921 rb. Towarzystwo to w przeciągu 1903 r. miało na pożycz- 1 051 752 rub.; oszczędności w niem doszły do 795 416 rub. Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe rzemieślników i drobnych kupców warszawskich liczy 2 871 członków. Drugie w Warszawie Tow. Poż.-Oszczędn. posiadało 1705 uczestników i t. d. Liczby te dają już nam pierwsze pojęcie o rozwoju towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych. Co się tyczy towarzystw kredytowych dla ludności wiejskiej, zbliżonych do systemu Raiffeisena, tych Królestwo posiada kilkanaście. W 1903 roku było ich dwanaście, a mianowicie: 10 w gubernii Płockiej (w Mławie, Płońsku, Drobinie, Płocku, Przasnyszu, Raciążu, Rypinie, Skępem, Wyszogrodzie i Żurominie), w gubernii Lubelskiej jedno, w Nałęczowie, i w gubernii Kaliskiej jedno, w Zduńskiej Woli. Towarzystw Wzajemnego Kredytu posiada Królestwo obecnie 39, a mianowicie: w Warszawie 9 (Warszawskie, Drugie Warszawskie, Prasko-Warszawskie, Warszawskie Kupców i Przemysłowców, Trzecie Warszawskie, Czwarte Warszawskie, Piąte Warszawskie, Handlowo-Przemysłowe w Warszawie i Kupieckie), w Łodzi 3 (Przemysłowców Łódzkich, Łódzkie i Handlowo-Przemysłowe), w Radomiu 2 (1 i 2-e Radomskie) w Łowiczu 2 (Łowickie i dla dz. p. i h.), w Częstochowie 2 (Częstoch. i dla dz. prz. i h.), a po jednym w Płońsku, Włocławku, Żyrardowie, Kaliszu, Kole, Łęczycy, Zduńskiej Woli, Wieluniu, Płocku, Ciechanowie, Siedlcach, Piotrkowie, Będzinie, Zawierciu, Tomaszowie, Sosnowicach, Pabianicach, Zgierzu, Kielcach, Lublinie i Międzyrzecu. Nadto projektuje się (1907) założenie jeszcze czterech towarzystw wzajemnego kredytu: dwóch w Warszawie pod nazwą Drugie Kupieckie i Dyskontowe, oraz dwóch na prowincyi: drugiego Piotrkowskiego i Suwalskiego. W 1903 roku 29 Towarzystw Wzajemnego Kredytu posiadało 19 290 uczestników, 5 419 192 rb. kapitału udziałowego, 1 234 927 rb. różnych rezerw, 17 878 079 rb. kapitałów na lokacyi, 23 145 931 rb. zdyskontowanych

Digitized by Google

ali, 2 060 232 rb. pożyczek na mocy o-
tego kredytu, 4 709 001 rb. depozytów,
1464 rb. funduszów do dyspozycyi (goto-
y, papierów procentowych i w należno-
ih bankowych), 82 120 rb. w nieruchomo-
iach. Zyski w 1903 roku wynosiły 508 253
a straty na dłużnikach wątpliwych 56 596
czyli nieco więcej niż 11 % ogólnych zy-
. Z kas przemysłowców pięć przeistoczy-
ę na towarzystwa wzajemnego kredytu.—
stało ich jeszcze pięć, a mianowicie:
arszawie, Pułtusku, Lublinie, Łomży i Ra-
a. Kasy te w 1903 roku liczyły 18 672
ków przy kapitale udziałowym 1 183 556
przy 693 652 rb. kapitałów rezerwowych.
ye wynosiły tutaj 8 353 662 rb., poży-
9 415 554 rb., gotowizna w kasie i ban-
616 233 rb., nieruchomości 463 801 rb.,
ry procentowe 384 699 rb., a zysk za 1903
78 925 rb.—IV. Na Litwie, Podolu,
yniu i Ukrainie rozwijają się rów-
tesame typy stowarzyszeń kredytowo-
ielczych, a więc towarzystwa wzajem-
kredytu, pożyczkowo-oszczędnościowe i
owe. Niestety, na wszystkich ziemiach
j Rzeczypospolitej w zaborze rossyjskim
atywa kredytowa nie jest taką, jak
orach pruskim i austryackim. Przyczyny
szukać należy przedewszystkiem w sa-
prawodawstwie, wydanem pierwotnie w
., a dopełnionem i zmienionem w dzię-
t później. W państwie rossyjskiem obo-
e dotychczas tak zwane „zatwierdzenie"
spółek zarobkowych, pisanych podług
ułożonej recepty. Okoliczność ta wywo-
onotonność i sprowadza brak inicyatywy
nej. Dalej, prawo rosyjskie nie tro-
się o egzystencyę związków, bez których
yszenia kredytowe działają na własną
co fatalnie odbija się na ich interesach.
związków czyli patronatów spowodował,
warzyszenia kredytowe w Kongresówce,
vie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie przybie-
ęcej geszefciarski charakter, gonią za
a nie jakością, członków, zadużo wydają
sta administracyjne, a co najgorsza, za-
względniają interesy mas szerokich—sło-
r znacznej mierze mijają się ze swem
iem. Kooperacya kredytowa, jako koo-
, z natury rzeczy winna pójść w dwóch
sobie przeciwnych kierunkach. Musi
sdnej strony dążyć do decentralizacyi
yszeń przez zakładanie jaknajwiększej
ci. Tego rodzaju warunek pozwala roz-
agitacyę, przyciągać do stowarzyszeń
ich i uwzględniać potrzeby znacznie
j ilości mieszkańców. Ma on i tę do-
onę, że w stosunkach wewnętrznych,
iejszym terenie działania, lepiej pozna-
słonkowie, przez co trudniejsze jest nad-
wzajemnego zaufania. Z drugiej zaś
koncentracya stowarzyszeń, którą wi-
dzimy w związkach, sprawia, że współzawodnictwo, niedopuszczalne w stosunkach kooperacyjnych, zastępuje się współdziałaniem. Przy pośrednictwie związku można regulować wiele spraw formalnej natury, można normować stosunek gotowizny, można powoływać instytucye pożytku ogólnego: banki związkowe i kasy przezorności dla urzędników. Od 1904 roku istnieje komisya współdzielcza przy Tow. Popierania Przemysłu i Handlu. Do pewnego stopnia zastępuje ona patronat, związek. W pracy komisyi tej brali dotychczas udział: Aleksander Makowiecki, Józef Rzętkowski, Józef Pełczyński, Nikodem Krakowski itd. O kooperatywie kredytowej u nas pisali: Aleksander Makowiecki, Józef Kirszrot-Prawnicki, Nikodem Krakowski, dr. Franciszek Stefczyk, dr. Józef Kusztelan, dr. Stanisław Kozicki, Józef Rzętkowski, Julian Wieniawski i wielu innych. Z czasopism sprawie tej poświęconych posiadamy: „Poradnik dla Spółek" (w Poznaniu), „Przegląd współdzielczy" (w Warszawie), „Związek", „Czasopismo dla spółek" i „Samopomoc" (we Lwowie). „Czasopismo" wychodzi w językach polskim i rusińskim, a „Samopomoc"—w polskim i hebrajskim. Pozostałe pisma prowadzone są wyłącznie w języku polskim. C. Ł.

Kredytowe Towarzystwo Ziemskie (Kr. Pol.). W r. 1763, po nadzwyczaj ciężkiej Wojnie Siedmioletniej, prowincyom państw wojujących, a szczególniej Ślązkowi, groziła kompletna ruina ekonomiczna. Wtedy jeden z finansistów berlińskich Bühring zaprojektował nowy sposób ratowania ziemian: tworzenie z nich stowarzyszeń celem otrzymania pożyczek. Projekt ten podobał się królowi Fryderykowi II i niebawem został zatwierdzony. W roku 1770 na Ślązku tedy powstała pierwsza w Europie instytucya kredytowa ziemska i pojawiły się pierwsze listy zastawne, zabezpieczone na ziemi. Za przykładem Ślązka poszły Prusy, oraz inne kraje ościenne. W Królestwie Polskiem już od 1805 roku kiełkowała myśl wytworzenia podobnej instytucyi kredytowej dla ziemian, lecz dopiero w piętnaście lat później książę Franciszek Lubecki, ówczesny minister skarbu, wraz z Dominikiem Kalinowskim (późniejszym prezesem Dyrekcyi Głównej) ułożyli projekt Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.—Praca ta po kilku latach wydała wreszcie konkretne rezultaty: d. 13-go czerwca 1825 roku cesarz Aleksander I zatwierdził ustawę Towarzystwa i od tej chwili datuje się jego początek. Był to zresztą najwyższy czas, by przyjść z doraźną pomocą zrujnowanej szlachcie.—Według danych hypotecznych wartość dóbr ziemskich w 1824 roku w województwach po-pruskich wynosiła 588 milionów złotych polskich, a obciążenie hypoteczne, nie licząc długów lichwiarskich, stanowiło 390 milionów złotych polskich, a zatem przeszło 66 % wartości; zaś w województwach po-austryackich szacunek dóbr ziemskich był

Digitized by Google

280 milionów złotych polskich, a obciążenie 114 mil. złotych polskich, czyli przeszło 49%. Biorąc przeciętnie obdłużenie hypoteczne własności ziemskiej (mówimy tu, naturalnie, tylko o dobrach szlacheckich, gdyż do r. 1864 grunty włościańskie nie istniały) stanowiło 60%, a dóbr zupełnie wolnych od długów było zaledwie 7%.—Obok tego stanu rzeczy ceny zboża do r. 1825, t. j. do chwili powstania Towarzystwa, były nadzwyczajnie nizkie, jak również i wartość ziemi, tak dalece, że z trudem można było znaleźć podówczas nabywców za połowę ceny. W takich-to warunkach ekonomicznych kraju powstało Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, przy współudziale rządu, który przystąpił do Towarzystwa z częścią dóbr narodowych.—Nowo utworzona instytucya przyjęła za zasadę do szacowania dóbr prywatnych wysokość podatku (Ofiary), który pomnożony przez 25 miał wskazywać wartość majątku.—Podług ustawy zasadniczej Towarzystwo Kredytowe Ziemskie ustanowione było pierwotnie na lat 28, lecz w r 1838 byt jego przedłużono.—W maju 1826 roku rozpoczęto wydawanie pożyczek w postaci 4% i 5% listów zastawnych, które początkowo stały bardzo nizko: notowano je po 74—76 za 100. Za listy 5% płacono 8—10% drożej.—Stosownie do różnej liczby lat umarzania pożyczek, jak również do różnej stopy procentów od listów, półroczne raty opłacane od pożyczek, mieszczące w sobie opłatę na umorzenie, zwrot procentów od listów i tak zwany grosz administracyjny (t. j. koszta zarządu T-wa), musiały być w rozmaitych okresach niejednakowe i wahały się pomiędzy 3—5%.—Właściciel dóbr, płacąc raty, umarza co półrocze pewną część zaciągniętej pożyczki, że zaś raty są równe i dłużnik z każdą ratą ma mniejszy kapitał do umorzenia, od którego tem samem płaci mniej procentu, przeto z każdem półroczem płaci więcej na umorzenie kapitału, tem samem coraz szybciej dąży do zupełnego wypłacenia się Towarzystwu.—Jako represyę względem zalegających z ratami Towarzystwo naznacza kary pieniężne i zarządza przymusową sprzedaż majątków. Ogólna summa kar pobranych przez Towarzystwo w okresie od roku 1826 do r. 1882 wynosi przeszło $4^1/_2$ mil. rubli. Sprzedanych zaś przymusowo majątków w tym samym okresie czasu było 1 107. Właściciele majątków nawiedzonych przez klęski żywiołowe mają pewne ulgi w opłacaniu rat; najwięcej przyznano ich w 1864 r.—Jak nieodzowną była konieczność powstania takiej instytucyi kredytowej dla latifundyów szlacheckich, najlepiej świadczy to, że zaraz w pierwszem dziesięcioleciu wydano $28^1/_2$ milionów rubli pożyczek na hypotekę 3 875 majątków ziemskich — prócz 268 majątków skarbowych, które pobrały około 10 milionów rubli.—Błogie skutki łatwego i taniego kredytu dla rolników niebawem zaczęły się ujawniać, przedewszystkiem w nieustannej zwyżce cen ziemi i produktów rolnych, tak dalece, że już w roku 1857 szacunek dóbr prywatnych podniósł się przeszło w dwójnasób; powstały liczne gospodarstwa folwarczne na dawnych pustkowiach, wzmogła się znacznie produkcya zboża—a gospodarstwa poczęły się przekształcać w warsztaty przemysłowo-rolnicze, szczególniej wzrósł przemysł gorzelniany, a gdzieniegdzie zaczęły nawet powstawać cukrownie. W tych czasach odbywały się częste zjazdy rolnicze, na których omawiano potrzeby kraju, między innemi uznano konieczność uregulowania stosunków włościańskich, za pomocą zniesienia pańszczyzny i oczynszowania włościan, w połączeniu z separacyą i regulacyą gruntów. Taka poważna reforma stosunków rolnych wymagała, naturalnie, zwiększenia kredytu udzielanego przez Towarzystwo. Lata 1864—66 stanowią radykalny przewrót w podstawach, na których dotychczas opierało się Towarzystwo. Powstanie 1863 roku, a następnie uwłaszczenie włościan zreformowały organizacyę Towarzystwa. Poważna część gruntów, około 7 milionów morgów, obciążonych pożyczką Towarzystwa, została wyłączoną z całości, wszystkie ciężary obarczyły pozostałe od uwłaszczenia przestrzenie. Jednakże Towarzystwo wskutek uwłaszczenia poniosło zaledwie 31 tysięcy rb. straty.—Najpoważniejszą zaś reformą w ustroju Towarzystwa było to, że od grudnia 1866 roku ustanowiony został podatek gruntowy (główny i dodatkowy), na którym od tej chwili miał się opierać szacunek dóbr. Następnie Towarzystwo otrzymało pozwolenie udzielania pożyczek bez przerwy, aż do wysokości połowy szacunku.—Na tych nowych zasadach Towarzystwo zaczęło w roku 1870 poraz piąty przyznawać pożyczki—nie będąc odtąd związane żadnym terminem dla tej funkcyi. Stowarzyszeni w pierwszych latach istnienia Towarzystwa dość regularnie wnosili opłaty; lecz już powstanie 1831 roku mocno obniżyło wartość listów zastawnych, a siła płatnicza szlachty znacznie upadła. Maksymalną zaległość w opłatach rat przedstawiają lata od 1863—1869. W tym czasie z 5 796 dóbr prywatnych zaledwie 542 wypłaca się Towarzystwu, a na innych ciężą większe lub mniejsze niedobory.—Ażeby zasilić kasę Towarzystwa, zostały wypuszczone w roku 1868 $5^1/_2$% obligacye na summę $1^1/_2$ miliona rubli, których sfinansowania podjął się dom bankowy Kronenberga. Obligacye Towarzystwa cieszyły się wówczas zaufaniem kapitalistów: odrazu stanęły na 99 za 100, lecz wkrótce przeszły *al pari* i z małem wahaniem utrzymywały się na 101 aż do chwili umorzenia, t. j. do roku 1873. Towarzystwo miało silne poparcie finansowe Banku Polskiego, który bezprocentowo udzielał mu gotowizny. Właściwymi dostarczycielami kapitału na potrzeby Towarzystwa są nabywcy jego

Digitized by Google

stów zastawnych, wylosowywanych 2 razy do roku, które przez ręce stowarzyszonych przechodzą w obieg publiczny.—Dla czuwania nad kursem listów został powołany na mocy pierwiastkowego prawa Komitet właścicieli listów. W wypadkach, gdy listy zastawne ulegały utraceniu, początkowo Towarzystwo wydawało duplikaty, lecz już w 1889 r. zasada powtórnej walności odrzuconą została.—W przeciągu pierwszych pięćdziesięciu lat wydawania pożyczek Towarzystwo wypuściło listów zastawnych na summę przeszło 180 milionów rubli. Najwyższa pożyczka na jedne dobra wynosiła w r. 1882—226 tysięcy rubli, przeciętnie zaś 40—50 tysięcy rubli. — W roku 1871 Towarzystwo zaprojektowało udzielanie pożyczek na mniejszą własność rolną, niemającą nawet hypoteki gubernialnej, lecz wniosek ten nie uzyskał sankcyi; istniało bowiem ograniczenie w prawie zasadniczem z roku 1825, gdzie było powiedziane, że każdy właściciel ziemski może być członkiem Towarzystwa, jeżeli opłaca najmniej 100 złotych polskich podatku, t. z. „ofiary".—Od r. 1838 dopuszczano do Towarzystwa i tych, którzy płacą *minimum* 50 złp. z warunkiem, ażeby grunta były łączne i w jednej wsi położone. Na mocy prawa z r. 1869 dozwolono wydawać pożyczki i na majątki wynoszące mniej niż 90 morgów w takim jedynie wypadku, gdy mają one ustalone granice i znajdują się w jednolitym kawałku. Rozumie się, pożyczek w tych warunkach udzielono bardzo niewiele.—Co się tyczy administracyi Towarzystwa, to ją reprezentują: 1) Komitet—władza nadzorcza; 2) Dyrekcya Główna, władza naczelna; 3) Dziesięć dyrekcyj szczegółowych; 4) Niezależny komitet właścicieli listów, o którym wspominaliśmy wyżej. Komitet nadzorczy, oraz Dyrekcya Główna i Szczegółowa gubernii Warszawskiej—urzędują w Warszawie we własnym gmachu Towarzystwa. Dziewięć zaś pozostałych Dyrekcyj Szczegółowych mają swe własne siedziby w miastach gubernialnych Królestwa (z tych Łomżyńska została otwartą dopiero w 1887, a Piotrkowska w 1882-m). Wszystkie wymienione władze, z wyjątkiem Komitetu listów zastawnych i prezesa Dyrekcyi Głównej, pobierających pensye rządowe—są płatni z funduszów Towarzystwa i stanowią poważny jego ciężar. Członkowie tych wszystkich dyrekcyj są wybierani na dwuletni okres z pośród stowarzyszonych. Obecnie jest ich przeszło sześćdziesięciu. Prócz tego istnieją tak zwani delegaci taksowi, których obowiązkiem jest sumienna ocena majątków. Niepodobna jest ustalić liczby dóbr obecnie obciążonych pożyczką, waha się ona bowiem nieustannie; w każdym razie jest ich przeszło 9 tysięcy. O stanie obecnym Towarzystwa świadczy ostatni bilans z dnia 15 października 1905 r.: stan czynny wynosił $166^1/_2$ miliona rubli i wartość nieruchomości tyleż. Przechodząc do definicyi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, widzimy przedewszystkiem, że służy ono wyłącznie potrzebom większych i średnich posiadłości ziemskich; że ci, którzy posiadają mniej niż 90 morgów z kredytu Towarzystwa korzystać nie mogą, jak również i ci, którzy nie mają uporządkowanych hypotek, dalej, że terminowa wypłacalność za listy zastawne i kupony od nich jest zupełnie zabezpieczoną; Towarzystwo bowiem posiada ogromny kapitał rezerwowy, z którego dotychczas nigdy nie korzystano, nawet w najkrytyczniejszych czasach, po ostatniem powstaniu. Część tego kapitału zabrał rząd na cele obce instytucyi. Nie bacząc na sporo usterek w gospodarce wewnętrznej, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie jest obecnie najsilniejszą instytucyą finansową w kraju. A. R.

Kredytowe Towarzystwa Miejskie w Królestwie Polskiem egzystują w dwunastu miastach, a mianowicie: w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Kaliszu, Piotrkowie, Radomiu, Kielcach, Łomży, Suwałkach, Siedlcach, Płocku i Częstochowie. Są to jedyne u nas instytucye dla długoterminowego kredytu hypotecznego, amortyzacyjnego, wspierającego właścicieli nieruchomości miejskich. Warunkami swemi instytucye te, do pewnego stopnia, przypominają nam „niemieckie instytuty listów zastawnych" (*Pfandbriefinstitut*). Nasze towarzystwa kredytowe miejskie są bezwzględnie stowarzyszeniami na wzajemności opartemi. Jako zrzeszenie dłużników, znajdują one wyborną rękojmię we wzajemnej odpowiedzialności stowarzyszonych, którzy odpowiadają za zobowiązania towarzystwa do wysokości zaciągniętej w instytucyi pożyczki na pierwszy numer hypoteki posiadanych przez nich nieruchomości. Odpowiedzialność ta jest jednak przywiązana, nie do osoby, lecz tylko do danego majątku stowarzyszonego. Zobowiązaniami towarzystwa są listy zastawne, któremi wypłaca się pożyczki, a które zazwyczaj przechodzą do trzeciego właściciela. W tych okolicznościach towarzystwa kredytowe miejskie spełniają niejako rolę pośredników pomiędzy wierzycielami (właścicielami listów) a dłużnikami (właścicielami nieruchomości) i zdawać-by się mogło, że rola ta jest podrzędną. Tymczasem praktyka życia wykazała zupełnie co innego. Towarzystwa Kredytowe Miejskie w naszem życiu ekonomicznem mają ogromne znaczenie i cieszą się ogólnem uznaniem. Najstarszą tego rodzaju instytucyą jest Towarzystwo Kredytowe miasta Warszawy. Po trzydziestoletnich blizko staraniach (pierwsze podanie o założenie tego rodzaju towarzystwa w Warszawie wniesionem zostało jeszcze w 1841 r.) Tow. Kred. m. Warszawy uzyskało zatwierdzenie w dniu 12 stycznia 1870 roku dzięki zabiegom Jana Tadeusza Lubomirskiego. Uprawnienie ustawy dało możność dalszej organizacyi towarzystwa, w któ-

Digitized by Google

rej brali udział: Józef hr. Zamoyski, Wacław Łuszczewski, Franciszek Miaskowski, Adolf Kurtz, Adam Bagniewski, Władysław Gruszecki, Wincenty Majewski, Edward Grabowski, Dominik Zieliński, Leopold Kronenberg, Juliusz Wertheim i Jan Bloch. W kilka miesięcy po ulegalizowaniu instytucyi rozpoczęła ona swe czynności. Przezornie opracowana ustawa, dogodne warunki wpłaty pożyczek, połączone z łatwością zbytu listów zastawnych, sprawiły, że Towarzystwo K-e miasta Warszawy stało się odrazu instytucyą bardzo poważną. Już w pierwszym roku jego działalności (1870—71) udzielono 349 pożyczek na ogólną summę 4 138 800 rb. Summa ta, pomimo amortyzacyi wzrastała stale i w okresie operacyjnym w 1903 — 1904 r. doszła do 86 620 317 rb. Listy zastawne towarzystwa w ciągu pierwszych 25 lat były 5-procentowe. Kurs ich zaczął się od 83 rb. 15 kop. i, aczkolwiek podlegał fluktuacyi, doszedł wyżej *pari*. Taki stan rzeczy spowodował to, że władza Towarzystwa w r. 1895 roku wypuściła nową seryę listów, seryę ósmą, tym razem $4^1/_2$%-ową. Były chwile, w których pod wpływem przyjaznej konjunktury, zdawało się, że nastąpi ogólna konwersya 5% na $4^1/_2$%. Niestety—ostatnie wypadki, które wywołały drożyznę gotowizny, sprawiły, że stało się wręcz przeciwnie; dziś daje się dostrzedz powrót do pięcioprocentowych. Nie zmniejsza okoliczność ta stateczności i zasług towarzystwa, które stało się pierwowzorem dla pozostałych towarzystw K-ych miejskich. Najstarsze po Warszawskiem jest Towarzystwo K-we m. Łodzi, otwarte w dniu 1 listopada 1872 r; dalej: miast Kalisza (1885 r.), Lublina (1886), Płocka (1887), Piotrkowa (1895), Kielc (1898), Radomia (1899), Łomży (1899), Suwałk (1900), Siedlec (1900), i Częstochowy (1900). Wszystkie te towarzystwa w okresie sprawozdawczym w 1903 i 1904 r. posiadały na pożyczkach 123 547 939 rb., z czego na Warszawę przypadało 86 620 317 rb., na Łódź 25 000 739 rb., na Lublin 2 536 992 rb., na Częstochowę 2 320 258 rb., na Płock 1 336 605 rb., na Kalisz 1 142 754 rb., na Radom 1 130 583 rb., na Piotrków 1 004 650, na Suwałki 743 217 rb., na Siedlce 693 255 rb., na Kielce 585 224 i na Łomżę 433 345 rb. Wartość nominalna listów zastawnych wszystkich towarzystw K-ych miejskich w 1903 i 1904 r. wynosiła 123 546 700 rb. i układała się proporcyonalnie do udzielonych pożyczek. Oprócz Warszawy, która posiadała 5 i $4^1/_2$%-owe listy, takimiż listami operuje Łódź. Pozostałe miasta wypuszczają 5% listy. W 1903 i 1904 r. dochody we wszystkich towarzystwach wynosiły 793 558 rb., a że wydatki w tymże czasie wyniosły 673 082 rb., przeto zysku czystego było 120 476 rb. Kończąc wzmiankę niniejszą o towarzystwach K-ych miejskich, należy podkreślić raz jeszcze tę okoliczność, że są one jedynemi instytucyami dla hypotecznego kredytu umarzalnego, miejskiego. Mówiąc inaczej, stanowią one jedyny typ tego rodzaju organizacyi. Jest to warunek bardzo w czasach dzisiejszych ujemny przy kształtowaniu się naszych stosunków finansowych. Bezwzględna wyłączność wywołuje w danym wypadku to, że towarzystwa K-we miejskie udzielają pożyczki bardzo małej i w ten sposób wzmacniają wartość listów, ale jednocześnie zmuszają właścicieli domów do uciekania się pod opiekę kredytu hypotecznego, prywatnego. Kapitaliści zaś, mając na hypotekach naszych doskonałą lokacyę, zarówno pod względem ewikcyi zwrotu, jak i wysokości oprocentowania, nie umieszczają swych funduszów w przedsiębiorstwach, co wychodzi na niekorzyść naszego przemysłu. Dla innych typów długoterminowego kredytu hypotecznego jest u nas dużo pola do wyzyskania. Brak hypotecznych banków akcyjnych z prawem emisyi listów zastawnych sprawił, że niezabudowane place wielkich miast, wille podmiejskie, zabudowania fabryczne są obciążone pożyczkami, udzielonemi bądź przez osoby prywatne, bądź przez instytucye dla kredytu krótkoterminowego. C. L.

Kredytowe papiery, ob. Papiery państwowe, Weksle, Renty państwowe, Listy zastawne.

Kredytywa, ob. Akredytywa.

Kredzowie (niem. Kredsch, ang. Kredj), lud nazywający siebie Adża (Adja), a przebywający dokoła źródeł rzek Kotto, Szynko i jej dopływów, na linii wododziałowej pomiędzy porzeczem Konga a Nilu Białego, w kraju Dar Ferlit (na południe od Darfuru). Sąsiadami jego są Bongowie. K. rozpadają się na mnóstwo drobnych plemionek, odznaczają się nizkim stopniem inteligencyi i brzydotą kształtów. Mniej niż średniego wzrostu są przysadziści i niekształtni, czaszki krótkiej, słabego uwłosienia, grubych a obwisłych warg. Ale barwa skóry jest jaśniejsza niż u Bongów lub Niam-Niamów: czerwono-miedziana, co świadczy o ich przynależności do czerwonoskórej rasy afrykańskiej. Zrąb chaty przedstawia rusztowanie w kształcie koszyka, pokryte trawą. Śpichlerze ich mają tensam kształt, tylko że wznoszą się na palach. Język co do pochodzenia odosobniony od języków sąsiednich. K. dużo cierpią z winy opryszków, trudniących się porywaniem niewolników; niektóre z plemion K-ich znikły, i całe dzielnice zostały obrócone w pustkowia. L. K.

Kreet de, Holender, który z powodu wzięcia Pragi pod Warszawą w 1794, wydał niewielką, liczącą 20 stronic rzecz w języku holenderskim: „Der menschelykheid by de inneeming van Prag, vorstaad van Warschouw, door de Russchen op den 4 nov. 1794". Red.

Krefeld, tk. Crefeld, miasto obw., przemysłowe i handlowe, w pruskiej prowincyi nadreńskiej, w obw. regenc. Düsseldorf, pod

Digitized by Google

20′ płn. szer. i 24°12′ wsch. dłg. g. F., rozległej, urodzajnej, mocno zaludnionej rów-ie, 6 km. od lew. brz. Renu, 38 m. npm. dług spisu ludności z r. 1890 liczyło mia- 105 376 mk, między nimi 80 146 katolików, 09 ewangielików, 1 329 mennonitów i 1 992 św. Namienić wypada, że w r. 1840 liczył 25 897 mk., a 1880 r. 73 872 mk.—Miasto łowane regularnie, a ponieważ podniosło się statnich 50 latach, ma wejrzenie miasta ożytnego. Ulice szerokie i proste, przeci-ce się pod kątem prostym. Budowle wspa-ę. Właściwa środkowa część miasta przed-ia podłużny czworobok, przecięty 8 ulica-głównemi, a 10 pobocznemi czyli przeczni-, dokoła otoczone wspaniałemi plantacyami jami. Wśród nich wznosi się pomnik Ka-Wilhelma, autora pieśni „Wacht am Rhein". ne obszerne place zdobią miasto. Na pla-Fryderyka wznosi się statua bronzowa mania" na pamiątkę wojny niemiecko-fran-iej z r. 1870—71. K. jest siedzibą sądu zego, urzędu krajowego, urz. podatko-, izby handlowej, dyrekcyi król. i krefeldz-kolei. Na czele miasta stoi burmistrz gistrat; burmistrz ma dodanych 2 urzędni- płatnych i 3 bezpłatnych; rada miejska ła się z 30 radnych. Policya miejska. Ma ścioły par. rz.-kat.: Maryacki, św. Stefa-w. Dyonizego i św. Józefa, tudzież 2 kla-y Franciszkanów i Aleksyanów; dwa kościo-ir. ewangelickie, z których jeden, zbudo-w stylu gotyckim, ma wieżę 73 m. wy-kościół Mennonitów bez wieży i synago-Ratusz, dawniej zamek rodziny von der n, posiada piękny portal i obszerną salę łzeń, przyozdobioną historycznemi malo-mi ściennemi malarza P. Janssena z Düs-rfu. Urząd pocztowy i telegraficzny; miej-muzeum, zawierające bogate zbiory sztu-przemysłu, rzymskie starożytności w oko-wykopane, rzeźnia miejska. Z zakładów wych są: gimnazyum, realne gimnazyum, realna, szkoła tkacka, farbierska, szko-ndlowa, zimowa szkoła rolnicza szkoły ie, wydziałowe, liczne szkoły ludowe. O-tego są 3 zakłady sieroce czyli ochronki, i piękny teatr. Po wschodniej stronie a znajduje się zwierzyniec z rozległym m, tworzącym miejsce przechadzek dla kańców. — K. jest środowiskiem niemiec-przemysłu jedwabniczego i wyrobów a-tnych; w r. 1893 w mieście i okolicy by-269 warsztatów ręcznych i 6 387 mecha-ch warsztatów tkackich, na których prze-o 497 810 kg. surowego jedwabiu, 372 044 rzędzy jedwabnej, 1 080 715 kg. bawełny 78 kg. wełny. Całkowity obrót wyrobów bnych i aksamitnych w 1893 r. wyniósł miliona marek, z czego na zagranicę adło 46 milionów marek. — W suszarni biu przesuszono w r. 1893 jedwabiu 578 175 kg., z czego znaczna część przypada na sąsiednie osady fabryczne, jak Dülken, Viersen i t. d. — Są tu warsztaty kolejowe, kotlarnie, odlewarnie żelaza, fabryki machin, fabryki chemicznych wyrobów, rafinerye cukru, gorzelnie, mydlarnie, fabryki octu, browary, młyny parowe, stolarnie parowe, fabryki machin do szycia, fabryki cygar, 2 zakłady gazowe, 25 drukarni i t. d. Miasto posiada urządzenia telefoniczne i jest połączone telefonem z Kolonią, Düsseldorfem, Elberfeldem itd. W okolicy ogrodnictwo i warzywnictwo rozwinięte na wysoką skalę. Handel ożywiony i wspierany przez izbę handlową, bank państwowy (roczny obrót 1008.8 milionów marek w r. 1893) i inne instytucye pieniężne. Ruch pocztowy: w r. 1893 wyszło 6 720 943 przesyłek listowych, a weszło 4 770 142; liczba wysłanych pakietów bez podania wartości wyniosła 727 235, a nadeszłych 459 432; przesyłek wartościowych odeszło w summie 48 380 858 marek, a nadeszło w summie 34 314 140 marek; wpłacono na poczcie 13 485 150 mar., a wypłacono 18 962 831 mar. Telegramów doręczono 71 886, wysłano 79 020. Opłaty celne w głównym urzędzie podatkowym wyniosły 1 339 830 marek. — Miejska kasa oszczędności wykazała w r. 1893 wkładów 3 962 177 marek; oszczędności wogóle wynosiły 8 872 277 marek.— Miasto posiada wodociągi, miejską i ochotniczą straż ogniową.—Kiedy osada ta powstała—niewiadomo. R. 1166 istniała już jako wieś i należała do hrabstwa Moers. R. 1361 podniósł ją cesarz Karol IV do rzędu miasteczek, a r. 1373 do rzędu miast i nadał mu prawa i przywileje miejskie. Wtedy otoczył się K. murami, wałami i fosami. Odtąd począł się rozwijać przemysł i handel, przedewszystkiem kwitły wyroby sukna i płótna. W r. 1511 i 1584 hordy rozbójnicze i łupiezkie spaliły K. do szczętu. Po wygaśnieniu hrabiów z Moers przeszło r. 1600 hrabstwo wraz z K. w ręce domu Orańskiego, sprzyjającego rozwojowi protestantyzmu. Wskutek niepokojów i rozruchów religijnych w XVII i XVIII w. K. był schroniskiem Mennonitów, reformowanych i separatystów, ściganych i prześladowanych w księstwach Jülich i Berg. Ci przyczynili się bardzo do podniesienia przemysłu, przedewszystkiem wyrobów płóciennych, a w drugiej połowie XVII w. staraniem rodziny von der Leyen wprowadzono przemysł jedwabniczy. W r. 1702 przeszedł K. z hrabstwem Moers dziedzicznie w ręce Prus. W r. 1743 pozwolono katolikom na swobodne wykonywanie ćwiczeń religijnych. W czasie wojny 7 letniej, 23 czerwca 1758, książe Ferdynand brunświcki na czele zjednoczonych wojsk odniósł świetne zwycięztwo nad Francuzami pod wodzą księcia Ludwika Burbońskiego, we wsi Fischeln pod K. W r. 1858 postawiono na pobojowisku obelisk. W r. 1794 Francuzi zajęli znowu K. i dzierżyli go aż do

Digitized by Google

r. 1814 wraz z ziemią po lewy brzeg Renu, poczem przeszedł K. znowu pod panowanie pruskie. — Pod miastem wznoszący się zamek Krakau zburzono i zrównano z ziemią w r. 1677. Miasto jest miejscem urodzenia sławnego podróżnika afrykańskiego Edwarda Vogla. — Obwód Kreteldzki liczy 165 km. kw. i 32 000 mk.—Por. Keussen „Die Stadt und Herrlichkeit Krefeld“ (Krefeld 1859); — Röttscher „Krefelder Mundart“ (Krefeld 1875). Br. G.

Kreg (ang. Crag) nazwa lokalna angielskich utworów plioceńskich. Są to warstwy przeważnie piaszczysto-gliniaste leżące bezpośrednio na erodowanej powierzchni kredy lub glin londyńskich. K. dzielą na następujące poziomy: 1) K. biały (*Coralline Crag*) do 15 m. grube margle wapienne obfitujące w mszywioły, z *Terebr. grandis=perforata, Terebratulina caput serpentis, Voluta Lamberti* i t. p. Mniej więcej jedna trzecia gatunków żyje obecnie. Wogóle fauna wskazuje na klimat umiarkowanie ciepły, aczkolwiek już zawiera pewne gatunki półroczne, jak *Cyprina islandica*; 2) K. czerwony (*red crag*) z Suffolku. Czerwone do 12 m. grube margle żelaziste z zębami żarłaczów, *Fusus contrarius, Voluta Lamberti, Pectunculus glycimeris* i t. d Fauna zawiera $^{9}/_{10}$ form żyjących jeszcze obecnie; $^{1}/_{10}$ prawie form północnych (*Buccinum groenlandicum, Arca groenlandica*); 3) K. norweski (*Norwich Crag*), utwór rzeczno-morski, do 6 m. gruby, złożony z piasków, zwirów i glinu. Fauna zawiera mieszaninę mięczaków lądowych, słodkowodnych i morskich, jak również szczątki *Mastodon arvernensis Elephas meridionalis*. Wyższą jeszcze niż w II-im jest zawartość form żyjących obecnie, jak również i północnych; 4) Chiltesford and Weybourn C. Pierwszy utwór estuaryowy, drugi morski; pierwszy składa się z piasków i glin z *Cardium edule*, drugi z piasków i żwirów z *Tellina baltica*. Nad K. leżą Forest bed z Cromes, należące do dyluvium, lecz niekiedy do pliocenu zaliczane. Główne znaczenie utworów K-u na tem polega, że w nim wyraźniej, niż w jakimkolwiek innym utworze trzeciorzędowym, dostrzegać można stopniowy przyrost mięczaków, nietylko żyjących obecnie, lecz również północnych. Wzrastająca stale w K. ilość tych ostatnich nakształt termometru wykazuje stopniowe oziębianie się klimatu i zwiastuje nadchodzący okres lodowcowy. J. L.

Kreglingen, miasto w Wirtembergii, obwodzie Jagst, okręgu Mergentheim, nad rz. Tauber, lew. dopływem Menu, liczy 1213 m-ców, między nimi 19 katol. i 97 żydów (1890 r.); kościół par. ewan., synagoga. Kwitnie uprawa winnej latorośli. W pobliżu K-u znajduje się kościół p. w. Zbawiciela, zbudowany w latach 1384—1389, dawniej miejsce pielgrzymek, dziś wielkim kosztem odrestaurowany; piękny ołtarz główny rzeźbiony. Br. G.

Krehl Ludolf, orjentalista, ur. 29 czerwca 1825 w Miśnji (Meissen), studjował teologję a następnie języki wschodnie (arabski, turecki, hebrajski) w Lipsku, Tubindze, Paryżu i Petersburgu. Po powrocie do Saksonji, w r. 1858 został sekretarzem bibljoteki królewskiej w Dreznie, gdzie pracował dalej nad literaturą religijną i starożytnościami arabskiemi i tureckimi, i wyniki prac swoich drukiem ogłaszał. Wskutek tego w r. 1861 powołano go na profesora nadzwycz. języków semickich do uniwersytetu lipskiego, gdzie też otrzymał zarząd bibljoteki uniwersyteckiej. W czasie bibljotekarstwa swojego w Dreźnie K. ogłosił pracę „De numis muhammedanis in numophylacio regio Dresdensi asservatis commentatio“ (Lipsk 1856). Główne jednak prace jego dotyczą badań nad islamizmem, i z zakresu tego wyszły „Über die Religion der vorislamischen Araber“ (Lipsk 1863); „Über die koranische Lehre von der Praedestination“ (t-że 1870); „Beiträge zur Charakteristik der Lehre vom Glauben im Islam“ (t-że 1877); „Das Leben und die Lehre des Muhammed“ (t-że 1884, I. Życiorys); „Beiträge zur muhammedanischen Dogmatik“ (t-że 1885, I). Ogłosił także kilka tekstów tureckich i arabskich, a m.: Omara bena Sulejma „Tarvîh-el-arvâh“=Erfreung der Geister (Lipsk 1848, tekst turecki z przekładem niemieckim); część Makkarego Historji Arabów hiszpańskich „Analectes sur l'histoire et la littérature des Arabes d'Espagne, par al-Makkari“ (Lipsk 1855—61, 2 tomy; po arabsku); szczególną wartość posiada wydany przez K-a zbiór badań Buchárego, obejmujący teksty arabskie n. „Recueil des traditions mahométanes par el-Bokhari“ (Lejda 1862—68, 3 tomy); w sprawozdaniu ze zjazdu orjentalistów we Florencji K. ogłosił rozprawę: „Über die Sage von der Verbrennung der Alexandrinischen Bibliothek durch die Araber“ (Florencja 1880). A. A.

Kreibich Franciszek Jakób Henryk, kartograf czeski (* 1759 — † 1833 w Pradze). Z powołania kapłan, urodzony z rodziców niemieckich W latach 1795 — 1829 był proboszczem w Żytenicach. W r. 1790 wydał mapę Frankonii w Niemczech; w 1806 mapę królestwa czeskiego (w Norymberdze), co powtórzył w 1807, 1816 (tamże) i 1818 (w Pradze). W r. 1819 wyszła jego mapa pocztowa królestwa czeskiego, a w latach następnych mapy poszczególnych okręgów król. czesk. Zamierzał wydać dokładną mapę Czech, czego wyszło 9 arkuszy. W nagrodę swoich prac otrzymał godność kanonika katedralnego w Kromierzycach i członka honorowego „Muzeum czeskiego“. (Naučn Slov.) t. XV. A. A.

Kreibitz (niem.), po czesku Chribska, tk. Kripska, miasto przemysłowe w Czechach, pow. ronowskim (pow. Rumburk) przy drodze czesk. kolei półn. Praga—Gerwalde—Ebersbach i Podmokle (Bodenbach)

Digitized by Google

Varnsdorf, w pobliżu działu wodnego między abą i Odrą, w pięknej okolicy; 1749 m-ców arodowości niemieckiej (1900); stary kościół ar. Przemysł tkacki (nici) i szklany rozwinięty. Tu są początki czeskiego przemysłu sklanego; w XII wieku była w K-u huta szklana, należąca do panów na Tollensteinie. W pobliu wioski Nowawieś Chribska (niem. Neudörfel-Kreibitz), 1627 m-ców, Nieder-Kreibitz, 1612 m-ców i Ober-Kreibitz, 1098 m-ców (1900 r); w ostatniej miejscowości znajduje się starożytny kościół z r. 114 z pięknem mauzoleum gotyckiem; huta sklana z r. 1524; fabryki tkanin i przędzalnie. Br. G.

Kreig Jan Ernest, generał francuski (* w Lahr w Bryzgowii 1730 r. — † w Bar-sur-Ornain 1803 r.). Pochodził z rodziny hugonockiej francuskiej, zbiegłej do Niemiec. W szesnastym roku życia powrócił do Francyi, aby wstąpić do wojska. Pierwsze lata służył pod dowództwem marszałka ks. Saskiego. Podczas wojny siedmioletniej odznaczył się w wielu potyczkach: pod Rossbach, gdzie otrzymał stopień kapitana (1757), pod Minden, gdzie dostał epolety majorskie (1759), nakoniec pod Clostercamp, gdzie ciężko ranny dostał się do niewoli. Fryderyk Wielki, którego wspaniałomyślności winien swe życie, zaproponował mu służbę w swej armii. K. odmówił, przekładając powrót do Francyi, ale stan zdrowia nie pozwolił mu wrócić do szeregów. Musiał zostawać lat kilka bez zajęcia i był wreszcie bardzo zadowolony, że mógł zaciągnąć się w szeregi jako podporucznik. W Wojnie Amerykańskiej brał udział w kilku ekspedycyach, szczególniej w oblężeniu Gibraltaru (1782 r.). Rewolucya zastała go kapitanem w pułku Nassauskim. W sierpniu 1792 r. został podpułkownikiem i adjutantem gen. Wimpffen'a, dowódcy w Thionville. Podczas oblężenia tej fortecy przez Austryaków i emigrantów francuzkich, kierował licznemi wycieczkami przeciw nim, które po zniesieniu blokady zjednały mu stopień pułkownika, a następnie komendanta miasta. Po kilku miesiącach otrzymał promocyę na generała brygady, generała dywizyi, komendanta Metzu (1793 r.). Lecz z powodu nieporozumień z deputowanymi Konwentu w armii Mozelskiej był dymisyonowany, aresztowany i przewieziony do Paryża, gdzie przez 15 miesięcy pozostawał więziony. Po odzyskaniu wolności służył w Wandei (1795—1796), aż póki Dyrektoryat nie powołał go do Paryża na stanowisko komendanta dywizyi (1797 r.). Po pobycie półtorarocznym na tem stanowisku porzucił służbę i powrócił do Bar-sur-Ornain, do swej posiadłości (1798). Podczas więzienia K-a w obronie jego była wydrukowana praca: „Jean-Ernest Kreig, général commandant à Metz... aux véritables republicains“ (Paryż).

Kreil Karol, meteorolog i astronom (* 1798 r. w Ried w Austryi — † w Wiedniu 1862). Kształcił się w Wiedniu, gdzie studyował prawo, matematykę i astronomię, w 1827 r. został asystentem wiedeńskiego, a w 1831 r. medyolańskiego obserwatoryum; w 1845 r. objął katedrę astronomii w uniwersytecie praskim i kierownictwo tamecznego obserwatoryum, wreszcie w 1851 r. przeszedł na dyrektora instytutu centralnego obserwatorii i magnetyzmu ziemskiego w Wiedniu, przyczem rozpoczął wykłady fizyki w uniwers. wiedeńskim. K. prowadził owocne badania nad magnetyzmem ziemskim, udoskonalił niektóre przyrządy magnetyczne i zbudował kilka samopiszących aparatów meteorologicznych. Spostrzeżenia K-a nad magnetyzmem ziemskim ukazały się drukiem w Medyolanie, jake suplement do medyolańskiego „Effemeridi“. Również wydano jego doświadczenia meteorologiczne w obserwatoryum praskiem (Praga 1839—50, 11 tomów) i wiedeńskiem (1856). Z licznych dzieł K-a wymienić należy: „Versuch, den Einfluss des Mondes auf den atmosphärischen Zustand unsrer Erde zu erkennen“ (Praga 1841); „Magnetische und geografische Ortsbestimmungen in Böhmen“ (tamże 1846); toż „im österreichischen Kaiserstaat“ (Wiedeń 1846—51, 5 tomów, wespół z Fribschem); „Anleitung zu magnetischen Beobachtungen“ (2 wyd. tamże 1858); „Ueber den Einfluss der Alpen auf die Ausserung der magnetischen Erdkraft“ (1850); „Klimatologie von Böhmen“ (1865). Prócz tego redagował „Astronomisch-meteorologische Jahrbuch für Prag (Praga 1842 — 45) i „Jahrbücher der Centralanstalt für Meteorologie und Erdmagnetismus“ (od 1849 r).

Kreios, jeden z Tytanów (ob.).

Kreischa, t. j. Kreuzdorf, miasteczko w królestwie saskiem, okręgu drezdeńskim, pow. Dippoldiswalde, nad rz. Lungwitz, lew. dopł. Łaby. 13 km. na płd. od Drezna, 1807 m-ców niemców, 51 kat.; 1756 ewan. (1900 r.); kościół par. ewang.; 5 fabryk kapeluszy słomkowych, zakład wodoleczniczy W pobliżu piękna miejscowość Lockwitzer Grund. Br. G.

Kreitner Gustaw, baron von, podróżnik (* 1843 w Ostrowie na Śląsku Austryackim—† w 1893 r. w Jokohamie); w 1866 r. wstąpił do służby wojskowej, w 1877 r. uczestniczył jako topograf w wyprawie hr. Szechenyi'go do Azyi wschodniej i przebieg tej podróży opisał w dziele: „Im fernen Osten, Reise des Grafen Szechenyi 1877—80“ (Wiedeń 1881). W 1883 r. rozpoczął służbę w konsulacie wschodnio-azyatyckim.

Kreittmayr Wigulejusz Franc. Ksawery Aloizy, baron, polityk i uczony bawarski, jeden z największych w Niemczech XVIII w. (* 1705 w Monachium — † 1790). Studya odbył w Salzburgu i Ingolsztadzie; po

Digitized by Google

nich wyjechał jeszcze do Leydy i Utrechtu. Już w r. 1725 został radcą dworu. W Palatynacie był assessorem sądu nadwornego. W r. 1741 otrzymał szlachectwo Rzeszy, w r. 1745 baroństwo wraz z kanclerstwem rady nadwornej i godnością radcy tajnego. W r. 1749 został vice-kanclerzem rady tajnej i ministrem konferencyi królewskiej. W historyi prawa bawarskiego upamiętnił się zbiorami: „Codex juris bavarici criminalis" (Monach. 1751), „C. j. b. judiciarii" (t-że 1753, wyd. najn. 1841), „C. Maximilianus bavaricus civilis" (t-że 1756; wyd. najn. 1844)— opatrzonemi w komentarze, które wydawał osobno 1752—68 r. (wyd. najn. 1842). Jego są jeszcze: „Grundriss d. allgem. deutschen u. bayrischen Staatsrechts" (Mon. 1770, 3 t., wyd. 2-e 1789). W r. 1845 ustawiono pomnik K-a na placu Promenady w Monachium, modelowany przez Schwanthalera. Życiorys: Kalb A. J. (Monach. 1825). <

Kreitz (von Kreitzen) Karol (* 1607 r.—† 30 września 1660 r.) jezuita, professor Akademii Wileńskiej. Pochodził z rodziny luterskiej w Miśnii, słuchając nauk u jezuitów w Wiedniu, przeszedł na katolicyzm i wstąpił do tego zakonu; zaczem przybył do Wilna i w Akademii wykładał teologię. Następnie był kaznodzieją niemieckim w Kurlandyi i Prusach. Cała działalność K. była zwrócona przeciwko różnowierstwu, z którem walczył 26 lat swego zawodu; wielu dyssydentów, pod wpływem K., przyjmowało katolicyzm. Pismami polemicznemi zyskał sobie K. miano „młota kacerzy". Pisał K. przeważnie po niemiecku: „Von dem eingebildeten Abendmahle der Kalvinisten, und dem katholischen Allerheilligsten Sakramente des Altares" (Braunsberg 1646); „Das catholische: Gibt-Acht, gegen das ewangelische: Gib-Acht des Danziger Ministers" (1646); „Von der vergifteten Quelle der Lutherischen Lehre und von der heilsamen der Katholischen" (Wilno 1648); „Liebevolle Unterredung mit dem Danziger Predikanten" — (Braunsberg 1649, wyd. II 1662); „Katholische Vertheidigung gegen den Lutherischen Cathechismus" (tamże 1649); „Bemerkungen über der Ehrerettung des Danziger Ministers Cramer" (1650); „Das katholische Glaubensschild gegen das Schild eines Lieflandischen Kätzers" (1650); „Vür nützliche Fragen aus der Leichenpredigt von Botsach" (1650); „Von den Ablässen und dem Jubileo" (1650); „Gegen Luthers Cathechismus" (Braunsberg, 2 tomy 1652); „Der unvertheidigte Luther dem von Johann Müller vertheidigten entgegengesetzt" (1655); „Petra inexpugnabilis: Quod sola Romana Ecclesia sit una, sancta, catholica et apostolica" (1655); „Odpowiedź na częste owo pytanie: Gdzie to pisane jest? katolicka prawdziwa i gruntowna, dyssydencka fałszywa albo płocha" (Wilno 1770).—O K. patrz Brown Biblioteka pis. jez 239—240 i Załęski „Jezuici w Polsce" (t. II 683—684). L. J.

Krejči Józef (* 6 lutego 1822 w Milostinie, w Czechach, — † 19 października 1881 w Pradze), znakomity organista czeski, uczeń Witaszka i Proksza w Pradze. W r. 1844 został organistą przy kościele praskim ś-go Krzyża; w 1848 dyrektorem chórów przy kościele minorytów; w 1858 otrzymał posadę dyrektora szkoły organowej, a w 1865 r. powołano go na dyrektora konserwatoryum. Z jego kompozycyj wyszły z druku utwory organowe, msze i parę dzieł instrumentalnych. A. Pel.

Krejči Jan, wybitny przyrodoznawca czeski (* 1825 r. w Klatowach — † 1887 r. w Pradze). Po ukończeniu gimnazyum i politechniki praskiej oddał się specyalnie studyom nad mineralogią i geologią pod kierunkiem prof. Zippe'go, kustosza zbiorów mineralogicznych w Muzeum Czeskiem; w 1849 r. objął po nim ten urząd. Od 1850 r. był K. nauczycielem przyrody w wyższej szkole realnej w Pradze; w 1862, r. wysłany zagranicę, zwiedził wystawę wszechświatową w Londynie, następnie środkową Europę, badając wszędzie głównie szkolnictwo przemysłowe. Rezultatem tej podróży była praca „Cestopis po Nemecku, Švycarech, Francii, Belgii a Anglii" (Praga 1863). W 1863 r. został profesorem geologii, mineralogii i paleontologii w instytucie politechnicznym praskim (w latach 1867, 1871 i 1877 był rektorem tego instytutu), a od 1881 r. profesorem geologii w uniwersytecie czeskim. Brał również K. czynny udział w życiu społecznem i politycznem: był przez kilka lat członkiem rady miejskiej w Pradze, a jako członek sejmu czeskiego (od r. 1861) położył zasługi przy utworzeniu czeskiego Towarzystwa nauk przyrodniczych (mowa sejmowa z dnia 12 listopada 1864 roku). K., zdolny popularyzator wiedzy przyrodniczej i nadzwyczaj płodny pisarz, przyczynił się nadto do podniesienia szkolnictwa czeskiego. Od 1853 r. redagował wraz z Purkynim czasopismo przyrodnicze „Živa", w którem umieszczał liczne artykuły. Zasilał również: „Časopis musea kral. Českého", „Archiv pro přírod. prozkoumání Čech", „Věstnik kral. české spol. nauk". Oddzielnie wydał: „Počátkové nerostopisu, jakožto návod k ustanovéni nerostů dle přírodop. znaků" (Praga 1851—52); „Přehled soustavy živočišné" (1853, drugie wyd. 1863); „Začátkové zeměznalstvi pro horni školu v Přibrami" (1852); „Počátky silozpytu" (1851); „Přírodopis" (1853); „Horopisne obrazy z okoli Pražského" (z 20 rycinami 1857 r.); Přírodopis kovů a jejich rud" (1858); „Fysika pro realne školy" (1859, 1861); „Přírodopisný atlas živočišstva s výkladem" (1863); „Načrtek orografie Čech (1853); „Poměry horopisné a zemězpytné Čech"; „Krystallografie čili nau-

Digitized by Google

o tvarech hmoty vyhraněné" (1867, wyd. gie 1879); „Geologie čili nauka o útvarech ských ze zvláštním ohledem ke krajinám :o-slovanským" (Praga 1877).

Krejčí Franciszek, pisarz i filolog cze- (* 1858 w Hostinném). W r. 1898 otrzy- docenturę filozofii przy uniwersytecie cze- ı. Napisał mnóstwo artykułów z dziedziny gii klasycznej, mitologii porównawczej ychologii. W psychologii hołduje kierun- empirycznemu. Znaczniejsze jego prace: lkenérii (sceneryi) divadla (teatra) řeckého" kiego. Program gimnasia mladoboleslav- 1881 r.); „O původnim významu daimo- ěckých" (Progr. gim. novobydž. 1883); nent psychologický" (Rozpr. akad. klasa I); „Psychologie pro školy" (1898). Dwiema pracami wyrugował Herbarta ze szkół ich.—Naučn. Slovn. t. XV J. F. G.

rejčí Jan, historyk literatury, doktor filo- (* 1868 w Nowem Bydżowie), kształcił się rlinie; r. 1868 został docentem historyi tury niemieckiej w uniwersytecie cze- w Pradze. Prace jego: „Nordische Stoffe ouqué" (Vierteljahrschrift f. Literaturgesch. ; „O Uhlandových studiích skandinavských" ník kr. česk. społ. nauk 1897); „Heliand o poměr k Tatianovi" (Praga 1896); len deutschen, böhmischen und mährischen liedern" (Zeitschrift des Ver. f. Volkskun- 92); „O jednotnosti Goethova Fausta" 1896). Pisywał recenzye i referaty ism czeskich i niemieckich.—„Naučn. " t. XV. J. F. G.

ejčík Józef, rzeźbiarz czeski (* 1855 ojszycach), po odbyciu początkowych stu- w kraju, udał się w podróż artystyczną mieo, Holandyi, Belgii, Szwajcaryi i przez rę przebywał w Paryżu. Po powrocie w Pradze, gdzie otworzył pracownię ięcając się wyłącznie przemysłowi arty- emu, wywarł wpływ znaczny na jego w Czechach. W r. 1881 rozpoczął wy- two kierunkowi temu poświęcone, p. n. řemeslnické", które jednak po dwu- istnieniu zostało zamknięte. K. B.

jer *mały* płaskodenny statek rzeczny, y przeważnie w w. XV i XVI.

jga w niektórych okolicach w obrębie ethnograficznego litewskiego tak zowią ę, szczyt strzechy. Z litewskiego kraiı czas. krekin, rozstrząsam, rozsypu- r. Karłowicz „Słow. wyrazów ob- L. K.

js (niem. Kreuz, duńsk. Kryds,), przybranka, dodawana do nazwy wania, ożaglenia i takelunku tylnego go, licząc od przodu okrętu) masztu. sposób części omasztowania, ożaglenia nku tego masztu, jak: reja, mars, sa- elhoff, stenga, wanty, sztagi, baksztagi; , żagle otrzymują nazwy: krejs-marsa-reja, krejsbramreja, krejsbombramreja, krejsmars, krejssaling, krejsbramsaling, krejsmarszagiel, krejsel albo krejsmarsel, krejsbramżagiel albo krejsbramsel, krejsbombramżagiel albo krejsbombranesel, krejswanty, krejsbramwanty krejsbombramwanty, krejssztagi, krejsztagżagle albo krejsztaksle, krejsbaksztagi, krejsstenga, krejsbramstenga, krejsfarduny i t. p. — Ob. Maszt, Takelunek, Żagiel.

Krejspejling, ob. Pejling.

Krek Grzegorz, wybitny slawista słoweński * 8 marca 1840 we wsi Czetana Rawau, należącej do parafji Jaworza w Górnej Krainie, † 1906; gimnazjum ukończył w Lublanie r. 1860, poczym kształcił się w uniwersytecie w Gradcu styryjskim, gdzie w r. 1864 otrzymał stopień doktora filozofji; w r. następnym, 1865, złożył egzamin państwowy, poczym mianowany był nauczycielem rzeczywistym gimnazjum. Działalność pisarską rozpoczął od beletrystyki i utwory swoje drukował w ówczesnych czasopismach słoweńskich: ›Novice‹ i ›Slovenski Glasnik‹; w r. 1862 wydał tomik pieśni lirycznych p. n. „Poezije" (w Lublanie), w 1863 utwór opisowy w trzech pieśniach p. n. „Na sveti večer" (w Celowcu). Pomimo że krytyka przyjęła prace poetyczne K-a przychylnie, porzucił on jednak pole poezji i zdolności swoje zwrócił do badań naukowych, w dziedzinę językoznawstwa i starożytności słowiańskich. W r. 1866 ogłosił rozprawę gramatyczną p. n. „Die nominale Flexion des Adjectivs im Alt- und Neuslovenischen" (w Wiedniu) i na podstawie tej pracy habilitował się na docenta prywatnego filologji słowiańskiej w uniwersytecie w Gradcu. Tutaj oddał się głównie studjom literatury podaniowej ludów słowiańskich i ich znaczeniem dla mitologii. Po paru latach wydał pracę „Über die Wichtigkeit der slavischen traditionellen Literatur als Quelle der Mythologie" (t-że 1869). W r. 1870 mianowany był profesorem nadzwyczajnym, a w 1875 profesorem zwyczajnym tegoż uniwersytetu. W tym czasie ogłosił wyniki badań swoich nad pierwotną kulturą Słowian, jako wstęp do historji literatur słowiańskich, p. n. „Einleitung in die slavische Literaturgeschichte und Darstellung ihrer älteren Perioden" (Gradec 1874, 8 i 336 str. w 8-ce). Wstęp ten, podzielony na dwie części, obejmuje: 1) najgłówniejsze wiadomości o języku, losach i stopniu kultury starożytnych Słowian, zaczerpnięte z paleontologji lingwistycznej i z pisarzów starożytnych; 2) uwagi ogólne o literaturze słowiańskiej podaniowej i stosunek jej do historji kultury, a zwłaszcza do mitologji. Obok tej książki, która stanowi doskonały podręcznik dla każdego, kto bez samodzielnego studjowania źródeł pragnie się bliżej zapoznać z przeszłością całej rodziny ludów słowiańskich, K. ogłaszał drobne rozprawy z zakresu badań nad literatu-

Digitized by Google

rą ludową i językoznawstwa, przeważnie w czasopiśmie miesięcznem ›Kres‹, którego był stałym współpracownikiem; do prac tych należą m. in.: „O novoslovenskem rokopisu zgodovinskega društva koroškega“ (Kres 1881; wiadomość o rękopisie słoweńskim w. XV-go i tekst, zawierający Ojcze nasz, Zdrowaś Marja i Wierzę), „Polyfem v narodnej tradiciji slovanskej“ (1882; weszło do dzieła ›Einleitung‹); „Einige Worte über botanische Lehnwörter im Slavischen“ (1883); „Krěs, bajeslovnojezikoslovna razprava“; „Nemška pesen o Hildebrandu in njene sestre slovanske“; „Papeška pisma britanskega muzeja in sv. Metodij“; „Jezikoslovne malenkosti“ (Kres 1884 i in.; m. in. wyjaśnia pługъ jako wyraz słowiański). W pewnym związku z badaniami K-a nad literaturą ludową pozostaje rozprawa jego literacko-krytyczna: „Nekoliko opazek o izdaji slovenskih narodnih pesnji“ (Lublana 1873); wytknął w niej zasady, któreby należało stosować przy wydawaniu pieśni ludowych słoweńskich. Jednocześnie obok zajęć profesorskich K. nie przestawał pracować nad rozszerzeniem i udoskonaleniem głównego swojego dzieła, wyżej wymienionego „Wstępu“ i wynik tej pracy dwunastoletniej ogłosił w drugim wydaniu tego dzieła, z gruntu przerobionego i w rozmiarach blizko w trójnasób powiększonych, p. n.: „Einleitung in die slavische Literaturgeschichte. Akademische Vorlesungen. Studien und kritische Streifzüge“ (Gradec 1887, str. 12 i 887). Dzieło to, wykazujące doskonałą znajomość przedmiotu i badawczy krytyczny umysł autora, należy do najlepszych prac w dziedzinie slawistyki. Napisał także do dzieła ›Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild‹ artykuł p. n. „Die slovenische Literatur“ (Kärnten und Krain, zeszyt 14, st. 429—448 w 4-ce, r. 1891). Dla bibljoteki Cotty ›Bibliothek der Weltliteratur‹ redagował Antologję słowiańską w przekładach niemieckich (Sztutgard 1894) i opatrzył ją odpowiednim wstępem. Nadto ogłosił rozprawę „Zur Geschichte russischer Hochzeitsgebräuche“ (Wiedeń 1893). Oprócz wymienionych dzieł i rozpraw drukował także artykuły krytyczne w czasopismach: „Archiv für slav. Philologie“, „Göttinger Geleh. Anzeigen“, „Zeitsch. f. d. öster. Gymn.“, „Deutsche Literaturzeitung“, „Herrings Archiv für die Stud. d. neuer. Spr.“ i in. Działalność K-a, jako profesora filologii słowiańskiej, ogarniała różne strony życia narodów słowiańskich. Między innemi przedmiotem wykładów jego były: Prolegomena do archeologji i etnografji słowiańskiej; starożytny i średniowieczny materjał legiendowy w literaturach słowiańskich; Początki pisma i literatury słowiańskiej; Początki artystycznej poezji słowiańskiej; O literaturze podaniowej słowiańskiej; Narodowa epika słowiańska; Dawniejszy okres literatur słowiańskich Historja filologji słowiańskiej i in.; w ostatnich czasach wykłady swe poświęcił znakomitym slawistom, jak: Dobrowskiemu, Kopitarowi, Szafarzykowi i in. W uznaniu zasług swych naukowych K. był obrany członkiem towarz. naukowego w Pradze, członkiem koresp. akademji nauk w Petersburgu, członkiem akademji południowo-słowiańskiej w Zagrzebiu i towarzystwa naukowego serbskiego w Białogrodzie, jako też członkiem honorowym serbskiej akademji nauk. A. A. K.

Krekwicz (Krakwice, Kreckwitz), herb polski. Na tarczy w polu błękitnem trzy karpie srebrne głowami do siebie, dwa i jeden. Nad hełmem w koronie szlacheckiej trzy pióra kogucie: jedno białe między dwoma błękitnemi. Herb jednej z najstarszych rodzin śląskich w Głogowskiem, Krekwiczów (obecnie piszą się Kreckwitz), z których jedna linia miała posiadłości swe, jak się to okazuje z zapisek

Fig. 151. Krekwicz (herb).

średniowiecznych sądowych, od roku 1413, gdzie herb omawiany występuje pod nazwą Krakwice, i w Wielkopolsce. Członkowie jej, zarzuciwszy z czasem nazwisko rodowe, zaczęli pisać się od dóbr posiadanych Dobrzyńskimi, Kąkolewskimi (zgaśli) i Janczyńskimi. Źródła: Ulanowski; Niesiecki (wydanie Bobrowicza t. V, str. 22 mylnie podaje nazwę herbu—Pretficz); Ostrowski; Piekosiński; Borkowski. p.

Kreling August, malarz i rzeźbiarz niemiecki (* 1819,—† w 1876 r.). W 17-ym roku życia zaczął pracować pod kierunkiem Schwanthalera, wkrótce jednak przerzucił się do malarstwa. Wykonał 9 plafonowych obrazów dla teatru w Hanowerze, dla Maxymilianeum w Monachium obraz koronacyi króla Ludwika, następnie cykl rysunkowych kompozycyj z życia Karola W. K-owi proponowano objęcie stanowiska dyrektora Akademii berlińskiej, propozycyi jednak nie przyjął i pozostał w Bawaryi, gdzie połówczas przemieszkiwał, i na żądanie króla zajął się reorganizacyą norymberskiej szkoły Sztuk Pięknych, kładąc nacisk głównie na rozwój jej

Digitized by Google

kierunku przemysłu artystycznego. W ma-
ıkich pracach swoich K. odznacza się jako
orysta, w rzeźbiarskich zaś, pośród których
ıonał parę wielkich posągów i projekt na
lotrysk, odznacza go malarskie ujęcie przed-
tu. K. B.

Krem. 1). Kremami z cudzoziemska (fr.
me=śmietana), nazywane bywają obecnie
as niektóre potrawy słodkie, zastawiane na
cu obiadu, składające się głównie z mleka,
śmietany słodkiej (rzadziej z kwaśnej),
ek jajecznych i cukru, do których dla na-
a im smaku i zapachu, przymieszywane by-
ı przyprawy i dodatki rozmaite Niekiedy
ıast żółtek, albo też obok nich, do K-ów
ıana bywa żelatyna (ob.), lub galareta wy-
wana z nóżek cielęcych, zwłaszcza jeżeli
zi o nadanie K-owi spoistości większej.
ne bywają K-y na zimno. Mieszaninę
ıprawioną wlewa się na gorąco w formy
ane, gliniane, lub szklane, po wysmaro-
ı starannem ścian ich oliwą, z których po
ıdzeniu zupełnem, najlepiej zapomocą lo-
ıykłada je się na półmisek, przystrajając
astępnie biszkopcikami, makaronikami,
kami, konfiturami. Czasem też podlewa-
wają śmietaną bitą. Zamiast kłaść je
my, można też wylewać K-y wprost na
rki, lub półmiski głębsze i w nich je
ć i podawać do stołu, ale z formy mie-
wygląd lepszy.—Nazwa dzisiejsza zagę-
się u nas dopiero w połowie pierwszej
XIX, gdy panowanie francuszczyzny roz-
ożniło się w kraju więcej, niż kiedykol-
przedtem. Dawniej K-y zawsze nazywano
zysto po polsku „śmietaną", jako tem
ızy W. Wielądka „Kucharz doskonały"
awa 1786, wyd. 2-e, str. 282—294), po-
23 sposoby różne przyprawiania „śmie-
ıkich, przeważnie podobne bardzo do sto-
ıch dziś jeszcze. — 2). Likier bardzo gę-
). *Maść* rzadka, nie gęstsza od śmietany,
ıa do rzędu kosmetyków. Dr. J. P.

m (bartnictwo) ma znaczenie dwojakie:
ewo przydatne na barć, jeszcze nie wy-
ı"; 2) plastry od pszczół zginionych.
icz („Słownik wyrazów obcego a mniej
pochodzenia", Kraków 1894 — 1905,
ńcz.) domniemywa się ruskiego pocho-
tego wyrazu. Według niego zasadniczo
K. znaczy coś wydzielonego, ogrodzone-
rodzonego. Uważa też uczony nasz za
ıodobną przynależność tego wyrazu do
om, słowackie Krem (polskie (o)krom
wskromny, czeskie soukromý=od-
. Karłowicz wyraża niepewność zali
iem wydzielenia, ogrodzenia
ı się należycie używanie wyrazu na
ub 2-o. <

ıacya, ob. Palenie zwłok.

ıaste, po grecku Κρεμαστή, po łacinie
e, miejscowość w krainie Troas, w po-
bliżu miasta Abydos, które tutaj miało kopalnie złota. S. Drz.

Krematoryum, ob. Palenie zwłok.

Kremeneńskie starostwo niegrodowe było położone w księstwie Inflanckiem. Według listu króla Stefana Batorego z roku 1577 do wielkiego księcia moskiewskiego, w metrykach litewskich, s-stwo to składało się z zamku obronnego Kremen z przyległemi wioskami, które wówczas z innemi zamkami nader były niszczone. W r. 1623 posiadał to s-stwo Gabryel Białłozor, podkomorzy upicki, po nim zaś według przywileju Zygmunta III, we czwartek przed niedzielą Reminiscere r. 1623, otrzymał je Wilhelm Molczsur. („Enc. Org." mniejsza).

Krementz Filip, kardynał i arcybp kolońskí (* 1819 w Koblencyi—† 1899 r. w Kolonii). Po odbyciu studyów teologicznych w Bonn i Monachium, w 1842 r. wyświęcony został na kapłana, a w 1849 r. objął probostwo w Koblencyi, gdzie zasłynął wkrótce jako kaznodzieja i spowiednik. W 1867 r. mianowany biskupem warmińskim. Na soborze watykańskim 1869—70 r. należał do mniejszości opozycyjnej przeciw dogmatowi o nieomylności papieskiej, poddał się jednak uchwale większości i po powrocie do kraju występował energicznie przeciw starokatolikom w swej dyecezyi, skutkiem czego popadł nawet w starcie z rządem pruskim. W 1885 r. otrzymał K. nominacyę na arcybiskupa kolońskiego, a w 1893 r. godność kardynalską. Pozostawił liczne prace teologiczne, z nich najważniejsze: „Das Haus Gottes" (Koblencya 1854); „Israel, Vorbild der Kirche" (Monach. 1865); „Das Evangelium im Buche Genesis" (1867); „Das Leben Jesu, die Prophetie der Geschichte seiner Kirche" (Freiburg 1869); „Grundlinien zur Geschichtstypik der Heiligen Schrift" (1875); „Die Leiden der Kirche und deren Urbild" (1877); „Die Offenbarung des heil. Johannes im Lichte des Evangeliums nach Johannes" (Freiburg 1883).

Kremer Józef, pisarz filozoficzny polski i nauczyciel filozofii (* 22 lutego 1806 w Krakowie — † 2 czerwca 1875 t-że). Urodzony w zamożnej rodzinie mieszczańskiej, po ukończeniu miejscowego gimnazyum wstąpił w r. 1823 na uniwersytet; kształcąc się tu na prawnika, pożądliwie przytem imał się filozofii, a objawiał wiele zamiłowania dla filologii łacińskiej. W r. 1825 podczas feryj letnich zawitał do Warszawy, poznał Brodzińskiego, otarł się o innych naukowców i literatów. Po czteroletnich studyach przez rok jeszcze douczał się w Krakowie; w r. 1828 wyjechał do Berlina posłuchać Hegla, a niespodziewanie zajął się, i to bardzo żywo, Karolem Ritterem. Z Berlina zawitał w r. 1829 do Weimaru, do Goethego, prawie jednocześnie z Mickiewiczem; pomknął dalej na zachód i zatrzymał się dłużej w Heidelbergu, słynącym ze Schlossera i Mittermaiera. Najdłużej, bo blizko rok, trwał po-

Digitized by Google

bytw Paryżu, gdzie Guizot, Cousin i Villemain z katedr przyświecali wiedzy historycznej, filozoficznej i histor.-literackiej całej Francyi i promieniowali na Europę. Nie całkiem też jeszcze utracił był wówczas przewodnictwo w ekonomii politycznej stary Leon Say. Wszystkich ich słuchał K., zaglądał na konferencye Comte'a do Athénée Royal, bywał nawet na zebraniach doktrynerskich Saint-simonistów. W stolicy Francyi przebył rewolucyę lipcową aż do jesieni 1830 r. W powrocie odwiedził Londyn, skąd popłynął do Hamburga; szybko przesunął się przez Niemcy i w listopadzie stanął w mieście rodzinnem. Nie odrazu pociągnęło go powstanie listopadowe; w grudniu ubiegał się o doktorat prawa, w styczniu go otrzymał, ale już w lutym na równi z Libeltem, Trentowskim,

Józef Kremer

Fig. 152. Kremer Józef.

Moraczewskim, Supińskim, Garczyńskim i Goszczyńskim—jak i on sam ludźmi myśli — zaciągnął się do wojska walczącego o wolność. Przyjęty na kanoniera do szóstej bateryi artyleryi, w drugiej bitwie grochowskiej otrzymawszy rany cięższe, wyszedł z frontu, najpierw do Warszawy, później do Modlina. Gdy wysiłek narodowy od marnych ludzi sam zmarniał, artylerzysta znalazł się w końcu lata 1831 r. jako rozbitek w Krakowie. Nie mógł już teraz myśleć o zawodzie prawniczym: miał przecież na sobie skazę patryotyzmu polskiego w niebezpiecznej jego postaci; że zaś gnuśnieć nie chciał, a wiedza sama otwierała przed nim zawód nauczycielski, został więc wychowawcą dzieci Tad. Skrzyńskiego, dobrego obywatela, w Zagórzanach na Podhalu koło Gorlic. Ucząc innych, uczył i siebie, pracował nad filozofią, nad językiem filozoficznym polskim. Zaproszony przez Helcla na współpracownika w nowym „Kwartalniku naukowym", przysłał mu z Zagórzan swoją najpierwszą pracę literacko-naukową „Rys filozoficzny umiejętności", szereg rozpraw (1835—6), z których wyłoniła się później nowa w budowie, ale nie nowa w myślach i prawie bez odstępstwa trzymająca się Hegla „Rys fenomenologii ducha czyli nauki o duchowych zjawieniach" (1837). Po krótkiej przerwie w 1836 r. pełnił K. obowiązki nauczyciela domowego do r. 1837. Wtedy powrócił do Krakowa, a nie schodząc z toru praktycznego nauczycielstwa, zaspakajając przytem ówczesną potrzebę grodu podwawelskiego i bliższej mu prowincyi, założył pensyonat, przez 13 lat prowadzony starannie. W tym samym roku Tow. Naukowe krakowskie przyjęło go do swego grona; na posiedzeniach jego odczytywał rozprawy o geografii rytterowskiej, w której duchu nauczał tego przedmiotu na swej pensyi, o filozofii i estetyce. Wydany w r. 1843 pierwszy ciąg „Listów z Krakowa", na podstawie Hegla wykładający naczelne zasady piękna, wespół z ową „Fenomenologią ducha" przemówiły za K-em, kiedy rada uniwersytetu szukała następcy dla filozofa Jankowskiego († 1847), który filozofię w Krakowie był zabagnił: wystający już nad poziom pisarz filozoficzny otrzymał katedrę, zrazu tymczasowo; wykłady rozpoczął z rokiem szkolnym 1847—8. Wziął się odrazu do uporządkowania swej wiedzy i już podczas feryj letnich 1849 r. dał uczniom swym t. I „Wykładu systematycznego filozofii", obejmujący Fenomenologię i Logikę (Kraków 1849); nad drugim, z „Filozofią natury i ducha ludzkiego", pracował jeszcze przez trzy lata (Wilno 1852). Nieprzyjazna w r. 1848 manifestacya młodzieży postępowej, którą urażał Bóg już w „Listach" owych z r. 1843, nie zatamowała wykładów: zgromił młodych sam Libelt, przez nich na katedrę kremerowską niesiony, i pożycie ułożyło się do równowagi. K. wrósł w szkołę i w r. 1850, za owego przebłysku polskości i zarazem naukowości, który uczelnia Jagiellońska ma do zawdzięczenia Leonowi Thunowi (ob.), został profesorem zwyczajnym, powołanym nadto jeszcze do wykładania estetyki w Szkole Sztuk Pięknych. Szczery idealista, wyznający ducha zosobionego w Boga, wierzący w nieśmiertelność duszy, w panowanie ówczesnego ducha nad ówczesną materyą, stanął K. wśród Neohegelianów po prawicy, a z całego nastroju swego, z obserwacyi, raczej uczuciowej niż rozumowej, ciężył głównie do estetyki, do piękna i jego dzieł. Jak pierwej w filozofii tak teraz w estetyce dał uczniom podręcznik i, dopisawszy do „Listów z Krakowa" „Dzieje artystycznej fantazyi", wydał wraz z przerobionym T. I (Wilno 1855—6, 3 t.). Rozwiewność wykładu,

Digitized by Google

rzesada stylu szkodzą tu systematowi myśli, kładnemu i jednolitemu. Dla tej przesady łównie, kiedy K. zjawił się w r. 1859 w Warawie, przyjęto go dość chłodno, z zapałem tucznym, wymuszonym. Dla poznania sztuki łoskiej i klassycznej na ferye 1852 r. wyjeał wraz z żoną do Włoch. Z notat, pilnie isywanych, a raczej jeszcze z późniejszej to-suggestyi, więcej mocą pióra i formy niż ażeniami w rdzeń treści przetrawionemi, nęło 6-tomowe dzieło „Podróż do Włoch" ilno 1859 — 64, Zawadzki; illustracye [są latejki]). Jest to pierwsza u nas historya sztuki skiej, potrącająca przytem o klassyków, llendrów i Niemców. Dogrzebywanie się wszystkiem idei, ze szkodą wyrazu i charakteru, podstawianie własnych mniemań, odniednio stylizowanych, na miejsce logicznie storycznie prawdopodobnych pobudek sameartysty, lekceważenie piękna zmysłowego ciganie ustawiczne idealnego, którego pojęsamo rozwiewało się w mgłę— nie pozwauznać tego sprawozdania, obfitującego fakta historyczne i biograficzne, nawet słuszne i dobrze wyrażone, choć nieliczne, trzożenia, za książkę zdolną nauczyć i powadzić. Zawiele w niej jest formy, zamało i; styl gnębi myśl, zamiast ją wypowiadać, zaś rzadko gdzie jest prostym, mocnym, tonywającym; bujność przechodzi nieraz apuszoność, uczucie w ckliwość. Idealina mgła „Listów" tu zgęszcza się już nie- w mrok. „Podróż" jako dzieło nauczajest chybioną. Zajmowały K-a i pomniki i krakowskiej. Kiedy przystępowano do ądkowania Sukiennic, a stało się to w parę r. 1863, wszedł professor estetyki do etu przebudowy i jako sprawozdawca czny złożył raport, w którym Pryliński ł niejedną cenną wskazówkę. W r. 1870 brany na rektora, miał przy immatrykumowę do studentów, rozumnie i pięknie ającą powołanie ucznia a istotę, moc i zanauki; na katedrze swej jednak, w czakrytycyzmu i pozytywizmu, coraz mniej ł jako przewodnik młodzieży, tracił ponie pociągał już, nawet ciężył. Przy nowym ie nauk po spolszczeniu szkolnictwa, praaradzić brakowi podręcznika, ułożył „Pologiki dla szk. śred.", dopiero po i autora wydane (Krak. 1876). Po r. 1863 iej troszczył się o wiarę idealistyczną religijną Ludzkości, a zwłaszcza narokt ó r e g o należał,—jego młodych pokoleń. wa w „Bibl. Warsz." z r. 1867 „Najcelnauki o duszy przed sądem krytycznym nam filozofii"; niedokończony traktat ważniejszem zadaniu filozofii w obecnym — walczą z materyalizmem i bezwyością, jak mogą, orężem odczuwanego nie wyrozumowanej prawdy. Nad druch zaskoczyła K. śmierć.—W filozofii swej K. przyjmuje taką samą jak i Hegel zasadę, że to tylko ma byt, co ma w sobie rozum bezwzględny; nie kładzie jednak takiego jak mistrz nacisku na filozofemat, że wszystko, co jest, rozumnem jest, dlatego tylko, iż j e s t, bo wcale nawet być-by nie mogło, gdyby rozumnem nie było, nie istniało tylko przez rozum i w rozumie. Inaczej niż Heglowi przedstawia się K-i kategorya: jest zarazem i abstraktem myśli i konkretem rzeczywistości, gdy Niemiec patrzy na nią tylko jak na „stacyę" w pochodzie wszystko pochłaniającej idei bezwzględnej. (Struve). Możnaby powiedzieć, że filozof Hohenzollernów ma jedność bytu i myśli daną a *priori*, K. wyprowadzoną dopiero *a posteriori*. Tak samo jednak przeprowadza K. dyalektykę swoją przez trójcę tezy, antytezy i syntezy, którym w działalności rozumu odpowiada analiza, synteza i godząca je prawda, tak samo wyrozumiewa świat w kategoryach istnienia, istoty i pojęcia. Samowiedzy kremerowskiej daleko do bujnej, wspaniałej, kiełzna nieznającej jaźni Trentowskiego. Ostatecznie możnaby określić filozofowanie K-a jako panteizm eklektyczny, z indywidualizmem i nadziemskością zespolony, na szczycie swej piramidy stawiający, nie heglowską Ideę Bezwzględną, ale Ideę - Istotę Boga z kultu pozytywnego. — B i b l i o g r a f i a I. Wszystkie „Dzieła" K-a, zebrane przez rodzinę, z wielką starannością wydał H. Struve w nakładzie S. Lewentala w Warszawie w 12 tomach 8-o maj., w latach 1877 — 9, a życiorys i rozbiór dzieł tamże w r. 1881. Dwa pierwsze tomy zajmuje „Wykład systemat. filozofii", złożony z Fenomenologii ducha, Logiki (T. I) i Filozofii natury i ducha ludzkiego (T. II). W T. III mieści się „Nowy wykład logiki" a w nim ów podręcznik szkolny z r. 1876, Metodologia i Syllogizm z „Bibl. Warszawskiej". W T. IV i V mamy „Listy z Krakowa", tj. „Wstępne zasady estetyki" (T. I z r. 1843 przerobiony. Do dziejów piśmiennictwa naszego dorzuca tu K. otrzymaną od samego Wężyka opinię T. Prz. N. z dn. 20 maja 1814 r. o jego „błędnej" teoryi tragedyi) i „Dzieje artyst. fantazyi". Od T. VI—XI ciągnie się „Podróż", zaopatrzona przez wydawcę w nader szczegółowe spisy. T. XII wypełniają „Pisma pomniejsze": O najważniejszem zadaniu filozofii w obecnym czasie, Najcelniejsze nauki o duszy, Analiza filozoficzna („Encykl. Orgelbr."), Grecya Starożytna i jej rzeźba (z wykładów w Szkole, r. 1868 osobno wydana; tu od str. 95—274), Sztuka w staroż. Rzymie (z „Kółka domowego", osob. Warszawa 1868), O epoce, w której rozkwitła sztuka bizantyńska („Dod. do Czasu" i os. Kraków 1856), O tryptyku z wystawy archeol. krakowskiej (Wilno 1859), Kraków i jego Sukiennice wraz ze słowem o Bramie Floryańskiej (obcięty przez cenzurę „Kraków wobec Polski i Sukiennice..." z r. 1870), Obrona sztuki polskiej p-ko Stattlerowi, Kilka słów o Schil-

Digitized by Google

erze i Dziewicy orleańskiej („Dwutygodnik“ Kurowskiego 1841), O wdzięku („Kwiaty“), O zadaniu młodzieży kształcącej się w Uniw. Jagiell. i inne. Poza wydaniem zbiorowem pozostały rozprawy czytane w T. N. Krak. i drobne przed professurą.—II. O Kremerze pisali: Chmielowski P.—„Niwa“ warsz. VII i VIII (1875); Krupiński Fr. — uzupełnienie Historyi filozofii Alberta Schweglera; Struve—„Kłosy“ T. XXI (1875), „Wykład syst. Logiki“, Życie i prace J. K-a jako wstęp do jego dzieł“ i „Wstęp do filozofii“; Trentowski Bron. — „Na dziś.“ czsps. krak. 1871. <

Kremer Aleksander (* w Krakowie dn. 10 listopada r. 1813—† tamże dn. 17 lutego r. 1880 lekarz, brat młodszy filozofa i estetyka Józefa K-a (ob.). Do szkół uczęszczał w Krakowie, a ukończywszy w r. 1829 nauki w tamtejszem gimnazyum św. Anny, zapisał się do wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego i dwa lata w nim przebył; na-

Fig. 153. Kremer Aleksander.

stępne lat sześć poświęcił naukom przyrodniczym i lekarskim w tymże uniwersytecie, a w r. 1837, po obronieniu rozprawy p. n. „Rasorii doctrinae principia“, dyplom doktora medycyny osiągnąwszy, wyjechał na dwa lata za granicę w celu kształcenia się dalszego; największą część czasu tego spędził w Berlinie i w Paryżu, przykładając się gorliwie do nauk. Powróciwszy do kraju, mając zamiar osiedlić się na Podolu, udał się do Moskwy, gdzie mu w r. 1841 potwierdzono dyplom krakowski, poczem zamieszkał w Kamieńcu Podolskim i spędził tam z górą lat dwadzieścia na pracy zacnej i owocnej, zarówno lekarskiej jak obywatelskiej.—K., będąc ożywiony miłością ojczyzny gorącą i rozumną, tudzież poczuciem obowiązku obywatelskiego, starał się zawsze służyć dobrze krajowi i spółobywatelom, o ile tylko mógł, budząc ducha w innych i zachęcając bez przerwy do pracy zgodnej i zjednoczonej, mającej na widoku podniesienie i ukrzepienie pomyślności narodowej. Głównie za jego staraniem, przy pomocy A. Baranieckiego, K. Przyborowskiego i J. Rollego (ob.), powstało w dniu 14 października r. 1859 Towarzystwo lekarzy podolskich, a K. aż do chwili zamknięcia go w r. 1865, corocznie przez kolegów wybierany bywał na przewodniczącego, pełniąc obowiązki swe wzorowo i był w samej rzeczy duszą towarzystwa tego, które, pomimo istnienia tylko kilkoletniego, zdziałało jednak bardzo wiele dobrego. Prześladowania, na które naraziła go działalność jego obywatelska, zmusiły K-a do opuszczenia Kamieńca i poszukania sobie schronienia w Galicyi. Osiadłszy we wrześniu r. 1865 w Krakowie, już do końca dni swych tam przemieszkiwał, służąc uczciwie i zacnie dobru narodu. Za jego staraniem w r. 1866 założono tam, kwitnące dotąd Towarzystwo lekarskie, któremu z wyboru przewodniczył podczas dwu pierwszych lat istnienia jego, później zaś, ustępując miejsca innym, aż do śmierci był wciąż jednym z najczynniejszych członków jego, pracując głównie w komisyi redakcyjnej „Przeglądu lekarskiego“, oraz w komisyi powołanej do uzupełnienia i ulepszenia mianownictwa lekarskiego polskiego, a wogóle wszędzie rąk przykładając, gdzie tylko chodziło o podniesienie i uświetnienie towarzystwa wyżej wymienionego. Ale na tem nie kończyła się praca K-a. W r. 1868 został przewodniczącym komisyi fizyograficznej Towarzystwa naukowego krakowskiego, którego członkiem był już poprzednio. Gdy towarzystwo rzeczone przeobrażono na c. k. Akademię Umiejętności, K-a wybrano na jej członka nadzwyczajnego, oraz na sekretarza komisyi fizyograficznej, a na stanowisku tem zasłużył się niemało, zwłaszcza jako redaktor sprawozdań wydawanych przez nią; nadto był również czynny w komisyach: antropologicznej, archeologicznej, bibliograficznej i językowej, a w nich wszystkich zostawił po sobie ślady działalności użytecznej, nigdy nie ustającej. W r. 1875 złożył 1 000 złr. na poparcie wydawnictw Akademii Umiejętności. Od r. 1861 był także członkiem Towarzystwa lekarskiego warszawskiego i wileńskiego, od r. 1869 członkiem Towarzystwa lekarzy galicyjskich; oprócz tego zajmował się żywo sprawami zakładów dobroczynnych krakowskich, a jako członek, następnie zaś przewodniczący komitetu plantacyjnego nadzwyczaj gorliwie starał się o upiększenie t. zw. „Plant“ krakowskich. Zasługi niepoślednie położył w sprawie słownictwa lekarskiego polskiego, nad którem pracował niemal do chwili, w której śmierć wytrąciła mu na zawsze pióro z ręki stygnącej.—K. był pisarzem bardzo płodnym i pracowitym, ale najmniej pisał o nauce i sztuce lekarskiej właściwej, poświęcał raczej pióro swe hygienie, naukom przyrodniczym, fizyografii krajowej, dziejom i medycynie ludowej, jako też biografii głównie lekarskiej, był także czynny jako pi-

Digitized by Google

arz polityczny, oraz jako tłumacz. Prace jego pomniejsze, których zarówno jak bardzo licznych sprawozdań, wyciągów, ocen i przekładów z pism cudzoziemskich, wyszczególniać w nie sposób, znaleźć można w wydawnictwach: „Pamiętnik Tow. lek. warszawskiego“, „Przyjaciel zdrowia“, „Przegląd lekarski“ (najwięcej), „Tygodnik lekarski“ i „Dwutygodnik medycyny publicznej“, których współpracownikiem K. był bardzo długo. Z prac jego innych wymieniamy tu tylko: „O zastosowaniu słuchu do rozpoznawania chorób“ (Kraków 1841 w 8-ce str. XIV i 230); „Słowniczek prowincyonalizmów podolskich“ (Kraków 1860; w 8-ce, str. 92); „Słownik łacińsko-polski wyrazów lekarskich“ (Kraków 1868; w 8-ce, str. VI i 345. Praca dokonana razem z F. K. Skoblem); „Uzupełnienie słownika łacińsko-polskiego wyrazów lekarskich“ i t. d. (tamże 1871; w 8-ce, str. VI i 70. Praca wspólna z S. Janikowskim i J. Oettingerem); „Przegląd czynności komisyi fizyograficznej c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego w ciągu 1868 r.“ (Kraków 1869. Os. odb. ze sprawozdań kom. fizyogr. T. III, 1868 str. 1 — 15); „O demokracyi wrzekomej i prawdziwej“ (w piśmie zbiorowem „Warownia krzyża“ 1870); nakoniec był jednym z trzech układaczy „Słownika terminologii lekarskiej polskiej“ (Kraków 1881; w 8-ce, str. XIV i 538), którego druk ukończono dopiero po jego śmierci. — Nadto przełożył z języka polskiego na francuski „Les sources minérales d'Ivonitsche“ (Kraków 1875, w 8-ce str. 50); z francuskiego zaś na polski: „Wspomnienia podróży po Tataryi, Tybecie i Chinach w latach 1844, 45 i 46 odbytej przez X. E. Huc. misyonarza“ (Warszawa 1858; w 8-ce, str. 626) i „Historya nauk przyrodniczych podług ustnego wykładu Jerzego Kiuwiera (Cuvier) ułożona i uzupełniona przez P. Madelen de St. Azy, na język polski przełożyli i dodatkami do piśmiennictwa polskiego odnoszącemi się wzbogacili Gustaw Belke i Aleksander Kremer“ (Wilno 1854—1855; w 8-ce, 5 tomów).—Życiorys obszerniejszy K-a i rozbiór działalności jego ogłosił D-r Ściborowski w „Przeglądzie lekarskim“ (rocznik 1880, nr. 9 i 10).—Por. S. Kośmińskiego „Słownik lek pol.“ (str. 247 i 248) gdzie wyszczególnione są prace K-a z konieczności tu pominięte. Dr J. P.

Kremer Karol Roman, budowniczy polski (* w Krakowie d. 12 stycznia 1812—† tamże 28 stycznia 1860).—Pierwsze początki nauk pobierał od najstarszego brata Józefa, znanego filozofa, estetyka i profesora. — Później, ukończywszy gimnazyum św. Anny w Krakowie i Uniwersytet Jagielloński, udał się do Monachium dla kształcenia się w budownictwie. Następnie zwiedził Niemcy i Belgię, a w Paryżu i we Włoszech dłuższy czas przebywał. Wróciwszy w r. 1837 do kraju, objął posadę adjunkta przy urzędzie budownictwa w Krakowie, a w r. 1838 został mianowany akademickim budowniczym i zajął się restauracyą budowli szkoły Jagiellońskiej, którą prowadził przez lat 20, dokonawszy zaledwie połowy zamierzonego odnowienia tego *Collegium majus*.— W r. 1841 został dyrektorem budownictwa w Krakowie i na tem stanowisku opiekował się troskliwie zabytkami przeszłości Krakowa. — Trudno nie wspomnieć o zachowaniu i odrestaurowaniu bramy i baszt Floryańskich w r. 1842, skoro Kremerowi zawdzięczyć trzeba ocalenie tych znakomitych zabytków budownictwa.— Trudno też pominąć wieloletnich usiłowań, planów komisyi i narad, które podejmował w sprawie odnowy Sukiennic, restauracyi wielkiego ołtarza kościoła N. M. Panny i szyb kolorowych, zdobiących tę wspaniałą krakowską świątynię. W r. 1848 został członkiem Towarzystwa naukowego krakowskiego. — W r. 1857 Komisya archeologiczna wileńska dała K-wi dyplom na członka swego. K. pełnił czynne obowiązki w dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych i w dozorze kościoła N. M. Panny w latach 1856—1859. Utworzenie w Towarzystwie naukowem krakowskiem oddziału archeologicznego, któremu przewodniczył przez lat wiele, jak również założenie muzeum tej sekcyi jest dziełem K-a.—Z prac, prócz kilku artykułów pisanych do dzienników, wymienić należy rozprawę: „Methodus graphica inveniendi puncti splendidi in superficie sphaerae“ (Cracoviae 1834“), która wydaną była w celu uzyskania stopnia doktora filozofii; później: „Uwagi o ważności naszych zabytków sztuk pięknych“, stanowiły one wyjątek z „Historyi budownictwa“, którą opracowywał. Wreszcie „Monografia ratusza krakowskiego“, która zapowiadała szereg opisów krakowskich gmachów starożytnych.—Po tej rozprawie miał K. ogłosić archeologiczno-architektoniczną monografię Kolegium Jagiellońskiego. J. H.

Kremer Luwik († po r. 1616), rajca krakowski, w r. 1575 przeszedł z wyznania ewangelickiego na katolicyzm, bawił długi czas za granicą przy Sokołowskim, Hozyuszu i Tolecie; powróciwszy do kraju, był lat 30 sekretarzem senatu krakowskiego. Tłómaczył książkę Leonarda Lessiusa, jezuity, którego parę prac przełożono na język polski. K. przetłómaczył „Naradę, której wiary trzymać się mamy“. Przekład miał dwa wydania w r. 1616 i może trzecie w r. 1619. Do książki K. dołączył wiadomość o różnych bractwach w Krakowie i w tej liczbie o bractwie literatów. Książkę Lessiusa tłómaczył także ks. Baltazar Miaskowski i wydał w r. 1616. Red.

Kremer Alfred, jeden z najwybitniejszych orjentalistów austryjackich, znakomity badacz dziejów kultury arabskiej (* 13 maja 1828 r.

Digitized by Google

w Penzingu pod Wiedniem, † 27 grud. 1889 w Döblingu pod Wiedniem); studjował lingwistykę, następnie prawo w uniwers. wiedeńskim, a obok tego z zamiłowaniem uczył się języków wschodnich: arabskiego, hebrajskiego, perskiego, tureckiego i europejskich nówożytnych, pomiędzy któremi i nowogreckiego. W r. 1849, otrzymawszy stypendjum od akademji umiejętności w Wiedniu, udał się w podróż naukową na Wschód, do Syrji i Egiptu, gdzie w ciągu lat dwuch zajmował się badaniem języka i literatury arabskiej. Po powrocie do Wiednia w 1851 r., kiedy nadzieje zostania profesorem uniwersytetu zawiodły, K. objął świeżo utworzoną katedrę języka arabskiego w politechnice wiedeńskiej. Tu jednak po pierwszym zaraz półroczu poznał bezużyteczność swej profesury, którą też opuścił w maju 1852 i tegoż roku został tłumaczem konsulatu austryjackiego w Aleksandrji. W 1857 r. mianowany był wice-konsulem, a w 1859 konsulem w Kairze; skąd w r. 1862 przeniesiony do Galacu jako delegat austryjacki międzynarodowej komisji europejskiej do spraw żeglugi na Dunaju; w r. 1870 został konsulem gieneralnym Syrji w Bejrucie z godnością radcy ministerjalnego; w 1871 powołany do ministerjum spraw zewnętrznych w Wiedniu do prowadzenia spraw konsulackich; w 1876 mianowany członkiem komisji długu państwowego w Kairze w charakterze pełnomocnika Austro-Węgier, i tutaj on był głównym doradcą do odjęcia rządów marnotrawnemu chedywowi. W 1880 r. otrzymał order św. Stéfana i jednocześnie mianowany zarządzającym sekcją handlowo-polityczną w ministeryum spraw zewnętrznych, a w kilka miesięcy potym, w czerwcu t. r., został ministem handlu; stanowisko to wszakże zajmował tylko do połowy lutego 1881, nie mogąc pogodzić swoich przekonań o nienaruszalności idei państwowej z polityką wewnętrzną ministerjum, którego celem było pogodzenie albo przynajmniej uspokojenię pojedyńczych narodowości. Odtąd usunął się z widowni publicznej i oddał się całkowicie pracy naukowej. Ogłosił szereg dzieł z dziedziny historji kultury ludów wschodnich, oraz gieografji i etnografji. W szeregu tym pierwszorzędne miejsce zajmuje dzieło p. n. „Culturgeschichte des Orientes unter den Chalifen" (Wiedeń 1875—77, 2 tomy). K. złożył w nim dowody niepospolitej znajomości literatury arabskiej, długoletnich własnych postrzeżeń i głębokich rozmyślań. Pracami przygotowawczemi do tego dzieła były poprzednio ogłoszone: p. n. „Geschichte der herrschenden Ideen des Islams" (Lipsk 1868), oraz „Culturgeschichtliche Streifzüge auf dem Gebiete des Islams" (t-że 1873), w których, obok pytań dotyczących kultury materjalnej i duchowej, K. wielką zwraca uwagę na rozwój organizacji państwowej. Inne przyczynki, służące do wyjaśnienia i pogłębienia oddzielnych zagadnień głównego swego dzieła, ogłaszał K. w rozprawach akademji umiejęt. w Wiedniu, której od r. 1876 był członkiem korespondentem, a od 1878 czynnym. Oprócz prac powyżej wymienionych wydał: „Beiträge zur Geographie des nördlichen Syriens" (Wiedeń 1852); „Mittelsyrien und Damaskus" (t-że 1853); „Topographie von Damaskus" (t-że 1855), jako wyniki pierwszej podróży naukowej na Wschód; później: „Aegypten, Forschungen über Land u. Volk während eines 10-jährigen Aufenthalts" (Lipsk 1863, 2 tomy); „Über die südarabische Sage" (Paryż 1866); „Mollâ-Shâh et le Spiritualisme oriental" (t-że 1869); „Ibn Chaldun und seine Kulturgeschichte der islamischen Völker" (Wiedeń 1879); „Über das Budget der Einnahmen unter Hârûn Alraschîd" (t-że 1887); „Über das Einnahmebudget des Abbasidenreiches vom J. 306 d. H." (t-że 1887); „Über die philosophischen Gedichte des Abul-Alâ Ma'arry" (t-że 1888); „Dîwân des Abû Nuwâs, des grössten lyrischen Dichters der Araber" (t-że 1855, surowo skrytykowane przez semitologa Ahlwardta); „Beiträge zur arabischen Lexikographie" (t-że 1883—84, 2 zeszyty); „Ueber meine Sammlung orientalischer Handschriften" (t-że 1885; zbiór sprzedany do Angji). Wydał także kilka tekstów arabskich, a m.: „Description de l'Afrique" (Wiedeń 1852); Wâkidi'ego historję podbojów Mahometowych: „History of Mohammed's campaigns" (Kalkuta 1855); „Die Himjarische Kasideh" (Lipsk 1865); „Altarabische Gedichte über die Volkssage von Jemen". (t-że 1867). W ostatnich latach życia K. od dziejów kultury czysto arabskiej przeszedł na pole badań porównawczych i ogłosił pracę p. n. „Studien zur vergleichenden Culturgeschichte vorzüglich nach arabischen Quellen" (Wiedeń 1889 i 1890, 4 zeszyty). W poglądach na wewnętrzną politykę austryjacką K. był zwolennikiem starego systemu państwowości i zwalczał dążności zesłowiańszczenia Austrji w dziełku p. n. „Die Nationalitätsidee und der Staat" (Wiedeń 1884). A. A. K.

Kremer Gerhard, geograf, ob. Mercator.

Kremera, po łacinie *Cremera*, rzeczka, wypływająca z Etruryi, wpada powyżej Rzymu, pod miastem Fidenae, z prawej strony do Tybru; poległo nad nią, według rzymskiej tradycyi, w r. 479 przed Chr. 300 dzielnych Fabiuszów; dzisiaj Bagano albo Valia.—Por. Ovidius, Fast. 2,203 i nast.; Livius, 2,49. S. Drz.

Kreml, warownia w Moskwie, ob. Moskwa.

Kremmen, tk. Cremmen, miasteczko, w pruskiej prow. braniborskiej, regen. poczdamskiej, pow. Osthavelland, na płd. od jeziora Kremmeńskiego i kanału Rupińskiego, przy linii pruskiej kolei państw. Schönholz-K., stacya kolejowa, sąd krajowy, 2777 m-ców, między nimi 2692 ewan., 55 kat., 80 żyd., kośc. par. ewan.; cegielnia i tracz parowy; r. 1840

Digitized by Google

paźdz.) zgorzało doszczętnie. Na kremmeńskim ile r. 1344 poniósł klęskę Ludwik Starszy od morzan, również 24 paźdz. 1412 Fryderyk I aniborski pobity przez książąt pomorskich szczecińskich. W r. 1845 postawił król Fryryk Wilhelm IV pamiątkowy krzyż kamien- na tym wale. M-cy trudnią się uprawą i, ogrodnictwem, hodowlą bydła, krajaniem fu. Br. G.

Kremna, po grecku Κρῆμνα, po łacinie *Crea*, miasto w Pisydyi, w Azyi Mniejszej, ilną warownią, na szczycie nadzwyczaj stro- skały gór Tauryjskich, po raz pierwszy byte przez Amyntasa, dynastę Galacyi; ce- Augustus osadził w niem rzymskich kolo- ów; zasłynęło ono później, w r. 278 po ., przez zacięty opór, jaki odważni korsarze ryjscy, którzy się tutaj byli schronili, woj- n cesarza Probusa stawiali; niedobitków nych przesiedlono w dalekie strony; dzisiaj y przy wsi Germe. S. Drz.

Kremnica, niem. Kremnitz, węg. Kör- bànya, ob. Krzemnica.

Kremnitz, miasto, ob. Krzemnica.

Kremnitz Marya, powieściopisarka (* 352 w Gryfii), córka chirurga Bardelebe- o wyjściu za mąż za lekarza K-a, udała raz z nim w 1875 r. do Bukaresztu, gdzie ła się do królowej Elżbiety rumuńskiej, en Sylva). Wespół z nią napisała: „Ru- sche Dichtungen“ (wyd. 3-e Bonn 1889) tępujące powieści pod pseudonimem Dito m: „Aus zwei Welten“ (tamże 1886), a“ (1887), „Feldpost“; tragedyę — „Anna n“; nowelle—„In der Irre“ (tamże 1888, ; „Rache und andere Novellen“. Samo- ie opracowała: „Rumänische Skizzen“ reszt 1877), Rumänische Märchen“ (Lipsk „Carmen Sylva, ein Lebensbild“ (Wro- 1882); „Elina. Zwischen Kirche und Pa- —nowelle (tamże 1894); nadto wydała pod onimem George Allan: „Fluch der “, „Aus der rumänischen Gesellschaft“ 1881) i „Ein Fürstenkind“ (1883).

emnoi, po grecku οἱ Κρημνοί, po łacinie i, miasto handlowe nad Palus Maeotis Azowskie), należało za czasów Herodo- wolnych, tak zwanych królewskich, Scy- Sarmatia Europaea; jedni geografowie ają położenie jego przy dzisiejszym Sta- rymie, w sąsiedztwie Maryupola, inni okolicy Taganrogu. — Por. Murawie- stoła Podróż po Tauryce (1823), str. 166 S. Drz.

mometr, ob. Mleko.

mona, po łacinie *Cremona*, jedno z naj- ejszych miast w Górnej Italii, na le- rzegu rzeki Padus (dzisiaj Po), skoloni- przez Rzymian w r. 219 przed Chr., razem z Placencyą, na prawym brze- j rzeki leżącą, jako silne przedmurze najazdom dzikich i bitnych szczepów gallijskich. Korzystnie w bardzo żyznej okolicy położone, wyzyskując nadto przywileje kolonii i municipium rzymskiego i zasilone wreszcie przypływem gallijskiego szczepu Cenomanów, który się z biegiem czasu zromanizował, rozwinęło się ono w wielkie i zamożne miasto handlowe. Wspaniałe gmachy, amfiteatr, największy z pomiędzy wszystkich północno-italskich, zdobiły to miasto, obwarowane silnemi murami i wieżami. Kiedy później mieszkańcy jego stanęli po stronie Antoniusza, splądrowali je i zburzyli żołnierze Oktawiana w r. 30 przed Chr. Wszakże wkrótce odzyskało dawną świetność, póki go w r. 69 po Chr. zwycięzkie legiony cesarza Wespazyana, mszcząc się za przywiązanie Kremończyków do sprawy Witelliusza (ob.), po drugi raz doszczętnie nie zburzyły. Cios ten ciężki zachwiał na zawsze pomyślnemi losami K-y, która odtąd przez długie wieki całkiem w niepamięć popadła. W r. 630 po Chr. zburzyli K-ę Gotowie, a z gruzów wskrzesił ją dopiero w późnych Wiekach Średnich, na schyłku XII wieku, niemiecki cesarz Fryderyk I Barbarossa. Nazwę swą starożytną zachowała K. do dzisiaj niezmienioną. S. Drz.

Kremotartar, ob. Winny kwas.

Krempe, miasto w regencyi Szlezwickiej, okręgu Steinburskim, kościół ewangelicki, urząd gminny podatkowy, garbarnie, fabryki obuwia; 2000 m-ców. K. był niegdyś twierdzą obronną, którą w 1628 r. po długiem oblężeniu zdobył Tilly.

Krems, nazwa dwu rzek w Austryi: 1) mniejsza, dopływ Dunaju, wpada do niego pod miastem K.; 2) większa, dopływ rz. Traun, wypływa z pod Kirchdorf w Austryi Wyższej; łączy się z rz. Traun niedaleko jej uścia do Dunaju.

Krems (niem.), u Czechów Kremża, łać. Chremissa, Cremesia, Cremisium, Cremia, starodawne miasto w Austryi Dolnej, w pow. t. n., 60 km. na płn.-zachód od Wiednia, przy ujściu rz. K. do Dunaju od str. płn., przy linii kolei państw. Absdorf-K. i K.-Herzogenburg, u podnóża góry Rehberg, 195 m. npm.; siedziba starostwa, sądu pow. i innych władz administracyjnych. Składa się ze śródmieścia i 4 przedmieść: Und, Gartenau, Hohenstein i Kremsthal. Ma 4 kościoły, z których Maryacki w stylu gotyckim, zbud. r. 1417, piękny ratusz z archiwum i biblioteką miejską, szpital, gimnazyum, szkołę realną, handlową, seminaryum nauczycielskie męskie i żeńskie, szkołę sadownictwa i uprawy rolnej, kolegium Pijarów, muzeum miejskie, teatr, kasę oszczędności, zakład gazowy, browar, fabryki musztardy, octu, czekolady, kawy figowej, koniaku z brzoskwiń, konserw owocowych i jarzynowych; fabryka machin, wyrób dywanów z włókien kokosowych; ogrodnictwo. Ałun i biel ołowiana (Kremser Bleiweiss). Handel musztardą, octem, szafranem, winem i innemi wyrobami bardzo

Digitized by Google

ożywiony. Według spisu ludności z r. 1900 liczy K. 12 551 m-ców wraz z wojskiem; narodowość przeważnie niemiecka, rel. kat. W mieście pomniki ces. Józefa II i generała Schmidta, który poległ pod Dürnstein r. 1805. Na płn. od K. w uroczo-malowniczej dolinie Kremsthal leży wioska Rehberg z fabryką skór i kilku młynami parowemi. Dwa klm. na zach. odległe miasto Stein tworzy port dla K. i jest składem wszelkich towarów z Czech i Moraw. K. było jedną z pierwszych osad po stronie płn. Dunaju we wschodniej Marchii, podzielało wspólnie losy dziejowe z m. Stein. W r. 1485 Węgrzy oblegali K. przez dłuższy czas, ale bezskutecznie; r. 1619 czech Karpezan, napadłszy miasto, poniósł klęskę; 28 marca 1645 dostał się K. w ręce Szwedów, 6 maja 1646 odbierają mu go wojska cesarskie; 1741 wojsko bawarskie pod wodzą hr. Törringa przeprawia się przez Dunaj; 1809 ostrzeliwali K. Francuzi. O K-ie: Kinzl „Chronik der Stadt Krems, Stein und Umgebung" (Krems 1870); Kerschbaumer „Geschichte der Stadt Krems" 1885. Br. G.

Kremsier, m. na Morawach, ob Kromierzyż.

Kremsmünster, łać. Cremifanum, Chremissae monasterium, Cremisanum monasterium, miasteczko w Austryi Górnej, w pow. sztajerskim (niem. Steyr), nad rz. Krems, dopływem Truny (Traun), 345 m. npm., 34 km. na płd. od Lincu, przy linii kolei żel. Kremstalskiej Liniec—Klaus—Steyrling; siedziba sądu pow., urz. podatk., poczt. i telegr.; kasa oszczędności, szkoła przemysłowa, kilka browarów, papiernia najstarsza w kraju, fabryki czekolady i korków; wielkie doroczne jarmarki i targi na bydło: według spisu ludności z r. 1900 liczy 1 035 m-ców narod. niemieckiej i rel. katol., z okolicą 4 356 m-ców. Za miastem na wzgórzu wznosi się sławne, bogate opactwo Benedyktynów, z kościołem kolegiackim i zarazem paraf., w stylu gotyckim, pochodzącym częściowo z XIII wieku; opactwo założył r. 777 ks. Tassilo II z Bawaryi; odnawiano je r. 1298, 1686 i 1877. Posiada piękne i dobrze zachowane malowidła, w refektarzu portrety wszystkich cesarzy z domu habsburskiego i habsbursko-lotaryńskiego, drogocenny skarbiec (kielich Tassilona), wyższe gimnazyum z konwiktem, bogate gabinety przyrodniczy, fizyczny i archeologiczny, bibliotekę, zawierającą 90 000 tomów, 886 inkunabułów, 910 tomów rękopisów, między nimi Codex millenarius z VIII w., obserwatoryum astronomiczne z wieżą 57 m. wysoką, na 8 pięter podzieloną, zbudowane w 1748—1758 przez opata Aleksandra Fixlmillnera. Do opactwa należy 25 parafij. W wieku X zniszczyli opactwo Węgrzy; odbudował je 1007—1012 opat Gotard, późniejszy biskup z Hildesheim; za opata Erenberta III (1771—1800) uciemiężane przez rządy józefinskie; groziło mu zniesienie. W r. 1877 obchodzono 1100-letni jubileusz za opata Ganglbauera, późn. arcybiskupa kardynała wiedeńskiego. Od r. 1881 do dnia dzisiejszego opatem jest Leonard Achleuthner. W r. 1905 było ojców (*patres*) 95, braciszków (*fratres*) 9. Br. G.

Krenele (franc. *créneaux*), mury krenelowane (franc. *murs crénelés*), tak z cudzoziemska, oczywiście bez potrzeby wszelkiej, niektórzy nazywają strzelnice, wieńczące szczyty murów zamkowych, dawnych, nadające im wygląd wyzębiony; dawniej zwano je u nas blankami, z niem. *Planke*=bal, deska grubą, ponieważ najczęściej na wieżach i murach strzelnice takie budowano z drzewa. W fortyfikacyi nowoczesnej K-ami niekiedy zowią wogóle strzelnice do broni ręcznej, wybite w murach samych, zwłaszcza okalających zabudowania inne, a mogące wznosić się tylko tam, gdzie pociski z dział nie dochodzą. Dr. J. P.

Krenologia (z gr. κρήνη, zdrój, krynica, i λόγος), nauka o źródłach. Wyraz prawie nieużywany.

Kreodonty (*Creodontia*), wymarłe mięsożerne. Stąpały na palcach albo połową stopy; miały zwoje mózgowe słabo zaznaczone, uzębienie zupełne i zmianę zębów. W każdej połowie szczęki 3 — 2 siekaczy (I), 1 kieł (C) i nigdy więcej niż 8 trzonowych (M). Trzonowe były ostre albo szerokie, guzkowate, mniej więcej jednakowo wykształcone. Ogon długi. Odnoża najczęściej pięcio-, rzadziej czteropalczaste; O. *scaphoideum* i *lunare* rozdzielone. *Astragalus* lekko wypukły i tylko mało rowkowany. Końce palców najczęściej rozdzielone, na dolnej stronie przypłaszczone. Kopalni przedstawiciele K-ów znani już byli Cuvierowi, który je zaliczał do drapieżnych. Odkrycie zupełnych skieletów form *Hyaenodon* i *Pterodon*, a potem i innych, było powodem długotrwałego sporu o ich przynależność. Spór ten dziś jest niezakończonym. Uważano je kolejno za drapieżnych torbaczy, za placentalnych drapieżców, za pokrewnych mezozoicznym *Amblytheriidae* i grupom *Insectivora* i *Tillodonta*. Dziś wielu badaczy łączy pewną ilość form tu należących w nową podgrupę *Carnivora primigenia*. K. połączone są, jak to wykazują próby różnych klasyfikacyj, stosunkami pokrewieństwa z grupami *Insectivora*, *Carnivora* i *Marsupialia*. Powstały prawdopodobnie razem z grupą *Insectivora* z polyprotodontnych drapieżnych torbaczy i były początkowo z owadożernemi ściśle złączone; z biegiem czasu różnicowały się jednak coraz bardziej w kierunku mięsożernych tak, że prawie z pewnością można je uważać za przodków tych ostatnich. Czaszka K-ów ma, coprawda, jeszcze budowę pierwotną, jest jednak bliższą mięsożernym niż owadożernym i torbaczom. Pysk K-ów wydłużony, *cranium* wąskie, długie i ma małą pojemność. Normalne uzębienie składa się

Digitized by Google

oprawda z $\frac{3}{3}$ I, $\frac{1}{1}$ C, $\frac{4}{4}$ P i $\frac{3}{3}$ M, może jednak ulegać częściowej redukcyi. Zmianę uzębienia poznano dotąd u form: *Hyaenodon* (Filol), *Pterodon* (Gervais), *Triisodon* (Cope) *Thereutherium* (Schlosser), Scott dzieli K-y na ośm rodzin: *Oxyclaenidae, Arctocyonidae, Triisodontidae, Mesonychidae, Proviverridae, Palaeonictidae, Hyaenodontidae* i *Miacidae*, rozpoczynają się w najstarszym paleocenie i giną w dolnym miocenie. Wk. Kr.

Kreofylos, po grecku Κρεώφυλος, po łacinie *Creophylus*:—1) Poeta cykliczny (ob.), którego starodawna tradycya wiąże ściśle z Homerem, mieniąc go zięciem albo przyjacielem ego, któremu wielki poeta pieśni swe miał w spadku przekazać, albo w podziękę za gościnne przyjęcie ofiarować; potomkowie zaś jego mieli obdarzyć niemi Likurga, sławnego prawodawcę spartańskiego. Ojczyzną jego była podobno wyspa Samos albo Chios albo też Jos, wszystkie miejscowości, w których szczególnie homerowa poezya kwitła; sam napisać miał poemat epiczny, noszący tytuł Οἰχαλίας ἅλωσις (=Zdobycie Ojchalei), który inna tradycya znowu Homerowi przypisuje.—2) Autor, którego żywot nie jest znany, napisał dzieło historyczne pod tytułem Ἐφεσίων ὧροι (=Roczniki Efeskie). S. Drz.

Kreolina, nazwa dowolnie wymyślona, oznaczająca środek odkażający, w fabrykach chemicznych sztucznie sporządzany ze smołowca, czyli smoły pogazowej. Jest to płyn gęsty, barwy ciemnobrunatnej, wonią przypominający smołę zwykłą, drzewną, zawiera w sobie mieszaninę węglowodanów i fenolów różnych, w smołowcu zawartych, które przez dodanie soli sodowych uczyniono do pewnego stopnia rozpuszczalnemi w wodzie. Fabryki niektóre nadto dodają do wyrobu swego mydła żywicznego lub tłuszczowego, oraz nieco wyskoku. K. z wodą tworzy zawiesinę mętną, o zapachu wyraźnym, kreozot (ob.) przypominającym, bardzo czułą na działanie kwasów. K. zalecana bywa zamiast karbolu, od którego jest mniej trująca, działając przytem nieomal tak samo, lecz nieco słabiej, tylko laseczniki gruźlicy uśmierca prędzej i pewniej od karbolu. Do przemywania ran zakażonych, do oczyszczania rąk i narzędzi chirurgicznych przed operacyami używa się mieszaniny wodnej K-y o stosunku 2—5%. Do odkażania miejsc ustępowych, ścieków i t. p. dodaje się do wody znacznie więcej K-y (10—20%).—Por. Reich „Studien über Kreolin“ (Berlin 1890). Dr J. P.

Kreolowie (z hiszp. *criollo*) — w rozleglejszem znaczeniu słowa taką nazwę noszą urodzeni w obcym a dalekim kraju potomkowie innej rasy niż tubylcza. W koloniach amerykańskich tak nazywano w niektórych okolicach murzynów urodzonych na miejscu, w przeciwstawieniu do tych przedstawicieli rasy czarnej, którzy urodzili się w Afryce i zostali dopiero w wieku późniejszym sprowadzeni (w Brazylii zresztą nosili oni nazwę *Negro de naçao*). W ściślejszem znaczeniu stosowano nazwę K-ów do białych urodzonych w koloniach francuskich, hiszpańskich i portugalskich w obu Amerykach, a także w Afryce i Indyach Przedgangesowych; w czasach późniejszych K-owie brazylijscy zaczęli siebie nazywać Brazylianami—*Brasileiros*. Istniały także w koloniach różne nazwy dla białych, którzy, urodziwszy się w Europie, przebywali w koloniach: *Chapetones* w obrębie Ameryki południowej hiszpańskiej, *Gachupines* w Meksyku, *Portuguezes legitimos* albo *Filhos do reino* w Brazylii. Typ K-ów zwykle odchyla się po paru pokoleniach od typu praojców, działa tu bowiem klimat, który zpośród przybyszów usuwa osobniki nieprzystosowane, i drogą takiego doboru, pozostawiając jedynie okazy określonej odporności, stwarza nowe typy. I duchowość przybyszów ulega też silnym zmianom. Wogóle K-owie przedstawiają ludność znikczemniałą, leniwą, jeśli ten termin będzie wzięty w ściślejszem znaczeniu. Należy wreszcie uwzględnić tę okoliczność, iż bardzo rzadko K-wie, prócz rodzin bardzo zamożnych, pozostają wolni od wchłaniania innych, obcych swojej rasie pierwiastków etnicznych. I takiemu też zmieszaniu ulega język ich oraz zwyczaje. Istnieje nawet nazwa języków kreolskich, stosowana do żargonów, które tworzą się w koloniach z pomieszania języków romańskich, angielskiego i holenderskiego z językami tubylczemi.—Por. co do tych żargonów: Thomas „The theory and practice of Creole grammar“ (1876); Saint-Quentin „Introduction à l'histoire de Cayenne: étude sur la grammaire créole“ (1872); Coelho „Os dialectos romanicos ou neo-latinos na Africa, Asia e America“ (Lizbona 1881); Schuchardt „Kreolische Studien“ (Wiedeń 1883—1891). Co do folkloru kreolskiego patrz C. Baissac „Le Folk-lore de l'île Maurice. Texte créole et traduction française“ (tom 27-y zbioru: „Les litteratures populaires de toutes les nations). Wogóle o K-ach Oelsner-Monmerquè „Der Kreole“ (Berlin 1848). L. K.

Kreolskie języki ob. Kreolowie.

Kreon, po grecku Κρέων, po łacinie *Creon*. 1) Tebańczyk, syn Menojkeusa, małżonek Eurydyki, brat Jokasty, z którą Lajos (ob.), król Tebańczyków, spłodził Edypa (Ojdipus); po śmierci Lajosa sprawował K. rządy państwa, póki Edyp, trafnie rozwiązawszy zagadki Sfinksa (ob.), w nagrodę i tronu królewskiego i ręki królewskiej Jokasty nie dostał; kiedy Eteokles i Polynejkes (ob.), synowie Edypa, w walce polegli, ujął K. znowu ster państwa w swą rękę. Surowy zakaz jego, aby nikt nie ważył się zwłok Pylynejkesa, jako zdrajcy ojczyzny, pochować, wywołał skutki ogromne: Antigone bowiem, siostra Polynejkesa, obrało-

Digitized by Google

na w sercu kochającem i do żywego dotknięta okrutnym rozkazem króla, świętego obowiązku siostry sumiennie dopełniła; wszakże skazanie na śmierć głodową Antygony spowodowało śmierć nietylko Hajmona, syna K-a a narzeczonego Antygony, lecz także i żony, królowej Eurydyki; osierocony i opuszczony przez wszystkich, zbyt późno pożałował K. zaślepienia swego i okrucieństwa; tragiczne te dzieje ze znakomitem przeprowadzeniem charakterystyki K-a przedstawił Sofokles w swem arcydziele „Antigone"; jako córki K-a wymienia opowieść mityczna Heniochę i Pyrrhę.—2) Syn Lykajthosa, król Koryniki, który córkę swą Glaukę albo Kreuzę (ob.) z Jazonem zaręczył, kiedy ten małżonkę swą Medeję (ob.) z domu wygnał; dotknięta w najświętszych uczuciach swych, mściwa kobieta sprawiła, że w płonącym pałacu królewskim K. i córka jego śmierć okropną w płomieniach znaleźli.—Por. Apollodorus, 1, 9,28.—3) Ojciec Lykomedesa (ob.).—4) Syn Heraklesa i córki Thespiosa (ob.). - 5) Ojciec Skopasa, władającego w Kranon, mieście tessalskiem.—6) Grecki krasomówca, żyjący w późniejszych czasach cesarstwa rzymskiego, może dopiero po Konstantynie Wielkim; Suidas mieni go autorem dzieł krasomówczych, noszących ogólny tytuł Ῥητορικά, Rhetorica. S. Drz.

Kreontiades, po grecku Κρεοντιάδης, po łacinie *Creontiades*. 1) Lykomedes (ob.), tak zwany jako syn Kreonta.—2) Syn Heraklesa i Megary (ob.).—3) Focejczyk, założyciel miasta Elei, w Połudn. Italii. S. Drz.

Kreozol, $C_6H_3(CH_3)(OH)(O\,CH_3)$, czyli metylo-1-oksy-4-metoksy-3-benzen jest, obok gunjakolu stałą częścią składową kreozotu z drzewa bukowego. K. znajduje się również śród produktów destylacyi gummy guajakowej. K. jest bezbarwną cieczą o miłym zapachu i piekącym smaku; punkt wrzenia leży w 219°. W wodzie K. nie rozpuszcza się zupełnie lub też nieznacznie, miesza się natomiast we wszelkich stosunkach z alkoholem, eterem i bezwodnym kwasem octowym. Wodzian potasowy rozpuszcza K., tworząc z nim krystaliczny kreozolan potasowy. Kwas azotowy utlenia K. na kw. szczawiowy. Kreozol redukuje na gorąco sole srebra, powodując tworzenie się zwierciadła. Białko ścina się pod wpływem K-u. Fr. Zn.

Kreozot, wyosobniony przez Reichenbacha około r. 1832 jako frakcya produktów destylacyi drzewa bukowego, posiadająca punkt wrzenia koło 203°. Reichenbach uważał K. za jednolity związek chemiczny. Jest to bezbarwna ciecz o przenikliwym zapachu, przypominającym zapach mięsa wędzonego. K. ścina białko i jest znakomitym środkiem, konserwującym mięso, które po namoczeniu w tej substancyi i po wysuszeniu posiada wszelkie własności mięsa wędzonego. Ztąd też powstała nazwa „Kreozot", złożona z wyrazów κρέας — mięso i σώζω — zachowuję. Przez długi czas utożsamiano K. z kwasem karbolowym, mniemając, że różnica między temi ciałami wypływa jedynie z niejednakowego stopnia ich czystości. Późniejsze badania wykazały jednak, że K. jest mieszaniną wielu związków chemicznych, śród których występują w dość znacznych ilościach krezole, kreozol, fenol, guajakol i inne. Skład K-u waha się w dość szerokich granicach zależnie od gatunku drzewa, poddanego suchej destylacyi. Również odmienny nieco skład posiada K. wydobywany z smoły pogazowej węgla kamiennego. K. jest tłustawym, początkowo bezbarwnym płynem, który jednak z czasem ciemnieje. W wodzie rozpuszcza się słabo, znacznie łatwiej w alkoholu, eterze, siarczku węgla i kwasie octowym. K. jest dobrym rozpuszczalnikiem fosforu, siarki, selenu, gummy, barwników i wielu innych ciał. Wybitne własności antyseptyczne właściwe K-wi, zapewniły mu szerokie zastosowanie w charakterze środka dezinfekcyjnego. Pod tym względem kreozot długi czas konkurował w medycynie z kw. karbolowym. Fr. Zn.

Kreozot w lecznictwie. Działanie fizyologiczne K-u jest nieomal zupełnie takie samo jak czystego fenolu (kwas karbolowy), a zwłaszcza posiada on własności przeciwgnilne prawie równe. Użyty do wnętrza działa podobnie jak fenol, chociaż mniej gwałtownie. Różnice główne między obu środkami temi są: 1) że fenol w dawkach trujących sprowadza drgawki nadzwyczaj silne, gdy po K-cie występują objawy porażenia i 2) że fenol zmniejsza zdolność krzepnienia krwi, gdy K., przeciwnie, zwiększa ją bardzo. — Ponieważ czystość chemiczna, a raczej skład K-ów rożnych nigdy nie jest stały i pewny, więc też oznaczenie ścisłe dawek środka tego jest nieomal niemożliwe i wymaga zawsze ostrożności niemałej, ilekroć przyjdzie przepisywać go do użytku wewnętrznego; dla tego też coraz więcej wychodzi z użycia, tembardziej, że nieomal zawsze zastąpić go można fenolem. Dawniej stosowano K. przeciwko wymiotom, wynikającym wskutek fermentacyi nieprawidłowej w żołądku; w tych jednak razach dziś przepisywany bywa benzol, jako lek działający tak samo, a nienarażający chorego na możliwe niebezpieczeństwo otrucia.—Zalecano też dawniej K. przeciwko rozmaitym rodzajom biegunki, ale obecnie przekonano się już dostatecznie o nieskuteczności jego w tego rodzaju przypadłościach. — Przeciwko śluzotokom oskrzeli (*bronchoblennorrhoea*) stosowany bywał K. jeszcze do niedawna dosyć często, ale i w tem cierpieniu wyższość mają nad nim: fenol i olejek terpentynowy. — Lekarze niektórzy, np. Bouchard i Gimbert, zalecają zażywanie K-u przeciwko sprawom gruźliczym płuc, ale pokładane w nim zaufanie zawodziło dotąd nieomal zawsze.—Dawniej K. znajdował zastosowanie niemałe w dentystyce, jako śro-

Digitized by Google

kojący ból zębów, zwłaszcza wypróchnia-
, dziś jednak w tych razach przekładany
a fenol, albo inne środki znieczulające; do-
ano go też do płókanek zębnych i ustnych,
tórych daleko lepiej od niego działa kwas
ylowy. Jako środek przeciwgnilny K. obok
lu jest zupełnie zbyteczny. Ostatecznie
ictwo zupełnie bez kreozotu obyć się nie
. — W aptekach znajduje się K. czysty,
woda kreozotowa (*Kreosotum solu-
s. Aqua kreosoti s. Binelli*), składające się
rzęści K-u i z 400 części wody przekro-
; woda przeważnie służy do użytku we-
rznego. Dr. J. P.

repa, tkanina, ob. Flor.

repel v. Krępel (z niem. Kruppel,
ppel) rodzaj ciasta, używanego często
resie Zygmuntowskim. „Mniejsi stanowie
kręple, więksi torty“ (Rej), „Kreple
ie w oleju smażone“ (Leop.). Był to, zda-
, rodzaj placka, później pączka (ob.
le). L. K.

eple z niem. *Krapfen*, albo raczej *Kräpf-*
k się zwą w gwarze austryackiej i po-
wo-niemieckiej, z których wyraz ten przez
ryswojony został, gdyż na północy i wscho-
iemiec K. nazywają się Pfannkuchen,
go też u nas, aczkolwiek daleko rzadziej,
niekiedy nazwę pampuchów. K-e są
smażonem, bardzo podobnem do na-
pączków dzisiejszych, tem się wszakże
ych, że nie brano do nich drożdży; spo-
o je z mąki pszennej, najprzedniejszej,
mleka, a nadziewano owocami, po-
i, konfiturami, migdałami i t. p., po-
mażono je w maśle, albo w bardzo gorą-
iszczu, rzadziej na oliwie. Jadano je
u obiadu, zwykle na gorąco, z podlewą
(*Chandeau*), z sokami owocowemi, lub
mietaną słodką, nieraz podawano je też
o, posypane jeno cukrem miałkim.—
ląd ko, nazywający K. już tylko pącz-
odaje 7 sposobów różnych przyrządza-
. („Kucharz doskonały“, Warszawa,
e 1786, str. 294--299). — Dawniej na-
też nieraz K-ami naleśniki. Dr. J. P.

, po grecku Κρής, w 2-m przyp. Κρητός,
e *Crès*, w 2-m przyp. *Cretis*, syn Zeusa
Idajskiej, pierwszy król wyspy Krety,
ak mityczua tradycya opiewa, według
iano wyspie owej nadał, miasto Gnos-
ył i bogini Kybeli świątynię posta-
ług Dyodora Sykulczyka (5, 64) jest
ątonem kreteńskim. S. Drz.

dali (*Fernpunkt*) i **Kres pobliża** (*Nä-*
— **wyrażenia** używane przy badaniu
ci oka. Z powodu swej zdolności a-
jnej (ob. Akomodacya) może oko się
wywać do rozmaitych odległości. t. j.
yraźnie widzieć przedmioty dalekie
. **Każdy** przedmiot między temi
resami jest wyraźnie widziany; obraz
u każdego dopiero poza niemi staje
się niewyraźnym. Punkty te dla różnych oczu leżą niejednakowo daleko od oka, co zależy od budowy i stanu refrakcyi (ob.) danego oka.— Por. podręczniki okulistyki. J. K. E.

Krescencya święta, umęczona za Dyoklecyana, wraz z Witem, którego karmiła, i Modestem, odbiera cześć w Corvey (Korbeja) w Westfalii. Znajdują się tam relikwie wszystkich trojga. Święto jej d. 25 czerwca.

Krescencya, staropolska, do dziś dnia używana nazwa plonu rolniczego w gospodarstwie ziemskiem, urobiona z łac. *cresco*, *crescens*, liczba mn. nij. *crescentia*=rosnę, rosnący.

Krescencyusz Piotr, ob. de Crescentiis Piotr.

Krescens, albo Krescent św., współpracownik św. Pawła; działał w Rzymie i w Galacyi, gdzie zmarł. Grecy czczą go 30 lipca, łacinnicy 27 czerwca.

Krescens, po łacinie *Crescens*, rzymski rytownik, który, jak się zdaje, nazwisko swe w dużych greckich głoskach ΚΡΗCΚΗΣ na kamei w dawniejszym zbiorze ks. Poniatowskiego wyrył: niektórzy uczeni uważają napis ten za fałszerstwo późniejszych czasów. — Por. Rochette R., „Lettre à hr. Schorn“, str. 38. S. Drz.

Kreseń, nazwa dana minerałowi Grammatite Haüy, odmianie Hornblendy, przez Zdzitowieckiego.

Kresfontes, po grecku Κρεσφόντης, po łacinie *Cresphontes*, syn Arystomachosa, ze sławnego rodu Heraklidów pochodzący, któremu razem z braćmi Temenosem i Arystodemosem powiodło się wreszcie podbić znowu pod swą władzę Półwysep Peloponezki; przy podziale zdobyczy dostał krainę messeńską; śmierć poniósł sam, jako i dwaj synowie jego, z ręki sprzysiężonych arystokratów; trzeci, najmłodszy z synów jego, Ajpytos, którego potomków, zarzucając odwieczne miano Heraklidów, nazwano według niego Ajpytidami, utrzymał się przy władzy w Messenii, pomściwszy się za sprawą matki swej Meropy na zabójcach ojca. S. Drz.

Kreolina, ob. Kreolina.

Krestcy, miasto powiatowe w gub. Nowogrodzkiej, odległe o 79 wiorst od miasta gubernialnego, nad dopływem rz. Msty, Chołowem położone. O K-ach jest wzmianka już w 1569 r. z czasów wyprawy Iwana Groźnego na Nowogród. Ludność nieliczna dziś trudni się rolnictwem, rzemiosłami, wielu udaje się na zarobki. Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemstwa powiatowego, szpital ziemski na 50 chorych, 2 szkoły miejskie, garbarnie; według spisu jednodniowego z dn. 9 lut. 1897 r. 2587 m-ców. Krestceński powiat w półn.-zachodn. części gub. Nowogrodzkiej zajmuje przestrzeń 7992.2 □ wiorst i liczy 90725 m-ców, przeważnie Wielkoruów, trochę Korelców, Estów i Łotyszów. Wschodnia część powiatu wyżynowa, zachodnia przedstawia nizinę, pokrytą rozległemi błotami. W powiecie

Digitized by Google

wogóle dużo wód: rz. Msta z dopływami, mnóstwo jezior;—z nich najważniejsze: Ilmen należy do powiatu tylko wschodnim brzegiem; błota zajmują 10% całej przestrzeni. Gleba uboga, piaszczysto-kamienista. Klimat wilgotny, lecz dość umiarkowany w stosunku do innych powiatów gub. Nowogrodzkiej. Z bogactw mineralnych zasługują na uwagę pokłady węgla kamiennego nad rz. Mstą i źródła siarczane na brzegach rz. Wierebji. Skutkiem ubóstwa gleby i dogodnego położenia geograficznego rozwinął się przemysł w powiecie: w 1892 r. było 35 fabryk i zakładów przemysłowych, z produkcyą 901 747 rb. Prócz tego mieszkańcy zajmują się tuczeniem cieląt na sprzedaż w Petersburgu, rznięciem i spławem desek, pracą przy budowie statków i na plantach, kolejowych, flisactwem na rz Mscie; na zarobki udaje się 5 670 osób; włościanki niektórych wsi zajmują się koronkarstwem. Zakładów naukowych w powiecie 64.

Krestioz Mikołaj, spółczesny prawnik i historyk serbski, znany z prac: „Obrazi iz obsztie istorie“ (Nowy Sad 1866); „Kratka istorija srbskog naroda“ (Belgrad 1860); „Obszty zemljopis“ (Belgrad 1861 — 1863); „Istorija srbskog naroda“ (Belgrad 1862—1868).—„Enc. Słow.“ t. XVI-a. J. F. G.

Krestovič Gabryel, z turecka Gawil-paszą zwany, dygnitarz turecki, rodem Bulgar (* 1822 r. w Kotelu w Rumelii Wschodniej— † w Konstantynopolu 1898). Nauki prawne odbył w Paryżu, był sekretarzem a potem zastępcą Stefana Vogoridesa, ks. Samos, członkiem sądu handlowego i izby kassacyjnej w Konstantynopolu, od r. 1878 szefem departamentu spraw wewnętrznych i sekretarzem generalnym (musteszar) Rumelii Wschodniej; w maju 1884 r. na miejsce Aleko paszy mianowany został z rangą wezyra i muszyra, oraz tytułem baszy—generał-gubernatorem tej prowincyi autonomicznej. We wrześniu 1885 r. skutkiem rewolucyi musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska. W r. 1859 redagował „Blgarski knijici“ a w latach 1869 — 71 wydał dzieło historyczne: „Istorija blgarska“.

Krestowska Marya, z męża Kartawcewa (* 1862), córka znanego reakcyonisty Wsiewołoda Włodzimierzowicza Krestowskiego, powieściopisarka rosyjska; na razie poświęcała się sztuce scenicznej i z powodzeniem występowała na scenach amatorskich. Na polu literackiem wystąpiła po raz pierwszy w r. 1886 romansem „Rannija Grozy“, zamieszczonym w czasopiśmie „Russkij Wjestnik“, gdzie też ukazały się i następne utwory K-ej: „Ispytanie“, „Wnje żjiznji“ i t. d. Obdarzona niewątpliwym talentem literackim, K-a pociąga wiernie wycieniowaną analizą psychologiczną, głębokością uczucia i żywością stylu, naturalnością fabuły i umiejętnem wyzyskaniem materyału obserwacyjnego. Od r. 1890 drukuje najczęściej w „Wjestniku Ewropy“ (powieści „Artjistka“ i inne) tudzież w miesięczniku „Siewernyj Wjestnjik“ (pow. „Żenskaja Żjizń“ i t. d.). E. Ch.

Krestowskij Wsiewołod, syn Włodzimierza (* w r. 1840 we wsi Małaja Berezajka, w Kijowszczyźnie—† r. 1895), poeta i powieściopisarz reakcyjny rossyjski; po ukończeniu gimnazyum pierwszego w Petersburgu, wstąpił w 1856 r. na wydział historyczno-filologiczny tamże, którego wszakże nie ukończył. Jeszcze na ławie uniwersyteckiej, bo w r. 1857, zaczął pisywać ulotne wierszyki i tłómaczyć drobne utwory pisarzy cudzoziemskich. Szerszą wszakże sławę zjednał sobie w kołach niewybrednej publiczności sensacyjnym romansem „Peterburskija Truszczoby“ (w „Otieczestwiennych zapjiskach“ (1864—87). Żądny taniego rozgłosu i hulaszczego życia, wstąpił w 1868 r. do kawaleryi, uzyskał stopień oficera, a w 1874 r. za napisanie Historyi pułku jamburskiego przeniesiony został do gwardyi. W tym samym czasie rozwinął najbardziej swą działalność literacką, idąc za panującym w owych czasach w Rossyi prądem reakcyjnym. Stał się urzędowym pisarzem wstecznictwa, oczerniającym powiew liberalizmu rossyjskiego po klęsce sewastopolskiej i podszczuwającym społeczeństwo rossyjskie przeciwko Polakom i Żydom. W romansach swych „Panurgowo Stado“ i „Dwje sjiły“ (drk. w „Russkiem Wjestnjiku“), wydanych powtórnie w 1875 pod ogólnym tytułem „Krowawyj Puf“ tendencyjnie doszukiwał się wszędzie intrygi polskiej, ba, nawet wskazywał jej wpływy na rozwój ówczesnego ruchu liberalnego w Rossyi. W szeregu zaś romansów, jak „T'ma Egipietskaja“, Tamara Bendawjid“ i „Torżestwo Baała“ rozsiewał najlichszego gatunku insynuacye przeciwko Żydom. Wysłany na wojnę turecką 1877—1878 jako urzędowy jej historyograf, pisywał z placu wojny korespondencye wojskowe do „Prawjitel. Wjiestnjika“, które następnie wydał osobno p. n. „Dwadcat' miesjacew w diejstwujuszczej armiji“. W 1880 wziął udział w podróży eskadry Lesowskiego; wrażenia z niej opisał w „Russkim Wjestnjiku“. W 1882 został urzędnikiem do szczególnych poleceń przy Czernjaewie, gen.-gubernatorze turkiestańskim, potem przeniósł się na służbę do straży pogranicznej w Królestwie, aż w r. 1892, po ustąpieniu prof. Kułakowskiego z posady redaktora półoficyalnego organu rossyjskiego w Warszawie, „Warsz. Dnjewnjika“, powołany został przez Hurkę na jego następcę. Stale podpisywał to pismo od № 211 z r. 1892, prowadząc je, stosownie do głośnej zapowiedzi w pierwszym zaraz numerze, w kierunku bezwzględnego wstecznictwa i biurokratycznego „wse obstojit błagopołuczno.“ Na tem stanowisku żywota swego dokonał. E. Ch.

Kresy w dawnej Polsce. K-ami zwano stanowiska wojskowe rozstawione na pograniczu

Digitized by Google

Podola i Ukrainy jako straże graniczne od napadu Tatarów i Hajdamaków, a zarazem do przesyłania listów i znaków alarmu służące. Nazwa poszła stąd, iż służbę tę pełniono kolejno, na zmianę, czyli jak komu wypadała kresa, kreska. Taką pocztę z rozstawionych stójek spotykamy i wewnątrz kraju. „Ułożono K-y do przesyłania korespondencyi przez wieś Żubkowicze“—pisze Ochocki. „Bardzo prędko przez królewskie K-y przyszła odpowiedź“ (Kraszewski). Wraz z zaprowadzeniem poczty za Stanisława Augusta wyraz K. oznacza wprost „pocztę“. Sam król w swej licznej korrespondencyi inaczej go nie używa. K-mi nazywano również wiadomości otrzymywane tą drogą. „K-y nadeszłe z Warszawy dawały do myślenia“ (Krasz.). Ponieważ linia czatowni pogranicznych, ciągnąca się przez stepy od Dniepru do Dniestru, była łańcuchem takich stójek wojskowych, więc w mowie potocznej przyplątano z czasem do nazwy K-ów znaczenie granicy Rzplitej od Zaporoża, Tatarów i Wołoszczyzny, a nawet nazwę K. przeniesiono, już po upadku politycznym Rzpltej, na wszelkie pogranicze dawnych ziem polskich. Używanie Ków w tem znaczeniu szczególniej rozpowszechniło się pod koniec XIX w. Tak mówiono „bezpieczeństwo na K-ch“, „K. cierpiały od najazdów“, „żołnierz kresowy“ i t. d. Życie żołnierzy kresowych pięknie opisał podług opowiadań żyjących jeszcze naocznych świadków Wincenty Pol w poemacie swoim p. n. „Mohort“. J. J.

Kresylowy alkohol, ob. Krezol.

Kreszewo, srb. Kreševo, miasto w Bośni, 35 km. na zach. od Serajewa: w r. 1895 było tu 1466 mców, między nimi 1251 katolików; klasztor Fraciszkanów; ekspozytura powiatowa; wyrób dywanów, fabryka podków i gwoździ do tychże, górnictwo (miedź), hodowla pszczół. Br. G.

Kreślina. Słownik Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego daje przy tym wyrazie objaśnienie: każda zdobina architektoniczna, zrobiona na zasadzie wykreśleń geometrycznych.

Kret (*Talpa*), rodzaj ssaków (*Mammalia*) owadożernych (*Insectivora*) z rodziny kretów (*Talpina*). Rodzina K-ów rozpowszechniona jest w całej prawie Europie, na północy Afryki i w północnej Ameryce. Osobliwa budowa ich ciała w zupełności przystosowana do sposobu życia. Ciało wydłużone, walcowate; maleńka głowa również wydłużona i zakończona ostrym ryjkiem; oczy i ucho zewnętrzne bardzo słabo rozwinięte, tak, że z trudnością można je zauważyć. Tułów spoczywa na krótkich kończynach, z których przednie, przystosowane do kopania, są łopatkowato rozszerzone; kości części goleniowej zrosłe z sobą. Budowie i położeniu przednich kończyn odpowiada w zupełności budowa górnej części klatki piersiowej. Łopatki długie i cienkie, obojczyki—grube i długie, ramię nadzwyczaj szerokie, przedramię zaś mocne i krótkie. Czaszka wydłużona i płaska, z cienkim łukiem jarzmowym. Uzębienie składa się z 26 — 44 zębów. Kręgosłup, oprócz kręgów szyjowych, składa się z 10—20 kręgów, podtrzymujących żebra, z 3 — 5 pozbawionych żeber, 3—5 krzyżowych i 6 — 11 ogonowych; liczne kręgi szyjowe zrastają się. Ogon albo bardzo krótki, albo brak go zupełnie. Sierść krótka, gęsta z jedwabistym połyskiem.—Wszystkie gatunki K-ów zamieszkują przeważnie równiny, co nie wyłącza jednak ich obecności i w miejscowościach górzystych (nawet do 2000 m.); życie prowadzą podziemne.—Ze zmysłów najlepiej rozwinięty słuch, potem węch i dotyk, wzrok natomiast bardzo upośledzony. Żywią się K-y wyłącznie pokarmem zwierzęcym, który składa się z rozmaitych owadów, żyjących

Fig. 145. Kret (*Talpa europaea*).

w ziemi, ich larw, robaków i t. p.; oprócz tego zjadają drobne ptaki, żaby i mięczaki. Obżarstwo K-ów jest wprost zadziwiające, wobec czego mogą one bez pokarmu pozostawać tylko bardzo krótki czas, i dlatego na zimę nie zasypiają. — Samica raz lub dwa razy do roku rodzi 3 — 5 młodych, które rosną dość prędko i pozostają przy matce około dwu miesięcy, poczem prowadzą już życie samodzielne.

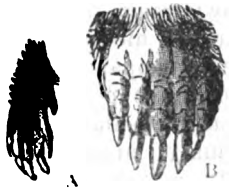

Fig. 146. Łapy kreta — A tylna, B przednia.

Rodzina K-ów obejmuje 6 — 7 rodzajów, liczących około 20 znanych gatunków, z których najbardziej charakterystycznym i najpospolitszym jest K. pospolity (*Talpa europaea vulgaris*), typowy przedstawiciel rodzaju i rodziny, spotykany w Europie, Azyi i Afryce północnej. Długość jego ciała wynosi 15—17 cm., łącznie z ogonem (2.5 cm.). Uzębienie składa się z 44 zębów: w górnej szczęce po 3 małe zęby sieczne z każdej strony, następnie po 1 mocnym wygiętym kle, a dalej po 7 zębów trzonowych; w szczęce dolnej po 4 zęby sieczne i po 7 zębów trzonowych z każdej strony; zęby trzonowe uzbrojone w liczne ostre sęczki, które słu-

Digitized by Google

żą K-wi do cięcia i miażdżenia twardych części ciała owadów. Przednie kończyny krótkie, połączone z tułowiem prawie poziomo; łapy szerokie, łopatowate, dłonią zwrócone na zewnątrz. Palce krótkie, zaopatrzone w szerokie, spłaszczone pazury i połączone z sobą błoną tak ściśle, że prawie zrastają się. Palce kończyn tylnych wolne, pazury zaostrzone, lecz słabe. Oczy małe, wielkości ziarnka maku, są prawie zupełnie zakryte sierścią i otoczone fałdem skóry, który w miarę potrzeby może zakrywać i otwierać przewód słuchowy. Z wyjątkiem dolnej powierzchni łap i końców ryjka i ogona, całe ciało K-a pospolitego pokrywa gęsta, miękka sierść czarnego koloru o aksamitnym połysku. Budowa ciała samicy zgrabniejsza niż samca; futerko młodych ma odcień szarawy. Są jednak odmiany, u których popielato-szare ubarwienie pozostaje na całe życie; spotyka się także czarne odmiany z białemi plamami, a nawet żółte i białe, co należy zaliczyć do bardzo rzadkich wypadków. — Najchętniej K. pospolity gnieździ się na łąkach, polach, w ogrodach, gajach i t. d. O jego obecności świadczą kupki ziemi, którą wyrzuca. Przy swojem niezwykłem obżarstwie musi on stale rozszerzać teren swoich obław myśliwskich i dlatego ciągle jest zajęty kopaniem nowych korytarzy podziemnych. — Gniazdo K-a pospolitego składa się z komory środkowej i z dwóch galeryj, które łączą się między sobą oraz z komorą środkową za pomocą kanałów; ta ostatnia przedstawia właściwe legowisko kreta i jest wysłana suchym mchem i trawą; w wielu razach brak zupełnie galeryi zewnętrznej, a czasem nawet i wewnętrznej; promieniste kanały rozchodzą się wówczas w rozmaitych kierunkach bezpośrednio od legowiska. Wnętrze mieszkania K-a nie ma bezpośredniego połączenia z powietrzem nazewnątrz, przedostaje się ono atoli w niezbędnej dla życia zwierzęcia ilości przez skopaną i spulchnioną ziemię. Oprócz powietrza potrzebna jest dla K-a woda; w celu zaspokojenia tej potrzeby buduje on specyalne kanały, prowadzące do najbliższych kałuż i strumyków, lub kopie szczególne zbiorniki, w których gromadzi się woda deszczowa. — K. żywi się robakami, głównie dżdżownicami, owadami i ich gąsienicami, zwłaszcza pędrakami, a także ślimakami, niekiedy napada także żaby, jaszczurki, a nawet myszy, które przypadkowo dostały się do jego chodników. Zazwyczaj K-y robią zapasy, składane w specyalnych kryjówkach; jak obfite mogą być te zapasy, wskazuje fakt, że w jednem gnieździe krecim znaleziono 1280 dżdżownic i 18 pędraków. — Okres lęgowy trwa od kwietnia do czerwca, w którym to czasie samica po 4-tygodniowej ciąży rodzi 3 — 5 (rzadko 6 lub 7) młodych, nagich i ślepych, które jednak bardzo szybko rosną, tak, że po upływie 5 tygodni dochodzą do połowy normalnej wielkości. Niszcząc szkodliwe gąsienice podziemne i owady (np. turkucie), które zjadają korzenie, K. przynosi wielki pożytek. Ponieważ w ogólności jest zwierzęciem bardzo pożytecznem, to nawet wówczas, gdy przez sypanie kretowisk wyrządza pewne szkody, np. psuje aleje w ogrodach, nie należy go zabijać, lecz tylko zmusić do opuszczenia danej miejscowości. W tym celu trzeba umieścić w norze kreciej jakieś ciało o przykrej woni, np. trochę smoły, nafty, gnijącą rybę, lub t. p.; przykra woń odstrasza K-a i zniewala do opuszczenia danego miejsca. Inny środek zabezpieczający od K-ów polega na zakopaniu dokoła pewnej miejscowości na głębokości jakichś 60 cm. skorupek, kawałków tłuczonego szkła i t. p. — Skóry K-ej używają do wyrobu rozmaitych drobiazgów, jak woreczków, portmonetek i t. p. Cz. St.

Kreta (grecka Κρήτη, tur. Kirid, Kriti, włoskie Candia), wyspa na M. Śródziemnem (ob. Kandya). Dzieje od r. 395, kiedy wyspa wskutek podziału Cesarstwa Rzymskiego, dostała się pod rządy Byzancyum (ob. T. XXXIV str. 619 — 22). W r. 823 r. wydarli ją cesarzom wschodnio-rzymskim Saraceni, lecz w r. 961 zdobył napowrót Nicefor Phokas. Gdy w r. 1204 zawładnęli Konstantynopolem Krzyżowcy, K-ę, nazywaną odtąd Kandyą, zagarnął Bonifacy z Montferratu, ale ją odprzedał Wenecyanom. Ci dzierżyli wyspę we współzawodnictwie z Genueńczykami a od XVI w. już niepodzielnie do r. 1645. Wtedy zawitali na nią Turcy, rozpościerali się stopniowo, aż wreszcie w r. 1668 po długotrwałem oblężeniu, podczas którego z obu stron paść miało jakoby 150 000 ludzi, zdobyli pod wodzą Küprülego (ob. Kjöprili) stolicę, Kandyę, i opanowawszy już wtedy całkowicie wnętrze wyspy, stali się jej panami. Niektóre drobne warownie weneckie trzymały się dłużej, lecz wszystkie uległy przed końcem XVII w. Odtąd chyli się K. do zupełnej ruiny. Nadmiernie ciężary i uciskanie ludności chrześciańskiej przez Turków, od nieustającej samowoli urzędników nieodłączne, ubożą coraz bardziej krainę w starożytności kwitnącą. Ludność wprawdzie dziczeje, ale lud nie przestaje być i czuć się greckim. Już w końcu XVIII w. przejmują go dreszcze wolności. Od samego prawie początku XIX w. wrze walka skryta, dopadkowa, w pojedyńczych chwilach i miejscach przez śmielsze osobistości wszczynana. Zwłaszcza sfakioci, w górzystej Sfakii na zachodzie wyspy od południa, jak nie dali się nigdy okiełznać, tak nie przestawali marzyć o niepodległości. Powstanie Greków na lądzie (1820—9) wywoływało często wrzenie i na K-ie; ruch zbrojny w r. 1822 szybko stłumił basza Egiptu Mehmet-Ali, który jako sprzymierzeniec Turcyi wojskiem swem osadził wyspę, a trzymał ją do r. 1840. Nie zyskała K. nic na zapowiedziach słynnego Hatti-Hu-

Digitized by Google

majunu z r. 1856, owocu wojny Wschodniej Krymskiej, przyrzeczeniach, danych wszystkim narodom Państwa Osmanów, a gdy w r. 1858, wskutek wiejącego po Europie prądu niepodległości, zaczęły i serca Kreteńczyków bić żywiej, uspakajające przyrzeczenia tureckie, umyślnie im dane, pozostały również, jak w większej części i owe reformy ogólne, czczemi. Po detronizacyi Ottona I (1862) wzmógł się ruch narodowo-helleński; nieurodzaje lat 1863—5 uczyniły ucisk podatkowy Turków jeszcze dotkliwszym niż przedtem, aż w sierpniu 1866 r. wybuchło powstanie, które wkrótce stało się ogólnem. Powstańcy opanowali wyspę z wyjątkiem pasa północnego, gdzie Turcy mieli swe warownie i dokąd też zbiegła zamożniejsza a wystraszona ludność muzułmańska. Powstanie dążyło do połączenia się z Grecyą, a Grecya wspomagała je bronią, ochotnikami i pieniędzmi. Trwało to przez dwa lata; siły się wyczerpywały, Grecy z niepodległego królestwa stygli w zapale, który i sam rząd pod naciskiem Europy, stojącej, jak zawsze „na straży porządku", ostudzać zaczął. W tem dwuleciu powstanie miało rząd zorganizowany na wzór organizacyi Rządu Narodowego w powstaniu 1863 r. w Królestwie Polskiem, a dzięki przyjaznym warunkom topograficznym i niewielkiej rozległości krainy zdobywało się nawet na sporadyczne zgromadzenia narodowe, podtrzymujące władzę tajemną. Wszystko, czego wówczas K. doczekała się dla siebie od Europy, da się sprowadzić do zarządzenia w r. 1867 śledztwa, które wykryło systematyczne nadużycia tureckie, i wymożenia przyrzeczeń na Porcie, która zobowiązała się wyzwolić ludność z pod absolutyzmu biurokracyi i rzeczywiście na papierze nadała wyspie w r. 1868 t. zw. Statut organiczny, ani na razie, ani nigdy później w życie niewprowadzony. Zyskali Grecy tylko amnestyę, wykonaną nieszczerze, i umorzenie zaległości w podatkach, w wykonaniu niewolne od nadużyć; z wyspy wraz z kilku pomniejszemi, utworzono osobny wilajet, a ogółowi ludności zapewniono coś w rodzaju autonomii administracyjnej, w praktyce wciąż gwałconej. Grecy z Królestwa Jerzego I, zagrożeni już najazdem tureckim (styczeń 1869), opuścili braci z królestwa Minosa—i powstanie w r. 1869 zupełnie wygasło. Mimo pewnego udziału ludności w zarządzie dawny gwałt gospodarki swej nie zaniechał, zwłaszcza podatki ściągali Turcy ze zdzierstwem. W r. 1876, po ogłoszeniu konstytucyi tureckiej (ob. Midhat-basza, Turcya), zaznaczyli Kreteńczycy jaskrawo swe dążenie do odrębności i uchylili się od wyborów konstytucyjnych, zanieśli skargi, dopomnieli się samoistności, słowa poparli czynem i chwycili za broń. Wyłoniło się znowu z ludu zgromadzenie narodowe, z niego znowu rząd powstańczy, a woli powszechnej dała wyraz uchwała w Apokorone stanowiąca połączenie się z Grecyą. Na tę uchwałę rząd Królestwa Greckiego odpowiedział gabinetem patryoty Komundurosa (1877), a naród poparciem materyalnem, moralnem i osobistem, posyłając ochotników. Przytłoczony przez Rosyę sułtan Abd-ul-Hamid podczas ciężkiej wojny z wielkiem mocarstwem wojskowem, nie mógł jąć się środków surowych, jakkolwiek wojsko jego biło się z powstańcami; wysłał (1878) na K-ę Muchtarabaszę, wprawdzie z nowem wojskiem, ale i z ustępstwami. K-a otrzymała zgromadzenie prowincyonalne, równouprawnienie Greków z Turkami, odrębność podatkową, wreszcie gubernatora chrześcianina, którym na początek został Fociades-bey. Niewiele co więcej zastrzegał dla niej art. 23 traktatu berlińskiego, gdy żądał sumiennego wprowadzenia owego statutu organicznego z r. 1868. Spokój nie trwał długo: już w r. 1883 przyszło do zamieszek i ruchów zbrojnych, a powtarzały się one w latach 1885, 1887 i 1889—90. W r. 1887 dla zażegnania złego sułtan wydał ferman nakazujący połowę dochodu z ceł opłacanych przez wyspę obracać na jej potrzeby; ale po ruchu r. 1889—90 odebrał wszystkie dawniejsze „łaski" wraz z nową. To spotęgowało wrzenie. W r. 1894 rozpoczęła się ruchawka, prowadzona głównie przez sfakiotów i, stopniowo rosnąc, w maju 1896 r. zamieniła się w nowe powstanie. Europie zbrakło już dowcipu: doradziła Turcyi ustępstwa, dalej idące od wszystkich poprzednich. Sułtan dał amnestyę wraz z abolicyą, zamianował gubernatorem księcia Samos, Jerzego Berowicza, wreszcie (sierpień) wydał irade, ustanawiające autonomię. Zgromadzenie narodowe powstańcze dn. 2 września przyjęło ustępstwa i nastał nowy okres uspokojenia. Wydany na podstawie irade ferman zapewnił K-e: 1-o) sejm wybieralny, zwoływany co dwa lata na 40—80 dni, z prawem uchwalania budżetu, roztrząsania rachunków i projektów rządowych i stanowienia prawideł zarządu wewnętrznego; 2-o) gubernatora general. chrześcianina, zatwierdzanego przez mocarstwa na lat 5; 3-o) reorganizacyę sądownictwa i policyi na sposób europejski; 4-o) skład wojska na wyspie w $^{2}/_{3}$ z chrześcian; 5-o) przywrócenie fermanu z r. 1887. Ale daleko było od litery do życia: rząd zwlekał z reformami a nieuczciwość urzędników wywołała nowe wrzenia: przyszło do bójek, nawet do rzezi ulicznych i wreszcie do nowego powstania w zimie 1896—7 r. W porozumieniu z Grekami lądowymi wyspiarze w styczniu 1897 r. uchwalili przyłączenie się do Grecyi, ze swej strony rząd grecki bezzwłocznie wysłał okręt wojenny i statki z wojskiem i w d. 15—7 lutego t. r. pułkownik Vassos zajął wyspę w imieniu króla Jerzego. Do 4-ch tysięcy wojska przyszło w pomoc powstańcom. Śmiały czyn sprowadził na Grecyę wojnę, a mocarstwa europej-

Digitized by Google

skie pobudził do reakcyi, zażądały najpierw wycofania wojsk, potem zarządziły blokadę wyspy, wreszcie posłały wojska własne. Grecya w połowie maja odwołała wojska, którego potrzebowała w Tessalii i Beocyi, a Europa nie widząc na K-ie innego już wyjścia, zażądała od sułtana zupełnego usamowolnienia wyspy. Opór wywołał rozruchy, które trwały jeszcze do jesieni r. 1897, dopóki Abdul-Hamid w listop. t. r. nie uległ woli Europy. K. przeszła pod tymczasowy zarząd Anglii, Francyi, Rosyi i Włoch. W grudniu (21) ks. Jerzy grecki, syn królewski, objął władzę gubernatorską. Zwołane zgromadzenie narodowe w lutym i marcu uchwaliło konstytucyę, podyktowaną ks. Jerzemu przez dyplomacyę. Według tej konstytucyi wszystkie wyznania religijne są równouprawnione, wszyscy obywatele równi wobec prawa, językiem urzędowym—grecki, ludność ma w sejmie zapewniony stały udział we władzy prawodawczej, i dozór nad wykonawczą, skarb oddzielony jest od tureckiego i własnym swym systematem podatkowym zaspakaja własne swe potrzeby; książę sprawuje władzę za pośrednictwem ministrów odpowiedzialnych; jedyną skazą na zasadzie samodzielności sejmu jest służąca księciu moc mianowania do niego 16-u przedstawicieli zarówno ludu, jak rządu. Podczas wojny Rossyi z Japonią w r. 1905 zgromadzenie narod. uchwaliło połączenie się z Grecyą, książę objeżdżał gabinety i dwory europejskie, ale nic nie wskórał. Odmowę wywzajemniono rozruchami, które uśmierzała żandarmerya. W listopadzie (1905) wyspa była już spokojną (ob. T. XXVI str. 790—5).—Bibliografia: Höck „K., ein Versuch z. Aufhellung d. Mythologie u. Gesch., d. Religion u. Verfas. dieser Insel“ (Getynga 1823—9); Perroz „L'île de Crète“ (Paryż 1867); Spratt „Travels and researches in Crete“ (Londyn 1867, 2 t.); Bursian „Geographie v. Griechenland“ (Lipsk 1868—72); Raulin „Description physique et naturelle de l'île de C.“ (Paryż 1870, 3 t., atlas); Elpis Melena „Kretische Volkslieder, Sagen...“ (Monach. 1874); Stillman „The Cretan insurrection 1866—8“ (N. York 1874); Jeannaraki wyd. „Kretas Volkslieder“ (w dyalekcie miejscowym, ze słownikiem; Lipsk 1876); Noiret „Documents inédits pour servir à l'histore de la domination vénitienne en Créte de 1380 a 1485“ (Paryż 1892); Le Monnier „D. Insel K.“ („Deutsch Rundschau f. Geographie u Statistik“ 1897); Bothmer „K. in Vergangenheit u. Gegenwart“ (Lipsk 1899).

Krete, po grecku Κρήτη, po łacinie *Crete*, 1) córka Asteryosa, małżonka Minosa I, króla wyspy Krety, któremu siedmioro dzieci powiła, pomiędzy niemi syna Kreteusa (ob.) albo Katreusa; jak Diodorus Siculus (4.60) podaje, spłodził z nią Helios córkę Pazyfaę.—2) córka Deukaliona a siostra Idomeneusa. — 3) córka króla, władającego wyspą Idają, która jako małżonka Ammona miała według siebie miano wyspie Krecie nadać. S. Dr.

Kreteus, 1) po grecku Κρηταύς, w źródłach Katreus, zwany także Κατρεύς, po łacinie *Creteus, Catreus*, syn Minosa i Pasyfay, albo też Krety (ob.), władzca wyspy Krety, poniósł tragiczną śmierć z ręki własnego syna Altemenesa (ob.).—2) po grecku Κρηθεύς, po łacinie *Cretheus*, syn Ajolosa i Euarety; żoną jego była Tyro, córka Salmoneusa, z którą spłodził: Ajsona, ojca Jazona, Feresa (Pheres), założyciela miasta Pherae, Amytaona (Amythaon), ojca Biasa i Melamposa, założyciela miasta Pylos, i Hippolytę; sam zaś założył miasto Jolkos w Tessalii; według innej tradycyi miał on za żonę Demodikę albo Biadikę, która, pokochawszy Fryksosa (ob.) bez wzajemności, rzuciła na niego przed mężem niecne oszczerstwo; Fryksos jednakże, gdy K. go za to na śmierć skazał, uniknął jej, uniesiony za sprawą bogów, na baranie. S. Dr.

Krethlow Jan Ferdynand (* w r. 1767 w Neu-Hannenburg pod Berlinem — † 1842 w Warszawie), biegły rytownik, professor sztycharstwa w uniwersytecie warszawskim. Nauki początkowe pobierał w szkołach berlińskich; po ukończeniu nauk następnie w tamtejszej szkole sztuk pięknych kształcił się w rytownictwie pod kierunkiem słynnego Hennego. Ukończywszy szkołę z odznaczeniem, wiele podróżował w celu dalszego doskonalenia się w zawodzie, dłużej zatrzymał się w Dreznie, gdzie wiele skorzystał, pracując w tamtejszej galeryi. Wróciwszy około 1790 r. do Berlina, osiadł w nim na stałe, mając sobie powierzone prace od akademii berlińskiej do ozdoby książek przez nią wydawanych, oraz przez wielu księgarzy i wydawców. Prace te wkrótce zjednały mu zasłużony rozgłos, zwłaszcza portrety: Marya Ludwika, królowa pruska, wstępująca do Niebios, przyjmowana przez zmarłe poprzednio dzieci swe; Fryderyk Wielki na koniu, z orszakiem, folio; kilka krajobrazów z pasącem się bydłem; Agryppina (Hotsch *pinx*. I. F. Krethlow *sc.*, Berlin 1803 fol.). Kiedy z chwilą utworzenia w Warszawie uniwersytetu upatrywano jakiego zdolnego nauczyciela sztycharstwa na wydziale Sztuk pięknych i literatury, wybór padł na K-a. Katedrę rytownictwa objął on w r. 1818. Wykonał wiele sztychów w Warszawie, za które na wystawie 1819 r. dostał wielki srebrny medal. Do celniejszych prac jego u nas wydanych należą: cztery ryciny do dzieła I. U. Niemcewicza „Dzieje panowania Zygmunta III“. (Rubens *pinx*. Krethlow *sc.*; Varsoviae, 8-o); ryciny do dzieła E. Raczyńskiego „Dziennik podróży do Turcyi“ (Wrocław 1821; L. Fuhrmann *pinx.*, Krethlow *sc.*); Stanisław hr. Potocki, prezes Senatu Król. Pol. minister... (rysował Letronne, sztychował K. 1819 fol) i wie-

Digitized by Google

le scen łowieckich. Po zamknięciu uniwersytetu uzyskawszy emeryturę, mieszkał w Warszawie aż do skonu; pochowany na cmentarzu ewangelickim. G. S. Z

Kretkowscy h. Dołęga, ród polski, jednego pochodzenia z Lasockimi. Gniazdem domu tego była wieś Kretkowo, w ziemi dobrzyńskiej położona, a protoplastą znajomym dziejowo Jan, kasztelan rypiński (1425), później dobrzyński (1843), w końcu wojewoda brzesko-kujawski (1460 r); dzielny wojownik przeciwko Krzyżakom, walczył pod Grunwaldem i tegoż roku, przyłożywszy się do zdobycia zamku Hohenstein, objął dowództwo nad jego załogą. Wierny domowi Jagiellonów, przyczynił się niemało do wyniesienia na tron Władysława III. Zostawił synów: Jana, kasztelana brzesko-kujawskiego (1454 r.), i Jędrzeja, kasztelana kruświckiego, następnie brzesko-kujawskiego (1460), w końcu wojewodę inowrocławskiego (1476 r.). Tegoż syn, Mikołaj, kasztelan rypiński (1496 r.), inowrocławski (1499 r.), wojewoda inowrocławski (1510 r.), należał do najmożniejszych czasu swego panów koronnych i posiadał olbrzymie dobra na Kujawach, i w Prusach Zachodnich, Wielkopolsce i na Rusi Czerwonej. Z jego synów Erazm, kasztelan brzesko-kujawski, a w 1550 r. gnieźnieński, mąż wielkiej nauki, wyborny dyplomata, wielokrotny poseł do państw ościennych, zmarł bezpotomny, a Grzegorz, z kasztelana brzesko-kujawskiego wojewoda brzesko-kujawski, a następnie kaliski (1580 r.), zostawił synów Łukasza, kasztelana brzesko-kujawskiego (1569), Jędrzeja i Mikołaja, którzy stali się założycielami trzech linii swego domu. Z tych linij pochodząca od Mikołaja wygasła w r. 1728 na Władysławie, kasztelanie chełmińskim, pozostałe dwie kwitną po dziś dzień. Linia starsza, Łukasza, wydała między innymi: Jędrzeja, wojewodę brzesko-kujawskiego († 1640), dla powagi swej i rozumu poważanego wielce od króla Zygmunta III, który zrobił go nawet wychowawcą syna swego, królewicza Aleksandra; Zygmunta wojewodę chełmińskiego († 1765) i Józefa, kasztelana kowalskiego († 1729). Do linii młodszej należeli: Damian, kasztelan chełmiński (1667), Feliks, biskup chełmiński (1728), i Feliks, jenerał wojsk koronnych, poseł na sejm czteroletni, w końcu kasztelan królestwa kongresowego (1820). — Źródła: Długosz; Paprocki; Niesiecki; Kosiński. D.

Kretkowski Zygmunt, wojew. chełmiński (* w pocz. w. XVIII—† 1765). Bartoszewicz („Enc. Org." więk.) nie zna jego rodziców i pierwszą o nim wiadomość ma z r. 1736, kiedy Stefan Bened. Morsztyn ustępował mu starostwa kowalskiego. W r. 1738 dostał K. po Łochockim kasztelanię dobrzyńską, ale jej nie objął i prawdopodobnie ustąpił ją Umińskiemu. W r. 1746 August III wystawił mu dyplom na wojewodę chełmińskiego, co go odrazu czyniło i starostą kowalewskim w Prusiech Zach. W historyi politycznej wcale nie występuje; tylko w końcu października 1764 r. zagaja sejmik generalny pruski w zastępstwie b-pa warmińskiego Grabowskiego. Starostwo trzymał w opuszczeniu, niemal w ruinie, o czem lustracya z r. 1765 w „Star. Polsce" Bal. i Lip. Po bezpotomnie zmarłym odziedziczył majątek Julian Dziewanowski, kasztelan elbląski, potem chełmiński. Bibliografia zna K-go jako autora panegiryku „Vestigia magnae soleae" (u Estr. „solae"; Toruń 1758). <

Kretkowski Władysław, matematyk (* 1840 w Wierzbienku pod Sompolnem na pograniczu Kujaw). W r. 1860 ukończył gimn. realne w Warsz. Po r. 1863 znalazł się w Paryżu, gdzie studyował nauki matematyczne i ukończył École des ponts et chaussées. Po powrocie do kraju nie mógł wskutek nieprzyjaznych warunków politycznych poświęcić się zawodowi profesorskiemu, do którego miał powołanie, i wstąpił do służby inżynierskiej na Drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Po latach kilkunastu przeniósł się do Galicyi i zamieszkał najprzód we Lwowie, gdzie ubiegał się o katedrę profesorską, uzyskawszy poprzednio stopień doktora filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie w Krakowie, gdzie dotąd zamieszkuje, wzbogacając w dalszym ciągu zasobną swoją bibliotekę dzieł matematycznych, których część przekazał Akademii Umiejętności w Krakowie. Tejże Akademii składał kilkakrotnie fundusze na nagrody za rozwiązanie podawanych przez siebie zadań naukowych z dziedziny matematyki. Pracował głównie nad Algebrą i Analizą wyższą. Początkowo swe prace ogłaszał w czasopismach francuskich, potem pod pseudonimem Władysława Trzaski umieszczał rozprawy w „Pamiętniku towarzystwa Nauk ścisłych w Paryżu", a pod nazwiskiem własnem w wydawnictwach Akademii Umiejętności w Krakowie i w „Pracach matematyczno-fizycznych" w Warszawie. Ogłosił: „Wykład teoryi wyznaczników" (ob. Folkierski); „O niektórych własnościach pewnego rodzaju funkcyi jednej zmiennej urojonej"; „O pewnem zastosowaniu wyznaczników funkcyjnych"; „O nakreśleniu do trzech kół danych, leżących na powierzchni jednej kuli, czwartego koła, stycznego, leżącego na tejże powierzchni"; „Kilka uwag tyczących się funkcyi wielowymiarowych"; „Dowód pewnego twierdzenia, tyczącego się funkcyi wielowymiarowych okresowych"; „O różniczkowaniu pewnych wyrażeń różniczkowych. „Przeczynek do teoryi eliminacyi". S. D.

Kretojeż, ob. Centeles.

Kretomysz, ob. Georhynchus.

Kreton, wyrób z bawełny, przez towaroznawstwo zaliczany do tej samej grupy co i karton, szyrting, calico, perkal i dawniej-

Digitized by Google

szy cyc. Odznacza się ścisłością w utkaniu i tęgością nitki; przeważnie wyrabiany z grubej nitki z powierzchnią gładką i pokrywany wzorami, drukowanemi na tle najczęściej jednobarwnem; używany głównie na zasłony, pokrycia meblowe i t. p. W Normandyi nazywano już w dawniejszych czasach K-em płótno włościańskie grube i ścisłe; ztąd nazwa przeszła na wyróby bawełniane na wzór normandzki wyrabiane. <

Kreton, po grécku Κρηθών po łacinie *Crethon*, rodem z Pherai, syn Dyoklesa, brat Orsylochosa, wziął udział w wyprawie trojańskiej, gdzie poległ z ręki Eneasza. S. Drz.

Kretowicz Zyg. August (* ok. 1806—† 1838 we Lwowie), jeden z pomniejszych literatów lwowskich, autor godnego zaznaczenia „Pobytu w Złoczowie“ w „Rozm. lwowskich“ 1827 nr. 50—2. Pismo to już od r. 1824 zasilał wierszami bez wartości, wydanemi osobno (Lwów 1827, 2 t.); r. 1830 opiewał wierszem Puławy (Lwów 1831, 56 str.). Przed r. 1829 wstąpił na wydz. prawny uniw. lwowskiego, ale nie zmienił zawodu, przeniósł się tylko do powieściopisarstwa: napisał pow. histor. „Szydłowieccy“ (Lwów 1829); pisał powiastki mniejsze, które później zebrał w książkę „Powieści i inne pisma prozą t. I“ (II nie wyszedł; Lwów 1883). Do potomności dostał się przez „Zbiór powinszowań“ (Lwów 1833, wyd. 2-e t-że 1854). <

Kretschmann Karol Fryderyk, poeta niemiecki (* 1738 w Zittau—† tamże 1809 r.). Należał do szkoły t. zw. „bardów“, którzy, naśladując Klopstocka, w napuszonych przesadnych strofach opiewali przeszłość Niemiec. Poezye K-a wydane pod pseudonimem Rhingulph der Barde cieszyły się wielką wziętością. Najpopularniejsza jest jego idylla staro-germańska „Die Jägerin“. Ulotne wierszyki K-a cechuje wdzięk i wytworność stylu. Pisał również powieści: „Kleine Romanen und Erzählungen“ (Lipsk 1799—1800, 2 t.) i dramaty: „Die Belagerung“ i „Der alte böse General“. Zbiorowe wydanie utworów K-a w 7-miu t. wyszło w Lipsku w latach 1784—1805.—Porówn. Knothe: „Karl. Friedr. K., der Barde Rhingulph“ (Littau 1858); Ehrmann „Die bardische Lyrik im 18 Jahrhundert“ (Halla 1892).

Kretschmer Edmund (* 31 sierpnia 1830 w Ostritz w Saksonii), kompozytor muzyczny. Kształcił się w muzyce u Juliusza Otto i Jana Schneidera w Dreznie. W 1854 r. został organistą przy kościele dworskim (Hofkirche) w Dreznie, a 1880 dyrektorem chóru tegoż kościoła. K. utworzył kilka mszy, wiele kantat na chóry, i orkiestre („Pilgerfahrt“, „Sieg im Gesang“, „Festgesang“ i t. d.), oraz parę oper, z których zwłaszcza „Die Folkunger“ (Drezno 1874) i „Heinrich der Löwe“ (Lipsk 1877) obiegły wszystkie większe sceny niemieckie. A. Pol.

Kretschmer Paweł, filolog klasyczny i językoznawca, ur. 2 maja 1866 r. w Berlinie, gdzie otrzymał wykształcenie gimnazyalne i uniwersyteckie. W r. 1891 został docentem prywatnym uniwersytetu berlińskiego, w 1896 odbył podróż naukową do Grecyi w celu badania miejscowego języka ludowego; w roku następnym, 1897, został profesorem nadzwyczajnym w uniwersytecie marburskim, a od r. 1899 profesorem zwyczajnym językoznawstwa porównawczego w uniwersytecie wiedeńskim. Główna jego praca z zakresu dziejów języka greckiego nosi tytuł: „Einleitung in die Geschichte der griechischen Sprache“ (Getynga 1896); ogłosił także: Die griechischen Vaseninschriften ihrer Sprache nach untersucht“ (Gütersloh 1897). K. jest nadto jednym z kierowników Instytutu orjentalnego przy uniwersytecie wiedeńskim oraz jednym z wydawców i redaktorów czasopisma tegoż instytutu p. n. „Wiener Zeitschrift für die Kunde des Morgenlandes“. A. A. K.

Kretynga, litew. Kriatynga, niem. Kretingen, jedno z najstarożytniejszych miasteczek w powiecie Telszewskim gub. Kowieńskiej, położone nad rzeką Okmianą, o 2 mile od Połongi na samej granicy pruskiej. Ma kościół Zwiastowania N. M. P., fundowany przez Chodkiewicza, z dawnych czasów kościół ewangelicki i cerkiew prawosławną, w nowszych czasach wzniesioną; w 1904 r. liczyła K. 3 580 m-ców. Mury i bruki świadczą o dawnej zamożności K-i. Teraz pozostał tylko ratusz, rozsypujący się w gruzy, a w archiwum rosieńskiem zachowane są trzy księgi akt Magdeburyi Karolsztadzkiej (ob. niżej) od r. 1713—9. W K-dze są sławne na całą Żmudź organy, o których mówi podanie, że gdy pierwszy raz hucznie na nich zagrano, od silnego wstrząśnienia powietrza zarysowało się sklepienie. Organów tych używają obecnie bardzo rzadko i z wielką ostrożnością. Żmudzini niosą tu ofiary w celu odszukania rzeczy zgubionych. W pobliżu miasteczka wznosi się pałac hr. Józefa Tyszkiewicza z pięknym ogrodem letnim i zimowym, urządzonym z wielkim smakiem i przepychem; ogród dostępny jest dla zwiedzającej publiczności. Pochodzenie miasta jest zupełnie jeszcze nieznane. W roku 1263 pod K-ą stoczono zwycięską dla Żmudzinów bitwę z Krzyżakami. W XVII w. była K. w posiadaniu Chodkiewiczów i nawet od imienia Karola Chodkiewicza zwano ją Karolstadt. W 1603 r. Jan Karol Chodkiewicz zaczął tu budować klasztor dla Bernardynów i kościół w stylu gotyckim dotąd stojący. W 1610 r. budowę ukończono, w 1619 r. dokonał poświęcenia kościoła biskup żmudzki Stanisław Kiszka (ob.). Miasto otrzymało prawa miejskie magdeburskie, a konstytucya sejmowa z r. 1607 nadała mu nawet przywilej miasta składowego, jak Kownu. W 1609 r. założono

Digitized by Google

K-dze szkołę parafialną, przekształconą r. 1774 i nast. przez Komissyę Edukacyjną 6-klasową, a następnie przeniesioną 1793 r. do Telsz. Po ostatnim rozbiorze lski Katarzyna II podarowała K-ę księciu bowowi, a jeden z jego następców odprze- ją obecnym właścicielom Tyszkiewiczom.

Kretynizm, ob. Karłactwo.

Kretzmer Marcin, jezuita, profesor teolo- w kolegium Warszawskiem († 1696 w Brunsdze). Widocznie rodem z Brunsbergi lub okolic, jak o tem świadczy jego panegi- drukowany tam na rzecz kolegium miej- wego „Ara gratitudinis saecularis“ (Estrei- r XII 196). K. był podobno kompozyto- muzyki kościelnej, ale te utwory do nas doszły. Napisał kilka penegiryków, wszyst- drukowane w Warszawie. Tytuły ob. reicher XX. Red.

Kretzschmar Edward, drzeworytnik nie- ki (* 1806 w Lipsku—† 1858 w Berlinie). awniejszą i narozgłośniejszą jego pracą są woryty do „Geschichte Friedrich d. Gross“. era, wykon. z rysunków Menzla w r. —42. Tegoż artysty 12 kart „Aus König lrichs Zeit.“, illustracye do baśni ludowych eusa, do „Washingtona Irvinga“, do Życia zat w Alpach, Tschudiego. Najznakomit- racą K-a jest Śmierć Gustawa Adolfa po- Kirchhoffa. <

retzschmar Herman (* 19 stycznia 1848 lbernhau (Saksonia), pisarz i krytyk mu- y. Po ukończeniu uniwersytetu w Lipsku) i studyów muzycznych u Ottona, Richte- Reineckego, dyrygował różnemi stowarzy- mi muzycznemi w Lipsku, Rostocku i Ber- Z jego prac literackich najwyżej są e: „Führer durch den Konzertsaal“ (3 to- 887, kilkakrotnie przedrukowane), oraz muzyczne, zamieszczone w „Musikali- Wochenblatt“ w „Grenzboten“, „Viertel- rift für Musikwinssenschaft“ i wiele A. Pol.

etzschmer Jan Herman, malarz nie- (* 1811 w Anklam na Pomorzu za- em—† 1890 w Berlinie); kształcił się linie i w Düsseldorfie. W latach 1838— różował po Włoszech, Grecyi i Egipcie. 845 osiadł w Berlinie i oddał się sztu- ajowej, częścią na tle życia Wschodu, odmianie utworami szwemi zasłynął. cał się czasem i do historyi, zwłaszcza j: Wylądowanie wielkiego kurfirsta na ks. Fryder. Karol pod Düppel w r. 1864. sceny humorystyczne jak Połóg kotki, e. Portrecistą był dobrym; najwyżej są podobizny wschodnie: sławnego da-Alego, sułtana Abd-ul-Medżyda i inn. rwał też aqua-forty. <

abé Karol Fryderyk, kapelmistrz zytor francuzki (* 1777 w Lunewilu — pod St. Denis). Uczył się gry na skrzypcach u Kreutzera; wszedłszy do orkiestry Opery Komicznej, w r. 1816 został jej dyrektorem (do 1828), od r. 1814 do 30 grywał w kaplicy w Luwrze. Z jego 16-u oper komicznych żadna go nie przeżyła; napisał ze 30 utworów muzyki pokojowej. <

Kreugas, po grecku Κρεύγας, po łacinie *Creugas*, rodem z Epidamnos, sławny kułacznik (bokser) grecki, który w Nemejskich Igrzyskach zwycięztwo odniósł; gdy go przeciwnik jego, Syrakuzańczyk Damoksenos, rozmyślnie przy końcu walki zabił, przyznali mu jednakże sędziowie igrzyska wieniec zwycięzki i posąg honorowy.—Por. Pausanias, 2, 20, 1; 8, 40, 3; sławny Canova przedstawił walkę tę w pięknej grupie marmurowej według opisu Pauzaniasza. Por. Cicognara „Stor. d. Scult.“ 1,36. S. Drz.

Kreussen, albo Creussen, łac. Crusena, miasto w miasto w Bawaryi, we Frankonii górnej, w pow. pegnickim (niem. Pegnitz), nad Menem Czerwonym, 11 km. na płn. od m. pow. Pegnicy, przy państw. kolei bawarskiej Schnabelwaid—Bayreut. Słynie z jarmarków na bydło i nierogaciznę. W r. 1890 było m-ców 955, między nimi 19 kat. Posiada kościół par. ewan. W r. 1003 oblegał je cesarz Henryk II, r. 1251 przeszło w posiadanie burgrabiów norymberskich. W wieku XVI i XVII aż do początku XVIII w. kwitnął wyrób naczyń kamiennych; słynęły przedewszystkiem dzbanki, konewki i kufle z ciemnobrunatnej masy o takiejże polewie, z pięknemi wypukłemi ozdobami, które malowano pstro barwami emaliowemi. Na wspomnienie zasługują naczynia kreusseńskie, czarno i żółto przyozdabiane, znane przez zbieraczy p. n. „dzbanków smutku albo troski“ (Trauerkrüge, Sorgenkrüge). Wielki zbiór tych naczyń znajduje się w muzeum miejskiem w ratuszu. Dziś naśladują garncarze te wyroby. Dnia 12 sierpnia 1893 zgorzało miasto. Br. G.

Kreut, tk. Kreuth, wioska w Bawaryi górnej, w pow. Miesbach, 6 km. na płd. od jeziora Tyguryńskiego (niem. *Tegernsee*), nad górskim pot. Gr. Weissach, w pięknej dolinie alpejskiej, 793 m. npm. u wsch. stóp góry Hirschberg 1 671 m.; liczy 1 090 m-ców, między nimi 1 075 kat.; kościół par. kat. z r. 1491; corocznie uroczystość na św. Leonarda, t. zw. Leonhardiritt; łomy marmuru; pomnik króla Maksymiliana I.—3 km. na płd. od wsi, w głębi uroczej doliny pot. Weissach leży klimatyczne uzdrowisko, najwyżej w Niemczech położone, bo 829 m. npm., w Alpach bawarskich; świeże górskie i leśne powietrze, wygodne drogi i przechadzki w poblizkie góry, znakomicie urządzony zakład żętyczny, rywalizujący z takimiż zakładami szwajcarskiemi, bujna wegetacya alpejska, kąpiele siarczane, ziołowe i igliwiowe, ściągają licznych kuracyuszów. Źródło wody siarczanej „zum Heiligen Kreuz“, zawiera między innemi składnikami 0.265 siarkanu wapnia, 0.217 siarkanu magnowego, 0.217 wę-

Digitized by Google

glanu wapnia, 1.414 cm. sześć. kwasu siarkowodorowego w 1 litrze, 11°C, tworzy wyborny środek leczniczy dodatkowy dla cierpiących na piersi i pęcherz.—Była to pierwotnie własność klasztorna, następnie przeszła w obszar państwa Tyguryńskiego (Tegernsee), które posiadał król Maksymilian I bawarski, po nim wdowa Karolina, następnie syn jej książę Karol, zmarły r. 1875, który wiele nowych i dobrych urządzeń zaprowadził w zakładzie, przedewszystkiem dla mniej zamożnych. Dziś dzierży K., wnuk ks. Karola, książę bawarski Karol Teodor. Czyt. Primavesi „Bad K. und Umgebungen" (Monachium 1872).—Pletzer „Bad K. und seine Molkenkur" (Monachium 1875). Br. G.

Kreutz, miasto w Kroacyi, ob Kryżewac.

Kreutz, herb polski, ob. Tryumf.

Kreutz Henryk, astronom współczesny (* 1854 r. w Siegen). Po ukończeniu studyów w Bonn i Berlinie został w 1880 r. asystentem obserwatoryum astronomicznego w Bonn, w 1882 r. instytutu astron. w Berlinie, a w roku następnym kierownikiem obserwatoryum w Kiel. Od r. 1895 jest wydawcą „Astronomische Nachrichten". Badania K-a dotyczą położenia komet na niebie, ruchu ich i dróg, jakie przebiegają. Z prac najważniejsze: „Untersuchungen über das Kometensystem 1843 I, 1880 I und 1882 II" (Kiel 1888, wyd. drugie 1892).

Kreutzer Rudolf (* 16 listopada 1766 w Wersalu—† 6 stycznia 1831 w Genewie), słynny skrzypek i kompozytor muzyczny, uczeń Stamitza. W 1795 r. K. został powołany na profesora skrzypiec w konserwatoryum paryskiem, w 1801 objął miejsce solisty w wielkiej operze paryskiej, a w 1817 kapelmistrza tejże opery. Niezależnie od tej posady otrzymał w 1802 r. nominacyę na solistę dworu Napoleona, a 1815 dworu Ludwika XVIII. K. napisał przeszło 40 oper, 19 koncertów skrzypcowych, 15 kwartetów smyczkowych, wiele sonat na skrzypce, tercetów, duetów i t. p. Wszystkie te kompozycye nie utrzymały się długo na repertuarze; pozostały tylko nieśmiertelne „40 Études ou Caprices" na same skrzypce, po dziś dzień używane we wszystkich uczelniach muzycznych. Słynna „Kreutzerowska" sonata skrzypcowa Beethovena, jemu właśnie była dedykowana, lubo ją Beethoven napisał nie dla Kreutzera, lecz dla skrzypka Bridgetowera, mulata, z którym też wykonał ją pierwszy raz w 1803 r. A. Pol.

Kreutzer Konradyn (* 22 listopada 1780 w Messkirch w Badenii—† 14 grudnia 1849 w Rydze), kompozytor muzyczny. Lubo ukończył studya prawnicze w uniwersytecie freiburskim, poświęcił się muzyce wyłącznie, po uprzedniem odbyciu studyów u Albrechtsbergera. Prócz licznych dzieł z zakresu muzyki pokojowej i fortepianowej K. napisał 30 oper; z tej wszakże liczby utrzymywały się długo na scenie jedynie słynna opera „Nachtlager in Granada" (Wiedeń 1834) i muzyka do Raymunda „Der Verschwender"; chóry męskie: „Die Kapelle", „Der Tag des Herrn" i parę innych, po dziś dzień jeszcze cieszą się dużą popularnością. A. Pol.

Kreutzer, ob. Krajcar.

Kreutzwald Fryderyk Rajnold (* w Tömperze pod Wesenbergiem w Estonii d. 26 grudnia r. 1803 — † w Dorpacie w sierpniu r. 1882), lekarz i bardzo zasłużony zbieracz rzeczy ludowych. K. pomimo nazwiska niemieckiego, był Estończykiem, czyli Czuchną, stanu kmiecego, a pracą cięższą dobił się w nauce stanowiska wybitniejszego. Początkowo, otrzymawszy wykształcenie w Rewlu, został nauczycielem ludowym, następnie czas pewien przebywał w Petersburgu jako nauczyciel domowy. W r. 1826 przybył do Dorpatu i wstąpił do wydziału lekarskiego, a ukończywszy go w r. 1833, osiadł w Werro (Inflanty), gdzie do r. 1874 zajmował się z powodzeniem wykonawstwem lekarskiem; ostatnie lata życia spędził w Dorpacie.—K. kochał język i naród swój, a wszystkie chwile od zajęć zawodowych wolne poświęcał mu, gorliwie badając przeszłość Estonii; jej podania i klechdy zbierał skrzętnie; nadto zasłużył się też jako pisarz ludowy, bardzo od swoich rodaków ceniony. Przysługę osobliwszą oddał literaturze, zebrawszy i uporządkowawszy urywki pieśni starodawnych, w pamięci ludu przechowane, a tworzące podanie bohaterskie „Kalewipoey", które wydał po estońsku wraz z przekładem niemieckim w „Verhandlungen der gelehrten estnischen Gesellschaft" (roczniki 1857—1862). Oprócz tej pracy jego najważniejszej na wymienienie zasługują jeszcze: „Mythische und magische Lieder der Esten" (1854, praca dokonana wspólnie z Neussem); „Der Esten abergläubische Gebräuche, Weisen und Gewohnheiten" (Petersburg 1854; wydanie Boechera, opatrzone przez tegoż dopiskami i objaśnieniami) i 2 tomiki klechd estońskich w przekładzie niemieckim F. Löwego. —Por. „Biogr. Lex. der hervorrag. Aerzte" (t. III, str. 551). Dr. J. P.

Kreuza, po grecku Κρέουσα, po łacinie *Creusa*.—1) Najada, córka Okeanosa i Gei (= Ziemi), z którą Penejos Hypseusa, praojca Lapitów, i Stilbę spłodził.—2) Córka Erechteusza i Praksytei, ulubienica Apollina, małżonka Ksutosa (Xuthos), trzeciego syna Hellena (ob.), która mu Jona, Dorosa i Achajosa, protoplastów szczepu Jończyków, Doryjczyków i Achajczyków powiła; inna opowieść mityczna zna tylko Jona i Achajosa jako synów K-y, inna znowu zowie Jona synem Apollina.—3) Córka Pryamosa i Hekaby, małżonka Eneasza, który miał z nią syna Askaniosa albo Julosa; uciekając z płonącej Troi, gubi ją w okropnem zamieszaniu Eneasz, po długim czasie wreszcie, kiedy w Italii, pod Cumae, podziemie zwiedza,

Digitized by Google

ń jej spotyka, który mu przyszłe jego losy
wieszcza.—4) Córka Kreonta, władzcy Ko-
ıtu, narzeczona Jazona (ob.), która, w da-
ı otrzymawszy od wygnanej przez Jazona
lomu żony Medei (ob.) suknię albo koronę,
em z ojcem i całym pałacem królewskim
ɔnęła; zwyczajna tradycya mityczna stawia
aukę (ob.), córkę Kreonta, na miejsce
ɪnzy.—5) K. albo *Kreusis*, po grecku Κρεῦσις,
acinie *Creusis*, port miasta Thespiai, nad za-
ı Halcyońską, w Beocyi; dzisiaj Kreisa. S. Drz.

Kreuza Rzewuski (i Rzywuski) Leon,
ɪzydomkiem Beyda, pierwszy arcbp smo-
ıki i czerniehowski unicki, gorliwy zwolen-
i szerzyciel unii (* w drugiej połowie XVI
– † 1639 w Smoleńsku). Wyszedł z ludu;
ıpiwszy do Bazylianów w Wilnie, był pó-
j przełożonym klasztoru Trójcy św. Usilne-
ıtaraniami odmurował chylącą się do upad-
rezydencyę klasztorną. Przed r. 1617 o-
y przez swoich archimandratą prałatem
ńskim, w latach 1621 i 3 obierany dwuko-
na proto-archimandrytę Bazylianów—god-
odpowiadająca generałowi zakonu w ob-
ku rzymskim — w r. 1625, jeśli nie wcze-
otrzymał arcbpstwo j. w. Wykształcony
ologii, szczerze uznający się za członka
ɔoła katolickiego, nie uchylał się od współ-
ania z jezuitami, gdy szło o utrwalenie
urządzał też *Colloquia* z duchowieństwem
oksyjnem wschodniem; był na poronionym
dzie lwowskim unitów z dysunitami w r.
. Argumenta i fakta użyte na jednej
ɪad pojednawczych jeszcze podczas prze-
stwa w Wilnie zebrane są w druku: „Obro-
ɪdności Cerkiewney abo dowody, któremi
okazuie, iż Grecka Cerkiew z łacińską ma
ɪiednoczona, podane do druku za rozkaza-
Przewielebnego w Bogu Oyca J. M. Oyca
ı Wielaminautskiego, archiepiskopa, me-
ty Kiiowskiego, Halickiego y wszystkiey
. K. 1617“ (Wilno 1617, drk. Mamonicz).
ıawaną Kreuzie „Obronę Monastyra wi-
ego“ napisał nie on, ale Kulczyński Ma-
Kreuzą-Rzywuskim nazywa pierwszego
smoleńskiego Bembus we „Wzywaniu do
ɔi katolickiej narodu russkiego“ (Kraków
O nim: Bartoszewicz J. w „Encykl.
r. większ XXII 641; tenże „Szkic dzie-
ɔścioła ruskiego w Polsce“ (Krak. 1880);
ɪwski „Wilno“ IV 162,223; Maciejowski
polskie“ III 622; Siarczyński Fr. „O-
ɪieku panow. Zygmunta III“ t. I; Wisz-
i „Hist. lit. polsk.“ VIII 272. — Estrei-
X 259, 371. <

uzberg: 1) (Hoher albo Heiliger
ɪna z najwyższych gór Rhöngebirge
30 m. wysoka, z szerokim nagim wierz-
m, na którym stoi krzyż drewniany,
ɔny na pamiątkę krzyża, zatkniętego
w tem miejscu już w 668 r. przez apostoła Franków, św. Kiliana. Na zachodniem zboczu K-a klasztor franciszkański, zbudowany w 1644 r., miejsce pobożnych pielgrzymek, uczęszczane również przez turystów dla pięknego widoku.—2) pagórek piaszczysty na południowym krańcu Berlina z pamiątkową kolumną gotycką, odlaną z żelaza, ozdobny park ze sztucznemi wodospadami; jest tu również plac, gdzie odbywają się ćwiczenia wojskowe.

Kreuzburg: 1) Creuzburg, Kluczborek, Kluczbork, Klucborg, miasto powiatowe na Śląsku Górnym w regencyi Opolskiej, położone nad rzeką Stobrą, na linii kolejowej Wrocław-Tarnowice-K.-Opole i Poznań-K.; ma urząd i sąd powiatowy, kościół katolicki i ewangelicki, seminaryum nauczycielskie z wykładem języka polskiego, gimnazyum, szpital miejski, dom sierot, zakład prywatny dla obłąkanych; przędzalnie i tkalnie, młyny parowe, tartak, cukrownię, fabryki machin oraz papy do krycia dachów, garbarnie, rozwinięte rękodzielnictwo; 8 000 m-ców wraz z konsystującym tu pułkiem dragonów.—K. powstanie swe zawdzięcza Krzyżakom Czerwonym, zakonowi trudniącemu się pielęgnowaniem chorych. Członek tego zakonu, Marbotho, otrzymał w r. 1230 polecenie udania się na Śląsk, gdzie założył pierwszy szpital swej reguły. Wkrótce potem, gdy rycerze Krzyża i Gwiazdy objęli w posiadanie szpital przy kościele św. Mateusza we Wrocławiu, dano im przywilej na założenie miasta K-a na prawie niemieckiem, przytem obdarzono ich ziemią: otrzymali mian. 150 włók frankońskich gruntu w Kuźnicy lub w Kojakowicach (Kunzendorf), oraz wsie: Chonów (Kuhnau) i Ulrichsdorf. W nowem swem mieście początkowo rycerze zakonni sprawowali sądy, ale już w 1274 r. kollegium sądowe tworzą wójtowie książęcy wraz z obieralnymi ławnikami. W 1292 r. miasto dokupiło wieś Czaple. K. był kolejno w posiadaniu książąt wrocławskich, głogowskich, a wreszcie, najdłużej, książąt brzeskich (Brzeg). W 1556 r. z rozkazu ks. brzeskiego Jerzego zaprowadzono w K-u wyznanie ewangelickie i wydano protestantom obadwa kościoły: parafialny i cmentarny. W 1675 r. po śmierci ostatniego z książąt na Brzegu, Jerzego Wilhelma, przeszedł K. pod panowanie austryackie. Wielu ewangelików wyemigrowało wtedy do Polski; 1700 r. odebrano im nawet kościoły, dopiero po traktacie altransztadzkim zwrócono jeden, parafialny. Po przyłączeniu do Prus K. znacznie się podniósł. Obecnie część zachodnia miasta jest niemiecką, wschodnia—polską, 10% ludności mówi po polsku. Pozostały dotychczas ślady dawnych murów, a wały zmieniono na miejsce przechadzek.

Kreuzburski powiat albo Kluczborski liczy na przestrzeni 552.89 klm. kwadr.

Digitized by Google

45 000 m-ców, przytem obejmuje 3 miasta, 80 gmin i 50 posiadłości ziemskich. Przedstawia dość jednostajną równinę z niewielkiemi gdzieniegdzie wzgórzami piaszczystemi. Gleba wogóle żyzna, łąki dobre, suche, miejscami torfiaste; we wschodniej części powiatu są pokłady gliny i rudy żelaznej.—2) K. Krzyżbork m w reg. Królewieckiej, powiecie Iławskim (Preussisch Eylau); kościół ewangelicki, ruiny zamku, przędzalnia wełny; 2 000 m-ców. — 3) K. miasto w w księstwie Weimarskiem, w okręgu Eisenach; fabryka cygar, pokłady gipsu i piaskowca. W pobliżu saliny Wilhelmsglücksbrunn ze źródłami słonemi.

Kreuzen, miasteczko w górnej Austryi, powiat Perg; około kilkuset mieszkańców; zakład wodoleczniczy w Austryi Wyższej, z łagodnym, podalpejskim klimatem. Bywa tu około 600 gości rocznie. Dr. J. M.

Kreuzlingen, wieś w kantonie szwajcarskim Thurgau, nad jeziorem Bodeńskim, tuż pod Konstancyą, leży 423 m. n. p. m. przy drodze kolejowej Romanshorn-Konstancya; kościół, w nim 1000 figur rzeźbionych, przedstawiających mękę Chrystusa; zakład dla obłąkanych, seminaryum nauczycielskie w gmachu poklasztornym kanoników regularnych; naprzeciwko klasztoru kaplica szpitalna, w której znajdują się dwa obrazy, uważane za najdawniejsze zabytki malarstwa szwajcarskiego, a wyobrażające apostołów Piotra i Pawła; 4000 m-ców.

Kreuzli (Kreuzlipass), strome i mało uczęszczane przejście w Alpach Glarneńskich między kantonami Uri i Graubünden; idzie wzdłuż doliny Maderana, potem doliną Etzli wznosi się do przełęczy, dosięga najwyższej wysokości (2350 m.), oznaczonej krzyżem żelaznym i stanowiącej granicę między wodozbiorem Reussu i Renu; następnie zniża się ku dolinie Strim i koło Sedrum dosięga doliny Tavetsch w Graubünden.

Kreuznach, miasto okręgowe i słynne zdrojowisko w regencyi Koblenckiej (pow. Nadreńska) nad rzeką Nahe, niegdyś stolica hrabstwa Sponheim; 2 kościoły ewangelickie i 2 katolickie, liczne fabryki: szkła, tytoniu, grzebieni, garbarnie, szlifiernia marmuru, galanterya skórzana, handel winem i zbożem; 19 000 m-ców, (w tem 7 000 katolików). K. ma urządzenia telefoniczne, zbiór starożytności rzymskich, odkopanych pod miastem, zakład leczniczy dla dzieci skrofulicznych i t. d. Zdrojowisko K. jest właściwie małem miastem willi, osłonionem od północy wysokiemi górami. Klimat K. jest łagodny i dość suchy. Przeciętna roczna ciepłota wynosi 9.57°C., ciepłota miesięcy letnich—od maja do paźdz. = 16.9°C. 5 źródeł słonych zawierają w 1000 częściach:

	źr. Elżbiet.	źr. Wiktoryi	źr. Oranien	źr. Główne	źr. do picia
Soli kuchennej	10.521	10,376	14.153	11.799	11.330
Chlorku lityu	0.062	0.065	—	-	0.004
Chlorku wapn.	1.975	2.033	2.960	1.468	1.416
Bromku sod.	0.049	0.058	0.231	—	0.005
Jodku sodu	0.0004	0.0003	0.014	-	ślady
Węglanu żelaz.	0.030	0.028	0.045	0.098	0.008
Arsenian. wapna	0.0004	0.0004	—	—	—
Summa części stałych	18.346	18.212	17.638	13.564	13.442
Ciepłota podług C.	12.0°	13.°	12.5°	23.8°	21.2°

Dla wzmocnienia kąpieli dodają tu ługu, który zawiera w 1000 częściach: 210 chlorku wapnia, 11 chlorku strontu, 14.2 chlorku magnez., 6.4 bromku magnez., 0.009 jodku magnez., 5.5 chlorku potas., 36.1 chlorku sodu i 25.4 chlorku lityu. Inne środki lecznicze stanowią: tężnie, wziewalnie, instytut leczniczo-mechaniczny podług systemu Zander'a, kąpiele parowe, rzeczne, urządzenia do kuracyi mlekiem i jego przetworami.—Choroby leczone w K.: zołzy i choroba angielska, choroby macicy (wysięki pozapalne), choroby stawów i kości, długotrwałe nieżyty górnego odcinka narządu oddechowego i długotrwałe wysypki skórne.—Pora kąpielowa letnia od 1 maja do 30 września, zimowa przez resztę miesięcy.—Taksa kuracyjna 15 m. od osoby, za każdą następną osobę rodziny +5 m. dopłaty. — Zjazd roczny przeszło 6 000 osób. Dr. J. M.

Krew jest to wewnętrzne środowisko odżywczo-oddechowe i jedyny pośrednik przemiany materyi między organizmem i środowiskiem

Digitized by Google

ewnętrznem; z jednej strony otrzymuje ze wiata zewnętrznego (za pomocą aktu oddychania i trawienia) niezbędny materyał odżywczy roznosi go po tkankach i narządach; odwrotnie, ze strony tkanek i narządów w krew bezpośrednio lub przez system limfatyczny wstępują produkty przemiany materyi, szkodliwe dla organizmu, i wydalane zostają nazewnątrz organizmu. W ten sposób K. gra podwójną rolę—płynu odżywczego i wydalniczego; dlatego też skład jej zmienia się zależnie od czasu i różnych części danego organizmu. Pozatem K. w niektórych razach odgrywa rolę czynnika mechanicznego, uwarunkowując np. pęcznienie ciał jamistych prącia (ob. Oddychanie, Krwiobieg i t. d.).—1. Fizyczne i chemiczne własności K-i. K. człowieka i pozostałych kręgowców (prócz lancetnika) jest zawiesiną (emulsyą), gdyż składa się z płynnego osocza (plazmy) i zawieszonych w nim części morfotycznych, t. zw. ciałek K-i (z tego powodu przez histologów zaliczoną jest do tkanek zwierzęcych). a) Kolor K-i kręgowców (prócz lancetnika) waha się pomiędzy jasnoczerwonym (krew tętnicza) i ciemno-czerwonym, z odcieniem niebieskim (krew żylna). Od działania tlenu (nawet *in vitro*, poza organizmem) K. staje się jasno-czerwoną; w braku tlenu, pod wpływem dwutlenku węgla, staje się ciemną; posiada własności dwubarwności, tj. przy świetle padającem wydaje się ciemnoczerwoną, przy świetle przechodzącym—zieloną. Prócz tego kolor K-i waha się zależnie od ilości czerwonych ciałek K-i (które uwarunkowują jej kolor czerwony) i od procentowego stosunku barwnika—hemoglobiny. W niektórych wypadkach znajdują w organizmie K. tak zw. „białą", a właściwie czerwonawo-białą; K. taka właściwą jest samicom karmiącym, i zwierzętom tuczonym na rzeź. Zabarwienie jej zależne jest od większej ilości tłuszczu, która w jednym wypadku (u gęsi opisanej przez Nassego) dochodziła do 7%, gdy tymczasem zwykle u tego samego zwierzęcia nie przekracza 1,5—3,5 na 1000. U ludzi wzrasta nienormalnie ilość tłuszczu we krwi (w przypadku t. zw. lipemii) pod wpływem alkoholizmu, żółtaczki, gruźlicy płuc, cholery i innych czynników chorobotwórczych. U większości bezkręgowców znajdujemy K. bezbarwną, z komórkami bezbarwnemi. Dżdżownica posiada osocze czerwone (z rozpuszczoną w niem hemoglobiną), a komórki bezbarwne. Mięczaki mają K. czerwoną, fioletową, zielonawą lub brunatną, opalizującą, komórki zaś bezbarwne. We krwi raków znajduje się barwnik niebieski (hemocyanina) — połączenie miedzi, pochłaniające tlen; barwnik ten, pozbawiony tlenu, odbarwia się (Bert, Fredericq). Niektóre robaki (*Annelides*) mają we K-i barwnik zielony (chlorokruorynę). Czerwoną K. prócz tego znajdujemy u wielu robaków (*Lumbricus*, *Hirudo*, *Nephelis*, *Eunice*), skorupiaków (*Apus*, *Palinurus*), brzuchonogów, ascydyj i t. d. U robaków kolor czerwony uwarunkowany jest obecnością hemoglobiny, u pozostałych — obecnością innego barwnika, a mianowicie hemoerytryny. U jednych barwnik zawarty jest tylko w osoczu, u innych tylko w ciałkach krwi. Krew u *Julus* (*Myriapoda*) wypuszczona z naczyń, jest bezbarwną, w zetknięciu z powietrzem czerwienieje; przeciwnie, pierwotnie czerwona krew u *Maia verrucosa* (*Decapoda*) od wstrząsania z tlenem staje się ciemno-niebiesko-zieloną. Krew atramentnicy (*Sepia officinalis*), pierwotnie niebieskawa, błękitnieje na powietrzu.—b) Co dotyczy odczynu K-i, to wszystkie dotychczasowe badania jego wartości (przez Liebreicha, Zuntza, Landois, Jakscha) polegały na próbach z lakmusem. Ale, jak wiadomo, lakmus posiada własność odszczepiania dwutlenku węgla z węglanów, a więc nie może służyć jako probierz odczynu roztworów zawierających węglany. Wspomniani badacze mówili więc o słabo-alkalicznym odczynie krwi, odpowiadającym 6.2—0.4%-mu rozczynowi sody. Przy użyciu innych indykatorów, a mianowicie fenolftaleiny, α-naphtolbenzyny i in. okazało się, że krew posiada odczyn obojętny. Ostatnio Fraenckel, Höber, Farkas, Foa i w. innych badaczy użyli do badań odczynu K-i metody fizyczno-chemicznej, polegającej na określeniu koncentracyi jonów wodoru we krwi: badania te również wykazały odczyn obojętny K-i.—c) K. każdego zwierzęcia posiada specyficzny zapach (*halitus sanguinis*), uwarunkowany obecnością lotnych kwasów tłuszczowych. U człowieka w wieku młodzieńczym zapach krwi wyrażony jest słabiej; wzmaga się w okresie dojrzałości płciowej; u ludzi silnych daje się odczuć wyraźniej, u mężczyzn w wyższym stopniu niż u kobiet. Od dodania kwasu siarczanego, dzięki dyssocyacyi kwasów tłuszczowych, charakterystyczny zapach się wzmaga. — d) Smak krwi, słodkawo-słony, zależy od rozpuszczonych w osoczu soli.—e) Ciężar gatunkowy K-i u mężczyzn równa się przeciętnie 1.055 (1.046—1.067), u kobiet—1.051—1.055, u dzieci jest jeszcze niższy. Ciężar przeciętny u ssaków wogóle waha się pomiędzy 1.050—1.052. Na ciężar gatunkowy wpływają warunki życia: im lepsze i obfitsze pożywienie, tem krew jest cięższą. Prócz tego zauważono, że ciężar gatunkowy zrana jest większy niż wieczorem; przypisać to należy płynom, wypijanym w przeciągu dnia całego, które wessane rozcieńczają K.; przeciwnie, wstrzymywanie się od napojów, poty, szybkie oddawanie wody przez nerki lub kiszki (biegunka, cholera) i t. p. wpływają na K. zgęszczająco, tj. zwiększają jej ciężar gatunkowy. Z oddzielnych części składowych K-i ciężar gatunkowy czerwonych ciałek krwi człowieka=1.105, osocza—1.027—1.0283 (Landois).—II. Co dotyczy ogólnej ilości K-i

Digitized by Google

w organizmie lub też stosunku jej do wagi zwierzęcia, to określenie tych dwóch wielkości przedstawia znaczne trudności techniczne. Dawni anatomowie otrzymywali liczby zbyt wielkie, ponieważ o ogólnej ilości K-i sądzili z ilości masy injekcyjnej, którą zastrzyknąć się dało do naczyń krwionośnych trupa. Przeciwnie, liczby zbyt małe otrzymywano za pomocą późniejszej metody Herbsta (1822), który obliczał ilość K-i wypuszczonej ze zwierzęcia; w tym wypadku nie uwzględniano bowiem K-i pozostałej w naczyniach, której ilość może ulegać znacznym wahaniom. Lepsze rezultaty dała metoda Lehmana i Webera (1853), którzy wypłukiwali K. pozostałą w naczyniach i podług popiołu obliczali jej ilość; metoda ta jednak też nie daje dokładnych rezultatów ze względu na domieszki ciał postronnych dyfundujących z tkanek sąsiednich. Badania wspomnianych autorów wykazały, że waga K-i człowieka=$^1/_8$ ogólnej wagi ciała. Najlepsze rezultaty daje metoda chromometryczna, wprowadzona w roku 1854 przez Welckera i udoskonalona przez Gscheidlera (1873). Obliczali oni ilość K-i pozostałej w ciele za pomocą porównywania barwy rozczynu wypłukanego z naczyń z barwą rozczynu kontrolującego krwi wypuszczonej tego samego zwierzęcia. Badania Welckera wykazały, że u psa waga krwi waha się pomiędzy 7—9% ogólnej wagi ciała, u królika pomiędzy 5—9%. Bischoff (1855) wykazał na ciałach dwóch skazańców, że ilość krwi u człowieka wynosi 7.1—7.7% ogólnej wagi ciała. Jeżeli przypuścimy, że u człowieka waga krwi równa się przeciętnie $^1/_{13}$ ogólnej wagi ciała, wtedy człowiek dorosły, ważący 65 kg., posiada 5 kg. krwi. Jak powiedzieliśmy wyżej, K. składa się z płynu—osocza i zawieszonych w nim części morfotycznych. Osocze (*Plasma sanguinis*) otrzymujemywtedy, gdy ciałka krwi, wypuszczonej z naczyń krwionośnych i oziębionej (w celu wstrzymania krzepnienia), opadną na dno. Jest to płyn jasny, przezroczysty, u człowieka żółtawy (od obecności barwnika luteiny), u większości kręgowców bezbarwny, zawierający: wody około 90%; ciał białkowych 8—10% (fibrynogen, albumin surowiczy, globulin surowiczy); tłuszczu 0.1—0.2% i niewielką ilość kwasów tłuszczowych i mydeł; cukru gronowego 1.1—0.16% (najwięcej we krwi żył wątroby—0.23% zapewne w połączeniu z lecytyną); lecytynę i produkt jej rozpadu—kwas gliceryno-fosforowy; produkty przemiany materyi i t. zw. wydzieliny wewnętrzne: kreatynę, cholesterynę, mocznik, kwasy bursztynowy, moczowy, hipurowy, karkaminowy; soli—0.85% (głównie sodowych); sole te uwarunkowują napięcie osmotyczne osocza, we krwi ludzkiej izotoniczne z napięciem 0.9% rozczynu NaCf (Hamburger); barwnik—luteinę; enzymy (podług Michaelisa enzym rozkładający tłuszcz (lipolityczny), podług Arthusa enzym rozszczepiający monobutyryn na glicerynę i kwas masłowy; prócz tego enzym zamieniający krochmal w maltozę, inny znowu, zamieniający maltozę w dekstrozę, enzym rozszczepiający cukier (glikolityczny), enzym trawiący ciała białkowe w środowisku alkalicznym (Heidin); przeciwciała—antienzymy (o własnościach antipeptycznych, antitryptycznych, antichemotycznych i t. d.). Prócz tego osocze (resp. surowica) zawiera ciała, posiadające własność zabijania bakteryi i obcych komórek wogóle, ich zlepiania (aglutynacyi), dawania osadu (precypitacyi) i t. d. Surowica jednego gatunku niszczy ciałka krwi gatunków obcych (stąd szkodliwość przelewania krwi). Pies, np., zostaje zabity przez zastrzyknięcie krwi królika w ilości $^1/_{50}$ jego wagi, krwi barana w ilości $^1/_{80}$ jego wagi i t. d. (hemoliza). W odporności organizmu przeciw mikroorganizmom chorobotwórczym i ich wydzielinom szkodliwym główną rolę odgrywają znajdujące się we krwi przeciwciała aleksyny (ob. Odporność). Jeżeli krew, zamiast ją oziębić, pozostawimy po wypuszczeniu z naczyń krwionośnych w naczyniu szklanem bez zmiany, natenczas po upływie 1—6 minut utworzy się na dnie galaretowata masa—t. zw. skrzep (*coagulum* s. *placenta sanguinis*). Powstaje on, podług teoryi Aleksandra Schmidta, w ten sposób, że z połączenia dwóch ciał białkowych, rozpuszczonych w osoczu, a mianowicie fibrynogenu z fibrynoplastem, pod wpływem odnośnego zaczynu (*Fibrinofermentu*) tworzy się włóknik (*fibrinum*) w postaci licznych mikroskopijnych nici, które, splatając się w sieć delikatną, zatrzymują w oczkach tej sieci części morfologiczne krwi. Nowsza teorya, Hammersteina, zaprzecza łączenia się fibrynogienu z fibrynoplastem; włóknik, podług niej tworzy się w chwili, gdy do rozczynu fibrynogienu dodamy jedynie fermentu, pod warunkiem obecności soli wapiennych; fibrynoplast przyczynia się tylko do wydzielenia się włóknika. Podług Peckelharinga fibrynferment jest to organiczny związek wapnia, który, oddając wapno fibrynogienowi, zamienia go we włóknik (ob.). Fibrynogien, fibrynoplast i fibryoferment powstają kosztem rozpadłych białych ciałek K-i; w braku tych ostatnich skrzepu nie otrzymujemy (Landois). Landois dowiódł również udziału czerwonych ciałek krwi w wydzielaniu włóknika. Obserwował on pod mikroskopem bezpośrednie przejście stromy czerwonych ciałek K-i w nici włóknika. Włóknik powstały w ten sposób Landois nazywa stromofibryną, w przeciwieństwie do plazmofibryny lub włóknika zwykłego.—Ponieważ ciała niezbędne do tworzenia się włóknika powstają kosztem rozpadłych białych ciałek krwi, więc, jeżeli odfiltrujemy ciałka białe z osocza, krzepnienie nie następuje. Prócz tego działają hamująco na

Digitized by Google

proces krzepnienia niektóre czynniki fizyczne i chemiczne, a mianowicie, jak wspomnieliśmy wyżej, oziębienie K-i do 0°, dodanie do niej alkalij lub soli alkalicznych, silne rozcieńczenie wodą, dodanie soli osadzających wapń (szczawianów i t. d.), wyciągu z pijawek i in. czynników, stosowanych *in vitro*, poza organizmem. *In vivo*, w samym organizmie, wstrzymać możemy na kilka godzin zdolność krzepnienia K-i przez wstrzykiwanie do naczyń roztworu peptonu. Niezdolną do krzepnienia K. spotykamy w wypadkach patologicznych choroby t. zw. krwawiączki (hemofilii); chorzy tacy umierają od przypadkowych krwotoków, których zatamować w żaden sposób nie można właśnie z powodu tych ujemnych własności K-i—normalnie bowiem skrzep przyczynia się do zamknięcia sztucznie powstałego w naczyniu krwionośnym otworu. Pozostała po wydzieleniu się skrzepu część płynna jest osoczem, pozbawionem włóknika, i nazywa się Surowicą (*serum sanguinis*). Jest ona lekko żółtawego koloru, ciężaru gatunkowego 1.028.—III. Do części morfotycznych K-i należą czerwone ciałka K-i (krwinki, erytrocyty), białe ciałka K-i (leukocyty), płytki Bizzozera i pyłki.—a) Czerwone ciałka K-i odkryte

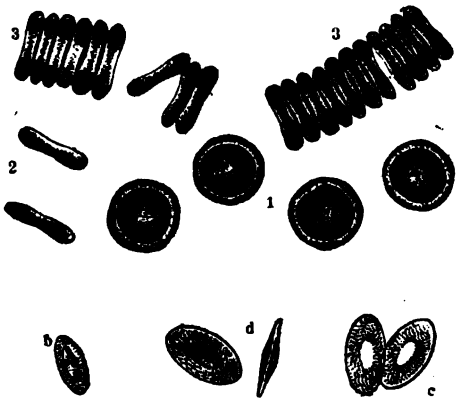

Fig. 156. Krwinki (ciałka krwi) czerwone. 1. Ludzkie, widziane z góry.—2. też widziane z boku.—3. krwinki układające się w rolki. b. Krwinka gołębia, widok z góry. c. 2 krwinki czerwone żaby, widziane z góry. d. 2 krwinki węża wodnego: widok z góry i z boku. (powiększenie 600 razy).

zostały u żaby przez Swammerdama w r. 1658, u człowieka przez Loeuwenhoecka w r. 1673. U ssaków (prócz wielbląda i lamy) są one okrągłe, u kręgowców pozostałych (prócz minogi) eliptyczne. Wielkość waha się w szerokich rozmiarach. Najmniejsze są krwinki ssaków, potem kolejno następują czerwone ciałka ptaków, gadów, płazów; erytrocyty ryb różnią się znacznie, zależnie od układu systematycznego. Czerwone ciałka K-i człowieka są to płytki czyli krążki, bez dającego się w jakikolwiekbądź sposób wykazać jądra, grubsze w części obwodowej niż w środku (2.5 μ w stosunku do 1.8—2 μ). W skutek tego ciałka te, gdy stają kantem (w optycznym przekroju) mają kształt biszkoptu. Podług Weidenreicha krwinki posiadają kształt dzwona. Powierzchnia ich jest gładka, są przezroczyste, słabo-żółtawego koloru, bardzo elastyczne. Czerwone ciałka K-i pozostałych ssaków również nie mają jądra i prócz wielbląda i lamy również są okrągłe. U innych kręgowców czerwone ciałka są owalne (prócz minogi) i zawierają jądra. Prócz rozmiarów ciałka krwi rozmaitych zwierząt różnią się ilością, tj. liczbą w 1 mm. sześc. K-i. Ilość ta, np. wynosi u człowieka przeciętnie 4—5 milionów w 1 mm. sześc. (4 mil. przeciętnie u kobiet, 5 mil. — u mężczyzn); u kozy 19 mil., u kota około 4 mil., u gołębia 2 mil., u żaby około 400 000, u proteusza 35 000 (Welcker, Hayem): widzimy stąd, że ilość czerwonych ciałek K-i w 1 mm. sześc. jest odwrotnie proporcyonalną do rozmiarów pojedyńczej krwinki. Szczupłe rozmiary krwinek ludzkich i znaczna ich liczba (wespół z kształtem podwójnie wklęsłej soczewki) mają na celu stworzenie jak największej powierzchni oddechowej. Jeżeli powierzchnia jednej krwinki równa się 0.000 128 mm. kwadr., liczbę ciałek w 1 mm. sześc. przyjmiemy za 4—5 mil., a ilość krwi w całym organizmie za 4400 cm. sześc., wtedy ogólna powierzchnia czerwonych ciałek krwi człowieka=2 186 metr. kw., tj. równa się powierzchni kwadratu, którego każdy bok posiada długość 80 kroków. W sekundę przez płuca przechodzi 176 cm. sześc. K-i, której ciałka czerwone posiadają powierzchnię 81 metr. kw., tj. powierzchnię kwadratu, którego każdy bok wynosi 13 kroków.—b) Ciałka białe (leukocyty), od-

Fig. 157. Krwinki białe (Leukocyty) ludzkie. *a* i *b* krwinki mniejsze, napotykane również w naczyniach chłonnych; widok z góry (*a*) i z boku (*b*).—*c* takież ciałka w widocznemi jądrami.—*d* Krwinki większe o kilku jądrach.—*e* też same po zwilżeniu kwatem octowym, z rozpadłemi w skutek tego jądrami. (Powiększenie 300 razy).

kryte w r. 1770 przez Hewsona, są to bezbarwne typowe utwory komórkowe, składające się z lepkiej, ziarnistej, silnie załamującej światło zarodzi, z jądrem (występującem wyraźnie pod działaniem kwasu octowego), bez otoczki. Rozmiary wahają się pomiędzy 4—13μ; ciężar gatunkowy jest mniejszy niż ciężar gatunkowy krwinek. Żywe leukocyty obdarzone są ruchem aktywnym na podobieństwo ameb, od których przezwano go też ruchem amebowym;

Digitized by Google

zauważony on był po raz pierwszy przez Wharton Jonesa u ryb (w r. 1846), przez Davaine'a (w r. 1850) u człowieka. Z powodu ruchu tego postać c-k b-ych za życia ulega łatwym zmianom; umierają, lub od działania prądu elektrycznego przybierają kształt kulisty. Jądro w swej postaci zależne jest od ruchu ciałka białego, chociaż zauważono również samodzielne ruchy jądra. Dzięki swym ruchom ciałka białe spełniać mogą dwojakiego rodzaju funkcye: po 1-e poruszać się z miejsca na miejsce drogą wysuwania i wciągania wypustek protoplazmatycznych i w ten sposób przedostawać się przez pory nieuszkodonych naczyń na zewnątrz (*diapedesis*) i 2) na podobieństwo ameb wchłaniać za pomocą tych samych wypustek (niby-nóżek) różne ciała, które dostały się do krwiobiegu i przenosić je dalej. Miecznikow pierwszy skonstatował główną rolę leukocytów w procesie t. zw. fagocytozy, czyli wchłaniania ciał zbytecznych lub szkodliwych dla organizmu. Takie pożerające leukocyty czyli fagocyty spotykamy podczas procesów wessania tkanki chrząstnej i kostnej, w postaci t. zw. chondroklastów i osteoklastów, podczas procesu zanikania ogona u *Batrachia* i t. d. Podług Miecznikowa i jego szkoły fagocyty grają główną rolę w zjawisku odporności organizmów względem bakteryi chorobotwórczych. Co dotyczy ilości ciałek białych i stosunku do ilości ciałek czerwonych, to wielkości te wahają się zależnie od miejsca w systemie krwionośnym (w żyłach jest więcej ciał białych niż w tętnicach) i zmieniają się pod wpływem różnych czynników fizyologicznych lub patologicznych. Stosunek ogólnej ilości ciałek białych do czerwonych równa się przeciętnie podług Welckera 1:335. W *vena lienalis* stosunek ten równa się 1:60, w *arteria lienalis* 1:2 260, w *vena hepatica* 1:170, w *vena portarum* 1:740 i t. d. Zwiększa się ilość białych ciałek K-i fizyologicznie podczas procesu trawienia, podczas ciąży, miesiączki, u noworodków, patologicznie z powodu długotrwałych procesów ropnych, podczas cholery, w przebiegu sarkomy, raka, po znacznym upływie K-i, nakoniec pod wpływem niektórych środków leczniczych: pilokarpiny, antipiryny, kamfory i t. d. (proces zwiększania się ilości ciałek białych nazywamy leukocytozą). Zmniejsza się taż ilość podczas głodu i w razie złego odżywiania się. We krwi wypuszczonej z organizmu ilość ciałek białych zmniejsza się znacznie w porównaniu z krwią znajdującą się w obiegu. Pochodzi to stąd, że natychmiast po wypuszczeniu krwi z organizmu ginie około $^9/_{10}$ wszystkich leukocytów (podług teoryi Aleks. Schmidta idą one na utworzenie włóknika). Badając dokładnie ciałka białe, spostrzegamy, że znajduje się ich w organizmie kilka gatunków. Podług własności morfologicznych i mikrochemicznych dzielimy wszystkie leukocyty na następujące grupy: α) Limfocyty małe—pochodzą z gruczołów limfatycznych. Mało ruchliwe ciałka wielkości 4—7.5μ. Składają się z dużego, okrągłego, siatkowatego jądra i cienkiej ledwie widocznej, obwódki protoplazmatycznej. Jądro barwi się silnie barwnikami zasadowemi. We krwi normalnej stanowią te ciałka 3—5% ogólnej ilości białych ciałek K-i; ilość ich wzrasta znacznie w niektórych stanach patologicznych, a mianowicie w jednej postaci białaczki (*leuchaemia lymphogena*).—β) Limfocyty duże—różnią się od limfocytów małych tylko rozmiarami i mniejszem powinowactwem względem barwników zasadowych (błękitu metylenowego). γ) Leukocyty, podobne do limfocytów, ale z jądrem nie zawsze okrągłem, słabo barwiące się barwnikami zasadowemi. W zarodzi natomiast zauważyć się dają drobne ziarenka, barwiące się intensywnie (nie mniej niż jądro) barwnikami zasadowemi; dlatego białe ciałka te przezwane zostały leukocytami bazofilowemi (Ehrlich); ziarnistość ich zowiemy δ-ziarnistością. Ostatnio Ehrlich sam zaprzeczył ziarnistej naturze tych utworów; uważa je teraz za szczególne struktury siatkowe. Pochodzą one może ze zmienionych zużytych limfocytów. We krwi jest ich bardzo niewiele. δ) Komórki tuczne (niem. *Mastzellen*), spotykamy rzadko we krwi normalnej, w większej ilości jedynie w wypadku białaczki (znaleziono je również w szpiku kostnym i wzdłuż naczyń krwionośnych przy zastoju krwi i limfy). Są to komórki podobne do leukocytów bazofilowych i różniące się od nich większemi rozmiarami ziarenek i większem ich powinowactwem względem barwników zasadowych; mają tak zwaną γ-ziarnistość; barwią się za pomocą tioniny i nie odbarwiają nawet od dłuższego działania alkoholu. Pochodzą zapewne z limfocytów, których protoplazma z powodu dobrych warunków odżywiania wzbogaciła się ziarnistością (stąd nazwa komórek tucznych).—ε) Komórki neutrofilowe—najbardziej we krwi rozpowszechnione (około 77% ogólnej liczby leukocytów), wielkości 7.5—10μ, o ruchach wielce ożywionych. Jedno, częściej kilka wielokształtnych jąder, barwiących się intensywnie barwnikami zasadowemi. Zarodzi posiadają dużo. W zarodzi pod wpływem barwienia mieszaniną barwników zasadowych i kwaśnych (najlepiej mieszaniną Ehrlich-Biondiego: oranżu, zieleni metylowej i kwaśnej fuksyny) występuje gęsta, drobna ziarnistość, w danym wypadku koloru fioletowego. Ziarnistość tę Ehrlich nazwał ε-ziarnistością lub też ziarnistością neutrofilową. Prócz tego w szpiku kostnym znajdują się komórki neutrofilowe z jednem okrągłem, dużem, słabo barwiącem się jądrem. We krwi normalnej komórek tej kategoryi niema; znaleźć je można w wypadku białaczki i charłactwa.—ζ) Komórki eozynofilowe lub acydofilowe (z α-ziarnistością)

Digitized by Google

kilkoma jądrami, słabo się barwiącemi i z du-
mi, okrągłemi, blado-żółtawego koloru zia-
nkami w zarodzi, widocznemi bez wszelkiego
rwienia. Wielkość komórek wynosi 8—14μ;
hy dosyć ożywione; we krwi jest ich około
% ogólnej liczby leukocytów.—U świnek mor-
ch, królików i kur znajdujemy jeszcze jeden
nek ciałek białych, a mianowicie komórki
ifofilowe lub indulofilowe. Ziarni-
ść ich nabiara koloru czarnego, jeżeli zabar-
ny je nasyconym roztworem glicerynowym
yny, induliny i barwnika żółtego Naphtyl-
ingelb i obmyjemy następnie wodą. Bez za-
wienia komórki amfofilowe niczem nie róż-
się od komórek eozynofilowych.— Poza
rwonemi i białemi ciałkami znajdujemy we
zagadkowe twory, a mianowicie płytki
łki K-i.—c) Płytki K-i Bizzozera są
lade, bezbarwne, lepkie, dwuwklęsłe tarczki
naitych rozmiarów (średnio około 3μ). Po-
Detjena, Deckhuyzena i Kopscha posiadają
a. Dzięki swej lepkości zbijają się w grud-
by je oddzielić, należy wypuścić K. odra-
o 0.4%-go roztworu soli kuchennej. Co do
odzenia i roli ich we krwi panuje wśród
logów ogromna rozmaitość zdań. Podług Lö-
a powstają z rozpadających się leukocytów;
ug Lilienfelda z nukleinu i albuminu
jąder; podług Wooldridge'a i Landois
osady globulinu; Arnold utrzymuje, że obser-
ł powstawanie ich z czerwonych ciałek
Hayem uważa je za hematoblasty. Ostat-
badania A. Petrona wykazały samoistne
enie płytek B. Co do ich roli we krwi,
szczero przypuszcza, że dostarczają one
yału na utworzenie włóknika podczas
su krzepnienia.—d) Pyłki krwi (hemo-
, odkryte w r. 1896 przez H. F. Müllera),
drobne, kuliste, bezbarwne, silnie za-
ące światło ziarenka, poruszające się
runku innych części składowych krwi
molekularny). We krwi normalnej jest
ardzo niewiele; w dużej ilości znalazł je
r we krwi chorego na morbus Adissonii.
sa płynnym osoczem i stałemi częściami
ycznemi K. zawiera w sobie gazy, czę-
ozpuszczone w osoczu (obserwowane po-
rawa Henry-Daltona), częścią związane
cznie z ciałkami czerwonemi, poczęści
emi, z ciałami białkowemi lub solami o-
Gazy te wydobyć można z krwi za
ą pompy rtęciowej, udoskonalonej w tym
rzez Pflügera, i określać ilościowo za po-
metod analitycznych. Okazało się, że
riera w sobie tlen, azot i dwutlenek wę-
Tlenu zawiera K. tętnicza (psa) około
na objętość (przy temperaturze 0°C i ci-
1 mtr. rtęci). We krwi żylnej jest
8.15% mniej, poza tem ilość jego wa-
zależnie od tkanek i stosunków obiego-
Co się tyczy dwutlenku węgla
to we krwi tętniczej znajduje się go
34—38% na objętość (przy temp. 0°C i 1 mtr. ciśnienia), a we krwi żylnej przeciętnie o 9.2% więcej niż w tętniczej (Zuntz); ilość ta również waha się, zależnie od miejsca i warunków krwiobiegu. Ogólna ilość CO_2 nie wynosi nawet $^1/_2$ tej ilości, którą K. może pochłonąć. We K-i zaduszonych znajdujemy około 52.6% CO_2. Azot znajduje się we K-i w ilości 1.4—1.6 proc., pochłonięty przez osocze. Na 100 części azotu zawiera K. 2.1 cz. argonu (Régnard i Schlösing). — IV. Pochodzenie

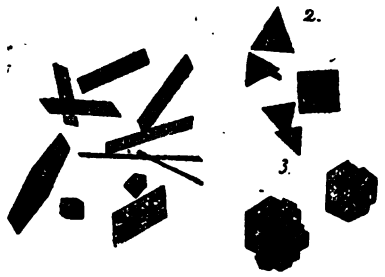

Fig. 158. Kryształy z krwi świeżej. 1. człowieka.—2 świnki morskiej.—3 wiewiórki. (Powiększenie bardzo znaczne).

K-i. W bardzo wczesnym okresie życia zarodkowego w polu ciemnem jajek meroblastycznych, w sąsiedztwie pola jasnego (w mezodermie) powstają oddzielne gromadki komórek, o pochodzeniu dotychczas niewyjaśnionem. Komórki te zbierają się w sznury cylindryczne, które, łącząc się wzajemnie, tworzą siatkę drobną. W oczkach tej siatki znajdują się grupy innych komórek, z których w przyszłości powstaje zarodkowa tkanka łączna—t. zw. wysepki twórcze. Wspomniane cylindry komórkowe różniczkują się następnie w ten sposób, że ich część zewnętrzna — warstwa płaskich, wielokątnych komórek—tworzy ścianę naczynia krwionośnego; dlatego też embryologowie zowią naczynia zarodkowe rurami endotelowemi. Światło naczyń tworzy się w ten sposób, że z otaczających tkanek wstępuje do pierwotnie ścisłych cylindrów komórkowych płyn, tworzący osocze, i rozsuwa komórki jedną od drugiej. Powstaje ściana naczynia z osadzonemi na niej zgrubieniami, wzgórkami komórek, sterczących wśród płynu; w niektórych miejscach komórki nie rozsuwają się zupełnie—w takiem miejscu światło nie powstaje. Komórki te, opatrzone jądrami i zawierające jeszcze ciemne ziarnka żółtkowe, z początku, drogą rozpuszczania ziarnek, stają się bardziej jednolitemi, następnie, naciekając hemoglobiną, zabarwiają się na kolor żółtawy, który stopniowo staje się coraz intensywniejszym. Później (z rozpoczęciem czynności serca) komórki odrywają się od ścian naczyniowych i dostają się do płynu (hematoblasty). Tu, tak samo jak w pierwotnych wysepkach krwawych, mnożą się drogą karyokinezy (Remak, Koellicker). Wysepki

Digitized by Google

w miarę tego, jak coraz więcej komórek odrywa się od nich, stają się coraz mniejszemi i ostatecznie zupełnie giną. Naczynia wtedy zawierają zamiast jasnego płynu—krew czerwoną, obfitującą w części składowe morfotyczne. Podczas życia zarodkowego brakuje chwilowo białych ciałek krwi; powstają one dopiero później (kiedy nastąpiło już znaczne zróżnicowanie mezodermy) z komórek wysepek krwawych, nieulegających nacieczeniu hemoglobiną. Prócz tego powstają zapewne i wszędzie tam, gdzie znajduje się tkanka łączna (z wyjątkiem ośrodkowego układu nerwowego).—W następnym okresie życia płodowego elementy K-i tworzą się w ślepo zakończonych wypustkach kapilarów żylnych (szczególnie obfite mitozy znajdujemy w naczyniach wątroby, prawdopodobnie z powodu powolnego obiegu K-i w tym narządzie). Stąd fala K-i przenosi je do obiegu ogólnego. W drugiej połowie życia płodowego rolę krwiotwórczą przejmują na siebie: śledziona i szpik kostny (poczęści *thymus*) dla czerwonych ciałek jądrowych, a śledziona i gruczoły oraz grudki limfatyczne dla ciałek białych. Stopniowo znikają wreszcie z płodu człowieka i ssaków czerwone ciałka jądrowe, tak, że u noworodków są prawie zastąpione bezjądrowemi ciałami czerwonemi. W życiu pozapłodowem jako narząd krwiotwórczy funkcyonuje głównie czerwony szpik kostny (E. Neuman 1868). Czerwone ciałka jądrowe tworzą się u niektórych kręgowców wewnątrz naczyń krwionośnych (podług Bizzozera u ptaków, podług Freiberga i Koellickera u ssaków), u ryb kościstych (podług Swaena i Bracheta) poza naczyniami i dopiero wtórnie obrośnięte zostają przez komórki endotelowe. Pozatem rozwój ciałek czerwonych w życiu pozapłodowem niczem nie różni się od ich rozwoju w życiu zarodkowem.—V. Anomalie czyli choroby K-i. K., jak powiedzieliśmy wyżej, jest tkanką, składającą się ze stałej parenchymy, tj. pierwiastków morfotycznych, i z płynnej istoty łącznej, tj. osocza. Jak każda tkanka, K. pod wpływem czynników zewnętrznych ulegać może pewnym zmianom, zakłócającym jej funkcyę normalną, tj. zmianom patologicznym. Zmiany te we krwi są natury bardziej zawiłej niż w innych tkankach organismu, a to z powodu jej stanu płynnego, ponieważ każda zmiana miejscowa K-i w jakimkolwiek narządzie wywołuje ogólny stan chorobowy w całym krwiobiegu; pozatem, ze względu na tak ważne dla życia funkcye odżywczo-oddechowe K-i, wszelkie jej zmiany chorobowe wywołują bardzo poważne zaburzenia w organizmie, naruszające jego czynności podstawowe i często prowadzące do śmierci. W obręb patologii krwi (haemopatologii) wchodzi badanie ilościowych i jakościowych (morfologicznych i chemicznych) zmian w tkance krwistej, o ile one zakłócają normalną funkcyę krwi w organizmie. Najłatwiej skonstatować się dają anomalie co do ilości krwi i jej elementów i co do ich zmian postaciowych. Chemia patologiczna K-i dotychczas nie jest należycie zbadana.—Literatura. Z podręczników fizyologii wymienić należy Lucianiego, Hermanna, Tigerstedta, a szczególnie Landois (tegoż autora artykuł „Krew" w Encyklopedyi Lekarskiej Eulenburga, nieco, coprawda, przestarzały). O histologii K-i traktuje szczegółowo doskonały podręcznik Koellickera (T. III opracowany przez Ebnera); z polskich Histologia zbiorowa pod redakcyą Hoyera. Polecić można doskonały Pappenheima „Atlas der menschlichen Blutzellen" (Jena 1905). Z dzieł specyalnych wymienić należy: Türk „Vorlesungen über die klinische Hämatologie"; v. Limbeck „Grundriss einer klinischen Pathologie des Blutes"; Grawitz „Klinische Pathologie des Blutes"; Alex. Schmidt „Zur Blutlehre" i „Weitere Beiträge zur Blutlehre"; Hayem „Du sang"; Ehrlich „Ueber die spezifischen Granulationen des Blutes" i „Farbenanalytische Untersuchungen zur Histologie u. Klinik des Blutes"; Löwit „Studien zur Physiologie u. Pathol. d. Blutes"; „Deutsche Klinik" T. III (Blutkrankheiten) i t. d. Prócz tego po czasopismach rozrzucone rozprawy Arnolda, Bizzozera, Ehrlicha, Löwita, Ebertha, Rolleta, Hamburgera, Kreppego, w ostatnich czasach Weidenreicha (Arch. f. mikrosk. Anat.), Kollmanna, Mevesa, Van der Strickta, Wooldridge'a, Abderhaldena, Pascucciego i w. innych. W języku niemieckim wychodzi od roku specyalne pismo poświęcone badaniu krwi i jej własności, pod tytułem „Folia haematologica". A. E.

Krew smocza, czyli żywica smocza (*Sanguis draconis*), sok zgęstniały i zeschły, ciemnoczerwony, z wyglądu do żywicy podobny, pochodzący z rozmaitych drzew pasa gorącego, przeważnie do rodzaju palm należących. W handlu odróżniana bywa K. s. indyjska (*S. d. Indicus*) otrzymywany z Rotangu smoczego (*Calamus Draco* Willd.) i K. s. kanaryjska, otrzymywana ze Smokwi właściwej (*Dracaena Draco* L.); między innemi dostarcza jej też Skrzydlin smoczy (*Pterocarpus Draco*). -- K. s. oprócz barwnika czerwonego i wielu ciał innych zawiera sporo garbnika i dla tego dawniej używana bywała jako środek ściągający; dziś zamiast niej przepisywany bywa powszechnie kwas garbnikowy (*Acidum tannicum*). Obecnie służy tylko jeszcze jako dodatek do płókanek i proszków do zębów, którym nadaje barwę czerwoną i smak cierpkawy. Dr. J. P.

Krewe, a właściwie **Krywe** (*Cri e*), kapłani i znachorzy prusko-litewscy.—Najnowsze badania bytu starożytnych Prus i Litwy wykazują, że Dusburg, najgłówniejsze historyczne źródło, tam, gdzie mówi o faktach, zasługuje na wiarę, gdzie zaś wyraża swe sądy i zapatry-

Digitized by Google

ania własne, ulegać powinien sprawdzaniu krytyce. I tak w kwestyi o K., w której kta i zdania się krzyżują, wskutek nieoględnego rozróżniania jednych od drugich i nieozumienia samego tekstu powstało między piącymi zamieszanie niemałe i różnorodność lań, trwające po dziś dzień. Zgodnie więc prawdą okazuje się fakt, że w Romowe, miejscowości leżącej w staropruskiej ziemi adrowii, a uważanej przez współczesnych pogan za świętą, mieszkała rzeczywiście osobistość nazywająca się K. (*Crive*). Nazwa ta ednak, jak dotąd utrzymują, nie oznacza gonności, w rodzaju kapłan, kapłan nad kapłany, lbo zgoła papież i t. p., lecz jest imieniem własnem, jakie podówczas miał kapłan ognia w Romowe, więc w danym razie nazwiskiem ostatniego kapłana ognia wiecznego w nadowskiem Romowe.—Obowiązkiem zaś takiego kapłana ognia było przedewszystkiem podtrzymywać ogień przez pilne przykładanie drew strzedz go od wygaśnienia; dalej uważać na naki, które ogień sam od siebie dawał, i na jawiska, które się przy nim wydarzyły, i wszystko to wytłumaczyć i objaśnić, ostatecznie, wogóle wróżyć z tego ognia na pomyślność lub niepomyślność danego przedsięwzięcia.—Przed ogniem wiecznym ukazywały się mu dusze zmarłych, niekiedy zaś chorych a żyjących osób, wywoływane widocznie czy modlitwą, czy ofiarą kapłana. Przybywali więc krewni i powinowaci zmarłego do niego z zapytaniem: czy nie widział duszy zmarłego?—a kapłan na potwierdzenie odpowiedzi wskazywał na znak, pozostawiony przez duszę nieboszczyka oszczepem, czy innym orężem, na górnym progu chaty, w której się wieczny ogień palił. On również składał bogom ofiary, przedewszystkiem dziękczynne, za odniesione zwycięztwo, a ofiary te stanowiła trzecia część łupu zdobytego na wrogu. Celem zebrania, kogo należało, czy na narady, czy na ofiary i inne obchodzące ogół uroczystości, wysyłał K. przez posła laskę, od zakrzywionej postaci zwaną Krywule, albo też znak inny, świadomy i znany mieszkańcom, po którego odebraniu każdy był obowiązany stawić się na miejscu zapowiedzianem. Z istoty rzeczy obszar obesłany nie mógł obejmować wszystkich ziem Prus, a tem mniej sąsiednich ziem pogańskich, np. Liwonii, jak tego chce Dusburg. Kapłan tego rodzaju, jak się domyślamy a Długosz potwierdza, nazywał się Žinis, co znaczy dosłownie Znachor, znawca, od znania się na obrzędach, a głównie na znakach ognia i zjawiskach przy ogniu. Inne źródła, których bardzo mała liczba, uzupełniają pewne szczegóły. I tak w końcu wieku XIV i na początku XV spowiednik Władysława Jagiełły, Hieronym pruski, podaje nam cokolwiek o ogniu i jego kapłanach. Wysłany przez króla dla przygotowania Żmudzinów do przyjęcia wiary chrześciańskiej, przybywa on na bliżej nam nieznane miejsce na Żmudzi, gdzie czczono ogień wieczny. Ten palił się w budynku, zwanym z łacińska *templum*, po litewsku niezawodnie Žinicze. Kapłani (*sacerdotes*) dokładywali potrzebnych drew na ogień. Tu tedy przybywali, jak nas zapewnia Hieronym, mieszkańcy z zapytaniem: czy chory ich przyjaciel wyjdzie z niemocy? Kapłani wchodzili do chaty ogniowej i przystąpiwszy do ognia, przesiedzieli przy nim przez noc całą. Nazajutrz pytającym dawali w odpowiedzi, że widzieli cień chorego, grzejącego się przy ogniu, a że był odwrócony plecami od ognia, niechybnie zemrze; niechaj więc rozporządzi majątkiem i ostatnią postanowi wolę. Ukazanie się ze zwróconą do ognia twarzą byłoby więc zapowiedzią, że chory wyzdrowieje.—Długosz opisując chrzest Litwy a następnie Żmudzi, potwierdza, niektóre z wymienionych szczegółów, z dodatkiem, że w rzeczonych ziemiach ogień wieczny na wielu znaczniejszych miejscowościach się palił. Wymienia zaś z litewskich Wilno, ze żmudzkich górę Wysoką nad Niewiażą. Dom, w którym dla ochrony od niepogód ogień się palił, nazywa się u niego *turris*, co litewską jest nazwą; wnosimy to stąd, że Długosz dwa razy wymieniwszy po łacinie wszystkie budynki, jakie stawiają na Litwie, z wyraźnym dodatkiem, że innych budynków nie stawiają, łacińskiego *turris* nie dodaje. Co do liczby kapłanów przy jednym ogniu, raz mówi o jednym kapłanie, a indziej o kapłanach w liczbie mnogiej, co jest prawdziwsze. Kapłana ognia zwie Zinis (jak poprawić należy rękopiśmienne Zincze). W ziemiach pruskich, w Pomezanii, Warmii i Natangii w XIII w. istnieli kapłani (*gentilium sacerdotes*), Tulisůnes, Ligasůnes, którzy podczas pogrzebu wysławiają znamienite czyny nieboszczyków i „oczyma zapatrzonemi w niebo zapewniają, że widzą jak nieboszczyk na koniu w błyszczącej zbroi, z jastrzębiem na ręku, otoczony wielkim orszakiem, do innego przenosi się świata“.—Nie znajdując w źródłach żadnej wzmianki, aby oprócz kapłanów ognia inni mieli moc widzenia zmarłych po śmierci, albo widzenia cieni chorych, moglibyśmy przyjść do wniosku, choć nie bardzo pewnego, że Tulisůnes i Ligasůnes, były to nazwy kapłanów ognia, pierwsza w jednej z wymienionych ziem, druga w innych. – Gdy na sambijskiem wybrzeżu tłum uzbrojonych Prussów zabierał się do napadu na ś. Wojciecha, wybiegł z pośród nich kapłan, zwany „*Sicco*“, będący zarazem ich wodzem, i na znak rozpoczęcia napaści, pierwszy przeszył oszczepem męża świętego. Sicco, a właściwie Žigů znaczy chodzący, jako towarzyszący uzbrojonym w pochodzie. — Tacy kapłani zawsze towarzyszyli wojownikom w ich pochodach, aby wróżyć czy bogowie zgadzają się na rozpoczęcie walki. Na Żmudzi nazywano ich po niemiecku „blutekirl“, t. j. ofiarnikami,

Digitized by Google

od staron. blotan,=sprawiać ofiary, albo też „die Wisesten“ t. j. Weisesten,=mędrzec, wiedzący; po lit. vaidelis, vaidelutas, wiedzący. Gdy Prussy utraciły niepodległość, a zatem wojowników pogan pruskich nie było, kapłani pochodowi zeszli na zwyczajnych wróżbiarzy, a z tych czasów doszły nas nazwy niemieckie Sigenotten, po prusku Zigenûtei. — Zresztą na ziemiach litewskich każdy gospodarz, a w jego braku gospodyni domu, sprawiali ofiary i byli kapłanami we wszystkich uroczystościach domowych. W obrzędach weselnych zajmował to miejsce drużba (pirszlis) a przy urodzinach baba (pribuvėja).—W sprawach znów domowego gospodarstwa, w obchodach i uroczystościach rolnych funkcye kapłana wykonywała głowa domu, jak np. przy zapalaniu pierwszego ognia w nowej chacie (inkurtuvęs), czasu zasiewów, sprzętu zboża, przy pierwszem wypędzaniu bydła na pole i t. p. zajęciach. Gdy gromada jaką uroczystość odprawiała wspólnie, składając np. ofiarę dziękczynną za urodzaje, lub błagalną na odwrócenie moru lub t. p. potrzeby gromadzkie, wtedy na przewodniczącego w ofierze i odmawiającego głośną modlitwę za wszystkich z pośród siebie wybierała jednego z najstarszych, nazywającego się w ten czas Virszaitis, t. j. zwierzchnikiem. Pisarze pruscy przerobili tę nazwę na Wurschaitis, Vorskaito, Borskaito, a nierozumiejąc tej nazwy, podali ją za bożka pruskiego. Jeżeli zaś z rodziny nikt dokładnie się nie znał na należytem spełnianiu obrzędów i ofiar, lub jeśli dla choroby lub innych okoliczności nie mógł być obecnym, natenczas przyzywano odpowiedniego „znawcę, mędrca“, (vaidelis, vaidelutas). A ile było życzeń i złorzeczeń, których spełnienia człowiek sobie życzył, ile zjawisk na niebie i w powietrzu, których znaczenie chciał odgadnąć, ile stworzeń na ziemi lub w wodzie, których przepowiednie chciał wyrozumieć, tylu było znawców, umiejących to wszystko wytłumaczyć. Tych znawców, waidele, była więc niezliczona moc i odpowiadali oni na wszelakie zapytania, i umieli wróżyć z wszystkiego. Wielu z nich miało osobne nazwiska, z których przytoczymy tylko kilka dla przykładu. I tak Monininkas, umiejący, znawca, właściwie rozumiejący (moniu=rozumiem); Maldininkas znający, umiejący modlitwy (meldzin=modlić się); Burtininkas, um. rzucać losy (burta=los). Ci nosili ze sobą trzy drewienka z bożego drzewka (dėvmėchis), długie na członek palca. Rzucając je, mruczeli jakieś niezrozumiałe słowa i wróżyli, np. czy skradziona lub zaginiona rzecz się znajdzie, albo czy bydło chore wyzdrowieje, lub czy nastąpi pogoda i t. p. Žvaigdziuronis wróży z gwiazd. Oronis zapowiada wiatry. Vandunis wróży z wody i jej fal, a Nerutis zanurza się w wodę i zapowiada jakie w niej ryby, czy połów będzie dostatni; Lekutonis wróży z lotu ptaków; Žaltonis zamawia węże; Saitonis zażegnuje chorobę przez przykładanie amuletu. Putonis wróży z piany piwa i wody, Žvakonis z płomienia świecy, Dumonis z jej dymu. Kraujutis z trysku krwi bydła lub ludzi, Vaszkunis leje wosk i z ulanego wnosi na zaszły wypadek. W jednym przykładzie na zapytanie ojca, którego syn wyprawił się na morze, wróżbiarz z ulanego wosku zapowiada, że syn utonął i t. p. W XVII wieku w Prusach nazywano Žinis czarowników, którzy starają się, aby od tego, którego zgubić pragną, dostać jaką odzież. Na zaklęcie czarownika ofiara jego puchnie, dostaje rwania po wszystkich członkach i nakoniec umiera. Znają także roślinę zwaną Maułda, którą zadawszy komu w napoju, sprawiają chorobę — a w końcu i śmierć, przeciwko czemu „cała apteka nie pomoże“—dodaje sprawozdawca; inni znów wykroją ślad nogi z ziemią, zaniosą na cmentarz, a osoba niechybnie zemrze. A. M.

Krewe-krewejto, ob. Krywe-Krywejto.

Krewety, krewetki—rodzina raków długoodwłokowych (*Macrura, Decapoda*), zwane inaczej Garnelami (*Caridídae*). Zewnętrzna para różków opatrzona w dużą łuskę podstawową, osadzoną poniżej wewnętrznej pary; ciało ściśnięte z boków; tarcza głowotułowia wyciągnięta ku przodowi w krótki lub długi „dziób“ czołowy, poprzecznego szwu pozbawiona; skrzela liściaste; trzecia para szczękonóg w postaci nóg chodowych; nogi właściwe zwykle bardzo cienkie i długie; pierwsza ich para zwykle uzbrojona w kleszcze.—Do rodziny tej zaliczono przeszło 300 gatunków; trzymające się w morzach europejskich gatunki po większej części nie przekraczają 10 cm. długości. Okryte cienką, delikatną, szklistą skórą, po większej części są bardzo trudne do dostrzeżenia w wodzie, najczęściej bezbarwne, niekiedy jaskrawo zabarwione, lub mieniące się tęczowemi barwami. — Zaliczamy tu następujące rodzaje: Crangon, Nika, Alpheus, Hyppolyte, Peutonia, Pelaemon i Penaeus. Większa część z nich jest jadalna.—Krewetką właściwą zwą rodzaj Palaemon, uzbrojony w długi, zębaty, ku górze nieco zadarty dziób i potrójne zakończenie każdego z różków wewnętrznej pary. Drobniejsze gatunki żyją w wodach północnych, większe zaś—w południowych. W Europie naliczono ich 10 gatunków; trzymają się zwykle gromadnie w pobliżu brzegów—na piaskach; są bardzo cenione dla wykwintnego smaku. Po ugotowaniu są jasno-czerwone. Na rynkach europejskich najpospoliciej spotykane są następujące dwa gatunki: *P. Serratus* Fabr. (krewetka kamienna); na boku swego głowotułowia ma on bardzo często szczególny guz, wywoływany przez osiadłego na skrzelach tej K-i pasożyta *Bopyrus*.—*P. Squilla*—od poprzedniej mniejsza, trzyma się w miejscach płytkich. K. K.

Digitized by Google

Krewniacy, ob. Pokrewieństwo.

Krewo, miasteczko rządowe nad rz. Kre-
nką w gubernii Wileńskiej, powiecie Osz-
ńskim, 2 okr. sądm., o 97 wiorst od Wilna,
wiorst od Oszmiany, z pięknemi ruinami staro-
nego zamku, w r. 1897 liczyło przeszło 2 200
Niegdyś było stolicą udzielnego księstwa.
y podziale Litwy przez Giedymina pomię-
synów około r. 1338 dostało się Olgierdo-
Po śmierci Olgierda syn jego Jagiełło,
ic wygnany z Wilna przez Kiejstuta, osiadł
r r. 1381 jako w ojczystej swej dzielnicy.
następnym jednak roku powrócił znowu do
ia, a w K-e osadzony został i wtrącony do
ienia w baszcie zamkowej sędziwy Kiej-
ostatni bohater pogańskiej Litwy. Tu u-
i go dworzanie Jagiełły. Syn Kiejstuta,
ld, również osadzony został w zamku K-im,
udało mu się zbiedz przy pomocy żony
. W r. 1385 przyjmował Jagiełło w K-e
w polskich i węgierskich i zawarł z nimi
l określający warunki, na jakich miał pa-
ć w Polsce. Od czasów Jagiełły nie mia-
osobnych książąt, lecz wchodziło w skład
dłości wielko-książęcych i było siedzibą
oksiążęcego ciwuna. Od czasów Zy-
ta I ciwunów K-ich poczęto nazywać na-
nikami lub dzierżawcami. Za Zygmunta
ta dzierżawę K-ą otrzymał wychodziec
ewski, znany w dziejach kniaź Kurbski,
tu mieszkał czas niejakiś. Zamek K-i
zburzony podczas najazdu Tatarów za
Aleksandra. Powracający z Moskwy w r.
poseł cesarski Herberstein zastał go już
szałym. Po Unii Lubelskiej K. stało się
twem niegrodowem, obejmującem miasto
przyległościami. K. było miastem kró-
em, rządziło się prawem magdeburskiem
pieczęci używało Leliwy. Na sejmie
wskim z r. 1773—5 stany Rzpltej na-
starostwo K-e w 50-letnie posiadanie
ityczne Józefowi Skarbkowi Ważyńskie-
odkomorzemu oszmiańskiemu. Był tu
i kościół katolicki parafialny, jeden
u przez Jagiełłę w r. 1387 w dzień
nia pogaństwa fundowany. Kościół
any założony był zapewne na zwaliskach
świątyni pogańskiej. W r. 1440 Ka-
Jagiellończyk fundacyę tę odnowił i na-
ciołowi Puciłów i Łoszko (Łosk), oraz
inę. W r. 1526 Gasztoldowie fundusz
wa powiększyli. O 2 wiorsty od K-a
odze do Smorgoń znajduje się starożyt-
zisko na wzgórzu, wysokości 10 sążni,
owalnego. Wał otaczający grodzisko
2 sążnie wysoki. Wnętrze zajmuje ob-
lnej morgi. W środku są ślady studni.
tę od grodziska znajdują się cztery wy-
ogiły, zwane na Litwie kurhanami.
cy K. mieszka znaczna liczba Tatarów,
u osadzeni zostali przez Witolda. Me-
j mają oni we wsi Doubuciszkach pod
K-em. Opis K. przez Suryna w Tygodn. Ill.
1878 № 130; Baliński M. „Pisma histor.“ J. J.

Krewskie starostwo niegrodowe z dóbr stołowych około starożytnej osady tej nazwy, w końcu XVI w. wytworzone. W r. 1771 starostą był Slizień podkomorzy słonimski; kwarta wynosiła 2 000 zł. 17 gr. Sejm pierwszego rozbioru oddał starostwo K. w 50-letnie posiadanie emfiteutyczne Józefowi Skarbkowi Ważyńskiemu. (Vol. leg. VIII 681). <

Kreyda Floryan (* 1680—† 1708), pijar od św. Hieronima, nauczyciel w kolegium Chełmskiem, pisał eulogie łacińskie na cześć M. B., wydał kilka panegiryków po łacinie—na cześć rodzin Krasińskich, Hieronima i Anny Lubomirskich; typ napuszonosci i przesady. Tytuły ob. Estreicher XX. Red.

Kreyenberg Gotthold, pedagog współczesny (* w r. 1837 w Kottbus w Prusach). Po nauczycielstwie w Gdańsku i w Grudziążu dostał się do Barmen w prow. Nadreńskich, wreszcie w r. 1870 został przełożonym nad szkołą wyższą dziewczęcą w Iserlohn w Westfalii. Ulepszenie nauczania i prowadzenia dziewcząt w szkole niemieckiej jest w znacznej mierze owocem jego pracy. On dał pobudkę do pierwszego zjazdu nauczycielskiego w Weimarze w r. 1872; on uczestniczył w pracach kommissyi ministeryalnej, zwołanej w r. 1873 przez Falka; on powołał do życia Powszechny Związek Niemiecki zakładów użyteczności publicznej dla nauczycielek i wychowawczyń (Allgem. Deutscher Verband gemeinnütziger Anstalten f. Lehrerinnen u. Erzieherinnen); jemu zawdzięcza szkolnictwo niemieckie gruntowne prace: „Mädchenerziehung u. Frauenleben“ (Berlin 1872); „Die höhere Töchterschule“ (Lipsk 1874); „Sorge f. d. Lehrerinnen u. Erzieherinnen“ (Toruń 1875); „Handfertigkeit u. Schule“ (Frankfurt n. M. 1883); „D. deutsche höhere Mädchenschule“ (t-że 1887). Z historyi pojęć wychowawczych dał K. „Gotthilf Salzmann u d. Philantropinismus“ (t-że 1884). Pisał też biografie patryotyczne Ernesta sachsenkoburskiego z XVII w. zw. Pobożnym, królowej Ludwiki pruskiej, Teodora Körnera. <

Kreyenbühl Jan, pisarz szwajcarski (* w Pfaffnau [w kant. Lucerny] 2 list. 1846 r.); pobierał studya na uniwersytetach w Bonn, Tubindze, Freyburgu i Monachium i napisał rozprawę o jednym z dyalogów Platona. Mianowany w 1875 r. profesorem filozofii w Lucernie, z powodu swych poglądó zbyt postępowych dla katolickiego miasta zmuszony był podać się do dymisyi i zająć bardziej skromne stanowisko w kant. Argowii. Od r. 1881 K. jest prywat. docentem filozofii w uniwersytecie Zurychskim. Pisał o filozofii.

Kreyenhoff Korneliusz Rudolf Teodor, ob. Krayenhoff.

Kreysig Fryderyk Ludwik (* w Eilenburgu d. 7 lipca r. 1770—† w Dreznie dn. 4

Digitized by Google

czerwca r. 1839), lekarz. Do nauk lekarskich przykładał się od r. 1788 naprzód w Lipsku, następnie w Pawii. Otrzymawszy od uniwersytetu lipskiego dyplom doktorski, został docentem prywatnym; w r. 1796 powołano go do Wittenbergi na profesora patologii i chirurgii; przedmioty te wykładał do r. 1801, poczem tamże objął katedrę anatomii oraz botaniki. W Wittemberdze urządził pierwszą w Niemczech klinikę ambulatoryjną i wogóle niemało przyczynił się do ulepszenia sposobu nauczania w wydziale lekarskim tamtejszym. W r. 1808 powołano go na lekarza przybocznego elektora saskiego, mianując go równocześnie rzeczywistym radcą dworu; odtąd zamieszkiwał stale w Dreźnie. W latach 1813—1815 przebywał w Berlinie przy Fryderyku Auguście, królu saskim i księciu warszawskim, trzymanym wówczas w niewoli przez sprzymierzonych przeciwników Napoleona. Wtedy opracował najważniejsze z dzieł swych p. n. „Die Krankheiten des Herzens systematisch bearbeitet und durch Beobachtungen erläutert“ (Berlin 1814 — 1817, 3 części w 4 tomach), które przełożone zostało na kilka języków innych, a zawiera w sobie ustępy i dziś jeszcze zasługujące na przeczytanie. Gdy Collegium medico-chirurgicum drezdeńskie przekształcono na Akademię medyko-chirurgiczną, K. objął w niej katedrę patologii i terapii szczegółowej, zostając zarazem dyrektorem kliniki lekarskiej. W r. 1822, z powodu zdrowia nadwątlonego, ustąpił z katedry dobrowolnie, ale nie porzucił pracy naukowej, zajmując się zwłaszcza wiele botaniką. Z bardzo licznych prac jego, już przestarzałych, wymieniamy tylko „Ueber den Gebrauch der natürlichen und künstlichen Mineralwässer von Carlsbad, Ems, Marienbad, Eger, Pyrmont und Spaa“ (Lipsk 1825), ponieważ posiadamy ją w przekładzie polskim S. Pleszkowskiego p. n. „Wody mineralne, naturalne i sztuczne, Karlsbadzkie, Embskie [tak!], Marienbadzkie, Egierskie, Pyrmontskie i Spa“ (Warszawa 1832 — przekład skrócony, w 8-e, str. 75). — Por. „Allgem. Deutsche Biogr.“ (T. XVII str. 153); „Biographie médicale“ (T. V, str. 456); spis zupełny prac wszystkich K-a podaje Callisen w „Med. Schriftsteller-Lexicon“ (T. X, str. 388—395 i T. XXIX, str. 349—351). Dr. J. P.

Kreyssig Fryderyk, historyk literatury powszechnej (* 1818—† 1879). Napisał: „Vorlesungen ü. Shakespeare“ (wyd. 3-e r. 1877) „Shakespearefragen“ (1874) „Gesch. der franz. Nationallitteratur“ (wyd. 5-e r. 1879); „Studien z. franz. Kultur - u. Litteraturgesch.“ (1864); „D. franz. Geistesbewegung im XIX Jahrh“. (1873). Są także jego „Vorlesungen ü. Goethe's. Faust“ (1866). Był rektorem szkoły przemysłowej we Frankfurcie n. M. <

Kreza, Kryza, Kryzka, Kruszka, z niemieckiego od wyrazu Kraus, kędzierzawy, zmarszczony. Stąd pochodzą: Krausę, Heilskrause, kołnierz marszczony, oraz Gekröse, wnętrzności. Oba te wyrazy utraciły się w języku naszym. 1) Kreski = żołądek cielęcia, które żyło tylko mlekiem; nasz termin właściwy brzmi podpuszczka; kruszki=wnętrzności. 2) Kreza (z tego samego źródła pochodzi wyraz rossyjski Kružewa=koronki); tak zwał się kołnierz marszczony lub koronkami obszyty, męzki, będący w modzie za czasów Zygmunta III i Władysława IV. Za Jagiellonów wyłogi u szat zwano kruszkami. Nazwa ta jeszcze dzisiaj dochowała się u ludu. W Łęczyckiem zowią K-ą kołnierz obszyty falbanką (Kolberg „Łęczyckie“ 15); w Krakowskiem tak nazywają się kołnierze u koszul (tenże „Krakowskie“ I 131). Często ludu miesza wyrazy fryza i kryza. Ob. J. Karłowicz „Słown. wyr. obcych“ oraz „Słownik gwar polskich“. Lk.

Kreza Jakób, znakomity matematyk czeski (* 1648 w Smirżycach na Morawie—† w Bernie morewskim w r. 1715), jezuita. Nauczał matematyki na uniwersytecie praskim, później w akademii ołomunieckiej. Posłany przez zwierzchność swą do Hiszpanii, wykładał w kollegium madryckiem Karola II z taką biegłością i powodzeniem, iż dano mu zaszczytne przezwisko „Euklidesa Zachodu“ (Hesperiae Eucl.). Wraz z Karolem III, sięgającym po koronę Cesarską w Niemczech, opuścił Hiszpanię i wrócił do ojczyzny. W druku są jego: „Elementa geometriae Euclidis“ (Bruksella 1688); „Theses mathematicas“ (po hiszp.), oraz pojedyńcze: „De arithmetica speculativa“, „De fractionibus“, „De logarithmis“, „De Trigonometria rectilinea et sphaarica“, „De Astronomia“, „De Architectura militari“. Najważniejsze z jego dzieł: „Analysis speciosa trigonometriae sphericae, primo mobili, triangulis rectilineis, progressioni arithmeticae, aliisque problematis applicata“ wyszło już po jego śmierci (Praga 1720). <

Krezalol, ob. Krezol.

Krezilas (Kresilas), rzeźbiarz grecki z Kydonii (dziś Chania) na Krecie, z V w. przed Chr., czynny w drugiej jego połowie; tworzył w Atenach i w Hermionie peloponeskiej, może i w Kydonii. Pliniusz starszy (Natur. hist.) wymienia jako dzieła K-a: Bojownika z dzidą, Padającego w boju, Ranioną amazonkę, Diitrefosa, wodza ateńskiego, i podobiznę Peryklesa. Dochowały się: trzy popiersia hermowe wielkiego polityka, Amazonka i Diitrefos, uważany za jednoznaczny z owym bojownikiem. Wysławiany jako „wielki olimpijczyk“ Perykles K-a jest istotnie szlachetnym i poważnym, ale bez rysu genialności (Gliptoteka w Monach.). Z kilku amazonek odpowiadających opisowi Pliniusza Lübke (Gesch. d. Plastik“ 1871) za najlepszą i najprawdopodobniej oryginalną K-a uważa kapito-

Digitized by Google

ką; przy niej to współzawodniczył artysta idyaszem i Polikletem. Ostatnie lata przy- ią żywe zajęcie się K-m; głównie odznacza tu Furtwängler, monachijski badacz i znaw- ginetyków; rozszerza on znacznie obręb izny artystycznej K-a, doliczając do pliniu- vych jeszcze głowę wojownika w Berlinie, g w Sala della Biga w Watykanie, Dio- a w Gliptotece mon., Meduzę Rondaniniego sąg Diadumenesa, z którego głowa docho- się w czterech powtórzeniach. Kekule ica K-i Anakreonta, ale odejmuje kilka ch. Wnosząc z Amazonki i Peryklesa aby K-a uznać za przedstawiciela poczy- ego się naturalizmu. O K-u: Overbeck ch. d. Griech. Plastik" wyd. 4-te). Colli- „Histoire de la sculpture grecque" T. II. vängler A. „Meisterwerke" i „Abhandlun- d. bayerischen Akad." 1898. Kekule inger gelehrte Anzeigen". <

rezka, kruszka, krużka, kryska, ızka [zwykle wyrazy te używane są tyl- l. m.] od niem. Gekröse, błona śród- na, po łac. *mesenterium* (z grec. μέσος= , pośród czego znajdujący się, i τὸ ἔντε- rzewo, jelito). Anatomowie zowią tak enia, albo marszczki otrzewnej, służące ytwierdzenia lub utrzymywania w poło- właściwem jelit i trzew brzusznych (por. ewna).—Pospolicie jednak nazwę kre- si tylko K. jelita cienkiego (ob.), zwła- u zwierząt. Błona ta u cielęcia, cienka a, bywa używana na pokarm, przyprawia- smaicie, a przez osoby niektóre chętnie ; —W wieku XVII, jak się dowiadujemy ki kucharskiej St. Czerneckiego, nadziewano także kiszki, a podawano stół w rosole. Dr J. P.

szka jądra, ob. Jądro.

ıżol albo **Krezylowy alkohol**, C_7H_8O, jest szym homologonem fenolu C_6H_5OH (kwa- bolowego), jest więc metylooksybenze- $C_6H_4\begin{cases}CH_3\\OH\end{cases}$. Teorya przewiduje istnie- ech ciał o powyższym wzorze; w rzeczy istnieją trzy izomeryczne K-e:

orto

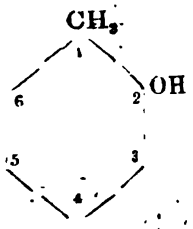

meta

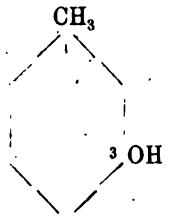

para

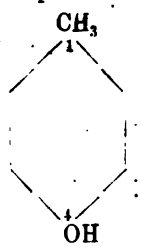

różniące się od siebie tem, że w związku meta grupy CH_3 i OH znajdują się przy sąsiednich węglach pierścienia benzolowego, w związku orto zajmują położenie 1.3, a w związku para złączone są z węglami 1 i 4. Są to ciała stałe o różnych własnościach fizycznych i chemicznych. Ortokrezol topi się w 30°, meta—w 4°, a para—w 36°; odpowiednie punkty wrzenia leżą: orto w 191°, meta 203°, para 202°. Wszystkie trzy K-e występują w smole pogazowej węgla kamiennego prawie w równych ilościach; w smole pogazowej węgla brunatnego znajduje się przeważnie m-krezol, p-krezolu znacznie mniej, a o-krezolu niema prawie zupełnie. Krezole można wydobyć z tej frakcyi, która pozostaje po usunięciu kwasu karbolowego. Jest to ciecz ciemna, która po kilkakrotnem przedestylowaniu znana jest w handlu jako „90—100% surowy kwas karbolowy". Ponieważ jednak oddzielanie K-ów izomerycznych połączone jest z wielu trudnościami, więc ciała te bywają otrzymywane na drodze innej, a wspomnianej mieszaniny krezolów używa się głównie do wyrabiania środków dezynfekcyjnych, znanych pod nazwą Liquor Cresoli saponatus, Sapocarbol, Lysol i t. p. Są to pr. eważnie roztwory mieszaniny Krezolów w mydle lub w roztworach niektórych soli, używane do dezynficyowania podłóg, ustępów, schodów i t. p. K-e rozpuszczają się częściowo w wodzie; wodne roztwory posiadają też własności antyseptyczne. Potasowa (lub amonowa) sól paradwunitrokrezolu znana jest w handlu pod nazwą oranżu Wiktoryi (Viktoriaorange=żółć złota). Roztwór tego barwnika z karminem indygowym tworzy zielony barwnik, używany do barwienia wódek (zieleń szmaragdowa). Mieszanina orto i paranitrokrezolu tworzy surrogat szafranu. - Ester salycylowy K-u, t. zw. Krezalol, używany jest w lecznictwie. Pod względem fizyologicznym ciekawe jest występowanie p-krezolu w postaci kwasu krezylosiarkowego w moczu. Fr. Zn

Krezus, po grecku Κροῖσος, po łacinie *Croesus*, ostatni król lidyjski, z dynastyi Mermnadów (ob.), syn Alyattesa i karyjskiej nałożnicy, urodził się w r. 592 przed Chr.; na tron wstąpił po ojcu, według zwyczajnej chronologii, w r. 560, a sprawował poprzednio przez lat 14 namiestnictwo ziemi Myzyjskiej, gdzie w no-

Digitized by Google

wo przez Lidyjczyków założonem Adramyttion rezydował. Skoro tylko objął rządy, wyruszył w pole przeciwko azyatyckim Grekom i zmusił ich, z wyjątkiem Milezyjczyków, do uznania swego zwierzchnictwa i do płacenia haraczu, pozostawiając wszakże poszczególnym miastom w wewnętrznych stosunkach zupełną samodzielność. Z poblizkiemi wyspami greckiemi, którym na morzu dorównać nie mógł, zawarł sojusz, a z Miltyadesem, władzcą trackiego Chersonezu, stryjem bohatera z pod Maratonu, zostawał w przyjaznych stosunkach. Rozszerzył potem dzierżawy państwa swego aż do rzeki Halys. Królestwo lidyjskie stanęło natenczas na szczycie swej potęgi, obejmowało bowiem, według świadectwa Herodota (1,28), pod swem berłem Lidyjczyków, Frygijczyków, Myzyjczyków, Maryandynów, Chalybów, Paflagończyków, Traków Tyńskich i Bityńskich, Karyjczyków, Jończyków, Doryjczyków, Eolczyków i Pamfylczyków. Liczne te ziemie, z przyrody nadzwyczaj żyzne, kryjące w swem łonie także pokłady złota i srebra, a gdzie helleńskie szczepy osiadły, przez handel morski i lądowy zamożne i wysoką kulturą kwitnące, dostarczyły K-owi ogromnych bogactw owych, jakie odtąd w przysłowie poszły: bogaty jak Krezus. Gdy tak K. zasiadał na tronie lidyjskim, w całym blasku wielkiej potęgi królewskiej, olśniony skarbami ogromnemi, odwiedzali go wszyscy ówcześni mędrcy greccy, a pomiędzy nimi także sławny Ateńczyk Solon, z którego ust król przedewszystkiem uznanie i pochwały wielkiego szczęścia swego usłyszeć pożądał. Wszakże na pytanie K-a, kogo za najszczęśliwszego z wszystkich ludzi uważa, wymienił mu Solon najprzód Ateńczyka Tellosa (ob.), któremu po życiu zacnie i szczęśliwie spędzonem także zgon chwalebny przypadł w udziale, a na drugiem miejscu szlachetnych młodzieńców Kleobisa i Bitona (ob.), którzy w nagrodę za serdeczne przywiązanie do matki na prośby jej w świątyni Hery z woli bogów snem wiecznym zasnęli. Gdy K., urażony w swej pysze i zarozumiałości, wyrzuty czynił Solonowi, że jego szczęścia nadzwyczajnego ani nie myśli porównać z szczęśliwą dolą zwyczajnego obywatela, odparł mu mędrzec, że nikogo przed śmiercią mienić szczęśliwym nie może, ponieważ bogowie już wielu śmiertelnych chwilowem szczęściem obdarzyli, aby ich potem w nieszczęścia otchłaniach pogrążyć. Wkrótce potem doświadczył K. i na sobie, w najbliższem swem otoczeniu, odwiecznej prawdy o zmienności fortuny. Miał on dwóch synów, z których jeden był głuchoniemym, drugi zaś, nazwiskiem Atys, dorodny młodzieniec, wyróżniający się przed wszystkimi rówieśnikami, chlubę stanowił ojca kochającego. Śniło się otóż razu pewnego K-owi, że żelazne ostrze śmierć Atysowi przyniesie. Aby go ustrzedz przed takiem nieszczęściem, kazał zaniepokojony ojciec wszelką broń z toczenia syna uprzątnąć, pozwolił mu jedna że raz jeden niebacznie, na usilne prośby jej wybrać się na łowy na ogromnego dzika, który przecież, jak syn go uspakajał, nie ma żelaznego pocisku. Lecz właśnie pocisk taki trafił go z ręki towarzysza, Adrastona (ob.), który do zwierza mierzył, a nieszczęsnem zrządzeniem śmiertelną ranę Atysowi zadał. Mimo ciężkiego bólu nie mścił się jednakże nieszczęśliwy ojciec na mimowolnym zabójcy syna, lecz pocieszał go nawet w rozpaczliwym żalu. Niebawem i o państwa swego losy troskać się począł K., kiedy młody i energiczny Cyrus, potężny władzca państwa perskiego, dziewierza jego, Astyagesa, króla Medów, z tronu strącił. Zaniepokojony wielkiemi sukcesami bezpośredniego sąsiada, i jego państwa bezpieczeństwu zagrażającego, zapytał się K. delfickiej wyroczni, do której, po licznych innych próbach miał największe zaufanie, o radę, czy ma Cyrusowi wojnę wypowiedzieć, astarał się przytem łaskę Apollina zjednać sobie przez wielkie ofiary i nadzwyczaj hojne dary; wyróżniały się zaś pomiędzy temi dwa olbrzymie roztruhany, jeden ze złota, drugi srebrny, tak zwane *oraculares Croesi* (Herodot, 1,50). Tłumacząc wtedy na swą korzyść dwuznaczną odpowiedź Pytyi, która brzmiała: Κροῖσος Ἅλυν διαβὰς μεγάλην ἀρχὴν καταλύσει (=skoro K. Halys przekroczy, zwyrzy wielkie państwo, Aristoteles, Rhet. 3,5) wtargnął jesienią r. 549 przez pograniczną rzekę Halys do wschodniej Kappadocyi, która od czasów podbicia królestwa medyjskiego do dzierżaw Cyrusa należała. Pod murami warownego Pieryi, w pobliżu miasta Synopy, którą lidyjska armia zajęła, napotkał na siły nieprzyjacielskie, jednakże walka, jaką z Cyrusem przez cały dzień toczył, nie była rozstrzygającą. Cofnął się wtedy K. przez rzekę Halys do stolicy Sardes, aby podczas zbliżającej się pory zimowej przygotować nową wyprawę i na czele potężniejszego wojska, wzmocnionego posiłkami już to Spartańczyków, już też i Babylończyków i Egipcyan, z których królami Nabonedosem i Amazysem był się sprzymierzył, w pole przeciw Persom wyruszyć. Tymczasem zaś rozpuścił większą część wojska, i to zaciężnych, do domu, w przeświadczeniu, że Cyrus podczas zimy kroków nieprzyjacielskich nie przedsięweźmie. Atoli Cyrus zupełnie niespodzianie, myląc czujność Lidyjczyków, ponieważ nie chciał stracić sukcesów swych w pierwszej wyprawie, a mianowicie wrogowi dozwolić w trójnasób siły swe pomnożyć, stanął z zdumiewającą szybkością pod murami Sardes. Nieulękniony wszakże K. wyprowadził zaraz zastępy swoje do boju, który się toczył tuż pod wschodniemi murami stolicy. Główna siła jego polegała na wyborowej konnicy, lecz tę spłoszył niebawem Cyrus przez pociągowe wielbłądy, których odoru koni

Digitized by Google

eść nie mogą. Po zaciętej walce wparł eszcie Cyrus Lidyjczyków do miasta i rozczął jego oblężenie. Łudził się jeszcze K. dzieją, że nadejdą tymczasem wojska sprzyerzeńców, których o pomoc bardzo teraz glił. Persowie jednakże już po dwóch tyiniach wdrapali się na cytadelę, na miejscu, ore zawsze za niezdobyte uchodziło, zdobyli rdes, a K-a żywcem pojmali; Cyrus zaś, ry dotychczas tylko pobratymcze ludy pod ą władzę podbijał, zawładnął teraz, w r. 6, całą wielojęzykową Azyą Mniejszą. Gdy y zdobyciu miasta, jak pisze Herodot (1,85) potkał perski wojak K-a, którego nie znał, uż się zamierzył na niego, aby królowi, na zystko już obojętnemu, zadać cios śmiertelny, ał jedynak jego głuchoniemy, na widok ten achem nawskoś przejęty, naraz mowę odskać i wykrzykiem: „Człowiecze, nie zabijaj rezusa" życie ojcu uratował. Tenże histok opowiada dalej, że Cyrus rozkazał stos elki postawić, a na nim pojmanego króla więzach, razem z czternastu lidyjskimi łopcami szlachetnego rodu żywcem spalić; omienie obejmowały już nieszczęśliwe ofia, kiedy K., pomny słów ateńskiego mędrca, nikogo przed śmiercią szczęśliwym mienić e można, donośnym głosem trzykrotnie imię łona wymówił i zaciekawionemu tym wykrzyem Cyrusowi spotkanie swe z Ateńczykiem owiedział; głęboka prawda, kryjąca się w oem zdaniu, uczucie zależności od potęg wyżych jako i niestałości szczęścia ludzkiego, tak łęboko Cyrusa przejęły, że nie tylko ułaskił K-a i pozostawił mu tytuł królewski, lecz awet na przyjaciela go sobie obrał; z woli też róla wyraźnej był K. jeszcze i syna jego, ambyzesa, doradzcą doświadczonym.—Zmiene losy K-a, który jako ofiara okrutnej katatrofy z najwyższych szczytów szczęścia, na akie w blasku świetnym korony królewskiej ieprzebrane bogactwa rzekomo wynieść mogą, unął w przepaść strasznej niedoli i niewoli istotnej, ukształtowali greccy historycy, jak Herodot, Ksenofon, Ktezyas, Diodoros w przeóżnych szczegółach jako tragedyę fatalistyczną. Mianowicie zaś Herodot, który dzieje K-a w obzernym zarysie podał potomności, wyzyskał e w podwójnej tendencyi, już to jako gorliwy wyznawca głębokiego dogmatu religijnego, że wszelką pychę i przekroczenie naznaczonych człowiekowi granic, według niezłomnych i niedmiennych wyroków odwiecznej sprawiedliwoici losami ludzkiemi kierująca opatrzność, jakoy z zawiści (φθόνος) na wielką swą potęgę, swym gniewem ściga i w chwili sposobnej upokarza śmiertelnych, albo też doszczętnie ich w postaci Nemesys dziejowej niszczy, już też jako gorący patryota, jako szlachetny obrońca greckiej wyroczni delfickiego bóstwa, które, według świętego przekonania ojca historyografii, w wyrokach swoich jest nieomylnem. Oko krytyczne zatem niejednego niedokładnego, nieścisłego, z historyczną prawdą się rozmijającego, w pobożnej intencyi zabarwionego szczegółu w starodawnej tradycyi o losach K-a się dopatrzy. Sławne więc owo spotkanie się K-a z Solonem już dla samych trudności chronologicznych mało jest prawdopodobne. Opowieść zaś o śmierci, jaką królewicz Atys ponieść miał z ręki Adrastosa, powstała, oczywiście, na tle lidyjskiej legendy mitycznej o bożku Atysie (Atis), który również pod kłami dzika olbrzymiego ginie. A wreszcie rozkaz Cyrusa, aby K-a na stosie żywcem spalono, sprzeciwia się wręcz najprzód historycznie stwierdzonej łagodności wspaniałomyślnej, z jaką król perski względem zwyciężonych wrogów zawsze się obchodził, a przedewszystkiem fundamentalnej zasadzie religii Zoroastra, głoszącej niepokalaną czystość ognia jako najwyższego starodawnych Persów bóstwa, którego przez spalenie ludzkiej ofiary przenigdy nie było wolno splamić. Domysł ztąd słuszny, że sprawa cała istotnie w następujący sposób się rozegrała: K., uważając klęskę państwa swego jako zasłużoną karę bogów, zamierzył gniew ich według zasad fenicko-babylońskiej religii, której także Lidyjczycy hołdowali, ofiarą własnej osoby przebłagać. Pochwalając zamiar swego króla pobożnego, złożyli Lidyjczycy obok niego na stosie prócz złota i kobierców purpurowych najdroższe swe skarby, i to czternastu chłopców dorodnych, synów rodów najznakomitszych. Mikołaj z Damaszku (por. Mueller, Fragmenta, tom III, str. 408) opowiada, że gwałtowna ulewa płomienie buchające zagasiła, a znakiem to było wyraźnym, że bogowie ofiary takiej przyjąć nie chcą; urządzeniu zaś temu cudownemu zawdzięczał K. swe ocalenie (Ksanthos we „Fragmenta" Muellera, tom I, str. 40 i nast.). — Por. Voemel, Exercitat. chronolog. de aetate Solonis et Croesi, Frankfurt 1832. S. Drz.

Krezyos, po grecku Κρῆσος, po łacinie *Cresius*, przydomek bożka Bakchosa w Argos, ponieważ tutaj w swej świątyni kazał Aryadnę (ob.), z Krety pochodzącą, pochować. S. Drz.

Krezylit, materyał wybuchowy używany we Francyi do napełniania bomb i granatów; składa się on z trinitrokrezolu. K. ma działać silniej i być trwalszym niż melinit, z którego jednakże domieszką dopiero może nastąpić działanie wybuchowe K-u. M. H.

Krezylowy alkohol, ob. Krezol.

Kręciek, ob. Kołowacizna.

Kręciel, taką nazwę nosi niekiedy u ludu naszego wir piasku, przez wiatr podjęty na drodze lub polu. Niekiedy pojawia się forma kręcisz, kręciszek. Zwykle jednak taki wir zowią wichrem dyabelskim, dyablim tańcem, młynkiem. Ob. Wiatr (mitologia). L. K.

Digitized by Google

Kręcijan, także kręcisz, niekiedy kręt, człowiek, postępujący drogą nieprawą, krętacz. W Kieleckiem (Kolberg I 97) istnieje zwrot mowy: „Święty Jan Kręcijan“, z powodu powszechnej przeprowadzki w tym dniu. L. K.

Kręcisz, ob. Kręciel.

Kręcz karku, nazwa niewłaściwie nadawana zapaleniu nagminnemu opon mózgordzeniowych (*Meningitis cerebrospinalis epidemica*), ob. Opony mózgu i rdzenia (choroby tych opon). Dr J. P.

Krocki, her bpolski. Na tarczy ściętej— w polu górnem czerwonem— pół srebrnego jednorożca, a za nim trzy gwiazdy złote nad takimże półksiężycem; w polu dolnem szachownica błękitno-srebrna. Nad chełmem w koronie szlacheckiej pół jednorożca srebrnego. Herb starej rodziny kaszubskiej na Pomorzu, której jedna linia wylegitymowała się ze szlachectwa w Królestwie Polskiem około roku 1840. Źródła: Siebmacher III, 267; Akta b. Heroldyi Kr. Polsk. D.

Fig 159. Kręcki (herb).

Kręgi, ob. Kręgosłup.

Kręgiel, kręgle, zabawa. J. Karłowicz („Słown. wyrazów obcych“) wyprowadza tę nazwę z niemieckiego Kegel. Jest to wywód zupełnie słuszny, o ile chodzi o zabawę dzisiejszą miejską, zresztą znaną u nas i dawniej. Ale w gruncie rzeczy może wyraz jest swojski, od wyrazu krąg, a był dawniej stosowany do innej zabawy. W Krakowskiem w liczbie zabaw wiosennych O. Kolberg wymienia koła, rzucanki, kręglice, (I, 292). W okolicy Ropczyc istnieje zabawa pod nazwą „kręgla toczyć“, która już zastosowała ruchy kręgli niemieckich. Bawiący się toczą koło, rozłożywszy ręce i rozstawiwszy nogi; przybierają postać znaku X i rzucają się bokiem (Udziela „Zbiór wiad. do antr. kraj.“ X 77). W Sieradzkiem („Wisła III 489) K-em nazywa się zabawa, którą gdzieindziej lud zowie Kręgiem (ob. Krąg) —tutaj nazwa miejscowa i cudzoziemska Kegel pomieszały się już. Zwykle jednak K-ami nazywa się zabawa niemiecka Kegel, która upowszechniła się w kraju naszym za Sasów: w ogródkach gdzie sprzedawano trunki, przekąski, budowano umyślnie kręgielnie pod dachem dla osłony od deszczu i skwaru. L. K.

Kręgownica u Kaszubów tulejka, rurka żelazna: w kręgownicy tkwi luśnia (ob.) a kręgownica sama na osi jest osadzona. Rod.

Kręgoskrzelne, ob. Cyclobranchiata.

Kręgosłup — *Columna vertebralis*. K-em nazywa się w anatomii porównawczej zwierząt skielet osiowy przeważającej liczby zwierząt kręgowych (*Vertebrata*). Jeżeli chodzi o ścisłość, to termin ten dotyczy właściwie tylko tych zwierząt kręgowych, których skielet osiowy zbudowany jest z pojedyńczych członów zwanych kręgami; ponieważ jednak kręgi, jak również ich wyrostki i łuki—*processus* i *arcus vertebrae* nie pojawiają się jednocześnie, ponieważ w rozwoju kręgosłupa u poszczególnych grup kręgowców istnieje stopniowość różnicowania się rozmaitych składników jego, przeto większość anatomów, mając na względzie owe gienetyczne i porównawczo anatomiczne cechy, używa terminu „kręgosłup“ i w anatomii tych zwierząt kręgowych, gdzie brak jeszcze kręgów właściwych, czyli zaczyna porównawcze rozpatrywanie tego utworu od najwcześniejszych stadyów jego różnicowania, a więc od ryb kręgoustych i pewnych spodoustych (*Cyclostomata* i *Selachii*). 1) K. u ryb. U kręgoustych istnieją stosunki najprostsze, ponieważ ryby te posiadają strunę grzbietową (*chorda dorsalis*) która ciągnie się wzdłuż grzbietowej strony ciała; struna ta ma kształt grubego pręta, zbudowanego z wielkich wielokątnych lub okrągławych komórek, wypełnionych wodniczkami i posiadających grubą błonę komórkową; komórki struny zawierają jądra przyścienne; struna grzbietowa otoczona jest całym szeregiem błon, z których dwie (pochwa pierwotna zewnętrzna) — *elastica externa* i (pochwa wtórna) *elastica interna* są wytworami samej struny (warstwy obwodowych nabłonkowych jej komórek), gdy błona, zwana pochwą skieletorodną, jest pochodzenia łącznotkankowego (ob. fig. 160, A, B, C, D); pochwa skieletorodna jest bardzo ważną, gdyż w niej występują pierwsze utwory chrząstne lub kostne kręgosłupa; tak, już u ryb kręgoustych na stronie grzbietowej struny w pochwie skieletorodnej zjawiają się dwa szeregi bardzo drobnych chrząstek (z prawej i lewej strony rdzenia); na każdy odcinek ciała przypadają dwie takie chrząstki; w ogonowej części ciała chrząstki te zlewają się i tworzą dwie jednociągłe listewki chrząstkowe, brak tu wszakże kręgów, a nawet łuków, ponieważ poszczególne chrząsteczki nie zrastają się górnemi końcami i nie dają kanału do mózgu rdzeniowego. U ryb spodoustych (*Selachii*) i dwudysznych (*Dipnoi*) następuje dalsze różnicowanie się pierwiastków kręgosłupa dookoła struny grzbietowej, mianowicie: w pochwie skieletorodnej powstaje w każdym odcinku ciała para chrząstek grzbietowych i para brzusznych; pierwsze zrastają się ze sobą u góry i tworzą łuki grzbietowe (*neurapophysae*), które otaczają rdzeń pacierzowy (tworzą jego kanał); z góry łuki grzbietowe zamykają się wyrostkami nieparzystemi, które są dalszym ciągiem zrośniętych dwu

Digitized by Google

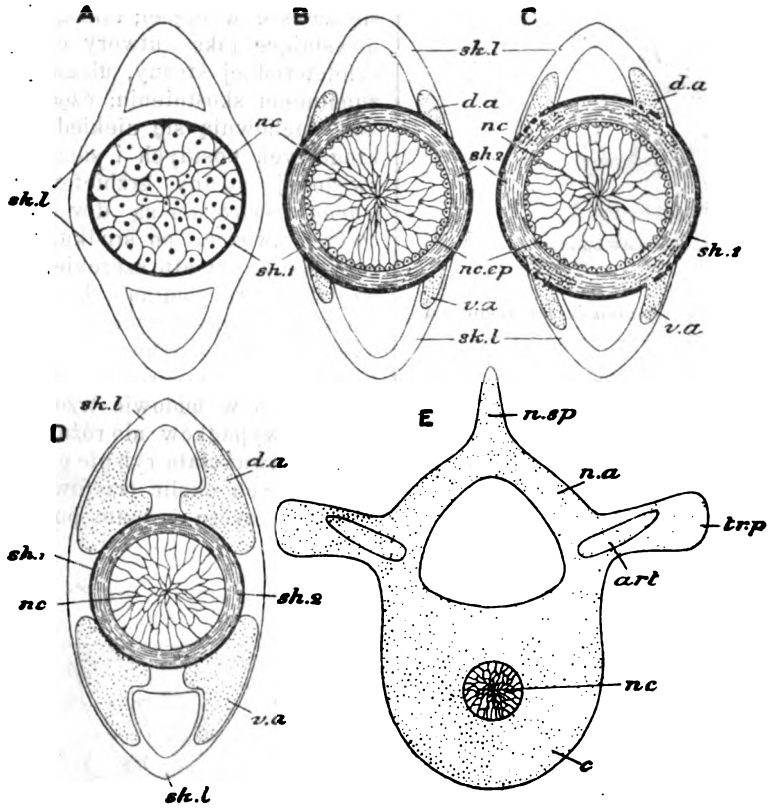

Fig. 160. Rozwój pochew struny grzbietowej i kręgosłupa (powstawanie kręgów kostnych), [przekrój poprzeczny, podług Wiedersheima]; schemat. [Stadya wczesne rozwoju] (A—D—ilustrują stosunki w okolicy ogona). A. Stadyum najwcześniejsze: *nc*—komórki struny; *sh'* pochwa pierwotna (elastica); *sk.l*—warstwa skieletorodna; B. Stadyum późniejsze filogenetyczne (u ryb kręgoustych i kostołuskich chrząstkoskieletowych): wewnętrzne komórki struny grzbietowej *nc* podległy uwstecznieniu (wakuolizacya ich), obwodowe *nc.ep* przybrały postać nabłonka; *sh²*—elastica interna; w warstwie skieletorodnej powstają parzyste zaczątki łuków kręgowych—grzbietowych (*da*) i brzusznych (*v.a*). C. Tkanka chrzęstna przerywa pochwę pierwotną struny i przenika do elastica interna (u dwudysznych, spodoustych i zrosłogłowych). D. Tkanka chrzęstna obrasta strunę z boków pochew (u kościstych kostnoskieletowych, kościstych, płazów i owodniowców (ob.). E Stadyum późniejsze rozwoju kręga piersiowego; struna—*nc* znacznie uwstecznioną; wytworzył się trzon kręgowy *c* i łuki i wyrostki: *na*—łuki grzbietowe z wyrostkiem ościstym *n.sp*; wyrostki poprzeczne — *tr.p* i wyrostki stawowe—*art*.

przeciwległych łuków; wyrostki te noszą nazwę ościstych — *processus spinosi* (wogóle wyrostki ościste mogą powstawać samodzielnie i od łuków niezależnie, dopiero później wchodząc w łączność z ostatniemi); w ten sam sposób drogą zrastania się dwóch przeciwległych chrząstek w okolicy brzusznej powstają łuki brzuszne (tylko w części ciała ogonowej) t. zw. *haemapophysae*, one-to zawierają ogonowe naczynia krwionośne; w okolicy tułowiowej ciała łuki brzuszne zanikają; o ile do wyrostków, łuki te tworzących, przytwierdzają się żebra, (ob.) noszą one nazwę — *parapophysae*. Już u ryb spodoustych powstają zaczątki trzonów kręgowych, mianowicie: tam, gdzie do zewnętrznej pochwy struny (pochwy skieletorodnej) przystają łuki, zostaje ona przerwana, a właściwie zwężona dzięki wrastaniu podstaw łuków do wnętrza ku środkowi (ob. fig. 160—C) i struna zostaje otoczona przez pochwę chrzęstną); tak więc na miejscach odpowiadających trzonom kręgów chrząstka znacznie grubieje, zaś na granicy kręgów tworzy warstwę cienką; tu więc struna grzbietowa jest rozszerzona; tego rodzaju trzony kręgowe (chrzęstne i kostne) są kręgami dwuwklęsłemi (*vertebrae amphicoelae*); jednemu kręgowi odpowiada para łuków grzbietowych i para brzusznych; w poszczególnych wypadkach pomiędzy dwoma łukami grzbietowemi powstają niewielkie chrząstki wstawne (*intercalaria*) (ob. fig. 161), przebite otworami, przez które wychodzą korzenie czuciowe danej pary nerwów. W takich pierwotnych chrzęstnych kręgach żarłaczy powstają zwapnienia najgłębszych części osłony chrząstkowej struny; u ryb dwudysznych w tych samych miejscach występuje kostnienie (ossyfikacya); wyrostki ościste łuków dzięki otoczeniu przez pokład kostny

Digitized by Google

również otrzymują zewnętrzne osłony kostne (wewnątrz jednak pozostaje chrząstka). Sto-

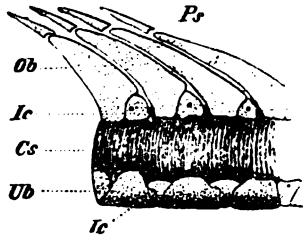

Fig. 161*a*. Kręgosłup ryby *Spatularia* (z jesiotrów) widok z boku.

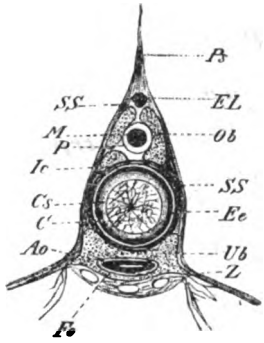

Fig. 161*b*. przekrój poprzeczny przez kręgosłup jesiotra
Znaczenie liter ogólne:
Ao—aorta; *C*—struna grzbietowa; *Cs*—wtórna pochwa struny (*elastica interna*); *Ee*—pochwa pierwotna; *EL* elastyczna wstęga podłużna w skieletorodnej warstwie; *Z*—rozrośnięte boczne części łuków brzusznych, oamykające od dołu aortę; *Ob*, łuki grzbietowe (górne): *p*—osłona mózgu rdzeniowego; *Ps*—wyrostek zścisty; *SS*—warstwa skieletorodna; *Ub*—łuki (dolne) brzuszne; *Ic*—*intercalaria*—płytki wstawne; *M*—rdzeń.

sunki powyżej opisane istnieją u żarłaczy; u spodoustych zrosłogłowych (*Holocephali*) i u dwudysznych (ob. fig 162) poszczególne trzony kręgów nie są zróżnicowane; tu struna grzbietowa jednociągła otoczona jest niezróżnicowaną pochwą chrzęstną, pochodzącą z podstaw wszystkich łuków kręgosłupa; łuki takie same jak i u żarłaczowatych. Stosunki w budowie Kr-ów u ryb kostołuskich chrząstkoskieletowych (*Ganoidei Chondrostei*) są bardzo podobne do stosunków u grupy poprzedniej (t. j. u *Holocephali*); nadomiar w okolicy tułowiowej ciała istnieją wyrostki (łuki) brzuszne (ob. fig. 161), które otaczają aortę; w okolicy ogonowej zaś istnieją dwa kanały: górny dla aorty i dolny dla żyły ogonowej; wyrostki ościste, a w części i łuki, podlegają skostnieniu; u kostołusków kostnoskieletowych (*Euganoides*) różnicują się trzony kręgowe; są one skostniałe, słabo dwuwklęsłe; powstają z podstawowych części pojedyńczych łuków; u łuskosta (*Lepidosteus*) kostnienie posuwa się znacznie dalej; struna g rzbietowa ulega zupełnemu prawie zanikowi; kręgi różnią się od poprzednich, są tyłowklęsłe (*opistocoelae*); obie powierzchnie sąsiednich kręgów ściśle przylegają ku sobie, a więc struna zostaje wyciśniona. U ryb kości-stych (*Teleostei*) struna grzbietowa zachowuje się zawsze w części; łuki grzbietowe i brzuszne, powstające jako utwory chrzęstne w pochwie skieletorodnej struny, ulegają częściowemu lub zupełnemu skostnieniu; części chrząstkowe łuków zachowują się niekiedy wewnątrz trzonów kręgowych kostnych i sięgają aż do pochwy zwężonej struny grzbietowej; trzony kręgów (*corpus vertebrae*) są d w u w k l ę s ł e (*amphi coelae*), zwężone po środku, na obu zaś końcach rozszerzone (światło szerokie, wąska ścianka bocz-na), tak, iż przypominają klepsydry; tylko cienka warstwa struny przylega do ścianek wewnętrz-nych kręgu, tworząc na granicy dwu kręgów poprzeczną przegrodę. Wogóle kręgi całego K-a u ryb w budowie trzonów swoich w większości wypadków nie różnią się znacznie od siebie, ponieważ ciało ryb nie posiada specyalnie zróżnicowanych okolic (szyjowej, tułowiowej i t. d.); różnice dotyczą jedynie pod względem zachowania się łuków (zrastają się lub pozostają wolne) lub obecności żeber; jednak pewne modyfikacye dają się dostrzegać u ryb kościstych (w rodzinach karpiowatych, sumowatych, piskorzowatych i *Characinidae*). Tak np. u karpiowatych łuk górny i ościsty wyrostek I-go kręgu przekształcone są w dwie blaszkowate kosteczki zwane s t r z e m i e n i e m (*stapes*) i rygiel-k i e m (*claustrum*), a łuk II-go kręgu—w kosteczkę zwaną k o w a d e ł k i e m (*incus*); żebro III-go kręgu—w m ł o t e c z e k (*malleus*), a IV kręgu zaopatrzony jest w b l a s z k ę (modyfikacya żebra), do której przytwierdza się ścianka pęcherza pławkowego; szereg tych połączonych ze sobą kosteczek wchodzi w połączenie z pod-stawową kością potyliczną *occipitale basilare*, do której przenikają części ucha, i pęcherza pławnym. Jeszcze więcej złożone modyfikacye występują u piskorza (*Cobitis fossilis*) (ob. fig. 2) K. u p ł a z ó w. K. płazów (*Amphibia*) (ob. fig. 163) powstaje również w warstwie skieletorodnej struny grzbietowej. W porównaniu z rybami zajmuje on wyższy stopień różnicowania się w kierunku kostnienia i zaniku struny grzbietowej; jednak ta struna zachowuje się mniej lub więcej u wszystkich płazów. Trzony kręgowe powstają albo z podstaw łuków, dra-

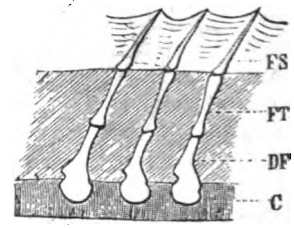

Fig 162. Kawałek kręgosłupa ryby dwudysznej *Protopterus*: C—struna grzbietowa, DF, FS i FT—części promieni pletwowych, połączone z pochwą struny.

Digitized by Google

ki obrastaniu struny temi ostatniemi, jak to jest u płazów bezogonowych (*Am. amura*), albo niezależnie od łuków, w warstwie skieletorodnej struny; w zawiązkach swoich jak trzony kręgowe tak też i ich łuki są chrzęstne; kość zjawia się później (u postaci dojrzałych), rugując chrząstkę. Na granicy zaczątków sąsiednich kręgów do przestrzeni międzykręgowych przenikają komórki chrzęstne, otaczające strunę; powstaje t. zw. chrząstka międzykręgowa (której niema jeszcze u ryb); u wielu płazów chrząstka przenika i do wnętrza trzonów kręgowych, rugując strunę; takie stosunki istnieją u traszek, aksolotli, u wielu

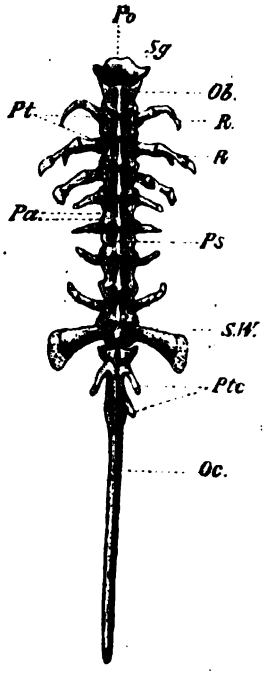

Fig. 163. Kręgosłup płaza bezogonowego *Discoglossus pictus* (wedł. Wiedersheima). *Ob* łuk górny I-go kręga; *Oc—os coccygis* (wiostyl): *Pa—processus articulares*—wyrostki stawowe (skośne—obliqui) kręgów. *Po*—przedni wyrostek dźwigacza; *Ps—Processus spinosi* (wyrostki ościste); *Pt—processus transversi*—wyrostki poprzeczne; *Ptc — processus transversi* w kręgach ogonowych; *R* — żebra; *Sg* — powierzchnie stawowe dźwigacza; *SW—sacrum*—okolica krzyżowa (złożona z jednego kręga).

płazów bezogonowych. Trzony kręgowe płazów ogoniastych są tyłowklęsłe (V. *opistocolae*), u bezogonowych—przodowklęsłe (V. *procoelae*), niekiedy tyłowklęsłe (np. u rodz. *Pipa*); przez powstawanie chrząstki międzykręgowej u płazów powstaje zestawienie poszczególnych kręgów ze sobą (u ryb istnieje tylko połączenie stałe), każdy bowiem trzon kręgowy ma dwie powierzchnie dla zestawienia z kręgami sąsiedniemi: jamę stawową i wyniosłość (główkę) stawową. Kręgi płazów posiadają różne rodzaje wyrostków kręgowych, które tworzą łuki lub pozostają wolne; istnieją tu, jak i u ryb, łuki grzbietowe z wyrostkami ościstemi (*processus spinosi*), które tworzą kanał rdzenia, a u płazów ogoniastych—łuki brzuszne w okolicy ogonowej (te tworzą kanał naczyniowy); oprócz tych istnieją u płazów ogoniastych wyrostki boczne parzyste [jedna gałąź odchodzi od trzonu kręgowego (*parapophysae* ryb), druga od łuku]; zrastając się, wyrostki te ograniczają otwór (podobne stosunki istnieją w kręgach szyjowych ptaków i ssaków); u płazów ogoniastych istnieją tylko wyrostki poprzeczne (*processus transversi*), z końcami ich zrastają się krótkie żebra; pozatem również po raz pierwszy zjawiają się u płazów wyrostki stawowate (*processus articulares*) na poszczególnych wyrostkach łuków grzbietowych. U płazów zachodzi już różnicowanie się poszczególnych okolic kręgowych, co jest w związku z lądowym trybem życia. Krąg pierwszy wyróżniany jest jako dźwigacz (*atlas*), posiada na przedniej powierzchni trzonu dwie stawowate powierzchnie zagłębione, z któremi zestawiają się dwa kłykcie (*condyli*) kości potylicowej czaszki; na przodzie trzonu wystaje wyrostek zębaty (zdaniem wielu anatomów pierwszy krąg płazów ma odpowiadać drugiemu innych zwierząt kręgowych, t. zw. zwrotnemu (*epistropheus*); istotny pierwszy zrastać się ma z czaszką; następne kręgi są kr. tułowiowemi (u żaby w ilości 7-iu, u traszek—12—15-tu); okolicę krzyżową (*sacrum*) tworzy tylko jeden krąg (*vertebra sacralis*), (ob. fig. 163); długie wyrostki boczne jego (ze szczątkami żeber na końcu) zrastają się z kośćmi biodrowemi (*ossa ilei*) miednicy; dalej następują kręgi ogonowe, liczne dość u pł. ogoniastych (23-36 u trytonów), zrośnięte zaś u bezogonowych w jedną, z boków spłaszczoną, kość, zwaną urostylem (*oscoccygis*); u wielu jednak pł. bezogonowych na kości tej występują wyrostki poprzeczne i otworki międzykręgowe (*foramina intervertebralia*) (ob. fig. 163). K. gadów jest jeszcze więcej zróżnicowany; ilość kręgów poszczególnych okolic wzrasta. Trzony kręgowe powstają w zawiązku z rozrastania się chrząstkowych podstaw łuków kręgowych; struna grzbietowa istnieje, znacznie jednak zwężona w przestrzeniach międzykręgowych; u wyżej stojących znika prawie zupełnie, tylko w grupach *Ascalabota* i *Sphenodon* struna przechowuje się w ciągu całego życia (szczególnie w przestrzeniach międzykręgowych). Kręgi bywają najrozmaitsze: u wyżej wymienionych grup dwuwklęsłe (*amphicoelae*); u innych w większości wypadków przodowklęsłe (*procoelae*) (jaszczurki, węże, żółwie, krokodyle), tak, iż powstaje na przodzie kręgu stawowe zagłębienie, w tyle—takaż wyniosłość; niekiedy kręgi danego osobnika w rozmaitych okolicach ciała są różnych typów; tak, że w ogonie pewnych jaszczurek bywają dwuwklęsłe, w szyi żółwi — tyłowklęsłe, dwuwklęsłe, a nawet z obiema powierzchniami

Digitized by Google

uwypuklonemi. U form kopalnych, jak *Ichtyosauria*, wszystkie kręgi są dwuwklęsło (rybie); takie same kręgi posiadają formy kopalne *Teleosaurii* (krokodyle kopalne); na granicy sąsiednich kręgów u krokodyli istnieją międzykręgowe tarcze chrzęstne.—Łuki górne kręgów zrastają się z trzonami zupełnie lub też pozostawiają szwy; pierwszy wypadek spotyka się u węży i jaszczurek, drugi—u krokodyli i żółwi. Łuki grzbietowe sąsiednich kręgów są ze sobą zestawione tak, że wyrostki stawowe łuków przednich przechodzą do tylnych; łuki brzuszne (dolne) istnieją w okolicy ogonowej u węży, jaszczurek i krokodyli: w kręgach tułowia bywają one zastąpione jeno przez wyrostki ościste (jak u węży); wyrostki poprzeczne wychodzą zawsze od łuków górnych (grzbietowych). — Różnicowanie się poszczególnych kręgów dalej posunięte niż u gadów; istnieją dwa kręgi szyjowe: dźwigacz (*atlas*) i krąg zwrotny (*epistropheus*) (ob. fig. 164); są to

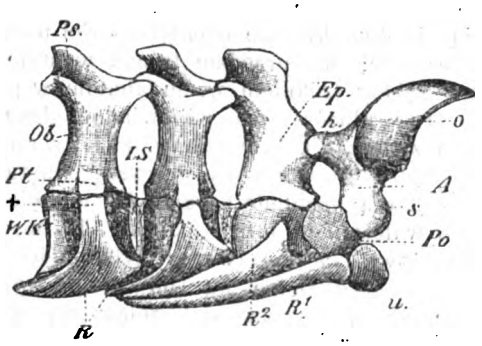

Fig. 164. Cztery pierwsze kręgi młodego krokodyla (wedł. R. Wiedersheima). *A*—dźwigacz (atlas); *O*—t. zw. proatlas; *s* — łuk dźwigacza; *u* część członu dźwigacza; *Ep*—*epistropheus* (zwrotny): *IS*—tarcze międzykręgowe; *Ob* — łuki górne; *Po* — wyrostek zębaty; *Ps*—wyrostki ościste; *Pt* — wyrostki poprzeczne, wybiegające od nasady łuków, a w † zestawiające się z żebrami (*R*, R¹, *R*²): *WK*—trzony kręgowe.

zmienione i mocno połączone ze sobą dwa pierwsze kręgi; krąg zwrotny posiada na przodzie wyrostek zębaty (*processus odontoideus*), który jest wytworem trzonu pierwszego kręgu; u węży wyrostek zębaty zrasta się z trzonem kręgu drugiego, gdy u jaszczurek, krokodyli i żółwi z nim się tylko zestawia; dźwigacz posiada jedno zagłębienie stawowe dla zestawienia z kłykciem kości potylicznej.—Również i okolice kręgosłupa zróżnicowane silniej niż u płazów: odróżnia się okolicę szyjową, złożoną z nielicznych kręgów u form obecnie żyjących (7-iu u krokodyli [formy kopalne posiadały ich więcej]); grzbietową, albo piersiową, lędźwiową, krzyżową i ogonową; u takich form jak węże i *Amphisbaenidae* (jaszczurki, pozbawione kończyn) trudno wyróżnić nazwane okolice kręgosłupa; kręgi (z wyjątkiem dźwigacza) tych dwu grup cechuje obecność żeber (t. zw. *pseudocostae*, *costae spuriae*), które ułatwiają ruchy zwierzętom, do tych grup należącym; ilość kręgów w okolicy piersiowej i lędźwiowej rozmaita (u aligatora 12 grzbietowych i 5 lędźwiowych); okolica krzyżowa złożona z dwu kręgów (u postaci kopalnych 4—6); kręgi ogonowe bardzo liczne u krokodyli, jaszczurek, węży (kręgi ogonowe ostatnich są pozbawione żeber i tem jeno różnią się od poprzedzających je).—3) K. u ptaków.—K. ptaków dzięki specyalnemu ich trybowi życia przybiera całą moc cech znamiennych. Za szczególną uważać należy powstanie tak zwanej „rzekomej okolicy krzyżowej“ (ob. fig. 165),

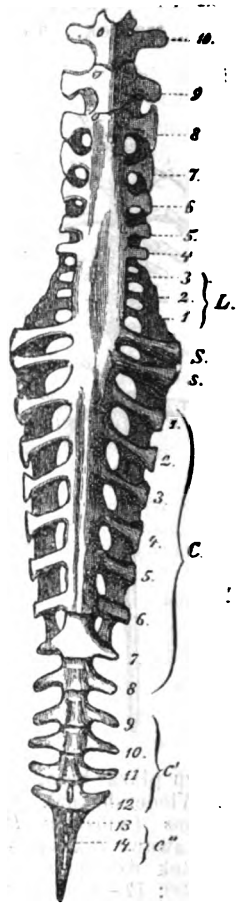

Fig. 165. Okolica krzyżowa i ogonowa kręgosłupa gęsi od strony brzusznej (Nusbaum). *Ss*—pierwotne kręgi krzyżowe; *L*—część lędźwiowa okolicy krzyżowej; *C*—częśc ogonowa okolicy krzyżowej; *C'*—wolne kręgi ogonowe; *C''*—zlane kręgi ogonowe (podł. Gegenbaura).

która pochodzi od przyłączenia się do właściwego krzyża, złożonego z dwu kręgów krzyżowych, zrośniętych za pomocą wyrostków poprzecznych z kośćmi biodrowemi, licznych kręgów lędźwiowych i ogonowych; u kaczki np. w skład krzyża rzekomego (*pseudosacrum*) wchodzi 8 ostatnich kręgów lędźwiowych, dwa krzyżowe właściwe i 8 pierwszych ogonowych; u innych gatunków krzyż rzekomy składa się z 24—28 kręgów (ob. fig. 165). Jednak za-

Digitized by Google

wsze wyróżnić można krzyż właściwy po największych wyrostkach jego kręgów; wyrostki ościste kręgów okolicy krzyżowej zrastają się ze sobą w jeden podłużny grzebień. U zarodków ptaków okolica krzyżowa złożona tylko z dwu kręgów. Inną cechę znamienną K. ptaków jest zrastanie się kręgów ogonowych (około 6-iu) w t. zw. pygostyl, blaszkowatą, ścieśnioną z boków kostką; służy ona za podporę sterówkom; u ptaków strusiowatych jednak kręgi ogona nie zrastają się; u takich form kopalnych, jak *Archaeopteryx*, ogon był rozwinięty inaczej niż u form obecnie żyjących; przebiegał przezeń K. (do 20 kręgów), do którego osłon przymocowywały się poszczególne pióra (ob).—Ilość kręgów w okolicy szyjowej bywa niekiedy bardzo znaczna (np. 23 u łabędzia, 18 u gęsi): wyrostek zębaty zwrotnika zrośnięty jest z trzonem tegoż kręgu (nie zestawiony); w okolicy szyjowej istnieją t. zw. żebra kręgów szyjowych, które zrastają się z utworami powstającemi z wyrostków poprzecznych łuku i trzonu kręgowego, przez co powstają t. zw. *foramina transversaria*. 4) K. zwierząt ssących. We wczesnych stadyach rozwojowych ssaków (*Mammalia*) z warstwy skieletorodnej struny powstaje pochwa chrzęstna, z której następnie wyrastają łuki kręgów. Łuki kręgowe kostnieją niezależnie, do kostniejących trzonów jednak przenikają pewne części skostniałych łuków. Struna grzbietowa szczątkowo zachowuje się i u postaci dojrzałych w wiązadłach międzykręgowych, tworząc t. zw. jądro galaretowate (*nucleus pulposus*): między poszczególne kręgi wchodzi warstwa skieletorodna i wytwarza wiązadła międzykręgowe (*ligamenta intervertebralia*). K. ssaków (podobnie jak i w gromadach ptaków i gadów) zróżnicowany jest na poszczególne okolice: szyjną, piersną, lędźwną, krzyżową i ogonową (ob. fig. 166). okolicy szyjnej u większości ssaków jest 7 kręgów; wyjątek stanowią *Bradypus tridactylus* i *Cholepus*; (z szczerbatych—*Edentata Hoffmanii* i rodz. *Manatus* 6 kręgów). W kręgach szyjnych—*foramina transversaria* (ob. fig. 167) przez nie przechodzą tętnice kręgosłupowe. Pierwsze dwa kręgi zróżnicowane jako dźwigacz (*Atlas*) i krąg obrotowy (*epistropheus*) z zębem, zrośniętym z jego trzonem; wyrostek ościsty (*pr. spinosus*) dźwigacza szczątkowy; wyrostki poprzeczne (*pr. transversi*), niekiedy (u *Ungulata*—kopytnych) silnie rozwinięte; na przedniej powierzchni dźwigacza dwie zagłębione powierzchnie stawowe, w które wchodzą dwa kłykcie (*condyli*) kości potylicznej czaszki; trzonem dźwigacza jest wzmiankowany już wyżej *dens epistrophei*; właściwy dźwigacz tworzy jakoby dwa zrośnięte z sobą łuki i ma kształt obrączki, którą przegradza na dwie części ścięgno (*ligamentum transversum Atlantis*); w części gornej przechodzi rdzeń, w dolną wstawiony jest wyrostek zębaty. Kręgi okolicy

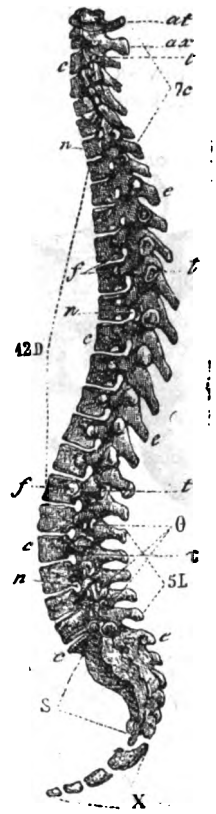

Fig. 166. Kręgosłup człowieka. *7c*—kręgi szyjowe; *at*—dźwigacz—atlas; *ax* zwrotny—*epistropheus*; *12D*—kręgi piersiowe (grzbietowe; *5L* — kręgi lędźwiowe; *S* — kręgi krzyżowe; *X*—kręgi ogonowe, *c* — trzony (*cordus vertebrae*); *n*—otwory międzykręgowe (*foramina intervertebralia*), przez które wychodzą wspólnie nerwy rdzeniowe (czuciowo-ruchowe); *t*—wyrostki kręgowe poprzeczne (*pr transversi*); *e*—wyrostki ościste (*pr. spinosi*); *θτ*—wyrostki żebrowe kręgów lędźwiowych, utworzone przez żebra (zanikowe) i wyrostki poprzeczne zrośnięte ze sobą; *f*—powierzchnie stawowe dla zestawienia z żebrami.

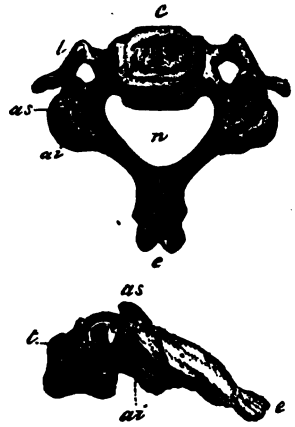

Fig. 167. Kręgi szyjowe z góry i boku widziane; dwa otwory boczne t. zw. *foramina transversalia*, utworzone przez wyrostki poprzeczne i części żeber szczątkowych; *t—processus transversi* (inne litery takie, jak wyżej).

Digitized by Google

piersnej i lędźwnej mają silnie rozwinięte wyrostki ościste (ob. fig. 168 i 169) dla przyczepu mięśni; na granicach trzonów sąsiednich są powierzchnie stawowe dla główek żeber; wyrostki poprzeczne,

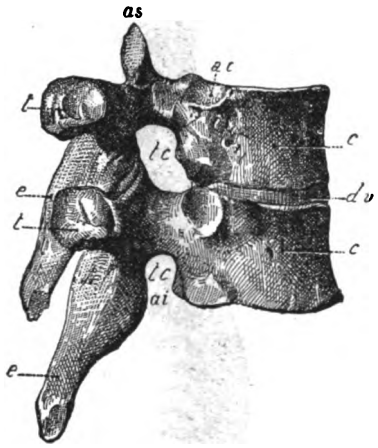

Fig. 168. Stosunek wzajemny dwu kręgów piersiowych (grzbietowych); *dv* — wiązadła międzykręgowe; (znaczenie pozostałych liter takie, jak na figurze poprzedniej).

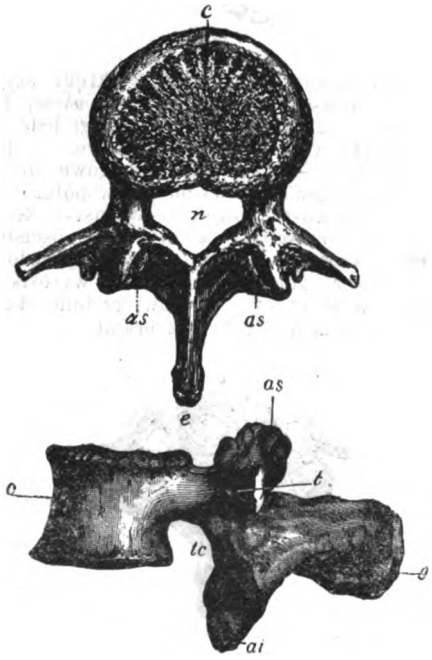

Fig. 169. Kręgi lędźwiowe ludzkie (widziane z góry i z boku). *c*—trzon kręgu (korpus); *n*—kanał rdzeniowy; *as*—wyrostki stawowe; *e*—wyrostek ościsty; *al*—wyrostek stawowy; *t* — wyrostek poprzeczny z powierzchnią stawową dla tuberculum (wyniosłość na szyjce żebra); *tc*—otwory dla nerwów rdzeniowych.

zestawiające się również z żebrami, rozwinięte silnie; zwłaszcza w okolicy lędźwnej kopytnych (właściwie wyrostki i zrośnięte z niemi szczątki żeber, które, jak z tego widać, pierwotnie i w tej okolicy były rozwinięte); do wzajemnego zestawienia kręgów służą tu jak u gadów i ptaków, w y r o s t k i s t a w o w e (skośne *processus articulares*) (ob. fig. 169); prócz wymienionych, w związku z silnym rozwojem układu mięśniowego, istnieją jeszcze t. zw. *metapophyses* i *anapophyses*—wyrostki boczne łuków, skierowane ku górze i ku dołowi, wreszcie w y r o s t k i s u t k o w a t e *processus mamillares* (u gryzoniów i bezzębnych) b. małe (u człowieka i małp) i w y r o s t k i d o d a t k o w e, *processus accessorii*. Co do ilości kręgów okolicy piersiowej, to u człowieka jest ich 12, u małp wyższych: orangutana i szympansa 12, u innych po 13—14, u konia—18 i t. p.; ogólna liczba kręgów lędźwnych u rozmaitych ssaków=2—9-iu; u człowieka 5. Ilość kręgów krzyżowych waha się od 2 do 6 iu; u człowieka i wyniosłych (*Primates*)—5; kręgi krzyżowe zrastają się wzajem, tak, iż w całości okolica krzyżowa (*Sacrum*) ma kształt trójkąta; (ob. fig. 166) granice kręgów rozpoznać można po szwach i otworach bocznych, leżących (w liczbie 4), z boku zrośniętych, kręgów (*foramina sacralia*). Sądząc z danych anatomii porównawczej ssaków okolica krzyżowa ich zawiera tylko jeden (lub 2) kręgi krzyżowe właściwe (*vertebrae sacrales verae*); te tylko bowiem opatrzone są dużemi wyrostkami poprzecznemi, zrastającemi się z kośćmi biodrowemi; jednak z tym typowym kręgiem krzyżowym zrasta się pewna ilość kręgów ogonowych, tworząc kr. krzyżowe rzekome (*vertebrae sacrales spuriae*). Kręgi ogonowe występują u ssaków w rozmaitej ilości: od 3 do 50 (do 50 u *Manis macrura*); u człowieka — 5 — 6. Końcowe kręgi ogonowe są zmodyfikowane (szczątkowe) i nie wyrażają cech charakterystycznych.—Położenie K-a bywa rozmaite: u ryb i gadów ogoniastych poziome, K. jest zupełnie równy (wyjątek—część ogonowa ryb ob. O g o n); u zwierząt lądowych na to położenie ma wpływ głowa, sposób poruszania się i t. p. K. ptaków jest skośnie pochylony; w K-e człowieka występują rozmaite wygięcia (ob. fig. 166). St. M.

Kręgosłupa rozszczepienie (*Spina bifida*, *s. Rhachischisis s. Hydrorrachis*), jest to wada rozwojowa, zdarzająca się dosyć często (6% wszystkich wad wrodzonych), bądź samoistnie, bądź w połączeniu z innemi zboczeniami wrodzonemi. Bywa to guz torbielowaty (ob. Torbiel), biorący początek od rdzenia kręgowego (ob.), którego ściankę tworzą opony rdzeniowe (ob.) wszystkie trzy, albo często tylko opona miękka, wypuklająca się przez szparę w dwu innych; guz ten występuje z przewodu kręgowego na zewnątrz pod skórę przez szczelinę nieprawidłową, wrodzoną, w części tylnej K-a powstałą wskutek niezrośnięcia się łuków jednego lub kilku kręgów sąsiadujących z sobą. Guzy takie bywają kuliste, nieraz u podstawy szypułkowato zwężone; czasem na szczycie ich widuje się zagłębienie płytkie, pępkowate; wiel-

Digitized by Google

kość ich bywa rozmaita; mniejsze nie przechodzą rozmiarem orzecha laskowego, inne bywają nawet większe od jaja gęsiego; leżą zawsze wzdłuż linii środkowej grzbietu, najczęściej w okolicy lędźwi, rzadziej wyżej lub niżej, ale widywano je czasami też na karku, lub na końcu kości krzyżowej, wogóle występować mogą w każdem miejscu K-a od głowy aż do kości ogoźnej. Zawartość ich wodnista, przezroczysta, jest płynem mózgordzeniowym (*Liquor cerebrospinalis*), a gdy guz jest wielki i pełny, zawartość jego prześwieca przez skórę napiętą i ścieńczałą. Większość niemowląt rodzących się z wadą tą, zwykle żyje bardzo krótko, szczególnie jeśli obarczona jest nadto wadami rozwojowemi innemi; powodem częstym śmierci bywa pęknięcie guza. Wyjątkowo tylko osobniki obarczone guzami takiemi dochodzą do wieku dojrzałego.— Leczenie zboczenia tego wrodzonego może tylko być chirurgiczne, ale w większości przypadków nie odnosi skutku pożądanego, udaje się zaś najczęściej wtedy tylko, jeżeli guzy nie są zbyt wielkie i jeżeli w skutek zrostów styczność wszelka między niemi a przewodem kręgowym i rdzeniem ustała zupełnie. Dr. J. P.

Kręgosłupa skrzywienia. Oprócz garbów wynikających z próchnienia kręgów (ob. Kręgów gruźlica), K. podlega nadto skrzywieniu w kierunkach różnych, powstających z przyczyn rozmaitych, zgoła innych. Aby zrozumieć lepiej sposób ich powstawanie, zwrócić należy uwagę na krzywizny właściwe K-owi prawidłowemu, które uwidocznia nam fig. 166 na str. 889. Widzimy tam, że K. odbiega bardzo znacznie od linii prostej, że część jego karkowa (*7 c*), wygięta lekko ku przodowi zwraca wypukłość swą, pod nią leżąca część grzbietowa (*12 D*), największa i najbardziej wygięta łukowato, wypukla się ku tyłowi, pod nią leżąca część lędźwna (*5 L*) zwraca znów wypukłość ku przodowi, a to nawet bardzo widocznie; nakoniec kość krzyżowa, będąca podstawą i zakończeniem K-a (*S*) wypukla się znów ku tyłowi, jednakże będąc złożona z kręgów zrosłych w jedną całość nie wpływa już zgoła na skrzywienia K-a, tak samo jak przyczepiająca się do niej kość ogoźna, czyli guzica (*X*).—Stosunek ten skrzywień fizyologicznych nie jest bynajmniej wrodzony, lecz wytwarza się dopiero z czasem, gdy człowiek zacznie chodzić, a powstaje bądź wskutek ciężaru ciała, gniotącego K., bądź jest wynikiem działania mięśni przyczepiających się do K-a, poruszających nim, oraz utrzymujących go w równowadze—K. noworodka wygięć takich nie posiada jeszcze. Jeżeli niemowlę położymy na grzbiecie, to K. jego utworzy linię prostą nieomal, gdy postaramy się potrzymać je w postawie siedzącej, to pod wpływem ciężaru ciała główka jego pochyli się ku tyłowi, wyginając przytem ciężarem swym kręgi karkowe również ku tyłowi z wypukłością zwróconą naprzód, kręgi zaś grzbietowe razem z lędźwnemi utworzą łuk wielki, zwracający się krzywizną w tył, nakoniec kość krzyżowa tworzyć będzie łuk jeszcze bardzo płaski, ku tyłowi nieco wypukły. Dopiero gdy dziecię zacznie chodzić, w K-ie jego pomału wytwarzać i ustalać zaczynają się krzywizny opisane powyżej. Początkowo, gdy dziecko leży na wznak, krzywizny te prostują się jeszcze, a dopiero w miarę wzrastania ciała całego ustalają się ostatecznie, a wtedy i w położeniu na grzbiecie nie ulegają prawie już zmianom żadnym. Oprócz tych skrzywień prawidłowych, zwracających się na przemian wypukłością to ku przodowi, to ku tyłowi, często bardzo spostrzegać się daje niewielkie skrzywienie boczne części grzbietowej K-a; zwłaszcza w odcinku jej dolnym, wystaje ono ku stronie prawej z wklęsłością na lewo zwróconą. Gdy którekolwiek ze skrzywień tych przekroczy widocznie granicę pewną i ustali się z czasem, staje się przez to objawem nieprawidłowym, a nawet kalectwem. Nadto zwrócić uwagę należy i na to, że, aby utrzymana została równowaga ciała, gdy jeden z odcinków K-a ulegnie skrzywieniu nadmiernemu, inne również nie mogą pozostać w stanie sobie właściwym, a zatem i one podlegają wtedy zboczeniom pewnym, większym lub mniejszym.—Ponieważ K., jak widzimy, w stanie prawidłowym posiada skrzywienia sobie właściwe, zwracające się wypukłością w kierunkach różnych, a jeno ich rozwinięcie się przesadne staje się dopiero kalectwem, więc rozróżnić trzeba było rozmaite ich rodzaje i nadać im nazwy odrębne. Skrzywienie pałąkowate ku tyłowi, najczęściej dotykające odcinka grzbietowego K-a, nazywany garbem, albo garbatością (*Kyphosis*); jeżeli zaś, jak to bywa nieraz, z garbatością łączy się równocześnie zboczenie na prawo, lub na lewo, to stan taki zowie się skrzywieniem tylno-bocznem (*Kyphoscoliosis*); wygięcie nadmierne z wypukłością ku przodowi, napotykane najczęściej w części lędźwnej K-a, nosi nazwę garbu z przodu (*Lordosis s. lordoma*), a połączone ze zboczeniem na prawo lub lewo zwie się skrzywieniem przednio-bocznem (*Lordoscoliosis s. scoliolordosis*). Nakoniec istnieją skrzywienia boczne (*Scoliosis*), zdarzające się nadzwyczaj często.—Do skrzywień K-a ku tyłowi, bardzo pospolitych, należy garbatość starcza, czyli plecy zgarbione starców (*Kyphosis senilis*), będąca głównie następstwem zaniku stopniowego mięśni prostujących K. Równocześnie odbywają się też zmiany pewne w trzonach kręgowych, w skutek których coraz mniej stają się zdolnemi do stawiania oporu uciskowi ciężaru ciała. K. zatem w razie tym stopniowo wypukla się łukowato ku

Digitized by Google

tyłowi, tworząc zgarbienie rozległe. Z początku kręgi lędźwi, wyginając się jeszcze silniej ku przodowi, utrzymują przez czas pewien równowagę ciała, ale pomału i kręgi lędźwi górne wyginają się również ku tyłowi, wytwarzając ciąg dalszy garbu grzbietowego, a wskutek tego punkt ciężkości połowy ciała górnej przesuwa się coraz bardziej naprzód, aż nakoniec znajduje się na linii prostopadłej przed stopami. Od chwili tej chodzenie bez kija naprzód wysuniętego staje się niemożliwem. Zgarbienie starcze spotyka się najczęściej u ludzi, którzy w latach młodszych ciężko pracować musieli.—Oprócz skrzywienia tego, właściwego wiekowi sędziwemu, zdarza się również skrzywienie odcinka górnego części grzbietowej K-a, połączone zwykle ze spłaszczeniem wypukłości części szyjnej K-a, przyczem głowa pochyla się ku przodowi. Skrzywienie takie powstaje wskutek trzymania się niedbale pochylonego podczas okresu wzrastania, a występuje zwłaszcza u młodzieży płci obu, jeżeli młódź ta rośnie zbyt szybko i bujnie; z latami skrzywienie to zwykło się powiększać jeszcze.—Zboczenie bardzo podobne do garbatości starczej, zdarzające się również nieomal wyłącznie tylko w wieku podeszlejszym, jest to wygięcie K-a ku tyłowi wypukłe, będące następstwem zapalenia stawów międzykręgowych zniekształtniającego (*Kyphosis e polypanarthritide*). Choroba ta nie jest zbyt częsta, natomiast bardzo wiele skrzywień K-a ku tyłowi powstaje u dzieci wskutek krzywicy (ob.). Choroba ta wywołuje zmiękniemie kręgów, a przez to K. staje się nadmiernie gibkim i wiotkim, wyginającym się zbyt łatwo od ciężaru ciała, w następstwie czego dość szybko występuje skrzywienie znaczne grzbietu, zwracające się wypukłością ku tyłowi; niekiedy nawet takie garby krzywicze (*Kyphosis rachitica*) przybierają postać kątowatą, przez co stają się podobnemi do garbów będących następstwem gruźlicy kręgów (ob.).—Do skrzywień krzywiczych, ku tyłowi wypukłych, zajmujących wszystkie kręgi grzbietowe i górne lędźwi, z czasem wytwarzać się zwykły skrzywienia ku przodowi wygięte (*Lordosis*) kręgów karkowych i lędźwnych dolnych. Nieraz też występuje od początku samego skrzywienie ku tyłowi wypukłe całego odcinka lędźwnego K-a, a w ślad za nim tworzy się spłaszczenie, czyli wyprostowanie zupełne nieomal odcinka grzbietowego, usposobiające wielce do dalszych skrzywień bocznych. Wskutek krzywicy mogą też wraz ze skrzywieniami ku tyłowi, albo samodzielnie bez nich, powstawać skrzywienia boczne (*Scoliosis rachitica*). Zboczenia tego rodzaju rozwijać się zwykły między rokiem życia 2-im a 6-ym, wzrastają zaś nadzwyczaj szybko.—Ponieważ krzywica opada nietylko kręgi, ale również inne kości ustroju, więc też bardzo często spółcześnie ze skrzywieniami K-a powstawać zwykły zboczenia mniej lub więcej znaczne w żebrach i mostku, przez co klatka piersna podlega zmianom różnym, dla zdrowia szkodliwym. Po roku życia 6-ym lub 7-ym sprawa krzywicza najzwyklej ustaje; pozostawia jednak po sobie zmiany już dokonane i usposobienie do skrzywień bocznych, t. zw. nawykowych.—Skrzywienie K-a boczne nawykowe (*Scolioses habituales*) należą do zboczeń napotykanych, niestety, bardzo często zwłaszcza u płci żeńskiej, a dzielone bywają na proste i złożone. Pierwsze z nich zdarzają się nieomal wyłącznie tylko u niemowląt i dzieci drobnych, zajmując zwykle całe K., a mając wypukłość zwróconą na lewo. Wielu bardzo ortopedystów powstawanie tego rodzaju skrzywień przypisuje, o ile się zdaje zupełnie słusznie, obyczajowi nagannemu niek, noszenia dzieci wyłącznie prawie ręką wą. Więc dzieci opierają się ciągle na prawą ciała swego o ramię lewe niańki, przyczem pochylać się muszą stale ku przodowi na bok, a wskutek tego cały ich K., nie trzymywany jeszcze należycie przez mięśnie zbyt słabo rozwinięte, wykrzywiać się łukowato z wypukłością zwracającą się na lewo. Skrzywienie takie, jeśli na nie nie zwracać, ustalić się może na zawsze. Skrzywienia boczne złożone bywają przeważnie prawostronne, t. j. wypukłe ich, występująca głównie w części grzbietowej K-a, zwraca się na prawo. Skrzywieniom tym zwykło towarzyszyć drugie, wypuklające się na lewo, a obejmujące odcinek kręgi grzbietowe i górne lędźwne. Zboczenie to podwójne, stać się może potrójnem, jak się zdarza nieraz, przystąpi do tego jeszcze skrzywienie boczne kręgów karkowych z wypukłością na lewo. Jako powikłanie skrzywień bocznych przystępuje nadto często skręcenie (*Torsio*) kręgów wzdłuż około osi K-a podłużnej; a że wskutek tego części grzbietowej i żebra połączone z nią stać się muszą równocześnie, więc i cała klatka piersna przesunięta zostaje od strony prawej ku lewej.—Wszystkie skrzywienia powstają najczęściej między rokiem życia 5-ym a 14-ym, a szczególnie często między 7-ym a 10-ym; w latach wcześniejszych, lub niżej, tworzą się bez porównania rzadziej, a między rokiem 20-ym a 30-ym wyjątkowo.—Chłopcy daleko rzadziej dotykają skrzywieniami takiemi, niż dziewczynki, a różnica jest tak wielka, że na 10 dzieci przypada tylko jeden chłopiec. Stosunek ten rażący wytłumaczyć sobie tem, że dziewczynki są wogóle budowy słabszej i mają mięśnie słabsze, a także siedzą więcej i mniej używają ruchu chłopców.—Wyłączywszy wpływ krzywicy, usposobienie wrodzone, jako jedną z przyczyn

Digitized by Google

nych skrzywień nawykowych uznać trzeba zachowywanie postawy wadliwej przez dzieci w szkole; szczególnie podczas pisania i rysowania, to zaś łączy się niewątpliwie z używaniem wyłącznem ręki prawej do wykonywania czynności wszelkich. Do wpływów szkodliwych zaliczyć też należy noszenie w ręce tek z książkami, albo dźwiganie dzieci mniejszych na ręku, noszenie wody w konewce i t. p., przyczem zawsze K. wyginać się musi. Przyzwyczajenie opierania całego ciężaru ciała podczas stania na jednej nodze, u wielu dzieci spotykane, przyczynia się też nieraz do wytworzenia skrzywień bocznych. Przyczynami usposobiającemi, oprócz krzywicy, bywają: wątłość mięśni utrzymujących K. w położeniu właściwym, niedostateczna tęgość i sprężystość wiązadeł spajających kręgi między sobą, nakoniec zwątlenie pewne samych kręgów. Wogóle dzieci słabowite, przytem używające mało ruchu i nie odpowiednio odżywiane najczęściej zapadają na skrzywienia K-a. Przyczynami pośredniemi do powstawania ich stać się mogą cierpienia w stawach kolana, biodra, zboczenia wywołujące skrócenie jednej nogi, bo wtedy podczas chodzenia i stania, aby utrzymać równowagę ciała, krzywienie się K-a jest nieuniknione, a z czasem staje się zboczeniem stałym. — Objawy początkowe tworzących się skrzywień bocznych najzwyklej przechodzą niepostrzeżone; dopiero gdy jedno z ramion (najczęściej prawe) zacznie stale górować widocznie nad drugim, albo gdy jedno z bioder wystaje więcej od drugiego, matki zaczynają zwracać uwagę na nieprawidłowości te i udają się po pomoc do lekarzów. Badając dziecko w tym okresie, rozebrane do naga, to się rozumie samo przez się, zwykle łatwo już stwierdzić można zboczenie K-a, mniej lub więcej wyraźne. W tym stanie początkowym skrzywienia widoczne, gdy dziecko stoi lub siedzi, mogą zwykle wyrównać się zupełnie chwilowo siłą mięśni chorego, albo gdy wziąwszy go pod pachy podniesiemy go w górę, a wtedy można mieć nadzieję, że leczeniu uda się przywrócić stan prawidłowy. Ale jeżeli skrzywienie trwa już bardzo długo, jeżeli już kręgi same uległy zmianom pewnym, wyprostowanie w sposób rzeczony udaje się daleko trudniej, albo tylko niezupełnie, a z czasem ustala się całkowicie. W przypadkach przestarzałych i zaniedbanych o wyprostowaniu już wogóle mowy być nie może.—Wobec tego, że skrzywienia boczne, szczególnie znaczniejsze, nietylko szpecą, ale też wywierajają wpływ ujemny na stan zdrowia ogólny, należy przedewszystkiem zapobiegać możności powstawania ich. Więc w celu tym zwracać należy uwagę baczniejszą na to, aby dziecko w domu i w szkole zachowywało zawsze postawę ciała właściwą, a na to wywierają wpływ bardzo wielki ławki szkolne, urządzone odpowiednio i wymiarami przystosowane do wzrostu dziecka. Nie należy też dzieciom pozwalać na zbyt długie siadywanie na jednem miejscu, lecz owszem zachęcać je trzeba do używania ruchu, osobliwie na świeżem powietrzu, i baczyć na to, aby, siedząc, trzymały się prosto. Ponieważ dzieci wątłe posiadają najwięcej skłonności do nabywania skrzywień nawykowych bocznych, więc trzeba się starać, aby je wzmacniać za pomocą odżywiania stosownego i ćwiczeń ciała w sposób właściwy stosowanych. Gdy rodzice spostrzegą chociażby najlżejsze skrzywienie, albo trzymanie się dziecka niewłaściwe, zawczasu udać się powinni do lekarza, pamiętając o tem, że im wcześniej rozpocznie się leczenie skrzywienia, tem pewniej spodziewać się można usunięcia go. Jeżeli skrzywienie trwa już dłużej, jeżeli utrwaliły się już zmiany pewne w mięśniach, osobliwie zaś w wiązadłach i kręgach samych, rzadko już wtedy zdołamy usunąć je zupełnie, a w razie najpomyślniejszym można zwykle wtenczas tylko powstrzymać rozwój dalszy skrzywienia, lub zmniejszyć je mniej lub więcej. Skrzywienia nawykowe boczne bardzo już rozwinięte i przestarzałe nigdy już usunięte być nie mogą, ani nawet liczyć można na to, że się uda je zmniejszyć widocznie; wtedy jedynym celem leczenia być może tylko niedopuszczenie do powiększenia się ich dalszego.—Skutek pomyślny osiągnąć się daje głównie tylko za pomocą leczenia mechanicznego, czyli ortopedycznego, a wyniki wyborne daje t. zw. gimnastyka szwedzka, zwłaszcza w okresie początkowym, zastosowana umiejętnie pod dozorem lekarza doświadczonego i przez czas dostatecznie długi, bo szybko żadne skrzywienie usunięte być nie może. Najwłaściwiej umieszczać dzieci w zakładach ortopedycznych, gdzie znajdują się wszelkie środki i przyrządy do wyleczenia ich konieczne, a gdzie zarazem ciągle pozostawać mogą pod dozorem należytym. Leczenie dorywcze, nie systematyczne, nigdy nie wiedzie do celu pożądanego, gimnastyka zaś, jeżeli bywa stosowana nie dosyć umiejętnie, raczej zaszkodzić niż dopomódz zdoła. Rozumie się samo przez się, że jeżeli przyczyną skrzywień takich są cierpienia w kolanie, biodrze, lub skrócenie nogi, to przedewszystkiem trzeba postarać się o usunięcie, o ile można, wpływów tych szkodliwych, lub przynajmniej o ich ograniczenie. Jeżeli skrzywienie rozwija się na tle krzywicy, to równocześnie należy zwalczać chorobę tę środkami właściwemi, bo inaczej leczenie mechaniczne nic nie dokaże. Wogóle z leczeniem ortopedycznem zawsze chodzić w parze powinno dyetetyczne, stawiające sobie za cel wzmocnienie ustroju całego.—Nakoniec wspomnieć tu jeszcze wypada, iż skrzywienia boczne mogą być następstwem zapaleń ropnych opłucnej (ob.), a te należeć zwykły do niedających się usunąć, oraz że również powstać mogą wskutek blizn rozległych, jednostronnych, najczęściej wytwa-

Digitized by Google

rzających się po oparzeniach (ob.) bardzo znacznych, albo po skaleczeniach ciężkich, te niekiedy wyleczyć można za pomocą zabiegów chirurgicznych, zawodzących jednakże nieraz. — Przyczyną skrzywień różnorodnych K-a stać się też może t. zw. zmiękniene kości (ob.), o wyleczeniu ich nigdy nie może być mowy; od wszystkich zaś innych skrzywień odznaczają się tem, że powstawaniu ich towarzyszyć zwykła zawsze bolesność wielka, i że rozwijać się mogą we wszystkich kierunkach, nieraz w sposób najdziwaczniejszy. — Por. podręczniki chirurgii, między innemi Huetera-Lossena „Wykład chirurgii szczegółowej" (Warszawa 1900, przekład z niem str. 560—595), dalej dzieła wymienione tu na końcu art. „Ortopedya", oraz C. Nicoladoni „Anatomie und Mechanismus der Scoliose" (Stuttgart 1904, z 18 tab., i rycinami w tekście) i G. Müller „Die Scoliosenbehandlung" (Berlin 1906 z 3 tabl.). Dr J. P.

Kręgosłupa uszkodzenia. Kości składające K., podobnie jak wszystkie inne, podlegać mogą uszkodzeniom różnym, głównie zaś złamaniu i zwichnieniu, które tu z osobna rozpatrzyć należy. — Złamania kręgów należą wogóle do uszkodzeń rzadkich (na 22616 złamań kości wszelkich, leczonych w szpitalach londyńskich, złamań kręgów było tylko 75), u dzieci nieomal nigdy się nie zdarzają, podobnie i w wieku młodzieńczym są rzadkie, częściej cokolwiek postrzegane bywają u mężczyzn niż u niewiast, co najprawdopodobniej stąd tylko pochodzi, że zajęcia mężczyzn bardziej i częściej narażają ich na doznanie uszkodzenia tego rodzaju. Siła szkodliwa, działająca wprost na K. (upadek z wysokości, przygniecenie, przejechanie, kopnięcie kopytem końskiem i t. p.), zwykle łamie tylko wyrostki i łuki kręgów. Częstsze jednakże są złamania trzonów kręgowych, powstające wskutek siły działającej na nie pośrednio, za pomocą nacisku (np. upadek z wysokości znacznej na nogi lub głowę, przygniecenie ziemią i t. p.). Trzony kręgów mogą wtedy uledz pęknięciu, albo nawet zmiażdżeniu; rozumie się samo przez się, że równocześnie, tak samo łuki, i wyrostki ulegają złamaniom. Obrażenia tego rodzaju dotykają najczęściej kręgi karkowe, piąty i szósty, 12-ty grzbietowy i pierwszy lędźwny, co jest wynikiem budowy właściwej K-owi; złamania kręgów innych należą do wyjątków. Następstwem najzwyklejszem złamania kręgów jest ucisk na rdzeń pacierzowy, lub uszkodzenie go przez odłamki kostne, a to właśnie uszkodzenia te czyni tak niebezpiecznemi, gdyż wywołuje natychmiast porażenie ciała poniżej kręgu złamanego, to zaś prędzej lub później staje się zwykle przyczyną śmierci. Tem się tłumaczy śmierć natychmiast występująca po większości złamań czterech górnych kręgów karkowych, zwłaszcza pierwszego i drugiego. Wogóle złamania te, im bliższe głowy, tem są niebezpieczniejsze; wszystkie wszakże należą do uszkodzeń najcięższych, a ponieważ zazwyczaj towarzyszyć im zwykły obrażenia rdzenia większe lub mniejsze, następstwem ich bywa najczęściej śmierć wcześniejsza albo późniejsza, wyzdrowienia zaś, i to najpospoliciej niezupełne, należą do wyjątków wcale nie częstych. — Rany kłóte, jak również postrzałowe K-a, o ile uszkodzeniu uległy kości same tylko, bez nadwerężenia rdzenia pacierzowego, chociaż właściwie także niczem innem nie są, jak złamaniami, przeważnie wyleczyć można stosunkowo dosyć łatwo; życiu zagrażają wtedy tylko, jeżeli równocześnie rdzeń uległ obrażeniu znaczniejszemu. — Zwichnienia kręgów często bardzo występują razem ze złamaniami, ale zdarzają się także samodzielnie, jeżeli wyrostki stawowe kręgów z jednej strony, lub z obu utracą styczność z sobą, co także połączone bywa ze zmianą trzonu kręgowego, który w razach takich wysuwa się mniej lub więcej naprzód albo w tył. Najczęstsze są zwichnienia pomiędzy 5-m a 6-m lub pomiędzy 6-m a 7-m kręgiem karkowym, daleko rzadziej występują zwichnienia kręgów grzbietowych, a wyjątkowo tylko lędźwnych, co się tłumaczy położeniem ich, oraz budową silniejszą. Zwichnienia kręgów najzwyklej zdarzają się u ludzi w sile wieku będących (między rokiem 20 a 50), u starców nieomal nigdy, rzadkie są również w wieku dziecięcym; częściej od niewiast podlegają im mężczyźni. Niebezpieczeństwo wielkie uszkodzeń tych zależy od większego lub mniejszego ucisku, wywartego na rdzeń pacierzowy, który czasami narażony bywa na zmiażdżenie przez kręgi przesunięte, podobnie jak się to dzieje wskutek złamań ich. Jednakże zwichnienia pospolicie mniej życia zagrażają od złamań, gdyż, jeżeli odrazu nie są śmiertelne, bez porównania częściej mogą być wyleczone, mniej lub więcej zupełnie. Stosunek średni wyzdrowień po złamaniach i zwichnieniach wyraża się jak 1:5. — W razach pomyślnych udaje sie nastawienie kręgu zwichniętego, a jeżeli rdzeń nie uległ uszkodzeniu znaczniejszemu, to wtedy powrót do zdrowia zupełnego jest możliwy. Nie zawsze jednak nastawienie da się łatwo wykonać, a zdarzyć się nawet może, iż podczas wykonywania zabiegu tego następuje nagle śmierć.—Najniebezpieczniejsze bywają zwichnienia czterech kręgów karkowych górnych, zwykle natychmiast śmierć sprowadzające; jest to pospolicie t. zw. „zbicie kręgów". Zwichnienia 3 kręgów karkowych dolnych są daleko mniej niebezpieczne, gdyż w przeszło połowie przypadków powrót do zdrowia zwykle osiągnąć się daje, byle zastosowana została pomoc właściwa.—Gdy tylko po wypadku zaszłym podejrzewać można istnienie zwichnienia lub złamania kręgów którychkolwiek, należy koniecznie natychmiast

Digitized by Google

wołać lekarza, ponieważ zwłoka, chociażby długa, nieraz uszkodzonego narazić może stratę życia. Te same przyczyny, które wołać są zdolne złamania, również stać się ą przyczyną zwichnień kręgów, które zaś mogą być tylko pochodzenia urazowego. rzenie silniejsze w kark kijem, lub nawet , przekręcenie nagłe i silne szyi, albo nadne jej pociągnięcie, wystarczają już nieraz wichnienia kręgów, nawet śmiertelnego; tego też nie należy nigdy w żartach podł w górę dzieci, ująwszy je oburącz za ę, ponieważ wtedy, zwłaszcza jeżeli dziecuca i broni się, łatwo nastąpić by mogło nienie kręgów karkowych górnych, zabie w mgnieniu oka. — Szczegółów dokładzych o uszkodzeniach K-a doszukać się łatwo w każdym podręczniku chi-
. Dr. J. P.

ręgów próchnienie, ob. Kręgów gru-
.

ręgów złamania, ob. Kręgosłupa udzenia.

ręgów zwichnienie albo **zbicie**, ob. Kręupa uszkodzenia.

ęgouste ryby, ob. Cyslostomi.

ęgów gruźlica, czyli choroba Potta *m Pottii, Spondylarthrocace*), będąca zapowodem skrzywień kręgosłupa (ob. wyżej) znacznych, z powodu istoty swej zajniejsce odrębne w patologii skrzywień dlatego też osobno mówić o niej wypaerpienie to, polegające na zmianach chorodbywających się w trzonach K-ów na tle zem (por. Gruźlica Stawów i Koociaż znane niezawodnie od bardzo dawna, pierwszy jednak dopiero należycie zbaopisane zostało przez lekarza angielskiearcivala Potta, w dziele p. n. „Reon that kind of pulsy of the lower limbs ondyn 1779; przekł. niem. Lipsk 1779; 'aryż 1792). Przypadłość ta, jedna ch, jest stosunkowo dość częsta, pona 100 przypadków gruźlicy kostnej na nią przypada nieco więcej niż 35%. jej przeważnie dzieci między rokiem 6-ym życia; w latach późniejszych dziewystępuje rzadziej, u osób zaś dorolarza się jeno wyjątkowo, tylko jako objawów gruźlicy ogólnej. Ogniska gruźlicze rozwijają się przeważnie przedniej trzonów kręgowych, co sproh próchnienie, a stąd wskutek ciężaru rzony spróchniałe ulegają zgnieceniu, powstaje skrzywienie, albo raczej zakręgosłupa, sterczące ku tyłowi s), czyli garb (*Gibbus*), zwykle bardzo i wystający kątowato. Wyjątkowo llegają próchnieniu części boczne trzogowych, a w takim razie powstaje kręgosłupa boczne z wygięciem na b na lewo; ale i w tych razach garb zawsze wystaje również mniej lub więcej ku tyłowi. — Próchnienie gruźlicze rozwinąć się może w trzonie każdego kręgu bez wyjątku, a najpospoliciej powstaje w dwu lub trzech stykających się z sobą; najwięcej choroba dotykać zwykła kręgi grzbietowe, a między niemi zwłaszcza 5-y do 8-go; z kręgów karkowych najczęściej dotknięty bywa 2-gi i 3-gi, z kręgów lędźwi 4-y. — Objawy początkowe choroby tej bywają niewyraźne. Dzieci dotknięte cierpieniem w okresie tym rzadko tylko skarżą się na ból w grzbiecie; natomiast zauważyć można, że chodząc lub stojąc doznają szybko zmęczenia i chętnie wtedy szukają oparcia o sprzęty, aby w ten sposób ulżyć ciężar ugniatający kręgosłup. Te objawy nie starczą jednak do rozpoznania stanowczego choroby, budzą tylko podejrzenie. Dopiero, gdy wskutek zapalenia i wynikającego z niego próchnienia i zapadania się stopniowego trzonów kręgowych, spostrzeżemy wystawanie jednego z wyrostków ciernistych, t. j. gdy garb już powstawać zaczyna, znika wątpliwość wszelka o istocie choroby. W okresie tym chorzy skarżą się też nieraz na ból w plecach, w międzyżebrzach, w lędźwiach i w brzuchu, częściej wszakże skarg takich z ust ich nie słychać. Bardzo znamienne bywa wtedy zachowywanie się chorych podczas stania i chodzenia, bo, aby ulżyć sobie, zwykli się opierać obu rękoma o uda swe, zginając przytem nogi w kolanach, równocześnie starannie unikają wszelkiego nachylania się ku przodowi, n. p. gdy chodzi o podniesienie czegokolwiek z ziemi, dziecko chore nie nachyli się nigdy, lecz przykuca, aby w ten sposób dosięgnąć przedmiotu leżącego. Gdy się bada wtedy uważnie kręgosłup, częstokroć udaje się wymacać miejsce na ucisk bolesne, wszakże objawu tego przeceniać nie należy. W miarę posuwania się sprawy próchnienia, garb staje się coraz wyraźniejszym i rośnie stale, a tem się różni od samego początku od wszelkich skrzywień innych, że nigdy nie bywa wygięty łukowato, lecz tworzy zawsze kąt, wystający wyraźnie ku tyłowi. Garby tego rodzaju powstają najprędzej w części grzbietowej kręgosłupa, prawidłowo już wygiętej ku tyłowi. Część kręgosłupa należąca do karku i do lędźwi prawidłowo bywa wygięta wypukło ku przodowi, więc jeżeli kręgi w tych jego odcinkach ulegną próchnieniu gruźliczemu, wytworzenie się garbu, w tył wystającego, trwa znacznie dłużej, a już wyprostowanie się części tych jest wskazówką pewną istnienia sprawy chorobnej, szerzącej się w nich. W okresie tym, jeżeli siedzibę choroby są kręgi karkowe, dzieci zginają ustawicznie głowę ku tyłowi, lub pochylają ją stale na jeden bok, trzymając kark sztywno i nieruchomo, gdyż wszelkie poruszenie nim sprawia im ból nieznośny, gdy wtedy z łóżka rano powstają, chwytają się zwykle oburącz za głowę, aby ją podeprzeć

Digitized by Google

i zmniejszyć ból w karku.—Wskutek wzrastania garbu t. j. załamywania się coraz większego trzonów kręgowych, występuje też z czasem większy lub mniejszy ucisk na rdzeń kręgowy (ob.), a następstwem tego bywają rozmaite zaburzenia nerwowe, dojść mogące do porażeń (ob.) zupełnych, poniżej miejsca uciskanego.—Najczęściej obok objawów tych, wskutek sprawy zapalnej kręgów, powstaje ropienie mniej lub więcej obfite, a z ropy, gromadzącej się coraz bardziej, tworzą się t. zw. ropnie opadowe (ob.), ukazujące się pod postacią guzów niebolesnych, niekiedy bardzo wielkich, często w miejscach znacznie oddalonych od ogniska choroby. Tworzeniu się ropni tych zwykła towarzyszyć gorączka, wzmagająca się wieczorem, ale zazwyczaj nie bardzo znaczna. Jeżeli ropień taki nakoniec pęknie nazewnątrz, to zwykle potym gorączka podnosi się szybko, ropa wypływająca z otworu staje się posokowatą (ob. Posoka), a wtedy śmierć zwykle prędko zakończa chorobę. Pęknięcie ropnia do wnętrza jamy piersnej lub brzusznej również staje się przyczyną śmierci. Jeżeli ropień wytworzy się na powierzchni przedniej kręgów karkowych (w gardle) i dojdzie do objętości znacznej, może niekiedy stać się powodem uduszenia.—W razie najlepszym, jeżeli ani porażenia, ani ropnie chorego nie zmogą, możliwe bywa wyzdrowienie, t. j. wygasnąć może sprawa gruźlicza w kręgach, ale garb, który tymczasem powstał, niczem już usunąć się nie daje, a następstwami kalectwa tego bywają też dolegliwości rozmaite, źle zawsze wpływające na stan zdrowia osób niem dotkniętych. Wobec tego rokowanie w żadnym razie nie może być pomyślne, gdyż nigdy spodziewać się nie można wyzdrowienia zupełnego.—Do leczenia przystępować należy zawsze jak najwcześniej, gdyż tylko na samym początku rozwijającego się cierpienia można jeszcze mieć nadzieję jaką taką, że udać się może przynajmniej niedopuszczenie do wytworzenia się garbu bardzo wielkiego. Leczenie takie, aby mogło być uwieńczone skutkiem pomyślnym, wymaga zawsze czasu bardzo długiego, przestrzegania drobiazgowego przepisów lekarskich i cierpliwości wielkiej, a przytem nigdy zaręczyć nie można, że cel upragniony rzeczywiście osiągnięty będzie, ponieważ często bardzo, pomimo zabiegów wszelkich, choroba kroczy naprzód i śmierć pociąga za sobą. Chociaż nieomal zawsze przyczyną próchnienia kręgów bywa gruźlica, mogą ją też czasami wywołać przyczyny inne, to wszakże na przebieg choroby samej wpływu nie wywiera i zejścia bywają takie same.—Por. podręczniki chirurgii, między innemi Huetera-Lossena „Wykład chirurgii szczegółowej“ (Przekład z niem. Warszawa 1900, str. 547—560), nadto: H. Bigg „Caries of the spine“ (Londyn 1902); Daverne „Sur quelques observations d'ostéomyelite vertébrale aigüe“ (Paryż 1903); O. Vulpius „Ueber die orthopädische Behandlung der Wirbelsäulenerkrankungen“ (Lipsk 1903) i G. A. Wollenberg „Wirbelentzündung und die moderne Behandlung derselben“ (Berlin 1906). Dr I. P.

Kręgowce (*Vertebrata*). Nazwę swą [illegible] wyżej uorganizowany typ zwierząt otrzymuje od kręgosłupa (*columna vertebralis*), stanowiącego najgłówniejszą część wewnętrznego skieletu ich. Stanowi on ich najcharakterystyczniejszą cechę anatomiczną. Poza tem do [illegible] istotniejszych cech K-ów zaliczyć [illegible] 1) zewnętrzną symetryę ciała; 2) umieszczenie systemu nerwowego wzdłuż grzbietowej strony ciała ponad przewodem pokarmowym a [illegible] nośnego, wydzielniczego i płciowego—w [illegible] dolnej, pod systemem pokarmowym; 3) [illegible] niczona ilość kończyn, których najwyżej [illegible] 2 pary, a niekiedy brak zupełnie; 4) [illegible] średni związek narządów oddechowych z [illegible] nim oddziałem przewodu pokarmowego; [illegible] zamknięty system krwionośny, oraz czerwone zabarwienie krwi, zależne od barwnika [illegible] zanego z ciałkami jej; 6) odcinkowość (*Metameria*), właściwa większej części organów, skielet, mięśnie, system nerwowy, [illegible] wydzielnicze; 7) występowanie w [illegible] embryonalnym brózdki grzbietowej. Co [illegible] gólnej postaci ciała, to aczkolwiek symetrya zewnętrzna stanowi charakterystyczną [illegible] kręgowców (zarówno jak i swobodnie pływających się bezkręgowych), to jednak [illegible] jej w wielu organach wewnętrznych; [illegible] i w układzie organów zewnętrznych występuje tu niekiedy zboczenia.—Jelita bywają [illegible] dłuższe od ciała, skutkiem czego muszą [illegible] układać w asymetryczne pętle i fałdy wewnętrzne, leżące zwykle nie na środku ciała. [illegible] i śledziona zsunięte bywają zwykle na [illegible] stronę lewą, wątroba zaś—na prawą. [illegible] metrye wewnętrzne występują niekiedy [illegible] kiem niejednakowego rozrostu organów wewnętrznych parzystych. U zwierząt, [illegible] niej u wydłużonych, zdarza się to dość [illegible] Węże np. posiadają prawe płuco rozwinięte znacznie silniej niż lewe. To samo powiedzieć można o narządach rozrodczych ptaków; [illegible] jajniki ulegają tu zwykle redukcyi, a [illegible] i zupełnemu zanikowi. Najwyższy jednak [illegible] pień asymetryi występuje wśród ryb płaskich [illegible] watych (*Pleuronectidae*). Skutkiem właściwości ich zwyczaju leżenia na jednym boku [illegible] morskiem oba oczy przesunięte tu są na [illegible] stronę głowy— w jednych wypadkach [illegible] wą, w innych zaś na lewą. Przytem [illegible] kości czaszkowych ulega odpowiednim [illegible] niom asymetrycznym. — Ogólnie [illegible] symetrycznej budowy ciała K-ów [illegible] u nich stronę grzbietową i stronę [illegible] Otwory—ustny, odbytowy i płciowe—[illegible] czy—mieszczą się zwykle na stronie [illegible] Budowa metameryczna poszczególnych [illegible]

Digitized by Google

:-ów zewnętrznie jest niewidoczną; ciało nicowane jest na trzy główne oddziały: rę, tułów i ogon. W głowie mieści się sony czaszką mózg i główne organy zmy-: wzroku, słuchu, powonienia i smaku, a tak-łość często i dotyku; w głowie mieści się wór ustny z przednim oddziałem przewodu ırmowego, pozostający w łączności z na-ami oddechowemi. Głowa przechodzi łów bądź stopniowo, bez wyraźnego po-ıictwa szyi, jak np. u ryb, bądź też jest iego wyraźnie odosobnioną przez zróżni-ıną szyję. Tułów stanowi środkową część , a pod względem objętości i ważności logicznej zamkniętych w nim trzewi—naj-iejszy jego oddział. Mieszczą się w nim: ciała, jelito wraz z bocznemi gruczołami— ıbą i trzustką—,serce, narządy wydzielni-i rozrodcze i płuca.—Granicę dzielącą od ogona stanowi zwykle otwór odbyto-W wyjątkowych tylko razach odbyt prze-się nieco ku przodowi, tak, iż tułów sięga otwór tylny jelita. W bezpośredniej łącz-z tułowiem pozostają zwykle kończyny. kręgowców wyższych ze swej strony być podzielony na trzy oddziały: szyję n), pierś (*thorax*) i brzuch (*abdomen*).— jest zwężonym łącznikiem tułowia z głowy pierś zawiera w sobie płuca i serce; — sploty jelit, narządy wydzielnicze odcze. U najwyższej grupy kręgowców— ców—pierś od brzucha oddzielona jest pdą wewnętrzną—przeponą (*diaphragma*). wa część ciała—ogon (*cauda*) zawiera e krańcowe kręgi z odpowiednią musku-niekiedy K-om brak ogona zupełnie, ıż istnieje w stanie szczątkowym. Ze-ne wyrosty K-ów mogą być bądź pa-bądź nieparzyste. Nieparzystą kończy-ıowi np. pletwa grzbietowa ryb, która ıyć jednolitą, przebiegającą wzdłuż środ-linii grzbietowej tułowia i ogona, i prze-bezpośrednio na stronę brzuszną, albo pada się na grzbietową, ogonową i pod-ą. Kończyny albo odnoża parzyste wy-zwykle w ilości dwóch par, niekie-ıa z nich (*Siren*), albo i obie, zanikają ıminogi). Odpowiednio do spełnianych ici fizyologicznych kończyny parzyste wykazują wielką rozmaitość budowy icznej i, co za tem idzie, różne noszą na-letw u ryb, skrzydeł u ptaków, ı rąk u ssaków. Odpowiednio do swe-ıwiska na ciele pierwsza para kończyn ı przednią, druga zaś—tylną. Do cha-tycznych cech skóry K-ów zaliczyć różne rogowe lub kostne twory jej ze-ı, jak oto: włosy, sierść, kolce (igły), pazury, pióra, łuski, płyty kostne (u żół-:. p., oraz gruczoły potowe, łojowe, i t. p.— Niektóre z tych tworów sta-harakterystyczną cechę poszczególnych gromad, a mianowicie: pióra — ptaków, sierść i gruczoły mleczne—ssaków, łuski—ryb i t p. Skóra właściwa ssaków (*Cutis*), po większej części na zewnętrznej, zwróconej do nabłonka, stronie, posiada liczne brodawkowate wyrosty. Na brodawkach tych, u ssaków i ptaków spełniających czynność narządów dotykowych, osadzone bywają włosy, pióra, łuski i t. p. Niezależnie od rogowych i kostnych wytworów skórnych, stanowiących niejako skielet K-ów zewnętrzny—zwierzęta te posiadają charakterystyczny, typowy dla nich skielet (ob.) wewnętrzny; najistotniejszą składową część jego stanowi kręgosłup (ob.) na różnych szczeblach rozwoju K-ów różnie rozwinięty i do różnych funkcyi fizyologicznych różnie przystosowany. Najwyższy stopień organizacyi, bo najszczegółowsze zróżnicowanie anatomiczne i fizyologiczne, osiągnęły w typie K-ów powstałe systemy: system nerwowy (ob. Nerwowy system), narządy zmysłowe (ob. Oko, Ucho, Język, Węch, Dotyk), system pokarmowy, oddechowy, krwionośny, wydzielniczy i rozrodczy. Pod względem płciowym K-e należą do zwierząt rozdzielnopłciowych, wyjątkowo tylko, sporadycznie lub teratologicznie zdarza się tu hermafrodytyzm (*Serranus*, *Cyprinus*). Jądra i jajniki występują u K-ów w ilości jednej pary; u samic ptaków prawy jajnik ulega zresztą zanikowi tak, iż u form dorosłych pozostaje tylko lewy. U niektórych ryb brak zupełnie zewnętrznego kanału płciowego; jaja i plemniki dostają się wtedy z gruczołów płciowych wprost do jamy ciała i stamtąd dopiero przez *porus genitalis* wydalane bywają nazewnątrz. Charakterystyczną cechę rozwoju embryonalnego K-ów stanowi t. zw. brózdka zarodkowa, albo brózdka pierwotna, występująca w pierwszej fazie zawiązującego się zarodka i przebiegająca wzdłuż przyszłej głównej osi jego ciała. Brózdka ta tworzy grzbietową część zwierzęcia; później dopiero boczne krawędzie brózdki zarodkowej, rosnąc na boki, nachylają się ku spodowi i tworzą ściany brzuszne zwierzęcia. Młode K-e poza mniejszemi rozmiarami ciała i niedojrzałością płciową nie różnią się zwykle zasadniczo od postaci dorosłych. Tylko płazy (*amphibia*) i niektóre ryby podlegają przeobrażeniom (metamorfozie).—Typ kręgowców rozpada się na 2 rzędy: I *Abranchiata*—rząd, obejmujący zwierzęta przez całe życie oddychające wyłącznie płucami, a mianowicie: 1) Ssaki, 2) Ptaki, 3) Gady; oraz II *Branchiata*—rząd, do którego zaliczamy zwierzęta, oddychające przez całe życie, albo przynajmniej za młodu, skrzelami, a mianowicie: 4) Płazy, 5) Ryby. Literatura, dotycząca anatomii, embryologii i systematyki Kręgowców: Owen R. „Anatomy of Vertebrates“ (Londyn 1866—1868); T. H. Huxley „Handbuch der Anatomie der Wirbelthiere“ (Wrocław 1873); A. Macalister

Digitized by Google

„Introduction to Animal Morphology“ T. II Vertebrata; Parker T. J. „Course of Instruction in Zootomy (Vertebrates)“ (Londyn 1884); Wiedersheim R. „Lehrbuch der Vergleichenden Anatomie der Wirbelthiere“ (Jena 1886); Zelm Grundriss der vergleichenden Anatomie der Wirbelthiere“ (Jena 1898); Gegenbaur C. „Vergleichende Anatomie der Wirbelthiere“ (Lipsk 1898); Hertwig O. „Handbuch d. vergleich. Embryologie der Wirbelthiere“ (1901); Zittel „Handbuch der Palaeontologie“ (1887—1893); Steinmann u. Döderlein „Elemente der Palaeontologie“ (1890); Bronns „Klassen und Ordnungen des Thierreichs“ (C. K. Hoffman, Hubrecht, Sagemehl, Selenka, Gadow, Giebel, Lache); Nusbaum J. „Zasady anatomii porównawczej“ T. II (Warszawa 1903). K. K-ć.

Kręgowe zwierzęta, ob. Kręgowce.

Kręgulaszek, ob. Krogulec.

Krępa albo Krępianka, rz. w gub. radomskiej, pow. Iłżeckim, poczyna się pod wsią Jawór, na północ Sienna, płynie ku wschodowi i za Solcem dwiema odnogami wpada z lewego brzegu do Wisły. Długa 21 wiorst.

Krępa, staroświecka gra w trzy karty, z których dwie zakryte. Z niem. Krimp, Krimpf., ang. crimp. L. K.

Krępa, wioska pod Maciejowicami, (ob.).

Krępa, tą nazwą lud w okolicach Rabki oznacza dyby (Kopernicki „Zbiór wiad. do antr. kraj.“ XV 18). L. K

Krępianka, rzeka, ob. Krępa.

Krępolan, ob. Protium.

Krępowiecki Tadeusz (* 1798 r. — † 5 stycznia 1847 r.), osławiony działacz na emigracyi. Przed rewolucyą był nauczycielem w Warszawie; w 1822 r. redagował krótkotrwałe czasopismo „Dziennik nadwiślański“ (9 numerów). W 1830 — 1831 r. służył w artyleryi w korpusie generała Dwernickiego, a po przejściu tego korpusu do Galicyi K. dezertował z jego szeregów i ponownie wstąpił do armii powstańczej, do korpusu gen. Różyckiego, ponieważ, jak powiedział Worcell nad jego grobem: „nad opuszczenie rewolucyjnego stanowiska, przeniósł K. sąd wojenny i jego następstwa—niesławę“. Zatem przebywał w Warszawie i czynnie przyłożył się do wypadków 15 sierpnia, poczem gen. Krukowiecki mianował go swoim adjutantem. Na emigracyi należał do grupy krańcowej. Rozgłośnem stało się wystąpienie K. na obchodzie rocznicy powstania listopadowego, urządzonym przez Towarzystwo litewskie i ziem ruskich (ob.) w 1832 r.; K. wygłosił mowę, w której, występując w obronie niby ludu, dał uście swej namiętności partyjnej i nawet wychwalał gnębicieli narodu polskiego. Wypowiedział to wobec Lafayette'a i licznie zgromadzonych Francuzów, a nadto wydrukował te wywody płytkie: „Discours prononcé à Paris, Anniversaire de la Revolution Polonaise“ Paryż 1833), czem wywołał ogólne zgorszenie. Komitet emigracyjny Dwernickiego jednogłośnie uznał czyn K. za niegodny Polaka, a dążenia jego za zgubne. Lafayette w liście do emigrantów wyraził swoje oburzenie Teodor Morawski zbił ryczałtowe wyrody K. w broszurze: „Quelques mots sur l'état des paysans en Pologne“ (Paryż 1833). Założył K. gromadę (ogół) „Grudziądz“ i wydawał odezwy, pełne bezmyślnego miotania się: ob. „Polska i Rossya, rapport komitetu śledczego“. (Londyn 1834, autorami tego paszkwilu byli Kisiel, Krępowiecki i Dziewicki). Nawet i skrajna lewica emigracyi — Towarzystwo demokratyczne—odsunęła się od współdziałania z K., ponieważ tendencye jego nie miały ani cienia poważnej lub głębszej podstawy a jedynie nacechowane były bezrozumnem warchołstwem. Wkrótce zupełnie zapomniany, K. przemieszkiwał w Londynie, gdzie umarł; przed śmiercią został prawowiernym chrześcianinem. Por. „Dziennik narodowy“ 1847 r. 6 lutego; „Demokrata polski“ 1847 z 27 lutego, „Kronika emigracyi polskiej“ 1834, str. 201 i Gadon „Emigr. polska“ t. I i III. L. J.

Krępujący kaftan, ob. Kaftan krępujący.

Krępulec (z niemieckiego Krummholz), zgięty kawałek drzewa, na którym rzeźnicy wieszają cielęta i owce. W Poznańskiem tak zowią niekiedy kulę, t. j. wici rozsyłane celem zwołania na naradę gospodarczą (ob. Kula). L. K.

Krępulec, czyli uciskadło (łac. *compressorium*, franc. *tourniquet*) narzędzie chirurgiczne, służące głównie do wywierania ucisku silnego na tętnice, aby po przecięciu ich, koniecznem podczas różnych zabiegów chirurgicznych, krew nie wytryskała z nich. K-e bywają różne. Najprostszy, a przytem bardzo skuteczny i dający się doraźnie sporządzić, jest K. drążkowy, wynaleziony przez Morela, w r. 1674. Bierze się taśmę mocną, przynajmniej na 2 palce szeroką, okręca się ją podwójnie dokoła ręki lub nogi i związuje, następnie wzdłuż tętnicy wsuwa się między taśmę i ciało wałek podłużny z płótna zwiniętego; ze strony przeciwnej podsuwa się w sposób podobny krążek wycięty ze skóry grubej, tektury lub deseczki, podłożywszy podeń kawałek płótna w kilkoro złożony; nakoniec między powierzchnię zewnętrzną krążka i taśmę wtyka się drążek i kręci nim tak długo, aż poniżej miejsca uciskanego tętno bić przestanie, wtedy, aby drążek nie zmienił położenia, przywiązuje się go za pomocą innej taśmy, lub opaski jakiejkolwiek. Wadą największą K-a tego jest to, że wywiera on ucisk nie tylko na tętnicę, ale i na cały członek, a nadto nie wszędzie można go nałożyć. Pod względem tym przewyższa go K. śrubowy, na początku wieku XVIII wynaleziony przez Jana Ludwika

Digitized by Google

Petita (ob.). Narzędzie to składa się z dwu poduszeczek (*pelottes*) grzybkowatych, niewielkich, połączonych z sobą ruchomo za pomocą taśmy mocnej, na 2 do 3 palcy szerokiej, dającej się spiąć za pomocą sprzążki, t śmę tę nadto napinać można dowolnie za pośrednictwem śruby dość długiej, połączonej stale z jedną z poduszeczek. Jedną z nich, nieposiadającą śruby, przykłada się do tętnicy, drugą ze strony przeciwnej, poczem spina się taśmę na sprzążkę, przyciągając ją silnie, teraz, aby zwiększyć ucisk, wprawia się w ruch śrubę, która ponad poduszeczką przeciwległą tętnicy, powiększa ucisk jeszcze bardziej. Ten rodzaj K-a wywiera ucisk tylko w dwu miejscach, służących za oparcie poduszeczkom, nie uciska zatem członka całego, ale nie jest tak pewny, ponieważ łatwiej zsunąć się może z tętnicy poduszeczka uciskająca. Później starano się ulepszyć rozmaicie oba te K-e, nie odbiegając jednak od zasady pierwotnej. Obecnie narzędzia te rzadziej niż dawniej używane bywają; zamiast nich służą teraz najczęściej taśma szeroka, lub powrózek gumowy, na palec gruby, którym okręcany bywa kilkakrotnie członek powyżej pola operacyjnego. Sposób ten ucisku jest najpewniejszy i najłatwiejszy, ale posiada także przywary te same, co K. Morela. W razie krwotoku z tętnicy przeciętej, każda taśma dosyć mocna, powrózek jakikolwiek, albo chustka złożona podłużnie, przewiązana mocno ponad (t. j. w kierunku do serca) ranę krwawiącą, stanąć może za K. aż do przybycia lekarza. Dr. J. P.

Kręski, herb, ob. Nadelwicz.

Kręsko (Kranz) — w dawnym powiecie Kościańskim, województwie Poznańskiem, zbór polski, luterski, fundacyi Nadelwicz-Kręskich założony przed 1553 r., następnie stale pod patronatem Dziembowskich. Obecnie czysto niemiecki.—Dzisiaj K. jest wioską, liczącą około 500 głów, w pow. międzyrzeckim (por. „Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzeczypospolitej". Warszawa 1904).

Krętak—*Gyrinus*, rodzaj owadów tęgopokrywych (*Coleoptera*), zaliczony do rodziny krętakowatych (*Gyrinidae*). Owady te, spokrewnione z pływakami (*Dyticidae*), pędzą wodny sposób życia i do warunków tego środowiska przystosowały się tak całą swoją organizacyą jako też i sposobem życia. W 11 członkowych krótkich różkach—pierwszy, podstawowy ich członek jest tej samej długości, co następnych 7 razem wziętych; ostrą, boczną krawędzią głowy każde oko rozcięte jest na dwie połowy—górną i dolną, skutkiem czego doznaje się wrażenia, że owady te na każdej stronie głowy posiadają po parze oczu; podczas zwinnych swych ruchów, któremi zataczają one kręgi i różne zygzaki na powierzchni wody, „górnemi" swemi oczami patrzą ku górze — w powietrze, „dolnemi" zaś — ku dołowi—do wody. Przednia para nóg, opatrzona chwytnem zakończeniem, rozwinięta jest najsilniej, pozostałe zaś dwie, znacznie skrócone, grube, w kształcie pletw rozszerzone, wykonywają zręczne ruchy po wodzie i w wodzie. Zarówno chrząszcze dorosłe jak i ich larwy pędzą drapieżniczy sposób życia. Schwytane w rękę — w celu samoobrony — wypuszczają z siebie białą, odrażającą ciecz. Nurkując zręcznie w wodzie, zabierają z sobą pęcherzyki powietrza na końcu odwłoka. — Wydłużone, uzbrojone w 4-o członkowe różki i długie nogi larwy posiadają na bokach odwłokowych odcinka pierzaste wyrosty, spełniające czynność organów oddechowych (skrzela dychawkowe) i na końcu odwłoka 4 cienkie ruchliwe biczyki. Schwytaną zdobycz wysysają zapomocą swych szczęk, mających kształt szczypców, tak samo jak i larwy pływaków. W poczwarkę przeobrażają się po wyjściu z wody. Do rodzaju tego zaliczono przeszło 15 gatunków, zamieszkujących Europę. Najpospolitsze z nich: *G. Natator* L. — jajowaty, o wypukłym grzbiecie 5—6 mm.—9, *Minutus*—wydłużony—3,5--4,5 mm. K. K-ć.

Krętarz, dawniej także skręt, sterczek, wyrostek sterkowy, kołowrotek i obracacz, łac. *trochanter*, nazwa wyrostków kostnych w części górnej kości udowej, do których przyczepiają się mięśnie obracające udem, czyli kręcące nim. Jest ich dwa: większy (*t. maior*) po stronie zewnętrznej uda, dający się łatwo wyczuć przez skórę, ponieważ koniec jego leży tuż pod jej powierzchnią, i mniejszy (*t. minor*) po stronie wewnętrznej kości.—Por. Noga i Udo. Dr. J. P.

Kręte jelito, ob. Jelito.

Krętogłów (*Iunx torquilla*), gatunek ptaków łażących (*Scansores*) z rodziny *Iungidae*, blizko spokrewnionej z dzięciołami. Upierzenie tego ptaka na stronie grzbietowej jasnoszare i brunatne, czarno nakrapiane i pręgowane; strona brzuszna żółtawo-biała z ciemnemi plamkami; gardło i szyja od spodu żółtawo-białe z rdzawym odcieniem i poprzecznemi ciemniejszemi prążkami; od ciemienia aż do dolnej części grzbietu ciągnie się podłużna czarnawa pręga; lotki z czerwono-brunatnemi i czarno-brunatnemi paskami. Pióra ogonowe z delikatnemi czarnemi kropkami i z ciemniejszemi paskami, idącemi w poprzek. Oczy żółto-brunatne; prosty, stożkowaty dziób i nogi zielonawo-żółte. Długość ciała wynosi 18 cm., skrzydeł 9 cm., ogona 6.5 cm. — K. istnieje w Europie, Azyi i Afryce północnej; jako ptak wędrowny ukazuje się u nas przy końcu kwietnia, a w początkach sierpnia odlatuje. Przebywa najchętniej w okolicach, porosłych staremi drzewami; chętnie gnieździ się także w pobliżu domostw, np. w sadach. Pod względem wyboru miejsca na gniazdo K. nie jest wybredny. Zwykle urządza sobie gniazdo w dziuplach sta-

Digitized by Google

rych drzew, zajmując najczęściej stare, brudne gniazda szpaków i wróbli i tylko w ich braku zakłada nowe, najczęściej na wierzchołku starej wierzby. W połowie maja samica składa 7 — 12 małych jajeczek, zupełnie białych. Po 14 dniach wylęgają się pisklęta prawie nagie lub pokryte rzadkim szarym puchem, które rosną dość szybko, lecz nie opuszczają gniazda, dopóki nie nauczą się zupełnie dobrze latać.—K. żywi się głównie mrówkami, szczególnie zaś ich poczwarkami, oprócz tego zjada także gąsienice i larwy innych owadów. Przy zdobywaniu pożywienia pierwszorzędną rolę odgrywa długi i lepki język; K. przez otwór lub szparę wsuwa język do mrowiska i czeka, dopóki nie przykleją się do niego mrówki i poczwarki, poczem raptownie wraz ze zdobyczą wciąga go. Cz. St.

Krętogon czyli **Skomlik**, ob. Callithrix.

Krętopornia (*Maeandrina*), rodzaj korali (*Anthozoa*) wieloczułkowych (*Zoantharia v. Polyactinia*) z rodziny *Astraidae*. K. tworzą kolonie szeroko rozpostarte; słupek (*columella*) dobrze rozwinięty, dziurkowaty. Rodzaj ten liczy około 20 gatunków w części kopalnych (w pokładach kredowych i trzeciorzędowych). Cz. St.

Krężel—walec drewniany półłokciowy, z jednego końca grubszy, na który rozwijają i przywiązują len, przygotowany do przędzenia. Oznacza także kijek u prześlicy. Red.

Krężelnice (*Gymnolaemata*), rząd mszywiołów (*Bryozoa*), zaliczanych dawniej do typu mięczakowatych (*Molluscoidea*), w ostatnich zaś czasach do typu robaków właściwych (*Vermes*).—Czułki, zazwyczaj nieliczne, osadzone są u K-ic na krawędzi podstawy (*lophophorus*), mającej kształt tarczy kolistej; otwór gębowy bez pokrywki. Są to drobne istoty morskie, tworzące, prócz rodzaju *Paludicella*, kolonie o najrozmaitszej postaci. Poszczególne osobniki kolonii, często niepodobne do siebie, rozróżniamy, jako „awikularye", „wibrakule", „owicelle" i t. d. Wszystkie dotychczas znane gatunki kopalne mszywiołów należą do tego rzędu, bądź do *Chilostomata*, bądź do *Cyclostomata*. Rząd K-ic dzieli się na trzy podrzędy: 1) *Chilostomata*, 2) *Ctenostomata* i 3) *Cyclostomata*. Cz. St.

Kribelli (Cribelli, Crivelli), herb polski z indygenatu. Na tarczy dwudzielnej w polu prawem złotem — sześć kul — jedna, dwie, dwie i jedna,—górna błękitna z trzema liniami srebrnemi, reszta czerwone; w lewem — trzy pola, jedno nad drugiem: w pierwszem czerwonem—orzeł srebrny, w drugiem czterodzielnem (I i IV pola srebrne, II i III purpurowe)—przetak złoty w pośrodku, w trzeciem wreszcie zielonem—pół konia srebrnego. Nad hełmem korona szlachecka. Udostojniony przez dodanie Orła białego dla Sebastyana Cribelli v.

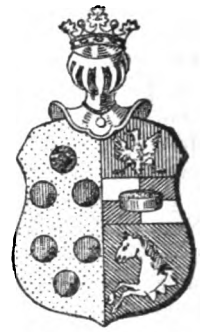

Fig. 111. Kribelli (herb).

Crivelli, modeńczyka, przy udzieleniu mu indygenatu przez Stefana Batorego, w dn 3. marca 1578 roku. Źródła: Metr. koronna, ks. 118, f. 193, Pawiński; Ostrowski. D.

Kříčenský Józef Jarosław, nowelista czeski (* 1812—† 1886). Będąc synem nauczyciela, znosił dotkliwy niedostatek, co mu jednak nie przeszkadzało uczęszczać do gimnazyum, lubo uniwersytetu w Pradze skończyć nie mógł, zmuszony zajmować się nauczycielstwem i doglądać chorego ojca. W r. 183[illegible] ogłosił w czasop. „Květy" pierwszy swój utwór poetyczny p. t. „Vojenská". W 11 l[illegible] później przypomniał się światu drobnemi powiastkami i nowelkami, publikowanemi w „Č[illegible]ské Včele", „Kvetý" i „Vlastimilu" („Myslivcy", „Lest nad silu", „Karbanik", Zdeněk z Me[illegible]ležic". „Korár". „Msta lásky"). Oddzielnie wydał: „Láska á hřich" i „Fraška v novele" (Praga 1846); „Kamarádi" (1856); „Jak [illegible] Koprnický Vávra dostal z rychtářstvi" (1856, 2 tomy); „Pravda ve lži" (1860). J. P. a.

Krieg, herb polski z indygenatu. Na tarczy w polu czerwonem—rycerz zbrojny z przyłbicą otwartą, z pióropuszem czerwonym na hełmie i szablą w prawej ręce, z lewą pr[illegible]

Fig. 111. Krieg (herb).

Digitized by Google

pochwie. Nad tarczą korona baronowska, w niej hełm ukoronowany, nad którym pół rycerza, jak na tarczy. Labry czerwone, podszyte srebrem. Używany przez rodzinę baronowską austryacką Krieg von Hochfelden, z której Franciszek, prezydent Galicyi, otrzymał indygenat galicyjski w r. 1820. Źródła: Poczet szl. galic.; Rietstap. D.

Krieger Fryderyk Wilhelm (* w Rotterdamie d. 23 listopada r. 1805—† w Lejdzie w r. 1881), zasłużony chirurg holenderski. Naukami lekarskiemi zaczął zajmować się w r. 1822 w Groningen, ponieważ jednakże zabawiał się raczej literaturą niż niemi, ojciec w r. 1825 skłonił go do opuszczenia uniwersytetu i umieścił w księgarni. Trzy lata oddawał się K. księgarstwu, potem wszakże udał się do Berlina i tam znów zapisał się do wydziału lekarskiego; po półtrzecia roku wrócił do Groningen, gdzie nakoniec w r. 1834, po obronieniu rozprawy „De graviditate tubaria", dyplom doktorski osiągnął. Osiadłszy jako lekarz w Rotterdamie, po dwu latach został powołany na lektora chirurgii w tamtejszej szkole klinicznej. W r. 1848 zaproszono go na katedrę chirurgii do Lejdy, gdzie, jako profesor ceniony, wykładał z pożytkiem niemałym do r. 1869, w którym z powodu rozwijającej się choroby umysłowej musiał ustąpić. K. był autorem cenionego w Hollandyi podręcznika klinicznego (Groningen 1847 — 1851) i kilku prac innych; w rękopisie, przechowywanym w bibliotece uniwersytetu lejdejskiego, pozostały po nim dzieje obszerne operacyi kamieni pęcherzowych p. n. „De geschiedenis der steensnyding".—Por. „Biogr. Lexikon der hervorr. Aerzte" (t. III, str. 552). Dr. J. P.

Krieger Fryderyk Chrystyan, malarz. Syn biednych rodziców (* w Zeuche pod Forsta w Saksonii w 1774 r.). Nie mając środków na kształcenie się, pomimo wybitnych zdolności do rysunków, został krawcem w rodzinnem swem mieście. Dorobiwszy się trochę, zarzucił rzemiosło i udał się 1800 r. do Drezna, dla kształcenia się w malarstwie: początkowo malował pastellami, następnie olejno. W czasach wojen Napoleońskich zwiedzał różne miasta dla zarobku, a w 1815 przybył do Warszawy. Malował portrety, sceny historyczne, rodzajowe i obrazy kościelne. Jego obrazy znajdują się w kościołach po-kapucyńskim i pokarmelickim w Warszawie, oraz w kościele parafialnym w Łękińsku w piotrkowskiem. Zostawszy profesorem malarstwa w szkole sztuk pięknych w Dreznie w r. 1800, umarł tamże w r. 1833. Córka jego, Lina Krieger, znana była w latach 1830—45 w Dreznie jako biegła malarka. G. S. Z.

Krieger Andrzej Fryderyk, prawnik i mąż stanu duński (* 1817 w Colbjornsvig pod Arendal — † 1893 r.). W 1847 r. objął katedrę prawa w uniwersytecie kopenhaskim; w roku następnym, jako członek ustawodawczego Zgromadzenia Stanów i później Folkethingu, brał czynny udział w opracowaniu prawa prasowego i sądownictwa; w 1855 r. został szefem departamentu ministeryum szlezwidzkiego, w 1856 ministrem spraw wewnętrznych (do 1859 r.), w 1858 zarazem ministrem finansów, w 1863 r. członkiem Landsthingu, wreszcie w 1864 r. pełnomocnikiem duńskim na konferencyi londyńskiej; w 1870—72 r. był ministrem sprawiedliwości, w 1872—74—ministrem finansów. W 1890 r. usunął się od życia politycznego. K. pierwszy dał inicyatywę do jedności prawnej trzech państw północnych Danii, Szwecyi i Norwegii w dziedzinie handlu, prawa wekslowego i morskiego; wraz z Norwegiem Aschehougiem i Szwedem, Bergem był twórcą podjętego w tym celu wydawnictwa „Nordisk Retsancyklopoedi" (Kopenhaga 1878). Prócz tego napisał: „Den slesvigske Formue-Familie-og - Arveret" (Kopenhaga 1853 — 55). — Por. poświęcone K-owi: „Smaaskrifter af Nordiske Forfattere" (Kopenhaga 1887).

Krieger, herb polski, ob. Kryger.

Kriegk Jerzy Ludwik, pisarz historyczny niemiecki (* 1805 w Darmsztacie—† 1878 w Frankfurcie nad M.). Był profesorem gimnazyum i archiwistą miejskim we Frankfurcie. Pozostawił ważniejsze prace: „Die Völkerstämme u. ihre Zweige" (Frankf. 1848, 5-te wyd. 1882); „Frankfurter Bürgerzwiste und Zustände im Mittelalter" (tamże 1862); „Die goldene Bulle der Stadt Frankfurt" (t. 1867); „Deutsches Bürgertum im Mittelalter" (t. 1868, nowe wyd. 1871); „Geschichte von Frankfurt a. M." (t. 1871); „Deutsche Kulturbilder aus dem XVIII Jahrh." (Lipsk 1874, z dodatkiem: „Goethe als Rechtsanwalt"). Również opracował pierwsze wydanie Schlossera: „Weltgeschichte für das deutsche Volk" (Frankf. 1843—56, 18 tomów).

Kriegshaber, herb polski z nadania. Na tarczy ściętej w polu górnem srebrnem—dwa snopy złote rzędem; w dolnem błękitnem—kotwica srebrna, ukosem w lewo położona. Nad hełmem w koronie między dwoma skrzydłami czarnemi — snop złoty. Nadany wraz ze szlachectwem dziedzicznem Abrahamowi Kriegshaberowi, kupcowi lwowskiemu, w dn. 17 czerwca r. 1794 przez Franciszka II, cesarza św. państwa rzymskiego. Syn rzeczonego Abrahama, Antoni-Adam, członek Stanów galicyjskich, otrzymał w roku 1818 udostojnienie herbu powyżej opisanego przez dodanie dwóch jeszcze pól do tarczy—błękitnego z ulem zło-

Fig. 111. Kriegshaber (herb).

Digitized by Google

tym (II) i srebrnego z półkoniem (IV), drugiego hełmu ukoronowanego z półkoniem nad nim i labrów błękitnych, podszytych srebrem, i czerwonych, podszytych, złotem wraz z tytułem Ritter von K.—Źródła. Poczet szl. galicyjskiej; Borkowski; Hefner. D.

Kriehuber Józef, malarz i litograf (*1801 w Wiedniu— † t-że 1876). W 13 r. życia wstąpił do Akademii wiedeńskiej; w 1818 r. przerwał studya i przez lat trzy przebywał w domu ks. Sanguszki w Sławucie, jako nauczyciel rysunków jego synów. Po powrocie uczęszczał do 1825 r. znów do Akademii, ostatecznie poświęcił się litografii i malowaniu miniatur. Utwory K-a pełne wytworności i prawdziwego artyzmu zjednały mu wkrótce powszechną wziętość w najwyższych kołach wiedeńskich; prócz artystycznej, mają one wysoką wartość kulturalno-historyczną. Jest koło 7 000 litografowanych portretów K-a. Seryę jego portretów wydano w „Gallerie der dramatischen Künstler des Hofburgtheaters in Wien“ i w „Studien nach der Natur“. Prócz portretów pozostawił K. krajobrazy akwarelowe z Austryi, Alp, Włoch północnych i Prateru wiedeńskiego. Był profesorem Theresianum i członkiem rady akademickiej; w 1861 r. otrzymał od cesarza Franciszka Józefa order.

Kriegsstein, herb polski z nadania. Na tarczy w polu srebrnem—rycerz stojący w zbroi, z listkami koniczyny w prawej, z lewą na biodrze opartą. Nad hełmem w koronie szlacheckiej dwa skrzydła srebrne. Labry czerwone, podszyte srebrem. Nadany wraz z nobilitacyą

Fig. 111. Kriegsstein (herb).

Karolowi Kriegssteinowi w dn. 11 listopada 1790 roku przez Stanisława Augusta, króla polskiego. Potomkowie rzeczonego Karola wylegitymowali się ze szlachectwa w Kr. Polskiem w pierwszej połowie wieku XIX z nazwiskiem Kriegsstejn. — Źródła. Akta b. Her. Król. Polskiego; Siebmacher III, 2, 268. D.

Kriemhild, postać z cyklu o Nibelungach, ob. Nibelungi.

Kries Jan von (* w Roggenhausen [Prusy królewskie] d. 6 października r. 1856), lekarz niemiecki, poświęcający się fizyologii. Ukończywszy w r. 1875 kurs nauk lekarskich i osiągnąwszy dyplom doktorski, zajmował się początkowo w pracowni Helmholtza (ob) w Berlinie, następnie przeniósł się do Lipska, gdzie został asystentem profesora fizyologii Ludwiga (ob.), a w r. 1878 docentem prywatnym. W r. 1880 powołano go na profesora nadzwyczajnego fizyologii do Freiburga; po czterech latach został tamże profesorem zwyczajnym tegoż przedmiotu. K. zajmował się dotąd najgłówniej fizyologią narządów zmysłowych, oraz fizyologią doświadczalną w kierunkach rozmaitych. Oddany zupełnie nauczaniu i zajęciom pracownianym, któremi włada po mistrzowsku, rzadko kiedy chwyta za pióro, a dotychczas żadnej pracy większej drukiem jeszcze nie ogłosił; prace jego mniejsze, nie liczne, ale cenne, zdobią łamy pism zawodowych, niemieckich. Dr. J. P.

Krimmitschau lub Crimmitzschau, miasto w okręgu Saskim Zwickau (Ćwikawa), nad rz. Pleissą i na linii kolejowej Lipsk-Werdau; ma piękny kościół gotycki, sąd, filię banku państwa, telegraf, szkołę realną, tkacką i handlową 23 558 m-ców (1895) Znaczny przemysł (105 fabryk, 5 504 robotników, 112 machin parowych) sprowadza się głównie do przędzalnictwa i tkactwa; 80 przędzalni dostarcza przeważnie przędzy wełnianej (produkcya roczna $7^3/_4$ mil. kgr. przędzy wartości 15 mil. marek), częściowo przetwarzanej na miejscu, częściowo wywożonej nietylko do prowincyj niemieckich, lecz również do Anglii, Rossyi, Skandynawii, Włoch i Szwajcaryi, a nawet do Ameryki. Wytwórczość bukskinu (materyału na ubrania męskie), w doborowych gatunkach, wynosi rocznie $3^1/_4$ mil. metr., wartości 18 mil. marek. Prócz tego czynnych jest w K. 40 wielkich farbierni, 3 fabryki machin, kilka odlewni żelaza, 2 fabryki tutek, 2 browary fabr. wózków dziecinnych i kilka cegielni. K. był w r. 1903 widownią sławnego strajku trwającego prawie rok cały — tkacze żądali dnia 10-godzinnego pracy, który istniał już gdzieindziej, wywiązał się strejk, który zamienił się w sprawę tego, co Niemcy zowią Kraftprobe—walki kto silniejszy.

Krinagoras z Mytileny, epigramatyk grecki. Dwukrotnie w 45 r. i 25 przed Chr. brał udział w poselstwie z miasta rodzinnego do Rzymu, gdzie zbliżył się do dworu cesarskiego i zjednał sobie utworami poetyckiemi względy możniejszych patrycyuszów rzymskich. Przechowane w „Antologii“ 51 pieśni K-a świadczą o jego niepoślednim talencie (wydane przez Rubensohna, Berlin 1888). Prof. Sternbach wydał „Crinagorea“ (Wien. Stud.“ XII).

Kringen, przejście w norweskiem wójtostwie Gudbrandsdalen; tutaj w 1612 r. mieszkańcy doliny wyrżnęli w pień oddział zaciężnych Szkotów, ciągnących przez Norwegią do Szwecyi.

Digitized by Google

Kris, pod tą nazwą malajską słynie oręż kłójący, będący odmianą sztyletu, ale o wiele dłuższy. Dawniej stosowano ten termin tylko do oręża malajskiego; dzisiaj etnografowie posługują się nim dla oznaczenia podobnych wyrobów spotykanych po za obszarem malajskim. K. ma długości 30—40 centymetrów, jest zaostrzony z obu boków, bywa bądź prosty, bądź w kształcie wężykowatym. Odznacza się staranną robotą, pochwy zaś jego i rękojeści bywają niekiedy ozdabiane bardzo kosztownie. O ile można wywnioskować z podań, K. jest orężem pochodzenia hinduskiego. Stal użyta różni się mocno od produktów naszych, przygotowanie zaś oręża jest połączone z mnóstwem przesądów: K. jest „mierzony", uwaga jest zwrócona na różne skazy jako prognostyki przyszłości. ob. Skeat „The Malay Magic" 526 — 530. L. K.

Krisa, ob. Krissa.

Krishaber Maurycy (* w Feketehegy na Węgrzech d. 3 kwietnia r. 1836—† w Paryżu d. 10 kwietnia r. 1883), lekarz paryski, laryngolog. Do nauk zawodowych przykładał się naprzód w Wiedniu i Pradze, następnie w Paryżu, gdzie mu w r. 1864, po obronieniu rozprawy „Du développement de l'encéphale. Étude d'embryogènie", dyplom doktorski przyznano. Osiadłszy jako lekarz w Paryżu i zająwszy się głównie chorobami gardła i krtani, doszedł z czasem do wziętości i uznania; w r. 1872 otrzymał prawo obywatelstwa we Francyi. Z prac jego licznych wymienić można: „Maladies des chanteurs" (Paryż 1873) i „De la névropathie cérébro-cardiaque" (tamże tegoż r.); w pracy tej pierwszy opisał nerwicę, do dziś nazwę choroby K-a noszącą. Wydawnictwu wielkiemu „Dictionnaire encyclopédique des Sciences médicales" dostarczył artykułów: „Maladies du larynx" (rzecz napisana wspólnie z Peterem) i „Cerveau" (wspólnie z Ballem). Liczne prace drobniejsze, treści bądź fizyologicznej, bądź laryngologicznej lub chirurgicznej ogłosił w „Bulletins et mémoires de la Société de biologie" (w latach 1866—1874) i w „Bulletins et mémoires de la Soc. de chirurgie" (od r. 1868).—Por. „Annales des maladies de l'oreille et du larynx" r. 1883, t. IX, str. 63. Dr. J. P.

Krishanicz Jerzy, pisarz południowo-słowiański, panslawista (* 1617 r.). Jako duchowny, należał w Rzymie do kongregacyi hieronimitów i występował w pismach przeciw schizmie. Dążenia panslawistyczne skierowały go do Rossyi, już jednak w 1661 r. zesłany został do Tobolska. Na Syberyi napisał K. obszerne dzieło o reformach w państwie Rossyjskiem, rozprawę o sekciarstwie i traktat „Uber die Vorsehung", świadczący o jego wszechstronnem wykształceniu i bogactwie myśli. W pismach swych obwiniał K. carów: Aleksego i Fedora, nie wiadomo jednak, czy miał wpływ na współczesnych. W 1676 r. powrócił z wygnania. K. widział w Rossyi potężnego sprzymierzeńca Słowian w walce z Turkami i Niemcami: to też był jej niezmiennym, zapalonym wielbicielem. Pracował również na polu językoznawstwa. Dzieła zbiorowe K-a wydał w nowszych czasach Bezsonow (Moskwa 1859—60). Pisali o nim: Jagić i Kukuljević w wydawnictwach Akademii Zagrzebskiej i Bezsonow w czasopiśmie: „Prawosławnoje Obozrenije" (1870).

Krissa lub Krisa w Starożytności bogate, na południo-zachód od poblizkich Delf położone miasto w Focydzie, od którego otrzymała nazwę zatoka Krissejska, dzisiejsza zatoka Lepanto. K. miała protektorat nad Delfami, nadużywając swej nad niem władzy; od przybywających do wyroczni delfijskiej pielgrzymów pobierała mianowicie nadmiernie wysoki podatek, skutkiem czego z wyroku sądu amfiktyonów zburzona została, bez prawa odbudowania, wraz ze swym portem Kirrha, podczas pierwszej wojny świętej (596—586 przed Chr.): mieszkańców sprzedano w niewolę, a ziemię ofiarowano Apollinowi pytyjskiemu, jak tego żądała wyrocznia. Odbudowanie pewnej części dawnego miasta przez Focejczyków i Amfissejczyków dało powód do drugiej i trzeciej wojny świętej.—Ruiny K-y koło dzisiejszej wioski Chriso.

Kristiansand ob. Christiansand.

Kristianstad ob. Christanstad.

Kristiansund ob. Christiansund.

Kristinehamm ob. Christinehamm(n).

Kristnisaga, opowieść o wprowadzeniu chrześciaństwa do Islandyi w r. 981 przez biskupa Fredrika oraz jego dzieje do r. 1121. Zdaje się, pochodzi z czasów bardzo wczesnych, chociaż rzecz samą długo przypisywano prawnikowi islandzkiemu Hauk Erlendsonowi († 1334), który jedynie skorzystał z rękopisów dawniejszych. Pierwsze wydanie w r. 1688. Dobre wydanie z przekładem łacińskim w r. 1773. L. K.

Kristofersen Krzysztof, pisarz norweski (* 1851 w Trondheimie—† 1892 r. w Chrystianii) współpracownik i redaktor niektórych pism norweskich. Zwrócił na siebie uwagę szeregiem obrazków z życia amerykańskiego „Efter Lykken", ogłoszonych w 1887 r. w piśmie „Nordstjernen". Po nich nastąpiły liczne nowelki i szkice, poświęcone wydziedziczonym i cierpiącym: „Fra Strand og Gade" (1885); „Vaardise" (1886); „Lövspraett" (1887); „Rydnings maend" (1887); „Werdens Herre" (1888); „Kjelbotten Sanatorium" (1890); „Ravnekrokbilleder" (1891). Najlepsze powieści K-a „Pram" (1889) i „Paa Forpost" (1892) są częścią całego cyklu, obejmującego obrazy z życia społeczeństwa norweskiego od chwili rozbudzenia się narodowego Norwegii do czasów ostatnich. K. był op-

Digitized by Google

tymistą; wierzył w odrodzenie człowieka przez pracę i zespolenie się z przyrodą.

Kritobulos. Lekarz nadworny Filipa II, króla macedońskiego, później również służył Aleksandrowi Wielkiemu. Podług Pliniusza („Histor. natur.“ ks. VII, rozd. 37) wyleczył zupełnie Filipa II, rannego strzałą w oko i wzrok mu ocalił. Curtius Rufus („De rebus Alexandri“ lib. IX) podnosi zasługi jego oddane podczas choroby ciężkiej Aleksandra Wielkiego. Dr. J. P.

Kritodemos, lekarz Aleksandra Wielkiego, który wygoił go z rany ciężkiej, w pierś mu zadanej. Podług Arriana („De expeditione Alexandri“ ks. VI) K. pochodził z wyspy Kos i należał do rodu Asklepiadów, który wydał również Hippokratesa (ob.). Dr. J. P.

Kriton, lekarz grecki, żyjący w wieku I po nar. Chr., należący do szkoły t. zw. empiryków; według świadectwa Galena (ob.) napisał dzieło treści kosmetycznej (Κοσμητικά) w czterech księgach, wysoko przez spółczesnych cenione, oraz drugie o lekach (Περὶ φαρμάκων), których miał być znawcą niepospolitym. Oba dzieła te zaginęły. Dr. J. P.

Krjukow Adryan syn Aleksandra (* w r. 1849) lekarz rosyjski, zajmujący się z powodzeniem chorobami ocznemi. Do szkół i na wykłady lekarskie uczęszczał w Moskwie i w r 1873, po obronieniu rozprawy „Objektiwnoje cwietooszczuszczenije na pjerifjericzeskich czastiach sjetczatki“, dyplom doktorski osiągnął. W roku następnym, dla wykształcenia się lepszego w okulistyce, wyjechał na dwa lata za granicę. Większość czasu tego spędził na pracy w Getyndze i Heidelbergu, krócej bawił w Paryżu i w Berlinie. Po powrocie osiadł w Moskwie i zajął się leczeniem chorób narządu wzrokowego, uzyskując dosyć szybko wziętość i rozgłos. W r. 1886 uniwersytet moskiewski powołał K-a na docenta chorób ocznych, a w r. 1892 mianował go profesorem tegoż przedmiotu. — K. ogłosił drukiem w wydawnictwach lekarskich rosyjskich sporo prac mniejszych; z większych przytoczyć tu można, ceniony w Rosyi „Kurs głaznych boljezniej“ (Moskwa 1898, wyd. 4-e) oraz „Szrifty i tablicy dlja izsljedowanija zrjenja“ (tamże 1899, wyd. 4). Dr J. P.

Krivoszije, w Karście (ob. Karst), okolice górzyste, obfitujące w wapień kredowy, należące do żupanii Kotorskiej w Dalmacyi. Ze strony wschodnio-północnej granicy K-j z Czarną Górą, z zachodniej z Hercegowiną i na południe z Bocche di Cattaro, t. j. Kotorem. Gleba nader nieurodzajna; niedostatek wody zmusza ludność miejscową do używania wody z cystern w braku źródeł. Najwyższe wierzchołki wapienia kredowego: Oryen 1 895 metr.) i sąsiedni Vuci Zub (1 802 metr.); Parua, grzebień górski, sięgający 1 774 metr. wysokości, następnie Vela Greda (1 298 m.). Inne wierzchołki są: Subra (1 680 metr.); Veli Vrh (1 277 m.); Goli vrh (1 311 m.) i t. p. W K-ach są dwie drogi z Risnja do Dragalja: jedna przez Crkvicę, druga przez Ledenicę. W r. 1869 i 1880 ludność tamtejsza wzburzyła się z powodu zaprowadzenia w Austryi nowego prawa o wojskowości. — Naučn. Slovn. XV. J. F. G.

Křivoklat, wieś parafialna w Czechach, ok. 800 mieszkańców (w 1905). Oprócz sądu okręgowego poczta, telegraf, stacya kolei żel. (Beroun-Rakovník), kościół ś. ś. Piotra i Pawła. W pobliżu pokłady rudy żelaznej i węgla kamiennego. K. jest ulubionem miejscem wycieczek letnich. Nazwa gminy K. pochodzi od zamku tej samej nazwy, leżącego na wierzchołku między Budami a Horą Amaliinową. K. jest miejscem urodzenia Macieja Hutskiego z K-u. W zamku zachowała się brama główna z herbem, przedstawiającym lwa w przyłbicy królewskiej i z dwoma szczytami, z koronowaną literą W. (Władysław). Nad bramą wznosi się wieża czworokątna z daszkiem wysmukłym. Są tam jeszcze wieże z lochami podziemnemi. Nad wejściem do kancelaryi urzędu okręgowego umieszczona jest tablica marmurowa z napisem łacińskim z r. 1493: „Anno Domini milesimo quadricentesimo nonagesimo tercio serenissimus rex Wladislaus est fundator h(ujus) do(mus)“. Kaplica zamkowa w stylu gotyckim z czasów Władysławowskich. Zamek K-i (właściwie Hrádek K., w XV w. poprostu Hrádek, niem. Burgleib, Burglin, Burglein, teraz Bürglitz) co do murów swoich pochodzi z XIII w.; odnowiony został w XV w. za czasów kr. Władysława. Zamek ten istniał już w r. 1109. W r. 1110 uwięziono tu Ottona Czarnego, księcia ołomunieckiego. Radzi w zamku tym bawili Przemyśl I i syn jego Wacław. Przemyśl II kazał wybudować nowy pałac i ustanowił lenna, zależne od zamku i przez licznych wasalów sprawiane. Król Rudolf osadził załogę szwabską, którą wygnał Wilhelm Zajic z Waldeku, dzierżąc K. w swojej mocy. W r. 1316 — 17 wychował się tu królewic Karol i tu później był więziony. W lochach tutejszych gorzkie chwile spędzał w r. 1322 wzięty do niewoli Henryk, ks. austryacki. Około r. 1330 K. dany był w zastaw Udalrykowi Pługowi z Rabsztynu, ale w r. 1333 wykupiony przez królewicza, który tu niekiedy z małżonką Blanką przebywał. Potem znowu zamek był w zastawie. Bawił w K-cie Wacław IV (1399 r.). Klejnoty koronne, które tu złożono w 1419 i 1420, wywieziono najprzód do Pilzna, następnie do Karlsztyna. W r. 1548—1549 uwięziono w lochach braci czeskich: Jana Augustę i Jakóba Bilka. W r. 1643 K. zgorzał, a w 1685 zastawiony Janowi Adolfowi, hr. z Schwarzenbergu, którego potomkowie sprzedali K Ernestowi Józefowi hr. z Waldsztynu (1685 r.).—Naučn. Slov. J. F. G.

Digitized by Google

Kriwjenko Sergjusz, syn Mikołaja (* 17 w gub. tambowskiej). Nauki początkowe ierał w zakładach wojskowych. W r. 1867, ńczywszy szkołę wojskową Pawłowską, wstą- w r. 1868 do instytutu technologicznego Petersburgu, ale opuścił go po dwóch latach zpoczął działalność publicystyczną. Hołdo- temu kierunkowi wolnościowemu i demo- ycznemu, który znalazł wyraz swój w tak ażonych „Otjecz. Zapiskach". W miesięczni- ym prowadził od r. 1881 dział kroniki nętrznej. Ale niebawem „Otjecz. Zapiski" ały zamknięte, podejrzewane o stosunki rganizacyą „Narodnej Woli"; K. znalazł w więzieniu i, po przesiedzeniu półtora ro- wr. 1885 został zesłany do Syberyi zachod- Po powrocie w r. 1891 wraz z Stanju- czem redaguje „Russkoje Bogactwo", któ- wiązane łącznością idei i osób, wkrzesiło tra- e „Otjecz. Zap."; później, około r. 1895 zna- się w liczbie współpracowników „Nowego a". Z prac innych: Praca fizyczna niezbędny pierwiastek wychowania (wyd. 9, II-ie 1888); Na rozdrożu (Petersburg). Red

riwina, ob. Cervena.

řiž Marcin, archeolog czeski * 1841). 1863 tłumaczył z polskiego „Wieczory ipą" Lucyana Siemieńskiego; pisał arty- archeologiczne, etnograficzne, antropolo- i t. p. Godne uwagi są jego prace: „Der sliche Führer in die romantischen Ge- a der devonischen Kalkformatiou (1867); kterých jaskyních na Moravě a jich pod- h vodách" (Berno 1878); „Průvodči do 'ských jeskyň" (także po niemiecku 1884); der unterird. Gewässer in den devon. a" (Jahrb. d. k. k. geologisch Reichsanst. 1883, 33). Za rozprawę „Kůlna a Koste- erno 1889—91) otrzymał od akad. czesk. ę pieniężną. Inne prace: „Die Höhlen in ährischen Devonkalken u. ihre Vorzeit" d. k. k. geol. Reichsanst. 1891, 41; 1892,) době pravěké, předvěké a novověké avé" (Berno 1892). Na zjeździe antro- w Innsbrucku (1894) wygłosił od- człowieku przedpotopowym na Mora- podobnież i w Wiedniu 1897.—„Naučn. XV. J. F. G.

ček Wacław, pisarz czeski (* r. 1833—); skończywszy gimnazyum w Klato- wstąpił do Benedyktynów w Pradze; ie porzucił klasztor, aby słuchać geo- filologii słowiańskiej na tamtejszej icy. W r. 1855 został suplentem przy um w Waraždynie w Chorwacyi; w kilka powrócił do Czech i w r. 1860 już mierzycach wykładał w gimnazyum. 62 otrzymał posadę dyrektora gimna- Taborze. Prace jego: „Nástin dějin klaštera Benediktinského na Slovanech", „Historické paměti Stražowa a jeho okolí" (Pam. arch. I 1855). W r. 1855 Matica czeska wydała: „Zpráwa o archivu Čes. Mus.", a w „Perlách českých" t. r. „Pojednáni o král. věnných městech v Čechách". W Waraždynie napisał w 1850 i 1860 dla „Čas. musejní" „Stručný přehled veškeré literatury jihoslovanské", następnie zaś artykuł historyczny w Programie gimn. waraždyńskiego: „Ueber die Ursitze, Ausbreitung u. erste Entwickelung der Slaven" (1857). W r. 1861 wydał: „Rěčnik latinsko-německý-hrvatski". Według tego ułożył „Latinsko-česko-německý slovnik" (Praga 1862); „Anthologia jihoslovanská (Praga 1862); Česká čitanka pro něm. nižší školy" (Tabor 1862); „Das Realgymnasium erörtet vom Standpunkte einer Reform des österreichischen Mittelschulwesens", „Slovo o reálných gymnasiích w rynější soustavě školské" (1872); „Dějiny vscobecné a rakouské w přehledu synchronistyckém s 35 geneolog. tabulkami rodů panovnických" (Praga 1869 i 1872); „Slovnik latinsko-česko-německý pro nyžší gymnasia" (1871); „Dějiny národů slovanských v přehledu synchronistyckém" (Tabor 1872); „Statistika císařství Rakouského" (Praga 1874); „Zeměpis všeobecný a rakouský w tabelárním přehledu" (Tabor 1873): „Stručný dějepis říše Rakousko-Uherské" (Praga 1875).—Naučn. Slov. J. F. G.

Křizik Franciszek, elektrotechnik i przemysłowiec († 1887 w Planicy w pobliżu Klatowa). Zbudował linię telegraficzną na drodze wschodniej na Węgrzech. Pełniąc służbę telegraficzną na drogach żelaznych na Śląsku, Morawach i w Czechach, zaprowadził wiele ulepszeń, dotyczących się bezpieczeństwa podróżnych. W 1878 urządził bloki sygnałowe, wstrzymujące pociągi. Jest on wynalazcą lampy elektrycznej K. Pietteowej czyli pilzeńskiej. Zaprowadził w Czechach pierwsze koleje elektryczne. Napisał: „Jak řešiti otázku pražských elektráren" (Praga 1897). — Naučn. Slovn. J. F. G.

Križko Paweł, archeolog słowacki (* 1841 w Bańskiej Bystrzycy). Działalność literacką rozpoczął od powieści i poezyi, które ogłosił w rozmaitych pismach słowackich, t. j w „Sokole" (1861), „Slovenskych poréstech", „Nar. novinách". Przywiódł on do porządku archiwum miejskie w Kremnicy i ogłosił mnóstwo artykułów historycznych od r. 1862 - 99. Nietylko czasopisma słowackie („Sokol", „Letopis matice slov.", „Cirk. listy", „Slov. pohlády", „Vlast a Svět", „Sborník slov. muz. společn." i t. d.), ale niemieckie („Pressburger Zeitung"), i węgierskie („Századok") prace jego zamieszczały.—Naučn. Slovn. XV. J. F. G.

Krka: 1) rzeka w Dalmacyi, wypływa z gór Dynarskich, z źródła Kerkiczy. Tworzy wodospady w pobliżu Kuina, odkąd dopływ K. Bu-

Digitized by Google

tysznica występuje także w postaci dwu wodospadów. Tutaj widać zabytki dawnej kultury rzymskiej w postaci malowniczych zwalisk amfiteatru, wodociągu i t. p. W pobliżu klasztoru greckiego ś. Archanioła wpada K. do basenu, tworząc wspaniałą kaskadę, skąd na 4 kilometry zamienia się w jezioro, w którego środku wznosi się wyspa z klasztorem Wysowcem z r. 1400. 2) K. rzeka w Karyntyi (Korutany), zwana inaczej Kurka (Gurka), wpada do Drawy. Z lewej strony przyjmuje potok Motnicę (Metnitzbach) z Bystrzycą (Feistritzbach) i Olcę (Olsabach), następnie zaś potok Silberski (Silberbach), Gorczycę (Görtschitzbach), wypływający ze Styryi (Styrsko), gdzie się nazywa „Hörfeldbach“ albo „Steyerbach“. Z prawej strony Hlina (Glarz).—„Naučny Slovn.“ XIV i XV. J. F. G.

Krmarz Daniel, kaznodzieja luterski i pisarz czeski z XVII w. (* 1663 w Mszenie, † 1740 w więzieniu w Brzetysławiu czyli Presburgu). W r. 1708 wysłany był do Karola XII kr. szwedzkiego, prosząc go o obronę protestantyzmu. Za agitacyę swoję w sprawie innowierców skazany na więzienie, tam umarł. Wydał: Biblię świętą (Halla 1722, do spółki z Bielem); „Agendę“ (1734). W rękopisie zostawił: „Rudimenta grammaticae slavicae“, „De Slavorum origine“ i „Hungaria evangelica“. Pisał także wiersze.—„Naučny Slovn.“ XV. J. F. G.

Krnov, nazwa czeska Kierniowa, ob.

Kro Jan z Chociebuża, po łacinie zwany Ioannes de Cotsebus, albo de Kotbus, rodem widocznie z Chociebuża na Łużycach, lekarz krakowski, działający w ćwierci pierwszej wieku XV. K. był doktorem medycyny i profesorem uniwersytetu Jagiellońskiego, może już od r. 1400, jednakże niewiadomo czego nauczał; w r. 1412 piastował godność rektorską. W aktach miejskich krakowskich znajdują się pod r. 1426 wzmianki, upoważniające do mniemania, że K. miewał wykłady lekarskie, ale może po za uniwersytem.—Por. Ambr. Grabowskiego „Staroż. wiad. o Krakowie“ (str. 231), J. Majera wiadomość o profesorach w „Rocznikach wydz. lekarskiego w uniw. Jagiellońskim“ (T. II str. 14 i T. III, str. 437), L. Gąsiorowskiego „Zbiór wiadom. do hist. sztuki lek. w Polsce“ (T. II, str. 26) i S. Kośmińskiego „Słown. lek. polskich (str. 248). Dr J. P.

Kroaci, ob. Chorwacya, Chorwaci.

Kroacko-Sławońskie Pogranicze, ob. Pogranicze Wojskowe.

Kroacya, ob. Chorwacya.

Kroba, Krobka, skrzynka pleciona, torebka z kory drzewnej, wreszcie przetak zwężony z jednego końca i przymocowany sznurkami do drążka, a służący do zbierania rojów pszczół z drzew. Z łacińskiego corbis, zkąd węgierskie kurabo, litew. kor(a)bas, niem korb, rosyj. korobka (według J. Karłowicza: „Słow. wyr. obc“., inni uważają ten źródłosłów za rdzennie słowiański). L. K.

Kröben, ob. Krobia.

Krobia, niem. Kröben, miasto w powiecie tejże nazwy w W. Ks-wie i regencyi Poznańskiej o $1^1/_2$ mili od granicy śląskiej, na lini kolejowej Leszno-Ostrowo położone. Jedno z najstarożytniejszych miast wielkopolskich; należało do biskupów poznańskich. Według jednego podania już Władysław Herman w XI w., dopełniając uczynionego ślubu, po urodzeniu się syna wzniósł tu kościół św. Idziego; według Długosza kościół ten jest dziełem Dunina z XII w. W 1232 r. Władysław Plwacz, Książę wielko-polski, nadał prawem dziedzicznem wieś Sulkową Krobię Pawłowi Grzymale, biskupowi poznańskiemu, oraz jego następcom, z prawem założenia w niej mennicy. Archiwum biskupie w K-i spłonęło, niewiadomo zatem kiedy wieś prawa miejskie otrzymała. Biskupi, przebywając tu często, miasto zabudowali i ozdobili, a w XVI w. na wzgórzu za miastem wzniesiono zamek obronny przy drodze do Gostynia; budowniczym miał być Włoch Jan Quadro. Z biegiem czasu K., rozwijając się pomyślnie wiele przywilejów zyskała, między innemi niewolno tu było osiedlać się Żydom. W r. 1757 prawie całe miasto spłonęło, dopiero bp. poznań. Ks. Czartoryski odbudował je i nowemi przywilejami obdarował. Obecnie K. podupadła, liczy tylko 2000 m-ców, prawie samych Polaków; ma 3 kościoły katolickie, jeden ewangielicki, synagogę, kaplicę dawną biskupią, cegielnię w okolicy, 3 gorzelnie, browary, fabrykę drzew. Kościół parafialny według Łukaszewicza sięga w. XIII; do w. XV był drewniany, dopiero Andrzej z Bnina wzniósł go w stylu gotyckim z cegły palonej. Budowla ta istniała do r. 1641; jako zrujnowaną bp. pozn. Andrzej Szołdrski odrestaurował ją, rozszerzył i przybudował wieżę, która jednak w r. 1652, t. j. w lat kilkanaście, runęła, przygniotła dach, przebiła murowane sklepienie i ściany porysowała. Następny proboszcz wystawił świątynię i wieżę, które jednak wraz z miastem w 1757 r. spłonęły. Odbudowany ostatecznie przez ks. Czartoryskiego, kościół poświęcony został w 1761 r. Mieszczą się w nim liczne nagrobki rodzin Czackich, Pudliszkowskich, wizerunki biskupów poznańskich i proboszczów krobskich; między innemi wizerunek Stanisława Hozyusza malowany w 1737 r. przez Fridericiego. W księgach kościelnych, prowadzonych od 1636 r., zapisano wiele zdarzeń miejscowych i krajowych. W kościele zachowano starożytną chrzcielnicę z napisem „Factum 1520, renovatum 1762“, oraz kielich z r. 1595. W kościele tym bp. pozn. Wawrzyniec Goślicki dn. 18 czerw. 1602 r. odbył kongregacyę synodalną całego duchowieństwa z 7 dekanatów wielkopolskich.—Starożytniejszy od parafialnego kościół św. Idziego (ob. wyżej) jest

Digitized by Google

dziełem architektury romańskiej w XII w.; zbudowany z czworogrannych głazów granitowych, spojonych gdzieniegdzie niezgrabną cegłą. Ma jedną nawę i presbiteryum zamknięte półkolistą apsidą, sklepioną konchowo; presbiteryum i nawę pokrywa pułap drewniany. Łukaszewicz twierdzi, że go zbudował Andrzej z Bnina, gdyż na jednej cegle w ścianie murowanej wybity jest r. 1440, cegła ta jednak mogła się dostać przypadkowo w czasie budowy kościoła parafialnego, charakter zaś architektury i materyał: granit polny, obrabiany w kostkę, świadczą o budowie starożytniejszej. Oprócz tych świątyń jest w K-i jeszcze kościół św. Ducha, uposażony w 1438 r. przez Stanisława Ciołka, biskupa poznańskiego, oraz na cmentarzu kaplica murowana św. Walentego, wzmiankowane w wizytacyi Wolskiego z 1667 r. Porówn. E. Callier „Szkice geograficzno-historyczne" (serya druga, Poznań 1886). M. Sokołowski „Kościoły romańskie w Gieczu, Krobi" (Kraków 1886); „Legenda o kościele św. Idziego w Krobi" („Przyjaciel ludu" 1837—8); „Catalogus bibliothecae decanatus Krobensis archid. Posnan. 1866 an. comparatus" (Rawicz 1862, drk. R. G. Frank.; 1780 dzieł); „Karte des Kreises Kroeben, 1834 lith. v. Delius."—„Słownik Geograficzny."

Krobnik, motyl, ob. Coleophora.

Krobyzowie, po grecku Κρόβοζοι, po łacinie *Crobyzi*, lud w europejskiej Sarmacyi, pomiędzy rzekami Istros (Dunaj) i Borystenes (Dniepr), według Strabona (7, 318) w Dolnej Mezyi zamieszkały. Por. Herodot, 4, 49; Plinius, Nat. Hist. 4,12; 26. S. Drz.

Krocetyna, ob. Krocyna.

Kröcher Jordan, polityk pruski (* 1846 r.). Studya prawne odbył w Berlinie i Getyndze; w 1866 r. wstąpił do wojska, uczestniczył w wojnie francusko-pruskiej 1870/71 r., pod Vionville i Sedanem otrzymał rany, a w 1875 r. podałsię do dymisyi. W l. 1879—83 i powtórnie od 1888 r. był deputowanym konserwatywnym sejmu pruskiego, przyczem zyskał rozgłos jako zręczny i dowcipny mówca. W 1898 r. po ustąpieniu Köllera został obrany przewodniczącym izby deputowanych.

Krochmal albo **skrobia**, z niemieckiego Kraftmehl (mączka *amylum*) stanowi pierwszy dostrzegalny produkt asymilacyi węgla w organizmach roślinnych. 1) Pochodzenie. Ciało to zbiera się głównie w nasionach, owocach, kłączach, bulwach i korzeniach w postaci ziarneczek, które zależnie od rodzaju roślin posiadają zmienny kształt i wielkość. Ziarnka K-u kartoflanego są największe: średnica ich wynosi 0,05—0,09 mm.; mają zazwyczaj postać jajkowatą, są uwarstwione i zewnętrznie podobne do małych muszelek. K. pszenny jest znacznie drobniejszy, ziarnka jego są okrągłe i spłaszczone, jak soczewki, posiadają też uwarstwienie, lecz nie tak wyraźne, jak ziarnka krochmalu kartoflanego. Do K-u pszennego bardzo jest podobny żytni i jęczmienny. K. kukurydzowy ma postać nieforemnych wielościanów, które powstają skutkiem tego, że ziarnka wypełniają komórkę całkowicie i przylegają do siebie nader szczelnie. K. ryżowy składa się z bardzo drobnych kanciatych ziarneczek, tworzących często kuliste konglomeraty. Zupełnie podobny kształt posiadają ziarnka K-u owsianego. Najdrobniejszym jest K. gryczany: średnica jego ziarneczek sięga zaledwie 0,0015 mm.—Najobfitszem i najważniejszem źródłem, dostarczającem K-u, są kartofle, których szczególnie dużo przerabiają Polska i Niemcy. Inne kraje oprócz kartofli używają do wydobywania K-u: zboża, ryżu i kukurydzy. W r. 1851 zaczęto sprowadzać do Europy K. z roślin podzwrotnikowych, zwany arrow-root; K. ten uważano jednocześnie za łatwo strawny i używano do wyrobu środków odżywczych dla dzieci. Podobne zastosowanie znalazła mączka, wydobywana z korzeni krzewu kassawy i zwana tapioką. Oprócz tego pewnej ilości K-u dostarcza palma sagowa; mączką wydobywaną z rdzenia tej palmy, żywią się w znacznej mierze mieszkańcy Indyj Wschodnich i N. Gwinei — 2) Wyrób K-u Przeróbka kartofli na K. obejmuje trzy operacye: 1-o rozcieranie wymytych kartofli; 2-o wymywanie mączki z miazgi i 3-o czyszczenie i suszenie K-u. Do fabrykacyi należy używać kartofli świeżo wykopanych lub przynajmniej dobrze przegotowanych, a szczególniej starannie ochronionych przed mrozem, gdyż kartofle przemarzłe zawierają mniej krochmalu. Skład przeciętny dobrych kartofli powinien wynosić: 75% wody, 21% krochmalu, 2.3% białka, 0.2% tłuszczu, 0.4% drzewnika i 1% soli. Przed właściwą przeróbką kartofle należy starannie wymyć w celu usunięcia piasku i kamyków. Po umyciu rozciera się kartofle na miazgę za pomocą tarek, podobnych do tych, które bywają używane do siekania buraków. Operacya ma na celu rozerwanie komórek kartoflanych, w których znajduje się krochmal. Następna operacya polega na wypłukiwaniu mączki z miazgi i uskutecznia się w aparatach, których część istotną stanowią sita. Na sitach tych rozciera się miazgę i płucze ją wodą dotąd, dopóki płynąca woda nie stanie się klarowną. Wymyta miazga zawiera po wysuszeniu jeszcze 60% K-u i służy za paszę dla bydła oraz do wyrobu cukru gronowego i spirytusu. Ściekający zaś płyn mleczny, zawierający w zawieszeniu mączkę, oraz włókienka komórek kartoflanych, przechodzi do zbiornika, w którym pozostawia małe kamyczki i piasek, a następnie bywa wpuszczany do rezerwoarów osadowych. Tam po pewnym czasie mączka opada na dno, tworząc dość ścisłą warstwę, na której powierzchni zbierają się resztki porwanych przez wodę błonek komórkowych. Po

Digitized by Google

spuszczeniu wody zdejmuje się za pomocą łopat tę wierzchnią warstwę, zwaną K. szlamowym, a pozostałą masę poddaje się powtórnemu odpławianiu. Po kilkakrotnem powtórzeniu tej operacyi otrzymuje się mączkę prawie zupełnie czystą. Wreszcie zbitą wilgotną masę mączki K-owej kraje się i umieszcza na taflach gipsowych, które odciągają przeważną część wody. Ostateczne wysuszenie K-u odbywa się bądź na powietrzu, bądź na specyalnych suszarniach, w których temperatura nie powinna przewyższać 60°. Wysuszoną twardą masę rozciera się na proszek lub kruszy na kawałki. Chcąc zaś otrzymać K. w postaci laseczek, zarabia się wilgotną mączkę klajstrem i przeciska przez otwory lejka na płótno zawieszone na drągach. W celu nadania K-wi odcienia niebieskiego używa się ultramaryny.—K. szlamowy oczyszcza się zapomocą filtrowania przez gazę jedwabną po poprzedniem dodaniu pewnej ilości kw. siarkowego, w którego obecności resztki błonek komórkowych marnieją i nie przedostają się dzięki temu przez otwory gazy. Z przefiltrowanego w ten sposób mlecznego płynu osiada K., który należy w końcu przemyć słabym roztworem sody w celu zobojętnienia kwasu.—Przeróbka zboża, ryżu, kukurydzy i t. p. na K. jest wogóle podobną do wyżej opisanej.—3) Skład chemiczny i własności chemiczne. Pod względem chemicznym K. jest węglowodanem o składzie empirycznym $C_6K_{10}O_5$, wielkość cząsteczki tego węglowodanu nie jest wiadoma; wydaje się jednak, że musi być dość znaczną. W wodzie zimnej, w alkoholu, w eterze, w benzolu, zarówno jak i w innych rozpuszczalnikach nie rozpuszcza się. Przez ogrzewanie w wodzie w temp. 60°—80° pęcznieje, tworząc klajster, którego gęstość wzrasta w temp. 100°. Kleistość klajstru K-go zależną jest nietylko od pochodzenia K-u, lecz także od sposobu wydobywania go, zwłaszcza od warunków suszenia i obecności resztek kwasów lub alkaljów. Klajster zawiera K. w postaci znajdującej się na granicy między roztworem a napęczniałą masą substancyi. Przez filtr z dużemi porami klajster daje się filtrować względnie łatwo. W obecności jodu krochmal przybiera ciemne niebieskawe zabarwienie, które jednak znika za ogrzaniem. Przez dłuższe ogrzewanie z wodą w temp. 160° K. ulega częściowo hydrolizie, przybierając wodę i rozpadając się na węglowodany o mniejszej cząsteczce. Tej samej hydrolizie, lecz całkowicie, ulega krochmal pod wpływem rozcieńczonych kwasów mineralnych i niektórych fermentów, np. dyastazy. Jako pierwsze produkty hydrolizy krochmalu zjawiają się dekstryny o ogólnym wzorze $nC_{12}H_{20}O_{10}H_2O$, które jednak rozpadają się jeszcze dalej, wydając w końcu maltozę $C_{12}H_{22}O_{11}$. Kwasy hydrolizują jednak e szcze i maltozę, skutkiem czego powstają 2 cząsteczki cukru gronowego $C_6H_{12}O_6$. Na tej reakcyi opiera się fabrykacya cukru gronowego z K-u. Względem wodzianów alkalicznych i względem alkoholanów metali alkalicznych K. zachowuje się w ten sposób, że tworzy z metalami związki analogiczne do alkoholanów. Z alkoholanów tych można otrzymać K.—K. znajduje szerokie zastosowanie jako produkt spożywczy, stanowiąc przeważnie część składową mąki ze zboża, kaszy, kartofli i t. p. pokarmów mącznych. Prócz tego używa się K-u do wyrobu cukru gronowego, dekstryny, klajstru do papieru i tapet, znajduje on zastosowanie w fabrykacyi pudru, wreszcie służy do krochmalenia i nadawania połysku bieliźnie i materyałom płóciennym oraz bawełnianym. Zastosowanie K-u w tym ostatnim wypadku polega na tem, że pod wpływem wysokiej temperatury żelaska do prasowania lub walców, prasujących sztuki materyału, K. zamienia się na dekstrynę, która powleka tkaninę cienką i błyszczącą warstewką. Dane historyczne wskazują, że znany był już w starożytności. Według Pliniusza wyrabiano go na wyspie Chios z mąki pszennej. O postępach fabrykacyi w Wiekach Średnich wiadomo niewiele. Obecnie fabrykacya K-u stanowi bardzo ważną gałąź przemysłu chemicznego. Fr. Ł.

Krochmal Nachman, syn Szaloma Krochmalnika z Brodów, filozof żydowski, który na oświatę swoich współwyznawców, szczególnie galicyjskich, przeważnie wpłynął (* 1785 r. w Brodach). Kiedy fanatycy w r. 1816 prześladowali światłych i uczonych izraelitów: S. L. Rappoporta, Cwi Natkesa i Izaaka Ertera, rzucając na nich klątwy, wtedy usiłowali także poniżyć K-a, zmyśliwszy, jakoby odłączył się od rabinicznego judaizmu i stał się zwolennikiem Karaityzmu. K-owi, lubiącemu spokój, potwarz ta dotkliwy cios zadała, gdyż bał się, aby nie został wciągnięty w kłótnię i nie doznał przez to przeszkód w naukach swoich, wymagających swobodnego umysłu. Z uczynionego zarzutu zdołał się usprawiedliwić listem (wydrukowanym w części w dziele „Sulamith", a w całkowitości w piśmie „Hacfirah", wydawanem przez M. H. Letterisa), tak, iż nawet wielu ortodoxów przekonało się o jego zupełnej niewinności. Młodzież izraelska, która od 1814 r. zaczęła się zbierać w jego domu, coraz to liczniej z zapałem się do niego garnęła. Nauczał ją to języków, to badań starożytności, to nakoniec metematyki i algebry, stosując się w tym względzie do popędu i usposobienia słuchaczów. Nauk swoich najczęściej udzielał podczas wieczornych przechadzek na polu za miastem i na sposób dawnych uczonych działał na umysły więcej ustnemi rozmowami niż książkami. Wdziękiem swej mowy przyciągał do siebie ludzi i wielki miał dar rozwijania władz umysłowych i zdolności młodzieży. Największa część współczesnych mu uczonych

Digitized by Google

znania mojżeszowego w krajach północnych, że być uważana za jego uczniów; wpływał bezpośrednio lub pośrednio na wszystkich, rzy prawdy szukali. Do liczby jego słucha- w należą: S. L. Rappoport, później rabin 'radze Czeskiej, i M. H. Letteris. K. był nader ożnym, zachowywał bez wyjątku wszystkie ępisy religijne, ale powstawał na zabobony łostał fanatyzm, kiedy potrzeba było. Przyjwał prawdę, z jakiegokolwiek źródła pocho- a. Około 1826 r. poznał pisma Hegla owego czasu tak pilnie je studyował, iż jednego ustępu nie opuścił, któregoby nie bił. Rzeczone pisma tego myśliciela (któ- system „filozofią filozofii" nazywał i za rewniony więcej z esseńskim judaizmem chrystyanizmem uważał), pobudziły go do enia próby wynalezienia dla heglowskich idei tawy w judaizmie i wykrycia harmonii ły teologią żydowską a prawdziwą filozo- Dla niepowodzenia w interesach handlo- i nieszczęsnych wypadków opuścił w r. Żołkiew i udał się do Brodów, gdzie, ma- dpowiednią potrzebom utrzymania posadę ądany spokój umysłowy, napisał religijno- ficzne dzieło: „More Nebuche hazman" ewodnik obłąkanych dzisiejszego czasu"), órem złożył wszystkie rezultaty swoich ów długoletnich. Obejmuje ono: wska- ę obłędów każdego ze stronnictw krańco- w religii żydowskiej; pogląd na staro- historyę Żydów ze stanowiska ich du- ego rozwoju; dzieje religijnej filozofii hże, za czasów Filona Alexandryjczyka; cie oryginalnego systematu teologii w pis- Aben-Ezry; artykuły o kabbale, gnosty- e i t. p.; objaśnienie istoty Halachy ady i historyą ich powstania; wolną ię biblijną, co do czasu, w jakim niektó- ępy i rozdziały psalmów i innych części ułożone zostały. W r. 1838, z powodu ci zdrowia, K. przeniósł się do Tarnopo- ostatnie lata życia w blizkości swoich przepędzić. W tymże roku wystąpił kułem w obronie M. Majmonidesa i A- ry przeciw Samuelowi Dawidowi Luzza- ry tych uczonych był zaczepił. J. L. Zunz linie uporządkował i na widok publiczny pisma K-a, po zaopatrzeniu ich wstępem óremi uwagami, we Lwowie 1851 roku edycya nastąpiła tamże w roku 1863) ta zyskała uznanie u wszystkich uczo- żydów i w wysokiej u nich jest cenie. jsze artykuły i listy K-a są zamieszczo- czasopismach żydowskich, a mianowicie amith" (1818), „Cefirach" (Żołkiew 1824), w 4-ej i 5-ej cześci „Kerem Che- (Encykl. Orgelbr. większa).

ocień, roślina, ob. Croton.

ocionogi czyli wije (*Myriapoda*), groma- rząt z typu stawonogów (*Arthropoda*). wyraźnie oddzielona od reszty ciała, które składa się z szeregu mniej lub więcej jednakowych pierścieni. Jakkolwiek z zewnątrz nie można wcale odróżnić w ciele K-ów tułowia od odwłoka, to jednak stosunki budowy wewnętrznej pokazują, że trzy pierwsze pierścienie odpowiadają trzem pierścieniom tułowia owadów. Ilość pierścieni bywa rozmaita, u osobników doskonałych nie mniej niż 10 (*Pauropus*). Zazwyczaj jednak ilość ich bywa znacznie większa, a u niektórych K-ów dochodzi do 173 (*Himantarium*). W każdym pierścieniu odróżnić należy chitynową tarczę grzbietową (*notum*) i brzuszną (*sternum*), niekiedy zaś i boczne (*pleurae*). Na głowie istnieje: 1) para najczęściej nitkowatych lub szczecinkowatych rożków, złożonych najmniej z 5—7 członków, 2) oczy pojedyńcze (*ocelli*), ułożone rzędem lub skupione, z wyjątkiem rodzaju *Scutigera*, mającego oczy złożone, 3) części paszczowe, przystosowane zwykle do kąsania i żucia, oprócz rodziny *Polyzonidae*, u których tworzą smoczek. Uzbrojenie gęby składa się z wargi górnej, pary żuwaczek (*mandibulae*) i 2 par szczęk (*maxillae*), opatrzonych czasem głaszczkami. U *Chilopoda* oprócz tego pierwsza para odnóży zbliżona jest do głowy, tworząc t.

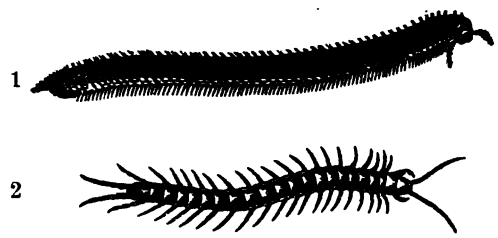

Fig. 111. 1) Krocionóg (*Julusterrestris*). 2) Skolopendra (*Scolopendra morsitans*).

zw. szczękonogi.—Każdy prawie pierścień, prócz ostatniego (odbytowego), posiada jedną lub dwie pary odnóży, jednakowo zbudowanych, sześcio- lub siedmio-członkowych, zakończonych pazurkiem. U *Chilopoda* istnieje na każdym pierścieniu jedna para odnóży, u *Chilognatha* (*Diplopoda*) zaś na pierwszych 3 — 5 pierścieniach po jednej parze, na pozostałych po dwie pary, skutkiem czego pierścienie te uważane są za podwójne, powstałe ze zlania się dwóch sąsiednich.—W skórze K-ów rozróżnić można warstwę nabłonkową t. j. hypodermę, oraz wydzielony przez nią oskórek (*cuticula*), tworzący cieńszą lub grubszą powłokę chitynową. Na skórze bardzo są rozpowszechnione różnorodne wyrostki chitynowe (włoski, szczecinki i t. p.). Na szczególną uwagę zasługuje obecność otworków skórnych, rozwiniętych w różnych miejscach ciała w postaci prostych lub zygzakowatych kanalików, przez które uchodzą nazewnątrz gruczołki skórne Do liczby tych ostatnich należą przedewszyst-

Digitized by Google

kiem gruczoły ślinowe mieszczące się w głowie. Oprócz tego u dwuparców (*Diplopoda*) zasługują na uwagę t. zw. gruczoły cuchnące (u *Paradesmus gracilis* wydzielana przez nie substancya zawiera kwas pruski), które mają bezwątpienia znaczenie obronne. Otwory tych gruczołów, występujących w różnych pierścieniach, noszą nazwę odstraszających (*foramina repugnatoria*). Do kategoryi gruczołów jadowych należą u *Chilopoda* gruczoły zawarte w szczękonogach i uchodzące nazewnątrz na wierzchołku końcowych pazurków tych ostatnich.—Przewód pokarmowy przechodzi przez całe ciało w kierunku prostym, bez skrętów, z wyjątkiem rodziny *Geomeridae*. Otwór gębowy prowadzi do cienkiego przełyku, który przechodzi w dosyć szerokie, a bardzo długie jelito środkowe, gęsto usiane licznemi, krótkiemi, ślepo zamkniętemi wypuklinami w rodzaju woreczków (trzustko-wątrobowe). Za jelitem środkowem następuje tylne, do którego początkowej części uchodzą dwa lub cztery cewkowate, długie naczynia Malpighiego; bardzo często końcowa część jelita tylnego jest rozszerzona, tworząc t. zw. jelito proste; odbyt—na ostatnim pierścieniu ciała.—Co się tycze układu krwionośnego, to istnieje serce w postaci długiego naczynia grzbietowego, które ciągnie się wzdłuż całego prawie ciała; składa się ono z szeregu komór t. j. nabrzmień odgraniczonych przewężeniami (liczba ich odpowiada ilości pierścieni). Serce przytwierdzone jest do bocznych części grzbietowej ściany ciała za pomocą wielu par trójkątnych mięśni skrzydlatych. W tylnym końcu każdej komory (a więc w każdym pierścieniu) z boków znajduje się para otworków zastawkowych (*ostia*). Przednia komora (tuż w tyle głowy) wydłuża się w trzy pnie naczyniowe, z których środkowy biegnie do głowy, dwa zaś boczne otaczają przełyk i wpadają do naczynia brzusznego (*vas ventrale*), które ciągnie się ponad brzusznym łańcuchem nerwowym i daje liczne boczne gałązki. U *Pauropus* brak naczynia grzbietowego i brzusznego.—Narządy oddechowe K-ów tworzy układ dychawek czyli tchawek, rozmaicie rozwinięty. Zewnętrzne otworki, prowadzące do dychawek, zwane przetchlinkami, mieszczą się albo u podstawy odnóży albo po bokach pierścieni, między tarczami brzuszną i grzbietową. W najprostszych razach każda przetchlinka prowadzi do pojedyńczej rozgałęzionej dychawki lub do pęczka takich dychawek, przyczem dychawki oddzielnych przetchlinek wcale nie łączą się z sobą. U *Diplopoda* na każdy podwójny odcinek ciała przypadają po dwie pary przetchlinek i po dwie pary pęczków dychawkowych, przyczem przetchlinka prowadzi do małej kieszonki, na dnie której uchodzą liczne, nierozgałęzione dychawki pęczka. U *Chilopoda* występują najczęściej dwa główne boczne pnie podłużne, z których każdy za pośrednictwem króciutkich cewek poprzecznych łączy się z przetchlinkami odpowiedniej strony; z głównych pni wychodzą boczne, między temi bocznemi mogą występować drugorzędne podłużne; nadto różne pnie podłużne, a niekiedy i boczne prawej strony, łączą się z takiemiż lewej za pomocą pni poprzecznych. U *Scutigera* przetchlinki (nieparzyste) znajdują się na środkowej linii grzbietu nie na wszystkich pierścieniach; każda przetchlinka prowadzi do obszernego woreczka, na dnie którego otwiera się około 300 skupionych i promienisto ułożonych dychawek.—Układ nerwowy składa się z dość dużego parzystego zwoju mózgowego, z którego wychodzą nerwy do oczu i rożków, oraz z długiego łańcucha brzusznego, który w każdym pierścieniu ciała posiada wyraźnie zwoje parzyste. U *Chilopoda* zwoje każdego pierścienia są zwykle połączone ze zwojami sąsiednich pierścieni za pomocą wyraźnych spoideł podłużnych, u *Chilognatha* (*Diplopoda*) na każdy podwójny pierścień przypadają po dwa zwoje, spoidła podłużne są bardzo skrócone i zwykle wcale niewidoczne, a łańcuch brzuszny wygląda jak jednolity sznur, na którym kolejne zwoje oznaczone są przez szereg nabrzmień. W ostatnim, t. j. odbytowym, pierścieniu niema zwoju. Oprócz tego u K-ów, podobnie jak u owadów, istnieją parzyste i nieparzyste nerwy sympatyczne.—K-i należą do liczby istot rozdzielnopłciowych; niekiedy daje się spostrzedz zewnętrzna różnica między osobnikami odmiennej płci. Gruczoły płciowe zwykle nieparzyste, lecz przewody zachowują na mniejszej lub większej przestrzeni parzystość (u licznych np. *Diplopoda*) i uchodzą zazwyczaj na zewnątrz dwoma otworami. Otwory płciowe u *Diplopoda* i *Pauropoda* znajdują się u nasady drugiej pary odnóży; otwór nieparzysty u *Symphila* na czwartym, a u *Chi-*

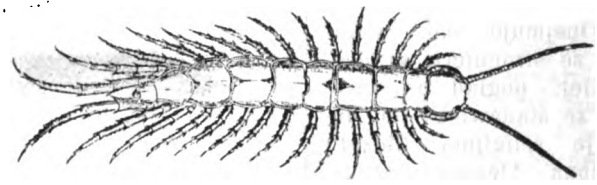

Fig. 111. Drewniak (*Lithobius forficatus*).

Digitized by Google

oda" na przedostatnim pierścieniu. U niektó-
K-ów istnieją parzyste lub nieparzyste
rniki nasienne (*receptacula seminis*). Nie-
e pary odnóży (na 7-ym pierścieniu u *Di-*
oda, a na przedostatnim u *Chilopoda*) u sam-
bywają przekształcone w narządy spółko-
ia.—K-i rozmnażają się za pomocą jaj, skła-
ych w ziemi kupkami. Młode, opuszczające
y jajowe, mają albo taką samą liczbę
ścieni i odnóży, jak postaci doskonałe (np
opendra, Geophilus), albo mają ich zna-
e mniej i dopiero po każdem lenieniu
a ich stopniowo wzrasta (rozwój z przeo-
eniem) od przodu ku tyłowi. — K-i spoty-
się we wszystkich częściach świata, lecz
to w krajach podzwrotnikowych dochodzą
do większych rozmiarów (do 25 cm.); są bez
ątku mieszkańcami lądu; przebywają zwy-
w wilgotnych, ciemnych miejscach np. pod
ieniami, liśćmi, korą, w szczelinach i t. p.
ią się krocionogi przeważnie gnijącemi
ątkami roślin i zwierząt prócz *Chilopoda*,
ających owady i drobne mięczaki. *Julidae*
żą do liczby szkodników, gdyż nadgryzają ko-
ie i owoce roślin ogrodowych. Jadowite uką-
ie niektórych *Chilopoda* wywołuje u czło-
a mniejsze lub większe cierpienia natury
rcznej. — Ilość znanych, obecnie żyjących
ków dochodzi do 800, z których około
przypada na Europę. Szczątki kopalne
onogów znane są dotychczas w nader o-
czonej ilości; znaleziono je w pokładach
wych Ameryki i łupkach Solenhofeńskich,
ócz tego w bursztynie współczesne nam
je, jak *Scutigera, Lithobius, Scolopendra,*
i in.—Gromada krocionogów dzieli się na
rzędy: 1) Pierwowoje (*Symphyla*). Tylko
para rozgałęzionych tchawek, otwiera-
się nazewnątrz, na głowie. Otwór płcio-
eparzysty. Rodzaj: *Scolopendrella*. 2) Skąpawce (*Pauropoda*). Rożki opatrzone na
dwiema wiciami. Jedna para dychawek,
ających się nazewnątrz, na głowie. Otwo-
iowe u samców parzyste, u samic niepa-
Rodzaj: *Pauropus*. 3) Jednoparce
poda). Liczne, metamerycznie ułożone pary
rek; każdy pierścień ciała (z wyjątkiem
ego) ma jedną parę odnóży. Obie pary
wolne; pierwsza para nóg tułowiowych,
szczękonogi, zbliżona do głowy. Otwór
nieparzysty. Rodziny: *Scutigeridae*
era), *Geophilidae* (*Geophilus*), *Scolopendri-*
olopendra), drewniaki *Lithobiidae* (*Litho-*
in. 4) Dwuparce (*Chilognatha s. Di-*
). Liczne metamerycznie ułożone pary
ek. Począwszy od piątego pierścienia
każdy ma po dwie pary odnóży. Obie
częk zrośnięte w t. zw. gnathochilarium;
nóg brak. Otwory płciowe parzyste.
: skulice — *Glomeridae* (*Glomeris*),
idae (*Polyxenus*), *Polydesmidae* (*Polydesmus, Brachydesmus*), *Julidae* (*Julus*) i in. Cz. St.

Kroczka (Krocka), miara długości u ludu, równa odległości pomiędzy rozstawionemi końcami palców wielkiego i wskazującego dorosłego mężczyzny Trzy K. tworzą tak zwaną „miarę", której używają „knapowie" do mierzenia sukna i płótna.—Ob. „Spraw. Kom. język. Akad Um." V, 370. J. K.

Krocyna $C_{29}H_{42}O_{15}$, albo $C_{58}H_{86}O_{31}$; skład i wzór chemiczny dokładnie nie ustalone. K-a jest barwnikiem żółtych owoców *Gardenia grandiflora*, z których można ją otrzymać za pomocą gotowania w alkoholu. W stanie czystym K. jest czerwonym proszkiem, rozpuszczalnym w wodzie. Wodny roztwór posiada zabarwienie kwasu chromowego. Sole ołowiowe strącają z roztworu K-y pomarańczowy osad. Stężone roztwory K-y przybierają pod wpływem kw. siarkowego zabarwienie niebieskie, które następnie staje się fioletowem. Jeżeli K. gotować w rozcieńczonych kwasach, to ulega ona hydrolizie i rozpada się na pewien cukier: $C_6H_{12}O_6$, który odtlenia zaledwie połowę tlenku miedziowego, odtlenianego przez glukozę, oraz na krocetynę $C_{14}H_{46}O_{11}$. Krocetyna jest bezpostaciowym proszkiem czerwonym, rozpuszczalnym w w wodzie, alkoholu, a nawet tlenie. Wodny roztwór zachowuje się względem kw. siarkowego tak samo, jak roztwór K. Sole ołowiowe strącają z roztworem K cytrynowo-żółty osad.—Niektórzy chemicy uważają K. za ciało identyczne z polichroitem, barwnikiem szafranu. Fr Zn.

Krocze, ob. Narządy płciowe.

Kroczowski Hyacynt, akademik krakowski, wierszopis w połowie w. XVII. Napisał parę panegiryków, m. in. 1) „Aeternus honor", dedykowany dziekanowi J. Suchodolskiemu (Kraków 1647); 2) „Apollo Sieradzki na wesoły fest podczas solenney introdukcyi obrazu przeczystey Bogarodzice y Panny" (Kraków 1650), dedykowany kasztelanowi Samuelowi Nadolskiemu; 3) „Heroica magnanimitas" ku czci Mich. Jordana. Wydał zbiór ód na cześć 14 laureatów p. t. „Rosetum D. Jagellonis, ex quo Apollo Sarmaticus rosarum amoenos flores decerptos elargitus est" (Kraków 1644). Rzeczy liche. ob. Estreicher XX. Red.

Kroganiok, ob. Krojanka.

Krogh Gerhard Krzysztof von, generał duński (*1785 w Aastrup w Jutlandyi, †—1860 w Kopenhadze). W 1848 r. gdy wybuchła wojna szlezwicka, był generał-majorem; w lipcu tegoż roku został wodzem naczelnym armii duńskiej. Po nieszczęśliwej dla Duńczyków bitwie w kwietniu 1849 r. w zatoce Eckernförde złożony z urzędu przez gener. Bülowa. W 1850 r. otrzymał powtórnie dowództwo i zwyciężył pod Irstedt armię szlezwicko-holsztyńską. Wkrótce po bitwie mianowano go generał-lejtenantem. Do

Digitized by Google

wodził wojskami do chwili zawarcia pokoju w 1851 r.; w 1857 r. skutkiem ataku apoplektycznego podał się do dymisyi,

Krogulec pseudonim Antoniego Orłowskiego.

Krogulski Józef (*w Tarnowie r. 1815— † w Warszawie 9 stycznia 1842 r.), kompozytor muzyczny, uczeń Elsnera i Kurpińskiego. W młodości wielkie budził nadzieje, których potem nie ziścił, a raczej ziścić nie zdołał, zgasł bowiem w pełni sił młodzieńczych, niezdoławszy wyrobić się należycie, licząc zaledwie 27-y rok młodego żywota. A był to talent niepospolity, który uwydatnił się zwłaszcza w kompozycyach religijnych. Napisał: dziesięć mszy z towarzyszeniem orkiestry lub organu, „Miserere", oraz znaczną ilość kantat, psalmów, hymnów, śpiewów i t. p.; zaś z działu muzyki światowej: kwartet smyczkowy, oraz kantatę „Karawana", na głosy solowe, chóry i orkiestrę. Wprawdzie nie wszystkie jego dzieła religijne są utrzymane w stylu czysto kościelnym, nie zbywa im za to na pięknych tematach melodyjnych i udatnem opracowaniu technicznem. Dla tych ważnych zalet jeszcze przed kilkunastu laty nie schodziły z repertuaru wszystkich chórów kościelnych w całym kraju. A. Pol.

Krohg Chrystyan, prawnik norweski (* 1777 w Gjerdrum † 1828 w Chrystyanii). W 1800 r. został docentem a w 1803 profesorem prawa w uniwersytecie kopenhaskim; w 1804 r. objął urzęd asesora przy sądzie apelacyjnym w Drontheimie. K. wypracował dla Norwegii prawo kryminalne, które ukończył w 1828 r., przewodniczył sekcyi prawnej w zasiadającym w Eidsvold zgromadzeniu reprezentantów narodu, którzy ułożyli zasadnicze ustawy państwa norweskiego. Wogóle położył K. wielkie zasługi w rozwoju konstytucyjnym Norwegii. W 1833 r. wzniesiono mu w Chrystyanii pomnik.

Krohn, ojciec i syn, wybitni folklorzyści finlandzcy: 1) Juliusz Leopold Fryderyk, historyk literatury, poeta i folklorzysta, używający pod utworami poetyckiem pseudonimu Suonio (*18 maja 1835 w Wyborgu,— † 1888). W uniwersytecie helsingforskim studyował nauki przyrodnicze, później zwrócił się do studyów językoznawczych i literackich. W r. 1862 został docentem języka fińskiego i literatury, w 1885 profesorem nadzwyczajnym. Utonął w zatoce wyborskiej, podczas wycieczki na łódce. Naśladując Andersena pisał opowiadania, zwłaszcza cenne jest opowiadanie z historyi Finlandyi dla młodzieży: „Suomen historia nuorisolle". Z prac naukowych zasługują na wyróżnienie prace nad początkiem eposu fińskiego pod nazwą „Suomalaisen Kirjallisunden historia" (Historya literatury finlandzkiej), tom I: Kalevala. Pracę tę ogłosił po szwedzku a pisał także po niemiecku: „Die Enstehung der einheitlichen Epen im allgemeinen" (Zeits. für Völkerpsychologie XVIII 1888), oraz „Kalevala Studien" (tamże). W ogóle K. studyami swemi nad Kalewalą otworzył w tej dziedzinie nowy okres (Por. ocenę jego pracy w rozprawie Majnowa w Żurn. Minist. Narod. Proswieszcz. 1884 maj). Ułożył słownik języka lapońskiego, napisał gramatykę estońską. Z prac z zakresu historyi literatury jeszcze zasługują na uwagę jego przyczynki do wpływów literatury szwedzkiej na finlandzką: „Suomen Kielinen runollisuus Ruotsinvallan aikana yuná kuwaelmia suomalaisunden historiasta". 2) Karol, syn poprzedniego, profesor folkloru fińskiego i porównawczego w uniwersytecie helsingforskim. W r. 1894 rozszerzył i wydał pracę ojca swego: „Suomen suvun Pakanallinen jumalan palvelus"—studya nad mitologią ludów ugro-fińskich, nadto: „Die geograph. Verbreitung estn. Lieder" (1893), „Bär, Wolf u. Fuchs" (1889); „Mann u. Fuchs" (1891); „Les collections folkloristes de la Société de littérature finnoise" (Helsingfors 1891) i „Histoire du traditionisme en Finlande" (Petersburg 1890). L. K.

Krój albo trzusło jedna z roboczych części pługa; jest to mocny, szeroki nóż żelazny, z ostrzem stalowem, osadzony ukośnie w grządzieli, w kierunku ku przodowi. Zadaniem jego jest oderznąć skibę od calizny pionowo, gdy lemiesz odcina ją poziomo i podaje odkładnicy. Niektóre pługi, zwłaszcza przeznaczone do uprawy gruntów lżejszych, nie mają K-a; często też K. bywa zastąpiony naostrzoną krawędzią utworzoną przez linię zetknięcia się odkładnicy ze słupicą. St. Rev.

Kroja, jeden z dopływów Muszy (ob.) przepływający obok miasteczka Pokroje (ob.), w pow. Szawelskim. Wypływa z jeziora Gudele i wpada pod Pomuszem do rz. Muszy z prawej strony. det.

Krojanka, właściwie Krajenka, niem. Krojenken, r. 1420 Kraina, 1453 r. Crayna, 1676 Kroganick, miasto w regencyi Kwidzyńskiej, pow. Złotowskim (Flatow) w ziemi Krainie (ob.), nad rzeczką Glumią, do której wpada tu strumień Kocuń i na linii kolejowej Piła (Schneidemühl) -Güldenbogen położone. Ma kościół parafialny katolicki i ewangelicki, synagogę, dawny zamek rycerski, garbarnię, rozwinięty handel i przemysł drzewny, 4000 m-ców (w tem 1055 katolików). Dawniej słynęła K. z wyrobu sukna, w 1805 r. liczono jeszcze wartość wyprodukowanego tu sukna na 2876 talarów. — K. jest jedną ze starożytniejszych osad w okolicy. Co do położenia swego jest jakby Krainą w Krainie, ze wszystkich stron wodami oddzieloną, odkrajaną, stąd jej nazwa K-i. Na północ mianowicie płynie Glumia, na południe struga od Sławianowa do Zelgnieńskiego lasu, ze wschod. Kocuń, a z zachodu stary kanał, łączący Glumię ze strugą z pod Sławianowa. W XIV w. przyłączono K-ę do starostwa Nakielskiego. Była kolejno w posiadaniu rodów: Danaborskich

Digitized by Google

·Danaborza na Krainie, Kościeleckich, Gru-ıńskich, Działyńskich, Sułkowskich, Komie-ıowskich. W r. 1820 przeszła do królewskiej ımilii pruskiej. W początkach XV w. otrzy-ıała K. prawa miejskie. Istniał tu zbór lu-ırski w r. 1721, za Józefa Jakóba Działyń-ıkiego zburzony; dopiero w r. 1779 nowy ko-ıół ewangelicki wzniesiono i parafię przy im ustanowiono.—Por. Schmitt: „Geschichte es Kreises Flatow"; Niesiecki „Herbarz"; homas „Altes und Neues vom Zustande d. v.-lutherischen Kirchen in Polen".—„Słownik leograf".

Krojanke, ob. Krojanka.

Kroje, herb polski. Na tarczy w polu czer-ronem trzy kroje białe krzywe, wybiegające d środka pola młyńcem. Nad hełmem w ko-onie szlacheckiej ogon pawi. Jeden ze starszych erbów polskich; prawdopodobnie jedna z od-ıian średniowiecznych herbu Rola (ob.), a ıoże nawet pierwotyp tego herbu. Znają go rzyscy heraldycy nasi, począwszy od Dłu-ıosza, natomiast w zapiskach sądowych śre-

Fig. 176. Kroje (herb).

niowiecznych i na dochowanych pieczęciach ie znajdujemy go dotychczas wcale. Używały o i używają rodziny: Rudków-Kalinkowskich ıgaśli), Ciemochowskich, Domaniewskich h. Ro-ı (jedna linia), Gaudeckerów z odm. (rodz. pru-ka), Kranszewskich, Krojów, Krzeszów (zga-li), Krzeszowskich, Skrawszewskich, Wickow-kich i Zbrożków (jedna linia—inne przeszły do erbu Rola).—Źródła: Długosz; Paprocki; Okol-ki; Niesiecki; Małachowski; Boniecki; Borkow-ki; Uruski. D.

Krok, książę czeski z czasów pogańskich, rzytoczony w opowieści Kozmy; ojciec trzech órek, Libuszy, Kazi i Tety. Przypuszano, e Kozma zaczerpnął nazwiska z opowieści gmin-ej. Nowsza jednak krytyka obeszła się nieli-ıściwie z wątkiem podania, przytoczonego przez ozmę. „Jak o polskim Kraku, tak i o czeskim roku nie było co do opowiadania... nazwiska oso-owe powydobywano z nazw miejscowych, że-den z kronikarzy nie miał odwagi późniejszych dynastów z tymi praojcami powiązać". (A. Brückner). Kozma odszukał gród Krakowiec i utworzył z niego nazwę księcia, tak samo jak imiona córek wyprowadził z grodów: Lubuszyna i Tetina oraz z mogiły Kazinej, położonych w Stibecznem (Czechy środkowe). ob. Libusza. L.K.

Krok, miara, którą między innemi posługuje się także lud nasz. Jest to przestrzeń pomiędzy położeniem obu stóp podczas chodu. W Niemczech pospolicie K.=0.75 m. Wielkość K-u oraz prędkość jego odgrywają wielką rolę podczas pochodów wojskowych. W Niemczech w zwyczajnym marszu żołnierz robi 114 K-ów na minutę, w przyśpieszonym 120; w Austryi 115 — 118 K-ów, we Francyi 115. Zastosowanie w pochodach K-u równego, t. j. tej samej wielkości i prędkości, datuje się od niedawna. Jest jednak rzeczą prawdopodobną, że także w Starożytności używano takiego miarowego kroku: o tem świadczy istnienie orkiestry; Thucydides zaś z okazyi bitwy pod Mantyneą zaznacza, że wojacy Agisa ruszyli, a flecisci, rozmieszczeni po zastępach, przygrywali im, ażeby wojsko mogło iść K-em miarowym. Wiadomo także, że piechota Karola VI szła miarowym K-em. Ale dopiero około r. 1730 zaczęto pojmować znaczenie militarne we Francyi takiego kroku: wprowadził go Maurycy Saski, zapożyczywszy wzorów od Prusaków, którzy, zdaje się, naśladowali Szwedów. Ordonans z r. 1791 wyróżnił 5 rodzajów K-u, z r. 1884—cztery. Rzymianie także używali K-u jako miary pod nazwą *gradus*. *Passus* był K-em podwójnym, t. j. odległością między dwoma kolejnemi położeniami tej samej nogi, około 1.48 m.—Por. Kroczka. Red.

Krokidolit, minerał z rzędu sylikoidów, indygowo-niebieski lub brunatny, równoległowłóknisty, o włóknach bardzo mocnych i spoistych; jest to azbest rybekitowy. Spotyka się go wraz z megnetytem nad rzeką Pomarańczową w Kaplandyi. Złocisto-brunatny produkt rozkładowy nazwano grykalandytem (z Griqualand, West). Połączenia tegoż z kwarcem używa się obecnie pod nazwą tygrysiego oka na wyroby galanteryjne. Minerał niebieski, włóknisty, osadzony w t. zw. kwarcu szafirowym z Golling, ma być również krokidolitem. Por. G. Tschermak: „Podręcznik mineralogii" w przekładzie J. Morozewicza.

Krokier Paweł, lekarz polski, żyjący w połowie pierwszej wieku XVII, dyplom doktorski uzyskał w Krakowie. Później K. był lekarzem przybocznym Krzysztofa księcia Zbarazkiego, koniuszego koronnego; panu temu, wyprawionemu w r. 1621 w poselstwie do Konstantynopola, towarzyszył w podróży. W stolicy tureckiej udało mu się wyleczyć matkę sułtańską, przez co zyskał sobie łaskę i znaczenie u dworu, a wpływy jego miały się podobno przyczynić do załatwienia pomyślnego

Digitized by Google

spraw poselstwa. W r. 1651 balsamował ciało księcia Jerzego Zbarazkiego, kasztelana krakowskiego. Dalsze koleje życia jego nie są znane. Por. Siarczyńskiego „Obraz panowania Zygmunta III“ (T. I, str. 247) i S. Kośmińskiego „Słownik lek. polskich“ (str. 248). Dr J. P.

Krokiet, z ang. cricket, crocket, gra towarzyska na świeżem powietrzu, bardzo rozpowszechniona. Na równo ubitym placu ustawia się symetrycznie 10 bramek z drutu, tworzących pośrodku ze skrzyżowania się dwóch bramek figurę zwaną „dzwonem“ lub „hexą“. Gra polega na przepędzaniu uderzanych młotkami drewnianemi (mallets) bil drewnianych przez poszczególne bramki i dzwon do palika środkowego, poczem drogą powrotną do palika przeciwległego, stanowiącego metę. Grający (od 2-8) dzielą się na partye; przy nierównej liczbie partnerów jeden z nich gra dwiema bilami. Zręczność w grze polega na dobrem krokietowaniu, trafianiu w cudze bile, co daje grającemu dwa rzuty odrazu. Grający w jednej partyi starają się skoncentrować w pewnej części placu w pobliżu siebie, by pomagać swoim partnerom w posuwaniu ich bil naprzód, jaknajdalej zaś odbijać bile przeciwników. Każdy z grających może również grać na własną rękę, wtedy jednak całość jest o wiele mniej interesująca. Partya krokietowa rozegrywa się najlepiej przy trzech graczach, turniej krokietowy przy trzech partyach. Porówn. Heath „The complete croquet-player“ (Londyn 1874).

Krokiew. K-e w wiążbie dachowej są to beleczki proste, ułożone równolegle do pochyłości dachu, do których przybija się łaty lub deski, służące za podparcie dla właściwej kryćby dachowej. Beleczki przeznaczone na krokwie wyrabia się zwykle grubości 5, 6, 7 cali kwadrat. polsk., z młodej sośniny lub jedliny, albo też wyrzyna się ze starodrzewia. K-wie wyrabiane z osiki odznaczają się trwałością, ale tylko w tym wypadku, gdy zostają całe pod kryćbą, tj. pod dachem, a więc gdy nie wystają na zewnątrz. W żelaznych więźbach dachowych, K. bywają żelazne, ale niekiedy i drewniane. M. H.

Krokodyl, ob. Crocodilus.

Krokodyle (*Crocodilia*), rząd zwierząt kręgowych (*Vertebrata*) z gromady gadów (*Reptilia*). Krokodyle pod względem swego wyglądu podobne są do jaszczurek, z któremi łączono je dawniej w jeden rząd. Ciało K-ów wydłużone i spłaszczone, głowa duża, płaska z wydłużonym pyskiem. Skóra, z wyjątkiem niektórych tylko miejsc, pokryta grubemi, rogowemi płytkami, ułożonemi w poprzeczne rzędy. Na stronie grzbietowej pod warstwą płytek rogowych, zaopatrzonych w wystający wyrostek, znajdują się podobne co do kształtu płytki kostne, dzięki czemu skóra tworzy tutaj rodzaj pancerza grzbietowego; u aligatora płytki kostne istnieją i na stronie brzusznej, u innych K-ów płytki brzuszne są wyłącznie rogowe. Poprzeczne rzędy płyt brzusznych albo bezpośrednio stykają się z grzbietowemi albo oddzielone są od nich bardziej miękką skórą, jakby ziarnistą; na ogonie płyty tworzą pierścienie, których ilość odpowiada liczbie kręgów ogonowych; na stronie grzbietowej ogona wystające wyrostki płyt formują początkowo podwójny, przy końcu zaś ogona pojedyńczy grzebień zębaty. Skóra na głowie gładka lub usiana bróżdami. Po bokach szczęki dolnej, otworu odbytowego i na tylnym brzegu pancerza istnieją gruczoły skórne, których wydzielina ma zapach piżma. Zbliżone do siebie zewnętrzne otwory nosowe leżą na końcu pyska i mogą być zakrywane fałdami skóry, tylne zaś otwory nosowe (*choanae*) znajdują się w okolicy gardzieli. Oczy zaopatrzone są w górną i dolną powiekę i błonę migawkową; źrenica pod postacią pionowej szpary. Słuch mają K-e bardzo delikatny; błona bębenkowa przykryta fałdem skóry; trąbki Eustachego kończą się w tylnej części gardzieli trzema otworami: wspólnym nieparzystym i dwoma parzystemi.—Kręgosłup składa się z kręgów szyjowych (najczęściej 9) z krótkiemi żebrami, z 11—13 kręgów grzbietowych, których żebra składają się z części kostnej i chrząstkowej (żebra środkowych kręgów mają haczykowate, w tył zwrócone wyrostki, podobnie jak u ptaków), 4—2 kręgów lędźwiowych, 2 krzyżowych i ogonowych w rozmaitej ilości. Trzony kręgowe, zwykle z przodu wklęsłe, w tyle wypukłe (*procoel*), połączone są z sobą tarczami chrząstkowemi. Żebra piersiowe łączą się z mostkiem; za nim idzie 8 par skostnień na kształt żeber (żebra brzuszne), które, łącząc się z sobą na linii środkowej, tworzą t. zw. mostek brzuszny. Pas barkowy krokodylów składa się z dwu kości: wązkiej łopatki wraz z małą chrząstkową nadłopatką, oraz wązkiej kości kruczej, nachylonych względem siebie pod kątem rozwartym i połączonych chrząstką; obojczyka, istniejącego u niektórych kopalnych krokodylów, brak zupełnie u dziś żyjących. W pasie miednicowym zasługuje na uwagę ta okoliczność, że brzuszno-przednie końce kości łonowych nie zrastają się (nie tworzą *symphisis*), lecz są połączone za pomocą szerokiej błony włóknistej, która rozpostarta jest między niemi, a ostatnią parą żeber brzusznych. Kończyny krótkie i mocne; przednie zakończone 5, tylne 4 palcami. Palce kończyn przednich są wolne, tylnych zaś połączone całkowicie lub tylko nawpół błoną pławną; pazury istnieją tylko na trzech wewnętrznych palcach kończyn, zarówno przednich jak i tylnych. Czaszka odznacza się nierówną powierzchnią kości i nadzwyczaj silnie rozwiniętą częścią twarzową. Dęte stożkowate zęby siedzą w zębodołach, w górnej i dolnej szczęce i w kościach międzyszczękowych. Nowe zęby, zastępujące stare, znajdują się pod temi ostatniemi

Digitized by Google

tworzą się przez całe życie zwierzęcia. Język łaski, przyrasta całą dolną powierzchnią, dlatego nie może wysuwać się z paszczy. Miękka poprzeczna fałda na podniebieniu oddziela amę gębową od tchawicy.—Żołądek krokodylów dzieli się na większy, przedni oddział i mniejszy tylny; jest, on bardzo muskularny, opatrzony na stronie brzusznej i grzbietowej tarczą ścięgnistą, do której przytwierdzają się włókna mięśniowe; kiszka cienka tworzy liczne sploty; kiszki ślepej brak; jelito tylne uchodzi do steku, gdzie otwierają się również przewody płciowe i moczowe; pęcherza moczowego krokodyle nie mają; otwór odbytowy pod postacią wązkiej podłużnej szpary.—Układ krwionośny K-ów przedstawia wyższy stopień rozwoju w gromadzie gadów. Serce dzieli się na cztery oddziały: dwa przedsionki i dwie komory; z prawej komory wychodzi tętnica płucna i lewy łuk aorty, z lewej—prawy łuk. Między obydwoma łukami, ściśle przylegającemi do siebie, istnieje połączenie (*foramen Panizzae*), skutkiem czego powstaje do pewnego stopnia połączenie krwi tętniczej z żylną; zupełne zmieszanie jednej i drugiej następuje dopiero w aorcie zstępującej, utworzonej przez zlanie się obu łuków.—U krokodylów istnieje mięśniowa przegroda, dzieląca jamę ciała na dwie części: piersiową i brzuszną; przypomina ona do pewnego stopnia przeponę brzuszną ssaków, której jednak nie odpowiada.—Wszystkie krokodyle przystosowane są do życia w wodzie, gdzie ruchy ich są nadzwyczaj zwinne i szybkie; przeważnie zamieszkują wody słodkie, szczególniej stojące lub wolno płynące, niektóre jednak gatunki, jak np. *Crocódilus porosus*, spotyka się i w morzu. Na ląd wychodzą K-e w celu wygrzewania się na słońcu, leżąc i śpiąc na piaszczystym brzegu prawie cały dzień, o ile nie zostaną spłoszone. Na lądzie również samica składa w nadbrzeżnym piasku lub między zaroślami jaja (20-100) wielkości gęsiego, okryte miękką, mało zwapniałą skorupą. Młode, wylęgające się pod wpływem ciepła słonecznego, rosną bardzo prędko i dochodzą do dojrzałości płciowej po 6-8 latach, poczem wzrost odbywa się bardzo powoli; przypuszczają, ze K-e żyją bardzo długo (być może kilkaset lat). Pożywienie ich składa się z ryb, ptaków wodnych i brodzących, z ssaków przychodzących pić wodę. Często rzuca się K. nawet na większe zwierzęta, jak konie i ludzi, nieoględnie zbliżających się do rzeki, przytem tak zręcznie i szybko chwyta swoją ofiarę, iż ratunek jest najczęściej niemożliwy. Z ujętą zdobyczą krokodyl natychmiast zanurza się pod wodę, by utopić ofiarę, poczem dopiero pożera ją. Obok żywej zdobyczy K-e spożywają także padlinę. Napadając na zwierzęta domowe, wyrządzają nieraz znaczne szkody mieszkańcom. Polują K-e przeważnie o zmroku i w nocy.—Obecnie znajdujemy krokodylów w pasie gorącym i w krajach podzwrotnikowych. Na zachodniej półkuli spotykamy ich między 35° szer. półn. a 32° szer. połud., na półkuli wschodniej między 34° szer. półn. a 21° szer. połud. W pasie gorącym K-e na czas suszy zapadają w sen, zagrzebując się w mule wysychających zbiorników wody; w Ameryce półn. sen rozpoczyna się z chwilą nastania zimnej pory roku. W niektórych miejscowościach mięso K-ów bywa

Fig. 177. Krokodyl nilowy (*Crocodilus niloticus*).

Digitized by Google

spożywane przez ludzi.—Szczątki kopalne krokodylów właściwych znane są w Europie z pokładów trzeciorzędowych, zaczynając od eocenu, w Ameryce—z pokładów kredowych. Kopalne formy K-ów z epoki trzeciorzędowej (*Belodon* i in.) odznaczają się szczególniej tem, że ze względu na położenie nozdrzy wewnętrznych zbliżają się do jaszczurek i żółwi: kości podniebienne i skrzydłowe nie tworzą rurki, nozdrza wewnętrzne uchodzą znacznie dalej na przodzie, aniżeli u form obecnie żyjących. K-ą z epoki jurajskiej, oraz część K-ów, znanych z epoki kredowej (*Teleosaurus* i in.), zbliżają się ze względu na położenie nozdrzy wewnętrznych do obecnie żyjących, albowiem kości podniebienne (lecz nie skrzydłowe), stykają się i tworzą razem rurę, wskutek czego nozdrza wewnętrzne posunięte są dalej ku tyłowi. Wszystkie dawniejsze formy K-ów tem się także różnią od obecnie żyjących, że trzony ich kręgów są z przodu i z tyłu wgłębione. K-e epoki trzeciorzędowej oraz kredowej zbliżają się natomiast w zupełności do obecnie żyjących: kości skrzydłowe biorą udział w utworzeniu przewodu nosowego, a kręgi są, jak i u obecnych, z przodu wgłębione, z tyłu wypukłe. W rzędzie K-ów występuje zatem bardzo interesujący szereg przejść w ciągu okresów geologicznych.—Obecnie żyjące K-e zbliżone są pod wielu względami (istnienie dwu komór w sercu, rozwój mózgu i przewodu ślimakowego, oraz zęby, osadzone w zębodołach) do ptaków i ssaków.—Rząd obecnie żyjących K-ów obejmuje 24 gatunki i dzieli się na 3 rodzaje: 1) aligator (ob.) czyli kajman (*Alligator*), z krótkim pyskiem i niezupełną błoną pławną pomiędzy palcami nóg tylnych; czwarty ząb szczęki dolnej zachodzi w otwór szczęki górnej; spotyka się w Ameryce (jeden gatunek w Azyi wschodniej). 2) Gawial (ob.) (*Gavialis*), z bardzo długim i wązkim pyskiem, zupełną błoną pławną; czwarty ząb szczęki dolnej zachodzi w wycięcie na szczęce górnej; Indye wschodnie. 3) Krokodyl właściwy (*Crocodilus*) z długim pyskiem i zupełną błoną pławną pomiędzy palcami nóg tylnych; zęby niejednakowej wielkości, po 15 z każdej strony dolnej szczęki; pierwszy ząb wchodzi w jamkę kości międzyszczękowej, czwarty zachodzi w wycięcie z boku krawędzi szczęki górnej; do tego rodzaju należy około 12 gatunków, spotykanych na lądzie Starego i Nowego świata.—Najpospolitszy gatunek stanowi krokodyl nilowy (*Crocodilus niloticus s. vulgaris*) z długim, mniej lub więcej zwężającym się pyskiem; przegroda nosowa chrząstkowa; na potylicy 4 lub 6 płyt ułożonych w poprzeczny rząd; dalej idzie sześć płyt szyjowych, ułożonych w dwa poprzeczne rzędy; na grzbiecie 6-8 rzędów podłużnych. Strona grzbietowa ciemno-bronzowozielonego koloru, brzuszna—brudno-żółta; długość ciała wynosi 6-10 metrów. Krokodyl nilowy zamieszkuje południową i wschodnią Afrykę, Madagaskar, wyspy Komory i Seyszelle; w Nilu spotyka się obecnie tylko w górnym biegu jego. Żywi się rybami i ssakami, napada także i na człowieka. Samica składa 40-60 jaj, okrytych miękką, mało zwapniałą skorupą, zagrzebując je w piasku. Ludność miejscowa spożywa mięso, jaja i tłuszcz krokodyla. Pośród murzynów cenione są bardzo jego gruczoły piżmowe, jako kosmetyk.—W starożytnym Egipcie krokodylowi oddawano cześć boską; hodowano go w jeziorach i stawach, a trupy balsamowano. W niektórych pieczarach znajdywano tysiące mumij młodych i starych K-ów, a także nasycone smołą, zasuszone jaja.—*Crocodilus porosus*, dochodzący 6-u, a nawet, jak niektórzy utrzymują 9 metrów, zasługuje na uwagę z tego względu, że często spotyka się go w morzach; rozpowszechniony od Maskarenów do wysp Fidży, od Indostanu do Korei i na północnych wybrzeżach Australii.—*Crocodilus acutus* zamieszkuje północno-zachodnią część Ameryki północnej, Ameryke środkową i Indye zachodnie; mięso jego sprzedają na rynkach, jako postny pokarm. Cz. Sł.

Krokodylon, po grecku Κροκοδείλων, po łacinie *Crocodilon*, rzeka nadmorska w Samaryi, uchodząca do morza pomiędzy miastami Dora i Caesarea Palaestina; dzisiaj zowie się Serka, albo Nehr ol Falik lub Nehr ol Kassab (dosłownie = rzeka trzciny, sitowi, zarośla), którego ujście nosi miano Mojet-Timseh (= bagno krokodylów). S. Dra.

Krokodylopolis, po grecku Κροκοδείλων πόλις, po łacinie *Crocodilopolis*: 1) miasto na wybrzeżu Samaryi, nad rzeką Krokodylon (ob.), znikło już za Strabona (16, 758) czasów bez śladu; —2) miasto w Środkowym Egipcie, w prowincyi Heptanomis, w pobliżu jeziora Moeris;—3) miasto w obwodzie Aphroditopolites, w Tebaidzie, w Górnym Egipcie, na zachód od Nilu, ruiny jego widać jeszcze przy klasztorze Embeshunda, w sąsiedztwie Pustyni Libyjskiej. S. Dra.

Krokodylowa rzeka, ob. Limpopo.

Krokodylowate, ob. Crocodilia.

Krokoit, minerał ($PbCrO_4$), należący do rzędu chromianów, mało rozpowszechniony, ale interesujący ze względu na niezwykły skład chemiczny. Kryształy jednoskośne, z wejrzenia bardzo rozmaite. Łupliwość (110) dość wyraźna, trwałość 2.5 do 3, ciężar wł. 5.9 do 6. Blask dyamentowy, barwa hyacyntowoczerwona, rysa pomarańczowa. Skład chemiczny: chromian ołowiu, zawierający 68.9 tlenku ołowiu i 31.1 trójtl. chromu. Występuje w żyłach Berezowska, Murzinki, Niżnie-Tagilska na Uralu, Labo na Luzonie, rzadko koło Rezbanyi. Kryształy sztuczne otrzymał Manross, topiąc chlorek ołowiu z chromianem potasu, Drevermann zaś—drogą dyfuzyi. Kryształy odtworzone przez Bourgeois okazały się rombowemi, równopostaciowemi z anglezytem. Chromian ołowiu w postaci proszku używa się pod nazwą „żółtochromu", jako farby nieprzezroczystej.

Digitized by Google

Por. G. Tschermak: „Podręcznik mineralogii“ w przekładzie J. Morozewicza.

Krokonowy kwas—$C_5H_2O_5$—jest jednym z chinonów (ob.), pochodnym pięciometylem (C_5H_{10}). Barwy żółtej, przy utlenieniu daje kw. leukonowy, właściwie chinon, o budowie $(CO)_5+4H_2O$. T.M.

Krokosz, roślina, ob. Carthamus.

Krokosz (*Carthamus*) rodzaj rośliny z rodziny złożonych; gatunek ich *C. tinctorius* jest rośliną farbierską. Nasiona tej rośliny wydają olej, korony zaś kwiatowe wysuszone są barwy czerwonej i dają materyał farbierski, zwany K-em (saflor). Najlepsze gatunki są: wschodnio-indyjski, egipski i hiszpański. K. zawiera dwa barwniki: żółty, w wodzie rozpuszczalny, i czerwony (Kartamina ob.), rozpuszczalny tylko w spirytusie i alkaliach. W farbierstwie stosują tylko czerwień krokoszową po oddaleniu barwnika żółtego. K. używany był już w starożytności przez Tyryjczyków; Chińczycy otrzymują z niego farbę zwaną bing, a w Europie zaczęto go używać w wieku XVII, z powodu jednak nietrwałości, gdyż zmienia się pod działaniem światła i mydła, dzisiaj już rzadko kiedy bywa w użyciu. Kartamina znajduje się w handlu pod nazwą czerwieni roślinnej, hiszpańskiej, portugalskiej, a z dodatkiem sproszkowanego łojku i kilku kropli oliwy daje „róż“. W postaci proszku używa się K-u do szminkowania, do malowania na aksamicie i papierze, oraz na szkle i porcelanie, a także do farbowania likierów. M. H.

Krokowski, herb polski. Na tarczy w polu złotem pod dwiema liliami błękitnemi rzędem—trąba myśliwska czarna z takiemże nawiązaniem w złoto oprawna, barkiem na dół, wylotem w lewo, na czarnych dwóch nogach ptasich ze szponami złotemi. Nad hełmem w koronie dwie ręce złote w łokciach zgięte, do góry wzniesione. Używany przez stary frankoński ród von Wickerode, przybyły w XIII stuleciu do Prus Zachodnich, którego członkowie z czasem od dóbr Krokowa pod Gdańskiem pisać się zaczęli Krokowskimi. Z nich Wawrzyniec był biskupem kamińskim (1556), Ernest, sędzia ziemski pucki (1600 r.), wielkiemi cieszył się względami króla Zygmunta III dla biegłości w sztuce wojennej i fortyfikacyi; Reinhold, oberszter wojsk koronnych (1612 r.), niemało wstawił się w potrzebach moskiewskiej, tureckiej i szwedzkiej; Teodor był kasztelanem gdańskim (1725 r.) — Źródła Ms. o familiach pruskich; Herbarz Dachnowskiego (w zbiorach prof. Piekosińskiego), Niesiecki (podaje pole w tarczy czerwone, a w rysunku opuszcza lilie). D.

Fig. 178 Krokowski (herb).

Krokowski Józefat, duchowny, profesor retoryki w szkołach kijowskich (w drugiej połowie XVII w.). Wydał podręcznik „Penuarium Tullianae eloquentiae ad usus politicos Roxolanae Juventuti in Collegio kijov. . mohil. accomodatum“ (1683). Pracę tę podzielił na trzy części: w pierwszej podaje zasady wymowy, w drugiej jak układać mowy pochwalne, w trzeciej jak należy rozbierać wszystkie pisma. Red.

Krokowski Piotr Hyacynt, akademik krakowski w pierwszej połowie XVIII w. Pozostawił „Armamentarium Palladis Jagiellonicae victoribus in philosophico certamine athletis... praesentatum“ (Kraków 1725), rzecz poświęcona Janowi Małachowskiemu; oraz „Hecatombe inter seraphicos ignes coelo gratissima“ (tamże 1718).—Por. Estreicher XX, 272. Red.

Krokowy gruczoł, nazywany też przyprątnym, przynasiennym i podpęcherzowym, albo sterczem lub starkiem (łac. *Glandula prostata s. parastata adenoidalis*), jest narządem, mieszczącym się w miednicy mniejszej pod pęcherzem moczowym, właściwym tylko samcom zwierząt kręgowych ssących i mężczyznom. U człowieka K. g. z postaci podobny jest do owocu kasztana śniednego; odróżniamy w nim część grubszą, czyli podstawę (*Basis*), skierowaną w górę i ku tyłowi i czubek (*Apex*), zwrócony w dół i ku przodowi; nadto dwa brzegi boczne i dwie powierzchnie: przednią i tylną. Długość jego, od podstawy do czubka, waha się od 3.2 do 4. 2 cm., szerokość od boku do boku 3.5 do do 5 cm., nakoniec grubość od 1.7 do 2.3 cm.; ciężar dochodzi od 17 do 18.5 gramów. Leżąc pod pęcherzem, gruczoł obejmuje część początkową cewki moczowej, która przezeń przechodzi bliżej powierzchni przedniej, graniczącej z wiązadłem łukowatem łona (*Ligamentum arcuatum pubis*); z tyłu ku górze sąsiaduje z pęcherzykami nasiennemi, z dołu ze ścianką przednią odbytnicy (*Rectum*), przez którą łatwo palcem wymacać ją można. (Stosunek gruczołu do tworów sąsiednich uwidocznia rycina 79 *h* w seryi II, T. I, str. 251). W położeniu wła

Digitized by Google

ściwem utrzymują K. g. 3 wiązadła w miednicy mniejszej, będące odrostkami powięzi podbrzusznej (*Fascia hypogastrica*). Powierzchnia przednia gruczołu jest gładka i równa, tylna zaś opatrzona dwiema, brózdami bardzo płytkiemi dzielą go one do pewnego stopnia na trzy części, czyli zrazy, mianowicie na średni i dwa

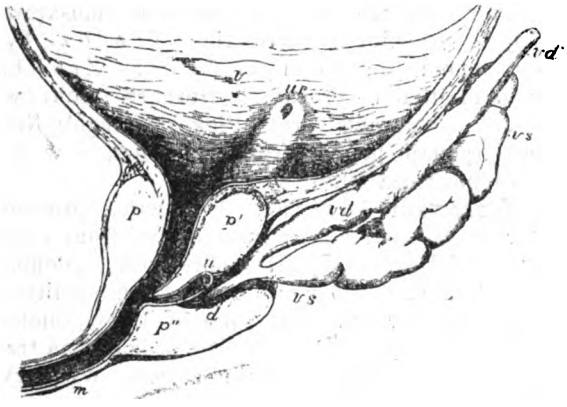

Fig 179. Przekrój podłużny od przodu ku tyłowi, idący przez spód pęcherza moczowego, przez środek gruczołu krokowego i przez początek cewki moczowej.—wielkość od właściwej cokolwiek mniejsza. — (Podług E. H. Webera).

v powierzchnia wewnętrzna pęcherza moczowego—*ur* uście pęcherzowe moczowodu prawego—*P* część górna przednia gruczołu krokowego.—*P'* t. zw. zraz średni jego.—*P''* zraz boczny prawy.—*u* pęcherzyk przynasienny, czyli łagiewka sterczowa (*Uterus masculinus*).—*d* przewód wytryskowy prawy. — *vd* nasieniowód.—*vs* pęcherzyk nasienny prawy.—*m* odcinek błonisty cewki moczowej.

boczne; rozróżnić je można wyraźnie w razie przerostu chorobliwego gruczołu (ob. niżej). Miąższ K-go g-u jest twardawy, ścisły i zwięzły, naczyń krwionośnych i nerwów posiada niewiele, obfituje zaś we włókna mięsne gładkie, które od środka rozchodzą się promienisto ku powierzchni jego. Wnętrze jego tworzą zraziki gruczołowe, składające się z pęcherzyków ułożonych w gronka, których przewodziki łączą się po kilka i uścia swe mają w cewce moczowej, której ściankę tylną przedziurawiają po obu stronach t. zw. wzgórka nasiennego (*Colliculus seminalis*). Wydzielina wypływająca z nich jest gęstawa, lepka i przezroczysta. Wewnątrz K-go g-u znajduje się mała torebka błonista, gruszkowata, mająca uście w cewce moczowej, w środku między obu uściami przewodów wytryskowych. Jest to t. zw. pęcherzyk przynasienny, albo łagiewka sterczowa (*Sinus prostaticus s. Uterus masculinus*); twór ten morfologicznie odpowiada macicy niewieściej, należy zaś do rzędu tworów szczątkowych, nie posiada też dla ustroju męskiego znaczenia żadnego; przy uściu ma 2—3 mm. na dnie 5—7. — K. g. u samców zwierząt rozmaitych bywa mniej lub więcej rozwinięty, a wydzielina jego, mieszając się z nasieniem, męskiem przyczynia się bardzo znacznie do podtrzymywania dłuższego żywotności plemników (ob.). — Uszkodzenia K-go g-u, o ile przypadkowe, z powodu położenia jego należą wogóle do rzadkości, najczęściej sprawia je ręka chirurga, bądź umyślnie, podczas wycinania kamieni pęcherzowych, bądź też mimowolnie, podczas niedosyć ostrożnego wprowadzania cewnika do pęcherza. Rany cięte, nie wykraczające po za miąższ gruczołu, goją się zwykle łatwo, jeżeli jednak równocześnie przecięta zostaje powłoka włóknista, osobliwie u podstawy jego, stać się mogą bardzo niebezpiecznemi, a nawet nieraz śmierć sprowadzają. Rany zadane cewnikiem, t. zw. drogi błędne (fr. *fausses routes*), zwłaszcza przebijające gruczoł na wylot, bywają nieraz bardzo niebezpieczne, a w każdym razie wymagają leczenia bardzo starannego i umiejętnego.—Wady rozwojowe K-go g-u są nadzwyczaj rzadkie, a że nie posiadają znaczenia praktycznego, więc można je tu pominąć zupełnie.—Choroby. Do zboczeń częstych należy powstawanie kamyków w K-ym g-e (*Calculi prostatici*). Są to zazwyczaj złogi bardzo drobne, wytwarzające się w wydzielinie gruczołu, niekiedy bywają nadzwyczaj liczne, ale zdarzają się i kamyki większe. Drobne i w ilościach wielkich, napotykane bywają często u mężczyzn w wieku podeszlejszym, a o ile nie przyczyniają się do zwiększenia znaczniejszego objętości gruczołu, nie wywołują zaburzeń żadnych: atoli większe mogą stać się powodem cierpień dolegliwych i niebezpiecznych, więc usuwanie ich operacyjne może stać się koniecznością.—Zapalenia gruczołu tego zdarzają się ostre albo przewlekłe, a tak jednych jak drugich nie należy nigdy lekceważyć. Pierwsze z nich występują dosyć często jako następstwo rzężączki (ob.), zwężeń cewki moczowej, ciał obcych (kamieni), lub skaleczeń, są bardzo dokuczliwe, wymagające leczenia szybkiego i stanowczego. Wskutek zapaleń tych wytwarzają się niekiedy ropnie (ob.), mogące życiu zagrażać; ale najczęściej zapalenia te, byle wcześnie i dobrze leczone, kończą się wyzdrowieniem, mogą wszakże przejść w stan przewlekły, wymagający leczenia jeszcze staranniejszego.—Do przypadłości najzwyklejszych gruczołu tego należy przerost (*Hypertrophia*), nagabujący zwłaszcza mężczyzn blizko roku życia sześćdziesiątego. Jest to cierpienie bardzo dokuczliwe, utrudniające wielce oddawanie moczu, lub sprowadzające zatrzymanie go, albo wyciekanie mimowolne kroplami, to samo starczy już by zatruć życie człowieka, a nadto nieraz pociąga za sobą choroby pęcherza i nerek. Przerost najczęściej rozwija się w t. zw. zrazie średnim, ale przytem i zrazy boczne zwykle także powiększają się, a wtedy wymiary i ciężar narządu niejednokrotnie zdwajają się lub potrajają.

Digitized by Google

Leczenie we wszystkich tych przypadkach miewa niewielkie widoki powodzenia; dobrze jeszcze, jeżeli choremu ulgę pewną sprawić zdoła. Operacye chirurgiczne, zasadzające się na wycięciu części gruczołu większej lub mniejszej, także dotąd nie wydawały wyników zadawalających, zwłaszcza że wiek podeszły chorych nie usposabia ich do znoszenia zabiegów tego rodzaju.—U ludzi młodszych, rzadziej u starszych, K. g. bywa także siedliskiem zmian gruźliczych (ob. Gruźlica), prędzej czy później kończących się śmiercią. — Mięsaki i raki (ob. te wyr.), chociaż się zdarzają, należą do liczby przypadłości rzadkich gruczołu tego. Leczenie w razach tych zwykle ograniczać się musi do zabiegów, mających na celu zmniejszenie cierpień chorego; usuwanie operacyjne nowotworów tych, do wykonania nie łatwe, dotąd nie może pochwalić się zejściami pomyślnemi.—Po szczegóły dokładniejsze odsyłamy do podręczników chirurgii szczegółowej i chorób dróg moczowych, oraz do dzieł następujących: R. Proust „De la prostatéctomie perinéale totale“(Paryż 1900 z 2 tabl); R. Harrison „Vasectomy relative to prostatic disorders and catheter life“ (Londyn 1901); V. Pauchet „Examen clinique de l'urètre, de la prostate el de la vessie“ (Paryż 1901); E. Desnos „Traitements modernes de l'hyphertrophie de la prostate“ (tamże tegoż r.); H. Minet „Les suppurations prostatiques et périprostatiques (tamże t. r.); F. P. Guiard „Le traitement du prostatisme“ (tamże t. r.); A. Freudenberg „Die Behandlung der Prostatahypertrophe mit der galvanischen Methode nach Bottini“ (Lipsk 1902); A. Socin „Die Verletzungen und Krankheiten der Prostata“ (Stuttgart 1902 z 3 tab. i 153 ryc.); P. G. Freyer „Clinical lectures on structure of the urethra and enlargement of the prostate“ (Londyn 1902, wyd. 2-e), G. Petit „De la prostatèctomie périneale dans l'hypertrophie“ (Paryż 1902); C. M. Moullin „Enlargement of the prostate, its treatement etc“ (Londyn 1904, wyd. 3), Vrain „De la prostatéctomie“ (Paryż 1904); A. Guepin „L'hypertrophie sénile de la prostate“ (tamże 1905); T. B. Deaver „Enlargement of the prostate“ (Londyn 1905); V. Schmieden „Neuere Anschauungen über das Wesen und die Behandlung der Prostatahypertrophie“ (Berlin 1905); R. Proust „Traitement de l'hypertrophie prostatique per la prostatéctomie“ (Paryż 1906); F. Leguen „Traitement de l'hypertrophie prostatique“ (tamże t. r.) P. G. Freyer „Clinical lectures on enlargement of the prostate“ (Londyn 1906); A. Freudenberg „Die chirurgische Behandlung der Prostatahypertrophie“ (Wiedeń 1907); nadto niejedno znaleźć można w wykazie literatury podanej p. w. „Rzeżączka“. Dr J. P.

Krokształyn v. wspornik (z niem. Kragstein) ob. Kurzęda.

Król, wyraz wzięty przez ludy słowiańskie od imienia Karola W. i użyty na oznaczenie osoby, mającej w ręku swojem władzę najwyższą. Za pomocą tego terminu język nasz wyraża pojęcia treści najrozmaitszej, a więc zawarte w terminach rex i βασιλεύς, jak i w terminach nowoczesnych könig i t. d.; idąc w tym razie wzorem innych języków. Badania jednak nowoczesne wykazują niewspółmierność tych różnych terminów, i zwolna ustala się zwyczaj używania terminów miejscowych na oddanie osoby panującej, takich jak mikado, szach, sułtan. To postępowanie należałoby zastosować do czasów barbarzyńskich, względem których terminu K. używa się na oddanie treści zgoła odmiennej od K-a nowoczesnego. Wogóle zarówno rodowody władzy K-skiej jak jej prorogatywy są bardzo odmienne. W okresie niższego barbarzyństwa istnieją obok siebie zwykle dwa urzędy niezależne—sachema i wojewody (wodza wojennego). Sachemi często są tylko seniorami rodów, tj. najstarszymi przedstawicielami linii pierworodnej (ob. Pierworodztwo). Spełniają oni czynności natury cywilnej a nadto kapłańskiej. Takie czynności kapłańskie ciążyły także na osobach świata starożytnego, noszących nazwę rex lub βασιλεύς: prawdopodobnie byli oni pierwotnie sachemami plemiennymi lub przedstawicielami federacyi dwu lub kilku plemion. Władza zwykle jest dziedziczna, zasada wyboru stosowana była jedynie do osób uprawnionych przez to prawo dziedziczne. Podczas wyprawy wojennej powołany zostawał do kierownictwa naczelnego wojewoda (ob.), którego władza znikała z zawarciem pokoju. Takim wojewodą był Herzog niemiecki, wódz przy boku dynasty, Königa. W niektórych wypadkach wojewoda staje się dziedzicznym funkcyonaryuszem, władcą, istniejącym obok dynasty właściwego. Tak było w ustroju politycznym Japonii. To znowu wojewoda znika, a sachem prócz innych czynności spełnia zadania wodza wojennego. Ale bywa i odwrotnie: wódz wojenny przywłaszcza sobie wszelką władzę; takiego rodzaju K-mi byli królowie z Merowingów, królowie longobardzcy, szogunowie japońscy i t. d. W tym rozwoju władzy monarszej odgrywa niezmierną rolę drużyna, która z biegiem czasu wyodrębnia w plemieniu wojaków, od reszty ludności, i robi z nich ludzi księcia, tj. dynasty (ob. Wojskowa organizacya: rodowody). Taką drużynę przy boku Mieszka I i Bolesława I ukazują nam źródła arabskie i kronika Gallusa. „Dzielny gość, który zalecił się z rycerstwa, nie za żołdaka, lecz jakby za syna własnego był miany“ przez Bolesława Chrobrego. Wzrost drużyny umożliwia dynastom, względnie wojewodom przywłaszczenie nieużytków i kniej plemiennych, na których osadzają oni łazęgów (ob. Łazęga) i rabów, two-

Digitized by Google

rząc wsie ludności zależnej. Królewszczyzny te bywają rozdarowywane drużynnikom. W ten sposób powstaje w społeczeństwie nowej formacyi szlachta, służebna, w odróżnieniu od dawnych linij pierworodnych, szlachty rodowej (ob. Szlachta), a z nią obszary wielkie dworskie (ob. Wielka własność ziemska). Jednocześnie, opierając się na drużynie, książę obciąża wolnych kmieci posługami z prawa publicznego, przechodzącemi zwolna w obowiązki pańszczyźniane (ob. Poddaństwo, Rodowody). Przyczynków poddających rozbiorowi początki władzy królewskiej jest bardzo mało; rzecz ta bowiem bywa wplatana w obraz całego bytu pierwotnego, jak u Morgana „Społeczeństwo pierwotne", Fr. Engelsa „Początki cywilizacyi". Frazer poświęcił świeżo niewielką, ale ładną pracę rozbiorowi obowiązków kapłańskich K-a barbarzyńskiego: „Lectures on the early History of the Kingship" (Londyn 1905). Ob. Monarchia. L. K.

Król w Polsce. W Wiekach Średnich prawo do nadawania godności K-a posiadał tylko i wyłącznie papież. Za zgodą też papieża Jana XIX, w porozumieniu się z nim, koronuje się pierwszy z monarchów Polski królem Bolesław Chrobry w r. 1024. Wprawdzie nieraz pisze się i mówi o koronacyi tego władcy przez cesarza rzymskiego Ottona III w Gnieźnie w r. 1000; nie była to jednak właściwa koronacya, nie nadawała ona mu godności królewskiej, gdyż do tego nie miał cesarz mocy. Włożenie korony przez Ottona na głowę Bolesława miało na celu zaznaczenie stosunku jego do cesarstwa (zwolnienie od lenna), uznanie, że mógł wykonywać w obrębie swego państwa takie atrybucye, jakie przysługiwały królom, t. j. zwłaszcza nominować biskupów; nie było jednak koronacyi na króla. Warunkiem też uzyskania władzy królewskiej było, by kraj, mający zostać królestwem, posiadał samodzielność kościelną, t. j. własną metropolię, co stało się dopiero w czasie tego zjazdu. Pierwszą więc koronacyą jest koronacya z r. 1024. Koronuje się następnie królem Mieszko II w r. 1025 i Bolesław Śmiały w r. 1076. Po Bolesławie Śmiałym na długi okres zanika władza królewska. Dążenie do wskrzeszenia władzy królewskiej zjawia się dopiero w XIII wieku, łącząc się z kwestyą kultu św. Stanisława. Kiedy poprzednie koronacye oznaczały przedewszystkiem, iż państwo polskie jest niezależne od cesarstwa niemieckiego, koronacya w XIII wieku miała być wyrazem dążności do złączenia rozbitych dzielnic Polski w jedną całość. Koronuje się, również za zgodą papieża, na króla Przemysław II, książę wielkopolski, w r. 1295, następnie Wacław II czeski, w r. 1300. Łokietek, po odebraniu Polski, wskrzesza ten tytuł w r. 1320, za cichą zgodą papieża. Od niego też koronują się królami polskimi wszyscy bez wyjątku jego następcy, do ostatniego, Stanisława Augusta. Oznaką zewnętrzną przyjęcia tego tytułu jest koronacya (ob.), która polega na namaszczeniu władcy wśród przepisanego ceremoniału. Jest to jakby rodzaj święcenia. — Jak długo utrzymywała się w Polsce dynastya Piastów, tytuł królewski mógł otrzymać tylko jeden z jej członków. (Wacław czeski jest spokrewniony z Piastami przez żonę). Mógł też królem być tylko jeden. Od śmierci Kazimierza W. Polska stanowi już jednolite państwo, którego władca jest królem; lata jednak panowania liczą się dopiero od koronacyi. Władza królewska po Kazimierzu W. przeszła na Ludwika i jego męzkich potomków. Że ich nie miał, tron musiał zapewnić dla córek, z których rządy objęła Jadwiga — przez elekcyę (w Koszycach 1374 r.). Jest to pierwsza elekcya w Polsce, lecz elekcya dynastyi. To prawo do tronu obok Jadwigi (i jej męża, który jako mąż zyskiwał władzę królewską i był koronowany) było zapewnione także i dla jej męzkich potomków. Ponieważ ich nie było, a Jagiełło swoje prawa gruntował na prawach Jadwigi i tego ewentualnego potomstwa, po śmierci Jadwigi kwestya praw do tronu staje się niepewną i przychodzi do nowej elekcyi synów Jagiełły. Jest to pierwsza właściwa elekcya, już osoby, nie dynastyi. Władysław Warneńczyk jest pierwszym elekcyjnym królem; elekcyjnymi są też wszyscy królowie następni. Jak długo jednak nie brakło Jagiellonów, faktycznie zawsze z ich rzędu wybierano królów. Po ich wygaśnieniu na Zygmuncie Auguście (1572 r.) już swobodnie króla się w Polsce obiera. Zasadę wolnej elekcyi stwierdza cały szereg ustaw. Prawa kardynalne z r. 1775 zastrzegły nawet, iż po ojcu nie mogą następować synowie i wnukowie. Za Jagiellonów przychodzi do elekcyi nieraz jeszcze za życia monarchy (elekcya synów Jagiełły za życia Jagiełły, Zygmunta Augusta w r. 1529/30 za życia Zygmunta I); później jednak zastrzeżono, iż za życia króla nie może być obierany jego następca. To postanowienie zawierają po raz pierwszy t. zw. Artykuły Henrykowskie z r. 1573, powtarzają zaś późniejsze ustawy 1576, 1593, 1607, 1661, 1667, 1668, 1670, 1699, 1736, 1768, 1775, 1789, 1791 (w dwu na ostatku wymienionych latach normy przedwstępne do Konst. 3-go Maja). W elekcyi królów bierze udział od XVI wieku już cała szlachta, obok której inne czynniki mają tylko podrzędne znaczenie. Okres czasu między śmiercią lub ustąpieniem króla a wyborem i koronacyą jego następcy nosi nazwę „interregnum", a postępowanie w czasie tego bezkrólewia, władze i t. d. były unormowane szczegółowo przez zwyczaj i ustawy od bezkrólewia po Zygmuncie Auguście począwszy (ob. Elekcya, Interregnum). Warunki, jakim miał odpowiedzieć król, określano zawczasu przed elekcyą. W r. 1696 zastrzeżono, że

Digitized by Google

ma być Polakiem, naodwrót, że ma być astem—w r. 1733, kiedy się jednak do tego zastosowano. Również w XVII wieku przy-o, w r. 1669 po raz pierwszy, jako zasadę, musi być katolikiem. Po elekcyi król koro-wał się (ob. Koronacya), wydawał t. zw. „de-ntiatio regis coronati", t.j. uniwersał o tem, że koronował, w osobnym uniwersale zawiada-ł o złożonej przysiędze, oraz potwierdzał „Confirmatio generalis" ogólnie prawa i przy-eje.—Te zasady zniosła dopiero Konstytucya o maja 1791 r., która ustanawia tron dzie-zny, mianowicie w osobie ówczesnego elek-saskiego Fryderyka Augusta, jego córki j męzkich potomków.—Pierwotni królowie scy mają władzę nieograniczoną, jako wład-absolutni, a jeśli zapytują możnych o radę wiecach, to jednak jej się trzymać nie są wiązani; przez przywileje jednak, nadawa-a rzecz instytucyi czy jednostek, a później ów, ograniczają swą władzę, zapewniając spo-eństwu prawa. Rada królewska zaczyna iwać coraz większe znaczenie (za Jagiello-ob.) na sprawy państwa; w końcu XV wieku niej pojawia się i izba poselska, tworząc pełny już sejm (ob.); sejm powoli za-ął w swoje ręce szereg spraw, zwłaszcza kresie ustawodawstwa, które też w prze-ej części na sejm przeszło (ale nie całe). kresie zarządu kraju również król został owany, zwłaszcza przez to, iż według kon-yi z r. 1538 mógł pociągać do odpowiedzial-urzędników jedynie o tyle, o ile to przewi-ustawy. Od r. 1573 zmienia się pod-rządów króla. Kiedy dawniej był on e tylko ograniczony przez przywileje, od-czyna się opierać jego władza na umo-rzy elekcyi zawartej. Zawarte są te zo-zania z dwóch pierwszych elekcyj w t. rtykułach Henrykowskich (wyłuszczają-niejako główne zasady ustroju Polski, któ-król ma przestrzegać) oraz w t. zw. „Pac-venta" (zobowiązania osobiste), później ko w samych „Pacta conventa", które obję-episy obu rodzajów: Pacta conventa culi Henriciani. Wypływem tego by-rzeżenie nieuznawania władzy króla w ra-lyby naruszył prawo, i możność wypowie-mu posłuszeństwa. Jest to t. zw. „Articulus praestanda obedientia" (*Vol. leg.* II 864). wanie króla idzie jeszcze dalej, za Stanisła-usta. Przy ustanowieniu Rady Nieustającej 4) także co do zarządzeń administracyj-astrzeżono, że król musi wykonywać y większości, oraz nominować może u-ów tylko z terna przez radę przedłożo-Sejm Czteroletni jeszcze dalej sięgnął. sprowadziła Konstytucya 3-go maja , która wprawdzie odebrała K-i jeszcze rawo sankcyi ustawodawczej, dając mu wie kreski w senacie, ale za to w za-kraju przywróciła mu zupełną swobo-dę, zastrzegając tylko kontrasygnatę jego zarządzeń przez którego z ministrów. Minister też tylko ma być za te zarządzenia odpowiedzialnym, nie król, który znowu staje się nieodpowiedzialnym. Co do uposażenia króla ob. Królewszczyzny. O K-u: Wojciechowski T. „Królestwo polskie i Koronacya Bolesława II" („Szkice historyczne XI wieku") 1905. Żukowski A. „Stosunki Bolesława Chrobrego ze Stolicą Apostolską" (1877); Abraham W. „Organizacya kościoła w Polsce do połowy XII wieku" (1893); Rawer K. „Polityczne znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego" (1882); Zeissberg H. „Über Zusammenkunft Kaiser Otto III mit Herzog Boleslav I von Polen zu Gnesen" (1868); Abraham W. „Stanowisko kuryi papieskiej wobec koronacyi Łokietka" (1900); Balzer O. „Z powodu nowego zarysu historyi ustroju Polski" („Kwartalnik histor." 1906); Kutrzeba S. „Kilka kwestyi spornych z historyi ustroju Polski" (tamże); Sobieski Wacł. „Trybun ludu szlacheckiego"; Lengnich „Prawo pospolite Królestwa Polskiego" (wyd. Helcla 1836). sk.

Król — taką nazwę nosi główna osoba w bardzo wielu zabawach ludu i dzieci, a także głównie bywa w takich grach, jak szachy, kręgle, karty. Szczegóły ob. Kurkowy król, migdałowy, majowy, weselny. Niekiedy sama gra lub zabawa nosi nazwę króla. W pow. Tarnobrzeskim i Nizkim w Galicyi pod tą nazwą znana jest gra gdzieindziej zwana biczki (nprz. w Międzyrzeckiem w Królestwie). Biczki, w liczbie czterech, z pręcika brzozowego (gdzieindziej ziarnka rozłupane grochu) są rzucane przez uczestników dopóty, póki nie dostaną się komuś wszystkie białe. Gracz ten otrzymuje nazwę K-a; komu padną trzy białe biczki, zostaje marszałkiem. Ci dwaj dygnitarze biczek nie rzucają, lecz pierwszy wydaje wyroki, drugi je wykonywa, póki los znowu nie wskaże nowego K-a lub marszałka. Po ustaleniu władzy, gracze, których liczba jest nieograniczona, rzucają w dalszym ciągu biczki: komu padnie równa liczba białych i czarnych pręcików (po dwa), zostaje szlachcicem i nie podlega karze; jeżeli zaś wyrzuci jeden biały, jest chłopem i z rozkazu króla marszałek uderza go raz jeden w rękę pytą; jeżeli zaś wyrzuci wszystkie czarne, okrzyknięty jest za cygana i bity *ad libitum* przez króla („Wisła" III 605—606; „Zb. wiad. do antr. kraj. XIV 219—220) (Ob. Król, gra w karty). Inna gra, Przegrywany król, jest naśladownictwem wojny: król każdy ma wojaków, wysyła starszego po zdobycz do przeciwnego obozu, a ten, rozpędziwszy się, wpada na koło przeciwników i ilu jeńców odetnie, tylu przyprowadza swemu K-owi; jeżeli nie przerwał koła, sam zostaje wojakiem strony przeciwnej i t. d. („Wisła" III 63; „Zb. wiad. do antr. kraj." X 79—80, oraz XIII 81, XIV 221—w różnych odmianach). Jeżeli zwa-

Digitized by Google

żymy, że wiele zabaw ludu są zlenionemi, przeżytkowemi obrzędami publicznemi (np. rozmaite gry w piłkę), gdzie ceremonią kierował dostojnik wojskowy, to łatwo zrozumieć, że często nazwa K-a zastępowała inną, dawniejszą. Niekiedy ta stara nazwa wypływa obok nowoczesnej, np. w Ptaszkach, gdzie istnieją król i stara mać. Stara mać wywołuje wszystkich, zgadując ich nazwy, a nawet króla, na którego miejsce wybierano innego. Jeżeli mać wywołała wszystkich, a nazwy K-a nie odgadła, ten zostaje naówczas macią („Wisła" III 136). L. K.

Król, gra karciana. Z 4-ch grających jeden jest marszałkiem czyli panem, drugi szlachcicem, trzeci mieszczaninem, czwarty chłopem; w miarę jak za pierwszem, drugiem lub któremkolwiek zadaniem kto 7 lew zrobi, w następnej grze chłop królowi 2 karty najlepsze a marszałkowi mieszczanin jedną składa w daninie, biorąc na jej miejsce najgorszą. Kmiotek tylko od monarchy to dobrodziejstwo miał świadczone, że lewy zbywające szły na jego korzyść. Mieszczanin chciał zostać szlachcicem, magnat (marszałek) królem. Gra była wymyślona na wyszydzenie rządów Rzplitej. Tem się jednak pocieszać można, że nie wszystko było w upadku, skoro istniała swoboda krytyki i gra podobna była popularną. (Enc. Staropol).

Król Kazimierz (* 13 grudnia 1853 r. w Częstochowie. Wykształcenie pobierał na pensyi prywatnej tamże, następnie w gimnazyum piotrkowskiem, a w r. 1876 ukończył ze stopniem kandydata wydział filologiczny w uniwersytecie warszawskim. Zamieszkawszy w Warszawie, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu i pracuje w nim dotychczas. W r. 1879—1880 był nauczycielem w szkole technicznej b. kolei Terespolskiej; od 1880 do 1886 w szkole realnej rządowej w Warszawie; od 1885 do 1892 wykładał w seminaryum duchownem tamże. Działalność literacką rozpoczął od sprawozdań krytycznych w „Kronice Rodzinnej" w r. 1874. Brał udział w przekładzie cennego dzieła H. Zeissberga p. t. „Dziejopisarstwo polskie Wieków Średnich" (1877). Przy swym zawodzie nauczycielskim w piśmiennictwie zajmował się głównie przekładami. Tu należą: J. Vlach „Ląd afykański w świetle najnowszych badań" (przekład z czeskiego, 1883); „Słownik naukowy rosyjsko-polski dla uczniów i uczennic" (1884); J. Brandes „Wrażenia z Polski rosyjskiej" (przekład z duńskiego, drukowany w skróceniu w „Kraju", 1886); J. Wünsch „Pompeja i Pompejanie" (przekład z czeskiego, w „Przyjacielu Dzieci", 1894); „Przygody i opowiadania misyonarza w Sudanie egipskim" (podług J. Ohrwaldera, 1894); G. Courtellemont „Podróż do Mekki" (prz. z francuskiego, 1897); A. Sypniewski „Dzieje czasów najnowszych" (prz. z niemieckiego, 1898); Minchsang „W kraju piramid" (z niemieckiego, 1898); H. de Raaf „Psychologia elementarna" (prz. z francuskiego razem z I. Moszczeńską, 1902); Fryd. Queyrat „Logika dziecka i jej kształcenie" (prz. z francuskiego razem z J. Moszczeńską, 1902); Fryd. Tracy „Wiek dziecięcy" (przekład z angielskiego, 1903); G. Stanley Hall „Znaczenie studyów nad dziećmi" (prz. z niemieckiego, 1903); E. Chaudouin „Trzy miesiące niewoli w Dahomeju" (opracowanie podług francuskiego w tygodniku „Naokoło świata" i oddzielnie 1903); „Cyd" (opracowanie prozą, w „Przyjacielu Dzieci" 1901-2 i oddzielnie 1904); „Pieśń o Rolandzie" (opracowanie prozą, w dodatkach książkowych do „Przyjaciela Dzieci" 1903); „Frytjof" (opracowanie prozą w „Przyjacielu Dzieci" 1903); „Eneida" (oprac. prozą, tamże 1904); E. G. Lancaster „Wiek młodzieńczy" (przekład z angielskiego razem z A. Grudzieńską, 1904); Lombroso Paulina „Życie dzieci" (przekład z włoskiego, 1904). Wspólnie z J. Nitowskim napisał dla użytku szkolnego „Historyę literatury polskiej", która znalazła uznanie i rozpowszechnienie (wyd. 1-e Warsz. 1898, 2-e t-że 1903). Artykuły publicystyczne, sprawozdania i recenzye zamieszczał w różnych czasopismach; był współpracownikiem „Słownika Geograficznego"; bierze udział w opracowaniu wychodzącego obecnie „Słownika języka polskiego"; należy do składu redakcyi „Encyklopedyi Wychowawczej"; w r. 1898 został sekretarzem redakcyi „Przeglądu Pedagogicznego", od 1900—6 był jego głównym kierownikiem. („Roczn. Lit." 1905).

Król Ladawy, ob. Marchocki Ignacy.

Królczyk Adam, misyonarz protestancki (* 1826 w Wiednowie w Prusiech Zachodnich— † 1872 w Hongkong). Studyował teologię w Królewcu, później był pastorem na Mazurach. W r. 1859 wstąpił do Towarzystwa misyj anglikańskich i został wysłany do Chin, gdzie w r. 1864 osiadł na stałe w prow. Szekiang. Wydał: „The entrance of the Yiu-territory" (1870); „The manners and the costums of Jutse" (1872). Red.

Królestwo. Była to nazwa, używana na określenie dwóch groszy z łanu, płaconych w Polsce według przywileju koszyckiego z r. 1374 na rzecz króla. Zwykle te dwa grosze z łanu określano jako łanowe (ob.).

Królestwo Polskie.

Układ rozdziałów.

I. Wytworzenie. Granice i obszar pierwotny. Powierzchnia i krajobraz.
II. Rozległość i podział administracyjny od r. 1867.
III. Ludność w końcu XIX i na pocz. XX w.
IV. Dane statystyczne o ludności z. w. XIX.
V. Rolnictwo (statystyka rolnicza).
VI. Przemysł. Rękodzieła. Handel.
VII. Komunikacye.
VIII. Szkoły.
IX. Prawa. Instytucye społeczne wogóle.

Digitized by Google

X. Zarząd kraju. Organizacya i układ władz.
XI. Wojsko Polskie do r. 1831 włącznie.
XII. Wiadomości statystyczne niepomieszczone w rozdziałach poprzednich.
XIII. Dzieje polityczne.
XIV. Bibliografia.

Królestwo Polskie. I. ***Wytworzenie. Obszar i Granice. Powierzchnia.*** A) **Wytworzenie.** K. P. jest utworem dyplomacyi europejskiej na Kongresie Wiedeńskim, a nawet przy takiej genezie właściwie jest tylko przetworzonem Księstwem Warszawskiem; w każdym razie słusznie nosi nazwę Królestwa Kongresowego. Gdyby nie pogrom Prus, poruszenie ziem i serc polskich, konieczność osłabienia potęgi pruskiej i współrzędna z nią konieczność zbudowania choćby małego państewka nad Wisłą, państewka, które przecież polskiem tylko być mogło; gdyby nie to wszystko, co ostatecznie wyraziło się w obu Traktatach Tylżyckich (7 i 9 lipca 1807) jako wola Napoleona, mająca za sobą wytworzoną już rzeczywistość—nie powstałoby i K. P. przy podziale łupów napoleońskich w r. 1815. Tak olbrzym żył nawet w dziele tych, którzy go w ziemię wkopywali. Cesarz Aleksander, zająwszy Księstwo (styczeń-kwiecień 1813 r.), odrazu, na długi czas jeszcze przed Kongresem, oświadczył Europie w memoryale Nesselrodego, że uważa ziemie zajęte za swą zdobycz wojenną; rządu Księstwa nie uznał; ustanowił ze swego ramienia Radę Najwyższą Tymczasową; poobsadzał kraj swymi rządcami wojskowymi, trzymał w nim i żywił ogromną swą armię rezerwową i drugą jeszcze, oryginalnie w aktach rosyjskich miano „polskiej“ noszącą. Wyraźnie Księstwo już dla niego istnieć przestało; ale nie przestawali istnieć Polacy, ich prawo nabyte, a tak świeże, nie przestawało istnieć wojsko polskie jako fakt; musiał się też cesarz liczyć i ze współczuciem ogólnem dla Polski i z własną swą przeszłością jeszcze palącą, a pełną wynurzeń i zapowiedzi, obietnic i nawet przyrzeczeń. Szybko podczas układów ze sprzymierzeńcami w miarę postępu kampanii odwetowej 1813—4 roku poznał, że na jednostronne rozwiązanie sprawy Księstwa sprzymierzona z nim Europa mu nie pozwoli. Rzeczywiście szczery stosunek łączył go tylko z Fryd. Wilhelmem III; ale właśnie ta szczerość krępowała także i z tej strony jego zamiary względem opanowanego kraju. Już umowy kalisko-wrocławskie (luty—marzec 1813) pozwalały w ostateczności przewidywać zwiększenie szczupłych Prus ówczesnych ziemiami Księstwa; a konwencye (1813) w Reichenbach przewidywanie to jeszcze wzmocniły. — Gdy się zbierano na kongres (zjazd we wrześniu 1814 r.), z owej teoryi podboju nic już nie zostało: każdy na mocy układu w Chaumont (marzec 1814) musiał włożyć do wspólnej puli to, co zarobił był w koalicyi, a zarobek wojenny Rosyi w Księstwie nie kosztował jej nawet jednej kropli krwi: było to proste zajęcie kraju stojącego otworem, dokonane z pomocą Austryaków, odpędzających po przyjacielsku wojsko polskie coraz dalej na zachód i południe. Gdy po kapitulacyi Paryża (31 marca 1814) i traktacie w Fontainebleau (11 kwietnia), gdzie było zastrzeżenie powrotu z bronią w ręku, cesarz Aleksander przyjął wojskowych polskich jako przedstawicieli wojska, a nie jako jeńców; gdy nad szczątkami 80-tysięcznej armii polskiej odbył uroczysty przegląd (24 kwietnia); gdy te szczątki oddał pod ster swemu bratu i domniemanemu następcy w celu dalszej organizacyi wojska wyraźnie polskiego—znalazł się też odrazu w podobnej konieczności, w jakiej Napoleon wytwarzał Księstwo Warszawskie, wezwawszy przedtem Polaków do broni i nakazawszy im zorganizować własne wojsko: do tego wojska musiałby już w Tylży dostawić i państwo, nawet gdyby mu tego inne jeszcze względy nie nakazywały. Europa kongresowa, obca wszelkim sympatyom dla ludów, z prostego interesu t. zw. równowagi sił przekładała utrzymanie dalsze państwa, choćby pod nową postacią i na uszczuplonem terytoryum nad proste a brutalne wcielenie jego ziem do Cesarstwa Rosyjskiego. Poruszona też przez Castlereagh'a jako argument przeciwko Rosyi myśl przywrócenia Polski Sobieskiego wzmocnić tylko mogła raz powzięte postanowienie. Ujęcie się Europy za Fryd. Augustem, którego Prusy, przez ces. Aleksandra popierane, chciały już wynieść nad Ren, nadało zasadniczym zobowiązaniom samodzierżcy rosyjskiego względem króla pruskiego postać już konkretną. Fryd. Wilhelm wolał ziemie polskie, zapewniające mu ciągłość terytoryalną od Królewca do Wrocławia, niż potrzebną dla Fryd. Augusta a niezabraną jeszcze połowę Saksonii. Była chwila (grudzień 1814), kiedy cała waga kongresu padała na komitet sasko-polski, a w tym znowu komitecie stosunki tak się zaostrzyły, że Anglia, Austrya i Francya musiały się związać tajemnem przymierzem przeciwko Rosyi i Prusom (3 stycznia 1815 r.). Metternich skwapliwie chwycił się alternatywy postawionej przez ministra angielskiego cesarzowi Aleksandrowi: albo cała Polska, jaka była, albo Księstwo do wspólnego podziału między trzy państwa zaborcze; władca rosyjski nie mógł rozbudzonego apetytu austryackiego lekceważyć. Rozwaga Aleksandra I, pośpiech z jakim Castlereagh opuszczał Wiedeń, mała powaga, wręcz nicość, Talleyranda wpośród radzących, wreszcie, i to głównie, powrót Napoleona z Elby—ułatwiły ostateczne porozumienie się, którego zasady umówione już były w lutym 1815 r. Treść samych traktatów ustalono ostatecznie w kwietniu. Księstwo miało istnieć nadal jako K. P., wprawdzie na mniejszym obszarze i pod warunkiem przyłączenia na wieki do Rosyi, ale z własnym rządem, konstytucyą i wojskiem, z tronem osobnym, przy wspólnym tylko panującym i wspól-

Digitized by Google

nej polityce zagranicznej, bez żadnego zgoła innego węzła zależności od Rosyi. Nie miało to być mocarstwo, ale miało być państwo. Unii nie można było nazwać osobistą, bo na to nie pozwalało owo „przyłączenie"; ale niewolno też było uważać jej za realną w zwykłem znaczeniu, życie bowiem wewnętrzne obu państw pod wspólnym monarchą miało się rozwijać w zupełnej niezależności jednego od drugiego. Pewien wzgląd jakby przyzwoitości, oglądanie się na opinię ludów Europy, z wyjątkiem Prusaków i zakamieniałych w nienawiści i wstecznictwie Rosyan, a w części inicyatywa angielska pobudziły dyplomacyę kongresową do przyrzeczenia ustępstw dla narodowości polskiej nietylko uczuciowych, moralnych, ale i ekonomicznych, we wszystkich trzech zaborach, po za obrębem K-a P-go. Dwa traktaty przyjaźni zawarte w rocznicę Konstytucyi 3-go Maja przez Rosyę z Austryą i Prusami powołały do życia nowy wytwór polityczny, a akt zakończający kongres (*Acte final*) d. 9 czerwca oddał go pod gwarancyą ośmiu mocarstw urzędownie w kongresie uczestniczących. — **B) Obszar i Granice.** K. P. jest znacznie mniejsze od Księstwa po traktacie w Schönbrunn. Odebrane przez Napoleona Prusy Południowe, tak zwany Netze-District, połudn.-wschodni pas Prus Zachod. aż pod Grudziądz, Prusy Nowo-Wschodnie i część wojew. Krakowskiego zachodnia, wraz z ks. Siewierskiem włączona już w Provinz Schlesien—miały razem według obliczeń pruskich ok. 2080 mil. □. Z tego przeszło 190 mil z Prus Nowo-wschodnich podarował Napoleon ces Aleksandrowi na Obwód Białostocki, 1890 zabrało do siebie księstwo. Po traktacie Schönbrunskim przybyło mil ok. 1060; obszar więc zajęty w r. 1813 przez ces. Aleksandra wynosił razem ok. 2950 mil □. Dla całkowitego wynagrodzenia Prus za mile i dusze utracone, a w Wiedniu w innych porachunkach nieodzyskane, cesarz Aleksander, zgodnie z zasadniczemi uchwałami kongresu i z własnemi swemi zobowiązaniami względem Fryd. Wilhelma, odstąpił mu zachodnią część Księstwa: departamenty Bydgoski (obejmujący już i okrąg Noteci i ów pas południowy Prus Zachodn. z częścią Ziemi Chełmińskiej i prawie całą Michałowską) i Poznański, wraz z zachodniemi i połudn. skrawkami dep. Kaliskiego, a nadto pozwolił mu na zajęcie Gdańska, który zrazu sam chciał mieć nadal wolnym, pragnąc podobnie urządzić i Toruń. Odstąpienie to wyrwało księstwu 605 mil □, Na wolne miasto Kraków dało księstwo 23 mile □. Zastrzeżone w art. III Traktatu przyjaźni z Austryą przywrócenie granicy do stanu z przed r. 1809, kiedy-to stara Galicya, na mocy ostatecznego Traktatu rozgraniczenia z d. 9 lut. 1776 r. w Warszawie, sięgała na prawym brzegu Sanu poniżej Zawichosta aż w okolice Leżajska, chociaż niewykonane w zupełności, uszczupliło znowu obszar Księstwa o mil kilkanaście, Ustanawiając summę strat w przybliżeniu na mil 635—40, można na cały pierwotny obszar Królestwa wyznaczyć mil konwencyonalnych ok. 2310—15. Stratę terytoryalną zwiększyła materyalna, ekonomiczna. Art. II pomien. traktatu nietylko pozbawił nowe Królestwo współposiadanej z Austryą Wieliczki i Skawiny, ale wręcz już wydzierał mu współwłasność żup solnych, przyznaną w Schönbrunn.—Granice z Rosyą pozostały niezmienione, jak były za Księstwa. Zastrzegł był sobie wprawdzie władca rosyjski możność nadania Królestwu Polskiemu takiej rozciągłości, jaką uzna za stosowną, ale z możności tej nie skorzystał choćby tylko dla powrócenia Księstwu-Królestwu Obw. Białostockiego.—Granica od Prus była przez lat prawie trzydzieści prostowana, w rozmiarach niewielkich poprawiana a nawet urządzana na nowo. Art. I Trakt. Przyjaźni z Prusami oznaczył granicę tak ogólnikowo i niewyraźnie, że już d. 11 listopada 1817 r. musiano zawrzeć w Berlinie konwencyę go rozwijającą. D. 24 kwietn. 1823 r. gen. ros. d'Auvray i podpłk. ze sztabu kwatermistrzowstwa polskiego Ignacy Prądzyński spisali w Warszawie z pełnom. pruskim Knoblochem „Akt rozgraniczenia ostatecznego", wszakże tylko od krańca zachodnio-połd. Prus Wschodnich pod N. Dworem, wprost Biernat, do połudn. W. Ks. Poznańskiego około Kempna. W dalszym biegu granicy, wzdłuż Śląska były już roboty z r. 1808 wykonane na gruncie przez Kosińskiego i Dankelmana, lecz dopiero po 27 latach obszerny, nader szczegółowy akt z d. 4 marca (1835) ustalił prawa Królestwa i Prus aż po ujście Białej Przemszy. Granicę z r. 1823 odnowiono i znowu sprostowano w „Artykułach Dodatkowych" do Traktatu z r. 1823, spisanych d. 8 Kwietnia 1843 r. w Poznaniu przez Wierzbołowicza i Grevenitza.—Z Austryą pierwsze protokuły rozgraniczenia podpisano w r. 1824. D. 26 grudnia 1826 r. konsul gen. austr. w Krakowie Lipowski z pełnom. ces. Mikołaja owym gen. d'Auvray i podpłk. kwatermistrzostwa Adamem Bojanowiczem podpisał w Brodach „Akt ostateczny rozgraniczenia", w którym Austrya nad Sanem odzyskała prawnie granicę z r. 1776, *de facto* już posuniętą za rzekę, a w akcie samym nieznacznie tylko na południowo-wschodnim krańcu obciętą. Nad Bugiem nie zmieniono nic, lepiej tylko opisano punkt wejścia jego w granicę Galicyi. Po za Sanem i Bugiem obie strony poczyniły sobie ustępstwa, ale drobne; San tylko na rozciągłości jakiej półtorej mili miał być pogranicznym, jak dotychczas. Akt z r. 1826 postawił zasady ogólne dla władania politycznego kępami na rzekach.—Idąc za wymienionemi tu aktami, oraz za traktatami tylżyckiemi i umowami o trzeci rozbiór można z pomocą mapy kwatermistrzostwa z r. 1839 granice Królestwa opisać tak: a) Na północy: Niemen od Wierzbołowa na zachodzie do Leonowa na płd.-wschód

Digitized by Google

od Kowna. b) Na zachodzie: Sucha granica od Niemna do Szeszupy; Lipena, dopływ Sze(y)rwinty; s. gr. do jez. Wisztynieckiego, toż jezioro; część zach. jez. Rajgrodzkiego przepołowiona; s. gr., Wincenta dopływ Pissy; s. gr., Orzyc, dopływ Narwi; s. gr., Działdówka (Wkra) s. gr., Drwęca; od Lubicza n. Drwęcą Bywka, jej dopływ; s. gr. do Wisły na zachód od Osieka przed Toruniem. Całe to pasmo od Niemna do Wisły jest odwieczną granicą polityczną polsko-prusko-krzyżacką, w r. 1466 przez Traktat Toruński, na całej rozciągłości od N. Dworu do Torunia zamienioną w wewnętrzny szlak Rzplitej, między Mazowszem i Ziemią Dobrzyńską a województwami pruskiemi. Druga część granicy zachodniej, już na lewym brzegu Wisły, biegnie najpierw rzeczką Tążyną (w akcie z r. 1823 „Tonzyna"), potem krańcem pow. Noteckiego byłego Księstwa i zmierza do Gopła, przecina je po równoleżniku i po południku; Stamtąd ciągnie się pasmem jezior: Kownackiego, Suszewskiego, Budzisławskiego i Powidzkiego, dzieląc je wszystkie między K. P. a W. Ks. Poznańskie. Wsuwa się następnie między Strzałkowo i Słupcę (forma staropolska) i w kierunku mocno zachodnim dosięga Warty na zachód od Pyzdr, a północo-zachód od Tarnowa. Od tego punktu, przypadającego na ujście Prosny, biegnie tą rzeką do Kościelnej Wsi; tam ją opuszcza, aby odsunąć się od Kalisza (wszelako nie w półkolu o promieniu jednomilowym, jak być miało), wraca na najgłębszy nurt (*Thalweg*) Prosny i, wychodząc ustawicznie na ląd, wije się na prawo i lewo, to jedną to drugą odnogą rzeki, coraz uboższej w wodę, bo bliższej źródła i przy niespławności młynami i śluzami pozastawianej. Obok i Grabów zostawia linia graniczna Poznańskiemu, Wieruszów i Bolesławiec Królestwu. Pod Chrościnem i Golą rozpoczyna się pogranicze ze Śląskiem. Dotychczas obwód zachodni Królestwa do Tarnowa trzymał się kierunku przeważnie południowego, z lekkiem tylko ciążeniem wschodniem; odtąd wraz z samą rzeką skręca prawie pod kątem prostym na wschód, aby o trzy mile dalej wrócić do południowego. Rzekę, mającą swe źródła na Śląsku, opuszcza za Prażką pod Żytniowem; ciągnie się potem lądem aż do Li(s z, sz, cz)warty, lew. dopływu Warty; po często przerywanym biegu schodzi z niej na ląd, bez mała na równoleżniku Częstochowy, i trzyma się już lądu, z wyjątkiem krótkiego biegu Kamieniczki, aż do Brynicy, dopływu Czarnej Przemszy pod Siewierzem. Od pierwszego zejścia w Lizwartę aż do Białej Przemszy granica K-a jest starą granicą Ślązka i Małopolski, później zaś samej Rzeczypospolitej i Czech, a po Czechach Austryi. Panujący od Bolesławca kierunek wschodnio-południowy pod Rudnikiem W. zmienia się na czysto-południowy. Od okolic Siewierza linia graniczna idzie Brynicą, ale wciąż zbacza na obie strony, póki nie dojdzie do Czarnej Przemszy, aby po niedługim biegu ustać przy ujściu Białej, rozpoczynającej już granicę południową. c) Ta biegnie zrazu B. Przemszą, później już stale lądem aż do Czulic, przeważnie na wschód, z lekką dążnością ku południu; od Czulic prostopadle spada ku Wiśle na Pobiednik W. i M., nawprost Niepołomic (przez Wisłę), a na zachód od Igołomii, z tej strony rzeki. Cała ta część granicy południowej wrazz Cz. Przemszą od zachodu i Wisłą od płdnia daje obwód Wolnego M. Krakowa. Od Pobiednika linia graniczna ciągnie się bez przerwy Wisłą aż do Zawichosta ponad ujściem Sanu; niedotykając zrazu wcale tej rzeki, biegnie niby równolegle do niej, ale z mocnem wygięciem ku wschodowi i dopiero niedochodząc Krzeszowa łączy się z Sanem na małą, dwu mil niewynoszącą, odległość; zresztą aż do Buga jest, z wyjątkiem drobnych rzeczułek i strumieni, wciąż suchą. W punkcie zetknięcia się jej z rzeką leży Piaseczno; w pobliżu Kryłów i Waręż. d) Granica wschodnia biegnie Bugiem w dół aż do ujścia Nurca, tą rzeczką, prawym jej dopływem, lewym dopł. Narwi pod Suraż, Narwią, prawym jej dopł. Biebrzą - Bobrzą, suchą granicą, Łosośną, dopływem lewym Niemna na zachód od Grodna i nakoniec Niemnem w dół do Leonowa na płd. Rumszyszek. W środku prawie granicy wnęka z dawnego Obwodu Białostockiego daje jej zrazu kierunek półn. zachodni, potem zaś półn.-wschodni, zresztą bieg jej jest stale północnym. — Obwód powyższy, poprowadzony na mapie Rzeczypospolitej, ukazuje w K-e P-m. następujące jej terytorya polityczno-administracyjne od północy na południe, od zachodu na wschód: 1) Z ks. Żmujdzkiego część południową, przedniemeńską; 2) Z wojew. Trockiego część zachodnią przedniemeńską tylko po Biebrzę i granicę suchą do Niemna pod Grodno; w tych dwu częściach leżał t. zw. Trakt Zapuszczański; 3) Z wojew. Podlaskiego skraj północny po Biebrzę; ze środka część objętą biegiem Narwi pod Suraż i Nurca aż do Buga, wreszcie cały skraj południowy, odcięty przez Bug; 4—6) Całe Mazowsze, t. j. wojew.: Płockie, Mazowieckie i Rawskie, z krainą Kurpiów Puszczą Myszyniecką, z Puszczą Zieloną i Czerwonym Borem w wojew. Mazowieckiem; 7) Ziemię Dobrzyńską po Drwęcę, bez zagarniętej przez Prussy ziemi Michałowskiej; 8) Z wojew. Inowrocławskiego róg wschodni od ujścia Drwęcy ku Gopłu; 9) Wojew. Brzesko-Kujawskie na zachód po Gopło; 10) Z wojew. Kaliskiego część wschodnią, większą, którą odcina linia Wilczyn-Słupca-Pyzdry-Prosna; 11) Wojew. Łęczyckie całe; 12) Wojew. Sieradzkie wraz z Ziemią Wieluńską, z wyjątkiem drobnej (może jakiej $^1/_{14}$-ej) części na zachód od Prosny; 13) Z wojew. Krakowskiego część północną, mniejszą, odciętą przez granicę półn. Wolnego M. Krakowa i Wisłę aż do

Digitized by Google

ujścia Nidy, niegdyś pogranicznej województwa. W tej części leży i 14) księstwo Siewierskie bpów krakowskich; 15) Z wojew. Sandomierskiego część północną, większą (prawie $^3/_4$) ograniczoną od południa przez Wisłę; 16) Wojew. Lubelskie całe, z wyjątkiem drobnego pasa płdn.-zach. na wschód od Sanu; 17) Z wojew. Bełzkiego przed Bugiem część północną od Kulna (Kolno) n. Sanem do Piaseczna n. Bugiem; 18) Ziemię Chełmską przedbużną całą; 19) Z wojew. Brzeskiego całą część zachodnią, przedbużną, od Białej na zachodzie, po Wohyń, Parczew, Uhrusk i Włodawę na południu. Na otoku granicznym K-a P-go najdalej wysuniętemi punktami są: na północy Giełguduszki górne, na zachodzie punkt na prawym brzegu Warty na zachód od Pyzdr, a płn.-zchd. od Tarnowa, na mapie kwatermistrzowstwa bez nazwy; na południu Pobiednik; na wschodzie u krańca półn. punkt na płdn.-wschd od Peliszek ponad Strową, wpad. do Niemna; na krańcu południ. Piaseczno. Pierwszy i trzeci punkt leżą w przybliżeniu na równoleżnikach 55°6′ i 50°2′, drugi, czwarty i piąty na południkach 35°20′ i 41°50′ Fer. — Figura chorograficzna K-a P-go jest w wysokim stopniu niekształtną: na kadłubie głównym między Drwęcą, Prosną i Przemszą Czarną, a Narwią i Bugiem osadzona na linii Wincenty i ujścia Biebrzy do Narwi wązka szyja rajgrodzko-wiska, na niej zaś jakby głowa krótka, prostokątna, o wysokim czerepie, czapą niezdarną nakrytym, między starodawną granicą Prus krzyżackich a Niemnem, który nadaje profil jej obliczu. To zniekształcające a głębokie wyżłobienie od wschodu wytworzyły Traktaty Tylżyckie przez odstąpienie ces. Aleksandrowi Obwodu Białostockiego. Kadłub ów, aż po krawędź północną Wincenta-Kolno-Wizna-Tykocin, odznacza się znaczną dośrodkowością, dąży nawewnątrz do zogniskowania się we wspólnym środku, który, w zależności od niezupełnie prawidłowych kształtów, nie mogąc się ustalić, przy każdem jednak nowem ustosunkowaniu geometrycznem zmienia się tylko nieznacznie, nie przechodząc poza obręb koła o niewielkim promieniu. To koło ruchomego, niestałego środka znajduje się między Utratą na połn., Rawką na zach., Pilicą na południ., a Wisłą na wschodzie. Linia od ujścia Białej Przemszy poprowadzona do Tykocina przecina się z podobnąż poprzecznicą od Pyzdr do Piaseczna około Czerska. Czworobok wpisany w kadłub zostawia na ogół mniej skrawków niż opisany mieści w sobie powierzchni już poza granicami Królestwa leżących. Przy takiem ukształtowaniu K-a P-go, jakie obszarowi jego nadała dyplomacya w r. 1795, 1807, 1809 i 1815, niepodobna jest poprowadzić linii prostej a wewnętrznej między dwoma przeciwległemi punktami największej rozbieżności, północnym i południowym. Linia do Pobiednika w górę dojdzie tylko pod Sapieżyszki, znacznie na wschód i południe od Giełgudyszek; linia zrowu odwrotna z Giełgudyszek utknie już na Biebrzy. Punkt przecięcia się linii pierwszej z łączącą ów punkt ok. Pyzdr i Tarnowa n. Warty z Piasecznem n. Bugiem przypada na okolice Radomia. C) **Powierzchnia i krajobraz.** Ów kadłub w figurze chorograficznej K-a P-go pochyla się mocno na północ od Tatr ku Bałtykowi — fakt wykazany na umyślnej tablicy przy „Ziemiorodztwie“ Staszica. a) Szyja wraz z głową (Augustowskie) mają już zupełnie charakter niziny baltyckiej, jednakowy z pojezierzem pruskiem, sięgającem aż w Poznańskie, i tak samo miejscami, zależnie od składu geologicznego, ukazują lekkie zmarszczki i wydrążyny bardzo liczne, wypełnione wodą lodowcową — Jeziora Augustowskie. Jest ich do pięćdziesięciu; największe: Wigierskie, Augustowskie, Sejno, Rajgrodzkie. Nizinność powierzchni przedostaje się i do samego kadłuba na wschodzie z północy; objawia się jednak, nie obfitością jezior, tak znamienną dla całej owej północnej części figury K-a P-go, ale bagnistością rzek, które tu jako dopływy Narwi (Pisa, Skawa, Rozoga, Orzyc górny, Omulew), Wkry (Mławka, Lidynia, Sona) i Skrwy północnej, doprowadzają do północno-zachodniego Mazowsza wody jezior pruskich, lub moczarów wewnętrznych Płockiego. Jezior samych na południe od Pojezierza niema, lecz moczary przekraczają ku zachodowi Skrwę. Przed tą rzeką leży jedno tylko jeziorko lodowcowe, Bielsko, w którem przed kilkudziesięciu laty łowiono jeszcze sielawy. Dopiero między tą rzeką a Drwęcą, bliżej Wisły, w Lipnowskiem, na znacznie już wyniesionym lądzie, przy większej niż na północy suchości gruntu występuje grupa znaczniejszych powierzchni jeziornych (największa Kikoł). Wzgórzystość widać już w szyi rajgrodzko-wincento-wiskiej nad Wysią (Wisą) i dalej na południe wzdłuż zachodniego prawego brzegu Biebrzy i północnego, także prawego, Narwi, przed Łomżą. Na południe od tego miasta, już na drugim brzegu rzeki, rozciąga się Czerwony Bór, puszcza leśna z lasów i piasków, na pewnej już podniosłości, sfałdowana w wyżyny, w międzyrzeczu Bugu i Narwi największe. Im bliżej Wisły, tem wyższe też są brzegi prawe obu tych rzek. Dziś wytwarzają one już tylko wały od właściwych nabrzeży odsunięte — na Bugu od Kamieńczyka, na Narwi od Rożana — przecinające się w wysoko wyniesionym, malowniczym Sierocku (Serock). Ta wyżyna wałowa ciągnie się dalej powiślem prawem od samego ujścia Wkry do Wisły, jakby przenosząc morfikę powierzchni z lewego brzegu wielkiej rzeki na prawy, stale już ciągnący się wyniośle przez Zakroczym, Wyszogród i, po przerwie nieznacznej, Płock, z piękną „górą“ płocką, aż poza Włocławek i Bobrowniki, i opadający dopiero w Podzamczu to-

Digitized by Google

skiem. Cały ten wał zbudowały siły twór- powierzchni z gliny, która ciągnie się je- ie po płaskowzgórzach, na zewnątrz w nizi- spadających, lub po płaszczyznach wywija- ch się spokojnie z krawędzi wału. Szcze- niejszym wytworem w tym pasie jest odo- niona wyżyna Niecki nad Wkrą pomiędzy zanowem i Sarnowem w Płockiem. Na ca- obszarze jest dużo wody gruntowej, błota, i, torfu, piasku. Piaski ostrołęckie i zam- zskie ciągną się długiemi szlakami i two- całe wzgórza (Sadykierz). Glina jest na arach poza wałem Wiślanym, idzie od Czy- i pasem pod Łomżę, skąd na zachód znaj- się nawet próchnica (Kupiski i Montwica). e grunta ma Dobrzyńskie (Lipnowskie) zasnyskie, nie jest bez nich i Pułtuskie. sie nie wykryto dotąd bogactw naturalnych i bursztynu w piaskach ostrołęckich i wąt- ego lignitu. Wielkie massy głazów erra- ych charakteryzują ten obszar. Lasy so- e. b) BiegWisły od Modlina do Torunia, też Narwi-Buga i samego Buga do ujścia a w kierunku równoleżnikowym część ocną K-a Polskiego od środ- ej, odciętej znowu od południa zało- Warty za Działoszynem, linią z pod nska poprowadzoną w ujście Czarnej do , na prawym już jej brzegu, i biegiem sa- ej rzeki ku Wiśle, coraz bardziej północ- aż do Przybyszewa, stamtąd linią suchą ieia Wieprza, tą rzeką do Zawieprzyc, iec linią sięgającą pod Dorohusk nad Bu- W całym tym *pasie środkowym* pa- ównina, a w składzie gruntu wogóle im na wschód, tem bardziej przeważa pia- sap nad gliną i rędziną. Tu leży i przy- we z piasków Mazowsze południowe i, szej od niego sławy używające, Podla- Vód bieżących jest, zwłaszcza na zacho- oro, ale bardzo drobnych. Na samym zachodnim tego pasa Pojezierze pruskie, w pasie pierwszem znalazło było kres na historycznej granicy starodawnej, dziera się ostatniem już swojem, najda- południe i zachód sięgającem, rozgałę- i z Poznańskiego w K. P. Gopło, jez. kie, Budzisławskie i inne, wymienione już niu granic, leżą na samem pograniczu; ale jezioro, a raczej systemat jezior śleszyń- ociera do moczarów Warty pod Koninem. j na wschód wysunięte jest jezioro skie; najbardziej na południe Brdowskie ckie. Wszystkich jest niewiele i z wy- Śleszyńskiego nie są wielkie, ale takie, ią, stwierdzają na gruncie polskim całą tość, cały rozciąg jednego z najwięk- ypadków w dziejach geologicznych Euro- w pasie pierwszym rzeki, nie jego wła- iztą, miały kierunek z płn. na płd., z wy- pogranicznej Drwęcy (Narew, Bug i Wisła dem pierwszego pasa zewnętrznemi), tak w tym znowu wszystkie prawie, zwłaszcza w zachodniej połowie, odciętej przez Wisłę, mają swe źródła na płd., ujścia na płn., ale większych wewnętrznych, a własnych pas ten nie posiada. Jego rzekami są: pograniczna Prosna, wypływająca ze Ślązka; Ner i Widawka z prawego brzegu do Warty; Zgłowiączka, odlew jezior kujawskich. Skrwa południowa oryginalnie naprzeciwko Skrwy płn. do Wisły wpadająca; Bzura z Wartą i Rawką, Jeziorna, Świder, Wilga i Okrzejka — dopływy Wisły, trzy ostatnie z kierunkiem zachodnim; dalej, Liwiec, Krzna i Włodawka, lewobrzeżne Buga; wreszcie Tyśmienica, prawy dopływ Wieprza, rozszerzająca się w jezioro, obfita w wodę, odwadnia Podlasie i Lubelskie wschodnio-północne i wysysa wodę z dawnej Puszczy Puchaczowskiej. Pilica, jako odgraniczająca pas środkowy od południowego w jego środku, na mapie ukazuje z lewego brzegu nagość: prócz drobnych strug na całej rozciągłości od Rozprzy do ujścia nie wpada do niej żadna znaczniejsza rzeka trzeciorzędna, ale strugi są liczne. Od południa po wielkim, prawie 90°-ym skręcie między Rościeszynem a Toporowem wkracza w zachodnią część obszaru środkowego Warta, pod Ciemiętnikami na południe od Sulejowa Pilica, pod Demblinem Wisła, pod Łęczną i Zawieprzycami Wieprz, pod Dorohuskiem wreszcie Bug. Błota zalegają nad Wartą od ujścia Widawki aż do Pyzdr, największe około Konina, przechodzące na Ner, który w dolnym swym biegu ma w moczarach naturalny łącznik z Bzurą. Błotnistą też jest Puszcza Kampinowska. We wschodniej części pasa na południe od Krzny aż do linii krańcowej bagna, grunta podmokłe mają przewagę nad innemi postaciami powierzchni. W widłach Pilicy i Wisły rozciąga się nizina, zalewana przez rzeki przy większym przyborze, na porzeczach samych urodzajna, w głębi trójkąta widłowego sapowata i piaszczysta. Tu rozciągała się Puszcza Kozienicka, ze wspaniałem bartnictwem.—Jedynem bogactwem, wydobywanem z ziemi w tym pasie jest solanka ciechocińska, mająca wspólny zbiornik podziemny z inowrocławską.—Prócz części powiśla około dobiegu Pilicy, jak na północy tak na południu, dobre grunta są tylko na Kujawach i w Gostyńskiem. Znamienny fakt z geografii antropologicznej ukazuje w całej zachodniej, popruskiej, przez Napoleona w roku 1807 odebranej części tego pasa osadnictwo niemieckie, uporczywie od stu lat przeszło trzymające się jeszcze do dziś dnia wybrzeży rzek: Wisły (Kazuń, N. Dwór, Dziekanów, Kępa, Rożniszew, Magnuszew), Warty, Neru i Bzury i przechowujące stale swój charakter narodowy, a wraz z nim i niechęć, nawet nienawiść do ludności rdzennej. Cały ten pas wyniesiony już jest znacznie nad poziom poprzedniego; ale sama jego szerokość przy słabem pochylaniu się na północ w zachodniej części przed Wisłą ła

Digitized by Google

godzi to wrażenie. W środku międzyrzecza Prosny i Warty, na południu pograniczonego ujściem Widawki, na wschód od Kalisza ciągną się wzgórza płn.-południowe, a jakby ich strażnicę przodową stanowi, podobnie jak owe Niecki, nagle z równiny strzelająca wyniosłość pod wsią Roisko. Drugą taką nadzwyczajnością jest góra Rzeżuchowa pod m. Wartą; trzecią Chełm pod Radomskiem, niedaleko źródeł Widawki. Im dalej na południe, tem bardziej powierzchnia faluje, wzgórkowatość się ustala. Na północy wał wiślany przechodzi na brzeg południowy od Raciążka po za Włocławek, urywa się zupełnie na Skrwie i poczyna się nanowo dopiero za kolanem modlińskiem przed Młocinami; biegnie aż do Góry po za Czersk, przerywanem jednak pasmem; ustaje wreszcie tam, gdzie rzeka ma wziąć w siebie Pilicę. Oczywiście, że jest on krawędzią podniesionej równiny; na nim leży Warszawa, przyrodzony powab swych okolic nad Wisłą wyniosłości tej, jej stokom i wyrwom zawdzięczająca, tak na północy jak na południu, gdzie powab ten jest większym; człowiek umiał nie skorzystać z niego, umiał nawet zniszczyć pracę dawniejszych pokoleń. W części wschodniej dość wyniosłe są brzegi Liwca; na prawym w głębi ciągnie się płn.-płdniowe pasmo wzgórzy, przeważnie piaszczystych i żwirowatych, daleko na południe pod Łuków. Najpiękniejszy krajobraz na podlaskim brzegu Wisły daje Świder, wierny swej nazwie, niewielki, ale ładny, miejscami nawet zatrzymujący stopę wędrowca (źródła za Latowiczem). Cały brzeg Buga od Liwca jest nizinny, bagnisty, a i sama kraina na wschód od Tyśmienicy przeważnie wodą przepojona, sapowata, na większych nawet przestrzeniach przez moczary łączne zajęta. Ten charakter powierzchni występuje najsilniej w czworoboku Parczów-Włodawa-Łęczna-Opalin, w Radzyńskiem. Jeszcze przed stu laty było tu wiele licznych jezior (Piaseczno, Bliczonka, Brzeziczne, Ciesiaczyn, Głębokie, Piskorze, Łukie, Uścimierz) przechodzących za Bug; czas, słońce, uprawa poniżały ich poziom, nawet mniejsze z nich pozamieniały w bagniska. c) W *trzecim pasie* wzgórzystość już uderza, najbardziej na krańcu zachodnim, gdzie już na północ od Wielunia zaczyna się rzeźba powierzchni. Prawy brzeg Prosny rośnie. Liszwarta wije się już do Warty pomiędzy wzgórzami. Pasmo wyżyn w Częstochowie kształtuje się w Jasną Górę, przekracza Wartę i idzie na Olsztyn, ze stalaktytową grotą, wydrążoną w wapieniu, który wytwarza miąższ wszystkich tych wzgórzy wieluńsko-częstochowskich i wogóle samem pojawianiem się swojem charakterystycznie wykreśla zrąb północny całego pasa; jest już pod Sulejowem, Drzewicą, Przytykiem, Radomiem, Zwoleniem, Janowcem i przedostaje się do Kazimierza n. Wisłą. Zachodnia owa połać szybko się podnosi, przez Wartę, na południe i wschód od Olsztyna sięgając do górnej Pilicy, która całej tej zachodniej części pasa kładzie krawędź wschodnią, wydłużającą się aż do samej południowej granicy K-a P-go. Z wyniosłego już (350 metrów) płaskowzgórza olkuskiego wzbijają się, pierwszy raz w tym dopiero pasie, nagie skały, zbudowane z wapienia, wyodrębniające tę krainę jako wybitną indywidualność geograficzną. Skaliste wzgórza, sięgające szczytami swemi do 430 metrów, poprzerzynane parowami, pomalowane farbą atmosferyczną popielato-rdzawą, postrzępione i powypłukiwane w nadzwyczaj urozmaicone kształty i powierzchnie, mają dziki romantyczny powab. Nie uśmiechnie się tu oku zielone błonie; ale powstrzymają stopę gęste zarośla, w skwarne lato spalone wysokie trawy, wądoły i wąwozy, ozdobione kwieciem. Najwymowniejszą jest ta kraina, mało Polakowi znana, pod Kromołowem, na górze Łośnicy, pod Smoleniem, Ogrodzieńcem, i Rabsztynem, wogóle w obszarze źródlisk Warty i Pilicy. Tutaj pod Kromołowem przed stu jeszcze laty, dawała przyroda dziwowisko ze znikającego co parę lat jeziora (Krynica albo Brynica; Politowski). Nieco spokojniejszą, a przy wyniosłości powierzchni mniej wzgórzystą postać mają u samej granicy zachodniej Siewierz, Bobrowniki, Bendzin; ale na wschodzie, poza linią od Pilicy do Prądnika, ograniczającą morze piasków zsypanych od Ząbkowic przez Sławków poza Olkusz, rozściela się nowy uroczy wytwór tektonicznego ducha natury: głęboka Dolina Ojcowska, przecięta przez Prądnik, wyciągająca się ku Krakowu, między ścianami, upostaciowanemi w zbocza górskie, zalesione a skaliste. Uroczysko to układa się w jedną całość z Grodziskiem i Pieskową Skałą. W Ojcowie (ob.) już nie jedna, ale kilkadziesiąt grot, dwie ze szczątkami prastarego życia człowieka i zwierząt pierwotnych, czyni całe to uroczysko pociągającem nietylko dla wędrowca, ale dla uczonego. Flora ojcowska odznacza się oryginalnością; w górze rosną wspaniałe lasy jodłowe; jagody przyziemne, maliny, jeżyny w dwójnasób przewyższają wielkością wytwory nizin. Prądnik, potok górski, żywi pstrągi. Legenda z podkładem prawdy dziejowej opromienia jeszcze piękno natury blaskiem historyi. Właściwością florystyczną zachodniego skraju całego pasa południowego jest buk, sięgający z pod Olsztyna za linię Pilicy, najpiękniejszy, jeśli jeszcze niewycięty, za Rabsztynem, przy drodze do Wolbromia. Cały ten obszar, ogarniający źródła Warty i Pilicy i w Królestwie kończący się na Ojcowie, na zach. wkracza w Śląsk, na południu w okolice Krakowa (Krzemionki, Panieńskie Skały, Bielany, Tyniec). W zachodnio-południowym rogu K-a P-go pod płaską już powierzchnią, ze sterczącym tylko z głębi Gołonogiem, na południe od Siewierza a zachód od Sławkowa leży Zagłębie Dąbrowskie, skarbiec węgla ka

Digitized by Google

miennego dla Ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem. Pierwsze spojrzało nań jako na dar przyrody dopiero w końcu XVIII w. oko niemieckie. Ten kąt genetycznie nie należy już do Wyżyny Małopolskiej, stanowi część twardej przedpotopowej skorupy, formacyi węgla kamiennego, sięgającej aż na Morawy przez Śląsk. Inne jeszcze bogactwa mineralne kupiły się na południowej krawędzi opisywanej tu krainy, od Będzina i Gołonoga do Sławkowa i Olkusza: rudy cynku, ołowiu i srebra. Kopalnie olkuskie czynne już były w XIII w. d) Pod Wolbromiem wkraczamy między Pilicę i Wisłę, w dział środkowy pasa południowego, noszący ścisłą nazwę *Wyżyny Małopolskiej*. Podnosi się on tarasowato ku Wiśle, a nie dochodząc jej ma już znacznie mniejsze wyniesienie n. poziom morza i samej rzeki niż dział poprzedzający, zachodni. Poczynając od krawędzi półn. w części zach. wyżyny skorupa zbudowana jest przeważnie z wapienia i zlepieni marglowych; we wschodniej, odciętej linią Szydłowiec-Suchedniów-Bodzentyn przeważa piaskowiec i kwarcyt, tu dopiero zjawiające się na obszarze Królestwa. Piaskowiec odrazu już pod Szydłowcem jest doskonałym białym ciosem; ciągnie się ponad Kamienną pod Denków, aż do Janikowa nad Wisłą. Kamieni erratycznych wcale już tu niema. Samo ognisko wyżynowe zbudowały stare formacye dewońska i sylurska z dopuszczeniem jury. Z półn.-zachodu od Tomaszowa na Opoczno, podchodzą pod to ognisko bokiem Małogoszczy ławice piasku i mimo znacznego wyniesienia brzegów skalistych Czarnej (do Nidy) przedostając się za Nidę, sięgają jeszcze dalej ku Pińczowu. W skład skorupy, zwłaszcza jej wyżyn, na całym obszarze wchodzi i kreda i wapień, miejscami z fauną kopalną; na wschód od Jędrzejowa, a południe od Sobkowa przed półwiekiem jeszcze pola orne usiane były skamieniałościami ślimaków i małż morskich (Korytnica). Na zach. i w środku, między Drzewiczką a Kamienną, legły rudy żelazne, niespotykane wcale w dwu pierwszych pasach, chyba pod postacią rudawic błotnych. Tutaj ześrodkował się też przemysł metalurgiczny żelazotwórczy Królestwa. Na zachód od ogniska jest miedź (Miedziana Góra), a z kopalin niemetalicznych marmur, głównie w samych Chęcinach, ale i w kilku jeszcze innych miejscowościach. Najpierwsze od północy wyniosłości powierzchni spotykamy na zachodzie, ponad Drzewiczką i nad samą Pilicą. Pod Sulejowem wyżyna jest już wybitną; dalej na południe z objęć Pilicy i Czarnej wzbija się Dyabla Góra; z jej odnogi, sięgającej do Przedborza, snują się dwa pasma: jedno na wschód, drugie na płdn.-wschód; pierwsze przez Małachów i Mniów biegnie pod Zagn(d)ańsk w środku wyżyny, rosnąc coraz bardziej na wysokość; drugie, pod nazwą Gór Przedborskich, po skręcie na płnc zawadza o Małogoszcz i dosięga Chęcin, gdzie ma punkt najwyższy, ale trzon najtęższy, najszerzej rozpostarty, upiętrzony— w Górze Małogoskiej, między Żarczycami Większemi a Małogoszczą. Do jego podstaw przylegają pola ubogie, z piasku i żwiru. Zagnańsk należy już do orograficznego ogniska całej wyżyny, jest najdalej na północ wysuniętą, a przytem najwyższą tu jej postacią górską (360 metr.). Zakończa cały ten płat obszaru między Pilicą, obu jej dopływami, Drzewiczką i Czarną a Nidą kraina wyżynowa Miechowskiego, prawie że nieznająca płaszczyzny, pomarszczona w wyniosłości, bądź rozsiadające się szeroko na coraz wyższych płaskowzgórzach, bądź też, głównie na płd.-zchd., ostro pościnane, z mnóstwem parowów i dolin, z potokami spadającemi do górnej Pilicy, do Mierzawy, do samej Nidy i trzech innych rzek drugorzędnych, zasilających południową Wisłę. W budowie wszystkich tych wyniosłości wielki udział ma glina z lössem, ale przoduje wapień. Nie z gór, ale z doliny wysącza się prastara rzeka miechowska, srebrna Śreniawa (Srzeniawa, zepsuta Sorzeniawa), woda pierwotnej cywilizacyi wrębujących się w puszcze leśne Lechitów-Chrobatów. Ponad nią rozciąga się Proszowskie, od północy nad Nidzicą—Skalmierskie, ziemie słynne z urodzajności, którą zawdzięczają rozłożonemu lössowi. Powabne są ujścia trzech rzek wewnętrznych Krakowskiego, wpadających w Wisłę: Srzeniawy, Nidzicy i Nidy; zwłaszcza ostatnie, pod Winiarami u N. M. Korczyna, wspaniałością spiętrzonych jedno nad drugiem zielonych płaskowzgórzy przykuwa wzrok. Tu leży jedyne może jezioro krakowskie, wspólne dzieło przyrody i człowieka, Czartorya.—e) W środkowym (pionowym) pasie Wyżyny Małopolskiej w ścisłem znaczeniu, jadąc od północy z owych widel Pilicy i Wisły, dopiero za Radomką dostrzega się nieznaczne wyniesienie powierzchni, ale już za Szydłowcem wjeżdża się we właściwą krainę wyżynową przez wyniosłość mającą u ludu nazwę Pogorzałe. Nad Kamienną i już ze jej dopływem zachod.-płn., Kamionką, mamy krainę górską, w umiarkowanem pojęciu góry. Suchedniów ze swoją prześliczną kotliną wśród wielkich lasów o drzewostanie nadzwyczaj bujnym i obfitym poprzedza górę zagnańską, przedłużającą się na północ od Bodzentyna w pasmo G. Kamiennych, które około Kunowa przechodzi w wysoki prawy brzeg Kamiennej. Jest to północna krawędź zbitej massy, zbiorowiska czy ogniska gór; środek zajmuje Łysica z Łysą (G. Św. Katarzyny i Sto Krzyzka) krawędź południową stanowią Góry Dymińskie. Grupa środkowa jest najwynioślejszą w Polsce na północ od Beskidu i jego podgórzy. Łysica

Digitized by Google

sięga do 570 metrów; wraz z Łysą otrzymała nazwę od nagiego wierzchołka, usypanego z głazów przeważnie kwarcytowych, ale zbocza obu gór są pięknie jodłami obrosłe, a przytem, zrzadka jednak, głazami obsiane. Na drugą stronę gór spadek do Słupi Nowej z Łysej gwałtowny. Wszystkie trzy grupy powyższe mają rozciąg równoleżnikowy, pomiędzy drugi i trzeci wciskają się Góry Witosławskie, znacznie niższe od wyniosłości zagnańskich, skierowane na płd.-wschód w Opatowskie, gdzie wyniosłości Iwanisk, Bogoryi i dalsze, ponad Koprzywianką dążące ku Sandomierzowi, noszą swoistą nazwę Opatowskich, a wraz z dalszemi jeszcze odnogami, sięgającemi na wschód pod Zawichost, otrzymały zbiorowe miano Gór Sandomierskich, chociaż, właściwie biorąc, wszystkie góry od Łysej i Łysicy, aż do Wisły są terytoryalnie sandomierskiemi. Całe powiśle od Nidy do Zawichosta jest wysoko wyniesione n. p. m. (150—200 metr.); pod Sandomierzem, gdzie kończyny wschodnie, stromo ścięte ku Wiśle, mają nazwę Gór Pieprzowych, samo łożysko rzeki wznosi się jeszcze na 125 metrów n. p. m. Powyższe zbiorowisko gór w K-e Polskiem najwyższych wysyła na Wyżynę Małopolską rzeki niewielkie, ale o wartkim pędzie, obfitujące w wodę i mające górski charakter. Najwyraźniejszym on jest w wypływie północnym, w Kamiennej, usprawiedliwiającej swą nazwę upostaciowaniem wysokich wybrzeży, załamującej się dwukrotnie, a z siłą: pod Ćmielowem i pod Bałtowem, gdzie się ma widok rzadkiego piękna natury, i wreszcie po krętym biegu wpadającej do Wisły pod Pawłowicami. Z zachodu rzuca się jedna Czarna do Nidy, druga do Wisły, obie o bystrym nurcie. Na wschodzie ogniska orograficznego mają swe źródła Koprzywianka i Opatówka, obie zasilające główną rzekę polską. Znamiennym dla krainy wyżynowej na płd. i wschód od Łysogór i ich uzupełnień równoleżnikowych jest gips, są zródła słone, siarkowe i jodowo-solankowe, pierwsze w Busku, drugie o parę mil na wschód w Solcu. Na nagim prawie stepie z opoczystych pokładów wapiennych i gipsowych pomiędzy Buskiem i Wiślicą sączy się z błot solanka siarkowana z ciepłotą wyższą od zwykłej źródłowej, a w dzień upalny wyziewy siarkowodoru przejmują powietrze. Z tej siarkowicy buskiej osadza się siarka, którą w Czarkowej zbierano jeszcze do niedawna i przyrządzano na towar handlowy. Na północ od Buska w Szańcu ciągnie się ku zachodowi długi i wysoki wał wapienny z gipsem; w nim czynniki atmosferyczne powydrążały jaskinie, aby dalszą pracę oddać człowiekowi. Osobliwością prawego porzecza Kamiennej jest glinka porcelanowa pod Ćmielowem, zużytkowywana dla przemysłu.—Jak nad Srzeniawą i Nidzicą tak i nad Nidą płonęło w przedhistorycznych czasach ognisko pierwotnego uspołecznienia Lechii chrobackiej: tędy szły jej dziejowe koleje, całe z tajemnic, dziwnie pociągających badacza, złożone. Z mgły wieków wybłyskują podania o Walgierzu i Heligundzie, wiążące Tyniec z Wiślicą a dostarczające wątku domniemaniom o zawiązaniu się państwości i społeczności na płd. wschodzie pierwotnego obszaru polskiego współcześnie z wykluwającą się większą organizacyą zbiorową na północy (Potkański „Kraków przed Piastami"). Całe powiśle od Czarnej Przemszy do ujścia Wieprza po obu stronach macierzystej rzeki polskiej było widownią pierwiastkowego osadnictwa polskiego na dziewiczej, żadnem poprzedniem najściem nietkniętej jeszcze ziemi. Tu i nad Gopłem poczyna się naród, rodzi się ojczyzna. — f) Do Wyżyny Małopolskiej należy także i kraina między Wieprzem, Wisłą, Tanwią, dopływem Sanu, południowemi stokami wyniosłości tomaszowskich, odsadzająca się od nisinnego Buga płaskowzgórzem wschodniem, którego krawędź najogólniej oznaczyć można linią od Chełma na południe do Tomaszowa. Wyżynowość, znacznie mniejsza niż na lewym brzegu Wisły, trzyma się tu głównie tej rzeki, oraz Wieprza i Bystrzycy. Przeważający kierunek tych rzek płd.-płn. sam już świadczy o takim samym spadku powierzchni za Wisłą ku Bałtykowi, jaki ma powierzchnia lewo-brzeżna; ale oprócz tej północnej pochyłości jest jeszcze i wschodnia: od Wisły ku Bugowi. Leżąca już w pasie skłonu wschodniego wyniosłość chełmska należy do pierwszego z tych układów, a sama jej jakby porywczość w wystąpieniu nad poziom, obnażenie czystej kredy skalistej, opoki, w tej właśnie wyniosłości, mogło być owocem wspólnej pracy sił denudacyjnych, działających jednocześnie na pochyłości od południa i na pochyłości od zachodu. Głównem tworzywem skorupy w Wyżynie Lubelskiej jest wapno, przy niem i piaskowiec, ale miększy, gorszy, późniejszy od owego sandomierskiego, jurajski. Wisła, mająca do ujścia Kamiennej oba brzegi wyniosłe, w dalszym biegu odsuwa się od lekkich wyniosłości prawo-brzeżnych aż do Janowca, ale od strony lubelskiej liczne jej a drobne dopływy przerzynać się do niej muszą przez wzgórza. Malowniczą jest dolina Bohotnicy, wpadającej pod Kazimierzem, w górnym biegu, pod Wąwolnicą, uwikłanej w sieć wąwozów, które może sama w lössie i glinie powyżłabiała. Droga z Nałęczowa do Kazimierza spada po romantycznem wydrążysku, położenie zaś samego Kazimierza, z widokiem na przeciwległy, poblizki Janowiec, z pyszną glebą ogrodową, a dzikiem jeszcze gospodarstwem, z dojazdem wśród kazimierzowych śpichlerzy, nie całkiem

Digitized by Google

jeszcze zniszczonych, czyni go jedną z najpiękniejszych miejscowości nadrzecznych. Drogę wodną od Puław zagradzają na wijącej się tu Wiśle góry; w mgle rannej rzeka wygląda przez chwilę jakby zamknięte jezioro. Tę niespodziankę urządzają wzgórza gliniasto-marglowe, które od Bohotnicy, dopływu Wisły, ciągną się ponad rzeką aż pod Puławy, a same przez się zajmują wzrok i urozmaiconą roślinnością swoją i kształtami stoków nader stromych. Piękność Puław, wyzyskaną i spotęgowaną przez człowieka, opiewała już nieraz poezya.—Wieprz przebija się przez wyżynę o spadku północnym, w ustawicznych skrętach na wschód i zachód, a od Bystrzycy do Tyśmienicy wyniosłe jego brzegi, wężowate koryto i nurt przyśpieszony przypominają rzekę górską. Punkta najżywszego zajęcia ma tu oko w Szczebrzeszynie, Tarnogórze, około Krasnegostawu, przy zbiegu dwu rzek, w Biskupicach, Zawieprzycach, Lubartowie i Firleju. (O wyżynie w zach. części Pow. Krasnostawskiego ob. ten artykuł). W przyźródłowym biegu rzeki, wypływającej z Ord. Zamojskiej, ciągną się olbrzymie jej lasy o wszelkim drzewostanie, rodzaju i gatunku, szumią czarne puszcze i bory, gdzie w osłonionych głębiach leśnych dochował się jeszcze cis we wspaniałych okazach, niegdyś w Polsce nawet dalej na północ pospolity, dziś tylko tulący się do Beskidu wschodniego. Na południowym obszarze wyżyny lubelskiej, tu, jak i we właściwej małopolskiej, również tylko na południu, rosną lasy bukowe; tu również pięknie wyrastają wiąz i brzost. Cały róg płdn.-wschodni między Huczwą a Bugiem, który ją w siebie przyjmuje, jest bezleśnym, płaskim, zaledwie pagórkowatym, bez znaczniejszych wyniosłości; ale ma najznakomitszy może czarnoziem w Królestwie. Aż do Huczwy od Dorohuska cały pas wschodni Lubelskiego, już po za wyżyną, przypierający do Buga, jest nizinny, wilgotny, z przeważającemi gruntami łąkowemi. s.

II. *Rozległość i podział administr. obecny.* Według pomiarów geograficznych rozległość Królestwa wynosi 2312.19 mil. kwadratowych, t. j. 127 319 kilometrów kw., 111 875.4 wiorst lub 11 620 166 dziesięcin; według najnowszych badań Warsz. Komitetu Statystycznego rozległość ogólna gruntów wynosi w Królestwie 22 044 338 morgów, czyli 108 451.5 wiorst kw. Ta liczba ostatnia jest więc mniejszą o 323 137 dziesięcin od pierwszej, gdyż pochodzi ze zsumowania danych oddzielnych kategorji własności ziemskiej, wśród których są jeszcze obszary niedość ściśle wymierzone, a nadto pomija całkowicie wody, jeziora, błota, drogi publiczne i t. d. Jest ona jednak o wiele dokładniejszą od otrzymywanych tą drogą liczb dawniejszych.—Wprowadzony w roku 1867 podział administracyjny kraju na 10 gubernij trwa dotąd z niewielkiemi zmianami, dokonanemi w ostatnich latach, a mianowicie: powiat górno-kalwaryjski połączono z grójeckim; powiaty pułtuski gub. Łomżyńskiej i płoński Płockiej włączono do gub. warszawskiej; gminę Słupia Nowa z powiatu opatowskiego gub. Radomskiej przyłączono do kieleckiego gub. Kieleckiej; miasteczko Kamieńczyk przeniesiono z powiatu węgrowskiego gubernii Siedleckiej do radzymińskiego—Warszawskiej; gminę Kromołów z powiatu olkuskiego gub. Kieleckiej, włączono do powiatu będzińskiego — Piotrkowskiej; miasto Wartę i gminę Bartochów przeniesiono z powiatu tureckiego do sieradzkiego w gubernii Kaliskiej. Nakoniec, dawne „posady", Sosnowice i Puławy, wyłączone zostały z gmin i przemianowane na miasta (1906).—Rozległość poszczególnych gubernij jest obecnie następująca:

Kaliska	1 992 036	morgów
Kielecka	1 732 627	„
Lubelska	2 892 445	„
Łomżyńska	1 762 882	„
Piotrkowska	2 162 714	„
Płocka	1 676 575	„
Radomska	2 150 883	„
Siedlecka	2 476 612	„
Suwalska	2 191 290	„
Warszawska	3 006 274	„
	22 044 338	

Te dziesięć gubernij dzielą się na 84 powiaty, zawierające 116 miast i 1 284 gminy. Wszystkich miast jest w Królestwie 471, lecz 355 z pośród nich wyłączono z kategoryi miast i przemianowano na t. zw. „posady", które my nazywamy miasteczkami. Według gubernii liczba powiatów, miast, miasteczek i gmin dzieli się jak następuje:

	powiatów	miast	miasteczek	gmin
Kaliska	8	13	39	142
Kielecka	7	7	34	128
Lubelska	10	13	52	143
Łomżyńska	7	7	25	72
Piotrkowska	8	12	40	151
Płocka	7	9	16	95
Radomska	7	10	52	142
Siedlecka	9	12	34	140
Suwalska	7	10	19	92
Warszawska	14	23	44	179
	84	116	355	1 284

Ad. Z.

III. *Ludność.* Wśród różnych działów statystyki Królestwa Polskiego najobfitszym materyałem i najbardziej wiarogodnym rozporządza statystyka ludności. Opiera się ona na księgach ludności, zaprowadzonych w całym kraju postanowieniem Księcia Warszawskiego, z dn. 18 Stycznia 1810 roku i odtąd też z małemi przerwami prowadzonych w miastach i gminach w całym kraju. Materyał, w księgach ludności zawarty, opracowywany był kilkakrotnie przez Warszawski Komitet Statystyczny, w którego

Digitized by Google

„Trudach“ znajdujemy cztery tomy (III, XI, XXIII i XXVI) poświęcone statystyce ludności Królestwa w latach 1890, 1898, 1905 i 1906. Nadto świeżo ogłoszony zbiór rezultatów spisu jednodniowego, dokonanego poraz pierwszy w państwie rossyjskiem d. 9 lutego 1897 roku, zawiera działy dotychczas w statystykach urzędowych pomijane, jak nap. podział ludności według języka ojczystego, według zajęć, według wieku i t. d. Dane spisu jednodniowego w ogłoszonych dotąd zeszytach podawane są wszakże tylko dla całych gubernij, gdy wydawnictwa Komitetu Statystycznego zawierają dane według gmin i miast, dają zatem możność zestawień i porównań ściślejszych, uwydatniających właściwości charakterystyczne każdej miejscowości. Z obydwóch więc tych źródeł w pracy tej korzystać będziemy.—Ludność ogólna Królestwa wynosiła w dniu 1 Stycznia 1906 roku 11 370 444 osoby płci obojej, a mianowicie:

5 577 381 mężczyzn
5 793 063 kobiet.

Liczba ta według gubernij dzieli się jak następuje:

Kaliska	548 468	569 608	1 118 076
Kielecka	436 773	477 745	914 518
Lubelska	694 602	700 346	1 394 948
Łomżyńska	298 148	313 278	611 426
Piotrkowska	846 413	886 214	1 732 627
Płocka	328 844	338 045	666 889
Radomska	518 916	520 473	1 039 389
Siedlecka	457 377	455 233	912 610
Suwalska	296 500	319 918	616 418
Warszawska	1 151 340	1 212 203	2 363 543

Podział według miejsca zamieszkania wykazuje:

w miastach	2 371 172
w miasteczkach (t. zw. „posadach“)	968 843
we wsiach	8 030 429

Co do ludności miast poszczególnych przytoczymy tu liczby dla większych z pośród nich, zestawiając dane z dwóch lat 1893 i 1906:

	1893	1906
Warszawa	501 021	746 513
Łódź	149 899	329 056
Sosnowice	(daw. wieś)	63 048
Częstochowa	28 976	62 817
Lublin	46 505	57 925
Będzin	13 849	36 341
Pabianice	18 251	34 471
Piotrków	23 343	33 826
Płock	24 338	30 104
Radom	18 820	29 943
Kalisz	18 945	29 135
Włocławek	18 243	28 473
Kielce	18 399	28 422
Łomża	18 346	24 200
Siedlce	16 746	23 961
Tomaszów rawski	17 270	21 123
Suwałki	17 519	20 203

W ogóle więc ludność miast urosła znacznie, jakkolwiek nierównomiernie we wszystkich. Do następnej kategoryi należą miasta, liczące od 15 do 20 000 mieszkańców (Zgierz, Chełm, Pułtusk, Zduńska Wola) i t. d. Najmniej ludne z miast Królestwa są: Brześć Kujawski—2 881, Dobrzyń—2 591, Sejny—3 126, Preny—3 056 i Szaki—3 165. Natomiast wśród t. zw. „osad“ znajdujemy niektóre od miast ludniejsze, jak nap. Włoszczowa—6 395, Jędrzejów—5 980, Stopnica—5 608, Iłża—5 580, Janów siedlecki—5 809 i t. d.—Gęstość ludności w Królestwie wynosi przeciętnie dla całego kraju 104.8 mieszkańców na wiorstę kwadr. (=1.37 klm. □), przyczem według gubernij liczba ta znacznie się waha: najmniej w gub. Siedleckiej—74.9, Łomżyńskiej—70.5 i Suwalskiej—57.2,—najwięcej w Piotrkowskiej—162.8, Kaliskiej—114.1, Warszawskiej—109.5 i Kieleckiej—107.3. Najgęstszą jest w kraju naszym ludność przedewszystkiem w pasie ciągnącym się od Warszawy w kierunku zachodnim i obejmującym powiaty warszawski, błoński, sochaczewski, skierniewicki, łowicki, kutnowski, gostyński—gub. Warszawskiej; powiaty północne gubernii piotrkowskiej: brzeziński, łódzki i łaski, i prawie całą, bo z wyjątkiem tylko powiatu wieluńskiego, gubernią Kaliską. Drugim obszarem o gęstem zaludnieniu jest w Królestwie grupa powiatów południowych, ciągnących się wzdłuż granicy austryackiej od Sosnowca do Zawichosta: będziński, olkuski, miechowski, pińczowski, stopnicki, sandomierski. Najmniej zaludnione obszary znajdują się natomiast we wschodniej części kraju. Do nich należą: pas północny, obejmujący całą gubernię Łomżyńską (z wyjątkiem powiatu ostrowskiego), a dalej na wschodzie powiaty południowe gub. Suwalskiej: suwalski, sejneński i augustowski, zaś na zachodzie powiaty przasnyski, mławski, sierpecki i rypiński gub. Płockiej, oraz powiaty bialski, włodawski, radzyński, konstantynowski, siedlecki i łukowski gubernii Siedleckiej. W porównaniu z Cesarstwem Rosyjskiem Królestwo posiada zaludnienie o wiele gęstsze, jak to widać z liczb następujących:

całe Cesarstwo	6.66	na 1 w. kw.
Rossya Europejska	22.09	„
Królestwo Polskie	104.8	„
Kaukaz	22.56	„
Syberya	0.53	„
Azya środkowa	2.47	„

Dla charakterystyki ogólnej ruchu ludności w Królestwie Polskiem przedstawimy tu główne dane, dotyczące liczby urodzeń, śmiertelności oraz przyrostu ludności w okresie 27-letnim według pięcioleci, dla których istnieją dane:

Digitized by Google

	liczba urodzeń	śmiertelność	przyrost naturalny
	na 1000 ludności		
1866—1870	44.5	28.4	16.1
1871—1875	42.7	29.6	13.1
1876—1880	39.8	25.4	14.4
1881—1885	39.0	26.1	12.9
1886—1890	41.5	25.6	15.9
1891—1893	41.3	26.2	15.1

Pomimo dość znacznych wahań widoczną jest jednak stała tendencya zmniejszania się zarówno śmiertelności jak i liczby urodzeń, wskutek czego w przyroście naturalnym wahania są nieznaczne. Przyrost rzeczywisty ludności Królestwa, tem się różniący od przyrostu naturalnego, że przy obliczaniu go bierze się pod uwagę immigracyą i wychodźtwo ludności, wynosił w okresie 1867—1894—23.5 na 1 000 mieszkańców. — Przyrost ten według gubernij w okresie wspomnianym i w zestawieniu z przyrostem natur nym ludności przedstawia się jak następuje:

	przyrost naturalny	przyrost rzeczywisty
gub. Piotrkowska	16.8	35.1
„ Radomska	16.6	23.2
„ Kaliska	15.8	18.7
„ Warszawska	15 7	21.6
„ Kielecka	15.0	19.8
„ Płocka	14·3	12.0
„ Lubelska	142	26.8
„ Siedlecka	13.4	21.6
„ Łomżyńska	12.5	16.6
„ Suwalska	11.0	10.3
m. Warszawa	8·0	36.7
w całym kraju	14.5	23.5

Widzimy ztąd, że w dwóch tylko guberniach, płockiej i suwalskiej, przyrost, rzeczywisty jest mniejszy od przyrostu naturalnego, co się łatwo tłómaczy brakiem w nich wszelkich ognisk przemysłowych, przyciągających ludność, a jednocześnie dość znacznym, zwłaszcza około 1890 roku, prądem emigracyjnym do Brazylii, Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i t. d. Przeciwnie, w guberniach przemysłowych — Piotrkowskiej, Radomskiej, w Warszawie—przyrost rzeczywisty jest o wiele wyższy od naturalnego.—Zmiany w liczbie ogólnej ludności. W ciągu całego okresu istnienia Królestwa przyrost ogólny wynosi olbrzymią liczbę 8 653 157 osób, czyli, że ludność powiększyła się 4.18 razy w stosunku do liczby pierwotnej, jak to widać z następującego szeregu:

lata	ludność
1816	2 717 287
1829	4 137 634
1831	3 762 003
1840	4 488 009
1845	4 798 658
1850	4 810 735
1855	4 673 899
1860	4 840 466
1867	5 388 534

Digitized by Google

lata	ludność
1870	5 903 331
1875	6 515 153
1880	7 104 864
1885	7 687 893
1890	8 256 562
1897	9 402 253
1905	11 312 275
1906	11 370 444

Zwłaszcza po reformie włościańskiej 1864 roku przyrost ludności szybkim postępuje krokiem. — Podział ludności Królestwa według wyznań przedstawiamy w następującej tablicy, w której podajemy osobne liczby dla miast, osad i wsi (1 stycz. 1906):

	Ludność			
	w miastach	miasteczkach	wsiach	razem
Rzym.-katolicy	1 161 024	465 080	7 018 046	8 644 150
Żydzi	955 598	463 093	216 424	1 635 110
Protestanci	162 237	20 239	420 943	603 419
Prawosławni	91 715	20 422	374 806	486 943
Innych wyznań	603	9	210	822

Zaznaczyć tu należy, że z chwilą wprowadzenia swobody wyznań (ukaz z 17 (30) kwiet. 1905) ludność dawniej unicka, zaliczana do prawosławnej, tłumnie przyjmować zaczęła katolicyzm. Z tego-to powodu nawet statystyka urzędowa notuje zmniejszenie się ludności prawosławnej w ciągu 1905 roku o 98 353 osób; obecnie zmniejszenie się to jest w rzeczywistości znacznie większe. — W stosunku do ludności ogólnej olbrzymią większość, bo 76.02% stanowi ludność katolicka; liczba ta maleje w miastach do 49.0%, podnosi się zaś we wsiach do 87.4%. Ludność żydowska stanowi 14.38% ogólnej, ale w miastach dochodzi do 40.3, a w miasteczkach nawet do 47.8%, spadając we wsiach do 2.7%. — Protestanci, wszelkich obrządków, stanowią 5.31% ludności ogólnej, 6.8% miejskiej, 5.2 wiejskiej. Wreszcie ludność wyznania prawosławnego wynosi 4.28% ludności ogólnej: 3.9% w miastach, 4.7% we wsiach (w dn. 1 stycznia 1905 r. stanowiła ona 5.17% ludności ogólnej, i 5.8% wiejskiej). Z pośród oddzielnych gubernij najwyższe liczby ludności katolickiej znajdujemy we wsiach gubernii Kieleckiej—97.3%, a dalej 95.9—Radomskiej, 94.1—Łomżyńskiej, 90.0—Kaliskiej, 90.0—Płockiej; najmniejsze we wsiach gubernii Siedleckiej—79.1% i Lubelskiej—72.7%; oraz w miastach gub. Radomskiej—36.3%, Suwalskiej—32.9% i Siedleckiej—29.6%; stosunek ludności żydowskiej dochodzi do 64.1% w miastach gub. Siedleckiej i 61.3% w miastach gub. Radomskiej, spada zaś do 1.6% we wsiach gubernii Lubelskiej i 1.2% we wsiach gubernii Płockiej. Ludność wyznania prawosł. stanowi znaczniejszy odsetek tylko w guberniach: Lubelskiej (18.91%) i Siedleckiej (13.44%), we wszystkich innych wyobraża ułamek nieznaczny (0.1 do 4.8% w Warszawie); to samo ludność innych wyznań. — Podział ludności według narodowości znajdujemy tylko w danych, zgromadzonych w czasie spisu jednodniowego w r. 1897, dzięki zamieszczonym w arkuszach spisowych rubrykom o języku ojczystym. Wprawdzie częste nadużycia popełniane przy spisie tym nakazują traktować jego dane z wielką ostrożnością i podajemy je tylko ze względu, iż jest to jedyny w tak ważnej sprawie materyał. Zauważyć również należy, iż dane spisu obejmują wszystkich, którzy się w danym dniu znaleźli w danej miejscowości, a więc np. wojsko, robotników czasowo przebywających i t. d. Przedstawiamy tu w całości szczegółowy podział ludności Królestwa według narodowości, podając jednocześnie i podział według płci, gdyż daje nam on możność rozróżnienia ludności osiadłej od przebywających chwilowo w kraju naszym żołnierzy, urzędników, cudzoziemców i t. d. Wykaz szczegółowy obejmuje 53 następujące narodowości, rozklasyfikowane na podstawie podawanego przez samą ludność języka ojczystego (mężcz i kobiet):

Polacy	3 306 051	3 449 452	6 755 503
Żydzi	616 040	651 154	1 267 194
Niemcy	199 549	207 725	407 274
Małorusini	184 140	151 197	335 337
Litwini	145 649	159 673	305 322
Wielkorosyanie	215 344	51 816	267 160
Białorusini	15 941	13 406	29 347
Czesi, Słowacy	3 498	2 952	6 450
Rumuni	5 212	11	5 223
Łotysze	5 000	64	5 064
Estowie	4 347	25	4 372
Tatarzy	4 279	57	4 336
Francuzi	462	1 274	1 736
Mordwini	1 610	8	1 618
Cyganie	570	486	1 056

Digitized by Google

uwasze	929	—	929
ułgarzy	683	15	698
aglicy	154	211	365
yranie	288	2	290
nudzini	108	137	245
eremisi	245	—	245
Łotiacy	233	1	234
rbowie, Słoweńcy	160	57	217
rmianie	133	49	182
Węgrzy	139	34	173
recy	124	26	150
Włosi	67	36	103
szwedzi	58	27	85
ine 25 narodo- ości	1 073	265	1 338

rzeważnie wśród wojskowych)

Pierwsze wymienione tu siedem narodowo-ci obejmują całą prawie ludność kraju, a mia-owicie 99.63%, tak, że na wszystkie pozosta-ł przypada zaledwie 0.37% ludności ogólnej, mianowicie, 35 116—i ta reszta składa się iemal wyłącznie z żołnierzy—jak to widać ze nacznej przewagi ludności męskiej nad żeń-tą (wśród Łotyszów, naprzykład, 5 000 i 64, umunów: 5 212 i 11, wśród 929 Czuwa-ów, 245 Czeremisów, 161 Kałmuków—kobiet iema wcale)—lub z cudzoziemców (wśród Fran-ów zauważyć się daje odwrotnie znaczna rzewaga kobiet nad mężczyznami: 1 274 i 462). tosunek wzajemny tych pierwszych siedmiu arodowości jest następujący:

Polacy stanowią	71.85%	ludności ogólnej
Żydzi	13.49	„
Niemcy	4.33	„
Małorusini	3.57	„
Litwini	3.24	„
Wielkorosyanie	2.84	„
Białorusini	0.31	„

Co do rozmieszczenia tych narodowości różnych częściach kraju, nie wdając się szczegóły, powiedzieć można, że siedem z po-ód dziesięciu gubernij kraju naszego uważać ależy za r d z e n n i e p o l s k i e, gdyż inne naro-owości, jakie się tam znajdują, są to tylko albo dzoziemcy koloniści, miejscy lub wiejscy iemcy w Piotrkowskiej—10.6% ludn. ogólnej, eliczne grupy staroobrzędowców wielkoro-an w powiecie płońskim gub. Płockiej, w gró-ckim gub. Warszawskiej i t. d.), albo Ż y d z i, zeważnie w miastach i miasteczkach zdawna iedli. Najbardziej polską jest gubernia Kie-cka, w której Polaków jest 90.1%, następnie ıdomska—83.6%, Płocka—80.9%, Łomżyń-a—77.3% i t. d. Rzecz się ma inaczej pozostałych trzech guberniach: Suwalskiej, edleckiej i Lubelskiej, w których obok polskiej, zenną jest także ludność l i t e w s k a w pierw-ej, zaś m a ł o r u s k a w dwóch następnych. gubernii Suwalskiej ludność litewska prze-aża nawet nad wszelkiemi innemi narodowo-iami, stanowiąc 52.2% ludności ogólnej. zewaga ta okaże się jeszcze większą, jeżeli zpatrzymy oddzielne powiaty tej gubernii. Z pośród nich mianowicie, cztery północne: władysławowski, kalwaryjski, maryampolski i wołkowyski za czysto litewskie uważać nale-ży, gdyż tu ludność polską i żydowską spoty-kamy wyłącznie prawie w miastach, zaś ży-wioł polski po wsiach reprezentują tylko nie-liczni obywatele ziemscy i ich oficyaliści. Jest to wogóle ze względu na narodowość naj-bardziej rożnolita gubernia Królestwa, gdyż oprócz ludności rdzennej: litewskiej w po-wiatach północnych i polskiej w południowej, znajdujemy tu liczne kolonie wielkoruskie, za-łożone w wiekach ubiegłych przez wychodźców, którzy w Rzeczypospolitej Polskiej znajdowali schronienie od prześladowań religijnych. — Znaczną jest tu także stosunkowo domieszka Niemców i Żydów, jak to widać z liczb nastę-pujących:

	męż.	kob.	razem	%
Litwinów	145 103	159 445	304 548	52.2
Polaków	63 873	70 033	134 006	22.9
Żydów	28 517	30 612	59 129	10.1
Niemców	14 618	15 867	30 485	5.2
Białorusinów	13 656	12 911	26 567	4.6
Wielkorosyan	18 520	5 940	24 460	4.2
Ukraińców	2 005	77	2 082	0.4
inn. narodowości	1 451	185	1 636	0.3
	287 843	295 070	582 913	

[Z zestawienia liczb ludności męzkiej i żeń-skiej widocznem jest, że ludność ukraińska, a także w znacznej części i wielkorosyjska, są napływowe (żołnierze, urzędnicy i t. d.)]. W poszczególnych powiatach tej gubernii sto-sunek dwóch narodowości, polskiej i litewskiej, jest następujący:

	Polacy	Litwini
p. suwalski	62 076	7 877
„ augustowski	38 921	180
„ sejneński	18 754	48 867
„ kalwaryjski	7 094	51 142
„ maryampolski	3 312	87 960
„ wyłkowyski	2 982	52 832
„ władysławowski	867	55 690
	134 006	304 548

W pięciu powiatach zatem Litwini posiada-ją znaczną przewagę liczebną.—Dla gubernii

Digitized by Google

siedleckiej i lubelskiej podział według narodowości przedstawia się jak następuje:

	Polacy	Rusini
gub. siedlecka	510 621—66.1%	107 785—14.0%
gub. lubelska	729 529—62.9%	196 476—16.9%

Dla powiatów zaś:

	ludność polska	ludność rusińska
lubelski	115 267	803
puławski	106 850	2 455
garwoliński	100 115	173
janowski	100 091	1 404
zamojski	88 486	9 211
łukowski	86 805	207
krasnostawski	80 794	5 576
lubartowski	70 785	1 590
radzyński	63 866	3 904
węgrowski	61 306	8
biłgorajski	60 363	20 071
siedlecki	60 611	604
sokołowski	58 147	301
chełmski	47 463	46 003
tomaszowski	36 043	48 940
konstantynowski	32 776	18 733
bialski	25 978	29 202
hrubieszowski	23 387	60 413
włodawski	21 017	54 653

W powiatach wschodnich: hrubieszowskim, tomaszowskim, bialskim i włodawskim przewaga liczebna jest po stronie ludności rusińskiej; nigdzie jednak stosunek ludności polskiej nie spada tak nisko, jak w litewskich powiatach gub. Suwalskiej.—Wśród ludności, która podała język polski jako ojczysty, było według wyznań:

katolików	6 641 560
wyzn. mojżeszowego	46 380
prawosławnych	34 119
ewangelików	31 387
kalwinów	1 157
ormian-katolików	382
mahometanów	144
baptystów	127
karaimów	36
mennonitów	34
anglikanów	26
raskolników	24
ormian obrządku gregor.	23
buddystów	2
innych chrześcjan	77
„ niechrześcjan	25
	6 755 503

Wśród Litw. Żmudz. i Łotyszów:

katolików	302 142
ewangelików	7 993
prawosławnych	305
wyznania mojżeszowego	153
ormian katolików	9
reformowanych	8
baptystów	7
mahometan	6
raskolników	4
innych wyznań	5
	310 631

Co do Żydów, których liczba ogólna wynosi osób wyzn. mojżeszowego 1 321 100, a osób mówiących po żydowsku 1 267 194 (jest to liczba osób, które podały język żydowski jako ojczysty), to było w drugiej z tych liczb według wyznań:

wyzn. mojżeszowego	1 264 907
„ katolickiego	1 253
„ ewangelickiego	422
„ prawosławnego	342
„ karaimów	143
„ mahometańskiego	50
„ reformowanego	16
„ raskolników	15
„ baptystów	11
„ anglikanów	6
„ ormian katolików	4
„ orm. gregoryańskich	2
„ innych wyznań	23
	1 267 194

Natomiast 46 380 osób wyzn. mojżeszowego podały jako ojczysty język polski, 6 439—rosyjski, 3 126—niemiecki, 153 litewski, 95 inne języki, zaś 1 264 907—żydowski.

Niemcy Królestwa Polskiego dzielą się według wyznań jak następuje:

ewangelików	367 922
katolików	28 930
baptystów	3 616
reformowanych	1 497
prawosławnych	734
mennonitów	716
anglikanów	11
raskolników	4
wyznan. mojż.	3 126
buddystów	1
ormian katolików	2
ormian gregoryanów	1
karaimów	1
in. chrześcian	713
	407 274

Z tej liczby 148 765 przypadało na gub. Piotrkowską, 61 482 na Kaliską, 77 160 na Warszawską, 35 931 na Płocką, 25 972 na Lubelską i t. d.—Rozmieszczenia innych narodowości rozpatrywać nie będziemy. Zaznaczymy tylko, że z ogólnej liczby Czechów — 6 450, w gubernii Piotrkowskiej mieszka—4 987; Francuzów jest w tej gubernii — 509 (w Zagłębiu dąbrowskiem), zaś w Warszawie 176 męż. i 613 kobiet, z liczby ogólnej 1 736 dla całego kraju (przeważają w ludności tej kobiety).

Z innych działów statystyki ludności przytoczymy już tylko najogólniejsze i najważniejsze dane.—Podział według płci wykazuje w Królestwie jako ogólną przeciętną stosunek 103.9 kobiet na 100 mężczyzn, według danych z roku 1906. Najwięcej stosunkowo kobiet znajdujemy w miastach—104.6, podczas gdy we wsiach stosunek ten wynosi—103.8. Według stanu cywilnego podział ludności Królestwa wykazywał w r. 1897:

Digitized by Google

	mężczyzn	kobiet	razem
w stanie wolnym	2 824 840	2 644 675	5 469 515
„ małżeńskim	1 784 642	1 708 902	3 493 544
wdowców i wdów	98 023	328 513	426 536
rozwiedzionych	2 608	5 737	8 345
nie wskazało stanu	1 977	2 336	4 313
	4 712 090	4 690 163	9 402 253

Stosunek wzajemny tych kategoryi daje nam liczby następujące, które obliczyliśmy także oddzielnie dla ludności polskiej i żydowskiej:

	cała ludność	Polacy	Żydzi
w stanie wolnym	58.1	58.0	59.0
„ małżeńskim	37.0	37.0	36.7
wdowców i wdów	4.8	5.0	3.9
rozwiedzionych	0.1	0.06	0.2

Wśród Żydów więc okazuje się cokolwiek większy stosunek osób stanu wolnego, pomimo wczesnego zawierania związków małżeńskich; przyczyną tego jest większa liczebność dzieci.

Podział ludności Królestwa według wieku w liczbach spisu jednodniowego przedstawia się w sposób następujący:

w wieku	mężczyzn	kobiet	razem	stosunek %	
poniżej 1 roku	165 854	162 690	328 544	3.5	
od 1 — 9 lat	1 159 880	1 156 341	2 316 221	24.6	49.1
„ 10 — 19 „	964 124	1 010 622	1 974 746	21.0	
„ 20 — 29 „	866 825	766 780	1 633 605	17.4	
„ 30 — 39 „	604 104	611 938	1 216 042	12.9	38.2
„ 40 — 49 „	367 207	368 633	735 840	7.9	
„ 50 — 59 „	299 090	313 197	612 287	6.5	
„ 60 lat i więcej	283 518	298 731	582 249	6.2	12.7
niewiadomego wieku	1 488	1 231	2 719	0.0	
	4 712 090	4 690 163	9 402 253	100.0	

Rzuca się w oczy przedewszystkiem, znany zresztą i wielokrotnie sprawdzony, fakt przewagi płci męskiej nad żeńską wśród dzieci. Te same dane dla ludności polskiej są następujące:

	mężczyzn	kobiet	razem		
niżej 1 roku	121 243	118 944	240 187	3.5	
1 — 9	852 355	848 219	1 700 574	25.2	49.8
10 — 19	699 940	724 938	1 424 878	21.1	
20 — 29	478 753	566 273	1 040 026	15.4	
30 — 39	450 725	457 106	907 831	13.4	36.8
40 — 49	272 894	272 092	544 986	8.0	
50 — 59	223 714	234 390	458 104	6.9	
60 i wyżej	210 818	226 688	437 506	6.5	13.4
	609	802	1 411	0.0	
	3 306 051	3 449 452	6 755 503	100.0	

Digitized by Google

Wreszcie wśród ludności żydowskiej było:

	mężczyzn	kobiet	razem
niżej 1 roku	23 964	23 048	47 012
1 — 9	166 928	166 278	333 206
10 — 19	143 245	160 089	303 334
20 — 29	96 228	103 620	199 848
30 — 39	72 780	77 035	149 815
40 — 49	44 264	48 886	93 150
50 — 59	35 146	39 420	74 566
60 i wyżej	33 255	32 567	65 822
niewiadom. wieku	230	211	441
	616 040	651 154	1 267 194

Zestawienie liczb procentowych wykazuje:

	cała ludn.	Polacy	Żydzi
niżej 1 roku	3.5	3.5	3.7
1—9	24.6	25.2	26.3
10—19	21.0	21.1	23.9
20—29	17.4	15.4	15.8
30—39	12.9	13.4	11.9
40—49	7.9	8.0	7.3
50—59	6.5	6.9	5.9
60 i wyżej	6.2	6.5	5.2
niewiad. wieku	0.0	0.0	0.0

W rubryce 4-ej (wiek 20—29) ludność rdzenna, zarówno Polacy jak i Żydzi, wykazuje stosunek mniejszy niż jest w całej ludności Królestwa, gdyż w tej kategoryi mieści się ludność napływowa t. j. wojsko, a także przeważna część ludności urzędniczej. Natomiast porównanie ludności polskiej z żydowską wykazuje znaczniejszy wśród tej ostatniej procent dzieci i młodzieży, co powoduje mniejszy procent klas ludności wieku starszego. Wystąpi to jeszcze wyraźniej, jeśli podzielimy ludność na grupy większe: dzieci i młodzieży, osób w sile wieku i starców:

w wieku	całej ludności	Polacy	Żydzi
0—19	49.1	49.8	53.9
20—49	38.2	36.8	35.0
50 i wyżej	12.7	13.4	11.1

Podział ludności według zajęć obejmuje według danych spisu jednodniowego kilkaset różnych kategoryj, z pośród których przytoczymy tu tylko najliczniejsze lub najbardziej charakterystyczne. Głównem zajęciem ludności Królestwa jest rolnictwo i związane z nim zajęcia pokrewne. Zatrudniają one:

	Osób samodzielnych		Przy nich członków rodzin	
	męż.	kob.	męż.	kob.
Rolnictwo	1 016 537	204 181	1 545 052	2 421 681
Hodowla bydła	58 099	14 490	14 959	27 249
Leśnictwo	5 528	101	4 617	8 966
Rybołówstwo	1 384	16	1 585	2 616
Pasmoeln. i jedwab.	278	35	118	221

Razem więc rolnictwem i pokrewnemi łęziami produkcyi zajmowało się w Królestwie 5 327 663 osób, t. j. 56.7% całej ludności kraju. Z kolei co do liczebności następuje przemysł (wielki i drobny), w którym zatrudnionych osób:

samodzielnych		przy nich członków rodzin	
mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet
377 103	77 039	286 050	53[illegible]

razem 1 276 542 osób czyli 13.6% ludności kraju. Wśród różnych gałęzi przemysłu najważniejsze w kraju naszym są:

Digitized by Google

	samodzielnych		przy nich członków rodzin	
	męż.	kob.	męż.	kob.
wyrób odzieży	107 982	27 156	88 624	163 657
przemysł tkacki i przędzalnictwo	67 584	35 543	45 497	85 809
przemysł metaliczny	56 921	1 061	38 588	72 653
przemysł drzewny	44 780	1 467	34 126	65 127
przemysł spożywczy	37 687	2 785	33 186	60 024
	314 954	68 012	240 016	447 270

W tych pięciu więc gałęziach przemysłu znajduje zatrudnienie i utrzymanie 1 070 252 osoby czyli 83.9% całej ludności przemysłowo-rzemieślniczej kraju. W górnictwie i hutnictwie pracuje osób i utrzymuje się przy nich:

	samodziel.		członków rodzin	
w kopalniach	17 592	865	10 176	20 855
przy przetapianiu metalów	3 491	119	2795	5 381
	21 083	984	12 971	26 236

razem osób 61 274.

Handel we wszystkich licznych swych gałęziach zatrudnia w kraju naszym:

131 159	22 371	169 012	297 561

razem 620 103 osoby, czyli 6.59% całej ludności, Do grupy tej zaliczyć można także dwie kategorye następujące:

	samodziel.		czł. rodzin	
pracownicy kolejowi	18 961	761	17 106	33 081
pracow. pocztowo-telegraficzni	3 300	150	1 684	3 923

Wreszcie ostatnią kategoryę ludności pracującej tworzą jeszcze grupy następujące:

	samodziel.		czł. rodzin	
wyrobnicy bez określonej specjalności	104 537	51 359	85 214	165 189
służba domowa	31 341	173 210	18 370	33 410

Wszystkie kategorye powyższe obejmują cały lud pracujący oraz tak zw. inteligencyę zawodową, zatrudnioną w przemyśle handlu i rolnictwie. Sprowadzić je można do następujących działów głównych:

rolnictwo, hodowla bydła itd.	5 327 663	czyli	56.66%
przemysł, rzemiosła, górnictwo i t. d.	1 337 816	„	13.87
handel, koleje i t. d.	699 069	„	7.43
wyrobnicy niefachowi	406 299	„	4.32
służba domowa	256 331	„	2.72
Razem	8 027 178	czyli	85.38% cał. lud.

Razem więc te kategorye zajęć obejmują, jak widzimy, 85.38% ludności kraju, tak, że wszystkie pozostałe tworzą zaledwie 14.62% (1 375 075 osób). Z pośród tych ostatnich wymienimy tu tylko niektóre:

Digitized by Google

	samodziel.		czł. rodz.	
duchowieństwo prawosławne	1 198	100	986	1 969
„ inn. wyzn. chrześ.	4 875	157	2 568	5 120
„ „ niechrześ.	1 170	—	1 598	2 703
wojsko	239 364	—	4 125	9 740
administracya, sąd, policya	21 477	116	14 561	30 931
działalność pedagogiczna	12 257	4 959	11 143	20 463
uczeni, literaci	337	49	126	340
rentyerzy	30 896	16 747	37 822	74 585
utrzymywani przez krewnych	10 362	9 196	3 978	8 921
zajęcia nieokreślone	10 747	8 408	4 828	10 858
prostytucya	31	1 023	53	109

Zanotować tu wypada niektóre charakterystyczne szczegóły: duchowieństwo prawosławne w stosunku do ludności prawosławnej kraju stanowi 0.7%, katolickie zaś i wszystkie inne chrześciańskie—0.16%, t. j. w stosunku $4^1/_2$ razy mniejszym. Stosunkowo nieznaczną liczbę osób „trudniących się“ prostytucyą tem objaśnić należy, iż sporo osób tej kategoryi umieszczono wśród „zajęć nieokreślonych“ lub wśród „utrzymywanych przez krewnych“ i t. d. Zaznaczamy także dla porównania, że w państwie rosyjskiem ludność rolnicza stanowi 70.27% ludności ogólnej, ludność przemysłowa—9.78%, handlowa—3.45% i t. d: Przewaga przemysłowa naszego kraju wyraźnie się w podanych wyżej liczbach zaznacza. Podział ludności według stanów przedstawiamy na podstawie danych z roku 1897 w tablicy następującej, podając obok liczb ogólnych także liczby dla dwóch najliczniejszych grup narodowości w kraju naszym:

	ludność ogólna	Polacy	Żydzi
szlachty dziedzicznej	135 055	110 039	65
szlachty osobistej i urzęd.	44 582	29 242	128
duchowieństwa	7 280	2 164	17
obywateli honorowych	3 815	924	471
kupcy	9 618	3 032	5 078
mieszczanie	2 211 964	887 652	1 188 827
włościanie	6 862 024	5 635 178	71 809
inne stany	17 000	5 516	217
cudzoziemcy	108 033	80 286	312
nie wskazało stanu	2 882	1 470	270
	9 402 253	6 755 503	1 267 194

Ludność włościańska stanowi więc 72.9% ludności krajowej, mieszczanie 23.5%. szlachta 1.4%, cudzoziemcy 1.1% i t. d. Wśród ludności polskiej włościan jest 83.4%, mieszczan 13.1%, szlachty 1.6% i t. d. Co do innych narodowości zauważymy tylko, że wśród żydów kupcy i mieszczanie stanowią 94.2% (1 193 905 na 1 267 194); liczba 71809 włościan Żydów oznacza zapewne ludność żydowską, zapisaną do gmin lub gromad wiejskich. Zauważymy także, że podział na stany nie znajduje w prawodawstwie naszem jasnych podstaw i dla-

Digitized by Google

ego liczb powyższych za ścisłe uważać nie mona. W porównaniu z ludnością Cesarstwa cehą charakterystyczną ludności polskiej jest maczna liczba szlachty: kiedy bowiem w Rosyi szlachta stanowi zaledwie 0.76% ludności ogólnej, to wśród Polaków stosunek ten dochodzi do 4.41% (biorąc całą ludność polską Cesarstwa pod uwagę). Mieszczan wśród Polaków est również więcej, niż wśród innych narodowości, a mianowicie 15.28% (wśród Rosyan—7.38%), natomiast włościan jest mniej, bo 77.69%, podczas gdy wśród ludności rosyjskiej włościanie stanowią 86.22%. Statystyka analfabetów w Królestwie Polskiem wykazywała w r. 1897: *a*) wśród ogółu ludności: umiejących czytać i pisać 1 523 724 męż. i 1 212 238 kobiet, razem więc 2 735 962 osoby, czyli 29.1% ludności ogólnej; osób, które otrzymały wykształcenie ponad elementarne 88 678 męż. i 43 880 kob. — razem 132 558, czyli 1.4% ludności ogólnej.—*b*) Wśród ludności polskiej: umiejących czytać i pisać: 943 158 męż. i 905 263 kobiet—razem 1 848 421 czyli 27.4% ludności polskiej; osób z wykształceniem wyższem ponad elementarne: 60 428 męż. i 27 633 kobiety—razem 88 061 czyli 1.3% ludności polskiej. *c*) Wśród ludności żydowskiej: umiejących czytać i pisać: 233 983 męż. i 139 733, kob.—razem 373 716, t. j. 29.7% ludności żydowskiej; osób z wykształceniem ponad elementarne: 3 030 męż. i 2 442 kobiet, czyli 0.5% ludności żydowskiej. — *d*) Wśród ludności litewskiej; umiejących pisać i czytać: 56 948 męż. i 49 029 kobiet—razem 105 977, czyli 34.1% ludności litewskiej; osób z wykształceniem wyższem: 1063 mężczyzn i 23 kobiety—razem 1086, t. j. 0.3% ogółu Litwinów.—*e*) Wśród ludności miejskiej: umiejących pisać i czytać 499 462 męż. i 372 075 kobiet—razem 871 537, czyli 40.4% ogółu ludności miejskiej; osób z wyższem wykształceniem: 60 769 męż. i 33 606 kobiet—razem 94 375 czyli 4.4%. *f*) Wśród ludności wiejskiej: umiejących czytać i pisać: 1 024 262 męż. i 840 163 kobiet, razem 1 864 425 osób, czyli 25.7% ogółu ludności wiejskiej; osób z wyższem wykształceniem 27 909 mężczyzn i 10 274 kobiety—razem 38 183, czyli 0.5%. *g*) Wśród polskiej ludności miejskiej: umiejących pisać i czytać: 213 095 mężczyzn i 233 109 kobiet, razem 446 204 czyli 42.4% polskiej ludności miejskiej; z wyższem wykształceniem: 39 640 mężczyzn i 19 941 kobiet, razem 59 581, czyli 5.6%. *h*) Wśród żydowskiej ludności miejskiej: 151 652 męż. i 96.840 kob.—razem 248 492, czyli 32.6% ogółu; z wyższem wykształceniem 2 680 męż. i 3 195 kobiet,—razem 5 875, czyli 0.8% ludności żydowskiej miast. Stosunki powyższe zestawiamy w następującej tablicy:

%	umiejących pisać i czytać	osób z wyższem wykształceniem
ogół ludności Królestwa	29.1	1.4
ludn. miejska	40.4	4.4
ludn wiejska	25.7	0.5
ludn. polska	27.4	1.3
ludn. żydowska	29.7	0.5
ludn. litewska	34.1	0.3
ludn. polska miast	42.4	5.6
ludn. żydowska miast	32.6	0.8

Widzimy stąd, że o ile ogół Żydów przewyższa ogół ludności polskiej pod względem liczby umiejących pisać i czytać, o tyle w miastach stosunek zmienia się na korzyść Polaków. (Pamiętać jednak należy, że właśnie w miastach wiele osób wyznania mojżeszowego podało się za Polaków). Najkorzystniejszy w tym względzie stosunek zachodzi wśród ludności litewskiej, która wykazuje największą liczbę umiejących czytać i pisać. Natomiast osób z wyższem wykształceniem najmniej jest wśród Litwinów, najwięcej zaś wśród ludności polskiej w miastach. — W Rosyi na podstawie tych samych danych jest zaledwie 21.1% umiejących pisać i czytać, a specyalnie dla ludności rosyjskiej liczba spada do 19.8; najwyższą zaś liczbę według narodowości państwa rosyjskiego znajdujemy u Niemców — 59.2 i Łotyszów — 52.5%. Ad. Z.

IV. ***Dane statystyczne o ludności z w XIX.*** A) *Wzrost ludności w latach 1816—1906.* Wzrost ludności w Królestwie Polskiem w ciągu lat 1816—1906 przedstawia się jak następuje:

rok	liczba m-ców
1816	2 717 287
1826	3 978 211
1827	4 032 335
1829	4 137 634
1831	3 762 003
1832	3 914 665
1833	4 037 952
1834	4 059 517
1835	4 188 112
1840	4 488 009
1841	4 520 775
1842	4 612 010
1843	4 643 508
1844	4 761 253
1845	4 798 658
1846	4 867 129
1847	4 857 700
1848	4 790 061
1849	4 781 355
1850	4 810 735
1851	4 851 639
1852	4 812 577
1853	4 813 091
1854	4 797 745

Digitized by Google

rok	liczba m-ców
1855	4 673 869
1856	4 696 912
1857	4 733 760
1859	4 747 454
1860	4 840 466
1861	4 910 608
1862	4 972 193
1863	4 986 230
1865	5 336 210
1867	5 388 534
1868	5 705 607
1869	5 800 428
1870	5 903 391
1871	6 087 866
1872	6 193 712
1873	6 337 316
1874	6 398 731
1875	6 515 153
1876	6 639 846
1877	6 771 574
1878	6 860 127
1879	6 977 897
1880	7 104 864
1881	7 232 292
1882	7 328 731
1883	7 422 325
1884	7 545 142
1885	7 687 893
1886	7 851 700
1887	7 990 752
1888	8 166 708
1889	8 124 868
1890	8 256 562
1893	8 808 969
1897	9 402 253
1904	11 588 585
1905	11 312 275
1906	11 370 444

Warto zwrócić uwagę w tych kolejnych spisach ludności: 1-o) na lata 1831—1835, t. j. okres związany z Rewolucyą listopadową: ludność kraju naszego spadła w r. 1831, poczem zaczyna się podnosić, ale dopiero w r. 1835 dosięga poziomu, na którym znajdowała się przed wybuchem wypadków r. 1831; 2-o) na lata 1847—1859, kiedy przyrost ludności zostaje powstrzymany, a niekiedy, jak w latach 1847, 1848, 1852, 1854, 1855 spada nawet w porównaniu z rokiem poprzednim — jest to wytwór wielu czynników, a więc głodów, cholery, wypadków politycznych związanych z r. 1848, wreszcie Wojny Krymskiej i powiększonej branki do wojska. Bądź co bądź w ciągu lat 1816 — 1906 ludność Królestwa P-go wzrosła 4.18 razy — stopa przyrostu niezmiernie wielka, o której pojęcie da nam zestawienie następujące, a mianowicie było ludności:

	w r. 1831	1897
w Królestwie	3 762 003	9 402 253
	1830/31	1895
w Niemczech	25 518 125	52 279 901
	1830/31	1896
we Francyi	31 787 000	38 517 975

Ten szybki przyrost ludności jest faktem doniosłości jaknajwiększej, który dotychczas jeszcze nie doczekał się oceny należytej: to powiększenie ludności położyło piętno swoje na wszystkie strony życia naszego społecznego, a nadewszystko na kształtowanie się stosunków agrarnych. Wobec względnie słabego rozwoju wytwórczości w rolnictwie z góry należy oczekiwać, że ten przyrost ludności znalazł ujście w szybko rosnącym przemyśle, oraz, że Królestwo z kraju rolniczego, wywożącego ziemiopłody, zamienia się w kraj przemysłowy, który zaczyna potrzebować dowozów z zewnątrz — właśnie ziemiopłodów. W parze z tem idzie emigracya ze wsi do miast i okręgów przemysłowych. Ludność miast w porównaniu z ludnością kraju całego w ciągu lat 1857—1897 wzrosła u nas:

w całem Królestwie	199.7 %
w osadach i miastach pospołu	252.0 %
w 114 miastach	304.0 %

B) *Struktura społeczna w r. 1827 a).* Miasta i wsie. Ludność Królestwa, w r. 1827 wynosząca 4 032 335 głów, przebywała w 453 miastach i w 22 365 wioskach, z których przypadało na

	miasta	wioski
narodowe	214	5 373
prywatne	239	16 992
ludność	869 208 głów	3 163 127

Przy zestawieniu ludności miejskiej ówczesnej z obecną należy pamiętać, iż z pośród owych 453 miast w r. 1827 zalicza się dzisiaj wskutek reformy 1866 r., do rzędu miast zaledwie 115, inne zamieniono w tak zwane osady. Dawne te miasteczka były w rzeczywistości, pod względem zajęć (rolnictwo przeważało) —jedynie wioskami, mającemi prawo targów i jarmarków, nieco szynków i garść rzemieślników. Wogóle rozmiary ich były nieznaczne. Prócz Warszawy, która liczyła w r. 1826: 128 052, a w r. 1827: 131 465 mieszkańców [65 387 mężczyzn, 66 078 kobiet], do większych miast należały: Kalisz 12 107 m-ców i Lublin 13 475 m-ców. Nadto istniało sześć miast mających 5—10 000 m-ców, a mianowicie: Kalwarya 5 248 m-ców, Ozorków 5 308, Zamość 5 414. Hrubieszów 5 454, Częstochowa 6 168, Płock 9 412. Z pozostałych miast przypadało na miasta

liczące	4 000—5 000	m-ców	14
	4 000—3 000	„	36
	3 000—2 000	„	50
	2 000—1 000	„	167
poniżej	1 000	„	177

Digitized by Google

Wśród tych 14 miast, mających 4 000—5 000 . znajdowały się: Kielce, Pińczow, Radom, Piotr-w, Tarnogród, Maków, Pułtusk, Kutno, Zgierz, łocławek, Aleksandrów, Międzyrzecz, Siedlce, kocin. Starczy porównać rozmieszczenie o-cnych ognisk ludności miejskiej, a ognisk r. 1827, ażeby spostrzedz, iż nastąpił zupełny zełom w stosunkach: Kalwarya, Hrubieszów, mość, Pinczów, Maków, Pułtusk i in. były ówczas ogniskami poważnemi życia i handlu; isiaj utraciły zupełnie dawne znaczenie. Inny czegół bardzo ważny: wielkie miasta ówczesne ły miastami drewnianemi. Z ogólnej liczby mów przypadało na miasta 80 238, na wios- 401 047. Naturalnie, domy wiejskie, jak dzisiaj, były z drzewa zbudowane. Co do iast, było domów (bierzemy wszystkie miasta ające więcej nad 5000 m-ców)

	drewnianych	murowanych
całem Królestwie	71 559	8 679
arszawa	1 685	1 493
ublin	315	446
alisz	228	307
alwarya	39	497
zorków	16	390
mość	110	475
rubieszów	37	623
ęstochowa	212	379
łock	357	127

Różnice są bardzo znaczne—pomiędzy Płoc-em np. a Hrubieszowem. Rzecz ciekawa, że ilepiej zaopatrzonych w domy murowane iast należy poszukiwać pomiędzy mniejszemi iastami: Kielce (207 mur., 153 drew.), Kazi-ierz (119 mur., 160 drew.), Olkusz (76 i 82), strołęka (158 i 14), Wyszogród (120 i 95), w tej liczbie jedno z pierwszych miejsc ajmują miasteczka prywatne (Andrzejów płoc-i 128 i 1, Józefów lubelski 105 i 27, Myszy-iec 149 i 3, Ostrów Płocki 171 i 2). Już za-aczyliśmy powyżej, że miasta ówczesne były oniekąd wielkiemi wioskami, mającemi prawo rmarku, a niekiedy targów. Jarmarki te służyły dności do zaopatrywania się w różnego rodzaju rzedmioty, a liczba ich 3 552 świadczy, że andel wielu przedmiotami odbywał się; nie odziennie, lecz w pewnych odstępach czasu. a pojedyńcze miasto przypadało rocznie 7.4 rmarków (jedynie w Warszawie i w 27 dro-ych miasteczkach nie było jarmarków). Aż 128 miastach odbywało się rocznie 12 i wię-ej jarmarków. Zwłaszcza województwo kra-owskie w nie obfitowało: Wolbrom miał rocz-ie aż 26 jarmarków (2 716 m-ców), Pilica 24 561 m-ców), Miechów 19 (1 230 m-ców), arnowiec 17. Pozatem po 16 jarmarków li-zyły: Latowicz (w Mazow.), Lublin, Często-howa, Dobrzyń nad Drwęcą. Targi tygodnio-we, jeden lub dwa na tydzień, umożliwiały abywanie nabiału i t. d. mieszczanom. W r. 827 z połowy miast miało 282 po jednym niu targowym w tygodniu, 67 po dwa dni targowe, wreszcie 3 (Szczuczyn, Tykocin, Wyłko-wyszki) po 3 dni targowe, w pozostałych miastach nie było targów. Jakie znaczenie miały targi i jarmarki, świadczy o tem nie-znaczna liczba kupców, kramarzy i przekup-niów w r. 1827. A mianowicie było podówczas

	w całym kraju	w Warsz.
kupców i kramarzy	6 996	1 401
przekupniów	5 553	2 614

Liczby te wskazują bardzo pierwotną strukturę gospodarczą kraju. — *b*) Podział ludności według płci i stanu. W r. 1827 było mężczyzn 2 019 133, kobiet 2 013 202. Co do stanu warto zestawić lata 1827 i 1870. W r. 1827 liczono szlachty 301 971, stanu gminnego 3 730 364; w r. 1870 wyróżnił spis szlachtę dziedziczną i osobistą, pierwszej było 60 279, drugiej wraz z urzędnikami 42 965. Statystyka r. 1860 podaje 33 253 szlachty dzie-dzicznej, 9 931 osobistej. Chwiejność tych liczb wskazuje lekceważenie przez ludność spraw stanu. (Zmniejszenie się liczebne szlachty poho-dzi w znacznej mierze z nieuwzględniania szlach-ty zagonowej).—*c*). Podział według wy-znań. W r. 1827 przypadało:

	Kraj cały	Warsz.
Katolików	3 390 947	92 882
obr. greckiego	78 843	816
Luteranów	177 415	6 443
Kalwinów	3 035	627
Żydów	377 754	30 697
Innych wyznań	4 291	-

Żydzi tworzą w r. 1827 wśród ludności 9.1% (w r. 1870 13.53%). Siedzą w miastach, ale rozmieszczenie ich jest bardzo niejednoli-te. Są miasta, nawet znaczniejsze, gdzie sta-tystyka w r. 1827 nie podaje ani jednego ży-da. Są to w wojew. Krakowskiem: Kielce (4 135 m-ców), Sławków (2 510), Koziegłowy (1 776 m-ców), Siewierz (1 602), Czeladź (1 570), Jędrzejów (1 500), Miechów (1230), Skała (1 071), Małogoszcz (1 016), Skalmierz (892); w Sandomierskiem Sieciechów (540), Białaczów, w Podlaskiem Stężyca (899), Łaskarzew (719); wreszcie Pawłów w Lubelskiem (555). Obok nich możnaby umieścić miasta, gdzie żydzi tworzyli drobny ułamek: Proszowice (18 żyd. na 1 107 m-ców). Z drugiej strony Kossów w Podlaskiem liczy 315 m-ców wyłącznie ży-dów, Piotrków Żydowski ma na 687 m-ców aż 680 żydów, Maków na 4 541 m-ców 4 090 żydów, Przytyk na 1 230 m-ców 1 060 żydów. Żydzi stanowili przeszło 50% ludności miejskiej

		ogólna liczba miast	liczba miast, gdzie żydów więcej nad 50%
10—15 000	m-ców	2	1
5—10 000	„	6	3
4— 5 000	„	14	6
3— 4 000	„	36	16
2— 3 000	„	50	25
1— 2 000	„	167	41
poniżej 1 000	„	177	29

Digitized by Google

Właśnie z miast większych mają więcej nad 50% żydów: Lublin (6 795 na 13 475 m-ców), Hrubieszów (2 924 na 5 454 m-ców), Kalwarya (3 515 na 5 248 m-ców), Zamość (2 874 na 5 414 m-ców). Rdzeń żydów siedzi najzwarciej głównie w miastach mających 2—3000 m-ców. Jest to rzecz zrozumiała. Wszystkie prawie miasta prócz 9, mające po nad 3 000 m-ców, są miastami wojewódzkiemi lub obwodowemi, powiatowemi, co stwarzało z nich ogniska świata urzędniczego, polskiego; miasta poniżej 1 000 m-ców, a nawet 2 000, były to raczej wioski, mieszczanie tam trudnili się w znacznej mierze rolnictwem. Co do miast, gdzie żydów wcale nie było, cztery są dobrami duchownemi (Pawłów, Skala. Skalmierz i Sieciechów). Ludność żydowska była w województwach rozmieszczona dość jednolicie. Inaczej rzeczy stały z innemi wyznaniami. Przypadało na województwa:

	wyznania greckiego	wyzn. luter.	wyzn. kalwiń.	innych wyzn.
Krakowskie	18	638	104	—
Sandomierskie	62	1 090	171	—
Kaliskie	88	43 898	1 228	—
Lubelskie	55	874	28	—
Płockie	11	31 346	77	15
Mazowieckie	878	69 396	1 135	632
Podlaskie	69 885	1 328	12	646
Augustowskie	7 846	28 845	280	3 398

Do innych wyznań zaliczeni zostali mahometanie i w ogóle wyznawcy religii niechrześciańskich. *d*) Podział według sposobów do życia. W ogólnym zarysie przypadało na trzy zasadnicze sposoby do życia:

	rolnictwo		rzemiosła fabr.		handel	
	Królestwo	Warszawa	Król. całe	Warszawa	Król. całe	Warszawa
osoby główne	871 259	247	140 377	22 328	49 888	7378
ich rodziny	2 221 188	620	358 035	35 126	131 031	14800

Naturalnie ten podział nie obejmuje ani profesyj wyzwolonych, ani nie uwzględnił wielu innych zajęć. Dlatego warto zaznajomić się szczególniej z rozmieszczeniem osób według ich sposobu do życia: α) duchowieństwo. Znajdowało się w r. 1827 osób stanu duchownego 5 554, a mianowicie duchownych świeckich obrządku rzymsko-katolickiego 2 740 księży świeckich, zakonników 1 267, zakonnic 436; greckiego 354. luterskiego 24, kalwińskich 8, mennonitów 11; wreszcie duchownych starozakonnych 714. Nadto 3 046 osób znajdowało zajęcie w charakterze służby kościelnej. β) urzędnicy publiczni i prywatni. Liczono:

	całe Król.	Warszawa
oficyaliści i urzędnicy publiczni	8 414	2 779
osoby żyjące z wysłużonej pensyi	1 000	457
oficyaliści prywatni	13 754	1 033

Znaczna część pryw. oficyalistów przypadała na oficyalistów dóbr ziemskich—wpływowa ongi grupa ludności, która dzisiaj prawie zniknęła. γ) Szkolnictwo. Młodzieży szkolnej liczono:

	Król. całe	Warszawa
chłopców	29 750	4 372
dziewcząt	11 157	1 346

Liczby te świadczą, że wychowywanie dziewcząt odbywało się głównie w domu, Warszawa nie stanowi pod tym względem wyjątku, a nawet znajduje się poniżej poziomu przeciętnego, bo w Królestwie całem liczba dziewcząt kształcących do chłopców ma się jak 39 do 100, w Warszawie zaś jak 30 do 100. Pensyj, tj. szkół prywatnych było 57. w tej liczbie w Warszawie 7. Nauczycieli liczono 1 756, w tej liczbie w Warszawie 192. δ) Służba zdrowia. Znajdowało się:

	Król. całe	Warszawa
lekarzy	169	53
chirurgów	236	43
dentystów	4	3
akuszerów i akuszerek	561	197
felczerów i cyrulik. (z czeladzią)	500	—
aptekarzy	298	102

Nadto było 40 osób utrzymujących łazienki (18 w Warszawie), oraz 99 hyclów (6 w Warszawie). Na Warszawę przypada więc 31% ogółu lekarzy, chirurg. 18% (taka liczba znaczna chirurgów na prowincyi świadczy, iż ten odłam lekarzy najbardziej odpowiadał wymaganiom, w innych chorobach udawano się do znachorów i felczerów), 75% dentystów, 35% akuszerów i akuszerek, 38% aptekarzy. Prawdopodobnie w Warszawie samej obowiązki felczerów pełnili fryzyerzy—było ich z czeladzią 159 w Warszawie z ogólnej liczby 184 w całem Królestwie. Złotników nocnych było 22 w (Warsz. 8). Konowałów 117 (w Warszawie 14); kominiarzy 515 (w Warszawie 134). ε) Profesye wyzwolone. Statystyka profesyj wyzwolonych grzeszy wielkiemi brakami, np. nie podano prawników, techników i t. d. Istnieją daty tylko względem paru zawodów. Było muzyków 833 (w Warszawie 213), aktorów 64 (w Warszawie 63), architektów 45 (w Warszawie 13), geometrów 116 (w Warszawie 21). Tutaj należy zaliczyć także kuglarzy 3 (w Warszawie jeden), fechmistrzów 2 (w Warszawie jeden),

Digitized by Google

atarynkarzy 78 (w Warszawie 43).—ζ) Osoby yjące z dochodów. Liczono kapitalistów, j. osoby żyjące z wypożyczania kapitałów, 26 (w Warszawie 495). Właścicieli posesyi iejskich było 41 654 (w Warszawie 2 581). adto, przeważnie w miastach, znajdowali się osesorowie emfiteutyczni: było ich 1 886 w Warszawie 1 225). Co do dziedziców wiejkich ob. pod Rolnictwem. η) Rolnictwo. najdowało się dziedziców dóbr 4 205, dziedzików części szlacheckich (szlachta zagonowa) 2 490. Dobra znajdowały się przeważnie ręku dzierżawców. Było dzierżawców dóbr rywatnych 3 226, narodowych 885. Czeladź worska składała się z 144 210 parobków, 15 803 dziewek. Gospodarstw włościańskich yło 280 592 (46 475 czynszowników); kolonitów znajdowało się 7 591 osad; z tej liczby 494 przypadało na województwo mazowieckie. iczono chałupników 70 446. Prawdopodobnie lo liczby ludności wiejskiej należała większość yrobników, których jest 135 99 (z tej liczby a Warszawę przypadało 5 964). Chmielartwem trudniło się 228 osób, flisactwem i oryltwem 1 224, wypalaniem węgli 366, pędzeniem dziegciu 42, smoły 377, popielarzy i potażnitów było 145, dobywaniem torfu trudniło się osób 8, pracowało jako tracze 1 085. Do rzenieślników wiejskich przeważnie należy zaliczyć kowali: 9 291 (410 w Warszawie). Hodowla owiec tworzyła ważną rubrykę w gospodarstwie wiejskiem: owczarzy było 6 056. Eksploatacya gospodarstwa mlecznego znajdowała się w rękach pachciarzy: było 2 082 pachciarzy (jeden w Warszawie). Ogrodnictwem trudniło się w kraju całym 2 886 osób (279 w Warszawie), rybactwem 790 (57 w Warszawie). ϑ) Przewóz. Odgrywa znaczną rolę przewóz wodą. Było oryli i flisaków 1 224 osoby, berlinkarzy 73, szyprów 98. Przewoźnictwem trudniły się 391 osoby (108 w Warszawie). W Warszawie rozwinęło się wożenie wody; było woziwodów w kraju całym 222 (w Warszawie 171). Liczono furmanów najemnych 1 234 (w Warszawie 92), dorożkarzy 284 (282 w Warszawie), tragarzy 212 (w Warszawie 107). W ogóle przewóz odznacza się bardzo małym rozwojem, co świadczy o niskim stanie stosunków handlowych, oraz o tem, że pojedyńcze gospodarstwa same przewoziły swój towar, nie posługując się wyspecyalizowanemi przedsiębiorstwami. ι) Sprzedaż trunków, jadła i t. d. Było:

	Król. całe	Warszawa
karczmarzy	7 251	1
oberżystów	187	29
szynkarzy trunków	10 931	1 028
szynkarzy soli	3 916	241
winiarzy	240	95
traktyerników	184	68
cukierników	168	82
kawiarni	92	74

Tutaj można zaliczyć także bilardzistów: 179 (86 w Warszawie). κ) Handel innemi przedmiotami. Bardzo poważną rubrykę tworzą kupcy zboża i bydła: 2 366 (w Warszawie 189). Handlarzy tabaki było 394 (w Warszawie 86). Kupców i kramarzy liczono 6 996 (w Warszawie 1 401), przekupniów 5 553 (w Warsznwie 2 614), tandeciarzy 327 (w Warszawie 147). Księgarzy 27 (21 w Warszawie). Nadto było liwerantów 60 (32 w Warszawie), markietanów 16 (w Warszawie 10). Znajdowało się 679 faktorów (265 w Warszawie). λ) Handel pieniędzmi. Liczono bankierów 8 (4 w Warszawie, wekslarzy 26 (7 w Warsz.). μ) Przemysł i rzemiosła. Statystyka z r. 1827 nie odznacza się pod tym względem dokładnością. Pomiędzy fabrykantami wraz z czeladzią podano fabrykantów cykoryi 86 (jeden w Warszawie), fajansu 95, instrumentów 63 (47 w Warsz.), kart 10 (wszyscy w Warszawie), krochmalu (11 w Warsz.), laku 16 (9 w Warsz.), mebli 56 (85 w Warsz.), menniczni 3 (w Warsz.), octu 28 (6 w Warsz.), oleju 442 (4 w Warsz.), ołówków 6 (3 w Warsz.), papieru 295 (2 w Warsz., 126 w woj. Mazowieckiem), pojazdów 46 (29 w Warsz.), saletry 7 (6 w Warsz.), świec woskowych 129 (15 w Warsz., 104 w woj. Mazowieckiem), szkła 356 (9 w Warsz., 124 w woj. Mazowieckim), tabaki 19, terpentyny 13, ciągnionego złota i srebra 16. Było: górników 1 852 (1 059 w woj. Sandomierskiem), gorzelników 2 723, sukienników 8 611 (1 893 w woj. Kaliskiem), tkaczy 5 335 (2 380 w Lubelskiem), piwowarów 1 307, a w browarach pracowało 2 927 osób. Destylatorów wraz z czeladzią, liczono 24. Co do właściwych rzemiosł miejsce poczesne zajmowali (majstrowie i czeladź):

	Królestwo całe	Warszawa
szewcy	17 468	2 877
krawcy	12 433	1 794
kowale	9 291	410
młynarze	5 773	569
piekarze (bez czeladzi)	3 898	355
rzeźnicy (bez czeladzi)	3 430	576
cieśle (bez czelad.)	3 015	430
stolarze	2 823	752
szklarze	2 805	607
garncarze	2 770	77
bednarze (bez czeladzi)	2 467	230
garbarze	2 230	131
kuśnierze i czapnicy	2 404	136
kołodzieje	1 630	87
ślusarze	1 139	3 8
stelmachowie	1 126	141

Digitized by Google

Po nich idą (500—1000 osób zatrudnionych) majstrowie z czeladzią:

szwaczki (bez czeladzi)	875	530
rymarze	816	78
szklarze	800	107
zduni	765	150
kapeluszniсy	674	68
grabarze	648	16
pasamonnicy i szmuklerze	645	198
malarze	534	95
kominiarze	515	134

Tutaj szwaczki ogniskują się głównie w Warszawie. Jeszcze niższe pod względem liczebności miejsce (100—500 osób) zajmują następujące zawody (liczba majstrów i czeladź):

postrzygacze	487	62
farbiarze	467	65
tokarze	458	56
blacharze	430	164
sitarze	410	2

Z nich postrzygacze ogniskują się w Kaliskiem (143) i w Mazowieckiem (287), farbiarze w Mazowieckiem (132), sitarze w Lubelskiem (343—przemysł biłgorajski):

powroźnicy	391	60
mydlarze	377	84
introligatorzy	376	63
węglarze	366	—
kotlarze	345	74
siodlarze	341	152
gwoździarze (bez czeladzi)	313	39
orgarmistrzowie	309	36

Węglarze w rzeczy samej należą do produkcyi rolnej — było ich w woj. Sandomierskim 277.

kamieniarze	292	28
gonciarze	281	4
złotnicy	248	66
grzebieniarze	239	27
waciarze	239	58
zegarmistrze	236	71
mosiężnicy	233	123
dranicarze	216	—
drukarze	200	148

Gonciarze najobficiej, jak poprzednio węglarze, siedzieli w Sadomierskiem (131), dranicarze w Mazowieckiem (139).

rękawicznicy	193	100
brukarze (bez czelad.)	178	41
sztychacze	173	6
białoskórnicy (bez czel).	161	27
lakiernicy	148	92
dekarze (bez czel.)	144	—
szmatarze	147	2
wapniarze (bez czel.)	142	—
galanternicy	140	62
nożownicy	109	29
puszkarze i rusznik.	105	21
haftarze i (haftarki b. czel.)	103	55

Inne rzemiosła nie liczyły wyżej nad 100 osób głównych z czeladzią:

jubilerzy (bez czel.)	99	71
pończosznicy	89	27
hamernicy	84	—
piernikarze	77	21
tapicerzy	76	63
koszykarze	75	26
mechanicy	74	25
modniarki (bez czel.)	73	52
szczotkarze (bez czel).	71	40
studniarze	65	20
drwale (bez czel.)	54	33
parasolnicy (bez czel.)	48	8
pieczętarze	44	14
druciarze	34	6
klepkarze	32	—
szlifierze	30	11
krześlarze	28	23
guzikarze	27	18
konwisarze	27	11
lulkarze	24	2
drelicharze	21	—
snycerze (bez czel.)	20	7
iglarze	17	11
sztukatorzy (bez czel.)	12	9
ludwisarze	9	8
szpadnicy (bez czel.)	9	9
skalcarze	6	—

Warszawa była ogniskiem przemysłu rzemieślniczego; wogóle województwo Mazowieckie i po niem Kaliskie przodowały. Na drugim końcu znajdowało się Augustowskie. *v*) Służba domowa. Było jej w r. 1827:

	Król. całe	Warszawa
służący domowi, lokaje	19 793	5 344
służące, panny	24 384	14 836
stróże domowi	5 867	9 174

Tutaj także należy zaliczyć froterów 68 (w Warszawie 57), praczki 722 (w Warszawie 324), a poniekąd berejterów 23 (w Warszawie 18.) *ξ*) Żebracy i zbrodniarze. W r. 1827 liczono 3 536 osób, osadzonych w więzieniu (z tej liczby przypadło na Warszawę 1 403). oraz znajdowało się w szpitalach z jałmużny żyjących osób 7 445 (w Warszawie 852). Istniał jeden mistrz sprawiedliwości, rezydujący w Warszawie. *e*) Podział według wieku Statystyka r. 1827 dzieli mężczyzn na kategoryę co do wieku:

popisowych	223 046
wyszłych z lat popis.	894 073
niedoszłych lat popisu	902 014

f) Ruch ludności. W ciągu roku 1827:

	chrześcian i innych wyznań	żydów
urodziło się	173 875	14 873
zmarło	138 040	12 458
zaślubiło się par	44 151	3 558

Digitized by Google

C) Stosunki w ciągu lat 1832—1858.

a) Wzrost gęstości zaludnienia. Z r. 1858 średnio na milę kwadr. przypadało w Królestwie Polskiem 2 024 osoby. Okolice objęte lewym brzegiem Wisły i granicą pruską z małym wyjątkiem należały do rzędu najlepiej zaludnionych: tu przemysł fabryczny głównie się usadowił, co ściągało cudzoziemców, a także ludność miejscową, gospodarstwo rolne stało na wyższym poziomie, na południu zaś gleba odznacza się urodzajnością swoją. Najbardziej zaludnionemi były powiaty (ówczesne):

	gęstość zaludnienia w r. 1832	w r. 1856	przyrost
Łęczycki	2 617	3 825	1 208
Łowicki	1 857	3 049	1 192
Olkuski	2 260	2 646	386
Stopnicki	2 354	2 635	281
Miechowski	2 421	2 627	206
Sandomierski	2 071	2 582	511
Kaliski	2 152	2 566	414
Koniński	1 901	2 468	567
Sieradzki	2 044	2 434	390
Gostyński	1 801	2 072	271
Włocławski	1 596	2 057	461
Warszawski	1 577	2 045	468
Piotrkowski	1 657	2 042	385

Nadto do kategoryi powiatów lepiej zaludnionych należały zamożne powiaty zamieszkane przez Litwinów, oraz Płocki i Lubelski:

Kalwaryjski	1 980	2 219	239
Maryampolski	1 775	2 011	236
Płocki	1 551	2 104	553
Lubelski	1 528	2 061	533

Najgorzej stały pod względem gęstości zaludnienia powiaty położone pomiędzy rzekami Bugiem, Wieprzem i Narwią. Wogóle co do wzrostu zaludnienia inne powiaty przedstawiały się jak następuje:

Rawski	1 857	1 985	128
Wieluński	1 858	1 982	124
Pułtuski	1 470	1 906	436
Hrubieszowski	1 866	1 906	40
Łomżyński	1 599	1 899	300
Zamojski	1 561	1 852	291
Lipnowski	1 547	1 775	228
Kielecki	1 598	1 774	176
Radomski	1 346	1 713	367
Siedlecki	1 479	1 706	227
Opoczyński	1 455	1 696	211
Przasnyski	1 536	1 683	147
Opatowski	1 384	1 669	285
Mławski	1 355	1 645	290
Ostrołęcki	1 369	1 594	225
Stanisławowski	1 264	1 575	311
Krasnostawski	1 271	1 552	281
Łukowski	1 292	1 532	240
Augustowski	1 238	1 481	243
Sejneński	1 329	1 460	91
Bialski	1 403	1 445	42
Radzyński	1 233	1 435	202

b) Małżeństwa. Przypadało małżeństw w latach rocznie:

	bezwzględnie	na 1000 głów ludności
1815—1820	36 116	13.2
1837—1842	48 100	11.1
1850—1856	46 233	9.7
1856	42 262	8.9

Rzuca się w oczy coraz bardziej zmniejszająca się liczba małżeństw w stosunku do 1000 głów ludności. W Warszawie stosunek ten jest nieco wyższy niż w kraju: dla okresu 1850—56 wynosił on tam 10.9. Warto zaznaczyć, iż lata 1850—58, które są w ogóle dla kraju naszego okresem bardzo ciężkim, przedstawiają bardzo znaczne wahania w liczbie zawieranych małżeństw, jak wskazuje poniżej załączona tablica zawartych związków:

1850	49 788
1851	50 978
1852	46 655
1853	48 817
1854	42 691
1855	42 441
1856	42 262

c) Urodzenia. Co do liczby urodzeń:

	urodziło się	jedno urodzone na mieszkańców
1832	167 712	22.3
1833	189 523	21.3
1834	208 908	19.4
1835	183 663	22.7
1836	198 149	21.4
1837	209 749	20.5
1838	194 511	22.7
1839	209 686	20.9
1840	216 124	20.7
1841	205 417	22.1
1842	218 966	21.1
1843	218 161	21.1
1844	211 122	22.1
1845	192 163	24.9
1846	195 745	24.8
1847	186 728	26.0
1848	171 918	27.8
1849	196 908	24.3
1850	202 331	23.7
1851	201 409	24.8
1852	196 374	24.5
1853	199 624	24.2
1854	192 798	24.8
1855	171 446	27.2
1856	195 602	24.0
1858	220 096	21.7

Innemi słowy, największa procentowo liczba urodzeń przypada na lata 1832—1844, w r. 1845 następuje pogorszenie, które zwłaszcza dosięga najwyższego poziomu w r. 1848. Ubytek ludności męzkiej, zdrowej, będącej w peł

Digitized by Google

ni sił, wpłynął na to i wywołał zmniejszenie stosunków urodzeń. Wśród tych urodzeń przypadało dzieci nieprawych:

	na 1000 urodzeń	
	Królestwe całe	Warszawa
1846	14	41
1847	13	54
1848	10.7	51
1849	?	55
1850	10.9	77
1851	12.3	66
1852	10.8	72
1853	10.9	69
1854	9.9	25
1855	12.8	104
1856	10.9	65
przecięt. 1846-56	11.6	63

Rzucają się stosunki lat 1855—1856, związane z kampanią krymską; lata te przyczyniły się znakomicie do powiększenia liczby dzieci nieprawych zwłaszcza w Warszawie. *d*) Śmiertelność. Stosunki śmiertelności w okresie 1832—1858 przedstawiają się jak następuje:

	jeden skon przypada na mieszkańców
1832	23.7
1833	29.5
1834	30.7
1835	31.9
1836	31.7
1837	28.3
1838	33.5
1839	31.3
1840	34.4
1841	32.2
1842	33.1
1843	32.5
1844	35.3
1845	31.8
1846	32.2
1847	25.8
1848	21.1
1849	26.9
1850	31.9
1851	32.5
1852	22
1853	28
1854	24
1855	16.9
1856	24.1
1858	29.5

Śmiertelność jest bardzo znaczna w r. 1832. Cholera w r. 1837 zrządziła także znaczne spustoszenia, ale następujące dziesięciolecie odznacza się niską względnie stopą śmiertelności. Dopiero w ciągu lat 1847 — 1855 klęska po klęsce zaczyna trapić kraj. Już wypadło podkreślić nam parokrotnie ten straszny okres dla kraju naszego. Cholera srożyła się w latach 1848, 1852 i 1855. Wogóle na cholerę;

	zachorowało	zmarło
w r. 1848	54 177	24 756
1849	16 200	8 369
1851	190	96
1852	103 527	48 502
1853	10 346	4 255
1854	3 286	1 806
1855	77 539	39 563

Naturalnie, pierwszy rząd liczb, podający obfitość chorych, dotyczy tylko wypadków cięższych, które władza notowała. Śmiertelność w r. 1855 była największa w Warszawie i jej okolicach, oraz w powiatach Pułtuskim i Płockim: następnie w Lubelskiem, Krasnostawskim i Bialskim, oraz w Kaliskim. Najmniejsza, 1-o na północy, w pow. Maryampolskim, Kalwaryjskim, Sejneńskim i Augustowskim; 2-o na południu: w pow. Kieleckim i Sandomierskim, 3-o w pow. Kaliskim, gdzie wynosiła minimum. *C*) Stosunek liczebny starozakonnych do innych wyznań. Przypadało:

	ludność kraju	starozakonnych	innych wyzn.	na 1 000 mieszkańców przypadało starozakonnych	innych wyzn.
1816	2 732 324	212 944	2 519 380	78	922
1841	3 762 003	372 924	3 389 079	99	901
1846	4 867 129	557 895	4 309 234	114	886
1855	4 673 869	565 877	4 107 992	121	879

Digitized by Google

Co do miejsca pobytu, znajdowało się sta-
zakonnych:

	w miastach		w wioskach	
	liczby bezwzgl.	% ogółu star.	liczby bezwzgl.	% ogółu star.
316	143 999	67.7%	68 945	32.3%
356	491 972	85.9%	80 606	14.1%

Specyalnie co do Warszawy było:

	mieszkańców	chrześcian	starozakonnych	w procentach chrześcian	w procentach starozakonnych
1816	81 220	65 641	15 579	80.8%	19.2%
1824	123 867	96 066	27 801	77.6%	22.4%
1831	123 535	92 151	31 384	74.6%	25.4%
1846	165 131	120 981	44 150	73.3%	26.7%
1855	156 562	115 500	41 662	73.8%	26.2%
1856	156 072	115 150	40 922	73.8%	26.2%

D) Struktura kraju w r. 1858; a) Miasta i wsie. W r. 1858 liczono m ast 453 i wsi 22 613, z których przypadało na:

	miasta	wsie
rządowe	224	3 446
prywatne	229	17 837
donacyjne	—	837
instytutowe	—	122
miejskie	—	83

Ludność sama była rozmieszczona w sposób następujący pomiędzy miasta a wioski:

	chrześcian	niechrześcian	razem
w miastach	638 651	491 313	1 129 964
w wioskach	3 514 783	89 613	3 603 796

Co do wielkości miast, było liczących:

mniej niż	1 000 głów	119
1 000	2 000	173
2 000	3 000	64
3 000	4 000	50
4 000	5 000	15
5 000	6 000	15
6 000	7 000	3
7 000	8 000	1
8 000	9 000	5
9 000	10 000	1
powyżej	10 000	7

Do liczby miast mających więcej niż 10 000 mieszkańców należały: Warszawa 158 120, Łódź 26 073. Lublin 16 056, Płock 12 614, Kalisz 12 276, Suwałki 10 939, Piotrków 10 036. Częstochowa liczyła 9 233 m-ców; 8 000—9 000 liczyły: Augustów, Międzyrzec, Zgierz, Radom, Kalwarya; 7 000—8 000 Siedlce; 6 000—7 000 Łęczyca, Ozorków, Włocławek; 5 000—6 000: Biłgoraj, Hrubieszów, Konin, Kutno, Łomża, Łowicz, Maków, Sieradz, Sierpc, Staszów, Tomaszów, Władysławów, Włodawa z Orchówkiem, Wiłkowyszki, Zduńska Wola. Starczy porównać ten spis z odpowiednim spisem z r. 1827, ażeby spostrzedz znaczne różnice: kraj nasz zaczyna różniczkować się już na dzielnice przemysłowe z gęstą ludnością i na okolice wiejskie, czego nie było jeszcze w r. 1827. Łódź po Warszawie zajmuje już pierwsze miejsce. Swoją drogą w miastach, nawet w wielkich istnieje wielka liczba domów drewnianych. We wioskach liczono 450 192 domów. W miastach zaś było w r. 1857:

	w kraju całym	w Warszawie
murowanych	14 555	2 032
drewnianych	75 986	21 114

Do liczby najlepiej zabudowanych miast należą: 1-o) miasta na południu Królestwa, co się tłómaczy obfitością kamienia: Kielce (588 mur. i 122 drew.), Książ Wielki (85 i 4), Małogoszcz (114 i 60), Olkusz (91 i 65), Pińczów (281 i 101), Przedbórz (119 i 96), Włoszczowa (101 i 84): 2-o) niektóre miasta gubernialne: Kalisz (252 i 254), Lublin (439 i 306), Płock (381 i 179), Radom (223 i 138); 3-o) miasta mające przeszłość historyczną i zazwyczaj należące do duchowieństwa: Pułtusk (164 i 120), Wyszogród (127 i 110); 4-o) miasteczka takie jak Cegłów (375 i 70), Józefów (105 i 39), Osięciny (24 i 20). Łódź jest jeszcze miastem drewnianem: na 185 domów murow. przypada drewnianych 904. *b)* Podział ludności według wieku i płci. W r. 1857 z całej liczby 4 733 760 głów przypadało co do płci:

mężczyzn	2 283 239
kobiet	2 450 521

Co do wieku:

Digitized by Google

poniżej lat 20	1 973 382
w wieku lat 20—40	1 562 201
powyżej lat 40	1 198 177

c). Podział według pochodzenia:

	w r. 1856	1859
Słowian	3 640 814	3 714 467
Litwinów	215 458	216 295
Niemców	264 438	267 778
Holendrów	2	42
Anglików	120	81
Francuzów	1 022	1 066
Włochów	74	75
Greków	316	478
Tatarów	339	371
Izraelitów	571 421	589 683
Cyganów	235	143
Neofitów	2 682	niewyodręb

Co do Litwinów, w r. 1856 znajduje się ich 212 604 w obr. gub. Augustowskiej, są też w Warszawskiej i w Płockiej; Tatarzy przebywają w gub. Lubelskiej (187) i w Augustowskiej (152); co do Niemców, na gub. Warsz. przypada ich 178 321, Augustowską 28 706, Płocką 38 161, Radomską 6 634, Lubelską 6 582. Niemcy siedzą liczniej w Zgierzu (1 966 na 3 515 całej ludności), Babiaku (146 na 521), Dębiu (893 na 2 980), Gostyninie (969 na 3 118), Izbicy (497 na 2119), Kaliszu (1 698 na 12 066), Kole (446 na 4 610), Koninie (1 004 na 5 147), Konstantynowie pod Łodzią (1 413 na 2 917), Lipnie (610 na 3 884), Łodzi (10 140 na 24 655), Nowym Dworze (707 na 2 683), Opatówku (469 na 1 659), Ozorkowie (1868 na 6 577), Pabianicach (1 085 na 4 365), Przedeczu (355 na 1 959), Rypinie (651 na 2 282), Tomaszowie (1 770 na 5 136), Turku (1 044 na 4 773), Zduńskiej Woli (1 676 na 6 347), Zgierzu (3 185 na 8 337). Wogóle miasteczka gubernii Kaliskiej wszystkie liczyły znaczny procent ludności niemieckiej. Greków jest 198 w gub. Lubelskiej. Prócz Cyganów inni cudzoziemcy zogniskowywali się głównie w Warszawie. W Warszawie przebywa także aż 20 002 wpośród ogółu unitów (wszędzie w powyższych datach gub. Warszawska brana bez Warszawy). Wreszcie co do rozmieszczenia Żydów, w Warszawie przebywało 7.2% całej ich liczby, na wsi zaś 14.1%. Resztą zamieszkiwała miasta i miasteczka. Miasta w stosunku do Żydów rozpadały się podówczas na cztery kategorye: 1) takie, w których żydom wolno było mieszkać bezwarunkowo; 2-o) tak zwane uprzywilejowane, tj. mające przywilej niedopuszczania żydów na mieszkanie; 3-o) urewirowane, gdzie na zamieszkanie żydów była wyznaczane oddzielne części miasta; w innych zaś częściach może Żyd mieszkać pod pewnemi warunkami; 4-o) położone w pasie pogranicznym, rozciągającym się na 21 wiorst od granicy—do tego pasa niewolno się było sprowadzać Żydom z innych okolic kraju. W tych różnych kategoryach przypadało ludności:

	chrześcian.	staroz[illegible]
1) w 246 m. pierwszej kategoryi	213 709	253 [illegible]
2) w 90 m. uprzywilejowanych	200 022	85 [illegible]
3) w 31 m. urewirowanych	137 604	70 [illegible]
4) w 111 m. pogranicznych	125 429	106 [illegible]

Zresztą z pośród 111 miast pogranicz[illegible] 25 należało do uprzywilejowanych lub ure[illegible]rowanych, tak, iż w powyższych rubrykach [illegible] one dwa razy liczone. W wielu miast[illegible] pierwszej kategoryi ludność żydowska stano[illegible]ła niekiedy większość przeważającą, np. w O[illegible]żewie (43 chrześcian na 1 441 starozakonny[illegible] Łaszczowie (66 i 1 010). Z większych m[illegible] i miasteczek tutaj należały: Kalwarya (1[illegible] i 6 522), Kałuszyn (567 i 3 667), Chęciny (1[illegible] i 2 873), Korczyn Nowe Miasto (1 004 i 2[illegible] Kutno (2 009 i 3 859), Maków (986 i 4[illegible] Orchówek z Włodawą (1 673 i 4 304), O[illegible] (1212 i 2 279), Ostrowiec (691 i 2 720), [illegible]czów (1 530 i 2 883), Przedbórz (1 114 i 3[illegible] Siedlce (2 533 i 4 998), Sochaczew (912 i 2[illegible] Stawiszki (336 i 2 234), Suwałki (3 497 i 6[illegible] Szydłowiec (1 018 i 2 789), Tereszpol [illegible] i 2 346), Tykocin (1 491 i 3 456), Wilkow[illegible] (840 i 4 445), Władysławów (1054 i 4[illegible] Wyszogród (979 i 2 841). Nie było wo[illegible]dów w miastach: Białaczów, Brzesko, [illegible] Czeladź, Jędrzejów, Gliniany, Kielce, K[illegible]wy, Małogoszcz, Miechów, Opatówek, [illegible]wice, Raciążek, Siewierz, Skała, S[illegible] Sławków, Słupca, Stężyca; a obok nich [illegible]ły inne, gdzie liczba Żydów była bard[illegible] znaczna, np. Urzędów (7 żydów na 1 890 [illegible]cian), Wyśmierzyce (67 na 1 075), [illegible] 37 na 1 796), Pawłów (6 na 622), Ch[illegible] na 1 096) i t. d. d) Podział według [illegible] znań w r. 1856. Przypadało na wy[illegible]

rzym.-katolickie	3 623 [illegible]
prawosławne	4 3[illegible]
grecko-unickie	218 [illegible]
jednowierców	4[illegible]
raskolników	3 8[illegible]
ewang.-augsb.	267 [illegible]
ewang.-reform.	4 5[illegible]
braci moraw.	6[illegible]
mennonitów	1 5[illegible]
starozakonnych	571 [illegible]
mahometan	3[illegible]
cyganów	2[illegible]

Prawosławnych w samej Warszawie by[illegible] a w r. 1857—1534. W r. 1857 liczniejsz[illegible] prawosławne istniały: w Drohiczynie [illegible] szu 11, Koninie 13, Lipsku 365, Lublinie [illegible] czycy 33, Piotrkowie 40, Płocku 21, Pu[illegible] Radomiu 39, Rawie 14, Sandomierzu [illegible] cach 18, Sopoćkiniach 81, Suwałkach [illegible]

Digitized by Google

ogrodzie 91, Węgrowie 11, Zakroczymiu 10, ierzu 10. W innych 46 miastach liczba ich ie przewyższała 9 głów, w pozostałych nie yło ich wcale. Wogóle przypadało w r. 1856 a gubernie:

	prawosł.	unitów	jednowier.	raskol.
Varszawską				
ez Warszawy	319	—	—	—
ádomską	123	—	—	—
ubelską	1 898	210 336	—	—
łocką	385	10	—	—
ugustowską	105	7 950	462	3 288
a Warszawę	1 510	160	—	21

Co do Braci Morawskich i Mennonitów, siezieli oni w gub. Warszawskiej i Płockiej. rozmieszczeniu Żydów i Mahometan (Tatów) mówiono, rozpatrując podział ludności według pochodzenia. *e*) Podział ludności według zajęć. α) Duchowieństwo. Było uchowieństwa świeckiego katolickiego 2 212, w tej liczbie 1 255 proboszczów, 334 administratorów parafij, 510 wikaryuszów). W klasztorach męskich katolickich 1 756: 164 przełożonych, kapłanów 896, kleryków 362, laików 74, nowicyuszów 60; w żeńskich: przełożonych 6, zakonnic 370, nowicyuszek 58—razem 464. 7 11 seminaryach liczono 299 alumnów. Duchowieństwa prawosławnego liczono świeckiego 4, oraz zakonnego 26; greko-unickiego było: wieckiego 200, zakonnego 14; ewangelicko-ugsburskiego 65, ewangelicko-reformowanego . Rabinów i podrabinów itd. było 1487. β) zkolnictwo. W zakładach naukowych by- w końcu r. 1857:

8 zakładach specyalnych	1 712
6 gimnazyach filologicznych	1 683
2 szkołach realnych wyższych	604
26 szkołach powiatowych	4 134
94 szkołach niedzielnych	6 239
224 szkołach elemen. rządowych	33 184
181 zakładach prywatnych	6 787
441 zakładach	74 343

W tej liczbie znajdowało się 49 002 uczniów 25 341 uczennic. Według wyznań młodzież kolna rozpadała się:

rzymsko-katol.	56 663
prawosławnego	447
greko-unickiego	1 013
ewangelickiego	12 905
mahometańskiego	6
starozakonnego	3 309

edług stanów:

ieci szlachty	5 078
„ urzędników cywilnych	4 228
„ „ wojskowych	324
„ osób stanu duchow.	135
„ właścicieli znacznych majątków	8
„ kupców	706
„ mieszczan	39 517
„ włościan	24 347

auczycieli było:

	religii	nauk rysunk.	i kaligr.	śpiewu	razem
w gimnazyach	16	78	6	6	106
„ szk. réaln. wyższ.	5	21	2	2	30
„ powiatow. filolog.	27	111	17	13	168
„ réaln.	9	52	9	5	75
„ niedzielnych	—	—	—	—	33
elementarnych nauczycieli					1 047
elementarnych nauczycielek					46
elementarnych żydow. nauk					50
elementarnych żydow. robót ręcznych					14
w zakładach prywatnych utrzymujących mężczyzn					45
w zakładach prywatnych ochmistrzyń					134
w zakładach prywatnych nauczycieli					100
w zakładach prywatnych nauczycielek					155

Nadto w domach prywatnych było 126 nauczycieli i 122 nauczycielki. W summie było osób nauczających 2251. γ) Służba zdrowia W r. 1857 znajdowało się:

lekarzy	487
dentystek	9
felczerów	977
akuszerek	698

Towarzystwo lekarskie liczyło 171 członków. Aptek było 211, z nich 29 w Warszawie; składów materyałów aptecznych 10 (6 w Warszawie. δ) Rzemiosła. Liczono w r. 1856 pracujących w rzemiosłach 95 509 osób, w r. 1857 zaś 98 867. Pierwsze miejsce co do liczebności zajmują w. r. 1857:

szewcy	16 617
krawcy	12 593
kowale	8 351
młynarze	6 501
piekarze	4 697
rzeźnicy	4 311
stolarze	3 932
bednarze	3 398
mularze	3 022
cieśle	3 007
ździni i garncarze	2 273

Zatrudniały 1000—2000 osób rzemiosła następujące:

Digitized by Google

kołodzieje	1 873
ślusarze	1 600
szklarze	1 441
kuśnierze	1 420
czapnicy	1 304
rymarze	1 074

Dawały zajęcie 500 — 1000 osobom rzemiosła: kotlarstwo (905), stelmachy (864), tokarze (737), blacharze (654), gwoździarze (603), szwaczki (542), liniarze i powroźnicy (527), introligatorzy (513), kominiarze (507). Jeszcze mniej osób zatrudniały fachy: mydlarstwo (427), siodlarstwo (385), kapelusznictwo (381), pasamonnictwo (340), waciarstwo (520), malarstwo (311), rękawicznictwo (301), zegarmistrzostwo (288), magazyny mód (243), brukarstwo (241), mosiężnictwo (241), jubilerstwo (220), złotnictwo (218), grzebieniarstwo (172), lakiernictwo (119) tapicerstwo (119), nożownictwo (90), puszkarstwo (78), perukarstwo i fryzyerstwo (89) kamieniarstwo (75), bronzownictwo (48), szczotkarstwo (43), pieczętarstwo (25), konwisarstwo (19). W powyższym opisie nie wymieniono 11 050 osób, pracujących w rzemiosłach. ε) Pracownicy fabryczni We wszystkich zakładach fabrycznych pracowało 56 364 osób w r. 1857. Zakłady tkackie i sukiennicze zatrudniały 8 257 osób, a nadto było pomniejszych rękodzielni i pojedyńczych sukienników 2 143; zakłady bawełniane — 14 387 (w r. 1356: 9 823), a nadto było pomniejszych tkaczy 2 437; zakłady wyrobów płóciennych — 4 303 osoby, a nadto było pomniejszych płócienników 12 554; zakłady wyrobów jedwabnych i mieszanych z jedwabiem 88. Cukrownie i rafinerye cukru w liczbie 52 dawały zatrudnienie 7 650 osobom olejarnie—902, fabryki papieru 1 068, garbarnie i białoskórnie 3 761, fabryki włosienic i wyrobów sitarskich 1 857. Fabryki żelaza, odlewnie i t, d. dawały zajęcie 4 473, miedzi 521 wapniarnie 945, cegielnie 3 162, fabryki wyrobów blaszanych, lamp, bronzu—1 685, szkła 811, fajansu 727. Ludność górnicza stała wynosiła 6 640, czasowo zarobkująca na dowozy 3 360.

E) *Lata 1860—1897.* α) Wzrost gęstości zaludnienia. Na milę kwadratową:

w r. 1859 (bez Warszawy)	1996
„ 1866	2432
„ 1867	2569
„ 1872	2753
„ 1873	2787
„ 1897	4066

β) Rozmięszczenie ludności. W r. 1866 dokonano reformy, która zamieniła w tak zwane „osady“ pewną liczbę miast. Pozostało 125 miast, utworzono zaś 327 osad. Przed dokonaniem reformy liczono w r. 1866 (W. Załęski):

ludności w miastach	1 354 268
lud. w Warszawie	180 657
budynków mieszkal. w kraju	95 997
z tego w Warszawie	3 339

„Wojenno Statist. Sbornik“ podaje nieco inne liczby dla r. 1866. A mian. było w tym roku:
ludności miejskiej 1 348 325 głów, tj. 25.3 %
„ wiejskiej 3 971 038 „ tj 74.7%
miast 452
wiosek 32 430

Ludność miejska szybko się odtąd zwiększa, wynosiła ona:

	głów	% ludn. miejs. w stos. do lud. całej
w r. 1869	944 539	
1872	1 057 936	16.21%
1897	2 055 892	21.74%

t. j. w ciągu lat 25 wzrosła o 94.33%. Ten wzrost ujawnił się najbardziej w gubernii Piotrkowskiej, gdzie dosięgał 272.96%, następnie w Warszawskiej 121.00%. Dla pozostałych gubernij był on poniżej przeciętnej stopy wzrostu ludności miejskiej w całym kraju, a mianowicie dla Kieleckiej wynosił 64.72%, dla Siedleckiej 56.76%, Radomskiej 58.61, Lubelskiej 53.57%, Płockiej 27.14%, Kaliskiej 23.11%. W Łomżyńskiej ludność miejska pozostała prawie ta sama, bo wzrosła zaledwie o 5.65%, a w Suwalskiej nawet się zmniejszyła o 4.03%. Ten wzrost ludności miejskiej odbywa się zwłaszcza w większych miastach. Mianowicie, biorąc 32 miasta, które w r. 1897 miały więcej nad 10 000 mieszkańców, znajdujemy, że ludność ich w r. 1872 wynosiła 653 986 (tylko 14 miast miało nad 10 000 m-ców), a w 1897 ad 1 560 621, t. j. przyrost 25-letni wynosi 138.63%. Warto zwrócić uwagę na wzrost ludności w paru najwybitniejszych wypadkach, a mianowicie: przyrost ten za okres 1872—1897 wynosił dla Łodzi 524.20%, Chełma 255.56 (z 5 410 na 13 826), Pabianic 248.70%, Będzina 223.71%, Częstochowy 214.54, Radomia 150.10%, Tomaszowa 142.58%, Kielc 137.32%, Warszawy 131.24%, Mławy 125.81%, Noworadomska 105.07%. Wzrost miast, prócz Chełma, gdzie zaważyły względy administracyjno-polityczne, był dziełem rozwoju ognisk przemysłowych, lub, jak dla Mławy i Kielc, przewozowych.—γ) Podział według wyznań. Według wyznań przypadało:

	1859	1863	1870
katolików	3 687 492	3 804 951	4 596 956
prawosławnych	4 688	229 484	280 620
unitów	219 558		
raskolników	4 082	4 643	4 926
luteranów	276 686	282 793	327 815
kalwinów	4 728	7 395	
braci morawsk. i mennonitów	3 049	3 359	
żydów	589 683	652 972	815 443
mahometan	271	329	426
cyganów	143	204	245

δ) Podział według płci. W r. 1867 liczono 106.76 kobiet na 100 mężczyzn (przewyżka 180 433 nad mężczyznami), w r. 1870

Digitized by Google

3.63 (przewyżka 164.979). Ta wielka przewyżka kobiet nad mężczyznami w r. 1867 jest rezultatem wypadków r. 1863—ε) Statystyka urodzeń. Przypadało na 1000 mieszk.:

	wogóle urodzeń	w tej licz. niepraw. w kraju całym	w Warszawie
1858	49.0		
1862	51.0		
1863	49.0		
1871	43.1	1.8	13.7
1872	40.7	1.9	14.6
1873	42.7	2.4	26.7
		w stosun. do 100 urodz.	
1889	37.36	4.56	
1890	34.43	3.49	
1891	35.49	3.49	
1892	33.58	3.42	
1893	36.34	3.21	

Jak widać liczba urodzeń nieślubnych w ciągu lat 1889—1893 wykazuje dążność ku zniżce. Zawdzięczać to wpływom wsi, albowiem urodziło się dzieci nieprawych na 100 urodzeń:

	w miastach	na wsi
1889	8.48	3.75
1890	4.98	3.30
1891	5.67	3.30
1892	4.62	3.27
1893	5.00	3.00

ζ) Statystyka śmiertelności. Przypadało na 1000 mieszkańców wypadków śmierci:

w r.	1871	24.5
	1872	29.4
	1873	37·4
	1889	23.40
	1890	21.70
	1891	20.61
	1892	23.42
	1893	23.16

Rzecz ciekawa: śmiertelność jest większa na wsiach niż w miastach. Zmarło na 1000 płci wiedniej:

w miastach		na wsi	
męż.	kob.	męż.	kob.
21.46	19.45	24.91	23.39
13.10	12.21	24.74	23.43
12.49	11.71	23.45	22.28
14.29	13.36	26.73	25.16
13.24	12.67	26.40	25.33

Potwierdzamy tu fakt śmiertelności większej na wsiach świadczący nie tyle o większej higieniczności miast naszych, ile o braku opieki na wsi nad chorymi. η) Statystyka ślubów małżeńskich (na 1000 m.):

w r.	1871	7.5
	1872	7.1
	1873	7.3
	1889	7.94
	1890	6.75
	1891	6.67
	1892	6.64
	1893	7.30

Obfitość ślubów jest większą na wsi niż w miastach. Na 1000 mieszkańców zawarto małżeństw:

	w miastach	na wsi
1889	6.59	8.30
1890	4.07	7.46
1891	4.01	7.27
1892	4.17	7.27
1893	4.51	8.04

L. K.

V. *Rolnictwo*. A) *Statystyka rolnicza*. Podział gruntów według rodzajów uprawy. Obszar ogólny gruntów Królestwa Polskiego dzieli się według uprawy jak następuje:

	rozległość		stos. do cał.
Zabudowania i ogrody	734451	morg.	3.3 %
Role (grunta orne)	12 139 545	„	55.0 „
Łąki	1 890 452	„	8.6 „
Pastwiska	1 669 191	„	7.6 „
Lasy	4 534 597	„	20.6 „
Nieużytki	1 076 121	„	4.9 „
	22 044 337		100.0

Pomiędzy oddzielnemi częściami kraju zachodzą jednak w tym względzie dość znaczne różnice. Największą rozległością gruntów ornych odznaczają się gubernie zachodnie: kaliska—62.2,%, płocka—60.5%, warszawska—64.2% piotrkowska—59.0%, — najmniejszą: łomżyńska—45.9%, suwalska—47.1%, siedlecka—50.4%. Natomiast łąk posiada najwięcej gubernia suwalska—14.4%, najmniej kielecka—6.1% i warszawska—6.3%. Z ogólnej przestrzeni leśnej najwięcej przypada na gubernię lubelską—725 831 morgów (25.1%), najmniej na płocką—227.183 (13.5%). W powiecie koneckim gub. radomskiej stanowią lasy prawie połowę przestrzeni ogólnej (163 811 m. czyli 49%), w nieszawskim zaś zaledwie—4%, w łęczyckim—5.3% i t. d. Ważnem i ciekawem jest w tym względzie porównanie Królestwa z innemi krajami, co uwidocznia tablica następująca dla głównych kategoryj gruntów:

	grun. orne	łąki	lasy
Król. Polskie	55.0 %	8.6 %	20.6 %
Austrya	36.7 „	23.8 „	32.6 „
Węgry	42.7 „	23.4 „	27.8 „
Niemcy	48.5 „	16.3 „	25.8 „
Prusy	50.5 „	15.7 „	23.5 „
Rosya	26.2 „	15.9 „	38.8 „
Francya	56.3 „	10.5 „	15.8 „
Anglia	18.0 „	43.6 „	3.6 „
Belgia	54.1 „	21.1 „	16.6 „
Włochy	39.9 „	25.0 „	15.7 „

Własność ziemska. Podstawą obecnego ustroju agrarnego Królestwa jest prawodawstwo 1864 roku, z mocy którego wszelkie grunta, znajdujące się w posiadaniu włościan, stały się ich własnością. Podział ogólny własności ziemskiej przedstawiał się w roku 1904 jak następuje:

Digitized by Google

1. Państwo	1 307 334	morg.	5.9%
2. Miasta	299 409	„	1.3 „
3. Miasteczka (tak zw. „posady")	570 506	„	2.6 „
4. Wielka własność	7 730 396	„	35.1 „
5. Włościanie	10 748 160	„	48.8 „
6. Szlachta drobna	1 271 765	„	5.8 „
7. Gminy, kościoły, szkoły	116 768	„	0.5 „

Grunta skarbowe składały się przeważnie z lasów, których jest 1 157 423 morgów, co w stosunku do rozległości ogólnej własności rządowej—1 307 334 stanowi 88%. Stosunkowo najwięcej ziemi należy do skarbu w gub. suwalskiej—18.2% i łomżyńskiej—12.3%, najmniej w gub. kaliskiej, siedleckiej i lubelskiej (1.6—1.7%). Obszarami temi zarządza ministeryum dóbr państwa, oprócz gruntów, należących do innych instytucyi rządowych, jak np. majątków Banku Państwa, obszarów nabytych w ostatnich czasach przez ministeryum wojny, majątków „apanażowych" i t. d. Własność miejska stanowi w Królestwie 1.3% obszaru ogólnego. Największym obszarem własności odznaczają się z pośród miast: Augustów (16 tys. m.), Ostrołęka (9 580), Gostynin (9 030). Własność miast mniejszych, czyli t. zw. w języku urzędowym „posadów", zajmuje 570 506 morgów. Jak wiadomo, z mocy ukazu 28 paź. 1866 roku zamieniono w Królestwie 337 miast mniejszych na tak zw. „posady", przyznając im samorząd, którego miasta pozbawione zostały. Mieszkańców tych miasteczek podzielono na dwie kategorye: *a*) mieszczan rolników, posiadających grunta i *b*) trudniących się handlem i przemysłem. Do pierwszych zastosowano ukaz o uwłaszczeniu, drugich zaś uwolniono tylko od rozmaitych powinności, dziesięcin i t. d. Gospodarstw tej kategoryi jest obecnie 83 995, przeważnie bardzo drobnych. Własność wielką w kraju naszym tworzą przedewszystkiem folwarki szlacheckie; drobną tylko jej cząstkę stanowią posiadłości towarzystw akcyjnych, przemysłowych (kopalnie węgla, fabryki żelaza jak Starachowice i t. d.), oraz dobra donacyjne, rozdane przez rząd z majątków skarbowych lub poduchownych różnym urzędnikom cywilnym i wojskowym, jako nagroda, według brzmienia ukazu, „za współudział w ostatecznem poskromieniu powstania i uspokojeniu Królestwa Polskiego". Po roku 1830 rozdano tą drogą 128 majątków, zaś po powstaniu 1863 roku—124. Rozległość ogólna tych „majoratów" wynosi obecnie około 677 000 morgów. Oddzielną również pod względem prawnym kategoryę tworzą dawne i późniejsze ordynacye, wśród których największą stanowią dobra Zamojskich w gub. lubelskiej (340 815 morgów). Po potrąceniu tych wszystkich kategoryj pozostaje więc obecnie na wielką własność prywatną około 6 milionów morgów. Największą stosunkowo rozległość własności wielkiej znajdujemy w guberniach: kaliskiej—52.7%, lubelskiej — 48.1%, warszawskiej—47.6%, najmniejszą w łomżyńskiej—21.9% i suwalskiej — 22.5%. Wpośród powiatów K-a P-go miejsce naczelne w tym względzie zajmuje powiat kutnowski, w którym własność wielka dosięga wyjątkowych, nawet dla naszego kraju, rozmiarów, gdyż zajmuje—72.9% przestrzeni ogólnej. W tej okolicy też, t. j. w zachodnio-północnym kącie kraju, grupują się inne powiaty o znacznych obszarach gruntów dworskich: nieszawski (58.8), włocławski (55.1), lipnowski (54.9), płocki (55.1) rypiński (59.5), słupecki (56.3), kaliski (57.6) łęczycki (58.7), sieradzki (51.2), turecki (52.7). Drugą podobną grupę znajdujemy w południowej części kraju na żyznych gruntach małopolskich, w lubelskiem z jednej strony i sandomierskiem z drugiej; są to powiaty: pińczowski (58.2%), sandomierski (50.2), miechowski (51.2), włoszczowski (55.0), jędrzejowski (54.1), zamojski (54.2), lubelski (54.8), krasnostawski (51.8), tomaszowski (50.3), i hrubieszowski (54.3). Natomiast minimum własności dworskiej spotykamy w powiatach kurpiowskich i szlacheckich północnego Mazowsza: ostrołęckim (10.9), kolneńskim (17.6), ostrowskim (22.1), przasnyskim (23.4), szczuczyńskim (24.1), mazowieckim (22), augustowskim (19), oraz w powiatach litewskich dawnego województwa trockiego, obecnie w gub. suwalskiej: maryampolskim (21.1), władysławowskim (18.7), suwalskim (13.5).—Co się tyczy rodzaju gruntów, własność wielka odznacza się znaczną ilością lasów. Podział ogólny jest następujący:

Ogrody i budynki	156 027	czyli	1.8%
Role	4 430 680	„	49.9 „
Łąki	677 495	„	7.4 „
Pastwiska	477 846	„	5.4 „
Lasy	2 783 911	„	31.2 „
Nieużytki	432 009	„	4.3 „

(Liczby te odnoszą się do roku 1894, kiedy rozległość ogólna własności wielkiej stanowiła 8 957 969 morgów). Nareszcie podział dóbr na zasadzie rozległości według danych zgromadzonych przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, a odnoszących się tylko do dóbr stowarzyszonych, przedstawia się jak następuje (1893):

rozległości	ponad	3 000 mg.	dóbr 282	czyli	22.0%
„	„	1 000 — 3 000	„ 1 696	„	37.0 „
„	„	300 — 1 000	„ 3 857	„	30.9 „
„	„	100 — 300	„ 1 653	„	4.4 „
„	„	30 — 100	„ 711	„	0.6 „
rozparcelowanych			„ 566	„	5.0 „

Digitized by Google

Zauważyć należy, iż wykaz ten obejmuje nie-
łą przestrzeń własności wielkiej, bo bez dóbr
nacyjnych, majoratów, ordynacyi i niewielkiej
ıszta liczby dóbr prywatnych, nieobciążonych
łyczką Towarzystwa Kredytowego ziemskiego;
lrugiej zaś strony włączono tu trochę go-
ɔdarstw włościańskich, przeważnie pochodzą-
:h z parcelacyi dóbr dworskich. Niemniej
nak charakteryzuje on dostatecznie wiel-
własność naszego kraju. Przeważają w
j, jak widzimy, dobra o rozległości od 1000
3 000 morgów; większych jest tylko 282,
tej liczby na gubernię Lubelską przypada
i na Siedlecką 50, na wszystkie pozostałe
ɔm — 183. Własność włościańską
traju naszym stanowią grunta dwojakiej ka-
ɔryi: *a*) część największą tworzą ziemie od
ków w posiadaniu włościan będące, a w ro-
1864 za własność ich uznane; wyjęte są
z pod praw ogólnych, rządzących własno-
nieruchomą, gdyż nie mogą być sprzedane
ɔm nienależącym do stanu włościańskiego,
kże dzielone poniżej 6 morgów. Nadto do
kategoryi włączane są także grunta otrzy-
ane przez włościan za zrzeczenie się praw
ritutowych, na mocy układów z właściciele-
gruntów, serwitutami obciążonych. Wyno-
kategorya 8 957 283 m. (1904). *b*) grunta
te przez włościan z wolnej ręki lub przy
ɔcy Banku Włościańskiego z dóbr dwor-
ı. W roku 1904 rozległość tych gruntów
ɔsiła 1 790 874 morgi. Tak więc własność
ciańska w kraju naszym od czasu reformy
ększyła się znacznie, a w ostatniem dzie-
ɔleciu 1894-1904 przyrost wynosi 1 242 221
ów (z 9 505 939 do 10 748 160). Według
ch z 1894 roku własność włościańska tylko
16 powiatach przenosiła połowę prze-
ni ogólnej, a mianowicie we wszystkich
ie powiatach gubernii Suwalskiej, bo z wy-
ɔm jednego augustowskiego (od 67.1% we
ysławowskim do 60.9 w wiłkowyskim), zaś
ych gubernij w powiatach: łowickim —
%, radomskim — 62.0%, skierniewickim,
:ajskim, będzińskim, olkuskim, kozienickim,
im, radzymińskim, iłżeckim i puławskim
—58%). Najmniejszą jest własność wło-
ka w powiatach szlacheckich Mazowsza
lasia (w mazowieckim—13.1%), w innych
v koneckim gub. radomskiej (34.2%, wło-
kim gub. warszawskiej (31.5%) i — jako
minimum dla całego kraju — w kutnowskim (22.2%). Pod względem rodzaju gruntów w gospodarstwie włościańskiem przeważają grunta orne. Według danych z 1894 roku podział był następujący:

ogrody, budynki	432 969	morg. t. j.	4.6%
role	6 362 334	„	66.9 „
łąki	1 010 665	„	10.5 „
pastwiska	923 832	„	9.6 „
lasy	325 345	„	3.4 „
nieużytki	450 791	„	5.0 „

Niezmiernie trudno jest oznaczyć dokładnie liczbę gospodarstw włościańskich, istniejących obecnie na wskazanym obszarze własności włościańskiej Królestwa. Pomimo przepisu prawnego, zabraniającego podzielności gruntów poniżej 6 morgów, wiadomo, iż w rzeczywistości podział odbywa się powszechnie i z tego powodu liczba gospodarstw w wykazach urzędowych mniejszą jest od faktycznie istniejących. Ostatnie dane statystyczne dostarczają faktów dwojakiej kategoryi, których do jednego mianownika sprowadzić nie można: wykazują one mianowicie 778 445 gospodarstw na gruntach ukazowych, oraz 179 076 na gruntach nabytych przez włościan, razem więc: 957 521. Z ostatniej jednak kategoryi tylko 95 772 gospodarstwa, utworzone na gruntach nabytych przez włościan bezrolnych, stanowią niewątpliwy przyrost liczby ogólnej gospodarstw włościańskich w kraju, gdyż pozostałe 83 304 nabyli włościanie posiadający już uprzednio grunta własne: ci więc dołączyli grunta nabyte do dawnych swych posiadłości, albo też przenieśli się na nie, wyzbywając się dawnych, albo wreszcie utworzyli nowe zupełnie gospodarstwa dla synów i t. d. Tylko więc w ostatnim wypadku powiększyli sobą ilość włościan gospodarzy rolnych. W przybliżeniu więc liczbę ogólną gospodarstw włościańskich obecnie przypuszczalnie na 900 000 oznaczyć możemy. Z powyższych względów trudno jest oznaczyć zmiany, jakie odbyły się wśród własności włościańskiej w obrębie wzajemnego stosunku gospodarstw różnej rozległości. Tylko dla gruntów „ukazowych“ pewne światło na tę ważną kwestyę rzucają liczby, obejmujące podział gospodarstw włościańskich według rozległości dla dwóch lat, dla których istnieją dane. Było mianowicie:

gospodarstw rozległości:	w roku 1870	1904			
poniżej 3 morgów	129 197	126 295	czyli o	2.2%	mniej
od 3 do 15 „	240 922	506 592	„	110.3%	więcej
powyżej 15 „	222 698	145 558	„	34.6%	mniej
razem	592 817	778 445	czyli o	31.3%	więcej

Digitized by Google

Przy zwiększeniu ogólnem blizko o $^1/_3$ część zmniejszyły się kategorye skrajne, urosła zaś znacznie liczba gospodarstw średnich. Różnice zachodzą tu jednak znaczne w różnych częściach kraju co do kategoryi najniższej: o ile bowiem gospodarstwa większe zmniejszyły się co do liczby we wszystkich guberniach z wyjątkiem jednej tylko Płockiej, średnie zaś znacznie się powiększyły, to liczba drobnych pomnożyła się w pięciu guberniach: Kieleckiej, Lubelskiej, Piotrkowskiej, Radomskiej i Siedleckiej (w Radomskiej nawet o 53.5%); natomiast zmalała znacznie w Warszawskiej, Kaliskiej, Płockiej, Łomżyńskiej i Suwalskiej. Same te nazwy wskazują zupełnie jasno przyczynę tego zjawiska: w guberniach, w których się rozwinął i stał się zjawiskiem stałym ruch emigracyjny, włościanie małorolni wyzbywają się gruntów; za to jednak później stają się nabywcami parcel z obszarów dworskich, jak to widzieliśmy wyżej. Z ogólnej rozległości 1 790 874 morgów, o które powiększyła się własność włościańska od chwili uwłaszczenia, nabyli włościanie b e z r o l n i 1 079 185 morgów, zaś posiadający już grunta własne—675 241 (nadto 36 448 morgów znajduje się w posiadaniu niepodzielnem nabywców); pierwsi zatem przeważają w stosunku 62 do 38%. („Prace Warsz. Komitetu Statystycznego" Tom XXI. Część III-cia. Str. 24). Przeciętna wielkość gospodarstwa włościańskiego według danych z roku 1894 wynosiła w Królestwie 13.8 morgów. Zachodzą jednak olbrzymie różnice pomiędzy różnemi okolicami kraju. Największe gospodarstwa włościańskie znajdujemy w powiatach litewskich, w których przeciętna rozległość dochodzi do 31.8 morgów na osadę w pow. władysławowskim, 22 — w sejneńskim, 20 w kalwaryjskim i t. d. W tej gubernii znajdowało się 7 190 gospodarstw włościańskich przenoszących 40 morgów rozległości, z liczby ich ogólnej 14 249 dla całego Królestwa. Rozległość ta spada natomiast poniżej 10 morgów we wszystkich prawie powiatach gubernii Kaliskiej i Kieleckiej (minimum w pińczowskim — 6.8 morgów) i w powiecie kutnowskim g. Warszawskiej (7.4 morgów). S z l a c h t a d r o b n a rozsiadła się we wschodnich częściach Mazowsza i Podlasia, a punktem jej środkowym jest powiat mazowiecki gub. łomżyńskiej, w którym należące do niej grunta stanowią 60.7% przestrzeni ogólnej. Dokoła powiatu tego grupują się inne, również w znacznym stosunku przez szlachtę drobną zaludnione powiaty jak: łomżyński (43.2% gruntów szlacheckich), sokołowski (37.4%), siedlecki (36.1), szczuczyński (32.2%), ostrołęcki (22.1%); a następnie, w coraz to zmniejszającym się stosunku, sięgając na zachód do powiatów przasnyskiego (26.9), ciechanowskiego (28.5), makowskiego (34.7), mławskiego (19.6), sierpckiego (18.6), pułtuskiego (8.6), płońskiego (10.8), płockiego (9.4), na południe do węgrowskiego (17.2), łukowskiego (16.1) i konstantynowskiego (9.0). W tych 18 powiatach mieści się $^9/_{10}$ całej własności drobno-szlacheckiej Królestwa. Liczba gospodarstw szlacheckich według danych z roku 1887 wynosiła 52 993, z czego przypada na gubernie:

Łomżyńską	24 958
Płocką	6 962
Siedlecką	16 501
Warszawską	2 519
Piotrkowską	1 385

Na inne pięć gubernij pozostaje zatem tylko 668 gospodarstw. Przeważają wśród nich gospodarstwa o rozległości od 3 do 15 morgów (24 329), mniejszych jest tylko 5 839, większych zaś 22 825. Według rodzaju uprawy grunta szlacheckie dzielą się na:

role	772 758	czyli 59.4%
łąki	98 024	7.5 „
pastwiska	169 946	13.0 „
lasy	147 999	11.3 „
zabudowania i ogrody	49 269	3.7 „
nieużytki	71 001	5.1 „

Wreszcie w dziale i n n y c h w ł a ś c i c i e l i zamieszczono grunta, należące do probostw (34 813 morgów), klasztorów (468 m.), urzędów gminnych, szkół i t. d. — P r o d u k c y ę r o l n i c z ą K r ó l e s t w a P o l s k i e g o w najnowszych tylko liczbach przedstawić należy. Według rodzajów roślin uprawnych w roku 1898 wykazano kategorye następujące:

a) z b o ż a o z i m e:		
żyto	3 441 987	morgów
pszenica	874 816	„
razem	4 316 803	
b) z b o ż a j a r e:		
owies	1 815 607	morgów
jęczmień	755 778	„
groch	280 402	„
gryka	213 462	„
proso	54 311	„
żyto jare	36 406	„
fasola	21 315	„
pszenica jara	7 682	„
soczewica	7 030	„
orkisz	5 440	„
razem	3 198 433	„
c) kartofle	1 395 030	„
d) len	62 706	„
konopie	16 044	„

Daje to nam w summie 8 989 016 morgów, a gruntów ornych jest w Królestwie, jak widzieliśmy — 12 139 545, przeto przypuszczać należy, że pozostałe 3 150 529 morgów zajmują ugory lub też niektóre rośliny w wykazie powyższym niewykazane, jak trawy pastewne, buraki i bin. Upoważniają nas do tego przypuszczenia inne dane z r. 1893, w których wykazano ugory 2 151 000 morgów, oraz gruntów pozostawionych odłogiem 562 571 morgów, a nadto, według co dokładniejszej klasyfikacyi: [illegible]

Digitized by Google

gów zasadzonych burakami, 483 321 roślinami przemysłowemi i 176 700 trawami pastewnemi. Te pozycye wypełniają więc brakującą w wykazie powyższym summę. Miejsce naczelne wśród roślin uprawianych w kraju naszym zajmuje żyto, którego produkcyi poświęcona jest $^1/_3$ część przestrzeni uprawnej, poczem następne miejsca przypadają na owies i kartofle. Te trzy kategorye płodów rolniczych zajmują $^2/_3$ (68.4) przestrzeni produkcyjnej kraju. Pszenica stosunkowo najwięcej jest uprawiana w trzech okolicach K-a. Pierwszą tworzą powiaty południowe gubernii Lubelskiej z hrubieszowskim na czele (21.5% gruntów pod pszenicą)—tomaszowski, krasnostawski, zamojski, chełmski i lubelski (17.7—10.7%); drugą—powiaty południowe gubernii Radomskiej i Kieleckiej: sandomierski, opatowski, miechowski, jędrzejowski, pińczowski, stopnicki i włoszczowski (14.8—11.1%); trzecią wreszcie znajdujemy na Kujawach i w sąsiednich powiatach płockich: nieszawskim, włocławskim, kutnowskim, sochaczewskim, płock., ciechanowsk., płońskim (14.5—10.1). W tych też powiatach stosunkowo najmniejszą jest powierzchnia poświęcona uprawie żyta (19.2—29.9%), która w pozostałej części kraju sięga 45% przestrzeni ogólnej. W okolicach pszennych najmniej też miejsca zajmują kartofle (8% jako minimum w powiecie zamojskim), których produkcya wzrasta w mniej urodzajnych częściach kraju (18% w p. ostrołęckim). Owies najwięcej jest uprawiany w gub. Radomskiej (21.2%) najmniej w Płockiej (14.5%); jęczmień wykazuje liczby maksymalne na południu Królestwa (w pow. pińczowskim—16.1%), gryka we wschodniej jego części (w pow. biłgorajskim 13.2, w sejneńskim—14.7%); wreszcie największe plantacye buraczane znajdujemy w powiatach kutnowskim (7167 morgów t. j. 7.8% przestrzeni ogólnej), błońskim (4 689 morgów), gostyńskim, łowickim, sochaczewskim i nieszawskim.—Zbiory w Królestwie Polskiem według przeciętnej, obliczonej na podstawie liczb urzędowych za lata 1893 — 1897, były następujące:

a) zbóż ozimych:

żyta	86 571 600	pudów
pszenicy	30 319 300	„

b) zbóż jarych:

żyta	956 100	„
pszenicy	341 800	„
owsa	40 319 400	„
jęczmienia	22 306 400	„
grochu	7 414 800	„
gryki	3 410 000	„
prosa	1 792 300	„
orkiszu	71 200	„
kartofli	365 813 000	„

Urodzaj z morga według danych urzędowych w latach 1883—1892, a zatem przeciętny dla dziesięciolecia, wynosił: żyta — 23 pudy, pszenicy—29, owsa—23, jęczmienia—26, gryki—16, prosa—25, grochu—23, kartofli—204. Liczby te jednak z wielką ostrożnością traktować należy, a to ze względu na nader niedokładne metody zbierania danych statystycznych, zwłaszcza w tej dziedzinie. — Hodowla bydła. Ostatnie dane statystyczne, dotyczące ilości bydła w Królestwie, odnoszą się do 1899 roku. Liczono podówczas w Królestwie:

koni	1 366 925	sztuk
bydła rogatego	2 957 525	„
(w tem: wołów	188 474	„
krów	1 973 280	„
jałowizny	795 771)	„
owiec	2 767 133	„
świń	1 192 752	„

W zestawieniu z podobnemi danemi dla r. 1870 liczba koni urosła o 613 504 czyli o 81.4%, ilość bydła rogatego o 726 004 (32.5%), świń o 88 337 (8.0%), — zaś liczba owiec zmniejszyła się z 4 180 122 czyli o 1 412 989. W stosunku do ludności i obszaru wypada:

	na 100 miesz.	na 100 dzies. grunt. upraw. (bez lasów) wogóle	u włościan
koni	14.7	16.4	19.8
bydła rogatego	31.9	35.5	46.2
owiec	29.9	34.2	15.5
świń	12.9	14.3	18.7

Najwięcej koni przypada w stosunku do ludności w gub. Suwalskiej (20.9), najmniej w Piotrkowskiej (8.6); bydła rogatego najwięcej w Siedleckiej (47.6), najmniej w Piotrkowskiej (19.7); owiec najwięcej w Płockiej (65.9), najmniej w Piotrkowskiej (14.8); świń najwięcej w Suwalskiej (27.2), najmniej w Piotrkowskiej (5.0). Podział ilości ogólnej bydła według kategoryi właścicieli przedstawia się jak następuje:

	koni	bydła rog.	owiec	świń
u włościan	908 673	2 119 670	709 959	858 624
u właść. wielkich posiadł.	277 184	505 602	1 885 793	171 411
u szlachty drobnej	78 119	191 222	126 255	78 521
u mieszczan	102 949	141 031	45 126	84 196

Digitized by Google

Najwięcej bydła wszelkich gatunków znajduje się w posiadaniu włościan (66 5% całej ilości koni, 71.7% bydła rogatego, 72.0% świń) z wyjątkiem jedynie owiec (25.7 %); w ogóle na 100 gospodarstw włościańskich przypada: 118.0 — koni; 191.4 - krów; 10.8 — wołów. Najwięcej koni w powiatach litewskich: władysławowskim 293.0: kalwaryjskim — 239.0; wiłkowyskim — 219.8 i maryampolskim — 184.5; — najmniej w koneckim — 52.8; będzińskim — 57.0. Najwięcej krów w pow. sierpckim — 284.3, radzymińskim 276.0, warszawskim — 275.7, najmniej w maryampolskim — 125.7 i wieluńskim 132:4). Jest jednak w kraju naszym 256 109 gospodarstw włościańskich (t. j. 29.9% ich liczby ogólnej) nieposiadających wcale koni i 90 552 gospodarstwa (10.6% liczby ogólnej), nie mające krów (1899). Inne działy statystyki rolniczej z braku danych, dających jakąkolwiek rękojmię dokładności, zupełnie pominąć musimy. Ad. Z.

B) ***Statystyka rolnicza z wieku XIX.*** Dane statystyczne co do rolnictwa niejednokrotnie wykazują liczne sprzeczności i nie mogą rościć pretensyi do dokładności. Jednak przyłączamy je wszystkie: zwykle są tak rozrzucone i mało dostępne, iż zgromadzenie ich w jednem miejscu może nie być bez pożytku. a) *Położenie prawne włościan w r. 1816.* Rok 1816 zastał włościan wolnymi, a to na mocy ustawy konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego z d. 22 lipca 1807 r.: „Zniesiona zostaje niewola, wszyscy obywatele są równi w obec prawa, stan osób zostaje pod opieką Trybunałów“ (art. 4, tyt. I), tj. włościanin stał się osobą do prawnych działań zdolną, mógł więc nabywać własność ruchomą i nieruchomą, oraz według woli swojej nią rozporządzać. Dekret królewski z d. 21 grudnia 1807 dokładniej określał na czem ta swoboda polegać miała: art. 1 głosił, że każdy rolnik, włościanin i z wyrobku żyjący, niemający już poprzedniczo za dobrowolnym układem nadanego sobie prawa własności lub na lata udzielonego, wolny jest wyprowadzić się z miejsca, w którem dotąd zostawał, i przenieść się w obrębie Księstwa tam, gdzie dobra wola jego będzie; art. 3, najważniejszy pod względem następstw swoich, opiewał, że „zapewnia się dla rolników włościan z wyrobku żyjących, chcących się pozostać w miejscu teraźniejszego ich pobytu, zupełna wolność przemieszkiwania do roku, byleby odbywali też same powinności, którym dotąd podlegali. Dziedzic przez ten przeciąg czasu ani do wyprowadzenia się przymuszać, ani podwyższać żadnego rodzaju obowiązków nie jest mocen“. Słusznie z powodu tego paragrafu trzeciego oświadcza Wł. Grabski: „artykuł trzeci... dawał do zrozumienia, że po upływie terminu dziedzic powyższe zarządzenie (tj. podwyżkę obowiązków lub wyrzucenie z osady) jest mocen uczynić.... Spełniono u nas ostateczny akt wywłaszczenia włościan, zakończający na razie długoletni ponury proces dziejowy“. Włościanin został uznany za wolnego dzierżawcę. Z jednej strony prowadziło to do wyrzucania włościan z osad i zamiany ich w bezrolnych, z drugiej okazało się, iż „ten sam nieproporcyonalny stosunek między robocizną i ciężarami włościanina, a otrzymanemi korzyściami nietylko się utrzymał, ale jeszcze w wielu miejscach się pogorszył (Rembieliński u Wł. Grabskiego). Te konsekwencye ustawy konstytucyjnej oraz dekretu królewskiego z r. 1807 rozwinęły się w całej pełni za czasów Królestwa, wydając rugi włościan i przyłączanie osad włościańskich do folwarków. b) *Statystyka obszaru w r. 1816—1820.* Tablice, oparte na rękopisie Nr 1782 bibl. Ordynacyi Zamoyskich i podane przez Wł. Grabskiego, oceniają przestrzeń Królestwa Polskiego w latach 1816 — 1820 na 741 199 włók chełmińskich, w których było:

	pod rolami	pod łąkami	pod lasami	pod nieużytkami	ogółem
posiadłość rządowa	50 497	8 355	71 749	43 246	173 848
„ prywatna	199 108	36 142	151 044	181 056	567 350
w całem Królestwie	249 606	44 497	222 793	224 302	741 199

Digitized by Google

j. lasy tworzą jeszcze 30% całego obszaru 29% posiadłości prywatnej i 71% rządowej), ieużytki 31%, łąki 6%. Pod rolą znajdowa- ı się zaledwie trzecia część całego obszaru 'rólestwa. Do rządu należała blizko czwarta ęść obszaru (właściwie 23.4%), przyczem rocent ten dosięgał zwłaszcza wielkich roz- iarów w województwie Augustowskiem (52 397 łók z ogólnego obszaru 106 155), najmniej- ych w woj. Krakowskiem (9 564 na 63 052), ıbelskiem (5 895 na 99 472). W obrębie ob- aru rządowego siedziało 942 221 głów, prywat- go 2 499 177 głów. Jest to zdaje się zaludnienie aju całego, niewiele różniące się od liczby danej u Wolskiego dla r. 1820 (3 520 355 ów). c) *Statystyka 1822 r.* α) Wysie- y i zbiory w r. 1822 (w czetwertiach):

	wysiewy	zbiory
pszenicy	110 000	380 000
żyta	718 000	2 346 000
jęczmienia	248 000	708 000
owsa	485 000	1 333 000
grochu	53 000	115 000
tatarki	104 000	268 000
rzepaku	3 000	14 000
prosa	7 000	30 000
kartofli	482 000	1 652 000

β) ilość inwentarza żywego. Było:

koni	312 000	sztuk
bydła rogatego	1 202 000	„

›wiec ynosów	baranów	6%	8 100
	owiec		70 900
	skopów		23 100
ec po- vnych	baranów	25%	19 200
	owiec		291 800
	skopów		82 000
ec po- litych	baranów	69%	75 800
	owiec		783 000
	skopów		173 900
ogółem owiec			1 526 700

Dane statystyczne z r. 1827. α) l n o ś ć. Ludność wiejska w r. 1827 wy- 3 163 127 głów w 22 265 wioskach, a w)47 domach. Z tych wiosek 5 373 było ıością rządową, tj. 12%. Znajdowało się na- as właścicieli dóbr prywatnych 4 205 (z nich 3 226 w dzierżawie), było 32 490 dziedziców ıowych, oraz 885 dzierżawców dóbr narodo- . Daty te wskazują, że przeważnie większość ich majątków była oddana w dzierżawę. ɜamo gospodarstwo mleczne znajdowało się ku pachciarzy, których liczono naówczas . Co do włościan, w r. 1817 zniesiono ıszczyzny i gwałty w dobrach rządowych, r. 1820 ustanowiona została taksa grun- na mocy której włościanie mogli przecho- dzić na czynsz na własne żądanie. Statystyka w r. 1827 podaje: rolników włościan (osad) 280 592, nadto wymienia 46 473 czynszowni- ków i 7 591 kolonistów. Istnieje już obfity proletaryat wiejski: 70 446 chałupników, 144 210 parobków i 115 803 dziewek, a nadto z pośród 135 199 wyrobników prawdopodobnie znaczna część przypada na wyrobników wiejskich i ma- łomiasteczkowych. Wł. Grabski zestawia te liczby osad włościańskich w r. 1827 z liczba- mi w r. 1810, dokonawszy odpowiedniego spro- stowania powiatów, w obrębie 6 województw. Warto je tutaj powtórzyć:

	rolnicy włośc.		parobcy		dziewki		wyrobn. i komorn.	
	1810	1827	1810	1827	1810	1827	1810	1827
Krakowskie	46 451	42 127	15 369	13 126	11 400	13 103	16 783	7 088
Sandomierskie	35 808	31 700	10 941	12 455	8 473	11 154	15 600	18 490
Kaliskie	42 111	36 619	21 293	23 132	15 799	21 096	18 348	18 337
Lubelskie	64 643	59 438	11 480	12 376	10 484	9 968	8 817	12 751
Płockie	29 600	19 154	27 191	21 178	15 973	15 298	26 032	21 138
Mazowieckie	54 622	39 092	30 760	30 932	21 192	23 234	27 702	30 119
razem w 6 wojew.	269 635	228 130	117 034	113 198	83 321	93 853	113 282	107 923

Naturalnie, liczby te pod wielu względami budzą nieufność, zwłaszcza w zakresie wyrob- ników i komorników. Ale trudno jedynie na karb niedokładności położyć olbrzymią różnicę w zakresie rolników włościan — tutaj znaczne

Digitized by Google

zmniejszenie się liczby osad jest dziełem odbywających się rugów. Z pośród chałupników i wyrobników wyliczone zostały tylko t. zw. główne osoby. β) Wysiewy i plony. Wysiewy i plony w r. 1827 wynosiły (w korcach warszawskich:

	wysiewy	plony
pszenicy	212 710	751 076
żyta	1 406 829	4 439 399
jęczmienia	552 144	1 506 062
owsa	1 153 285	3 183 023
grochu	94 048	235 612
gryki	177 091	462 065
prosa	14 696	59 268
rzepaku	8 395	35 186
lnu	34 628	80 599
konopi	20 825	57 587
kartofli	104 464	4 288 185

Nadto zebrano 1 300 356 fur siana i posiadano 94 674 ule (pszczelnictwo było najbardziej rozwinięte w Lubelskiem: 21 398 uli). γ) Inwentarz. Co do bydła, było sprzężaju rolniczego 271 872 konie i 363 278 wołów. Wogóle w r. 1827 znajdowało się bydła:

1)	ogierów	8 771
	wałachów	192 841
	klaczy	167 901
	źrebiąt	55 830
2)	buhajów	17 868
	wołów	475 946
	krów	694 728
	cieląt	259 991
3)	kóz	6 254
4)	świń	703 203

owiec hiszpańsk.	baranów	8.41	14 873
	owiec		155 654
	skopów		38 045
owiec poprawn.	baranów	32.79	28 102
	owiec		574 759
	skopów		208 639
owiec ordynaryjn.	baranów	58.80	71 240
	owiec		1 054 909
	skopów		330 743

Owczarzy liczono 6 056. e) *Statystyka rolnicza w r. 1839.* W r. 1839 było:

wiosek rządowych	5 373
„ prywatnych	16 992
dymów	401 047

Co do hodowli owiec w porównaniu z r. 1827 wzrosła ona znacznie, było bowiem:

	1827	1839
merynosów	208 572	523 176
owiec metysów	811 500	1 229 978
owiec ordyn.	1 456 892	1 265 678

Liczono bydła:

buhajów	19 610
wołów	392 648
krów	538 015
cieląt	259 991

koni:

ogierów	8 952
wałachów	203 578
klaczy	164 135

f) *Stosunki włościańskie w r. 1846.* Około r. 1830 w dobrach narodowych połowa włościan była już oczynszowana, głównie w dzielnicach zachodnich Królestwa, inni byli uważani za dziedzicznych posiadaczy; o ile zaś majątki te były w dzierżawie, lub ulegały sprzedaży, rząd zastrzegał, że powinności pańszczyźniane włościan nie mogą być powiększane. Koloniści trzymali grunta na czynszach, głównie za kontraktem 20—30 lat, chociaż niekiedy, przeważnie osadnicy krajowi, jedynie za umowami trzechletniemi W wielkich majątkach magnackich lud wiejski był także jako tako zabezpieczony. Ale położenie ludności włościańskiej w dobrach zwykłych szlacheckich było jak najgorsze. Rewolucya 1831 r. zmieniła stan rzeczy: moc rodzin utraciła majątek, na wsi zjawia się mnóstwo ludzi nowych, dorobkiewiczów, którzy nie przebierają w środkach. Rozpoczynają oni na wielką skalę rugi włościan i regulacyę majątków, a rozwój nadmierny gorzelni (liczba ich podwoiła się w ciągu 1830 - 40) przyczyniał się jeszcze bardziej do ubóstwa włościan. O rozległości tych rugów świadczą rozmiary ludności bezrolnej w kraju, a mianowicie było ludności wiejskiej: w r. 1846:

	mężczyzn	kobiet	razem
wogóle rolniczej ludności wiejsk.	1 434 000	1 537 000	2 971 000
w tej liczbie bezrolnej	567 000	601 000	1 168 000

Urządzenie włościan zostaje ostatecznie dokonane w dobrach rządowych na mocy przepisów z r. 1841. a ukończone przed r. 1846. Dzień roboczy oceniono na 6, ciągły na 12 kop., czynsz ustanowiono na lat 55, a później miał być co lat 25 zmieniany. Czynsz wyznaczono na podstawie prestacyi oraz klasyfikacyi dochodu gruntowego (dochód wyznaczano: w życie od 5/18 korca dla trzeciej klasy żytniej do $1^1/_2$ korca dla pierwszej pszennej z morgi). Prócz pól włókowych w wioskach, będących jeszcze w posiadłości rządu, dodawano gromadom pastwiska, niekiedy bardzo obszerne, a że nie mierzono dołów, nieoranych zarośli, piasków ugórujących czas dłuższy, przeto włóka dochodziła do $1^1/_2$—2 włók. Odjęto natomiast prawo servitutów oraz nałożono na włościan większe podatki. W każdym razie w dobrach rządowych

Digitized by Google

i donacyjnych włościanie otrzymali spore działy na dogodnych warunkach. Ale w mniejszych majątkach szlacheckich stan włościan pogarszał się. W takich warunkach wyszedł ukaz 26 maja (7 czerwca 1846), który stwarza przełom w rozwoju stosunków agrarnych: zabrania on usuwać włościan osiedlonych w dobrach prywatnych z zajmowanych przez nich osad, umniejszać ich uposażenie, podwyższać ich powinności, a osady puste wcielać do gruntów folwarcznych, nadto nakazuje usunięcie darmoch i najmów przymusowych, które nie były oparte na tytułach prawnych. Zaczęto sporządzać naówczas tabele prestacyjne, wykazujące: uposażenie i obowiązki każdego włościanina nietylko w dobrach prywatnych, ale i w instytutowych. Tabele te niewątpliwie grzeszą niedokładnością: właściciele ziemscy często ukrywali rzeczywisty obszar posiadania włościańskiego, pośpiech w układaniu ich także nie przyczyniał się do zwiększenia ścisłości; ale w ogólnym zarysie dają one obraz dość rozległy stosunków właściwych tym czasom w zakresie dóbr prywatnych. Otoż według tych tabel znajdowało się osad włościańskich:

we wsiach prywatnych	239 096
w miastach prywatnych	20 697
we wsiach należących do kas miejskich	1 528
we wsiach i częściach wsi należących do probostw wyznania rz.-kat.	7973
do duchowieństwa grecko-unickiego	46
do szpitali i innych instytutów dobroczynności	1 168

Wyróżniono cztery kategorye włościan: 1) czynszowych, którzy płacili tylko czynsz, albo obok czynszu oddawali czynsz i daniny, lecz nie odbywali żadnych powinności w naturze; 2) czynszowo-pańszczyźnianych, którzy obok czynszów odbywają podrożczyzny i inne dodatkowe powinności, lecz nie odrabiają stałej tygodniowej pańszczyzny; 3) pańszczyźnianych, którzy robią stałą tygodniową pańszczyznę, chociażby obok tego i czynsz płacili; 4) Sołtysów łanowych i wybrańców, a raczej osady, które pozostały po sołectwach i wybraniectwach (ob.). Wreszcie dla zrozumienia poniżej podanych rubryk należy dodać, że ten uchodził za właściciela budowli (włościanin lub dwór), kto opłacał składkę ogniową. Otoż było włościan zarówno we wsiach jak w miastach, prywatnych lub instytutowych (według rubryk przytoczonych powyżej w tablicy):

1) Włościan posiadających więcej nad 3 morgi nowopol.

		kolonistów budynki własne	kolonistów dworskie	krajowców własne	krajowców dwors.	Ogół
aa) włościan czynszowych:						
na mocy kontraktów urzędowych	wieczystych	1 985	431	23 793	685	26 894
	czasowych	158	5	1 994	303	2 460
na mocy kontraktów prywatnych	wieczystych	190	59	2 575	93	2 917
	czasowych	15	17	1 804	692	2 528
na umowie ustnej, tj. zwyczaju		108	28	16 865	3 909	20 930
		2 456	540	47 051	5 682	55 729
bb) włościan czynszowo-pańszczyźnianych:						
na mocy kontraktów urzędowych	wieczystych	1 076	—	11 836	227	13 139
	czasowych	121	5	816	794	1 736
na mocy kontraktów prywatnych	wieczystych	46	171	3 029	329	3 575
	czasowych	—	84	1 311	2 913	4 308
na mocy umowy ustnej, tj. zwyczaju		27	23	6 956	3 390	10 396
		1 270	283	23 948	7 653	33 154

Digitized by Google

cc) włościan pańszczyźn.						
na podstawie kontrak. urzęd.	wieczys.	—	—	4 395	2 880	7 275
	czas.	—	—	5	670	675
„ „ „ pryw.	wieczys.	—	—	900	2 082	2 982
	czas.	—	—	395	3 917	4 312
na mocy umowy ustnej		—	—	19 625	109 457	129 082
				25 320	119 006	144 326
2) włościan posiadających uposażenie poniżej 3 mórg miary nowopolskiej		—	—	10 902	26 018	36 920
3) sołtysów łanowych i wybrańców		—	—	379	—	379
We wszystkich kategoryach		3 726	823	107 600	158 359	270 508

Specyalnie co do wiosek prywatnych, znajdowało się tam 239 096 osad; z nich co do 239 061 mamy następujący rachunek:

aa) Włościan posiadających uposażenie 3 lub więcej morgów:

		cudzoziemców bud. włas.	cudzoziemców dworskie	krajowców własne	krajowców dworsk.	ogół
aa) włościan czynszowych						
na podstawie kontraktu urzędow.	wieczys.	1 973	237	17 947	677	20 834
	czasow.	158	5	1 974	301	2 438
na podstawie kontraktu pryw.	wieczys.	31	59	1 586	93	1 769
	czasow.	11	17	1 795	683	2 506
na umowie ustnej		108	28	12 657	3 777	16 570
		2 281	346	35 959	5 531	44 117
bb) włościan czynszowo-pańszczyźnianych:						
na postawie kontraktu urzęd.	wieczystych	1 064	—	9 740	227	11 031
	czasowych	121	5	810	787	1 723
na podstawie kontraktu prywat.	wieczystych	31	171	2 589	310	3 101
	czasowych	—	84	1 271	2 898	4 253
na mocy umowy ustnej		11	23	5 267	3 326	8 627
		1227	283	19 677	7 548	28 735
cc) włościan pańszczyźnianych:						
na podstawie kontraktu urzędow.	wieczystych	—	—	3 960	2 783	6 743
	czasowych	—	—	3	540	543
na podstawie kontraktu prywatnego	wieczystych	—	—	679	1 982	2 661
	czasowych	—	—	374	3 882	4 256
na mocy umowy ustnej		—	—	14 620	106 172	120 792
				19656	115 359	134 995
2) włośc. mających poniż. 3 morg. nowopol.		—	—	5 010	25 850	30 860
3) sołtysów łanowych i wybrańców		—		354	—	354
ogółem było włościan we wsiach prywat.		3 523	629	80 656	154 288	239 061

Digitized by Google

Wykaz ten nasuwa wnioski ciekawe. Zatrzy-
ując się jedynie nad osadami włościańskiemi
jącemi więcej nad 3 morgi nowopolskie gruntu,
ajdujemy: w dobrach prywatnych: 1-o) Koloniści
lzoziemcy mieli się najlepiej—63% należy do
iby włościan czynszowych, a 84.9% miało własbudynki; niewielka garstka trzymała osady na
cy umowy ustnej, a 75% obwarowało sobie
eczystość kontraktem urzędowym. 2-o) Kraicy włościanie mają własność budynków
36.6% przypadkach w rubryce osad czynwych, w 72% wśród czynszowo-pańszczyanych, i w 15% wśród pańszczyźnianych.
Wśród krajowców przeważa umowa ustna
zwyczaj reguluje obowiązki względem dwo-
Umowa ustna dotyczy 39% osad czynszoh, 31% czynszowo-pańszczyźnianych i bli-
90% osad pańszczyźnianych. Co do rozszczenia w kraju osad pańszczyźnianych
iąż zatrzymujemy się nad osadami mającewyżej nad 3 morgi), przypadało ich na 100
l wiejskich w majątkach prywatnych w poach: Bialskim 99, Hrubieszowskim 95, Olkua 95, Sandomierskim 93, Łomżyńskim 92,
elskim 92, Miechowskim 91, Stopnickim 91,
eckim 88, Radzyńskim 86, Opatowskim 86,
łuńskim 86, Ostrołęckim 86, Krasnostaw-
83, Opoczyńskim 82. Kalwaryjskim 77,
leckim 70, Płockim 60, Warszawskim 66,
mskim 66, Łukowskim 61, Sejneńskim 61,
istowskim 60, Piotrkowskim 58, Sieradzkim
'rzasnyskim 56, Rawskim 53, Stanisławow-
51, Gostyńskim 47, Maryampolskim 46,
kim 46, Łęczyckim 42, Pułtuskim 40, Mław-
38, Łowickim 32, Włocławskim 30, Koim 29, Lipnowskim 29, Zamojskim 19. Innełowy, w całej południowej i południowoodniej stronie kraju przeważała pańszczyzna
ócz powiatu Zamojskiego, gdzie wola ordynaozstrzygała o lepszych warunkach. Czynszo-
r najbardziej licznie znajdowali się w okoliprzemysłowych i na pograniczu pruskiem, co
lczy, iż na oczynszowanie wpłynęły potrzeby
darki intensywnej, a więc w powiatach Lipkim, Konińskim, Włocławskim, Łowickim,
skim, Pułtuskim, Łęczyckim, Kaliskim,
ampolskim i Gostyńskim. Tabela nie wygólnia rozległości gruntów włościańskich,
odaje tylko całkowitą rozległość dóbr prych, oznaczając ją na 588 119 włók; z tego
rzestrzeń ekonomiczną, tak dworską jak
iańską, tychże dóbr przypadało 339 648
Na każdych 100 włókach przestrzeni ekon.
osad włościańskich według powia-
Miechowski 148, Zamojski 130, Olkuski
)poczyński 111, Stopnicki 110, Wieluński
ialski 97, Krasnostawski 82, Sandomierski
anisławowski 80, Piotrkowski 80, Łukow-
Sieradzki 71, Hrubieszowski 69, Łowic-
Łęczycki 65, Kaliski 61, Radomski 59,
ski 59, Sejneński 59, Pułtuski 55, Maryampolski 54, Warszawski 53, Lubelski 52, Radomski 52, Rawski 45, Kielecki 44, Gostyński 38, Siedlecki 37, Lipnowski 36, Włocławski 34, Ostrołęcki 34, Augustowski 32, Mławski 25, Przasnyski 25, Płocki 24, Kalwaryjski 17, Łomżyński 13. Liczby te tylko wskazują obfitość osad włościańskich w różnych częściach kraju, bo wobec różnego stosunku obszaru folwarcznego do obszaru włościańskiego w każdym powiecie nie pozwalają na wyprowadzanie żadnych wniosków co do rozległości osad włościańskich. Co do sołectw i wybraniectw z ogólnej liczby 354 przypadało w dobrach pryw. na powiat Stanisławowski 103, Hrubieszowski 81, Łukowski 78, Radomski 16, Augustowski i Łowicki po 13.

f) Statystyka z r. 1859. α) Przestrzeń ogólna. Według pomiarów tryangulacyjnych Królestwo powinno było zawierać 757 966 włók ziemi, a tymczasem dane, zebrane w r. 1859 w drodze administracyjnej od pojedyńczych dominiów, wykazały tylko 664 110 włók; tę różnicę należy położyć na karb tego, że nie wszystkie majątki miały dokładne mapy. Z tej przestrzeni ogólnej przypadało na grunta orne pszenne 62 607 włók, żytnie 288 458, ogrody 17 272, łąki 61 292, pastwiska łączne 37 267, lasy urządzone 73 808, lasy nieurządzone 78 696, wygony piaszczyste 10 377, wody (rzeki, jeziora, stawy) 8 472, błota i bagna 9 784. Porównywując te liczby z liczbami z r. 1816—1820, nietrudno dostrzedz znacznego ubytku lasów, oraz zmniejszenia się przestrzeni nieużytków, co świadczy o ciągłym karczunku. Przestrzeń powyższa była podzielona pomiędzy miastami i wsiami. Wsi liczono 22 613; w tej liczbie: prywatnych 17 837, instytutowych i miejskich 83, rządowych 3 446, donacyjnych 837. Własność prywatna obejmowała 499 645 włók, do których prawdopodobnie należy dodać 93 856 włók tworzących różnicę pomiędzy oszacowaniem tryangulacyjnem a danemi zebranemi od dominiów prywatnych drogą ankiety. Co do podziału tej własności prywatnej na różne kategorye gruntów ob. δ. β) Podział własności. Istniejące 22 613 wsie w r. 1859 stanowiły 23 609 oddzielnych własności ziemskich, mniejszych lub większych: niekiedy kilkanaście takich własności tworzyło jedną wioskę, to znowu własność składała się z jednej, a nawet kilku i kilkunastu wiosek. Wolski, wychodząc z obszaru tryangulacyjnego 757 000 włók jako powierzchni kraju całego, oblicza średnią wielkość jednej własności na 32 włóki. Podaje rozdział tej własności według wielkości, a ponieważ bierze wszystkie istniejące wioski, więc prawdopodobnie włącza tutaj także donataryuszów i ekonomie rządowe. Wypadało więc własności oddzielnych:

Digitized by Google

	Warszawska	Radomska	Lubelska	Płocka	Augustowska	razem
poniżej 3 mórg	84	—	—	47	1	132
3— 15 „	44	—	1 640	2 567	559	4 810
5— 30 „	154	1	1 584	3 168	390	5 297
1— 3 włók	175	12	818	3 586	383	4 954
3— 5 „	106	26	62	269	57	520
5— 10 „	248	89	189	212	126	864
10— 50 „	1 538	860	478	748	324	3 948
50— 100 „	623	340	332	207	104	1 606
100— 150 „	235	145	200	62	49	691
150— 200 „	102	51	85	21	23	282
200— 250 „	46	27	50	14	8	145
250— 500 „	71	52	70	21	33	247
500— 750 „	12	8	28	2	12	62
750—1000 „	5	2	15	2	4	28
powyżej 1000	7	2	5	1	8	23
	3 451	1 615	5 556	10 927	2 060	23 60 9

Gubernia Płocka posiadała bardzo znaczną liczbę drobniejszych własności, co zawdzięcza istnieniu szlachty zagonowej; pozatem rdzeń własności tworzą majątki 10—15-włókowe, tj. posiadłość jednofolwarczna, a właściwie jednowioskowa. W tej rozległości zawiera się nietylko obszar dworski, ale także włościański. Obszar włościański tworzył 35% całej przestrzeni ekonomicznej kraju, stosunek, który bardzo niejednolicie kształtował się w różnych okolicach Królestwa (dla całości obrazu podajemy jeszcze przestrzeń ekonomiczną, oraz całkowitą dóbr prywatnych w r. 1846; liczby się różnią znacznie od liczby r. 1859, ale w summie swojej zbliżają się, z różnicą względnie nieznaczną, do przestrzeni tryangulacyjnej kraju, i dlatego budzą w nas więcej zaufania niż liczby z roku 1859). A mianowicie wynosiły:

	I całkowita rozległ. dóbr prywatn. r. 1859	II przestrzeń ekon. włościańska r. 1859	stos. wzajem. II do I	III obszar całkowity dóbr prywatnych r. 1846	IV obszar ekon. dóbr pryw. 1846 (dworski i włościański)	stos. rubryki II do IV
g. Warszawska	162 056 włók	36 117 włók	22.2%	180 642 włók	118 823 włók	30.4%
Radomska	84 892 „	19 808 „	20.9%	91 946 „	52 989 „	37.4%
Lubelska	146 785 „	36 758 „	25.0%	185 863 „	89 282 „	44.2%
Płocka	65 340 „	9 587 „	14.8%	73 430 „	46 323 „	20.7%
Augustowska	40 570 „	9 512 „	23.7%	56 837 „	32 231 „	29.5%

Nizka stopa dla gubernii Płockiej da[illegible] objaśnić obfitością drobnych osad szlachec[illegible] które podniosły rozległość własności pryw[illegible] Ponieważ bardziej wzbudza zaufanie sto[illegible] procentowy, otrzymany z zestaw[illegible] ekonomicznego włościan w r. 185[illegible]

Digitized by Google

ekonomicznego wogóle majątków prywatnych w r. 1846 (tj. stosunek II do IV), przeto zatrzymamy się nad nim nieco szczegółowiej. Nizka jego wartość w niektórych powiatach jest niewątpliwie dziełem rugów ludności włościańskiej i wcielenia osad do folwarków. Takiemi powiatami były: Kaliski 19.6%, Włocławski 19.8%, Gostyński 19.6%, Lipnowski 24.2%, Mławski 21.2%. Nizka stopa w Ostrołęckim 19.8%, Łomżyńskim 7.4%, Przasnyskim 20.3% wypływa z obecności drobnej szlachty, obie zaś przyczyny działały w Płockim (11.4%). Natomiast niskiej liczby w pow. Kalwaryjskim, 16%, nie umiemy wytłómaczyć Najwięcej ziemi w stosunku do obszaru folwarcznego mieli włościanie w pow. Zamojskim 74.8%, Opatowskim 75.5%, Maryampolskim 68.8, Bialskim 60.0%, Sejneńskim 52.9%. Wysokość tego stosunku wskazuje na to, że rugi tu nie mogły być znacznemi. W każdym razie własność włościańska tworzyła nieznaczną część przestrzeni kraju. γ) Podział na gminy. Ta liczba cała wiosek, 22 613, zawierała 450 192 dymów, ludności 3 603 796, a więc na jedną wioskę przypadało dymów około 20, ludności zaś głów 160. Wsie te pod względem administracyjnym tworzyły 4 933 gminy wiejskie. Było gmin:

	Warszawska	Radomska	Lubelska	Płocka	Augustowska	razem
poniżej 10 dymów	90	72	23	15	4	204
10— 20	272	319	106	57	11	765
20— 30	241	264	122	60	16	703
30— 40	187	186	95	64	16	548
40— 50	142	121	91	40	7	401
50— 60	124	92	76	36	15	343
60— 70	117	64	73	22	13	289
70— 80	80	50	41	15	8	194
80— 90	70	50	49	22	5	196
90— 100	53	28	35	19	9	144
100— 200	260	116	162	64	50	652
200 300	78	49	44	29	30	230
300— 400	17	20	20	17	20	94
400— 500	16	10	7	9	12	54
500—1000	21	15	18	20	15	89
1000—1500	1	4	7	—	6	18
powyżej 1500	2	1	2	1	3	9
	1771	1461	971	490	240	4933
		d y m ó w				
przeciętna wielk. gminy	80	67	100	110	236	91

δ) Podział ziemi prywatnej pomiędzy różne grupy. W r. 1859 we wsiach prywatnych liczono 499 645 włók ziemi, z której przypadało: na grunta orne pszenne 52 727, orne żytnie 200 116, ogrody 12 820, łąki 46 562, pastwiska 22 733, lasy 128 516, wydmy piaszczyste 8 036, wody (rzeki, jeziora, stawy) 6 916, błota i bagna 7 791, pod zabudowaniami było 6 749; reszta była zajęta pod drogi, place i t. p. użytki. Na lasy przypada więc 25.7%, na grunta orne 50%. Już powyżej (patrz rubrykę α) zaznaczono, że ta wielkość obszaru prywatnego była inną od rzeczywistej, i obszar włas. prywatnej z r. 1846, podany na 588 718, należy uważać za zgodniejszy z rzeczywistością. Z tej przestrzeni 499 643 włóki podanych przez ankietę dominialną, przypadało:

	gruntów ornych	ogrodów	łąk	pastwisk	razem
na folwarki i probostwa	142 044	3 797	26 736	14 420	186 996
na drobną szlach.	17 707	1 326	2 484	1 908	23 425
rolników-mieszczan	5 141	466	848	483	6 938
włościan	87 951	7 231	16 494	5 922	117 599

tj. z całej przestrzeni „ekonomicznej dóbr prywatnych" znajdowało się w ręku włościan 35% obszaru użytkowego, w posiadaniu dworów 56%. Pojedyńcze odłamy ludności wiejskiej były uposażone w sposób następujący:

Digitized by Google

na		grunt. orn.	ogrodów	łąk	pastwisk	razem
czynszowi	krajowi	20 646	1 151	3 942	2 130	27 869
	cudzoziemcy	2 626	149	569	157	3 501
czynszowo-pańszcz.	krajowi	12 968	712	2 320	918	16 918
	cudzoziemcy	1 437	66	161	164	1 828
pańszczyźniani		47 364	3 826	8 424	2 045	61 659
sołtysi łanowi i wybrańcy		290	26	57	58	431
zagrodnicy, komornicy		552	883	409	82	1 926
karczmarze, młynarze i in. rzemieślnicy wiejscy		870	527	263	238	1 698
chałupnicy		1 198	91	349	131	1 769

s) Podział ludności wiejskiej. W r. 1859 znajdowało się:

	chrześcian	niechrześc.	razem
w miastach	656 973	502 860	1 159 833
w wioskach	3 543 309	87 237	3 630 546
	4 200 282	590 097	4 790 379

tj. we wsiach przebywało 75.79% ogółu ludności kraju (84.3% ogółu chrześcian i 14.8% ogółu niechrześcian). Największy procent ludności miejskiej był w pow. Łęczyckim, bo 44.5%, po nim szły: Lubelski 31.6%, Augustowski 31.3%, Radzyński 29.7%; najmniej ludności miejskiej procentowo miały powiaty: Lipnowski 13.8%, Łowicki 13.5%, Maryampolski 13.4%, Sejneński 12.4%, Miechowski 10.9%. Pomiędzy ludnością wiejską przypadało we wsiach prywatnych:

na		mężczyzn	kobiet	razem
drobną szlachtę		88 685	95 050	183 735
włościan	krajowych	129 578	142 603	272 181
czynszowych	cudzoz.	15 178	16 878	35 056
czynszowo-pańszczyz.	krajowi	81 067	88 097	169 164
	cudzoz.	9 574	10 854	20 428
pańszczyźnianych		357 620	390 429	748 049
sołtysów łanowych, wybrańców		2 113	2 416	4 529
ogrodników komorników		63 318	70 948	134 266
karczmarzy, młynarzy, kowali i in. rzemieśl. wiejskich		24 480	27 545	52 025
okupników		7 903	8 565	16 468
nadto było bezrolnych:				
słudzy wiejscy dworscy i włościańscy		285 726	255 490	514 216
wyrobnicy żyjący z zarobku dziennego		93 478	104 205	197 683
komornicy, ludnicy, chałupnicy (tj. bez ziemi		74 7[illegible]	80 922	155 638

Słowem, w r. 1859 jedynie w wioskach prywatnych proletaryat rolny tworzył pokaźną liczbę 867 537 głów. Do tego należy dodać proletaryat bezrolny w dobrach rządowych (i donacyjnych). Załęski oblicza liczbę bezrolnych w r. 1859 w całym kraju na 1 [illegible] (36% ogółu ludności wiejskiej), tj. o 171 [illegible] więcej niż w r. 1846—wynik poniekąd naturalnego przyrostu, poniekąd rugów. ζ) Stosunek wzajemny włościan różnych kategoryj w dobrach prywatnych. Liczono w r. 1859 w dobrach prywatnych gospodarzy włościańskich 208 969, a mianowicie czynszowych: krajowców 46 724, tj. 22.3%, cudzoziemców 5 773 tj. 2.7%; czynszowo-pańszczyźnianych: krajowców 28 394 tj. 13.6%, cudzoziemców 3 232, tj. 1.5%; pańszczyźnianych 124 [illegible] tj około 60%. Warto porównać te liczby z liczbami w r. 1846. Było w majątkach prywatnych:

	osad poniżej 3 morgów	osad powyżej 3 morgów
1846	30 860	20[illegible] 236 (z [illegible]
1859	11 079	197 890
ubytek	19 781	10 346

tj. ubytek wynosi około dziesięciu tysięcy osad powyżej 3 morgów, a nadto znikło [illegible] ogółu osad małorolnych (o ile nie zostały [illegible] czone do zagrodników itd.) w ciągu [illegible]

Digitized by Google

gi więc pomimo prawa w r. 1846 trwają w wielkiej mocy. Co do różnych kategoryj włościan, mających po nad 3 morgi, liczba pańszczyźnianych spadła o 17 424 osad (ze 135 015 na 117 591), natomiast liczba osad czynszowych i czynszowo-pańszczyźnianych wzrosła z 72 867 na 80 099, tj. o 7 232. (W tych obu liczbach możliwy jest błąd z powodu tego, iż niewiadomo gdzie w r. 1859 wliczeni zostali sołtysi anowi, figurujący odrębnie w r. 1846, kiedy ch było 354). To zmniejszenie się liczby osad włościańskich odbywa się wszędzie w gub. Varszawskiej prócz pow. Konińskiego, zwłaszcza rzybiera wyraz napięty w Wieluńskim powiecie (liczba osad pańs. spadła z 5 992 na 5 116, zynszowych z 1 012 na 825), oraz w Lubelskim (prócz pow. Lubelskiego). Natomiast osad włościańskich przybyło w gub. Radomskiej, mianowicie w Opatowskim, Kieleckim, Stopickim, a nadto w Pułtuskim, Włocławskim i w ugustowskim. Co do liczby pańszczyźnianych ad, najobficiej istniały one, jak i w r. 1846, południowym i południowo-wschodnim pasie rólestwa. Na 100 osad włościańskich przypada- pańszczyźnianych: Bialski 99.4, Hrubieszow- i 96.5, Miechowski 91, Lubelski 87, Kielec- Łomżyński, Wieluński, Olkuski po 86, San- mierski i Stopnicki po 85, Ostrołęcki i Kra- ostawski po 82, Opoczyński 79, Radzyński , Siedlecki 73, Płocki 72, Augustowski 65, domski 63, Opatowski 62, Sejneński 61, trkowski i Przasnyski po 56, Sieradzki, arszawski i Łukowski po 55. Kalwaryjski Rawski 49, Maryampolski 48, Pułtuski tanisławowski po 41, Mławski i Kaliski po Łęczycki 31, Gostyński 30, Łowicki 26, nojski 19, Koniński 17, Włocławski 16. cz powiatu Zamojskiego wszystkie powiaty iące najmniejszą liczbę pańszczyźnianych ścian leżą w kącie przy zejściu się granic Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, a wiele oczynszowaniu zaważyła obecność kolonistów ranicznych, przynajmniej w powiatach Kokim (1 394 osad cudzoziemskich, tj. 15% tu osad). Rzecz ciekawa, wzajemny stosu- do siebie liczebności różnych osad czyn- vych do pańszczyźnianych kształtuje się iennie w tym kącie niż w pow. Zamojskim, e oczynszowanie pochodziło z innych pobu-

A mianowicie przypadało na 100 osad:

	czynszowych	czyn.-pań.	pańszczyz.
cławski	29	55	16
iński	52	31	30
icki	25	39	26
owski	23	51	26
atomiast na południu			
ojski	80	1	19

) Uposażenie włościan w grunta. orębie majątków prywatnych z pośród ka- kategoryi osad włościańskich przypadało sady:

	czynszowi krajowcy	czynszowi cudzoz.	czynszowo-pańsz. krajowcy	czynszowo-pańsz. cudzoz.	pańszczyźnianych	wszystkie
poniżej 3 morg.	2392	257	1111	64	7255	11079
3—6 morg.	3469	627	2518	439	15055	22108
6—9 „	5524	848	3773	523	18828	29516
9—12 „	4366	431	2880	315	17804	25796
12—15 „	8262	931	4992	433	18855	33473
15—18 „	7370	976	3653	484	13080	25563
18—21 „	4309	261	2265	188	10819	17842
21—24 „	3520	309	1514	171	7571	13085
24—27 „	1457	152	846	145	5473	8073
27—30 „	2570	342	1430	156	5279	9777
30—45 „	2692	500	2471	253	4483	10399
45—60 „	493	78	641	54	254	1520
powyżej 60 morg.	300	61	280	7	90	738
	46724	5773	28394	3232	124846	208969

Średnio na osadę:

czynszową krajową	18	morgów
„ cudzoziemską	18	„
czynsz. pańszczyźnianą krajową	18	„
„ cudzoziemską	17	„
pańszczyźnianą	15	„

Powiaty litewskie należały do rzędu najlepiej uposażonych pod względem ziemi:

	osady czynszowe	pańszczyźniane
Augustowski	66 morg.	16.8 morg.
Kalwaryjski	30 „	23.3 „
Maryampolski	40.7 „	31 „
Sejneński	28.2 „	31.4 „
po nich szły powiaty wschodnie:		
Bialski	31.5 morg.	22 morg.
Radzyński	17.8 „	27 „
Siedlecki	15 „	20 „

Digitized by Google

oraz co do osad czynszowych specyalnie:

Mławski	28.5 morg.	13 morg.
Lipnowski	22.2 „	13.2 „
Ostrołęcki	27 „	11.8 „
Przasnyski	22.5 „	13 „

Najgorzej uposażone były pow. południowe

Miechowski	11.4 mor.	6.2 mor.
Olkuski	12 „	9.8 „
Stopnicki	15.8 „	10 „

ϑ) Powinności włościan. Statystyka 1859, dotycząca majątków prywatnych, podaje powinności ciążące na włościanach. Opłacali oni czynsz następujący (opuszczamy ułamki):

czynszowi	krajowi	499 895 rb
	cudzoziemcy	63 383
czynszowo-pańszczyźn.	krajowi	310 031
	cudzoziemcy	— —
pańszczyźniani		55 105
		959 573

Robocizna wynosiła:

		dni sprzężajnych	dni pieszych
czynszowi	krajowi	29 853	58 059
	cudzoziemcy	1 736	3 847
czynszowo-pańszczyź.	krajowi	145 578	321 447
	cudzoziemcy	3 219	20 281
pańszczyźniani		6 741 463	13 554 857
		6 921 849	13 958 521

Wreszcie dawali osepu 42 320 korcy, a mianowicie czynszownicy krajowi 2 718, cudzoziemscy 117, czynszowo-pańszczyźniani krajowi 7 438, cudzoziemcy 545, pańszczyźniani 31 502. L. K.

C) *Rozwój rolnictwa* *a*) Okres 1816—1830. Nad rolnictwem naszem w pierwszych dziesięcioleciach w. XIX ciążą tradycye w. XVIII, a przejścia polityczne, których widownią były lata przed r. 1816, bynajmniej nie sprzyjają ukazaniu się wzorów lepszych, spadek zaś cen w latach 1820—1830 nie zachęcał, kiedy nastały czasy spokojniejsze. Tradycye dawne nie odznaczały się złożonością swoją. Bydło hodowano właściwie na użytek własny, dwór więc trzymał parę krów mlecznych, a ponieważ uprawa roli dworskiej odbywała się, korzystając ze sprzężaju włościańskiego, przeto dwory zaniedbywały zupełnie hodowlę wołów. Holsche (r. 1800) daje pojęcie o tem, jak prowadzono chów bydła w początkach w. XIX w obrębie obecnej gub. Płockiej i Łomżyńskiej: „Uprawa roli odbywa się prawie wyłącznie we woły, chów bydła stoi bardzo nizko. Gdzieby się wyżywiło 20 krów, trzymają 10, i to tak lichych, że się wcale nie opłacają, gdyż z krowy jest tylko 10 złotych dochodu i masła muszą dokupywać z Prus; większych mleczarni niema wcale". Co do hodowli koni, ta gałąź przemysłu, ongi znacznie rozwinięta w Polsce, kiedy dwory znaczniejsze hodowały konie na potrzebę wojenną, podupadła. Nadto wojny napoleońskie ogołociły kraj z koni: w r. 1804—1805 liczono w departamencie warszawskim 42 118 koni, a w r. 1810—1811 tylko 33.504, pomimo że departament ten był powiększony o dwa powiaty. Hodowla dworska w początkach w. XIX i nawet później ograniczała się jedynie do zaspakajania potrzeb stajni cugowej. Wogóle chów bydła był bardziej rozwinięty u włościan, którzy korzystali wtedy ze wspólnych pastwisk. Las był głównem źródłem dochodu: budulec szedł za granicę, a gospodarowano w sposób rabunkowy. Wycięte obszary po lesie włączano do pól folwarcznych lub osadzano tam włościan, a kiedy ceny zboża wzrosły i opłacało się rozszerzyć rozmiary produkcyi zboża, zwracano się, nie do podniesienia wydajności gruntów, ale w ciągu pierwszych dziesiątków w. XIX do rugowania włościan i wcielania ich gruntów do roli folwarcznej. Kładziono nacisk prawie wyłącznie na produkcyę pszenicy, której wywóz, spadłszy w pierwszej połowie w. XVIII, podnosi się w drugiej. Wogóle gospodarstwo folwarczne było liche, mało rozwinięte; cała umiejętność sprowadzała się do korzystania z pracy włościan, którzy przybywali ze swoim sprzężajem, do wycinania lasu i do sprzedaży pszenicy, a wreszcie do dbałości o konie cugowe. Rozwinęło się ono, tj. gospodarstwo folwarczne, w Wielkopolsce, oraz w przyległych do niej okolicach Mazowsza i Małopolski. Zasadą była wszędzie trzypolówka, a niekiedy dwupolówka; pola dworskie były zmieszane z włościańskiemi, ugór dworski dostarczał na wiosnę pastwiska wspólnego, później to robiły rżyska; w ogóle paśniki były wspólne — okoliczność, która umożliwiała włościaninowi trzymanie większej ilości bydła. W r. 1800 obraz rolnictwa w obecnych gub. Łomżyńskiej, Płockiej, Warszawskiej, Kaliskiej i Piotrkowskiej podaje Holsche. Stosunki były tam bardzo pierwotne; ugór pozostawał nieobsianym i był gnojony raz na 10 a nawet 15 lat, groch i len siewano w polu jarem, kartofle uprawiano w ogrodach. Gospodarstwa folwarczne w Płockiem nie używały wcale własnych inwentarzy do uprawy, a z tego powodu miały mało nawozu i dalsze pola musiały na las zapuszczać, budynki były w folwarkach stawiane bez żadnego względu na wygodę inwentarza lub ludzi, albo na kontrolę; stodoły, zwykle daleko stojące od innych budynków, miały ściany z desek, a często z chróstu; obory były zimne, bez drabin ani żłobów, bydłu rzucano siano na ziemię, a ściółki nie dawano. Stajnie dla koni bywały cieplejsze, czystsze; spichrz był najtrwalszym budynkiem, co pozostawało w związku z wyłącznie zbożowym kierunkiem gospodarstw. Owczarstwo

Digitized by Google

także stało nizko; jedynie w gub. Kaliskiej było więcej owiec i były one nieco uszlachetnione. Takiemi były wzory, które pozostały z dawnej doby, a które coraz mniej odpowiadały wymaganiom czasu. Wymagania czasu szły w kierunku podniesienia hodowli bydła i powiększenia ilości gnoju, co umożliwiłoby racyonalniejszą uprawę gruntów, w kierunku bardziej różnorodnej uprawy, podniesienia jakości i narzędzi i budynków. Ale nie były to rzeczy, któreby dały się łatwo urzeczywistnić: wogóle pańszczyzna zwalniała od wielu kłopotów gospodarskich: stawała w poprzek postępowi rolniczemu. Jedynie Kujawy i Lipnowskie stały na wyższym poziomie; tu już w wieku XVIII można dostrzedz początki ulepszonego gospodarstwa folwarcznego; trzymano służbę folwarczną bezżenną, posiadano własne inwentarze żywe i lepsze narzędzia. Lasy jeszcze w r. 1816—1820 tworzyły w Królestwie 30% całego obszaru—przetrzebienie ich i wywóz drzewa za granicę będzie w ciągu wielu dziesięcioleci, aż prawie do r. 1870—1880, wielką czynnością właścicieli; nieużytki zabierały 31% całego obszaru kraju, i ich obrócenie pod rolę będzie dodatnim objawem rozwoju rolnego. Pod rolą znajdowała się zaledwie trzecia część ziemi—okoliczność, która tłomaczy to jakim sposobem ludność kraju naszego w ciągu lat 1816—1906 mogła powiększyć się prawie cztery razy. Majątki były zwykle oddawane w dzierżawę; na liczbę 4 205 majątków 3 226, tj. 77% było w tem położeniu w r. 1827—z tych dzierżawców po r. 1831 wyjdą nowi właściciele, którzy tak energicznie wezmą w swe ręce wywłaszczenie włościan. Mleko oddawano pachciarzom—istniało w r. 1827 aż 2 082 pachciarzy. Główną postacią na folwarku był ekonom, który dopilnowywał pracujących. O nizkim poziomie postępu rolniczego świadczy smutny los czasopism rolniczych, które zakładano w latach 1816—1830 i które po kilku lub kilkunastu numerach dla braku prenumeratorów przestawały istnieć; jedno z nich („Dostrzegacz ekonomiczny i polityczny lubelski") utyskuje, że prenumeratorowie, a było ich aż 19, nie pokrywają nawet kosztów papieru. Szkoła w Marymoncie, działająca od r. 1820 do r. 1830, wiodła żywot suchotniczy: była przeznaczona dla oficyalistów. Pozwolono zamrzeć Towarzystwu rolniczemu (1810—1812, 1815—1817). Jedyne objawy postępu dają się zauważyć w zakresie leśnictwa: w r. 1816 przystąpiono do urządzenia lasów rządowych, w r. 1825 ukończono pierwsze ich urządzenie z cięciami na lata 1825—1849, ale dopiero w r. 1845 załatwiono tę sprawę ostatecznie. Ze Ślązka i od Poznańskiego krzewi się hodowla owiec, która w przyszłości ma stać się tak wpływowem źródłem dochodów; już około r. 1808 widać usiłowania w tym kierunku. Już w r. 1822 merynosy będą tworzyły 6%, metysy 25% ogółu owiec, w r. 1827 te liczby wzrastają na 8% i 32%. Zainteresowanie budzi gorzelnictwo, inna w przyszłości wpływowa gałąź produkcyi rolnej. Zresztą ma ona ze sobą dawne tradycye, kiedy karczma była jednem z wielkich źródeł dochodu w większych majątkach, i takiem źródłem stanie się w okresie 1830—1840, aż to wywoła w samem społeczeństwie około r. 1843 żądanie, ażeby na drodze prawodawczej ograniczyć pędzenie okowity i jej wyszynk. W r 1827 w gorzelniach pracuje 2723 osób. W ogóle „w epoce 1815—1830 poziom kultury naszego ziemiaństwa był nizki i przytem na błędną drogę skierowany. Wybitniejsze siły społeczeństwa widziały dla niego jedną jedyną drogę postępu—postęp przemysłowy. Rolnicy-ziemianie, o ile nie pochłaniały ich urzędy publiczne, ci którzy siedzieli na roli, w tym rozwoju przemysłowym słaby tylko mogli wziąć udział. Z dążności postępowych przyjmowano tylko te, które doraźnie fortunę wzmagały—owczarstwo i gorzelnictwo. Prądy kulturalno-rolnicze gruntują się w naszem społeczeństwie dopiero po klęsce 1830 — 1831 roku". (Wł. Grabski). *b*) Okres 1830—1840. Lata 1830—1831 wyzuły z majątków bardzo wiele rodzin i oddały ziemię w ręce dorobkiewiczów, którzy, chciwi na zyski, umieli lepiej chodzić około interesów swoich, a w stosunku do włościan wyzyskują bez skrupułu swoje położenie i prowadzą rugi, mnożą produkcyę wódki. Wzrostowi produkcyi sprzyja wzrost cen, jak to wskazuje tablica, podająca ceny przeciętne na rynku warszawskim. Zresztą ów wzrost oddziała dopiero po r. 1840 w całej mocy swojej. A mianowicie przeciętna cena z okresów pięcioletnich wynosiła w rublach:

	pszenica	żyto	jęczmień
1820—1824	2.79	1.79	1.49
1825—1829	2.82	1.54	1.45
1830—1834	3.61	2.39	2.12
1835—1839	3.51	1.94	1.78
1840—1844	4 09	2.23	?
1845—1849	4.74	3.34	2.90

Wzrost cen wywoła rozszerzenie uprawy zboża, zwłaszcza pszenicy, a to także przyczyni się do spotęgowania rugów włościańskich. Ale przedewszystkiem wzmaga się owczarstwo i gorzelnictwo. Już w okresie przed r. 1830 wzrastała liczba owiec stale, zarówno pospolitych, jak merynosów i mieszańców. W latach 1830—1844 nastąpi okres największego rozkwitu owczarstwa: pospolitych owiec będzie ubywało, ale dzięki wzrostowi liczby merynosów i mieszańców ogólna liczba owiec podniesie się. Będzie w kraju:

Digitized by Google

	wszystkich owiec	merynosów	metysów	pospolitych
1822	1 526 700	102 100	393 000	1 031 600
1827	2 476 964	207 572	811 500	1 456 892
1839	3 018 832	523 176	1 229 978	1 265 678
1848	3 201 611	587 701	1 634 683	979 927

Co do gorzelnictwa, zastosowanie przyrządu Pistoryusza dało nową pobudkę rozwojowi tej gałęzi przemysłu rolnego: w ciągu lat 1830 — 1840 liczba gorzelni podwoiła się. Po r. 1831 zdarzało się, iż niektórzy dziedzice opłacali najemników kartkami do karczmy. Ten rozwój gorzelnictwa przyczynia się niezmiernie do zwiększenia uprawy kartofli, które z ogrodów przechodzą na pola, a temu wzrostowi uprawy sprzyja także idąca wskutek rugów proletaryzacya ludności wieśniaczej. W ciągu lat 1827—1839 produkcya kartofli podniosła sie z 4 280 185 korcy na 8 511 840. Jest to okres rozpowszechniania się u nas ziemniaków. Warto zestawić z tym wzrostem kartofli wzrost innych zbóż. A mianowicie zbiory wynosiły:

	1827	1839
pszenicy	751 076	827 563
żyta	4 439 399	4 404 478
jęczmienia	1 506 062	1 604 604
owsa	3 183 023	3 276 344
grochu	235 612	326 897
gryki	462 065	359 153
prosa	59 268	54 173

t. j. kiedy uprawa innych zbóż zaledwie nieco podniosła się, a niekiedy spadała, produkcya kartofli wzrosła prawie pięciokrotnie. Zaczynają się ukazywać pierwsze cukrownie: Guzów (1831), Hermanów, Leśmierz, Strzelce (wszystkie w r. 1839), Poturzyn (1840), ale są to zakłady małe, wymagające zaledwie kilku tysięcy rubli na swoje urządzenie. Rozwój piśmiennictwa rolniczego także wskazuje na podniesienie się poziomu wymagań. Szkoła Marymoncka, otwarta po wypadkach 1830—1831, w r. 1835 zamieniona zostaje w zakład wyższego rzędu, z którego wychodzić będą poważni przodownicy postępu rolniczego. Pierwszy zastęp uczniów opuści mury tej akademii rolniczej w r. 1838. Słowem, okres 1830—1840 jest tylko okresem wstępnym do okresu lat 1840—1860. Ale swoją drogą ma on własne swoje rysy i stworzy odpowiednie konsekwencye. A mianowicie: gorączka wyrzucania ludności wieśniaczej z osad wywoła ukaz r. 1846, który, ochraniając stan posiadania włościańskiego, jednocześnie zatamuje rozwój gospodarstwa racyonalnego i wdroży je z konieczności w łożysko jedynie ulepszania tych form, które mogą wykwitnąć z trzypolówki. Nadmierny rozwój gorzelnictwa i powszechne rozpajanie ludu wywoła ukaz r. 1843, nakładający pewne ograniczenia na produkcyę wódki i wyszynk; choroby kartofli w r. 1847 także oddziałały ujemnie; a nadto nastanie nadprodukcya, której skutki ujawnią się w następnem dziesięcioleciu dotykając gorzelnictwo powszechnym kryzysem. Tak samo owczarstwo około r. 1844 podlegnie przesileniu i zada cios sobie samemu przez nieumiejętne postępowanie. c) Okres 1840—1858. I w tem okresie należy zwrócić przedewszystkiem baczną uwagę na wzrost cen, które kształtują się w ciągu lat 1840—1858 bardzo korzystnie dla ziemian. Nieurodzaje kartofli w r. 1846 i 1847, głody w 1854—57, zniesienie ceł na zboże w Anglii w r. 1846, wzrost ognisk przemysłu w kraju—wszystko to podniosło ceny ziemiopłodów i sprzyjało rozwojowi rolnictwa, głównie w okolicach zachodnich kraju, oraz dokoła Warszawy, Piotrkowa i Kalisza; jedynie Lubelskie cierpiało na niskie ceny z winy mało rozwiniętych dróg komunikacyjnych, i opóźniało się w swoim rozwoju. Ceny wynosiły: (roczna cena obliczona jako średnia z pięciolecia na rynku warszawskim):

	pszenica	żyto	jęczm.	kartofl.
1840—1844	4.09	2.23	?	0.74
1845—1849	4.74	3.54	2.90	1.39
1850—1854	5.02	3.80	3.31	1.48
1854—1858	6.64	4.43	3.77	1.74

Wzrost ten cen znajduje wyraz dla siebie w podniesionej produkcyi zboża. Kiedy ludność Królestwa za okres lat 1839—1848 wzrosła o 13%, natomiast zbiory wynoszą:

	1839	1848	przecięt. z lat 1858—1859
pszenicy	827 563	1 672 518	3 000 350
żyta	4 404 478	7 210 786	9 038 135
jęczmienia	1 604 604	2 377 777	3 008 320
owsa	3 276 344	5 766 492	5 660 580
grochu	326 897	1 621 813	1 132 050
gryki	359 153	548 445	665 770
prosa	54 173	114 875	107 650
kartofli	8 511 840	11 553 999	18 524 500
rzepaku	?	42 842	131 960

Digitized by Google

Starczy porównać dziesięciolecia 1839—1848 1848—1859 z okresem 1827—1839, ażeby strzedz o ile wzrost produkcyi odbywa się ybciej: w ciągu lat 1839 — 1848 produkcya pszenicy wzrosła przeszło $3^1/_2$ razy, ta dwa razy, kartofli prawie $2^1/_2$ razy. właszcza warto zaznaczyć wzrost produkcyi pszenicy. Według Holschego po lej stronie Wisły, która stała wyżej pod względem rolnictwa, produkowano $^1|_{11}$ część pszenicy na $_{11}$ żyta (w r. 1800). W r. 1822 i 1827 pszenica ś stanowi $^1/_8$ zasiewów ozimych, w r. 1847 już , a w r. 1857 — $^1/_4$ część. Kiedy okres 30—1840 był okresem rozpowszechniania się rawy kartofli, po 1840 pszenica występuje plan pierwszy. Przoduje Płockie: sprzęt ienicy w r. 1848 stanowi tam $^1/_4$ sprzętu ozimy, w Radomskiem $^2/_7$, Lubelskiem $^1/_5$, na zowszu $^1|_6$, a w Augustowskiem $^1|_{20}$. Wydajność tj. stosunek plonu do zasiewu zwiększa się. mosił on (o ile liczbom można zaufać):

	dla ozimin	jarzyn
1827	3.2	2.8
1847—48	3.7	4.41
1852	3.73	3.15
1857	4.6	4.0
1860	4.56	4.28

głowę ludności wiejskiej przypadało korcy stego plonu:

	oziminy	jarzyn	kartofli
1822	1 korzec	0.84	0.77
1845|48	1.33	1.66	2.65
1848—58	2.21	1.85	3.61

Odpowiednio podnoszą się ceny ziemi: w r. 6 włóka ziemi kosztowała 300 rubli, w r. 0 przeciętna cena włóki nie była wyższa, . 1860 dosięga 1000 rubli i jedynie w dalh powiatach gub. Lubelskiej utrzymuje cena 500, w Proszowskiem zaś dochodzi) rb. To będzie udzielało wolnej pobudki m, które pomimo ukazu r. 1846 nie będnak ustawały, a zwłaszcza rugom osad łej 3 morgów, przez ukaz nieobjętych. wzrost produkcyi ukrywa pod sobą komy przełom w sposobach gospodarowania, anowicie przejście do intensywnego gospowania; zresztą inaczej być nie mo- Wytrzebienie lasów, zanik nieużytków, iczenie rugów uniemożliwiało przyrost ıkcyi na drodze ekstensywności i zmuszało ydobywania z roli większego plonu. Ale ı rolnictwo nasze weszło na tą drogę, muprzebyć ciężką próbę: kryzys gorzelniczy zys hodowli owiec. Co do hodowli owiec, aliśmy jak szybko wzrastała. Ale brano ɔ niej gorączkowo, a nieumiejętnie: chcąc jaknajprędzej do najliczniejszych stad, kuıo maciory byle jakie, brakowane zwykle; ıhe maciory rasy swojskiej lub mieszanej zano cienkowełniste barany, a lichego powa nie brakowano. Liczba owiec wzrosła 26 700 w r. 1822 do 3 878 809 w r. 1844, tj. o 154%, a ponieważ liczba ta podniosła się we folwarkach jedynie, przeto tam procent ten przyrostu był o wiele wyższy, wynosił znacznie więcej. Krzyżowanie owiec miejscowych, grubowełnistych, lecz wątłych, z rzadką wełną, z baranami również wątłemi, cienkowełnistemi doprowadzało do powstania owiec wątłych, o niewyrównanej wełnie, a przytem o małej jej ilości. Około r. 1840 owce były typu zwyrodniałego, a w r. 1841 padła prawie trzecia ich część, bo około 1 100 000. Zwrócono się wtedy do sprowadzania negrettów, które w latach 1846—1869 zaczynają się rozpowszechniać, owczarstwo zaś zaczyna wstępować na drogę racyonalniejszą: zamiast dbałości jedynie o podwyższanie liczby owiec, obywatele ziemscy staranniej dokonywują doboru i kładą nacisk na posiadanie wyższej wartości okazów. A były w r. 1848 olbrzymie owczarnie: w Czemernikach gub. Lubelskiej trzymano 2 500 matek, 18 100 skopów. W każdym razie nastaje zastój w rozwoju liczebności owiec, jak to uwidocznia tablica:

1822	1 526 700	
1840	3 227 600	
1845	2 744 833	(lata kryzys.)
1850	3 773 771	
1855	3 480 662	
1860	3 762 676	
1862	3 796 563	

Co do gorzelnictwa, w latach 1844—1857 pozostaje ono w zastoju. Powody kryzysu wskazano już powyżej. Było:

	g o r z e l n i			wyrabiano okowity	
	czynnych	nieczynnych	razem	wiader	
1844|5	2 094	992	3 086	3 864 851	
1847|8	1 873	919	2 792	3 211 549	
1850|1	1 974	848	2 822	4 240 807	
1853|4	1 798	1 057	2 885	3 110 250	
1856|7	1 891	765	2 656	4 476 070	

Digitized by Google

Co do rozmiarów, było gorzelni w r. 1854|5 z wyrobem niżej 1950 wiader rocznie 962, z wyrobem 1950—3900 wiader 781, z wyrobem powyżej 3900 wiader 26. Zwłaszcza nadprodukcyą odznaczały się gub. Płocka, Lubelska i południowa część Warszawskiej—produkcya tam na głowę ludności roczna wynosiła po wiadrze. Gorzelnie się rozwinęły w okolicach z ziemiami ubogiemi, piaszczystemi; w Piotrkowskiem było około 100 gorzelni. Natomiast w Sandomierskim, Miechowskim, Gostyńskim, Włocławskim zaledwie po 30—40. Kryzys gorzelniczy wpłynął bardzo ujemnie na rolnictwo w okolicach ubogich; natomiast powiaty mające żyzne gleby znalazły wyjście w cukrownictwie, które rozwija się u nas szybko w latach 1840—52.

Powstaje w r.	1841	cukrowni	4
„	1843	„	1
„	1845	„	7
„	1846	„	2
„	1848	„	4
„	1849	„	6
„	1850	„	7
„	1851	„	6
„	1852	„	6

Pierwsze cukrownie, założone przed r. 1840, prowadzone były za pomocą bardzo prostych metod i narzędzi; przerób nie przewyższał rocznie paru tysięcy korcy buraków, a samo urządzenie cukrowni kosztowało około 3000 rb. Hermanów pierwszy wprowadza produkcyę na skalę większą, a za jego przykładem idzie Guzów w r. 1849. Ogniskiem cukrownictwa staje się powiat ówczesny Gostyński, oraz Łowicki; oba w r. 1856|7 wyprodukowały $^2|_3$ wszystkiego cukru. W ogóle cukrownictwo rozwinięte było wyłącznie w obrębie dzisiejszej gubernii Warszawskiej i Kaliskiej, słabiej na południu, w obecnej Kieleckiej i Radomskiej, pojawiało się w obecnej Piotrkowskiej, Lubelskiej i Siedleckiej. W latach 1840—58 przywiązywano wielką wagę do rozwoju cukrowni i spodziewano się od nich podniesienia poziomu rolnictwa. I w rzeczy samej były one doniosłym czynnikiem postępu rolniczego w kierunku napiętej uprawy, a nadto dostarczyły ludności wieśniaczej mnóstwa zarobków.—Już ten zewnętrzny zarys stosunków 1840—1857 świadczy o głębokości przełomu, który dokonywał się w rolnictwie krajowem. Uprawa gruntu stała się staranniejszą, narzędzia doskonaliły się (w r. 1833 powstaje pierwsza fabryka narzędzi rolniczych Steinkellera), zaczęto lepiej mierzwić grunta, a to z konieczności prowadziło do umiejętnego przechowywania gnoju; pojawia się stosowanie nawozów sztucznych i ukazują się nawet pola doświadczalne nawozowe (w Michałowie i Maluszynie). Z pośród tych melioracyj miały największe znaczenie łąkowe. A jednak wobec wzrostu inwentarza daje się odczuwać brak siana; to zradza potrzebę wprowadzenia koniczyny, która w latach 1840 1858 rozpowszechnia się na dobre, wyki, marchwi pastewnej (około 1850 w pow. Gostyńskim i Sochaczewskim), łubinu. Lata 1840—58 są okresem krzewienia się w kraju nasiona roślin pastewnych; ukazuje się uprawa rzepaku. Postęp objął także jakość wytwarzanego nasiona. Wogóle postęp jest olbrzymi, a „streszcza się dla ogółu gospodarstw w racyonalnej organizacyi gospodarstwa folwarcznego i melioracyach rolnych, dla pewnych wybitniejszych okresów w rozwoju uprawy buraków i innych nowych płodów rolnych, jak: marchew, koński ząb, łubin, dla wybitniejszych gospodarstw w zaprowadzeniu nowych narzędzi i stawianiu fabryk przemysłowo-rolnych, jak: cukrownie, browary, młyny parowe, tartaki parowe, cegielnie, wapniarnie itd.“ (Wł. Grabski). Natomiast hodowla bydła szwankuje. „Wogóle w hodowli zauważamy w epoce lat 1840—1860 umiejętne i racyonalne postępowanie jedynie w owczarstwie, w innych zaś dziedzinach, zarówno w hodowli krów jak koni, stawiano dopiero pierwsze kroki do poprawy. Pole do działania w tym względzie było szeroko otwarte, gdyż poprzednio długo leżało w zaniedbaniu. Pierwsze wysiłki w poprawie nie przynosiły dobrych rezultatów i rolnicy w epoce 1840—1860 dopiero zaczynali zdawać sobie sprawę z tego, co im należy czynić, by dojść do lepszych wyników. Około r. 1860, choć działania postępowego i racyonalnego w hodowli bydła i koni było jeszcze mało, objawiało się już jednak powszechne dążenie do poprawy“. Trzeba jednak zaznaczyć, iż w parze z tym postępem szło pogorszenie położenia włościan, co zwłaszcza ujawniło się na Kujawach, tej dzielnicy przodującej postępowi rolniczemu: pojawiły się inwentarze wielkie w folwarkach, owce, gorzelnie, koniczyna, obok tego szły rugi, zdegradowanie gospodarzy na komorników, wreszcie kolonie czynszowe obowiązane do odrobków. Warto przytem zaznaczyć fakt, iż w latach 1856—1861, kiedy w ogół najsilniej uwydatnił się postęp w rolnictwie na Kujawach i w Lipnowskiem daje się dostrzedz zastój względny. Oddziaływał tu brak komunikacyi, oddalenie od Warszawy, utrudniony dopływ kapitałów: pszenica i owce pozostały głównym celem wysiłków ziemiańskich, w czas gdy gdzieindziej rozwój szedł licznemi, bardziej wszechstronnemi drogami; natomiast wysuwa się naprzód Gostyńskie, gdy chodzi o gospodarstwo folwarczne, i Łowickie jako obszar produkcyi włościańskiej. Kultura przeniosła się do Gostyńskiego częściowo na jaw, częściowo zawdzięczać należy jej pojawienie się właścicielom Niemcom, a znalazła moc w rozwiniętej sieci dróg komunikacyjnych. Ośrodkiem tej kultury były cukrownie; było tam aż 13 cukrowni przed rokiem 1860, a w r. 1856—7 z ogólnej produkcyi buraków cukrzanych w Królestwie Polskiem, 1/3 berkowców, przypada na Gostyńskie aż 2/3.

a) Okres lat 1858—1861. Okres po-

wydaje z siebie, w latach 1858—1861, jaknajsilniejszy prąd postępu — w zakresie teoryi. Pierwiastki, które powołały go do życia, gromadziły się zwólna, a ujawniały się w powiększonej podaży czasopism i dzieł poświęconych rolnictwu, znalazły jednak wyraz najpełniejszy w „Rocznikach gospodarstwa krajowego" (ob.), które zaczęły wychodzić w r. 1842. Dokoła „Roczników" zgromadziły się żywioły ziemiańskie, przodujące rozwojowi w rolnictwie. Stamtąd wyszła inicyatywa założenia Towarzystwa Rolniczego (ob.), które w d. 20 1858 rozpoczyna pracę ukonstytuowania się; na pierwszem posiedzeniu zapisało się członków 1102, a liczba ta po dniach paru wzrosła do 1450. Rozwiązane w d. 6 kwietnia 1861 w ciągu krótkiego swego istnienia odznaczyło się niezmierną ruchliwością, wnosząc wszędzie świadomą myśl organizacyjną i hasła postępu rolnego i łącząc pojedyńcze wysiłki w celu pchnięcia ogółu ziemiańskiego na drogi racyonalniejszego gospodarstwa. Powołało do życia korespondentów, zorganizowało delegacye konkursowe, wzięło na siebie inicyatywę w każdej sprawie obchodzącej rolnika. Zarząd jego był w rzeczy samej czemś w rodzaju ministeryum rolnictwa, działającego za pomocą przekonywania, lecz obdarzonego wielką dbałością. Ale Towarzystwo nie poprzestało na zadaniach wyłącznie agronomicznych, bo rozszerzyło cele swoje, wciągając do nich sprawę włościańską. Ukaz r. 1846 zaognił sprawę: obudził pomiędzy włościanami nadzieje, zaostrzył stosunek do dworów, ale nie rozwiązał palącej tej kwestyi, a nawet utrudnił rozwój racyonalnego gospodarstwa przez utworzenie przymusowego *status quo*. W r. 1858 w postanowieniach Rady Administracyjnej zrobiono niby krok jeden dalej, ogłaszając, że kontrakty czynszowe mają być wieczystemi, ale wyznaczanie wysokości czynszów, separacyę, serwituty pozostawiono dobrowolnej umowie włościan i dworów. Te postanowienia nic nie rozwiązywały, a jedynie jeszcze silniej przeciwstawiały sobie gromadę i właścicieli. Towarzystwo Rolnicze zrozumiało, że musi wziąć sprawę w swoje ręce, acz z góry można się było spodziewać, że jej niepodobna będzie rozwiązać za pomocą środków inicyatywy prywatnej, chociażby nawet zbiorowej. Z jednej strony ogół pospolitych ziemian nie dostatecznie rozumiał naglącą konieczność reformy, z drugiej włościanie nie ufali ziemianom. Zresztą i w samem Towarzystwie ścierają się różne prądy; jeden, grupujący się około Tomasza Potockiego (ob.), żądający uwłaszczenia włościan przez wykup czynszów, drugi na czele z A. Zamoyskim (ob.), hołdujący zasadom oczynszowania. Usiłowania te mogły mieć jedno tylko znaczenie: uświadomić opinię publiczną o konieczności reformy. Wypadki jednak poszły inną drogą: uwłaszczenie zostało przeprowadzone w okolicznościach nieoczekiwanych, a znosząc krzywdę wiekową znosiło ją po to i w ten sposób ażeby ugodzić w samo społeczeństwo. Włościanin otrzymał ziemię na własność, ale jednocześnie otrzymał ją w ten sposób, iż na długie lata, dzięki nieuregulowaniu serwitutów, postęp rolniczy został powstrzymany.

e) Okres po r. 1863. Uwłaszczenie włościan było istną rewolucyą, która z jednej strony polepszyła byt włościan, ale z drugiej sprowadziła ruinę gorzej zagospodarowanych majątków, a nawet silnie dotknęła majątki jaknajlepiej prowadzone. Dwory znalazły się pozbawione siły roboczej, a przecież jeszcze w r. 1859 rozporządzały blisko 14 milionami dni pieszych i 7 mil. sprzężajnych. Nadto reforma nadała ziemię proletaryuszom rolnym, pozostawiając bez roli tylko 200 0 0, choć znalazłoby się dla nich dosyć ziemi w majątkach poparafialnych. Dodać do tego należy wogóle przełom wywołany przejściami politycznemi. W ciągu lat 1866—1880 odbywa się sprawa przystosowania ziemiaństwa do nowych warunków bytu, wyprzedaż gwałtowna majątków i ich parcelacya, wycinanie lasów, bankructwo dawnych właścicieli i wejście pomiędzy rolników ludzi nowych. Jest to okres poniekąd dewastacyjny. Zwłaszcza gospodarstwo leśne ulega zniszczeniu. Liczono lasów:

w r. 1865	2 927 000	dziesi tj.	25.2 %	cał. przestrz.
„ 1887	2 505 310	„	22 6	„
„ 1894	2 323 828	„	20.6 %	„

a ponieważ lasy rządowe pozostawały w całości urządzone, przeto cały ten ubytek około 1 200 000 morgów w ciągu lat 30 przypada na własność prywatną. Trzeba także i to wziąć pod uwagę, że w tej przestrzeni leśnej jest coraz więcej obszaru niezadrzewionego, oraz że stan drzewostanu jest gorszy. I gorzelnictwo po r. 1863 podupada na razie: rozmiary produkcyi rocznej, wynoszące w r. 1854 wiader 3 368 344, spadają w r. 1863 4 na 2 957 000, a w r. 1880 na 2 300 000, ażeby wzrastać następnie i dojść w r. 1894 5 do 7 300 000 (przyczem liczba gorzelni zmniejsza się, a wielkość ich wzrasta: w r. 1863 było 1 942 gorzelnie, w r. 1866—1 451, w r. 1870 — 1 144, w r. 1876 — 618, w r. 1894/5 — 296). Ale najważniejszym objawem przełomu jest gwałtowna sprzedaż majątków i towarzysząca jej parcelacya: w latach 1866—1876 ukazują się spekulanci, różnego pochodzenia, którzy na parcelacyi dorabiają się wielkich fortun. Kupują oni majątki za bezcen, często niepomierzone i mające więcej ziemi niż przypuszczał właściciel, las wycinają i za pieniądze z tego źródła pochodzące spłacają znaczną część należności, nowiny i grunta folwarczne parcelują, a dorobiwszy się grosza, prowadzą tę operacyę na coraz większą skalę. (Warto zaznaczyć jeszcze inny prąd: obrotniejsi ziemianie, mający folwarki w dobrze zagospodarowanych dzielnicach, np. w gub. Płockiej, sprzedają je i wynoszą się do okolic bar-

Digitized by Google

dziej zacofanych, np. w Lubelskie, ażeby tam nabywać wielkie dobra). Za sprawą parcelacyi w ciągu lat 1864—1904 przejdzie w ręce włościan 1 835 000 morgów, tj. włościanie o jedną piątą powiększą obszar, otrzymany przy uwłaszczeniu. Naturalnie, w takich warunkach niepodobna mówić o gospodarowaniu racyonalnem folwarcznem w ciągu lat kilkunastu. Dobrze urządzone majątki przetrwały, ale na ogół skład właścicieli uległ znacznej zmianie, o wiele większej niż po r. 1831. A jeżeli przełom nie przybrał wyrazu bardziej jeszcze napiętego, trzeba zawdzięczać to tej okoliczności, że ceny ziemiopłodów w ciągu lat 1863 — 1883 ciągle wzrastają i kształtują się dla rolników coraz korzystniej. Wprawdzie około r. 1883 wskutek współzawodnictwa zamorskiego ceny spadną, ale skutki tego spadku zostaną złagodzone przez szybki rozwój miast i okolic przemysłowych i, co za tem idzie, przez rosnący w kraju popyt na ziemiopłody. Dzięki temu Królestwo coraz mniej wywozi za granicę, a natomiast coraz bardziej zaczyna samo potrzebować dowozu. Uwidocznia się to przewybornie w zakresie pszenicy. Według Poznańskiego w r. 1874 — 1876 wywóz pszenicy z Królestwa za granicę wynosił średnio około 8 mil. pudów rocznie, przyczem cała ta ilość pochodziła z Królestwa; tymczasem w latach 1894—1897 wywóz ów waha się od 1 100 000 do 3 500 000 rocznie i średnio wynosi około 2 000 000 pudów, tj. zmniejszył się cztery razy, a jednocześnie dowóz z Cesarstwa, nieprzewyższający przed r. 1880 pół miliona pudów, wzrosł na 1—2 mil. Pszenica dowożona jest częściowo towarem tranzytowym, czego niepodobna powiedzieć o mące: dowóz jej, podany przez Poznańskiego w latach 1874—6 na 100 tys. pudów rocznie, w r. 1894 i 1895 przewyższa już milion pudów. „W ciągu lat dwudziestu (1876—1896) punkt ciężkości produkcyi Królestwa w handlu zbożowym się zmienił. Podczas gdy dawniej pozycyę główną w bilansie zbożowym Królestwa stanowiło zboże ozime, dzisiaj stały się niemi trawy i nasiona (groch, fasola, nasiona oleiste i t. d.), jako główne produkty gospodarstwa dworskiego, oraz kartofle jako produkt gospodarstwa włościańskiego“ (Wł. Żukowski). Wskazuje to tablica (r. 1897):

	przewyżka wywozu nad dowozem w tys. pudów	wartość przewyżki w tys. rubli
żyto	— 6 676	— 3 805.3
pszenica	+ 1 613	+ 1 483.9
owies	— 7 368	— 4 494.4
proso	+ 95	+ 57.0
gryka	— 323	— 216.4
jęczmień	+ 653	+ 326.5
kukurydza	— 361	— 173.2
groch, fasola, bob.	+ 1 260	+ 932.4
kartofle	+ 3 030	+ 664.6
nasiona oleiste	+ 448.5	+ 470.9
„ pastewne	+ 552.8	+ 1 177.4
słoma i siano	+ 85.6	— 23.1
mąka pszenna	— 4 685	— 8 526.7
„ żytnia	— 1 996	— 1 457.0
„ pozostała	— 291	— 282.3
kasza jaglana	— 2 326	— 2 321.0
„ gryczana i in.	— 693	— 706.9
słód	+ 278	+ 333.6
otręby	+ 4 849	+ 2 424.5
makuchy	— 6	— 3.7

Wartość wywiezionych względnie dowiezionych do Królestwa ziemiopłodów w ciągu lat 1874—1897 zmieniła się w sposób następujący:

		wartość wywozu	wartość dowozu ziarna i przetworów
1874	(samo ziarno)	28 000 000 rb.	1 100 000
1875	„ „	16 000 000	3 300 000
1876	„ „	24 500 000	4 100 000
1894 (wojna celna z Niemcami)	ziarno	5 700 000	11 500 000
	przetwory	4 500 000	
1895	ziarno	5 200 000	17 100 000
	przetwory	3 450 000	
1896	ziarno	5 300 000	21 000 000
	przetwory	3 500 000	
1897	ziarno	7 250 000	25 500 000
	przetwory	4 150 000	

tj. wartość dowozu przewyższa obecnie wartość wywozu. „Królestwo przestało być krajem eksportującym, a stało się krajem przywożącym zboże. Jest to naturalne i konieczne następstwo rozwoju stosunków ekonomicznych. Właśnie dla tego, że handel zbożowy zewnętrzny przedstawia dla naszego rolnictwa daleko mniej interesu niż przed dwudziestu laty, dlatego właśnie dotychczasowe poglądy na stosunki handlowe międzynarodowe i na traktaty celne powinny uledz zmianie. Pruskie cła zbożowe nie mają dla rolnictwa w Królestwie szczególnie doniosłego znaczenia; ważnym jest nietyle rynek zewnętrzny, ile wewnętrzny, w interesie

Digitized by Google

kraju leży nietyle reforma taryf celnych, ile *kolejowych*" (Wł. Żukowski). Innemi słowy, Królestwo stało się krajem przemysłowym, wynagającym dowozu ziemiopłodów. Ta okoliczność była wielką dźwignią postępu w rolnictwie, które około r. 1877—1880 otrząsło się już zupełnie ze skutków reformy włościańskiej wkraczając na drogę ciągle podnoszącej się intensywności uprawy i hodowli. Postęp ten znajduje przeszkodę w nieuregulowanych przez reformę włościańską stosunkach serwitatowych. Co do serwitatów, z ogólnej liczby osad włościańskich użytkowało z nich w r. 1872

serwituty pastwiskowe	leśne		
	na opał	na reparacyę budynków	na ściółkę
w dobrach prywatnych i instytutowych	65.28 %	55.31 %	39.30 %	21.5 %
w rządowych	3.16 %	2.10 %	0.95 %	0.66 %
w osadach mieszczan rolników	21.41 %	9.44 %	3.12 %	2.43 %

Rozwój ten znalazł wyraz swój we wzroście użyteczności czasopism rolniczych, w wydaniu polskiej encyklopedyi rolniczej, w powstaniu stacyj doświadczalnych, wreszcie zgromadził ich reprezentantów w sekcyi rolnej Towarzystwa popierania handlu i przemysłu. Red.

VI. *Przemysł, Rękodzieła, Handel.* A) **Ogólna charakterystyka do r. 1850.** Przemysł Królestwa K-e P-em obejmuje wszystkie działy produkcyi, a więc przemysł mineralny, zwierzęcy i roślinny. Życie przemysłowe tego kraju przechodziło swój rozwoju stopniowe fazy, do czego przyczyniły się wiele skombinowanych czynników pierwszorzędnej wagi, przedewszystkiem polityka handlowa i przemysłowa o innych zupełnie tendencyach za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, niż począwszy od r. 1831; następnie organizacya instytucyj kredytowych: przewrót w środkach komunikacyjnych; wprowadzanie maszyn; napływ cudzoziemców i obcych kapitałów do kraju z równoczesną intensywną działalnością na polu ekonomicznem samego społeczeństwa, nakoniec wytworzenie armii roboczej. Powyższego rozwoju niepodobna ująć w szersze ramy wybitnie odznaczających się okresów. Na ogół bowiem życie przemysłowe płynie zbyt wartko; nie można, poprostu, zgrupować równocześnie wszystkich cech charakterystycznych, stanowiących punkt zwrotny do nowej epoki. Przejściowe okresy z jednego stadyum do drugiego trwają zwykle kilka a czasami kilkanaście lat. Ogólnie da się zaznaczyć, że około r. 70-go, mniej więcej, przeszłego stulecia przemysł polski nie posiadał wyraźnie zarysowanej fizyognomii, znajdował się w okresie przygotowawczym do wielkiej produkcyi fabrycznej. Po kilku przejściowych latach, gdy w tym czasie powstają nader liczne duże zakłady przemysłowe i ogólna wartość produkcyi o tendencyach centralistycznych znacznie się podnosi—wchodzimy w ostatnim trzydziestoleciu w epokę czysto kapitalistycznego przemysłu. — W literaturze naszej posiadamy parę zaledwie obszernych monografij, tyczących się przemysłu, niewyczerpujących jednak ze wszech miar przedmiotu. Dr. Luxemburg Róża „Die industrielle Enwickelung Polens" — dzieli historyę przemysłu na trzy główne okresy: 1) rękodzielniczy — pomiędzy 1820 a 1840-ym rokiem, przemysł stoi na poziomie wytwarzania rękodzielniczego i obywa się bez pary; 2) przejściowy, od rękodzielnictwa do wielkiej produkcyi od 1850 do 1870 roku; 3) okres po 1870 r., Królestwo wchodzi na tory rozwoju wielko-przemysłowego. Radziszewski Henryk, „Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem" w „Naszych sprawach" także w „Kwestyach ekon.-społecznych." Warszawa 1899) dzieli przemysł podobnież na trzy okresy: 1) 1807—1850 (otwarcie granicy celnej); 2) 1850—1877 protekcyonistyczna reforma celna); 3) od 1877 r. Koszutski Stanisław „Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu" Warszawa 1905, oraz („Rozwój przemysłu wielkiego", przeprowadza trzy okresy: 1) przygotowawczy, produkcya rękodzielnicza od 1807 do 1850—1855; 2) przejściowy od rękodzielnictwa do wielkiej produkcyi (do 1870—1880); 3) właściwy okres wielkiej produkcyi kapitalistycznej. — Przy rozpatrywaniu dziejów naszego rozwoju gospodarczego w Królestwie sięgnąć musimy pamięcią wstecz. Już bowiem w końcu XVIII w epoce reform, a nawet częściowo i wcześniej, ujawniał się w społeczeństwie silny prąd zmierzający do wytworzenia własnego przemysłu, uniezależnienia naszego

Digitized by Google

bytu ekonomicznego od obcego pośrednictwa. „Wielką już korzyścią dla państwa—pisali ówcześni działacze (Świtkowski w „Pamiętniku hist.-polit.“; później Surowiecki „O upadku przemysłu i miast w Polsce“ i inni), gdy wszystkie jego najlepsze wyroby pochodzą z własnych fabryk, które mają pewien odbyt, zwracają w zupełności kapitał wyłożony, dają dochód i zapewniają utrzymanie bytu ludziom“. Społeczeństwo poczyna sobie zatem uświadamiać, że tylko niezależność ekonomiczna może sprzyjać rozwojowi politycznemu i społecznemu. Nie idzie jednak za tem, aby owo uświadamianie przyszło dopiero w tym czasie. W dawnej Polsce kwitnęły rzemiosła i przemysł, — prowadzono obszerny handel zewnętrzny; dopiero przez ostatnie dwa stulecia XVII i XVIII z upadkiem społecznym przyszedł i upadek ekonomiczny. W ten sposób trzeba było prawie nanowo brać się do czynu. Dzieło reform ogarnęło i dziedziny życia gospodarczego. Widzimy wzrost miast, ożywienie się narodu, zakładanie najróżnorodniejszych instytucyj przemysłowych. Dążenie to jednak w samym zaczątku paraliżują stosunki polityczne. Znika wówczas znaczna ilość fabryk i zakładów przemysłowo-handlowych.— Stwierdzić wszakże można, że część przedsiębiorstw, zapoczętych w okresie Stanisławowskim, trzymała się jeszcze siłą nabytą, a nawet po dziś dzień są pewne ślady tego przemysłu. Z pomiędzy innych wskażemy jako zaczątki istniejących dotychczas przedsiębiorstw papiernię w Jeziornej (założona w r. 1777 przez Fryderyka Tysa, należała potem do hr. Unruha) kopalnie w Końskich, Kuźnice Suchedniowskie, kopalnie Siewierskie, szyby soli w Busku, niektóre kopalnie węgla etc. (Kempner St. A. „Handel i przemysł w XIX wieku“: „Badania i szkice ekonomiczne“ (Warszawa 1902). W ten sposób możemy mówić w pewnej mierze o łączności historycznej z czasami Rzeczypospolitej. Po zagarnięciu Ziem Polskich przez Prusy przemysł zaczyna upadać, nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa z pruskimi przedsiębiorcami. Jednocześnie ożywił się znacznie handel zbożowy przez Gdańsk i wzrosły ceny na zboże. W tymże czasie (1797) rząd pruski wprowadza w prowincyach polskich księgi hypoteczne. Napływa przez to moc obcych kapitałów. Szlachta obciąża niepomiernie swe majątki długami. Następuje w r. 1807 straszne przesilenie. Nowoutworzone przez Napoleona Księstwo Warszawskie rozpoczyna swe istnienie w epoce ogólnego bankructwa. Przedewszystkiem trzeba było myśleć o likwidowaniu długów, a następnie służyć interesom Napoleona, zapominając o własnych potrzebach. Kraj uginał się, poprostu, pod brzemieniem bezustannych wymagań, a nie miał żadnych zasiłków ani zapasów. Pomimo jednakże wielce niepożądanych warunków, jak np. odcięcia Gdańska, portu polskiego, upadku ceny dóbr wskutek ogólnego bankructwa, nareszcie biedy ogólnej rząd Księstwa nie upada na duchu i czynnie bierze się do twórczej pracy. W czasie swego sześcioletniego zaledwie istnienia Księstwo potrafiło zaprowadzić jaki taki ład wewnętrzny, zniosło poddaństwo (Art. 4 konst. znosi się niewolnictwo; wszyscy obywatele równi są wobec prawa. Dekret króla saskiego z d. 21 Grudnia 1807 r. oznajmia ulgi dla włościan) i starało się oprzeć byt gospodarczy na trwalszych podstawach. Księstwo musiało poniekąd stwarzać przemysł, gdyż, jak wspominaliśmy powyżej, przedsiębiorstw powstałych w końcu XVIII wieku przetrwało bardzo niewiele. I dlatego prawa celne Księstwa noszą wybitnie prohibicyjny i protekcyjny charakter. Jednocześnie jednak Księstwo nie miało prawa zapominać o interesach swego przemożnego opiekuna, Napoleona, oraz nominalnego władcy—króla saskiego. Wprowadzonym zostaje, tak zresztą szkodliwy dla całej Europy, system kontynentalny; następuje obłożenie wysokiemi cłami wwozowemi pewnych produktów, ale nie dotyczy wcale płodów Królestwa Saskiego. (Dekret d. 22 maja 1811 roku zabrania wprowadzania z Prus do kraju przędzy i towarów bawełnianych; ale przędza saska nie jest podobnem cłem obłożona). Wobec tego polityka celna Księstwa nie była jednolitą i nie mogła przynieść należytych korzyści dla kraju. Dla organizowania przemysłu rząd księstwa wydaje rozporządzenia tyczące się sprowadzania fachowcow cudzoziemców. Dekret z d. 20 marca 1809 r., a następnie d. 29 stycznia 1812 r., nadaje szerokie prawa cudzoziemcom, osiedlającym się w granicach Księstwa. Przybysze na ogół dość chętnie korzystali z ułatwień ze strony rządu i zakładali warsztaty i większe pracownie przemysłowe. Teoretycznie, podobne faworyzowanie obcych fachowców nie jest ani racyonalnem, ani pożądanem; kraj jednakże znajdował się w położeniu wyjątkowem: brakło po prostu odpowiednich ludzi; „polityka rozsądku“ (Radziszewski) przeto nakazywała korzystać z obcych sił. Jeszcze później, za czasów bardziej wytężonej działalności ekonomicznej Królestwa kongresowego, uciekano się do tego środka. Ostatecznie w znacznej części żywioł napływowy zasymilował się z ludnością rdzenną. Polityka zatem Księstwa Warszawskiego poszła w dwóch kierunkach: z jednej strony zajęto się organizowaniem przemysłu za pośrednictwem systemu protekcyjnego przez sprowadzanie odpowiednich fachowców rzemieślników, —z drugiej natomiast starano się podnieść finansowo skarb, znajdujący się w ruinie. — Niewiele dało się zrobić, jak mówiliśmy, w ciągu tak krótkiego czasu, przy zupełnym braku środków i bezwzględnym wyzyskiwaniu kraju przez Napoleona. Nieliczenie się z tem, co Księstwo bez uszczerbku dać może, było wielką przeszkodą na drodze normalnego rozwoju. „Cały zapas ziemio-

Digitized by Google

płodów w r. 1808 do wywozu zagranicznego przygotowany — pisze Skarbek pamiętnikarz tych czasów —został w kraju zużyty,ale darmo, bez żadnego zwrotu i dochodu dla właściciela swego". W każdym razie nie należy zapominać, że dla podniesienia handlu naprawiono Kanał Bydgoski i spław na Wiśle, że staraniem Staszica usiłowano postawić na stopie europejskiej zakłady górnicze w Michałowie, Samsonowie, Suchedniowie. Zorganizowano Towarzystwo rolnicze, i noszono się z projektami banku polskiego, towarzystwa hypotecznego i kredytowego. Księstwo założyło, jednem słowem, fundament tej akcyi przemysłowej, którą następnie wzmógł z taką energią rząd Królestwa kongresowego; słusznie bowiem powiada Barzykowski w swej „Historyi powstania listopadowego" (T. I str.39) „Kraj wielkiem życiem żył, i wszystko, co później nastąpiło, wszystkie następne usiłowania ku podniesieniu ojczyzny tutaj początek swój biorą, tutaj użyźniano ziemię, tutaj zasiewano ziarno przyszłości. I dlatego czasy Księstwa warszawskiego oddzielną epokę w dziejach Polski stanowią". Ludzie więc okresu następnego, Królestwa kongresowego, mieli przygotowane poniekąd pole działalności; dlatego też praca, którą prowadzili, wydać musiała pozytywniejsze i trwalsze owoce.—Wojna roku dwunastego zburzyła plan reform. Po dniach niepewności, gdy naród nie wiedział jakiemi ostatecznie drogami pójdzie jego byt polityczny, utworzono w r. 1815 Królestwo kongresowe, złączone z Rosyą na zasadach istotnej, doskonałej udzielności wewnętrznej. W zasadzie Królestwo zostawało w zupełnej niezależności od Rosyi; cesarz bowiem rosyjski rządził krajem w charakterze króla polskiego przy pomocy odpowiedzialnych ministrów polskich i bez wszelkiego udziału ministrów rosyjskich w wewnętrznych sprawach Kongresówki. Na tych podstawach mogło się rozwijać życie narodowe zupełnie normalnie. Wpływy jednakże reakcyjnych żywiołów petersburskich i W. Ks. Konstantego paraliżowały z całą świadomością ową polityczną samodzielność Królestwa. Z tego powodu należało prowadzić pracę poniekąd podwójną: z jednej strony ówcześni działacze starali się urządzać wewnętrzne stosunki w kraju, z drugiej natomiast musieli mieć baczenie, aby Cesarstwo nie wyzyskało li tylko na swą korzyść związku z K-em. Z szeregu jednostek, które w nowej epoce życia politycznego zajęły się czynnie pracą na polu ekonomicznem, na plan pierwszy wynurzyli się bezwątpienia Staszic i Lubecki, a w dalszym ciągu Steinkeller, Łubieński i inni. Ci ostatni jednak występują na widownię właściwie po r. 1831. Przedewszystkiem działalność rządu Królestwa kongresowego skierowała się w stronę uporządkowania finansów. Księstwo po epoce pruskiej znalazło skarb zupełnie wycieńczony. To samo stało się i teraz. Komisye sejmowe w r. 1818 obliczyły deficyt na dwadzieścia milionów i dawały do wyboru „między smutną koniecznością pomnażania długów krajowych lub proszenia najjaśniejszego pana o udział nadzwyczajnego zasiłku". (Askenazy „Dwa stulecia, XVIII i XIX": „Działalność ministra Lubeckiego" str. 374.) Dało to powód do złośliwej uwagi cesarza Aleksandra, że kraj niemogący pokrywać swych wydatków nie może być niezależnym politycznie. Kres temu rozprzężeniu finansowemu położył Lubecki, który w r. 1821 został mianowany ministrem skarbu. Działalność Lubeckiego wydała poważne rezultaty: zastał kasy puste, a zostawił w nich 30 milionów złp.; skarb był przywalony deficytem, a dzięki zabiegom Lubeckiego aktywa podniosły się do 50 milionów. Dla dojścia do celu minister nakreślił sobie następujący plan działania. Jeszcze z czasów Stanisława Augusta i Księstwa pozostała do ściągnięcia znaczna summa podatków: należało więc podatki owe odzyskać dla skarbu. Rozsyłał więc Lubecki po województwach komisye dla poszukiwania i egzekwowania na drodze administracyjnej wszelkich zaległości skarbowych od czasów Stanisława Augusta. (Kempner St. A. „Handel i przemysł w XIX stuleciu" str. 54.) Powyższe postępowanie zbyt bezwzględne, — bo i komisye okazywały niejednokrotnie za wielką gorliwość i zaciekłość—zbudziło w społeczeństwie ku ministrowi wiele niechęci; ale swego dopiął. Skarb uzyskał napływ gotowizny. W dalszym ciągu dla pomnożenia dochodów pozaprowadzał Lubecki monopole, z których najważniejszym był wódczany. Popełnił jednakże ten błąd, że oddał je w dzierżawę spekulantom. W każdym jednak razie minister skarbu przy należytem uporządkowaniu czynności finansowych, przy stanowczem ograniczeniu Nowosilcowa i w. ks. Konstantego, potrafił doprowadzić do równowagi wydatki z dochodami. (Obszerną bardzo monografię poświęconą specyalnie tej materyi wydał Radziszewski „Skarb i organizacya władz skarbowych w Królestwie Polskiem". T. I Warszawa 1907). Najbardziej intensywne działanie finansowe w celu przysporzenia źródeł dochodu na cele państwowe nie uda się, jeżeli kraj jest słabym ekonomicznie i nie posiada własnego przemysłu. Jasno zdawali sobie z tego sprawę kierownicy nawy politycznej Królestwa. Dlatego z taką pieczołowitością otaczano rodzący się przemysł, podtrzymywano wysiłki w tym kierunku. Polityka ekonomiczna rządu polskiego za Królestwa, chcąc oprzeć rozwój przemysłu na stałych podstawach, zwróciła uwagę na czynniki upragnionego postępu; widzieliśmy powyżej, że już dekretem króla saskiego „dla przyprowadzenia do najlepszego stanu rolnictwa, fabryk i rzemiosł i każdego gatunku przemysłu użytecznego"—ściągani zostają obcy rzemieślnicy. Dalej po tej drodze zaszedł rząd Kongresówki. Już w reskrypcie namiestnika z r. 1816 zapewniono znaczne przy-

Digitized by Google

wileje przesiedlającym się do Królestwa fachowcom; wolni oni byli od wszelkich podatków w ciągu lat 6-u, od służby zaś wojskowej wraz z synami na całe życie. —Za dobytek nie płacili cła. W roku 1820 nadano im nowe ulgi. Umyślna komisya przeznaczyła cały szereg miasteczek dogodnych dla rozwoju ekonomicznego na osady fabryczne i obdarzyła je specyalnemi przywilejami. „Zawczasu ułożono plany tych miast z oznaczeniem nowych ulic i dzielnic. Koloniści po przyjeździe zaraz z zagranicy znajdowali gotowe grunta do zabudowania się, przyczem w ciągu 10 lat bezpłatnie otrzymywali budulec“ (Janowicz Ludwik „Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem“ Warszawa 1907; str. 18.) W budżecie Królestwa były pomieszczane summy na pomoc dla nowo-osiedlających się cudzoziemców. Tak np. między wydatkami przewidzianemi na r. 1826 widzimy pożyczkę kolonistom wsi Kamienica Polska złp. 13 125; wsparcie nowobudującym się w miastach Warszawie, Kaliszu, Starej i Nowej Częstochowie złp. 293 500. (Radzisz. „Skarb. i organ.“ str. 183, 182). Rząd zatem Kongresówki liczył w znacznej mierze na pomoc przybyszów, którzy w samej rzeczy odegrali w rozwoju przemysłu rolę wybitną. — „Cudzoziemcy—pisze całkiem słusznie Koszutski—decydują o przyszłym losie i roli ekonomicznej dzisiejszych centrów przemysłowych Łodzi, Zgierza, Tomaszowa, Pabianic, Ozorkowa i wielu innych“. („Rozw. przem.“ str. 15.) Równocześnie budżet państwowy zupełnie niezależnie od wspomnianych zapomóg dla kolonistów przeznaczał pewne summy jako „fundusz fabryczny“ dla wydawania pożyczek długoterminowych zakładom przemysłowym:

w r. 1822	wyasygnow.	na ten cel	złp.	276 000
„ 1823	„	„	„	552 000
„ 1824	„	„	„	850 000
„ 1825	„	„	„	850 000
„ 1826	„	„	„	1 150 000

(Radzisz. j. w. str. 161). Zasiłki i subsydya rządowe nie wyczerpują jednakże sprawy. Należało zorganizować odpowiednie instytucye kredytowe, któreby mogły zasilać przemysł i rolnictwo. Już za Księstwa myślano nad tem. Między różnorodnemi projektami postawiono na pierwszym planie utworzenie banku kredytowego. Niestety, życie nie mogło wcielić w czyn rzuconych planów. Dopiero w kilkanaście lat później dawne myśli mogły być urzeczywistnionemi. W roku 1825 powstaje Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, mające na celu dostarczanie kredytu właścicielom ziemskim, a następnie, w r. 1828, Bank Polski. W historyi naszego rozwoju gospodarczego powyższe instytucye odegrały pierwszorzędne, dominujące stanowisko. Dla przemysłu ważnym jest przedewszystkiem Bank Polski, rola jego uwydatniła się szczególniej w okresie po-rewolucyjnym. Stosownie do swej ustawy Bank Polski miał za zadanie: wypłatę długu krajowego, nadto wspieranie handlu, kredytu oraz przemysłu narodowego (Art. I). Obok więc operacyj emisyjnych nowa instytucya prowadziła swą działalność w bardzo szerokich rozmiarach. Bank staje się nie tylko inicyatorem w najróżnorodniejszych przedsiębiorstwach przemysłowych, podtrzymuje kredytem pracujących w tym kierunku,—ale równocześnie sam na swoją rękę organizuje niejedną instytucyę, powołuje do życia niejeden zakład przemysłowy. Ustawa wyposaża Bank zrazu 10 milionami złotych pol. z zapasów skarbowych i 10 milionami w listach zastawnych, zaciągniętych na dobra narodowe. Dla zupełnego mniej więcej zobrazowania działalności gospodarczej Królestwa kongresowego należy nam jeszcze wskazać zabiegi rządu Kongresówki w celu uporządkowania systemu komunikacyjnego w kraju. Prusacy, których pobyt na naszym gruncie wogóle smutnemi się zapisał zgłoskami—starali się wyłącznie dla celów strategicznych o ulepszenie komunikacyj. Niewiele jednak zrobili i sprawa powyższa gwałtownej domagała się naprawy szczególniej wobec powstania przemysłu. Ówcześni mężowie stanu rozumieli palące w tej mierze potrzeby i gorliwie się zabrali do dzieła. Radziszewski przytacza zdanie Staszica, wygłoszone na jednej z konferencyj komisyi spraw wewnętrzn. i policyi: „Przy wzrastających w kraju naszym fabrykach zapewnienie łatwej komunikacyi lądowej i wodnej na równym względzie rząd mieć powinien“ („organ. skarb str. 164). Wobec tego przeznaczano znaczne dość summy na budowanie dróg bitych i regulacyę rzek. Dopiero w r. 1819 ukazują się trakty bite w okolicach Warszawy. „W roku 1820 było na całym obszarze Królestwa 33½ mili dróg bitych, a koszty tej budowy wynosiły ok. 5 mil. złp. Komisya sejmowa zaznaczyła jednak, że powinno być wogóle 176 mil dróg. W r. 1824 ogół dróg dzięki Lubeckiemu wynosił już 66 mil (Kempner „Handel i przemysł“ str. 58). Wspomnieliśmy nieco wyżej, że rząd z epoki Królestwa kongresowego musiał wytężać baczną uwagę, aby związek z cesarstwem nie wychodził krajowi naszemu na szkodę. Działalność w tym względzie nosiła podwójny poniekąd charakter: należało zabezpieczyć Królestwo od centralistycznych fiskalnych tendencyi, idących z Petersburga; następnie stosunki ekonomiczne pomiędzy obydwoma krajami jasno określić i oprzeć na normalnych podstawach. W obecnej chwili ma dla nas znaczenie jedyna część druga tej dążności. Kongres Wiedeński „dla swobodnego rozwoju ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej“ ustanowił wolny handel, przejazd i przewóz między poszczególnemi prowincyami Polski. Punkt powyższy nie został nigdy wprowadzonym w życie, okazał jednak pewien wpływ na politykę celną Rosyi względem Polski.- Taryfa celna z r. 1816, o wyb tnie

Digitized by Google

protekcyjnym charakterze, zawierała wyjątek dla Polski. Właściwie dopiero w r. 1822 zaprowadzono granicę celną między Rosyą a Polską, i to opartą na bardzo liberalnych zasadach: 1) wszystkie surowce obu krajów wolne były od ceł. 2) wyroby rosyjskie i polskie z materyału krajowego obłożono cłem wysokości 1% od wartości wyrobów. 3) wyroby rosyjskie i polskie, z materyału zagranicznego płaciły cła 3% od wartości. Rząd Królestwa zrozumiał doskonale, że wobec powyższej taryfy dla przemysłu polskiego otwierają się korzystne rynki zbytu. „Cesarstwo może nam dać pożądany, otwarty rynek i pewnych odbiorców“ — pisał Lubecki w r. 1826 do ministra sekretarza stanu w Petersburgu. (Askenazy „Dwa stulecia“ str. 382). Sfery jednak rządowe rosyjskie starały się, o ile możności, przywóz wyrobów naszych, przeważnie sukna (W ogólnej summie wywozu Król. Polskiego do Rosyi wywóz sukna co do wartości stanowił 85%, na wszystkie inne towary wypadało 15%); tamować, nie mogąc bezpośrednio przeprowadzić zmian w taryfie ministeryum skarbu wpływało różnemi innemi drogami na paraliżowanie naszego zbytu. Kampanię prowadzono z całą bezwzględnością (Zaczęły się ukazywać naprz. petycye kupców i fabrykantów rosyjskich, domagające się obrony od współzawodnictwa polskiego i t. p.). Dopiero na przedstawienie przez Lubeckiego obszernego w tej materyi memoryału, popartego osobiście (Askenazy str. 380 — 390), dążności owe pod naciskiem cesarza Mikołaja I uległy częściowej zmianie i sukno polskie mogło już ukazywać się na rynkach rosyjskich. Wogóle wywóz do Rosyi w latach 1823—1830 przedstawiał się jak następuje:

średnio w r.	1823—25	rocznie	1 177 000 rub.
„ „	1826—28	„	2 145 000 „
„ „	1829—30	„	2 466 000 „
„ „	1830—31 (11 mies.)		2 214 000 „

(Liczby czerpano z pracy Janowicza— „Zarys rozwoju przemysłu“. Autor podaje wyliczenia autora rosyjskiego Ładyżyńskiego zamieniając ruble asygnacyjne na srebrne). Rynek ros. pochłaniał ok. $^2/_5$ wytwarzanego w Król. Polskiem sukna.—Gdy ogółem z Królestwa do Rosyi towarów w okresie 1823—1830 wywieziono za 14 903 000 rb., w tej liczbie było sukna za 12 641 000. Pozatem rozwinął się zbyt dla towarów polskich w głównej mierze także sukna do Chin. W roku 1829 wywieziono tam 515 000 arszynów sukna za 271 000 rubli. (Janowicz „Zarys“ str. 23). W ten sposób kierując umiejętnie polityką handlową i przemysłową rząd autonomiczny, potrafił skorzystać dla nas z rynków rosyjskich. Ożywienie handlu rosyjsko-polskiego okazało istotny wpływ na rozwój polskiego przemysłu. Ma się rozumieć, rząd Królestwa nie był jedynym czynnikiem regulującym w ten lub inny sposób rozwój ekonomiczny kraju. Polityka państwowa przyczynia się niezawodnie w wysokim stopniu do wytworzenia stosownej atmosfery, pobudza twórczość i energię; nie jest jednakże wszystkiem i nie może zastąpić innych, niemniej ważnych czynników. Prócz bogactw naturalnych i obfitości kapitałów działała przedsiębiorczość mieszkańców, działał stały wzrost energii społecznej, odpowiedni poziom oświaty i wolności, i nakoniec współdziałanie całego ogółu. Bez tych ważnych warunków rozwoju nie można stworzyć dobrobytu ekonomicznego. Należy przyznać, że w okresie Królestwa kongresowego kipiała twórcza praca: „jak ziarno rzucone na żyzną glebę, daje plon obfity, tak w Królestwie wówczas każda inicyatywa przynosiła owoce“. (Janowicz j. w. str. 20). „Małe Królestwo Polskie—pisze Askenazy, które swoim duchem publicznym zasługuje sobie na aprobatę Lafayette'a, to państewko znikome, na dwóch tysiącach mil kwadratowych liczące półczwarta miljona mieszkańców, zbudowane na jeszcze niezaschłem polu bitwy, bez ujmy dla siebie wytrzymuje porównanie z ówczesnym Zachodem i pośrodku Europy ówczesnej do przedniejszego miejsca ma prawo. Nigdy może ten kraj sponiewierany niewyczerpanej swej żywotności dobitniejszych nie złożył dowodów. Trwał, rósł i rozwijał się choć po temu ze wszech stron ciężkie napotykał zapory; obezwładniała niepewność jutra, wytrącała z równowagi ustawiczna z teraźniejszością rozterka“ („Dwa stulecia“ str. 364). Obraz przemysłu, stworzonego przez ówczesnych mężów politycznych ze współudziałem szerokich mas społecznych przedstawia się w epoce Król. kongres. pokaźnie. — Na pierwszym miejscu postawić należy warsztaty sukna, które taki zbyt znalazło w Rosyi. Potrzebowano przedewszystkiem sukna dla wojsk. Już w czasach Księstwa Warszawskiego rząd starał się otoczyć opieką tę gałąź przemysłu.—W r. 1812 zajmowało się wyrobem sukna około 100 warsztatów tkackich, wyrabiających niewielką ilość grubych towarów wełnianych. W r. 1829 istniało około 6 000 warsztatów, które wyrabiały 7 000 000 łokci sukna, wartości przeszło 6 mil. rubli (42 mil. złp.). Produkcya nosiła specyalnie rękodzielniczy charakter. Pierwszem większem przedsiębiorstwem tkackiem była fabryka p. t. „Karol Scholtze i S-ka“, założona w Marymoncie. Po przysąpieniu do spółki sławnego wynalazcy Filipa Girarda przeniesiono fabrykę do Guzowa, przemianowanego później na Żyrardów. W sprawozdaniu komisarza do spraw fabrycznych, A. Dunina, wysłanego na objazd województw Kaliskiego i Mazowieckiego w r. 1829, znajdujemy ciekawe dane co do stanu przemysłu w Królestwie. Niestety, są to tylko ułamki, dalekie od przedstawienia całokształtu. Sprawozdanie, znajdujące się w Archiwum Komisyi przychodów i skarbu, przytacza w całości prawie Radziszewski w swej monografii o przemyśle (str. 343). „Znalazłem tam—mówi wspo-

Digitized by Google

mniany Dunin—nader wielki, podziwiający postęp w zakładaniu rękodzielni sukna i płócien, oraz dostarczanych przez nie wyrobów; produkcya w przeciągu jednego roku bardziej niż podwojoną została". „Województwo Kaliskie posiada 242 warsztaty płóciennicze, 530 warszt. sukienniczych. Dwa znakomite zakłady fabryk sukna w Kaliszu pp. Rephan należa do najcelniejszych tego rodzaju fabryk w kraju". Prócz tego widzimy wzmianki o innych gałęziach przemysłu: „Garbarnie także w bardzo znakomitej liczbie w województwie mazowieckiem znajdują się,—tutaj kwitną dosyć fabryki papieru, we Włocławku wyrabiano rocznie 2000 ryz, w Jeziornie 8 do 9-u tysięcy ryz, w Marymoncie wyrabiano 12 000 tektury dachowej, 100 ryz papieru z rogóżki etc. Pozatem posiadał Marymont fabrykę mydeł przezroczystych, wody i proszków do blichowania, drukarnię perkali, fabrykę octu i in." W r. 1828 otworzono wystawę przemysłową, na której zwracały specyalną uwagę wyroby sukiennicze—„tak dokładne, że częstokroć z trudnością za płody krajowego przemysłu uznać takowe przychodzi". („Gazeta Warszawska" z d. 11 czerw. 1828; por. Radziszewski „Zarys rozwoju przemysłu" str. 386). W roku 1816 (20 lutego) powołano do życia dyrekcyę główną górniczą z siedzibą w Kielcach,—które uważane były za stolicę okręgu przemysłu górniczego. W r. 1827 przeniesiono dyrekcyę do Warszawy, przeistaczając ją na wydział górnictwa krajowego przy Komisyi przychodów i skarbu. Starano się przedewszystkiem o powiększenie produkcyi górniczej; ogromne pokłady rudy w okolicach Kielc na wschód do Łagowa, Opatowa i Kunowa, ciągnące się na zachód aż do Końskich i Drzewicy, nadawały się do eksploatacyi. Opracowano zatem szczegółowy plan działań: „nad rzeką Czarną między Dziebałtowskiemi młynami a Sielpią stanąć miały fryszerki i walcownie dla produkcyi 50 000 centnarów żelaza rocznie. Nad rzeką Bobrzycą, między Bobrzą a Ćmińskiem, miano wznieść 5 wielkich pieców o sile produkcyi rocznej łącznie 180 000 centnarów surowca; nad rzeką Kamienną zamierzono wznieść cały szereg fabryk żelaznych i w tym celu przedsięwzięto oczyszczenie jej koryta". (Radziszewski „Zarys" str. 342). Jednem więc słowem, dorobek przemysłowy za czasów Królestwa kongresowego przedstawia się dosyć pokaźnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że pomimo wysiłków i pracy w latach poprzednich za Księstwa trzeba było wszystko prawie zaczynać nanowo, stwarzać poprostu podwaliny życia okonomicznego: na ogół więc zrobiono wiele. „Słomiane miasteczka—pisze jeden z autorów powyższej epopoki—zajaśniały murami, napełniły się przemyślnym ludem i zostały niemal głównem źródłem dochodów rządu i mieszkańców, przez pomnożenie konsumcyi i wywóz wyrobów do rozległych Rosyi krajów". Nie możemy, niestety, zobrazować w liczbach stanu przemysłu Królestwa w owych czasach. Pewne wskazówki statystyczno-przemysłowe daje nam praca dr. Rodeckiego „Obraz geograficzno statystyczny Królestwa Polskiego"; czytamy tam: wywóz zagraniczny składa się ze zboża, lnu wełny, chmielu, wosku, miodu, cynku, sukna etc. Bilans handlowy na r. 1827 wykazuje, że wogóle wprowadzono towarów za 40 675 445 złp. wyprowadzono zaś za złp. 33 065 485. Następuje wojna 1831 roku. Powstanie posłużyło za powód do zniesienia konstytucyi i autonomii. Paskiewicz zasiada na zamku królewskim w Warszawie jako namiestnik i wielkorządca Królestwa. Od ogłoszenia w marcu r. 1832 statutu organicznego, zostawiającego jedynie cień dawnej niezależności, wewnętrzna samodzielność zostaje przez całe szeregi coraz to nowych ograniczeń zupełnie planowo unicestwianą. „Życie społeczne kraju naszego zależy przedewszystkiem od władz centralnych w Petersburgu. Nicią przewodnią polityki państwowej rosyjskiej w Królestwie jest dążenie do wcielenia organicznego ziem polskich do Rosyi. Rząd centralny nigdy w okresie od ogłoszenia statutu organicznego aż do czasów doby ostatniej nie starał się uwzględnić naszych odrębnych interesów, czy społeczno-politycznych, czy gospodarczych. Nawet te wszystkie ustępstwa, które naród w epoce Wielopolskiego uzyskał, nosiły charakter połowiczny, nie odpowiadały wymaganiom narodu i nie mogły zadowolić naszych potrzeb. Tylko pod przymusem okoliczności — w zależności od ogólno-państwowych konjunktur, rząd centralny zwracał uwagę na nasze życie gospodarcze. Jedynie w sferze ograniczeń i represyj cieszymy się odrębnością od „rdzennych prowincyj cesarstwa". W ten sposób nie może być, naturalnie, mowy o jakiemkolwiek współdziałaniu władz państwowych ze społeczeństwem. Zostawieni zupełnie sami sobie, nietylko pozbawieni wpływu na politykę zewnętrzną cesarstwa, ale usuwani systematycznie od samoistnego gospodarzenia na własnym gruncie — musieliśmy sami stwarzać sobie warunki bytu, aby nie zginąć po prostu. Zobaczymy, jakiemi drogami poszła ta działalność społeczeństwa w kierunku rozwoju ekonomiczno-przemysłowego. Pierwszą stratą materyalną dla Królestwa po ustaniu wojny z Rosyą była nałożona kontrybucya wojenna w wysokości $22^1/_2$ mil. rb., a następnie trzeba było utrzymywać swym kosztem armię rosyjską, która w ciągu lat pochłonęła ze skarbu polskiego około 19 mil. rubli. Niezwłocznie po roku 1831 zaprowadzono nową ustawę celną. Taryfa okazała się nader ciężką dla rozwoju przemysłu i handlu. Towary rosyjskie, idące do Królestwa, płaciły według liberalnej taryfy z r. 1822 rizkie cła, towary zaś polskie, wychodzące do Rosyi, obłożono nader wysokiemi cłami—równającemi się 3, 10, 12, 15% wartości. W r.

Digitized by Google

1834 zniesiono istniejące poprzednio transito sukna do Azyi. Stan taki trwał przez lat blisko 20; okazał się jednak w skutkach bardzo niekorzystnym nietylko dla Królestwa, ale i dla Rosyi. Wywóz z Królestwa do Rosyi zmniejszył się prawie w czwórnasób: w r. 1836 wynosił 691 000 rb. Jednocześnie zaczął się zmniejszać i przywóz z cesarstwa, a mianowicie z sumy 10.6 mil. rub. w 1834 r, na 1.9 mil. rub. w r. 1840 (Kempner „Handel przemysł etc." str. 62). Leżało więc w interesie rosyjskim granicę celną znieść i otworzyć między obydwoma krajami wolny handel; nastąpiło to w r. 1850. Od tego czasu przemysł polski, mogąc owładnąć rynkami rosyjskiemi, znajduje szerokie dla siebie ujście i szybko wchodzi na drogę wielkiej produkcyi, która w ostatniem trzydziestoleciu przybrała czysto kapitalistyczne formy. Nie chcemy jednakże przez to utrzymywać, że jedynie dzięki zawiązanym stosunkom z Rosyą przemysł polski może się normalnie rozwijać. Niektórzy wszakże ekonomiści są stanowczo tego mniemania. Pomimo represyj celnych ze strony rządu rosyjskiego, pomimo ciężkich warunków rozwoju przemysł polski właśnie w okresie przed rokiem zniesienia granicy wyszedł obronną ręką z przesilenia; nie upadł. Posłuży tu świadectwo autora rosyjskiego prof. Janżułła, badacza naszych stosunków przemysłowych: „Czasowy zastój w wytwarzaniu, wywołany trudnością zbytu na rynkach rosyjskich okazał pewien pożyteczny wpływ na przemysł, polski. Fabrykanci polscy, zmuszeni okolicznościami, nietylko do szukania nowych rynków zbytu, ale i do wprowadzania ulepszeń w fabrykach, tem samem podnieśli do pewnego stopnia zarówno technikę wytwarzania jak sposoby zbytu wyrobów swoich. I wielu z nich, nie znajdując rynków, przerobiło swoje warsztaty, przystosowując je do produkcyi tkanin bawełnianych, inni ulepszyli swoje wyroby, pragnąc w ten sposób konkurować z fabrykantami rosyjskimi; niektórzy zaczęli wyrabiać gładkie tkaniny wełniane, i wytwarzanie tkanin takich, pierwiastkowo wyłącznie sprowadzanych z zagranicy, przybrało w Królestwie Polskiem znaczne rozmiary". Dodać jeszcze należy, że właśnie w latach zamknięcia dla nas rynków rosyjskich — Łódź, dzisiejsze centrum przemysłu naszego, rozwijała się najintensywniej (Janowicz na str. 29 swego „Zarysu" podaje liczby tyczące się wzrostu ludności w Łodzi: w r. 1827 — 2 843 mieszkańców
„ „ 1833 — 5 730 „
„ „ 1840 — 20 000 „

Nakoniec nie trzeba zapominać, jak słusznie przypomina w swej pracy Kempner, że taryfa z r. 1850, wspólna dla całej Rosyi i Królestwa, miała dążność bardzo liberalną względem przywozu zagranicznego, a w siedm lat później wprowadzono taryfę jeszcze bardziej liberalną. I ten prąd wolno-handlowy trwa do roku 1877, gdy rząd rosyjski wszedł na drogę wyraźnego i stanowczego protekcyonizmu. Pomimo więc otworzenia rynków rosyjskich przemysł polski miał jeszcze do zwalczenia konkurencyę zagranicy; taryfa zatem r. 1850 nie była *par excellence* ustępstwem i dobrodziejstwem dla naszego przemysłu. Podobnie jak „kara" za prowadzenie wojny w 1831 w postaci granicy celnej nie zrujnowała nas doszczętnie, również i ulgi taryfowe nie były bezwzględnemi i jedynemi czynnikami twórczemi w rozwoju naszego przemysłu. Przyczyn ku temu trzeba szukać głębiej, w samem społeczeństwie. — β) *Okres porewolucyjny*—zmaganie się narodu o wytworzenie sobie odpowiednich warunków bytu — utrwala coraz bardziej przekonanie, że przedewszystkiem należy skierować pracę w dziedzinę gospodarczo-przemysłową. Późniejsze idee organiczników, którzy jednostronnie może patrzyli na ten rozwój życia ekonomicznego, nurtują społeczeństwo. Słowa Skarbka, że bogactwo narodu opiera się na ziemi, pracy i kapitałach, a przemysł to siła, która wyprowadza z owych pierwiastków dobrobyt narodowy, głęboko zapadły w przekonanie ogółu. Z tego powodu nie przestawała działać silna dźwignia wewnętrzna, aby w dalszym ciągu prowadzić działalność przemysłową Królestwa Kongresowego. Nie było, niestety, już Lubeckiego, ani Staszica, kierowników tej nawy ekonomicznej. Na widownię występują inni ludzie, z których na pierwszy plan wybija się Steinkeller, niezmordowany pracownik na niwie uprzemysłowienia kraju. Lubecki w swej akcyi miał do pomocy cały aparat państwowy; Steinkeller szedł sam, kontynuował zaczęte dzieło li tylką pracą osobistą. Lubecki upadł wskutek wypadków politycznych, Steinkeller z powodu fatalnego zbiegu okoliczności gospodarczych. Nie zmniejsza to ich zasług, bo ziarno, które rzucili, zapłodniło niwę ekonomiczną. Steinkeller, którego imię złączone jest niepodzielnie z historyą naszego przemysłu — rozumiał, podobnie jak Lubecki, że dla normalnego rozrostu przemysłu trzeba przedewszystkiem mieć silną instytucyę kredytową, mogącą występować również z twórczą inicyatywą na polu przemysłowem. Dalej zaś należy zużytkować wszystkie czynniki sprzyjające w jakikolwiekbądź sposób rozwojowi przemysłu—a więc przedewszystkiem wyszukiwać rynków zbytu, — starać się o ulepszenie środków komunikacyjnych, wprowadzać ulepszenia techniczne, przygotowywać odpowiednie kadry współpracowników i t. d. We wszystkich tych dziedzinach widać ożywioną działalność. Instytucyą, którą Steinkeller powołał do współrzędnej ze sobą pracy, był Bank Polski (ob.), założony, jak widzieliśmy, w r. 1828. I właśnie dzięki umiejętnie prowadzonej akcyi przemysłowej Bank Polski nie tylko uratował nasz rozwój ekonomiczny, ale zapewnił mu trwałe podstawy istnienia. Nie było placówki, którejby Bank

Digitized by Google

nie zajął dla podniesienia ogólnego stanu przemysłu; § 162 ustawy głosił, że „przedsiębiorstwa zmierzające ku rozszerzeniu handlu, kredytu i przemysłu krajowego Bank może wspierać, albo też sam podejmować się ich wykonania". W jaki sposób Bank wprowadzał w czyn powyższy artykuł ustawy? Dajemy tutaj głos Koszutskiemu, który w swej pracy, tyczącej się rozwoju ekonomicznego Królestwa, daje dość obszerną charakterystykę Banku Polskiego: „Mógł przeto Bank zgodnie ze swą ustawą—po za udzielanemi pożyczkami—sam zakładać fabryki lub przyjmować na siebie kierownictwo nad już istniejącemi, i istotnie tą drogą powołał do życia wiele przedsiębiorstw, wiele nowych gałęzi produkcyi, a uratował i postawił na nogi więcej jeszcze takich, które bez tej pomocy niezawodnie byłyby upadły. W ten sposób znaczna liczba fabryk przechodziła do rąk Banku Polskiego, który po latach kilku, gdy już mogły istnieć o własnej sile, oddawał je znowu w ręce prywatne. Wiele z istniejących, dziś największych zakładów przemysłowych w kraju, dających produkcyę wielomilionowej wartości, winno swe istnienie i rozwój opiece i pomocy Banku Polskiego; jedna naprz. z największych fabryk mechanicznych w Królestwie, pierwsza w kraju fabryka machin, należąca dziś do towarzystwa akcyjnego „Lilpop, Rau i Löwenstein", zawdzięcza swój rozwoj Bankowi, w którego administracyi była przez lat dwadzieścia (1834—1854). Wielkie zakłady Żyrardowskie utrzymały się przy życiu w ciągu pierwszych lat istnienia tylko dzięki zapomogom Banku. Również do Banku Polskiego należały przez czas dłuższy lub krótszy fabryki żelaza w Ostrowcu, walcownia w Irenie, walcownie cynku w Londynie, warzelnia soli w Ciechocinku, młyn parowy na Solcu w Warszawie, fabryka papieru w Jeziornie i in. Bank Polski był zmuszony przez czas jakiś kierować całą wielką gałęzią produkcyi krajowej — górnictwem. Kierownictwo objął w roku 1833, gdy górnictwo krajowe upadało coraz bardziej. Przez 9 lat zarząd górnictwa pozostawał w ręku Banku, a przez ten czas powiększyła się znacznie wydajność kopalni i również wzrosła liczba pieców szachtowych. Wreszcie Bank wybudował osiem bitych traktów, długości blisko 1000 wiorst,—przeprowadzenie pierwszej kolei w kraju w znacznym stopniu zawdzięczać należy inicyatywie i pomocy Banku Polskiego. Bank wypuścił również na Wisłę pierwszy statek parowy w r. 1840". Widzimy, że przemysł polski—to działalność Banku Polskiego, który do roku 1869 mógł przejawiać jak najbardziej ruchliwą inicyatywę. Dopiero od tego czasu zaczyna się ograniczanie przez ministeryum skarbu operacyj bankowych i nakoniec w r. 1885 bank zostaje przekształconym na kantor banku państwa. Niepodobna jednak nie wspomnieć o innych dość ważnych czynnikach, której z jednej strony przyczyniały się do wzrostu przemysłu, z drugiej posuwały go coraz silniej w kierunku koncentracyi i produkcyi na wielką skalę. Wspomnieć tu jeszcze potrzeba o otwarciu kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w r. 1848 (w r. 1845 była otwarta tylko linia do Grodziska) oraz zaprowadzeniu udoskonaleń technicznych w produkcyi, zwłaszcza zaś zastosowaniu maszyn i pary w przemyśle. Następnie na rozwój naszego przemysłu w dość dużym stopniu wpłynęły kapitały zagraniczne, które w ślad za sprowadzanymi przez rządy Królestwa fachowcami, obcymi, wchodziły do naszego kraju, znajdują tutaj dla siebie lokatę. Nakoniec uwłaszczenie włościan miało także w tym kierunku pewne znaczenie. Wszystkie powyższe czynniki, począwszy od celnej polityki rządu rosyjskiego, skończywszy na Banku Polskim, wprowadzeniu ulepszeń technicznych i rozwoju komunikacyj, odegrały w uprzemysłowieniu kraju dość znaczną rolę. Za czasów Lubeckiego produkcya, jak mówiliśmy, nosiła wybitnie rękodzielniczy charakter; następnie jednak fizyognomia przemysłu częściowo się zmienia. Powstają liczne zakłady przemysłowe, koncentrujące już znaczną liczbę robotników. Ewolucya ta następnie jednakże w dość powolnem tempie szła równolegle, kwitną rzemiosła i wytwórczość nie nabiera wybitnie kapitalistycznych tendencyj. Dopiero przypływ kapitałów zagranicznych, szybki rozwój komunikacyj — wprowadzają już inne formy wytwórczości, która coraz bardziej wchodzi w okres wielkiego przemysłu. W każdym razie w rozpatrywanych przez nas obecnie latach niema jeszcze mowy o koncentracyi wielkich zakładów. Po zniesieniu jednak granicy celnej w r. 1850 drogi któremi przemysł kroczył, coraz bardziej zbliżają się ku wytwórczości wielkiej. Niema wtem zresztą nic dziwnego: podobnemi torami szedł przemysł zachodnio-europejski i w tym względzie gospodarka nasza rozwijała się w analogiczny poniekąd sposób. Według danych Janowicza z ogólnej ilości 132 znaczniejszych fabryk, o których dacie powstania autor ten zebrał wiadomości, przed r. 1850 założono 24, w okresie 1850—1870 r.,—27, czyli przed rokiem 1870—51 (38 %), a pomiędzy 1870—1886 r.—81 (62 %). Dane powyższe dowodzą jasno, że do r. 1870 znajdowaliśmy się dopiero w okresie przygotowawczym do wielkiej produkcyi. I lata, które mamy teraz rozpatrzeć były właściwie przełomowym okresem do zupełnego skrystalizowania się przemysłu w kierunku ściśle kapitalistycznym. Wspomnieliśmy powyżej, że z powodu przypływu obcych kapitałów, rozszerzenia sieci kolejowej—energia przemysłowa Królestwa coraz intensywniejsze przybiera formy działania. Poza wskazanemi czynnikami wspomnieć jeszcze wypada o polityce celnej Rosji. Około środka przeszłego stulecia, stosownie do panujących tendencyj gospodarczych w p-

Digitized by Google

stwach zachodnio-europejskich, rząd rosyjski otworzył wrota na oścież towarom obcym. Już jednakże taryfa z r. 1868 zawiera pewne zastrzeżenia przeciwko ogólnemu liberalnemu charakterowi; dopiero jednakże w r. 1877 Rosya staje się państwem ściśle protekcyjnem dla swego przemysłu, a tem samem i dla naszego. W jaki sposób owa polityka Rosyi odbiła się na przemyśle polskim? W pierwszem dwudziestoleciu po powstaniu listopadowem przemysł polski, pozbawiony bezwzględnie możności ujścia na rynki rosyjskie, zaczął wyrabiać swą samodzielność, przystosowywać się do nowych warunków. Przemysłowiec polski kierował wówczas swą energię na wyrobienie odpowiednie danych gałęzi wytwórczości, aby módz współzawodniczyć z zagranicą przy opanowywaniu obcych rynków. W ten sposób reforma celna r. 1850 zastaje już nasz przemysł mniej więcej przygotowanym do expansyi na wschód. A wypadki polityczne ułatwiły jeszcze bardziej możliwość korzystania z tych rynków. Nastała bowiem Wojna Krymska. Brzegi cesarstwa poddano blokadzie; handel morski był poniekąd uniemożliwionym; wiele fabryk rosyjskich musiało zmniejszyć produkcyę, a popyt na towary (sukno dla żołnierzy) podniósł ceny. Materyał surowy staje się tańszym, zbyt towarów łatwiejszym. Z tego powodu przemysł polski miał możność szybkiego rozrostu. Nie zdusiły go taryfy celne roku 1831; ulgi 1850 roku nie zdziałałyby wiele, gdyby nie odpowiednia siła przemysłu do sprostania zadaniu. Swej wewnętrznej sile życie gospodarcze kraju zawdzięcza to, że nie zgasło, a potrafiło przy zdarzonej sposobności objąć szerokie pola działalności. Okres wolno-handlowy trwa około 25 lat. Przez ten czas przemysł nasz nabiera tęgości i siły, dzięki wspomnianym przypływom zewnętrznych kapitałów i ulepszeniom technicznym. γ) *Okres ceł protekcyjnych.* Następuje epoka protekcyjna. Od roku 1877 postanowiono pobierać cło w złocie. Odtąd w kalkulacyach kupieckich nie tyle zaczyna grać rolę taryfa celna, ile kurs rubla. W r. 1881 następuje podniesienie taryfy o 10%, i wpóźniejszych latach prawie każdy rok przynosi pewne częściowe zwyżki celne. W roku 1894, po wojnie celnej z Niemcami, zawartym zostaje traktat handlowy, gdzie występuje pewne obniżenie niektórych ceł. Na ogół jednak polityka celna Rosyi wskazuje tendencye protekcyjne. W jaki sposób odbiły się te rozporządzenia na przemyśle polskim? W pierwszym stopniu taryfa, podnosząc ogólne cło, uniemożliwiła swobodny debit towarów zagranicznych na rynkach Cesarstwa i Królestwa. Przemysł z tego powodu poszedł w szybkim tempie rozwoju: „W różnych okolicach Królestwa zaczęły dymić kominy, warczeć koła — pisze o tej ewolucyi Radziszewski,—przemysł rósł, potężniał, przyjmował rozmiary olbrzyma i już nie w stosunku zapotrzebowań miejscowej lub zamiejscowej nawet ludności, ale wytwarzał produkt, który dopiero sam szukał konsumentów. Jednem słowem: stał się wielkim, skoncentrowanym, kapitalistycznym“. Nie trzeba jednak iść zadaleko i upatrywać jedynie w cłach ochronnych przyczyny rozbudzenia się przemysłu. Pomijamy na chwilę kwestyę: czy taki bezmierny wzrost przemysłu, jaki się okazał w ostatniem trzydziestoleciu, jest zjawiskiem zdrowem ekonomicznie? Nie o to nam tutaj idzie. Chcemy wskazać li tylko, że po za polityką celną państwa--polityką, która w pewnej mierze jest inną w stosunku do Królestwa niż do Cesarstwa (ma się rozumieć na niekorzyść kraju naszego), podobnie jak w dawnych latach odgrywały rolę inne względy. Wskazano tu ulepszenia komunikacyj i technikę produkcyi. Należy jeszcze wspomnieć o dość rozgałęzionym kredycie wewnętrznym i zewnętrznym. Po roku 1870 zaczęły powstawać liczne instytucye kredytowe, mające specyalnie na celu interesy wielkiego przemysłu. Prawda, że istniejące banki i towarzystwa kredytowe nie wystarczają ogólnym potrzebom, ale akcya w tym kierunku toczy się, aby stworzyć jeszcze specyalne instytucye pośredniczące w dostarczaniu kredytu dla przemysłu; dość ważną poza tem okoliczność stanowi dla rozwoju przemysłowego łatwość kredytu na rynkach niemieckich. Producent z Królestwa zostaje w bliskich stosunkach z domami bankierskiemi w Berlinie, które chętnie dostarczają mu odpowiednich zapasów gotowizny; przemysłowcowi moskiewskiemu trudniej jest zdobyć kredyt zagraniczny. Ważnym następnie punktem sprzyjającym rozwojowi przemysłu jest stosunkowo tani opał w Królestwie i bliskość centrów przemysłowych od kopalni węgla. Są to wszystko kwestye, których nie można pomijać przy rozpatrywaniu całokształtu zjawisk gospodarczych. — Potrzeba teraz rozpatrzeć kwestyę: o ile siły społeczne są zainteresowane w sprawach przemysłowych oraz jak się przedstawia armia robotnicza? Widzieliśmy, że ogromną rolę w rozwoju gospodarczym Królestwa odegrali cudzoziemcy, sprowadzani za czasów Księstwa i Kongresówki z zagranicy. Z nazwiskami też tych ludzi związany jest nasz przemysł. Scheiblerzy, Geyerzy, Heinzle, Kunitzerzy etc. twórcy Łodzi, przyczyniali się do rozrostu ekonomicznego naszego kraju. Pozatem jednak, choć w mniejszej, niż należało, części, i samo społeczeństwo o własnych siłach budziło nieporuszone dziedziny życia ekonomicznego. Przypominamy sobie okres „pracy organicznej“, „pracy u podstaw“, gdy ideologowie tego prądu zachęcali społeczeństwo do wzięcia czynnego udziału w pracy na polu przemysłu. Prąd ten, którego początków już może szukać należy w pierwszej ćwierci wieku przeszłego — wydał rezultaty. Wszelkie placówki życia politycznego były dla

Digitized by Google

nas zamknięte; nie mogliśmy myśleć o karyerze, czy społecznej, czy urzędniczej; pozostawała jedyna droga pracy: albo wolne zawody, albo handel i przemysł. I zaroiły się politechniki niemieckie i francuzkie przybyszami z Polski,—i wykuwaliśmy sobie lepszą przyszłość w fabrykach lub warsztatach. W ten sposób w tworzeniu życia gospodarczego siły miejscowe, wprost koniecznością zmuszone, odegrały wybitną rolę. Nie należy wpływu tego lekceważyć. — Jakie miejsce w przemyśle zajmują wogóle sfery robotnicze? — nie tutaj przedmiot ten nadaje się do rozbioru; wszakże stwierdzić potrzeba, że przemysł polski wiele zawdzięcza swej armii roboczej.—Na początku XIX w. klasa robotników miejskich i przemysłowych w dzisiejszem znaczeniu jeszcze się była nie narodziła. Przemysł fabryczny posiłkował się przeważnie pracą pańszczyźnianych chłopów. Dopiero w przeciągu XIX stulecia powstaje u nas stan robotników przemysłowych, rekrutujących się z ludności wiejskiej, tego nadmiaru ludności, który nie mógł się na wsi wyżywić i emigrował do miast i centrów przemysłowych. Z drugiej jednakże strony z rozwojem przemysłu znaczna liczba samodzielnych rzemieślników, posiadających swe warsztaty, powiększyła liczbę robotników fabrycznych. Przemysł, na czele którego stali po większej części obcy przedsiębiorcy, był ciężką szkołą da polskiego chłopa. Ale szkoła ta nie okazała się w skutkach szkodliwą dla naszego robotnika: obecnie pochwalić się możemy zorganizowaną armią robotniczą—liczącą 276 747 głów:

w r.	1876	było ogółem	85 614	robotników
„	1877	„	90 767	„
„	1878	„	102 133	„
„	1880	„	118 831	„
„	1881	„	119 972	„
„	1882	„	124 951	„
„	1883 —	„	132 124	„
„	1884 —	„	128 699	„
„	1885 —	„	140 288	„
„	1887 —	„	135 946	„
„	1888 —	„	144 786	„
„	1889 —	„	159 356	„
„	1890 —	„	149 846	„
„	1891 —	„	161 917	„
„	1892 —	„	170 487	„
„	1893 —	„	182 864	„
„	1894 —	„	195 576	„
„	1895 —	„	205 827	„
„	1903/4 —	„	252 126	„
„	1905 —	„	276 747	„

Pod względem intelektualnym stali oni wyżej daleko niż robotnicy rosyjscy. Prof. Schulze v. Gävernitz, autor wyczerpującej monografii, poświęconej specyalnie stosunkom ekonomicznym rosyjsko-polskim, mówi, że robotnik polski przyczynia się w wysokiej mierze do tego rozrostu przemysłu Królestwa. —„Robotnik polski zbliża się do robotnika niemieckiego i pod niektóremi względami dorównuje mu w zupełności". A bezstronne świadectwo badacza niemieckiego zasługuje chyba na wiarę.—B) **Rozkwit przemysłu** *a) Rysy znamienne.* W kilku słowach zastanowimy się teraz nad fizyognomią przemysłu K-a P-go. Produkcya przybrała formę kapitalistyczną. I pod każdym względem ta tendencya koncentracyjna uwydatnia się. Jeszcze przed rokiem 1870 rzemiosła i drobny przemysł grały u nas dość poważną rolę. Obecnie fabryka poodcinała liczne gałęzie pracy rzemieślniczej, a inne skazuje na suchotniczy żywot. Rzemiosła, jak i drobny przemysł, nie zajmują już poważnego stanowiska w wytwórczości Kr-a. Drugim charakterystycznym objawem tej produkcyi kapitalistycznej jest znikanie drobniejszych przedsiębiorstw na korzyść większych. Liczba ogólna zakładów przemysłowych maleje, a produkcya rośnie. W roku 1876 przy ogólnej liczbie *16 319* zakładów, produkcja wynosiła *97 332 073* rub., w r. 1886 liczba zakładów spadła do 9518, produkcya wzrosła do *208 483 708* rb.; w roku 1896 zakładów przemysłowych było *12 987*, produkcyi *248 600 229* rb.; nakoniec w 1905 — *10 479* z produkcją *413 858 349* rb. W okresie więc 30-letnim liczba zakładów zmniejszyła się o *6 000* mniej więcej, produkcya powiększyła w czwórnasób.—Przemysł więc Królestwa nosi charakterystyczne cechy wytwórczości centralistycznej i kapitalistycznej. Nasuwa się pytanie: o ile powyższy charakter kapitalistyczny wytwórczości sprzyja naszemu rozwojowi ekonomicznemu? Otóż co do tego występują poważne wątpliwości. W ostatniem trzydziestoleciu przedsiębiorstwa przynosiły wprost niebywałe zyski. Wyrodziła się przez to spekulacja w przemyśle i produkcya nie oparta na normalnych podstawach. Wytwory Królestwa poza rynkiem wewnętrznym krajowym mają zbyt głównie na Wschodzie: w Cesarstwie i Rosyi Azyatyckiej, oraz w państwach dalekiego Wschodu.—I te rynki zbytu, zda się niewyczerpane, dawały częstokroć popęd do wytwarzania nowych fabryk. Ale już są znaki bardzo charakterystyczne, że rynki te zaczną zawodzić; zjawia się tam bardzo niebezpieczny konkurent w postaci kapitałów obcych. I dlatego, aby zapobiedz smutnej ewentualności, należy pomyśleć o lepszej organizacyi rynków naszych—aby przedewszystkiem przemysł polski tutaj miał zbyt w swym własnym kraju. Jesteśmy bowiem świadkami takiej naprz. anomalii, że istniejąca w Warszawie fabryka wstążek wysyła towar do Moskwy i Azyi, a w naszych sklepach cieszą się pokupem wyroby moskiewskie i tandeta niemiecka. Zobrazowanie statystyczne przemysłu natrafia na wielkie trudności z powodu braku całkowitego materyału statystycznego. Zbierane dane odznaczają się mniejszą lub większą niedokładnością. W każdym razie na zasadzie wywodów Załęskiego („Królestwo pod względem statystycznym"), Bo-

Digitized by Google

ciarskiego („Rys statystyczny przemysłu Królestwa Polskiego". Biblioteka Warszawska 1873, tom II), Janowicza („Zarys rozwoju przemysłu"), Radziszewskiego, Koszutskiego i nakoniec Prac Komitetu Statystycznego, staraliśmy się o ile możności przedstawić w liczbach rozwój przemysłu w Polsce, oraz stan rzemiosł i drobnego przemysłu.—ββ) *Działy poszczególne.* Stosownie do podziału uczynionego w samym początku niniejszej pracy napierwszem miejscu zajmiemy się α) przemysłem mineralnym. A) *Górnictwo, hutnictwo.* 1) Żelazo. Przemysł żelazny zaczyna się dopiero rozwijać właściwie po siedemdziesiątym roku przeszłego stulecia, gdy wskutek rozbudzonej działalności fabrycznej i rozgałęzienia sieci kolejowej powstaje cały szereg przedsiębiorstw górniczo-hutniczych. Obok dawniej istniejącej Huty Bankowej zjawia się w latach osiemdziesiątych kilka hut żelaznych: „Katarzyna", „Aleksander", „Puszkin" etc. W Królestwie Polskiem ruda żelazna znajduje się w obu okręgach górniczych: wschodnim i zachodnim, czyli w guberniach: Radomskiej, Kieleckiej i Piotrkowskiej. Wyrasta tutaj cały zastęp zakładów przemysłowych: Starachowickie, Ostrowieckie, hr. Platera, Chlewiskie i inne. Kopalni rudy żelaznej było:

w r.	1865	— 79
„	1883	— 71
„	1889	—115

Główna produkcya koncentruje się w gubernii Piotrkowskiej (56.4%), i Radomskiej (39%). Wydobyto rudy:

w r.	1865	— 3.3	mil. pudów
„	1883	— 9.8	„
„	1892	— 11.4	„
„	1895	— 20.0	„
„	1897	— 19.6	„
„	1898	— 24.6	„
„	1899	— 28.2	„

Widzimy więc, że produkcya stale się rozwija. Co się tyczy żelaza z rud, Koszutski podaje następującą statystykę:

w r. 1870	otrzymano	1 658	tys. pud.	surowca,	762	tys. pud.	żelaza		
pom. r. 1880 – 1886									
	otrzymywano	3 000	„ „		5 500	„ „			
	1890	7 424	„ „		4 137	„ „		3 368	tys. pud. stali
	1895	11 586	„ „		3 757	„ „		9 367	„ „ „
	1897	13 944	„ „		4 140	„ „		12 204	„ „ „
	1899	18 797	„ „		3 351	„ „		14 173	„ „ „

W stosunku do cesarstwa, gdzie w roku 1898 wydobyto przeszło 2 229 tys. ton, produkcya Królestwa wynosi do 12%. Przemysł rud żelaznych zatrudniał w r. 1899—5 235 ludzi. 2) Węgiel kamienny. Podobnie, jak przemysł żelazny przemysł węglowy do r. 1870 znajdował się w powijakach. Rok 1870 uważa Koszutski za erę w rozwoju przemysłu węglowego, a to z dwóch powodów: „Prawo górnicze, wydane w tym roku, oddzieliło w pewnej mierze własność powierzchni ziemi od własności wnętrza, pozwalając na wydobywanie niektórych płodów kopalnych, a w tej liczbie węgla kamiennego, nawet na cudzym gruncie, nawet bez zgody właściciela, za pewnem tylko wynagrodzeniem. Drugi ważny bodziec dla przemysłu węglowego stanowiło podniesienie cła na węgiel zagraniczny w r. 1877 (cło złote), oraz kilkakrotne późniejsze podwyższanie ceł". Kopalnie węgla, których Królestwo w r. 1903 posiadało 20, znajdują się w gubernii Piotrkowskiej, skupiają się w t. zw. Zagłębiu Dąbrowskiem, stanowiącem przedłużenie Śląsko-polskiego zagłębia węglowego.

w roku					robotn.
1873	było 13	kopalni z roczną produkcyą	około 1	mil. rubli	3 555
1874	„ 20	„ „ „	„ 1	„ „	3 838
1875	„ 25	„ „ „	„ 1	„ „	3 610
1896	„ 20	„ „ „	„ 9.5	„ „	13 562
1897	„ 20	„ „ „	„ 12	„ „	13 283

Digitized by Google

w roku	prod. węgla wynos.	mil. pud.	rocznie
1870		19.5	
1870—1875	„ „	121	„
1876—1880	„ „	53	„
1881—1885	„ „	97	„
1886—1890	„ „	138	„
1891—1895	„ „	190	„
1896—1900	„ „	234	„
1900—1905	„ „	279	„

Przemysł węglowy rozwija się, jak widzimy, w nader szybkiem tempie; od roku 1873 produkcya wzrosła mniej więcej 14-krotnie, liczba robotników zaś czterokrotnie. Podług obliczeń Radziszewskiego w r. 1876 wypadało na jednego mieszkańca w Królestwie za 23 kop. węgla, w roku 1896 już za 100.5 czyli o 332% więcej.—Najważniejszymi spożywcami są huty żelazne w Zagłębiu, następnie Warszawa i Łódź. Dla otrzymania ogólnej ilości węgla kamiennego w Królestwie trzeba dodać jeszcze ilość przywożoną z zagranicy, rocznie przeciętnie do 15—20 m. pud. Załęski podaje ciekawą tablicę, przedstawiającą spożycie węgla kamiennego w r. 1891, w najrozmaitszych gałęziach przemysłu:

Drogi żelazne zużyły	19	mil.	pudów
Cukrownie	15	„	„
Zakłady tkackie	35	„	„
„ górnicze i metalurg.	55	„	„
wywieziono	7.7	„	„
Inne zakłady fabryczne i prywatni spożywcy	25	„	„
Razem	156.7	mil.	pud.

Co się tyczy stosunku produkcyi do wytwórczości w Cesarstwie zaznaczyć należy na ogół, że nasz przemysł węglowy stosunkowo stoi wyżej. Na 1 mieszkańca Cesarstwo w r. 1896 produkowało 3.54 pudów—Królestwo zaś 23.65 pudów — o 568% więcej. Na 1 robotnika w Królestwie przypada 16 620 pud. węgla, w Cesarstwie od 6 287 do 9 387 pudów.—Wogóle co do rozmiarów produkcyi Zagłębie Dąbrowskie zajmuje drugie miejsce zaraz po Zagłębiu Donieckiem. 3) Cynk. Przemysł cynkowy na ogół zajmuje miejsce podrzędne. Należy jednak zaznaczyć, że ma przed sobą szanse rozwoju, ponieważ pokłady rud cynkowych są jedynemi eksploatowanemi w całem państwie. Popyt na cynk znacznie przewyższa to, co daje nasz kraj. Galman otrzymuje Królestwo z 5-u kopalni gub. Kieleckiej i trochę przy rudach żelaznych w gubernii Piotrkowskiej. Główna produkcya koncentruje się w hucie „Paulina", należącej do towarzystwa Sosnowickiego, i w rządowej hucie pod Będzinem. Produkcya cynku wynosiła:

w r. 1870	201	tys.	pudów.
1880	268	„	„
1885	280	„	„
1890	230	„	„
1895	292	„	„
1897	359	„	„
1899	386	„	„
1903	394	„	„

Wartość produkcyi wynosiła w r. 1892—1 m. rubli, w 1897—1.2 m. rubli, w 1899—1.43 m. rubli.—Pozatem działa jeszcze walcownia blachy cynkowej „Emma" (Tow. Sosnowickiego). Produkcya w r. 1899 dosięgła 230 tys. pudów. Ogółem przemysł cynkowy zatrudnia do 2 500 robotników.—4) Sól. W r. 1865 otrzymano w Królestwie Polskiem soli z warzelni w Ciechocinku 425 tys. pud., w 1893 r.—252.6 tys. pud., a w 1899 r. tylko 170 tys. pud. (Koszutski). —5) Kamieniołomy. Produkcya kamieniołomów wynosi około pół miliona rubli; wartość nie jest więc znaczną, pomimo że przemysł ten istnieje w 19 powiatach kraju. Wydobywane są: wapień, dolomit, gips, piaskowiec, marmur i t. p. W 1899 r. wydobyto ogółem 115 771 sażeni sześć. kamienia różnych gatunków. W 1896 r. wartość produkcyi 336 kamieniołomów wynosiła 560 tys. rb. Robotników pracowało 2 486. (Koszutski). — Bogactwa pokładów kamiennych u nas nie są dostatecznie znane i wyzyskane, a w stosunku do Cesarstwa Królestwo produkuje więcej.—Podajemy wykaz, ułożony przez Radziszewskiego: Na jednego mieszkańca Cesarstwa wypada produkcyi za 2.01 kop., w Królestwie zaś za 5.81 — Pod względem przeciętnych rozmiarów przedsiębiorstw łomów Królestwo zajmuje drugie miejsce, ustępuje tylko t. zw. Okręgowi Zamoskiewskiemu.—6) Siarka. Dobywanie siarki zaczęło się w K-e P-em w r. 1873 we wsi Czarkowy, w powiecie pińczowskim. — Produkcyę siarki prowadzono u nas i dawniej.— „W wieku XVI—czytamy u Koszutskiego („Przemysł")—obok żelaza, ołowiu, miedzi, galmanu, wapna i srebra wydobywano u nas i siarkę. Ekstrakcyi siarki dokonywano w Swoszowicach, miejscowości odległej o ośm wiorst od Krakowa.—O pokładach siarkowych wiedziano już w wieku XVI. Dobywanie jednak siarki rozpoczęto dopiero w początku przeszłego stulecia. Wkrótce prace rozpoczęte przerwano. Powtórnie

Digitized by Google

dopiero zabrano się do eksploatacyi w r. 1873. Pokłady siarki w Czarkowach są nader bogate". — Cała produkcya górniczo-hutnicza przedstawia się podług tablicy Koszutskiego w sposób następujący:

Rok	Wartość produkcyi w tys. rubli	Ilość zakładów	Ilość robotników	Ile rubli na 1 zakład	Ile rubli na 1 rob.	Ilu rob. na 1 zakł.
1870	3 516	182	6 443	19 318	552	35
1871	4 021	190	6 822	—	—	—
1873	4 824	124	6 648	—	—	—
1880	19 976	213	14 623	94 000	1 370	68
1892	32 561	—	33 244	—	—	—
1897	56 152	186	32 393	301 900	1 740	174
1901	57 600	—	42 000	—	—	—

B) *Przemysł ceramiczny* (wedł. Koszutskiego). — 1) Cegielnie. — Rozwój znaczny: zarówno czterokrotny wzrost wartości produkcyi jak i blizko czterokrotne powiększenie się liczby robotników. W 1897 roku pierwsze miejsce zajmuje gub. Warszawska z produkcyą 3.1 mil. rb., drugie Piotrkowska (1.5 mil. rb.); pozostałe gubernie dały: Radomska 226 tys. rb., Kaliska 74 tys. rb., Lubelska 276 tys. rb., Kielecka 58 tys. rb., Siedlecka 40 tys. rb., Płocka 90 tys. rb., Łomżyńska 178 tys. rb. i Suwalska 315 tys. rubli. Wielki rozkwit produkcyi cegły w gub. Warszawskiej i Piotrkowwywołał bezpośrednio rozwój życia miejsko-przemysłowego w tych dwóch guberniach. — 2) Fabr. szkła i luster. — W ostatniem 30-leciu bardzo znaczny postęp, zarówno pod względem wzrostu bezwzględnego jak i ześrodkowania, oraz technicznego udoskonalenia produkcyi, której wartość z 368 tys. rb. w 1871 r. wzrosła do 5.4 mil. rb. w 1897 r.; liczba robotników z 1 038 w 1876 roku — do 4 144-ch w 1897 r. Zwiększenie się ilości zakładów nie wpłynęło na obniżenie przeciętnej wytwórczości fabryk: rozmiary ich w okresie 1871—1897 r. znacznie wzrosły (z 12.3 tys. rb. w 1871 r., a 14.8 tys. rb. i 29 rob. w 1876 r., do 103.7 tys. rb. i 80 robotników w 1897 r.) — Do produkcyi cegielni i fabryk szkła i luster dodaje Koszutski: 3) Fabrykacyę cementu, wapna, gipsu, alabastru i gliny ogniotrwałej. — 4) porcelany, fajansu i terrakoty. — 5) wyrobów garncarskich i kafli. — 6) Fabryki wyrobów kamieniarskich, pomników, kamieni młyńskich i t. p. — Ogółem cały przemysł ceramiczny Królestwa liczył w ciągu 30-letniego swego rozwoju:

Rok	Wart. prod. w tys. rub.	Ilość fabryk	Ilość robotników
1871	1 993	672	3 637
1897	16 010	458	17 218

Wartość produkcyi w okresie powyższym wzrosła 17 razy, a liczba robotników zwiększyła się siedmiokrotnie, wydajność pracy zaś trzykrotnie. — C) *Przemysł metalowy*. 1. Produkcya obejmuje fabryki odlewu żelaza i wyrobów ze stali i żelaza, fabryki machin, — fabryki drutu i gwoździ, — wyrobów z miedzi i bronzu, złota i srebra, — i nakoniec z różnych metali. — Za centrum przemysłu metalowego, specyalnie zaś mechanicznego, należy uważać Warszawę. Koncentruje się tutaj największa ilość fabryk: Lilpop, Rau i Loewenstein; Rudzki i s-ka; Borman, Szwede i s-ka; Orthwein, Karasiński i s-ka; Gerlach i Pulst; Rohn i Zieliński, etc. Poza tem wielkie zakłady mechaniczne posiada też okrąg Sosnowicki (Fitzner i Gamper i t. d.). Razem dwie gubernie Warszawska i Piotrkowska produkują 97% ogólnej wartości wytworów, na pozostałe 8 gubernij — wypada 3%, z tego 1% daje gubernia Radomska — a 2% rozdziela się pomiędzy pozozostałe gubernie. — Rozwój przemysłu metalurgicznego przedstawia się jak następuje:

rok	zakład.	roczna prod. w tys. r.	roczna prod. przy rob.
1870	97	2 800	3 151
1873	61	2 876	2 250
1880	181	7 510	7 510
1884	129	9 681	6 823
1893	243	15 370	13 463
1897	495	72 683	24 427

Z poszczególnych działów rozpatrzymy bliżej fabryki machin:

Rok	zakład.	roczna prod. w tys. r.	roczna prod. przy rob.
1870	55	1 888	2 323
1880	82	5 638	4 518
1897	93	23 907	8 902

Digitized by Google

Tablica powyższa wykazuje wielki wzrost tego przemysłu: zwiększyła się ilość przedsiębiorstw, wartość produkcyi, liczba robotników. — Summa produkcyi przypadająca na 1 mieszkańca wzrosła o 180%. Stosunek ilości robotników do ogólnej ludności zwiększył się nadzwyczajnie W roku 1876 na 1 000 000 ludności Królestwa pracowało 347 w tych fabrykach, w r. 1896—już 623, a więc o 80% więcej. Radziszewski, rozpatrując powyższą gałąź przemysłu, słusznie uwydatnia kierunek specyalizacyi, która jest faktem doniosłym. „Nietylko wielkie odlewnie zaczynają się specyalizować, ale powstają fabryki może nawet mniejszych rozmiarów o charakterze wybitnie specyalnym. Tak naprz. w gubernii Warszawskiej znajduje się fabryka instrumentów fizycznych, gubernia Lubelska posiada specyalną fabrykę wag, Radomska posiada przedsiębiorstwo wykonywania przyborów młynarskich".—Nie mogąc zatrzymywać się nad kreśleniem rozmiaru każdej gałęzi tak rozgałęzionego przemysłu, jakim jest metalowy, zaznaczamy jedynie, że w ostatnim trzydziestoleciu przemysł powyższy szedł w szybkim rozwoju.—Produkcya wzrosła o 2757%, jest 29 razy większą, bo z 2.8 mil. stanęła w r. 1897 na 72 milionach, a w lat. ostatnich doszła do 80 milionów. Liczba robotników poskoczyła ośmiokrotnie i wydajność pracy pojedyńczego pracownika stanowi poważną liczbę do 3 tysięcy rubli (w r. 1870 — 888 rubli).— W stosunku do Cesarstwa nadmienić wypada, że Królestwo wyprzedziło prowincye wewnętrzne państwa w fabrykacyi kotłów parowych i różnych maszyn oraz ich części. K. P. dorównywa Cesarstwu w sprawie remontu maszyn, ale może niżej stoi w fakrykacyi pomp i wagonów. — Wogóle na 1 mieszkańca Królestwa przypada produkcyi metalowej 61 kop., w Cesarstwie zaś tylko 50 kop. — Cały przemysł mineralny, tj. przerabiajacy płody kruszcowe ziemne, wykazał w r. 1870 — 1897 rozwój następujący:

Rok	zakład. przemysł.	w tys. rub.	robot. prod. przy
1870	191	8 500	13 767
1897	1 139	144 845	74 048

β) Przechodzimy do przemysłu produktów roślinnych.—A) *Przemysł bawełniany.* Prz. bawełniany, powołany do życia jeszcze w początkach XIX stulecia, rozwój swój znaczniejszy poczyna dopiero po roku 1850. Właściwie jednak, pod wpływem rozgałęzienia komunikacyi, podwyższenia ceł na wyroby bawełniane zagraniczne i następnie polityki protekcyjnej—między r. 1870—80 przeszłego stulecia staje się produkcyą na wielką skalę, o kapitalistycznych znamionach.—Przemysł powyższy podług danych statystycznych istnieje tylko w 5 guberniach Krolestwa; pozbawione go są zupełnie gubernie: Suwalska, Siedlecka, Radomska, Płocka i Łomżyńska. — Za centrum produkcyi bawełnianej należy uważać Łódź, w której murach wytwarza się conajmniej $^2/_3$ ogólnej wartości produkcyi tej gałęzi w całej gubernii. — Przemysł bawełniany grupuje się nadto w powiecie łódzkim w Zgierzu i Pabjanicach, Ozorkowie, Sosnowcu, Częstochowie, Zawierciu i in.—Rozwój przemysłu bawełnianego z powodu wielkich niedokładności statystycznych — znajdujemy bowiem wielkie różnice w wyliczeniach Koszutskiego, Radziszewskiego i ostatniego zeszytu prac Komitetu Statystycznego—nie da się ująć graficznie. — Nie można nawet podać liczby przedsiębiorstw: Koszutski np. w swych wywodach, opartych na wyliczeniach Załęskiego, zamieszcza ogólną ilość wszelkich zakładów przemysłowych tej gałęzi,— Komitet Statystyczny zaś podaje tylko fabryki wielkie. W ten sposób niepodobna ustalić właściwej listy. W każdym razie nadmienić wypada, że ilość zakładów przemysłowych w ostatniem trzydziestoleciu gwałtownie spadała, podczas gdy ogólna wartość produkcyi w rubl. rosła (w okresie 1870—1896 o 221%).

W r.		tys. rubli
1870	produkcya ogólna wynosiła	10 223
1876	„ „	11 994
1895	„ „	49 412
W roku:		osób
1870	znajdowało zajęcie w przem. bawełn.	13 605
1876	„ „ „ „	15 589
1895	„ „ „ „	30 139
1896	„ „ „ „	34 482

Na 1 m-ca w r. 1876 wypadało wyrobów bawełnianych za 1.80 rb., a w r. 1896—za 5.22 rb. Na 1 000 000 m-ców w r. 1870 zajętych było 235 wyrobami przem. bawełnianego, a w 1896—364. Wzrost produkcyi bawełnianej odbywał się u nas szybciej niż w Cesarstwie.—B) *Przemysł płócienniczy* (według Koszutskiego). Wartość produkcyi płóciennej między 1870 a 1897 r. wzrosła dziewięcio-krotnie, z 1.2 do 11.6 mil. rb., liczba zaś robotników 4-krotnie z $2^1/_2$ do 10 tys. „Całkowity rozwój tej produkcyi przypisać należy rozrostowi w tym okresie fabryki żyrardowskiej. Wszystkie prawie pozostałe zakłady w tej gałęzi są liliputami w porównaniu z tem olbrzymiem przedsiębiorstwem, które z 7.35 mil. rub. ogólnej wartości produkcyi w 1895 r. samo przez się wytwarzało za 7 mil. rub." Na gub. Warszawską przypada 8.93 mil. rub. wartości produkcyi i 8520 rob., na Piotrkowską 711 tys. rob. i 1 279 rub., na Lubelską i Kielecką drobne tylko ilości. — C) *Cukrownictwo.* Siedliskiem cukrownictwa jest prowincya. Przemysł cukrowniczy, posiadający wszelkie cechy *par excellence* przemysłu wielkiego i kapitalistycznego, gra niezmiernie ważną rolę w sprawach ziemiaństwa. Fabryki dostarczają maszyn i kapitału pieniężnego, rolnicy — produktów. Głównem centrum cukrownictwa jest gub. Warszawska, następnie Lubelska, poratem

Digitized by Google

pewna ilość fabryk cukru znajduje się w gub. Płockiej i Kaliskiej. W pozostałych częściach kraju rozlokowało się bardzo mało cukrowni;— stan przemysłu cukrowniczego przedstawia się, jak następuje:

w roku			wyprodukowano	pud. cukru	wartości tys. r.	rob.
1870	w 39	fabr.,	1 200 tys.		8 537	12 343
1876/7	„ 41	„	„	2 000 „	9 475	12 804
1880/1	„ 40	„	„	2 300 „	11 244	14 490
1884/5	„ 42	„	„	3 900 „	17 320	17 769
1896/7	„ 44	„	„	— „	19 538	17 013
1897/8	„ 44	„	„	6 400 „	22 486	17 648
1901/2	„ 49	„	„	— „	35 169	16 715

Produkcya zwiększyła się w okresie trzydziestoletnim czterokrotnie. Uderza w oczy zmniejszenie się liczby robotników. Fakt ten tłómaczyć należy udoskonaleniem techniki. W r. 1876 robotnik produkował za 704 rubli rocznie, w 1896—za 1 202 rb. Na 100 000 mieszkańców w r. 1876 pracowało w cukrowniach 211, a w 1896 — 183 rob. Co się tyczy stosunku otrzymywanego cukru z buraków, jak wskazuje przytaczany wyżej Koszutski, nie jest on niższym w porównaniu z innemi krajami, a w stosunku do produkcyi całego państwa produkcya Królestwa wynosiła $^1/_7$ część.— D) *Gorzelnictwo* (według Koszutskiego). *a*) Wartość produkcyi w gorzelniach w ciągu przeszło 30-letniego okresu 1863/4—1895/5 r. znacznie wzrosła (z 5.9 mil. rub. do 15.6 mil. rub.). Liczba wyobrażająca wartość produkcyi w r. 1897 (3 161 tys. rub.) jest rażąco niższa od poprzedzającej, dla 1896 r., zdaje się, z powodu niewliczenia akcyzy. Obok wzrostu wartości produkcyi widać spadek bardzo znaczny w ilości gorzelni: z 1 144 w 1870 r. na 325 w 1898/9 r. Jednocześnie zmniejszyła się i liczba robotników: z 5 550 w 1870 r. do 2 048 w 1897 r. Dane te świadczą o postępach technicznych. W 1863/4 r. jeden robotnik wytwarzał 486 wiader spirytusu, w 1889 r.—817 wiad., a w 1894/5 r.—2 561 wiad.—b) Destylarnie, fabryki oczyszczania spirytusu. Ogólna ilość destylarni wynosiła:

W roku	zakłady	w tys. r.	rocznej produk. rob.
1870	63	2 080	208
1880	70	5 024	590
1893	41	1 214	684
1897	120	1 364	649

Fabryki oczyszczania spirytusu dały w r. 1897 produkcyę 751 tys. rubli przy udziale 61 robotników. — E) *Browary, miodosytnie* (według Koszutskiego). Wartość produkcyi piwowarskiej wzrastała stale w ciągu 30-lecia. Podniosła się też ilość robotn. (z 1 492 do 2 225); jednocześnie ilość browarów i miodosytni z 466 (w tem 427 browarów, warzelni miodu 39, z nieznaczną produkcyą 21 tys. rub.) zmalała do 283. Produkcya miodów jest nieznaczna. Wogóle upada ona w całem państwie.—Gub. Warszawska wyprodukowała w 1897 r. 4 mil. wiader piwa wartości 3 i pół mil. rubli, Piotrkowska 2.7 mil. wiad. wartości 1.8 mil. rubli; w pozostałych guberniach wartość produkcyi wahała się od 130—380 tys. rub.—F) *Młynarstwo*. Należy rozróżnić dwa typy: młynarstwo drobne, tj. młyny wodne i wiatraki, oraz przemysł wielki młynarski — młyny parowe. — Produkcya powyższa przedstawiała się w okresie 1870 — 1897 w następujący sposób:

W roku	zakładów	w tys. rub. roczna prod.	rob.
1871	1 340	6 271	7 905
1880	5 640	18 176	8 141
1893	366	10 404	1 860
1897	667	17 914	3 340

Przemysłowi powyższemu grozi wielka konkurencya ze strony Cesarstwa. Z powodu nader trudnych warunków młynarstwo wogóle nie rozwija się należycie.—G) *Przemysł drzewny*. Na pierwszem miejscu postawić należy 1) Papiernictwo, obejmujące: fabryki papieru i tektury, fabryki obić i papieru kolorowego, fabryki wyrobów z papieru, oraz fabryki tektury smołowcowej. Przemysł ten, skupiający się przeważnie w gub. Warszawskiej, Piotr-

Digitized by Google

kowskiej i Kieleckiej, przedstawia się w okresie 1870—1897 w następujący sposób:

W roku	zakład.	w tys. rb. prod. rocznej	robotników
1871	50	687	954
1880	49	1 757	1 797
1892	48	3 234	3 580
1893	54	3 786	3 843
1897	80	6 447	4 265
1901	128	11 022	8 022

Następnie 2) Tartaki:

W roku	tart.	w tys. rb. prod. rocznej	robotników
1871	191	378	547
1876	229	1 199	969
1880	327	2 240	1 271
1896	247	2 761	2 281
1897	264	7 943	3 503

3) Meble i wyroby stolarskie:

W roku		w zakł.	w tys. rb. prod. rocznej	robotników
1871	było	60	68	120
1880	„	28	958	1 549
1896	„	56	3 779	4 349

Ogólny rozwój przemysłu drzewnego da się mniej więcej ująć w następujące liczby:

W roku	zakład.	w tys. rb. rocznie prod.	robotn.
1871	347	1 173	1 797
1897	440	18 997	13 260

H) *Fabryki tytoniu*: w r. 1870—w liczbie 18 — wyprodukowały za 2 400 tys. rubli przy 1 675 robot., w r. 1897 w liczbie 12—wyprodukowały za 981 tys. rub. przy 1 635 robot.

I) *Olejarnie.*

w roku	zakł.		robot.
1871 —	289	267 tys. rub. prod.	— 539
1880 —	402	674 „ „ „	— 715
1893 —	37	800 „ „ „	— 231
1897 —	127	1577 „ „ „	— 223

J) *Fabryki cykoryi.* Produkcya cykoryi Królestwa dorównywa wytwórczości w Cesarstwie. Przemysł ten koncentruje się przeważnie w gub. Warszawskiej. O rozwoju sądzić możemy z następujących danych: w roku 1880 — 13 fabryk - 288 680 rocz. prod. 168 robotników; w r. 1892—20 fabryk 349 831 rocz. prod. 334 rob. K) *Krochmalnie.* Przemysł ten rozwija się na naszym gruncie dość intensywnie. Główne krochmalnie posiadamy w Warszawie i jej okolicach, oraz w Łodzi Większość fabryk rozsiadła się na prowincyi Z 35 krochmalni tylko 10 znajduje się w miastach, reszta na wsi. Ogólny rozwój przedstawia się jak następuje: w r: 1876—9 fabryk—124 tys. rub. rocz prod., 102 robotników: w r. 1896 — 35 fabryk — 482 tys. rub. rocz. prod., 347 rob. Produkcya pomimo znacznego wzrostu nie dorównywa produkcyi w Cesarstwie, która sprawia bardzo silną konkurencyę naszym krochmalniom. Wyobrażenie liczbowe o rozwoju przemysłu roślinnego wogóle daje następująca tablica:

Przemysł bawełniany	produkcya ogólna	w	1870	roku wynosiła	10 233	tys. rubli
	„	„	1897	„ „	93 193	„ „
Przemysł płócienny	„	„	1879	„ „	1 252	„ „
	„	„	1897	„ „	9 640	„ „
Cukrownictwo	„	„	1870	„ „	8 537	„ „
	„	„	1897/8	„ „	22 486	„ „
Gorzelnictwo	„	„	1870	„ „	5.9	„ „
	„	„	1897	„ „	15.9	„ „
Destylarnie, fabryki oczyszczania spir. etc.	„	„	1870	„ „	2 080	„ „
	„	„	1897	„ „	1 364	„ „
Browary, miodosytnie	„	„	1870	„ „	1 520	„ „
	„	„	1897	„ „	7 100	„ „
Młynarstwo	„	„	1870	„ „	6 271	„ „
	„	„	1897	„ „	17 914	„ „
Krochmalnie		„	1870	„ „	124	„ „
		„	1897	„ „	482	„ „
Olejarnie	„	„	1870	„ „	267	„ „
	„	„	1897	„ „	1 537	„ „
Fabryki cykoryi	„	„	1870	„ „	265	„ „
	„	„	1897	„ „	364	„ „
Fabryki tytoniu	„	„	1870	„ „	2 400	„ „
	„	„	1898	„ „	981	„ „
Przemysł drzewny	„	„	1870	„ „	1 173	„ „
	„	„	1896	„ „	18 997	„ „

Digitized by Google

γ) Rozpatrzymy nakoniec stan produktów wierzęcych. A) *Przemysł wełniany* zemysł powyższy ma swoją kartę w dziejach onomiczno-gospodarczych naszego kraju. Wieliśmy, że głównem staraniem rządu Królewa kongresowego było stworzenie silnych podaw tej gałęzi wytwórczości. Szeroki rozwój semysłu wełnianego datuje się dopiero od ugiej połowy przeszłego stulecia. Produka skupia się w olbrzymiej większości w gurnii Piotrkowskiej, pozatem w Kaliskiej, — stępnie w Warszawskiej. Główne ogniska przesłu stanowią Łódź i Tomaszów, następnie ierz, Ozorków i in. Rozwój przemysłu wskaią następujące dane:

Rok							
1870	— 100	fabryk	—	3 905	tys. rub. ogólnej prod. przy	4 152	rub.
„ 1873	— 267	„	—	5 967	„ „ „ „	5 605	„
„ 1876	— 325	„	—	8 989	„ „ „ „	6 706	„
„ 1880	— 506	„	—	23 986	„ „ „ „	13 033	„
„ 1884	— 362	„	—	29 356	„ „ „ „	15 965	„
„ 1887	— 425	„	—	29 400	„ „ „ „	15 978	„
„ 1893	— 359	„	—	44 764	„ „ „ „	27 769	„
„ 1897	— 631	„	—	118 500	„ „ „ „	43 880	„

Gubernia Piotrkowska zajmuje pierwstanowisko pod względem przemysłu wełego w całem państwie. B) *Przemysł wabny*. Przemysł ten nie jest wysoko rozwir. Koncentruje się głównie w gubernii Piotrskiej i Warszawskiej. Rozwój tak przedstasię w liczbach:

w roku					robotn.
1870	6	fabryk przy	14	tys. prod.	?
1880	7	„	509	„	4342
1880	10	„	590	„	600
1893	16	„	553	„	741
1897	36	„	4 183	„	2 020

Przemysł jedwabny jest dwa razy mniej rozwiniętym od przemysłu w Cesarstwie. C) *Przemysł mleczarski*. Mamy tutaj na myśli przemysł mleczarski na większą skalę, koncentruje się ten przemysł w gub. Warszawskiej i Kaliskiej. Na ogół jest nieznacznym.

a) Produkcya masła:					
w r. 1876	— 343	przedsięb.	290 278	rub. prod. przy	628 robot.
„ 1896	— 567	„	720 517	„ „ „	1 114 „
b) Produkcya serów:					
w r. 1876	— 6	fabryk	26 770	rub. r. prod. przy	11 robot.
„ 1896	— 14	„	17 474	„ „ „	20 „

Co się tyczy pozostałych gałęzi przemysłu, tj. garbarni, białoskórni, wyrobów ze skóry, fabryk mydła i świec, kleju wyrobów ze szczeciny, włosia, rogu, pierza i in. następująca tablica wskaże nam rozmiary rozwoju:

	fabryk			rob.
1870	— 548	3 824	tys. tys. r. prod.	2 079
1880	— 637	9 325	„ „ „ „	3 342
1897	— 332	15 111	„ „ „ „	5 876

Rozwój ogólny przemysłu zwierzęcego da się zamknąć następujących ramach:

w r.	zakł. prz.			robot.
1870	— 1 003	3 824	tys. r. prod.	8 985
1897	— 1 580	138 532	„ „ „	52 910

δ) Nakoniec, uwzględniając dział produkcyi różnej, niemieszczącej się w powyższych ramach — a więc fabryki powozów, instrumentów

Digitized by Google

muzycznych, ołówków, zabawek, chemicznych preparatów,—widzimy, że w r. 1897 było 98 fabryk z ogólną wartością produkcyi 4 390 tys. r. przy 4 083 rob.—Rozpatrując stan przemysłu wielkiego w jego najwybitniejszych gałęziach, widzimy, że rozwój szedł szlakiem następującym:

Rok	zakładów przem.	ogólnej prod.	robotników
1876	16 319	97 322 073	85 614
1877	8 349	103 404 569	90 767
1878	8 619	128 537 575	102 133
1880	9 606	171 413 151	116 831
1881	9 465	170 501 098	119 972
1882	9 506	183 672 322	124 951
1883	9 659	190 794 091	132 124
1884	9 423	180 867 373	128 699
1885	9 700	186 805 400	140 288
1887	9 006	197 837 155	131 946
1888	9 518	208 483 708	144 786
1889	10 263	223 411 621	159 356
1890	11 074	215 929 839	149 846
1891	11 753	218 579 189	161 917
1892	12 808	221 715 065	170 487
1893	12 659	254 583 394	182 864
1894	11 994	267 272 846	195 576
1895	12 987	278 620 229	205 827
1903/4	13 209	420 424 831	252 126
1905	10 479	413 858 349	276 747

VII. *Komunikacye.* A) *Drogi.* α) Lądowe. Rzeczpospolita pozostawiła po sobie liczne trakty staropolskie, tj. główne drogi handlowe i wojskowe; inne znowu, któremi jeździli królowie, inne wreszcie przy rezydencyach królewskich i wielkopańskich. Utrzymało się z nich jeszcze sporo, ale wiele już poznikało. Były one szerokie, przy gęstem zalesieniu kraju dostatecznie ocienione, w miejscach bezleśnych wysadzane drzewami: ale jak ich nikt nie budował, tak też i nikt ich na stałe nie utrzymywał. Nie miały rowów, chyba wyjątkowo, a o mostach myślano tylko tam, gdzie woda przecinająca drogę żartować już z sobą nie pozwalała. Dbałość o drogę była tylko jakby odświętną: naprawiano ją z grubsza kiedy król lub wielki pan miał przejeżdżać ze swym dworem. Natura gruntu była i naturą drogi: w bagno sypano kamienie i faszynę, aby je tylko zgruntować, piasku już nie tykano. Mosty, które były, znajdowały się w złym stanie; przysłowie o polskim moście i niemieckim poście sięga już do XVI w. Gdy w w. XVIII urząd wojewody stał się już tylko zaszczytem, a podwojewodziego—czczym tytułem, gdy starostowie, oszukując Rzeczpospolitą na kwarcie, krzywdzili ją jeszcze na jej majątkach ziemskich i miejskich i na ludzie, który je zamieszkiwał—nastały czasy ciężkie: gnuśność i niechlujstwo kulturalne biły odrazu z tej już zupełnie opuszczonej drogi polskiej. Po upadku jeden Niemiec z zachodu i północy, drugi z południa, mając u siebie drogę lepszą, a w zaborze potrzebując przynajmniej jakiej takiej dla swego wojska i swego towaru, podjęli ciężar porzucony przez władze administracyjne, a raczej przez tytularne tylko w Rzeczypospolitej organa administracyi bez władzy, bo bez funkcyi. Na tym obszarze, który ostatecznie dostał się Królestwu, Prusacy zrobili na lewym brzegu Wisły i Pilicy więcej, niż Austryacy na prawym. Naprawianie i utrzymywanie dróg staropolskich zabierały Kriegs- und. Domänen-Kammerom dość znaczne części ich budżetów, ale większy był nakład pracy ludzkiej, wydobywanej z ludu przez pruską powinność szarwarkową. Rządy pruskie rzeczywiście ulepszyły drogi dawne, nie prowadząc wszakże większych nowych, gdyż dawne szły w kierunkach istotnej potrzeby. Trakt staropolski, wyrównany, zaopatrzony w mosty, a gdzie już konieczność nakazywała, w rowy, stał się traktem wojskowym, handlowym, pocztowym Prus Południowych lub Nowo-Wschodnich. Urządzenie gęstej na owe czasy sieci pocztowej, zwłaszcza w Wielkopolsce zachodnio-południowej i części północno-zachodniej Krakowskiego, wzmacniało dbałość pruską o drogę polską. Księstwo, w obozowem swem życiu, w niewoli niedorzecznego systematu kontynentalnego, w ciągłej trosce o grosz państwowy na wydatki wojenne, narzucane przez mocarza—prawie wcale się nie zajmowało drogami, chociaż pobierało opłatę szarwarkową. a) *Drogi bite.* 1) pierwszorzędne. Dopiero po wytworzeniu Królestwa na drogi, jakie ma kraj, zwrócił uwagę statysta. Rozpowszechnienie się po Europie pomysłu Mac Adama nakazało i rządowi Królestwa skorzystać z wynalazku i zaprowadzić drogi bite pierwszorzędne. Postanowienie namiestnika z d. 15 maja 1816 r. nadało szarwarkowi przeznaczenie stałe: miał on iść, wyłącznie na drogi. Dekret królewski z d. 29 sierpnia t. r. wytworzył prawo zasadnicze polityki drogowej Królestwa; rozdzielił 6-dniową co roku robociznę, stanowiącą ciężar wszystkich gmin wiejskich i wszystkich miast, na dwie kategorye: 4-dniowa

Digitized by Google

miała iść na budowę dróg większych, nie w naturze jednak, ale w pieniądzach, wnoszonych do skarbu a ściąganych z dymów; 2-dniowa—na drogi mniejsze. Od r. 1821 zaczęto pobierać szarwark w wysokości 2253000 złot. (liczba okrągła), czyli $^1/_{24}$ ogólnego budżetu dochodów; już w roku następnym pobrano 2 mil. 419 tys. i przy tej samej normie przez dalszych lat 8 (do 29 listop. 1830) zasilono fundusz dróg bitych summą 19 mil. 271 tys.— a za cały czas od 1821 r.—23 mil. 943 tys. złotych. Do szarwarku przybyły jeszcze pruskie myta, wprowadzone przez Zajączka na utrzymanie dróg d. 20 listop. 1821 r.. przy uwolnieniu włościan od opłaty; utrzymywało się i dawniejsze mostowe. Już w r. 1818 rozpoczęto pierwsze roboty rachunkowe i geometryczne, miernicze i inżenierskie i wytknięto kierunki nowych traktów; powierzchnia ich wytwarzana być miała z tłuczyn kamiennych (szaber) na fundamencie z głazów; na nizinach w gruncie grząskim i niepewnym pod wierzchni nasyp dawano jeszcze bruk. Rowy z obu stron drogi przyjmowały z niej ścieki, którym sprzyjał łukowaty wierzch profilu. Sam tor drożny, szeroki normalnie na 17 stóp, kamienny, zostawiał jeszcze dość miejsca na ścieżyny dla pieszych po obu bokach traktu. Szerokość normalną oznaczono na 35 stóp 11 cali ang., w jednym wypadku nawet ją znacznie przekroczono. Taki typ panuje we wszystkich drogach bitych za Królestwa Kongresowego. Zasobu kamieni dostarczała dana okolica; dlatego w północnej części kraju do budowy dróg wszedł granit, w południowej—wapień, nawet w niejednem miejscu w Krakowskiem do marmuru zbliżony; piaskowiec uchylał się od użytku. Roboty właściwe na gruncie rozpoczęto w r. 1819; najpierwszą zbudowano drogę do Młocin na trakcie zakroczymskim; jednocześnie zaczęto budować trakty: krakowski, kowieński i brzeski, przy nich puławski, i w parę lat powykończano drobne części, najbliższe Warszawy; w r. następnym wzięto się do dróg podmiejskich, do wielkiego traktu kalisko-poznańskiego, i rozpoczęto połączenie Puław z Kurowem. Plany wszystkich dróg były już w r. 1822 ustalone. Nad traktem do Kalisza i Poznania i nad drugim do Terespola pod Brześć pracowano usilnie: pierwszy połączyć miał państewko kongresowe z Europą, drugi z obszarem Ces. Rosyjskiego, w którem Królestwo znalazło spożywcę swych wyrobów. Już w r. 1823 droga brzeska i droga kalisko-poznańska, choć niezupełnie jeszcze wykończone, były oddane do użytku publicznego, a w r. 1827 obie funkcyonowały już na całkowitej swej rozciągłości (prace uzupełniające na drugiej z nich ciągnęły się jeszcze do r. 1829). Budowa innych dróg szła powolniej, nieco dorywczo, bez ciągłości; najprędzej jeszcze stanął w ciągu lat 9 największy ze wszystkich traktów Królestwa, kowieński, łączący Warszawę z Petersburgiem; do późniejszego już czasu należy odnoga Królewiecka. Obraz dróg zbudowanych do r. 1830, ich kierunków i kosztów budowy podaje tablica na str. 994.

W tablicy tej mile i wiorsty ustosunkowane są do siebie według wartości mili geogr.=7.40740 klm.=6.9437 w.; sażeń = 2.13355905 metr., wersta=1.066779525 klm. Niewliczono odległości przez samą Warszawę, wynoszących dla wszystkich traktów centralnych razem 3 mile, a włączanych w całość traktów, poczynając od środka mostu. Koszt przeciętny 1 mili, 140970 złotych, z grupy A zastosowano do części traktów. Oprócz dróg powyższych zbudowano jeszcze przed r. 1830 część drogi bitej do Sielpi z Kielc. W przecięciu z lat 11 przybywało rocznie 12.21 mil traktów pierwszorzędnych=84 werst 398 sąż. Ogólny wydatek pozostawił jeszcze w r. 1830 z funduszu drogowego około 5 mil., za które można było wykończyć trakt ku Krakowu. Dokończenie linij dłuższych, zwłaszcza Wołyńskiej i Krakowskiej dostało się już systematowi Paskiewiczowskiemu; on też miał teraz dbać o utrzymanie wszelkich komunikacyj. Korrupcya, rozmyślnie szczepiona i tolerowana, podniosła od razu koszt budowy; uderzający jest przeciętny koszt jednej wersty na trakcie Zamojskim: 7280 rb. Roboty, które wykonywano, pozbawione należytej kontroli, były gorsze od dawniejszych, a gdy niesumienność uszczuplała fundusze na utrzymanie dróg, zniżyła się też ich użytkowa wartość. Po wytworzeniu z Królestwa XIII okręgu komunikacyj cesarstwa (1846) dostał się na czoło zarządu ks. Teniszew; jego urzędowe wizytacye dróg, odbywane w lecie nocą, weszły niemal w przysłowie. Wogóle jednak drogi nie były w złym stanie, a budowanie nowych stanowi jedną z bardzo nielicznych trosk rządu ówczesnego o sprawy użyteczności społecznej. I sam też obowiązek zaopatrzenia kraju w drogi podjęto w r. 1832 z energią, którejby nie było, gdyby nie to, że budując drogę dla społeczeństwa, buduje się ją i dla samego siebie, i dla wojska. Wykończenie szybkie dróg rozpoczętych przed r. 1830 bije w oczy. W ciągu lat 4 od 1833—7 inżenierya Królestwa zbudowała o 24 mile więcej niż w ciągu 11 od 1819—30. Wszystkie budowy wykonywano według planów ułożonych za czasów państwowości Królestwa i według tego samego typu głównego; wprowadzono wszakże i nowy, o szerokości 28 k. 4 cale ang. na południu, w okręgach górniczych, i zastosowano go później do drogi zamojskiej (Na tablicy poniższej drogi te oznaczone są gwiazdkami). Dalszy ten rozwój dróg bitych pierwszorzędnych przedstawia następująca tablica, sięgająca po r. 1848, kiedy wszystkie trakty, zaprojektowane jeszcze w latach 1818—22, były już w zupełności wykonane, a przybyły całkiem nowe, znacznie od nich krótsze; pierwsze idą w takiej kolei jak na tablicy pierwszej i zajmują te same numery 5—11, drugie następują po nich. Jest tu jeszcze droga górnicza z Kielc do Sielpi, o której wyżej.

Digitized by Google

Nazwa traktu	Punkta krańcowe	Lata budowy	w milach geogr.	w werst. i sąż. ros.	Koszta budowy w złot. i gr. polsk.	w rb. i kop. ros.
A) Trakty całkowicie wykończ. przed r. 1831.						
1) Kalisko-poznański						
a) kaliski	Warszawa-Kalisz	1820— 9	33.26	230/487	5 567 798	835 169 k. 70
b) poznański	Kościelec pod Kołem—Słupca	1820— 9	7.39	51/169	835 730 gr. 28	125 359 „ 64
			40.65	282/156	6 403 528 „ 28	960 529 „ 34
2) Brzeski	Warszawa—Terespol	1819—23	25.67	178/093	4 156 564 „ 10	623 484 „ 35½
3) Kowieński	Warszawa—Kowno	1820— 9	53.84	373/429	6 349 569 „ 6	952 435 „ 38
Trakty całkowite			120.16	834/178	16 909 662 „ 15	2 536 449 „ 37½
4) Drogi naokoło Warszawy		1820— 2	1.59	11/033	258 208 „ 23	38 731 „ 31½
A) Drogi wykończone całkowicie do r. 1829			121.75	845/211	17 167 871 gr. 8	2 575 180 k. 69
Części Traktów						
5) Krakowski	Warszawa-Sękocin, Kielce-Białogon, Widoma-Michałowice	1819—30	4.54	31/246		
6) Fabryczny	Kalisz-Opatówek	1822— 8	1.20	8/176		
7) Radomsko-Lubelski	(p. Wisłę pod Puławami) Puławy-Kurów	1822— 4	2.25	15/319	1 767 282 gr. 8	265 095 „ 34
8) Puławski („Nowo-Aleks.")	Warszawa-Piaseczno	1819—23	2.75	19/060		
9) Wołyński („Uściługski")	Kurów-Markuszów	1825— 8	0.83	5/398		
10) Zakroczymski	Warszawa-Młociny	1819—22	0.76	5/123		
11) Białostocki	Złotorya n. Narwią-granica obwodu Białostockiego	1820— 3	0.24	1/341		
Części traktów wykończonych dopiero po r. 1831			12.57	87/163	1 767 282 gr. 8	265 092 k. 34
Razem wszelkich dróg bitych I rzędu			134.32	932/374	18 935 153 gr. 16	2 840 273 k. 03

Nazwa traktu	Punkta krańcowe	Lata budowy	Długość drogi w mil. geogr.	Długość drogi w werst. i saż.	Koszt budowy całkowitego traktu w rublach
		B) Trakty rozpoczęte przed r. 1831, wykończone po r. 1833.			
5) Krakowski	Warszawa — Michałowice	1819—30, 1833—6	38.57	267/392	958 858.36
6) Fabryczny	Łowicz — Kalisz	1822— 8, 1833—5	23.19	161/033	474 213.19
7) Radomsko-Lubelski	Radom — Kurów p. Puławy	1820— 4, 1834—7	10.11	70/068	206 603.12
8) Puławski	Warsz. — Mniszew	1819—23, 1833—6	6.91	47/490	218 718.68
9) Wołyński („Uściługski")	Miłosna—Raciborowice p. Lublin	1825— 8, 1833—6	32.79	227/341	1 293 327.01
10) Zakroczymski	Warsz. — Kazuń n. Wisłą	1819—22, 1834—5	3.83	25/471	118 541.19
11) Białostocki	Modlin —granica ces. p. Złotoryę	1820— 3, 1834—5	24.32	168/463	762 528.15
12) Sielpski	Kielce — Sielpia	1828—34,	4.98	34/274	61 151.63
			144.70	1004/032	4 122 941.33
		C) Trakty nowo zbudowane po r. 1833.			
13) Radzymiński	Warszawa — Radzymin	1833— 5	2.75	19/104	108 473.05
14) Królewiecki	Maryampol (trakt Kowień.)-Kibarty	1836 - 8	5.72	39/374	151 677.68
15) Zawichojski*	Bziń — Zawichost	1841— 6	12.66	87/426	346 000.00
16) Olkuski*	Olkusz — Niwka	1833—43	4.88	33/432	59 228.99
17) Zamojski*	Piaski za Lublin. — Tomaszów pogr.	1843— 5	13.91	96/287	698 708.40
18) „Nowogieor." (Modlin)	Jabłonna — Nowy Dwór	1833— 5	2.26	15/327	96 914.54
19) „Iwangrod." (Demblin)	Moszczanka — Wólka Gołąbska	1842— 9	2.75	19/067	125 610.77
			44.93	312/017	1 586 613.34
			Zebranie obu tablic:		
		A) Trakty całkowicie wykończone przed r. 1831	121.75	845/211	2 575 180.69
		B) Trakty rozp. przed r. 1831, wyk. po r. 1833	144.70	1004/032	4 122 941.33
		C) Trakty nowo zbudow. po r. 1833	44.93	312/017	1 586 613.34
		Długość dróg główn. do r. 1858 i koszt budowy	311.38	2161/260	8 284 735.36

Digitized by Google

Wykończano w ciągu jednego roku przeciętnie:

			mil geogr.	werst
Grupa A	lat 11	—	10.068	76/428
„ B	lat 4	—	36.075	251/008
„ C	lat 16	—	2.808	19/251

Z energii w tych liczbach = 100 przypada: na A — 20.57, na B — 73.71, na C — 5.72. Przeciętnie kosztowała w rublach:

	1 mila	1 wersta
A)	21 145	3 047
B)	28 486	4 106
C)	35 313	5 085

Od r. 1821 do 1830 (do 29 listop.) wydatki wydziału komunikacyi wyniosły 21 mil. 474 tys. złotych; przez czas powstania wydano 1 mil. 32 tys., a od 16 września 1831 do końca r. 1841-go — 37 mil. 279 tys. Ogół wydatków z lat 21 czyni 60 mil. 385 tys. złot. czyli 9 mil. 57 750 rubli. Przez dalsze lata, do 1852, przy bardzo znacznie już zmniejszonym nakładzie na nowe budowy, wydano jednak 7 mil. 467 tys. rubli. W r. 1853 zjawia się pozycya budżetowa „Konserwacya dróg“ i do ostatniego roku udzielności skarbowej Królestwa (1866) daje summę 6 mil. 173 tys. rubli. Nowych dróg wcale już wtedy nie budowano, ale dużo kosztował zarząd i utrzymanie materyalne, wliczone w „konserwacyę“. Koszta samego utrzymania, niewyszczególniane w sprawozdaniach, uderzały swą wysokością tak, że w r. 1859 Rada Administracyjna dla oszczędności przyjęła propozycyę spółki obywatelskiej i od września t. r. wydzierżawiła utrzymanie ich na lat sześć. Drogi były przez ten czas utrzymywane staranniej, ale wydatki skarbu się nie zmniejszyły, nawet wzrosły, a spółka przytem nie wychodziła na swoje.— Od r. 1858 nie budowano już dróg nowych pierwszorzędnych; można nawet powiedzieć, że poczet istniejących w r. 1905 jest tym właśnie, który tu ujęto w obie tabele. Po upływie umowy, kiedy znoszono odrębność administracyjną Królestwa, nikt o drogi nie dbał i stan ich przez lat kilka do 1874 — 5 był okropnym: powywracały się fundamenta; w wielu punktach zamiast dążyć do żwirówki, przeciwnie, objeżdżano ją, aby w jej wądołach nie marnować dobytku i samych siebie na niebezpieczeństwo nie narażać.—*b*) Dopiero po tym czasie zapędów od porządków dawnych do nowych pomyślano też i o nowych budowach. Myśl inżenieryi urzędniczej obejmowała tylko drogi drugorzędne, dla których szczególnie przeznaczony był szarwark w naturze. Już podczas pracy nad wielkiemi traktami pamiętano i o małych. Ułożono cały plan robót w summie 2 074 werst, a wykonano z nich do r. 1858 więcej niż połowę, bo 1 190 werst 236 sażeni, do czego bardzo nieznaczna tylko ilość przybyła jeszcze za udzielności administracyjnej Królestwa. Po ustaleniu się nowego zarządu, już rosyjskiego, dawny plan polski zaczął się urzeczywistniać. Z małym wyjątkiem zbudowano resztę dróg planem objętych i dobudowano nowe. Przez lat trzydzieści przybyło Królestwu dwa razy więcej dróg drugorzędnych niż ich miało w r. 1874/5 (1858). Ustawa dróg rosyjskich, wprowadzona w r. 1867, dzieląca drogi na państwowe, gubernialne i powiatowe, pozwalała trakty drugorzędne podciągać pod dwie ostatnie kategorye i zapewniała im też właściwe środki, ale też i właściwe, a bardzo często nieodpowiednie, siły, tak kierujące jak nadzorcze. Na ilość robiono sporo, po 170 werst rocznie, ale na jakość nieosobliwie. Marnowano wiele pieniędzy, wiele sił ludzkich, dając zbyt często przedsiębiorstwu prywatnemu tuczyć się groszem publicznym. Jak przed r. 1858 najwięcej dbano o dwie ówczesne gubernie, Warszawską i Radomską, obie przemysłowe,—pierwszą fabryczną, drugą —górniczą i hutniczą — (w gub. Warsz. na 662 w. 166 s. projektowanych— 406 w. 416 s. wykonanych; w Radom. na 703 w. 153 s. projektowane—453 w. 226 s. wykon.) tak i teraz zwrócono energię środków państwowych i miejscowych na te terytorya nowego podziału z d. 31 grudnia 1866 r., w których przemysł żywo, jak nigdy przedtem, się rozwijał. Stąd nowa gub. Piotrkowska, nowa Warszawska i nowa Radomska pozyskały najwięcej traktów bitych drugorzędnych. Na prawym brzegu Wisły przewodnim, rozstrzygającym był wzgląd na obronność państwa, na możność poruszania mas wojskowych, wyraziściej jeszcze występujący w ostatnich latach przy budowie tamtejszych dróg żelaznych, przeważnie, jeśli nie wyłącznie, strategiczne tylko znaczenie mających. Wspólna działalność zarządu komunikacyi zarządu wojskowego, a przytem zakładów przemysłowych, gmin i jednostek, przez lat 30 do końca r. 1905 podniosła rozciągłość dróg bitych drugiego rzędu z 1 190 do 6 400 werst, a mianowicie:

Gubernia (podział z r. 1867).	Było r. 1858	Przybyło po r. 1858 (1874/5)	Było w końcu r. 1905
Suwalska	14	248.50	262.50
Łomżyńska	59	293.25	352.25
Płocka	203	276.25	479.25
Warszawska	412.50	544.75	957.25
Kaliska	28	686.50	714.50
Piotrkowska	—	1 202.75	1 202.75
Kielecka	223	405.25	628.25
Radomska	230.50	691.50	922
Siedlecka	—	427.50	427.50
Lubelska	20	425	445
	1 190	5 201.25	6 391.25

Digitized by Google

Według racyonalniejszego podziału na obszary wytknięte przez samo upostaciowanie powierzchni, budowę geologiczną i bieg rzek głównych, rozwój pewnych rodzajów przemysłu stosunki handlowe, mianowicie: I na prawym brzegu Wisły, prawym Narwi-Buga i prawym dolnego Buga do ujścia Nurca; II na lewym brzegu Wisły do ujścia Pilicy, na lewym tejże rzeki, wreszcie na zachód od linii Żarnowiec-Pesułowice w Krakowskiem; III między Pilicą powyższą linią a Wisłą; IV na prawym brzegu Wisły, lewym Narwi-Buga i lewym samego Buga otrzymujemy: na obszar I (gub. Płocka, Łomżyńska, Suwalska, część Warszawskiej na prawym brzegu Wisły i Buga-Narwi) werst 38.25; na II (Warszawska lewo-brzeżna, Kaliska, Piotrkowska, część Kieleckiej odcięta na chodzie linią powyższą) 2.729.50; na III (Radomska i pozostałość Kieleckiej) 1463.75; na IV (Podlaska, Lubelska, część Warszawskiej na prawym brzegu Wisły, lewym Buga-Narwi) 1.75. Najlepiej wyposażony jest obszar drugi, najgorzej pierwszy. Gubernia Piotrkowska najwyżej ze wszystkich. Na pojedyńcze gubernie, przy rozległości ich obliczonej w morgach zamienionych na wersty □ (różnica dla całego kraju=111.875.4 — 108 451.5=3 423.9 werst □) przypada 1 wersta bieżąca drogi bitej II rzędu na:

Gubernia	werst □	mieszkańców
Suwalska	41.14	2 340
Łomżyńska	24.64	1 737
Płocka	17.22	1 392
Warszawska	15.45	2 469
Kaliska	13.71	1 564
Piotrkowska	8.84	1 440
Kielecka	13.57	1 456
Radomska	11.47	1 127
Siedlecka	28.49	2 134
Lubelska	31.97	3 134

Jeżeli w gubernii Warszawskiej i w Piotrkowskiej z ogólnej liczby ludności usuniemy część dwu wielkich miast, korzystającą przede z dróg żelaznych, to otrzymamy: dla całej 1 werstę drogi na 1 689, dla drugiej 1 166 mieszk. Dla całego Królestwa stopie rozległości mniejszej przypada 1 werstę drogi na 16.96, przy większej—na 1 werst powierzchni i 1 779 mieszk., a 1 werstę bieżącą na 18.65 klm. □ powierzchni. Po połączeniu dróg pierwszorzędnych summa wszystkich żwirówek wynosząca 2161.52 +, 6.25=8 553 werst, daje na 1 werstę bieżącą 1.29 werst pow. (1 klm. na 14.16 klm. □) 8 mieszk. — Przez cały czas odrębności administracyjnej zawiadywanie drogami należało do dyrekcyi generalnej dróg i mostów, zostającej pod komisyą spraw wewn. i policyi. Dyrektorem był zdolny inżenier austryacki Franciszek, który odznaczył się przy budowie żwirówek i łącznic drogowych w Galicyi. Pod nim funkcyonowało 2 inspektorów generalnych, inżenier naczelny (w r. 1820 był nim Jan Stompff), rysownicy i elewi. Kraj podzielony był na 9 objazdów: Międzyrzec, Mińsk, Praga, Warszawa, Kutno, Ceków (w Kaliskiem), Lublin, Książ Wielki i Białystok. W r. 1830 inżenierów, w liczbie 28, rozróżniano na objazdowych, zwykłych czynnych, zastępców, adjunktów i zastępców adjunktów; jeden z nich miał sobie oddaną budowę mostów (również Niemiec, Haffner). Istniała kompania rzemieślnicza, zorganizowana w brygadę, a w niej 8 nadkonduktorów, 12 kond., 16 zastępców, 6 elewów— i rzeczywiści robotnicy. Po r. 1830, nie zmieniając organizacyi, przezwano sztab naukowo-urzędniczy Dyrekcyą komunikacyj lądowych i wodnych, a w r. 1840, po zgonie Christianiego, powierzono ster Rautenstrauchowi. D. 11 paźdz. (29 wrześ.) 1842 wyszła nowa organizacya, tylko tymczasowa, bo już w r. 1846 ukaz ces. Mikołaja z d. 17 (5) grudnia zamienił dyrekcyę na Zarząd XIII okręgu dróg cesarstwa: naczelnikiem zamianowano rossyanina, ks. Teniszewa, i do całej służby drogowej wprowadzono ustawy, porządki i zwyczaje biurowe rossyjskie. W r. 1858 zgodzono się na zamianowanie polaka, gen. inż. Smolikowskiego. Reformy Wielopolskiego przywróciły stan rzeczy dawniejszy pod względem organizacyi i zależności (Ukaz z d. 19 (7) sierp. 1862), ale w półpięta roku później wszystko cofnięto znowu do r. 1846. Ukaz z d. 9 marca (25 lutego) 1867 wcielił napowrót Królestwo do Cesarstwa, ale już jako okrąg XI.—*b*) *Koleje żelazne.* Pierwszy pomyślał o takiej kolei obywatel lichy, generał niesforny, ale człowiek praktyczny, ku zagadnieniom gospodarczym własnym i ogólnym zwrócony, Tomasz Łubieński. W r. 1835 przedstawił on Paskiewiczowi plan drogi konnej od Warszawy ku granicy krakowskiej — do przewożenia węgla, soli i metali wytapianych z rud wyżyny śląsko-polskiej. Przesilenie pieniężne z r. 1837 umorzyło projekt Łubieńskiego, w zasadzie przyjęty. W r. 1838 Steinkeller, zjednawszy sobie dom bankierski Harmana w Londynie, wniósł połączenie Warszawy z drogą biegnącą od Wiednia: wniosek znalazł poparcie w Warszawie a przyzwolenie w Petersburgu. Dn. 19 stycznia (s. s.) 1839 cesarz Mikołaj zatwierdził i kontrakt Steinkellera z Bankiem Polskim i ustawę „Tow. Drogi Żel. Warsz.-Wiedeńskiej", z kapitałem pół mil. funtów sterlingów czyli 21 mil. zł. polskich, wystarczającym na zbudowanie drogi t. zw. wówczas amerykańskiej, tj. konnej na szynach. Znowu zły stan rynku pieniężnego powstrzymał energię; akcye nie rozchodziły się, kapitału brakło, rząd cofał gwarancyę, dał się jednak nakłonić ostatecznie do przedłużenia terminu na zebranie kapitału, nie zamykając go nawet w określonej liczbie lat. Wśród zabiegów o zbycie akcyi Rotszyl-

Digitized by Google

dowie wystąpili z wielką na owe czasy propozycyą: dawali, już nie samemu tylko Królestwu, ale całemu państwu rossyjskiemu, półosma miliona funtów na budowę dróg żel. w Rossyi, która rozpoczynała dopiero debiut swój koleją carsko-sielską. Ces. Mikołaj propozycyę odrzucił i z imprezy rotszyldowskiej skorzystało tylko Towarzystwo Dr. Żel. Warsz.-Wiedeńskiej, zbyło bowiem półtora tysiąca swych akcyj i mogło już przystąpić do robót (1839). I znowu, już poraz trzeci, popłoch giełdowy skosił dojrzewające już kłosy, a stało się to w r. 1841. Przytem upór Paskiewicza, który nie chciał odstąpić od kolei konnej, gdy się jej stanowczo już wyrzekała Europa, dokonał ruiny przedsięwzięcia. Po nowej próbie podniesienia się finansowego musieli Steinkeller i Łubieński zażądać rozwiązania umowy, na co też Rada Administracyjna przystała i dn. 31 maja 1842 r. Towarzystwo się rozwiązało. Ale roboty, w czterech miejscach już rozpoczęte, same domagały się wykończenia, a prosty rozsądek zwolna przeprowadził przedsiębiorstwo od pomysłu pierwotnego do jedynie praktycznego, jakim mogła być tylko droga obsługiwana siłą pary, odrazu przez Steinkellera upragniona. Umyślny komitet, pod prezydencyą nieuniknionego Rautenstraucha, obliczył był już przedtem koszt takiej drogi na 6 450 000 rubli; teraz, po zatwierdzeniu projektu przez Petersburg (21 (9) kwietnia 1843), wzięto się do złączenia pozaczynanych robót, wykończenia ich i postawienia drogi środkami samego rządu. Główną siłą działającą był inżenier Wysocki. Budowę prowadzono sposobem administracyjnym. Spodziewano się otworzyć linię do Skierniewic z odnogą do Łowicza w r. 1845, całkowitą zaś drogę w r. 1848. Rzeczywistość poszła wolniejszym krokiem: rozciąg do Grodziska mazowieckiego otwarto d. 15 czerwca, do Skierniewic 15 paźdz., do Rogowa i Łowicza 1 listop. 1845 r. W 11 mies. później miała Warszawa już połączenie z Piotrkowem, a d. 1 grudnia 1846 r. z Częstochową. Nakoniec d. 1 Kwietnia 1848 r. na całej już drodze aż do stacyi pogranicznej, nazwanej Granicą, odbywał się ruch. Mała, coraz bardziej zmniejszająca się zyskowność drogi; słaba, na taniość jaknajwiększą obliczona jej budowa, kosztowność zarządu biurokratycznego — dały w r. 1854 przy 598 839 rb. wpływów 14 931 rub. deficytu. Zniknął on wprawdzie zaraz w roku następnym, a we dwa lata później kolej przyniosła już 175 547 rb. czystego zysku; ale ten stan pomyślny finansów zawdzięczano tylko zaniedbaniu technicznego stanu drogi, który wymagał pilnie nakładu, aby całe przedsięwzięcie odrazu nie runęło. Wysokość tego nakładu, 4 mil. rubli, przeraziła i ks. Gorczakowa, następcę Paskiewicza, i Radę Administracyjną. Skorzystali z tego kapitaliści. Nastręczyli się z dzierżawą Leopold Kronenberg, dzierżawca dochodu tabacznego, i Herman Epstein; drugi z nich, związany z bogatymi niemcami ślązkimi Muschwitzem i Renardem, utrzymał się. Ukaz z d. 28 września 1857 zatwierdził umowy z komisyą skarbu o dzierżawę i połączenie z Prusami pod Toruniem i w Katowicach i nadał byt prawny dwu towarzystwom akc.: Drogi Żel. W.-Wiedeńskiej i Dr. Żel. W.-Bydgoskiej. D. 1 listopada z. r. pierwsze z nich objęło drogę już gotową na lat 75. Rząd z kapitału 10 mil. rubli zatrzymywał dla siebie 4, pobierał od nich przez pierwsze 5 lat 200, przez drugie 225, a od 11-go roku dzierżawy aż do końca 250 tys. rubli rocznie. Za pozostałe sześć mil. rub. postanowiono przebudować drogę i rzeczywiście przebudowy dokonano tak, że kolej w pierwotnem zamierzeniu konna stanęła zwolna na stopie europejskiej. Na budowę drogi pod Toruń (Otłoczyn) dostarczyły funduszu obligacye, które przy ożywieniu ruchu znajdowały szybko wierzycieli i odbiorców. Dopiero jednak w pięć lat po koncesyi (10 paźdz. 1857), w grudniu 1862 r. drogę otwarto. Właściwa budowa trwała tylko 2 lata; prowadzili ją Belgijczycy, bracia Riche. W r. 1869 przybyła drodze W.-Bydgoskiej odnoga do Ciechocinka. Gdy do służby drogowej powciskał się żywioł niemiecki, a zarówno uruchomiony kapitał jak zyski niemieckie zaczęły napełniać kieszenie, Leopold Kronenberg, wówczas przestępca polityczny, wróciwszy z zagranicy postanowił drogę wyrwać Niemcom i w r. 1865 przez skupienie i nagromadzenie w swych rękach większości akcyi za pośrednictwem nominalnych tylko posiadaczy zwalił radę niemiecką. Odtąd już stale kolej W.-W. zostaje w posiadaniu i pod bezpośrednim zarządem polskim. Przed kilkunastu laty, za rządów Hurki, obcy posiadacze, głównie Belgijczycy, przez pełnomocnika swego Liesego usiłowali drogę opanować; zamach, bardzo już poważny, skończył się nałożeniem na przedsiębiorstwo nowego ciężaru przez rząd, jego udziałem w czystych zyskach i surową bezpośrednią kontrolą, wywieraną przez umyślnego komisarza, będącego zarazem dyrektorem rządowym drogi. Od r. 1888 rusyfikacya stopniowo ogarniała i Dr. Żel. W.-Wied. we wszelkich jej stosunkach, nietylko z rządem, ale z publicznością; aż do r. 1905 zabronione było najlżejsze nawet słówko drukowane polskie; gorliwość nadzorców posuwała się nawet do prześladowania rozmowy polskiej i objaśnień dawanych przez służbę pociągową podróżnym. Nawet ogłoszeń kupieckich niewolno było wywieszać po polsku; a zwykłe ostrzeżenia dla bezpieczeństwa mogły być i bywały we wszelkich językach, byle nie w polskim. Szowinizm ten ustał dopiero w r. 1905. — Po tej najdawniejszej i najpoważniejszej drodze żel. Królestwa najpierwszą nowo-zbudowaną była Warsz.-Petersburska w oddziale swoim do Białegostoku, oddanym do użytku publicznego w d. 27 u-

Digitized by Google

dnia 1862 roku. Należała ona do Wielkiego Tow. Dróg Żelaznych Ross., założonego przez Francuzów; obecnie jest rządową. Nie utrzymała się żadna z projektowanych już wcześniej kolei wewnętrznych Królestwa, jak np. w latach 1860—1 żywo popierana przez zamożniejsze ziemiaństwo krakowskie i sandomierskie, tak potrzebna droga z Piotrkowa do Sandomierza. Już w r. 1861 Jan Bloch, poczynający wówczas swój zawód finansisty kolejowego, zażądał od R. Adm. koncessyi na budowę drogi z Warszawy do Lublina z odnogami do Galicyi i na Ruś, ale jej nie uzyskał; płonnemi też okazały się starania Frenkla i Kronenberga i dopiero wejście do współki, głośnego wówczas na całą Europę, Dra Stroussberga, w czerwcu 1864 r. pozwoliło projektowi tak się rozrosnąć, że rząd uznał go za pożyteczny dla siebie i dla Cesarstwa i wtedy dał przyrzeczenie koncessyi. Miały być zbudowane dwie drogi: południowa, z Warszawy do Uściługa pod nazwą „Warsz.-Kijowskiej", z odnogami ku Lwowu i Brodom, i północna, z Warszawy do Iłowa polskiego za Mławą jako „Warsz.-Gdańska". Ale wielkie te projekty, urzeczywistnione później, z pewną odmianą, w kolei Nadwiślańskiej, rozchwiały się narazie, wskutek i niedość mocnej podstawy materyalnej i—po namyśle—niechęci rządu. Innej koncessyi, zażądanej na drogę z Kalisza do Warszawy przez obywatela kaliskiego Jabłkowskiego, w r. 1863, odmówił W. ks. Konstanty. W rok później Jabłkowski, związany z Blochem i Scheiblerem, żądanie ponowił, ale również bez skutku. Inny za to projekt wszedł w życie. W r. 1864 Bloch zaproponował rządowi drogę do Brześcia jako „strategiczną"; rząd przystał; przedsiębiorca, w porozumieniu z Kronenbergiem, uzyskał d. 21 paźdz. t. r. koncessyę na wspólne imię. Po poróżnieniu się koncessyonaryuszów pozostał na placu sam tylko Krsnenberg i zbudował drogę „Warsz.-Terespolką", otwartą we wrześniu 1867 r. Koncessya miała trwać lat 75; poręczenie rządowe 5%. W marcu 1870 r. Towarzystwo tej drogi objęło i linię rządową z Terespola do Brześcia (5.6 wersty). Bloch i spólnicy d. 30 (18) lipca 1865 r. otrzymali koncessyę na drogę „Fabryczno-Łódzką" z Łodzi do drogi żel. Warsz.-Wied.; zadziwiająca pomimo małej rozległości drogi (26 w.) szybkość w robotach pozwoliła na otwarcie ruchu już w d. 1 grudnia tegoż samego, 1865, roku. Ma ta droga poręczenie rządowe, własność dochodów i prawo gospodarcze na lat 75. Podnosząc upadły pomysł z r. 1865, Bloch zaproponował rządowi w r. 1867 drogę od kolei wiedeńskiej do Bodzechowa, ale w r. 1868 Komitet specyalny w Petersburgu orzekł, że ta droga miałaby tylko lokalny interes, nie zasługuje więc na to, aby ją budować w czasie, kiedy Cesarstwo zajęte było budową wielkich swoich dróg żelaznych. Wielki styl ówczesny objawił się na papierze—i wtedy, kiedy w r. 1871 Tomasz Zamoyski i Bloch zrobili podanie o koncessyę na drogę z Warsz. (Praga) do Tomaszowa lubelskiego. Ministeryum odpowiedziało wówczas że rząd ma zamiar sam zbudować 1370 werst kolei w K-e-P-m. W całą sieć zamierzoną wejść miała i droga z twierdzy Iwangorod ku Zagłębiu Dąbrowskiemu i droga z Piotrkowa do Józefowa n. Wisłą. W sierpniu 1873 r. rozpoczął się ruch na przebiegającej przez Królestwo części drogi Brzesko-Grajewskiej, zbudowanej przez Stroussberga (z lekkomyślną niesumiennością). Gdy w r. 1871 Kronenberg odrzucił przedstawiony mu przez Tom. Zamoyskiego projekt drogi z Łukowa, leżącego na kolei terespolskiej, pod Tomaszów pograniczny, nadeszła wreszcie w r. 1873 chwila, w której prawy brzeg Wisły miał otrzymać jednę drogę, na północy, do Prus, drugą, na południo-wschodzie, do Cesarstwa przez Bug, przecinającą Lubelskie. Rząd dał koncessyę Kronenbergowi i spółce na Dr. Żel. Nadwiślańską o rozciągłości, jakiej nie miała żadna jeszcze droga w Królewie, bo prawie 500 werst. Pobił wówczas finansista warszawski ogromne Tow. Dróg Płd.-Zachodnich o rozciągu dwu tysięcy kilkuset werst, pobił i Blocha we współce z Zamoyskim. Słynne były na całą Europę zapisy na akcye w Petersburgu w dn. 25 kwietnia 1874 r.; zmierzyli się zapaśnicy na liczbę uruchomionych do zapisywania się bądź rzeczywistych kapitalistów, bądź też, o wiele liczniejszych manekinów; Kronenberg miał ich więcej i zwyciężył. Zapisano się na niepamiętną liczbę akcyj, aż 7 225 000, i jako wpłatę obowiązkową złożono odrazu 90 mil. rubli. Summa zapisów 174 razy wyższą była od wymaganej. Zwycięstwo swe okupił Kronenberg siedzibą rady zarządzającej w Petersburgu, rossyjską korrespondencyą, rossyjskim charakterem drogi i wreszcie kierunkiem na Kowel, a nie na Tomaszów. Po nadzwyczaj burzliwem zawiązaniu się Towarzystwo, oparte na kapitałach przeważnie rossyjskich, przystąpiło do budowy, którą w ogólnej rozciągłości 503 werst ukończyło w lipcu 1877 r.; w sierpniu droga była już otwarta. Na budowie tej drogi zyskała Warszawa kolej obwodową. Ustawiczne starania wykołatały nareszcie trakty żelazne dla obszaru między Wisłą a Pilicą. W r. 1875 Bloch, Frenkel i Rau wyjednali urzędowe uznanie drogi od Twierdzy Iwangorodzkiej w Demblinie do Łaz na drodze wiedeńskiej, z przedłużeniem do granicy za potrzebną; oraz drugiej jeszcze, z Łodzi do Ostrowca: zasada była już zdobyta. Poparcie pomysłu przez właścicieli zakładów górniczych w r. 1878, przy nieustających zabiegach Blocha, który dobrał sobie do pomocy ludzi wpływowych, wydało nareszcie upragniony skutek: w r. 1881 pozwolono zawiązać „Towarzystwo Drog. Żel. Iwangorodzko-Dąbrowskiej", a jak ono samo ją nazywało, „Dąbro-

Digitized by Google

wieckiej", i w r. 1882 rozpoczęło budowę, pracowitą z powodu upostaciowania i składu geologicznego warstwy wierzchniej, pod względem technicznym najbardziej zajmującą ze wszystkich przeprowadzonych w kraju. Most kratowy na Wiśle pod twierdzą, długi na 1400 stóp ang., mniejszy na Pilicy pod Tomaszowem (525 stóp), wreszcie, pierwszy i dotyczczas jedyny w Królestwie, tunel we wsi Piaskowiec pod Miechowem, rozciągły na 2 457 stóp ang., znaczne spadki, śmiałe i liczne łuki, gęste nasypy i przekopy zaświadczyły już jawnie o sprawności inżenieryi polskiej. Ogniskiem kierunkowym drogi jest Bzin (dziś stacya Skarżysko) nad Kamienną, mniej więcej w środku obszaru z ciążeniem ku północy. Z niego rozchodzą się cztery ramiona: na płn.-wschód do Demblina, na płd.-wschód do Ostrowca i Bodzechowa, na płn.-zachód do Koluszek i w przedłużeniu do Łodzi, na płd.-zachód do Strzemieszyc. Ze Strzemieszyc wybiegają cztery linie ku Zagłębiu Dąbrowskiemu i granicy galicyjskiej (st. Granica). Pierwiastkowa długość drogi, 433 wersty, przez dobudowy wzrosła do 461.4 w. Drogę otwarto d. 22 stycznia 1885 r. Po zbudowaniu Drogi Dąbrowskiej sam rząd stał się przedsiębiorcą budowlanym w zakresie lokomocyi. Niepewne stosunki z Niemcami, nawet po dymisyi Bismarcka, i wtedy właśnie najbardziej zaostrzone, pobudziły trwałą strategiczną czujność do czynu. Zaczęło się na prawym brzegu Wisły wzmacnianie warowni już istniejących, wznoszenie nowych (Ossowiec-Goniądz w owej szyi Królestwa, Warszawa), budowanie koszar, całych miast wojskowych; musiano też pomyśleć i o drogach dla wojska. Wówczas-to, w latach pomiędzy odwiedzinami w Paryżu (1888) a traktatem handlowym z Niemcami (1894), rozpoczęto bicie dróg dla użytku czysto-wojskowego lub też z przeważnym celem strategicznym; wówczas także poprowadzono koleje żelazne wewnętrzne pomiędzy zbudowanemi dawniej i od kolei petersburskiej porobiono wielkie bocznice dla ułatwienia koncentracyi w Augustowskiem. Jak drogi bite tak i koleje na IV obszarze Królestwa zawdzięczają powstanie swe tylko polityce wydziału wojskowego, a nie rozumowi handlowemu lub zabiegliwości ekonomicznej. Najdawniejszą z dróg mniejszych, na prawym brzegu Wisły łączących wielkie trakty, jest małkińsko-siedlecka, najmniej może ze wszystkich wojskowa. Już w r. 1892 stanęła przy niezmiernie pośpiesznej, ale i wielce niedoskonałej budowie droga Nadnarwiańska, jakby dopełnienie, raczej zdwojenie białostockiej między Małkinią a Łapami. Składa się ona z dwu ramion, z których krótsze, zachodnie, w Ostrołęce łączy się z dłuższem, w zarysie łukowatem. Ostrołęka zyskała inne jeszcze połączenie, aż z drogą Nadwiślańską w jej biegu południowym poniżej Pragi-Warszawy: z północy na południe biegnie przez Tłuszcz na kolei białostockiej, przez Mińsk na terespolskiej linia lekko załamana pod-Pilawę na nadwiślańskiej. Połączono i kraniec pierwszej z dwu ostatnich linii z Chełmem, znajdującym się niedaleko od krańca drugiej, tworząc kierunek, któryby najwłaściwiej nazwać można nadbużańskim. Czwarte z rzędu połączenie kolei nadwiślańskiej południowo-wschodniej z terespolską ustala droga z Lublina do Łukowa, połączonego już odrazu z Demblinem. W roku 1894 miało już Królestwo 2130 mil dróg żelaznych, a dalsza budowa nie ustawała. Dzięki ministerstwu wojny w Petersburgu Augustowskie, słabo wyposażone w drogi bite, a pozbawione prawidłowych łączników, jakiemi mogłyby stać się liczne jeziora (większych 50, mniejszych do tysiąca), zyskało dwie drogi żelazne, które poprowadzono z pewną bujnością linii, tak, aby i ludność kraju jaknajwięcej korzystać z nich mogła; jedna łączy Suwałki z Wilnem, druga z Grodnem. Wszystkie te drogi są szerokotorowe, o jednym torze, słabo budowane, niewytrzymujące ani szybkiego ani częstego biegu, nienadające się pod wielkie ciężary: mają też ruch mały; nawet przewóz osób, pomimo kilkunastoletniego istnienia na wielu z nich odbywa się niezmiernie powolnie, conajwyżej trzy razy a nawet raz jeden na dobę, i to jeszcze nocą. Wszystkie te drogi z wyjątkiem suwalsko-grodzieńskiej były gotowe już w roku 1900; prócz niej w bieżącem stuleciu przybyły dwie tylko jeszcze nowe; jedna z nich prowadzi na zachód, druga na wschód. Czwarta z rzędu droga łącząca Królestwo z Europą jest właśnie tą, na którą kraj od pierwszego projektu w r. 1863 całe lat czterdzieści czekać musiał: kalisko- i zarazem łódzko-warszawska. Po wielu staraniach, zabiegach, molestacyach i perswazyach, nakoniec pod koniec wieku ubiegłego dali się nakłonić ministrowie wojny, finansów i komunikacyi do zezwolenia na studya. Intrygi awanturników rossyjskich krzyżowały pracę przedwstępną, którą podjęło było Towarzystwo Drogi Wiedeńskiej, wówczas już złączonej z Bydgoską. Wreszcie po upływie lat kilku Towarzystwo to otrzymało koncessyę na drogę z torem amerykańskim (5 stóp ang.), przyjętym w Rossyi, i w r. 1900 rozpoczęło budowę, a po 3 latach, oddało drogę do użytku publicznego w dn. 14 kwietnia 1903 r.— Ostatnią, najnowszą drogą, częścią wielkiego traktu żelaznego prowadzącego aż pod Bołogoe w środku drogi Mikołajewskiej między Petersburgiem a Moskwą, jest kolej z Siedlec do Buga w kierunku Wołkowyska przez Kleszczele. Wszystkie powyższe drogi układają się w następujący wykaz kierunków i rozciągłości:

Digitized by Google

Stacye krańcowe i ważniejsze pośrednie	Części drogi	Długość w werstach
I. Warszawsko-Wiedeńska (wązko-torowa 4 st. $8^1/_2$ c.)		
Warsz.—Skierniewice — Koluszki I-Piotrków—Częstochowa—Ząbkowice—Gołonóg — Dąbrowa — Sosnowice — Strzemiesz. — Granica.	Warszawa-Skierniewice	62.0
	Skiern —Koluszki I	36.9
	Koluszki I—Koluszki II	0.8
	„ —Częstochowa	117.1
	Częst.—Ząbkowice	59.3
	„ —Błeszno	1.8
	„ —Handtke	8.5
	„ —Dr. Żel. Częst. Herby	1.0
	Ząbkowice—Strzemieszyce	7.0
	„ —Gołonóg	3.6
	Gołonóg —Dąbrowa	3.2
	Dąbrowa—Sosnowice	8.8
	Sosnowice—Katowice	1.0
	Strzemieszyce—Granica	5.4
	Bocznice do zakł. przem. w liczbie 100; z tego: w Zagłębiu Dąbrowskiem	28.0
	na innych punktach	48.9
	I	393.3
II. Warsz.-Bydgoska (od r. 1890 odnoga W.-Wied.; wązko-torowa)		
Skierniewice—Łowicz — Kutno — Włocławek—Aleks. — Otłoczyn—Ciechocinek.	Skierniewice—Łowicz	19.9
	Łowicz—Aleksandrów—Otłoczyn	130.7
	Aleksandr.—Ciechocinek	6.0
	Bocznice (8) do zakł. przem.	7.2
	II	163.8
	Całkowita Dr. W.-Wied. (I+II)	557.1
III. Warszawsko-Kaliska (szeroko-torowa)		
Warszawa — Łowicz — Łódź — Zgierz—Sieradz—Kalisz	Warszawa—Łowicz	74.5
	„ —Dr. Obwod. nadw.	1.6
	Łowicz—Łódź	55.7
	„ kal.—Łowicz wied.	1.8
	Łódź—Sieradz—Kalisz	104.8
	Kalisz — Szczypiorna — Skalmierzyce (wązkotorowa)	6.4
	Kalisz — Szczypiorna — Skalmierzyce (szerokotorowa)	6.5
	Bocznica do zakł. przemysł.	1.9
	III	253.2
IV. Fabryczno-Łódzka (o obu torach)		
Łódź—Widzew—Andrzejów—Koluszki wied. (I).	*a*) wązkotorowa	24.6
Łódź — Korolew — Chojny — Widzew—Andrzejów—Koluszki dąbr. (II)—Słotwiny.	szeroko-torowa odnoga do dr. Dąbrowsko-Demblińskiej, a z niej do Kaliskiej	34.1
	IV	58.7

Digitized by Google

Stacye krańcowe i ważniejsze pośrednie	Części drogi		Długość w werstach
V. Iwangorodzko (Demblin)—Dąbrowska (szeroko-torowa)			
Koluszki — Słotwiny — Tomaszów n. Pilicą — Opoczno — Skarżysko (Bzin) — Wierzbnik — Ostrowiec (i Bodzechów).	a) od kolei W.-Wied. ku Sandomierzowi:		
	Koluszki I (wied.) — Koluszki II (dąbr.)		2.9
	Kol. II—Słotw.—Tomasz.—Skarż.	151.0	104.7
	Skarżysko—Ostrowiec		43.4
Sosnowice — Granica — Strzemieszyce—Miechów—Kielce — Skarżysko—Radom—Iwangorod (Demblin).	b) od kolei W.-Wied. ku Demblinowi:		
	Sosnowice—Strzemieszyce		12.7
	Granica— „		7.7
	Dąbrowa— „		11.0
	Gołonóg— „	310.4	6.0
	Strzemieszyce--Skarżysko		182.0
	Skarżysko—Demblin		91.0
		V	461.4
VI[a]. Nadwiślańska (szeroko-torowa, część do Buga)			
Warszawa—Praga warsz. — Jabłonna - Nowydwór—Nowogieorgiewsk (Modlin)—Nasielsk—Ciechanów—Mława—Iłowo	a) kierunek północny, do Prus:		
	Łącznica Dr. Obw. warsz. z linią Mława—Praga		1.3
	Mława—Praga	120.3	114.0
	Mława—Iłowo		5.0
Warsz.—Otwock— Pilawa — Iwangorod (Demblin)—N.-Aleksandrya (Puławy) — Nałęczów — Lublin—Rejowiec — Chełm — Dorohusk n. Bugiem.	b) kierunek połudn., do Buga:		
	Łącznica Dr. Obw. warsz. z linią Praga—Kowel		1.0
	Łącznica od dworca Kowel. w War. do Terespol. na Pradze		1.7
	Praga—Otwock		29.0
	Otwock—Pilawa	256.8	24.8
	Pilawa—Demblin		46.2
	Demblin—Lublin		67.3
	Lublin—Dorohusk		86.8
	Dr. obw. warsz. od kolei wied. do Teresp. i Petersb. (10+3.7+2.1)		15.8
			392.9
VI[b]. Nadwiślańska			
Demblin—Ryki—Łuków.	Odnoga do Dr. Terespolskiej		57
		VI[a] i VI[b]	449.9
	(wraz z częścią zabużną, do Kowla, ma Dr. Nadwiślańska w powyższym układzie mil 513.5)		
VII. Warszawsko-Petersburska (białostocka; szeroko-torowa)			
Warszawa—Tłuszcz—Małkinia — Czyżew—Łapy.	Warszawa—Tłuszcz		32
	Tłuszcz—Małkinia		47
	Małkinia—Czyżew		22
	Czyżew—Łapy		40
	Łapy do Narwi		3
		VII	144

Digitized by Google

Stacye krańcowe i ważniejsze pośrednie	Części drogi	Długość w werstach
VIII. Nadnarwiańska (odnoga Petersburskiej)		
Małkinia—Ostrów — Ostrołęka — Śniadowo—Czerwony Bór—Łapy.	Małkinia—Ostrołęka	52
	Ostrołęka—Łapy	83
	VIII	135
IX. Ostrołęcko-Pilawska (szer.-tor.; łącząca VI z VII i VIII)		
Ostrołęka—Wyszków n. Bugiem—Tłuszcz — Stanisławów — Mińsk Mazow. — Kołbiel—pod Pilawę Nadwiśl.	Ostrołęka—Tłuszcz	70
	Tłuszcz - Pilawa	52
	IX	122
X. Małkińsko-Siedlecka (łącząca VII z XI)		
Małkinia — Sokołów — Siedlce teresp.	Małkinia—Sokołów	34
	Sokołów—Siedlce	28
	X	62
XI. Warszawsko-Terespolska (szer.-torowa)		
Warszawa—Mińsk mazowiecki — Siedlce — Łuków — Terespol — Brześć.	Warszawa—Mińsk	35
	Mińsk - Siedlce	49
	Siedlce—Łuków	26
	Łuków—Terespol	83.4
	Terespol—Brześć (odrazu rządowa)	5.6
	XI	199
XII. Siedlecko-Wołkowyska (do Bołogoe; szeroko-torowa)		
Siedlce — Mordy — Sarnaki — Platerowo n. Bugiem.	—	51
	XII	51
XIII. Łukowsko-Lubelska (odn. szer.-tor., łącz. VI z XI)		
Łuków — Radzyń — Parczew— Lubartów—Lublin II.	—	104
	XIII	104
XIV. Brzesko-Chełmska (odn. szer.-tor., łącz. VI z XI)		
Brześć — Włodawa n. Bugiem — Chełm.	Brześć—Włodawa	61
	Włodawa—Chełm	46
	XIV	107
XV. Brzesko-Grajewska (szer.-tor.; część końcowa)		
Ossowiec (twierdza)—Prostkienniki w Prusach Wschodnich.	—	27
	XV	27
XVI. Suwalsko-Grodzieńska (szer.-tor. odnoga VII)		
Suwałki — Augustowo — Grodno.	Suwałki—Augustowo	30
	Augustowo—Jastrzębno n. Biebrzą	24
	XVI	54

Digitized by Google

Stacye krańcowe i ważniejsze pośrednie	Części drogi	Długość w werstach
XVII Suwalsko-Orańska (część odnogi szer.-tor. VII)		
Suwałki—Puńsk — Simno — Olita n. Niemnem	Suwałki—Puńsk	24
	Puńsk—Simno	40
	Simno—Olita	25
	XVII	89
XVIII. Kowieńsko-Wierzbołowska (część odnogi szer.-tor. VII)		
Kowno (Aleksota) — Pilwiszki — Wiłkowiszki—Wierzb.—Ejdkuny	Aleksota—Wiłkowiszki	64.5
	Wiłk.—Ejdkuny	16.5
	XVIII	81
XIX. Częstochowa—Herby Russkie.		
(Do Lublińca i Opola, na Śląsk austr. i do Saksonii; do Wrocławia, do Berlina)		17
	XIX	17

Na pojedyncze obszary, scharakteryzowane przy drogach bitych, ogólna summa 2971.6 werst bieżących wszystkich 19 dróg żel. Królestwa rozpada się tak: obszar I, na północ od Wisły i Narwi od Ostrołęki i dalej linią żelazną do Białegostoku werst 341; obszar II, pomiędzy lewobrzeżną Wisłą i takąż Pilicą 973.4; obszar III prawobrz. Pilicy 384; obszar IV, prawy brzeg Wisły, lewy Narwi, lewy Buga (od Terespola do Piaseczna), a na północy granicą pod Białystok—1273.2. Daje to w setce: 11.48, 32.76, 12.92, 42.84. Odrazu uderza zasobnością swoją obszar IV: tam właśnie budował swoje koleje rząd. Gdy dla całego Królestwa na jednę milę ros. kwadratową, z 49 werst, przypada 1.301 wersty drogi żel., na każdej mili kwadratowej tego obszaru znajduje się 1.845 wersty bieżącej drogi żelaznej, gdy w pozostałych 3 obszarach wypada tylko 1.066 wersty bieżącej na milę powierz. Natężenie to wzrośnie prawie do 3 werst bież. na milę □, jeśli wydzielimy z obszaru terrytorya krańcowe, na których sieć dróg ustaje.—Jest jeszcze odnoga z Jabłonnej na drodze z Pragi warsz. do Mławy, prowadząca do twierdzy Zegrze v. Zegrz n. Narwią-Bugiem, ok. 10 werst, ale służy tylko dla wojska. Wszystkie drogi wykazem objęte stanowią własność rządową, i na wszystkich też, z wyjątkiem Warszawsko-Wiedeńskiej, od r. 1890 złączonej w jedną gospodarczą i majątkową całość z Bydgoską, a od r. 1903 i z nowo-zbudowaną Kaliską, oraz z wyjątkiem Fabryczno-Łódzkiej gospodaruje sam rząd. Nie daje to gospodarstwo rezultatów świetnych, a utrzymanie dróg nie odpowiada wymaganiom istotnie dobrego ruchu. Dwie tylko drogi: wiedeńska i terespolska, a miejscami petersburska mają po dwa tory, czyli koleiny; na innych jest tylko jeden; porozszerzane jednak nasypy i mosty na Nadwiślańskiej i Petersburskiej ujawniają zamiar ułożenia drugich par. szyn, z roku na rok odwlekany. Nowe koleje prawego brzegu Wisły, powstałe już po zbudowaniu Nadwiślańskiej (1877) są wątłe, na prędce budowane, słabo obsługiwane, tak, iż w razie zaprowadzenia na nich szybszego ruchu, gdyby nawet zjawiła się potrzebna do tego energia, nie odpowiedziałyby podjętemu zadaniu. Dotychczas ruch szybki odbywa się na trzech tylko drogach zarządzanych przez Tow. Dr. Żel. Warszawsko-Wiedeńskiej (przeszło 800 werst), oraz na zbudowanych jeszcze dawniej Terespolskiej i Petersburskiej. Pod względem gospodarczym rząd po skupieniu praw akcyonaryuszów drogi Terespolskiej, potem Nadwiślańskiej, a wreszcie Dąbrowskiej, złączył je wszystkie jeszcze w XIX w. w jedną całość (ok. 1 200 wiorst) kolei Nadwiślańskich (Prjiwjisljinskija) dorzucił jeszcze nowo poprowadzone drogi między Wisłą a Bugiem i całą gromadą oddał pod jedną administracyę inżeniersko-finansową (ok. 1800 w. wraz z częścią zabużną Drogi Nadwiślańskiej), ze swoich urzędników złożoną. Aż do ostatnich gminoruchów (1905—7) przy najlepszym w Królestwie technicznym stanie dróg zostających pod Towarzystwem Dr. Żel. W.-Wied., stan ich ekonomiczny i finansowy był świetnym. Ruch rok w rok ustawicznie wzrastał, zasobny fundusz na ulepszenia pozwalał linię główną stawiać na najwyższym szczeblu dróg europejskich; le od czasu gminoruchów, bezroboci i podwyż o-nej ogromnie skali wydatków na służbę i a-teryał, a zniżonej też ogromnie skali pr y i jej wydajności, ta zabiegliwość dobrego o-spodarza, tak widoczna u steru towarzyst a, ustała; czysty dochód tak zmalał, że nie d je już wcale dywidendy, fundusz rezerw y

Digitized by Google

uszczupla się coraz bardziej i nie można już mówić choćby tylko o zadawalającym stanie finansowym przedsiębiorstwa. Skutkiem tego był gwałtowny spadek akcyj (z 250% ustalonego już kursu na 95% za 100%), kilka lat temu jeszcze jednego z najlepszych papierów giełdowych w Europie. Zbiegło się to wstrząśnienie wewnętrzne z pierwszemi latami gospodarczemi kolei kaliskiej, jak przy każdej nowej kolei, ciężkiemi. Ogólne omdlenie przemysłu i handlu, będące także skutkiem owych gminoruchów ekonomiczno-politycznych, nie daje tego corocznego przyrostu w przewozie, który na drodze Warszawsko-Wiedeńskiej stał się był prawidłem niezawodzącem nigdy. Wzrosła wprawdzie summa dochodów. *brutto*, ale w każdej ich cząsteczce coraz mniej jest dochodu *netto*. W każdym razie i ten dochód ogólny, massowy świadczy o wielkim rozwoju Drogi Wiedeńskiej od chwili przejścia jej w ręce prywatne. Dla porównania dajemy liczby wpływów kassowych: w r. 1853 rb. 509 839 k. 81½; w r. 1865—(W.-W. i W.-B.) 2 477 906.51; w r. 1890 — 11 016 297.56; w r. 1905—18 806 621.68; w r. 1906—21 880 689.11. W r. 1855 najważniejszym był przewóz osób i ich bagażów (340 514.59½ z ogółu rb. 596 464.4½), obecnie daje on zaledwie piątą część ogólnego wpływu. Natężenie ruchu na wszystkich trzech kolejach: Wiedeńskiej, Bydgoskiej i Kaliskiej w r. 1906 wyrażają następujące liczby: Pojedyńczych przejazdów osób („Przejechało osób") było 5 mil. 859 214 tys., a liczba werst przez nie przebytych czyli „osobowiorst" wynosi 334 mil. 354 514. Przewieziono bagażów i zwierząt 407 mil. 533 432 pudy, w czem 5 mil. 174 688 poc. osobowemi. Po odtrąceniu przewozu służbowego liczba przewiezionych pudów towarów, bagażów i zwierząt pomnożona przez przebytą liczbę werst dająca w iloczynie liczbę „pudowiorst", wyraża się w 56 684 mil. 454 tys. 364 jednościach. Samego węgla kamiennego przewieziono 210 mil. 556 136 pudów, czyli 51.18%: węglem więc głównie żyje Tow. Dr. Żel. Warsz. Wiedeńskiej. Do ogólnej summy przewozu dodać potrzeba 16 145 905 pud. przesyłek służbowych, przez co liczba ostateczna wzrasta do 423 679 337 pud. Dochodu otrzymano: z osób i ich bagażów 4 005 285 rb. 48 kop., z towarów (wraz z bagażami) i zwierząt 15 020 909 rb. 07 kop. Przewyżka dochodów nad rozchodami wyniosła 4 628 558 rb., ale ją w zupełności zabrały procenty od akcyj i obligacyj (9 seryi) nieumorzonych i renta rządowa, tak, że na bieżące umorzenie zaczerpnąć musiano z gotowizny kassowej 450 300 rb. Do eksploatacyi na wszystkich trzech kolejach liczy się tylko 703 wersty (bez łącznic i bocznic). Parowozów na linie wązkotorowe ma Dr. Żel. Warsz. Wied. 310, na szerokotorowe kaliskie 40; wagonów pasażerskich, pocztowych i bagażowych 476 i 52, towarowych 11 734 i 1 138—ogółem 13 400. Kapitał budowy w nieumorzonych jeszcze akcyach i obligacyach, na drodze wiedeńskiej i bydgoskiej wynosi 81 728 876 rb. 42 kop., na kaliskiej 23 584 030 rb. 36 kop. W r. 1932 ustaje dzierżawa, wszystkie trzy drogi przechodzą na rząd. Radomskie i Sandomierskie ze swemi 384 milami (po wyłączeniu z drogi Dąbrowskiej krańca południowego, poczynając od Wolbromia) są wciąż jeszcze upośledzone i nie mają tego, co mieć powinny, zwłaszcza w stronie północno-zachodniej obszaru. Połączenie ich z Lubelskiem, tak łatwe i nieuciążliwe, ożywiłoby stosunki ekonomiczne, podniosło materyalną kulturę całego południowo-wschodniego pasa kraju. Wytknąć też należy zaniedbanie kierunku Warszawa-Radom. Pilnie potrzebne jest połączenie Warszawy ze Lwowem; ale kapitał polski potrzeby tej należycie odczuć nie chce. Zapisy na kolej, o którą już przed czterdziestu kilku laty starał się Tomasz Zamoyski, ogłoszone przez jego syna, Maurycego, dzisiejszego ordynata, pomimo dwukrotnego przedłużania terminu wcale nie idą, koncesya upada, a drogi niema. Nie można tu liczyć na rząd, nieupatrujący w budowie drogi własnego swego strategicznego interesu. Wogóle nad kolejami żel. Królestwa w całym ich rozwoju od czasu powstawania drogi Wiedeńskiej nie widać tej opiekuńczej troskliwości, tego rozumu obmyślającego środki nowe a potrzebne dla rządzonego społeczeństwa, które mogą płynąć tylko ze zdrowej, energicznej i ku dobru społecznemu zwróconej — pośrednio i dobro własne popierającej — polityki kolejowej i finansowej państwa.—Oprócz dróg żelaznych właściwych, są typu mniejszego drogi podmiejskie dojazdowe, głównie pod Warszawą. Sięgają one na lewym brzegu Wisły do Góry Kalwaryi pod Grójec, na prawym do Radzymina i Jabłonnej. Ogólna długość ich nie przenosi mil 16. Łódź z Pabianicami i ze Zgierzem połączona jest tramwajami elektrycznemi—razem 18.6 werst.

β) **Drogi wodne.** *a*) W czasie przed wynalazkiem kolei żel., kiedy wody miały największą wagę dla komunikacyi, nic nie zrobiono, aby je uspławnić i uczynić rzeczywiście żeglownemi. Słaba działalność dopiero za Stanisława Augusta pada już po za terrytoryum K-a P-go, na Litwę; spełzłe zamiary księcia „Dynasów" względem Dniestru, poruszenie się Czackiego i próby żeglugi sięgającej na M. Czarne, a przez nie do Stambułu i Wenecyi-Tryestu, w razie powodzenia mogły były wyjść tylko na pożytek ziemiom ruskim: w tej części Rzeczypospolitej, na którą rozciąga się K. P., nie stało się nic dla materyalnej kultury kraju. Myślała Rada Nieustająca o uspławnieniu należytem Narwi, zabierała się i do Pilicy, ale nie dokazała niczego. Dopiero, gdy wraz z obudzeniem „ludów Warszawy i Wielkopolski" zaczął się Polak rozglądać po własnej ziemi,

Digitized by Google

żałować zmarnowanej przeszłości i na przyszłość się zbroić, statyści zwrócili uwagę na dary przyrody w rzekach i jeziorach i jęli myśleć o ich spożytkowaniu jaknajlepszem dla gospodarstwa społecznego. Niezapomniane tu będą zasługi publicystyki polskiej w tych jutrznianych latach nowego bytu dziejowego, jeśli nie Polski, to przynajmniej Polaków. „Listy do Gazety Warszawskiej“, zbyt wcześnie w niepamięć puszczone, składają świetne, jak na dziecięce jeszcze siły, świadectwo tej oryentacyi, do jakiej wzbić się umieli ówcześni publicyści. W przedmiocie, który nas tu zajmuje, rozprawę Wawrzyńca Surowieckiego „O rzekach i spławach krajów ks. Warszawskiego“ (1811) nazwać można w naszej literaturze politycznej epokową; ściślejszy od innych, odczuwający potrzeby społeczne społecznem też sercem, umiał on z nawoływania swego uczynić pozytywny wywód konieczności, a głębokie przejęcie się tezą pozwoliło mu w słowa swe tchnąć tę unoszącą siłę, która bez umyślnej literackiej stylizacyi porywa i zdobywa. Ówcześni mężowie stanu czuli wraz z Surowieckim obowiązek skorzystania z wód jako łączników naturalnych; ale ta sama przeszkoda, która tamowała ulepszenie dróg lądowych, rozciągała się i na wodne: Księstwo było stacyą przedwojenną Napoleona. Dopiero za Królestwa zaczęto schematyzować rzeki, w zależności od Kodeksu Napoleona oznaczając stopień i rozciągłość ich żeglowności. Rada Administracyjna orzekała na ilu milach która rzeka jest spławną dla statków, a na ilu tylko dla tratew; taki dozór zwierzchni zostawiał po sobie ślad w „Dzien. Praw“ jeszcze ok. 1860 r. Było to tylko stwierdzaniem faktów, mających doniosłość prawną, czyniących daną wodę publiczną. W rzeczy samej dla uspławnienia rzek nie podjęto żadnych istotnie technicznych robót. Nawet do zabezpieczania pobrzeży Wisły od wylewów w drobnej tylko części przykładał się rząd, więcej działał lud szarwarkową swą pracą; ale samo sypanie grobli, tam i wałów na nizinach opierało się głównie na przedsiębiorczości prywatnej, na inicyatywie obywatelskiej, tam zawsze najsilniejszej, gdzie zagrożenie interesu osobistego największe. Już traktaty 1815 r. nakazywały przewidywać zgodne między mocarstwami rozbiorowemi współdziałanie dla podniesienia żeglowności rzek na uprzywilejowanym obszarze dawnej Rzeczypospolitej; ale gdy po układach z r. 1819-21 całą tę imprezę kongresu wiedeńskiego złożono *ad acta*, zapomniano też i o rzekach, nawet o największej z nich, największe zapewnić zdolnej korzyści. Była niby ciągła gotowość do uregulowania Wisły, bywały nawet komissye pełnomocne, od Pobiednika do Sanu, ale roboty nie było. I nie tylko warunki naturalne żeglugi utrzymywały się na dawnej stopie, ale i samo bezpieczeństwo gospodarstwa nadrzecznego od powodzi, niegdyś straszniejszych niż obecnie, srodze cierpiało. W obecnym stanie tej iście dedalowej sprawy zaznaczyć trzeba zamianowanie w r. 1906 przez oba rządy, rossyjski i austryacki, komisarzy do przeprowadzenia regulacyi, i może nareszcie rzeczywistego użeglownienia głównej rzeki polskiej. Wszystkie inne znajdują się w zupełnem zaniedbaniu. Na Wiśle przynajmniej istnieje jakaś administracya i policya, stająca na posterunku dzięki ruchowi osób na parostatkach; istnieje jakaś opieka techniczna nad groblami i wałami po nizinach. Urzędownie znane są cztery linie rzeki, zależne od jej załomów: od Igołomi (Pobiednik) do Zawichosta werst 174, do Warszawy—213, do Modlina 33, do Osieka pod Toruniem—145, razem 565. Urząd Komunikacyi zna też pięć nizin z wałami ochronnemi: Nowomiejsko-Korczyńską, od Winiar do Ruszczy, Koprzywnicką, Opolską, Kozienicką i Moczydłowską—wszystkie w południowo-środkowym biegu rzeki W r. 1860 było ok. 180 werst wałów. Obecna ich rozciągłość nie jest wiadomą. Następujące rzeki Królestwa były w r. 1860 spławnemi:

Rzeka	Spławność w werstach I. dla stat.	II. tylko dla tratew	Razem
I. Wisła	565		565
Nida	50	40	90
San	18		18
Wieprz	175		175
Pilica	210	40	250
Narew-Bug i Narew	260	25	285
Biebrza	68)		
Pyś	44)		174
Orzyc	62)		
Bug	583		583
Wkra		156	156
	2 035	261	2.296
II. Niemen	380		380
III. Warta	50	216	266
	2 465	477	2.942

Liczby co do Buga i Narwi są wygórowane; pierwsza z tych rzek użyteczną spławność posiada depiero od Włodawy, druga od Tykocina. Obie, pierwsza w znacznie większej części biegu (450 na 570), płyną granicą, która do r. 1851 była zarazem i linią poborową dla ceł. Tożsamo stosuje się do Biebrzy, od kanału Aug. uznanej za dobrą dla statków. Nida spławna jest dla tratew od Sobkowa; dla statków od Pińczowa. Pilica od Koniecpola uznana za spławną II kl., od Przedborza—I. Warta ma kl. I od Konina, II od Działoszyna. Wieprz spławny dla statków od Krasnegostawu, gdzie u-

Digitized by Google

ądzona jest przystań jeszcze z dawnych czaw. Trzy dopływy Narwi i Wkra dopiero po porządkowaniu mogłyby nabrać rzeczywistej artości dla ruchu, zwłaszcza w razie przeprowadzenia kolei żelaznej z Płocka do Łomży. liczenie Pissy, Pisny v. Pysia wraz z Orzym do kl. I wydaje się optymistycznem.—*b*) Spłaność, pozwalająca z biegiem rzeki puszczać nią kłoce drzewa, tratwy i galary, przewo- na nich przedmioty ciężkie, a stosunkowo nie, jak zboże, pozostawiała tyle nieużytej ergii wód, że już w r. 1829, kiedy powstawa- w Warszawie Towarzystwo przetworów zbowych, Wolicki chciał sprowadzić na Wisłę tki parowe. Zakupił je rzeczywiście i sprodził z Anglii Steinkeller w kilka lat później; próby się nie udały, z powodu zbytniego głębiania się parowców. Dopiero po udoskoeniu wynalazku Fultona przez Francuzów orzyła się możność żeglugi parowej na Wi- W r. 1846 Gaché i Guibert dostali dn. rześnia od R. Adm. przywilej na statki tkobieżne, a nie znając warunków miejscoch, przeceniając żeglowność rzek naszych, cywali i sobie i innym urządzenie stałego hu na Wiśle, Pilicy, Narwi, Bugu i Wieprzu. następnym roku ukazały się na przystani szawskiej dwa statki, jeden nazwany na ć Wisły, drugi—Paskiewicza. Gdy Guiowi nie szło, a Andrzej Zamoyski uczuł się wej strony pociągniętym do gospodarstwa owego, stanęła między nimi spółka, w któierwszy włożył swą wiedzę i umiejętność niczną, drugi—kapitał, kredyt i umiejętność odarczą. Powstały w Warszawie na Solcu sztaty Żeglugi Parowej i z nich wyszło 10 tów nowych i dwa razy tyle gabar żelaz- . Żegluga parowa rozwijała się w dół górę rzeki, nie dawała jednak takich zy-, jakich się spodziewano, i nie spełniała wohandlu tej funkcyi, którą jej wróżono. Znopróbowano puścić statki na inne rzeki: ły je Niemen i Bug i dopływy Wisły, Du- i San; nigdzie jednak warunki nie odposiały niezbędnym wymaganiom. Dziś poczny Niemen ma już ruch stały od Grow dół na północ; inne rzeki nie wytrzymuchunku. Pożądanym byłby ruch na Pilicy ajmnej od N. Miasta do Mniszewa; ale co iga kolej Brzesko-Chełmska wyręcza linię ą w działalności lokomocyjnej. Na Wi- przedłużeniu w r. 1856 przywileju na e lat 10 od r. 1866 nastały czasy drobnej siębiorczości prywatnej i nieuchronnego zawodnictwa; przedsiębiorstwa na prawdzielką skalę do dziś dnia niema. Brak o szlaku wodnego, nieujęcie rzeki w sztubrzegi, przy kapryśności jej i ruchliwoa niezbędne tam, gdzie wody nie mają dość jednostajnie głębokiego, utrudnia wyzyskiwanie spadku. Najżywszy i najniejszy ruch odbywa się między Warszawą a Płockiem, słabszy między Płockiem a Włocławkiem. Większe od statków parowych znaczenie mają wciąż jeszcze po dawnemu berlinki: one-to są głównemi roznosicielkami przedmiotów ciężkich, których przewożenie koleją byłoby albo zbyt drogiem, albo, przy dłuższych dojazdach, drogami nie najlepszemi, wręcz niemożliwem. Odwieczny też spław w dół utrzymuje się w swych starych, przestarzałych formach, ale już coraz rzadszy. Ruch ten na południu od Warszawy nie sięga poza Sandomierz i tam już jest bardzo słaby. Na Narwi i Bugu, gdzie jeszcze utrzymały się lasy, choć przerzedzone, spław drzewa stanowi najważniejszą funkcyę żeglugi jako tako ożywionej. Pilica jest prawie martwa; wspaniałe lasy, na które patrzał jeszcze przed stu laty publicysta-patryota, popłynęły już dawno do Gdańska. Ob. Płock, Warszawa, Wisła, Zamoyski Andrzej, Żegluga.—*c*) Jedynem dziełem budownictwa hydraulicznego godnem pamięci a pozostałem po Królestwie kongresowem jest Kanał Augustowski (ob. Augustowski K.). Miał on połączyć Wisłę z półn. Baltykiem za pomocą Narwi, Niemna i Dubissy, którą wraz z Windawą włączono w systemat drugiego kanału, mającego znowu dotrzeć do samego portu windawskiego. Drugi ten kanał pozostał projektem, zaledwie napoczętym; pierwszy przyszedł do skutku. Pierwsze roboty, podjęte w r. 1824, w rzeczywistości na gruncie rozpoczęły się dopiero w r. 1825. Po częściowem wykończeniu otwarto nową tę drogę wodną w r. 1830. Obliczono jej długość od Niemna do Wisły na 440/179 werst: właściwej drogi sztucznej od Dębowa n. Biebrzą do Niemnowa n. N. 98|179 w., Biebrzą 68/250, Narwią i Narwią-Bugiem 273/250. Kanał zbudowany jest tak, że woda z najwyższego obranego na to punktu pod Suchorzeczką rozchodzi się w dwu kierunkach przeciwnych. Niemen płynie pod Niemnowem o 31 stóp niżej. Czarna Hańcza, dopływ, prowadzi wody kanału z mocnym spadkiem do swej macierzy; toż samo czynni Netta względem Biebrzy, która na długości $2^1/_2$ w. jest właściwie kanałem. Zwiększony zasób wody pochodzi z łańcucha jezior łączących Hańczę z Nettą, a zbiornikami dla niego są dwa obfite wodozbiory naturalne: Serwy i Sajno. Kanał składa się z trzech oddziałów: 1) Netty (długość 31 werst), która od r. 1835 jest tylko posiłkową dla kanału mającego równoległe do niej łożysko; do tego oddziału należy i jezioro Necko, wysyłające z siebie Nettę. 2) Jezior ciągnących się łańcuchem na 36 werst długim, a mającym jeszcze rezerwę w jez. Wigerskich o 24 stopy wyżej położonych. 3) Hańczy, związanej z jeziorami, która odbiera wody dwu pierwszych oddziałów i przez 29 wiorst toczy je do Niemna. Ogólna długość wraz z Biebrzą ($2^1/_2$) j. w. 98/179 (250) w. Po powstaniu 1831 r. Bank Polski dokończył dzieła i zarząd

Digitized by Google

dzał niem. W r. 1844 przeszedł kanał pod zarząd komunikacyi. Koszta budowy do roku 1830 wyniosły 1 425 303 rubli 79 kop., po r. 1831 wraz z utrzymaniem do r. 1858—245 664 rb. 93 kop. Rada Adm. za użytkowanie z niego nałożyła opłatę. Rachunków z przedsiębiorstwa kanałowego dotychczas nie ogłoszono. Nieco śladów napotkać można w sprawozdaniach corocznych Komisyi Skarbu. Kanał zwiększył długość spławów w Królestwie do 3040 werst 250 s.—C) ***Poczty, telegrafy, telefony***. Rozwój w przeszłości i stan najnowszy pod właściwemi wyrazami; tutaj niezbędne tylko szczegóły historyczne i dane wskazujące stopień rozpowszechnienia. α) Pierwsza myśl poczt, które w Europie sięgały już XIV w. (Anglia), w Polsce zaczęła poruszać genialny umysł Zygmunta Augusta, ale dopiero za Zygmunta III wystąpiło pojęcie poczty jako instytucyi dla wszystkich pod opieką państwa, wraz z chęcią zaprowadzenia jej w Polsce. Już w r. 1620 sejm pozwolił obracać opłaty, powstałe wzamian za czynny obowiązek podwód piastowskich i jeszcze jagiellońskich pod nazwą podwodnego, na urządzenie poczt. Sejm r. 1647, powołując się na to pozwolenie, nadał Montelupiemu („Montolipi") przywilej pobierania tych opłat (Vol. Leg. IV 109), za co włoch zobowiązywał się utrzymywać poczty. Nikt inny, nawet upoważnienie dworu pokazujący, nie miał już odtąd prawa do poboru. Wyjęto z pod monopolu miasta z dawien dawna przeprowadzające posłów na Moskwę, do Turek i na Tatary. Środek XVII w. widział już u nas rzeczywistą pocztę, lecz tylko konną, listową, jaką zresztą była w Europie, i na kontynencie i w Anglii; łączyła ta nasza poczta pomiędzy sobą główne miasta Rzeczypospolitej, a kraje ukrainne z wnętrzem. Nieład, zaburzenia, ociężałość, nikczemność miast, — ztąd brak ognisk cywilizacyi i kultury—nie pozwoliły instytucyi się rozszerzać, a nawet sprowadzały w jej bycie długoletnie przerwy. Nieokreślony stosunek rządu do przedsiębierców i publiczności do poczty przeszkadzał też jej sprawności. Przewoziła ona tylko depesze rządowe i listy do miejsc głównych na traktach. Szybkich sztafet używała do wiadomości pilnych, tak publicznych jak prywatnych. Za Augusta III poczty do Poznania, Torunia, Wrocławia, Wilna, Krakowa, Lwowa dochodziły dość prawidłowo i stale. Stanisław August, człowiek kulturalny, dbał o należyte połączenie pocztowe i z zamiłowania porządku i w interesie rządu. Nazywano wtedy u nas pocztę kresami; sam król w korrespondencyi swojej nader często nazwy tej używa. Prusacy skorzystali z dróg i kierunków staropolskich i gdzieniegdzie, urządziwszy nanowo łącznice i niezbędne środki komunikacyi drożnej, poustanawiali trakty. Najznamienitsze z nich były: Wrocławski na Rawę, Piotrków, Wieluń i Oleśnicę; Poznański na Sochaczew, Łowicz, Kutno, Kłodawę, Pyzdry, Wrześnię; Toruński na Sochaczew, Gombin, Brześć, Nieszawę, Inowrocław, z odnogą do Płocka; Królewiecki na Pułtusk, Maków, Przasnysz, Chorzele do Szczytna (Ortelsburg); Łomżyńsko-Białostocki, od Pułtuska na Szelków, gdzie się rozdwajał na zachodni i wschodni, górny i ponadrzeczny (Narew), i dalej biegł przez Ostrołękę do Łomży (jak dziś wielki trakt kowieński), a skąd się załamywał na wschód ku Tykocinowi; wreszcie Poznańsko-Wrocławski przez Rawicz i Górno-Kalwaryjski z Warszawy. Po wszystkich tych traktach biegły poczty wozowe i listowe w stałych dniach tygodnia; do Torunia i Poznania były i osobowe w karyolkach angielskiego wynalazku. Część odwiecznego Traktu krakowskiego na Raszyn, Tarczyn, Grójec, Mogielnicę, N.-Miasto miała tylko połączenie listowe. Gorzej dbali o swój zabór Austryacy: poczt wozowych publicznych było tu mało, a trakty dla konnych, listowych wytwarzały sieć rzadką: od Pilicy na Drzewicę, Opoczno ciągnął się dalej trakt do Krakowa przez Końskie, Radoszyce, Małogoszcz, Żarnowiec, Imbramowice. Od Mniszewa ponad Wisłą przez Kozienice szedł trakt przecinający rzekę pod Puławami i biegł dalej do Lublina, stamtąd przez Krasnystaw i Hrubieszów do Buga pod Uściług, skąd już docierał prosto do Włodzimierza wołyńskiego. Z Krasnegostawu rozgałęzienie na Zamość, Tomaszów, Rawę i Żółkiew łączyło Warszawę (za pomocą traktu górno-kalwaryjskiego) ze Lwowem. Z Kozienic wybiegała druga droga, zachodnio-południowa, na Radom, Iłżę, Kunów, do Opatowa. Sandomierz na mapie Sotzmanna z r. 1800 nie ma żadnego połączenia pocztowego. Z Lublina na Rachów, Opatów. N. M. Korczyn, Koszyce biegł trakt do Krakowa. Poza Grochowem, wówczas pogranicznym, zaczynał się trakt wschodni, do Terespola; szedł na Okuniew, Stanisławów, Siedlce, Międzyrzec i Białą. Z tego traktu wychodziła odnoga na południe do Lublina, który przez nią miał połączenie z Radzyniem, Kockiem i Lubartowem. Jest to dzisiejszy kierunek drogi żelaznej z Łukowa do Lublina. Pierwiastkowo urządzili byli sobie Austryacy pocztę z Lublina do Terespola w połowie ponad Bugiem, ale ją później zarzucili. Zato na południu rzeki utrzymywali przez Dubienkę, Chełm i Krasnystaw stałą łączność między nią a Lublinem.—β) Te wszystkie trakty popruskie i po-austryackie znalazły się w Królestwie w r. 1809 i jeżeli doznały zmiany, to od rzadszych i mniej prawidłowych ruchów poczty. Za Królestwa w r. 1820, kiedy nowe wielkie drogi były dopiero rozpoczęte, trakty pocztowe trzymały się dawnych bez zmiany; przybyło już do tego czasu połączenie pocztowe większe z Kaliszem. Trakt

Digitized by Google

zachodni, w Sochaczewie rozgałęziający się na toruński i wielkopolski, w Kole rozgałęziający się znowu na poznański i kaliski, a z Gombina, tak samo jak za czasów pruskich, idzie odnoga do Płocka. Ze stacyami na tym trakcie ma Warszawa połączenie dwa razy na tydzień dla listów; pocztą wozową zabierają się podróżni; stałe nawet karety raz na tydzień, do Poznania, umożliwiają dostanie się do Europy północnej nie we własnym lub wynajętym powozie. Taki sam był ruch na trakcie krakowskim i na wrocławskim, który w Raszynie oddzielał się od krakowskiego i był dawniejszym traktem pruskim. Ta linia łączyła Warszawę ze Śląskiem, Saksonią i Czechami. Na trakcie krakowskim z Końskich wyprowadzono odnogę do Kielc, której nie było za Austryaków. Bez zmiany pozostał trakt pocztowy lubelski, ale ustawał już na Zamościu; raz w tydzień przewożono w nim listy, drugi raz przesyłki. Trakt lubelsko-krakowski miał już z Opatowa połączenie z Sandomierzem i obsługiwał go tak samo, jak punkta na trakcie lubelskim i kozienicko-opatowskim, z niego wychodzącym. Zmiany kierunku doznał trakt terespolski: omijał już Okuniew i Stanisławów, szedł na Miłosnę i Mińsk maz., stąd na Porzewnicę do Siedlec i dalej już jak za austryackich czasów. Raz na tydzień przewożono nim pocztę listową, raz na tydzień wozową; ruchu osób nie było. Ostatni wreszcie trakt, który za Prusaków kończył się na Łomży, łączył Warszawę z Petersburgiem, zastępując trakt tykocińsko-białostocko-grodzieński. Szedł on na Jabłonną, Zegrze—Dzierżenin, do Pułtuska, od Szelkowa biegł odnogą pruską wschodnią na Rożań do Ostrołęki i dalej już do Łomży; skąd trzymał się już teraźniejszego kierunku pierwszorzędnego traktu kowieńskiego. Połączenie z Grodnem biegło od Łomży dawnym traktem pruskim; z Królewcem porzucało Chorzele, trzymało się Mławy a stamtąd docierało na Nidzbork do Szczytna. W obu odmianach poczty połączenie z Grodnem i Petersburgiem miała Warszawa dwa razy tygodniowo, z Królewcem tylko raz jeden. Zmiany w traktach głównych i w ruchu na nich zaszłe do r. 1827 były dwie: najpierw zjawił się nowy trakt do Kalisza, już nie z traktu poznańskiego, ale z piotrkowsko-wrocławskiego wychodzący (z Piotrkowa jechało się na Sieradz i Wartę); następnie trakt lubelski z Krasnegostawu kierował się na Uchanie prosto do Uściługa, zostawiając Zamość na południu. W tym roku długość wszystkich siedmiu głównych traktów pocztowych (nie dróg), wychodzących z Warszawy (Kraków, Toruń, Poznań, Kalisz, Kowno, Brześć, Uściług) wynosiła 275 mil konwenc.; długość 35-u pomniejszych, dojazdowych oraz rozgałęziających się z głównych daje w summie 331 mil.—wogóle 606 mil.—γ) Budowa wielkich traktów bitych trwała tak długo, że dopiero od r. 1840, kiedy już były ukończone, zaczynają niemi biedz trakty pocztowe; kowieński zresztą pomimo niewykończenia służył wciąż do przejazdu już od r. 1820; do Krakowa jeździło się jeszcze w r. 1835 drogą staropolską. Trakt lubelski lewym brzegiem Wisły zniesiono i skierowano odrazu z Warszawy za Wisłę nową drogą bitą I rzędu, wychodzącą z za Miłosnej; ale po dawnemu tym traktem obsługiwano Sandomierskie, a nie z Góry Puławskiej, drogi bowiem dalszej na powiślu nie było. Otwarcie w r. 1848 kolei żel. do Wiednia wpłynęło na częstotliwość ruchów pocztowych zmieniło też w części kierunki pomniejszych traktów południowych i zachodnich, które teraz przystosowywały się do wielkiej arteryi żelaznej. Powstał wtedy trakt piotrkowsko-kielecki, na Sulejów, Żarnów, Radoszyce; wystąpiły częściowe trakty dojazdowe, rozwinął się na nich ruch osobowy. Niezapomniany Steinkeller związał nazwisko swoje z własnego pomysłu co do rozmiarów, kształtu i podziału, wielkiemi karetami pocztowemi. Całość wszakże nie przedstawiała wielkiej zmiany od r. 1840, a nawet, ogarniając okiem całkowity obraz powiedzieć można, iż w układzie sieci pocztowej jeszcze od czasów pruskich i austryackich nie zmieniło się nic radykalnie: odwieczne kierunki przemagały i jeden tylko stary trakt krakowski wyszedł istotnie z użycia (ob. tu wyżej Drogi bite). Ruch zyskał codzienność przesyłek na trakty dotykające do kolei i dalsze z niemi złączone, o ile chodziło o miejscowości leżące na dawniejszych traktach głównych; inne dostawały pocztę po dawnemu: raz na tydzień. W r. 1855 — 6 summa tygodniowych połączeń Warszawy, tak konnych, zwykłych i kuryerskich (do Petersburga), jak i wozowych dla przesyłek listów i osób, we wszelkich kierunkach, dochodziła zaledwie do 271 z uwzględnieniem już codziennego biegu kolei żelaznej na południo-zachód po głównej linii i na zachód po odnodze łowickiej. We 20 lat później było 13 traktów z bujnem rozgałęzieniem o słabym jednak ruchu. Utrzymały się one do dziś dnia, choć koleje zastąpiły żwirówki; mianowicie: Kowieński, Białostocki, Brzesko-Litewski, Lubelski, Kozienicki, Krakowski, Częstochowsko-Sosnowicki, Kalisko-fabryczny, Kalisko-Słupecki (poznański), kolejowy Bydgoski, Piotrkowsko-Kielecki, Płocki i Radzymiński. W każdym razie budowa kolei wpłynęła stanowczo na wzmożenie się i przyśpieszenie ruchu pocztowego. Od zbudowania drogi dąbrowskiej (1885) głównemi stały się trakty kolejowe; dawniejsze bite zamieniały się stopniowo w drogi dojazdowe. Przybycie kolei Kaliskiej przeniosło na nią ruch z traktu Fabryczno-Kaliskiego. Najmniej zmian doznało Płockie zachodnie; ale tam też było najmniej zawsze dróg i urządzeń komunikacyjnych obsługujących publiczność. Po zbudowaniu kolei ruch osobowo-listowy i wozowy między liniami kolejowemi

Digitized by Google

wzrósł, ale tylko w charakterze pomocniczym, ułatwiającym ruch koleją. Rzeczywistą zmianą w przestrzeniowem obsługiwaniu społeczeństwa przez pocztę jest częstsze rozwożenie listów i przesyłek ze stacyj kolejowych po liniach, które niegdyś widywały pocztyliona tylko raz na tydzień. Kolej żelazna zmogła dawniejszą pocztę, do której składu należał nierozdzielnie koń, wóz, woźnica, trakt bity z kamieni lub po surowej powierzchni ziemi pełzający; w wyższym jeszcze stopniu przewadze jej uległ niegdyś bardzo rozpowszechniony i doskonale się opłacający przemysł furmański. W nowszym układzie stosunków komunikacyjnych zewnętrznych, objawiających się w przestrzeni, jeden fakt zastanawia: oto niekorzystanie z dróg bitych drugorzędnych tam, gdzie od dawniejszego czasu biegły poczty drogami zwyczajnemi. δ) Ale nie tyle w zewnętrznem rozpostarciu po przestworze, ile w wewnętrznem rozwoju energii, na zadania właściwe zwróconej, tkwi powołanie poczty. Pod tym względem w urządzeniach pocztowych K-a P-go nawet za czasów samodzielności (do r. 1830), panowała zachowawczość, zastój na postęp. Dopiero ok. r. 1858 wprowadzono znaczki pocztowe, a odbiór listów rekomendowanych i przesyłek pieniężnych uwolniono od utrudzających formalności. Ciężkie ramię mikołajewskie odrętwiało i pocztę. Dopiero w trzydzieści kilka lat po pomyśle Sikes'a zaprowadzone w Rosyi funkcye kas oszczędności, w ograniczonem zresztą zakresie, dostały się do Królestwa (ok. r. 1895). Przekazy, zaliczenia, przesyłki pieniężne nie w listach, odstawianie do domów, niedeklarowanie wartości, zniżona opłata assekuracyjna, rekomendowanie opasek, listy otwarte są zdobyczą ostatniej dopiero doby, po przystąpieniu Rosyi w r. 1878 do międzynarodowego związku pocztowego. Do dziś dnia pomimo zniżenia taryfy w całej Europie porto pocztowe od lat kilkudziesięciu nie uległo zmianie, a opłata od czasopism jest nadzwyczaj wysoka i równa się opodatkowaniu (pismo codzienne płaci 18% prenumeraty). Cenzura na dzienniki zagraniczne stanowi swoistą, wielce oryginalną właściwość poczty rosyjskiej; a nie same tylko dzienniki, ale i listy jej ulegają. W Warszawie istnieje umyślne biuro. W czasach mikołajewskich tajemnica listów nie istniała; korrespondowanie z synem emigrantem było przestępstwem.—ε) Pod względem zależności poczta pruska poddana była pod kammery; za Księstwa osobna dyrekcya zależała od ministeryum policyi. Za Królestwa poczta otrzymała d. 8 lipca 1817 urządzenie wewnętrzne wraz z monopolem na przewożenie listów; zostawała pod zarządem Dyrekcyi Generalnej a dozorem Kom. Rz. Spraw Wewnętrznych; w r. 1830 dyrektorem był Antoni Sumiński. Ukaz z d. 7 kwietnia (26 marca 1851 r.) zniósł dyrekcyę i zaprowadził XIII okrąg pocztowy. Wielopolski jako Naczelnik Rządu Cywilnego wyjednał dla Królestwa d. 12 sierpnia 1862 r. własny Zarząd Pocztowy, ale ta samodzielność trwała krótko. Po ustanowieniu w Cesarstwie d. 29 (17) kwietnia 1866 r. ministerstwa poczt i telegrafów oddano mu d. 31 (19) grudnia 1866 r. i poczty Królestwa, zamienionego w „zachodni okrąg pocztowy". Później okrąg ten rozbito; z nowych gubernii: Warszawskiej, Płockiej, Kaliskiej, Radomskiej i Kieleckiej wytworzono Warszawski okrąg pocztowo-telegraficzny; cztery pozostałe oddano sąsiednim okręgom Cesarstwa. Red.

VIII. *Szkoły* K-a P-go w ścisłej były zależności od stanu politycznego kraju. Zależność ta wycisnęła na nich charakterystyczne piętno, skutkiem czego, szkoły np. z r. 1823, 1843, 1863 i 1883, znaczne między sobą wykazują różnice. Ta różnica jednych i tych samych instytutów w różnym czasie, sprawiła— że w obecnym krótkim zarysie historycznym tych szkół należało ją uwzględnić, dzieląc ten ośmdziesięcioletni przeszło przeciąg czasu na pewne okresy, odróżniające się między sobą językiem wykładowym, programem naukowym i t. d. Podział przyjęliśmy następujący: Okres I, Konstytucyjny, od r. 1816 do 1833; Okres II, Paskiewiczowski, od r. 1833 do 1861; Okres III, Wielopolskiego, od r. 1861 do 1867; okres IV, Apuchtinowski, od r. 1867 do końca XIX wieku. *Okres I, Konstytucyjny 1816 — 1833.* Charakter szkoły w tym okresie jest narodowo-demokratyczny. Zależności od Ustawy Komisyi Edukacyjnej, jak chcą niektórzy, dopatrzyć się trudno, z wyjątkiem szkół elementarnych, które pod wpływem tej ustawy powstały w r. 1808, a przeszły do Królestwa bez zmiany ustawy, dla tychże szkółek przepisanej („Zbiór uchwał i ogólnych urządzeń Izby Edukacyjnej od czasu jej ustanowienia" bez r. i m. 8-o 118 str. i plany. Urządzenie szkół miejskich i wiejskich elementarnych od str. 17). Inaczej być nie mogło. Szkoły, powstałe w duchu Ustawy dla Stanu Akademickiego przepisanej—były szlacheckie; szkoły Królestwa Polskiego obejmowały wszelkie stany. Komisya oświecenia, przyjąwszy od poprzedniczki swojej wszystkie szkoły Księstwa Warszawskiego prócz odpadłych do do Prus i do Krakowa szkół i szkółek w liczbie kilkuset, przyjęła do czasowego użytku także postanowienia Dyrekcyi Edukacyjnej Narodowej z r. 1812 dotyczące szkół departamentowych, wydziałowych i podwydziałowych, które nie były już w związku z ustawami Komisyi Edukacyjnej (Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych z 17 lutego 1812; wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych i podwydziałowych z 6 października 1812 r. bez m. 100 str. 8-o). Po wydaniu statutu dla nowozałożonego Uniwersytetu („Tymczasowe urządzenie wewnętrzne Uniwers. królewsko-warszawskiego 1818, bez m. 4-o str. 35), Komisya oświecenia zajęła się przejrzeniem ustaw i przepi-

Digitized by Google

sów dla szkół średnich. Powstały więc od r. 1820 zupełnie nowe przepisy dla szkół wojewódzkich, wydziałowych i podwydziałowych, które były obowiązujące do r. 1833, t. j. do zwinięcia Komisyi oświecenia („Urządzenie wewnętrzne szkół wojewódzkich z d. 22 lutego 1820 r. bez m. [Warszawa] 1820 8-o str. 154 z dodaniem Ustawy dla uczniów szkół publicznych, 15 str.; „Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych" z czerwca 1819; przytem—przepisy względem opłaty od uczniów; „Plan nauk na szkoły wydziałowe" roku 1820, bez m. 116 str. 8-o i 3 tablice). Szkoły żeńskie z czasów Księstwa Warszawskiego były tylko prywatnemi i rządziły się przepisami dla szkół elementarnych. Komisya Oświecenia na posiedzeniu 28 marca 1821 ułożyła specyalne przepisy ogólne: „Urządzenie pensyi i szkół dla młodzieży płci żeńskiej" (Warszawa, w drukarni rządowej, 1821, 40 str. 8-o i 4 tabl); a następnie ułożyła i zatwierdziła, d. 14 maja 1824, i dla szkół żeńskich wyższych „Urządzenie pensyi i szkół wyższych płci żeńskiej" (Warszawa, w drukarni szkolnej, 1824 28 str. 8-o). Rząd po roku 1820 dość nieufnie patrzał się na rozwój szkół i szkółek wśród włościan; d. 16 lipca 1821 r. postanowił Namiestnik królewski, ażeby włościanie nie byli zobowiązywani do składek na szkółki włościańskie; a gdy komisya oświecenia zwróciła uwagę rządu, że to postanowienie ujemnie wpłynie na oświatę narodową,—książę Zajączek nietylko nie cofnął swego postanowienia, ale je potwierdził d. 13 sierpnia 1821 r. z takiej pobudki: „znając nędzny ich stan i prawdziwą niemożność, tak dalece, że nawet w podatkach publicznych uiszczać się nie są w stanie"... Wskutek tego rozporządzenia świetnie rozwijające się szkoły elementarne gwałtownie upadać zaczęły, a gdy zalecone oszczędności dotknęły przeważnie wydział oświecenia, to i szkoły średnie po roku 1826 również w rozwoju swoim powstrzymane zostały. Były usiłowania ze strony rządu, aby Uniwersytet, po zamienieniu wydziałów na oddzielne akademie, rozrzucić po prowincyi i zapobiedz tym sposobem wielkiemu napływowi młodzieży do stolicy. Komisya jednak zajmująca się tym przedmiotem, pod przewodn. Nowosilcowa i sekretarstwem Kalasantego Szaniawskiego, nie zdążyła wypracować ogólnego planu tej nowej organizacyi szkoły wyższej, dlatego i Uniwersytet w pierwiastkowym stanie dotrwał do końca swego istnienia. — **A) Szkoły elementarne miejskie i wiejskie** *ogólne*, oraz *Szkoła dla głuchoniemych i ociemniałych*. *a*) Wogóle. Postanowiono d. 16 paźdz. 1808, iż żadne z czasem nie ma się znajdować miejsce, któreby nie miało, ile być może, bliskiej szkoły elementarnej, gdzieby młodzież mogła nabywać pierwszych nauk wiadomości, do potrzeb przyszłego powołania zastosowanych, podług przepisanego regulaminu. Wykładano nauki: *a*) nauka religii i moralności; *b*) czytanie drukowanego i pisanego charakteru polskiego; *c*) pisanie podług wydanych wzorów; *d*) rachunki na pamięć i cyframi do reguły trzech włącznie, z wiadomością o wagach, miarach i monetach; *e*) o zachowaniu zdrowia; *f*) o utrzymywaniu i leczeniu bydła domowego; wiadomości rolnicze, ogrodnicze i t. p. W szkołach elementarnych miejskich przydana była krótka wiadomość o rzeczach do rzemiosł i handlu służących. Dziewczęta, ucząc się tych nauk w stopniu niższym nieco, zajmowały się robotami kobiecemi t. j. szyciem, przędzeniem, praniem, nabiałem i t. p. Dzieci innego wyznania, o tyle na nauce religii bywały, o ile to zgadzało się z wolą ich rodziców. Zresztą nauka każdego wyznania miała być dawaną przez właściwego duchownego, utrzymywanego kosztem gminy tegoż wyznania. Przy każdej szkole elementarnej znajdowały się, wedle możności, przepisane książki (Zbiór książek elementarnych ob. w „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce". I str. 210). Zbiór ten, jak: nauka czytania, nauka zdrowia, nauka dla włościan i t. p., kosztem komisyi oświecenia był nabywany i rozsyłany; albo też kompletowany ze szczupłych etatów szkolnych. Nauczycieli szkółek elementarnych obowiązywał ułożony w r. 1811 regulamin, w którym wyjaśniono obowiązki ich, lecz wskazano zarazem jak należy uczyć czytania i pisania; tenże regulamin powiększony został w r. 1817 przez dodanie osobnej instrukcyi, rozwijającej przymioty i obowiązki nauczyciela szkół tego rodzaju. Dla historyi szkolnictwa ciekawą i pouczającą jest rzeczą wskazanie sposobu organizowania szkół elementarnych, stanowienia dla nich funduszu, tudzież miejscowych dozorów. To urządzenie postanowione zostało 12 stycznia 1808 roku, a jeszcze za czasów Pawła Muchanowa, w latach 1843 i 1845 niektóre z tych urządzeń miały pełną siłę, przynajmniej kurator okręgu naukowego warszawskiego powoływał się na nie jako na prawo istniejące, nieprzedawnione. Treść tego ogólnego urządzenia była następująca: 1) Wszyscy mieszkańcy miejscy i wiejscy składają tak zwane Towarzystwo Szkolne. 2) Najbliższa opieka i dozór nad szkołą należy do Rady Towarzystwa, pod imieniem dozoru szkolnego. 3) Składający Towarz. pod względem opłat dzielili się na 4 klasy. Opłaty częścią w zbożu, częścią w pieniądzach, mogły być wnoszone. W miastach pierwsza klasa opłacała 8 złp. rocznie, druga 5 złp., trzecia 3 zł., czwarta 2 zł. 15 gr. Na wsi pierwsza klasa 6 złotych, druga 4, trzecia $2^1/_2$, czwarta $1^1/_2$ złotego. Wszyscy należący do Towarzystwa szkolnego byli obowiązani posyłać swoje dzieci do szkoły, oprócz tych, których dzieci w innych szkołach, w wyższych, pobierały naukę. Naukę rozpoczynały dzieci od szóstego roku, a kończyły w 11-m.

Digitized by Google

Nienależący do Towarzystwa opłacał za każde dziecko uczące się w szkole po 6 zł. rocznie, dwiema ratami. Towarzystwo takie byłoby bardzo na dobie w dzisiejszych czasach. Przeprowadzone systematycznie, usunęłoby analfabetyzm w ciągu pierwszych 20 lat swojej działalności. Późniejsze rozporządzenia organiczne (11/III 29/IV. 1817 i 26/III 1818) ułatwiając zaprowadzenie szkół i oświecenie ludu, powołały do działania organizatorów. Obowiązki organizatorów polegały na tem: „zaprowadzać zwolna szkoły elementarne w przeznaczonych sobie okręgach, wyjednywać dla nich fundusze ufnością w pomoc i gorliwość Pasterzy dyecezyj, proboszczów i obywateli, a umowy z nauczycielami zostawiać dobrej woli towarzystw. Nie zrażając się zaś początkowemi, jak zwykle w ważnem dziele, spotykanemi trudnościami, dobierać środków, ułatwiających trudności i usuwających przeszkody; zachęcać i wzbudzać gorliwość, która Polakom, zwyczajnie o dobro i sławę narodu troskliwym, jest właściwą i była zawsze do wzbudzenia nie trudną“. Na mających w tym duchu działać organizatorów komisye wojewódzkie wzywały ze stanu duchownego lub świeckiego znanych obywateli. We wsiach rządowych wyznaczano dla nauczycieli ordynaryę w zbożu, ogród, drzewo na opał, a w potrzebie i na budowę domu szkolnego, w miastach zaś rządowych kasy ekonomiczne miejskie miały na swych etatach stosowne kwoty. W pomoc na utrzymanie szkół elementarnych przychodziły prywatne zapisy; dzięki temu mieszkańcy byli zwalniani w znacznej części od kosztów, jakie na wychowanie swych dzieci ponosić musieli. W przededniu przejścia szkółek elementarnych z Księstwa Warszawskiego do Królestwa Polskiego, mianowicie w końcu roku 1814, było tych szkół 1 491, a uczniów w nich 38 845; z odpadnięciem od Królestwa departamentów Bydgoskiego, Poznańskiego, części Kaliskiego i miasta Krakowa, odpadło 685 szkół a pozostało 806. W r. 1821 liczba szkół elementarnych wynosiła w miastach 442, uczniów 17 708; we wsiach—880, uczniów 19 915; razem—1222 szkół, uczniów 37 622. Przed samą Rewolucyą listopadową było szkół w miastach 336, uczniów 20 822; we wsiach 329, uczniów 9691, razem 30 513. Wyszczególnienie liczby szkół z ostatniego roku w każdem w szczególności województwie podamy niżej.—β) *Szkoły elementarne prywatne w Warszawie.* Znaczna była liczba szkół elementarnych w stolicy utrzymywanych przez prywatne osoby. Mimo starań Komisyi oświecenia nie udało się jej zaprowadzić Towarzystwa szkolnego; dozwoliła więc Komisya, by rodzice oddawali swe dzieci nauczycielom za umówioną opłatą. Wewnętrzne dla tych szkół urządzenie z 27 lutego 1824 obejmowało tężsame artykuły główne, co i regulamin dla szkół elementarnych wiejskich i miejskich. („Tymczasowe wewnętrzne urządzenie, szkół elementarnych w mieście stołecznem w Warszawie“ bez m. 8-o 14 str. i tablica). W r. 1830 szkół prywatnych w stolicy było 76, w nich uczniów płci obojej 1079.—γ) *Szkoły elementarne rządowe*, t. zw. *cyrkułowe.* Postanowieniem księcia namiestnika królewskiego 7 września 1819 przeznaczona została summa 16 000 złp. rocznie z kasy ekonomicznej m. Warszawy, na zaprowadzenie i utrzymywanie w stolicy szkół elementarnych rządowych dla uczenia bezpłatnie młodzieży ubogiej. W każdym cyrkule miało być takich szkół dwie, to jest jedna dla chłopców, druga dla dziewcząt. Wyznaczony jednak fundusz nie pozwolił otworzyć więcej niż 5 szkół męzkich i tyleż żeńskich. W zamiarze powiększenia liczby tych szkół i podniesienia ich na wyższy stopień, mianowicie co do przemysłu, rzemiosł i w ogólności potrzeb stanu miejskiego, Rada Administracyjna Królestwa 27 października 1829 r. powiększyła znacznie fundusz do 40 000. Od roku więc 1830 zaprowadzone zostały we wszystkich cyrkułach stolicy po dwie takie szkoły; do wykładów dotychczasowych dodano naukę rysunków, początków historyi naturalnej i technologii.—Według „Kurjera Polskiego“ 1830 № 228, w szkołach cyrkułowych rządowych było w r. 1830 uczniów obojej płci 409. δ) *Szkoły rzemieślniczo-niedzielne.* Szkoły te zaprowadzone zostały w Warszawie z początkiem roku 1817, na prowincyi znacznie później, podług ogólnych zasad urządzenia tej instytucyi wraz z ustawami dla uczniów przepisanego (20 paźdz. 1818). Treść zasad następująca: 1) Każdy uczeń, wpisując się do rzemiosła, powinien być zaraz zapisany na listę uczniów szkoły niedzielnej. 2) Każdy majster zadeklaruje: czy on zaopatrzy ucznia w potrzebne książki i materyały piśmienne, czy też uczeń sam powinien je kupić. 3) Czas na naukę w dni świąteczne przeznaczony wynosi 3 godziny, albo rano albo po południu. 4) Przedmioty nauk: czytanie, pisanie, rachunki proste i rysunki techniczne; następnie inne nauki rzemieślnikom najpotrzebniejsze, jak oto: historya naturalna, technologia, początki chemii i mechaniki zastosowane do rzemiosł i kunsztów. Przy nauce rachunków podano wzory układania rachunków i utrzymywania regestrów. 5) Dla utrzymania uczniów w karności był obecny na lekcyi urzędnik policyi. 6) Popis z nauk coroczny; celujący uczniowie otrzymywali świadectwo zapewniające im względy nietylko urzędu starszych, ale i władz rządowych. 7) Żaden uczeń nie był wyzwolony, dopóki nie otrzymał świadectwa z ukończonej szkoły niedzielnej. 8) Opócz uczniów mogli i czeladnicy uczęszczać na naukę. 9) Nauka była bezpłatną. Szkół rzemieślniczo-niedzielnych w r. 1830 było w Warszawie 5, uczniów 587; na prowincyi 9, uczniów 668, razem 15 szkół, uczniów 1255. Licząc więc tylko młodzież wymienionych dotąd szkół elementar-

Digitized by Google

nych wypada stosunek uczących się w nich dzieci 33 456 do ludności miast i wsi 3 569 643 jak 1 do 106. Taż sama liczba uczących się dzieci, porównana z liczbą dzieci wieku szkolnego (od r. 6 do 11) 646 034 daje stosunek 1 do 19. W tych wszystkich szkołach stosowano dwie metody uczenia: Oliwiera i Lankastra; ta ostatnia szczególniej była stosowana w szkołach cyrkułowych i elementarnych liczniejszych. ε) *Instytuty nauczycieli element.* Dla rozszerzenia światła między ludem wiejskim, przez pomnożenie szkół początkowych, potrzeba było zapewnić sobie odpowiednio przygotowanych nauczycieli dla tych szkół. Zaprowadzono dwa instytuty, w których młodzież nie mniej jak 16 lat mająca i posiadająca zamiłowanie do nauczycielstwa kształciła się odpowiednio do swego przeznaczenia. Jeden z tych instytutów, założony w Łowiczu jeszcze w r. 1808, miał fundusz zapewniony na 36 kandydatów, po 400 zł. rocznie dla każdego. Z tego 365 zł. szło na utrzymanie, a 35 stanowiło fundusz zapasowy — wydawany do rąk kandydata po ukończeniu instytutu. Drugi instytut, założony przez Komisyę oświecenia w Puławach w r. 1820, miał fundusz na 20 kandydatów po 300 zł. rocznie pobierających na swe utrzymanie. Przy każdym z tych instytutów była szkoła elementarna wzorowa, w której kandydaci dla wprawy i praktycznego przygotowania się kolejno asystowali nauczycielowi wykładającemu w tej szkole, a w trzecim roku sami prowadzili wykłady pod kierunkiem tegoż nauczyciela. Urządzono przy tych instytutach naukę muzyki i śpiewów kościelnych, ażeby ci, którzy mieli skłonność i odpowiednie usposobienie, mogli się równocześnie wykształcić i na nauczycieli i na organistów. Urządzenie instytutu nauczycielskiego, zatwierdzone przez Izbę Edukacyjną d. 14 czerwca 1808 r. było następującej treści: *a*) Kandydat zgłaszający się do egzaminu wstępnego powinien mieć przynajmniej lat 16, wolnym być od wad fizycznych i opatrzonym w świadectwa. *b*) Czas pobierania stypendyum jest dwuletni, może być jednak za szczególnem zezwoleniem przedłużony. *c*) Kształcenie moralne stypendystów, oprócz ścisłego dozoru nad ich prowadzeniem, polega głównie na prawdziwem przejęciu się religią, na należytem zachowaniu jej obrzędów i na nauce moralnej, objaśnionej przykładami. *d*) Nauki stypendystów są: religia i moralność, język polski, początki języka niemieckiego, czytanie łacińskie, formowanie charakteru, rachunki do reguły trzech z odmiennemi jej gatunkami i wprawą rozwiązywania z pamięci zadań lżejszych; z geometryi początkowe twierdzenia i zagadnienia, które do praktycznego użycia zastosowane czynią zdolnym do odbywania najprostszych rozmiarów; z historyi naturalnej, szczególniej o zwierzętach domowych i roślinach, z zastosowaniem praktycznem do gospodarstwa, ogrodnictwa i t. d.; z fizyki i chemii najpotrzebniejsze prawdy; nauka o zachowaniu zdrowia i o człowieku uważanym fizycznie; z geografii i historyi ile cel przyszłego ich przeznaczenia wymaga; nauka śpiewu ze znajomością figurału i grania na organach. Najwyższa magistratura oświecenia baczną zwróciła uwagę na potrzebę wykształcenia odpowiedniego nauczycieli prywatnych czyli guwernerów. W tym celu w instytucie łowickim urządzono jeszcze jedną klasę z dodaniem do obecnych nauk języków obcych, łacińskiego, niemieckiego i francuskiego i podniesieniem niektórych nauk do wyższego stopnia. Dziesięciu najlepszych stypendystów przeznaczono na nauczycieli prywatnych i dla nich Komisya Oświecenia przepisała odpowiedni plan nauk (6 lutego 1828 r.) W roku 1830 w instytutach łowickim i puławskim było nauczycieli 11, uczniów 60. Instytut łowicki od czasu założenia swego przygotował kandydatów do nauczycielstwa 308, z nich przeszło na nauczycieli do szkół elementarnych miejskich i wiejskich 266, do domów obywatelskich na nauczycieli prywatnych 21; do szkół wydziałowych 15, do korpusu kadetów w Kaliszu i Chełmnie (do r. 1815) 6.—Instytut zaś puławski przygotował młodzieży 77: na nauczycieli element. miejskich i wiejskich 39; domowych i prywatnych 2; do szkół wyższych 1; na oficyalistów rządowych i prywatnych—22; do rzemiosł i praktyk lub do szkół wyższych—13. γ) *Instytut dla młodzieży głuchoniemej i ociemniałej.* Instytut ten założony w Szczuczynie w r. 1816 przez księdza Jakóba Falkowskiego, w roku następnym przeniesiony został do stolicy i tymczasowe urządzenie otrzymał 11 października 1817 r. Stosownie do tego urządzenia przyjmowano do instytutu młodzież płci męzkiej od lat 7 do 16, żeńskiej od 7—12; młodszych lub starszych przyjmowano tylko za upoważnieniem Komisyi oświecenia. Przyjęci byli albo utrzymywani kosztem rządu, albo umieszczani na pensyi w instytucie, lub na koszt dobroczynności publicznej; wreszcie przychodzili tylko na lekcye do instytutu. Pensyonarze płacili w dwóch ratach od 1 200 do 2 000 złp.; przychodzący płacili półrocznie z góry po 36 zł.; ubodzy bezpłatnie. Stypendya roczne dla 18-u ubogiej młodzieży wynosiły od 600 do 800 zł. To wsparcie nie przeciągało się dłużej nad 4 lata, bez osobnego pozwolenia Komisyi rządowej. Uczeń na koszcie rządowym był obowiązany uczyć się rzemiosła lub kunsztu, ażeby na przyszłość mógł mieć zapewnione utrzymanie. Przedmioty naukowe były następujące: religia (dla katolików osobno wykładano naukę katechizmową). Przy stopniowem nabywaniu wyobrażeń wprawiali się uczniowie w pisanie wyrazów i ich wymawianie, ucząc się praktycznie języka ojczystego. Wrażano w pamięć prawidła gramatyczne, udzielano potrzebnych wiadomości z historyi naturalnej, geografii, hi-

Digitized by Google

storyi polskiej i powszechnej; z geometryi wyobrażenie figur i ich kreślenie; z fizyki poznanie własności ciał; z arytmetyki cztery działania z liczbami zwyczajnemi i wielorakiemi; wyobrażenie ułamków, wreszcie kaligrafia i rysunki. Okazujący celujące zdolności uczęszczali do uniwersytetu i tam się ćwiczyli w rysunkach, malarstwie, sztycharstwie i rzeźbiarstwie W instytucie uczyli się krawiectwa, szewctwa, stolarstwa, ślusarstwa, tokarstwa i introligatorstwa. Dziewczęta zajmowały się prócz tego robotami właściwemi kobietom.—Ociemniali oprócz zasad religii, wprawy w rachunki, zajmowali się robieniem plecionek, słomianek, a w końcu okresu, którym się zajmujemy, przed samą rewolucyą, zajmowano się rozwinięciem instrukcyi dla ociemniałych i miano zaprowadzić muzykę.—W roku 1830 instytut ten liczył 8 nauczycieli, ochmistrzynie, uczniów płci męzkiej 42, żeńskiej 16. Od chwili założenia otrzymało wychowanie w instytucie 82 młodzieży.—

B) Szkoły średnie męzkie. α) *Szkoły podwydziałowe.* Dla obeznania młodzieży z wiadomościami wyższemi niż są przepisane dla szkół elementarnych, ustanowione zostały szkoły o dwóch, prócz elementarnej, klasach, zwane podwydziałowemi. Nauki wykładano podług urządzenia z 6 października 1812 r. Młodzież przeznaczona do rzemiosł, handlu, do praktycznego gospodarstwa, lub na niższych oficyalistów prywatnych lub publicznych mogła w nich obeznać się z najpotrzebniejszemi wiadomościami. Później przydano klasę trzecią (w r. 1819). Nauki wykładano następujące: nauka religii i moralności, języki: polski, niemiecki, łaciński, geografia, wiadomości z historyi powszechnej i polskiej; arytmetyka i początki geometryi; historya naturalna i technologia, wiadomości z fizyki; kaligrafia i rysunki. Według urządzenia szkół podwydziałowych zgromadzenie nauczycielskie składało się z rektora, prefekta i 4 nauczycieli. Zapis uczniów z początkiem każdego półrocza; majętniejsi opłacali po 6 zł. półrocznie, biedniejsi składali przepisane świadectwo. Nauki odbywano 4 godziny z rana, a prócz wtorków i czwartków, 2 po południu. Egzamina półroczne, popis publiczny przy końcu roku. Posiedzenie rady nauczycielskiej co miesiąc. Biblioteka i zbiór narzędzi kompletowane z opłat od uczniów, podług rozporządzenia komisyi rządowej. Za czasów Księstwa Warszawskiego szkół podwydziałowych było 12, stopniowo za czasów Królestwa zamieniano je na wydziałowe, od r. 1820 poczynając. Takim sposobem w końcu 1830 roku pozostało się ich tylko trzy, utrzymywane przez zgromadzenia zakonne, przy pomocy rządowej, mianowicie: szkoły ks. Bernardynów w Warcie i Skępem, tudzież ks. Misyonarzy w Tykocinie. W tych trzech szkołach nauczało 18 nauczycieli, a uczniów było 421. Na szkoły wydziałowe zamienione zostały szkoły podwydziałowe w Pińczowie, Hrubieszowie, Żurominie, Siedlcach, Węgrowie i Szczuczynie. Komisya rządowa w ostatnim roku swego istnienia, projektowała szkoły podwydziałowe zaprowadzić po wszystkich miastach, szczególnie powiatowych, gdzie tego ludność będzie wymagała, przepisując nauki więcej jeszcze zastosowane do przemysłu, rękodzieł i w ogólności do potrzeb stanu miejskiego.—β) *Szkoły wyższe element. prywatne i pensye prywatne.* Szkoły tak zwane wyższe elementarne prywatne, to jest przez prywatne osoby za upoważnieniem Komisyi oświecenia utrzymywane, zastosowane były zupełnie do stopnia podwydziałowych i stanowiły w ogólnym systemacie naukowym przejście do szkół innych, wyższych. Były także i pensye prywatne, w których się młodzież sposobiła do klas wyższych szkół publicznych, lub uczęszczała równocześnie do jednych i do drugich. Szkoły te i pensye zostawały pod dozorem ustanowionym przez Komisyę rządową; pensye kierowały się regulaminem przepisanym d. 19 października 1825. („Urządzenie pensyj męzkich tudzież szkół wyższych nad elementarne, utrzymywanych przez osoby prywatne“ b. m. i r. 10 str. 8-o). Urządzenie to tak się w treści przedstawia: Podejmujący się utrzymywać pensyę przyjmuje obowiązki rodzicielskie nad uczniami jemu poruczonemi i uważać się powinien jako zastępujący rodziców względem dzieci. Powinien umówić kapłana na nauczyciela religii i spowiednika uczniów. Ten obowiązek nie rozciąga się do pensyj drugiego gatunku, na których są utrzymywani uczniowie uczęszczający do szkół publicznych. Pod względem zdrowia i utrzymywania sił fizycznych da największą baczność na ochędóstwo i porządek w domu Będzie miał urządzony i przepisany porządek dzienny i ten na ścianie w mieszkaniu uczniów zawiesi, przesyłając go dozorowi przy raporcie półrocznym. Dom, w którym pensya jest utrzymywana, winien mieć położenie zdrowe, pomieszczenie wewnętrzne dogodne, sąsiedztwo pod względem wpływu na moralność bezpieczne, i za wiedzą tylko dozorcy zmienionym być może. Sam nauczyciel lub osoba poważna ma sypiać z pensyonarzami. Pensye sposobiące uczniów do szkół publicznych, jeżeli znaczną ich mają liczbę, powinny ich dzielić na klasy i w tych postępować we wszytkiem zgodnie z przepisami dla szkół publicznych wydanemi. W końcu 1830 r. szkół tych było 5, uczniów 208. Pensyi zaś prywatnych była znaczna liczba, lecz często się zmieniająca, a uczniowie po większej części byli uczniami szkół publicznych. γ) *Szkoły wydziałowe* Przeznaczeniem tych szkół było przygotowanie uczniów albo do takich powołań, do których koniecznością jest znajomość nauk, mianowicie fizycznych, matematycznych, języków zwłaszcza żyjących, i rysunków, albo do klas wyższych szkół wojewódzkich. Plan nauk w nich dawanych przed-

Digitized by Google

stawiony jest we właściwem „Urządzeniu wewnętrznem“ z d. 6 paźdz. 1812 r. Pierwiastkowo te szkoły miały tylko 3 klasy, oprócz elementarnej. Doświadczenie jednak nauczyło, iż znaczna część młodzieży, skończywszy naukę w tych szkołach, powraca do domu i na niej poprzestaje; uznano więc za rzecz potrzebną dodać klasę 4 i w niej wyłożyć w treści te nauki, które po dwuletniem ich słuchaniu dałyby uczniowi nietylko teoretyczne wiadomości, ale i wskazówki jaknajobszerniejszego zastosowania ich w praktyce. Wewnętrzne urządzenie szkół wydziałowych wydane zostało w nowem przerobieniu d. 8 czerwca 1819 roku. Nauki w nich dawane są z małą odmianą, też same co i w szkołach podwydziałowych, ale do wyższego stopnia posunięte. Treść urządzeń szkół wydziałowych jest prawie taż sama co i szkół podwydziałowych, wyjąwszy to tylko, że zgromadzenie nauczycielskie składało się zwykle oprócz rektora z 8 członków i że opłata od majętniejszych uczniów wynosiła po 9 zł. półrocznie. Szkół tego rodzaju w końcu okresu 1-o było 18; z nich całkowicie kosztem rządu utrzymywanych 10, utrzymywanych zaś przez zgromadzenia duchowne przy pomocy rządu--8. Do rzędu pierwszych należały szkoły: w Sandomierzu, w Kaliszu (do r. 1826 była tu szkoła wojewódzka), Hrubieszowie, Łęczycy, Białej, Siedlcach, Szczuczynie, w Warszawie: przy ulicy Nowy-Świat i przy placu Muranow. Do rzędu drugich należały: w Wąchocku, utrzymywana z funduszów supresyjnych w zastępstwie ks. Cystersów, którzy dawniej tę szkołę utrzymywali; pijarskie w Wieluniu, Opolu, Włocławku i w Łowiczu, dominikańska w Warszawie, w Żurominie ks. Reformatów, w Węgrowie ks. Komunistów. Do niektórych z nich probowano jeszcze przydać klasę 5-tą, zwłaszcza tam, gdzie to można było uskutecznić niewielkim kosztem. aby odleglejszym od szkół wojewódzkich mieszkańcom ułatwić nabywanie wiedzy w szerszym zakresie; lecz doświadczenie przekonało magistraturę oświecenia, że ten system jest niepraktyczny. W 18 szkołach wydziałowych, w r. 1830 było naucz. 158, uczniów 3 387.—*δ) Szkoły wojewódzkie.* Te szkoły dawały już systematyczne zasady wyższego oświecenia. Składały się z 6 klas, z których ostatnia była dwuletnią podług „Urządzenia wewnętrznego“, z r. 1812, a potem z r. 1819. W szkołach tego typu wykładano początki nauk i umiejętności, stanowiące ogólne wykształcenie, do tego stopnia, aby wychodzący z nich młodzieniec sam był w możności już-to dalej się kształcić na urzędnika średnich stopni, już też z korzyścią słuchać obszernego wykładu nauk i umiejętności w uniwersytecie, „w celu usposobienia się do urzędów i szczególnych powołań“. Zasady wewnętrznego urządzenia szkół wojewódzkich są w ogólności wspólne z zasadami urządzenia szkół wydziałowych. Zgromadzenie nauczycielskie składało się oprócz rektora z 11 członków; opłata półroczna 12 złotych. Szkół wojewódzkich całkowicie kosztem rządu utrzymywanych było 8; przez zgromadzenia zakonne przy pomocy rządu 5; przy pomocy prywatnych funduszów 2, razem 15. Rządowemi były: w Warszawie: Liceum (ob.), i szkoła wojewódzka praktyczno-pedagogiczna na Lesznie; w Kielcach, Pińczowie, Lublinie (ob.), Płocku, w Łomży i Sejnach. Do drugiej kategoryi należały szkoły Pijarów w Warszawie Radomiu, Piotrkowie i Łukowie, oraz ks. Benedyktynów w Pułtusku; do trzeciej: szkoła wojewódzka imienia Zamoyskich w Szczebrzeszynie, pod opieką wieczystego jej kuratora, ordynata hr. Zamojskiego, utrzymywana na mocy układu, przez księcia namiestnika zatwierdzonego d. 20 czerwca 1819, oraz konwikt warsz. ks. Pijarów na Żoliborzu, do którego za szczególną umową i pod pewnemi warunkami młodzież była przyjmowana. Podajemy w streszczeniu te warunki: Wchodzący do konwiktu uczeń nie powinien mieć więcej nad lat 13 a mniej niż 8, umieć czytać, pisać, 4 działania, oraz mieć początki języka francuskiego i niemieckiego i świadectwa w szkołach publicznych wymagane. Edukacya, wspólna dla wszystkich, zależała na ciągłem dozorowaniu młodzieży, na moralnem kształceniu jej rozumu i serca, na udzielaniu nauk planem na szkoły wojewódzkie przepisanym, jako też na ćwiczeniach wzmacniających ciało. Każdy konwiktor miał potrzebne wygody i usługę. Opłata roczna od ucznia wynosiła 100 dukatów i serwis. Doktora, metrów języków angielskiego, włoskiego i t. d. oddzielnie opłacano. Jeżeliby konwiktor w ciągu roku szkolnego, który był kontraktowym, dla własnych powodów usunął się, konwikt na czas jego nieobecności nic z opłaty nie traci. Rektor uwalniał konwiktora, gdy nie płacił, gdy był niepilnym i nagannych obyczajów. Spacery pod okiem przewodników; odwiedzanie rodziców lub opiekunów w dni świąteczne po odpowiedniem zaręczeniu, bywały dozwalane nie na dłużej jak na godzin 12. Dzięki prywatnym fundacyom istniały konwikty przy niektórych szkołach wojewódzkich jak np. w Łukowie i w Lublinie dla oznaczonej liczby uczniów; dla dogodności rodziców urządzono konwikty czyli pensye dla młodzieży szkolnej, pod okiem właściwych rektorów i opieką rządu przy szkołach w Radomiu, Piotrkowie, Szczebrzeszynie, Łomży, w Warszawie na Lesznie.—Rozkład nauk na godziny w każdym tygodniu dawanych w szkołach podwydziałowych, wydziałowych i wojewódzkich, stosownie do rozporządzenia 19 września 1822 r. okazuje następująca tablica:

Digitized by Google

Nauki w klasach	Podwydziałowych				Wydziałowych					Wojewódzkich						
	I	II	III	Razem	I	II	III	IV	R-m	I	II	III	IV	V	VI	Razem
Nauka religii po godzin.	3	2	2	7	2	2	2	2	8	2	2	2	2	2	2	12
Nauka moralna, i obycz.	1	1	1	3	1	1	1	1	4	1	1	1	1	1	1	6
Język polski	6	5	4	15	6	5	4	4	19	6	6	4	3	3	3	25
„ łaciński	—	3	3	6	4	4	4	4	16	6	6	5	6	7	7	37
„ niemiecki	—	2	3	5	—	2	3	3	8	—	—	3	3	2	2	10
„ francuski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	3	3	3	12
„ grecki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	3	3	9
Geografia	—	2	2	4	2	2	2	2	8	2	2	2	1	1	1	9
Historya powszechna i polska	3	3	3	9	2	2	3	4	11	2	3	3	3	3	3	17
Arytmetyka algebra i geometrya	8	6	6	20	5	5	5	5	20	4	4	4	4	4	4	24
Historya naturalna fizyka, chemia	3	3	4	10	4	4	4	5	17	3	3	3	3	3	3	18
Kaligrafia	6	3	2	11	4	3	2	—	9	4	3	—	—	—	—	7
Rysunki	2	2	2	6	2	2	2	2	8	2	2	2	—	—	—	6
Razem	32	32	32	96	32	32	32	32	128	32	32	32	32	32	32	192

Język francuski, lubo planem na szkołę wydziałową nie był objęty, w niektórych jednak, gdzie wymagały tego stosunki miejscowe, był dawany. W kilku szkołach, gdzie możność dozwalała, był nauczyciel śpiewu, wprawiający uczniów odpowiednio uzdolnionych w śpiew kościelny. W myśl przepisów Komisyi Edukacyjnej Obojga Narodów postanowiła komisya oświecenia d. 23 sierpnia 1824, by w pierwszej i drugiej klasie przez jednego tylko nauczyciela młodzież była prowadzona. Instrukcya co do karności szkolnej, co do nauczycieli w r. 1820 na nowo wydana, znacznie zmienioną została po r. 1823 gdy zaprowadzono kuratoryę. Przepisy dla uczniów wydane w r. 1812 również ulegały zmianom, a szczególniej w ostatniej redakcyi, w r. 1828 przez Towarzystwo Elementarne ułożonej. Według pierwiastkowych przepisów najpierw dla szkół departamentowych w r. 1812, a później dla wojewódzkich w r. 1819 ułożonych, uczeń kończący szkołę wojewódzką zdawał egzamin na patent i otrzymywał świadectwo dojrzałości (*maturitatis academicae*), które mu dawało prawo do zapisywania się na ucznia uniwersytetu. Przepis ten d. 27 maja 1826 o tyle został zmieniony, że uczeń ze świadectwem dojrzałości powinien był stawać w Towarzystwie Elementarnem, gdzie podlegał specyalnemu egzaminowi, nazwanemu kwalifikacyjnym, na zasadzie specyalnego urządzenia przez ministra oświecenia, pod wyżej podaną datą wydanego („Urządzenie egzaminów kwalifikacyjnych do słuchania kursów w uniwersytecie, wydane w miejsce ustawy znajdującej się w wewnętrznem urządzeniu szkół wojewódzkich na stronie 22 pod tytułem: Examen i patentowanie odchodzących ze szkoły uczniów“ b. m. 8 str. 8-o). Odtąd bez świadectwa kwalifikacyjnego uczeń nie był zapisywany do albumu uniwersyteckiego, czyli nie mógł otrzymać matrykuły. W roku 1830 w 15 szkołach wojewódzkich było 229 nauczycieli i 6 025 uczniów. Mówiąc o szkołach średnich, nie można pominąć dozorów miejscowych, obwodowych i wojewódzkich. Według przepisów dawniejszych z 16 października 1808 r., do dozorów tych należały przeróżne zatrudnienia administracyjne, które komisya oświecenia, urządzając te dozory, d. 29 maja i 15 lipca 1817 r. usunęła. Szczególnie zwrócono uwagę na Rady obywatelskie, w których organizacyi polecona jest baczność na wszystko, co się ściąga do dobra województwa, do rozkrzewiania edukacyi i oświecenia powszechnego, do polepszenia obyczajów i t. d. i Rady te zwerbowano do dozorów wojewódzkich. Pierwszy stopień dozoru, t. j. dozór miejscowy, złożony z plebana, pastora, dziedzica, burmistrza i ławników w miastach; drugi, to jest obwodowy, składał się z dziekanów, obywateli i z komisarza obwodowego; trzeci, wojewódzki, złożony z biskupa, z prezesa komisyi wojewódzkiej i rady obywatelskiej wojewódzkiej. Dozór miejscowy utrzymywał rejestr mieszkańców należących do Towarzystwa szkolnego, z wykazem przypadających na nich składek; dopilnować musiał prawidłowych wpływów kwartalnych ze składek; podawał kandydatów na nauczycieli i zawierał z nimi umowy, zachęcał rodziców do posyłania dzieci do szkoły, zaradzając, aby paszenie bydła, odrywające dzieci od nauki, inaczej było urządzone i, nakoniec urządzał półroczne i roczne egzaminy z uczniami. Dozór obwodowy powinien był się starać o utrzymanie i rozmnożenie szkół w obwodzie, na co należało mu zwracać uwagę dozorów miejscowych. Raporty dozorów miejscowych przesyłał komisarz komisyi wojewódzkiej, a dziekan biskupowi. Dozór uwalniał nauczycieli niepatentowanych.

Digitized by Google

Dozorowi wojewódzkiemu polecona była opieka nad szkołami elementarnemi w całem województwie; również, stosownie od dawniejszych zaleceń, dozór wojewódzki otaczał swą opieką szkołę, i dlatego na popisach szkół wszelkich kategoryj, w województwie znajdujących się, członkowie dozoru powinni być obecni. Dla przekonania się czy rozporządzenia rządowe dotyczące edukacyi publicznej są spełniane należycie, ustanowieni byli dwaj wizytatorowie generalni szkół krajowych, którzy, co rok zwiedzając szkoły publiczne wyższe i niższe, stosowali się do instrukcyi z 15 sierpnia 1812, wielokrotnie zmienianej w miarę potrzeby w r. 1817, 1820 i 14 maja 1822 r.—C) **Instytuty dla młodzieży płci żeńskiej.** α) *Pensye i szkoły wyższe.* Szkoły te dzieliły się: na pensye, w których ucząca się młodzież zostawała pod ciągłym dozorem ochmistrzyń i na szkoły wyższe, do których uczęszczała młodzież tylko na lekcye; jak pensye tak i szkoły były trzyklasowe. Wykładano w nich w jednakowym stopniu: naukę religii i moralności z historyą starego i nowego testamentu; język polski, niemiecki i francuski; arytmetykę i wiadomości z nauk przyrodniczych, zastosowane szczególniej do gospodarstwa domowego; geografię, historyę polską i powszechną; pisanie i rysunki; roboty ręczne. Nauki nieobjęte planem, jak, naprzykład, muzyka, śpiew i tańce, udzielane były za osobną umową. Instytuty dla młodzieży płci żeńskiej utrzymywane były przez zgromadzenia zakonne i przez prywatne ochmistrzynie. Przy pensyach klasztornych znajdowały się szkoły elementarne, dla osieroconych i ubogich dziewcząt. Dla prywatnych ochmistrzyń przepisane były specyalne instrukcye, w ostatecznej redakcyi zatwierdzone 14 maja 1824 r. Z tych przepisów podajemy w treści niektóre: Pensya ani szkoła otwartą być nie może bez upoważnienia właściwego dozoru. Po półrocznem trwaniu, czyli po pierwszym egzaminie, jeżeli osoba utrzymująca pensyę okaże się godną zautania, będzie przedstawioną Komisyi oświecenia dla pozyskania patentu.—Pensya nie może razem ze szkołą być utrzymywana w stolicy i obejmować więcej nad 24 uczennice. Pensyonarkom po skończonych 16 latach znajdować się na pensyi nie wolno. Lokal powinien być oddzielny, albo dom cały, albo piętro całe. „Edukacya czyli wychowanie bierze się tu oddzielnie od instrukcyi. Ochmistrzyni pensyi może, a nawet co do wyższych klas, obowiązana jest używać nauczycieli i nauczycielek; lecz co się tyczy samego wychowania, zastępstwa matki na nikogo przelewać nie może". W r. 1830 pensyj szkół żeńskich było 67, uczennic 1 736.—β) *Instytut rządowy guwernantek.* Dla wykształcenia ochmistrzyń i guwernantek domowych urządzono powyższy instytut. Na żądanie reprezentantów narodu ułożono projekt instytutu, „w którymby przyszłe mistrzynie młodzieży płci żeńskiej odbierały ostateczne wykształcenie". Po zatwierdzeniu tego projektu przez króla otworzono instytut d. 1 maja 1825 r. Kurs nauk trzyletni, rok czwarty poświęcony na praktykę. Nauki podług przepisanego d. 23 listopada 1826 r. urządzenia wykładane były też same, które wykładano po pensyach i szkołach wyższych żeńskich, lecz w wyższym zakresie i z dodaniem nauki o wychowaniu, czyli pedagogiki właściwej. Urządzenie to tak się właściwie przedstawia: Zwierzchni kierunek i opiekę nad instytutem bierze na siebie dozór pensyj i szkół wyższych płci żeńskiej; bliższe zaś czuwanie nad jego powodzeniem powierzone jest dyrekcyi. Dozorczyni czuwa nad postępowaniem uczennic i nad wewnętrznem urządzeniem instytutu.—W instytucie tym było uczennic 60; z nich 13 na koszcie rządu, 15 na własnym — i te się nie sposobiły do stanu nauczycielskiego;— 32 miały bezpłatną naukę i w miarę zamożności instytutu pobierały zasiłek pieniężny. Czas pobytu w instytucie trzyletni; uczennica nie mająca lat 14 nie była przyjmowaną.—Przyjmowano raz tylko na rok, przyczem „obok równych zdolności, zasługi uboższych rodziców jednały pierwszeństwo do wejścia na koszt rządu". Dla ułatwienia praktyki uczennicom sposobiącym się do nauczycielstwa otworzona została w r. 1829 przy instytucie pensya wzorowa. W zakresie nauk nie różniła się ona od zwyczajnej pensyi, lub szkoły wyższej. Ochmistrzyni najzasłużeńsza była mianowana dozorczynią. Uczących się na koszcie rządu było 10, a 20 na koszcie rodziców. — Do roku 1830 wyszło z instytutu 29 nauczycielek, a 15 panien uzupełniło swe wychowanie. Programat kursu nauk zatwierdzony przez komisyę d. 30 grudnia 1826 r. dla szkół żeńskich, a dla instytutu rządowego d. 28 kwietnia 1827 r.— D) **Szkoły dla młodzieży wyznania Mojżeszowego.** α) *Szkoły elementarne.* Usiłowania rządu, aby młodzież żydowska pobierała łącznie z chrześciańską nauki w szkołach początkowych spełzły na niczem. Uznano więc za potrzebne zaprowadzać osobne dla niej szkoły elementarne, nie tamując bynajmniej wstępu do szkół chrześciańskich. W r. 1819 zaprowadzono w Warszawie 4 szkoły elementarne męzkie, a 1 żeńską. W tych szkołach w r. 1830 pobierało nauki 435 uczniów płci obojej. Szkoły te zostawały pod opieką rządu i bezpośrednim dozorem, złożonym z izraelitów światlejszych. Dozór ten d. 4 maja 1821 na nowo urządzono. Aby szkółki tego typu rozpowszechnić na prowincyi, zalecono komisyom wojewódzkim następujące rozporządzenia: 1) Ustanowiony ma być dozór miejscowy ze znakomitszych, oświeceńszych i gorliwszych o dobro swoich współwyznawców. Ma w nim wraz zasiadać osoba przybrana z urzędu. 2) Ułożony etat wydatków na najem domu, na opał i opła-

Digitized by Google

tę 1 lub 2 nauczycieli. 3) Zrobiony spis dzieci obojej płci zdatnych do nauki, które mają chodzić do szkoły. 4) Spis „familij“ mających składać towarzystwo szkolne, na które składka w miarę etatu wydatków, rozłożona będzie podług klas. Gdyby nie było potrzeby składki i znalazł się fundusz przez uposażenie od starszych wyznania, natenczas pobierana-by była umiarkowana opłata od majętniejszych uczniów na poboczne szkoły potrzeby. 5) Egzamina odbywać się będą co pół roku i o tych raport Komisyi rządowej ma być przesyłany. 6) Szkoły więc te uważane będą jako szkoły publiczne pod opieką i upoważnieniem rządu zostające. W nich młodzież obojej płci, nie potrzebując innych szkółek, za wspólnym kosztem, przeto mniejszym dla każdego w szczególności, odbierać będzie wspólne nauki. 7) Gdy zamiar ma na celu własne dobro ludu wyznania starozakonnego i bynajmniej nie dąży do wzruszenia zasad jego religii, w szkołach więc tych, nietylko nauka tejże religii przez wybranych nauczycieli, ale nadto inne służące do ukształcenia serca i oświecenia rozumu po innych szkołach tego stopnia dawane, będą udzielane, a to według książek częścią już przez światłych izraelitów podanych i przez Komisyę rządową zatwierdzonych, częścią zatwierdzić się mających, które sam dozór wskaże. Niedostatek jednak i ubóstwo pomiędzy większością tego ludu stawia nieprzełamane trudności zaprowadzeniu tych szkół. W stolicy nawet wielkie już zachodziły trudności egzekwowania powyższych składek. Postanowienie jednak ks. Namiestnika Królewskiego (7. paź. 1824), stanowiąc opłatę za dzienny pobyt od obcych żydów do stolicy przybywających i przeznaczając jej wpływ na rzecz ogólnego oświecenia licznej młodzieży starozakonnej, zaradziło utrzymaniu szkół rzeczonych.—To nawoływanie Komisyi rządowej pozostało bez rezultatu. Ani jednej szkółki tego typu nie otworzono na prowincyi w okresie obecnie rozpatrywanym; nawet warszawskie szkoły tylko dopóki Tugendhold należał do dozoru, trzymały się, chociaż kulały; lecz gdy inni członkowie usunęli go z dozoru i postarali się o wyrzucenie języka hebrajskiego ze szkółek, czemu się sprzeciwiał Tugendhold—opustoszały zupełnie. *b) Szkoła rabinów i nauczycieli szkółek element.* Szkoła rabinów (ob.) odegrała wielką i dodatnią rolę cywilizacyjną i asymilacyjną, lecz dopiero w następnym okresie, gdy pod względem wykładów zrównaną została z gimnazyami gubernialnemi. Szkoła ta wydała wielu znakomitych obywateli kraju, ale nie wydała ani jednego rabina—gdyż gminy mianowanych przez rząd rabinów z wychowańców tej szkoły systematycznie odrzucały. Szkoła rabinów zaprowadzona została w Warszawie w r. 1826 podług zatwierdzonego planu d. 28 czerwca tego roku. Poznajomienie się z tym planem, chociaż pobieżne, jest koniecznością. Otóż czuwanie bliższe nad szkołą rabinów aż do ostatniego jej rozwinięcia zlecone zostało komitetowi starozakonnych. Według tego planu, po upłynieniu lat 6 od założenia szkoły rabinów (rzeczywiście szkoła ta w końcu roku 1827 w listopadzie otworzoną została) nikt w Królestwie nie będzie mógł zostać rabinem, kto w niej nie odebrał wychowania; w przeciągu tych sześciu lat ten tylko będzie mógł otrzymać zawakowaną takową posadę, kto złoży przepisany egzamin. Wspomniano tu na początku, że nietylko po 6-u, ale i po 30 z górą latach wychowaniec szkoły rabinów, rabinem nie został. Przy szkole urządzona była synagoga, w której odbywały się codzienne modlitwy i religijne obrzędy—stosownie do tego i plan nauk był ułożony. Szkoła miała wizytatora, który dozorował dyrektora zawiadującego szkołą i gospodarza. Egzamin odbywał się dwa razy do roku wobec rady, do której należał gospodarz, członek komitetu i wizytator. Komitet starozakonnych składał kwartalne raporta o tej szkole Komisyi rządowej. Rabin warszawski lub jego zastępca, wybrany z ramienia Komitetu, upoważnionym był do odwiedzania szkoły w każdym czasie. Nauki wykładano następujące: a) wykład biblii: talmud—Mischna thora Majmonidesa, albo Joda Chazak Schulchan aruch Józefa Karro—nauka moralna wybierana z biblii i talmudu—wymowa duchowna. b) części naukowe: język hebrajski gramatycznie, język polski, geografia, historya powszechna i polska, matematyka, wiadomości z nauk przyrodniczych. Klasa 1-a jest dwuletnia, 2-a dwuletnia, 3-a jednoletnia. Po złożeniu egzaminu z tej szkoły uczeń uzyskuje od rady szkolnej patent na stopień rabina. Nauczyciele języka hebrajskiego, talmudu i wymowy duchownej powinni być izraelitami i znać dokładnie przynajmniej język niemiecki; nauczyciele jęz. polskiego, historyi, matematyki, powinni być chrześcianami, urodzonymi w tej wierze. Uczniowie byli externi i interni. Pierwsi albo otrzymywali naukę bezpłatnie, albo opłacali rocznie po zł. 100; interni, których było 16, w połowie utrzymywani byli bezpłatnie, w połowie opłacali 500 zł. rocznie. Kandydaci przyjmowani byli z liczby mieszkańców stałych Królestwa, w wieku nie mniej jak 13, nie więcej jak 16, bezżenni przez cały czas pobytu w szkole; wiek externów nie mógł przenosić lat 22. W końcu 1830 roku szkoła rabinów liczyła 90 uczniów. **E) Szkoły specyalne.** *a) Szkoła przygotowawcza do instytutu politechn.* Na czele tego instytutu stała Rada, złożona z członków Komisyi oświecenia, spraw wewnętrznych, skarbu i Towarzystwa elementarnego. Wypracowany przez tęż Radę plan Instytutu politechnicznego, nie został zatwierdzony przez króla, skutkiem wybuchłej rewolucyi listopadowej. Dla przyszłego instytutu komisya oświecenia 11 marca 1825 r. zatwierdziła projekty i środ-

Digitized by Google

ki dążące do tego, aby po przygotowaniu personelu nauczycielskiego, otrzymaniu funduszu na budowę gmachu i urządzenie wewnętrzne, można było otworzyć szkołę, o której marzyli patryoci jeszcze za Księstwa Warszawskiego, ze Staszicem na czele. Komisya oświecenia zatwierdziła 1 stycznia 1826 r. wewnętrzną organizacyę przyszłej instytucyi. Dla przygotowania zaś młodzieży do nauk, jakie w instytucie politechnicznym pobierać miała, i dla podania sposobności do nabycia początkowych technicznych wyobrażeń tym, którzy przed otwarciem instytutu różnym powołaniom zechcą się poświęcać, urządzono d. 21 grudnia 1825 r. szkołę przygotowawczą i powierzono ją pod bezpośredni kierunek Radzie politechnicznej. Nauki wykładano przygotowawcze jak: religia, matematyka niższa i wyższa, mechanika, technologia ogólna, historya naturalna, fizyka i chemia ogólna, język niemiecki i angielski, rysunki ręczne i nauki techniczne, ekonomia przemysłowa, buchalterya, architektura i rysunki architektoniczne, inżynierya cywilna, budownictwo machin, technologia machin i manipulacye technologiczne, chemia techniczna wyrobów roślinnych, metalurgia, nauka o farbierstwie, mydlarstwie i garbarstwie.—Według przepisanego przez Komisyę oświecenia urządzenia szkoła przygotowawcza obejmowała oddziały: rękodzielniczo-mechaniczny, rękodzielniczo-chemiczny, handlowy i inżynieryi cywilnej. Uczniowie dzielili się na techników niższych i wyższych; pierwsi przyjmowani byli ze świadectwami ukończonych szkół wydziałowych, lub 4 klas szkół wojewódzkich; drudzy z ukończonych wojewódzkich. Przepisy karności też same co i dla uniwersytetu. Na stypendya przeznaczono 4000 zł., opłaty za naukę do końca istnienia tej szkoły nie oznaczono.—Wogóle szkoła ta dużego pożytku nie przynosiła, ponieważ wykłady nie były unormowane, a zapisujący się niezawsze mogli wylegitymować się z ukończonych klas 4, przeto i popularnie prowadzone wykłady przez przyszłych profesorów politechniki małą przynosiły korzyść słuchaczom, niedostatecznie do nich przygotowanym. β) *Instytut agronomiczny.* Zostawał pod zarządem Komisyi spraw wewnętrznych i policyi; założony d. 25 września 1818, a 5 października t. r. uposażony folwarkami: Wawrzyszew, Ruda, Marymont, Bielany z przyległościami i wieś Buraków, dla praktycznego prowadzenia gospodarstwa, weterynaryi praktycznej i szkoły rękodzielniczej. W Marymoncie otworzono wykłady w r. 1819. Początkowo I. A. złożony był z klasy niższej i wyższej Pierwsza miała kształcić parobków, owczarzy, gorzelanych; druga ekonomów i rządców dóbr. W dalszem rozwinięciu tej instytucyi przydano szkołę weterynaryi w r. 1824, a klasę dawną niższą zamieniono na szkołę wiejską dla dzieci ubogich. Urządzenie dla tych zakładów przepisała Komisya spraw wewnętrznych: dla Instytutu agronomicznego 6 marca 1822, a dla szkoły wiejskiej 16 sierpnia 1824 r. Kształcący się w klasie niższej, przyszli parobcy, zatrudnieni byli praktycznie robotami gospodarskiemi, ogrodniczemi, obchodzeniem się z bydłem zdrowem i chorem, pielęgnowaniem pszczół; przyszli owczarze uczyli się sposobu karmienia i utrzymywania owiec, leczenia ich chorób, poznawania wełny i sposobu poprawiania jej; przyszli gorzelani obeznawali się z własnościami zboża i warzyw, z robotami śrutowania i zacierania zboża, z miarkowaniem fermentacyi, z użyciem termometrów, alkoholometrów i t. d. Kurs nauk roczny. Będący na swoim koszcie płacili za utrzymanie 200 zł. Wstępujący uczeń powinien mieć lat 18. Stypendyści odsługują po lat 3. Do klasy wyższej przyjmowano mających już praktyczne wyobrażenie o gospodarstwie, lub po ukończeniu 4 klas wydziałowych. Nauki dawane: chemia praktyczna i techniczna; fizyka i mechanika zastosowana do gospodarstwa; botanika, mineralogia, miernictwo, budownictwo wiejskie, agronomia, chów zwierząt domowych; rysunki, leśnictwo; wykład teoretyczny od 3—4 godzin dziennie; resztę czasu poświęcano praktyce. Wstępujący na naukę powinien mieć lat 17; kurs trwał rok lub dwa. Płaca za naukę 60 zł. rocznie, za mieszkanie 3 zł. miesięcznie. Szkoła wiejska, na miejsce dawniejszej klasy niższej, została inaczej urządzoną d. 18 sierpnia 1824 r. Szkoła weterynaryi miała też same zasady urządzenia wewnętrznego co instytut, do którego należała. W r. 1830 uczniów w klasie wyższej agronomicznej było 28. Wyszło zaś ich od założenia 100 dobrze usposobionych. W szkole wiejskiej było uczniów 33; wyszło na karbowych, gorzelanych i owczarzy 10. W szkole weterynaryi 5 uczniów. Wyszło na lekarzy koni do wojska 12. Między powyższymi było w r. 1830 stypendystów pobierających po 250 zł., 10 w klasie wyższej i 2 w szkole weterynaryi. γ) *Szkoła górnicza.* Dnia 20 lutego 1816 r. ustanowioną została główna dyrekcya górnicza w Kielcach, a pod jej zarządem zorganizowano zaraz szkołę górniczą, które głównem zadaniem było przygotowanie urzędników górniczych, jako też zaznajamianie prywatnych obywateli posiadających kopalnie z praktycznemi wiadomościami tyczącemi się górnictwa. Podług planu dla tej szkoły przepisanego wykładano następujące przedmioty: matematyka zastosowana do wszelkich działań górniczych; umiejętność szukania, poznawania i odkrywania kruszców i innych rzeczy kopalnych; śledzenie i oznaczanie kierunków położenia żył i ławic kruszcowych; podziemne budownictwo górnicze; analityczny rozbiór rud, oddzielanie i oczyszczanie kruszców; umiejętność praktyczna w budownictwie, szczególniej w hydrotechnice; praktyczne gospodar-

Digitized by Google

stwo leśne, robienie dróg i mostów; prawo górnicze; rysunki politechniczne. Uczeń chcący się poświęcić górnictwu powinien mieć lat 16, zdrowie dobre, świadectwo z ukończonych 5 klas wojewódzkich, posiadać nauki przygotowawcze w języku polskim i niemieckim, w matematyce i fizyce; nieposiadający tych nauk przygotowawczych, chociażby ukończył 5 klas wojewódzkich, musiał jako aplikant w któremkolwiek dozorstwie praktycznie usposobić się dla pozyskania praw, które stwierdzał na egzaminie poprzedzającym przyjęcie na elewa. Elewowie dzielili się na 3 klasy. Elew otrzymywał dziennik, w którym zapisywał wszystkie swoje czynności i treść przedmiotów słuchanych; dziennik ten co sobota przeglądał profesor. Opłata szkolna półrocznie 36 zł. Od niej byli wolni stypendyści i ubodzy. Kurs nauk trzyletni. Celujący uczniowie wysyłani byli kosztem rządu do kopalni i fabryk zagranicznych. Stypendysta nie mógł wchodzić na obcą służbę. Postanowieniem Rady Administracyjnej z d. 16 grudnia 1836 r. szkoła górnicza przeniesiona została do stolicy. *δ) Szkoła leśnictwa.* Na zasadzie postanowienia królewskiego z d. 17 października 1816 r., które później rozwinął namiestnik królewski 20 stycznia 1818, utworzona została szkoła szczególna leśnictwa pod naczelnym kierunkiem komisyi skarbu, a szczególnym prezesa rady szkoły leśnej. Otwarcie jej nastąpiło d. 23 marca 1818 r. Dzieliła się na szkołę teoretyczną i praktyczną. W pierwszej wykładano: matematykę elementarną z zastosowaniem do gospodarstwa leśnego; mechanikę, fizykę, miernictwo, niwelacyę, mineralogię, chemię, technologię leśną, botanikę ogólną i leśną, zoologię ogólną; naukę łowów; entomologię leśną; uprawę lasów; ekonomię leśną; administracyę krajową i leśną; statystykę leśną; policyę leśną; naukę finansów i rachunkowość leśną; encyklopedyę prawa i prawo leśne; historyę; literaturę i encyklopedyę leśną; rysunek topograficzny; język niemiecki. — Szkoła praktyczna dzieliła się na wyższą i niższą. W szkole teoretycznej były 3 oddziały naukowe. Do pierwszego oddziału przyjmowano młodzież po ukończeniu 4 klas wojewódzkich, i ci przygotowywali się na podleśnych; do oddziału drugiego ze świadectwem dojrzałości — ci kierowali się na nadleśnych; do oddziału trzeciego – magistrów administracyi,—ci przygotowywali się na urzędników leśnych trzeciego stopnia, jak asesorowie nadleśni, komisarze lasów, nadleśni generalni i t. p. Kandydaci oddziału 1 i 2-o nazywali się uczniami; oddziału 3-o aplikantami. Od założenia tego instytutu do końca roku 1830 ukończyły teoryę i praktykę ogółem 64 osoby.

F) Szkoły wyższe. *Uniwersytet,* ustanowiony 19 listopada 1816 r., składał się z pięciu wydziałów: teologicznego z 6 profesorami, prawa i administracyi z 8 profesorami, lekarskiego z 10 profesorami, filozoficznego z 10 profesorami i nauk i sztuk pięknych z 14 profesorami. Rządził się statutem tymczasowo zatwierdzonym d. 15 kwietnia 1818 roku. Według tego statutu uczący w uniwersytecie dzielili się na profesorów stałych i tymczasowych (*extraordinarii*), lektorów i na nauczycieli. Z liczby profesorów stałych komisya oświecenia powoływała radnych i tylko z profesorów radnych mógł być obierany rektor i dziekan: pierwszy na lat 4, drugi na 3 lata był powoływany. Wszyscy uczący składali w końcu lipca programaty przyszłych prelekcyj, które zatwierdzała komisya: „przy zupełnej wolności wykładania prawd wszelkich uczący wystrzegają się twierdzeń, któreby religii, dobrym obyczajom i rządowi uwłaczały“. Posiedzenia uniwersytetu były czworakie: wydziałów pojedyńczych, rad wydziałowych, wydziałów połączonych i rady uniwersytetu. Pierwsze zajmowały się rozkładem przedmiotów naukowych między profesorami; drugie układaniem programatów, rozpatrywaniem potrzeb wydziałowych i sądzeniem uczniów swego wydziału; trzecie rozkładem prelekcyj na godziny i obmyślaniem środków do coraz większego postępu całego uniwersytetu; do czwartych, należały wszystkie sprawy porządkowe i ekon. których ani rektor, ani dziekani w swych wydziałach załatwić nie mogli. Zgromadzenia uniwersytetu były dwojakie: wyborcze i obchodowe: na pierwszych instalowano rektora i dziekanów, na drugich rozpoczynano i kończono wykłady uniwersyteckie. Na tych zgromadzeniach odczytywał rektor sprawozdanie o stanie uniwersytetu za rok ubiegły, a profesor lub profesorowie odczytywali rozprawy naukowe. Przepisy karności, kilkakrotnie zmieniane, odznaczały się surowością, nieuwzględniającą wieku słuchaczy uniwersyteckich. Traktowano ich jak dzieci rozpoczynające nauki w szkołach wydziałowych. Opłata roczna 100 zł. Tylko matrykulowani mieli prawo do munduru, a mundur obowiązani byli nosić ciągle; chętnie tego prawa chcieli się pozbyć uczniowie, dlatego wielu pragnęło zostać wolnymi słuchaczami, co było zabronionem po roku 1826.—Kary akademickie: napomnienie, areszt do 4 tygodni, wydalenie. Egzamina przy końcu każdego roku i po ukończeniu kursów, tak zwane całokursowe, na pierwszy stopień naukowy magistra; drugim stopniem naukowym był doktorat, o który można się było ubiegać nie wcześniej, jak po przesłużeniu dwuletniem w służbie państwowej w stopniu magistra. Na wydziale lekarskim były cztery stopnie naukowe: lekarza, magistra, doktora medycyny, doktora medycyny i chirurgii. Rozkład przedmiotów i prelekcyj corocznie ogłaszany był drukiem p. t.: „Index praelectionum“. — Przy wydziale teologicznym było Seminaryum Główne, zaprowadzone wskutek dekretu królewskiego z d. 20

Digitized by Google

grudnia 1823 r., a co do wewnętrznej organizacyi na zasadzie dekretu z d. 23 listopada 1824 r. urządzone, otwarte zostało we wrześniu 1825 r. Stypendystów miało mieć 40, na to był wyznaczony fundusz z sum supresyjnych; lecz przeróżne trudności, a mianowicie brak odpowiedniego lokalu sprawił, że ich więcej nad 20 nie było. Oprócz tego byli i przychodzący alumni, a nawet ludzie świeccy — ogółem wychowańców w r. 1830 było 48. Seminaryum zostawało pod opieką Komisyi wyznań i oświecenia, a naczelnym dozorem i kierunkiem miejscowego arcybiskupa; miało oddzielnego rektora, wice-rektora i prowizora; prócz profesorów wydziału teologicznego miało jeszcze 3 profesorów oddzielnych. Przy wydziale lekarskim były 3 osobne instytuty pod dyrekcyą właściwych profesorów; mianowicie: klinika terapeutyczna na 10 łóżek; klin. chirurgiczna na 10 łóżek i klin. położnicza na 10 łóżek. Oprócz tego była jeszcze poliklinika przy wydziale, gdzie dawano porady przychodzącym chorym. Do tej kliniki przeszło 1 000 chorych przybywało w ciągu roku. — Do dyrygującego Inst. położniczym należała szkoła akuszerek, założona w Warszawie w r. 1802 i do roku 1818 zostająca pod opieką ministeryum spraw wewnętrznych, a od tego roku przyłączona do uniwersytetu. Szkoła ta urządzona była na mocy specyalnych przepisów, wydanych d. 13 października 1818 r., a instrukcya dla kończących nauki akuszerek potwierdzona została d. 28 marca 1820 roku. Od początku istnienia tej szkoły do 1830 ukończyło nauki 528 akuszerek. Przy wydziale filozoficznym profesor astronomii był zarazem dyrektorem Obserwatoryum, bogato uposażonego; do pomocy miał adjunkta. — Profesor botaniki był dyrektorem Ogrodu botanicz., uposażonego we wszystko, co do świetnego wzrostu takich zakładów jest potrzebne. Ogród dzielił się na letni, zimowy i owocowy, tudzież szkółkę botaniczną. Miał szklarnie różnej temperatury, ananasarnia z wielką oranżeryą, winnicę, znacznie rozszerzoną, z której otrzymywano wino podobne do reńskiego. Jeden z trzech ogrodników miał pod swoim dozorem 10 uczniów, z nich 5 na koszcie Komisyi spraw wewnętrznych i 5 na koszcie Komisyi oświecenia; przytem wydzielono mu obszerny plac przy rogatkach mokotowskich—a za to był obowiązany kształcić tych uczniów na zdolnych ogrodników — stosownie do postanowienia księcia namiestnika królewskiego. Ogród botaniczny od założenia swego wydał ogrodników dobrze przygotowanych 15, średnio — 50; z ogrodu owocowego wyszło stypendystów 10—w ogóle 75 uczniów ogrodnictwa. Przy uniwersytecie znajdowało się Konserwat. muzyczne, mające osobnego rektora. Szkoła ta d. 25 listopada 1826 zupełnie inaczej urządzona została i była mniej zależna od uniwersytetu. —Dla wzbudzenia zapału między młodzieżą do nauk urządzono w r. 1819 po trzy nagrody w każdym wydziale, za najlepsze rozprawy na dany temat napisane. Pierwsza nagroda—medal złoty, wartości 400 zł.; druga—medal złoty, wartujący 200 zł.; trzecia—pochwała publiczna.—Liczne, celujące rozprawy, świadczyły dobrze o młodzieży, która się brała do nauk i o dobrych chęciach magistratury, że ten zamiar do skutku doprowadziła i podtrzymywała go. Przy uniwersytecie było i Seminaryum pedagog. Komisya oświecenia, pragnąc dla pomnożonej liczby szkół wojewódzkich i innych zapewnić zdatnych nauczycieli, zachęcała uczącą się młodzież do stanu nauczycielskiego, i dawała kończącym szkoły wojewódzkie pomoc do utrzymania się w uniwersytecie, lub też całkowite utrzymanie w Instytucie pedagogicznym; nakoniec wysyłała najzdolniejszych za granicę na koszt rządu. Takim sposobem kandydaci do stanu nauczycielskiego dzielili się na trzy klasy.— Według postanowienia o stypendyach z d. 29 lipca 1820 uczeń szkoły wojewódzkiej, chcący oddać się powołaniu nauczycielskiemu i otrzymać stypendyum, oświadczał chęć swoją rektorowi przy wejściu do klasy 6-ej. Od tej chwili był pod szczególnym dozorem rektora i profesorów; a gdy przedstawiał materyał dobry, odpowiedni raport, wraz z deklaracyą ucznia, przesyłano do Komisyi oświecenia. Stypendysta powinien był po skończeniu nauk odsługiwać oznaczoną liczbę lat za pobierane stypendya, nie mając prawa przedtem obejmować innych obowiązków bez wiedzy i zgody komisyi. Uniwersytet od czasu założenia swego przygotował do stanu nauczycielskiego 71 stypendystów, a między niemi do 1830 roku otrzymało stopień magistra 54.—Drugi oddział stypendystów stanowili konwiktorowie, kształcący się w Instytucie pedagogicznym. Ten instytut, specyalnie urządzony i bardzo luźnie połączony z uniwersytetem, otwarty został na początku 1826 roku. Konwiktorów było 12, a przełożony nad nimi rektor zależał od dyrektora generalnego wychowania publicznego. Konwiktorowie mieli wspólny stół, odzież, opał i światło. Dla wprawy w nauczaniu albo odbywali korepetycyę z młodszymi kolegami, albo wykładali niektóre przedmioty w szkołach wydziałowych. Do końca 1830 r. instytut ten przygotował nauczycieli do szkół publicznych 4. Trzecim oddziałem poświęcających się nauczycielstwu do instytutów wyższych naukowych, byli kandydaci wysyłani do uniwers. zagranicznych, a mianowicie tacy, którzy już w obranym zawodzie dali dowody celujących zdolności i gorliwości.—Kandydaci zaopatrywani byli przed wyjazdem w szczególną instrukcyę—Zwykła treść takich instrukcyj była następująca: Doskonalić się z najusilniejszem staraniem w obranym zawodzie; zdawać półroczne raporta o swoich zajęciach z dołączeniem za-

Digitized by Google

świadczeń profesorów; za każdy rok łożonych na siebie kosztów stypendysta odsługiwał trzy lata, w miejscu i stopniu, na jakie był wezwany; również jak stypendyści innych kategoryj nie mógł sprawować innych obowiązków, dopóki zobowiązania względem Komisyi oświecenia nie wypełnił. — W roku 1830 było za granicą stypendystów 14. Liczba zaś wszystkich dawniejszych kandydatów, od czasu ustanowienia Księstwa Warszawskiego kształcących się za granicą kosztem rządu, doszła do 96.—Zgromadzenie ks. Pijarów miało pod swoim kierunkiem 9 szkół. Dla nich przygotowywali Pijarzy nauczycieli z pośród siebie Z utworzeniem uniwersytetu 20 pijarów pobierało naukę w uniwersytecie jako kandydaci do stanu nauczycielskiego. Ogólna liczba kandydatów wykształconych w uniwersytecie była 35, z nich 25 magistrów, a 10 kończyło właśnie nauki, gdy uniw. zamknięto. — Do zbiorów naukowych uniwersyteckich należała biblioteka publiczna, gabinety, muzea i zbiory instrumentów, które to zakłady pod względem naukowym dobrze były urządzone. Uniwersytet w r. 1830 liczył w wydziale teologicznym profesorów 6, uczniów 48; na wydziale prawa i administracyi profesorów 8, uczniów 373; na wydziale lekarskim profesorów 10, uczniów 159; na wydziale filozoficznym profesorów 10, uczniów 54; na wydziale nauk i sztuk pięknych profesorów 14, uczniów 122; ogółem profesorów 48, uczniów 756. Od czasu założenia swego wydał uniwersytet magistrów: w wydziale teologicznym 36, prawa i administracyi 659; na wydziale lekarskim magistrów medycyny i chirurgii 61, licencyatów 30, chirurgów 1-o i 2-o rzędu 33, magistrów farmacyi 165; na wydziale filozoficznym magistrów 78; na wydziale nauk i sztuk pięknych 51 magistrów,—razem 1113. Stopni doktorskich otrzymało: obojga praw 4, filozofii 22, medycyny i chirurgii 8, razem 34. Potwierdzone stopnie naukowe przybywającym z innych uniwersytetów: w wydziale prawa i administracyi 59, w wydziale lekarskim 39, filozoficznym 7, nauk i sztuk pięknych 2—razem 107. Ogółem udzielił uniwersytet stopni akademickich 1 254.

Ogólna liczba młodzieży we wszystkich szkołach i instytutach edukacyjnych publicznych 46 204, porównana z ogólną kraju ludnością podług spisu z 1828 r., wynoszącą 4 088 289, ma się w stosunku jak 1 do 88. Taż sama liczba uczącej się młodzieży, porównana z ogólną liczbą młodzieży w wieku szkolnym 1 334 403, tj. od lat 6 do 20 włącznie, daje stosunek jak 1 do 28. Rachując zaś obszerność Królestwa 2 312 mil. □, wypada na milę kwadratową uczących się 20, a na jednego nauczyciela (rachując w szkole elementarnej 1, a 4 w szkołach wyższych żeńskich) wypada uczniów 29. Rozkład uczniów i nauczycieli w poszczególnych województwach tak się przedstawia:

w województwie		LICZBA							OGÓŁ	
		Instytutów wyższych	Nauczycieli	Uczniów	Instytutów żeńskich	Uczennic	Szkół niższych	Uczniów i uczennic	Szkół	Uczniów
Krakowskiem		2	25	613	1	6	90	3 800	93	4 419
Sandomierskiem		3	29	678	5	163	49	2 566	57	3 407
Kaliskiem		4	39	1 210	8	195	184	8 070	196	9 475
Lubelskiem		5	51	1 088	7	195	57	2 449	69	3 732
Płockiem		4	46	1 413	6	144	53	3 554	63	5 111
Mazowieckiem	w stolicy	16	242	3 382	31	830	92	2 296	139	6 508
	na prowincyi	4	31	673	3	74	164	7 117	171	7 864
Podlaskiem		4	43	862	2	34	37	1 949	43	2 845
Augustowskiem		4	40	1 093	4	95	40	1 655	48	2 843
	ogółem	46	546	11 012	67	1 736	766	33 456	879	46 204

Prócz tego w stolicy szkoła rabinów i 5 elementarnych żydowskich—uczniów 425
w uniwersytecie uczniów 756
Ogółem uczącej się młodzieży w r. 1830 47 385

KONIEC TOMU XL-go SERYI I-ej.

Digitized by Google

KOMITET REDAKCYJNY

WIELKIEJ ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ

ILUSTROWANEJ

STANOWIĄ:

Brückner Aleksander (Literatura polska)
Broniewski Kazimierz (Sztuki plastyczne)
Czerwiński Kazimierz (Zoologia)
Dickstein Samuel (Matematyka)
Homułko Maksymilian (Technika i Technol.)
Kempner Stanisław (Ekonomia)
Kochanowski Jan Karol (Historya)
Konic Henryk (Prawo)
Kryński Adam Antoni (Językoznawstwo)
Krzemiński Stanisław (Sekretarz redakcyi)
Krzywicki Ludwik (Redaktor główny. Antropologia i Etnografia)
Kulwieć Kazimierz (Zoologia)
Lorentowicz Jan (Literatura francuzka; Teatr)
Łempicki Michał (Górnictwo)
Miłobędzki Tadeusz (Chemia)
Nałkowski Wacław (Geografia fizyczna)
Peszke Józef (Medycyna)
Poliński Aleksander (Muzyka)
Pożaryski Mieczysław (Fizyka)
Skłodowski Józef (Medycyna)
Smolikowski Seweryn (Sztuki plastyczne i Filozofia)
Trzebiński Józef (Botanika)
Weyberg Zygmunt (Mineralogia)
Zakrzewski Adam (Statystyka)
Zieliński Zdzisław (Botanika)

Digitized by Google

Lista Współpracowników W. Encyklop. Ilustrowanej.

a) Podług alfabetu:

Abraham Władysław. **W. A.**
Alexandrowicz Jerzy †. **J. A.**
Andrychiewicz Wład. †. **Wł. Andr.**
Appel Karol. **K. A.**
Askenazy Szymon. **A.**
Balzer Oswald. **O. B.**
Banzemer Jan †. **Dr. J. B.**
Barlicki Norbert. **N. B.**
Barwiński Eugeniusz. **Dr. Eug. B.**
Baudouin de Courtenay Jan. **B. de C.**
Beckerman Józef. **J. B.**
Bełcikowski Jan. **Błc.**
Bełza Stanisław. **St. B.**
Bem Antoni Gustaw †. **A. G. B.**
Benni Artur. **Ar. B.**
Białaszewicz Kazimierz. **K. B-cz.**
Ks. Białkowski Józef. **Ks. J. B.**
Bieliński Józef. **Dr J. B.** i **J. B. Dr.**
Bielski Wincenty. **W. B.**
Bielski (Limanowski) Stanisław **S. B.**
Ks. Błachut Augustyn. **X. A. Bł.**
Ks. Bogacki Wincenty. **Ks. W. B.**
Bogusławski Władysław. **W. Bg.**
Bojasiński Józef. **J. B.** i **Józ. B.**
Ks. Bokalski M. K. **Ks. M. K. Bkl.**
Boniecki Adam. **B.**
Bornstein M. **Dr M. B.** i **Dr. M. Bor.**
Bostel Ferdynand. **F. B.**
Broniewski Kazimierz. **K. B.**
Brunner Jerzy **Dr J. B.**
Brückner Aleksander. **A. B.** i **A. Br.**
Brykner Wacław. **W. Br.**
Budyta Tadeusz. **T. B.**
Bugdanowa K. S. **K. S. B.**
Celichowski Zygmunt. **Dr. Z. C.**
Centnerszwer M. **M. Cent.**
Centnerszwerowa Róża. **R. C-wa.**
Cercha Stanisław. **S. C.**
Ks. Chełmicki Zygmunt. **Ks. Z. Ch.**
Chłapowski J. **J. Ch.**
Chmielowski Piotr †. **P. Ch.**
Ks. Chodyński Stanisław. **Ks. S. Ch.**
Choroszewski Wincenty †. **W. Chor.**
Choroszewski Władysław. **Wł. Ch.**
Ks. Chotkowski Władysław. **Ks. Wł. Ch.**
Chrzanowski Leon. **L. Ch.**
Chrząszczewska Jadwiga. **J. Ch.**
Chwalewik Edward. **Chw.** i **E. Chw.**
Ciechowski Wacław. **W. C.**
Cohn Adolf Jakób. **Ad. J. C.**
Cohn Feliks **F. C.**
Cylkow Izaak. **I. C.**
Czarnowski Stan. Jan. **St. J. C.**
Czartkowski Adam. **Ad. Cz.**
Czermak Wiktor. **W. Cz.**
Czerwiński Kazimierz. **K. A. C.**
Czołowski Aleksander. **C.** i **Al. Cz.**
Daszyńska Zofia. **Dasz.**
Demby Stefan. **D-y.**
Dawid Jan Władysław. **J. Wł. D.**
Dickstein Samuel. **S. D.**
Ks. superintendent Diehl August K. **Ks. A. K. D.**
Diehl Edmund †. **E. D.**
Długopolski E. **Ed. Dl.**
Domański Stanisław. **St. D.**
Domaszewski Jan Wład. **J. Wł. Dom.**
Donimirski Antoni. **A. D.**
Dowgird Tadeusz. **T. Dowgird.**
Drège Józef **J. D.**
Drogoszewski Aureli. **A. Dr.** (**A. D**).
Drzażdżyński Stanisław. **St. Drz.**
Dubiecki Maryan **M. D.**
Duda Franciszek. **Dd.**
Dudrewicz Leon. **L. D.**
Dunin Karol. **K. D.**
Dydyński Teodor. **T. D.**
Dziadulewicz Stanisław. **D.**
Dzierżawski Bolesław. **† Dz.**
Eberhard J. **J. E.**
Ehrenkreuz St. **St. E.**
Eisenman Arnold. **A. E.**
Eismond Józef. **J. E.**
Estreicher Karol. (**e—r**).

Digitized by Google

Estreicher Tadeusz. T. E.
Ettinger J. K. † J. K. E.
Fabian Aleksander. F.
Finkel Ludwik. L. F.—l. i Dr. L. F.—l.
Flaum Maksymilian. M. F.
Fuk Stanisław. St. F.
Gabszewicz Br. B. G.
Gajsler Feliks Justyn. J. F. G.
Galle Henryk. H. G-e.
Garliński Władysław. W. Gar.
Gawroński Juliusz. Dr. J. G.
Gay Henryk. H. G.
Gembarzewski Bronisław. Br. G.
Gerson Wojciech †. W. G. i Woj. G.
Gloger Zygmunt. Z. Gl.
Głąbiński Stanisław. Dr. St. G.
Ks. Gnatowski J. Ks. J. G.
Gniazdowski. Gn.
Gnoiński K. K. G.
Goldberg Adolf. A. G.
Gorzycki K. J. Dr. K. J. G.
Gostomski Walery. W. G.
Goyski Maryan. M. G-y.
Gozdawa Marek. M. G.
Górski Konstanty †. K. G.
Grabowski Bronisław †. B. Gr.
Grabowski Edward. E. G. i E. Grabowski.
Grabski Władysław. Wł. Gr.
Ks. Gralewski Jan. △
Granowski Juliusz. J. Gr.
Grotowski Żelisław. Ż. Gr.
Gryżewski Jan. J. Gr.
Gustawicz Bronisław. Br. G.
Handelsman Marceli. M. Han.
Haertel-Hirszowski Edward. Hr.
Heflich Aleksander. A. H. i A. Hf.
Heppen Julian †. J. H.
Heryng Zygmunt. Z. H.
Heurich Jan (syn). J. H-ch i J. H.
Hincz. H.
Hirszband Bronisław. Dr B. A. H.
Homolicki Jan. Hml.
Homułko Maksymilian. H. i M. H.
Horwitz Ludwik. Hor.
Hoyer Henryk (starszy) Dr H. H.
Hube Romuald †. R.
Iwański Jan. Iw.
Jakubowski Jan. J. J.
Jabłonowski Aleksander. Al. Jabł.
Jabłonowski Władysław. Wł. Jabł.
Ks. Janczak Łukasz. Ks. Ł. J.
Janiszewski Stanisław. S. J.
Jankowski Edmund. E. J.
Janowski Ludwik. L. J.
Jasieński A. M. A. M. J.
Jasiński Roman †. Dr J
Jawdyński Franciszek † Dr F. J.
Jelski Aleksander. Al. J.
Ks. Jełowicki Adolf. Ks. J.
Jezierski Feliks †. J. F.
Jezierski Wacław. W. J.
Jeziorański Feliks †. F. Jez.
Jeziorański Józef. J. J.
Jurkiewicz Karol. K. J.
Kamieniecki Witold. Wit. Kam.
Kamiński Jan Maurycy. J. M. K.
Kantorek Feliks. F. Kan.
Karbowiak Antoni. A. Karb.
Karpiński Bolesław. B. K.
Karpiński Henryk. H Karp.
Karłowicz Jan †. J. K.
Karpowicz Stanisław. St. K.
Karwowski Stanisław. Dr. S K.
Kasparek Franciszek † Fr. K.
Kaszewski Kazimierz. K. K.
Kempner Stan. Aleksander. St. A. K.
Kenig Józef †. J. Kg.
Kętrzyński Stanisław. S. Ktrz
Kindelski Jan J. K. i J. Knd.
Kirszrot-Prawnicki Józef. Józef K. P.
Kleczkowski Kazimierz †. K. Kl.
Kłodziński Abdon. Ab. Kl.
Kochanowski Jan Karol. J. K. K.
Koczanowicz Mieczysław. M. A. K.
Kodisowa Józefa. Dr. J. K.
Konic Henryk H. K.
Konopczyński Emilian. Em. K.
Konopczyński Władysław. W. K. i Wł. Kon.
Kopczyński Aleksander. Dr A K.
Kopera Feliks. F. K.
Korbut Gabryel. G-l K. i G. K.
Korenfeld Mikołaj. M. K.
Korotyński Ludwik S. L. S. K.
Korotyński Władysław. Wł K.
Ks. Korsak K. Ks K. Kor.
Korzon Tadeusz. T. K.
Korzon Tadeusz (młodszy). Dr T. K.
Kostro Apolinary. A. K
Koszutski Stanisław. Kosz.
Kościałkowska Zyndram Wila. W. Z. K.
Kościałkowski Stanisław. Kość.
Koziołkiewicz J. J. K-icz.
Kozłowski Władysław. Wł. M. K.
Kraków Kazimierz †. Dr K. K.
Kramsztyk Feliks. F. K.
Kramsztyk Stanisław †. S. K.
Kraushar Aleksander. Al. Kr.
Krauz Kazimierz. † K. Kr.
Krček Franciszek. Dr. Fr. Kr.
Kreczmar Jan. J. Kr.
Kreczmar Michał. M. Kr.
Krotoski Kazimierz. Dr K. K.
Król Kazimierz. Kaź. K.
Ks. Krupiński Fr. †. F. K. ks.
Ks. Krynicki Wład. Ks. Wł. Kr.
Kryński Adam Antoni. A. A. K.
Kryński Mirosław. Mir. Kr.
Krzemiński Stanisław. s.
Krzymuski Edmund. E Krz.
Krzywicki Ludwik. L. K.
Ks. Kubicki Wł. Ks. Wł. Ku.
Kucharzewski Feliks. F—ks. K.
Kuczyński Antoni. Dr Ant. K.
Kudelski Adam. A. K.

Digitized by Google

Kujawski Kazimierz. **Kaź.**
Kulwieć Kazimierz. **K. K—ć.**
Kuniewicz Józef. **Dr Ku...cz.**
Kuszelewski Antoni. **A. Kusz.**
Kutrzeba Stanisław. **sk.**
Kuźniar Wiktor. **Wk. K-r.**
Landau Helena. **H. L.**
Lange Antoni. **A. L.**
Lebiedziński Piotr. **P. L.**
Leist Artur. **A. L.**
Lepszy Leonard. **zy.**
Leski Józef. **J. L.**
Lewicki Witold. **Dr W. L.**
Lewiński Jan. **J. L.**
Lewkowicz Jakób. **J. L.**
Libicki Stanisław. **S. L.**
Likiert Nikodem. **L.**
Lipnicki Eugeniusz †. **E. L.**
Lipnicki Janusz. **J. L.**
Lisiecki Stanisław. **St. L.**
Lorentowicz Jan. **J. Lor.**
Loria Stanisław. **S. L.**
Lubowski Edward. **Lu.**
Lutosławski Wincenty. **W. L.**
Lutosławski Maryan. **M. L.**
Łabuński Józef. **J. Ł.**
Łaganowski Stefan. **S. Ł.**
Łagowski Floryan. **F. Ł.**
Łagiewski Cezary. **C. Ł.**
Łaguna Stosław †. **St. Ł.**
Łącki Bronisław. **B. Ł.**
Łempicki Michał. **M. Ł.**
Łopaciński Hieronim. † **H. Ł.**
Łoziński Bronisław. **B. Ł**
Łuczkiewicz Henryk †. **Dr. Ł.**
Machlejd Ryszard. **R. M.**
Mahrburg Adam. **Ad. M.**
Majchrowicz Franciszek. **Dr Fr. M.**
Majewski Erazm. **E. Maj.**
Majewski W. J. **W. J. M.**
Majkowski Julian. **Dr. J. M.**
Makowiecki Bolesław †. **M.**
Ks. Maks Karol. **Ks. K. M.**
Maleszewski Tytus †. **T. M.**
Maliniakówna Regina. **Mal.**
Malinowski Alfons. **Dr. M.**
Ks. Malinowski Bronisław. **Ks. B. M.**
Malinowski Piotr †. **P. M.**
Manteuffel Gustaw. **G. M.**
Marrené Walerya †. **W. M.**
Martynowski Franciszek K. †. **F. K. M.**
Massonius Maryan. **Mns.**
Maternicki Aleksander †. **Al. Mat.**
Matuszewski Ignacy. **Ig. Mat.**
Ks. Matuszewski Teofil **X. T. M.**
Marecki R. **R. M.**
Mierzyński Józef. **J. Mi.**
Mieszkowski Antoni †. **Aem.**
Migasiński E. **E. M-i.**
Miklaszewski Sławomir. **M.**
Miłobędzki Tadeusz. **T. M.**
Minkiewicz Edward. **Ed. Min.**
Minkiewicz Stanisław. **S. M. i St. M.**
Ks. Mirecki. **fm.**
Mizerski Józef. **J. M.**
Mleczko Stanisław. **S. M.**
Mogilnicki Aleksander. **Al. Mog.**
Mokrowicki Bolesław. **B. M.**
Moldenhawer Aleksander. **A. Mol.**
Moycho Stefan. **M-cho.**
Muszyński Jan **J. Musz.**
Mutermilch Wacław. **Mut.**
Nałkowski Wacław. **W. N.**
Narkiewicz Jodko Antoni. **A. N. J.**
Ks. Nassalski M. **Ks. M. N.**
Nieniewski Apolinary. **Ap. N.**
Niezabitowski E. L. **E. L. N.**
Nitman Karol J. **Dr K. J. N.**
Nitowski Jan. **N.**
Nitsch Kazimierz. **K. N.**
Nowicki Władysław. **Wł. N—i.**
Nowodworski Franciszek. **Fr. N.**
Nowodworski Witold. **W. N.**
Nusbaum Józef. **J. Nm. i Dr J. Nm.**
Ochimowski Feliks. **F. O.**
Ochorowicz Julian **J. O**
Okolski Antoni †. A. **A O.**
Okrajni Antoni **A O.**
Olszewski Maryan. **O.**
Ołtuszewski Władysław. **Dr W. O.**
Opatrny Jarosław. **Op.**
Osterloff Waldemar. **W. O.**
Ks. Owczarek W. **Ks. W. O.**
Pajewski Alfons †. **Dr. A. P.**
Papieski Leon. **L. P.**
Pawiński Adolf. †. **A. P.**
Pązdro Zbigniew. **P-o i Zb P.**
Peszke Józef. **Dr. J. P.**
Peszke Ignacy **Ig. P.**
Piaszczyński Józef †. **Dr Psz**
Piątkowski Henryk. **H P.**
Pietkiewicz Antoni (Adam Pług) †. *. + i —
Pietkiewicz Zenon. **Za. Pt.**
Pilat Tadeusz. **Tad. Pilat**
Piotrowski Władysław. **W. P.**
Pienkiewicz Roman. **R. Pi-cz.**
Podernia K. **K P.**
Poliński Aleksander. **A. Pol.**
Ks. Popławski Seweryn. **S. Pł.**
Popowski Stefan. **St. P.**
Posner Salomon. **S. P.**
Poznański Samuel. **Dr S. P.**
Pożaryski Mieczysław. **M. Poż.**
Prochaska Antoni. **A. Pska.**
Prokesch Władysław. **Wł. Pr.**
Przestrzelski Romuald **R. Pski.**
Przewóski Edward. **Dr E. P.**
Ks. Przeździecki Henryk. **X. H. P.**
Przyborowski Józef †. **J. P.**
Ptaszycki Stanisław. **S. P.**
Puławski Antoni. **Dr Ant. P.**
Radliński Ignacy. **I. R.**
Radziwiłłowicz Rafał. **Dr R.**
Rajchman Aleksander. **Al. R.**

Digitized by Google

Rapacki Wincenty. W. R.
Raszewski Włodzimierz. Wł. R.
Rewieński Stanisław †. St. Rew.
Rochetin Józef. Gryf.
Rogowicz Jakób †. J R.—cz.
Roszkowski A. A. Ro.
Roszkowski Gustaw. Rosz.
Rouppert Zygmunt †. r.
Rowiński Michał. M. Ro.
Rozmysłowski Michał. M R.
Rozpędowski L. L. R.
Ks. Roztworowski J. J. R.
Rycerski Feliks †. F. R.
Rychliński Karol. Dr. K R.
Rydel Lucyan. L. R.
Rydel Józef. J. Rel.
Rygier-Nałkowska Zofia. Z. R. N.
Rymar. Rym.
Ryszard Antoni. A R.
Rzepko dr. Dr Rz.
Sadowski Henryk. H. S.
Sadowski Tadeusz †. T. S.
Sarnecki Zygmunt. Z. S.
Sawczyński Henryk. H. S. - i.
Semkowicz Aleksander. Dr Al. S.
Semkowicz Władysław. Wł. S-cz.
Sędziak Jan. Dr J. S.
Siemiradzki Tomasz. T. S.
Ks. Siewierski Wł. X. S.
Ks. biskup Simon Franciszek Albin. X. F. A. S.
Skłodowski Józef. Dr J. S.
Skrzycki Wojciech J. W. J. S.
Skrzypkowski Mieczysław. M. Sk.
Sławiński Kazimierz. K. Sł.
Smoleński Wład. W. S.
Smoleński Tadeusz. Tad. Smol.
Smolikowski Seweryn. S. S.
Sobieski Wacław. Sob. i Sb.
Sokal Emil. E. S.
Sokołowski August. A. S.
Sokołowski Kazimierz. Dr K. S.
Sosnowski Jan. J. S.
Spasowicz Włodzimierz. Wł. Spas.
Sporzyński Ksawery. Sp.
Statkiewicz Czesław. Cz. S.
Staroń M. M. Stń.
Stempowski Stanisław. St. St.
Stetkiewicz Stefan †. St. St.
Stołyhwo Kazimierz. K. S.
Straszewski Maurycy. M. S.
Strumpf Edward †. E. S.
Struve Henryk. H. St.
Suchecki Stefan †. S. P. S.
Sułowski Romuald. R. S.
Szalay St. Sz.
Szaniawski Klemens Junosza †. Kl J.
Szolc-Rogoziński Stefan †. S. S. R.
Szperl Ludwik. L. Szp.
Szumowski Aleksander †. A. S.
Szwarc I. I. Sz.
Szycówna Aniela. A. Sz.
Szymański E. E. Sz.
Ślósarski Antoni †. A. Ś.
Świda E. E. Św.
Święcicki Julian Adolf. J. A. Ś.
Świętochowski Adam. Ad. Św.
Świętochowski Andrzej. And. Ś.
Taczanowski Wacław. W. T.
Ks Taczanowski Włodzimierz. Ks. W. T.
Tarliński Zygmunt. Z T-ski.
Teichfeld Arnold. Ar. T.
Tokarz Wacław. Trz.
Trzebiński Józef. J. Trz.
Tur Jan. J. T.
Ułaszyn Henryk. H. Ul.
Urbanowicz Feliks †. F. U.
Uzdowski Józef. J. U.
Wachowski Kazimierz. K. W.
Wagner Bolesław †. B. W.
Waliszewski Kazimierz. K. W.
Wasiutyński Aleksander. A W.
Wasserberg Ignacy. J. Wg.
Wawrykiewicz Edward. Ed. W.
Weidel Emil. E. W.
Weigt Herkulan. gt.
Weinberg Izaak. Wbg.
Wernic Leon Dr. Dr. L. W.
Werner Leon. Dr L. W.
Wertheim Aleksander. Dr A. W.
Ks Wesołowski S. K. Ks. S. K. W.
Weyberg Zygmunt. Z. W.
Widman Karol †. K. W.
Winiarz Aloizy. Dr. Al. W.
Wiorogórski Władysław. W. W.
Wisłocki Władysław. † W. W.
Wittyg Wiktor. W. W. W.
Wojciechowski Ir. Ir. Woh.
Wojciechowski Konstanty. K. W.
Wojtan Władysław. Wł W.
Wolff Józef †. J. W.
Woyde Alexander. Al. W-e i Al. Wo.
Wróblewski Witold. W. Wr.
Wróblewski Władysław. Dr W. W.
Wysłouch Antoni. B. Wysł.
Zakrzewski Adam. Ad. Z.
Zakrzewski Stanisław. St. Zakrz.
Załęski Witold. W. Zał.
Zaruski Maryusz. M. Z.
Zawadzki Bronisław. † Z.
Zawadzki Józef. Dr. J. Z.
Zdziarski Bolesław. B. Zdz.
Zieliński Gustaw. G. Ś. Z.
Zieliński Edward Dr E. W. Z.
Zieliński Jan Kazimierz †. J. K. Z.
Zieliński Józef. J. Z. z Ł.
Zieliński Władysław. W. Z.
Zieliński Wł. Kornel †. W. K. Z.
Zieliński Zdzisław. Z. Z.
Zienkowski Franciszek. Fr. Zn.
Zientarski Stanisław. S. Z.
Znatowicz Bronisław. Zn.
Zych Wojciech. Zb. i Zch.
Żabiński Józef. J. Ż.
Żórawski Maryan. M. Żór.

Digitized by Google

Lista Współpracowników W. Encyklop. Ilustrowanej.

a) Podług kryptonimów:

A. — Szymon Askenazy.
A. A. K. — Adam Antoni Kryński.
A. B. i A. Br. Prof. Aleksander Brückner.
A. D. — Antoni Donimirski.
A. Dr. (A. D). Aureli Drogoszewski.
A. E. — Arnold Eisenman.
A. G. — Adolf Goldberg
A. G. B. — † Antoni Gustaw Bem.
A. H. i A. Hf. Aleksander Heflich.
A. K. — Adam Kudelski (zoologia).
A. K. — Apolinary Kostro (prawo).
A. Karb. — Antoni Karbowiak.
A. Kusz. — Antoni Kuszelewski.
A. L. — Antoni Lange (artykuły literackie).
A. L. — Artur Leist (Armenia, dzieje).
A. M. — Antoni Mierzyński.
A. M. J. — A. M. Jasieński.
A. Mol. — Aleksander Moldenhawer.
A. N. J. — Antoni Narkiewicz Jodko.
A. O — † Dr Antoni Okolski (prawo).
A. O. — Antoni Okrajni (chemia).
A. P. — † Profesor Adolf Pawiński.
A. Pol. — Aleksander Poliński.
A. Pska. — Antoni Prochaska.
A. R. — Antoni Ryszard.
A. S. — Prof. A. Sokołowski (hist., od t. 27-o)
A. S. — † Aleksander Szumowski.
A. Sz. — Aniela Szycówna.
A. Ś. — † Antoni Ślósarski.
A. W. — Aleksander Wasiutyński
A. Wysł. — Antoni Wysłouch.
Ab. Kł. — Abdon Kłodziński.
Ad. Cz. — Adam Czartkowski.
Ad. J. C. — Adolf Jakób Cohn.
Ad. M. — Adam Mahrburg.
Ad. Sw. — Adam Świętochowski.
Aem. — † Antoni Mieszkowski.
Al. Cz. — Dr. Aleksander Czołowski.
Al. J. — Aleksander Jelski.
Al. Jabl. — Aleksander Jabłonowski.
Al. Kr. — Aleksander Kraushar.
Al. Mat. — † Aleksander Maternicki.
Al. Mog. — Aleksander Mogilnicki.
Al. R. — Aleksander Rajchman.
Al. W-e, A. Wo. Alexander Woyde.
And. S. — Andrzej Świętochowski.
Ap. N. — Apolinary Nieniewski.
Ar. B. — Artur Benni.
Ar. T. — Arnold Teichfeld.
B. — Adam Boniecki.
B. de C. — Prof. Baudouin de Courtenay Jan.
Ben. — Bénoist.
B. G. — Br. Gabszewicz.
B. Gr. — † Bronisław Grabowski.
B. K. — Bolesław Karpiński.
B. Ł. — Bronisław Łoziński.
B. M. — Bolesław Mokrowicki.
B. W. — †. Dr Bolesław Wagner.
B. Zdz. — Bolesław Zdziarski.
Błc. — Jan Bełcikowski.
Br. G. — Bron. Gembarzewski (wojsko pols.).
Br. G. — Bronisław Gustawicz (geogr. polsk.).
C. — Dr Aleksander Czołowski.
Chw. — Edward Chwalewik.
Cz. St. — Czesław Statkiewicz.
D. — Stanisław Dziadulewicz.
Dasz. — Dr Zofia Daszyńska.
Dd. — Franciszek Duda.
Dr. A. P. — † Dr Alfons Pajewski.
Dr A. W. — Dr Aleksander Wertheim.
Dr A. K. — Dr Aleksander Kopczyński.
Dr Al S. — Dr Aleksander Semkowicz.
Dr Al. W. — Dr Aloizy Winiarz.
Dr Ant. K. — Dr Antoni Kuczyński.
Dr Ant. P. — Dr Antoni Puławski.
Dr B. A. H. — Dr Bronisław Hirszband.
Dr E. P. — Prof. Dr Edward Przewóski.
Dr Eug. B. — Dr Eugeniusz Barwiński.

Digitized by Google

Dr F. J. — † Dr Franciszek Jawdyński.
Dr Fr. Kr. Dr. Krček Franciszek.
Dr Fr. M. — Dr. Franciszek Majchrowicz.
Dr H. H. — † Prof. Henryk Hoyer (starszy).
Dr J. — † Dr. Roman Jasinski.
Dr J. B. — † Dr. Jan Banzemer.
Dr J. B. — Dr. Józef Bieliński (szkolnictwo).
Dr J. G. — Dr. Juliusz Gawroński.
Dr J. K. — Dr. Józefa Kodisowa.
Dr J. M. — Dr. Julian Majkowski.
Dr J. Nm. — Dr. Józef Nusbaum.
Dr J. P. — Dr. Józef Peszke.
Dr J. S. — Dr. Jan Sędziak (med.).
Dr J. S. — Dr Józef Skłodowski (med. od t. 24-go)
Dr J. Z. — Dr. Józef Zawadzki.
Dr J. B. — Dr. Jerzy Brunner.
Dr K. J. N. — Dr. Karol I. Nitman.
Dr K. J. G. — Dr. K. J. Gorzycki
Dr K. K. — † Dr. Kazimierz Kraków (medycyna)
Dr K. K. — Dr. Kazimierz Krotoski (historya).
Dr K. R. — Dr. Karol Rychliński.
Dr K. S. — Dr. Kazimierz Sokołowski
Dr Ku...cz. — Dr. Józef Kuniewicz.
Dr L. F-l. — Prof. Dr. Finkel.
Dr Ł. — † Dr Henryk Łuczkiewicz.
Dr M. — Dr. Alfons Malinowski.
Dr M. Bor. Dr. M. Bornstein.
Dr Psz. — † Dr. Józef Piaszczyński.
Dr R. — Dr. Rafał Radziwiłłowicz.
Dr Rz. — Dr. J. Rzepko.
Dr S. K. — Dr. Stanisław Karwowski.
Dr S. P. — Dr. Samuel Poznański.
Dr. St. G. — Profesor dr. Stanisław Głąbiński.
Dr T. K. — Dr. Tadeusz Korzon (młodszy).
Dr. W. K. — Dr. Wojciech Kętrzyński.
Dr W. L. — Dr. Witold Lewicki.
Dr W. O. — Dr. W. Ołtuszewski
Dr W. W. — Dr Władysław Wróblewski.
Dr. Z. C. — Dr. Zygmunt Celichowski.
D-y. — Stefan Demby.
Dz. — Dr Bolesław Dzierżawski.
E. Chw. — Edward Chwalewik.
E. D. — Edmund Diehl.
E. G. — Edward Grabowski.
E. J. — Edmund Jankowski.
E. Krz. — Prof. dr Edmund Krzymuski.
E. L. — † Eugeniusz Lipnicki.
E. L. N. — E. L. Niezabitowski.
E. Maj. — Erazm Majewski.
E. M-l. — E. Migasiński.
E. S. — † Edward Strumpf.
E. Sz. — E. Szymański.
E. Św. — E. Świda.
E. W. — Emil Wedel.
E. W. Z. — Dr Edward W. Zieliński.
E. Lu. — Edward Lubowski.
Ed. Dl. — E. Długopolski.
Ed. Min. — Edward Minkiewicz.
Ed. W. — Edward Wawrykiewicz.
Em. K. — Emilian Konopczyński.
Em. S. — Emil Sokal.
(e—r). — Estreicher Karol.
F. — Dr. Aleksander Fabian.
F. B. — Ferdynand Bostel.
F. C. — Feliks Cohn
F. J. — † Feliks Jezierski.
F. Jez. — † Feliks Jeziorański
F. K. — Feliks Kramsztyk (medycyna).
F. K. — Dr Feliks Kopera (starożytności).
F. K. — Ks. Fr. Krupiński.
F. K. M. — † Franciszek K. Martynowski.
F. Kan. — Feliks Kantorek.
F. Ł. — Floryan Łagowski.
F. O. — Feliks Ochimowski.
F. R. — † Feliks Rycerski.
F. U. — † Feliks Urbanowicz.
F—ks. K. — Feliks Kucharzewski.
fm. — Ks. Mirecki.
Fr. K. — † Prof. Franciszek Kasparek.
Fr. N. — Franciszek Nowodworski.
Fr. Zn. — Franciszek Zienkowski.
G. M. — Gustaw baron Manteuffel.
G. K. i G-l K. Gabryel Korbut.
Gn. — Gniazdowski.
Gryf. — Józef Rochetin.
gt. — Herkulan Weigt.
H. — Maksymilian Homułko (technika).
H. — Hincz.
H. G-e. — Henryk Galle.
H. G. — Henryk Gay.
H. K. — Henryk Konic.
H. Karp. — Henryk Karpiński.
H. L. — Helena Landau.
H. Ł. — † Hieronim Łopaciński.
H. P. — Henryk Piątkowski.
H. S. — Henryk Sadowski.
H. S-l. — Dr. Henryk Sawczyński.
H. St. — Profesor dr. Henryk Struve.
H. Ul. — Henryk Ułaszyn.
Hml. — Jan Homolicki.
Hor. — Ludwik Horwitz.
Hr. — Hirszowski Edward.
I. C. — Izaak Cylkow.
I. R. — Ignacy Radliński.
Ig. Mat. — Ignacy Matuszewski.
Ig. P. — Ignacy Peszke.
Ir. Woh. — I. Wojciechowski
I. Sz. — I. Szwarc.
Iw. — Jan Iwański.
J. A. — † Dr Jerzy Alexandrowicz.
J. A. Ś. — Julian Adolf Święcicki.
J. B. — Józef Beckerman (prawo).
J. B. — Józef Bojasiński (historya).
J. B. Dr. — Dr Józef Bieliński.
J. Ch. — J. Chłapowski.
J. Ch. — Jadwiga Chrząszczewska.
J. D. — Józef Drège.
J. E. — J. Eberhard (technika).
J. E. — Józef Eismond (nauki przyrod.).
J. F. G. — Justyn Feliks Gajsler.
J. Gr. — Juliusz Granowski.
J. Gr. — Jan Gryżewski (od tomu 28-go)

Digitized by Google

J. H. — † Julian Heppen.
J. H-ch. — Jan Heurich (J. H.)
J. J. — Józef Jeziorański.
J. J. — Jan Jakubowski.
J. K. — † Dr Jan Karłowicz.
J. K. E. — † Dr J. K. Ettinger.
J. K. K. — Jan Karol Kochanowski.
J. K. Z. — † Jan Kazimierz Zieliński.
J. Kg. — † Józef Kenig.
J. K-loz. — J. Koziołkiewicz.
J. Kad. — Jan Kindelski.
J. Kr. — Jan Kreczmar.
J. L. — Józef Leski (ceremika).
J. L. — Jan Lewiński (geol. i paleont.).
J. L. — Jakób Lewkowicz (filozofia).
J. L. — Janusz Lipnicki.
J. Lor. — Jan Lorentowicz.
J. Ł. — Józef Łabuński.
J. M. — Józef Mizerski.
J. M. K. — Jan Maurycy Kamiński.
J. Mi. — Józef Mierzyński.
J. Musz. — Jan Muszyński.
J. Nm. — Dr Józef Nusbaum (od tomu 19-go).
J. O. — Dr Julian Ochorowicz.
J. P. — † Józef Przyborowski.
J. R. — Ks. J. Roztworowski.
J. R-cz. — † Dr Jakób Rogowicz.
J. Rel. — Józef Rydel.
J. S. — Jan Sosnowski.
J. T. — Jan Tur.
J. Trz. — Józef Trzebiński.
J. U. — Józef Uzdowski.
J. W. — † Józef Wolff.
J. W-g. — Ignacy Wasserberg.
J. Wł. D. — Jan Władysław Dawid.
J. Wł. Dom. — Jan Wład. Domaszewski.
J. Z. z Ł. — Józef Zieliński.
J. Ż. — Józef Żabiński.
Józef K. P. Józef Kirszrot-Prawnicki.
K. A. — Karol Appel.
K. A. C. — Kazimierz Czerwiński.
K. B. — Kazimierz Broniewski.
K. B-cz. — Kazimierz Białaszewicz.
K. D. — Karol Dunin.
K. G. — † Pułk. Konstanty Górski (wojsk.).
K. G. — K. Gnoiński (elektrotechnika).
K. J. — Prof. Dr Karol Jurkiewicz.
K. K. — Kazimierz Kaszewski.
K. K—ó. — Kazimierz Kulwieć.
K. Kl. — † Kazimierz Kleczkowski.
K. Kr. — † Kazimierz Krauz.
K. N. — Kazimierz Nitsch.
K. P. — K. Podernia.
K. S. — Kazimierz Stołyhwo.
K. S. B. — K. S. Bugdanowa.
K. Sł. — Kazimierz Sławiński.
K. W. — † Kazimierz Widman (życior.).
K. W. — Kazimierz Waliszewski (historya).
K. W. — Kazimierz Wachowski.
K. W. — Konstanty Wojciechowski (budownic.)
Kaź. — Kazimierz Kujawski.
Kaź. K. — Kazimierz Król.
Kl. J. — † Klemens Junosza Szaniawski.
Kosz. — Stanisław Koszutski.
Kość. — Stanisław Kościałkowski.
Ks. A. K. D. Ks. August K. Diehl, Superintendent.
Ks. B. M. — Ks. Bronisław Malinowski.
Ks. J. B. — Ks. Józef Białkowski.
Ks. I. G. — Ks. prałat J. Gnatowski.
Ks. J. — Ks. Adolf Jełowicki.
Ks. K. Kor. Ks. K. Korsak.
Ks. K. M. — Ks. Karol Maks.
Ks. Ł. J. — Ks. Łukasz Janczak.
Ks. M. K. Bkl. Ks. M. K. Bokalski.
Ks. M. N. — Ks. M. Nassalski.
Ks. S. Ch. — Ks. Stanisław Chodyński.
Ks. S K. W. Ks. S. K. Wesołowski.
Ks. W. B. — Ks. Wincenty Bogacki.
Ks. W. O. — Ks. W. Owczarek.
Ks. W. T. — Ks. Włodzimierz Taczanowski.
Ks. Wł. Ch. Ks. Władysław Chotkowski.
Ks. Wł. Kr. — Ks. Wład. Krynicki.
Ks. Wł. Ku. Ks. Wł. Kubicki.
Ks. Z. Ch. — Ks. Zygmunt Chełmicki.
L. — Nikodem Likiert
L. Ch. — Leon Chrzanowski.
L. D. — Leon Dudrewicz.
L. F-l. — Prof. Ludwik Finkel (w tomie 23—24).
L. K. — Ludwik Krzywicki.
L. P. — Leon Papieski.
L. R. — Lucyan Rydel (literatura)
L. R. — Lucyan Rozpędowski (technologia).
L. S. K. — Ludwik S. Korotyński.
L. Szp. — Ludwik Szperl.
L. W. — Dr Leon Wernic.
M. — Sławomir Miklaszewski (chemia).
M. — † Dr. Bolesław Makowiecki.
M. A. K. — Mieczysław Koczanowicz.
M. Cent. — M. Centnerszwer.
M. D. — Maryan Dubiecki.
M. F. — Maksymilian Flaum.
M. G. — Marek Gozdawa.
M. G-y. — Maryan Goyski.
M. H. — Maksymilian Homułko.
M. Han. — Marceli Handelsman.
M. K. — Mikołaj Korenfeld.
M. Kr. — Michał Kreczmar.
M. L. — Maryan Lutosławski.
M. Ł. — Michał Łempicki.
M. Poż. — Mieczysław Pożaryski.
M. R. — Michał Rozmysłowski.
M. Ro. — Michał Rowiński.
M. S. — Prof. Maurycy Straszewski.
M. Sk. — Mieczysław Skrzypkowski.
M. Stń. — M. Staroń.
M. Z. — Maryusz Zaruski.
M. Żór. — M. Żórawski.
Mal. — Regina Maliniakówna.
M-cho. — Stefan Moycho.
Mr. Kr. — Mirosław Kryński.
Mns. — Maryan Massonius.
Mut. — Wacław Mutermilch.

Digitized by Google

N. — Jan Nitowski.
N. B. — Norbert Barlicki.
N. T. — Edward Nekanda Trepka.
O. — Maryan Olszewski.
O. B. — Profesor Oswald Balzer.
Op. — Jarosław Opatrny.
P. Ch. — † Piotr Chmielowski.
P. L. — Piotr Lebiedziński.
P. M. — † Piotr Malinowski.
P-o — Zbigniew Pazdro.
R. — † Zygmunt Rouppert.
R. — † Romuald Hube (prawo).
R. — Redakcya.
R. C-wa. — Róża Centnerszwerowa.
R. M. — R. Merecki.
R. M. — Ryszard Machlejd.
R. Pl-cz. — Roman Plenkiewicz.
R. P-ski. — Romuald Przestrzelski
R. S. — Romuald Sułowski.
Red. — Redakcya.
Rosz. — Dr. Gustaw Roszkowski.
Rym. — Rymar.
s. — Stanisław Krzemiński.
S. B. — Stanisław Bielski.
S. C. — Stanisław Cercha.
S. D. — Samuel Dickstein.
S. J. — Stanisław Janiszewski.
S. K. — † Stanisław Kramsztyk.
S. Ktrzn. — Stanisław Kętrzyński.
S. L. — Stanisław Libicki.
S. L. — Stanisław Loria.
S. Ł. — Stefan Łaganowski.
S. M. — Stanisław Mleczko.
S. M. i St. M. Stanisław Minkiewicz.
S. P. — Stanisław Ptaszycki (liter.).
S. P. — Salomon Posner (prawo).
S. P. S. — † Stefan Suchecki.
S Pl. — Ks. Seweryn Popławski.
S. S. — Seweryn Smolikowski.
S. S. R. — † Stefan Szolc-Rogoziński.
S. Z. — Stanisław Zientarski.
sk. — Stanisław Kutrzeba.
Sob. — Dr Wacław Sobieski.
Sp. — Ksawery Sporzyński.
St. A. K. — Stan. Aleksander Kempner.
St. B. — Stanisław Bełza.
St. D. — Stanisław Domański.
St. Drz. — Stanisław Drzażdżyński.
St. E. — Stefan Ehrenkreuz.
St. F. — Stanisław Fuk.
St. J. C. — Stanisław Jan Czarnowski.
St. K. — Stanisław Karpowicz.
St. L. — Stanisław Lisiecki.
St. Ł. — † Stosław Łaguna.
St. M. — Stanisław Minkiewicz.
St. P. — Stefan Popowski.
St. Rew. — Stanisław Rewieński.
St. St. — Stanisław Stempowski.
St. St. — † Stefan Stetkiewicz.
St Zakrz.— Stanisław Zakrzewski
Sz. — St. Szalay.
Tad. Pilat.— Dr Tadeusz Pilat.
T. B. — Tadeusz Budyta.
T. D. — Dr Teodor Dydyński.
T. Dowgird. Tadeusz Dowgird.
T. E. — Tadeusz Estreicher.
T. K. — Prof. Tadeusz Korzon.
T. M. — † Tytus Maleszewski (malarstwo).
T. M. — Tadeusz Miłobędzki (chemia).
T. S — Tomasz Siemiradzki.
T. S. — † Tadeusz Sadowski (prawo).
Tad. Smol Tadeusz Smoleński.
Trz. — Dr Wacław Tokarz.
W. A. — Prof. Dr Władysław Abraham.
W. B. — Wincenty Bielski.
W. Bg. — Władysław Bogusławski.
W. Br. — Wacław Brykner.
W. C. — Wacław Ciechowski.
W. Ch. — Wacław Chrzanowski.
W. Chor. — † Wincenty Choroszewski.
W. Cz. — Dr Wiktor Czermak.
W. G. — Walery Gostomski (literatura).
W. G. — † Wojciech Gerson (malarstwo).
W. Gar. — Dr Władysław Garliński.
W. J. — Wacław Jezierski.
W. J. M. — W. J. Majewski.
W. J. S. — Wojciech J. Skrzycki.
W. K. — Władysław Konopczyński.
W. K. Z. — † Władysław Kornel Zieliński.
W. L. — Wincenty Lutosławski.
W. M. — † Walerya Marrené.
W. N. — Wacław Nałkowski.
W. Now. — Witold Nowodworski.
W. O. — Waldemar Osterloff.
W. P. — Władysław Piotrowski.
W. R. — Wincenty Rapacki.
W. S. — Władysław Smoleński.
W. T. — Wacław Taczanowski.
W. Trz. — † Wawrzyniec Trzciński.
W. W. — Władysław Wiorogórski (farmacya).
W. W. — Dr Władysław Wisłocki (medycyna).
W. W. W. — Wiktor Wittyg.
W. Wr. — Witold Wróblewski.
W. Z. — Władysław Zieliński.
W. Z. K. — Wila Zyndram Kościałkowska.
Wbg. — Izaak Weinberg.
Wk. K-r — Wiktor Kuźniar.
Wit. Kam. — Witold Kamieniecki.
Wł. Andr. — † Władysław Andrychiewicz.
Wł. Ch. — Władysław Choroszewski.
Wł. Gr. — Władysław Grabski.
Wł. K. — Władysław Korotyński.
Wł. M. K — Władysław Mieczysław Kozłowski.
Wł. N—l. — Władysław Nowicki.
Wł. Pr. — Władysław Prokesch.
Wł. R. — Włodzimierz Raszewski.
Wł. S-cz. — Władysław Semkowicz.
Wł. Spas. — Włodzimierz Spasowicz.
Wł. W. — Władysław Wojtan.
Wład. Jabł. — Władysław Jabłonowski.

Digitized by Google

Woj. G.	—	† Wojciech Gerson.
X. A. Bł.	—	Ks. Augustyn Błachut.
X. F. A. S.	—	Ks. Biskup Fr. Albin Simon.
X. H. P.	—	Ks. Henryk Przeździecki.
X. S.	—	Ks. Wł. Siewierski.
X. T. M.	—	Ks. Teofil Matuszewski.
Z.	—	Bronisław Zawadzki.
Z. Gl.	—	Zygmunt Gloger.
Z. H.	—	Zygmunt Heryng.
Z. R. N.	—	Zofia Rygier Nałkowska.
Z. S.	—	Zygmunt Sarnecki.
Z. T-ski	—	Zygmunt Tarliński.
Z. W.	—	Zygmunt Weyberg.
Z. Z.	—	Zdzisław Zieliński.
Zb. P.	—	Zbigniew Pazdro.
Zn.	—	Bronisław Znatowicz.
Zn. Pt.	—	Zenon Pietkiewicz.
Zh. i Zoh.	—	Wojciech Zych.
zy.	—	Leonard Lepszy.
Ż. Gr.	—	Żelisław Grotowski.
*, +	—	† Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).
△	—	Ks. Jan Gralewski.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google